RADA PAŃSTWA

1874

Tom XXVII 1.

Porównać stenograficzne sprawozdania
i Hausprotocolle.

1

Prezydyum Sejmu krajowego.

Karta legitymacyjna

dla

Członka Sejmu krajowego

JWgo hr. Stanisława

Mieroszowskiego

M KRAJOWY.

2

IX. Session.

Legitimations-Karte

für das

Mitglied des Hauses der Abgeordneten

P. T. Herrn

Stan. Grafen Mieroszowski

Hochgeboren.

PRÄSIDIUM DES ABGEORDNETENHAUSES DES REICHSRATHES

Präsidium des Abgeordnetenhauses des Reichsrathes.

Seiner Hochgeboren

Herrn Reichsrathsabgeordneten, Gutsbesitzer ꝛc. ꝛc.

Stanislaus Grafen Mieroszewski

[illegible]

№

In Reichsrathsangelegenheiten.

Spis tych tu oprawnych gazet, w których

jeszcze wspominki

d. 21 i 22go Octob. 1874. we wszystkich Austryackich gazetach o wyborze, uznaniu wyboru, przyjęciu, przybieżeniu do Sekcyi. Dziennik poznański N. 242. 245.

d. 27. 28 Novemb 1874 o wystąpieniu ze Koła

Dziennik polski z 29/11 donosi krótko

Gazeta Narodowa 29/11 o wystąpieniu H. M. z koła polskiego nie ma tyle co mówienia co przeszłego roku o wystąpieniu Dra Weigla

Dziennik poznański N. 274. o wystąpieniu

Gazeta Narodowa 10/12 Artykuł wstępny o dumie i chęci niewdzięczności które spowodowały do wystąpienie

d. 13 Decemb 1874. O pierwszem przemówieniu przy chybnie [illegible] kie Gazety i

Dziennik polski z 13/12 takie

Decemb 1874. Przegląd polski (przegląd polityczny)

9. Januar. 1875. Gazeta Narodowa Artykuł wstępny że chce być namiestnikiem Galicyi

24 " Gazeta Narodowa Artykuł wstępny. że Mier i Gniewosz (bo głosowali ze Czechy Mandat stracili) gorsi od Żydów bo im nawet Talmud nie jest święty

Szemitel że M. chce być namiestnikiem

28 " Dziennik Poznański N. 22. o Gniewoszu i hr. M.

Opinion N. 50. Weigel chce wystąpić, głosując z Polakami, a Mier nie! – wyprzedł nad wyglądaniem Fety.

Opinion i Dziennik polski przemówienie przy podatku domowym

24. Decemb 1874. Fremden (Abend) blatt N. 353 – wybór Gołęjewskiego (Czaykowski i Hr. M).

Dziennik Poznański N. 274. 29/10 874.

„Neue freie Presse donosi że obok D.ra Węgla wystąpił z koła pols. hr. Mier–
nickiego prosząc się obowiązującej karności – Karność tę, którą szczypiorie
nazwać można, wzorową, wielce niepodobna się dziennikom wiedeńskim, dlatego
oszczędzeniem podaży podobno oderwane objawy wyłamywania się z pod karności cynicznej
karności!!

Fremdenblatt (Abend-) 24/12 1874 N. 353. – Wien 24/12
In Galizien wurde gestern wieder eine Reichsrathswahl vorgenommen. Im Gross-
grundbesitz Wahlbezirk Kolomea-Sniatyn-Horodenka wurde an die Stelle des Verstor-
benen Agopsowicz Gf Anton Golejewski zum RRAbgtn gewählt. Derselbe war bereits
längere Zeit Mitglied des Abgeordneten Hauses u. gehörte der liberalen Fraction, u.
deren Anhänger, – was hervorzuheben ist – bei allen in der letzten Zeit vorgenommenen
Wahlen Durchdringen sind, so Graf M. Czaykowski u. nun Gf Golejewski

TRZECH POWIATOW
KRAKOWSKIEGO, CHRZANOWSKIEHO I WIELICKIEGO
KOMITET PRZEDWYBORCZY
POSŁA DO RADY PAŃSTWA.

Do

Szanownych Wyborców i Wójtów Gmin.

Bóg miłosierny powołał przed czterema miesiącami na swoje łono ś. p. Juliana Kirchmajera byłego posła z gmin wiejskich trzech powiatów: Krakowskiego, Chrzanowskiego i Wielickiego, do Rady państwa w Wiedniu. Wskutek tego J. Exc. c. k. Namiestnik rozpisał na dzień 9 września 1874 r. nowy wybór do Rady państwa.

Aby ten wybór trafnie i zgodnie przeprowadzić, kilkudziesięciu wyborców z tych powiatów zebrało się dnia dzisiejszego w Krakowie celem porozumienia się i postawienia kandydata. Wyborcy postawili 4 kandydatów: PP. Stanisława hr. Mieroszowskiego, właściciela dóbr ziemskich Karniowice i realności w Krakowie oraz Prezesa Rady powiatowej i jej delegata w Radzie szkolnej okręgowej krakowskiej; — Dr. Maksymiliana Machalskiego, adwokata w Krakowie, — Józefa Louis c. k. radcę sądu krajowego, w Krakowie, — i Rudolfa Kasparka c. k. Starostę w Chrzanowie.

W głosowaniu p. **Stanisław hr. Mieroszowski** otrzymał przeszło dwie trzecich głosów, reszta rozstrzeliła się na drugich kandydatów postawionych; lecz później i ci wyborcy z wyjątkiem kilku zgodzili się na pierwszego.

Zgromadzenie upoważniło swego przewodniczącego, aby przybrawszy po jednym wyborcy z każdego tych trzech powiatów zawiązał Komitet przedwyborczy, i żeby ten Komitet odezwą zawiadamiając Wyborców i Wójtów gmin, zalecił Im wybór p. **Stanisława hr. Mieroszowskiego** na posła do Rady państwa.

Komitet spełniając to polecenie zgromadzenia, wzywa uprzejmie Szanownych Wyborców i Wójtów gmin, aby niezważając na zabiegi innych osób, jednozgodnie wybrali na posła do Rady państwa p. **Stanisława hr. Mieroszowskiego**, znanego powszechnie obywatela kraju, rodaka, ziemianina, niezłomnego w naszej wierze, głębokiej nauki, znającego stosunki i potrzeby kraju, doświadczonego w cnotach i usługach obywatelskich, wytrwałego w pracy, miłości kraju i bliźniego.

Że wybór Wasz przyjmie i poselstwo dzielnie spełniać będzie, mamy tego pewną rękojmię. Dla tego w dniu i miejscu oznaczonem Szanowni Wyborcy stawcie się wszyscy i jednozgodnie dokonajcie wyboru p. **Stanisława hr. Mieroszowskiego** na posła do Rady państwa.

Kraków dnia 30 sierpnia 1874.

Przewodniczący komitetu:
Michał Łysakowski
Radca powiatowy krak. Naczelnik gminy Półwsia.

Członkowie komitetu z powiatu:

KRAKOWSKIEGO	CHRZANOWSKIEGO	WIELICKIEGO
Jan Orzechowski	***Wawrzyniec Łowiec***	***Habina Franciszek***
radca powiatowy i wyborca.	radca powiatowy, wójt i wyborca.	radca powiatowy, wójt i wyborca.

Stanisław hr. Mieroszowski.

Ner 198. Kraków, 1 Września — Wtorek. Rok 1874.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2.50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handle Dworskiego, Wierzchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 31 sierpnia.

Po nad wszystkiemi wypadkami bieżącemi góruje zawsze sprawa hiszpańska, w skutek bowiem postępowania pruskiego, stała się ona osią, około której obracają się wzajemne stosunki mocarstw europejskich. Kwestya uznania rządów Serrana od dawna zajmowała dyplomacyę pruską. Już w chwili zamachu 3go stycznia podejrzywano pomoc moralną niemiecką do utworzenia się nowego rządu, a wystąpienie kapitana Wernera uważano za czynny objaw polityki niemieckiej na korzyść ustalenia się nowego rzeczy porządku. Opinia publiczna nie myliła się. Wprawdzie kapitan Werner został oddany pod sąd, gdyż zbyt wcześnie i nieostrożnie zamanifestował politykę niemiecką, ale też potem sąd go od odpowiedzialności uwolnił, a publiczne potępienie przez Prusy dowódzcy floty niemieckiej na Śródziemnem morzu, nie przeszkodziło transportom broni i dział Kruppa, za pomocą których Serrano mógł pokonać komunistów i obronić zagrożone przez Karlistów Bilbao. Opieka niemiecka tak była jawną, że dała nawet powód do pogłoski, jakoby na nowo odżyła nad Spreą myśl osadzenia Hohenzollerna na tronie hiszpańskim.

Nie zadziwiło też nikogo, że skoro Karliści powtórnie wzrośli na siłach i szeregiem zwycięztw zagrozili porządkowi rzeczy cieszącemu się pomocą pruską, że teraz właśnie skorzystano w Berlinie z pierwszej sposobności i na podstawie fałszywej agitacyi zażądano od dworów Europy uznania rządów Serrana. Rzeczywiście w Madrycie potrzebowano pomocy, gdyż rządowi rzeczypospolitej brak było koniecznego do prowadzenia wojny *nervus rerum*, to jest pieniędzy, a każde powodzenie Karlistów osłabiając zaufanie do rządu i tak już nieopłacającego procentów od długów państwa, uchylało tem samem możność oporu pretendentowi ciągnącemu od północy. Nadanie Serranie przez rządy europejskie praw legalności, pozwala zaś przypuszczać otwarcie rzeczypospolitej kredytu u kapitalistów europejskich, zatem bez czynnej nawet interwencyi mocarstw zagranicznych jest istotną pomocą.

Ta ciągła opieka, jaką ks. Bismark od pół roku otaczał Serrana, naprowadzała też na myśl, że ostrożny kanclerz niemiecki skoro zażądał od dworów europejskich uznania rzeczypospolitej, wpierw przygotował wszystko i zapewnił się o przychylnej odpowiedzi mocarstw. Mianowicie zaś według przyjętego na zjeździe berlińskim trzech cesarzów programu, należało być pewnym, że ma on z góry przyobiecane przystąpienie Rosyi i Austryi. Któż bowiem rozumiejący sytuacyę dzisiejszą mógł nie widzieć, że przyzwolenie Rosyi musi być uzyskane przedewszystkiem, gdyż jest to jedyne mocarstwo mogące do pewnego stopnia samodzielne zachować wobec Prus stanowisko. Zdaje się jednak, że buta krzyżacka zanadto uniosła kanclerza niemieckiego, że nabrał on tak wysokiego o potędze stworzonego przez się państwa wyobrażenia, że samo oznajmienie woli gabinetu berlińskiego uważał za wystarczające do zniewolenia całej Europy ku zadość uczynieniu objawionych życzeń.

Nie zupełnie też mylnie oceniał Kanclerz niemiecki stanowisko nowego cesarstwa, skoro nawet odmowa rosyjska uznania Serrana, nie znalazła naśladowców i kraje takie, jak Anglia, pozornie całkiem nie potrzebujące oglądać się na Prusy, przyłączyły się jednak do kroku sprzecznego z tradycyami konserwatywnych rządów i z dotychczasowemi zwyczajami międzynarodowych stosunków. Można więc powiedzieć, że Prusy wygrały kampanię dyplomatyczną, uzyskały posłuszeństwo Europy, przeprowadziły swój zamiar i pojmujemy wdzięczność jaką wyrażają dla Austryi pisma berlińskie i pochwały pism prusofilskich w Wiedniu wychodzących, gdyż po odmownej odpowiedzi z Petersburga, w Austryi ręku było zadać cios ostatni, albo też wyprowadzić z toni dyplomacyę niemiecką. Wiadomo co wybrała Austrya i pojmujemy uciechę w Berlinie. Niemcy okazały się panami położenia europejskiego, aż do pewnego kresu. Rosya, ów niezawodny aliant, związany z Niemcami tradycyą długoletniej zgody i osobistą przyjaźnią serdeczną monarchów, oddzieliła się od Prus, i niemal przez ten krok, nie zgotowała im dotkliwej porażki dyplomatycznej.

Zaprzeczyć się nieda, iż nawet zwycięstwo Bismarka znacznie słabnie wobec stanowiska zajętego przez Rosyę; jest to pierwsza poważna opozycya przeciw niemieckiej wszechwładzy w Europie. Jakkolwiek zaś dzisiaj nie wywarła ona skutku, nie pociągnęła za sobą innych mocarstw, to wszakże sam fakt opozycyi ośmiela innych i mógłby sprowadzić ważne następstwa, gdyby Rosya chciała obok siebie gromadzić mocarstwa, którym ciąży zanadto uległość Berlinowi.

Pojmujemy, że zagrożone w ten sposób stanowisko Niemiec usiłuje osłonić przykrość odniesionego wrażenia i łagodzi cios widocznie niespodziewany z tej strony. Od chwili upadku Francyi upatrywano konieczność współzawodnictwa Rosyi i Niemiec, i teraz pierwszy raz wystąpiło ono na jaw. Rosya dała poznać, że nie pragnie ciągnąć z innemi rydwanu pruskiego, ale czuje się na siłach do samodzielnej polityki. Nie sądzimy, aby ztąd miały zajść dalsze zawikłania pomiędzy obu mocarstwami; ale jako objaw antagonizmu dwóch potęg okazuje na jak wątłych podstawach spoczywa pokój Europy. To też zapewne najpierwszem zadaniem Prus będzie nawiązanie dobrych z Rosyą stosunków, aby przez to utrwalić przewagę wprawdzie podzieloną teraz z Carem północnym. Opór zaś Rosyi nietylko sam przez się ma doniosłość, ale nabiera jeszcze większego znaczenia przez obudzone poczucie, iż można Niemcom być nieposłusznym i dla tego jest on klęską dla Prus, a do pewnego stopnia zadatkiem niezawisłości Europy.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 30 sierpnia.

(*E.*) Wydział krajowy przygotował projekt do ustawy o wykupnie prawa propinacyi, który w tych dniach rozesłany będzie posłom. Opiera on się na zasadach zeszłego roku przez sejm uchwalonych, a wniesiony zostanie do sejmu przez wydział krajowy z tego powodu, iż rząd na kilkakrotne zapytanie nie oświadczył dotąd urzędownie, czy wniesie ze swej strony odnośny projekt.

Zgodnie z zasadami sejmu stanowi projekt, iż wyłączność prawa wyrobu i wyszynku gorących napojów znosi się za wynagrodzeniem. Fundusz wynagrodzenia powstaje z opłat składanych przez właścicieli propinacyi, z rocznych opłat od wyszynku gorących napojów, wykonywanego na podstawie konsensów przemysłowych osobom nie mającym prawa propinacyi, dalej z opłat od zakładania gorzelń i z grzywien nakładanych w sprawach propinacyjnych.

Miasta posiadające prawa propinacyi, mogą zastosować wykonywanie wyrobu i wyszynku do ustawy przemysłowej i poddać swe postanowienie w tym względzie zatwierdzeniu przez ustawę krajową. W przeciwnym razie prawo propinacyi wykupionem będzie według niniejszej ustawy.

Wyrób gorących napojów staje się z ograniczeniami w niniejszej ustawie przedmiotem wolnego przemysłu. Właściciele propinacyjnego prawa wyszynku pozostają w posiadaniu prawa w całej jego rozciągłości aż do upłynięcia 25go roku od dnia, w którym kapitał wynagrodzenia prawomocnie uprawnionym w całym kraju przyznanym zostanie. Po upływie tego czasu ma dotychczasowy właściciel prawa propinacyi prawo do konsesu na jeden wyszynk.

Dla obliczenia wynagrodzenia ustanowione będą komisye powiatowe, złożone z przełożonego politycznej władzy powiatowej lub jego zastępcy i z dwóch członków, z których jednego mianuje Wydział powiatowy, drugiego Wydział krajowy, dalej komisya krajowa składająca się z Namiestnika lub jego zastępcy jako przewodniczącego i 6 członków, t. j. dwóch wybranych przez Wydział krajowy z grona swego, dwóch mianowanych przez Namiestnika z pomiędzy radców Namiestnictwa i dwóch radców apelacyjnych wyznaczonych, przez prezydenta tegoż sądu.

Podstawę do obliczenia wynagrodzenia stanowi czysty dochód z prawa wyszynku z [illegible]atnich lat 6. Jako wynagrodzenie otrzymają uprawnieni dwunastokrotny czysty dochód.

Reszta ustawy reguluje wydawanie konsensów na wyszynk i licencyj, szynkowanie, [illegible] mówi specyalnie o funduszu wynagrodzenia, którym zarządza Wydział krajowy i o wypłacie wynagrodzenia, która nastąpi w ten sposób, iż co [illegible] odbywa się losowanie certyfikatów [illegible] planu umorzenia.

Do ustawy dodany jest projekt uchwały [illegible] którego sejm wzywaćby miał rząd o [illegible]nie wniosków do ustawy, aby wynagrodzen[illegible]ta, certyfikaty i procenta od wynagrodz[illegible]nione było od stempli, podatków państ[illegible] ogóle wszelkich należytości rządowych, [illegible] wykupno i wszelkie z temże połączone [illegible]wne uwolnione były od tychże należyto[illegible] równie i konsensy propinacyjne i licency[illegible] dla szynkarzy.

Według § 64 projektu ustawa o wyk[illegible]łaby wejść w życie równocześnie z [illegible] [illegible]ą, stanowiącą o uwolnieniu od [illegible] [illegible] rządowych.

Wydział krajowy ponowi w tym roku [illegible] wybudowania gmachu krajowego dla pomi[illegible] Sejmu i Wydziału krajowego. Sprawa ta już jak wiadomo traktowaną na sejmie w [illegible] 1871. Wtedy jednakże Sejm uchwałę stanow[illegible] tej mierze odroczył do czasu. „który w [illegible] uzna za właściwy“ i przeszedł nad dotyczącym wnioskiem do porządku dziennego. Wydział krajowy [illegible], że obecnie nadeszła owa chwila [illegible], a [illegible]ywuje to najpierw tem, iż gmach obecny dla Wydziału kraj. jest za szczupły a biura w trzech różnych od siebie oddalonych budynkach muszą być pomieszczone, że dalej Sejm w oddalonym od Wydziału budynku obraduje, co utrudnia manipulacyę, a wreszcie tem, co najgłówniejsza, iż czynsze za ubikacye Sejmowe i Wydziału krajowego rosną w ogromnej proporcyi. Uprasza tedy Wydział w końcu aby Sejm go upoważnił do poczynienia przygotowawczych czynności i na pokrycie kosztów z czynnościami przygotowawczemi połączonych wyznaczył 25,000 złr.

Prócz tego obecnie rozesłane będzie sprawozdanie w przedmiocie upoważnienia rady powiatowej w Nadwórnie do zaciągnięcia z funduszów krajowych pożyczki w kwocie 80,000 zł. tudzież sprawozdanie o uznanie drogi ze Szczawnicy do Piwnicznej prowadzącej za krajową.

Wiedeń 30 sierpnia.

(*R*) Wśród największego pokoju wylęgła się nagle dyskusya o narzędziach wojennych. W Brukseli w czasach ery pokojowej ukończył właśnie swe obrady prawie zupełnie bezskuteczne kongres wojskowy, a w Wiedniu i w Peszcie kwestya dział stalowych stoi na porządku dziennym. Trudno o jaskrawszą ilustracyę osławionej pokojowej sytuacyi, a stara piosnka: *Si vis pacem, para bellum* już nawet nie może posłużyć na usprawiedliwienie ciągłych zbrojeń, z których widać, że zawsze jeszcze główny nacisk spoczywa na słowach: *para bellum*. Od środy, tj. odkąd odbyła się próba strzelania na polach Steinfeld w pobliżu W. Neustadt w obecności ministra wojny, arcyksiążąt, licznych jenerałów i 300 oficerów, nazwisko Kruppa powtarzają tutaj z pewnem nabożeństwem. Największej wrzawy narobił *Pester Lloyd* swym okrzykiem, „iż Austrya nie posiada artyleryi“, gdyż austryackie działa spiżowe nie mogą wytrzymać żadnego a żadnego porównania z działami stalowemi Kruppa. Podług *Pester Lloyda* Krupp przewyższa 25 razy austryackie działa co do celności (tj. 1700 : 70), zaś podług *Nowej Pressy* zaledwie cztery razy (1497 : 387). Przypuściwszy, iż ostatnia cyfra jest prawdziwą, to już i to *minimum* byłoby dostatecznie, aby wydać wyrok śmierci na obecny system działowy w Austryi. Krzyk rozpaczy w *Pester Lloydzie* nie miałby innego celu, jak wywrzeć pressyę na delegacye, albowiem 25 razy lepsza celność dział pruskich usprawiedliwiałaby istotnie hasło, iż Austrya nie posiada artyleryi, ta sama Austrya, której artylerya jeszcze w roku 1866 uchodziła za najlepszą w świecie. Sprawa ta w każdym razie ma bardzo wielkie znaczenie. Reforma artyleryi pozostaje bowiem w związku z wydatkami ogromnemi, z możebnemi zatargami z delegacyami, z całym systemem wojskowym, tudzież z kwestyą, komu ma być powierzoną fabrykacya nowych armat, czy Kruppowi, czy też krajowym przedsiębiorstwom. Reprezentant Kruppa, obecny podczas ćwiczeń ostatnich, zapytany *académiquement*, czyby ewentualnie Krupp nie był gotów odkryć tajemnicy wyrobu swego pod warunkiem, iż Austrya zobowiąże się zamówić u niego połowę dział, odpowiedział przecząco.

W kołach wojskowych niepojmują i niechcą wierzyć, jakoby niepodobna było naśladować Kruppa. Wojskowi utrzymują, że dotąd jest to rzeczą niemożebną, gdyż sam Krupp dopiero przed rokiem rozwiązał najtrudniejsze zagadnienie działowe, tj. sporządzenie takiego zamknięcia działowego *Verschluss*, któreby nietylko było stósownem dla działa dotyczącego, ale któreby użyć się dało do każdego innego działa tej samej konstrukcyi. Z sprawą reformy artyleryi łączą także nominacyę jenerała-porucznika barona Hartliebs, dotychczasowego naczelnika dyrekcyi arsenału, szefem sekcyi w ministerstwie wojny. Dzienniki tutejsze wcale dobrze zachowują się w tej sprawie, albowiem prawie jednogłośnie przemawiają za reformą, w razie jeżeli takowa okaże się konieczną, naturalnie z uwzględnieniem finansowego położenia monarchii. *Presse* daje do zrozumienia, wieleby można na Honwedach zaoszczędzać.

Drugą kwestyą piekącą w dziennikach tutejszych jest podanie *Szomer Izraela* do ministra sprawiedliwości, wzywające pomocy prokuratoryi i państwa przeciw *Gazecie Narodowej* i jej artykułom antiżydowskim. Niepolityczne wywody *Gazety* przekraczały granicę przyzwoitości, dziennik wasz słusznie zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo ztąd dla kraju wyrastające, lecz dzienniki tutejsze całkiem niesprawiedliwie zwalają winę za artykuły podżegające *Gazety* na całą Galicyę. Jedyna *Tagespresse* rozróżnia między krajem a *Gazetą* i wspomina o artykule waszym.

Piękne *Nowa Presse* ma wyobrażenia o królu bawarskim. Wczoraj pisze ona zupełnie seryo, jakoby król Ludwik II wyjechał do Paryża dopiero po zniesieniu się telegraficznem z ks. Bismarkiem. *Nowa Presse* widocznie bierze tu swoje życzenia za rzeczywistość. Król bawarski nie jest wasalem Cesarza Wilhelma a tem mniej ks. Bismarka, aby bez ich pozwolenia niemógł jechać do Francyi.

Poznań 28 sierpnia.

Doczekaliśmy się na nieszczęście dwóch czy trzech wyraźnych odstępców wśród duchowieństwa naszego, ale tak, nietylko moralnie, ale i intellektualnie słabych indywidualności, że rzeczywiście takie zdobycze są największą klęską dla systemu Bismarkowsko-Falkowskiego. *Wiarus* znalazł drogi wyjścia, to jest wyszedł nietylko z kościoła ale i z obozu narodowego i najsłuszniej za organ rządowy dziś uchodzić może, bo rząd popiera w kwestyi dla rządu najżywotniejszej, w walce kościoła, głosząc i namawiając do schizmy. Znalazł jednak i *Wiarus* „woluntaryuszów podłości“, jak się wyrażał ś. p. Niemcewicz, zjechało się 3 wyraźnie **trzech**, duchownych i pięciu świeckich na zamierzony wiec niższego duchowieństwa, ale policzywszy się, pokryci rumieńcem wstydu, rozjechali się, jak nie pyszni, chociaż pycha była podstawą zjazdu tego. Smutnem jest, że było dwóch z owych trzech duchownych, którzy się puścili na komiwojażerstwo tej niecnej sprawy wśród swych konfratrów. Co jednak pocieszającem, że gdziekolwiek zapukali, nigdzie im nie otworzono i to w wielu miejscach w sposób nie bardzo parlamentarny.

W przeszłym tygodniu umarł w Berlinie Atanazy hr. Raczyński, świetny żołnierz polski z r. 1809, kawaler złotego krzyża *Virtuti militari*. Później, drobiazgowa drażliwość osobista popchnęła go do obozu pruskiego, do zerwania wszelkich stosunków z krajem, co smutny cień rzucało na całe życie. Na sędziwą starość, można prawdziwie powiedzieć, że zerwawszy z krajem, zerwał z wszelkiem szczęściem i spokojem. Ogromny pozostały majątek objemie syn jego hr. Karol, gorąco przywiązany do kościoła, pragnący według sił służyć krajowi, ożeniony jest z księżniczką Wallenstein z Bawaryi.

Z Wołynia 18 sierpnia.

Wołyński cywilny gubernator okólnikiem przesłanym do powiatowych sprawników i policmejstrów zalecił, aby duchowieństwo katolickie podczas modłów za cara i jego rodzinę odprawianych w niedzielę i święta obecne było na nich **stojąc** w prezbyteryum; i by podczas tego nabożeństwa żadnych innych obrzędów i obowiązków kapłańskich nie sprawowano. Zalecenie takowe nastąpiło w skutek rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych któremu doniesiono, że w pewnym kościele w Kongresówce kapłan jeden, podczas takiego nabożeństwa przez innego kapłana odprawianego za cara i jego rodzinę, spowiadał siedząc w konfessionale.

Takie rozporządzenie ministra przesłane jednocześnie zostało i do kollegium petersburskiego, które ze swej strony przesłało konsystorzom katolickim takie same zalecenie. Kollegium utworzone zostało przez carów na kształt prawosławnego Synodu, niezatwierdzone przez Stolicę Apostolską, jest to instytucya czysto rządowa, za pośrednictwem której idą rozkazy i rozporządzenia rządowe dla katolickiego duchowieństwa. W początkach jej u-

---

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Powiadają krytycy, że minęła epoka sielanki. Może być, że w poezyi Zimorowicze coraz mniej znachodzą naśladowców. Lecz na odwrót owych słów poety, iż co ma żyć w pieśni to przepada w życiu, sielanka wygnana z Parnasu na dobre odradza się w upodobaniach ogółu i wchodzi coraz więcej w modę. Dość przysłuchać się wszystkim powracającym z Zakopanego, aby zaprzeczyć twierdzeniu, jakoby pokolenie nasze wzięło rozbrat z poezyą, nieumiało cenić piękności natury, przekładało nad jej czary wygody i komfort i niezdolnem było porzucić miękkość obyczajów dzisiejszych dla chatki góralskiej, aby wyżej nie ceniło hal podtatrzańskich i wypraw na turnie karpackie nad wygodny spacer do doliny szwajcarskiej, gdzie przygrywa muzyka Bilsego, lub którego z ogródków warszawskich, a nawet wyrzec się muzyki wojskowej w krakowskim ogrodzie strzeleckim.

Ci, co tyle tylko połykali powietrza, ile się go zmieści w ciasnym tym ogródku, lub ile zakonserwować są zdolne plantacye nasze, z uczuciem zazdrości słuchają cudów o tej sielance Zakopanego, które od paru lat licznych ściąga gości.

— Patrz pan, mówił nam jeden jegomość podżyły i któremu tusza niedozwalała dawniej bez zasapania się przejść linji A — B, patrz pan, ścieńczałem o tyle centymetrów, suknie przycieśnić musiałem, bo też robiłem spacery w góry i doszedłem aż do pięciu stawów; nogi mam jak na żelaznych sprężynach, w piersiach jakby miech kowalski.

O kilka kroków dalej spotykam poetę, którego postać równie eteryczna jak jego utwory — [illegible] ledwo poznałem, oblicze pełne jakaś, dziarskość postawy zastąpiła melancholiczno-nerwowy nastrój, a znać z rozpromienionego oka i wypogodzonego czoła, że z powietrzem tatrzańskim natchnienie nowego nabrało polotu.

Ktoś inny zaręcza, że kiedy dawniej niemógł już przez okulary nawet czytać przy świetle, dziś sokolim wzrokiem dostrzega plamy na słońcu, a czyta wieczorem bez szkieł.

Nieskończyłbym chcąc wyliczyć wszystkie skutki zbawienne pobytu w Zakopanem, wszystkie czary tej modnej sielanki.

Całe grono gości, którego dostarczył przeważnie Kraków i Warszawa mieszkało w chatach włościan — jedynym salonem był trawnik sadów góralskich; a dodać należy, że tę kolonję niestanowili wyłącznie mężczyzni, niebyłaby kuracya tak skutkowała, niebyłaby sielanka tak zupełną. Słyszeliśmy, że warszawianki przybierały się chętnie w góralskie stroje, cóż brakowało do sielankowego obrazu w rodzaju pasterek *á la Vateau?*

Lecz: *Die schönen Tagen von Aranhuez sind schon vorbei.*

Wszystko mija co się rodzi
Słońce piękne a zachodzi!

Minęła więc i zakopańska sielanka, minęła niezostawiwszy nawet komerażu na pociechę kronikarza krakowskiego, co przesiedział cały ten czas w mieście. Przedwczesny szron, a nawet gęste płaty śniegu spadające na górach wypłoszyły wcześnie przelotnych gości.

Znów do Krakowa zjechała mnogość wózków i budek goralskich, jakby ostatnia reminiscencya sielankowej wyprawy. Niedarmo Mickiewicz w Konfederatach Barskich przybliżył nieco Tatry do Krakowa i kazał patrzeć Puławskiemu na wieżyce naszego miasta z wzgórzy karpackich; bo dziś Kraków zbliżony do gór stanowi jakby miejsce zborne wszystkich wypraw w prawdzie nierycerskich lecz poetycznych. I nikt też nie mija Krakowa niezatrzymawszy się dni parę.

Jak stanu zdrowia i czerstwości drogiej sobie osoby ten oceniać nie może, kto a nią patrzy codziennie, tak i postęp miasta, zmiany w jego zewnętrznej fizyonomji ocenić mogą tylko ci należycie, co po dłuższem niewidzeniu odwiedzają go znów.

Zaprzeczyć się nieda, że Kraków od względem czystości ulic, mnożących się zabudowań, starannej konserwacyi zabytków, zgoła pewnego postępu tak pod względem estetycznym, jak administracyjnym, korzystne ogólnie czyni wrażenie na przejezdnych. Lecz po pochwałach, w których może być częściowy wpływ patryotycznego przywiązania do starych naszych murów, a część także grzeczności przejezdnych następują nieodzowne **ale**... Ulice czyste, **ale** domy brudne. To skutek pyłu z kamiennego węgla zwykło się odpowiadać, lubo pył węglany nieprzeszkadza lśniącej czystości domów zagranicą, a nawet w Warszawie. Z nieprzeliczonej liczby **ale**, powtarzanego przez sielankowych turystów, którzy porzuciwszy chaty góralskie słusznie domagają się w hotelach krakowskich komfortu europejskiego, wymienimy jedną ogólną skargę.

— Nikogo nigdzie znaleść niemożna według wskazanego adresu — uskarżają się oni powszechnie.

Wszak nazwy ulic krakowskich mają historyczną powagę i niepotrzebujemy na wzór Lwowa wielkiemi imionami mężów sławnych chrzcić ciasnych zaułków. Ulice mają nazwy, to prawda, ale domy są jedną liczbą porządkową w całej dzielnicy miasta oznaczane, co sprawia liczne komfuzye.

Dla Krakowian starej daty znajomość Nru domów była zbyteczną, bo znane powszechnie nazwiska właścicieli lub łatwe wskazówki, naprzeciw tego kościoła, albo obok kamienicy p. X. i t. p. Dla przejezdnych, a nawet i dla tych, którzy kilku krzyżyków nieprzebyli w Krakowie, okoliczności te nieułatwiają odnalezienia znajomego. Numeru zaś domu, który się liczy na setki a do tego jest podwójnym, nikt niepamięta i nikt dokładnie nie podaje. Szuka się przeto znajomego na całej ulicy; stróża w dziedzińcu odszukać nie tak łatwo, zwykle zastępująca go nadobna połowica chrapliwym głosem zbywa natręta, że dobrze wiedzieć niemoże jak się nazywają wszyscy lokatorowie. Idzie się więc na pierwsze i drugie piętro, szczęściem, że niebywa ich więcej w Krakowie; dzwoni się do wszystkich drzwi: tu pieski witają zawziętem szczekaniem, tam służąca zbywa równie uprzejmą odpowiedzią co małżonka stróża; a po całej godzinie szukania spotyka się wreszcie szukanego na ulicy, który się dziwi, że tak dokładny adres niewystarczył, wszak wszyscy mnie tu znają i pierwszy lepszy przechodzień powinien wskazać mieszkanie.

Jeszcze zabawniejsze bywają niekiedy *qui pro quo*, jeśli się natrafi szukając pana Pawła, na pana Piotra, którego się wcale nieszukało, ani się nieżyczyło spotkać, lecz zadzwoniwszy raz do jego drzwi, niepodobna przyznać się, że się niemiało intencyi odwiedzenia go.

Jakaż na to rada — oczywiście, że Rada miejska radę znaleść może. System osobnych Nrów na każdej ulicy, z parzystemi liczbami po jednej stronie, a nieparzystemi po drugiej uznanym wszędzie został za najpraktyczniejszy i w wielu już wprowadzony miastach. Czyliżby go nie można zastosować do Krakowa? Nie idziemy bowiem tak daleko w naszem skromnem życzeniu, aby na wzór Warszawy na domach wypisywano nazwisko właścicieli, a w bramie tablicę z nazwiskami lokatorów. Wiadomo, że to urządzenie zawdzięcza Warszawa zbyt opiekuńczej policyi rosyjskiej, a podobno nie ma na świecie nic tak złego, z czegoby jeszcze czegoś dobrego nauczyć się nie można.

Jeszcze jedno **ale** i jedna skarga wysłuchana od przejezdnych, ale już nie dotycząca Krakowa. Pobyt w kąpielach lub na górskiej vilegiaturze, wolny od wszelkich zajęć jest najdogodniejszą porą czytania książek. Gazety nawet się spóźniają, więc tracą połowę uroku. Kontemplacya natury nie zawsze wystarcza, niekiedy znuży, gdy nic jej nie przerywa. A cóż dopiero, gdy przyjdą dni słotne, Nie każdy ma usposobienie szukania towarzystwa, książka też byłaby tem pożądańszą, że wielu z gości pozakordonowych nie ulegających galicyjskiemu książkowstrętowi, miałoby najlepszą sposobność poznania się z nowszemi publikacyami, nie dochodzącemi po za granicę. Cóż kiedy tej jedynej sposobności nie umieją wyzyskać nasi księgarze. W Krynicy jest podobno jakaś przedpotopowa wypożyczalnia, gdzie indziej, gdy się zapytano w Kursalu, gdzieby tu książek nabyć można — odpowiedział gospodarz restauracyi po chwilowym namyśle: a chybaby pan mógł znaleść książki w aptece.

Odpowiedź to charakterystyczna, zaszczytna dla literatury, że jej płody na równi stawiają z mixturą i innemi dekoktami. Lecz choćby książka miała być tylko lekarstwem, lekarstwem na nudy, należałoby zaopatrzyć lepiej tę aptekę duchową i umysłową. W całej już Europie na dworcach kolei są sklepiki z książkami, bo nie każdy przejezdny ma czas wstąpić do księgarni, ale w chwili gdy wsiada do wagonu chętnie kupi książkę, choćby dla tego, aby się uwolnić od natrętnych rozmów towarzyszy podróży. U nas tylko księgarstwo taką osłania się powagą, że nie zniża się do kolportowania już i tak nie pokupnego towaru.

tworzenia, jako instytucya niby administracyjna tylko, nie dotykała ona w niczem rytuału katolickiego; rozporządzeń jej jednak żaden z biskupów nie słuchał, nie uznając jej władzy nad sobą. Lecz rząd moskiewski sięgając coraz dalej, chce podciągnąć pod swoją władzę, i to co dotyczy samych obrzędów katolickich, i przepisywać ich formy jak to czyni w prawosławiu, kiedy pociąga do odpowiedzialności katolickiego kapłana za to, że nie przerwał spowiedzi, która była rozpoczęta a nieukończona jeszcze przed rozpoczęciem nabożeństwa za cara. Stawia więc cara obecnem rozporządzeniem wyżej nad Sakramenta święte, których sprawowanie ma być przerwane wtedy, gdy się modlą za panującego.

Sprawa wychowania publicznego zajmuje bardzo rząd moskiewski w obecnym czasie. A cel jej główny nie leży w oświeceniu narodu, lecz w tem aby wszystkie narodowości wchodzące w skład moskiewskiego państwa zmoskwicić zupełnie. Wspominałem dawniej o szkółkach ludowych, w których dzieci miejscowej rusińskiej i polskiej ludności wiejskiej przerabiają na Moskalów strzegąc pilnie, aby zapomniały zupełnie rodzinnej swojej mowy.

Teraz znowu w Wilnie powstaje nowy instytut żeński, którego otwarcie ma nastąpić 15 sierpnia, (v. s.) założony dla wychowywania po moskiewsku córek urzędników ministerstwa finansów, to jest, celnych i pogranicznej straży. Naczelnicy okręgów celnych czynią przedstawienia o przyjęciu kandydatek do tego zakładu. Podług ogłoszonych programów ma to być instytut podobny instytutowi Puławskiemu, z wszystkiemi temi szczególnościami z jakich ten słynie, że żadna z dobrych Polek nie chce oddawać dziecka swego do tego gniazda zepsucia. Instytut w Wilnie jest prawie przymusowy, bo żadna matka choćby najlepsza Polka i katoliczka nie ma prawa odmówić jako żona urzędnika celnego lub pogranicznej straży, dostawienia do instytutu Wileńskiego swej córki, która przez naczelnika okręgu przedstawioną została.

Kraków 31 sierpnia. Dnia 30 b. m. odbyło się w Krakowie zebranie kilkudziesięciu wyborców z gmin wiejskich powiatu Krakowskiego, Chrzanowskiego i Wielickiego, celem porozumienia się i przedstawienia kandydata na posła do Rady państwa.

Wyborcy postawili 4ch kandydatów: PP. hr. Stanisława Mieroszowskiego właściciela dóbr ziemskich Karniowice, Prezesa Rady powiatowej w Krakowie; Dr Maxymiliana Machalskiego, adwokata w Krakowie; Józefa Louis radcę sądu krajowego w Krakowie i Rudolfa Kasparka starostę w Chrzanowie. W głosowaniu p. Mieroszowski otrzymał przeszło dwie trzecich głosów, reszta rozstrzeliła się na innych kandydatów postawionych. W końcu i ci z wyjątkiem kilku zgodzili się na pierwszego. Zgromadzenie upoważniło swego przewodniczącego p. Łyskowskiego, aby przybrał z każdego powiatu po jednym wyborcy, zawiązał komitet przedwyborczy i żeby odezwą zalecił wyborcom p. Mieroszowskiego.

NPan polecił przenieść majora Karola Prevot z pułku piechoty Rupprechta N. 40 w tym samym charakterze do pułku strzelców tyrolskich cesarza Franciszka Józefa; majora zaś Józefa Raaba z pułku piechoty bar. Jabłońskiego N. 30, mianował oficerem sztabu głównego.

N. Pan mianował uczniów akademii wojskowej w Wiener-Neustadt podporucznikami: Aleksandra Szaszkiewicza w pułku pionierów, Piotra Fiałkowskiego w pułku piechoty Wilhelma księcia Schlez. Holst. Glücksbg. N. 80; Włodzimierza Żarskiego w pułku ułanów Aleks. II N. 11; oraz uczniów technicznej akademii wojskowej w Wiedniu: Włodzimierza Marszowskiego w pułku artyleryi bar. Lenk N. 5, Emila Łępkowskiego w pułku inżynieryi arcyks. Leopolda N. 2.

N. Pan pozwolił Karolowi Oesterreicherowi, inspektorowi kolei żelaznej lwowsko-czerniowiecko-jasskiej, przyjąć i nosić order rosyjski Śgo Stanisława trzeciej klasy.

Minister wyznań i oświaty mianował tymczasowych nauczycieli starszych w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie: Ludwika Zgórka i Henryka Strokę, oraz tymczasowego nauczyciela starszego w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnopolu Aleksandra Barwińskiego rzeczywistymi nauczycielami starszymi w pomienionych zakładach naukowych.

Sąd wyższy lwowski mianował praktykanta sądowego Rudolfa Koerbera bezpłatnym auskultantem w sądzie krajowym we Lwowie.

Wiedeń 30 sierpnia. Według dziennika urzędowego minister skarbu bar. de Pretis przerwać ma urlop swój na czas krótki i przybyć do Wiednia. W *Pressie* znajdujemy wyjaśnienie w téj mierze; mianowicie jest już gotowem przedłożenie rządowe preliminarza budżetu na r. 1875, ponieważ zaś ma być wniesione do Rady państwa natychmiast po jéj zebraniu się, przeto minister skarbu przybędzie na krótki czas do Wiednia, aby przedłożenie rzeczone przejrzeć i ostatecznie zredagować.

— Dzienniki wiedeńskie i czeskie z dnia wczorajszego przynoszą znów dziś wiadomości o zamiarach ministra wojny co do przeprowadzenia niektórych zmian w administracyi wojskowéj. Najprzód spotykamy się z ponownem zapewnieniem, że płace zmienione zostaną w sposób nie dający się lekceważyć, a duchowi i stosunkom czasu odpowiedni. Co się tyczy podniesienia płac oficerów mają być wkrótce ogłoszone bliższe szczegóły, podwyższenie zaś to rozciągać się będzie nietylko co do niższych oficerów i kapitanów. Jak słychać, zniesioną być ma klasa 2ga kapitanów, ponieważ ci kapitanowie, którzy gotowi i zdolni są komenderować z konia, otrzymają konie. Co się zaś tyczy owych pożądanych zmian pod względem awansów, jak piszą do *Bohemii* z Wiednia, że tak jak było dotychczas nadal nie postanie. Nadanie równorzędności sztabowi generalnemu, a daléj nadanie mu samodzielności, co ma nastąpić w listopadzie r. b. da oficerom należącym do 1éj i 2éj kategoryi sposobność do awansu bez naruszenia statutu konkretualnego.

— Ministerstwo skarbu ogłosiło właśnie statystykę co do rzeczywistego stanu i czynności urzędowéj straży skarbowéj w roku 1873 w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa. Stały etat straży skarbowéj w roku 1873 był wprawdzie większy od przeszłorocznego mniejszy atoli od systemizowanego, albowiem systemizowanych było 411 urzędników starszych i 6954 ludzi, rzeczywiście zaś czynnych było 400 urzędników starszych i 6747 ludzi, podczas gdy w r. 1872 czynnych było 405 urzędników starszych, a 6612 ludzi. Największa liczba organów straży skarbowej uwzględniając przestrzeń, liczbę ludności i długość linii cłowéj w odnośnych krajach wypada na Czechy (113 urzędników i 1565 ludzi) i na Galicyę (77 urzędników i 1124 ludzi); potem idzie Austrya-Dolna (28 urzędników i 677 ludzi).

Ze statystyki zmian w etacie ludzi widać, że w r. 1873 zaszło 7 wypadków przez ucieczkę, w roku 1872 było takich wypadków 16, natomiast uwolniono ze służby w r. 1873 w drodze kary 127, w r. 1872 tylko 114. Zwiększyła się także znacznie liczba ukaranych między strażnikami; w r. 1872 było ich 898, w r. 1873 natomiast 1025. Kontrola urzędowa podejmowana przez straż skarbową zwiększyła się, zmniejszyła się zaś liczba wykrytych przekroczeń i skonfiskowanych przedmiotów.

W r. 1873 wykryto 18,665 przekroczeń przepisów co do cła i monopolu (1872: 20357), a 13,408 przekroczeń przepisów co do podatku konsumcyjnego (1872: 15,405). Wykryte wypadki właściwego przemytnictwa w r. 1873 wynosiły 7586, a w 1872 roku 7712; największa część tych wypadków, mianowicie 1919 wypada na Czechy, następnie na Pobrzeże 1563, na Galicyę 1434, na Szląsk 1062, a na Tyrol 588. Najwięcéj przekroczeń przepisów co do cła i monopolu wykryto w Galicyi, bo 5921, potem idą Czechy 3032, Tyrol 2974, Pobrzeże 2062 itd.

Liczba zabranych cygar w r. 1873 wynosiła 690,872 sztuk, w r. 1872 skonfiskowano 1,856 618 sztuk cygar. Najwięcéj, bo 394,468 sztuk zabrano w Czechach, następnie 144,722 sztuk w Austryi Dolnéj. Ilość zabranego tytoniu w r. 1873 wynosiła 56,600 funtów (1872: 64,599); najwięcéj zabrano w Tyrolu (18 541 funtów) i w Galicyi (14,466 funtów). Ilość zabranych roślin tytoniowych w r. 1873 wyniosła 611,653 funtów, w roku 1872 zaś 722,135 funtów; większą połowę zabrano w Tyrolu (377,419 funtów) w Dalmacyi (211,766) funtów i w Galicyi (20,470 funtów). Więcéj niż podwoiła się ilość zabranéj soli; z 102,938 funtów w roku 1872 wzrosła w r. 1873 na 246,591 funtów; najwięcéj schwytano w Czechach bo 172,163 funtów.

Najwięcéj przekroczeń przepisów co do podatku konsumcyjnego wykryto w r. 1873 w Austryi Dolnéj, a względnie w Wiedniu (7110 wypadków) i w Czechach (2178 wypadków). Zabrano między innemi 16,332 wiader piwa (1872: 5522), z tych 13,999 w Czechach. Przekroczeń co do stempla od papieru, kart, gazet, wykryto w 1872 roku 666,406, w r. 1873 zaś 967,325, z tych wypada na Wiedeń 776,594, na Styryę 145,390, reszta rozdziela się na inne kraje.

Utrzymanie straży skarbowéj w r. 1872 kosztowało 3,907,334 zł., w r. 1873 zaś 4,190,027 zł.

— Wczoraj otwartym został sejm w Tryeście.

Belgia.

Obrady konferencyi brukselskiej w dalszym ciągu następujący miały przebieg według *République française:*

Posiedzenie 14 sierpnia. Baron Jomini podnosi, że przebieg prac przybrał inną postać od pierwszego posiedzenia. Zrazu zgromadzenie postanowiło, że różnice zdań nie będą wciągane do protokółu. Dziś gdy na porządku dziennym stoją dyskusye równie delikatne jak ważne, delegowany rosyjski mniema, iż należy cofnąć to postanowienie i notować wszelkie zdania wyrażane w ciągu dyskusyi. Konferencya nie stanowi ustaw, lecz podejmuje rodzaj badania, które dla rządów będzie łatwym sposobem oświecenia się. Zgodzono się co do celu, różnice zachodzą co do środków. Delegowani zgromadzili się, aby doprowadzić do porozumienia się. Aby to osiągnąć, trzeba znać wymienione zdania.

Odpowiadając następnie jenerałowi Palmeron i innym delegowanym baron Jomini oświadcza, że Rosya zamierzała pozostawić nienaruszonem święte prawo obrony. Mniema on, że nie może lepiej dać poznać myśli swego rządu, jak odczytując ustęp z autora belgijskiego p. Rolin Jacquemyns, który się tak wyraził:

„Najbardziej tego pragnąć należy, aby na przyszłość wolne ludy miały dość wytrwałości i przenikliwości, iżby sobie nadać silną organizacyę wojskową, opartą na udziale wszystkich w obronie ojczyzny. Jest to dla nich nietylko obowiązkiem narodowym, lecz obowiązkiem ludzkości, gdyż im bardziej wojna prowadzoną będzie z obu stron przez wojska regularne i karne, tem mniej cierpieć będzie ludzkość. Zaiste miejsce dla uczuć najszlachetniejszych i najbohaterniejszych gdzie indziej jest niż pod mundurem i przypuścić trzeba, że między tymi nieszczęśliwymi, co rozstrzeliwani bywali z mocy ustaw wojennych, nie jeden tyle tylko przewinił, że poszedł za instynktowem i prawie nieprzepartem uczuciem patryotyzmu miejscowego. Lecz trzeba przypuścić z drugiej strony, że wojna od porna zresztą mało skuteczna, przeciwstawiona przez nich obcemu najazdowi, musiała doprowadzić nieuchronnie z jednej strony do bandytyzmu i do najgorszych jego wybryków, z drugiej do srogiego odwetu.

„Zgadzamy się z Dr. Arnoldem, że ścisłym jest obowiązkiem każdego rządu nie tylko nie zachęcać do wojny tak nie regularnej ze strony ludności, lecz tłumić ją starannie i stawiać przeciw nieprzyjacielowi tylko wojsko regularne lub ludzi regularnie uorganizowanych pod rozkazami ustanowionych oficerów, którzy zachowywać będą prawidła, jakie ludzkość przepisuje w wojnie regularnej. To co nazywają powstaniami patryotycznemi lub pospolitem ruszeniem, aby burzyć armię najezdniczą, winno być zawsze potępione, jako środek ograniczonej i wątpliwej skuteczności, lecz pewnej srogości i jako najstraszniejsze zwiększenie cierpień wojny“.

Baron Jomini mówi, że cytacya ta tłómaczy w zupełności własny jego sposób zapatrywania.

Na porządku dziennym stoi artykuł 9 drugiego oddziału pierwszej sekcyi tak brzmiący:

„Prawo wojujących nie tylko należy armii, lecz milicyom i korpusom ochotniczym w następujących wypadkach: 1) jeżeli mając na swojem czele osobę odpowiedzialną za swoich podwładnych, zarazem ulegają jeneralnej komendzie; 2) jeżeli mają pewną oznakę zewnętrzną, dającą się rozpoznać i rozróżnić zdaleka; 3) jeżeli noszą broń otwarcie; jeżeli w swych działaniach stosują się do ustaw, zwyczajów i postępowania wojennego. Zbrojne bandy nie odpowiadające powyższym warunkom nie mają prawa wojujących, nie są uważane za regularnych nieprzyjaciół i w razie schwytania sądownie będą karani“.

Jen. Arnaudeau wyraża obawę, aby nadmiar uprawidłowania obowiązków humanitarnych nie wywarł skutku przeciwnego temu, jaki się ma na celu. Lęka on się, aby wojujący mimo dobrych swych usposobień nie byli zmuszeni koniecznością wojny gwałcić ustanowione prawidła i aby te pogwałcenia nie sprowadzały odpowiedniego odwetu. Wypadki odwetu stałyby się naówczas prawidłem zamiast pozostać wyjątkiem.

Jen. Leer drugi delegowany rosyjski nie podziela zdania delegowanego francuskiego. Chodzi właśnie o ogół prawideł, które w razie wojny, mogłyby być stosowane przez wszystkie państwa, które je przyjęły. Trzeba zresztą odróżnić zasady od zastosowania. Jeżeli zastosowanie jest nieraz trudnem; będzie to zawsze pomyślnem następstwem konferencyi, że postawi zasady, względem których wszyscy będą w zgodzie.

Bar. Jomini wnosi w duchu pojednania wykreślenie ostatniej części art. 9: „Bandy zbrojne nie odpowiadające warunkom zwyż wyrażonym nie mają praw stron wojujących nie są uważani jako nieprzyjaciele regularni i w razie schwytania stawieni będą przed sąd.“

Komisya zgadza się z tym określeniem.

Pułkownik Lanza zapytuje, czy ma rozumieć się, że potrzeba wszystkich razem czterech warunków zwyż wyrażonych, aby ochotnicy mieli prawo strony wojującej. Nie ma zarzutu przeciw artykułowi pod warunkiem, aby się zrzeczono dobrodziejstwa artykułu 45, który brzmi, że ludność kraju nie zajętego jeszcze, która chwyta za broń dla obrony ojczyzny, winna być uważaną jako wojująca i w danym razie stawać się jeńcami wojennymi.

Jen. Leer odpowiada, że potrzeba wszystkich razem warunków, aby prawo strony wojującej było uznane.

Pułkownik [illegible]ff mniema, że zbyteczne są cztery razem warunki przynajmniej dla części sił odpornych kraju, który rozpoczyna swoją organizacyę wojskową, jak n. p. *landsturm* norwegski. Jasnem jest, że ta kategorya obywateli dopełnia 1, 3 i 4go warunku projektu. Wątpić o tem byłoby to obrażać ludność norwegską. Lecz co do warunku 2go, jeżeli przez „znakę widoczną i rozpoznać się dającą“ ma się rozumieć mundur. Delegowany szwedzki i norwegski nie może przyjąć tego warunku.

Bar. Jomini i jen. Leer odpowiadają, że nie ma mowy o mundurze, lecz o jakimbądź znaku odróżniającym patryotę od bandyty.

Jen. Voigts-Rheetz chce wypowiedzieć całą myśl swoją [illegible]westyi zasługującej na najściślejszą uwagę ze [illegible]wiska stosunków między stronami wojującemi [illegible]osunków stron wojujących z mieszkańcami. W wielkich państwach europejskich jak Francya, Austro-Węgry, Niemcy, istnieje służba obowiązkowa [illegible]ianowicie w Niemczech jest dwa lub trzy miliony [illegible]rych żołnierzy rozpierzchniętych po kraju, którzy powstaną, gdy chodzić będzie o powstanie masami. Przyzwyczajeni do karności zbiorają oni się pod dowództwem naczelnika i mogą być użyteczni swemu krajowi. Lecz przypuśćmy siłą te[illegible] rodzaju bez organizacyi i karności. Nie trzeba się lękać, aby ludzie ci zamiast iść na nieprzyjaciela nie [illegible]cili się przeciw mieszkańcom? Zapytać się [illegible] można, czy kraj miałby interes opierać [illegible] *landsturmie*, który jeżeli nie jest u[illegible] i trzymany w klubach, zamienić się m[illegible]ęgostwo i rabunki. Wychodząc z te[illegible]elegowany niemiecki popiera artykuł 9. [illegible]ość wojskową miałaby gmina, której m[illegible]liby bez dowództwa? Sama hipoteza je[illegible]uszczalną. Będzie pewnie na czele m[illegible] albo stary wojskowy, albo wójt, albo zu[illegible] obywatel, wskazany wyborem swych [illegible]. Lecz potrzeba, aby ci ludzie mieli ja[illegible]óryby ich odróżniał od rozbójników i [illegible]nak ten łatwo będzie znaleść, może n[illegible]ż, lub naramiennik, lub jakabądź ozn[illegible] nie przypuścimy odpowiedzialności os[illegible]żniającego znaku, jakimże sposobem mie[illegible]ajdą opiekę przeciw bandom i przeciw [illegible]ielowi? Obronę ojczyzny należy organ[illegible]w pokoju. Cóż staje n. p. na przeszkod[illegible] dzieleniu miasta na 10 lub 15 dzielnic? Gdy p[illegible]te ruszenie zostanie ogłoszonem, dzielnice t[illegible] się pod dowództwem oficera. Możeż komu [illegible] na myśl zawołać: maszerujcie na los szczęśc[illegible]z dowództwa? Pospolite ruszenie jest rzeczą [illegible]ą, czasem konieczną i ani przeszkadzać m[illegible] krępować go nie można. Trzeba tylko, aby [illegible]zorganizowanem w jakibądź sposób, aby się [illegible] przeradzało w rozbój.

Bar. Jomini jen. Leer i pułkownik Hammer zgadzają się z uwagami delegowanego niemieckiego.

Jen. Arnaudeau przyjmuje je również skoro ostatni frazes art. 9. został wykreślony. Delegowany francuski mniema, że myśl tego paragrafu tem bardziej przyjęta być może, i we Francyi z mocy służby obowiązkowej cała część zdolna do oręża ludności regularnie powoływaną będzie pod broń i korpusy zorganizowane i zbrojne tworzyć będą część armii.

Pułkownik Schönfeld widzi trudność w utrzymaniu pierwszego warunku wymagającego aby korpusy ochotników podlegały jeneralnemu dowództwu. Działanie *landsturmu* jest raczej miejscowe niż ogólne.

Książe Tetuan wykazuje, że uwagi jenerała Voigts-Rheetz w praktyce na ważne natrafiają trudności. Delegowany hiszpański stawia się na specyalnem stanowisku swego kraju. Tradycye miejscowe, warunki geograficzne, charakter mieszkańców a nawet historya obowiązuje kraj ten uważać wojnę odporną a wojnę narodową, w której winny brać udział wszelkie żywe siły narodu, bez zastanowienia na jakie niebezpieczeństwo się narażają. Według delegowanego hiszpańskiego, kraj, którego mieszkańcy obliczaliby niebezpieczeństwa, jest krajem zgubionym. Książę Tetuan chce więc mieć wprzód pojęcie ducha artykułu zanim przejdzie do szczegółów. Pułkownik Hammer mówi, że odnosząc się do historyi szwajcarskiej na początku tego wieku, całe doliny widzieć można było powstające przeciw nieprzyjacielowi bez organizacyi i dowództwa. Jest to uczucie patryotyczne, którego wzbronić nie można. Ludzie ci broniący swego kraju nie są bandytami. Jeżeli nieprzyjaciel pokona ich opór, będzie dla nich srogi, nie będzie ich traktował jako ludność spokojną, lecz nie można z góry oświadczyć, że to nie są wojujący. Żaden Szwajcar nie przyjmie takiej hipotezy. W ogóle rząd szwajcarski nie zechce w żaden sposób paraliżować ruchów patryotycznych. Chętnie dołożył on by ręki do tego, aby powstanie w masie miało znak widoczny lecz jeżeli zapał jest dobrowolny, nagły, nieprzewidziany, może być trudnem zadośćuczynić temu warunkowi.

Bar. Jomini mniema, że można postawić zasadę, że ludność, która chwyta za broń za swój kraj ma być uważaną za wojującą, lecz przypuściwszy to, nie należy stanowić prawidła aby zapobiedz wojnie wytępiającej.

Bar. Lambermont chce z kolei kilka przedstawić uwag. Mniema, iż mu nie będzie wziętem za złe, iż mówić będzie z całą szczerością i prawdą. Przewodniczący odczytał ustęp pochodzący z źródła belgijskiego i chwalił jego ducha i wnioski. Bar. Lambermont zna osobiście autora, który znamienite zajął miejsce w świecie naukowym, lecz każdy przyzna że między publicystą, objawiającym myśl swą w przeglądzie, a rządem odpowiedzialnym za swoje czyny i błędy, jest różnica stanowiska, której nie można tracić z oka. Pisarz traktuje o służbie obowiązkowej i ogólnej i głosi jej zalety. Pp. delegowanym znane są rozprawy, jakie zajmują, a drażnią umysły w Belgii i łatwo pojmą, że w podobnej kwestyi reprezentant kraju winien się wyrażć oględnie. Autor niepokoi się zbyt ruchliwą akcyą patryotyczną i potępia to, co nazywa bandytyzmem. Delegowany belgijski nie chce stawać w obronie rozbójnictwa i odpycha wszelki niewłaściwy sposób wojny, lecz jak to już kilkakrotnie powtórzył, leży w tem najważniejszy punkt dyskusyi; nakazujący jak największą ogledność. Dobrze zapewne, aby wojna nie była bezprawidłową, lecz trzeba jednak zmierzyć doniosłość systemu, którego przyjęcie jest zaleconem. Gdy wszystkie narody uorganizują swe siły do wojny regularnej, gdy wszędzie będą gotowi, maszerować na pierwszy strzał armatni, siła liczebna nie będzie nigdy po stronie państw drugorzędnych. Dla nich to szczególnie ważną jest rzeczą zachować nienaruszoną tę sprężynę patryotyczną, to uczucie, które tworzy bohaterów. Państwa drugorzędne mają pod tym względem prawo być podejrzliwemi i delegowany belgijski nie lęka się tego powiedzieć w obec delegowanych wielkich mocarstw, będąc pewnym, że pojmą owi i uszanują myśl jego. Według delegowanego Niemiec obowiązkiem jest każdego ludu bronić swej niepodległości i projekt zdaje mu się zastosowanym do tego celu. Belgia nie spuści nigdy z oka tego obowiązku i mniema, że złożyła niewątpliwe tego dowody. Lecz o cóż chodzi w obecnych obradach? Chodzi o uregulowanie tego co nazwać można uzupełnieniem regularnej obrony. Jest to więc kwestya faktu, kwestya organizacyi, która zdaje się iż traktowaną być winna jako taka. Aby ustanowić podstawy stałej obrony, Belgia przeprowadziła szereg badań, radziła się wszelkich specyalności, wszelkich zdolności, jakie mogły ją objaśnić i kilka gabinetów kolejno dawało głosy w tym przedmiocie, dziś już w głównych zarysach dokonanym. Mniema ona mieć prawo żądania, aby jej zostawiono czas do zaradzenia z tą samą pieczołowitością co jej pozostaje do uczynienia, innemi słowy czas zbadania, czy i jak warunki projektu mogą się zgodzić z jej systemem obrony. Delegowany belgijski jest przekonany, że propozycya ta nie zostanie odrzuconą. Leży to w samej naturze rzeczy, że dyskusya nad projektem tak rozległym nasuwa punkta, względem których umysły nie mają jeszcze dość przygotowania, aby można dojść natychmiast do stanowczego załatwienia. Przewodniczący sam wszedł w tę myśl, mówiąc niedawno, że praca konwencyi będzie tylko badaniem, rodzajem instrukcyi mającej przygotować żywioły do dalszego porozumienia się. Belgia pragnie wynaleść formułę, mocą której mogłaby poruszać wszelkiemi swemi siłami i we wszelkich okolicznościach, lecz nie może brać z góry zobowiązań pod tym względem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 sierpnia. Dnia wczorajszego wieczorem Prezydent miasta Dr Zyblikiewicz podejmował u siebie Radę miejską. Zebranie było nader liczne, obecni bowiem byli wszyscy w Krakowie bawiący Radzcy miasta. Aczkolwiek zebranie to miało cechę zupełnie prywatną, to przecież nie popełnimy niedyskrecyi, wspominając o niektórych toastach. Szanowny gospodarz wniósł pierwszy toast na cześć i pomyślność Rady miejskiej, na który Senator i Radzca Dr Konstanty Hoszowski podziękowawszy imieniem swych kolegów, wniósł toast na zdrowie i pomyślność gospodarza i zakończył słowy jednego z wieszczów naszych (Kniaźnina):

Któż obywatel? ten co swemi trudy
Wspiera los braci, choć przeciwność bije,
Któremu wdzięczni rzekną bez obłudy
Niech żyje wiecznie, bo dla nas on żyje!“

Następnie przemawiał Radzca Dr Warschauer:

Panowie! Od ośmiu lat zasiadam w Radzie miasta, a Szanowni koledzy przyznają mi, że może jestem zbyt wymagający, ale lubię uznawać co się komu należy, *suum cuique*, że niezwykłem palić kadzideł i wygłaszać panegiryków! I tym razem nie odstąpię od mych zasad. P. Prezydent miasta nowowybrany, położył wprawdzie liczne zasługi na polu wielkiej polityki, ale w polityce mało-miejskiej będzie sobie je musiał dopiero zdobywać, lecz sądząc z przeszłości o przyszłości, nie będzie mu to trudnem.

Nadto pomny przysłowia: *concordia parvae res crescunt* a mając za godło „jedność i zgoda“ będzie mu to łatwe, gdyż nas wszystkich zarówno ożywia jeden duch, jedna myśl służenia dobru miasta naszego! Oby więc pod Twoją egidą Panie Prezydencie miasto nasze wzrosło i zakwitło! *Vivat, crescat, floreat!*

Radzca Mendelsburg wyrażając radość swą, że na czele miasta stoi obecnie mąż ceniony powszechnie z prawości i nieugiętości swego charakteru, oraz energii, objawia jako poseł Rady Państwa, żal i ubolewanie, że reprezentacya kraju traci w nowym Prezydencie nieustraszonego szermierza od lat 14 walczącego w sprawach publicznych, wnosi więc toast na cześć Dr Zyblikiewicza jako dotychczasowego posła Rady Państwa.

Na zakończenie gospodarz, podnosząc znakomite zasługi i najlepsze chęci dla miasta swego poprzednika, wniósł toast na cześć b. prezydenta Dr Dietla, który to toast zgromadzenie okrzykami przyjęło.

Z przyjemnością zapisujemy wzmiankę o zebraniu tem, które nie mając zupełnie cechy sztywności i oficyalnego zebrania, po raz pierwszy od zawiązania Rady miasta złączyło radzców miasta na poufnem zebraniu.

— Otrzymujemy następujące oświadczenie:

Szanowna Redakcyo!

W ostatnim numerze *Przeglądu Lwowskiego* wyczytuję, iż w ogłoszonym przez pp. Gubrynowicza i Schmidta programie, mającego pod ich kierunkiem wychodzić *Ruchu literackiego* we Lwowie, wymieniony jestem jako współpracownik rzeczonego pisma. Jak sam nieprzyjemnie byłbym zdziwiony, znajdując imie którego z moich przyjaciół w rzędzie współpracowników wydawanej przez pp. Gubrynowicza i Schmidta *Biblioteki powieści i romansów*, będącej źródłem zgorszenia i zepsucia dla społeczności naszej, tak wierzę, że przyjaciołom moim nieprzyjemnieby było dowiedzieć się o bliższych stosunkach moich ze wspomnioną firmą. Programu *Ruchu literackiego* sam wprawdzie nie widziałem, ale wierząc, że *Przegląd* w tym razie dobrze informowanym być musi, zmuszonym się widzę publicznie oświadczyć, iż temu pismu nie tylko współpracownictwa mojego nie przyrzekałem, ale nawet o zamiarze wydawania go pierwszy raz z *Przeglądu* się dowiedziałem. Spodziewam się, iż szanowna Redakcya oświadczenie to w *Czasie* umieścić raczy; warto doprawdy, aby opinia publiczna raz przecież potępiła zaczynające się u nas zagęszczać samowolne posługiwanie się cudzemi nazwiskami.

Łączę wyrazy szczerego poważania.

Bronisław Zaleski.

— Wczoraj o godz. 4 po południu odbyło się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego zapowiedziane zebranie, mające na celu zawiązanie stowarzyszenia opiekującego się osobami, w skutek rozwiązania Towarzystwa Opieki Narodowej pozbawionemi pomocy i zasiłku. Obecnych było 22, którzy wybrali z pomiędzy siebie komisyę, mającą się zająć wypracowaniem statutu. W skład tej komisyi weszli pp. Wiktor Bylicki, Głębocki, sekretarz Tow. Dobrocz., Jarnuszkiewicz, Korytowski, b. sędzia i Wł. Sabowski, i zobowiązali się wypracować statut tak spiesznie, aby mógł być przedłożonym zebraniu, które się ma odbyć w sobotę 5 września o godz. 6ej po południu w sali Arcybractwa Miłosierdzia.

— P. Michał Szczaniecki darował gabinetowi archeologicznemu uniwersytetu jagiellońskiego zabytki bronzowe z wykopalisk w szubieńskiem i szremskiem pochodzące, oraz popielnice znalezione w dobrach jego w Nawrze pod Chełmżą, z miejscowości, w której odkryto urnę bronzową, ofiarowaną przez p. Szczanieckiego już dawniej do krakowskiego uniwersyteckiego zbioru.

— **Krzeszowice** 31 sierpnia.

W dniu wczorajszym umarł w Krzeszowicach w 25 roku życia Stanisław Sandoz, Podolanin. Strata tego młodego człowieka bardzo bolesna dla rodziny niemoże być obojętną dla naszej społeczności. Utalentowany umysłowo niezwykle, pod względem artystycznym był prawdziwą znakomitością, uznaną nawet w ojczyźnie artyzmu, to jest we Włoszech. Dzieckiem jeszcze wywieziony przez ojca do Szwajcaryi i wychowany w szkołach Neufchatelskich, po odbytym kursie filozoficznym, według życzeń matki przeniósł się do Lwowa i tam skończył czteroletni kurs prawa. Obok niezmiernej zdolności lingwistycznej (kilku językami mówił tak, że go w każdym kraju, zwłaszcza we Włoszech i we Francyi brano za rodaka) przeważnie i z namiętnem zamiłowaniem oddał się muzyce. Jako uczeń konserwatoryum paryskiego doskonalił się w grze na skrzypcach pod kierunkiem takich mistrzów jak Joachim i Massard i był przez nich ceniony jako jeden z najzdolniejszych. We Włoszech wystąpieniem swojem jako uczeń Liceum Rossiniego zrobił prawdziwe *furore*. Mam przed sobą kilka dzienników włoskich, które się przesadzają w pochwałach naszego młodego rodaka. *La voce del Popolo* w artystycznym felietonie z 18 czerwca r. z. zrobiwszy przegląd kilku szkół muzycznych, pod napisem: „Scuola di Violino“ tak się wyraża: „Wśród wszystkich wspomnianych dotąd najpowszechniejsze uznanie znalazł p. Stanisław Sandoz i Amadeusz Magri, pierwszy niesłychaną pewnością i brawurą w wykonaniu kompozycyi „L'Appassionata di Vieuxtemps“..... Tymi uczniami słusznie może się poszczycić prof. Verardi. Pozostaną oni chlubą Liceum Rossiniego.“

Dziennik *L'Alleanza* z tegóż roku (Nr. 24) wyliczywszy kilku pianistów i violinistów tejże szkoły, tak kończy: „Co do wykonania między wszystkimi palma się należy p. Stan. Sandoz, który pod każdym względem z pełną wytwornością (tutto squisito) wywiązał się ze swego zadania w sposób prawdziwie artystyczny.“

Muzykalny tygodnik *L'Arpa* z tegóż roku (Nr. 3[illegible]), tak się o nim wyraża: „Ale kto wreszcie pokazał się skończonym koncercistą, to p. St. Sandoz, który na swoim instrumencie nie już tylko gra, ale śpiewa, śmieje się, płacze i wyraża najżywsze namiętności.“

Wreszcie *Il Monitore de Bologna* (Nr. 168) zowie go „Un completo concercista.“ „Słuszne były te gorące oklaski jakich się p. Sandoz stał przedmiotem od pierwszego wystąpienia. Stanowi on z Amadeuszem Magri chwałę szkoły profesora Verardi i świetną ma przed sobą artystyczną przyszłość.“

Ta świetna przyszłość już znikła. Namiętne zamiłowanie sztuki, gra wyczerpująca siły fizyczne, zabiły znakomitego młodzieńca. Z Paryża już bardzo słaby przybył tego lata do Krzeszowic, gdzie go oczekiwała matka i rodzeństwo. Już się cieszono polepszającym się stanem zdrowia, gdy nagle, wczoraj rano zgasł na rękach matki. Była jeszcze możność opatrzenia go świętemi Sakramentami. Nabożeństwo żałobne odbędzie się 1 września w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie, zkąd zwłoki powiozą na cmentarz.

— **Chomranice** 29go sierpnia.

Ledwo ochłonęliśmy po pogorzeli karczmy, tuż przy szkole i parafialnych budowlach stojącej, a oto znowu o północy w dniu 23go b. m. wybuchnął pożar, który zniszczył mieszkanie, zabudowania gospodarcze z całą krescencyą oraz ruchomości Hieronima Węglarza. Ogień prawdopodobnie był podłożony przez wiekową kobietę cierpiącą obłąkanie umysłu. Tak więc zniszczał dawny dwór, który przy parcelacyi gruntów dworskich zakupił nieszczęśliwy pogorzelec, a obok którego wystawione były wszystkie nowe budynki gospodarcze, które pogorzały. Nic nie było asekurowane.

— **Jarosław** 29go sierpnia.

X. Stanisław Czaporowski łac. pleban w Radymnie, wykonywując wolę ś. p. X. Józefa Putałkiewicza, byłego proboszcza w Michałówce, ofiarował z majątku zmarłego kapitał 2000 złr. w listach zastawnych na rzecz bursy w Jarosławiu, z przeznaczeniem, by odsetki tego kapitału użyte były na utrzymanie ubogich uczniów w bursie Jarosławskiej.

— Dowiadujemy się, jako pp. Wład. Łuszczkiewicz i Maryan Sokołowski wydelegowani z Akademii Umiejętności dla robienia poszukiwań w W. Ks. Poznańskiem w przedmiocie zabytków sztuki i budownictwa, rozpoczęli pracę swą w d. 2 sierpnia na wyspie jeziora Lednickiego, i przekonali się najdowodniej, że wszelkie dawniejsze poszukiwania, w różnych czasach przedsiębrane, i domysły o pogańskiem pochodzeniu znajdujących się tam szczątków świątyni, okazały się najzupełniej mylne.

— W biórach ministerstwa rolnictwa w Wiedniu d. 22 b. m. z wieczora od zbliżonej do kandelabru gazowego świecy zapalił się gaz, który zapewne z powodu niedokręconego kurka uchodził z rury na salę i nastąpił tak silny wybuch, że wszystkie okna zostały zdruzgotane, drzwi wstrząśnięte w futrynach, szafy z aktami chwyciły ogień, a stróż, który wszedł z ową fatalną świecą skaleczony w głowę i poparzony. Ogień szczęściem prędko został stłumiony.

— Fabryka Kruppa w Essen obejmuje budynki, w których wedle ostatniego obliczenia mieszka 20,189 ludzi. Zakład zajmuje obszar około 1,500 morgów, a gdy mórg ziemi płacony jest w tamtej okolicy po 2,500 talarów, przeto same grunta zakładu przedstawiają wartość 3,750,000 talarów. Wartość zbudowanych na tym gruncie gmachów i machin liczona jest na 13,500,000 talarów; budowy podziemne, buty, kanały, koleje żela-

Nr 200. Kraków, 3 Września — Czwartek. Rok 1874.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 2 września.

Skończyły się już wybory uzupełniające do sejmu. Nie otrzymaliśmy żadnych szczegółów o dokonanej akcyi wyborczej, ani też inne pisma krajowe nie przyniosły ich również; nie mamy zatem żadnej podstawy do ocenienia, jakie pobudki kierowały wyborcami w oddaniu głosów na tego lub innego kandydata, a nawet czy jednomyślność wyborów w niektórych okręgach była następstwem powszechnego zaufania, czy też braku współubiegających się o godność poselską.

Milczenie, z jakiem odbywały się obecnie wybory do naszego sejmu, rzuca szczególne światło na usposobienie kraju. Widoczną jest apatya powszechna, która jednych zniewoliła do złożenia mandatów bez żadnej przyczyny, jakby tylko ze znużenia po kilkoletniem posłowaniu, albo z obojętności na prace sejmowe; a innych stawiała na stanowisku podobnem jako wyborców. Zdaje się, że nikomu nie zależało na tem, aby zostać wybranym, ani też kto nim będzie. Wszystko odbywało się raczej formalnie, a posłowie z urny wyszli, mogą się poszczycić raczej osobistem niż politycznem zaufaniem okręgów, które reprezentują. Nie słyszeliśmy o żadnym programie, o żadnym wyznaniu wiary, jakby wystarczało jedynie być uczciwym człowiekiem, aby godnie kraj reprezentować. Uczciwych ludzi, nawet zacnych obywateli, każdy kraj, a więc i Galicya ma bardzo wielu; nie trudno zatem o kandydatów, którym nie tylko żaden z sąsiadów nie będzie miał nic do zarzucenia, ale na których pochwałę dałoby się wiele powiedzieć. Czy jednak ci sami ludzie mogą być dzielnymi obrońcami praw kraju, czy potrafią umiejętnie, rozsądnie, politycznie ocenić położenie jego, o tem mogłaby przekonać dopiero znajomość ich sposobu zapatrywania się na kwestye bieżące i potrzeby ogólne.

Kraj nasz jest zawichrzony przez rozliczne prądy socyalne, przez różne kierunki polityczne; mamy świętojurców i Rusinów, mamy obecnie wywołaną i podtrzymywaną z Wiednia sprawę żydowską, czyżby w tych przynajmniej kwestyach nie należało znać zdanie kandydatów? Od lat wielu wisi nad nami sprawa propinacyjna, reforma gminna, ciągle wołamy o postęp kultury krajowej, o zabezpieczenie Galicyi od klęsk głodu i nędzy ludowej; czyż godzi się puszczać bez żadnego steru tak dalece ważnych kwestyj, czyż nie była stosowna pora do zamanifestowania poglądów na tyle żywotne sprawy? Może w jakim okręgu odbyła się podobna prywatna pogadanka, ale zapewne ukryto ją w tajemnicy, ponieważ była raczej prywatną, aniżeli publiczną, według zaś zaprowadzonego zwyczaju, nawet projekta wychodzą u nas bezimiennie, i nikt nie chce brać odpowiedzialności za wyrażone przez siebie przekonanie.

Stanowisko polityczne sejmu naszego zostało zachwiane, ale nie zniweczone przez wybory bezpośrednie. Sejm nasz posiada jak dawniej prawo czynienia wniosków, wyrażania swego zapatrywania się na potrzeby kraju i monarchii. Zrzucać całą odpowiedzialność na sejm, nie godzi się i wcale rzecz nie praktyczna. Sejm nie może nic ważniejszego przedsięwziąć, nie mając przekonania, iż w kraju, pomiędzy wyborcami znajdzie poparcie. Jakież zaś dano sejmowi wskazówki? Czyż sejm może powiedzieć: kraj domaga się tego albo owego, kraj ma to albo inne przekonanie, skoro sam kraj tak mało się troszczy o to, czego mu potrzeba i na swoich reprezentantów zwala cały ciężar myśli. Posłowie mają myśleć i czuć za kraj, który ani nie myśli, ani nie ma uczucia sprawy publicznej!

Nie chodzi tu zaś o opozycyę bierną, ani o szukanie rezolucyi lub stanowisk prawnopolitycznych, ale o tę łączność interesów krajowych, która powinna wiązać sejm polski z polską delegacyą w Wiedniu, a bez której żadna akcya polityczna, żadne poważne stanowisko w monarchii, nie jest wcale podobnem.

Wiemy, że narzekania na apatyę i obojętność na nic się nie przydadzą, ani ducha nie obudzą, ani zapału nie podniosą, stwierdzamy też jedynie smutny fakt w naszem publicznem życiu, ponieważ rodzi słuszne obawy, że nadchodząca sesya sejmowa może przejść bez ważniejszych korzyści dla kraju. To zaś jest niezawodnem, że bierzemy w ten sposób na siebie odpowiedzialność wobec przyszłości, gdyż wina spadać nie może jedynie na sejm, na tego lub owego posła, ale wina nieczynności spada na c a ł y kraj, a więc przedewszystkiem na w y b o r c ó w. Posłowie nie mają specyalnego obowiązku myślenia za innych, nie są u r z ę d n i k a m i, którzyby mieli określony czynności swych zakres; ale jedynie p r z e d s t a w i c i e l a m i kraju, którzy myślą i czynią, jak myśli i czyni kraj, to jest wyborcy ich; jeśli więc ci ostatni odrzucają ciężar ten od siebie, to i pierwsi dźwigać go nie będą. W politycznie bezwyznaniowym kraju, mogą być tylko politycznie bezwyznaniowi posłowie; w takich zaś okolicznościach ani akcya polityczna, ani reforma nie dadzą się rozwinąć.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Chrzanów 30 sierpnia.

(*M.*) Uwagi, jakie na wstępie waszego dziennika z d. 28 sierpnia b. r. z powodu zbliżających się wyborów uzupełniających do Rady państwa z okręgów miejskich posiadłości zamieściliście, odpowiadają w zupełności naszemu położeniu w obecnej chwili.

Wyborcy włościańscy z powiatów Chrzanowskiego, Krakowskiego i Wielickiego, już za dni kilka przystąpić mają do wyboru posła do Rady państwa w miejsce nieodżałowanej pamięci Juliana Kirchmajera. Pomimo tego oprócz bałamucących pogłosek, rozsiewanych przez kandydatów działających na własną rękę, nie znać śladu legalnej Agitacyi wyborczej, któraby zespoliła rozstrzelone zdania i przyczyniła się do utarcia sądu o politycznej i moralnej wartości kandydata na tę godność zaleconego.

Wprawdzie niema obawy, ażeby z urny wyborczej wyszedł kandydat niepiśmienny, albo ze względu na język obrad Rady państwa głuchoniemy, przecież w obecnem położeniu wybór osoby, która ma reprezentować interesa tak znacznej liczby mieszkańców i ma wzmocnić szczupły zastęp mężów pracujących w obronie praw kraju, pozostawiony jest zręczności zabiegów, igraszce losu lub rezultatom ślepego przypadku.

Jest też obowiązkiem centralnego komitetu wyborczego, ażeby ustanowił organa wyborcze powiatowe, a zasięgnąwszy ich zdania, zbadał sumiennie kwalifikacye kandydatów i zalecił do wyboru osobę wyborcom włościańskim o ile możności osobiście znaną, ich zaufanie posiadającą a ze względu na nieskalaną przeszłość i uzdolnienie, na obywatelskie wyszczególnienie zasługującą.

W naszym okręgu wyborczym podnoszą się też głosy, pragnące wysłuchać zdania Komitetu centralnego w tym kierunku; ażeby tym sposobem, nie kierując się partykularnemi względami na osobistości powiatowe, można było pomimo braku łączności nawet w chwili wyboru pomiędzy trzema powiatami, wyrobić sobie zdrowe zdanie o zaletach i przymiotach poleconego kandydata i popierać go połączonemi siłami. *)

Lwów 1 września.

(*E.*) Projekt Wydziału krajowego do ustawy wodnej, o którym wspomniałem we wczorajszym liście, został już wydrukowanym. W krótkiem sprawozdaniu, które go poprzedza, wspomina Wydział, iż wywiązując się z polecenia Sejmu wezwał wszystkie Wydziały powiatowe do oświadczenia zdania o projekcie rządowym i odniósł się do Izb handlowych we Lwowie, Krakowie i Brodach, tudzież do Towarzystw gospodarczych we Lwowie i Krakowie dla zasięgnięcia zdania tych instytucyj. Na wezwanie odpowiedziało tylko 32 Wydziałów powiatowych, a z innych korporacyj t y l k o komitet Towarzystwa gospodarczego w Krakowie. Zwołania ankiety w tym przedmiocie zaniechał Wydział krajowy, z powodu, iż relacye Wydziałów powiatowych nadeszły dopiero niedawno.

W przedłożeniu rządowem znajduje się 24 paragrafów dosłownie wyjętych z ustawy państwowej z d. 30 maja 1869. Chociaż niektóre z tych postanowień, a mianowicie co do wywłaszczenia na rzecz osób prywatnych i nakładania przymusowych służebnictw, nie licują z przekonaniem Wydziału krajowego, nie mógł jednakże Wydział krajowy poczynić zmian, gdyż postanowienia te jako uchwalone przez Radę Państwa, uchylają się z pod dyskusyi. Resztę postanowień projektu rządowego poddał Wydział ścisłemu rozbiorowi i starał się zastosować je do stosunków naszego kraju, a oraz zastrzedz władzom autonomicznym niejaki wpływ w sprawach wodnych. Przedstawiając na przełamce projekt rządowy i projekt swój, ułatwił Wydział porównawczy pogląd na oba.

Dziś o godzinie 1ej w nocy umarł nagle w sile wieku adwokat tutejszy Dr. Józef S e r m a k, kawaler legii honorowej, radzca miejski, zastępca prezesa Izby adwokatów i prezes Towarzystwa prawniczego. Śmierć jego boleśnie dotknęła liczne grono przyjaciół i znajomych, gdyż jako człowiek wielkiej pracy, zdolny, prawy, bardzo był poważanym. W ostatnich czasach mały on brał udział w życiu politycznem, natomiast nadzwyczaj był czynnym w zakresie gospodarczym i ekonomicznym. Przyznawał się przeważnie do zasad konserwatywnych i chętnie mawiał, że był stałym prenumeratorem *Czasu* od samego początku istnienia waszego pisma. Żal powszechny towarzyszy mu do grobu.

Wiedeń 1 września.

(*R.*) Jakież to wyobrażenie czytelnicy dzienników tutejszych powziąć muszą o stosunkach galicyjskich! uważają chyba Galicyę za kraj Kafrów lub dzikich ludożerców! *Deutsche Ztg* znów popisuje się artykułem o Galicyi, tj. przeciw Galicyi. Ona — co jawnie szydziła z „czarno-żółtych“ w Wiedniu, co w wilię rocznicy Sedanu śpiewała Hosanna! — oskarża ludność galicyjską o zdradę stanu i wzywa pomocy barona Lassera i ministra Glasera przeciw c. k. namiestnikowi hr. Gołuchowskiemu i c. k. ministrowi p. Ziemiałkowskiemu, których mieni wspólnikami stronnictwa antikonstytucyjnego w Galicyi. Trzebaby przejść do porządku dziennego nad państwem, w którem zdrada stanu posiada opiekunów między ministrami i namiestnikami. W dowód smutnych stosunków galicyjskich przytacza *Deutsche Ztg* między innemi fakt skazania księdza ruskiego „za naganę napisów polskich“. Z bezczelnością przechodzącą wszelkie wyobrażenia, dzienniki niektóre zmyśliły sobie bajkę, jakoby lwowski sąd przysięgłych „za naganę polskich napisów“ skazał księdza ruskiego, a bajkę tę rozszerzają, przedstawiając c. k. prokuratora we Lwowie p. Rajnera za spiskowca lub zdrajcę stanu, lubo każdemu dziecku wiadomo, iż „za naganę polskich napisów“ nikogo nie możnaby ani oskarżać, ani skazać, a w rzeczywistości ów ksiądz skazany został za podburzanie przeciw nakazom władzy. Niestety w fałszach prasy tutejszej tkwi system. Któż n. p. bez oburzenia zdoła przeczytać dzisiejsze sprawozdanie sądowe z Bielska w *Nowej Pressie*! Kupca p Brübla w Bielsku, człowieka zewsząd poważanego, sprawozdawca nazywa „denuncyantem“ za to, iż jako były oficer austryacki napaść jakiegoś Prusaka na oficerów austryackich odparł skargą sądową; owego zaś Prusaka opisuje tak, jakby był niewinnym gołąbkiem, lubo go sąd w Bielsku skazał na miesiąc i lubo sam prokurator cieszyński wniósł zaskarżenie.“ Miałżeby także prokurator cieszyński być „zbrodniarzem stanu“? I takie sprawozdanie podaje znów ten sam dziennik, który nie pozwala królowi Bawarskiemu jechać do Paryża bez poprzedniego zniesienia się z ks. Bismarkiem. To też w dzisiejszem *Journal des Débats* czytamy następujący telegram wiedeński: „*Nowa Presse*, aby zaprzeczyć kombinacyom ultramontańskim co do podróży króla Bawarskiego do Paryża, utrzymuje, jakoby król poprzednio postarał się w drodze telegraficznej u ks. Bismarka o pozwolenie do wyjazdu, i jakoby ks. Bismark udzielił pozwolenia swego.“ Ciekawi jesteśmy, co na to powiedzą w Paryżu, co zwłaszcza w Monachium? czy prasa bawarska nie da *Nowej Pressie* należytej odpowiedzi za jej insynuacye ultramontańskie, czy wreszcie w samym Varzinie nie będą tego zdania, iż dziennik wiedeński zbyt wiele okazał gorliwości?

*) Jesteśmy w możności doniesienia, iż okazano nam pismo Prezesa centralnego komitetu wyborczego tej treści, iż „niebędąc w możności zwołania posiedzenia, zniósł się z dawnemi komitetami wyborczemi powiatowemi, które bez wyjątku oświadczyły się za kandydaturą p. Józefa Louis, radcy Sądu kraj., jako wielce pożądaną i jak najwięcej szans dającą. (*Red.*)

Berlin 28 sierpnia.

Książę Bismark zrobił *fiasco* w sprawie uznania rządu marszałka Serrany. Byłoby to jeszcze niczem, gdyby w swéj porażce dyplomatycznéj nie był naraził osoby samego Cesarza. Ma on zwyczaj w każdéj okoliczności wysuwać naprzód Cesarza Wilhelma, ile razy chce zasłonić swoją odpowiedzialność. Chcąc zapewne osobiście uchodzić za nieomylnego, usiłuje on wmówić, że ile razy się myli, wykonywa wiernie instrukcye swego monarchy.

Tak postąpił i względem Rosyi, w czem leży dowód, że nie trzeba brać literalnie wszystkiego, co tylokrotnie powtarzała prasa pod względem traktatu trzech cesarzów, według którego trzy wielkie mocarstwa północne miały się poniekąd zobowiązać nie działać osobno w wielkich kwestyach polityki europejskiéj. Gabinet petersburski sądził zapewne, że kwestya hiszpańska stanowi wyjątek i że nie dostateczne dlań przedstawia korzyści, aby zrywać z tradycyami.

Cokolwiekbądź, pewnem jest, że dyplomacya niemiecka wyczerpała w Petersburgu wszelkie usiłowania swoje, aby przekonać rząd rosyjski o potrzebie uznania rządu marszałka Serrany. Musiała ona przyznać się, że straciła czas i trudy i zdać o tem sprawę w Berlinie.

Wtedy to p. Bismark przyspieszywszy swój odjazd z Kissingen, przepędził kilka dni w stolicy i udał się przedewszystkiem do Cesarza. Tu chcąc koniecznie rzecz przeprowadzić, uprosił swego monarchę, aby osobiście krok uczynił do Cara. Cesarz Wilhelm pośredniczył sam w miesiącu lipcu u Cesarza Austryackiego, co było łatwiejszem, gdyż mogło nastąpić w drodze ustnéj rozmowy w Ischl. Lecz tu chodziło o napisanie listu, co mu było nieco wstrętnem. Powiedział to ministrowi swemu i odmówił zrazu. Lecz ks. Bismark tak silnie nalegał, że Cesarz zdecydował się w końcu.

Czy krok ten odniesie skutek nad wahaniem się Cesarza Aleksandra? Czy skłoni samodzierżcę Rosyi cofnąć swoją odmowę tak jasno sformułowaną w jego imieniu przez kanclerza ks. Gorczakowa? Wolno wątpić o tem i wszelkie dotąd doszłe doniesienia każą przypuszczać, że odmowa Rosyi pozostanie stanowczą. Lecz kanclerz żelazny nie uzna się za pokonanego. Z niezłomnością, jaka go odznacza, czekać będzie, aż los sprzyjać zacznie w sposób widoczny armii republikanckiéj, i wtedy szturm znowu przypuści i może z większym skutkiem.

Dzienniki półurzędowe tutejsze nie przestają kłaść nacisku na okoliczność, że Ludwik król Bawarski zajechał w Paryżu do księcia Hohenlohe ambasadora niemieckiego. Widzą one w tem dowód porozumienia między Bawaryą i cesarstwem, kiedy co najwięcéj wywnioskować by z tego można osobiste porozumienie między młodym monarchą i księciem Hohenlohe. Lecz dla czego rozpoczęły od zaprzeczenia faktu: „Książę Hohenlohe jest na urlopie, mówiły; król Ludwik nie mógł więc przyjąć jego zaprosin.“ Otóż książę spóźnił swój urlop i użyje go później. Prasie berlińskiéj nie wiedzie się od jakiegoś czasu. Wypadki zdają się co chwila zadawać kłam jéj przewidzeniom. Czy to chodzi o tajemniczego męża stanu, jak ks. Bismark, czy o nagłe postanowienia, jak rzecz się miała z królem Ludwikiem, jakoś zoryentować się dobrze nie może.

Uroczystość sedańska nie zdołała wywołać jednomyślności w Niemczech. Dla czego dzień 2 września raczéj niż każdy inny? pytają niektórzy, co dotąd nie liczyli się do przeciwników obecnego stanu rzeczy. Dla czego nie obrać na uroczystość narodową dnia, w którym zawarty został traktat pokoju w Frankfurcie, lub ogłoszono cesarstwo? To w istocie zdawałoby się logiczniejszem. Jeżeli chcą tak obchodzić wszystkie dni zwycięstw jednego po drugiem, to zdaje się dla tego jedynie, aby przechować w ludzie uczucie nienawiści do sąsiadów i wywołać w tychże chęć odwetu. W każdym razie niepodobieństwo zgodzenia się na cokolwiekbądź w Niemczech, dowodzi, jaki postęp uczynił rozdział umysłów pod niezręcznym wpływem rządu we wszystkich kwestyach religijnych i społecznych.

Konstantynopol 26 sierpnia.

Dowiaduję się z dobrego źródła, że Porcie doniesiono w ostatnich czasach o pewnych projektach ze strony Rosyi i Austryi, które jeśliby doszły do skutku, mogłyby wpłynąć na niejaką zmianę wzajemnych stosunków państw kontynentalnych. Z doniesień jakie rząd turecki otrzymał, wynika że pojednanie między Austryą i Rosyą powiodło się i sięga dalej niż tego pragnął gabinet pruski, który czynił wstępne kroki dla przywiedzenia tego porozumienia do skutku, na osobiste żądanie Cara. Powątpiewano w owym czasie w Berlinie o użyteczności tych kroków, lecz prócz że trudno było odmówić czego Car żądał, mniemano że książę Karol Rumuński dość jest silnym, aby zrobić skuteczną dywersyę w razie wojny Prus z Austryą i że posiada dostateczny wpływ mogący przeciważyć nie korzyści wynikające dla polityki pruskiej ze ściślejszego zbliżenia się Austro-Węgier z Rosyą.

Lecz zdaje się że zbyteczne sobie egzegerowano w Berlinie siłę i wpływ księcia Karola i jego stronnictwa w Rumunii, a wiadomo że wszelka zachcianka z jego strony zwichnięcia planów swoich potężnych sąsiadów, byłaby hasłem rewolucyi w Bukareszcie. Książę Karol wie o tem dobrze i zażądał rady w Berlinie jak ma sobie postępować.

Tymczasem głoszą tu że się odbywa ruch na korzyść Austryi w serbskich prowincyach Turcyi i w właściwej Serbii, a chociaż Rosya i ona starają się w tej sprawie ile możności nie wychodzić na jaw, jest domysł że są w porozumieniu. Co się tyczy księstwa serbskiego, znajduje się ono w położeniu bardzo delikatnem, gdyż Austrya dąży według tych pogłosek do nabycia części Bosnii i Herzogowiny, a serbski minister spraw zagranicznych Marinowicz miał otrzymać od dworu wiedeńskiego zapewnienie

Część literacko-artystyczna.

WIEŚ PACZOŁTOWICE

(monografia)

przez ***Józefa Louis.***

(D a l s z y c i ą g).

Uwolnienie od podatków na Sejmie 1659 r. uchwalone.

Paczołtowice tak wówczas jak zostawały w zastawie u osób prywatnych, jak i w ostatnich czasach, gdy były już własnością klasztorną, najeżdżane i niszczone były niejednokrotnie, nie tylko od wojsk nieprzyjacielskich ale i od własnych żołnierzy. Powodem do tych łupieżnych najazdów w chwilach spokoju, bywało po największej części niewypłacenie się właścicieli Paczołtowic z opłat i podatków należących się oddziałom wojska, województwu lub skarbowi Rpltej.

Jakkolwiek w dawnej Polsce niebyło zaprowadzonych podatków stałych, to jednak w gwałtownych potrzebach kraju, mocą odrębnych uchwał sejmowych, ustanawiano opłaty: podatki pod różnemi nazwiskami, obciążając niemi najczęściej dobra królewskie, starościnskie i duchowne. Wymiar i pobór tych podatków odbywał się według najprostszych zasad, jakie częstokroć zbieg okoliczności lub nagła skarbu potrzeba Stanom sejmującym wskazywały; zwykle jednak przyjmowano za podstawę do obliczenia należytości, ilość łanów ziemi we wsi uprawianych. Ztąd też opłatę z jednego łana, czy to tytułem poradlnego, lub zamienionej na pieniądze hiberny lub z innych powodów wybieraną od wieku XV p o b o r e m nazywano; a sejmy Rpltej jak i województwa niestosując się do stałych zasad, pobory zmniejszały, powiększały a nawet częstokroć całkiem znosiły. Paczołtowice z folwarkiem Siedlec i Zbik, jak to już na wstępie wspomnieliśmy, płaciły 27 takich p o b o r ó w czyli podatków i opłat z 27 łanów ziemi urodzajnej.

W czasach spokojnych, choć grunta paczołtowskie na stokach wzgórz położone, zaliczały się w większej części do gruntów zimnych i nieurodzajnych, w których wysiane ziarno n i e z a w s z e s i ę w r a c a ł o, łany choć niebogato obsiane, obsadzone przecież były poddanymi; bo włościanin osiadły na roli, ratując się dworskiem bydłem i zasiewem (załogą) wolny był od żołnierza, kontrybucyi i poborów.

Z chwilą powstania zaburzeń krajowych, przyszło zbyt często utrzymywać u siebie żołnierza, płacić co chwila pobory do skarbu Rpltej, nieurodzaj lub pomór bydła i ludzi, dokonywały reszty. Niewystarczała zapomoga dworów, żywienie poddanych na przednowku, ubożeli coraz bardziej, porzucali role i schodzili do stanu prawdziwej nędzy.

Z tych powodów i wśród tych okoliczności wydaną została w r. 1635. Konstytucya *o Desertatach i Abjuratach* *), która ze względu na zniszczenie kraju w skutek morowego powietrza i innych klęsk krajowych powstałe, poborcom województw i ziem koronnych nakazywała, ażeby podatków publicznych z pełna niedobierali, desertaty juramentem likwidowane przyjmowali, t. j. podatków z gruntów nieurodzajnych przez włościan opuszczonych, przysięgą za takie potwierdzonych, nieściągali, albowiem należytość za te grunta, skarb Rpltej przy rachunkach, za gotówkę przyjmować będzie.

*) Vol. leg. III 412 wyd, Ohryzki.

Kiedy zatem w r. 1650 na zasadzie deklaracyi województw i ziem koronnych, uchwalono podatki tak na zapłatę długów Rpltej, jako też i na żołd extraordynaryjnemu wojsku *) a Jan Kazimierz wydał pod d. 20 kwietnia 1650 r. uniwersał do poborców województwa krakowskiego w słowach: M a j ą c o s o b l i w y w z g l ą d n a s z c z u p ł ą o y c ó w K a r m e l i t ó w B o s y c h, p u s t e l n i k ó w n a S i e l c u, Z b i g u y P a c z o ł t o w i c a c h w i o s k a c h p r z e z ż o ł n i e r z a z n i s z c z o n y c h p r o w i z y ą, k t ó r a i m j a ł m u ż n z n i k ą d n i e z a s i ą g a j ą c y m o d c o n w e r s a t i e y l u d z k i e y o d d a l o n y m n a s a m e y B o g o m y ś l n o ś c i y m o d l i t w a c h z a p o t r z e b y K o r o n y P o l s k i e j ż y w o t p u s t e l n i c z y t r a w i ą c y m n a u b o g i e w y s t a r c z y ć n i e m o ż e w y ż y w i e n i e, n a p o m i n a m y... a b y ś c i e... p o d ł u g k o n s t y t u t i e y 1635 r o k u p r z y o d b i e r a n i u z p o m i e n i o n y c h w i o s e k p o b o r ó w... p r z y j m o w a l i D e s e r t a t y i u r a m e n t e m l i k w i d o w a n e. I n a c z e j n i e c z y n i ą c d l a ł a s k i n a s z e j... postanowili Karmelici skorzystać z łaski królewskiej i uzyskać uwolnienie od podatków z tych gruntów, które przez włościan jako nieurodzajne opuszczone zostały. W tym celu zarządzili Zakonnicy, przy współudziale urzędu miejskiego z Nowejgóry, rewizyą wszystkich gruntów. Najprzód rozmierzyli pola przez mierników nowogórskich, wymierzając zagon na 6 stóp ludzkich szerokości a 150 stóp długości. Takich 24 zagonów zliczali na jedno stajanie, 4 stajania na jedno pole a 3 pola na jeden łan; tak, iż ustanowiono łany po 12 stajań czyli po 288 zagonów. Po uskutecznionych pomiarach, przystąpiono do oszacowania gruntów i oddzielenia urodzajnych od nieużytych i sapisk n a k t ó r y c h n i e t r a w a a l e m i e t l i c a i w r z o s y r o s n ą.

*) Vol. leg. IV p. 142 wyd. Ohryzki.

Po oszacowaniu i obliczeniu, znaleziono tylko 9 łanów ziemi urodzajnej w Paczołtowicach, a spisany co do tej czynności przed urzędem nowogórskim akt, po zaprzysiężeniu go przez poddanych, manifestowano pod d. 1 września 1650 r. w Grodzie krakowskim.

Wkrótce po odprzysiężeniu łanów nieurodzajnych, rozpisany został nowy pobór podatków. Karmelici, opierając się na właśnie co ukończonym akcie uporządkowania gruntów i na uniwersale królewskim do dawniejszych poborców wydanym, chcieli uiścić pobory tylko od 9 łanów żyznych; lecz poborcy domagali się zapłaty od wszystkich łanów, według dawniejszego obliczenia twierdząc, iż uwolnienie od podatków tym tylko gruntom pustym przysługuje, które jeszcze przed r. 1635, na zasadzie podówczas wydanej, a przez nas powyżej powołanej konstytucyi, jako grunta puste podane i zaprzysiężone zostały.

Gdy porozumienie się i zgoda były niepodobnemi, poborcy podatków odwołali się do Grodu krakowskiego, a sądzący tę sprawę Hieronim Smietanka Podstarości krakowski, m ą ż m ą d r y i s p r a w i e d l i w y a d l a k l a s z t o r u p r z y c h y l n y, opierając się na Abjuracie poddanych i oświadczeniu Zakonników, iż pobory z gruntów żyznych każdej chwili dobrowolnie zapłacą, uwolnił wioski paczołtowskie od poboru podatków z gruntów odprzysiężonych.

Poborcy podatków otrzymawszy tak niepomyślną uchwałę grodu Krakowskiego, zaapelowali od niej do Trybunału Piotrkowskiego; a gdy dla równości głosów sądzących za poborcami i za klasztorem, stanowcza uchwała nie zapadła, rozsądzenie tej sprawy na drugi Trybunał odroczono.

Ubiegano się też z jednej jak i z drugiej strony o pomyślne wyrzeczenie na następnej kadencyi Trybunału Piotrkowskiego w r. 1651 a szala zwycięstwa przechyliła się w końcu również na korzyść Paczołtowic, albowiem Trybunał uchwałę grodu krakowskiego zatwierdził i wioski paczołtowskie od poboru podatków z łanów pustych uwolnił.

Jak wiadomo, nie tylko Sejm ale i pojedyncze województwa rozpisywały pobór podatków i obierały poborców; i dla tego zanim jeszcze sprawa o pobory Rpltej, w Trybunale Piotrkowskim stanowczo załatwioną została, województwa rozpisały swoje pobory nieuwzględniając łanów pustych. Karmelici wnieśli więc prośbę na sejmiku Proszowskim do województwa o uwolnienie od poborów z pustek, lub zapłacenie za nich tych poborów z innych dochodów województwa. Uwzględniając ubóstwo wiosek, województwo przychyliło się do prośby i sumę zł. 600 z podatku czopowego, za Paczołtowice poborcom podatków za płaciło.

że Serbia wynagrodzoną zostanie w stosunku do swego współdziałania.

Takie doniesienia doszły Portę, a że wierzy w ich autentyczność dowodzi to, iż nakazała fortyfikować miasta Trawnik, Zaice, Kludek, Ziwno, Konica, Mostar i Focza i naprawiać fortyfikacye w Bihaczu, Banialuce i innych warowniach, które bliskie były ruiny. Prócz tego nowe blokhausy ufortyfikowane mają być zbudowane we wszystkich przesmykach gór, Nebraska, Kraguliewacz i Masicza. Rekruci z Bośnii i Hercegowiny wysłani są do Rumelii i zastąpieni w swoim kraju przez Albańczyków i wojsko z prowincyj południowych. Znaczne zapasy materyału wojennego i amunicyi są w magazynach w Trawniku i Zaice w Bosnii, i w Mostarze i Blagai w Hercegowinie.

Kraków 2 września. Nadesłane nam sprawozdanie z przebiegu Zgromadzenia wyborców mniejszych posiadłości powiatów Krakowskiego, Chrzanowskiego i Wielickiego, w celu porozumienia się co do kandydata na posła do Rady państwa d. 30go sierpnia odbytego, a które w naszym dzienniku było zamieszczone, uzupełniamy w skutek reklamacyi nadeszłej z Chrzanowskiego, iż w zebraniu tem, mającem charakter poufny, wzięło udział 32 osób, a w szczególności 25 wyborców z Krakowskiego, 6 z Chrzanowskiego i jeden z Wielickiego. Wyborcy z Krakowskiego wraz z wyborcą z Wieliczki, na wniosek p. Łysakowskiego, oświadczyli się za kandydaturą hr. Mieroszowskiego 20 głosami; kandydatury p. Machalskiego, postawionej przez p. Stanisława Chwalibogowskiego, nikt nie poparł, a kandydaturę p. Kasparka, postawioną przez p. Rzepeckiego, poparło 2 wyborców; w skutek czego mniejszość zgodziła się na kandydaturę p. Louis, przez wyborców z Chrzanowskiego popieraną, a przez dawne komitety wyborcze powiatowe i przez prezesa centralnego Komitetu wyborczego zaleconą. Mniejszość nie przystąpiła do większości, reprezentującej 20 głosów, a o wniosku i uchwale, upoważniającej p. Łysakowskiego do utworzenia komitetu i wydania odezwy, nie było mowy.

Wieliczka 1 września. Komitet przedwyborczy powiatu wielickiego. uchwałą swą na d. 28 sierpnia zapadłą, polecił wszystkim wyborcom powiatu, pana Józefa Louis, sędziego przy krajowym sądzie w Krakowie, jako kandydata na posła do Rady państwa.

Chrzanów 1 września. Prezes centralnego komitetu wyborczego nie będąc w możności zwołania posiedzenia na czas, zniósł się dawnemi komitetami wyborczemi powiatów, które oświadczyły się za kandydaturą p. Józefa Louis, radcy sądu krajowego w Krakowie a przedtem sędziego powiatowego w Mogile i Krzeszowicach i zalecił im wybór tegoż kandydata.

N. Pan mianował ks. Franciszka Gabryelskiego dziekana i proboszcza w Jakóbkowicach, oraz ks. Józefa Leśnego dziekana i proboszcza w Dembnie honorowymi kanonikami kapituły katedralnej w Tarnowie.

Wyciąg z protokółów posiedzeń Rady szkolnej krajowej odbytych od 1go kwietnia do 15 sierpnia.

I. Stabilizacye, mianowania i zatwierdzenia wyborów.

Rada stabilizuje nauczycieli: Marcina Drzymuchowskiego w gimnazyum w Nowym Sączu, Piotra Dutkiewicza w gimnazyum w Brzeżanach, Franciszka Hoszowskiego w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Emila Kałużniackiego w gimnazyum akademickiem we Lwowie i katechetę X. Franciszka Wojnara w szkole realnej w Jarosławiu.

Rada mianuje: X. Mikołaja Łepkiego katechetą wyższego gimnazyum w Kołomyi, X. Mikołaja Ogonowskiego katechetą w męskim seminaryum nauczycielskim w Stanisławowie, X. Bohdana Piórkę drugim exhortatorem w gimnazyum akademickiem we Lwowie; zastępcami nauczycieli: Ludwika Berezowskiego i Józefa Czernego w szkole realnej we Lwowie, Franciszka Pawłowicza w gimnazyum w Kołomyi i Jana Ruszczyńskiego w gimnazyum w Tarnowie; nauczycielami pomocniczymi: Antoniego Gramatykę dla rysunków w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie, Stefana Grzywińskiego dla śpiewu w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Aleksandra Weissa dla gimnastyki w gimnazyum i seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie.

Rada zatwierdza wybory: Walentego Kowalówki na członka okręgowej rady szkolnej w Bochni, Maksymiliana Kozłowskiego na członka okręgowej rady szkolnej w Jarosławiu, Stanisława Kopacza na członka okręgowej rady szkolnej miejskiej w Krakowie, X. Michała Formaniossa, Piotra Górkiewicka, dr. Juljana Koliszera, dr Józefa Millereta, X. Teofila Pawlikowa i Karola Wilda na członków okręgowej rady szkolnej miejskiej we Lwowie, Franciszka Dbałowskiego na członka okręgowej rady szkolnej w Wadowicach i Franciszka Irauta na członka okręgowej rady szkolnej w Złoczowie.

II. Subwencye z funduszu krajowego.

Rada udziela subwencyi gminom: Bosyry 300 zł., Breń osuchowski, Brzesko i Bukaczowce po 500 zł., Cieszanów 1000 zł., Dąbrowa 500 zł., Hermanów i Hleszczawa po 200 zł., Hodynie 300 zł., Janów 1000 zł., Jaślany 200 zł. Józefówka 300 zł., Kobyłowłoki 400 zł., Kozy 500 zł., Krzyweńkie 300 zł., Mielec 1080 zł., Międzyrzecze 300 zł.; Miżyniec 200 zł., Mucharz 400 zł., Nikłowice 300 zł., Nowemiasto 300 zł., Obertyn 2000 zł., Obladów 200 zł., Oleszyce 500 zł., Paportno 400 zł., Poręba radlna 600 zł., Przeginia duchowna i narodowa 500 zł., Siedliska 300 zł., Staresioło 200 zł., Strusów 500 zł. Szlachcińce 200 zł., Tarnów 1000 zł., Turzepole 250 zł., Tymbark 400 zł., Uście ruskie 300 zł., Wadowice górne 300 zł., Wampierzów 500 zł., Wola Wadowska 700 zł., Wietlin i Zahutyn po 200 zł., Zdarzec 300 zł. — na budynki szkolne: Rybotycze 153 zł. 30 ct., Sanok 210 zł., Wadowice 229 zł. 68 ct. i Wieliczka 322 zł. 50 ct. — na wypłacenie emerytur: Kraków 2000 zł.; — na utrzymanie szkoły żeńskiej na Podwalu; Zaleszczyki 249 zł. — na utrzymanie szkoły głównej; Rzeszów 1560 zł. — na utrzymanie szkół ludowych; Nowytarg 200 zł. — na uzupełnienie płacy kierującej nauczycielki szkoły żeńskiej; Jasionów 100 zł., Klimkówka 93 zł. i Turzepole 101 zł. na uzupełnienie płacy nauczycieli; Dynów 138 zł. i Skawina po 20 zł. miesięcznie — na utrzymanie pomocników nauczycielskich.

III. Uchwały w sprawie prywatnych zakładów naukowych.

Rada zezwala na otwarcie 4 klasowych prywatnych szkół żeńskich: p. Maryi Fangor we Lwowie p. Maryi Livery w Zaleszczykach i p. Stanisławie Magierowskiej w Nowym Sączu. (*Dok. nast.*)

Piszą z okolicy Książa 30 sierpnia do *Dziennika Poznańskiego* o instalacyi X. Kubeczaka:

Sobota przeszła szczęśliwie i spokojnie, ale dzisiejszy dzień był nieszczęśliwy. Oto nowy proboszcz zrana przybył na probostwo *resp.* do kościoła. Była tam zebrana garstka ludu wiejskiego. Żądał kościelnego. Ten nie stawił się, bo już wczoraj podziękował za służbę. Posłał żandarmów po organistę Wilczyńskiego, ten był chory, leżał w łóżku, ale oświadczył zaraz, że na nabożeństwo, które X. Kubeczak odprawić zamyśla, i takby nie poszedł. Koniec końców, chłopi z okolicznych wsi zebrani tamże, zwymyślali księdza K. a nawet wypędzili, że ten przez płot dość wysoki na ogród, a potem przez ogrody i pola uciekł, ścigany i obrzucany kamieniami, do dworu, gdzie od soboty zamieszkuje.

Niezadługo powrócił w towarzystwie żandarmów, kazał otworzyć ponownie kościół wydrychem ślusarzowi, chcąc niby nabożeństwo odprawić. Przemówił podobno do ludzi, ale zakrzyczeli go płaczem i wyzwiskami, rozjuszeni niektórzy odgrażali się X. Kubeczakowi, wreszcie wpadli na niego, na żandarmów, z kościoła zabrali obraz sprawiony ze składek na pamiątkę 25-letniego jubileuszu śp. ks. Franciszka Hübnera, nadto to i owo ze sprzętów, co nie było koniecznie dobrze, ale nikt parafianom brać nie wzbraniał. Podobno sam ks. Kubeczak oberwał ... i żandarm ... ale za to trzech zostało uwięzionych: jeden gospodarz młody Siejak z Brzóstowni i dwóch parobków.

X. Bąk, zaproszony piśmiennie przez dziedzica Włościejewek, p. K. Niegolewskiego, pojechał odprawić nabożeństwo do Włościejewek, gdzie zwykle nabożeństwo odprawiał i dawniej, bo jest a raczej w pierwszych początkach pobytu w Książu był nominowany przez władzę swoją jako wikaryusz Książa i filii Włościejewek. Tam w czasie nabożeństwa pojawił się komisarz z Książa, a raczej zastępca komisarza obwodowego i zabronił X. Bąkowi odprawiania nabożeństwa w Włościejewkach! Odjeżdżając, podobno został też przez włościejewskich wyrostków nieoględnych pożegnany kilku pociskami kamieni. W skutek tych zajść smutnych pojechał tenże zastępca komisarza do Śremu, a po południu około 5ej przybyło jeszcze trzech czy czterech żandarmów i piętnastu żołnierzy do Książa. Żandarmów jest sześciu.

Macie więc fakta szybko spisane, może nie dość dokładne, ale prawdziwe, malujące wprowadzenie proboszcza nie przez władzę duchowną, lecz świecką.

P. S. Wczoraj żandarmi wespół z X. Kubeczakiem udali się także do prywatnego mieszkania kościelnego, a grożąc porozbijaniem kufrów, wydobyli z nich, gdyż jego w domu nie było, opłatki, które były kościelnego własnością. W kościele przy starciu kobiety wyrzucały X. Kubeczakowi niemoralne życie i t. d. Nie da się to wszystko opisać — trzeba było na to patrzeć i słyszeć! I drugi raz z kościoła X. Kubeczaka wespół z żandarmami wypędzili parafianie. Na X. Kubeczaka idącego przez miasto plwali i obelgi rozmaitego rodzaju rzucali, choć w pośród czterech żandarmów postępował. Dziś w poniedziałek ma przybyć wojsko, udano bowiem, że w Książu bunt, rewolucya, ale to fałsz. Dziś ma też przybyć prokurator królewski.

Do *Posener Ztg* donoszą nadto, że krzyże, chorągwie i t. d., wyniesione z kościoła w Książu a odniesione do Mchów, zabrane zostały tamże przez żandarmów i napowrót do Książa odniesione; że nadto zjechał na śledztwo sędzia śremski p. Wojtowski i prokurator z Kościana; nareszcie że radzca naczelnego prezydyum udał się ekstrapocztą do Książa.

Wiedeń 1 września. Dziennikom wiedeńskim przybył nowy temat do artykułów, zjazd w Gmunden. Niemcy nazywający się wiernokonstytucyjnymi zjechali się onegdaj do Gmunden, by się naradzić nad sprawami żywotnemi dla Austryi, które widzą w następujących punktach: Jakie stanowisko ma zająć stronnictwo wiernokonstytucyjne w Austryi Górnéj wobec rządu, wobec kwestyi gospodarczéj, wreszcie co do reformy administracyi politycznéj, spraw szkolnych i „prześladowania" Niemców w Siedmiogrodzie.

Najważniejszym rzeczywiście jest punkt pierwszy: sprawozdawcą tego przedmiotu był Dr Gross. Krytykował on w ostrych wyrazach czynności rządu i rzekł między innemi: „Ministerstwo teraźniejsze nie spełniło wszystkich życzeń i pokazało swoje strony ujemne, które atoli nie są tego rodzaju, aby miała lub musiała nastąpić zmiana rządu...... Jezuici znaleźli patrona w Stremayrze...... spodziewać się jednak należy, że rząd wypełni braki w ustawodawstwie łącznie z reprezentacyą ludu i stronnictwem postępu." W końcu przyjęto rezolucyę téj treści: „Pomimo kilku wypadków w ostatnich czasach, które mogły były wzbudzić obawę, nie zostało zachwianem zaufanie, jakie stronnictwo wiernokonstytucyjne w Austryi Górnéj żywi dla ministerstwa Auersperga. Niechaj przeto rząd pomni swego początku i swego zadania, opiera się stale wszystkim nieuprawnionym wpływom i niech zawsze kieruje się przekonaniem, że stronnictwo ślepo słuchające i zrzekające się wszelkiéj inicyatywy samodzielnéj doprowadzić go tylko może do klęski i upadku, podczas gdy w samodzielności i w świadomem siebie postępowaniu stronnictwa wiernokonstytucyjnego znajdzie zawsze najsilniejszą podporę."

Co do kwestyi wyznaniowéj przyjęto rezolucyę téj osnowy, że zjazd z zadowoleniem wita ustawy wyznaniowe, i wyraża nadzieję, że je rząd przeprowadzi z całą energią, a nie z wątpliwą łagodnością, która tylko walce przeszkadza i uwłacza powadze państwa. Dla tego zjazd domaga się zaprowadzenia obowiązkowych ślubów cywilnych, uregulowania stosunków starokatolików, zniesienia klasztoru Jezuitów.

W sprawie gospodarczéj zjazd spodziewa się naprawienia złego przez pracę ludu i wyraża życzenie uregulowania finansów i wzrostu gospodarstwa narodowego przez wydanie odpowiednich ustaw.

Pod względem reformy administracyi politycznéj objawiono zdanie, że organizm administracyjny polityczny nie odpowiedział oczekiwaniom, zjazd uważa przeto reformy w tym kierunku za konieczne.

Podobne zupełnie zdanie objawił zjazd w kwestyi szkolnéj, mianowicie wyraził życzenie reorganizacyi szkół.

Co do ostatniéj wreszcie kwestyi tj. prześladowania Niemców w Siedmiogrodzie wyraził zjazd nadzieję, iż rząd węgierski i reprezentacya ludu nie naruszą praw narodowości niemieckiéj w Węgrzech, a szczególniéj w Siedmiogrodzie, owszem szanować je będą równie jak prawa Madziarów.

Francya.

Biskup z Angers, X. Freppel miał następującą przemowę do prezydenta Mac-Machona podczas jego przejazdu przez to miasto:

Panie Marszałku!

Mając inaugurować aktem religijnym pobyt Twój w naszem mieście, oddajesz religii hołd, który nikogo nie zadziwi, gdyż jest wiernym wyrazem przekonań całego życia Twego.

Przybyłeś dla owiedzenia naszych zachodnich mieszkańców, nie aby zbierać pochwały, lecz aby się osobiście dowiedzieć o naszych potrzebach i życzeniach.

Pozwól mi więc Panie Prezydencie dotknąć jednym słowem przedmiotu naszych najdroższych na dziś. Wielkie i piękne miasto, gdzie Cię witamy, ta starożytna stolica Andegawii, było niegdyś siedliskiem uniwersytetu, który niemiał nad siebie wyższego prócz w Paryżu. Otóż dla czego za zgodą wielu moich czcigodnych kolegów episkopatu powziąłem myśl przywrócenia tego potężnego ogniska umiejętności i światła.

Wyglądamy z usprawiedliwioną niecierpliwością ustawy o wolności wyższego wychowania, które jest prawem najważniejszem, gdyż od niego zawisło po największej części moralne odrodzenie kraju. Takie jest, śmiem powiedzieć, jednogłośne życzenie katolików Francyi, a szczególnie życzenie duchowieństwa i wiernych kraju Anjou, a życzenie to wyrażam z tem większą otuchą, iż rząd Twój Panie Prezydencie, wiem, że niezaniedba niczego, aby przyspieszyć urzeczywistnienie jego.

Duchowieństwo francuskie zawsze przyznawało się do obowiązku wspierania szczerze tych wszystkich, którzy mają sobie powierzony zarząd spraw państwa Jeżeli bowiem należy liczyć w przyszłości dla pomyślności narodów, przedewszystkiem na instytucye i zasady, wolno także liczyć na mądrość i energię ludzi, których przeznaczeniem przywrócić je i zjednać im poważanie.

Powierzając Ci panie Marszałku staranie około utrzymania między nami porządku i pokoju, Zgromadzenie narodowe nie mogło oddać w dzielniejsze ręce tak drogiego skarbu. Moje duchowieństwo i ja przyklasnęliśmy wyborowi Twemu, w myśli, że wysoki wpływ Twój przyczyni się znacznie do przywiedzenia znów Francyi na drogę świetnych tradycyj, która od tylu wieków stanowiły jej wielkość i siłę. Nasze życzenia i modły będą Ci towarzyszyć w dopełnieniu tej pięknej i płodnej misyi.

Niesądziłbym panie Marszałku, abym odpowiedział uczuciom Twoim chrześciańskim, gdybym po wyrażeniu szczęścia, jakie nam sprawiają Twe odwiedziny, nie dodał, że serce biskupa nie mogłoby się oddać pełnej radości w obec dzisiejszych cierpień kościoła i jego dostojnej głowy. Oby Bóg wszechmocny zechciał skrócić ich termin, iżby Francya i kościół połączone we wspólnem strapieniu, znalazły się kiedyś zespolone w jednym i tym samym tryumfie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 września. Jutro we czwartek odbędzie się o godz. 5ej posiedzenie Rady miejskiej, pierwsze pod przewodnictwem nowego prezydenta Dr Zyblikiewicza. Na porządku dziennym stoją między innemi: Udział miasta w kosztach nabycia budynku na fabrykę cygar w Krakowie w wysokości 10,000 złr. oprócz kosztów kontraktu. Upoważnienie Prezydenta, aby rozporządzalna gotówka lokowaną była w Kasie oszczędności. Odmowa przyjęcia szpitali Ś. Łazarza i Ś. Ducha na rzecz gminy a żądanie przypuszczenia delegacyi miejskiej do udziału w zarządzie tych szpitali; żądanie przywrócenia miastu 80 łóżek bezpłatnych; uwolnienie gminy od połowy kosztów zaległych za leczenie ubogich chorych od r. 1869; odwołanie się do sejmu względem 80 łóżek wspomnianych i zwrot obu szpitalom kapitałów na budowę szpitala powszechnego przeznaczonych. Przeznaczenie kosztów na naprawę kanału w ulicy Polnej 1010 złr. Utworzenie posady stałego pisarza przy Radzie szkolnej miejskiej. Nabycie realności pod L. 286 przy ulicy Wysokiej na Kazimierzu za 1510 złr. dla uporządkowania placu Rawół. Dla rozszerzenia ulicy Garncarskiej nabycie za 3128 złr. części gruntu przy realności zwanej Wielopolem, własność ks. Stanisława Jabłonowskiego, który ofiaruje z tej należytości pokryć resztę kosztów pomnika Straszewskiego. Opłata jednorazowa od nagrobków. Wreszcie przy drzwiach zamkniętych wybór dyrektora szkoły żeńskiej na Podwalu.

— Zeszyt *Przeglądu Polskiego* na wrzesień mieści w sobie: „Moralność i wiedza jako czynniki w historyi," przez Józefa Szujskiego; — „Bezkarność," przez Stanisława Koźmiana, z uwagami wstępnemi przez ***; — „Homer w Polsce," Przegląd polskich tłómaczeń Homera, przez Hugona Zatheya; — „Korespondencya z Poznania;" — „Przegląd literacki," przez Ludwika Powidaja, Bronisława Zaleskiego i Ignacego Skrochowskiego; — „Kronika bibliograficzna z r. 1874 (c. d.);" — „Sprawy ekonomiczne", przez F. Starowieyskiego; — „Przegląd polityczny," przez Stanisława Koźmiana.

— Na budowę kościoła w Banderze w Ameryce otrzymaliśmy od S. A. 2 złr.

— W Seminaryum nauczycielskiem męskiem i połączonej z niem 4-klasowej szkole ćwiczeń w Tarnowie rozpocznie się rok szkolny 10 września, a wpisy trwają do 9go.

— Dzisiaj ukarano policyjnie Wawrzyńca Kazibuta, ucznia siodlarskiego, który podczas pobudki wojskowej wczoraj wieczór, rzucał kamieniami między publiczność słuchającą muzyki.

— Co drugi dzień przechodzi ulicą Karmelicką z Piasku capstrzyk z muzyką, ta pozostaje w koszarach a tłumy ludu wracają do miasta; co drugi też zdarzają się w ulicy Karmelickiej sceny zasługujące na uwagę i wdanie się policyi. Kilkakrotnie wytłuczono szyby w domku podejrzanym co do moralności osób nim zamieszkałych, wczoraj zaś wzięto się już do mieszkańców spokojnych i wytłuczono kupcowi Izraelicie w domu pod N. 55 prawie wszystkie szyby — a stało się to bez żadnego powodu, z prostej tylko swawoli. Drugi żyd także kupiec ochronił się podobno w ten sposób od wybicia szyb, że częstował piwem czy wódką przywódzców zbiegowiska. W trafice tytoniu „pod Krukiem" wybito także szybę i zraniono sprzedającą cygara. Swawoli tej należy koniec położyć, aby nie przyszło do gorszych zajść; zdumiewającą jest rzeczą, iż takie zbiegowiska, zgiełk, hałasy, krzyki i t. p. trwają przeszło pół godziny, a jak wczoraj, prawie do samej godziny 10ej, jednak niema ani jednego strażnika cywilnego lub policyanta, a mieszkańcy wystawieni są na łaskę lub niełaskę wyuzdanego motłochu. Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę policyi na konieczną potrzebę patroli nocnych w tamtej stronie, lecz wszystko nadaremnie, — tak, że warto zapytać: na co jeszcze policya czeka.

— Zuzanna Żakrocka, przekupka przy moście Stradomskim, żona wyrobnika kowalskiego, znalazła onegdaj nad Starą Wisłą błąkającą się dwuletnią dziewczynkę i pomimo ubóstwa pielęgnuje ją, czekając, aż się zgłoszą rodzice. Dziecko ma włosy jasne, twarz okrągłą, oczy siwe, brwi ciemne, ubrane jest w sukienkę białą wełnianą w niebieskie paski i czarną pelerynkę, w czystą bieliznę, trzewiki prunelowe, na głowie ma chusteczkę czerwoną w białe paski.

— Kaufmann z Jass, którego znaleziono na polu za Podgórzem, zaczyna zwolna przychodzić do siebie i chwilami mówi coś o ułanach. Przyglądał on się bowiem ćwiczeniom wojskowym. Niemożna jednak dowiedzieć się jeszcze od niego, co było powodem stanu, w jakim go znaleziono.

— W zakładzie św. Józefa dla osieroconych chłopców oglądaliśmy owoce rzadkiej piękności: gruszki, mianowicie berry różnego gatunku, jabłka i renklody są rzeczywiście okazami mogącemi zająć niepoślednie miejsce na wystawie owocowej, która się ma w październiku odbyć w Krakowie. Drzewa owocowe w ogrodzie Józefitów prócz tego, że wydały owoce bardzo piękne, obrodziły także niesłychanie w tym roku; owocu na nich jest tak obficie, że musiano je podpierać, gdyż zaczęły się łamać; jedna grusza w szczególny sposób obrzucona jest owocem, gdyż z gruszek potworzyły się jakby grona nawet z 12 sztuk złożone. Zakład św. Józefa rozwinął się w ostatnich czasach bardzo świetnie, produkuje kwiaty, owoce i wawrzywa, a dochód osiągnięty obracany bywa na utrzymanie sierot. Troskliwe i umiejętne prowadzenie zakładu doprowadziło do tak pięknych rezultatów.

— Tej nocy spalił się młyn na Błoniach między Wolą Justowską a Bronowicami małemi.

— X. Mikołaj Kaczorowski ze zgromadzenia Bernardynów w Tarnowie, uwolniony został z wikaryatu w Biesiadkach; miejsce jego objął X. Karol Guzkiewicz. X. Józef Pabian, zawiadowca probostwa w Bolesławiu, otrzymał toż probostwo. X. Piotr Niedźwiecki został kooperatorem w Horożanie. X. Włodz. Borowiec, zawiadowca gr. k. kapelanii w Woli Kobylańskiej, uwolniony został. X. Julian Wędziłowicz, administrator gr. k. probostwa w Maciejowie, objął zarząd kapelanii w Rychwałdzie. X. Jan Stroński uwolniony został jako wikary w Prowem a X. Jan Radowski kooperator w Sośnicy, objął zarząd gr. kat. kapelanii w Łobozwie. X. Piotr Towarnicki b. adm. gr. kat. probostwa w Turce, otrzymał probostwo w Nowem mieście. X. Jędrzej Telepa zawiadowca gr. k. kapelanii w Porudnie, otrzymał tę kapelanię.

— W Kętach została otwartą z dniem 30 sierpnia stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

— Na mocy upoważnienia ministra wyznań i oświecenia przybywa w gimnazyum miejskiem w Jaśle klasa siódma z początkiem roku szkolnego 1874/75.

— D. 18 sierpnia dwóch włościan Maciej i Michał Piekarczykowie z Raby niższej w powiecie Limanowskim, przeprawiając się z wozem przez rzekę Rabę wezbraną po deszczach, utonęli.

— Walenty Lasek z Łętowni, rezerwista 56go pułku piechoty, ubrawszy się w mundur d. 2 z. m., zastrzelił się. Był to młody człowiek, trzeźwy i spokojny, przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— Na strzelnicy wojskowej w Wychylówce pod Samborem d. 27 sierpnia kula odbiła się od wału, drasnęła w rękę landwerzystę Michała Szajka i ugodziła innego landwerzystę Hrynia Skoropata aż za Dniestrem. W kilka godzin umarł tenże z rany.

— *Tygodnika Illustrowanego* N. 348 zawiera: „Widok Wilna" (drzeworyt); — „Kronika tygodniowa;" — „Składki na pogorzelców; — „Przegląd polityki zagranicznej;" — „Z pożaru" (z drzeworytem); — „Częstochowskie strony," (z drzeworytem); — „Konferencye rolnicze; — „Widoki Petersburga (drzeworyt); — „Ostatnia księżna Kurlandyi; — „Szachy;" — „Rebus;" — „Korespondencya z Krakowa;" — „Eli Makower," (po-

---

Obowiązek płacenia podatków, zwiększał się i powtarzał w zastraszający sposób, bo kiedy w pierwszej połowie XV wieku podatek dwa razy ściągano, w drugiej połowie tego wieku 16 razy, a w wieku XVI, 50 razy podatki rozpisywano; zaś za Jana Kazimierza to jest w chwili, którą opisujemy, pobory jedne doganiały drugie. Dla tego też zaledwie powyższe podatki z czopowego pokryte zostały, uchwaliło województwo drugie pobory również bez uwzględnienia ról pustych, a poborcy województwa Marcin Piegłowski cześnik krakowski i Hieronim Śmietanka podstarości krakowski nieotrzymawszy z ról pustych poborów, wynieśli przeciw klasztorowi pozwy o zapłacenie zł. 500. Piegłowski był osobistym przyjacielem i dobroczyńcą od dawna Karmelitów, a Śmietanka autorem uchwały grodu krakowskiego z r. 1650 uwalniającej Paczołtowice od poborów z ról pustych, i dla tego na prośby zakonników, pobory w ich zastępstwie z własnej kieszeni zapłacili.

Nastawał jednak Piegłowski na Karmelitów, ażeby sobie uwolnienie od płacenia podatków z łanów pustych na Sejmie Rpltej wyjednali, albowiem dekretem trybunalskim, uwalniającym od poborów zasłaniać się nie mogli i pobory za każdym razem płacićby musieli. Sejm rozkładał bowiem podatki na województwa, a województwa pewną bliżej oznaczoną sumę pieniężną, przez swych poborców do skarbu Rpltej płacić musiały i dekretów trybunalskich uwalniających od płacenia pewnych kwot podatkowych za gotówkę wnosić niemogły.

Zdanie Piegłowskiego uznali Karmelici za usprawiedliwione i pozornie na pozew o zł. 500 przeciw nim wniesiony, choć ta suma przez Piegłowskiego już zapłaconą została, w grodzie krakowskim odpowiadali. *Judicium castrense* uwolniło ich od podatków z pustek, ale Piegłowski zaapelował do Sejmu. Według naprzód ukartowanego planu, dla uzyskania poparcia w Sejmie, wnieśli Karmelili na sejmiku w Proszowicach w r. 1654 odbytym, prośbę do województwa, ażeby i ich sprawę o pobory z pustek, do spraw województwa dołączyło i na Sejmie wniosło.

„Na sejmiku w Proszowicach, są to słowa zakonnika sprawozdawcy, zanim nasza suplika w kole odczytaną była, obeszliśmy po domach Jchmościów panów szlachtę głosząc, iż z pieniędzy fundacyjnych wydajemy corocznie zł. 700 na wykupno więźniów i prosząc o poparcie naszego żądania. — Byliśmy i u wsławionego p. Chrząstowskiego, który dla swego rozumu, wymowy i doświadczenia często jako poseł deputat na trybunale zasiadał i w sądzie woyewódzkim jako podsędek nieraz urzędował. — Uważano go też za proroka, bo miał i tę cnotę, że Duchowieństwo bardzo szanował a prawdę wszystkim w oczy mówił i to dobrze. Gdyśmy przyszli do niego do gospody, według zwyczaju izba była pełna u niego — radząc co w sprawie publicznej postanowić mieli. Przyjął nas *cum reverentia*, prośbę naszą z uwagą wysłuchał, mówiąc „Braci Jchmościów upraszać będę". — Po naszem odejściu poszli pp. szlachta do kościoła na sesyą, na której p. Chrząstowski wniósł zaraz, że my Karmelici mamy w Paczołtowicach, w Siedlcu i w Zbigu, wiele gruntów górzystych, skalistych, pustych, jako takie już odprzysiężonych, dekretami grodzkiemi i trybunalskiemi od poborów uwolnionych; a pomimo tego nie jesteśmy wolni od płacenia podatków z tych gruntów odprzysiężonych i od poborców środkami prawnemi turbowani bywamy. Wniósł zatem, powołując się na nasze poświęcenie, nasze zasługi i na wydatki przy wykupnie więźniów ponoszone, o uwolnienie naszych wiosek *ab omnibus oneribus Reipublicae.* Za nim odezwało się przychylnie kilku z szlachty przywodząc, iż za staraniem O. Hilarego zakonnika z naszego klasztoru, z niewoli pogańskiej uwolnieni zostali. Stanęła też jednogłośnym okrzykiem uchwała, ażeby sprawę naszą zamieścić na spisie spraw woyewództwa i zalecić ją posłom na Sejm udać się mającym.

W wykonaniu powyższej uchwały, spisano zaraz i podpisano *Laudum* woyewództwa krakowskiego w następujących słowach: „Mając wzgląd y baczenie na expensę OO. Karmelitów Bosych, na puszczy w woyewództwie naszem będących, którzy *annatim ex bonis fundationis suae pro redimendis captivis* zł. 700 wyliczają, więc mając *suficienter deductam desolationem* ich dóbr, tedy zlecamy Ich M. P. Posłom naszym aby do króla Jego Mości y wszystkiej Rpltej wnieśli prośbę, aby dobra ich *ab omnibus oneribus publicis*, poborów, podymnego, stanowisk i stacii żołnierskich, *lege publica* uwolnione były y z tych gruntów, które Geometra niepożyteczne bydź weryfikował y Dekret Trybunalski od płacenia z nich już uwolnił, luboby *Respublica sine Abjurat et Desertatis* podatki na potem stanowiła, aby JMC. Oycowie od płacenia poborów wolni pozostawali".

Mając tak utartą drogę, opadli jeszcze Karmelici z prośbami dobrodzieja swego Hieronima Śmietankę, znanego nam poborcę podatków, który na sejm 1654 r. posłem z województwa krakowskiego obrany został. Podstarości Śmietanka dobrze obeznany ze sprawą paczołtowskich poborów, ułożył dla Sejmu odpowiedni wniosek i domagał się przyjęcia go u króla, senatorów i w Izbie rycerskiej. Natrafił jednak niespodziewanie na opór, o który wszystkie dotychczasowe starania Karmelitów rozbite zostały. Poszło to przez zazdrość; albowiem Sapieha podkanclerzy Litewski który na dobrach swoich ufundował klasztór Kartuzów, widząc zabiegi Smietanki, chciał skorzystać ze sposobności i równocześnie takie samo dobrodziejstwo dla swoich Kartuzów, wyjednać a że Kartuzi nie mieli tych zasług względnie Rpltej co Bosaki Paczołtowskie, dla tego Izby sejmujące do żądania jego przychylić się nie chciały. Sapieha mszcząc się za to, oświadczył się w Sejmie ze swoją partyą przeciw żądaniu Karmelitów; a gdy według statutów sejmowych, uchwała uwalniająca od podatków, jednomyślnie bez oporu z czyjej kolwiek strony zapaść musiała, przeto też do uchwały popieranej przez Smietankę nie przyszło i sprawę do drugiego Sejmu odroczono.

W tym czasie wybierano z łana opłatę na żołnierza, a gdy Karmelici nie mogli okazać uchwały sejmowej a Laudum Województwa nie uwzględniono, opłatę zarówno z ról pustych jak i z łanów uprawnych w Paczołtowicach w sposób przymusowy ściągnięto.

W r. 1655 postanowiono nowy pobór podatków a na Województwo Krakowskie obrani zostali poborcami: Wielowiejski i Trepka. Obaj Kalwini, nie przychylni zakonowi Karmelitów, otrzymawszy tylko z łanów żyznych 17 poborów, zapozwali znów zakonników przed Deputatów na komisyę o należytości z łanów pustych.

Na komisyi, wobec nagłej potrzeby pieniędzy, wywołanej nadzwyczajnym wydatkiem na wojnę z Szwedami, zostaliby nieochybnie Zakonnicy na grzywny osądzeni, gdyby nie stanął w ich obronie, powyżej wspomniany Chrząstowski, który będąc podówczas w charakterze Marszałka na komisyi, wyjednał odroczenie sprawy i odesłanie jej na Trybunał Radomski *inter causas fisci*.

Gdy Trepka nie dał się zbić z toru i pozew dalej popierał, strwożeni Karmelici wysłali z grona swego zakonnika dla bronienia sprawy przed Trybunałem w Radomiu, który też zdając sprawę z poselstwa pisze:

„W Radomiu miasto i klasztory opustoszałe przez Szwedów a gospodę zakonnikowi niepodobna było dostać; dla tego zaraz na wjeździe w niemałym byłem kłopocie gdzie głowę złożę. Doradzono mnie ażeby się udać do p. Jana Tańskiego Instygatora koronnego a zarazem Pisarza Poznańskiego, jako człowieka zacnego, pobożnego i jałmużnę chętnie dającego. Poszedłem też do niego i przyjął mnie z wozem i z końmi do siebie, dał stół i dość znaczną jałmużnę. Wspiera mnie radą i mam nadzieję że sprawa pomyślny obrót weźmie".

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Nr 205 — Kraków, 10 Września — Czwartek. — Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. pp. S. A. Kryżanowskiego i J. Wildta, handle Dworskiego, Wierzchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 8 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com

Kraków 9 września.

W chwili gdy to piszemy, Cesarz Franciszek Józef przebywa w Pradze. Opisy wspaniałych przygotowań na przyjęcie Monarchy przez całą ludność Czech obu narodowości, są dowodem przywiązania do dynastyi i ufności, jaką ludy pokładają w uczuciu sprawiedliwości panującego.

Istotnie Czesi od wielu lat stojąc w opozycyi z systemem rządu, doznając pod wieloma względami ucisku i widząc cały kierunek polityki wewnętrznej zmierzający w stronę wprost przeciwną ich pragnieniom i dążeniom, jedyną jeszcze tarczę ratunku upatrywać mogą w osobistych uczuciach Monarchy. Jeźli pomimo tylu przeciwności nie zwątpili w zwycięztwo idei federacyjnej, nie dopiero w przyszłości, ale nawet w niedalekim czasie, nadzieje swoje opierają na przekonaniu o miłości, jaką Monarcha otacza wszystkie ludy berłu swemu powierzone. Z adresów też czeskich ta jedna przebija myśl, że Czesi wierni uczuciom dynastycznym, udają się do króla swego, by ten wpływem swym osobistym zmienił kierunek polityki wewnętrznej.

Z tego powodu centraliści uderzają na niekonstytucyjne zachowanie się Czechów, nie widzą bowiem innego wyjścia z obecnego położenia na tory federalne, jak przez zawieszenie konstytucyi. Według nich bowiem, konstytucya państwa nie może ulegać reformie, a droga do federacyi na wieki została zamkniętą dla ludów monarchii. Tak jednak nikt nie może pojmować konstytucyi. Nie jest to forma rządu z federacyjnym systemem wcale niezgodna i nie ma powodu, aby koniecznie przez zamach stanu przechodzić z jednej formy konstytucyjnej do drugiej. Jeżeli konstytucya według pojęć dzisiejszych, jest paktem pomiędzy koroną i ludami, to pakt ów dwustronny potrzebuje zgody obu czynników, a każda forma dająca tej zgody niewątpliwe znamię, nadaje się do zmiany istniejącego rzeczy porządku. Czy więc reforma urządzeń wewnętrznych dochodzi do skutku na podstawie układu, czy na zasadzie zgodnie objawionej woli ludów, przez monarchę w czyn wprowadzonej, jest to rzeczą drugorzędną. Formy bowiem zmieniać się mogą, byle pozostał nienaruszony duch wspólnej zgody Monarchy i ludów państwo składających, czego mianowicie w dzisiejszej Austryi jeszcze żadna era konstytucyjna osiągnąć nie zdołała.

Wystąpienie więc Czechów jest aktem całkiem w granicach konstytucyonalizmu zawartym, a nie przedstawia nawet cechy dążenia do zamachu stanu. Monarcha konstytucyjny nie jest pozbawiony inicyatywy, ale jest czynnym członkiem polityki wewnętrznej, i to czynnym w tem samem znaczeniu co parlament, albowiem posiada wyższe nawet nadeń stanowisko, do tego więc najważniejszego aktora polityki ogólnej wolno udawać się zawsze z wszelką otwartością, albowiem od jego woli [illegible]

Prawdopodobnie Czesi sami nie łudzą się, aby ich wystąpienie mogło mieć doraźny skutek, życzeniem ich na teraz jest okazanie Monarsze trwałości swych uczuć tak dynastycznych jak politycznych, wyrażenie otwarte i jasne swoich przekonań, swego zaufania; pragną oni zapewnić monarchę, że wytrwają na swem stanowisku i że pragnąc pokoju wewnętrznego, od niego spodziewają się ratunku.

To wyjątkowe stanowisko, jakie Czesi zajmują, jest zarazem słabością rządu. Dla tego też gabinet obecny nie wziął udziału w podróży Monarchy. Trzyma się zdala od Pragi, podobnie jak Czesi trzymają się zdala od Wiednia. Możnaby powiedzieć, że abstencya rządu równa się abstencyi Czechów w izbach konstytucyjnych; jak Czesi są po za konstytucyą, tak rząd stawia się po za Czechami. I to jest najgłówniejsze wrażenie, jakie zapewne wywiezie Monarcha z swej podróży, podwójna abstencya jednego z wiernych ludów i równie wiernego mu rządu. Nie Czesi zaś w tej chwili, lecz rząd jest w abstencyi. Czyż tak pozostanie na zawsze? Tego nikt nie może przypuścić, i dla tego Czesi pokładają słuszne nadzieje w osobie Monarchy i w swej wytrwałości.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Konstantynopol 29 sierpnia.

Zwinięcie dwóch dzienników tutejszych *Le Phare du Bosphore* i *Levant-Times* jest przezto szczególnie ciekawe, że daje skazówkę, jak stoją dwie sprawy wielkiej na przyszłość wagi w kraju, a mianowicie siła wpływu rosyjskiego na wschodzie i położenie finansowe Turcyi. Pierwszy z tych dzienników zamknięty został za to, że ogłosił okólnik wice-konsula rosyjskiego w St. Jean d'Acre, w Syryi, wydany do prawosławnych Greków w Arabii, wzywający ich do opierania się dalej patryarsze obecnemu w Jerozolimie i przyrzeka im pomoc pieniężną oraz moralne poparcie rządu rosyjskiego w walce za przywróceniem na stolicę patryarchy Jerozolimy Cyrilla, byłego patryachy, usuniętego z tej godności za to, że odmówił podpisu swego na deklaracyi schizmy między kościołem wschodnim a bułgarskim, a schizmie tej opierał się wszelkiemi siłami poseł rosyjski jenerał Ignatiew. Jeżeli prawdziwym jest rzeczony okólnik konsula w Jaffie, co utrzymują tu za rzecz pewną, byłby on dowodem, że Rosya ciągle podkopuje kościół wschodni, który nie jest zupełnie rosyjskim, a szczególnie wytoczyła mu wojnę od czasu schyzmy bułgarskiej, i że stara się osłabić go siejąc niezgodę między Arabami a Grekami Palestyny. Lecz taką jest tutaj przewaga poselstwa rosyjskiego, że dość mu było oświadczyć, iż dokument ten jest podrobiony, aby uzyskać zamknięcie dziennika popieranego przez Francyę, a to bez wytoczenia procesu. A jednak tłumaczenie okólnika, które miał redaktor *Phare* w ręku, było legalizowane przez gubernatora w Jerozolimie, a jego autentyczność stwierdził reprezentant patryarchy Jerozolimskiego przy Porcie.

Co się tyczy dziennika angielskiego *Levant-Times*, zamknięto go, że napisał, iż Bank cesarsko-ottomański pierwszy zaczął sprzedawać z pośpiechem tytuły, jakie miał w swem posiadaniu, jako rękojmię pożyczki 40 milionów franków. Zdaje się, że doniesienie to było mylnem, albowiem właściwie kantor eskompty, przystąpił był do pozbywania się depozytu, ale powiadają, że bank ottomański nie był zupełnie obcy tej sprawie i że okoliczność [illegible] ści, jakie stały na zawadzie uzyskaniu podpisu firmanu zmieniającego statuta banku, gdy opóźnienie to przypisywano zabiegom rosyjskim.

Ateny 1 września.

Izby jeszcze świętują, większa bowiem część deputowanych jest zajęta zbioren gron korynckich, które suszone jako rodzenki rozchodzą się po świecie. Zbiory nie są tak obfite jak w roku przeszłym, ale o wiele przedniejszego gatunku w skutku suszy i gorąca. Dwanaście wielkich steamerów angielskich stoi na kotwicy w Patras, czekając na ładunek. Dziesięcina z tego zbioru przypada skarbowi publicznemu i stanowi znaczny dochód państwa. Tak więc w miarę zwiększania się produkcyi, skarb korzysta z przemysłu. Jako dowód postępu przemysłu w Grecyi, dość wziąść podatki niestałe pobierane w porcie Pirejskim, gdzie największa część nowo powstałych fabryk istnieje. W r. 1843 podatki wynosiły tam tylko 4910 drachm; w r. 1853 już 9000, a w r. 1873 przeniosły 120,000, tak iż w ciągu lat trzydziestu potroiły się.

Począwszy od 1 stycznia 1875 wchodzi w życie traktat monetarny między Francyą, Grecyą i innemi państwami zawarty, a ułatwi on ruch handlowy i uwolni Grecyę od cwancygierów austryackich, które zastępują tu środek handlowy, a nie radają się teraz do żadnego systemu monetarnego.

Przed trzema dniami rząd zakomunikował synodowi opróżnienie arcybiskupstwa w Patras; od tego czasu zawakowało nowe biskupstwo przez śmierć arcybiskupa Korynckiego, tak iż z arcybiskupstwem Kefalońskiem trzy wakują godności kościelne.

Wielkie wrażenie sprawiło tu zamknięcie w Konstantynopolu dziennika *Phare du Bosphore*, który ogłosił okólnik tajny wice-konsula rosyjskiego w Ptolomais, podniecający Syryjczyków wschodniego kościoła do nieuznania patryarchy jerozolimskiego i przyrzekał im pomoc swego rządu, aby odebrać kościoły księżom greckim, a oddać je prawosławnym rosyjskim. Mówią tu także o podróży jenerała Ignatiewa na górę Atos, a to w celu obsadzenia mnichami rosyjskimi klasztorów rozrzuconych na tej górze, gdzie od niepamiętnych czasów rodowici Grecy przebywali. Sprawa ta jest tak wielkiej wagi dla kwestyi wschodniej, że muszę o niej parę słów nadmienić. Różnemi czasy budowano na górze Atos wiele klasztorów, po największej części z fundacyi cesarzów Bizantyńskich, a tysiące zakonników greckich od wieków zamieszkuje tę górę i pod przełożeństwem swych naczelników używa niemal niezawisłości politycznej. Turcy nawet szanowali tę udzielność władzy klasztornej i szanowali obrzędy religijne. Tam to po klasztorach greckich utrzymuje się narodowość i religia Greków mimo ucisku i barbarzyństw dzikiego najeźdźcy, tam kształciła się młodzież grecka i żywiła ducha niepodległości. Rosya lubo nieraz posługiwała się Grekami przeciw Turcyi, wszelako nie sprzyjała tej tradycyi narodowej greckiej, przechowywanej po klasztorach i chciała pod pozorem jedności kościelnej wprowadzić do klasztorów greckich stary język liturgiczny słowiański i przeinaczyć klasztory greckie w ogniska panslawizmu. Wprowadzać więc się starała do klasztorów tak Moskali, jak Bułgarów, Serbów i innych Słowian, a szczególniej pragnęła zagarnąć zarząd klasztorów przez wiernych sobie czerńców, przez co byłaby dostała ogromne posiadłości w ziemiach tureckich. Jeden z tych klasztorów, St. Pantalejmona, jest ubogi, miał nawet długi dochodzące do 900,000 piastrów. Kilku Moskali przybyło tam i obiecało zapłacić długi i odnowić klasztor, jeśliby ich przyjęto. Otrzymało na to pozwolenie 11 mnichów rosyjskich i osiadło tam. Ale zwolna przybywało ich coraz więcej, a teraz jest ich już 600 a Greków tylko 100. Wszelako zarząd klasztoru jest w ręku Greków, i aby ich pozbawić władzy a oddać ją w ręce Moskali, jen. Ignatiew tam przybył. Patryarcha Konstantynopolitański widząc, na co się zanosi, zwoływał kilka razy sobory i zgromadzenia duchowne, aby zapobiedz takiemu obrotowi rzeczy i wstrzymać napływ Moskali do Tracyi i Macedonii.

N. Pan nadał prezesowi sądu wyższego we Lwowie Drowi Józefowi Schenkowi godność tajnego radzcy.

N. Pan udzielił adwokatowi we Lwowie Drowi Maurycemu Kabathowi order korony żelaznej trzeciej klasy.

Minister sprawiedliwości mianował radcę rachunkowego Aleksandra Zusinkowskiego starszym radcą rachunkowym, rewidenta zaś Ludwika Kozaurka radcą rachunkowym w wydziale rachunkowym sądu wyższego we Lwowie.

Wybory uzupełniające do Rady powiatowej odbyły się 3 sierpnia w Kamionce z grupy większych posiadłości; wybranym został hr. Stanisław Badeni, właściciel dóbr i przełożony obszarów dworskich Radziechowa. Wybór uzupełniający jednego członka do Rady powiatowej w Starem mieście z grupy gmin wiejskich odbędzie się w mieście powiatowem 1 października r. b.

Wiedeń 8 września. Najważniejszym wypadkiem dnia, nie pozbawionym w zupełności znaczenia politycznego, jest wyjazd N. Pana do Czech na manewra wojskowe. Wczoraj d. 7 września o godz. 2¾ rano opuścił cesarz Wiedeń, a o godz. 4 popołudniu stanął w stolicy królestwa czeskiego, gdzie przygotowano dla niego najświetniejsze przyjęcie. W swoim czasie podaliśmy według źródeł urzędowych cały program podróży i przyjęcia N. Pana w Pradze, nie będziemy go więc teraz powtarzali, gdyż uroczystości dworskie odbywają się ściśle według ułożonego z góry programu i tylko zmiana zasługuje na uwagę; zapisać atoli wypada, że stolica Czech przybrała się w najpyszniejsze, że tak powiemy, szaty świąteczne. Niemcy i Czesi współzawodniczyli między sobą, aby N. Pana przyjąć jak najświetniej i jak najdobitniej okazać mu swoją lojalność. Nie było ulicy nawet najodleglejszej, nie było domu nawet najuboższego, aby nie znać było pewnej staranności, pewnego przyozdobienia na dzień przyjazdu cesarza. Ulica prowadząca z dworca kolei Franciszka Józefa aż do mostu Franciszka, tworzyła istną *via triumphalis.* Brama tryumfalna wystawiona tuż przy dworcu kolei kosztem miasta, przyozdobioną została chorągwiami państwa i kraju; sama budowa tej bramy ma być wspaniałą, postawiona zaś jest w stylu rzymskim; z przodu położono godło cesarskie złotemi literami, a u szczytu orła cesarskiego z koroną, ściany boczne ozdobiono herbami państwa, kraju i miasta. Wszystkie domy od dworca kolei, aż do zamku, a więc w ulicach Hyberngasse, Graben, Obstgasse, Ferdinandsstrasse, Quai, Carlsbrücke, Brückengasse, Niclasplatz, Spornergasse, były przyozdobione świątecznie i wszystkie tłumy ludów witały okrzykiem radości jadącego cesarza. W połowie ulicy Ferdynanda urządzono znów drugą bramę tryumfalną, nie mniej od pierwszej wspaniałą. Budowle publiczne i prywatne, jedne strojniej od drugich były przybrane.

Za dalekoby nas to zawiodło, gdybyśmy chcieli opisywać po szczególe wszystkie dekoracye miasta, dodamy tylko, że prócz mieszkańców Pragi biorą w przyjęciu N. Pana udział także różne towarzystwa z prowincyi, które dostarczą około 300,000 osób. Komendant prażskiego towarzystwa strzeleckiego, zaprosił wszystkie czeskie towarzystwa strzeleckie do współudziału w uroczystości przyjęcia N. Pana. W skutek tego wezwania zapowiedziało około 32 towarzystw strzeleckich swój udział. Podczas strzelania królewskiego, które ma dziś nastąpić o godz. 4 popołudniu ma być wręczone cesarzowi przepyszne album, w którem skreśloną będzie mowa powitalna w języku niemieckim i czeskim, a nadto zawierać ono będzie w sobie widoki z wyspy strzeleckiej i fotografie pięciu tarcz do których przed kilku laty strzelał N. Pan i arcyksiążę Rudolf. Młodzież szkolna w Pradze bierze także udział w uroczystościach.

Za przybyciem N. Pana do Pragi o godz. 5ej popołudniu, gdyż pociąg spóźnił się o całą godzinę z powodu uroczystości powitalnych, przygotowanych na wszystkich prawie stacyach, powitał cesarza na dworcu kolei burmistrz miasta Pragi, następującą przemową w języku czeskim:

„W imieniu wszystkich mieszkańców Pragi, tego pierwszego miasta królestwa Czeskiego, witam Waszą ces. Mość. Niekłamaną przejęci jesteśmy radością, że danem nam jest znowu oglądać najjaśniejsze oblicze naszego najmiłościwszego cesarza, króla i pana, dla którego zawsze zachowujemy najczystsze uczucia poddaństwa i dlatego niechaj Wasza Ces. Mość raczy przyjąć nasze najserdeczniejsze dzięki za ten wysoki zaszczyt, jakim Wasza Ces. Mość ludność Pragi uszczęśliwić raczyłeś". Burmistrz zakończył swą mowę po niemiecku: „Bóg niech błogosławi Waszą Ces. Mość".

N. Pan odpowiedział najprzód w języku czeskim: „Dziękuję Panu p. burmistrzu za serdeczne powitanie. Moja troskliwość monarsza zwróconą jest zawsze ku dobru stolicy Pragi. Dlatego cieszę się, że pewien czas mogę zabawić w pośród jej mieszkańców". Następnie mówił po niemiecku: „Przyjmij pan, kochany p. burmistrzu, jak niemniej i wy Panowie reprezentanci miasta Pragi zapewnienie mej łaski cesarskiej". (Okrzyki „Slava" i „Hoch" towarzyszyły tym słowom).

Wśród niezliczonych tłumów ludności posuwał się powoli powóz dworski poprzedzony dwoma powozami burmistrza i namiestnika. Przy bramie tryumfalnej piwowarów, przełożony tego stowarzyszenia podał N. Panu puchar srebrny, z którego tenże wypił za pomyślność miasta Pragi.

W zamku powitał N. Pana kardynał arcybiskup prażski na czele duchowieństwa, oraz marszałek krajowy Karol Auersperg. O godz. 6ej był obiad dworski, a o godz. 8ej pojechał cesarz do teatru, poczem odbył przejażdżkę po mieście rzęsisto oświetlonem.

Szczegółowy program ćwiczeń wojskowych odbyć się mających jutro pod Brandeis jest następujący: Pod naczelnem dowództwem marszałka, arcyksięcia Albrechta wystąpią d. 9, 10, 11 i 12 b. m. dwa korpusy armii nad Elbą i Izerą, a mianowicie 9, 10, 19 i 29 dywizya piechoty i milicyi krajowej. Temat jest taki: Nieprzyjaciel wkroczył do Czech i posuwa się ku Kolinowi i Pardubicom; wysłał on jedną dywizyę na Teresienstadt a dwie inne dywizye przez Młody Bolesław na zajęcie Pragi, w skutek czego komendant armii południowej, operującej przeciw nieprzyjacielowi nakazał swej armii skoncentrowanej w Pradze uderzyć na skrzydło nieprzyjacielskie od strony rzeki Iser. Wywiązują się w skutek tego utarczki, które przez cały dzień (11 b. m.) trwać będą nad Iserą; w tym dniu nadejdzie wiadomość, że nieprzyjacielska dywizya, wysłana do Theresienstadt, wkroczyła już do Melnika; to spowoduje komendanta armii południowej do wysłania d. 11 wieczorem jednej dywizyi na odsiecz Melnika. Ponieważ jednak równocześnie armia nieprzyjacielska otrzyma posiłki, przeto rozpocznie się d. 12 b. m. marsz na Pragę. *Ordre de bataille* na d. 9, 10 i 11 b. m. jest następujący: Armia północna (nieprzyjacielska): Dowódzca: jenerał broni hr. Westphalen; 10 i 29 dywizya piechoty, ogółem 25 batalјonów, 4 kompanie inżynieryi, 12 szwadronów konnicy, 48 dział. Armia południowa. Dowódca: jenerał broni bar. Philippovich; 9, 19 i 26 dywizya, ogółem 32 batalionów, 5 kompanij inżynieryi, 12 szwadronów konnicy, 56 dział. — *Ordre de bataille* na d. 11 b. m. wieczorem i na d. 12 b. m. jest następujący: Armia północna (nieprzyjacielska). Dowódca: jenerał hr. Böck; 10, 26 i 29 dywizya piechoty, ogółem 33 batalionów, 5 kompanij inżynieryi, 15 szwadronów konnicy, 60 dział. Armia południowa. Komendant jenerał br. Litzelhofen; 9 i 19 dywizya, ogółem 24 batalionów, 4 kompanie inżynieryi, 9 szwadronów konnicy, 44 dział. Domyślają się, że największa utarczka będzie miała miejsce d. 9 b. m. w okolicy pomiędzy Jenstein a Popowicami; d. 10 b. m. przejście przez Elbę a d. 11

Część literacko-artystyczna.

POLSKI KOŃ.

(Historya powszechna konia przez Maryana hr. Czapskiego 2 tomy.— W Poznaniu nakład Żupańskiego.)

Kończy się już wspaniałe dzieło hr. Maryana Czapskiego pod tytułem: *Historya powszechna konia.* Panu Żupańskiemu, niestrudzonemu wydawcy, podziękować mamy, że je puszcza na świat w tak starannem i smakowitem przystrojeniu, mogącem rywalizować z francuskiemi lub angielskiemi produkcyami typografii. Pisaliśmy już o pierwszej części tego zajmującego i uczącego dzieła, które poświęcone jest historyi konia tak w starożytności, jak w średnich wiekach, jak u narodów nowożytnych. Ze wszystkich zwierząt jedyny koń, robiąc historyę pospołu z człowiekiem, nabył prawa nazywać się historycznem zwierzęciem. Orły wprawdzie powiewają na sztandarach i prowadzą do boju zastępy; ale są to orły malowane lub rzeźbione, i podobnie jak kogut mają tylko symboliczne znaczenie. Koń przeciwnie, bierze czynny udział, w życiu człowieka, przenosi go skracając przestrzenie, pomaga mu w pracy około roli, i nastawia pierś w obronie kraju. Niezawodnie połowę najważniejszych wypadków w dziejach, rozstrzygał koń; a większą część sławniejszych bitew rozstrzygała jazda. Było to już pewnikiem przed kilką tysiącami lat, jak Homer świadczy

że dziarskie to zwierze
Zwykło dawać zwycięstwo w chwiejnym bitwy wirze.

Z tego ogólnego poglądu na konia odkąd stał się domowym człowieka towarzyszem, przeszedł autor do historyi konia w Polsce, i z zadziwiającą skrzętnością, zgromadził o nim wszystko co się przechowało w żywem słowie, w podaniach i piśmie. Prawie cały drugi tom zajmuje monografia polskiego konia.

Znaczenie konia w dziejach naszego narodu, który wiele wojen prowadził, niebyło bez wpływu na jego losy; możnaby nawet powiedzieć, że rycerstwo nasze za nadto ufając końskim nogom i dziarskości bojów towarzysza odnosiło zwycięstwa, ale owoców zwycięstw utrzymać nieumiało. Szlachcic i nieszlachcic rad tylko dosiadał lotnego rumaka, należącego w części do herbowego zaszczytu, a tem samem, miał sobie za ujmę walczyć na piechotę. Gdy zaś piechotę stanowiły u nas cudzoziemskie zaciągi, na które najczęściej w skarbie niebyło pieniędzy — a bez piechoty najświetniejsze zdobycze niedawały się długo utrzymać, więc cały nasz organizm wojenny okazał się bardzo wadliwym, mianowicie odkąd sąsiednie państwa zmieniły tryb wojowania. Mimo tego koń miewał w Polsce wielkie chwile powodzeń na polu sławy wojennej. Chrobry jazdą rozszerzył granice państwa; Krzywousty z małą garstką bił nieraz tłumy pomorzan; pod Grunwaldem jazda polska i litewska na małych konikach złamała żelazem okryte zastępy Krzyżaków; partyzant Czarniecki uganiał po całej Rzeczpospolitej gromiąc Szwedów, Siedmiogrodzian, kozactwo i Moskwę — największy zaś tryumf, któremu przyklasnęła Europa miała jazda polska pod murami Wiednia, a zdobycie wąwozu Sammosierry przez szwadron ułanów, było ostatnim głośnym aktem koronującym tę hippiczną epopeję.

W całem naszem życiu dziejowem koń odgrywał wielką rolę; niedarmo też konstytucye sejmowe stanowią surowe przepisy przeciw wyprowadzaniu koni za granicę. Za Zygmunta I konstytucya z roku 1538, zakazuje wyprowadzania koni *sub poena regia;* za Zygmunta Augusta (1550) powtórzona ta uchwała, z tem zastrzeżeniem, iż ani przez kupce ani przez żydy, konie wywodzone być niemają, czego starostowie pograniczni przestrzegać powinni. W r. 1557 jeszcze raz powtórzony ten zakaz z dodaniem: „że starostowie i celnicy zabierać je mają i nieprzepuszczać *sub poena ducentorum marcarum;* a jeźliby pisarz celny takowe przepuścił, siedzeniem wieży przez dwanaście niedziel karanym być ma." Niedość na tem, ponieważ ten handel najwięcej żydów zatrudniał, stanęło prawo: „a żydowie żeby końmi przekupować nie śmieli, a któryby się ważył, tedy przez starostę ma być iman, a konie mają być wzięte, a sam obwieszon ma być bez folgi." To samo stanowiono o przekupniach za Batorego; za Zygmunta III potwierdzono dawniejsze uchwały, podobnież za Władysława IV. Wszelkie te obostrzenia wychodziły z tej mylnej zasady, że wyprowadzając z kraju konie, w końcu ich zabraknie i staną się drogie; tymczasem podług prawideł ekonomii, wolność exportu byłaby o wiele wyżej chów koni podniosła. W 18 wieku już nieprzestrzegano tych zakazów, bo jeżeli wolno było Prusakom wpadać do prowincyi Rzeczpospolitej i gwałtem zabierać ludzi do wojska, to tem łatwiej można było zabierać konie. Handel ten za granicą podniósł się też niesłychanie; w ostatnich latach przeszłego wieku, jak dowodzą rejestra celne, wyprowadzano rok rocznie do dwudziestu tysięcy sztuk koni.

Słyszeliśmy nieraz koniarzy utyskujących, że rasa konia polskiego znika, już znikła. Opowiadano przytem, że w jakiemś stadzie ukraińskiem czy małoruskiem miał się znajdować ostatni koń polski, obdarzony wszystkiemi cechami charakteryzującymi tę rasę.

Jakie były te cechy charakterystyczne, ten ideał? inaczej dowiedzieć się nie można, chyba z tych wierszy, napisanych w drugiej połowie XVI wieku:

Koń od ośmiorga ma mieć po trzy rzeczy,
Tę czworę sześć sztuk trzeba mieć na pieczy,
Żeby jako wilk, lekko trwało nosił,
Żeby dobrze jadł, kark pięknie wynosił,
Żeby był rączy, sierść subtelną mając.
Oko wypukłe, to tak jako zając;
Liszka, nóg krótkich, długiego ogona
I głowy małej, to niech ma jak ona;
Z jeleniem więzi zaś ma być jednakiej;
Nogi tak suchej i chyżości takiej;
Piersi ma jak mamka dostatnie wykładać.
Zad mieć rozbity, dać śmiele dosiadać,
Żeby jak pani pyszna szedł, a składem,
Był jej podobny i zarywał zadem.
Głos rześki, więc brzuch co pas niezsięże
I członki zdrowe, to są rzeczy księże;
Włos gniady, czoło panieńskie i kosa,
I ubiór strojny, lecz to sztuka z trzosa,
Moszna rzecz leszna, lecz zdobi wałachy,
Tę sztukę chwalił Lubczewski u swachy."

Sławny autor Hippiki Drohostajski tak sobie wystawia dzielnego konia: „Ja troje zwierząt koniowi przyrównywam, to jest lwa, jelenia i liszkę. Ode lwa bowiem ma na podobieństwo brać oczy, piersi, wspaniałość, śmiałość, nierychłe rozgniewanie się, dużość tak w przodzie jak w zadzie, oraz w karku; przytem chybkość i obżarstwo. Od liszki zaś chód prędki i lekki, uszy, ogon; a co o ogonie rozumiem, to też i o grzywie i czułość i ostrożność. A od jelenia głowę, czeluście, gardziel, szyję od głowy cienką, a ku piersiom grubą; nogi, bieg i pierś z włosem połyskującym."

Te ogólne pojęcia o piękności i przymiotach konia mogły wpływać na staranne wyrabianie w stadach tych typów, aby z najrozmaitszych ras konie przyjęły z czasem formy i własności odpowiednie wyobrażeniu o doskonałym rumaku. Z tem wszystkiem autor Historyi konia poczytuje za bajkę, aby u nas miała być kiedykolwiek osobna rasa koni polskich w ścisłem tego wyrazu znaczeniu; z powodu że z dawien dawna była powszechna mania krzyżowania najrozmaitszych ras ze sobą. Adam Miciński, koniuszy Zygmunta Augusta, powiada; „Tylko w stadzie królewskim pilnują się ściśle jednego koni rodu, zresztą pewnego rodu koni w Polsce nie masz." Jeżeli w porządnem gospodarstwie, kiedy Rzeczpospolita kwitnęła pod Jagiellonami, nie było rasy polskiej, to w późniejszych czasach tem mniej mogła się wytworzyć. Pojęcia w tym przedmiocie były pomięszane, każdy chował stado na swój sposób i jak wymagała panująca moda. Konie sprowadzano z rozmaitych krajów. Od zachodu braliśmy konie węgierskie i siedmiogrodzkie Siekiele, niemieckie, holenderskie i duńskie Frezy, Angielczyki, hiszpańskie Dzianety, włoskie i morawskie; wojna dostarczała koni wschodnich, także Bedewie, Rumaki, Bachmaty, Argamaki, Moskale, Hestry i konie poddunajskie dostawały się tą drogą. Tak tedy nie było co do chowu żadnej ogólnej reguły. Jedno stado królewskie Zygmunta Augusta dobrze pojmowało zadanie hippiczne, wyprzedzając o całe sto lat te zasady, którym Anglia zawdzięcza wyborną produkcyę swego konia. „Żeby stado królewskie — pisze autor — dłużej było potrwało na tych zasadach, jakie mu za Zygmunta Augusta czasów służyły, to jest na czystości krwi, śród najdzielniejszych wybieranej indywiduów, mielibyśmy niezawodnie najstalszą i najdzielniejszą koni rasę, żeby nie mięszane konie arabskie, hodowane w stadzie królewskiem, poddane wpływom naszego klimatu, naszych potrzeb i obyczajów, choć wiek jeden przetrwały, a niezawodnie wszystkie klęski, ktore Polskę dotknęły, nie byłyby w stanie zatrzeć charakterystycznych cech konia polskiego. Dziś, po minionych tryumfach złotej wolności, została jakaś tradycyjna aureola sławy konia polskiego. On zaś

znowu walne bitwy pod Hlawno-Sudowa i Hlawno-Kostelni; d. 12 obrona linii bojowej wzdłuż rzeki Isery.

— Kilkakrotne skargi na przerwę w nauce po szkołach ludowych w skutek częstej zmiany nauczycieli, spowodowały ministra oświaty do wydania w porozumieniu z krajowemi władzami szkolnemi rozporządzenia, które uzupełnia § 32 ustawy szkolnej z 20 sierpnia 1870 r. i postanowienia, że uwolnienie nauczycieli z zajmowanej posady, celem objęcia podobnej posady w innym kraju koronnym może nastąpić tylko przy końcu lutego lub sierpnia każdego roku. Dekrety nominacyjne muszą być jednak co najmniej na 8 tygodni przed terminem wniesione do władz szkolnych.

— Z większych posiadłości w Austryi Górnej wybrani zostali do sejmu: hr. Kuenburg, adjunkt sądowy, bar. Thyssebärt właściciel dóbr, i Dr Ludwik Dosch, adwokat.

Francya.

Union podaje następujące szczegóły o śledztwie z powodu ucieczki Bazaina:

Z raportu o ucieczce Bazaina okazuje się, że w ucieczce téj współwinnymi są cywilni nadzorcy fortecy i ludzie obcy. Załodze nic zarzucić nie można. Dyrektor więzienia p. Marchi najbardziéj jest obciążony winą.

Stwierdzonem jest, że Bazaine wyszedł z więzienia bramą, a z fortu galeryą podziemną, którą mu współwinni dozorcy otwarli. Ostatnich przekupił pułkownik Villette.

Rola jaką przyznawano sznurowi, jest rzeczywistą lecz mniéj ważną niż zrazu mówiono; służył on uciekającemu do utrzymania się na wązkich obłazach skały i za poręcz przy spuszczaniu się do czółna włoskiego, które nań czekało ukryte w zakręcie skały. Tem tłómaczą się stłuczenia i podrapania dostrzeżone na ciele ex-marszałka.

Bazaine obrał tę drogę dla uniknienia ścieszki prowadzącéj wprawdzie na dół skały nadbrzeżnéj, lecz strzeżonéj przez szyldwach.

Otwarcie samo galeryi dało się tylko uskutecznić, jak się wyraża raport „dzięki w ciągnięniu w porozumienie szyldwacha“ który stojąc na wyżynie, wzrokiem nad całym fortem panował.

Czółno które zabrało Bazaina, nie było barką najętą dla odwrócenia podejrzeń przez panią Bazaine, lecz czółnem barona Ricasoli. Sterowane ono było i uzbrojone przez Włochów.

Przypuścić można, że pułkownik Villette sam przycumował i trzymał sznur, który służył uciekającemu, był on przymocowany do otworu rynny jak mówi *Univers*. Niewiadomo jeszcze czy śledztwo będzie ogłoszone.

Le Soir donosi, że ex-marszałkowa p. Józefa Bazaine, która nie jest wciągniętą w poczet współwinnych, ma zamiar zeznawać jako świadek odwodowy na korzyść pułkownika Villete. Wiadomo nam, że żona ex-marszałka zażądała schronienia u przełożonej jednego z zakładów religijnych w Wersalu.

— O aresztowaniu kapitana Doineau podaje *Le petit Marseillais* następujące szczegóły: P. Doineau, o którego aresztowaniu w d. 28 sierpnia wieczorem donieśliśmy, widziany był przez cały ranek w d. 30 w Nicei. Został on natychmiast uwolniony po przebyciu śledztwa w Grasse, dokąd go odstawiono.

Uwolnienie to zdziwiło naszą ludność i na chwilę położyło tamę domysłom, które jak łatwo pojąć, sypały się jak z rogu obfitości.

Lecz ex-kapitan Doineau nie długo używał wolności. Wczoraj (4 b. m.) o godzinie 11 wieczorem, depesza od prokuratora w Grasse doszła rąk sądu w Nicei. Depesza ta nadzwyczajnie nagląca donosiła, że na formalny rozkaz prokuratora Rzeczypospolitej w Aix należy ponownie aresztować ex-kapitana Doineau.

Depesza ta mająca napis: „pilno“, zalecała użyć wszelkiej przezorności, aby zapobiedz ucieczce i zapewnić aresztowanie.

W skutku tego rozkazu p. Georges, komisarz policyi 3 okręgu udał się do domu ex-kapitana Doineau w dawnej willi Gastaud z eskortą pięciu żandarmów i trzech ajentów ubranych po cywilnemu i uzbrojonych w sposób taki, aby przeszkodzić wszelkiemu usiłowaniu oporu.

Ajenci władzy przybyli o północy do mieszkania ex-kapitana Doineau, gdzie komisarz policyi przepasany szarfą ukazał się z dwoma żandarmami.

Otworzyła sień służąca która komisarz prosił, oznajmić panu swemu że mu w ręce własne oddać chce depeszę.

Ex-kapitan ubrał się, zeszedł na dół i odebrał depeszę, która pochodziła od prokuratora Rzeczypospolitej z Grasse. Komisarz oświadczył mu rozkaz aresztowania go natychmiast. P. Doineau nie stawiał oporu, skarżył się tylko na złe obchodzenie się z nim w więzieniu w Nicei. Powóz na cztery osoby czekał u bramy; obok ex-kapitana usiadł komisarz policyi mając z sobą adjutanta żandarmeryi i żandarma. Inny żandarm siadł na kozioł obok woźnicy.

Ex-kapitan Doineau został odwieziony do więzienia w Nicei o 8 godzinie z rana, opuścił go aby się udać do Grasse pociągiem odchodzącym o godz. 6ej.

Szczegóły te pochodzą z bardzo dobrego źródła.

Ameryka.

Courrier des Etats-Unis poświęca bardzo obszerny artykuł rozbiorowi pytania, czy prawdą jest, że Prusy starają się nabyć Porto-Rico od Hiszpanii. Szukając prawdy, pomieniony dziennik powołuje się na najróżnorodniejsze źródła, na wszelkie dzienniki mogące rzecz tę wyjaśnić, a lubo nie przychodzi w końcu do pewnika, wszelako daje wiarę doniesieniom twierdzącym, że układy w tej mierze toczyły się albo nawet jeszcze się toczą. Prasa amerykańska wielce się zajmuje tą sprawą, i nie dziw; jeżeli bowiem kolonie hiszpańskie uważane są w Stanach Zjednoczonych za przyszłe nabytki, to sprzedaż Porto-Rico skrzyżowałaby te plany. Ameryka wprawdzie nie myśli sama ubiegać się o nabycie Antyllów hiszpańskich, albowiem liczy na to, że wcześniej czy później one same przyłączą się bez kosztów.

Ponieważ wiadomość ta dostała się do Europy z *Freemans Journal*, dziennika katolickiego, przeto w Berlinie zaczęto głosić, że to potwarz rzucona na Bismarka. Dziennik ten pisał, że admirał Polo poseł hiszpański w Washingtonie, odwołany został właśnie dla tego, że był przeciwny układom niemiecko-hiszpańskim.

Ze strony pruskiej zaprzeczono temu formalnie, twierdząc, że Niemcy nie myślą o nabywaniu kolonii, że gdyby im było o to chodziło, byłyby znalazły sposobność uzyskania za niską cenę od Francyi podczas układów z Thiersem, Sajgon albo Pondichery. Prawda, ale może właśnie rząd pruski nie dba tyle o kolonię w Azyi, co w Ameryce, gdzie miałby stacyę okrętową i składy węgla. Wszelako przyznaje organ rządu pruskiego, że ofiarowano Prusom różne kolonie na Atlantyku i na Oceanie Spokojnym, ale ten zawsze odmówił, gdyż nie potrzebuje kolonij; dalej, że Serrano nie mógł narażać swojej popularności przez takie układy; wreszcie, że poseł amerykański w Berlinie Bancroft Davis byłby otrzymał w tej sprawie polecenia; tudzież, że Cesarstwo Niemieckie uznaje doktrynę Monroë.

Sun nie wierzy tym zaprzeczeniom; owszem utrzymuje, że za odstąpienie Porto-Rico miały Niemcy przyjść w pomoc Serranie, a przedewszystkiem starać się o jego uznanie przez Europę, i dodaje w swej niechęci do prezydenta Granta: „a wysłanie do Berlina Bancrofta Davisa, człowieka bez skrupułów, a zawsze w potrzebie, podczas, gdy Kaleb Cushing i zięć Fisha (sekretarza spraw zagranicznych) są w Madrycie — wskazuje, że jenerał Grant nie jest przeciwny takiej ugodzie. Inna rzecz, co lud amerykański na to powie“.

Dalej *Cour. d. E. U.*, z którego tylko krótką treść tu podajemy, przytacza depeszę z Washingtonu, która przypomina, że już przed rokiem robił rząd pruski starania o nabycie jednej z posiadłości hiszpańskich w Indyach zachodnich, a lubo układy toczyły się w małem kółku urzędowem, musiano je pozornie zaniechać w obawie zawikłań, jakiemi groziły. Dziś tyle tylko można o tem powiedzieć, że rząd Unii nie jest obojętnym na tę sprawę, i że Cushing w Madrycie a Davis w Berlinie mają w tej mierze instrukcye, i że w danym razie powtórzą myśl rządu i poświadczą doktrynę Monroë.

Nam się zdaje, że błędnie powoływałby się tu rząd amerykański na doktrynę Monroë, która zaprzecza Europie prawa wdawania się w sprawy Ameryki, albowiem szłoby tu jedynie o zmianę posiadacza wyspy będącej już własnością państwa europejskiego, nie zaś o nowy nabytek jakiej posiadłości amerykańskiej. Inna rzecz, że zmiana posiadacza wypadłaby na szkodę Ameryki, bo ta dostałaby w sąsiedztwo państwo ambitne i znaczące w Europie, zamiast słabej Hiszpanii. Wielka liczba dzienników amerykańskich, która objawia zawsze apetyt, gdy idzie o Kubę albo o Porto-Rico, wyraża się przeciw domniemanemu nabyciu tej ostatniej wyspy przez Prusy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 września. Podróżni zwiedzając Kraków, zwykli przedewszystkiem oglądać nasze kościoły. Nietylko jednak obcy ale nawet miejscowi nie wiedzą, że istnieje w Krakowie kościół całkiem nowo wzniesiony, a odznaczający się niepospolitą pięknością form i który niezadługo będzie jedynym w mieście naszem kościołem o ścianach malowanych. Mamy tu kościoły jedne ostrołukowej architektury, inne w stylu odrodzenia, ale zabytków romańskiego stylu mało gdzie znajdzie w kraju naszym zabytki. Nowy zaś kościół, o którym mówimy, jest romański. Przystęp do niego utrudniony, bo to kościół klasztorny a zewnątrz nawet nie znany, bo otoczony murem. Jest to kościół Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu przy ulicy Warszawskiej. Budował go p. Pokutyński, który wróciwszy ze Lwowa, dokąd był powołany na technicznego dyrektora Banku budowlanego, osiadł na nowo w rodzinnem mieście.

Pobieżnie tylko na krótką chwilę mieliśmy sposobność obejrzenia tego kościoła a wyszliśmy zdumieni i tem co zrobiono w ukryciu i tem co się robi jeszcze. Zbudowano kościół, a teraz wnętrze jego malują częścią *al fresco*, częścią *al tempera*.

Sam kościół rozmiarów średnich, bo na użytek klasztoru głównie przeznaczony, z surowej cegły wystawiony, o formach poważnych a nie za ciężkich do miary całego budynku, rysunku czystego, przeprowadzonego z całą ścisłością we wszystkich szczegółach, jest zarówno architektonicznego kunsztu pięknem dziełem, jak i roboty murarskiej wzorem. Cała ornamentyka wchodzi w konstrukcyjną część nietylko rysunkiem lecz nawet techniką, nie zapożyczyła się bowiem nigdzie obcego materyału, wykonana zupełnie jak i lity mur z cegły.

Wchód do kościoła jest prześlicznem związaniem sklepień i słupów, a wielkie przedstawiającem trudności, bo z tego przedsionka z dwóch stron jest wstęp na kurytarze klasztorne obok wejścia do kościoła; wypadało więc kolumnadą ten rozdział i ograniczenie stylowe umotywować i osłonić.

Ponieważ p. Pokutyński wiedział, że kościół będzie malowany, zatem uwzględnił już w projekcie przyszłą cechę bogactwa polichronicznej dekoracyi i dla tego pominął drobiazgową ornamentykę plastyczną, zostawiając tylko wydatniejszemi formami kapitelów, gzemsów, żeber miejsce dla pędzla, głęboko je profilami znacząc. Konstrukcyjne formy architektury uwydatnione są malowaniem, które nie jest plastyczne, lecz bez świateł i cieni, bez wnęk lub sztucznych wgłębień, jest raczej pokrewnem mozaice pod względem chromicznym, niż architekturze pod optycznym. Taki charakter dekoracyi przeprowadzony w całym kościele co do tła ścian jego, ściśle stylowy, romański, w tonie głębokim i poważnym. Robota dekoracyi wykonana *al tempera*.

Na tej mozaice ścian i sklepień występują obrazy i medaliony *al fresco*. Część dopiero ich gotowa, a lubo rusztowania nie dozwalają objąć jednym rzutem całości, wszelako to, co już odsłonięte ze sklepienia oraz kartony i szkice, które oglądaliśmy, dają wyobrażenie, czem będzie wnętrze kościoła po skończeniu robót. Artyści nasi niemieli sposobności ćwiczenia się w malowaniu na świeżem wapnie, a może z czasem nasza szkoła sztuk pięknych i tę część sztuki malarskiej podniesie. Do malowania więc tego kościoła sprowadzono artystów obcych, ustalonej wziętości. Freski obrazów i medaliony są roboty pp. Karola Schönbrunnera i Staudingera z Wiednia; część dekoracyjna, architektoniczna, p. Franciszka Schönbrunnera. Przy tej ostatniej robocie zatrudnieni są także malarze tutejsi.

Wymienić nam jeszcze wypada program malowideł, których część ukończona przedstawia się w tej pięknej przeźroczystości i jasności barw, jakie są właściwe freskom, a w konpozycyi poważnego stylu religijnego.

Na sklepieniu anioły na tle błękitnem z atrybutami niewinności i siły, jeden z lilią, drugi z mieczem unosząc się nad statuą N. P. Maryi. Medaliony na sklepiennych kapach w Sanctuarium obejmują doktorów kościoła.

W głównej nawie 12 apostołów; w nawie poprzecznej na 8 medalionach święci polscy: Stanisław biskup, Józefat, Kazimierz, Władysław, Stanisław Kostka, Jacek, Jan z Kęt i Jan z Dukli.

Nad stalami obrazy: Marya Małgorzata Alacoque modli się przed ołtarzem, gdy pokazuje się jej Chrystus i mówi wskazując serce: „Jest to serce, które tak bardzo kocha ludzkość.“ Drugi obraz przedstawia Chrystusa w obłokach; poniżej Ś. Wincenty à Paulo, który poleca Zbawicielowi Misyonarzy i Siostry Miłosierdzia idące do Polski.

Oto wszystkie wiadome nam dotąd szczegóły o tym kościele. Spodziewać się należy, że po ukończeniu robót, wierni będą mieli sposobność oglądania go nietylko przez trzy dni w ciągu roku wyznaczone.

Dodać należy, że w otwartym sklepie pod kościołem znajduje się kamienny sarkofag, który mieści w sobie zwłoki biskupa Łętowskiego, jako fundatora klasztoru.

— W niedzielę po południu Arcyks. Rajner przejechał tędy z Przeworska z powrotem do Wiednia.

— Posiedzenie Rady miejskiej nie odbędzie się jutro, jak głoszono, lecz w poniedziałek.

— X. Piotr Pękalski ostatni kanonik Stróżów Grobu Pańskiego, b. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Członek nadzwyczajny Akademii umiejętności i wszystkich Instytucyj dobroczynnych, rządzca kościoła S. Barbary, poczynił był za życia następujące wieczyste fundusze na cele publiczne:

a. Arcybractwu Miłosierdzia i Banku Pobożnego 1000 złr. w liście zast. Tow. Kr. ziemsk. galic. 5%.

b. Towarzystwu Dobroczynności na stałe uposażenie kapelana 1000 złr. w takimże liście zastawnym.

c. Ochronkom katolickim 1000 złr. m. k. w oblig. Indemnizacyjnej krak.

d. Wierzytelność u Pessli Ritermanowej 11,000 złp. tudzież 200 złr. i wreszcie 60 rubli wraz z procentami zaległemi dla Akademii Umiejętności w Krakowie na wieczysty fundusz.

e. Wierzytelność u p. Antoniego Marfiewicza 1000 złr. na wieczysty fundusz dla Zakładu Ś. Józefa osieroconych chłopców. Wreszcie:

f. Wierzytelność u p. Karola Witalińskiego składająca się z pięciu sztuk akcyj kolei żelaznej wschodnio-węgierskiej, każda na 200 złr. srebrem, razem 1000 złr. srebrem na fundusz stały dla szpitala Ś. Łazarza.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującej odezwy:

Znana powszechnie dobroczynność mieszkańców naszego miasta dała pochop do założenia i utrzymywania różnych i licznych instytutów dobroczynnych, z których nieszczęśliwi różnych kategoryj bez różnicy wyznania korzystają i od kolebki do siwego włosa w miarę zachodzącej potrzeby wsparcie i zasilenie czerpią. Istnieją zaś między temi instytutami takie, których zakres działania już z natury rzeczy lub źródła powstania, już to z innych powodów ograniczonym jest na koło obywateli wyznania chrześciańskiego. Mamy tu na myśli mianowicie instytuta publiczne w naszem mieście, w których starcy i kaleki stargawszy swe siły twardą pracą, schronienie i kęs chleba znajdują. Rytuał bowiem żydowski podający przepisy co do sporządzania potraw, zabrania starcom i kalekom wyznania mojżeszowego korzystać z krajowych i miejscowych zakładów tego rodzaju. Starcy i kaleki wyznania mojżeszowego, niemając dotąd kącika, gdzieby głowę schronić i łyżką strawy posilić się mogli, wyciągają przeto rękę do przechodniów o wsparcie. Taki opłakany stan starców i kalek wyznania mojżeszowego wywołał u współwyznawców myśl założenia osobnego domu schronienia dla tych nieszczęśliwych. Pierwszymi zaś, którym inicyatywę w urzeczywistnieniu tej myśli zawdzięczyć należy, byli ś. p. Chaim Simon Hebald i ś. p. Salomon Natan Wechsler, z których pierwszy 2000 złr. w. a., a drugi 5000 złr. w rencie austryackiej na dom dla starców przeznaczył. Wtedy to bowiem zawiązał się komitet, którego zabiegom udało się na podstawie przezeń wypracowanych i przez rząd zatwierdzonych statutów ukonstytuować stowarzyszenie, mające na celu opiekę nad starcami. Komitet ten zbierał także pierwsze fundusze, za pomocą których stowarzyszenie obecnie już utrzymuje i pielęgnuje 10 starców w osobnym na to wynajętym lokalu.

Dopóki jednakże stowarzyszenie opiekujące się starcami wyznania mojżeszowego nie będzie posiadało własnego na ten cel domu, dopóty nietylko działalność stowarzyszenia nie będzie się mogła rozszerzyć, ale nadto i byt tego stowarzyszenia na wątłej spoczywać będzie podstawie.

Gdy jednak dotychczasowe fundusze nie wystarczają do skutecznego rozpoczęcia budowy domu schronienia dla starców, przeto staraniem jest podpisanego przełożeństwa zbierać odpowiedni fundusz bądź za pomocą datków jednorazowych, bądź za pomocą stałych rocznych choć mniejszych kwot, by jak najrychlej przez wybudowanie domu własnego zabezpieczyć przyszłość tej nowo powstałej instytucyi dobroczynnej.

Dlatego odwołuje się podpisane Przełożeństwo do wszystkich obywateli bez różnicy wyznania, których kiedykolwiek widok opuszczonego starca lub kaleki zasmucił, aby ze względu na naglącą potrzebę i dobroczynne dzieło przyczynili się do założenia rzeczonego domu schronienia datkami pieniężnemi i w ten sposób umożebnili Przełożeństwu przystąpienie w jak najkrótszym czasie do rozpoczęcia budowy w Imię Boga dla miłości bliźniego wznieść się mającej. Do odbierania na ten cel przeznaczonych datków upoważnionym jest kasyer stowarzyszenia p. L. Thorn, kupiec i właściciel realności w Krakowie na Stradomiu zamieszkały. Przyczem nadmieniamy, że sumy zebrane aż do rozpoczęcia budowy zostają umieszczone w tutejszej Kasie oszczędności.

Podajemy zarazem na końcu tej odezwy z przyjemnością nazwiska tych dobroczyńców, którzy już podpisanemu Przełożeństwu datki pieniężne przesłali i dalsze wsparcie przyrzekli, i nieomieszkamy nadal podawać do powszechnej wiadomości nazwisk osób przyczyniających się do tego dzieła dobroczynnego.

Przełożeństwo stowarzyszenia domu schronienia dla starców wyznania mojżeszowego.

F. Pamm, sekretarz. *S. Deiches*, prezes.

Pierwsza lista składek na wybudować się mający dom dla starców i kalek wyznania mojżeszowego: pp. Dr J. Warszauer 100 zł., Wolf Rabinowitz 100 złr., Löbl Thorn 100 złr., Wolf Goldwasser 100 złr., Salomon Wasserberger 100 złr., T. Vogelstrauch 100 złr., Markus Finker 50 złr. Juda Birnbaum 25 złr., Izak Deutscher 25 złr., Spadkobiercy ś. p. L. Engelsteina 25 [illegible]

— Pod zgłoską W. nadesłano nam 5 złr. na pogorzelców Leżajska i 5 złr. na budowę kościoła w Banderze w Ameryce.

— Od p. Waltera Kauffmanna otrzymał Gabinet archeologiczny Uniw. Jagiell. bursztynowe paciorki znalezione w grobach we wsi Zaskoczynie, a szklane ze wsi Straszyny, w okolicy Gdańska, oraz fotografie ozdób bronzowych, które p. Kauffmann pod Gdańskiem wykopał. P. Pilecki darował złomki popielnic zdobionych nacięciami, zebrane przez niego w Oksewiu pod Chilonią, w okolicy Sobótki nad Bałtykiem.

— Wiedząc z doświadczenia, że pismo publiczne najlepszym jest głosem wołającego na puszczy, (do której ulicę Górnych Młynów bez uprzedzenia policzyć można) nie wątpię, że gdy ustami tegoż przemówię, prędzej usłyszanym będę.

Od czasu, kiedy p. Ginzig właściciel browaru piwnego, zakład swój rozszerzył, panuje taki ruch beczek z piwem na chodniku ulicy Górnych Młynów, że my mieszkańcy tejże ulicy, jesteśmy często narażeni, ustępując z chodnika, utykać na kupach do brukowania przygotowanych kamieni. Mówiono mi, że chodniki tylko dla pieszych służyć mają; zapewne i p. Ginzig wiedzieć o tem musi, gdyż beczki nie końmi ale wózkami ciągnionemi przez ludzi transportuje. Czy podobne pociągi do konnych, czy pieszych mam liczyć? niewiem — upraszam więc Szan. Redakcyę o rozstrzygnięcie tej kwestyi.

C. K.

— Wczorajszej nocy powstał w Nowym Sączu pożar w skutku nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w składzie nafty. O ile wiadomości wczoraj otrzymane mówią, spaliło się 13 domów.

— Jak donosi *Gaz. Lwowska*, Jan Mirek w Tenczynku zabił 10-letnią córkę swoją, a jego żona tak zbiła 8-letniego syna, że musiano go umieścić w szpitalu.

— W sobotę 12go przypada rocznica odsieczy Wiednia w r. 1683 przez króla Jana Sobieskiego. Dzień ten obchodzony bywa cichą mszą w kościołku na Kahlenbergu pod Wiedniem, a jednak dzień to nieporównanie większego znaczenia historycznego niż bitwa pod Sedanem.

— Według sprawozdania c. k. komisyi nakładowej dla książek szkolnych ludowych, przesłano w r. 1871 razem 1,623,824 książek, w r. 1872 przedano 1,773,214, w r. 1873 zaś 1,811,412. W liczbie tej rozeszło się w r. 1871 w języku polskim 152,228 książek, a w ruskim 495; w r. 1872 polskich 186,490, ruskich 3028, w r. 1873 polskich 176,493, ruskich 2660. W roku szkolnym 1874/5 rozdała komisya nakładowa bezpłatnie ubogim uczniom za sumę 65,754 zł. 91 c., z tego wypadło na Galicyę 11,480 zł. 20 c. Jest to najwyższa suma, z kolei idzie Morawa z sumą 11,217 zł., Styrya z 6,790 zł. i t. d.

— O pożarze stajni stadnin rządowych w Drohowyżu, o czem pisaliśmy przed kilkoma dniami, donosi dziś *Gazeta Lwowska*: Dnia 31 sierpnia o godzinie 10ej wieczorem, podług wszelkich poszlaków skutkiem podpalenia wybuchł ogień w stajni stadniny rządowej w Drohowyżu, w starostwie Żydaczowskiem i całą tę stajnię, własność fundacyi hr. Skarbka, obrócił w perzynę. Stajnia mieściła 148 ogierów, lecz te ocalały, dzięki przezorności oficera, zastępującego miejsce komendanta, który przybywszy spiesznie na miejsce pożaru i poodcinawszy natychmiast uzdeczki, powypędzać kazał zwierzęta w pole. Z wypuszczonych tym sposobem ogierów większą część w następnych dniach połapano w różnych okolicach, tak, że braknie jeszcze 5 sztuk, jest jednak nadzieja, że i te będą odszukane. Dwa ogiery połamały sobie nogi, w skutek czego musiały być zabite, pokaleczonych jest mnóstwo. Jeżeli brakujące ogiery nieuszkodzone zostaną przyprowadzone, natenczas skarb publiczny poniesie stratę nie większą jak w kwocie 3000 zł. Stajnia była ubezpieczona, a szkoda wynikła z jej pogorzenia wynosi 6000 zł. Ogiery tymczasowo pomieszczone zostały częściowo w innych ubikacyach stadniny drohowyzkiej, częściowo zaś na folwarku Zawałówka. Śledztwo sądowe co do przyczyny pożaru jest w toku.

— Dzienniki niektóre angielskie donosiły pod d. 3 bm., że cesarz Franciszek Józef bawi od 2go b. m. na wyspie Wight, gdzie obecnie mieszka cesarzowa Elżbieta, i mimo zaprzeczenia obstają przy swojem, a rzecz tem ciekawsza, że ajencya Reutera powtarza tę bajeczkę.

— Księżna Chartres, żona ks. Roberta, brata hrabiego Paryża, córka ks. Joinville, powiła d. 4 bm. syna.

— Pożar wybuchły d. 5go b. m. po południu w mieście Meiningen szerzył się przez 12 godzin. Dopiero o 2ej w nocy zdołano wstrzymać dalsze postępy ognia, lecz przez cały dzień następny słupy płomienia dobywały się jeszcze z pogorzeliska. Ponieważ nie minęło jeszcze niebezpieczeństwo, przeto mieszkańcy domów ocalonych wynosili się z rzeczami swemi i przepędzili dzień cały i noc pod gołem niebem. Wszelako noc przeszła spokojnie i ogień nie rozpostarł się dalej. Pogorzelcy, których liczą około 3,000, to jest połowa mieszkańców nic nie uratowali, gdyż ogień nagle ogarnął całe dzielnice miasta. Straty w budynkach liczą na 3 miliony złotych; straty w ruchomościach nieocenione dotąd.

— Między rządami francuskim a angielskim prowadzi się korespondencya tycząca się przekopu tunelu pod cieśniną Kaletańską. Ministeryum robót przedłożyło lor- [illegible] wiony królowej do zatwierdzenia. Rzecz zatem przestała być marzeniem i zaczyna przybierać cechę aktualności.

— Olbrzymi okręt „Great-Eastern,“ używany do przewożenia drutu telegrafów podmorskich i zatapiania go, spuszcza obecnie w oceanie Atlantyckim piąty drut łą-

---

sam przeszedł w poczet mitycznych jestestw, o których rozgłos w świecie pozostał, lecz których postaci wcale nie widać.“

Autor dla dania poparcia swemu twierdzeniu, że nie było osobnej polskiej rasy, przytoczył kilka wizerunków, mających przedstawiać konia polskiego; tymczasem rozbierając każdy z osobna, okazuje się, że jeden jest podobny do koni zwanych w Rosyi zawodzkimi, drugi do koni kozaków dońskich, inny do koni bałagulskich i t. p. Rzeczywiście zupełnie tak wygląda owa chuda szkapa, na której siedzi Lisowczyk Rembrandta.

Cały ten rozdział, w którym autor zaprzecza istnienia polskiej rasy, dostarcza tyle trafnych argumentów, tak jest oparty na rzetelnych danych, że niepodobna go zbijać przysłowiem: „Wyrwał się jak z łysą kobyłą na targ.“ Bo gdyby była rasa, to jeszcze pozostałyby gdziekolwiek jej ślady.

To pewna, że chów koni oddawna bywał u nas starannie prowadzony, kiedy rumaki puszczano w zawód, a co lepsze, przygotowywano je do wyścigów tak zwanem **j a r o w a n i e m**, przypominającem dzisiejszy *trening* angielski. Jeszcze w XV wieku nadworny lekarz Pileckich podaje następujący sposób przygotowania konia na wyścigi: „Gdy konia w zawód chcesz wprawić, daj mu przez dwie niedziele jeść świeżą rzanną słomę i owsa mu nieskąp. Oprowadzaj go po ranu i wieczór, a daj mu się trzeć; wiedz go potem w wodę ciekącą, aż mu do pół boków dosięże, a przywiódłszy go do domu, zagrzejesz z masłem piwa albo octu i tem nogi wymywaj. Wodź go po tym placu, kędy ma bieżeć, i niechaj drogi onej, po której pobieży, nawącha się. Gdy przyjdzie dzień czwarty przed bieganiem, dawaj mu utłuczony i odwarzony owies, nie wiąż go przez te dni, niechaj wolno po stajni chodzi i nie daj mu nic pić, jeno wodę, w której wierzbina przez kilka dni mokła, a nasmaruj mu nogi szpikiem z jelenich goleni... Na godzinę przed bieganiem daj mu jęczmienia namoczonego w małmazyi i t.d. Przychodzą tam jeszcze różne egscytujące medykamenta, jak ocet, gorzałka, wino, imbier...

Przepis ten wyraźnie pokazuje, że wyścigi praktykowały się u nas od najdawniejszych czasów — tylko nie miały one takiego charakteru jak dzisiejsze, które przejęliśmy od Anglików, posuwając małpowanie aż do śmieszności. Autor, hr. Czapski, ogromnie powstaje na tych, którzy piszą przeciw wyścigom i przedstawiają je ze strony komicznej. Polacy — mówi on — stają po stronie opozycyi przeciw powrotowi polskich w nauce jezdeckiej zasad i wyobrażeń. Już i na koniu w Polsce trudno o Polaka! Zatraciwszy przodków junackiej jazdy tradycyę, zarzuciwszy już nawet praktykę manežu, nieumiejący już wskakiwać na koń, nie tykając łęka, spiesznie Polacy występują przeciw powrotowi jazdy prawdziwie narodowej (?), zapamiętałe i na oślep bronią się przeciw wszelkiemu w jeździe i chowie koni postępowi, czyli przeciw powrotowi staropolskiego w tych rzeczach trybu i najzbawienniejsze ulepszenia hipiczne i jezdeckie pogardliwym *anglomanii* chrzcą bez litości przydomkiem.

Filipika ta przeciw tym, którzy naganiają manię wyścigów i anglomanię, grzeszy jednostronnością. Nikt nieprzeczy, że naśladować Anglików w chowaniu koni, wielce jest rzeczą chwalebną i korzystną w krajowem gospodarstwie — ale kupować za granicą wyścigowe konie, sprowadzać do nich maestalerzów i trenerów anglików za drogie pieniądze, i samemu nawet nie popisać się z jazdą na torze, tylko wsadzać małoważącego wyrostka, a robić to wszystko nie będąc wielkim panem, który może sobie różnych pozwalać fantazyj, to już trąci marnotrawstwem. Ileż to uczciwych szlacheckich fortun nie zjadły konie angielskie? Otóż na tę smutną i śmieszną modę wyścigów biły i biją pisma publiczne, nie dla tego aby wyścigi i rozumny chów koni były rzeczą naganną, lecz że sposób, w jaki się u nas praktykują, zakrawa na farsę.

Powinien był autor jasno i dobitnie wyłożyć tę różnicę jaka zachodzi między umiejętnym chowem koni na sposób angielski, a lekkomyślnem małpiarstwem, które jest niczem innem tylko rodzajem gry hazardowej, dającej chwilową satysfakcyę przechadzania się po arenie z powagą sportsmana i rozmawiania głośno terminami sportu.

Lecz mniejsza o tę obronę naszych kursów i naszych anglomanów, nie umiejących nawet po angielsku. Zawsze traktat ten o polskich koniach nieprzestanie być i uczącym i zajmującym pod różnymi względami; bo nawet co do terminologii i przysłowiów. Znajduje się tu wielkie bogactwo. Szczególniej przysłowia wplecione są bardzo zręcznie w opowiadanie; nie różnią się one od podobnych przysłów niemieckich, włoskich, francuskich, osobliwie w zestawieniu niewiasty z koniem. Długo byłoby przytaczać, ale to francuskie przysłowie:

Des femmes et des cheveaux
Il n'en est point sans défauts.

A Włoch powiada: *a cavalli, vino e potto, gli nomini piglian de mate Cotto.*

U nas coś podobnego: Cudzemu koniowi, cudzemu psu i cudzej żonie nie dowierzaj.

Inne:

Rzemieślnikowi przed czasem nie płać,
Konia na bórg nie przedawaj,
Żony bez posagu w dom nie bierz.

Pełno możnaby o koniu i niewieście przytoczyć przestróg i przysłów będących dawniej u nas w używaniu. W pojęciu staropolskiego szlachcica dwie te rzeczy koń i żona, zlewały się niemal w jedno.

Odpowiedź
na recenzyę słownika rytowników polskich.

W Nrze 191 *Czasu* z dnia 23 sierpnia zamieszczona jest recenzya znakomitego widać pióra tycząca się dzieła mego p. t. „Słownik rytowników polskich“ za którą winienem szanownemu Recenzentowi najszczersze złożyć podzięki; podobne recenzye bowiem wiele pouczają. Ponieważ szanowny krytyk zapytuje mnie w swojej recenzyi, zkąd czerpałem tę wiadomość, iż książki drukowane przez Wierzbiętę, policzone w poczet zakazanych książek były przez Jezuitów publicznie na rynku palone i niszczone, i że sam Wierzbięta zaledwie mógł uniknąć stosu inkwizycyi,“ poczytuję sobie zatem za obowiązek odpowiedzieć niniejszem, że cały ten ustęp o Wierzbięcie, ponieważ mi się nadto zdawał ważnym dla mego przedmiotu, przytoczyłem **d o s ł o w n i e** z pierwszego tomu str. 36 i 37 literatury polskiej K. Wład. **W ó j c i c k i e g o** wydanej w 4 tomach w Warszawie w r. 1845—1846, gdzie ustęp ten pan Wójcicki także dosłownie przedrukował z rozprawy F. M. **S o b i e s z c z a ń s k i e g o** o drzeworytnictwie, zamieszczonej w Bibliotece Warszawskiej z r. 1844 tomie 3. Dalej mówi szanowny Recenzent, że pierwszy raz słyszy, żeby Jezuici w Polsce byli inkwizytorami. W wspomnianej literaturze Wójcickiego tomie I. na stronie 37 znajduje się bowiem ten ustęp: „Zakon Jezuitów po ustaleniu swojem **z a s t ą p i l i I n k w i z y c y ą i I n k w i z y t o r ó w**: umiał obudzić fanatyzm godło ciemnoty, i w imie jego walcząc, splamił karty dziejów naszych“.

Zdawało mi się zatem, że zdanie osób uchodzących za powagi w literaturze polskiej, dostateczną dawało rękojmię prawd przez nich głoszonych. Co do opuszczenia w słowniku moim rytownika Henryka **R e d l i c h a**, którego prace są mi dostatecznie znane, uczyniłem to dla tego, że Redlich sztychy swoje treści polskiej, jak n. p. Marya i Miecznik podług Floryana Cynka i Flisacy podług M. A. Piotrowskiego wykonywał za granicą t. j. w Monachium a nazwisko tego rytownika niezdradzało pochodzenia polskiego.

Co do pułkownika Aleksandra **O b o r s k i e g o** ur. w Warszawie 1779 a zmarłego w Lublinie w r. 1841 ozdobionego krzyżem *„virtuti militari,“* to wiedziałem tylko, że miał talent do malarstwa, robił bowiem olejno i aquarelle, i że zostawał w przyjaznych stosunkach ze sławnym Aleksandrem Orłowskim, a któremu Orłowski nawet swój własny portret robiony przez siebie samego ofiarował. Portret ten, na którym jest dedykacya: „Orłowski *à son ami Oborski le 12. Sept. 1817 a St. Petersborg*“ sztychował K. W. Kielisiński i znajduje się w albumie Kielisinskiego. Jednak radirunki Aleksandra Oborskiego przyznaję, że nie były mi znane, nigdzie bowiem o nich żadnej wmianki nie było.

Julian Kołaczkowski.

Lwów 24 sierpnia.

cący Anglię z Ameryką. Telegram z Londynu z 8go bm. donosi, że okręt ten dopłynął do wysp Skellickich i stamtąd telegrafuje, że tegóż dnia ostatni zadzierga węzeł drutu.

Teatr. We czwartek dnia 10 września, piąty występ p. Aleksandry Rakiewiczowej artystki dram. teatrów warszawskich, tragedya w 3 aktach, przełożył M. B.: *Marya Stuart.*

– Dnia 7 i 8go września pochmurno; termometr dnia 7 doszedł do 15·5 od 8·4, zaś dnia 8 do 16·8 od 9·6 R. Barometr z małym ruchem; dnia 9 września o godzinie 6 rano stan jego był 329·47, termometru 11·0 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 10 września: Śgo Mikołaja z Tolentynu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 6 września.

Bilans półroczny zakładu kredytowego wykazuje dochodu brutto 3,056,425 złr., redukujących się po potrąceniu wydatków, które niżéj przytoczę, na 1,729,281 złr. czystego zysku, co w stosunku do kapitału akcyjnego 40 milionów reńskich, równa się 8½% rocznéj intraty.

Jest to w porównaniu z pierwszem półroczem 1873, znaczne polepszenie, gdyż według bilansu z owego czasu miał zakład kredytowy 4.130 302 złr. wprawdzie dochodu brutto, lecz tylko 1,239,406 złr. czystego zarobku.

Należy jednak zwrócić uwagę, że choć ta ostatnia suma odpowiadała przeszło 6ciu procentom od kapitału, akcyonaryusze nie otrzymali w końcu roku jak 5½% dochodu; i tak samo, przypuszczając, że się w drugiem obecnem półroczu interesa nie pogorszą, można być pewnym, że dywidenda 1874 nie przeniesie 7½ do 8%, gdyż przyjdzie potrącić tantiemy, kwotę funduszu rezerwowego, itp. wydatki, nie wchodzące do bilansu pierwszego półrocza.

Różnice jakie spostrzegać się dają między dochodami brutto i czystemi z pierwszych półroczów 1873 i 1874, ztąd głównie pochodzą, że bilans zeszłoroczny obejmował cztery miesiące, które poprzedziły katastrofę majową, lecz zarazem i ztąd, że raptownie zaszłe stosunki wymagały defalkacyi nadzwyczajnych.

I tak, kiedy fundusz rezerwowy nadzwyczajny wyniósł w 1873 złr. 1,185,328, nie przeznaczono w roku bieżącym na ten cel jak 245,442 złr., a gdy na pokrycie strat przewidzianych na wątpliwych wierzytelnościach i na *kostgeschäfcie* odłożono w roku zeszłym 640,097 złr., nie figuruje pod tą rubryką w bilansie teraźniejszym jak 13,004 złr.

Celem ocenienia jaka różnica zaszła w bankach pod względem obrotu pieniężnego między rokiem przedkrachowym a obecnym, najlepiéj przytoczyć szczegółowe pozycye półrocznych bilansów z 1872 i 1874 roku. I tak, dochód z prowizyi zmniejszył się (854,583—681,580) o 172,303 złr.; dochód z procentów (2,282,294—1,719,187) o 563.417 złr.; dochód z handlu dewizami (84,437—178,599) o 94,162 złr.; dochód z handlu papierami giełdowemi (1,830,595—236,974) o 1,593 621 złr.; dochody różne (149,883—100,163) o 49,720 złr. Za to figuruje w tegorocznym bilansie po raz pierwszy nowe źródło dochodu z udziału w zyskach zakładu kredytowego peszteńskiego w sumie 139,920 złr.

Kiedy więc, jak powiedziałem, zakład kredytowy miał obecnie 1,729,281 złr. czystego dochodu, pierwsze półrocze 1872 przyniosło czystego zysku 4,232,146 złr., a za tenże sam rok cały, otrzymali akcyonaryusze po 30 złr. dywidendy, co odpowiada 18¾ procentom od nominalnéj wysokości kapitału towarzyskiego.

Zważywszy na niezwykle długo i uporczywie panującą stagnacyę w handlu i przemyśle, trzeba przyznać, że spodziewany dochód tegoroczny, aczkolwiek w porównaniu do tamtego skromny, jest dość zadawalniający, a ubytek na handlu papierami giełdowemi sowicie jest skompensowany bezpieczniejszem prowadzeniem interesów, o jakiem zresztą świadczy niemal każda pozycya bilansu.

Zachodzi jednak pytanie, jak należy rozumieć 236,974 złr. zysku otrzymanego w bieżącym roku na papierach publicznych? Czy mianowicie te pieniądze istotnie wpłynęły do kas instytutu, czy też ta suma oznacza różnicę zaszłą na kursie papierów stanowiących *Effektenbesitz* zakładu kredytowego? Jeżeli bowiem ten zysk jest obliczony tylko na podstawie podniesienia się z końcem miesiąca czerwca kursów, to mógłby łatwo zredukować się do zera, gdyż pomimo teraźniejszych usposobień spekulantów, które zresztą lada chwila zmienić się mogą, publiczność akcyj żadnych nie kupuje i spodziewać się trzeba, że kupować nie będzie.

Nareszcie w dodatku do bilansu oświadcza dyrekcya, że udział zakładu kredytowego w kopalniach i fabrykach w *Ars-sur-Moselle* wynosi 2,010,000 talarów nominalnego kapitału, na który wpłacono 40%, a w kopalniach Judenburskich 2,410,000 złr. nominalnych z wpłatą 60% i zapewnia, że straty jakieby do końca roku mogły ewentualnie wyniknąć z eksploatacyi tych zakładów, dostatecznie są pokryte zyskami otrzymanemi w pierwszem półroczu 1874.

Nie chcąc wcale podawać w wątpliwość tych zapewnień i choć należy spodziewać się, że stagnacya w handlu i przemyśle wiecznie trwać nie będzie i że przeto ruch pieniężny także się ożywi, można jednak być pewnym, że dla banków czasowych wielkich interesów, które poprzedziły lecz i wywołały kryzys, nie prędko powróci i że w normalnych czasach które następują, żaden instytut finansowy nie potrafi ze swego istotnie posiadanego kapitału wyciągnąć więcéj jak 8% do 10% czystéj intraty rocznie Tem trudniéj zaś można się spodziewać powiększenia tych dochodów, że jeszcze teraz pozostało w samym Wiedniu trzydzieści i trzy banków mających zbiorowego kapitału 354,150,000 złr., kiedy z końcem 1868 roku, odkąd przecież i w Węgrzech i w krajach koronnych banki przybyły. Wiedeń posiadał ich tylko 10 z kapitałem 170,900,000 złr. Aby potrzeby handlu i przemysłu od tego czasu podwoiły się tak jak pieniądze któremi instytuta finansowe rozporządzają, o tem pozwolę sobie wątpić i dla tego sądzę, że ze zmniejszeniem się ażiotorstwa, które było głównem dla nich źródłem dochodu, zakres ich działania bardzo się uszczuplił.

Kiedy więc z góry można przewidzieć, że banki nie dadzą przez długie lata jak 8 do 10 procentów od rzeczywiście posiadanych kapitałów i gdy wiadomo, że żaden z nich nie posiada znacznego funduszu rezerwowego (zakład kredytowy nie ma go więcéj jak 2,950,000 złr., pomimo dawnego już istnienia), który powiększa mienie stowarzyszonych, nie należy, w najlepszym nawet razie, taksować akcyj banków wyżéj jak *al pari*, i co tylko wartość nominalną przechodzi, jest stracony pieniądz.

Przeto, choć zakład kredytowy stoi w porównaniu do innych banków, bardzo silnie, to jednak nie trzeba zapominać, że jeżeli za rok 1872 dał 30 złr., to za zeszły i za 1865 rok dał tylko 9 złr., za 1866 10, za 1867 r. 15 złr. i dopiero w latach 1868, 1869, 1870 i 1871 tak zwanego rozwoju ekonomicznego dał 26, 29, 22½ i 28 złr. dywidendy. Więc kiedy ten rozwój ustąpił miejsca normalniejszym stosunkom, akcya zakładu kredytowego warta najwyżéj tyle co wpłacona, tj. 160 złr. i jeżeli teraz stoi po 242 złr., to tylko skutkiem ażiotorstwa, które pomimo, że Austrya będzie miała w tym roku daleko mniéj do eksportowania niż się spodziewano, próbuje skrzydła podnosić jak gdyby ogień krachowy nie był ich przypalił.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 5 września.

Posady: Nauczycieli szkół ludowych w okręgu szkolnym krakowskim: w Alwerni, Balicach, Luboczy, Mnikowie, Morawicy, Płaszowie, Płokach, Stryjowie, Węgrzcach, Wołowicach; podania w 6 tygodniach. Dwóch radzców w sądzie krajowym lwowskim, podania w 14 dniach.

Edykta: Starostwo w Tłumaczu wzywa nieznanego z miejsca pobytu Władysława Serafińskiego aptekarza w Ottynii, aby w 6 tygodniach postarał się o inne pomieszczenie apteki i zaopatrzył takową we wszystkie warunki przepisami wymagane, inaczej apteka zamkniętą zostanie.

Przyjechali do Krakowa od dnia 8 do 9go września.

HOTEL SASKI: Hieronim Łastowski z Wilna, Oktaw Hilchen ob. z Wilna, X. Jan Gierczycki z Konopiek, Józef Wojtkowski z Kongresówki, Apolinary Przybyłko z Galicyi, Edward Stummer z Warszawy, Oktawian Augustynowicz z familią z Ischl, Adolf Weiss kupiec z Wiednia, Edward hr. Roniker pułkownik z familią z Odessy, Barbara Kartawcew i Elżbieta Jakowlew z Odessy, Ludwik Krzyszkowski z żoną wł. dóbr z Kielc, Maksymilian Leszczowski z Uranina, Joachim Mozalewski z Warszawy, Cecylia Omiecińska z Warszawy, Teofil Świerczewski z Chrobrza, Leon Królikowski z Przemyśla Konstanty Dursa z familią z Radomia.

HOTEL KRAKOWSKI: Stanisław Strzelbicki z Leżajska, Kazimierz Choński wł. d. z Rosyi, Ignacy Podgórki ze Lwowa, Wanda Szulakowska z córką z Mińska, Bolesław Bzowski wł. d. z Zerosławic, Józef Minelli z Żytomierza, Marya Trambolini z Żytomierza, Józef Marcinkowski z żoną wł. dóbr z Rosyi, Gustaw Macewicz i Karol Macewicz z Rosyi, Bronisław Hube wł. d. z Dąbrowy Górniczej.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Adam Brattenwald wł. dóbr z Kongresówki, Stanisław Melanowski z Warszawy, Teodor Uzorowski jeometra z Wołynia, Roman Sosnowssi z Łomży, Aleksandra Gayolewska z Płocka, Stanisław Grzeja wł. d. z Wołynia, Mieczysław Kuntzin z Monachium, Seweryn Rulikowski z żoną ob. z Dublina, Ignacy Rzewuski z Chmielewa, Walenty Cohn z Galicyi, W. Skrzyński z Kongresówki, S. Skrzeczyński z Podola, Herman Kornblum z Wrocławia, Józefa Piasecka ze Lwowa, Jan Łukasiewicz wł. dóbr z Czortkowa, Edmund Wesołowski ze Lwowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Freiburg 7 września. Na dzisiejszem posiedzeniu delegatów zjazdu starokatolickiego utworzono centralny komitet dla misyi starokatolickiej i urządzania odczytów. Komitet ten ma zasiadać w Monachium. Gonzaga z Mantui i profesor Major z Cambridge wyrazili współczucie swoich krajów dla reformy starokatolickiej

Paryż 7 września. Prezydent Mac-Mahon przyjmować będzie posła hiszpańskiego w piątek; tegoż dnia prezydent wyjedzie do Lille, dla uczestniczenia obrotom wojsk pod Bethune, skąd wróci 15go bm. — Depesza z Bajonny zaprzecza, aby Karliści strzelali na korwety niemieckie. Zapewniają, że Karliści blokują Pampelunę.

Paryż 7 września. Zapewniają, że były poseł w Londynie hr. Harcourt, przeznaczony jest na posła do Berna.

Paryż 7 września. *Credit mobilier* wypuszcza 18go bm. pożyczkę turecką.

Paryż 7 września, w nocy. *L' Univers* został zawieszony na dwa tygodnie. W dotyczącem rozporządzeniu przytoczone są pobudki zawieszenia. Mówią one, że *L' Univers* przekroczył w numerze z d. 6 września wszelką miarę, podburzał do pogardy istniejącego rządu nie dającemi się ocenić obelgami, które mogłyby skompromitować stosunki zagraniczne i naruszyć porządek publiczny, nakoniec obrażają godność prasy francuskiej.— *Monitor* mniema, że zamiary Prus po uznaniu rządu hiszpańskiego zmierzają do wciągnięcia Europy w zbiorową interwencyę przeciw Don Carlosowi.

Madryt 7 września. Przybył tu poseł niemiecki hr. Hatzfeld. Wieść krąży, że Serrano objął dowództwo armii północnej.

Madryt 7 września. Posłowie austryacki i niemiecki w podróży swej do Madrytu przyjmowani byli wielkiemi demonstracyami sympatycznemi. Prefekt i różne komitety w Valladolid i Avila przyjmowali obu posłów ucztą w Valladolid. Hr. Hatzfeld wzniósł toast na pomyślność miasta Avila i Hiszpanii, a prefekt na pomyślność Austryi i Niemiec.

Santander 7 września. Kapitan Zembsch z łodzi działowej „Albatrosa“ płynąc ze San Sebastian do Santander zaczepiony został przez bateryę karlistowskie strzelające do miasta Guetaria; odpowiedział on na te strzały ogniem, kilka razy ugodził i popłynął dalej do Santander.

Londyn 6 września. Donoszą z Szangai jako pogłoskę, że zawikłania między Chinami a Japonią o wyspę Formosę zagodzone.

Nowy Jork 7 września. Konwenty republikanckie południowych krajów Unii zbiorą się dla naradzenia się nad położeniem krajów południowych. W okolicy górnego Missisippi pojawiły się liczne gromady Indyan.

W dzisiejszym wyborze posła do Rady państwa z kuryi włościańskiej tutejszego okręgu wyborczego uzyskali: kandydat komitetu centralnego sędzia Józef Louis w Krakowie 56, w Wieliczce 60, w Chrzanowie 77 głosów, razem 193 głosów; hr. Stanisław Mieroszowski w Krakowie 69, w Wieliczce 112, w Chrzanowie 12, razem 193 głosów; starosta Kasparek w Chrzanowie 85 głosów, gdzieindziej ani jednego głosu. Ponieważ w pierwszem głosowaniu nikt nie otrzymał absolutnej większości, przystąpiono zatem do powtórnego głosowania, którego wynik nie będzie zapewne wiadomy przed zamknięciem dziennika.

Opisy przyjęcia N. Pana w Pradze i na całej drodze w Czechach stanowią główny przedmiot dla dzienników, które ciągle śledzą każdego kroku i każdego słowa Cesarza. Spokój i pewność siebie nie opuszcza centralistów, pomimo, że Monarcha w nader łaskawy sposób przyjmuje reprezentantów czeskich, nie czyniąc żadnej różnicy pomiędzy Czechami i Niemcami. W odpowiedziach Cesarza widać unikanie wszelkich drażliwych konstytucyjnych sporów, a oba narody Królestwa Czeskiego współzawodniczą w objawach uczuć lojalności. Jakkolwiek pocieszającym dla Austryi jest ten obraz przywiązania do dynastyi, to przecież takie wysilenia nie mogą być podejmowane napróżno i muszą być wyzyskane w politycznych celach. Dla tego też zawsze spodziewać się nam wolno, że podróż Cesarza do Pragi będzie wstępem do jakiejś akcyi politycznej, chociażby tylko pojednawczej.

Mianowany przez rząd pruski proboszczem w Książu Kubeczak został wykluczony z kościoła przez exkomunikę wielką, którą dziekan Rzeźniewski odczytał w niedzielę w kościele w Włościejewkach; X. Korytkowski, kanonik gnieźnieński, otrzymał już wyrok, skazujący go na rok twierdzy.

Cesarz Wilhelm wybiera się 13go do Hanoweru na ćwiczenia wojskowe, a następnie zwiedzi Kiel. Na nowo poruszono wieść o podróży Cesarza do Włoch, lecz jak się zdaje, nie jest ona jeszcze ani stanowczo stwierdzoną, ani zaprzeczoną, albowiem odsyłają ciekawych do zdania lekarzy, którzy mają orzec po ćwiczeniach wojska, czy Cesarz będzie mógł udać się w podróż. Zależy to od układów nie tyle lekarskich co dyplomatycznych, a mianowicie, czy Wiktor Emanuel ustąpi żądaniu, aby przyjmował Wilhelma I w Rzymie, nie zaś we Florencyi albo w Neapolu.

Syn kanclerza rosyjskiego ks. Gorczakowa ma być mianowany posłem w Berlinie, jak utrzymują w pruskich sferach dyplomatycznych.

Piszą nam z Berlina w sprawie uznania Serrana: Nie ukrywają tu wielkiego niezadowolenia z postawy zajętej przez Rosyę w sprawie hiszpańskiej. Utrzymują, że idzie tu po prostu o osobistą niechęć ks. Gorczakowa, który z pewną zawiścią patrzył na wdzięczenie się do hr. Szuwałowa ze strony pruskiej podczas jego pobytu w Berlinie, jakby z góry już naznaczano go przyszłym kanclerzem rosyjskim. Zatem nie tracą tu nadziei skłonienia Rosyi do zwrotu i nie przestaną mimo odmowy działać w tym duchu. Inne wszakże użyte będą ku temu środki, a to nie jak dotąd od gabinetu do gabinetu i od Cesarza do Cesarza, lecz spodziewają się użyć pomocy osób interesowanych w zwaleniu Gorczakowa. Jeżeli bowiem udałoby się go usunąć, następca jego już z własnego interesu musiałby zrobić krok przychylnie dający się dla Prus tłumaczyć. Byłoby to osobliwym wypadkiem, gdyby Serrano, ledwie zdolny utrzymać się we własnym kraju, mógł stać się powodem zwalenia kanclerza rosyjskiego. W pierwszej chwili mniemał Bismark, iż jest to intrygą przygotowaną od dawna, w której główną sprężynę poruszała cesarzowa Augusta, gdyż nie mogąc nic zrobić przeciw Bismarkowi w Berlinie, próbowała działać przez Petersburg. Teraz jednak przekonał się ks. Bismark, że to bezpośredni opór ks. Gorczakowa, przeciw niemu więc będzie pracował. Uspokoił się zaś gdy się przekonał, że hr. Andrassy nie poszedł za przykładem Rosyi, i że w ciągu 36 godzin zdołał uchylić przeszkody i skłonić Cesarza do uznania rządu obecnego w Madrycie; o uznaniu zaś Republiki nie było mowy w Wiedniu

Zjazd starokatolicki w Freiburgu zaczął się 6go a 8go się skończył. Głównem zadaniem jego było uzyskanie od rządów przyznania sobie częściowo majątków kościołów katolickich i fundacyj kościelnych oraz instytutowych.

Deputowany departamentu Seine-et-Oise, Pourtalès, umarł; zatem nowy wakans do izby. Legitymiści nie stawiają swego kandydata w departamencie Maine-et-Loire. Niewiadomo zaś, czy będą popierali kandydata rządowego Bruns, aby niedopuścić bonapartysty. *L' Univers* tłumaczy ich usunięcie się tem, że zapewne na wiosnę będą nowe powszechne wybory, zatem nie warto ubiegać się teraz o krzesło do izby, która tylko nieudolnością celuje. Tymczasem w departamencie Pas de Calais legitymiści stawiają Jonglez de Ligne, a w Nord Fiéveta; gdy bonapartyści w Nord stawiają hr. Champagny a w Calais Elise-Engrand.

L' Univers został na dwa tygodnie zawieszony za artykuły Veuillota, szydercze, ostre, a przypominające królom Europy, że czeka ich los Don Carlosa, skoro dziś niepomni swego obowiązku, uznają Serrana naczelnikiem rządu. Przypomina on Serranie, że był tem, czem była p. Du Burry! Ostateczny cel rządów jest traf ślepy. Taki ślepy traf robi Serrana monarchą, nie zasługi jego, nie zwycięstwa, nie cnoty obywatelskie, nie zdolności, po prostu, ślepy traf.

Wojna między cesarzem Wilhelmem a Don Carlosem rozpoczęła się. D. 6 rano, gdy z bateryj karlistowskich strzelano do miasta obwarowanego Guetaria pod Tolozą i rzucono 24 bomb, przepływały pod brzegiem zatoki biskajskiej pruskie łodzie działowe „Albatross“ i „Nautilus“, wysłane tam pod pozorem obrony poddanych pruskich, właściwie zaś, aby nie dopuszczać dowozu broni i amunicyi Karlistom. Depesze z Santander mówią, że z bateryj karlistowskich dano ognia do pierwszej z tych łodzi, na co kapitan statku odpowiedział ogniem dział swoich i popłynął do Santander. Depesze zaś z Bajonny pochodzące, prawdopodobnie karlistowskie, zaprzeczają temu. Zajście to jednak potwierdzone jest przez bióro Reutera i przez urzędowy raport kapitana Zembscha. Może ono mieć następstwa polityczne, a lubo rząd pruski nie może myśleć o interwencyi, którąby była hasłem do obalenia Serrana, a nie miałaby żadnych widoków trwałego powodzenia, wszelako może sprowadzić większą liczbę statków niemieckich dla blokowania brzegów. *Nordd. allg. Ztg* powiada tylko, że Karliści pierwsi rozpoczęli ogień, poczem dopiero ze strony statków niemieckich odpowiedziano ogniem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Praga 8 września. Dziś rano o godz. 9ej był NPan obecnym w katedrze na mszy, którą celebrował kardynał-arcybiskup. O godz. 10ej udzielał Cesarz posłuchania najprzód duchowieństwu prowadzonemu przez kardynała-arcybiskupa, następnie przyjmował szlachtę, przyczem atoli nie było żadnych przemówień, lecz tylko Cesarz rozmawiał z niektóremi osobami. Dalej przedstawiały się władze wojskowe, a ponich wydział krajowy pod przewodnictwem księcia Karola Auersperga, który przemówił do NPana w tych słowach: „Wydział krajowy tego królestwa zbliża się z czcią do Waszej ces. Mości, aby z całym zapałem uczucia dynastycznego objawić swój hołd i w wiernem poddaństwie wyrazić żywą radość, iż Wasza ces. Mość uszczęśliwić raczyłeś kraj najwyższemi swemi odwiedzinami, aby przekonać się w ojcowskiej troskliwości o postępie jego w kulturze i spokojnym rozwoju, który wydział krajowy całemi siły bez ustanku stara się popierać, a które to zadanie oddaje silnej ochronie Waszej ces. Mości, prosząc o ciągłość łaski cesarskiej“.

NPan odpowiedział: „Cieszę się widząc Wydział krajowy królestwa Czeskiego około mnie zgromadzony, i przyjmuję łaskawie zapewnienie wierności i przychylności, któremu, kochany panie marszałku, dałeś wyraz. Staraniom Wydziału krajowego skierowanym do popierania interesów kraju towarzyszą moje najlepsze życzenia“.

Następnie przyjął NPan reprezentacyę miasta, prowadzoną przez burmistrza Hulesza, który prosił NPana o pozwolenie przedstawienia członków reprezentacyi miejskiej; poczem odbyła się ta ceremonia bardzo krótko. W końcu przyjmował Cesarz namiestnika i wszystkie inne władze. O godz. 12ej rozpoczną się audyencye prywatne.

NPan odjeżdża jutro rano o godz. 3ej do Brandeis. Jak słychać, mieszkańcy Karolinenthal, którędy Cesarz przejeżdżać będzie, mają o tej godzinie ponownie oświetlać przedmieście.

Praga 9 września. Na ogólnem posiedzeniu wręczyła deputacya prowadzona przez Zeithammera znany adres N. Panu. Odpowiedź Cesarza ograniczyła się na przyjęciu wyrazu lojalności i zapewnieniu żywego zajmowania się rozwojem miasta. Inne deputacye z miast Lutomyśla, Policzki, Sobotki, z podobnym adresem, w którym atoli większy położono nacisk na czeskie prawo polityczne, nie zostały przyjęte. Arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Reiner, oraz królewicz hanowerski przybyli wczoraj po południu. Cesarz zwiedził strzelnicę miejską, wyścigi wodne, roboty koło zburzenia murów miejskich i kilka publicznych zakładów. O godz. 6 obiad dworski, na który zaproszonych było 70 osób. Wieczorem odwiedził Cesarz teatr niemiecki, gdzie był witany hucznemi okrzykami. W teatrze był także obecny elektor Heski.

Praga 9 września. *Narodni Listy* piszą, iż N. Pan odpowiedział deputacyi prażskiej: „Dziękuję za wyrażone mi uczucia przywiązania. Już za przyjazdem moim nadmieniłem, że ojcowska moja troskliwość zawsze pozostanie skierowaną do dbałości o pomyślność i szczęście tej stolicy; spodziewam się, że gmina wasza pod opieką instytucyj przeze mnie nadanych zakwitnie, jak to już teraz okazuje się.“ Zwiedzając budowę teatru narodowego czeskiego nadmienił N. Pan: „To przedsiębiorstwo narodowe zajmuje mię wielce i starać się będę dawać tego zawsze dowody.“ Deputacyi, która w imieniu wszystkich doktorów czeskich wręczyła petycyę o równouprawnienie na uniwersytecie prażskim, odpowiedział N. Pan, iż petycyę tę odda ministerstwu do uwzględnienia.

Brandeis 9 września. Cesarz przybył tu dziś bardzo rano i udał się wraz z królem Saskim, Arcyksiążętami i Namiestnikiem, oraz świetnym orszakiem wojskowym na ćwiczenia wojsk.

Parenzo 8 września. Na posiedzeniu sejmu obecnych jest 27 posłów. Przyjęto preliminaria funduszów krajowych, szkolnych i funduszów krajowych oraz rezolucyę co do systemizowania dwóch weterynarzy. Potem zamknął marszałek posiedzenie sejmu okrzykiem na cześć NPana.

Berlin 8 września. Dotychczasowy tutejszy poseł grecki książę Ypsilanti, odjechał do Wiednia.

Freiburg 8 września. Zjazd starokatolików zamknięty został na zgromadzeniu liczącem trzy do czterech tysięcy ludzi.

Paryż 9 września. Minister wojny polecił jenerałowi Pourcet podwoić czujność w departamencie dolnych Pirenei i na linii Bidassoa.

Bruksella 8 września. Kongres seperatystów Internationalu zebrał się wczoraj. Udział członków nader jest szczupły, stawiło się zaledwie 50 uczestników. Drugie posiedzenie odbędzie się dziś wieczór.

Madryt 8 września. Laserna mianowany dowódzcą armii północnej.

Santander 8 września. Karliści strzelali do pociągu kolei żelaznej, w którym, jak przypuszczali, jadą posłowie austryacki i pruski. Maszynista i palacz zostali zabici. Odjazd posłów opóźnił się.

Tromsoë (w Norwegii, wyspa u brzegów zachodnio-północnych) 8 września. Członkowie wyprawy austryackiej do bieguna północnego przybyli tu dzisiaj.

Walencia (w Irlandyi) 8 września. Zatopienie piątego drutu telegrafu atlantyckiego ukończone. Drut zupełnie odpowiada wymaganiom.

Londyn 9 września. W skutku strasznej burzy w Newfoundland (główna stacya amerykańska telegrafów atlantyckich) cztery dawniejsze druty telegraficzne podmorskie, uszkodzone zostały. Związek telegraficzny z Nowym Jorkiem zupełnie przerwany. (Właśnie kończą zatapiać piąty drut *Red.*)

Kursa. Wieden d. 9 września godz. 2 m. 35. 4% zjedn. dług panstwa bankn. 71·70 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·70 — Losy z r. 1860 110·— — Akcye banku 975. — Akcye kredytowe 245 25. — Londyn 109 70 Srebro 103 90 — Dukat. ·— — Lombardy 145 50. Losy z roku 1864 136·—. — Akcye franko-austr. 63 75 — Napoleondor 8·80. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 251·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 148 —. — Akcye kolei północno-wsch. 121 — — Akcye kolei związk. (Vereinsb.) 21 50. — Oblig. indemniz. gal. 83·40 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 103·—. Akcye anglo-banku 157·50. — Akcye kolei rządowej 316·—.— Akcye kolei siedm. 140·— — Akcye kolei Rudolfa 155 75. — Tramway — ·— — Akcye banku budowy 52 50 Akcye kolei wschodn. 52 75. — Akcye banku anglo-węgiersk. 42·50 — Akcye banku zjedn. 127 75. Losy tureckie 48·— — Losy prem. węg. 86 50

Usposobienie giełdy: stałe

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 września.

(Wartość kuponów do 10 września).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	104 50	103 25	—
Kupony srebr. płatne „	104 —	102 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	152 75	151 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	162 —	160 50	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 30	5 18	—
Napoleondor 1 sztuka	8 93	8 74	—
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł. (oprócz kup. bież.)	84 50	83 —	1 66
4% listy zastaw. „ „	76 —	74 —	73
5 „ listy zastaw. „ „	85 75	84 25	93
5½ listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. Krak.)	95 50	94 50	1 02
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	89 50	88 25	2 11
6 „ „ „ 18-lt. pł. bn.	92 25	91 25	2 11
7 „ „ dłużne	95 25	94 25	2 46
Listy hipoteczne	89 25	89 25	11
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	97 —	95 —	1 11
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	98 50	96 50	1 11
Losy prem. węg.	86 —	83 —	
Ak. B. G. d. H. i P. z 40%	80 —	75 —	
Akcye banku hipoteczn. gal.	—	222 —	
„ kolei Karola Ludwika zł. 210 (oprócz kup. bież.)	252 —	249 —	
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	148 50	146 —	
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	95 —	93 —	56
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100 (oprócz kup. bież.)	94 —	93 —	83
4 „ „ „ „ „ II. „	93 —	92 —	83
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	91 75	90 75	1 03
4 „ „ likwid. „ „ 100	79 —	78 —	1 08
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	41 —	39 —	—

Wiedeń 7 września.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług. pańs. bank.	71 85	71 75
5 „ „ „ „ srebr.	74 80	74 70
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	98 50	98 —
„ „ „ czeskie	98 —	97 —
„ „ „ węgierskie	78 75	78 35
„ „ „ galicyjskie	83 75	83 25
„ „ „ bukowińsk.	82 50	82 —
„ „ „ siedmiogr.	76 25	75 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 50	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	93 90	93 [illegible]
4 „ galicyjskie	— —	75 —
5 „ „	— —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	— —	98 —
5 „ węgierskie listy.	86 —	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	95 —	94 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	123 —	122 50
6 „ Banku gal. hipot.	89 75	89 [illegible]
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	275 —	267 —
„ „ „ 1854	102 —	101 50
„ „ „ 1860	110 25	110 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	114 —	113 50
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	134 25
„ prem. pożyczki węg.	86 75	86 25
„ Comorente	27 —	— —
„ Kredytowe	164 25	164 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	92 25	91 75
„ księcia Salm	31 25	30 [illegible]
„ „ Palfy	28 —	27 50
„ „ Klary	25 50	25 —
„ hr. St. Genois	25 25	24 75
„ miasta Budy	25 75	25 25
„ księcia Windischgraetz	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	21 50	21 —
„ hr. Keglevich	13 25	12 [illegible]
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 frank.	47 50	47 25
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	978 —	977 —
Zakładu kredytowego	243 75	243 50
Żeglugi parowej na Dunaju	526 —	524 —
Kolei północnej Ferdynanda	1988	1983
Kolei rządowej fr. a.	318 50	318 —
„ zachodniej c. Elżbiety	201 50	201 —
„ Południowej	146 50	146 —
„ Galicyjskiej	251 —	250 50
„ Czerniowieckiej	149 25	148 75
„ Albrechta	— —	116 —
„ węg. półn.-wschodniej	121 50	121 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	156 50	156 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	144 —	143 50
„ Koszycko-Bogumił.	153 50	153 —
„ Siedmiogrodzkiej	139 —	138 50
„ Cisańskiej	221 —	220 —
„ wschodnio-węgierskiej	53 —	52 75
„ austryack. półn.-zach.	166 —	165 50
„ Franciszka Józefa	195 —	194 50
Banku anglo-austryackiego	154 25	153 75
„ anglo-węgierskiego	44 —	43 50
„ austryackiego ogólnego	55 —	54 —
Zakładu Kredytowego węg.	231 —	230 50
Banku franko-austryackiego	63 50	63 25
„ franko-węgierskiego	91 50	90 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	220 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	79 75	79 25
„ austryack. związkow.	21 50	21 25
„ dla obrotu ogólnego	109 —	108 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	33 50	33 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	90 —	89 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	94 75
„ Emisya z r. 1862	93 25	92 75
„ państwowa St. 500 fr.	138 50	138 —
Emisya z r. 1867	136 50	135 50
„ południowa St. 500 fr.	109 20	108 80
Bony 1875—1876 6%	224 —	222 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	95 50	95 25
„ „ 100 zł. w. a.	— —	88 75
„ „ w srbr. 5%	105 20	104 90
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	82 —
5% w srebrze	— —	98 75
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	106 —
Emisya II.	— —	103 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	— —	81 50
Emisya z. r. 1867	— —	90 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	81 70	81 40
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	95 25	94 75
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	98 —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	88 50	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 27	5 26
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 82	8 81
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 10	11 —
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	104 20	103 10
Srebro, kupony	— —	104 40
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 61	1 60

Lwów 7 września.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 24	5 15
„ cesarski	5 26	5 19
Półimperyał rosyjski	9 05	8 93
Rubel srebrny rosyjski	1 69	1 63
„ papierowy	1 58	1 51
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 35	84 80
„ „ „ „ „ 4 „	75 50	75 —
„ „ Banku hipoteczn.	89 75	89 15
Obligi indemn. bez kuponów	83 85	83 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	252 50	250 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	149 —	147 50
„ banku hipoteczn. gal.	224 —	222 —

Warszawa 5 wrześ.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	93 40	93 10
„ „ 2 „ „	92 40	92 10
kupon „	— —	81 —
„ „ nowe „ „	91 75	91 45
kupon „	— —	1 05
„ lidwidacyjne „ „	78 55	78 2[illegible]
kupon „	— —	1 [illegible]
Kolej warszawsko-wiedeńska	96 —	95 —
„ „ bydgoska	73 50	— —
„ „ terespolska	116 —	115 2[illegible]
„ „ łodzka	100 50	99 5[illegible]

Ogłoszenie licytacyi.

L. 98. (1825-1-3)

W skutek rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z d. 1 Września r. b. L. 14003, odbędzie się w dniu **25 Września r. b.** w Kancelaryi szpitala św. Łazarza w Krakowie **publiczna licytacya**, przez pisemne oferty, na dzierżawę folwarku w Prądniku Czerwonym, pod Krakowem położonego, własnością Szpitala św. Łazarza będącego, na lat 12 począwszy od dnia 25 Czerwca 1875 r. z budynkami jakie Szpital sam posiada z gruntem w polach ornych morg 235 sążni 589, w łąkach mórg. 10 sążni 334, w pastwiskach morg. 8 sążni 79, w ogrodach morg. 2 sążni 547 i w nieużytkach morg. 1 sążni 1238, czyli w ogóle morg. 257 sążni 1187 z propinacyą i karczmą.

Czynsz dzierżawny roczny w raz z propinacyą, do wywołania, ustanawia się na złr. 3100 w. a. in plus, zaś wadyum do licytacyi w kwocie złr. 500 w. a.

Chęć wydzierżawienia mający w ofertach opieczętowanych na stęplu 50 cent. spisanych, zamieścić winni, literami kwotę czynszu jaką z dzierżawy tej rocznie ofiarują, tudzież iż warunki téj dzierżawy przyjmują bez warunkowo. Wadyum osobno złożyć należy w kwocie złr. 500 w. a. gotówką.

Oferty przyjmowane będą od godziny 10. przed południem, w dniu wyżej oznaczonym, a z uderzeniem 12 godziny, licytacya zamkniętą będzie, i po tym czasie, żadna więcey oferta przyjętą niebędzie.

Warunki téj dzierżawy przejrzeć można w godzinach urzędowych w Zarządzie Szpitala św. Łazarza.

Kraków dnia 7 Września 1874 r.

Z Komitetu Szpitalnego

Szlachtowski.

Posiadając dyplom Uniwersytetu na profesora języka francuskiego, mam przyjemność zawiadomić, że przyjmuję lekcye wedle umowy. Ulica Krupnicza Nr. 7. **M. Gorzkowski.**

(1864-1-3)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzyłem przy ulicy Siennéj pod L. 465 obok Banku Miłosierdzia **skład** soli, słoniny, sadła i wszelkich nabiałów, które sprzedaję w mniejszych i większych ilościach po cenach umiarkowanych. **Antoni Romańczyk.**

(1861-1-3)

Już nie potrzeba froterów!

V. Wischin w Wiedniu

poleca swój sławny wyrób:

Pasty kauczukowo-woskowéj

jako najlepszy i najtańszy środek do zapuszczania posadzek.

Dostać jéj można po cenie fabrycznéj wyłącznie w Handlu pod firmą:

Andrzeja Schultza w Krakowie

Rynek Nr. 26.

Świeży transport Herbaty

karawanowéj i prawdziwego

Ramu Jamaica

otrzymał powyższy dom handlowy.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia bezzwłocznie.

(1865-1-10)

Towarzystwo wydobywania kali i eksploatowania salin „Kałusz" w Wiedniu, Canovagasse Nr. 5 poleca na nadchodzącą porę zasiewów wyrabiane przez nie

Nawóz z kali i magnezyi

tudzież

Saletrę nawozową

ze zapewnieniem najtańszych cen i bardzo starannego wykonania. Na oferty oblicza się dostawa opłacona do którejkolwiek stacyi kolei żelaznéj, a opisów użycia w każdym czasie otrzymać można.

(1738-1-5)

Do sprzedania

400 do 900 sążni kwadrat. **ogrodu owocowo-warzywnego,** mający 45 sążni długości frontu od ulicy Krzyżowej, korzystne na zabudowanie.— Wiadomość na miejscu Nr. 11, lub przy ul. Grodzkiej Nr. 66. (1608-1-3)

Obeznany z handlem zboża, płodów i komisowym interesem (1737)

Kupiec

rutynowany w podwójnej buchalteryi i prowadzeniu kasy, obecnie zatrudniony jako buchalter i zarządca interesu przy większym gospodarstwie w połączeniu z przemysłowem przedsiębiorstwem, poszukuje oparty na dobrych świadectwach na październik lub listopad b. r. innej posady. Łaskawe oferty znacz. Z. M. 1973 przesyłają dalej **Haasenstein & Vogler** w Wiedniu.

Znaczna liczba

omnibusów,

które w roku zeszłym na czas wystawy wiedeńskiéj były sprawione, a więc bardzo mało używane, są z wolnéj ręki do sprzedania. Przez to nastręcza się świeżo powstałym, albo zamierzonym dopiero stowarzyszeniom omnibusowym bardzo dobra sposobność nabycia dobrego i trwałego materyału po niskich cenach.

Oprócz tego jest także znaczna liczba starych zużytych omnibusów bardzo tanio do sprzedania.

Na zapytania i oferty odpowiada pod znakiem: „V. 8201 die Annoncen Expedition von Rudolf Mosse in Wien. (1734-3-6)

Podpisany rekwizytor Teatru Krakowskiego, z przyczyn od niego niezależnych, ogłasza **sprzedaż wszelkich rekwizytów teatralnych,** które przeszło lat 30 nabywał, a które są w zupełnym komplecie.

Inwentarz cały każdego czasu w domu pod L. 214 przy ulicy Szewskiéj przejrzanym być może.

Wincenty Czerski właściciel.

(1791-3-3)

Pod L. 63

na rogu ulic Karmelickiéj i Batorego, są do najęcia każdego czasu: 2 salony, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia z pn. na I. piętrze. — Wiadomość u właściciela na miejscu. (1727-3-3)

Leśniczy egzaminowany

praktycznie i teoretycznie wykształcony — w chlubne świadectwa zaopatrzony — poszukuje posady.— Łaskawe oferty uprasza adresować pod liter. **S. S.** poste restante **Czarny Dunajec.** (1800-3-3)

W Skrzydlnej

jest od 15-go Października r. b. **do wydzierżawienia młyn amerykański** o dwóch kamieniach. Jednocześnie **poszukuje się młynarza** do tegoż młyna. — Na listy frankowane pod liter. **Z. P.** poczta Skrzydlna, otrzyma się odpowiedź.

(1672-3-3)

Polka posiadająca dokładnie język angielski, udziela lekcyj. Ulica Szpitalna Nr. 388, II. piętro. (1803-3-3)

Uzdolniony **fotograf-operator,** z ułożeniem i wykształceniem, może natychmiast znaleść pomieszczenie w Zakładzie fotograficznym **Maksymiliana Fajansa**

w Warszawie,

jeżeli może udowodnić specyalną znajomość swego fachu, tudzież, że pracował już w pierwszorzędnych zakładach fotograficznych. — Na listowne odniesienie się w tym względzie, z dołączeniem swéj fotografii, otrzyma bezzwłoczną odpowiedź. (1807-2-3)

EAU de MELISSE des CARMES

P. *BOYER* na ulicy *Taranne, 14,* *w Paryżu.*

Woda z rośliny zwanéj miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnéj wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniom, migrenom, boleści i rżnięciu w żołądku, niestrawności** i t. d.

Skład główny w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.— w Brodach w aptece p. Kullaka. (966-18-)

VICHY

Administracya: w PARYŻU, 22, Boul. Montmartre.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia itd.

HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.

HAUTERIVE. Choroby krzyza, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu. (398-7-11)

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i u pp. J. Wentzla i S. Feintucha.

Flacon : 5 fr. **EAU DU VISAGE** Flacon : 5 fr.

LE LAIT ANTÉPHÉLIQUE

pur ou coupé d'eau dissipe

ROUSSEURS, HALE
MASQUE DE GROSSESSE
ROUGEURS, TEINT COUPEROSÉ
PEAU FARINEUSE
BOUTONS, RIDES
GERÇURES

Conserve la peau du visage claire et unie.

Paris CANDÈS Bd St-Denis, 26

Jedyny skład w Krakowie u p. J. Trauczyńskiego. (1229-12-)

Skład maszyn do szycia

w Wiedniu, Kärnthnerring 6

Otrzymawszy świeżą przesyłkę najlepszych

Maszyn do szycia

systemu Howego, Wheeler & Wilson, Singer, Grover & Backer, Wilcox & Gibs,

mam zaszczyt zawiadomić o tem tak P. T. Publiczność, jak i moich dotychczasowych Szanownych odbiorców z prośbą o łaskawe dalsze zaszczycanie mnie swem zaufaniem, nadmieniając przytem, że jedynie doskonale wypróbowane maszyny z mego składu wysyłam, na co daję **pięcioletnie** poręczenie.

Wypłatę przyjmuję także ratami. Cenniki na żądanie opłatnie i darmo. Za opakowanie, dostawę do dworca kolei w Wiedniu, tudzież do każdéj maszyny dodane przyrządy, igły, nici, oliwę itd. **nic** się nie liczy.

Józef Warchałowski mechanik,

(1691 8-10) **w Wiedniu, Kärnthnerring 6.**

Józefa Warchałowskiego

w Wiedniu, Kärnthnerring 6

RAPORT POCHLEBNY FRANCUSKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.

QUINA LAROCHE

MEDAL ZŁOTY NAGRODA 16.600 fr.

WYCIĄG z trzech gatunków CHININY.

Potrójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciw-gorączkowy, jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skuteczność jego doświadczoną została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzonemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia, newralgiach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom,* które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

QUINA LAROCHE z ŻELAZEM w połączeniu *przeciw niedokrwistości, blednicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym* i t. d. (68-37-48)

W Paryżu, ulica Drouot 15 et 22. — We Lwowie w aptece P. Mikolasza, — w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez

FILIE

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu od 15 Czerwca 1874 r.

ASYGNACYE KASOWE

5 procentowe płatne w **14** dni po wypowiedzeniu

5½ " " " **45** " "

6 " " " **90** " "

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 15 Czerwca 1874 w obieg puszczone, będą oprocentowane niezmiennie w myśl ogłoszenia z dnia 14 Lutego 1874 r.

Lwów, dnia 15 Czerwca 1874 r.

(1278-10-) **Dyrekcya.**

JEUNESSE ET FRAICHEUR DU TEINT *par l'emploi de la* CREME DE BEAUTÉ a base de GLYCÉRINE et de BISMUTH *et de la Poudre de riz* *AUX FLEURS DE LYS* *de Cachemyr* VIOLET *12, Boulevard des Capucines* Rotonde du Grand-Hôtel

VIOLET *Inventeur du* SAVON ROYAL DE THRIDACE *seul recommandé* par les CÉLÉBRITÉS MÉDICALES *317, Rue Saint Denis*

PARIS. Se trouve chez tour les parfumeurs et coiffeurs.

Dostać można w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i Leona Feintucha; — we Lwowie u p. Mikolascha i w magazynie galanteryjnym p. Strzyżowskiego. (66-19-24)

Wyciąg z listu. Praga, 20 Lipca 1874 r.

Oddawna potrzebną

podróż dla wytchnienia na świeżem powietrzu

mogłem wskutek planu gry, udzielonego mi niedawno przez pana *profesora R. v. Orlice w Berlinie, Wilhelmstrasse 125,* nareszcie uskutecznić, tak, że przez uzyskane terno zawdzięczać mam także moje niezawodnie nastąpione wyzdrowienie. (1859) *Henryk Habler.*

Ces. król. uprzyw.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Od 15 Września począwszy aż do dalszego postanowienia, pociąg z Wieliczki Nr. 16 kursować będzie podług następującego rozkładu jazdy:

ODJAZD	PRZYJAZD
z Wieliczki o godz. 7 min. 38 rano	
z Bierzanowa o godz. 7 min. 50 rano	
do Krakowa.	o 8 godz. 14 min. rano.

(1817-1-3) **Dyrekcya ruchu.**

Sklep w Podgórzu „pod znakiem Orła" jest do wynajęcia. Także **Lodownia przenośna** na dwa wiadra, w zupełnie dobrym stanie, w tymże samym miejscu do sprzedania.

Wiadomość bliższa na miejscu u gospodarza, I. piętro Nr. 15. (1797 3-3)

Pszenica do siewu.

Oryginalna Banatka tegorocznego zbioru, jest po najumiarkowańszych cenach do nabycia u **Braci Schlesingerów** w Krakowie, Rynek główny, narożna kamienica przy ulicy Ś. Jana, IIgie piętro, w domu p. Pareńskiéj. (1806-2-3)

Der BAZAR. Illustrirte Damen-Zeitung

GARDEROBE HANDARBEIT BELLETRISTIK

erscheint alle 14 Tage im Umfange von 3—4 Bogen mit vielen Illustrationen u. Schnittmustern und enthält u. A. Pariser Modebilder, Kinder-Garderobe, Handarbeiten, Novellen, Modenberichte etc. etc.

Preis vierteljährlich nur fl. 1. 50. ö. W.

(mit Franko-Versendung pr. Post fl. 1. 90. bis fl. 2.—.) Alle Buchhandlungen und Post-Anstalten nehmen jederzeit Bestellungen an. Erstere liefern auf Wunsch Probe-Nummern.

(1821-1-10)

Właśnie wyszło *34 wydanie* w całym świecie słynnéj, pouczającéj książki

Der persönliche Schutz

Rathgeber für Männer jeden Alters von Laurentius. W okładce zalepione.

Wielokrotnie uznana pomoc i wyleczenie (25cioletnie doświadczenie!)

osłabienia

męzkiego, cierpień nerwowych i t. d. *następstw niszczącego samogwałtu i płciowych wyuzdań.* — Sprowadzić można przez każdą księgarnię, we **Wiedniu** przez Karola Pohau, Wollzeile 33. Cena 2 złr. 30 c.

Ostrzegam przed naśladowaniami i wyciągami mojéj książki — małemi piśmidłami, które p. t. Jugendfreund, Sichere Hilfe, Selbsterhaltung i *podobnemi* tytułami rozmaitemi, nic niewartemi przesadzeniami *bezczelnie* i *szalbiersko* ogłaszane bywają. Dlatego trzeba uważać na otrzymanie prawdziwego

wydania oryginal. Laurentiusa

tomu w 8ce z 232 stronic

z **60 anatomicznemi rycinami**

ze stemplem podpisu autora.

Uwaga. Książki mojéj wyszło już 4 tłumaczeń na obce języki (duński, szwedzki, rosyjski i włoski), które również przez księgarnie sprowadzić można.

(1250-5-12) L.

J. Bergl,

Handel towarów łokciowych

w Wiedniu, Mariahilferstrasse Nr. 108.

Jedyne źródło dobrych prawdziwych towarów.

Po 27 centów

sprzedaż modnych materyj wełnianych na suknie, lustryny materyj szkockich, prawdziwie farbowanych perkalów, batystów brylantyny białéj i kolorowéj bielizny stołowéj i pościeli z cienkiego płótna, białego i kolorowego gradlu, białych lnianych chusteczek, firanek muszlinowych, siatkowych i cycowych barchanu w prążki i kolorowego, kobierców, chusteczek jedwabnych i wielu innych rzeczy. Tamże są do nabycia po wyższych, jednak stosunkowo niskich cenach w wielkim wyborze, mohair, lustryny, rypsy, kaszmiry czarne i kolorowe, flanele, najmodniejsze materye na suknie, rypsy na meble itp Zamówienia wykonane będą rzetelnie za zaliczką, a wzory posyłają się na żądanie opłatnie.

(1448-4-12)

Porost brody.

Nowo odkryty poręczony środek, aby w przeciągu 14 dni uzyskać na łysych miejscach wspaniałą bujną brodę, u młodzieńców 16 letnich w 20 dniach. Poręczenie jest tak pewne, że w razie nieskuteczności pieniądze zwrócone będą. 1 paczka tego środka 1 złr. 10 c. i 1 złr. 90. c.

W 3 Minutach, śliczne białe zęby, najlepszy środek na zęby, za którego użyciem zęby w trzech minutach śliczną białość i czystość odzyskują, a osad zębowy i cuchnący oddech zaraz ginie. 1 paczka tylko 60 cent.

Meluzyna, poręczony środek dla wygubienia na zawsze w przeciągu 14 dni piegów, plam wątrobianych, *blizn po ospie* i t. d. 1 paczka 90 c.

Środek przeciw poceniu nóg, celem wygubienia potu niemiłego w rękach i nogach. 1 paczka oryginalna 65 c.

Eter na muchy, postawiony w pokoju lub kuchni wygubia w 3 minutach bardzo wielką ilość tych owadów. 1 flakon 35 c.

Najnowszy naukowy *środek do zupełnego wytępienia karakonów i stonogów.* 1 paczka 65 cent. (1231-5-6)

Środek hebanowy do barwienia włosów wyciskany ze świeżego hebanu, barwi jasne, rude lub siwe włosy w przeciągu pół godziny trwale na czarno lub brunatno. Poręcza się na 3 miesięczne trwanie. 1 paczka złr. 1·50.

Jedynie do nabycia w centralnem biurze

Bazar de voyage w Wiedniu,

Praterstrasse tylko Nr. 16.

Bekanntmachung.

Die 29 Versammlung **deutscher Philologen, Schulmänner** und **Orientalisten** wird in den Tagen vom 28. September bis 1. October d. J. zu **Innsbruck** stattfinden, wozu die Unterzeichneten hiemit ganz ergebenst einladen.

Indem sie die geehrten Fachgenossen ersuchen, beabsichtigte Vorträge sowohl für die allgemeinen als auch für die Verhandlungen der Sectionen baldmöglichst anmelden zu wollen, erklären sie sich zugleich bereit, Anfragen und Wünsche, welche sich auf die Theilnahme an der Versammlung beziehen, entgegenzunehmen und nach Möglichkeit zu erledigen.

Die Mitgliedskarten (Preis 5 Mark, 1 Thlr. 20 Sgrn., 3 fl. rhein., 3 fl. östr. Währ. B.-N.) werden an die Besteller sofort überschickt nebst Angabe der von den Eisenbahnen zugestandenen **Fahrpreis-Ermässigungen,** welche nur gegen die bei der **Hin-** und **Rückfahrt** vorzuweisende Mitgliedskarte gewährt werden. (1736-2-2)

Innsbruck, im August 1874.

Das Präsidium:

B. Jülg. W. Biehl.

Mieszkania świeżo odrestaurowane mniejsze lub większe są do wynajęcia pod L. 23 na Kazimierzu za kościołem OO. Bonifratrów w domu Bałwańskiego. (1802-2-3)

Fabryka powozów

Rudolfa Fuchsa w Białej

oznajmia, iż ma powozy różnego rodzaju po bardzo przystępnych cenach do sprzedania. (1542-15-18)

Na tegoroczny (październikowy) jesienny jarmark

przybędziemy do Krakowa chcąc zadośćuczynić życzeniom wypowiedzianym z wielu stron naszych licznych Szan. tutejszych odbiorców, z wielkim doborowym składem wszelakich gatunków **bielizny męskiéj i damskiéj, płótna, bielizny stołowéj, chustek do nosa, skarpetek, pończoch, kompletnych wypraw ślubnych** i t. p. Upraszamy zatem naszych Szan. odbiorców, aby zdarzyć się mogące zamówienia na nasze artykuły, do tego czasu dla nas zachować zechcieli. Adres naszego lokalu w Krakowie w swoim czasie podamy do wiadomości publicznej. (1162-7-8)

Z wysokim szacunkiem

Schostal & Härtlein

Fabrykanci bielizny i płótna **w Wiedniu, Graben 30.**

Dentysta z Wiednia

Magister Adolf Lehrer

mieszka przy ul. Grodzkiej pod Nr. 94 w Krakowie.

W zakładzie swoim wyrabia najlepsze **sztuczne zęby, całe szczęki** i takowe **bez bolu** sadza.

Każdy **BÓL ZĘBÓW** zostaje natychmiast uśmierzonym.

Ordynuje wyłącznie w chorobach ust od godz. 9 zrana do 5 po południu. (1688-7-)

Bez bolu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Habsburgergas. 1.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy,

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów i t. d. Zachowuje najściślejszą dyskrecyę. Na listy z honoraryum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 złr. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. (962-33-50)

Circus Sidoli.

Dziś wielkie przedstawienie

Początek o godz. wpół do 8 wieczór.

W Niedzielę i święta bywają 2 przedstawienia.

Otwarcie kasy o godz. 4éj, a na drugie przedstawienie o godz 7½ wieczór.

Teodor Sidoli Dyrektor.

(1638-20-)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Die Telegraphenverwaltung [illegible] Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberku[illegible]n und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Vers[illegible] Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten[illegible]

Die Bestellung der Depeschen [illegible] der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung [illegible]selben mit Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei. Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen zurückgezahlt.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist der Depesche eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegramms beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben der Antwortdepesche zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Depeschen, welche mittelst Hughes'schen Typentelegraphen aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Eing.-Reg.-Nr. / L. rej. pod.

Telegramm

№ / L.

KRAKAU von / z

Zarząd telegrafowy nie daje żadnego ubezpieczenia, że depesze będą posłane właściwie i w odpowiednim czasie i nie jest odpowiedzialnym za straty, poniesione w skutku zginięcia, zepsucia lub spóźnienia depesz.

Depesze doręcza się w siedzibie stacyi adresowej, tudzież posyła się dalej pocztą w granicach monarchyi, bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłata, jeżli potrzebne, są wyrażone na adresie.

Jeżeli kto mniema, że depesza jest zepsuta, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Jeżeli wina zepsucia spada na zakład telegrafowy, opłata za sprostowanie będzie zwrócona.

Jeżeli oddawca opłacił odpowiedź, dołącza się do depeszy zlecenie, do oddania bezpłatnie odpowiedzi telegraficznej, na którem adresat może napisać swoję odpowiedź.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencyami telegraficznemi można dowiedzieć się z ustawy o telegrafach i z wykazu taryf, które w stacyach telegrafowych są do przejrzenia i na sprzedaż.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconej: miejsce przeznaczenia, stacyą podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dzienną oddania.

Nr. / L. — Classe / klasa — Wortzahl / Ilość słów — aufgegeben den / oddano dnia — 187 — Uhr / o godz. — Min. / m.in. — Notitzen / Uwiadomienie

Eingelangt am / Nadszedł dnia — 187 — um / o — Uhr / god. — Min / min. — von / z — auf Ltg. Nr. / linią Nr. — aufgenommen durch / odebrał

Tel.-Drucksorte Nr. 161 (Polnisch).

Prot.-Nr. / L. prot. | Notizen / Uwiadomienie

Telegramm

an
do

Von der Telegraphen-Station / Przez stacyą telegrafową w ... dem Boten zur Bestellung gegeben / dany posłańcowi dla doręczenia

Empfangschein übergeben am / za poświadczeniem odbioru d. ——/——187 um / o ——Uhr / god. ——Min. / min. ——Mittags / połud.

17

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Depeschen und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Depeschen im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mit Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei. Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen rückgezahlt.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist der Depesche eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegramms beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben der Antwortdepesche zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Depeschen, welche mittelst Hughes'schen Typentelegraphen aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Eing.-Reg.-Nr. / L. rej. pod.

Telegramm

№ / L.

KRAKAU von / z

Zarząd telegrafowy nie daje żadnego ubezpieczenia, że depesze będą posłane właściwie i w odpowiednim czasie i nie jest odpowiedzialnym za straty, poniesione w skutku zginięcia, zepsucia lub spóźnienia depesz.

Depesze doręcza się w siedzibie stacy adresowej, tudzież przesyła się dalej pocztą w granicach monarchii, bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłata, jeźli potrzebne, są wyrażone na adresie.

Jeżeli kto mniema, że depesza jest zepsuta, może w przeciąg 24 godzin zażądać sprostowania. Jeżeli wina zepsucia spada na zakład telegrafowy, opłata za sprostowanie będzie zwrócona.

Jeżeli oddawca opłacił odpowiedź, dołącza się do depeszy zlecenie, do oddania bezpłatnie odpowiedzi telegraficznej, na którem adresat może napisać swoją odpowiedź.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencyami telegraficznemi można dowiedzieć się z ustawy o telegrafach i z wykazu taryf, które w stacyach telegrafowych są do przejrzenia i na sprzedaż.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconej: miejsce przeznaczenia, stacyą podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dzienną oddania.

Nr. / L. — Classe / klasa — Wortzahl / ilość słów — aufgegeben den / oddano dnia — 187 — Uhr / o godz. — Min. / min. — Notitzen / Uwiadomienie

Eingelangt am / Nadszedł dnia — 187 — um / o — Uhr / god. — Min / min. — von / z — auf Ltg. Nr. / linią Nr. — Aufgenommen durch / odebrał

Tel.-Drucksorte Nr. 161 (Polnisch).

Prot. Nr. / L. prot.

Notizen / Uwiadomienie

Telegramm

an
do

Von der Telegraphen-Station / Przez stacyą telegrafową w ... dem Boten zur Bestellung gegen- / dany posłańcowi dla doręczenia

Empfangschein übergeben am / za poświadczeniem odbioru d. ... / ... 187 ... um / o ... Uhr / god. ... Min. / min. ... Mittags / połud.

Ner 206. Kraków, 11 Września — Piątek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy pieniężne* na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handle Dworskiego, Wierzchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 10 września.

Gdyby nie gorliwość rządowego bióra telegraficznego berlińskiego i usłużność jego wiedeńskiej filii, zjazd starokatolicki w Freiburgu w Badeńskiem, który trwał od d. 6 do 8go b. m., byłby przeszedł niepostrzeżenie. Zjazd nie był liczny, bo składał się z 130 osób, wliczając w to tak zwanych delegatów, niby reprezentantów różnych gmin tej sekty, a którzy nie byli przez nikogo upoważnieni, lecz dobrowolnie zjechali się; znaczną zaś część zgromadzonych stanowili innowiercy: protestanci, anglikanie, janseniści holenderscy i prawosławni. Ani Döllinger, który pierwszy dał pochop do utworzenia sekty starokatolickiej, ani Loyson po doznanym zawodzie w Genewie, nie stawili się w Freiburgu.

Teologiczna strona tego zjazdu naecchowaną została najwyraźniej negatywnie przez głowę urzędową sekty, Reinkensa, który zrzekł się zjednoczenia swoich wiernych w pewnem pozytywnem wyznaniu wiary, jak to istnieje we wszystkich bez wyjątku kościołach, a zatem tem oświadczeniem odjął starokatolicyzmowi cechę kościoła, jaką ten starał się początkowo przybrać, a natomiast oznajmił, że idzie o „zjednoczenie wszystkich wyznań chrześciańskich“.

Dziennik nasz nie rości sobie prawa do traktowania kwestyj teologicznych, i o tyle tylko zwykliśmy zajmować się pytaniami kościelnemi, o ile one politycznych i socyalnych dotykają interesów. Zjazd też freiburski zupełnie należy do sfery politycznej. Reinkens uchyla się od pozytywnego wyznania wiary, a dąży do unii na podstawie czysto zewnętrznej, a zatem prowadzi tylko dalej dzieło rozpoczęte przez Fryderyka Wilhelma III co do różnych wyznań protestanckich; pragnie je zaś rozciągnąć do wszystkich zgoła wyznań chrześcijańskich. Unia kościelna przez pomienionego króla przeprowadzona częścią namową, częścią siłą, ale zawsze na drodze ordonansu królewskiego, była sprawą czysto polityczną, środkiem administracyjnym, by państwu powstałemu świeżo z różnych nabytków i przyrostów, jak wyszły Prusy z kongresu wiedeńskiego, dać pewną spójność. Administracya polityczna i militarna nie wystarczały; trzeba było i kościelnym węzłem złączyć różnorodne części. W tym samym duchu pracuje dalej rząd pruski, a ponieważ kościół katolicki główną mu stawia przeszkodę, zatem podniósł myśl Rongego, utworzenia kościoła panującego niemieckiego, powstałego z połączenia wyznań. Do tego celu nadaje mu się starokatolicyzm. Rzecz to powszechnie wiadoma, ale pierwszy raz przez biskupa tego wyznania wypowiedziana i jako program postawiona. Krok to czysto polityczny. Gdy oczywiście nie wypadało przyznać się, że do politycznego zmierza się celu, musiano przeto ogłosić, że do unii tej przyjmuje się także zagraniczne narodowe kościoły, jak prawosławny i anglikański. Wiadomo jednak, że poza granicami W. Brytanii nie ma Anglikanów, a wciągnięcie wyznawców kościoła wschodniego pod rządowy kościół prawosławny, nie odnosi się do Niemiec, gdzie nie ma wyznania greckiego; zatem ta unia w Freiburgu zwiastowana, do samych chrześcian pod rządem cesarstwa Niemieckiego stosuje się. Cezaro-papizm rosyjski i pruski nie są dzisiejszego czasu pomysłem, lecz nie było w Niemczech dogodniejszej dlań pory, jak obecna.

Nie teologicznych, ale czysto materyalnych dróg chwyta się tu rząd pruski i jego apostołowie. Dla tego wspólność używania kościołów została przyjętą w Freiburgu jako rezolucya, a drugą stanowi podział majątku kościoła katolickiego, gdyż posłużyć on może właśnie do podkopania niezawisłości tego kościoła. Nowy rodzaj głosowania powszechnego ma dać podstawę liczebną dla tego podziału. A skoro Reinkens orzekł, iż nie dba o pozytywne wyznanie wiary, przeto zasadą podziału ma być pytanie uznania zwierzchnictwa Papieża. Oczywiście, że kto nie uznaje powagi głowy kościoła, ten przestaje być jego członkiem, a choćby należał do jakiej bądź innej sekty lub był luźnym akatolikiem, jakich indyferentyzm stwarza tysiącami, już tem samem zostałby zaliczony do urzędowego pruskiego kościoła starokatolickiego, któremu też rząd szczególnej swej użycza opieki.

Tezy Lutra, augsburskie lub helweckie wyznanie wiary, miały swój religijny charakter, chociaż były tylko protestacyą; ale rezolucye starokatolików w Freiburgu zapadłe nie mają żadnego powinowactwa z religią, a są jedynie i wyłącznie krokami politycznemi, których doniosłość nie leży w garstce delegatów, co je uradziła, lecz w tem wyłącznie, czy rząd pruski usłucha tej rady i dopuści się nowego gwałtu. Zjazd przeto freiburski był czysto politycznym, i gdyby nie obawa, że rząd pruski podejmie się wykonania jego uchwał, nie wartoby nawet zastanawiać się nad jego znaczeniem.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 9 września.

Uwaga powszechna zwrócona w obecnej chwili, jak to łatwo sobie wystawić, na podróż Cesarza do Pragi. Wczorajsze dzienniki przepełnione były wiadomościami różnego rodzaju o najmniejszych szczegółach drogi; ze wszystkiego widać było, że przyjęcie nader uroczyste jakiego doznawał na każdem miejscu Monarcha i nieustające dowody przywiązania i uwielbienia, jakie naród składał mu w drodze, ucieszyły go niezmiernie. Na nic się dotąd nie przydały głośne deklaracye centralistów. Najsamprzód adres wotowany przez radę miejską, na wniosek p. Zeithammera został przyjęty przez Cesarza na wyłącznej audyencyi, dalej szlachta, która jak powiadano, nie miała być przyjmowana jako odrębna korporacya, była przecie przyjętą tym tytułem i N. Pan zaszczycił nawet wielu z nich długą a przyjacielską rozmową. Nakoniec w teatrze, w sam wieczór przyjazdu Cesarza, obok osoby jego widziano wielu członków czeskiej arystokracyi a w lożach między innemi byli obecni pp. Palacki i Rygier.

W drodze i po przybyciu do Pragi N. Pan oznajmiał kilkakrotnie obecnym zadowolenie, jakie mu serdeczne to przyjęcie sprawiło. Dotąd nic więcej nie wiemy — tem bardziej trudno robić jakie bądź ztąd wnioski — i dla tego zostawimy na czas w pokoju tutejsze dzienniki i wszelkie ich insynuacye w rodzaju ostatniego artykułu *Tagblatt*, w którym jasnowidząca gazeta dzwoni już na gwałt i ze słów, które jakoby hr. Andrassy miał powiedzieć temi dniami: „nie chcę popełniać błędów hr. Beusta“ — robi wniosek, iż minister spraw zewnętrznych przeczuł, iż się zanosi na jakąś ugodę, a nie wiedząc, jaki skutek przyniosą i jak daleko mogłyby układy w tym względzie posłużyć lub zaszkodzić ministerstwu, wolał się zupełnie usunąć i wystąpić li tylko w charakterze ministra spraw zewnętrznych. Powody, dla jakich hr. Andrassy nie towarzyszył Cesarzowi i jakie ostatnim razem wam przytoczyłem, zdają się być więcej uzasadnione. Co pewne, to że Cesarz przybywszy do Pragi, zda się chciał dowieść, iż jest w równej mierze przychylnym dla ludzi z sercem i rozsądkiem, do jakiejby partyi należeli.

Przyjęcia, jakiego doznali ks. Jerzy Lobkowitz i hr. Fryderyk Thun — przyjęcie adresu rady miejskiej, obecność pp. Palackiego i Rygiera nasamprzód na dworcu kolei, później w pałacu i nakoniec w teatrze, są fakta, których nie należy spuszczać z uwagi lub też je wykrzywiać. Zapewne są to rzeczy drobne, wypadki małoznaczące; ale pokazują, iż w gruncie ani ze strony Monarchy, ani też obrońców praw historycznych Czech nie widać żadnej oziębłości i chęci trzymania się zdala. Brakuje być może bardzo niewiele do zupełnego, ścisłego zbliżenia, które nieomieszka zapewne wydać najlepszych owoców.

Dzisiaj rano Najjaśniejszy Pan wyjechał na spotkanie króla Saskiego i obaj monarchowie staną dzisiaj w Brandeis. Arcyksiążęta i hr. Andrassy w towarzystwie swity zagranicznych oficerów oczekują go tam.

Powrót Cesarzowej austryackiej do kraju nastąpi w początkach października.

Przywódzcy wyprawy północnej pp. Payer i Weyprecht zaproszeni zostali przez króla szwedzkiego do Stokholmu, gdzie ich oczekuje serdeczne przyjęcie. Wiadomość ta mile u nas przyjętą została.

Petersburg 4 września.

Już dawniej donosiłem o prawdopobieństwie ustąpienia barona Oubryl z poselstwa w Berlinie. Przypisywano to zrazu stanowisku tego męża stanu w sprawie hiszpańskiej, ale wiadomo, że baron Oubryl nie taił od początku, iż jego rząd nie jest skłonny do uznania rządów Serrana, postąpił więc zupełnie w duchu gabinetu petersburskiego. Również teraz nie zanosi się wcale na uznanie Serrana, zatem niema powodu do usuwania ambasadora w Berlinie. To też sprawa Oubryla nie ma podobno wcale politycznego charakteru. Poseł berliński pragnie sam udać się na spoczynek dotknięty silnie samobójstwem żony, która przed kilkoma miesiącami utopiła się. Tajemniczy ten zgon miał wywrzeć zbyt silne wrażenie na baronie Oubryl i ma on domagać się zupełnego powrotu do prywatnego życia, czując przytem osobiste swe stanowisko zachwianem w stosunkach towarzyskich.

Pragnienie to barona Oubryl odpowiada zupełnie chęciom również osobistym Ks. Gorczakowa. Kanclerz rosyjski chciałby bowiem zapewnić następstwo po sobie synowi i życzy sobie postawić go na jakiem ważnem stanowisku politycznem. Młody Gorczaków jest już posłem w Bernie. Karyerę robił on nadzwyczaj szybko, gdyż niema on więcej jak 32 lat. Z tego powodu chodzi o nim dykteryjka, że Cesarz Aleksander sam zadziwiony rychłem posuwaniem się w karjerze swego posła w Szwajcaryi, miał mu powiedzieć pewnego razu: że nie zadziwiłby się, gdyby go z czasem ujrzał na tronie Wielkiego Mogoła. Już w 28 roku życia młody Gorczaków bez żadnych studyów uniwersyteckich został radcą ambasady w Berlinie, a od paru lat jest posłem w Bernie.

W roku zeszłym Gorczakow stary chciał syna przenieść do Wiednia. Wówczas też powstała kombinacya przeniesienia Ignatiewa do Londynu, Nowikowa do Konstantynopola, i oddania opróżnionej w ten sposób posady w Wiedniu młodemu Gorczakowowi. Utrzymują, że Szuwałow przeszkodził temu, chcąc bowiem zabezpieczyć dla siebie karyerę dyplomatyczną, stawił opór wszelkiej zmianie i nie dopuścił przeniesienia Ignatiewa do Londynu, skądby ten zdolny jenerał miał już pewny wstęp do zastąpienia w przyszłości ministra spraw zagranicznych.

Dziś rzeczy stoją inaczej. Szuwałow sam przeniósł się do Londynu, a stary kanclerz chce skorzystać z ustępstwa barona Oubryl, aby wysokie stanowisko ambasadora w Berlinie ofiarować swemu synowi.

Kraków 10 września. Należytość skarbowa od przeniesienia tytułu własności nieruchomej lub od zaintabulowania pewnych praw na nieruchomościach winna być w terminie dni 30 od daty doręczenia nakazu płatniczego niszczoną, a to bez względu na jakiekolwiek przedstawienia lub rekursy, inaczej strona opodatkowana naraża się na płacenie procentów na czas zwłoki i na egzekucyę administracyjną.

Surowe to, na względach fiskalnych oparte postanowienie urząd wymiaru należytości skarbowych we Lwowie jeszcze uciążliwszem robi, bo nieczekając, czy strona należytość czasem kilka reńskich wynoszącą w oznaczonym terminie zapłaci, jednocześnie przy wysłaniu nakazu płatniczego i przed doręczeniem takowego wnosi do sądu żądanie o zaintabulowanie wymierzonej taksy.

Ośmielamy się zapytać: Dla czego strona, która w przepisanym terminie należytość zapłaciła, ma być narażoną na wnoszenie prośby o extabulacyę, której ułożenie i przesłanie do Lwowa czasem więcej kosztuje, niż należytość zaintabulowana wynosi?

Podatek czynszowo-domowy wymierzany bywa corocznie na podstawie wykazów dochodów (fassyj) przez właścicieli domów składanych a przez lokatorów co do wysokości płaconych czynszów poświadczonych.

Komisya podatkowa krakowska do składania takich wykazów od lat wielu termin prekluzyjny do końca sierpnia naznacza. Termin ten jest najniedogodniejszy, bo w sierpniu prawie połowa właścicieli domów i lokatorów bawi częścią u wód, częścią mieszka na wsi.

Jeżeli w czasach, kiedy rok skarbowy zaczynał się d. 1 listopada, taki termin mógł być potrzebą przynajmniej dwumiesięcznego czasu na sprawdzenie przedłożonych wykazów, usprawiedliwionym, to teraz, kiedy rok skarbowy schodzi się ze słonecznym, niema żadnej podstawy i powinien być jeżeli nie na październik, to przynajmniej na wrzesień przełożonym.

Wybory uzupełniające do Rad powiatowych z większej posiadłości, odbyły się dnia 31 sierpnia w Sokalu i Drohobyczu, a dnia 5 września w Brodach. W Sokalu wybrany został jednomyślnie p. Feliks Polanowski, właściciel Moszkowa; w Drohobyczu X. Tomasz Barewicz, dyrektor tamecznego gimnazyum; a w Brodach hr. Albert Cetner, właściciel Podkamienia.

Minister wyznań i oświecenia mianował: Dla seminaryum nauczycielskiego męskiego w Tarnowie: dotychczasowego okręgowego inspektora w Tarnowie Ferdynanda Tabeau rzeczywistym dyrektorem nauczycielskiego męskiego seminaryum; suplenta gimnazyalnego tamże Józefa Tułasiewicza rzeczywistym nauczycielem starszym; tymczasowego nauczyciela starszego w byłem seminaryum naucz. męskim w Nowym Sączu: Feliksa Węgrzyna rzeczywistym nauczycielem starszym; zaś dotychczasowych prowizorycznych młodszych nauczycieli tamże Józefa Chmielewskiego, Władysława Dembowskiego i Jana Brzezińskiego rzeczywistymi nauczycielami szkoły ćwiczeń.

Dla seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie: dotychczasowego nauczyciela młodszego w seminaryum naucz. męskim w Krakowie: Jana Kowalikowskiego i dyrektora szkoły wydziałowej w Wieliczce Andrzeja Łapińskiego, rzeczywistymi nauczycielami szkoły ćwiczeń.

Dla seminaryum nauczycielskiego męskiego w Rzeszowie: dotychczasowego nauczyciela starszego w byłem seminaryum naucz. w Nowym Sączu Władysława Etgensa rzeczywistym nauczycielem starszym; tymczasowych nauczycieli młodszych w tymże zakładzie Franciszka Gottwalda i Adolfa Szostkiewicza rzeczywistymi nauczycielami szkoły ćwiczeń.

Dla seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie: tymczasowego nauczyciela szkoły wydziałowej w Sokalu Maksymiliana Kawczyńskiego i tymczasowego nauczyciela młodszego w seminaryum męs. we Lwowie, Jana Batyckiego rzeczywistymi nauczycielami szkoły ćwiczeń.

Dla seminaryum nauczycielskiego męskiego w Stanisławowie: tymczasowego nauczyciela młodszego w seminaryum nauczycielskiem w Stanisławowie, Antoniego Sobotkiewicza, nauczyciela starszego szkoły ludowéj w Przemyślu Jana Ro-

---

Część literacko-artystyczna.

HOMER W POLSCE.

(Ciąg dalszy).

Staszyc tłómaczył wierszem trzynastozgłoskowym, tylko nie rymowanym i nie rytmicznym i to zupełnie własnego wynalazku, choć mniemał, że zdąża za wzorem obcych poetów. „Angielscy i włoscy pisarze — powiada — używać zwykli w takich dziełach wiersza wolnego, nierymowanego. Nasz język ma równie jak angielski własność stopniującego się słów wiązania, czyli zajmowania się jednego słowa sylab z poprzedniego lub z następującego słowa sylabami, a w tem zajmowaniu się sylab ma pewne prozodyi, czyli głosomiaru prawidła. Nadto ma równą samogłosek jak włoski obfitość. Tych pewne „ustosunkowania“ nadawałyby takowym wierszom dosyć poetycznej dźwienności. Przytem w takowym gatunku wiersza, dla dania mu pewnej oznaki kończenia się miary jego, czemużby nie można ukończać te wiersze na wzór kadencyi wierszy francuskich.“

Podałem ten ustęp dosłownie, lecz w pisowni dzisiejszej, ażeby nie utrudniać czytelnikom zrozumienia. Zrozumie, kto będzie mógł. Co do mnie, uważam: Staszic nie rozumiał dobrze rytmiczności i nie miał w uchu rytmu, a dzieło jego jest często po prostu prozą pokrajaną na wiersze, z których każdy trzynaście ma zgłosek.

Oto kilka próbek:

Ks. I (początek)

Bóstwo! tchniy rym, co będzie gniew nucić Achilla:
Gniew, który łzami, swoją krwią Grecya zlała;
Gniew, co tylu rycerzy dusz w ciemne umarłych
Wgrążył bezedno; sępom, żarłocznym psom chrobrych
Miotał ciało!..

Ks. III.

(Helena) Szła potulnie, gdzie *miłości Bóstwo* *) ją wiedzie
. . . .
Tam podaje jej krzesło miłość przy uśmiechu (!!)

*) Tak zawsze zamiast Afrodite; podobnie Hebe-młodości bóstwo i o innych Bogach. (Pisownia Staszycowa zachowana).

a na jej wyrzuty:

„Przestań kochana żono, rzekł jej (Paris) przestań żądły
Twej nielitości zwiększać strapienia mei duszy.
Prawda: Minerwy zdradą *zwalczył Menelao*
Mam i ja Bogow; mogę zwyciężyć go jutro.
Rzućmy te mowy. Wróćmy do *słodszych uczuciow*.
— — — — — Miłość tchnęła w nich chęć jedną.
Na rozkoszy usiadła obok menża słaniu!!

Ks. VI.

Schodzi się z nim (Hektorem) Teb króla Eeyona corka,
Hoinie posażna żona, czuła Andromaka;
Z nią na ręku (?) piastwani, miłości zaręcze,
Dziecię pienkne, jak wschodząc pierwsze zory ranne.

Niech nas Pan Bóg broni od posądzenia, jakobyśmy chcieli przez to, co się powiedziało, ubliżać zasługom wielkiego i szlachetnego męża. Zapisała je historya złotemi głoskami dla pamięci i nauki potomnych, ale niestety poezya na historyę oglądać się nie może. Zamiarem naszym było wskazać, że można być, jak mówi Szekspir, bardzo dobrym człowiekiem a złym grajkiem, że największy nawet uczony liche wiersze pisać może i że przez tłómaczenia Staszica ani literatura się nie wzbogaciła, ani Homer nie mógł stać się popularnym w Polsce.

Potem na długo o nim zapomniano. Nastąpił czas najpiękniejszego rozkwitu narodowej, oryginalnej literatury. Mickiewicz z całym orszakiem zajaśniał na naszem niebie. Nie czas to był na tłómaczenia, i nie było ich potrzeba; szczęk oręża, nadzieje, zawody, rozproszenie, tułactwo nie pozwalały na tak spokojne i chłodne zatrudnienie. Dopiero dobrze po r. 1840, gdy się skończył niejako krótki, ale najświetniejszy okres poezyi, można było znowu o Homerze pomyśleć. Pomyślał też Klemens Żukowski. Imię to wcale u nas nie znane w historyach literatury nie wspominane, a książka jego w r. 1847 wydana jest prawdziwą rzadkością; wyznajemy, że spotkaliśmy się z nią dopiero w Bibliotece Jagiellońskiej, a egzemplarz był bardzo zaszanowany. Zapomnieli o niej wszyscy, nie zapomniał tylko z pewnością pan Estreicher. Nic też to nie jest wielkiego: tłómaczenie *Odyssei prozą* *), a jednak myśl była dobra, i niezarzutna. O tłómaczeniu prozą myśleli już dawniej Niemcy, myślał nawet Goethe, pomimo, że mieli znakomity przekład Vossa, który wieki przetrwa i będzie na zawsze pomnikiem niemieckiej pracowitości i niemieckiego talentu. Zasługi jego dla niemieckiej literatury są niezmierne, stworzył on i do niezwykłej doskonałości doprowadził hexameter niemiecki, był nawet co do budowy wiersza mistrzem Goethego, wielki uczony, szlachetny patryota, pełen prostoty i uczucia poeta. Rozumiał Homera, jak żaden może tłómacz na świecie, przelał go wierszem na podziwienie zasługującym i słusznie go Niemcy Herosem tłómaczów nazywają — a jednak, i z jego przekładu nie można poznać Homera takim, jakim jest w przedziwnej, w bezprzykładnej swojej prostocie. Nie uronił *Voss* ani jednego wiersza, ani jednej myśli, ani jednego słowa, gdyby tak kto przetłómaczył biblię, uznałby ją Kościół za autentyczną — a przecież, choć słowa te same, inny ton, inna nuta, inny nastrój. Już to nie ów ślepy śpiewak mistyczny, któremu tak od serca i od niechcenia pieśń płynie, przemawia do nas, poufale i po przyjacielsku, lecz górny wieszcz z prostego gęślarza, głosem podniesionym, słowem pełnem powagi, ale i patosu. Różne się na to składały przyczyny, najważniejsza jest ta, że tłómacz ciągle pamiętać musiał, żeby nie chybić w budowie hexametru i to mu odebrało swobodę. Uznali to w Niemczech najwięksi nawet wielbiciele Vossa. „Przekonałem się, mówi jeden z późniejszych tłómaczów, jak nawet Voss przy całej swej wierności stał się niewiernym, jak często przymus wierszowy zawiódł go do wyższego, patetyczniejszego nastroju, którego nie zna pierwotwór.“

Warto też posłuchać, co w tej sprawie mówi Goethe A. m. Leben III Th. str. 46: „Szekspir tłómaczony prozą naprzód przez Wielanda, potem przez Eschenburga mógł jako lektura powszechnie zrozumiała i każdemu przystępna, prędko się rozpowszechnić i zbawienne wywołać skutki. Szanuję rytm i rym, bo przez nie dopiero poezya staje się poezyą, lecz właściwie skutecznem i prawdziwie kształcącem jest to, co pozostanie z poety tłómaczonego prozą, to jest czysta i zupełna jego treść (Gehalt *). Zwłaszcza dla młodzieży bardzo są pożądane prozaiczne przekłady, młodzież bowiem często po za dźwiękiem słów i spadkiem zgłosek nie dostrzeże głębokiej treści najszlachetniejszego dzieła. Zwracam więc uwagę, czy nie byłoby dobrze pomyśleć przedewszystkiem o tłómaczeniu prozą Homera; oczywiście musiałoby ono być godnem stanowiska, jakie dziś niemiecka literatura zajmuje. Osobliwie polecam tę myśl naszym zacnym pedagogom. Dla ogółu będzie proste i niewyszukane tłómaczenie zawsze najlepszem. Owe krytyczne przekłady, współzawodniczące z oryginałem są właściwie zabawką dla uczonych“.

Na innem miejscu pisze:

„Prozaiczne tłómaczenie uważam za bardzo pożyteczne przedsięwzięcie. Nasunęła mi się uwaga, nad którą się zdumiewałem. Z takiego tłómaczenia poznać dopiero tę nadzwyczajną lakoniczność poematu, tę czystość, oszczędność, prawie skąpstwo w przedstawieniu wzbogaconem przymiotnikami a ożywionem przez rytm“. Tyle Goethe.

A że w Niemczech dość rzucić dobrą myśl, a zaraz znajdą się i wykonawcy, więc wnet pojawiły się tłómaczenia prozą, z których najwięcej rozpowszechnione, choć nie doskonałe jest Zaupera, a nowsze i dokładniejsze Freunda. Znaleźli się i tacy, co tłómacząc hexametrem chcieli poprawiać Vossa, mianowicie oczyścić go z pewnych prowincyonalizmów i archaizmów (n. p. Donner) — ale z tymi bogdaj czy nie stało się tak jak z Karpińskim, który tłómacząc psalmy chciał poprawiać Kochanowskiego.

Widzimy stąd, że myśl Żukowskiego była dobra, ale cóż kiedy wykonanie nieosobliwe i o tyle nie dopełniające życzenia Goethego, że nie było godne ani Homera, ani stanowiska, jakie już wówczas literatura polska zajmowała. Zdaje się, że Żukowski przeznaczył swą książkę dla szkół, że chciał zaradzić praktycznej wygodzie uczących się, bo starał się tłómaczyć ile możności dosłownie i wiernie, ale i Homer zaginął w rozwlekłym i zanadto prozaicznym toku i język polski nie zawsze wyszedł obronną ręką. Nie mógł sobie mianowicie dać rady z epitetami, chciał tłómaczyć je dosłownie, a przecież zmieniał dowolnie i tworzył rzeczy dziwnie niesmaczne.

Tłómaczenia tedy Żukowskiego, jakkolwiek opierającego się na dokładniejszej znajomości greckiego języka, ani z przyjemnością czytać ani do nauki bez znacznych poprawek z korzyścią użyć można. Nie mała i nie łatwa to zresztą rzecz tłómaczyć nawet dla szkoły; filologia wymaga bezwarunkowej ścisłości, język polski także upomina się o swoje prawa. Grecki język jak wiadomo, ma mnóstwo złożonych wyrazów: Niemcom łatwa z tem sprawa, bo mają ich jeszcze więcej, ale język polski nie lubi ich, a często ścierpieć nie może. Jeszcze w szkole to jakoś ujdzie, jeśli uczeń poradziwszy się słownika przetłómaczy n. p. euknemis (εὐκνήμις) nagolenicami dobrze opatrzony: ma on wyraz grecki przed sobą i nie uczuje tak ociężałości, jaką mu nadał w przekładzie — ale jeśli się to czyta w książce i jeśli za każdy z tych kilkuset złożonych wyrazów trzy albo cztery znajdziemy, czy nie nabierze przez to Homer przykrej jakiejś obrzękłości, zagrażącej wodną puchliną? A już zgoła w poezyi (to jest w tłómaczeniu wierszem) straszliwie to będzie wyglądać! I w tej mierze za wielką zasługę uważam panu Siemieńskiemu, że rzecz gdzie się dało uprościł, języka polskiego nigdzie nie skrzywdził, greckiemu nie ubliżył, a gdzie węzła ani rozwiązać ani rozciąć nie było można, tam węzeł po prostu zostawił. Tak n. p. wspomniany wyraz euknemis tłómaczy „knemidny“. Kto nie zrozumie co to jest, zagląduie tylko raz do słowniczka na końcu umieszczonego i łatwo się oswoi z tym stałym i specyalnym przymiotnikiem Achajów i wioślarzy (II. 402), a nie znudzi się rozwałkowaniem przymiotnika na trzy wyrazy i mniej nad tem myśleć będzie niż nad „nagoleniopancernym“.

Jeszcze jednę wspólną tym wszystkim tłómaczom wadę zaznaczyć potrzeba, a to, że do Grecyi zawsze na Rzym jeździli i bóstwa rzymskie przenosili do Grecyi, czyli inaczej powiedziawszy greckie nazywali po rzymsku. Zeus jest u nich zawsze Jowiszem, Here Junoną, Hermejas Merkurym, Atene Minerwą, Ares Marsem, Afrodite Wenerą a u Staszica nawet Boginią miłości (choć Homer nigdzie a nigdzie tak jej nie nazywa *).

Prawda, że jest to w naszej literaturze grzech pierworodny, datujący się jeszcze od Reja i Kochanowskiego. Przez trzysta lat wszyscy tak pisali i każdy wiedział co Jowisz, o Zeusie zaś mało kto słyszał, a Wenus stała się nawet bardzo popularną, choć Afrodity nikt nie znał. Lecz jeżeli wolno

*) Homera Odyssea, z greckiego na polski język przełożona przez Klemensa Żukowskiego.— Wilno. Drukiem Józefa Zawadzkiego 1846 r. (na okładce r. 1847).

*) Odtąd już tylko streszczam zdanie Goethego, cytow. podł. kieszonk. wyd. Cotty w 36 tomach z roku 1867 T. XII.

*) Co innego że jest nią i u Homera. Porównaj prześliczny ustęp w Iliadzie, gdzie Zeus Afrodycie nie wojną każe się parać, lecz miłemi sprawami małżeństwa V. 428.

żałowskiego i nauczyciela starszego szkoły ludowéj w Jarosławiu, Ignacego Cybulskiego, rzeczywistymi nauczycielami szkoły ćwiczeń.

Dla seminaryum nauczycielskiego męskiego w Tarnopolu: tymczasowego nauczyciela starszego w powyższem seminaryum rzeczywistym nauczycielem starszym; tymczasowych zaś nauczycieli młodszych w temże seminaryum Rudolfa Ludwiga, Władysława Świechłę i Franciszka Szafrana, tymczasowego naucz. młod. w seminaryum naucz. w Stanisławowie, rzeczywistymi nauczycielami szkoły ćwiczeń.

Dla seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie: Tymczasowego nauczyciela starszego w temże seminaryum Dr Juliana Zgorzalewicza rzeczywistym nauczycielem starszym; tymczasową nauczycielkę młodszą Maryę Bizańską i nauczycielkę szkoły panieńskiéj w Krakowie Maryę Wyrobiszownę rzeczywistemi nauczycielkami w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie.

Dla seminaryum żeńskiego nauczycielskiego w Przemyślu: Nauczycielkę szkoły pospolitéj w Rzeszowie Antoninę Maliszewską i tymczasową nauczycielkę szkoły pospolitéj w Krakowie Laurę Als rzeczywistemi nauczycielkami szkoły ćwiczeń.

Dla seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie: Tymczasową nauczycielkę starszą w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie Antoninę Machczyńską rzeczywistą nauczycielkę starszą i Ludwika Dziedzickiego tymczasowego nauczyciela starszego rzeczywistym nauczycielem starszym; Joannę Zajączkowską zaś, praktykantkę nauczycielską szkoły panieńskiéj u św. Antoniego, rzeczywistą nauczycielką szkoły ćwiczeń.

Nakoniec przeniosła krajowa Rada szkolna rzeczywistego nauczyciela w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu a dotychczasowego dyrektora byłego seminaryum nauczycielskiego w Nowym Sączu Stanisława Twaroga na posadę rzeczywistego nauczyciela starszego w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie.

Minister sprawiedliwości mianował radcę rachunkowego Aleksandra Żminkowskiego starszym radcą rachunkowym w wydziale rachunkowym sądu wyższego we Lwowie. *(Powtórzone z powodu błędu drukarskiego w nazwisku. Red.).*

Wiedeń 9 września. Telegramy wczorajsze przyniosły nam dostateczne wiadomości o pobycie NPana w Pradze w ciągu d. 8go b. m. Uzupełnić tylko wypada doniesienie o wręczeniu znanego adresu Cesarzowi, gdyż w tej mierze telegram był niedokładny. Adres wręczył NPanu Dr Zeithammer, zastępca burmistrza, który w ostatniej chwili skrewił i nie przyłączył się do deputacyi. Dr Zeithammer wręczając adres, rzekł. „Wasza c. k. Apost. Mości! W imieniu reprezentacyi gminy król. stolicy Pragi wręczamy Waszej Ces. Mości adres, wyrażający uczucia lojalności mieszkańców naszego miasta, oraz ich życzenia. Racz Wasza Ces. Mość przyjąć ten adres z zapewnieniem, że jedynie i wyłącznie w najwyższej osobie Waszej Ces. Mości pokładamy nasze zaufanie.“

Cesarz odpowiedział po czesku: „Dziękuję Wam za waszą wierność i przychylność, jaką mi objawiacie. Zaraz za mojem przybyciem do Pragi zapewniłem was, że moja pieczołowitość ojcowska zawsze jest zwróconą ku dobru mojej stolicy Pragi i mam nadzieję, że miasto to pod opieką ustawy i nadanych przezemnie instytucyj pocieszającego nabierze wzrostu.

Na obiad dworski byli zaproszeni naczelnicy władz świeckich i duchownych, oraz niektóre znakomitości czeskie. Między obecnymi znajdowali się: książe Jerzy Lobkowicz, książe Józef Lobkowicz sen., hr. Clam-Martinic, książę Józef Adolf Schwarzenberg, książę Karol Schwarzenberg, hr. Schönborn, hr. Fryderyk Thun, hr. Salm, Dr Zeithammer, biskup z Lutomierzyc Wahala, opat Rotter i inni.

Dziś o godzinie 3ej z rana opuścił Cesarz Pragę; o godzinie 5ej przybył do Brandeis, gdzie przyjmował o godz. 6ej przybyłego króla saskiego. O godz. 8ej wyjechał NPan w towarzystwie króla saskiego i całej świty na manewra; poprzedniego dnia wieczorem przybył do Brandeis hr. Andrassy z oficerami wojsk zagranicznych.

— Czytamy w *Wiener Ztg:* Dotychczas nadesłane sprawozdania sanitarne za lata 1871 i 1872 są niestety bardzo niedostateczne, tak, że niepodobna podług nich ułożyć statystyki sanitarnéj. Zawezwano przeto właściwe władze, ażeby uzupełniły te sprawozdania wyczerpującem przedstawieniem rodzajów śmierci, wykazaniem obłąkanych, głuchoniemych, zakładów ubogich itd.

— N. Pan zezwolił, ażeby z klas paralelnych niższego niemieckiego gimnazyum państwowego, tudzież z klas paralelnych niższego sławiańskiego gimnazyum państwowego w Pradze, potworzone zostały osobne gimnazya począwszy od roku szkolnego 1874/75, nakoniec, ażeby od 1go października r. b. niemiecka niższa szkoła realna w Pradze, przez coroczne dodawanie jednéj klasy została uzupełnioną i stała się kompletnym zakładem naukowym.

— Dnia 2 października r. b. odbyć się ma w Celowcu zjazd burmistrzów. Stały komitet, mający swą siedzibę w Celowcu, ogłosił już program obrad. Przyjdą pod obrady następujące sprawy: Wyjednanie uwolnienia od należytości pocztowéj za wszelkie korespondencye i przesyłki do urzędów gminnych; obowiązek żandarmeryi do niesienia pomocy urzędom gminnym; odstawianie sług zbiegłych przez żandarmeryę; gminom mają być dostarczane owe ustawy i rozporządzenia, do których wykonywania są obowiązane. Dusz pasterze, utrzymujący metryki urodzin, powinni zawiadamiać urzędy gminne o każdych narodzinach, o ślubach i o wypadkach śmierci; zmiana § 78 ustawy gminnéj o dozwoleniu nakładania wyższych dodatków gminnych; zmiana § 273 ustawy cywilnéj w tym kierunku, że za marnotrawców uważać należy i tych, którzy marnotrawią swój majątek w sposób lekkomyślny i stają się ciężarami dla gminy; zaprowadzenie poczt wiejskich; zniesienie przymusu legalizacyjnego.

— Z Berna dowiaduje się *Presse*, że w czesko-morawskiéj prowincyi zwijają zakon OO. Piarów. Klerycy, którzy nie ślubowali jeszcze, będą rozpuszczeni; na nowicyat już nie przyjmują. Tu i ówdzie są jeszcze księża tego zakonu przy gimnazyach. Księża w podeszłym wieku zamieszkują klasztor w Lipniku. Podnoszą już teraz kwestyę, co się stanie z majątkiem, gdy wymrą wszyscy księża tego zakonu; zdaje się, że przejdzie on w ręce spadkobierców założycieli, dodaje *Gaz. Lwowska.*

— Z powodu zażalenia, że austryackie władze udzielają poddanym węgierskim zezwolenia na wykonywanie domokrąztwa bez zawiadamiania o tem przynależnych władz węgierskich, uprasza król. węgierskie ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu o wezwanie petentów do przedłożenia dowodów wskazanych w § 3 patentu o domokrąstwie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 września. Wczoraj komisya uporządkowania miasta oznaczyła stanowczo uregulowanie Kleparza i wybrała miejsca targowisk, albowiem gdy na mocy uchwały Rady miejskiej plantacye między ulicami Floryańską a Sławkowską mają być rozszerzone a droga nowo brukowana pójdzie popod domami dzisiejszego placu Targowicy, przeto targ z tego placu musi być przeniesiony. Przez rozszerzenie plantacyj, zbliży się optycznie Kleparz do miasta. Place miejskie po spalonych w r. 1850 domach, dziś zastawione szopami i kramami, znajdą niezawodnie nabywców. Przedmiot ten przyjdzie na posiedzenie Rady miejskiej.

W sekcyi ekonomicznej Rady miejskiej rozchodziło się o rozszerzenie i asfaltowanie chodnika w Rynku od kościoła maryackiego do ulicy Grodzkiej. Większość członków oświadczyła się przeciw tej zmianie, z powodu, że chodnik marmurowy nie jest jeszcze tak zniszczony, aby wymagał wyjęcia płytów. Właściciele zaś domów a szczególniej kupcy tej strony Rynku, pragną nowego chodnika ze względu na ruch przechodniów i śliskość płytów marmurowych już wytartych, mianowicie w porze zimowej.

— Hr. Flandryi, brat króla Leopolda Belgijskiego przybył tu wczoraj i przenocowawszy w hotelu Saskim, wyjechał dziś do Lwowa.

— We wtorek odbył się tu ślub panny Maryi Jawornickiej, córki tutejszego kupca i obywatela, z p. Kazimierzem Jankowskim, zamieszkałym na Wołyniu.

— P. Wojciech Pałek, nauczyciel, złożył w policyi kołdrę, dywanik, poduszkę i parę sztuk bielizny, które jakiś nieznajomy siedzący z nim w wagonie w podróży ze Lwowa, zostawił, wysiadłszy na jednej ze stacyi z tej strony Rzeszowa.

— Znów dwóch uczniów rzemieślniczych ujęła wczoraj straż policyjna, którzy podczas capstrzyku dopuszczali się wybryków na Stradomiu i Kazimierzu; jeden bił żydów a drugi rzucał kamieniami; drugi z nich jest żydem, a przeto tylko swawola złośliwa, nie zaś rasowa lub religijna zawiść cechuje te wieczorne wybryki.

— Straż policyjna przytrzymała dziś Kazimierza Topińskiego, wyrobnika, poszukiwanego za kradzież przez sądy w Bochni i Krakowie.

— W niedzielę rano podczas przesuwania wagonów w Szczakowy, 18-letni Franciszek Stolarz, dozorca zwrotnic, zabity został.

— *Gaz. Narod.* zamieszcza dwa telegramy z Drohobycza z d. 8 b. m. następującej treści:

1. Od godz. 5ej rano gore część kopalń w Borysławiu. Szkody są krociowe. Przyczyną nieszczęścia jest nierozważnie rzucona zapałka.

2. Zgorzało 50 kilka duczek (szybów), z których dobywają wosk ziemny lub naftę.

— W Kielanowicach w Tarnowskiem jeszcze d. 3 czerwca znaleziono zamordowanego na łące Tomasza Gągolę. Wieść mówiła, że złodzieje koni zabili go; wydało się jednak, że sprawcą tej zbrodni był własny syn Gągoli, Piotr, parobczak 21-letni, który zeznał, że go do tej zbrodni namówiła matka jego a żona zamordowanego; ta jednak nie przyznaje się do winy.

— Dnia 31 sierpnia znaleziono pod Pilznem zwłoki człowieka, który, jak się wykazało, umarł na apopleksyę. Był to Wawrzyniec Laska z Szenwałdu w Tarnowskiem.

— W nocy 26go sierpnia pięciu pijanych chłopów wracając z jarmarku w Szczucinie, zabiło znanego z kradzieży Szczepana Magaja z Otalęży. Sprawców oddano pod sąd.

— Namiestniestnictwo przyznało nagrodę 10 złr. Jakubowi Motyce z Nowego Sącza za uratowanie tonącego człowieka w Dunajcu.

— Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie wyszła niedawno z druku „Gramatyka języka francuskiego,“ opracowana na podstawie języka polskiego przez Jana Amborskiego nauczyciela języka francuskiego w akademii technicznej we Lwowie, oraz lektora tegoż języka w uniwersytecie lwowskim. Autor biorąc za podstawę język polski oparł się na gramatyce Małeckiego, a idąc, o ile można, równolegle z prawidłami mowy polskiej, zestawia je z prawidłami języka francuskiego i wykazuje podobieństwa i różnice. Jest to więc metoda porównawcza uznana za najlepszą przy układaniu gramatyk. Oprócz bowiem ułatwienia wypływającego z porównania dwóch języków, uczący się ma jeszcze tę korzyść, że formy francuskie przeciwstawione polskim łatwiej obejmuje, przyswaja sobie i silniej w pamięć wraża. Gramatyka p. Amborskiego ma zaletę świeżości, niepowtarza się bowiem za innymi autorami, lecz niektóre działy przedstawia zupełnie inaczej, jak powiada autor „na podstawie jednak długoletniej obserwacyi, praktyki i namysłu.“ W kwestyach spornych idzie najwięcej za zdaniem akademii francuskiej. W każdym razie książka ta napisaną jest dla tych, co umieją już gramatykę polską i z tego powodu pominięto wszystkie definicye, które uczeń znać powinien przystępując do nauki języka obcego. Rada szkolna krajowa uznała gramatykę p. Amborskiego za odpowiednią dla szkół średnich.

— Nr 16 *Kroniki rodzinnej* z dnia 1 września zawiera następujące przedmioty: „Zaraza samobójstwa,“ przez Z L. Dębickiego; — „Głos ze świata do siostry w Zakonie,“ wiersz p. Jaskółkę; — „Marcin Bielski, najdawniejszy prozaik polski,“ przez A. Tyszyńskiego; — *Silva rerum*; — „Pamiętnik Feliksa Łubieńskiego; — „Zarysy ze świata roślinnego,“ p. M. J. Z.; — „Różyczka Prowancka,“ powieść Ouida (przekład z angielskiego Teresy Prażmowskiej); — „Wiadomości literackie.“

— *Tygodnika Illustrowanego* N. 349 zawiera: „Po żniwie“ (drzeworyt); — „Kronika miesięczna; — „Nekrologia półroczna; — „Częstochowskie strony,“ (z drzeworytem); — „Przed kościołem w miasteczku podolskiem“ (drzeworyt);“ — „Muzeum przemysłowe;“ — „Przegląd polityczny;“ — „Widok Petersburga (drzeworyt) — „Emir Wacław Rzewuski,“ przez L. Siemieńskiego; — „Szachy;“ — „Rebus;“ — „Eli Makower,“ (powieść Elizy Orzeszkowej); — „Szkice z państwa flory;“ — „Bizantyni;“ — „Społeczeństwa pierwotne;“ — „Teatr hiszpański w wieku XIV;“ — „Hrabia de Charnay“ (powieść).

— *Wędrowca* N. 244 zawiera: „Utah“ według Brachvogla; — „500,000 f. szt.“ powieść Amelii Edwards; — „Organ wzroku u różnych zwierząt,“ podług Emmerta; — „Archipelag malajski“ podróż A. Russela Wallace; — Nowości i rozmaitości.

— Policya rosyjska odznacza się jak wiadomo niepospolitą przenikliwością i bystrością, której przykład możemy tu podać ze źródła miejscowego. W Żwańcu pod Kamieńcem Podolskim p. Gałecka bawiąca tam chwilowo posłała sługę do swojej znajomej o pożyczenie rożna. Urzędnik policyjny Tysiacki ujrzawszy w rękach dziewki długą dzidę żelazną, chwyta ją i bierze pod śledztwo. „Od kogo jesteś?“ „od pani Gałeckiej“. A więc aresztuje i p. Gałecką. Daremnie mu tłumaczą się kobiety, że broń ta mniemana jedynie dla kurcząt jest niebezpieczną. Tysiacki powiada, że to broń, jakiej Francuzi używali w Krymie, i nie słuchając tylko swojej gorliwości, odstawia obie do Kamieńca. Na jego nieszczęście w Kamieńcu „polakujący“ zapewne mówiąc słowami Katkowa, gubernator Muchanów puścił obie kobiety na wolność a nawet zwrócił im broń zabraną i zmył jeszcze głowę Tysiackiemu. Kto wie, czy nie wyczytamy wkrótce w *Gołosie*, że Tysiacki padł ofiarą polskiej intrygi, której użyto, aby wmówić w gubernatora, że bronią nie jest rożen, ani nawet fredrowskie „mordercze nożyczki“.

— Dnia 9 września pogoda; termometr od 10·6 doszedł do 19·3 R. Barometr opada; dnia 10 września o godzinie 6 rano stan jego był 328·22, termometru 8·2 R. Wiatr wschodni.

— W piątek dnia 11 września: Śgo Prota i Śgo Jacka męczenników.

Sprostowanie:

W telegramie wczorajszym z Pragi na str. 3 szpalta 5, wiersz 5 z góry, powinno być „posłuchaniu,“ a nie „posiedzeniu“ jak błędnie wydrukowano.

Sprawy sądowe.

Kraków 7 września.

Otrucie.

Przewodniczący sądu: Radca sądu kraj. p. Ebner sędziowie: radca sądu kraj. p. Nowak i adjunkt p. Kosterkiewicz. Z. prokuratora p. Doliński; Obrońca: Dr Machalski; prowadzący pióro p. Rabinowicz.

Jako biegli w sztuce: chemicy pp. prof. Czyrniański i Hoff, oraz lekarze prof. Dr Blumenstok i Dr Obaliński.

Przysięgli pp: Edward Fuchs, Stanisław Chwastek, Hen. Schönberg, Jan Launer, Dr. L. Lustgarten, Dr Frei, Antoni Jachimski, Dr Gustaw Neusser, Adam Ciechanowski, Tomasz Górecki, Józef Mrażek, Dr Leon Eibenschütz.

Na ławie oskarżonych: Kasper Tytus Januszewski, nazywający się fałszywie Zygmuntem Sławińskim.

P. Wacław Skórkowski zawiadowca tutejszych warsztatów kolei Karola Ludwika spostrzegł pewnego poranku w marcu r. b. pijąc w warsztacie kawę, że ta ma smak nieprzyjemny; gdy zaś po dwukrotnem przełknięciu kawę z garnuszka wylał, przekonał się, że na dnie znajdował się siarkan miedzi, zwany koperwasem niebieskim, że więc kawa była zatrutą. Natychmiast zawiadomił o tem przełożonego warsztatów p. Edwarda Heppégo i oficyała policyi p. Mayera, na dworcu kolei służbę pełniącego. Ze spostrzeżeń przez nich zrobionych, tudzież z zeznań stróża Walentego Sulikowskiego, który kawę przyniósł, i ślusarza Walentego Juszczyńskiego, pokazało się, że sprawcą nie może być nikt inny, jak tylko czeladnik kotlarski Kasper Tytus Januszewski, pracujący w warsztatach kolei pod dozorem Skórkowskiego i mający na niego złość za to, że tenże na 3 lub 4 tygodnie przed tem przychwycił go na kradzieży kilkunastu funtów miedzi. Jakoż dochodzenie wykryło prawdziwość tych spostrzeżeń; znaleziono bowiem u Januszewskiego koperwas w kieszonce u kamizelki, znaleziono koperwas rozsypany na miejscu, na którym stróż kawę postawił i gdzie Januszewski był zatrudniony; urzędnicy zaś kolei zeznali, iż nikt w warsztacie nie miał z koperwasem nic do czynienia, że atoli znajdował się koperwas w magazynie, do którego Januszewski miał przystęp. Na koniec chemicy na podstawie rozbioru przedłożonych sobie resztek kawy orzekli, że rzeczywiście znajdował się w niej siarkan miedzi który jest połączeniem trującem, a lekarze sądowi na podstawie tego orzeczenia chemików, tudzież na podstawie oględzin Wacława Skórkowskiego dali opinię, że koperwas jest trucizną, która w większej dawce od 3 drachm do 1 uncyi zażyta, niszczy tkanki żołądka, przedziurawia je i sprowadza śmierć, że kawa w ilości poszkodowanemu podanej, trucizną tą zupełnie nasycona i całkowicie wypita, mogłaby wywołać także nadżarcie ścian żołądka tem snadniej, gdyby tenże był przedtem pusty, — że do otrucia poszkodowanego potrzeba było przynajmniej pół uncyi siarkanu, w niniejszym atoli wypadku z powodu niedokładnego sproszkowania trucizny i niedostatecznego zamieszania, kawa ta zawierała nie więcej nad 1 drachmę siarkanu i naraz wypita sprowadziłaby tylko nudności, wymioty, upadek sił, silne bóle w żołądku, zapalenie i owrzodzenie tegoż, upośledzenie więc zdrowia i niezdolność do pracy przeszło 20 dni trwającą. Nadto orzekli chemicy, że kryształki znalezione w kieszonce kamizelki obwinionego i pył z tychże, tudzież siarkan z magazynu kolejowego, są tej samej jakości, co trucizna do kawy przymieszana.

Obwiniony K. T. Januszewski wypierał się w śledztwie stanowczo zarzuconego sobie czynu i twierdził, że Skórkowski mając na niego złość, iż się z jego córką żenić nie chciał, sam truciznę do kawy wsypał, koło jego stołu rozsypał, a nawet do kieszonki jego kamizelki, gdy mu ją zdjąć kazano, włożył. Świadkowie atoli zeznali, iż cała historya o małżeństwie jest zmyśleniem, oraz, że Skórkowski nie mógł włożyć koperwasu do kamizelki Januszewskiego, gdyż dopiero po znalezieniu w niej koperwasu zdjąć mu ją kazano.

Wskutek dwukrotnego połknięcia zatrutej kawy, nie poniósł poszkodowany według zeznania własnego i Dra Stanisława Domańskiego, który mu pierwszy pomocy udzielił, oprócz przerażenia i trwogi żadnego uszczerbku na zdrowiu.

Gdy nadto znaleziono w mieszkaniu Januszewskiego kilka funtów miedzi, młot, 2 piły i t. p. rzeczy, skradzione z warsztatów kolei, razem w wartości przeszło 10 złr. — prokuratorya oskarża przeto Kaspra Tytusa Januszewskiego o zbrodnię usiłowanego skrytobójstwa i o zbrodnię kradzieży.

Szczegóły te wyjmujemy z aktu oskarżonego.

Kasper Tytus Januszewski, lat 30 liczący, z zawodu kotlarz, podaje się za emigranta, zdaje się atoli, że nim nigdy nie był, albowiem do roku 1869 przebywał spokojnie w Królestwie, chociaż jak utrzymuje przez dwa lata był w powstaniu. Przyszedłszy do Krakowa w r. 1869 zmienił bez powodu nazwisko, niby pod pozorem, że jest wychodźcą; dowiedziawszy się, że pochodzący z Krakowa Zygmunt Sławiński zginął pod Miechowem, przyjął jego nazwisko, a nawet powiodło mu się przez podejście władzy, otrzymać książkę w magistracie na imię Z. Sławińskiego. Z zeznań swych w śledztwie poczynionych nic podczas rozprawy głównej nie zmienił; zapierał się stanowczo otrucia, częściowo zaś przyznawał się tylko do kradzieży. Świadkowie zaś powołani, mianowicie poszkodowany, Wacław Skórkowski, p. Edward Heppé, Walenty Sulikowski, Walenty Juszczyński, Karol Hampel, Tomasz Homme, Dr Stanisław Domański i komisarz policyi Majer, stwierdzili wszystkie szczegóły aktu oskarżenia.

Prof. Dr Czyrniański stwierdza, iż w garnuszku znaleziono siarkan miedzi; w przybliżeniu można powiedzieć, iż przed rozpuszczeniem mogło go być o $^1/_3$ więcej, rozpuściło się go zaś nadzwyczaj mało, bo kawa nie była zamieszaną; cukier był na spodzie, ztąd też pochodził smak gorzki, na który się skarżył Skórkowski. Skutek zależy od usposobienia żołądka; zdarzały się wypadki, że 2 łuty sprowadzały śmierć. Człowiek atoli przy zdrowych zmysłach będący, przytknąwszy tylko usta musi rozpoznać smak nienaturalny, metaliczny, cierpki do tego stopnia, że wypić nie może. W farmakologii siarkan miedzi nie jest oznaczony jako trucizna.

Drugi biegły w sztuce chemik p. Hoff czyni te same spostrzeżenia co do znalezienia koperwasu, którego nie uważa za środek trujący, lecz tylko za środek zdrowiu szkodliwy. Dawki często zadawane mogą dopie-

---

było poetom zapożyczać się w porównaniach i opisach w mitologii rzymskiej, nie wolno było tłómaczom mającym przed sobą tekst grecki i Zeus powinien był zostać Zeusem a Hermes Hermesem. Panowie Bronikowski i Siemieński wady tej oczywiście uniknąć musieli, pierwszy jako uczony filolog, drugi jako pełen smaku poeta.

Tłómaczenie Odyssei p. Bronikowskiego, które wyszło w dwanaście lat po przekładzie Żukowskiego to jest w r. 1859 w Poznaniu, nie podobało się publiczności. Jest to jednak praca innej już miary i wartości, niż wszystkie poprzednie. Ten „odłamek dumań myślą w martwe zagnanego światy“ uczonego jest dziełem już nie tylko prawdziwej dla wielkiego poety miłości ale i doskonałego rozumienia jego języka. Troskliwość o ten język i usiłowanie, ażeby każdy wiersz polski zawierał to samo, co grecki, żeby w każdej pieśni tłómaczenia było tyle wierszy ile jest w oryginale, trudności zresztą rytmiczne i skrupulatna dbałość o zachowanie rytmu sprawiły, że język polski nie zawsze mogąc podążyć za greckim, wygląda niekiedy, jakby kulał lub chodził na szczudłach — i to jest, zdaje mi się, główną przyczyną, że książka w szerszych kołach nie pozyskała sobie czytelników, a u literatów ocenienia, na jakie zasługuje.

Tłómacz ma zresztą właściwy sobie, odrębny, może nie dość jasny, cokolwiek trudny, styl, do którego nawyknąć potrzeba. Pozna to czytelnik już z kilku ustępów przedmowy:

„Na treściwsze uwagi objaśniające, przydatne tu i owdzie wprawniejszemu czytelnikowi a pożądane dla potocznego, wydaniu, do nieco ściślej już pod względem zewnętrznego przybrania skromności przyniewolonemu, nie postarczyło nakładowego zasiłku. Przychylni skrzętnej usilności przyjaciele dali, odnośnie dosyć; uprzykrzać się odleglejszemu tejże, łaskawemu groszowi, toż w dobach kiedy przeciwne takim podobno ulubował obroty, zgoła nie nadawało się literackiemu kwestarzowi, tego nadto konwentu. Za nawrotem, może i nie tak dalekim, podtyłej sobie fantazyi wieku w ogniskach Duchowości, ku nadobniejszym znów umiłowaniem, podążą w podskok za nią okoliczne i t. d.“

Oto kilkanaście wierszy z tłómaczenia Bronikowskiego.

Ks. I. 32—43. „Przebóg! jakże to teraz bogów śmiertelni winują!
Z nas bo mówią że klęski na nich spadają, wżdy sami!
brojeń swoich szaleństwy nad los boleści zdzierzają.
Jako zaraz Aegisthos przeciw losowi Atridy
pojął żonę ślubioną, jego zaś zgładził, gdy wrócił,
świadom zguby swej strasznej; bośmy mu naprzód zwieścili,
Hermejasa wysławszy, strzelca celnego Argosa.
ni tamtego zatracać ni też ślubić małżonkę,
gdyż z Oresta nań pomsta przyjdzie zabójstwa Atridy,
kiedy w lata dojrzeje i zatęskni swej ziemi.
Tak przemawiał tam Hermes, ale umysłu Aegistha
nie zgiął życzliwy — więc teraz wszystko gromadnie wypłacił“.

Jeszcze parę wierszy:

Ks. IX, 409—411. Na to odpowiadając słowy lotnemi odbiją:
„*Kiedyć sameś* a *nikt* ci gwałtu *się zadać* nie kusi,
wybiedz chorobie przez Zeusa *zesłanej* wielkiego nie możność.
w. 445 (wychodził kozieł) obciążony swem runem
i *mną myślącym w dodatku.*
W 511 ten przepowiedział, iż kiedyś spotka mię wszystko to oto.
iże dłońmi Odyssa *zbawion* zostanę *spojrzenia.* —
w. 532 (wrócić) w gmachy *mocno działane* (οἶκον εὐκτίμενον).

Ks. XVII w 388 — 391.
Ale z wszystkich tyś zawsze jest najdotkliwszym tu gachów
dla Odyssa czeladzi, a przed innymi *ci* dla mnie.
Wszak ja nie dbam, dopóki Penelopeja rozumna
żyją jeszcze w tym zamku bogom też równien Telemach.

Nie trudno spostrzedz, że to co razi w tych wierszach wynikło przeważnie z metrycznych trudności. Pan Bronikowski chciał i budową wiersza zbliżyć się do oryginału, ale rzecz to w naszym języku niezmiernie trudna, prawie niepodobna. Budowa wiersza greckiego polega jak wiadomo na iloczasie i akcentu nie uwzględnia: w naszym zaś języku iloczasu nie ma, choć są ślady, że niegdyś był, i wszystkie głoski wymawiają się jednakowo to jest krótko. Są tylko zgłoski akcentowane i nieakcentowane, do akcentu więc stopę wiersza stósować i naginać potrzeba.

Ucho polskie nie nawykło do takiego wiersza i jeśli czarowna potęga słowa Mickiewiczowego tudzież głęboko wzruszająca treść jego powieści uczyniły go nawet pięknym i nie dały uczuć trudności, to dla innych już mniej będzie miało wyrozumiałości i sympatyi. Stąd pochodzą narzekania niektórych czytelników, że wiersz Bronikowskiego jest twardy, szorstki i z trudnością się czyta.

Pomimo to przekład ten Odyssei nie zbutwieje na pułkach bibliotecznych, lecz w najpóźniejsze lata będzie w ręku nauczycieli greckiego języka i używać go będą w pomoc uczący się i uczeni. Taki też zapewne był skromny a pożyteczny cel szanownego tłumacza.

Co innego już zgoła jest tłumaczenie trzeciej księgi Iliady Jana *Kochanowskiego*, drukowane w dziełach jego pod tyt. *Monomachia Parysowa z Menelausem.* Powinniśmy byli o niem wspomnieć na samem czele, bo Kochanowski o trzy prawie wieki wyprzedził wspomnianych tłumaczów. Nie uczyniliśmy tego umyślnie, ażeby sobie ułatwić przejście od prozaicznych przekładów Homera do przekładu Odyssei przez poetę dokonanego. Pierwszy poeta był oraz pierwszym tłumaczem i wskazał następcom, że i przekładami arcydzieł obcych gardzić literatura nie może i niepowinna, gdyż są one prawdziwem jej wzbogaceniem — wskazał, co przedewszystkiom i jak tłómaczyć powinni poeci.

Ktokolwiek porówna przekład Kochanowskiego z oryginałem, przekona się, że jest wierny i każdą myśl dobrze oddaje, żadnej nie pomija.*) Są i u niego pewne niedokładności, jest pewna dowolność. Z epitetami i wyrazami złożonymi nie robi sobie skrupułu, a jednak każdy wyraz choć dowolny, jest stosowny i ładny. Białoramienna Helena jest u niego *piękną*; Aleksandra nazywa *gładkim* lub śmiałym, chociaż u Homera ma stały przymiotnik „podobny Bogu“ (θεοειδής), ale czy jest wyraz na świecie, któryby doskonalej charakteryzował uwodziciela Heleny, nazwanego w Iliadzie kilkakrotnie najpiękniejszym z postaci (εἶδος ἄριστος), niż „gładki“? W wierszu 16 niewłaściwie tłómaczy (Τρωσὶν μὲν προμάχιζεν), „przed Trojany uciekał“; wiersz 39, w którym Hektor nazywa Parysa nieszczęsnym Parysem (Δύσπαρις), kobieciarzem i t. p., zbywa Kochanowski słowami: „Parysie zelżon“; miłe dary, które miał od złotej Afrodity, każe mu tłómacz pięknej *Dianie* zawdzięczać; miłosne jego zapały (przy końcu księgi) w skromniejszych wyraża słowach; ale z drugiej strony czy można piękniej tłómaczyć jak „oszczep ustalony“ (δοῦρε κεκορυθμένα χαλκῷ) — I schronił się przed śmiercią między swoje chutnie [1]) — krew przed strachem do serca z oblicza uchodzi [2]). — Nie zeszło nic wodzowi temu na osobie. Ale serca i siły nie masz [3]) — A nad przystojność bracie nic nie występujesz [4]) — *Niezarzutne* (οὐκ ἀπόβλητα) są rzeczy, które z nieba dadzą; A tego nikt swą pracą nie pozyszcze sobie i t. d.

Co tam wiele mówić: geniusz jest zawsze geniuszem i na wszystkiem, czem się zajmie, wyciśnie swoje piętno. A co to za polszczyzna, a jaka woń, jaki urok w tych prostych nie szukanych i nieuczonych słowach! Opieramy się pokusie przytoczenia ustępów — musielibyśmy bardzo wiele przytoczyć; zbyteczna to nareszcie: dzieła Kochanowskiego są w każdym domu polskim.*)

Przekład Jana z Czarnolesia jest dziełem wielkiego poety i klasyka. Mamy jeszcze inny fragment Iliady, tłómaczony przez znakomitego czasów naszych poetę. Na nieszczęście wielki ten poeta, największy może mistrz słowa, za mało był klasykiem. Mamy tu na myśli ustęp z Iliady (492 wierszy z księgi pierwszej), ogłoszony w pośmiertnem wydaniu dzieł Juliusza Słowackiego, nie drukowanych za życia. Jako takie uchylają się one właściwie od krytyki; oceniając poetę, powinno się właściwie rozważać tylko te dzieła, które sam wydał, albo do wydania przeznaczał. Papiery pozostałe są materyałem raczej dla biografa, niż dla krytyka. Z tem wszystkiem mały ten ustęp Iliady jest rzeczą w swoim rodzaju genialną. Nigdzie może tak wyraźnie nie przebijają się znamiona talentu autora „Balladyny“. Nie jest to tłómaczenie, ani nawet takie jak Dmochowskiego, to jest z innego dokonane tłómaczenia. Słowacki nie miał przed sobą oryginału, miał tylko może przekład jaki francuski, a może tylko, jak podejrzywam, Dmochowskiego. Chciał po swojemu, to jest prześlicznie, ale i zuchwale, powiedzieć to, co Dmochowski powiedział; słowem parafrazował, tworzył oryginalnie na temat przez Homera i to nie z pierwszej podany ręki. Słusznie uważa prof. Małecki, na którego zdanie z przyjemnością powołać się możemy, że robota ta była niejako stylistycznem przygotowaniem do „Króla-Ducha“, że poeta chciał się wprawić w stylu pełnym prostoty i powagi. Sam Homer nie gniewałby się za tak genialną parafrazę jego dzieł, ale nie uznałby tego za tłómaczenie, tak jak i my nie możemy sobie życzyć, żeby w takiej postaci Homera naród nasz poznawał — obawiamy się bowiem, że poznałby Słowackiego, a nie Homera.

„Achilla gniew — i klęski zeń spadłe na Greków
Śpiewaj *Bogini — Bogów śpiewaczko i wieków!*“

Prześlicznie to brzmi: „Bogów śpiewaczko i i wieków“ — ale cóż, kiedy Homer ani razu tak Muzy nie nazwał.

Podobnie:

„*przed czasem* tylu męży zgładził,
Przed losem i przed bożym upokorzył tronem,
Naprzód Achilla z czarnym skłóciwszy Memnonem.

albo:

Był mór i z trupów całe urosły kurhany.
. . . . ,
Ujrzał się sam — w cierpiącym ludu ukarany itp.

Bardzo to ładne, ale w Homerze tego nie znajdzie.*)

---

*) Nawiasem wspominam, że co do liczby wierszy bardzo mała jest różnica pomiędzy oryginałem a tłómaczeniem. W greckim tekście III księgi jest wierszy 461, w przekładzie Kochanowskiego 455.

[1]) ἂψ δ' ἑτάρων εἰς ἔθνος ἐχάζετο κῆρ' ἀλεείνων w oryg. w. 32.

[2]) ἂψ τ' ἀνεχώρησεν, ὦχρός τέ μιν εἷλε παρειάς. w. 35.

[3]) (καλὸν) εἶδος ἔπ' ἀλλ' οὐκ ἔστι βίη φρεσίν, οὐδέ τις ἀλκή. w. 45.

[4]) Ἕκτορ, ἐπεί με κατ' αἶσαν ἐνείκεσας οὐδ' ὑπὲρ αἶσαν w. 59.

*) Jest pilna potrzeba nowego starannego i krytycznego wydania dzieł Kochanowskiego — wszystkie dawniejsze wyczerpane. Należałoby nawet za jednym zachodem zrobić dwie edycye, jedną zupełną, a drugą dla młodzieży.

*) Prof. Małecki wspomina o nieogłoszonym jeszcze przekładzie Jana Zborowskiego. Przekładu tego nie znamy, a z kilku podanych wierszy trudno osądzić. Ustępy z Homera i innych poetów tłómaczył także profesor Szujski w „Rysie dziejów literatury“. Przekłady dzieł mylnie Homerowi przypisywanych pomijamy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ro być trujące i niebezpieczne. Zresztą p. Hoff zgadzał się w opinii swej z prof. Czyrniańskim.

Prof. Dr **Blumenstok** twierdzi, iż siarkan miedzi może być trucizną tylko pod pewnemi warunkami. W żadnej farmakopei europejskiej nie jest oznaczony krzyżykiem, owym drogoskazem wyrosłym z doświadczenia, a mającym znaczenie, aby się mieć na baczności. Warunki, pod jakiemi siarkan miedzi jest trucizną są to dawki, które większe nad 2 łuty stają się trucizną; ja jednak nie odważyłbym się dać więcej nad 1 łut. Że siarkan m. nieoznaczony jest krzyżykiem pochodzi to po prostu ztąd, iż zbrodniarze rzadko się uciekają do tego środka. Z badań chemików wypływa, że dawka ta nie byłaby dostateczną do pozbawienia życia; albowiem gdyby nawet wypił był wszystko, to byłby tylko ciężko uszkodzonym, gdyż trudno przypuścić, aby się wszystko rozpuściło; w gorącej kawie mogło się więcej rozpuścić. W każdym razie człowiek rozsądny wziąwszy do ust nie połknie takiego rozczynu, bo smak jest cierpki, metaliczny; chyba tylko człowiek pijany mógłby wypić cały garnuszek tego rodzaju rozczynu.

Dr **Obaliński** uważa siarkan m. także za względnie trujący, w małych dawkach nie jest szkodliwy i jest nawet środkiem w lekarstwie używanym. Następnie udawadnia Dr Obaliński zapatrywania swoje opierając się na teoryi i praktyce, a w końcu zgodził się z opinią Prof. Dr Blumenstoka, dlatego wywodu jego obszerniej nie powtarzamy.

Po odczytaniu świadectw moralności i t. p. oskarżonego **Januszewskiego** sąd odczytał pytania dla sędziów przysięgłych, mianowicie pytanie pierwsze: „czy Kasper Tytus **Januszewski** winnym jest, że wsypał do kawy dla Wacława Skórkowskiego przygotowanej, **w zamiarze pozbawienia go życia**, pewną ilość siarkanu miedziowego, będącego ciałem trującem, której kawy jednak Skórkowski, przykrym jej smakiem ostrzeżony nie wypił?“

Na żądanie z. prokuratora p. **Dolińskiego** postawił sąd ewentualnie pytanie 2gie, zmieniając w 1em pytaniu wyrazy „w zamiarze pozbawienia życia“ na wyrazy: „w zamiarze nieprzyjacielskim.“

Trzecie pytanie odnosiło się do kradzieży.

Z. prokuratora p. **Doliński** przypomniał przysięgłym wszystkie szczegóły, jakie rozprawa wykazała co do zestawienia dowodu winy, że nikt inny, tylko Januszewski mógł się tej zbrodni dopuścić; chciał on pozbyć się Skórkowskiego, który wiedział o kradzieży miedzi itp., aby tem łatwiej mógł kraść i mieć więcej pola do działania, chciał go więc zabić i użył w tym celu środka trującego. Odpowiedź powinnaby przeto na pierwsze pytanie wypaść twierdząco; z. prokuratora nie chcąc jednak wywierać nacisku na sumienie przysięgłych, sam uczynił wniosek o postawienie pytania ewentualnego.

Obrońca Dr. **Machalski** opierając się na ustawie wykazuje, iż aby mogła być w danym wypadku mowa o morderstwie, musiałoby być udowodnionem, iż oskarżony takich użył środków, któreby zdolne były do zadania śmierci i czy rzeczywiście miał zamiar pozbawienia kogoś życia. Że nie miał zamiaru zabicia, to dostatecznie wypłynęło z toku rozprawy; żaden z świadków nie zeznał, aby Januszewski do tego stopnia żywił nienawiść do Skórkowskiego, iżby go aż chciał zabić; nie lubił go tylko dla tego, że go pilnował, co jest bardzo naturalnem wedle usposobienia natury ludzkiej, lecz jeszcze stąd nie wypływa wcale jakikolwiek zły zamiar. Co się zaś tyczy tego, czy użył środka prowadzącego do skutku — tu rozstrzyga orzeczenie biegłych w sztuce. Obaj lekarze orzekli, że koperwas jest trucizną tylko pod pewnemi warunkami tak co do osoby jak co do ilości; jest on trucizną dopiero od 1—1$^{7}/_{8}$ łuta, skoro zaś w kawie wykryto 3·7 gr. tj. zaledwie $^{1}/_{4}$ łuta, nie było więc morderstwa, nie było i usiłowania; obrona nie dąży do tego, aby oskarżony wyszedł bezkarnie, lecz aby nie stosowano fałszywie ustawy.

Po powtórnem przemówieniu jeszcze z. prokuratora i obrońcy, sędziowie przysięgli udali się na naradę, poczem wybrany starszym p. Tomasz **Górecki** odczytał odpowiedź na pytania im postawione. Na pierwsze pytanie odpowiedzieli przysięgli jednomyślnie: **nie**; na drugie pytanie 10 głosami: **tak**, 2 głosami **tak**, z zastrzeżeniem, iż siarkanu miedzi nie uważają za ciało trujące; na pytanie trzecie jednomyślnie: **tak**.

Na podstawie orzeczenia przysięgłych, sąd uznał, iż Kasper Tytus **Januszewski** fałszywie nazywający się Zygmuntem **Sławińskim**, **winnym** jest usiłowanej zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała — i skazał go na 1$^{1}/_{2}$ roku ciężkiego więzienia obostrzonego dwukrotnym postem co tydzień, oraz na wydalenie z granic państwa austryackiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 9 września.

Oświęcim dnia 8 września. Na targ dzisiejszy dostawiono wołów sztuk 1500. Płacono za parę od 200 do 330 złr., za cetnar mięsa wołów paszowych od 28 do 30 złr. wołów stajennych 31 złr. loco Wiedeń. Sztuk 300 pozostało niesprzedanych.

W ubiegłym tygodniu dostawiono nierogacizny sztuk 1000. Płacono za parę 65 do 100 złr., zatem mniej o 15 złr. na parze, aniżeli w zeszłym tygodniu. 500 sztuk posłano do Ostrawy.

Wiedeń dnia 7 września. Dostawiono wołów ogółem sztuk 4166, między tymi polskich sztuk 2273, za które płacono 26 do 30$^{1}/_{2}$ złr. za cetnar mięsa z wołów paszonych, a 30$^{1}/_{2}$ do 32$^{1}/_{2}$ wołów stajennych.

Dnia 8 września było nierogacizny 2411 sztuk. Płacono za cetnar żywej wagi w miarę gatunku i stopnia dopasu 22, 33, 35 do 25, 35, 37 złr. za cetnar żywej wagi.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

Regulacya Sanu.

Gazeta Lwowska podaje pod powyższym tytułem ważne szczegóły o regulacyi Sanu, które uważamy za stósowne i potrzebne powtórzyć na tem miejscu:

Pomiędzy rzekami galicyjskiemi, których regulacya stanie się kiedyś dobrodziejstwem nieocenionem, San pewnie zajmuje jedno z pierwszych miejsc i z tego powodu roboty postępujące tam ciągle naprzód zasługują na uwagę publiczną. Fundusz państwowy wydaje corocznie na ten cel około 60000 złr., z czego na przestrzeni od ujścia rzeki pod Łapiszowem do Jarosławia pokrywane bywają wszystkie wydatki na budowle wodne, a na przestrzeni od Jarosławia do Przemyśla $^{2}/_{3}$ wydatków. Dalszą trzecią część kosztów na ostatniej przestrzeni ponosi konkurencya stron interesowanych, którym regulacya zabezpiecza całość posiadłości naruszanej częstemi wylewami.

Chociaż korzyści połączone z regulacyą rzek są tak wielkie i przystępne dla każdego, komu nawet nie są znane zasadnicze prawidła gospodarstwa społecznego, mimo to przecież konkurencya przy wykonywaniu budowli wodnych wywołuje zawsze liczne trudności. Nie mówimy już o tych stronach interesowanych, którym coroczne klęski elementarne nie pozwalają uiścić się z przypadającej należytości. Ale dziwna obojętność na własne korzyści nie ustąpiła jeszcze dotąd nawet w klasach ludności, które przecież mogą i powinny mieć trafne pojęcie o rzeczy. Jednych zraża wysokość datku konkurencyjnego, który przecież jest tylko małym procentem niezawodnych i bliskich korzyści, drudzy znowu uważają regulacyę rzek za sprawę wyłącznie dla dobra publicznego podjętą, chociaż właśnie w tej sprawie interes osobisty stron konkurencyjnych występuje na jaw zaraz na pierwszy rzut oka. Nie koniec na tem. Chociażby nawet strony interesowane uczyniły zadość wezwaniu przy rozprawie konkurencyjnej i oświadczyły gotowość złożenia należytości na nie przypadających, postęp robót podjętych nie byłby jeszcze zupełnie bezpieczony. Ściągnięcie tych należytości przyrzeczonych przewleka się zwykle całe lata, a dopiero środki przymusowe skłaniają dłużników do tego, co w własnym interesie dawno uczynić należało. Błędne pojęcie o powstaniu, zadaniu i celu funduszów publicznych sprawia, że wielu takich dłużników najchętniej zepchnęłoby należytość na rachunek tych funduszów.

Mimo tych trudności roboty regulacyjne na Sanie postępują widocznie naprzód, nawet na przestrzeni, na której konkurencya pokrywa $^{1}/_{3}$ wydatków. W ostatnich latach wykonano tam trzy przekopy pod Wysockiem i Radymnem, dalej przekopy pod Grabowcem i Składem solnym, uregulowano poboczną rzekę Wisznię i wzniesiono wiele pomniejszych budowli ochronnych i zachowawczych. Obecnie są w toku roboty koło trzech przekopów pod Ostrowem, Tuczępami i Muniną a przytem zawiązane zostały rokowania celem wybudowania przekopów pod Jarosławiem między Muniną i Szowskiem.

W bieżącym roku Namiestnictwo wypracowało projekt uregulowania Sanu między Przemyślem a Składem solnym. Najgłówniejszym przedmiotem projektu jest budowa ośmiu przekopów: pod Buszkowicami, Buszkowiczkami, Bolestraszycami, Wyszatycami, Torkami, Walawą i Sośnicą. Celem tych przekopów jest oprócz ochrony pól także znakomite skrócenie brzegu rzeki. Po wybudowaniu tych przekopów brzeg rzeki skrócony będzie pod Buszkowiczkami z 2000 na 800 sążni, pod Bolestraszycami z 1240 na 270 sążni, a cała przestrzeń rzeki od Buszkowic do Składu solnego z 18.000 sążni na 9223. Dalszą część projektu stanowi: skopanie wyskoków brzegowych pod Huraczkiem, Medyką i Baryczem, budowa tam na lewym brzegu między Przemyślem a Buszkowicami i budowa opaski dla ochrony prawego brzegu między Składem solnym a Baryczem. Jest to zatem projekt bardzo rozległy i zapowiadający znaczne, a obszarowi kraju znakomite korzyści. Koszta wykonania obliczono w szczegółowych kosztorysach i wykazach na kwotę 469,397 złr. 58 cent., z czego przypadałoby na skarb państwa 315 616 złr. 55$^{1}/_{2}$ ct., a na strony do konkurencyi powołane 153,781 złr. 2$^{1}/_{2}$ cent. Obliczając kwotę przypadającą na konkurencye, Namiestnictwo postawiło zarazem tę zasadę, że przy wykonaniu każdej z projektowanych budowli wodnych należytość odpowiednią uiścić ma konkurencya całego okręgu inundacyjnego między Przemyślem a Składem solnym. Według normy zaś dotąd zwykle przestrzeganej część konkurencyjną wydatków na pewną budowę wyłożonych ponosiły strony zamieszkałe w obrębie miejsca budowy.

Na podstawie sporządzonych planów szczegółowych i preliminarza wydatków Namiestnictwo zarządziło rozprawę konkurencyjną. W rozprawie tej gotowość do złożenia datków konkurencyjnych oświadczyły posiadłości dworskie, Hureczka, Hurka, Medyki, Torek, Bucowa i Poździacza, Nakła, Stubna, Chałupek dusowskich; gr. kat. kapituła w Przemyślu i proboszczowie z Poździacza i Barycza. Jest to jednakże tylko mniejsza część stron powołanych do konkurencyi. Reszta złożyła deklaracye warunkowe i nie wystarczające, albo wprost sprzeciwiła się regulacyi, albo w końcu nie wzięła udziału w rozprawie.

W cyfrach wynik rozprawy konkurencyjnej tak się przedstawia: Dobrowolne datki stron, które zgodziły się na regulacyę, wynoszą 59,220 złr., datki stron, które nie zgadzają się z projektem regulacyi, wynosiłyby w danym razie 68,900 złr., wreszcie datki stron, które nie dały oświadczenia żadnego, albo tylko warunkowe 25,661 złr. 2 ct.

Minister spraw wewnętrznych zgodził się na projekt regulacyi, przedstawiony przez Namiestnictwo w myśl powyższych uwag jednakże z tem zastrzeżeniem, że plan ma być uważany obecnie jako praca przygotowawcza. Rzeka bowiem zmienia ciągle swój bieg, a w skutek tego plan dzisiaj najodpowiedniejszy jutro może stać się niestosownym. Zatwierdzając plan oświadczył p. minister, że roczna dotacya na roboty regulacyjne, nie będzie w skutek tego podwyższoną. Fundusz państwowy pokryje przypadające na niego $^{2}/_{3}$ wydatków w ten sposób, że z corocznej zwykłej dotacyi użyje na ten cel 30,000 zł. Z porównania tej kwoty z ogólną kwotą wydatków na skarb państwa przypadających, okazuje się, że w ten sposób regulacya Sanu pomiędzy Przemyślem a Składem solnym, mogłaby być wykończoną najprędzej w ciągu lat dziesięciu.

Z powodu niepomyślności doświadczeń zrobionych dotąd przy ściąganiu należytości konkurencyjnych oświadczył p. minister, że roboty nie będą rozpoczęte, dopóki złożenie datków konkurencyjnych nie zostanie zapewnione. Najlepszym sposobem takiego zapewnienia się byłoby skłonienie Reprezentacyi krajowej do zagwarantowania funduszowi państwowemu $^{1}/_{3}$ wydatków potrzebnych na regulacyę Sanu pomiędzy Przemyślem a składem solnym. Ta $^{1}/_{3}$ wydatków przypada jak wiadomo na strony konkurencyjne, od których reprezentacya kraju odebrałaby sumę zagwarantowaną. W końcu objawił p. minister życzenie, ażeby fundusz krajowy przyczynił się także pewnym zasiłkiem do dzieła, które ma dla całego kraju wielkie znaczenie. W razie pomyślnego załatwienia sprawy w myśl tych warunków roboty regulacyjne rozpoczęłyby się od przekopu pod Bolestraszycami i opaski pod składem solnym.

Wydział krajowy, któremu c. k. Namiestnictwo przedłożyło cały projekt z planami i kosztorysami uznawszy wielką jego doniosłość, postanowił prosić Sejm, ażeby udzielił na ten cel z funduszu krajowego kwotę 50.000 złr. Jednakże subwencya ta jest zawisłą od dwóch warunków. Najpierw domaga się Wydział krajowy, ażeby roboty regulacyjne wykonane zostały nie za 10, lat lecz w przeciągu lat czterech za pomocą osobnej dotacyi ze skarbu państwa na ten cel przeznaczonej. Dalej żąda Wydział krajowy w przygotowanym dla tegorocznej sesyi sejmowej projekcie, ażeby wznowioną została rozprawa konkurencyjna przy współudziale jego delegata. Warunek gwarancyi odrzuca Wydział krajowy stanowczo i żąda, aby [illegible] na konkurencyę przypadająca została przez władze rządowe ściągniętą. Wreszcie wyraża Wydział krajowy życzenie, ażeby konkurencya miała pierwszeństwo w przedsiębiorstwach przy zamierzonej regulacyi Sanu. Życzenie to zgadza się z dotychczasową praktyką, bo na dalszej przestrzeni Sanu ze Składem solnym przedsiębiorcami robót regulacyjnych były prawie bez wyjątku komitety wybierane przez konkurencyę.

Będzie to bardzo pięknym owocem tegorocznej sesyi Sejmu krajowego, jeżeli uchwała jego w tej sprawie przyczyni się do szybkiego rozpoczęcia tak ważnego i pożytecznego dzieła.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 7 i 9go września.

Posady: Maszynisty przy zarządzie salinarnym w Lacku, podania do 30go września.— Rządzcy starszego w urzędzie sprzedaży soli w Bochni.

Edykta: Sąd pow. w Stryju wzywa Jurka Babyi, aby się zgłosił w ciągu roku do spadku po ś. p. Kiryle Babyi.— Sąd obw. w Przemyślu zawiadamia Esterę Fass o nakazie zapłaty Dr Wilh. Rozenbachowi 5000 zł. — Sąd obw. złoczowski zawiadamia Wilhelma Wolkensteina o nakazie zapłaty 800 zł. Ludw. Philipsohnowi.— Sąd del. m. krakowski wzywa osoby mające prawo do spadku po Bazylim Franczkiewiczu adjunkcie urzędu podatkowego zmarłym 22go sierpnia.— Sąd obw. w Złoczowie donosi o wykreśleniu firmy: „H. B. Schapira“ w Brodach, handel produktami i drzewem budulcowem.

Obwieszczenie: Dr Ludwik Popławski wpisany został na listę adwokatów z siedzibą we Lwowie.— W sądzie obw. w Nowym Sączu 16go października licyt. egz. dóbr Bobowa z przyległ. Sędziszowa i folwarkami: Widomski, Wesołowski i Brzański w obwodzie niegdyś sądeckim.

Przyjechali do Krakowa od dnia 8 do 9go września.

HOTEL POLLERA: Józefa Lewiecka z Poznania, Gustaw Dąmbski z Kossowy, Jan Charzewski z Besarabii, Zygmunt Trzciński z Warszawy, Dr Ludwik Jodkowski z Kijowa, Jakób Glück kupiec z Lundenburgu, Henryk Łuczkiewicz z Warszawy, Dr Juliusz Baum ob. z Bielska, Władysław Michałowski z Witkowic, Michał Wężyk z Kongresówki, Karol Krauss z Wiednia, Edward Bordolo pułkowik z Wadowic, A. Courth z Düren.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Ventnor (wyspa Wight) 9 września. Wczoraj obchodzono tu świetnie imieniny arcyks. Maryi Waleryi. Rano było nabożeństwo, po południu różne zabawy pod gołem niebem, wieczór oświetlono skały nadbrzeżne.

Freiburg 8 września. Na zamknięcie kongresu starokatolickiego zebrało się 4 do 5,000 osób. Zabierali głos naczelny prokurator Streng, profesor Messmer z Monachium i biskup Reinkens. Ten ostatni protestuje przeciw okólnikowi wikarego katedralnego Kübela, (zawiadowcy biskupstwa freiburskiego) i oświadcza, iż twierdzenie jego o kazaniu Reinkensa w Konstancyi jest „grubem kłamstwem,“ którego Kübel nie odwołał mimo wezwania. Poczem przewodniczący zjazdu prof. Schulte zamyka go przemową i wiwatem na cześć Cesarza Niemieckiego i W. księcia Badeńskiego.

Paryż 9 września. Były prefekt departamentu Seine-et-Oise, **Chabou**, po rozmowie wczoraj z Mac-Mahonem wystąpi tam jako kandydat stronnictwa siedmiolecia.

Madryt 8 września. *Gaceta* donosi, że jenerał **Laserna** mianowany naczelnym wodzem armii północnej; jenerał **Loma** dowodzi dywizyą lewego skrzydła, **Ceballos** środkiem. — *Iberia* zapewnia, że nie ma wcale mowy o wyborach do Kortezów.

Konstantynopol 7 września. Poseł rosyjski jen. **Ignatiew** odjechał dziś do Odessy dla powitania Cara za jego przyjazdem do Liwadii w Krymie.

Jeszcze wczoraj odbył się powtórny wybór posła do Rady państwa z okręgu wyborczego: Kraków-Wieliczka-Chrzanów. Wybrany został hr. Stanisław **Mieroszowski**, który miał o 31 głosów więcej od kandydata centralnego komitetu, sędziego Józefa Lonis. Otrzymaliśmy dziś listy uskarżające się, że gdy już o 3ej było wiadomem, iż powtórny wybór w tym samym dniu nastąpi, dopiero około 7 wieczorem zarządzono głosowanie, w skutek czego znaczna część wyborców nie mogąc dłużej czekać, lub wątpiąc, aby już tak późno na nowo głosować miano, rozchodzić się zaczęła do domów. Jakoż istotnie udział wyborców w drugiem głosowaniu był znacznie mniejszy, jak to można uważać z cyfr poniżej przytoczonych. Hr. Mieroszowski miał w Krakowie 58, w Wieliczce 76, w Chrzanowie 55, razem 189 głosów. P. Lonis w Krakowie 35, w Wieliczce 44, w Chrzanowie 79, razem 158 głosów.

Wszystkie pisma wiedeńskie zapełnione są wiadomościami o pobycie Cesarza w Pradze. O niczem innem mowy nie ma. Centralistyczne organa okazują radość, że Cesarz ani słowem nie wyszedł po za istniejące stosunki i w odpowiedzi deputacyi prażskiej wspomniał o instytucyach nadanych, które miastu pomyślny zapewniają rozwój. Niezawodnie pisma te nie mogą się uskarżać na żaden fakt niemiły dla siebie; pomimo tego wrażenie podróży nie jest na ich korzyść. Cesarz dał uczuć wybitnie, jak go obchodzą losy narodowości czeskiej, instytucyom i reprezentantom Czechów dawał pierwszeństwo. *Politik* też uważa, iż „pobyt Cesarza w Pradze jest jednym z tych licznych epizodów, które poprzedzać zwykły stanowcze zmiany“.

Mac-Mahon zaniechał objazdu Francyi, z którego nic nie wyniósł, prócz domagania się o stanowcze urządzenie stosunków politycznych kraju. Aby umieć objazd wyzyskać, potrzeba być albo monarchą albo przynajmniej wielkim mówcą. Przekonał się prezydent, że mu nie dostaje obu tych zalet.

Dodatkowo donoszą teraz o zamieszkach w Lyonie i w Mèze pod Montpellier z powodu rocznicy obwołania republiki 4go września. Republikanie tameczni cieszyli się, że doszli do republiki, chociaż to kosztowało ich utratę Metzu i Strassburga, miliardy i upokorzenie, jakie dotąd Francya znosi. Republika takiemi ofiarami okupiona i dotąd opłacana, nie powinna radości budzić. Wszakże należało zostawić tych tryumfatorów ich radości, ale władze francuskie chciały oczywiście, jak to umieją, bez względu na formę rządu i instytucye, okazać swoją moc nieograniczoną i dla tego przyszło w Mèze do przelania krwi, a w Lyonie tylko do zbiegowisk.

Niema żadnych szczegółów o zaczepieniu przez Karlistów statków niemieckich. Zastanawiają się tylko nad tem dzisiaj, czy strzały dane do statków niemieckich były przypadkowe czy umyślne; powtóre czy w tym ostatnim razie oficerowie artyleryi oblężniczej pod Guertarią działali na własną rękę albo też mieli nakaz zaczepki. Don Carlos kazał był poprzednio odesłać majtka niemieckiego, który był dostał się do niewoli, a przeto nie byłby go wolno puścił, gdyby szukał zaczepki. Niektórzy przypuszczają na domysł, że Don Carlos pragnie sprowadzić interwencyę niemiecką, bo wtedy cała Hiszpania obróciłaby się przeciw Serranie. Lecz jest to oczywiście twierdzenie niczem nie poparte.

Karliści ściągają znów siły nad Ebro, jakby w oczekiwaniu nowej zaczepki ze strony armii północnej. Wszelako, gdy ze zmianą ministra wojny, przyjdzie zapewne odwołanie dowódzcy tej armii, przeto znów można będzie oczekiwać długo na nowe kroki wojenne. Odstąpienie od oblężenia Puycerdy nie jest więc naszem zdaniem stanowczem, lecz Karliści niemogą trzymać tam całego korpusu, jeżeli go zechcą użyć na stawienie czoła armii północnej.

Traktat przymierza zawarty między Minghettim a Sellą nie sprowadził wejścia tego ostatniego do gabinetu. Zdaje się więc, że nastąpi to dopiero później, bo jeżeli Sella przyrzekł wspierać gabinet, któremu dawniej był przeciwny, to musiała się znaleść podstawa do kompromisu.

O stanowisku rządu wobec rozbojów w Sycylii pisze *Opinione*, że rząd nie użyje środków nadzwyczajnych, lecz tylko wzmocni załogi. Powód zatego tak tłómaczy ów dziennik: „Do takiéj ostateczności (zaprowadzenie stanu oblężenia) nie przystępuje się podczas feryj parlamentu, chyba gdyby groziło nagłe niebezpieczeństwo. Warunki, w jakich znajduje się Sycylia, nie są wcale przyjazne, ale nie zagraża nam ani powstanie ani wybuch zamieszek takich, by nie można ich stłumić zwykłemi środkami. Rząd miał do rozstrzygnięcia kwestyę: przekonać się miał, czy istnieją w Sycylii niebezpieczeństwa wymagające nagłego zastosowania nadzwyczajnych środków i powiedzmy wyraźnie, środków wymagających ścieśnienia swobód publicznych. Jeżeli dobrze wiemy, potrzeba ta bezzwłoczna nie jest wskazaną przez władze administracyjne ani też przez rząd cywilny. Rząd nie mógłby przeto brać na siebie odpowiedzialności za użycie takich środków bez udziału parlamentu. Ta zresztą oględność nakazaną jest bliskością wyborów. Wszelkie ścieśnienie swobód mogłoby się stać niebezpiecznem podczas okresu wyborczego“.

Wielkie nie tylko w Anglii ale oraz w całej Europie sprawiło wrażenie przejście lorda Ripon na katolicyzm. *Times* pisze o tem główny artykuł wstępny; berlińskie i wiedeńskie dzienniki idą za tym przykładem. Chwila bowiem tego wypadku jest wobec sporów między państwem a kościołem znaczącą, a nadto, że lord Ripon zajmuje stanowisko publiczne, jest wielkim bogaczem, wreszcie, co najwięcej uderza, piastuje godność wielkiego mistrza lóż wolnomularskich. Sądzą, że za jego nawróceniem wyjdzie wiele tajemnic z ukrycia, które się utrzymywały tradycyjnie w osobach najwyższe piastujących w wolnomularstwie urzędy. Margr. Ripon ma dopiero lat 47, a już zasiadał w gabinecie Gladstona, jako minister wojny, a przed kilku laty był ministrem Indyj a potem prezesem rady ministrów. Należał on do naczelników partyi radykalnej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Praga 10 września. *Prager Ztg* ogłasza list odręczny N. Pana z Brandeis z dnia wczorajszego, w którym Cesarz dziękuje za piękne i serdeczne przyjęcie ze strony całej ludności.

Berlin 9 września. Doniesienie dzienników, iż postanowionem zostało powiększyć liczbę statków wojennych niemieckich krążących u brzegów Hiszpanii, poczytanem jest ze strony świadomej rzeczy za bezzasadne; dotychczas nic w tej mierze nie postanowiono.

Bonn 10 września. W lokalu centralnego stowarzyszenia S. Karola Boromeusza odbyto rewizyę i zabrano wiele pism kompromitujących.

Paryż 10 września. Syn **Zabali** wysłał sekundantów do **Veuillota**, naczelnego redaktora *L'Universa*, żądając odwołania artykułu przeciw Serranie napisanego. Veuillot odmówił, oświadczając, że miał na myśli tylko człowieka zajmującego stanowisko publiczne. — Urzędowa depesza karlistowska mówi, że Karliści rzeczywiście strzelali na łódź działową niemiecką, gdyż ta pod pozorem przejażdżki chciała wysadzić na ląd ludzi zbrojnych.

Madryt 9 września. Wojska rządowe zdobyły miasto Mora (w prowincyi Teruel w południowej Aragonii) po 10-godzinnej krwawej walce. Karliści w zupełnym odwrocie, ponieśli wielkie straty.

Madryt 9 września. Jenerał **Pavia** wszedł do miasta **Alcaniz** (prowincya Teruel nad Gwadelupą). W sobotę nastąpi urzędowe przyjęcie posłów austryackiego i niemieckiego; w poniedziałek uczta na cześć ich. — Dowódzca powstania na Kubie, **Garcia**, ujęty.

Kursa. Wiedeń d. 10 września godz. 2 m. 35. 4% zjedn. dług panstwa bankn. 71·75 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·70 — Losy z r. 1860 110·20 — Akcye banku 976 — Akcye kredytowe 245·75.— Londyn 109 75 — Srebro 104— — Dukat. — — Lombardy 145 50. — Losy z roku 1864 136·—. Akcye franko-austr. 63 75 Napoleondor 8·81. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 251·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 148 —. — Akcye kolei północno-wsch. 121·— — Akcye kolei związk. (Vereinsb.) 21·50. — Oblig. indemniz. gal. 83·40 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 109·—. Akcye anglo-banku 157·50.— Akcye kolei rządowej 316·—.— Akcye kolei siedm. 140·— — Akcye kolei Rudolfa 155 75. — Tramway — — — Akcye banku budowy 52 50·— Akcye kolei wschodn. 52 75. — Akcye banku anglo-węgiersk. 42·50. — Akcye banku zjedn. 127·75. Losy tureckie 48·— — Losy prem. węg. 86 50. — Towarzystwa Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: stałe

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 września.
(Wartość kuponów do 11 września).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	104 50	103 25	—
Kupony srebr. płatne „	104 —	102 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	152 75	151 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	162 —	160 50	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 30	5 18	—
Napoleondor 1 sztuka	8 93	8 74	—
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł. (oprócz kup. bież.)	84 50	83 —	1 68
4% listy zastaw. „ „	76 —	74 —	75
5 „ listy zastaw. „ „	85 75	84 25	94
5½ listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. Krak.)	95 50	94 50	1 03
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	89 50	88 25	2 13
6 „ „ „ 18-lt. pł. bn.	92 25	91 25	2 13
7 „ „ dłużne	95 25	94 25	2 49
Listy hipoteczne	89 75	89 25	12
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	97 —	95 —	1 12
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	98 50	96 50	1 12
Losy prem. węg.	86 —	83 —	
Ak. B. G. d. H. i P. z 40%	80 —	75 —	
Akcye banku hipoteczn. gal.	— —	225 —	
„ kolei Karola Ludwika zł. 210 (oprócz kup. bież.)	252 —	249 —	
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	148 50	146 —	
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	95 —	93 —	57
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 —	93 —	84
4 „ „ „ „ „ II. „	93 —	92 —	84
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	91 75	90 75	1 05
4 „ „ likwid. „ „ 100	79 —	78 —	1 09
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	41 —	39 —	—

Wiedeń 9 września.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług. pańs. bank.	71 80	71 70
5 „ „ „ „ srebr.	74 80	74 70
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	98 50	98 —
„ „ „ czeskie	98 —	97 —
„ „ „ węgierskie	78 75	78 35
„ „ „ galicyjskie	83 50	82 80
„ „ „ bukowińsk.	82 50	82 —
„ „ „ siedmiogr.	76 75	76 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 50	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	93 95	93 80
4 „ galicyjskie	— —	75 —
5 „ „	— —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	98 75	98 25
5 „ węgierskie listy	86 —	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	95 —	94 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	122 75	122 50
6 „ Banku gal. hipot.	89 75	89 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	278 —	273 —
„ „ „ 1854	102 —	101 50
„ „ „ 1860	110 50	110 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	114 25	114 —
Losy pożyczki z r. 1864	136 50	136 25
„ prem. pożyczki węg.	86 75	86 50
„ Comorente	27 —	— —
„ Kredytowe	164 75	164 25
„ Żeglugi par. na Dunaju	92 25	91 75
„ księcia Salm	31 25	30 75
„ „ Palfy	28 —	27 50
„ „ Klary	25 50	25 —
„ hr. St. Genois	25 25	24 75
„ miasta Budy	25 75	25 25
„ księcia Windischgraetz	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	21 50	21 —
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 frank.	48 25	48 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	977 —	975 —
Zakładu kredytowego	245 50	245 25
Żeglugi parowej na Dunaju	524 —	522 —
Kolei północnej Ferdynanda	1986	1982
Kolei rządowej fr. a.	317 —	316 50
„ zachodniej c. Elżbiety	202 25	201 25
„ Południowej	146 50	146 —
„ Galicyjskiej	251 25	250 75
„ Czerniowieckiej	149 —	148 75
„ Albrechta	117 50	116 50
„ węg. półn.-wschodniej	122 50	121 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	156 25	155 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	144 —	143 50
„ Koszycko-Bogumił.	154 —	153 50
„ Siedmiogrodzkiej	140 50	140 —
„ Cisańskiej	221 —	220 —
„ wschodnio-węgierskiej	53 —	52 50
„ austryack. półn.-zach.	168 75	168 25
„ Franciszka Józefa	196 50	196 —
Banku anglo-austryackiego	157 75	157 50
„ anglo-węgierskiego	43 —	42 —
„ austryackiego ogólnego	55 50	54 50
Zakładu Kredytowego węg.	231 25	230 75
Banku franko-austryackiego	64 —	63 75
„ franko-węgierskiego	93 50	92 75
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	220 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	80 50	80 —
„ austryack. związkow.	21 75	21 25
„ dla obrotu ogólnego	109 —	108 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	35 —	34 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	90 —	89 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. pozł.) 100 złr.	— —	94 75
„ Emisya z r. 1862	93 25	92 75
„ państwowa St. 500 fr.	138 50	138 —
„ Emisya z r. 1867	136 50	135 50
„ południowa St. 500 fr.	109 20	108 80
„ Bony 1875—1876 6%	224 —	222 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	95 50	95 25
„ „ 100 zł w. a.	— —	89 75
„ „ w srebr. 5%	105 20	104 90
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	82 —
„ 5% w srebrze	— —	98 75
„ gal. Karola Ludw. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	106 —
„ Emisya II.	— —	103 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	— —	81 50
„ Emisya z. r. 1867	— —	90 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	81 70	81 40
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	95 25	94 75
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	98 —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	88 50	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 27	5 26
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 81	8 80
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 10	11 —
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	104 10	103 90
Srebro, kupony	— —	104 40
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 61

Lwów 0 września.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 24	5 15
„ cesarski	5 26	5 19
Półimperyał rosyjski	9 05	8 93
Rubel srebrny rosyjski	1 69	1 63
„ papierowy	1 52	1 51
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 25	84 80
„ „ „ „ „ 4 „	75 50	75 —
„ „ Banku hipoteczn.	89 75	89 15
Obligi indemn. bez kuponów	83 85	83 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	251 —	249 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	149 —	147 50
„ banku hipoteczn. gal.	226 —	224 —

Warszawa 5 wrześ.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	93 40	93 10
„ „ 2 „ „	92 40	92 10
kupon „	— —	81 —
„ „ nowe „ „	91 75	91 45
kupon „	— —	1 05
„ lidwidacyjne „ „	78 55	78 25
kupon „	— —	1 4
Kolej warszawsko-wiedeńska	96 —	95 —
„ „ bydgoska	73 50	— —
„ „ terespolska	116 —	115 25
„ „ łódzka	100 50	99 50

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Krakau, 11. September. [Orig.-Corr.] (Zur Wahl des Grafen Mieroszewski.) Wie vorauszusehen war, ging es bei der gestern in Wieliczka stattgehabten Wahl eines Reichsraths-Abgeordneten für den Chrzanow-Wieliczka-Krakauer Landwahlbezirk an Stelle des verstorbenen Julian Kirchmayer sehr heiß her. Der eigentliche Wahlkampf entbrannte zwischen der Partei, die für den Grafen Stanislaus Mieroszewski, und jener, die für den Krakauer Landesgerichtsrath Joseph Louis agitirte. Bis Mittags standen die Chancen für diese beiden Candidaten ziemlich gleich; beim Schluß des ersten Wahlganges hatten Beide je 113 Stimmen; dies war bereits gegen 3 Uhr Nachmittags bekannt. Zur allgemeinen Verwunderung begann der zweite Wahlgang erst gegen 7 Uhr Abends. Viele Wähler hatten sich indeß aus Unmuth und aus Mangel an Zeit nach Hause begeben, und diesem sonderbaren Umstande will man in Wieliczka das Wahlresultat zuschreiben, demgemäß Graf Mieroszewski mit 189 Stimmen zum Reichsraths-Deputirten gewählt wurde. Erwähnenswerth ist es, daß Graf Mieroszewski hier lange als „demokratisch“ gesinnt gegolten; man nannte ihn so, weil er seine Universitäts-Studien in Heidelberg gemacht, daselbst eine Deutsche geheiratet hat und früher auch „liberale Anwandlungen“ manifestirt haben soll. Bezeichnend ist es gewiß, daß der Czas von seiner Wahl nicht entzückt ist, und da der jedenfalls fähige polnische Graf nun zum erstenmal auf den politischen Schauplatz tritt, so ist man auf sein Verhalten gegenüber den clericalen polnischen Standesgenossen im Reichsrathe neugierig.

Bayonne, 7. September. (Der Kugelwechsel [illegible] **Guetaria.**) **Es war** am Samstag den 5. d., Morgens gegen 12 Uhr, als der „[illegible]“ und der „[illegible]“ an Guetaria bei in der Meerenge auf [illegible] hinunterfuhren. Die Stadt [illegible] ist, wie die ganze [illegible] in der Gewalt der Carlisten. [illegible] vor derselben liegendes [illegible] war von den Regierungstruppen [illegible]. Es ist eine kleine Insel, [illegible] Fels und durch einen künstlichen Damm, der [illegible] ist, mit dem Festlande verbunden. Als die beiden Schiffe in einer Entfernung von ungefähr 800 **Metern an** der Stadt [illegible] steuerten, **bemerkten sie,** daß die [illegible] auf dem [illegible] **einem lebhaften** Feuergefechte begriffen waren. Die gegen die **Besatzung gerichteten** [illegible] fuhren vom Festlande [illegible] dessen [illegible] beobachtete und [illegible] unsichtbar [illegible] hinter Steinen [illegible] [illegible] ihren [illegible] in der [illegible] Entfernung [illegible] [illegible] um am [illegible] die Gewässer des nahen Zarauz zu [illegible], als man erst **dann häufigere** Kugeln pfeifen hörte, auch einige in das Wasser **schlagen sah. Die** Flaggen der Schiffe waren [illegible]; man nahm, daß es sich um Fehlschüsse handle, um so mehr, da die Sch[illegible] der Forts mit derjenigen, in welcher sich unsere Schiffe befanden, einen Winkel von 90 Grad bildete. Es war bald kein Zweifel, [illegible] Carlisten sich unsere Fahrzeuge zum Zielpunkt auserkoren. Die letzteren waren in der friedlichsten Haltung von der [illegible] Stückpforten geschlossen, die Geschütze angebunden und die [illegible]schaft mit dem Reinigen der Deckplanken beschäftigt. Bei dem Angriff aber wurde Halt gemacht. Die **Geschütze waren** [illegible]

[illegible]

Nr 208. Kraków, 13 Września — Niedziela. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handle Dworskiego, Wierzchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 12 września.

Pomyślne otrzymujemy wiadomości o przygotowaniach do wystawy rolniczej w Warszawie, której otwarcie przypada równocześnie z otwarciem Sejmu we Lwowie. Pomimo ważności zadań sejmu, a skromnego zakresu wystawy rolniczej, wpierw myśl nasza zwraca się ku Warszawie, aby powitać pierwszy po wielu latach objaw powrotu do normalnych warunków pracy, który będzie także próbierzem sił ekonomicznych kraju, powoli dźwigającego się z klęsk i ruiny.

Jak rolnictwo bywa w ogóle pierwotną podstawą ekonomicznego rozwoju, tak u nas szczególnie punktem wyjścia prac społecznych, organicznych, o wiele częstokroć płodniejszych w dodatnie rezultaty niżli zabiegi polityczne. Zwłaszcza też w Polsce kongresowej tradycya obywatelskiego życia, społecznego postępu i prac organicznych na tej podstawie rolnictwa się rozwijającego jest jeszcze świeżą, lubo ją przerwały ciężkie katastrofy i srogie ich następstwa. Dotąd nieusunięte zapory tamujące wszelką możność wspólnej pracy, krępujące postęp nawet w zakresie czysto materyalnym i ekonomicznym.

Zupełny brak warunków do życia i pracy, nie zdołał jednak zgnębić tej siły żywotnej, jaka tkwi w łonie społeczeństwa, a którą ta dzielnica właśnie odznaczała się i górowała w różnych epokach nad innemi. Zacząwszy od Księstwa Warszawskiego, za Polski kongresowej aż do czasów Towarzystwa rolniczego, kraj ten czy miał szerszy, czy ciaśniejszy zakres działania, czy zupełną posiadał autonomię polityczną, czy tylko pozostawiony sobie warsztat roli i pługa, zawsze umiał zapełnić dozwolone sobie granice, pracę zorganizować, nadane instytucye rozwinąć i znaleźć do wszystkiego odpowiednio uzdolnionych ludzi, popartych poczuciem obowiązku publicznego, tkwiącem w społeczeństwie całem. Nawet w ostatnich czasach, kiedy wszystko było wzbronionem, wszelkie pola pracy zamknięte, a kraj wystawiony na systematyczne zniszczenie, na rozkład socyalny skutkiem anormalnych reform, na ciemnotę skutkiem zmian w szkołach, nawet obecnie minąwszy granice Królestwa Polskiego, smutne nie raz nasuwają się porównania. Tu bowiem, gdzie istnieją warunki życia, śladów tego życia i pracy produkcyjnej nie znać, gdy przeciwnie tam, mimo zupełnego braku tych warunków tętno życia, dążność pracy organicznej nie osłabła.

Zły to systemat, szkodliwy nawet ze stanowiska rządowego, tamowanie wszelkich objawów życia, wzbranianie wszelkiej wspólnej pracy, negacya bezwzględna, utrudnianie w każdym kierunku, bo siła żywotna, gdy się nie może poruszać w odpowiednim zakresie, wyskakuje z właściwej kolei i pokierować sie później nie daje.

Pozwolenie urządzenia wystawy rolniczej w Warszawie: drobny to zapewne fakt i skromna ulga, a jeszcze nawet nie towarzyszą jej ułatwienia ze strony rządu tak pod względem jej urządzenia, jak środków komunikacyjnych i dostawy okazów. Bo nawet w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich, gdzie dążność wynarodowienia posługuje się środkami ekonomicznemi, kolonizacyą obcą, naciskiem kapitałów i wykupywaniem ziemi, nie wzbronione jednak współzawodnictwo w tych wyścigach pracy, jak świadczy tegoroczna wystawa w Toruniu. Wystawa warszawska odmienne będzie miała znaczenie; w Toruniu rolnictwo i przemysł polski mierzyło się z przemysłem niemieckim i bilans miał podstawę porównawczą, ileśmy jeszcze ziemi utrzymać zdołali, ileśmy utracili, ile odzyskali; w jakim zawodzie dorównaliśmy naszym współzawodnikom itp.

Warszawska wystawa poda sposobność do innego rodzaju obrachunku; nie ma tu bowiem tego nacisku silniejszej obcej kultury, kapitalistów i przemysłowców przynoszących wynarodowienie, ale dźwigających kraj ekonomicznie. Tutaj obliczyć można tylko straty, ruiny, nędzę i upadek rolnictwa i bogactwa krajowego przez ten ciężki okres czasu, kiedy wszystko na zniszczenie było skazane. Co się utrzymało, a nawet zdołało rozwinąć, gdzie się okaże jaki postęp w produkcyi i przemyśle, to już owoc tylko niezmordowanej pracy i żelaznej wytrwałości indywiduów działających mimo najniekorzystniejszych okoliczności, bez żadnego poparcia, a wbrew stawianym utrudnieniom.

Dla tego też tem cenniejszym będzie ten bilans prac ekonomicznych i rolniczych kraju z ostatniego dziesiątka lat, obfitujących w rozliczne klęski. Każda dodatnia jego cyfra, każda nagroda za chów koni i bydła, za fabryczne produkta lub płody ziemi będzie miała wartość podobną, jaką ma uratowany z pożaru, co zniszczył domostwo, jakiś zabytek dawnej zamożności. Bodajby wystawa rolnicza warszawska zwiastowała możność dalszego swobodnego dorobku i zapełnienia tych niedoborów i szczerb, tych ruin i strat, na jakie kraj ten był dotąd wystawiony!

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 11 września.

(E.) Pisałem nieraz, jak ogromnie przepełnionem jest tutejsze polskie gimnazyum Franciszka Józefa. Już w zeszłym roku szkolnym liczyło ono w 8 klasach przeszło 1000 uczniów, a tego roku 1300! Na pomieszczenie licznych klas równorzędnych nie starczyło miejsca w obszernem zabudowaniu bernardyńskiem i umieszczono część ich w domach sąsiednich, których właściciele korzystając z konieczności umieszczenia ich w pobliżu głównego zabudowania, bardzo wysokie pobierają czynsze. Pominąwszy znaczne pedagogiczne niedogodności, jakie wynikają z takiego rozlokowania klas jednego zakładu po rozmaitych budynkach, utrudnienie nadzoru nad młodzieżą szkolną i t. p., łatwo pojąć, iż spada na miasto bardzo znaczny ciężar, które ostatecznie obowiązane jest dostarczać lokalu na jedno gimnazyum, ale nie na trzy gimnazya, jakie pod firmą jednego się mieszczą. To też miasto nie szczędziło starań, aby znaglić rząd do utworzenia drugiego gimnazyum z językiem wykładowym polskim, a jeżeli skłania się dotąd do pokrywania ogromnych wydatków, połączonych z najmem lokalu dla istniejącego gimnazyum, czyni to z tego powodu, aby młodzieży polskiej nie tamować korzystania z jedynego zakładu tego rodzaju, mającego polski język wykładowy.

W tym roku w skutek napływu uczniów Rada szkolna widziała się zmuszoną domagać się od magistratu jeszcze dwóch lokalności na umieszczenie czwartej „paralelki" klasy pierwszej, oraz drugiej „paralelki" klasy siódmej. Magistrat odmówił temu żądaniu, a to z powodu, iż gmina nie jest obowiązaną dostarczać tak wielkiej ilości lokalów dla jednego gimnazyum, w którem właściwie trzy się mieszczą. Sekcya szkolna Rady miejskiej postanowiła zaś wnieść na pełną Radę, aby ta tym razem jeszcze przychyliła się, wszelako na rok tylko jeden, oświadczając zarazem, że czyni to jedynie pod naciskiem stosunków, aby nie pozbawić młodzieży możności pobierania nauk.

Na wczorajszem posiedzeniu Rada miejska po długiej dyskusyi zgodziła się na wnioski sekcyi, a oświadczyła zarazem, że budujący się obecnie gmach dla gimnazyum Franciszka Józefa mieścić będzie w sobie lokalności tylko na 8 klas głównych i cztery poboczních, i że Rada miejska pod żadnym warunkiem nie da lokalu na pomieszczenie większej liczby klas. Spodziewać się należy, że Rząd wreszcie, uznając nieodwołoczą potrzebę nowego gimnazyum, zaradzi tej potrzebie.

Ćwiczenia wojskowe między Przemyślem a Lwowem były tak forsowne, iż jedenastu ludzi przypłaciło je życiem, pomiędzy tym jeden kapitan pułku 45go, który wraz z koniem spadł do rowu, a złamawszy obie nogi, wkrótce żyć przestał. Widać ztąd, jak znaczny procent w wojnach ginie z samego zmęczenia, skoro w ciągu trzech dni forsownych ćwiczeń jedenastu ludzi nie wytrzymało trudów.

Wiedeń 11 września.

Podróż N. Pana, stojąc w ciągu niemal dwóch miesięcy na porządku dziennym, dostarczyła obfitego, niewyczerpanego nawet przedmiotu dyskusyi dziennikarskiej, aż się wreszcie okazało, iż odwiedziny prażskie nie miały politycznego celu. Udając się na manewra do Brandeis, Cesarz nie chciał zapewne ominąć Pragi, a uroczyste dowody przywiązania i uległości, jakie mu tam dano, wywołały nie mniej uroczyste zapewnenia, iż pieczołowitość monarsza zarówno ma na celu dobro i powodzenie wszystkich poddanych bez różnicy i względu na narodowość lub zasady polityczne. Nic więcej — optymistyczne wnioski i dowody, przynajmniej jak na teraz — na nic by się nie przydały.

Wszystkie czynności Monarchy, wszystkie jego słowa wiążą się zgodnie i odpowiadają zasadom rządu konstytucyjnego. Ministrowe jego dźwigać będą ciężar odpowiedzialności tak długo, aż się okaże, iż się rzeczywiście mylnej drogi trzymają. Ale czy przekonanie to już się w Monarsze czuć dało, jak myślą niektórzy, lub czy doradzcy jego używają zawsze tegoż zaufania, powiedzieć nikt nie zdoła. Nakoniec, czy mógł Cesarz w ciągu bytności swej w Pradze, śród nieprzerwanych uroczystości i zajęć zwyczajnych, śród potem ciągłych ćwiczeń wojskowych, obmyślić tak prędko nowe stanowisko i środki, jakiemi by można zapobiedz dalszym nieporozumieniom, dalszym, a kto wie, być może gwałtowniejszym domaganiom się narodu, dla którego, jak sam powiedział, czuje tyle współczucia? Kto wie nakoniec, czy dzisiaj sami jego doradcy nie znajdują, iż dałoby się cokolwiek zrobić?

Obie narodowości w Czechach, wszystkie partye bez różnicy, dały monarsze w równej mierze dowód przywiązania i wierności dynastyi. Odpowiedź dana była w tej mierze — sytuacya zda się być nader jasną. Nie ma tu ani zwycięzców, ani też zwyciężonych i być ich nie mogło. Przyszłość jedna pokaże, czy powziął tu NPan jakiebądź zamiary względem zmiany ogólnej sytuacyi. W chwili obecnej bawi on w Brandeis, a list dziękczynienia, wystosowany onegdaj do namiestnika, nie nosi na sobie bynajmniej cechy politycznej.

Nowo przybyłe depesze od członków wyprawy północnej wprawiły tu wszystkich w niezmierną radość. Niektóre dzienniki poświęciły na nowo sprawie tej wstępne artykuły i zdają się być wyprawą tą jedynie zajęte. Austrya, w rzeczy samej, musi się poszczycić tym razem swymi synami.

Ostatnie zajścia w Hiszpanii, nie zrobiły tutaj żadnego wrażenia i zapewne przestanoby o nich myśleć, gdyby nie dzienniki francuskie. Huk kilku dział pruskich narobił hałasu w całej Francyi, budząc we wszystkich, jak to łatwo zrozumieć, wspomnienie smutnej przeszłości i uśpione zachcenia nienasyconej zemsty. Tutaj nie przykładają do tego żadnej wagi, chociaż czynności marszałka Serrana, którego widoki są niedocieczone, powinnyby zwrócić na siebie bardziej uwagę mężów stanu.

Hrabia Beust, bawiący obecnie w Gastein, ma przybyć po ukończeniu kuracyi do Wiednia. Wybrano tu wczoraj 4 posłów do sejmu (wyb. wielkiej posiadłości). Żaden z członków familii cesarskiej nie brał w wyborach udziału ani bezpośrednio ani przez zastępcę.

Warszawa 10 września.

Dziwne miasto ta Warszawa i cały ten kraj Królestwa; życia tu tyle, że go i pałką niezabijesz. Jakakolwiek sfera do czynu się otworzy, zaraz płynie pełnym strumieniem. Po takim przewrocie, po takich cierpieniach powstaje wystawa rolnicza i cały zastęp obywatelski i przemysłowy budzi się ze snu i z zapałem a znajomością rzeczy bierze udział w pracy. Na pięknym Ujazdowskim placu gwarno i hałaśno; jeszcze wiele do roboty, ale plan wystawy zakreślony ze smakiem, który Warszawę cechuje, a ze skromnością, która dowodzi, że bądź co bądź nauczyliśmy się wiele. Komitet obraduje, sędziowie spotykają się i dzielą na sekcye, pozdrawiani głębokiemi ukłony przez wystawców. Wielu znajomych, co się od lat kilkunastu nie zeszło, z radością podaje sobie dłonie i dawne przypominają czasy. Tu próbują machiny, tam ryczy wyładowane bydło i odzywają się młoty i siekiery. Oto pierwsze wrażenie. Wystawa bierze rozleglejsze rozmiary, zagranica zwłaszcza co do machin silnie reprezentowana i znać, że kraj nasz i Warszawa uważane jako ważny punkt handlowy i przemysłowy. Ale co najważniejsze dla serca, to ten ogień, z jakim każdy bierze się do pracy. Po wielu latach znalazłem się znowu w dobrze znanym i kochanym żywiole, z poczuciem, że z takimi ludźmi można być użytecznym. O planie wystawy, jeżeli czas mi pozwoli, w następnym liście. Dzisiaj tylko tyle, że władze rządowe z rzetelną i chętną przychodzą pomocą, a najważniejsza w tego rodzaju sprawach, że zostawiają wolne do działania ręce, nie żałując przódy znacznej pieniężnej pomocy. To uznać należy. Od jutra sekcye do sądów przeznaczone zaczynają prace. Dotąd żywego inwentarza bardzo mało. Jak się przedstawi wystawa za dni kilka, choć pobieżnie doniosę. Od 15go b. m. w godzinach wieczorowych konferencye gospodarskie o ważnych naprzód ułożonych pytaniach. Konferencye te będą niemniej ciekawą częścią wystawy.

Projekt Wydziału krajowego do ustawy o wykupnie prawa propinacyi.

(Ciąg dalszy).

Dział III.

O szynkowaniu.

O konsensach na wyszynk.

§ 24. Po prawomocnem obliczeniu i przyznaniu kapitału wynagrodzenia w całym kraju, wydaje Wydział krajowy wszystkim uprawnionym, bez względu czy zgłosili prawo do wynagrodzenia czy nie, konsensa na 25 lat opiewające, uprawniające do wyłącznego wyszynku napojów propinacyjnych w całym obrębie tych miejscowości, w których prawo propinacyi dotychczas wykonywali.

§ 25. W konsensach tych oznaczone będą karczmy i szynki przeznaczone do wykonywania prawa wyszynku, a uprawnionym nie wolno bez zgodnego pozwolenia Wydziału krajowego i namiestnictwa, otwierać nowych karczem lub szynków, albo zmieniać miejsca już istniejących.

Otwarcie nowego szynku lub zmiana miejsc dawnych karczem albo też szynków, nie może nastąpić, jak tylko za poprzedniem zbadaniem potrzeby miejscowéj i po wysłuchaniu zdania zwierzchności gminnéj i sąsiednich uprawnionych.

Szynkarze.

§ 26. Koncesyonaryusz winien lub wyjednać licencyę dla swojéj osoby, i osobiście szynkować, lub też przedstawić dla każdéj szynkowni szynkarza licencyą opatrzonego.

Wydanie licencyi.

§ 27. Licencyę wydaje Wydział powiatowy, a zatwierdza przełożony politycznéj władzy powiatowéj. Przeciw odmowie wolno odwołać się w drodze rekursu do Wydziału krajowego, który rozstrzyga rekurs w porozumieniu z namiestnictwem, z wyłączeniem wszelkiego dalszego odwołania się. Gdyby to porozumienie nie przyszło do skutku, licencya jest odmówioną.

§ 28. Licencya nie na dłuższy czas, jak tylko na rok jeden wydaną być może, i przed upływem tego roku tem pewniéj odnowioną być musi, ile że szynkujący w razie przeciwnym uważanym będzie za szynkarza pokątnego.

§ 29. Udzielania, jakoteż odnowienia licencyi odmawia się, jeżeli osobistość, postępowanie, lub stosunki ubiegającego się o licencyę, nie dają dostatecznéj rękojmi odpowiedniego zawiadywania szynkiem, albo też budzą uzasadnione podejrzenie, że nadużyje licencyi do popierania pijaństwa, zakazanych gier, przechowywania podejrzanych przedmiotów lub wspierania nieobyczajności.

Każde wykroczenie przeciw przepisom policyjnym, każde pobudzanie do występków powyżéj wyszczególnionych, pociąga za sobą utratę licencyi, a koncesyonaryusz obowiązanym jest przedstawić nowego szynkarza licencyą opatrzonego.

Organa powołane do udzielania licencyj nie są obowiązane wydawać motywów swego orzeczenia, czy to przy odmowie, czy przy odjęciu licencyi.

Szynkowanie.

§ 30. Stosunek prawny pomiędzy koncesyonaryuszem a szynkarzem, oceniać należy według ogólnych przepisów obowiązujących co do stosunku służbodawców do usług.

§ 31 Posiadaczom gorzelni, browarów i miodosytni, tudzież fabrykantom spirytusów nie wolno sprzedawać swoich wyrobów inaczéj jak tylko hurtem.

§ 32. Fabrykom napojów słodzonych to jest: araku, rumu, ponczowéj esencyi, rosolisów i likierów, przyrządzonych w drodze chemicznéj i w sposób fabryczny, których cena musi być przynajmniéj o pięćdziesiąt procent droższą, od przeciętnych cen gorzałki, wolno przedawać wyrób swój we własnych składach, w butelkach zapieczętowanych, zawierających przynajmniéj pół masy płynu.

Za szczególnem pozwoleniem politycznéj władzy powiatowéj mogą handle korzenne, a na prowincyi także i handle towarów mieszanych, przedawać w ten sposób wymienione wyżéj napoje słodzone.

Kramarzom pozwolenie to nie może być udzielane. Polityczna władza powiatowa w porozumieniu z Wydziałem powiatowym stanowi, czy i z jakiemi możliwemi ograniczeniami właściciele lub dzierżawcy zajazdów szynkować mogą, i wydaje onym oddzielnie konsensa za opłatą.

§ 33. Cząstkowéj przedaży napojów wymienionych w § 32 na kieliszki lub w inny, jak tamże oznaczony sposób pozwalać może polityczna władza powiatowa w porozumieniu z Wydziałem po-

---

Część literacko-artystyczna.

HOMER W POLSCE.

(Ciąg dalszy).

Szanujemy głęboko filologów niemieckich, uchylamy czoła przed ich pracą, zdolnością, zasługą. Jedna tylko nasuwa się nam wątpliwość. Czy ich wzrok bystry przez długie natężenie czasem nie stępiał; czy patrząc daleko, nie stali się niekiedy krótkowidzącymi? Tak się nam zdaje przynajmniej co do Homera. Najpierw powiedzieli i ciągle utrzymują Niemcy uczeni, że Homera nie było, że był tylko spójca (Ὅμηρος = ὁμοῦ + ἄρ), zbieracz rozumny i estetyczny, który w całość liczne spoił pieśni. Strach zbiera pisać o tej skórze, jak powiedział niegdyś Klonowicz. Taka wymierzona przeciw nam małym i bezbronnym armatura najściślejszej nauki, najgłębszej badawczości, że trudnoby się odezwać i odwaga opuszcza człowieka. Na szczęście jednak i my mamy ciężkie działa na swoją obronę, i my mamy wielkie, może większe niż najuczeńsi gramatycy co do tej sprawy powagi za sobą. Schiller, Goethe, Hegel *) powiedzieli, że barbarzyństwem jest uważać poemata Homera za zręczne spojenie luźnych utworów, za doskonałą łataninę z różnych kawałków. Wprawdzie Wolf i Lachmann i inni wielcy uczeni są przeciw nam; za nami zaś oprócz znacznego zastępu filologów wszyscy świata poeci, a ci wiedzą najlepiej, jak się tworzą dzieła artystyczne i czują, że nie pomoże tu zbierana drużyna. W samych Niemczech sprawa ta nie rozstrzygnięta. Połowa wydawców i połowa badaczy oświadcza się za jednym twórcą, za jednym Homerem. Bądźcobądź żadna strona w tym sporze nie może się jeszcze pochlubić stanowczem zwycięstwem — i nikt pewnych i niezbitych nie zdoła podać dowodów; — można zatem albo wierzyć, albo nie wierzyć. To pewna, że Homer na tem nic nie stracił, jeżeli nie zyskał. Spór zajmował najzdolniejsze umysły, wywołał najgorętszą polemikę, spowodował do najgruntowniejszych badań. Tym sposobem — chcąc zaprzeczyć Homerowi egzystencyi lub chcąc ją obronić — szukając pojedynczych pieśni, lub dowodząc jedności, coraz nowe odkrywano piękności i wszyscy bez różnicy opinii używali rozkoszy w tej słonecznej świątyni.

Pisać w tej sprawie jest to zaprawdę wodę nosić do morza albo sowy do Aten, jak mówi greckie przysłowie; odsyłamy zresztą do pięknej przedmowy p. Siemieńskiego, którą radzibyśmy, żeby każdy wbrew panującemu u nas zwyczajowi przeczytał. Dla prostego rozumu aż nadto dostateczne i jasne jak słońce są dowody następujące, które w najściślejszej podamy zwięzłości. Nie ma przykładu wielkiego artystycznego utworu, któryby z rozmaitych złożył się urywków. Grecy mieli niezawodnie bardzo wielkie poczucie i zmysł artystyczny — byli zresztą bliższymi Homera i właściwszymi sędziami, a jednak wierzyli wszyscy i zawsze w jedność kompozycyi, pomimo, że tyle mieli kłopotu w zebraniu, uporządkowaniu i spisaniu autentycznego tekstu, który podawany ustnie wielu zmianom ulegał. Cóż łatwiejszego, jak wszystkie miejsca, uważane powszechnie za wtrącone później, wszystkie dodatki i powtarzania się, przypisać rapsodom wygłaszającym często pojedyncze pieśni osobno, i dla dokładniejszego zrozumienia powtarzającym ustępy z innych pieśni, a dla przypodobania się słuchaczom dodającym parę wierszy mogących im pochlebić. Wszystkie pieśni zresztą nie były spisane, lecz przechowywane w pamięci przechodziły z ust do ust, z ojca na syna. Cóż naturalniejszego, jak pewne przekręcenia lub samodzielne a mniej udolne uzupełnienia zapomnianych miejsc! Nie da się uzasadnić niewiara w możność utworzenia i zachowania w głowie tak wielkich poematów. Słusznie powołuje się p. Siemieński na serbskich guślarzy i na *Ramayanę* i dowiedzioną jest rzeczą, że w Atenach w czasach późniejszych, gdy dzieła Homera już spisano, byli ludzie wygłaszający z pamięci całą Iliadę i Odysseję. Nie tak trudno to pojąć — ileż to uczniów naszych umie całego Wallenroda na pamięć, a znaliśmy młodego chłopaczka, który nauczył się całego Pana Tadeusza i doskonale wygłaszał. Nie mały miał zapewne z tymi wtrąconymi ustępami kłopot *Peisistratos*, zabrawszy się w towarzystwie kilku poetów, mianowicie *Onomakritosa*, do ostatecznego zredagowania epopei Homerowych, a jednak i jego posądzają, że kilka wierszy podrobionych wsunął na korzyść Aten. Chcąc uniknąć nowego rozkawałkowania i pobałamucenia i wiedząc, że tylko całość zaspokoi estetyczne pragnienie słuchaczów, rozporządził, żeby odtąd podczas *Panathenaiów* poemata Homera wygłaszano tylko w całości i w porządku właściwym — a ponieważ jednemu nie starczyłoby było sił, więc rapsodowie kolejno zmieniać się mieli (ἐξ ὑπολήψεως). Pomimo to pozwalano sobie później rozmaitych wsuwek i dodatków (t. z. dyaskenazy) i wiele mieli pracy około przywrócenia recenzyi Peisistratosa uczeni aleksandryjscy, między którymi odznaczał się *Zenodotos* z Efezu, *) Aristofanes z Bizancyum a najwięcej uczeń tegoż, sławny *Aristarchos*.

Żadnemu z tych mężów uczonych i bardzo bystrym obdarzonych wzrokiem na myśl nie przyszło, że Homera nie było, albo, że dzieła jego są zręcznym zlepkiem. Wszakże nie tylko do zdania znakomitych krytyków odwołać się możem; nie małej wagi i to, co sądzili o tem późniejsi wielcy myśliciele i poeci greccy. Otóż o ile wiemy każdy z nich tego samego był przekonania, a byłoby — jak mówi Ameis — może więcej niż śmiałością odmówić kompetencyi takiemu Platonowi lub Sofoklesowi i pomyśleć, że spojone kawałki byliby uważali za organiczną całość, a rozstrojone i ze wszystkich stron zebrane dźwięki za najpiękniejszą harmonię.

Najdoskonalszym wszakże dowodem, jak uważa p. Siemieński, są same dzieła. Taka w nich organiczna jedność, takie pewne i jasne dążenie do celu, taka artystyczna budowa, taki związek pojedynczych części, że nie wiele wyrzucić a nic dodać (chyba luźne wiersze lub małe ustępy) nie można.

Pan Siemieński zaznaczając jedność poematów a mianowicie Odyssei, może za wiele ustępuje przeciwnikom swego zdania co do Iliady. W Iliadzie, czytamy na str. 24 przedmowy, dość było powiązać za sobą pieśni wojenne, pierwotnie wyśpiewane przez samych bohatyrów z pod Troi lub w krótce ułożone po tej wyprawie, dość było je porządkiem powiązać, a niektóre rozszerzyć dodatkami, a epos złożyło się samo przez się; jedność bowiem działania leżała w samym przedmiocie! Wszystko skupiało się około Troi i jej zdobycia!" Czcigodny tłómacz Odyssei przebaczy mi, że się głośno za Iliadą upomnę z powodu tego ustępu. Iliada tak samo „nosi cechę świetnej i zupełnej kompozycyi" jak Odysseja i tak samo w jednej zrodziła się głowie, cała od początku do końca. Nie około zdobycia Troi, lecz około gniewu Achilla skupia się tam cała akcya. Owszem wcale poecie nie idzie o dziewięcioletnie koleje wojny przed tym gniewem i o jej koniec, gdy gniew ustąpił. Początek i powód wojny napomknięty nawiasowo, o zburzeniu Troi wspomina dopiero Odysseja, w Iliadzie zaś tylko z kilku luźnych słów i przeczuć domyślać się go można. Agamemnon obraził Achillesa, Achilles poskarżył się matce-bogini i wstrzymał się od walki; matka uprosiła u Zeusa zadosyćuczynienie dla syna — Zeus obiecał i odtąd wszystkiem tak kieruje, ażeby obietnicy dotrzymać. Grecy ponoszą nieustanne klęski, największe bohaterstwo bezowocne — Hektor dociera do okrętów achajskich, zagraża im pożarem, upadek bliski i konieczny — Agamemnon błaga o pomoc, ofiaruje dary, przysięga, że branka nie tknięta — dumie stało się zadosyć, zwycięstwo wrogów oburza Achillesa, pozwala walczyć najmilszemu Patroklosowi. Ginie Patroklos, połowa jego duszy, brat nad braty. Musi więc pomścić druha, idzie do boju, zabija Hektora, znieważa jego ciało. Same ciężkie, straszne, bolesne zdarzenia, umysł potrzebuje uspokojenia, więc igrzyska nad grobem, więc ostatnia pociecha dla biednego Pryama, wydanie zwłok syna i uczciwe ich pogrzebanie — oto osnowa poematu. Jakie tu pieśni wojenne miał wiązać poeta, jakie wyśpiewać mieli sami bohatyrowie? Tu wszystko śpiewa sam poeta, tu właściwie nawet nie ma pieśni, tu są tylko obrazy, opisy, opowiadania. Wierzę, że ludowe pieśni opiewały waleczność Hektora, Achillesa, Ajaxa; Homer jednak czerpał z nich tylko, lecz ich żywcem nie wcielał, bo u niego jest tylko to, co koniecznie do powyższego wątku potrzebne, bez czego nie byłoby poematu, tylko kronikarski zapisek, że gniew tak się zaczął a tak skończył. Chcąc przedstawić klęski Greków, które zsyła Zeus dla dogodzenia prośbie Tetydy, czyż nie musiał nam poeta rozsnuć szerokiego walki obrazu — czyż nie musiał na tym obrazie przedstawić głównych zapaśników? Nawet owa księga dziesiąta, owa Doloneia, którą krytycy niemieccy za całkiem zbyteczną i podsuniętą uważają, wydaje mi się konieczną, a nawet ładnym ustępem całości. Te światła nocne, ten niepokój w stanowczej chwili, ten ruch w obozie i namiotach, ta epizodyczna

*) Co do tej rzeczy odwołać się muszę do dawniejszej pracy: „Uwagi nad Panem Tadeuszem."

*) Jemu przypisują podział epopei Homerowych na 24 księgi każdą.

wiatowym tylko traktyerniom, kawiarniom i cukierniom, i to tylko po ścisłem zbadaniu i wykazaniu rzeczywistéj miejscowéj potrzeby i po przekonaniu się, że koncesyonaryusz nie zaspakaja téj potrzeby.

§ 34. Do prowadzenia handlu hurtownego gorącemi napojami nadaje pozwolenie urząd powiatowy w porozumieniu z Wydziałem powiatowym; tylko właściciele gorzelni, browarów i fabryk nie potrzebują do hurtownéj przedaży swego wyrobu, żadnego pozwolenia. W handlu hurtownym napoje przedawane mogą być tylko w beczkach, zawierających przynajmniéj jedno niższo-austryackie wiadro.

§ 35. Cząstkowa przedaż gorących napojów słodzonych w zapieczętowanych butelkach półmasowych przez osoby ustawą niniejszą do tego upoważnione, bez uzyskania szczegółowego pozwolenia (§ 37) karaną będzie grzywnami od 50 do 200 zł. w. a., a jeżeli przekroczenia tego dopuścił się handel korzenny lub handel towarów mieszanych albo kramarz, nadto przy trzecim razie utratą prawa dalszego utrzymania prowadzonego handlu.

§ 36. Cząstkowa przedaż napojów słodzonych na kieliszki lub w butelkach zapieczętowanych, albo chociażby w butelkach niezapieczętowanych, w mniejszéj jednak ilości jak pół masy, bez uzyskania wymaganego pozwolenia na tę przedaż (§ 29) ma być karaną grzywnami od 50 do 200 zł. w. a. Nadto traci właściciel handlu korzennego lub towarów mieszanych, który miał pozwolenie do sprzedawania tych napojów w zapieczętowanych pół masowych butelkach, a fabrykant słodzonych napojów, w którego sklepie lub składzie popełnionoby to przekroczenie, przy drugim razie prawo przedawania tych napojów w zapieczętowanych butelkach, a w razie ponownego przekroczenia traci właściciel handlu korzennego lub towarów mieszanych prawo dalszego utrzymania handlu, a fabrykant składowych napojów, prawo dalszego utrzymania fabryki.

Właściciel handlu korzennego lub towarów mieszanych, który nie miał pozwolenia do przedawania tych napojów w zapieczętowanych butelkach, tudzież kramarz, utraca przy trzeciem tego rodzaju przekroczeniu prawo dalszego utrzymania prowadzonego handlu.

§ 37. Każda cząstkowa sprzedaż innych gorących napojów, jest szynkowaniem pokątnem bez względu, czy wzięto za napój gotowe pieniądze lub inny przedmiot, mający jakąkolwiek wartość, lub też czy dano napój na kredyt, czy go dano w własnym domu, czyli też poza domem.

§ 38. Szynkowanie pokątne ma być karane jako przekroczenie, grzywnami od 50 do 200 zł. w. a. Właściciel handlu hurtownego gorącemi napojami, tudzież upoważniony w moc téj ustawy do cząstkowéj sprzedaży napojów słodzonych, bądź na kieliszki, ulegną téj karze, jeżeli czy to sami, czy też którykolwiek z ich domowników lub sług, dopuszczą się tego przekroczenia, a za trzeciem przekroczeniem utracą nadto prawo dalszego prowadzenia handlu lub zarobku.

Oprócz tego ulegnie w każdym razie konfiskacie cały przydybany zapas napoju wraz z naczyniami i przyrządami do szynkowania.

§. 39. Za okoliczność szczególnie obciążającą przy pokątnem szynkowaniu, poczytane będzie przedawanie wódki na zimno farbowanej, zaprawionej lub osłodzonej, jakoby słodzonego napoju fabrycznego przyrządzonego w drodze chemicznej. Tłumaczenie się, iż pobierano wódkę tę z upoważnionej fabryki słodzonych napojów ani uniewinnia, ani zmniejsza winę.

W razie wątpliwości, czy przydybany napój jest rzeczywiście słodzonym napojem fabrycznym, lub tylko na zimno przyprawionym spirytusem albo wódką, zasięgnie orzekający urząd zdania technicznego znawcy na koszt strony, której twierdzenie okaże się fałszywem.

§. 40. Posiadanie gorących napojów w większej ilości, jak wymagać może pokrycie potrzeby według osobistych okoliczności posiadacza, tudzież posiadanie naczyń lub przyrządu do wyszynku, nie stanowią wprawdzie same przez się dowodu popełnionego przekroczenia pokątnego szynkowania, są jednakże silnym dowodem podejrzenia, a obok którejkolwiek z tych okoliczności zeznanie jednego już tylko świadka wystarczy do całkowitego dowodu.

§. 41 Sprowadzanie napojów gorących dozwolone jest tylko uprawnionym do szynkowania lub do handlu temi napojami, niemniej na użytek własnego przedsiębiorstwa przemysłowego, gospodarstwa lub domu.

Wprowadzanie tych napojów na użytek trzecich osób, pod pozorem użytku własnego, karane będzie utratą napojów, tym sposobem wprowadzonych i grzywnami od 10 do 100 zł. w. a.

§ 42. Grzywny nakładane według niniejszej ustawy, przypadają funduszowi wynagrodzenia.

Ustawodawstwo krajowe orzeknie, co z temi karami dziać się ma po zupełnem umorzeniu wynagrodzenia. W razie udowodnionej zupełnej niemożliwości zapłacenia grzywny, takowe będą zmieniane na odpowiedni areszt, licząc jeden dzień aresztu za 5 złr.

§ 43. Dochodzenie i karanie wszystkich w ustawie tej określonych przekroczeń, przysłuża dotyczącym politycznym władzom powiatowym, a w drugiej i ostatniej instancyi namiestnictwu.

Dochodzenie powinno nastąpić na każde żądanie koncesyonaryusza.

Orzeczenia co do przekroczeń, powinny być doręczane stronom interesowanym, którym zarówno przysłuża prawo rekursu, tak co do orzeczenia o winie, jak i przeciw wymiarowi kary.

§ 44. O ile przy śledztwach co do przekroczeń w tej ustawie określonych, może być odbierana przysięga od świadków, stanowią przepisy ustawy o postępowaniu karnem.

§ 45. W razie poszlak szynkowania pokątnego, winna polityczna władza powiatowa, lub zwierzchność miejscowa zarządzić rewizyę domową, wykonać się mającą według przepisów ustawy karnej dla przestępstw skarbowych.

§ 46. Określone w tej ustawie przekroczenia ulegają przedawnieniu, jeżeli od chwili popełnionego przekroczenia upłynęło sześć miesięcy, a w ciągu tego czasu nie pociągnięto obżałowanego do odpowiedzialności, lub nie przedsięwzięto przeciw niemu we względzie dochodzenia popełnionego przekroczenia żadnego urzędowego kroku, a w szczególności nie wystosowano do niego zawezwania.

§ 47. Koncesyonaryuszowi wyszynku, wolno utrzymywać dla skuteczniejszej obrony praw swoich, przysięgłą straż.

Prawo odbierania przysięgi od straży propinacyjnej, służy politycznej władzy powiatowej. Przepisy rozporządzenia z d. 30 stycznia 1860 r. (Dz. u. p. nr. 28) co do zaprzysięgania straży polowej, mają być zastosowane także do zaprzysięgania straży propinacyjnej.

Przysięga ma być odebrana według załączonej ·/. roty.

§ 48. Przysięgła straż uważana będzie przy wykonywaniu swej służby jako straż publiczna, i używać ma wszystkich praw, przysługujących pod tym względem na mocy ustaw osobom urzędowym i publicznej straży cywilnej. Przysięgła straż propinacyjna obowiązaną jest strzedz powierzonego jej nadzorowi prawa wyszynku, z jak największą pilnością i wiernością od wszelkiej szkody, donosić natychmiast o każdem nieprawnem ukróceniu tego prawa, nie oskarżać ani podawać nikogo fałszywie w podejrzenie, jednakże donosić sumiennie o każdym, któryby w jakibądź sposób nieprawnie ukracał prawo wyszynku, bez żadnych osobistych względów, podług swego najlepszego przekonania.

Zeznanie przysięgłego strażnika uczynione z powołaniem się na służbową przysięgę, o czynach lub okolicznościach, wchodzących w zakres jego obowiązkowej służby, stanowi prawny dowód według określeń ustawy o postępowaniu karnem dla przestępstw skarbowych.

§ 49. Zwierzchności gminne, władze rządowe i autonomiczne mają z obowiązku czuwania nad obyczajnością publiczną i nad bezpieczeństwem mienia, przestrzegać zachowywanie zawartych w tej ustawie postanowień, i udzielać w każdym razie skutecznej pomocy ku obronie postanowień niniejszej ustawy.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiedeń 11 września. Namiestnik w Czechach bar. Filip Weber ogłosił następujące pismo odręczne Cesarza:

Kochany bar. Weber!

Podczas Mojej podróży przez ukochane Moje królestwo Czeskie, oraz w czasie Mego pobytu w stolicy Mojej Pradze, cała ludność usiłowała w szlachetnem współubieganiu się przygotować Mi równie piękne, jak serdeczne przyjęcie.

Radośnie wzruszony tak wieloma wzniosłemi dowodami wierności i uległości, polecam Panu podać do powszechnej wiadomości Moje najzupełniejsze i wdzięczne za to uznanie.

Brandeis 9 września 1874.

Franciszek Józef w. r.

— Powrócić jeszcze dziś musimy do pobytu N. Pana w Pradze, a w szczególności do posłuchania udzielonego duchowieństwu, znajdujemy bowiem w *Czechu*, organie kardynała Schwarzenberga, dosłowne brzmienie przemówienia tegoż do Cesarza. Wczoraj podaliśmy odpowiedź Cesarza według *Czecha*, która jednak nie licowała z przemówieniem arcybiskupa, jakie podał *Vaterland*. Otóż arcybiskup prażski miał przemówić jak następuje: „Wasza ces. i król. Apost. Mości! Święty kościół katolicki od chwili istnienia swego cierpiał wiele prześladowań krwawych i niekrwawych; wszystkie jednak te prześladowania przetrwał. I teraz także wystawiony jest na prześladowanie, a jakkolwiek nie jest ono krwawe, to niemniej jest niebezpieczne. Kościół święty niewątpliwie przetrwa i to prześladowanie. Lecz tysiące mogą w tem niebezpieczeństwie popaść w straszną, wieczną zgubę. Aby więc liczba tych nieszczęśliwych nie była wielką, przychodzimy polecić kościół katolicki i nas samych opiece Waszej Apostolskiej Mości. Zarazem stwierdzamy ponownie naszą niewzruszoną wierność ku osobie Waszej Ces. Mości i cesarskiej dynastyi“. Ostatnie wyrazy tłómaczą dopiero dziękczynne słowa Cesarza, jakich użył w odpowiedzi swej, podanej przez *Czecha*.

— N. Pan ofiarował 5000 złr. na ubogich w Pradze, a 3000 złr. na budowę czeskiego narodowego teatru.

— Izba adwokacka w Austryi Dolnej uchwaliła wystosować memoryał do ministra sprawiedliwości przeciw jego okólnikowi w sprawach konkursowych. Przyjęto projekt memoryału wypracowany przez Dra Buriana.

— Minister handlu Dr. B a n h a n s bawi obecnie w Peszcie, gdzie naradza się z prezesem gabinetu węgierskiego p. Bitto i ministrem handlu p. Bartal nad kwestyą cła zbożowego, oraz co do związku cłowego i handlowego. Według półurzędowego doniesienia *Pester Lloyda* nie można się spodziewać, aby rząd węgierski skłonił się do zapatrywań rządu przedlitawskiego, ponieważ węgierska rada ministrów sprawę cła zbożowego załatwiła już osobną uchwałą.

— Węgierski dziennik urzędowy podaje następujący program p o d r ó ż y N a j j a ś n i e j s z e g o P a n a w wrześniu:

Dnia 11 i 12 bm. główna kwatera pozostanie w Brandeis. Od 9 bm. codziennie odbywają się tam manewry. Dnia 12 bm. nastąpi wyjazd z Brandeis do Wiednia, a 13 bm. zabawi Cesarz w Wiedniu. Dnia 14 bm. nastąpi wyjazd ku Schwedorf poczem do 16 kwatera główna znajdować się będzie w Bruck, gdzie odbędą się manewry wojsk austryackich i honwedów węgierskich. Dnia 16 bm. Cesarz wyjedzie do Budapesztu i zabawi tam 17, 18, 19 i 20 bm. W tym czasie zwiedzi NPan umieszczenie wojsk w Bicske-Alesath. Dnia 21 bm. wyjedzie Cesarz z Budapesztu do Aradu, gdzie dwór cały zabawi do 23 bm. Dnia 22 i 23 bm. odbywać się będą koło Aradu ćwiczenia 17 i 34 dywizyi piechoty wspólnie z honwedami. Dnia 23 bm. nastąpi wyjazd z Aradu do Gödöllö, gdzie dwór zabawi do 26 bm. Dnia 25 i 26 garnizon peszteński odbywać będzie ćwiczenia w okolicach Toth.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 września. W poniedziałek d. 14go b. m. odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Na porządek dzienny przypadają: Zmiana linii regulacyjnej Kleparza i nabycie realności pod L. 94 i 116 dla uporządkowania targowiska końskiego; przyczem drugi wniosek o utrzymanie dawnej linii. Sprzedaż placów miejskich na Kleparzu przy Targowicy z warunkiem zabudowania ich. Asfaltowanie chodników w Rynku głównym. Nabycie realności pod L. 112 na Kleparzu przy placu głównym za złr. 6521 w celu uporządkowania tego placu. Otwarcie drogi od Wolnicy na Kazimierzu przez grunta klasztoru Bożego Ciała, Dajwor i grunta klasztoru Augustyanów, do rzezalni; nabycie gruntów na tej drodze. Naznaczenie 38,611 złr. na otwarcie i uporządkowanie tej drogi. Wyznaczenie 1368 złr. na utrzymanie klasy 8ej i oddziału równorzędnego klasy 5ej w szkole żeńskiej miejskiej, oraz złr. 531 na sprzęty szkolne. Wreszcie przypadają na porządek dzienny sprawy niezałatwione na poprzedniem posiedzeniu d. 3 września.

— Dziś rano przybył ze Lwowa głównodowodzący jenerał hr. Neippeg na wielkie manewra, które jutro wcześnie rano rozpoczną się pod Borkiem za Podgórzem. Oczekiwano i jeszcze przybycia Arcyks. Rajnera, lecz ten bawi właśnie w Czechach, gdzie w obecności Cesarza odbywały się manewra.

— Na budowę kościoła w Benderze w Ameryce otrzymaliśmy od. X. B. 1 złr.

— Podczas wczorajszego capstrzyku straż policyjna uchwyciła na Kazimierzu ucznia powroźniczego Marcina Mazura, który rzucał kamieniami.

— Prof. Łepkowski wracając z podróży po Litwie i Pomorzu Baltyckiem, zajmował się w Wielkopolsce, jak nam donoszą, poszukiwaniami w żalnikach: w Nawrze pod Chełmżą i w Pawłowicach pod Poznaniem, oraz badaniem zwalisk na ostrowiu jeziora Lednickiego pod Gnieznem; wreszcie ponownem rozpatrzeniem się w szczątkach budowli palowych czeszewskich, zkąd zebrał dla Gabinetu Archeol. Uniw. Jagiell. wiele drobnych przedmiotów, uzupełniających to, co już z Czeszewa gabinet posiada.

— Odczyt X. kanonika Goliana „Sztuka wobec Ewangielii,“ który miał wyjść niebawem w Krakowie z druku nakładem Dr Władysława Miłkowskiego, ukaże się dopiero po wydrukowaniu go w *„Przeglądzie Lwowskim.“*

— Na rzecz straży ogniowej ochotniczej w Przemyślu odbędzie się jutro w niedzielę w temże mieście zabawa na górze zamkowej z koncertem i loteryą fantową.

— Kooperator w Jeziernie, X. Franc. Mroziński, przeniesiony został do Tok, a na jego miejsce przeznaczony X. Józef Skwirczyński. X. Józef Piaskiewicz mianowany drugim wikarym w Trębowli. X. Józef Bigo przeznaczony na wikarego do Birczy a X. Ant. Podgórski na wikarego do Rymanowa.— Po śmierci X. Ign. Witoszyńskiego opróżnionem zostało probostwo gr. kat. w Hussakowie, którego patronką jest hr. Ludgarda Stadnicka. X. Terencyusz Domanik został kooperatorem gr. kat. w Kozowie. X. Michał Kaliniec objął zarząd probostwa gr. kat. w Mieczyszczowie. X. Szczepan Czybało, wikary gr. kat. w Załośćcach nowych, umarł d. 24 z. m. X. Ksawery Kropielnicki pleban gr. kat. w Sadzawie, umarł d. 21 z. m., patronem jest tam hr. Rudolf Stadion. X. Wiktor Haruch, kooperator gr. kat. w Strzemilczu, objął zarząd probostwa we wsi Czechach. X. Marceli Łotocki, koop. gr. kat. w Sassowie, objął zarząd kapelanii w Krasnem. X. Antoni Kołpaczkiewicz uwolniony z zarządu probostwa gr. kat. w Nowem mieście.

— W długim szeregu współpracowników *Tygodnia* wychodzącego pod redakcyą p. J. O. Rogosza figurowało także nazwisko M. hr. D z i e d u s z y c k i e g o; nikt jednak przypuszczać nie mógł na chwilę, aby zasłużony historyk i znany z swych zasad hr. Maurycy Dzieduszycki brał udział w redakcyi rzeczonego pisma. Czytamy też w *Gazecie Lwowskiej* następujące oświadczenie:

Gdy w prospekcie na *Tydzień*, mający od 1 października r. b. być wydawanym przez panów Rogosza i Richtera, znalazłem między zapowiedzianymi współpracownikami także M. hr. D z i e d u s z y c k i e g o, a niewyrażenie imienia może dać powód do nieporozumień, oświadczam, że nie jestem tą osobą i do grona współpracowników *Tygodnia* nie należę.

Lwów 10 września 1874.

Maurycy Dzieduszycki.

— Podaliśmy wczoraj za dziennikami lwowskiemi wiadomość o zabraniu we Lwowie w dworcu kolei czerniowieckiej fałszywych ciężarów wag. Wiadomość tę przesłano nawet telegrafem do Wiednia. Okazuje się jednak, iż tak *Gaz. Nar.* jak *Dz. Polski* mylnie rzecz przedstawiły. Zabrano bowiem na wszystkich trzech dworcach kolei we Lwowie wagi, ale tylko z powodu, że nie były przecechowane na nowo.

— W liście z Białorusi donoszą, że w okolicy Orszy (nad Dnieprem) było d. 3 b. m. 5 stopni mrozu.

— Leopold Sacher-Massoch-Kronenthal, niegdyś dyrektor policyi we Lwowie, umarł dnia 10 b. m. w Bruku nad Murem, gdzie niedawno osiadł na emeryturze.

— O pożarze w Borysławiu otrzymała *Gaz. Lwow.* następujące dalsze szczegóły: Mieszkańcy Drohobycza ujrzeli dnia 8 bm. rano olbrzymi, gęsty i czarny słup dymu, który od strony Borysławia piął się w górę i kłębami roztaczał po horyzoncie. Natychmiast w przewidywaniu pożaru starosta drohobycki udał się z żandarmami do Borysławia, zawezwawszy z sobą burmistrza i straże ogniowe miejską i ochotniczą. Obawa okazała się prawdziwą. Przed oczyma przybyłych szalało morze płomieni, obejmujące 60 koszar czyli bud drewnianych, ustawionych nad szybami. Ogień dostał się do samych szybów, cembrowanych drzewem, a nafta zapalona wybuchała słupami płomieni do góry. Straże ogniowe rzuciły się dzielnie do ratunku, a gdy przybyła wkrótce i straż ogniowa ochotnicza z Sambora, zdołano pozrywać drewniane koszary i zlokalizować pożar, tak, że już przed południem nie było dalszego niebezpieczeństwa. Szkoda wyrządzona nie da się jeszcze obliczyć. Niewiadomo także, ile ludzi poniosło śmierć w samych szybach. Trzech żydów zajętych w szybie dotąd nie odszukano. Pożar powstał przez nieostrożność w koszarach nad szybem spółki Blochów.

— W Tartakowie pod Sokalem zgorzało d. 8 września o północy 22 domów żydowskich. Pięćdziesiąt rodzin jest bez dachu, a z tych 20 straciło całe swoje mienie i znalazło się w ostatecznej nędzy. Szkoda wynosi około 20,000 złr. Pożar prawdopodobnie został wzniecony przez zbrodniczą rękę.

— Ślady polskie w Rzymie. O najstarszym kościele polskim za granicą, wystawionym na wyspie Tybrowej, podaje ciekawą wiadomość korespondent ze Rzymu do *Gazety Warszawskiej*. Wybudował go na cześć św. Wojciecha po powrocie z Polski Otton II., i złożył tu otrzymane od Bolesława Chrobrego ramie męczennika. Świątynia ta nosiła też imie swojego patrona aż do XVII wieku; wówczas bowiem przeniesiono do niej relikwie św. Bartłomieja apostoła i nadano jej imie tego świętego. Przywieziona z Gniezna święta spuścizna po wielkim apostole Prusaków przechowała się do dnia dzisiejszego w kaplicy św. Wojciecha na prawo od wielkiego ołtarza. Trudno pojąć, dlaczego dotąd żaden z polskich podróżnych nie podał o tej tak drogiej dla nas pamiątce wiadomości — że rzadko kto z Polaków zwiedza również klasztór św. Aleksego na Awentynie, gdzie św. Wojciech mieszkał przez lat siedm i gdzie wedle tradycyi ułożył *Bogarodzicę*. Jest też w Rzymie nie mało innych polskich pamiątek, o których u nas ani słychu. Jedna n. p. nieznana cudzoziemcom, bo podrzędna i odległa od środka miasta wiecznego uliczka nosi nazwę *Monte Polacco*. Wedle podania zachowanego w kilku starych dziełach włoskich dawnemi bardzo czasy, w każdym razie przed XV wiekiem, pewien król polski mieszkał przy tej na wzgórzu leżącej ulicy, a przed wyjazdem zakopał tu szczerozłoty posąg *ad perpetuam rei memoriam*. Był to prawdopodobnie Władysław Łokietek, który wraz z wielkim twórcą *Boskiej komedyi* znajdował się na ogłoszonym przez Bonifacego VIII jubileuszu. Wiadomość tę podają najstarsi kronikarze Rzymu jako fakt historyczny.

— Z Konstantynopola donosi telegram, że w niedzielę w nocy zgorzało ze szczętem miasto P a n d e r m a nad morzem Marmora; około 30 domów ocalało z całego miasta. Nazywa się ono po turecku Bendrema. Liczy przeszło 10,000 mieszkańców.

— Moda podróży poślubnych już spowszedniała: Laguny Wenecyi, doliny szwajcarskie lub szczyty Alp — wszystko to już zbyt znane, przestało być niezwykłem dla nowożeńców chcących przepędzić we dwoje pierwsze tygodnie pożycia. Syn słynnego astronoma Ernesta Flammariona, ożeniwszy się inną przedsięwziął podróż w parę godzin po ślubie, która zapewne znajdzie licznych naśladowców. Para nowożeńców wraz z uczonym ojcem pana młodego puściła się balonem z Paryża 29go sierpnia, a przy pomyślnym lubo zmiennym wietrze, okrążyła kilka departamentów północno-zachodnich Francyi, zwróciła się znów ku Paryżowi, wieczorem przepłynęła po nad miastem, przyglądając się z obłoków rzęsistemu oświetleniu bulwarów i ruchowi stołecznemu; następnie zwróciwszy się znów ku północy, widzą u swych stóp doliny Mozeli i miasta belgijskie; wreszcie mijając spiesznie granice pruskie, znachodzą się pod wieczór nad szczytami Alp i przy zachodzącem słońcu spuszczają się powoli w piękną dolinę walońską w Szwajcaryi. Poetyczna ta podróż trwała półtory doby. Doskonale urządzony i kierowany balon wznosił się od 2,000 do 8,000 metrów. Zimno dochodziło do 15 stopni po nad zera; nieochłodziło jednak rozmarzonej wyobraźni nowożeńców w nadpowietrzne uniesionych sfery. Podróż ta jednak ma nietylko romantyczny urok, przyniesie ona korzyści naukowe, gdyż znany astronom p. Flammarion autor dzieł *„Dieu dans la nature“ „L'Atmosphére“* i t. d. podczas kiedy młodzi małżonkowie zatopieni byli w marzeniach, czynił obserwacye astronomicze i atmosferyczne, wziąwszy z sobą w tym celu odpowiednie narzędzia.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od dnia 29go sierpnia do 5 września 1874 r.

Kojsiewicz Feliksa, lat 23, na gruźlicę płuc; Pisarzewska. Józefa, żona kapit, 50 lat, na ostre odmę płuc; Meglicz Karolina, służąca, 16 lat, na gruźlicę płuc; Bukowska Franciszka, córka organisty z Poręby, 16 lat, na czerwonkę; Eker Marcelina, artystka dram., 50 lat, na udar mózgowy; Kozubowski Ignacy, obywatel, 62 lat, na udar mózgowy; Swierzbińska Ewa, przy familii, 85 lat, na udar mózgowy; Worwa Józef, gospodarz z Habowic, 44 lat, na gangrenę; Szlaska Tekla, służąca, 20 lat, na nowotwór szyi; Cios Franciszka, córka wyrobnika, 5 lat, na szkarlatynę; Wilk Anna, żona gospodarza z Kępic, 21 lat, na posocznicę; Beer Jan, wyrobnik, 30 lat, na złamanie kręgów piersiowych; Gmostowska Eleonora, wdowa po urzędniku, 70 lat, na rozdeme płuc; Baran Adam, syn wyrobnika, 6 lat, na czerwonkę: Różiczka Wacław, urzędnik budow. wodn., 60 lat, na ostre zapalenie krtani; Klima Antoni, syn stolarza, lat 7, został przywieziony do szpitala umierający; Weinchara Antoni, kelner, 42 lat, na gruźlicę płuc; Bertram Cywie, żona bakałarza, 50 lat, na suchoty płuc; Schulkind Estera, córka modlnika, 22 lat, na złamanie czaszki w skutek spadnięcia; Reich Feigla, córka handlarza, 5 lat, na zapalenie płuc; Drulicz Oziasz, handlarz z Łucka, 38 lat, na chorobę nerek; Schönberg Menil, syn handlarza, 6 lat, na szkarlatynę; Pinkusfeld Franciszka, żona kupca, 21 lat, na zapalenie otrzewnej.

Oprócz tego dzieci do lat 5ciu zmarło 23 przeważnie na szkarlatynę i biegunkę.

Teatr. W niedzielę dnia 13 września, szósty występ p. Aleksandry R a k i e w i c z o w e j artystki dram. teatrów warszawskich, dramat w 4 aktach, przekład Felicyana: *Marya Tudor*.

— W niedzielę dnia 13 września: Imienia Najświętszej Maryi Panny; w poniedziałek dnia 14 września: Podwyższenia Śgo Krzyża.

Sprawy sądowe.

Kraków 12 września.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek 14 b. m. Maryanny Paździerowy o kradzież; Peretz Rosenzweig o oszustwo; Adolfa Rosnera o oszustwo; Jana Wawrzyca Fuchsa i Samuela Wachsbergera o kradzież; Piotra Świadka o kradzież; Izaaka Kalba o kradzież (przed sądem przysięgłym).

---

walka — czyż to nie piękne uzupełnienie? Czem w Iliadzie te pojedyńcze walki, te arysteje, tem są w Odyssei owe liczne przygody podróżne, owe bajki o dziwnych krajach i ludziach, owe opowiadania i pieśni przy ucztach. Jedne i drugie są ładnem i koniecznem zapełnieniem próżni między początkiem a końcem. Co do budowy zaś artystycznej nie sądzę, żeby Odysseja była wyższą; owszem w Iliadzie więcej potrzebował poeta sztuki i siły właśnie dlatego, że scena się nie zmienia, że zdarzenia powieści o wiele dłuższej *), ciągle na jednej i tej samej odgrywają się równinie trojańskiej, a jedynem urozmaiceniem jest przenoszenie nas do Olimpu na radę bogów, lub przeplatanie powieściami z ich życia. Pomimo to poeta opowiadający zrazu spokojnie i powolnie, w drugiej połowie coraz żwawszym spiesząc krokiem i coraz większe budzi zajęcie, tak że od ostatnich kilku ksiąg oderwać się nie można. Pomijam już to, że siła natchnienia, że polot poetycki w Iliadzie nierównie jest większy. Tyle o powyższem zdaniu, które zresztą sam p. Siemieński ułagodził kilkakrotnem oświadczeniem, że i Iliada nie mogła wyjść jak z jednej piersi.

Szanowny tłómacz przychyla się następnie do zdania t. z. Chorydzontów (χωρίζοντες — dzielący), jedynego zdania mającego oparcie i w starożytnym świecie, że Iliada i Odysseja są utworami dwóch różnych poetów, dwóch Homerów — i że Odysseja jest dziełem, co najmniej, o sto lat późniejszem. O to już mniejsza, nie uznano wszakże konieczności bezwarunkowego przyjęcia zdania Chorizontów. Różnica nie jest ani tak wielka, ani tak rażąca, żeby nie można uważać Odyssei za dzieło późniejszych*) lat tego samego autora. Przynajmniej nie wszystkie argumenta tych, co przyjmują dwóch, przemawiają do przekonania i możnaby się bronić. Z wiernego odmalowania miejscowości nie wiem czy można wnosić na pewne, że Iliada w Małej Azyi, a Odysseja w zachodniej Grecyi powstała. Mógł, musiał nawet poeta znać Azyę tak dobrze jak Grecyę, ażeby zachować miejscowy koloryt. Obraz miejscowości, na której się akcya odbywa, byłby martwy, gdyby jej nie znał poeta. Mógł on podróżować „w krainie wszech poematów“, a w Małej Azyi urodzić się i mieszkać, a później przenieść się do Grecyi. Że lew w Iliadzie bardzo często, a w Odyssei tylko raz służy za przedmiot do porównań, łatwo da się tem wytłómaczyć, że w Iliadzie, opiewającej walki i męstwo, stokroć więcej do tego sposobności. Podobnie o szarańczy nie mógł poeta wspominać w Odyssei, jeśli w Grecyi była nieznaną. Bóstwa także nie tak bardzo różnią się w epopejach. Wojowniczy Ares w Odyssei nie ma co robić, wojenna Pallas-Athene pełna spokoju i rozumu, bo nie ma wojny, a chcąc ulubieńcom swoim pomagać, pomódz im tylko może rozumną radą, chociaż, skoro nadarza się sposobność, pomaga i siłą, bo bez jej pomocy nie byłby Odysseus pokonał stu kilkunastu zalotników. Pozeidon srogi się ciągle i gwałtownie na Odyssa, a tem samem nie uznaje woli Zeusa, który go chce do ojczyzny miłej doprowadzić. Tytany pokonane już dawno — była już o nich powieść w Iliadzie, więc na co miała się w Odyssei powtarzać.

Nie powiedziałbym także, żeby w Iliadzie obyczaje były grube i dzikie. Owszem najpiękniejszych najszlachetniejszych uczuć skarby znaleźć w niej można — jak o tem świadczą przytoczone wyżej trzy ustępy. Zalotnicy także ulegają temperamentowi, może więcej i podlej od bohaterów Iliady, bo postanawiają zabić s k r y c i e syna królowej, której niepożądanymi są gośćmi. Bohaterowie łają się w Iliadzie najgrubszemi słowy, to prawda — ale i ów pastuch nie bardzo grzecznie przemawia do Odyssa, a o wielkiem prostactwie i namiętności takiego jak Antinoos młodzieńca świadczy rzucanie stołkiem i kością na biednego starca, który nie do niego przyszedł na łaskę. Żeby bohaterowie Iliady o prawach małżeńskich żadnego nie mieli wyobrażenia, tego już żadną miarą, nie chcąc ich skrzywdzić, przyznać nie można. Czy może być co piękniejszego i czulszy stosunek małżeński, niż Hektora i Andromachy, a nawet Achilles wyraźnie powiada (Il. IX. 341 — 2); że k a ż d y d o b r y i r o z u m n y c z ł o w i e k k o c h a i s z a n u j e s w o j ą m a ł ż o n k ę. Że branki w namiotach widzimy — to już tak bywało, i zarówno w Iliadzie jak w Odyssei uważano branki za największą zdobycz wojenną i dziś na życie obozowe nieraz przez szpary patrzećby przyszło. Jest też nieco wzmianka w Odyssei, że Odysseus zdala się trzymał od Eurykleí, bo się bał żony, ale właśnie podniesienie tej okoliczności świadczy, że tam rozmaicie bywało. Nie bardzo zarazem lepsze owe wdawanie się zalotników z służebnemi pannami i konszachty owej Penicyanki z przybyłymi żeglarzami. Stokroć szlachetniejszy jest Agamemnon, który odebraną Achillesowi Bryzeidę, przecież za swoją własność jej nie uważa.

Większa zawisłość ludu od królów tłómaczy się stanem wojennym i to na obcej ziemi, gdzie koniecznie większa karność potrzebna. Zresztą i Agamemnon zwołuje wojsko na naradę (n. p. wtedy, gdy wnosi, żeby wrócić do domu). W Iliadzie nie może być mowy o handlu, bo nie pora potemu, chociaż znajdą się luźne wzmianki. Woły zastępują monetę — ale i moneta jest znana i Achilles między innemi nagrodami zapaśniczemi kładzie i dwa talenty.

Śliczne są słowa, które tak się podobały Faesemu, wydawcy dzieł Homera (XXII. 412): „Nie godzi się unosić radością — nad zabitymi“ — ależ z drugiej strony nie bagatela tak za parę godzin sto kilkanaście dusz własnoręcznie wysłać do Hadesu. Że przedmioty porównań w Iliadzie ze świata zmysłowego, w Odyssei zaś z umysłowego są wzięte, zdaje się rzeczą dość naturalną, bo w Iliadzie zmysły ciągle są bardzo natrudnione i mało było czasu na umysłowe refleksye.

Że wyraz „sztuka, rzemiosło (τέχνη)“ i kilka jeszcze innych w Odyssei kilkanaście razy, w Iliadzie tylko raz znajdujemy, nie dowodzi niczego, a że sztuczne przerabianie kruszców w Iliadzie doskonale jest znane, przekonywa tarcza Achillesa, prawdziwe dziwo sztuki, przedmiotów pięknie i ozdobne broni, kosztowne kielichy i kotły. Nie pojmuję mimo równie jak to Faesi przytacza, że wyrazów „gospodyni domu“ (δέσποινα) lub „gospoda“ (λέσχη)*) w Iliadzie nie ma, bo skąd się tam miały wziąć — a już zgoła nudnem zdaje mi się podnoszenie tej okoliczności, że o bursztynie (ἤλεκτρον) nie nie w Iliadzie. Wygląda to tak, jakby kto twierdził, że Konrad Wallenrod o kilkaset lat wcześniej musiał być napisany, niż Pan Tadeusz, bo ani razu nie ma tam wzmianki n. p. o b i ó r k u lub o k a w i a r n i!

Że nareszcie w Odyssei więcej zabobonności i bajek, to wcale nie przemawia za znacznie późniejszem jej pochodzeniem, zdawałoby się bowiem, że z postępem czasu nie przybywa zabobonów i bajek. Jedyne sprzeczności są te: Syn Achillesa N e o p t o l e m o s jest w Iliadzie dzieckiem i nie występuje na scenę — w Odyssei zaś walczy pod Troją; żoną Hefajsta jest w Iliadzie „czysta i piękna“ Charis, w Odyssei zaś przeniewiercza i niewierna Afrodite. Na to odpowiadamy. Jeśli ten drugi Homer tak umiał trafić w ton poprzednika, tak się wszędzie do niego stósował, wspominając o takich tylko zdarzeniach wojny trojańskiej, o których nie ma wzmianki w Iliadzie i t. p., to byłby niewątpliwie i tej unikał sprzeczności. Chociaż więc Odysseja innego poety była dziełem, powyższe dwie wzmianki byłyby tylko wtrąty uważać potrzeba. Może który z późniejszych rapsodów, wygłaszając Odysseję przed potomkami Neoptolema wtrącił wzmiankę, że był pod Troją (czego w Iliadzie uczynić nie mógł, bo tam wyraźnie zaznaczono, że Neoptolema nie było; może znowu inny dla przypodobania się słuchaczom, między którymi mogło być wielu wojowników, wtrącił ustęp o romansie boga wojny z najpiękniejszą boginią?

Przyznaję, jest to mój domysł — ale i wielka część tego, co napisano w tej materyi, jest także domysłem — i jeśli uwagi nasze nie dają dowodu, że Odysseja i Iliada jednego miały autora, to z drugiej strony uważniają się nam do konieczności przypuszczenia, że miała ich dwóch.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Iliada ma 15,693, Odysseja 12,123 wierszy.

*) Takich wyrazów jest trzech więcej, n. p. θόλος, λίσπρον, ὄγκιον, κλίσιον i t. p. Gorszy się także Faesi Il. III. 441 i nast. — a zapomina o bardzo podobnym ustępie w Odyssei XXIII, 254 i 300.

W APTECE „POD GWIAZDĄ“

przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie dostać można świeżéj

KROWIANKI

styryjskiéj i czernichowskiéj.

(716-26-) Konstantyn Wiszniewski.

Wieś do sprzedania

w najpiękniejszéj okolicy, położona między dwoma miastami, przy publicznéj drodze. W całości obejmuje 248 morgów najlepszéj gleby, propinacya czyni 700 złr., zabudowania wszystkie murowane, mieszkanie piętrowe obszerne.—Bliższa wiadomość w handlu pana *Wierzuchowskiego* obok kościoła Panny Maryi w Krakowie. (1715-3-3)

Biuro Adwokata

Doktora Antoniego Retingera

znajduje się

w Krakowie przy ul. Franciszkańskiéj pod l. 149 Dz. I.

(1873-3-3)

Zakład fotograficzny

Walerego Rzewuskiego

przez lat 16 swego istnienia

w Krakowie,

zaszczycony zaufaniem pierwszych osobistości w kraju — wykonywa portrety fotograficzne w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem:

12 fotografij w formacie gabinetowym . za 10 złr.
12 " kart . . . . za 5 złr.

(Na Wystawie w Wiedniu Zakład swoich robót nie dawał). (1714-6-12)

J. Bergl,

Handel towarów łokciowych

w Wiedniu, Mariahilferstrasse Nr: 108.

Jedyne źródło dobrych prawdziwych towarów.

Po 27 centów

sprzedaż modnych materyj wełnianych na suknie, lustryny, materyj szkockich, prawdziwie farbowanych perkalów, batystów, brylantyny białéj i kolorowéj, bielizny stołowéj i pościeli z cienkiego płótna, białego i kolorowego gradlu, białych lnianych chusteczek, firanek muszlinowych, siatkowych i cycowych, barchanu w prążki i kolorowego, kobierców, chusteczek jedwabnych i wielu innych rzeczy. Tamże są do nabycia po wyższych, jednak stosunkowo niskich cenach w wielkim wyborze, mohair, lustryny, rypsy, kaszmiry czarne i kolorowe, flanele, najmodniejsze materye na suknie, rypsy na meble itp. Zamówienia wykonane będą rzetelnie za zaliczką, a wzory posyłają się na żądanie opłatnie.

(1448-5-12)

Właśnie wyszło 4 b. pomnożone wydanie dzieła *niemieckiego*:

Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung, dargestellt von **Dr. Bisenz,** Mitglied der medic. Facultät in Wien. Cena 1 złr. (1424-75-100)

Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym dla **tajnych chorób** (szczególniéj osłabienia) **Med. Dr. Bisenz,** w Wiedniu, Stadt, Bräunerstr. 5, 1. piętro. Codziennie przyjmowanie od godz. 10—4. Także leczenie listownie za zakupieniem lekarsw (bez zaliczki pocztowéj).

Srebro chińskie. **Wrażenie:** Srebro chińskie.

Podobna sposobność już się więcej nie zdarzy!

Z powodu zakupna niezliczonej ilości srebra chińskiego od zbankrutowanych fabryk jestem w stanie bardzo piękne srebro chińskie po następujących bezcenach oddać:

tuz. ślicznych łyżek stołowych z sreb. chińsk.
" " łyżeczek do kawy " "
" " widelców " "
" " nożów " "
1 chochla, 1 chochelka

wszystko razem kosztuje tylko 10 złr.

Te towary z chińskiego srebra można także z osobna zamówić, mianowicie ½ tuz. łyżeczek do kawy złr. 1, 20 c., ½ tuz. łyżek stołowych złr. 2, 75 c., ½ tuz. nożów złr. 2, 75 c., ½ tuz. widelców złr. 2. 75 c., 1 chochla złr. 1. 80 c., 1 chochelka złr. 30 c., pojedynczo noże, widelce lub łyżki 50 c., łyżeczki do kawy tylko 20 c. (1733-3-6)

Wszystkie inne sprzęty domowe, jak solniczki, naczynia na ocet i oliwę, szczypce do cukru, obrączki do serwet, lichtarze, żyrandole, sztućce i puhary do jaj, również po bajecznie tanich cenach. Listowne zamówienia wykonane będą szybko i sumiennie za zaliczką.

Adres: **B. Müller's Exporthaus** dawniéj Wien, Breitegassse 8, teraz **Wien, II. Praterstrasse Nr. 43, II. Stiege.**

Bez bolu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerywania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

jak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Habsburgergas. 1.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy,

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów i t. d. Zachowuje najściślejszą dyskrecyę. Na listy z honoraryum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 złr. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. (962-34-50)

Posiadając dyplom Uniwersytetu na profesora języka francuskiego, mam przyjemność zawiadomić, że przyjmuję lekcye wedle umowy. Ulica Krupnicza Nr. 7. **M. Gorzkowski.**

(1864-2-3)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzyłem przy ulicy Siennéj pod L. 465 obok Banku Miłosierdzia **skład** soli, słoniny, sadła i wszelkich nabiałów, które sprzedaję w mniejszych i większych ilościach po cenach umiarkowanych. **Antoni Romańczyk.**

(1861-2-3)

W Hojniku

są do sprzedania **jałówki** i **buhajki** ½ i ¾ krwi rasy **Shorthorn** od 4ch do 8miu miesięcy.

Nabywcom dalszym ułatwia się transport odstawą do najbliższéj stacyi kolei w Tarnowie.— Adres: Hojnik poczta Gromnik *Władysław Kaczkowski.* (1790-4-6)

Dr. Ad. Jos. Pick

Zakład wychowawczy i pensyonat

Wien, Oberdöbling, Hirschengasse 57

(dawniéj: Wiedeń, Cirkusgasse 3).

Zakład ten od ośmnastu lat istniejący, posiada własny, wielki, do celu zastosowany budynek szkolny i pensyonat w obszernym, przeszło 1200 sążni kwadr. obejmującym ogrodzie. Pomimo tego obliczonym będąc na pewną oznaczoną liczbę młodzieży, może zadosyćuczynić szczegółowym jéj potrzebom. Na zasadach postępowéj pedagogiki i dydaktyki oparty, poświęcając należytą staranność naukom przyrodzonym, Zakład ten przygotowuje młodzież tak do wyższych klas szkół średnich, jak równie do akademij handlowych, gospodarczych i rzemieślniczych. Miejscowi członkowie zakładu udzielają tamże nauki języków: francuskiego, włoskiego i angielskiego.

Dr. Ad. Jos. Pick

(1428-10-12) pensyonowany asystent c. k. Obserwatoryum w Wiedniu.

Marmurowe płyty do stołów

okrągłe	24"	30"	33"	36" w średnicy
w. austr.	złr. 5½	złr. 7	złr. 9	złr. 11

długie 30" / szerokie 20" złr. 7 — 36" / 25" złr. 9 — 42" / 24" złr. 11.

Marmurowe kominki bez urządzenia do palenia, począwszy od złr. 40 wyżéj. **Marmurowe wanny do kąpieli** masywne od złr. 120 w. a. wyżéj. **Marmurowe miseczki, wazy, podstawki, statuetki** itd. od 2 złr. w. a. wyżéj. **Figury do ogrodów z marmuru, włoskiéj terrakotty** lub **masy kamiennéj** od złr. 10 w. a. wyżéj, tudzież wszelkie znachodzące się roboty z marmuru i gipsu dostarcza punktualnie i rzetelnie.

Carlo Vanni's Nachfolger w Wiedniu,
I. Neuer Markt Nr. 13.

(1795-2-8)

Ces. król. uprzyw.

kolej galicyjska Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Za zboże, jako to: hreczkę, jęczmień, owies, półpłody, proso, żyto, pszenicę wszelkiego rodzaju, kukurudzę;

za płody strączkowe, jako to: fasolę, groch, soczewicę, lupin, wykę, groch cukrowy;

za mlewo ze zboża i płodów strączkowych, jako to: szrót mączny, mąkę, otręby, krupy, kaszę, gryz, krupki perłowe;

za nasienia olejne, jako to: nasienia lnu, konopi maku i rzepaku, jakoteż za lniankę; jeżeli artykuły te ze stacyi w Podwołoczyskach, Brodach, Tarnopolu lub we Lwowie oddane będą do transportu w ruchu lokalnym, albo też w ruchu z kolejami sąsiedniemi, **zniża się od 15 Września b. r. począwszy**, aż do dalszego postanowienia **prowizya od zaliczek naprzód wypłacanych (Nachnahme in Vorhinein)** przepisana taryfą z dnia 15 Maja 1872 r. **z 2% na 1%.**

Co się niniejszem z tem zastrzeżeniem podaje do publicznéj wiadomości, że zniżenie to taryfy nie ma żadnego wpływu na inne artykuły, ani też w tenczas. jeżeli wymienione artykuły oddane zostały do transportu na innych w tem ogłoszeniu nie wyszczególnionych stacyach.

(1818-3-3) **Dyrekcya ruchu.**

L. Zieleniewski w Krakowie

Zakład budowy parowych i wodnych *młynów, tartaków, kościarni, olearni, gorzelni z najnowszemi aparatami.*— Fabryka wszelkich doświadczonych *machin i narzędzi rolniczych,* — *Odlewarnia,* — oraz

Wielkie Magazyny angielskich, francuskich, niemieckich, czeskich machin.

Wyłączna reprezentacya i **SKŁAD** *najlepszych na całym świecie*

lokomobil i młocarń parowych

z fabryki

MARSHALL w GAINSBOROUGH.

Fabryka ta otrzymała i w tym roku *w Bremie pierwszy złoty medal.*

Młocarnie *ręczne i przewoźne* z fabryk praskich. — *Sortowniki* francuskie Higueta. — *Młynki* saskie, ang. Corbet Pegl.— *Łuskacze* (Schnälmaschinen) Puhlmanna. — **Kopaczki** do ziemniaków dawne i nowe. — *Nowe* pługi *do głębokiéj orki* L. Z. i Horskiego. — *Nowe* siewniki do kukurudzy. — Przyrządy *do karczowania.* — Wszelkie przyrządy *wiertnicze* ręczne i parowe.— Maszynki do czyszczenia butelek itd. itd.

MAGAZYNY: 1) przy ulicy Ś. Scholastyki (oraz fabryka), — 2) *nowy* przy ulicy Krowoderskiéj (oraz 2 odlewarnie), — 3) nowy na Podwalu obok składów węgla od 15 Lipca (gdzie *był* dawniéj Mackean).

Plany, kosztorysy, cenniki na żądanie zadarmo. — *Kredyt* za umową. (1269-19-30)

Fabryka bilardów

C. Halkort, Matzleinsdorferstrasse 5 w Wiedniu

poleca swój obfity skład bilardów i kijów, z powodu chwilowéj słabéj sprzedaży i dla uzyskania miejsca, po bardzo tanich cenach. Fabryka uzyskała już od **25** lat najlepszą sławę, a ponieważ nie brakuje jéj siły obfitéj wytwórczéj, zatem może być poręczone porządne i trwałe wykonanie. (1792-2-3)

Ces. król. uprzyw.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Od 15 Września począwszy aż do dalszego postanowienia, pociąg z Wieliczki Nr. 16 kursować będzie podług następującego rozkładu jazdy:

ODJAZD

z Wieliczki o godz. **7** min. **38** rano
z Bierzanowa o godz. **7** min. **50** rano
do Krakowa.

PRZYJAZD

o **8** godz. **14** min. rano.

(1817-2-3) **Dyrekcya ruchu.**

Fortepiana.

Do mego składu przy ulicy Ś. Jana Nr. 309 w Krakowie, nadszedł wielki wybór Fortepianów, Pianin i Harmonij z nadwornych fabryk jakoto: Bösendorfera, Schweighofera, Heitzmana, Pokornego, Kerna i wielu innych, systemu amerykańskiego w najnowszéj konstrukcyi, 5 stóp długie, o czem Szanowną Publiczność zawiadamiam.

(1680-8-) **Franciszek Masłowski.**

Mieszkania świeżo odrestaurowane mniejsze lub większe są do wynajęcia pod L. 23 na Kazimierzu za kościołem OO. Bonifratrów w domu Bałwańskiego. (1802-3-3)

Wino z Burgundyi, Herbatę z Moskwy i Rum Jamaica

z doków indyjskich w Londynie otrzymał

Handel hurtowny

JULIUSZA GROSSEGO w KRAKOWIE.

(1820-2-9)

Der Bazar.

Illustrirte Damen-Zeitung

erscheint alle 14 Tage im Umfange von 3—4 Bogen mit vielen Illustrationen u. Schnittmustern und enthält u. A. Pariser Modebilder, Kinder-Garderobe, Handarbeiten, Novellen, Modenberichte etc. etc.

Garderobe. Handarbeit. Belletristik.

Preis vierteljährlich nur **fl. 1. 50. ö. W.** (mit Franko-Versendung pr. Post fl. 1. 90. bis fl. 2.—) Alle Buchhandlungen und Post-Anstalten nehmen jederzeit Bestellungen an. Erstere liefern auf Wunsch Probe-Nummern.

(1821-2-10)

Już nie potrzeba froterów!

V. Wischin w Wiedniu

poleca swój sławny wyrób

Pasty kauczukowo-woskowéj

jako najlepszy i najtańszy środek do zapuszczania posadzek.

Dostać jéj można po cenie fabrycznéj wyłącznie w Handlu pod firmą:

Andrzeja Schultza w Krakowie

Rynek Nr. 26.

Świeży transport Herbaty

karawanowéj i prawdziwego

Rumu Jamaica

otrzymał powyższy dom handlowy.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia bezzwłocznie.

(1865-2-10)

Służbę, zabezpieczającą życie i chlebodajną naukę— znajdzie wyrostek przyzwoity — zaraz. — Zgłoszenia przyjmuje **kawiarnia Remana** w Rynku. (1822-2-3)

Dr. Kornel Hofman

adwokat we Lwowie,

zrezygnował z posady Syndyka miasta Lwowa, i przeniósł swą Kancelaryę adwokacką z Ratusza do własnego domu **pod L. 415¼ 8 Chorążczyzna.** (1853-3-3)

Pszenica do siewu

morawka, produkcyi tutejszokrajowéj **do sprzedania.** Korzec 170 funt. w. bez worka, na miejscu 12 złr. w. a. — Zamówienia z dołączeniem ¼ części należytości przyjmuje: **Zarząd gospodarski w Dembnie, ostatnia poczta Biadoliny.** (1854-3-4)

DOBRA

do sprzedania

o 1½ mili od Sambora, w pięknem położeniu, przeszło 1700 morgów (z tego 900 mrg. lasu), budynki dobre, gleba pszenna. Cena mierna.

Bliższa wiadomość u **Dra Madeyskiego** Notaryusza **w Liszkach** pod Krakowem (poczta Liszki). (1804-2-3)

OKÓLNIK.

Pozwalamy sobie niniejszym zwrócić uwagę na nasz najnowszy cennik jesienny i będziemy się starali, jak dotąd, odpowiedzieć życzeniom Szanownej Publiczności pod każdym względem i utrzymać jej zaufanie rzetelnością i doborem naszych towarów. Stosunki nasze z największemi na stałym lądzie fabrykami nastręczają Szanownej publiczności najlepszą sposobność otrzymania towarów z pierwszego źródła po cenach fabrycznych. Towary nasze są pod każdym względem najlepsze a sprowadzamy je po **trojakich cenach: pierwsza** jest ceną drugiego gatunku towarów, **druga** pierwszego gatunku **a trzecia** najlepszego gatunku towarów. Na żądanie przesyłamy bezpłatnie kompletne cenniki i próbki franco; zamówienia zaś dostawiamy za zaliczką. Z uszanowaniem

Wiedeński Skład fabryczny drukowanych kotonów
Stadt, Ruprechtsplatz, Nr. 3.

Cennik.

Towary drukowane.

Perkalina włas. wyrobu na koszule, łok. po 20, 23, 25 c.
Perkalina kosmonoska na koszule łok. po 25, 30, 35, c.
Perkal i kreton na meble łokieć po 30, 35, 40 c.
Kosmon. skóra na ubrania damskie i dziec. łok. po 40, 42, 45 cent.
Brylantyna w deseń łokieć po 30, 35, 40 centów.

Towary bawełn. gładkie, białe.

Szyrting-[illegible] łok. po 20, 25, 30 c.
Brylantyna biała i g[illegible] łok. po 25, 30, 35 c.
[illegible] piki [illegible] łok. po 40, 50, 60 c.
⁴/₄ Nankin żółty [illegible] 25, 40 c.
⁴/₄ Nankin szary, [illegible] łokieć po 30, 35, 40 c.

Chustki.

Tuzin chustek dziecinnych batystowych z kolorowemi brzegami 80, 90, 100 cent.
Tuzin chustek damskich [illegible] batystowych obrąbionych z kolorowemi brzegami złr. 1, 1·20, 1·40.
Tuzin chustek damskich (Jaconet) złr. 1·60, 2·50, 3.
Tuzin chustek do nosa mężkich obrąbionych z kolorowemi brzegami złr. 2·40, 3, 3·50
Tuzin chustek białych rumbur. lnianych złr. 2, 3, 4.
Tuzin chustek [illegible] złr. 5, 6, 7.
[illegible] złr 8, 9, 10.
[illegible] z kolorowemi brzegami złr. 5, 6, 7.
Tuzin chustek na głowę fularowych albo batystowych własnego wyrobu złr. 2, 2·50, 3.
Tuzin chustek na głowę fularowych albo batystowych kosmonowskich złr. 3, 3·50, 4.
Tuzin chustek do nosa kolorowych złr. 2, 2·50, 3.
Jedna chustka do nosa mężka, jedwabna fularowa z kolor. brzegami (nowość) c. 80, złr. 1·20, 1·50.

Towary wełniane gładkie angiel.

Orleany czarne i kolor. gładkie łokieć po 40, 50, 60 c.
Pół-lustryny czarne i kolor. gład. " " 70, 80, 90 c.
Lustryny jedwabne czarne i kolorowe gładkie łok. po złr. 1, 1·20. 1·50.
Aksamit czarny łokieć po c. 80, złr. 1. 1·20.
Aksamit czarny na suknie łok. po złr. 1·60, 1·80, 2.
Aksamit kolorowy w deseń, nowość na ubrania damskie i dziecinne łokieć po złr. 1·50.

Barchany.

Sztuka, 30 łokci barchanu białego, niebieskiego, meliowanego albo kolorowego ⁷/₈ złr. 6, 7, 8,
Sztuka 30 łokci barchanu białego, niebieskiego, meliowanego albo kolorowego ⁴/₄ złr. 7, 8, 9.
Sztuka 30 łokci barchanu białego, niebieskiego, meliowanego albo kolorowego ⁹/₈ złr. 10, 11, 12.

Sztuka barchanu prążkow. albo pikow. ⁷/₈ złr. 8, 9, 10,
Sztuka barchanu prążkow. albo pikow. ⁴/₄ złr. 9, 10, 12.
Sztuka barchanu prążkow. albo pik. ⁹/₈ złr. 10, 12, 15.
Łokieć barchanu najpiękniejszego (wattmoll) po 40 c.
Spudnice pikowe sztuka złr. 2·50, 3·50. 4·50.
Kołdry pikowe dla dzieci, białe albo kolorowe sztuka złr. 1, 1·20. 1·50.

Towary gładkie płócienne.

⁴/₄, 30 łokci płótna prawdziwego sztuka złr. 6, 7, 8.
⁹/₈, 30 łok. płótna prawdziwego sztuka złr. 8, 9, 10.
⁴/₄, 30 łok. płótna (Stuhlcreas) sztuka złr. 7, 8, 10.
⁹/₈, 30 łok. płótna (Stuhlcreas) sztuka złr. 8, 10, 12.
⁹/₈, 50 łok. weby Belfast sztuka złr. 12, 15, 18.

⁹/₈, 50 łok. weby holenderskiej sztuka złr. 16, 20, 25.
⁹/₈, 54 łokci weby rumburskiej na kaliszony sztuka złr. 20, 25, 30.
⁹/₈, 54 łokci weby rumburskiej na koszule damskie sztuka złr. 30, 35, 40.
⁹/₈, 54 łokci weby rumburskiej na koszule mężkie sztuka złr. 40, 50, 60.

Weby są wyłącznie wyrobu *Maya & Holfelda*

Prześcieradła bez szwu, jednostajne, sztuka po złr. 3, 3·50, 4.

Towary adamaszkowe.

Białe garnitury z adamaszkowego pół-płótna

na 6 osób	na 12 osób	na 18 osób	na 24 osób
złr. 4.	złr. 7.	złr. 10.	złr. 14.

Białe garnitury z czystego płótna Jaquard

na 6 osób	na 12 osób	na 18 osób	na 24 osób
złr. 5.	złr. 9.	złr. 14.	złr. 24.

Białe garnitury z czystego płótna adamaszkowego

na 6 osób	na 12 osób	na 18 osób	na 24 osób
złr. 7.	złr. 12.	złr. 18.	złr. 24.

Tuzin serwet deserowych kolorowych po złr. 2, 3. 4.
Tuzin serwet deserowych białych po złr. 2, 3. 4.
Ręczniki adamaszkowe łokieć po 25, 30, 35 cent.
Ręczniki z czystego płótna za tuzin złr. 4, 6. 7.
Serwety z czystego płótna za tuzin złr. 4, 6, 7.
⁸/₄ Serweta kolorowa do kawy sztuka po 80 cent.
Obrusy z czystego płótna ⁸/₄ sztuka po złr. 2, 2·50 3.
" " " ¹²/₄ " po złr 3, 4·50, 6.
" " " ¹⁶/₄ " po złr. 4, 5·50, 7·50.
" " " ²⁴/₄ " po złr. 6, 8, 10.

Garnitury kolorowe z czystego płótna

na 6 osób	na 12 osób
złr. 4.	złr. 8.

Garnitur okryć na dwa łóżka i na stół po złr. 10, 12, 15.

Prosimy, aby przy zamówieniach wymienić gatunek żądany: **drugi, pierwszy** czy też **najlepszy.** Przy całych wyprawach albo większych zamówieniach opuszczamy z cen. Prosimy także zważać dokładnie na adres, **tylko Ruprechtsplatz Nr. 3**, rückwärts der Ruprechtskirche vis à vis dem Eingang zur Sakristei. (1732-3-12)

Wyciąg mięsny Towarzyst. Liebiga

z FRAY-BENTOS (w Ameryce południowéj).

Cztery złote medale — w Paryżu 1867 (2), Havre 1868, Moskwie 1872.
3 dyplomy zaszczyt.— w Amsterdamie 1869, Paryżu 1872, Wiedniu 1873.
Dyplom „**Hors Concurs**“ w Lyonie 1872.

Wtenczas prawdziwy **jeżeli etykieta każdego słoika ma wyciśnięty podpis** J. v. Liebig **niebieską farbą.**

Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa:
pp. **Józef Voigt & Co.** w Wiedniu (zum schwarzen Hund) Hoher Markt Nr. 1.
" **Kloger & Sohn,** w Wiedniu, Schottengasse Nr. 1. (104-18-24)
" **Wiktor Redyk,** aptekarz w Krakowie.

Centralny skład Towarzystwa Liebiga dla Austryi-Węgier:
w Wiedniu, Wollzeile 6—8, Carl Berck.

(1880)

Za duszę ś. p.

Olimpii z Lipińskich Jabłońskiéj

odprawi się
we Wtorek dnia 15 Września r. b.
jako w rocznicę śmierci

Nabożeństwo żałobne

o godz. 10éj zrana

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW

(1827-3-3)

Rada oddziału Jarosławskiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, zaprasza obywatelstwo wiejskie i miejskie powiatu Jarosławskiego na **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś.p. **Antoniego Jabłonowskiego** c. k. Prezesa Towarz. gosp. galic., które na dniu 16 Września r. b. o godzinie w pół do 11éj w kościele O. Reformatów w Jarosławiu odprawionem zastanie.

Przewodniczący: *Stanisław Chojecki.*

Ogłoszenie.

L. 2118. (1828-1-2)

C. k. Sąd powiatowy w Krzeszowicach podaje do powszechnéj wiadomości, że w dniu 1go Września b. r. **odebrano** w Zabierzowie podejrzanemu właścicielowi **psa legawego** z tresurą pokojową— maści jasno kasztanowatej, rasy szlachetnej.

Gdy pies ten prawdopodobnie skradziony został w Krakowie, wzywa się zatem nieznajomego właściciela, **aby w 14 dniach** po psa tego się zgłosił i prawo własności udowodnił, inaczej bowiem po upływie tego czasu ze względu na niepodobieństwo trzymania i żywienia psa tego w Sądzie, tenże w drodze publicznéj licytacyi sprzedanym a cena kupna na rzecz nieznajomego właściciela do depozytu złożoną zostanie.

C. k. Sąd powiatowy.

Krzeszowice dnia 1. września 1874 r.

Podziękowanie.

Panu Ferd. Bittmarowi, Chrystyanowi, Lehrowi, Kreisowi i Joslowi Perlbergowi za popieranie mojéj kandydatury na posła do rady państwa, serdecznie dziękuję. (1879-1-2) **J. L.**

Dwie posady dyetaryuszów

opróżnione przy starostwie w **Łańcucie** od 20 Września 1874 r.: zdolnego manipulanta z miesięczną płacą 35 złr., druga mundanta który bezbłędnie przepisywać umie z płacą miesięczną 25 złr. — Nieskazitelność wykazać należy. (1875)

Bezpłatne leczenie pociągu do pijaństwa.

Wszystkim chorym i szukającym ulgi poleca się usilnie niezawodny środek do tegoż wyleczenia, który wypróbowanym został w niezliczonych wypadkach jak najlepiéj, co też poświadczają codzień nadchodzące pisma dziękczynne. Leczenie może być odbyte z wiedzą lub bez wiedzy chorego. Chcący korzystać z oferty mają nadesłać z pełnem zaufaniem swe adresa do **F. Vollmanna**, droguisty w Guben w królestwie pruskiem. (1876-1-3)

C. k. uprz. fabryki szkła Bernarda Kropfa w Birczy

pod Przemyślem, przyjmują zamówienia na wszelkiego rodzaju szkła, tak butelkowego jakoteż aptekarskiego, w każdym kolorze, ściśle wedle wzorów, wyrabiają oraz szkło taflowe tak ordynaryjne jakoteż półbiałe w znacznéj ilości; uskuteczniają zamówienia w najkrótszym czasie i po cenach nadzwyczaj umiarkowanych. (1878-1-3)

Lekcye

francuskiego i angielskiego języka pojedynczo, lub zbiorowo, teoretycznie i praktycznie udzielam w własnem mieszkaniu: ulica **Rogacka Nr. 256** IIgie piętro w dziedzińcu. (1872-1-3)

Ponieważ z 17 wpisanych uczniów handlowości 11 (jedenastu) a z 50 uczniów kaligrafii przeszło 30 (trzydziestu) nie wypełniło swych zobowiązań wypłaty, przeto dyrekcya zakładu C. Seidena w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod l. 278 niebyła w możności pokrycia nawet swych kosztów, wskutek czego zakład musiał być rozwiązanym.

Wpłacone już kwoty pieniężne zostaną powoli lecz pewnie dotyczącym osobom za zwrotem kart lekcyjnych zwrócone. (1808)

Wiedeń, 2. września 1874. Za właścicielkę:
Były dyrektor **Edler von Dewald.**

Filolog,

Polak z Poznańskiego, obeznany dokładnie z pedagogiką, posiadający obok języków klasycznych kilka nowożytnych, pragnie objąć posadę dyrektora wychowania resp. nauczyciela domu w Galicyi lub w Królestwie. — Oferty przyjmuje profesor **Dr. Lindner** przy gimnazyum Maryi Magdaleny w **Poznaniu.** (1752-1-3)

Realność w Hodenicach,

przy stacyi kolei żelaznej i miasta Bochni, składająca się z 24 morgów ziemi ornej i łąk, budynków gospodarczych w dobrym stanie— jest zwolnej ręki **do sprzedania** lub też **do wydzierżawienia.**— Bliższa wiadomość u właściciela na poczcie w **Brzesku.** (1868-1-3)

Wobec powszechnych skarg na śniedź w tegorocznych zbiorach pszenicy — powierzoną została Agencyi dla Rolników **do sprzedaży** na **siew pszenica bez sniedzi, sandomierka w czerwonéj plewie, korzec 172 funt. w. po 11 złr. loco Kraków.** (1832-1-4)

Agencya dla Rolników
S. Mikuckiego
w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Clayton & Shuttleworth

w Krakowie, *Rynek Nr. 28*
polecają PP. Rolnikom
Siewniki rzędowe,
Siewniki szerokorzutne,
Pernoletta cylindry do czyszczenia zboża z kąkolu, wyki, owsa,
Młynki systemu Hornsby do czyszczenia zboża. (1829-1-4)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH.
Pełnomocnik **S. Mikucki**
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Adwokat Ruczka w Jarosławiu poszukuje koncypienta. (1869-1-3)

JARMARK na konie

drugi tegoroczny, odznaczający się wielką ilością i doborem koni rasy najpoprawniejszéj, odbędzie się w mieście **Tarnowie** (stacyi kolei żelaznéj) na dniu **27 Września 1874 r. i następnych.** (1824-1-3)

Tarnów 6 Września 1874.

Przy ulicy Łobzowskiéj

jest do wydzierżawienia na lat kilka ogród owocowy i warzywny objętości dwóch morgów, pod bardzo przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość w handlu J. Wentzla w Rynku pod obrazem.

(1831-1-6)

NAUCZYCIEL

kawaler w średnim wieku, który całe życie swoje li tylko zawodowi nauczycielskiemu poświęcał się, który bawił w wielu znacznych obywatelskich domach na wsi, a nakoniec, który udzielając nauki szkół normalnych, języka francuskiego i muzyki na fortepianie, tak własnem zachowaniem się, jakoteż gruntownem nauczaniem i stosownem traktowaniem dzieci, rodziców zupełnie zadawalniał i zwykle gorliwością swoją przewyższał oczekiwania tychże i umówioną skromną płacą; życzy sobie przy jednem lub dwojga dzieciach w godnym obywatelskim domu być umieszczonym. Najmiléj byłoby mu zaś uzyskać posadę w zachodniéj Galicyi. — Bliższa wiadomość pod adresem **P. G.** w Krakowskim hotelu w **Tarnowie.** (1856-2-3)

Król Graczy w Bilard

fantazyjny,

przybyły z Pesztu, zawiadamia Szan. Publiczność, iż w Niedzielę od godz. 3éj do 5éj popołudniu odbędą się lekcye **gry w bilard w kawiarni Rehmana.** Wstęp z siedzeniem 50 c., a stojąco 30 cnt.

Lekcye będą dane 4 tylko razy w tutejszym mieście.

(1874-3-3) **Goffart,** Profesor.

Tartaki parowe

najlepszéj konstrukcyi,

Maszyny parowe i Lokomobile. Wszelkie **Maszyny do obrabiania drzewa. Młyny** najnowszego udoskonalonego systemu **mielące bez kamieni,** do mielenia **kości na nawozy,** kamieni w fabrykach **cementu i kafli, kory** w garbarniach, do śrutowania **zboża** w gorzelniach itd.

z fabryki

Powis James Western & Co.
w Londynie

odznaczonéj medalami na wszystkich wystawach,
dostarcza i urządza po cenach fabrycznych

Karol Fr. Bielański

Belvedere Gasse 2, w Wiedniu,
wyłączny reprezentant rzeczonéj fabryki na Austryę. (1033-14-52)

Mieszkania większe i mniejsze

w domach Banku Galic. dla Handlu i Przemysłu

do wynajęcia od 1 Października 1874 r.

Wiadomość powziąć można w Banku Galicyjskim codziennie od godz. 11éj do 1éj. (1725-3-5)

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI

w Krakowie
wydaje

LISTY ZASTAWNE

	5½ % na srebro, losowane	w **36**	lat.
	6% na walutę austryacką losowane	w **36**	lat.
	6% " " " "	w **18**	lat.
oraz	7% Listy dłużne "	w **20**	lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów gdyż:

1. Oprócz pupilarnego zabezpieczenia hipotecznego stwierdzonego na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §. 5 swych Statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowem opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych kredytowych lub giełdowych.
2. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, ani też dziesięćkrotnie wziętego rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa **(obecnie wynoszącego 1,000,000 złr. w. a.)** §. 76.
3. Kupony płatne w walucie dnia 1 Maja i 1 Listopada w srebrze dnia 2go Stycznia i 1go Lipca każdego roku, wypłacają się **bez żadnych strąceń** tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.
4. Nakoniec na zasadzie ustawy z d. 2 Lipca 1868 r. Nr. 93 dz. pr. p. **Listy Zastawne mogą służyć do lokacyi funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytowych, również jako kaucye w stosunkach kontraktowych i służbowych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim,
w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,
we **Lwowie:** w Galicyjskim Banku Kredytowym.
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego,
w **Warszawie:** w Banku handlowym,
w **Wiedniu:** w Lombard und Escompte-Bank, Kärntner-Strasse 10,
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank,
w **Bernie:** w kantorze Laur. Herber.

Zapadłe Kupony wypłacają się we wszystkich powyżéj wymienionych instytucyach. (304-28-)

Tanite Emery-Tarcza

EX INUTILI UTILITAS — TANITE TRADE MARK

jest kołującym pilnikiem, który porusza się z szybkością obrotu jednéj angielskiéj mili na minutę, a którego ostre powierzchnie nigdy nie tępieją.

Ustawione na szczegółowo ku temu zbudowanych machinach, zastępują tarcze te działalności pilnika, bruska, dłuta, hyblarni i tokarni.

Wszystkie **odlewarnie, warsztaty machin, zakłady lokomotyw i wagonów kolejowych i budowania okrętów,** każdy **warsztat naprawy machin,** każdy **tartak i fabryka obrabiania drzewa** powinny machiny te i tarcze Emery wprowadzić w użycie. (1739-1-13)

M. Selig junior & Co. w Wiedniu, IV. Heugasse 24.
Jedyna ajencya w Europie
Tanite Company, Stroudsburg, Pensylwania w Ameryce.
Illustrowane katalogi i cenniki darmo. — Odprzedającym zniżka.

PENSYONAT HOTELOWY „AUSTRIA" w GRIES pod BOZEN

(w południowym Tyolu).
Klimatyczne miejsce lecznicze. Rozpoczęcie pory 1go Września b. r.

Położenie słońcu wystawione wolne od wiatru, wygodne przechadzki, prześliczny widok na góry, zimne, ciepłe i natryskowe kąpiele, zakład gazowy i wodociąg, windy, leczenie winogronami, mlekiem, żentycą i kumysem; smaczna kuchnia, ciągła komunikacya z Bozen. Dobre publiczne szkoły, nauczyciele wszelkich fachów, teatr, koncerta. Codzienne odwiedzanie przez lekarza.

Zamówienia na pokoje, mieszkania, pomieszkania z kuchnią przyjmują się w **Wiedniu,** Teinfaltstrasse 8, II Stock i u (1744-1 12)
Dyrekcyi pensyonatu hotelowego „Austria" w Gries pod Bozen (w Tyrolu).

Już dnia **1 Października** nastąpi ciągnienie losów premiowych pożyczki gminy m. Wiednia tak zwan. **wiedeń. losów** główna wygr. **200,000 złr.**

Losy te poręczone przez miasto Wiedeń przedstawiają obok niewątpliwéj pewności z powodu swego szczególnie korzystnego planu gry wszystkie te korzyści, których udzielają obecnie tak ulubione losy kredytowe po kursie znacznie wyższym.

Rocznie 4 ciągnienia, za każdym razem główna wygrana **200,000 złr.**

Każdy los spłaconym będzie najmniéj kwotą 130 do 200 złr. Losy oryginalne po kursie dziennym. Na spłaty ze zadatkiem 15 złr.

Promesy na ciągnienie 1 Października główna wygrana **200,000 złr.** teraz jeszcze po **2 złr. 50 c.** i stempel.

Kantor wymiany c. k. uprz. Wiedeńskiego Banku Handlowego dawniéj Joh. C. Sothen, Graben 13.

Promesy Wiedeńskich losów wystawione przez powyższy kantor wymiany są także do nabycia u **S. Landaua spadkobierców w Krakowie.** (1746-1-4)

(1445-2-) **Założony 1760 r.**

POD CESARZEM RZYMSKIM

Wien, Seilergasse.
Wzory rozsyłają się franco.

Skład modnych jedwabnych towarów.

Przez wielkie zakupna w najpierwszych fabrykach, sprzedaż po bardzo niskich cenach.

Na podstawie dłuższéj praktyki w zawodzie nauczycielskim, otwieram z dniem 1ym Września b. r. **Zakład wychowawczy dla panienek** uczęszczających do szkół publicznych.

Konwersacya francuska i niemiecka obowiązkowa, na żądanie lekcye muzyki.

Osoby interesowane raczą zgłosić się do mnie na ulicę Szewską Nr. 230 w Krakowie.

(1504-9-) **Izabella Żychoń.**

Świeży transport

Herbaty karawanowéj

w gatunkach wyborowych, otrzymał podpisany Dom handlowy po cenie od 2 złr. do 10 złr. w. a.

Tenże Dom zwraca uwagę na gatunek herbaty **familijnéj** po 2½ złr., którą tą razą szczególną dobrocią się odznacza, nadzwyczaj aromatyczna i mocno naciąga.

Kupujący naraz 10 funtów jednego gatunku herbaty, otrzymują 1 funt jako rabat.

Jak również poleca **okruchy herbaciane** z lepszych gatunków herbat.

Wszelkie obstalunki zamiejscowe uskutecznia się natychmiast pocztą — próbki bywają na żądanie przesyłane franco.

(1726 4-7) **H. Fritsch.**

Wicenty Długasiewicz i Syn

z Wiednia,
rymarze, przy ul. Floryańskiéj Nr. 336 w Krakowie,

polecają swój znaczny zapas własnych wyrobów rymarskich, podług najnowszego kroju wiedeńskiego t. j. szorów angielskich w rozmaitych gatunkach, chomąt krakowskich, kufrów, torb myśliwskich i innych galanteryjnych robót. — Wykonywują się także wszelkie roboty siodlarskie, tj. odnowienie pojazdów i t. p. — Zamówienia wszelkie i reparacye uskuteczniają się jaknajdokładniéj, po cenach najumiarkowańszych. (1129-9-12)

Uzdolniony **fotograf-operator,** z ułożeniem i wykształceniem, może natychmiast znaleść pomieszczenie w Zakładzie fotograficznym **Maksymiliana Fajansa**

w Warszawie,

jeżeli może udowodnić specyalną znajomość swego fachu, tudzież, że pracował już w pierwszorzędnych zakładach fotograficznych. — Na listowne odniesienie się w tym względzie, z dołączeniem swéj fotografii, otrzyma bezzwłoczną odpowiedź. (1807-3-3)

Produkta farmaceutyczne i toaletowe
z Fabryki
pp. **MONTREUIL braci & C.**
w CLICHY la GARENNE pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.
MAGNEZYA ANGIELSKA.
PEPSYNA i PASTYLKI z PEPSYNY, przeciw nerwowym bólom żołądka i trudnemu trawieniu.
SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj niskich.
POMADA z POZIOMEK, dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.
RÓŻ nieszkodliwy CARTHAMINE zwany, dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.

Dostać można w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego. (736-19-24)

CIERPIENIA SZYI
CHOROBY
KRTANI I UST

CUKIERKI DETHANA

zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zwrzodowaceniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacyi w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkuryusza.** Lekarze zalecają je szczególniéj **kaznodziejom, mówcom, profesorom i śpiewakom,** albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła.

W Paryżu w aptece p. **Dethan,** Faubourg St. Denis, 90, — w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego** pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. **Mikolascha.** (44-36-)

Ogłoszenie.

L. 1506. (1816-2-3)

W dniu **1 Października r. b.** rozpoczyna się **tegoroczny kurs c. k. szkoły górniczej w Wieliczce,** mający na celu kształcenie robotników na dozorców kopalń.

O przyjęcie do pierwszego kursu mogą się tylko tacy ubiegać, którzy 18 lat wieku liczą, najmniej 4 klasy szkoły głównej ukończyli, i którzy się praktyką przy kopalni wykazać mogą.

Podania przeto mają być zaopatrzone metryką, zaświadczeniem szkolnem i zaświadczeniem z odbytej praktyki górniczéj i adresowane do c. k. zarządu salinarnego w Wieliczce.

Wieliczka dnia 3 Września 1874 r.

Biuro umieszczeń Justyny Jędrzejewskiéj

w Krakowie,
przy ulicy S. Krzyża 419,

mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą, zajmuje się umieszczeniem guwernerów, guwernantek i bon, narodowości polskiéj, francuskiéj, angielskiéj i niemieckiéj.

(Listy przyjmują się opłacone).
(1251-7-)

Pszenica do siewu.

Oryginalna Banatka tegorocznego zbioru, jest po najumiarkowańszych cenach do nabycia w **Braci Schlesingerów** w Krakowie, Rynek główny, narożna kamienica przy ulicy S. Jana, IIgie piętro, w domu p. Pareńskiéj. (1806-3-3)

Mąka pożywna dla dzieci, Nestleja.

Jest ona nieocenionym środkiem w żywieniu dzieci, cieszy się powszechnem uznaniem tak pp. Doktorów jak i Szanownej Publiczności. W **Krakowie** urządziłem nowy skład w aptece p. **Wiktora Redyka** pod Barankiem na małym Rynku.

Szwajcarya — Vevey 30 Sierpnia 1874 r.

(1815-2-3) *Henryk Nestlé,* chemik.

Doniesienie.

Dr. Drubiowicz, dentysta z Wiednia, ma zaszczyt zawiadomić swych Szanownych pacyentów i Szanowną Publiczność że przybył tutaj i ordynuje w Hotelu Drezdeńskim pod N. 19 codziennie od godz. 9 do 5 po południu. Sprowadził on z sobą wszystkie przyrządy do wykonania i osadzania **trwałych, nieustępujących naturalnym zębów i szczęk,** które na wystawie powszechnéj wielką zyskały wziętość,— tak, że każde zamówienie natychmiast będzie mogło być wykonanem. Zarazem podejmuje się wszystkich do dentysty należących czynności, jak plombowania i operacyj, z pomocą nieszkodliwego narkotyku. (1753-3-)

Nadewszystko będzie jego staraniem, tak jak od wielu lat w Wiedniu, obchodzić się ze swymi pacyentami z całą troskliwością, delikatnością i dokładnością.

Kraków we Wrześniu 1874 r.

Circus Sidoli.

Dziś wielkie przedstawienie

Początek o godz. wpół do 8 wieczór

W Niedzielę i święta bywają 2 przedstawienia.

Otwarcie kasy o godz. 4éj, a na drugie przedstawienie o godz 7½ wieczór

Teodor Sidoli
(1638-23-) Dyrektor.

DONIESIENIE. W poniedziałek 14 b. m. wielkie przedstawienie galowe na benefis p. T. Sidolego, po raz pierwszy p. Sidoli jako sztukmistrz pierwszorzędny na wyprężonej linie w butach do konnej jazdy z ostrogami, również w swych salto mortale przez stół. Również pokazywać będzie p. Sidoli kość mamuta, którą znalazł podczas swej podróży w Persyi.

Mauch & Brock,

Fabryka machin i towarów metalowych,
w Wiedniu, Landstrasse, Apostelgasse 14.
Ustawienie

zakładów gazowych i wodnych

dla **miast** i **zakładów fabrycznych.**

WODOCIĄGI I URZĄDZENIA GAZOWE

dla **domów** wszelkiego rodzaju, **willi** i **ogrodów.**

Urządzenia łazienkowe
dla publicznych i prywatnych budynków.

Ogrzewania wszelakich systemów.

Wyrób i skład wszelkiego rodzaju *kurków, wentylów, zasuwek, przedmiotów do urządzenia łazienek, pomp do ruchu ręcznego i zapomocą pary, armatur do kotłów parowych,* skład *rur z lanego i kutego żelaza, ołowianych, mosiężnych i miedzianych i t. d. i t. d.* (1299-11-12)

Plany i kosztorysy na żądanie darmo.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Ner 211. Kraków, 17 Września — Czwartek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handel Dworskiego, Wierzchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: **w Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i **w Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 16 września.

Skończyła się podróż do Czech i N. Pan wrócił do Wiednia. Dzienniki wiernokonstytucyjne łożą wszelkie usiłowania na mocy szczegółów zebranych z tej podróży, aby wykazać, że prawdą było, co utrzymywały jednogłośnie, iż podróż ta nie miała politycznego celu. Powiedzmy mimochodem, że *Montags-Revue*, która, jak wiemy, jest głównym organem ministeryalnym bądź wydziału spraw zewnętrznych bądź innego, od której oczekiwaliśmy dziś artykułu wstępnego o podróży, sprawiła nam niespodziankę, i przyniosła bardzo wyborny i długi artykuł... o Hiszpanii.

Było, jak wiadomo hasłem od chwili, jak podróż cesarska stanęła na porządku dziennym, że nie ma ona żadnego politycznego celu. Hasło to przyjętem zostało przez wszystkich, i powtarzane nieustannie do końca. I nie dziw, bo dogadzało wszystkim: Koronie, ministrom, stronnictwom, a nawet Czechom. Pod tem hasłem dało się wiele myśli przeprowadzić, odpowiadających polityce Austryi tak zewnętrznej jak wewnętrznej. Urządzono ją też stosownie do tego hasła i do owych myśli.

Celem podróży była rewia wojskowa pod Brandeis. Nie towarzyszyli więc Monarsze ministrowie. Niemniej Cesarz odwiedził Pragę i dał sposobność Czechom okazania przez wspaniałą manifestacyę całego swego dynastycznego przywiązania. Wszelka konstytucyjna przeszkoda, mogąca tamować wylew tego uczucia, była usuniętą przez nieobecność ministrów. Pochwycili też sposobność tę Czesi podaną, że tak się wyrazimy do rehabilitacyi. Skłonności ku Rosyi, o jakie ich oskarżano, nie osłabiły w niczem ich przywiązania do domu austryackiego; były to manifestacye anti-niemieckie, a więc i anti-centralistyczne, ale nie anti-austryackie jak im zarzucano. Skoro szło o powitanie Cesarza Austryi, stanęli społem z Niemcami czeskimi, składając jak najżywsze dowody niezachwianej wierności dla dynastyi. Nie mogło to być stracone dla polityki zewnętrznej. Sąsiednie państwa mogły się przekonać, jak mocnym jest węzeł, który łączy ludy austryackie pod berłem Habsburskiem, dynastya na której opiera się państwo i która jest jej rzeczywistą potęgą, skoro manifestuje się z taką siłą w kraju, który najwięcej o obojętność podejrzywano, w ludności, która w ciągłej opozycyi z rządem zostaje i której żądania najmniej bywają zaspakajane, a objawia się w podróży cesarskiej niemającej żadnego politycznego celu, nie zapowiadającej przeto żadnej zmiany.

Korona miała przytem znów sposobność ukazania się w prawdziwem świetle, wyższą nad wszelkie stronnictwa, nad wszelkie nawet konstytucyjne spory, równą dla wszystkich narodowości, i taką też widzieliśmy ją w Pradze. Był tam tylko Cesarz i jego wierni poddani — prawdziwy obraz dynastyczny, bez żadnego konstytucyjnego cienia.

Wzmocnienie powagi Korony otrzymane przez podróż nie mającą żadnego politycznego celu, powinno także dogadzać rządowi, zwłaszcza w położeniu, w jakiem się znajduje gabinet obecny. Pomimo tego hasła, nastąpiło pewne zbliżenie Czechów, jeżeli nie do rządu, to do tronu, bo lubo nie było żadnej mowy o zmianach tak przez Czechów pożądanych, sama bytność Cesarza w Pradze, pomimo oporu stawianego konstytucyi przez Czechów, złagodziła nieco stosunki. Zresztą aż nadto wiadomo, na jakie parcie stronnictwa wiernokonstytucyjnego wystawione jest ministerstwo, tem niebezpieczniej, że gabinet wyszedł z jego łona i do niego należy, a jednak opierać mu się nieraz dla samych warunków władzy jest zmuszony. Nie może więc być dla niego obojętnem stanowisko Czechów do korony, które zawsze za niejaki hamulec posłużyć może przed zbyt nagłym pochodem liberalnego stronnictwa w przyszłej Radzie Państwa.

Dogadzało to hasło przyjęte co do podróży cesarskiej stronnictwu wiernokonstytucyjnemu, już tem samem, że uchylało obawę, aby celem podróży nie były nowe usiłowania ugody z Czechami. Bez tego hasła nigdy stronnictwo nie byłoby wybaczyło ministerstwu, że się do projektu tej podróży przychyliło i od towarzyszenia monarsze powstrzymało.

Dogadzało nareszcie Czechom, bo skoro już o zmianie systemu myśleć dziś nie można było, to pod tem hasłem śmiało pochwycić mogły wszystkie stronnictwa podaną, jak powiedzieliśmy wyżej, sposobność zrzucenia z siebie podejrzeń anti-austryackich i ukazania wierności swej i przywiązania dla dynastyi. Z wielkim też taktem politycznym wyzyskali tę sposobność Czesi, i zapewne odniosą prędzej czy później owoce swego politycznego postępowania.

Tak więc zdaniem naszem podróż ta, która nominalnie żadnego nie miała politycznego celu, była podróżą wielce polityczną, i pod firmą swoją wojskową posłużyła do osiągnięcia więcej politycznych celów, aniżeli niejedna, którą jako w politycznym celu odbytą ogłaszają.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 15 września.

I. Posiedzenie sejmu krajowego ...

Po uroczystem nabożeństwie odprawionem, jak zwykle w kościołach obu obrządków, zebrali się posłowie w sali sejmowej, poczem z uderzeniem godziny 12ej w południe Marszałek ks. Sapieha zagaił posiedzenie.

Ze strony rządu obecnym był namiestnik hr. Gołuchowski, wice-prezydent namiestnictwa p. Bartmański i radca Loebel.

Powoławszy na sekretarzy pp. Józefa Jasińskiego, Józefa Badeniego, Reja i Antoniewicza. Marszałek przemówił jak następuje:

Wysokie Zgromadzenie! Krótką była bo tylko ośmiomiesięczna przerwa między jedną sesyą sejmową a drugą. Wiele też miał trudu wasz Wydział, aby w tak krótkim czasie przygotować projekta przy tak licznych a coraz bardziej mnożących się czynnościach urzędowych i administracyjnych. Udało mu się jednak wykończyć z wielką pracą i starannością kilka projektów, które tyczą się najważniejszych kwestyj naszego kraju, a mianowicie zmian w prawie gminnem, w prawie drogowem, oraz prawa propinacyjnego i prawa o uregulowaniu wód. Kwestye te są może najważniejszem z pomiędzy wszystkich jakie kiedy sejm miał do rozbierania, dlatego też śmiem panów upraszać, abyście raczyli w celu ich załatwienia, jak największego dołożyć starania, a ponieważ czas będzie zapewne krótki, więc musimy także starać się jak najbardziej go oszczędzać, żeby dla kraju tak potrzebne sprawy do porządku przyprowadzone być mogły. Niemniej ważną rzeczą przyprowadzoną do skutku przez Wydział krajowy, jest zaprowadzenie szkoły leśniczej, która z początkiem roku szkolnego wejdzie w życie. Także pracuje Wydział krajowy nad szkołą weterynaryi. W ogólności czujemy coraz bardziej potrzebę szkół fachowych i ludzi specyalnie wykształconych, aby przyjść w pomoc gospodarstwu krajowemu.

Od czasu ostatniego naszego posiedzenia, ponieśliśmy bolesną stratę w naszym koledze p. Kirchmajerze. Sądzę, że Wys. Izba współczuje zemną żal z powodu tej straty.

Że możemy się zajmować tak ważnemi kwestyami, tyczącemi się dobrobytu kraju naszego, winniśmy to Najj. Panu, naszym tedy obowiązkiem, obowiązkiem naszej wdzięczności jest wykrzyknąć niech żyje Najjaśniejszy Pan!

Potem zabrał głos namiestnik hr. Gołuchowski:

„Wysokie Zgromadzenie! Uczestnictwo w ustawodawstwie, którem obdarzył nas miłościwie panujący nam Cesarz i Król, rozbudza potrzebę spiesznego rozwoju oświaty, jako warunku i zachęty do pożytecznej pracy — i tem bardziej utwierdza przekonanie, że jedynie dobrobyt, obejmujący wszystkie warstwy społeczeństwa, nada zapewne przynależne nam stanowisko w gronie krajów koronnych, bez czego nie zabezpieczymy swobód naszych. Dlatego tak wielką przywiązujemy wagę do corocznego zebrania sejmu, albowiem na tej tylko drodze postęp jest możebny, który uzupełniają i ulepszając ustawodawstwo krajowe, zabezpieczy poszanowanie przynależnym i poręczonym nam prawom. I rząd Jego Ces. Mości, pomny na życzenia monarchy i na doniosłość swego zadania, pragnie, pracując wspólnie z reprezentacyą krajową, zabezpieczyć powodzenie temu rozległemu i przez opatrzność tak hojnie wyposażonemu królestwu. Mnie zaś dostało się miłe zadanie w udziale, powitać w imieniu rządu wybrańców kraju i polecić im załatwienie jak najprędsze tych spraw, które właśnie wyliczył nam J. O. szanowny nasz marszałek.

Kraj nasz dzięki Opatrzności w ciągu ubiegłego roku, pominąwszy dotkliwe szkody, któremi dotknięte zostały pojedyncze gminy, żadnej ogólnej nie doznał klęski, a zadawalający stan zbiorów daje nam nadzieję, że brak niezbędnych urządzeń w gminach naszych uchylony zostanie bez trudów w bliskiej przyszłości. W szczególności dotkliwie czuć się daje brak pomieszczeń szkolnych, których gminy według ustawy same dostarczyć i utrzymać są obowiązane. Dopóki zaś zabudowania szkolne nie będą oddane według potrzeby na użytek nauki ludowej, zbawienne nasze ustawy szkolne w całej rozciągłości wykonywać się nie dadzą, lecz po wielkiej części martwą pozostaną literą. A niestety, wyznać należy, że rady gminne pomimo, iż oświadczają się chętnie ze swą ofiarnością, gdy idzie o zaopatrzenie szkolnych potrzeb, wymawiają się brakiem funduszów i nie spełniają swych zobowiązań. Droga zaś przymusowa jest rozwlekła i częstokroć na nieprzebyte natrafia przeszkody.

Nie mogę pominąć innego, kraj żywotnie obchodzącego przedmiotu; niech mi wolno będzie zatem nadmienić, że komisya serwitutowa gorliwie pracuje nad załatwieniem poruczonych sobie czynności, tak iż w tej chwili jest tylko 92 spraw, których dochodzenia dotąd nie przedsięwzięto. Nad rozstrzygniętemi przez komisyę krajową sprawami, których jest niespełna 200, czynności i prace w pełnym są toku.

Zaległości te tłomaczą się tem, że przy pierwotnem ustanowieniu i wydaniu patentu tak dla uprawnionych jak i dla obowiązanych nie ustanowiono ostatecznego terminu do wniesienia swych roszczeń, celem wykupna lub też uporządkowania służebnictw. W braku też takiego orzeczenia coraz to nowe wyłaniają się spory, które przedłużają istnienie, wyjątkowo i umyślnie na ten cel wysadzonej komisyi. Czas zatem, kiedy dla kraju tak ważna sprawa załatwioną będzie, oznaczyć się nieda wobec postanowień dotąd obowiązujących.

Zeszłego roku miałem zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej ustawę o używaniu wód, czy tak zwaną ustawę wodną. Ustawa ta nadzwyczaj jest ważną tak dla naszych stosunków gospodarskich jak i przemysłowych. Byłoby zatem do życzenia, ażeby w tej sesyi rychło i pomyślnie była załatwioną.

Mam przytem zaszczyt przedstawić panom wiceprezydenta pana Bartmańskiego, który jak w poprzednich latach tak i teraz będzie spełniał funkcye komisarza rządowego. Waszej zatem życzliwości polecam tego życzliwego męża."

Do laski marszałkowskiej złożone zostały następujące przedłożenia rządowe: 1. Projekt do ustawy o podniesieniu chowu bydła. 2). Projekt do ustawy o ochronie zwierzyny. 3). Projekt do ustawy o ochronie niektórych zwierząt pożytecznych dla uprawy ziemi.

Odczytano następnie reskrypt Namiestnika, zawiadamiający o zwołaniu sejmu, tudzież reskrypt zawiadamiający, iż Cesarz przyjął do wiadomości obrady sejmu zeszłoroczne, zastrzegając sobie dalsze postanowienie co do uchwał sejmowych najwyższej sankcyi podlegających.

P. Cezar Haller zawiadamia listownie, że złożył mandat. X. Biskup Gałecki usprawiedliwia swą nieobecność wizytą kanoniczną. Hr. Alfred Potocki i p. Franciszek Trzecieski tłomaczą się chorobą.

Zatwierdzono sekretarzy przez marszałka tymczasowo powołanych, tudzież rewidentów zeszłorocznych, poczem z porządku dziennego nastąpił pierwszy odczyt projektów Wydziału krajowego, które przydzielono następującym wybrać się mającym komisyom.

1) Sprawozdanie w przedmiocie odebrania w zarząd reprezentacyi krajowej archiwów, akt ziemskich i grodzkich we Lwowie i Krakowie, Wydziałowi krajowemu jako komisyi;

2) sprawozdanie w przedmiocie budowy gmachu krajowego, komisyi administracyjnej z siedmiu członków;

3) Sprawozdanie o reformie urządzeń gminnych i powiatowych, komisyi gminnej z 7 członków;

4) Sprawozdanie o wykupnie prawa propinacyi, komisyi propinacyjnej z 7 członków;

5) Sprawozdanie o ustawie wodnej, osobnej komisyi z 7 członków;

6) Sprawozdanie o ustawie drogowej;

7) Sprawozdanie w przedmiocie uznania drogi ze Szczawnicy do Piwnicznej, komisyi drogowej z 7 członków;

8) Sprawozdanie o upoważnieniu Rady powiatowej Nadworniańskiej do zaciągnięcia pożyczki 50,000 złr. komisyi budżetowej z 9 członków.

Przy tem odbyły się krótkie formalne dyskusye, z których uwagi godną jest tylko dyskusya nad ustawą wodną. W ciągu niej bowiem p. Skrzyński uderzył silnie na projekt Wydziału krajowego. Referent Wydziału p. Skwarczyński wnosił, aby projekt ten odesłano do komisyi kultury krajowej. Poseł Kowalski żądał odesłania do komisyi prawniczej. P. Skrzyński zaś zabierając głos podniósł, iż ustawa wodna jest jednym z najważniejszych przedmiotów ustawodawczych. „Gdzieindziej, w innych krajach pracowano latami; my w tak krótkim czasie chcemy 100 paragrafów uchwalić, a jeszcze referent chce ustawę tę przydzielić jakiejś komisyi, jako przyczepkę. Gdybyśmy tak uchwalili, złożylibyśmy dowód, że o doniosłości tej ustawy wyobrażenia nie mamy. Gdyby ta ustawa była zadowalniającą, to nie mówię, ale ta ustawa zapoznaje głównych warunków ustawy wodnej. Dość wziąć w rękę ustawę wodną bawarską, heską, pruską lub inną, aby się o tem przekonać. Szczęściem jeszcze dla nas, że istnieją te tak zwane ramy rajchsratowe, na które tyle narzekano. Ale ja nie narzekam, bo gdybyśmy tych ram nie mieli, Bóg wie, jaką ustawę uchwalilibyśmy. Wydział krajowy mówi, że z żalem tylko przyjmuje do ustawy przymusowe służebnictwa!

Część literacko-artystyczna.

EUSTACHY JANUSZKIEWICZ.

Paryż 30 sierpnia.

Wczoraj, w sobotę, odprowadziliśmy do Montmorency i złożyliśmy do grobów polskich zwłoki naszego Eustachego...

Trzech ich było braci Januszkiewiczów w naszych szeregach wojskowych z r. 1831: Adolf, Romuald i Eustachy. Wszyscy trzej na odgłos powstania rzucili rodzinę, majątek, najdroższe związki i widoki młodzieńczego wieku, i pospieszyli zaciągnąć się pod sztandar narodowy. Adolf na samym początku kampanii, towarzysząc plutonowi posłanemu na zwiady, wpadł w zasadzkę; otrzymawszy siedm ran w nogę, rękę i głowę, wzięty został przez kozaków i pokutą ćwierćwiekową w Sybirze musiał okupić tę jedną chwilę cudnego marzenia o oswobodzonej ojczyźnie — „chwilkę i iskrę!.." Romualdowi i Eustachemu danem było w krótkim żołnierskim zawodzie wytrwać do końca, aż do ostatecznego rozbicia, i razem z rozbitkami walecznych polskich zastępów pójść na tułactwo. Romuald umarł lat temu dziesięć w Nanterre; Eustachy tu w Paryżu, przed trzema dniami o godzinie 3ej w nocy z 28 na 29 Bogu ducha oddał. Liczył lat niespełna siedmdziesiąt.

Wychowaniec uniwersytetu Wileńskiego, współuczeń lub rówiennik Zana, Mickiewicza, Kółakowskiego, Daszkiewicza, Domeyki, Sobolewskiego itd wyniósł Eustachy z tej wszechnicy i z tego koła ową cześć dla nauki, owe zamiłowanie w literaturze, ów nastrój religijny, poetyczny, mistyczny: które się stały niezatartem piętnem całego ówczesnego akademickiego pokolenia z Litwy i dały na zawsze jakby jedno znamię rodzinne ludziom rozpierzchłym potem w najodleglejszych od siebie strefach i sferach, w biegunowych kierunkach i najprzeciwniejszych zawodach. Po skończonych naukach uniwersyteckich poczuł w sobie Eustachy pociąg do jakiegoś zawodu praktycznego, administracyjnego, i wstąpił do sławnej wówczas na Litwie komisyi Radziwiłłowskiej. Zadaniem tej komisyi było rozgmatwać ogromną ale zawiłą sukcesyę, co po wnuczce księcia Hieronima, brata księcia Karola „Panie kochanku" dostała się w udziale księciu Wittgensteinowi. Towarzyszami Eustachego w komisyi byli: Mikołaj Malinowski (historyk) i Kożuchowski. Dzięki pracy, energii i sumienności tych trzech likwidatorów chaos pokrótce zaczął się układać i uporządkowywać; ścisła i surowa rachunkowość powoli rozpraszała nagromadzone przez wiek nierządu, niedbalstwa i złej woli cymbryjskie ciemności. Przy końcu likwidacyi czekała Eustachego nagroda niemała — milion cały. Ale dzieła nie dokończył i miliona zrzekł się bez wahania Eustachy na pierwszą wieść o powstaniu. Na pierwszą tę wieść pospieszył do Warszawy; jako szef sztabu w korpusie jen. Samuela Rożyckiego odbył całą kampanię roku 1831: krzyż *virtuti militari* był jedyną złotą nagrodą jaką z sobą uniósł na ziemię wygnania.

Na ziemi wygnania, w Paryżu, obrał sobie Eustachy od razu zawód w którym się dziwnie schodziły i harmonizowały dwa najsilniejsze pociągi jego umysłu: zamiłowanie w literaturze i potrzeba jakiegoś czynnego administracyjnego czy industryjnego zajęcia. Razem z Aleksandrem Jełowickim założył księgarnię polską i wydawnictwo dzieł polskich. Jełowicki w gruncie samym tylko wkładowym kapitałem należał do spółki, z której się kilka lat później zupełnie wycofnął, gotując się do stanu kapłańskiego; zarząd i interesa spółki prowadził od samego początku Januszkiewicz. Szczególne to było, i w danych warunkach niebardzo praktyczne przedsiębierstwo. Emigracya sama nie mogła takiemu przedsiębierstwu żadnego zapewnić powodzenia, a równie mało widoków przedstawiał pod tym względem i kraj, naówczas we krwi i we łzach tonący, upadkiem swym odurzony, ogromem swych nieszczęść jakby osłupiały, szczelnym zresztą i potrójnym kordonem odgrodzony od wszelkich zagranicznych płodów w ojczystym języku. Ale praktyczność Eustachego była osobliwego rodzaju, była *sui generis*, jak nieraz jeszcze zauważać tu wypadnie. Emigracya posiadała w swem łonie prawie wszystkich pisarzy co przed r. 1831 zasłynęli imieniem i znaczeniem w kraju: Niemcewicz i Lelewel, Mickiewicz i Zaleski, Gorecki i Witwicki, Mochnacki, Goszczyński, Sienkiewicz i tylu innych schroniło się razem, po wspólnem wielkiem rozbiciu na gościnny ląd francuzki, a niebawem nowy zastęp talentów i pracowników ze Słowackim, Lucyanem Siemieńskim, Gaszyńskim, Czajkowskim, Wrotnowskim, Kajsiewiczem, Ropelewskim, Kazimirskim itd. Eustachy czuł jakim bodźcem dla tych pisarzy będzie księgarnia polska, drukarnia polska, jaką osłodą i zachętą myśl, że ich manuskrypta nie zbutwieją w tece, że znajdą wydawcę a z czasem i czytelników. Został więc Aldem i Manucyuszem tego literackiego odrodzenia na obcej ziemi, piastunem piśmiennictwa polskiego na tułactwie. O ile mógł zapewniał autorom korzyść z ich pracy, o ile mógł przychodził im w pomoc w ich ciężkich lub powszednich potrzebach. Każdego zagrzewał, pobudzał i wspierał; dla niejednego okazał się szczodrym nad siły, pieczołowitym i zabiegliwym jak brat i jak ojciec.

Pierwsze miejsce w sercu i troskliwości wydawcy trzymał naturalnie Adam Mickiewicz. Po ogłoszeniu *Ksiąg Pielgrzymstwa* i trzeciej części *Dziadów* zwierzył się poeta Eustachemu, że się nosi z myślą napisania jakiejś „szlacheckiej powieści" — „coś nakształt Walter Scotta" ale że mu ten „gwar emigracyjny" niezmiernie przeszkadza, nie dozwala zamknąć i skupić się w sobie:

> O czem tu dumać na paryzkim bruku,
> Przynosząc z miasta uszy pełne stuku,
> Przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów
> Zapóźnych żalów, potępieńczych swarów?
> . . . .
> Chciałbym pominąć, ptak małego lotu,
> Pominąć strefy ulewy i grzmotu,
> I szukać tylko cienia i pogody...

Zaczął więc Eustachy szukać cienia i pogody dla „ptaka małego lotu". Franciszek Szemioth miał wtenczas parę ładnych izdebek w St. Germain en Laye z prześlicznym widokiem. Odstąpił tego mieszkania Mickiewiczowi na całe lato; Januszkiewicz postarał się o zaspokojenie reszty potrzeb. Przez kilka miesięcy siedział Adam w tem zaciszu, samotne robiąc wycieczki do bliskiego pysznego lasu, paląc, dumając i „kropiąc wiersze".

Połączonym tym staraniom Szemiotha i Eustachego zawdzięcza Polska, *Pana Tadeusza*.

Żalił się mimo to nieraz później Mickiewicz, że pisząc ten poemat nie był jeszcze dość skupionym, że mu ów gwar emigracyjny „pozostał w uchu" i nie dozwolił wyższego nastroju: *Trzeba było tego Pana Tadeusza o jakie pół tonu podnieść*... słowo charakterystyczne, z którego może skorzystać przyszły jakiś historyk literatury naszej.

Dla takiego historyka nieobojętną także będzie zapewne wiadomość, że Mickiewicz zamierzał pisać drugą część Tadeusza, w której bohatera swego chciał przeprowadzić przez czasy królestwa kongresowego i powstania z r. 1831. „Głowa, mawiał do Eustachego, cała nabita tym przedmiotem i lada chwila wystrzeli jak z pistoletu. Miej grosz jakiś w pogotowiu zawsze: skoro przyjdzie wena powiem ci, i dasz mi zaraz trochę zieloności...." Przez parę lat jeszcze Eustachy przypominał poecie ten zamiar, raz poraz pytając się: „I cóż Adamie, nie przyszła wena? Nie potrzeba trocha zieloności?" Adam wówczas smutno kiwał głową, lub krótko odpowiadał: „nie, jeszcze nie..." W gruncie z dwunastą pieśnią *Pana Tadeusza*:

> Zerwał stróny i w Letę cisnął bardon głuchy.

Słowackiemu, dla schronienia się przed emigracyjnym gwarem, nie wystarczało, jak Adamowi „trochę zieloności" w jednej z okolic Paryża: jeszcze potrzeba było śniegów Alpejskich, lazurów Partenopy, piasków ziemi Mizraima. Tam szukał upojenia „słońcem i błękitem", tam zbierał farby dla swej weneckiej palety — i tam go ścigały listy Eustachego z upomnieniami do pracy, do pisania, do drukowania. Znał wydawca to biedne serce Juliusza, pełne miłości własnej, autorskiej próżności, literackiej zawiści i wiedział w co uderzyć. Na wpół żartem, na wpół seryo donosił mu że „poetycznej Muzy gachy" korzystają z jego nieobecności i obsadzają Parnas i zalegają wszystkie prasy. Na jeden z takich listów odpowiedział Juliusz, z kwarantany pod Liwurnem, owym wierszem do księgarza, prawdziwie rymotwórczem *capriccio*, w którem zebrał najexcentryczniejsze i najexotyczniejsze zarazem dźwięki i końcówki:

> Jeszcze chodzą przed oczyma
> Róże, palmy, wieże, gmachy,
> Kair, Teby, Tyr, Solima,
> Mój Eustachy.
> Jeszcze głowa diabła warta,
> Jeszcze morskie czuję strachy,
> Wycia hyen, lwa, lamparta,
> Mój Eustachy.
> Jeszcze długo spocząć trzeba
> Nim przywyknę widzieć dachy
> Zamiast płócien palm i nieba,
> Mój Eustachy.
> Lecz Ty wyrwiesz mnie z letargu
> Ty pomięszasz róż zapachy,
> Księgarskiego wonią targu,
> Mój Eustachy.
>
> Innym rosły świeże laury
> I szczękały druku blachy,
> Gdym ja gonił, Kofty. Maury,
> Mój Eustachy.
> Niech śpiewają więc „Te Deum"
> Żem rok zgubił budząc Grachy
> I Scypiony w koliseum,
> Mój Eustachy.
> Lecz się wmięszam do Antyfon
> Na egipskie klnę się ptachy,
> Na kościoły gdzie Bóg Tyfon,
> Mój Eustachy.
> Klnę się tobie i na Ator
> Co w Tentyrze ma swe gmachy,
> Że się porwę jak gladyator,
> Mój Eustachy.

Oryginalny, zajmujący musiała przedstawiać widok księgarnia polska w tych pierwszych latach emigracyi! Poezya i proza, lekka literatura i ciężka erudycya, fantazya i lexykografia tam się wciąż spotykały, krzyżowały „potrącały się łokciem i następowały sobie na pięty", że użyjem wyrażeń Szekspira. Ten przychodził z ukończonym rękopisem, drugi dopiero z początkiem, inny z „pomysłem" ledwo, z pomysłem jeszcze nie gotowym — ale z gotowem żądaniem forszusu. Eustachy słuchał, rozbierał, dawał rady, nadzieje, w końcu i forszus; a że był praktyczny, więc przeglądał kontrakta zawarte przez autorów z innymi księgarzami zagranicznymi lub krajowymi, poprawiał je na korzyść biednych i bronił ich praw; wydawca idealny, robił korektę dzieł nie u siebie drukowanych, ale u współzawodników w Lipsku, Berlinie lub Poznaniu! Przemyślny, zabiegliwy, niezmordowany w usługach, niezrażony niepowodzeniem a nawet niewdzięcznością tych, których niejednokrotnie zobowiązał; wciąż wynajdywał zajęcia dla towarzyszów wygnania co piórem władali i z pióra żyć musieli. Przedewszystkiem był szczęśliwy, gdy

Ależ wszak pierwszym warunkiem ustawy wodnej są przymusowe służebnictwa; gdyby tych nie było, nie potrzebaby wcale ustawy wodnej. Gdyby tego nie było, co szczęściem jest w ustawie państwowej, to jeszcze mniej ustawa ta byłaby warta. Projekt Wydziału zawiera tyle niedostatków, błędów, niedokładności, że nie przypuszczam, abyśmy w tak krótkim czasie mogli tę ustawę uchwalić".

Mowca wnosi, aby wybrać stałą komisyę, któraby na przyszłej sesyi przedłożyła sprawozdanie. Gdy jednak zwrócono uwagę mowcy, że to niepodobna, żądał wyboru osobnej komisyi, co też po przemówieniu pp. **Skwarczyńskiego** i **Kowalskiego** uchwalono.

Jutro na porządku dziennym wybory komisyj.

Wiedeń 15 września.

Prawie wszystkie przedlitawskie sejmy krajowe rozpoczynają swe czynności. Zadaniem ich podczas bieżącej kadencyi jest przeważnie uporządkowanie spraw administracyjnych pojedynczych krajów koronnych; stąd też wnosić można jednostajny, niczem niezakłócony ich przebieg. Powstałe stąd spokój i równowaga umysłów są ważne czynniki pracy, której każdy sejm, w szczególności zaś sejm galicyjski, spore ma brzemię, pozwolą nagrodzić krajowi krótkość czasu dozwolonego sejmom na obrady.

Rada państwa zwołaną zostanie prawdopodobnie na dzień 15 lub 20 października; na ów 4-tygodniowy więc termin reprezentanci kraju będą mieli zwróconą uwagę, pomni, że w miarę uregulowania wewnętrznych stosunków kraju, podnosi się jego znaczenie na zewnątrz.

Zaledwo ucichło wrażenie zamienionych strzałów pomiędzy statkami niemieckiemi a Karlistami, kiedy znów dziś nowe wieści świat zaniepokoiły.

Według doniesień z Kopenhagi, stanowisko Szlezwiku coraz to więcej nastręcza powodów rządowi duńskiemu do uskarżania się na postępowanie władz pruskich, a opinia publiczna skłonić może rząd duński do energicznych kroków. Następnie, rząd węgierski zaniepokojonym został przez kilkakrotne naruszenie granic węgierskich ze strony rumuńskiej, tak, że przy ostatniem naruszeniu przez wtargnięcie 400 ludzi pod dowództwem pułkownika, władza nadgraniczna węgierska zażądała wojskowej pomocy.

Obecność węgierskiego ministra hr. Zichy w Bukareszcie, w sprawie połączenia linij kolei żelaznych austro-rumuńskich, przyczyni się zapewne do przykładnego na przyszłość załatwienia tej sprawy.

W ostatnich czasach odwiedzili b. cesarzową Eugenię w Arenenbergu pp. Rouher i Chevreau. Celem ich wizyty była podobno narada co do zmiany statutu sukcesyjnego rodziny Bonapartych i wykluczenie ks. Napoleona od następstwa.

Doniesienie z Berlina o przybyciu tamże w dniu wczorajszym Alfonsa, ks. Asturyi, i równoczesne doniesienie z Paryża o zakupieniu kolei z Tarragony do Barcelony przez towarzystwo pruskie, dowodzą, że Prusy nie poprzestaną na dotychczasowem wmięszaniu się pośredniem w sprawy Hiszpanii.

Wczoraj popołudniu odbył się na izraelickim cmentarzu pogrzeb Alojzego Bunzla, jeneralnego kasyera kolei Karola Ludwika, który w przystępie melancholii wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie. Nie jest to wypadek rzadki w Wiedniu, gdzie samobójstwa są na porządku dziennym; zastanowiło tu w ogóle to tylko uwagę publiczną, że Bunzl pozostawił kasę nienaruszoną. Znamie to czasu, podobne zdziwienie!

Londyn 8 września.

Ogromne wrażenie sprawiła tu w kołach politycznych obiegająca wczoraj wiadomość o starciu między oddziałem karlistowskim i niemieckiemi łodziami kanonierskiemi u brzegów hiszpańskich. Pierwsze doniesienia różniły się co do miejsca wypadku, lecz fakt sam powszechnie uważano za prawdziwy. Tym sposobem wolny bieg miały domysły co do możliwych następstw wypadku.

Pall-Mall Gazette komentując zdanie *Universa*, że rzecz ta obliczoną była z góry, aby przyspieszyć interwencyę niemiecką w Hiszpanii, następnie się wyraża:

„Zapatrywanie to nietylko podzielać będą katolicy, przynajmniej dopóki dokładne o tej sprawie nie dojdą doniesienia. Napad ze strony Karlistów, który nastąpił zaraz po wysłaniu łodzi kanonierskich na wody hiszpańskie, jest przykładem owej uasuwającej się kolei wypadków, które wydarzać się mogą tylko ambicyom albo bardzo zręcznym, albo bardzo szczęśliwym."

Kilka dzienników zapatruje się na ten wypadek z innego stanowiska. *Echo* n. p. dziennik mający ścisłe stosunki z liberałami hiszpańskiemi lęka się, aby napad Niemców na Karlistów, równie jak jakiebądź obce wmieszanie się w sprawy wewnętrzne Hiszpanii, nie skupiły całego ludu hiszpańskiego przeciw cudzoziemcom i aby przez to sprawa karlistowska nie stała się sprawą narodową w Hiszpanii.

Przejście margrabiego Ripon na łono kościoła katolickiego, nieprzestaje być przedmiotem licznych komentarzy często zbyt żywych, jeżeli nie namiętnych. Zarzucają szlachetnemu lordowi, że długo zachował godność wielkiego mistrza angielskich lóż wolnomularskich już potem, gdy powziął przekonania całkiem niezgodne z tym urzędem a nawet z pojęciem wolnomularstwa. Wiadomo mi z dobrego źródła, że margr. Ripon zmienił zupełnie swoje opinie religijne i poczynił wszelkie kroki, aby się oddzielić od kościoła protestanckiego zanim w jakąkolwiek wszedł styczność z hierarhią katolicką. Mówią że udał się *incognito* do jednego z księży oratoryanów w Brompton i kazał się egzaminować i przyjąć jako wierny syn kościoła, zanim wyjawił kapłanowi swe imie i godność. Kwestyą mogącą niejakie nasunąć trudności był patronat, jaki wykonywał lord Ripon w kościele anglikańskim. Posiadał on prawo mianowania w trzech beneficyach kościelnych, w parafii Yorkshire w pobliżu swego zamku i w dwóch innych w hrabstwie Lincoln. Mówią że przeniósł to prawo na żonę swoją, która równie jak jej syn pozostali w wierze anglikańskiej. Nie wiem do jakiego stopnia podobne przekazanie jest prawne. W ostatnią niedzielę był margr. Ripon na mszy i przyjmował komunię św.

Madryt 6 września.

Przewidujemy tu, że eskadra pruska krążyć będzie koło brzegów Kantabryjskich, póki nierozwega Karlistów nie przyspieszy zajścia mogącego służyć za pretekst do interwencyi, której skutki dla Hiszpanii i innych narodów byłyby nieobliczone. Trzeba się wszystkiego spodziewać po kanclerzu niemieckim, któremu szczęśliwa gwiazda nieograniczone daje zaufanie i zapominać mu każe, że los jest zmienny.

Zabala odznaczył się jako minister wojny, działalnością, z jaką improwizował formacye wojska i posiłki zwiększające z każdym dniem siły, jakiemi rozporządzał Concha, gdy stał na czele armii północnéj. Lecz Zabala naczelny wódz armii północnéj od dwóch miesięcy, odznacza się zupełną bezczynnością. Że Zabali brakuje talentu wojskowego, jaki posiadał Concha, nie ulega wątpliwości, lecz znaną jest jego osobista odwaga. Tak samo rzecz się ma z Pavią, pod którego rozkazami stoi centrum. A jednak obaj ci jenerałowie pozostają bezczynni. Seo de Urgel nie zostało napowrót zdobyte, Puycerda nie otrzymuje odsieczy. Lecz Karliści mają dziś przewagę liczebną. Zresztą zamierzają oni najść stolicę i być może, iż margr. Pierra-Bullones (Zabala) lęka się, aby uderzając na punkt oznaczony, nie pozostawić otwartéj drogi do Kastylii Karlistom, którzyby mu komunikacye przecięli.

Zabala, który wybrał się już był z Madrytu do armii północnéj, porozumiawszy się z ministerstwem, wrócił z dworca kolei, konferował jeszcze z ministrami i ostatecznie podał się do potrójnéj dymisyi: jako prezes rady ministrów, jako minister wojny i jako naczelny wódz armii północnéj. Nagłe to rozwiązanie dało powód do rozmaitych komentarzy, a między innemi do pogłoski bardzo rozpowszechnionéj, że rząd otrzymał w chwili, gdy Zabala miał wyjeżdżać z Madrytu, list od starego marszałka Espartera, który radzi Serranie, aby kazał natychmiast aresztować Zabalę, gdyż dopuszcza się zdrady na korzyść Don Karlosa. W pogłosce téj upatrywać tylko należy potwarz rzuconą przez radykałów, którzy są również autorami bezczelnego oskarżenia o współwinę w fabrykowaniu fałszywych biletów bankowych francuskich, wymierzonego przeciw Sagaście i jego teściowi Codrigane. Są to potwarze rzucane dla wywarcia wpływu na umysły publiczności, w których zawsze pozostaje jakiś odcień z najniedorzeczniejszych obwinień.

Inny minister, który podał się do dymisyi, jest Alonzo Martinez; zastąpił go w ministerstwie sprawiedliwości Alonzo-Colmenarès. Ostatniego miejsce zajął w ministerstwie robót publicznych, Navareo. Nowym ministrem wojny jest jenerał Serrano-Bedoya. Jenerał Primo de Rivera mianowany jest jeneralnym kapitanem Madrytu w zastępstwie jenerała Beya.

Co się tyczy Puycerdy, słychać, że Karliści odstąpili od swego zamiaru, a nawet że Saballs zginął; (co jest bajką. *Red.*) ponieważ jednak oblegający kilkakrotnie już się cofali, aby znowu wrócić, nic nie dowodzi, aby oblężenie miało być zniesione stanowczo, tem bardziéj że oddział posiłkowy nie przybył i napotyka na wiele przeszkód w drodze. Puycerda może doznać tego samego losu co Cuença, któréj zapóźno nadciągnięto na odsiecz. W skutku tego lękać się należy, aby miejscowości atakowane przez Karlistów nie stawiały oporu wiedząc, że posiłki nie nadejdą.

Powtarzam, że liczba młodych ludzi, którzy się wykupują od wojska jest wielką, lecz większa jeszcze tych, którzy przechodzą do Karlistów, uciekają za granicę lub kryją się. Nakaz ostatniego poboru ogłoszony w kraju każe się lękać powstania, którego skutki byłyby nieobliczone. Jednym z powodów najżywszego nieukontentowania i oporu, jest zastosowanie poboru do ludzi żonatych, którzy wzięli tylko ślub kościelny, a liczba tych jest bardzo znaczną w Hiszpanii, porywają ich od żon i dzieci, podczas gdy ci, co cywilne brali śluby, wolni są od poboru. To spowodowało dymisyę Alonza Martineza ministra sprawiedliwości, który żądał, aby ci co brali ślub kościelny, mieli równe prawa z tymi, którzy dopełnili formalności małżeństwa cywilnego.

Naczelnik karlistowski Villalain zwiększył w świeżéj swojéj wyprawie na prowincye Cuença i Guadalajara, siły swoje o 4000 ludzi zaciężnych w tych prowincyach i wysłał ich dla musztry i nauki do Maeztrazgo, świeżo opuszczonego z braku sił dostatecznych przez jenerała Pavię, który urządził w Teruel, jak nazywa, swoje centrum operacyjne, a co właściwie nazwaćby można jego rezydencyą.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia sejmu: 1) Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego, względem podniesienia chowu bydła. 2) Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o budżecie krajowym na rok 1875. 3) Pierwsze czytanie sprawozd. z czynności Wydz. kraj. 4) Pierwsze czytanie sprawozd. Wydziału kraj. o zmianie ustawy krajowej z 28 stycznia 1873 l. 21, D. u. kraj. w przedmiocie zwrotu kosztów szupasowych. 5) Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie upoważnienia do użycia z funduszu krajowego kwoty do wysokości 50,000 złr. na regulacyę Sanu między Przemyślem a składem solnym. 6) Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektu doj ustawy zmieniającej postanowienia § 98 ustawy gminnej. 7) Sprawozdanie Wydziału krajowego o przyjęcie na fundusz krajowy szkody w kwocie 10,525 złr. wyrządzonej przez kradzież w Jasielskiej Radzie powiatowej. 8) Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie odłączenia miasta Biecz od przedmieść i utworzenia dwóch osobnych gmin administracyjnych. 9) Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwolenie kilku gminom na pobór wyższych dodatków bezpośrednich. 10) Wybor komisyj.

W Chrzanowie wybranym został 11 b. m. członkiem tamtejszej Rady powiatowej hr. Artur **Potocki** z Krzeszowic.

Wydział krajowy mianował: Dra Antoniego **Grotta** dyrektorem kancelaryi; koncepistów zaś: Józefa **Michalczewskiego** i Apolinarego **Kopertyńskiego** sekretarzami, adjunktów konceptowych Dra Bronisława **Dulębę** i Dra Bronisława **Łozińskiego** koncepistami, asystentów Wilhelma **Stadnickiego** i Tytusa **Zienkowicza** adjunktami konceptowymi, a Artura **Wiktora** i Zygmunta **Ciepielowskiego** asystentami konceptowymi.

Wiedeń 15 września. Dziś rozpoczynają czynność swoją niemal wszystkie sejmy w Przedlitawii, mianowicie czeski, dalmacki, galicyjski, Austryi Dolnej i Górnej, Salzburga, Styryi, Karyntyi, Krainy, Bukowiny, Morawy, Szląska, Tyrolu i Vorarlbergu; sejm Istryi już od 8go b. m. zamknięty, sejm Gorycyi obraduje od 19go sierpnia, sejm Tryestu od 29go sierpnia. Sesya sejmowa jest teraz tak krótką, że w dniu jej otwarcia wypada już myśleć o jej zamknięciu. Dzienniki wiedeńskie czynią też z tego przymusowego położenia bardzo rozległe zastosowanie i naznaczają już czas otwarcia Rady państwa. Według tych doniesień sejmy zamknięte być mają między 15 a 20 października, jednemu tylko sejmowi galicyjskiemu ma być dozwolonem przeciągnąć swoje obrady do 24go października, a to w skutek już podobno uczynionego przedstawienia nie wiemy czy namiestnictwa czy wydziału krajowego. Doniesienia ostatniego nie potwierdzają organa półurzędowe, albowiem *Presse* pisze, że Rada państwa otwartą zostanie najpóźniej 20go października, zwołanie jej zaś tak wczesne usprawiedliwia rzeczony dziennik wielką ilością przedmiotów, które parlament austryacki będzie musiał załatwić w ciągu sesyi jesiennej, jak niemniej koniecznością uchwalenia budżetu przed 1 stycznia 1875 r. Z wyborów uzupełniających mają tylko jeszcze dwa być przeprowadzone, mianowicie jeden w Krakowie z miasta, drugi w Karlsbadzie z gmin wiejskich, oraz nowe wybory w miejsce czeskich deklarantów. Wielka posiadłość w Krainie wybrała deputowanym do Rady państwa centralistę Langera.

— Praska Izba handlowa otrzymała od ministra wojny bar. Kollera na wniesione podanie z powodu zmiany systemu dostarczania potrzeb dla wojska, odpowiedź następującą: „W odpowiedzi na życzenia wyrażone w podaniu z d. 14 lipca r. b. jestem w położeniu zawiadomić Izbę handlową i przemysłową, że przy zmianie sposobu dostawy potrzeb dla wojska, już dokonanéj, uwzględniono w sposób wybitny wszelkie gałęzie czeskiego przemysłu. Konsorcyum dla dostawy sukna składa się z jedynastu fabrykantów z których na Czechy przypada 4 a mianowicie z Poczatek, Neubistritz, Sirowitz i Neuhaus. Dostawę towarów lnianych poruczono konsorcyum składającemu się z 9 fabrykantów; z tych przypada znowu 4 na Czechy. Do konsorcyum, któremu oddano w przedsiębiorstwo dostarczanie skóry, wchodzi jeden fabrykant z Czech; inni fabrykanci w liczbie 6, mają swe fabryki na Morawie w Austryi, w Styryi i na Węgrzech. Przez podział dostawy na trzy rozmaite grupy, w których zasiadają przedsiębiorcy z rozmaitych krajów austryacko-węgierskich, osiągnięto nietylko decentralizacyę w systemie dostawy potrzeb dla armii, o ile takowa z stanowiska wojskowego jest możliwą, ale nadto uwzględniono zażalenia, iż poszczególne kraje, chlubiące się znakomitym przemysłem są zupełnie wykluczone od dostawy potrzeb dla wojska. Licznych podań przemysłowców i korporacyj przemysłowych nie mogło uwzględnić państwowe ministerstwo wojny, albowiem celem zapewnienia armii gotowości do boju w każdéj chwili musiało oglądać się na możność wykonania tego, do czego zobowiązali się fabrykanci."

— Niezbyt dawno donosiliśmy, że minister wyznań wezwał wszystkie ordynaryaty o opinię co do zmiany *jura stolae* i podaliśmy według *Klagenfurter Ztg* odpowiedzi niektórych ordynaryatów w tej mierze. Dziś donosi *Gazeta Lwowska*, że namiestnictwo w Bernie zażądało od wszystkich swych starostw sprawozdań, czy i w jaki sposób należy zmodyfikować *jura stolae*, a mianowicie, czy mają one być uważane jako część stałej płacy, czy też jako remuneracye lub dochody uboczne i jako takie zaprowadzone. Na to zapytanie kilku starostów nieodpowiedziało wprost, lecz ograniczyli się tylko na odpowiedzi ogólnikowej, że dopóki nie będą wyznaczone stałe pensye i dopóki nieznaną jest ich wysokość, nie można wyrobić sobie zdania, czem właściwie są *jura stolae* i czy należy je wliczać do stałych płac, czy też uważać tylko za renumeracye lub dochody uboczne.

— Na Bukowinie wybrany został deputowanym do Rady państwa z większych posiadłości naczelnik krajowy p. **Alesani**; zastępcą marszałka sejmu bukowińskiego mianował NPan przełożonego klasztoru w Suczawie Agedeona **Konstantynowicza de Grekul**, nowo wybranego posła sejmowego.

Niemcy.

W Prusiech zanosi się na nowe ścieśnienie klasztorów, jeśli nie zupełne ich zniesienie. Naprzód bowiem zapadło, jak wiadomo, że z całych Niemiec wydaleni mają być Jezuici; następnie podciągnięto pod ten nakaz wygnania inne także zakony „powinowate" Jezuitom, i rozszerzono to powinowactwo całkiem dowolnie. Teraz zaś jeden krok dalej ma być zrobiony. Na najbliższym sejmie bowiem wniesioną będzie ustawa, o której pisze *Nordd. allg. Ztg*: „Prawodawstwo nie może się zatrzymać, tem mniej, że obowiązujące ustawy nie wystarczają, aby obronić państwo i jego zadania cywilizacyjne od działalności propagandy zakonów i zgromadzeń klasztornych, to jest na polu, z którego działalność ultramontańskich stowarzyszeń czerpie zasiłek i na którem znajduje swoich kierowników".

Następnie ten sam dziennik urzędowy zapowiada w artykule wstępnym, że prawodawstwo pruskie nie może zatrzymać się w pół drogi, dopóki propaganda rzymska może agitować. Dalej rozwodzi się ten dziennik nad sprzecznością, jaka zachodzi między zadaniem państwa a instytucyą klasztorów. Wszelako, kończy ten artykuł, prawodawstwo z trudnością postawi sobie za cel zniesienie wszystkich zakonów, gdyż tego nie potrzebuje, lecz dość będzie i to niezbędnie, zaprowadzić skuteczniejszą kontrolę nie tylko nad tem, co na zewnątrz stosunków klasztornych tyczy się, lecz zarazem rząd musi sobie zostawić prawo wglądania w wewnętrzne stosunki.

— O wypadku pod Guetarią zdał sprawę dowódzca eskadry pruskiej w zatoce Biskajskiej kapitan Zembsch. *Nordd. Allg. Ztg* podaje wyciąg z tego raportu: Kiedy d. 5 b. m. rano „Nautilus" i „Albatross" zbliżały się do małego miasteczka obwarowanego Guetaria, które zajmowało wojsko rządowe, słyszano ogień działowy i karabinowy i dostrzeżono, że Karliści strzelają z ręcznej broni z wyżyn do miasta. Odstrzeliwała się załoga. Baterya stojąca na wzgórzu dała z dział ognia do Karlistów, ale bez skutku. Karliści nie mieli prawdopodobnie dział. Statki niemieckie płynęły samym brzegiem i już minęły warownię i miasto Guetarię, i mogły stać o jakie 800 metrów od poczt karlistowskich gdy kule Karlistów przeleciały ponad statkiem nikogo nie ugodziwszy. Nie mogło to być skutkiem omyłki, gdyż pawilony były widzialne, a stało się to przed samem południem w jasny dzień. Kierunek strzałów Karlistów na Guetarię i na statek „Albatross" i „Nautilus" rozchodziły się na 90°, tak, iż nie mogło tu być chybienia strzałów. Kiedy kapitan Zembsch dostrzegł, że Karliści strzelają na statki i chybiają, wezwał kapitana Nostiza i umówił się z nim, jak mają strzelać do Karlistów, aby nie razić domów włościan w okolicy. Oba statki dały kilka razy ognia z dział przodowych i środkowych, odsunąwszy się na 1300 metrów. Pierwsze dwa strzały chybiły, trzeci trafił, Karliści rozbiegli się, a gdy po trzech dalszych strzałach, nie ponowili ognia, przestały i okręty dawać ognia i popłynęły dalej. Razem padło 15 strzałów z okrętów. Tak więc zaczepka Karlistów była naruszeniem prawa narodów i może stać na równi, są słowa *Nordd. allg. Ztg*, z napadem rozbójniczym na spokojnych podróżnych.

---

dla jednego lub drugiego obmyślił jakąś pracę ciągłą i trwalszą, gdy mógł, jak się wyrażał „kogoś porządnie zasadzić". Tak Wrotnowskiego **zasadził** do atlasu, Kazimirskiego i Ropelewskiego do słownika (najlepszego jaki dotąd mamy), Rykaczewskiego do gramatyki lub materyałów historycznych i t. p. Trzeba było także widzieć radość Januszkiewicza gdy mu się udało przypadkiem znaleść mecenasa dla książki co czekała ogłoszenia, dla autora co potrzebował zasiłku; lub gdy doprowadził do skutku korzystny układ z zacnym Żupańskim! Nieposiadał się wówczas z radości i kogo spotykał natychmiast zapraszał na obiad...

Eustachy lubił ugaszczać. Sam dla siebie nadzwyczaj umiarkowany i smakosz żaden, rad jednak częstował przyjaciół i znajomych, rad rozochoconym biesiadą kolegom dawał zapomnieć trosk powszednich, lub smutniejszych jeszcze emigracyjnych swarów. Lelewel, który wszelką świadczoną sobie grzeczność uważał za zasadzkę, za arystokratyczny zamach na swoję republikańską cnotę, od jednego Januszkiewicza czasami przyjmował zaproszenia na obiad; stypulował tylko, aby to było „w karczmie" i aby cena od osoby nie przenosiła trzech franków! Podstępny Amfitryo odbijał się w takich przypadkach na winie, szeroko opowiadając panu Joachimowi jak mu się udało przy pewnej niedawnej likwidacyi czy licytacyi kilka butelek Lafitte lub Larose nabyć „za bezcen" taniej od najzwyklejszego Bordeaux. Stary pan Joachim znajdował wtedy, że ten Januszkiewicz „taki zawsze **praktyczny**", przyczem naturalnie nieprzepomniał o emigracyjnej dykteryjce, że Litwin wrzucony nagi do Sekwany, wypłynie z niej w świeżym fraku i z dwoma zegarkami w dwóch kieszonkach od kamizelki... Z Mickiewiczem, Góreckim, Chopinem, Sienkiewiczem i t. p. nie potrzeba było takiej dyplomatyki; oni z prostotą przyjmowali co im w prostocie serca ofiarowano, i „mniejszą od Lelewela mając stałość czyli większą czułość," sami się nieraz domagali od Eustachego aby im „jakiś dobry wyprawił lusztyk". Wigilia Bożego Narodzenia, jako dzień imienin Adama, z prawa zawsze należała do Eustachego; na nią wydawca zapraszać zwykł wszystkich szkolnych kolegów, wszystkich towarzyszów i przyjaciół Mickiewicza, jak najwięcej Litwinów, *ante omnes* tego pana marszałka Kaszyca, który wprawdzie do literatury najmniejszego sobie nie rościł prawa, i nad wszelkich bardów w świecie przenosił barszcz z rurą, ale któremu autor *Pana Tadeusza* szczególne zawsze okazywał uszanowanie jako **swojemu** marszałkowi, marszałkowi **Nowogródzkiemu**. Mickiewicz, (jak sam z ujmującą powiadał dobrodusznością) niemałego czasami doznawał wrażenia i zdziwienia, gdy pan marszałek na którego dawniej, dzieckiem w Nowogródku, spoglądał „jak na potentata", jako na najwyższą figurę powiatową i światową, gdy ten sam pan Marszałek teraz go ściskał za rękę i traktował jak równego... W chwilach swobodnego humoru pozwalał wszakże sobie poeta i poufalszego trochę tonu z tym swoim nieco podejrzliwym, wielce ostrożnym, a w rzeczach gastronomicznych wysoko wykształconym marszałkiem: nazywał go wtenczas „Talleyrandem w łapciach..."

W jednej to z tych wilij wyprawianych przez Eustachego zaszło owe starcie się Słowackiego z Mickiewiczem, owe według dumnych słów Juliusza, spotkanie „dwóch, na słońcach swych przeciwnych bogów", którego nie przepomni już żadna i choćby najpobieżniejsza historya literatury naszej. Było to w r. 1840. Dniem przedtem (22 grudnia) miał Mickiewicz pierwszą swoję lekcyą w *College de France* i dał miarę swych zdolności w zawodzie tak dlań nowym a o którym zrazu najszczersi nawet jego wielbiciele nie bez pewnej trwożnej wątpliwości myśleć śmieli. Tem większy był powód do jak najuroczystszego tym razem obchodzenia imienin poety. Zebranie było liczne; Eustachy zaprosił około 40 osób. Bawiono się wybornie; Chopin grał na fortepianie, Edmund Lariss (później szwagier Eustachego) śpiewał tym głosem cudnym, niezrównanym „który wnikał do serca i za duszę chwytał". Nastąpiła biesiada, zaczęto wnosić zdrowia. Nasamprzód, z wieku i z urzędu, zabrał głos pan marszałek Nowogródzki. Naraz powstał Słowacki, aby improwizowanym wierszem oddać hołd „pierwszemu ze wszystkich wieszczów słowiańskich" Chciał uczcić — ale przeciwnie do biblijnego proroka przed namiotami Izraela, zaczął od sławienia i błogosławienia, a skończył... jeśli nie na przekleństwach to na żalach, na skargach namiętnych: wyrzucał wieszczowi litewskiemu lekceważenie współzawodników „i laur jego obmył w słów ognistych deszczu". Nie mamy tekstu improwizacyi Juliusza; ale parafrazę jej czytać można w głośnym epilogu piątej pieśni **Beniowskiego**:

Jam zwolna serca mego rwał kawały,
Zamieniał w piorun, i w twarz jemu ciskał,
. . . .
Bo się kruszyło we mnie serce smętne,
Że ja nikogo nie mam ze szlachetnych
I próżno słowa wyrzucam namiętne.
Pełne łez i krwi i błyskawic świetnych,
Na serce, które zawsze dla mnie wstrętne —
Ja, co mam także kraj, łąk pełen kwietnych,
Ojczyznę, która krwią i mlekiem płynna,
I która także mnie kochać powinna!....

Na takie wyzwanie odpowiedział Mickiewicz improwizacyą, która w ludzkiej mowie nie zostawiła po sobie śladu, o której tylko przytomni jej słuchacze opowiadali później jak o czemś magicznem, nadziemskiem, mówiąc o niej zawsze z tem prawie uczuciem z jakiem Dante się wyraża o pewnem widzeniu „którego samo przypomnienie wszelką odejmuje pamięć".

Che come sole il viso, che più trema
Così lo rimembrar
La mente mia da se medesima scema...

Z nalanym puharem w ręku, improwizował Adam przez minut piętnaście. Wskazawszy na ten kielich jako na symbol ofiary — „tej ofiary bez której nie masz ni miłości ni wiary" — ciągnął rzecz dalej o poezyi, na czem zawisła jej siła, gdzie jej źródło prawdziwe i co powołaniem poety. O sobie rzekł, że „rymów nie dobiera i zgłosek nie składa", a obróciwszy potem mowę, pełną upomnienia ale i wielkiej zarazem czułości do Juliusza, przypomniał, że jego matce, jeszcze na Litwie, przepowiedział przyszłą sławę syna i zakończył następnym, ile zapamiętano, wierszem:

Wiedzcie, że dla poety jedna tylko droga:
W sercu szukać natchnienia, i dążyć — do Boga!

„Zdało się nam — pisał wkrótce jeden ze świadków i słuchaczów — zdało się nam, że jakaś dziwna, niepojęta światłość skronie otoczyła Mickiewicza. Z ust jego wychodził potok słów, najpiękniejszych myśli i rymów, z taką siłą, gwałtownością i mocą, jak wody Wisły lub Dunajca, kiedy przerwawszy zapory, z przepełnionego wylewają się koryta. Był to pęd niewstrzymany, który nam oddech tamował..." W lat jeszcze dwadzieścia, w lat trzydzieści po tym pamiętnym wieczorze, najspokojniejsi, najzimniejsi z jego uczęstników — i samego nie wyjmując owego *Talleyranda w łapciach* — mówili nam o tej improwizacyi z prawdziwie niepojętem dla nas wzruszeniem, z jakimś mistycznym zachwytem; Eustachy nazywał tę wilię „najgórniejszą chwilą, jaką przeżył na ziemi..." Jedno tylko smętne serce Juliusza — choć zrazu, jak się zdawało, ukojone, ogólnym zapałem porwane — ono jedno wyniosło z tej wilii gorycz bezmierną, niewypowiedzianą i którą też tylko w części wypowiedziały rozhukane strofy *Beniowskiego*. O całym ogromie tej goryczy sądzić dopiero można z poufnej (a nieogłoszonej jeszcze dotąd całkowicie) korespondencyi Juliusza z Krasińskim.*)

Z Krasińskim nie miał osobistych stosunków Eustachy, choć dzieł jego wszystkich był ciągłym w Paryżu edytorem. Księgarnia bo też polska w Paryżu nie samym tylko emigracyjnym pisarzom służyła za schronienie: zgłaszali się do niej raz po raz i pisarze z kraju, szukając światła dla swych utworów, cienia i bezpieczeństwa dla siebie. Pierwszem dziełem tego rodzaju, ogłoszonem przez Januszkiewicza, były, jeśli się nie mylimy, *Pamiątki Soplicy*; między *Poetą Bezimiennym* zaś a wydawcą pośredniczył stale Konstanty Gaszyński. Przyznawał się później Eustachy, że zasiadłszy do czytania pierwszego powierzonego sobie manuskryptu Zygmunta (*Nieboskiej komedyi*), bardzo niemile był na wstępie uderzony stylem tak niezwykłym, tak urywanym, naprzemian to górnym, to poziomym, i całą „niezszytą formą utworu". Miałem to uczucie, jakie mieć musieli kasztelan Koźmian i Ludwik Osiński, czytając *Świteziankę* lub *Romantyczność*. Aż doszedłszy do sceny z żoną w domu obłąkanych, powiedziałem sobie cicho. *Et hic Dii sunt*; a dopiero rozmowa Pankracego z hrabią śmiertelnym oblała mnie potem; przepędziłem w gorączce noc całą." Skromny i z krytycznem zdaniem rzadko się odzywający, miał jednak Januszkiewicz smak w rzeczach literackich rzetelny, sąd trafny i ustalony. Jakkolwiek ze szkołą romantyczną zrosły i z jej koryfeuszami najściślej zaprzyjaźniony, znajdował szczere upodobanie w naszej literaturze z XVIII wieku, którą zamłodu posiadł aż w najpodrzędniejszych i najmniej czytanych jej płodach. Pamięcią szczególniej do wierszy obdarzony niezwykłą, w niemały kłopot wprawiał swoich młodszych przyjaciół, sypiąc im przy każdej okoliczności secinami rymów, których autora kazał odgadywać. Tak zagadnięci i zawstydzeni, twierdzili śmiało, że sam komponuje te tłumne i na każde zawołanie gotowe cytacye. Z prozaików naszych jednych tylko w gruncie cenił Zygmuntowskich; a w podwójnym swym charakterze polskiego księgarza i ucznia Lelewelowskiego, nie był też zupełnie wolnym od niewinnej słabości do starych druków, inkunabułów i tem podobnych antykwaryuszowskich igraszek i fraszek.

Takim to księgarzem i drukarzem był Eustachy Januszkiewicz od samych początków emigracyi przez lat blisko dwadzieścia! Co tylko literatura nasza z tej epoki może wskazać pięknego i użytecznego, wszystko to prawie przeszło przez jego ręce, dzięki jego zachętom, staraniom i trudom, zobaczyło światło. Kto tylko wówczas na ziemi tułaczej umysłowo się zajmował i pracował, kto tylko wtedy „śpiewał, dumał i łzy ronił", w nim miał doradzcę, pomocnika, opiekuna, przyjaciela. Imie jego nierozłącznie związane z tą jedyną może działalnością wychodźtwa z r. 1831, która żadnej nie ulega naganie i we wdzięcznej narodu pozostanie pamięci; która, gdy kraj cały leżał w odrętwieniu, rozpaczy, pielęgnowała mowę polską, i myśl polską w tę nieśmiertelną sztuki oblegała formę, „co jak liść aloesu chroni od zepsucia"; która nam dała *Tadeusza* i pierwsze lata *Kursu o Słowiańszczyznie*, *Irydiona* i *Przedświt*, *Trzy poemata* i *Pamiątki Soplicy*!

(Dokończenie nastąpi.)

*) „Podajmy sobie ręce i wysadźmy z Parnasu pijanego barda litewskiego", pisał między innem o tym czasie Juliusz do Krasińskiego, nie przewidując, że i z Krasińskim wkrótce doprowadzi do zerwania równie gwałtownego, a w literaturze naszej nierównie jeszcze głośniejszego... P. Antoni Małecki w znakomitem swojem dziele o *Słowackim* opisał całą tę pamiętną biesiadę u Januszkiewicza z właściwą sobie miarą i trafnością. Na podstawie ustnych opowiadań ś. p. Eustachego, odstąpiliśmy wszakże od relacyi p. Małeckiego w kilku zresztą małoznaczących szczegółach. Najważniejsza różnica tyczy się daty. P. Małecki kładzie biesiadę w sam dzień Bożego Narodzenia, miała zaś rzeczywiście miejsce w wigilią dnia tegoż.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 98. (1825-2-3)

W skutek rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z d. 1 Września r. b. L. 14003, odbędzie się w dniu **25 Września r. b.** w Kancelaryi szpitala św. Łazarza w Krakowie **publiczna licytacya,** przez pisemne oferty, na dzierżawę folwarku w Prądniku Czerwonym, pod Krakowem położonego, własność Szpitala św. Łazarza będącego, na lat 12 począwszy od dnia 25 Czerwca 1875 r. z budynkami jakie Szpital sam posiada z gruntem w polach ornych morg 235 sążni 589, w łąkach morg. 10 sążni 334, w pastwiskach morg. 8 sążni 79, w ogrodach morg. 2 sążni 547 i w nieużytkach morg. 1 sążni 1238, czyli w ogóle morg. 257 sążni 1187 z propinacyą i karczmą.

Czynsz dzierżawny roczny w raz z propinacyą, do wywołania, ustanawia się na złr. 3100 w. a. in plus, zaś wadyum do licytacyi w kwocie złr. 500 w. a.

Chęć wydzierżawienia mający w ofertach opieczętowanych za stęplu 50 cent. spisanych, zamieścić winni, literami kwotę czynszu jaką z dzierżawy téj rocznie ofiarują, tudzież iż warunki téj dzierżawy przyjmują bez warunkowo. Wadyum osobno złożyć należy w kwocie złr. 500 w. a. gotówką.

Oferty przyjmowane będą od godziny 10. przed południem, w dniu wyżej oznaczonym, a z uderzeniem 12 godziny, licytacya zamkniętą będzie, i po tym czasie, żadna więcéj oferta przyjętą niebędzie.

Warunki téj dzierżawy przejrzeć można w godzinach urzędowych w Zarządzie Szpitala św. Łazarza.

Kraków dnia 7 Września 1874 r.

Z Komitetu Szpitalnego
Szlachtowski.

PROSPEKT
NOWEGO WYDANIA PISM
Dra Libelta.
Nakładem księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

Pisma Dr. Libalta, mogące objąć ośmnaście tomów, mniej więcej dwudziestoarkuszow [illegible] ścis[illegible]ego druku, podpisana księgarnia na[illegible]adowa ma zam ar wydać w nowem wydaniu. Niektóre z nich doczekały się już drugiej i trzeciej edycyi, wszakże po największej częś[illegible]i wyczerpane są w księgarstwie. Zdaje się więc rzeczą pożądaną wydanie nowe i całkowite.

Rozpoczynamy *pierwszą ich seryą*, mającą obejmować pisma autora filozoficzne w sześciu tomach. A mianowicie zawierać będzie:

Tom I. Krytykę rozumu i przejście do filozofii słowiańskiej.
Tom II. i III. System umnictwa.
Tom IV. i V. Ogólne zasady estetyki.
Tom VI. Piękno natury.

Wszystkie te sześć tomów wyjdą pod ogólną nazwą Filozofii i Krytyki. Tom pierwszy już wyszedł z druku, następne niezwłocznie po sobie wychodzić będą, tak że w pół roku druk wszystkich sz[illegible]ściu tomów ukończonym zostanie. Autor je znacznie powiększył przedsłowiem i licznemi uwagami zaopatrzył. Estetyka mianowicie znacznie przerobioną została. Pod tym względem nowe to wydanie pism filozoficznych Libelta odznacza się świeżością i postępem naukowym. (1[illegible]-1-5)

[illegible] tal. dwa za tom jeden.

Od łaskawego udziału publiczności w prenumerowaniu zależeć będzie nie tylko szybkie wydanie pierwszej seryi, już przygotowanej do druku, ale i następnych dwóch seryj, obejmujących pisma autora naukowe, całe jeszcze w jeenę całość nie zebrane i pisma jego pomniejsze, które całkiem już są wyczerpnięte.

Znane imie uczonego autora i jego dar przedstawienia trudnych nawet rzeczy we formie do zrozumienia przystępnej, a pod względem stylu nadobnej i jasnej, zdają się być najlepszem poleceniem kosztownego tego wydawnictwa, które pol[illegible]cam łask[illegible]wym względom czytającej publiczności.

Poznań, dnia 15 czerwca 1874 r.
J. K. Żupański.

Na dzieło powyższe przyjmują preumenumeratę wszystkie księgarnie: **w Krakowie pp. Czech, Friedlein, Jaworski, Krzyżanowski, Nowolecki, i Otremba.** Tom pierwszy już opuścił prasę.

NAKŁADEM KSIĘGARNI
Składu i wypożyczalni nut
A. Nowoleckiego w Krakowie

niedługo rozpocznie się druk 6-tomowego dzieła, opracowanego przez *X. J. Szpaderskiego* b. profesora b. akademii rzymsko-katolickiéj w Warszawie:

I. **Homilie** i nauki parafialne w 3 tomach.
II. **Kazania** o tajemnicach religii ku czci N. M. Panny, Świętych pańskich i przygodne, oraz nauki o Męce Pańskiéj, mowy pogrzebowe itd. w 3 tomach.

Bliższe objaśnienia i warunki podane zostaną w prospekcie, który wkrótce rozesłanym zostanie prenumeratorom „Czasu" i „Przeglądu Lwowskiego." (1647-2-2)

Jednocześnie z powyższym dziełem rozpoczętym zostanie druk **„Czytelni Ludowéj"** pod redakcyą *Wł. L. Anczyca*

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut
A. Nowoleckiego w Krakowie
wydała broszurę pod tytułem:
Próba
napisana przez *M. Michniewicza.*
Cena 60 c.

Powyższa Księgarnia otrzymała **na skład główny** broszurę pod tytułem:
Pochwała Jana Henryka Dąbrowskiego
z polecenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego
napisał *Kajetan Koźmian.*

W przypisku zaś wydawca St. Koźmian podaje: „Ż[illegible]p chwała ta Dąbrowskiego na[illegible]leży do niewydanych dzieł Kajetana Koźmiana i jest częścią pozostałych jeszcze po moim dziadku i po moim ojcu papierów które stopniowo zamierzam drukować, a których znaczniejsza część ukaże się w *Przeglądzie Polskim.*" (1648-2-2)

Broszura ta odbita tylko w stu kilkunastu egzemplarzach i dlatego też **cena jéj oznaczoną została na 1 złr. w. a.**

Ogłoszenie.
L. 1506. (1816-3-3)

W dniu **1 Października r. b.** rozpoczyna się **tegoroczny kurs c. k. szkoły górniczej w Wieliczce**, mający na celu kształcenie robotników na dozorców kopalń.

O przyjęcie do pierwszego kursu mogą się tylko tacy ubiegać, którzy 18 lat wieku liczą, najmniej 4 klasy szkoły głównej ukończyli, i którzy się praktyką przy kopalni wykazać mogą.

Podania przeto mają być zaopatrzone metryką, zaświadczeniem szkolnem i zaświadczeniem z odbytej praktyki górniczéj i adresowane do c. k. zarządu salinarnego w Wieliczce.

Wieliczka dnia 3 Września 1874 r.

Od Administracyi
„PRZEGLĄDU POLSKIEGO."

Uprasza się najuprzejmiéj tych PP. Abonentów, którym prenumerata na „Przegląd Polski" z Wrześniowym zeszytem b. r. ustała, aby takową wcześnie odnowić raczyli, gdyż dla oszczędzenia kosztów, nakład ściśle do ilości prenumeratorów zastosować musimy. (1842-1-6)

Wyjaśnienie.

Podziękowanie umieszczone dnia 12 b. m. panu Ferd. Bittmarowi, Chrystyanowi itd., nie pochodzi od p. J. Louis, lecz ze strony jego rywala p. J. Leo. (1895)

Podziękowanie.

Rzadko w życiu człowieka zdarza się sposobność tak doniosła, którąby obok wdzięczności dla rodziców, nauczycieli i dobrodziejów pozwalała zapisać w sercu i pamięci jakieś poświęcenie dla nas okazane. Niebezpieczna choroba 15-letniego syna mego, która go zdala od rodzicielskiego domu nawiedziła, a którą **Dr. Zduń** bawiący podówczas w Krynicy z prawdziwem poświęceniem i głęboką znajomością [illegible] lekarskiej usunął i prawie umierającego do [illegible], podaje mi taką sposobność do [illegible] [illegible] tej dozgonnej wdzięczności, [illegible] w sercu mojem [illegible] [illegible] **ktorze Zduniu** po oddaniu [illegible] do zupełnego zdrowia przywróconego dziecka.
(1896) **Łukasz Falkiewicz.**

Lekcye języka francuskiego
udziela pojedynczo lub zbiorowo
St. Kossakowska
za umiarkowaną cenę.
Ulica Jagiellońska Nr. 204 w domu W. Bochenka na II. piętrze,
w mieszkaniu PP. Dąbrowskich.
Tamże lekcye muzyki. (1894-1-3)

Realnośc w Chodenicach,
przy stacyi kolei żelaznej i miasta Bochni, składająca się z 24 morgów ziemi ornej i łąk, budynków gospodarczych w dobrym stanie— jest zwolnej ręki **do sprzedania** lub też **do wydzierżawienia.**— Bliższa wiadomość u właściciela na poczcie w **Brzesku.** (1868 2-3)

HAASENSTEIN & VOGLER
Annoncen-Expedition
Wien, Prag, Pest etc.

ältestes und grösstes Geschäft dieser Branche mit zahlreichen Filialen und Agenturen in Deutschland, Oesterreich, der Schweiz und dem übrigen Auslande, **alleinige Agentur** der grosen Pariser Journale für Deutschland, Oesterreich und Schweiz, **Pächter** vieler in- und ausländischer Zeitungen
befördert täglich
Annoncen in alle Zeitungen und sonstigen Publikations-Organe der Welt zu den Tarifpreisen derselben, ertheilt Rath über zweckmässiges Inseriren, Kostenvoranschläge und versendet Zeitungs-Verzeichnisse gratis und franco.

Pierwszy nowo urządzony **skład pościeli własnego wyrobu**
IGNACEGO RAJALA z WIEDNIA
w Rynku gł pod l 51 naprzeciw strażnicy wojskowéj w **Krakowie**

poleca Szanownéj Publiczności swój doborowo zaopatrzony skład **łóżek żelaznych** w najlepszym gatunku i najpiękniejszym kształcie, które z powodu łatwego rozłożenia, ustawienia i przenoszenia bardzo są polecenia godne. Następnie gotowe **kołdry** jedwabne, z wełnianego atłasu całkiem jedwabne, tybetowe czerwone i perkalowe w rozmaitych i trwałych kolorach, które zrobione są wedle najnowszego sposobu, a nawet nagrodą odznaczone zostały, gdyż nie są wykonane klejoną watą, lecz surową bawełną. **Materace** w jednéj sztuce, jakoteż w 3ch częściach z najczyściejszego delikatnego włósia końskiego, włósia średniego i trawy morskiéj, następnie **poduszki** pod głowę i na podróż, poduszki gutaperkowe napełniane powietrzem. (1844-1-)

Wykonywa prócz tego **wkłady do łóżek** z żelaznych sprężyn, które używane są zamiast sienników pod materace, przezco można łatwo wygubić tak niemiłe robactwo. Wkłady te z powodu miękkości i dobroci szczególniéj polecam. Zupełnie nowo przyrządzane **kosze dla dzieci i kołyski**, które jaknajpiękniéj ustrojone być mogą, tudzież **okrycia** na łóżka, **prześcieradła, poszewki i poduszki** z pierza, zupełne urządzenia do łóżek, bardzo elegancko i nadzwyczaj tanio. Niemniéj kołdry do przykrycia wraz z należącemi poszewkami.

Zamówienia na nowe rzeczy, tudzież przerobienia kołder, materaców, wkładów, poduszek i t. d. wykonane będą ściśle wedle miary najpunktualniéj i bardzo tanio. Ręcząc za bardzo dobre i szybkie wykonanie, upraszam o liczne zamówienia, które także z prowincyi przyjmuję, przyrzekając dobre i staranne opakowanie. **Ignacy Rajal.**

Do magazynów
Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu
W KRAKOWIE
nadszedł z Banatu transport
orygin. czerwonéj banatki.
Zgłoszenia listowne lub ustne przyjmuje Wydział Komisowy tegoż Banku. (1701-6-)

Fałszowane Apollo-świece.

Jesteśmy zniewoleni, podać **karygodne środki, któremi posługuje się zagraniczna konkurencya na szkodę ojczystego przemysłu.**

W drukarni pana A. Dorfmeistra w miejscu, gdzie drukują się etykiety do opakowania naszych Apollo-świec, przychodził temi dniami po kilka razy pewien mężczyzna, który jakoby dla fabryki świéc stearynowych w Amsterdamie żądał otrzymać za dobrą zapłatę 100.000 sztuk **naszego oryginalnego opakowania do świéc z naszemi etykietami,** na których wydrukowana jest **nasza firma** i **marka fabryczna,** tudzież względem fałszowania naszych etykiet na odwrotnej stronie opakowania ostrzeżenie w 12 językach. Pan Dorfmeister oczywiście **nie oświadczył** się zatem, **aby dać się przekupić do podobnego oszustwa.**

Nie myślimy wdawać się tu w krytykowanie wyrobu konkurenta; jeżeli jednak jest ktoś tak bezczelnym, jak to się często zdarza, że sprzedaje złe, częścią **z obcemi przymieszkami połączone świéce, opatrzone naszą marką ochronną i naszą firmą jako nasze w całym świecie słynne Apollo-świéce,** natedy jesteśmy zmuszeni, takie karygodne podstępne postępowanie podać ogólnemu osądzeniu, aby tym sposobem naszą sławę ochronić.

Uczciwy konkurent, który wyrabia bardzo dobry towar, nie będzie się obawiać sprzedaży swych wyrobów pod swoją firmą.

W kantorze w Wiedniu, Zieglergasse im Apollo-Saale, może każdy przejrzeć częściowo lub całkiem fałszowane etykiety naszych Apollo-świec, a mianowicie: od kilku nam znanych **holenderskich fabryk,** od **kilku fabryk w Niemczech,** gdzie dotyczący fałszerze po części są nam znani, również nadesłane nam z **Rosyi Włoch** i **Księstw Naddunajskich** fałszowane etykiety, których wydawcy są nam nieznani.

Wiedeń, 1. Września 1874 r.

C. k. nadworne i uprzywilejowane
Fabryki Apollo-świec i mydła pierwszego austr. Stowarz. cechowego mydlarzy.
(1759-1-3) *Dyrekcya.*

Największa Europejska, Najpierwsza Austryacka
Fabryka Kas
F. Wertheima i Sp. w Wiedniu.

Wyłączny Skład
Kas z téj Fabryki,
która za zupełne bezpieczeństwo takowych od ognia i od włamania ręczy,
utrzymuje
na Kraków i Galicyę zachodnią
M. DWORSKI
w Krakowie,
Rynek główny L. 14.
(1640-4-)

L. Zieleniewski w Krakowie
Zakład budowy parowych i wodnych *młynów, tartaków, kościarni, olearni, gorzelni z najnowszemi aparatami.*— Fabryka wszelkich doświadczonych *machin i narzędzi rolniczych,* — *Odlewarnia,* — oraz

Wielkie Magazyny angielskich, francuskich, niemieckich, czeskich machin.

Wyłączna reprezentacya i **SKŁAD** *najlepszych na całym świecie*
lokomobil i młocarń parowych
z fabryki
MARSHALL w GAINSBOROUGH.

Fabryka ta otrzymała i w tym roku *w Bremie pierwszy złoty medal.*

Młocarnie *ręczne i przewoźne* z fabryk praskich. — *Sortowniki* francuskie Higueta. — *Młynki* saskie, ang. Corbet Pegl. — *Łuskacze* (Schnälmaschinen) Puhlmanna. — **Kopaczki** do ziemniaków dawne i nowe. — *Nowe* pługi *do głębokiéj orki* L. Z. i Horskiego. — *Nowe* siewniki do kukurudzy. — Przyrządy *do karczowania.* — Wszelkie przyrządy *wiertnicze* ręczne i parowe. — Maszynki do czyszczenia butelek itd. itd.

MAGAZYNY: 1) przy ulicy Ś. Scholastyki (oraz fabryka), — 2) *nowy* przy ulicy Krowoderskiéj (oraz 2 odlewarnie), — 3) nowy na Podwalu obok składów węgla od 15 Lipca (gdzie *był* dawniéj Mackean).

Plany, kosztorysy, cenniki na żądanie zadarmo. — *Kredyt* za umową. (1269-20-30)

Nakładem
Wydawnictwa dzieł katolickich
Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie Rynek Nr. 30
róg ulicy Sławkowskiéj,
wyszło świeżo znakomite dzieło:
Dra Alberta Stoeckla,
profesora zwyczajnego filozofii na akademii w Eichsztecie,
pod napisem:
„LOGIKA"
Cena egzemplarza (str. X. i 207 w 8-ce) wynosi 2 złr. w. a.

Nadsyłający z prowincyi kwotę 2 złr. w. a. wprost pod adresem Wydawnictwa, otrzymają *Logikę* odwrotną pocztą *franco.* (1814-2-3)

Obwieszczenie
Stowarzyszenie Nauczycielek w Krakowie

ma zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowną Publiczność, a mianowicie: Rodziców, Opiekunów, Przełożonych zakładów naukowych prywatnych i Osoby [illegible] wodzie nauczycielskim, że w [illegible] statutu tegoż Stowarzyszenia za[illegible] nego reskryptem Wys. c. k. Nam[illegible] we Lwowie z d. 8 Czerwca 1873 r. [illegible] otwiera z dniem 1 Sierpnia [illegible] **Biuro umieszczeń** dla Nau[illegible] Nauczycielek prywatnych i Bon, [illegible] [illegible]

Pomienione Biuro znajdować się będzie w Krakowie przy ul. Ś. Anny róg ul. Jagiellońskiéj pod l. 199 na I. piętrze.

Kraków dnia 24go Czerwca 1874 r.

K. Krynicka, Przełożona. *H. Nowolecka,* Dyrektorka.
M. Holska, Sekretarka.
(1264-8-9)

Potrzebny jest do fabryki machin, w Królestwie polskiem istniejącej
Naczelny inżynier.
Fabryka ta posiada gisernię żelaza, kotlarnię żelazną i znaczne warsztaty kowalskie wyrabia machiny rolnicze, machiny parowe, młyny, tartaki, olejarnie, browary, gorzelnie, machiny dla cukrowni i. t. p.

Reflektanci zechcą nadesłać opisy życia swego wraz z kopijami świadectw i żądaniem do Redaktora gazety Handlowej w Warszawie. (1751-2-3)

Ważne
dla Rodziców i Opiekunów.

Urządziwszy stosowny i obszerny lokal, zawiadamia się Szanownych Rodziców i Opiekunów, że przyjmuję od wakacy, t. j. od 1go Września r. b. **na stół i mieszkanie uczniów** uczęszczających do szkół publicznych, zapewniając jak najściślejszy dozór i staranną opiekę rodzicielską.— Uprasza się o łaskawe zgłoszenia. W Krakowie przy ulicy **S. Anny** pod **Nr. 192/304** IIgie piętro, obok Uniwersytetu. (1623-10-12)

Nie potrzeba więcéj farb stopniowanych PRZECIW SIWIZNIE.
ORIZALINE **Dra James Smithson.**
Przywraca włosom na głowie i na brodzie kolor naturalny jakiéj bądź barwy.
207 rue St HONORE . PARIS
Do téj farby niepotrzeba myć głowy ani przed ani po operacyi sposób użycia bardzo prosty, skutek niezawodny, nie plami ciała i nieszkodzi nigdy zdrowiu. Pudełko 6 fr. W Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego.
(1-26 5-)

Winogrona
węgierskie, włoskie i wiedeńskie kuracyjne, jako już dostatecznie słodkie, — jak również **różne Owoce zagraniczne** otrzymuje podpisany handel codziennie w świeżych przesyłkach. Zamiejscowe zamówienia natychmiast uskutecznione będą. (1826 2-6)

Edward Fuchs w Krakowie.

Wobec powszechnych skarg na śniedź w tegorocznych zbiorach pszenicy — powierzoną została Agencyi dla Rolników **do sprzedaży** na **siew pszenica bez sniedzi, sandomierka w czerwonéj plewie, korzec 172 funt. w. po 11 złr. loco Kraków.** (1832-3-4)

Agencya dla Rolników
S. Mikuckiego
w Krakowie pod Nr. 28.

Clayton & Shuttleworth
w Krakowie, *Rynek Nr. 28*
polecają PP. Rolnikom
Siewniki rzędowe,
Siewniki szerokorzutne,
Pernoletta cylindry do czyszczenia zboża z kąkolu, wyki, owsa,
Młynki systemu Hornsby do czyszczenia zboża. (1829 2-4)
CLAYTON & SHUTTLEWORTH.
Pełnomocnik **S. Mikucki**
Agencya dla Rolników
w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Zamówienia na **dorodną**
oryginalną pszenicę
[illegible]

Agencya dla Rolników
S. Mikuckiego
w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Do głównego składu
nadszedł świeży transport prawdziwego angielskiego
CEMENTU PORTLAND
i sprzedaje takowy po cenie fabrycznéj.
H. Fritsch,
(720-14-) **mały Rynek.**

NAUCZYCIEL
kawaler w średnim wieku, który całe życie swoje li tylko zawodowi nauczycielskiemu poświęcał się, który bawił w wielu znacznych obywatelskich domach na wsi, a nakoniec, który udzielając nauki szkół normalnych, języka francuskiego i muzyki na fortepianie, tak własnem zachowaniem się, jakoteż gruntownem nauczaniem i stosownem traktowaniem dzieci, rodziców zupełnie zadawalniał i zwykle gorliwością swoją przewyższał oczekiwania tychże i umówioną skromną płacą; życzy sobie przy jednem [illegible] dzieciach w godnym obywatelskim domu być umieszczonym. Najmiléj byłoby mu zaś uzyskać posadę w zachodniéj Galicyi.— Bliższa wiadomość pod adresem **P. G.** w Krakowskim hotelu w **Tarnowie.** (1856-3-3)

H. Hoffmann-Majeranowska
ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 15 Września b. r. otwiera w Krakowie
Szkołę śpiewu,
w któréj udzielane będą lekcye śpiewu pojedynczo i zbiorowo.

Bliższa wiadomość przy ulicy Krupniczéj pod l. 18. (1886-2-2)

Podpisani mają zaszczyt zawiadomić niniejszem P. T. Publiczność, że skład FORTEPIANÓW z swéj fabryki, powierzyli w Krakowie wyłącznie p. **Franciszkowi Hollmannowi,** nauczycielowi muzyki. (Rynek Główny, dom „Krzysztofory").

Wiedeń dnia 19 Sierpnia 1874 r.

J. M. Schweighofera Synowie
c. k. nadworni fabrykanci fortepianów.
(1685-5-6)

Przy ulicy Łobzowskiéj
jest do wydzierżawienia na lat kilka ogród owocowy i warzywny objętości dwóch morgów, pod bardzo przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość w handlu J. Wentzla w Rynku pod obrazem.
(1831-3-6)

Circus Sidoli.
Dziś wielkie przedstawienie
Początek o godz. wpół do 8 wieczór.
W Niedzielę i święta bywają 2 przedstawienia.

Otwarcie kasy o godz. 4éj, a na drugie przedstawienie o godz $7\frac{1}{2}$ wieczór.

Teodor Sidoli
(1638-26-) Dyrektor.

Nr 241. Kraków, 22 Października — Czwartek. Rok 1874.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ [illegible]	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego handle Dworskiego, Wiszniowskiego także urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 23 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 21 października.

Izba deputowanych Rady państwa rozpoczęła wczoraj swoje czynności, otwierając nową sesyę według horoskopu, jaki jej większa część organów wiernokonstytucyjnych przed kilku dniami postawiła. Opuściła zdaje się Rada państwa pole konstytuanty, na którem ją tak długo widzieliśmy. Jakby dla naznaczenia swego administracyjno-ustawodawczego zakresu, w którym pozostać zamierza, na pierwszem zaraz posiedzeniu budżet złożonym został. Sfera liberalno-wyznaniowa odzywa się wprawdzie w niektórych dziennikach lewicy, ale zdaje się, iż pozostaną to tylko *pia desideria*, zwłaszcza po oświadczeniu ministra Stremayra w kwestyi ślubów cywilnych.

Jeżeli mamy pewne zaufanie w horoskopie spokojnym i umiarkowanym, o którym wspomnieliśmy, to dla tego właśnie, iż nie dogadza on, jak nam się zdaje, stronnictwu wierno-konstytucyjnemu, mającemu większość w Izbie; a przeto skoro go postawiło, musi on być następstwem wyrachowania albo przekonania, że inaczej być nie może. Wyrachowanie tutaj, powiedzielibyśmy, idzie zapewne z przekonaniem w parze. Stronnictwo większości izby czuje bardzo dobrze, że dla utrzymania się w przewadze, nie ma odpowiedniejszego dla niego gabinetu; ztąd następstwo bardzo naturalne, że go zmieniać niemożna. Skład nowego gabinetu przechylaćby się musiał na prawo albo na lewo. Mniejsza o pierwsze, prawdopodobieństwo tu małe; nie jesteśmy z tych, którzybyśmy je opierali na polowaniach w Czechach, zawsze atoli i na prawo narażać się nienależy. Niebezpieczeństwo wszelako prawdziwe jest po lewej stronie. Tu już przy zmianie nie prawdopodobieństwo, ale niejako konieczność. Gabinet dzisiejszy wyszedł z łona tej właśnie większości, na niej się opiera, a ona czy jej to dogadza lub nie popierać go musi, jeżeli, powtarzamy, chce się w przewadze utrzymać, choćby tylko *ad feliciora tempora.* Dlatego też horoskop jest umiarkowany i spokojny, nawet sfera liberalno-wyznaniowa zostawiona na drugim planie w kształcie tylko groźby, której ministerstwo może się nieobawiać, wiedząc, że gdyby nacisk wyszedł z lewicy czyli od Młodo-Niemiec, natedy właśnie rząd miałby u większości podporę.

A w każdym razie zdaje się być dosyć ogólnem przekonanie, że nacisk w kierunku, na któryby gabinet stanowczo przystać nie mógł, zwłaszcza ze względów na koronę, sprowadziłby nie kryzys ministeryalną, ale rozwiązanie Izby. Gabinet nie zrzekłby się tak łatwo tych zasług, jakie powszechnie mu przyznają. Trzy lata spokoju, naturalnie tylko względnego, wzmocnienie władzy, okazanie dosyć wyraźne, że można być w Austryi wiernokonstytucyjnym a niekoniecznie zostać Prusakiem, że można być wiernokonstytucyjnym a niekoniecznie ultraliberałem, zgoła, pewien rodzaj oporu politycznego wobec nacisku mającego za sobą tak silne plecy, jakie rząd berliński daje swoim liberałom, stawia ministeryum ks. Auersperga w przekonaniu nawet tych, których nie zadawalnia, w tej silnej pozycyi, że mógłby się bardzo łatwo do nowych wyborów odwołać. Większość wiernokonstytucyjna Izby, mniemamy, że jest przekonaną o bardzo niekorzystnym dla siebie wypadku nowych wyborów; jeżeli bowiem członkowie Reichsratu mniemają, że gabinet nie idzie dosyć daleko, to z pewnością ludy są zupełnie przeciwnego zdania.

Stronnictwo postępowe i lewica czyli Młodo-Niemcy zyskaliby także przy wyborach wiele głosów, tak, jak je dziś już w Wiedniu otrzymują. Cóżby więc pozostało wtedy stronnictwu większości, jeśli nie podtrzymywać kandydatów rządowych, aby się nie dać przeważyć prawej lub lewej. Lepiej więc popierać gabinet udając, że się mu stawia programat umiarkowany i spokojny, a postulata wyznaniowo-liberalne zachować, powtarzamy, *ad feliciora tempora.*

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 20 października.

Montagsrevue nazwała obecny system rządowy systemem liberalno-konserwatywnym. Równocześnie z pojawieniem się tego artykułu minister Stremayr na interpelacyę wybrańców swoich w Voitsberg w Styryi oświadczył się przeciw obowiązkowym ślubom cywilnym. Ponieważ wątpić nie należy, że cały gabinet podziela zapatrywania ministra wyznań i oświaty, przeto kwestya ślubów cywilnych za tego przynajmniej rządu nie stanie na porządku dziennym, chyba tylko z inicyatywy samej Izby poselskiej. Otwarte to powiedzenie niemałe sprawiło wrażenie w tutejszych kołach liberalnych. Prawie wszystkie pisma dzisiejsze, i tak *Fremdenblatt, Tagblatt, Tagespresse, Deutsche Ztg, Morgenpost, Extrablatt*, a zwłaszcza *Vorstadt-Ztg* nalegają na Izbę deputowanych, aby nie zapomniała o ślubach cywilnych. *Vorstadt-Ztg* powiada, że mowa p. Stremayra jest programem czysto-reakcyjnym, że wydano tylko dlatego hasło o pracach gospodarskich finansowych, aby przygłuszyć wołania stronnictwa liberalnego; dziennik ten prorokuje gabinetowi katastrofę parlamentarną, jak to bywało za czasów p. Schmerlinga. Najciekawsze jest wyznanie *Vaterlandu*, iż mowa p. Stremayra jest uspakajającą, że atoli obawia się, aby przywódzcy parlamentarni nie wznowili kampanii wyznaniowej. Osoby znające dokładnie usposobienie, jakie panuje w Radzie państwa, zapewniają, że powtórna kampania wyznaniowa, choćby tylko na polu ustawodawstwa małżeńskiego, nie znalazłaby gruntu w parlamencie. P. Stremayr nigdy bardzo wielkich nie posiadał sympatyj w prasie tutejszej, jego mowa ostatnia z pewnością świeżych mu nie przysporzy tutaj przyjaciół.

Wczorajszy wybór ściślejszy wypadł na korzyść stronnictwa postępowo-niemieckiego, które zatem odniosło zwycięztwo nawet w samem mieście. Rezultatu tego lekceważyć niepodobna, lubo zadziwić niemoże nikogo, skoro kandydatowi stronnictwa narodowego przeciwstawiono męża mało znanego i niepopularnego. Nadto w ostatniej chwili zwolennicy p. Pollaka, który przepadł, przerzucili agitacyę na pole wyznaniowe, co jest tem śmieszniejszem, o ile p. Pollak (żyd) był kandydatem stronnictwa konserwatywnego, zaś p. Seutter (chrześcianin) kandydatem stronnictwa postępowego. Za p. Pollakiem agitowali nietylko rabini żydowscy ale także XX. Benedyktyni, ostatni dlatego, ponieważ niechcieli głosować za kandydatem postępowym i narodowo niemieckim. Rząd stał również po stronie p. Pollaka.

Na dzisiejszem pierwszem posiedzeniu Izby niższej minister skarbu przedłożył budżet na r. 1875. Niedobór przyszłoroczny wynosi około 12 milionów złr. Jest to zatem pierwsze widome następstwo *krachu*, odbijające się na skarbie publicznym. Sąd krajowy wiedeński prosił Izby o pozwolenie wytoczenia śledztwa przeciw deputowanemu p. Schöflowi, współpracownikowi *Tagblatu.* Ministerstwo rolnictwa bowiem wydało p. Schöflowi proces za jego artykuły w *Tagblacie* przeciw temuż ministerstwu i pracującym tam urzędnikom skierowane. Komisya z całej Izby wybrać się mająca zajmie się tą sprawą.

Prasa pruska, zwłaszcza półurzędowa gniewa się ciągle na dziennikarstwo tutejsze z powodu zachowania się jego w sprawie hr. Arnima. Wyszło przy tej sposobności szydło z worka, albowiem dzienniki pruskie piszą, iż znane im jest istniejące w Wiedniu stronnictwo anti-pruskie z arcyksięciem Albrechtem na czele, które zawsze niby czycha na zgubę Niemiec.

Z nad Renu 18 października.

Od dobrze zwykle informowanej osoby odebrałem list zawierający różne szczegóły w sprawach bieżących polityki europejskiej. Sądzę, że nie będą dla czytelników waszych bez zajęcia i dla tego wam ich udzielam:

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że Cesarz Wilhelm zarówno złem patrzy okiem na legitymistów, Orleanistów i republikanów. Forma republikancka wstrętną jest jego naturze ceniącej władzę i wojskowej. Kwestya religijna poważniła go z legitymistami i uczuwa pewną zawiść rasową do Bourbonów obu linij. Spadkobierca elektorów brandeburskich nie lubi potomków Ludwika XIV.

Nie wiem dokładnie, jak się na to zapatruje książę Bismark i jego orszak, lecz zapewnić mogę, że Cesarz Wilhelm, jego rodzina i jego dwór mają pewną słabość do syna Napoleona III i do excesarzowej Eugenii. Jest to rodzaj sentymentalizmu szczególniej ze strony kobiet, mianowicie ze strony Cesarzowej Augusty i ze strony matki księcia Fryderyka. W kołach ich jest uważanem za dobre sławić wielkie cnoty Cesarzowej Eugenii. Codziennie wieczorami Cesarz Wilhelm i jego małżonka przyjmują pewną liczbę Niemców i cudzoziemców w hotelu Messamera, gdzie jedno tylko zajmują piętro i żyją jak ludzie prywatni.

Na jednym z ostatnich wieczorów p. Flemen, osobisty przyjaciel Cesarza Wilhelma rzekł tak iż wszyscy słyszeć to mogli, że wdowa po Napoleonie III okazała 4go września odwagę i godność zasługującą na lepszy los. Wiem to ze źródła całkiem pewnego, że Cesarzowa Augusta zachowując zresztą najściślejsze *incognito*, udała się do Arenenbergu, gdzie przepędziła kilka godzin w towarzystwie Cesarzowej i jej syna. W. książę Badeński i jego małżonka byli także kilka razy w Arenenbergu, dokąd się także udała Olga, królowa wirtemberska, którą cesarz Wilhelm wyraźnie do tego zachęcił, co jej wprzód całkiem było obojętnem. Wiele osób politycznych, należących do wysokiej arystokracyi niemieckiej, poszło za tym przykładem, chcąc się okazać ludźmi dobrego tonu i Arenenberg stał się celem pielgrzymki niemieckiego *high-life.*

Jest pod tym względem rodzaj milczącego układu między Rosyanami i Niemcami. Wiadomo, że towarzystwo rosyjskie w Petersburgu i Moskwie, za granicą jeszcze bardziej niż u siebie, posłuszne jest zawsze hasłom z pewną karnością salonową, podległą nieustatnej kontroli i najściślejszemu nadzorowi. W roku zeszłym Rosyanie okazywali się legitymistami, dziś uważają Henryka V za niemożliwego i nie przebaczają rodzinie Orleańskiej zamęścia córki księcia Nemours z księciem Czartoryskim. Co dziwniejsza objawianie sympatyj bonapartystowskich godzi się u Rosyan z uwielbieniem dla Thiersa. Mówią oni aby wytłomaczyć ten dziwny kontrast, że Thiers jako bardzo już sędziwy byłby koniecznem przejściem między republiką i cesarstwem. Polityka ta, której dostrzegać można ślady w pewnych salonach paryskich, zdaje się być również polityką księcia Gorczakowa i jego niezmużonej korespondentki księżnej Elizy Trubeckiej.

Sam książę z powodów trudnych do odgadnienia okazuje rodzaj pogardy dla wszystkiego co dotyczy Francyi. Prasę paryską uważa on jako bez wartości i bez interesu. Udaje on, że nie czyta żadnego dziennika francuskiego, i nakazał sekretarzowi swemu, aby mu nigdy nie podsuwał dzienników niemieckich, zawierających przekłady artykułów z dzienników francuskich. Głosi on, że wysoko ceni talent Thiersa i z lubością, jaka jest naturalną u ludzi jego wieku, mówi o starcu, który jest czynniejszym od wielu młodych. Z ministrów francuskich jeden książę Decazes znajduje u niego względy i uznaje w nim charakter prawdziwego dyplomaty. Niemniej uderza mnie niezaprzeczona zgoda, jaka się objawia między dworami rosyjskim i niemieckim. Rosyanie nie lubią w gruncie rzeczy Niemców, którym zazdroszczą powodzeń wojskowych, i których charakter jest im antypatyczny, a przyjdzie chwila, w której wywiąże się antagonizm między nowem cesarstwem niemieckiem i państwem carów. Lecz chwila ta zdaje się być jeszcze daleką, i dziś stosunki między obu rodzinami monarszemi są przyjaźniejsze i serdeczniejsze niż kiedykolwiek. Car uważa cesarza Wilhelma za ojca, i oba monarchowie poczytują przymierze z sobą za nieuchronne dla zamatowania rewolucyi i powstrzymania propagandy republikańskiej. Małą więc tylko, przywięzywać należy wagę do szczegółowych różnic, które dotyczą raczej formy niż rzeczy. Kładziono zbytni nacisk na nieuznanie rządu hiszpańskiego przez Rosyę. Wiem, że p. Kudrjakowski pełnomocnik Rady w Madrycie, otrzymał ogólną instrukcyę nie tamowania w niczem polityki gabinetu berlińskiego w Hiszpanii. Książę Gorczakow chciał sobie tylko nadać pewien zakrój niezawisłości, ażeby cesarstwa rosyjskiego nie uważano za satelitę Niemiec. Jedno tylko mogło było zwaśnić oba cesarstwa, to jest nowy podział Danii. Lecz książę Bismark zbyt jest mimo swej odwagi roztropnym, aby się czepiać sprawy, którąby była natychmiast zbliżyła Rosyę z Anglią, interesa bowiem tego mocarstwa są te same na Baltyku i na morzu Czarnem. Ks. Bismark czuje to dobrze, i trapiąc gabinet kopenhagski w kwestyach szczegółowych, zrzeka się w tej chwili kroków, które byłyby zbyt ryzykowne.

Nie trzeba sobie więc wyobrażać, aby kwestya duńska mogła być obecnie punktem spornym między Berlinem i Petersburgiem. Mniemam nadto, że dwór pruski bez wstrętu przyjmie projekt małżeństwa między księżniczką Thyrą ostatnią córką księcia Chrystyana IX i jedynym synem króla hanowerskiego. Słyszałem nawet, że jest mowa o oddaniu zdetronizowanemu monarsze części jego prywatnego majątku.

Na wieczorze niedzielnym u cesarza Wilhelma na którym między innymi była księżna Hamilton i hrabina Tascher de la Pagerie, gdy mówiono o nawróceniu się bawarskiej królowej matki, cesarz wmieszał się do rozmowy i następnie się miał wyrazić:

„Nawrócenie to nie zadziwiło nas, dawnośmy go oczekiwali, lecz żałować trzeba, że nastąpiło w porze tak niewłaściwej."

Mówiono także o hr. Arnimie. Cesarz Wilhelm rzekł, że dowiedział się o tej sprawie dopiero po aresztowaniu hrabiego, i że gdyby mu na czas znane były wszystkie szczegóły, byłby przeszkodził temu zajściu.

Stronnictwo wojskowe niemieckie, które ciągle marzy o oblężeniach i bitwach, pozostaje przedewszystkiem francuzo-żercem. Aspiracyą jego jest Belfort i granica Wogezów. Powtarza ono na wszystkie tony, że Francya niedość została zgniecioną, że jest zbyt silną, zbyt szczęśliwą, zbyt bogatą i że nie trzeba jéj zostawiać czasu do zorganizowania się w celach odwetu. Lecz ludność pomimo swego szowinizmu germańskiego, mimo wszystkiego co uczyniono, aby rozbudzić jej pychę, zdaje się pragnąć utrzymania pokoju i spostrzega ze smutkiem, że owe pięć miliardów francuskich w rzeczywistości nie zbogaciły Niemiec. Badeńskie szczególnie utraciło wiele od wojny i cesarzowa Augusta wyraziła między innemi żal, że gra została tam zakazaną.

Sprawa Arnima będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa umorzoną. Odbywają się w téj chwili narady dla ułożenia rzeczy.

Madryt 12 października.

Niewidać aby się spory tutejszych stronnictw i frakcyj w stronnictwach choćby najmniéj uśmierzyły w skutku uznania rządów Serrana. Niemcy, które skłonne były popierać obecny stan rzeczy moralnie, a nawet w razie potrzeby materyalnie przeciw Don Carlosowi, dziś nie zdają się już tak gorąco zajmować sprawą, jak w pierwszéj chwili. Książę Bismark rozczarował się wobec powszechnie i nieugięcie objawiającéj się opinii przeciw ustąpieniu Niemcom bądź Porto-Rico, bądź wysp filipińskich lub balearskich, która się nigdy niepojedna z myślą odstąpienia choćby jednéj piędzi ziemi równie w swoich koloniach jak na półwyspie. Uroszczenia kanclerza popierane były tylko przez tutejsze stronnictwo radykalne, gotowe przywrócić niewolę i szukać zatargów z Francyą. Organa tego stronnictwa mówią teraz, że ponieważ Francya dozwala, pomimo reklamacyi, zajmować u swych granic stanowisko margrabiemu Nadaillac, Hiszpania w odwet ofiarować winna gościnność marszałkowi Bazainowi.

Tutejsze stronnictwo radykalne bardziéj zdaje się być skłonnem sprzymierzyć się z Komuną niż z Castelarem. Gdyby odniosło tryumf, od zwycięstwa jego krok tylko do komunizmu.

Opieka jaką daje książę Bismark protestant Serranie i jego rządowi, przysparza wielu stronników Don Carlosowi w narodzie hiszpańskim katolickim aż do fanatyzmu.

Mogłaby jeszcze nastąpić tranzakcya przez oddanie tronu synowi Izabelli II. Lecz Alfonsiści (a jest ich wielka liczba) pojmują, że postanowienie to jest przedwczesnem z powodu zbyt młodego wieku kandydata.

Ścisła przyjaźń łącząca na pozor ambasadorów pruskiego i austryackiego, których w jednym dniu i razem przyjął naczelnik władzy wykonawczéj, którzy zwiedzali razem Escurial i inne osobliwości, nadała im przydomek Kastora i Poluksa. Przyjaźń ta rodzi nieufność, lękają się tu bowiem, aby się nie wytłómaczyła porozumieniem co do rzeczywistéj interwencyi w sprawy hiszpańskiej.

Don Carlos z swéj strony gotów jest, jak mówią, siłę siłą odeprzeć, jakakolwiek byłaby narodowość okrętów wojennych lub wojsk, któreby się mieszały w sprawy hiszpańskie. Dla tego zamianował dowódzcą sił w Guipuzkoy i Biskai brygadyera Aurich, b. ministra marynarki, któremu rozkazano odpierać wszelką zaczepkę, zkądkolwiekby ona pochodziła.

Konstantynopol 10 października.

Stosunki przyjaźne, jakie nie przestały istnieć między rządem ottomańskim i greckim od uśmierzenia powstania na Krecie, zostały chwilowo zachwiane okólnikiem W. Wezyra do zarządców prowincyj, polecającym uważać za poddanych ottomańskich wszystkich Greków, których narodowość nie jest stwierdzoną. Okólnik ten, którego wykonanie dosięgłoby 300,000 Greków, uważanych dotąd za należących do narodowości heleńskiej, wywarł tak zły wpływ w Grecyi, że W. Wezyr ujrzał się zmuszonym odwołać swój rozkaz i dozwolić legacyi greckiej w Konstantynopolu sześciomiesięcznej zwłoki dla udowodnienia praw tych osób do narodowości heleńskiej. Rząd grecki skorzysta z tej zwłoki, aby wysłać urzędnika ministerstwa spraw zagranicznych p. Combatti w misyi do mocarstw zagranicznych, które uważa za interesowane na korzyść Grecyi w tej kwestyi.

Od emisyi ostatniej pożyczki ottomańskiej, podniosły się wszystkie tutejsze papiery, kredyt się odradza i spekulacya okazuje większe zaufanie w przyszłość. Na nieszczęście owe sześć milionów liwrów, jakie przyniosła ostatnia pożyczka, nie wystarczą o wiele na najnaglejsze potrzeby skarbu ottomańskiego, który był zmuszonym, zaraz po emisyi wielkiej pożyczki, mającej inaugurować nową erę dla finansów tureckich, zaciągnąć pożyczkę

Część literacko-artystyczna.

Trzęsienia ziemi i Wulkany

przez

prof. J. K. Steczkowskiego.

(Ciąg dalszy p. *Czas* Nr. 225).

Z kolei wypada powiedzieć o przyczynie tych wszystkich zjawisk, a zatem i samego trzęsienia ziemi.

Gdzieindziej *) powiedziałem, że Geologowie Plutoniści świetne odnieśli zwycięstwo nad Neptunistami, bo im matematycznie, a zatem niezaprzeczenie, dowiedli, że ziemia pierwiastkowo była płynną skutkiem nadzwyczaj wysokiej temperatury, mianowicie: że wszystkie, teraźniejszy jej, że tak powiem, szkielet, składające części, rozpuszczone były w ogniu bardzo wysokiej temperatury; że potem ta kulista masa żaru, obdarzona w swem powstaniu ruchem, przebywając pierwiastkową siłą wskazaną sobie drogę w przestrzeni nieskończenie niższej temperatury, powoli stygła, a naturalnie, jako kulista, stygła od zewnątrz, t. j. na swej powierzchni i tą zastygłą skorupą, zamknęła resztę, albo raczej nieporównanie większą część tego żaru, nie przestając jednak dalej stygnąć? Pierwotna więc skorupa coraz dalej grubiała a wewnątrz pozostawał i dotąd pozostaje żar niepojętej temperatury, w którym najtwardsze kruszce i kamienie są roztopione, są płynne. Powiedziałem także w wyżej powołanem miejscu, że grubość tej zastygłej skorupy, wynosi około sześć mil, t. j. zaledwo $^1/_{140}$ część promienia ziemi i że pod tą skorupą wszystko już jest płynnem i gazowem. Otóż, przy nieskończonych w tym żarze tworzących się związkach chemicznych, wywięzuje się, jak nas doświadczenia w naszych pracowniach chemicznych uczą, niepojęta wielość rozmaitych gazów, które ustępując w nieprzeliczone, w rzeczonym wyżej szkielecie znajdujące się otchłanie rozpadliny i szczeliny, ciągle się zbierają w tych próżnych miejscach. Dodajmy do tego, że wszelka wilgoć, spadając z powietrza na ziemię, bądź to w postaci deszczu lub śniegu, bądź też mgły lub rosy, przesiąkłszy wszystkie napływowe warstwy i dostawszy się nareszcie różnemi szczelinami skorupy ziemskiej do wyżej rzeczonego żaru, w mgnieniu oka zamienia się w parę; ta połączona z gazami, przy tak wysokiej, jak się rzekło, temperaturze, nabiera prężności, której się nic oprzeć nie zdoła. Ta to nadzwyczajna siła pary wodnej i gazów, niemając nigdzie wolnego ujścia, robi sobie takowe przedzierając najtwardsze skały, robiąc wyłomy i pokonywując wszystkie jakkolwiek mocne, a jej sprzeciwiające się zawady. Czyż więc może kto zaprzeczyć, nawet pomyśleć, że siła, o której wielkości nawet jasnego pojęcia mieć nie można, nie jest zdolną nietylko wstrząsnąć ale nawet sprowadzić wielki przewrot na pewnej a nie małej przestrzeni tak we wnętrzu ziemi jako też i na jej powierzchni?

Wielkość, a następnie skutki tego wstrząśnienia, zależą od głębokości w jakiej się te przemiany odbywają, tudzież od twardszych lub miększych pokładów, które tej sile ulegają; co się najjaśniej pokazuje przy prawie nic nieznaczącej próbie, rozsadzania gór prochem, albo, jak teraz, dynamitem; większego bowiem potrzeba naboju do pokonania twardego niż miękkiego kamienia.

Jeżeliby zaś ktoś nieprzypuszczał wewnętrznego ognia, albo też tylko na słowo wierzył, temu dość pokazać ogniem ziejące góry, czyli wulkany, które, tak jak w naszych parowych kotłach, są prawdziwemi klapami bezpieczeństwa w tym olbrzymiem kotle, wnętrzu ziemi. Zaiste starożytne narody już zapewne coś przynajmniej śniły o wewnętrznym ogniu ziemi, kiedy utrzymywano, co też i do naszych doszło czasów, że piekło, a na wyrażenie gorącości jego ognia, nawet słów nie mieli, znajduje się w środku ziemi.

Przyczyną tedy trzęsienia ziemi, jest w jej wnętrzu zamkniony ogień, którego wysokiej temperatury, nawet najbujniejsza wyobraźnia wystawić sobie nie może. Mocą tego ognia wytworzone ze związków chemicznych gazy, tudzież para wodna, rozchodzi się w całem ciele ziemi po milionowych wydrążeniach, rozpadlinach i szczelinach, jak się rozchodzi w ciele ludzkiem krew z serca tętnicami i żyłami po całym organizmie. A jako od takiego ustroju zależy życie człowieka, tak też od wyżej rzeczonego ustroju ziemi, zależy jej życie. Wewnętrzny jej ogień, wypadkiem którego są działające siły, słusznie nazwać można jej sercem. Jak bowiem serce człowieka posiada siłę posyłania krwi do wszystkich kończyn ciała, tak ogień wewnętrzny posiada, albo raczej wyrabia olbrzymią siłę otworzenia sobie związku z naszą atmosferą i uwolnienia nagromadzonych gazów i pary. Tu działalność wewnętrznej siły utrzymuje wszystko w nieustannym ruchu, a ten dowodzi życia ziemi.

Te to wewnętrzne wulkaniczne siły, sprowadzają bardzo często najwspanialsze zjawiska natury, ale zarazem najsmutniejsze i najokropniejsze wywroty i nowe utwory, przewyższające wszystkie inne, pochodzące z jakichkolwiek, a od tamtych różnych, zjawisk, sprowadzających również smutne i straszne wywroty na powierzchni ziemi. Te to wulkaniczne siły wypchnęły z łona ziemi wszystkie niebotyczne i pomniejsze góry, już to przerzynające różne kraje w potężnych, a dziesiątki i setki mil ciągnących się łańcuchach, już to tworzące w środku kraju poważne grupy, już nareszcie, co wszelako jest najrzadszem, pojedynczo na równinach i dolinach stojące. Te też siły są przyczyną podnoszenia się krajów i brzegów morskich, powstawania, albo raczej wynurzania się z łona morza nowych wysp, zapadnięcia w przepaście nie małych obszarów lub istniejących już wysp w głębiach morza. Te nareszcie siły zmieniają zupełnie klimat całej okolicy. Ta bowiem siła działając bez ustanku przeciw skorupie i powierzchni ziemskiej, pędzi także od wewnątrz do góry niepojęte masy płynnej a ognistej materyi, a wstrząsając tym sposobem ziemię, niejako puka do mocnych bram jej skorupy prosząc o wolny przechód. A jeżeli się te nie otworzą, zdolną jest skruszyć najmocniejsze ich wrzeciądze, żeby sobie otworzyć wolny przechód. Wtedy, to wstrząsa ziemią, podnosi kraje i ogromne masy gór, wypycha od wewnątrz na zewnątrz i otwartym kraterem wylewa niepojętą wielość lawy oraz wyrzuca potężne kamienie i ogromne chmury popiołu. Szczęściem jeszcze dla okolicznych mieszkańców, jeżeli nacisk tej siły otworzy sobie taki krater, takie ujście; bo mniejsza o to, że płynną lawą zalane i zupełnie zniszczone zostaną miasta i wsie, oraz najpiękniejsze okolice grubą warstwą lawy i popiołu pokryje; skoro się bowiem ta okropna katastrofa skończy, a niebo swemi nad tem zniszczeniem łzami zmyje w krótce ślady spustoszenia, gruzy i popiołem pokryte niwy, bujną pokryją się zielenią, która przeszłą grozę całkiem przysłoni.

Ale przypatrzmy się już bliżej strasznym skutkom trzęsienia ziemi, o których się już nieco poprzednio powiedziało, przytaczając choć kilka znaczniejszych i z dokładnych opisów naocznych świadków znane.

Z dawniejszych czasów znajome są tylko trzęsieniem ziemi sprawione spustoszenia, których opisy pozostawili nam pisarze greccy i rzymscy, a które wydarzyły się w im znajomym wtedy świecie. I tak: za panowania prawodawcy Justynyana, między 526 a 565 rokiem, jak pisze współczesny Prokopiusz, zaraz w pierwszych tego stulecia latach, w Azyi mniejszej, szczególniej też w Antyochii, w jednej nocy r. 526, znalazło śmierć pod gruzami walących się miast, około 200,000 ludzi. W roku zaś 551, pochłonęła ziemia miasta Barytus, Sydon i wiele innych. W następnych wiekach były tam takie trzęsienia ziemi, lecz mniej kraj pustoszące; aż dopiero w r. 1759 nastąpiło jedno z najokropniejszych, trwające z małemi przerwami całe sześć tygodni. Przy pierwszych wstrząśnieniach zburzone zostały miasta: Antyochia, Balbek, Sajda, Akra, Sofala, Nazaret i inne; przyczem przeszło 30,000 ludzi śmierć znalazło.

Już w r. 1682 d. 19 października, miasto Lima, w Peru, trzęsieniem ziemi tak zburzonem zostało, że mieszkańcy jego dotąd corocznie z nabożeństwem obchodzą ten dzień powszechnej żałoby. Wtedy to, w przeciągu 24 godzin, naliczono 206 mocnych wstrząśnień, jak się już poprzednio powiedziało. Aleź dopiero trzęsienie ziemi, w r. 1746 dnia 28 października, strasznie to miasto nawiedziło; a chociaż na 100 mil w koło miasta Limy zgubnych jego skutków doświadczono, to przecież najmocniej a następnie i najzgubniej tu działało. Nadzwyczajne to trzęsienie ziemi podobne do bałwanów morskich, w trzech minutach ze wszystkiem zniszczyło to miasto. Przeszło 4000 domów, pomiędzy które-

*) Astronomia sposobem dla każdego przystępnym wyłożona. Kraków 1861 r.

miejscową w sumie miliona liwrów tureckich i mówią, że rozpoczęły się nowe rokowania o drugą pożyczkę w sumie 800,000 liwrów. Sam ten fakt zdolny jest zadać kłam obietnicom W. Wezyra, według których, gdy raz skarb będzie ustalonym, dochody rządu wystarczą na wszelkie wydatki i nie będzie już potrzeby uciekać się do tych chwilowych pożyczek, tak szkodliwych dla finansów państwa.

Sprawozdanie komisyi prawniczéj

z wniosku posła Gniewosza i towarzyszy do ustawy o ustanowieniu urzędów pojednawczych czyli rozjemczych.

(Dokończenie).

§. 23. Ugodę należy wpisać do księgi urzędowej. Gdyby do prowadzenia tej księgi miano używać pisarza, winien on poprzód wykonać przysięgę do rąk naczelnika powiatowej władzy politycznej lub tegoż zastępcy, według roty załączonej.

(Rota przysięgi. Przysięgniesz Panu Bogu Wszechmogącemu, że gdy pisarzem przy urzędzie rozjemczym w gminie . . . . . zamianowanym zostałeś, włożone na siebie obowiązki gorliwie wypełniać będziesz, że mianowicie ugody między stronami w sporze będącemi, a przez urząd rozjemczy do skutku doprowadzone wiernie do księgi urzędowej zapisywać i takową starannie przechowywać będziesz, że odpisy dokumentów z tej księgi z największą starannością i sumiennością sporządzać będziesz, że żadnych podarunków lub pod jakimkolwiekbądź pozorem ukrytych korzyści, któreby się do służby twej odnosić mogły, przyjmować nie będziesz i w ogólności tak się zachowywać będziesz, jak na człowieka rzetelnego przystoi.

To co mi teraz właśnie przeczytano, wszystko dobrze i dokładnie zrozumiałem i według tego wiernie postępować będę.

Tak mi Panie Boże dopomóż!)

Sposób, w jaki ugodę zawartą zaciągać należy do księgi urzędowej, postanawiają §§. 5 i 6 ustawy państwowej, a te brzmią jak następuje;

„Ugoda zawrzeć się mająca ma być wpisana do księgi urzędowej, którą utrzymuje urząd rozjemczy.

Wpis ten zawierać ma:

a) liczbę pod którą ugoda do księgi urzędowej się wciąga;

b) oznaczenie dnia, miesiąca i roku w którym ugodę zawarto;

c) dokładne oznaczenie stron, a jeżeli za nie stawali pełnomocnicy, dokładne wymienienie tychże, tudzież ich pełnomocnictwo z uwagą, że w nich jest zawarte upoważnienie do zawarcia ugody;

d) orzeczenie przedmiotu sporu, względem którego ugodę zawarto;

e) ugodę samą według jej dosłownej treści.

Jeżeli z braku własnowolności jednej ze stron potrzebnem będzie sądowe zatwierdzenie ugody, natenczas w księdze urzędowej zanotować trzeba, czy potwierdzenie to było przedłożone lub późniejsze uzyskanie takowego było zastrzeżone.

To, co się wpisuje do księgi urzędowéj, ma być stronom odczytane, i że się to stało, w księdze urzędowéj zanotowane. Tak strony jaki mężowie zaufania, wobec których ugoda zawartą zostanie, mają wpis taki w księdze urzędowéj podpisać (§ 5).

Księga urzędowa, do wciągania ugód przeznaczona ma być przed użyciem oprawioną, jako tom pierwszy, drugi, trzeci i t. d. oznaczoną; również mają być oznaczone stronnice według liczb bieżących.

Wszystkie kartki księgi urzędowéj mają być przeszyte sznurkiem, którego oba końce na ostatniéj stronie pieczęcią gminną przymocować należy. Tamże ma przełożony gminy umieścić swój podpis i liczbę kart zanotować.

Do księgi urzędowej należy wciągnąć pojedyncze zawarte ugody według porządku, w którym je zawarto, pod liczbami bieżącemi. W nowo zaczętych księgach urzędowych numerowanie zaczynać się ma znowu od początku.

Księgę urzędową prowadzić należy dokładnie i wyraźnie. Nie wolno w niéj nic wyskrobywać, nadpisywać, ani wpisywać między wierszami. Jeżeli wypadnie słowo przekreślić, to musi się to uskutecznić w ten sposób, iżby to, co przekreślono, pozostało czytelnem. Dodatki mają być umieszczone *na brzegu, i osobno* przez strony podpisywane.

Księgę urzędową należy starannem przechowywaniem chronić od wszelkiego nadużycia. To samo dotyczy ksiąg urzędowych całkowicie zapisanych. Pełnomocnictwa, przedłożone przez strony, mają być przechowane w urzędzie w oryginale lub w odpisie uwierzytelnionym (§ 6 u. p.). Przy księdze urzędowej należy prowadzić alfabetyczny skorowidz, zawierający nazwiska stron, między którémi ugoda przyszła do skutku, i wykazujący stronicę księgi, na której ugodę wpisano.

§ 24. Stronom interesowanym należy na żądanie ustne lub pisemne wystawić dokument urzędowy względem ugody zawartej.

Dokument ten zawierać ma z przytoczeniem liczby tomu, księgi urzędowej dosłowny wypis tego, co jest do księgi wciągnięte; wypis taki podpisać ma naczelnik gminy i jeden członek urzędu rozjemczego i opatrzyć takowy pieczęcią gminną (§ 7 ust. p. z d. 21 września 1869).

§ 25. Przy więcej zatrudnionych urzędach rozjemczych należy prowadzić osobny dziennik, w którym uwidoczniać się mają zgłoszenia stron, wydane na to wezwanie jak i niemniej uwaga, czy usiłowano ugodę i czy takowa przyszła do skutku.

Pokrycie kosztów.

§ 26. Koszta utrzymania urzędu rozjemczego ponosi gmina. Strony nie płacą żadnych należytości, prócz zwrotu kosztów oględzin (§ 20).

Co do opłaty stemplowej obowiązuje postanowienie § 9 ustawy państwowej z d. 21 września 1869 które brzmi jak następuje:

„Jeżeli strony zgodzą się na zapłacenie uprawnionemu sumy pieniężnej w kwocie 50 złr. lub w mniejszej kwocie, albo zamiast świadczenia w nieruchomościach na zapłacenie kwoty pieniężnej nieprzenoszącej 50 złr., to przy wpisywaniu ugody do księgi urzędowej należy użyć i przepisać taki stempel, jaki według skali II na umówioną kwotę przypada.

Wypisy dokumentu urzędowego podlegają temu samemu stemplowi co ugoda sama.

Jeśli ktoś zażąda wydania dokumentu urzędowego pisemnie lub protokólarnie, natenczas podanie to w wypadkach powyżej wskazanych wolne jest od stempla dla podań lub protokołów przepisanego. Za wciągnienie do urzędowej księgi ugód względem kwot wyższych należy uiścić tę samą należytość, co i od ugod sądowych, a wypisy sądowe podlegają temu samemu stemplowi, co i wygotowanie ugód sądowych

Skutek ugody.

§ 27. Ugody zawarte wobec urzędu rozjemczego w miarę powyższych przepisów, posiadają moc ugód sądowych a dokumenta urzędowe wygotowane według postanowień § 24 stoją na równi z urzędowemi wygotowaniami ugód sądowych (§ 8 ust. państwa).

Nadzór nad urzędem rozjemczym.

§ 28. Naczelnik gminy czuwa nad tem, ażeby sprawy urzędowi rozjemczemu przydzielane, odbywały się bezzwłocznie i w porządku. Urząd rozjemczy podlega prawnie temu samemu nadzorowi, co inne zakłady gminne. Prócz tego powołane są władze sądowe udzielać urzędom rozjemczym pouczenia według potrzeby i wzywać władzę polityczną do usunięcia braków dostrzeżonych (§ 8).

Władza polityczna zarządzi we własnym zakresie, co potrzeba, albo zniesie się w celu zaradzenia z Wydziałem powiatowym lub też z Wydziałem krajowym.

Postanowienia poszczególne.

§ 29. W rozległych albo gęsto zaludnionych gminach mogą być ustanowione urzędy rozjemcze dla pojedynczych części obszaru gminy.

§ 30. Każdemu obszarowi dworskiemu wolno jest przystąpić do gminnego urzędu rozjemczego, po porozumieniu się z gminą co do kosztów utrzymania urzędu rozjemczego, o czem władzę polityczną i sąd powiatowy zawiadomić należy. Także gminy tego samego powiatu sądowego mogą się łączyć z sobą w celu ustanowienia spólnego urzędu rozjemczego.

W tym razie ugoda między gminami zawarta ma zawierać postanowienia dokładne co do siedziby urzędu, w jaki sposób rozdzielonemi i opędzonemi będą koszta utrzymania i której gminy naczelnikowi powierzone będzie podpisywanie księgi i dokumentów urzędowych.

Taką ugodę należy przedłożyć Namiestnictwu do zatwierdzenia w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

§ 31. Dla wspólnego urzędu rozjemczego wybierają mężów zaufania zebrani członkowie rad gminnych a względnie także przełożony obszaru dworskiego lub jego zastępca.

Takie zebranie ma, jeśli co innego nie postanowiono, wykonywać prawa i obowiązki rady gminnej wobec wspólnego urzędu rozjemczego.

Członkowie połączonych rad gminnych i przełożeni obszarów dworskich lub ich zastępcy zbierać się mają na wezwanie kierującego czynnościami urzędu rozjemczego lub na wniosek rady jednej z gmin lub też przełożonego obszaru dworskiego, lub jego zastępcy, albo na wezwanie powiatowej władzy politycznej.

Zebraniu przewodniczy naczelnik gminy, w ustępie 2, 5 i 30 oznaczony. Do ważności uchwał potrzebną jest obecność większości członków i bezwzględna większość głosów obecnych.

§ 32. Wykonanie tej ustawy poleca się Ministrom spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i finansów.

Poseł sanocki p. Ludwik **Skrzyński** złożył mandat do sejmu.

Wiedeń 20 października. Rada państwa została dziś otwartą. W obu Izbach zebrali się członkowie w dość szczupłéj liczbie. Posiedzenie w Izbie deputowanych, które jest 64 z porządku w téj kadencyi, zagaił prezes Dr **Rechbauer**; ministrowie wszyscy byli obecni. Prezes oznajmił, iż sześciu deputowanym udzielił urlopu, poczem Izba udzieliła go jeszcze 9 deputowanym, a ośmiu usprawiedliwiło swą nieobecność chorobą.

Prezes: Deputowani Appaltrera, **Bocheński**, **Kirchmayer**, bar. Gensau, Piotr **Gross**-Löffler, **Polanowski**. bar. Prato, Dr **Zyblikiewicz** i Dr Mayrhofer złożyli mandaty. Zawiadomiłem o tem ministra spraw wewnętrznych, który rozpisał wybory uzupełniające. Z dokonanych już wyborów weszli do Izby deputowanych pp. Alesani, Dr Kusy, Langer, Dr Mendini, hr. **Mieroszowski**, Dr **Rydzowski** i Dr **Wereszczyński**. Akta wyborcze odesłane zostaną do wydziału legitymacyjnego.

Minister skarbu przedkłada rozporządzenie cesarskie z 11go b. m., tyczące się przywrócenia § 14go statutu bankowego, tudzież projekt zmiany ustawy, o bezprocentowéj pożyczce miasta Tachau. Sąd krajowy karny w Wiedniu domaga się zezwolenia na pociągnięcie do odpowiedzialności sądowéj deputowanego Józefa **Schoeffla** za przestępstwo podburzania i obrazę czci dopełnioną względem urzędników ministerstwa. P. Schoeffel jest redaktorem *Tagblattu*; w mowie swéj na zgromadzeniu wyborców karcił surowo gospodarkę ministerstwa rolnictwa w sprawach lasowych i robił urzędnikom tegoż ministerstwa zarzuty, które podobno nie są usprawiedliwione. Na wniosek prezesa odesłano to żądanie do osobnéj komisyi z 9ciu członków, z całéj Izby wybrać się mającéj.

Po odczytaniu nadeszłych do Izby petycyj, złożyli ślubowanie deputowani: hr. **Mieroszowski**, Dr Kusy i Langer.

Z porządku dziennego przekazano wniosek dep. **Seidla**, tyczący się zezwolenia na zwolnienie od podatków w wypadkach nieszczęśliwych, wydziałowi skarbowemu. Wniosek Dra **Pombera** o wydanie pragmatyki służbowej dla urzędników państwa, przydzielono komisyi osobnej z 9 członków.

Z powodu nieobecności deputowanego **Tomaszczuka** usunięto z porządku dziennego obrady nad ustawą o spółkach akcyjnych.

Minister skarbu bar. de **Pretis**: Kilkakrotnie w ostatnich latach objawiły obiedwie Izby słuszne życzenie, aby preliminarz budżetu i ustawa skarbowa mogły być uchwalone przed początkiem roku administracyjnego. Rząd jest w stanie uczynić w tym roku zadość owemu życzeniu, i przedkłada już dziś ze zezwoleniem NPana preliminarz budżetu na r. 1875. Badając takowy, przekonacie się panowie, że staraliśmy się żądania wszystkich wydziałów sprowadzić do wydatków najkonieczniejszych: znajdziecie mianowicie, że przy wydatkach administracyjnych, gdzie się nie dało zaprowadzić oszczędności. trzymaliśmy się ściśle pozycyj zeszłorocznych. Z drugiej strony atoli pokazały się pomimo całej oszczędności większe wydatki na cele wychowania i sprawiedliwości.

Rozbierając szczegóły i porównywając je z rozchodem zeszłorocznym, pokaże się, że ministerstwo spraw wewnętrznych żąda o 713,000 zł. mniej niż w roku ubiegłym, gdyż zmniejszyły się nadzwyczajne wydatki na budowę dróg. Niemniej skrócenie czasu na ćwiczenia obrony krajowej sprawiło, że minister obrony krajowej potrzebuje mniej o 413,000 zł.

Następnie wykazuje minister szczegółowo, o ile które ministerstwo więcej lub mniej żąda na rok 1875, gdy jednak są to tylko cyfry ogólne, przeto je pomijamy, ograniczając się tylko na przytoczeniu rezultatu. Rozchód cały wynosić ma 381,782,000 zł., t. j. mniej o 1,482,000 zł., niż w roku zeszłym. Co się tyczy pokrycia, zamieszczono w preliminarzu podatki stałe w wysokości 87,940,000 zł., podatki niestałe mniej o 900,000 zł., niż w roku bieżącym; dochód z cła obliczono na 21,326,000 zł. Różnica atoli między rozchodem a dochodem wykazuje niedobór 12,372,864 zł.

Obraz ten, zakończył minister skarbu, rzuca silniejszy cień, niż w latach poprzednich, a w tem właśnie leży przestroga, aby szczególną uwagę poświęcić stosunkom gospodarczym.

Ze względu na ważność przedmiotu i ze względu na obrady Izby wyższej uprasza minister, aby wydział natychmiast wziął preliminarz pod obrady, który też przydzielono istniejącemu wydziałowi budżetowemu.

Dep. **Schöffel** interpeluje ministra rolnictwa, czy zamyśla przeprowadzić w drodze ustawodawstwa odpowiednią organizacyę policyi leśnej; dep. **Furtmüller** interpeluje rząd w sprawie wybuchu zarazy między końmi pułku dragonów stojących załogą w Stockerau.

Ponieważ porządek dzienny wyczerpnięto, przeto prezes zamknął posiedzenie. Następnie we czwartek; na porządku dziennym: 1. Pierwszy odczyt przedłożenia projektu ustawy o pożyczce miasta Tachau; 2. wybory uzupełniające do niektórych wydziałów; 3. drugi odczyt ustawy o pensyach dla wojskowych.

W Izbie panów, która równocześnie odbyła swoje posiedzenie (22), obecnym był ambasador hr. Beust, oraz nowo mianowany członkiem Izby hr. Włodzimierz **Dzieduszycki**. Minister-prezydent zawiadomił Izbę o sankcyonowanych przez N. Pana ustawach; minister sprawiedliwości przedłożył ustawę zmieniającą juryzdykcyę sądów konsularnych austryacko-węgierskich w Egipcie; minister handlu nadesłał sprawozdanie statystyczne o sprawach pocztowych w Austryi w r. 1872, oraz sprawozdanie urzędowe o czynnościach tegoż ministerstwa w r. 1873; minister skarbu nadesłał 85 egzemplarzy zestawienia podatków niestałych.

Następnie dokonano z porządku dziennego wyboru jednego członka do komisyi skarbowej, wybrany bar. **Ramming**; jednego członka do komisyi gospodarczej, wybrany bar. **Sina**, i wybrano komisyę do ustawy o sądach konsularnych w Egipcie, weszli do niej: Arneth, Neumann, hr. Trauttmannsdorff. bar. Apfeltrern, bar. Stein, hr Rechberg, bar. Härdtl, Scrinzi, bar. Pratobevera.

Przyszłe posiedzenie nie naznaczone.

— Minister wyznań i oświaty, zdawał przed wyborcami swymi w Voitsberg d. 18 b. m. sprawę z swojej działalności w Radzie państwa; z całego przemówienia, w którem przedstawił postępowanie rządu na polu konstytucyjnem, wyznaniowem i ekonomicznem, najważniejszem było oświadczenie ministra, że zaprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych jest nie na czasie, ponieważ ludność wcale ich nie pragnie.

— Wczoraj odbył się ściślejszy wybór jednego deputowanego z Wiednia do Rady państwa, między p. Senterem i Pollakiem. Wybrany został p. **Seuter v. Lötzen** 1183 głosami na 2350 głosujących. Przeciwnik jego miał o 16 głosów mniej.

Rosya.

Zjazd archeologiczny w Kijowie jeszcze dotychczas robi trochę hałasu w Rosyi. Ponieważ wybrano Kijów właśnie dla demonstrowania, że to miasto jest prastarą rosyjską stolicą, z której powinna rozchodzić się propaganda panslawistyczna, teraz więc chodzi o dowiedzenie, czy Kijów jest lub nie takiem centrum moskiewskiej oświaty. Orzeczenie w tej sprawie zależy zaś wcale nie od konkretnych szczegółów, ale od wielu ubocznych względów. Raz przeważa chęć pokazania, że kraj naddnieprzański jest rosyjskim, aż do szpiku kości; drugi raz przemaga obawa, aby w Kijowie nie rozwinęły się pewne separatystyczne dążenia, przy pomocy tej swobody, jakąby mu nadano pod pozorem jego prawowierności dla idei rosyjskiej. *Gołos* właśnie stoi na tem ostatniem stanowisku. Według jego informacyj już na zjeździe wyszła na jaw partya ukrainofilska, która uważa Ruś za coś odrębnego i nie mającego nic wspólnego z Moskiewszczyzną i z Tatrami. O ile nasze informacye prywatne sięgają, tak daleko nikt nie szedł, ale istotnie Rusini cieszyli się, gdy mogli wskazać, że włościanie z pod Kijowa nie rozumieją po moskiewsku, chociaż znają język polski. Rusini mieli sprowadzić na zjazd jakiegoś ludowego pieśniarza, który różne śpiewki powtarzał na Moskali. Słowem mieli oni okazać się nie dość lojalnie usposobieni względem języka literackiego słowiańszczyzny, jak Rosyanie zowią swą mowę.

Usposobienie to pewnej części Rusinów, niedostatecznie wynagradzało paru zakupionych świętojurców z Galicyi, szczególnie, gdy okazało się, że obsypany honorami Hołowackoj nie jest uczonym, ale prostym sferzystą, któremu potrzeba było zamknąć wstęp do zjazdu; a co gorzej, kiedy hr. Urusow musiał mu dać publiczną naganę i wobec całego zjazdu wystrychnąć na dudka. Ztąd też *Gołos* bardzo nieprzychylnie wyraża się o separatystach Rusinach.

Inne dzienniki bronią przeciwnych opinij a Rusini kijowscy, wiecznie noszący płaszcz na dwóch ramionach, sami zaczęli gorąco protestować, bojąc się o swe stanowiska. Wreszcie mieli oni o tyle słuszności w swych protestach, że teoryj o pochodzeniu i przyszłości własnej nie rozwijali. *Gołosowi* jednak nie podoba się to nawet, że oni utwory literatury rosyjskiej tłomaczą na swój język, uważa to bowiem za zbyteczne i karci odrębność w ten sposób objawiającą się.

Dla nas ta cała walka nie ma wielkiego znaczenia, chyba tę jedną doniosłość, że Rosyanie nie mogą jeszcze z całą swobodą rozpościerać się w naszych prowincyach, bez wywołania strachów. Obecność Banka na tych Makbetowych ucztach moskiewskich nie jest jednak ani nowością, ani żadną zdobyczą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 października. Prezydent miasta naszego Dr Zyblikiewicz wrócił wczoraj ze Lwowa po zamknięciu Sejmu.

— Kwesta na pogorzelców Gorlickich zbierana w kościele N. P. Maryi w niedzielę po kazaniu przyniosła 102 złr., 4 ruble, 5 franków złotem i $2\frac{1}{2}$ srgr. Zebrana kwota przesłaną została do bióra Starostwa w Krakowie.

— Na pogorzelców Gorlic nadesłali nam: P., doktor medycyny, 5 złr.; klasztor Bożego Ciała 10 złr.: Leon Rylski z Nartu 25 złr.

Dziś wysyłamy do Gorlic trzecią listę składek wynoszącą 235 złr. $55\frac{1}{2}$ c.

— Jenerał Kruszewski ciężką dotknięty jest chorobą.

— Na wczorajszem posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego po załatwieniu czynności administracyjnych, Dr **Ściborowski** powróciwszy z wycieczki do Szląska pruskiego w celu poznania znaczniejszych zdrojowisk i zakładów leczniczych, odczytał opis zakładów dla chorych piersiowych w Görbersdorf, założonego i utrzymywanego przez Dr Brelimera.

— Wczoraj zakończył życie bardzo zacny kapłan i przez młodzież kochany nauczyciel, X. Marcin **Tylkowski**, kanonik penitencyarz przy kościele Śej Anny, katecheta przy Instytucie Technicznym i wyższej szkole realnej, pisarz Banku pobożnego, licząc lat 55.

— Nakładem wydawnictwa dzieł katolickich Dr Wład. **Miłkowskiego** w Krakowie wyszedł dziś piąty zeszyt: „Dziejów filozofii starożytnej“ X. Laforeta w przekładzie nakładcy. Zeszytem tym rozpoczyna się drugi tom tej cennej publikacyi, a oraz początek obszernego i wyczerpującego studyum nad filozofią Aristotelesa.

— Wczoraj Józef Grusiewicz rozłożył ogień w pobliżu prochowni na polach Bronowickich i pomimo wezwania żołnierza stojącego tam na straży, nie zaniechał. Z tego powodu aresztowano go.

— Straż policyjna przytrzymała Maryę Mosiężnikównę za kradzież pieniędzy w służbie i Franciszka Boniakowskiego puszukiwanego sądownie.

— Pisaliśmy przed parą dniami, iż piekarze nasi nie uwzględniają niskiej ceny zboża, może ich więc spotkac przywrócenie taryfy pieczywa. *Dziennik Polski* wprost przeciwnie nasze słowa zrozumiał, pisze bowiem, że taryfa została zniesioną a zaprowadzona w Krakowie wolna konkurencya.

— Miejscowość na podworcu domu pod L. 493 przy ulicy Ś. Józefa, gdzie chłopiec 13 letni z przeciwległego domu idąc po wodę wpadł do dołu z wapnem świeżo gaszonem, jest taka, że dostać się tam do dołu nikt obcy nie mógł, jeśli umyślnie nie szukał czegoś. Pompa stoi u wnijścia na podwórze, dół zaś w głębi podwórza pod szopą i dostać się do niego można przełażąc przez folę albo przeciskając się między wózkami pod szopą trzymanemi. Chłopiec ów przeto nie szedł po wodę, mając ją także w swoim domu, lecz szukał czegoś w szopie po ciemku. W dole wapiennym było dopiero kilka korcy wapna spuszczonego, dla tego chłopiec wpadłszy, mógł powstać i wołać o ratunek.

— **Gorlice** 18go października.

Przy pożarze Gorlic d. 3 października spalił się i kościół parafialny, murowany, sklepiony, przed kilkoma laty odnowiony cały zewnątrz i wewnątrz, na wieży spalił się zegar i dzwony stopniały, także plebania murowana obok położona wypaliła się do spodu. Ocalała tylko prawdziwym cudem kaplica mała Pana Jezusa w więzieniu, pomiędzy kościołem i plebanią położona, jedyny budynek gontem pokryty, który otoczony płomieniem w około, sam jeden pozostał cały pomiędzy ruinami i zgliszczami miasta i tam tymczasowe nabożeństwo się odprawia. Ponieważ większa część parafian i patron kościoła p. Miłkowski stracili całe swoje mienie, więc do odbudowania kościoła niczem przyczynić się nie są w stanie, sami potrzebując wsparcia i pomocy; przeto podpisanemu nie pozostaje nic innego, jak z ufnością w Opatrzność, odezwać się do wspaniałomyślności serc chrześciańskich o pobożne dary na odbudowę kościoła, bo jedynie kościół górujący nad miastem odbudowany, może zachować miastu jeszcze cechę chrześciańską.

---

mi wiele pałaców, 11 kościołów, 38 klasztorów i 13 szpitalów, prawie na jedną kupę gruzów zwaliło, a z pomiędzy 53,000 mieszkańców, tylko bardzo mała liczba życie uniosła. To trzęsienie sprowadziło także straszne wystąpienie morza, a to całkiem zniszczyło właściwy miasta Limy port **Kalao** (Calao) o milę od niego odległy, bo działaniem siły wewnętrznej wzniesło się morze do nigdy wprzód nie widzianej wysokości i bałwan, jakby olbrzymia góra uderzył na ostatnią zgubę miasta. Według opowiadania nie wielu i to przypadkiem schronionych na okolicznych wyżynach, mieszkańców, wody morskie zalały miasto na 80 stóp nad jego posadę. A gdy ten bałwan, jakby w przeciwnym uderzony kierunku, do łożyska powracał, tak do szczętu wszystko spłókał, i w morskie zagarnął głębie, że ledwo po podwalinach niektórych domów rozpoznać można było miejsce, gdzie przed kilku tylko minutami stało jeszcze miasto. W rzeczonym porcie stało w tej chwili 23 okrętów. Z tych 4 tenże sam bałwan przez gruzy miasta przerzucił i blisko na milę od morza zapędził gdzie też u podnóża góry, gdzie się bałwan zatrzymał, osiadły i ocalały, kiedy reszta 19, zajęte powracającym bałwanem już się więcej niepokazały.

Kiedy tak okropne nieszczęście nawiedziło bardzo od nas odległe w Ameryce kraje, to w dziewięć lat później, bo w r. 1755, inne jeszcze, okropniejsze nastąpiło w naszej bliskości, bo w Europie w Lizbonie; a chociaż to miasto było właściwie środkowym punktem działającej siły wewnętrznej, niemniej jednak dał się uczuć jej wpływ w całej Europie, a nawet w zachodniej Azyi i Ameryce. Było to bowiem trzęsienie ziemi najdalej ze wszystkich, jakie historya zapamięta, rozpostarte. Dało się uczuć na całem pobrzeżu morza Baltyckiego, mianowicie zaś w Gdańsku, Rydze aż do Abo w Finlandyi; w Szwecyi i Norwegii, na południowo-zachodniem pobrzeżu Anglii i Szkocyi. Okręt angielski, znajdujący się wtedy na pełnem morzu o 40 mil od Portugalii, bardzo mocno został wstrząśnionym. Także północne i północno-zachodnie brzegi Afryki były mocno wstrząśnione, tak, że miasta Tanger, Fez i Maroko po części zburzone zostały. Na Maderze kilka razy wezbrało morze do 15 stóp i wielkie sprowadziło spustoszenie. W północnej Ameryce miasta Boston i Nowy Jork doznały tak mocnego wstrząśnienia, że się mury waliły; a jednak te miasta odległe są od Lizbony na 2000 mil! W Cieplicach czeskich źródła na kilka minut znikły, jakby wyschły, ale wkrótce powróciły zupełnie zmienione, zalewając okolicę wodą zabarwioną żelazną ochrą; osobliwszem atoli jest zjawiskiem, że w Karolowych warach woda się całkiem nie zmieniła. W Kadyksie podniosła się woda na 60 stóp, a na wyspach Antylskich wezbranie morza nagle wzrosło do 20 stóp, a to osobliwsze, że woda była zupełnie czarna. To też trzęsienie ziemi czuć się dało w południowej Francyi i w wyższych Włoszech tak mocno, że się domy waliły i skały pękały. Jednem słowem, zajęło to trzęsieni ziemi przestrzeń 700,000 mil kwadratowych, t. j. przestrzeń przewyższającą cztery razy powierzchnię Europy! Co zaś jest najosobliwszem, że na tych wszystkich tak odległych miejscach równocześnie wstrząśnienie nastąpiło; co dowodzi olbrzymiej siły, skoro na tak ogromnej przestrzeni skutków jej doświadczono.

Ale przypatrzmy się nareszcie pełnemu zgrozy trzęsieniu ziemi w Lizbonie. Tu się przekonamy o prawdzie tego, co powiedziałem, że trzęsienie ziemi często przychodzi cichaczem i najmniej spodziewane.

Dzień 1go listopada 1755 zajaśniał prześlicznym porankiem jesiennym, a naturalnie, jak w tym kraju, ciepłym; wywabił też wcześnie z domów ludność na przechadzki. Około godziny 9ej, jako w dniu uroczystym, ta ludność po największej części, udała się do licznych w tem mieście kościołów na nabożeństwo, nie przeczuwając, ani nawet myśląc o jakiem nieszczęściu. Aliści na kwadrans przed 10 godziną zatrzęsła się ziemia tak gwałtownie, że w jednej chwili najwspanialsze i najmocniej zbudowane gmachy, a zatem kościoły, zamki i pałace, w gruzy zwalone zostały. Z pomiędzy przeszło 200 kościołów większych i mniejszych, 32 całkiem zburzone i pogrzebały około 30,000 wiernych, tamże na nabożeństwo zgromadzonych. Aż do chwili tej okropnej zgrozy nie było najmniejszego onę zapowiadającego znaku. Lecz nie na tem koniec. W sześć minut po pierwszem uderzeniu nastąpiły jeszcze dwa niemniej gwałtowne, a te dokonały zupełnego zburzenia całego miasta. W tak to bardzo krótkim czasie, bo w przeciągu mniej niż 10 minut, wielkie i kwitnące miasto zamienione zostało w zupełną ruinę, w pustynię i grób jego mieszkańców!

W godzinę po tem strasznem spustoszeniu widać było przy ujściu Tagu, że morze wzbiera. A chociaż wiatr wiał od lądu i to był właśnie czas odpływu morza, wezbrało ono nagle na kształt góry i uderzyło na nieszczęśliwe miasto;, przerwało nowo, z ogromnym kosztem, bo z marmurowych 12 do 15 stóp grubych płyt, zbudowaną na brzegu Tagu tamę, i wraz z trupami 3000 ludzi, którzy ratunku szukając, tam się właśnie schronili, rzuciło na zrujnowane miasto. To wezbranie morza wzrosło do 40 stóp wyżej nad zwyczajne jego największe wezbranie, co zaświadczyli przypatrujący się z okolicznych gór temu straszliwemu zniszczeniu świadkowie. Skoro morze całe miasto zalało, jakby w wstecznym kierunku uderzone, powróciło w swe łożysko, opadając daleko niżej, niż bywał zwyczajny jego odpływ, zostawiając nie tylko brzegi, ale i zwykłe łożysko daleko od lądu suche. Ale w kilka minut nowy bałwan powrócił na miasto, co się jeszcze trzy razy ponowiło, ale coraz z mniejszą gwałtownością, aż się nareszcie morze uspokoiło. Nie dość na tem, że trzęsienie ziemi zamieniło miasto w gruzy, pod którémi całe bogactwo mieszkańców zagrzebanem zostało, bo po ochłonieniu z takiego nieszczęścia można było chociaż w małej części z gruzów odgrzebać — trzy razy powracający bałwan spłukał wszystko wraz z ową kosztowną tamą, i morze w swych głębiach połknęło. Na domiar nieszczęścia w niewielu domach, które tak były położone, że je trzęsienie ziemi nie ze wszystkiem zburzyło, a woda nie dosięgła, wybuchł z jakiejś kuchni ogień, który mocnym wiatrem na wsze strony rozpostarty, dokonał reszty zniszczenia.

W czasie trzęsienia ziemi w Mesynie, albo raczej w Kalabryi w r. 1783, w którym zaraz za pierwszem uderzeniem Mesyna w kilku minutach w gruzy zwalona, było trzęsienie faliste połączone z pionowem. Te wstrząśnienia ponawiały się codzień przez miesiąc luty i marzec, ba, trwały one, chociaż słabsze, przez 5 lat, bo aż do r. 1788, a nawet jeszcze w r. 1792 d. 10 maja w przeciągu 20 godzin dało się uczuć 30 wstrząśnień! Dnia 28 marca 1783, gdy wstrząśnienie było najmocniejsze, widzieć było można góry podskakujące, a domy i ludzi takiem pionowem trzęsieniem w górę wyrzuconych, na innem miejscu na ziemię spadających. I tu także morze przyczyniło się do zniszczenia. Wezbrało tak bardzo i tak gwałtownie, że bardzo wiele okrętów w mesyńskim porcie stojących zatopiło, a 2000 mieszkańców, osiadłych nad cieśniną oddzielającą Włochy od Sycylii, w to[...] niach swoich połknęło.

Środkowym punktem tego trzęsienia było, ja[k] się zdaje, Soriano i Pizzoni, a sześć mil w okoł[o] tego miejsca tak wszystko było wzruszone i raze[m] zmieszane, że całej tej okolicy nie można by[ło] potem rozpoznać. To trzęsienie w niwecz obróci[ło] 400 miast i wsi w Kalabryi i Sycylii, a przesz[ło] 100 gór z posady wzruszyło; wierzchołki ich zsu[wały] się na dół, albo same waliły się zupełnie [i] gruzami swemi rzeki tamowały. Na ich miejsca[ch] potworzyły się jeziora. W tem tak strasznem nieszczęściu miało zginąć 100,000 ludzi, lub by[ło] ciężko poranionymi. Miasteczko Terranouva, zbudowane na wzgórku, zsunęło się z niego w morz[e] nie zostawiwszy po sobie nawet śladu swej bytności.

W Peru, w tym kraju, gdzie ani grzmotu nigd[y] nie słyszą, ani gradu nie widzą, było trzęsieni[e] ziemi jedno z najmocniejszych, prawie tegowie[cz]nych, bo w r. 1797 d. 9 lutego. Środkowym je[go] punktem był wulkan Tunguragua, a rozszerzył[o] się na 80 mil na wschód, a 100 w południow[ą] stronę. Trwało ono przez cały luty i marzec, [a] ponowiło się znowu bardzo gwałtownie d. 9 kwie[t]nia tegoż roku. Znaczna liczba miast i wsi, a po[] między niemi Kumana (Cumana) już w r. 1766 zupełnie zniszczone, kamieniami walących się wierzchołków gór zasypane, w ogromnych rozpadlinach ziemi pochłonione, morzem zatopione, a miejsce gdzie stało, lawą pokryte zostało, po ostygnieniu której, cała okolica taką skorupą pokryta, stała się na setki lat nieurodzajną. Liczono tam 16,000 tysięcy ludzi, którzy w tem trzęsieniu ziemi życie stracili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nr 245. Kraków, 27 Października — Wtorek. Rok 1874.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego handle Dworskiego, Wierzchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla samiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: **w Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i **w Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Listopad . . . 2 złr.
„ od 1 Listop. do 31 Grudnia . 4 „
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Listopad złr. 2 50 c.
Od 1 Listop. do końca Grudnia . „ 5 — „

Kraków 26 października.

Moniteur belge drukuje protokóły konferencyi brukselskiej, która odbywała posiedzenia swoje od 25go lipca do 28go sierpnia r. b., a zadaniem jej miało być złagodzenie uciążliwości i klęsk wojen. Protokoł końcowy tej konferencyi pełen jest humanitarnych frazesów o postępach cywilizacyi, których owocem ma być złagodzenie utrapień wojny; o właściwem zadaniu wojny, które ma polegać głównie na osłabieniu nieprzyjaciela; o naznaczeniu wojnie pewnych granic; a wreszcie o ostatecznym celu każdej wojny, którym ma być uzyskanie trwałego pokoju. W końcu wyraża ten protokół nadzieję, że przyjęcie zasad konferencyi stanowić będzie istotny postęp dla ludzkości.

Jużeśmy zdanie nasze o zjeździe brukselskim wypowiedzieli w czasie jego obradowania. Od jego zamknięcia upłynęło już dwa miesiące, tak, że wobec bieżących wypadków politycznych zapomniano zupełnie o konferencyi brukselskiej; świeże wszelako ogłoszenie protokółów, które mamy codzień pod ręką, bo niektóre wielkie dzienniki powtarzają je za oficyalnym organem rządu belgijskiego, zwraca znów uwagę na obrady brukselskiego zjazdu międzynarodowego.

Z całego toku obrad przekonać się można, że miano wzgląd głównie na militarny charakter państw, na stosunki i zachowanie się wojsk, pomijając zupełnie prawa osób cywilnych, to jest prawa polityczne i narodowe, a wszystkie interesa prywatne i publiczne poświęcając celom wojny. Kongres zastrzegał tylko prawa wojsk wobec wszystkich innych interesów a stosunki stron walczących zamykał w sferze armij obustronnych. Co stoi po za wojskiem, cała *contribuens plebs* służyć tylko ma do wygody wojska. Prawda, że wobec takich przepisów niezbrojni mieszkańcy mniej mogą ucierpieć w wojnie, będąc tylko świadkami walki, a co najwięcej, przymuszeni do udzielania wszelkiej żądanej materyalnej pomocy konsystującemu u nich chwilowo wojsku, bez względu na to, czy ono swoje albo cudze, bez względu na najdroższe własne interesa wolności i narodowości; ale za to nie potrzebują się kłopotać, kto ich panem, obowiązek ich bowiem ograniczać się ma na słuchaniu rozkazów i wykonywaniu ich, nie pytając, kto wydaje rozkazy, skoro ma siłę po temu.

Takie sprowadzenie ludów do rzędu bydła jucznego, charakteryzuje cały kierunek uchwał konferencyjnych, albowiem były one wnoszone w interesie dwóch państw militarnych i zaborczych, któremi są Niemcy i Rosya. Zamiarem ich było skupić wszystkie interesa w armiach, jako głównych czynnikach siły ich i potęgi, a wykluczyć i od praw odsądzić ludy. Według ich teoryi, tylko żołnierz w mundurze ma prawo być obrońcą swego kraju, albo nawet ma prawo wydrzeć własność cudzą, jeśli ta nie jest bronioną dostatecznie również regularnym żołnierzem. Nie przypuszczają konferencye brukselskie pojęcia narodu i odmawiają mu wszelkich praw podczas wojny. Jest zatem w tych protokółach konferencyi złożony jakby program przyszłych wojen zaborczych, jakby przepisy zachowania się w razie, gdy silniejszy napadnie słabszego, jakby ulegalizowanie zaborów. Jeszcze nie było tego roku sposobności zastosowania owego nowego kodeksu wojennego w praktyce, ale mniemamy, że nie każe on długo na to czekać.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 25 października.

(E) Szkoła gospodarstwa lasowego, której statut organiczny Sejm w ostatniej kadencyi zatwierdził, została wczoraj uroczyście otwartą.

Mieści się ona w domu parterowym w ogrodzie przy ulicy św. Mikołaja naprzeciw Wszechnicy. Przez ogród, w którym założone są grządki na szkółkę leśną, wchodzi się do małego a schludnego domku. Obejmuje on naprzód muzeum, które staraniem założycieli, a szczególnie hr. Włodzimierza Dieduszyckiego, zaopatrzone jest w zbiory drzew różnych, roślin, owadów itp. Dalej jest pokój dyrektora i profesorów tudzież dwie sale wykładowe zaopatrzone w stoły wysuwalne zamiast zwykłych szkodliwych pulpitów i w ogóle bardzo praktycznie urządzone. Na ścianach są miary metryczne porównane z miarami dotychczasowemi. Tym sposobem uczeń, wpatrując się w te miary mimowoli przywyka do ocenienia rozmiarów na oko, co dla leśnika często jest ważnem. W ogóle ze szczupłego miejsca korzystano jak najlepiej i urządzono wszystko bardzo praktycznie.

Wczorajszą uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kościele św. Mikołaja, które celebrował X. Odelgiewicz, poczem nastąpiło uroczyste otwarcie szkoły.

Obecnymi byli marszałek ks. Leon Sapieha, z członków Wydziału krajowego pp. Pietruski, Skwarczyński i Badeni, prezydent miasta Lwowa p. Jasiński, Radca Namiestnictwa p. Orlecki, Radca dyrekcyi skarbowej p. Mosch, ze strony uniwersytetu profesor Dr Kreutz, ze strony akademii technicznej rektor p. Franke, wielu profesorów szkoły Dublańskiej, i szkół średnich członków towarzystwa gospodarskiego, dziennikarzy itd.

Ks. Leon Sapieha w krótkiej przemowie objawił zadowolenie, iż otwartą została pierwsza szkoła specyalna w kraju, tudzież podniósł z wdzięcznością zasługi ministra rolnictwa Dra Chlumetzkiego, którego życzliwości dla gospodarstwa już wielokrotnie doświadczono, a który w znacznej części przyczynił się do możności założenia szkoły gospodarstwa lasowego.

Następnie zabrał głos reprezentant rządu i członek kuratoryi, Radca Namiestnictwa p. Orlecki. W dłuższej przemowie wykazywał potrzebę wykształconych leśników zwłaszcza wobec teraźniejszych tosunków kraju, w którym nie wystarcza już utrzymywać lasy istniejące, ale należy starać się, aby się lasy pomnożyły.

P. Henryk Strzelecki dyrektor szkoły również w dłuższej przemowie, skierowanej przeważnie do uczniów zgromadzonych, zachęcał ich do usilnej pracy. Dalej przemawiali jeszcze p. Pańkowski imieniem profesorów szkoły dublańskiej. Dr Kreutz imieniem uniwesytetu, p. Franke imieniem akademii technicznej. Prezydent miasta p. Jasiński zwracając się do marszałka podziękował mu za jego starania o przyprowadzenie do skutku szkoły, p. Skwarczyński referent tej sprawy w Wydziale krajowym wskazał ekonomiczne znaczenie nauki leśnictwa, p. Lettner inspektor lasów hr. Włodzimierza Dieduszyckiego wzywał młodzież do oddawania się leśnictwu, gdyż potrzeba koniecznie leśników z wyższem wykształceniem, a gdyby nieznaleziono krajowców, musianoby sprowadzać ich z zagranicy.

Wykłady rozpoczynają się przyszłego tygodnia.

Wiedeń 25 października.

Klęska, jaką poniósł hr. Henryk Clam-Martinitz w ściślejszym wyborze z Drem Juliuszem Gregrem, musi być bardzo dotkliwą dla stronnictwa staroczeskiego. Wprawdzie ani jeden, ani drugi przynajmniej na teraz nie przybędzie do Rady państwa, ale utrata właśnie tego mandatu jest przykrą dla Staro-Czechów. Klęska ta sprawia równą radość i Młodo-Czechom i stronnictwu wiernokonstytucyjnemu, którego główny organ dziś ironicznie oświadcza, iż na szachownicy zabrano Staro-Czechom „królowę." Jest to wielkie uznanie stanowiska hr. Clam-Martinitza ze strony przeciwnika politycznego. Jak w grze w szachy zdarza się często, tak i na polu szachownicy wyborczéj starzy Czesi z łatwością mogą odbić napowrót królową za pomocą rezygnacyi jednego z podrzędniejszych deputowanych i wyboru w jego miejsce hr. Clam-Martinitza. Faktycznie Młodo-Czesi za mało zdobyli sobie mandatów, aby wchodzili w rachubę jako czynnik w Radzie państwa, której zresztą unikają zarówno z Staro-Czechami. Gdyby zdołali osiągnąć połowę mandatów, mogliby jako stronnictwo narodowo-postępowe połączyć się ze stronnictwem wiernokonstytucyjnem i zaszachować Staro-Czechów. Jak chwilowo rzeczy stoją, klęska hr. Clam-Martinitza dziennikom tutejszym sprawia radość nie jako zwycięstwo młodoczeskie, ale jako niepowodzenie staroczeskie.

Klub lewicy pod przewodnictwem p. Herbsta ma obradować nad rewizyą regulaminu swego. Dawniéj ministrowie, będący deputowanymi, bywali na posiedzeniach klubu i zostawali w ciągłych z klubem relacyach. Na wniosek Herbsta większość klubu odmówiła ministrom wstępu na posiedzenia. Była to pierwsza oznaka chęci wyzwolenia się klubu z pod przewagi ministeryalnéj. Obecnie część ministeryalna klubu lewicy radaby wznowić dawny serdeczny stosunek między stronnictwem a rządem. Jeżeli wniosek ten przyjdzie pod obrady, uchwała klubu w téj mierze będzie bardzo ważną, albowiem świadczyć będzie o stopniu temperatury ministeryalnéj, jaka panuje w szeregach lewicy. Ważnem jest także pytanie, czy klub we wszystkiem poprze jednomyślnie akcye p. Herbsta, który nie należy do najlepszych przyjaciół gabinetu obecnego.

Deputowany Lapenna, radca dworu przy sądzie najwyższym, przywódca mniejszości w sejmie dalmackim, uda się do Aleksandryi w Egipcie jako członek międzynarodowego kollegium sądowego w jurysdykcyi konsularnej. Warunki są tak świetne, że p. Lapenna nie ma powodu odrzucić zrobionej sobie propozycyi. Tak zwane stronnictwo włosko-wiernokonstytucyjne w Dalmacyi traci w osobie p. Lapenny jednego z najruchliwszych agitatorów. Nominacya p. Lapenny z siedzibą w Aleksandryi zapewne przyjemność i ulgę sprawi namiestnikowi dalmackiemu baronowi Rodiczowi, opierającemu się przeważnie na narodowości słowiańskiej w Dalmacyi. Rodicz i Lapenna to woda i ogień.

Izbie deputowanych przybywa świeży materyał w sprawie p. Schöffla, któremu minister rolnictwa wytoczył proces. Radca ministeryalny w ministerstwie rolnictwa p. Hamm, znany z prac fachowych, zaskarżył p. Schöffla o obrazę honoru za artykuły w *Tagblacie* o owadzie *Phylloxera vastatrix*.

Proces p. Ofenheima odbędzie się z pewnością w styczniu przyszłego roku.

Sprawozdanie komisyi kultury krajowéj z przedłożenia rządowego o ochronie zwierzyny.

Wysoki Sejmie!

Przedłożenie rządowe o ochronie zwierzyny, przydzielone komisyi kultury krajowéj dnia 17 września, zawiera ustawę o 8iu paragrafach.

Paragraf 1szy ustawy oznacza pory w jakich nie wolno polować, łowić lub zabijać 13 gatunków zwierzyny. Następne paragrafy stanowią o karach na przekraczających takową, oraz i karach na sprzedających zwierzynę w porze zakazanéj, wyjątek atoli z ogólnego prawa stanowią ogrodzone zwierzyńce.

Komisya kultury krajowéj zbadawszy dokładnie wymienione przedłożenie rządowe, uznała wydanie ustawy ograniczającéj czas i pory polowania za bardzo potrzebne dla naszego kraju, w którym przepisy gospodarstwa łowieckiego nie są przestrzegane, co czyni, iż kraj tak rozległy, jak Galicya, nietylko że nie ma żadnego dochodu ze zwierzyny, ale nadto częstokroć sprowadzać ją musi z innych prowincyj monarchii, gdzie takowa stanowi pewną rubrykę procentującego się a z ziemią połączonego kapitału.

Chcąc łowiectwo uczynić nie samą tylko zbytkowną zabawką, ale owoco-nośną gałęzią gospodarstwa krajowego, trzeba takowe unormować odpowiedniemi prawami a zarazem ochronić od żywiołów, tak rozmyślnie jako i nierozmyślnie niszczących zwierzynę.

Przedłożona W. sejmowi ustawa rządowa zapobiega złemu w części, określając czas i porę polowania i naznaczając kary na przekraczających te postanowienia.

Niedotyka ona atoli plagi kłusownictwa, przed którem tak trudno jest zabezpieczyć się właścicielom polowania. Komisya kultury krajowéj pragnąc zapełnić ten brak w przedłożeniu rządowem, ma zaszczyt przedłożyć Wys. Izbie rezolucyę pod *A.*

Co do saméj ustawy rządowéj, takową komisya ma zaszczyt przedłożyć Wys. sejmowi do uchwały prawie w całości, wyjąwszy niektórych mało znaczących zmian w paragrafie 1szym poczynionych.

Komisya przeto wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Ustawa

z dnia . . . . obowiązująca dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego rozporządzam co następuje:

§ 1) Nikomu nie wolno w czasie poniżéj oznaczonym polować, łowić lub zabijać następujące rodzaje zwierzyny:

1) Jelenie od 1go stycznia do 30go czerwca.
2) Kozły (rogacze) od 1go marca do 30go maja.
3) Zające od 1go lutego do 15go września.
4) Jarząbki od 1go lutego do 31go sierpnia.
5) Cietrzewie i głuszcze koguty od 20go maja do 31go sierpnia.
6) Słomki od 20go kwietnia do 31go sierpnia.
7) Bażanty i kuropatwy od 15go stycznia do 15go sierpnia.
8) Przepiórki i dzikie gołębie od 1go listopada do 15go lipca.
9) Dropie i pardwy od 15go kwietnia do 1go sierpnia.
10) Ptactwo błotne mianowicie krzyki, dubelty, kulony, bataliony od 15go kwietnia do 1go lipca.
11) Ptactwo wodne mianowicie dzikie gęsi i dzikie kaczki od 15go kwietnia do 15go czerwca.
12) Lisy od 15go lutego do 31go sierpnia, atoli tępienie lisa dozwolone jest tylko uprawnionemu do polowania w miejscach, w których uprawnieni hodują zwierzynę, dla któréj lis jest szkodliwym.
13) Łanie, kozy, cielęta i spiczaki, tudzież kury, głuszczów i cietrzewi przez cały rok.

Wystrzeliwanie łań i kóz ze względów gospodarstwa łowieckiego nastąpić tylko może za przyzwoleniem namiestnictwa.

Zakaz ubijania dzikich kóz i świstaków w okolicach gór tatrzańskich, zawiera osobna ustawa krajowa z dnia 19go lipca 1869 roku Nr 26 Dz. ust. kraj.

§ 2) Zakazanem jest łowienie zwierzyny na sidła, żelaza, łapki i inne tym podobne przyrządy.

Wyjątkowo dozwolonem jest łowienie przepiórek pozjazdem, a kwiczołów i jemiołuchów na sidła. Zakazanem jest także zbieranie albo niszczenie jaj i wybieranie młodéj zwierzyny z legowisk.

Może jednak wyjątkowo uprawniony do polowania lub ustanowiona przez niego straż lasowa wybierać na siatki bażanty i kuropatwy dla chowu i wyjmować jaja z gniazd tym celem, by je wysiedziały swojskie kury.

§ 3) Niniejsza ustawa nie znajduje żadnego zastosowania do ubijania zwierzyny w ogrodzonych zwierzyńcach; sprzedający jednak taką zwierzynę, albo ten kto w sprzedaży pośredniczy, winien swe uprawnienie do sprzedaży wykazać świadectwem politycznéj władzy powiatowéj, inaczéj bowiem będzie karany według § 5 niniejszej ustawy.

§ 4) Zarządzenia władzy politycznéj nakazujące zmniejszenie szkodliwego dla kultury zbytecznego stanu zwierzyny na podstawie § 4 patentu o polowaniu z dnia 28 lutego 1786 r. mogą być wykonane także w porze, w któréj zresztą nie wolno ubijać takiéj zwierzyny.

Sprzedający lub pośredniczący w sprzedaży zwierzyny w powyższy wyjątkowy sposób ubitéj, winien się jednak wykazać świadectwem władzy politycznéj, że jest do sprzedaży upoważnionym, w przeciwnym bowiem razie będzie karany według § 5 niniejszéj ustawy.

§ 5) Przekroczenie postanowień §§ 1 i 2 téj ustawy podlega grzywnie od 5 do 50 zł. Jeżeli jednak wyrządzona szkoda z powodu ubicia większéj ilości zwierzyny jest znaczną lub przestępstwo powtórnie popełniono, może być grzywna aż do 100 zł. podwyższoną.

§ 6) Kto po upływie dni 14 od czasu, w którym poczyna się pora zakazana, zwierzynę, na którą w téj porze nie wolno polować (§ 1), czy to w całych sztukach, czy w kawałkach, które jednak do spożycia nie są jeszcze całkiem przyprawione, celem sprzedaży obnosi, w sklepach, na jarmarkach albo w inny sposób do sprzedaży wystawia albo sprzedaje, lub w sprzedaży pośredniczy, podpada oprócz utraty zwierzyny grzywnie w § 5 téj ustawy oznaczonéj.

Takiéj saméj karze podpada sprzedaż zwierzyny, któréj w ogóle nie wolno ubijać lub łapać, jakotéż sprzedaż jaj i piskląt dzikiego ptactwa.

Osoby sprzedające zwierzynę pochodzącą z krajów, w których niniejsza ustawa nie obowiązuje, w czasie zakazanym lub pośredniczące w takiéj

Część literacko-artystyczna.

PRZEGLĄD DRAMATYCZNY.

Przedstawienie sobotnie składało się z mozaiki nieznanych jeszcze na scenie naszej nowości. Pierwszą z nich była komedya w 2 aktach Teodora Barrière przełożona przez p. St. Kremera p. t. *Diana;* drugą monodram Copego *Bezrobocie Kowali* w przekładzie dokonanym pięknym wierszem przez p. Wacława Szymanowskiego; trzecią wesoła komedya w 1 akcie Edmunda Gondinet: *Rak morski* (*Le Homard*), przetłomaczona przez p. Zygmunta Sarneckiego.

Komedya *Diana* jest sentymentalnym obrazkiem bałwochwalczej prawie miłości ojcowskiej. Dwaj ojcowie: Sir George Bell i jenerała hr. Rouvray— z których pierwszy ubóstwia swą córkę Miss Dianę i przez zazdrość, aby innego bardziej od niego nie kochała, wydać jej nie chce za mąż, drugi widząc w Miss Dianie żywy obraz swej jedynaczki, którą przed laty utracił, przywięzuje się do niej z ojcowską miłością — idą z sobą o lepsze, aby przedstawić siłę rodzicielskiego uczucia. Moralne to założenie ma jednak w sobie pewną przesadę. Sir George wydaje się wobec swej córki, mniej ojcem niż kochankiem; ta ciągła zazdrość i podejrzywanie jej o miłość do niemłodego już jenerała, ta drażliwa niespokojność, aby kto inny serca córki jego z nim niepodzielił, są to cechy tak według pojęć naszych obce ojcostwu, że widz, który odgadywać zwykł z przebiegu akcyi rozwiązanie, mógł przypuszczać, iż prawdziwym ojcem Miss Diany jest jenerał Rouvray, a Sir George po rozplątaniu intrygi zostanie jej mężem. Cóż bowiem byłoby niepodobnego — a w dramatach familijnych nie pierwszy byłby to wypadek — że córka jenerała Rouvray, którą ma za umarłą a przy któréj zgonie nie był obecnym, odnajduje się jakimbądź trafem w domu i pod opieką człowieka, który zastępując jej miejsce ojca w niej się zakochał. Tę miłość ojcowską tak nienaturalną, bo opartą na zazdrości tłómaczyćby chyba mogła oryginalność właściwa synom Albionu, lecz oryginalność tę należało w grze wyraźniej nacechować, niż to p. Waliszewski, grający tę rolę, uczynił. P. Waliszewski oddał rolę tę z całą dramatyczną powagą i Anglik zewnętrznie, niebył nim ani w manierach, ani w tem co tworzy duchowo wybitniejsze różnice téj oryginalności.

W roli Diany znalazł talent p. Urbanowiczowny gotowe żywioły do zabłyśnięcia w korzystnem świetle. Figlarna naiwność i zmienność wrażeń, które sam charakter roli z sobą przynosi, występowały w jej grze na przemian w bardzo subtelnych odcieniach. P. Szymański grał rolę jenerała hr. Rouvray z właściwem nacechowaniem charakteru żołnierza i ojca. W roli Ludwiki służącej po raz pierwszy ukazała się na scenie panna Sławińska. Komedya *Diana* moralna w swej tendencyi i oględna w słowie, nadałaby się wybornie do przedstawień amatorskich.

Monodram *Bezrobocie Kowali* wypowiedział pan Stromfeld z głębokiem czuciem, z rzewnością i namaszczeniem, które w nim odgadywać każą zarody niepospolitego talentu dramatycznego. Obrona winowajcy w ten sposób rozwinięta, czyli raczej zeznanie z taką skruchą i z takim kolorytem prawdy złożone, mogłyby nie tylko publiczność lecz i sąd przysięgłych do łez poruszyć i wobec pierwszej i drugiego uzyskać uniewinnienie zbrodni. Prześliczny wiersz oddany przez młodego artystę z mistrzowskiem cieniowaniem zjednał mu w końcu dwukrotne, gorące oklaski.

Zakończyła przedstawienie komedya *Rak morski*, którą właściwiej nazwaćby można farsą, a jako w takiej szukać nie można ani nauki moralnej ani salonowej wykwintności. Jest to po prostu szereg scen wesołych osnutych na drobnej intrydze, sytuacyj śmiesznych i dowcipów nie zawsze najczystszej wody. Sztuka ta wybornie zresztą przepolszczona, ma dziwny dar zajęcia i jeżeli śmiech ma być głównym celem sztuki, to sztuka ten cel osiągnęła.

Prym w grze należy p. Ekerowi, który w roli, w której choć szczypta leży komiczności, umie komiczność tę podnieść do wyższej potęgi, a rola Montacabra bujną mu do tego przedstawiała niwę. P. Henemanówna wcale wdzięcznie wykonała rolę Herminii, niemniej jak p. Kwiecińska maleńką rolę Estelli. P. Idziakowski w roli Romanesza dobrze się przejął charakterem dziwaka, w wymowie jego jednak przebija pewien akcent jakby cudzoziemski, co, widząc go za pierwszym występem, poczytywaliśmy za efektacyę wynikającą z roli, z czego jednak, jeżeli jest nawyknięciem, należałoby zdolnemu zresztą artyście, starać się wyswobodzić. Prospera rolę grał p. Dłużewski, afektując wbrew elegancyi swych ruchów, dość trafnie niezgrabność.

Po powtórnem przedstawieniu (we wtorek) znakomitego utworu Calderona de la Barca w przekładzie Juliusza Słowackiego p. t. *Książę niezłomny*, przedstawieniu, które niestety! — mimo rozgłosu arcydzieła literatury hiszpańskiej, zamienionego przekładem w arcydzieło literatury naszej, i mimo gry, ktora zaiste nie przyniosła uszczerbku temu wspaniałemu poematowi - nie miało widocznie dość siły przyciągającej, gdyż teatr był literalnie pusty, odegrano we czwartek w pełniejszym już o wiele teatrze dramat w 4 aktach członka Akademii francuskiej Oktawiusza Feuillet, przetłomaczony przez p. Wł. Sabowskiego p. t. *Sfinks*.

O dramacie tym, który po raz pierwszy granym był w końcu marca r. b. w Théâtre français w Paryżu, a w parę miesięcy później pojawił się na naszej scenie, mówiliśmy już na tem miejscu. Pomimo ekscentryczności swego założenia, którą sam tytuł dostatecznie tłómaczy, *Sfinks* napisany z niezaprzeczonym talentem, trzyma uwagę widza w naprężeniu i jakkolwiek rozwiązaniem swem nie wyjaśnia wszystkich psychologicznych tajemnic zagadki, silne jednak, może właśnie dzięki tej tajemniczości, wywiera wrażenie. Pomijając więc znany dramat, ograniczamy się na wzmiance o grze, która mając w głównych rolach takich reprezentantów jak pani Hoffmanowa, p. Parżnicka, p. Ładnowski, mogła pod każdym względem zadowolnić wymagania i sztuki i publiczności, a dodawszy do tego staranność wystawy, która w dwóch pierwszych aktach zamieniła scenę w elegancki salon, pełny kwiatów i wykwintnej atmosfery budoarowej, przyznać trzeba, że przedstawienie u nas *Sfinksa* mogłoby iść w zawody nawet z większemi scenami.

Rolę Blanki de Chelles wykonała pani Hofmanowa. Blanka, owa kobieta jak sfinks nieodgadniona, na pozór bez serca a jednak wulkanicznych uczuć, zalotna i dumna, jest charakterem równie niezwykłym i nadzwyczajnym jak trudnym do oddania. Typu takiego zaiste napróżno szukać w naturze, a jeszcze mniej można zdać sobie sprawę z kierunku, w jakim Blankę unoszą namiętności. Ona, która gardzi pozorami i wyzywa opinię, lęka się jednak opinii, skoro ta stawić może przeciw niej dowody, i trwogę przed jej sprawiedliwym wyrokiem posuwa aż do poświęcenia życia. Nie cnota jest jej bożyszczem, lecz honor, i to tak pojęty, jak go pojmują ludzie, co nie wzdrygają się popełniać zdrożności, a nawet występków w obec sumienia, z pewnym rodzajem tryumfu, ale ostrożnie i z tą miarą, która trzyma się zawsze po za granicami ustawy karnej; inaczej bowiem ich honor byłby wystawiony na grę. Taką jest Blanka; nie waha ona się zdradzać wiarę małżeńską i zaufanie przyjaciółki, i gdyby tajemnica osłaniała te zdrady, czułaby się nawet zapewne swobodną, lecz gdy raz zerwaną została zasłona z tajemnicy, nie może przeżyć utraty honoru. Tę dziwną, prawie nieprawdopodobną postać, uprawdopodobniła wyrozumowana gra pani Hoffmanowej, nadając siłą artystycznego poczucia swego nawet jej niekonsekwencyom pewną logikę prawdy. Trudna ta rola przypadała pod każdym względem do miary talentu artystki.

Drugą rolą również sfinksowej natury jest w dramacie rola hrabiego Savigny, którą odegrał p. Ładnowski. Hr. Henryk jest oryginalnym kochankiem i jeszcze oryginalnejszym mężem. Nienawidzi on zrazu Blanki, kochając żonę, a potem zdradza ostatnią dla pierwszej. Zimną tę postać uplastycznił artysta z wyrafinowaną wydatnością i rolę samą przez się niezbyt wdzięczną, umiał uczynić zajmującą. O wiele naturalniejszą od powyższych była rola Berty, w niej bowiem przebijała się natura kobieca bez wymarzonej przesady. Berta jest pełną uczucia przyjaźni i litości, ale zazdrość, kiedy się widzi zawiedzioną, bierze w niej górę nad temi przymiotami serca. P. Parżnicka w roli tej oddała walkę różnorodnych uczuć z uderzającą naturalnością, odcieniowała wybornie przejścia jednego uczucia w drugie, i w chwili wybuchu zazdrości, kiedy rzuca Blance jej listy, była artystycznie wzniosłą. Dla tego też grze wspomnionych artystów często towarzyszyły oklaski.

Gra p. Szymańskiego w roli admirała hr. de Chelles była pełną godności i przyjemne wywierała wrażenie. P. Wardzyński również dobrze odegrał rolę lorda Astley i był całkiem Anglikiem naturą gry swojej, nie był nim jednak dosyć powierzchownością, należało się bowiem ucharakteryzować tak, aby typ tyle odmienny od innych europejskich narodowości, uderzał na pierwszy rzut oka. Wtedy złudzenie byłoby zupełnem. W roli Gabryeli Lajaroie, w roli zresztą bez znaczenia, wystąpiła panna Solska i jak na początkującą dobrze się w niej przedstawiła. Innych ról w dramacie zbyt mały był zakres, aby o ich reprezentantach wspominać.

Wczoraj przedstawiono znaną operę komiczną w 5 aktach, z tekstem pp. Meilhac i Halevya z muzyką Offenbacha p. t. *Życie paryskie*, tym razem z pełniejszą niż dawniej obsadą. P. Ćwiklińska w wdzięcznej dla siebie roli Gabryeli i pięknym śpiewem w akcie drugim i ożywioną grą wywoływała oklaski, a śpiewkę niemiecką oddaną z prawdziwie wiedeńskim akcentem powtórzyć musiała pod naciskiem zapału publiczności, z jakim ustęp ten przyjęła. Obok panny Ćwiklińskiej występowały w komplecie siły, jakiemi obecnie rozporządza opera, jak panna Menkes, pp. Ignatowski i Wołoszka. P. Eker był jak zawsze znamienitym reprezentantem strony komicznej opery w roli barona Gondrecourt, a rolę Bobineta oddał tym razem p. Idziakowski z powodzeniem. Po nieodżałowanej dawniejszej wykonawczyni w roli pani Quimper Kardec, wystąpiła w niej obecnie p. Wesołowska. Posiada ona wielką rutynę gry i przejmuje się sumiennie rolą.

sprzedaży mają w należyty sposób wykazać, zkąd ta zwierzyna pochodzi. Jeżeli zaś zwierzyna pochodzi z królestw i krajów koronnych zastąpionych w Radzie państwa, należy nadto wykazać się świadectwem politycznéj władzy powiatowéj, że zwierzyna nie została ubitą w sposób bezprawny. W przeciwnym wypadku postanowienia karne niniejszego paragrafu będą także zastosowane przeciw osobom przekraczającym powyższe postanowienia.

§ 7. Grzywny na podstawie niniejszej ustawy wymierzone, tudzież dochód ze zwierzyny, która w myśl postanowień niniejszej ustawy została skonfiskowaną, i przez dotyczącą zwierzchność gminną w drodze publicznej licytacyi sprzedaną, przypadają funduszowi ubogich tej gminy, w której przestępstwo odkryto.

W razie niemożności ściągnięcia grzywny, należy ją zamienić na karę aresztu, a to za każde 5 zł. grzywny jeden dzień aresztu.

Dochodzenie i wymierzenie kary przysługuje władzom politycznym.

§ 8. Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Memu Ministrowi rolnictwa i Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Rezolucya pod A.

1. Wzywa się c. k. rząd do ścisłego przestrzegania przepisów Najwyższego patentu z dnia 24go października 1854 roku, normującego prawo noszenia i używania broni myśliwskiej, oraz do polecenia podwładnym mu organom, szczególnie żandarmeryi, ażeby takowe z największą energią dopilnowały wykonania tychże przepisów.

2. Żeby pozwolenia do noszenia i używania broni myśliwskiej wydawane były li tylko uprawnionym do polowania, oraz straży leśnej i łowieckiej.

3. Żeby broń myśliwska, odbierana nieuprawnionym do noszenia tejże, nie była sprzedawaną przez licytacyę jako broń, lecz łamana, dziurawiona i sprzedawana była, li jako stare żelazo.

Włodzimierz Dzieduszycki w. r.,
przewodniczący.
Rey w. r.,
sprawozdawca.

N. Pan udzielił kierownikowi starostwa powiatowego w Nadwornej komisarzowi powiatowemu hr. Bronisławowi z Grodkowa Łosiowi godność c. k. szambelana.

Podajemy dziś dalszy wyciąg z awansu listopadowego:

Mianowani zostali w piechocie kapitanowie 2ej klasy kapitanami pierwszej klasy: Jan Suzdelewicz i Wilhelm Wandruszka w pułku hr. Gondrecourt Nr. 55, Jonasz Beutler w pułku królewicza pruskiego Nr. 20, Michał Podoliński w pułku Ferd. IV, W. ks. Toskanii Nr. 66, Jan Celle i Artur Obermayer w pułku Rupprechta Nr. 40.

Kapitanami 2ej klasy porucznicy: Mojżesz Czuczkowicz w pułku hr. Gondrecourt Nr. 55, Franciszek Hammer w pułku bar. Packeny Nr. 9, Rudolf Bogisch w pułku bar. Gorizzuti Nr. 56, Antoni Czapiński w pułku Ludwika II króla bawarskiego Nr. 5, Leon Szeremet w pułku królewiwicza prusk. Nr. 20.

Porucznikami podporucznicy: Romuald Fiałowicz i Julian Wiszniewski w pułku hr. Gondrecourt Nr. 55, Karol Towarek w pułku bar. Jabłońskiego Nr. 30, Paweł Babicz i Gustaw Pokorny w pułku bar. Gorizzutti Nr. 56, Kazimierz Gutowski i Aleksander Czomkiewicz w pułku Karola Ludwika księcia Parmy Nr. 14, Józef Sopotnicki, Wiktor Krzeczunowicz, Engelbert Śliwiński, Cypryan Serbeński w pułku arcyks. Ludwika Salwatora Nr. 58, Włodzimierz Polański w pułku bar. Handla Nr. 10, Aleksander Krawczykiewicz w pułku Wilhelma ks. Schl. Holst. Glückbg. Nr. 80, Arkadyusz Czerniawski w pułku bar. Kellner Nr. 41.

Podporucznikami kadeci (zastępcy oficerów): Władysław Czajkowski, Wincenty Górowski z pułku bar. Handla N. 10., Michał Kloc w pułku W. ks. Mekl. Schw. N. 57, Miłosław Turyński w pułku bar. J. Philippovicza N. 35, Paweł Karge, Marek Schaff i Gustaw Kregler w pułku bar. Jabłońskiego N. 30, Władysław Nowakowski w pułku arcyks. Ludw. Wiktora N. 65, Henryk Nowotny w pułku królewicza pruskiego N. 20, Jerzy Bogdanowicz i Tomasz Holjewacz w pułku hr. Gondrecourt N. 55, Ferdynand Wysocki w pułku Wilhelma ks. Schl. Holst. Glücksbg N. 80, Wilhelm Sławkowski w pułku Wilhelma ks. Würtemb. N. 73, Marceli Bieńkowski, Bronisław Ustyanowski i Izydor Kruzlewski w pułku Karola Ludwika ks. Parmy N. 24, Edward Pagowski w pułku br. Huyn N. 13, Mieczysław Sawicki w pułku Rupprechta N. 40.

W strzelcach mianowani zostali: kapitan 2ej klasy Piotr Podstawski kapitanem 1ej klasy w 22 batalionie; kapitanami 2ej klasy porucznicy: Antoni Jandowski w 3 batalionie, Fryderyk Czasławski w 16 batalionie, podporucznikami kadeci: Karol Kogutowicz w 16 batalionie, Jan Bryliński w 2 batalionie.

W jeździe mianowani zostali porucznikami podporucznicy: Jan Stankowicz w pułku ułanów N. 8, Wincenty Longechams de Berrier w pułku ułanów N. 7, Ignacy Dunin w pułku dragonów N. 11; podporucznikami kadeci: Bazyli Prokopowicz w pułku dragonów N. 1, Jerzy Selezy Berski w pułku ułanów N. 12. W artyleryi kadet Erazm Podczaszyński, mianowany podporucznikiem w 6ym batalionie artyleryi wałowej. W oddziale stadnin, porucznik Edward Lanckoroński mianowany rotmistrzem 2ej klasy. Porucznik przy komendzie miejscowej w Krakowie Aloizy Schruth mianowany kapitanem 2ej klasy.

W rezerwie piechoty, podporucznik Wincenty Golczewski mianowany został porucznikiem w pułku Arcyks. Ludwika Salwatora N. 58; podporucznikami kadeci: Aleksander Drożepolski w pułku bar. Jabłońskiego N. 30, Franciszek Majewski w pułku Wilhelma ks. Schl. Holst. Glücksbg. N. 80, Władysław Passowski w pułku Konstantego W. Ks. Rosyjskiego N. 18; tytularni feldwebrzy: Wiktor Pieczonka w pułku bar. Gorizutti N. 56, Bronisław Jaworski w pułku Królewicza Pruskiego N. 20, Władysław Drobner w pułku Rupprechta N. 40, Wilhelm Jonasz w pułku bar. Jabłońskiego N. 30, Staniław Malinowski w pułku bar. Jabłońskiego N. 30, Józef Chalodecki w pułu Arcyks. Karola Salwatora N. 77; feldwebel rezerwowy Karol z Wolan Wolański podporucznikiem w 30 batalionie strzelców.

N. Pan mianował lekarza pułkowego 1ej klasy Dra Jakóba Wolffa lekarzem sztabowym, pozostawiając go szefem oddziału w szpitalu załogowym w Krakowie; szefa oddziału w tymże szpitalu Dra Hermana Grunda polecił N. Pan przenieść do pułku piechoty Arcyksięcia Ludwika Salwatora N. 58; lekarz starszy w pułku bar. Gorizutti N. 56 Dr. Józef Dubsky mianowany został lekarzem pułkowym 2ej klasy, a tytularny lekarz starszy w pułku bar. Jabłońskiego N. 30 Dr. Izydor Bodek rzeczywistym lekarzem starszym.

Wiedeń 25 października. Na wczorajszem (66) posiedzeniu Izby deputowanych złożył ślubowanie dep. Wereszczyński, poczem dokonano wylosowania nowo wybranych deputowanych do poszczególnych sekcyj. Dep. Wereszczyński wylosowany został do sekcyi drugiej, dep. Dra Rydzowski do trzeciej, dep. Langer do piątej, dep. Mendini i hr. Mieroszowski do ósmej a dep. Seutter do dziewiątej sekcyi.

Po zawiadomieniu o kilku nadeszłych do Izby petycyach, wniósł dep. Neuwirth następującą do rządu interpelacyę: Do jakiego rezultatu doprowadziły rokowania tegoroczne z rządem rosyjskim pod względem stosunków polityczno-handlowych? Czy jest uzasadniona nadzieja rychłego usunięcia trudności, stawianych przez rząd rosyjski wprowadzaniu produktów austryacko-węgierskich do Rosyi? Interpelacyę tę podpisało 34 deputowanych, między nimi pp. Smarzewski, Smolka Mendelsburg.

Dep. Dra Rosser wnosi: Wzywa się rząd, aby w celu rozpatrzenia kwestyi, czy jest potrzeba ulepszenia, podniesienia i reformy c. k. zakładów zastawniczych, polecił zbadać właściwym organom tę sprawę i rezultat dochodzeń, aby przedłożył Izbie.

Z porządku dziennego przydzielono projekt zmiany § 2 ustawy o pożyczce z funduszu grec. wsch na Bukowinie, wydziałowi budżetowemu; poczem rozpoczęto rozprawy szczegółowe nad ustawą o emeryturach osób wojskowych. Rozprawy te nie nasunęły nic ważnego, coby podnieść wypadło. Ważniejsze przepisy tej ustawy podamy po jej uchwaleniu.

W końcu dep. Kronawetter złożył wniosek podpisany przez 28 deputowanych, aby Izba wybrawszy komisyę z 9 członków poleciła jej rewizyę ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, i aby potrzebne zmiany przedłożyła Izbie w osobnym wniosku.

Następne posiedzenie we wtorek; na porządku dziennym: Pierwszy odczyt wniosku dep. Seidla o sztucznej fabrykacyi wina; dalszy ciąg rozpraw nad ustawą o emeryturach wysłużonych wojskowych; ustne sprawozdanie wydziału legitymacyjnego.

— Z wydziałów Izby deputowanych zapisać dziś mamy, że wydział legitymacyjny rozdzielił między członków swoich akta wyborcze, odnoszące się do wyborów podczas odroczenia Rady państwa dokonanych. Akta wyborcze co do wyboru dep. Dra Rydzowskiego i hr. Mieroszowskiego przydzielono dep. Wojnarowiczowi.

W wydziele reformy podatków wzięto najpierw pod obrady przedłożenie rządowe o podatku domowym. Według § 2 przez wydział przyjętego będą na przyszłość tylko te mieszkania urzędowe wolne od podatku, które zajmować będą osoby należące do duszpasterstwa. Natomiast budynków klasztornych nie uwolniono od podatku domowego, czego domagał się dep. Łapkowski czyniąc dotyczący wniosek, który jednak upadł. Budynki przeznaczone na publiczne biblioteki, muzea, zakłady wychowawcze i naukowe wolne być mają od podatku domowego. Zresztą przyjęto przedłożenie rządowe bez zmiany, pomimo licznych poprawek jakie stawiano.

Wydział wybrany do wniosku dep. Prombera o wydanie pragmatyki służbowéj dla urzędników państwa ukonstytuował się; przewodniczącym jest bar. Guido Kübeck, jego zastępcą Dr Smolka, sekretarzem Dr Hönigsmann. Ukonstytuował się także wydział zajmujący się sprawą dep. Schöffla; przewodniczącym jest Dr Demel, jego zastępcą Dr Kopp, sekretarzem Dr Kusy.

Wydział budżetowy rozpocznie prawdopodobnie dziś lub jutro swoje posiedzenia, gdyż dep. Steffens, któremu przydzielono tytuły: Remanenta, budynki dykasteryalne, koleje żelazne rządowe, drukarnia rządowa itd. gotów już jest ze swojem sprawozdaniem.

— Klub lewicy, który jak wiadomo wybrał przewodniczącym dep. Dra Herbsta, odbył wczoraj pierwsze posiedzenie. Nowy przewodniczący podziękowawszy za wybór oświadczył, iż takowy przyjmuje. Wprawdzie miał pewne wątpliwości, co do przyjęcia wyboru, pokonał je atoli, ponieważ widzi w nim życzenie klubu, popierania jego działalności, a jako wierny sprzymierzeniec uważa za obowiązek życzeniu temu zadość uczynić. W dalszym ciągu swego przemówienia połczył nacisk na to, że przedewszystkiem potrzebną jest zgoda między członkami klubu, a to tem więcej, iż nie ma teraz na porządku dziennym wielkich kwestyj politycznych, któreby żywioły przeciwne zniewalały do jedności, niebezpieczeństwo więc rozdwojenia jest tem łatwiejsze, szczególniej jedność ta powinna się zamanifestować na zewnątrz. Otóż w mniemaniu, że klub wyborem jego chce popierać tę jedność, przyjmuje takowy z wdzięcznością. Zasadom, na których się klub opiera, wiernym oczywiście pozostanie, mianowicie bronić będzie samodzielności i niezawisłości wszechstronnej, jak niemniej zasad wolności i postępu. Ma nadzieję, że sesya bieżąca pozwoli objawić się tej jedności na zewnątrz, gdyż bez tego nie byłoby powodu łączenia się. Obrady klubu mają przeważnie ten cel, i w nich objawić się powinno zapatrywanie większości członków, aby można być pewnym, że członkowie w duchu tego oświadczenia także działają. — Następnie mówiono o zmianie statutów klubu.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem handlu rozporządziło pod względem zaprowadzenia miar i wag metrycznych w budownictwie drogowem i wodnem co następuje:

1) Miary i wagi metryczne mają podług § 5 ustawy z dnia 23 lipca 1871 wejść w używanie dopiero z 1 stycznia 1876. Pomimo tego należy jednak już teraz zastósować miary te i wagi przy wypracowaniu projektów na nowe budowy drogowe i wodne, ponieważ rachunki odnoszące się do tych budowli będą prowadzone po największej części w roku 1876, przy dalszem zatem używaniu miar teraźniejszych zachodziłaby okoliczność przewidziana w § 7 tej ustawy, jo jest trzebaby miary te przerachowywać na metryczne.

2) Wypada zatem zaraz zarządzić dostawę miar, instrumentów i wag podług systemu metrycznego. Nowe łańcuchy metryczne będą miały 20 metrów długości, podziały ich będą co metr mniejszem, co piąty zaś metr większem kółkiem mosiężnem oznaczone, członki łańcucha będą miały po 0.20 metra, czyli po 2 decymetry długości. Płaty miernicze należy urządzić po 5 metrów długości.

3) Podziałki skali do sporządzania planów winny być częścią metra; podług potrzeby więc ogólnego przedstawienia przedmiotu lub okazania szczegółu należy przyjąć na metr $1/2$ — 1 lub 2 centymetry.

Przy pomiarach katastralnych wykonywanych dla budowli drogowych i wodnych należy zastósować podziałkę przyjętą przez kataster, jeżeli zaś dla sporządzenia projektu potrzeba będzie zdjąć sytuacyę podług większej skali, to skala ta ma odpowiadać kilkakrotnie powiększonej skali katastralnej.

Skale w ten sposób na planach urządzone łatwo się dadzą porównywać z rzeczywistemi miarami, będą bowiem do nich współmierne, można więc będzie bez użycia cyrkla przez przyłożenie tylko do planu rzeczywistej miary obliczyć rozmiary projektowanego przedmiotu.

4) Do mierzenia długości dróg, kanałów i rzek ma być zamiast mili użytą miara 1,000 metrów czyli 1 kilometr. Podług tej jednostki miary należy więc podzielić gościńce rządowe. Podział rzek i kanałów, gdzie tenże nie jest dotąd przeprowadzonym, nastąpi później po otrzymaniu upoważnienia do tego ze strony ministerstwa. Przy podziale dróg należy się stósować do następujących wskazówek:

a) Słupy lub kamienie do oznaczenia kilometrów będą nazywać się Nrami drogowemi i należy umieścić na nich większe cyfry arabskie zaczynając od jednego.

Każdy kilometr będzie podzielony na 5 części po 200 metrów długie i podziały te oznaczą się mniejszemi markami i mniejszemi cyframi od 1 do 4 o ile w tej mierze nie nastąpi zmiana zaproponowana równocześnie w Ministerstwie przez Namiestnictwo.

b) Podział i numerowanie głównych gościńców będzie zaczynać się od stolicy kraju, i postępować ku jego granicy. Podział dróg łączących główne gościńce, będzie zaczynać się od końca drogi bliższego stolicy kraju.

c) Mosty i części dróg w miastach nie będą stanowić przerwy w tym podziale bez względu na to czy je utrzymuje fundusz państwowy lub gmina.

d) Ponieważ jest potrzebnem aż do wypełnienia zobowiązań wypływających z kontraktów mieć ślady teraźniejszego podziału gościńców, przeto przynajmniej podział na całe i pół mili należy tymczasowo oznaczyć.

5) Cena mteryału do pokrywania gościńców będzie odtąd obliczaną nie według pryzmy lecz według 1 metra sześciennego a materyał ustawiany według potrzeby w pryzmach zawierających trzy, dwa lub jeden metr sześcienny.

6) Wprowadzając miary metryczne należy gdzie tylko da się to praktycznie zastosować i pogodzić ze względami ekonomicznemi, zaokrąglić wymiary, ażeby przez to ułatwić obliczenia i wykonanie pomiarów.

Podług tego przyjmuje się więc w projektach szerokość gościńców rządowych:

zamiast	5	sążni	9 metrów.
„	6	„	11 „
„	7	„	13 „
„	8	„	15 „
„	9	„	17 „
„	10	„	19 „

Szerokość dna rowów przy gościńacach ma wynosić 0·50 metra, szerokość bankietów 1—1·50 metra, w ogóle należy wymiary dla ujednostajnienia ich wyrażeń pisać zawsze w ułamku dziesiętnym z dwiema cyframi.

Spady dróg będą wyrażone w centymetrach, które przypadają na 1 00 metra ich długości, zamiast największego przy projektowaniu gościńców dotąd przyjętego spadu 4 cale na 1 sążeń długości przyjmuje się stosunek długości do wysokości jak 1 do 0 05 czyli 5 proc. z długości.

7) Należy dołożyć starania, ażeby na rzekach wodoskazy i miary do ocenienia spiętrzenia wody kolejno najdaléj do końca roku 1875 zastąpić nowemi miarami z podziałem metrycznym.

Przeprowadzenie téj zmiany wykona się komisyjnie przy udziale wszystkich stron interesowanych przy czem *0* wody dawnych ma ściśle odpowiadać *0* nowych wodoskazów i komisya stwierdzi dokładność nowo ustanowionéj miary metrycznéj.

Rosya.

Nowa ustawa o służbie wojskowej wchodzi w życie w tym jeszcze roku. Pobór czyli losowanie w całem państwie odbywać się będzie pomiędzy 1 listopada i 15 grudnia, a w Syberyi od 15 października do nowego roku, rozumie się starego stylu. Powołani do losowania są wszyscy, którzy do 1go stycznia 1874 r. ukończyli już lat 20. Oddzielna ustawa co roku oznacza ogólną sumę jaka z powołanych ma postąpić do służby czynnej. Na rok bieżący ogólna ta suma wyniesie 150,000 to jest nieco więcej niż zwykle, chociaż w tym roku w styczniu odbywał się pobór według dawnych zasad.

Oddzielna ustawa daje rozkład owych 150,000 rekrutów na każdą gubernię. Wyjmujemy cyfry odnoszące się do ziem polskich. W Królestwie ma być pobranych: z gubernii Warszawskiej 1799, Kaliskiej 1263, Kieleckiej 1030, Łomżyńskiej 885, Lubelskiej 1174, Piotrkowskiej 1389, Płockiej 910, Radomskiej 986, Suwałkowskiej 910, Siedleckiej 870. Razem z Królestwa 11,216. Z Litwy zaś: z gubernii Wileńskiej 1809, Witebskiej 1915, Grodzieńskiej 1465, Kowieńskiej 2098, Mińskiej 2079, Mohylewskiej 1995 Z całej Litwy 11,361. Z ziem ruskich nakoniec: z gubernii Wołyńskiej 3173, z Kijowskiej 5070, Podolskiej 4396. Razem z ziem ruskich 12,639. W ten sposób z całego obszaru byłej Rzeczypospolitej Polskiej w tym roku ma być dostawionych 35,216 ludzi do wojsk stałych, to jest o niewiele mniej, jak czwarta część całej ilości nowozaciężnych.

— Jenerał Potapow, były jenerał-gubernator wileński, obecnie naczelnik 3go oddziału przybocznej kancelaryi Cara, następca na tym urzędzie Szuwałowa, został teraz zamianowany członkiem komitetu do spraw Królestwa Polskiego. W nominacyi tej znać wpływ, jakiego nabiera Potapow, mianowicie zaś na kierunek spraw dotyczących naszego kraju, a znane jego opinie polityczne nakazują obawiść się niepomyślnych skutków nominacyi.

— Wkrótce ma być uformowaną nowa gubernia Odesska. Obecnie, jak pisze *Ruskij mir*, sprawa ta odwlekła się na czas jakiś z powodu, że w skład nowej gubernii, prócz części gubernii Chersońskiej, ma wejść także część powiatu Bałckiego, podolskiej gubernii. Ponieważ zaś gubernia podolska, znajduje się, jako należąca do południowo zachodnich gubernij, w wyjątkowem położeniu, różniącem się z wielu względów od ogólnego położenia, mianowicie tem, że opłaca osobne podatki i nie posiada ziemskich instytucyj, istniejących już w Chersońskiej gubernii i t. p., upłynie przeto niejaki czas, zanim pomieniony powiat doprowadzony zostanie do takiego stanu, iżby nie było już przeszkód co do włączenia go do nowej gubernii. Skoro tylko te przeszkody usunięte zostaną, projekt urządzenia Odesskiej gubernii bezzwłocznie przedstawiony zostanie właściwym porządkiem do zatwierdzenia.

— Z Warszawy telegrafują do pism rosyjskich, o zamachu na życie dowódzcy artyleryi tamtejszej jenerał-adjutanta Kostandy. Do pokoju jenerała miał wejść odstawny sztabs-kapitan artyleryi Załęski z rewolwerem, mając zamiar zabić jenerała Kostandę. Wcześnie odebrano mu broń. Załęski zaaresztowany zeznał, że chciał zabić jenerała, ale nie podał powodu swego kroku; utrzymują wszelako, że Załęski w ostatnich czasach był chory i przed trzema dniami opuścił szpital. W pismach warszawskich nie znajdujemy wzmianki o tym wypadku.

Anglia.

Telegram *Timesa* przesłany w d. 21 b. m. z Morar, donosi, że Nana-Sahib, który imie swoje uczynił rozgłośnem strasznemi okrucieństwami podczas powstania indyjskiego w r. 1857, został nareszcie schwytany. *Times* czyni z tego powodu następujące uwagi!

„Otrzymujemy z Indyj krótki telegram, który rozbudzi najsmutniejsze wspomnienia naszej generacyi i wzburzy krew każdego Anglika przez smutne zadosyćuczynienie spełnionej zemsty. Nana-Sahib został schwytany. Korespondent donosi nam, że aresztowany został w nocy 20go w Gwalior, [w kraju] krajów Maharadży Scindii. Depesza mówi, że Maharadża poznał go najdokładniej i że jest obecnie pod silną strażą w pałacu Scindii. Spodziewać się prócz tego można, że dokładnie tłomaczymy ostatnie słowa telegramu, iż więzień przyznał się do swojej tożsamości i że jego zeznanie odebrał ajent polityczny.

Cokolwiekbądź, formalne jego poznanie przez Scindię czyni tożsamość jego niewątpliwą, gdyż trudnoby znaleść lepszego w tej mierze świadka, niż głowa rodziny miejscowej, z którą Nana-Sahib był niegdyś w zażyłych stosunkach. Prawda, że wieść o jego uwięzieniu głoszoną była dawniej i po kilka razy; lecz wiadomość teraźniejsza zdaje się wypływać z autentycznego źródła, a świadectwa, na jakie się powołuje, są niezbite i przywodzą wszelkie okoliczności. Możemy więc wierzyć, że Nana-Sahib jest wreszcie w rękach władzy angielskiej i że odpokutuje za zbrodnie słuszną karą, jakiej się tak długo wymykał.

Musi uczucie być głębokie i silne, aby wzniecić takie wrażenie zadowolenia widokiem zemsty na wielkim zbrodniarzu w szesnaście lat po popełnieniu zbrodni, lecz żaden przeciąg czasu nie może zagładzać w Anglikach zgrozy i wstrętu, z jakiemi zapatrywali się na zbrodnie tego człowieka. Był on niewątpliwie sprawcą bezpośrednim czynu, który nad wszystkie inne rozpalał słuszną zaciętość oburzenia w ludzie angielskim i który nas spowodował do żądania najostrzejszej i najstraszniejszéj zemsty.

Nana Sahib był adoptowanym synem Peishwaha, lecz po zgonie jego ojca rząd indyjski odmówił mu przyznania prawa do sukcesyi. Byłoby zbytecznem rozbierać merytoryczność tego postanowienia. Byłaby ona w każdym razie nieocenioną przez wzgląd na późniejszą zdradę i okrucieństwo. Nana pozostał jeszcze bogatym i możnym i zdawał się tak dalekim od urazy za odmówienie uznania swego, iż wyszczególniał się pozorną swoją przyjaźnią do Anglików. Był on według wszelkich pozorów nie tylko sprzymierzeńcem lecz rozkrzewicielem obyczajów angielskich i gdy powstanie wybuchło, oficerowie nasi mieli w nim nieograniczone zaufanie. Żądali nawet od niego oddziału żołnierzy dla strzeżenia skarbu w Cawnpore i żądaniu temu natychmiast uczynił zadość. Lecz wojsko miejscowe tego miasta nie pierwej powstało aż stanął na jego czele i obległ jenerała Wheeler w słabem oszańcowaniu, w którem tenże zebrał garstkę żołnierzy europejskich z żonami i dziećmi załogi. Od 7 do 24 czerwca 1857 Europejczycy narażeni byli na ciągły ogień nieprzyjaciela w ogromnie przewyższającej sile i gnębieni chorobami, jakie zamknięcie i trudy między nimi spowodowały. Nie przestawali jednak trzymać się, gdy pewnego dnia Nana-Sahib przysłał im propozycyę wycofania się bez uszczerbku do Allabadad, pod warunkiem że szańce zostawią z gotówką i żywnością, jakie się w nich znajdują.

Propozycya została przyjętą i zrana 22go wszyscy oblężeni Europejczycy w liczbie około 900 ludzi, między którymi było $2/3$ części kobiet i dzieci, zwrócili się ku brzegowi, aby wsiąść na przygotowane dla siebie szalupy. Lecz inne poczyniono przygotowania i zaledwo Anglicy znaleźli się bezbronni w swych barkach, skierowano przeciw nim ogień z obu brzegów rzeki i w krótkim czasie połowa z nich została zabitą lub ranną. Tych, co pozostali przy życiu ujęto i odprowadzono do Cawnpore. Tam mężczyzn wymordowano natychmiast, a dzieci zamknięto w gmachu, gdzie była sala zgromadzenia. Jakież one tam wycierpiały męki; żadne z nich nie przeżyło tej katuszy!

W d. 15 następnego miesiąca Nana dowiedział się, że jenerał Havelock zajął drogę do Cawnpore i że odwrót był niemożebny. Natychmiast wydany został rozkaz wymordowania wszystkich jeńców; pięciu katów wysłano do gmachu i tam spełniła się straszna tragedya mordów w Cawnpore. Gdy dokonano mordu, ciała pokaleczone rzucono do studni, a kilkoro małych dzieci, które uniknęły miecza, wrzucono ostatnie, niewiadomo żywe czy martwe.

Gdy wojsko nadeszło w 10 dni później, znalazło posadzkę sali zgromadzenia pokrytą grubą warstwą skrzepłej krwi; cały gmach zarzucony był sukniami kobiet, klejnotami i książkami; mury miały na sobie liczne ślady cięcia szabli, na których przylepione były kosmyki włosów. Nie dziw, że po takim widoku wojsko Havelocka okazało niepojętą siłę znoszenia cierpień. Brutalny mord kobiet i dzieci wzniecił nieprzebaczającą niczema wściekłość w naszych żołnierzach i niejeden ze sprawców zbrodni, którzy w owej epoce umknęli, został odkryty i ukarany. Lecz Nina sam zdołał się ukryć. Wojował on przez jakiś czas, lecz gdy powstanie zostało stłumione umknął i nie było żadnej o nim wiadomości aż do dziś dnia.

Jednakże zbrodnia dokonana w Cawnpore wskazywała go jako jedynego człowieka, na którym wywrzeć należy zemstę jak najsurowszą za okrucieństwa ówczesne. Zbrodnie te były uosobieniem najdzikszych namiętności, i gorąco pragnąć trzeba było, nie tylko dla naszego bezpieczeństwa politycznego, lecz poniekąd, aby oczyścić powietrze z zarazy podobnych zbrodni, aby je ich sprawca odpokutował. Są pewne zbrodnie, wobec których tylko jaknajbardziej nieugięta, najsurowsza zemsta może zadośćuczynić wymaganiom sprawiedliwości i krzykom obrażonego człowieczeństwa, a mord w Cawnpore był jak się zdaje najobrzydliwszym przykładem zbrodni, jakie pamięć narodów cywilizowanych zapisała w swoje roczniki.

Opłakany widok studni w Cawnpore wymagał nieodwołalnie sprawiedliwości niebieskiej i ziemskiej, i nie możemy się wstrzymać od żywego uczucia zadowolenia, że ten złoczyńca, który wymyślił i wykonał zbrodnię obmyślaną, stanie wreszcie przed sądem. Byłoby nieszczęściem, gdyby tak okropny zbrodzień mógł nam był ujść aż do końca i dobrze, aby jego schwytanie dowiodło, że ramie władzy angielskiej pewnem być może, że dosięgoie prędzej czy później, nawet swych najprzewrotniejszych nieprzyjaciół.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 października. Wspomnieliśmy już o zamiarze ks. Władysława Czartoryskiego przeniesienia bogatych zbiorów swoich historycznych, naukowych i artystycznych do Krakowa, oraz zamiarze uzyskania na ten cel starej zbrojowni miejskiej przy Bramie Floryańskiej wraz z częścią murów i prawem użycia na ten cel części przyległych plantacyj. Komisye Rady miejskiej ekonomiczna i uporządkowania miasta przyjęły tę propozycyę i zastrzegły prawa miasta w przypadku, gdyby rzeczone zbiory miały kiedyś otrzymać inne przeznaczenie, lub gdyby budynkom tym chciał nabywca albo jego spadkobiercy inne dać przeznaczenie. W takim bowiem razie gmina krakowska wraca w posiadanie budynków bez względu na ich rozprzestrzenienie lub wyporządzenie. Warunek ten wymaga jeszcze zgodzenia się ks. Czartoryskiego, a następnie uchwały Rady miejskiej.

— Na pogorzelców Gorlic nadesłali nam: A. B. 2 złr.; X. A. Kuczek z Ryglic składkę zebraną podczas nabożeństwa w niedzielę 22 złr. 54 c.

— Floryan Sikorski lat 24 liczący, żonaty, ojciec trojga dzieci, przekupień warzywa, mający kram przy ulicy Siennej a zamieszkały przy ulicy Łobzowskiej pod L. 109, odebrał sobie życie w sobotę, napiwszy się kwasu siarczanego. Przyczyną samobójstwa miały być domowe stosunki.

— W bieżącym roku szkolnym 1874/5 uczęszcza w Krakowie do średnich zakładów naukowych 201 uczniów wyznania mojżeszowego; w ubiegłym zaś roku uczęszczało ich 168, a mianowicie:

	1874/5	1873/4
do gimnazyum Śej Anny	26	24
do gimnazyum Śgo Jacka	90	75
do wyższej szkoły realn.	85	69

W roku 1869/70 uczęszczało uczniów wyznania mojżeszowego do obu gimnazyów 74, w r. 1870/1 100, w r. 1871/2 117, w r. 1872/3 do gimnazyów i do wyższej szkoły realnej 148, w r. 1873/4 168.

Do seminaryum pedagogicznego żeńskiego uczęszcza obecnie 13 izraelitek, a do połączonej z niem szkoły ćwiczeń 35; w zeszłym roku uczęszczało do tej ostatniej 16 uczennic.

— Dowiadujemy się, że w połowie grudnia odbyć się ma loterya fantowa na korzyść Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Instytutu Technicznego.

— Patrol wojskowy przytrzymał wczoraj Józefa Bielańskiego i Józefa Biela na kradzieży kul ze strzelnicy wojskowej na Grzegórzkach.

— Straż policyjna przytrzymała wczoraj Joannę Gomułkownę, służącą z Gdowa, poszukiwaną za kradzież i zbiegnięcie ze służby; Teofila Wdowiszewskiego czeladnika piekarskiego, który zjadłszy i napiwszy się, wyniósł się cichaczem niezapłaciwszy; a dziś w nocy Annę Brzańską, przekupkę za krzyki i napaść na przechodnia.

— *Kuryer Poznański* pisze:

Dnia 29 b. m., przypadają urodziny naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza. Z wielu stron pytają nas się, co by można uczynić ku podniesieniu uroczystości i jak ten dzień obchodzić. Pojmujemy skwapliwość i całkowicie ją podzielamy. Rzecz to naturalna, że święto takie żywiej nas jeszcze zajmuje teraz niż przedtem. Pierwej obchodzono je w ciaśniejszem kole, dziś, jak oczywista, bardzo znaczna liczba osób pragnie mieć w niem udział. Jeśli nam wolno zdanie nasze wyrazić, to powiemy, iż najstósowniejszą nam się rzeczą wydaje: najprzód, aby duchowni, gdzie tylko mogą, msze swoje za uwięzionego Arcypasterza ofiarowali, dalej, żeby wierni jak najliczniej w tym dniu przystępowali do Sakramentów św. na tę samą intencyę, w końcu, aby przesłane zostały liczne powinszowania, nie adresy, tylko powinszowania pojedyncze, wprost do Ostrowa w kopertach, opatrzonych nazwiskiem Najprzewielebniejszego Arcypasterza. Sąd otworzy zapewne każdy list taki, ale niezawodnie złoży go w ręce dostojnego solenizanta.

Taka zresztą droga wydaje nam się najprostsza i najpoważniejsza.

— Słychać, że ajenci brazylijscy zwrócili się do Austryi, aby ściągać osadników do Brazylii, a przeto mogą zawitać także do Galicyi. Przez kilka lat ajenci rzeczeni łudzili obietnicami włościan w Niemczech jak i w Poznańskiem, obiecując znaczny zarobek i zaspokajanie wszelkich potrzeb. Nieszczęśliwi, którzy się dali namówić, odpokutowali ciężko swoją łatwowierność, i mała tylko ich garstka zdołała w największej nędzy dostać się napowrót do Hamburga, gdzie rząd pruski udzielił im wsparcia, aby mogli wracać do domu; największa zaś część bądź wymarła z niedostatku lub z powodu zabójczego klimatu, bądź jęczy tam w prawdziwej niewoli. Rząd niemiecki ostrzega przed dalszem wychodźctwem do Brazylii, a ponieważ również wszystkie dzienniki zapełniły się wiadomościami o strasznej nędzy i ciężkiej pracy, jaka czeka wychodźców, przeto ajenci straciwszy nadzieję uzyskania więcej ochoczych wychodźców, zwracają się do Austryi. Namiestnictwo galicyjskie wydało przeto do władz okólnik, wzywający do ostrzegania włościan przed takiem wychodźtwem.

— Wiedeńska *Sontags Ztg* dowiaduje się z Berlina, że Dr Giskra zakupił w Berlinie w Zwierzyńcu (*Thiergarten*) willę znanego i u nas Samuela Simundta i ma zamiar zupełnie się tam przenieść.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą o ujęciu w Wiedniu jakiejś kobiety, która pod różnemi nazwiskami żyła małym kosztem po hotelach. Zdarza się to w Wiedniu często, bo i w zeszłym tygodniu mniemana hr. Arco-Zienneberg została zdemaskowaną a okpiwała kupców i fabrykantów na rachunek swojej imienniczki. W lipcu przybyła do Pragi jakaś pani, mogąca liczyć około lat 30 i stanęła w jednym z pierwszych hoteli, gdzie zapisała się jako hr. Paulina Komorowska. Niebawem znikła nie zapłaciwszy w hotelu. Nie opuściła

Nr 251. Kraków, 3 Listopada — Wtorek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielny Nr „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego handle Dworskiego, Wierzbowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenie do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia zaś:** w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu*, *Frankfurcie* n. M., *Berlinie*, *Lipsku*, *Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu*, *Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 2 listopada.

Mowa tronowa przy otwarciu parlamentu niemieckiego zapowiada liczny poczet ustaw zmierzających do ujednostajnienia w całych Niemczech stosunków prawnych. Jest to jeden z ważnych czynników zjednoczenia różnorodnych dotąd części nowego państwa. Druga część mowy tronowej odnosi się do uzbrojeń i urządzeń militarnych, które wymagają wydatków, i z tego powodu przychodzą pod obrady parlamentu. Trzecia wreszcie część naznacza stanowisko Niemiec na zewnątrz. Zamilczała mowa tronowa o walce państwa z kościołem i o uznaniu Hiszpanii, lubo nastręczała się do obu tych spraw sposobność, co do pierwszej ze względu na stosunki prawne i ustawę o małżeństwach, co do drugiej, gdy Cesarz nadmienił o podejrzywaniu jego polityki.

Zadania prawodawcze, które czekają parlament, uważane są za rękojmię pokoju tak dobrze jak i zapewnienia Cesarza, iż trwałość pokoju polega na polityce inaugurowanej zjazdem Cesarzów. Wszelako zapewnienia te kończą się pogróżką i odwołaniem się do narodu, a nie mają podstawy w położeniu politycznem, lecz tylko w poczuciu potęgi. Aby zaś utrzymać się niewzruszenie na szczycie, muszą Niemcy ciągle zbroić się i nowe ciężary podatkowe ponosić. Sama więc konieczność utrzymania postawy groźnej, mieści w sobie możność wojny i włożyła w usta Cesarza pogróżkę. Czy zbrojenie się jest rękojmią pokoju, czy też bodźcem do wojny? Od chwili zaprowadzenia zbrojnego pokoju, przypuszczano pierwsze; niedawne wypadki przekonały o prawdziwości drugiego. Nowa wojna Niemiec z Francyą dla tego tylko należy do nieprawdopodobieństw, że Niemcy są silne a Francya słabą; wszelako na dotychczasowe siły swoje nie spuszcza się rząd niemiecki, zbrojąc się ciągle i bacząc na neutralność Belgii i Szwajcaryi; albo więc przypuszcza, że Francya może się rychło wzmocnić i militarnie uorganizować, albo też pozornie przeciw Francyi gotując się, ma na oku innego, niebezpieczniejszego przeciwnika.

Wprawdzie nie mają Niemcy powodu szukania wojny, i wierzymy słowom mowy tronowej, iż siły cesarstwa mają służyć do jego obrony, albowiem głównem zadaniem rządu cesarskiego jest wszystkie kraje niemieckie spoić ścisłemi węzłami, którychby interesa dynastyczne i partykularne nie mogły rozchwiać. Dla tego też mowa tronowa odwołuje się do narodu niemieckiego, a zamilcza o królach i książętach Rzeszy niemieckiej. Wszelako polityka pruska, mianowicie polityka kanclerza ks. Bismarka, nie idzie torami raz nakreślonemi, lecz mając na oku główny cel, jakim jest zjednoczenie Niemiec i potęga Cesarstwa, różnemi zmierza do niego drogami. Jeszcze gdy kanclerz niemiecki był posłem pruskim przy Bundestagu w Frankfurcie, rzekł był do ówczesnego posła rosyjskiego, a dzisiejszego kanclerza ks. Gorczakowa, że polityka Prus jest grą loteryjną: zawsze mała stawka a wielka wygrana. Otóż nie wiemy, czy lada dzień nie opanuje kanclerza na nowo gorączka gry w loteryę. Dziś więcej mogłyby Prusy przegrać, ale też żeby się zasłonić od niebezpieczeństwa, zbroją się na zewnątrz, a wewnątrz amalgamują śpiesznie kraje cesarstwa. Jedność bowiem niemiecka opiera się na absorbowaniu krajów niemieckich, na ich pruszczeniu, nie zaś na połączeniu równorzędnem, jakie tylko z systemu federacyi mogłoby się utworzyć.

Westerwell i Kullmann — są nazwiska dwóch ludzi, którzy zrobili zamach na życie Bismarka. Pierwszego zamach rozwiał się w pył i nic z niego nie pozostało prócz śmieszności, jaką okryło się śledztwo, chcące koniecznie zwalić na kapłanów polskich odpowiedzialność za mniemany zamach. Gdy padł strzał w Kissingen i pochwycono księdza katolickiego z Tyrolu, przyszła wszystkim na pamięć postać Westerwella i poczytano tem więcej zamach ten także za komedyę, iż wszystkie okoliczności polityczne nasuwały na myśl potrzebę drugiego zamachu. Wszelkich też użyły władze środków, aby udowodnić prawdziwość zamachu Kullmanna, choćby się nawet nie powiodło wciągnąć weń katolików. Śledztwo wykazało, że Kullmann w żadnym nie zostawał związku z opozycyą kościelną albo polityczną przeciw kanclerzowi, że nie był narzędziem żadnego stronnictwa, że nie ulegał wpływowi żadnego przeciwnika kanclerza, słowem, że myśl zbrodni w nim samym powstała. Zagadką zawsze pozostanie psychologiczną charakter sprawcy zamachu; wszelako nie można było rozwiązać jej politycznie, jak się o to kusił sędzia śledczy i prokurator. Pod względem więc politycznym zamach nie przyniósł żadnej korzyści, bo skazanie samego tylko sprawcę dotknąć może a nie da się użyć za pobudkę do dalszych kroków antikościelnych albo do politycznych planów. Zamach więc Kullmanna nie wiele różni się od zamachu Westerwella, chociaż był prawdziwym a pierwszy zmyślonym. Zamiast bowiem wyciągnąć z niego pożytek dla polityki kanclerza, zaledwie zdołano udowodnić, iż był rzeczywistym faktem. Jako fakt, jest on tylko wypadkiem kryminalistycznym; politycznym nie jest.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 1 listopada.

Nie znam miasta, któreby bardziej zajmowało się umarłymi, jak Wiedeń. Począwszy od 31 października aż do 3go listopada pielgrzymka ludności na rozmaite cmentarze jest nieustanną. Przemysł i handel umieją wyzyskiwać tę cześć żyjących dla umarłych. Przez te trzy lub cztery dni sprzedaż wieńców lub latarni grobowych odbywa się w Wiedniu na wielką skalę. Choćby najuboższa rodzina nie zapomina o złożeniu tego daru na grobie krewnych lub przyjaciół. Przez tę parę dni na każdym kroku na ulicy spotkać można kobiety z wieńcami lub latarniami grobowemi w ręku. Wieńce w dniu Wszystkich Świętych — to znamię jakby ludowego powszechnego dnia żałości. Dotknąłem tu tej strony ludowo-religijnej, aby wam dać wyobrażenie, jak niezręcznie postąpiła sobie tutejsza Rada miejska, przeznaczając dzień dzisiejszy właśnie jako dzień otwarcia nowego cmentarza powszechnego. Ludność wiedeńska, jak każda, nie lubi innowacyj grobowych, a najmniej są one jej sympatyczne w dniu dzisiejszym. Nadto Rada gminna nic zgoła nieuczyniła dla upiększenia cmentarza powszechnego. W ogóle niepowodzi się Radzie gminnej w sprawie cmentarnej. Znacie cały przebieg tej sprawy. Wiecie już, że nietylko żydzi otrzymali swój własny cmentarz, ale protestanci i wyznawcy kościoła grecko-katolickiego prowizorycznie zatrzymują swe cmentarze dotychczasowe, cały zaś cmentarz nowy — po wydzieleniu części żydowskiej — uważać należy za cmentarz katolicki. Będzie to kiedyś bardzo ciekawym epizodem w historyi miasta Wiednia, jak mądrze postąpił sobie pełen talentu dyplomatycznego kardynał arcybiskup wiedeński, aby dojść do tego rezultatu.

Zdaje się, że jeszcze nie nadeszła pora skreślenia tego epizodu, gdyż *Volksfreund* ciągle pisze o jakimś tajemniczym kroku, o którym nie śniło się ludziom „robiącym politykę na ulicy", ale nie powiada, jaki to był krok kardynała Rauschera. Dość, że bez wiedzy rady miejskiej i burmistrza nastąpiła benedykcya nowego cmentarza, jako wyłącznego cmentarza katolickiego, lubo Rada gminna powzięła była uchwałę, aby cmentarz miał cechę bezwyznaniową. Zdaje się, że ta sprawa jeszcze doprowadzi do scysyi między radą miejską a namiestnictwem, które, z pominięciem uchwały gminnej, zawiadomiło konsystorz w duchu niezgodnym z tąż uchwałą. Dla konsystorza decydującem było słowo namiestnictwa, ale czy ostatnie było uprawnionem do wystosowania podobnego pisma do konsystorza, to pytanie stanie się jeszcze przedmiotem żywych rozpraw, przypuściwszy, że rada gminna pod wrażeniem tylu klęsk nie straciła odwagi do podjęcia walki.

Klub lewicy, jak słychać, powziął nader ważną uchwałę. We wtorek p. Fux uzasadni wniosek swój względem wyborów do Delegacyi wspólnej; wniosek ten dąży do wyborów z całej Izby, nie z krajów koronnych. Klub lewicy sprzeciwia się nawet odesłaniu wniosku tego do komisyi, aby niewywołać świeżych rozpraw prawnopolitycznych. Byłby to wielki dowód jeżeli nie poczucia sprawiedliwości, to umiarkowania a w każdym razie przezorności politycznej, tej przezorności, która zrzeka się dalszych korzyści, aby nie narażać dotychczasowych zdobyczy na utratę. Niewiemy, czy rząd ma jakiś udział w tej uchwale, ale zawsze wyjdzie ona na jego korzyść. W takim razie wniosek p. Fuxa będzie miał za sobą tylko głosy klubu postępowego, gdyż ani lewica, ani centrum, ani prawica, ani rząd nie oświadczą się za wnioskiem. Wiadomość o uchwale klubu lewicy powtarzam za *Nową Pressą*. Praktycznego znaczenia nie posiada ta uchwała, bo i tak wniosek p. Fuxa nie miał nadziei powodzenia, ale jest skazówką pewnego umiarkowania.

Bawi tu p. Calice, konsul austryacki w Bukareszcie. Pobyt jego w Wiedniu dotyczy rokowań między Austryą a Rumunią w sprawie zawarcia konwencyi cłowej między obu rządami bez interwencyi rządu tureckiego.

Poznań 29 października.

Zaledwie wypuszczono z więzienia p. Kazimierza Niegolewskiego, a oto znowu wtrącono do niego jednego z najpoważniejszych ludzi w kraju, hr. Józefa Mielżyńskiego, członka Izby Panów, za spełnienie obowiązku patrona kościoła, bo za odmowę wydania ksiąg kościelnych, po śmierci proboszcza w jego majątku. Hr. Mielżyńskiego osadzono w więzieniu w Środzie, a przyznać trzeba, że rząd ma szczególną fatalność w wyborze ofiar, na których chce okazać przykładem surowość prawa. Bo jeźli o kim, to o hr. Mielżyńskim pewnym być można, znając jego żelazną wolę, że żadne prześladowanie nie złamie go, ani nawet ugnie. Można dać świadectwo rządowi, że energicznie działa, aby nietylko przeciwników ale i obojętnych w sprawach kościoła zmusić do zajęcia stanowiska w tak zwanym ultramontańskim obozie.

Dziś kraj nasz obchodzi uroczystość urodzin dostojnego więźnia, X. Prymasa; nie masz kościołka na Wielkopolskiej ziemi, gdzieby wierni nie zgromadzili się na uroczyste modły o wszelkie pociechy dla prześladowanego, a tysiączne listy i telegramy nawet z biednych chat wieśniaczych spieszą dziś z życzeniami do kaźni Ostrowskiej. Czy wręczą je więźniowi, nie wiemy, ale wierni gorliwie spełniają obowiązek serdeczny wobec swego Arcypasterza.

Wczoraj przy licznem zgromadzeniu krewnych i przyjaciół złożono do grobu familijnego w Rogalinie zwłoki Konstancyi Raczyńskiej, wdowy po Rogierze Raczyńskim, świeżo zmarłej w Berlinie. Prałat X. Koźmian serdecznemi słowy uczcił pamięć tej zacnej pani, która acz krótko wśród nas żyła, wiele serc sobie zdobyć umiała, a przeszedłszy życie sierotą, kilku promyków szczęścia, jakie zaświeciły w jej życiu, śród nas użyła, w czasie zbyt krótkiego zamężcia z hr. Rogierem.

Wracając do uwięzienia hr. Mielżyńskiego, szkoda, że sejm pruski dopiero za dwa miesiące ma się zebrać; w innym razie hr. Mielżyński, jako członek Izby, musiałby zaraz być wypuszczonym, choćby dla uniknięcia niemiłych interpelacyj. Przecież i hr. Arnima wypuszczono na wolność w przededniu otwarcia parlamentu niemieckiego, może też to jedyna ważna i użyteczna pozostałość parlamentaryzmu w Niemczech.

System ogłodzenia duchowieństwa naszego na szeroką skalę obecnie się praktykuje, a to w następujący sposób: P. Massenbach, ów niby administrator dyecezyi, zaczepia jednego proboszcza po drugim w sprawach materyalnych; proboszcze nie uznając władzy jego, albo pisma jego mu zwracają, albo nie odpowiadając, składają je *ad acta*, za co ten nowomodny pasza wymierza kary pieniężne dyscyplinarne, i to zaraz w wysokości 20 do 30 talarów. Już kilkudziesiąt księży w ten sposób wyfantowano, za dalszy opór zanoszą do sądu kościelnego w tym celu stworzonego żądanie złożenia z urzędu — i już dziś *les enfants terribles* rządu zdradzają się z radosną dla nich nadzieją, że na tej drodze najdalej za rok dojdą do świetnego rezultatu, pozbywszy się ostatniego **księdza** na ziemi Wielkopolskiej — my odpowiadamy tym nowożytnym Szwedom ze Starowolskim: *Fortuna variabilis, Deus admirabilis* — i w pokorze spełniamy, co jest naszym obowiązkiem.

Rzym 27 października.

(J. P.) Rzym w październiku zwykł się był zapełniać po letnim wypoczynku tych wszystkich, którzy mogli przed upałami za granicę, albo w góry uciekać. Za czasów papieskich kongregacye ukończywszy wakacye, powracały do pracy, cudzoziemcy osiedlali się na zimę; od chwili zaboru, w jesieni wypoczywały corocznie obrady parlamentu, ministrowie przygotowywali się do walki na *Monte Citorio* i zawczasu starali sobie pozyskać kilkanaście, kilka nawet głosów, bo od lat dwóch projekta rządowe przechodziły bardzo nieznaczną większością. Ale dzisiaj Rzym pusty zupełnie, bo dopiero wybory rozpisane na pierwsze dni listopada, a tak dobrze stronnictwo rządowe, jak i opozycya pracuje głównie na prowincyi nad przeprowadzeniem swoich kandydatów.

Wybory te bardzo będą ważne, bo one wykażą, jakie zasady od lat pięciu ugruntowały się i wyrobiły, nie w ludności, bo ta nie bierze już prawie żadnego udziału w akcie politycznym, ale w téj frakcyi, która stoi u jéj steru. Ostatnia Izba była raczéj przychylna rządowi, a jednak gabinet p. Minghettego nie mógł się z nią utrzymać i musiał dla własnego ratunku odwołać się do ostatecznego środka, tj. do nowych wyborów. Rozczarowanie jest tak ogólne, zwątpienie tak powszechne i w kołach liberalnych, że ci nawet, co się przyczynili do utworzenia jedności włoskiéj, widząc coraz gorszy stan finansów i rozstrój wewnętrzny, opuszczają ręce i nie biorą żadnego udziału w walce wyborczéj i usuwają się od życia publicznego. Ciekawy jest pod tym względem list hr. **Pepoli**, cały przepełniony żalem i wymówkami dla rządu, którego jednak *magna pars fuit*, któremu służył wiernie i dla którego czynił rzeczy niegodne ani męża stanu, ani uczciwego człowieka, dopóki ciągnął z niego korzyści i był w położeniu prostego poddanego, płacącego ogromne podatki i ponoszącego różnorodne ciężary w zamian za prawo posłania przedstawiciela do parlamentu.

Dzisiaj ogłaszają znowu dzienniki odpowiedź p. **Mauroni**, tym którzy stawiać pragnęli jego kandydaturę w Belluno. Świadczy ona jak ludzie poważniejsi nawet w obozie liberalnym przestraszeni są upadkiem ekonomicznym i moralnym kraju, i jak nie widzą zupełnie wyjścia z tego położenia smutnego, które przybiera z każdym rokiem większe i groźniejsze rozmiary. Włochy przechodziły w ciągu wieków przez różne polityczne zamieszki i rozruchy, ale nie zaznały socyalnych wstrząśnień, bo dzięki ustrojowi swemu wewnętrznemu i ludności przeważnie oddanéj uprawie roli, nie miały nigdy w swem łonie proletaryatu. Tymczasem większa część Lombardyi, dawnego księstwa Parmy i Modeny jest od lat kilku w opłakanym stanie. Ogromna część ludności, tak zwani *Contadini*, drobni dzierżawcy, nie mogąc się wypłacić właścicielom i większym fermierom, przeszli niejako w pod-

---

Część literacko-artystyczna.

Andrzej Zamoyski.

(Ciąg dalszy).

Wskazywaliśmy już dawniej z okazyi niemniej bolesnej a bardziej przedwczesnej straty, że generacya schodząca obecnie ze świata była niezmiernie bogatą u nas w potężne indywidualności. Wydała ona liczny zastęp ludzi pieśni i słowa, ludzi myśli i ludzi czynu. Lecz ci ostatni ludzie czynu, a raczej ludzie zdawałoby się do czynu stworzeni, których zwłaszcza w przodujących rodach niebrakło, miewali w sobie coś tak przestronnego, że w ciasne ramy podartej na szmaty ojczyzny zmieścić się niekiedy niemogli. Pan Andrzej umiał się zamknąć niepostrzeżenie w najciaśniejszym zakresie, byle miał przed sobą pracę. Tak było w młodości, kiedy powrócił z Anglii do kraju w 22 roku życia, tak po chwilowem wyniesieniu przez współobywateli w górę, w ostatnich latach życia, gdy wygnańcem znów się zamknął w indywidualnej pracy.

Ordynat Stanisław Zamoyski wychowywał synów za granicą, ale dla kraju; krótki też zostawiał synom po powrocie z edukacyi czas do wybrania zawodu. Twardy obyczaj domu, przy wielkiej jego prostocie niedozwalał marnowania życia i zdolności na luźnem, że tak powiemy paniczykowaniu. Dzięki też temu kierownictwu rodzicielskiemu, bracia Zamoyscy byli od najmłodszych lat ludźmi na seryo, bodajby się ta tradycya nadal przechowała. Andrzej porzucił pierwotną myśl służby wojskowej, mimo swego uzdolnienia w inżynieryi, może powodem do tej zmiany były despotyczne kaprysy W. Ks. Konstantego. Więc służba cywilna: dano mu wybór między ministerstwem finansów pod księciem Lubeckim, a ministerstwem spraw wewnętrznych pod Mostowskim. Wybrał to ostatnie, już ze względu, że kwestye administracyi kraju bardziej go pociągały, już też, że mógł tu zastosować przy robotach publicznych, budowie dróg i mostów wiadomości z inżynieryi cywilnej. Był też urzędnikiem przez lat ośm, a lubo spiesznie awansował, dzięki swej pracowitości, chociaż znaczna część dróg publicznych w Królestwie Polskiem wzorowo budowanych i dotąd się utrzymujących, jest jego dziełem, chociaż w archiwach rządowych stosy operatów mogłyby dostarczyć dowodów o jego specyalnych wiadomościach, niezwracano nań uwagi w kraju, a nawet w rodzinie. „Nikt mnie nieznał" mawiał później jak już zacytowano śp. Andrzej, a w tem właśnie zamknięciu się, w tem niepowiemy zapoznaniu, ale raczej zachowaniu się na później, upatrywał jedną z przyczyn wpływu, który w danej chwili wywarł na kraj. Umiał on stać się prostym tylko urzędnikiem, odsuwając od siebie t przywileje i względy, jakie imię przynosi. A niewyniósł on jednak biurokratycznego ducha z tej kilkoletniej służby, bo go też niebyło w administracyi Królestwa Polskiego. Zbyteczna wykazywać, jaka to była szkoła; a jednak, pocieszającem jest dziś zwłaszcza wspomnieć, żeśmy mieli w bieżącym stuleciu własny rząd i własną administracyę, coby mogła zaiste służyć za wzór i dla obcych. Zapewne, że czasy Księstwa Warszawskiego zubożywszy wprawdzie kraj, zostawiły mu w spuściznie całą machinę rządową z kodeksem napoleońskim i instytucyami na wzór francuski. Ale ludzie do tych instytucyj znaleźli się w kraju, mimo, że lat kilkadziesiąt oddzielało od upadku bytu politycznego, że zmienione do gruntu stosunki nic z przeszłości zapożyczyć niedozwalały, że we wszystkiem trzeba było nową żłobić kolej i brać ludzi świeżych, niekiedy samouków, jakim był np. książę Lubecki, co z wzorowego administratora własnych dóbr wyrósł po tem na znakomitość finansową. I niebyło też tam tego rozdziału między pojęciem rządu, jako jakiegoś obcego czynnika, a krajem, rozdziału, który się jeszcze u nas utrzymuje. Ztąd też młodzież w urzędach nabierała ścisłości, porządku i tego daru posłuszeństwa, który wyradza inny dar, dar rozkazywania, a nietraciła ducha obywatelskiego, niezamykała się w formalizmach biurokratycznych. Z tej też szkoły pod Mostowskim wyniósł Andrzej Zamoyski i tę dokładność i ścisłość, która każdą jego cechowała pracę, i gruntowną znajomość stosunków administracyi krajowej, i ten dar wyrozumiewania, ale także nakładania niekiedy swej woli; mimo to duch urzędowy niezatarł w nim tych warunków, które do przewodnictwa w obywatelskiem życiu są niezbędne. Urzędowa karyera doprowadziła pana Andrzeja stopniami do rangi naczelnika w departamencie przemysłu i robót publicznych, rangi niegdyś przez Staszyca zajmowanej.

W 1824 r. a zatem w 24 roku życia Andrzej Zamoyski poślubił Różę hr. Potocką w Lubowli na Wołyniu, w dobrach jej matki hr. Branickiej Odtąd przy rodzinem ognisku znalazł on to uzupełnienie wewnętrznego życia, które mu dozwalało niewychylać się po za próg domowy, jak tylko dla sprawy publicznej. Było to nawet jego zasadą do dziwactwa posuniętą, że nigdy niewychodził z domu, tylko do kościoła lub za interesem. Musiał więc w tem połączeniu znaleść warunki szczęścia, które nadały mu ten spokój i równowagę, jaką zachował wtenczas nawet, gdy wraz z obaleniem jego stanowiska publicznego, uderzyły gromy w to ognisko domowe.

Rok 1830 piękną dodaje kartę do kroniki rodowej Zamoyskich. Czterech braci wstępuje do szeregów, a najstarszy Konstanty, któremu ojciec powierzył ordynacyę, wystawił pułk, do którego zaciąga się jako prosty żołnierz. Andrzej w jednej tylko uczestniczył bitwie, był pod Grochowem, jako ochotnik gwardyi przydzielony za adjutanta jenerałowi Chłopickiemu.

Inna mu przypadła służba. Dziwne zaiste zdarzenie, że dwaj ludzie, co mieli sami zostać na wielkiem narodowem pobojowisku, kiedy czoło narodu postanowiło pójść na wychodźtwo, dwaj ludzie, których później miano sobie przeciwstawiać, a nieraz jednak spotykający się w wypadkach, wysłani z kraju w czasie walki w tych samych celach i z temi samemi poleceniami. Prezes rządu narodowego książę Adam Czartoryski wysłał margrabiego Aleksandra Wielopolskiego z poufnemi notami do Anglii, takąż misyę do Wiednia powierzył hr. Andrzejowi Zamoyskiemu.

Po dwakroć przedzierał on się przez granicę austryacką, a wyprawa ta niebyła tak łatwą, jak za późniejszej rewolucyi, kiedy tajemny rząd jawnych agentów rozsyłał na wszystkie strony bez trudności. Przygody tych wypraw lubił pan Andrzej opowiadać. Pierwszym razem, dostał on się pod nazwiskiem guwernera francuza do Krakowa, i stąd w tym charakterze pojechał do hr. Potulickiego do Bobrku, gdzie zachował swoje incognito w obec całej rodziny, okrom gospodarza. Tutaj spotkał się z hr. Larisem z Osieka, który podjął się zakomunikowania księciu Metternichowi wiadomości o jego misyi. Wnet z Wiednia przyszły ułatwienia paszportowe do dalszej podróży. Pierwsze przyjęcie u księcia Metternicha niebyło pocieszającem. Kanclerz austryacki ofiarował się pośredniczyć między rządem rewolucyjnym a Carem, doradzał ograniczenie walki do Polski Kongresowej i przyjęcie warunków ugody, do których spodziewał się nakłonić rząd rosyjski. W tym celu nawet zaprosił na wspólny obiad pana Andrzeja z hr. Tatiszczewem ambasadorem rosyjskim, a lubo Zamoyskiego nie uznał za pełnomocnika nieuznanego rządu, nie wahał się poufnie odsłonić hr. Tatiszczewowi ten charakter wysłańca rządu narodowego. Instrukcye Andrzeja Zamoyskiego nie sięgały tak daleko, a usposobienie wewnętrzne czyniło dlań tę misyę nader bolesną. Wszak rokowania z rządem rosyjskim mogły się jedynie opierać na powrocie do traktatu 1815 r., a wiadomo, że na to stanowisko pan Andrzej w lat trzydzieści później niechciał się zgodzić w pamiętnym adresie. Tym razem miał on polecenia zdążające do całkiem innego celu, chodziło bowiem o wyrozumienie usposobień gabinetu wiedeńskiego i uznanie powstania polskiego za stronę wojującą. Książe Metternich osładzał gorzką pigułkę owéj propozycyi rozjemstwa, wielką uprzejmością dla wysłańca rządu polskiego i zwykłemi zapewnieniami o sympatyi Austryi dla sprawy polskiej, o historycznym błędzie, jaki popełnili jego poprzednicy przystępując do dzieła rozbioru wbrew woli wielkiej monarchini.

Andrzej Zamoyski z prawdomownością, która go zbytecznie w stosunkach dyplomatycznych cechowała, odrzekł kanclerzowi, że Austrya jeśli błędu historycznego nie naprawi pierwsza poniesie za niego karę, że dziś ostateczna chwila do postawienia w wyzwolonej Polsce zapory przeciw przymierzowi prusko-rosyjskiemu, który ją kiedyś do zguby przywiedzie.

Rezultat tych ostrzeżeń młodego wysłańca z góry wiadomy. Wielki dyplomata ponowił znów zapewnienia przyjaźni, ale wskazywał jak zwykle na Europę, i na konieczność dla Austryi trzymania się podstawy traktatu 1815 r., na którym oparty cały jej systemat polityczny.

Niepozostało nic innego, jak z odpowiedzią księcia Metternicha powracać znów do Warszawy. Powrót był ułatwiony, ale gdy ks. Czartoryski postanowił raz jeszcze wysłać Zamoyskiego do Wiednia, druga ta wyprawa większe niż pierwsza przedstawiała niebezpieczeństwa. Wobec coraz liczniejszych niepowodzeń powstania polskiego, nastały w Galicyi obostrzenia i ustąpiła początkowa tolerancya, która zrazu dochodziła do ułatwień dla przedzierających się i powracających z Kongresówki. Andrzej Zamoyski wpław przebył Wisłę pod Szczucinem — tu u chłopa przemytnika przepędził dzień cały i nocami od dworu do dworu przedzierał się obywatelską pocztą przez Jasielskie do Węgier, zawsze pod nazwiskiem przybranem. Charakterystyczną to cechą, ówczesnej polityki austryackiej, że w stolicy wysłaniec rządu narodowego niepotrzebował ukrywać swego nazwiska, konferował swobodnie z kanclerzem, bywał w jego salonach i spotykał się z całym światem dyplomatycznym, nie wyjąwszy członków ambasady rosyjskiej; na prowincyi zaś niebyło dość ostrożności dla uchronienia się od więzienia, a przez to od zwichnięcia całego poselstwa. Był wówczas bowiem pewien federalizm despotyczny w ustroju Austryi, którego niechciał przekraczać i łamać centralny rząd ks. Metternicha.

Mimo, że sprawa polska miała się ku upadkowi ks. Metternich z równemi względami przyjął Zamoyskiego, co pierwszym razem ofiarował się raz jeszcze z pośrednictwem w układach kapitulacyjnych, i w tym celu doradzał wysłańcowi rządu narodowego, jak najśpieszniejszy powrót do Warszawy przydzielając mu urzędnika z swego zamienia z potrzebnemi glejtami, które zaopatrzył w wizę ambasador rosyjski. Andrzej Zamoyski na Prusy obrócił drogę i przejeżdżał granicę w chwili, kiedy już wojsko polskie opuściło stolicę. Do Warszawy przybył na drugi dzień, po jej poddaniu. Z rozdartem sercem stawił się przed Paskiewiczem.

— Co pan tutaj robisz — rzekł groźnie zdobywca.

— Przybywam z listami księcia Metternicha, jako wysłaniec rządu narodowego.

— Jak pan śmiesz, ja pana każę rozstrzelać!

— Jenerale możesz to uczynić, ale nie masz do tego prawa — odrzekł spokojnie pan Andrzej.

Rozmowa powyższa była wstępem do nowej epoki w życiu pana Andrzeja. Mimo poddania się Warszawy, nie chciał on się cofnąć od spełnienia misyi do końca; niech się stanie, co chce, on powierzone poselstwo spełni, choć niema nadziei, aby spóźnione pośrednictwo austryackie wobec zgliszczów Pragi, pobojowiska Woli, kapitulacyi stolicy,

dańswo w taką samą zupełnie zależność, jak robotnicy w zakładach fabrycznych francuskich i angielskich. Wzburzenie i na rząd i na posiadaczy jest wielkie, a bodaj by na urodzajnych polach lombardzkich nie polała się kiedyś bratnia krew, na danie ostatniego piętna téj epoce, która się jednością włoską ma nazywać.

Za to ci, co się o krzesła parlamentarne starają dla siebie lub swych przyjaciół, nie tracą czasu i nie zaniedbują żadnych środków, jakie w takich wypadkach posłużyć mogą. Zawsze ta sama historya. Jednych, którzy ustąpić miejsca nie chcą, bo ono jest wygodne i przyjemne, a przy tem zdaje im się, że nikt więcéj krajem rządzić nie potrafi; drugich którzy zająć to miejsce pragną, bo widzą, że korzyści przynosi, a do tego są zupełnie przekonani, że wprowadziliby nową dla kraju erę, i że sami jedni wiedzą, jakie są prawdziwe potrzeby kraju. A tu się tylko dziwić wypada, że w dzisiejszem położeniu Włoch, znajdują się jeszcze ludzie, chcący brać odpowiedzialność władzy na swe barki. Albo miłość ojczyzny jest niezwykła, ale to się objawiać może nietylko w formie teki ministeryalnéj, albo przeważa w ludziach ruchu większa jeszcze miłość władzy, lekkomyślne podejmowanie się steru rządu i odpowiedzialności za przyszłość kraju.

Consorteria więc i opozycya wystąpiła do walki; dzienniki obu stronnictw prowadzą zaciętą szermierkę. Z niéj się wiele nauczyć można, bo polemika przechodzi często zwykłe granice i wydaje zakulisowe sekreta, wyjawia tajemnice głęboko ukryte obu stronnictw. Partya rządowa nie cofa się przed żadnemi środkami, nawet aresztowania w villa Ruffi, nawet rozboje w Romanii i Sycylii wyzyskuje w brudny dosyć sposób. Lewica oddaje jéj wet za wet, z prawdziwym zapałem wytykając i błędy administracyi, i rosnący deficyt, i budżet państwa zawsze enigmatyczny i wydatki niespodziewane, tworzące przyjaciół ministeryalnych. Obie strony nie szczędzą sobie, ani obelg, ani wyrzutów, ani zgrabnéj intrygi, ani kłamstwa, ani mniéj lub więcéj uczciwych zabiegów. Dobra to szkoła moralności dla ludności, która pod ciężarem ogromnych podatków w akcyi publicznéj udziału brać nie chce, ale podobno nie odmówi agitacyi, gdy na nią przyjdzie koléj.

Jesteśmy tymczasem w epoce uczt, obiadów i uroczystych przyjęć. Ministrowie włoscy na sposób angielski, wynurzają się przed swemi wyborcami, by nie potrzebować nowego programu stawiać w parlamencie. P. Mingheti już po obiedzie i po mowie w Legnano, w tem samem Legnano, które dzięki energii i dzielności Papieża Alekzandra III uratowało Włochy od jarzma Barbarossy. P. Visconti-Venosta bardzo chytre, ale bardzo zgrabnie uczynił wyznanie wiary w Tirano, a nawet p. Bonghi, minister od kilku dopiero tygodni, zasłużył już sobie na ucztę w Lecu i miał sposobność popisać się retoryką, do któréj ma słabość i pociąg niezwykły. Tylko pp. Spovento i Cantelli nikt dotąd obiadu dać nie chciał, czy też wolą czekać otwarcia parlamentu, by zapasów amunicyi nie niszczyć.

Za ministrami poszli deputowani, a od tygodnia jeżdżą posłowie z południa na północ, wyborcy przyjmują świetnie swych przedstawicieli, a dzienniki zapełnione dłuższemi i krótszemi mowami, których nikt nie czyta. Jaki z tego rezultat rząd osiągnie, trudno jeszcze przewidzieć, ale ministeryum zapewne wyrobi sobie bardzo nieznaczną większość.

NPan udzielił prezesowi sądu obwodowego w Tarnopolu Franciszkowi Illasiewiczowi order korony żelaznej trzeciej klasy, uznając jego długoletnią, wierną i zawsze znakomitą służbę, a to z okoliczności przeniesienia go na własną jego prośbę w stały stan spoczynku.

Poznań 31 października. Dziś przed 9tą rano jakiś wyższy urzędnik policyi, mając przy sobie kilku komisarzy policyjnych, a między tymi Posta (znanego z podrabiania odezw emigracyjnych polskich, jak to wyświecił i udowodnił niegdyś w sejmie pruskim Dr Niegolewski), oraz kilkunastu policyantów, przybywszy na plac katedralny, rozesłał urzędników do mieszkań kanoników i prałata Grandkego, Kurowskiego i Sybilskiego, dla odbycia rewizyi, a następnie około południa odbyli rewizyę u kanonika Kluppa. Poszukiwano tam dokumentów urzędowych wychodzić mających od delegata apostolskiego, którego władza nie zna, i o którym już Kubeczak oznajmił, że radby go po znać. Gdy kanonicy odmówili otwarcia swoich sprzętów, sprowadzono ślusarza, który otwierał biórka, szafy i komody. Oprócz przejrzenia wszystkich papierów, przetrząsano całe mieszkanie, schówki, komórki, stajnie i wozownie. Nie znaleziono nigdzie poszukiwanych akt delegata papiezkiego.

Wiedeń 1 listopada. W dalszym ciągu posiedzenia piątkowego (68) Izby deputowanych w Radzie Państwa, po zatwierdzeniu na wniosek Wydziału legitymacyjnego wyborów dep. Alendiniego, Alesaniego, Langera, Dra Wereszczyńskiego, Dra Rydzowskiego i hr. Mieroszowskiego, zdawał sprawę dep. Wegscheider o wniosku posłów galicyjskich, o wydanie ustawy tyczącej się uwolnienia od podatków 5 milionowej pożyczki krajowej galicyjskiej. Wydział wniósł, aby nie przyznać uwolnienia, wszelako, aby uchwalić, że obligacye tej pożyczki mogą być używane do lokacyi kapitałów instytutowych.

Dep. Kowalski z uwagi, że od chwili wydania odnośnej ustawy, stosunki co do rzeczonej pożyczki istotnie się zmieniły, czyni wniosek: zważywszy, że z pożyczki krajowej galicyjskiej 5,200,000 zł., sankcyonowanej ustawy z 12 lutego br. wydzieloną została część 1,300,000 zł. jako osobna pożyczka, a w obligacyach nominalnej wartości 1,600,000 zł. puszczoną została w obieg z 6% kuponami rocznemi, wolnemi od podatku; zważywszy dalej, że sejm galicyjski w ubiegłej sesyi powziął uchwałę, aby resztę 3,900,000 zł. zamierzonej pożyczki krajowej nie zaciągać; zważywszy, że pożyczka zaciągnięta w nominalnej wartości 1,600,000 zł. żadną miarą nie wystarczy do pokrycia właściwych potrzeb kraju i przeznaczoną jest do pokrycia zapomóg danych powiatom galicyjskim, które w roku 1872 i 1873 dotknięte zostały nieurodzajem, powodzią i epidemią, a tem samem stała się w najściślejszem słowa znaczeniu pożyczką głodową; zważywszy w końcu, że okoliczności te zaszłe dopiero w ostatnim czasie, nie mogły być rozbierane w Wydziale przy obradach nad przedłożonem sprawozdaniem, należy przeto zwrócić to sprawozdanie Wydziałowi skarbowemu, do wyczerpującego zbadania i ocenienia przytoczonych okoliczności, oraz celem uzupełnienia sprawozdania.

Wniosek ten znalazł dostateczne poparcie. Ponieważ nikt głosu nie żądał, przeto zabrał głos sprawozdawca Dr Wegscheider. Sprzeciwia on się temu wnioskowi, ponieważ zdaniem jego niema warunków, jakie przepisuje regulamin Izby, aby wniosek mógł być odesłanym napowrót do Wydziału; Wydział budżetowy rozebrał już wszystkie okoliczności, jakie się nasunęły przy ocenieniu wniosku. Co się tyczy tego, że sejm galicyjski nie ma zamiaru zaciągać większej pożyczki jak 1,300,000 zł., i że ta pożyczka obróconą została wyłącznie na zapomogi dla dotkniętych klęskami różnemi, to nie jest aktami udowodnionem, a Wydział budżetowy jeżeli weźmie tę sprawę jeszcze raz pod obrady, okoliczności tej prawdopodobnie nie uwględni.

Podczas głosowania wniosek dep. Kowalskiego przyjęto znaczną większością głosów.

Następnie przystąpiła Izba do wyboru komisyi centralnej dla regulacyi podatku gruntowego, która jak wiadomo składać się ma z 18 członków i 18 zastępców.

Dep. Graf: Chociaż ja i towarzysze moi, weźmiemy udział w wyborze, to bynajmniej przez to niechcemy stwierdzić, że wybrani będą prawowitą reprezentacyą tych, o których w tej sprawie w pierwszym rzędzie chodzi. Zadalekoby mnie to zaprowadziło, gdybym chciał udawadniać, że ordynacya wyborcza nie jest zdolną dać legalny wyraz woli poszczególnych krajów. Ograniczę się tylko na wskazaniu faktu, że wola tej części ludności, o którą w tym wypadku chodzi, nie będzie należycie objawioną.

Prezes Izby Dr Rechbauer: Muszę zwrócić uwagę p. deputowanego, że wybór odbędzie się na podstawie ustawy konstytucyjnej, oświadczenie więc jego równa się zaprzeczeniu ustawy, do którego nie mogę przykładać wagi.

Dep. Schönerer: Ja pozwalam sobie tylko stwierdzić, że według wyrażonego przepisu §. 7 należało dokonać wyboru na cały czas regulacyi podatku gruntowego, że zatem należało go dokonać jeszcze przed kilku latami. (Śmiech ogólny).

Wynik wyboru jest następujący: Wybrani zostali z Czech: członkami, bar. Korb v. Weidenheim i Pollak; zastępcami: Streeruwitz i Dr Rase. Z Dalmacyi: członkiem hr. Bonda; zastępcą Kupowicz. Z Galicyi członkami Krzeczunowicz i Smarzewski; zastępcami Kobuzowski i hr. Badeni. Z Austryi Dolnej: członkiem hr. Spiegel; zastępcą Dr Kaiser. Z Austryi Górnej: członkiem Dr. Dehne; zastępcą Wieninger. Z Salzburga: członkiem Józef Siegl; zastępcą Fryd. Walloer. Ze Styryi: członkiem bar. Kellersperg; zastępcą bar. Walterskirchen. Z Karyntyi członkiem Dr Stockert; zastępcą Józef Götz. Z Krainy członkiem bar. Otto Apfaltrer; zastępcą Franc. Langer. Z Bukowiny członkiem Jakóbowicz; zastępcą Ferro. Z Morawy członkiem Piochioni; zastępcą Tanneburg. Ze Szląska: członkiem bar. Spens; zastępcą Latzel. Z Tyrolu członkiem Dr Grebmer; zastępcą Dr Marchetti. Z Vorarlbergu członkiem hr. Belrupt; zastępcą Romberg. Z Tryestu i Istryi członkiem Dr Vidulich; zastępcą Purgstaller. Z Gorycyi członkiem Wilhelm Pace; zastępcą Czerne.

W końcu dep. Heilsberg i 98 posłów przedłożyli wniosek, aby wezwać rząd do założenia i urządzenia szkoły weterynarskiej w krajach górskich. Wniosek ten przydzielono wydziałowi budżetowemu.

Następne posiedzenie we wtorek; na porządku dziennym: Pierwszy odczyt wniosku dep. Fuxa i towarzyszy co do traktowania spraw wspólnych, mianowicie względem sposobu wyboru delegacyj; drugi odczyt projektu ustawy o spółkach komandytowych na akcye i spółkach akcyjnych.

— Z wielkiej posiadłości w Austryi Dolnej wybrany został deputowanym do Rady Państwa hr. Krzysztof Spiegel, w miejsce hr. Gensan, który mandat złożył.

— Dotychczasowy konsulat honorowy austryacki w Berlinie wyniesiony został do rzędu honorowego generalnego konsulatu. N. Pan mianował pruskiego tajnego radcę komercyalnego Ludwika Ravené bezpłatnym generalnym konsulem w Berlinie z prawem poboru należytości konsularnych według taryfy, a bankiera Wojciecha George w Berlinie bezpłatnym konsulem przy tymże generalnym konsulacie.

Królestwo Polskie.

Podajemy dziś dokończenie umowy zawartej pomiędzy Austryą i Rosyą w sprawie dóbr dyecezyi krakowskiej. Protokół urzędowy brzmi w dalszym ciągu:

Art. 15. Co się tyczy kompetencyi, które do unieruchomienia rosyjski skarb państwa wypłacał duchowieństwu krakowskiemu i które wynosiły roczną sumę trzy tysiące ośmset czterdzieści rubli dziewięć kopijek (3840 rubli 9 kop.), to rząd cesarsko-rosyjski jednorazowo wypłaci rządowi cesarsko-królewskiemu Austro-Węgierskiemu w rządowych papierach procentowych, podlegających umorzeniu za pomocą losowania, kapitał dający dwa tysiące siedmset czterdzieści rubli (2740 rubli) rocznych procentów, to jest kapitalizowaną sumę kompetencyj wypłacanych kapitule i seminaryum krakowskim.

Co się tyczy wypłaty na przyszłość kompetencyi, wypłacanych innym krakowskim instytucyom duchownym, a wynoszących roczną sumę tysiąc dziewięćdziesiąt ośm rubli pięćdziesiąt jedna kopiejek (1098 rubli 51 kop.), to rząd cesarsko-rosyjski uwalnia się od tego obowiązku przez zwrot rządowi cesarsko-królewskiemu Austro-Węgierskiemu przypadającej na udział duchowieństwa krakowskiego części kapitału duchownego (*Stiftungsfond*).

Przy tem rozumie się jednakże, że zaległości wszystkich bez wyjątku kompetencyj do 20go czerwca (1lipca) 1874 r. będą całkowicie wypłacone rządowi cesarsko-królewskiemu Austro-Węgierskiemu.

Art. 16. Według oddzielnego rozporządzenia rządu cesarsko-rosyjskiego, wydanego jeszcze przed unieruchomieniem dochodów duchowieństwa krakowskiego, duchowieństwo to miało prawo pobierać coroczną rentę w kwocie trzysta siedmnaście rubli czterdzieści ośm kopiejek (317 rub. 48 kop.) po złożeniu do kas skarbu państwa świadectw komisyi likwidacyjnej, należących do tego duchowieństwa i przedstawiających kapitalną sumę siedm tysięcy dziewięćset trzydzieści cztery ruble dziesięć kop. (7,934 rub 10 kop.)

Ponieważ renta ta przez cały czas unieruchomienia nie była wypłacana duchowieństwu, przeto rząd cesarsko-rosyjski wyda właściwe rozporządzenia, aby nie wydana część tej renty była całkowicie wypłacona pomienionemu duchowieństwu i aby na przyszłość renta ta była mu w swym czasie wypłacana.

Art. 17. Ponieważ przez postanowioną w niniejszym protokóle umowę ostatecznie określają się i likwidują obrachunki, wynikające z wzajemnych wymagań obydwóch wysokich stron, umawiających się w przedmiocie dobr nieruchomych i kapitałów byłej dyecezyi krakowskiej, zachodnio-galicyjskiego kapitału duchownego (*Stiftungsfond*) i depozytów sądowych lubelskiego sądu szlachecbiego, przeto w przyszłości nie mogą być roszczone do którejkolwiek bądź z wysokich stron umawiających się żadne pretensye, ściągające się do wyżej pomienionych wymagań i wszelka taka pretensya, w razie wytoczenia jej, będzie uznana za nieważną.

Artykuł 18. Dokonanie wydania rządowi cesarsko-królewskiemu Austro-Węgierskiemu sum, przypadających mu na mocy postanowień niniejszej międzynarodowej umowy, będzie poruczone przez rząd cesarsko-rosyjski, albo jakiejkolwiek bądź instytucyi bankowej lub innej, albo też jakiemukolwiek urzędnikowi rządu cesarsko-rosyjskiego, który w tym celu będzie zaopatrzony w pełnomocnictwo od rządu.

Rząd cesarsko-królewski austro-węgierski ze swej strony, do przyjęcia pomienionych sum i wartości wyznaczy któregokolwiek z swych urzędników, zaopatrzywszy go w dostateczne pełnomocnictwo.

Artykuł 19. Obiedwie wysokie strony umawiające się uznają rękojmię, wymówioną w art. 10 traktatu zawartego pomiędzy Najjaśniejszym Cesarzem Austryackim a Najjaśniejszym Cesarzem Rosyjskim 21 kwietnia (3 maja) 1815 roku, za nierozciągającą się na jakiegokolwiek bądź rodzaju majątki nieruchome kościelne; dla tego obie wysokie strony umawiające się, na przyszłość umawiają się wcale nie dopuszczać w należących do nich obwodach i powiatach, które poprzednio wchodziły do składu byłego Królestwa Polskiego, istnienia własności nieruchomej takiego rodzaju.

Artykuł 20. Gdyby po ratyfikacyi niniejszego protokółu okazał się na terytoryum jednej z wysokich stron umawiających się jakikolwiek bądź majątek nieruchomy należący do duchowieństwa będącego w poddaństwie drugiej strony, a który nie wszedł w umowę zawartą przez niniejszy protokół, to taki majątek powinien być sprzedany w ciągu trzech lat od daty pomienionej ratyfikacyi.

W taki sam sposób będzie postępowane co do tych dóbr nieruchomych, które mogą następnie na jakiejkolwiek bądź zasadzie dostać się duchowieństwu zagranicznemu i trzyletni termin do obowiązkowej ich sprzedaży będzie się liczył od daty nabycia ich przez duchowieństwo, lub od dnia ujawnienia takiego nabycia.

Artykuł 21. Niniejszy protokół końcowy będzie ratyfikowany i jego ratyfikacye będą wymienione w terminie sześcio-tygodniowym lub wcześniej, jeżeli to będzie możliwe.

Na dowód czego pełnomocnicy obydwóch wysokich rządów i asystencyi pomienionych pełnomocników podpisali niniejszy protokół i przyłożyli do niego pieczęcie swych herbów.

Sporządzone w Warszawie dnia 9 (21) czerwca roku od narodzenia Chrystusa Pana tysiąc ośmset siedemdziesiątego czwartego.

(Podp.) *Geczewicz*	(Podp.) *Brenner*
(M. P.)	(M. P.)
(Podp.) *Markus.*	(Podp.) *Szlachtowski*
(M. P.)	(M. P.)
(Podp.) *Osten-Sacken.*	
(M. P.)	

Na mocy pełnomocnictwa, Najwyżej udzielonego, przez Najjaśniejszego Cesarza Rosyjskiego 17 (29) maja 1874 roku, Zarządzający Ministerstwem Spraw Zagranicznych zatwierdza i ratyfikuje umowę zawartą w niniejszym protokule końcowym, podpisaną w Warszawie dnia 9 (21) czerwca bieżącego roku przez komisarzy Rządu Cesarsko-Rosyjskiego i Rządu Cesarsko Królewskiego Austro-Węgierskiego, przyrzekając ściśle i niezachwiane wykonanie takowego ze strony Rządu Cesarsko Rosyjskiego.

Na dowód czego niżej podpisany niniejszą deklaracyę podpisał i rozkazał przyłożyć do niej pieczęć Cesarskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Sporządzone w St. Petersburgu trzeciego lipca roku tysiąc ośmset siedemdziesiątego czwartego.

(podp.) *Westman. (M. P)*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 listopada. W sobotę odbyło się półroczne zebranie Akademii umiejętności, z którego zdamy jutro sprawę.

— Prześliczna pogoda sprzyjała wczoraj zwiedzaniu cmentarza, bo lubo dziś dopiero przypada Dzień Zaduszny, wszelako korzystając z wczorajszego święta, niezliczone tłumy pospieszyły na cmentarz, gdzie do późnego wieczora przy oświetlonych grobach roiło się od ludzi. Dziś na cmentarzu odbywa się nabożeństwo. Nie znamy przepisów Rady szkolnej krajowej co do obchodzenia w szkołach dnia zadusznego, ale nie jednostajnie zastosowano ten obchód w szkołach tutejszych; w jednych odbywają się nauki cały dzień, w innych tylko po południu, a znów w innych cały dzień mają uczniowie wolny od nauk.

Na cmentarzu widać teraz wielki porządek, co świadczy o lepszym niż dawniej dozorze. Nie zalegały też wrót cmentarnych roje żebraków, bo onegdaj wieczór i wczoraj rano przytrzymano szeregi żebraków, pijaków i włóczęgów spieszących ku cmentarowi, a policya nie dozwoliła innym zalegać drogi do cmentarza wiodącej.

— Na pogorzelców Gorlic nadesłali nam: p. J. Warchałowski z Wiednia 15 złr.; Emil Grudkiewicz ze Lwowa 1 złr. 50 centów.

Dziś wysyłamy czwartą listę składek, wynoszącą 470 złr. 34 c. Ogólna kwota składek nadesłanych na ręce nasze wynosi po dzień dzisiejszy 991 złr. 67½ c.

— Proszeni jesteśmy o sprostowanie, że podczas sumy za duszę ś. p. Andrzeja Zamoyskiego w sobotę rano odśpiewali hymny żałobne członkowie muzyki kościelnej kościoła NP. Maryi, nie zaś, jak było błędnie doniesionem, członkowie Towarzystwa „Muzy“.

— Wczoraj zdarzył się wypadek na polach do Olszy należących. Stoi tam ogromna sterta słomy. Gromada chłopaków dalej wdzierać się na nią, a zasiadłszy tam, poczęła grać w karty. Jeden z policyantów przeznaczonych do pilnowania porządku u wrót cmentarza, pobiegł tam i z dobytym pałaszem zaczął chłopców rozpędzać, a jednego z nich dopadłszy, okładać go pałaszem. Inny chłopiec w obawie rzucił się z wysokiej sterty, chcąc uciekać i złamał nogę. Nazywa się Józef Troczek, liczy lat 17, jest szewczykiem. Parę tysięcy ludzi zebrało się w pobliżu i lubo było słychać wyzywania na policyanta, który się dopuścił nadużycia dobywszy pałasza, wszelako spokojnie przyglądano się przeniesieniu chłopca zranionego do dorożki.

— Wykłady w Muzeum techniczno-przemysłowem rozpoczną się w sobotę 7go b. m.

— Dawno już temu skarżył się ktoś w *Dzienniku Polskim* na wsteczników krakowskich, że nie zmienili dotąd nazw wielu ulic i nie dali im imion wyjętych z dziejów ojczystych; najbardziej zaś gorszyły korespondenta ulice noszące nazwy od kościołów, jak św. Anny, św. Jana, św. Scholastyki itd. Teraz w tym samym duchu, wyjawszy, że nie tyka się ulic o nazwach kościelnych, wzywa p. Sozański okólnikiem autografowanym obywateli do petycyi do Magistratu, aby zmienić nazwy niektórych ulic w Krakowie. Tymczasem poprzestaje na 12tu: Szopina (sic), Jana Zamojskiego, Kallimacha, Tadeusza Czackiego, królowej Jadwigi, księcia Józefa Poniatowskiego, Konfederacyi Barskiej, Trzeciego maja, Dwudziestego dziewiątego listopada, Rejtena (ma to znaczyć Rejtan»), Lelewela i ulica Kijowska.

Żałujemy, że brak miejsca nie pozwala nam powtórzyć motywów petycyi, bo niektóre są zaiste pocieszne. Wnioskodawca poucza oczywiście, kto to był każdy z tych mężów, co mają dać nazwę ulicom, a wiążąc topografię miasta z polityką, sztuką, (choć z pominięciem

---

cofnięcia się rządu narodowego, w czemkolwiek przyniosło ulgę losowi miasta, lub narodu.

Kto wie, może ta chwila zdecydował cały dalszy kierunek pana Andrzeja, że nie opuścił wraz z ks. Czartoryskim i Władysławem Zamoyskim kraju, że dotrwał wobec zwycięscy, grożącego śmiercią, z tą odpowiedzią, tak często następnie powtarzaną: niemasz do tego prawa!

Książę Paskiewicz ochłonął po chwili z pierwszego gniewu, rozstrzelać nie kazał; tylko wydał rozkaz, aby Andrzej Zamoyski natychmiast Warszawę opuścił, a jeśli chce pozostać w kraju nie wyruszał się na krok ze wsi. Rozkaz to był łatwy do spełnienia, a płodny w skutki, pan Andrzej wyjechał do Klemensowa, skąd miał kiedyś wyjść takim, jakim go będzie potomność znała.

Życie na wsi miało tutaj być wygnaniem, lecz stanowisko szlachcica polskiego na wsi w najcięższych nawet warunkach, należycie pojęte może się stać posterunkiem w fortecy obronnej. Przebył też Andrzej Zamoyski czasy panowania Cara Mikołaja i rządy Paskiewicza w Klemensowie, nie wyruszając się z domu, jak tylko w koniecznych potrzebach, bo do każdego wyjazdu trzeba było wyłącznego pozwolenia, a pan Andrzej nie zwykł był o nic dla siebie prosić. Klemensów, który później miał stać się ogniskiem dla obywatelstwa całego kraju, w tej epoce był cichem tylko schronieniem. Kraj cały po ostatnich klęskach odpoczywał, goił powoli zadane sobie rany, żył rzecby można bez oddechu, wegetował raczej, a nawet przyzwyczajał się do swego położenia i do tego systematu, zwłaszcza, że ucisk po roku 1831 był tylko moralnym, a nie materyalnym. Przyznać trzeba, że system mikołajowski nie miał tego niszczącego i rozkładowego żywiołu, jaki tkwił na dnie ducha biurokracyi galicyjskiej, i jaki w Polsce Kongresowej wystąpił dopiero po katastrofie 1863 r. Lecz jeśli w samowoli rządów mikołajowskich tkwiła na dnie czysta tylko idea samowładztwa, lub idea pomsty narodowej, a nie było tutaj jeszcze przymieszki socialistyczno rewolucyjnej, to znów autokratyczne rządy inną przedstawiały demoralizującą pokusę. Mawiano wówczas porównywając stosunki Galicyi do Królestwa: tam lepiej, bo byle cicho siedzieć i o narodowości nie mówić, jest dobrobyt, podatki małe, wszystko przekupstwem przeprowadzić można. Wobec tej pokusy działającej na ogół szlachty, która już doświadczyła skutków rewolucyi w r. 1831, zaczęto na emigracyi, w klubach, i w domach galicyjskich przepełnionych emisaryuszami szeptać, lub głośno rozprawiać, że potrzeba czegoś, coby zelektryzowało naród, choćby szaleństwo, choćby zamach samobójczy, byle nie śmierć przez zgalwanizowanie, byle nie sen i nie atonja. Zgubna ta teorya budzenia narodu co lat piętnaście pożogą rewolucyjną, sięga do owych czasów mikołajowskich. Szaleństwo i zbrodnia, budzić naród na to, aby wskakiwał w przepaść, ale gdy niema nikogo, coby czuwał, nic dziwnego, że szaleńcy budzą.

W Galicyi znać nie było nikogo, coby czuwał w cichej pracy rolnika, obywatela. Pan Andrzej z swego zamknięcia w Klemensowie po raz pierwszy wyjechawszy do Lwowa w r. 1836, przywołany tamże chorobą ojca, spotkał się w domu książstwa Sapiehów z bar. Kriegem. Wiadomo, że były to już czasy konspiracyj emigracyjnych i pierwszych objawów centralizacyi wersalskiej. Bar. Krieg, który w zastępstwie arcyksięcia d'Este kierował rządami w Galicyi i był wtajemniczony w arkana biurokracyi, szczególną uprzejmością otoczył Zamoyskiego, nazywał go kolegą ze względu na jego dawne w ministerstwie spraw wewnętrznych urzędowanie, chwalił się przed nim, że rządy metternichowskie w Galicyi o wiele łagodniejsze niż mikołajowskie w Królestwie; ale na ucho zwierzył się swojemu, jak go nazywał, koledze, że szlachta polska w Galicyi zawsze myśli o niepodległości i rewolucyi, że są tu knowania i spiski, lecz to sprowadzić może tylko nieszczęście, bo rząd pewny jest chłopów. Pan Andrzej wysłuchał tego zwierzenia i odrzekł: „Więc rachujecie na chłopów, a czy wiecie na czem to się zatrzyma i jakie następstwa ściąga podobny środek?“ Było to jednak ostrzeżenie, z którego Zamoyski skorzystał. Wiadomo, że i na Polskę kongresową rozciągały się spiski 1846 r. Wpływem osobistym i wpływem licznej rodziny wstrzymał Zamoyski obywatelstwo gubernii Lubelskiej od udziału w kowaniach. Lecz coraz częściej przedzierały się głuche wieści z Galicyi, nareszcie przywieziono pewną już wiadomość do Klemensowa, jakoby jenerał Zamoyski wraz z bratem Zdzisławem na czele powstania ludowego wkraczali do Polski, już ich widziano pod Tomaszowem. Sąsiedzi zjechali się na naradę, jak zwykle do pana Andrzeja, gorętsi doradzali wyruszenie z domów na ich spotkanie, lub przynajmniej przygotowanie na ich przyjęcie — inni zaś oględniejsi ucieczkę do Warszawy. Zamoyski wysłuchawszy jak zwykle cierpliwie, oświadczył, że baśniom o przejściu powstania nie wierzy, że przewiduje jednak nieszczęścia, do niczego mięszać się nie będzie, ale w domu pozostanie na każdy wypadek.

Katastrofa 1846 r. odbiła się w Królestwie ofiarą kilku ludzi, powieszono Pantaleona Potockiego, innych wywieziono na Sybir lub zagrabiono im majątki. Rzeź i rabunki galicyjskie oddziałały jednak na kraj sąsiedni w dwóch kierunkach. Najpierw, jak to bywa zwykle w naszem, że tak się wyrazimy, płodozmianie trójpolowym, że gdy ucisk wzmaga się w jednej prowincyi, folguje w innej; w Królestwie nie nastąpiły wprawdzie ulgi lub koncesye, ale systemat srogi powierzchownie złagodniał, książę Paskiewicz i rosyjscy dostojnicy z oburzeniem wyrażali się o wypadkach galicyjskich, tryumfująco dodając, że nic podobnego wydarzyćby się nie mogło pod opiekuńczym rządem Cara. W usposobieniu zaś obywatelstwa wzmogła się owa reakcya, która byłaby zbawienną, gdyby była stanowczym rozbratem z rewolucyą. Nie była to nawet reakcya materyalizmu i zwrot ku dobrobytowi i praktycznym celom — ale tylko powrót do dawnych nałogów, życia z dnia na dzień, bezmyślnej hulanki, jarmarcznych zjazdów, gier hazardownych. Materyalizm, rozbrat z marzeniami, niezwykł manifestować się bowiem u nas w sposób produkcyjny, pracą i zabiegliwością, ale przeciwnie używaniem i trwonieniem. Poziom umysłowy i moralny podówczas szlachty w Królestwie Polskiem nie był wysoki w ogóle, wiele się tu jeszcze przechowało obyczaju czasów saskich, niemniej też stan ekonomiczny i gospodarstwo rolne na bardzo niskim zostawało stopniu. I nie dziw też, bo emigracya pozbawiła kraj wydatniejszych osobistości, a przy braku szkół i uniwersytetu nie wiele mogło nowych dojrzewać sił.

Tutaj też przypada najpiękniejsza rola pana Andrzeja, najważniejsza epoka jego życia i najodpowiedniejsze dla jego zdolności i charakteru pole: przykładem pociągnąć kraj cały, pracę około roli i umoralnienie społeczne wskazać jako dźwignię narodową. Myliliby się ci, którzyby brali pana Andrzeja za wielkiego ekonomistę, znakomitego administratora majątku, za wzór praktycznego gospodarza, za przemysłowca, za drugiego Tyzenhauza. Nie; mniemana jego praktyczność miała pierwiastek idealny, wszystkie przedsiębiorstwa stronę tendencyjną, na której nie zawsze on dobrze wychodził,

Mawiano zbyt wiele u nas o zamienianiu oręża na lemiesz, ale dopiero ten potomek hetmański umiał się jąć pługa, jakby buławy, i ziemiaństwo podnieść do znaczenia prawdziwego rycerstwa. Jak się to stało, że sztandar pracy zjednoczył po raz pierwszy cały naród? Zkąd się wzięła ta popularność pana Andrzeja, która jak słusznie powiedziano nad grobem, dorównywała w pewnej chwili popularności Kościuszki? Porównanie to nie za śmiałe, bo nawet w charakterach tych dwóch ludzi bez zmazy jest niejeden rys podobieństwa; jednozgodność narodu, aby ich wynieść na naczelnictwo równa, tylko jednemu przypadło pole chwały i walki, a drugiemu pole znoju i pracy.

Popularność, słowo to już dziś wzbudza co najmniej podejrzliwość, niekiedy wzgardę. Popularność dawnych panów polskich, chociaż okupywana „czapką i papką“, miała jednak na dnie pewną szczerość i serdeczność, resztki stosunku patryarchalnego. Popularność dzisiejsza niżej jeszcze spadła i okupuje się, i to na krótką tylko chwilę, pochlebstwem, kłamstwem i krzykiem; wreszcie tak się już zużyła na tym targu opinii publicznej, w owych harcach na wyścigi, kto dalej pójdzie w obłudzie na tej licytacyi, kto więcej obieca rzeczy niemożebnych, że w końcu nikt się jej już nie dokupuje, a obecnie nie moglibyśmy w kraju całym wskazać nikogo, cobz używał popularności.

Stan to ostatecznego upadku opinii, stan anormalny, chorobliwy, w którym tylko przez przeciwieństwo przeprowadzić coś można. A jednak popularność to wielka potęga polityczna, to wielka dźwignia moralna społeczeństwa, gdy na zdrowych oparta podstawach, gdy się okupuje cnotą, miłością i pracą.

Pan Andrzej nigdy nie szukał popularności, nie zjednywał on jej sobie po dawnemu czapką i papką, ani też po nowoczesnemu ustępstwem od przekonań, schlebianiem opinii. Pracował cicho, samotnie, a w ustroniu kraj go wyszukał i wyniósł, bo potrzebował męża nieskazitelnej cnoty, niezłomnego charakteru i wzorowej pracy. Świadectwo to równie świetne dla całego społeczeństwa, co dla tego męża, tem zaś cenniejsze, że nie zwykłe niestety w naszym narodzie. Chwil podobnej jedności uczuć, zgodności dążeń nie wiele przedstawiają dzieje nasze całe. Jakiś powiew magnetyczny przeszedł przez kraj cały, i pociągnął obywatelstwo do Klemensowa. W Klemensowie zaś hr. Zamoyski zajęty oczynszowaniem ludu, ulepszeniami w gospodarstwie dla zachęty i przykładu sąsiadów, ani się spodziewał, ani prowokował tej nagłej popularności. Nieodurzyła ona go też ani na chwilę. Nieraz już na wygnaniu, złamany nieszczęściem, wspominał z rozrzewnieniem, ale niemal z naiwnością o tej miłości współobywateli, o zjazdach obywatelstwa w Klemensowie. Nie łechtało to jego dumy, ale łzę z pod serca wydobywało, bo nie na próżności, lecz na miłości popularność Andrzeja była wspartą.

Nie było jednak bez osobistego udziału, bez poprzednich zasług, to wyniesienie przez ogół pana Andrzeja za naczelnika. Powiedzieliśmy, że był on przedsiębiorcą tendencyjnym, i idealistą przemysłowym. W tej pracy i zabiegliwości nie dla siebie, lecz dla kraju miał on dziwny dar rozpychania, że tak powiemy najciaśniejszych granic swobody i ową skrzętność, co podnosi choćby szpilkę z ziemi, aby nie zmarniała. Wcześnie też, gdy nieco pierwsza srogość mikołajowskich rządów zwolniała, rozpoczął wydawnictwo „Roczników gospodarstwa krajowego,“ z których utworzył rodzaj organu dla obywatelstwa wiejskiego, pierwszy zaród zjednoczenia ludzi w około zadań rolnictwa. Następnie urządził dwa folwarki wzorowe, i dla zachęty w ulepszeniach gospodarskich sprowadzał inwentarze, machiny i pługi z zagranicy. Dom jego wnet zamienił się na wielką gospodę. Podejmował gości skromnie lecz serdecznie, dyskutował mało, słuchał wiele, i gdy dozwolił szlachcie wygadać się do woli, zachęcał każde usiłowanie pracy, prostował fałszywe pojęcia i stawiał swoje afirmacye, krótko ale stanowczo. Zwłaszcza zaś wskazywał obowiązki wobec włościan, poprawę obyczajów i świecenie przykładem. Między innymi przybył do Klemensowa gość z odległych stron, bo z Pińczowa margrabia Wielopolski, pociągnięty rozgłosem gospodarstwa pana Andrzeja. Wyjeżdżając oświadczył swoje podziwienie, że po drugiej stronie Wisły są gospodarstwa na stopie prawdziwie europejskiej. Odwiedziny te nie dozwalały przypuszczać, aby ci dwaj ludzie mieli niebawem tak być rozdzieleni.

(Dokończenie nastąpi.)

I. Abtheilung.

Bärnfeind Anton.
Banhans Anton, Dr.
Bertolini Carl, v. Dr.
Carneri Bartholomäus, Ritter v.
Cienciała Georg.
Cresseri Simon, Reichsfreiherr v.
Czerkawski Eusebius, Dr.
Doblhoff Heinrich, Freiherr v.
Egger Alois, Ritter v., Dr.
Friedrich Anton.
Giovanelli Ignaz, Freiherr v.
Hajdamacha Theodor.
Handel Rudolf, Freiherr v.
Hanisch Julius, Dr.
Hönigsmann Oswald, Dr.
Hoszard Franz, Dr.
Isbary F. Rudolf.
Jasiński Josef.
Kellersperg Ernst, Freiherr v.
Kinsky Christian, Graf.
Kirchmayer Julian.
Krynicki Lucian.
Marchetti Jacob, Dr.
Oberleithner Eduard, Edler v.
Oppenheimer Ludwig John, Ritter v.
Razlag Radoslaw, Dr.
Russ Victor Wilhelm, Dr.
Salm - Reifferscheid Louis, Altgraf.
Schönerer Georg, Ritter v.
Seidemann Heinrich.
Sternbach Ferdinand, Freiherr v.
Strass Carl, van der, Dr.
Suess Eduard, Dr.
Tacco Rudolf, Freiherr v.
Wegscheider Johann, Dr.
Weinrich Carl.
Wurm Ignaz.

Vorsitzender: Kellersperg Ernst, Freiherr v.
Stellvertreter: Carneri Bartholomäus, Ritter v.
Schriftführer: Oppenheimer Ludwig John, Ritter v.
Schönerer Georg, Ritter v.

II. Abtheilung.

Bareuther Ernst, Dr.
Bocheński Alois, Ritter v.
Brader Cölestin.
Ciani Johann Freiherr v.
Cnobloch Carl, Freiherr v.
Dubsky Adolf, Graf.
Edlbacher Max, Dr.
d'Elvert Christian, Ritter.
Foregger Richard, Dr.
Fürth Josef.
Granitsch Georg, Dr.
Grübler Michael.
Held Gustav.
Juzyczyński Anton, Dr.
Kardasch Gregor.
Keil Franz, Dr.
Kozłowski Sigmund, Ritter v.
Krzeczunowicz Cornel, Ritter v.
Meissler Anton.
Melchiori Josef, Graf, Dr.
Mildschuh Willibald, Dr.
Nabergoj Johann.
Naumowicz Johann.
Petrowicz Vincenz, v., Dr
Pretis Sisinio, Freiherr v., Dr.
Ritter Valerius.
Sanguszko Eustachius Fürst.
Schrank Johann Ferdinand, Dr.
Schrems Johann.
Smolka Franz, Dr.
Steffens Peter.
Streer Adolf, Ritter v. Streeruvitz.
Tinti Carl, Freiherr v.
Venturi Gustav, Dr.

Vorsitzender: d'Elvert Christian, Ritter.
Stellvertreter: Dubsky Adolf, Graf.
Schriftführer: Bareuther Ernst, Dr.
Foregger Sigmund, Dr.

III. Abtheilung.

Agopsowicz Cajetan, de Hasso.
Bažant Johann, Dr.
Czartoryski Georg, Fürst.
Dumba Nicolaus.
Dunajewski Julius, Dr.
Ganahl Rudolf.
Ganzwohl Josef.
Glaser Julius, Dr.
Gniewosz Eduard.
Gross Franz, Dr.
Hackelberg Rudolf, Freiherr v.
Hammer-Purgstall Carl, Freiherr v.
Harant Friedrich, Dr.
Heinz Anton, Dr.
Hoffer Carl, Dr.
Kabat Moriz, Dr.
Kaiser Ignaz, Dr.
Kálnoky Bela, Graf.
Kowalski Basil.
Kronawetter Ferdinand, Dr.
Kübeck Max, Freiherr v.
Kuranda Ignaz, Dr.
Landau Joachim, Dr.
Lumbe Carl, Dr.
Pauli di Anton, Freiherr.
Petritsch Mathias.
Pfeifer Wilhelm.
Polanowski Stanislaus, Ritter v.
Riese-Stallburg Anton, Freiherr v.
Schier Josef.
Steudel Johann.
Tarnowski Johann, Graf.
Wickhoff Franz.
Zaillner Innocenz, Dr.
Zschock Ludwig, Freiherr v.

Vorsitzender: Gross Franz, Dr.
Stellvertreter: Kaiser Ignaz, Dr.
Schriftführer: Bažant Johann, Dr.
Zschock Ludwig, Freiherr v.

IV. Abtheilung.

Begna-Possedaria Cosmus, Conte, Dr.
Bonda Marino, Graf.
Daubek Eduard, Rit. v., Dr.
Demel Johann, Ritter v. Elswehr, Dr.
Dittes Friedrich, Dr.
Dworski Alexander, Dr.
Eichhoff Josef, Freiherr v.
Haase Theodor, Dr.
Hallwich Hermann, Dr.
Kamiński Ignaz, Ritter v. Dr.
Klepsch Adolf, Dr.
Klier Franz, Dr.
Kotz v. **Dobrž** Ferdinand, Freiherr.
Liebieg Franz, Ritter v.
Ljubiša Stefan.
Löffler Wenzel.
Meznik Anton, Dr.
Perger Heinrich, Edler v. Pergenau, Dr.
Pflügl Albert, Edler v.
Pražak Alois, Dr.
Ruczka Ludwig.
Rylski Eustach, Ritter v.
Sandrinelli Josef, Dr.
Stöhr Anton, Dr.
Sturm Eduard, Dr.
Suess Friedrich.
Suppan Josef, Dr.
Suttner Gustav, Freiherr v.
Thurnher Johann.
Vošnjak Josef, Dr.
Waldert Anton, Dr.
Walterskirchen Robert, Freiherr v.
Weeber August, Dr.
Winkler Andreas.
Woynarowicz Johann.

Vorsitzender: **Eichhoff** Josef, Freiherr v.
Stellvertreter: **Perger** Heinrich, Edler v. **Pergenau**, Dr.
Schriftführer: **Klepsch** Adolf, Dr.
Stöhr Anton, Dr.

V. Abtheilung.

Barbo-Waxenstein Josef Emanuel, Graf.
Geusau Carl, Freiherr v.
Goldegg Hugo, Ritter v.
Greuter Josef.
Grocholski Casimir, Ritter v., Dr.
Haschek Adolf.
Heinrich Josef.
Herbst Eduard, Dr.
Hohenwart Carl, Graf.
Holzer Josef.
Hopfen Franz, Freiherr v.
Hormuzaki Georg, v.
Horst Julius.
Jaworski Apollinar, Ritter v.
Kochanowski Anton, Ritter v. Stawczan.
Lapenna Alois, Dr.
Lepkowski Maximilian Ritter v.
Mayrhofer Franz Carl, Ritter v., Dr.
Mises Hermann.
Nischelwitzer Oswald.
Oelz Josef Anton, Dr.
Ozarkiewicz Johann.
Rubinstein Isak.
Sandner Johann.
Schöffel Josef.
Seidl Conrad.
Szwedzicki Jacob.
Theumer Josef.
Thomas Franz.
Torosiewicz Emil, Ritter v.
Weber Franz.
Weigel Fernand, Dr.
Weinhandel Johann.
Weiss Victor, v. Starkenfels.
Wildauer Tobias, Dr.
Zeilberger Johann.

Vorsitzender: Herbst Eduard, Dr.
Stellvertreter: Mayrhofer Franz Carl, Ritter v., Dr.
Schriftführer: Seidl Conrad.
Theumer Josef.

VI. Abtheilung.

Bartoszewski Carl.
Baum Josef, Freiherr v.
Beer Adolf, Dr.
Canaval Josef.
Chełmecki Johann.
Chrzanowski Leon, Ritter v.
Dinstl Ferdinand, Dr.
Fanderlik Josef, Dr.
Fischer Franz.
Forster Emanuel, Ritter v., Dr.
Furtmüller Rudolf.
Gierowski Julian.
Göllerich August.
Gudenus Ernst, Reichsfreiherr v.
Herman Michael.
Jessernigg Gabriel.
Kielmannsegg Carl, Freiherr v.
Kopp Josef, Dr.
Ladenburg Ludwig.
Loudon Ernst, Freiherr v.
Mayer Ernst, Dr.
Mendelsburg Albert.
Prato Johann, Freiherr v.
Rechbauer Carl, Dr.
Renney Orestes, v. **Herszény.**
Schaffer Adolf, Dr.
Scharschmid v. **Adlertreu** Max, Freiherr.
Skrbensky Philipp, Freiherr v.
Spens Emanuel, Freiherr v.
Stockert Carl.
Thurn-Valsassina Hyazinth, Graf.
Tomaszczuk Constantin, Dr.
Wallis Carl, Graf.
Wężyk Leonhard, Ritter v.
Wolfrum Carl.
Zakliński Alexius.
Zedtwitz Carl Moriz, Graf.

Vorsitzender: **Rechbauer** Carl, Dr.
Stellvertreter: **Prato** Johann, Freiherr v.
Schriftführer: **Chrzanowski** Leon, Ritter v.
Schaffer Adolf, Dr.

VII. Abtheilung.

Apfaltrern Otto, Freiherr v.
Aresin Josef.
Auspitz Rudolf.
Chlumecky Johann, Ritter v.
Deschmann Carl.
Dordi Carl, Dr.
Fuchs Johann.
Fux Johann.
Graf Friedrich, Dr.
Heilsberg Josef Alfred, Dr.
Hotschevar Martin.
Janowski Ambros, Dr.
Kaczała Stefan.
Kallir Nathan, v.
Karlon Alois.
Khevenhüller - Metsch Johann Carl, Graf.
Korb-Weidenheim Carl, Freiherr v., junior.
Krasicki Johann, Graf.
Krasicki Josef.
Ofner Johann, Dr.
Pauer Johann Paul.
Pawlinović Michael.
Petrino Alexander, Freiherr v.
Planck Eduard, v. Planckburg.
Posselt Cajetan.
Proskowetz Emanuel, Ritter v.
Rapp Johann, Dr.
Ryger Anton, Dr.
Saxinger Eduard.
Siegl Eduard.
Smarzewski Severin, Ritter v.
Syz Jacob.
Teuschl Josef Michael.
Valussi Eugen, Dr.
Zyblikiewicz Nikolaus, Dr.

Vorsitzender: Ryger Anton, Dr.
Stellvertreter: Ofner Johann, Dr.
Schriftführer: Heilsberg Josef Alfred, Dr.
Karlon Alois.

VIII. Abtheilung.

Beess Georg, Freiherr v.
Bandella Teofil.
Brandis Heinrich, Graf.
Brandstetter Friedrich.
Brestel Rudolf, Dr.
Breuer Josef.
Claudi Eduard.
Coronini Franz, Graf.
Dürrnberger Adolf, Dr.
Dzwonkowski Eduard Ritter v.
Franceschi Johann, de
Giskra Carl, Dr.
Gögl Johann.
Golob Johann.
Grebmer Eduard, v., Dr.
Gaska Ignaz.
Keller Eduard, Dr.
Klinkosch Heinrich.
Korb-Weidenheim Carl, Freiherr v., senior.
Kübeck Guido, Freiherr v.
Lasser-Zollheim Josef, Freiherr v., Dr.
Latzel Adolf.
Monti Lorenz, Dr.
Neumann Wenzel.
Pawlikow Teofil.
Pillersdorff Hermann, Freiherr v.
Pino-Friedenthal Felix, Freiherr v.
Polesini Johann Paul, Freiherr v.
Rodler Wilhelm, Dr.
Schaup Wilhelm, Dr.
Uhlauft Johann.
Vitezić Dominik.
Wodzicki Ludwig, Graf.
Ziemiałkowski Florian, Dr.

Vorsitzender: **Brestel** Rudolf, Dr.
Stellvertreter: **Grebmer** Eduard, v., Dr.
Schriftführer: **Dürrnberger** Adolf, Dr.
Rodler Wilhelm, Dr.

IX. Abtheilung.

Attems Anton, Graf.
Bajamonti Anton, Dr.
Blumencron Robert, Freiherr v.
Czerkawski Julian, Dr.
Dietrich Carl Wilhelm, Dr.
Dormitzer Max.
Fürst Franz.
Gomperz Julius.
Gross Peter.
Horodyski Thomas, Ritter v.
Klaić Michael, Dr.
Krzyżanowski Gabriel, Dr.
Leinner Heinrich, Ritter v., Dr.
Lienbacher Georg.
Neumayer Mathias.
Neuwirth Josef.
Petruszewicz Anton.
Pirquet Peter, Freiherr v.
Plener Ernst, Edler v., Dr.
Porenta Carl, Ritter v., Dr.
Portugall Ferdinand, Dr.
Promber Adolf, Dr.
Rainer Bernhard.
Richter Franz.
Rosenauer Wenzel.
Roser Franz, Dr.
Schrom Franz, Dr.
Schürer Franz.
Schwab Adolf.
Stremayr Carl, Edler v. Dr.
Suida Franz.
Vidulich Franz, Dr.
Wächter Otto, Freiherr v.
Wanka Franz.
Wedl Josef, Dr.
Weiss Adolf, Dr.

Vorsitzender: Vidulich Franz, Dr.
Stellvertreter: Dietrich Carl Wilhelm, Dr.
Schriftführer: Plener Ernst, Edler v.
Wanka Franz.

Aus der k. k. Hof- und Staatsdruckerei.

Nr. 307. Wien, Sonntag 8. November 1874. **XXVIII. Jahrg.**

Das Fremdenblatt erscheint täglich.

Man pränumerirt
Wollzeile Nr. 4.
Ganzjähr. 16 fl. Oesterr. W.
Halbjähr. 8 fl. " "
Vierteljähr. 4 fl. " "
Monatlich 1 fl. 40 kr.
ohne Zustellung.

Fremden-Blatt.

(Morgen-Blatt.)

Redaktionsbureau:
Wollzeile Nr. 17.

Abonnement für die Provinz:
Ganzjähr. 20 fl. Oesterr. W.
Halbjähr. 10 fl. "
Vierteljähr. 5 fl. "
Monatlich 1 fl. 70 kr.
Einzelne Blätter 6 kr.

Die nächste Nummer dieses Blattes wird Montag 3 Uhr Nachmittags ausgegeben.

Wien, 7. November.

Der peinlich-sensationelle Prozeß, der seit einigen Tagen abwechselnd die Lachmuskeln und das Herz des Wiener Publikums in Anspruch genommen hat und der wohl in dem entferntesten Dorfe der Monarchie ganz mit demselben Gefühle des Interesses und des Abscheues gelesen werden wird, das er in der Hauptstadt hervorgerufen hat, ist zu Ende. An anderer Stelle finden unsere Leser das Verdikt der Jury und das Urtheil, das der Gerichtshof über die drei Bösewichter, die vor ihm standen, gefällt hat. Wir haben demselben hier kein Wort beizusetzen. Das Brillantfeuerwerk allerhöchster Fruktifizirung des Bargeldes, das aufgeführt wurde, ist abgebrannt, die letzte Schlußfront hat geleuchtet, das Publikum mag nach Hause gehen, es hat mehr erhalten, als es erwarten durfte. Der Skandal, den die unsauberen Subjekte verursacht haben, wird bald vergessen sein, vielleicht, daß in ein paar Monaten auf irgend einem Jahrmarkte das Bild des würdigen Vaters und der beiden edlen Sprossen dem staunenden Volk gezeigt wird und daß der Inhaber [illegible] „Panorama" oder „Diorama" passende Verse dichtet, in denen die Thaten, die Herrn [illegible] Wakefield und seine Söhne vor die Assisen gebracht haben, in entsprechender Weise dem Verständniß [illegible] deter nahe gebracht werden. Die drei [illegible] Anspruch darauf, in dem [illegible] Tussaud in London in der „Chamber of [illegible]" [illegible] den berüchtigten [illegible] aller Länder und [illegible] ein Plätzchen [illegible] jener [illegible] ewigt, in eine [illegible] liegt uns ferne, aber das [illegible] wird in jenen Kreisen der Bevölkerung, die nur in [illegible] der Tagesgeschichte [illegible] vermögen, lange andauern, während die gebildeten Kreise, die [illegible] Fall, wie jenen der unser Landesgericht soeben durch drei Tage beschäftigt hat, nur gleich einem Nebelbilde an sich vorüberziehen sehen, gar bald den Namen der Verbrecher aus dem Gedächtnisse verschwinden werden.

Und doch meinen wir sollte der jetzt zu Ende gebrachte Prozeß mehr sein als ein blos ephemeres Ereigniß des Augenblickes, das das ermüdende Gleichmaß der Tage unharmonisch unterbricht: Er sollte zum Ausgangspunkt ernstlicher Erwägungen werden, er sollte Anlaß geben, daß der Gesetzgeber, daß das Publikum, welches die Akte des Gesetzgebers mit seiner Kritik begleitet, sich fragen, ob es nothwendig sei, daß die öffentliche Moral in regelmäßig wiederkehrenden Zeiträumen in solcher Weise gröblich verletzt werde und sich weiters die Frage vorlegen, wo der Hebel anzusetzen sei, um solche Verletzungen für die Zukunft zu verhindern oder wenigstens so schwer als möglich zu machen. Es hat zu allen Zeiten seit die menschliche Vergesellschaftung komplizirte Formen angenommen, seit die einfache Naturalwirthschaft der Geldwirthschaft Platz gemacht hat, Harpyen in Menschengestalt gegeben, die es verstanden, unter Wahrung der Formen des Gesetzes aus dem Gesetz eine Waffe zu machen, die härter trifft, als die der Willkür oder der verhärteten Bosheit. Ohne geradezu auf die solonischen Gesetze zurückzugehen oder von dem mons sacer der Plebejer zu sprechen, brauchen wir blos daran zu erinnern, daß Plautus, Molière und Shakespeare einen allezeit unerschöpflichen Vorwurf in dem seinen Nächsten [illegible] Wucherer gefunden haben, ein Beweis dafür, daß der Wucher [illegible] die menschliche Kultur. Der Neuzeit freilich ist es vorbehalten geblieben, den Spinnen, die ihre Netze ausbreiten wollen, um arglose Fliegen zu fangen, dazu die [illegible] Erlaubniß zu ertheilen, früher kehrte man sie mit dem Besen weg.

Man mißverstehe uns nicht und nehme nicht [illegible] als ob wir der Wiederherstellung der Wuchergesetze das Wort reden wollten. Sie waren [illegible] albern und ungerecht, weil sie [illegible] den [illegible] Verkehr, für den das [illegible] Der [illegible] nicht blos auf seine kriminalistische Seite [illegible] einen sozialen Mißbrauch unterdrücken will [illegible] Mittel und Wege, um sein Ziel zu erreichen. [illegible] beugt unser bürgerliches Gesetzbuch Verträge, denen der Makel der Verletzung des einen vertragschließenden Theils um mehr als die Hälfte anklebt, mit der Strafe der Nichtigkeit. Der entsprechende Gedanke könnte in unsere Wechselordnung übertragen werden, die als das Werk eines gelehrten Theoretikers zu einer Zeit in unserer Gesetzgebung Eingang fand, in der man tönenden Schlagwörtern noch mit größerer Bereitwilligkeit huldigte, als in unseren etwas nüchternen Tagen. Würde die Verkürzung um mehr als die Hälfte in unser Wechselrecht aufgenommen, dann wäre ein Wakefield der Zukunft, der einen [illegible] „Strohwechsel" unter einem falschen Namen einklagen läßt, ein Betrüger, der stehenden Fußes dem Gesetze verfallen würde. Dann wäre den Blutsaugern wenigstens eine Grenze vorgezeichnet, die sie nimmer überschreiten könnten, ohne sofort auch damit den Kopf in eine Schlinge zu stecken, die sich von selbst zuzöge.

Auch die Frage ob und inwieweit eine Beschränkung der Wechselfähigkeit für die unteren Klassen oder für alle nichtprotokollirten Kaufleute Platz zu greifen hätte, kann nicht in kurzer Hand abgewiesen werden. Die allgemeine Wechselfähigkeit ist seinerzeit [illegible] worden, ohne daß man sich über die Konsequenzen im Vorhinein klar gewesen ist, heute würde man mit reicherem Material an die Beurtheilung der Frage gehen als 1848 in Leipzig, 1849 in Frankfurt und 1850 in Wien. Wir sehen in den zwei Punkten, die wir hier angeregt, nutzbringenderes Material [illegible] Anregung, zu deren [illegible] die darauf [illegible] wie Wilkens- und [illegible] da unter [illegible] die Gesetze [illegible] Advokatenkammern [illegible] Ordnung zu machen, und wenn nöthig, ein [illegible] zu statuiren.

Kein Gesetz, keine Maßregel, die menschlicher Witz und Scharfsinn erdenken kann, wird Harpagon und Shylok ganz beseitigen können. Der Trieb, der sie beherrscht, ist so alt als die Menschheit; die Form, die ihre Thaten annehmen, sind so innig mit unserem ganzen modernen Verkehrsleben verbunden, daß wir dieses schädigen müßten, wollten wir zu jenen Mitteln zurückgreifen, mit denen vom Mittelalter bis auf unsere Zeit der Professionswucher bekämpft wurde. Die Vorschriften der Religion haben sich leider nicht als genügend erwiesen: an der unerbittlichen Nothwendigkeit des Zinsnehmens sowohl, als an der Habgier, die der menschlichen Natur eigen, ist jeder Versuch, den Wucher durch Religion und Moral zu vernichten, bisher gescheitert. Der Gesetzgeber aber wird sich der Aufgabe nicht entziehen können, nach Wegen der Abhilfe eines Krebsschadens zu suchen, der, wenn er nicht mit radikalen Mitteln ausgebrannt wird, nach und nach verderblich auf den Wohlstand, und was mehr ist, auf die sittliche Moral und die sittliche Lebensanschauung ganzer Volksklassen einwirken muß.

Der Reichsrath.

Wien, 7. November.

Auch von der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses kann man sagen, daß das Vorspiel bedeutender war als der Inhalt. Gleich bei Beginn der Sitzung brachte der Justizminister den Entwurf eines neuen Strafgesetzbuches zur Vorlage. Man wird dem gegenwärtigen Inhaber des Justizportefeuilles die Anerkennung nicht versagen können, daß unter seinem Regime die große Arbeit der Justizreform in raschem Tempo sich einem gedeihlichen Abschlusse zubewegt. Herr Dr. Glaser hat die Aktivirung einer neuen Strafprozeßordnung, die durch Jahre den Gegenstand eines frommen Wunsches bildete, durchzusetzen gewußt, gelingt es ihm auch unser materielles Strafrecht in entsprechender Weise zu reformiren, so wird man ihm dafür nur vollste Anerkennung zollen können. Natürlich kommt es bei dem Entwurf eines Strafgesetzbuches nicht auf den guten Willen des Verfassers allein, sondern auf die Prinzipien von denen er sich tragen ließ, an. Herr Dr. Glaser erwähnte ausdrücklich, daß sein neuer „Code" sich im Geiste an das deutsche Reichs[illegible] auf den Inhalt des [illegible] ziehen und sehen mit uns

so größerer Spannung dem Zeitpunkt entgegen, in dem die einzelnen Punkte dieses Gesetzes in die Oeffentlichkeit gelangen werden.

Dr. Foregger begründete, nachdem der Justizminister geendet hatte, seinen Antrag auf Zulassung des Freimaurerordens. Der Antrag wurde an den Ausschuß zur Revision des Vereinsgesetzes gewiesen, ohne daß die formelle Debatte, die ihn begleitete, besonders hervorragende Momente geboten hätte. Das Haus ging hierauf an die Fortsetzung der Spezialdebatte über das Aktiengesetz. Ein Amendement des Abg. Dr. Kronawetter, der seine Pointe gegen den Notariatszwang richtete, fiel, doch rief die außerordentlich gut pointirte und von gelungenen Beispielen reichlich gewürzte Rede lebhafte Beifallsbezeugungen im ganzen Hause hervor. Trotz der Ablehnung des Kronawetter'schen Amendementes will uns scheinen ist die Stimmung des Hauses entschieden gegen den in unserer Gesetzgebung immer mehr und mehr zur Durchführung gelangten Notariatszwang.

Die Spezialdebatte bot, nachdem Dr. Kronawetter's Antrag gefallen war, nur mehr wenige hervorragende Momente. Eine vom Abg. Neuwirth eingehend begründete Resulution, die eine bessere Publikation der Kundmachungen von Aktiengesellschaften zum Zwecke hat, wurde zur Vorberathung an den Ausschuß verwiesen. Zwei Amendements des Abg. Mises, welche die sogenannten Gründervortheile näher präzisiren wollten, wurden abgelehnt. Die Spezialdebatte gedieh bis zu Artikel 181. Die nächste Sitzung des Hauses findet Dinstag statt.

Wie wir vernehmen zirkulirt, angeregt durch die Vorgänge in einem sensationellen Wucherprozesse der letzten Tage in Abgeordnetenkreisen eine Interpellation, an den Justizminister, die den Zweck hat, die Aufmerksamkeit desselben auf den durch Aufhebung des Wucherpatents geschaffenen Zustand und auf die in dieser Hinsicht entstandenen bedauerlichen Verhältnisse zu lenken.

71. Sitzung des Abgeordnetenhauses.

(Schluß.)

In der Spezialdebatte über das Aktiengesetz wird zunächst Artikel 173 ohne Debatte angenommen. Zu Artikel 174, welcher bestimmt, daß über Errichtung und den Inhalt eines Gesellschaftsvertrages eine notarielle Urkunde aufgenommen werden müsse, stellt der Abg. Dr. **Kronawetter** den Antrag, daß gesetzt werde, „eine gerichtliche oder notarielle Urkunde".

Redner wendet sich gegen den Notariatszwang, den man jetzt in alle Gesetze hineinzuschmuggeln sucht. Als Grund dafür wird im Motivenbericht zum Aktiengesetze erklärt, die Gerichte beschäftigen sich nicht gerne mit Aufnahmen solcher Urkunden. Wenn es sich um die Einführung des Notariatszwanges in ein Gesetz handelt, müssen immer die Winkelschreiber ausrücken. Es ist aber nicht einmal wahr, daß die Winkelschreiber lauter schlechte Leute sind. (Heiterkeit.) Es sind Konzipienten und Beamte, die eben auch um das liebe Brod arbeiten.

Es ist ja Niemandem verwehrt, zum Notar zu gehen, aber die französischen Grundsätze sollte man bei uns nicht einführen. Man sollte die Gerichtsbeamten vermehren. Aber die Regierung hat ein Interesse an den Notaren, weil sie durch sie die Wahlen beeinflussen kann. Die Verquickung der Beamten und der Notare ist gefährlich und unzulässig, und sollten ihre Arbeiten getrennt bleiben. Der Notar ist heute ein Beamter mit Sporteln, und über das System der Sporteln ist längst der Stab gebrochen worden.

Nachdem der Berichterstatter Tomaszczuk den Antrag bekämpft hat, wird derselbe abgelehnt.

Bei §. 175 beantragt der Abg. **Neuwirth** folgende Resolution:

„Die hohe Regierung wird aufgefordert, von dem Zeitpunkt an, von welchem das Gesetz in Wirksamkeit tritt, allwöchentlich in Wien ein amtliches Zentralorgan erscheinen zu lassen, durch welches sowohl die bei sämmtlichen Handelsgerichten im Sinne der Bestimmungen dieses Gesetzes erfolgenden Eintragungen, als auch die von den Kommandit-Gesellschaften auf Aktien und den Aktien-Gesellschaften selbst ausgehenden Publikationen, insbesondere aber auch deren genehmigte Jahresrechnungen und Bilanzen, sowie die von den General-Versammlungen gefaßten Beschlüsse auf Kosten der betreffenden Gesellschaften zur einmaligen Publikation gelangen sollen."

Der Abg. **Mises** stellt den Zusatzantrag zu Punkt 2, daß in den Gesellschaftsvertrag auch die Bestimmung aufgenommen werden möge: „und ob sich die Mitglieder gegenseitig durch Vollmachten vertreten können."

Redner hält es für zweckmäßig, mit Rücksicht auf die Solidarhaft der Aufsichtsräthe in die Fakultät der gegenseitigen Vertretung durch Vollmach einzuräumen.

Weiters beantragt Redner die Bestimmung des Punktes 11, in welchem der zu Gunsten einer Gesellschaft bedungene besondere Vortheil auch auf den Fall der Ausgaben neuer Aktien ausgedehnt wird, dahin abzuändern, daß dieser Vortheil durch folgende Bestimmung beschränkt werde: „Welcher keinesfalls in dem Bezugsrechte auf neue Aktien bestehen kann."

Abg. **Lienbacher** ist für die Weglassung des Punktes 9 des Artikels 175 und beantragt weiter, daß der Inhalt des Gesellschaftsvertrages durch folgenden neuen Punkt ergänzt werde: „die Bestimmung, wer die Beschlüsse der Generalversammlung auszuführen hat."

Abg. Friedrich Sueß unterstützt den Antrag Neuwirth's, Abg. Teuschl erklärt sich gegen die Anträge des Abg. Mises.

Justizminister Dr. **Glaser** bemerkt bezüglich des Neuwirth'schen Antrags, es werde kaum angehen können, im Verordnungswege den Aktiengesellschaften die Verpflichtung aufzutragen, die Kosten der Publikation zu tragen. Der Minister erklärt sich weiter gegen die anderen Anträge.

Bei der hierauf erfolgenden Abstimmung wird zunächst beschlossen, die vom Abg. Neuwirth beantragte Resolution dem Antrage des Antragstellers gemäß an den Ausschuß zur Vorberathung zu verweisen.

Sämmtliche Abänderungsanträge werden abgelehnt, §. 175 unverändert genehmigt.

Zu §. 175 a nimmt das Wort der Abg. v. **Plener**: Art. 175 a verlangt keine Namensfertigung der Errichter des gesellschaftlichen Vertrages. Wenn nun die Publizität ein Hauptstreben in der Reform des Aktienwesens ist, so scheint mir die Herstellung der Publizität bei jenen Akten, welche mit der Gründung zusammenhängen, eine besonders wünschenswerthe Reform. Denn bei der Gründung der Gesellschaft kommt es zunächst darauf an, daß das Publikum wisse, wem es sein Geld zuwende.

Herr v. Plener stellt folgenden Antrag, §. 175 a habe zu lauten:

„Die Personen, welche den Gesellschaftsvertrag [illegible], haben einen Auszug desselben, und wenn er Bestimmungen der im Art. 175 Ziffer 11 bezeichneten Art enthält, diese vollinhaltlich, sowie einen mit ihrem Namen unterzeichneten Prospektus über das ganze Unternehmen mindestens 14 Tage, bevor die Zeichnung des Kapitals der Kommanditisten beginnt, zu drei verschiedenen Malen in den für die Bekanntmachungen der Gesellschaft bestimmten öffentlichen Blättern kundzumachen."

Der Abg. Teuschl und Berichterstatter Tomaszczuk bekämpfen diesen Antrag. Derselbe wird abgelehnt und die §§. 175 a, 175 b, 176, 177, 178, 179, 180 und 181 werden unverändert angenommen.

Vor Schluß der Sitzung gelangt ein Antrag des Abg. Eusebius Czerkawski zur Verlesung, welcher die Bewilligung der Gebühren- und Steuerfreiheit der zur Unterstützung hilfsbedürftiger Gemeinden in Galizien beim Schulbau bestehenden Stiftung betrifft.

Die nächste Sitzung findet Dinstag statt.

Wien, 7. November.

Die durch den gestrigen Beschluß des Budget-Ausschusses angeregte Frage der Aufhebung oder doch Ermäßigung des Zeitungsstempels wurde gestern in den Abgeordnetenkreisen vielfach besprochen. Man glaubt, daß die vom Ausschusse empfohlene Resolution: „Die Regierung werde aufgefordert, noch in dieser Session eine Gesetzvorlage betreffend die Herabsetzung des Zeitungsstempels auf die Hälfte seines gegenwärtigen Betrages einzubringen" die Zustimmung des Abgeordnetenhauses finden werde. Diese Erwartung wird damit begründet, daß der Beschlußfassung diesmal eine sorgfältige Vorberathung in den Klubs vorangehen wird, aber auch aus dem Gang der Verhandlung im Ausschusse glaubt man folgern zu können, daß die Frage des Zeitungsstempels dießmal eine günstigere Entscheidung wie im Februar finden werde. Die Resolution wurde wohl nur mit 12 gegen 11 Stimmen beschlossen, aber gerade von den zwölf Ausschußmitgliedern, die nicht der Sitzung beiwohnten, würden die Meisten bestimmt dem Antrag zugestimmt haben.

An der Debatte betheiligten sich, und zwar zu Gunsten der Resolution Dr. Suppan, Dr. Rodler, Lienbacher, ferner Dr. Giskra, welcher bei der Verhandlung über die Aufhebung des Zeitungsstempels, die im Februar stattgefunden hat, sich nicht an der Abstimmung betheiligte, und Wolfrum, der damals gegen die Aufhebung gestimmt hatte. Gegen die Resolution sprachen Dunajewski, Professor Ed. Sueß und Brestel für den stets nur der fiskalische Standpunkt gilt, ohne jede Rücksicht auf Gerechtigkeit, Billigkeit, politische und praktische Gründe. Und doch kann für den Zeitungsstempel nicht einmal der Grund einer sehr ansehnlichen Einnahme, die durch denselben erzielt wird, geltend gemacht werden gegenüber all den Motiven, welche gegen diese nurmehr bei uns bestehende Abgabe angeführt werden können. Wir bemerken noch, daß auch der Obmann des Budgetausschusses Dr. Herbst der Resolution zustimmt, wie er ja auch für die Aufhebung des Zeitungsstempels gestimmt hat.

Zum Schlusse der gestrigen Sitzung des Budgetausschusses interpellirte der Abg. Dr. Groß den Regierungsvertreter Sektionschef Dr. Fierlinger dahin, wann die Vorlage des neuen Gebührengesetzes zu erwarten sei. Der Regierungsvertreter gab die Aufklärung, das Gesetz sei im Referentenentwurfe schon seit Jahren fertig und harre nur noch der Berathung in den verschiedenen betheiligten Ministerien, sowie der endlichen Vollendung der neuen Zivilprozeßordnung, um vorgelegt werden zu können!! Das kann noch sehr lange währen!

Tagesneuigkeiten.

Die Majestäten in Pardubitz.

(Spezial-Telegramm des „Fremden-Blatt".)

Pardubitz, 7. November.

Kladrub und Pardubitz mit ihrer Umgebung befinden sich wegen des bevorstehenden Besuches des Kaiserpaares in freudiger Aufregung. Insbesondere die letztgenannte Stadt ist zum Stelldichein für Neugierige aus ganz Böhmen geworden. Der Adel, welcher die Jagdvergnügungen mitzumachen gedenkt, okkupirt alle verfügbaren Wohnungen. Die Privathäuser sind überfüllt von Besuchern aus allen Theilen des Landes. Der Kaiser trifft in Kladrub morgen Früh um 5 Uhr mit dem Courierzuge der Staatsbahn ein. Die Kaiserin kommt um 8 Uhr 45 Minuten mittelst Extrazuges von Gödöllö an und wird von ihrem erlauchten Gemal am Bahnhofe erwartet.

Das Gestüt ist etwa 3/4 Stunden weit vom Stationsplatze entfernt. Der Weg ist Anfangs recht unscheinbar und sandig, gewinnt aber dort, wo er das kaiserliche Terrain berührt, ein sorglich gepflegtes Aussehen. Die Landbevölkerung ist bemüht, die ersterwähnte Strecke durch Aufstellung von Tannenbäumen und durch eifriges Scholtern zu verschönern und zu verbessern. Die engen Räumlichkeiten, welche in dem schön gehaltenen Gestüte verfügbar sind, haben es nöthig gemacht, daß sich das Herrscherpaar auf die allernothwendigste Suite beschränkte. Der Kaiser ist blos von einem Adjutanten begleitet. Im Gefolge der Kaiserin befinden sich etliche Hofdamen und Obersthofmeister Baron Nopcsa, welcher in der Privatwohnung des Forstmeisters Heran Unterkunft findet. Der Kaiser hat blos ein Schlafzimmer und ein Arbeitszimmer inne. Auch Ihre Majestät die Kaiserin ist knapp logirt. Der Bahnhof in

Kladrub ist mit Fahnen reich geschmückt. Sonst unterbleiben auf Wunsch des Monarchen alle Empfangsfeierlichkeiten.

Das kleine einstöckige Schlößchen, welches das Herrscherpaar in Kladrub aufnimmt, ist ein isolirt stehendes, freundliches Gebäude von bescheidenen Dimensionen, welches unmittelbar an die Kirche stößt. Der erste Jagdtag ist Montag. Die hohen Herrschaften begeben sich mit der Bahn nach Pardubitz, woselbst der Bahnhof reich geschmückt ist. Ueber Ersuchen hat der Monarch gestattet, daß der Pardubitzer Stadtrath ihn in corpore empfange. Auch die Stadt selbst trifft umfassende Anstalten, ein Festkleid anzulegen. Im Hause des Postmeisters Krauß sind 9 Appartements als Absteigequartier für die Majestäten hergerichtet. Es ist aber noch nicht festgestellt, an welchem Tage das Herrscherpaar die Stadt besuchen wird, da dies von der Richtung abhängt, welche das Wild einschlägt und wie es in die Jagd gedrängt wird.

Erzherzog Wilhelm befindet sich bereits seit Mittwoch in Pardubitz. Das Arrangement der Jagd besorgt der Präsident der Jagdgesellschaft, Fürst Emil Fürstenberg. Die Vorbereitungen für den Empfang leitet in Kladrub der Oberststallmeister Graf Grünne, in Pardubitz Bezirkshauptmann Boukal.

Jagden finden am Montag, Dinstag, Freitag und Samstag statt. Am Mittwoch besucht das Kaiserpaar den Kaiser Ferdinand und die Kaiserin Maria Anna Karolina in Prag. Die letztgenannten Majestäten nahmen die Absicht des Herrscherpaares, sie zu besuchen, mit lebhafter Freude auf und sprachen den Wunsch aus, daß der Besuch womöglich in die Abendstunden falle. Demgemäß erfolgt die Abreise von Kladrub erst Nachmittag und die Rückkehr in der Nacht, so daß der Aufenthalt in Prag nur wenige Stunden dauern wird.

Am Donnerstag soll das Gestüte in Augenschein genommen werden. Als Ausgangspunkt der ersten Jagd am Montag wird die Station Daschic bezeichnet.

Wien, 8. November

* (Hofnachrichten.) Se. Majestät der Kaiser hat am Freitag sehr zahlreiche Audienzen ertheilt und hatten u. A. die Ehre empfangen zu werden: Oberst Herzog Nikolaus von Württemberg, Freiherr v. Lichtenfels, Graf Nikolaus Eszterhazy, Graf Falkenhayn, Graf Harrach, Graf Mieroszewski, Oberlandesgerichtspräsident v. Schenk, Herrenhausmitglied Graf Dzieduszycki, Gesandter Graf Chotek, Gesandter Freiherr v. Lederer, Gesandter v. Sonnleithner, Graf Ed. Paar, Oberst Graf Palffy, FZM. Docteur, FML. v. Bäumen, FML. Freiherr v. Dahlen, Ministerialrath v. Schwabe, Ministerialrath Herrmann, Ministerialrath v. Haardt, FML. Graf Szapary, eine vom Landeshauptmann von Kuttenegger geführte Deputation aus Krain 2c.

* (Personalnachrichten.) Herr Sektionschef Fidler ist von seiner Erholungs-Reise nach Schottland und England gestern zurückgekehrt. — Der Magistrat hat die Wahl der Herren Karl Mazenetter in Wien zum Vorsteher und des Franz Bacher in Simmering zum Vorsteher-Stellvertreter der Lust- und Ziergärtner, Karl Feucht zum Vorsteher und Franz Honauer zum Vorsteher-Stellvertreter der Zuckerbäcker bestätigt. — Die Beerdigung des vorgestern verschiedenen dramatischen Schriftstellers Friedrich Kaiser findet heute Sonntag präzise ¼3 Uhr Nachmittags, vom Trauerhause im 6. Bezirke, Mariahilferstraße Nr. 109, aus statt.

* (K. k. geographische Gesellschaft.) Se. kais. Hoheit Erzherzog Leopold hat der geographischen Gesellschaft in Wien eine Kollektion von 250 Blättern geographischer Illustrationen, theils Stiche, theils Lithographien zum Geschenk gemacht. Seit der Anregung zu der in großartigem Maßstab angelegten Sammlung geographischer Ansichten von Seite der Bibliothekare der Gesellschaft, Dr. A. Karpf und F. v. Le Monnier, d. i. vom März laufenden Jahres, sind bis Ende Oktober nebst einer großen Zahl von Bücher- und Kartenwerken über 2000 Blätter geographischer Ansichten als Geschenk von Mitgliedern und Gönnern der Gesellschaft zur Verfügung gestellt worden, die im Vereine mit den bildlichen Darstellungen, welche bereits früher in der Bibliothek der Gesellschaft vorhanden waren, schon jetzt eine reichhaltige Fundgrube für das Studium der Länder- und Völkerkunde darbieten.

* (Ein Diner beim Botschafter Graf Zichy.) Unser Korrespondent aus Konstantinopel schreibt uns von dort: Bei der österreichisch-ungarischen Botschaft in Konstantinopel fand am 29. Oktober ein Festdiner zu Ehren der Vertreter der hiesigen österreichisch-ungarischen Gemeinde statt. Botschafter Graf Zichy brachte zuerst einen Toast auf das Wohl Sr. Majestät des Kaisers und der kaiserlichen Familie und dann auf das Gedeihen der Kolonie aus: „Er betonte, daß das Botschaftshotel beiläufig vor hundert Jahren gebaut wurde, wie dieses die Gedenktafel am Eingange jedem Schutzsuchenden, welcher die Schwelle des Hotels überschreitet, zeigt. Damals existirte noch keine österreichisch-ungarische Kolonie und er sieht mit Stolz die rapide Entwicklung derselben seit den letzten Dezennien, einer Kolonie, welche zu jeder Zeit von Patriotismus beseelt, dem Vaterland zur Ehre gereicht. Der Advokat Herr Revay, Präsident der österreichisch-ungarischen Kolonie in Konstantinopel, antwortete auf diesen Toast beiläufig mit folgenden Worten: „Der Botschafterposten ist in Konstantinopel unstreitig der wichtigste für unseren Staat, weil hier alle Fäden der europäischen Politik zusammenlaufen, weil hier der Kampf um die höchsten Staatsinteressen gekämpft wird und endlich weil diese Interessen nur zu oft mit denjenigen anderer Staaten kollidiren. Indem Se. Exzellenz den hiesigen Posten annahm, brachte er ein Opfer für sein Vaterland, weil er, den das Schicksal mit irdischen Gütern überhäufte, auf einem seiner prachtvollen Schlösser in Ungarn im Kreise seiner Theuren verbleiben und ruhig und fröhlich seine Tage genießen konnte. Und wenn er dennoch diese dornenvolle Bahn betrat, so geschah dieses aus Patriotismus, weil er in sich die Kraft fühlte, daß er hier seinem Vaterlande wichtige Dienste leisten und den österreichisch-ungarischen Staat mit Würde vertreten könne. Die Gemeinde müsse ihm noch besonders ihren aufrichtigen Dank dafür erstatten, daß er als eine seiner Hauptaufgaben unser Schulwesen ins Auge genommen, den Zustand desselben geprüft hat, und auf Mittel bedacht war, es auf jenes Niveau zu erheben, auf welchem jeder Staatsbürger unserer Monarchie es zu sehen wünscht. „Er glaube", fährt Dr. Revay fort, „heute die Hoffnung aussprechen zu können, daß Se. Exzellenz diese Mittel bereits gefunden habe, indem er das Motto: „Wissenschaft ist Macht" zu dem seinigen gemacht hat. Wer diese Wissenschaft vermehrt, vergrößert auch die Macht, und da wir Alle unser Vaterland groß und mächtig zu sehen wünschen, so müssen wir auch demjenigen, der sich dieses Ziel vorgestreckt, mit einem dreifachen Hoch begrüßen!" Das Diner war eines der glänzendsten und die Gäste waren erstaunt über den Prunk der Dienerschaft und die prachtvollen, in Gold und Silber strahlenden Uniformen der Leibhußaren des Botschafters.

* (Das Leichenbegängniß des Professors Rochleder.) Unter außerordentlich zahlreicher Theilnahme der Studenten und der Lehrkörper der Hochschulen Wiens fand gestern Nachmittags um 2 Uhr das Leichenbegängniß des am 5. d. Morgens verstorbenen Professors Friedrich Rochleder statt. Mit dem Schlage 2 Uhr wurde der Metallsarg, in welchem die Leiche lag, von sechs Dienern der Entreprise des pompes funèbres vom Schaubette gehoben und zu dem sechsspännigen Gala-Leichenwagen getragen. Von den 8 Kränzen, welchen letzteren zierten, fiel ein riesiger Zweig eine Fächerpalme, auf dessen weißseidenen Schleifen die Worte „Die dankbaren Schüler" zu lesen waren, besonders auf. Der imposante Leichenzug setzte sich um ¼3 Uhr vom Trauerhause, Waisagasse Nr. 9, (chemisches Laboratorium) in Bewegung. Zu beiden Seiten des Wagens schritten je zwölf Studenten im Frack, den Trauerflor um die Schultern, brennende Windlichter tragend, und diese wurden wieder von je sechzehn Dienern der Entreprise umschlossen. Unmittelbar hinter dem Sarge gingen die nächsten Leidtragenden und hierauf die Studenten, darunter eine Deputation der Burschenschaft „Teutonia." Die weiblichen Familienmitglieder des Verblichenen fuhren in geschlossenen Trauerwagen nach. In der Servitenkirche in der Roßau, wo die feierliche Einsegnung der Leiche erfolgte, hatten sich die Minister Dr. v. Stremayr und Dr. Unger, der Rektor der Universität, Hofrath Wahlberg, die Dekane der einzelnen Fakultäten, fast sämmtliche Universitäts- und Professoren der anderen Hochschulen, Vertreter wissenschaftlicher und gelehrter Gesellschaften 2c. 2c. eingefunden. Die Beerdigung des Dahingeschiedenen erfolgte auf dem Zentral-Friedhof. Vom Gebäude des chemischen Laboratoriums weht seit dem Ableben des Professors Rochleder eine riesige Trauerfahne.

* (Tramway Landstraße-St. Marx.) Gestern Nachmittags wurde die letzte Strecke der Tramway-Linie Landstraße-St. Marx und zwar von der Rudolfsgasse bis zum St. Marxer-Brauhause eröffnet. Als Haltestellen wurden fixirt: die Ecke der Petrusgasse, der Schlachthausgasse und das Brauhaus. Leider verhindern die Wasserleitungsarbeiten mit dem 36zölligen Hauptrohre den Anschluß an die Linie Rennweg, welcher erst im Frühjahre bewerkstelligt werden kann. Die Korrespondenzkarte mit dem Preise von 10 kr. gilt jedoch bis zum Rimböckhofe.

* (Zweiter Leseabend der „Konkordia".) Der am Dinstag Abends von Dr. Julius Kepes im kleinen Musikvereinssaale zu haltende Vortrag über die letzten Tage auf dem „Tegetthoff" und den großen Rückzug der österreichischen Nordpol-Expedition verspricht, an allgemeinem Interesse der von Dr. Brugsch gehaltenen Vorlesung gleichzukommen und muß natürlich besonders [illegible]end dadurch wirken, daß die Erlebnisse unserer Landsleute erzählt werden. In den bisher dem kühnen Unternehmen gewidmeten Vorträgen sind gerade die besonders spannenden Momente, über welche Dr. Kepes sprechen wird, nur in großen Zügen dargelegt worden; am Dinstag Abends sollen zum ersten Male die Einzelheiten jenes schweren Abschiedes und des beispiellos mühseligen Rückzuges geschildert werden. Daß der Vortragende zu schildern versteht, daß er die im ewigen Eise abgespielten Vorgänge als lebendige Bilder mit aller Farbenpracht der Ursprünglichkeit vor die Seele der Hörer zu zaubern weiß, hat er durch seinen hinreißenden Vortrag in Pest genugsam dargethan. Die Besucher der Vorlesung dürfen deshalb eines genußvollen Abends sicher sein.

* (Kontrolsversammlung.) Am 10. November beginnt die Kontrolsversammlung für die in Wien im Aufenthalte befindlichen Urlauber und Reservemänner, welche in anderen Ergänzungsbezirken als in jenem des 4. Infanterie-Regiments evidenzzuständig sind und wird dieselbe bis zum 20. November täglich in der Alserkaserne fortgesetzt.

* (Neue Fünfernoten.) Man sagt, daß die Ausgabe einer neuen Serie von Fünfer-Noten von der Erledigung der Frage über die Zusammensetzung des Reichswappens abhängig gemacht worden sei.

* (Leopoldi-Fest.) Bei dem großen Kirchenfeste, welches am nächsten Sonntage, als dem Feste des Landespatrons St. Leopold an der Begräbnißstätte desselben im Stifte Klosterneuburg abgehalten wird, werden der Stiftspriester und Prediger Hermann Schubert vom Benediktinerstifte Schotten die Festpredigt halten und der Prälat dieses Stiftes und Landmarschall Othmar Helferstorffer das feierliche Hochamt pontifiziren.

* (Vermißt.) Die 7 Jahre alte Tochter [illegible] Schneiderswitwe Emma Horak [illegible] Die [illegible] Namens Josefa ist ihrem Alter [illegible] Haare, blaue Augen und war mit einem grauen [illegible] gestreiften Umhängtuche bekleidet.

* (4000 Wohnungs-Kündigungen.) In den Bezirken Hernals, Ottakring, Neulerchenfeld, Fünf- und Sechshaus sind bis zum gestrigen Tage 4000 gerichtliche Wohnungskündigungen zugestellt worden.

* (Verhaftung eines Heiratsschwindlers.) Ein junger Mann, der sich Sigmund Ernest nannte, für einen [illegible] und den Sohn eines am Ruprechtsplatze etablirten reichen Kaufmannes ausgab, dem Stubenmädchen Elise Sagmeister und dessen Dienstgeberin Marie Kohaut unter lügenhaften Versprechungen und Vorspiegelungen Pretiosen im Werthe von mehreren hundert Gulden herauslockte, wurde in Folge der Anzeige der Beschädigten wider den Heiratsschwindler — er versprach der Elise Sagmeister unter der Bedingung, daß sie Jüdin werde, die Ehelichung — vorgestern Nachmittags im Freihause auf der Wieden, wo er als Emanuel Sinzer, Witwer, von Profession Zimmermaler, wohnte, eruirt und verhaftet. Der Verhaftete, welcher richtig Simon Ernsthaft heißt, ist 34 Jahre alt und verheiratet. Derselbe hatte guten Grund, sich falsche Namen beizulegen, denn wegen bereits früher begangener Verbrechen des Betruges und des Diebstahles in der Höhe von etwa 7000 fl. wurde er vom hiesigen Landesgerichte steckbrieflich verfolgt. In seinem Unterstandsorte fand man noch einen Theil der den genannten beiden Frauenspersonen herausgelockten Pretiosen und mehrere Versatzscheine. Durch die vom Polizeikommissariate der innern Stadt fortgesetzten Recherchen wurde beinahe mit Gewißheit festgestellt, daß auch seine Gattin Bertha Ernsthaft diesen Verbrechen nicht ferne gestanden und Nutzen aus denselben gezogen habe. Sie wurde deshalb auch in Haft genommen.

* (Wo ist eingebrochen worden?) Ein eigenthümlicher Fund macht seit gestern Morgens dem Polizeikommissariate der innern Stadt viel zu schaffen. Unter der Einfahrt des „Goldmannhofes" in der [illegible] wurde nämlich vorgestern Nachts ein neuer Handkorb, einen [illegible] Brodkorb, Schmuckgegenstände, Silbergeräthwaaren, eine Anzahl neuer Handschuhe, Stiefletten und entleerte Etuis, sowie eine Tanzmusik [illegible], gefunden und auf das Polizeikommissariat gebracht. Gleichzeitig erschien dort der Hausbesorger des in der unmittelbaren Nähe gelegenen Hauses Nr. 5 der Franziskanergasse und deponirte eine erbrochene feine Holzkassette, die er vor der Thorhalle auf der [illegible] fand. In der Kassette waren zwei Etuis von Operngläsern, ein Notizbuch und mehrere kleine Etuis für Uhren und Pretiosen vorhanden. Es ist der gegründete Verdacht vorhanden, daß in der bezeichneten Nacht, vermuthlich in der Nähe jener [illegible], ein Einbruch verübt worden und daß die Thäter einen Theil der gestohlenen Werthgegenstände und die leeren Etuis weggeworfen haben. Sonderbarer Weise ist über ein solches Verbrechen bis nun der Polizei keine Anzeige erstattet worden. Ebenso hatten die diesbezüglichen Nachfragen noch keinen Erfolg.

* (Ein entdeckter Raubmörder.) Am 4. Juni d. J. waren aus der preußischen Strafanstalt Striegau zwei gefährliche Verbrecher, der Nagelschmied Karl Abmayer und der Taglöhner [illegible] Rotter, beide wegen Raub, [illegible] und Diebstahl zu vieljährigem Kerker verurtheilt, entsprungen. Den österreichischen Polizeibehörden wurde die Flucht signalisirt und das Signalement der Entwichenen zugeschickt. In der That wurde einer der Flüchtlinge, und zwar Abmayer, der in einem hiesigen verdächtigen Lokale [illegible] stets offene Börse einem [illegible] aufgefallen war und sich [illegible] Karl Nitsche nannte, zur Haft gebracht und zu einem Monate Kerker verurtheilt, weil er den Sicherheitswachmann mit einer Hundert-Guldennote bestechen wollte. Den zweiten Flüchtling, J. Rotter, hatte in Brünn ein gleiches Schicksal erreicht und Beide wurden nach Striegau [illegible]. Letzterer wurde eines schönen Tages im Gefängniß an dem [illegible] erhenkt gefunden. Die Thatsache aber, daß Abmayer fast unmittelbar nach seiner Flucht eine im Verhältnisse bedeutende Geldsumme sein Eigen nannte, hatte umsomehr Verdacht erregt, als er über deren Erwerb keine Angaben machen wollte. Die Notiz des Sicherheitsbureaus hat in Striegau die nöthige Beachtung, sowie eine unverhoffte Lösung gefunden. Man ermittelte nämlich, daß die beiden entsprungenen Sträflinge ihren Weg durch Preußisch-Schlesien nach Brünn genommen hatten, Rotter dort verhaftet worden, Abmayer dagegen wieder entkommen sei. Drei Tage nach der Flucht der genannten Verbrecher, in der Nacht zum 7. Juni l. J., war in Kottig in Preußisch-Schlesien eine haarsträubende Blutthat verübt worden. Ein altes Mütterchen, eine Grundbesitzerin Namens Marie Ratzka, das ein Häuschen allein bewohnte, fand man mit bis an die Wirbelsäule durchschnittenem Halse, am Morgen des 7. Juni in der Wohnstube todt am Boden liegen. Die Kästen waren erbrochen, ihr Inhalt verschwunden, eine große Unordnung herrschte im Zimmer, sogar das Mordinstrument, ein großes Küchenmesser mit schwarzem Holzstiele, lag neben der Ermordeten. Niemand wußte von den Raubmördern etwas zu berichten und vergebens bot man alle Justizorgane auf zur Eruirung der Verbrecher. Die entkommenen Verbrecher Abmayer und Rotter, kaum ihrer Haft entsprungen, wenige Meilen von dem gemiedenen Orte ihres Kerkers entfernt, hatten das arme Mütterchen ermordet und sich in den Besitz ihrer Habseligkeiten und einer Barschaft von mehreren Hundert Thalern gesetzt. Rotter mochte wohl sein belastetes Gewissen geplagt, und deshalb dürfte er auch den Selbstmord ausgeführt haben. Abmayer hingegen hatte sich in den Strudel der Vergnügungen gestürzt. Wie dem hiesigen Sicherheits-Bureau angezeigt wird, hat er bereits ein umfassendes Geständniß seiner Missethat abgelegt.

* (Der Raubmord im Waggon.) Der [illegible] ist, wie aus Olmütz [illegible] Er verweigert es [illegible]

* (Türkische Gehalte.) „L'Economiste français" bringt folgende interessante Notizen über die Bezüge der türkischen Großwürdenträger. „Der Großvezier erhält einen Monatgehalt von 3000 türkischen Livres, von denen ihm 1000 am ersten jeden Monats vom Palast und 2000 vom Staatsschatz gezahlt werden. Der gegenwärtige Großvezier, welcher mit seinem Amte jenes des Kriegsministers vereinigt, erhält die Hälfte des mit diesem Letzteren verbundenen Gehaltes sammt Emolumenten, nämlich 700 Livres. Der Gehalt des Großveziers beträgt mithin monatlich 85.100 Francs und jährlich 1,021.200 Francs. Der Scheik-ul-Islam erhält monatlich 1000 Livres (27.600 Francs) oder jährlich 331.200 Francs. Der Marine-Minister bezieht an Gehalt und Rationen monatlich 1000 Livres oder jährlich [illegible] Francs, der Minister des Aeußern ebensoviel, der Finanzminister 500 Livres monatlich oder 165.000 Francs jährlich, der Minister des Hauses [illegible] Francs, der Polizeipräfekt 138.000 Francs und der Präsident des Staatsraths 138.000 Francs, fünf Minister, nämlich jene der öffentlichen Arbeiten, der Administration der Vacuf's, der Justiz, des Unterrichts und des Handels erhalten jeder 110.400 Francs jährlich. Der Gehalt des Ministers der indirekten Steuern endlich beträgt [illegible] Francs im Jahre. Der größte Theil jener Personen, welche das Amt eines Großveziers oder Ministers bekleidet haben, erhält überdies Disponibilitäts-Gehalte und man kann sich einen Begriff von dem machen, was diese kosten, wenn man bedenkt, daß in drei Jahren (Oktober 1871 bis 1874) sechs Großveziere auf einander folgten. Die Pensionen sind sehr bedeutend. So bezog der ohnedies sehr reiche, gewesene Kriegsminister Riza Pascha einen Ruhegehalt von 138.000 Francs jährlich.

* Witterung. Stadt, am 7. November. Tiefste Temperatur (6 Uhr Früh) + 2·0 Grad Celsius (+ 1·6 Grad Reaumur), höchste + 6·0 Grad Celsius (+ 4·8 Grad Reaumur).

Morgens bewölkt, Nebel, windstill aber rauh, tagsüber gelichtet, hoher Luftdruck. Barometerstand (Luftdruck) 763.00 Millimeter.

(Vergnügungs-Anzeiger.) Im k. k. Volksgarten findet heute Sonntag ein Konzert der Kapelle Hoch- und Deutschmeister statt.

In den [illegible]sälen wird heute unter Mitwirkung dreier Musikchöre [illegible] unter dem Titel „[illegible]" abgehalten.

In [illegible] findet heute ein Promenade-Konzert [illegible] Doppel-[illegible] der Musikhören, und [illegible] der [illegible] (neu und zum ersten Male [illegible]), Großfürst Alexis und der Damen-[illegible] statt.

Städtische Chronik.

Der Zentralfriedhof und die Entreprise.

Es läßt sich nicht leugnen, daß durch die neuen von den Behörden sicherlich im [illegible] erlassenen Bestimmungen der Leichenbestattung eine gründliche Aenderung der bisherigen Art des Leichentransportes geschaffen wurde. Für die Leidtragenden erweckt es immerhin ein Gefühl des Befremdens, ja sogar der schmerzlichen Empfindung, daß es ihnen nicht mehr wie bisher gegönnt sein soll, bei der Bestattung theurer Angehörigen jenen Glanz zu entfalten, durch welchen sie auch äußerlich Zeugenschaft für jenes Gefühl der Pietät ablegen wollten, das sie für den Dahingeschiedenen beseelte, dem sie die letzten Ehren zu erweisen im Begriffe standen.

Sicherlich hätte diese Beunruhigung in weiteren Kreisen Platz gegriffen, wenn es nicht jener Gesellschaft, welche bereits vor Jahren in Wien ein neues und würdiges Bestattungswesen ins Leben gerufen hatte, auch in diesem viel schwierigeren Falle gelungen wäre, Einrichtungen zu treffen, durch welche nicht blos die behördlichen Bestimmungen im vollsten Umfange beobachtet werden, sondern auch jenem berechtigten Gefühle des Publikums Rechnung getragen wird, welches Trost und Beruhigung beim schmerzlichsten Verluste wenigstens darin findet, daß der theure Todte mit würdevoller Feierlichkeit zur letzten Ruhestätte gebracht werde.

Zu diesem Zwecke hat die „Entreprise des pompes funèbres", welcher Gesellschaft in Folge des mit dem Magistrate getroffenen Uebereinkommens die Besorgung der überwiegenden Mehrzahl der Begräbnisse übertragen worden ist, in der anerkennenswerthesten Weise eine vollständige Aenderung in dem Bestattungswesen eintreten lassen. Auf dem bisherigen offenen Leichenwagen ist nunmehr ein entsprechender, stylvoller Sarg angebracht, der nach rückwärts geöffnet werden kann, um den die Leiche bergenden Sarg aufzunehmen, worauf derselbe während der Fahrt nach dem Friedhofe hermetisch verschlossen wird. Selbst für jene Leichen, welche keine Konduktleichen sind, hat die Entreprise eine neue und zweckmäßige Art von Leichenwagen, sogenannte Fourgons, bauen lassen, welchen eine würdige Form verliehen worden ist, so daß sie einen wohlthuenden Gegensatz zu jenen unförmlichen und förmlich verdüsternd wirkenden Trainfuhrwerken bilden, die bei Militärleichen im Gebrauche zu sein pflegen. Die Rücksicht und Sorgfalt der Gesellschaft erstreckt sich auch auf den Leichentransport der Unbemittelten, indem die Beförderung solcher Leichen, für welche die Hinterbliebenen nicht einmal die Kosten eines einfachen Begräbnisses tragen können, durch die zur Nachtzeit [illegible] Sammelwagen bewerkstelligt [illegible].

Die [illegible] des Friedhofes [illegible] Mittel und Wege [illegible]

sein wird. Die „Entreprise“ hat eine Anzahl entsprechend gebauter, achtsitziger Omnibusse beigestellt, durch welche die Kommunikation mit dem neuen Friedhofe in der entsprechendsten und auch dem minder Bemittelten zugänglichen Weise vermittelt wird.

Hat es somit die Gesellschaft, welche mit allen zu feierlichen Bestattungen sowie zu einfachen Leichenbegängnissen nöthigen Einrichtungen auf das Beste gerüstet ist, sofort beim Inslebentreten der neuen Begräbnißordnung nicht an Vorkehrungen fehlen lassen, durch welche das Herbe des jetzigen Bestattungsmodus in umfassendster Weise gemildert wird, so sollen damit, wie versichert wird, die Reformen noch nicht abgeschlossen sein, sondern die Entreprise will bestrebt sein, auf Grund der noch zu sammelnden Erfahrungen, auch fernerhin den Wünschen des Publikums durch Vervollkommnung der jetzigen Bestattungsmaßregeln entgegenzukommen.

(Das Zelinka-Monument) wird also seinen Platz doch auf dem Zelinka-Hügel im Stadtpark finden. Meister Pöninger hat der mit dem Vorstande des Vereins der Fortschrittsfreunde vereinigten gemeinderäthlichen Zelinka-Monuments-Kommission in einer vorgestern stattgefundenen Versammlung dieser beiden Faktoren ein Modell vorgestellt, welches von sämmtlichen Anwesenden nach kurzer Debatte sofort als zur Ausführung vorzüglich geeignet anerkannt wurde. Schon in der nächstkommenden (Freitag) Sitzung des Gemeinderaths wird der Referent dieser Kommission um die Ueberlassung des genannten Platzes zur Aufstellung dieses Denkmals ansuchen, und wenn nicht besondere Hindernisse eintreten, so wird die feierliche Enthüllung desselben schon am 26. November 1875, als am Datum des Sterbetages des dahingeschiedenen Bürgermeisters vorgenommen werden können. Die Kosten für dieses Monument dürften sich auf 10–11.000 fl. belaufen und daher gerade das Erträgniß der zu diesem Zwecke eingeleiteten Geldsammlung beanspruchen. Ueber die Form desselben erfahren wir, daß auf einem Untersatze von Porphyr sich ein reich verzierter Sockel, geschmückt mit der Bronze-Büste Zelinka's erheben wird. An der Vorderseite sowohl, als auch an der Rückseite des Sockels sind Gedenktafeln mit den nöthigen Inschriften angebracht und wird das Ganze eine Höhe von 12 Wiener Fuß erreichen.

(Noch ein Demolirungsobjekt.) Wir haben vor einigen Tagen eine lange Reihe von Gebäuden im ersten Bezirke der Stadt Wien verzeichnet, welche bereits in den nächsten Wochen zur Demolirung gelangen. Dem gleichen Schicksale gehen nun auch die beiden Häuser Nr 16 und 18 in der Kärntnerstraße entgegen. Das Erstere, welches den Namen „zum weißen Hahn“ führt, ist alten Wienern durch ein Ereigniß bekannt, welches zum Anfange der 30er Jahre die gesammte Bevölkerung in große Aufregung versetzte. Hier wurde nämlich in ihrer Wohnung die damalige Hausmeisterin von dem Anstreichergehilfen König in der gräßlichsten Weise ermordet. Die Polizei wurde des Thäters schon wenige Tage darauf habhaft. Derselbe legte auch sofort und ganz unumwunden ein offenes Geständniß ab, geberdete sich aber nach Verlesung des nach kurzer Zeit über ihn gefällten Todesurtheiles derartig, daß ihm die sogenannte „spanische Jacke“ angelegt werden mußte, die er durch die damals üblichen drei vollen Aussetztage trug und die ihm auch erst auf dem Hinrichtungsplatze bei „Spinnerin am Kreuz“ wieder abgenommen wurde.

(Waisenhaus Matzleinsdorf.) Vorgestern haben der Obmann Späth und der Stellvertreter Dr. Weiser von der Waisenkommission den neuen Waisenvater Chaduba und die Waisenmutter im Knabenwaisenhause in der Raingasse im Bezirk Margarethen in entsprechender Weise installirt. Der Obmann Späth legte dem Waisenvater und der Mutter das Wohl der ihnen anvertrauten zahlreichen Familie ans Herz, da von der ersten Erziehung, welche die Kinder genießen, gewöhnlich ihre ganze Zukunft abhänge und der Stellvertreter Dr. Weiser ermahnte die Kinder zum Fleiße und zur Folgsamkeit gegen den Vater und die Mutter.

(Das neue Militärspital.) Das Militärärar beabsichtigt den ihm gehörigen Grundkomplex zwischen der Bornhave- und Rudolfsgasse auf der Landstraße, welcher der Hauptfront des Rudolfsspitales gegenüber liegt, zu parzelliren und ist dasselbe auch bereits um die Bestimmung der Baulinien für diesen großen Grundkomplex beim Gemeinderathe eingeschritten. Auf dieser Area soll das neue Militärspital erbaut werden, welches Projekt jedoch mit Rücksicht auf das gegenüber liegende Rudolfsspital fallen gelassen wurde. Nunmehr ist es Sorge der Behörden durch Bestimmung einer entsprechenden Straßenbreite diesem neuen Krankenhause Licht und Luft derart zu schaffen, daß die sanitären Verhältnisse der Umgebung nicht gefährdet werden. Hier möge noch bemerkt werden, daß der von den Bewohnern des Laurenzergrund angeregte Protest gegen die Erbauung eines neuen Militärspitales auf den Rosenthal'schen Gartengründen keinen Erfolg haben dürfte, indem der Magistrat und das Stadtphysikat der Ansicht sind, daß der Bau daselbst und die Errichtung des Militärspitales ohne alle Gefährdung vorgenommen werden können, die von den Vertretern des Bezirkes geltend gemachten Gründe als nicht stichhältig angesehen wurden.

(Gräbertaxen auf dem Baumgartner Friedhofe.) Im Nachhange zu der mit Erlaß der k. k. Bezirkshauptmannschaft von Sechshaus vom 21. Oktober bewilligten provisorischen Beerdigung der Leichen aus der [illegible] Pfarre auf dem Baumgartner Ortsfriedhofe haben Namens der betreffenden Gemeinde-Vertretungen die Bürgermeister C. Gulden von [illegible], Dr. [illegible] Friedrich von Fünfhaus, J. Schwegler von Rudolfsheim und H. Deller von [illegible] nachfolgende Modalitäten vereinbart: Die Gebühren betragen: 1. Für eine einfache Gruft [illegible] fl.; 2. für eine Doppelgruft 300 fl.; 3. [illegible] in einfacher oder Doppel- [illegible] fl.; 4. [illegible] [illegible] Bestellung [illegible] denselben, [illegible] Jahren [illegible] Renovations-Gebühr von [illegible] fl. [illegible] bezahlt wird, [illegible] anderweitig verfügt werden. 7. Für die Beerdigung in einem gemeinschaftlichen Grabe, für eine Person von über 10 Jahren [illegible], für Kinder unter 10 Jahren die Hälfte per 1 fl. Vorläufig ist beschlossen, daß das gemeinschaftliche Grab erst nach 15 Jahren wieder mit Leichen belegt werden darf, es wird jedoch vorbehalten, diese Frist auf 10 Jahre herabzusetzen. — Rücksichtlich der Beistellung des Leichenfuhrwerkes sind die Verhandlungen noch in der Schwebe und es sind die Gemeindevertretungen bestrebt, möglichst billige Preise zu erzielen und — wenn dies nicht möglich werden sollte — das Fuhrwerk in eigene Regie zu nehmen.

Aus den Vereinen.

(Juristische Gesellschaft.) Plenarversammlung im Konsistorial-Saale der Universität, Dinstag 10. Nov. — T. O.: Vortrag des Professors Pfaff über „die Materialien des ö. allg. bgl. Gesetzbuches“.

(Verein der Aerzte.) Sektion Wien: Sitzung Montag am 9. im Gesellschaftssaale T. O.: Mittheilungen und Anträge des Vorstandes. Vortrag Dr. [illegible]: „Ueber die Assanirung großer Städte mit Rücksicht auf Wien. — Dr. J. Nowak: „Verwerthung des Thierkadavers“.

(Erster Neulerchenfelder Militär-Veteranen-Verein.) Auch in dem Vororte Neulerchenfeld hat sich ein Veteranen-Verein gebildet. Die rege Betheiligung, die dieser erst nach Wochen zählende Verein bis heute gefunden, spricht für sein rasches Aufblühen und dürfte er in Kürze schon zu den hervorragendsten zu zählen sein.

(Der gesellige Eisenbahnbeamtenverein) arrangirt in der Winter-Saison Soirées dansantes und Produktions-Abende im „Hotel Tauber“. Samstag, den 14. d. M. findet die erste Soirée dansante statt.

(Verein Weihnachtsbaum.) Dieser humanitäre Verein zur Bekleidung armer Schulkinder in den südlichen Vororten, Fünfhaus, Sechshaus und Rudolfsheim, hatte im Vorjahre ein Reinerträgniß von 4043 fl. Am Weihnachtsabende 1873 wurden gegen 800 arme Schulkinder mit Winterkleidern etc. betheilt, was einen Kostenaufwand von 3583 fl. 50 kr. beanspruchte; es verblieb somit für das Vereinsjahr 1874/75 ein Kassastand von 459 fl. Die diesjährige Generalversammlung ist für Montag, 9. November, in Schwender's „Colosseum“, Abends 8 Uhr anberaumt.

Eine Schreckensnacht.

Es ist eine finstere, unheimliche Nacht, in der kein Sternchen am Himmel flimmert, die Windsbraut durch die Straßen heult und Jeder sich beeilt, sein behaglich durchwärmtes Zimmer zu erreichen. Immer öder wird's in den Gassen und nur auf dem von der Stadt entfernt liegenden Bahnhofe geht es noch lebhaft zu, Wagen um Wagen fährt vor, Passagiere entsteigen denselben, sich fröstelnd in ihre Mäntel oder Oberröcke hüllend, keuchend unter der Last der Reisesäcke, die sie selbst in die Abfahrtshalle schleppen, nachdem früher eingetroffene Reisende das Bedienungspersonal in Anspruch genommen haben.

Die riesige Wagenburg steht in der geräumigen, in ein schauerliches clair obscur gehüllten Halle zur Abfahrt bereit, die Maschine glotzt mit ihren gespensterhaft glühenden Augen den Passagier schreckenerregend an, roth gefärbte Dampfsäulen entsteigen ihrem Panzerleibe, zuweilen sprüht ein Funkenregen nieder, dann unterbricht ein greller Pfiff die Stille, einer Alarmglocke ähnlich hallt das Signal zur Abfahrt, die Waggonthüren werden zugeschlagen, ein kategorisches „Fertig!“ erschallt, die Lokomotive ächzt und pustet, die Räder knarren, in die dunkle Nacht hinaus braust das Dampfroß.

Kurz vor Abfahrt des Zuges war ein dicker, behäbiger Mann noch herbeigeeilt, der mit wehmüthig flehender Stimme den Kondukteur gebeten, ihm ein Separatcoupé anzuweisen, er drückt ihm den üblichen Obolus in die Hand, schnell wird noch eine Wagenthür aufgemacht, der Passagier hineingeschoben, der Riegel knarrt hinter ihm und fort geht's. Der Reisende sieht sich allein in dem schmalen, matt beleuchteten Coupé. Von Natur ängstlich, hat er noch nie eine Reise allein gemacht, auf die kürzeste Strecke mußte ihn ein guter Freund begleiten; doch diesmal war derselbe erkrankt und der Zaghafte mußte die Fahrt allein antreten.

Die Fahrt in einem einsamen Coupé kann auch bei dem Beherztesten unheimliche Gedanken erwecken und bei dem von Natur aus furchtsamen Passagier stellen sie sich auch sofort ein. Gleich einer wilden Jagd tollen die seltsamsten Schreckgespenster durch sein armes gemartertes Gehirn, er träumt von Räubern und Mördern, und wenn der wohlthätige Schlaf ihn von diesen Angstbildern befreien will, taucht vor seinem umflorten Blicke eine neue Spukgestalt auf und raubt ihm die ersehnte Ruhe.

Endlich macht die Müdigkeit ihr Recht geltend, der Selbstgequälte ist in eine Art von Halbschlummer versunken, da wird die Waggonthür plötzlich aufgerissen, der Kondukteur erscheint, stammelt Worte der Entschuldigung, daß kein anderer Ausweg möglich, er müsse ihm einen Reisegefährten anweisen. Eine vierschrötige Gestalt schiebt sich, soweit es das Dunkel der Nacht erkennen läßt, in's Coupé und nimmt dem Furchtsamen gegenüber Platz. Einige Augenblicke später und der Zug rast weiter.

Der ängstliche Passagier hat nun Gelegenheit, seinen Reisegenossen zu mustern. Die Erscheinung des Fremden entfesselt von Neuem die [illegible] Schreckgespenster. Der Angekommene ist von herkulischer [illegible], die Augen blitzen im unheimlichen Feuer, ein zottiger Bart umrahmt das blutunterlaufene Gesicht, die massiven Hände liegen [illegible] auf dem Schoße; doch wer schildert das Entsetzen des unglücklichen Passagiers, als er Blutflecken an denselben entdeckt. Die [illegible] dem Armen zu Berge, die Zähne klappen vor Angst zu-

sammen, kein Zweifel, der Kerl, der sich in das Coupé geschlichen, ist ein Räuber oder Mörder und ein Kampf auf Leben und Tod ist unvermeidlich.

In diesem bangen, qualvollen Momente gedenkt der seinem unheimlichen Gegenüber rettungslos Verfallene des guten Freundes, der ihn sonst auf allen Fahrten begleitete, er zieht seine Visitkarte aus der Tasche und mit zitternder Hand wirft er die Worte auf's Papier: „Mein Freund B... ist unschuldig, er ist nicht mit mir gefahren, ich bin als Opfer meiner Unvorsichtigkeit gefallen, betet für meine arme Seele", öffnet sodann leise das Waggonfenster und schleudert die Karte hinaus.

„Machen Sie das Fenster zu!" brüllt in diesem Momente der Passagier mit einer Stentorstimme, welche dem Reisenden keinen Zweifel mehr darüber läßt, daß seine letzte Stunde geschlagen. In dieser Angst hofft der Gepeinigte auf Rettung durch den Gebrauch einer Nothlüge

„Mein Herr" — beginnt er mit zitternder Stimme — „Sie sehen einen Unglücklichen vor sich, dem ein großes Malheur passirt ist. In der Eile, den Zug nicht zu versäumen, gelang es einem Gauner, mir die Brieftasche zu ziehen, ich habe keinen Kreuzer Geld in der Tasche und weiß mir gar nicht zu helfen, wenn ich in Linz angelangt bin, wie ich es anstelle, um dann weiterzukommen."

„Haha, haha," brüllt der Angesprochene mit so mächtiger Stimme, daß die trübe angelaufenen Scheiben des Waggonfensters mit dem Furchtsamen um die Wette zittern — „wer eine solche schwere goldene Kette trägt, die Finger mit Ringen besteckt hat und mit dieser Riesenbrillantnadel flunkert, dem braucht um sein Fortkommen nicht bange zu sein — da könnte man Einen todtschlagen, wenn man diese Pretiosen erwischen könnte."

Entsetzt taumelt der Angeredete von seinem Sitze auf und ruft wie abwehrend: „Ich gebe Ihnen die Versicherung, daß das Alles falsch ist; die Kette Talmigold, der Brillant der Busennadel gewöhnliches Glas, ich schwöre Ihnen bei meinem Seelenheil, die ganze Pastete ist keine zwei Gulden werth."

„Schon gut", brummt der Andere, „mich geht's so nichts an", reißt dabei noch einmal die Glotzaugen auf, um sie dann sofort zu schließen und alsbald im tiefsten Baß zu schnarchen. Reine Verstellung — denkt sich der Pretiosenbesitzer, er simulirt den Schlaf, um mich einzulullen und dann um so sicherer über mich herzufallen, aber so ohne Weiteres lasse ich mich nicht abschlachten. Mit den Worten: „Mein Herr! ich reise nie ohne Waffen", rüttelt er den Schläfer auf. Dieser erhebt sich unwillig und schreit: „Was wollen Sie?" worauf der Passagier ein großes Taschenmesser herauszieht, die breite Klinge öffnet und sagt: „Sehen Sie, mit dieser Waffe vertheidige ich mich, wenn mich Jemand anfallen will." „Da bin ich besser ausgerüstet", fällt der aus dem Schlafe Geweckte ein, langt unter die Bank und in demselben Momente blitzt ein riesiges Schlachtmesser vor den Augen des Entsetzten.

„Gnade, Barmherzigkeit, schonen Sie mein Leben, ich gebe Alles her!" ruft der zu Tod Geängstigte und fällt vor dem Fürchterlichen auf die Knie.

„Herr, sind Sie verrückt geworden," unterbricht der unheimliche Passagier den um Schonung Flehenden, ich habe mein Lebtag keinem Menschen ein Leides gethan, ich bin nur unbarmherzig gegen Ochsen, Kälber und anderes Vieh, ich bin der Fleischhauer Binder aus Linz, und wer sind Sie, der Sie mich für einen Mörder halten?"

„Verzeihung für das Mißverständniß" — ruft der von einem Alp Befreite, — „ich bin der Hofschauspieler Beckmann aus Wien."

Diese wahrheitsgetreue Anekdote aus dem Leben des großen Künstlers ist wohl sehr bekannt; doch liegt eine Entschuldigung darin, sie wieder einmal in Erinnerung gebracht zu haben, weil das sensationelle Ereigniß der Woche, — der Raubmord im Eisenbahncoupé — mit der eben geschilderten Szene die größte Aehnlichkeit besitzt, nur leider nicht jenen harmlosen Ausgang genommen, den dieses tragikomische Reiseabenteuer gefunden hat. —ll—

Theater und Kunst.

(**Komische Oper.**) Ein Alterswerk Auber's, „Der erste Glückstag", komische Oper in drei Akten, hat bei der gestrigen Aufführung man kann wohl sagen gar keine Aufnahme gefunden, weder eine gute noch eine schlimme. Ein verdrießliches Grau lag über dem Hause, durch welches nur selten ein freundlicher Lichtblick brach. An solcher Gleichgiltigkeit ist das Werk selbst nur theilweise Schuld. Es ist nicht durchwegs blühendes Land, aber manche grüne Stelle taucht auf und hin und wieder dehnen sich ganze Strecken guter Musik. Die Besetzung und zum Theile die Szenirung verschuldeten den [illegible] Erfolg. Herr Erl, so schätzbar er sein mag, ist nicht im Stande, eine ganze Oper zu tragen; er wird zu monoton und strengt den Herrn zu stark an. Die Damen, die neben ihm sangen Frl. Jäger und Frl. Tremel, boten keine Erquickung; von Anderem abgesehen, lag die Partie der Djelma für Frl. Jäger zu tief und Frl. Tremel (Helene) litt neben ihrer natürlichen Unzulänglichkeit noch an einem Unwohlsein. Zu allem Unglück hatte der unermüdliche Opfermann noch ein Ballet eingelegt, phantasielos, wie alle seine Erfindungen, die er in der Komischen Oper noch zum Besten gegeben. So trug vieles dazu bei, den gestrigen Abend zu einem unerquicklichen zu machen. Für heute mag diese lakonische Meldung genügen; leider haben wir die Pflicht, auf die Kalamität ausführlicher zurückzukommen. sp.

(**Repertoire des k. k. Hofburgtheaters.**) Montag den 9. November: „Moderne Jugend." — Dinstag den 10.: „Die Geschwister." „Die Schwestern von Rudolstadt." (Zum 1. Male.) „Wallenstein's Lager." — Mittwoch den 11.: „Die Schwestern von Rudolstadt." „Die Piccolomini." — Donnerstag den 12.: Eine vornehme Ehe" — Freitag den 13.: „Wallensteins Tod." — Samstag den 14.: „Die Schwestern von Rudolstadt." „Die Hagestolzen." — Sonntag den 15.: „Adrienne Lecouvreur." — Montag den 16.: „Was ihr wollt."

(**Repertoire des k. k. Hof Operntheaters.**) Montag den 9. November: „Fra Diavolo." — Dinstag den 10.: „Oberon." — Mittwoch den 11.: „Sardanapal." (Frl. Sangalli als Gast) — Donnerstag den 12.: „Die Hugenotten." (Anfang halb 7 Uhr.) — Freitag den 13.: „Der Maskenball." — Samstag den 14.: „Rienzi." (Anfang halb 7 Uhr.) — Sonntag den 15.: „Die Stumme von Portici.". — Montag den 16.: „Fantasca." (Frl. Sangalli als Gast.)

(Repertoire der Komischen Oper) Montag den 9. November: „Maurer und Schlosser". (Frl. Alma Krause, vom Stadttheater in Bremen, „Henriette", als Debut.) — Dinstag den 10.: „Der erste Glückstag." — Mittwoch den 11.: „Der erste Glückstag." — Donnerstag den 12.: „Die Hochzeit des Figaro." (Herr Emil Fischer, vom Hoftheater in Karlsruhe, „Figaro", als Gast.) — Freitag den 13.: „Der erste Glückstag." — Samstag den 14.: „Maurer und Schlosser." — Sonntag den 15.: „Der erste Glückstag." — Montag den 16.: Erste Gastvorstellung der k. Kammersängerin Frau Pauline Lucca.

(Repertoire des Wiener Stadttheaters.) Montag den 9. November: „Der Damenarzt." (Zum ersten Male.) — Dinstag den 10.: (Zu Schiller's Geburtsfeier.) „Maria Stuart." — Mittwoch den 11.: „Der Damenarzt." — Donnerstag den 12.: „Der Damenarzt." — Freitag den 13.: „Triumvirat." (Zum ersten Male.) „Ich verheirate meine Mutter." „Die einzige Tochter." — Samstag den 14.: „Triumvirat." „Cato von Eisen." — Sonntag den 15.: „Der Damenarzt." — Montag den 16.: „Triumvirat." „Mariensommer." (Zum ersten Male.) „Wenn man sich in Gefahr begibt." (Zum ersten Male.)

(Repertoire des k. k. priv. Carltheaters.) Von Montag den 9. November bis inklusive Freitag den 13. November: „Schönröschen." — Samstag den 14.: (Zum Benefiz des Frl. Meierhoff.) „Schönröschen." — Sonntag den 15.: „Schönröschen."

(Repertoire des k. k. priv. Theaters an der Wien.) Montag den 9. November: (Zum Vortheile des Autors Herrn O. F. Berg zum 20. Male.) „Der barmherzige Bruder". — Dinstag den 10. und die folgenden Tage: „Der barmherzige Bruder."

(Repertoire des Strampfertheaters.) Von Sonntag den 8. bis inkl. Donnerstag den 12. November: „Die Cocotten-Königin." — Freitag den 13.: „Angot an der blauen Donau." (Zum ersten Male.) „Kinder um jeden Preis." (Zum ersten Male.) — Samstag den 14. und Sonntag den 15.: Dieselbe Vorstellung.

— In der Komischen Oper gelangt heute statt der angekündigten Reprise von: „Der erste Glückstag" wegen Erkrankung des Frl. Tremel „Maurer und Schlosser" zur Aufführung.

Die übrigen Kunstnotizen siehe I. Beilage.

Eingesendet.

Geehrter Herr Redakteur!

Gestatten Sie mir einige Zeilen Raum für den Nothschrei eines Theaterbesuchers. Die hohen Frisuren und die noch höheren mit thurmartigem Aufputz versehenen Hüte der Damen sind, wie ich es bei der jüngsten Première im Theater schaudernd selbst mit erlebt, ganz geeignet, die dahinter sitzenden Zuschauer in eine gelinde Verzweiflung zu versetzen. Die bekannte Beweglichkeit des zarten Geschlechtes, mit welcher die — sagen wir immerhin reizenden Köpfchen quecksilberartig hin- und herfahren, vereitelt jeden Versuch, durch eine Lücke Einblick auf die Bühne zu gewinnen. Und neigt das Köpfchen sich gar zur Seite, ist das letzte Restchen einer Durchsicht verschwunden. Mißvergnügt legt man das Opernglas bei Seite und brummt dabei, vielleicht gar ungalant, in den Bart. Wie wäre es, wenn die Herren Theaterdirektoren jenes in einer kleinen Stadt mit Erfolg durchgeführte Manöver auch hier durchführen und in den Vorhallen affigiren ließe: „Man bittet die hübschen Damen ohne Hut und mit kleinem Chignon im Theater zu erscheinen." Es käme eben auf den Versuch an und das Publikum würde nicht undankbar sein — wenigstens nicht **der Einsender.**

An meine Schüler!

Ich spreche Ihnen hiermit meinen innigsten Dank aus für die aus weiten Fernen eingeschickten Glückwünsche zu meinem 25jährigen pädagogischen Wirken. **W. Speneder.**

Grüne Insel.

Die Mitglieder der „grünen Insel" werden ersucht, bei dem Leichenbegängnisse ihres Stifters und ersten Großmeisters Friedrich Kaiser zu erscheinen.

Der Großmeister: Huysum.

Telegraphische Depeschen.

Prag, 7. November. (**Telegramm des „FremdenBlatt."**) Die Ankunft Ihrer Majestäten ist für Mittwoch bevorstehend. Ein offizieller Empfang unterbleibt. In der Hofburg wird in allerhöchsten Kreisen ein solenner Empfang vorbereitet.

Troppau, 7. November. (**Telegramm des „Fremden-Blatt".**) Eingelangten Nachrichten zufolge ist eine Aenderung der Ordre de Bataille sanktionirt worden. Die Kadres des hiesigen 16. Jägerbataillons werden nach Teschen versetzt, da die hiesige Kommunalvertretung gegen die Unterbringung eines erhöhten Friedensstandes protestirte.

Pest, 7. November. Das Abgeordnetenhaus beschloß nach vorgenommener Wahl des kirchenpolitischen Ausschusses die Sitzungen für einige Zeit zu vertagen.

Im Oberhause wurden die Nuntien des Unterhauses entgegengenommen und die Verhandlung der Wahlgesetzvorlage für den 16. November anberaumt.

Bern, 7. November. Der Ständerath hat das Militärgesetz zu Ende berathen und in der hierauf vorgenommenen General-Abstimmung, bei welcher sich ein Mitglied der Abstimmung enthielt, mit 30 Stimmen angenommen.

Brüssel, 7. November. (**Telegramm des „Fremden-Blatt".**) Die aus Kopenhagen hier eingetroffenen duellsüchtigen Diplomaten Salzberg und Richardson reisten unverrichteter Dinge ab, nachdem die Sekundanten sich über die Wahl der Waffen nicht einigen konnten.

Paris, 7. November. (**Telegramm des „Fremden-Blatt".**) Republikanische Blätter reproduziren einen Pariser Brief des „Journal de Genève", wornach unter Graf Arnim's Papieren ein Brief des Fürsten Bismarck sich befinde, worin derselbe seinem Bedauern Ausdruck gibt, dem Drängen der Militärpartei wegen Annexion Deutschlothringens nachgegeben zu haben.

London, 7. November. Die „Times" sprechen in einem Artikel über den Geldmarkt die Meinung aus, daß Maßregeln nothwendig werden könnten, um die Goldausfuhr aufzuhalten.

Die „Saturday Review" bemerkt, die Friedensursachen sind jetzt mächtig und zahlreich, doch bestehen Quellen der Gefahr, als welche besonders Ultramontanismus und die Türkei erscheinen. Aber Europa stehe fest gegen den Ultramontanismus und widerstehen heiße hier siegen.

London, 7. November. Der „Daily Telegraph" glaubt nicht an das Zustandekommen eines internationalen katholischen Kongresses.

Dem Vernehmen nach wird der englische Agent bei dem päpstlichen Stuhle, Gervoise, Rom am Montag verlassen und sich nach Lissabon begeben.

Die „Times" melden aus Washington, daß nach dem vollständig vorliegenden Wahlresultate die republikanische Majorität im Senat 7. anstatt wie bisher 25 Stimmen betrage; im Repräsentantenhause verfügt die Opposition, bestehend aus Intependenten, Demokraten, Liberalen und Republikanern, über 70 Stimmen; die bisherige republikanische Majorität beträgt 16 Stimmen. (Wir geben vorstehende Depesche unverändert wieder, müssen jedoch dazu bemerken, daß sie uns in dieser Fassung unverständlich ist. (Die Red.)

Konstantinopel, 7. November. Die aus den Herren Geheimrath v. Hartwig, Ministerialrath Freiherr v. Weber und dem Direktor der baierischen Eisenbahnbauten, v. Röckl, bestehende Ingenieur-Kommission, welche mit der Untersuchung der von der Gesellschaft Hirsch gebauten Eisenbahnlinien in der europäischen Türkei betraut war, hat ihren Bericht überreicht. Derselbe konstatirt, daß die Linien gut und dem Bauvertrage gemäß ausgeführt sind und allen Bedingungen für einen guten Betrieb entsprechen.

Washington, 7. November. Nach dem offiziellen Berichte über die Baumwollernte haben sich die während des Monates August vorhanden gewesenen geringeren Aussichten im Laufe des Oktobers gebessert. Ein ungünstiger Ernteabschluß wird drei Millionen Ballen erreichen, ein günstiger $3\frac{1}{2}$ Millionen Ballen übersteigen.

(Nach Schluß des Blattes eingetroffen.)

Paris, 7. November. Der Minister des Innern hat an die Präfekten ein Rundschreiben erlassen, in welchem er auseinandersetzt, daß die Einberufung der Revisionsräthe für die Territorial-Armee nur die Ausführung des im Jahre 1872 votirten Militärgesetzes im Geiste des Friedens bedeute. Um das Werk der Reorganisation zu vollenden, sei es nothwendig die Ordnung und den Frieden aufrechtzuerhalten. Marschall Mac Mahon rechne auf die Besonnenheit und die Unterstützung aller guten Bürger ohne Unterschied der Partei.

General Loma ist gestern mit Verstärkungen in Irun eingetroffen. Es entstanden daselbst mehrere Brände, die aber sogleich gelöscht wurden. Man glaubt, daß die Karlisten gezwungen sein werden, die Belagerung von Irun aufzuheben.

Paris, 7. November. Abends. Nachrichten aus Hendaye lassen eine mit einem Ausfalle der Garnison von Irun kombinirte Bewegung der republikanischen Truppen vermuthen, welche die Zurückwerfung der Belagerer auf französisches Gebiet bezweckt. General Pourcet erhielt neue Instruktionen, um eine Verletzung des französischen Gebietes zu verhindern.

Telegraphische Cours- und Handelsberichte.

Prag, 7. November. (**Telegramm des „Fremden-Blatt".**) Der große Sparkassa-Ausschuß wird demnächst unter dem Vorsitze des Statthalters die Normen für die Geschäftserweiterung berathen. — Die Oktober-Einnahmen der Prag-Duxer Bahn betrug 61.514 fl. mit einen Monatplus von 12.079 fl. Das Jahresplus beträgt 125.468 fl. Das Rohzuckergeschäft war gedrückt. Die Preise wichen bis $17\frac{1}{8}$, da Exportaufträge fehlen. — Die Pilsener Aktien-Brauerei beabsichtigt fünf Perzent als Erträgniß-Quote auszuzahlen.

Paris, 7 November. (**Telegramm des „Fremden-Blatt".**) Nach einem mündlichen Berichte des von Wien zurückgekehrten Repräsentanten des Credit Lyonnais ist das Konkurrenzprojekt des letzteren als gescheitert zu betrachten. Türkenlose waren heute zu Anfang der Börse flau auf das voraussichtlich tendenziös ausgestreute Gerücht, die österreichische Regierung wolle deren Kotirung an der Wiener Börse künftighin verbieten, dagegen stiegen Ottoman bis 720, Junge von 571 bis 576, Türkenlose von 126 bis 129.50.

Pest, 7. November. (Offizielle Schlußcourse.) Ung. Kreditbank 227.75. Anglo-Hungarian-Bank 35.—. Franco-Ungarische Bank 80.—. Ungarische Eisenbahn-Anlehen 97.50. Ungarische Bodenkredit 74.50. Ungarische Munizipalbank 30.50.

Berlin, 7. November. (Schlußcourse.) Böhm. Westbahn $90\frac{1}{8}$. Galizier $107\frac{5}{8}$. Staatsbahn $181\frac{5}{8}$. Lombarden 82.—. Papier-Rente $64\frac{3}{8}$. Silber-Rente $6[illegible]\frac{1}{8}$. Kredit-Lose 112.75. Oesterr. 1860er Lose 107.—. 1864er Lose 98.75. Kreditaktien 139.25. Wechsel per Wien $91\frac{1}{4}$. Italienische Rente 67.—. Russische Banknoten $94\frac{9}{16}$. Pardubitzer $69\frac{1}{8}$. $7\frac{1}{2}$perzentige Rumänier 36.25. Oesterreichische Banknoten $92\frac{1}{4}$. Berliner Bankverein $87\frac{1}{8}$. Ungarische Lose 57.25. Kaschau-Oderberger $60\frac{1}{2}$. Nordwestbahn 82.25, Lit. B. 37—. Albrechtsbahn-Prioritäten 70.—. Wiener Unionbank 71—. Deutsche Effekten- und Wechslerbank 117.50. Mähr.-schlesische Zentralbahn $32\frac{1}{2}$. Wiener Kommunal-Anleihe $96\frac{3}{4}$.

Auf matte ausländische Course und Thätigkeit der Kontremine durchwegs matt, geschäftslos.

Nachbörse. Kreditaktien $139\frac{1}{4}$. Staatsbahnaktien $181\frac{3}{4}$. Lombarden $82\frac{1}{8}$.

Frankfurt, 7. November. (Abendbörse.) Kreditaktien 243.—. Franz.-Staatsbahn 318.25. Lombarden 144.—. Galizier $256\frac{1}{8}$. Elisabeth Westbahn 204.75. Albrechtsbahn 108.25. Fest.

Paris, 7. November. (Schlußcourse.) 3% Rente 62.05. 5% Rente 98.77. Mobilier 352.— Italiener 67.85. Oesterr. Bodenkredit 545.—. Staatsbahn 681.— Lombarden 303.— Domänen-Pfandbriefe 277.—. 1875er lombard. Bonds 505.—. 1876er lombard. Bonds 509—. Türkenlose 127.50. Wechsel per London 25.13. Matt.

London, 7. November. Consols [illegible]. Lombarden $12\frac{1}{8}$. Amerikaner $102\frac{1}{4}$. Italiener $67\frac{1}{8}$. Silber-Rente 68—. Papier-Rente [illegible]. Platz-Diskont [illegible].50. Matt. Bankauszahlung 127.000 Pfund Sterling.

Briefkasten der Redaktion.

A. W. Zwanzigjähriger Abonnent: Ihr Schreiben ddo. 6. d. wird nächstens berücksichtigt werden.

Lottoziehungen vom 7. November 1874.

Linz: 45. 53. 66. 60. 55. **Triest:** 27. 76. 46. 33. 49.
Ofen: 39. 59. 88. 3. 37

Inhaltsverzeichniß der Beilagen.

Hofburg-Theater.

Die guten Freunde.

Lustspiel in 4 Akten nach Sardou's „Nos intimes" bearbeitet.

Louis Caussade . . . . Hr. Förster.
Cécile, dessen Frau . . . . Frl. Wolter.
Benjamine, dessen Tochter . . . Fr. Mitterwurzer.
Tholosan, Doktor der Medizin . Hr. Sonnenthal.
Maurice Duval . . . . Hr. [illegible]
Marécat . . . . . Hr. [illegible]
Raphael, dessen Sohn . . . Hr. [illegible]
Vigneux . . . . . Hr. [illegible]
Eulalie, dessen Frau . . . Fr. [illegible]
Abdallah . . . . . Hr. [illegible]
Lancelot . . . . . Hr. [illegible]
De la Richaudière . . . Hr. [illegible]
Laurent, Diener . . . . Hr. [illegible]
Jenny, Kammermädchen . . . Fr. [illegible]
Ein Gärtner . . . . . Hr. [illegible]

Morgen Montag:

Moderne Jugend.

Lustspiel in 3 Akten von Bauernfeld.

Hofopern-Theater.

150. Vorstellung im Jahres-Abonnement.

AIDA.

Oper in vier Akten. Text von A. Ghislanzoni, für die deutsche Bühne bearbeitet von J. Schanz. Musik von Giuseppe Verdi.

Der König . . . . . Hr. Mayerhofer.
Amneris, seine Tochter . . . Frl. [illegible]
Aida, aethiopische Sklavin . . Fr. [illegible]
Radames, Anführer der Leibwachen Hr. Adams.
Ramphis, Oberpriester . . . Hr. Rokitansky.
Amonasro, König von Aethiopien und Vater Aida's . . . . Hr. Beck.
Ein Bote . . . . . Hr. Lay.

Die Tänze componirt von Karl Telle, ausgeführt vom weiblichen Balletkorps.

Morgen Montag:

Fra Diavolo.

Oper in 3 Akten von Scribe. Musik von Auber.

Komische Oper.

Der Maurer und der Schlosser.

Oper in 3 Akten. Nach dem Französischen von Freiherrn von Lichtenstein. Musik von Auber. [illegible] Louis Geiger.

[illegible] von Merinville . . Hr. [illegible]
[illegible], eine junge Griechin . Frl. [illegible]
[illegible], ein Maurer . . . Hr. [illegible]
Baptiste, ein Schlosser . . . Hr. [illegible]
Henriette, dessen Schwester . . Frl. [illegible]
Zobeide, Irma's Vertraute . . Frl. [illegible]
Fr. Bertrand . . . . . Fr. [illegible]
Usbek, } Sklaven des marok- Hr. [illegible]
Ricca, } kanischen Botschafters Hr. [illegible]
Ein Aufwärter . . . . Hr. [illegible]

Wiener Stadt-Theater.

Ultimo.

Lustspiel in fünf Aufzügen von G. v. Moser.

[illegible]

Pauline, seine Frau . . . . Fr. [illegible]
Hedwig, deren Tochter . . . . Frl. [illegible]
Lange, Onkel der beiden Schlegel Hr. [illegible]
Herr von [illegible] . . . . Hr. [illegible]
[illegible]
Augustin, Diener . . . . Hr. Jocher.
[illegible], Kammermädchen . . Fr. Neustätter.
Frau [illegible], Zimmervermietherin Frl. Valberg.

Morgen Montag:
Zum 1. Male:

Der Damenarzt.

Lustspiel in 4 Akten. Nach dem Französischen des [illegible] von Mathilde Raven.

Carl-Theater.

Schönröschen.

(La jolie Parfumeuse.)

Komische Operette in 3 Akten von Hector Crémieux und E. Blum. Deutsch von Carl Treumann. Musik von Jacques Offenbach.

Chevalier Christofore de la Cocardière Hr. [illegible]
Clorinde Parmadonna } der großen } Frl. [illegible]
[illegible] } Oper } Frl. [illegible]
Madelon, Tänzerinnen } Frl. [illegible]
Perüßtam, ehemals Tänzer, jetzt Theaterfriseur . . . . Hr. Blasel.
Rose Michon, genannt „Schönröschen", Parfumeriehändlerin . . . Frl. Meyerhoff.
Julienne, Putzmacherin . . . Fr. [illegible]
[illegible], Handschuhnäherin . . . Frl. Stiebel.
Bavolet, Kunsttischler, „Schönröschens" Bräutigam . . . Frl. Link.
Jean Poirot, Portier im Gasthofe „zum weißen Hahn" . . . Hr. [illegible]
[illegible], Koch . . . . Hr. [illegible]
[illegible], Kammerdiener . . . Hr. Hildebrandt.
[illegible], Kutscher . . . . Hr. [illegible]
[illegible], Jockey . . . . Hr. [illegible]
[illegible], Läufer . . . . Hr. [illegible]
Paul, Bedienter . . . . Hr. [illegible]
[illegible], Friseur . . . . Hr. [illegible]
Mad. Cerisier, Wäsche-Verkäuferin Fr. [illegible]
Mad. Montouvert, Silber-Verkäuferin Frl. [illegible]
Grosbec, Portier . . . . Hr. [illegible]
Gudule, seine Frau . . . . Frl. Fernau.

Morgen Montag:
Dieselbe Vorstellung.

Strampfer-Theater.

Die Cocottenkönigin.

Posse mit Gesang in 3 Akten von Karl Görlitz. (Für die hiesige Bühne bearbeitet) Musik von J. Hopp.

Morgen Montag:
Dieselbe Vorstellung.

Residenz-Theater.

Tanovagasse, vis-à-vis dem [illegible] Imperial.

[illegible]

S'Versprechen hinter'm Herd.

[illegible]

Hohe Gäste,

oder: Die Lustigen in Weimar.

Lustspiel in [illegible] Aufzügen von Dr. K. H.

Morgen Montag:
Dieselbe Vorstellung.

Volkstheater in Rudolfsheim

Auf eigenen Füßen.

Posse mit Gesang in 3 Akten und 6 Bildern von Emil Pohl und Julius Hopp.

Theater an der Wien.

[illegible]
Kinder-Vorstellung bei ermäßigten Preisen

Der Geisterfürst,

oder: Die Prinzessin von Pomara.

[illegible]

Der barmherzige Bruder.

Posse mit Gesang in 3 Akten und 7 Bildern von C. F. Berg. [illegible]

Morgen Montag:
Zum Vortheile des Herrn C. F. Berg.

Dieselbe Vorstellung.

Theater in der Josefstadt.

Anfang 4 Uhr Nachmittags.
Kinder-Vorstellung bei ermäßigten Preisen.

Undine, die Nixe der Donau.

Großes romantisch-komisches Zaubermärchen mit Gesang, Tanz und Gruppirungen, in 4 Bildern.

Abends 7 Uhr: [illegible]

Zwei Mann von Heß.

Lebensbild mit Gesang in 3 Akten von Anton Langer. Musik vom Kapellmeister Julius Hopp.

Verantwortlicher Redakteur: Leopold Ritter von Blumencron. Druck und Verlag der „Elbemühl," verantwortlich J. Eisenmenger.

Hiezu vier ganze Bogen Beilage.

Neues Fremden-Blatt.

Redaktion: Habsburgergasse Nr. 5.
Man pränumerirt: Wollzeile Nr. 22.
Abonnement für Wien:
Ganzjährig 16 fl., halbjährig 8 fl., vierteljährig 4 fl.
ohne Zustellung.
Für die Zustellung des Morgen- und Abendblattes in's Haus monatlich 30 kr.
Einzelnverkauf: Morgenblatt 5 kr., Abendblatt 3 kr.

Morgenausgabe.

Abonnement für die Provinzen
(mit einmaliger Postversendung)
Ganzjährig 20 fl., halbjährig 10 fl., vierteljährig 5 fl., monatlich 1 fl. 70 kr.;
(mit zweimaliger Postversendung)
Vierteljährig 6 fl., monatlich 2 fl.

№ 307. — Wien, Sonntag den 8 November 1874 — 10. Jahrgang.

Die nächste Nummer des „Neuen Fremden-Blatt“ wird Montag Nachmittags 3 Uhr ausgegeben.

Wien, 7. November.

Wer in Wien morgen Früh nach der Zeitung greift, liest nicht zuerst die Telegramme oder die Leitartikel, selbst die Verwaltungsräthe dürften ihre interessirte Neugierde nach dem Schicksal des Aktiengesetzes einen Augenblick zügeln, denn Jeder will zuerst die Nachricht von der Verurtheilung der Familie Wilkenfeld schwarz auf weiß gedruckt sehen. Niemals vielleicht hat in Oesterreich eine Gerichtsverhandlung, gewiß hat noch keine von dem Volksgerichte entschiedene Verhandlung so allgemeine Entrüstung, so hoch gestiegenen Abscheu erregt, wie diejenige, welche seit vier Tagen währt und heute in später Abendstunde zur Austragung gelangt. Immer noch ist es der Gefühlsduselei oder der Spitzfindigkeit gelungen, an jedem Insassen der Anklagebank einen Charakterzug zu entdecken, welcher ein wenig mit dem Verbrechen versöhnt, oder in den Umständen, welche zum Verbrechen führten, einen Milderungsgrund auffindet. Für [illegible] Wilkenfeld jedoch regt sich keine Faser der menschlichen Seele, und für ihn und seine Treuen spricht nichts, rein gar nichts — als der kalte, todte Buchstabe des Gesetzes. Leider des Gesetzes! Es will uns nach den Zeugenvernehmungen scheinen, als könnte auch heute noch der gelehrte Richter den Wucherern nichts anhaben, als wäre die Freisprechung zweifellos gewesen, wenn Oesterreich sich nicht seit dem Jahresbeginne des Segens der Schwurgerichte erfreuen würde. Der öffentliche Ankläger hat auch den juridischen Nachweis der Schuld beinahe nebensächlich behandelt und den Nachdruck auf die entsetzliche Immoralität und die beispiellose Grausamkeit der Angeklagten gelegt: er hat die Verurtheilung gefordert als Vergeltung für das traurige Loos zahlreicher Familien, welche, auch ehe sie den Krallen der in menschlicher Gestalt wandelnden Ungeheuer verfielen, keineswegs mit Glücksgütern gesegnet waren: er hat sie gefordert als Schutz Derer, welche so manche noch nicht eingeklagte „Strafkonventional-Wechsel“ ausgestellt haben und durch Geltendmachung der letzteren dem Ruine überantwortet würden.

Die kaum überbrückbare Kluft, welche sich in dem Falle Wilkenfeld zwischen Gesetzlichkeit und Sittlichkeit aufgethan hatte; die seit zwei Jahren wiederholt kund gewordene Thatsache, daß der Richter einen Menschen freilassen mußte, dessen Treiben von Jedermann als schändlich erkannt war: das hat beinahe mehr noch als die Unthaten der Familie die unerhörte Empörung des sittlichen Gefühls verursacht. Freilich, was während der Untersuchung über das Handwerk der Familie bekannt wurde, überragt weitaus Alles, was je von anderer Seite in Aussaugung geleistet worden. Und es scheint, daß noch lange nicht Alles bekannt geworden, da der Vertheidiger des Hauptangeklagten, um die Schuld des letzteren zu mildern, manche Ausgleiche zu Stande gebracht und dadurch manche Familien vor grenzenlosem Elend gerettet hat. Ebenso viel und mehr Perzente als Getzel Wilkenfeld haben gar viele Wucherer genommen, aber das ist das Charakteristische und zugleich Entsetzliche in dem Gebahren der Angeklagten, daß ihnen das Wuchergeschäft Nebensache war, daß sie vielmehr durch Erschleichung der „Strafkonventional-Wechsel“ auf den schnellen Ruin der ihnen verfallenen Familien lossteuerten. Sicherheit für Beitreibung der Schuld und der die letztere weit übertreibenden Zinsen hätte den Wucherern ein Wechsel auf den Betrag der Summe von beiden geboten; größeren Gewinn brachte ihnen auch die Einklagung des Strafwechsels kaum, da die mit Exekution heimgesuchten Familien den beinahe ärmsten Klassen angehörten und das bischen gepfändete „Graffelwerk“ beim Verkaufe wenig oder nichts bringen mochte. Es muß also eine förmliche Lust am Bösen, eine Grausamkeit, die weniger um des Geldgewinnes als um der Freude an Anderer Verzweiflung willen grausam war, treibend gewesen sein für Wilkenfeld. In letzterem finden wir einen jener seltenen Charaktere, welche die Behauptung der Moralisten widerlegen, daß der Mensch aus Gutem und Bösen gemischt sei, daß sich, wie am edelsten ein Fehler, auch im verworfensten Subjekte noch eine gute Ader finde, daß Niemand zum Verbrecher werde aus Freude am Verbrechen. In den Wilkenfeld's ist keine, auch nicht die geringste bessere Regung zu entdecken. Und diese Menschen wurden durch das Gesetz in ihrem Treiben geschützt; sie konnten sich fort und fort vor der Jury rühmen, daß sie gesetzlich gehandelt hatten. Und sie waren mit dieser Behauptung im Rechte: sie hatten nur unmoralisch, grenzenlos unmoralisch gehandelt. In der Verurtheilung wird Jeder eine Genugthuung für die so arg mit Füßen getretene Moral, eine Wiedererhebung für die durch langjährige Straflosigkeit der Ungeheuer so tief gebeugte Sittlichkeit suchen. Es mag Schadenfreude in der Freude über das von der Jury gesprochene „Schuldig“ liegen, aber diese Schadenfreude über die endliche Sühnung des so lange triumphirenden Verbrechens ist vollauf berechtigt, ist durchaus sittlich. Es bedurfte keiner Popularisirung der Schwurgerichte in Oesterreich. Die neue Institution ist bei ihrer Errichtung freudig begrüßt worden, und die Theilnahme der öffentlichen Meinung für sie ist nicht erschlafft. Aber wäre dem auch anders: das heutige Verdikt, das auszusprechen gelehrte Richter nicht berechtigt wären, würde den Schwurgerichten die unbegrenzte Popularität erobern.

Fast mehr noch, als der einzelne Fall, regt zu ernsten Erwägungen das wuchernde Wuchergewächs an, das in unserem gesellschaftlichen Organismus immer weiter um sich frißt und den ganzen Bau schwer zu schädigen droht. Wie bei erschreckenden Vorkommnissen immer, wird in einem namhaften Theile des Volkes der Ruf nach polizeilichem oder polizeigesetzlichem Schutze laut. Die Wuchergesetze sollen wieder eingeführt, die Wechselfähigkeit soll eingeschränkt, die Advokaturfreiheit beseitigt werden. Just aus denselben Kreisen sind freilich früher Forderungen in entgegengesetzter Richtung erschollen. Das Für und Wider ist vor Erlaß der Gesetze, auf deren Beseitigung gedrungen wird, jahrelang so gründlich erörtert worden, daß eine neue Diskussion erledigter Fragen überflüssig scheint. Betrachten wir doch den Fall Wilkenfeld! Manche der Subalternbeamten, welche die Klientel des letzteren bildeten, waren sich darüber klar, daß sie die eingegangene Schuld kaum, die Konventionalstrafe gewiß nicht zahlen könnten: sie gingen die Verpflichtungen also in grenzenlosem Leichtsinne ein. Letzterem

---

Feuilleton.

„Schönröschen.“

(La jolie parfumeuse.)

(Komische Operette in 3 Akten von H. Crémieux und E. Blum. Musik von Offenbach. Zum ersten Male im Carl-Theater aufgeführt am [illegible] November 1874.)

Ein durchaus nicht neues, in Einzelheiten aber recht amusantes, in anderen Partien allerdings lascives Sujet, eine trotz aller Reminiszenzen und Trivialitäten doch überwiegend geistreiche, fesselnde und durchaus den Meister verrathende Musik: dies in Kurze der Eindruck, den wir von der jüngsten Novität des Carl-Theaters empfingen. Im Grunde könnte das Stück „Chevalier Chrisostome de la Cocardière“ heißen, denn um die Bestrafung dieses alten Sünders durch seine Geliebte Clorinde, die Primadonna der großen Oper, dreht sich eigentlich Alles und „Schönröschen“, eigentlich Rose Michon, die reizende Parfumeuse der Rue Tiquetonne zu Paris, soll nur das Mittel zu diesem Zwecke hergeben.

„Schönröschen“ (Fräulein Meyerhoff) ist mit dem jungen Kunsttischler Bavelot (Fräulein Fink) verlobt und Bavelot's Pathe, eben der Chevalier de la Cocardière (Herr Knaack), ist gerne bereit, die Kosten der Hochzeit zu bestreiten, da er hofft, an den Ehestandsfreuden Bavelot's ein wenig theilnehmen zu können. Der hypernaive Bavelot kommt den Wünschen des Chevaliers auf halbem Wege entgegen, indem er den Letzteren bittet, seine junge Frau in seinem — des Chevaliers — Wagen nach ihrem neuen Hochzeitsquartier zu bringen. Er ersucht den Chevalier, recht langsam (!) zu fahren und ja nicht vor 12 Uhr Nachts an Ort und Stelle einzutreffen, denn er hat für Schönröschen eine Ueberraschung vor: sie hat sich so ungern von ihrem Parfumerieladen getrennt und da hat Bavelot in aller Stille denselben durchbrechen lassen, so daß der jungen Eheleute Wohnung nun auch den Parfumerieladen in sich faßt. Aber er will Alles erst möglichst hübsch im neuen Quartier herrichten und darum soll der Chevalier mit der jungen Frau so spät kommen. Der alte Wüstling wäre so urplötzlich und unvermuthet an's Ziel seiner Wünsche gelangt, wenn nicht — Persiflage wäre, der ihn auf der Fahrt nicht aus den Augen läßt. Wer ist Persiflage? — Der geheime Abgesandte der über des Chevaliers Treulosigkeit erbosten offiziellen Geliebten desselben, der Primadonna Clorinde (Fräulein Wiedermann). Persiflage (Herr Blasel) weiß sich in das Vertrauen des Chevaliers einzuschleichen, wird von diesem in Dienst genommen und spielt nun in allen möglichen Verkleidungen scheinbar im Interesse seines Herrn, in Wahrheit als Agent Clorinden's den deus ex machina.

Der Chevalier hat „Schönröschen“ nicht in ihre, sondern in seine eigene Wohnung geführt, welche aber die junge Frau für das ihr von Bavelot bestimmte Quartier hält. Im Dunkeln, nachdem „Schönröschen“ das ihr aufoktrohirte Negligée angezogen, will nun der Chevalier ein wenig — Bavelot spielen, erhält aber von der durch Persiflage rasch verständigten Rose eine schallende Ohrfeige. Gleichzeitig läutet es, man bringt Lichter und es erscheinen Donna Clorinde mit ihren Freundinen den Solotänzerinnen Arthemise und Madelon (Fräulein Kannet, Fräulein Gröger), um dem Chevalier mit riesigen Kränzen zu seinem morgigen Namenstag zu gratuliren, wofür sie als Dank ein Souper begehren. Für dasselbe sorgt Persiflage, der inzwischen Schönröschen in ein Nebenzimmer gerettet hat. Der Chevalier ist auf Nadeln, da wegen renitentem Zimmerschlüssel u. dgl. Schönröschen aus ihrem Versteck nicht entfernt werden kann, zum Ueberfluß kommt jetzt noch Bavelot, der von dem Herrn Pathen mit Ungestüm die entführte Frau zurückverlangt. Da öffnet sich das Seitengemach, und zu Aller Erstaunen erscheint Schönröschen, prächtig angezogen als „Signora Dorina Bruscambiglia“, Prima Ballerina des Théâtre Italien, welcher Dame sie, wie ein Porträt der Künstlerin in des Chevalier Salon offenbart, auffallend ähnlich sieht. Clorinde und ihre Gefährtinen wissen nur den von Persiflage angezettelten Spaß, in welchem der Chevalier eine rettende Intrigue seines Dieners erblickt, um ihn aus der Patsche zu ziehen. Schönröschen spielt ihre Rolle so meisterhaft, sie bedient sich so unnachahmlich des italienischen Accentes

vermag kein Gesetz abzuhelfen. Der Leichtsinnige geht, wenn andere Gesetze kommen, andere Verpflichtungen ganz nach Belieben des Blutsaugers ein. Das Anwachsen der letzteren an Zahl und Frechheit wird auch nicht verhindert werden durch die Verurtheilung Wilkenfelds — der ungeheure Gewinn lockt mehr, als die härteste Strafe schrecken kann — oder durch den Abscheu aller Redlichen — Wilkenfeld ist längst öffentlich gebrandmarkt gewesen und die Fliegen liefen ihm doch in's Spinnengewebe. Wer die Wilkenfeld'schen Wechsel unterschrieben hat, obwohl er wußte, daß er sie nicht einlösen konnte, mußte auf ein Wunder, einen Lottogewinn, einen mit Goldsäcken vom Himmel steigenden Engel hoffen. Und diese Eigenschaft weiter Volkskreise — das gedankenlose Schauen in die Zukunft, der Mangel an Energie zum Aufraffen, an Fähigkeit und Lust zum Rechnen über die nächsten Tage hinaus, die weiche, feige Hoffnungsseligkeit — dieser Charakterzug führt den Wucherern immer neue Opfer zu, welche, einmal im Netze, unrettbar verloren sind. Hier kann nicht ein Rückfall in die Gesetzgebung der absolutistischen Zeit, sondern nur die Erziehung in Haus und Schule, die Erziehung zu sittlich ernsten, vorsorglichen und zur Selbsthilfe fähigen Männern retten.

Und Rettung vor jener empörenden Geriebenheit, welche durch alle Schlingen des Gesetzes hindurch zu schlüpfen weiß, kann nur gefunden werden, wenn nicht mehr einzelne Advokaten aus Rechtsanwälten zu Anwälten des Unrechts werden. Die Rolle, welche die beiden, gestern als Zeugen vorgerufenen Advokaten spielten, war keineswegs beneidenswerth. Es ist ganz undenkbar, daß die beiden Herren sich über die Herkunft von Wilkenfeld's Forderungen und die Kompetenz der Strohmänner getäuscht hätten. Die Thatsache, daß einzelne Advokaten den Wucherern mit juristischen Behelfen zur Hand gehen, ist unbestreitbar. Gegen diese Schändung eines für unser öffentliches und Geschäftsleben so wichtigen Standes, der schon durch Theilnahme mancher Advokaten am Gründungswesen sein Ansehen nicht gerade erhöht hat, kann nicht die Beseitigung der Advokaturfreiheit helfen. Das höhere Alter schützt nicht vor Begehung eines Unrechts und die größere Konkurrenz zwingt nicht zur Mithilfe bei Immoralitäten. Aber der Advokatenstand selbst muß seine Ehre wahren. Es stehen ihm genügende Disziplinarmittel wider entartete Mitglieder zu Gebote. So [illegible] er sie ernstlich an! Die Purifizirung thut noth, [illegible] en des Standes völlig zu Grunde [illegible] .. muß sie erfolgen, schnell und gründlich erfolgen.

Reichsrath.

Wien, 7. November.

Der Justizminister kündigte in der heutigen Sitzung des Hauses das neue Strafgesetz an. Das Haus nahm diese Mittheilung mit Beifall entgegen und begleitete auch die Mittheilung des Ministers, daß der neue Entwurf sich dem deutschen Reichs-Strafgesetze anschließe und dem großen Zuge der Bewegung auf diesem Gebiete des Rechtes treu folge, mit lauter Zustimmung. Vorderhand entbehrt das Haus noch des Motivenberichtes, der zur Beurtheilung des Entwurfes beinahe unentbehrlich ist. Derselbe wird wohl nicht länger auf sich warten lassen, als bis die nöthigen Förmlichkeiten der ersten Lesung beendet sind. Das kleine Versäumniß wird dem Justiz-Ministerium nicht hoch angeschlagen werden, hatte doch das Parlament wiederholt Gelegenheit, sich von der ungeheuren Regsamkeit und dem außerordentlichen Fleiß, die in diesem Ministerium herrschen, genugsam zu überzeugen

Der Antrag des Dr. Foregger auf Aenderung des Vereinsgesetzes zu Gunsten der Freimaurer wurde in gebührender Weise dadurch gewürdigt, daß er einem der bestehenden Ausschüsse zur Vorberathung überwiesen wurde. Die Deduktionen des Antragstellers und die Klagen über Unterdrückung waren gegenstandslos in dem Augenblicke, als Giskra aus seiner ministeriellen Praxis die Thatsache mittheilte, daß die Freimaurer, wenn sie zugegeben hätten, daß ihren Versammlungen, wie denen aller anderen Vereine, ein landesfürstlicher Kommissär beiwohne, ohne Zaudern für ihre Logen die staatliche Genehmigung erhalten hätten. Solch ein Zugeständniß wurde aber von den Freimaurern verweigert, woraus hervorgeht, daß sie einfach eine Ausnahmsstellung über dem Gesetze prätendiren. Für solche Stellungen ist aber im Reichsrathe kein Raum. Was der Abgeordnete Foregger sonst über das Maurerthum gesagt hat, klingt Alles recht schön mag es wohl auch wahr sein, aber Herr Dr. Foregger gestand selbst zu, daß er all das nur vom Hörensagen wisse. Wie will er aber dem Parlamente zumuthen über eine Institution zu urtheilen, über die Authentisches gar nichts bekannt sein kann, weil sie ihr innerstes Wesen als Geheimniß bewahrt und keinem Laien offenbart?

Die Generaldebatte über das Aktiengesetz nahm heute ihren Fortgang und kam bis zum Artikel 282. Bis dahin behaupteten die Ausschußanträge gegen alle abändernden Amendements siegreich das Feld. Nur ein Antrag brachte es zur Majorität, es war eine Resolution Neuwirth's, die eine sehr praktische, die Interessen der Aktionäre und noch mehr die Interessen der Statistik und der Wissenschaft förderliche Frage anregte: die Herausgabe einer Wochenschrift mit der authentischen Sammlung aller auf Aktiengesellschaften bezüglichen Publikationen. Die bezügliche Resolution wurde vorderhand dem Ausschusse zugewiesen, sie wird dort hoffentlich jene unbedingte Befürwortung finden, die sie verdient

---

Abgeordnetenhaus (71. Sitzung. — Schluß aus dem Abendblatte.) Spezialdebatte über das Aktiengesetz.

Artikel 174 lautet nach dem Ausschußantrage: Ueber die Errichtung und den Inhalt des Gesellschaftsvertrages muß eine notarielle Urkunde aufgenommen werden.

Abg. Dr. Kronawetter beantragt, daß vor dem Worte „notariell" eingeschaltet werde: „gerichtlich oder". Eine Verbesserung hält Redner durch die Auslassung dieser Worte nicht erreicht, denn es werde durch den Wortlaut der Vorlage nur eine strengere Durchführung des Notariatszwanges herbeigeführt. Redner schildert in längerer Auseinandersetzung die Nachtheile des Notariatszwanges und die Klagen, welche in dieser Richtung von allen Klassen der Bevölkerung ausgehen. In alle Gesetze werde der Notariatszwang eingeschmuggelt und die Gerichtspflege dadurch um das Zehnfache vertheuert. Auch vom Standpunkte der Befangenheit sei es nicht gerechtfertigt, daß man diese Worte ausgelassen habe, denn der Notar könne alle Stellen bei einer Aktiengesellschaft bekleiden, wie man dergleichen Beispiele oft genug zu sehen Gelegenheit habe; die Notare und Advokaten wären zunächst Finanziers, Bankiers, Aufsichtsräthe, Verwaltungsräthe und dergleichen mehr und nur so nebenbei Nachmittags fänden sie [illegible] in ihren Kanzleien einige Unterschriften zu besorgen. Es sei ja Niemandem verwehrt, zu einem Notar zu gehen aber Jemanden dazu zwingen, sei nicht gerechtfertigt. Der Regierung liege allerdings daran, die Notare zu unterstützen und es mache sich dieses Streben seit der Freigebung der Advokatur besonders geltend, da jetzt die Notare als Stütze der Regierung benützt würden. (Bravo! Bravo! Ganz richtig! links) Redner schließt mit den Worten: Ich glaube, wir sollen den Notariatszwang nicht noch verschärfen, wir sollen auch in dieser Beziehung Geschäftsfreiheit und Gewerbefreiheit geben

Berichterstatter Dr. Tomaszczuk: Das hohe Haus ist es gewohnt, daß der geehrte Herr Abgeordnete aus der Josephstadt jede Gelegenheit ergreift, um gegen die Advokaten und Notare zu Felde zu ziehen. (Oho! auf der äußersten Linken.) Der Notariatszwang werde gewiß in sehr beschränktem Maße gehandhabt und gewiß ist es unrichtig, daß er in versteckter Weise bei uns eingeführt werde. Im Artikel 174 handelt es sich um nichts anderes als um die Aufnahme von Urkunden außer Streitsachen und dies fällt den Notaren zu; ich glaube, daß es im Interesse der Rechtsuchenden gelegen ist, daß bei derartigen Geschäften das Schwergewicht auf jene Zeit gelegt werde, in welcher die Rechtsgeschäfte im Entstehen sind und daher liegt es nur im Interesse der Rechtssicherheit, daß das Gesetz im Allgemeinen und auch im gegenwärtigen Falle alle möglichen Garantien biete, damit alle relevanten Bestimmungen in klarer und gesetzlicher Form aufgenommen werden

Bei der Abstimmung wird der Antrag des Abg Dr. Kronawetter abgelehnt und §. 174 nach der Fassung des Ausschusses angenommen.

Zu §. 175 spricht

Abg. Neuwirth: In dem vorliegenden Artikel stoßen wir auf eines der wichtigsten Prinzipien des ganzen Gesetzentwurfes, nämlich auf das Prinzip der Publizität, welche bestimmt ist, das bisherige Prinzip der Staatsoberaufsicht zu ersetzen. Die Regierung anerkennt auch dieses Prinzip. Aber diesem Prinzip entspricht der Artikel 175 nicht vollkommen. An sich ist es bedenklich, den Aktionär einer Gesellschaft auf den Sitz der Gesellschaft zu beschränken, wenn er in die Bilanz und Jahresrechnung Einsicht nehmen will. Noch übler stehen die Dinge für einen Aktionär, welcher erst einzutreten willens ist und in die Schriftstücke der Gesellschaft Einsicht nehmen will. Diesen verweist das Gesetz auf das Register der Handelsgerichte, und wenn man dem Aktionär zumuthet, bei den 62 Handelsgerichten in Oesterreich herumzureisen, um sich eine Aufklärung zu verschaffen, so ist das eine Zumuthung, welche dahin führt, daß sich, wie bisher, Viele in eine Unternehmung stürzen werden, ohne sich über dieselbe ein Urtheil bilden zu können. Die Publizität in dieser Form ist somit nicht ganz ausreichend und das scheint die Regierung selbst gefühlt zu haben, denn sie hat auch durch Artikel 185 b dafür gesorgt, daß nicht nur bei den Handelsgerichten, sondern auch bei den politischen Landesbehörden die betreffenden Schriftstücke zu erlangen seien; allein in einem so großen Lande wie in Oesterreich haben außer der Regierung noch viele andere Personen ein wesentliches Interesse an der Evidenzhaltung auf dem Gebiete des Assoziationswesens und darum wäre es von Wichtigkeit, wenn man etwa nach Muster des „preußischen Handelsarchivs" ein amtliches Organ gründen würde, in welchem die Registrirungen der Handelsgerichte als auch die Publi-

---

daß sie selbst ihren Gatten Bavelot vollständig täuscht, und dieser über der reizenden Italienerin seine ungetreue entflohene Frau völlig vergißt. Gleichzeitig verliebt sich Bavelot's Freund und Begleiter, der lustige Portier Poirot (Herr Eppich) sterblich in Signora Bruscambiglia; er, wie Bavelot und der jetzt doppelt entflammte Chevalier, suchen von der verführerischen Schönen ein Rendezvous zu erhalten, welches sie ihnen zugesteht, als sie aber zu demselben in den dunklen Salon eintreten, nicken sie unversehens ein, denn Schönröschen hat allen Dreien während des Soupers (auf Clorinden's Geheiß) einen Schlaftrunk gereicht, welcher jetzt erst seine Wirkung äußert. Mit dem Triumphe Clorinden's und Schönröschen's über ihren getäuschten Anbeter, die vereint den „Schlaf der Gerechten" schnarchen, endet „bei bengalischer Beleuchtung" sehr ergötzlich der zweite Akt.

Im dritten Akte finden wir Schönröschen wieder nach ihrem geliebten Parfumerieladen zurückgekehrt und alsbald im heftigen Streit mit Bavelot, indem jedes der jungen Eheleute dem andern bittere Vorwürfe über dessen Untreue macht. Eine Versöhnung kommt vorderhand noch nicht zu Stande, dagegen wird nun der Urheber all' dieses Unheils, der verliebte Chevalier, recht genarrt. Clorinde hat ihn nämlich mit verstellter Schrift im Namen Schönröschen's zu einem Rendezvous in den Parfumerieladen bestellt. Daselbst benützt ihn die junge Parfumeuse aber nur als — Ladendiener zum Bedienen ihrer Kunden, beim Herannahen des eifersüchtigen Bavelot muß der Aermste nolens volens in den obligaten Schrank wandern, wo er nun eingesperrt und erst recht gehänselt wird. Als der alte Geck endlich aus seinem unfreiwilligen Gefängniß befreit wird macht er gute Miene zum bösen Spiel, er beschenkt das junge Ehepaar mit einer reichen Aussteuer und zieht nach dem Grundsatze: „Wer den Schaden hat, darf für den Spott nicht sorgen" unter hellem Gelächter Persiflage's, Clorindens und ihrer Freundinen beschämt von dannen.

Die Partitur zu „Schönröschen" ist kein Meisterwerk an Ursprünglichkeit — Anregung und Unterhaltung gewährt sie trotzdem, selbst einem verwöhnten Ohr. Offenbach ist immer interessant, auch wenn ihm der Born der Erfindung spärlicher zuströmt. Wer wie er ein so reiches musikalisches Kapital angesammelt, dem darf man es nicht zu übel nehmen, wenn er ein oder das andere Mal, müde, neue Schätze zu erwerben, ausschließlich von den Zinsen jenes genannten Kapitals, das ist der Musik seiner früheren Operetten, lebt. In diese hat denn Offenbach diesmal manchen herzhaften Griff gethan, alle Augenblicke wird man an Blaubart, Großherzogin, Banditen u. s. w. erinnert, wenn man geradezu völlig Neues verlangte, müßte man die jüngste Novität mit den Worten Ben Akiba's „Alles schon dagewesen" kurz abfertigen. Aber das schon Dagewesene in immer neuer und dabei fast immer genießbarer, gefälliger Form wieder zu kredenzen, versteht nicht leicht ein Anderer, wie der liebenswürdige Meister Jacques.

Sehr hübsch, in ihrer Art vortrefflich, sind der lebhaft beflügelte Tanzchor „Wenn Alles ausgetrunken" im Finale des ersten Aktes, Schönröschen's italienisches Couplet im zweiten Akt mit dem Offenbach ureigenen, von keinem seiner Nachfolger erreichten syllabischen Effekt („Bruscambiglia"), endlich das über einen allerdings echt Strauß'schen Walzer äußerst vive komponirte Ensemble „Was soll das bedeuten" im dritten Akte. Wir haben hiemit die zündendsten Nummern genannt. (Blasel's Couplet, besonders das von den Balletdamen, zählten wir nicht mit, weil sie ihre hinreißende Wirkung hauptsächlich der unnachahmlichen Interpretation verdankten.) Aber für ein feiner organisirtes musikalisches Ohr findet sich noch manche Gourmandise. Wir nennen aus dem ersten Akte das Duett Rose's und Bavelot's, in welchem Offenbach einen reizenden Rokoko-Ton anschlägt (leider ist der unmittelbare Schluß dieser Nummer sehr banal), Rose's Susetten-Liedchen mit einem schon in der Ouverture vorkommenden fein-pikanten Motiv und interessanten Harmonie-Wendungen in der Violoncell-Begleitung, Bavelot's (Fräulein Link's) einschmeichelnde kleine Kantilene „O frage nicht und laß' mich gewähren" im Finale.

Im zweiten Akte wäre des reizenden Orchestervorspiels beim Eintritt Rose's und des Chevaliers, sowie des wieder sehr liebenswürdig-altväterischen Unisono's zu Anfang der zweitfolgenden Szene („des Herrn Befehl zu respektiren"), dann des dreistimmigen Gesanges („Mit diesem Kranze") unmittelbar nach Clorinden's Gratulations-Arie, endlich des höchst ergötz-

kationen der Gesellschaften, die Bilanz, die Jahresrechnungen und Beschlüsse der Generalversammlung publizirt würden. Ich habe beabsichtigt, diesfalls einen Antrag zu stellen, allein im Kreise meiner Gesinnungsgenossen war man der Ansicht, daß für ein solches Ansinnen das Gesetz keinen Raum biete und ich erlaube mir daher, meinen Antrag in folgende Resolution zu kleiden: „Die hohe Regierung wird aufgefordert, von dem Zeitpunkt an, von welchem dieses Gesetz in Wirksamkeit tritt, allwochentlich in Wien ein amtliches Zentralorgan erscheinen zu lassen, durch welches sowohl die bei sämmtlichen Handelsgerichten im Sinne der Bestimmungen dieses Gesetzes erfolgenden Eintragungen, als auch die von den Kommanditgesellschaften auf Aktien und den Aktiengesellschaften selbst [illegible] Publikationen, insbesondere aber auch [illegible] Jahresrechnungen und Bilanzen, sowie die von den Generalversammlungen gefaßten Beschlüsse auf Kosten der betreffenden Gesellschaften zur einmaligen Publikation gelangen sollen."

Abg. Mises stellt zwei Zusatzanträge zu Art. 175.

Abg. Lienbacher beantragt, daß unter den obligatorischen Bestimmungen, die der Gesellschaftsvertrag aufzuführen hat, auch anzuführen sei, wer die Beschlüsse der Generalversammlung auszuführen hat.

Abg. Friedrich Sueß spricht zu Gunsten der Neuwirth'schen Resolution

Der Justizminister Dr. Glaser spricht gegen alle diese Abänderungsanträge. Bezüglich der [illegible] Resolution bemerkt er: Der Antrag des [illegible] Abg. [illegible] berührt den Inhalt des [illegible] in [illegible] auch in formeller Hinsicht [illegible] sondern nur die Schaffung eines [illegible] als wünschenswerth hingestellt, in welchem [illegible] Aktiengesellschaften enthalten sein sollen; daß es wünschenswerth sein mag, ein solches Organ zu schaffen, wird die Regierung nicht in Abrede stellen; die Art und Weise, wie es herzustellen sein wird, wird Gegenstand weiterer [illegible] gen sein müssen; allein es wird kaum angehen können, im Verordnungswege den Aktiengesellschaften die [illegible] aufzutragen, die Kosten der Publikation zu tragen.

Bei der Abstimmung wird zunächst beschlossen, die vom Abg. Neuwirth beantragte Resolution dem Antrage des Antragstellers gemäß an den Ausschuß zur Vorberathung zu verweisen.

Hierauf wird Art. 175 bei getrennter Abstimmung über die einzelnen dazu gestellten Anträge gleichlautend mit der Ausschußvorlage angenommen, wobei die Abänderungsanträge und Zusatzanträge zu den einzelnen Punkten abgelehnt werden.

Zu Artikel 175 nimmt das Wort

Abg. Dr. v. Plener: Artikel 175 a verlangt [illegible] Namensfertigung der Errichter des gesellschaftlichen Vertrages. Wenn nun die Publizität ein Hauptstreben in der Reform des Aktienwesenes ist, so scheint mir die Herstellung der Publizität bei jenen Akten, welche mit der Gründung zusammenhängen, eine besonders wünschenswerthe Reform. Denn bei der Gründung der Gesellschaft kommt es zunächst darauf an, daß das Publikum wisse, wem es sein Geld zuwendet. Die Publizität bei der Gründung des Unternehmens ist die beste Handhabe gegen die Gründer. Wenn es dem Gesetzgeber gelingt, die Gründer zu überwachen, ist mehr Aussicht vorhanden, in das gesammte Aktienwesen Ordnung zu bringen als durch noch so strikte Kautelen in Bezug auf die Ueberwachung des Gebahrens der Gesellschaft, welche Ueberwachung zumeist an der Indolenz der Aktionäre scheitert. Das Publikum will wissen, wem es sein Kapital anvertraut, und die Kenntniß dieses Umstandes ist entscheidend für den Erfolg der Subskription. Redner stellt den Antrag, Artikel 175 a habe zu lauten: „Die Personen, welche den Gesellschaftsvertrag errichten, haben einen Auszug desselben, und wenn er Bestimmungen der im Artikel 175, Ziffer 11, bezeichneten Art enthält, diese vollinhaltlich, sowie einen mit ihrem Namen unterzeichneten Prospektus über das ganze Unternehmen mindestens 14 Tage bevor die Zeichnung des Kapitals der Kommanditisten beginnt, zu drei verschiedenen Malen in den für die Bekanntmachungen der Gesellschaft bestimmten öffentlichen Blättern kundzumachen." (Dieser Antrag wird unterstützt.)

Abg. Teuschel wendet sich gegen den Antrag des Vorredners. Bei der Bildung von Aktiengesellschaften sei die Veröffentlichung von Prospekten selbstverständlich, allein der Prospekt enthält noch keine bestimmten Angaben, sondern nur Wahrscheinlichkeits-Berechnungen, welche zu prüfen dem Publikum freisteht, um sich von dem Werthe oder Unwerthe der zu gründenden Unternehmung zu überzeugen. Ein Schutz gegen Uebervortheilungen, sei in der obligatorischen Veröffentlichung des Prospektes nicht gelegen.

Berichterstatter Dr. Tomaszczuk: Bei der vorliegenden Frage muß man sich zunächst darüber klar werden, was man unter „Gründer" zu verstehen hat, und in Betreff dieses Wortes gehen die Auffassungen sehr weit auseinander. Nach dem englischen System erscheinen als Gründer diejenigen, von denen das Projekt ausgegangen ist und welche erst die Zeichner anzuwerben haben. Die Gesellschaft als solche existirt bereits und die Aktionäre treten in ein vertragsmäßiges Verhältniß zu den Projektanten. Bei uns wird aber die Gesellschaft erst dann existent, wenn bereits das ganze Kapital gezeichnet ist. Will man also blos jene Gründer ergreifen, von denen das Projekt ausgegangen ist, so müßte man das ganze System, auf dem die Vorlage beruht, beseitigen und das englische Gesetz adoptiren und [illegible] ob die Sicherheit [illegible] und die Prosperität des Aktienwesens etwas [illegible]. Es ist sehr gefährlich, mit solchen neuen [illegible] auf ein in wirthschaftlicher [illegible] so [illegible] hervorzutreten.

[illegible] ist man auch gewohnt, die Gründungen in solcher Weise vorzunehmen wie in England, und unsere [illegible] Verhältnisse sind auch nicht dazu angethan. [illegible] den Prospekten, welche eventuell die Grundlage für ein gerichtliches Vorgehen abgeben sollten, allein [illegible] ist eine [illegible], denn man begnügt sich damit, in dem [illegible] das allernothwendigste zu sagen [illegible] das Projekt anzuleiten. Für diese [illegible] können die Projektanten nicht verantwortlich gemacht werden, und es ist daher schwer die Grenze zu finden zwischen Reklame und Betrug, zwischen der sanguinischen Hoffnung auf das Gedeihen eines Unternehmens und dem betrügerischen Irreführen. Man kann dem Publikum keine Garantie in dieser Richtung geben, sondern kann ihm nur sagen, deine eigene Prüfung allein kann die Gewähr geben, ob deine Interessen gewahrt sind oder nicht.

Bei der Abstimmung wird der Antrag Plener's abgelehnt und Artikel 175a, 175b, 176, 177, 178, 179, 180 und 181 angenommen.

Es gelangt hierauf ein Antrag des Abg. Dr. Eusebius [illegible]kawski sammt Genossen zur Verlesung: auf Beschließung eines Gesetzes, betreffend die Gebühren- und Steuerfreiheit der zur Unterstützung hilfsbedürftiger Gemeinden in Galizien beim Schulbaue bestehenden Stiftung.

Hierauf wird die Sitzung um 2 Uhr 35 Minuten geschlossen.

Nächste Sitzung Dienstag den 10 d. Vormittags.

Tagesneuigkeiten.

Wien, 7. November.

— (Audienzen.) Se. Majestät der Kaiser hat vorgestern sehr zahlreiche Audienzen ertheilt. Es hatten unter Anderen die Ehre empfangen zu werden: Oberst Herzog Nikolaus von Württemberg, Freiherr v. Lichtenfels, Graf Nikolaus Eszterhazy, Graf Falkenhayn, Graf Harrach, Graf Mieroszewski, Oberlandesgerichts-Präsident v. Schenk, Herrenhausmitglied Graf Dzieduszycki, Gesandter Graf Chotek, Gesandter Freiherr v. Lederer, Gesandter v. Sonnleithner, Graf Ed. Paar, Oberst Graf Palffy, FZM. Docteur, FML. v. Bäumen, FML. Freiherr v. Dahlen, Ministerialrath v. Schwabe, Ministerialrath Herrmann, Ministerialrath v. Haardt, FML. Graf Szapary, eine vom Landeshauptmann v. Kaltenegger geführte Deputation aus Krain ꝛc.

— (Personalnachrichten.) Das Leichenbegängniß Friedrich Kaiser's findet heute präzise $2\frac{1}{4}$ Uhr Nachmittags vom Trauerhause im 6. Bezirk, Mariahilferstraße Nr. 109, aus statt. Die Leiche wird nach der Pfarrkirche zum heiligen Egyd in Gumpendorf geführt und sodann auf dem Zentralfriedhofe im eigenen Grabe bestattet. — Der bekannte Armeelieferant und Besitzer ausgedehnter Fabriken von Asphalt, Dach- und Schiffsfilzen, Herr Heinrich Paget, ist gestern hier in einem Alter von 35 Jahren gestorben. Paget gehörte einer englischen Familie an. — Sektionschef Fidler ist von seiner Erholungsreise nach Schottland und England vorgestern zurückgekehrt.

— (Das Leichenbegängniß des Professors Rochleder.) Unter außerordentlich zahlreicher Theilnahme der Studenten und der Lehrkörper der Hochschulen Wiens fand gestern Nachmittags um 2 Uhr das Leichenbegängniß des am 5. d. Morgens verstorbenen Professors Friedrich Rochleder statt. Um 2 Uhr wurde der Metallsarg, in welchem die Leiche lag, von sechs Dienern der Entreprise des pompes funèbres vom Schaubette gehoben und zu dem sechsspännigen Galaleichenwagen getragen. Von den acht Kränzen, welche letzteren zierten, fiel ein riesiger Zweig einer Fächerpalme, auf dessen weißseidenen Schleifen die Worte: „Die dankbaren Schüler" zu lesen war, besonders auf. Der imposante Leichenzug setzte sich um 3 Uhr 15 Minuten vom Trauerhause, Waisagasse Nr. 9 (chemisches Laboratorim), in Bewegung. Zu beiden Seiten des Wagens schritten je zwölf Studenten in Frack, den Trauerflor um die Schultern, brennende Windlichter tragend, und diese wurden wieder von je sechzehn Dienern der Entreprise umschlossen. Unmittelbar hinter dem Sarge gingen die nächsten Leidtragenden und hierauf die Studenten, darunter eine Deputation der Burschenschaft „Teutonia". Die weiblichen Familienmitglieder des Verblichenen fuhren in geschlossenen Trauerwägen nach. In der Servitenkirche in der Roßau, wo die feierliche Einsegnung der Leiche erfolgte, hatten sich die Minister Dr. v. Stremayr und Dr. Unger, der Rektor der Universität Hofrath Wahlberg, die Dekane der einzelnen Fakultäten, fast sämmtliche Universitäts- und Professoren der andern Hochschulen, Vertreter wissenschaftlicher und gelehrter Gesellschaften ꝛc. ꝛc. eingefunden. Die Beerdigung des Dahingeschiedenen erfolgte auf dem Zentralfriedhof. Vom Gebäude des chemischen Laboratoriums wehte eine riesige Trauerfahne. Der Universitäts-Professor der Botanik Dr. Wiesner widmete vorgestern vor Beginn seiner Vorlesung dem verstorbenen Professor Rochleder einen warmen Nachruf und betonte hiebei in einer tief empfundenen Rede die großen Verdienste, welche sich Rochleder um die Chemie überhaupt und ganz besonders um die Phytochemie erworben hat.

— (Seelenamt.) In der hiesigen Ruprechts-Kirche wurde gestern ein Seelenamt für den am 28. Oktober in Krakau verstorbenen polnischen Emigranten Andreas Zamoyski abgehalten. Demselben wohnten sämmtliche galizische Abgeordneten und die hier anwesenden polnischen Studenten bei.

— (Zweiter Leseabend der „Concordia".) Der am Dienstag Abend von Dr. Julius Kepes im kleinen Musikvereinssaale zu haltende Vortrag über die letzten Tage auf dem „Tegetthoff" und den großen Rückzug der österreichischen Nordpol-Expedition verspricht, an allgemeinem Interesse der von Dr. Brugsch gehaltenen Vorlesung gleichzukommen, und muß natürlich besonders anziehend dadurch wirken, daß die Erlebnisse unserer Landsleute erzählt werden. In den bisher dem kühnen Unternehmen gewidmeten Vorträgen sind gerade die besonders interessanten, romanhaft spannenden Momente, über welche Dr. Kepes sprechen wird, nur in großen Zügen dargelegt worden; am Dienstag Abend sollen zum ersten Male die Einzelheiten jenes schweren Abschiedes und des beispiellos mühseligen Rückzuges geschildert werden. Und daß der Vortragende zu schildern versteht, daß er die im ewigen Eise abgespielten Vorgänge als lebendige, faßbare Bilder mit aller Farbenpracht der Ursprünglichkeit vor die Seele der Hörer zu zaubern weiß, hat er durch seinen hinreißenden Vortrag in Pest genugsam dargethan. Die Besucher der Vorlesung dürfen deshalb eines ungewöhnlich genußvollen Abends sicher sein.

— (Offizieller Bericht der Weltausstellung 1873 in Wien.) Wie wir erfahren, erscheint in den nächsten Tagen der Bericht über „Kesselarmatur" von Ingenieur Novelly; demselben wird in ganz kurzer Zeit der lang erwartete Bericht des Professor J. F. Radinger über „Motoren" folgen, derselbe umfaßt $18\frac{1}{2}$ Bogen Text mit 130 trefflich ausgeführten Holzschnitten. — In Korrektur befinden sich und lassen daher baldiges Erscheinen erwarten, die Berichte über „Stahl- und Eisenwaaren" von Haardt — über „Maschinen für Weberei und Appretur"

---

lichen und charakteristischen Duetts von Bavelot und Poirot und des Rose- (Bruscambiglia) Bavolet's Duetts mit seinem zarten Orchesternachspiel zu gedenken.

Im — rein musikalisch genommen — schwächsten dritten Akt ragt Bavelot-Rose's frisches, abwechslungsreiches Zankduett hervor, das man sich freilich kaum wirksamer gesungen vorstellen kann, als es durch die Damen Link und Meyerhoff geschah und daher wohl nur den Beiden zulieb so stürmisch applaudirt wurde. Blasel's Couplet „Wer über etwas raisonnirt" — mit dem unermüdlichen einfallenden Chorrefrain (Piano, tiefer Baß) „Wird arretirt" ist im Grunde ein alter Spaß, aber es wirkt an Ort und Stelle wie etwas ganz Neues, hinreißend, elektrisirend, man verlangt es wieder und wieder zu hören. Hier hat der Kompositeur (wie wir hören, rührt die Piece vom Kapellmeister Brandl her) mit den allereinfachsten Mitteln ein parodistisches Kabinetsstück gegeben.

Die Darstellung, der wir schon in unserer gestrigen Abendnotiz den Löwenantheil an dem Erfolge zusprechen mußten, verdient das beste Lob. — Fräulein Link's Partie ist in engere Grenzen gebannt, als dem Publikum nach dem ausgezeichneten Talent dieser trefflichen Sängerin lieb sein kann, doch kleidet sie die schmucke Pagentracht allerliebst. Eine Glanzrolle hat dagegen Fräulein Meyerhoff, welche diese strebsame Künstlerin gut ausnützte. Die einzelnen frivolen Momente (die Modellszene mit dem Raube des Strumpfbandes im ersten — die „Kitzel"-Szene im zweiten Akte) wußte sie durch dezente maßvolle Haltung zu mildern, während sie anderswo — besonders als Donna Bruscambiglia — mit größter Verve in's Zeug ging und zugleich durch natürliche Grazie, wie musikalische Vollendung auch die Sympathien der ernsten Kritik gewann. Auf Fräulein Meyerhoff's und des unverwüstlichen Blasel's Schultern, dessen lustige Partie für Wien erst geschaffen wurde, ruhte faktisch der Abend. Nicht als ob nicht auch alle anderen Darsteller verdienstlichst zum Gelingen mitgearbeitet, meist ihr Bestes geboten hätten — wir wurden jedem Einzelnen sowie der prächtigen Ausstattung und Szenirung ja schon gestern gerecht. Aber Blasel's Couplet machte die anfangs sehr rege Opposition verstummen, die Zischer (vielleicht Ultra-Angot-Anbeter?) wurden in die allgemeine Heiterkeit hineingerissen, und sie fanden am Ende die „Signora Bruscambiglia" nicht minder „verführerisch", als die vielgepriesene „Tochter der Halle", so daß der lebhaft bestrittene Erfolg der Novität vor Schluß des zweiten Aktes entschieden war

Wenn sich die Direktion entschließen könnte, etwaige allzu bedenkliche Textesstellen auszumerzen, würde „Schönröschen" vielleicht in der Gunst gewisser Habitués verlieren, beim feinfühligen Publikum aber bedeutend mehr Sympathien erwerben, um welche „ästhetischen Kürzungen" daher hier freundlichst gebeten wird. —h.

[illegible] Augsburg — über die „G[illegible] [illegible] und über das „Heerwesen 1873."

— ([illegible]) Der Oberkantor der Wiener israelitischen Kultusgemeinde für den Leopoldstädter Tempel, Herr Joseph Goldstein feiert am 20. d. sein fünfundzwanzigjähriges Jubiläum als Kantor. Seine Muttergemeinde Neutra veranstaltet an diesem Tage ihm zu Ehren ein solennes Fest. Als 12jähriger Knabe trat Goldstein vor 25 Jahren in der Neutraer Synagoge zum ersten Male vor die Bundeslade und riß die versammelte Gemeinde durch Gesang und Vortrag zur Begeisterung hin. Doch nicht lange blieb er in Neutra. Mit seinen drei Brüdern zog er in die Welt und es gibt in Oesterreich fast keine Judengemeinde, in der das kleine Sängerquartett nicht den gottesdienstlichen Gesang exekutirt und reichen Beifall errungen hat. Durch die Munifizenz eines kunstsinnigen Mannes Namens Moriz Adler in Pest, ward Goldstein in die Lage versetzt, seinem heißen Wunsche gemäß sich dem Studium der Musik zu widmen und sich die gediegenste Kenntniß derselben eigen zu machen. Im Jahre 1857 erhielt Goldstein einen Ruf an das Pergola-Theater nach Florenz, er zog es jedoch vor, sich um die Kantorstelle für den eben der Vollendung nahen Leopoldstädter Tempel in Wien zu bewerben. Der geschmackvolle Vortrag und der phänomenale Tenor des Sängers veranlaßten den Vorstand Goldstein sofort zu engagiren, welcher seit dieser Zeit der Wiener Kultusgemeinde trotz vielfacher schmeichelhafter Rufe nach London, New York und anderen Städten treu geblieben ist. Goldstein steht heute im 37. Lebensjahre. Er hat schon früher den Gottesdienst in Musik gelegt. Sein jüngstes Werk „Psalmen und Choralgesänge", das bei Gotthardt erschien, wird von allen Fachmännern als eine sehr gelungene Komposition anerkannt. Durch Uebertragung und glückliche Vermischung der sympathisch berührenden, elegischen Klänge des alten Ritus mit den Weisen des modernen Chorgesanges weiß Goldstein dem von ihm geleiteten Gottesdienste eine eigenthümliche Weihe und besondere Anziehung zu verleihen und wenige Fremde verlassen Wien, ohne den „kleinen Sänger" mit der großartigen Stimme im Leopoldstädter Judentempel gehört zu haben.

— (St. Leopold.) Bei dem großen Kirchenfeste, welches am nächsten Sonntage als dem Feste des Landespatrones St. Leopold an der Begräbnißstätte desselben im Stifte Klosterneuburg abgehalten wird, wird der Stiftspriester und Prediger Hermann Schubert vom Benediktinerstifte Schotten die Festpredigt halten und der Prälat dieses Stiftes und Landesmarschall Othmar Helferstorfer das feierliche Hochamt pontifiziren.

— (Waisenhaus Matzleinsdorf.) Vorgestern haben der Obmann Späth und der Stellvertreter Dr. Weiser von der Waisenkommission den neuen Waisenvater Chaduba und die Waisenmutter im Knabenwaisenhause in der Raingasse im Bezirke Margarethen in entsprechender Weise installirt. Der Obmann Späth legte dem Waisenvater und der Mutter das Wohl der ihnen anvertrauten zahlreichen Familie an's Herz, da von der ersten Erziehung, welche die Kinder genießen, gewöhnlich ihre ganze Zukunft abhänge und der Stellvertreter Dr. Weiser ermahnte die Kinder zum Fleiße und zur Folgsamkeit gegen den Vater und die Mutter

— (Handelskammerwahl.) Soeben erfolgt die Ausfertigung und Zustellung der Wahldokumente an die 46,000 Wähler in die niederösterreichische Handels- und Gewerbekammer.

— (Genossenschaftliches.) Der Magistrat hat die Wahl der Herren Karl Mazenetter in Wien zum Vorsteher und des Franz Bacher in Simmering zum Vorsteher-Stellvertreter der Kunst- und Ziergärtner; Karl Feucht zum Vorsteher und Franz Honauer zum Vorsteher-Stellvertreter der Zuckerbäcker bestätigt.

— (Kontrolversammlung.) Am 10. November beginnt die Kontrolversammlung für die in Wien im Aufenthalte befindlichen Urlauber und Reservemänner, welche in anderen Ergänzungsbezirken, als in jenen des 4. Infanterie-Regiments evidenzzuständig sind und wird dieselbe bis zum 20. November täglich in der Alserkaserne fortgesetzt.

— (Neue Fünfer.) Man sagt, daß die Ausgabe einer neuen Serie von Fünfer-Staatsoten von der Erledigung der Frage über die Zusammensetzung des Reichswappens abhängig gemacht worden sei.

— (Das neue k. k. Militärspital.) Das k. k. Militärärar beabsichtigt den ihm gehörigen Grundkomplex zwischen der Boerhave- und Rudolphsgasse im dritten Bezirke, welcher der Hauptfront des Rudolphs-Spitales gegenüber liegt, zu parzelliren und ist auch bereits um die Bestimmung der Baulinien für diesen großen Grundkomplex beim Gemeinderathe eingeschritten. Auf dieser Area hätte sollen das neue Militärspital erbaut werden, welches Projekt jedoch mit Rücksicht auf das gegenüberliegende Rudolphs-Spital fallen gelassen wurde, um nicht zwei große Spitäler auf einem Grundkomplexe zu vereinigen. Nunmehr ist es Sorge der Behörden, durch Bestimmung einer entsprechenden Straßenbreite diesem neuen Krankenhause Licht und Luft derart zu schaffen, daß die sanitären Verhältnisse der Umgebung nicht gefährdet werden. Hier möge noch bemerkt werden, daß der von den Bewohnern des Paulus-Grundes angeregte Protest gegen die Erbauung eines neuen Militärspitales auf den Rosenthal'schen Gartengründen keinen Erfolg haben wird, indem sich bei Gelegenheit einer hierüber abgehaltenen Kommission der Magistrat und das Stadtphysikat dahin ausgesprochen haben, daß der Bau daselbst und die Errichtung des Militärspitales ohne alle Gefährdung vorgenommen werden könne. Nur die Vertreter des Bezirks waren dagegen. Die gegen den Bau geltend gemachten Gründe, als der Bestand des Spitales der Elisabethinerinen, des Militärspitales am Rennwege, des Rudolphs-Spitales, des Thierarznei-Institutes, der dicht belegten Heumarkt- und Fuhrwesenskaserne, der Artillerie- und Invaliden-Kaserne, das Zusammenwohnen von zirka [illegible]menschen im dritten Bezirke wurden zwar gebührend berücksichtigt, die Gegengründe aber als überwiegend anerkannt, da eben das unpraktische Militärspital am Rennwege durch einen in jeder Beziehung entsprechenden Neubau ersetzt werden soll, die Luftrichtung gegen den Prater geht und alle großen Anstalten in diesem ausgedehnten Bezirke weit auseinanderliegen.

— (Vergnügungsanzeiger.) Heute Sonntag findet im k. k. Volksgarten ein Konzert der Kapelle Hoch- und Deutschmeister statt. — In Schwenders Kolosseum findet heute großes Promenadefest mit Doppelkonzert und Festball unter Mitwirkung von drei Musikchören (neu und zum ersten Male: „Akroama" großes Potpourri von Rosenkranz) statt. — Morgen Montag Konzert, Soiréekapelle, Amusement und Singspielhalle Kogler. — Mittwoch: Singspielhalle Amon und Damenkapelle Kugler.

— (Sr. Maj. Panzerfregatte „Erzherzog Albrecht".) Wie uns aus Pola berichtet wird, hat dortselbst die endgiltige Probefahrt und Kollaudirung Sr. Maj. Panzerfregatte „Erzherzog Albrecht" stattgefunden. Die Probefahrt fiel glänzend aus, indem das Schiff eine mittlere Schnelligkeit von über 13½ Meilen erreichte. Die Maschinen dieses Schiffes sind im „Stabilimento tecnico triestino" konstruirt, und können zu den besten der Welt gerechnet werden. Dieselben sind horizontal liegend, direkt wirkend, mit Oberflächen-Kondensation versehen. Die Maschinen des „Albrecht" haben 800 nominelle Pferdekraft, 95 englische Zoll Zylinder-Diameter, 48 Zoll Hub, und mußten 70 Rotationen in der Minute vollbringen. Die Heizfläche der Kessel beträgt 20,300 englische Quadratfuß, die Rostfläche 600 Quadratfuß englisch, die Kessel sind für einen Druck von 30 englischen Pfund berechnet. Da eine sechsfache Indizirung bedingt wurde, so beträgt die indizirte Pferdekraft 4800 gegenüber 800 nominell, und wurde bei der Probefahrt eine 6½fache Indizirung erreicht. Die Maschine des „Albrecht", inklusive Achsen, Propeller, mit Wasser gefüllten Kesseln, dem Schlot, den Reservetheilen und Werkzeugen wiegt 688 englische Tonnen zu 1814 Wiener-Pfund, jede nominelle Pferdekraft repräsentirt demnach ein Gewicht von 0.835 englischen Tonnen, jede indirekte Pferdekraft 0.144 englische Tonne.

— („Er darf nicht sterben.") Zwischen einem jungen Advokaten und einem Beamten sollte jüngst in einer . . . Provinzstadt ein Duell stattfinden. Der junge Advokat konnte nun nicht umhin, sich von seiner Ilonka zu verabschieden, bevor er in den vielleicht tödtlichen Kampf ging. Der Abschied war ein überaus rührender, denn der junge Mann sagte, „er begebe sich auf einen gar weiten Weg, von dem er vielleicht nie zurückkehren werde." Es gab der Thränen genug und schließlich schwuren sich die Beiden zur Abwechslung noch einmal ewige Liebe und Treue. Am anderen Tage fanden sich die Duellanten pünktlich am Orte des Rendezvous (in einem Wäldchen nächst der Stadt) ein. Die Vorbereitungen zum Kampfe waren jedoch noch nicht getroffen, als plötzlich drei Trabanten auf dem Schauplatze der Ereignisse erschienen und das Duell verhinderten. Auch Ilonka fehlte nicht, und mit dem Rufe: „Er darf nicht sterben!" sank sie ihrem Geliebten in die Arme. Sie versöhnte auch die streitenden Parteien und vom Kampf war keine Rede mehr.

— (Postraub.) Im letzten Frühjahre wurde die Tolnauer Post zwischen Adony und Ercsi ausgeraubt und der Kutscher des Postwagens ermordet. Seitdem verkehrt die Post auf der genannten Strecke nicht mehr des Nachts. Als am 2. d. in Földvar der Postwagen ausblieb, der daselbst aus Paks um 7 Uhr Abends eintreffen sollte, wurden am andern Tage städtische und Komitatspanduren ausgesandt, den ausgebliebenen Postwagen aufzusuchen. Nachmittags fanden ihn die Leute auch auf der Landstraße, eine Viertelstunde von Duna-Földvar entfernt. Er war erbrochen und ausgebraubt. Neben dem Wagen lag der Postillon ein Pakser Hausbesitzer, todtgeschossen. Der Földvarer israelitische Schächter, den der Kutscher auf den Wagen genommen haben mochte, ging mit auf den Rücken gebundenen Händen, eingeschlagenem Kopfe und ausgeschlagenem Auge mechanisch um den Wagen herum. Die eiserne Kassette unter dem Kutschersitze war auch erbrochen und fehlten aus ihr zwei Geldsäcke mit 1483 Gulden. Die Kassette mit den gewöhnlichen Postbriefen war unberührt. Nach Angabe des Schächters hatten vier Räuber den Wagen überfallen.

— (Verhaftung eines Exekutors.) Man schreibt dem „P. N." aus Klausenburg: „Großes Aufsehen verursachte in unserer Stadt die Verhaftung des Kalocsaer Gerichtsexekutors Albert Galle, der im Laufe der letzten zwei Jahre 4—5000 fl., die er gelegentlich verschiedener Exekutionen übernahm, defraudirt haben soll. Er fälschte auch amtliche Dokumente. — Sonderbar ist, daß die bei Exekutionen, Lizitationen u. s. w. erlegten Gelder in die Hände des Exekutors gelangen und hier längere Zeit verbleiben konnten."

Ein entdeckter Raubmörder.

Aus dem Gefängnisse der königlich preußischen Strafanstalt Strigau entsprangen am 3. Juni l. J. zwei Häftlinge, der Nagelschmied Karl Abmayer und der Taglöhner Ferdinand Rotter, die Beide der Verbrechen des Raubes, der Meuterei und des Diebstahles wegen, und zwar jener zu 10-, dieser zu 7jährigem Kerker verurtheilt worden waren. An das hiesige Zentral-Sicherheitsbureau langte, sowie an die Behörden größerer Städte Deutschlands und Oesterreichs ein Signalement der Durchgebrannten nur mit dem Unterschiede, daß in dem an die hiesige Polizei-Direktion gerichteten Telegramme die Meinung ausgesprochen wurde, die Verbrecher scheinen sich in Oesterreich vielleicht gar in Wien umherzutreiben. Die Personsbeschreibung wurde den Agenten des Detektivinstitutes und den andern Organen der Polizei mitgetheilt und ihnen die [illegible] verdächtiger Individuen, aus Preußen speziell besonders betont.

Einige Wochen später saß in einem Hotel [illegible] straße eine heitere Gesellschaft beisammen, deren Mitglieder sich zumeist aus Damen der Halbwelt und deren „Be[illegible]" rekrutirten. Ein junger Mann fiel namentlich durch seine übersprudelnde Laune und die stets offene Börse einem Sicherheitsorgane auf, weshalb er ihn zur Ausweisleistung auf das Polizei-Kommissariat in der Leopoldstadt brachte. Der Fremde folgte anscheinend willig dahin, machte aber auf dem Wege einen Versuch, den ihn eskortirenden Wachmann durch Anbot einer Summe von hundert Gulden zu veranlassen, ihn frei zu geben. Der Plan scheiterte aber an dem Pflichtgefühle des Sicherheitsorganes und der Zaghafte mußte sich bequemen, sein Nationale zu Protokoll zu geben. Dasselbe lautete: „Karl Nitsche, Handlungsreisender aus Preußen." Damit war aber der amtirende Kommissär nicht zufrieden, denn er nahm den Verdächtigen scharf in's Verhör und ließ auch an demselben eine Leibesvisitation vornehmen, bei der nebst einigen Papieren und Aufzeichnungen eine Baarschaft von 331 fl. gefunden wurde.

Die Aussprache des Angehaltenen verrieth ihn als einen Preußen und der Bestechungsversuch und seine verschwenderische Lebensweise deuteten darauf hin, daß er einer der entsprungenen Sträflinge aus Strigau sein könne. Die Personsbeschreibung des Nagelschmiedes Abmayer paßte in der That genau auf ihn. Als er sich so in die Enge getrieben sah, bestätigte er endlich freimüthig die Annahme des Polizeibeamten. Der Wachmann brachte nun den Bestechungsversuch Abmayer's zur Anzeige, der auch deshalb zu einer einmonatlichen Kerkerstrafe verurtheilt wurde. Nach überstandener Strafe wurde der Verbrecher dem Sicherheitsbureau zur weiteren Amtshandlung übergeben.

Die Thatsache, daß Abmayer fast unmittelbar nach seiner Flucht aus der früher genannten Strafanstalt eine im Verhältnisse bedeutende Geldsumme sein Eigen nannte, erregte um so mehr Verdacht, als er über deren Erwerb keine Angaben machen wollte. Daß er neuerdings irgend ein Verbrechen ausgeführt haben müsse, stand fest. Die Erhebungen theilte das hiesige Sicherheitsbureau der Strafhausverwaltung in Strigau mit, die schon früher von der Verhaftung und Aburtheilung Abmayer's amtlich in Kenntniß gesetzt worden war. Von dort trafen nach einigen Wochen zwei Schutzleute hier ein, die den Verbrecher in Empfang nahmen und nach Strigau eskortirten. Seinen Genossen, den Taglöhner Ferdinand Rotter, hatte unterdessen ein ähnliches Schicksal erreicht; er wurde nämlich in Brünn verhaftet und nach Strigau gebracht. In seiner Kerkerzelle wurde er eines Morgens an dem Fenstergitter erhenkt aufgefunden, er hatte seinem Leben freiwillig ein Ende gemacht.

Die Notiz des Sicherheitsbureau's bezüglich des bei Abmayer gefundenen Geldbetrages fand in Strigau die nöthige Beachtung und Würdigung und eine unverhoffte Lösung. Man ermittelte nämlich, daß die entsprungenen Sträflinge ihren Weg durch Pr.-Schlesien nach Brünn genommen hatten, Rotter dort verhaftet worden, Abmayer dagegen wieder entkommen sei. Drei Tage nach der Flucht der genannten Verbrecher, in der Nacht zum 7. Juni l. J. nämlich, wurde in Nostiz in Pr.-Schlesien eine haarsträubende Blutthat verübt. Ein altes Mütterchen, eine Grundbesitzerin Namens Marie Ratzka, das ein Häuschen allein bewohnte, fand man mit bis an die Wirbelsäule durchschnittenem Halse am Morgen des 7. Juni in seiner Wohnstube todt am Boden liegen. Die Kästen waren erbrochen, ihr Inhalt verschwunden, eine große Unordnung herrschte im Zimmer, sogar das Mordinstrument, ein großes Küchenmesser mit schwarzem Holzstiele, lag neben der Ermordeten. Niemand wußte von den Raubmördern etwas zu berichten und vergebens bot man alle Justizorgane auf zur Eruirung der Verbrecher. Abmayer und Rotter, kaum ihrer Haft entsprungen, wenige Meilen von dem gemiedenen Orte ihres Kerkers entfernt, hatten das arme Mütterchen ermordet und sich in den Besitz ihrer Habseligkeiten und einer Baarschaft von mehreren hundert Thalern gesetzt. Rotter plagte wohl sein belastetes Gewissen und deshalb dürfte er auch den Selbstmord ausgeführt haben. Abmayer hingegen stürzte sich in den Strudel der Vergnügungen, um dadurch seine drückenden Gefühle zu betäuben. Wie dem Sicherheitsbureau angezeigt wird, hat er bereits ein umfassendes Geständniß seiner Missethat abgelegt.

Lokalnachrichten.

— (Wo ist eingebrochen worden?) Ein eigenthümlicher Fund macht seit gestern Morgens dem Polizei-Kommissariate der innern Stadt viel zu schaffen. Unter der Einfahrt des Goldmannhofes in der Singerstraße wurden nämlich vorgestern Nachts ein neuer Handkorb, ein großer silberner Brodkorb, Schmuckgegenstände, Silbergeräthschaften, eine Anzahl neuer Handschuhe, Stiefletten und entleerte Etuis, sowie eine Taufmünze enthaltend, gefunden und auf das Polizei-Kommissariat gebracht. Gleichzeitig erschien dort der Hausbesorger des in der unmittelbarsten Nähe gelegenen Hauses Nr. 5 der Franziskanergasse und deponirte eine erbrochene feine Holzkassette, die er vor der Thorsperre, auf der Kellerstiege fand. In der Kassette waren zwei Etuis von Operngläsern, ein Notizbuch und mehrere kleine Etuis für Uhren und Pretiosen vorhanden. Es ist der gegründete Verdacht vorhanden, daß in der bezeichneten Nacht, vermuthlich in der Nähe der bezeichneten Häuser ein Einbruch verübt worden und daß die Thäter einen Theil der gestohlenen Werthgegenstände und die leeren Etuis weggeworfen haben. Sonderbarer Weise ist über ein solches Verbrechen bis gestern der Polizei keine Anzeige erstattet worden. Ebenso hatten diesbezügliche Nachforschungen noch keinen Erfolg.

— (Mysteriöser Todesfall.) Der Doktorand der Medizin David Steiner wurde vorgestern Abends in seiner Wohnung, Wieden, Karolygasse Nr. 4, todt im Bette aufgefunden. Der schnell herbeigerufene Arzt erklärte, daß Anzeichen einer Vergiftung vorliegen, weshalb die [illegible] Obduktion der Leiche veranlaßt wurde. [illegible] wurde in der Wohnung des Verstorbenen nicht entdeckt.

— ([illegible] der Moldaschl[illegible]) [illegible] erwähnt [illegible] daß jener Lehrling Namens [illegible] seinerzeit den Verdacht auf sich lenkte, der [illegible] zu sein, abermals von Gerichts-

ärzten wegen seines zweifelhaften Geisteszustandes untersucht wird, da gegen ihn neue Verdachtsgründe aufgetaucht sind.

— (Verhaftung eines Heiratsschwindlers.) Im vorgestrigen Morgenblatte meldeten wir, daß ein junger Mann, der sich Sigmund Ernst nannte, für einen Porträtmaler und den Sohn eines am Ruprechtsplatz etablirten reichen Kaufmannes ausgab, dem Stubenmädchen Elise Sagmeister und dessen Dienstgeberin Marie Kohaut unter lügenhaften Versprechungen und Vorspiegelungen Pretiosen im Werthe von mehreren hundert Gulden herauslockte. In Folge der über Anzeige der Beschädigten wider den Heiratsschwindler — er versprach bekanntlich der Elise Sagmeister unter der Bedingung, daß sie Jüdin werde, die Ehelichung — eingeleiteten Verfolgung, wurde derselbe gestern Nachmittags im Freihause auf der Wieden, wo er als „Emanuel Singer, Witwer, von Profession Zimmermaler" wohnte, eruirt und verhaftet. Der Betrüger, welcher richtig Simon Ernsthaft heißt, ist 34 Jahre alt und verheiratet. Derselbe hatte guten Grund, sich falsche Namen beizulegen, denn wegen bereits früher begangenen Verbrechen des Betruges und des Diebstahles in der Höhe von etwa 7000 fl. wurde er vom hiesigen Landesgerichte steckbrieflich verfolgt. In seinem Unterstandsorte fand man noch einen Theil der den genannten beiden Frauen herausgelockten Pretiosen und mehrere Versatzscheine Durch die vom Polizei-Kommissariate der innern Stadt fortgesetzten Recherchen wurde beinahe mit Gewißheit festgestellt, daß auch seine Gattin Bertha Ernsthaft diesen Verbrechen nicht ferne gestanden und Nutzen aus denselben gezogen habe. Sie wurde deshalb auch in Haft genommen und wird heute dem Landesgerichte eingeliefert werden.

Vom Theater.

(Komische Oper.) Zum Besten der „Concordia" wurde gestern Auber's hier noch ganz unbekannter „Erster Glückstag" gegeben, aber es war leider kein — Tag des Glücks für die komische Oper. Fräulein Tremel nämlich, die Trägerin einer der Hauptrollen — der „Helene" — wurde von solcher Indisposition befallen, daß sie um Nachsicht ersuchen mußte und demzufolge auch mehrere der schönsten und wirksamsten Nummern des zweiten Aktes (Helenen's große Arie in B und das Duettino mit Gaston in F) ausfielen. Unter so bewandten Umständen war es noch zu bewundern, wie gut Fräulein Tremel mit Fräulein Jäger (Djelma) das reizende Notturno des dritten Aktes herausbrachte. Uebrigens ersetzte gestern die Meisterschaft des Herrn Erl (Gaston), was uns Fräulein Tremel nothgedrungen schuldig bleiben mußte. Wir haben Erl nie besser spielen gesehen, nie besser singen gehört. Im zweiten Akte erwuchs seine Darstellung zu echt dramatischer Höhe und die poesievollen Stanzen des dritten Aktes sang er mit einem Schmelz, einer Zartheit, welche tief zu Herzen drang. Recht gut brachte Herr Winkelmann die ziemlich undankbare Rolle des bornirten Engländers Littlepol zur Geltung, sein Rondo im dritten Akt verschaffte ihm lebhaften Beifall. Das Ensemble, Chor und Orchester waren ausgezeichnet studirt und wirkten unter des trefflichen Sucher Leitung wahrhaft herz- und ohrerquickend. In dieser Hinsicht war es doch ein — „Tag des Glücks", denn die Feinheit, mit welcher der „Frauenchor" hinter der Szene im dritten Akte, die Frische, mit welcher die Ouverture und alle Finalsätze zur Geltung kamen, stellt dem Leistungsvermögen der komischen Oper das schönste Zeugniß aus. Das eingelegte Ballet mit reizvoller Originalmusik von Auber gefiel sehr, desgleichen die brillante Ausstattung, an welcher wahrlich nichts gespart war. Die wunderschöne Dekoration des dritten Aktes war ganz geeignet, das Publikum in die rechte Stimmung für die hier so besonders innige, träumerische Musik zu bringen. Ueber die Oper selbst, deren überwiegende Melodienfrische bei einem achtzigjährigen Greise in Staunen setzt, sprechen wir demnächst ausführlicher. Muß man auch besonders im ersten Akte kleine Banalitäten und Altersmanieren mit in den Kauf nehmen, so entschädigt dafür eine ganze Reihe von musikalischen und dramatischen Schönheiten in den späteren Akten, so daß die Oper, auch abgesehen von dem berühmten Namen ihres Autors einen Ehrenplatz in der Literatur behaupten darf. Das Haus war sehr gut besucht und erfreuten sich die Darsteller, voran Herr Erl, wiederholt großen Beifalls, sowie zahlreicher Hervorrufe.

Aus dem Gerichtssaale.

(Original-Bericht des „Neuen Fremden-Blatt".)

Wien, 6. November.

(Getzel Wilkenfeld und seine Söhne.) [Dritter Verhandlungstag.] In den heutigen Vormittagsstunden umlagerte ein Publikum den Eingang des Schwurgerichtssaales, wie es in dieser Menge wohl seit Langem nicht gesehen wurde. Gegen ein ganzes Dutzend Justizwachmänner und noch ein halbes Dutzend Sicherheitswachmänner mußten aufgeboten werden, um die Ordnung einigermaßen aufrecht zu erhalten.

Die Verhandlung wurde um halb 1 Uhr Nachmittags eröffnet, da der Gerichtshof bis zu dieser Zeit die den Geschwornen vorzulegenden Fragen berieth.

Seit dem Bestande des neuen Schwurgerichtsgebäudes war der Zuschauerraum, die Damengalerien, das Barreau und die Journalistenlogen nicht so besetzt, wie diesmal. Hauptsächlich das Barreau wimmelte von Juristen, Staatsanwälten &c., denn wenn je ein Fall juristisches Interesse hatte, so ist es der gegenwärtige.

Wie lebhaft aber diesmal das vox populi sich gegen die Angeklagten richtete, geht wohl aus der im Gerichtssaal sehr selten vorkommenden Erscheinung hervor, daß den Ausführungen des öffentlichen Anklägers so stürmische, lange anhaltende Bravos folgten, wie sie im Gerichtssaale kaum gehört wurden, während die einzelnen Bravos, die den glänzenden Ausführungen des Vertheidigers Dr. Singer folgten, niedergezischt wurden.

Der Eintritt des Gerichtshofes erfolgt, wie bereits erwähnt, um halb 1 Uhr.

Der Vorsitzende bringt einige unbedeutende Einläufe, hierauf das Vermögenszeugniß des Getzel von der Polizei-Direktion zur Verlesung. Die Polizei bezeichnet Getzel Wilkenfeld als bisher nicht abgestraft, er stand voriges Jahr wegen des Verbrechens des Betruges in Untersuchung, dieselbe wurde jedoch wegen mangelnden Thatbestandes wieder eingestellt. Die Polizei stand wegen Getzel Wilkenfeld mit der Finanzdirektion in sehr lebhaftem Verkehr, weil sich Getzel Wilkenfeld vielfache Stempelstrafen zuzog, indem er Wechsel und Eingaben entweder gar nicht oder ungenügend stempelte und diese Verpflichtung durch vollständiges Leugnen eines vorhandenen Vermögens zu umgehen suchte

Getzel genießt, wie die Polizei behauptet als Wucherer einen weitverbreiteten und gefürchteten Ruf. Das Vermögen, das er sich durch Wuchergeschäfte während seines Aufenthaltes in Wien erworben, wird auf mehrere 100,000 fl geschätzt.

Präs.: Was haben Sie Getzel Wilkenfeld darauf zu erwidern. — Getzel (erregt): Das is nischt wahr, wie kann er sogen, ich hab mer so viel verdient mit Geldgeschäft, wenn ech hab gar nischt gemacht e Geldgeschäft, wenn ech nur hab' gemacht in Glasgeschäft, von dem leb ech. (Gelächter.)

Präs.: Sie haben ja selbst bekannt, daß Sie von diesem Geschäft nichts verstehen. — Getzel: Aber mei Frau versteht, was brauch ech zu verstehen? (Gelächter.)

Nun kommen die oberstgerichtliche Entscheidung bezüglich des von Getzel geführten Einspruchs und der Nichtigkeitsbeschwerde.

Ehe der Gerichtshof formell — da die Fragen von demselben schon festgestellt sind — zur Stellung der Fragen sich zurückzieht, stellt der Staatsanwalt den Antrag, es möge Jakob Wilkenfeld, gegen den bis jetzt blos wegen Mitschuld am Betruge die Anklage erhoben wurde, in Folge der im Laufe der Verhandlung zu Tage getretenen Umstände als ein mittelbarer Thäter angesehen und als solcher auch in den Fragebogen aufgefaßt werden.

Der Gerichtshof zieht sich zurück, erscheint nach einigen Augenblicken wieder. Der Schriftführer bringt die Fragen zur Verlesung. Es sind elf Fragen und beziehen sich auf die, von uns bereits näher bezeichneten elf Fakten.

Dr. Hönigsmann beantragt, das in der Frage 1 und 4 vorkommende Wort „Unerfahrenheit", da das Gesetz ein solches Wort nicht kennt in „Unwissenheit" umzuwandeln weiters beantragt er, die Auflassung der Fragen 7, 9 und 10, welche sich auf das Faktum R. v. Jelina und Karl Planer beziehen, welche laut eines früheren gerichtlichen Beschlusses noch während der Vorerhebungen eingestellt wurden daher nach den Bestimmungen dieser Paragraphe der Strafprozeßordnung nachdem jetzt keine neuen Momente hinzugetreten sind, in den gegenwärtigen Prozeß nicht nochmals miteinbezogen werden konnten, daher aus der den Geschwornen vorzulegenden Fragen zu eliminiren wären.

Im gleichen Sinne spricht sich Dr. Singer aus.

Der Staatsanwalt ist gegen die Anträge der Vertheidigung.

Der Gerichtshof beschließt, den ersten Antrag der Vertheidigung bezüglich der Umänderung des Wortes „Unerfahrenheit" in „Unwissenheit" stattzugeben, hingegen dem zweiten Antrag, die Eliminirung der Fakten 7, 9 und 10, keine Folge zu geben und beruft sich diesbezüglich auf mehrere Verordnungen des Strafgesetzes. Weiters hat der Gerichtshof auch dem staatsanwaltlichen Antrag bezüglich Markus Wilkenfeld stattgegeben

Dr. Hönigsmann und Dr. Singer melden die Nichtigkeitsbeschwerde an.

Der Staatsanwalt Dr. Holzinger beginnt beiläufig folgendermaßen sein Plaidoyer: „So wie es in der vernunftlosen Natur Raubthiere gibt, welche sich nicht an gesunde, kräftige, sondern nur an solche Thiere wagen welche krank, schwächlich, unvermögend sind, ebenso gibt es unter Menschen Leute, welche die physische und geistige, Schwäche, das Elend Anderer benützen, um dieselbe bis auf den letzten Blutstropfen auszusaugen. Wie oft waren wir im Gerichtssaal Zeugen von Verurtheilungen über Verbrecher, die nur durch solche Leute, wie wir sie heute auf der Anklagebank sitzen sehen, zum Verbrechen getrieben wurden. Wie oft waren in der letzten Zeit in den Tagesblättern Berichte enthalten, wonach Leute, welche von Wucherern bis auf's Aeußerste getrieben, Hand an sich und ihre Familie legten. Es ist an der Zeit, daß gegen jene, von blutgieriger Gewinnsucht getriebenen Unmenschen mit allen zu Gebote stehenden Mitteln eingeschritten werde. Es findet sich aber selten Jemand, der diesen Unglücklichen einen Nachruf widmet, der die Ursachen, welche diese Leute zum Verbrechen und in den Tod trieb, der öffentlichen Verdammung preisgeben würde. An Ihnen ist es nun, meine Herren Geschwornen, hier ihr Richteramt gegen diese Sippe zu üben."

Der Staatsanwalt glaubt nicht auf eine Detaillirung der vorliegenden Fakten eingehen zu müssen, er hält es für genügend, wenn er das gewinnsüchtige, mit einem Raffinement planmäßig inszenirte Gebahren der drei Wilkenfeld's im Allgemeinen beleuchtet.

Es war ihnen nicht genügend 600 Perzent zu nehmen, es wurden außerdem Wechsel von ganz exorbitanter Höhe den Hilfsbedürftigen unter der Vorspiegelung, daß nie davon Gebrauch gemacht wird, abverlangt. Diese Leute konnten daran gar nicht glauben, daß solche unberechtigte Forderungen wirklich geltend gemacht werden könnten.

Die Fälle Leitenbergers und Planers machen es klar, daß Wilkenfeld sogar Interesse daran hatte, daß seine Parteien nicht pünktlich zahlten, zumal, wenn dieselben auf ihn den Eindruck der Zahlungsfähigheit machten. Und daß Wilkenfeld in der Eintreibung der großen Wechsel durchaus keinen Spaß versteht, das bestätigte gestern in diesem Saale eine Witwe, deren Gatte für ein Darlehen von 30 fl. den hiefür ausgestellten Wechsel von 700 fl. bezahlen mußte und auch wirklich bezahlt hat. — Die Strafanzeige in diesem Faktum behält sich der Staatsanwalt bevor. — Der Staatsanwalt führt weiters aus, wie Vater und Söhne in ihrem Vorgehen übereinstimmen, wie dieses planmäßige Vorgehen dahin zielte, das ihnen einmal verfallene Opfer so lange nicht aus den Händen zu lassen, bis nicht der Zwang erfüllt war. Dieses Vorgehen ist aber ein betrügerisches, denn es wurden List, Täuschung und Vorspiegelung angewendet, um die Leute zu schädigen, daher alle jene Erscheinungen vorhanden sind, welche die Geschwornen bestimmen müssen, hier ein Schuldig zu sprechen.

„Meine Herren Geschwornen!" schließt der Staatsanwalt seine Ausführungen. „Wehe sämmtlichen Beschädigten, an welche Wilkenfeld noch Ansprüche hat, wenn Ihr Wahrspruch kein Schuldig über ihn fällt. Dann werden dieselben bis auf das letzte Hemd ausgepfändet werden! Sie haben daher nicht allein zu strafen, sondern Ihre humane Aufgabe ist es auch, heute ihre Mitbürger vor weiteren Beschädigungen zu bewahren. Ich bitte Sie, meine Herrn Geschwornen, sich diesen Gesichtspunkt vor Augen zu halten." (Stürmischer, lange anhaltender Beifall im Auditorium.)

Dr. Hönigsmann verwahrt sich im Beginn seines Plaidoyers gegen den Standpunkt, den der Staatsanwalt in seinen letzten Ausführungen einnimmt, weil nach seiner Ansicht, wenn die Geschwornen sich auf diesen Standpunkte stellen würden, auf den Standpunkt nämlich, daß sie mit ihrem schuldig sprechenden Verdikte eine ganze Menge Leute von ihren bisher eingegangenen Verpflichtungen lossprechen würden, die Konsequenzen eines solchen Verdiktes geradezu unabsehbar wären. Der Staatsanwalt habe nicht nur an das Gefühl der Geschwornen appellirt, er hat eine Verurtheilung zu dem Ende angerufen, um einige „Elende" ihrer Verpflichtungen zu entbinden. Dies wäre aber, meint der Vertheidiger, nicht mehr der Standpunkt des Rechtes, sondern der Standpunkt des Kommunismus.

Der Vertheidiger verwahrt sich gegen die Meinung, als wolle er die Handlungen seines Klienten beschönigen. Als heiße er dieselben gut; er verdamme die Handlungsweise vom moralischen Standpunkt, er verachte die Person, den Charakter seines Klienten, allein hier handelt es sich nicht um die Wahrung der Moral und des sittlichen Standpunktes, sondern um die Wahrung des Rechtes, des Gesetzes, und diese Rechtsmahnung veranlaßt ihn, für die Sache mit dem Aufgebot seines juridischen Wissens einzutreten. Schon wiederholt gelangten Fälle ganz ähnlicher Natur, wie der gegenwärtige zur Anzeige, doch immer wieder mußte der gelehrte Richter von der strafrechtlichen Verfolgung abstehen, weil der strafbare Thatbestand mangelte; seither hat sich wohl die Form der Rechtssprechung, nicht aber das Recht geändert, und weil dem so ist, weil man wisse, daß gelehrte Richter immer so entscheiden würden, weil man aber gleichwohl wünschte, daß die Wilkenfeld's verurtheilt würden, und weil man wisse, daß die Geschwornen mehr an ihre Ueberzeugung gebunden seien, so habe man die Wilkenfeld's den Geschwornen „vorgeworfen". Der Vertheidiger bespricht nun in Kürze die Geschichte der Wuchergesetze und ihre Bedeutung, und betont, daß sie mit Rücksicht auf ihre Unnützlichkeit für die Moral sowohl als vom nationalökonomischen Standunkte im Jahre 1868 aufgehoben wurden. Damit aber habe auch jedes Recht zur Verfolgung wucherischer Darlehensgeschäfte aufgehört. Im praktischen Leben gelte allerdings Vieles als Betrug, was vor dem Gesetze noch lange kein Betrug sei. Von einer zur Irreführung geeigneten Raschheit in der Abwicklung der Geschäfte könne im vorliegenden Falle nicht die Rede sein, vielmehr müsse anerkannt werden, daß bei jedem Geschäftsabschlusse mit einer Umständlichkeit und Formalität vorgegangen wurde und mit einer geradezu peinlichen Genauigkeit, daß Jeder, der seiner Sinne mächtig ist, sich darüber klar werden mußte, welche Verpflichtungen er übernehme, um so mehr, als er nicht blos einen Wechsel zu acceptiren oder zu giriren, sondern auch eine sehr deutliche Erklärung, die über die beiderseitigen Rechte keinen Zweifel aufkommen läßt, unterschreiben mußte. Von einer Irreführung könne da absolut keine Rede sein, also auch von keiner Benützung des Irrthums. Aus den Geschäftsabschlüssen Wilkenfeld's gehe nur hervor, daß er sich mit seinen Ansprüchen durch eine, zugegeben horrende Konventionalstrafe sichern wollte. Den bestehenden Schwierigkeiten gegenüber, zu seinem Gelde zu gelangen von Personen des Schlages, mit welchen Wilkenfeld verkehrte, sei die Nothwendigkeit von Konventionalstrafen außer Zweifel. Es unterliege keinem Zweifel, daß das Vorgehen der Wilkenfeld's vom moralischen Standpunkte aus verwerflich sei, allein die Geschwornen hätten sich nahe zu halten, ob darauf die gesetzlichen Merkmale des Betruges passen. Die Geschwornen hätten bisher in selbst schwierigen Fällen noch immer das Richtige getroffen; es sei darum nicht zu besorgen, daß dies gegenwärtig nicht der Fall sein werde. In diesem Vertrauen habe sich die Vertheidigung der Ablehnung von Geschwornen enthalten, nicht so die Staatsanwaltschaft — — —.

Präs.: Ich muß den Herrn Vertheidiger ersuchen, sich der Aeußerungen über die Bildung der Geschwornenbank zu enthalten, indem es ihm wie Jedem dabei betheiligten Gerichtsfunktionär freistand, von seinem Rechte der Ablehnung Gebrauch zu machen.

Dr. Hönigsmann (fortfahrend): Ich glaubte nur darauf aufmerksam machen zu müssen, um an die Geschwornen die Bitte richten zu können, ihr Verdikt frei von jeder konfessionellen oder nationalen Auffassung, unbeirrt durch

den Gerichtshof [illegible] zu fallen und dessen einzelnen zu sein [illegible] jedes [illegible] wonach es zweckmäßiger [illegible] Schuldige [illegible] zu lassen als einen Unschuldigen [illegible] zu [illegible]. [illegible] jene die Vertheidigung den Spruch [illegible] mit Beruhigung entgegen. [illegible] Zischen. — Eine Stimme: [illegible] der Vertheidiger der Söhne Wilkenfeld, Dr. [illegible] das Wort. Derselbe beginnt mit einer Charakteristirung der Stellung eines Advokaten in der Gesellschaft. Als Mann des öffentlichen Vertrauens dürfe ein solcher keine Handlung vertreten, die dem Wortlaute oder Sinne des Gesetzes nach dieses verletzt. Wenn auch die Vertheidigung im vorliegenden Falle sich nicht des Abschens der Betrachtung der Handlungsweise ihrer Klienten enthalten könne, so sei es doch ihre Pflicht, ihre beste Kraft ganz dafür einzusetzen, dem Rechte zu seiner Geltung zu verhelfen. Seit seiner achtjährigen Praxis als Vertheidiger in Strafsachen habe sich dem Vertheidiger noch der Vertheidigung ein so wenig Prozeß geboten wie der vorliegende, denn es gelte, zu verhindern, daß unter dem Scheine des Rechtes das Unrecht seinen Einzug in den Schwurgerichtssaal halte. Nicht Gezel Wilkenfeld hatte sich der Erlangung jenes Zieles eines falschen Scheines bedient, vielmehr treffe dieser Vorwurf den Staatsanwalt, weil er gegen seine bessere Ueberzeugung, gegen sein besseres Wissen, gegen das geschriebene Gesetz argumentirt habe. Redner [illegible] dies beweisen. Der rechtsgelehrte Richter habe sich den Anträgen gegen Wilkenfeld gegenüber rathlos befunden; darum sollten die Geschwornen darüber entscheiden. Der Vertheidiger apostrophirt nun diesen Vorgang in einer Weise, welcher Unwillen unter den Geschwornen hervorruft.

Präs.: Ich muß den Herrn Vertheidiger unterbrechen und ersuchen, einmal von den Apostrophirungen zum Sachlichen überzugehen; ich habe gewiß die Redefreiheit nicht beeinträchtigt. — (Bravo! auf der Geschwornenbank und im Auditorium. — Einzelne Geschworne: „Wir lassen uns nicht irre führen; wir werden schon wissen, was zu thun" und so weiter.)

Gelassener fährt der Vertheidiger fort: Durch die Aufhebung der Wuchergesetze sei die Verzinsung von Darlehen von dem Willen des Darlehensgebers abhängig, auf keinen Fall sei irgend welcher Perzentsatz vor dem Gesetze strafbar. Allerdings gleichen die aufgezählten Fakten einander, keines aber lasse sich unter §. 197 subsummiren. An der Hand des Gesetzes lasse sich erweisen, daß die Bewerthung des Anklägers eine verfehlte, unrichtige sei. Der Vertheidiger versucht diese Behauptung durch eine Erklärung materieller und formeller Häresis zu verdeutlichen. Der Staatsanwalt sei jedes juridische Argument schuldig geblieben. Gezel Wilkenfeld brauchte sich zur Eintreibung seiner vertragsmäßig erworbenen Ansprüche keines falschen Scheines zu bedienen; er durfte kraft der in seinen Händen befindlichen Erklärungen persönlich als Kläger auftreten; denn die Wechsel waren nichts als Konventionalstrafen und es konnte daher gegen sie nicht die Einwendung der nichterhaltenen Valuta gemacht werden; es war daher die Vorschiebung eines Strohmannes gar nicht nothwendig zu diesem Zwecke und deshalb seien auch die Scheingiro's kein betrügerisches Mittel. Wenn auch zugegeben werde, die Wilkenfeld's seien unmoralische Personen, verdienten den Pranger, daß sie aus dem Weichbilde von Wien ausgewiesen werden, nimmermehr lassen sich ihre Handlungen unter §. 197 bringen. [illegible] liege keine Irreführung, keine List vor. Das Heiligste am Gesetze in einem Rechtsstaate sei aber, daß es beobachtet werde. Entweder waren die Unterfertiger der Verträge leichtsinnig und mußten daher die Folgen ihres Leichtsinns tragen, oder sie schlossen Verträge ab, um Geld zu erhalten, wissend, daß sie dieses nicht zurückzahlen, die Verträge als die Bedingung hiefür nicht erfüllen können, dann seien die Wilkenfeld's die Betrogenen. Nochmals betont der Vertheidiger, daß es sich im vorliegenden Falle darum handle, daß den Geschwornen kein unrichtiges Material unterbreitet werde und dann schließt er unter Zitirung der Schlußworte aus der vorgestrigen Rede Sr. Exzellenz des Justizministers im Parlamente. (Lebhafter Beifall und energisches Zischen im Auditorium, dem wieder eine Vermahnung des Präsidenten folgt.)

Der Staatsanwalt verwahrt sich in der Replik gegen den Anwurf, er habe gegen sein besseres Wissen argumentirt, unter Hinweis, daß die Richter zweiter Instanz den Einspruch gegen den Anklagebeschluß verworfen haben, daß also auch gelehrte Richter den Straffall so auffassen, wie er von der Anklage aufgefaßt werde.

Die Vertheidiger duplyziren.

Der Präsident leitet sein Resumé mit der Bemerkung ein, daß der Geschwornen eine schwierige Aufgabe harre, indem sie eigentlich durch ihr Verdikt eine Prinzipienfrage zu lösen hätten. Die Basis der Anklage bilde ein Wuchergeschäft in Wechselform. Die Geschwornen hätten zu entscheiden, ob dieselben den vom Gesetze gezogenen Rahmen überschritten hätten, oder ob die Angeklagten durch die Aufhebung des Wucherpatentes gefeit seien. Hiebei hätten sie allerdings das Gesetz als leitende Norm im Auge zu behalten. Der Angelpunkt des Wechselrechtes sei: wer acceptirt, müsse zahlen. Die Geschwornen hätten sorgfältig die Weise zu prüfen, nach welcher die Darlehensnehmer zur Unterschrift bewogen wurden. Die Fakten seien einander ähnlich, allein in jener Beziehung unterschieden sie sich durch feine Nuancen, die zu beachten seien. Der Präsident führt einige dieser feinen Unterschiede an, und hebt hervor daß die Geschwornen in letzter Hinsicht nur an ihre Ueberzeugung gebunden seien. Unterscheiden mögen auch die Geschwornen, ob die Wechsel als Sicherstellung zu betrachten seien, oder als Fortsetzung des Wuchergeschäftes. „Wie immer Ihr Wahrspruch" — schließt der Präsident — „meine Herren Geschwornen ausfallen möge, dessen mögen Sie sicher sein, daß auch er ein Markstein [illegible] der Institution der Geschwornen sein wird, die wir ja alle gewiß gleich hoch schätzen.

Die Geschwornen erschienen nach zweistündiger Berathung im Gerichtssaal.

Obmann Furtmüller verkündet unter allgemeiner Spannung das Verdikt, wonach Gezel Wilkenfeld und seine Söhne schuldig gesprochen werden und zwar sind von den 11 Fragen die vierte mit 11 Stimmen bejaht, während die übrigen 10 Fragen einstimmig bejaht wurden. Bei der zweiten und dritten Frage wurde die Unwissenheit der Beschädigten nicht angenommen.

Die Angeklagten, nach der einmaligen Verlesung des Verdiktes in den Gerichtssaal geführt, vernehmen [illegible] theilnahmslosigkeit das gegen sie ausgesprochene Schuldurtheil.

Nach vollendeter zweiter Verlesung des Verdiktes ertheilt der Staatsanwalt das Wort zur Stellung der Strafanträge. Er beantragte das Ausmaß der Strafe zwischen [illegible] Jahren und Stellung der Angeklagten nach vollzogener Strafe unter Polizeiaufsicht.

[illegible] nur den Milderungsgrund des bisher unbestraften Vorlebens, während für die Söhne noch der mildernde Umstand in Betracht zu ziehen wäre, daß sie von Gezel erzogen und zu den betrügerischen Handlungen verleitet wurden. Er — der Staatsanwalt — betrachte es als ein unverschuldetes Unglück, von einem Gezel Wilkenfeld erzogen worden zu sein. (Heiterkeit.)

Weiters beantragt der Staatsanwalt, die Akten der Advokatenkammer zu übermitteln, damit gegen die Rechtsfreunde Gezel Wilkenfeld's, Dr. David und Dr. Ackermann, disziplinarisch vorgegangen werden könne.

Dr. Hönigsmann hebt unter anderen Milderungsumständen noch die Leichtgläubigkeit, den Leichtsinn, mit der die Gläubiger sich Gezel überantwortet haben, besonders hervor, weiter gibt er dem Gerichte zu bedenken, daß das Gebahren Wilkenfeld's auf der Scheide zwischen dem gesetzlichen und ungesetzlichen steht und daß das, was von den Geschwornen heute verurtheilt wurde, im Gesetze bis heute noch erlaubt ist.

In ähnlicher Weise plaidirt Dr. Singer, die Jugend des Angeklagten Jakob besonders hervorhebend.

Der Präsident fordert Gezel Wilkenfeld auf, ob er noch etwas zu sagen habe. Gezel bittet „um a milde Straf"; ebenso Markus und Jakob.

Um 9 Uhr verkündet der Gerichtshof das Strafurtheil, wonach Gezel, Markus und Jakob Wilkenfeld des Verbrechens des Betruges schuldig erkannt, Gezel zu 3 Jahren, Markus zu 2 Jahren und Jakob zu 1 Jahr schweren Kerkers verurtheilt wurden. Gezel soll überdies nach vollzogener Strafzeit unter Polizeiaufsicht gestellt werden.

Die von den Beschädigten ausgestellten Wechsel sind rechtsunwirksam erklärt worden.

Auf den weiteren Antrag der Staatsbehörde, bezüglich der Ueberreichung der Akten an die Advokatenkammer ging der Gerichtshof nicht ein.

(Leichtsinnige Krida.) Die Produktenhändler Bernhard [illegible] und Ludwig Kohn mußten über ihr Geschäft am 22. September den Konkurs eröffnen. Das Defizit beträgt [illegible] fl. Heute wurden dieselben von einem Vierrichtersenate unter Vorsitz des Landesgerichtsrathes Zaillner wegen schuldbarer Krida Fischer zu sechs Wochen, Kohn zu zwei Monaten strengen Arrestes verurtheilt. Die Anklage vertrat Staatsanwaltsubstitut Mayer. Die Vertheidigung [illegible] Dr. Granichstätten.

(Ein seltsames Verdikt.) Paris, 5. November. Das Geschwornengericht des Departements der Seealpen zu Nizza hat vor ein paar Tagen ein seltsames Verdikt gefällt. Angeklagt war der vormals beim Tribunale von Nizza als Untergreffier angestellte Etienne Raybaut, weil er aus der ihm anvertrauten Kasse, die wegen des in ihn gesetzten Vertrauens nur oberflächlich skontrirt wurde, 34,000 Francs entwendet und an der Spielbank im benachbarten Monaco verspielt hatte. Soweit wäre es eine ganz gemeine Veruntreuung, wie sie heutzutage zu Hunderten vorkommt. Nun kam aber der Vertheidiger des Angeklagten, Meister Boriglione, und suchte geltend zu machen, daß sein Klient bei der Kassenveruntreuung keine betrügerische Absicht gehabt, sondern lediglich von der unwiderstehlichen Leidenschaft des Spieles getrieben worden sei. Die Geschwornen fanden dies plausibel und ihr Verdikt lautete auf — nichtschuldig. Freilich müssen Nizzaner dies am besten wissen, wie verführerisch die Roulette und das Trente-et-Quarante ist: anders wäre dies kuriose Urtheil unfaßbar.

Stimmen aus dem Publikum.

„Grüne Insel".

Die Mitglieder der Rittergesellschaft „Grüne Insel" werden ersucht, bei dem heute stattfindenden Leichenbegängnisse ihres Stifters und ersten Großmeisters, Herrn Friedrich Kaiser zahlreich zu erscheinen.

Geschäfts- und Verkehrs-Zeitung.

(Die Sistirung der Bankakte.) In der gestrigen Sitzung des volkswirthschaftlichen Ausschusses verlas der Abgeordnete Teuschl das dem Hause zu erstattende Referat über die Sistirung des §. 14 der Bankakte und über [illegible] Beide Maßregeln wurden [illegible] erkannt. Der [illegible] nachgerühmt wird [illegible] zwischen dem Abgeordneten Enz und dem Finanzminister. Ersterer bemerkt, daß jene Finanzmänner, welche von der Regierung seinerzeit, als es sich um Maßregeln gegen die Krise gehandelt, zu Rathe gezogen wurden, dies Vertrauen auf der Börse zu ihrem Vortheile ausgenützt haben. Der Minister erklärte, daß die Regierung allerdings bewährte Kapazitäten um ihre Meinung befragt habe, daß dies jedoch durchaus ehrenwerthe Männer sind, in deren Namen er die Insinuation des Herrn Abgeordneten Enz auf das entschiedenste zurückweisen müsse.

(Die Börselage.) Gleichwie früher, so hatte auch im Verlaufe der letzten Woche ein Tendenzwechsel in vollzogen [illegible] die Stimmung vorwaltend zumal die von den deutschen Börsen vorliegenden Notirungen erkennen lassen, daß die Kontremine es gerathen finde, zu Deckungen zu schreiten und überdies die Lage des internationalen wie des heimischen Geldmarktes eine befriedigendere zu werden schien. In der That hatten anfangs Spekulationswerthe recht ansehnliche Avancen erzielt. Aber bald zeigte es sich wieder, daß die Börsespekulation vollständig [illegible] von den Eingängen des [illegible] nicht zu statten komme, und so fielen denn die ersten matten Course von Berlin und Frankfurt auf fruchtbaren Boden, so gingen die Avancen wieder größtentheils verloren. Nur vereinzelt trat Regsamkeit hervor, in erster Reihe sind diesbezüglich die Aktien der austro-egyptischen Bank zu nennen welche auf die äußerst befriedigende Halbjahresbilanz hin eine Avance von 15 fl. zu erzielen vermochten. Unionbank-Aktien zeigten überraschend geringe Bewegung, man hat erwartet, daß mit Beginn der Verhandlungen in Angelegenheit der ungarischen Nordostbahn das Effekt eine größere Aktivität zeigen werde. Bisher ist indeß nur so viel bekannt, daß die Verhandlungen thatsächlich begonnen haben über den Verlauf derselben scheinen beide Parteien insolange Stillschweigen bewahren zu wollen, bis eine Einigung erzielt ist. Kreditaktien konnte das angeblich große Geschäft, Anglobankaktien die angebliche Errichtung einer Kommandite in Paris vor der Reaktion nicht schützen, ebenso wenig haben ostentativ vorgenommene Käufe von [illegible]coupons dem Course der betreffenden Effekten genützt. Anders geartet war die Bewegung auf dem Gebiete des Anlage-Effektenmarktes; hier sind die [illegible] zumeist positiver Natur, und man darf wohl annehmen, daß den Anlagepapieren der Novembercoupon zu statten kam. Es mag nicht zufällig sein, daß es gerade [illegible] gewesen sind, welche der größten Beachtung sich erfreuten. Daß Bahnpapiere in den letzten Tagen Coursaufbesserungen gewannen, darf nicht Wunder nehmen. Mehrfache Anzeichen lassen vermuthen, daß man in maßgebenden Kreisen denn doch geneigt ist, die in der letzten Zeit aufgetauchten Eisenbahnfragen mit Wohlwollen zu behandeln. Es bleibt abzuwarten, inwieweit dies geschehen wird. Die Valuta verrieth andauernd retrograde Tendenz.

(Austro-egyptische Bank.) Offiziell geht uns die Mittheilung zu, daß die austro-egyptische Bank in den ersten sechs Monaten dieses Jahres, d. i. bis Ende September nach Abzug der Spesen und Steuern einen Reingewinnst von rund 82,000 Pfund Sterling erzielt hat. Das mit 400,000 Pfund Sterling eingezahlte Aktienkapital hat somit für die ersten sechs Monate des Jahres eine Verzinsung von 20 Perzent geliefert.

(Banknachrichten.) Es ist, wie aus Prag gemeldet wird, im Verlaufe der letzten Tage der Versuch gemacht worden, die Aktien der ungarischen Kreditbank an der dortigen Börse einzubürgern. Wir glauben nicht, daß das Bedürfniß der Prager Börse die Zahl ihrer Spekulationspapiere zu bereichern, ein gar so großes ist. — Die franco-ungarische Bank hat ihr Zsilthaler Kohlengeschäft um den Preis von 100,000 fl. verkauft. Der Gesammtverlust der Bank bei diesem Geschäfte soll sich auf zirka 300,000 fl. belaufen.

(Oesterreichische Prioritäten an der Berliner Börse.) Die Eingabe an das Aeltesten-Kollegium der Berliner Kaufmannschaft, welche den Zweck hat, insolange die Einführung neuer österreichischer Prioritäten an der Berliner Börse zu verhindern, als solche, die bereits gehandelt werden, ihren übernommenen Verpflichtungen betreffs der Zinszahlung nicht in vollem Maße nachkommen, lautet: „Wie bekannt, haben viele österreichische Eisenbahnverwaltungen die Verpflichtung übernommen, ihre Zinsen in preußischen Thalern zu bezahlen. In letzter Zeit ist ein

Theil dieser Verwaltungen ihren Verbindlichkeiten nicht nachgekommen, indem die Zinsen nur in Silbergulden und nicht in Thalern ausgezahlt worden sind. Den Besitzern der Obligationen ist dadurch ein nicht unbedeutender Schaden erwachsen. Da nun die qu. österreichischen Papiere hauptsächlich durch Vermittlung der Berliner Börse untergebracht sind, so hat dieselbe diejenigen, welche durch das Vertrauen auf die einführenden Firmen und die hiesige Börse überhaupt zum Ankauf der Obligationen qu. Bahnen veranlaßt worden sind, mit allen zu Gebote stehenden Mitteln, in ihren Rechten und gegen das Uebelwollen der Eisenbahnverwaltungen zu schützen. Das Vorgehen gegen die letzteren seitens der einzelnen Prioritätsbesitzer erscheint kein genügendes Mittel, um weiteren benachtheiligenden Versuchen der pp. Gesellschaft entgegenzutreten. Aus diesen Gründen und weil der österreichische Staat sich wegen seiner gegebenen Zinsgarantie hätte in's Mittel legen müssen, daß die Bahnen ihren gegebenen Verpflichtungen strikte nachkommen, erscheint es indizirt, gegen alle österreichischen Papiere insgemein in der Weise vorzugehen, daß kein neues österreichisches Papier, respektive neue Emissionen eingeführt, respektive zur öffentlichen Notiz zugelassen werden dürfe, bevor nicht die Eisenbahnverwaltungen ihre eingegangenen Verpflichtungen gegen ihre Gläubiger pünktlich erfüllen und der österreichische Staat sie hiezu anhält oder selbst die Differenz zwischen den gezahlten Zinsen und der Garantie sich zu zahlen bereit erklärt

(**Der neue Zolltarifsentwurf.**) Der Handelsminister hat an sämmtliche Handels- und Gewerbekammern nachstehenden Erlaß gerichtet: „Da seit dem Einlangen jener Gutachten über den Entwurf eines neuen Zolltarifes, zu deren Erstatten die Handels- und Gewerbekammern mit dem Erlaß des Handels-Ministeriums vom 14. November 1868 aufgefordert wurden, eine geraume Zeit verstrichen ist, ohne daß es bisher möglich gewesen wäre, das Werk der Tarifsrevision zum Abschlusse zu bringen, so sehe ich mich veranlaßt, die Kammern einzuladen, mir etwaige neue, aus den Erfahrungen der letzten Jahre resultirende Wünsche in Betreff des mit dem zitirten hierortigen Erlasse hinausgegebenen Tarifsentwurfes mit thunlichster Beschleunigung, längstens aber bis Ende Dezember d. J. bekannt zu geben."

(**Wien-Pottendorfer Bahn.**) Der Zeitpunkt für die Emission der Titres der Wien-Pottendorfer Bahn ist nun definitiv festgesetzt, es ist der 20. November. Bei der Emission ist trotz der letzten Vorgänge auch auf die deutschen Plätze Rücksicht genommen.

(**Wiener Waarenbörse.**) Bis zum Schlusse sind folgende Umsätze vorgekommen: Rüböl prompt 17 fl. 75 kr. bezahlt. — Petroleum fest, prompt 9 fl. 50 kr., per November $9^{1}/_{8}$ fl., per Dezember 9 fl. — Leinöl flauer, prompt 20 fl. 75 kr. begeben. — Schweinefett sehr fest, prompte amerikanische Waare zu 45 fl. 25 kr. gefordert. — Spiritus geschäftslos, prompte Fruchtwaare zu $45^{1}/_{2}$ kr. offerirt. — Zucker, raffinirte Waare zu 27 fl. bis 27 fl. 50 kr., Melise zu 26 fl. bis 26 fl. 50 kr. bezahlt. Rohzucker matt; per November 17 fl. 20 kr. bis 17 fl. 30 kr. Titragewaare zu 17 fl. 80 kr. bis 17 fl. 90 kr. offerirt.

Wiener Frucht- und Mehlbörse

vom 7. November.

(Original-Bericht)

Das heutige Geschäft in Weizen entwickelte sich besser, als man vermuthete. Obgleich der Absatz an die Müller von Wien und Umgebung in Folge des Wassermangels nicht zu den bedeutenden gehörte, betheiligte sich desto mehr das Ausland an dem Geschäfte; namentlich wurden für Süddeutschland ansehnliche Partien aus dem Markte genommen. Im Ganzen betrug der Weizenumsatz zirka 45,000 Zentner zu fest behaupteten Preisen. Korn wurde schwach gehandelt und waren letztwöchentliche Preise maßgebend. Gerste hatte für Primasorten besseren Absatz, untergeordnete Waare verlor 10 kr. per Metzen. In Mais war ein mäßiges Konsumgeschäft bemerkbar. Der Absatz in Hafer war schwach, die Preise blieben unverändert. Ungarische Weizenmehle gingen um 25 kr. per Wiener Zentner höher, Roggenmehle bleiben unverändert.

Wir notiren: Weizen: Banater 87pfd. effektiv ab Hatzfeld 4 fl. 45 kr., Banater 89pfd. ab Pfaffstetten 5 fl. 60 kr., Maroser 88pfd. ab Raab 5 fl. 40 kr., Neusiedler 89pfd. ab Götzendorf 5 fl., Marchfelder 90pfd. ab Wiener Staatsbahnhof 5 fl. 15 kr., slovakischer 88pfd. ab Leobersdorf 5 fl. 10 kr., slovakischer 90pfd. ab Tyrnau 4 fl. 86 kr. per Zollzentner. — Korn: slovakisches 80pfd. ab Guntramsdorf 4 fl. 30 kr., ungarisches 78pfd. ab Wien 3 fl. 85 kr. per 80 Pfund, slovakisches 80pfd. ab Floridsdorf 4 fl. 5 kr. per 82 Pfund. — Gerste: Preßburger 73pfd. ab Wien 3 fl. 25 kr., slovakische 72pfd. ab Wien 3 fl. 65 kr. per 73 Pfund. — Mais, neue Waare: Raaber ab Wien 2 fl. 74 kr. per Metzen, Raaber ab Wien 3 fl. 10 kr., slovakischer ab Wien 3 fl. 15 kr. per Zentner. — Hafer: ungarischer 48,52pfd. ab Wien 2 fl. 38 kr. bis 2 fl. 74 kr. per Metzen transito und 4 fl. 60 kr. bis 4 fl 92 kr. per Wiener Zentner.

Telegraphische Coursberichte.

Pest, 7. November. (Offizielle Schlußcourse.) Ungarische Kreditbank 227.75, Anglo-Hungariabank 33, franco-ungarische Bank 80, ungarisches Eisenbahnanlehen 97.50, ungarische Bodenkredit 74.50, ungarische Munizipal-Kreditbank 30.50.

Berlin, 7. November (Schlußcourse.) Böhmische Westbahn $90^{1}/_{8}$, Galizier $109^{7}/_{8}$, Staatsbahn $181^{5}/_{8}$, Lombarden 82, österreichische Papierrente $64^{3}/_{8}$, österreichische Silberrente $68^{1}/_{8}$, Kreditlose $112^{3}/_{4}$, 1860er Lose 107, 1864er Lose $98^{3}/_{4}$, Kreditaktien $139^{1}/_{4}$, Wien $91^{1}/_{4}$, italienische Rente 67, russische Banknoten $94^{9}/_{16}$, Pardubitzer $69^{1}/_{8}$, $7^{1}/_{2}$perzentige Rumänier $36^{1}/_{4}$, österreichische Banknoten $92^{1}/_{4}$, Berliner Bankverein $87^{1}/_{2}$, Ungar-Lose $57^{1}/_{4}$, Kaschau-Oderberger $60^{1}/_{2}$, Nordwestbahn $82^{1}/_{4}$, lit. B 37, Albrechts-Bahnprioritäten 70, Wiener Unionbank 71, deutsche Effekten- und Wechslerbank $117^{1}/_{8}$, mährisch-schlesische Zentralbahn $32^{1}/_{2}$, Wiener Kommunalanleihe $96^{3}/_{4}$. Auf matte ausländische Course und Thätigkeit der Kontremine durchwegs matt, geschäftslos.

Nachbörse. Kreditaktien $139^{1}/_{4}$ Staatsbahn $181^{3}/_{4}$, Lombarden $82^{1}/_{8}$.

Frankfurt, 7. November. (Anfangscourse.) Kreditaktien $243^{3}/_{4}$, französische Staatsbahnaktien 31[illegible], Lombarden $144^{3}/_{4}$. Matt.

Frankfurt, 7. November. (Schlußcourse.) Wechsel per Wien $107^{5}/_{16}$, Amerikaner von 1882 $97^{1}/_{2}$, österreichische Bankaktien 1047, 5perzentige österreichische Kreditaktien $243^{1}/_{2}$, französische Staatsbahnaktien 318, 1854er österr. 250 fl.-Lose 105, 1860er 500 fl.-Lose $107^{3}/_{8}$, 1864er 100 fl.-Lose $172^{1}/_{4}$, Papierrente $64^{5}/_{8}$, Silberrente [illegible], Galizier $255^{1}/_{2}$, Elisabeth-Westbahn 206, deutsch-österreichische Bank 89, Frankfurter Bankverein $88^{1}/_{2}$, Unga. Lose 101, Albrechtsbahn-Aktien 109, Albrechtsbahn-Prioritäten $70^{1}/_{2}$, deutsche Effekten- und Wechslerbank $117^{1}/_{16}$. Matt.

Nachbörse: Kreditaktien $243^{1}/_{4}$ Staatsbahn 318, Lombarden $144^{1}/_{4}$. Wenig fester.

Frankfurt, 7. November. (Abendbörse.) Kreditaktien 243, österr.-französische Staatsbahnaktien [illegible], Lombarden 144, Galizier $256^{1}/_{8}$, Elisabeth-Westbahn $204^{3}/_{4}$. Albrechtsbahnaktien $108^{1}/_{4}$. Fest.

Hamburg, 7. November. Silberrente $68^{1}/_{4}$, Kreditaktien $207^{1}/_{2}$, 1860er Lose $107^{1}/_{4}$, Amerikaner 93, Staatsbahn 680, Lombarden 306, italienische Rente $66^{1}/_{2}$. Matt, Schluß etwas fester.

Amsterdam, 7. November. Papierrente 62, Silberrente $65^{3}/_{8}$, 1860er-Lose 588, 1864er Lose $145^{3}/_{4}$. Amerikaner IV. Serie 96.

Paris, 7. November. (Anfangscourse.) 3perzentige Rente 62.05, 5perzentige Rente 98.75, Italiener 67.70, Staatsbahn 690, Lombarden 305. Flau.

Paris, 7. November. (Schlußcourse.) 3perzentige Rente 62.05, 5perzentige Rente 98.77, Mobilier 352, Italiener 67.85, österreichische Bodenkredit 545, Staatsbahn 681, Lombarden 303, Domänen-Pfandbriefe 277, 1875er lombardische Bons 505, 1876er lombardische Bons 509, Türkenlose 127.50, Wechsel per London 25.13. Matt.

London, 7. November. (Eröffnung.) Consols $93^{1}/_{4}$, italienische Rente $67^{3}/_{8}$.

London, 7. November. Consols $93^{3}/_{16}$, Lombarden $12^{1}/_{8}$, Amerikaner $102^{1}/_{4}$, Italiener $67^{1}/_{3}$, Silberrente 68, Papierrente $63^{3}/_{4}$, Platzdiskont $3^{1}/_{2}$. Matt. Bankauszahlung 127,000 Pfd Sterl.

Börsebericht vom 7. November.

Die matteren Noticungen, welche von den deutschen Plätzen vorlagen haben die Börse zu Beginn des heutigen Geschäftes verstimmt; im Verlauf desselben gelang es eine halbwegs bessere Tendenz zu erzielen. Schließlich erzielte die matte Stimmung wieder das Uebergewicht, nachdem die Berliner Anfangsnotirungen wieder sehr matt lauteten. Im Schranken war die Tendenz eine entschieden feste

Die Details des Verkehres gestalteten sich folgendermaßen: Kreditaktien variirten zwischen 234 und 236.50, Anglobankaktien zwischen 153.25 und 154.50, Unionbank zwischen 124 und und 126. Franco wurden zu 63 und 62.75, Ottoman zu 113.75 und 114, austro-egyptische Bank von 144.50 bis 149 abgeschlossen. Ungarische Boden reagirten von 77.75 auf 73.25, Anglo-Hungaria waren 31.50, Wiener Bankverein 105.50 und 103.50, ungarische Kredit 227.50 und 229.50, Bankaktien waren 989.

Von Bauwerthen bewegten sich Wiener Bauverein zwischen 39 und 39.70, Eisenbahnbau stiegen von 75.50 bis 78.25, Baubank waren 43 und 42.50, Wechslerbaubank 15.30 und 15.60, Parzellirung 20, Tramwaybau wurden zu 53 umgesetzt. Von anderen Industriewerthen wurden Liesinger zu 70, Innerberger zu 166, Seehandlung zu 68, abgeschlossen. Dampfschiff waren 466, Lloydaktien 465.

Bahnen matter. Alföld drückten sich auf 138, Elisabeth bis 195.50, Rudolphs-Bahn bis 152, Staatsbahn auf 300, Lombarden bis 300, Albrechts-Bahn bis 102.

Renten matter, Staatslose behauptet, Valuten schließen steifer.

Um $2^{1}/_{2}$ Uhr schließt die Börse matt Es bleiben: Kreditaktien 234.50, Anglo 153.50, Unionbank 124.50, ungarische Boden 73.75, Bauverein 39.70 Baubank 42.50.

Aus dem Amtsblatte der „Wiener Zeitung".

Lizitationen: Morgen Montag den 9. November: Innere Stadt: Rips, 216 fl., Wipplingerstraße Nr. 45 (10 Uhr). — Leopoldstadt: Einrichtung, und Sattlerwerkzeug, 634 fl., Czerningasse Nr. 11 (10 Uhr). — Landstraße: Einrichtung, Pferde und Wägen, 1246 fl., Rudolphsgasse Nr. 28 (11 Uhr). — Wieden: Einrichtung, 1012 fl., Favoritenstraße Nr. 25 (10 Uhr); Waaren und Einrichtung, 521 fl., Himbergerstraße Nr. 69 (11 Uhr). — Mariahilf: Einrichtung, Pferde und Wägen. 1056 fl. Aegidigasse Nr. [illegible] (1[illegible] Uhr). — Neubau: Einrichtung und Wagen, [illegible] fl., Siebensterngasse Nr. 20 ([illegible] Uhr) — Josephstadt: Einrichtung, 137 fl., Piaristengasse Nr. 34 (10 Uhr.) — Alsergrund: Einrichtung und Pfaidlerwaaren, [illegible] fl. Nußdorferstraße Nr. 63 ([illegible] Uhr)

Telegramme.

Prag, 6. November. (Telegramm des „Neuen Fremden-Blatt".) Der Besuch des Kaiserpaares in der Prager Hofburg steht für Mittwoch Mittag bevor. Nachmittags erfolgt wieder die Rückreise. Offiziell ist jedoch mit Rücksicht auf die Inkognitoreise über die Ankunft nichts bekannt gegeben.

Pest, 6. November. Das Abgeordnetenhaus beschloß nach vorgenommener Wahl des kirchenpolitischen Ausschusses die Sitzungen für einige Zeit zu vertagen. — Im Oberhause wurden die Nuntien des Unterhauses entgegengenommen und die Verhandlung der Wahlgesetzvorlage für den 16. November anberaumt.

Bern. 7. November. Der Ständerath hat das Militärgesetz zu Ende berathen und in der hierauf vorgenommenen Generalabstimmung, bei welcher sich ein Mitglied der Abstimmung enthielt, mit 30 Stimmen angenommen.

London, 7. November. Die „Times" spricht in einem Artikel über den Geldmarkt die Meinung aus, daß Maßregeln nothwendig werden könnten, um die Goldausfuhr aufzuhalten.

Die „Saturday Review" bemerkt, die Friedensursachen sind jetzt mächtig und zahlreich, doch bestehen Quellen der Gefahr, als welche besonders der Ultramontanismus und die Türkei erscheinen. Aber Europa stehe fest gegen den Ultramontanismus und widerstehen heiße hier siegen.

London, 7. November. Der „Daily Telegraph" glaubt nicht an das Zustandekommen eines internationalen katholischen Kongresses.

Dem Vernehmen nach wird der englische Agent bei dem päpstlichen Stuhle, Gervoise, Rom am Montag verlassen und sich nach Lissabon begeben.

Die „Times" meldet aus Washington, daß nach dem vollständig vorliegenden Wahlresultate die republikanische Majorität im Senat 7, anstatt wie bisher 26 Stimmen betrage; im Repräsentantenhause verfügt die Opposition, bestehend aus Independenten, Demokraten, Liberalen und Republikanern, über 70 Stimmen; die bisherige republikanische Majorität beträgt 16 Stimmen.

Konstantinopel, 7. November. Die aus den Herren Geheimrath v. Hartwig, Ministerialrath Freiherr v. Weber und dem Direktor der bairischen Eisenbahnbauten v. Röckl bestehende Ingenieur-Kommission, welche mit der Untersuchung der von der Gesellschaft Hirsch gebauten Eisenbahnlinien in der europäischen Türkei betraut war, hat ihren Bericht überreicht. Derselbe konstatirt, daß die Linien gut und dem Bauvertrage gemäß ausgeführt sind und allen Bedingungen für einen guten Betrieb entsprechen.

Washington, 7. November. Nach dem offiziellen Bericht über die Baumwollernte haben sich die während des Monats August vorhanden gewesenen geringeren Aussichten im Laufe des Oktobers gebessert. Ein ungünstiger Ernteabschluß wird 3 Millionen Ballen erreichen, ein günstiger $3^{1}/_{2}$ Millionen Ballen übersteigen.

(**Nach Schluß des Blattes eingetroffen.**)

Paris, 7. November. Der Minister des Innern hat an die Präfekten ein Rundschreiben erlassen, in welchem er auseinandersetzt, daß die Einberufung der Revisionsräthe für die Territorial-Armee nur die Ausführung des im Jahre 1872 votirten Militärgesetzes im Geiste des Friedens bedeute. Um das Werk der Reorganisation zu vollenden, sei es nothwendig, die Ordnung und den Frieden aufrechtzuerhalten. Marschall Mac Mahon rechne auf die Besonnenheit und die Unterstützung aller guten Bürger ohne Unterschied der Partei. General Loma ist gestern mit Verstärkungen in Irun eingetroffen. Es entstanden daselbst mehrere Brände, die aber sogleich gelöscht wurden. Man glaubt, daß die Carlisten gezwungen sein werden, die Belagerung von Irun aufzuheben.

Paris, 7. November, Abends. Nachrichten aus Hendaye lassen eine mit einem Ausfalle der Garnison von Irun kombinirte Bewegung der republikanischen Truppen vermuthen, welche die Zurückwerfung der Belagerer auf französisches Gebiet bezweckt. General Pourcet erhielt neue Instruktionen, um eine Verletzung des französischen Gebietes zu verhindern.

Lottoziehungen vom 7. November.

Linz:	45	53	66	60	55.
Ofen:	39	59	88	3	37.
Triest:	27	76	46	33	49.

Inhalt der Beilagen.

Hof-Burgtheater.

Anfang 7 Uhr.

Die guten Freunde.

Lustspiel in 4 Akten, nach Sardou's „Nos intimes" bearbeitet.

Louis Caussade . . . Hr. Förster.
Cécile dessen Frau . Frl. Wolter
Benjamine, dessen Tochter Fr. Mitterwurzer.
Tholosan Doktor . . Hr. Sonnenthal.
Maurice Duval . . Hr. Krastel.
Marécat . . . Hr. Meixner.
Raphael, dessen Sohn Fr. Wilbrandt.
Bigneux . . . Hr. Arnsburg.
Eulalia, dessen Frau Fr. Negro.
Abdallah . . . Hr. Gabillon.
Lancelot . . . . . . Hr. Schöne.
De la Richaudière . . Hr. Verstl.
Laurent, Diener . . . Hr. Bayer.
Jenny, Kammermädchen Fr. Kratz.
Ein Gärtner . . . Hr. Jebly.

Morgen Montag: Moderne Jugend.

Hof-Operntheater.

Anfang 7 Uhr.

AIDA.

Oper in vier Akten. Text von A. Ghislanzoni, für die deutsche Bühne bearbeitet von J. Schanz. Musik von Giuseppe Verdi.

Der König . . . . . Hr. Mayerhofer.
Amneris, seine Tochter . Frl. Dillner.
Aida, Sklavin . . . Fr. Wilt.
Radames . . . . . . Hr. Adams.
Ramphis, Oberpriester . Hr. Rokitansky.
Amonasro König . . Hr. Beck.
Ein Bote . . . . . Hr. Lay.

Morgen Montag: Fra Diavolo.

Komische Oper.

Anfang 7 Uhr.

Der erste Glückstag.

Komische Oper in 3 Akten von A. d'Ennery und E. Cormon, deutsch von Ernst Pasqué. Musik von D. F. E. Auber.

Gouverneur von Madras Hr. Baumann.
[illegible], dessen Nichte . Frl. Fremel.
Djelma . . . . . . Frl. Jäger.
Gaston von Maillepré . Hr. Erl.
v. Maillepré, [illegible] . Hr. Plank
Bergamo, Beamter . . Hr. Erdt.
Sir John Littlepol . . Hr. Winkelmann.
Ein Soldat . . . . Hr. Wagner.
Ein Offiziant . . . . Hr. Hausner.

1. Akt: **Grand pas de châles,** komponirt vom Balletmeister Franz Opfermann, ausgeführt von Frl. Charbée, Grünbaum und Leonie, sowie 12 Damen vom Balletkorps.

Morgen Montag: Maurer und Schlosser.

Wiener Stadt-Theater.

Anfang 7 Uhr.

Ultimo.

Lustspiel in fünf Aufzügen von G. v. Moser.

Lebrecht Schlegel . . Hr. Reusche.
Caroline, seine Frau . Fr. Schönfeld.
Therese, deren Tochter . Frl. Staub.
Reinhard Schlegel . . Hr. Heinrich.
Pauline, seine Frau . . Frl. Schäffel.
Hedwig, deren Tochter . Frl. Scholz.
Lange, Onkel . . . . Hr. Arnau.
Herr von Haas . . . Hr. Grève.
Bruno Berndt, Arzt . Hr. E. Schönfeld.
Georg Richter . . . Hr. Temele.
Bernhard, Buchhalter Hr. Klang.
Schönemann, Faktotum Hr. Tyrolt.
August, Diener . . . Hr. Zocher
Emma, Kammermädchen Fr. Neustätter.
Frau Balder . . . Frl. Walberg.

Morgen Montag: Der Damenarzt.

E. DANZER'S

Orpheum,

Rossau, Wasagasse 33.

Heute Sonntag:

2. Debut des Deckenläufers **Herrn Josepha Remmiw,** der ohne Vorbereitung gleich einer Fliege mit den Füßen am Plafond geht, und **der Gladiatoren Familie G Zecholli.**

Auftreten **der lieblichen Goldamseln** als „Jodler und Wiener Kegelschieber" (neu), der Damen: **Mondelli, Fischer, Mayerhoffer Berlinger, Lucia** und **Violonta** und der Herren **Eugen Komaromy, Kriebaum,** Professor **Koller** Gesellschaft **Alfonso** und **Brothers Mellor.**

Anfang um **halb 8** Uhr.

Kassa-Eröffnung 1/2 7 Uhr. Ende vor Mitternacht.

Vorzügliche Restauration.

Carl-Theater.

Anfang 7 Uhr.

Schönröschen.

(La jolie parfumeuse.)

Komische Operette in 3 Akten von Hektor Cremieux und E. Blum. Deutsch von Karl Treumann. Musik von Jacques Offenbach.

Chevalier Corisandre . Hr. Knaack.
Clorinde, Primadonna . Frl. Wiedermann.
Arthemise, Solo- Frl. Kammel
Madelon, tänzerinnen . Frl. Gröger.
Persiflage, Theaterdiener Hr. Blasel.
Rose Michon . . . Frl. Meyerhoff.
Julienne, Putzmacherin Fr. Schäfer.
Annette, Handschuhmacherin Frl. Strobel.
Bavelot, Kunsttischler . Frl. Link.
Jean Poirot, Portier . Hr. Eppich.
Cerisier, Koch . . . . Hr. Karutz
Maurice, Kammerdiener Hr. Hildebrandt.
Corale, Kutscher . . Hr. Urban

Morgen Montag: Dieselbe Vorstellung.

Diana-Säle

Siehe Beilage.

Theater a. d. Wien.

Anfang 7 Uhr.

Der barmherzige Bruder.

Posse mit Gesang in 7 Bildern von O. F. Berg. Musik von Karl Millöcker.

1. Bild: Die modernen Patienten. — 2. Bild: Liederliches Tuch. — 3. Bild. Ein Papa wird gesucht. — 4. Bild: Der Wiegespan. — 5. Bild: Das Freudenfest auf dem Himmelpfortgrund. — 6. Bild: Versöhnung mit Hindernissen. — 7. Bild: Gelungene Kur.

Der Prior . . . . . Hr. Eichheim.
Pater Karl, Oberarzt . Hr. Girardi.
Bruder Ambros . . . Hr. Mesiin.
Kugler, Fleischhauer . Hr. Liebold.
Zinsler . . . . . . Hr. Friese.
Mali . . . . Frl. Jules.
Fritz Steindl . . . . Hr. Szika.
Stowaßer . . . . . Hr. Martinelli.
[illegible] . . . . Hr. Rott.
[illegible] Fiakerswitwe Marie Geistinger.
Plöschl, Rauchfangkehrer Hr. Thalboth.
Schlick, Fleischhauerknecht Hr. Rüdinger.
[illegible] Verteidiger . Hr. Jäger.
Frau [illegible] . . . Frl. Herzog.
Irma, ihre Tochter . . Frl. Eichert.

Morgen Montag. Dieselbe Vorstellung.

BLUMEN-SÄLE.

Heute Sonntag:

Promenade-Concert von C. M. Ziehrer.

Anfang 4 Uhr. Entrée 50 kr.

In Familienkarten 40 kr.

CHOCOLADE KÜFFERLE

Stock im Eisen Nr. 2.

KÜNSTLER-ABENDE

der

Gesellschaft der Musikfreunde.

Saison 1874—75.

I. Künstler-Abend, Samstag den 14. November 1874.

Vormerkungen neuer Beitritts-Bewerber in der Gesellschaftskanzlei Stadt, Lothringerstraße 11, täglich von 10—2 Uhr.

Programm in der Kanzlei und in der Buchhandlung von L. Rosner, Tuchlauben Nr. 22, **gratis.** 59336

Bisherige Theilnehmer wurden zum Wiedereintritt geladen und wollen ihre Karten **ehemöglichst** abholen lassen. — Nicht zugestellte Briefe wollen in der Kanzlei **reklamirt** werden. **Die Direktion.**

Musikvereinssaal.

Heute Sonntag den 8. November:

PROMENADE-CONCERT von EDUARD STRAUSS,

k. k. Hofballmusik-Direktor.

Mendelssohn-Abend.

Aufführung der schönsten und beliebtesten Ouverturen, Simfoniesätze und Lieder dieses Meisters.

Anfang 5 Uhr. Eintritt 50 kr.

In Familienkarten von 3 Personen aufwärts die Person 40 kr.

MUSIK-VEREIN.

Café-Restauration.

3 Billiards, 2 Kegelbahnen, Salon für Hochzeiten, Gesellschaften etc. — Billige Preise.

59318

Strampfer-Theater.

Anfang 7 Uhr

Die Cocottenkönigin.

Posse mit Gesang in 3 Akten von Karl Elmar. Für die hiesige Bühne bearbeitet von J. Hopp.

Morgen Montag: Dieselbe Vorstellung.

Theater in der Josephstadt.

Um 4 Uhr.

Erste Kindervorstellung.

Undine, oder: Die Nixe der Donau.

Um 7 Uhr:

Zwei Mann von Heß.

Original-Lebensbild mit Gesang in 3 Aufzügen von Anton Langer. Musik vom Kapellmeister Julius Hopp.

Morgen Montag Zwei Mann von Heß.

Residenz-Theater.

Anfang 7 Uhr

Hohe Gäste, oder: Die Lustigen in Weimar.

Das Versprechen hinter'm Herd.

Morgen Montag Dieselbe Vorstellung.

Schwender's Volkstheater

in Rudolfsheim.

Anfang 7 Uhr.

Auf eigenen Füßen.

Posse mit Gesang in 3 Akten und 6 Bildern von Emil Pohl und Julius Hopp.

Kur-Salon

im Stadtpark.

Heute Sonntag:

Promenade-Concert

der Regiments-Musik

GRAF HUYN.

Anfang 5 Uhr. Entrée 50 kr.

Meier's Wwe. & Pfann.

K. k.

Volksgarten

Heute Sonntag:

Concert

der Regiments-Kapelle:

Hoch- und Deutschmeister.

Anfang 4 Uhr. Eintritt 30 kr.

Programme an der Kassa.

Mäntel und Schirme, wird gebeten, in der Garderobe zu lassen.

„Epheu",

Samstag den 14. November, 8 Uhr Abends:

Concert und Tanz

in den Sälen der k. k. Gartenbau-Gesellschaft.

Kartenausgabe für Mitglieder und Gäste bei Herrn **J. Peschka,** Tuchfabriks-Niederlage der Herren Gebrüder **Schoeller,** Schulerstraße Nr. 14, von 2—4 Uhr. 59536

Das vollständige Textbuch von 59537

„Schönröschen,"

komische Operette von Cremieux und Blum, deutsch von Karl Treumann, ist für fünfzig Kreuzer zu haben in der **Buchhandlung** von **L. Rosner** Tuchlauben 22.

Eigenthümer und Herausgeber: **Wilhelm Wiener.** Verantwortlicher Redakteur: **Ferdinand Klebinder.** Druckerei des Neuen Fremden-Blattes. **Gottlieb Gistel & Comp.**

Hiezu ein ganzer und ein halber Bogen Beilage.

Nr 257. Kraków, 10 Listopada — Wtorek. Rok 1874.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego handle Dworskiego, Wierzchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: **w Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 22 i **w Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 28. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia zaś:** w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 9 listopada.

W parlamencie niemieckim wniósł rząd ustawę o pospolitem ruszeniu, opartą jakoby na ustawie militarnej z d. 2 maja r. b. i mającą stanowić jej uzupełnienie. Ustawa z d. 2 maja przyznaje Cesarzowi prawo organizowania i powoływania pospolitego ruszenia, oraz poczynienia do niego przygotowań, jak i postawienia armii na stopie wojennej. Parlament ma tylko określić stosunki służbowe powołanych do pospolitego ruszenia. Otóż z tego ostatniego powodu przyszła teraz pod obrady parlamentu ustawa o pospolitem ruszeniu.

Nie będziemy się wdawali w techniczny rozbiór ustawy; nadmienimy tylko, że projekt rządowy tak jest zredagowany, iż w razie jego przyjęcia, na które się zanosi, wnosząc z oświadczenia kilku deputowanych partyj liberalnej i postępowej podczas ogólnych obrad w d. 5. b. m., cała ludność męzka Niemiec bez względu na wiek, może być prostym rozkazem Cesarza zamienioną w armię. Projekt bowiem ustawy opiewa między innemi, że za powołaniem pospolitego ruszenia przechodzi ono bezzwłocznie pod przepisy militarne, techniczne i karne wydane dla obrony krajowej, oraz otrzyma formacyę wojskową i oznaki zewnętrzne wojskowe, co ma znaczyć mundury, a obrona krajowa może być uzupełnianą z pospolitego ruszenia.

Nie przypadkowo zapewne, w dzień wniesienia tego projektu pod obrady parlamentu urzędowe dzienniki berlińskie wróciły do tego ustępu mowy tronowej, który zapewniał o pokojowych usposobieniach Cesarza i użyciu połączonych sił cesarstwa jedynie w celu obrony jego. Słowa te jak i mowa ministra wojny w izbie, naznaczająca obronne tylko przeznaczenie pospolitego ruszenia, miały posłużyć do uciszenia obaw, do jakich dała powód ustawa. Obawy te nie są jednak płonne. Zarówno bowiem przeraża myśl uzbrojenia i wyprowadzenia w pole armii milionowej, jak w ogóle zamienienia całego państwa w koszary, całego narodu w armię, odziania go w mundur i oddania pod rygor kodeksu wojskowego. Nie było dotąd w Europie przykładu takiej organizacyi militarnej narodu, któraby obejmowała całe pokolenie od wyrostka, bo od 17 lat, do starca. Pospolite ruszenie w Polsce albo powstanie w Niemczech w r. 1813 zwane *Landsturm*, którą to nazwę dano i dzisiejszej organizacyi, tem się różnią od tej ostatniej, iż gdy pierwsze były ruchawką ochotników, ta jest organizacyą militarną, różniącą się od stałego wojska tem tylko, że nie potrzebuje odbywać regularnych ćwiczeń jesiennych. Na mocy organizacyi militarnej pospolitego ruszenia, utrzymywane będą spisy wszystkich obowiązanych stawać w jego szeregach i rozciągniętą będzie nad nimi kontrola militarna, tak, iż nie będzie odtąd w Niemczech ludzi cywilnych, prócz dzieci i zgrzybiałych starców.

Gdyby wojna Niemiec z Francyą była potrwała nieco dłużej, byłaby ogromną przyniosła szkodę materyalną krajowi przez usunięcie zbyt wielkiej stosunkowo liczby rąk od pracy i przez rozchwianie stosunków ekonomicznych; a cóż dopiero mówić o rozciągnięciu obowiązku służby wojskowej naprzód i w tył razem o lat 10. Nie da się nawet statystycznie obliczyć na razie, iluby ludzi przybyło wojsku, iluby musiało porzucić dom i rodzinę, zawód życia, a wreszcie ilu niedorostków szkołę.

Organizacya ta nowa militarna niemoże obojętną być państwom ościennym, które do takich wysileń nie byłyby zdolne, chcąc zrównoważyć liczbę żołnierza, jaką Niemcy mogą w razie wojny wystawić. Albo więc mimo bardzo wytężonych już w całej Europie militarnych urządzeń, z wielką szkodą ekonomiczną, każde z osobna państwo znajdzie się wobec Niemiec w stanie niemal bezbronnym, albo usiłując jako tako sprostać wzrostowi potęgi groźnego sąsiada, zechce iść za przykładem danym z Berlina. Wtedy wyprawy wojenne zamienią się w formalne wędrówki ludów, gdzie silniejsze ludy napierać będą słabsze i ziemie ich zajmować.

Przerażającą dla wolności przyszłość gotuje taka uniwersalna organizacya wojskowa. Stracił też naród niemiecki w skutku ostatnich wojen pod przewagą militaryzmu w znacznej części poczucie wolności i stał się pod rygorem wojskowym ślepym wykonawcą despotyzmu, narzędziem ucisku. Wydoskonali się jeszcze więcej w tem rzemiośle, gdy od dziecka aż do starca będzie musiał słuchać bębna i trąbki. Wielkiem wojskiem można świat pokonać, ale zdobyć dlań swobód niepodobna. Dla tego ustawę niemiecką o pospolitem ruszeniu można uważać za nowy zamach na wolność ludów i osobiste swobody.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Ze wsi 8 listopada.

(G. Ż.) Podzielam z publicznością wrażenie i uczucie przyjemne, jakie wyniosłem z jednéj z kancelaryj notaryalnych na prowincyi, w któréj przywykłem załatwiać moje sprawy. W dzień targowy zwykle ciżba większa u naszego notaryusza, zastałem też u niego w dzień ten sporą porcyę ludzi, zwłaszcza włościan, a nie chcąc pierwéj przybyłych krzywdzić na czasie wyprzedzaniem mojem, postanowiłem czekać, aż na mnie kolej przyjdzie i usiadłszy w kącie, słuchałem, jakie żądania kto wnosi. Słuchając, przekonałem się, że notaryusz na prowincyi powinien mieć głowę jak ćwierć, aby mu się w niéj nie pomąciło, gdy mu różnorodne sprawy ludzie przedstawiają, jedni administracyjne, drudzy skarbowe, inni sporne, to cywilne, to karne, przekonałem się, że notaryusz powinien mieć obszerną praktykę poprzednią, aby wszystkiemu podołać, że powinien być i dobrym sędzią i tęgim adwokatem, aby spisując między stronami umowę; umiał przedstawić sobie lotem błyskawicy skutki możliwe z takiéj umowy celem zapobieżenia każdéj kwestyi wątpliwéj, a ztąd procesowi. W téj mierze dobra praktyka zachowywaną była dawniéj w Krakowie przed rokiem 1855, gdyż tam mianowano notaryuszami takich urzędników, którzy najprzód jako sędziowie, a późniéj jako adwokaci odznaczyli się zdolnością i prawością.

Wracam jednak do spraw, których owego dnia byłem świadkiem, wyliczając niektóre. I tak, przychodzi kobieta z starozakonnym z B. i ten oświadcza, że towarzysze swéj chce pożyczyć 50 złr. na trzy miesiące i żąda spisania z nią rewersu notaryalnego. Notaryusz pyta wierzyciela, jakiego ten domaga się procentu, a posłyszawszy od niego, że 15 złr. od 50 złr. na trzy miesiące, poczyna obliczać i przedstawiać kobiecie, ileby zapłaciła na rok, gdyby nie dotrzymała terminu i ile żądany procent wynosi, obliczając rocznie od sta. Kobieta ulękłszy się okropnéj lichwy, postanowiła nie zaciągać takiéj pożyczki i podziękowała notaryuszowi za radę.

Druga sprawa jeszcze ciekawsza: Oto przyszło dwóch włościan, znowu z duchem opiekuńczym w postaci starozakonnego. Pierwszy z nich Kasper N. oświadcza, że chce sprzedać realność swoją 4 morgi gruntu i chałupę za 1000 złr. i że realność tę pragnie kupić przybyły z nim sąsiad Jan T., lecz gdy ten pieniędzy niema, kupuje, realność starozakonny Abraham N. i odprzedaje zaraz na kredyt Janowi T. Notaryusz pyta, pod jakiemi nastąpić to ma warunkami i dowiaduje się, że pomiędzy Janem T. a starozakonnym zawarty już został ustnie taki układ: Abraham N. otrzyma od Jana T. za to, że wdał się w tę sprawę 50 złr.; na rachunek ceny także zaraz gotówką 100 złr., od reszty ceny 900 złr. procentu po 24%, to jest rocznie 216 złr. i na domiar tego wytrzyma starozakonny realność w posiadaniu przez lat trzy nawet w tym razie, gdyby czy to w pierwszym, czy w drugim już roku resztę ceny 900 złr. otrzymał. Notaryusz przedstawia ciemnemu Janowi T. skutki takiéj umowy, że skrzywdzi on i zniszczy sam siebie, żonę i dzieci, że płacić będzie procent po 24%, od swych własnych pieniędzy, a gruntu przez lat trzy pomimo to w używanie nie obejmie. Wdzięczny Jan T. podziękował za przedstawienie, że rozjaśniło mu się w głowie i odstąpił od zamiaru kupna, niemając pieniędzy na zapłacenie ceny.

Byłem świadkiem i innych spraw ciekawych, lecz wspomnę jeszcze tylko o jednéj spadkowéj, w któréj przy spisaniu akt pośmiertnych spadkobiercy pogodzić się nie chcieli, aż notaryusz przemówił do nich w te słowa: Pogódźcie się, bo gdy proces rozpoczniecie, nosić będziecie wasze pieniądze krwawo zapracowane do adwokata, albo do notaryusza, albo do pokątnego pisarza. Biedni jesteście, porządny adwokat lub notaryusz od takich biednych ludzi pieniędzy, lecz i procesu nie przyjmie, ale pisarz pokątny chętnie wam do kieszeni zajrzy. Spadkobiercy przekonawszy się o szczeréj radzie notaryusza, uprosili go, aby im wskazał sposób zawarcia ugody, a gdy to uczynił, pogodzili się i wdzięczni bez dalszych swarów opuścili kancelaryę.

Gdy przyszła na mnie kolej, pozwoliłem sobie zrobić uwagę sumiennemu notaryuszowi, że tracić musi wiele materyalnie, gdy takich spraw, jaką była pierwsza co do spisania rewersu i druga co do sporządzenia umowy kupna, nie przyjmuje. Odpowiedział mi: Opiekować się ciemnym biednym ludem, jest naszym świętym obowiązkiem. A co czeka rodzinę, w której dzieci marnieją w skutek nie rozważnej gospodarki? Oto rodzina ubożeje i ginie w nędzy. Rodzin wielu dawniej zamożnych i głośnych, nie ma już dla tego ani śladu w kraju. Naród, to także rodzina, a jego dziećmi włościanie. Gdy ci zmarnią swoje mienie, gdy im pozwolimy obedrzeć się i wyzuć z ziemi przez lichwiarzy, braknie natenczas i narodu!

Uściskałem dłoń zacnego notaryusza i pomyślałem: Boże daj jak najwięcej takich opiekunów ciemnego ludu.

Zaprawdę, że uchylenie ustawy przeciw lichwie w naszym biednym kraju, uwolnienie lichwiarzy od odpowiedzialności i kary „jest jedną z największych i najsroższych plag, rakiem toczącym społeczeństwo, zwłaszcza nieoświecony lud. Postępowanie nawet takie, które powyżej, jako naoczny świadek skreśliłem, nie wiele zapobieży złemu, bo chłop niemal zawsze oszukać się pozwoli i wiadomą w naszej okolicy rzeczą, że podpisuje na oślep weksle i kompromisy na sądy polubowne, a nie wie i nie pojmuje nawet, co podpisuje.

Późniéj byłem w Krakowie i rozpowiadałem znajomym o wypadkach powyżej skreślonych. Tam dowiedziałem się, że notaryusze czują przykre położenie swoje, gdy wierzyciele żądają spisywania rewersów notaryalnych pod warunkami lichwiarskiemi i że dla tego zjechawszy się, wnosili niektórzy, aby każdy zobowiązał się pod słowem uczciwości, że nie spisze rewersu, gdy procent zbyt wysoki przez lichwiarza żądany będzie. Do postanowienia jednak podobno żadnego nie przyszło, raz dlatego, ponieważ nie zgodzono się na maximum procentu, a powtóre ponieważ postanowienie takie sprzeciwiać się miało ustawom, niestety! obowiązującym. Podniesienie już jednak samo tej sprawy przynosi zaszczyt notaryuszom i dziwić się tylko wypada, że sprawa ta czyli narada owa nie dostała się do pism publicznych, aby kraj przyszedł do przekonania, w jakiem fałszywem czyli niestósownem, dziwnem i przykrem położeniu stawia notaryuszów ustawodawstwo centralistyczne, i jak samo ustawodawstwo podkopuje powagę sądów naszych, zmuszając je, aby wydobywały od biednych włościan w drodze egzekucyi okropne procenta i znowu procenta od procentów na rzecz lichwiarzy.

Namiestnik kraju i Minister dla Galicyi wiedzą przecież dobrze, jak kraj opiece ich powierzony w przepaść cwałem pędzi; spodziewaćby się przeto należało, że przedstawią centralnym Władzom ustawodawczym jasno, dobitnie i w sposób wyczerpujący nieszczęsne stosunki naszego kraju, i że natenczas i Minister sprawiedliwości nie zechce być względem nas niesprawiedliwym, i przedłoży Radzie państwa projekt zapobiegający ciemiężeniu ludu naszego przez lichwiarzy!

Wiedeń 7 listopada.

(J. H.) Minister sprawiedliwości Dr Glaser sprawił Izbie dzisiaj niespodziankę, przedkładając jej projekt do ustawy, oczekiwanej w Austryi tak długo odkąd w prawodawstwie naszem karnem uczuć się daje tak dotkliwie brak owych nowoczesnych już prawie na całym zachodzie przyjętych zasad karnych, których przyjęcia w tej dziedzinie świat nasz prawniczy z upragnieniem wygląda: rząd przedłożył dzisiaj ustawę karną o zbrodniach, przestępstwach i przekroczeniach, a minister, któremu wdzięczne to zadanie przypadło nie wahał się wyznać, że praca ta kodyfikacyjna nie urosła na swojskiem polu, że fundament owego całego gmachu prawno-karnego nie w Austryi położono, ale że operat jego głównie opiera się na prawie karnem niemieckiem z r. 1871, którego znakomitych rezultatów użyto do harmonijnego zastosowania stosunków naszych. Ustawa nowa dla tego też zachowuje trzydziałowy kształt owego pierwowzoru niemieckiego i dzieli się na zbrodnie, przestępstwa i przekroczenia. Ustawę policyjną, która nareszcie zamykać, ma cały zakres prawa karnego, przedłoży rząd Sejmom krajowym, do których kompetencyi ona należy. Inny projekt, przedłożony dziś Izbie dotyczy regulacyi funduszu indemnizacyjnego w Istryi. Posłowie Göllerich i towarzysze uczynili wniosek o rewizyę służby przy administracyi politycznej, a nareszcie po załatwieniu kilku pierwszych czytań, a między temi wniosku Foreggera o przyzwolenie tworzenia się loż wolnomularskich w Austryi przystąpiono do dalszej dyskusyi specyalnej nad ustawą akcyjną.

Przedkładając ustawę karną mówi Dr Glaser: Postawa i znaczna część postanowień zbliżają się do prawa karnego w państwie niemieckiem w skutek czego prawodawstwo austryackie przyjmuje kierunek panujący od początku tego stulecia we wszystkich prawodawstwach europejskich a wychodzący od prawa francuskiego, które obrabiane i wydoskonalone zostało w Belgii, we Włoszech i w prawie pruskiem z roku 1851, które to ostatnie stało się znowu nieznacznie zacienioną podstawą obecnego prawa karnego w Niemczech. Jednakowoż z tego nie wypływa ażeby projekt rządowy niewolniczo naśladował ową ustawę; gdzie potrzeba wymagała stosunki i tradycya nasza została uwzględniona. Do tych uwzględnień należy rozwiązanie, które znalazła inna kwestya znakomita, bo mająca wpływ na los następnych ustaw, to jest stosunek do t. z. ustaw policyjno karnych. Projekt zawiera obszernej treści dział, to jest o przekroczeniach; jeżeli stanie się ustawą, to ustawa z r. 1852 może zupełnie być zniesioną, a cały zakres tej ustawy zostanie przedmiotem ogólnego prawa karnego, gdy tymczasem późniejsze przedłożenia na polu policyjno karnem sejmom krajowym dadzą sposobność korzystania z prawa w tym zakresie częściowo, przynajmniej im udzielonego bez kolizyi z prawem państwowem karnem. Minister nakoniec wyraża nadzieję, że okoliczność, iż nie przedłożył wraz z ustawą motywów nie będzie przeszkodą do szybkiego uchwalenia tej ustawy.

Dalej uzasadnia p. Foregger wniosek swój dotyczący przyzwolenia do tworzenia się lóż wolnomularskich, omawiając znaczenie tego stowarzyszenia rozpowszechnionego po całym świecie. Członkami tego towarzystwa powiada mówca, są głowy koronowane, a celem jego szlachetny rozkwit społeczeństwa; w żaden sposób zaś nie zamyka w sobie niebezpieczeństwa dla państwa, prosi więc o przydzielenie wniosku swego komisyi o stowarzyszeniach.

Wyrażeniem się mowcy o załatwieniu podania w tym przedmiocie przed kilku laty do rządu wniesionego, widzi tię spowodowanym do odpowiedzi.

Dr Giskra, który wyjaśnia, że tranzakcye naówczas prowadzone dlatego spełzły, ponieważ proszący o dozwolenie do założenia loży nie chcieli się stósować się do ustawy o stowarzyszeniach. Najbardziej chodziło o punkt co do obecności komisarza rządowego. Wszystko, co petenci ofiarowali, było to iż z grona członków loży rządowi służyłoby prawo wybrać sobie komisarza. Nie można tego to jednak było opuścić z powodu, że wolnomularze są związani tajemnicą, tak, iż albo obowiązki komisarza, albo członka musiałyby zostać nadwerężone. Oprócz tego punktu nie stało natenczas nic na przeszkodzie utworzeniu się loży w Austryi.

Dr Grocholski wyraża obawę, że przyjęciem wniosku p. Foreggera t. j. przydzieleniem takowego komisyi o stowarzyszeniach. Izba przesądza kwestyi zaprowadzenia wolnomularstwa w Austryi, przeciwko czemu w imieniu swych towarzyszy protestuje.

Część literacko-artystyczna.

PRZEGLĄD DRAMATYCZNY.

Drugie już scena tutejsza ostatniemi czasy przedstawiła dzieło Rasyna, najpierwszego z tragików francuskich. Odkąd klasycyzm wyparty został z literatury i sceny, odkąd pierwsza i druga goniąc za ideałem niczem niekrępowanej swobody pozbyć się stara wszelkich więzów formy, prawideł a nawet bodaj czy nie zasad, pojawienie się tragedyi klasycznej jest dziś na każdej scenie niezwykłym wypadkiem, a tem bardziej na scenie tak małej jak nasza. We Francyi samej która dumną być może z nieśmiertelnych dzieł swego poety, tragedye Rasyna, po pierwszych tryumfach, jakie zawdzięczały grze takich artystek jak panny Descillet, a następnie Chammpésle, długo uważane były jako wypalone gwiazdy, które spełniły już na scenie zakreślony swój bieg bezpowrotnie i trzeba było dopiero geniuszu szesnastoletniej podówczas Racheli, aby wskrzesić w nich nowe życie i wzniecić potęgą swej gry mistrzowskiej ów urok, jaki już przestawały mieć dla dzisiejszego pokolenia. Dzięki pannie Rachel Rasyn odżył na scenie, i będąc w początkach bieżącego stulecia jedynym prawie wierszem dla naszej literatury dramatycznej, naśladowany i tłómaczony, stał on się bardziej może naszym, niż którykolwiek inny z obcych autorów. Kiedy bowiem arcydzieła innych narodów pojawiały się sporadycznie w więcej lub mniej szczęśliwych tłomaczeniach, była epoka i to nie zbyt dawna, gdzie najzdolniejsze pióra zwracały się równocześnie ku tłomaczeniu Rasyna. Sama Fedra miała dwudziestu dwóch tłomaczów bądź w części bądź w całości. „Andromakę" przełożył pierwszy w XVII wieku Stanisław Morsztyn, później brali się w części do jej przekładu Trembecki i Węgierski, a w całości przełożyli ją Wojciech Turski, Wincenty Kopystyński, który dokonał przekładu siedmiu tragedyj Rasyna, i jenerał Franciszek Morawski, w którego tłómaczeniu graną była *Andromaka* przedstawiona na scenie naszej w sobotę. Inne tragedye Rasyna tłomaczyło z pisarzów znajomszych: Osiński, Adam Rzyszczewski i Albert Mir, chociaż ostatni w ustępach tylko, bardzo zresztą udanych.

Rasyn był jak wiadomo zrazu naśladowcą Corneilla, dopiero w „Andromace" wyzwolił on się z tych pasków naśladownictwa, które krępowały jego samodzielność, nietracąc atoli do końca życia czci dla swego wzoru. Chcąc słusznie ocenić Rasyna, trzeba wciągnąć w rachubę owe więzy, w jakie skutą była poezya za czasów Ludwika XIV, a których nawet najpotężniejszy talent skruszyć nie zdołał. Rasyn dokonał jednak w tych ciasnych granicach rzeczy nadzwyczajnych. Umiał on wlać w te martwe formy nowego ducha, który się objawia w głębokiem uczuciu i w języku odźwierciadlającym wszelkie tętna serca. Żaden z poetów francuskich niedorównał mu w malowaniu czystej i rzeczywistej miłości, a pod względem harmonii wiersza jest on również niedosięgniony podziśdzień. Wprawdzie subtelność dworacza i sztywna elegancya salonów wersalskich, których atmosfera stała się potrzebą życia poety rzucają mimowolnie odblask na jego postacie greckich herców, lecz ówczesne obyczaje, smak epoki i formy narodowe— więcej w tem mają winy, niż sam Rasyn. Za to zasługą jego jest piękny, jasny, poetyczny język, dziwny czar wiersza i rzadki dar odtwarzania miłości i łagodnych uczuć z wielką rzewnością, a namiętności, bólu i rozpaczy z dostateczną siłą, co dziełom jego nadaje urok i szlachetność, którą coraz bardziej traci nowsza szkoła francuska. Te wszystkie zalety i wady, jakie przypisać można dziełom Rasyna, stosują się również i do samej jego osoby; co dowodziłoby nieparadoksalności zdania, że dzieło jest obrazem mistrza. Był on, jak świadczą współczesne pamiętniki wzorem najwyszukańszej elegancyi zbytnią tylko nieśmiałością nieco krępowanej, a organ jego był tak słodki, wymowa tak płynna, brzmiąca i przekonywająca „że gdyby stawał w obronie szatana, rajby dla niego otrzymał."

Andromaka to arcydzieło wdzięku, utwór, któryrzecby można, jest sam przez się nerwowym, gdzie uderzają zarazem wszelkie subtelności umysłu obok bogatych zasobów potężnej imaginacyi. Pod wymuskaną formą konwencyonalności salonowej tlą tam niemniej silne namiętności, tylko że są poruszane regularnym ruchem jak w zegarze; jedno kółko potrąca drugie gładko i bez zgrzytu, nigdzie dysharmonii, nigdzie chrapliwego tonu. Przyzwyczajonym do dzisiejszego realizmu w sztuce wydawać się może nawet przesadną ta zbyteczna oględność autora, usuwanie wszystkiego z przed oka widza, cokolwiek go razić mogło. Tu nikt nie umiera na scenie, i o śmierciach dowiadujemy się zaledwo z opowiadania. Prawda, że opowiadanie to jest równie silnym synopizmem na uczucie jak sam fakt, a nawet łatwiej łzy wydobyć może, niż najbardziej wystudyowane kilkuminutowe konanie z wszelkiemi akcesyorami spazmów śmiertelnych. Pierwsze bowiem rozczula i rozrzewnia, drugie bardziej przeraża niż wzrusza. W tej wygórowanej delikatności względem widza przebija się cześć dla niego, która dziś coraz bardziej znika, tak że sądzićby można, iż scena, która przecież odgadywać winna potrzeby epoki, ma do czynienia z coraz bardziej zdziczałem pokoleniem. Dziś bezwzględnie spadają zasłony ze wszystkieego co szpetne i wstrętne i podobno to najbardziej się podoba co mimo swej szpetności wszelkiej pozbawione zasłony.

Andromaka jest przedewszystkiem tragedyą miłości, wszystkie motywa z niej wychodzą i do niej dążą. Miłość wielkiego męża i biorąca nad nią górę miłość matki, miłość kochanków z nieodstępnemi akolitami zazdrością i zemstą, słowem miłość ta lub inna gra w sercach wszystkich głównie działających osób, jak: Andromaka, Pirrus, Hermiona i Orest. Niebędziemy powtarzać przebiegu tej znakomitej tragedyi, co zawsze mdły tylko może dawać obraz rzeczy, nie przypuszczamy zresztą, aby tego rodzaju dzieła, które literatura nasza przyswoiła sobie i to w niejednem tłomaczeniu, mogły być nieznane światlejszej publiczności, chcemy tylko słów kilka powiedzieć o charakterach głównych postaci.

Autor zbadał głęboko i z skrupulatną świadomością wszystkie wspomnione wyżej odcienia miłości, w której obrazach tak znakomitym jest mistrzem. Uderzać może na pozór, że granitowy duch Andromaki, ulega w końcu woli Pirrusa, któremu też oddaje rękę—jemu, który pozbawił życia męża jej Hektora i zniszczył jego państwo. Ale Andromaka jest branką Pirrusa, syn jéj jedyny jest w jego rękach. Życie jego i panowanie przyszłe zależy od jednego słowa matki: odmowa jej śmierć jego doraźnie sprowadzić może, tem bardziej, że śmierci tej żądają Grecy. Miłość matki przemaga i właśnie prawdziwa wielkość niewieścia leży w tej mimowolnej ofierze. Z niemniejszą znajomością tajemnic serca skreślony jest charakter Pirrusa króla Epiru, zwycięzcy, któremu nikt się dotąd oprzeć nie zdołał. Jedna opiera mu się Andromaka, która nim owładła urokiem swych wdzięków, która jest jego niewolnicą, a zarazem panią jego serca. Miłość Hermiony, córki Meneleusa i Heleny, nie zdobyta lecz prawie narzucająca mu się, nie może zadowolić jego dumnej żądzy, bo nie ma żadnych przeszkód w drodze, których pokonanie stanowi dopiero koronę zwycięstwa. Gardzi więc Hermioną, która go kocha, i kocha Andromakę, która go nienawidzi. Lecz jeżeli w Pirrusie namiętność idzie ubitym szlakiem męzkiej natury, to w Hermionie jeszcze jaskrawiej przebija prądem najsprzeczniejszych uczuć miotane serce kobiece. Kocha — dla tego zazdrości i mści się. Oresta, który za nią przepada, a którego ona nienawidzi, chce przystać jako narzędzie zemsty, ile razy wątpi o miłości Pirrusa, odpycha go od siebie, ile razy Pirrus przyrzeka jej dotrzymać słowa pojęcia ją w małżeństwo. W końcu przekonawszy się z ust Pirrusa, że ją dla Andromaki porzuca, przyrzeka Orestowi miłość i rękę, byle zamordował Pirrusa. Orest spełnił czyn straszny, lecz gdy jej wieść o tem przyniósł, przeklina go i wieczną karze go wzgardą. Nie sąż tu wybornie poruszone najtajemniejsze sprężyny niewieściego serca! Orest wygląda może najmniej w tragedyi jako z jednej sztuki odlany, ale niemniej jest wyrazem bezwzględnej prawdy, zaślepienie bowiem miłością nie inne przynosi z sobą objawy.

Piękne tłomaczenie polskie tragedyi *Andromaka*, wiersz potoczysty, płynny i wybornie oddający ducha oryginału i dobre w ogóle wygłaszanie go, były jedną z podstaw powodzenia, jakie tragedya ta miała na scenie naszej. Reszty dopełniła gra bardzo staranna.

Rolę Hermiony, która tradycyjnie po wszystkie czasy dostawała się najznakomitszym artystkom różnych epok tyle w niej jest żywiołów do okazania talentu, a zarazem tyle trudności do pokonania — wykonała pani Hoffmanowa z prawdziwie klasyczną miarą. Wrząca namiętność wewnętrzna powstrzymywana formami godności książęcej, niekiedy tylko jaskrawiej przebijająca się w silniejszym nacisku głosu) tworzyła z postaci oddanej przez artystkę niepospolicie wykończoną całość.

P. Ładnowski grał rolę Oresta i w tej roli dał poznać, jak wybornie umie odróżniać koturnowy tragizm od wymogów towarzyskiego dramatu. Nigdzie on nie przekroczył granicy, jaką nakreśla klasycyzm, chociaż ogień charakteru Oresta łatwo mógł skłonić artystę do tego. Wiele możnaby naliczyć ustępów z uderzającą prawdą oddanych, lecz ograniczymy się tylko na wzmiance o scenie końcowej, w której ukazują mu się widziadła. Scena ta była koroną gry p. Ładnowskiego. W roli Andromachy wystąpiła pani Ładnowska, w której jeżeli do jakiego rodzaju ról, to do klasycznych przebija się zdolność, i gdyby nie głos nieco za słaby do niektórych ról, postać jej, pozy i każdy gest odpowiadają zadaniu dzieł rasynowskich. W końcu wspomnimy jeszcze o bardzo dobrej, a nawet, głęboko pojętej, nieraz pełnej wrażenia dykcyi p. Wardzyńskiego w roli Pirrusa, żałować tylko trzeba, że artysta nie mógł sobie przyswoić odpowiedniego ruchu i gestów mniej jednostajnych. P. Podwyszyński był dobrym Piladem, p. Hierowski jako Fenix, ucharakteryzowany był zbyt młodo, Fenix był bowiem człowiekiem sędziwym, jako niegdyś nauczyciel Pirrusa.

Kilka jeszcze sztuk odegranych było od ostatniego sprawozdania na tem miejscu; nie czynimy jednak o nich dziś wzmianki, były one bowiem wszystkie już znane, prócz komedyi w 1 akcie *Nieśmiały*, o której przy najbliższej sposobności powiemy, pozostawiając arcydzieło rasynowskie nateraz bez towarzystwa.

Dep. Russ przemawia przeciwko temu, a prezes Dr Rechbauer oświadcza, iż rozchodzi się tu tylko o decyzyę nad wnioskiem formalnym, który wreszcie po głosowaniu zostaje przyjęty.

Następuje dyskusya specyalna nad ustawą akcyjną, której art. 173 aż do 181 przedłożenia rządowego bez zmiany przyjęto. Artykuły te stanowią o własności akcyj, o sporządzeniu, rodzaju, zarejestrowaniu i publikacyi kontraktu spółki, zatem o najważniejszych momentach. Jak już powiedziano, przyjęto je bez zmiany. Art. 174 wymagający aktu notaryalnego nad sporządzeniem i treścią kontraktu spółki, dał dep. Kronawetter sposobność do sangwinicznych wycieczek przeciw przymusowi notaryalnemu w ogóle. Według jego zdania przymus ten przemycany zostaje do wszelnich ustaw, wskutek czego ludność sądownictwo tak drogo opłacić musi; wniosek jego nareszcie, aby akta te także przed sądem mogły być sporządzone, upadł mimo, iż z wyjątkiem p. Lienbachera cała prawica głosowała za nim.

Przy art. 175 wnioski pp. Mizesa i Lienbachera, którym dr Glaser i p. Teuschl oponowali, nie utrzymały się. Jedynie tylko wniesiona przez dep. Neuwirtha rezolucya, ażeby rząd ustanowił organ centralny celem publikacyi wszelkich wpisań w księgi handlowe, i innych wymaganych ustawą ogłoszeń dotyczących spółek akcyjnych, została przyjętą. Zajmująca była dyskusya nad artykułem 175 a), który w razie, gdy kontrakt Spółki przyznaje korzyści jednemu z kontrahentów, lub jeżeli wkładki nie są w gotówce, albo jeżeli ustanowić się mająca spółka zakupuje nieruchomości, wymaga ogłoszenia przynajmniej wyciągu z owego kontraktu, dep. Plener nie żąda, ażeby publikacya ta była bezwyjątkową i obowiązującą, ażeby mianowicie nie tylko prospekt ale i podpisy wszystkich założycieli zawierała.

Rzecz nie jest błacha jak się wydaje, w tem bowiem dotychczas leżał u nas punkt ciężkości wszelkich szwindlów grüanderskich.

Dep. Dr Tomaszczuk odpiera ten wniosek wyrażając, iż płonną byłaby nadzieja tego, którzyby ewentualne pretensye prawno-cywilne chciał opierać na prospekcie. Założyciele ograniczą się w prospekcie tylko na najważniejszych koniecznych danych, a resztę uczyni reklama, którą trudno odróżnić od oszustwa. I ten więc wniosek upada, w skutek czego art. 181 przyjęto według referatu komisyi.

Nareszcie odczytanym zostaje wniosek dep. Euzeb. Czerkawskiego i towarzyszy o uwolnienie od podatków i należytości fundacyj szkolnych niektórych gmin w Galicyi.

Koniec posiedzenia o godz. $\frac{1}{2}$ do 3; następne posiedzenie we wtorek.

Wiedeń 8 listopada.

Projekt nowej ustawy karnej, który zapewne wnet wydrukowanym zostanie, opiera się, jakto przyznał minister sprawiedliwości, przeważnie na niemieckim kodeksie karnym z r. 1871. Mając przed sobą wspomniony projekt, nie myślę bynajmniej rozbierać takowego, gdyż najniewłaściwszą byłaby krytyka podobnego dzieła w zwykłej korespondencyi. Radbym tylko was zapoznać z główną osnową, z treścią, czyli raczej z zewnętrzną stroną nowej ustawy. Liczy ona 514 paragrafów. (Obecna ustawa karna liczy 532 paragrafów). Pierwsza część ustawy (88 §§) zawiera ogólne postanowienia, a mianowicie uwagi wstępne, określenie kar i ich wykonanie, określenie zamiaru, usiłowania, uczestnictwa, zaniechania, przyczem okoliczności karę wykluczających, łagodzących lub znoszących, dalej zbiegu kilku czynów karygodnych, wreszcie dochodzenia karnego. Część druga licząca 300 §§ poświęcona jest zbrodniom i występkom, trzecia zaś część licząca 124 §§ wykroczeniom.

Na prawników, znających tylko austryacką ustawę karną, a nieobeznanych z ustawodawstwem zagranicznem, pierwszy § nowej ustawy odrazu wywrze pewne wrażenie. Przetłomaczę § ten dosłownie:

„Czyny, przeciw którym ustawa karna grozi więzieniem stanu (*Staatsgefängniss*) wyżej lat pięciu, ciężkiem więzieniem (*Zuchthaus*) lub śmiercią, są zbrodniami; czyny, zagrożone grzywną wyżej 300 złr., więzieniem stanu do lat 5ciu, lub więzieniem, są występkami.“

„Przy czem nie robi różnicy, czy naznaczona kara wolności zagrożoną jest wyłącznie lub też ewentualnie obok łagodniejszego rodzaju kary.

„Czyny zagrożone zamknięciem (*Haft*) lub grzywną do 300 złr. są wykroczeniami.“

Nowy kodeks karny rozróżnia następujące kary: karę śmierci, karę ciężkiego więzienia (*Zuchthaus*), więzienia stanu (*Staatsgefängniss*), wątpię, czy tak prędko znajdzie się wyraz polski odpowiadający definicyi słowa *Staatsgefängniss* w § 10, dalej karę więzienia i karę zamknięcia. Projekt uznaje karę dożywotnego więzienia i naznacza lat 20 jako najwyższą karę czasową. Kara ciężkiego więzienia lub więzienia stanu może trwać przez całe życie, najdłuższy czas trwania kary więziennéj (*Gefängniss*) wynosi lat 5, kary zamknięcia (*Haft*) 2 miesiące, kara ciężkiego więzienia trwa najmniéj rok, w *Staatsgefängniss* dzień jeden. Ważną inowacyę w austryackiem prawie karnem zawiera § 18, który stanowi o ewentualnem tymczasowem uwolnieniu więźniów po odsiedzeniu pewnéj części kary, uwolnieniu połączonem z pozostawieniem pod dozórem policyjnym i z ewentualnem ponownem zamknięciem na przypadek nieodpowiedniego sprawowania się. Dozór policyjny może także nastąpić w niektórych przypadkach w razie skazania przestępcy na karę więzienia lub karę zamknięcia.

W drugiej części uderza jeszcze bardziej systematyczność nowej ustawy, w której wogóle znać wynik studyów, prac naukowych wielkich kryminalistów tegoczesnych. Uderza mianowicie zestawienia wszystkich zbrodni i występków (*Verbrechen und Vergehen*), odnoszących się do jednego i tego samego rodzaju czynów karygodnych, a nadto pozostawienie sędziemu niezwykłej dyskrecyi w wymiarze kary, albowiem przy niektórych zbrodniach sąd ma swobodę wyroku między karą 3 hletnią a 15to-letnią. Nowa ustawa rozróżnia zdradę główną (*Hochverrath*) od zdrady stanu (*Staatsverrath*), rozróżnienie zawarte także w kodeksie niemieckim, dalej występki przeciw potędze wojennej państwa. Wogóle na pierwszy rzut oka część o zbrodniach politycznych i o karach za nie wymierzonych, zdradza omnipotencyę państwa, do jakiej Niemcy doszły. Zdrada główna odnosi się do godzenia na życie Cesarza lub na jego wolność lub zdrowie, lub też na tamowanie w wykonaniu praw rządzenia, dalej do zbrodni przeciw konstytucyi, następstwu tronu, ustawom zasadniczym lub konstytucyi krajów koronnych i t. d. Zbrodnia stanu dotyczy głównie wszystkich występków popełnionych w razie wybuchu wojny na szkodę armii, występków zdrady tajemnic stanu, wogóle występków połączonych z zewnętrznem niebezpieczeństwem dla Monarchii. Ważnym jest §. 95, który w odróżnieniu od §. 59 obecnej ustawy karnej, stanowi o bezwzględnej konfiskacie majątku obecnego i przyszłego osoby, przeciw której wytoczono proces o zbrodnię główną lub zbrodnię stanu. O użyciu tego majątku stanowi §. 370 ustawy o postępowaniu karnem. Zbrodniami dopiero co wymienionemi, zajmuje się dział 1szy drugiej części; dział 2gi zawiera określenie obrazy majestatu, obrazy, lub czynnej zniewagi członków rodziny cesarskiej; dział 3ci stanowi o czynnościach karygodnych przeciw państwom zaprzyjaźnionym, dział 4 o zbrodniach i występkach względnie działalności i wyboru publicznych ciał reprezentacyjnych, dział 5ty o zbrodniach i występkach, przeciw skuteczności i powadze władzy państwowej; dział 6ty o zakłóceniach pokoju i innych karygodnych czynach przeciw porządkowi publicznemu; dział 7my o fałszerstwie pieniędzy i papierów publicznych; dział 8my o krzywoprzysięstwie, fałszywem zeznaniu i fałszywem obwinieniu; dział 9ty o występkach względnie religii; dział 10ty o zbrodniach i występkach ze względu na stan cywilny (podsuwanie dziecka lub wymiana dziecka, lub zawarcie małżeństwa nieprawnego); dział 11ty o zbrodniach i występkach przeciw obyczajom; dział 12ty o obrazie; dział 13ty o pojedynku; dział 14ty o zbrodniach i występkach przeciw życiu; tutaj zasługuje na uwagę że tylko w 6ciu wypadkach morderstwo karane będzie karą śmierci, zwyczajne zaś morderstwo dożywotniem więzieniem w domu kary. Dział 15ty stanowi o uszkodzeniu ciała, o czynnej zniewadze; dział 16ty o zbrodniach i występkach przeciw wolności osobistej; dział 17ty o rabunku i gwałcie; dział 18ty o kradzieży i zatajeniu; dział 19ty o pomocy w zbrodni; dział 20ty o oszustwie i przeniewierstwie; dział 21szy o fałszerstwie dokumentów; dział 22gi o karygodnem wyrządzeniu szkody wierzycielom i o bankructwie; dział 23ci o karygodnej grze i naruszeniu tajemnic cudzych; dział 24ty o uszkodzeniu rzeczy; dział 25ty o zbrodniach i występkach publicznie niebezpiecznych; dział 26ty o zbrodniach i występkach w urzędzie.

W części trzeciej dział 1szy stanowi o wykroczeniach przeciw bezpieczeństwu państwa i przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi, dział 2gi o wykroczeniach przeciw urządzeniom państwowym; dział 3ci o wykroczeniach ze względu na religię; dział 4ty przeciw obyczajności publicznej; dział 5ty o wykroczeniach przeciw życiu, zdrowiu i bezpieczeństwu cielesnemu ludzi; dział 6ty o wykroczeniach ze względu na własność.

Chciałem w dzisiejszym liście przedstawić Wam tylko ogólny obraz nowego projektu ustawy karnej.

Minister sprawiedliwości przeniósł prokuratora w Rzeszowie Mateusza Czyszczana w tym samym charakterze do Tarnowa, a zastępcę prokuratora rzeszowskiego Stanisława Mossora mianował prokuratorem w Rzeszowie.

Minister sprawiedliwości zezwolił radcy sądu krajowego w Czerniowcach Janowi Mayerowi przesiedlić się w tym samym charakterze do sądu krajowego we Lwowie; radcę zaś sądu krajowego w sądzie obwodowym w Żółkwi Mikołaja Kostrakiewicza przeniósł ze względów służbowych w tym samym charakterze do sądu krajowego we Lwowie.

Minister sprawiedliwości mianował następujących sędziów powiatowych radcami sądu krajowego w okręgu sądu wyższego lwowskiego: Oswalda Lozego v. Losenau w Drohobyczu do Lwowa, Faustyna Jahnera w Kopyczyńcach do Złoczowa, Michała Hofmokla w Dobromilu do Stanisławowa, Edmunda Getzlingera w Mikulińcach do Czerniowiec, Alfreda Linzbauera ze Sołotwiny do Złoczowa, i Wiktora Ramskiego z Mikołajowa do Złoczowa.

Wiedeń 8 listopada. Ze wszystkich wydziałów Izby deputowanych w Radzie państwa najwięcej jak się zdaje pracuje Wydział budżetowy. Mamy przed sobą sprawozdanie z obrad tego wydziału na ostatniem jego posiedzeniu, z których widać, że jeszcze w tym może tygodniu budżet na r. 1875 w wydziale uchwalonym zostanie. Załatwiono już bowiem znaczną część budżetu ministerstwa wyznań i oświaty, min. skarbu i min. sprawiedliwości. Z powziętych uchwał zapisać nam wypada, iż na zakupno gmachu dla pomieszczenia sądu powiatowego w Świątnie przeznaczono dalszą ratę 1070 zł., na przebudowanie gmachu sądu karnego w Krakowie przeznaczono resztę 11,800 zł. Dep. Dumba wniósł, aby wezwać rząd, iżby jeszcze w ciągu bieżącej sesyi przedłożył projekt ustawy, zniżającej o połowę stempel od gazet. Nad wnioskiem tym wywiązała się długa i żywa dyskusya; za wnioskiem przemawiali Dr. Giskra, Wolfrum, Dr. Suppan, Dr. Rodler i Dr. Lienbacher, przeciw wnioskowi dep. Dr. Suess, Dr. Dunajewski i Dr. Brestl. Dep. Dr. Suppan wniósł, aby dodać „stempel od gazet i od kalendarzy“. Podczas głosowania przyjęto rezolucyę dep. Dumby 12 głosami przeciw 11, dodatek dep. Suppana odrzucono.

Wydział prawniczy doprowadził już obrady swoje nad ustawą o przymusowej sprzedaży ruchomości i nieruchomości do § 45 włącznie. Wydział do reformy podatków uchwalił już § 11 ustawy o podatku domowym.

— Od kilku dni rozpoczęły swe czynności komisye Izby panów. Równocześnie z rozprawami nad ustawą akcyjną w Izbie deputowanych, obraduje komisya Izby Panów nad ustawą giełdową.

— Kilku urzędników wyższych ministerstwa rolnictwa wytoczyło jak wiadomo dep. Schöfflowi proces o obrazę czci i zażądało od Izby pozwolenia na pociągnięcie dep. Schöffla przed kratki sądowe. Zdaje się, iż cała sprawa skończy się zgodą, albowiem p. Schöffel oświadczył teraz publicznie w zeszycie październikowym Czasopisma dla spraw leśnych, że niektóre dzienniki błędnie podały mowę jego, jaką miał do wyborców w Purkersdorf 9 lipca r. b., mianowicie, iż wcale nie użył słów „przedajni biurokraci, których teraz podobnie jak dawniej używają do zarządu spraw leśnych“. Wskutek tego oświadczenia p. Schöffla urzędnicy ministerstwa rolnictwa cofnęli swoją skargę.

N. Pan udzielił d. 6 b. m. licznych audyencyj; między innemi osobami przyjmował także Cesarz hr Mieroszowskiego i członka Izby panów hr. Dzieduszyckiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 listopada. Dnia 6 b. m. odbyło się posiedzenie *Komisyi historycznej* akademickiej. Z kolei wydawnictwa komisyi następują: Księga pamiętnicza Franciszka Ksaw. Medekszy (z XVII w.) jako *Scriptores rerum polonicarum* Tom III; *Analecta historica saeculi decimi quinti* jako Tom II *Monumenta medii aevi historica*. Dyr. Szujski zawiadomił Komisyę, że *Teki Naruszewicza*, największy zbiór materyałów do historyi polskiej, zbierany z polecenia Stanisława Augusta dla biskupa-historyka, za wolą ks. Wł. Czartoryskiego w najbliższym czasie już do Krakowa do użytku Akademii przeniesionym zostanie, zanim zbiory Księcia w całości umieszczone będą w Krakowie. Nie tak pomyślnie, jak z księciem Władysławem Czartoryskim i miastem Krakowem, poszła sprawa z Sejmem krajowym co do odebrania obu Archiwów aktów ziemskich i grodzkich pod zarząd Wydziału. Z projektu Komisyi historycznej, wypracowanego przez Dr M. Bobrzyńskiego a przedstawionego referentowi sprawy Archiwów p. Pietruskiemu, przeszły wprawdzie do Izby dwie poprawki wydziałowego projektu: t. j. warunki kwalifikacyi naukowej urzędników archiwalnych i równość obu dyrektorów Archiwów krakowskiego i lwowskiego, atoli Sejm nie uznał sprawy ani za nagłą ani za dosyć dojrzałą i odesłał ją w trzecim już tygodniu swej sesyi do Komisyi prawniczej, co równało się uchyleniu jej z porządku dziennego. Komisya prawnicza, pod przewodnictwem Dra Kabata na wniosek Dra Rydzowskiego jako referenta, przyjęła w całości myśli projektu Komisyi historycznej i poleciła je Wydziałowi. Dyrektor objawia przeto życzenie, aby w ciągu roku, przed sesyą przyszłą sejmową za pomocą rozpraw drukowanych wyświecić sprawę Archiwów krajowych, podnieść ich ważność i przedyskutować ich najlepszą przyszłą organizacyę, przez co traktowanie tej sprawy na przyszłem posiedzeniu sejmowem znacznie ułatwićby się mogło. Nie należy też wątpić, że sprawa ta przy gorliwości Członka Wydziału Pietruskiego wcześnie dostanie się na stół Izby i ostatecznie załatwioną będzie. Przedstawiono następnie Komisyi rękopisma: *Judicia bannita villae Jadowniki*, *Liber formularum* z końca XV w. i szczątki *Liber formularum* XIV wieku, mieszczące akta tyczące się dyecezyi wrocławskiej, przesłane Komisyi przez p. Okaza, nauczyciela gimnazyalnego w Tarnowie; Zbiór listów do konfederacyi radomskiej nadesłany przez p. W.; *Liber formularum* z XV w. nadesłany przez ks. Cz. — P. Franciszek Kluczycki, wnosząc przepisanie materyałów do Jana III w kilku zbiorach, które przeglądał, przedstawił Komisyi *Silva rerum* do lat 1669 — 1673, układane prawdopodobnie pod okiem biskupa A. Trzebickiego i mieszczące też rzeczy nowe i ważne. Dr Franciszek Bylicki odczytał sprawozdanie o *Consulariach* krakowskich, wraz z opisem tychże zewnętrznym, zwracając na zawarte w nich historyczne wiadomości uwagę Komisyi, przyczem powzięto do wiadomości, że znaczną część najstarszego tomu *Consulariów* (1398) odpisał już p. St. Link, Czł. Komisyi. *Z lwowskiego grona komisyi historycznej* otrzymano zawiadomienie o posiedzeniu d. 4 października, na którem Dr Stanisław Smolka zdawał sprawę z podróży odbytej po Wielkopolsce i Prusach w sprawach III tomu *Monumentów Poloniae* A. Bielowskiego. Obszerne sprawozdanie Dr Smolki, bogate w wiadomości o archiwach tamtejszych i w nowe zdobycze rękopiśmienne, drukowanem będzie w *Rozprawach Akademickich*. Grono lwowskie przesłało zarazem dalsze prace około repertoarza historycznego.

— Na pogorzelców Gorlic otrzymaliśmy od X. M. Hebdy proboszcza w Sieniawie składkę zebraną w tamtejszym kościele 30 złr., z których połowa 15 złr. przeznaczona na odbudowanie kościoła; od p. A. Przezdzieckiego w Bereźnicy królewskiej 1 złr. 50 c.

— P. A. Przezdziecki z Bereźnicy królewskiej nadesłał nam 5 złr. 50 c., z tych 2 złr. na oświatę ludową, 2 złr. na weteranów polskich w szpitalu ś. Kazimierza w Paryżu, 1 złr. 50 c. na XX. Unitów.

— D. 3, 4 i 5 b. m. odbywały się w Krakowie egzamina lekarzy pragnących zająć stałe posady rządowe, czyli innemi słowy, egzamina na fizyków. Zgłosiło się tylko dwóch kandydatów pp. Dr Jan Buszek lekarz miejski tutejszy i Dr Bazyli Kluczenko lekarz miejski w Serecie na Bukowinie. Obaj złożyli egzamin rzeczony; pierwszy z nich z wyszczególnieniem.

— W przeszłym tygodniu odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa Wzajemnej Pomocy uczniów uniwersytetu Jagiel., na którem wysłuchano sprawozdania Komitetu i wybrano nowy Zarząd. Jednym z ważniejszych wniosków było przez pewną część młodzieży podnoszone połączenie „Czytelni akademickiej“ i „Wzajemnej Pomocy“ w jedno stowarzyszenie. Wniosek ten po dłuższem obradowaniu upadł. Komitet przedstawił walnemu zgromadzeniu do mianowania członkami honorowymi (stósownie do § 10 c. statutu), hr. Karolinę z ks. Jabłonowskich Hussarzewską i Dra Hilarego Hankiewicza, sekretarza i docenta uniwer. Jagiell. co też jednogłośnie uchwalono.

Zgromadzenie mianowało również członkiem honorowym doktoranda medycyny Ferdynanda Obtułowicza, ustępującego wiceprezesa towarzystwa. Prezesem na rok bieżący został powtórnie wybranym p. Zdzisław Lachowicz, doktorand medycyny; wiceprezesem p. Karol Neumann, słuchacz wydziału prawniczego, podskarbim po raz wtóry p. Kazimierz Krzyżanowski, ukończony uczeń wydziału filozoficznego.

W skład Komitetu weszli pp.: Adamski Roman, Bednarz Stanisław, Chwalibogowski Wład., Czerny Bolesław, Filipkiewicz Stefan, Grabowski Franciszek, Jaworski Julian, Kossak Leon, Marcoin Bolesław, Mendelsburg Henryk, Mycielski Jerzy, Niwicki Władysław, Nycz Wincenty, Ożóg Kazimierz, Schnayder Edward, Śliwiński Michał, Sławiński Władysław, Szyszyłowicz Dziewierz, Tarchalski Józef, Włodek Zdzisław.

— W sobotę umarł w Krakowie hr. Józef Lanckoroński, od dawna zamieszkały w mieście naszem, licząc lat 60.

— W policyi złożono kluczyk znaleziony dziś rano na placu dominikańskim.

— W sobotę aresztowano w ulicy Grodzkiej Kazimierza Biernatka, czeladnika krawieckiego, który żebrał udając niemowę. Gdy chciano go odprowadzić, stawił opór, tak iż musiano użyć siły i odwieść go doróżką.

— We środę w nocy kilku ludzi dostało się w Tyńcu do domu zamożnego gospodarza Grucy, i mimo że on sam i jego familia byli w domu, złodzieje tak się sprawili, że zabrali trojakie korale znacznej wielkości, a między temi jedne wielkiej ceny, odzież, kilkadziesiąt reńskich i wiele innych rzeczy. Gdy się przebudzono, złodzieje wyskoczyli z domu i jak się zdaje, wsiedli na wóz, którym puścili się ku Wiśle, jak świadczyły ślady kół.

— *Gaz. Lwowska* otrzymała uwiadomienie od dyrekcyi poczt, że z powodu przepełnienia posad praktykantów przy urzędach pocztowych, wstrzymano dalsze przyjmowanie kandydatów na praktykę.

— Wybór jednego członka Rady powiatowej Staromiejskiej z gmin wiejskich rozpisany został na d. 2 grudnia.

— Na odbudowanie spalonego kościoła w Gorlicach złożyli: X. Figwer proboszcz z Mikluszowickiej z 9 złr., X. J. Misiewicz pleban z wikarem Woli Rafałowa 2 złr., Alumni Seminaryum w Przemyślu o. ł. 12 złr. 64 ct., X. Franciszek Tokarski pleban z Targowisk 3 złr., Kapituła ob. łać. w Przemyślu 50 złr., X. Sulikowski ze Słociny 10 złr., X. Jan Broda z Krasnego 7 złr., X. Fleiszman z Beska 3 złr., X. Kolbuszewski z Jodłowy 24 złr. X. Molnar z Binarowy 18 złr. 60 ct., X. Leopold Olcyngier z Tyczyna 10 złr., X. Pietrzycki z Lubli 5 złr., X. Kwieciński z Lipinek 9 złr., X. Sapecki ze Sędziszowa 26 złr., X. Aleksander Sroczyński z Mały 3 złr. 40 ct., X. Edward Ropski z Chomranic 12 złr. 41 $\frac{1}{2}$ ct., X. Wincenty Cybulski ze Staromieścia 30 złr., X. Grodecki z Rokietnicy 5 złr., X. August Nachlik ze Strzyżowa 27 złr., X. Mazankiewicz z Nowolania 7 złr., X. Ant. Dutkiewicz z Jedlicza 27 złr. 46 ct., X. Kornel Radomski z Libuszy 10 złr., X. Nowiński Szczęsny z Krakowa 21 złr. 50 ct., X. Kasionowicz z Gdowa 6 złr., p. Szlencel z Marburga 5 złr., p. Joanna Koszałkowa z Gorlic 15 złr., A. G. z Michałkowic 3 złr., p. Zaykowska z Czermny 4 złr. i jeden dukat, p. Macudziński doktor med. z Jasła 5 złr., Gmina Niegłowice 40 ct., Wydział Rady pow. w Jaśle 30 złr.

X. Marceli *Żabicki*
pleban w Gorlicach.

— **Rzeszów** 7 listopada.

Od 26go lutego wpłynęło na bursę gimnazyalną:

Z koncertu Chodeckiego 99 złr. 10 c., X. Biskup Hirschler 50 złr., X. Hoppe 20 złr., X. Olcyngier 23 złr. 63 $\frac{1}{2}$ c., X. Gruszka 10 złr., X. Pelczar 10 złr., X. Agierad 5 złr., X. J. P. 10 złr., X. Weisenbach 5 złr., X. Jan Fedonowicz 5 złr., X. Zygmunt Szymczakowski 5 złr., X. Sobczyński 5 złr., X. Szałay 5 złr., X. Miziewicz 4 złr., X. Sulikowski 6 złr. 30 c. srebrem, X.... 2 złr., X. Podgórski 2 złr., X. Radecki 5 złr., X. Kaszubski 2 złr., X. Ruczka 10 złr., X. Węgrzynowski 5 złr., X. Amelikowski 2 złr. srebrem, X. Bałaban 2 złr., X. Poznalski 6 złr., X. Kiełbusiewicz 5 złr., X. Harmata 13 złr., X. Nikliborc 5 złr., X. Skałuba 50 złr., Dekanat Miechociński 26 złr., Misalia 82 złr., kasa Oszczędności miasta Rzeszowa 1000 złr., Dr. Towarnicki 300 złr., Rady powiatowe: Kolbuszowa 100 złr., Pilzno 100 złr., Nisko 50 złr., Tarnobrzeg 10 złr.; z koncertu Grafczyńskiego 56 złr. 13 c., p. Dąbska z Rudny 50 złr., hr. Starzeński z Góry 150 złr., p. Adamowski 50 złr.; p. Pelar 68 złr. 86 c., hr. B. 298 złr. 55 c., J. K. 30 złr., Dr. Geissler adwokat 40 złr., p. Łopatyner 10 złr., p. Wojciechowski 30 złr., p. Rylski 5 złr., p. Ruczka 36 złr., p. Laskowski 6 złr., p. Franciszek Usarski 10 złr., Krynica 52 złr., p. Zarański 1 złr., p. Tarczyński 1 złr., p. Ziemiałkowska 8 złr., p. Skrzynecka 5 złr., p. Lercel 10 złr., p. Wawrausch 2 złr., Dzikowiec 5 złr. M. Zdulski 5 złr., p. Jopek 1 złr., p. Schmid 1 złr. srebrem, uczeń N. N. 1 złr., p. Roth 5 złr., p. F. Roth 1 rubel srebr., p. Wachler 5 złr., p. Smoleński 5 złr., p. Łancucki 2 złr., p. Pawliszewski 1 złr., N. N. 2 złr., hr. Rej 1 dukata, X. Szaynok 10 złr., X. Momidłowski 5 złr., X. Załęski 11 złr., hr. Tyszkiewicz 30 złr., p. Gumiński 10 złr., X. Szczepek 2 złr., X. Słokowski 5 złr.

W materyale budowlanym:

Rada miasta Rzeszowa 50,000 cegły, p. Christiani z Przybyszówki 4,000 cegły, p. Straszewski z Boguchwały 5 sg. kub. kamienia, p. L. Schaitter beczułkę cementu, hr. Rej 4 bale dębowe, p. Szadurski kopę tarcic.

W wiktuałach:

PP. Kalinowski 2 beczki kapusty, Holzer z Bud 6 $\frac{1}{2}$ korca ziemniaków i 1 $\frac{1}{2}$ marchwi, Łastowiecki 2 kor. ziemniaków i faskę sera, Gumiński i Komorowski po 5 kor. ziemniaków, Bobrownicki 1 korzec jęczmienia; XX: Cybulski 2 korce ziemniaków, Węgrzynowski 1 korzec jabłek, Szturm 1 korzec żyta, Krzanowicz $\frac{1}{2}$ korca kaszy.

PP. Holzer 2 sg. drzewa, Łukasiewicz 323 f. nafty.

Obecnie utrzymuje bursa 32 uczniów. Do września r. 1875 wykończy się budowę środkowej części domu bursowego; w tym pawilonie pomieści się 60 uczniów.

X. Feliks Dymnicki,
katecheta gimnazyalny.

— **Tarnów** 7go listopada.

Starosta p. Kalistowski, radzca namiestnictwa, obchodził d. 4 b. m. 40tą rocznicę swojej służby rządowej. W dniu tym złożyli mu urzędnicy administracyjni i skarbowi w darze puchar srebrny na srebrnej tacy ze stosownym napisem oraz adres z powinszowaniem; następnie Rada miejska z burmistrzem Dr Rutowskim doręczyła mu dyplom obywatelstwa honorowego pięknie napisany; dalej deputacya włościan z kilkunastu wójtów złożona składała mu życzenia; potem toż samo Rada powiatowa, której przewodniczyli marszałek i jego zastępca. P. Męciński przy tej sposobności przemówił o działalności p. Starosty, który umiał obowiązki swego urzędu łączyć z obowiązkami obywatela kraju. Gmina izraelicka złożyła swoje życzenia w adresie, poczem urzędnicy sądowi, w których imieniu przemawiał prezes sądu p. Zawadzki, a wreszcie X. biskup Pukalski zakończył szereg powinszowań, na które z kolei odpowiadał jubilat.

— X. Franc. Chrobicki, wikary w Chochołowie, przeniesiony został do Zebrzydowic. Wikaryuszem w Sieprawie naznaczony X. Wojciech Łątka. X. Alfred Wolfram, kooperator w Drohobyczu, otrzymał probostwo łac. w Nowem mieście. X. Zenon Krwawicz, zawiadowca gr. kat. probostwa w Dorożowie, objął zarząd probostwa gr. kat. w Przydzielnicy. X. Ambroży Ilnicki, pleban gr. kat. w Zagórzu, otrzymał probostwo gr. kat. w Starem mieście. X. Sylwester Liskowacki, kapelan gr. kat. w Torkach, umarł d. 17 z. m. X. Wiktor Kmicikiewicz, zawiadowca gr. kat. probostwa w Piskorowicach, uwolniony został z tej posady.

— N. 9 dwutygodnika *Niwa* zawiera: „Spółeczny trójkąt Stronina,“ przez Józefa Długosza;— „Ultimo,“ powieść Spielhagena;— „Rozbiór gramatyki polskiej X. Malinowskiego,“ przez Dr Baudouin de Courtenay;— „Obecny stan i potrzeby naszego przemysłu,“ przez Jana Jeleńskiego;“ — „Z nad Niemna,“ przez Elizę Orzeszkową;— Spostrzeżenia;— Informacyjna kronika czasopism;— Teatr, przez Sienkiewicza;— Dyplomacya i szkoła dyplomatyczna w Paryżu;— Kronika zagraniczna;— Drobne nowiny.

— Między Gębinem a Wystruciem w Prusiech wschodnich w pociągu pospiesznym idącym z Kowna powstał w wagonie sypialnym belgijskim d. 4 bm. ogień. Tylko odwadze belgijskiego dozorcy zawdzięcza 13 osób w tym wagonie jadących ocalenie swoje. Wiadomo bowiem, że przedsiębiorcy belgijscy zaprowadzili wagony sypialne, od których biorą noclegowe, użyczając kolejom bezpłatnie wagonów, i mają przy każdym swoim wagonie swego dozorcę. Dozorca w tym wypadku wdrapał się na wagon pocztowy, gdy pociąg szedł w największym pędzie i ztamtąd dał sygnał maszyniście, aby pociąg zatrzymać. Podróżne kobiety ledwie zdołały wyskoczyć z palącego się od spodu wagonu, zostawiwszy w nim wszystkie rzeczy swoje, między temi kosztowności i pieniądze. Wagon odpięty spalił się ze szczętem. Powodem pożaru było złe urządzenie pieca pod wagonem, od którego zajęła się podłoga wagonu.

— Na obiadach dawanych we Francyi księciu Walii, same nawet potrawy mają znaczenie polityczne. I tak u legitymistów był zawsze „Carpe à la Chambord“, a „Soufflé glacé Victoria“ było hołdem oddanym matce królewicza. Szydzi sobie z tych politycznych potraw *Charivari* i zapowiada, że dyplomacya nie omieszka korzystać z politycznego jadłospisu, który da powód do następujących depesz:

Kanclerz rosyjski do posła w Paryżu: Na jednym z obiadów urzędowych nie było „Charlotte russe“. Czy stosunki z gabinetem wersalskim chłodniejsze?

Poseł rosyjski w Paryżu do kanclerza w Petersburgu: Nie. Otrzymałem zapewnienia zadawalniające. Było to zapomnienie starego kucharza.

Ks. Bismark do posła niemieckiego w Paryżu: Pragnę, aby kapusta z wieprzowiną i kluskami, jako narodowa potrawa nasza, były na każdym galowym obiedzie u prezydenta republiki. Depeszy tej nie skraść, lecz złożyć do archiwum.

Poseł niemiecki do ks. Bismarka: Mówiłem księciu Décazes. Kapusta będzie odtąd na wszystkich obiadach galowych. Minister spraw zagranicznych rzekł: Nie smakuje mi, ale będę jadł, aby utrzymać pokój europejski.

— W zeszłą sobotę w teatrze brukselskim „de la Monnaye“ siedziało w loży dwóch anglików i dwie angielki na przedstawieniu opery Gounoda „Faust,“ i uzbroiwszy się w libretto i partyturę opery, śledziło pilnie wierności egzekucyi. Na raz dostrzegają, że orkiestra w scenie ogrodowej urywa 12 ostatnich taktów symfonii, która kończy scenę przy oknie i jest jej zakończeniem i komentarzem. Anglicy szukają woźnego i każą mu spisać protokólarnie zeznanie swoje i pozew żądający od dyrektora zwrotu pieniędzy za lożę i wynagrodzenia za zawód doznany. Oświadczyli zaś, że nie darują swego, gdyż dyrektor teatru obowiązany jest względem kompozytora, autora i publiczności pilnować, aby sztuka zapowiedziana afiszem nie była okrawaną.

Teatr. We wtorek dnia 10 listopada, tragedya w 5 aktach Racina, przekład jenerała Franciszka Morawskiego: *Andromaka*.

Dnia 7 listop. pochmurno, termometr od — 1·2 doszedł do + 4·7 R. Dnia 8 pochmurno, przed południem deszcz, termometr od — 3·7 doszedł do + 4·0 R. Barometru stan wysoki; o godzinie 6ej rano dnia 9 listopada wskazywał on 334·80 termometru zaś + 3·6 R. Wiatr północno-zachodni.

— We wtorek dnia 10 listopada: Śgo Andrzeja z Awelinu wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Lwów 5 listopada.

(*E.*) Przypomną sobie czytelnicy, że niedawno temu odbyła się rozprawa przeciw redaktorowi *Szczutka*, w skutek jego sprzeciwienia się, uchwale sądowej, zatwierdzającej konfiskatę za wiersz o śmierci Aleksadra Chodeckiego.

Dziennik Polski, zdając sprawę o tej publicznie przeprowadzonej rozprawie, zamieścił treść dosłowną wierszy inkryminowanych. Za to prokuratorya skonfiskowała dotyczący Numer i oskarzyła redaktora *Dziennika Polskiego* p. H. Rewakowicza o przekroczenie z §. 24 ustawy prasowej.

Dziś odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa, która przez wzgląd na poruszone kwestye prawne, była nader zajmującą. W skład trybunału prasowego wchodzili pp. Budzynowski jako przewodniczący, Jüger i Litwinowicz jako sędziowie.

Prokuratoryę zastępował p. Sawczyński, obrońcą oskarzonego był Dr Łubiński.

Po odczytaniu aktu oskarżenia udzielono głos p. Rewakowiczowi, który odpiera oskarżenie w sposób następujący:

Rozprawa w przedmiocie konfiskaty *Szczutka* była jawną; tylko rozmiary tej sali mogły ograniczyć liczbę obecnych przy tej rozprawie słuchaczów. *Dziennik Polski* nie przedrukował ustępów, o których tu mowa, ze *Szczutka*, lecz zdał sprawę z tego, co było czytanem i mówionem publicznie, bo tu w tej sali nikt przecież niedrukował; (śmiech). Według przepisów postępowania karnego służy Prokuratoryi prawo ze względu na porządek publiczny lub moralność publiczną żądać, aby rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. W obecnym wypadku Prokuratorya nie zrobiła z tego prawa użytku, a ja nie znam granicy do którejby sięgała tajność przy rozprawie publicznej.

Przew. Czy te ustępy były z wiedzą pana umieszczone w *Dzienniku*?

P. Rewak. Tak jest.

Przew. Czy wiadomy był panu wynik rozprawy w sprawie konfiskaty *Szczutka*? że sąd zatwierdził konfiskatę?

P. Rewak. Tak jest.

Przew. wiedząc o tem, niepowinieneś pan był zezwolić na umieszczenie tych ustępów.

P. Rewak. Uchwała ta nie była jeszcze prawnomocną, bo wydawca *Szczutka* zgłosił przeciw niej odwołanie do wyższego sądu.

Przew. To pana bynajmniej nie tłumaczy.

P. Rewak. Ja powtarzam, że nie znam w ustawie karnej przepisu, którzyby wzbraniał publikować to, co się dzieje publicznie, niczego zaś nie przedrukowywałem.

Przew. Ustawa jednak w §. 24 orzeka, że nie tylko ten staje się winnym zarzuconego panu przekroczenia, kto przedrukowuje, ale także kto treść tylko skonfiskowanego pisma rozpowszechnia.

P. Rewak. W takim razie przedstawia nam się tu *circulus vitiosus*. Nadto muszę przypomnić znane powszechnie precedensa z praktyki dziennikarskiej, że sąd wydając uchwałę zatwierdzającą konfiskatę, zwykł w motywach tej uchwały przytaczać w całości inkryminowane artykuły z komentarzem; uchwały te drukują się następnie, a prokuratorya nigdy z tego powodu nie wytaczała procesu. (śmiech).

Po tej utarczce zamknięto postępowanie dowodowe; odczytano następnie z kontestacyi registratury sądowej długi szereg spraw, w których p. Rewakowicz był obwinionym od lit. a), aż do lit. w); są to przeważnie występki przeciw spokojności publicznej, przeciw bezpieczeństwu czci i t. p. Nie małą sensacyę wywołał ustęp, w którem było wymienione oszustwo i obraza honoru, popełnione drogą prasową! P. Rewakowicz zauważa, iż musi to być myłka pisarska winno; być zapewne oszczerstwo a nie oszustwo. Przewodniczący prostuje też pod koniec rozprawy tę pomyłkę. sąd udawszy się na ustęp ułożył następujące pytanie dla ławy przysięgłych: Czy oskarżony Henryk Rewakowicz jest winnym, iż jako wydawca i redaktor czasopisma *Dziennik polski* umieścił i rozpowszechnił w temże piśmie pojedyncze ustępy ze *Szczutka*, których rozpowszechnienie uchwałą sądu zostało zakazane?

Z powodu stylizacyi tego pytania zabiera głos obrońca Dr Łubiński i z uwagi, iż według ustawy w pytaniu przedłożonem ławie przysięgłych winny się mieścić wszystkie znamiona zarzuconego czynu, wnosi aby postawiono dodatkowe pytanie: czy obwiniony zamieścił inkrymiuowane ustępy z tą świadomością, iż ze *Szczutka* są przedrukowane? w §. 24 ustawy prasowej bo-

Ner 260. Kraków, 13 Listopada — Piątek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ [illegible]
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ [illegible]
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego handle Dworskiego, Wierzchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 12 listopada.

Bardzo rzadko spotkać się można w zagranicznéj prasie z artykułem o stosunku Polaków do Rosyan, aby rozprawiał bez namiętności i pochlebstwa a nadto ze znajomością przedmiotu. W niemieckiéj prasie rzecz to najrzadsza. Dla tego też pominąć nie możemy artykułu, który *Vaterland* onegdaj pod napisem: „Polacy i Rosyanie“ poświęcił wykazaniu powodów, które zdaniem tego dziennika, Rosyę skłonićby winny do zaprowadzenia w krajach polskich stanu rzeczy opartego nie na gwałcie i sile, jak dzisiaj, ale na prawie *(Rechtszustand)*.

Skoro autor artykułu jest przekonany, a o tem z całego toku dowodzeń wątpić nie można, że rząd rosyjski opiera się w Polsce jedynie na sile i panuje za pomocą gwałtu a nie prawa, przyznać zatem musi, jak trudno tam zaprowadzić ów stan prawny w stosunki między rządzącymi a podwładnymi. Powiemy chętnie, że trudność nie jest jeszcze niepodobieństwem; ale na to konieczny jest widok usiłowań dążących do zwalczenia trudności: *in magnis et voluisse sat est*, powiedział łacinnik, pomny zapewne na to, jak wiele wola prawdziwa dokonać może.

Usiłowań takich nie widzimy; nie widzi ich też *Vaterland*. Wiele jednak, zdaniem jego, i ważnych względów politycznych przemawia za tem, aby Rosya w tym kierunku działała. Głównym jest ewentualność wojny Rosyi z Niemcami, prawdopodobieństwo służące teraz za podstawę polityce nie jednego mocarstwa. Dzisiejszy stan rzeczy na sile oparty, może wystarczyć w Polsce w czasie pokoju, ale w wojnie, którąby Królestwo Polskie za teatr jej obrać musiała, jakże wielkiem dla Rosyi byłyby niebezpieczeństwem obecne stosunki Caratu z narodem polskim? Przedstawia daléj *Vaterland* politykę ks. Bismarka, jego dążności zaborcze, głównie względem Saksonii i zamiary niegdyś objawione wynagrodzenia dynastyi saskiej tronem polskim. Przypomina postępowanie Prus w czasie wojny z Austryą i wnosi, że w razie starcia z Rosyą, wyszedłby może manifest znanym napisany stylem: „do sławnego narodu polskiego“....

Nie pójdziemy za *Vaterlandem* w rozbiorze owych politycznych względów, które stawia Rosyi, ani też nie będziemy wchodzili w ich ocenienie. Dosyć, że nie ma żadnego symptomatu do zmiany stanu rzeczy w Królestwie Polskiem na stan prawny, a przeto Rosya albo nie uznaje doniosłości owych politycznych powodów, lub też że takiej zmianie stoi co innego na zawadzie. *Vaterland* zdaje się widzieć trudność w skłonieniu Polaków do zgody, do porozumienia, do przyjęcia owej zmiany stosunków z Rosyą. Nie dziwi się temu, przytacza, a oddać mu winniśmy sprawiedliwość, z bezstronnością, okoliczności, które się przyczyniły, że stan ów prawny, jaki istniał po roku 1815, a ku któremu zmierzał systemat Wielopolskiego utrzymać się nie mógł. Stara się przytem znaleść podstawę, na którejby do takiego porozumienia między Polakami a Rosyą przyjść mogło, i upatruje ją w ustawie konstytucyjnej Królestwa Polskiego danej przez Cara Aleksandra I, którą także za podstawę polityki Margrabiego uważa. W tem się myli, bo Wielopolski, o ile wiemy, miał na oku statut organiczny z r. 1832, który nigdy w życie wprowadzonym nie został.

Lecz mniejsza o to. Nie pierwszy to raz o porozumieniu się takiem, za jakiem przemawia *Vaterland*, była mowa, i powiemy szczerze, że nie u samych Polaków szukać należy powodów, dla czego do skutku nie przyszło. Zwłaszcza po wypadkach 1863 r. otwarte było pole dla Rosyi do zaprowadzenia stanu prawnego. Wiadomo, jaki zaprowadziła. Nad stan prawny, przełożyła nie tylko stan siły, ale po prostu zniszczenie. A nawet, skoro się już przekonać mogła, że [illegible] jego przeprowadzić nie jest w stanie, czy zrobiła najmniejszy choćby krok dla ulżenia w jakimkolwiek kierunku? Jakież mogły być przeszkody ze strony ludności polskiej stawiane? Nie było żadnych, bo być nawet nie mogły. Kto wie nawet, czy właśnie wzgląd religijny, dla którego tak słusznie pragnie *Vaterland* zmiany stosunków Caratu do Polski, nie jest głównie na przeszkodzie wszelkiemu w tym kierunku postępowaniu. Wobec ucisku i prześladowań w Chełmie, czy można się spodziewać od Rosyi, aby zaprowadziła stan rzeczy na prawie, a nie na sile oparty?

Zaprawdę, nie chodzi tu o marzenia Polaków, ale o systemat polityczny Rosyi, oparty na Caracie. Trudno się spodziewać zaprowadzenia stanu prawnego w Polsce bez zmiany polityki Caratu. Jest ona zdania, jak pisze *Vaterland*, że siła na czas pokoju wystarczy w Polsce. Jak dalece zgadza się to przekonanie z moralnością, nie pytamy, bo siła nie zna moralności. Stan prawny jest obowiązkiem ludzkości, tak dobrze w czasie pokoju jak wojny. Ale dla Rosyi w czasie pokoju wystarcza siła, a gdy wojna nadejdzie, wtedy znów mówić o prawie będzie zapewne — za późno.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 11 listopada.

(R) Jeszcze tutaj ochłonąć nie mogą z wrażenia, jakie sprawiło ogłoszenie noty hr. Andrassego z d. 4 b. m. w *Nowej Pressie*. Gdyby wiedziano, kto dopuścił się tej niedyskrecyi, i gdyby chciano zwrócić na siebie uwagę całej Europy, możnaby bardzo łatwo mieć swoją, tj. austryacką sprawę Arnimowską. Hr. Arnim zabrał tylko niektóre dokumenta, których cecha urzędowa wymaga dopiero sądowego poświadczenia, hr. Arnim zresztą rości sobie prawo własności prywatnej do tych dokumentów i nie myślał zrobić z nich użytku publicznego. W danym zaś wypadku cecha urzędowa noty hr. Andrassego nie może być wątpliwą, a ogłoszenie noty może pokrzyżować całą akcyę dyplomatyczną rządu austryackiego wobec gabinetu petersburskiego. *Nowa Presse* powiada, że otrzymała notę z Petersburga. Nota hr. Andrassego nosi datę d. 4go b. m., a wystosowaną jest do dwóch ministrów przedlitawskich. Pocóżby nota ta miała być wysłaną do Petersburga i jakim sposobem mogłaby była tak prędko ztamtąd powrócić, aby ją *Nowa Presse* już d. 10go była w stanie o głosić, zwłaszcza, iż już dziennik ten d. 8go b. m. w telegramie z Pesztu z d. 7go podał treść noty hr. Andrassego. W nocie hr. Andrassego znajduje się ustęp o osobie rosyjskiego ministra skarbu p. Reuterna, ustęp — którego *Nowa Presse* nie wydrukowała, aby nie przeszkodzić układom austryacko-rosyjskim, alež sama wzmianka o tym ustępie nieogłoszonym, bardzo jest drażliwą dla rosyjskiego ministra finansów. Zresztą nie na to piszą się dokumenta dyplomatyczne, aby — zaledwie napisane — dostały się do dzienników i aby powodzenie lub niepowodzenie rokowań zależało od większej lub mniejszej dyskrecyi jakiegoś pisma publicznego. Nota hr. Andrassego jest presyą na ministerium przedlitawskie, a przez jej ogłoszenie presya nabiera tem większego znaczenia, bo odwrót hr. Andrassego stał się również niemożebnym, jak dalszy opór pp. Banhansa i De Pretisa.

Dzisiejsza *Presse* w części gospodarskiej podnosi cechę poufną noty hr. Andrassego, oraz niedyskrecyę, jaką popełniono. [illegible] miniało sfery przedlitawskie, lubo *Presse* daleką jest od posądzenia kogoś o popełnienie niedyskrecyi. *Tagblatt* naturalnie skorzystał z tego istotnie sensacyjnego wypadku, aby go odpowiednio upstrzyć i podnieść do znaczenia europejskiego. Że *Nowa Presse* pierwej dostała notę, [illegible] p. Banhans, to najmniej śmiała z konkluzyj, do jakich dochodzi *Tagblatt*. Zobaczymy, jakie jeszcze ta sprawa za sobą pociągnie następstwa.

Nieporadność gminy tutejszej w sprawie cmentarza bezwyznaniowego już bawić poczyna. Namiestnictwo — mając po swej stronie całą prawie opinię publiczną — przemawia do Magistratu wiedeńskiego w sposób coraz bardziej stanowczy. Rozchodzi się o własność grobów prywatnych i o prawo dalszego w nich chowania zmarłych, pomimo zamknięcia cmentarzów wiedeńskich. Namiestnictwo ze względów sanitarnych zgodziło się na otwarcie nowego cmentarza wspólnego i zamknięcie dawnych cmentarzy zbyt blisko miasta położonych. Ale okoliczność ta nie wyklucza możności chowania kilkuset osób corocznie w nabytych grobach familijnych i to tylko na pewien przeciąg czasu, dopóki nie wygasną prawa do tych grobów. Namiestnictwo znajdując się pomiędzy ukazem Magistratu a oporem ludności, orzekło na wzór Kalifa Omera: albo względy sanitarne przemawiają za zamknięciem także i grobów rodzinnych, albo nie; w ostatnim razie nikt nie ma prawa naruszać własności prywatnej, w przeciwnym zaś razie, t. j. jeśli zamknięcie tych grobów jest kwestyą sanitarną, to o niej rozstrzygać będzie namiestnictwo wespół z Magistratem. *Dixit*, a komisya namiestnicza odrazu zaczęła pełnić swe czynności, wzywając Magistrat i Radę miejską, aby wybrali członków do tej komisyi. Ta sprawa jest tak prowadzoną po mistrzowsku, iż znać i czuć tu rękę p. Lassera. Pokaże się teraz, co powie komisya sanitarna. Jeżeli jej zdaniem dalsze chowanie zmarłych w grobach rodzinnych nie zagraża sanitarnym stosunkom stolicy, to nikt ani zdoła naruszać praw własności prywatnej.

Berlin 3 listopada.

W ostatnich czasach sprawa hr. Arnima wyłączny miała przywilej zajmowania wszystkich. Jakkolwiek dziś straciła ona już nieco swój symptom gorączkowy, nie będzie może spóźnionem podać wam kilka autentycznych szczegółów o stosunkach między kanclerzem i ambassadorem przed wybuchem sporu. Przed mniej więcej piętnastu miesiącami, przybył pewnego dnia zwykły kuryer od ambasadora z Paryża, do ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie. Urzędnicy, których obowiązkiem było odpieczętowywać depesze, znaleźli między innemi dokumentami tej przesyłki list, zaadresowany ręką hr. Arnima do Cesarza osobiście. List ten zapewne przez pomyłkę przesłany został do ministerstwa w Berlinie, zamiast być osobno wyprawionym. List oddano księciu Bismarkowi, który go zaraz osobiście odniósł do zamku, aby go wręczyć monarsze. Cesarz Wilhelm odebrał list i przeczytał go po cichu w obecności pierwszego ministra. Wtedy książę Bismark zwracając się do Cesarza, rzekł: „Czy kanclerz może wiedzieć, co ambasador uznał za potrzebne napisać do J. C. Mości?“ Cesarz odpowiedział: „Są to sprawy prywatne“. Od tej chwili powstała wojna między kanclerzem i ambasadorem.

Co się tyczy sprawy bieżącej wątpić trudno, że hr. Arnim będzie skazany. Lecz zapewniają, że widząc się całkiem zgubionym, nie będzie miał względu na nikogo i rozgłosi, aby się zemścić, najpoufniejsze sprawy. Mówią, że Cesarz, który dał pozwolenie wytoczenia sprawy przed sądy, jest nieco zdziwiony sposobem, w jaki pozwolenie to wytłomaczono. Gdy Cesarzowi mówiono o dokumentach zatrzymanych przez b. ambasadora, Cesarz miał powiedzieć, aby o tem orzekł sąd cywilny, lecz nie miał na myśli, jak mówią, śledztwa sądu karnego, w [illegible] jest różnica. Lecz dziś, gdy sprawa [illegible] dliwości, za [illegible] nalną różnicę. W Niemczech wszyscy, prócz stronnictwa *Kreuz Ztg* są w tej sprawie za księciem Bismarkiem. Hr. Arnim mało ma w ogóle sympatyi. Nie lubią go tu. Jest to punkt ważny, aby dobrze ocenić doniosłość zwycięztwa kanclerza.

Londyn 6 listopada.

Nadspodziewane przyjście na świat syna księcia Edynburskiego w Buckingham palace, podczas gdy wszystko przygotowane było na odbycie słabości księżnej w nowej rezydencyi księcia w hrabstwie Kent, zmusiło Cesarzowę rosyjską do pozostania w pałacu. Ponieważ nie jest w gościnie u królowej, płaci ona za wszelkie potrzeby swoje i swego orszaku. Wyższe towarzystwo angielskie jest tem zgorszone i podnosi kontrast podobnego traktowania monarchini obcego i sprzymierzonego mocarstwa, z gościnnością, jakiej wszędzie doznawał na kontynencie Książę Walii i jakiej doznawali wszyscy Anglicy, którzy byli w Petersburgu na ślubie księcia Edynburskiego. Mówią, że panuje pewna oziębłość między Cesarzową rosyjską i Królową, odkąd królowa nagle opuściła Windsor, podczas odwiedzin Cara w Anglii.

Powtarzają tu, że poseł hiszpański udał się do *Forreign-Office*, aby lordowi Derby uczynić przedstawienia pod względem przesyłek broni Karlistom. Lord Derby zbył krótko te przedstawienia *(Put his foot upon these complaints)*.

Cofnięcie reprezentanta angielskiego z Watykanu jest następstwem odwołania eskadry „Orenoque“. Jest to także manifestacya protestancka ze strony p. Disraelego.

Dowiaduję się z dobrego źródła, że marszałek Bazaine, który mieszka obecnie w Londynie, doznał kilku upokorzeń ze strony towarzystwa angielskiego. Dawni znajomi nie chcieli przyjmować go, ani nawet rozmawiać z nim. Mówiono wiele o tych zajściach w salonach West-End. Wyjeżdża on do Lizbony.

Uniwersytet angielski skłonił się do prośby królewskiego Towarzystwa geograficznego, które żąda nowej wyprawy do północnego bieguna. Lecz brakuje jeszcze zezwolenia ministerstwa skarbu, gdyż kwestya ta jest w tej chwili czysto budżetową.

W ministerstwie spraw indyjskich *(Indian office)* mniemają, a jest to również mniemanie dawnego jenerał gubernatora w Bombay, że Nana-Sahib został schwytanym. Pewnem jest w każdym razie, że Nana-Sahib nie umarł, a przynajmniej, że żył jeszcze przed trzema lub czterema laty, czego rząd indyjski miał dowody.

N. Pan nadał porucznikowi 5 pułku dragonów Zygmuntowi Longschamps-Berrier, jako kawalerowi orderu korony żelaznéj 3éj klasy, szlachectwo austryackie; podpułkownika ułanów ks. Schwarzenberga N. 2 bar. Fryderyka Kellnera-Köllensteina polecił przenieść w stały stan spoczynku; kapitanowi pułku piechoty arcyks. Karola Salwatora N. 77 Henrykowi Rajskiemu udzielił wojskowy krzyż zasługi, uznając jego wieloletnią działalność jako nauczyciela w szkołach wojskowych.

N. Pan mianował kapitana 1éj klasy Franciszka Festa z pułku piechoty bar. Kussewicza N. 33 komendantem kadry instrukcyjnéj przy bukowińskim batalionie obrony krajowéj w Suczawie N. 78.

Oficerami instrukcyjnymi w obronie krajowéj czynnéj mianowani zostali w Galicyi porucznicy: Emil Ringel z pułku piechoty N. 77 w bat. N. 52 w Krakowie, Alfons Kummerer v. Kummersberg z pułku N. 57 i Wilhelm Wolf z pułku N. 71 w w batalionie N. 56 w Kolbuszowie, Józef Schimak z pułku N. 30 w batalionie N. 58 w Krośnie, Eugeniusz Seja z pułku N. 57 w batalione N. 5[illegible] w Przemyślu, [illegible] Schmidt [illegible] N. 6[illegible] w Nowym Sączu, Karol Krywald z pułku N. 55 w batalionie N. 61 w Samborze, Karol Pintner z pułku N. 55 w batalionie N. 65 w Stryju, Franciszek Buba z pułku N. 51 w batalionie N. 66 w Kołomyi, Andrzéj Schmidt z pułku N. 65 w batalionie N. 68 w Brodach, Adolf Domiczek z pułku N. 9 w batalionie N. 69 w Czortkowie; Podporucznicy: Teofil Skrzywanek z pułku N. 20 w batalionie N. 55 w Rzeszowie, Henryk Dziulowicz z pułku N. 63 w batalionie N. 56 w Kolbuszowie, Paweł Tysson z pułku N. 20 w batalionie N. 68 w Brodach, Jan Minkusz z pułku N. 57 w batalionie N. 69 w Czortkowie, Leopold Kruzlewski z pułku N. 41 w batalionie N. 71 w Tarnopolu.

W obronie krajowéj bukowińskiéj mianowani zostali oficerami instrukcyjnymi porucznicy: Emil Wojakowski z pułku N. 31 w batalionie N. 75 w Radowcach, Demetryusz Konstantynowicz de Grecul z pułku N. 51 w batalionie N. 76 w Kotzmanie, Józef Pietroszyński z pułku N 63 i Achilles Villemard z pułku N. 55 obadwa w batalionie N. 77 w Czerniowcach, Teofil Ryndziak z pułku N. 51 w batalionie N. 78 w Suczawie.

Porucznik Wiktor Borzęcki z 30 batalionu strzelców mianowany został oficerem instrukcyjnym w czeskim bat. obr. kraj. N 37 w Młodym Bolesławiu; podporucznik Ryszard Wnuczkowski z pułku piechoty N. 31 oficerem instrukcyjnym w szląskim bat. obr. kraj. N. 9 w Opawie.

Minister sprawiedliwości pozwolił sędziemu powiatowemu w Lubaczowie Leonowi Czechowiczowi przesiedlić się w tym samym charakterze, na własną jego prośbę do Wielkich-Mostów.

Minister sprawiedliwości mianował następujących adjunktów sądów powiatowych sędziami powiatowymi w okręgu sądu wyższego lwowskiego: Emila Gronziewicza w Borszczowie do Kopyczyniec, Ignacego Karpińskiego w Sanoku do Sołotwiny, Antoniego Rusina w Kołomyi do Kossowa, Albina Turzańskiego w Birczy do Lubaczowa, Augusta Schmidta w Jarosławiu do Jaworowa, Jana Majeranowskiego w Glinianach do Mikołajowa, Wiktora Strzeleckiego w Brzeżanach do Dobromila, Zygmunta Rutkowskiego w Dobromilu do Mikuliniec, Władysława Madejskiego z Sadogóry do Śniatyna.

Wiedeń 11 listopada. Porządek dzienny posiedzenia (73) Izby deputowanych, które się ma jutro odbyć, jest następujący: Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o projekcie ustawy o księgach gruntowych; pierwszy odczyt wniosku dep. Dra Czerkawskiego o uwolnienie od stempli i podatków fundacyj przeznaczonych na zapomogi dla gmin w Galicyi w razie budowy szkół; pierwszy odczyt wniosku dep. Dra Heilsberga o założenie

Część literacko-artystyczna.

O koniu wschodnim i koniach polskiej rasy

p. Teofila Rutkowskiego. *)

Wonczas mówił Pan do Hioba z pośród obłoków, i rzekł mu:
„Dałżeś koniowi bohaterską cnotę?
„A szyjeś jego wyniosłością odział?
„Czyś jak szarańczę skakać go nauczył?
„Nozdrzem rozdętem pyszny, parskiem straszny,
„Kopytem grzebie — popisuje mocą
„Gdy przeciw zbrojnym zastępom wprost sadzi.
„Szydzi on z strachu, a nie zadrży nigdy,
„I przed obliczem mieczy się nie zwraca.
„Sajdak strzał pełen głośno na nim chrzęści
„I rochatyna płomienna i dziryd.
„Z rzeniem, tentętem rwie ziemię pod sobą
„I już na jeźdzca swojego nie zważa,
„Gdy raz wojenne odezwą się surmy.
„Ilekroć surmę słyszy — mówi — chrrrrr!
„Jakby z daleka wietrzył, że tam bój.
„Po krzyku wodzów i wojennym zgiełku.“

Z tego pięknego ustępu z ksiąg hiobowych widno, że koń w rzędzie zwierząt ma wyższe przeznaczenie, niż inne domowe zwierzęta, że on nietylko dany jest człowiekowi, aby mu przysparzać używania materyalnego, ale dla tego jeszcze, aby z nim dzielić pociechy, i nędze duchowe. Czyż koń li przez to miły jest człowiekowi, że ma kształty od innych zwierząt piękniejsze? Nie, wcale nie, bo najprzód poczucie piękności jest bardzo względne, to piękne, co się komu podoba, a drugie każdy twór Boży jest piękny, kiedy jest w swoich naturalnych kształtach. Czy koń jest użyteczniejszy pod względem materyalnym od innych domowych zwierząt? I to nie, bo wół i ziemię orze, i mięsem karmi i łoju dostarcza i skórę ma zdolniejszą do potrzeb człowieka. Koń jednak na wagę złota się płaci, gdy jest piękny i dzielny, a wół tyle tylko, ile za mięso, łój, skórę wybrać da się. Wół, owca, i inne domowe zwierzęta chronią grzeszne cielsko człowieka od głodu i chłodu, stosowny więc do swojego użytku mają szacunek u ludzi. Koń obdarzony czuciem, zmysłem, instynktem, który się prawie rozumowi równa, dzieli z człowiekiem przyjemności, trudy i niebezpieczeństwa życia. Jest więc jego przyjacielem, ochroną, a niekiedy zbawcą. W razie potrzeby koń przebywa przestrzenie z szybkością niedopojęcia; w piękne rzędy zdobny unosi z przyjemnością swojego pana żądnego świeżem powietrzem za domem odetchnąć, z myśliwym dzieli z ochotą znoje polowania. A cóż koń dzielny znaczy w czasie wojennego boju! Na to niech rycerz odpowie, który wpadał w nieprzyjacielskie szyki na wiernym i doświadczonym rumaku niosąc popłoch i śmierć wrogom —

„Bo gwałt, co ramię na cięcie wytęża,
„Przechodzi i do oręża,
„Bo serce jeźdzca na wojennym błoniu
„Po połowie bije w koniu.“

powiada zmójdzka piosnka.

Gdy więc takie powinowactwo uczuć między człowiekiem a koniem zachodzi, niedziw, że człowiek konia więcej niż inne zwierzęta polubił, ocenił i do większej, że tak rzec można, poufałości do siebie przypuścił.

O koniu jako zwierzęciu pospolitem nie wiele da się powiedzieć. Koń zwierzę ssące, czworonożne, jednokopytowe, pokryte siercią, karmi się ziarnem i trawą, zamieszkuje całą kulę ziemską, zębów w obu szczękach ma 42; w trzecim roku życia traci mleczne zęby, na których miejsce nowe mu wyrastają, i w tym czasie do lekkiej pracy już jest zdatny. Samica nosi płód od 11tu do 12tu miesięcy, rodzi jedno źrebię, które swem mlékiem karmi przez rok cały. Średni wiek konia lat 30, a żyje niekiedy lat 50, w stanie dzikości znajduje się tylko w Ameryce i na niektórych wyspach; żyje gromadnie, bo niekiedy w stadach po kilka tysięcy sztuk liczących, broni się kopytami i zębami, stosownie do swojego wzrostu siłę ma nadzwyczajną, odwagę i roztropność wielką.

Zostawiwszy konie w dzikości żyjące do badania naturalistom, tem bardziej, że takowe w naszym kraju nie znajdują się, przejdźmy do koni oswojonych, a raczej Europie przyswojonych a następnie tak zwanych koni polskiej rasy.

Nim przystąpię do wyjaśnienia jakim sposobem rasa koni polskich wykształtowała się, muszę pierwej niektóre ciekawe szczegóły o koniach wschodnich opowiedzieć, i wspomnieć o tem, jak się one aż do naszej Polski dostały.

Rzecz, o której od bardzo dawnego czasu dysputy już niema, że konie wschodnie są najpiękniejsze, najdzielniejsze i najzmyślniejsze ze wszystkich na całej kuli ziemskiej znanych. Między wschodniemi pierwsze trzymają miejsce konie wychowane na półwyspie Arabskim w pustyni Neždu, którą zamieszkują Beduińskie nomady, potem idzie Azya Mniejsza, Persya, Królestwo Kabul w Indjach, a nawet w Afryce, Egypt i Królestwo Dongolah wydają chociaż pośledniejsze, co zależy od stosunków klimatycznych, jednak dzielne i bardzo piękne konie. Podanie Arabów Beduinów, wywodzące stworzenie konia przed człowiekiem, brzmi jak następuje:

„Wonczas wziął Bóg garść wiatru północnego, z tego utworzył konia i rzekł mu: Wznieś twój ogon, a to będzie oznaką twojej szybkości, dzielność i siłę znamionować będzie twoja grzywa, grzmotne forkanie twych nozdrzy będzie oznaką zdrowia, będziesz nosił na twym grzbiecie ciężar, który ci nakażę, a twoje krzyże będą pniem jego chwały, i będziesz jego towarzyszem; niech na twe rżenie drżą niewierni, niech strach opanuje ich zastępy zwiastując im wielką klęskę. Rzekł: I w ów czas Bóg stworzył Adama, któremu niech będzie pokój na wieki, i nauczył go mianować wszystkie rzeczy, i rzekł mu: „O Adamie, otó masz konia, na którym będziesz jeździł na moją chwałę. Jest on synem wiatru i będzie lekkim jak on, i będzie szybkim jak błyskawica. I stało się, po Adamie Izmail, syn Abrahama, któremu niech będzie pokój na wieki, jeździł także na koniu, Bóg dla Salomona wyprowadził 100 koni z morza, i dał mu je. Salomon miał także wojsko na koniach. A te 100 koni były początkiem ras szlachetnych.“

Historyczny przebieg dziejów chowu koni wschodnich dzieli się na cztery główne okresy: 1) od Adama do Izmaela, 2) od Izmaela do Salomona, 3) od Salomona do Mahometa, 4) od Mahometa do czasów obecnych. Pierwszy okres, w pomroce czasów zamierzchły, nie przedstawia nic ciekawości godnego w tej mierze. Ludzie, rozradzając się i walcząc z pierwszemi potrzebami życia, oswajali zwierzęta dla nich do tychże potrzeb stworzone; odkrywali, zgadywali w nich instynkta i dobierali sposobów oswajania ich, ztąd zatem życie pasterskie było potrzebą, było koniecznością owej epoki. Koń z pewnością w owym czasie, oswojony w dobytku swego pana, liczył się jako sztuka bydła, a cały i największy użytek, jaki zeń wtedy mieć można było, był chyba ten, że go używano w paszeniu i spędzaniu trzód na stanowiska oznaczone. W długim przeciągu lat wraz z ludami przybyły zdobycze cywilizacyi, a z nią względna zamożność. Ludzie rozsiedleni po obszarach ziemi, stósownie do okoliczności otaczających ich, kształtowali swoje wyobrażenia i swoje narodowości. W tym kształtowaniu narodowości pękły wszystkie ogniwa, które w pierwotnych czasach ludzkości wiązały ludzi z sobą, jedna tylko pozostała między niemi spójnia, a to ta, która ich łączy z Stwórcą, jakoby na świadectwo, że człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga. W owym czasie z wybranego ludu wyszedł Abraham miły Bogu, który wypędził od siebie żonę swoję Agar wraz z jej synem Izmaelem. Wypędzona Agara wraz z małoletnim synem Izmaelem udała się na pustynię po dziś dzień Arabią zwaną, gdzie Izmael zdobył siły męzkiej walcząc z nędzą i przeciwnościami, prowadził życie dzikie i dał pierwszy początek historyi Arabów.

Podanie Arabów powiada, że gdy Agara po arabsku Hadyra udała się na pustynię, pokazał się jej anioł i rzekł jej: Pomnożę twoje potomstwo do ilości niezliczonej. Porodzisz syna, którego nazwiesz Izmaelem; będzie to człowiek okrutny, podniesie rękę na wszystko i wszystkich i wszyscy podniosą rękę na niego, i będzie stawiał przeciw braciom swoim namioty. Abd el-Kader w liście do jenerała Domas przytacza podanie Arabów afrykańskich, że Bóg nauczył Izmaela powoływać konie do siebie, a gdy je powołał, wszystkie do niego przybiegły. Wtedy zawładnął on najpiękniejsze i najdzielniejsze i poddał je swojej woli.

W epoce od Izmaela do Salomona Arabowie prowadzili życie napastnicze, zbójeckie, w utarczkach z sobą i w wojnach z sąsiadami. A przyciśnieni ostatecznie od południa od królów Asyryjskich, od północy zaś od Izraela, zamknięci na

*) Kiedy książka hr. Maryana Czapskiego: *Historya powszechna konia* zwraca na siebie uwagę mnóstwem nagromadzonych szczegółów historycznych i cytat z naszych prozaików i poetów, odnoszących się do tego towarzysza bojów — nie bez interesu dla czytelników będzie powyższa rozprawa p. Teofila Rutkowskiego napisana ze znajomością przedmiotu, a wychodząca z tego założenia, że aby otrzymać dobrą rasę konia, niedość wyprodukować piękne kształty, lecz jeszcze potrzeba i cnoty, które są czystej krwi własnością. Po wschodnim koniu arabskim, najdoskonalszym w swoim rodzaju rasa koni polskich podana dziś w wątpliwość odznaczała się niegdyś temi przymiotami — czego właśnie stara się dowieść autor rozprawy, mający w tem własne doświadczenie. *(P. R. Cz.)*

szkoły weterynarzy w krajach górskich; dalszy ciąg obrad nad ustawą akcyjną.

Wspomniany wniosek dep. Czerkawskiego brzmi dosłownie:

„Rada państwa zechce uchwalić następującą ustawę:

Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje:

§ 1. Fundacyi, aktem z d. 4 lutego 1874 celem wspierania gmin ubogich w Galicyi przy obowiązkowem budowaniu szkół utworzonéj, a uchwałą namiestnictwa z d. 8 maja 1874 L. 17,317 zatwierdzonéj, nadaje się uwolnienie od wszelkich opłat i podatków, jakieby c. k. skarbowi państwowemu co do wejścia jéj w życie i istnienia przypadały.

§ 2. Wykonanie niniejszéj ustawy polecam memu ministrowi skarbu.“

Wniosek ten podpisali deputowani: Dr Czerkawski, ks. Ruczka, Łępkowski, Smolka, Dworski. Gołąb, Kaczała, Mieroszowski, Jasiński, Dr Chełmecki, Dunajewski, Mendelsburg, Grocholski, Baum, Kabat, Gniewosz, Chrzanowski, Dzwonkowski Czartoryski, Dr Hoszard, Agopsowicz, Sanguszko, Dr Weigel.

— Przedłożenie rządowe przyznające dodatki pięcioletnie profesorom uniwersytetów itd. brzmi w całéj osnowie:

„Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje:

§ 1. Prawne dodatki pięcioletnie przyznawane będą na przyszłość profesorom zwyczajnym uniwersytetów, samodzielnych wydziałów teologicznych i akademii sztuk pięknych w Wiedniu, we wszystkich wypadkach według czasu służby, który przepędzili jako profesorowie zwyczajni w jednym z pomienionych zakładów, czy to przed, czy po prawomocności niniejszéj ustawy.

§ 2. Nie zgadzające się z tem przepisy § 4 ustawy z 9go kwietnia 1870 D. P. P. L. 45 względnie § 3 ustawy z 8go maja 1871 D. P. P. L. 40 i § 3 ustawy z 19go marca 1872 D. P. P. L. 50 znoszą się.

§ 3. Niniejsza ustawa wchodzi w życie z d. 1 stycznia 1875.

§ 4. Wykonanie niniejszéj ustawy poleca się ministrowi wyznań i oświaty.“

Ani wątpić nie można, że Izba może nawet bez dyskusyi uchwali powyższą ustawę, gdyż powołane w § 2 przepisy istotnie krzywdziły wielu profesorów uniwersyteckich. Dość przypomnieć owe jaskrawe przykłady, jakie przytoczyli profesorowie uniwersytetu krakowskiego w zeszłorocznej swéj petycyi wniesionéj w téj sprawie do Rady państwa.

— Wydział budżetowy Izby deputowanych obradował wczoraj nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty. Załatwiono rozdziały: „uniwersytety“ i „szkoły średnie“. Rozchód wynosić ma ogółem 10 644 343 złr., sprawozdawca Dr Suess wnosi 10,277,793 złr. W roku przeszłym wynosiły wydatki na te cele 9.967,051 złr. Z dyskusyi podnieść tylko wypada, że p. Giskra zapytał ministra, czy rząd zrobił jaki krok, aby zyskać przeniesienie ustawodawstwa co do uniwersytetu lwowskiego na państwo i czy może sejm galicyjski wziął w tej mierze inicyatywę. Dr Stremayr odpowiedział, że sejm galicyjski nie zrobił dotychczas użytku z służącego sobie prawa konstytucyjnego, a dotychczas ma ciągle moc prawną statut przez rząd wydany.

Ciekawem także było oświadczenie hr. Bondy, który zapewniał, że namiestnik w Dalmacyi bar. Rodich podał się do dymisyi, a pozostanie swoje w urzędzie robi zawisłem od pewnych warunków, których bynajmniej nie trzymano w tajemnicy. Do warunków tych należy sankcyonowanie ustawy uchwalonej przez sejm dalmatyński co do zaprowadzenia w szkołach języka słowiańskiego. Mówca zapytuje więc rząd, jak się właściwie ma ta sprawa. Minister Dr. Stremayr odpowiedział stanowczo, że ustawy tej nie poda do sankcyi cesarskiej, gdyż rząd nie zamierza zaprowadzić w Dalmacyi języka słowiańskiego w szkołach, co się zaś tyczy pewnych ułatwień polecono już tamtejszej Radzie szkolnej krajowej, aby przedłożyła odpowiednie wnioski.

W końcu posiedzenia poruszył dep. Juzyczyński kwestyę ruską, mianowicie utrzymywał, że dotychczas nie założono w Galicyi szkół przygotowawczych, z których uczniowie narodowości ruskiej mogliby przechodzić do szkół niemieckich; owszem używają wszelkich środków, aby Rusini chodzili do polskich szkół.

Odezwanie się dep. Juzyczyńskiego wywołało żywą dyskusyę, w której brał udział dep. Dunajewski; przemówienia jego atoli fałszują najwyraźniej dzienniki wiedeńskie, skracając je do niepoznania. Zanim jednak bliższe otrzymamy szczegóły, przytoczymy te rozprawy według dzienników wiedeńskich.

Najprzód Dr Stremayr odpowiedział, że w akademickiem gimnazyum we Lwowie, w którem językiem wykładowym jest język ruski, było w r. 1873/74 uczniów 323. w niemieckiem gimnazyum rządowem 344, a w polskiem gimnazyum Franciszka Józefa 749. W tem ostatniem musiano nawet koniecznie zaprowadzić klasy współrzędne, co jest połączone z wielką niedogodnością, tak, że musiano utworzyć drugie gimnazyum polskie we Lwowie. Niektórzy rodzice pragną posyłać dzieci do gimnazyum niemieckiego, ale w takim razie potrzebny jest egzamin wstępny, którego wielu uczniów zdać nie może.

Dr Kuranda: Dla czegoż nie ma szkoły przygotowawczej dla tych uczniów, którzy pragną uczęszczać do gimnazyum niemieckiego?

Dr Suess: W Galicyi obowiązuje niestety ustawa o języku wykładowym i o szkołach średnich, która sprzeciwia się ustawom zasadniczym i równouprawnieniu narodowości; w interesie państwa i kraju życzyć sobie trzeba, aby przynajmniej na polu nauki różnic tych nie było.

Dr Dunajewski: Kraj stara się według sił aby każde dziecko pobierało nauki w języku ojczystym; ustawa krajowa obowiązuje jako ustawa i właśnie jako takiej muszą strzedz wszystkie władze.

Dr Suess: Ja właśnie to samo utrzymuję; kładziecie nacisk na to, iż obstajecie przy tem coście zdobyli, ale na polu spraw szkolnych nie powinno być żadnej szczegółowej zdobyczy dla jednego szczepu ludowego; uważacie to za zwycięstwo polityczne, że posiadacie ustawę, która ze stanowiska czysto humanitarnego wzięta, jest wsteczną.

Dr Dunajewski: Nie mówiłem ani o zwycięstwach, ani o walkach. Więcej szkół nie możemy zakładać, jak fundusze pozwalają.

Dep. Juzyczyński: Jeżeli każde dziecko ma się uczyć w języku ojczystym, to dla czegóż w Galicyi wschodniej nie ma ani jednej szkoły ludowej, gdzieby uczono w języku ruskim?

Dep. Gniewosz: Z bardzo prostej przyczyny, bo ani jedna gmina nie oświadczyła się za tem.

Dr. Suess: Zapytywano reprezentacyę gminy w Drohobyczu o to, a ustanowiony tamże c. k komisarz rządowy upraszał o szkołę polską.

Dr. Dunajewski: Reprezentacyę gminną rozwiązano z powodu złego zarządu majątkiem gminy. O petycyi komisarza nie mam żadnej wiadomości.

Dep. Juzyczyński: Jedna gmina ruska, w której jest 99 dzieci ruskich, a tylko 3 polskie, uchwaliła zaprowadzić język ruski, a Rada szkolna krajowa oświadczyła się za językiem polskim?

Dr. Herbst: O Galicyi nie może nam niestety dać wyjaśnienia p. minister oświaty. Szczególna rzecz, że minister odpowiedzialny jest za całe państwo, a w Galicyi są osobne ustawy, według których nie może minister ani jednego nauczyciela tam mianować.

— Sprawa Arnima zaczyna być sprawą austryacką, jeżeli wierzyć można *Tagblattowi*. Oto co pisze ten dziennik: „Sprawa Arnima zainteresowała niewątpliwie najszersze koła. Jakkolwiek jest tylko wewnętrzną sprawą państwa pruskiego, mimo to zwracała na siebie uwagę, łatwo usprawiedliwić się dającą, całego świata cywilizowanego Ważność atoli sprawy tkwiła dotychczas po największej części tylko w samym wypadku, ze względu na interesowane osoby i przebieg rzeczy, będący podstawą dla całego wypadku. Innego powodu do interesowania się tą sprawą dytychczas nie było. W ostatnich dniach atoli z okoliczności procesu między sądami pruskiemi a austryackiemi powstało zajście tak groźne, że obawiać się można nawet zerwania stosunków prawnych między obu państwami, jeśli w ostatecznej chwili nie znajdzie się jeszcze punkt wyjścia, któryby był zdolnym zadowolić sąd pruski, i o tyle właśnie sprawa Arnima może dla Austryi nabrać specyalnego znaczenia.

Jak wiadomo, na żądanie sądu śledczego w Berlinie mieli być przesłuchani między innymi świadkowie zamieszkali w Wiedniu. Tutejszy sąd karny zawezwał w terminie świadków i w ten sposób uczynił zadość życzeniu sądu pruskiego. Atoli jeden z tych świadków powołując się na §. 153 postępowania karnego wymówił się od zeznań, ponieważ „odpowiedzi na przedłożone mu pytania pociągłyby za sobą znaczną dla niego szkodę majątkową.“ Świadek ten podał mianowicie w dalszem uzasadnieniu, że jako członek redakcyi obowiązany jest strzedz tajemnic redakcyjnych i z pewnością zostałby wydalonym, gdyby odpowiedział na zadane sobie pytania, które zawierają tajemnice redakcyi, wreszcie, pominąwszy nawet szkodę materyalną, jakąby z tego powodu poniósł, już z powołania swego dziennikarskiego, któreby musiał całkiem porzucić, widzi się zmuszonym odmówić wszelkiej odpowiedzi na zadane sobie w sprawie Arnima pytania. Odnośny protokół przesłano sądowi śledczemu w Berlinie i sądzono, że sprawa jest w ten sposób załatwioną.

Omylono się jednak. W kilka dni potem nadeszło ponownie pismo rzeczonego sądu, w którem powołując się również na § 153 P. K, a mianowicie na końcowe zdanie tego paragrafu, które mówi wyraźnie, że „w szczególnie ważnych wypadkach można zmusić świadka do zeznania,“ sąd berliński uprasza, aby wezwać świadka do złożenia zeznań. Rozchodziło się więc tylko o pytanie, czy się ma do czynienia „z szczególnie ważnym wypadkiem“ w duchu przytoczonego ustępu; — sąd tutejszy (wiedeński) orzekł, iż wypadek ten jest „szczególniej ważnym“ może dla sądów pruskich, ale nie jest nim dla sądów austryackich, że zatem nie można zmusić świadka do złożenia zeznań, — i w tym sensie odesłano napowrót akta sądowi śledczemu pruskiemu. Znów mniemano, że sprawa jest załatwioną — i znów się omylono. Sąd śledczy pruski udał się — prawdopodobnie za pośrednictwem urzędu zagranicznego — do ministerstwa sprawiedliwości, a w odnośnej nocie zagrożono formalnie zerwaniem stosunków prawnych, istniejących obecnie między Prusami a Austryą, jeżeli prośbie o przesłuchanie świadka nie będzie zadość uczynionem; oświadczono mianowicie bez ogródki, że w podobnych wypadkach wykonaną zostanie wzajemność i rekwizycyi urzędowej na żądanie Austryi nie będzie zadość uczynionem. Dotychczas rzecz nie jest jeszcze rozstrzygniętą, i świadka dotychczas nie zmuszono jeszcze do złożenia zeznań.“ Czy i o ile doniesienie to jest prawdziwe pozostawić oczywiście musimy *Tagblattowi*.

— W sejmie węgierskim rozpoczęły komisye Izby poselskiej swe czynności; komisya skarbowa obradowała d. 7b m. nad budżetem ministerstwa oświaty. Prawie przy każdej pozycyi tego budżetu starano się uszczuplić wydatki, uszczuplono zaś tylko przy pozycyach: „Seminaryum nauczycielskie w Klausenburgu“ (zwinięto dwie posady nauczycielskie po 1000 zł.;) „Koszta utrzymania politechniki“ (uszczuplono wydatki o 8,368 zł.; „Męzkie seminarya nauczycielskie“ (wymazano kwotę 4,637 zł.;) „Wspólne koszta utrzymania gimnazyów“ (preliminowano 16,000 zł., a wymazano z tej kwoty 6000 zł.) Komisya prawnicza Izby deputowanych rozpoczęła swe narady także 7 b. m., i uchwaliła przedewszystkiem przydzielone sobie cztery projekta ustaw, mianowicie: nową ustawę karną, procedurę cywilną, ustawę o nakazach płatniczych i ustawę wekslową, rozdzielić pomiędzy referentów i rozpocząć ostateczne narady nad temi projektami dopiero wówczas, gdy referenci przedłożą swe sprawozdania. Ustawę karną przydzielono Ludwikowi Horwatowi; procedurę cywilną i ustawę o nakazach płatniczych Szczepanowi Teleskyemu, a prawo wekslowe Aleks. Madayowi.

Turcya.

Z powodu oświadczenia Austryi i Rosyi, a następnie Prus, iż Księstwa Naddunajskie mają prawo zawierania na własną rękę traktatów handlowych, wydała Porta okólnik do posłów swoich przy pomienionych rządach, w którym słowami bardzo miękkiemi broni swoich praw zwierzchniczych. Okólnik ten jest odpowiedzią na ustne oświadczenie posłów, i brzmi według *N. fr. Presse*, jak następuje:

Minister turecki spraw zagranicznych Aarifi pasza do JJWW. Raszyda paszy, Kiamila paszy i Aristarchi beja:

Konstantynopol 23 października 1874.

Właśnie co zrobiony był krok zbiorowy ze strony trzech mocarstw północnych. Pierwsi dragomanie poselstw austryackiego, niemieckiego i rosyjskiego udzielili mi jednobrzmiącą instrukcyę swoich szefów pod względem prawa Księstw Naddunajskich do zawierania traktatów handlowych z obcemi państwami. Mam zaszczyt przesłać niniejszem JW. Panu odpis tej instrukcyi.

Wykazuje się z niej, jak się JW. Pan przekonasz, że gabinety wiedeński, berliński i petersburski ze względu na swoje interesa materyalne i położenie księstw Naddunajskich, oświadczają, że mają prawo zawierania z niemi bezpośrednio umów specyalnych co do ceł, przesyłek i handlu. Gabinety te dają nam jednak zapewnienie, że dotyczące rokowania nie będą miały wcale cechy politycznej. Ważność, jaką rząd cesarski przywięzuje do tego oświadczenia trzech mocarstw zaprzyjaźnionych z nim i sprzymierzonych, wkłada na niego obowiązek spełnienia ich życzeń, o ile tylko można. Trzymaliśmy się zawsze tej zasady tak dalece, że kiedy gabinet wiedeński naprzód wystąpił z propozycyą przyznania Księstwom prawa zawierania umów handlowych, pierwszą naszą myślą było znaleść drogę wyjścia, aby módz bez naruszenia praw wys. Porty uczynić zadosyć potrzebom położenia.

Rząd cesarski umie zaiste cenić owe mniej więcej bezpośrednie, mniej więcej ważne interesa, których sprawa ta dotyka; ani tych interesów nie zapoznaje, ani też konieczności, z jaką one do praktycznego postanowienia zmierzają. Nie omieszkałby się on przyłączyć do projektowanego rozwiązania bieżącej kwestyi, gdyby takowa nie przechodziła poza cel, który jawnie ma osiągnąć.

Wprawdzie trzy mocarstwa przedsiębiorąc ten krok, złożyły równocześnie oświadczenie, iż bynajmniej nie chcą naruszać węzłów, które łączą Księstwa z dworem zwierzchniczym, a oświadczenie to przyjmujemy z zadowoleniem. Mimo tego zniewoleni jesteśmy zapytać, azali ten nowy zamach wymierzony na paryski traktat pokoju, nie będzie miał takiego samego skutku jak poprzednie, azali nie przyjdzie dzień, w którym wola ludzka okaże się bezsilną, aby powstrzymać potok, któremu otworzono spusty naruszaniem kolejnem traktatów.

Uwaga ta nie wypływa z mylnego pojmowania żądania, jakie Księstwa stawiają. Znamy rozległość przywilejów, jakich one używają pod administracyjnym i handlowym względem. Przyznajemy, że mocarstwa, których poddani znoszą się z Multanami, Wołoszczyzną i Serbią, pragną uczynić zadosyć względom wynikającym ze szczególnych stosunków Księstw; ale trudnoby nam przyszło wyciągać stąd następstwa, któreby przerzuciły kwestyę na całkiem inne niż traktatowe pole.

Mając powody, dla których pomijamy punkt prawny i przez to unikamy dyskusyi, któraby nas niewątpliwie postawiła w konieczności odwołania się do każdego z osobna państwa podpisanego na traktacie paryskim, żądając od niego osobnego zdania; upatrujemy w tej sprawie jedną tylko stronę, to jest, uprzedniego zapytania rządów książęcych u dworu zwierzchniczego. Propozycya nasza widocznie zostawia wolną drogę wszelkiemu prawnemu postępowaniu, zamierzając jedynie ułatwić rezultat, jaki trzy gabinety północne pragną w interesie swoich poddanych osiągnąć. Niedogodności, jakie się okazują z braku obowiązujących i wyraźnych powinności dla stopniowego rozwijania dróg komunikacyjnych, mogą być zdaniem wys. Porty zupełnie usunięte, nie schodząc z pola traktatów. Nie jest to jedynie kwestya formy, za jakąby ją chciano uważać, która dyktuje nasze zachowanie się w tej sprawie. Książęta kanclerze i hr. Andrassy mogą być przekonani, iż wyższe względy wkładają na nas obowiązek nie schodzenia ze stanowiska, któreśmy sobie od początku obrali. Pochlebiamy sobie w nadziei, że JWPan uwagi te z tą samą przyjmiesz lojalnością, z jaką wyraziliśmy myśl naszą.

Zechciej JWPan niniejszą depeszę udzielić księciu kanclerzowi (ministrowi spraw zagranicznych) i złożyć mu jej odpis.

Proszę przyjąć itd. *Aarifi pasza.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 listopada. Na posiedzeniu Komisyi fizyograficznej odbytem d. 7 b. m, po rozdaniu sprawozdania za r. 1873 Tom VIII, Przewodniczący zawiadomił: że p. Franc. Popiel z Kotowej Woli nadesłał 50 złr. na poparcie prac Komisyi; że Wydział nauk przyrodniczych i lekarskich zatwierdził wybór członków: pp. Henryka Wachtla, Ireneusza Stengla i Edw. Majewskiego; że Komitet Tow. gospodarczego galicyjskiego udzielił Komisyi wiadomości o zbiorach rolniczych z roku 1872, prosząc zarazem Komisyi o zdanie w rzeczy podziału wschodniej Galicyi na strefy gospodarcze. Dr Wierzejski złożył rozprawę o owadach błonkowatych (błonkówkach); prof. Łomnicki sprawozdanie z badań geologicznych okolicy Złotej Lipy; p. Stan. Olszewski pogląd na formacyę trzeciorzędną Podola galicyjskiego; prof. Kolbenheyer wymiary barometryczne wzniesienia nad poziom morza okolicy Bialskiej; prof. Alth, rozprawę p. Henr. Waltera o przecięciu geologicznem po linii kolei żelaznej z Chyrowa do Łupkowa; Prezes Akademii list p. Wład. Przybysławskiego objaśniający załączone okazy warstw geologicznych, przebitych w czasie kopania studni do 21 metrów głębokiej w Czortkowcu; p. Emeryk Turczyński dodatek do spisu roślin z okolicy tarnopolskiej; prof. Czyrniański rozbiór chemiczny 29 okazów węgla krajowego, dokonany w jego pracowni przez p. Giermańskiego. Dalej zawiadomił Przewodniczący o odebraniu i przeniesieniu do Muzeum Komisyi pięknego zbioru ptaków krajowych hr. Kaz. Wodzickiego, którego mozolnem oczyszczeniem i ustawieniem zajmował się p. Prohaska; że p. Kamiński z Nowego Targu nadesłał skamieliny z Rogoźnika, Maruszyny i Szaflar; że p. Zaręczny sporządził kartkowy spis roślin znajdujących się w Zbiorach Komisyi na dwie ręce; jeden z nich pozostanie ułożony w alfabetycznym porządku a drugi układa się w porządku systematycznym. Tenże układa zbiór geologiczny a po ukończeniu tej pracy będzie układać zbiory entomologiczne, zabezpieczone tymczasowo od możliwych uszkodzeń. W końcu uchwalono rozpocząć druk materyałów gotowych do IXgo Tomu Sprawozdania Komisyi za rok 1874.

— Dziś rano za przybyciem pociągu lwowskiego po godz. 5tej rano, znaleziono w wagonie trzeciej klasy nieżywego mężczyznę, mogącego liczyć lat 45 — 50. Przywołany lekarz Dr. Domański stwierdził, iż nie było żadnych na ciele oznak śmierci gwałtownej, lecz że nieznajomy umarł prawdopodobnie w skutek apopleksyi. Ze znalezionych przy nim papierów i rzeczy, oraz z zeznań kilku osób, które poznały nieznajomego, sprawdzono, iż był to Romuald Maniecki kancelista sądowy z Chrzanowa, który tamże powracał z Bogumiłowic. Jechał sam w wagonie bez towarzyszy podróży, a w kieszeniach znaleziono podczas przeszukania zegarek srebrny, weksel, pieniędzy około 20 zł. i inne drobiazgi. Wszelkie przeto podejrzenie rabunku lub okradzenia jest wykluczone. Rodzinę zmarłego zamieszkałą w Chrzanowie natychmiast o wypadku zawiadomiono; ciało zaś odwieziono do kliniki.

— Wojciech Poter 85letni froter, umarł dziś nagle na apopleksyę, froterując posadzkę, do której się najął, mimo udzielonej mu śpiesznie pomocy przez domowników i przybyłego p. Paszkowskiego doktoranda medycyny.

— We wzmiance naszej o Zgromadzeniu członków Towarzystwa akademickiego wzajemnej pomocy, opuszczone zostało nazwisko p. Zygmunta Feliksa doktoranda praw, którego Zgromadzenie mianowało między innymi także członkiem honorowym Towarzystwa bratniej pomocy, jako dawniej prezesa.

— Wczoraj odbył się drugi koncert pp. Bürgera i Rosenthala. Nie będziemy się tu rozpisywać, gdyż zeszłym razem oceniliśmy już tych artystów, to tylko nadmienić musimy, że gra p. Rosenthala bardzo zyskała na wybornym fortepianie z fabryki Schweighofera, który dostarczył skład p. Hollmana.

Słyszeliśmy, że pp. Rosenthal i Bürger za staraniem kilku osób obiecali wziąć udział w koncercie na korzyść Gorlic, gdyby ten dał się urządzić w ciągu dni kilku. Spodziewamy się, że ten pomysł przyjścia z pomocą pogorzelcom da się urzeczywistnić.

— W policyi złożono rękawek jonatowy, który jakaś pani kupując masło zostawiła przy Annie Celwej z Rybny.

— Wczoraj wieczorem patrol policyjny znalazł na plantacyach na straganie worek z pszenicą.

— **Brzozów** 11go października.

Do Rady powiatowej wybrano wczoraj z większych posiadłości p. Konstantego Bobczyńskiego właśc. dóbr i p. Rudolfa Reizensteina dzierżawcę.

— **Tymowa** 11 listopada.

Dziś umarł tu dziedzic tutejszej wsi, Karol Poraj Stobnicki c. k. major pensyonowany, obywatel otoczony powszechnem zaufaniem i szacunkiem, opiekun kościoła, szkoły i gminy, wzór dobrego syna kościoła i ojczyzny, przeżywszy lat 72.

— **Lwów** 11 listopada.

(E.) Jak anormalne stosunki istnieją w naszym teatrze, świadczy zgromadzenie wczorajsze, sproszone przez dyrekcyę teatru w celu naradzenia się nad losem sceny polskiej. Oto dyrekcya, po prostu niewiedząc co począć wśród chaosu, jaki powstał w skutek gospodarowania w teatrze kilkunastu po sobie spółek i komitetów, zagrożona znacznym niedoborem, otoczona zewsząd nieprzyjaciółmi, zwołała niejako ankietę, celem obmyślenia sposobu postępowania dalszego.

Zgromadzenie było dość licznem. Oprócz wielu członków personalu teatralnego i dziennikarzy, byli obecni członkowie Wydziału krajowego Dr Wereszczyński i Waleryan Podlewski, radzca Wydziału krajowego Mochnacki, Dr Antoni Małecki, adwokaci Dr Madeyski, Dr Kornel Hofman i wielu innych.

Przewodniczył p. Podlewski. Przedstawiono przedewszystkiem stan rachunków teatru, który wykazuje cyfry opłakane. P. Konarski, członek obecnej spółki, który przeszedł był z dawniejszej, obszernie bronił postępowania spółki dawniejszej. Rezultatem sporu przed zgromadzenie wytoczonego było zgodzenie się na sąd polubowny. Z jednej strony pp. Woleński i Hubert wybrali sędzią Dr Łubińskiego, z drugiej strony p. Konarski Dr Filipa Zuckra.

Po tej przeprawie rozpoczęła się dyskusya o obecnym stanie teatru; wytykano braki, wskazywano środki zaradcze i na tem się skończyło. Co dalej się stanie, trudno odgadnąć. W każdym razie zdaniem naszem wypadałoby, aby przynajmniej aż do rozstrzygnięcia sporu przez sąd polubowny wstrzymano się od wzajemnych napaści i gorszących swarów.

— W *Dzienniku Polskim* zamieszczona jest „do akademików lwowskich pokorna prośba i wezwanie,“ aby zaniechali zwyczaju palenia tytóniu w audytoryach podczas przerwy między wykładami, gdyż koledzy ich, którzy nie palą, będąc słabi na oczy albo na piersi, tudzież profesor mający wykładać w sali napełnionej dymem, są narażeni na połykanie dymu, oraz że „audytoryum, które bądź co bądź jest przybytkiem nauki, zamienia się w knajpę, co jest dowodem nieszanowania nauki i profesora.“

— Znany rzeźbiarz Wiktor Brodzki spadł w pracowni swojej w Rzymie ze znacznej wysokości, i jak donoszą *Kuryerowi Warsz.*, złamał sobie obojczyk tudzież mocno się potłukł.

— Kościół w Wiślicy, jeden z najdawniejszych zabytków budowniczych ostrołukowych w kraju naszym, pochodzący z wieku 14go, ma być odnowiony staraniem komitetu w tym celu zawiązanego. Zwieziono już zna-

---

swoim półwyspie ubogim i pustym, Arabowie odrodzili się od przodków swoich a konie zkarłowaciały. Upadły rasy, a w czystości mniej więcej pierwotnej zachowały się tylko w szlachetnym i świetnym Izraelu i w tym stanie doczekały się panowania Salomona. Rozpatrzywszy się badawczem okiem w przytoczonem podaniu Arabów o stworzeniu konia, z pewnością wnosić można, że sto koni Salomonowych odświeżyły upadającą krew koni wschodnich i dały początek najlepszym rasom z nich rozrodzonym, bo te sto koni były nad inne wybrane i przepisany był system w prowadzeniu ich i wychowywaniu. Później daleko to samo zrobił Mahomet, jak po Mahomecie ktoś inny zrobić może widząc upadające rasy z postępem czasu, który w pochodzie swoim wszystko co śmiertelne niszczy. Że te sto koni Salomonowych były wybrane nie z innąd, tylko z ras wschodnich, o tem mamy już wiarogodne świadectwa pisane, bo w Starym Testamencie w R. IV od wiersza 26 powiedziano, że Salomon miał 40,000 koni, 12,000 wozów, 12,000 zbrojnej kawaleryi, która stała w miastach i posiadłościach doń należących, tudzież miał mnogo ludu zbrojnego — na koniach koło siebie. Dalej znowu jest świadectwo w piątej księdze królów R. X od wiersza 16 do 29. Sprowadzano także konie dla Salamona z Egiptu i z Coa, bo ci, którzy z nim handlowali, kupowali dla niego. Sprowadzono mu cztery konie z Egiptu, za które zapłacono 600 syklów srebra, każdy po 150 syklów. I wszyscy królowie syryjscy sprzedawali mu także konie.

Że król Salomon prócz zamiłowania posiadał gruntowną znajomość natury konia, na to także liczne posiadamy dowody. Między innemi przytoczę jeden, zachowany w podaniu, które brzmi jak następuje: Arabowie z pokolenia Azet przyszli do wspaniałego Jeruzalem złożyć hołd i powinszowanie Salomonowi z powodu małżeństwa jego z królową Sabbą. Gdy poselstwo sprawili powiedzieli mu: O proroku boży! nasz kraj daleki a myśmy wyczerpali wszystkie nasze zapasy, ty jesteś król wielki, daj nam możność powrócenia do naszych. Na te słowa król Salomon kazał wyprowadzić ze stajen swoich wspaniałego rumaka pochodzącego z rasy Izmaela i żegnając ich powiedział: „Oto jest zapas, który wam daję na drogę; gdy wam głód dokuczy, nazbierajcie opału, rozniećcie ogień, najlepszego jeźdzca z pomiędzy was posadźcie na tym koniu, uzbrójcie go w najlepszą lancę — a nim ogień rozpłonie, nim się do posiłku przyrządzicie, stanie przed wami obfity plon połowu. Idźcie, niech was Bóg okryje swoją opieką.“ Wysłańcy pokolenia Azet puścili się w drogę — a gdy na pierwszym przystanku wykonali, co im polecił Salomon, ani dzika żebra, ani lekka gazella, ani struś lotny nie uszły pogoni. Oświeceni o wartości daru syna Dawidowego Arabowie, wróciwszy do swoich, przeznaczyli tego konia na rozpłód, pilnie wychowywali potomstwo i z niego wyprowadzili rasę, którą przez wdzięczność nazwali Zad-el-Rakeb (opatrzenie na podróż). I to była rasa, której rozgłos napełnił świat cały. Otóż z tych podań i świadectw w Starym Zakonie zapisanych pokazuje się, że Salomon, król z mądrości znany, baczył pilnie na potrzeby ludu swego i z roztropnością złemu zapobiegał — a widząc upadające rasy najszlachetniejszych koni na wschodzie, chów koni w pewny system ujął i na bardzo długi czas upadek ras wschodnich powstrzymał. Na bardzo, mówię, długi czas, bo żadnych nie mamy wskazówek znikąd, żeby kto przed Mahometem myślał o zapaleniu nowej iskry życia w gasnące powoli najszlachetniejsze rasy koni.

Mahomet, ten wielki reformator wschodu, obdarzony wyższym geniuszem, odrazu pojął: że każdy przepis w dogmat wiary ujęty ochotniej się zachowuje i punktualniej wykonywa, ztąd też najprzód prorokiem siebie ogłosił, a potem wszelkie przepisy i prawa dla ludu swego przez siebie obmyślane jako pochodzące z woli Boga, którego jest prorokiem, wiernym swoim objawił i w księdze Al-Koranu na wieczną pamiątkę zapisał. Gdy inne rzeczy uporządkował, i o koniach też pomyślał. Arabowie i Beduini zachowali podanie o pochodzeniu ras koni wschodnich przez Mahometa wybranych, które brzmi jak następuje:

Otóż prorok Mahomet, na którego niech Bóg zsyła pokój i chwałę, opuściwszy Medynę dnia dziesiątego miesiąca Ramadan z wojskiem 10 tysięcy ludzi wynoszącem, z największym pospiechem przybył do Mekki tegoż samego dnia przed nadejściem nocy. Dziesięć tysięcy ogni zapalono na jego rozkaz. Potem Zobeir zajął drogę Kaada na górach panujących nad świętem miastem, Saad opanował pagórki, przez które ta droga przechodzi, a Alyj ze swoją kawaleryą i sztandarem Islamizmu usadowił się na górze Hadżun, następnie Halet, Ozajd-Abu-Beker i Ossama, syn Zajda, i inni uszykowani jak należy, poszli do boju i bałwochwalcy zostali zwyciężeni, a prorok dziękował Bogu za zwycięstwo. I były łupy wielkie, gdyż wzięto 6 tysięcy kobiet, 30 tysięcy wielbłądów, 40 tysięcy kóz, przytem 4 tysięcy uncyj złota i tyleż srebra, jakoteż drogich kamieni, których kolor i połysk olśniewały oczy. Potem Mahomet z głową pokrytą czarną zasłoną, odzian w płaszcz pielgrzyma, wszedł do Mekki o wschodzie słońca, wstąpił do kościoła Kaabech i w nim kazał obalić 360 bałwanów. Miasto więc było w posiadaniu Mahometa. Stało się to 21 miesiąca Ramadan w piątek; jednakże przyszła nowina, że liczne wojska bałwochwalców idą przeciw niemu. Prorok wyszedł ze swojem wojskiem dnia 6 miesiąca Hawal, zajął pozycye na równinach Honeju, o trzy mile od świętego miasta. Bitwa była stoczona, wojsko proroka rozproszone i on sam omal nie zginął. Bałwochwalcy wydawali radosne okrzyki: „Chwała niech będzie naszym Bogom, Mahomet zginął!“ Prorok był w największem niebezpieczeństwie i przy nim znajdowali się tylko Ali, Abbas, Abusofian i Abdalah. Jednakże wodzowie proroka zebrali rozproszone wojsko i w nowej bitwie pod Beder zwyciężyli bałwochwalców, bo Pan Bóg, Pan wszechmocny rzucił proch w oczy nieprzyjaciół. I oczy i usta i nosy bałwochwalców były pełne piasku. Bo Bóg dnia tego przysłał na pomoc Mahometowi legion aniołów, strojnych w białe szaty, z koroną na głowach i z ognistemi przepaskami koło biodr, na koniach wszelakiej maści. Anioł Gabriel na swoim koniu zwanym Hajsim, dowodził temu zastępowi. W Medynie masa ludu była pozornie nawróconych i życzyła źle prorokowi. O czem on wiedząc, i bojąc się, aby pogłoska o jego śmierci nie osłabiła w Medynie gorliwości wiary i nie ośmieliła niewiernych, zwołał Mahomet mnogą liczbę jeźdźców i rzekł im: „O wierni, siedzicie na koniach i klaczach najszlachetniejszych, pochodzących ze stad i stajen wielkiego króla Salomona, syna Dawidowego, proroka i pana, na których Bóg niech zlewa swoje błogosławieństwo. Pędźcie do Medyny i zwiastujcie, że posłaniec boży nie zginął, że Bóg, Pan wszech rzeczy, dał mu zwycięstwo.“ Oni się pokłonili i polecieli; a było ich 360, t. j. tyle, ile było wyrzuconych posągów bałwochwalczych. Ale z liczby jeźdźców, których konie były z najpierwszych ras, pięć tylko klaczy przybyło na miejsce, inne albo padły, albo daleko później przybyły. Nazwiska ich są: Syglawieh, Monakieh, Hohejleh, Tujzieh, Gilfieh. Te pięć klaczy prorok wziął dla siebie, posmarował im oczy kokielem i na matki do stada przeznaczył. Nie wszystkie podania zgadzają się na nazwiska pomienionych klaczy: Syglawieh, Monakieh, Hohejleh, Gilfieh, przez wszystkie podania przyjęte, co do piątego Tujzieh, wymieniają jeszcze sześć innych nazwisk, jakoto: Feregieh, Abuarkub, Daagianieh, Kaszanieh, Kobejszeh, Messeneh. Przybywszy te sześć klaczy jako najszlachetniejsze z Neżdkohejlanów, było ich razem jedenaście. A że te klacze same rozrodzić się nie mogły, przeto podanie dalej powiada: Że prorok Mahomet kazał sprowadzić w jedno miejsce najszlachetniejsze i najpiękniejsze ogiery, jakie miał w pustyni, i przez dwie doby nie kazał im dać ani krzty jadła, ani kropli napoju. Po takiem wymorzeniu głodem, kazał im w bród nasypać najpiękniejszego jęczmienia; a gdy konie z żarłocznością do jadła się rzuciły, wojenna trąba dała hasło boju — siedm ogierów podniosło głowy, a rżeniem i tupaniem okazały do boju gotowość. Te ogiery Mahomet wziął dla siebie, posmarował im oczy kokielem i na ojców przyszłych pokoleń naznaczył. Nazwiska ich były: Sakab, Martagies, Lezas, Tarb, Wonard, Lakif Nakiw. Było jeszcze pięć sławnych ogierów; Fettar, Mertehit, El-Schekib, Lehan i Jazib, na których jeździli wodzowie Mahometa: Otmar, Akubekr, Ali i Osman, a na Jazibie sam Mahomet jeździł, które to konie połączyły się także z wykazanymi powyżej klaczami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Einzelne Exemplare:
Morgenblatt . . . . 4 kr.
Abendblatt . . . . 2 kr.

Redaktion:
Stadt, Steyrerhof Nr. 3, 1. Stock (Eingang von der Rothenthurmstraße) oder Griechengasse Nr. 4.
Expedition, Administration, Inseraten-Bureau:
Stadt, Schulerstraße Nr. 17.
Filialen:
In Linz: Am Hauptplatz bei J. Brunthaler.
In Raab: Bei Gustav Groß, Buchhändler.
In Pest: Bei den Zeitungsverschleißern.
Inserate für das Ausland übernehmen:
Haasenstein & Vogler, Rudolf Mosse, A. Oppelik u. alle Annoncen-Agenturen in den Hauptstädten Europas.

Manuskripte werden nicht zurückgestellt.

Neues Wiener Tagblatt.

Demokratisches Organ.

[illegible]

Nr. 325. Donnerstag, den 26. November 1874. 8. Jahrgang.

Das „Neue Wiener Abendblatt" wird wie gewöhnlich in den ersten Nachmittagsstunden ausgegeben.
Preis einer einzelnen Nummer 2 Nkr. Zu haben bei allen Zeitungsverschleißern.

Die Oekonomie der Ameise.

Wenn jedes Ministerium sein eigenes Wappen hätte, so würden wir für das Ministerium Auersperg eine goldene Ameise in einem Felde von beliebiger Farbe zum Vorschlag bringen. Der fürsorgliche Sparsamkeitstrieb der Ameise war schon in altersgrauen Zeiten das Vorbild eines guten Haushaltes bei allen Völkern, welche sich einer geringen ökonomischen Entwicklung erfreuten. Der Phönizier, der mit seinen stolzen Handelsflotten auszog, um die Reichthümer ferner Länder zu erwerben, dachte sicher nicht an die Ameise, er wagte das Große, um Großes zu erringen. Aber dort, wo Bescheidenheit und Genügsamkeit blühen, wo man des Entschlusses voll ist, mit Wenigem sein Auskommen zu finden, da mag die Oekonomie der Ameise noch immer als mustergiltig betrachtet werden. Wir sind, wie man sieht, nicht unempfänglich für die Prinzipien, welche in dem neuesten Exposé des Dr. Banhans über die Eisenbahnkampagne niedergelegt sind. Die Regierung selber scheint sich der Bedeutung ihrer Kundgebung bewußt gewesen zu sein und Dr. Banhans hielt es daher für angemessen, sein Exposé einigen hervorragenden Abgeordneten mitzutheilen, bevor er dasselbe im Plenum des Abgeordnetenhauses zum Vortrag brachte. Neben Dr. Brestel, Dr. Herbst, Teuschl waren Groß, Baron Eichhoff, Rechbauer und noch zwei andere Abgeordnete zu dem vertraulichen Akte beigezogen worden. Es ist das ein Mittel, wenn auch kein ganz zuverlässiges, um im Vorhinein die Eindrücke festzustellen, die eine Kundgebung zur Folge haben kann, sich über die ihr zu Theil werdende Aufnahme einige Gewißheit zu verschaffen und wir müssen konstatiren, daß die Regierung in letzter Zeit nur selten von diesem Mittel Gebrauch gemacht hat.

In dem engen Kreise, der von dem Exposé zuerst Kenntniß erhielt, ist die Regierung nun allerdings auf keinen wirklichen Widerstand gestoßen. Der Abgeordnete für Wien, Dr. Brestel, erging sich in einer Kritik der bisherigen Eisenbahnpolitik. Man könne es nicht leugnen, daß das österreichische Eisenbahnwesen zu vielen Ausstellungen Anlaß biete. Viele Eisenbahnen seien in der Anlage verfehlt, bei der Finanzirung habe man sich ebenfalls nicht geringe Fehler zu Schulden kommen lassen und auch an der Bauführung wie an der Bewirthschaftung der Bahnen sei Manches zu tadeln. Habe man aber Fehler begangen, so sei das kein Grund, dieselben zu wiederholen und zu erneuern. So scheine es, wobei auch die finanzielle Lage des Staates in Rechnung zu ziehen sei, als das Beste, wenn Oesterreich seine Thätigkeit auf dem Gebiete des Eisenbahnbaues vorläufig ganz unterbreche. Dr. Herbst widersprach dem Exposé nicht, aber er kleidete seine Zustimmung in eine orakelhafte Form, wodurch jeder der Zukunft präjudizirende Ausspruch vermieden wurde. „Gemäß den Prinzipien", sagte ungefähr Dr. Herbst, „welche das Ministerium nun fast zwei Jahre hindurch als Grundlage seines Verhaltens gegenüber der Krise betrachtet hat, ist auch das Exposé des Handelsministers gerechtfertigt und von diesem Standpunkte aus könne man sich damit einverstanden erklären." Nur Abgeordneter Teuschl machte einige Bemerkungen, welche der oppositionellen Anschauung Ausdruck liehen.

So hat in dem engen Kreise, der den Minister umgab, die Oekonomie der Ameise Anerkennung und Widerspruch gefunden. In Wirklichkeit gibt es zwei Methoden, die man der ökonomischen Krise gegenüber einschlagen kann. Die eine Methode besteht darin, daß man Opfer bringt, um das Vertrauen zu kräftigen, um die wirthschaftliche Thätigkeit zu wecken. Man streut die Saat in Hoffnung auf die Ernte aus. Man bietet alle Mittel auf, um die wirthschaftliche Wechselwirkung anzuregen, und man erwartet Rettung nur von den Kräften, die wieder Spielraum zur Bethätigung gewonnen haben. Diese Methode setzt allerdings neben dem Verständniß der modernen wirthschaftlichen Gesetze auch einige Kühnheit voraus. Diese Methode kann mancherlei Angriffen begegnen, sie belastet die Regierung mit einer großen Verantwortlichkeit, aber sie vermag auch die Rettung zu beschleunigen, sie kann wenigstens große Erfolge erzielen. Die zweite Methode ist einfacher, bequemer und findet, wie gesagt, ihr Musterbild in niederen Organismen. Sie besteht einfach darin, daß der Staat spart, daß die Bürger sparen. Wenn nun die Kammern des Ameisenbaues voll sind, wenn hinlänglich viel Kapitalien auf der Sparbank liegen, dann findet die wirthschaftliche Thätigkeit wieder natürliche Impulse und dann ist auch die Krise überwunden. Diese Methode ist mit keinen in die Augen fallenden Verlusten verbunden; denn wer das Seine kleinweise aufzehrt, kann dabei wohl ein armer Mann werden, aber er kann nicht so viel mit einem Schlage verlieren, als der unternehmende Geschäftsmann. Diese Methode erhöht auch nicht die Verantwortlichkeit eines Ministers, denn die Passivität fordert die Feindschaft und die Opposition niemals in dem Grade heraus, wie eine lebhafte, das Widerspiel der Interessen weckende Aktion. Die zweite Methode überläßt die Beseitigung der Krise der Alles heilenden Kraft der Zeit. Da sie überhaupt nicht auf den Erfolg spekulirt, kann sie keinen Mißerfolg erleiden. Die Krise wird einmal wenigstens in dem Sinne ein Ende nehmen, daß man die krankhaften Erscheinungen des wirthschaftlichen Lebens gewohnheitsmäßig weiterschleppt, ohne sich darüber zu beklagen. Wir müssen jedoch daran erinnern, daß

Vom Stadttheater.

Als Direktor Lobe gestern Mittag den Kasserapport des Vormittags zur Hand nahm, welcher sogar die Sitze der Fremdenloge als bereits ausverkauft verzeichnete, da mag zum ersten Male, seitdem er den Platz Laube's eingenommen, ein Schimmer der Befriedigung über sein Gesicht geflogen sein und die hoffnungskühne Frage mag sich ihm gestaltet haben: „Ist mit dieser „Sphinx" wirklich der erste Schritt zur Lösung jenes anderen Sphinx-Räthsels gethan, des Räthsels, ein glücklicher Direktor zu werden?" Und Alle, denen das Schicksal des schönen Hauses nahe geht und die sich um des allgemeinen Lebensimpulses willen für das Fortbestehen des Theaters interessiren, mag der vorgestrige Abend mit der lebhaft erhöhten Stimmungstemperatur, mit der Wiederherstellung des schon seit Wochen abhanden gewesenen regen Kontaktes zwischen Bühne und Publikum überaus wohlig fast trostreich, angemuthet haben. Die Thatsache steht fest, daß Feuillet's Schauspiel die Theilnahme in ungewöhnlichem Maße, gar häufig sogar mit Niederkämpfung widerstrebender Empfindungen gefesselt hat und daß es im Zuge ist, dieselbe für lange festzuhalten. Angesichts dieser für die Direktion entscheidenden Thatsache läßt sich um so unbefangener der Charakter des Stückes kennzeichnen, welches vielleicht bestimmt ist, eine neueste günstige Wendung in dem materiellen Geschicke des Stadttheaters zu signalisiren.

Die Abwesenden haben immer das Unrecht der Anwesenden — das beiläufig ist das sittliche Postament, auf welchem die „Sphinx" nicht ruht, sondern ihre Ideen- und Herzenskonvulsionen produzirt. Der arme Herr v. Chelles, der bedauernswerthe Gemal des holden Ungeheuers — denn es braucht wohl nicht erst gesagt zu werden, daß die Titelheldin ein modernstes, robenumhülltes, mit dem Fächer und dem Männerherzen spielendes Ungeheuer ist und ihr Symbol, die mythologische Namensschwester, trägt sie nur auf dem Stein eines Ringes eingegraben, unter dem sich ein vernichtendes Gift birgt — der arme Herr v. Chelles also, seines Zeichens Marine-Offizier, segelt auf fernen Meeren herum, und kann sich also gegen die Anklage der schönen, der, wie alle Männer in dem Stücke versichern, dämonisch schönen Frau nicht vertheidigen, daß er eigentlich Schuld sei, wenn sie geworden, wie sie ist. Das erklärt die Dame einem nichtverehrungswürdigen Publikum — denn für ein solches wäre eigentlich diese Erklärung bestimmt — ohne jede weitere Motivirung mit der kategorischen Bestimmtheit jener Frau, welche ihrem Manne, der sie in einer etwas delikaten Situation antraf, vorwurfsvoll sagte: „Arthur, Du glaubst Deinen Augen mehr, als mir?" Nach ihrer und des Schwiegervaters Schilderung — der vielgeplagte greise Admiral hat die fatale Mission inne, sie zu bewachen und dem rückkehrenden Sohne unversehrt zu erhalten — der übereinstimmenden Schilderung zufolge also wäre sie auf die Welt gekommen, Krieg und Frieden für die Männerwelt, ähnlich wie die Gesandten Roms in den Falten ihrer Toga, so in den Falten ihres Herzens tragend und von dem Manne, in dessen Hände sie zuerst gerathen, sei es abgehangen, ob sie Krieg ob Frieden bringen, ob der Dämon, ob der Engel in ihr der obsiegende Theil werden solle. Unglücklicher Weise sei Herr v. Chelles der Mann gewesen und durch den sei sie zu einem unklaren, wüsten, wirren Gemisch von Engel und Teufel geworden. Welche Methode der so schwer angeklagte Herr v. Chelles bei diesem verhängnißvollen Mischungsprozesse angewendet, das, wie gesagt, wird des Näheren nicht ausgeführt und der Zuschauer muß die Wahrheit der ihm flüchtig gemachten Mittheilung auf Treu' und Glauben hinnehmen — wenn er diese Blanche von Chelles überhaupt verstehen oder dieses Verständniß auch nur ahnen will.

Genug, sie ist so, wildlaunig, rücksichtslos gegen Alles, was sich unter der Etikette „Sitte und Anstand" birgt, höhnisch, fühllos gegen Alles, was sich als Mannesempfindung an sie heranwagt, das Spiel verachtungsvoller Despotenwillkühr mit jedem Manne treibend, der in ihren Zauberkreis geräth — mit Jedem, nur mit Einem nicht. Der Eine ist der Mann ihrer Kousine, des einzigen Wesens, durch das sie mit dem Reiche liebender Empfindungen zusammenzuhängen scheint. Sie selbst hat diese Heirat vermittelt, sie hat die Herzensfreundin dem Manne, den sie damals schon mit auffälligem Hasse verfolgte, trotzdem förmlich zugeführt, ohne aber dadurch diesen Haß, der bis zur Geringschätzung geht, abmildern, ohne es erreichen zu können, daß der starre Sonderling ihr heute noch diesen Haß, diese Geringschätzung so deutlich und auffällig dokumentirt — wie es dem Publikum auffällig deutlich ist, daß dieser Haß, nach dem altbekannten Rezepte nur verkappte Liebe ist, und daß sie selbst den vermeintlichen Feind, wir wollen annehmen, blos instinktiv, und deshalb an das von ihr so zärtlich geliebte Mädchen verheiratet hat, um ihn für eine passende Gelegenheit in ihrer Nähe zu haben.

Aus diesen Prämissen ergibt sich auch dem minder ahnungsvollen Zuschauer die weitere Entwicklung von selbst. Die benutzte Gelegenheit trifft sich in erwünschter Bälde und der haßbeflissene Inkognito-Liebende gibt sich — wir wollen wiederum glauben, ganz instinktiv — alle erdenkliche Mühe, sie herbeizuführen. Er beschließt, seine Frau aus der gefährlichen und kompromittirenden Nähe der „Sphinx" wegzuführen und bringt durch diesen Hauptcoup eines raffinirten „Hasses" die ganze Geschichte „zum Klappen". Heftige Szenen zwischen ihm und der „dämonischen" Frau, worin er ihr die für sie schätzenswerthe Eröffnung macht, daß er nur die Fühllosigkeit der Koketterie in ihr verachtet, daß er aber gerne geneigt wäre, dem leidenschaftlich, wenn auch verbrecherisch liebenden Weibe sein Mitleid, ja seine Theilnahme zuzuwenden — wobei wiederum dem scharfsinnigen Zuschauer unbenommen bleibt, anzunehmen, daß der so offensinnig Mann mit seiner Theilnahme noch weniger kargen würde, wenn er selber der Gegenstand solcher verbrecherischer

bei Völkern und Staaten auch chronische Krankheiten denkbar sind.

Das Ministerium hat sich, wie das Exposé des Handelsministers dies bezeugt, für die zweite Methode, für die Ameisenpolitik entschieden. Man kann da weniger sagen, das Ministerium treibt Oekonomie, als das Ministerium macht Oekonomien; es geht sparsam zu Werke, sucht durch Ersparnisse die Folgen der Krise abzuschwächen. Das Ministerium handelt dabei vielleicht nicht ganz freiwillig; es wurde vielleicht durch die Strömungen im Abgeordnetenhause beeinflußt, aber diese Strömungen haben jedenfalls ein bereitwilliges Entgegenkommen gefunden. Jetzt sitzen wir im Ameisenhaufen; es kann da wohl vorkommen, daß sich zwei Ameisen um ein Körnlein heftig streiten, denn das kleine Volk ist sehr leidenschaftlich gestimmt. Aber der Gefahren eines nicht sorgfältigen Haushaltes dürften wir jedenfalls überhaben sein.

Eines muß man anerkennen: Das Ministerium hat seine Beschlüsse in Konsequenz seines bisherigen Verhaltens gefaßt, es hat mit Bedacht und Vorsicht sich für die zweite Methode entschieden und man darf erwarten, daß es an derselben mit eiserner Beharrlichkeit festhalten wird. Die Mitglieder des zisleithanischen Ministeriums schwanken nicht wie ein Rohr im Winde, haben sie einmal ihren Weg gewählt, so werden sie sich durch keine Gewalt davon ablenken lassen. Und so hoffen wir, daß die Sparsamkeitsmethode des Ministeriums jede Probe bestehen wird. Die Gelegenheit dazu wird demnächst sich finden. Das Reichskriegsbudget wird binnen kurzer Frist festzustellen sein und wir hören, daß der Reichskriegsminister Baron Koller sehr bedeutende Mehrforderungen anmelden wird. Das Ministerium wird dann gewiß in konsequenter Verfolgung seiner Grundsätze diese Mehrforderungen ablehnen und kein Opfer scheuen, um den Haushalt des Staates auch nach dieser Seite hin vor Störungen zu sichern. Die Delegirten des Abgeordnetenhauses aber werden gewiß einmüthig dem Ministerium ihre Unterstützung leihen, damit die Oekonomien der Regierung sich auch gegenüber dem Reichskriegsbudget siegreich bewähren. Wir selber wollen damit weder für noch gegen die Vervollständigung der Vertheidigungsmittel des Reiches ein Urtheil abgegeben haben. Hier gilt es nicht die Opferwilligkeit des Volkes, sondern sein Leistungsvermögen abzuschätzen. Die Sparsamkeit, welche die Auslagen für den Kampf mit der Krise scheut, diese Sparsamkeit hat ihre Konsequenzen für alle Zweige des Staatshaushaltes, nicht eines eigensinnigen Doktrinarismus wegen, sondern weil die Mittel fehlen.

Und wenn das mit Kapazitäten ersten Ranges so reichlich ausgestattete Ministerium Auersperg, wie wir keinen Augenblick zweifeln, auch den Mehrforderungen des Kriegsministers gegenüber die Fahne der Sparsamkeit aufrollen wird, dann wollen wir ihm gerne die goldene Ameise im roth-weißen Felde als Wappen vindiziren. Der heutige Tag bringt genau das dritte Lebensjahr des Ministeriums zum Abschluß. Die Oekonomie der Ameise ist der bescheidene Schmuck der Pforte, welche zum vierten Jahre führt.

Der Starost von Lwow.

Die gestrige Sitzung des Abgeordnetenhauses brachte abermals eine Interpellation, auf die das Wort des Dichters: „O, frage nicht!" Anwendung findet. Der Abgeordnete Mises und Genossen wenden sich an den Minister mit folgendem Fall: Der Gemeinderath der galizischen Stadt Drohobycz, die das Verbrechen begangen, einen verfassungstreuen Kandidaten zu wählen, wird von der galizischen Regierung aufgelöst. Es verstreichen die gesetzlichen sechs Wochen, innerhalb welchen die Neuwahl des Gemeinderathes auszuschreiben ist, aber die Ausschreibung erfolgt nicht. Mittlerweile wirthschaftet der Regierungskommissär mit einem ohne Einverständniß des (ebenfalls verfassungstreuen) Bezirksausschusses eingesetzten Beirathe nach Herzenslust. Es werden Kommunal-Beamte angestellt, kostspielige Bauten unternommen, Ehrenbürgerrechte an Personen, die der nationalen Partei angehören, ertheilt, um die bisherige verfassungstreue Majorität zur Minorität zu machen und dergleichen mehr. Nun hatte die vorige Gemeindevertretung, in Ahnung der Dinge, die da kommen sollten, gegen ihre Auflösung keinen Rekurs ergriffen, um nicht bei der bekannten Schnelligkeit, mit der solche Rekurse erledigt werden, der galizischen Regierung einen Vorwand zu geben, länger als sechs Wochen die Autonomie der Gemeinde sistiren zu können. Aber siehe da, was die zum Rekurse berechtigte Körperschaft nicht gethan, das hat eine Privatperson gethan; ein Rekurs gelangte an das Ministerium, von irgend Jemandem unterzeichnet, und das bietet wahrscheinlich die Handhabe, um die klargesetzliche Bestimmung bezüglich der sechs Wochen in den Wind zu schlagen. Die Interpellanten fragen nun die Wiener Regierung, wie sie sich diesem Vorgehen der galizischen Regierung gegenüber zu benehmen gedenke?

O, frage nicht! sagt der Dichter, denn was vermag ein Minister des Innern, und sei es selbst Lasser, über den Statthalter von Galizien? Dieses Land erfreut sich einer autonomen Stellung, die selbst bei der Durchführung föderalistischer Prinzipien in der Praxis kaum selbstständiger geordnet sein könnte. In Galizien ist Alles spezifisch, sie haben dort einen Landesschulrath, der sich um das Unterrichtsministerium nicht zu scheeren braucht, sie haben dort eine politische Verwaltung, die ganz ihren eigenen Weg geht, sie haben bei den Wahlen ihre eigenen Partei-Unterschiede, so daß ein verfassungstreuer Kandidat in den westlichen Ländern dort ein Oppositionskandidat ist und umgekehrt, sie haben ihren eigenen Patriotismus, der in den anderen Ländern der Monarchie nicht anerkannt wird, ein verfassungstreuer Beamter hat dort keine Aussicht auf Vorrückung, er ist höchstens geduldet, und so fort. Vor Allem aber erfreuen sie sich eines Statthalters, der so unabhängig zu sein scheint, wie es nur irgend ein hochmögender Starost der alten polnischen Adelsrepublik war. Statthalter von Galizien, das ist der offizielle Titel des Grafen Goluchowski. Der Starost von Lwow wäre die richtigere Bezeichnung. Unter seinem Regime hat die nationale Partei sich der Verwaltung vollständig bemächtigt, mit seiner gewiß unzweifelhaften Loyalität deckt er die Bestrebungen dieser Partei, der, wie der Fall von Drohobycz zeigt, jedes Mittel paßt, um die vorhandenen verfassungstreuen Elemente unterzukriegen; unter seiner Protektion werden die Pläne ausgeheckt, um die Ruthenen und die Juden niederzuhalten. Weiß die Zentralregierung nichts von alledem? Ist der Statthalter mächtiger als der Minister? Welche geheimen Kompromisse mögen da bestehen?

„O, frage nicht!" Das erste Bürgerministerium hat einen harten Strauß mit dem Starosten von Lemberg, Pardon, von Lwow, bestanden; es war das zu jener Zeit, als die Kaiserreise nach Galizien beschlossen war und der Lemberger Landtag zur Begrüßung des Monarchen die bekannte Resolution unter der stillen Mitwirkung des Grafen Goluchowski faßte. Die Kaiserreise unterblieb sofort, obgleich alle Vorbereitungen bereits getroffen waren, obgleich ein Theil des kaiserlichen Hofstaates schon auf dem Wege war, und der Statthalter mußte demissioniren. Aber Graf Goluchowski verstand es, seine Zeit abzuwarten; er kam wieder obenauf und nun ist er trotz aller Veränderungen und Systemwechsel auf seinem Posten geblieben, den Schwaben zum Possen, der verfassungsgegnerischen Partei zum Nutzen, zu seiner eigenen größeren Ehre, zum Vortheil für die konservativen Nationalen, zum Bedauern der liberalen und fortschrittsfreundlichen Elemente derselben. Ist das die Summe seiner Verdienste? War er es vielleicht, der dieses Land an das Reich fester geschlossen? Oder hat er sich vielleicht besondere Verdienste um die Hebung der materiellen Interessen desselben erworben? Ist ihm eine Verbesserung der Administration zu verdanken? Werden die Angelegenheiten, in welchen der Regierung eine Ingerenz zusteht, rascher, gerechter, einsichtiger erledigt? Sind die verschiedenen spezifischen Mißstände, die auf der galizischen Bevölkerung lasten, unter dem Goluchowski'schen Regime auch nur theilweise geschwunden?

„O, frage nicht!" Es ist besser, von diesen Dingen nicht zu reden. Aus keinem anderen Lande kommen so zahlreiche Klagen, nirgends werden so vielfache Beschwerden erhoben, aber es ist Alles umsonst. Die Interpellation des Abgeordneten Mises und Genossen bringt nur einen unter den vielen Fällen zur allgemeineren Kenntniß; der Interpellant hat seine Pflicht gethan und nach vielem Ach und Krach wird wahrscheinlich die Neuwahl angeordnet werden, nachdem das Fett von der Suppe abgeschöpft sein wird. Das wird wohl Alles sein. Denn alle anderen Einflüsse überragend, scheint die Stellung des Starosten von Lwow gefeit zu sein vor jedem kräftigeren Eingriffe der Zentralregierung; Graf Goluchowski fühlt sich überlegen, er ist kein gewöhnlicher Statthalter, er gehört in die Kategorie der Taaffes und der Rodics'; unbeweglich auf dem Posten bleibend, gleich diesen, und über alle Bestrebungen, eine Aenderung herbeizuführen, höchstens mitleidig lächelnd. Welche Rolle ist diesem Manne, welche Stellung den beiden anderen, gleich glücklich gestellten noch beschieden?

„O, frage nicht!" sagt der Dichter.

Wien, 25. November.

Wie man uns aus **Konstantinopel** meldet, sei dort ganz plötzlich eine Wandlung in dem Verhalten eingetreten, welches der dortige russische Botschafter, General **Ignatieff**, bisher anläßlich der Angelegenheit der rumänischen Zoll- und Handels-Konventionen an den Tag gelegt hatte. Vom Vertreter Rußland's sei nämlich die Ansicht diplomatisch zur Sprache gebracht worden, daß das Petersburger Kabinet, obwohl es am 23. Oktober durch seinen identisch instruirten Dragoman für das Recht der Donaufürstenthümer, Handels-Konventionen selbstständig abschließen zu können, gleichzeitig mit Oesterreich und Deutschland eingetreten sei, doch jetzt dahin neige, es für nützlich zu halten, daß die Pforte in die Lage versetzt werde, nach abgeschlossener Uebereinkunft mit Rumänien ihre souzeräne Bestätigungsklausel unter das Instrument zu setzen. Graf **Zichy**, der österreichisch-ungarische Vertreter, habe darauf, nicht ohne einige Ueberraschung zu verrathen, seinen Zweifeln Worte geliehen, daß sich die Regierung des Fürsten Karl zu einer derartigen Prozedur verstehen möge. Doch soll General **Ignatieff** mit leichtem Achselzucken dazu bemerkt haben, er und seine Regierung hegten die Zuversicht, in dieser Beziehung in Bukarest auf geringere Schwierigkeiten zu stoßen, als man in Wien zu besorgen scheine. Genug, im **Divan** ist man auf einmal wieder froher Hoffnungen voll, weil man der Ueberzeugung lebt, in fast unerwarteter Weise an **Rußland neuerdings einen Rückhalt** gefunden zu haben, auf den man im Hinblick auf die Dreikaiserpolitik beinahe schon verzichtet hatte. Man geht in türkischen Kreisen so weit, diese ziemlich unvermittelte Schwenkung der russischen Politik mit der indiskreten Veröffentlichung jener internen Note des Grafen **Andrassy** über die russisch-österreichischen Zollverhandlungen in Verbindung zu bringen, in welcher der russischen Zoll- und Finanzpolitik und namentlich ihres hervorragendsten Vertreters, des Finanzministers Baron v. **Reutern**, nicht in der günstigsten Weise Erwähnung geschehen sei.

Soweit unser Korrespondent. Wenn sich die Angaben desselben bestätigten, so wäre die Kaiserreise nach St. Petersburg vom Februar d. J., in ihren so oft eskomptirten Konsequenzen, noch unter dem Nullpunkt geblieben. Jedenfalls stände, nach unserm heutigen **Londoner** Privattelegramm, dem Grafen Andrassy ein Mittel zu Gebote, nöthigenfalls Gleiches mit Gleichem zu vergelten. Die russischen Bemühungen, behufs Konsolidirung der Ergebnisse des Brüsseler Kriegsrechts-Kongresses, wie sie die neueste Note **Gortschakoff's** den Mächten zumuthet, würden dann hier in Wien auf sehr steiniges Erdreich fallen und die Fragen, die das russische Aktenstück enthält, schwerlich entsprechende Beantwortung finden.

Theilnahme wäre. Auf diese ermuthigende Kundgebung hin fühlt sich die „Sphinx" gedrängt, den so theilnahmslosen Hasser zu beschämen, indem sie sich leidenschaftsfähig erweist, aber zu scheinbaren Gunsten eines etwas mysteriös gehaltenen schottischen Lords, dem sie in seine nebelumhüllten Berge folgen will und mit dem sie aus purem Edelmuthstrotz zu fliehen sich anschickt — wenn nicht die Frau des grimmen Pseudo-Hassers den zeitgemäßen Einfall hätte, ihrem Gatten den Fluchtplan zu verrathen und ihn zu beschwören, daß er denselben vereitle. Das thut er denn auch in so wohlgelungener Weise, daß er und die „Sphinx", ehe sie sich dessen versehen, einander in den Armen liegen — vor den Augen der verrathenen jungen Frau.

Darauf nun eine kurze, wilde Eifersuchtsexplosion, ein orkanhafter Zusammenstoß der beiden Frauen, ein zäher Kampf zwischen Engel und Dämon in der Seele der „Sphinx" — der Giftring ist seines Inhals entleert und der Dämon drängt die Hand des Unglücksweibes, der einst so geliebten Nebenbuhlerin den Todesbecher zu reichen. Doch der gute Geist, in einer letzten, äußersten Gewaltanstrengung sich aus der finstern Seelenmischung emporringend, reißt diese Hand zurück, daß sie den Becher nach den eigenen Lippen der „Sphinx" führt. Und ohne von all dem eine Ahnung zu haben, segelt der arme Herr von Chelles nach wie vor in fernen Meeren umher.

Eine Handlung von peinvollem, Charaktere von bisharmonischem Interesse, von Interesse aber, von packendem, ob auch stellenweise noch so widerwillig empfundenem Interesse. Szenen von fieberndem Pulsschlag und überrumpelnder Gewalt — dabei, wie gestern schon bemerkt, eine bestrickende Vornehmheit des Tones, die um so bestrickender, als sie nie das Tempo verlangsamt und eben so wenig durch das beschleunigte Tempo alterirt wird.

Und dazu, ungeachtet alles mangelhaften Details, das wir gestern berührt haben, doch eine dem Ganzen wohl anpassende effektreiche Noblesse der Darstellung und eine bestechend reiche Umrahmung des Bildes.

Sigmund Schlesinger.

* (**Der Eisenbahnmörder Freuth**) versetzte die patentirt erfinderischen Köpfe hoch und nieder, in fieberische Thätigkeit. Alle verkannten und nicht verkannten Genies sind vollauf beschäftigt, Mittel auszusinnen, die eine Wiederholung eines so unerquicklichen Reise-Erlebnisses, wie es dem seligen Koupégefährten des biederen jungen Herrn Freuth passirte, unmöglich zu machen. Von den subtilsten elektrischen Vorrichtungen bis zu den schrecklichsten und mörderischesten Apparaten mit Selbstschüssen und Panzerverschlüssen wurden ersonnen und die verschiedenen Schlafwaggonunternehmer säumten nicht, die absolute Sicherheit ihrer Koupés anzupreisen und sich als die wahren Nothhelfer aller Eisenbahntouristen darzustellen. Die Regierung blieb angesichts dieser allgemeinen Hast, eine Eisenbahn-Lebens-Schutzvorrichtung zu erfinden, nicht müßig. Die Inspektion der Eisenbahnen ventilirte diese Frage, und wenn es ihr auch nicht gelang, ein praktisches Mittel zu erfinnen, so stellte sie wenigstens die Prinzipien fest, nach welchen dasselbe konstruirt werden müßte. Der Inspektor der österreichischen Eisenbahnen, Ritter v. Löwenfeld, hat vorgestern in der Versammlung des Ingenieur- und Architektenvereines diese Prinzipien beleuchtet. Zurückgehend bis zu den Anfängen dieses großen Kulturfaktors unseres Jahrhunderts, weist Redner darauf hin, daß schon damals diese Frage zur Lösung aufgeworfen wurde, schon damals ihre Lösung auf verschiedene Weise gesucht, bis jetzt aber vollständig nicht gefunden wurde. Nach Erwähnung der bedeutendsten, sowie der bis jetzt eingeführten Interkommunikationsmittel stellt er folgende Bedingungen zusammen, welche ein allen Anforderungen entsprechendes Signalmittel haben müßte. Ein solcher Apparat muß die Korrespondenz zwischen den Reisenden und dem Zugspersonale einerseits, und zwischen dem Zugspersonale und dem Maschinenführer andererseits ermöglichen. Dieser Apparat müßte so konstruirt sein, daß jede Manipulation seitens der Bahnorgane unnöthig wäre, ebenso jede Störung oder Unordnung sich am rechten Orte und sofort zeige. Er müßte weiters eine solide und dauerhafte Konstruktion besitzen und den Einflüssen der Witterung und Temperatur widerstehen und schließlich im Kostenpunkte die geringsten Schwierigkeiten bereiten. Zur Lösung dieser Frage tritt mit Hinblick auf die erwähnten Bedingungen die Natur einer solchen Konstruktion ins Auge und diese müßte darin bestehen, daß jeder Wagen eines Zuges seinen Theil des Apparates selbstständig für sich trage und nur durch das bloße Anschließen der Wagen die Theile des Apparates sich vollkommen und sicher zum Ganzen schließen, ohne es nothwendig zu machen, den Verschiebern oder sonstigen dergleichen Organen irgend eine Thätigkeit hiebei aufzubürden. Weder elektrische noch pneumatische Kraft, deren Unzulänglichkeit und Unsicherheit zur Genüge erwiesen ist, könnte hiebei zur Verwendung kommen. Da Alles, was bis jetzt in dieser Richtung geleistet wurde, sich als ungenügend oder unpraktisch erwiesen hat, so war seitens der österreichischen und deutschen Regierung für solche Mittel in der Gesetzgebung noch nicht vorgesorgt worden. Doch wurde aus Anlaß des jüngsten Raubmordes seitens der Regierung eine Kommission eingesetzt, welche diese Frage ventiliren und auf ein Interkommunikationsmittel zu sinnen habe. Wenn auch durch diese Kommission das Vollkommenste nicht erreicht werden sollte, so mußte doch ein Mittel gewählt werden, um moralisch abschreckend zu wirken. Schon das Bewußtsein, daß ein solcher Apparat für den Nothfall zur Verfügung des Reisenden steht, wird das Vertrauen in unser modernes Vehikel wieder stärken und dürfte jedem brutalen oder verbrecherischen Angriff auf Ehre, Leben oder Gut der Reisenden in wirksamster Weise vorbeugen. — Solange aber nur, als die Unwirksamkeit eines solchen Schreckmittels ein Geheimniß bleibt. Es ist darum sehr zu wünschen, daß die genannte Kommission ein wirklich wirkendes Signal für die Koupé-insassen ersinnt und sich nicht mit einer bloßen „Verbrecherscheuche" begnügt.

* (**Der Präsident eines Veteranenvereines verhaftet.**) Der Gründer und Präsident des „Ersten österreichischen Wiener Veteranenvereines", Franz Kujal, bekleidete seit einiger Zeit bei dem Hof- und Gerichtsadvokaten Dr. Heinrich Ritter v. Neupauer die Stelle eines Sollizitators. Ende Oktober erhielt er den Gehalt von 30 fl. für den kommenden Monat und erschien von dieser Zeit ab nicht mer in der Kanzlei. Er unterließ es aber auch nicht, die Kanzlei-Pauschalgelder im Vorhinein zu beheben und Beträge, die ihm behufs Einkaufes von Stempelmarken eingehändigt worden, zu defraudiren. Vorgestern Vormittags wurde Kujal auf der Landstraße, [illegible]erstraße 6, wo er seit seiner Flucht polizeilich unangemeldet gewohnt hatte, von Detektives eruirt und im Auftrage des Sicherheitsbureaus verhaftet. Man fand in seiner Wohnung sehr wichtige Prozeßaktenstücke, die er nicht eingereicht hatte, um die Beträge, die ihm zur Versorgung der nöthigen Stempel übergeben worden, für sich zu verwenden. Außer diesen unredlichen Handlungen machte sich der „Herr Präsident" des Verbrechens der Veruntreuung und des Betruges schuldig, indem er zum Nachtheile des benannten Veteranenvereines eine Summe von 134 fl. defraudirte und mehreren Parteien seines letzten Chefs [illegible] betrügerisch entlockte. Mehrere hiesige Advokaten, bei denen Kujal früher bedienstet war, erscheinen gleichfalls als Beschädigte. Der Inhaftirte, welcher 36 Jahre alt und Vater von drei unmündigen Kindern ist, wurde gestern dem Landesgerichte übergeben.

* (**Neue Justizvorschläge.**) Der Diurnist Karl Bettinger, in der Stiftgasse Nr. 19 wohnhaft, erschien vorgestern Nachts im Bureau des Polizei-Kommissariats am Neubau und verlangte in ungestümer Weise die allsogleiche Verhaftung eines Hof- und Gerichtsadvokaten, der ihm eine Summe von 16,000 fl. defraudirt hatte. Eben wollte der amtirende Beamte die Anzeige Bettinger's zu Protokoll bringen, als es durch einen Zwischenfall sich aufklärte, daß der Diurnist irrsinnig sei, weshalb man seine Transportirung auf das Beobachtungszimmer des allgemeinen Krankenhauses veranlaßte. Der Unglückliche ist von dem Wahne befallen, daß man österreichische Sträflinge auf einer britischen Insel unterbringen solle. Ein diesbezügliches Projekt, das er selbst ausgearbeitet hatte, übergab er dem Polizeibeamten.

* (**Generalstreifung.**) Am Abende des 24. d. M. und in der darauffolgenden Nacht fand auf Anordnung der niederösterreichischen Statthalterei eine Generalstreifung im Polizeirayon Wien statt, bei welcher mehrere hundert ausweis- und unterstandslose Individuen in Haft genommen wurden. Unter den Inhaftirten befinden sich Viele, die begangener Verbrechen wegen verfolgt worden sind.

* (**Spielmarken statt Napoleond'ors.**) Der italienische Konsul Dr. Heinrich Treves, Auerspergstraße Nr. 4, zeigte gestern Morgens dem hiesigen Zentral-Sicherheitsbureau an, daß italienische Arbeiter, welche von Wien nach Hause reisen wollten, in den letzten Wochen von zwei Gaunern geprellt worden sind. Gewöhnlich kommen die Arbeiter in dem Gasthause „zum rothen Apfel" in der Josefstadt vor ihrer Abreise zusammen, um sich dort das hier ersparte Geld in Gold- und Silbermünzen einzutauschen. Zwei junge Leute, gleichfalls Italiener, drängten sich unter sie und besorgten dieses Wechslergeschäft. Statt Napoleond'ors gaben diese Schwindler den armen Arbeitern aber Spielmarken. Das Sicherheitsbureau hat die Ausforschung der Verbrecher veranlaßt.

* (**Staats-Wohlthätigkeits-Lotterie.**) Am 3. Dezember d. J. findet die 16. Staats-Wohlthätigkeits-Lotterie statt, deren Reinertrag für die dalmatinische Irrenanstalt, ferner für das Grazer Spital für arme Kinder, für den Klagenfurter Frauen-Verein, für die dortige Mädchen-Arbeitsschule und für die niederösterreichische Findelanstalt bestimmt ist. Diese überaus reich ausgestattete Lotterie enthält 4882 Gewinnste, darunter Haupttreffer zu 80.000 fl., 20,000 fl., 10,000 fl. und 5000 fl. in Silber-Rente, ferner eine große Zahl von Treffern zu 1000 fl., 500 fl., 100 fl. und 50 fl. gleichfalls in Silber-Rente, endlich einige Tausend Seriengewinnste zu 20 fl. respektive 10 fl. in Silbergulden nebst Vor- und Nachtreffern in 1860er Fünftel-Losen. Da es sich bei dieser Lotterie um die Förderung so edler und gemeinnütziger Zwecke handelt und zudem so nambafte Gewinnste in Aussicht stehen, so dürfte dieses wohlthätige Unternehmen wohl recht lebhafte Betheiligung finden. Die Lose zu 2 fl. 50 kr. sind bis zum Ziehungstage bei der k. k. Lotto-Gefälls-Direktion, Stadt, Salzgries Nr. 20, wie auch an den bekannten Los-Verschleißorten in Wien und in den Provinzen zu beziehen.

Telegramme.

Privattelegramme des „N. Wr. Tagblatt".

Brünn, 25. November. In der heutigen Schwurgerichtsverhandlung gegen drei hiesige Sozialdemokraten wurden Franz Bayer nichtschuldig erkannt, Tomaschek und Bradaczek wegen des Verbrechens der öffentlichen Ruhestörung jeder zu drei Monaten Kerkers verurtheilt.

Neusandec, 25. November. Der Kamjunka-Tunnel der Tarnow-Leluchower Eisenbahn wurde heute durchbrochen. Die Genauigkeit im Zusammentreffen ist minutiös.

London, 25. November. Graf Schuwaloff überreichte hier eine Zirkularnote der russischen Staatskanzlei an die Mächte, welche sich an den Verhandlungen der Brüsseler Konferenz behufs Herstellung eines internationalen Kodex des Kriegsrechtes betheiligt haben. Das Petersburger Kabinet fordert in diesem von Mitte November datirten Aktenstücke die Regierungen auf, sich gutachtlich über das Gesammtresultat der Brüsseler Konferenzen zu äußern und gleichzeitig diejenigen Wünsche zu formuliren, welche sie behufs des weiteren Ausbaues dieser Beschlüsse berücksichtigt sehen möchten. Im Foreign Office besteht zur Zeit wenig Neigung, diese russische Zirkularnote in gewünschter Weise eingehend zu beantworten.

Graz, 25. November. Ueber Auftrag der Statthalterei wurde der Gemeinderath von Marburg aufgelöst.

Pest, 25. November. Der kirchenpolitische Ausschuß beschloß, sich vor Allem mit der Religionsfreiheit und der Zivilehe zu befassen. Referent Molnar empfahl die Annahme des Eötvös'schen Entwurfs über die Religionsfreiheit. Die Einbringung der Zivilehevorlage wird bei der Regierung urgirt werden.

Berlin, 25. November. Der Reichstag setzte die Lesung der Justizgesetzvorlagen fort und beschloß die Verweisung des Gerichtsverfassungsgesetzes an eine Kommission von 28 Mitgliedern.

Im Laufe der Debatte erklärte der bayerische Justizminister Fäustle: Die bayerische Regierung sei für ein oberstes Reichsgericht, soweit ein gemeinsames Reichsrecht bestehe, eingetreten; ohne Landesgerichte höherer Instanz könne jedoch Bayern nicht bestehen. Die Letzteren sollten nur die der Landesgesetzgebung zustehenden Angelegenheiten bearbeiten. Daran müsse Bayern festhalten und dafür werde er um so lebhafter eintreten, als dadurch kein Reichsinteresse verletzt werde.

Rom, 25. November. Die Kammer wählte Biancheri, den Kandidaten der Rechten, mit 236 Stimmen zum Präsidenten. Der Kandidat der Opposition Depretis, erhielt 172 Stimmen.

Paris, 25. November. Die Kaiserin von Rußland wird erst Montag oder Dienstag von hier abreisen.

London, 25. November. Wie der „Times" aus Alexandrien gemeldet wird, hat Frankreich nunmehr der Reform der egyptischen Gerichtsverfassung ebenfalls zugestimmt. Die diesbezügliche Konvention ist bereits unterzeichnet und wird der Nationalversammlung unterbreitet werden.

Algier, 25. November. Die Gerüchte über eine angeblich in Algerien herrschende Aufregung werden offiziell dementirt. Nirgends ist ein Anzeichen einer Aufregung zu bemerken, auch hat keinerlei Verhaftung algerischer Häuptlinge stattgefunden. Die marokkanischen und tunesischen Flüchtlinge wurden entweder entwaffnet oder in ihre Heimat zurückbefördert. Die Gerüchte über die angebliche Abtretung eines marokkanischen Hafens an Deutschland werden gleichfalls als unbegründet bezeichnet.

Nach Schluß des Blattes eingelangt.

Paris, 25. November. Der ehemalige Minister des Kaiserreiches, Clement Duvernois, des Vertrauensmißbrauches und des Betruges in der Angelegenheit der Banque territoriale d'Espagne angeklagt, wurde heute zu zweijährigem Gefängniß und 500 Franks Geldstrafe verurtheilt. Auch seine drei Mitschuldigen wurden verurtheilt.

Buckland und Mac-Gaham, die Korrespondenten der „New-York-Times" und des „New-York-Herald", wurden von den spanischen Republikanern bei Irun verhaftet und in Fuenterabia gefangen gesetzt. Buckland wurde indeß freigelassen, während Mac Gaham noch gefangen ist. Es wurden Schritte gethan, um seine Freilassung zu erwirken.

Hendaye, 25. November. Die Karlisten haben heute am frühen Morgen San Marcial angegriffen, wurden aber zurückgeworfen.

Frankfurt, 25. November. (Abendbörse.) Kreditaktien 241 1/2, Franz. Staatsbahn 320 3/4, Lombarden 141—, Galizier 252 1/4, Silberrente 68 3/8, Papierrente —.—, 60er fl. 500-Lose —.—, Nordwestbahn —.—, Ung.-Lose —.—, Oesterr. Bankaktien —.—. Elisabeth Westbahn —.—. Anfangs sehr fest, Schluß etwas matter.

Paris, 25. November. (Schlußkurse.) 3perzentige Rente 61.72. 5perzentige Rente 98.10, Credit mobilier 363.—, Italienische Rente 67.75. Oesterreichische Bodenkredit 551. Staatsbahn 683.—. Lombarden 298.—, Domänen-Pfandbriefe 278.50. 1875er Lombardische Bonds 507.—. 1876er Lombardische Bonds 510.—, Türkenlose 126.25. Wechsel auf London 25.14,5. Unentschieden.

Theater und Kunst.

Burgtheater. Ich weiß nicht, ob die „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" nicht etwa von dem gestrigen Abende Anlaß nehmen wird, in einer neuerlichen geharnischten Auseinandersetzung auf den bedauerlichen Gegenstreit der Gesinnungen und Empfindungen Wiens gegen Berlin hinzuweisen — denn das am Abend der ersten Berliner Aufführung von so heftiger Opposition bekämpfte Lustspiel Paul Lindau's: „Ein Erfolg" hat dem Wiener Publikum sehr gefallen. Man fand darin ein anspruchslos lustiges Stück, ließ die polemische Partie des dritten Aktes, welchen Lindau seinen Berliner Lokal-Gegnerschaften gewidmet hat, einfach fallen und unterhielt sich dafür an der einfachen Lustigkeit alles Uebrigen. Der Autor, der persönlich seinen Dank abstattete, wurde nach jedem Akte zweimal, nach dem dritten dreimal gerufen.

Unstreitig darf die Darstellung, welche das Lustspiel hier fand, sich einigen, ja des entscheidenden Einflusses auf die Herausarbeitung dieses Kontrastes zwischen Wien und Berlin berühmen. Das Ensemble gehörte zu den glanzvollsten des Burgtheaters. Herausgehoben sei für heute nur Herr Sonnenthal und Frau Gabillon, die auf dem verwegensten Lustspielterrain, dem der Charge meisterlich bewies, wie man eine, nicht mehr an die Posse streifende, sondern aus derselben genommene Figur durchgeistigen und durchseinen kann, ohne die drastische Wirkung zu beeinträchtigen, ja im Gegentheil, dieselbe dadurch noch erhöhend. S. B.

* Der Schauspieler des Burgtheaters, Herr Paulmann, wurde gestern von einem Unglücksfalle betroffen. Als er in der elften Vormittagsstunde den Opernring passirte, stürzte er beim Opernhause zusammen und mußte sofort mittelst Fiaker in seine Wohnung in der Schikanedergasse gebracht werden. Die herbeigerufenen Aerzte schrieben das Ereigniß einem heftigen asthmatischen Anfall zu. — Die Rolle des Logenschließers, die Herr Paulmann gestern im „Erfolg" spielen sollte, wurde Herrn Altmann übertragen.

* Die Rollen zu der im Hofoperntheater zur Aufführung gelangenden Opern-Novität: „Der Widerspänstigen Zähmung" von Hermann Götz sind in nachstehender Weise besetzt: Baptista, ein Edelmann — Herr Mayerhofer. Katharina und Bianka, seine Töchter — Frau Ehnn und Fräulein Dillner. Hortensio und Lucentio.

Die Leser des „Tagblatt“ werden vielleicht in ihrem Gedächtniß für parlamentarische Vorgänge das wichtige Ereigniß verzeichnet haben, daß in den ersten Monaten dieses Jahres ein Abgeordneter den Antrag auf Beseitigung des objektiven Strafverfahrens einbrachte und auch begründete. Seit damals sind acht Monate verstrichen, Niemand kümmerte sich um den Antrag, am wenigsten der Antragsteller selbst; der sogenannte „Preßausschuß“ ließ die Dinge gehen, wie sie gingen — endlich vor acht Tagen erwachte das parlamentarische Gewissen des betreffenden Obmannes; die Einladungen wurden erlassen, eine Sitzung ausgeschrieben, den Referenten, dem der Antrag seiner Zeit zur Berichterstattung überwiesen wurde, vergaß man vielleicht absichtlich, weil man auf sein Votum vielleicht weniger Gewicht legt, als er selbst, genug, der Antragsteller und Referent waren zur Sitzung nicht erschienen. Was nun folgte, versteht sich ganz von selbst, es wurde ein neuer Termin für eine kommissionelle Berathung anberaumt, der Obmann entschuldigte sich, den Antragsteller vergessen zu haben — kurz, acht Tage, die leidige Preßaffaire berathen zu müssen, waren wieder gewonnen; gestern war auch dieser Termin abgelaufen. Ob neue Verzögerungsmittel gefunden wurden, ist uns unbekannt, allein nach der im Ausschusse herrschenden Stimmung zu urtheilen, ist kaum zu erwarten, daß ein Antrag auf Beseitigung des objektiven Strafverfahrens dem Hause empfohlen werden wird; um doch nicht mit ganz leeren Händen vor das Parlament zu treten, wird man demselben wahrscheinlich die Annahme einer Resolution empfehlen, in welcher die Regierung aufgefordert wird, den betreffenden Gesetzentwurf einzubringen. So etwa werden die Anträge des Ausschusses lauten, und um diese zur Reife zu bringen, braucht die Kommission nur acht Monate.

Der vor kurzer Zeit ins Abgeordnetenhaus eingetretene Graf Mieroczewski (Galizien) ist dem Polenklubb beigetreten, hat denselben aber wieder verlassen, weil ihm die Organisation des Klubbs nicht behagte, welche die Meinung eines Abgeordneten nicht aufkommen läßt. Unter den polnischen Abgeordneten aus Galizien befinden sich hiernach schon zwei „Wilde“, der genannte Graf und Dr. Weigl; es heißt, daß weitere Austrittserklärungen folgen werden.

Aus dem Abgeordnetenhause.

(Sitzung vom 25. November.)

Die Spezialdebatte über das Aktiengesetz machte auch gestern nur mäßige Fortschritte; einige der Paragraphe, welche von den Rechten und Pflichten des Vorstandes handeln, wurden von den Herren Gomperz und Scharschmid amendirt und dem Ausschuß zur nochmaligen Berathung zugewiesen.

Der Abgeordnete Turnherr, welcher seit der Wiedereröffnung der Session im Hause noch nicht erschien, ist vom Präsidenten aufgefordert worden, zu erscheinen, und hat in Folge dessen angezeigt, daß er am 28. d. M. im Hause erscheine, und falls er daran gehindert würde, um einen entsprechenden Urlaub ansuchen werde. Im Nachhange zu dieser Mittheilung sucht Abgeordneter Turnherr um einen dreiwöchentlichen Urlaub an. Bei der hierüber vorgenommenen Abstimmung wird dem Abgeordneten Thurnherr der Urlaub nicht bewilligt. Bemerkenswerth ist, daß selbst Gesinnungsgenossen des Herrn Turnherr für die Urlaubsverweigerung votirten.

In dem Ausschuß zur Berathung der politischen Verwaltungsreform sind so ziemlich alle im Parlamente vertretenen Länder vertreten; darauf, daß der Ausschuß noch in dieser Session ein Elaborat schaffen werde, wird man wohl verzichten müssen; es sind bis jetzt nahezu ein viertelhundert solcher Sonderausschüsse zusammengesetzt.

Am Schlusse der Sitzung interpellirte Dr. Granitsch die Minister des Innern, für Ackerbau und für Handel dahin: Welche Schritte gedenkt die Regierung zu thun, um dem in zahlreichen Petitionen der Bevölkerung, dann der Handelskammern von Brünn und Olmütz und in Resolutionen des niederösterreichischen und mährischen Landtages ausgedrückten Verlangen hinsichtlich der Regulirung der March Rechnung zu tragen?

Nächste Sitzung Freitag den 27. d. M.

Wiener Angelegenheiten.

Ein unzeitgemäßes Projekt.

Wir haben vor zwei Tagen den amtlichen Bericht über die in jüngster Zeit an den Quellen der Kaiser Franz Josef-Leitung vorgenommenen Messungen veröffentlicht, aus welchen die Thatsache einer erheblichen Verminderung des Wasserzuflusses erhellt. Wenn dieser Zufluß auch um drei- bis viermalhunderttausend Eimer geringer ist, als jener in den Sommermonaten, so kann doch von einem Wassermangel nicht ernsthaft die Rede sein. Die Ferdinands-Wasserleitung gab in dem letzten Jahre ihres Betriebes ein durchschnittliches Ergebniß von 170,000 Eimer per Tag, die Hochquellenleitung speist gegenwärtig die sämmtlichen öffentlichen Brunnen in acht Bezirken und die Einleitungen von circa achtzehnhundert Häusern, so daß der Gesammtkonsum ungefähr 250,000 Eimer per Tag erreichen wird. Selbst bei dem geringsten bisherigen Wasserzuflusse von 700,000 Eimern ergibt sich also ein sehr bedeutender Ueberschuß. Die im nächsten Frühjahre erfolgende Einbeziehung der Leopoldstadt in die Wasserversorgung, wie die zu erwartende größere Zahl der Häusereinleitungen werden jedoch ohne Zweifel die Ziffer des Konsums bedeutend erhöhen, und es ist daher jetzt schon geboten, sich über die Nothwendigkeit einer genügenden Kontrole des Wasserverbrauches klar zu werden.

Merkwürdigerweise beginnt sich in diesem Momente eine seltsame Agitation zu erheben, als deren Ziel die Erweiterung der Hochquellenleitung, nämlich die Einbeziehung der Altaquellen und jener des Höllenthales erscheint. Schon in einer der letzten Gemeinderathssitzungen hat ein vielgenanntes Mitglied der Stadtvertretung das Präludium zu dieser Agitation gespielt, indem dasselbe den Wunsch aussprach, man möge doch durch die Zuziehung der genannten Quellen, die Wasserversorgung Wiens sichern. Als Empfehlung dieses Projektes wurde beigefügt, die Kosten der Zuleitung würden nur ein Zwölftel des Aufwandes der Hochquellenleitung erfordern, der Wasserzufluß aber doppelt so groß sein als gegenwärtig. Noch entschiedener, aber mit herabgelassenem Visir tritt ein städtischer Beamter, Oberingenieur Junker, für dieses Projekt ein. Er empfiehlt, ohne die Anführung genügenden sachlichen Beweismaterials, alle Wassermesser abzuschaffen und den Zubau der Hochquellenleitung so rasch als möglich zu beginnen. Ob dem Herrn Oberingenieur Junker ein neuer Wasserleitungsbau angenehm wäre oder nicht, kann bei einer unparteiischen Beurtheilung dieser Frage gar nicht in Erwägung gezogen werden. Es handelt sich hier um eine andere Frage, nämlich, ob die Kommune in die Nothwendigkeit versetzt ist und ob sie sich in der Lage befindet, einen zweiten Bau zu beginnen. Es muß dies entschieden verneint werden. Eine rapide Erweiterung der Stadt ist schon wegen der allgemeinen Verhältnisse nicht zu erwarten, die Einleitungen in die Häuser erfolgen erst successive und werden nicht vor einigen Jahren beendet sein, der Ausbau der Donaustadt ist auf unbestimmte Zeit vertagt, und man kann daher ohne Uebertreibung behaupten, die Stadt ist für eine Reihe von Jahren durch die bestehende Wasserleitung für ihren Bedarf versorgt. Die Kommune kann aber auch vorläufig nicht bauen, und zwar vorwiegend aus finanziellen Gründen. Jene drei Millionen, welche nach einer ursprünglichen Bestimmung für die Zuziehung neuer Quellen als Reservefond hinterlegt werden sollten, sind längst für die Hochquellenleitung verbraucht worden. Die Erweiterung der Hochquellenleitung wurde nach früheren Projekten für drei Millionen veranschlagt, jetzt plötzlich soll dieselbe für zwei Millionen auszuführen sein. Einer der Kostenvoranschläge muß daher unrichtig sein, und wir fürchten sehr, daß dies der billigere ist und in seinem Gefolge eine große Nachtragsforderung auftauchen könnte. Allen diesen Gefahren vermag der Gemeinderath zu entgehen, wenn er, statt dieses unzeitgemäße Projekt zu realisiren, energische Vorkehrungen trifft, um der unnöthigen Wasserverschwendung entgegenzuwirken. Wir glauben nicht, daß sich heute im Gemeinderathe Stimmen finden, die einrathen könnten, durch ein neues Anlehen oder eine neue Belastung der Steuerträger die finanziellen Mittel für dieses Projekt herbeizuschaffen. Eine zwingende Nothwendigkeit für die Erweiterung der Hochquellenleitung ist dermalen noch nicht vorhanden und dies darf als das ausschlaggebende Moment betrachtet werden.

(**Zur Gräberfrage.**) Die von dem Statthalter angeordnete Kommission zur Erhebung der Zulässigkeit weiterer Belegung der Grüfte und eigenen Gräber auf den alten Wiener Friedhöfen wird ihre Thätigkeit mittelst Lokalaugenscheins am 30. d. beginnen. An der Kommission nehmen Theil unter der Leitung des Statthaltereirathes Krticzka, der Landessanitäts-Referent Dr. von Karajan, der Vorsitzende des Landessanitätsrathes Prof. Dr. Späth, das Mitglied des Landessanitätsrathes Dr. Witlacil, der Polizeirath Hirtl, die Magistratsräthe Rixner und Martini, der Stadtphysikus Dr. Innhauser, der Statthalterei-Ingenieur Ehrenberger und der Schriftführer Jungwirth.

Wiener Tagesbericht.

Wien, 26. November.

* (**Seelenmesse.**) Gestern Vormittags wurde in der Hofburgpfarrkirche ein feierliches Seelenamt für den verstorbenen Erzherzog Karl Ferdinand abgehalten. Der Kaiser und die Kaiserin, der Kronprinz, die Erzherzoge und der ganze Hofstaat, die Minister und die hier weilenden Geheimräthe und Kämmerer wohnten dem Gottesdienste bei. Der Hof begab sich Schlag 11 Uhr unter Vortritt und Begleitung des Hofstaates in die der Trauerfeier entsprechend dekorirte Hofburgpfarrkirche. Die Generalität und das Offizierskorps machten die übliche Aufwartung während des Kirchenganges und begaben sich sodann in die Kirche hinab. In den äußeren Appartements bildeten die Leibgarden Spalier, hinter denselben wurde dem Publikum, so weit es der Raum gestattete, der Zutritt gewährt. Der Trauergottesdienst dauerte drei Viertelstunden.

* (**Sphinxservice.**) Es gingen am ersten Sphinxabende vielen Damen die Augen über. Es hatte eines gewaltigen Malheurs gebraucht, um unsere Frauen und Jungfrauen ein wenig zur Einfachheit zurückzuführen; aber siehe da, ein Parquetsitz kann mehr schaden, als zehn bankerotte Maklerbanken nützen; denn alle, die da gekommen waren, konnten sich nicht satt sehen an den sieben neuen Toiletten der Damen Frank, Kühle und Wiehler und konnten das stechende Gefühl des Neides nicht unterdrücken, das in ihre Seele sich geschlichen. Eine gewiegte Kennerin schätzte den Kostenpreis aller jener Toiletten auf zirka 10- bis 12,000 fl. und ein Fachmann behauptete, daß heute, in unserer geldarmen Zeit, zu deren Anschaffung mindestens drei „aufrechte“ Häuser ihre Kräfte aufbieten müssen. Aber der Glanz des Abends, die Pracht des Haushaltes im Reiche der Sphinx zeigte sich nicht nur in den Toiletten, sondern erstreckte sich auch auf die vielen tausend und abertausend Kleinigkeiten und „riens,“ die zum eleganten „Appartement“ gehören, auf die Statuetten und Nischen und sogar auf das Kaffeeservice. Während des ersten Aktes wird nämlich Mocca servirt und die kleinen, reizenden Täßchen, die, als eines derselben Herr Tewele zum Munde führte, die Durchsichtigkeit des echten Sevres zeigten, erregten die allgemeinste Aufmerksamkeit. Hatte das Stadttheater das kostbare Service eigens für die Sphinxabende angeschafft? war dasselbe dem Buffet eines vornehmen Hauses leihweise entnommen? Weder das eine, noch das andere; aber einer der Herren Direktionsräthe hatte es der Sphinx zwei Stunden vor Beginn der Première zugesandt. Etwa vor 14 Tagen dachte er daran, jede Tasse mit einer kleinen Sphinx künstlerisch bemalen zu lassen, aber kein Atelier der Residenz konnte den Auftrag in der gestellten Frist ausführen, der Herr Direktionsrath mußte sich daher für die Tassen mit goldenen Guirlanden à la greque begnügen. Das Zarte der Aufmerksamkeit wurde aber hiedurch nicht im geringsten verdunkelt.

* (**Kaiser Franz-Josefstiftung.**) Vorgestern fand unter dem Vorsitze des Vizepräsidenten Gögl eine Plenarsitzung des Kuratoriums der Kaiser Franz-Josefstiftung zur Unterstützung des Kleingewerbes in Wien statt. Der Obmann Frankl berichtete Namens des leitenden Ausschusses, daß neuerlich eine Spende vom Konsulate in Buenos-Ayres mit 340 Franks eingegangen ist und dem Stiftungsfonde zugeschlagen wurde, welcher mit 23. November d. J. die Höhe von 388,863 fl. 47 kr. erreicht hatte. Die bewilligten Kredite betragen 343,400 fl., auf welche bereits 32[illegible] fl. behoben wurden. Der Kassestand beträgt 65,[illegible] fl. [illegible] kr. und sind bis 23. November 5104 fl. [illegible] kr. an [illegible] Eskomptezinsen eingegangen. Ueber Antrag des leitenden Ausschusses wurden an zwölf Vereine Prolongationen der ihnen bewilligten Kredite in der Höhe von 74,500 fl. bewilligt. Gesuche um Erhöhung der Kredite wurden bis nach Vorlage und Prüfung der Jahresbilanz der betreffenden Vereine vertagt.

* (**Die Namen der Pferde**) sind eine interessante Sache geworden, seitdem die Pferde selbst aller Welt so hoch interessant erscheinen. Es ist darum ein sehr zeitgemäßes und wichtiges Unternehmen, welches gestern in's Leben trat, und zwar unter der hohen Pathenschaft des k. k. Ackerbauministeriums. Es ist dieses ein „österreichisches Pferdestammbuch,“ welches die Namen aller unserer vaterländischen Hengste und Stuten, die in den Gestüten weilen und ihrer Nachkommen enthalten soll. Der Herausgeber desselben heißt Otto Mayr. Die Namen unserer vierfüßigen Kompatrioten sind sehr bunterlei. Es gibt reine Phantasienamen, historische, mythologische, geographische und Namen, die berühmten Zeitgenossen angehören. Von den Phantasienamen der Quadrupeden sind die markantesten die Namen der Pinzgauer: „Viernigl,“ „Kerneteller,“ „Pumelmayer,“ „Hansjörgel“ und des Pinzgauer Hengsten „Vertrauter.“ Nach Gegenständen sind eine Menge Pferde benannt. „Revolver“ ist ein vielverbreiteter Name, es gibt aber auch einen „Telegraph“ und einen „Alpenstock.“ Von berühmten Zeitgenossen sind in der österreichischen Roßwelt folgende verewigt: Gablenz, Darwin, Delius und Gervinus. Geographische Pferdenamen scheinen im Innviertel sehr beliebt zu sein. Alle fünf Welttheile, alle erdenklichen Königreiche und Städte sind in den dortigen Ställen vertreten. Das Theater hat sehr wenig zur Nomenklatur der Pferde beigetragen. Ein weichselbrauner Pinzgauer heißt „Schafharl“ und ein lichtbrauner Anglo-Normänner nennt sich „Giboyer,“ beides Theater-Reminiszenzen. Den Doktorgrad besitzt nur ein Roß, das ist der Herr „Dr. Syntax,“ ein Norfolker, der in Oberösterreich lebt, und der vermuthlich nicht der „Dr. Peregrinus Syntax“ ist, der das „Reimlexikon“ schrieb.

* (**Personalnachrichten.**) Hofrath Lapenna, der bekanntlich zum Richter am internationalen Appellhof in Alexandrien ernannt ist, reiste vorgestern Abends nach Triest ab, wo sich derselbe Freitag nach Alexandrien einschifft. Zahlreiche Freunde und alle Dalmatiner Abgeordneten gaben dem Scheidenden das Geleite. — Wie der „Volksfrd.“ mittheilt, hat der Erzbischof von Zara und Metropolit von Dalmatien, Pietro Doimo Maupas, den hochw. Herrn Pfarrer in der Roßau, M. Jakob Koller, zum erzbischöflichen Konsistorialrathe ernannt.

* (**Vereinsnachrichten.**) Der Verein zur Wahrung der Menschenrechte hält morgen Freitag, Abends 8 Uhr, im Saale zum grünen Jäger (Hundsthurmerstraße) eine Vollversammlung. Tagesordnung: Vortrag des Herrn Professor Held über die nothwendigen Abänderungen des Vereinsgesetzes im Sinne der Demokratie; Besprechung der Friedhofsfrage, namentlich betreffs der eigenen Gräber und Grüfte. — Samstag den 28. d., Abends 6 Uhr, findet im Saale der k. k. Gesellschaft der Aerzte eine Sitzung des Vereines für Psychiatrie und forensische Psychologie in Wien statt. Tagesordnung: Herr Dr. Höstermann, über sekundäre progressive Paralyse; Herr Regierungsrath Prof. Meynert, gewebliche Befunde nach atonischer Melancholie; Herr Landesgerichtsarzt Dr. Zippe, kasuistische Mittheilungen.

* (**Weihnachten auf dem Schneeberg.**) Am 24. Dezember d. J. unternehmen mehrere Mitglieder des österreichischen Touristenklubbs eine Partie auf den Schneeberg, um den heiligen Abend im „Baumgartnerhause“ zu begehen.

Neue
Freie Presse.
Abendblatt.

Nr. 3683. Wien, Donnerstag, den 26. November 1874.

Politische Uebersicht.

Wien, 26. November.

In den Debatten des Abgeordnetenhauses über das Actiengesetz ist heute eine Pause eingetreten, weil der Justizminister der Sitzung des Herrenhauses beiwohnen muß, vor welchem er mehrere Regierungsvorlagen, darunter das Börsen- und Maklergesetz, zu vertreten hat.

Aus dem polnischen Reichsrathsclub ist bekanntlich schon vor längerer Zeit der Abgeordnete Dr. Weigel ausgeschieden, weil er es ablehnte, sich bedingungslos in das von dem Club adoptirte Solidaritäts-Princip zu fügen. Jetzt ist dem Beispiele Dr. Weigel's auch Graf Mieroszewski gefolgt, welcher ebenfalls der Zumuthung sich widersetzte, die Disciplin des Clubs mit einem Sacrificio dell' intelletto zu bezahlen.

Die Enunciation des Pester Lloyd, von welcher wir im Morgenblatte bereits Notiz genommen, scheint in Ungarn bedeutendes Aufsehen erregt zu haben. Man telegraphirt uns aus Pest, daß nunmehr die Frage der Partei-Coalition abermals in Fluß gerathen sei und daß die Journale je nach ihrem Standpunkte die Frage erwägen. Bezeichnend ist die Aeußerung des Sennyey'schen Blattes, das diese gewaltsame Provocation einer Krisis als zwecklose Leichtfertigkeit brandmarkt; Herr v. Sennyey hat also noch immer keine Lust, seinen durch beharrliches Schweigen und Nichtsthun erworbenen Ruf eines großen Staatsmannes durch die That zu befestigen. Auch im Lonyay'schen Lager erachtet man den Tag der frisch erblühenden Herrschaft noch nicht für gekommen; das Organ dieser Fraction bezeichnet die gegenwärtig amtirenden Minister als bloße Figuranten, wahrscheinlich im Gegensatze zu der verhängnißvollen Energie, welche einst sein Herr und Meister entwickelt hat. Herr Paul v. Somssich, der frühere Präsident des Abgeordnetenhauses, wird uns als der Verfasser des ebenfalls viel bemerkten Artikels im Pesti Naplo bezeichnet; wie wir vorausgesagt, waren unter den energischen Maßnahmen, welche zur sofortigen Linderung der Noth von ihm vorgeschlagen wurden, die Einführung eines allgemeinen Steuerzuschlages und eine Correctur des Katasters verstanden. Auch dieser Vorschlag wird mit den vielen anderen Goldrecepten schon in den nächsten Tagen discutirt werden.

Von den drei Justizgesetz-Entwürfen, denen heute der deutsche Reichstag schon die dritte Sitzung widmet, ist derjenige über die Organisation der Gerichtsverfassung bereits einer achtundzwanziggliedrigen Commission überwiesen worden. Dabei kam die Frage des Obersten Reichsgerichtes zur Sprache, und Dr. Fäustle, der baierische Bundesraths-Bevollmächtigte, erklärte sich namens seiner Regierung mit der neuen Institution im Princip einverstanden. Als Vorbehalt fügte er jedoch seiner Erklärung hinzu, daß Baiern auf der Erhaltung der Landesgerichte höherer Instanz bestehen müsse. Ein Reichs-Interesse werde dadurch nicht verletzt, da diese Landesgerichte nur die der baierischen Special-Gesetzgebung zustehenden Angelegenheiten bearbeiten würden. Auch in der vorgestrigen Sitzung war schon von dem Reichsgerichte die Rede, indem Windthorst verlangte, daß dasselbe nicht an dem nämlichen Sitze mit der obersten Reichsgewalt constituirt werde. Hiebei sei an eine flüchtige Aeußerung des Fürsten Bismarck in der letzten Samstagssitzung erinnert, welche die Uebersiedlung der Reichsbehörden und des Reichstages von Berlin nach Potsdam als wünschenswerth bezeichnete. Die deutschen Blätter nehmen diese Andeutung des Kanzlers sehr ernst und beginnen bereits dieselbe zu discutiren.

Die erste Abtheilung des Reichstages befindet sich in arger Verlegenheit. Von den Ultramontanen wird nämlich Moltke's Reichstagsmandat energisch, und zwar mit sehr plausiblen Gründen angefochten. Vier Stunden lang hat die Abtheilung bereits am verflossenen Montag mit der Prüfung der Wahlacten zugebracht, ohne zu einem Resultate zu gelangen. Mindestens werden die bei der Wahl constatirten Unregelmäßigkeiten schärfstens gerügt werden müssen, wenn nicht gar das Centrum die Genugthuung erleben sollte, den greisen Kriegsmeister für ein Weilchen aus dem Parlamente hinausgedrängt zu haben.

In der Augsburger Allgemeinen Zeitung finden wir über den Fall Arnim eine sehr sachliche und objective criminalistische Studie des Heidelberger Strafrechtslehrers Heinze. Dieselbe stellt dem Processe eine für Arnim sehr günstige Prognose und weist an der Hand der einschlägigen Paragraphe des Strafgesetzbuches nach, daß die Staatsanwaltschaft viele und große Schwierigkeiten zu besiegen haben wird, um die strafrichterliche Verurtheilung des Grafen zu erreichen. Neu ist hiebei der Hinweis auf §. 4 des Reichs-Strafgesetzbuches, nach welchem ein im Auslande verübtes Vergehen von deutschen Strafgerichten nur geahndet werden kann, wenn es auch an dem ausländischen Begehungsorte gesetzlich mit Strafe bedroht war. Daß aber ein hieher passendes französisches Gesetz nachweisbar sei, bezweifelt Professor Heinze. Auch die übrigen Ausführungen dieses Artikels sind voll Schärfe und Präcision und decken glücklich die Klippen auf, an welchen die eingeleitete Strafverfolgung scheitern kann.

Aus der Thronrede des Königs von Italien verdienen folgende Stellen besondere Erwähnung:

Meine Regierung wird Ihnen einige Maßnahmen vorlegen, welche zur Wiederherstellung der öffentlichen Sicherheit in den Provinzen, wo dieselbe ernstlich gefährdet ist, dienen sollen. Mit der Annahme dieser Maßregeln werden Sie dem Beispiele der civilisirtesten Nationen und solcher Parlamente folgen, die am eifrigsten über die öffentlichen Freiheiten gewacht haben, über Freiheiten, die in den Augen der Völker ihren Werth verlieren, wenn sie nicht die Sicherheit der Personen und des Eigenthums garantiren. (Lauter Beifall und Rufe: „Es lebe der König!") Die neue Militär-Organisation hat gute Resultate ergeben, und ich bin stolz auf die Fortschritte der Armee, mit welcher mich die lebhafteste Zuneigung und die liebsten Erinnerungen meines Lebens verknüpfen. Man muß dem Werke die Krone aufsetzen und auch für die Vertheidigung des Staates Sorge tragen.

Auf die wirthschaftlichen Reformen übergehend, betonte der König vor Allem die Nothwendigkeit der Wiederherstellung des Gleichgewichtes im Budget und sagte: „So wird die Wiederauferstehung Italiens, rein von allen Flecken, auch noch das in der Geschichte politischer Wandlungen so seltene Verdienst haben, niemals dem Gedanken an eine Verletzung von Treue und Glauben Raum gegeben zu haben." (Stürmischer Beifall.) Die fortdauernden Beweise, welche er davon erhält, daß die anderen Nationen die Freundschaft Italiens hochzuschätzen wissen, betrachtet der König als eine Belohnung für die Mäßigung und feste Haltung Italiens.

Je mehr Details über das Resultat der am Sonntag in Frankreich stattgehabten Municipalwahlen bekannt werden, desto deutlicher stellt es sich heraus, daß die Republikaner gesiegt haben. Die Indépendance Belge nennt die letzten Municipalwahlen den glänzendsten Erfolg, den die republikanische Sache in Frankreich jemals errungen hat, und bemerkt nicht mit Unrecht, daß in jedem anderen Lande, wo parlamentarische Freiheiten herrschen, das Cabinet, welchem die Wählerschaft ein solches Mißtrauensvotum ertheilt hätte, unbedingt zurücktreten würde. Das genannte Blatt erinnert bei dieser Gelegenheit an die Folgen der Municipalwahlen vom Jahre 1857 in Belgien und schließt seine Betrachtungen mit der höchst zutreffenden Bemerkung, daß in Frankreich die Dinge anders verlaufen. Dort bleiben die Besiegten auf ihren Posten und wollen das Land nach ihrer Weise fortregieren, wenn sie es auch dadurch zur Verzweiflung und in Folge dessen zu — verderblichen Entschlüssen treiben.

Sowol die Führer als auch die Mitglieder der verschiedenen republikanischen Parteien weilen seit einigen Tagen in Paris. Im Laufe dieser Woche dürften noch wichtige Beschlüsse gefaßt und insbesondere die Taktik vereinbart werden, welche die drei Gruppen der Linken gelegentlich der am Montag den 30. d. zu eröffnenden Session der Versailler National-Versammlung befolgen werden.

Nebst den Republikanern sind auch die Bonapartisten bereits am Platze. Rouher soll aus Chiselhurst sehr septennatsfeindliche Instructionen mitgebracht haben. Die Haltung, welche die Regierung in jüngster Zeit den Bonapartisten gegenüber angenommen hat, scheint zu bestätigen, daß der Bruch zwischen Mac Mahon und seinen ehemaligen imperialistischen Freunden vollständig ist. Eine der Säulen des Imperialismus, der ehemalige Minister Louis Napoleon's, Clément Duvernois, wurde gestern von den Assisen zu zweijährigem Kerker verurtheilt. Noch vor Kurzem hat die Ex-Kaiserin den aus der Untersuchungshaft abgeschickten Glückwunsch Clément Duvernois' zu ihrem Namensfeste mit Freude entgegengenommen. Gleichzeitig meldet das bonapartistische Pays, daß die Chefs des Comités für den „Appell an das Volk", Rouher, Casabianca und Grandperret, vor den Untersuchungsrichter Delahaye geladen wurden.

Von der östlichen spanisch-französischen Grenze wird gemeldet, daß zahlreiche Carlisten übertreten, die des Kampfes müde sind. Auch die Cabecillas Segarra und Marco de Bello sollen sich, wol mit der Kriegskasse, nach Frankreich verzogen haben. Im Westen beginnt das alte Spiel, da die Truppen leider von Irun abgezogen sind, aufs neue. Die Carlisten sind so keck geworden, daß sie die Verschanzungen von San Marcial angegriffen haben — Dank Serrano und seinem Hofkriegsrathe in Madrid.

Kleine Chronik.

Wien, 26. November.

[Hof- und Personal-Nachrichten.] Der Kaiser von Deutschland hat aus Anlaß des Ablebens des Erzherzogs Karl Ferdinand den deutschen Botschafter in Wien besonders beauftragt, ihn bei der Leichenfeier zu vertreten und Ihren Majestäten sein innigstes Beileid auszusprechen. Eine gleiche Specialmission war auch dem Gesandten Belgiens, Vicomte de Jonghe, übertragen, dessen Souveränin bekanntlich mit dem verblichenen Erzherzog verschwägert ist. — Der König von Neapel ist gestern Abends mit der Böhmischen Westbahn zum Besuche der Kaiserin Maria Anna in Prag angelangt und in der dortigen Hofburg abgestiegen. — Heute Morgens um ½8 Uhr verschied Oberst Dominik Beck, des k. k. Geniestabes, Sections-Chef im technischen und administrativen Militär-Comité, nach langem und schmerzlichem Krankenlager. Die Armee verliert in demselben einen vielseitig gebildeten und von ungewöhnlichem Thätigkeitsdrange erfüllten Officier, der sich nicht nur als tüchtiger Soldat, sondern auch durch wissenschaftliche Leistungen in der Geniewaffe vielfach ausgezeichnet hatte. — Der durch seine Werke über „Geschichte der griechischen und römischen Literatur" bekannte Professor Dr. Sigmund Teuffel in Tübingen feierte am vorigen Samstag das dreißigjährige Jubiläum seiner Wirksamkeit als Docent der Philologie an der Universität Tübingen. — Blanqui liegt in dem Central-Gefängniß zu Clairvaux in den letzten Zügen. Seine Schwester hat die Erlaubniß erhalten, ihn zu besuchen.

[Von der k. k. Marine.] Aus Messina, 21. November, schreibt man uns: Am 9. d. verließ Sr. Majestät Corvette „Dandolo", Commandant Fregatten-Capitän Emil Rüdiger, den Hafen von Gravosa, um die übliche transatlantische Instructionsreise anzutreten. Die vom Ministerium (Marine-Section) angeordnete Route ist folgende: Messina, Gibraltar, Martinique, Guadeloupe, Jamaica, Haiti, Cuba, Newyork und Lissabon. Ende August des künftigen Jahres muß die Corvette bereits in den Gewässern des mittelländischen Meeres sein. Bis Messina hatte die „Dandolo" gegen heftige Weststürme anzukämpfen, die dem Schiffe ziemlich bedeutende Havarien im Steuer und in der Maschine verursachten, und erst nachdem die Corvette durch volle sechs Tage mit dem Sturme gerungen, gelang es ihr am 17. d. Abends in die Meerenge von Messina einzulaufen und den schützenden Hafen aufzusuchen. Das stürmische Wetter dauert fortwährend, und gestern lief im Hafen ein englischer Dampfer auf den Strand, und unsere Corvette trieb vor zwei Anker und carambolirte mit einem kleinen Schleppdampfer, zerbrach dessen Mast, erhielt aber von demselben als Gegengeschenk ein Leck im Heck, eine übrigens unbedeutende Beschädigung. Im Golf von Tarent strandeten mehrere Schiffe während des letzten schweren Wetters. „Dandolo" wird ungefähr vierzehn Tage zur Reparirung ihrer Havarien brauchen und dann ihre Reise fortsetzen. Gesundheitszustand an Bord ein vortrefflicher. — Nachschrift: Durch Vermittlung des hiesigen Consulats kommt soeben die Trauerbotschaft an Bord, daß Sr. Majestät Briggschooner „Saïda" gestern Abends bei Scilla an der calabrischen Küste, in der Nähe der Einfahrt in die Meerenge von Messina, gestrandet ist. Die ganze Mannschaft, mit Ausnahme eines Mannes, der ertrank, hat sich gerettet. Sobald das stürmische Wetter sich gelegt haben wird, werden Versuche angestellt werden, das Schiff, wenn es an den Felsen nicht zerschellte, zu retten. Von Seite des Consulats und der hiesigen Behörden wurden den Schiffbrüchigen die nöthigen Kleider, Geldmittel u. s. w. zur Verfügung gestellt. Mit der „Saïda" ging auch der italienische Kauffahrer „[illegible]" zur selben Zeit und an der nämlichen Stelle zu Grunde, und wie man vernimmt, mit Mann und Maus. Der Capitän desselben hatte seine Frau an Bord. Commandant der „Saïda" war der Linienschiffs-Lieutenant Trapp.

[Vom depossedirten Kurfürsten.] Dem früheren Kurfürsten von Hessen fängt es nachgerade an, zu lange zu währen, bis sich ihm die Pforten des verlornen Reiches wieder aufthun. Die Hessischen Blätter veröffentlichen folgenden in Erwiderung auf die letzten Geburtstagswünsche seiner Getreuen von demselben an den Generalmajor L. v. Schenck zu Schweinsberg gerichteten Brief:

Mein lieber Generalmajor v. Schenck zu Schweinsberg! Der festliche Gruß, welchen Sie mir von der Versammlung treuer Hessen an meinem Geburtstag übersendeten, hat durch die nachgefolgte Adresse einen Dolmetsch erhalten, dem ich von ganzem Herzen und mit dankbarem Gefühl für die darin ausgesprochenen Gesinnungen aufrichtiger Treue und zuversichtlicher Hoffnung zugestimmt habe. Auch ich zweifle nicht, daß in dem Herzen des hessischen Volkes die Liebe zu dem Recht und zu der Freiheit des engeren Vaterlandes viel größer und mächtiger ist, als es unter dem augenblicklichen Druck der Verhältnisse nach außen erscheint, und ich harre, wenn auch immer ungeduldiger, so doch getrost des Tages, der dies ans Licht stellen wird, ohne daß darum die Wege der Empörung und Auflehnung betreten zu werden brauchten. Sie wissen, daß mich die öffentliche Meinung nie (!!) angefochten hat, weder daß sie mich jemals eingeschüchtert, noch daß ich nach ihrer Gunst gestrebt hätte; aber die ehrliche und gerade Gesinnung auch des geringsten meiner Unterthanen hat bei mir stets in Ansehen und Geltung gestanden, und wo sie mir nahetrat, hat sich ihr mein Inneres nie verschlossen. So freut und erquickt mich denn auch jedes Zeugniß mir bewahrter Treue und Anhänglichkeit, wo es auch aus der theuren Heimat herkommt, und es war mir eine der schönsten Freuden zu meinem diesjährigen Geburtstag, daß sich Gesinnungsgenossen aus allen Ständen in traulicher Gemeinschaft zur Feier desselben zusammengefunden haben. Bringen Sie nochmals Allen, die daran theilnahmen, meinen herzlichen Dank zum Ausdruck, den ich Ihnen insbesondere auch für die Glückwünsche abstatte, welche Sie für Ihre Person mir darzubringen so freundlich waren, und empfangen Sie die Versicherung vorzüglicher Werthschätzung, mit welcher ich verbleibe Ihr wohlgeneigter Friedrich Wilhelm.

[Eine Diamanten-Geschichte.] Ein mit dem Reinigen der Postwagen zu Bingerbrück beauftragter Arbeiter hatte sich dieser Tage vor dem Coblenzer Zuchtpolizeigerichte gegen die Anklage zu verantworten, am 26. April d. J. einen recommandirten, aber bezüglich des Werthinhaltes nicht declarirten Brief, enthaltend Brillanten im Werthe von 40,000 Francs, unterschlagen zu haben. Nachdem umfangreiche Nachforschungen angestellt, auch eine hohe Belohnung auf die Habhaftwerdung der Brillanten ausgesetzt worden, liefen dieselben, in ein Briefcouvert eingeschlossen, recommandirt, aber jeder weiteren Nachricht entbehrend, gegen Schluß des Juni bei der kaiserlichen Postdirection in Metz ein. Der Brief war vollständig frankirt und in den Briefschalter zu Bingen geworfen worden. Die Handschrift der Adresse wurde jedoch als die des Verklagten erkannt und derselbe in Haft genommen. Bei der Verhandlung gestand derselbe ein, die Brillanten beim Verbrennen der Papierabfälle im Ofen gefunden zu haben und dieselben, um nicht sich oder einen seiner Mitangestellten in Ungelegenheit zu bringen, in der angegebenen Weise an die kaiserliche Postdirection in Metz eingesendet zu haben. In Anbetracht seines guten Leumunds und der bereits mehrere Monate dauernden Untersuchungshaft wurde der Angeklagte zu vier Monaten Gefängniß verurtheilt.

[Aus Nizza und Monaco.] Man schreibt uns unterm 22. d. M.: Soeben ist in San Remo ein Telegramm eingetroffen, welches für die Kaiserin von Rußland für diesen Winter

Zur Geschichte der sächsischen Politik.

Wien, 26. November.

Von Sachsen ist in der letzten Zeit mehr die Rede gewesen, als für den deutschen Einheitsgedanken erwünscht ist. Zwischen Volksvertretung und Regierung that sich wiederholt eine Kluft auf, welche durch die Haltung der Regierungsorgane wie geflissentlich erweitert wurde. Man war mit dem Schlagworte „Particularismus" schnell bei der Hand und glaubte von nationaler Seite die Geister mit Händen greifen zu können, welche in dem sächsischen Königreiche gegen die Einheit des Reiches ihr Haupt erhoben. Aber die Schuld an diesen Erscheinungen lag nicht zum kleinsten Theile an dem nationalen Uebereifer insbesondere der Leipziger Reichspartisane, welche, das Gesetz von den Gegensätzen vergessend, durch unaufhörliche Reibung die particularistischen Elemente herausforderten. Gewiß ist es ein unerquickliches Schauspiel, wenn die Versöhnung mit den Thatsachen sich widerwillig und unter unfruchtbaren Rückhalten vollzieht; aber andererseits erfolgt die Einbürgerung einer welthistorischen Umwälzung, wie es diejenige der Reichs-Constituirung war, nicht über Nacht, und milde Schonung erleichtert den Wandel. In den „Preußischen Jahrbüchern" ist in einem sehr objectiv gehaltenen Aufsatze der Versuch gemacht, aus der Geschichte der sächsischen Politik die jüngsten Vorgänge in Sachsen zu erklären. Mit Recht wird in demselben auf das verhängnißvolle Walten der sächsischen Aristokratie aufmerksam gemacht, welche sich am meisten gegen den neuen Zustand der Dinge sperrt und ihren überwiegenden Einfluß im Staatsleben zu particularistischen Zwecken ausbeutet. Man gewinnt aus diesen Mittheilungen einen nicht uninteressanten Einblick in die Intriguen, in welchen insbesondere der Präsident der ersten Kammer, Herr v. Zehmen, ein Meister ist. Sachsen ist inmitten der nationalen Bewegung eines der Hauptquartiere der Gegner der Reichspolitik; Particularismus und Social-Demokratie reichen einander die Hände und speculiren nicht selten mit Erfolg auf die katholischen Gefühle des Hofes. Aber andererseits ist König Albert mit den Thatsachen ausgesöhnt, und seine vorwiegend militärischen Neigungen finden in der Entwicklung der Reichsarmee reichliche Nahrung, wenn er auch bisweilen sich darüber hinwegsetzt, daß der deutsche Kaiser der oberste Kriegsherr in Deutschland und also auch in Sachsen ist. Mit kluger Emsigkeit vermittelt in dieser Richtung der Kriegsminister v. Fabrice die Stimmung zwischen dem Berliner und dem Dresdener Hofe, an deren ersterem er eine Persona grata ist.

Es ist in dem Artikel der „Preußischen Jahrbücher", wie gesagt, manches Interessante über [illegible] Verhältnisse mitgetheilt. Man kann daraus lernen, daß die Empfindlichkeit des sächsischen Hofes und des mit demselben verknüpften reactionären Adels noch eine Weile vorsichtiger Schonung bedürfen wird. Bei dieser Gelegenheit erfährt man auch, daß im Jahre 1866 über eine Verzichtleistung der sächsischen Dynastie auf ihren Thron ernsthaft verhandelt wurde. Der Artikel enthält darüber folgende Daten:

Die Friedens-Präliminarien von Nikolsburg garantirten im Artikel V die territoriale Integrität des Königreiches Sachsen, nicht aber die Fortdauer der Dynastie; sie datiren vom 26. Juli, der Prager Friede vom 23. August 1866; mit Würtemberg, Baden und Baiern war Frieden unter dem 13. bis 22. August zu Stande gekommen. Zwischen dem König von Sachsen, der freilich von seinem ganzen Lande nur noch über den Königstein Gebieter war, und Preußen wurde der Friede erst am 21. October 1866 abgeschlossen. In dieser langen Zwischenzeit mußte das Land jeden Tag mit einem Aversum von 10,000 Thalern aus den Staatskassen bezahlen und die eigene Armee in den Cantonnements bei Wien, sowie die preußische Besatzung unterhalten. Als König Johann's Bevollmächtigte, Minister v. Friesen und Graf Hohenthal, in Berlin erschienen, stellte ihnen der Minister-Präsident Graf Bismarck sofort bessere Bedingungen in Aussicht, wenn ein Wechsel der Dynastie eintrete. Als Nachfolger war wirklich der Großherzog von Weimar gedacht. Die sächsischen Gesandten mußten natürlich antworten, daß ein Eingehen auf solche Vorschläge ihrem Auftrage und ihrer persönlichen Stellung vollkommen fernliege. Deßhalb wählte man in Berlin andere Mittelspersonen zur Verständigung mit dem in Hetzendorf bei Wien residirenden sächsischen Hof. Es erfolgte das Angebot einer Entschädigungssumme im Betrage von 16,000,000 Thalern, nach einer anderen Angabe von 20,000,000 Thalern. Vielleicht bezeichnen diese Ziffern die Differenz zwischen Angebot und Forderung. Denn der [illegible] Hof [illegible] in einzelnen der maßgebenden Persönlichkeiten, [illegible] eine zeitlang. Inzwischen gingen die Friedensverhandlungen in Berlin ihren geflissentlich in die Länge gezogenen Gang. Preußischerseits waren dieselben dem Herrn v. Savigny übertragen worden, und dieser, ehedem preußischer Gesandter am [illegible] Hofe, leistete in Nergeleien und [illegible] Bedeutendes, aber [illegible] Forderungen das Aeußerste; die sächsischen Unterhändler erreichten Milderungen und Ermäßigungen [illegible], aber auch [illegible] dann, wenn sie an Graf Bismarck recurrirten. Während der [illegible] mit der Entscheidung zauderte, unternahmen die [illegible] einen Schritt, der den Entschluß des Königs, [illegible] zurückzuweisen, hervorrief. Die Kammerherren v. Zehmen und v. Erdmanns-

dorf veranlaßten nämlich, nachdem sie von der Sachlage Kenntniß erhalten hatten, [illegible]-Adressen der Kreisstände des Landes, in welchen der der Dinge Unkundige nur den sehr naheliegenden Wunsch des baldigen Friedensschlusses, der Eingeweihte aber und die königliche Familie die Bitte ausgedrückt finden mußten, daß Niemand anders als König Johann die Zügel der Regierung wieder übernehmen möge. Der König erblickte in dieser Kundgebung einen Beweis dafür, daß die Bevölkerung in ihrer großen Mehrheit ihm und seinem Hause unverbrüchlich treu anhänge. Damit wurde er über alle Zweifel gehoben; von einem Eingehen auf die preußischen Abdicationsvorschläge war nun keine Rede mehr; es erfolgte alsbald der Abschluß des Friedens.

Zur Lage in Ungarn.

(Original-Correspondenz der „Neuen Freien Presse".)

Pest, 25. November.

Die Situation wird von den Blättern in einem sehr ernsten Tone besprochen, und ein unbefangener Beobachter kann es nicht in Abrede stellen, daß die publicistische Discussion der letzten Tage in einem organischen Zusammenhange mit den wirklichen Ereignissen steht. Gestern debutirte Hon mit einem Artikel, in welchem Tisza als der Mann der Situation gepriesen wird und die Parteien geradezu aufgefordert werden, den Führer des linken Centrums auf dem Schilde der Coalition zur Macht zu erheben. Es ist sehr wahrscheinlich, daß Tisza selbst diesen Bemühungen fernsteht, da er es wissen muß, daß das Land aus den Verlegenheiten des Augenblicks nicht so sehr durch Personen, als durch Principien gerettet werden kann. Ist Tisza im Besitze jenes Receptes, welches allein unsere finanziellen Gebrechen zu heilen vermag, dann ist es seine patriotische Pflicht, aus seinem Mittel kein Geheimniß zu machen und nicht erst durch ein Minister-Portefeuille das Siegel von seinem schweigsamen Munde lösen zu lassen. Der Leader, in welchem der heutige Pester Lloyd an die Bemerkungen des Hon anknüpft, hat hier große Aufmerksamkeit erregt, und, wie ich glaube, mit Recht. Der Artikel scheint nämlich weniger die in malcontenten Abgeordneten-Gruppen herrschende Gedankenströmung zu reflectiren, als vielmehr jenes tiefe Unbehagen, das sich der an der Spitze der Geschäfte stehenden Männer bemächtigt hat. Wir haben zwar noch keine förmliche Ministerkrise vor uns, aber es ist eine solche im Anzuge, wenn die Situation nicht durch das männliche Aufraffen der Partei oder besser gesagt der Parteien ausgeglättet wird. Ghyczy, auf dessen Schultern die ganze Autorität der gegenwärtigen Verwaltung zu ruhen scheint, ragt bereits gleich einer geborstenen Säule aus diesem Cabinet hervor. Während der Berathungen des Steuer-Ausschusses sind in dem Antlitze des Finanzministers wieder jene sorgenschweren Züge zum Vorschein gekommen, welche unter dem Eindrucke der letzten gelungenen Credit-Operation für eine zeitlang verschwunden waren. Der alte Herr ist bereits regierungsmüde und macht vor seinen politischen Freunden kein Hehl aus seinen Resignations-Gedanken. Einem hervorragenden Mitgliede des Steuer-Ausschusses, der ihm die Frage: „Was soll dann geschehen?" entgegenhielt, erwiderte der alte Herr: „Ja, wenn ich daran nicht dächte, so wäre ich schon längst nicht da." Ghyczy, der in den Berathungen des Finanz-Ausschusses noch als Vertreter der Minorität so oft seine warnende Kassandrastimme ertönen ließ, hielt es für seine Pflicht, beim Anbruche der finanziellen Krise zur Stärkung des Bitto'schen Cabinets als Finanzminister einzutreten und ein Portefeuille zu übernehmen, nach welchem eine lange Zeit selbst die muthigste Hand nicht zu greifen wagte. Er that dies in der Ueberzeugung, daß die Ordnung des Staatshaushaltes ohne schwere materielle Opfer nicht zu erreichen sei, und in diesem Sinne wurden auch seine Steuervorlagen entworfen. Noch heute ist Ghyczy von der Durchführbarkeit seines finanziellen Reformationsplanes überzeugt, aber er ist ebensosehr dessen gewiß, daß das Volk die neuen Lasten nur dann ohne Murren auf sich nehmen könne, wenn der Finanzminister nicht nur bei der Creirung der betreffenden Gesetze, sondern auch bei der praktischen Ausführung derselben von der großen Majorität beider Parteien auf das bereitwilligste und entschiedenste unterstützt wird. Gleichzeitig erkennt er die finanzielle Reorganisation als eine unaufschiebbare Pflicht der Selbsterhaltung, als eine Aufgabe, die, sei es durch ihn, sei es durch einen Anderen, auf das schleunigste gelöst werden muß. Dies sollen beiläufig die Ansichten sein, mit welchen Ghyczy der, wie es kaum zu bezweifeln ist, gespannten Situation des Tages gegenübersteht, und wie ich glaube, wird diese Auffassung des Finanzministers auch von den anderen Mitgliedern des Cabinets getheilt.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 26. November.

Herrenhaus. (XXIII. Sitzung.) Beginn der Sitzung um 12 Uhr. Vorsitzender: Präsident Fürst Karl Auersperg. Auf der Ministerbank: Auersperg, Lasser, Glaser, Horst, Unger, Chlumecky, Banhans.

Das Protocoll der letzten Sitzung wird verlesen und genehmigt.

Präsident (sich erhebend): Hohes Haus! Das Kaiserhaus hat ein herber Verlust betroffen durch das Hinscheiden Sr. k. Hoheit des durchlauchtigsten Erzherzogs Karl Ferdinand, welcher frühzeitig seiner schwer geprüften Familie entrissen wurde. Das Ableben des erlauchten Prinzen, der mit erhabenem Patriotismus dem Reiche seine Dienste gewidmet hat, ist ein tief betrübendes Ereigniß für das mit loyaler Hingebung der Dynastie ergebene Herrenhaus, welches von Kummer und Leid, die unseren allergnädigsten Herrn betreffen, stets schmerzlich bewegt wird. Die Kundgebung der Gefühle aufrichtigster Theilnahme an diesem Trauerfalle an geeigneter Stelle in entsprechender Weise zu vermitteln, möge die hohe Versammlung dem Präsidium übertragen, welches sich hiezu der Zustimmung versichert hält. (Das Haus nimmt diese Mittheilung stehend entgegen.)

Der Minister des Innern gibt mittelst Zuschrift von dem Ableben des Grafen Haugwitz Kunde.

Präsident Fürst Karl Auersperg: Das Herrenhaus hat durch den Tod des Grafen Haugwitz den Verlust eines Mitgliedes zu beklagen. Die Versammlung möge von dieser Nachricht Kenntniß nehmen und sich dem Leidwesen der Angehörigen anschließen und durch Erhebung von den Sitzen Zeugniß geben von seinem Beileid. (Das Haus erhebt sich von seinen Sitzen.)

Ihre Abwesenheit entschuldigen: Freiherr v. Hebern, Graf Vincenz Auersperg, Graf Anton Auersperg, Fürstbischof Tarnoczy, Erzbischof Mauyas, Erzbischof Vendella.

Der Minister-Präsident übermittelt die Anzeige von der Einberufung des Grafen Lanckoronsky an Stelle seines verstorbenen Vaters in das Herrenhaus.

Das Finanzministerium übersendet die Abschrift der am 15. Mai 1874 abgeschlossenen Consular- und Verlassenschafts-Convention mit Italien, ferner fordert das Finanzministerium zur Wahl von 6 Mitgliedern und 6 Ersatzmännern in die Central-Commission für die Grundsteuer-Regulirung auf und übersendet 200 Exemplare des Budgets für 1875. Das Ackerbauministerium übersendet 200 Exemplare des Jahresberichtes über die Thätigkeit des Ackerbauministeriums.

Die neu eingetretenen Mitglieder des Hauses, Graf Dzieduszycki und Graf Lanckoronsky, leisten sodann die Angelobung.

Das Abgeordnetenhaus gibt mittelst Zuschrift das Resultat der Wahl in die Central-Commission für die Grundsteuer-Regulirung bekannt.

Das Abgeordnetenhaus theilt ferner den Gesetzentwurf über die Militär-Versorgung sammt den darauf bezüglichen Resolutionen mit. Der Entwurf wird zur ersten Lesung auf die Tagesordnung gesetzt.

Die Consular-Commission hat sich constituirt, den Grafen Trauttmansdorff zum Obmann und den Grafen Rechberg zum Stellvertreter gewählt.

In der volkswirthschaftlichen Commission hat Ritter v. Schmerling sein Mandat niedergelegt. Anstatt seiner wurde Ritter v. Hasner zum Obmann-Stellvertreter gewählt.

Von den Mitgliedern: Graf Widmann, Freiherr v. Burg, Freiherr v. Scrinzi, Graf Guido Thun, Freiherr v. Ritter, Graf Falkenhayn, Freiherr v. Ramming, v. Plener, R. v. Hasner, Graf Thurn, Dr. Felder, R. v. Arneth, Freiherr v. Kellner werden Petitionen eingebracht. Dieselben betreffen zumeist die Abänderung des Militär-Pensions-Gesetzes zu Gunsten der älteren Pensionisten, dann die Eisenbahnlinien Troppau-Mlarapaß, Tarvis-Ponteba und die Mährische Transversalbahn. Die von Baron Burg überreichte Petition geht von den Professoren der Wiener Technik aus, die um Verbesserung ihrer Gehalte ansuchen; die von Dr. Felder überreichte Petition ist von der Commune Wien ausgegangen und betrifft die Abänderung der Seuchenvorschriften.

Das Haus schreitet zur Tagesordnung.

Das Militär-Pensionsgesetz wird auf Antrag Hartung's einer Special-Commission aus neun Mitgliedern zugewiesen.

Freiherr v. Hein berichtet namens der juridischen Commission über die vom Herrenhause vorzunehmende Nachwahl eines Mitgliedes in den Staatsgerichtshof. Die Commission schlägt den Krainer Gutsbesitzer Otto Freiherrn v. Apfaltrern vor.

Es folgt die zweite Lesung des Gesetzentwurfes, betreffend Aenderungen in der Consular-Gerichtsbarkeit in Egypten. (Berichterstatter R. v. Arneth.)

Justizminister Dr. **Glaser** erklärt, daß die Zwecke, welche die Regierung mit ihrer Vorlage verfolgte, auch durch die von der Commission abgeänderte Textirung nicht beeinträchtigt werden, daß daher die Regierung sich mit dieser Fassung einverstanden erkläre.

Das Gesetz wird hierauf in zweiter und dritter Lesung angenommen.

Freiherr v. **Winterstein** erstattet hierauf den Commissions-Bericht über das Gesetz, betreffend die Organisirung der Börsen. — ($\frac{3}{4}$1 Uhr. Die Sitzung dauert fort.)

Budget-Ausschuß.

Wien, 26. November.

In der heutigen Sitzung des Budget-Ausschusses legte der General-Berichterstatter Dr. Brestel den von ihm verfaßten Entwurf eines Finanzgesetzes für das Jahr 1875 vor. Nach demselben werden die Staatsausgaben in abgerundeter Ziffer vorbehaltlich weiterer Richtigstellung einzelner kleiner Posten 380,886,000 fl. betragen. Hiezu kommt noch der geforderte Nachtragscredit für das Unterrichtsministerium im Betrage von 528,100 fl., dem eine Post von 69,700 fl. als Bedeckung gegenübersteht.

Die gesammten Einnahmen betragen dagegen 370,030,000 fl. Der Abgang erreicht daher die Höhe von 10,838,000 fl.

Zur Bedeckung dieses Deficits macht Dr. Brestel folgende Vorschläge: A) Durch Entnahme von $2\frac{1}{2}$ Millionen Gulden aus den Central-Activen und Kassenbeständen; B) durch theilweise Veräußerung von Rententiteln, die noch in der Höhe von $12._7$ Millionen Gulden Silber- und $23._2$ Millionen Gulden Papier-Rente verfügbar sind, im Gesammtbetrage von 12 Millionen nominell.

Die Entnahme aus den Central-Activen soll nur unter der Voraussetzung erfolgen, daß eine Verständigung mit Ungarn die Mittel dazu bietet. Die Entnahme aus den Kassenresten kann nur in geringem Maße stattfinden, weil sie durch die nachstehenden Ausgaben sehr abgenommen haben. Es wurden nämlich daraus bedeckt: das vorjährige Deficit von 14 Millionen Gulden, die Abnahme der Zolleinnahmen für Cisleithanien mit 4 Millionen Gulden, die Nachtragscredite der Delegationen für 1873 mit $1\frac{1}{2}$ Millionen Gulden, ein weiteres Erforderniß für die Weltausstellung mit 1 Million Gulden und endlich das Zurückbleiben der Steuern und Gefälle.

Alle diese Ausgaben haben zusammen die Summe von 22 Millionen Gulden in Anspruch genommen, und die Kassenreste sind dadurch fast auf denselben Betrag herabgesunken. Da nun also die Höhe der Kassenbestände von 20 Millionen Gulden stets nothwendig ist, so kann zur Bedeckung des Deficits nur ein kleiner Betrag dieser Kassenbestände entnommen werden.

Für das Erforderniß der Eisenbahnbauten soll besonders vorgesorgt werden.

Finanzminister Depretis, welcher hierauf das Wort ergriff, betonte, daß für den Eisenbahnbau die restlichen Rententitel nicht herangezogen werden mögen, daß daher eine schwebende Schuld oder ein Eisenbahn-Anlehen aufgenommen werden müsse.

Bezüglich der Central-Activen führt der Minister aus, daß mit dem ungarischen Finanzminister Kerkapoly bereits ein annehmbares Uebereinkommen vereinbart war, aber nicht unterzeichnet wurde. Der Minister hofft auf einen günstigen Abschluß der Verhandlungen, wenn es auch ungewiß sei, ob derselbe schon im Jahre 1875 erfolgen werde. Er habe bisher aus den Central-Activen für Cisleithanien nichts entnommen, und würde sich auch nach einem getroffenen Uebereinkommen über die Theilung schwer entschließen, dieselben zur Deckung heranzuziehen. Bezüglich der Kassenreste bestätigt der Finanzminister die Angaben des Berichterstatters Dr. Brestel, und erklärt sich mit dem vorgeschlagenen Bedeckungsmodus einverstanden. Das hienach entworfene Finanzgesetz wurde vom Ausschusse angenommen.

Wohnung bestellt. Die Absicht eines Winteraufenthaltes in Cannes oder Antibes scheiterte an dem Mangel eines passenden Palais. Die Bewohner von San Remo jubeln der gehofften Rubel-Ernte entgegen. Nizza sieht [illegible] drein. — Ein deutscher Gutsbesitzer ist in Monaco [illegible] und zu vierwöchentlicher Gefängnißstrafe verurtheilt worden. [illegible] dürfen nach neueren Bestimmungen die Spielsäle [illegible] persönlich zu lösende Eintrittskarten besucht werden. [illegible] wollte sich der Betreffende durchaus nicht unter[illegible] darüber mit dem wachhabenden Unterofficier in [illegible] und schlug diesem in der Hitze die Militär-Dienstmütze [illegible] vom Kopfe. Die Gerichte von Monaco verurtheilten den Krakehler zu einmonatlicher Kerkerstrafe, ein Verfahren, welches für den Betroffenen hart, aber nicht als unverdient bezeichnet werden muß.

[Die englische Nordpol-Expedition.] Aus London schreibt man uns: Der Brief, in welchem Disraeli Sir Henry Rawlinson von dem Beschlusse, eine neue Expedition nach dem Nordpol zu entsenden, in Kenntniß setzt, ist bis jetzt mit steigendem Enthusiasmus aufgenommen worden, unbeschadet eines [illegible] Leitartikels in der Times, worin die Sehnsucht nach der Auffindung des Nordpols als eine Modekrankheit von vorübergehender Dauer charakterisirt wird. Das Weltblatt beweist in diesem Punkte eine fast unerklärliche Verkennung der geistigen Stimmung im englischen Volke. „Es muß gethan werden, und England soll es thun!" ist die Unterschrift unter einem Oelgemälde in der letzten Ausstellung der königlichen Akademie. Es stellt einen alten Matrosen dar, der, die Faust geballt, diese Worte ausspricht, während ihm ein junges Mädchen über die arktische Gegend vorliest. Man darf den Ausruf der alten Theerjacke getrost als die Ueberzeugung der ganzen Nation hinstellen. England soll es thun; seine Stellung als erste Seemacht der Welt weist es darauf hin, und die letzten Expeditionen von Seite Preußens und Oesterreichs spornen seinen Wetteifer an. Daß die neue Expedition nicht zwischen Grönland und Spitzbergen, wie Capitän Koldewey, noch zwischen Nowaja-Semlja, wie Payer, durchzudringen versuchen, sondern den älteren Weg durch die Baffins-Bai und den Smith-Sund einschlagen wird, ist so ziemlich ausgemachte Sache. Die Kosten der Expedition sind auf 30,000 Pfd. St. per Jahr veranschlagt; die Schiffe sollen schon von Sir Henry Rawlinson und Admiral M'Clintock in Schottland ausgewählt sein und bedürfen nur geringer zweckentsprechender Aenderungen. Mit Johanni 1875 werden sie die Anker lichten und frühestens Ende 1877 wieder heimkehren; sie sind auf zwei Polarwinter eingerichtet. Die Mannschaft beträgt 100 bis 120 Mann, Officiere eingerechnet; außerdem soll in der Nähe vom Smith-Sund ein Reserveschiff stationirt werden, um im Falle eines Unglücks als nächster Zufluchtsort zu dienen. Wenn die Regierung die Bestreitung der Kosten derselben nicht übernehmen kann, wird Privateifer dieselben beschaffen. Officiere und Mannschaft stellt die königliche Marine; bei der Wahl der ersteren kommt die wissenschaftliche Befähigung zumeist in Betracht und müssen dieselben vor Beginn der Fahrt noch eingehende Special-Studien über das Ziel der Expedition vornehmen. Wer der Führer der letzteren sein wird, schwebt vorläufig noch in tiefem Dunkel. Einige nennen M'Clintock, Andere Capitän Markham oder Capitän Seymour; die Wahrscheinlichkeit jedoch spricht dafür, daß die Regierung sich für jüngere Kräfte als die beiden Letzteren entscheiden wird. — Payer ist, wie man in Wien erzählt, eingeladen worden, sich an der von der englischen Regierung ausgerüsteten Nordpol-Expedition zu betheiligen. Seine Antwort ist noch ausstehend.

[Selbstmord.] Gestern Nachmittags kam in das „Hotel Müller", Kohlmarkt Nr. 4, ein junges, sehr hübsches und elegant gekleidetes Mädchen und ließ sich ein Zimmer anweisen, in welchem sie allein den Nachmittag über verweilte. Abends, kurz vor 7 Uhr, hörten die Hotelbediensteten in dem Zimmer des Mädchens einen Schuß fallen. Man öffnete sofort die versperrte Thür, und in das Zimmer eintretend fand man die Unglückliche bereits todt. Sie hatte sich aus einem Revolver eine Kugel in das Herz gejagt. Bei der Leiche waren weder ein Brief noch sonstige Gegenstände, die über die Person der Selbstmörderin oder über die Motive der That hätten Aufschluß geben können. Ein auf dem Tische liegendes, aufgeschlagenes jüdisches Gebetbuch ließ schließen, daß das Mädchen die letzten Stunden ihres Lebens betend verbrachte. Es wurde sofort die Behörde von dem Vorfalle verständigt, und diese ordnete eine Thatbestandsaufnahme an. Spät Abends wurde die Polizei in Kenntniß gesetzt, daß sich gestern Nachmittags die 17jährige Tochter Henriette des in der Nibelungengasse wohnhaften Kaufmannes Horvits vom Hause entfernt habe und seither nicht zurückgekehrt sei. Es wurde constatirt, daß die Vermißte mit der Erschossenen identisch sei. Henriette Horvits soll eine große Neigung für das Theater gehegt und beabsichtigt haben, sich der Bühne zu widmen. Dieser Wunsch stieß aber bei den Eltern auf ernsten Widerstand, in Folge dessen das Mädchen tiefsinnig wurde und endlich zu der Ausführung der bedauernswerthen That schritt.

Aus dem Gerichtssaale.

[Telegr. der „N. Fr. Pr.“] **Lemberg**, 26. November. In der gestrigen Schwurgerichts-Verhandlung gegen den Wiener Gerichtsadvocaten Dr. Schaffel wurde derselbe vom Verbrechen des Betruges freigesprochen. Der Mitangeklagte Selzer jedoch wurde schuldig erklärt und zu zweijähriger Kerkerstrafe verurtheilt.

Amtliches.

(Aus dem amtlichen Theile der k. k. Wiener Zeitung.)

Se. Majestät der Kaiser hat verliehen: dem Ministerialrathe im Ministerium des Innern, Franz Ritter Wagner v. Kremsthal, aus Anlaß der ihm auf sein Ansuchen bewilligten Uebernahme in den bleibenden Ruhestand, in Anerkennung seiner vieljährigen eifrigen und treuergebenen Dienstleistung, das Ritterkreuz des Leopold-Ordens; dem Consistorialrathe und Pfarrer zu Kralitz, Martin Kos, in Anerkennung seines vieljährigen verdienstlichen Wirkens, das goldene Verdienstkreuz mit der Krone und dem Oberlieutenant in der Reserve des 14. Dragoner-Regiments, Alfred Grafen Segur-Cabanac, die k. k. Kämmererswürde.

Der Justizminister hat den Bezirksrichtern Johann Gaunersdorfer in Tamsweg und Gustav Haidenthaler in Aigen die angesuchte Versetzung in gleicher Eigenschaft, und zwar Ersterem nach Waidhofen an der Ybbs, Letzterem nach Kremsmünster bewilligt und zu Bezirksrichtern ernannt die Bezirksgerichts-Adjuncten: Friedrich Gehmacher in Obernberg für Freistadt, Julius August Sighartner in Haag für Aigen, Dr. August Bloner in Tamsweg für Tamsweg und Dr. Sebastian Staudinger in Gmunden für Frankenmarkt.

Telegramme des Correspondenz-Bureau.

Frankfurt, 26 November. Bei den gestrigen Stadtverordneten-Wahlen hieselbst wurden bei 24 Wahlen 21 Candidaten der Demokraten gewählt. Drei Stichwahlen sind noch erforderlich.

Nach Schluß des Blattes.

Rom, 26. November. Die Kammer wählte zu ihren Vice-Präsidenten: Piroli, Baronco, Restelli und Maurogonato; zu Quästoren: Perrone, Codronchi; zu Secretären: Massari, Tenca, Lomonaco, Baccelli, Quartieri. Sämmtliche Gewählte sind Candidaten der Rechten.

London, 26. November. Der deutsche Botschafter Graf Münster theilte dem Vorsitzenden des Glasgower Protestanten-Meetings mit, daß die Beschlüsse des Meetings unverzüglich dem deutschen Kaiser unterbreitet wurden. Der Kaiser habe mit hoher Befriedigung vernommen, wie sehr das Volk von Schottland mit den Maßregeln und Grundsätzen der kaiserlichen Regierung im Kampfe gegen die ultramontanen Angriffe sympathisire, und er (der Botschafter) danke auf ausdrücklichen Befehl des Kaisers im Namen desselben für die Uebersendung der Beschlüsse.

Telegramme der „Neuen Freien Presse“.

Prag, 26. November. Der Landesschulrath erklärte sich einstimmig für die Ablehnung des von dem Budweiser Gymnasial-Director Dr. Lippert an den Unterrichtsminister eingebrachten Recurses.

Pest, 26. November. Die Morgenblätter besprechen die Lage. Die dem Freiherrn v. Sennyey nahestehende Magyar Politika erklärt die Provocation einer Ministerkrise in dem gegenwärtigen Momente als zwecklose Leichtfertigkeit.

Die Lonyay'sche „Reform“ will keinen Candidaten für die Staatsrettung aufstellen und die Krise nicht gewaltsam beschleunigen, da sie kein neues Stadium, sondern das Ende des Uebels anstrebt, was nur dadurch zu erreichen sei, wenn nicht blos die gegenwärtigen Figuranten entfernt, sondern ein wirklicher Herr auf den Ministerstuhl erhoben werde.

Der gestrige Naplo-Artikel war nicht von Csengery, sondern rührt von Paul Somssich, dem ehemaligen Reichstags-Präsidenten, her. In dem heutigen Artikel wird ausgeführt, daß bei dem üblichen parlamentarischen Verhandlungsgange die Steuervorlagen nicht so rasch zur Gesetzeskraft erhoben werden können. Die Regierung möge daher interimistische Steuerzuschläge und eine sofortige Correctur des Katasters beantragen und die Ersparnisse im Budget mindestens nach den Andeutungen des Neuner-Elaborats durchführen.

Agram, 26. November. Der Landescommandirende, Mollinari, hat sich heute nach Pest begeben. Wahrscheinlich hängt seine Reise mit der beabsichtigten Systemisirung der Grenzwälder-Bewirthschaftung zusammen.

Konstantinopel, 25. November. Der Geschützfabrikant Krupp hat den Osmanie-Orden zweiter Classe erhalten.

Athen, 25. November. Die Kammer hat die Discussion über die Wahlverificirung beendigt; das Ministerium hat einen vollständigen Sieg errungen.

(Agence Bordeano.)

Verstorbene in Wien.

(Vom 20. bis 22. November.)

Kohler Marie, Bäckermeisters-Gattin, 56 J., 4. Bezirk, Lungentuberculose. Nebes Francisca, Handarbeiterin, 61 J., 5. Bezirk, Lungentuberculose. Schiefert Theresia, Modistin, 36 J., 5. Bezirk, Lungentuberculose. Zoller Franz v., Rittergutsbesitzer, 78 J., 6. Bezirk, Leberschwund. Wetzstein Barbara, Buchdruckers-Witwe, 89 J., 6. Bezirk, Lungenentzündung. Marka Marie, Rauchfangkehrermeisters-Witwe, 62 J., 7. Bezirk, Entartung der Unterleibsorgane. Schemanek Carolina, Messerschmieds-Gattin, 63 J., 7. Bezirk, Blattern. Ergens Barbara, Schneidermeisters-Gattin, 73 J., 8. Bezirk, Tuberculose. Strobel Josepha, Handarbeiterin, 24 J., 9. Bezirk, Tuberculose. Ritzel Michael, Privatbeamter, 73 J., 9. Bezirk, Lungenentzündung. Herneth Anton, Platzmeister, 33 J., 2. Bezirk, Lungentuberculose. Erban Eduard, Buchhalter, 40 J., 1. Bezirk, Gehirnlähmung. Schottendorf Karl, Freiherr v., k. k. Hauptmann, [illegible] J., 1. Bezirk, Herzlähmung. Gruhwirth Francisca, [illegible]-Gattin, [illegible] J., [illegible] Bezirk, Hirnhautentzündung. Török Johann, [illegible], 81 J., [illegible] Bezirk, Altersschwäche. Eisenmann Janos, Kaufmann, 63 J., 8 Bezirk, [illegible]-Entzündung. Kocher Anton, Steinschleifer, 61 J., [illegible] Bezirk, Lungenoedem. Prihoda Franz, Maurer, 41 J., 9. Bezirk, Magengeschwüre. Herzfelder Heinrich, Primar-Arzt, 68 J., [illegible] Bezirk, Gehirnerweichung. Weinwurm Fanny, Gastwirths-Witwe, 80 J., 2. Bezirk, Gehirnschlagfluß. Pelikan Anton, Theaterdiener, 37 J., 2. Bezirk, Lungenentzündung.

Im städtischen Versorgungshause im 9. Bezirke: Denk Anna, Taglöhners-Witwe, 67 J., chronischer Wassersucht. Kern Susanna, Stickerin, 48 J., Entartung der Unterleibsorgane. Böhm Ignaz, Marktviertel-Händler, 74 J., Bauchfellentzündung. Ebner Theresia, Taglöhners-Witwe, 75 J., Lungenentzündung.

Amtsblatt vom 26. November.

Licitationen. Kleinhaus in Gölling Nr. 6 (1150 fl.), 17. December 12 Uhr Mittags, im Hause daselbst. — Haushälfte in Leobersdorf Nr. 136 (800 fl.), 7. December 2 Uhr Nachm., in der Gemeindekanzlei daselbst. — Haushälfte in Klosterneuburg Nr. 552 (1700 fl.), 28. November 1 Uhr Nachm., beim Bezirksgerichte daselbst. — Haus in Ternitz Nr. 53 (14,400 fl.), 12. December 2 Uhr Nachm., beim Bürgermeisteramte in Dunkelstein. — Haus in Hernals Nr. 888 (25,900 fl.), 28. November 10 Uhr Vorm., beim Bezirksgerichte daselbst. — Einrichtung (429 fl.), 5. December 11 Uhr Vorm., Leopoldstadt, Körnergasse Nr. 2. — Einrichtung (318 fl.), 28. November 9 Uhr Vorm., Leopoldstadt, Augartenalleestraße Nr. 23. — Werksgeräthe und Einrichtung (2156 fl.), 1. December 9 Uhr Vorm., in der Metallwaaren-Fabrik in Kaiser-Ebersdorf. — Haus in Waidhofen an der Ybbs Nr. 77 (4500 fl.), 12. December 10 Uhr Vorm., im Gerichtsgebäude daselbst. — Haus in Neunkirchen, Wartmannstettengasse Nr. 3 (3500 fl.), 14. December 9 Uhr Vorm., beim Bezirksgerichte daselbst. — Halblehenhaus in Ober-Almesberg Nr. 5 (4000 fl.), 10. December 10 Uhr Vorm., im Hause daselbst. — Realität in Stockerau Nr. 84 (6250 fl.), 7. December 9 Uhr Vorm., beim Bezirksgerichte daselbst. — Häuser in Ottakring, und zwar Nr. 506, 567 und 562 (40,288 fl., 15,542 fl. und 26,372 fl.), 5. December 10 Uhr Vorm., in der Gemeindekanzlei daselbst.

Meteorologische Beobachtungen an der k. k. Central-Anstalt für Meteorologie. Hohe Warte. Seehöhe 197 Meter.

Datum	Stunde	Luftdruck Millimeter	Temper. Celsius beobachtete	Temper. Celsius normale	Feuchtigkeit in Percenten	Windrichtung und Stärke	Bewölkung	Ozon.
25. Nov.	2 U. Nm.	747·0	— 1·3	+ 4·3	73	NW 1	fast heiter	8·0
„	9 U. Abd.	746·1	— 2·4	+ 2·7	73	— 0	fast bewölkt	3·0
26. „	7 U. Mg.	745·7	— 4·4	+ 1·7	91	— 0	bewölkt	7·0

Am 25. November: höchste Temperatur 1·0°, tiefste — 5·0° Celsius. Niederschlag: — Millimeter.

Der Luftdruck ist gefallen um 1·5 Millimeter und ist gleich dem normalen. Die Temperatur ist 6° unter der normalen. Wind tagsüber schwach aus Nordwest und Nord, Nachts ruhig. Tagesmittel der Geschwindigkeit: 2·2 Kilometer per Stunde. Tagsüber ausgeheitert, Nachts bewölkt. — Am 26. November Morgens: Temperatur 6·1° unter der normalen, windstill, bewölkt. Tiefste Temperatur — 5·7° Celsius.

Stadt, 12 Uhr Mittags: Temperatur — 0·6° Celsius (— 0·5° Réaumur).

Wiener Börse vom 26. November.

Notirungen um 12 Uhr 45 Minuten.

Das Geschäft an der Vorbörse nahm einen nicht ungünstigen Verlauf, obwol es, wie in den Tagen zuvor, jeder Bedeutung entbehrte und gerade nur auf das gewöhnliche Coulissenspiel beschränkt blieb. Ebenso geringfügig stellen sich die Cursschwankungen heraus, nachdem sich Ausgebot und Nachfrage gegenseitig die Wage hielten. Der internationale Verkehr stand gänzlich stille. Der Verkehr ging in fester Haltung der Curse zu Ende, ohne daß bemerkenswerthe Zwischenfälle vorgekommen wären.

Es notiren: Creditactien 233.25 bis 233.75, Anglo-Bank 145.50 bis 146.25, Unionbank 116 bis 116.75, Bankverein 101.75, Franco-Bank 59.25 bis 59.50, Ungarische Creditbank 229.25 bis 229.75, Ungarische Bodencreditbank 75 bis 75.10, Egyptische Bank 156, Wiener Baugesellschaft 48 bis 48.25, Bauverein 36.70 bis 37.30, Eisenbahn-Baugesellschaft 77.50, Karl-Ludwigbahn 240.75 bis 241.50, Staatsbahn 303, Rente 69.95.

Um 11 Uhr schlossen fest: Creditactien 233.50, Anglo-Bank 146, Unionbank 116.25, Franco-Bank 59, Ungarische Creditbank 229.75, Ungarische Bodencreditbank 75, Egyptische Bank 156, Bauverein 36.90, Eisenbahn-Baugesellschaft 77.50, Staatsbahn 304, Lombarden 132, Karl-Ludwigbahn 241.

Die Mittagsbörse ließ im Beginne jede Kauflust vermissen, daher auch die Tendenz matter wurde. Es notiren: Creditactien 233.50, Anglo-Bank 145.75, Unionbank 116.50, Franco-Bank 59, Ungarische Creditbank 229.75, Egyptische Bank 155.75, Allgemeine Baubank 34.75, Wiener Baugesellschaft 48, Bauverein 36.80, Eisenbahn-Baugesellschaft 77.25.

Die Geschäftslosigkeit blieb andauernd, und demzufolge war jede Erholung der Curse ausgeschlossen, obwol die Stimmung eher eine festere genannt werden konnte. Internationale Werthe, insbesonders Bahnen, kamen nicht in den Verkehr, behaupteten daher nur nominell die gestrige Notiz. Devisen und Valuten zeigen sich kaum verändert. Es notiren: Creditactien 233.75, Anglo-Bank 146, Unionbank 116.50, Verkehrsbank 105.25, Handelsbank 73.75, Bankverein 101.50, Prager Bankverein 42.50, Ungarische Creditbank 230, Egyptische Bank 155.50, Ottoman-Bank 112.50, Allgemeine Baubank 34.75, Wiener Baugesellschaft 48, Bauverein 36.80, Straßen- und Brücken-Baugesellschaft 61, Innerberger 150.50, Dampfschiff 447, Staatsbahn 304, Lombarden 132, Karl-Ludwigbahn 240.50, Theißbahn 192, Nordwestbahn 142, Rente 69.90, Silber-Rente 74.45, Zwanzig-Francsstücke 8.90½, Thaler 1.63⅜, Silber 105.25, London 110.50, Frankfurt 92.30.

	Geld	Waare		Geld	Waare
Papier-Rente	69.90	70.—	Nordbahn	190.—	190.25
Silber-Rente	74.45	74.55	Staatsbahn	304.—	304.50
Lose vom Jahre 1860	109.50	109.75	Südbahn	132.—	132.50
Lose vom Jahre 1864	138.50	138.75	Elisabethbahn	193.—	193.50
Nationalbank	993.—	995.—	Karl-Ludwigbahn	240.50	241.—
Creditanstalt	233.50	234.—	Theißbahn	192.—	192.50
N.-Oe. Escomptebank	930.—	940.—	Pardubitzer	152.—	152.50
Anglo-Austrianbank	146.—	146.50	Nordwestbahn	142.—	142.50
Franco-Austriabank	59.—	59.25	Frankf. 100 fl 5	92.25	92.35
Unionbank	116.—	116.50	London, 10 Pf. 5	110.50	110.60
Bankverein	101.50	102.—	Paris, 100 Frcs. 4	44.05	44.10
Ungarische Credit	229.50	230.—	K. Münz-Ducaten	5.26	5.26½
Donau-Dampfsch.	447.—	450.—	Napoleonsd'or	8.90½	8.91
Tramway	128.—	130.—	Silber	105.20	105.30
Verkehrsbank	105.—	105.50	Preuß. Kassenanweis.	1.63⅜	1.63½
Austro-Egypt.	156.—	156.50	Innerberger	150.50	151.—

Fremde Börsen.

Berlin, 25. N.	Bez.	Frankfrt. 25. N.	Bez.	Leipzig, 25. N.	Bez.
Oest. Silber-R.	68$\frac{5}{16}$	Oest. Silber-R.	68⅜	Banknoten	—
Wien	91	Bankactien	1046	**Paris**, 25. Nov.	
Oest. Staatsb.	183⅜	Creditactien	240¾	3perc. Rente	61.72
Creditactien	138⅝	Amerikan. 1882	97⅞	Staatsbahn	683
Breslau, 25. N.		Wien	107	Lombarden	298
Banknoten	—	Oe. 1860er Anl.	106⅞	Credit Mobilier	363
Wien	—	**Amsterd.** 25. N.	—	Oe. 1860er Lose	—
Hambrg. 25. N.		Oest. Papier-R.	61⅜	N. Oe. Oblig.	—
Silber-Rente	68¼	„ Silber-R.	65½	**London**, 25. N.	
Creditactien	207	Wiener Wechsel	—	Consols	93$\frac{5}{16}$

[Telegr. Schluß der Wiener Börse.] Um 1 Uhr 30 Minuten. Creditactien 234, Anglo-Bank 146.50, Unionbank 117, Franco-Bank 59, Handelsbank 74, Ungarische Creditbank 230, Egyptische Bank 155.25, Allgemeine Baubank 35, Wiener Baugesellschaft 47.75, Bauverein 36.90, Eisenbahn-Baugesellschaft 79, Karl-Ludwigbahn 240.50, Rente 69.95, Zwanzig-Francsstücke 8.91, Thaler 1.63½, London 110.60, Frankfurt 92.25. Auf Berliner Curse belebter und fester.

[Telegr. der „N. Fr. Pr.“] **Konstantinopel**, 25. November. Allgemeine Schuld 49.15 Piaster, Türkenlose 128 Francs, Tramways 5.50 türkische Pfund, Crédit Général 11.25 türkische Pfund, Banque de Constantinople 6.12 Pfd. St., Wechsel auf London 109.75, auf Paris 22.90. Die Börse ist schwach in Folge der niedrigen vom Auslande signalisirten Curse.

(Agence Bordeano.)

Berlin, 26. November. (Preußischer Bankausweis vom 23. November.) Geprägtes Geld und Barren 206.771,000 Thaler. Kassen-Anweisungen, Privatbanknoten und Darlehens-Kassenscheine 3.528,000 Thaler. Wechselbestände 132.096,000 Thaler. Lombardbestände 19.173,000 Thaler. Staatspapiere, verschiedene Forderungen und Activa 5.939,000 Thaler. Banknoten im Umlauf 278.336,000 Thaler. Depositen-Kapitalien 33.464,000 Thaler. Guthaben der Staatskassen, Institute und Privatpersonen, mit Einschluß des Giro-Verkehrs, 22.044,000 Thaler.

Newyork, 25. November. (Kabel-Telegramm.) Gold-Schlußcurs 111⅝. Wechsel auf London 4.86. Fünf-Zwanziger-Bonds vom Jahre 1885 116—. 5perc. fundirte Anleihe 112⅞. Fünf-Zwanziger-Bonds vom Jahre 1887 119⅞. Erie-Bahn 27½. Baumwolle in Newyork 14⅞. Baumwolle in Neworleans 14½. Petroleum in Newyork 10⅞. Petroleum in Philadelphia 10⅝. Mehl 5.15. Rother Frühjahrweizen 123. Rio-Kaffee 18—. Havaña-Zucker 8⅛. Getreidefracht 8½. Zufuhren in Baumwolle — Ballen.

Paris, 24. November.

Das Resultat der Gemeindewahlen scheint die Börse erschreckt zu haben, anders läßt sich das Sinken der Renten kaum erklären. Fünfpercentige Rente 98.17, dreipercentige 61.72, Italiener ebenfalls in Baisse 67.65, Türken desgleichen 44.90, Ottomanische Bank 691.25, spanischer Mobilier 681.25, Banque de Paris dagegen mit 5 Francs Hausse 115[illegible], Franco-Hollandaise 517.50, Oesterreichische Staatsbahn in Reprise 68[illegible], Lombarden ebenso 303.75. Auch die übrigen Eisenbahnen ziemlich [illegible]: Orleans 853.75, Nord unverändert 1075.

Wiener Waarenbörse.

Auf allen Getreidemärkten ist die Tendenz unverändert günstig geblieben, aber der Verkehr hält damit nicht gleichen Schritt; derselbe bleibt schleppend und nirgends von Bedeutung, während Vorräthe und Zufuhren auf den Hauptplätzen so bescheiden sind, wie nur selten um diese Jahreszeit. Der inländische Markt bewahrt die bessere Haltung für alle Getreidesorten; hier wird Mais und Korn gesucht. Von ersterem sind circa 1600 Centner zu fl. 3.15—3.25, von ungarischem Korn 1200 Metzen zu fl. 4.20—4.25 verkauft worden. Rüböl tendirt matt, weil ohne Begehr. Petroleum gut behauptet, Vorräthe darin sehr schwach. Schweinefett preishaltend, Käufer zeigen sich etwas schwieriger.

Central-Viehmarkt St. Marx, 26. November.

[Bericht von Joseph Saborsky und Söhne. — Stechviehmarkt.] Zugeführt wurden 2740 Stück Kälber in geschlachtetem Zustande; Preise 22 bis 28 kr., einzelne Stücke Prima 29 bis 30 kr. per Pfund; 347 Stück geschlachtete Schafe, Preise 16 bis 22 kr. per Pfund; 1064 Stück lebende Schafe, Preise 18 kr. bis 23 kr. per Pfund; 462 Stück geschlachtete Schweine, Preise 28 kr. bis 32 kr.; 731 Stück lebende leichte und 421 Stück schwere Schweine: Preise für leichte 18 bis 24 kr. und für schwere 28 bis 33 kr. per Pfund lebenden Gewichtes. Handel in Kälbern und Schafen wegen trockenen und kalten Wetters etwas lebhafter.

Paris (La Villette), 23. November.

Der heutige Markt war mit 3643 Stück Ochsen und 17,202 Stück Hammeln beschickt; die Tendenz war etwas besser und beträgt die Reprise in Ochsen 10 bis 20 Francs per Stück und in Hammeln 2 bis 3 Centimes per ½ Kilogramm. Man notirte für Ochsen die Preise von 72 bis 84 Centimes und für Hammel von 65 bis 81 Centimes per ½ Kilogramm. Unverkauft blieben 563 Stück Ochsen. Aus Oesterreich-Ungarn war nichts, aus Rußland 301 Stück Hammel auf dem Markte.

Telegraphische Handels-Depeschen.

Stettin, 25. November. (Productenmarkt.) Weizen per November 62— Thaler, per Frühjahr 188½ Mark. Roggen per November 50½ Thaler, per Frühjahr 147½ Mark. Rüböl per November 17¼ Thaler, per Frühjahr 55½ Mark. Spiritus loco 18⅙ Thaler, per November 18⅚ Thaler, per Frühjahr 59.20 Mark.

[Telegr. der „N. Fr. Pr.“] **Pest**, 26. November. Effectiv-Getreide schwach ausgeboten, feste Tendenz; Weizen um 5 kr. höher im Consum bezahlt. Termine belebter und höher, per Frühjahr-Weizen fl. 4.90, Hafer fl. 2.31½, Mais fl. 3.64.

Unterrichts-Zeitung.

Gewerbliche Fachschulen.

Im Schoße des Budget-Ausschusses unseres Abgeordnetenhauses ist in den letzten Tagen die Frage lebhaft discutirt und im Princip beantwortet worden, welche von den Unterrichts-Agenden des Ackerbau- und des Handelsministeriums aus allgemein pädagogischen und aus speciell fachlichen Gründen in das Ressort der Unterrichts-Verwaltung zu übertragen wären. Indem wir uns vorbehalten, auf diese Frage, insoweit sie den landwirthschaftlichen Unterricht betrifft, vielleicht an anderer Stelle zurückzukommen, wenden wir uns im Folgenden einer Untersuchung der auf dem gewerblichen Unterrichtsgebiet maßgebenden Verhältnisse zu, da wir uns dringend verpflichtet fühlen, in dieser von mancher Seite absichtlich in Verwirrung gebrachten, im Grunde doch sehr einfach liegenden Frage noch vor deren Entscheidung im Plenum des Hauses ein objectives Wort zur Orientirung zu sprechen.

An die Spitze unserer Darlegung muß vor Allem die Thatsache gestellt werden, daß die große Mehrzahl der vom Handelsministerium gegenwärtig verwalteten Fachschulen kunstgewerblichen Charakter trägt. Die Durchführung eines rationell geregelten Zeichenunterrichtes, die Ueberwachung des an den Schulen herrschenden künstlerischen Geschmackes bildet deßhalb hier die wichtigste, fast die einzige Aufgabe des Staates, und wenn die Regierung in dieser Beziehung einheitlich vorgeht, wenn die von ihr geschaffenen Anstalten in der Hauptstadt und in allen Theilen des Reiches unter Einem dominirenden Gesichtspunkte verwaltet werden, wenn die großen Institute im Centrum bis zur kleinsten kunstgewerblichen Lehranstalt herab organisch zusammenhängen und gleichmäßig auf Ein Ziel hinarbeiten, dann und nur dann darf ein Erfolg für die österreichische Kunst-Industrie von dieser Seite her erwartet werden. Im Allgemeinen stehen die Aussichten hiefür um so günstiger, als der Regierung eine in Dingen der praktischen Verwaltung so seltene Gunst der Verhältnisse zu statten kommt, in Folge deren sich hier die realen und die idealen Interessen vollständig decken. Denn wenn es einerseits wahr ist, daß die Geschmackserziehung den Kern der Frage bildet, und wenn andererseits die Thatsache feststeht, daß die junge Kunst-Industrie Oesterreichs in eine Epoche aufwärtsstrebender Entwicklung eingetreten ist, so trifft für die Administration des gewerblichen Fachschulwesens der ideale, künstlerische mit dem realen, national-ökonomischen Gesichtspunkte genau zusammen, da es zweifellos ist, daß die Tüchtigkeit der Geschmacksbildung unserer Kunstgewerbetreibenden die Rolle bestimmt, welche ihre Industrie-Erzeugnisse auf dem Weltmarkte spielen werden.

Daß die Dinge sich wirklich so verhalten, ist auch bereits durch die Erfahrung erwiesen, indem der Weltruf, den sich einige Zweige des Wiener Kunstgewerbes in kurzer Zeit erworben haben, auf Rechnung der reformatorischen Einflüsse zu stehen kommt, welche in Wien auf den Geschmack der Gewerbsleute sich geltend gemacht haben seit der Gründung des Oesterreichischen Museums durch das Unterrichtsministerium. Diese erfolggekrönten Wiener Bestrebungen haben einem Theile der österreichischen Industrie einen ihm eigenthümlichen Charakter aufgeprägt, und auf der Besonderheit dieses Charakters beruht die Concurrenzkraft, der specifische Werth der betreffenden Güter auf dem Weltmarkte. Die ganze Entwicklung treibt darum naturgemäß darauf hin, nunmehr der Gesammtheit der hier in Betracht kommenden Gewerbe-Erzeugnisse diesen Charakter mitzutheilen und auch die bisher unbeeinflußt gebliebenen Gebiete des Reiches in die vom Centrum ausgehende kunstindustrielle Bewegung hineinzuziehen.

Fachschulen, welche man in den Provinzen errichtet, fiele somit als wichtigste Aufgabe die bahnbrechende Uebertragung der in der Hauptstadt bewährten Tendenzen in alle entfernteren Industriegegenden und die Erziehung des heranwachsenden Geschlechtes im Geiste der Reform zu. Das Zusammenfassen der administrativen Action auf diesem Gebiete in Eine Oberleitung steigert natürlich die Gesammtwirkung und die Raschheit des Erfolges der einzelnen Maßregeln ebenso, wie eine Theilung in der obersten Leitung den Effect abschwächt und verlangsamt.

Welch anormaler Zustand herrscht aber gegenwärtig in diesem Verwaltungsgebiete in Oesterreich! Das große Centrum für die kunstgewerbliche Bildung, das Oesterreichische Museum und die mit demselben verbundene Wiener Kunstgewerbeschule, ist vom Unterrichtsministerium geschaffen und wird von diesem verwaltet; fast alle Filialen und Dependenzen dieses ausgezeichneten Instituts in Wien und in den Provinzen unterstehen dagegen dem Handelsministerium. Freilich haben natürliche Verhältnisse, von welchen sich einmal absolut nicht absehen läßt, es mit sich gebracht, daß das Handelsministerium bald genug sich gezwungen sah, von Fall zu Fall die fachmännischen Kräfte des Museums zu Rathe zu ziehen und einen gewissen Rapport zwischen dieser Anstalt und den „Fach"schulen herzustellen. Die Nachtheile einer vom Anfang an im Princip vergriffenen Abgrenzung oder vielmehr Vermengung der Verwaltungs-Ressorts sind aber bereits allseitig in die Erscheinung getreten, und es läßt sich nicht mehr länger verkennen, daß die meisten der sogenannten Fachschulen bisher — natürlich ohne jede dolose Absicht des Handelsministeriums — den Tendenzen des Oesterreichischen Museums entrückt sind, ja vielfach unbewußterweise ihnen direct entgegenwirken. Während das Museum als Ziel anstrebt, das österreichische Kunstgewerbe zu stylgerechter Production anzuleiten und eben in dieser Stylgerechtigkeit ihm seinen nationalen Typus zu geben, mit welchem es in voller Geschlossenheit auf dem Weltmarkt auftreten und sich einen Ehrenplatz erringen soll, arbeitet die Mehrzahl jener „Fach"-schulen des Handelsministeriums, indem sie den Geschmack der Jugend in ausgelebten Stylrichtungen und in geistiger Abhängigkeit vom Auslande erzieht und der aufwachsenden Generation in einem Fache veraltete Muster und Formen französischer, in einem anderen den platten Naturalismus schweizerischer Industrie als einzige Geistesnahrung zuführt, den von der Central-Anstalt des Unterrichtsministeriums ausgehenden Bestrebungen geradezu entgegen, so daß ernstlich befürchtet werden muß, daß Selbstständigkeit, Aufschwung und Zukunft des österreichischen Kunstgewerbes durch den Bestand vieler dieser Schulen — insbesondere einiger Schulen für Glas-, Webe- und Holzschnitz-Industrie — eher geschädigt als gefördert werden.

Bei Gelegenheit der Wiener Weltausstellung ist denn auch die vom Standpunkte des Geschmackes wie der Pädagogik durchaus verfehlte Richtung dieser Fachschulen so allgemein klar und von berufenen Fachmännern des In- und Auslandes so vernichtend beurtheilt worden, daß das Handelsministerium seither mehr wie früher bestrebt ist, durch Heranziehung des Directors des Museums, der Professoren und des Aufsichtsrathes der Kunstgewerbeschule u. s. w. die verfahrene Angelegenheit in ein besseres Geleise zu bringen. Durch diese gleichsam von selbst eingetretene Wendung in der ursprünglich viel selbstbewußteren Haltung des Handelsministeriums wurde am klarsten bewiesen, daß von Anfang an die Organisation dieser Schulen von einer hiezu nicht passenden Centralstelle ausgegangen ist, und daß das Unterrichtsministerium, welches das Oesterreichische Museum gegründet und den Aufsichtsrath eingesetzt, welches ferner mit kundigem Blick eine Reihe ausgezeichneter Fachmänner im Verwaltungs- und Lehrkörper dieses Instituts zu glänzender Wirksamkeit zu vereinigen gewußt hat, daß dieses Ministerium auch selbstverständlich berufen gewesen wäre, jene kunstgewerblichen Schulen der Provinzen zu administriren, welche ja das Losungswort für ihre Thätigkeit naturgemäß vom Museum empfangen müssen.

Es ist aber überhaupt nothwendig, daß dieselbe Centralstelle, welcher die Oberleitung des großen Kunst- und Musealwesens, sowie des höheren Kunstunterrichtes Oesterreichs obliegt, die Entwicklung der kunstgewerblichen Fachschulen im Geiste der künstlerischen Gesammtbestrebungen unseres Staates lenken könne. Das Unterrichtsministerium hat sich in letzter Zeit systematisch mit allen Fragen des Zeichen- und Kunstunterrichtes befaßt; nach reiflichen commissionellen Berathungen sind Instructionen und Lehrpläne für den Zeichenunterricht an Volks-, Bürger-, gewerblichen Fortbildungs-, Realschulen, Lehrer-Bildungsanstalten, Gymnasien ausgearbeitet und vorgeschrieben. Im Zusammenhange hiemit sind umfassende Maßregeln zur Herstellung eines Systems von Lehrmitteln (Vorlagewerken und Modellsammlungen), welches den für diesen Unterricht aufgestellten Principien entspricht, getroffen worden; seit 1872 besteht am Museum ein eigener Zeichenlehrercurs; das gesammte Prüfungswesen für Candidaten des Zeichenlehramtes befindet sich seit jeher in der Obsorge der Unterrichtsbehörden u. s. w. — Ist es da zu rechtfertigen, daß gerade nur die kunstgewerblichen Schulen von einer anderen Centralstelle aus administrirt werden sollen, diese Schulen, denen eine Leitung in demselben einheitlichen Geiste, der alle verwandten Unterrichtsgebiete beherrscht, so überaus nothwendig wäre?

Aus dem Gesagten ergibt sich, daß das Kriterium der natürlichen Zugehörigkeit einer gewerblichen Schule in das Ressort der Unterrichtsbehörden im Zeichenunterrichte liegt. Keine Schule von noch so niederem kunstgewerblichen Charakter, sie diene nun der Glas-, Holz-, Porcelan-, Thon- oder Textil-Industrie, läßt sich aber denken, an welcher nicht der Zeichenunterricht der unentbehrlichste Lehrgegenstand wäre. Deßhalb sind auch in England diese gewerblichen Schulen ausschließlich Zeichenschulen. Niemals würde man aber dort die verkehrte, unpraktische Einrichtung getroffen haben, die 123 gewerblichen Zeichenschulen des Vereinigten Königreiches einer anderen Centralstelle unterzuordnen als der, welche auch das South-Kensington-Museum verwaltet. Die Entwicklung, welche die Dinge dort in diesem Verwaltungszweige genommen haben, mögen unseren Administratoren zum Fingerzeige dienen. Als nämlich im Jahre 1853 die Errichtung solcher gewerblichen Zeichenschulen in größerem Maßstabe in Angriff genommen wurde, wies man die Oberleitung dieser Anstalten der obersten Centralstelle für Handel (Board of Trade) zu; aber bereits im Jahre 1856 fand man sich bewogen, dieselben der obersten Unterrichtsbehörde (Education Department) zu unterstellen. Seither verwaltet das Science and Art Department, welches eine Section des Education Department bildet, mit großartigstem Erfolg das Museum und die Kunstgewerbeschule zu South-Kensington, das Filial-Museum zu Bethnal-Green, das Edinburgh Museum of Science and Art, das gesammte Prüfungswesen für Candidaten des gewerblichen und Zeichenlehramtes, die 123 [illegible], von 2[illegible] Schülern besuchten gewerblichen Zeichenschulen (Schools of Art) und die 460 von 17,000 Schülern frequentirten gewerblichen Fortbildungs-Zeichenschulen (Art-[illegible]-Classes).

Was wir auch für Oesterreich verlangen, ist eine einfache, naturgemäße Organisation dieses wichtigen Unterrichtszweiges, ein systematischer, einheitlicher Aufbau, von unten auf, mit dem Oesterreichischen Museum als Bekrönung, dessen Director ja überdies dem Beamtenkörper des Unterrichtsministeriums als Beirath für alle künstlerischen, kunstwissenschaftlichen und kunstgewerblichen Agenden angehört. Glaubt man aber, daß das Handelsministerium der natürlichen Eignung oder größeren Anstelligkeit zur Behandlung aller dieser Zweige des Unterrichtswesens und der höheren geistigen Cultur sich rühmen darf, so ziehe man die Consequenz hievon und weise das gesammte Kunst-, Kunstunterrichts- und Museal- mitsammt dem kunstgewerblichen Bildungswesen dem Handelsministerium zu; bei gegentheiliger Ueberzeugung jedoch unterstelle man auch die kunstgewerblichen Fachschulen, wie überhaupt alle Schulen, an welchen Zeichenunterricht ertheilt wird, derjenigen Centralstelle, welche das Oesterreichische Museum ins Leben gerufen und dadurch bewiesen hat, daß es — schlimmstenfalls — keineswegs einem mit der Pflege der höchsten Cultur-Interessen betrauten Ministerium unter allen Umständen versagt sein müsse, auch dem gewerblichen Aufschwung durch wohlorganisirte Schöpfungen zu dienen.

Wir haben sine ira et studio die Frage formulirt. Wir erwarten, daß der Reichsrath in dieser Frage sein entscheidendes Wort spreche. Wir haben schon im politischen Theile unseres Blattes, an leitender Stelle offen bekannt, daß wir die von der Volksvertretung votirten Summen lieber in den Händen des Unterrichts- als des Handelsministers sehen. Der Budget-Ausschuß hat sich dieser Meinung angeschlossen und gelegentlich der Berathung des Etats der Bodencultur-Hochschule auch diese für die oberste Unterrichts-Behörde reclamirt. Die Abgeordneten Dumba und Sueß trafen von den verschiedensten Standpunkten in derselben Schlußfolgerung zusammen, welche auch nothwendig die des reichsräthlichen Plenums sein wird, „der reclamesüchtigen Rührigkeit" zum Trotz, welche, wie früher die Journale, so jetzt die Abgeordneten belästigt.

Eduard Lasker über den Schulzwang.

Der Wortführer der Liberalen im preußischen Landtage und deutschen Reichstage, Eduard Lasker, veröffentlicht soeben in dem zweiten Hefte der trefflichen Monatsschrift „Deutsche Rundschau", herausgegeben von Dr. Julius Rodenberg, eine Monographie unter dem Titel: „Ueber Anlagen und Erziehung", auf welche wir die Aufmerksamkeit unserer Leser hiemit lenken wollen. Die Abhandlung faßt den Gegenstand an seiner Wurzel und führt ihn, alle Seiten desselben scharf beleuchtend, mit wahrhaft wohlthuender Sachkenntniß durch. Dem Politiker wie dem Schulmann wird der Ernst und die Tiefe der Auffassung, die Freisinnigkeit einzelner Bemerkungen sofort entgegentreten. Wir geben im Nachstehenden einzelne Ausführungen der ausgezeichneten Arbeit wieder, die wohl geeignet ist, die Vielseitigkeit Lasker's zu illustriren, und verweisen im Uebrigen auf die Abhandlung selbst.

Der Schulzwang, welcher jeden Erzieher verantwortlich macht, daß das Kind den Elementar-Unterricht genieße, welcher jede Gemeinde verantwortlich macht, daß eine der Kinderzahl entsprechende Anstalt für den Unterricht bestehe, welcher einen großen Theil der jugendlichen Arbeitskraft dem Erwerbe, der Verwerthung [illegible] entzieht und dem Unterricht zuweist, ist ein epochemachender Markstein eines siegreichen Weltgedankens. Seine [illegible] fand der gesetzliche Zwang in der allgemein gewordenen Ueberzeugung, daß ohne ein genügendes Maß von Kenntnissen der Mensch nicht befähigt ist, seinen Pflichten gegen die Gesellschaft nachzukommen; in der völligen Allgemeinheit des Zwanges liegt der Entschluß ausgedrückt, alle Classen der Gesellschaft zu den öffentlichen Pflichten und Rechten gleichmäßig heranzuziehen. Der Schulzwang ist eine Errungenschaft der modernen Gesellschaft, welche zu diesem epochemachenden Fortschritt lange vorbereitet werden mußte. Vereinzelte Versuche hat es schon früher gegeben, wie beispielsweise Sparta den Unterrichtszwang in sein System der Staatserziehung aufgenommen hat. Einen dauernden Sieg und ihre Wurzel in der Ueberzeugung eines ganzen Volkes hat die Idee des Schulzwanges erst in den beiden letzten Jahrhunderten errungen. Das Alterthum hat an der Stätte, an welcher die Bildung ihren höchsten Glanz erreicht hat, eine großartigere und umfassendere Anschauung von der öffentlichen Erziehung aufzuweisen. Dieses Andenken antiker Hoheit ragt als Wegweiser auf der großen Bahn der Bildungsgeschichte in unsere Zeit hinein, wie die hoheitsvollen Werke der Dichtung, der Geschichtschreibung, des Denkens und der bildenden Kunst, aber gleichfalls behaftet mit der Beschränktheit des Gesichtskreises, aus welchem das classische Alterthum sich nicht herausheben konnte, daß alle Schönheit und Größe sich nur für wenige Bevorzugte bereiten lasse. An jenen Denkmälern sollen wir lernen, aber wir dürfen sie nicht nachahmend übertragen, weil sie in dem engen Raume einer abgeschlossenen Welt entstanden und nach Ursprung und Wirkung auf eine Minderzahl beglückter Menschen berechnet sind. Der Zwangsunterricht in den allerorten errichteten Elementarschulen gehört der Entwicklungs-Periode an, in welcher durch die Einwirkung der Religion das Gefühl der Gleichheit uns bereits anerzogen war und nun noch das Bewußtsein hinzukam, daß die Gleichheit nicht in der Entsagung, sondern in einem werthvollen Inhalt zu suchen sei, jeder Werth aber Kenntnisse und Wissen voraussetze.

Viele Jahrhunderte dauerte der Culturproceß, welcher jetzt mit dem Unterrichtszwang einen Abschluß gewinnt. Unter dem Widerstand der Kirche wurde er begonnen, und es ist belehrend, wahrzunehmen, wie der Inhalt und das Schicksal des Kampfes an den heftigen Streit um die Reform der Kirche sich anschlossen. Zwei rein protestantische Länder haben in der christlichen Welt mit dem großen Gesetze des Schulzwanges den Anfang gemacht und den neuen Wendepunkt der Cultur-Entwicklung eingeweiht. Die Ehre des ersten Platzes gebührt Schottland, wo der heftigste geistige Kampf gegen die alte Kirche entbrannt und der Name „katholisch" zum Abscheu geworden war. Die zweite Ehrenstelle nimmt Preußen ein, welches, als es sich diesen Platz erwarb, in dem Kern seiner Besitzungen nicht als blos überwiegend, sondern als rein protestantisch bezeichnet werden konnte.

Alle Staaten Deutschlands haben den Schulzwang übernommen; auch in den katholischen überwog die nationale Denkweise. Nächst Deutschland hat der Schulzwang in den Vereinigten Staaten Nordamerika's sich unbestrittene Anerkennung verschafft; dort haben Angelsachsen, Deutsche, Romanen jeder Gattung sich dem Schulzwange leicht unterworfen, kommt es der freiesten Bevölkerung der Welt nicht in den Sinn, diesen Zwang für eine Einschränkung der berechtigten Freiheit zu halten, und die hochreligiöse Bevölkerung findet in der Religion kein Hinderniß gegen die zwangsweise Ausdehnung der Kenntnißgebietes. Dagegen in Alt-England wurde die Annahme des Schulzwanges durch die festgegliederte und hierarchische Ordnung der Gesellschaftsclassen aufgehalten; unter diesem Schutzmittel entwickelte sich das Gefühl subjectiver Freiheit gegen den Zwang. In Frankreich wird dasselbe Widerstreben genährt, einmal durch die Abneigung der herrschenden katholischen Hierarchie gegen die Ausbreitung der Kenntnisse, dann aber durch den allerwegs mißverstandenen und so oft mißangewendeten Begriff der Freiheit. Indessen die Idee hat gesiegt und ist überall in der Ausführung begriffen, obschon hie und da noch die gesetzliche Anerkennung fehlt und die Durchführung lückenhaft ist; die Zukunft ist ihr allerorts gesichert. England hat vor wenigen Jahren den Schulzwang gesetzlich gestattet, Frankreich und Rußland bereiten ihn unter momentanen [illegible] und Hindernissen vor. Bald wird die ganze civilisirte Welt unterworfen sein.

Literatur.

[„Theodor Schacht's Lehrbuch der Geographie alter und neuer Zeit," mit besonderer Rücksicht auf politische und Culturgeschichte. [illegible], vollständig neu bearbeitete Auflage von Dr. Wilhelm Rohmeder. Mainz. 1872–74. C. G. Kunze's Nachfolger.] Die achte Auflage des bewährten Lehrbuches erscheint in ganz neuem Gewande. Um dem gegenwärtigen Stande der geographischen Wissenschaft möglichst zu genügen, um das Werk [illegible] entsprechend herzustellen, sah sich der Herausgeber zu einer vollständigen Umarbeitung der früheren Ausgabe veranlaßt. Freilich sind der Plan und die Grundmauern des Gebäudes dieselben geblieben, ebenso die Art der Behandlung des Stoffes, so daß das Werk, wie es bei seinem ersten Erscheinen durch Karl Ritter und Alexander v. Humboldt ein Ereigniß in der geographischen Literatur genannt wurde, auch in seiner neuen Gestalt als ein tüchtiges Werk deutschen Fleißes und deutscher Gediegenheit bezeichnet zu werden verdient. Das Lehrbuch ist jetzt in vier Abschnitte getheilt: der erste befaßt sich mit den Vorbegriffen nebst dem Anfange des geographischen Zeichnens, der zweite behandelt Mitteleuropa nach Beschaffenheit seiner Stromgebiete und Gebirgsverhältnisse, der dritte umfaßt die Lehren der mathematischen und physikalischen Geographie, und der vierte und Hauptabschnitt beschäftigt sich mit den Ländern und Staaten der Erde in genauer Berücksichtigung ihrer historischen, culturellen und politischen Entwicklung. In dieser Zusammensetzung enthält das Werk eine Fülle der neuesten und [illegible] Daten. Karten und Figuren erleichtern den Unterricht wie die Auffassung. Lehrern wie Lernenden sei darum das nützliche Buch als praktische Festgabe für die herannahende Weihnachtszeit angelegentlichst empfohlen.

Herausgeber: Michael Etienne, Adolph Werthner.
Verantwortlicher Redacteur: Joseph Mitter.
Druckerei der „Neuen Freien Presse": Christoph Reisser.

Nr 272. Kraków, 27 Listopada — Piątek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego handle Dworskiego, Wieczchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Załączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: **w Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 23 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Baczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Reichsrathspl. N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2, Rotter & Co. Riemerg. 13; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień złr. 2 c. —
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem na miesiąc Grudzień . . . . złr. 2 c. 50
od 1go Grudnia do końca Marca „ 8 „ —

Kraków 26 listopada.

Słowo „zamach stanu“ daje się już słyszeć we Francyi, i nawet czytać je można w dziennikach tamecznych; dowód to, że zamach stanu uważanym jest za jeden ze sposobów wyjścia z zawiłego obecnego położenia. Nie wiemy tylko, czy zamach wyjdzie z góry czy z dołu, to jest, czy od prezydenta Republiki, jak 2go grudnia; czy od deputowanych, jak w lutym 1848; czy od ludu, jak w [lip]cu 1830. Kiedy Mac-Mahon powołany został na najwyższy urząd w kraju z atrybucyami dyktatorskiemi, przypuszczać można było, że wcześniej albo później rozpędzi Zgromadzenie narodowe, nie mając prawa rozwiązania go, albo zostanie przez nie strącony. Mniej dziś jest prawdopodobnym taki wypadek, bo ani Mac-Mahon nie ma w sobie materyału na uzurpatora i nie jest mężem stanu, ani też w Zgromadzeniu narodowem nie ma tak przeważnego stronnictwa, któreby albo wzniosło tron nowy, albo obwołało republikę. Wszakże między obu środkami izby, prawym i lewym, nie można sprowadzić zgody na jakieś pośrednie stanowisko. Zgromadzenie narodowe obawia się też nowej rewolucyi, stają mu bowiem przed oczyma widma radykalizmu i komuny. Nawet do rewolucyi z dołu nie ma w tej chwili żywiołów dość silnych, bo dawne rozbite, a niedokończona organizacya wojskowa nie dozwoliła stworzyć już teraz w armii francuskiej związków dających rękojmię, że wojsko pójdzie z ludem.

Le Français, który uchodzi za organ ks. Broglie, natrącił był temi dniami dość wyraźnie o zamachu stanu: „Jeżeli prezydent nabierze przekonania, że zła wola nie dopuści organizacyi jego władzy, wtedy znajdą się inne środki, aby zmienić stan rzeczy. Możnaby rozpędzić izbę a skłonić kraj, aby w inny jaki, zapewne plebiscytowy sposób zatwierdził postępowanie rządu; na tej samej drodze możnaby uchwalić nową ustawę wyborczą z wyborami przez okręgi, i od przyszłej izby doczekać się czegoś lepszego“. Z tego widać, że ks. Broglie przypuszcza zamach stanu, ale nie przypuszcza go jeszcze Mac-Mahon. Któżby zresztą zaręczył, jakiby skład był tej przyszłej izby, skoro ostatnie wybory powiększają liczbę przeciwników rządu? *Journal des Débats* napisał zaś: Rozwiązanie Zgromadzenia narodowego jest kwestyą, w razie, gdyby się ono nie zgodziło na organizacyę siedmiolecia. Gdy jednak ani Mac-Mahon nie ma prawa rozwiązania Zgromadzenia, ani ono usunąć Mac-Mahona przed r. 1880 nie może, przeto rzeczy stoją dosyć źle.

Bliżej zaś oznaczyła Korespondencya Havasa domniemane zamiary rządu, mówiąc, że prezydent czy z organizacyą siedmiolecia czy bez niej utrzyma prawny porządek, stworzony d. 20 listopada 1873 i zniewoli wszystkie stronnictwa do uznania go. Tak więc według powyższego oznajmienia organu rządowego, prezydent opierając się na swej nominacyi nietykalnej i nieodwołalnej w ciągu lat siedmiu, a niemając prawa rozwiązania izby, która sama siebie tylko rozwiązać może, zamierza obywać się bez niej, ignorować ją. Czy taki rodzaj dekretaliów bez udziału władzy prawodawczej byłby czem innem, jak zamachem stanu i czyby mógł się utrzymać? Wątpimy. Rewolucya bowiem pod hasłem Zgromadzenia narodowego, w obronie legalności przeciw przywłaszczeniu, byłaby odpowiedzią na taki krok prezydenta i jego gabinetu. Wprawdzie mieliśmy przykłady takich arbitralnych rządów, któremi inaugurował Bismark swoje pierwsze objęcie ministeryum w Prusiech, tak zwane „rządy bezbudżetowe“, gdzie ministeryum ignorowało opozycyę izby, wota nieufności i odrzucenie budżetu. Ale taki nielegalny stan rzeczy, taki bezrząd mógł uchodzić czas jakiś w Prusach, gdyż ostatecznie idea władzy skupia się tam w koronie i ona rzeczywiście poparła gabinet przeciw sejmowi, ona zanegowała rządy parlamentarne, a odwołała się na prawa osobiste; we Francyi zaś nie ma miejsca dla takiej formy rządu, nie ma ogniska, w któremby się skupiały prawa i władza, lecz istnieją tylko dwie równorzędne powagi: Prezydent Republiki i Zgromadzenie narodowe, które rządzić mogą wespół w razie zgody, a w przypadku niezgody jeden albo drugie uciekać się muszą do zamachu stanu.

Projekt
nowej ustawy karnej.

Jakkolwiek już od lat kilkunastu pracowano w Austryi nad ułożeniem nowego kodeksu karnego, nigdy jednak potrzeba zmiany tak dotkliwie czuć się nie dała, jak właśnie w roku bieżącym. Ustawa karna austryacka z 27go maja 1852 chociaż pod wielu względami wadliwa, przecież śmiało twierdzić można, iż nie była najgorszą w porównaniu z ustawami tego rodzaju w innych państwach; przeważnie tylko ustawa o postępowaniu karnem z 29go lipca 1853 była przedmiotem wszechstronnych utyskiwań, nie odpowiadała bowiem najzupełniéj celowi. Jeżeli jednak ustawa ta utrzymała się aż do r. 1874, to nic dziwnego, że lepszy od niéj bez porównania kodeks karny dłuższem nieco cieszy się życiem; zaprowadzenie atoli od 1go stycznia 1874 roku nowéj procedury karnéj wywołać musiało koniecznie przyspieszenie zmiany kodeksu karnego, który w wielu punktach nie licuje z postanowieniami nowéj ustawy o postępowaniu karnem. W téj naglącéj potrzebie szukać należy powodu, dla czego wniesienie ze strony rządu projektu nowéj ustawy karnéj znalazło tak powszechne uznanie i tak dalece zwróciło na siebie uwagę. Pojawienie się tego projektu wkrótce po wejściu w życie ustawy o postępowaniu karnem, uzupełnia niejako dzieło odrodzenia w zakresie prawa karnego w Austryi.

Przedłożony przez ministra sprawiedliwości Dra Glasera w Izbie deputowanych w d. 8 b. m. projekt nowéj ustawy karnéj jest owocem długoletniéj pracy osób najznakomitszych w Austryi na polu ustawodawstwa karnego. W skutek polecenia N. Pana z d. 16 lutego 1861 r. rozpoczął prof. Hye prace przygotowawcze do nowego kodeksu karnego; nieograniczony żadnemi zasadami, na którychby oprzeć miał swój elaborat, kierował się głównie myślą, aby najprzód dawny system karny zastosować do postępu umiejętności i rozwoju ludzkości, a tem samem usunąć wszystko, co się nie dało pogodzić z pojęciem nowoczesnem o godności człowieka; powtóre, aby nowa ustawa zbliżała się, o ile to być może, do przepisów karnych obowiązujących w innych państwach.

Tymczasem, zanim projekt zostanie wygotowany, usiłowano nowellami usuwać złe, jakie nastręczał częścią kodeks karny, częścią ustawa o postępowaniu karnem. Zajmowali się tem ministrowie sprawiedliwości Pratobevera i Komers (1864—1867) niespuszczając atoli z oka pracy poruczonéj prof. Hyemu, który już w r. 1863 przedłożył projekt swój ministerstwu. Kiedy d. 27 czerwca r. 1867 został p. Hye ministrem sprawiedliwości, przedłożył bezzwłocznie Izbie deputowanych kilka pytań zasadniczych do rozstrzygnięcia, przez co chciał ułatwić sobie niejako dalszą pracę i uniknąć następnie obszernych rozpraw w parlamencie, co niezawodnie staćby się się musiało, gdyby zapatrywania ministra nie były zgodne z zapatrywaniem reprezentantów narodu. Już w dniach 16 i 19 lipca 1867 powzięła Izba w téj mierze uchwałę; zgodzono się mianowicie, iż w nowéj ustawie podzielone być mają czyny karygodne na dwie kategorye: zbrodnie i występki, kara śmierci ma być zachowaną, że ma być wydaną osobna ustawa policyjna, daléj że ma być zrobiona różnica między karami hańbiącemi a nie hańbiącemi, że co do więzień ma być przeprowadzony system odosobnienia, tak zwany izdebkowy lub celkowy, wreszcie, że skazańcy mogą być wypuszczeni na wolność jeszcze przed upływem czasu wyrokiem określonego. Wydział ówczesny Izby deputowanych przystąpił do wygotowania projektu na podstawie tych zasad, tak, że ostatecznie pokazało się, iż trzy były elaboraty, mianowicie projekt p. Hyego z r. 1863, projekt wypracowany przez wydział Izby deputowanych z d. 20 marca 1868 r., wreszcie przedłożenie rządowe, które p. Herbst zostawszy ministrem w grudniu 1868 r., cofnął pod pozorem, iż wiele zawiera wad technicznych, szczególniéj ze względu na wydać się mającą ustawę o sądach przysięgłych. Nadmienić bowiem wypada, że rząd pracując nad nową ustawą o postępowaniu karnem, nie miał już na myśli obowiązującéj ustawy karnéj, lecz tę, która dopiero leżała w projekcie. Ztąd też wynika, że kiedy w r. 1873 ogłoszoną została nowa procedura karna, obowiązująca od 1go stycznia 1874, wydanie kodeksu karnego zmienionego stało się potrzebą naglącą, i dla tego minister Glaser przedłożenie swoje odnośne przyspieszył. Nową procedurę karną wtedy dopiero podano do sankcyi cesarskiéj, kiedy już kodeks karny był prawie na wykończeniu.

Wracamy jednak do historyi projektu. Cofnięte przez p. Herbsta przedłożenie rządowe, poddano rewizyi przez ludzi fachowych, oraz krytyce powag zagranicznych. W ostatnich tedy kilku latach wzięli udział w pracy prócz p. Hyego, także radcy nadworni Kagerbauer, Krenn, Pittreich, Rizy, Hikisch, Liszt, Khoss, nadprokurator Liebmacher, adwokaci Mühlfeld i Berger, prezes sądu Waser, wreszcie profesorowie uniwersytetu wiedeńskiego Merkel, Wahlberg i Glaser, dzisiejszy minister sprawiedliwości; do powag zagranicznych zaliczamy prawników Geyera, Ossenbrügena, Bernera, Holtzendorffa, Mittermaiera i wielu innych, których prace krytyczne w tym przedmiocie okazały się nader cenne.

W tym czasie ukazał się projekt ustawy karnéj związku północno-niemieckiego. Ministrowie sprawiedliwości Tschabuschnigg i Habietinek pracowali w tym kierunku, aby projekt austryacki zastosować o ile możności, bez naruszenia stosunków wewnętrznych w Austryi, do projektu niemieckiego. Było w tem zbliżenie ustawy austryackiéj do ustaw innych państw, gdyż projekt niemiecki rozwijał się na zasadach ustaw karnych: belgijskiéj, francuskiéj i włoskiéj, czyli właściwie mówiąc na zasadach kodeksu francuskiego. Po krótkich, bo tylko kilkomiesięcznych rządach pp. Tschabuschnigga i Habietinka, objął tekę ministra sprawiedliwości Dr Glaser (25go listopada 1871 r.), który obrał własną, samodzielną drogę przerobienia projektu. Zaprosił najprzód do komisyi prezesa sądu Wasera, radcę ministerstwa Khossa, profesorów Merkla i Wahlberga, ułożył z nimi główne zarysy na podstawie przez siebie przedłożonéj i poruczył członkom komisyi poszczególne działy do opracowania. Część ogólna opracowaną została pod kierunkiem samego ministra, który też sam przejrzał i poprawił prace członków komisyi, już się wcale do nich nie odwołując.

Tu kończy się historya nowego kodeksu karnego. W przedłożeniu rządowem z d. 8 bm. przeprowadzone są dość ściśle zasady ułożone przez komisyę zwołaną przez Dra Glasera. Nie różnią się one prawie od zasad uchwalonych w r. 1867 przez Izbę deputowanych. Rozróżniono kary hańbiące od niehańbiących, zatrzymano karę śmierci, wprowadzono w więzieniach system celkowy itp.; najważniejszą tę tylko zrobiono zmianę, że nie zgodzono się z zasadą wydania osobnej ustawy karnej policyjnej, lecz czyny karygodne podzielono na trzy działy: zbrodnie, występki i wykroczenia, który to dział ostatni zastąpić ma osobną ustawę policyjno-karną; nie jest jednak wyczerpującym, gdyż wiele czynów karygodnych do tego działu kwalifikujących się, ma być pozostawionych ustawodawstwu sejmowemu. O ile zaś projekt opiera się na ustawie karnej niemieckiej, najlepiej to określił sam minister w przemówieniu swojem składając go na stół Izby. Jest to, rzekł, wolne naśladowanie ustawy karnej niemieckiej z ciągłem uwzględnianiem właściwych stosunków monarchii austryacko-węgierskiej i doświadczonych tradycyj dotychczasowej ustawy karnej.

Ogólnie rzecz biorąc, przebija w całej ustawie myśl p. Hyego, aby nowy projekt nosił na sobie cechę dążności ustawodawstwa nowożytnego, mianowicie, aby nie przekraczał miary niezbędnej konieczności co do zadośćuczynienia, jakiem jest kara. Społeczeństwo nie jest zupełnie bez winy, że występek i zbrodnia powstają w jego łonie, słusznie więc, aby zbrodniarz ponosił karę w sposób więcej ludzki, niż się to działo według dawnych ustaw opierających się na zapatrywaniach dziś już za błędne uznanych. Ztąd też wypłynęło i wypłynąć musiało ograniczenie kary śmierci do małej bardzo liczby zbrodni, zaprowadzenie więzienia stanu, wreszcie owe postanowienia o grzywnach, które jak z jednej strony nakładane być mogą obok innych kar ze względu na chciwość sprawcy, tak z drugiej strony cel ich bardzo jest chwalebny, gdyż kwoty zebrane z kar pieniężnych służyć mają na wsparcie zbrodniarzy wychodzących z więzienia.

Przejrzeć raz projekt ustawy i porównać go z obowiązującym kodeksem nie wystarcza, aby wyczerpująco zdać sobie sprawę o jego wartości wewnętrznej i nie opuścić nic, coby przemawiało na jego zaletę lub jego niekorzyść. Pisząc atoli artykuł do dziennika politycznego, chodzi przedewszystkiem o to, by tylko zestawić różnice między projektem a ustawą obowiązującą, i wykazać to, co tylko szerszą obchodzić może publiczność, nie wyłącznie zaś ludzi fachowych. Nie zatrzymując się tedy dłużej nad ogólnym poglądem na rzecz, przechodzimy do szczegółów, biorąc sobie za zadanie przy pojedynczych przepisach wykazać tylko różnicę między projektem a obowiązującą ustawą, pozostawiając pismom fachowym rozbiór kwestyj szczegółowych, których projekt dość im dostarczy.

Projekt rozpada się na trzy części, z których pierwsza zawiera przepisy ogólne, wtóra mówi o zbrodniach i występkach, trzecia o wykroczeniach. Podział więc jest niemal ten sam, co w dotychczasowej ustawie, z tą tylko różnicą, iż kiedy ta ostatnia daje pojęcie każdej zbrodni osobno, występkom zaś osobny poświęca dział, projekt wszystkie definicye i ogólne przepisy zamieszcza w pierwszej części, traktując w drugiej zbrodnie i występki wspólnie. Ztąd do tego przyszło, poznamy z przedstawienia części pierwszej, do której przechodzimy. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Z miasteczka 23 listopada.

Przed kilku dniami poruszyliście kwestyę lichwy, w jaką popadli włościanie. Kiełkuje między nimi i inne złe, któremu zawczasu zapobiedz należy, gdyż zdolne jest nadzwyczaj niekorzystne sprowadzić następstwa. Chcę mówić o praktyce między włościanami, robienia prywatnie tak zwanych intercyz i innych kontraktów małżeńskich, mimo że ustawa z d. 25 lipca 1874 wyraźnie rozrządza, iż te akta, jak niemniej różne kontrakta między małżonkami i t. p. pod nieważnością winny być notaryalnie sporządzane. Wprawdzie o tej ustawie uwiadomione zostały urzędy gminne przez sądy i starostwa, lecz wiadomość ta nie doszła, zapewne ogółu włościan. Kontrakta bowiem takie zwykle wystawia pisarz gminny, a wójt przykłada pieczęć i pobiera taksę za tę czynność. Otóż wójt otrzymawszy polecenie o zapublikowaniu w gminie tej ustawy, zamilczał, bojąc się, by mu ta agenda nie odpadła. Piszą się więc ciągle nieważne kontrakta, a już tu i owdzie pracują przedsiębiorcy, którzy korzystając z chwilowych nieporozumień w rodzinie włościanina, lub takowe sami wywołując, nabywają od rodziców prawa do gruntu zapisanego dzieciom w posagu. Cóż łatwiejszego dla człowieka mającego ciągłą styczność z włościanami, jak upatrzeć chwilę nieporozumienia między teściem a zięciem, należycie ją zużytkować, a w następstwie zięcia wyzuć z majątku. Jeżeli ta praktyka dalej potrwa, niepostrzeżenie majątki włościan przejdą do rąk żydowskich przemysłowców. W takim stanie rzeczy jest moralnym obowiązkiem duchowieństwa wiejskiego, w każdym wypadku, przy czynnościach przedślubnych pouczać nowożeńców o istnieniu i znaczeniu tej ustawy, gdyż tylko duchowieństwo, mając bezpośredni stosunek z zawierającymi małżeństwa, może stanowczo złemu zaradzić.

Wiedeń 24 listopada.

(I. H.) Głównem zdarzeniem dnia jest program kolejowy ministra **Banhansa**, wygłoszony na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa. Nim jednak przejdziemy do niego, wspomnimy tylko wkrótce o drugim przedmiocie, którym się dzisiaj Izba zajmowała t. j. o ustawie akcyjnej, z której znów jeden artykuł szczęśliwie załatwiono. Prawda, że jestto ważny artykuł, bo stanowi o

---

Część literacko-artystyczna.

MARYA-MAGDALENA
czyli
ROZPACZ I NADZIEJA
Tragedya w 3 aktach
(miarowym wierszem)
przez
Krystyna Ostrowskiego.

(Dokończenie).

Scena VII.

Ciż, oprócz Jana i Natanaela.

Syhora.
Leć, niewdzięczny synu,
Na zgubę z niemi.

Magdalena.
Słowa te, macocha,
Nie matka rzekła!

Syhora, *do Marty.*
Więc go jeszcze kocha!
Patrz, jak się sroży... On, opieka wasza,
Twój mąż...

Marta.
Miej litość!

Syhora.
Synem jest Kajfasza!

Magdalena.
Maksymin... bluźnisz!

Syhora.
Wreszcie go poznałaś,
Ty co mu duszy cały skarb oddałaś...
Z miłości nieba spadłaś aż do wzgardy!..
Gdy kraj nasz upadł; gdy zwycięzca hardy
W kapłana zbójcy rzucił mię poddasze
Musiałam karmić jego płód, za nasze
Stracone dzieci, w nocy, wśród pożaru...

Magdalena.
Jak ja, z Łazarzem...

Syhora.
Czy to skutkiem czaru
Czy przeznaczenia, ten chowaniec drobny
Do mego syna z twarzy był podobny;
Głos, uśmiech jeden... wnet od piersi dziecię
Do serca wbiegło... gdy po trzecim lecie,
Za moją miłość płacąc mi zniewagą,
Z łupiezcy domu chciano mię wpół nagą
Żebraczką wygnać... wściekłość mię napadła;
Odwetu prawem, jam to dziecię skradła...
O, czemuż pierwej z niem się nie zabiłam!..
Pod górą Nebo klejnot mój schroniłam,
W Ammonów puszczy... tam, rosnące żywo,
Pachole bujne, już igrało z grzywą
Chaldejskich lwiątek, lub oszczepem w pędzie
Trafiało lotne kanie i łabędzie;
Lecz w sercu sławy wnet zawrzały tętna:
Młodzieniec zniknął... jam została smętna
Z rozpaczą, z grozą... Od tej chwili, w łonie
Zawiści piekło... czasem szał zapłonie...
Łzy ani jednej; żar oddechem czerpię:
Miłości nie znam, sama się nie cierpię!
Doścignęłam zbiega, jeńcem twym i sługą!..
O biedne matki!.. My je karmim długo.
Krwią, mlekiem, duszą... noc i dzień z radosną
Święcim ofiarą; aż gdy z nas wyrosną,
Co tylko w życiu winne swym rodzicom,
Za marny uścisk dają wam, sprośnicom!
Rozumiesz teraz, zguby mej przyczyna.
Zkąd ciebie, siostrę i Kajfasza syna
Jam jego ręką razem zgnieść przysięgła!
Że gdybym jeszcze dziś was nie dosięgła,
Ja się zabiję!.. bo mej zemsty celem
Ty, Magdalena; ojciec ich, mścicielem!..

Magdalena.
Ja nie mam siostry... Marta jest przyrodnią
Twa zawiść dla niej jest obłędem, zbrodnią!
Jam też przeżyła mej Ojczyzny klęski...
Szlachetny Ruben, zbawca nasz zwycięzki,
Z Łazarzem wziął mię do Solimy grodu,
I przysposobił...

Syhora.
Tyś nie z jego rodu?

Magdalena.
W Sarepcie się zrodziłam, nie w Solinie.

Syhora, *w zamyśleniu.*
Z Eucharyi może...

Magdalena.
Zkądże znasz to imie?

Syhora.
Wasz ojciec... Syryusz...

Magdalena.
O! na miłość Boga!

Syhora.
Milcz... niech przypomnę... wszędzie rzeź, pożoga...
Tam, dwoje bliźniąt.. w płomień dach zapada....
Ah! córka moja! syn mój... biada! biada!..

Magdalena.
To krzyk mej matki!.. Pomnisz o pierścieniu
Sierocie danym przy błogosławieniu?

Syhora.
Przez ojca...

Magdalena.
Oto jest!

Syhora.
Ten znak Astarty
U Magdaleny, córce mej wydarty!

Magdalena.
Jam twoja Mirra!

Syhora.
Ty... ja śnię... ja roję...
(bierze jej ręce i patrzy na nią z zachwyceniem.)
Daj ręce... tyś jest krew i życie moje!

Magdalena.
O Matko!

Syhora.
Mirra! Ja cię widzę jeszcze!
Po tylu latach raz się nią napieszczę!..
Z radości łzami tulę cię do łona...
Bogini Tyru, bądź ty pochwalona,
Ty mi ją wracasz!.. Walka wre w około...
Iskrząca głownia spada mi na czoło,
Lecz nie zabija... oto ślad płomienia...
Ztąd szał okropny... wszystko w sen się zmienia.
Zbudzona jestem... Jam to dobrze czuła,
W tej srogiej zemście co mi serce truła,
Żeś ty jest moją... żal mi piersi łamał
W przekleństwie nawet... głos mój tylko kłamał!
A syn mój, Syryusz... jam go lżyła w grobie...
Jam waszym zbójcom dała znać o tobie!
Nieszczęsna!.. przebacz: matka cię zaklina!
(pada na kolana.)

Magdalena.
Błogosław córkę!

Syhora.
Na męczeństwo syna,
Małżonka, braci... Czemu drżysz?.. Chodź ze mną
W Libanu lasy, w tę świątynię ciemną
Gdzie wonią cedrów błogie tchną przestworza,
Gdzie słychać w nocy szum daleki morza...
Tam raj, swoboda... nie usuwaj ręki...
Dla czego szlochasz...

Barabasz, *przybiegając z głębi.*
Precz... liktorskie pęki!
Uchodźcie! Kajfasz...

Marta.
O, na moje dziatki,
Wstań i chodź z nami! litość miej dla matki!

Magdalena, *stanowczo.*
Uprowadź ją: zostaję.
(Kajfasz z orszakiem w głębi.)

Syhora, *słaniając się.*
Biada! biada!
Gdzie Mirra.. nie wiem... dłoń Astarty spada
Na Magdalenę...
(przyklęka osłupiała i bezmyślna).

Scena VIII.

Ciż, Kajfasz, Judasz, Malchus, Liktorzy.

Kajfasz, *do Liktorów.*
Niech pilnują straże
Na pierwszy przystęp ja się sam narażę.
(spostrzegając Magdalenę i Martę).
Najwierniej nam doniosłeś, Izaaku,
O Magdalenie w godnym jej orszaku;
Za rząd Samaryi, za pomyślne wieści,
W Piłata grodzie Herod cię umieści.

Barabasz, *do Malchusa.*
Więc u wisielca służyć masz, ciemięgo!
Patrz! jeszcze stryczek widać pod siermięgą!...
Rzuć miecz Judaszu, twe pretorskie znamię;
Sznur ci wynajdzie skarb twój, w Haceldamie!

Judasz.
W garncarskiem polu?

Barabasz.
Tam gdzieś się powiesił,
Na osiczynie, nim cię szatan wskrzesił.

Judasz, *z radosnym wykrzykiem.*
Mam wreszcie skarb mój!

Kajfasz, *postępując, do Magdaleny.*
Zdawnaśmy wiedzieli
Że się ukrywasz w tej samotnej celi,
Choć sąd cię skazał na śmierć lub wygnanie.

Magdalena.
Na śmierć gotowam: domęcz mię tyranie!

Marta.
Jam starsza siostra, jej wspólniczka, Marta!

Kajfasz, *z cierpkością.*
Rodzina zbiegów, ślepa i uparta.
(do Magdaleny).
Zrzecz się twej wiary, porzuć ten zakątek,
Odwołam wyrok, zwrócę ci majątek.

Judasz.
Co! dom ojcowski!

Kajfasz.
Ma być im oddany.

Magdalena.
Za podłość? nigdy!

Kajfasz.
Okuć je w kajdany!

Barabasz, *podnosząc złamane drzewo.*
Abraham syna chciał poświęcić Bogu,
Izaak ojca... dziwna moc nałogu!

czynności rady nadzorczej przy spółkach akcyjnych. Rząd i Wydział chce jej tylko prawo do kontroli udzielić, podczas gdy bar. Scharschmied występował za tem, aby jej udzielono stosownie do wielkiej odpowiedzialności i prawo mieszania się w administracyę majątkiem spółki. Izba jednak nie przychyliła się do zdania p. Scharschmieda.

Rząd przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu oczekiwaną od niejakiego czasu ustawę co do dalszego użycia pożyczki w przeszłym roku z powodu przesilenia finansowego zaciągniętej, mianowicie o otwarcie kredytu szczegółowego na rok 1875 i o użycie kredytu na rok 1874 udzielonego na cele budowy kolei. Inny przedłożony przez ministra projekt do ustawy dotyczy udzielenia zaliczek państwowych dla kolei Voralbergskiej. Sposobności tej użył Dr Banhans do sumarycznej odpowiedzi na liczne, jak wiadomo, do niego stawiane interpelacye o nowych projektach kolejowych. Zarazem podał w treściwem zestawieniu wykaz o dotychczasowej działalności rządu na temże polu dowodząc cyframi, iż budżetu i na rok 1875 dalej, obciążać nie można dla celów budowy dróg kolejowych; zapowiada zaś na przyszły rok przedłożenie szczegółowego programu co do systematycznego wykończenia sieci kolejowej w Austryi. Dalej minister, zamiast szczegółowo odpowiadać na interpelacye, daje obraz rozwijania się naszej sieci kolejowej od r. 1867, t. j. od czasu, w którym zaczyna się spotęgowana działalność nasza na polu budowy kolei. Naturalną konsekwencyą tego spotęgowania był także wzrost żądań stawianych do państwa, które też na rok 1875 sięgają do 50 milionów. Minister uznał dalej konieczność reformy spraw kolejowych i obiecał, jak już wspomniano, przedłożenie szczegółowego programu na rok 1875. Minister nie oznaczył czasu, w którym to przedłożenie nastąpi, zwłaszcza, czy program ten jeszcze w tej sesyi przyjdzie do wiadomości Izby, albowiem i następna kadencya Rady państwa również jeszcze w 1875 r. rozpocznie się. Z mowy Dra Banhansa dowiadujemy się, że od r. 1867 do końca r. 1872 ukończono w Austryi 600 mil kolejowych, z których na same kraje przedlitawskie rocznie 100 mil przypada. Podczas gdy jednak w r. 1867 zaliczki gwarancyjne jeszcze wynosiły 3 miliony, w r. 1872 wymagały one 10 milionów. Ogólna liczba mil kolejowych w 1873 r. rozpoczętych i wykończonych jest 245. Zaliczki gwarancyjne udzielane kolejom już w ruchu będącym w r. 1873 wynoszą więcej jak $15\frac{1}{2}$ milionów, nie wliczając w to sumy 13 milionów, którą państwo partycypuje przy liniach Villach, Franzensfeste St. Peter Fiume.

Z 245 mil kolejowych wyżej wyrażonych zostały wykończone w roku 222, a zostało w budowie 123 mil. Te 123 mil wliczywszy na rok 1874 okazuje się wzrost o 94 mil, a zatem razem w tym roku jest w budowie 217 mil, z których 49 już są ukończone, podczas gdy 168 mil czeka wykończenia.

W bieżącym roku państwo wydało na budowy kolejowe, a mianowicie na prowadzone w własnym zarządzie 17 376 000 zł., jako zaliczki zaś w gotówce 5,100,000 zł., razem zatem 22,476,000 zł. Doliczając do tego sumę w tymże roku płacić się mają jako gwarancyę procentów kolejom w ruchu będącym, t. j. 17,000,000 zł., to ogólna cyfra wydatków Rządu na cele kolejowe przedstawia w r. 1874 sumę 39 do 40 milionów. Doliczając do tego resztę kredytu z r. 1874 pozostałą jeszcze z budowy kolei we własnym zarządzie, a wynoszącą 7,300,,000 zł., które również w r. 1875 będą wydane, dochodzi rzeczywisty wydatek państwa w tymże roku na $32\frac{1}{2}$ milionów. Dodajmy jeszcze 17 milionów, które również tytułem gwarancyi procentów Rząd w tym roku wypłacić będzie musiał koleiom w ruchu będącym, to okaże się, że blisko 50 milionów w roku bieżącym wydanem zostanie w celu budowy kolei, t. j. o 10 milionów więcej, aniżeli w roku 1874, a o 34 milionów więcej niż w r. 1873. Pod takiemi warunkami i ze względu na finansowe położenie państwa Rząd dalsze jeszcze obciążenie budżetu na r. 1875 w tym celu uważa za niestosowne. (Oklaski.)

Następnie przechodzi Izba do rozprawy szczegółowej nad **ustawą akcyjną**.

Art. 225 brzmi: Rada nadzorcza czuwa nad prowadzeniem interesów towarzystwa w każdej gałęzi administracyi; może dowiadywać się o biegu spraw towarzystwa, wglądać każdej chwili do ksiąg i pism tegoż, badać stan kasy i żądać od dyrekcyi pisemnych wyjaśnień.

Członkowie Rady nadzorczej muszą być własnowolni. Niemogą być równocześnie członkami dyrekcyi lub organu doradczego (Art. 209 l. 8) przydanego tejże do wewnętrznej manipulacyi, i nie mogą w żaden sposób brać udziału w prowadzeniu interesów towarzystwa. Ich nominacya może być każdej chwili odwołaną.

Zresztą Radę nadzorczą obowiązują przepisy zawarte w art. 191 do 193.

Dep. Beer sądzi, że artykuł ten nie dość wybitnie wyraża zasadę, że Rada nadzorcza jest tylko organem kontrolującym, i stawia poprawkę odpowiednią.

Dep. Scharschmied uważa, że system ten teoretyczny, przedstawiający się w ustawie co do Rady nadzorczej, w praktyce nie okaże się trwałym. Przyszła Rada nadzorcza nie zastąpi dotychczasowego nadzoru państwowego. Jest sprzecznem, aby Rada nadzorcza miała wielką odpowiedzialność, ale za to żadnego wpływu na interesa spółki. Ustawa handlowa przyjmuje pewien stopień egzekutywy ze strony Rady nadzorczej; w niniejszej zaś ustawie wykreśla się po prostu zupełnie egzekutywę, w skutek czego koniecznie sprzeczności muszą się okazać. Mówca wyraża obawę, że pod takiemi okolicznościami osoby wysoko stojące w świecie handlowym i kupieckim nie będą chciały przyjmować urzędu tak biernego i niewdzięcznego, Rada nadzorcza okaże się w skutek swego rzeczywistego składu jako czcza formalność, a nadto jako łudzenie publiczności. Proponuje zatem, aby zatrzymać fakultatywną Radę nadzorczą ustawy handlowej, uznać ją obowiązującą, a usunąć tylko zakaz współudziału przy prowadzeniu interesu. Mówca stawia odpowiednie wnioski.

Zabierają jeszcze głos deputowani Teuschl, Dr Kronawetter i Gomperz. Ostatni stawia poprawkę, według której Radzie nadzorczej nie wolno wglądać w interesa niezałatwione.

Minister sprawiedliwości Dr Glaser w dłuższej przemowie opponuje wszelkim stawianym wnioskom, odmieniającym, a szczegółowo przeciw wnioskowi deputowanego Scharschmieda.

Podczas głosowania Izba odrzuca wszystkie wnioski, z wyjątkiem poprawki Gomperza.

Poczem przerwała Izba dyskusyę nad tym przedmiotem i przystąpiła do wyboru komisyi dla wniosku Göllericha o reformie administracyi politycznej. Rezultat wyboru na następnem posiedzeniu będzie oznajmiony; jako na kandydatów wszystkie stronnictwa Izby zgodziły się na deputowanych: Bażant, Dordi, Giskra, Haschek, Heinz, Herbst, Landau, Russ, Sheumer, Grocholski, Smarzewski, Pawlikow, Göllerich, Grebmer, Wedl, Promber, Nischelwitzer, Deschmann, Dubsky, Attems, Winkler, Posselt, Bonda i Hermann.

Dep Dr Roser i towarzysze wnoszą, aby na obradach tego wydziału mogli być wszyscy członkowie Izby obecnymi. Wniosek ten będzie załatwiony w drodze konstytucyjnej.

Dep. hr. Barbo i towarzysze interpelują ministra spraw wewnętrznych w sprawie przesadzenia urzędnika w Krainie, z powodu, iż głosował przy wyborze za kandydatem rządowi nie miłym.

Prezydent oznajmuje, iż NPan wdzięcznie przyjął wyraz współczucia Izby objawionego mu z powodu śmierci arcyks. Karola Ferdynanda.

Następne posiedzenie jutro; aż do załatwienia budżetu od dzisiaj Izba codzienne będzie odbywała posiedzenie.

Wiedeń 25 listopada.

(J. H) Dzisiejsze posiedzenie Izby niższej Rady państwa zaczęło się od epizodu rzadko powtarzającego się w naszym parlamencie. Deputowany z Tyrolu Józef Thurnherr, jak wiecie, nie jest znany jako szczególny wielbiciel Rady państwa i obecnego porządku rzeczy; natomiast zaś tak bardzo obawia się utraty mandatu, że w walce z kolizyą obowiązku i sympatyi nie staje mu innego środka jak częste absentowanie się od niemiłego mu przytułku na Schottenthor. Na wezwanie poprzednie Prezesa Izby, aby się pojawił w Izbie dep. Thurnherr wymówił się sprawami familijnemi, prosząc równocześnie o dalszy urlop 3 tygodniowy.

Izba jednak odmówiła mu urlopu. Przeciw udzieleniu głosowali nawet towarzysze jego Lienbacher i Graf, reszta zaś prawicy i Polacy za urlopem

Wybór do komisyi administracyjnej wypadł zupełnie tak jak wczoraj już wymieniłem z tym tylko wyjątkiem, że w ostatniej chwili stronnictwo prawa w miejsce dep. Hermanna wybrało do komisyi Hohenwartha.

W rozprawie szczegółowej nad ustawą akcyjną dep. Gomperz do artyk 225 a) normującego obowiązki rady nadzorczej stawia poprawkę w myśl przedłożenia rządowego w celu utworzenia zgodności z dotyczącym artykułem co do spółek komandytowych.

Poprawka zostaje przyjętą.

Art. 227 stanowi o dyrekcyi *Vorstand* i jej składzie.

Dep. Gomperz i bar. Scharschmied przemawiają przeciw zawartemu w tym artykule postanowieniu co do trzechletniego funkcyonowania jak również zatem, aby dyrekcya mogła być wybraną przez Radę nadzorczą; ponieważ przeciąg trzechletni funkcyonowania sprzeciwia się stałości w administracyi i dlatego, że zgromadzenia walne nie są zdatne do tworzenia kandydatur.

Dep. Dr Menger i sprawozdawca Dr Tomaszczuk sprzeciwiają się tym wnioskom, a przy głosowaniu Izba je odrzuca. Zaś artykuły 228—238 zostają przyjęte bez wszelkiej dyskusyi.

Art. 239 zawiera postanowienia co do prowadzenia ksiąg i przedłożenia bilansu.

Dep. Neuwirth proponuje obostrzenia mianowicie w tej myśli, ażeby towarzystwa akcyjne zajmujące się interesami bankowemi przedkłady bilansy semestralne, a to już za 3 miesiące po upływie semestru. Propozycyę, aby wniosek ten odesłać do wydziału Izba przyjmuje.

Art. 240 stanowi o likwidacyi.

Dep. Neuwirth zabiera głos, aby dać obraz różnych zajść zaszłych w ostatnim czasie z tego powodu. Gdyby likwidacye nie były tak nieregularnie przedsięwzięte, następstwa przesilenia finansowego nie byłyby tak fatalne, w takich okolicznościach [illegible] co do likwidacyi muszą być ustanowione. Mówca stawia odpowiedni wniosek.

Dep. Wolfram wskazuje na to, iż towarzystwa akcyjne mogłyby z kapitałem na połowę zredukowanym (w którym przypadku art. 240 nakazuje likwidacyę), dalej interesa prowadzić. Życzy dla tego, aby w tym artykule także przewidziano możność odstęplowania akcyj.

Wnioski obydwóch mówców Izba przekazuje komisyi.

A. 241 przyjęto bez dyskusyi.

Dep. Auspitz i towarzysze interpelują rząd w kwestyi regulacyi rzeki March.

Dep. Mises i towarzysze zapytują ministra spraw wewnętrznych w sprawie rozwiązania Rady miejskiej Drohobycza. Interpelanci wywodzą, iż Namiestnictwo galicyjskie rozwiązało Radę miejską, której większość jest wiernokonstytucyjną i mianowało tymczasową komisyę do prowadzenia spraw miejskich. Komisya ta według mniemania interpelantów przekroczyła w sposób sprzeciwiający się ustawie swój zakres działania, mianując urzędników gminnych, obywateli honorowych, wystawiając budynki i t. d. Pomimo, że już od czasu rozwiązania okres sześciotygodniowy ustawą przepisany upłynął, Namiestnictwo wbrew ustawie nie zarządziło nowych wyborów. Interpelanci życzą dowiedzieć się, czy zajścia te znane są ministrowi i co w tej sprawie uczynić zamierza. Naturalnie interpelacya ta obudziła — sensacyę w Izbie.

Następne posiedzenie w **piątek**.

Wiedeń 25 listopada.

Nie myślę wam pisać o treści wczorajszego przemówienia ministra handlu Dra Banhansa w sprawach kolejowych. Czytelnicy znają je bądź z telegramów, bądź z listu sprawozdawcy waszego. Na dwa jednakowoż szczegóły niech mi wolno będzie zwrócić uwagę. Wobec pogłosek w ubiegłym tygodniu o przesileniu gabinetowem, zwłaszcza o ustąpieniu p. Banhansa z powodu niezadawalającej polityki handlowej tegoż ministra, uderza wszelka stanowczość z jaką odpowiedź wczorajsza odpycha myśl użycia funduszów państwowych na budowę nowych, jeszcze nie objętych budżetem kolei żelaznych. O te koleje i to o projekta, tutaj każdemu dobrze znane, rozchodziło się właśnie, ilekroć prasa domagała się zmiany polityki handlowej. Stanowczość odpowiedzi dowodzi, że zmiany programu finansowego spodziewać się nie można. Gabinet zatem nie tylko obstaje przy swej dotychczasowej polityce gospodarskiej, ale bierze w obronę p. Banhansa. Ostatni przemawiając wczoraj nadmienił z naciskiem, że mówi w imieniu całego gabinetu. Znowu więc mamy tu do czynienia ze znaną solidarnością gabinetu obecnego. P. Banhans wyłuszczył swój program bierny i dał do zrozumienia, rozumie się samo przez się z upoważnienia gabinetu, że za nim stoi cały rząd, że Izba może potępić jego politykę kolejową, ale w takim razie wywoła przesilenie nie częściowe, lecz ogólne, to jest zmusi cały gabinet do odwrotu.

Zachowanie się Izby przez cały czas trwania przesilenia gospodarskiego świadczy, iż ani rząd, ani p. Banhans nie mają powodu lękać się zbytniej opozycyi parlamentarnej. Większość Izby nie ma żadnego programu dodatniego, umie tylko krytykować, lecz — chcąc obalić gabinet lub pojedynczego ministra — trzeba mieć w pogotowiu nie tylko mężów sięgających po teki, ale także pewne myśli przewodnie, których atoli trudno znaleść w obecnej Izbie. Ani co do przeszłości, t. j. co do zabezpieczenia państwa od ponownych podobnych wybuchów, parlament nie dowiódł twórczości. Pod tym względem wszystkie stronnictwa w Izbie stoją na równi i nie mają sobie nawzajem nic do wyrzucenia. Uwagi wasze o losie ustawy o spółkach akcyjnych są wybornem zwierciadłem tej nieporadności, a z wami bardzo wielu tu podziela przekonanie, że ustawa ta pomimo wszelkich wysileń, pomimo odbywających się w tym tygodniu codziennych posiedzeń Izby, nie doczeka się tak prędko swego narodzenia prawnego.

Wracając do wczorajszéj odpowiedzi p. Banhansa, która podług wyrazu jednego z pism tutejszych miała zrobić tak żałobne wrażenie *(funest)*, nadmiemienić winienem, że okoliczność zwołania prezesów wszystkich trzech klubów wiernokonstytucyjnych na wspólną naradę, mogłaby być wskazówką nieprzyjaznego w Izbie usposobienia dla ministra handlu, gdyby nam nie był znanym fakt, że prawie wszyscy naczelnicy rozmaitych w Izbie stronnictw byli pierwéj poinformowani o treści odpowiedzi i nie mieli nic do zarzucenia polityce Banhansa. Zresztą zobaczymy, jaką kluby wiernokonstytucyjne powezmą uchwałę. W każdym razie nieobojętna to rzecz, że Izba wczoraj nie rozpoczęła dyskusyi nad odpowiedzią ministeryalną.

Dziś kończy się trzechlecie rządów obecnego gabinetu.

Dzienniki uspokoić się nie mogą, że nie zdołały usunąć z urzędu namiestnika dalmackiego barona Rodicza. Szkoda tylu zabiegów, bo baron Rodicz nie należy do tych osobistości, które uginają się pod naciskiem kilku pięknych lub niegrzecznych wyrażeń dziennikarskich. Każdy jego krok podejrzywają, czy to rusza się w Zadarze, czy to w Dubrowniku, czy wyjeżdża do Cetyni na dwór księcia Czarnogórskiego, czy też udaje się do Kotaru celem przeprowadzenia ustawy wojskowéj! Jedno powinny wiedzieć dzienniki, że zgrzybiały w służbie namiestnik dalmacki nie potrzebuje nauk niczyich w patryotyzmie austryackim, którego dowiódł w twardych potrzebach.

Odwrót, jakiego dokonała *Nordd. allg. Ztg* w walce z dziennikami tutejszemi, jest bardzo zręcznym. Proces przeciw hr. Arnimowi dochodzi do kresu swego, rozprawa ustna wnet rozpocznie się w Berlinie, a zatem lepiej zatrzeć przykre wrażenie, jakie dziennik berliński wywołał u prasy tutejszej swemi dawniejszemi artykułami, lepiej pozostać na przyjaźniejszej stopie z reprezentantami opinii publicznej w Wiedniu.

Podług obiegających tu wieści, ministeryum sprawiedliwości zamierza wypracować projekt ustawy, na mocy którego nastąpiłoby pewnego rodzaju zlanie się stanu sędziowskiego z stanem adwokackim. Dzielni i nieposzlakowani adwokaci mogliby osięgnąć posady radców sądu wyższego i nawet radców dworu przy sądzie najwyższym. Wprawdzie i obecnie zamianowanie adwokata sędzią jest możebnem — o posadę prokuratora wiedeńskiego ubiegało się nawet kilku adwokatów tutejszych, — lecz w razie wniesienia i uchwalenia ustawy, kilka posad w sądach wyższych i sądzie najwyższym byłoby przeznaczonych dla kandydatów ze stanu adwokackiego. Postaram się sprawdzić wartość tej pogłoski, poczem nieomieszkam bliższych podać szczegółów o całym projekcie.

Minister sprawiedliwości pozwolił następującym notaryuszom przesiedlić się na własną ich prośbę: Władysławowi Kaniewskiemu z Łańcuta do Rzeszowa, Władysławowi Trzecieskiemu z Ropczyc do Dąbrowy, Albertowi Kiernikowi z Radziechowa do Sokołowa, Konstantemu Rogalskiemu z Strzyżowa do Tarnobrzega, Antoniemu Fibichowi z Frysztaka do Mielca, Konstantemu Ramultowi z Brzeska do Bochni; kapitana audytora Wiktora Jaworskiego mianował notaryuszem w Kalwaryi, a adjunktowi sądu powiatowego w Myślenicach Wacławowi Adamskiemu nadał opróżnioną w Krynicy posadę notaryusza.

Wiedeń 25 listopada. Sprawozdanie z posiedzenia wczorajszego Izby deputowanych podaje powyżej korespondent nasz wiedeński; dziś odbywa się posiedzenie, na którego porządku dziennym jest tylko dalszy ciąg obrad nad ustawą akcyjną. Już wczoraj zapowiedziano, że dla załatwienia budżetu odbywać się będą teraz codziennie posiedzenia Izby deputowanych, sama bowiem ustawa akcyjna zajmie jeszcze najmniej pięć posiedzeń. Obliczono więc, że w najlepszym razie obrady nad budżetem mogą się rozpocząć w pełnej Izbie już we wtorek, trwać zaś mają przynajmniej do połowy grudnia, poczem Izba odroczoną zostanie na święta Bożego Narodzenia.

Wczoraj rozdano między członków Izby sprawozdanie wydziału budżetowego o przedłożeniu rządowem co do przyznania dodatków pięcioletnich urzędnikom bibliotek uniwersyteckich. Donosiliśmy już, że wydział wnosi przyjęcie przedłożenia rządowego.

Do wniosku dep. Göllericha o reformę władz politycznych wybrani zostali na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowani: Bażant, Dordi, Giskra, Haschek, Heinz, Herbst, Landau, Russ, Theumer, Grocholski, Smarzewski, Pawlików, Göllerich, Grebmer, Wedl, Promber, Nischelwitzer, Deschmann, hr. Dubsky, hr. Attems, Winkler, Posselt, hr. Bonda i Hohenwart.

— N. Pan przyjmował w Peszcie 22 b. m. deputacyę kongresu rumuńskiego, która upraszała o zatwierdzenie wyboru metropolity. N. Pan przyrzekł, iż po naradzie z węgierskiem ministerstwem zawiadomi kongres o zapadłej uchwale.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza dziś konwencyę co do spraw konsularnych i spadkowych, zawartą między Austryą a Portugalią.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 listopada. Jutro w piątek o godzinie 6ej wieczór Dr hr. Stanisław Tarnowski profesor Uniwersytetu i członek Akademii umiejętności, będzie miał w sali radnej miejskiej w ratuszu odczyt: o „Niepoprawnych“ Słowackiego, na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu.

— Na pogorzelców Gorlic otrzymaliśmy od Dra Stępińskiego 15 złr.; na kościół spalony od X. G. P. z Budzowa 3 złr.

— Dziś w południe poborca myta rogatkowego Karol Bartl, stryj obu tego nazwiska dawniej kupców, dziś piekarzy, nagle umarł w skutku astmy piersiowej, na schodach domu pod L. 73 przy ulicy Grodzkiej.

— P. Antoni Zając z Bratkowic otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora prawa.

— Onegdaj między Trzebinią a Krzeszowicami skradziono z pociągu towarowego pięć wołów tuczonych, żywych! Dwa z nich znaleziono później w lesie przywiązanych do drzewa, a inne trzy znikły bez śladu. Przypomina to dawny wypadek, gdy na kolei jakiejś zginął cały wagon towarowy, co jednak łatwiej da się wytłumaczyć, niż uprowadzenie pięciu wołów z pociągu.

— Już kilka razy zdarzały się w Galicyi wypadki, że najętego z wozem człowieka odurzył podróżny, z wozu go zrzucił i ujechał bez wieści. Podobny wypadek zaszedł d. 23 bm. Dwoje ludzi, chłop i kobieta, najęli w Lipniku pod Białą wózek z parą końmi do Wadowic. Tegoż dnia o 10ej wieczorem proboszcz jadący przez Inwałd ujrzał leżącego w rowie człowieka bez przytomności. Gdy go docucił się, dowiedział się od niego, że wiózł dwie osoby i poczęstowany przez nie piwem, dostał odurzenia i niewie, co z nim dalej zaszło. Ze śledztwa wykazało się, że do tych dwojga osób przyłączyła się w drodze jakaś kobieta. Nieznajomy mężczyzna miał lat około 30, niski, gruby, ubrany po wiejsku, a natrącał z żydowska; towarzyszka jego w odzieży również wieśniaczej z okolic Białej, była tego samego wieku, niska, twarzy pociągłej rumianej. Wóz zwykły gospodarski, konie średniej miary, rasy chłopskiej, około 5cio letnie; jeden koń myszaty z czarną grzywą i ogonem, druga klacz skarogniada, grubo-płaska, z blizną na pra-

---

(do Liktorów).
Kto z was, poganie, drogę mi zagradza,
Mój chrzest odbierze!

Judasz.
Więc Barabasz zdradza?

Barabasz.
Jak ty Chrystusa... to ci paszczę stula...

Kajfasz, *gromkim głosem.*
Pretora rozkaz jest rozkazem króla!

Barabasz, *zrywając swój łańcuch złoty.*
Ten pies pretorem? Włóż mu tę obrożę!
(ciska pod stopy Judasza).
Nim weźmie strawę, smyczą mu pogrożę!
Po siedmiu latach na katowskim chlebie,
Dziś jestem wolny... nie znam go i ciebie.

Judasz.
Liktorzy, do mnie!

Barabasz, *między nim i Magdaleną.*
Precz! ty krwawy sępie!
Lub skał gruzami wszystkich was wytępię!

Kajfasz.
Uderzcie!
(Liktorzy rzucają się na Barabasza, który pierwszych ściele na ziemię; gdy się schyla po kamienie, Malchus go z tyłu w głowę uderza).

Barabasz, *padając.*
Boże!

Judasz.
Masz za zbrodnię stanu!
Do piekła, łotrze!.., ciało do Jordanu!

Gołąbka.
Nikczemny!

Kajfasz.
Taka czeka was nagroda...
Ukamienować!...
(Magdalena, Marta i Gołąbka, łączą się ramionami; Liktorzy chwytają za kamienie).

Scena IX.

Ciż, Natanael, Łukasz, Gall, Józef z Arymatei, Daniel, Jonasz, Lud.

Józef z Arymatei, *w głębi.*
Stójcie! przez Heroda!

Barabasz, *umierający.*
Danielu, bracie... com rzekł, ty wykonasz...
Jej siostrę zbawisz... podnieś mię... to Jonasz!
Wy mię pomścicie... oto wróg... ten zbójca...
Do broni!...
(pada i kona).

Magdalena, *do Marty.*
Mąż twój niech nie pozna ojca,
Wstyd by go zabił!...

Kajfasz.
Co was tu sprowadza?

Gall.
Głos serca, słuszność i Agryppy władza!
Ułaskawienie wydał z mej przyczyny,
Dla Magdaleny i dla jej drużyny:
„Rzym wielki, mówił, swej wieczności wiarą,
Dla bogów żywą brzydzi się ofiarą.
Krew ludzka droga, trwonić jej nie trzeba,
Dość jest modlitwy dla wszechmocy nieba.
Więc Magdalena z kraju się wydali,
Tak z dziećmi Marty życie swe ocali.
Niech arcykapłan dłoni swej nie krwawi;
Liktorom topor a mnie miecz zostawi!“
To rzekł Agryppa, prawa stróż obrończy;
Prócz tego nad nią władność twa się kończy:
Niewieście obcej wszak się wrócić godzi
Tam gdzie Kajfasza ręka nie dochodzi.

Kajfasz.
Emilii pewnie radził się natchnienia...
Gdzież ma się schronić?

Łukasz.
Miejsca nie wymienia.

Kajfasz.
Sąd ja dopełnię, gdyż powinność nagli,
W przystani Askalonu, łódź bez żagli,
Na której spiski mogą knuć bezkarnie,
Z Judei brzegów rój tułaczy zgarnie.
Ja sam, z pretorem, odjazd ich przyrządzę.

Natanael.
Ty?

Kajfasz.
Ja!...

Natanael.
Potworze! za twe srogie żądze,
Przekleństwo tobie!...

Gall.
Ja sternikiem będę;
W Marsylskiej ziemi w pośród was osiędę.

Magdalena.
Tułactwo wieczne po nieznanej strefie!
Wśród obcych ludzi!... Możeż być, Józefie,
I ty, Łukaszu, byście tę sromotę
Dla mnie przyjęli?... Raczej na Golgotę!

Marta.
Co mówisz! Galia jest gościnna, żyzna...

Magdalena.
A czy wy wiecie co to jest ojczyzna!...

Marta.
Twą matkę widzę zgiętą pod obłędem,
Żyj dla nas: litość jest najwyższym względem...
Patrz, twoje dzieci!
(Jan wchodzi z Marcellą i dziećmi; Kajfasz chce się oddalić).

Jan.
Zostań!...

Scena X. i ostatnia

Ciż, Jan Marcella, Dzieci Marty.

Magdalena, *przyjmując je w objęcia.*
O zachwycie!...
Ja, cobym za nie dała krew i życie,
Gdy je całuję z tem serdecznem drganiem,
W uścisku pierwszym darzę je wygnaniem...
Więc król Agryppa tak przebaczać umie?
Czy dość Kajfaszu, twej okrutnej dumie?
Dziś nas powoła ten co sądzi w niebie!...

Kajfasz.
Wychodźcie!...

Magdalena.
Dzieci... żegnam was, i ciebie
Nieszczęsna matko!... drogo śmierć opłacam...
Za słońcem, idźcie... ja do Boga wracam.
Patronko święta, pod zasłoną twoją...
(omdlewa całując matkę.)

Marta.
Łukaszu, do mnie!...

Łukasz.
Już jej czoło stroją
Niezwiędłe palmy...

Syhora, *zbierając zmysły.*
Głos twój, Magdaleno,
Słyszałam we śnie... tyś omdlona jeno...
(podnosząc ją)
Ty żyjesz... powstań... Mirro! czyś ty chora?
Przy corce, Kajfasz?...

Kajfasz.
Matka jej, Syhora?

Syhora, *odsłaniając czoło.*
Czy znasz to piętno?

Kajfasz.
Tyś Eucharya!

Syhora.
Rzekłeś,
Ja, ksieni Tyru, którą w dom przywlekłeś,
Ja com przez zemstę syna ci wydarła!

Kajfasz.
Ah! wróć mi go za córkę!

Syhora.
Patrz, umarła...
Za cały ród mój przeklnie cię Izrael,
Jak syn cię przeklął!...

Kajfasz, *wyciągając doń ramiona.*
Tyś jest... Natanael...

Natanael.
Kajfasza synem, ja? to być nie może!
Ah! raczej śmierć!...

Syhora.
To prawda!

Natanael.
Przebacz, Boże...
(chce się przebić; po strasznej walce, rzuca sztylet, i pada na kolana między dwoma dziećmi, przed Magdaleną).
Nie! jam wasz ojciec!...
(Kajfasz wychodzi z orszakiem, twarz płaszczem zasłaniając).

Magdalena, *budząc się.*
Siostro, żyj dla matki...
Nie płaczcie po mnie... cierpień mych ostatki
Nagrodzi niebo, wśród wyznawców grona,
Gdzie boskiej Maryi czeka mię korona...
Tam nasz Zbawiciel!... Syn mężnego rodu
Gall was prowadzi do Marcelli grodu,
Gdzie mieczem Rzymian już uprawna ziemia,
Spiew boski przyjmie... niech się w niej rozplemia
Rodzina Marty...
(czoło jej się rozpromienia; w zachwycie)
Widzę, ją to ona...
Solima wieczna i błogosławiona!...
W niej cała ludzkość kir śmiertelny strąca,
Jak Łazarz niegdyś... wolna i wierząca!...
Na gruzach Rzymu co za jasność płonie?
Schylone widzę trzech Cezarów skronie
Przed znakiem krzyża... Dalej, ku Północy,
Lud, Słowo boże, padł ofiarą mocy;
Lecz dnia trzeciego, z łez i krwi powodzi,
Nadzieja świata, mir wieczysty wschodzi!...
Ojczyźnie ciało, duch do Ciebie, Panie!...
W podobnej chwili Chrystus wszedł w otchłanie.
Dziś do wiecznego wzywa mię ogrojca,
I sadza z Matką, po prawicy Ojca!...
(kona, Syhora przy niej pada).

Jan.
Żegnajcie!...
(składa na niej zasłonę Bogarodzicy).

Judasz.
Czekaj... z tobą duch mój bratni...
(chce się rzucić na miecz).

Jan, *chwytając go za ramię.*
Nie! żyj tułaczem, aż po dzień ostatni!
Aż oba dojdziem do wieczności progu,
Z rozpaczą Judasz, Jan z Nadzieją w Bogu!...

Chór Aniołów.
Hosanna!
Świeć, Nadziejo błoga
Nad umarłej ciałem;
Tyś jej wskazała gdzie zbawienia droga!
Dziś, twem skrzydłem białem
Zanieś ją do Boga!
Hosanna!
(Anioł Nadziei się zjawia pod trójbarwną światłości tęczą i dusza Magdaleny ulatuje w niebo.)

Koniec Maryi-Magdaleny.

wej nodze przedniej; uprząż z chomątami niemieckiemi nabijanemi mosiądzem.

— W teatrze lwowskim — pisze *Gaz. Lwowska* — od niejakiego czasu fatalne pustki, i to nie tylko na przedstawieniach, tak jak pozawczorajsze składanych z drobnych sztuczek, ale i na poważniejszych widowiskach, mimo, że sezon zimowy na dobre się już zaczął. Różni różnie tłumaczą ten smutny brak udziału publiczności — wszyscy jednak zgadzają się w tem, że najważniejszą przyczyną jest stan rozbicia i ciągłej tymczasowości, w jakim znajduje się od dłuższego już czasu teatr lwowski. Niepodobna, aby publiczność nie zniechęciła się stanowczo, widząc teatr rzucany na pastwę ciągłych sporów, zmian, prób, procesów i t. p. nie podobna też, aby i teatr wśród tak nie ustalonych stosunków mógł odpowiedzieć dobrze swym estetycznym zadaniom. W ostatnich tygodniach ucichły nieco spory i zdawałoby się, że losy teatru już ustalać się poczynają — czy istotnie i czy na długo, wróżyć nie śmiemy. Czy obecna dyrekcya utrzyma się nadal, czy druga zajmie jej miejsce — zawsze kierownictwo pokutować będzie musiało czas pewien za ową gierylasówkę teatralną, która tak długo się wlokła i tak bardzo sprzykrzyła się wszystkim, co nie lubią komedyi po za komedyą, scen po za sceną. Pierwszym warunkiem rozwoju każdej estetycznej instytucyi jest stałość i spokój, które pozwalają troszczyć się nie o kwestyę bytu, ale o wewnętrzny rozwój. Zdaje się nam, że dyrekcyi obecnej brak tego warunku i to pod niejednym względem ją tłumaczy — nigdy jednak nie można jej usprawiedliwić za podobne afisze, jak n. p. pozawczorajszy; dobre wśród lata, dla zapełnienia obowiązkowego wieczora w porze „gdy słońce laka dogrzewa, a słowik więcej nie śpiewa", ale nie na samym wstępie sezonu, domagającego się nowości albo przynajmniej repryz znakomitszych. Kto pójdzie do teatru, aby spotkać się z takim płodem lerchenfeldzkiej [illegible] *kerikí*, p. Berga, ramoty nie tylko starej, [illegible] klecenej nędznie i niemiłosiernie nudnej, lub kto ciekaw tyrady Coppégo, nie przydatnej nawet jako *lever de rideau*, a stosownej chyba w programie deklamacyjnego wieczorku. Trzeba koniecznie zachęcić publiczność repertoarem lepszym a przynajmniej weselszym — aby uczęszczanie do teatru przestało być obowiązkiem a zaczęło być przyjemnością.

— Dalszy ciąg wykazów datków po dzień 20 listopada 1874 r. na pogorzelców Gorlickich komitetowi nadesłanych.

Wydziały powiatowe: Zbaraż, Krosno, Brzesko, Kamionka po 100 złr.; Sanok 55 złr. 41 c.; Wadowice, Wieliczka, Kołomyja, Mościska, Zaleszczyki, Sambor, Nowy-Targ, Jasło, Przemyśl, Jarosław, Stryj, Łańcut, Brzeżany, Czortków, Żywiec, Dolina po 50 złr.; Rudka 40 złr.; Nadworna, Turka, Buczacz, Stare-Miasto, Kraków i Bobrka po 25 złr.; Brzozów 20 złr. — Kasa oszczędności Stanisławowa 150; złr. Galic. Bank hipoteczny we Lwowie 100 złr. — Gminy miast: Opawa na Szląsku, Przemyśl, Drohobycz, Bochnia i Podgórze po 100 złr.; Stary-Sącz 50 złr., Limanowa 30 złr., Brzostek 25 złr. — *Ze składek:* Redakcya *Czasu* 655 złr. $89\frac{1}{2}$ c., Starostwa: Kraków 112 złr. 55 c., 4 ruble, 5 franków, $2\frac{1}{2}$ sr. gr. i 20 pols. gr., Sokal 22 złr., Pilzno 32 złr. $81\frac{1}{2}$ c., Śniatyn 21 złr., Żółkiew 12 złr. 93 c., Żydaczów 110 złr. 85 c., Jarosław 36 złr. 44 c., Dolina dochód z teatru amator. 72 złr. 21 c., Jasło toż samo 164 złr. 20 c., Krosno z koncertu 309 złr. 92 c., pp. Bronisław Trzaskowski z koncertu w Tarnowie 115 złr., Dr Trębecki z Nowego Sącza z teatru amat. 125 złr., Burmistrz Liska toż samo 71 złr. 30 c., Józef Jakobnits, kapelmistrz w Jascach z koncertu 54 złr. — *Urzędy parafialne:* Frysztak 8 złr. 85 c., Warzyce 8 złr. $22\frac{1}{2}$ c., Tyczyn 65 złr., Żywiec 25 złr., Rychwałd 20 złr., Krzeszów 6 złr. 50 c., Strzyżów pow. Kolbuszow. 4 złr. 73 c., Raba 6 złr. 50 c., Pytkowice 3 złr., Głogoczów 4 złr. 20 c., Krosno 10 złr., Nockowa 20 złr., Lipowa 5 złr. 90 c., Wielopole 15 złr., Bolechowice 9 złr., Rawa 12 złr. 74 c., Kamionka 5 złr., Lubla 7 złr., Samoklęski 4 złr., Czermna 8 złr. 20 c., Osobnica 14 złr., Bonczala 7 złr., Pielgrzymka 6 złr. 20 c., Trzebinia 2 złr. 50 c., Myślenice 35 złr. 96 c., Rabka 15 złr., Osielec 5 złr., Trzemeśna 1 złr. 30 c., Zawoj 1 złr. 10 c., Jawornik 6 złr. 75 c., Scenia 1 złr. 16 c., Toki 2 złr. 14 c., Zbaraż 7 złr., Wilamowice 12 złr., Bulowice 4 złr., Bestwiny 9 złr. 24 c., Mogilany 10 złr., Grabie 1 złr. 50 c., Kańczuga 19 złr. 5 c., Cerkiew w Śniatyńskim 3 złr. 55 c., Zalesie pow. Chrzanow. 3 złr., Osiek pow. Bialski 12 złr., Brzostek 25 złr. 50 c., Trzebinia 10 złr. 50 c., Husiatyn 18 złr., Lachowice 5 złr., Sucha 18 złr., Pisarowice 9 złr., Jawiszowice 3 złr., Oświęcim 80 złr., Świątniki 8 złr. 65 c., Biskupice 20 złr., Rygulice 10 złr., Magierów 10 złr., Uhnów 4 złr., Jordanów 7 złr. 50 c., Giebułtów 4 złr. 43 c., Kanina 4 złr. 46 c., Szyk 4 złr., Limanowa 37 złr. 14 c., Łososina górna 14 złr. 50 c., Kasina wielka 11 złr., Czarny Dunajec 25 złr., Lubna 25 złr., Otwinów 10 złr., Kolbuszowa 10 złr., Bielany powiat Bialski 7 złr. 19 c. — Składka w kościele św. Mikołaja w Krakowie $80\frac{1}{2}$ cent.

Proboszcze ze składek: z Tarnowa 43 złr. 18 c., Antoni Banaś z Rozembarku 6 złr. 7 c., Aleks. Ciesielski z Boguchwał 10 złr., Wojtalski z Frysztaka 1 złr. 1 c., Józ. Knutelski z Mielca 27 złr. $12\frac{1}{2}$ c., oraz srebro wartości 50 c., Fran. Ciąglewicz z Sękowy 10 złr. 20 c., kan. Gruszka z Rzeszowa 28 złr., Ant. Antałkiewicz z Siemienia 10 złr., Witkowski z Wojtowy 10 złr., Matusiński ze Starego Sącza 30 złr., Fr. Posuchowski z Bodzanowa 18 złr. 40 c., prob. z Padwi 15 złr., Kusionowicz z Gdowa 21 złr., Konst. Bendaszewski z Harty 33 złr., Antoni Kiernik z Radzichowa 11 złr., kanonik Białkowski z Husiatyna 22 złr. $34\frac{1}{2}$ c., Łukaszewski z Luszowic 4 złr., Płonkowski z Książnic 17 złr., kanonik Paszyński z Jasła 29 złr., Gremboss z Grembowa 4 złr., Koratyński z Iłenic 15 złr., Gancarz z Wadowic 7 złr., Zapała z Zgórska 10 złr., Wroński z Święcan 15 złr. 80 c., Kupniacki z Pniowa 14 złr. 78 c., Ferd. Zaczkiewicz z Jawornika polskiego 5 złr., Karpiński z Korzennego 11 złr. 31 c.

Członkowie Rady powiatowej w Zbarażu 38 złr., w Mielcu 27 złr., urząd cłowy w Uściu jezuickiem 3 złr., Krzemiński burmistrz w Śniatynie 120 złr., burmistrz z Liska 5 złr., Zw. gm. Limanowy 75 złr. 60 cent., Ciężkowic 31 złr, 24 c. — Uczniowie szkół ludowych w Brzostku 3 złr., Zygmunt Leichtag z Pesztu 100 złr., Maciej Mączyński z Siedlisk 22 złr. 50 c., Dr. Błaszczykiewicz z Zgórska 5 złr. 60 c., Aleksander Błoński z Wiednia składkę urz. kolejowych 20 złr. — Inżynierowie z Rytra 10 złr., Salomon Müntz ze składek w Peszcie 177 złr. 72 c., obywatele z Myślenic [illegible] złr. 92 c., z Wieliczki 40 złr. 65 c., z Biały [illegible]7 złr. 30 c., Obszar dworski w Zwierzyńcu 8 złr. [illegible] c., w Kopcach 5 złr. 40 c., w Zakamyczu 2 złr. [illegible]4 c., Fr. Tarnowski wł. Zalesia pow. Tarnopolski 22 złr. 25 c., Czajkowski z Kamionki Wołowskiej 15 złr. $87\frac{1}{2}$ c., Prezydium sądu wyż. w Krakowie ze składek urzędników sąd. 57 złr. 55 c., obywatele Kęt 105 złr. 50 c., Starego Sącza 104 złr. *(Dok. nast.)*

— W Wiedniu umarł wczoraj przedsiębiorca Karol Stummer, wiceprezes Rady zawiadowczej Zakładu kredytowego i członek Rady zawiadowczej kolei galicyjsko-węgierskiej (Łupkowskiej).

— *On n'est trahi que par les siens.* Bohatyrem chwili nieprzestał być porucznik Zubowicz tak w Wiedniu, gdzie jego podróż na koniu do Paryża porównywały już dzienniki do wyprawy pp. Walprechta i Payera do bieguna północnego, jak w Peszcie, gdzie na przyjęcie dzielnego jeźdźca dawano obiady i uczty sportsmenów. Przesada, jaka dziś do wszystkiego się łączy, ma tu tem większe usprawiedliwienie, że poszły w niepamięć te czasy i znoje rycerskie, kiedy to nie było nadzwyczajnością przejechać na jednym koniu pół Europy. Znaliśmy jeszcze w Krakowie pułkownika Bojanowicza, który za Napoleońskich wojen wysłany kuryerem z Drezna do Bajonny, konno tę misyę spełnił. Wiele podobnych przykładów przytoczyćby można; dziś zakład Zubowicza nabrał rozgłosu europejskiego. Nic dziwnego, że bohatyr wyprawy w opowiadaniach, które skwapliwie powtarzały dzienniki, stwierdzał inne francuskie przysłowie o podróżnym, który powraca zdaleka. *Tagblatt* wiedeński umieścił też przed parą dniami szczegóły o niebezpiecznej przeprawie, jaką miał jeździec przejeżdżając przez góry czarnego lasu w Badeńskiem. „Było to w nocy, opowiada p. Zubowicz, straszna zamieć śniegowa, zacząłem błądzić i pomimo że dwóm pasterzom dałem 40 złr., biorąc ich za przewodników, błądziłem po lesie przez dziesięć godzin." Wzruszający ten opis, doznał jednak zaprzeczenia, które *Tagblatt* z równą skwapliwością zamieścił, jak opis przygód. Dwóch urzędników, notaryusz i sędzia z Oppenau w Badeńskiem opisują, że konno towarzyszyli porucznikowi Zubowiczowi wyjechawszy z Freudenstadt o 7ej rano i o godzinie 10ej zrana stanęli w Oppenau, a zatem przebyli razem ów niebezpieczny przesmyk czarnego lasu. Przybywszy do Oppenau towarzysze p. Zubowicza fotografowali się razem, i na potwierdzenie swego doniesienia nadesłali *Tagblattowi* fotografię. Cała przeto historya o pasterzach przewodnikach i o nagrodzie 40 złr. odnosi się zapewne do innej wycieczki. Szkoda, bo podanie o przygodach w czarnym lesie mogło przypominać jakiś epizod z czasów 30-letniej wojny. P. Zubowicz jedzie na zimę do Kairu, jak piszą dzienniki, zaproszony na dwór Chediwa dla oględzin stad wice-króla. Dodać winniśmy, że p. Zubowicz zajmował się stajnią Sefera paszy (Kościelskiego) w jego posiadłości Bertoldstein pod Gradcem.

— Dzienniki francuskie donoszą, jakoby niebawem miało pojawić się nowe dzieło pióra... królowej Wiktoryi angielskiej. Nie byłby to pierwszy autorski występ konstytucyjnej monarchini w Brytanii, wyszła bowiem po angielsku i w tłómaczeniu francuskiem przed parą laty książka „Myśli o śmierci," o której twierdzono, że jest pióra królowej. Pogłoski te zapewniły takie powodzenie książce, że dochód z jej rozprzedaży przyniósł 80,000 fr., które dostojna autorka, *si fabula vera*, przeznaczyła na stypendya uniwersyteckie w Aberdeen.

— W Bydgoszczy odbył się d. 22 b. m. przy wielkim natłoku ciekawych chrzest 3 mężczyzn i 5 kobiet sekty baptystów. W tym celu wyrąbano w stawie przerębłę, w której zanurzano nowochrzceńców, odzianych tylko w długiej do ziemi koszuli z przepaską skórzaną, u której przywiązany był sznur do pławienia i dla zabezpieczenia zanurzonych.

— Stowarzyszenie palenia zwłok w Berlinie, na którego czele stoi księgarz Linck, udało się do prezydyum policyi o pozwolenie palenia zwłok osób, które za życia żądały tego. Żądaniu temu jednak odmówiono, podobnie jak w Dreznie, gdzie w dwóch przypadkach dano pozwolenie, a następnie zabroniono.

— *Journal de Vevey* opowiada następujący przykład postępowania władz w Freiburgu, w Szwajcaryi: Młody piekarz w pobliskiem miasteczku dostarczał do pewnego domu pieczywo na rachunek. Obie córki domu tego przyszły zapłacić należytość, ale okazało się, że zabrakło im jednego centima. Co tu zrobić? Młody przystojny piekarz rzekł żartem, że tego centima nie daruje, chyba za całus. Starsza 16 letnia dziewczyna bez namysłu pozwoliła się pocałować, a młodsza śmiejąc się rzekła, że i ona da całusa choć na kredyt. Za powrotem do domu, dziewczęta ze śmiechem opowiedziały, co zaszło. Ale ojciec nie wziął tego wypadku na żart, udał się do pastora i razem z nim do syndyka, a ten zwołał bezzwłocznie radę miejską. Zaniesiono skargę do prefektury w Châtel o zamiar uwiedzenia dziewcząt i formalny wytoczono proces. Narobiła ta rzecz tyle hałasu, że piekarz przerażony i zagrożony ciężką karą, zamknął piekarnię i uciekł do Genewy. Policya zażądała od rządu genewskiego wydania zbrodniarza, czemu zadosyć uczyniono, i odstawiono winowajcę do Châtel, gdzie go osadzono w więzieniu pod śledztwem. Nareszcie po 18 dniowem więzieniu, gdy akta tej sprawy dostały się sądowi, ten orzekł, że piekarz nie jest winnym zarzuconej mu zbrodni.

— W piątek dnia 27 listopada: Śgo Waleryana biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 25go listopada.

Oświęcim dnia 24go listopada. Na targ dzisiejszy dostawiono wołów sztuk 500 paszonych, za które płacono za parę od 225 do 300 złr., 29 złr. za cetnar mięsa loco Wiedeń. 180 sztuk pozostały niesprzedanych. W ubiegłym tygodniu było nierogacizmy sztuk 900, z tych sprzedano tylko 450, płacono za parę 68 złr. do 95 złr.

Wiedeń dnia 23go listopada. Dostawiono wołów ogółem sztuk 3160, między tymi było polskich 456 sztuk wołów stajennyc, płacono za takowe: za cetnar mięsa, 29 do $32\frac{1}{4}$ złr.

Dnia 17go listopada było nierogacizny sztuk 8217; płacono w miarę gatunków i stopnia dopasu od 18, $30\frac{1}{2}$, $32\frac{1}{2}$ do 24, $32\frac{1}{2}$, $34\frac{1}{2}$ złr. za cetnar żywej wagi.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

Bochnia 24 listopada. Pszenica 4·—, żyto 3·25, jęczmień 3·—, owies 2·—, groch 5·—, bób 3·25, kukurudza 4·50, siano 1·60, konicz 1·80, słoma —·60, funt masła —·55.

Rzeszów 24 listopada. Pszenica 4·25, żyto 3·30, jęczmień 3·10, owies 2·—, groch 5·45, fasola 5·50, siano 1·30, słoma —·80, drzewo twarde 9·50, miękkie 7·—, funt mięsa —·19.

Biała 24 listopada. Pszenica 4·50, żyto 3·60, jęczmień 3·—, owies 2·10, kukurudza 4·50, groch 7.90, bób 7·—, soczewica 9·50, proso 8·—, tatarka 4·—, ziemniaki 1·04, siano 2·10, konicz 2·60, słoma 1·50, drzewo twarde 8·—, miękkie 6·—, koniczyna 30·—, funt mięsa $25\frac{1}{2}$.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 25 listopada.

Posady: Zastępcy prokuratora w sądzie pow. w Kętach, podania do 30go grudnia.

Przyjechali do Krakowa od dnia 25 do 26go listopada.

HOTEL SASKI: [illegible] obyw. z [illegible], Konstanty Trzaskowski z żoną ob. z Gołębek, Julian Ścierański ze Lwowa, Antoni Lühe z Kongresówki, Bogdan Piątkowski wł. d. z Charsznicy, Henryk [illegible]liński wł. d. z gub. Kijowskiej, Jan Dobrzyński z Tarnowa, Henryk Dąmbski wł. d. z Kossowy, Tomasz Szczepanowski wł. dóbr z Prus, Adam Wielowiejski wł. dóbr z Lubczy, Teresa hr. Bobrowska właś. dóbr z Galicyi, Emil Torosiewicz właś. dóbr z Wiednia, Jan Wrzosek z Miechowa, Adam Mitscka ze Stanisławowa, Józef Bogdanowicz z Galicyi.

HOTEL KRAKOWSKI: Wiktor Szaniawski wł. dóbr z Kongresówki, Herman Pagles z Odessy, M. Bojanowski wł. d. z Kongresówki, hr. Helena Komar wł. dóbr z Galicyi, Edmund Stornawski ob. z Przemyśla, Karol Strzelbicki właśc. dóbr z Kongresówki, Karol Qrdynga z Kongresówki.

HOTEL pod RÓŻĄ: A. Lewicki z Rzeszowa, Franciszek Rudzki z familią wł. d. z Kongresówki, Franciszek Pfister z Białej, Jakób Lindert z Lipnika, Marya Szczerbanitsch z familią z Petersburga, Józef Kozłowski z Tonsch, Waleryan Podlewski wł. d. ze Lwowa, Rudolf Jenkner z Białej, Jan Bukowski wł. d. z Kongresówki, Józef Ringer z Prus, Franciszek Heinz kupiec z Wrocławia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 23 listopada wieczór. Kanclerz ks. Gorczaków przybył tu; na jego spotkanie wyjechał był do Ługi tajny radzca Hamburger.

Berlin 25 listopada. Dzienniki mówią, że od poniedziałku areszt hr. Arnima mniej jest ścisły; może on wyjeżdżać z domu bez straży i korzysta też z tego.

Paryż 24 listopada. Cesarzowa Rosyjska powitaną była w tutejszym dworcu kolei północnej z wielką wystawnością i oznakami sympatyi. Cesarzowa jest cierpiącą i nikogo dotąd nie przyjęła. Z tego powodu ministrowie zapisali się tylko, a Mac-Mahon dopiero jutro będzie przyjęty.

Paryż 24 listopada. Rada municypalna odrzuciła 40 głosami przeciw 25 wniosek względem odroczenia rozpraw nad pożyczką. — *Le Soleil* mniema, że gabinet pozostanie do Bożego Narodzenia w teraźniejszym składzie swoim i że kwestye konstytucyjne odroczone będą do tego czasu.

Paryż 25 listopada. Jules Simon otrzymał od Thiersa polecenie, aby ideę jego o obecnem przesileniu przedstawił na zebraniu wszystkich trzech odcieni lewicy. Porażka Grivarta w wyborach municypalnych w Rennes, mocno dotknęła rząd. We czwartek odbędzie się zgromadzenie deputowanych bonapartystowskich, na którem Rouher wyłoży program stronnictwa umówiony w Chislehurst. Według niego deputowani bonapartystowscy mają głosować przeciw ustawom konstytucyjnym a osobliwie przeciw przyznaniu Mac Mahonowi prawa rozwiązania Izby.

Londyn 25 listopada. W Birkenhead wybrany został do parlamentu kandydat konserwatywny Magiver 3421 głosami; przeciwnik jego liberalny kandydat Stitt otrzymał 2474 głosów.

Londyn 24 listopada. Donoszą z Bombaju: Szyr Ali uwięził Jakuba chana z obawy, aby tenże nieodstąpił Heratu Persyi. Według doniesień *Timesa* z Kalkuty, obawiają się, aby uwięzienie Jakuba chana nie sprowadziło groźnych zawikłań i nie spowodowało interwencyi rządu wschodnio-indyjskiego.

Londyn 24 listop. Bióro Reutera dowiaduje się z Pernambuco (w Brazylii) telegrafem z d. 20 b. m., że jak doniesiono tam z Buenos-Ayres, rewolucya została stłumioną a jenerał Mitre uszedł. Toż samo bióro otrzymało telegram z Para de Belan (w prowincyi brazylijskiej Para) z d. 22 b. m., który donosi, że panuje tam nieprzyjacielskie usposobienie dla cudzoziemców i obawiają się wybuchu zatargów. Gubernator prowincyi zażądał z tego powodu pomocy wojskowej.

Londyn 25 listopada. Bióro Reutera donosi z Buenos-Ayres z d. 21 b. m., że panuje tam zupełna spokojność. Cudzoziemcy nie są nagabywani; powstanie dotychczas ograniczone do prowincyj wewnętrznych a małe skutki jego dają się uczuwać w stolicy; żegluga nie doznaje przeszkód, obce okręty wojenne nie opuściły bez żadnego wyjątku stacyj swoich; wszystkie banki otwarte a i bank argentyński czynności swoje na nowo podjął. W Montevideo panuje zupełna spokojność.

Dover 24 listopada. Carowa odpłynęła ztad o godzinie $10\frac{1}{2}$ rano wraz z Carewiczem i W. ks. Aleksym do Calais. Odprowadzili ją do Dovru ks. Edynburski, hr. Szuwałow i wicehr. Sidney.

Konstantynopol 24 listopada. Naczelny redaktor dziennika *Progrès d'Orient* został powołany przed policyę.

Spóźnione sprawozdanie z wtorkowego posiedzenia [illegible] Rady Państwa podajemy dzisiaj wraz ze sprawozdaniem wczorajszem. We wtorek zapowiedział prezes Izby, że w celu szybszego ukończenia obrad nad ustawą akcyjną i przystąpienia do budżetu, Izba niższa codziennie odbywać będzie posiedzenia, z wyjątkiem dnia dzisiejszego. We czwartek bowiem Izba Panów obraduje, a minister sprawiedliwości koniecznie na tem posiedzeniu znajdować się musi, równie jak przy dyskusyi projektu ustawy akcyjnej w Izbie niższej. Jutro więc następne posiedzenie tej ostatniej.

Z powodu objaśnień danych przez ministra handlu Banhansa na wtorkowem posiedzeniu, o których podaje kilka uwag jeden z naszych korespondentów wiedeńskich, trzy kluby stronnictw wiernokonstytucyjnych zbiorą się dziś lub w niedzielę, dla naradzenia się wspólnie nad kierunkiem, jaki wobec gabinetu, który solidarnie z p. Banhansem stanął, zachować nadal mają.

Dziś komisya budżetowa miała obradować nad ustawą finansową. Nie mamy zresztą nic do doniesienia z ostatnich obrad, chyba tę jedną okoliczność, że podczas interpelacyi ministra Stremayra o mieszkaniu biskupa gr. kat. w Przemyślu, X. Juzyczyński pomimo, że jest gr. kat. kanonikiem przemyskim, uporczywie milczał.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że N. Pani ma dzisiaj wyjechać do Gödöllö.

Nordd. Allg. Ztg pragnie dziś naprawić niezgrabny krok, jaki uczyniła, wystąpiwszy zbrojno przed kilkoma dniami przeciw prasie wiedeńskiej, że ta za wiele oszczędza Arnima. Dzisiejszy jej artykuł ma być odwrotną stroną ówczesnego, ale niemniej celuje niezręcznością publicystyczną. Wtedy wołał organ rządu berlińskiego, że skoro prasa wiedeńska ma reprezentować opinię publiczną, więc opinia publiczna okazuje dla Prus nieprzyjaźń; należy mieć to na pamięci w Berlinie. Teraz zaś dowiaduje się *Nordd. Allg. Ztg*, że prasa wiedeńska, a najmniej obie *Pressy*, stara i nowa reprezentują opinię publiczną, a zatem to co one piszą o Arnimie nie jest wyrazem opinii publicznej Niemców austryackich, którzy pełni są uczuć przyjacielskich dla Prus. Zdaje się, że artykuł ten był napisany z nakazu, ale autor jego nie umiał sobie inaczej począć, jak przenicować pierwszy swój artykuł. Te same jednak w obu widoczne dziury.

Parlament niemiecki rozpoczął we wtorek obrady nad kodeksami sądowemi. Minister sprawiedliwości Dr Leonhardt narysował ustawę o urządzeniu sądów, a następnie rzekł w odpowiedzi na zarzuty, iż parlament może tylko zasady organizacyjne sądownictwa uchwalić, ale nie wygotować szczegółów, bo do tego niema według konstytucyi prawa. Minister rzekł, iż kodeksy te, jakoto karny i cywilny, oraz kodeksy postępowania stanowią jedną całość, a lubo nie roszczą sobie prawa do doskonałości, wszelako zawierają w sobie to co się dało obecnie osiągnąć; nie należy jednak odrzucać tego co dobre, dla tego, że nie jest najlepsze. Wirtemberski minister sprawiedliwości Mittnacht zdawał następnie sprawę nad postępowaniem karnem, a bawarski minister Fäustle nad postępowaniem cywilnem. Obaj mówcy nadmienili, że ze wszystkich kodeksów niemieckich powzięto, co było w nich dobre. Lasker nagania ustawę o organizacyi sądów, nie może się dopatrzeć jedności w kodeksach, domaga się nieograniczonej jedności, jako rękojmi prawności. Windhorst uznaje uwagi Laskera za słuszne, ale oświadcza się przeciw nim z powodu, że prowadzą do jednostajności całych Niemiec, nie uwzględniając stosunków i interesów szczególnych, a domaga się wreszcie, aby najwyższy sąd nie był w Berlinie pod bokiem najwyższych władz, a to dla zabezpieczenia go od wpływów. Dalsze obrady odroczono do dnia następnego.

W każdym kraju dobrze administrowanym a raczej dobrze administrującym się, tak rady municypalne jak powiatowe, będące reprezentacyą interesów lokalnych, nie mają cechy politycznej; bywają i tam stronnictwa, ale również z interesów miejscowych wypływające, nie zaś występujące jako niedołężne naśladownictwa wielkich politycznych stronnictw. Duch centralizacyi przejmujący całą Francyę aż do szpiku, sprawił, że tak wybory departamentowe jak gminne teraz odbyte obracały się około tych samych chorągwi, jakie wywieszano zawsze przy wyborach do ciała prawodawczego. Liczą więc, ilu republikanów a ilu konserwatystów dostało się do rad gminnych. Okazało się zaś z tych wyborów, że po większych miastach wybrano republikanów, na prowincyi zaś konserwatystów.

Nie ma już więcej mowy o złączeniu się obu środków Zgromadzenia wersalskiego. Ze strony prawego środka postawiono warunki połączenia się, w szeregu których nie ma ogłoszenia stałej i stanowczej Republiki. Tymczasem wobec bliskiego otwarcia Izby, dzisiejszy gabinet ma się utrzymać przynajmniej do Bożego Narodzenia, a po ten czas nie przyjdzie jeszcze do obradowania nad ustawami konstytucyjnemi. Ustawy te więc będą obradowane pod auspiciami nowego gabinetu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 25 listopada wieczór *(pryw.)* *Presse* donosi: br. Mieroszowski wystąpił z koła polskiego, nie zgadzając się na regulamin jego. W niedzielę odbędzie się narada wszystkich klubów wiernokonstytucyjnych dla naradzenia się nad postępowaniem dalszem wobec przedstawienia rządowego polityki w sprawie kolei żelaznych.

Berlin 26 listopada. Parlament uchwalił przekazanie ustawy o organizacyi sądownictwa, komisyi z 28 członków złożonej.

Paryż 26 listopada. Były minister cesarstwa Klemens Duvernois skazany został za nadużycie zaufania i oszustwo w sprawie *banque territoriale d'Espagne* na dwa lata więzienia i 500 franków grzywny; również trzej wspólnicy jego zostali skazani.

Rzym 26 listopada. Izba deputowanych wybrała prezesem kandydata prawicy Biancherego 236 głosami przeciw 172.

Hendaye 26 listopada. Karliści uderzyli na Marcial, ale zostali odparci.

Londyn 25 listopada. *Times* dowiaduje się z Aleksandryi, że Francya zgodziła się również na reformę sądownictwa egipskiego; dotycząca umowa jest już podpisaną, i przedłożoną będzie Zgromadzeniu narodowemu. (Na mocy tej umowy ustają sądy konsularne a cudzoziemcy podlegają sądom miejscowym. *Red.*).

Alger 25 listopada. Zaprzeczają urzędownie pogłoskom o mniemanem zaburzeniu umysłów, panującem w Algieryi. Nigdzie nie można dostrzedz śladu jego, i nie aresztowano żadnego z naczelników plemion algierskich. Zbiegowie marokańscy i tunetańscy zostali rozbrojeni i odesłani napowrót. Również zaprzeczają pogłosce o zamiarze odstąpienia Niemcom jednego z portów marokańskich.

Kursa. Wiedeń 26 listopada godz. 2 m. 22. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·90 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74 55 — Losy z r. 1860 109 50. — Akcye banku 996. — Akcye kredytowe 234 25. — Londyn 110 60 — Srebro 105·25 — Dukat. — — Lombardy 132 25. — Losy z roku 1864 138 75 — Akcye franko-austr. 59·—. — Napoleondor 8·91.— — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 241·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 143 75. — Akcye kolei północno-wsch. 113 —. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 21·60. — Oblig. indemniz. gal. 83·50 —. Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 105·50 Akcye anglo-banku 146 —. — Akcye kolei rządowej 303 50.— Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 150 —. — Tramway 128·— — Akcye banku budowy 35 —. — Akcye kolei wschodn. 54·75. — Akcye banku anglo-węgiersk. 28·—. — Akcye banku zjedn. 116·50. Losy tureckie 55 40 — Losy prem. węg. 81 75. — Akcye kolei bogumińskiej 134·—. — Akcye kolei ces. Elżbiety 193 —. — Akcye kolei półn. zach. 142 25 — Akcye franko-węg. 75 25. — Ogólny austr. bank 45·50. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26 listopada.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	106 —	104 25
Kupony srebr. płatne „	105 50	103 75
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	155 —	153 50
Talary pruskie za 100 tal.	164 25	162 50
Dukat austryacki 1 sztuka	5 30	5 20
Napoleondor 1 sztuka	9 —	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	84 25	83 —
4% listy zastaw. „ „	75 —	74 —
5 „ listy zastaw. „ „	84 75	83 25
$5\frac{1}{2}$% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	93 25	92 25
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	89 50	88 50
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	93 50	92 50
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	— —	97 —
Listy hipoteczne	88 75	88 25
5 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	99 —	97 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	98 50	96 50
Losy prem. węg.	82 50	80 —
Akcye Banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Akcye banku hipoteczn. gal.	— —	235 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	244 —	241 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	144 50	141 —
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	95 50	94 50
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	93 50	92 25
4 „ „ „ „ II. „	93 50	92 25
5 „ „ „ „ rsr. 100	91 25	90 —
4 „ „ likwid. „ „ 100	79 50	78 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	33 —	31 —
Wiedeń 25 Listopada.		
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	70 —	69 90
„ „ „ „ srebr.	74 55	74 45
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	98 50	98 —
„ „ „ węgierskie	78 50	78 —
„ „ „ galicyjskie	84 —	83 50
„ „ „ bukowińsk.	82 50	82 —
„ „ „ siedmiogr.	75 50	74 75

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 —	97 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	94 30	94 15
4 „ galicyjskie	— —	74 25
5 „ „	83 75	83 —
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	99 25	98 75
5 „ węgierskie listy	86 —	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	97 —	96 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	122 50	122 —
5 „ Banku gal. hipot.	88 75	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	272 —	269 —
„ „ „ 1854	103 25	102 75
„ „ „ 1860	110 —	109 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	114 50	114 —
Losy pożyczki z r. 1864	139 —	138 75
„ prem. pożyczki węg.	82 —	81 75
„ Comorente	24 25	24 —
„ Kredytowe	168 25	168 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	90 70	90 40
„ księcia Salm	33 —	32 —
„ „ Palfy	25 —	24 —
„ „ Klary	26 50	26 25
„ hr. St. Genois	26 50	25 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ księcia Windischgraetz	22 50	23 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 50
„ hr. Keglevich	13 50	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 —
„ tureckie 400 frank.	55 80	55 60
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	996 —	994 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	234 —	233 75
Żeglugi parowej na Dunaju	447 —	446 —
Kolei północnej Ferdynanda	1905	1900
Kolei rządowej fr. a.	304 —	303 50
„ zachodniej c. Elżbiety	194 —	193 50
„ południowej	132 50	132 —
„ galicyjskiej	242 25	241 75
„ Czerniowieckiej	145 —	144 —
„ Albrechta	103 —	99 —
„ węg. półn.-wschodniej	114 —	113 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	151 25	150 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	138 —	137 50
„ Koszycko-Bogumił.	135 —	134 —
„ Siedmiogrodzkiej	134 —	— —
„ Cisańskiej	192 25	191 75
„ wschodnio-węgierskiej	56 —	55 50
„ austryack. półn.-zach.	143 —	142 —
„ Franciszka Józefa	188 —	— —
Banku anglo-austryackiego	146 —	145 50
„ anglo-węgierskiego	29 50	29 —
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	230 —	229 50
Banku franko-austryackiego	59 25	59 —
„ franko-węgierskiego	75 50	75 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	74 50	74 —
„ austryack. związkow.	22 50	22 25
„ dla obrotu ogólnego	106 —	105 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	28 50	27 —
„ Koszycko Bogumińskiej	85 75	85 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	94 85
„ Emisya z r. 1862	92 25	91 75
„ państwowa St. 500 fr.	138 75	138 25
Emisya z r. 1867	—	135 —
„ południowa St. 500 fr.	109 25	109 —
Bony 1875—1876 6%	— —	221 —
„ półn.c.Ferd.100 zł.m.k.	— —	95 25
„ „ 100 zł.w.a.	— —	90 —
„ „ w srbr.5%	105 —	104 80
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal.Kar.Lud.300 zł.w.a. w srebr. 5% za 100	105 75	105 25
Emisya II.	103 —	102 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr.(w sr.5% za 100)	78 50	78 —
Emisya z. r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a.	80 —	79 75
„ ks. Rudolfa 300 złr.w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	93 25	93 15
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	87 50	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 27	5 27
„ dukat na wagę	5 27	5 26
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 91	8 90
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 20	11 10
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	105 35	105 25
Srebro, kupony	105 40	105 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62
Lwów 24 listopada.		
Dukat holenderski	5 22	5 18
„ cesarski	5 25	5 18
Półimperyał rosyjski	9 03	8 93
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 61
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 60	83 80
„ „ „ „ „ 4 „	75 50	74 50
„ „ Banku hipoteczn.	89 —	88 20
Obligi indemn. bez kuponów	84 25	83 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	243 50	241 60
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	144 —	142 —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	234 —
Warszawa 24 listop.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	93 70	93 40
„ „ 2 „ „	93 70	93 40
kupon „	— —	1 68
„ „ nowe „ „	91 50	90 75
kupon „	— —	2 11
„ lidwidacyjne „ „	78 90	78 60
kupon „	— —	1 92
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	94 75
„ „ bydgoska	72 —	— —
„ „ [illegible]	114 —	112 —
„ „ [illegible]	100 —	99 —

Pracownia sukien damskich

podpisanej przeniesioną została z ulicy Floryańskiéj (L. 363) na ulicę **Grodzką L. 65**, nad sklepem fryzyera p. Döninga, na II. piętrze.

Dziękując najuprzejmiéj za okazane mi dotąd zaufanie, polecam się i nadal łaskawéj życzliwości Szan. Pań, którą szybkiem i gustownem wykonaniem robót będę się starała usprawiedliwić.

(2514-2-3) **F. Bołowska.**

KONCERT

panów profesora **WILHELMI**, znakomitego skrzypka solisty i p. **R. NIEMANN** pianisty, z łaskawym współudziałem panny **K. Ćwiklińskiej**, śpiewaczki miejscowego teatru, odbędzie się **d. 30 b. m. w poniedziałek.**

Program koncertu:

1. Rubinstein A. koncert na skrzypce p. Wilhelmi.
2. Beethoven. Waryacye i fuga op. 35. p. Niemann.
3. Gounod. Arya z opery Faust na sopran p Ćwiklińska.
4. Hiller F. fantazya koncertowa na skrzypce (manuskrypt) p. Wilhelmi.
5. Kirchner. A. Śpiew bez słów. [illegible] Strauss. P. Niemann.
6. Arditi Forosetta tarantella na sopran p. Cwiklińska.
7. Raff. Sonata A-dur op. 78 (Allegro-andante con variationi-finale. prof. Wilhelmi.

Początek o godzinie 7.

Cena miejsc: Krzesło w pierwszych rzędach po 2 złr 50 c., Krzesło w następnych rzędach 1 złr. 50 c., wstęp na salę i galeryę 1 złr.

Bilety sprzedają się w księgarni A. Otremby. (2500-2-3)

Bilety wizytowe od **50 cnt.** za 100,
Monogramy od **1 złr.** za 50 listów i 50 kopert,
Koperty z firmą 3 złr. za 1000,
Materyały pismienne i rysunkowe
sprzedaje po **cenach tanich** i zamówienia z prowincyi **prędko i rzetelnie** wykonywuje (2231-31-)

F. Szukiewicz
ulica Grodzka L. 62 w Krakowie.

Bardzo ważne
przy nadchodzących świętach.

Drożdże prasowane

z fabryki Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, odszczególnione na wystawie powszechnéj dyplomem honorowym, bo jedynie pewne i najsilniejsze w fermencie gorzelnianym i piekarskim, przychodzą codzień świeże **do Krakowa jedynie do handlu**

JANA NAGEL,

jako wyłącznie głównego składu na zachodnią Galicyę.— Tenże handel poleca również świeżo sprowadzoną **chińską herbatę karawanową** w wyborowych gatunkach — oraz wyborne **ogórki marynowane, śliwki i powidła prawdziwe tureckie** i wszelkie inne świeże towary korzenne po cenach umiarkowanych.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się natychmiast. (2506-1-)

Robey & Co. w Lincoln (w Anglii) znacznie poprawne **lokomobile i uprzywilejowane młocarnie z ramami żelaznemi;**
przenośne i stałe machiny parowe; młocarnie kieratowe i ręczne; machiny do czyszczenia i sortowania zboża; „Trieury Crible“ Pernolleta w Paryżu; uprzywilejowane pompy i **sikawki** do każdego użytku **Noela w Paryżu; gniotowniki do owsa, zboża i słodu dla piwowarów; sieczkarnie; szatkownice do buraków; młynki do mielenia; parniki do karmy dla bydła** i wszelkie inne gospodarczo-rolnicze machiny polecają, za poręczeniem dobroci: (2516-1-4)

A. Mackean & Co. Filia w **Krakowie,** pełnomocnik *Louis Stern.*
Kantor przy ulicy Floryańskiéj pod l. 351 naprzeciw hotelu „pod Różą.“ Skład przy ul. Starowiślnéj pod l. 77.

Franciszek Schöffl

hodowca chmielu i zakupujący za prowizyą chmiel sadecki miejski i wiejski, poleca
szczepki chmiel. ze swoich chmielników z Goldbach lub **Egerthal**

1000 sztuk	sortowanych widocznie najcięż. gatunku chmielu wczesnego	złr. 15
1000 „	całkiem zdrowych dobrych szczepków sprzedaż	złr. 12
1000 „	zwykłych na sprzedaż . . .	złr. 10
1000 „	późnego chmielu (nowy najcięż. rodzaj) szczególność	złr. 20

na miejscu w Sadeczu (Saaz) za nadesłaniem gotówki.
Adres na telegramy i listy: **Franz Schöffl in Saaz, Böhmen.** (2388-15-150)

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Dyrekcya
ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznéj wiadomości, iż

kosztowności
w złocie, srebrze i w drogich kamieniach,

zastawione w czasie od 17 Czerwca 1873 do 12 Grudnia 1873 włącznie, jak również **ubranie, bielizna** i **towary łokciowe**, zastawione w czasie od dnia 17 Grudnia 1873 r. do d. 12 Czerwca 1874 r. włącznie — z powodu niewykupienia w terminie przez statuta Zakładu przepisanym — stosownie do §. 22 statutu, w dniu **14 Grudnia 1874 i dni następnych** o godz. 10éj przed południem **na rogu ulicy S. Rocha naprzeciw jatek pod l. 468**, w drodze publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu, za gotową zapłatę sprzedane zostaną.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do dnia 12 Grudnia 1874 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub odnowieniem swoich zastawów. (2511-1-3)

Bardzo ważne dla lubowników herbaty!

1 funt herbaty od **1** złr. **60** cent. do **10** złr.
Przy odbiorze **10ciu** funtów herbaty, **1 funt bezpłatnie,**
W HANDLU
A. Stępińskiego i N. Grossa
przy ulicy Grodzkiéj L. 67
W KRAKOWIE.

Tasama firma ma zaszczyt polecić Szanownéj Publiczności swój Skład zaopatrzony zawsze w następne artykuły:

Wszelkie towary kolonialne. Wina austryackie, węgierskie, francuskie, reńskie i hiszpańskie.

Łakocie z pierwszych źródeł zagranicznych.

Wódki gdańskie i likiery. (2499-2-3)

Porter angielski i Bok tenczyński.

Znaczny zapas świec kościelnych stearynowych i woskowych białych, malowanych, z wyrobami złoconemi i wizerunkami Świętych.

Zarazem ośmielamy się zwrócić uwagę na obok istniejący nasz **Skład srebra chińskiego** i **wszelkich wyrobów platerowanych,** jako jedyne źródło praktycznych, gustownych, trwałych i **po cenach bardzo przystępnych** przedmiotów.

☞ Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się bezzwłocznie.

Ogólny rolniczo-kredytowy ZAKŁAD dla Galicyi i Bukowiny

we Lwowie ulica Grodzickich Nr. 1, lub Rynek Nr. 45
wydaje

6% LISTY DŁUŻNE

które muszą być wylosowane w przeciągu lat 15-tu od czasu wystawienia.

Listy te są na lokowanie kapitałów najwłaściwsze.

Suma wydanych listów dłużnych niemoże przewyższać zabezpieczonych wierzytelności.

Wydawanie rzeczonych listów dłużnych zostaje pod kontrolą c. k. rządu. One mogą być według ustawy z dnia 1 Lipca 1868 r. D. P. P. XXXVIII N. 93 użyte do procentującego się umieszczenia kapitałów fundacyjnych, kapitałów zakładów pod dozorem publicznym zostających, tudzież kapitałów sierocińskich, fideikomisowych i depozytowych, także według kursu giełdowego do kaucyi służbowych i na wadya.

Wylosowanie listów dłużnych odbywa się corocznie raz jeden w miesiącu Lipcu.

Zapadłe kupony wypłacają się 1go Stycznia i 1go Lipca każdego roku.

Tak za listy jak i za kupony nie potrąca się żadnego podatku.

Listy dłużne nabyć można w samym Zakładzie we Lwowie, a późniéj we wszystkich Wydziałach powiatowych stowarzyszeń zaliczkowych zakładu.

Także przyjmuje Zakład wkładki na książeczki Kasy oszczędności od 1 złr. i wyżéj, oprocentowując takowe po [illegible] — i kapitały na dłuż[illegible] które według umowy oprocentowane będą.

(2347-4-12) **Dyrekcya.**

RAPORT POCHLEBNY FRANCUSKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.

QUINA LAROCHE

MEDAL ZŁOTY NAGRODA 16.600 fr.

WYCIĄG z trzech gatunków CHININY.

Potrójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciw-gorączkowy, jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skuteczność jego doświadczoną została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzonemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia, newralgiach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom,* które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

QUINA LAROCHE z ŻELAZEM w połączeniu *przeciw niedokrwistości, bladnicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym* i t. d. (1990-48-48)

W Paryżu, ulica Drouot 15 et 22. — We Lwowie w aptece P. Mikolasza, — w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka.

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 15358. (2508-2-3)

Dnia **4go Grudnia 1874 r.** odbędzie się w c. k. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie druga licytacya ofertami, celem wydzierżawienia prawa propinacyi, przysługującego funduszowi religijnemu w zakładzie zdrojowym w Krynicy i w gminach Krynicy i Słotwiny na lat trzy, począwszy od 1go Stycznia 1875 r. do końca Grudnia 1877 r.

Do użytku dołączoną jest jedna karczma we wsi Krynicy.

Cena wywołania jednorocznego czynszu dzierżawnego wynosi 3034 złr. 82 cent. w. a.

Główne warunki licytacyi są:

1) Raty dzierżawne należy spłacać miesięcznie z góry.
2) Kaucyę dzierżawną należy złożyć w wysokości ofiarowanego ćwierćrocznego czynszu dzierżawnego w gotówce lub w papierach państwowych.
3) Oferty opieczętowane zaopatrzone w 10% ceny wywołania, zaadresowane do c. k. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie, mogą być wniesione li tylko do 4 Grudnia 1874 r. do godziny 10éj zrana.
4) Przyjmować się będą także oferty niżéj ceny fiskalnéj.

Resztę warunków licytacyi przejrzeć można tutaj i na miejscu w c. k. zarządzie w Krynicy.

Bolechów dnia 19 Listopada 1874.

Przewodniczący c. k. komisarz ministeryalny
F. Hlawaczek.

ŚNIADANIE dla DZIECI.

Dla wzmocnienia dzieci i osób wątłych, cierpiących na piersi i żołądek, lub dotkniętych chorobą bladaczki i niedokrwistości, jest najpożądańszym **RACAHOUT ARABSKIE Pa DELANGRENIER w PARYŻU.**

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Kijowie i w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Braci Marcińczyk i Sierzputowskiego. (2455-3-)

PAPIER FAYARD & BLAYN
przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (1980-29 54)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto **MĄCZKA RYŻOWA** specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka i Leona Feintucha, — we Lwowie u pp. A. Steif synów, — i w [illegible] Składach perfum i wytworów toaletowych (1997-16-)

Główna wygrana

200,000 złr.

Najniższa wygrana **185** złr.

D. 1 Grudnia 1874 r.

odbędzie się wielkie ciagnienie przez rząd ck. austr. utworzonéj i poręczonéj pożyczki premiowéj z r. 1864 w kwocie **120 milion. 983,000** zł.,

Pomiędzy **400,000** losami wygrywającemi znajdują się główne wygrane: **200,000, 150,000, 50,000, 25,000, 20,000, 15,000, 10,000, 5,000, 2,000, 1,000, 500** złr. itd. i **185** w. a. jako najniższa wygrana każdego wyciągnionego losu.

Zadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia takich korzyści wygranéj, jak ta, i daje każdemu sposobność małą wkładką wygrać główną wygraną **200,000** złr.

Jeden los z seryą i Nr. wygranéj kosztuje 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr. wa. banknotami.

Łaskawe zlecenia za nadesłaniem należytości opłatnie wypełniają się prędko i sumiennie; — do każdego zamówienia dołączonym będzie plan gry, — żądane wyjaśnienia udzielają się chętnie. Po skończoném ciągnieniu każdemu udział biorącemu przesłaną zostanie opłatnie lista ciągnień — a wygrane będą natychmiast wypłacone. Należy się zatem spieszyć, udając się wprost do domu handlowego (2348-6-6)

J. Breychy
w Frankfurcie n. M.

Oddział budowy c. k. generalnéj inspekcyi austryackich kolei żelaznych.

Do Nru 9866/I. (2507-1-2)

Rozpisanie ofert.

Dostawa i postawienie wszelkich **oznak spadku, tablic ostrzegających i kobylic kolejowych** na przestrzeniach kolei żelaznych **Tarnów-Leluchów** i **Divazza-Pola** rozdaną będzie w **drodze ofert.**

Odnośne do téj rozprawy ofertowéj postanowienia i szczegółowe warunki rozdania, które nastąpi według sekcyj, mogą być przejrzane począwszy od 25 Listopada b. r. w oddziale budowy c. k. generalnéj inspekcyi austryackich kolei żelaznych, I. Postgasse Nr. 8 na III. piętrze, w godzinach od 9éj zrana do 3éj popołudniu.

Dotyczące oferty należy nadesłać tutaj opłacone najpóźniéj do 30 Grudnia b. r. do godziny 12éj w południe.

Wiedeń, 22 Listopada 1874 r.

M. Ritter v. Pischoff m. p.

NB. Za przedruk bez urzędowego wezwania nie płaci się.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Nr 273. Kraków, 28 Listopada — Sobota. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·40
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W **Krakowie:** Administracya „CZASU,“ księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego handle Dworskiego, Wierzbachewskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 28. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Reichsrathspl. N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2, Rotter & Co. Riemerg. 13; w *Berlinie Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień złr. 2 c. —
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem na miesiąc Grudzień . . . . złr. 2 c. 50
od 1go Grudnia do końca Marca „ 8 „ —

Kraków 27 listopada.

Projekt nowej ustawy karnej.

(Dalszy ciąg).

Część I. *Przepisy ogólne.*

Część pierwsza składa się z siedmiu rozdziałów, (§§ 1—88) które pod wielu względami przypominają ustawę niemiecką; dodany w końcu rozdział siódmy o dochodzeniu sądowo-karnem, jest zupełnie nowem.

Rozdział pierwszy: *Przepisy wstępne.* (§§ 1—7). Znajdujemy tu pojęcie zbrodni różniące się najzupełniéj od pojęcia tego w ustawie dotychczas obowiązującéj. Ta ostatnia żąda jak wiadomo przedewszystkiem, iż musi być zły zamiar, aby była zbrodnia; gdzie nie ma złego zamiaru, tam nie ma zbrodni. Inaczéj projekt, ten nie zapuszcza się wcale w żadną naukową definicyę, o złym zamiarze mówi dopiero późniéj, a zbrodnią nazywa wprost te czynności, na które nowa ustawa nakłada więzienie stanu więcéj niż pięcioletnie, dom kary lub wreszcie karę śmierci.

Występkami są te czyny karygodne, które zagrożone są grzywną nad 300 zł., więzieniem stanu do lat pięciu lub więzieniem.

Wykroczenia wreszcie są czyny, na które ustawa nakłada areszt lub grzywnę poniżéj 300 zł.; są to czyny mające charakter czysto-policyjny, które same przez się nie naruszają żadnego prawa, lecz zagrażając publicznym stosunkom prawnym i prawom pojedynczych obywateli muszą być zakazane i zasługują na karę. Ta więc z obowiązującą ustawą zachodzi różnica, że teraz czyny wprost naruszające jakiekolwiek prawo, nawet takie, które z zamiarem dokonane zostały i tylko tem się różniące od zbrodni, że w danym wypadku małego są znaczenia, liczą się do wykroczeń jak np. kradzieże, oszustwa, przeniewierzenia, przy których chodzi o małą kwotę, cielesne obrażenia małoznaczne itp. tego rodzaju czynności według projektu będą należały do występków. Jest to zaleta nowéj ustawy, zasadzająca się na tem, że kiedy dotychczas za czyn karygodny czysto policyjnej natury sprawca postawiony był na równi ze złodziejem lub oszustem, nadal usunięte to zostanie, bo czyny takie nacechowane, są już nawet samą nazwą „wykroczenia“ i całkiem osobną na nie naznaczono karę. Pod względem karania czynów karygodnych projekt ustawy trzyma się w §§ 1—7 systemu terytoryalnego podobnie jak przepisy dotychczasowego kodeksu w §§ 38—41 i 234.

Rozdział drugi: *Kary* (§§ 8—45). Te są następujące: kara śmierci, dom kary *(Zuchthaus)*, więzienie stanu *(Staatsgefängniss)*, więzienie, zamknięcie *(Haft)* i grzywny, które po większéj części nie stanowią osobnego rodzaju kary, lecz są tylko karą ewentualną. Wszystkie te kary w zastosowaniu do zbrodni owiane są, że się tak wyrazimy duchem ludzkości, opierają się bowiem na zasadzie nowożytnéj uważającéj karę za zadośćuczynienie z zamiarem poprawy zbrodniarza. Przeprowadzając tę zasadę konsekwentnie dochodzi projekt do możebnego ograniczenia kary śmierci i do wypuszczenia zbrodniarza przed końcem kary, jeżeli zachowanie się jego pozwala przypuszczać poprawę i wypuszczenie to jest odwołalne, w razie gdyby się zbrodniarz znów dopuścił czynu karygodnego.

Kara śmierci wykonaną być ma przez powieszenie; w razie zaprowadzenia sądu doraźnego także przez rozstrzelanie; ustawa niemiecka przepisuje ścięcie. Kara śmierci ograniczoną jest jednak tylko do dwóch zbrodni: do zamachu na osobę cesarza i do morderstwa, ale tylko w kilku wyszczególnionych wypadkach. Jeżeli cesarz poniesie uszkodzenie na ciele lub zdrowiu, jeśli pozbawiony zostanie wolności osobistéj, lub wreszcie, jeżeli zrobiono zamach na jego życie, sprawca karany ma być śmiercią. Co się tyczy morderstwa kara śmierci ma być zastosowaną tylko w sześciu wypadkach: 1) w razie zamordowania ojca lub matki; 2) za zamordowanie kilkorga ludzi, albo gdy obok morderstwa usiłowano jeszcze drugie popełnić morderstwo; 3) jeżeli obwiniony już raz karany był za zbrodnię morderstwa; 4) jeżeli w chwili popełnienia morderstwa sprawca był właśnie skazany na dożywotnie więzienie; 5) jeśli morderstwo dokonane zostało w sposób okrutny; 6) jeżeli popełnione zostało przez osobę, która połączyła się z innemi tylko w celu dokonywania rabunków, kradzieży, podpaleń. W innych wypadkach ma być morderstwo karane dożywotniem więzieniem w domu kary.

Osoby nie mające lat 20 nie mogą być skazane na karę śmierci.

Zatrzymanie kary śmierci jest najzupełniéj usprawiedliwionem z uwagi, że społeczeństwo, szczególniéj przy dzisiejszym systemie więzień, poczyna już tracić poczucie znaczenia kary więziennéj. Szczególniéj u nas dość często mamy przykład, że morderca obojętnie przyjmuje wyrok na karę śmierci, bo spodziewa się ułaskawienia na karę więzienia, które nie jest już dla niego strasznem. Obrażone uczucie prawa domaga się cięższéj kary za ciężką zbrodnię i niezadawalnia go wcale to, jeśli kryminał da nie jest stosownie ukaraną.

Kary więzienia według projektu, jak nadmieniliśmy są: Dom kary, więzienie stanu, więzienie i areszt czyli zamknięcie.

Dziś zbrodnie zagrożone są więzieniem, które jest zwykłe lub ciężkie. Pominąwszy już to, że w praktyce wszelka różnica zatarła się między temi obu rodzajami, to i tak więzienie ciężkie zwykle wtenczas tylko stosują, jeśli kara ma być długą. Rozstrzyga tu głównie i niemal jednostronnie niebezpieczeństwo czynu, natomiast ustawa karna nie uwzględnia wielu drobnych okoliczności wypływających z indywidualności sprawcy, które się, że tak powiemy, na czyn złożyły. Ztąd pochodzi, że zbrodniarz polityczny tę samą odnosi karę, co zbójca lub morderca. Ponieważ zaś wszyscy zbrodniarze traktowani są bez różnicy, bez względu na czyn, jedynie tylko według czasu kary i wszyscy razem zamknięci są w jednym kryminale, przeto ludzie, którzy pomimo czynu według ustawy karygodnego nie utracili czci, traktowani są na równi z najzwyklejszymi zbrodniarzami, z najgorszemi w społeczeństwie indywiduami. W tem leży surowość nieuzasadniona, przez to staje się dom karny zakładem publicznym zarazy moralnéj, i w takich stosunkach o poprawie zbrodniarza mowy być nie może.

Przypatrzmy się jak ta rzecz przedstawia się według nowéj ustawy. Dom kary jest więzieniem hańbiącem i zagrożone niem wyłącznie są te tylko zbrodnie, w których pobudką do czynu było niewątpliwie moralne zepsucie i nikczemność sprawcy; w innych zaś wypadkach obok domu kary naznacza projekt więzienie, tak, że sędzia pozostawioną ma swobodę wyboru, stosownie do indywidualności sprawcy. Czyn sam jest i pozostanie zbrodnią, sędzia atoli przekonawszy się, iż sprawca nie utracił zupełnie poczucia moralnego, może go skazać na więzienie, zamiast do domu kary.

Skazani na więzienie w domu kary *(Zuchthaus)* odsiadywać mają karę w osobnych na ten cel przeznaczonych zakładach, otrzymają osobne, a dla wszystkich jednakie ubranie (mundur); pożywienie i posłanie wszystkim daje zakład. Powinni być przymuszani do pracy, a nawet mogą być użyci do robót po za domem więziennym, lecz zawsze z dala od innych robotników i w ogóle od innych osób. Najdłuższa kara w domu kary jest więzienie dożywotnie, najkrótsza rok jeden; względnie najdłuższa tj. do pewnego czasu jest na lat 20; ustawa niemiecka normuje lat 15.

Kara więzienia stanu *(Staatsgefängniss)* nieznana teraźniejszej ustawie wykonaną być może tylko w osobnych na ten cel przeznaczonych zakładach i tylko w takich lokalach, które zupełnie i zewnętrznie różnią się od więzień dla innych skazańców przeznaczonych. Skazani mogą sobie dowolnie wybrać zatrudnienie i własnym kosztem żywić się. Przymuszać ich do pracy nie można. Najkrócej trwać może więzienie stanu jeden dzień, najdłużej 20 lat. Wprowadzeniem tego rodzaju kary dokonywa projekt istotnej reformy. Dotychczas zbrodniarze polityczni karani byli rzec można najsurowiej i najdotkliwiej w stosunku do zbrodniarza zwykłego. Surowość ta i dotkliwość polega właśnie na rodzaju kary, która do dziś dnia jest hańbiącą. Ta hańba spotyka zarówno złodzieja, zbójcę, mordercę, oszusta, a więc tego, kto z podłym, samolubnym zamiarem usiłował naruszyć porządek publiczny, jak tego, który zupełnie z innych działał pobudek. Podciągnięcie obu kategoryj zbrodniarzy pod karę hańbiącą było niesłusznem obostrzeniem kary dla tych, którzy pomimo, iż czyn ich jest karygodny, nie stracili przecież poczucia honoru, owszem najczęściej dają dowody męztwa, szlachetnego zapału i poświęcenia. Więzienie stanu znajduje też największe zastósowanie przy zbrodniach tak zwanych politycznych i w ogóle przy wszystkich czynach, które są karygodne, ale pobudka do nich nie była podłą i nikczemną. Więzienie stanu odpowiada więzieniu w twierdzy według ustawy niemieckiej. Ustawa albo przepisuje ten rodzaj kary wyłącznie tj., iż żadna inna nie może być wymierzoną, jak np. przy pojedynku, lub też obok więzienia w domu kary, jak np. przy zbrodni stanu.

Kara więzienia *(Gefängnissstrafe)* wykonaną być ma albo w przeznaczonych na ten cel zakładach, albo w więzieniach sądowych. Skazani na więzienie przymuszeni być mogą do pracy odpowiadającej ich zdolnościom i stosunkom. Więzienie może być dożywotniem; czasowo najdłuższem tylko do lat pięciu, najkrótszem jeden dzień. Jeżeli sprawca szkodę wyrządzoną nagrodził i jest w stanie ponosić koszta wykonania kary, może być uwolnionym od obowiązku pracowania i może być na własnym wikcie. Po za domem więziennym nie mogą być do robót używani. Kara więzienia zastósowaną jest w największej liczbie wypadków.

Kara aresztu czyli zamknięcia *(Haft)* wykonywaną będzie w więzieniach sądowych, i jest tylko prostem odebraniem wolności; najdłużej trwać może dwa miesiące.

Gdzie ustawa pozostawia wybór między domem kary a więzieniem stanu, orzec należy dom kary, jeżeli czyn karygodny pochodził z pobudki hańbiącej. Gdzie zaś ustawa dopuszcza wybór między domem kary a więzieniem, tam w wypadkach lżejszych łagodniejszy zastósować należy rodzaj kary. W razie dozwolonego wyboru między jedną z kar pozbawiających wolności a karą grzywny należy w wypadkach lżejszych orzec grzywnę całkowicie lub częściowo.

Gdzie lokal pozwoli, czasowa kara w domu kary i kara więzienia, wykonane być winny w odosobnieniu (system izdebkowy); odosobnienie atoli nie może trwać dłużej nad trzy lata. Zresztą zastósowanie odosobnienia uregulować ma osobna ustawa.

Skazani na karę pozbawiającą ich wolności do pewnego czasu, mogą już po roku zamknięcia, i odbywszy $^{3}/_{4}$ części swej kary uwolnionymi być z więzienia, jeżeli dobrze się sprawowali i sami na to przystaną, atoli pod warunkiem odwołania, jeżeli swem postępowaniem nie odpowiedzieli położonemu w nich zaufaniu. Skazani na więzienie dożywotnie mogą z tego dobrodziejstwa korzystać po latach 15stu. Wykluczeni od tego są zbrodniarze powtórnie już za zbrodnię karani. Każdy skazaniec wypuszczony pod warunkiem odwołania ma być oddany pod dozór policyjny. Wypuszczenie i odwołanie zawisło od ministra sprawiedliwości. Przepisu tego nie zna teraźniejsza ustawa; jest on zaś pod każdym względem chwalebnym, przeszkadza bowiem, że się tak wyrazimy, zdziczeniu zbrodniarza. Ten bowiem chcąc być prędzej wypuszczonym, musi się starać poprawić, a starać się będzie, bo spodziewać się może za to nagrody. Odpowiednie zastósowanie tego przepisu, może istotnie błogie wydać owoce.

Przeglądając rozmaite wymiary kary według nowej ustawy przekonać się łatwo, że takowe naznaczane być mają w daleko szerszych granicach, niż dotychczas, mianowicie pozostawiono sędziemu obszerniejsze pole do uwzględnienia okoliczności łagodzących, okoliczności mogących częściowo usprawiedliwiać zbrodnię, a z drugiej strony dano mu możność wymierzania większych kar tam, gdzie szczególna złośliwość lub zawziętość tego wymagają. Kiedy ustawa teraźniejsza naznacza przeważnie wymiar kary od 1 do 5 lat, od 5 do 10, od 10 do 15 itd., projekt zaprowadza wymiar kary bez ograniczenia od lat 2 do 15 co do większej części zbrodni, a nawet w innych zbrodniach pod względem wysokości kary rozległe naznacza granice. Odpadnie przeto tak często teraz stósowane prawo nadzwyczajnego łagodzenia. Zresztą już przez to samo kary będą łagodzone, że sędzia może wliczać czas w więzieniu śledczem przepędzony. (§ 63) Nadmienić tu winniśmy, iż projekt nie zawiera osobnego rozdziału o okolicznościach łagodzących i obciążających, podobnie jak ustawa karna niemiecka. Jest to poniekąd słuszne, bo wyliczanie rzeczonych okoliczności będzie zawsze niedokładnem, a sędzia, jak mówimy powyżej, dość ma sposobności, aby karę zastósował sprawiedliwie z uwzględnieniem danego wypadku. Zresztą przy niektórych zbrodniach i występkach już sam ustawodawca uwzględnia okoliczności obciążające jak np. przy powtórzeniu zbrodni lub występku stanowi osobną karę.

Kary pieniężne czyli grzywny obracane być mają na wsparcie ubogich więźniów przy wyjściu ich z więzienia, szczególniej zaś w celu pomieszczenia ich w uczciwym zarobku, oraz na zakładanie lub utrzymanie instytucyj poprawczych dla młodych skazańców. Zgadza się to z postanowieniami obowiązującej teraz ustawy o postępowaniu karnem. Przepisy normujące użycie tych pieniędzy wydane zostaną w drodze rozporządzenia. Grzywny przepisane są albo obok kary pozbawiającej wolności, albo w jej miejsce przy występkach. W pierwszym razie grzywna zastósowaną być ma przy czynach pochodzących z chciwości i dochodzi do 5000 złr. jak przy krzywoprzysięstwie, bankructwie, lub wynosić ma podwójną wartość rzeczy, jak przy kradzieży i oszustwie.

W wypadkach, w których dozwolony jest dozór policyjny, można przeciw próżniakom lub osobom zagrażającym bezpieczeństwu własności orzec po odsiedzeniu przez nich kary, jeszcze na zatrzymanie ich w zakładzie poprawczym lub pracy przymusowej, jeżeli dozór policyjny okaże się niedostatecznym. Zatrzymanie w takich zakładach ureguluja osobne przepisy. Co do nadzoru policyjnego ten dość ważną w nowej ustawie odgrywa rolę; normuje ona wypadki, w których ma być zastosowany. Jest to różnica od dotychczasowych przepisów, ustawa bowiem teraz obowiązująca stanowi w § 26, że uregulowanie przepisów co do oddania zbrodniarzy po odsiedzeniu kary pod dozór policyi, tudzież postanowienie, jak daleco przy tem sądy wpływ swój wywierać mają, zastrzega się osobnym zarządzeniom. Jakoż wydane zostały później rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych z 15 czerwca 1860 r. (okólnik minist. sprawiedliwości z 29 czerwca 1860 r.) obszerne przepisy co do postępowania ze zbrodniarzami wypuszczonymi na wolność i co do oddania podejrzanych i niepoprawnych pod dozór policyi, wszelako ogłoszenie tych przepisów zostało zakazanem.

Obok kary pozbawiającej wolności, można także orzec utratę praw politycznych i honorowych: 1) Jeżeli zagrożone jest więzienie, lub więzienie stanu — według wyboru — obok kary w domu poprawy; 2) jeżeli w innych wypadkach, w których skazano na karę więzienia; skazany usiłował podstępem uwolnić się od pełnienia powszechnych obowiązków obywatelskich, jeżeli czyn jego świadczy o nierzetelności lub bezwstydzie, albo też jeżeli w ogóle z istoty czynu lub okoliczności towarzyszących, wśród których spełniony został, wypływa, że skazanemu nie możnaby bez niebezpieczeństwa dla dobra publicznego powierzyć stanowiska z zaufaniem połączonego.

Część literacko-artystyczna.

PISMA MICKIEWICZA w języku francuskim.

Przed dwoma laty wydał p. Władysław Mickiewicz książkę pod tytułem: *Melanges posthumes d'Adam Mickiewicz — Paris* — w której zebrał pisma francuskie swego ojca, i każdy kawałek opatrzył przedmową, i licznemi przypiskami. Oprócz tego jest tu wstęp, czyli raczej dedykacya cieniom Armonda Barbès, tak zwanego „Bayarda demokracyi francuskiej,“ która dla Francuzów pewnej partyi może mieć coś pociągającego i zaszczytnego, ale dla nas zestawienie opromienionej osoby wieszcza z emeuciarzem i stawiaczem barykad, którego nigdy Adam niewidział, ani szukał z nim znajomości, chociaż oba przebywali w Paryżu, robi wrażenie, jakby wielką postać poety chciano wcisnąć w łoże Prokrusta. W każdym razie najstosowniej byłoby dla pozostałych pism Adama pojawiać się bez tych przedmów i przypisów; które niewiele objaśniają a obszernością przygłuszają te pośmiertne kwiaty. Być może, że dla Francuzów, zwykle wielkich ignorantów w rzeczach tyczących się obcych narodów tak pod względem krajoznawstwa, jak ich historyi było to potrzebne; ale dla nas obeszłoby się bez tego, jak i bez rekomendacyi w imieniu wielkiego Barbesa.

Książka, acz dość gruba zawiera tylko kilka cennych ułomków, jak *Les Confédérés de Bar* (Konfederaci Barscy); *Jaques Jasiński ou les deux Polognes* (Jakób Jasiński czyli dwie Polski); *La semaine de miel d'un conscrit* (Tydzień miodowy rekruta)— *Premier chapitre des guerres futures récit humoristique et prophetique* (Pierwszy rozdział powieści humorystycznej o przyszłych wojnach) — *Goethe et Byron; Alexandre Puszkin.*

Są to po większej części same fragmenta, lecz, że przywykliśmy przywiązywać wielką cenę do wszystkiego, co wyszło z pod tego pióra, więc i te ułamki mają dla nas wartość grubych tomów. Niektóre z nich, niemiały nigdy być czem innem jak fragmentami. Tknęła jakaś myśl poetę, zaczął pisać, i potem już nigdy niemiał zamiaru prowadzić do końca, rzecz to u autorów powodujących się natchnieniem, bardzo zwykła. Lecz są tu fragmenta, które niemi niebyły, a tylko przez jakiś niepojęty przypadek, zostały niemi. Rozumiem tu przede wszystkiem, ów największy dramat, jakimby pochlubić się mogła nietylko nasza, lecz i dzisiejsza europejska literatura, to jest *Konfederaci Barscy*, z którego zostało dwa pierwsze akty, a trzy ostatnie przepadły.

Nad stratami rękopisów i książek leją bibliografowie łzy atramentowe — ale dla nas wszystkie te straty możnaby oddać za te trzy akty „Konfederatów Barskich,“ gdyby się znalazły. Los nieprzyjazny niemógł nam wyrządzić złośliwszej psoty, jak, że zrujnował utwór dramatyczny, na jaki nam najtrudniej się zdobyć przychodzi. Czemuż to nieszczęście nietrafiło przynajmniej połowy dramatów Słowackiego?! Mickiewicz, który nigdy nieprzywiązywał wartości do swoich rękopismów, i często nimi lulkę zapalał, miał tylko jeden manuskrypt *Konfederatów* i ten powierzył autorom i aktorom francuskim, aby dali zdanie o jego wartości, i osądzili czy się kwalifikuje na scenę. Jest to smutna strona pisarstwa francuskiego, że lubi niewolniczo trzymać się tej lub innej doktryny literackiej i choćby się w tym czasie zjawiło najgenialniejsze dzieło, jeżeli tylko nieprzypada szczelnie do panującej reguły i mody — wzrusza ramionami, albo też wynosi pod gwiazdy, dodając: jest to cudowne, piramidalnie piękne — ale nie dla naszej publiczności... nasza publiczność chce tego i owego itd Coś podobnego stało się i z Konfederatami Mickiewicza, na których, ściśle rzecz biorąc poznać się umiały tylko dwie kobiety pani Georges Sand i pani d'Agoult, znana autorka pod pseudonimem Daniela Sterna.

Wydawca tych pośmiertnych fragmentów, w jednym z licznych swoich wstępów, oddał prawdziwą przysługę literaturze, wzbogacając ją materyałem bardzo cennym do żywota swego ojca. Tym materyałem są listy niektórych autorów i aktorów francuskich pisane do Mickiewicza z powodu jego sztuki, którą życzył sobie mieć przedstawioną w teatrze. Gdy potem znowu syn zaczął robić poszukiwania za straconym manuskryptem, którego miał tylko dwa akty, udawał się do osób mających niegdyś w swych rękach pomienioną sztukę i otrzymane od nich odpowiedzi, połączywszy z dawniejszymi w tym przedmiocie listami — razem ogłosił. Bardzo to jest zajmująca korespondencya, już że pisana przez pierwsze matadory literatury francuskiej, już że się tyczy losów dramatu, który acz przedstawiany na naszej scenie tylko w dwuaktowym ułamku, robił jednak na umysłach ten skutek, że czuli jakby nowy duch obmyty w łzach i krwi pokoleń, napełnił ich piersi i ożywiał do wytrwania na drodze ofiar. Była to rękawica rzucona w oczy samolubstwu i materyalizmowi wieku.

Oto jest pierwszy list pani Georges Sand do Adama Mickiewicza: (bez daty, lecz najpewniej z r. 1837).

„Pozwoliłam sobie skreślić kilka wyrazów piórem, obok innych wyrazów pisanych ołówkiem na marginesach pańskiego manuskryptu. Nie wiem czyje to poprawki, lecz uważam je za niedorzeczne po większej części, a przytem sądzę, że daleko lepiej znasz siłę i energię naszego języka, niż ten, którego upoważniłeś do robienia tych poprawek. Nie śmiem wydać zdania o całości pańskiego dzieła; pod względem dramatu nie jestem kompetentnym sędzią. Zresztą tak podziwiam, tak sympatyzuję z wszystkiem co od pana pochodzi, że choćby i było co naganić w tym nowym utworze, niebyłabym w stanie dostrzedz tego. Ograniczę się tylko co do stylu. W miejscach, gdzie styl bierze górę nad działaniem, wydał mi się tak pięknym, jak styl którego z przedniejszych naszych autorów; tam zaś, gdzie działanie musi koniecznie mieć górę nad stylem (z wyjątkiem kilku usterków łatwych do usunięcia) styl twój wydał mi się takim, jakim być powinien, prócz, że jest zbyt urywany, szczególniej w charakterystycznej roli wojewody, której cała energia wyraża się właściwie przez wypuszczenie wyrażeń. Być może, że i inne osoby, dla tego samego, powinny oszczędniej szafować owemi wyrzutniami, i przerwami. Duch naszego języka nieznosi tego łamanego stylu, a chociaż nowsi dramatycy używają go do syta, to jednak dawniejsi mistrze, twoi pokrewni jeniusze niepozwalają sobie.

Wstydzę się tych moich uwag, robionych osobie tak wyższej odemnie. Nigdybym nieodważyła się na nie, gdybyś nie był łaskaw żądać ich odemnie niegodnej lecz szczerej wielbicielki twej potęgi. Co się zaś tyczy powodzenia tej sztuki na scenie, nic nieumiałabym powiedzieć i naprzód odgadnąć. Publiczność francuska dziś haniebnie głupia, przyklaskująca najśmieszniejszym tryumfom, gotowa jest wygwizdać nawet sztukę Szekspira, gdyby ją przedstawiono pod innem nazwiskiem. Ja zaś tylko tyle dodam, że jeżeli to co piękne, szczytne i silne zasługuje na uwieńczenie, tedy dzieło pańskie uwieńczonem być powinno“.

Podpisana: *Georges* (Sand).

Drugi list z Nohant od pani d'Agoult: -(Daniel Stern)

„Odsyłam oto cenny rękopis, który panu ukradłam. Pewnie pani Sand pisała do pana co myśli o tem dziele. Ja zaś niemam nic dodać, tylko że nieznam szczerszej od niej osoby.

„Mallefille gotów zawsze na pańskie usługi, tak co do uporządkowania scen, jak do czytania w teatrze, jeżeli uznasz za dobre udać się do niego.

„Chciałabym widzieć pana tu u nas przed moim odjazdem, tem bardziej, że jeszcze cały miesiąc zabawię. Oby dobry mój jeniusz natchnął cię i tu przyprowadził.

„Żegnam pana. Nikt więcej odemnie nie podziwia cię. Wiecznie też zachowam w sercu wspomnienie tej życzliwości, jakiej od pana doznałam“.

Maria.

Posłuchajmyż co pisze znakomity i głęboki poeta Chattertona i Stella:

„Nic mi nie przeszkodziło szanowny panie, w kilkokrotnem odczytaniu twojego dramatu, a czytałem go z wielką uwagą. Radzę ci go dać do grania; wprzód jednak chciałbym panu zrobić kilka ważnych spostrzeżeń.

Jeżeli zechcesz mi zrobić zaszczyt i odwiedzić mię jutro, lub pojutrze w południe, będę się miał za szczęśliwego pomówić z panem o tej sztuce, i służyć mu we wszystkiem co będzie w mojej mocy“.

Alfred de Vigny.

poszedłbym do pana, gdyby to było dla mnie możliwem.

1 kwietnia 1837 w Paryżu.

Inne dwa bileciki od pani Sand:

„Bawię tu jeszcze przez kilka dni; czylibyś pan sobie nieżyczył, żebym twój dramat drugi raz przeczytała? Jeżeli nie nadaje się na scenę, to dlaczegóż nie miałbyś go dać do druku? Tyle tylko pamiętam że był piękny, powierz mi go. Naco go więzić w tece? Cokolwiek wyszło z pod twego pióra niemoże być ani obojętnem ani niepotrzebnem.

Szczerze ci sprzyjająca
we wtorek *G. Sand.*

Dramat twój oddałam panu Bocage, i czekam na jego odpowiedź.

Pełna życzliwości
Georges Sand.

Bilecik ten pani Sand, również jak poprzedzający, nie ma daty. Są jednak zaadresowane do mieszkania Adama przy ulicy d'Amsterdam, pod Nr I, gdzie Adam mieszkał po powrocie ze Szwajcaryi od końca r. 1840, aż do r. 1845. Zapewne pisane były na wiosnę w 1843, właśnie w czasie, kiedy pani Sand pisała list do Mickiewicza z powodu jego prelekcyi o Nieboskiej komedyi Krasińskiego, mianej w kolegium francuskiem w lutym r. 1843.

Synowi ś. p. Adama, p. Władysławowi Mickiewiczowi zależało zapewne wiele, na odszukaniu wszystkich pism ojcowskich, a mianowicie dramatu Konfederatów Barskich, był to bowiem i obowiązek synowski i obowiązek względem kraju, który każde słowo wielkiego wieszcza czy w ojczystym, czy obcym napisane języku, ceni jak najdroższą spuściznę duchową, i niczego tak niepragnie jak widzieć ją zgromadzoną, bez uronienia najmniejszej okruszyny. Spuścizna po jeniuszu, to narodowa relikwia. Idąc za swem uczuciem przedsięwziął wydawca pism ojcowskich odszukać ów pięcioaktowy dramat Konfederatów, z którego dwa tylko akty pozostało. W tym celu rozpisał listy i otrzymał odpowiedzi, które jednak nie prowadziły do odszukania straconego manuskryptu.

Oto list p. Sand pisany w odpowiedzi na zapytanie, gdzie się manuskrypt podział:

„Szanowny Panie: Miałam w ręku tylko jeden manuskrypt twego ojca, a raczej jego kopię. Był to dramat polski, którego tytułu nie pamiętam, a który nie zdawał mi się odpowiadać wymaganiom sceny francuskiej. Sądzić jednak o tem nie było mojem zadaniem; podjęłam się tylko wręczyć go panu Bocage, i zobowiązać aby był czytany. Znalazł on w nim prześliczne rzeczy; ale nie znalazł tego, coby mogło sprawić bezpośredni efekt na publiczności. Niemniej robił usiłowania, aby sztuka była przyjętą na teatr dający dramata, a w tym czasie właśnie, lubo nie pamiętam daty, wyjechałam z Paryża. W jakiś czas, ojciec pański upominał się u mnie o tę sztukę, której przedstawienia nie mógł Bocage wyjednać, a który to manuskrypt zapewnie zastał u p. Bocage. Udałam się więc do niego z żądaniem; lecz on odpowiedział, że takowy wręczył pp. Sobańskiemu i Grzymale, jako upoważnionym do odebrania manuskryptu. Jeszcze później, dowiedziałam się, że go pański ojciec nie otrzymał. Znowu więc mówiłam z p. Bocage, który już nie przypomniał sobie czy go oddał p. Sobańskiemu i Grzymale, czy też pańskiemu ojcu doręczył; ale z wszelką pewnością twierdził, że za pierwszem upomnieniem się, oddał go we właściwe ręce; czemu najświęciej wierzę, bo Boccage lubił porządek, i nie lubił nic odkładać do jutra.

Byłam przekonaną, że manuskrypt ten, którego nigdy drugi raz w ręku niemiałam dawno już został odszukany i wręczony. Być może, że go i zwrócono; ubolewam jednak nad niemożnością udzielenia panu innych wskazówek.

Nohant 18 sierpnia 1863.

G. Sand.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Utrata praw politycznych i honorowych nie może trwać dłużej nad lat 10, jeżeli zbrodniarz skazany był do domu kary, a najdłużej lat 5, jeżeli skazany był na więzienie stanu lub więzienie.

Stosownie do okoliczności może być także skazany wydalonym z pewnego miejsca, powiatu, kraju lub z całego okręgu, w którym obowiązuje ustawa karna.

Rozdział trzeci: *Usiłowanie* (§§ 46—49). Jeżeli zbrodnia dokonana zagrożona jest karą śmierci, wówczas usiłowanie karanem będzie domem kary od 3 do 20 lat, w innych wypadkach najwyższy wymiar kary, jaki przypuścić można, jest 3/4 części najwyższego wymiaru kary czasowej, przeznaczonej za dokonanie, można atoli zejść do 1/4 części najniższego wymiaru kary czasowej, którą jest zagrożona dokonana zbrodnia lub występek. Wypadki, w których usiłowanie jest bezkarnem, są w ustawie wymienione.

Rozdział czwarty: *Uczestnictwo* (§§ 50—52). W rozdziale tym wprowadza projekt prócz bezpośredniego sprawcy także podżegacza *(Anstifter)*, co w dzisiejszej ustawie oznacza powódcę *(Urheber)* i pomocników *(Gehilfe)*, którzy znaczą to samo, co dziś współwinni i uczestnicy. Podżegacz podlega tej samej karze, co sprawca, jeżeli do czynu z całą świadomością podżegał; natomiast pomocnik podlega karom łagodniejszym, przepisanym za usiłowanie.

Rozdział piąty: *Zamiar i zaniedbanie. Powody wykluczające, łagodzące lub znoszące karę.* (§§ 53—74). Nikt nie może się usprawiedliwiać, ani nieznajomością ustawy, ani błędnem zrozumieniem jej przepisów. Czyn nie jest karygodnym, jeżeli ten, kto go popełnił znajdował się w chwili popełnienia czynu w stanie bezprzytomności lub chorobliwego stanu, albo wstrząśnięcia umysłu, które czyniło mu niemożebnem swobodne kierowanie wolą, lub też poznanie karygodności czynu.

Do czynności popełnionych w wykonaniu obrony koniecznej, lub w przekroczeniu tejże bez własnej winy, nie ma zastosowania ustawa karna. Obrona konieczna *(Nothwehr)* jest obroną, która jest potrzebną, aby chwilową bezprawną napaść odeprzeć od siebie lub od drugiego. Przekroczenie obrony koniecznej jest wtenczas bez winy, jeżeli sprawca tylko wskutek braku rozmysłu spowodowanego napaścią przekroczył granice obrony.

Niedorośli, którzy w chwili spełnienia czynu nie mieli skończonych lat dwunastu, nie mogą być o czyn ten ścigani na drodze karnej.

Kto w chwili spełnienia czynu miał już lat dwanaście, lecz nie skończył jeszcze lat ośmnastu, jest bezkarny, jeżeli nie miał jeszcze rozsądku, potrzebnego do poznania karygodności czynu. Młodzi skazańcy mają ściśle być odosobnieni od innych więźniów.

Jeżeli zniewaga, uszkodzenie cielesne lub obraza takim samym czynem natychmiast zostaną zapłacone, natenczas może sędzia obu stronom obwinionym, lub mniej winnemu łagodniejszą wymierzyć karę.

Przez przedawnienie ustaje karygodność czynu i gaśnie wykonalność prawomocnie orzeczonej kary, jeżli w prawnie oznaczonym terminie przedawnienia czyn nie był prawnie ściganym, lub prawomocnie orzeczonej kary nie rozpoczęto wykonywać. Ustawa określa szczegółowo termina przedawnienia. Przy zbrodniach, za które orzeczono karę śmierci, przedawnienia być nie może.

Przepisy o przedawnieniu są w projekcie o wiele dokładniejsze, niż odnośne przepisy ustawy obowiązującej.

Rozdział szósty: *Zbieg kilku czynów karygodnych* (§§ 75—79). Przepisy tego rozdziału odpowiadają co do ducha swego przepisom w §§ 34 i 35 teraźniejszej ustawy zawartych.

Rozdział siódmy: *Dochodzenie karne* (§§ 80—88). O ile ustawa co innego nie stanowi, mają wszystkie czyny karygodne dochodzone być z urzędu, bez, a nawet wbrew wnioskowi pokrzywdzonego. Jeżeli atoli ustawa wymaga, aby czynu karygodnego dochodzono tylko na wniosek strony pokrzywdzonej, wówczas dochodzić tego czynu z urzędu nie można, jeźli uprawniony wyraźnie tego wniosku nie uczynił. Tenże może każdej chwili przyłączyć się do postępowania jako strona interesowana prywatna. Raz uczyniony wniosek nie może być cofnięty, a dochodzenie prowadzi się przeciw wszystkim, którzy udział brali w czynie, czy ich we wniosku wymieniono czy nie, czy niektórzy z nich byli we wniosku wyrażeni, lub milcząco z pod dochodzenia wykluczeni.

Jeżeli ustawa wymaga, aby czyn jakiś był ukaranym tylko w skutek skargi strony prywatnej, natenczas dochodzenie przeprowadzone być ma tylko przeciw osobom w skardze wymienionym. Skargę prywatną można cofnąć aż do początku wykonania wyroku.

Rozdział ten wprowadza więc nieznany teraźniejszemu kodeksowi przepis o stawianiu wniosków ze strony poszkodowanego. Przepis ten ma to znaczenie, że nowa ustawa karna zna czyny karygodne, które dla ważności swojej mają być dochodzone z urzędu, przy których atoli prokuratorya tylko wtedy zarządzić może dochodzenie, jeźli te go zażąda bezpośrednio poszkodowany. Wliczono tu oczywiście czyny, które z życiem prywatnem, ze stosunkami rodzinnemi pokrzywdzonego tak są splątane, iż dochodzenie ich mogłoby narazić pod wielu względami jego przyszłość, stanowisko, majątek itp. Nie można przypuścić w takim wypadku, aby pokrzywdzony uważał karę za zadośćuczynienie zbrodni, owszem, działać przeciw jego woli byłoby to spotęgowaniem krzywdy. Wyjątkowo więc dobro publiczne musi stanąć w drugim rzędzie, a poprzedzić je musi wzgląd na pojedynczego człowieka. Nowość ta należy niewątpliwie do zalet projektu. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 26 listopada.

Pogłoski o zamknięciu Rady Państwa po uchwaleniu budżetu przed świętami Bożego Narodzenia, są zupełnie pozbawione podstawy. Omylono się o całe trzy miesiące, albowiem odroczenie lub zamknięcie Rady Państwa nastąpi dopiero przed Świętami Wielkanocnemi w połowie marca roku przyszłego. Z jakiego powodu miałaby zresztą Rada Państwa wcześniej przerwać swe czynności? Wszak panuje największa zgoda między gabinetem a większością parlamentarną. Przed tygodniem prawie wszędzie — z wyjątkiem samychże ministrów — uważano stanowisko ministra handlu p. Banhansa za zachwiane. Pisałem wam wówczas, że wieści te nie miały podstawy. P. Banhans zabrał głos, a ci sami deputowani, co po kurytarzach chodząc i rozmawiając obalają codziennie innego ministra, po przemowie ministra handlu milczą i żadnej mu nie robią jawnej opozycyi. Dzisiejsze dzienniki prawie jednogłośnie dowodzą, że zapowiedziana narada trzech klubów wiernokonstytucyjnych nie doprowadzi do żadnego rezultatu i nie wypadnie wcale nieprzyjaźnie dla polityki kolejowej p. Banhansa. To samo zapatrywanie wyraziłem wam już wczoraj, a *Tagblatt* dziś powtarza podaną wam przezemnie wiadomość, iż trudno spodziewać się opozycyi po klubach wiernokonstytucyjnych — skoro ich naczelnicy byli wpierw poinformowani o odpowiedzi p. Banhansa i nie stawiali mu żadnych przeszkód. Zresztą przyznać trzeba, iż p. Banhans objawił i wyłuszczył program rządowy w sprawach kolejowych. Czemuż Izba nie przeciwstawia temu programowi innego programu bardziej dodatniego? Czemuż tego nie czyni, jeśli zdobyć się może na inny program i jeśli ma odwagę z nim wystąpić i zażądać, aby państwo większe jeszcze poniosło ofiary na budowę i subwencye kolei żelaznych, aby jeszcze więcej wydało, aniżeli wydaje obecnie, tj. o 15 milionów wyżej, aniżeli cały dochód z podatku gruntowego w Przedlitawii.

Jeżeli nie Taaffe, to Rodicz, jeżeli nie ci dwaj namiestnicy, to hr. Gołuchowski wywołuje teraz nieustannie gniew i opozycyę pewnych sfer tutejszych. Dziennikom się zdaje, że to trzy baszty pozostałe z przeszłości, do których szturmować ciągle wypada. Nie wiem, jakiej znów hr. Gołuchowski dopuścił się zbrodni w Drohobyczy, skoro deputowany Mises i towarzysze (kilku Rusinów i kilkunastu deputowanych ze wszystkich klubów wiernokonstytucyjnych) wystosowali tak siarczystą interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych z powodu rozwiązania reprezentacyi miejskiej w Drohobyczy. Spodziewać się należy, że odpowiedź barona Lassera wypadnie w duchu przedmiotowym, z prawdą zgodnym i zaspakajającym. W każdym razie zjednała interpelacya wczorajsza hr. Gołuchowskiemu kilka świeżych przydomków i frazesów tutaj swojskich. I tak nazwał go *Tagblatt „der Starost von Lwow“* (starostą lwowskim), a *Presse* również napada na „rząd stronniczy“, istniejący we Lwowie pod bokiem namiestnika obecnego. *Presse* mało zwykła ganić czynności i osoby rządowe; hr. Gołuchowski posiada atoli u niej pewnego rodzaju *privilegium odiosum*. Podług *Tagespresse* podpisał także interpelacyę powyższą baron Pino, były prezydent bukowiński a obecnie namiestnik w Tryeście. Podaję źródło, z którego czerpię tę wiadomość, albowiem trudno przypuścić, aby jeden c. k. namiestnik podpisywał interpelacye przeciw drugiemu c. k. namiestnikowi, zwłaszcza iż niepodobna, aby rządy p. Pino w Bukowinie nie dostarczały żadnego przedmiotu do interpelacyi.

Nie przywiązuję tu wielkiego znaczenia do wiadomości z Pesztu o przesileniu w obozie stronnictwa Deaka i gabinetu p. Bitto-Ghyczy. Przesilenie jest nieuniknionem, ale wcale nie tak bliskiem. Opozycya, jaką napotyka reforma podatków, nie dziwi nikogo, znanym bowiem jest wstręt Węgrów do płacenia podatków. Pomimo krytycznego swego położenia magyaryzm obchodzi się z równą nieugiętą bezwzględnością z narodowościami niewęgierskiemi. Obecny metropolita rumuński biskup Popasu, będący Rumuńczykiem, nie otrzyma sankcyi, a kongres kościelny w Hermansztadzie będzie musiał obrać albo biskupa z Aradu ks. Romana, albo wikaryusza siedmiogrodzkiego Popeę.

Paryż 22 listopada.

Dzisiaj wybory do rad municypalnych odbywają się w departamentach, za tydzień zaś w Paryżu. We wszystkich miastach przejdzie lista radykalna, a to głównie z winy konserwatystów, którzy czy nie chcą, czy nie umieją mięszać się czynnie do agitacyi wyborczej, uważając z góry miasta za *bourgs-pourris* radykalizmu. Są nawet tacy, którzy życzą sobie, aby zwyciężył radykalizm; tak bowiem, mówią, rząd będzie mógł znosić rady municypalne i zastępować je komisyami mianowanemi przez siebie a zachowawczemi. Jest to złe rozumowanie i niezręczna taktyka. Kto wie, czy Rady municypalne dostarczą rządowi pretekstów do zniesienia ich, a nie zechcą czekać w pozornem a cierpliwem umiarkowaniu, aż nadejdzie stosowna pora działania rewolucyjnego? Z drugiej strony nie dosyć umotywowanemi a zbyt częstemi zniesieniami rad municypalnych, rząd może się tylko niepotrzebnie zdyskredytować. Lepiej, godniej i zręczniej by było przyjąć walkę w granicach określonych prawem z r. 1871, które jest dziełem większości zachowawczej. Ale jest to wada stronnictwa konserwatywnego: ufne w słuszność swojej sprawy, zbyt często zakłada sobie ręce, czekając pomocy z góry, niepomne na znane przysłowie: *Aide-toi, le ciel t'aidera.*

Z drugiej strony jednak trzeba przyznać, że prawo municypalne z r. 1871 ma swoje ujemne i niebezpieczne strony. Trudno między innemi zrozumieć, dla czego znosząc merostwo centralne w Paryżu i w Lyonie, nie zniesiono zarazem i rady municypalnej tych wielkich aglomeracyj, które żadną miarą za zwyczajne gminy uchodzić nie mogą: jak w każdym okręgu jest mer osobny, tak mogłyby być i rady okręgowe, rozdrobnione, a zatem mniej niebezpieczne. W dzisiejszym stanie rzeczy rady municypalne wielkich miast nie mogą nie mieć barwy politycznej, a w danych razach muszą się zamieniać na komuny lub rady *du salut public.*

Konserwatyści mają jedną jeszcze rękojmię, że radzcy municypalni żadnej nie pobierają płacy. Ale już w radzie paryskiej próbowano zaprowadzić płatność, tak, żeby wszystkie zdolności, mówią radykalni, mogły znaleść miejsce w radzie wybranej. Łatwo zgadnąć, do czego to zmierza: sami proletaryusze mając większość liczebną w miastach, wybieraliby między sobą najburzliwszych, albo też tych, jak mówi Skarga, siejosłowców, którzy pochlebiając namiętnościom motłochu, ukryliby chęć zysku pod maską interesu publicznego, a staliby się narzędziami socyalizmu.

Lecz właśnie dla tego, że wybory municypalne wielkiemi grożą niebezpieczeństwami, nie trzeba było dać radykałom za wygrane i śmiało, wytrwale stanąć z nimi do walki, aby wyrwać im legalnie stanowisko legalne, z którego tak szkodzić mogą nie tylko konserwatystom, ale i całemu narodowi.

Oprócz wyborów municypalnych ciągle jeszcze są na porządku dziennym rokowania między rządem a pewnemi grupami Izby, jako też między prawem a lewem centrum, w celu urządzenia siedmiolecia, które od dwóch dni powinno zwać się sześciolecieın. Ale wszystkie wiadomości są pod tym względem tak sprzeczne ze sobą i zawiłe, że nie warto o nich i dłużej wspomnieć. To samo można powiedzieć o przygotowaniu orędzia i o mających zajść niedługo zmianach ministeryalnych. Nie byłoby jednak wcale dziwnem, gdyby ks. Broglie znowu stanął u steru rządu, a prawie pewną jest rzeczą, że p. Cumont straci niedługo tekę oświecenia.

Wiele sobie obiecywano z administracyi p. Cumont w stronnictwie monarchicznem i katolickiem. Ale, z najlepszemi zapewne chęciami nie potrafił zadowolnić nikogo; zmiany w programach albo były nie zupełne, albo zupełnie niestosowne: z jednej strony bowiem wykład filozofii był rozszerzony, a to w duchu wprawdzie więcej religijnym jak wprzódy, ale za to nauczanie geografii, nie wiadomo dla czego, ścieśniono tak, że przy egzaminach bakalaureatu w Sorbonie wymagają li tylko geografii Francyi. Dla szkół wyższych nic albo prawie nic nie zrobiono, a nauczanie materyalistyczne szkoły medycznej, między innemi, kwitnie jak wprzódy, młodzież zaś katolicka czeka zawsze aż prawo o wolności szkół wyższych pozwoli jej uczyć się medycyny, nie zrzekając się swej wiary. Tam zaś, gdzie minister okazał się energiczniejszym, jak n. p. w sprawie p. Chauffard, nie dowiódł dostatecznej zręczności i zbyt skwapliwie ozdabiając krzyżem legii honorowej syna p. Chauffard, spowodował dymisye pp. Chevreul i A. Desjardins, za któremi pójdzie zapewne i dymisya p. Cumont. Minister oświaty nie ma już za sobą nikogo ani w stronnictwie monarchicznem, ani w rządzie, ani w administracyi uniwersyteckiej.

Inne wiadomości mniejszej są doniosłości. Mówią jednak jeszcze o Bazainie, który przed tygodniem przyjechał do Madrytu i już miał podobno rozmowę z marszałkiem Serrano. Zdaje się być dzisiaj pewnikiem, że najwięcej przyczyniła się pieniężnie do ucieczki jego z wyspy Ste Marguerite była królowa hiszpańska, z którą żonę Bazaina przyjazne łączą stosunki; liczono na to, że on z Serranem, a w danym razie mimo Serrana, przytłumiwszy Karlistów, stanie na czele Alfonsistów i uskuteczni restauracyę Burbonów drugiej linii. Bazaine rozumie się był gotów do wszystkiego. Ale Serrano albo namyślił się, albo też nie przyjął zrobionych mu propozycyj, a dzisiaj sądząc, że *prima caritas sibi ipsi*, odmawia pomocy Bazaina.

We czwartek rano w **St. Denis** spłonęła z gwałtowną eksplozyą fabryka produktów chemicznych p. Poiré. Hałas słychać było w całym Paryżu i o kilka mil na około. Wypadek spowodowany był nieostrożnością robotnika Danielli, który pierwszy padł ofiarą. Zabici dwaj inni robotnicy, z 20 było ciężko zranionych. Straty w samej fabryce i w domach sąsiednich są ogromne i przechodzą 200,000 fr.

Londyn 20 listopada.

Tłomaczenie, które p. Disraeli zamieścić kazał w *Times*, z powodu przemówienia swego w Guildhall, wielce nie podobało się ludziom politycznym różnych stronnictw, zwłaszcza jego własnemu stronnictwu. Posunięto się do twierdzenia, że te objaśnienia czy explikacye podyktował mu rząd niemiecki, lub też sama królowa, której sympatye niemieckie powszechnie są znane. Mam jednak powody sądzenia, że tłomaczenie dane przez p. Disraelego nie pochodzi ani z jednego ani drugiego wpływu. Szef gabinetu angielskiego nie czuje żadnej sympatyi dla wewnętrznej polityki ks. Bismarka, a poufni przyjaciele p. Disraelego zapewniają, że przez ową notę chciał tylko po prostu wskazać, aby słowa jego w prawdziwem brano znaczeniu. Przyjaciele ci, a szczególniej członkowie jego gabinetu, żałują, że kazał ogłosić te explikacye albowiem możnaby z nich wnosić, drogą dedukcyi, że potwierdza przynajmniej milcząco politykę kościelną rządu niemieckiego. Tymczasem, jakkolwiek opinia publiczna równie jak opinia urzędowa jest w Anglii stanowczo protestancką, cały świat tutejszy, wyjąwszy w stronnictwie „ewangielickiem“ lub ultraprotestanckiem, potępia bardzo żywo politykę ks. Bismarka względem katolików, ten system brutalny i arbitralny rządzenia sumieniami. W tem samem jest usposobieniu opinia angielska względem postępowania rządu pruskiego z hr. Arnimem. Dla tego też, mocno byli wszyscy niezadowoleni że p. Disraeli mógł sobie dać pozory pochwalenia tego, co uczucie angielskie tak powszechnie potępia. Oświadczenia na uczcie u lorda-majora przyjęto, że tak powiem, z zapałem: minister wracając do nich, aby je osłabić i odwrócić od ogólnego zastosowania jakie mieć mogły, popełnił, zdaniem wszystkich, błąd, gdyż upokorzył siebie i naród, pozwalając, aby myślano, że był zmuszony do dania tych explikacyj.

Królowa ze swej strony wywołała także przeciw sobie nieukontentowanie dla braku grzeczności, który jej zarzucają względem Cesarzowej rosyjskiej. Królowa Wiktorya wraca dzisiaj ze Szkocyi; chrzest odbędzie się w poniedziałek w pałacu Buckingham, a Carowa wyjedzie nazajutrz do Europy. Publiczność jest tak uderzona brakiem gościnności, jakiego doświadczyła Cesarzowa w Anglii, że gdyby jej zdrowie pozwoliło się ukazać publicznie, stałaby się celem prawdziwej owacyi, aby ją wynagrodzić względami, których niedoznała w innych okolicznościach. Postępowanie Królowej da się tylko dwoma sposobami rozumnie wytłomaczyć. Naprzód, że Cesarzowa miała prosić Królowę, aby nieprzyspieszyła swego ze Szkocyi powrotu dla niej ani o jedną godzinę; drugiego tłomaczenia dostarcza stan zdrowia Królowej, wymagający aby jak najdłużej tylko mogła używać zbawczej aury szkockiej. Zdaje się, że jest coś prawdziwego w tej drugiej przyczynie. W ostatnich bowiem czasach, krążyły niepewne i przerażające wieści o stanie zdrowia Królowej, a podróż jej ze Szkocyi do Anglii była przedmiotem ostrożności daleko większych niż dotąd.

Madryt 20 listopada.

Między innemi przyczynami, dla których wojsko konstytucyjne jest tak nieczynne w tej wojnie, policzyć należy i to, że oficerowie wszelkiego stopnia czekają na nagrody za to, co już uczynili, zanim zaczną działać zaczepnie przeciw Karlistom. W Hiszpanii bowiem każdy wojenny fakt, a zwłaszcza wygrana, zasługuje na awanse w wielkiej liczbie. Stąd pochodzi, że sztab główny armii składa się z 6 marszałków, 75 jenerałów dywizyi, 123 jenerałów obozowych i 318 brygadierów a zatem 522 jenerałów. Ta liczba jeszcze się powiększa za każdą korzyścią odniesioną na Karlistach.

Nie ulega wątpliwości, że między Karlistami istnieją niezgody, że była pewna liczba egzekucyj oficerów i żołnierzy, którzy wydawali okrzyki lub intrygowali przeciw Don Karlosowi i juncie karlistowskiej. Te to niezgody przyczyniły się zapewne, że opuszczono bez oporu silnego, jakiego doznano nieraz w innych okolicznościach, punkt strategiczny, tak ważny i łatwy do obrony, jak wyżyna San Marcial. Jasnem jest, że Don Karlos nie może już tak łatwo jak pierwej pożyczać pieniędzy za granicą. Lecz z zasobami kraju, który zajmuje, może on jeszcze utrzymać się czas niejaki, i czekać dni szczęśliwszych. Miałem przekonanie i trwam w niem dotąd, że Don Karlos nie może być zupełnie zwyciężony na Północy, albowiem w tym kraju żołnierz karlistowski jest u siebie, broni swojej siedziby i swobód miejscowych, swoich dawnych *fueros* (którym nikt nie zagrażał, gdy chwycili za broń, ale które teraz są mocno uszczuplone). Trwam w mniemaniu, że pomimo doznanej porażki przez Karlistów, wojna domowa nie może inaczej ustać, jak tylko za pomocą energicznej interwencyi obcej, albo przez układy, o których już mówić zaczynają.

Stronnicy Prus gniewają się bardzo, że p. Nadaillac prefekt Niższych Pirenejów jeszcze nie odwołany. Przyjaciele Francyi odpowiadają, że w tem wina posła Vega d'Armijo, który podał memoryał w takim tonie, iż postawił rząd francuski w niemożności odwołania tego urzędnika, bez okazania, że ulega pogróżkom hiszpańskim.

Wiedeń 26 listopada. Porządek dzienny posiedzenia (80) Izby deputowanych zapowiedzianego na piątek 27go b. m., jest następujący: Pierwszy odczyt przedłożenia rządowego o ustawie uwalniającej czasowo od stępla i opłat czynności przy extabulacyi drobnych pozycyj; pierwszy odczyt wniosku dep. Heilberga o podwyższenie *maximum* przy postępowaniu drobiazgowem do 50 złr.; dalszy ciąg rozpraw nad ustawą akcyzną.

Według dzienników wiedeńskich, Izba deputowanych ma być wcześniej zamkniętą, niż pierwotnie zamierzono. Rząd postanowił już zwołać sejmy po wielkiej nocy, tj. jeszcze w ostatnich dniach marca, co skłania do wcześniejszego ukończenia pracy parlamentarnej Rady państwa; ma to nastąpić w końcu lutego.

— Z wydziałów i klubów donoszą, że wspólne posiedzenie trzech klubów wiernokonstytucyjnych, w celu zastanowienia się nad odpowiedzią ministra handlu, odbędzie się w niedzielę. Przewodniczący tych klubów dep. Dr Herbst, bar. Eichhoff i dep. Gross, naradzać się jeszcze mają w tej sprawie w piątek.

Wydział do wniosku Göllericha wybrany, ukonstytuował się wczoraj; przewodniczącym wybrano Giskrę, jego zastępcą Grebmera.

Wydział budżetowy dziś odbędzie posiedzenie, na którem Dr **Brestel** zda sprawę o ustawie skarbowej. W skutek uchwał wydziału podniosły się dochody o 600,000 złr., a wydatki zmniejszyły się o 800,000 złr.

Dziś także odbędzie posiedzenie wydział mający się zająć projektem ustawy karnej; przedmiotem obrad ma być tylko obmyślenie sposobu, w jaki wypadnie przedłożenie rządowe traktować.

Rosya.

Przywykliśmy do krwawych opisów poboru do wojska rosyjskiego naszych rodaków, a każdemu stoi na pamięci grotgerowski obraz branki, tak malowniczo oddający boleść rozłączenia z rodzinną ziemią. Z Rosyi jednak najczęściej dochodzą nas głosy o wielkim zapale z jakim przyjętą została nowa ustawa o powszechnej służbie wojskowej. Zapał ten ożywia jednak grono płatnych dziennikarzy, ale nie przenika mas ludowych, jak to poznać można z opisu pierwszych dni poboru w Moskwie. Obok mów świetnych naczelników wojennych uderza przedewszystkiem chowanie się powołanych do losowania. Nader mała stosunkowo ich liczba bierze udział w samem losowaniu i zapewne nie bez trudności przyjdzie władzy wojskowej ściągać przeznaczonych do czynnej służby. Dotychczas gminy gwałtem przyprowadzały ludność poborową, teraz trzeba im będzie poruczyć przymusową rekwizycyę wylosowanych do wojska, co znowu łatwiej przyjdzie w większych miastach posiadających dobrze zorganizowaną policyę, aniżeli po wsiach zanim rząd nie stworzy 20,000 falangi policyantów i strażników ziemskich, gotowej do niesienia mu pomocy.

Obok tej biernej opozycyi, dzienniki rosyjskie nawet podają sceny rozpaczliwe trwogi przed wojskiem, jaka napełnia duszę niemal każdego z popisowych. Rzadko który z nich ma odwagę sam los wyciągnąć, a każdy ze drżeniem sięga ręką do koła złowrogiego, żegna się kilka razy i nie śmie rozwijać kartki mającej stanowić o jego losie. Wszystko to zaś nie licuje z zapałem mniemanym, z jakim miano w Rosyi powitać ustawę o powszechnej służbie wojskowej.

Nie wspominamy zaś tutaj jeszcze o licznych emigracyach przyczyniających rządowi niemało kłopotu. Najpracowitsi koloniści z sekty Menonitów jak się okazuje opuścili już Rosyę w znacznej części, a reszta pozostała nałożyła warunki, na które rząd musiał przystać, ale które właściwie uwalniają ich zupełnie od służby wojskowej. Warunki te są: pełnić służbę mają menonici tylko w okręgu ich zamieszkania, rząd obiecuje używać ich jedynie do rzemiosł przez nich wskazanych, do służby przy szpitalach, ogrodnictwie, zawsze bezbronnej, rząd będzie przeznaczał ich do tej służby w taki sposób, aby zawsze nie pojedynczo, ale w znaczniejszej byli razem skupieni liczbie; gdyby rząd kiedykolwiek miał zamiar zmienić te przepisy, obowiązuje się wydać im lub ich potomkom paszporta emigracyjne.

Dla menonitów jeszcze i inne rządy są względne, ale w Rosyi wyjątkowe przepisy należało obiecać i to nieraz bezskutecznie Tatarom; kozacy uzyskali całkiem odrębne zasady pełnienia służby, a i te muszą być przeprowadzane za pomocą surowych wyroków, o jakich już doniesiono z Orenburga, że zapadły na opornych i buntujących się kozaków uralskich.

— Proces igumeni Mitrofanii, który jak zapewniają stał się powodem usunięcia i translokacyi wielu biskupów prawosławnych, tak powszechne budził w Rosyi zajęcie, stenograficzne sprawozdania z niego tak wiele zabierają miejsca dotychczas w dziennikach, że prawie bez rozgłosu przeszły dwie inne sprawy charakterystyczne, dwa procesa o oszustwo przełożonych ziemstw.

Oba te procesa zostały wytoczone zarządzającym interesami ziemstw powiatów Smoleńskiego i Chełmskiego z powodu uskutecznionych przez nich zakupów zboża i mąki, celem rozdawania ludności głodem dotkniętej. Zboże zakupione było zepsute, mąka nie do użycia. Przewodniczący jakby u nas zwano marszałek powiatu Smoleńskiego Engelhardt został wprawdzie uwolniony od zarzutu dla braku dostatecznych dowodów oszustwa, co go jednakże nie ochroni od udania się na Syberyę, albowiem już poprzednio skazany został za kradzież do osiedlenia w Tomskiej guberníi. Przewodniczący chełmskiego ziemstwa Kalityn uznany zaś został winnym oszustwa z mąką przeznaczoną dla biednych i wypędzony ze służby. Szczególnym sposobem obaj oskarżeni dowodzili, że sprawa cała ma związek z intrygami partyi staroruskiej czyli szlacheckiej, jakby kradzież grosza publicznego dla biednych, mogła w Rosyi oburzać li tylko ze stronniczego stanowiska!

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— **Kraków** 27 listopada. Pomiędzy restauracyami kościołów w ostatnich czasach dokonanemi, zapisać należy odmalowanie kościoła Śgo Józefa w naszem mieście, tem bardziej, że jest to dla publiczności zupełną niespodzianką. Zgromadzenie PP. Bernardynek przy kościele Śgo Józefa, mając nader szczupłe dochody, nie było w możności podjąć koniecznych restauracyj, jakich wymagał zewnętrznie i wewnętrznie pomieniony kościół. Przed parą laty przysłany z Kalwaryi Zebrzydowskiej O. Feliks Szukiewicz na kapelana do klasztoru Śgo Józefa, zabrał się z całą gorliwością do dzieła, ofiarując na ten cel szczupłe fundusze osobiste. Nieodwoływano się do składek, a klasztor Śgo Józefa w małej tylko cząstce mógł dzielić ciężary odnowy. Restauracyę rozpoczęto od drzwi i okien, zamknięcia babińca, który zamieniony w kaplicę, i od ciosowego chodnika do koła kościoła, chroniącego ściany od wilgoci. Gdy to już zostało dokonanem, O. Szukiewicz powziął zamiar odmalowania kościoła. W tym celu wyznaczył prowincyał OO. Bernardynów brata Dydaka Batarina, zdolnego artystę, który już wiele kościołów w Galicyi odmalował. Malowidła wapienne odznaczają się gustownym wyborem odpowiedniej do stylu kościoła ornamentyki, doborem kolorów niezbyt jaskrawych i trzymanych w harmonijnych cieniach, jakoteż poprawnością rysunku w kilku obrazach *al fresco*, jak Przenajświętsza Rodzina według Murilla. Ołtarze i ambona odnowione nader starannie, czarne ze złotem, przyczyniają się do poważnego wrażenia, jakie czyni cały kościół.

W niedzielę ma nastąpić poświęcenie kościoła przez X. kanonika hr. Scipiona; udział pobożnych będzie pociechą dla tych, którzy z gorliwości o chwałę Bożą, w ciszy i bez niczyjej pomocy dokonali pięknego dzieła. O. Feliks Szukiewicz, którego słusznie za fundatora restauracyi uważać należy, pochodzi z Litwy, gdzie był przełożonym klasztoru Bernardynów w Mińsku. Brat Dydak Batarino z rodziców Włochów, łączy talent malarski ze zręcznością zegarmistrza.

— Jutro podczas wieczorku literacko-muzykalnego urządzonego przez młodzież tutejszą, jako w rocznicę zgonu śp. A. Mickiewicza, zbierane będą za pozwoleniem władzy, składki na pomnik Mickiewicza.

We Lwowie także obchodzić będzie młodzież akademicka rocznicę śmierci Mickiewicza wieczorem deklamacyjno-muzykalnym.

— Jutro w sobotę jako w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza przedstawiony będzie w teatrze jego dramat „Konfederaci Barscy.“

— Jutro w sobotę od godz. 12—1 w południe w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się 3ci publiczny odczyt prof. Dra T. **Ziemby**: „Dzieje oświaty.“

— Dla uwięzionych lub internowanych w Wielkopolsce księży nadesłał nam X. J. N. z W. 1 złr. 50 c.; na pogorzelców Gorlic włościanin Trznadel 50 cent.

— Straż policyjna ujęła wczoraj Antoniego Mitkę wyrobnika, który skradł zegarek srebrny stangretowi pod L. 7 na Groblach, zegarek odebrano; Józefa i Ewę Dziaduszyckich służących, za kradzież różnych przedmiotów swemu służbodawcy, oraz łyżek z nowego srebra, które Dziaduszycki skradł poprzednio w traktyerni, gdzie służył za kucharza. Przedmioty skradzione odebrano od Arona Zuckera złotnika pod L. 99 na Kazimierzu i od Kalmana Abrahamera fanciarza pod L. 12 na Kazimierzu, u których takowe były częścią zastawione, częścią sprzedane. Onegdaj przytrzymała straż policyjna Antoniego Antosia wyrobnika, za kradzież węgli w dworcu kolei; Jana Jackiewicza, podrostka już karanego za kradzież, gdy uciekał ze skradzionemi przekupce pieniędzmi; Jędrzeja Dziubę i Józefa Gnoińskiego, podrostków, za kradzież butów. Wczoraj wieczór przytrzymano w domu pod L. 355 przy ulicy Floryańskiej Ksawerego Łukasiewicza czeladnika ślusarskiego na kradzieży kołdry. Dziś straż policyjna odebrała w Podgórzu od Magdaleny Liberdowiczowej z Nowego Targu, karanej już kilkakrotnie, cztery indyki, prawdopodobnie skradzione.

— W d. 23 listopada r. b. otwarte zostały w Muszynie i Chyrowie stacye telegraficzne z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

— Od 1 grudnia r. b. wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w Pogórskiej Woli w powiecie Tarnowskim. Do okręgu doręczeń tego urzędu wcielono gminy: Skrzyszów z Wolą i Ładną, Łęki górne z Wytrzaskami, Węgielnicą i Rzekami, Machową, Pogórską Wolę z Piskiem, Piaskami i Zbiegówką, Waski z Jodłówką, Zdary i Szynwald.

— **Żegiestów** 19 listopada.

Dzisiaj o godzinie 4ej rano, po 14-miesięcznej pracy przebito stolniami tunel pod zakładem kąpielowym w Żegiestowie *). Robotę prowadzono z obu stron odrazu. Od kilku dni słyszeli już robotnicy wzajemne głuche łoskoty przy rozsadzaniu skał, a później każde uderzenie kilofów. To podwajało zapał robotników. Obie partye dobijały się otworu na wskróś na wyścigi, aby zyskać przewiew świeżego powietrza. Radość przedsiębiorców i prowadzących budowę inżynierów była także wielką, bo zetknięto się najdokładniej tak w kierunku, jak w wysokości. Tunel wynosi 500 metrów, kończy się po obu stronach łukami. Przekopy przedtunelowe wynoszą po obu stronach razem blisko 200 metrów, zatem 700 metrów pracowano pod ziemią. Wzorowe prowadzenie roboty tunelowej zawdzięczają nadinżynierowi p. Kramerowi, który z wszelką dokładnością prowadził budowę i inspektorowi p. Poschacherowi, który dozorował jej jak najściślej.

Równocześnie przebijano górę stolniami i sklepiono pierścieniami, tak, że dotąd już 8 pierścieni 60 metrów długich wykończono. Przy robocie napotykano na znaczne trudności: to usuwała się góra, to woda zatapiała całe stolnie, najwięcej zaś ciężkie, gazem kwasu węglowego przesycone powietrze, w którem się światło palić nie chciało, tamowało roboty. Mimo tych trudności, o dwa miesiące wcześniej przebito górę, niż się spodziewano, a całą robotę kolei Tarnowsko-Leluchowskiej ukończą niewątpliwie o wiele wcześniej przed oznaczonym terminem, gdyż i mosty na Popradzie pod Muszyną są wymurowane nad najwyższy stan wody i roboty ziemne w trzech czwartych częściach na całej prawie linii ukończone.

Inżynierowie i przedsiębiorcy mają, jak słychać, urządzić sobie przy tunelu zabawę d. 28go b. m. za pomyślne spotkanie się robotników z dwóch stron dniami i nocami pracujących.

*) Już w przedmiocie tym mieliśmy list umieszczony w *Czasie* z dnia 25 b. m. *(Red.)*

— **Leżajsk** 25 listopada.

(S) Sześciu właścicieli realności w Leżajsku asekurowali swe domy w towarzystwie *„Erste Boehmische allgemeine Versicherungsbank"* w Pradze. Wszystko szło dobrze, póki nie było ognia, bo towarzystwo regularnie opłaty pobierało, ale gdy pożar d. 1 września b. r. zupełnie zniszczył budynki, towarzystwo ofiarowało zaledwie piątą część premii asekuracyjnej, będąc ubezpieczone postanowieniem statutów, że spory wszelkie o wysokość wynagrodzenia rozstrzygają jedynie sędziowie polubowni i obierani przez walne Zgromadzenie. Poszkodowani zapłaciwszy tutejszemu ajentowi towarzystwa, na podróż udali się z nim do filii tegoż towarzystwa we Lwowie, a gdy tam nic nie wskórają, mają jechać do Pragi. Przeciwnie postąpiło sobie krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, wypłaciwszy premię takiemu, który przez dłuższy czas się asekurując, na ten rok realności swej nie ubezpieczył. Fakt ten niechaj służy za przestrogę dla tych, którzy pomijając krajowe towarzystwa, innych bogów szukają.

— Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda" we Lwowie zamówiło na poniedziałek nabożeństwo żałobne w kościele Karmelitów we Lwowie za duszę śp. hr. Andrzeja Zamoyskiego „w uznaniu patryotycznych zasług nieboszczyka i gorliwej działalności w celu podniesienia przemysłu w kraju."

— We środę zastrzelił się we Lwowie na cmentarzu dwoma strzałami rewolweru Franc. Miszalek, właściciel kawiarni przy ulicy Teatralnej. Powodem samobójstwa była nieuleczona choroba.

— Po trzechdniowej rozprawie przed sądem przysięgłych we Lwowie, zapadł we środę w nocy wyrok w sprawie adwokata wiedeńskiego Dr Schaffla i Samuela Sulzera spekulanta we Lwowie. Pierwszy z oskarżonych uznany został niewinnym, drugi zaś za zbrodnię oszustwa skazany na dwa lata więzienia.

— Zarząd kolei lwowsko-czerniowieckiej obejmuje całą służbę kolei Albrechta w Stanisławowie za rocznem wynagrodzeniem.

— We Lwowie skradziono we wtorek p. Michalinie Hillebrandowej 10 akcyj banku hipotecznego galic., 5 akcyj kolei siedmiogrodzkiej, los miasta Budy, 2 losy Windischgraetza, 2 Waldsteina, 2 pożyczki z r. 1860, 6 napoleonów, 2 dukaty, a ze srebra 16 łyżek stołowych, 18 łyżeczek, czerpak, 12 noży i tyleż widelcy.

— We Lwowie ujęto jakiegoś żyda, który przybył z za kordonu i chciał sprzedać 5 sznurków pereł wartości 200 złr. Usiłował on przekupić inspektora policyjnego, któremu perly te dawał, byle mu dozwolił umknąć. Musi to być przeto niebezpieczny ptaszek. Znaleziono przy nim pasport rosyjski na imie Nachmana Benderskiego i wosk przyrządzony do odgniatania zamków.

— Dokończenie wykazu datków po dzień 20 listopada 1874 r. na pogorzelców Gorlickich komitetowi nadesłanych.

Gminy wiejskie: Kopyczyńce 56 złr. 93 c., Moszczenica 37 złr. 38½ c., Biezdziedza 16 złr. 40 c., Koszlaki 16 złr., Jordanów 15 złr., Lipnica 15 złr., Kaczorowa 13 złr. 30 c., Frysztak 13 złr. 13 c., Sucha 13 złr., Birówka 12 złr. 60 c., Sowina 12 złr. 40 c., Czeluśnica 11 złr. 80 c., Rabka 10 złr., Januszkowice 8 złr. Jordanowice 7 złr. 61 c., Przybówka 7 złr. 53 c., Sobniów 7 złr. 30 c., Zurowa 7 złr., Padew 7 złr., Wojkówka 6 złr. 63 c., Pietrzykowice 6 złr. 40 c., Wojaszówka 6 złr. 16 c., Kotowska 6 złr. 7 c., Sporysza 6 złr., Horodyłowa 5 złr., Boberka 5 złr., Gogolów 5 złr. Łętownia 4 złr. 41 c., Wola Pławska 4 złr. 11 c., Łaski 4 złr., Gora wieś 4 złr., Zalipie 3 złr. 56 c., Stary Żywiec 3 złr. 63 c., Żółkiew 3 złr. 50½ c., Kapuścińce 3 złr. 40 c., Łączki 3 złr., Cieszyn 3 złr., Zaduszniki 3 złr., Beczarka 2 złr. 60 c., Wielowieś pow. Tarnobrzeski 2 złr. 60 c., Kowalowe 2 złr. 80 c. Wola Ciekielska 2 złr. 46 c., Medynia Głogowska 2 złr., Sieniawa 2 złr., Tarasówka 2 złr., Zadureczko 2 złr., Przykopa 1 złr. 69 c., Opacie 1 złr. 65 c., Babul 1 złr. 60 c., Jasiennica 1 złr. 54 c., Glinik górny 1 złr. 40 c., Załucze 1 złr. 33 c., Przyłękowa 1 złr. 30 c., Wojkowa 1 złr. 27 c., Racławice 1 złr. 24 c., Polanka 1 złr. 4 c., Skomielna 1 złr. 10 c., Jachówka 1 złr., Sieniachówka, Podleszany po 1 złr., Siedlańka 74 c., Jagodnik 70 c., Lisina 70 c., Łużna 70 c., Łaski 50 c.

Gminy izraelickie: Przemyśl 100 złr., Jasło 61 złr., Rawa 30 złr., Doliny 10 złr., Nowy Targ 8 złr.

Pojedyncze osoby: S.M. Rotschild w Paryżu 1000 złr. tenże w Wiedniu 400 złr., X. Hirschler Biskup przemyski 100 złr., Antoni Prokesz Inż. kolei północnej 50 złr., hr. Karol Lanckoroński wł. Melsztyna 100 złr.; A. Berger fab. zap. w Żmigrodzie 40 złr., Wincenty Szmidt wł. Krzywaczki 30 złr., Szujska wł. d. 25 złr., Edward Dzwonkowski wł. Gromnika, X. Józ. Nowak pr. z Brusnika, Awit i Stefan Wilkoszewscy wł. Toporzysk i Raby Wyżniej, T. X. M. z Gmunden przez Redakcyę *Neues Weltblatt*, Wilhelm Stocker z Gorzyc, Jordan Stojowski z Jedlicza, Aniela hr. Krasicka wł. d. po 20 złr., Kan. X. Kasper Winnicki pr. z Łużny, 15 złr., Gustaw Kozierowski wł. Biesny, Stanisław Przyłęcki wł. Sieklówki, Konstanty Znamirowski ze Skały, Tomasz Kozakiewicz z Wiednia, Antoni Michałowski, Jan Rzechak, Henryk Milewski, Józef Stylker, Niefor Więckowski Not. z Tarnowa, Roman Rydel dzier. Nizin, X. Broga, proboszcz z Krasnego pow. Rzeszowski, Hieronim Munka dzierż. Spytkowic, X. kan. Klemens Popiel, proboszcz z Czermina, Kazimierz Andruszowski, wł. Radruża, Witold Zawadzki, Adam Szołajski, właśc. Rzepiennika, Franciszek Starowiejski, wł. dóbr, Marceli Piłatowski, wł. Boberki, X. Drozdowicz, proboszcz w Krakowie po 10 złr., Obszar dworu w Rabce 10 złr., Jan Maniowski wł. Polany 10 złr., Józef Löwy z Purglic 8 złr., Janota z Jasła 6 złr., dzieci p. Kłodnickiego 5 złr. 50 c., Józefa Wiktorowa, wł. Borowy, Kossowski z Mościsk, Teofil Chwalibóg, notar., Józef Kierwiński z Gliny, Gustaw Löwy z Pürdlitz, Agneszka Mika z Krygu, obsz. dw. Krościński, ob. dw. w Okrajniku, Kazimierz Gorajski, Stanisław Strzałkowski, Izrael Perl ze Zbaraża, Szafiarski, inżyn. z Nitui, redakcya *Neues Pester Journal*, Edward hr. Krasicki, X. Jan Anczyc, prob. ze Smerekowca, X. Hylak z Nowicy, Plutyński z Krakowca po 5 złr., Władysław Gorajski, Witold Rogujski, z Tarnowa po 4 złr., NN. i Michał Kuźniewicz z Matkowa po 3 złr., Kessler z Lipinek, Feliks Honcet poborca cła w Saalbrücken w Salzburskim, Samuel Teutenbaum ze Zbaraża, Teofil Żurowski, właśc. Zberezki, Wincenty Sroczyński z Kanczugi, redakcya *N. Fremdenblatt* po 2 złr., Michał Świderski z Tarnowa, Jadwisia Marconi, Semmler z Rzeszowa, Herman Barens z Weisshofen, Karol Sitowski z Limanowy, Walenty Gąsiorowski z Jasła, X. Potuczek z Zernicy, X. Bieżecki z Wetynia, Sznajder, notar. z Ustrzyk po 1 złr., Kajetan Zagórski, konsul w Turn Severin na Wołoszczyznie od siebie 10 złr., od pp. Wład. Rogowskiego, F. Zaniewskiego, T. Szafrańskiego, M. B. Czechowskiego i Wład. Lucyana Rogojskiego po 10 franków, razem 10 złr. i 50 franków w złocie.

Teatr. W sobotę dnia 28 listopada, w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, dwa akta dramatu, napisane po francuzku przez Adama Mickiewicza, tłómaczenie wierszem przez T. Olizarowskiego: *Konfederaci Barscy.*

— Dnia 25 i 26go listopada pochmurno; termometr dnia 25 od — 2·2 doszedł do — 0·8 R. zaś dnia 26 od — 2·4 do — 0·6 R. Barometr opada; dnia 27 listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 329·13, termometru — 1·6 R. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 28 listopada: Śgo Rufina męczennika.

Sprawy sądowe.

Lwów 23 listopada.

Proces Dra Ignacego Schaffla i Samuela Selzera o oszustwo.

(Ciąg dalszy).

Kto się spodziewał widzieć p. Schaffla typ adwokata wiedeńskiego, człowieka mownego, ruchliwego, głośno rozprawiającego, ten się mocno pomylił. Postać p. Schaffla przypomina raczej cichego, z kłopotami materyalnemi walczącego urzędnika podrzędnego. Przemawia cichym głosem, a całe wystąpienie jego niemal zatrwożone i nieśmiałe daje poznać, że posądzenie o zbrodnię oszustwa człowieka dawniej zachowania się nienagannego, ciężkiem go przygniata brzemieniem.

W początku swej obrony opowiada stosunek swój dawniejszy do p. Krzysztofowicza. Od r. 1864, gdy był jeszcze adwokatem w Buczaczu zastępował go we wszystkich sprawach i korzystne dlań załatwiał interesa. Był raczej przyjacielem jego aniżeli doradzcą prawnym, gdyż będąc z nim w zażyłości nieśmiał się upominać o honorarya, tak iż do dnia dzisiejszego p. Krzysztofowicz znaczne mu sumy pozostał winnym. Wyjednał mu na dobra pożyczkę w wysokości 70,000 złr. — zabiegami swemi spowodował, że darowano mu karę 24,000 złr. za przestępstwo dochodowe w gorzelni i t. p. W r. 1868 przeniósł się obwiniony do Czerniowiec a w r. 1869 do Wiednia i ustawicznie zastępował p. Krzysztofowicza w rozmaitych sprawach.

W r. 1872 dowiedział się od niejakiego p. Leona Rappaporta, że Ministerstwo rolnictwa zamierza wydzierżawić rozległe dobra funduszu religijnego gr. oryentalnego na Bukowinie, i że konsorcya bankierskie się potworzyły, chcąc te dobra ryczałtowo zadzierżawić. Zarazem jednak dowiedział się, że ministerstwo niechce konsorcyów finansowych, gdyż obawia się, aby takowe nie zniszczyły dóbr w chęci jak największego zysku — że owszem chciałoby wydzierżawić je tylko gospodarzom racyonalnym.

W tym czasie przybył do Wiednia p. Krzysztofowicz. Gdy mu Schaffel opowiedział o tych dobrach, zapalił się p. Krzysztofowicz do myśli zadzierżawienia ich a spodziewał się uzyskać dzierżawę, gdyż znany był jako dobry gospodarz i znane mu są dokładnie stosunki bukowińskie. Chodziło tylko o uzyskanie potrzebnych funduszów. W tym celu pojechali obydwaj do Berlina, bawili tam cztery tygodnie i — wrócili z niczem. Wróciwszy do Wiednia nieszczędził Dr Schaffel zabiegów, aby ułatwić dojście interesu do skutku. Jeździł do Pesztu, gdzie bawił wówczas szef kraju Bukowiny bar. Pino, który obiecał popierać sprawę, był kilkakrotnie u ministra Chlumeckiego, który, jakkolwiek nieprzyrzekał niczego, zdawał się być skłonnym do przyjęcia oferty, jednakże oświadczył, że dobra nie będą wydzierżawione ryczałtowo, lecz tylko poszczególnie, w miarę, jak się zakończą kontrakty już pozawierane z dzierżawcami.

Wśród tych pertraktacyj stanęła pomiędzy p. Schafflem, Krzysztofowiczem i Rappaportem umowa spółki, na mocy której p. Krzysztofowicz sam miał podać ofertę — a to dla tego, że ministerstwo niechciało mieć do czynienia z konsorcyami. Wniesiono tedy stosowną ofertę, lecz dowiedziawszy się, że wszystkich dóbr naraz niebędzie można zadzierżawić, zmodyfikowano ją do tych dóbr, co do których kontrakty kończyły się z r. 1872.

I ta oferta jednakże nieodniosła skutku, ponieważ ministerstwo postanowiło ostatecznie przez jeden rok jeszcze pozostawić dobra dotychczasowym dzierżawcom.

Dr Schaffel jednak nie porzucił myśli raz powziętej. Nieszczędził zabiegów, kosztów i podróży, aby sprawie w ostatnim roku dać lepszy obrót.

Jadąc z Czerniowiec poznał się w wagonie z fabrykantem machin we Lwowie p. Pietschem; dowiedziawszy się zaś później, że tenże jest szwagrem p. Hammera, dyrektora dóbr funduszu relig. na Bukowinie, postanowił skorzystać z tej okoliczności i prosić go o pośrednictwo w tej sprawie, gdyż wiedział, że przyjęcie oferty nowej zależało głównie od sprawozdania dyrekcyi w Czerniowcach. Był tedy dwukrotnie u p. Pietscha we Lwowie, tenże go również w hotelu odwiedził i jakkolwiek nie dawał nadziei, zdawał się jednak mieć chęć pośredniczenia. W sposób delikatny Dr Schaffel przyrzekł mu, w razie dojścia do skutku interesu połowę swego jakoby honoraryum w wysokości 5000 złr. Gdy na drugi dzień nadjechał p. Krzysztofowicz z Wiednia, oświadczył mu, że spodziewa się za pośrednictwem p. Pietscha dobrego skutku, lecz że trzeba mu zapewnić honoraryum 5000 złr. Wtedy p. Krzysztofowicz zaakceptował w obecności p. Rappaporta weksel na 5000 złr., za którego wystawiciela podpisał się p. Schaffel — tenże ostatni zaś dał p. Krzysztofowiczowi rewers depozytowy tej treści, iż przyjmuje w przechowanie weksel; w razie gdy interes przyjdzie do skutku wyda weksel p. Pietschowi; gdyby zaś nie przyszedł do skutku zwróci go p. Krzysztofowiczowi. Tu dodaje obwiniony, że wspomniał p. Krzysztofowiczowi, aby mu dał trochę pieniędzy, gdyż na ciągłe podróże się wyekspensował. Tenże zaś odrzekł, że gotówki niema, i dodał: „wszak masz pan weksel mój na 5000 złr., który w razie potrzeby spieniężyć możesz."

Termin wniesienia ofert wyznaczony był na 3 października 1873 r. — gdy zaś to się działo, było już 29 września. P. Schaffel wystarał się we Lwowie o kilkanaście tysięcy złr. mające być użyte jako kaucya; z temi pieniędzmi pojechał p. Krzysztofowicz do Czerniowiec by wnieść ofertę, Schäffel zaś został we Lwowie.

Na drugi dzień wychodząc do miasta spotkał p. Schaffel Samuela Selzera, którego znał dawniej. Tenże go zapytał czy nie potrzebuje pieniędzy. Dodał, że wie, iż ma on z p. Krzysztofowiczem ciągłe interesa, iż zawsze kilka weksli jego ma u siebie. Na taki weksel gotów jest pożyczyć pieniędzy.

Schaffel wyznał mu, że potrzebuje pieniędzy do 2000 złr., ale że ma tylko weksel, którego spieniężyć niemoże, gdyż to jest weksel depozytowy. Po dłuższej rozmowie zgodził się p. Schaffel na to, iż da weksel p. Krzysztofowicza zaopatrzony swem żyrem Selzerowi na zabezpieczenie 3000 złr., które od niego pożyczył, zastrzegając wszakże wyraźnie, że weksel ten sprzedany być nie może; Selzer zaś wyraźnie obiecał, iż z wekslu tego żadnego użytku nie uczyni.

Interes z dobrami bukowińskiemi rozbił się, Selzer zaś wbrew swemu przyrzeczeniu weksel przeciw panu Krzysztofowiczowi zaskarżył.

(Dokończenie nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 26 i 27go listopada.

Pomimo niepogody i nienajlepszej drogi, dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie odbyty, wynosił i tak do 1500 korcy. Ceny w skutek nie wielkiej liczby kupców, jako też z doniesień że ceny za granicą Państwa spadły i na tamtejszym targu doznały małej zniżki.

Płacono za pszenicę czerwoną 237 funt. od 33 do 38 złp., białą od 34 do 38½ złp., żółtą od 32 do 36 złp., żyto piękne 225 funt. od 27 do 30 złp., poślednie od 26 do 27½, jęczmień piękny 202 f. od 22 do 25½, owies 138 f. od 15 do 17 złp.

Na dzisiejszym targu kleparskim nie widziano żadnych większych tranzakcyj szczególniej na wywóz za granicę. Młyny królewskie zakupiły parę partyj pszenicy, jednak po niższej od ostatniego targu cenie. Co zaś do szczegółów w handlu zbożowym, donieść możemy, że ceny w ogóle doznały spadku; nawet najpiękniejsze zboże płacono po cenie niższej od ostatniego targu. Na wywóz obrót był zaledwo średni.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 8·— do 9·20, białą od 8·50 do 9·30, żółtą od 7·75 do 8·50, żyto polskie nowe 160 funtów od 7·10 do 7·30, żyto pośledne od 6·75 do 7·10, jęczmień dla browarów 140 f. od 5·75 do 6·—, jęczmień na paszę 5·25 do 5·75, owies 100 f. od 4·25 do 4·50, rzepak 150 funt. od 10·50 do 10·75, rzepik 150 funt. 8·50 do 8·85 złr.

Poznań 26 listopada. Onegdaj w sądzie Łobzenickim rozstrzygniętą została ugoda ofiarowana przez hr. Ignacego Bnińskiego Tellusowi. Oprócz kilkanastu tysięcy tal., wszyscy zgodzili się na ugodę, która wypadnie około 75 za 100. W sprawie ugody p. Tadeusza Chłapowskiego naznaczony jest termin na 28go b. m.

Przyjechali do Krakowa od dnia 26 do 27go listopada.

HOTEL WIKTORYA: Michał Zieleniewski z Podola, Julian Wilchorski z Galicyi, Mieczysław Wiśniewski z Galicyi, Józef Romanowski i Ksawery Puchalski ob. z Podola, Franciszek Pimier z Paryża, Mikołaj Baranowski z Żytomierza, Cecylia Szełowska z Warszawy, Wilhelm Lomboj z Lijonu, Michał Bogdański z gub. Mińskiej, Teofil Laskowski z Kongresówki, Konstanty Saładow z Rosyi, Franciszek Gajewski z Kijowa, Stefan Miszko z Tokaju, Józef Molczany z Debreczyna, Aleksander Gurromiere z Francyi, Bolesław Żaboksycki z Lublina, Henryk Griesel z Prus, Wieńczysław Koszutski z Podola, Mieczysław Podczaski z Pogorzyc.

HOTEL POLLERA: M. Goldblum z Kongresówki, Krukowiecki wł. d. z Galicyi, Ignacy Skrzyński z Bachurza, A. Sacelaradis konsul z Grecyi, Dr Bolesław Kapuściński ze Lwowa, Bernard Heller z Wiednia, Jakób Gross z Białej.

(Nadesłane).

Przegląd Polski w zeszycie z listopada r. b. umieścił artykuł pana Stanisława hr. Tarnowskiego pod tytułem *Porcye*, czyniący ciężki zarzut obywatelom wschodniej części kraju.

Niżej podpisani obywatele powiatu Tłumackiego będąc oburzeni treścią powyższego artykułu oświadczają: że o istnieniu przytoczonych w *Porcyach* faktów dopiero z artykułu p. Stanisława Tarnowskiego się dowiedzieli.

Tłumacz dnia 24 listopada 1874.

Paweł Nikorowicz, właściciel Hastowa;
Stanisław Pieńczykowski, właśc. Stryhunia;
Julian kniaź *Puzyna*, właśc. z Czarnołoziec;
Wojciech Dzieduszycki, wł. Olszanicy;
Ks. Fr. Sawa, pleb. łać. w Tłumaczu;
Teodor Agbarowicz, wł. Bratyszowa;
Ryszard hr. *Rozwadowski*, właś. Zakrzewic;
Zenon Dobrowolski, wł. Koloniec;
Mieczysław Rokossowski, właś. Tarnowicy;
Jan Ohanovich, właś. Miłowania;
Juliusz Zawadzki, z Grabieża;
Teodor hr. *Lanckoroński*, właś. Niżniowa;
Konstanty Ładomirski, właś. Markowiec;
Alfred Dobrowolski, właś. Przybyłowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 26 listopada. W wyborach wczorajszych do reprezentacyi miejskiej, na 24 wyborców otrzymali demokraci 21 głosów, a trzy wybory muszą być powtórzone.

Paryż 25 listopada. Cesarzowa Rosyjska dopiero w poniedziałek albo we wtorek odjedzie stąd.

Paryż 25 listopada. Buckland i Mac-Gaham, korespondenci *Newyork-Timesa* i *Newyork-Herald*a schwytani zostali pod Irunem przez hiszpańskich republikanów i osadzeni w Fontarbia. Bucklanda jednak wypuszczono już na wolność a towarzysz jego jeszcze siedzi. Poczyniono kroki, aby go wydobyć.

Londyn 25 listopada. Synod episkopalnego kościoła szkockiego uchwalił na wniosek prymasa swego wotum podziękowania Döllingerowi za zwołanie zjazdu w Bonn i popieranie zjednoczenia wyznań chrześciańskich.

Londyn 25 listopada. Poseł rosyjski hr. Szuwałów wręczył ministrowi spraw zagranicznych notę okólną swojego rządu, w której tenże żąda udzielenia uwag nad konferencyą brukselską w celu dalszych rokowań.

Londyn 26 listopada. Poseł niemiecki hr. Münster oznajmił przewodniczącemu meetingu protestanckiego w Glasgowie, że uchwały tego zebrania były natychmiast podane do wiadomości Cesarza, a ten z wielkiem zadowoleniem dowiedział się, jak dalece lud szkocki sympatyzuje z krokami i zasadami rządu cesarskiego w walce z ultramontańskiemi zaczepkami; poseł zaś z wyraźnego nakazu Cesarza dziękuje w imieniu jego za przesłanie uchwał.

Rzym 26 listopada. Wybrani zostali wice-prezesami Izby deputowanych: Piroli, Baronco, Restelli i Maurogonato; kwestorami: Perrone, Codrocchi; sekretarzami: Massari, Tenca, Lomonacho, Baccelli i Quartieri; wszyscy wybrani są kandydatami prawicy.

Ateny 25 listopada. Izba ukończyła sprawdzenie wyborów; ministeryum odniosło zupełne zwycięztwo.

Pera 25 listopada. W skutku złego stanu dróg, który utrudnia dowozy, grozi głód w Azyi mniejszej. Rząd stara się zaopatrzyć powiaty ubogie.

Wczorajsze posiedzenie Izby wyższej, o ile doszły nas sprawozdania w dziennikach wieczornych wiedeńskich, nie przedstawiało wiele zajęcia. Wyraz żalu z powodu zgonu Arcyksięcia Karola Ferdynanda, mnóstwo petycyj, a następnie dyskusya nad projektem ustawy o giełdach — na tem zatrzymują się sprawozdania.

Zresztą list nasz z Wiednia dotyka wszystkich więcej zajmujących chwilowych przedmiotów. Dodać tylko możemy, że wszystkie dzienniki powtarzają przesłaną nam wczoraj telegrafem wiadomość o wystąpieniu z koła polskiego deputowanego hr. Mieroszowskiego, wybranego do Rady państwa z gmin wiejskich Kraków-Chrzanów-Wieliczka. Drugi to poseł (w roku przeszłym p. Weigel) wystąpił z koła polskiego, nie chąc się poddać solidarności przepisanej regulaminem czyli statutem tego koła. Dzienniki wiedeńskie zapisują fakt ten z radością, nazywają obu posłów „dzikimi" *(wilden)* i zapowiadają, że inni pójdą za ich przykładem.

Parlament niemiecki zakończył we środę pierwsze czytanie ustawy o organizacyi sądów i przekazał ją komisyi. Pomiędzy poprawkami wniesionemi zapisać należy wniosek Erhardta z Bawaryi, aby procesa polityczne i drukowe powierzone były sądom przysięgłych, gdy projekt ustanawia dla nich najwyższy trybunał, a bawarski minister sprawiedliwości Fäustle oświadcza w imieniu swego rządu, iż tenże zgadza się na najwyższy trybunał, jeden na całe Niemcy, ale domaga się także sądu wyższej instancyi dla Bawaryi, dla spraw krajowych. Nie należy bowiem iść dalej w centralizacyi, niż tego wymaga bezpieczeństwo Niemiec i jedność praw. Lepiej decentralizować teraz, niż być do tego później zmuszonym smutnemi doświadczeniami. Z kolei przyjdzie teraz do czytania ustawa postępowania cywilnego.

Ks. Bismark nosi się z myślą przeniesienia z Berlina do Poczdamu ministerstw i naczelnych władz. W ten sposób spodziewa się otoczyć wszystkie bióra kontrolą i usunąć urzędników z pod wpływu stolicy i jej dzienników. I pod tym względem naśladuje on Francyę, gdzie od rewolucyi ostatniej władze państwa urzędują w Wersalu.

Brak telegramów paryskich świadczy, że nic tam ważnego się nie dzieje przed samem otwarciem parlamentu. Wszelako dziś albo jutro zapadnie w połączonych odcieniach lewicy program postępowania w izbie. Deputowani lewicy zjechali się w tym celu do Paryża.

Serrano zapowiada, że w grudniu stanie na czele wojska i wyruszy na Karlistów. Ponieważ już kilkakrotnie zabierał się do tego a nie doprowadził do skutku, przeto i teraz rzecz to wątpliwa.

Globe utrzymuje, że podróż króla wysp Sandwich czyli Hawai, Lusnalilo do Washingtonu, tyczy się zamiaru odstąpienia tych wysp Stanom Zjednoczonym Ameryki. Rząd wysp zostaje już teraz w ręku Amerykanów, którzy zmierzają ku takiemu rezultatowi. Ameryka zyskałaby ważną stacyę na drodze do Chin i Japonii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 27 listopada godz. 2½. W Izbie deputowanych wniesiono projekt rządowy ustawy tyczącej się czasowego uwolnienia od opłat przy wykreśleniu z hipoteki drobnych należytości; projekt posłano do wydziału budżetowego; wniosek Hielsberga względem podwyższenia do 50 złr. najwyższej kwoty spornej w procesach drobiazgowych, odesłano do wydziału sądowniczego; następnie obradowano dalej nad ustawą akcyjną, Art. 239 o obowiązku przełożeństwa czuwania nad należytem prowadzeniem ksiąg i przedkładania potwierdzonych rachunków rocznych władzom; art. 240 o obowiązaniu przełożeństwa przy zmniejszeniu się kapitału zakładowego o połowę; dalej art. 241 do 248 o odpowiedzialności przełożonego i członków w razie rozwiązania albo likwidacyi towarzystw akcyjnych względem podziału majątku po rozwiązaniu, złączeniu się z innemi towarzystwami, częściowego zwrotu kapitału — uchwalone zostały według brzmienia przyjętego w wydziale. Na wniosek Brestla polecono wydziałowi, aby naradzał się nad pytaniem: kiedy przedsiębiorstwo ma prawo wypuszczać nowe akcye; przystąpiono do wstrzymanego art. 203, a następnie do art. 249 mieszczącego w sobie postanowienia karne przeciw członkom przewodnictwa i przeciw członkom używającym fałszywie prawa głosowania. Po żywych rozprawach uchwalono ten artykuł według brzmienia wydziału. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 27 listopada *(pryw.)* Koléj Przemysko-Łupkowska wykazuje dochód po koniec października o 261,655 złr. więcéj niż w roku zeszłym. Dla tego domyślać się można, iż nie będzie w tym roku niedoboru w dochodach z ruchu.

Kursa. Wiedeń 27 listopada godz. 2 m. 22. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·85 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·45 — Losy z r. 1860 109·25. — Akcye banku 997. — Akcye kredytowe 238 75. — Londyn 110 55. — Srebro 105·25 — Dukat. — — Lombardy 132 50. — Losy z roku 1864 138·25 — Akcye franko-austr. 58·50. — Napoleondor 8·91. — — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 240 50. — Akcye kolei Lwow. -Czern. 144 —. — Akcye kolei północno-wsch. 113 50 — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 20·25. — Oblig. indemniz. gal. 83 75 —. Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 105·—. Akcye anglo-banku 143·75. — Akcye kolei rządowej 305·50 — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 150 —. — Tramway 126·— — Akcye banku budowy 34 50. Akcye kolei wschodn. 55·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 29·— — Akcye banku zjedn. 116·—. Losy tureckie 55·25 — Losy prem. węg. 81 75 — Towarzystwa Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 listopada.

		żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.		106 25	104 25
Kupony srebr. płatne „		105 50	103 75
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.		154 75	153 50
Talary pruskie za 100 tal.		164 —	162 50
Dukat austryacki 1 sztuka		5 30	5 20
Napoleondor 1 sztuka		9 —	8 82
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.		84 50	83 25
4% listy zastaw. „ „		75 —	74 —
5 „ listy zastaw. „ „		85 —	83 50
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie	36 l.pł.sr.	93 25	92 25
6-proc. „ „	36 l.pł.bn	89 50	88 40
6-proc. „ „	18 l.pł.bn	93 50	92 50
7-proc. „ „	20 l.pł.bn	— —	97 —
Listy hipoteczne		88 75	88 25
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.		99 50	97 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.		98 —	96 —
Losy prem. węg.		83 —	80 —
Akcye Banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%		80 —	75 —
Akcye banku hipoteczn. gal.		239 —	237 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210		244 —	240 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200		145 —	141 —
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60		95 50	94 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100		93 75	92 25
4 „ „ „ „ „ II.		93 75	92 25
5 „ „ „ „ „ rsr. 100		91 50	90 —
4 „ „ likwid. „ 100		79 50	78 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100		34 —	31 —
Wiedeń 26 Listopada.			
4% zjednocz. dług. pańs. bank.		70 —	69 90
„ „ „ „ srebr.		74 65	74 55
„ Obligacye indemn. niż. Austryi		99 —	98 —
„ „ „ czeskie		98 50	98 —
„ „ „ węgierskie		78 60	78 10
„ „ „ galicyjskie		84 —	83 75
„ „ „ bukowińsk.		82 50	82 —
„ „ „ siedmiogr.		75 25	75 —

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 20	97 80
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	94 35	94 20
4 „ galicyjskie	— —	74 25
5 „ „	83 75	83 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	99 —	98 [illegible]
5 „ węgierskie listy	86 —	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	97 —	96 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	123 —	122 75
5 „ Banku gal. hipot.	88 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	272 —	269 —
„ „ „ 1854	103 25	102 75
„ „ „ 1860	109 75	109 50
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	114 50	114 —
Losy pożyczki z r. 1864	139 —	138 75
„ prem. pożyczki węg.	82 —	81 [illegible]
„ Comorente	24 35	24 —
„ Kredytowe	168 50	168 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	90 70	90 40
„ księcia Salm	38 —	32 —
„ „ Palfy	25 —	24 —
„ „ Klary	26 50	26 [illegible]
„ hr. St. Genois	26 50	25 [illegible]
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ księcia Windischgraetz	22 50	22 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 50
„ hr. Keglevich	13 50	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 —
„ tureckie 400 frank.	55 50	55 25
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	998 —	996 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	234 50	233 25
Żeglugi parowej na Dunaju	445 —	443 —
Kolei północnej Ferdynanda	1906	1903
Kolei rządowej fr. a.	304 —	303 —
„ zachodniej c. Elżbiety	194 —	193 —
„ Południowej	132 75	132 25
„ Galicyjskiej	241 50	241 —
„ Czerniowieckiej	145 —	144 —
„ Albrechta	100 —	99 50
„ węg. półn.-wschodniej	114 —	113 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	151 —	150 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	138 —	137 50
„ Koszycko-Bogumił.	135 —	134 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	192 —	191 50
„ wschodnio-węgierskiej	55 —	54 75
„ austryack. półn.-zach.	142 50	142 25
„ Franciszka Józefa	187 —	— —
Banku anglo-austryackiego	146 25	146 —
„ anglo-węgierskiego	30 —	29 50
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	230 —	229 50
Banku franko-austryackiego	59 25	59 —
„ franko-węgierskiego	76 —	75 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	74 50	74 —
„ austryack. związkow.	21 75	21 25
„ dla obrotu ogólnego	106 —	105 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	31 —	30 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	85 50	[illegible]

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	94 75
„ Emisya z r. 1862	92 25	91 75
„ państwowa St. 500 fr.	— —	138 25
„ Emisya z r. 1867	135 75	135 25
„ południowa St. 500 fr.	109 25	109 —
„ Bony 1875—1876 6%	— —	[illegible]21 —
„ półn.c.Ferd. 100 zł.m.k.	— —	95 25
„ „ „ 100 zł.w.a.	— —	90 —
„ „ „ w srbr. 5%	105 —	104 80
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 zł.w.a. w srebr. 5% za 100	105 —	— —
„ Emisya II.	102 50	— —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 75	78 25
„ Emisya z. r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a.	80 —	79 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	93 30	93 10
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	86 50	85 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 27	5 26
„ dukat na wagę	5 27	5 26
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 92	8 91
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 20	11 10
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	105 40	105 25
Srebro, kupony	105 40	105 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
Lwów 26 listopada.		
Dukat holenderski	5 22	5 13
„ cesarski	5 25	5 18
Półimperyał rosyjski	9 03	8 93
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 61
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 60	83 80
„ „ „ „ „ 4 „	75 50	74 50
„ „ Banku hipoteczn.	89 —	88 20
Obligi indemn. bez kuponów	84 —	83 60
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	242 80	240 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	144 60	142 50
„ banku hipoteczn. gal.	239 —	237 —
Warszawa 25 listop.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	93 65	93 35
„ „ 2 „ „	95 65	93 35
„ kupon „	— —	1 70
„ „ nowe „ „	91 05	90 75
„ kupon „	— —	2 12
„ lidwidacyjne „ „	78 90	78 60
„ kupon „	— —	1 93
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	94 75
„ „ bydgoska	72 —	— —
„ „ terespolska	113 50	112 —
„ „ łodzka	100 —	99 50

Hr. Ignacego Komorowskiego
bardzo zajmujące
Pamiętniki z r. 1831
wychodzą
w „TYGODNIU.“
Prenumerata kwartalna na prowincyi 3 złr. 50 cnt.
Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe.
(1766-6-8)

RADA OGÓLNA
Towarzystwa Dobroczynności
w KRAKOWIE.

L. 502. (2233-2-2)

Stosownie do artykułów 13 i 15 statutu Towarzystwa dobroczynności, obiór członków Rady ogólnéj tegoż Towarzystwa, wyszczególnionych w artykule 12 statutu, to jest: Prezesa, 4 Vice-Prezesów i 25 Radców na dalsze trzechlecie, nastąpić ma w dniu **9 Grudnia b. r.**, w razie zaś nieukończenia w dniach najbliższych.

Nadmienia się wszakże, że w myśl artykułu 8 nadmienionego statutu, ci tylko Członkowie czynni Towarzystwa, prawa obierania i obieralności używać mogą, którzy zaległą składkę roczną, aż do końca roku bieżącego 1874 naprzód do kasy Tow. dobr. wnieśli, lub wniosą takową po dzień ostatni Listopada b. r., gdyż w tym terminie przystąpi się do ułożenia i wydrukowania listy Członków Tow. dobr. do głosowania uprawnionych.

Kraków dnia 18 Października 1874 r.

Prezes
K. Hoszowski.
P. o. sekretarza
Łukasz Falkiewicz.

Bilety wizytowe od **50 cnt.** za 100,
Monogramy od **1 złr.** za 50 listów i 50 kopert,
Koperty z firmą 3 złr. za 1000,
Materyały pismienne i rysunkowe
sprzedaje po **cenach tanich** i zamówienia z prowincyi **prędko i rzetelnie** wykonywuje (2231-32-)

F. Szukiewicz
ulica Grodzka L. 62 w Krakowie.

Franciszek Schöffl
hodowca chmielu i zakupujący za prowizyą chmiel sadecki miejski i wiejski, poleca
szczepki chmiel. ze swoich chmielników z Goldbach lub **Egerthal**

1000 sztuk	sortowanych widocznie najcięż. gatunku chmielu wczesnego	złr. 15
1000 „	całkiem zdrowych dobrych szczepków sprzedaż	złr. 12
1000 „	zwykłych na sprzedaż	złr. 10
1000 „	późnego chmielu (nowy najcięż. rodzaj) szczególność	złr. 20

na miejscu w Sadeczu (Saaz) za nadesłaniem gotówki.
Adres na telegramy i listy: **Franz Schöffl im Saaz, Böhmen.** (2388-16-150)

Fabryka powozów
RUDOLFA FUCHSA
w Białéj pod Bielskiem
ma na składzie pojazdy różnego rodzaju i poleca takowe Szan. Publiczności po bardzo przystępnych cenach. (2182-16-18)

Sprzedaż
Pierników E. Lewickiego
i (2268-8-)
Bulionu W. Kleczkowskiego
w Hotelu Saskim
ulica Sławkowska.

FABRYKA MACHIN LEWINA
w Poole, w Anglii.
Machiny rolnicze wszelkiego rodzaju, poziome, pionowe, przenośne i stałe machiny parowe, lokomotywy dla ulicznych kolei żelaznych, jachtów i łodzi parowych, machiny do wyrabiania kamieni wypalanych, cegieł, towarów glinianych i cementu i różne uprzyw. szczególności. (D 7177) (2307-7-26)

Największa
Fabryka mebli żelaznych
REICHARD & Co.,
w Wiedniu, III., Marxergasse Nr. 17,
poleca się niniejszem Szan. Publiczności. Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. (2161-14-)

Dra Pattisona
Wata przeciw gośćcowi
wylecza natychmiast i koi szybko
gościec i reumatyzmy
wszelkiego rodzaju, jakoto: cierpienia twarzy, piersi, szyi i zębów, gościec głowy, ręki i kolana, szarpanie w stawach, bóle grzbietu i bioder.
W paczkach po 70 c., w półpaczkach po 40 c. do nabycia u *Stockmara*, aptekarza w Krakowie. (1974-5-9)

PRAWDZIWY LIKIER
BÉNÉDICTINE
LIKIER
MONACHORUM BENEDICTINORUM
Opactwa w Fécamp.

Sławny ten likier tak dalece uznany został przez publiczność, że obecnie zastawiają go na najwykwintniejszych stołach, tak w restauracyach jak i w domach prywatnych, w najspanialszych pałacach, salonach książęcych. Powodzenie jego wywołało liczne naśladownictwa, a przedewszystkiem za granicami Francyi.

Osoby, które przywięz[illegible] wagę, aby używać tylko prawdziwy likier czysty, wytworny i hygieniczny w wysokim stopniu, raczą zwracać uwagę na fałszerstwo obrzydliwego smaku i szkodliwe dla zdrowia. Zamieszczamy tu obok wzór naszych butelek, a powyżéj wzór pieczęci i etykiet, w które opatrzony jest **prawdziwy likier Bénédictine**, z podpisem Dyrektora głównego (1762-4-)

A. LEGRAND AINÉ.

Skład główny w FÉCAMP (we Francyi).
Dostać można w Wiedniu w Głównéj Ajencyi PP. *Joh. Gust. Wehle et Comp.*, Esslinggasse Nr. 8, — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego*, — we Lwowie w cukierniach PP. *Rotlendera* i *Kosteckiego*.

Lekcyj malowania na drzewie, porcelanie i marmurze, kwiatów i arabesków, udziela pewna osoba mieszkająca przy ul. Floryańskiéj L. 335. (2540)

Tego jeszcze niebyło w Wiedniu.
1 piek. haftowana gustowna koszula męzka złr. 1·60.
1 sztuka z potrójnym gładkim gorsem złr. 1·30.
1 koszula Gentleman z najpięk. szyfonu jedwabnego nader gustowne w tym rodzaju złr. 2·25 za sztukę.
Zamówienia hurtowne i częściowe za zaliczką będą jaknajszybciéj wykonane, tylko uprasza się o nadesłanie miary szerokości szyi. (2244-10-10)
W Wiedniu, Fleischmark Nr. 18, 3 Stock, Thür Nr. 7.

ZATWARDZENIE. REUMATYZMY.
PILULES VEGETALES GOURMANDES PURGATIVES ET DEPURATIVES CAUVIN 56 Bd Sébastopol
DOZA POTRZEBNA DO PRZECZYSZCZENIA
DOZA POTRZEBNA DO UTRZYMANIA WOLNEGO STOLCA PRZY JEDZENIU
ZDROWIE

W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Ruckera, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa. (1995-4-)

WAŻNE ZAWIADOMIENIE
Każdy flakonik Syropu Delabarré, tak zwanego **SYROPU DO ZĘBÓW**, którym się naciera dziąsła małych dzieci dla ułatwienia wyrzynania się zębów, jeżeli nieopatrzony podpisem **Dra DELABARRE**, jest fałszerstwem i naśladowictwem.
Papka hygieniczna, pożywna dla małych dzieci, starców, osób osłabionych i powracających do zdrowia.
Kit do Zębów z Gutta-Perki, bardzo łatwy i dogodny do plombowania zębów spróchniałych samym sobie.
Mixtury osuszająca i chlorofeniczna, do osuszania zębów spróchniałych przed zaplombowaniem.
PARYŻ-Skład główny przy ulicy Montmartre, 4.
Dostać można: w **WARSZAWIE** w składach materjałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w **WILNIE** w składach PP. Grusewskiego i Chróscieckiego; w **KIJOWIE** w aptece Braci Marcińczyk; w **KRAKOWIE** w aptece P. Trauczyńskiego; we **LWOWIE** i w **POZNANIU** w aptekach PP. Mikolascha i Dra Mankewicza.
W Krakowie u W. Redyka apt. (1996-18-)

Kawaler 35 lat liczący, przyjemnéj powierzchowności, posiadający 15.000 kapitału w nieruchomości, poszukuje towarzyszki życia, panny z kapitałem od 4—6000 złr. — Uprasza się o listowne porozumienie pod adr. **B. K. Kraków** wraz z dołączeniem fotografii, która zostanie zwróconą. Dyskrecya zachowaną będzie. (2531)

Ogrodnik wykształcony we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, silny, zdrów, żonaty, poszukuje miejsca. — Bliższa wiadomość pod lit. **F. K.** poste restante **Tarnów.** (2538)

Pracownia sukien damskich
podpisanej przeniesioną została z ulicy Floryańskiéj (L. 363) na ulicę **Grodzką L. 65**, nad sklepem fryzyera p. Döninga, na II. piętrze.
Dziękując najuprzejmiéj za okazane mi dotąd zaufanie, polecam się i nadal łaskawéj życzliwości Szan. Pań, którą szybkiem i gustownem wykonaniem robót będę się starała usprawiedliwić.
(2514-3-3) **F. Bożewska.**

Tran rybi biały
prawdziwy
z Bergen
z przyjemnym smakiem, dostać można w Aptece „pod Gwiazdą“ w Krakowie przy ulicy Floryańskiej.
(2335-5-) *Konstantyn Wiszniewski.*

Place pod budowle
przy ulicy Karmelickiéj i Batorego, są do pozbycia w każdéj chwili.
Bliższéj wiadomości udzieli Wny **Pokutyński** architekt w **Krakowie** przy ulicy Brackiéj L. 161/2. (2358-3-4)

Zaraza na bydło.
Uznany jako doskonały środek zapobiegawczy przeciw wpływom zaraźliwym
Proszek korneuburski dla bydła
mają zawsze prawdziwy na sprzedaż:
w **Krakowie** p. **M. Jawornicki**, p. **Józef Jahn** i p. **Józef Trauczyński** aptekarz w Rynku głównym,
we **Lwowie** pp. **Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, S. Rucker** aptekarze i **J. Piepes.**
Także znajdują się składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie. (2462-3-6)

Wiedeńska wystawa powszechna 1873.
Najwyższe i **największe** odznaczenie na tem polu otrzymały na téj wystawie
Weila słynne młockarnie
od zupełnie bezstronnego i najsumienniejszego sądu, t. j. od kupującéj i sprzedającéj publiczności, gdyż firma ta sprzedała podczas wystawy młockarń za **Dwieście czterdzieści tysięcy reńskich.** — Celem informacyi o tych młockarniach można się udać do fabryki machin (466-5-5)

Moritz Weil junior w Frankfurcie n. M. Seilerstrasse Nr. 2.
Moritz Weil junior w Wiedniu, Franzensbrückenstrasse 13.

Pierwsza nagroda 2 złote medale.
Nagrodą odznaczone
przez c. k. rząd wyłącznie uprzywilejowane wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącznie za dobre uznane
Pierwsza nagroda 3 wielkie srebrne medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,
z bawełny, obciągnięte lakierem, w białym, czerwono-brunatnym i dębowym kolorze sprzedaję po bardzo tanich cenach, w białym kolorze do okien 4 c. za łokieć, do drzwi 6 i 10 c. za łokieć, w kolorze czerwono-brunatnym i dębowym do okien 5 c. za łokieć, do drzwi 7 i 11 c. za łokieć. Do okna średniéj wielkości w białym kolorze wystarczy zakupić najwyżéj za 10 cent. (1741-7-10)
Zamówienia z prowincyj tak częściowe jak hurtowne wypełniam jaknajspieszniéj, a do każdéj przesyłki dołącza się drukowany opis użycia, według którego można te ochrony przy oknach i drzwiach tak umieścić, że zupełnie nie przeszkadzają zamykaniu lub otwieraniu okien.
Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu.
J. Popelarz,
c. k. nadworny dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza.
Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

ZAPROSZENIE

do wzięcia udziału w grupach towarzyskich
na
WIEDEŃSKIE LOSY
PAŃSTWOWE
(Pożyczka premiowa miasta Wiednia z roku 1874).

Uczestnictwo to wyróżnia się w całkiem korzystny sposób od dotychczas używanych:
1. Przez następnie objaśnione grupowanie **wiedeńskich losów miastowych**, które uprawnia do szczególniejszej nadziei wygrania;
2. Przez to, że nadaną jest możność także mniej bogatym stanom do wzięcia udziału w tak pewnym papierze zakładowym, który obdarzony jest tak wielką cztery razy na rok powtarzającą się szansą wygrania, niepotrzebując się przytem obawiać poniesienia straty.

Grupy (towarzystwa) będą w ten sposób utworzone, że każda grupa składa się z 500 udziałów, a właściciel każdego udziału nie gra na pojedynczy los, lecz na wszystkie 500 do tej grupy należące losy przez odbywające się podczas wpłat 8 ciągnień, po rozwiązaniu zaś grupy otrzymuje za jeden udział jednę sztukę ze zawartych w grupie 500 losów.

Każda należna wygrana wypłaconą będzie biorącym udział w dotyczącej grupie trzy dni po uskutecznionem ciągnieniu.

Te 8 ciągnień podczas trwania wpłat odbędą się:

1) 2 stycznia 1875	3) 1 lipca 1875	5) 2 stycznia 1876	7) 1 lipca 1876
2) 1 kwietnia „	4) 1 października „	6) 1 kwietnia „	8) 1 października „

Wykazy ciągnień przesyłane będą opłatnie po każdem ciągnieniu.
Główna wygrana wynosi w każdem z 4 ciągnień w roku złr. 200,000, prócz tego są mniejsze wygrane **po złr. 50,000, 10.000, 5 po 1000 itd.**
Zgłaszanie się do wzięcia udziału rozpoczyna się 23 listopada a zamkniętem zostanie 20 grudnia b. r.

Cena jednego udziału wynosi złr. w. a. 125.

na co należy złożyć przy zgłoszeniu się złr. 5 — podczas gdy reszta wypłaca się w 24 po sobie następujących miesięcznych częściowych wpłatach po złr. 5 — a mianowicie począwszy od stycznia 1875 do włącznie 31 grudnia 1876, przyczem postarano się o korzystne urządzenie, iż każdy biorący udział w kraju po nadejściu zgłoszenia otrzymuje pocztą przysłane 24 sztuk opłaconych przekazów pocztowych, które już są całkiem wypełnione i są tylko do oddania w urzędzie pocztowym wraz z kwotą 5 złr. za każdy udział, przez co uczestniczącemu każdy wydatek i niedogodność oszczędzone zostają. Recepis pocztowy, który się otrzymuje przy nadaniu każdych 5 złr., służy za moje pokwitowanie odbioru.

Dla zagranicznych uczestników urządzone będą w Berlinie, Dreznie, Frankfurcie, Genewie, Hamburgu, Monachium, Sztuttgardzie miejsca wpłaty, a każdy udział biorący zostanie przed 15 stycznia 1875 pisemnie zawiadomionym, gdzie ma składać bez kosztów swe wpłaty.

Wpłaty szanownych uczestników zagranicą obliczone i wpisane będą w walucie austryackiéj na dobro po kursie dziennym 15 każdego miesiąca wedle urzędowego wykazu kursów, a obopólna różnica wyrównaną zostanie przy ostatniej wpłacie.

Każdy z Szanownych uczestników, który ma chęć wziąść kilka udziałów, zechce łaskawie podać czy życzy sobie udziały z jednej i tejsamej grupy, czy też z rozmaitych grup po jednej sztuce.

Udziały zawierające serye i numera 500 losów będą w czasie od 20 do 28go grudnia b. r. opłatnie rozsyłane, tak, że 28 grudnia będą wszyscy uczestnicy w posiadaniu swych udziałów, a posiadając je, grają razem już w ciągnieniu odbywającem się 2 stycznia 1875.

Ponieważ losy te stanowią takiżsam pewny kapitał zakładowy, jak losy kredytowe i z r. 1864, których rozdział ciągnienia tenżesam jest, podczas gdy opiewające na 100 złr. losy kredytowe dziś złr. 165, losy zaś z r. 1864 złr. 140 stoją i ciągle w górę idą, przeto nie potrzeba żadnego objaśnienia, że i te losy po dwóch latach przy wydaniu ich Szanownym uczestnikom przynajmniej ten kurs osiągną. Ponieważ zaś najmniejsza wygrana teraz już złr. 130 wynosi, przeto niepodobna myśleć o stracie, podczas, gdy Szanowni uczestnicy tęsamą mają, iż na 500 losów w 8 ciągnieniach darmo razem grają i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa na pewną wygraną liczyć mogą, skoro promesa na jedno ciągnienie 2 złr. 50 c. kosztuje, zatem na 8 ciągnień złr. 20, zaś nabywanie takich promes po dwóch latach, mianowicie po wydaniu oryginalnych losów Szanownym uczestnikom nazawsze odpada.

Zgłoszenia należy wyłącznie do podpisanego w Wiedniu adresować:

FERDYNAND F. LEITNER
c. k. Kantor zmiany
W WIEDNIU, Börseplatz 3, i Esslinggasse 1.

Pojedyncze sztuki tych losów będą na żądanie na tychsamych warunkach oddawane lub też w 6, 12 lub 18 miesięcznych wpłatach częściowych, również sprzedawane będą wszelkie życzone losy państwowe, krajowe i zagraniczne w dowolnych wpłatach częściowych.

(2476-1-3)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Nr 274. Kraków, 29 Listopada — Niedziela. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·40
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ [illegible]	„ [illegible]
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 43	„ 12	„ [illegible]	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. pp. B. A. Krzyżanowskiego handle Dworskiego, [illegible] rzeszowskiego [illegible] urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. [illegible] (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 20 cnt. za każdy raz. [illegible] do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 [illegible] zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. [illegible] się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i Anglię w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* [illegible] gasse Nr. 10, w *Hamburgu; Frankfurcie n. M.; Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* [illegible] senstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Reichsrathspl. N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2, Rotter & Co Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Comp.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Grudzień złr. 2 c. —
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem na miesiąc Grudzień . . . . złr. 2 c. 50
od 1go Grudnia do końca Marca „ 8 „ —

Kraków 28 listopada.

„Za naszą i waszą wolność“, pisano na sztandarach w listopadowem powstaniu. I nie była to czcza przechwałka, ani namowa do buntu, ale istotne przekonanie ludzi ówczesnej epoki. Wówczas bowiem przemagała tendencya szanowania praw własnych i uznawania praw obcych, a świeży [illegible] grudniowy zdawał się wskazywać, że i w nieprzyjacielskiej sferze to poczucie prawa i sprawiedliwości może wziąć górę, gotując obu narodom szczerą ufność i wzajemne poważanie. Wówczas umiano jeszcze piętnować czyny historyi na podstawie uczuć ludzkości i wyższych zasad, a nie było, rzec można, na świecie całym głębszego umysłu, któryby wahał się nad tem, co w dziejach ma się nazywać czynem hańbiącym lub nikczemnym. Sprawa polska była powszechnie uważaną za kwestyę wolności, albowiem uznawano w rozbiorze Polski naruszenie zasad prawa, widziano w tym fakcie powód do obaw o cały porządek społeczny i byt polityczny narodów; opór zatem przemocy ze stanowiska prawa narodów poczytywano nie tylko za usprawiedliwiony, ale nawet za zadatek wolności ludów, za rękojmię ich spokojnego rozwoju. W tym duchu spotykały owacye najświetniejsze pokonanych już bohaterów powstania, którzy w powszechnem narodów mniemaniu walczyli nie tylko za siebie, ale za swoich przeciwników i za wolność całego świata.

Pojęcia te — bezowocne sympatye, jakiemi nas wówczas otaczano, aczkolwiek polegały na istotnem przekonaniu i na uczuciach słuszności, przyczyniły nam wiele złego, podtrzymywały bowiem nadzieje obcej pomocy stale nas zawodzące, czyniły nas chętnymi do mięszania się do zaburzeń i związków, do łączenia naszej sprawy z każdem zawichrzeniem. I długo nie spostrzegaliśmy się, jak nas wyzyskiwano, jak nam kazano krew przelewać dla obcych nam celów, a nawet, jak godło nasze listopadowe zmieniało powoli charakter w pojęciach ludzi, co nam już potém schlebiali z interesu własnego.

Rzeczywiście, zwolna zaczęła dojrzewać teorya polityczna, inaugurowana przez rozbiór Polski, teorya egoizmu bezwzględnego w polityce. Prawa i traktaty, najuroczyściej zaprzysiężone zobowiązania, zaczęły być uważane za krępujące ambicyę i interesa polityczne, aż dziś w czasie wojny francusko-pruskiej Rosya w kwestyi morza Czarnego stanowczo oświadczyła, że zobowiązania przyjęte tak długo mogą być zachowane, dopóki trwają okoliczności, jakie przyjęcie ich uczyniły koniecznemi. Obecnie zatem żyjemy w czasach całkowitego rozkwitu teoryi odpychającej prawo, a stawiającej w jej miejsce gwałt i przemoc.

Wyobrażenia też ludów nie mniejszej uległy zmianie. Zamiast ojczyzny — powstało państwo; zamiast sprawiedliwości — *sic volo* — *pro publico bono*, przymus dla dobra publicznego; społeczeństwo przenika idea kosmopolityzmu, a byle stosunki nowe dozwalały na rozwój materyalny, byle dawały chleb powszedni i trochę negatywnych swobód, byle określały, czego robić nie wolno — opinia publiczna rozgrzesza w takim razie wszelkie zdeptanie zasad, każde sponiewieranie uczucia i zgwałcenie prawa. Nie możemy też teraz szczycić się sympatyą powszechną, ale raczej przychodzi nam nieustannie walczyć z zawiścią, nieraz z oszczerstwem, zawsze z potępieniem. Przestaliśmy być kłopotem dla Europy, wyrzutem sumienia dla kogokolwiek, jesteśmy tylko środkiem do wszelkich egoistycznych dążeń, dość bowiem nas potępić, aby złożyć dowód łączności swej z powszechnemi pojęciami politycznemi, aby uzyskać wstęp do koncertu odgrywającego się na cześć „siły przed prawem“.

Takie jest istotne nasze położenie i w obec rządów i w obec ludów. Sami jedni przechowujemy miłość ojczyzny, którą zastąpiono obowiązkami względem państwa. Jesteśmy więc czemś anormalnem i nienaturalnem w dzisiejszych stosunkach, a w każdym razie nie mamy przyjaciół. Sztandar nasz jest dziś prawdą, jak był nim wówczas, kiedy powiewał nad zbrojnemi hufcami; ale dziś wśród egoizmu powszechnego nie ma dla niego miejsca. Dzisiaj i my patrzeć musimy jedynie na siebie. Chroni to nas od krwawych porywów i cięższych zawodów, ale położenie utrudnia; bo egoizm silniejszy musi wziąć górę: a któż zaprzeczy, że nasz egoizm należy do tych, co mają słabe poparcie za sobą. Nie możemy zaś oprzeć się na prawach naszych, bo to stanowisko dawno przesądzone, *ein überwundener Standpunkt*: dziś nie ma praw, są tylko ustawy zmieniające się z dniem każdym, zupełnie jak w kalejdoskopie.

Zapisując więc ponownie pamiątkę świetnej chociaż bolesnej karty naszych dziejów, nie możemy się łudzić, ale nie ma powodu oddawać się rozpaczy. Sztandar nasz nie przestał być tem czem był, nie zmienił barwy, ani nie stracił na wartości, jeżeli wierzymy mocno i ufamy, że ludzkość może błądzić, wpadać na manowce, co jej zaciemnią na czas jakiś pojęcia doskonałości, ale nie może na stałe wyprzeć się zasad, na których polega jej rozwój i znaczenie. Złe są czasy, ale i dawniejsze tylko pozornie nam sprzyjały. W teraźniejszości korzystać możemy z tych kosmopolitycznych przywilejów, jakich obecnie wolno nam zażywać, a które dawniej w znacznie szczuplejszej udzielano nam mierze. Nie potrzebujemy się wstydzić naszej przeszłości, ani naszych sztandarów, nie potrzebujemy zmieniać naszych przekonań. W miarę stosunków zwracają się zasady — i na nas przyjdzie kolej.

Niejesteśmy przesadnymi zwolennikami surowej solidarności w zgromadzeniach parlamentarnych. Uważamy zawsze ograniczenie wolności osobistego przekonania za anormalną konieczność, która przypadła właśnie, jakby może na karę naszemu społeczeństwu za zbyteczną dowolność indywidualną w parlamentaryzmie dawnej Rzeczypospolitej, na expiacyę *liberum veto* naszych sejmów, że ilekroć nam dziś przychodzi brać udział w życiu parlamentarnem musimy poddawać jednostkę większości, aby jedność narodową zachować.

Konieczność ta tłómaczy się naszem położeniem obronnem i stanowi jednę z tych linji demarkacyjnych narodowego obozu. Im cięższe zamachy i niebezpieczeństwa, im bardziej jesteśmy odosobnieni tem więcej linja ta ścieśniać się musi. Solidarność koła polskiego w Berlinie była też dla tego zawsze bardziej bezwzględną, niżli solidarność statutem koła polskiego w Wiedniu oznaczona. Niestety, doznała ona w roku przeszłym szczerby w kwestyi zasadniczej, w sprawie stojącej na pierwszym planie i tak zespolonej z interesem i ideą naszej narodowości. Uchylenie kwestyi wyznaniowej z pod solidarności koła polskiego wydaje nam się być główną przyczyną, że się rozwolniły te węzły, łączące delegacyę polską, jakby jeden obronny, zjednoczony hufiec.

Po tym wyjątku w sprawie, która nad innemi górowała, w której się rozstrzygały zasady, która łączyła delegacyę wiedeńską z delegacyą berlińską posłów polskich — nic dziwnego, że zaczęto robić sobie dalsze wyjątki i ulgi. Kwestye osobiste przyczyniały się też do tego wyłamywania się z pod solidarności, a objawy podobne powtarzające się, wzbudzają wrażenie zgubnej dezorganizacyi.

Występując z koła polskiego posłowie galicyjscy sądzą, że uczynić to można nieprzekraczając owej granicy oznaczającej obóz narodowy. Zrywają solidarność ze stronnictwem polskiem w Radzie państwa, aby interes polski po swojemu, według własnego widzimisię interpretowali, aby prowadzić politykę na swoją rękę.

Gdyby podobne przykłady się zagęszczały wnet mielibyśmy Polaków we wszystkich stronnictwach: jednych, co szukaliby sojusznika w liberalizmie i bezwyznaniowości, innych, coby od centralistów chcieli coś z osobna dla kraju utargować, innych znów, coby zawierali pakta osobiste z federalistami, lub może z p. Kronawetterem. Zgoła rozpłynęłaby się delegacya polska i utracilibyśmy jedyną siłę i jedyne znaczenie, jakie na wspólności się opiera.

Solidarność koła polskiego była mniej niezbędną wtenczas, kiedy z łona swego sejm wysyłał delegacyę, mandaty bowiem reprezentacyi krajowej były już naturalnym węzłem łączącym posłów w jedno grono. Celem bezpośrednich wyborów jest zatarcie narodowości w parlamencie. Poseł według nowej ustawy niereprezentuje już kraju koronnego, ale całą monarchię, a mandat jego jest powiatowym. Koło jedynie utrzymuje łączność delegacyi z sejmem, po za nim tracić się musi wspólność polityki narodowej. Ochopność, z jaką dzienniki wiedeńskie podały wiadomość o wystąpieniu jednego posła z koła, a biuro telegraficzne ją rozniosło — świadczy, jaka z tego wypadku radość w Izraelu dziennikarstwa stołecznego. Czekają już tylko, do jakiego stronnictwa zapisać posła występującego. Nieuśmierzy tej radości fakt, który przewidywać łatwo, że ten co zrywa solidarność z rodakami niezechce jej przyjąć z obcymi. Polityka jednostek do której bywamy bardzo skłonni niedaje się utrzymać, zwłaszcza w parlamencie o tak sprzecznych żywiołach. [illegible] wali t. z. „dzicy“ w sejmie lwowskim chodzący zwykle samopas — ale jakież będzie stanowisko podobnego osobnika w Radzie państwa, co on tam będzie znaczył, kogo reprezentował? To pewna, że swoi i obcy mu nieprzyznają, aby reprezentował interes polski, interes kraju, bo nie jednostka ale koło poselskie pozostanie naturalnym przedstawicielem,— jedną tylko reprezentacyę takim jednostkom przyznać można: reprezentacyę smutnych tradycyj naszych dawnych sejmików.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 26 listopada.

(J. H.) Prezes Izby książę Karlos Auersperg zagaja dzisiejsze posiedzenie Izby wyższej oznajmieniem o śmierci Arcyksięcia Karola Ferdynanda, prosząc o zezwolenie Izby na objawienie NPanu wyrazu współczucia w odpowiedni sposób. Izba, która stojąc przyjęła wiadomość daje zezwolenie. Również o śmierci członka Izby hr. Haugwitza Prezes zawiadomił Izbę, która powstaniem dała wyraz współczucia.

Nieobecność swoją usprawiedliwili między innymi bar. Romaszkan i arcybiskup Wierzchlejski.

Prezes ministrów ks. Adolf Auersperg oznajmia pisemnie, iż N. Pan w miejsce zmarłego hr. Lanckorońskiego powołać raczył syna tegoż, Karola hr. Lanckorońskiego doktora praw jako dziedzicznego członka do Izby panów, wskutek czego br. Karol Lanckoroński jak również nowo mianowany członek Włodzimierz hr. Dzieduszycki składają przyrzeczenie. Z mnogiej liczby petycyj dzisiaj wniesionych, dotyczących po większej części zaprowadzenia lub wsparcia z skarbu państwa linij kolejowych, wymieniamy petycyę wielu gmin morawskich (hr. Widmann) o linię Opawa-Trenczyn, miasta Iglawa o linię Iglawa-Granica Bawarska; Izby handlowej w Tryeście o linię Tarvis-Görz-Triest; wydziału krajowego Salzburga o linię Spital-Gmünd-Radstatt.

Z porządku dziennego projekt ustawy o zaopatrzeniu i emeryturach osób do armii lub marynarki należących w pierwszem odczycie przydzielono na wniosek Fm. Ramminga nowej komisyi, na przyszłem posiedzeniu wybrać się mającej. P. Arneth, zdaje sprawę co do projektu ustawy zmieniającej juryzdykcyę Sądów konsularnych w Egipcie.

Po oświadczeniu ministra sprawiedliwości Dra Glasera iż Rząd nie sprzeciwia się zmianom komisyj, ustawę w pierwszem i drugiem czytaniu bez dyskusyi przyjęto.

Bar. Winterstein zdaje sprawę o przedłożeniu ustawy o organizacyi giełd.

§§. 1—10 przyjmuje Izba bez dyskusyi.

Według §. 10 projektu komisyi, ustanowienie terminów likwidacyjnych należy do ministerstwa skarbu, podczas gdy według projektu rządowego należy do Izby giełdowej.

Minister skarbu de Pretis czyni uwagę naprzeciw wnioskowi komisyi, iż leży w naturze rzeczy stronom interes zawierającym zostawić termin do załatwienia interesu według woli. Rozchodzi się tylko o to, termin oznaczyć na przypadek, gdy strony nie ułożyły się co do terminu załatwienia, a ponieważ rozchodzi się tu o moment, który musi być osądzony ze stanowiska handlowego, jak również z uwzględnieniem postępowania innych giełd, przeto bez wahania się można Izbom giełdowym przekazać ustanowienie terminów likwidacyjnych. I tak ministerstwo skarbu będzie zmuszone dotyczące przedstawienia Izby giełdowej uwzględnić i byłoby tylko stratą czasu, chcąc z góry narzucić rządowi ustanowienie terminów likwidacyjnych. Zresztą często się już zdarzyło, że termina te musiano odmienić z powodu świąt. Z tych powodów prosi o przyjęcie tego postanowienia według projektu rządowego.

Radzca dworu Neumann mniema, iż nie ma powodu ścieśnienia autonomii giełdy, albowiem ustawa dostatecznie zabezpiecza od przekroczeń. Zresztą już w przeszłym roku podczas obrad nad ustanowieniem terminów likwidacyjnych Rząd sam wzbraniał się, aby mu tę funkcyę przekazano.

Bar. Rizy i bar. Sina oświadczają się za projektem rządowym; bar. Hein i bar. Härdtl w dłuższych uwagach występują za wnioskiem komisyi. Podczas głosowania przyjęto brzmienie projektu rządowego, poczem całą ustawę w trzeciem czytaniu ostatecznie załatwiono.

Zdaje jeszcze sprawę bar. Härdtl o projekcie ustawy dotyczącej senzalów czyli ajentów.

W rozprawie generalnej bar. Hein przemawia przeciw całej ustawie. Izba jednak przyjmuje ustawę bez zmiany i bez dyskusyi w drugim i trzecim odczycie. Następne posiedzenie w sobotę.

Poznań 25 listopada.

Z rozrzewnieniem wyczytaliśmy pierwszy datek z Galicyi, złożony w waszej Redakcyi dla duchowieństwa naszego, więzieniem lub wygnaniem dotkniętego. Bolesną jest prawdą, że część duchowieństwa naszego, zwłaszcza najmłodsza, uwięziona lub wygnana, a w ogóle, wszelkich beneficiów pozbawiona, na dotkliwy wystawiona jest niedostatek, ale na jego chlubę powiedzieć trzeba, że pomimo, iż są to synowie zwykle bardzo [illegible] żnych rodziców, którzy nie tylko [illegible] żadnej pomocy przynieść nie mogą, ale raczej na pomoc ich oglądali się i rachowali, ani jeden odstępca nie skalał ich szeregu.

Komisarz rządowy p. Massenbach coraz szerzej czynność swą prześladowczą rozpościera, nakładając kary pieniężne niemal na każdego proboszcza.

Dziś wyraźnie się okazuje, jak dalece zgubnem i zdrożnem było pozostawienie tych kilku świeckich urzędników w naszych konsystorzach, którzy mając wzgląd na rodziny swoje, niedorośli w chwili tak stanowczej ducha poświęcenia. Skutkiem tego cierpi całe duchowieństwo, bo bez ich pomocy byłyby lata upłynęły, zanimby p. Massenbach był się rozpoznał w sprawach konsystorskich. Dziś przy ich pomocy każda sprawa mu stoi otworem, gdzie tylko może się czepiać duchownego. Obecnem hasłem pół oficyalnej i płatnej prasy, do których i *Wiarusa* policzyć musimy, jest ogłosić, że już wielka część duchowieństwa poddała się władzy p. Massenbacha i koresponduje z nim. Otóż jest to oszczerstwo rozpuszczane, aby skłonić słabych i chwiejnych z pośród duchowieństwa. Znani są niemal wszyscy duchowni, którzy udowodnili w ten sposób swój moralny upadek, a są to ci sami co wahali się podpisać adres wierności do kapituł; ale liczba ich jest zbyt drobna wobec ogółu duchowieństwa.

Kanonik X. Wojciechowski wypuszczonym został z więzienia w Bydgoszczy, odsiedziawszy ośm miesięcy; z więzienia podążył do kościoła, aby odprawić Mszą św. dziękczynną za łaskę cierpliwości i wytrwałości. Powrót jego do Gniezna był rzeczywistym tryumfem. Lud wyprzągł konie od dorożki, wiozącej go z dworca kolei i przyciągnął go śród płaczu i rozrzewnienia do kuryi kanonicznej. Przy systemie jednak przymusowym, wprowadzonym obecnie w praktykę, gdzie co chwila więżą, chcąc wymódz zeznania, jak np. dziekana Tomaszewskiego, od którego żądają wymienienia osoby delegata apostolskiego, rządzącego dyecezyą i za odmowę tego zeznania w więzieniu go trzymają, nie można mieć nadziei, by kanonik Wojciechowski długą wolnością się cieszył, tem więcej, że są pewne osoby wskazane, przeciw którym władza głównie się zwraca.

W parlamencie niemieckim sprawy katolickie na nowo podniesionemi już zostały w spokojnym, wytrawnym głosie posła X. Edmunda Radziwiłła, z powodu działań pseudo-arcybiskupich p. Massenbacha. Chociaż u nas wszystko wolno, wszystko się godzi i wyraźne odbywają się próby, wątpimy, by przyjemnem było rządowi publiczne podniesienie i odczytanie w parlamencie podobnej monstrualności, jaką jest list p. Massenbacha, i to przez dostojne usta posła nietylko znanego w najwyższych sferach, ale spokrewnionego z domem Cesarskim.

Prześladowanie kościoła, jak to zawsze się dzieje, obudza chęć poświęceń w szlachetniejszych umysłach. I tak w obecnej chwili, gdy klasztory rozpędzono, a na kościół cios po ciosie spada, pewien młodzieniec z wielce szanowanej tu rodziny, pan znacznej fortuny, opuścił wszystko, by wstąpić do nowicyatu OO. Jezuitów w Starej Wsi w Galicyi, gdzie już kilka znacznych rodzin Wielkopolskich ma swych reprezentantów pod habitem zakonnym.

Część literacko-artystyczna.

PISMA MICKIEWICZA
w języku francuskim.

(Dalszy ciąg).

Ponieważ Sobański (Izydor) już nieżył, udał się p. Wł. Mickiewicz z zapytaniem do p. Alberta Grzymały i taką odpowiedź otrzymał:

„Po liście pańskim z d. 27 sierpnia, wysilałem się, ażeby sobie przypomnieć wszystkie okoliczności, które po tylu latach, przy moich cierpieniach i starości, mogły, jeźli nie całkiem zatrzeć się w pamięci, to się pomięszać ze sobą.

Wspomnienie o p. Bocage pobałamuciło mi cały przebieg sprawy z tym rękopisem. Pani Sand, przejęta szczerą admiracyą i sympatyą dla naszego wielkiego poety, osądziła, że Bocage potrafi najlepiej zużytkować jego dramat. Przypominam sobie, co mi mówił w jednej rozmowie, że znajdzie specyalistę obeznanego z przyrządzeniem sztuki na scenę, a tem samem biegłego w rzemiośle (wyrażenie to utkwiło mi w pamięci) jeżeli się niemylę, specyalistą tym miał być p. Mallefille, autor dramatyczny biegły w tym rodzaju, a przytem równie jak pani Sand, przejęty najszczerszą sympatyą dla twego ojca. Niewątpię też, że skoro go zaproszono do tej pracy, wywiązał się z niej w najlepszem usposobieniu. Osobiste moje nieszczęścia jakich wkrótce doznałem, odsunęły mię od wszelkiego stosunku z temi osobami. Późniejsze wypadki pomięszały mi pamięć tego co w tym przedmiocie mógłem mówić ze Sobańskim, i innemi dotyczące mi osobami. Sobański umarł, a ja trzy lat niebyłem w Paryżu. Zresztą manuskrypt niemógł żadną miarą pozostać w naszych rękach. To sobie tylko przypominam teraz, że ojciec twój któregom często widywał i przyjmował u siebie, przed swoim wyjazdem *) nigdy mi o tym manuskrypcie niewspominał i t. d.

Albert Grzymała.

P. S. Zdaje mi się, że manuskryp niebył pisany ręką twego ojca. Byłem obecny czytaniu kilku scen u pani Sand; i słyszałem jak ludzie rzemiosła (sami się tak nazywają) powiadali, że w dramacie tym obok znakomicie wystudyowanych charakterów i historycznego kolorytu, niedostaje tak zwanego interesu dramatycznego.

Zapytany p. Mallefille, czy niewie co o manuskrypcie, tak odpisał:

„Wspomnienia, które pan wywołałeś, żywo mi stoją przed oczyma, dla tego mogę ręczyć o ich prawdziwości.

Pani Hrabina d'Agoult, używająca dziś sławy autorskiej pod pseudonimem Daniela Stern, wręczyła mi w hotelu francuskim przy ulicy Lafitte rękopis dramatu pod tytułem: *La Confédération* czy też *Les Confédérés de Bar*; było to w zimie w r. 1836 na 1837. Pani d'Agoult poleciła mi, abym się nad nim zastanowił; a nazwisko pańskiego znakomitego ojca, zachęcało mię tem mocniej. Rękopis ten był już rozpatrywany przez różnych autorów dramatycznych, a między innymi przez Alfreda de Vigny.

Mniemam, że w zdaniach o tej sztuce powodowano się raczej grzecznością, niż szczerością, więcej było Filintów niż Alcestów. Mogę powiedzieć o sobie, że i w tym przypadku jak zawsze miałem odwagę mojej opinii. Przeczytawszy z najskrupulatniejszą uwagą niewydaną sztukę Adama Mickiewicza oddałem ją pani d'Agoult, oświadczając, że znalazłem w niej mnóstwo piękności uczuć i myśli, ale akcyi, interesu, zaprawy dramatycznej, tak jak są pojmowane we Francyi, zupełnie niedostaje; w skutek czego niewidzę sposobu, ani szansy, aby ta sztuka mogła być przedstawioną w warunkach godnych jej autora. Pani d'Agoult protestowała przeciw tej zbytniej, a może zuchwałej surowości mojego sądu. Odrzekłem, że chciałbym się mylić— i na tem się skończyło. Od owego czasu, aż do pańskiego listu, nic a nic niesłyszałem już o dramacie pańskiego ojca danym mi do osądzenia.

Jeżeli pan zobaczysz się z panią d'Agoult i p. Grzymałą chciej im oświadczyć moje uszanowanie i t. d.

F. Mallefille.

Pozostawało jeszcze zniesienie się z panią d'Agoult. Oto jej odpowiedź.

Saint-Lupicin 7 sierpnia 1867 r.

„Manuskrypt o którym mi pan piszesz, był na żądanie pańskiego ojca powierzony aktorowi Bocage, a ten, jeżeli mię pamięć niemyli, miał go osobiście zwrócić z uwagami mniej więcej podobnemi do uwag p. Mallefille. Przykro mi niemódz panu dostarczyć innych szczegółów; a chciałbym przy innej sposobności przekonać pana o najszczerszej intencyi oddania mu lepszej usługi.

Pamięć pańskiego znakomitego ojca drogą mi jest i świętą, i wszystko co do niego należy ma prawo do mojej serdecznej życzliwości i t. d.

Maria d'Agoult.

Wydawca dodaje w przypisku, że jeszcze w roku 1854, żona śp. Mickiewicza zajmowała się odszukaniem pomienionego rękopisu. Aktor Bocage do którego odnoszono się w tym interesie, mało co sobie przypominał. Umarł on w 1858 r.

Jeżeli z ciekawych tych korespondencyi niewykrył się ślad zapodzianego dramatu, to jest przynajmniej ta pociecha, że poznasz się na wysokiej wartości męża; a chociaż sztukę jego uznano za niekwalifikującą się do grania, bo nieodpowiadała smakowi Francuzów, jako niemająca tego co należy do „specyalnego rzemiosła“, to musiano oddać cześć wysokim myślom i charakterom. U nas ostatni ten przymiot więcej jest ceniony, kiedy dwuaktowy fragment robi tak potężne na umysłach wrażenie.

Być może, że strata kiedyś się odnajdzie, albo też wypłynie na widok, w jakiej odmiennej na pozór postaci w razie — jeżeli się ukrywa w rękach jakiego „specyalnego rzemieślnika“.

Drugi dramat *Jacques Jasiński* ma tylko parę scen, w których potężnemi pociągami pędzla już się odrysowuje charakter biskupa (Kossakowskiego) i brata jego hetmana. Inne osoby jak Klara i Stanisław stary szlachcic, rodzaj domowego barda opiekującego się dziedziczką wielkiego domu i wychowującego ją za pomocą piosnek i bajek, przykrojone są widocznie do smaku Francuzów i wydają się być anachronizmem w dramacie malującym powstanie w Wilnie 1794 r. Po tem zaczęciu nie byłby go Mickiewicz doprowadził do końca.

Przeciwnie w Konfederatach Barskich, początek, czyli cały pierwszy akt, to cudownie i po mistrzowsku schwycona na uczynku historya nasza od stu lat — historya odgrywająca się po każdym wybuchu, upersonifikowana w kobiecie, stającej między zwycięzcą a zwyciężonym, jak biały symbol miłości... Po takiem zaczęciu, któregoby sam Szekspir się niewyparł, mógł był Mickiewicz skończyć Konfederatów, czy równie szczęśliwie jak ich zaczął? to inna kwestya... Ocalał nam wspaniały portyk — podziwiajmy geniusz architekta.

Z innych fragmentów znajdujących się w tym zbiorze francuskich pism Mickiewicza, zasługuje na szczególniejszą uwagę jeden rozdział z pamiętników sierżanta polskiego, pod tytułem: *Moja pierwsza bitwa.* Niewiemy czy kiedy był tłómaczony! jeśli niebył? to do wdzięku opowiadania, porywającego naturalnością i prawdą, przybędzie mu urok nowości; jeźli już był, to rzecz piękna choć powtórzona nieprzestaje być piękną i zajmującą.

Otóż i ten pierwszy rozdział pamiętnika, mający tę jedną wadę, że za krótki:

---

*) Zapewne na Wschód.

Berlin 25 listopada.

Zapewniają w sferach dyplomatycznych, że rząd pruski widziałby z przyjemnością unię półwyspu Iberyjskiego pod berłem króla Portugalskiego. Tym sposobem potężne państwo stanęłoby na tyłach Francyi, zdolne przynajmniej niepokoić ją, jeżeli nie grozić jéj. W razie gdyby król Portugalski trwał w swojej odmowie, udzielą Prusy całego moralnego poparcia Rzeczypospolitej, nie chcąc, aby przywróceniem monarchii podniosła się w siłach polityka ultrakatolicka.

Książę Gorczakow przepędził tu jak wiecie dni kilka. Widział Cesarza i Bismarka, tego ostatniego kilka razy. Był także u Następcy tronu, który mu oddał wizytę. Kanclerz rosyjski powiedział pewnej osobie i rzecz się rozniosła, „że tym razem tak mu się podobało w Berlinie, iż byłby chętnie swój pobyt przedłużył.“ Miało to znaczyć, zdaniem naszych dyplomatów, że zupełna panowała zgoda w zapatrywaniach się obu kanclerzy na sprawy polityczne w tej chwili.

Utrzymują, że surowe postępowanie względem hr. Arnima nie jest sprowadzone przez samą tylko zemstę, ale że ks. Bismark chce pokazać Niemcom, że nie z samymi tylko katolikami obchodzi się bezwzględnie. Chce on dowieść, że ktokolwiek nie będzie posłuszny ustawom, dozna surowości prawa, jakiegobądź byłby wyznania i pozycyi socyalnej. Zresztą może na rękę kanclerzowi sposobność o kazania, że władza, którą dzierży, nie ugina się przed tą wysoką arystokracyą pruską, do której nie należy.

Zapewniają mnie, że stanowisko ministra oświecenia p. Falka, jest zachwiane. Prócz katolików, ma on przeciw sobie protestantów ortodoxyjnych, a nawet protestantów [illegible], którzy [illegible] wilnych, i zniesieniem obowiązku chrztu, pozbawił duchowieństwo protestanckie obfitego źródła dochodów, nie wprowadzając na to miejsce nic, coby równoważyć stratę mogło. Obojętni zaś, nie widzą potrzeby popierania tego ministra. Bardzoby więc być mogło, żeby p. Falk został owem jagnięciem w ofierze, w której państwo zawarłoby pokój z kościołem, ewentualność, o której mówią wtajemniczeni, zawsze jakby o prawdopodobnej.

Słyszałem, ale niepewno, że zamierzają p. Rudolfa Lindua, obecnie konsula w Paryżu, zrobić szefem bióra prasowego w ministerstwie w miejsce p. Aegidi. Dymisyę p. Gessnera, radcy legacyjnego w ministerstwie spraw zewnętrznych, tłumaczą tutaj w następujący sposób. Przez niego, stronnictwo dworskie nieprzyjazne kanclerzowi, starało się zawsze dowiedzieć się, co się dzieje w ministerstwie spraw zagranicznych. Oddalono go więc, aby nie było żadnych podejrzeń.

W końcu i to muszę wam wspomnieć, że w kołach dyplomatycznych utrzymują, jakoby hr. Jarnac i hr. Derby starali się przekonać Francyę, że rząd niemiecki nie miał udziału w wiadomości tak Francuzom ubliżającej, przesłanej z Madrytu. Co więcej, sądzą, że lord Derby robi co może, zawsze za pośrednictwem hr Jarnac, z którym miewa częste konferencye, aby przekonać gabinet wersalski o widokach pokojowych ks. Bismarka. Dziwią się poniekąd w Wiedniu tym usiłowaniom ministra angielskiego, i mniemają tam, że dzieje się to wszystko w celu zapewnienia się Francyi w razie pożaru na Wschodzie, aby ludzie polityczni, którzy doradzają przymierze z Rosyą *à tout prix*, zmuszeni byli zaniechać swych projektów i przenieść się do przymierza angielskiego. Dla tego, jak mówią, dyplomacya angielska zadaje sobie tyle pracy w tej chwili, aby pozyskać intrygami wszelkiego rodzaju sympatye księcia Decazes, którego uważają obecnie za człowieka najwięcej mającego wpływu i najlepiej położonego społecznie w całej Francyi.

Rzym 24 listopada

(A.) Wczorajsza mowa królewska nie odpowiedziała powszechnemu oczekiwaniu. Jest bezbarwna i mdła, gdy w ogóle najzimniejsze nawet umysły przeczuwają tu burze bliskie lub dalsze, ale zawsze nieuniknione, burze z powodu wzmocnionéj lewicy żywiołami bardzo skrajnymi i posiadającymi ludzi może zdolniejszych i bardziéj wykształconych od ogółu mężów stanu prawicy.

Dyplomacya krytykuje ustęp następujący mowy tronowéj: „Tym sposobem powstanie narodu włoskiego wolne od wszelkiéj skazy, jeszcze zaszczyca się i tą chlubą, tak rzadką w historyi przemian politycznych, iż nie powzięło nigdy nawet i myśli złamania publicznéj wiary.“ Nawet ludzie najprzychylniejsi rządowi włoskiemu i królowi Wiktorowi Emanuelowi znajdują cynicznem to wyrażenie, boć ich zdaniem należałoby, zwłaszcza gdy obecnie żadna konieczność tego nienakazuje, raczéj nie przypominać całego szeregu onych wiarołomstw politycznych, za pomocą których od zgwałconego traktatu zurychskiego do bombardowania Rzymu, jedność włoska się ustanowiła. Fanfaronada ta nietylko że nie jest uczciwością polityczną, a co najwięcéj wątpliwą, jest bowiem jeszcze niegodną polityków tak biegłych i przebiegłych jakimi są pp. Minghetti, a szczególniéj p. Visconti-Venosta minister spraw zagranicznych.

Oczywiście, że dyplomacya przewiduje całe oburzenie jakie ustęp ten wywoła w świecie zachowawczym i religijnym. A że dyplomacya nie lubi polemik gwałtownych, zatem wyszła z Izby wczoraj kwaśna. Tem się też kwaśniéj wyrażali o mowie tronowéj dyplomaci, że bez powyżéj przytocznego wyrażenia byliby raczéj zadowoleni i przyklaskiwaliby mianowicie następującemu ustępowi, który tak brzmi: „I to jest właściwe wynagrodzeniem za umiarkowanie i stałość w naszem postępowaniu się. W niem trwając, Italia może daléj jeszcze wykazać, o ile z wolnością złączony porządek, jest zdolnym rozstrzygnąć najtrudniejsze nawet zadania, i nie zachwieje się przed tak chwalebnem swem przedsięwzięciem.“ W tym bowiem ustępie jest rodzaj poręczenia, że nowy rząd bez gwałtu będzie wytępiał ślady papiezkiego rządu, a to się podoba dyplomatom. Lecz za to lewica nowy będzie miała powód zaczepiania ministeryum z tego powodu.

Te są główne wrażenia odniesione wczoraj w sali pałacu na Monte Citorio. Teraz walka się zacznie między prawicą a lewicą zaraz na polu wyboru prezesa Izby, którym tymczasowo wedle regulaminu Izby jest p. Restelli. Prawica stawiać będzie na kandydata do krzesła prezydalnego p. Biancheri. Opozycya już zdaje się nie myśli więcéj o p. Cairoli, jako nadto radykalnym, chcąc bowiem z roztropnością i za pomocą umiarkowania jak największe odnieść ze zwycięstwa swego korzyści, przedstawi jako swego kandydata p. Mancini lub nawet p. Depretis jako umiarkowanego w swem stronnictwie i który już był ministrem. W każdym razie p. Minghetti nie stawia kwestyi gabinetowéj z obioru prezesa Izby; jeśli jednak obranymby został członek opozycyi, a p. Biancheri zbyt mało pozyskałby głosów, rząd obecny nową poniósłby tu klęskę i na długo utrzymaćby się nie mógł przy władzy.

Z téj przyczyny czynione są gorliwe usiłowania w obu stronnictwach do sprowadzenia co największéj liczby deputatów do Izby na chwilę obioru prezesa. Podczas inauguracyi wczorajszéj parlamentu obecnych było nie wielu z senatorów, deputowanych zaś 280 przeważnie członków lewicy, wszakże rząd nieomieszka starań w zgromadzeniu znacznéj liczby swych stronników. Za dni kilka dopiero, można będzie z dostateczną dokładnością oznaczyć rozdział sił, i jak się ugrupują stronnictwa parlamentarne. Wówczas dopiero okaże się większość liczebna, jaką otrzymał rząd w ostatnich wyborach. Dotąd bowiem oba przeciwne sobie obozy przechwalają się zwycięstwem zaliczając do swego stronnictwa członków z centrum, zbliżonych do swego koloru. Dla tego największy interes przedstawia centrum Izby i o ile ono się zwiększy lub zmniejszy, a zaprzeczyć się nie da, że w nowéj sesyi może mieć wielki wpływ na oznaczenie równowagi parlamentarnéj.

Prezesem senatu mianowany jest dekretem królewskim p. Des Ambrois Nevâche. Wiceprezydentami panowie: Serra, Scialoia, Mammiani i Arese. Tymże samym dekretem królewskim z 15go b. m. jest zamianowanych czternastu nowych senatorów, w pośród których figuruje znakomita osobistość w świecie muzykalnym: p. Józef Verdi, który ma tu przybyć do Rzymu pod koniec roku dla złożenia przysięgi w nowym swym urzędzie i zarazem być obecnym na przedstawieniu na scenie tutejszéj sławnéj opery *Aida*.

Kair 14 listopada.

Świeża zgoda Sułtana z synowcem swoim Muradem effendim każe wnosić o ważnych zmianach w polityce Egiptu względem Turcyi i wprowadzeniu nowego żywiołu w kwestyę wschodnią. Trzeba pamiętać, że głównym powodem, dla którego Sułtan upoważnił Chedywa do postanowienia w swéj rodzinie sukcesyi bezpośredniéj na tron Egiptu, było, iż Sultan chciał to samo zaprowadzić w Konstantynopolu. Próba więc z Chedywem była mu na rękę. Lecz próba ta, o ile dziś sądzić można, zupełnie się nie udała, nie trafiwszy do myśli ludu tureckiego ani duchowieństwa muzułmańskiego. Projekt ten rewolucyjny w porządku zwyczajnym następstwa tronu, wywołał tak silne i żywe objawy opozycyjne w Stambule, że Sułtan zmuszony był porzucić swój zamiar.

W takich okolicznościach byłoby dość naturalnem, aby Sułtan myślał o cofnięciu firmanu danego dawniéj Chedywowi, i z początkiem tego roku dało się już słyszeć w Kairze, że mogłoby to nastąpić. Owóż Fafik pasza, syn najstarszy i domniemany następca tronu Chedywa, jakkolwiek ma charakter mniej awanturniczo ambitny od ojca, jest młodzieńcem bardzo czynnym, pracowitym, i wielce trudni się administracyą krajową. Jego rządy mogą wielkie oddać usługi i przyczynić się do pomyślności Egiptu, tem więcéj, że obecny Chedyw nic nie zrobił, aby powiększyć bądź majątek publiczny bądź swój prywatny. Zależy więc prawie tyle dla dobra kraju jak w interesie Chedywa, aby firman nie został cofnięty lub zmieniony. Rokowania prowadzone w tym przedmiocie w Stambule sprowadziły Sułtana do porzucenia myśli zmiany firmanu pod warunkiem wypłaty 300,000 funt. str. przez skarb egipski. Z ledwie atoli weksel na te pieniądze był przyjęty i zapłacony przez Chedywa, Sułtan znowu się rozmyślił, i przyszedł na nowo do przekonania, że nie wypadało obiecywać swemu wasalowi zmiany tradycyjnego porządku następstwa tronu. W skutek tego Chedyw nieprzyjemnie zdziwiony, wysyła swoją matkę do Stambułu i zostawia jéj wolne ręce, aby uspokoiła za pomocą złota nowe skrupuły Sułtana.

Nie ulega wątpliwości, że nowy weksel na 250 lub 300,000 funt. szt. został wystawiony przez Sułtana, a zapłacony przez Chedywa, ale co gorsza, dzisiaj mówią powszechnie, że nowa wypłata 10 milionów franków ma być od Turcyi zażądaną. W takich okolicznościach dziwić się nie można, że rząd egipski zadaje sobie pytanie: gdzie się zatrzymają koszta tego firmanu, i czyli rozbiór Turcyi nie byłby jedynym sposobem położenia kresu nienasyconym jéj wymaganiom. Jakkolwiek bogatym jest Egipt, jakiekolwiek posiada Chedyw dostatki nie ma skarbu coby wytrzymał takie wydatki. Za każdem polepszeniem położenia politycznego lub finansowego w swoim kraju, Chedyw musi się opłacić niesłychaną ofiarą dla Porty: każdy postęp [illegible] złotem okupić.

Fakta te [illegible] wielkie prawdopodobieństwo wieściom, według których niektóre mocarstwa europejskie wespół z krajami podległemi Porcie postanowiły z pomocą Egiptu przedsięwziąć na przyszłą [illegible] ostateczne kwestyi wschodniéj.

Ustawa

względem zwrotu kosztów szupasowych wzmiankowanych w §§. 14 i 15 ustawy państwowej z dnia 27 lipca 1871 (Nr. 88 Dz. u. P.)

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

Art. I. Znosi się Ustawę krajową z d. 28 stycznia 1873 Nr 21 D. U. i R. Kr. i w miejsce niej obowiązują postanowienia następujące:

Art. II. Koszta urządzenia i utrzymania stacyj szupasowych, o których wspomina drugi ustęp §. 14 u. p. z dnia 27 lipca 1871 Nr 88 D. u. P. mianowicie: wydatki na dostarczenie, urządzenie, opalanie i oświetlanie lokalności dla szupaśników, jako też na utrzymanie ich w dobrym stanie, tudzież na pilnowanie szupaśników i na załatwianie spraw tyczących się odesłania przymusowego, zwracać będzie fundusz krajowy gminie, będącej stacyą szupasową, w ryczałcie wymierzonym od każdej szupasowanej osoby, a to bez względu na czas jej pobytu na stacyi szupasowej. Jedynie tylko w tym wypadku gdy osoba szupasowana oczekiwać musi na stacyi zbiorowej nadejścia transportu szupaśników, wymierzony ryczałt przypadać będzie od każdego dnia pobytu jej na stacyi szupasowej.

Wydatki wskazane w §. 15 u. p. z dnia 27 lipca 1871 a mianowicie: wydatki na rewizyę lekarską, wyżywienie, oczyszczenie i odzienie szupaśników, tudzież na transport tychże i konwój, jako też, jeżeliby było potrzeba na wsparcia dla tych, którzy dostają paszporta przymusowe, obowiązany jest fundusz krajowy zwrócić również gminie będącej stacyą szupasową, o ile wydatki te pierwotnie przez rzeczoną gminę pokryte zostały.

Art. III. Gmina, do której osoba szupasowana przynależną jest, winna zwrócić funduszowi krajowemu przy pierwszym wypadku szupasowania tej że samej osoby, tj. przy rewertentach, trzecią część wszystkich kosztów w artykule II wymienionych.

Wszelakoż osoby szupasowane tutejszego kraju, które znajdą się w możności uiszczenia kosztów szupasowych przez fundusz krajowy zapłaconych, winny zwracać takowe funduszowi pomienione koszta o tyle, o ile takowe w myśl §. 15 powołanej ustawy państwowej poniesione zostały.

Art IV. Wydział krajowy oznaczy co trzy lat kwoty ryczałtowe, według których obliczane i zwracane będą wydatki w art. II i III wymienione.

Art. V. Wykazane przez Wydział krajowy koszta mające być zwrócone funduszowi krajowemu przez właściwe gminy przynależności, a względnie przez osoby szupasowane, będące w możności uiszczenia wydatków na nie poniesionych, (art. III) ściągają władze polityczne.

Art. VI. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Wiedeń, dnia 15 listopada 1874.

Franciszek Józef m. p.

Lasser m. p.

Wiedeń 27 listopada. Interpelacya dep. Misesa wniesiona do rządu na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych, co do rozwiązania Rady miejskiej w Drohobyczy, jest następująca:

„1. Czy wiadomo rządowi, że namiestnictwo galicyjskie rozwiązawszy Radę miejską w Drohobyczy, ustanowiło, wbrew wyraźnym przepisom, § 109 galicyjskiej ustawy gminnej, dla tymczasowego załatwienia spraw gminnych, komisarza rządowego i 18 radców bez porozumienia się z Wydziałem powiatowym, oraz, że ten zarząd tymczasowy rozszerzając sobie samowolnie swój zakres działania, ograniczony tylko do załatwiania nader naglących spraw, mianuje urzędników gminnych, przezco naraża kasę gminną na niepotrzebne i dotkliwe wydatki, przeprowadza budowle i rozdaje dyplomy obywatelstwa honorowego w zamiarze, aby zmienić listę uprawnionych do wyborów w interesie mniejszości?

2. Czy wiadomo rządowi, że namiestnictwo galicyjskie, pomimo, iż przewidziany w § 109 ustawy gminnej galicyjskiej, termin prekluzyjny sześciotygodniowy dawno już przeminął, nietylko nie pomyślało o rozpisaniu nowych wyborów, ale nawet zawiesiło takowe w skutek rekursu ze strony niekompetentnej wniesionego i pod każdym względem bezskutecznego?

3. Czy rząd zamyśla poczynić kroki, aby przez rozpisanie nowych wyborów do Rady miejskiej w Drohobyczy stało się rychło i zupełnie zadość ustawie?“

— Na wczorajszem posiedzeniu wydziału budżetowego Izby deputowanych obradowano nad ustawą skarbową na r. 1875. Sumę wydatków na ten rok uchwalono 380,873,882 zł., w której jednak nie zawiera się kredyt dodatkowy, jakiego zażądał minister oświaty w sumie 523100 zł. Dochody państwa preliminowano w sumie 372,531,409 zł.; tak więc niedobór wynosi 8,342,473 zł., który ma być pokryty przez emissyę 12 milionów zł. w nominalnej wartości obligacyj jednolitego długu państwa.

— Jutro t. j. w sobotę 28 b. m. odbędzie Izba Panów Rady państwa posiedzenie (24), którego porządek dzienny jest następujący: pierwszy odczyt konwencyi co do spraw konsularnych i spadkowych zawartej z Włochami; wybór dziewięciu członków do komisyi mającej zbadać przedłożenie o emeryturach osób wojskowych; wybór sześciu członków i sześciu zastępców do komisyi centralnej podatku gruntowego; wybór siedmiu członków do komisyi budowy parlamentu; wybór jednego członka do Trybunału państwa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 listopada. Magistrat wzywa popisowych w latach 1853, 1854 i 1855 urodzonych tak miejscowych jak i czasowo tu przebywających, aby między d. 1 a 31 grudnia zgłaszali się do Magistratu w celu zamieszczenia się na spisie powołanych do poboru na r. 1875, lub też aby ich wyręczyli w tej mierze rodzice, krewni albo pełnomocnicy. Zamiejscowi popisowi mają okazać dowody legitymacyjne, a jeśli chcą stawić się do poboru w Krakowie, winni podać o to do swojej przynależnej władzy. Popisowi mający prawo do uwolnienia czasowego, winni są złożyć dowody uzasadniające to uwolnienie, na ręce komisarzów obwodowych.

— Pierwsza część odczytu hr. Stanisława Tarnowskiego o *„Niepoprawnych“* Słowackiego, odbyła się wczoraj w sali ratuszowej; prelegent przedstawił expozycyę mało znanego dramatu; jutro w niedzielę dalszy ciąg odczytu. Przypominamy, że tym razem odczyt o 4ej godzinie w sali ratuszowej.

— Jutro koncert ciemnego pianisty Roberta.

— W poniedziałek wieczór odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert skrzypka Wilhelmiego i pianisty Niemanna, przyczem p. Cwiklińska weźmie udział w koncercie. P. Wilhelmi ma ustaloną reputacyę, jako wirtuoz klasyczny, który bez uciekania się do koziołków i łamanych sztuk, umie spokojnem i poprawnem wykonaniem kazać zapomnieć o trudnościach gry. Towarzysz jego p. Niemann nietylko w akompaniamencie skrzypcom ale i w udzielnej grze, jak polegać możemy na recenzyach zagranicznych, odznacza się pięknością i czystością wykładu. Spiewaczka p. Cwiklińska jest znaną w mieście naszem i niepotrzebujemy zalecać jej słuchaczom.

— Magistrat wydał okólnik do właścicieli domów przy chodnikach asfaltowych, nakazujący zmiatanie natychmiast chodników po spadnięciu śniegu, albowiem niewolno jest wyrębywać lodu, któryby mógł powstać przez długie leżenie śniegu i rozdeptanie go. Właściciele domów odpowiedzialni są za uszkodzenie chodników przy uprzątaniu śniegu.

— Policya wydaliła dziś z Krakowa bandę cyganów, która w drodze do Prus przybyła tu na wozach z Lenczów górnych w powiecie Wadowickim i rozłożyła się na nocleg na targowisku na Kleparzu. Banda ta składała się z 36 osób, tj. 5 mężczyzn, 10 kobiet i 21 dzieci, między któremi kilkoro przy piersi. Mimo lichej odzieży, nie tylko starsi, ale i dzieci nie chciały zostać na noc w ciepłej izbie i wszyscy nocowali na wozach na dziedzińcu.

— W Dąbiu zabiła d. 24 b. m. Zofia Skoczkowa męża swego, a wczoraj żandarmerya tutejsza ujęła ją. Komisya sądowo lekarska była na miejscu czynu.

— Wachmistrz żandarmeryi p. Teodor Rudziński wyśledził gniazdo złodziei w domu wdowy Konstancyi Gajochowej w Rakowicach przy gościńcu. Wykrył tam wiele znacznych kradzieży popełnionych jeszcze od r. 1870. Gajochowa została uwięzioną. Żandarmi Kłoda i Kosowan znaleźli u podejrzanego Jana Żaka w Witkowicach szopy pochodzące z kradzieży na Tyńcu u p. Grucza.

— Jak donosi *Hasło*, odbyło się w zeszłą sobotę w Stanisławowie na cmentarzu nabożeństwo żałobne za duszę poety Maurycego Gosławskiego przy małym stosunkowo udziale publiczności. Tymczasowo umieszczono krzyż na grobie poety zmarłego d. 17 listopada 1833, a zamiarem jest wystawić mu z czasem pomnik. Nad grobem poety przemówił burmistrz stanisławowski, poseł Dr. Ignacy Kamieński i wezwał do składek na pomnik.

— P. Antonina z Niezabitowskich Borowska nadała stypendyum 210 złr. z fundacyi Ludwiki Niezabitowskiej Stanisławowi Orłowskiemu uczniowi gimnazyum we Lwowie.

— Nr 47 *Prawnika* zawiera: „Kwestye sporne w ustawie o postępowaniu karnem,“ napisał Józef Rosenblatt; — „Postępowanie pisemne w obec nowelli z 16 maja 1874,“ zestawił Józef Rosenblatt (dok);— „Przegląd tygodniowy;“— „Praktyka sądowa i administracyjna;“ — „W sprawie przyznania sędziom powiatowym wyższej rangi;“— Wiadomości potoczne.

— *Tygodnika Illustrowanego* N. 360 zawiera: „Konie na pastwisku,“ (drzeworyt); — „Kronika tygodniowa;“ — „Przegląd polityki zagranicznej;“ — „Przegląd teatralny;“— „O chlebie i wodzie,“ (drzeworyt;— „Na cmentarzu,“ (z drzeworytem); — „Ze świata muzycznego,“ przez Jana Kleczyńskiego;— „Osadnicy w ziemi Mandżu;“ — „Typy krakowskie“ (z drzeworytami);— „Szachy;“ — „Rebus;“— „Doktor Jan Faust,“ przez Dr A. Bełcikowskiego;“— „Eli Makower,“ powieść Elizy Orzeszkowej; — „Korespondencya z Krakowa;“— „Doktor Eger“ (powieść), napisał Albert [illegible] Wiśniowskiego.

— *Wędrowca* N 255 zawiera: „Między Bulgarami.“ podróż Wilhelma Lejean;“— „500,000 f. szt.“ powieść Amelii Edwards;— „Dawid Livingstone ze Stanleya;— „Pogadanka o artyleryi;“ — Nowości i rozmaitości.

— W Warszawie umarł d. 25 b. m. zasłużony profesor instytutu muzycznego i kompozytor Romuald Zientarski.

— Osobliwem zjawiskiem jest obecny stan temperatury w Karyntyi, gdyż w Celowcu d. 24 b. m. była średnia temperatura dnia — 11·1 C., gdy normalny stan bywa tam tylko pół stopnia a 25go stał termometr rano na — 18·5 C., czyli 14·5 R.

— Dla podniesienia zakładu kąpielnego w Solcu zawiązała się w Warszawie d. 20 b. m. spółka między pp. Józefem Godefroy właścicielem Solca, Ludwikiem Walichnowskim, właścicielem ziemskim z gubernii Kieleckiej i Dr Wyszykowskim. Kapitał spółki wynoszący 30,000 rubli może być pokryty akcyami sturublowemi. Tegoż dnia uzbierano 10,000 rubli.

— Podróżnik amerykański Stanley, który był niegdyś wysłany dla szukania Livingstona, a następnie udał się ponownie w głąb Afryki dla prowadzenia dalszych poszukiwań nilowych, przesłał do Londynu list z Zanzibaru, w którym donosi o rzece Rufidżi i przesyła kartę biegu tej rzeki. Na rzece tej znalazł on w długości 22 mil taką głębię, że największe okręty rzeczne mogą się tam poruszać, a on z statkiem, który 5 stóp zanurzał się, płynął 50 mil pod wodę, statki zaś płytsze mogą 200 mil płynąć. Okolica, którą zwiedził, daje dla handlu i rolnictwa wielkie widoki; odkrył on główną drogę handlu niewolnikami i twierdzi, że straż utrzymywana na łodziach mogłaby temu handlowi przeszkodzić.

Teatr. W niedzielę dnia 29 listopada, melodramat w 5 aktach ze śpiewami, przez Edwarda Błotnickiego (podług Mosenthala *Der Sonnenwendhof*), z muzyką J. N. Nowakowskiego: *Zagroda Sobkowa*.

Dnia 27 listopada pochmurno, wieczorem śnieg; termometr od — 1·1 spadł na — 3·2 R. Barometr zwolna jeszcze opada; dnia 28 listopada o godzinie 6ej rano stan jego był 328·54, termometru — 3·4 R. Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 29 listopada: Śgo Saturnina męczennika; w poniedziałek dnia 30 listopada Śgo Andrzeja apostoła.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od dnia 21go do 28 listopada 1874 r.

Suchoń Katarzyna, żona wyrobn., 38 lat, na zapalenie opłucnej; Siennicka Maryanna, żona wyrobn., 56 lat, na zapalenie kiszek; Kapłoński Zygmunt, sierota, $6\frac{1}{2}$ lat, na płonicę; Stanek Maryanna, żebraczka, 60 lat, na raka w karku; Kuś Agata, córka wyrobnicy z Zelkowa, 17 lat na posocznicę; Opoczyński Jan, obyw. z Podola ros., 28 lat, na suchoty; Wiercieński Franciszek, 12 lat, na płonicę; Sulikowski Feliks, syn zegarmistrza, 6 lat, na dławiec krtani; Tarkowski Leon, syn woźnego, 5 lat, na ospę; Bawolski Piotr, pomocnik murarski, z Grzegórzek, 19 lat, na suchoty; Badler Antoni, stolarz ze Złoczowa, 48 lat, na suchoty; Nogala Kazimierz, służący z Przybradza, 60 lat, na zapal. nerek; Opalska Barbara, żona stróża, 54 lat, na gruźlicę płuc; Bartl Karol, kontrolor od akcyzy, 55 lat, na obrzęk płuc ostry; Tarkowska Maryanna, córka woźnego, 7 lat, na ospę; Schenkel Fani, żona tandeciarza,

---

„Zazdroszczę Atylli, który stoczył tysiąc bitew, a w tysiącznej, jeszcze czuł w sobie to, co nazywał *gaudia certaminum*, czyli rozkosz rzezi. Oj był to krwawy rozpustnik ten stary hetman! Co się mnie tyczy piastującego stopień sierżanta lekkiej artyleryi, wyznaję, że na prawdę zakochany byłem w wojence, ale tylko przez pierwszy tydzień mego wojskowego zawodu, i że w Atyllowej rozkoszy raz tylko jeden jedyny zasmakowałem. Z tej to przyczyny nigdy mi nie wyjdzie z pamięci pierwszy mój miodowy tydzień i pierwsza bitwa.

Pierwsza bitwa ma szczególniejsze podobieństwo z pierwszą miłością. Ileż nadziei! ile złudzeń! przed tą uroczystą akcyą, która rozstrzyga o losie narodów, lada rekrut czuje się powołanym do odegrania co najmniej roli... jakiego bohatyra historyi lub romansu!

Przychodzi wreszcie do rozprawy, i stajesz do niej z niecierpliwością i pewnym niepokojem, doznając raz trwogi śmiertelnej, to znowu szalonej wesołości; już cię strach przeszywa, już cię podnosi pycha tryumfatora. W jednej godzinie przechodzisz przez tłumy wzruszeń, i zbierasz wspomnienia na całe życie! lecz aby to czuć z całą mocą, potrzeba mieć serce dziewicze, serce rekruckie.

Powiedział ktoś, że każdy człowiek może skomponować dobry romans, opowiadając tylko po prostu historyę swej pierwszej miłości. To postrzeżenie zachęciło mię do opisania pierwszej bitwy, w której byłem. Trzeba wiedzieć, że ta bitwa jest tylko epizodem sławnej wojny, że w niej odnieśliśmy świetne zwycięstwo, i że w swoim czasie zjednała nam podziw ludów europejskich. Wprawdzie dawne to czasy, bo ludy dobrze już zapomniały i o naszych klęskach i o naszych tryumfach. Mimo tego żołnierz polski nigdy niezapomni o bitwie pod Stoczkiem.

Po rewolucyi 29 listopada, postanowiłem wstąpić w szeregi, i rozmyślałem czy do piechoty czy do jazdy? Ażeby zrobić stanowczy wybór, przebiegałem ulice Warszawy, przypatrując się bacznie mundurom różnych półków. Naprzód zatrzymałem się przed batalionem grenadyerów, którzy maszerowali w ściśniętych szeregach, milcząco w porządku i poważnie. Wszystko wąsacze, z szewronami na ramionach. Były to resztki legionów napoleońskich. Kiedy przechodzili, ustępowano im z uszanowaniem, i szeptano w tłumie: To mi żołnierze! to nasi obrońcy! Zazdroszczę im, pomyślałem, piękna to rzecz być grenadyerem! I zbliżyłem się do oddziału, a zająwszy miejsce obok dobosza, maszerowałem krokiem grenadyerskim upatrując komendanta, któremu chciałem ofiarować moje służby.

W tem na drugim końcu ulicy, ukazał mi się nowy meteor wojskowy. Był to krakus na białym koniu, w białej sukmance, w czerwonej czapeczce z białem piórkiem, który jak łabędź przerzynał czarne fale tłoczących się mieszczuchów. Ślicznie wywijał on koniem; pieszych witał skinieniem głowy, z kawalerzystami ściskał się za ręce, a pięknym damom stojącym w oknach posyłał wdzięczne pocałunki. Wszystkie oczy zwróciły się ku niemu; mężczyźni klaskali, kobiety uśmiechały się. Batalion wąsaczów przeszedł w milczeniu; a piękny krakus stał się bożyszczem chwili.

Przyszło mi zaraz na myśl, że w mundurze krakuskim, na mój wiek i wzrost, będzie mi bardziej do twarzy. I tak objawiło mi się moje właściwe powołanie: Bóg mię stworzył krakusem!

Zwróciłem się więc w stronę koszar jazdy; ale w połowie drogi wpadłem w niezmierny tłum, który mię porwał ze sobą i uniósł ku rogatkom. Lud się cisnął na spotkanie nowo nadciągających szeregów. Osobliwsza figura jechała na przodzie; był to stary kapucyn w habicie i na koniu, w jednej ręce z lancą, a drugą błogosławiący lud krzyżem, który mu nogi całował. Za kapucynem postępowało tysiąc strzelców z lasów augustowskich. Mieli przewieszone dubeltówki, i wielkie torby borsucze z pazurami i wyszczeżonemi zębami bielejącemi na zielonych kurtkach. Drugi tysiąc wieśniaków uzbrojonych w krzywe kosy i siekiery zamykał pochód. Nigdy wejście najpiękniejszych półków, nawet wejście księcia Józefa na czele zwycięzkich legionów nie wzbudziło takiego zapału, jak ten z którym Warszawianie witali torby borsucze i łyczane łapcie. Nie były to już oklaski, ani uśmiechy, ale krzyki, grzmiące hura! i błogosławieństwa pomięszano z głośnym płaczem. Lud bowiem z dziwnym swoim instynktem umiał schwycić wzniosłą i piękną stronę obrazu. Na widok tych kapłanów, tych rolników, którzy porzucili cele klasztorne i swoje bory, ażeby bić nieprzyjaciół ojczyzny, lud zrozumiał całą grozę niebezpieczeństwa, a oraz, pojął z całą ufnością, że to jedyny środek obrony.

Wzięła mię nagła pokusa porwać natychmiast za kosę lub dubeltówkę i stanąć do szeregu z chłopami, aby z nimi podzielać tryumfalne wejście do stolicy. Ale jakże to zrobić? jak nadać sobie ruchy zuchowate i wyzywające mazowieckiego kosyniera, lub wyraz ponury i dziki strzelca z nad Niemna? Jak wyrównać im wzrostem i szerokością pleców? wśród tych olbrzymów wyglądałbym, jak królik między wilkami.

Cóż więc pocznę ze sobą? Czy mam być krakusem czy grenadyerem? Niepewność ta dużo mię kosztowała.

Znajomy mi półkownik spotkał się zemną w przechodzie i klepiąc mię po ramieniu rzekł: „Dowodzę oddziałem partyzantów; część moich ludzi wyszła już w pole, ja sam dziś wyruszam z Warszawy, potrzebuję kanonierów; może wiesz gdzie ich znaleść?

— Wiem o jednym, odrzekłem przybierając postawę wojskową; potrzebujesz kanoniera, oto go masz!

— Zgoda! rzekł półkownik, naciągaj mundur, i staw się u mnie dziś wieczór punkt o dziesiątej, czy rozumiesz?

W taki sposób werbowano żołnierzy w czasie naszego powstania.

Tegoż dnia, o jedenastej w nocy, maszerowałem umundurowany przy mojej armacie.

W ciągu marszu ćwiczyliśmy się w użyciu tej broni; a ja tyle dokładałem pilności, że po trzech dniach mianowano mię sierżantem i pod moje rozkazy oddano armatę. Zawistni utrzymywali że stopień mój zawdzięczałem osobliwym względom półkownika.

Bądź co bądź, sam się zdziwiłem, zmięszałem i niemal zawstydziłem na tak nagły awans. Zawróciło mi się w głowie, i dopiero po kilku godzinach osłupienia, zacząłem uczuwać wpływ nowej mojej godności. Mimowolnie przybrałem minę marsową i poważniejszą; wyciągnąwszy uroczyście prawą rękę położyłem ją na mojej własności, na wylocie armaty. Kawał ten bronzu — myślałem sobie, będzie filarem w świątyni mojej sławy; będzie pierwszym stopniem w rycerskim zawodzie, a może i na tron mię zawiedzie! Dobrze wycelowane działo rozstrzyga nieraz los wojny. A Napoleon od czegóż zaczął, jeżeli nie od kanoniera? Pełen tych marzeń, zakochałem się w mojej śpiżowej armacie jak w pannie i odtąd zawsze byłem przy niej. Badałem jej wady i przymioty; roztrząsałem charakter, i poznałem najdokładniej cały jej skład i naturę tak fizyczną jak moralną. Tak dobrze wbiła mi się w pamięć, że zrobiłbym z pamięci jej portret. Dźwięk jej głosu znałem tak dobrze, żebym go mógł był rozróżnić w śród huku najżywszej kanonady choćby pod Lipskiem, lub Ostrołęką. Kochana moja armatko cóż stało się z tobą? w czyjeś ręce popadła? Zapewne nikt cię tak nie popieści jak ja pieściłem. Ta myśl mię jedynie pociesza. Była to wprawdzie nie wielka ośmiofuntówka, ale dla mnie była ogromną bo ciężarna całą moją przyszłością.

Zresztą dobrze osadzona, łatwa do manewrowania, i dziwnie celnego strzału.

(Dokończenie nastąpi.)

Nr 279. Kraków, 5 Grudnia — Sobota. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2.50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ [illegible]	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 4 grudnia.

Rozprawy parlamentu niemieckiego nad budżetem Alzacyi i Lotaryngii i nad wnioskiem rządowym względem zaciągnięcia pożyczki na pokrycie wydatków administracyjnych tych ziem, dały z jednej strony obraz gospodarki tam prowadzonej, z drugiej zaś dowód bezwzględności, przypominającej brennusowe *Vae victis!* Wielkopolska dostała się Prusom po długich wojnach, począwszy od 17go wieku, które ziemie polskie wycieńczyły i wyludniły; każdy więc tam krok na drodze ulepszeń, będący już skutkiem pokoju, nawykli poczytywać Niemcy za swoje dzieło. Alzacya zaś i Lotaryngia po krótkiej wojnie przeszły w stanie kwitnącym pod panowanie pruskie, a teraz po trzech latach rządów niemieckich nie mogą się utrzymać ze zwykłych, choć podwyższonych podatków, wykazują zmniejszoną produkcyę fabryczną, zubożenie ludu, brak przemysłu i handlu i to wewnętrzne niezadowolenie, które nie pozwala pojednać się z obecnością, chociaż ziemie te nie zostały wcielone do obcego sobie narodowością państwa.

Wyświecili wymownie deputowani alzaccy położenie kraju swego oddanego na łaskę czeredy urzędników nasłanych z dala, wyzyskujących swoje stanowisko; wyświecili, jak wszystko co bywa przedsiębranem w krajach zabranych służy tylko do drażnienia uczuć najdroższych, rozerwania węzłów z kościołem, podkopania podstaw moralnych wychowania, [illegible] nawet bowiem instytucye naukowe, jak uniwersytet i szkoły, służą tylko za narzędzie uwiecznienia zaboru. A wszystkie te środki przez rząd przedsiębrane opędzać musi kraj własnemi dochodami, że zaś ich nie starczy, każą mu zaciągnąć pożyczkę.

Wielkopolanom zwykł rząd pruski ciskać zawsze w oczy frazes o cywilizacyi, którą niby przyniósł z sobą; Alzaczykom zaś podał niby dłoń bratnią jako pokrewnemu szczepowi, zwiastował im oswobodzenie z pod obcego rządu i powrót do ojczyzny, która ich do wspólnego przytuli łona. Ale odkąd Alzaczycy nie poprzestając na platonicznej miłości, domagać się zaczęli równych praw i samorządu, zrzucono maskę i powiedziano im głośno i bez ogródki:

Posiadamy wasz kraj prawem zdobyczy, uważamy go tylko za pozycyę strategiczną; nie dla waszego szczęścia rządzimy wami, ale dla naszego własnego interesu; nie pragniemy też od was miłości i przywiązania, lecz tylko posłuszeństwa. Wy zamiast do Berlina, zwracacie zawsze jeszcze oczy wasze ku Paryżowi i Rzymowi; dla tego nie ręka miłosierdzia będzie nad wami rozciągnięta, ale żelazna dłoń kanclerza. Za wasze pieniądze będziemy utrzymywali uniwersytet i szkoły, których zadaniem zatracić w przyszłem pokoleniu pamięć wspólności waszej z Francyą i łączności z kościołem katolickim. Interes nasz, interes potęgi cesarstwa Niemieckiego, nie zaś troskliwość o wasze dobro krokami naszemi powoduje. Nie dla was zabraliśmy wasz kraj, lecz dla siebie, w interesie naszej polityki. I nie dla waszych lokalnych spraw powołaliśmy was do parlamentu, ale abyśmy mogli pod firmą waszego udziału interesa nasze do waszej ziemi rozciągnąć.

Taka była treść odprawy danej braciom z za Renu w Berlinie przez usta naczelnika państwa Niemieckiego, kanclerza ks. Bismarka. Mowa jego była nietylko twardą i suchą, ale co ważniejsza, szczerą. Na bok sentymenta! już nie pora odezw wzywających „szlachetny naród", jak tego mieliśmy przykłady. Dziś można być już otwartym i wypowiedzieć, co się myśli.

A słuchała kanclerza z podziwem i uwielbieniem większość parlamentu złożona z liberałów wszelkiej barwy i kroju, i biła mu oklaski, bo pozbawiona wszelkiego poczucia nietylko sprawiedliwości ale i przyzwoitości, bez pojęcia wolności, obojętna na prawa, hołduje tylko powodzeniu i chwilowemu interesowi. Otuchą powinno być dla Polaków pod rządem niemieckim przekonanie, że nie gorzej im jest choć obcym, niż Alzaczykom, których Niemcy nazywali zawsze bracią, dopóki ich nie podbili i nie zamienili w felahów polityki cesarstwa.

W chwili otwarcia Zgromadzenia Narodowego w Wersalu odbieramy z Paryża następujące o ogólnem położeniu Francyi uwagi, pod napisem: *Francya w Anarchii.*

Nie dla błachego odwetu zapożyczam tego tytułu u Rulhiere'a.

Naród, który w stronniczych zapasach zatracił swoją myśl przewodnią, który napróżno szuka sztandaru zdolnego skupić rozpierzchnięte jego cząstki, u którego nie znajdziesz człowieka zdolnego duchem wznieść się ponad poziome interesa stronnictw i zelektryzować masy jednem słowem: Ojczyzna; naród taki jest chory, organicznie chory, złożony jest tą śmiertelną niemocą, którą historycy nazwali: Anarchią.

Tą chorobą dotknięte, narody żyć przestają a wegetują tylko; i jeżeli sąsiedzi nie zdolni lub nie śmieją wymazać ich z liczby żyjących i ciągnąć losy o pozostałe po nich szaty, to wegetacyjne ich życie może trwać wieki, ale je choroba osłabia, wycieńcza i rozkłada. Narody takie mają wprawdzie chwile ocknienia, chwile zadziwiającej szalonej działalności. Jak w gorączce, jak w malignie gotowe są bądź druzgotać i niszczyć najpoważniej we własnej historyi pomniki, własnej Ojczyzny świątynie; bądź z równym szałem na nieoczyszczonych z gruzów rumach nowe piętrzyć gmachy; nie pomne na to, że lada wicher w pył rozwieje te wieże... bez podstawy, i których budowę, najczęściej, od dachu zaczęto.

Z chwilą, kiedy po stopniach rusztowania potoczyła się głowa Ludwika XVI, z tą chwilą zdawało się, że naród francuski własną postradał głowę. Rewolucya r. 1789 zatrzęsła odwiecznemi podstawami ówczesnego społeczeństwa i podminowała je; a zanim jej twórcy, jeneralne stany, zdołali się opamiętać zmiarkować, że bez żadnych podstaw ostać się niepodobna a zburzone nowemi zastąpić należy — zaskoczyły ich rewolucye następne i Francyą zawładła anarchia.

Były w niej chwile niepojętej, szalonej, olbrzymiej działalności. Konwencya i dyrektoryat 14 armij wyssały z jej łona — Napoleon zawładnął Europą. Wszystko to było działalnością gorączkową, której zawsze brakowało właściwej narodowi myśli przewodniej, brakowało odpowiedniego a stałego sztandaru. Francyę opanowała anarchia.

Następujące po sobie różcą koleją rządy i systemy rządowe, nie oczyściwszy ruin z gruzów, nie dawszy sobie nawet sprawy z ich działalności, jęły się piętrzenia odpowiednich ich potrzebom i duchowi gmachów. Ale i w tej budowie brakło myśli przewodniej, brakło architekta zdolnego wznieść ją nad poziom interesów własnego stronnictwa i skupić pracowników około tej jednej idei: Ojczyzny. Jedni ze starych materyałów ocalonych od burzenia chcieli nowoczesnego stylu do starej ruin przyczepiać pawilony; inni chcieli z nowego materyału dawne odbudować gmachy; inni jeszcze bez względu na wewnętrzną ich wartość mięszali stare z nowemi i stawiali dziwactwa; inni w końcu nie dostrzegli, że budują na gruncie ruchomym, gotowym w każdej chwili i budowę i budowniczego pochłonąć — a we Francyi nie przestała panować anarchia.

Od blisko lat stu wszystkiego wypróbowano we Francyi. Rozmaitego rodzaju rządowe systemy, różnobarwne Rzeczpospolite, wszelkiego rodzaju monarchie, cesarstwa, dyktatury, plurumwiraty... nic się nie przyjęło. Konwencya, dyrektoryat, konsulat, cesarstwa despotyczne lub liberalne, monarchie z prawa bożego, konstytucyjne czy parlamentarne, ludowe, republiki socyalne, demokratyczne, konserwatywne, wszystko to, pod rozmaitym kierunkiem budową zajęte, nic nie zbudowało. Stawiano świątynie dla wolności, dla równości, dla rozumy, dla sławy, dla porządku, władzy, interesów i t. d.... wykuwano trony dla króla, dla szlachty, dla narodu, dla ludu; poruszono mnóstwo idei. Bóg wie jakich nie poruszono! wszystko to upadło, nic się nie ostało!

Anarchia tylko wzrastała codzień, co chwila. Zrazu niedostrzeżona, często w szaty pozornego porządku powita, chwilami niby uśpiona czy zażegnana, codzień wzrastała w siły. Jak plama tłuszczu codzień szerzej rozlewała się po narodzie, i przesiąkała we wszystkie społeczne klasy; aż dzięki wojnie pruskiej z cesarskiego uścisku rozpowita, otrząsła się z odrętwienia, ostatnią na sobie rozdarła zasłonę i dziś — przez wszystkie europejskie rządy uznana, pod nazwą siedmiolecia, *de facto et de jure*, władnie losami Francyi.

Biedna Francya!...

Daleką od nas myśl rzucenia najmniejszego nawet cienia na postać marszałka, najgodniejszego może z tych, którym po wojnie pruskiej wolno było powtórzyć z Franciszkiem I: *Tout est perdu, fors l'honneur!* Francya dzisiejsza — to wóz, bez dyszla, do którego ze wszystkich stron poprzyczepiano zaprzęgi. Marszałek, którego na takim posadzono wozie i lejce oddano mu w ręce, napróżno trzaśnie z bicza lub klaśnie językiem; wóz, na wszystkie strony, równą siłą szarpany, z miejsca nie ruszy.

Rok już minął jak zbudowano owo siedmiolecie. Półtora roku minęło od chwili jak w imie **moralnego porządku**, do przewodniczenia rządom **bojowym** powołano marszałka. Gabinet moralnego porządku upadł... w nieporządku, a siedmiolecie, następca rządów bojowych, wszystkim przyjaciołom i nieprzyjaciołom, musiało wypowiedzieć walkę. Postawione bez namysłu, bez wytkniętego celu, bez przewodniej myśli, pod chwilowem wrażeniem niepokoju i obawy o jutro, ale przez państwa ościenne uznane. Siedmiolecie było wkrótce zmuszone uznać... siebie samo, i wbrew zamiarom swych twórców o zapewnienie własnego bytu się troskać. Nie rozbroiwszy tem niechętnych, uzbroiło przeciw sobie własnych przyjaciół, i przyjaciele odstępują je. — Nie dla zamknięcia na lat siedm drogi do królewskiego tronu Burbonów pozwolili na jego budowę legitymiści. Nie dla wywołania sądowego postępowania przeciw knowaniom komitetu „**Odezwa do ludu**" do jego budowy przyczynili się bonapartyści. — Nie dla zwrócenia wody na koła republikanckich młynów jego projekt podnieśli orleaniści. W końcu republikanie wszelkich odcieni, dzielący się z bonapartystami ludowymi wpływami, dotąd jeszcze broni nie złożyli i prawdopodobnie nigdy jej nie złożą.

Nie dziw przeto, że nalegania Marszałka, o przyznanie siedmioleciu niezbędnych mu do życia organów, rozbiły się o niechęć stronnictw. W myśl jego twórców, siedmiolecie winno być rządem bezbarwy, bez przewodniej myśli, bez sztandaru, a kiły do dany mu organ pociąga za sobą nieuniknioną konieczność zabarwienia go w jednym lub drugim kierunku. Wolą reprezentantów narodu na lat siedm Francyę oddano w lenność... Anarchii!

Z jaką też błogością, z jak skrzętną szołowitością widzimy ją roztaczającą nad stronnictwami swe nietoperze skrzydła... jak skwapliwie widzimy ją mięszającą języki budowniczych tej nowej wieży Babel! Napróżno Marszałek wąpi z nowem do stronnictw orędziem, napróżno ponowi swoje nalegania o niezbędne mu instytucye, przyznanie mu prawa... do życia. Wszyscy mu przyklasną, nikt go nie zrozumie, bo pomięszane języki nic zrozumieć nie dadzą. Wszyscy przyklasną, wszyscy oświadczą gotowość dla publicznego dobra, niesienia z siebie i przekonań swoich ofiar, ale gotowość warunkową. Lewice przyklasną i na wszystko się zgodzą, byle siedmiolecie oświadczyło się za Republiką socyalną lub co najmniej demokratyczną a przedewszystkiem nieomylną. Lewy środek przyklaśnie i na wszystko się zgodzi, gdy siedmiolecie wygłosiło się republiką koserwatywną ale przedewszystkiem stanowczą, choć omylną. Prawy środek przyklaśnie i na wszystko się zgodzi nawet na republikę konserwatywną, byle nie stowczą, ale tylko siedmioletnią. I prawice przyklasną i na wszystko się zgodzą, byle siedmiolecie nie miało charaktoru stanowczego, ani szczególniej republikanckiego. Bonapartyści najchętniej do organizacyi siedmiolecia nawet stanowczego się przyczynią, byle tą organizacyę im powierzono. Legitymiści także do organizacyi siedmiolecia niestanowczego przystąpią, byle Marszałek oświadczył, że w każdej chwili z siedmiolecia ustąpić a tron królowi oddać będzie w gotowości.

Wszyscy przyklasną, każdy szarpnie w swoją stronę i wóz z miejsca się nie ruszy. Wolą reprezentantów narodu na lat siedm Francyę oddano w lenność Anarchii!

Nie mogąc oprzeć siedmiolecia ani na instytucyach monarchicznych ani na instytucyach republikanckich, nie mając prawa rozwiązania Izby, przekonany zresztą, że rozwiązanie Izby ogłoby nie być jeszcze rozwiązaniem zagadnienia, nie mogąc przeto porzucić siedmiolecia na los go rozwiązania, w razie gdyby Izba na nie zezwolić była gotową, co pocznie? co może począć Marszałek?

Powtórzyć chyba raz już wypowiedzianą swą gorącą odezwę do umiarkowanych wszelkich stronnictw i tę garstkę obok siebie skupiwszy słuchać rady p. de Girardin. Nie mogąc wyprowadzić Francyi z Anarchii, Anarchię uznać za system i tym systemem przeżyć lat jeszcze sześć. Instytucye anarchiczne nie wywołają u republikanów takich szemrań jakieby wywołały instytucye monarchiczne nie wywołają u monarchistów takiego oporu jakiby wywołały instytucye republikanckie. Anarchia zresztą, jako system rządowy pojęta i uorganizowana, straciłaby po większej części ten charakter śmiertelnej choroby, o jakim mówiliśmy na wstępie. Ograniczona do rządu, do głowy, do władz... psychologicznych narodu, nie przeszkodziłaby może porządnemu i regularnemu pełnieniu wszystkich innych fizyologicznych funkcyj przez wszelkie inne wewnętrzne i zewnętrzne organa tego ciała, które Francyą zowiemy. A kto wie? kto zaręczy, że sześć lat wewnętrznego fizyologicznego porządku i spokoju nie zdolne oddziałać skutecznie na psychologiczny stan Francyi? Kto wie czy, przez lat sześć od żarliwych namiętnych sporów odsunięta, Francya nie zdolną rozpatrzeć się, rozpoznać, rozmyśleć, opamiętać, w głębi swej duszy odnaleźć myśl przewodnią, przypomnieć sobie sztandar i wydać na świat... człowieka?

Anarchia zabiłaby Anarchię!

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 3 grudnia.

(J. H.) Izba niższa Rady państwa głównie zajmowała się dzisiaj Galicyą. Deputowany **Rydzowski** uzasadniał wniosek swój zmierzający do zaradzenia lichwie w Galicyi. Izba z uwagą słuchała jędrnej i znakomitej mowy posła krakowskiego, wnosząc z jaką gotowością przyjęła jego wniosek formalny, można wróżyć, iż komisya sumiennie zbada tę kwestę.

Odpowiedź ministra bar. **Lassera** na interpelacyę p. **Misesa** w sprawie rozwiązania Rady gminnej Drohobycza zawierała dla naszych połów satysfakcyę, już dawno nieuznaną w parlamencie. Okazuje się bowiem z tej odpowiedzi, jak wielką wartość mają owe denuncyacye tak często z kraju w Izbie podnoszone przeciw naszym władzom autonomicznym.

Na początku posiedzenia dep. **Rydzowski** uzasadnił swój wniosek o **zbadanie wpływu** ustawy z d. 14 czerwca 1868 **znoszącej patent lichwiarski.**

Przedewszystkiem zastrzegał się przeciw temu, jakoby wniosek jego zmierzał do powtórnego zaprowadzenia ustaw o lichwie; wniosek jego przeciwnie zawiera tylko tyle, aby Rząd zbadał wpływ, jaki ustawa z r. 1868 wywiera na całość, i odpowiednie środki zaradcze proponował. Wniosek zostawia Rządowi dalsze pole działania. A mimo że wniosek ten dąży do ogólnej rewizyi ustawy z r. 1868 to jednak, powiada mówca, chcę go tylko uzasadnić w imieniu kraju, który mię tutaj wysłał. Nie chcę mówić ze stanowiska moralnego, ale tylko ze stanowiska czysto materyalnego, a tu muszę oświadczyć, że główną wadą ustawy z roku 1868 jest, iż stawia w jednym szeregu tego, który się niskim procentem zadawalnia, z bezwstydnym lichwiarzem. Wspomniana ustawa ze stanowiska ekonomicznego jest wypływem zasady, że ziemia, kapitał i praca w tak harmonijnym stoją związku, że wytężenie jednego z nich bez drugiego nie jest możliwe. W krajach, gdzie dużo znajduje się kapitałów, naturalnie się nie trafi, aby bezwstydna lichwa właśnie najuboższe klasy wycieńczała; ale w kraju jak nasz, kapitalista koniecznie musi się stać monopolistą. Wszystko to u nas w Galicyi jeszcze w wyższej o wiele mierze się zdarza, a to tem bardziej, że tam pożyczki nie bywają zawierane w celu produktywnym, ale tylko w konsumcyjnym. Następstwa zniesienia ustaw lichwiarskich są okropne i z czasem zupełne wywłaszczenie ludności wiejskiej sprowadzi. Już teraz liczba majątków ziemskich sprzedawanych na licytacyi, jest bardzo znaczna. Ale jeszcze inny zły skutek miało zniesienie patentu lichwiarskiego. Sędzia w obec bezwstydnego lichwiarza ma ręce związane. Musi on z krwawem sercem w obec biednych, wyzyskiwanych i obdzieranych słuszność dać bezwstydnym upiorom kapitału, mimo że krzycząca niesłuszność zachodzi. Powstaje w skutek tego rodzaj okropnej niewoli, poddaństwa, rodzaj niewoli lichwiarskiej. A jakie są skutki tego? Nędza w tych klasach, które zwykle uciekają się do lichwy, coraz staje się większą, po nędzy następuje nienawiść, po nienawiści zbrodnia, a w ostatecznej konsekwencyi zupełny rozkład stosunków socyalnych, który prowadzić musi do gwałtownej socyalnej katastrofy. (Bardzo dobrze! Brawo! na prawicy.) W zasadzie — prowadzi mówca dalej — nie jestem przeciw ustawie z r. 1868, ale uważam ją za niewczesną, a wiecie, panowie, jak szkodliwemi są skoki w ustawodawstwie. Ustawa musi odpowiadać życzeniom, potrzebom i stosunkom ludu, w przeciwnym razie nie przechodzi do jego świadomości. Że zaś ustawa była niewczesną, dowodzi ta okoliczność, iż w żadnym na świecie kraju niema tylu lichwiarzy z profesyi co u nas w Galicyi. Za warunek zniesienia patentu lichwiarskiego wydział ówczesny uważał dobrą procedurę, dobrą ustawę egzekucyjną i dobrą ustawę tabularną. Cóż jednak dzieje się z temi trzema warunkami? procedura i ustawa egzekucyjna są te same co wprzódy, dobrą ustawę tabularną mamy wprawdzie, jednak cóż z niej, skoro nie mamy ksiąg tabularnych dla drobnych posiadaczy? Ustawa więc była niewczesną. Trzeba było mieć przed oczyma wzór innych krajów i zwolna kroczyć do zniesienia patentu lichwiarskiego. Anglia w r. 1854 równie zniosła wszelkie ustawy krępujące wolność obrotu kapitału, równocześnie jednak przez postanowienia o wysokości maksymalnej procentów ustanowiła obronę konieczną przeciw bezwstydnemu wyzyskiwaniu publiczności szukającej kapitału. Również w innych krajach podobne ustawy przyjęto, na przykład w Badenie gdzie wprawdzie wolno pobierać wyższe procenta, gdzie jednak wyższe procenta nie mają prawa zastawu. Powiadam, że ustawa była niewczesna, a nie poprzedziła jej ustawa przechodnia, któraby przygotowała ludność do zniesienia ustaw o lichwie. Do galicyjskiego sejmu wiele nadeszło petycyj o zaradzenie przeciw lichwie. Sejm galicyjski przeto jednogłośnie przyjął rezolucyę, którą rząd wzywa, aby ustanowił granicę maksymalną do jakiej procenta mogą być pobierane. Albowiem, jeżeli lichwa nie jest zbrodnią w myśl kodeksu karnego, to jest jednak niesłusznością cywilną, której państwo cierpieć nie może.

Jestem więc przekonany, że w obec tego faktu rząd poczuje się spowodowanym dla Galicyi coś pozytywnego uczynić. Jako deputowani sejmu galicyjskiego uważaliśmy za obowiązek, nasz wniosek tutaj uczynić. Chcemy tu jednak tylko rzecz poruszyć, w żaden zaś sposób nie chcemy wnioskiem naszym przesądzać postanowienia Izby lub rządu, albowiem jesteśmy przekonani, że rząd uczyni, co wypada, aby aż do utworzenia czegoś stanowczego ochronić publiczność kapitału szukającą. Dla tego wnoszę, aby wniosek mój przekazano komisyi prawniczej.

Dep. **Gross** wnosi, ze względu na ekonomiczne znaczenie wniosku, przydzielenie go do komisyi ekonomicznej.

Izba jednak **przyjmuje** formalny wniosek **Rydzowskiego.**

Minister spraw wewnętrznych bar. **Lasser**, odpowiada na interpelacyę **Misesa**, dotyczącą rozwiązania Rady gminnej w Drohobyczy: Namiestnik Galicyi w tej sprawie nadesłał jeszcze przed wezwaniem go sprawozdanie, z którego wypływa co następuje:

Z powodu, iż wszyscy członkowie Rady powiatowej, z wyjątkiem zastępcy marszałka, złożyli funkcye swoje, a nowo wybrana Rada powiatowa ukonstytuować się nie mogła faktycznie, w Drohobyczu nie istnieje Rada powiatowa.

W skutek wielostronnych rekryminacyj w lutym b. r., Wydział powiatowy wezwanym został do rewizyi administracyi majątku gminnego, a gdy zastępca marszałka z powodu braku ludzi fachowych nie mógł temu zadość uczynić, poruczono tę czynność urzędnikom Wydziału krajowego, pod przewodnictwem zastępcy marszałka powiatowego.

Na podstawie tych rozpoznań i stosownie do wniosku Wydziału krajowego, Namiestnik d. 29 września rozwiązał Radę gminną Drohobycza i postanowił, stosownie do §. 102 galicyjskiego statutu krajowego, utworzenie wydziału administracyi, składającego się z urzędnika rządowego i 18 członków gminny. Utworzenie tej prowizorycznej administracyi miejskiej, nastąpiło także w skutek uchwały Wydziału krajowego, wspólnie powziętej z zastępcą marszałka powiatowego i starosty i uwzględniono przy tem różne stronnictwa i wyznania w ten sposób, iż wybrano do wydziału 6 katolików rzymskich, 6 gr. katolików i 6 żydów.

Co do wzmiankowanego w interpelacyi przekroczenia zakresu działania przez **ustanowienie posad**, zawiadamia namiestnik, iż faktycznie w miejsce pensyonowanego urzędnika gminnego inny został mianowany, w skutek czego jednak skasowano posadę dyurnisty, tak iż w ten sposób miastu nie urosła szkoda. Co do wystawienia budynków, tylko reparacya budynku szkolnego przedsięwziętą została w tym celu, aby uzyskać jeszcze jedną izbę, z którego powodu i ten wydatek nie może być uważany za niepotrzebny. Że zresztą kosztowne budynki nie mogły być wystawione, dowodzi już ta okoliczność, iż zarząd miejski prowizoryczny dopiero wprowadzony został w urząd dopiero d. 3 października.

Wprawdzie rzeczywiście zdarzył się wypadek, iż prowizoryczny wydział administracyi miejskiej byłemu obywatelowi Drohobycza, obecnemu dyrektorowi gimnazyalnemu w Samborze, Barewiczowi d. 21 listopada udzielił obywatelstwo honorowe. (Słuchajcie! na lewicy). O uchwale tej starosta natychmiast dał znać namiestnikowi a ten d. 25 listopada uchwałę tę, jako przekroczenie zakresu ze strony wydziału prowizorycznego orzekł i zniósł. (Wykrzyki: Słuchajcie! na ławie Polaków). Statut krajowy galicyjski upoważnia namiestnika do rozwiązania rady gminnej i stanowi, iż najdalej w sześć tygodni nowe wybory muszą być rozpisane; przyznaje jednak gminie prawo rekursu do ministerstwa spraw wewnętrznych z tym dodatkiem, iż rekurs ten nie ma mocy zawieszającej, co tylko może znaczyć, iż reprezentacya gminna w takim razie przestaje funkcyonować. Dopiero przez decyzyę nad takim rekursem rozwiązanie staje się prawomocnem i dopiero wtenczas mogą i muszą być rozpisane nowe wybory, gdyż inna interpretacya ustawy uczyniłaby prawo rekursu gminy złudnem. Po nadmienieniu powyższej okoliczności szczegółowo co do miasta Drohobycza następujące mam uczynić uwagi: Przyczyna, dla czego nowe wybory dotychczas nie zostały rozpisane, leży w tem, iż przedłożenie aktów w sprawie rozwiązania cokolwiek się opóźniło, wskutek tego, iż akta te przedłożone zostały prokuratoryi we Lwowie (wykrzyki: Słuchajcie! na ławie Polaków). Czy więc poprzednia Rada gminna na nowo będzie wprowadzoną w urząd, czy nowe wybory natychmiast rozpisane zostaną, to zależy od tej decyzyi.

Dep. **Smolka** wnosi do tej odpowiedzi nad interpelacyę dyskusyę na pełnem z przyszłych posiedzeń.

Wniosek przychodzi pod głosowanie i zostaje przyjęty większością głosów *za* nim głosowali **Polacy i cała prawica, część skrajnéj lewicy, i część lewicy.**

Przed przyjściem do porządku dziennego do dalszego ciągu rozprawy walnéj nad budżetem państwa, prezes Izby Dr **Rechbauer** oświadcza, iż z powodu niepokoju, który panował w Izbie podczas wczorajszéj mowy dep. **Hermanna**, jak również z powodu słabego głosu mowcy, nie mógł dosłyszeć wszystkich wyrazów, jakich w swojéj mowie użył dep. Hermann. Po przeczytaniu jednak zapisków stenograficznych przekonał się, iż są w téj mowie wyrażenia, które gdyby był podczas mowy dosłyszał, nie uszłyby jego nagany. Wszelka krytyka tylko jedną musi mieć granicę, to jest przyzwoitość parlamentarną. Mowca zaś pozwolił sobie wczoraj wyrażenia ubliżającego honorowi rządu, wyraził się bowiem, iż „na jego palcach zostały ślady złamania prawa traktatów." Uważam to wyrażenie za ubliżające godności Izby, i dla tego wzywam dep. Hermanna do porządku.

Dep. **Vosujak** mówi dalej o germanizacyjnych tendencyach rządu, który przeciw Słowianom w prasie i w szkole bardzo sprężystą rozwija czynność, mówi o stosunkach szkolnych w Karyntyi, Styryi i Krainie, dowodzi, iż rząd w tych krajach z prasą opozycyjną o wiele surowiej się obchodzi, niż w innych krajach.

Dep. **Auspitz** odpiera te zarzuty, uzasadnia konieczność oszczędności w wydatkach państwowych. Pomocy państwowej sprzeciwia się mówca.

Dep. Dr **Meznik** przemawia przeciw systemowi rządowemu, któremu i on przypisuje winę przesilenia finansowego. Tylko wyjednanie może pomódz. Mowca prowokuje kilkoma wyrazami stronnictwo przeciwne, nikt się jednak nie rusza, a tylko wyrażenie, iż przed przesileniem rząd był w ręku kilku „verwaltungsratów" spowodowało Prezesa Izby do **wypowiedzenia mu nagany.**

Dep. Dr **Menger**. Podczas rozprawy okazało się, iż przeciwna strona niechce nam podać ręki wyciągniętej, abyśmy wspólnie zaradzili klęsce gospodarskiej. Skoro panowie ci krytykują stosunki finansowe, to do tego tylko wtenczas są uprawnieni, jeżeliby w miejsce obecnego mogli położyć coś lepszego. Posłowie klerykalni nie mieli tego przed oczyma, albowiem powinniby byli nam wymienić jako wzory owe państwo, gdzie pobożność dominuje. Federaliści przynajmniej oświadczyli, czego chcą autonomiści. Autonomia może być bronioną ze stanowiska wolności, lub narodowego, ale jak jej bronić można ze stanowiska finansowego, tego nie pojmuje. Mowca przechodzi do stosunków finansowych. Nie uznaje wszystkiego, co rząd uczynił dla zaradzenia klęsce gospodarskiej; uznaje jednak, iż dobrze uczynił, nie wydając pieniędzy skarbowych na dziką spekulacyę, i że przez to utrzymał kredyt państwa (oklaski) kryzys gospodarska już była przed wybuchem giełdowej, a tylko **szwindel** ją pokrywał. W ogóle ministrowie austryaccy zawiele zajmowali się sprawami zagranicznemi. W końcu życzy zniżenia wydatków na cele dyplomatyczne.

Mówią jeszcze: Dep. **Viterich**, który pragnie aby na przyszłość przy wyborze komisyj deputowani Istryi więcej byli uwzględnianemi i dep. Dr **Haase**, który odpiera wywody przeciwników swoich a mianowicie twierdzenie, jakoby kościół katolicki jedyną był podporą tronu.

Dyskusya zostaje zamknięta. **Na jutrzejszem** posiedzeniu sprawozdawca i minister zabiera głos. Przedtem jednak rozpocznie się dyskusya nad odpowiedzią **interpelacyi o rozwiązaniu Rady Drohobyckiej.**

Wiedeń 3 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej minister spraw wewnętrznych baron Lasser odpowiedział na interpelacyę p. Mizesa w sprawie rozwiązania rady miejskiej w Drohobyczy. Odpowiedź wypadła, jak było do przewidzenia, w duchu wcale niezgodnym z dążnością interpellacyi. Dobrze uczynił hr. Gołuchowski, że tak prędko nadesłał swe sprawozdanie, albowiem w ten sposób tak rychło interpellanci otrzymali odpowiedź. Baron Pino, namie-

stnik w Tryeście, który istotnie podpisał ową interpellacyę, dowie się zatem z ust p. Lassera, iż zbyt porywczo posądził swego kolegę w urzędzie o jakieś czynności nieprawne. Zdaniem mojem zadowolenie z odpowiedzi musiało być po stronie prawicy, albowiem trudno o lepsze usprawiedliwienie zachowania się namiestnika galicyjskiego, jak oświadczenie ministra spraw wewnętrznych, iż akta w tej sprawie znajdują się w wyższej prokuratoryi we Lwowie. W takim stanie rzeczy niejasnym jest cel wniosku p. Smolki, aby rozpocząć dyskussyę nad odpowiedzią barona Lassera. Do czegoż dyskussya ma doprowadzić, jakież osiągnąć ma korzyści dla prawicy? Czy rozchodzi się o wyzyskiwanie zwycięztwa i o ściganie przeciwników przez wykazanie, że przeciwnicy ustawicznie spotwarzają rząd krajowy w Galicyi? Cel ten wywołałby dyskussyę nader gorącą, zmusiłby lewicę, Rusinów, żydów galicyjskich zasiadających w Izbie do robienia opozycyi, zgoła przyszłoby bez potrzeby do przepraw politycznych o stosunkach galicyjskich. Podług *Tagespressy* p. Smolka miał mieć zamiar cofnięcia wniosku swego. Wprawdzie *Tagespresse* właśnie w tej sprawie jest źródłem nie bezwzględnie wiarygodnem, ale byłoby do życzenia aby twierdzenie jej było prawdziwem.

Ciekawą mogę wam podać wiadomość. N. Pan odmówił sankcyi uchwale sejmu dalmackiego z dnia 19 grudnia 1873 r. względem zaprowadzenia języka słowiańskiego w szkołach realnych w Dalmacyi. Wiecie, że z tą ustawą łączono kwestyę ustąpienia barona Rodicza z swej posady. Baron Rodicz pozostanie namiestnikiem dalmackim, ustawa zaś nie wejdzie w życie. Rezultat ten nie jest zresztą niespodzianką.

Wybory powtórne w Hermansztadzie pozostały bezskuteczne. 45ciu członków kongresu kościelnego rumuńskiego wstrzymało się od głosowania. Wybrany pierwotnie metropolitą biskup Popasu wcale nie jest wstrętnym rządowi węgierskiemu, ale wystarcza, że nie był właściwym kandydatem Węgrów, a ci ostatni pragną dowieść swej przewagi i władzy, dla tego koniecznie radziby doprowadzić do wyboru jednego z kandydatów węgierskich.

Hr. Agenor Gołuchowski, honorowy sekretarz poselstwa, syn Namiestnika, otrzymał nominacyą do poselstwa austryackiego w Paryżu.

Paryż 29 listopada.

Wypadek wyborów ostatniej niedzieli do rad municypalnych na prowincyi jest, o ile dotąd wiadomo, korzystny radykalizmowi, zwłaszcza we wszystkich prawie znaczniejszych miastach. Rzecz była łatwą do przewidzenia z przyczyn wskazanych w jednej z poprzednich korespondencyj. Wiele dałoby się ztąd wyciągnąć wniosków bardzo nauczających. Każdemu kto uważnie bada dzieje powszechnego głosowania we Francyi, jest faktem dotykalnym, pewnikiem, że to nowożytne i tak potężne narzędzie, nie może społeczeństwu, w niem rozmiłowanemu, przynieść innego owocu jak despotyzm cezarów lub straszniejsze od niego panowanie wszechwładnego ludu, którego ostatniem słowem dla Francyi będzie zawsze komuna, bo ona bądź co bądź nie przestała być ideałem obozu radykałów tutejszych. Łatwo też zrozumieć dla czego republikanie i bonapartyści zawsze z taką zapalczywą wściekłością rzucają się na Izbę, ile razy pokaże ona chęć przystąpienia do reformy dzisiejszego wyborczego prawa, z którem polityczne odrodzenie Francyi, utrwalenie uczciwego chrześciańskiego rządu istotnem jest niepodobieństwem. Dziwna to zaiste podstawa, głosowanie powszechne, do wzniesienia gmachu politycznego; ćwierćwiekowe doświadczenie powinnoby było najgorętszych jego zwolenników dobrej wiary dostatecznie przekonać, że kto na niej buduje, buduje na piasku. Po razy kilka widzieliśmy już jak ten wolny głos wszechwładnego ludu burzył dzisiaj co wczoraj popierał, a to, czemu niedawno z uniesieniem przyklaskiwał, jutro znowu niszczyć będzie z niemniejszym zapałem. Według obowiązujących ustaw, każdy kto nie ma 25 lat skończonych, nie może rozporządzić majątkiem, nie ma prawa bez woli rodziców ożenić się, ale za to ma prawo decydować w najtrudniejszych kwestyach, wyrokować o losach kraju, o przyszłości ojczyzny, i wotum zepsutego ulicznika lub wiejskiego parobka, tą samą ma wagę co najwytrawniejszego męża stanu. Prawdziwie niepojętą jest rzeczą, że większość Zgromadzenia narodowego nie miała dotąd odwagi *przystąpić do tej reformy najpilniejszej i najważniejszej: bez niej, stopniowy wzrost radykalizmu i ostateczny tryumf jego jest nieuchronny.*

Tłumy Paryżanów oblegają dzisiaj nie stacye omnibusowe, nie dworce kolei żelaznych, jak to zwykle bywa w niedzielę, lecz urzędy merostw okręgowych i sekcyj wyborczych z których mają wyjść imiona nowych edylów miejskich. Z małym wyjątkiem kandydatury są radykalne i żadnej prawie nie ma wątpliwości, że lista komitetu zachowawczego stanowczą poniesie klęskę. Jeżeli z ostatnią municypalną Radą rząd tyle miał nieraz kłopotów, prawdziwie trudno sobie wyobrazić, co pocznie z nową, obierającą się w tej chwili pod hasłem najskrajniejszych i najprzewrotniejszych zasad. W dobrze mi znanej części miasta spółubiega się dwóch kandydatów o zaszczyt zajęcia miejsca na ławie radzieckiej. Pierwszy, gorąco polecony przez stronnictwo umiarkowane, jest synem robotnika P., który przed kilkudziesięciu laty pieszo, w drewnianych trzewikach, bez grosza przybył do Paryża, gdzie zbudował przynajmniej półtorasta domów i umierając, zostawił synowi milionowy majątek, a co ważniejsze, poczciwe, ogólnym szacunkiem otoczone imię, które przez wzgląd na liczne jego dobrodziejstwa dla klasy wyrobniczej, nadane zostało jednej z ulic miasta. Syn idąc w ślady ojca, hojnie wspiera założone przez niego instytucye, i z całem wylaniem się chrześciańskiego miłosierdzia, nieszczędząc mienia i trudu poświęca się od lat wielu nad podniesieniem moralnem i materyalnem robotniczéj ludności, któréj prawdziwą stał się opatrznością. Od lat piętnastu jest on radzcą miejskim, niezmordowonym członkiem wszystkich komisyj, czynnym, pracowitym, wpływowym i najgorliwszym obrońcą, inicyatorem i tłómaczem potrzeb robotniczéj ludności. Zdawało się, że wobec kandydata tak idealnéj doskonałości, nikt inny spółubiegać się nie ośmieli. Inaczéj zdecydował komitet radykalny i nagle kilka dni temu, rozbujałe flukta retoryki bezwyznaniowéj, w licznych afiszach obwieściły, że nowy nikomu dotąd nieznany miłośnik cierpiącéj ludzkości w osobie lekarza L** (o ile się zdaje bez klienteli), zobowiązuje się uszczęśliwić wydziedziczonych z tego świata, bronić ich od pijawek ultramontanizmu i arystokracyi tuczących się potem wyzyskiwanego ludu itp. Każdy kto zna czem jest wyrobnik paryski, wie z góry, że wybór owego lekarza najmniejszéj nie ulega wątpliwości. Zresztą jutro o tem przekonamy się.

Do tylu przyczyn niezgody, co rozdziera tutejsze społeczeństwo, przybyła jeszcze jedna, która jako leżąca w naturze rzeczy, prędzej czy później musiała wyjść na jaw. Protestantyzm złożył już owoc swój ostateczny, to jest bezwyznaniowość, która chcąc korzystać z opieki prawa, kryje się pod nazwą protestantyzmu liberalnego. Trudno tylko zrozumieć, jak mogą ludzie obdzierający Chrystusa z boskości, rościć sobie pretensyę do nazwy Chrześcian. Należy się spodziewać, że rząd, przed którym ta sprawa już wytoczoną, zedrze z tych pseudo protestantów maskę religijną, oświadczając, że uważa ich jako zwyczajnych *libres penseurs*. Lecz kto wie, czy i sam rząd zdobędzie się na odwagę powiedzieć prawdę stronnikom pana Coquerel?

Obecność Carowej i Carewiczów w Paryżu, niczem szczególnem dotąd nie odznaczyła się, wszystko się ogranicza na urzędowych wizytach, czułych komplementach etc., nawet dziennikarstwo tutejsze nie płaszczy się zbytecznie przed dostojnymi gośćmi, jak to było podczas bytności W. Ks. Konstantego. Wyliczając jego niepospolite przymioty, *La République française,* nie omieszkała z całą powagą zamknąć ich długi szereg twierdzeniem, że brat Cara „należy do najznakomitszych uczonych i do najgłębszych erudytów obecnego wieku!!?

P. S. Dowiaduję się w ostatniej chwili, że w 1° okręgu p. L. Puteaux, zasłużony od lat wielu radca municypalny, znaczną większością zwyciężony został przez Dra Level radykalistę, o istnieniu którego mało kto słyszał przed wystąpieniem jego z odezwą wyborczą; podczas Komuny należał do licznych klubowych deklaratorów i do tąd tyle tylko o nim wiadomo.

Kraków 4 grudnia. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w d. 3 grudnia).* Przewodniczył Prezydent miasta Dr. Zyblikiewicz; Radców obecnych 40.

Prezydent miasta zawiadamia Radę miejską, iż dokonano podziału Radców na sekcye; wszyscy zgodzili się pozostać w sekcyach, do których teraz należą; następnie zawiadamia Prezydent, że ogrzewalnie zostały już otwarte; wreszcie, że kontrakt z księciem Władysławem Czartoryskim został już zawartym i podpisanym w myśl uchwały Rady miasta.

Z porządku dziennego przedstawia Radca m. Muczkowski wniosek komisyi uporządkowania miasta:

1. Dla przygotowania uchwalonych w listopadzie i grudniu 1873 r. i w styczniu 1874 budowli z funduszu pożyczkowego wykonać się mających, a następnie dla dozorowania tych budowli, w ogóle dla prac budowniczo-technicznych z temi budowlami połączonych, upoważnia się Prezydenta miasta do przyjęcia odpowiedniego budowniczego na czas potrzeby.

2. Płaca tego budowniczego wynosić ma najwyżej 3000 zł. rocznie bez wszelkich innych dodatków.

3. Kontrakt ma być za sześciomiesięcznem wypowiedzeniem rozwiązany.

Radca m. Dr Bochenek przypomina, iż jest uchwała Rady miejskiej, aby wszystkie plany szły drogą konkursów; należy przeto kwestyę planów wyłączyć z atrybucyj tego budowniczego.

Prezydent wyjaśnia, że wcale nie miał myśli używać drogi konkursu, wprawdzie Rada miejska może co innego uchwalić, lecz pociągnie to za sobą znaczną zwłokę; miasto nic innego budować nie będzie, czegoby gdzieindziej już nie było, łatwo więc to, co gdzieindziej jest dobre, zastosować do naszego miasta. Prezydent przechodząc szczegółowo wszystkie stanąć mające budowle w Krakowie z funduszu pożyczkowego, wykazał dokładnie, iż potrzeba tylko referenta budowniczego przy komisyi uporządkowania miasta, którego zadaniem będzie przeglądać plany, dawać wskazówki komisyi i t. p., czemu budownictwo miejskie w tym składzie, jak jest, podołać nie może. Na przeciąg więc czasu nadzwyczajnych budowli potrzeba jest jednego budowniczego.

Radca m. Dr Schönborn czyni wniosek, aby nad wnioskiem komisyi przejść do porządku dziennego; popierał go Radca m. Dr Warschauer, żądając zarazem organizacyi budownictwa; Radca m. Friedlein jest przedewszystkiem za rozpisaniem konkursów, gdyby zaś Rada zgodziła się na przyjęcie budowniczego, natenczas nie zgadza się z [illegible] drogim, lecz żąda, aby zawrzeć z tym budowniczym umowę co do każdej budowli osobno, dając mu honoraryum za każdy plan i pewien procent od przeprowadzenia budowy; Radca m. Rozwadowski popiera wniosek komisyi, która wszystkie podnoszone przez Radców zarzuty wzięła już pod rozwagę, zastanowiła się nad niemi i przyszła do przekonania, że innej drogi do wyjścia nie ma, inaczej znów będzie zwłoka, która w rezultacie okaże się szkodliwą; Radca m. Dr Jakubowski wnosi, aby ogłosić konkurs na plany; Radca m. Zieleniewski wnosi, aby ogłosić konkurs, a zarazem upoważnić Prezydenta, iżby z budowniczym, którego plany zostaną przyjęte, zawarł umowę co do przeprowadzenia tych budowli, na podstawie 3%, od ceny, jaką one kosztować mają; pierwszy wiceprezydent miasta Dr Weigel w dłuższem przemówieniu popierał wniosek komisyi, pojmując owego przyjąć się mającego budowniczego jako konsulenta technicznego przy Prezydencie, prace jednak wszystkie aby wykonywało budownictwo miejskie. Konsulent ten byłby wynagradzanym według taryfy obowiązującej w Wiedniu, — Dr Weigel czyni odnośny wniosek; Radca m. Kuszczkiewicz sprzeciwia się temu, aby konsulentem technicznym Prezydenta był ktokolwiek inny jak naczelnik budownictwa miejskiego, — przedewszystkiem też należy zorganizować budownictwo; Radca m. Chmurski popiera wniosek komisyi, pragnie bowiem, aby przecież raz przystąpić do roboty; Radca m. Dr Biesiadecki jest także zatem, aby mianować naczelnika budownictwa i aby ten był konsulentem technicznym Prezydenta; Radca m. Dr Brzeziński przeciwny jest organizacyi budownictwa, pragnie tylko, aby usunąć tego, kto jest niezdolnym, a w miejsce jego mianować zdolnego i na tem się ograniczyć, konkursa ogłosić, a potem gdyby się pokazała potrzeba, przybrać kogoś do przeprowadzenia planów. Po powtórnem przemówieniu pp. Zieleniewskiego i Friedleina, oraz po powtórnem wyjaśnieniu rzeczy przez Prezydenta, zgodzono się na jego wniosek, aby całą sprawę odroczyć do poniedziałku, a przez ten czas, aby komisya uporządkowania miasta łącznie z wnioskodawcami naradziła się nad uczynionemi przez nich wnioskami i w poniedziałek zdała sprawę ze swych narad.

[illegible] nad tym przedmiotem trwały blizko [illegible] godziny, tak, iż Prezydent widział się zniewolonym zamknąć posiedzenie dla spóźnionej pory. [illegible] do tego przyszło, zabrał jeszcze głos Radca m. Dr Biesiadecki i wniósł, aby z powodu nadzwyczajnego szerzenia się ospy i szkarlatyny wezwać fizyka miejskiego do poczynienia kroków zapobiegawczych, a zarazem do rozważenia, czy nie należało zamknąć szkół przynajmniej na [illegible] czas.

Wniosek ten nie przyszedł ani pod obrady, ani [illegible], albowiem Prezydent miasta wśród oznak zadowolenia ze strony Radców, oświadczył, że wszystko to, czego Dr Biesiadecki żąda, już się stało. Wezwał już fizyka, aby mu zdawał codziennie raporta o stanie zdrowia w mieście i aby [illegible] tymczasowo środki zapobiegawcze; wezwał również wszystkie dyrekcye szkół tutejszych, aby [illegible] zdanie swoje co do potrzeby zamknięcia szkół; polecił komisarzom, aby dopilnowali tandeciarzy, iżby przepisów ściśle przestrzegali, wreszcie udał się do Towarzystwa lekarskiego, z prośbą o wskazanie środków, jakieby były stosowne w celu zapobieżenia szerzeniu się ospy i szkarlatyny.

[illegible] u załatwiono jeszcze jedną sprawę. Bank [illegible] galicyjski wypożyczył od miasta jak wiadomo 120,000 zł. na zastaw losów krakowskich [illegible] zł. na los, a to na 6%. Termin zwrotu [illegible] upływa z d. 5 b. m.; Bank więc chce ją zwrócić, gdyby zaś miasto zamierzało termin ten przedłużyć jeszcze na pół roku, wówczas Bank przystanie na to, ale pod warunkiem zniżenia procentu na 5%. Sekcya skarbowa z uwagi, że ulokowanie tak znacznej kwoty w danej chwili jest [illegible], wnosi, aby przystać na propozycyę Banku. Wniosek tu przedstawiony przez radcę m. Gwiazdomorskiego przyjęto bez rozpraw.

Posiedzenie zamknął Prezydent o godzinie 8-ej wieczór.

P.[illegible] z gmin wiejskich Krakowa, Chrzanowa i Wieliczki do Rady państwa, hr. Mieroszowski przysyła nam list omawiający solidarność delegacyjną, jak statut delegacyjny określił. Zamieszczając [illegible] posła, dodać tylko winniśmy, że lubo [illegible] wady statutu koła polskiego, wszelako [illegible] z artykułu naszego o solidarności polskiej w numerze z d. 29 listopada cofnąć nie [illegible]. Przeciwnie, z wielką przyjemnością widzimy, że konieczność solidarności uznaje sz. poseł, pomimo swego wystąpienia z koła, o czem nie wątpimy na chwilę. Hr. Mieroszowski wystąpił z koła, ale w piśmie swem od solidarności się nie uwalnia. Jeżeli jednak wystąpienie posła z koła wydaje nam się zawsze szkodliwym, bo niebezpiecznym przykładem, pochodzi to z przekonania, że solidarność pomimo najlepszych chęci posłów po za kołem stojących nie dałaby się zachować bez sankcyi delegacyi i bez istnienia koła. Rzeczą zaś jest delegacyi wybrać stosowne środki, aby jedność i solidarność zapewnić, od czego zawisła siła i znaczenie głosów polskich w parlamencie wiedeńskim.

Wiedeń 1 grudnia 1874.

Szanowna Redakcyo!

Nie mam zwyczaju wdawać się w osobistą polemikę, chociaż już nieraz, czasem według mego przekonania niesłusznie, publicznie potępiony lub zaczepiony, milczałem. Jeżeli artykuł zamieszczony w *Czasie* a do solidarności posłów ziem polskich w niemieckich parlamentach się odnoszący, skłania mnie do skreślenia tych słów kilku; to dla tego, że [illegible] dotykając osobistości, bez żółci, przedmiotowo w sposób istotnie godny poważnego pisma politycznego traktuje on kwestyę wspomnianą i o [illegible] danie wyjaśnień. Chciałbym więc w równie godny sposób odpowiedzieć przedmiotowo, wskazując [illegible] niekorzyści zadaleko posuniętej, konieczniej granice przekraczającéj poselskiéj solidarności.

[illegible] często i tak wyczerpująco dowodził szkodliwości biernego oporu, tak jasno wskazywał konieczność czynnego udziału w pracach Rady państwa ze strony naszéj delegacyi, że ograniczę się w téj mierze na gołosłownem wypowiedzeniu mego przekonania, że *aut — aut, non datur medium*; że tylko dwa są logiczne sposoby występowania w parlamentach tych państw niemieckich, do których polskie ziemie należą. Jednym z nich jest ów obrany [illegible] przez dwóch reprezentantów duńskiej narodowości z Szlezwiga północnego, którzy [illegible] tylko przybywają do izby berlińskiej, by [illegible] i ustąpić, aby znowu być wybranymi, i to tak ciągle i bez końca, a co czeskiéj [illegible] zupełnie się równa, kierunek, któremu i [illegible] delegacya hołduje, niebiorąca udziału [illegible] Księstwa nieobchodzących, a przy [illegible] pgwarantowanego traktatami [illegible] zapewnionego stanowiska protestująca [illegible] sposobem jest przez naszą prowincyę od [illegible] obrany. Zasadza się na tem, że wybierają do Rady państwa, wybory przyjmujemy, i to [illegible], czy bezpośrednio przedsięwzięte; że [illegible] Radzie państwa przyrzeczenie w miejsce przysięgi składamy; i tak, obowiązujące stosunki prawne [illegible] chętnie, czy wbrew naszym skłonnościom [illegible] stajemy się w sposób najlegalniejszy bro[illegible] interesów materyalnych i moralnych kraju, czy [illegible] przeciw projektom, które niekorzystnemi nam się wydają, czy też usiłując takie przeprowadzić, po których błogich owoców dla Galicyi się spodziewamy, a przedewszystkiem broniąc by dzisiejszą konstytucyą sejmom krajowym przyznane prawa najmniejszego uszczerbku nie doznały.

To więc przez nas przyjęte stanowisko prowadzi do czynnego udziału we wszystkich pracach prawodawczych Rady państwa, chociażby przedmiot jakowy dla kraju naszego był tak obcym, jak np. prawo policyi morskiéj lub coś podobnego. Udział zaś w pracach o tyle może być w skutki obfitym, o ile będzie zorganizowanym, żywym, dodatnim, o ile posłowie nasi pozyskają sobie uznanie kolegów swoich z innych królestw i krajów pochodzących, i nabędą wpływu, a w głosowaniach łącząc się z podobnie myślącemi frakcyami, wotom swoim nadadzą znaczenia. Odwrotnie wpływ delegacyi o tyle słabić musi, o ile indywidualności nie będą się wyrabiały, nie dadzą się poznać, nie pozyskają koniecznego zaufania, a w spółudział w pracach nie będzie szczery, lecz jedynie tylko formalny, pozorny, negatywny; gdy przecież tak mała liczba posłów krajowych największą swą solidarnością bez pomocy innych frakcyj nic nie przeprowadzi i na losy rozpraw żadnego wpływu wywrzeć nie może. Trudno się też łudzić i myśleć, że wpływ nasz, znaczenie i uznanie ciągle rosną, jakby to być powinno, gdy po większéj części i ci sami wybrańcy naszéj prowincyi od tylu lat do Wiednia przybywają, a więc znani i stosunki znający w korzystnem na oko stanowisku się znajdowali.

Otóż stanowisko ich w rzeczywistości było bardzo trudne i niekorzystne. Według statutu koła niewolno żadnemu z nich postawić wniosku, poprawki, przemówić w Izbie, bez poprzednio pozyskanego na to zezwolenia koła, głosować muszą jak koło uchwali lub wyjść z Izby; w razach przez obrady koła nieprzewidzianych lub przewidzieć się niedających. Prawa onegoż wykonywa co miesiąc wybierana komisya parlamentarna z 6ciu złożona, uchwalająca większością głosów swych obecnych członków. Wolno wprawdzie posłom, którzy przez Radę państwa do komisyi wybrani zostali, przy obradach odnośnych, bez pozyskiwania szczególnego upoważnienia koła, kiedy chcą, przemawiać, lecz to złudzenie, bo głosować muszą jak koło lub wyjść z Izby. Dodajmy do tego, że kandydatów do komisyi przez Izbę wybrać się mających koło większością głosów zwykle z pomiędzy dawniejszych, zasłużeńszych lub bardziéj znanych członków wybiera, a pojmiemy, że dla ogółu polskich posłów chęć do pracy, energia, żywy udział w czynnościach upadać musi; bo jeżeli ktoś nieobrany do komisyi, na cóż ma czytać projekt ustawy, motywa, na co zbierać materyały, robić studya, pracować, gdy wie naprzód, że koło pójdzie za zdaniem pana X. a w Izbie głosować trzeba na rozkaz, w razach nieprzewidzianych na komendę! Toby też było łatwem do zrozumienia, gdyby w takich stosunkach posłowie, pomimo że uzdolnieni, lecz przez cały przeciąg lat nigdy jednak wyborem do komisyi nie zaszczyceni, obojętnieli, nie pracowali, brali długie urlopy, lub też i bez urlopów często wyjeżdżali, a podziwiać ich trzeba, jeżeli się to nie dzieje. Nie jestże to upokarzającem być zawisłym w całej swej poselskiej działalności (za rzetelne spełnienie takowej złożywszy nawet przysięgę) od pozwolenia komisyi parlamentarnej, z której zdarza się, że tylko dwóch członków jest w izbie obecnych. Dobrze, jeżeli jeden z tych dwóch powoduje się zdaniem drugiego, może specyalisty, w sprawie traktowanej; lecz wtedy musi poseł chcący przemawiać, prosić o pozwolenie swego kolegi, co, chociaż się ma zupełny szacunek dla jego charakteru, nauki i zdolności, przecież z godnością poselską się niezupełnie zgadza; lecz cóżby się stało, gdyby owych dwóch w izbie obecnych członków komisyi parlamentarnej nie zgodziło się na jedno? musiałby kandydat do głosu czekać przybycia trzeciego członka, a tymczasem milczeć prowizorycznie. To wszystko, te krępujące przepisy są powodem, że tak mało polskich posłów przemawia, że tak nie biorą udziału w pracach, a przez to, że Niemcy nie mogą ich poznać, cenić i takiego przyznać im wpływu, do jakiego niezawodnie mieliby prawo, gdyby się czynnie w izbie przedstawili.

Lecz przykrzejszem może jeszcze być położenie posła. Zdarzyć się może, że w sprawie dla niego szczególną wartość z jakiegobądź powodu mającej, w sprawie, w której ma zamiłowanie, w której w kraju już nieraz przemawiał, w której wyborcy jego lub inni spodziewają się, że czynny udział weźmie; otóż zdarzyć się może, że poseł ów w tej sprawie do komisyi wybranym nie będzie. Chce więc w Izbie przemawiać; kierunek zaś, w jakim to chce uczynić, przedstawia Kołu: za kierunkiem tym nie oświadczyła się połowa obecnych na posiedzeniu (nie stanowi to jeszcze dowodu, że ów przemawiający musiał być w błędzie), nie dostaje upoważnienia do wystąpienia w Izbie. Pozostaje mu *ultimum refugium*: prosi o zwolnienie go od solidarności i w tej jednej dla niego ważnej sprawie. Jeżeli nie otrzyma tego zwolnienia, cóż mu wtedy pozostaje — milczeć, a przy głosowaniu wychodzić z Izby! Czy tu spełnienia obowiązków poselskich nie stało się czysto niepodobnem, czy nie prowadzi do wystąpienia z Koła?

Bo zastanówmy się nad tem, że wyjąwszy spraw religijnych, w których solidarność jest niepodobną, bo najpatryotyczniejszy i najwykształceńszy poseł izraelita przy całej bezstronności i przychylności swojej przecieżby nie mógł przystać na solidarność z posłami katolickimi; ta solidarność nie ogranicza się na sprawach tyczących obrony praw Sejmowi galicyjskiemu przez konstytucyę nadanych, ani szczególnych dla naszego kraju pozyskanych prerogatyw, np. Rady szkolnej krajowej, ani obrony narodowości i języka naszego itp.; ale rozciąga się do wszystkich najdrobniejszych spraw, np. do tej, „czy ma przysługiwać akcyonaryuszom posiadającym razem jedną dwudziestą, czy jedną dziesiątą, czy jedną trzecią część wszystkich akcyj „prawo żądania wejrzenia w rachunki". Przecież *ta kwestya z polityką, z narodowością, z odrębnością Galicyi,* z jej specyalnemi interesami nie stoi w związku. Że pewna solidarność istnieć musi między nami, tego dowodzić nie potrzeba, tę prawdziwą solidarność zaprowadził nie regulamin Koła polskiego, ale Bóg, łącząc nas pochodzeniem, językiem i dozwalając, by się nasza tysiącletnia historya wytworzyła. Tej solidarności żaden uczciwy człowiek nie zaprzeczy i nie zerwie, a choć wystąpi z Koła, solidarnie z drugimi bronić będzie świętych spraw i praw kraju. Przypatrzmy się klubom niemieckim w Radzie państwa. Każdy z nich ma jakieś zasady, które wyznaje, i które go od drugiego klubu odróżniają, które są powodem, że ten klub polityczny istnieje. Te zasady są wszystkich członków solidarnie wyznawanem przekonaniem. Ale po za nie nie idą dalej w krępowaniu osobistej wolności. Każdy przemawia według swego przekonania, jak i kiedy chce, i według niego głosuje. Przecież, gdy chodziło o to, czy dozwolić lub nie na wytoczenie procesów karnych o prywatną obrazę honoru przeciw dwom posłom do skrajnej lewicy należącym, w tej tak drażliwej kwestyi dla klubu, członkowie onegoż głosowali rozmaicie według przekonania, a Polacy musieli solidarnie głosować.

Odzywają się głosy, że jeżeli statut nie jest doskonałym, to łatwo go w drodze przepisanej zmienić, poprawić. Powiadają drudzy: możnaby solidarność do tych kwestyj ograniczyć, o których to uchwalonem zostanie na Kole, jako przedwstępne pytanie każdy raz, gdy nowy przedmiot pod obrady przyjdzie. Zdania te mają cały pozór słuszności za sobą. Lecz, jeżeli rewizya do skutku nie dojdzie, albo nawet chociażby statut w oznaczonym kierunku zmieniono, gdy stronnicy solidarności dzisiejszej są w większości, czyż nie mogą i nie będą każdą sprawę pod solidarność podciągać? Jedynym tu środkiem (nie dla Koła, ale dla tych posłów, którzy się go chwytają bardzo niemiłym), jest wystąpienie z Koła z objawieniem, że powrót do niego z ich strony wtedy dopiero będzie możebnym, gdy statut stanowczo wymieni, do których spraw solidarność posłów ograniczać się winna. Nie krępują oni Koła, tylko siebie, swej woli nie narzucają, ale dają sposobność Kołu do zbadania tej rzeczy i w razie uznania do uchylenia niedogodności. Poseł występujący z Koła wie dobrze, że przez takowe przedstawienie nie będzie jako kandydat do komisyi przez Izbę wybrać się mającej; wie, że do delegacyi się nie dostanie; więc jeżeli występuje, to nie dla prywaty, dla ambicyi, ale dla tego, że mu niepodobna było poddać się regulaminowi negującemu indywidualność, tamującemu spełnianie obowiązków poselskich.

Od czasu upadku naszej ojczyzny tak różnorodne przechodził kraj nasz koleje, tak różne rządziły nim państwa, prawa i systemata, w tem całem stóleciu tak cały świat się zmienił, że my dziś żyjący, ani wad, ani cnót przodków naszych już w zupełności nie posiadamy, żeśmy tak mało do nich umysłem i moralnie podobni, jak mało ich manierami, sposobem życia, powierzchownością przypominamy. Sądzę więc, że nie można faktu, że ktoś z Koła poselskiego wystąpił, tłomaczyć tradycyą sejmikową szlachecką. Byłoby bowiem naodwrót zupełnie niesprawiedliwem, żeby ową z najzacniejszych pobudek wymyśloną ale zbyt daleko idącą solidarność uznawać reminiscencyą z czasów konspiratorskich, widzieć w niej terroryzm Carbonarich, Wolnych murarzy, a co najmniej niezapomnianą jeszcze teoryę wersalskiej centralizacyi ś. p. Towarzystwa demokratycznego. Ja tego nie powiem nigdy, a wrócę z radością do grona wysoko przezemnie szanowanych mych kolegów, jeżeliby naturalnie nie przez wzgląd na moją osobę, ale na rzecz, statuta Koła wskazanej powyżej uległy zmianie, bo wtedy nie tylkoby Koło swych członków nie krępowało, aleby przez połączenie czynność ich potęgowało.

Hr. *Mieroszowski*

Poseł gmin pow. Krak., Chrzan. i Wiel.

Prezes sądu wyższego krakowskiego udzielił opróżnioną w tymże sądzie posadę oficyała Wiktorowi Płonczyńskiemu oficyałowi sądu krajowego w Krakowie.

Wiedeń 3 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu jak już wiadomo uzasadniał poseł Dr Rydzowski wniosek swój, jaki przedłożył w Izbie 21 listopada. Dla zrozumienia rzeczy powtarzamy wniosek ten w całej osnowie:

„1. Wzywa się rząd, aby wpływ ustawy z 14go czerwca 1868 r. dotyczącej zniesienia prawnych ograniczeń co do umownej stopy procentowej od pożyczek, na stan gospodarski i moralny ludności ściślemu podciągnął zbadaniu.

2. Aby rezultat tego badania przedłożył wys. Izbie do konstytucyjnego traktowania, wraz z podaniem środków, które się potrzebnemi okażą."

— Wydział wybrany do wniosku Gollericha o organizacyę władz politycznych odbył wczoraj [illegible] posiedzenie, lecz szczegółów o treści [illegible] znajdujemy w dziennikach wiedeńskich. [illegible] kolei żelaznych wybrał przewodniczącym [illegible] bar. Kellersperga w miejsce dep. [illegible], jego zastępcą wybrany bar. Pino; wydział reformy podatków i wydział żandarmeryi odbyły dziś posiedzenia.

— Na posiedzeniu Izby niższej sejmu węgierskiego wniósł minister skarbu, po zawiadomieniu Izby, iż ustawa wyborcza otrzymała najwyższą sankcyę — projekt ustawy o poborze podatków, w pierwszym kwartale r. 1885, następnie cztery nowe projekta do ustaw o podatku zbytkowym a mianowicie o podatku od sług płci męzkiej w wysokości 8—20 zł.; o podatku od bilardów i od gry w karty w lokalach publicznych w wysokości 5—30 zł. od pokoju; o podatku od ekwipażów w wysokości 3—30 zł. nakoniec o podatku od koni w wysokości od 2—10 zł. — W Izbie wyższej sejmu węgierskiego postawił baron Vay wniosek reformy Izby wyższej. Obecnie, po sankcyonowaniu ustawy wyborczej, zmieni się prawdopodobnie stanowisko Izby wyższej. Członkom Izby a głównie starszym żupanom musi być zapewnioną niezawisłość. Prezydent ministrów Bitto oświadczył, że ustawa odnośna jest już oddawna wypracowaną i że potrzebuje tylko zatwierdzenia Rady ministrów: ważniejsze sprawy stały na przeszkodzie wniesieniu tej ustawy, zapewnił jednak minister, że skoro tylko nadejdzie chwila stosowna, nie omieszka przedłożyć Izbie tej ustawy. Br Pronay odpowiedział przy tej sposobności na wycieczki Tiszy przeciw magnatom, wygłoszone niedawno w Izbie. Hr. [illegible] wypowiedział zdanie, że Izba wyższa w dzisiejszym swym składzie, jest już korporacyą w najwyższym stopniu [illegible], nie potrzeba więc [illegible] to, ażeby [illegible]

— *Komisya skarbowa Izby niższej sejmu węgierskiego załatwiła dnia 30 . m. budżet honwedów. Z pozycyi „Wojsko" wykreślono 100,000 zł.* Lipthay wniósł, aby wykreślić półtora miliona zł.; wniosek ten nie utrzymał się, w skutek czego złożył Lipthay referat; ciągi go Szell. Lipthay oświadczył, że w pełnej Izbie ponowi swój wniosek. W nadzwyczajnych wydatkach wykreślono pozycyę 786,563 zł. Minister występował przeciw wykreśleniu kwoty 480,000 zł. na mundury i potrzeby honwedów. Ogółem wykreślono w tym budżecie półtora miliona zł.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 grudnia. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem Dra J. Kremera posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności. Było to posiedzenie za listopad, z przyczyny choroby Dyrektora Dra Kremera spóźnione. Przedstawiono Wydziałowi referaty o pracach p. M. Dłużniewskiego (Nowy pogląd na metodologię filozoficzną), X. Sydona Sleczkowskiego (Kościół katolicki w Polsce i na Rusi), niemniej rozprawę p. Jaxy Marcinkowskiego „O ichnolitach", t. j. odciskach stóp ludzkich i kopyt końskich na skałach, którą odstąpiono prof. Łepkowskiemu do referatu. Następnie obecny na posiedzeniu jako gość prof. Duchiński, powitany przez przewodniczącego, miał odczyt „o głównych zasadach historyi porównawczej rodu ludzkiego", w którym [illegible] przedziwszy rzecz obszernem wspomnieniem o swoich poszukiwaniach naukowych na polu lingwistyki, etnografii porównawczej i historyi, rozpoczął rozwinięcie swej teoryi od twierdzenia, że w rodzaju ludzkim, dziejach powszechnych udział biorącym, wykazują dwa wybitne dążenia antitetyczne, dążenie do władzy i dążenie do wolności, dzielące je też na dwa różne obozy. Dalszy ciąg odczytu odłożonym został do następnego posiedzenia d. 10 grudnia. Część odczytu dała powód do żywej dyskusyi pomiędzy prelegentem a pp. Zollem, Kremerem i Szujkim.

— XX. Wikaryusze katedralni w Tarnowie nadesłali nam dla uwięzionych i internowanych księży w Wielkopolsce 7 złr.

— Wczorajszej nocy zawaliła się w domu pod 192 w ulicy św. Anny studnia w chwili, kiedy jeden z lokatorów tego domu ciągnął wodę, nie zdołał on j

USTAWA

obowiązująca członków polskiego koła poselskiego

w

WIÉDNIU.

§. 1.

Koło poselskie polskie składa się z tych posłów, wybranych do Rady Państwa, którzy się postanowieniom niniejszéj ustawy poddają.

§. 2.

Poseł, który nieprzystąpił do koła przed jego ukonstytuowaniem, może być do koła przyjętym za uchwałą koła, na wniosek jednego z członków powziętą.

§. 3.

Do przewodniczenia obradom obiera koło na czas trwania sesyi Rady Państwa, Prezesa i jego zastępcę, oraz do prowadzenia protokułów dwóch sekretarzy. Skoro te wybory dokonane zostały, koło jest ukonstytuowane.

§. 4.

Zasadą koła jest solidarność jego członków.

§. 5.

Prezes zapowiada i zwołuje posiedzenia, ustanawia porządek dzienny, który jednak

przez uchwałę koła może być zmienionym, i przewodniczy w obradach.

Prezes głosuje tylko przy wyborach. Przy innych głosowaniach w razie równości głosów to zdanie staje się uchwałą, do którego Prezes przystąpi.

Na żądanie przynajmniej pięciu członków winien Prezes zwołać posiedzenie koła.

Pod nieobecność Prezesa wchodzi zastępca Prezesa w jego prawa i obowiązki.

§. 6.

Sekretarze prowadzą protokół obrad, zapisują wnioski i uchwały.

§. 7.

Do rozpoczęcia obrad i stanowienia uchwał potrzebna jest obecność większéj połowy członków bawiących w Wiédniu.

§. 8.

Uchwały koła zapadają bezwzględną większością głosów członków na posiedzeniu obecnych.

Wybory odbywają się kartkami.

§. 9.

Jeżeli na posiedzeniu koła nie, znajdują się dwie trzecie części członków w Wiédniu bawiących, może przewodniczący wstrzymać głosowanie: winien jednak w takim razie zwołać natychmiast ad hoc nowe posiedzenie koła, które rzecz ostatecznie rozstrzygnie, bez względu na liczbę obecnych członkow.

§. 10.

Koło polskie uchwala:

a. jakie wnioski i interpelacye mają członkowie koła wnosić w Izbie,

b. jak mają w Izbie głosować, przemawiać i postępować,

c. czy mają podpisywać wnioski i interpelacye czynione przez posłów nie będących członkami koła polskiego,

d. którzy członkowie koła i którzy posłowie nie należący do koła mają byc popierani przez koło przy wyborach do komisyi.

e. uchwala instrukcye dla członków koła zasiadających w komisyach, — i

f. w ogóle uchwala jak mają członkowia koła

póstępować w każdej sprawie toczącej się w Izbie i w komisyach.

§§. 11, 12 i 14 obejmują wyjątki od tych ogólnych postanowień.

§. 11.

Niewolno członkom koła inaczéj w Radzie Państwa głosować, jak koło lub w braku postanowienia koła komisya izbowa postanowiła. Wolno atoli każdemu członkowi uchylić się od głosowania przeznie obecność. Członkowie koła chcący się od głosowania w Izbie przez nieobecność uchylić, winni to na żądanie koła na posiedzeniu koła oświadczyć.

§. 12.

Członkowie koła zabierają w Izbie głos tylko za poprzedniem upoważnieniem koła. Głosowanie nad tém, czy chcący przemawiać ma zabrać głos, odbywa się kartkami. Wolno jednak zabierać głos w Izbie bez poprzedniego upoważnienia koła posłom w tych przedmiotach, dla których zostali przez koło do specyalnych komissyi wydelegowani.

§. 13.

Co miesiąc wybiera koło komisyę izbową, złożoną z pięciu członków, która postanawia o głosowaniu w Izbie w wypadkach nieprzewidzianych, daje upoważnienie do stawiania poprawek, które się w toku rozpraw potrzebnemi okażą, do podpisywania wniosków i interpelacyi czynionych przez członków Izby nie należących do koła i w razach nagłych daje upoważnienie do zabierania głosu w przedmiotach, w których to upoważnienie zastrzeżone jest kołu. Takiego upoważnienia potrzebują zarówno członkowie komisyi izbowej, jak inni członkowie koła.

Uchwały komisyi izbowej zapadają większością głosów. Komisya nie może zmieniać postanowień koła.

§. 14.

W kwestyach wyznaniowych wolno członkom koła postępować i głosować w Radzie Państwa według własnego przekonania. W innych kwestyach służ ykołu prawo większością dwoch trzecich cręści głosów uwolnić z ważnych powodów członka od solidarności.

§. 15.

Członek koła chcący mieć urlop lub bez urlopu wyjechać, winien o tém zawiadomić Przewodniczącego koła.

§. 16.

Galicyjscy członkowie izby Panów mają prawo być obecnymi na posiedzeniach koła i brać udział w rozprawach, przy stanowieniu uchwał jednak nie głosują.

§. 17.

Posłowie Sejmu Galicyjskiego i członkowie koła polskiego w Berlinie wprowadzeni przez jednego z członków koła mogą byc obecnymi przy obradach koła, jednakże bez prawa zabierania głosu.

§. 18.

Osoby nienależące ani do jednéj z izb Rady Państwa, ani do Sejmu Galicyjskiego mogą tylko za poprzednią, kartkami powziętą uchwałą koła bywać na jego posiedzeniach.

§. 19.

Żaden członek koła nie może być człon-

kiem innego klubu lub koła parlamentarnego w Radzie Państwa.

§. 20.

Bez upoważnienia koła nikomu w imieniu koła ani działać, ani występować nie wolno.

Z rządem lub z innemi stronnictwami znosi się koło za pośrednictwem komisyi z dwoch przynajmniej członków złożonej.

§. 21.

Członkowie koła równie jak obecni na posiedzeniach według §§. 16, 17 i 18 winni zachować tajemnicę względem tych rozpraw i uchwał, względem których to wyraźnie uchwalonem zostało.

§. 22.

Zmiany niniéjszéj ustawy lub dodatki do niéj mogą być uchwalone tylko na wniosek pięciu członków koła na posiedzeniu, na które wszyscy członkowie koła ze wskazaniem zamierzonych zmian zawezwani zostali.

Drukiem Karola Gerolda i Syna we Wiedniu. Nakładem Członków Rady Państwa do koła polskiego należacych.

Redaction, Administration & Druckerei: Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.
Ankündigungs-Bureau: Stadt, Wollzeile 19.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.

Abonnement für das Ausland:

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Nr. 3693. — Wien, Sonntag, den 6. December 1874.

Die nächste Nummer der „Neuen Freien Presse" erscheint morgen Nachmittags.

Wien, 5. December.

Alle Mißerfolge der bisherigen Agitation haben die in immer weitere Kreise dringende Ueberzeugung nicht zu erschüttern vermocht, daß gerade mit Rücksicht auf die gegenwärtige traurige Lage zahlreicher heimischer Productionszweige die beschleunigte Ausführung der von der Regierung in ihr Programm aufgenommenen Eisenbahnlinien das einzig zweckmäßige und wirksame Auskunftsmittel sei. Es kann dabei nicht oft und eindringlich genug hervorgehoben werden, wie sehr diese Ansicht von derjenigen verschieden ist, welche, unbekümmert um die wirthschaftliche Nützlichkeit und Rentabilität der geforderten Eisenbahnen, den Eisenbahnbau lediglich aus dem Grunde betrieben wissen will, damit die nothleidenden Industrien Beschäftigung fänden. Der fundamentale Unterschied zwischen beiden Bestrebungen liegt darin, daß nach der einen die Unterstützung der nothleidenden Industrie, in erster Linie der Eisen-Industrie, der zu erreichende Zweck, der Eisenbahnbau blos das Mittel ist, während nach der andern die Ausführung nützlicher Eisenbahnlinien der Zweck und die Unterstützung nothleidender Industrien blos ein gleichzeitig mit zu erreichender Vortheil wäre.

Diese Unterscheidung hat selbstverständlich nicht blos theoretischen, sondern auch bedeutenden praktischen Werth. Während auf der einen Seite auch der Bau solcher Eisenbahnen betrieben wird, deren national-ökonomischer Nutzen sehr zweifelhaft ist, wenn nur Aussicht geboten wird, daß durch diesen Bau möglichst große Geldsummen rasch in Verkehr gelangen; während also nach dieser Auffassung die Verausgabung möglichst großer Geldsummen von staatswegen an sich als Vortheil hingestellt wird, will man von der anderen Seite allerdings auch den Staatscredit in Anspruch nehmen, jedoch nur insoweit, als sich dies wirthschaftlich und finanziell rechtfertigen läßt. Der Gegensatz besteht also mit Einem Worte darin, daß hier eine Aenderung der Finanzpolitik, das Verlassen des von der Regierung empfohlenen Systems der wirthschaftlichen Passivität und der Uebergang zum Systeme fruchtbringender Investitionen, dort eine Fortsetzung der Nothstands-Action in großartigstem Maßstabe gefordert wird.

Was gegen reine Nothstandsbauten eingewendet werden kann, daß nämlich die finanziellen Kräfte des Staates nicht ausreichen, um sie ins Werk zu setzen, läßt sich gegen die von uns verfochtene Politik nicht ins Feld führen. Wir haben wiederholt den ziffermäßigen Nachweis geliefert, daß die an einen zweckmäßigen Bahnbau vom Staate gewendeten Geldmittel keineswegs als ein den Communicationen gebrachtes Opfer anzusehen sind, daß vielmehr trotz der anscheinend so großen Unterstützungen, die in Form von Subventionen den Eisenbahnen der Monarchie zugewendet werden, die directen Einnahmen des Fiscus aus dem Eisenbahnwesen diesen Ausgaben doch zum mindesten die Wage halten, daß daher der große, ungeheure Nutzen, den ein entwickeltes Communicationsnetz für den Nationalwohlstand sowol als für die Steuerkraft im Gefolge hat, als reiner Gewinn zu betrachten ist. Eine Ausdehnung des Eisenbahnbaues kann daher niemals mit dem Hinweise auf die angeblichen Opfer, die dadurch den Steuerträgern aufgelastet würden, bekämpft werden, vielmehr müßten die Gegner des Eisenbahnbaues zur Unterstützung ihres Widerstandes entweder geltend machen können, daß das österreichische Communicationsnetz vollendet und daher der Bau neuer Bahnen überflüssig sei, oder aber daß die Geldmittel zur Fortsetzung des Eisenbahnbaues nur mit unverhältnißmäßigen Opfern aufgebracht werden können. Beides ist bekanntlich nicht der Fall. Die Regierung selbst, welche zur Stunde noch zu den angestrebten Eisenbahnbauten sich ablehnend verhält, hat durch den Mund des Handelsministers, der für seinen Theil gerade in dieser Beziehung von den besten Intentionen geleitet sein soll, ausdrücklich zugegeben, daß sie die Vollendung des Verkehrsnetzes für dringend nothwendig und die Vorlegung eines darauf bezüglichen Programmes als ihre oberste Pflicht ansehe. Darüber also, daß Eisenbahnen in Oesterreich noch nöthig sind, daß an auszubauenden wirthschaftlich nützlichen Linien kein Mangel sei, sind alle Parteien einig. Daß auch die Geldmittel leicht herbeizuschaffen wären, braucht gar nicht bewiesen zu werden. Der Staatscredit ist intact, und unseres Wissens hat auch noch Niemand behauptet, daß man ein Anlehen zu Eisenbahnzwecken jetzt aus dem Grunde nicht aufnehmen solle, weil die Bedingungen, unter denen dasselbe erreicht werden könnte, gegenwärtig drückender wären, als sie es nach zwei oder drei Jahren sein würden.

Der Widerstand, der sich trotz alledem gegen Staatsbahnbauten gegenwärtig geltend macht, wäre daher ganz unerklärlich, wenn nicht aus allen bisher gepflogenen Berathungen stets unzweideutig zu Tage träte, daß Regierung sowol als Volksvertretung ihrem eigenen Urtheile in Eisenbahnfragen das höchste Mißtrauen entgegenbringen, daß beide von ihrem Berufe zur Aufstellung eines volkswirthschaftlich correcten Eisenbahn-Programmes eine sehr geringe Meinung haben. Unsere gesetzgebenden Factoren anerkennen wol, daß der Bau rentabler, den Bedürfnissen des Verkehrs entsprechender Communicationswege überaus nothwendig sei, und es wäre ungerecht, voraussetzen zu wollen, daß diese Bauthätigkeit im Momente nur aus dem Grunde hintangehalten wird, damit nicht etwa einige nothleidende Industrien daraus einen Nutzen ziehen, der ihnen doch auf diese Weise ohne jede Schädigung irgend eines berechtigten Interesses gegönnt werden könnte. Das Hinderniß liegt eben darin, daß alle Welt sich vor dem Eisenbahn-Programme fürchtet, weil Niemand sich die Berechtigung zutraut, aus dem Wuste von schlechten und guten Eisenbahnlinien die letzteren auszuscheiden. Der Mangel an Selbstvertrauen sowol auf Seite des Abgeordnetenhauses als auf Seite der Regierung ist nur allzu erklärlich. Das Abgeordnetenhaus hat bisher in allen Eisenbahn-Angelegenheiten einen so kleinlichen Kirchthurmstandpunkt gezeigt, und sein Votum hat sich in der Regel so sehr in der Richtung des zufälligen Uebergewichtes, welches die eine oder die andere Interessen-Kategorie sich zu verschaffen wußte, und so weit ab von jedem höheren volkswirthschaftlichen Standpunkte bewegt; die Regierung ihrerseits hat mit ihren Vorlagen so selten das Richtige getroffen, daß in der That ein starker Optimismus dazu gehören würde, zu hoffen, es werde nun plötzlich Alles besser werden und die Entscheidung der gesetzgebenden Factoren über das Eisenbahn-Programm der Zukunft nach wesentlich anderen Grundsätzen erfolgen.

Bei diesem negativen Resultate kann sich aber das Land und die Volksvertretung unmöglich beruhigen. Der wirthschaftliche Stillstand kann nicht lediglich deßhalb decretirt werden, weil in den entscheidenden Kreisen der Muth fehlt, zu irgend einer Vorwärtsbewegung den Impuls zu geben. Mißtrauen die maßgebenden Factoren ihrem eigenen Urtheile, so mögen sie sich an die Fachmänner außerhalb des Parlaments wenden, um in deren Rathschlägen verläßlichere Anhaltspunkte zur Beurtheilung der einzelnen Communications-Fragen zu finden. So tief gesunken ist glücklicherweise das wirthschaftliche Verständniß in Oesterreich noch nicht, daß es unmöglich wäre, Männer zu finden, die mit aller Beruhigung darüber ihre Gutachten abgeben könnten, welche Communicationswege unter den für die Zukunft projectirten rentabel sein werden und welche nicht, das heißt, welche von ihnen eine entsprechende Verzinsung des auf sie verwendeten Anlage-Kapitals versprechen, und bei welchen Deficite mit Wahrscheinlichkeit zu erwarten sind.

Es ist nicht unsere Sache, die Männer und die Fachkreise namentlich zu bezeichnen, die wir meinen, und ebensowenig fühlen wir uns berufen, einen Modus procedendi vorzuzeichnen, nach welchem derartige Gutachten vom Parlamente eingeholt werden sollen. Wir glauben unsere Pflicht erfüllt zu haben, indem wir einen Ausweg aus der Sackgasse andeuteten, in welcher sich gegenwärtig Regierung und Parlament befinden. Die Energie zu einer wirthschaftlich vernünftigen That, welche uns dem mehr und mehr umsichgreifenden Marasmus entreißt, muß gefunden werden, und wenn der Gesetzgebung die eigene Erkenntniß nicht genügt, so suche man die fehlenden Kräfte dazu in anderen Kreisen. Der Handelsminister ist es vor Allem, dem wir diesen Gedanken nahelegen, denn ohne die Initiative von seiner Seite ist eine gründliche Untersuchung dieser wichtigen Fragen kaum in wirksamer Weise in Scene zu setzen, ein Ergebniß kaum zu erwarten. Damit fände er ein reiches Feld fruchtbringenden Wirkens und eine glänzende Gelegenheit, seinen guten Willen zu zeigen. Noch vor Abschluß der Session könnten wichtige Resultate gewonnen und der Erledigung durch den Reichsrath zugeführt werden. Aber allerdings bedarf es hiezu einer raschen Entschließung, wenn die gewährte Frist nicht abermals ungenützt verstreichen soll.

Oesterreich und der Orient.*)

Wien, 5. December.

Wenn diese Betrachtungen, indem sie die Stellung Oesterreichs zu dem orientalischen Handel in Erwägung zogen, in etwas ausführlicher Weise auf die Geschichte zurückgriffen, so geschah dies in der bestimmten Meinung, ja Ueberzeugung, daß in Oesterreich kein Beweis stärker sei

*) Vergleiche „Neue Freie Presse" vom 2. December.

Feuilleton.

Concerte.

Ed. H. Das Clavierconcert von Johannes Brahms nimmt in der Literatur dieser Kunstform eine hoch emporragende, zugleich eine ganz aparte Stelle ein. Kein Tondichter, auch Beethoven nicht, hat es bisher versucht, das Concert, welches seiner praktischen Bestimmung und seiner ganzen Entwicklung nach ein fröhliches Turnier der Virtuosität gewesen, dem Pathos schmerzlicher Leidenschaftlichkeit ganz zu überantworten. In dem ersten Satze des Brahms'schen Concertes grollen die Gewitter der Neunten Symphonie. Fast klingt er wie eine freie Nachdichtung jener gewaltigen Schöpfung; ungefähr als wenn Brahms unter dem frischen Eindrucke der Neunten Symphonie die gewaltigen Empfindungen, die sie in ihm geweckt, in seiner Sprache selbstständig schildern wollte. Nicht blos die Tonart A-moll, die Donnerschläge der Pauken auf dem tiefen D und manche Einzelheiten sind Beiden gemeinsam, sondern der großartig pathetische Charakter des Ganzen. „Es geht ein finsterer Geist durch dieses Haus," möchte man mit Wallenstein von dem Maëstoso des Brahms'schen Concertes sagen, das von dem heiteren Geiste des übrigen Concertwesens so seltsam absticht. Aber dieser „finstere Geist" treibt keinen unheimlichen Spuk, er schreitet aufrechten Hauptes und festen Trittes durch die weiten Hallen. Ueber diesen ersten Satz hinaus, der auch an musikalischem Gedankenreichthum Beethoven zunächst steht, erstreckt sich die Aehnlichkeit nicht. Die edlen, aber etwas müden und verschwimmenden Klänge des Adagio mahnen nicht an die himmlische Verklärung in dem langsamen Satze Beethoven's; im Finale endlich benützt Brahms die herkömmliche Rondoform, erfüllt sie mit neuem reichen Geiste und löst das hier so schwierige Problem, den einheitlichen Charakter des Ganzen zu wahren. Nicht Lustigkeit, sondern trotziger Lebensmuth strömt durch die Adern dieses Schlußsatzes. Das D-moll-Concert ist mehr eine Symphonie mit obligatem Clavier, in größten Dimensionen aufgebaut und frei von allem herkömmlichen Passagenwerk. Die innere Verwandtschaft zwischen Brahms und Beethoven, welche in den Clavierstücken des Ersteren durch Schumann'sches Licht prismatisch gebrochen erscheint, tritt in dem Concert, wie auch in manchem Trio- und Quartettsatze überraschend zu Tage. Neben Franz Schubert ist unstreitig Brahms der unmittelbarste Ausfluß Beethoven'schen Geistes. Allein während Schubert das Weiche, Mädchenhafte, (nach Schumann's Ausdruck) das „provençalische Element" Beethoven's selbstständig weitergebildet hat, hält sich Brahms an die männliche, pathetische Seite, an das germanische Element des Meisters. Schubert ist ungleich reizvoller, melodiöser, sinnlicher als Brahms, er wirkt viel unmittelbarer; hingegen waltet in den großen Compositionen von Brahms mehr von jener zusammenhaltenden Kraft und strengen Logik der Gedanken, welche Beethoven's Schöpfungen den Charakter innerer Nothwendigkeit aufprägt. Das D-moll-Concert ist das fünfzehnte Werk von Brahms, welcher seither sein sechzigstes überschritten hat. Wie langsam hat es sich Bahn gebrochen! Vor drei Jahren wurde es in Wien von Brahms zum erstenmale gespielt; nur selten und zaghaft wagt sich ein Virtuose an dieses Concert, welches von dem Spieler zwar keine Liszt'schen Hexenkünste, aber einen großen Styl verlangt und vom Hörer eine ernste, gesammelte Aufnahme. Es ist nicht mühelos, dieser Tondichtung zu folgen, nicht möglich, sie auf Einmal vollständig zu fassen. Jede folgende Wiederholung gedeiht dem Werke und dem Publicum zum Vortheile. Brahms gehört nicht zu den gefällig Entgegenkommenden, er will genau gekannt, mit Hingebung studirt sein; dann lohnt er aber reichlich unsere Mühe, unser Vertrauen. Brahms spielte sein Concert, und zwar mit großartigem Vortrage, in der zweiten Production der Philharmoniker, zwischen Beethoven's „Leonoren"-Ouvertüre (Nr. 2) und Schubert's prachtvoller C-dur-Symphonie.

Auch in Hellmesberger's zweiter Quartett-Soirée bildete Brahms den Mittelpunkt des Interesses. Sein A-moll-Quartett (Nr. 2 aus den Billroth gewidmeten Streichquartetten Op. 51) kam unter großem Beifall zur Aufführung. Die Vorliebe für dieses zweite oder für das erste Quartett (C-moll) ist getheilt; bei mir sogar mathematisch getheilt zwischen zwei und zwei Sätzen. Das leidenschaftliche Allegro und das launige Scherzo des C-moll-Quartetts überragen nämlich die beiden analogen Sätze des A-moll-Quartetts, welches wiederum in der tiefen, ruhigen Schwermuth seines Adagio und dem rhythmischen Zug des Finales seinen Vorgänger verdunkelt. Auf das Brahms'sche Quartett folgte die D-moll-Sonate für Violine und Clavier von Schumann; Herr Hellmesberger spielte sie mit Frau Auspitz-Kolar, welche den Clavierpart mit der ihr jetzt eigenen trockenen Energie wiedergab. Die Composition selbst ist uns keine der liebsten unseres Lieblings. Ein unerquickliches Werk, voll Unruhe und äußerlicher Erhitzung, bei dürftigem, kühlem Inhalt. Der erste Satz kommt aus dem D-moll-Dreiklang gar nicht heraus, das Wühlen will nicht enden. Daß das Hauptmotiv des Finales Note für Note dem Seesturm aus „Oberon" entnommen ist, möchten wir Schumann kaum verargen — in der Kunst verzeiht man das Stehlen nur dem Armen nicht. Aber der reiche Schumann erfüllt es nicht mit der Herzlichkeit und blühenden Phantasie seiner früheren Tage; über der D-moll-Sonate lagert schon der graue Schatten seiner dritten Periode.

Einen Pianisten von glänzender Virtuosität lernten wir in Herrn Raphael Joseffy kennen. Schüler Tausig's, somit Lisztianer in zweiter Generation, folgt Herr Joseffy auch äußerlich dem kaum nachahmenswerthen Beispiel seiner Meister, das ganze Concert-Programm allein, ohne „Zwischennummern", auszufüllen. Tausig's Schule ist unverkennbar in der allseitig durchgebildeten Technik Joseffy's, in der klar und scharf ausgemeißelten Phrasirung, in den reichen Nüancen des Anschlags; auch in manchen mehr koketten als zweckmäßigen Nebendingen, wie das Herausstechen einer einzelnen Note, das wiegende Nachhelfen mit dem Handgelenk, wo der Finger bei ruhiger Handstellung dasselbe und ohne Kraftvergeudung leistet; ferner das manchmal bis zum blasirten Getändel getriebene Pianissimo u. dgl. Alles, was Joseffy vorträgt, ist technisch vollendet, bis in die kleinste Note ausgefeilt. Im Passagenspiel erreicht er die besten Virtuosen, an Kraft übertreffen ihn viele. Die ruhige Sicherheit, mit welcher der Künstler das Perpetuum mobile Bach'scher

als der historische. Mehr wie jedes andere Reich ist Oesterreich nicht naturrechtlich construirt, sondern in langsamem Werdeproceß historisch aufgebaut worden und zusammengewachsen. Das Wort des Weisen: „Was war, wird werden" gilt in bemerkenswerthem Grade von diesem Reiche, dessen letzte Aufgabe darin besteht, die historischen Grundlagen seiner Existenz mit den berechtigten Strömungen der Zeit in ein harmonisches Verhältniß zu bringen.

Von diesem Standpunkte ausgehend, wendeten wir den Blick in jene Zeiten zurück, wo Oesterreich im orientalischen Handel eine wichtige Stellung einnahm, eine Stellung, welche das rasche Aufblühen der alten Ostmark unter den Babenbergern in erster Reihe zur Folge hatte. Wir sahen aber ferner, daß der Sturz des oströmischen Reiches, die Niederlassung der Türken auf der Balkan-Halbinsel und die Entdeckung des Seeweges nach Indien diejenigen schwerwiegenden Ereignisse waren, welche in diese glückliche Entwicklung einen Riß machten, woraus denn weiter folgt, daß nur eine Zurückführung des indisch-orientalischen Handels auf den Landweg über Konstantinopel das entscheidendste Mittel sein wird, um der Balkan-Halbinsel, dem Donauthale, den österreichisch-ungarischen Ländern neues volkswirthschaftliches Leben einzuhauchen.

Eine solche Zurückführung des wichtigsten Verkehrs der Erde in sein altes Bett kann nur geschehen durch das Communicationsmittel der Neuzeit — durch Eisenbahnen. Die wichtige Angelegenheit einer Theilnahme am orientalischen Handel ist eine Frage der Communicationswege geworden.

Die Eisenbahnen, die bestimmt sind, den indisch-orientalischen Handel über den Landweg, d. i. über Oesterreich zu leiten, zerfallen in zwei Theile, einen europäischen Theil nämlich und einen asiatischen.

Die europäischen Linien, die man gewöhnlich als die türkischen Bahnen bezeichnet und die in der Hauptsache aus zwei sich kreuzenden Linien bestehen, wovon die eine von der bosnischen Grenze bis Konstantinopel, die andere von der serbischen Grenze bis Salonichi streicht, sind bekanntlich schon zum größeren Theile fertiggestellt. Es soll hier nicht darauf zurückgegriffen werden, welch unermeßlicher Nachtheil auch hier wieder den österreichischen Interessen zugefügt wurde, indem die türkische Regierung den Bau ihrer Bahnen nicht von den Anschlußpunkten des österreichischen Bahnnetzes, sondern von den Seehäfen aus beginnen ließ, wodurch sowol die Ausrüstung der Bahnen selbst, als auch die stetige Versorgung der durch die Bahnen erschlossenen Märkte zu Gunsten der seewärts eintretenden englischen und französischen Industrieproducte monopolisirt wurde. Nachdem dieser Fehler jedoch einmal begangen, handelt es sich darum, daß Oesterreich schnellstens sich der Vortheile der neuen Communicationsmittel bedienen könne wie seine Concurrenten. Aber leider fehlen sowol auf der serbischen wie auf der bosnischen Seite bis zum heutigen Tage noch die Anschlüsse. Leider klafft noch eine Lücke von mindestens vierzig Meilen zwischen den Endpunkten des österreichischen und den Anfängen des türkischen Bahnnetzes. Hier also hat Oesterreich-Ungarn seine nächstliegende Aufgabe zu erfüllen, indem es mit seinem ganzen Gewichte auf die schleunige Herstellung der Anschlüsse dringt, ja wir halten die hier in Frage gestellten Interessen für so vitaler Natur, daß die österreichisch-ungarische Regierung ihr Militär-Budget nicht würde rechtfertigen können, wenn sie noch länger gestattet, daß die großen Routen des Welthandels vor ihrer Thür durch die Besorgnisse einer verkehrsfeindlichen Nation oder durch Einflüsse fremder Concurrenz gewaltsam verlegt werden. Auch glauben wir, daß das deutsche Reich in dieser Frage durchaus zu Oesterreich stehe; denn gleich wie Oesterreich ein freundliches Interesse daran hat, daß die Bahnen zwischen den nordischen Seehäfen und der deutsch-österreichischen Grenze offen sind und prosperiren, ebenso ist Deutschland vermöge des Transits wie seines Eigenhandels dabei interessirt, daß nicht die österreichischen Linien von den südlichen Häfen Konstantinopel und Salonichi abgeschnitten seien. Diese ganze Frage der türkischen Bahnanschlüsse ist also einfach genug, und Oesterreich muß sie lösen, will es anders nicht auf seine Großmachtsstellung verzichten und seine von wirthschaftlichen Bedrängnissen ohnedies schon hart getroffenen Staatsbürger den unklugen Maßregeln eines Nachbars preisgeben, dessen Schuldbuch gegenüber Europa wahrlich schon übervoll ist.

Was jedoch den zweiten Theil des orientalischen Bahnnetzes betrifft, den asiatischen nämlich, so hat dabei jener Staat das Hauptwort zu reden, welcher bisher aus übelverstandenem Interesse sich passiv, wenn nicht feindlich verhalten hat — England.

Englands Ideal ist stets der Seeweg. Im Besitze der stärksten Marine, als Insel mit den entferntesten Küsten in Verbindung und zugleich ohne nahe Aussicht auf directe Eisenbahn-Anschlüsse, so lange nicht der Tunnel unter dem Canal gebaut sein wird, sucht Großbritannien überall die Seewege vor den Landstraßen zu bevorzugen. Erst nachdem der ostindische Handel auf den Weg um das Cap der guten Hoffnung gedrängt war, vermochte England in demselben die dominirende Rolle zu spielen. Der von Indien entfernteste Theil Europas wurde, Dank der Seestraße, gewissermaßen Indiens nächster Nachbar. Als Concurrenten in diesem Verkehre könnten nur diejenigen Länder auftreten, welche an der Küstenstrecke des atlantischen Meeres zwischen der Meerenge von Gibraltar und der dänischen Halbinsel liegen. Allein von diesen Küstenländern sind die Hansestädte bisher noch allzusehr vom Binnenlande geschieden gewesen; Holland und Belgien in ihrer Vereinzelung sind zu klein, den Franzosen fehlt es an echtem Seemannsgeiste, und die Spanier und Portugiesen, die durch Geschichte, geographische Lage, sowie durch den Besitz guter Häfen und genügender Kohlenlager unter günstigen Verhältnissen die gefährlichsten Concurrenten der Engländer im Verkehr mit Indien sein könnten, befinden sich in chronischem politischen Siechthum, zu dessen Heilung, wenn man aus älteren Schachzügen, wie aus den neuerlichen Waffenlieferungen an die Carlisten einen Schluß ziehen darf, Großbritannien beizutragen nicht eben gewillt ist. Ueberdies hat letzteres durch seine Niederlassungen an der Goldküste und am Cap der guten Hoffnung für seine Hochstraße der See die erforderlichen Stationsplätze geschaffen, während es gleichzeitig Gibraltar wie einen Riegel vor das mittelländische Meer legte, um jeden Flankenstoß in die Seite seines dichtgedrängten Schiffsverkehres mit Indien abzuwehren. Es hatte sich demnach England den Seeweg nach dem fernen Osten so wohl zurechtgelegt und hergerichtet, daß ihm jede Aenderung der bestehenden Verhältnisse unerwünscht sein mußte.

Bei dieser Sachlage wird der Widerspruch deutlich, den England anfangs dem Projecte des Canals von Suez entgegensetzte, welch letzterer im Vergleiche mit England den Küstenstaaten des Mittelmeeres einen Vorsprung im Handel mit Indien zu gewähren schien. Die Zeitgenossen entsinnen sich, wie, bei diesem Punkte angekommen, der englische Egoismus wahrhaft naive Formen annahm, wie insbesondere ein so bewährter Ingenieur wie Stephenson den vermeinten kaufmännischen Interessen der Heimat das Opfer des Intellectes brachte mit der Erklärung: der Canal von Suez sei unmöglich, weil ein Niveau-Unterschied zwischen dem mittelländischen und Rothen Meere bestehe! Wie dem nun sein mag, eine Thatsache ist es, daß es des ganzen, durch die Kriege in Italien und der Krim so hochgestiegenen Einflusses von Frankreich bedurfte, um den Widerspruch Englands gegen den Canal von Suez zu beseitigen. Indeß der Canal ward gebaut, und als er bestand, da war es — England, welches den Löwenantheil von demselben davontrug. Mit seiner riesigen Kapitalskraft schuf es ganze Flotten schnellsegelnder, den Dimensionen des Canals angepaßter Dampfer, vermittelst deren es den Verkehr durch das Mittelmeer forcirte, und die Bedeutung Großbritanniens als Centrum des Welthandels und der Industrie ist so gewaltig, daß die indischen Producte immer noch, ungeachtet der größeren Nähe der Mittelmeerhäfen, bei directem Anfahren des entfernteren englischen Marktes Convenienz finden. Von 1173 Schiffen, welche im Jahre 1873 den Suez-Canal passirten, gehörten annähernd drei Viertheile der Schiffe der englischen Flagge an. Profitirt also England in commerzieller Hinsicht von der durch französische Kapitalien bewirkten Canalisirung der Landenge von Suez, so ist der politische Einfluß Englands in Egypten wesentlich gewachsen durch die kriegerischen Ereignisse der Jahre 1870 und 1871, von welchen nächst Italien kein Staat in seiner kaufmännisch verschwiegenen Weise größere Vortheile zog als England. Indem seit dieser Zeit Frankreich seine ganze Politik gegen Deutschland kehrt, verzichtete es im mittelländischen Meere auf jene weitsichtigen egyptisch-indischen Pläne, die schon Bonaparte als Erster Consul verfolgt hatte. England erfreut sich daher in voller Ruhe des Gebrauches des Canals, und wir können sehr wohl den Satz vertreten, daß die Ereignisse von 1870 und 1871 für den Ueberlandweg nach Indien und das Project der orientalischen Eisenbahnen insofern nachtheilig waren, als die Engländer, im ungefährdeten Besitze des Suez-Canals, nunmehr weniger geneigt sein werden, die Ueberlandbahn durch Kleinasien und die Euphratlande zu begünstigen. Und ohne England, wir wiederholen es, werden auf längere Zeit hinaus weder die Kapitalien, noch die Machtmittel und Culturmittel verfügbar sein, die zur Errichtung und Fruchtbarmachung der asiatischen Bahnen unbedingt nothwendig sind. Wir glauben aber auch, daß für Großbritannien schwerwiegende Gründe vorliegen, welche für eine geänderte Stellung der in volkswirthschaftlicher Hinsicht dominirenden Nation zur wichtigsten europäischen Frage sprechen dürften. Dr. A. P.

(Ein Schlußartikel folgt.)

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 5. December.

Die Special-Debatte über das Budget wurde heute mit großer Ausdauer in einer nahezu fünfstündigen Sitzung weitergeführt. Die Berathung trug das nämliche Gepräge der Mannichfaltigkeit und Vielfarbigkeit wie in früheren Sessionen. Es ist ein alter parlamentarischer Erfahrungssatz, daß alle Anliegen, Wünsche und Beschwerden, für deren Vorbringung sich sonst keine Gelegenheit finden will, beim Budget vorgebracht werden können, und von dieser Facultät wurde auch heute der ausgedehnteste Gebrauch gemacht. Der Etat des Landesvertheidigungs-Ministeriums und der größte Theil des Budgets des Finanzministeriums, welches letztere den weitaus wichtigsten Theil aller Staatseinnahmen, nämlich sämmtliche Steuern, Gebühren und Gefälle, umfaßt, wurden erledigt. Es ist begreiflich, daß sich bei diesen Budget-Titeln Gelegenheit die Fülle ergab, locale und allgemeine Wünsche der Bevölkerung vorzubringen. Das Capitel der Landesvertheidigung, welches mit einem Ausgaben-Präliminare von 8.377,300 fl. im Budget erscheint, wurde rasch erledigt. Nur eine Mahnung an das längst erwartete Militär-Bequartierungs-Gesetz wurde an Minister Horst gerichtet, welche dieser mit dem Versprechen beantwortete, den Entwurf demnächst vorzulegen. Um so zahlreicher waren die Redner bei dem Etat des Finanzministeriums. Die seit Jahren bei allen Budgets wiederkehrenden Wünsche nach Vereinfachung der Finanzverwaltung, Aufhebung der Verzehrungssteuer, Verminderung der Einhebungskosten, Herabsetzung der Viehsalzpreise, Beschleunigung der Grundsteuer-Regulirung wurden auch heute vorgebracht. Der Finanzminister war nur in den wenigsten Fällen in der Lage, befriedigende Zusagen über diese Gegenstände zu machen; hervorzuheben ist nur das Versprechen des Freiherrn v. Pretis, die Central-Commission für die Grundsteuer-Regulirung noch im Januar des nächsten Jahres einzuberufen.

Bei dem Capitel „Zoll" und aus Anlaß der vorgeschlagenen Resolution, betreffend die Revision des Zolltarifs, trat die seit einiger Zeit in unserem Abgeordnetenhause unverkennbar vorherrschende schutzzöllnerische Richtung lebhaft hervor. Zu dem Capitel „Stempel" hatte bekanntlich der Budget-Ausschuß eine Resolution vorgeschlagen, durch welche die Regierung aufgefordert wird, noch in dieser Session einen Gesetzentwurf vorzulegen, mit welchem der Zeitungsstempel auf die Hälfte seines gegenwärtigen Betrages herabgesetzt wird. Der Abgeordnete Fux machte den Versuch, seinen im Februar dieses Jahres mit geringer Majorität verworfenen Antrag auf gänzliche Abolition des Zeitungs-

---

Figural-Musik abrollen ließ, erregte Bewunderung, daneben glitzerte die Spinnerlied-Paraphrase aus dem „Fliegenden Holländer" in vollendeter Zierlichkeit. Die technischen Schwierigkeiten mehrerer Stücke von Chopin und Schumann bewältigte Herr Joseffy gleichfalls mit der größten Leichtigkeit und Sauberkeit. Aber der Schatz von Poesie, der namentlich in Schumann's Charakterstücken liegt, blieb so ziemlich ungehoben. Fehlt ihm die geheimnißvolle Resonanz des Gemüths dafür, oder ist's die Freude am blos Virtuosen, was den jungen Künstler zur Stunde noch bindet? Das Phantasiestück „Traumeswirren", eine der sinnigsten kleinen Dichtungen Schumann's, spielte Herr Joseffy wie eine Etude, bei der es nur auf größte Schnelligkeit und feinstes Pianissimo ankommt, fast spieluhrenmäßig. Selbst der wunderbare Mittelsatz, das eigenthümlich Verschleierte, Dunstige, Bleischwere dieses Traumes, war zu sehr in helle Morgenbeleuchtung gerückt. Daß Joseffy überaus zart zu singen weiß, bewies er in dem zauberhaften Mittelsatze der D-dur-Novellette von Schumann (Nr. 4 aus Op. 21), aber im Anfange und Schluß verwischte das rasche Tänzeln und Springen, das allzu kurze, stechende Staccato den poetischen Charakter des Stückes. Wir sahen blos den Ballsaal, aber nicht die Herzensgeschichte, die Novelle, die sich darin abspielt. Gewiß werden Zeit und Lebenserfahrung, zwei theure Lehrmeister, Joseffy's Spiel noch mehr erwärmen und vertiefen; durch den glänzenden Schliff seiner Technik erregt er heute schon unsere Bewunderung.

Ein anderer, hier bereits bekannter Pianist, Herr Sigismund Blumner, gab kürzlich ein Concert und gefiel. Größeres Aufsehen als der Spieler machten übrigens die beiden von ihm benützten neuen Concertflügel „amerikanischer Construction" aus der Fabrik von Friedrich Ehrbar, welche einen glänzenden Höhepunkt der Clavierbaukunst bezeichnen. Ich erinnere mich nicht, solche Fülle und Rundung des Claviertons, ein so schönes, langes Nachsingen der Melodie gehört zu haben, wie sie Ehrbar durch eine auf Helmholtz' Forschungen begründete geniale Neuerung im Saitenbezuge in diesen Flügeln gewonnen hat.

Herzliche Aufmunterung verdient die junge Violinspielerin Fräulein Bertha Haft, deren sehr besuchtes Concert Zeugniß gab von dem Interesse, das die Wiener Gesellschaft an ihrem vielversprechenden Talente nimmt. Joachim's „Ungarisches Concert", ein Bravourstück, das außer dem Componisten selbst wol nur Wilhelmj und Laub vollständig bemeistern, war freilich eine allzu vorgreifende Wahl für Fräulein Haft. In den übrigen Programm-Nummern hingegen leistete das kaum den Kinderschuhen entwachsene Mädchen (eine Schülerin Professor Heißler's) jetzt schon Ueberraschendes. Fräulein Haft steht ohne Zweifel an der Schwelle einer rühmlichen Laufbahn.

Die Aufführung des ersten Actes von Richard Wagner's „Walküre" in Concertform, bei Clavierbegleitung — schon im vorigen Jahre hier versucht und von uns besprochen — wurde am 4. d. M. zum Besten des Wagner-Theaters in Bayreuth wiederholt. Wie damals ernteten Frau Friedrich-Materna, die Herren Labatt und Scaria wieder den lebhaftesten Beifall für ihre effectvollen Leistungen. Vor einem Jahre ungefähr hatte Richard Wagner in einer „nothgedrungenen Erklärung" sich sehr scharf gegen die Zumuthung ausgesprochen, er solle die Aufführung von Bruchstücken aus der „Walküre" gestatten. Er sagt darin, daß es ihm „widerwärtig sei, die Gründe erst auseinanderzusetzen", und schließt mit der Erklärung, auch die Theater-Aufführung der „Walküre" in München habe ihm nur bewiesen, „wie unrichtig das Werk bisher noch verstanden worden ist; denn wäre es richtig verstanden worden, so würde es Niemandem beikommen können, die Ueberlassung solcher Bruchstücke zu Concert-Aufführungen zu verlangen". Es mögen also diejenigen, die gestern mit ihrem Applaus und Jubelgeschrei den Saal erschütterten, die niederschmetternde Ueberzeugung mitnehmen, daß sie damit nur ihre vollständige Unfähigkeit, Wagner zu verstehen, documentirt haben.

Und nun dürfen wir noch zum Schluß liebe alte Bekannte begrüßen: die vier schwedischen Sängerinnen! Ihr erstes Concert war überfüllt; man hatte das schwedische Damenquartett und seine erquickenden Vorträge vom vorigen Jahre nicht vergessen. Ganz unverändert erfreuten uns die Sängerinnen wieder durch die zauberische Reinheit ihrer Intonation, durch ihr wie aus Einer Kehle strömendes Crescendo und Decrescendo, durch die prunklose Schlichtheit und Natürlichkeit ihres Vortrages. Die schwedischen und norwegischen Volkslieder bildeten abermals die Glanzpunkte ihres Programms. Eine reizende Nummer ist neu hinzugekommen: das einst von Jenny Lind gesungene Lied „Fjerran i skog" (Im fernen Wald), welches von O. Goldschmidt arrangirt und von Jenny Lind selbst ihren vier Landsmänninnen in London einstudirt wurde. Es kommt ein wundervoll verhallendes Echo darin vor. Der Cellist Herr Hummer unterstützte die Concertgeberinnen durch den Vortrag dreier „Märchenbilder" von Schumann und eines Concertstückes von Servais. Sein Hauptvorzug ist ein edler, gesangvoller Ton, der auf der höchsten Saite nicht winselt, auf der tiefsten nicht brummt. Auch in der Bravour leistet Hummer sehr Anerkennenswerthes; seine linke Hand greift rein und behend, seine Rechte führt den Bogen mit der Leichtigkeit eines Violinspielers. Es freut uns, in dem jungen Manne die „bedeutende Zukunft" jetzt schon gegenwärtig zu sehen, die wir ihm vor zwei Jahren prophezeiten. Er gehört zu unseren besten Künstlern. Schließlich producirte sich in demselben Concert ein niedliches kleines Schwesternpaar, Ida und Ottilie Cohn, mit vierhändigen Clavierstücken. Eine beängstigende Wunderkind-Ahnung packte mich beim Anblick des Programms, aber die Enttäuschung kam rasch und angenehm. Der gesunde, natürliche Vortrag der beiden beherzten Kleinen hat keinen halsbrecherischen Beigeschmack und verräth echtes, unverkünsteltes Talent. Die drollige Energie, mit welcher die achtjährige Primspielerin, am Clavier stehend, ihre Crescendo-Passagen vorbrachte, erregte eine freundliche Heiterkeit im ganzen Publicum. Der Applaus, den die kleinen Mädchen ernteten, war stürmisch. Ob er ihnen auch zuträglich und heilsam sei, ist eine andere Frage.

Was die von dem Herrn Abgeordneten der Egerer Handelskammer jüngst aus Anlaß eines bestimmten Falles gemachte Bemerkung betrifft, daß ich die Steuerschraube zu stark anziehe, so betrifft dieser Fall nur eine irrthümlich vorgenommene Gebührenbemessung auf einen bestimmten Geschäftsact. Ein solcher Irrthum kann leicht vorkommen; gegen denselben gibt es ein einfaches Mittel: den Recurs.

Ein solcher ist allerdings aus Eger eingelaufen, aber ohne bestimmte Angabe des Falles, und es werden gegenwärtig darüber Erhebungen gepflogen.

Ich halte es nicht für möglich, die Revision aller Steuern auf einmal vorzunehmen, sondern glaube, daß man erst die Reform der directen Steuern durchführe, und wenn man das Resultat derselben erkannt hat, dann erst sollte man successive an die Reform der übrigen Steuern gehen.

Etwas Anderes ist es mit den Wiener Linienwällen. Die Regierung hat seinerzeit erklärt, daß sie in dieser Angelegenheit nichts thun könne, weil die betheiligten Factoren für die weiteren Commissions-Berathungen folgende Basis aufgestellt haben, daß man an die Reform der Verzehrungssteuer erst dann gehe, wenn das Steuergebiet festgestellt ist; für dieses Steuergebiet wird nun im vorhinein bestimmt: Die Vororte sind mit Wien zu vereinigen, und in diesem vereinigten Steuergebiete soll die Verzehrungssteuer eingehoben werden, wie dies jetzt in den Vororten geschah, das heißt nur von Fleisch und Wein, und zwar im Abfindungswege.

Somit würde die Linien-Verzehrungssteuer wegfallen und das Erträgniß sehr bedeutend reducirt werden. Die Verzehrungssteuer in den Vororten betrug im Abfindungswege im Jahre 1872 etwa 1 fl. 17 kr. per Kopf; dieses Verhältniß auf Wien mit 600,000 Bewohnern übertragen, gebe ein Erträgniß von 704,000 fl., während das gegenwärtige Erträgniß sich auf 3.574,000 fl. beziffert. Das ist ein großer Ausfall, welcher auf die Gesammtheit der Bevölkerung gewälzt werden müßte. Eine solche Proposition ist nicht acceptabel, und ich werde daher unter dieser Erklärung abermals eine Commission zusammentreten lassen und einen Versuch einer Revision der Verzehrungssteuer machen.

Was die Besteuerung der Brennmaterialien betrifft, so halte ich dieselbe allerdings für eine Anomalie, aber ich bitte die Vertreter der Stadt Wien, durch ihre Aeußerungen in der Bevölkerung nicht den Wahn zu erwecken, daß diese Steuer eine große Belastung mit sich bringe; ich bin überzeugt, daß auch nach Aufhebung der Kohlensteuer die Kohlenpreise nicht erheblich sinken werden. Weiter glaube ich nach meinen Informationen, daß die Stadt Wien selbst Ursache hätte, mit sich zu Rathe zu gehen, ob sie auf den so bedeutenden Betrag, wie er durch diese Steuer zusammenkommt, leichthin verzichten kann.

Bei der Abstimmung wird Capitel XIII der Staatsausgaben angenommen.

Der **Präsident** stellt den Antrag, analog dem Vorgange der letzten Budgetberathung sämmtliche im Hause gestellte Resolutionen, wofern sie die nöthige Unterstützung fänden, an den Budget-Ausschuß zu verweisen. Dieser Antrag wird angenommen.

Es gelangt somit die Resolution des Abg. Steudel an den Budget-Ausschuß.

Capitel XVIII der Staatseinnahmen, „Indirecte Steuern“, wird ohne Debatte angenommen.

Zu Capitel XIV der Staatsausgaben, „Salz“, spricht

Abg. **Fuchs**. Derselbe unterstützt die vom Budget-Ausschusse rücksichtlich des billigen Viehsalzes vorgeschlagene Resolution. Redner bittet den Ackerbauminister, diese Resolution gegenüber dem Finanzminister aufs wärmste zu vertreten.

Abg. Dr. **Graf**: Oesterreich hat einen gewaltigen Reichthum an Salz; aber dieser Reichthum wird zu sehr im fiscalischen Sinne ausgenützt, und die Forderungen der Landwirthe werden nicht berücksichtigt. Leider sei Oesterreich nicht ganz unabhängig in dieser Beziehung, da nur im Einvernehmen mit der anderen Reichshälfte eine Herabminderung der Salzpreise vorgenommen werden könne.

In der Voraussetzung, daß sich der Finanzminister sowol wie auch der Ackerbauminister in dieser Richtung bemühen werden, empfiehlt Redner die Annahme der Resolution. (Bravo! Bravo! rechts.)

Abg. **Schrems** betont die Wichtigkeit des Viehsalzes für die Viehzucht und stellt an den Special-Berichterstatter die Anfrage, ob er sich bei dem Finanzminister erkundigt habe, welche Hindernisse der Ausführung der im Vorjahre beschlossenen Resolution entgegenstehen.

Abg. **Neumayer** spricht in gleichem Sinne.

Special-Berichterstatter Dr. **Dunajewski** bemerkt, daß bereits im Jahre 1872 die Regierung durch eine Resolution zur Herabminderung des Viehsalzpreises aufgefordert wurde, daß dieselbe aus Anlaß dessen eine Commission eingesetzt habe, das Resultat der Berathungen derselben war jedoch leider gleich Null.

Mit Ungarn sollte ein Einverständniß in dieser Beziehung angestrebt werden, und nachdem der Finanzminister bereits im März dieses Jahres die Erklärung abgegeben hat, daß Unterhandlungen im Zuge seien und daß er ein günstiges Resultat derselben in nächster Zeit erhoffe, glaubt Redner, daß, nachdem die Zeit um so viele Monate vorgeschritten ist, dieses in Aussicht gestellte Resultat bald zur Wirklichkeit werden dürfte.

Es werde bei der österreichischen Finanzpolitik das fiscalische Interesse immer in den Vordergrund gestellt; man müsse aber dabei bedenken, daß doch nicht das Staats-Aerar der Zweck, sondern lediglich Mittel zum Zwecke sei. (Rufe: Sehr richtig!) Hoffentlich wird man der beantragten Resolution bald gerecht werden können. (Bravo! rechts.)

Finanzminister Freiherr **v. Pretis**: Ich will auf die Viehsalzfrage nicht weiter eingehen, sondern nur bezüglich meiner Erklärung, die ich bei der vorjährigen Budgetberathung abgegeben habe, bemerken, daß sich die Dinge in Ungarn seitdem geändert haben; eine andere Regierung hat die Leitung übernommen, und der gegenwärtige Finanzminister ist nicht der Ansicht, daß es ihm gestattet sei, auf denjenigen Theil der Einkünfte zu verzichten, welchen die Reducirung der Salzpreise entfallen machen würde.

Ich muß also erklären, daß ich heute nicht in der Lage bin, das baldige Zustandekommen einer mit Preisermäßigung verbundenen Vorlage in Bezug auf das Salz in Aussicht zu stellen.

Bei der hierauf erfolgenden Abstimmung wird nach dem Antrage des Ausschusses das Erforderniß des Capitels XIV mit 3.338,000 fl. im Ordinarium und 272,700 fl. im Extra-Ordinarium genehmigt.

Das correspondirende Capitel XIX der Staatseinnahmen wird ohne Debatte mit 19.180,000 fl. eingestellt.

Ebenso wird die vom Ausschusse beantragte Resolution: „Die Regierung wird aufgefordert, die Frage einer weiteren, auch im Detailverkaufe zum Ausdrucke gelangenden Ermäßigung der Salzpreise, wenigstens der Erzeugung eines billigen Viehsalzes, in ernste Erwägung zu ziehen“, angenommen.

Zum Capitel XV: „Tabak“, nimmt das Wort

Abg. **Heinrich**. Es verlautet, daß der Verschleiß der Cigarren um 17.000,000 geringer ist, als im vergangenen Jahre.

Einmal der schlechte Geschäftsgang, dann aber auch die schlechte Waare selbst, die dem Publicum geboten wird, sind daran schuld; denn es sei nicht zu leugnen, daß sowol die Qualität, als auch die Sorgfältigkeit in der Erzeugung von Jahr zu Jahr abnehme, und zwar nicht blos bei den geringeren, sondern auch bei den besseren Sorten.

Redner beantragt folgende Resolution: „Die hohe Regierung wird aufgefordert, durch ihre Organe dahin zu wirken, daß bei der Erzeugung der Cigarren mehr Sorgfalt verwendet werde,“ (Bravo!) und bittet schließlich die Regierung, gegenüber den Tabakverschleißern ein gewisses Maß von Billigkeit herrschen zu lassen.

Die Resolution des Abg. Heinrich wird dem Budget-Ausschusse zugewiesen.

Capitel XV der Staatsausgaben, Titel 1, 2 und 3, Capitel XX der Einnahmen, Titel 1 und 2, werden angenommen. Bei Capitel XVI der Staatsausgaben: „Stempel“, beantragt

Abg. **Fux**, daß die vom Ausschusse beantragte Resolution: „Die Regierung wird aufgefordert, noch in dieser Session eine Gesetzvorlage einzubringen, durch welche der Zeitungsstempel auf die Hälfte seines gegenwärtigen Betrages herabgesetzt wird“, dahin abgeändert werden solle, daß der Zeitungsstempel ganz aufgehoben werde.

Präsident bemerkt, daß dieser Gegenstand geschäftsordnungsmäßig nicht zulässig sei, nachdem im Laufe dieser Session bereits ein Antrag auf Aufhebung des Zeitungsstempels abgelehnt wurde.

Abg. **Fux** bemerkt dagegen, daß es sich nicht um einen selbstständigen Antrag, sondern nur um einen Abänderungsantrag handle. Ohnedies beziehe sich die Resolution selbstverständlich nicht auf das Jahr 1875.

Abg. **Dumba** bemerkt, daß mit dem Jahre 1875 noch nicht eine neue Session beginne, sondern daß dieses Jahr noch zur laufenden Session gehöre. Die Regierung könne also nicht in einer Resolution aufgefordert werden, ein Gesetz einzubringen, welches einzubringen sie das formelle Recht nicht habe.

Präsident erklärt nochmals mit Berufung auf §. 9 der Geschäftsordnung und mit Rücksicht darauf, daß die Session zu Beginn der Sommermonate nicht geschlossen, sondern nur vertagt worden sei, den vom Abg. Fux gestellten Abänderungsantrag für unzulässig.

Capitel XVI der Staatsausgaben, sowie die vom Ausschusse beantragte Resolution und Capitel XXI der Staatseinnahmen werden angenommen.

Zu Capitel XVII der Staatsausgaben: „Taxen“, bemerkt

Abg. Dr. **Heilsberg**, daß das bestehende Gebührengesetz ein sehr lückenhaftes, vieler Auslegungen fähiges und mit vexatorischen Maßregeln verbundenes Gesetz sei. Es sei so unberechenbar in seinen Bestimmungen, daß viele Aemter, welche mit gleicher Umsicht vorgegangen sind, in zwei gleichen Angelegenheiten ganz verschiedene Gebühren bemessen haben.

Redner bittet, daß mit möglichster Beschleunigung an die Umwandlung dieses jetzt noch in Kraft bestehenden Gebührengesetzes gegangen werden möge. (Bravo!)

Capitel XVII der Staatsausgaben und Capitel XXII der Staatseinnahmen werden angenommen.

Zu Capitel XVIII der Staatsausgaben spricht

Abg. Dr. **Roser**: Ich freue mich, an dem Herrn Justizminister einen Bundesgenossen gefunden zu haben, welcher in dem Entwurf des neuen Strafgesetzes sagt: „Wer aus dem Glücksspiel ein Gewerbe macht, wird mit Gefängniß bis zu zwei Jahren bestraft, neben welchem auch auf eine Geldstrafe bis zu 3000 fl. erkannt werden kann. (Große Heiterkeit.) Als Glücksspiel ist jedes Spiel anzusehen, bei welchem Gewinn und Verlust lediglich vom Zufall abhängen.“ (Heiterkeit.) Das Lotto ist ein Zufallsspiel, und ich überlasse es dem Herrn Justizminister, gegen den Herrn Finanzminister einzuschreiten. (Beifall und Heiterkeit.)

Abg. **Steffens**: Vom moralischen Standpunkte ist das Lotto allerdings nicht gerechtfertigt, aber mit dem bloßen Antrage, das Lotto aufzuheben, ist nichts gethan, weil der dadurch entstehende Ausfall nicht gedeckt wäre. Merkwürdig sei es, daß von dem Zeitpunkte an, wo über die Aufhebungsfrage des Lotto discutirt wurde, eine fortwährende Steigerung der Einsätze constatirt werden muß. (Widerspruch.)

Capitel XVIII der Staatsausgaben und Capitel XXIII der Staatseinnahmen werden angenommen.

Zu Capitel XIX der Staatsausgaben: „Mauthen“, spricht

Abg. Dr. **Kronawetter** und erörtert die Frage, ob die in Wien bei den Mauthen eingehenden Beträge dazu dienen sollen, die Erhaltung der ärarischen Straßen für das Land Niederösterreich oder blos für die Stadt Wien zu decken.

Diese Frage sei seit vielen Jahren strittig zwischen dem Aerar und der Commune. Im Jahre 1870 wurde von der Statthalterei die Reinigung der ärarischen Straßen in Wien vom Koth und Schnee abgelehnt und der Commune Wien mit der Motivirung aufgebürdet, daß die dafür bewilligten Geldmittel nicht ausreichen und die Reinigung und Bespritzung der Straßen in einer den Anforderungen des Wiener Publicums entsprechenden Weise nur der Stadt Wien obliegen könne. Das Aerar hat die Straßen nun nicht gereinigt, so daß die Mariahilferstraße von der Commune in einem mit der Staatsregierung abgeschlossenen Vertrage zur Reinigung übernommen werden mußte. Daraufhin hat aber die Staatsregierung gleich einen ähnlichen Vertrag für die anderen Aerarialstraßen verlangt, was jedoch nicht zugestanden wurde. Die Linien-Einnahmen von 400,000 fl. wollte man einstecken, aber viele Straßen, wie die Praterstraße, Augartenstraße, Schottenfeldergasse, Favoritenstraße u. s. w., wollte man der Commune aufbürden.

Allerdings ist bekannt, daß bei Verträgen zwischen Staat und Communen der Löwenantheil immer dem Staate, niemals den Communen zukommt.

Die Commune Wien hat den diesbezüglichen Vertrag allerdings bis heute nicht unterzeichnet — erklärt Redner — aber welch eigenthümliche Pressionsmittel geübt wurden, um die Commune zur Unterschrift zu nöthigen, werde ich mir erlauben, in Kürze darzulegen.

Präsident macht darauf aufmerksam, daß es ihm nicht passend erscheine, bei der vorgerückten Stunde gelegentlich der Berathung der Post „Mauthen“ einen Gegenstand so ausführlich zur Sprache zu bringen, der Differenzen zwischen der Commune Wien und dem Ministerium des Innern betreffe. (Bravo! im Centrum.)

Abg. Dr. **Kronawetter** (fortfahrend): Es ist doch nicht in der Ordnung und eines so großen Staates wie Oesterreich nicht würdig, mit der Commune um Kreuzer zu mäkeln, wenn das gute Recht so klar wie im vorliegenden Falle für sie spricht. (Bravo! Bravo! links.)

Bei der hierauf erfolgenden Abstimmung wird das Capitel XIX der Staatsausgaben: „Mauthen,“ im Ordinarium mit 262,500 fl., im Extra-Ordinarium mit 3000 fl. und das correspondirende Capitel XXIV der Staatseinnahmen mit 2.680,000 fl. im Ordinarium eingestellt und hierauf die Sitzung um 4 Uhr geschlossen.

Nächste Sitzung Montag. Tagesordnung: Wahl von Ausschüssen, und zwar: a) Wahl eines Ausschusses von neun Mitgliedern zur Vorberathung der Regierungsvorlage, betreffend den Gesetzentwurf über die Abänderung einiger Bestimmungen der Gesetze bezüglich der Stempel- und unmittelbaren Gebühren; b) Wahl eines Ausschusses von neun Mitgliedern zur Vorberathung der vom Herrenhause beschlossenen Gesetzentwürfe über die Organisirung der Börsen und der Handelsmakler; c) Wahl eines Ausschusses von fünfzehn Mitgliedern zur Vorberathung des Antrages des Abg. Dr. Wildauer und Genossen wegen Aenderung des Gesetzes über die Schulaufsicht; d) Wahl eines Mitgliedes in den Steuer-Reform-Ausschuß an Stelle des Abg. Freiherrn v. Petrino; Fortsetzung der Special-Debatte über das Budget (Ministerium für Cultus und Unterricht).

Inland.

Wien, 5. December. (Ministerrath.) Der Kaiser, welcher heute Früh von Gödöllö nach Wien zurückkehrte, empfing im Laufe des Vormittags mehrere Minister. Morgen soll, wie im Abgeordnetenhause erzählt wurde, unter Vorsitz des Monarchen eine Conferenz des gemeinsamen Ministeriums stattfinden. Zweck derselben ist offenbar, wegen Einberufung der Delegationen und wegen der denselben zu machenden Vorlagen schlüssig zu werden.

Wien, 5. December. (Parlamentarisches.) Die im Justiz- und Finanzministerium schwebenden Berathungen über den Entwurf einer Gesetzvorlage, betreffend die Regelung der Emission von Kassenscheinen, sind abgeschlossen worden. Der bezügliche Entwurf dürfte demnach noch vor den Weihnachtsferien des Abgeordnetenhauses eingebracht werden. — Dr. Giskra hat den Ausschuß zur Berathung der politischen Verwaltungsreform für Mittwoch zu einer Sitzung eingeladen.

Die Bezirksrichter Niederösterreichs haben an den Abgeordneten Dr. Herbst eine Dankadresse gerichtet, weil derselbe im Budget-Ausschusse für eine billige Berücksichtigung der Wünsche der Bezirksrichter eingetreten ist.

Krakau, 4. December. [Orig.-Corr.] (Zum Austritte des Grafen Miroszewski aus dem Polenclub.) Der Austritt des Grafen Miroszewski aus dem reichsräthlichen Polenclub hat den Clericalen viel Galle bereitet. Das ist begreiflich, wenn man weiß, daß dieselben die sogenannte Solidarität der Reichsrathspolen nicht sowol aus nationalem, sondern vielmehr aus vaticanischem Interesse, nämlich zum Zwecke des Widerstandes gegen jede zukünftige confessionelle Vorlage, sehnlichst wünschen. Nun ist aber diese unter den Polen im Reichsrathe früher bestandene Solidarität in der jüngsten Zeit unverkennbar erschüttert worden. Schon Dr. Weigel hat mit seinem Austritte aus dem gedachten Club den Beweis geliefert, daß heutzutage die sonst allgewaltige Macht der Römlinge sogar bei uns zu Lande nicht im Jedermann die Willensfreiheit zu fesseln vermag. Und daß nun auch Graf Miroszewski dieser geistigen Knechtschaft Widerstand zu leisten den löblichen Muth hatte, ist um so natürlicher, als dieser Reichsraths-Abgeordnete durch seine vieljährigen Studien an deutschen Universitäten selbstständig zu denken gelernt hat. Daß die clerical-feudale Clique nun Alles anwendet, um diesen gräflichen Ketzer in den Schoß ihrer alleinseligmachenden „frommen“ Politik zurückzuführen, ist wol selbstverständlich, und es ist die Frage, ob Graf Miroszewski den auf seine „Unterwerfung“ abzielenden Bemühungen seiner feudalen Standesgenossen für die Dauer zu widerstehen im Stande sein wird.

Aus Unterkrain, 2. December. [Orig.-Corr.] (Die Jungslovenen.) „Gestaltung, Umgestaltung, des ewigen Sinnes ewige Unterhaltung“ — dieses Dichterwort scheint die Devise der jungslovenischen Partei geworden zu sein, unter welcher sie eben darangeht, ihr kurzes, aber metamorphosenreiches Dasein mit einem kühnen Salto mortale ins clericale Lager zu beschließen. Die jüngsten Emanationen des Slovenski Narod, das laute Jammern über den unheilvollen „Bruderzwist“ und das Lobpreisen der rettenden Versöhnung zwischen den beiden nationalen Fractionen lassen an der Fahnenflucht der „Jungen“ keinen Zweifel mehr aufkommen.

Einsichtsvollen Beobachtern unseres politischen Treibens kommt übrigens diese Wandlung der Narod-Partei nicht ganz unerwartet. Trotz ihrer relativen numerischen Schwäche bestand die Partei der Jungslovenen aus den heterogensten und nur nothdürftigst zusammengekitteten Elementen. Eine gedankenlose, jedoch nach neuen Schlagworten gierige Menge, ein Häuflein fanatischer Nationaler, die an dem politischen Bastardthum eines Parteihauptes Anstoß nahmen, dazu einige von Ehrgeiz und persönlicher Rancüne getriebene Führer, und ihnen gegenüber nur eine verschwindend kleine Schaar wirklich liberaler Männer, die der Sache der Freiheit aufrichtig ergeben waren und auf dem Boden der ehrlich acceptirten Verfassung die Befriedigung ihrer mäßigen nationalen Forderungen anstrebten — das war das bunte Conglomerat, das sich unter dem Banner des Jungslovenenthums zusammengefunden hatte. Trotzdem hätten möglicherweise die Bemühungen der echt liberalen Nationalen die ganze Partei bei den freisinnigen Principien erhalten, wenn nicht die des Geschicks entbehrende Haltung der Regierung und das theilweise leidenschaftliche Vorgehen der verfassungstreuen Landtags-Minorität ihnen die Stellung erschwert, den Boden unterwühlt und den Anhang entzogen hätten. Denn eben die jüngsten Maßregelungen national-liberaler Beamter, die oft komischen Beschränkungen der jungslovenischen Presse, die Verordnungen und Ernennungen, die gegen das nationale Element in den Schulen gerichtet waren, verbunden mit einer Reihe erregter Nationalitäts-Debatten im krainischen Landtage, machten auf das Gros der Jungslovenen einen derartigen Eindruck, daß sie reuig an die sündige Brust schlugen und, nach den Irrfahrten in der liberalen Wüste bekehrt, zu den Fleischtöpfen der alten jämmerlichen Opportunitäts-Politik heimzogen.

Schon heute lassen sich die Folgen der jüngsten Entente cordiale zwischen „Alten“ und „Jungen“ klar überschauen. Momentan allerdings wird die vorige Disciplin in die nationalen Reihen zurückkehren, und in compacteren Massen werden die bethörten ländlichen Wähler von ihren geistlichen Einpeitschern zu den Wahlurnen getrieben werden, der das gesammte sociale Leben vergiftende Racenhader wird wieder lustig in die Höhe schießen, aber die Städte und der Bürgerstand werden der nationalen Sache vollkommen verloren gehen, und jener Bruchtheil des intelligenten Slovenenthums, dem die Freiheit mehr ist denn ein leerer Schall, wird einer Partei dauernd den Rücken kehren, welche sich durch ihre Haltlosigkeit selbst gerichtet hat. Eingekeilt zwischen zwei mächtigen Culturvölkern, vermag der kleine Stamm der Slovenen nur durch innigen Anschluß an die treibenden Ideen der Gegenwart, nur durch thätige Culturarbeit seine Existenz-Berechtigung darzuthun; im Bunde mit den Clericalen hingegen als Hemmschuh der modernen Entwicklung spricht er sich selbst das vernichtende Urtheil.

Triest, 3. December. [Orig.-Corr.] (Die Wahlen für die Handelskammer.) Schon jetzt ist man über den Ausgang der Wahlen für die hiesige Handelskammer im Reinen. Die früheren Mitglieder werden mit wenig Ausnahmen wiedergewählt, und die Handelskammer wird somit nicht blos ihre frühere Physiognomie, sondern auch, mit aller Anerkennung und Genugthuung sei es gesagt, ihren loyalen österreichischen Charakter behalten. In der That findet auch, trotzdem die Wahlen unmittelbar bevorstehen, gar keine Agitation statt. Unter solchen Umständen ist die Wahl weder schwierig, noch ungewiß, und die gewählten Handelskammerräthe werden sämmtlich der österreichischen Partei angehören. Eine andere Frage ist, wer zum Präsidenten der neuen Kammer gewählt wird. Daß es der frühere Präsident nicht wird, gilt als ausgemacht; nicht wenige Stimmen sprechen sich für die Candidatur des Barons Joseph v. Morpurgo aus, desselben, der mit dem Reichsraths-Abgeordneten Teuschl um das Votum der Handelskammer candidirte und nur mit drei Stimmen in der Minorität blieb. — Vom 1. Januar ab gibt der Oesterreichisch-Ungarische Lloyd, einem allgemeinen Wunsche entsprechend, Karten zum Eintritte auf in der Abfahrt begriffene Schiffe aus. Aber wie beinahe in allen ihren Unternehmungen, so hat die Lloyd-Direction auch hier nicht das Richtige getroffen. Statt nämlich Einzelkarten auszufolgen, gibt sie nur Jahreskarten à 3 fl., so daß der Fremde oder selbst der Einheimische, der im Jahre vielleicht nur Einmal in die Gelegenheit kommt, einen Freund zum Schiffe zu geleiten, das Schiff selbst nicht besteigen darf. Der Ertrag der Karten ist zum Besten eines Unterstützungsfonds für die Handelsmarine bestimmt.

Ausland.

Wien, 5. December. (Zur Tagesgeschichte.) Ueber die stürmische Sitzung, welche gestern im deutschen Reichstage stattfand, sendet uns unser Berliner Correspondent mit erwünschter Geschwindigkeit schon heute einen Bericht, welcher ein dramatisch belebtes Bild der ungewohnten Sturmscene entwirft. Das Berliner Telegramm des heutigen Morgenblattes erhält durch diese Darstellung (vgl. Berlin) eine wesentliche und zur Charakteristik der Vorgänge höchst willkommene Ergänzung. Insbesondere hat der Kanzler mit Beziehung auf die Ermordung des Hauptmannes Schmidt viel energischer gesprochen, als es das Telegramm ahnen ließ, und auch darin war die Fassung der Depesche unverläßlich, daß sie die Vermuthung hervorrief, als wäre Windthorst zur Ordnung gerufen worden, während dieses Los thatsächlich den Abgeordneten Lasker traf, welcher dem Centrumsführer eine unparlamentarische Aeußerung zuschleuderte.

Die elsaß-lothringischen Mitglieder des deutschen Reichstages haben, wie bereits telegraphisch gemeldet, sich geweigert, in die Commission zur Berathung des reichsländischen Etats einzutreten. Die Geschäftsordnungs-Commission ist geneigt, diese Weigerung als einen Verstoß gegen den Reichstag anzusehen. Zwar könne,

stempels wieder aufzunehmen; allein Bedenken, welche aus der Geschäftsordnung geschöpft wurden, verhinderten, daß sein Antrag in Verhandlung genommen wurde. Dagegen können wir mit Befriedigung die Thatsache verzeichnen, daß gegen die vom Ausschusse vorgeschlagene Resolution, welche immerhin eine Erleichterung der den Zeitungs-Unternehmungen auferlegten ungerechten Abgabe befürwortet, sich kein Redner im Hause erhob. Dieselbe wurde ohne Debatte mit allen Stimmen gegen jene des Centrums angenommen. Das Abgeordnetenhaus hat also zum zweitenmale in diesem Jahre sein Votum gegen den Zeitungsstempel abgegeben; denn auch in der Debatte über den Antrag Fux wurde allgemein die Verwerflichkeit der Stempelabgabe anerkannt und die Aufhebung desselben nur als vertagt erklärt. Zwar hat das Abgeordnetenhaus kein Zwangsmittel, um die Regierung zu veranlassen, seiner heute gefaßten Resolution zu entsprechen; aber wir halten es nunmehr für unmöglich, daß das Ministerium noch ferner sich weigern könne, dem so nachdrücklich ausgesprochenen und heute auch von der Regierung nicht bekämpften Votum des Abgeordnetenhauses sich zu widersetzen und mit der Vorlage eines Entwurfes, der mindestens die Ermäßigung des Stempels auf die Hälfte enthält, länger zu zögern.

Die Debatte über das Budget wurde heute bei dem Capitel „Punzirung“ abgebrochen. Im Verlaufe der Sitzung wurde auch der Gesetzentwurf über die Rückzahlung des der Stadt Tachau gewährten Nothstands-Anlehens angenommen. Der Finanzminister brachte einen Gesetzentwurf über die Aenderung der Licenzgebühr für inländischen Tabak ein.

Abgeordnetenhaus. (LXXXVI. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Zu den Capiteln XI bis XVI der Staatseinnahmen, „Directe Steuern“, nimmt das Wort

Abg. Ritter **v. Krzeczunowicz**, um die in Angriff genommene Regulirung der Grundsteuer einer Besprechung zu unterziehen. Redner meint, daß, trotzdem schon über den alten Kataster der Stab gebrochen wurde, bedauerlicherweise ein Theil dieser alten und mißlichen Katasterzustände sich doch noch auf die gegenwärtige Grundsteuer-Operation fortpflanzte.

Die schwerfälligen Rechnungsoperationen könnten nur zur Beirrung der Commission führen, und es sei besser, statt die Ziffernansätze des Reinertrages durch schwierige Rechnungsoperationen zu suchen, zur Beurtheilung dieser Rechnungsoperationen ein anderes Material im Auge zu halten, nämlich ein aus factischen Daten geschöpftes Material über die Werthverhältnisse.

Was die von einem der Herren Vorredner auf jener Seite (links) des hohen Hauses gemachte Bemerkung betrifft, daß in Galizien von Landes-Commissionen irgend welche Ziffern oder Vorschläge der Bezirks-Commission unterbreitet worden seien, so muß ich, sagt Redner, bemerken, daß dies nicht der Fall ist. Solche Mittheilungen mögen allerdings von einzelnen Mitgliedern der Commission gemacht worden sein, sie sind aber nicht von der Commission selbst ausgegangen.

Redner tadelt hierauf den in einzelnen Provinzen nicht selten eintretenden Vorgang, daß die sogenannten Ober-Landesschätzungs-Inspectoren ihre Pläne über die Reinertrags-Ziffersätze den Referenten mittheilen, wenn nicht gar die Anordnung treffen, daß sich die Referenten an diese Ziffersätze halten sollen. Dies sei eine mit dem Gesetze nicht vereinbare Beeinflussung der Referenten.

Bei der Abstimmung werden Capitel XI bis XVI der Staatseinnahmen nach den Ausschußanträgen angenommen.

Zu Capitel XII der Staatsausgaben, „Zoll“, spricht

Abg. **Neuwirth**: Unser Handelsausweis für das Jahr 1873 hat mit einer erschreckenden Ziffer abgeschlossen. In dem ersten Jahre, welches dem Handelsvertrage mit dem Zollvereine gefolgt ist, im Jahre 1866, betrug die Einfuhr 217 Millionen, die Ausfuhr 329 Millionen, im Jahre 1873 jedoch stellte sich die Einfuhr auf 583 Millionen, die Ausfuhr auf 413 Millionen. Was insbesondere die österreichischen Fabricate betrifft, so ergibt sich, daß die Einfuhr von Fabricaten von 254 auf 352 Millionen gestiegen, dagegen die Ausfuhr von 272 auf 266 Millionen gesunken ist.

Es ist also in unserem Außenhandel für 4 Jahre ein Deficit von 5.000,000 fl. zu constatiren, und dieses Deficit hat sich in der Periode des sogenannten volkswirthschaftlichen Aufschwunges eingeschlichen. Es ist leicht nachzuweisen, daß diese Thatsache eine der Hauptursachen für die Ausbreitung der Krise gewesen ist. Dieses Deficit ist nicht gedeckt worden durch unsere Arbeitsproducte oder durch die Ergebnisse unserer Sparsamkeit, sondern nur durch Ausgabe von Schuldtiteln, durch welche wir dem Auslande gegenüber verpflichtet worden sind.

Wir stehen vor dem Probleme der Regelung der Valuta. In den Kreisen der österreichischen Industrie beginnt die Illusion allmälig zu schwinden, als ob in dem hohen Agio ein besonderer Schutz für die Interessen der Industrie läge. Es hieß, daß die Regierung bereits die Grundzüge eines Entwurfes für die Regulirung der Valuta sich vorbehalten habe; aber diese Regulirung ist unmöglich, wenn die Thatsache eines solchen Deficits im Außenhandel in der nächsten Zeit fortdauern soll; dauert diese fort, so ist jedes Opfer umsonst. Diejenigen, welche einen gesunden Geldumlauf im Lande wollen, sind aber auch bei einer rationellen Lösung der handelspolitischen Frage in unverkennbarer Weise interessirt, und wir sind endlich dahin gekommen, daß wir in handelspolitischen Dingen für die Zukunft vollkommen freie Hand haben werden. Und diesen Moment vorzubereiten, das war der Zweck, den ich im Auge hatte, als ich im Vorjahre eine Resolution beantragte, welcher das hohe Haus seine Zustimmung ertheilte. Leider ist nicht viel Greifbares seitdem geschehen. Allerdings hat sich die Regierung bewogen gefunden, das Votum der Handelskammern über den Entwurf eines Zolltarifes einzubringen; jedoch muß ich bedauern, daß die Ausarbeitung dieses Tarifs leider in einer sehr schleppenden Weise vor sich geht. Ich bedauere dies namentlich auch nach der Richtung, weil mit jedem Tage der Verschleppung die Gefahr näher rückt, daß wir wieder in eine fatale Zwangslage gerathen könnten.

Mit Befriedigung stimme ich demnach der Resolution bei, die in dem Specialberichte ausführlich begründet ist. Ich sehe mich jedoch veranlaßt, einen kleinen Vorbehalt zu machen.

Ich kann nämlich den zweiten Theil der Resolution, daß im Zusammenhange mit der Reform des Zolltarifes auch eine Revision der bestehenden Conventional-Zolltarife nach Maßgabe ihrer Kündbarkeit erzielt werden soll, nicht so verstehen, als sollte gleichzeitig mit der Aufstellung eines neuen einheitlichen Zolltarifes auch die Feststellung der Conventional-Zolltarife stattfinden. Einen acuten Charakter hat nur die Revision des allgemeinen Zolltarifes, nicht aber auch die Revision des Conventional-Zolltarifes. Dies kann füglich einem späteren Zeitpunkte überlassen werden. Dabei möchte ich der hohen Regierung Eines zu bedenken geben. Unsere Handelspolitik gravitirt vorzugsweise, wenn nicht ausschließlich nach Westen. Die Eisenbahn-Anschlüsse, die Tarifverbände, alle Verkehrserleichterungen führten nach dieser Richtung hin, und nicht uns, sondern den westlichen Staaten sind sie zu Guten gekommen.

Es scheint, als ob wirklich jetzt in Oesterreich in Bezug auf die Handelspolitik in der Richtung wenigstens ein heilsamer Umschwung eintreten sollte, und man muß es dem Auswärtigen Amte danken, daß es die Donaufürstenthümer wenigstens für den österreichischen Handel eröffnet.

Ich hoffe, ein Gleiches wird auch mit Rußland der Fall sein. Auch auf das bisher nichts weniger als genügende Gebahren der Consulate möchte ich die Aufmerksamkeit der Regierung lenken (Rufe: Sehr richtig!), und wenn in den letzten Tagen erst eine Reminiscenz aus den Zeiten Kaiser Leopold's im hohen Hause Heiterkeit erregte, so trifft diese Reminiscenz bei unseren Consulaten noch heute zu, denn diese sind nicht durch praktische Kaufleute, sondern meist durch hohe Herren besetzt, welche das Sichabgeben mit den Interessen des Handels fast unter ihrer Würde halten. (Bravo!)

Abg. Dr. **Roser** bespricht die Zoll-Manipulation an den Grenzen und meint, daß auf dem Gebiete des Zollverfahrens ein fruchtbarer Boden für Ersparungen sich finden lasse. Ein Hauptübelstand liege darin, daß die Nebenzollämter zweiter Classe nur Waaren bis zu zehn Zollcentner in Verzollung nehmen können.

Redner beantragt folgende Resolution: „Die hohe Regierung wird aufgefordert, in Erwägung zu ziehen, ob es nicht möglich wäre, den Nebenzollämtern eine größere Verzollungsbefugniß zu ertheilen.“ Zugleich stellt Redner den Antrag, daß dieser Gegenstand dem Budget-Ausschusse zur Berathung und Berichterstattung zugewiesen werde. (Bravo!)

Der Antrag erlangt die hinreichende Unterstützung.

Abg. **Teuschl**: Ich bin auch der Meinung, daß der Zolltarif einer Reform bedarf und die Regierung in dieser Richtung alle Vorsorge treffen muß. Durch alle Verhandlungen des Hauses zieht sich wie ein rother Faden der Gedanke hindurch, daß das Daniederliegen unserer Industrie dem Abschlusse der Zollverträge zuzuschreiben sei. Ich kann dem Herrn Abg. Neuwirth nicht Unrecht geben, daß bei der nationalen Wirthschaft die kaufmännische Buchhaltung zur Geltung kommen solle. Was beweist die Einhebung eines hohen Zolles für das Aufkommen der Industrie? Man stellt alle diejenigen Beträge, welche die Consumenten für die höhere Anschaffung der im Inlande erzeugten und unter dem Schutze des Zolles vom Auslande eingeführten Producte entrichten, in das „Soll“; das „Haben“ sind jene Beträge, welche die Gesammtheit an einige wenige Industrielle zu zahlen hat. Daraus will man ableiten, daß es auch der Agricultur zu statten kommt, wenn der Schlot neben der Landwirthschaft raucht. Aber es ist falsch, wenn man glaubt, daß der hohe Schutzzoll die Arbeiter und allgemeinen Consumenten zwinge, ihre Gegenstände von der geschützten Industrie zu kaufen, wenn sie in der Lage sind, sie aus dem Auslande billiger zu schaffen.

Das wirkt auf eine Erhöhung des Arbeitslohnes hin, und die Landwirthschaft ist dann selbst nicht mehr in der Lage, concurriren zu können.

Es ist in der General-Debatte auf die Nothwendigkeit der Begünstigung der Sprit- und Zucker-Industrie hingewiesen worden; gerade bezüglich dieser ist es nothwendig, daß der Staat mit dem Auslande in eine Handels-Convention trete. Es ist hier jedoch nicht die Gelegenheit, den Werth des Schutzzolles gegenüber den freihändlerischen Tendenzen auseinanderzusetzen, und ich erkläre daher, daß ich für die Resolution stimmen werde.

Die Debatte wird geschlossen.

Special-Berichterstatter Dr. **Bazant**: Gegen den Antrag des Herrn Abg. Dr. Roser liegen keine wesentlichen Bedenken vor. Die vom Budget-Ausschuß beantragte Resolution ist eine vorbereitende, sie faßt die Zielpunkte der Zollpolitik für die nächste Zukunft ins Auge. Es wurde dargethan, daß bei den jetzigen Verhältnissen eine wirklich sachmäßige Verhandlung des Zolltarifs unthunlich und daß mit der Revision des Zolltarifs nichts geschehen sei, daß im Zusammenhange mit diesen auch eine Revision der Conventional-Tarife herbeigeführt werden müsse. In welcher Richtung diese Revision zu erfolgen hätte, in diese Frage ließ sich der Ausschuß nicht ein, weil er glaubte, daß diese Frage nicht nebenher anläßlich des Budgets gelöst werden könne.

Wenn der erste Herr Redner bemerkt, er sei nur dann mit der Revision einverstanden, wenn man mit der Revision des allgemeinen Tarifs vorgeht, und die Revision der Conventional-Tarife weiter aufführt, so muß ich entgegnen, daß, wenn diese Conventional-Tarife neben dem revidirten Zolltarif bleiben, wir die Anomalie haben, daß der allgemeine Zolltarif nur an der türkischen und russischen Grenze zur Anwendung komme und daß daneben die Abmachungen mit den einzelnen Staaten gelten. Ich glaube, über diese Conventional-Tarife muß gelegentlich der Revision der Zolltarife Klarheit gebracht werden.

Was die Ausführungen des zweiten Redners betrifft, so bemerke ich, daß das Daniederliegen unserer Industrie wesentlich der bisherigen Zollpolitik zuzuschreiben ist; allerdings gilt das nicht von allen Industriezweigen, wol aber von der Textil-Industrie. (Rufe: Sehr richtig!) Durch den englischen Zollvertrag wurde der Zollbetrag auf 20 Percent des Werthes festgestellt, einschließlich aller Spesen, wie Commissions- und Assecuranz-Spesen; wie viel nach Abschlag dieser Spesen für den Schutzzoll übrig bleibt, können Sie leicht ermessen.

Der Schutzzoll soll keinen anderen Zweck haben, als die Ungleichheit der Productions-Bedingungen durch den Zoll auszugleichen. Wir bedürfen eines gemäßigten Schutzzolles; damit stellen wir uns nicht auf den Isolirschemel, sondern erzielen einen natürlichen gleichmäßigen Verkehr. (Beifall.)

Capitel XII der Staatsausgaben, Titel 1, 2, 3 und 4, ferner Capitel XVII der Staatseinnahmen werden angenommen, ebenso die vom Budget-Ausschusse gestellte Resolution. Die Resolution des Abg. Dr. Roser wird dem Budget-Ausschusse zugewiesen.

Zu Capitel XIII der Staatsausgaben: „Indirecte Steuern“, spricht

Abg. Freiherr **v. Hammer-Purgstall**: Die Unzufriedenheit des Volkes in Bezug auf die Verzehrungssteuer auf Getränke und Fleisch hat einen hohen Grad erreicht. Diese Unzufriedenheit, ja diese Erbitterung richtet sich nicht so sehr gegen die Steuer oder gegen die Höhe der Steuer selbst, weil deren Nothwendigkeit anerkannt wird, als gegen die Art der Einhebung, gegen die mannichfachen Vexationen und Plackereien.

Das Rechtsgefühl werde durch solche Vorkommnisse erschüttert, die Unzufriedenheit genährt, überhaupt Zustände geschaffen, welche durch den zweifelhaften Mehreingang an Steuern gewiß nicht aufgewogen werden dürften. Zahlreiche Petitionen seien eingelangt, welche alle in dem Wunsche der Beseitigung der Verzehrungssteuer-Verpachtung gipfeln, und es sei dringend wünschenswerth, daß die Regierung diese zahlreichen Petitionen, hinter denen die Bevölkerung aller Theile Steiermarks stehe, einer Würdigung und Erwägung unterziehe.

Abg. **Steudel** erinnert an die bei der vorjährigen Budget-Berathung vom Hause beschlossene Resolution, betreffend die Aufhebung der Verzehrungssteuer-Linien in Wien. Es sei von Seite der Regierung gesagt worden, daß der Staat den Ertrag dieser Verzehrungssteuer nicht entbehren könne, und doch betrage derselbe nur 500,000 fl. Ein Finanzminister, der eine derartige Minimalsumme nicht anderweitig zu bedecken vermöge, werde um so schwerer den Ariadne-Faden finden, um Oesterreich aus seinen finanziellen Calamitäten herauszuhelfen.

Desgleichen urgirt Redner die Aufhebung der Besteuerung der Brennmaterialien.

Redner beantragt folgende Resolution: „Das hohe Finanzministerium wird aufgefordert, die Verzehrungssteuer einer durchgreifenden Reform zu unterziehen und die Verzehrungssteuer in Wien und allen anderen geschlossenen Städten zu beseitigen, zunächst aber den vom hohen Hause gefaßten Beschluß, die Verzehrungssteuer auf Brennmaterialien aufzulösen, sofort zur Durchführung zu bringen.“

Dieser Antrag wird hinreichend unterstützt.

Abg. Dr. **Dinstl** schließt sich den Ausführungen des Abg. Freiherrn v. Hammer-Purgstall an und ersucht das Ministerium, die demselben wiederholt in großer Anzahl zugestellten, diesen Gegenstand betreffenden Petitionen zu berücksichtigen. (Bravo! links.)

Special-Berichterstatter **Wolfrum** bemerkt, daß er persönlich mit den vorgebrachten Klagen bezüglich der Verpachtung der Verzehrungssteuer ganz einverstanden sei. Jedoch könnten einestheils die bestehenden Vorschriften nur in Uebereinstimmung mit Ungarn abgeändert werden, anderntheils aber hätte die Bevölkerung der Verpachtung der Verzehrungssteuer gegenüber ein ausgiebiges Gegenmittel damit in der Hand, daß sie selbst eine genügende Abfindungssumme anbiete.

Bezüglich der vom Abg. Steudel beantragten Resolution bemerkt Redner, daß, wie aus den in den öffentlichen Blättern enthaltenen Berichten bekannt sei, dieser Ausschuß nur deßhalb eine Wiederholung der vorjährigen Resolution nicht beantragt, weil der Finanzminister im Ausschusse erklärte, daß er bereits mit allen Gemeinden, wo die Verzehrungssteuer besteht, Verhandlungen eingeleitet habe, daß aber leider die Verhandlungen aus dem Grunde nicht fortschreiten, weil die betreffenden Gemeinden die Forderung stellen: „entweder die Aufhebung der Verzehrungssteuer oder gar nichts“.

Redner beantragt eventuell die Zuweisung der Resolution des Abg. Steudel an den Budget-Ausschuß.

Finanzminister Freiherr **v. Pretis**: Ich habe das Bewußtsein, unter allen Verhältnissen, wo ich zu erkennen glaubte, daß eine Schwierigkeit der Steuerleistung vorhanden sei, in der Gewährung von Fristen bis zur äußersten Grenze der gesetzlichen Möglichkeit vorgegangen zu sein, denn ich halte es für eine Hauptaufgabe der Finanzverwaltung, mit möglichster Schonung der Bevölkerung vorzugehen.

---

† André van Hasselt.

Die „Neue Freie Presse“ hat die Nachricht gebracht, daß in Brüssel vor wenigen Tagen der Dichter André van Hasselt verschieden ist. Von demselben sind zu Namur im Jahre 1872 drei starke Bände Dichtungen erschienen: „Le livre des Ballades“, „Le livre des Paraboles“ und „Poésies diverses“. Sämmtliche Gedichte, in französischer Sprache geschrieben, athmen deutschen Geist; sie behandeln in dem „Livre des Ballades“ großentheils deutsche Sagen, schließen sich in dem „Livre des Paraboles“ sichtlich an Herder an, in den „Poésies diverses“ streifen sie an Uhland und Heine, jedoch mehr nachgefühlt als nachgebildet, und stehen fast fremd und befremdend in der französischen Literatur.

Der Dichter, ein hoher Sechziger, vielseitig gebildet und von liebenswürdigstem Charakter, verweilte längere Zeit in Wien, sein Vaterland Belgien, wo er die Stelle eines Schulinspectors bekleidete, bei der Weltausstellung als Juror für Unterrichtswesen zu vertreten. Bei dieser Gelegenheit lernte ich ihn kennen; sein „Livre des Ballades“ war mir früher in die Hand gefallen, und ich hatte mich der deutschen Balladen in französischem Gewande herzlich erfreut. Als ich ihm dies sagte, war der greise Dichter überrascht und gerührt. Gemeinschaftliche Arbeiten brachten uns näher; ich lernte die Vielseitigkeit seiner Bildung, seine gründliche Kenntniß unserer Literatur bewundern und seinen liebenswürdigen Charakter, sein unbefangenes Urtheil schätzen. Scheidend sendete er mir eine Epistel in französischen Versen, die ich zu übersetzen versucht habe und der Oeffentlichkeit übergebe, weil sie in kleinem Rahmen das treueste Bild des dahingeschiedenen Dichters zu geben im Stande ist.

Mosenthal.

Epistel.

Wien, 1. August 1873.

Mein Freund! Wenn es der Zufall freundlich wollte,
Daß dir nicht fremd mein Name klingen sollte,
Und wenn ein Echo meiner Poesien
Der Windhauch trug zu deinem schönen Wien,
So preis' ich ihn! Ihm dank ich's, daß ein Dichter
Mich brüderlich begrüßt als milder Richter,
Ein Dichter, der versteht der Seele Weben
In plastischen Gestalten zu beleben,
Und der, wenn er zum Bild die Farben braucht.
Den Pinsel in das Blut des Herzens taucht.
Sei's, wenn er in dem Lied, das ganz euch eigen,
Der Seele Töne fügt zu holdem Reigen,
Sei's, wenn im Schauspiel mächtige Gestalten
Der Leidenschaft dämonische Gewalten
Von seiner Hand entfesselt und gezügelt
Das Bild entrollen, d'rin die Welt sich spiegelt.

Ich darf mich nicht zu den Erwählten zählen,
Die sich zum Doppelkampf die Sehnen stählen,
Der Dichtkunst beide Pole kühn erfassen,
Die Welt auf ihren Schultern ruhen lassen.
Ich sang, wenn mir das Herz gejauchzt, gegrollt.
Gab harmlos meine Seele hin den Musen,
Und fand ich ein Asyl an deinem Busen,
Nahmst du mein Silber freundlich hin für Gold.
Ich bin ein Sterbender; der Leier Saiten
Erklingen unverstanden unsern Zeiten,
Mein eig'nes Vaterland versteht mich nicht.
Wo man der Cancan-Muse Kränze flicht,
Da bleibt für einen Dichter meiner Jahre
Ein Kranz nur noch: der Kranz auf seine Bahre.

Du weißt nicht, Freund, für die modernen Kenner
Ist Belgien ein Land der großen Männer,
Sie wachsen wie das Gras, fast ungesät,
Und dreimal jedes Jahr wird dort gemäht.
Und daß man deutlich merke das Exempel,
Drückt selbst der Staat darauf den sich'ren Stempel,
Und die Akademie erklärt zur Zeit
Die Dichter reif für die Unsterblichkeit.
Vier Professoren und Commissionen
Ernennen so Pistolen zu Kanonen.

Für sie, mein Freund, galt niemals ich als Dichter,
Ich spottete der zünft'gen weisen Schaar,
Und an den Mänteln zupft' ich jene Richter
Und legte ihre eigenen Blößen bar.
Ja, stolz nur war ich, ihnen nicht zu munden;
Sie hatten mich geschmacklos nur gefunden,
Weil ich nicht mit den Düften parfümirt,
Die man bei uns aus Frankreich importirt;
Mit dem Parfüm, halb Wollust, halb Verwesung,
Das niesen macht, allein nicht — zur Genesung.

Französisch war mein Wort, doch deutsch mein Sinn,
Zu jener lauter'n Quelle zog mich's hin,
Aus der geschöpft dein Schiller und dein Goethe,
Dem blauen Himmel reiner Poesie
Wandt' ich mich freudig zu — indessen die
Hinwandelten in dumpf'ger Abendröthe.

So ward ich kein Poet im Vaterland,
Ich ward Poet für mich — und unbekannt
Und ungetrübt, wie Bächlein in den Wiesen,
Erlaubt mir Gottes Gnade hinzufließen.
Dort lauscht' ich, wie im Busch die Vögel kosen
Und wie der West still plaudert mit den Rosen
Und was Natur erzählt, hör' ich im Wandern
Vielleicht ein bischen besser als die Andern.
An dem verfall'nen Schloß, im öden Hage
Erfahr' ich wol ein Märchen alter Tage,
Dem Schäfer und dem Mähder lausch' ich ab
Ein Volkslied, wie es sich von selber gab,
Ein Gleichniß, das ein Greis erzählt den Kleinen,
Wie es der Heiland einst erzählt den Seinen.
Zuweilen auch auf kühn erhob'nen Schwingen
Versuch' ich's in des Aethers Reich zu dringen,
Und kreisend über ird'schem Raum und Zeit
Seh' ich die Menschheit — in der Menschlichkeit,
Des Glaubens und des Denkens freies Walten
Seh' ich im Geist sich wunderbar gestalten
Und vor mir liegt die Welt, nicht wie sie ist,
Wie sie gedacht mein Meister Jesus Christ
Und dann im stillen Stübchen schreibt die Hand
Die Seligkeiten, die mein Herz empfand,
Für mich allein — für Andere die Andern!
Vielleicht ein Fremdling hebt auf seinem Wandern
Der Blumen eine auf, wie du gethan,
Und blickt sie liebevoll und freundlich an.
Und es genügt dem Dichter, den Poeten
Auf solchem Liebeswerke zu betreten.

So kennst du nun den Mann, der, lang ergraut,
Dem jüngern Bruder gern sich anvertraut,
Und wie die Lieder eines Unbekannten
In deiner Brust ein freundlich' Plätzchen fanden,
So sei dem Sänger, der bald heimgekehrt,
Ein Platz in deinem Herzen auch gewährt!

André van Hasselt

Redaction und Administration:
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 24 fl., halbjährig 12 fl., vierteljährig 6 fl., monatlich 2 fl.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.

Einzeln:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

Motto: Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureaux
Stadt, Wollzeile 16.
Inserate und **Briefe** an den Redacteur werden tarifmäßig berechnet.

[illegible] für Wien:
Ganzjährig [illegible] 4 fl. 50 kr., [illegible] 1 fl. 50 kr.;
mit Zustellung [illegible] 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 [illegible] 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.
Abonnements werden angenommen in der Haupt-Expedition der „Presse", Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.

Ausgabe: 6 Uhr Früh. 3 Uhr Nachmittags.

№ 335. Wien, Sonntag den 6. December 1874. 27. Jahrgang.

☞ Das nächste Blatt der „Presse" erscheint morgen Nachmittags.

Wien, 5. December.

Die Episode, welche in der Donnerstags-Sitzung des ungarischen Finanzausschusses spielte, hat jene Erledigung gefunden, die gewünscht, vernünftigerweise aber auch erwartet werden mußte. Fragen von principieller Bedeutung können nun einmal nicht nur so nebenher in Ausschußsitzungen abgethan werden; das allgemeine Unbehagen, das dort durch irgend einen vom Zaun gebrochenen Casus hervorgerufen wird, muß sich daher schließlich in allgemeines Wohlgefallen auflösen. Hat sich aber auch der unangenehme Zwischenfall verflüchtigt, so hat er doch einen trüben Bodensatz zurückgelassen, dessen Analyse nicht geeignet ist, eine vertrauensvolle Stimmung bezüglich dessen zu erwecken, was von der nächsten Zukunft zu gewärtigen ist. Die Motive, welche im Hintergrund der Donnerstags-Vorgänge spielen, beweisen, daß der Zersetzungsproceß innerhalb der Deak-Partei die bedenklichsten Fortschritte mache. Dies läßt sich durch nachträgliche Erklärungen und Betheuerungen weder beschönigen noch hinwegdisputiren. Die Deak-Partei ist auf dem besten Wege, sich in so viele Fractionen aufzulösen als sie Mitglieder zählt, und die Mehrzahl derselben schöpft ihre Inspirationen häufig aus nicht ganz lauterer Quelle: aus dem eigenen, übelberathenen Ich. Auch genirt man sich nicht mehr; was früher im Schatten der Coulissen vor sich ging, wird nunmehr unbedenklich vor die Oeffentlichkeit getragen, und man führt vor dieser die wunderlichsten Fechterspiele auf; man beschießt sich gegenseitig mit vergifteten Pfeilen, oder fällt in Gruppen, die der blinde Zufall arrangirt zu haben scheint, über die Regierung her.

Bei dieser Wahrnehmung drängt sich dem Beobachter unwillkürlich die Frage auf, ob denn die Regierung so ganz schuldlos an den Erscheinungen sei, unter welchen sie selbst zunächst zu leiden hatte. Wir können uns nicht entschließen, diese Frage ohneweiters zu bejahen. Wir verkennen die außerordentlichen Schwierigkeiten nicht, die sie zu bekämpfen hat; wir geben gerne zu, daß nicht sie den gewichtigsten Theil derselben heraufbeschworen hat; und wenn sie selbst sich nur als ein Provisorium und ihre Aufgabe als eine ebenso prekäre als eng umgrenzte betrachten will, so wird dies schließlich nur ihre Sache sein. Aber selbst in diesem Fall ist ihr eine ganz andere Haltung als jene vorgezeichnet, in welcher sie sich gefällt. Jede Regierung muß selbst unter den ungünstigsten Umständen wenigstens Eines zu retten wissen: sie muß die Autorität des Princips wahren, das sie repräsentirt. Sie darf daher nie die hohe Stellung aus den Augen verlieren, welche ihr dieses Princip inmitten der staatlichen Factoren anweist. Wol ist es nicht jedem parlamentarischen Minister gegönnt, sich die Bürgerkrone zu erstreiten, dagegen ist aber auch das Parlament kein Golgotha, und Minister dürfen nie den Ehrgeiz hegen, sich dort den Heiligenschein oder die Märthyrerpalme holen zu wollen. Ein Ministerium ist kein Opferlamm, das den Nacken vor dem drohenden Streich willenlos beugt; es kann unterliegen, es darf aber nicht fallen, ohne mit einer gewissen energischen Kampfesfreudigklit um das eigene Dasein gekämpft zu haben. Dieses energische Selbstgefühl, das, wenn es gilt, selbst dem Angriff zuvorkommt, ist es, was die gegenwärtige ungarische Regierung in allen kritischen Momenten vermissen läßt; dieser Mangel ist es aber auch, was auf die ohnedies krankhaften Parteizustände nothwendig den nachtheiligsten Einfluß übt. Möglich, daß die Regierung selbst nicht den rechten Glauben an sich hat; dann muß aber ihr Zweifel an sich selbst ihr heiligstes Amtsgeheimniß sein. Wie sollen die Minister bei ihrer Partei Glauben finden, wenn sie verrathen, daß sie selbst den Glauben an sich verloren haben? Ist einmal der Hahn flügellahm geworden, so ist die ganze Kette Rephühner zersprengt; dies weiß man wol im ungarischen Parlament, das so viel Freunde des Jagdsports in seiner Mitte zählt. Welche Rolle hat sich aber heute der Leiter der Deak-Partei selbst auferlegt? Soll die heutige Mehrheit im ungarischen Parlament, und mit ihr auch dieses selbst über die Klippen der nächsten Gegenwart glücklich hinwegkommen, so wird sich ihr natürlicher Führer, das Ministerium, zu einer kräftigeren Action als ihre gegenwärtige ungesäumt aufraffen müssen. Es wird insbesondere seiner eigenen Partei gegenüber und ganz unzweideutig kund thun müssen, daß es ebenso seine Pflicht wie seine Macht kennt, und daß es die eine wie die andere mit allem Nachdruck geltend zu machen gesonnen ist. Dann wird sofort die wohlthätige Rückwirkung auf die gelockerten Parteiverhältnisse sich äußern.

Wir sprechen von einer dringenden Aufgabe des gegenwärtigen ungarischen Ministeriums. Wer aber erscheint als dessen natürlicher Mittel- und Schwerpunkt? Selbstverständlich nur jene ausgezeichnete Persönlichkeit, in deren Händen das Finanzportefeuille ruht. K. G h y c z y hat, als er dem Rufe seines Monarchen gehorchte und dem allseitigen Drängen Folge leistete, ein schweres Opfer gebracht. Er hatte einen glänzenden Sieg über sich selbst errungen, als er sich zur Uebernahme des Finanzministeriums entschloß. Soll aber seine patriotische That eine vollständige sein, so muß er noch um einen Schritt weiter gehen, er muß sich selbst ein zweitesmal besiegen. Wol widerstrebt seinem milden, zur Nachgiebigkeit hinneigenden Sinn die Energie, die sich durch keine Rücksichten die Hände binden läßt; in seinem patriotischen Pflichtgefühl wird er aber wol die Kraft finden, um eine Tugend in sich niederzukämpfen, die in seiner heutigen Stellung nur Schwäche wäre. Möge er allen Jenen, die noch vor einer kurzen Spanne Zeit mit aufgehobenen Händen bittend in ihn drangen, nur durch eine unzweideutige Kraftäußerung in Erinnerung bringen, daß er zum König Klotz zu gut ist und daß er nöthigenfalls auch König Storch zu sein versteht, und die Situation wird sich, wenigstens innerhalb der Deak-Partei, wie mit Einem Schlage geändert haben. Ghyczy hat bereits einmal den richtigen, den glücklichen Ton angeschlagen, als er trocken erklärte, daß er nicht schöne Worte, sondern baares Geld brauche. Er hat es jedoch unterlassen, seiner Erklärung die drastische Illustration auf dem Fuße folgen zu lassen. Die Gelegenheit, Versäumtes nachzuholen, bietet sich jedoch mit jedem Tage, und Ghyczy wird sich sofort als Herr der Situation erweisen, sobald er den entschiedenen Willen kundgibt, es zu sein. Er hat nur jene Krisen zu fürchten, denen er scheu aus dem Wege geht; die, denen er drohend ins Auge schaut, werden vor seinem Blick in Nichts zerfließen.

Man ist neuestens jenseits der Leitha sehr empfindlich geworden. Man legt dort so manchem Wort, das hier gesprochen wird, größeres Gewicht bei als ihm innewohnt, und man sucht hinter so mancher Aeußerung eine Absicht, die dort nicht zu finden ist. Wir finden dies jedoch erklärlich, und werden weder überrascht noch ungehalten sein, wenn auch der vorstehende Commentar zu Erscheinungen, die wir beklagen, mißdeutet wird. Man wird jedoch in Ungarn Mißverständnisse, die, wenn sie auch begreiflich sind, schließlich doch störend wirken, zuverlässig von sich ferne halten, wenn man sich klar machen will, daß die Verfassungspartei in Oesterreich den Verlegenheiten gegenüber, die Ungarn betroffen, keinerlei Grund zur Schadenfreude haben, am allerwenigsten aber das selbstmörderische Gelüste hegen kann, sich in die inneren Angelegenheiten Ungarns zu mengen. Allerdings verfolgt sie unverwandten Auges und auch mit wachsender Besorgniß die Entwicklung der Dinge im Nachbarlande; sie wird aber hiebei einzig durch ihre Sympathien für Jene, die ihre natürlichen Verbündeten sind und durch die Erkenntniß der Solidarität geleitet, welche die beiderseitigen Interessen in schwerlöslicher Weise verbindet. Dies ist die Wahrheit, und dies muß endlich auch in Ungarn einleuchten, weil es eben die Wahrheit ist. Dann muß es aber auch dahin führen, daß man dort Mahnungen, Warnungen und selbst Rathschläge mit jenem Wohlwollen aufnimmt, das der Freundesstimme unter allen Verhältnissen gebührt.

Aus dem deutschen Reichstage.

Die gegenwärtige Session des deutschen Reichstags ist in ein bedenkliches Geleise gerathen. Stürmische Scenen, wie man sie sonst nur in der französischen National-Versammlung zu sehen gewohnt war, folgen einander, die Parteien stehen sich schroff gegenüber, die Gemüther sind aufs Aeußerste erregt und bei dem scheinbar unbedeutendsten Anlaß platzen nicht nur die Geister aufeinander, es ist schon nahe daran, daß die geflügelten Invectiven in Thätlichkeiten ausarten. Die Situation ist aufs Aeußerste gespannt. Gestern erreichte sie in der Polemik zwischen dem Abgeordneten Jörg, dem Reichskanzler und Windthorst anscheinend ihren Höhepunkt; es liegt indessen noch genug Zündstoff aufgehäuft, um Anlaß zu weiteren Scandalen zu geben; man erinnere sich nur an den heute zur Debatte stehenden Antrag der Elsässer, die Schulgesetze in den Reichslanden aufzuheben. Wenn nicht, was beinahe unmöglich erscheint, auf irgend eine Weise Einhalt geschieht, so droht der Arbeitsplan der Session von den Wogen der Leidenschaft verschlungen zu werden.

Man darf sich nicht verhehlen, daß die Auftritte im deutschen Reichstag bedenklicher sind, als die Scandale in der französischen National-Versammlung, denn letztere sind am Ende nur die Folgen der Heißblütigkeit einiger enragirter Politiker, während sich die Sache im deutschen Parlament anders ansieht. Man erinnert sich, daß schon in der letztjährigen Session das Centrum jeden Anlaß ergriff, um den Reichskanzler zu provociren; es besaß in seinen Reihen hiefür die richtigen Kampfhähne in den Mallinckrodt, Loë und Genossen, welche keinen irgendwie greifbaren Anlaß

Feuilleton.

„Eine Wahlbesprechung".

Das neueste Bild E. Kurzbauer's, das heute im Künstlerhause zur Ausstellung gelangt ist, kündet sich als eine Wahlbesprechung an. Der gefeierte Künstler ist ein Oesterreicher, ein Wiener Kind; ob er gleich in München seine Meisterschaft erlangt hat und daselbst auch mit Vorliebe seine Werkstatt aufschlägt, so steckt er doch, wie dies im Allgemeinen von der ganzen österreichischen Künstlercolonie in München gesagt werden darf, mit den Wurzeln seines Schaffens tief in heimatlichem Boden. Was er bisher zu künstlerischem Ausdruck gebracht, schlägt nach Vorwurf, Typen und Empfindungsweise vorwiegend ins Oesterreichische. Er ist unser und es ist österreichische Kunst, welche in seinen Schöpfungen einen schönen Blüthenzweig getrieben. Ich dachte und fühlte daher auch unwillkürlich aus dem österreichischen Genre heraus, als ich mich über die demselben gewordene Bereicherung durch eine Wahlbesprechung erfreute und verwunderte. Eine Wahlbesprechung, — dieser Gegenstand ist neu in unserer Kunst und bedeutsam. Ich weiß nicht, wie demjenigen Forscher zu Muthe war, der zuerst beim Anblicke einer aufgefundenen Pfeilspitze aus Stein Betrachtungen über die Culturbewegung in der dunkelsten Vorzeit anstellte; aber ich möchte mich fast vermessen, zu behaupten, daß mich ein der Natur nach verwandtes, wenn auch dem Grade nach unendlich verschiedenes Gefühl überkam, als ich von obiger Wahlbesprechung hörte. Denn Folgerungen, welche aus dem Vorhandensein von Stein-, Bronce- und Eisenwerkzeugen in geschichtlichem oder prähistorischem Schutt gezogen werden, lassen sich analogerweise auch auf andere, minder gewaltige Wandlungen in der Cultur übertragen und an andere Gegenstände als classische Zeugen knüpfen. So hat das Genre beispielsweise nicht nur selbst eine Entwicklung und Geschichte, sondern ist auch trotz seiner Bescheidenheit und unbewußt danach angethan, gewisse Stadien der Geschichte zu illustriren und von ihnen Zeugenschaft abzulegen.

Blicken wir soweit in die österreichische Geschichte zurück als unser Genre zurückreicht, und nehmen wir dabei auf diejenigen Verhältnisse Bedacht, welche zum erstenmale in unserer Wahlbesprechung einen klaren und entschiedenen Ausdruck finden. Es sind dies die Verhältnisse des öffentlichen Lebens. Es gab eine Zeit, in welcher der dem Genre zusagende Mensch durch das Patrimonialsystem so sehr eingeschachtelt und vom Ganzen abgetrennt war, daß ihn das öffentliche Interesse auf keine andere Weise und in keiner andern Gestalt unmittelbar packen und treffen konnte, als nur, wenn es als Krieg auftrat. Der Genre-Mensch hatte keinen Einfluß auf dies sein Geschick; es traf ihn fatumähnlich, er war völlig passiv, insoweit wenigstens, als er sich nur mit seinem und der Seinen subjectivem Gefühl von Lust und Leid gegen das Unabwendbare stellen und stemmen konnte. Als charakteristische Erscheinung für diese Zeit sind im Genre die vielen Recruten- und Soldatenbilder, schwerer Abschied und frohe Wiederkehr, zu betrachten.

Darauf kam eine lange Periode des Friedens, eines Friedens aber, der weder Freiheit noch Rechte zeitigte, der dem Menschen vom Genre-Schlage weder einen Einfluß a u f, noch eine Sorge u m die öffentlichen Interessen zuwies. Es gab an Sonn- und Feiertagen nicht einmal ein Gespräch von Krieg und Kriegsgeschrei. Kam man zusammen, so drehte sich Alles um Wetter, Fechsung, Robot und Steuern; der Gesichtskreis war ein kleiner, die Bevormundung eine große und im billigen Wein lag Trost für Alles. Das demokratische, masseneinigende Bier hatte seine Herrschaft noch nicht angetreten. Im Genre findet diese Zeit ihren Ausdruck in den vielen Weinproben und Zechscenen.

Das Jahr 1848 war nicht genrehaft angelegt.

Eine zeitlang schien es, als sollten und könnten dessen Spuren gänzlich verwischt und ausgeglichen werden. Aber im und mit dem Genre-Menschen war gleichwol eine merkwürdige Veränderung vorgegangen. Er hatte das bedruckte, täglich erscheinende Blatt Papier liebgewonnen und machte von seiner Zunge häufig einen lebhafteren Gebrauch als klug war. Im Genre tauchten Zeitungsleser und politische Kannegießer auf. Letztere namentlich machten oft einen tragi-komischen Eindruck, denn das Mißverhältniß zwischen Ereiferung und Wirkung war ein zu grelles; wurde ja doch in allen Dingen, welche sich diese guten Leute so sehr zu Herzen nahmen, noch lange o h n e sie ü b e r sie entschieden.

Seit einigen Lustren ists anders, gewiß! Der Genre-Mensch ist keine politische Null mehr. Er hat ein Wörtlein dreinzureden, wenns an den Steuersäckel geht; ja selbst sein beliebtes Gespräch „über Krieg und Kriegsgeschrei" hat jetzt einen anderen Sinn als dazumal. Aber wie lange brauchte es, bis der Genremaler an diese politische Standeserhöhung seines Lieblings glaubte, ihr vertraute und freudig daran ging, sie mit seinem Pinsel zu beglaubigen und zu verewigen! Wir haben ein bald fünfzehnjähriges Verfassungsleben und dieses hat in allerjüngster Zeit im Genre eine e r s t e „Wahlbesprechung" gezeitigt!

Diese Scene, die uns gleichsam aus der Stein-, Bronce- und Eisenzeit in die volle moderne Cultur versetzt, verdient wol, daß man sie mit besonderer Aufmerksamkeit betrachte.

Der Herr [illegible] ist einer von denjenigen geistlichen Herren, die, was sie auf der Kanzel unterdrücken müssen, um so nachdrücklicher bei einem Glas Wein am Zechtisch verfechten. Er hat eben einen Artikel aus der „Kirchenzeitung" vorgelesen, der wol davon handelte, wie der Papst ein darbender Gefangener, die Bischöfe eingesperrt, die Religion in Gefahr sei, und daß die Diocletianische Christenverfolgung gegen das Treiben der jetzigen Widersacher ein Kinderspiel gewesen. Aber seine Exegese ist jedenfalls noch eindringlicher als selbst der Text. Er streckt im Eifer die Rechte über den Tisch, als gewärtige, als verlange er den zögernden Handschlag. Scholastik hat seine Mienen, seine Augen beredt gemacht, obgleich im Uebrigen sein Gesicht aus demselben Holz geschnitten ist wie das seiner bäuerlichen

vorbeigehen ließen, ohne ihr reichhaltiges Wörterbuch des Hasses gegen den Fürsten Bismarck zur Anwendung zu bringen. Die aufregenden Scenen, welche Mallinckrodt's auf Lamarmora's Broschüre gestützte Angriffe zur Folge hatten, rufen sich nach den gestrigen Ereignissen wieder lebhaft ins Gedächtniß, nur daß die Gegensätze heute noch viel schärfer zugespitzt sind als voriges Jahr.

Denn bedeutungsvoller noch als das nachfolgende persönliche Geplänkel ist die Erklärung zu Beginn der Sitzung, daß der Reichskanzler im Namen des Kaisers und auf Beschluß des Bundesrathes den Etatsposten für die Gesandtschaft bei der päpstlichen Curie zurückgezogen habe, der bisher für den Fall einer möglichen Versöhnung mit Rom von dem Reichskanzler mit Energie festgehalten worden war. Damit hat Fürst Bismarck definitiv und auf solenne Weise mit der Curie gebrochen, der Krieg zwischen ihrer Anhängerschaft in Deutschland und dem preußischen Staat und dem Deutschen Reich ist in vollstem Ernste erklärt und er wird ohne Pardon geführt werden. Eine neue Aera des Kampfes eröffnet sich, in welcher der Staat die Schiffe hinter sich verbrannt hat und entschlossen ist, zu siegen oder unterzugehen, und der Augenblick, in welchem er diesen Entschluß verkündigte, hat eine beinahe monumentale Bedeutung. Was in der gestrigen Sitzung hierauf folgte, ist nur ein Vorspiel der Dinge, die da kommen und sich weiter entwickeln werden zwischen den Unversöhnlichen des Centrums einerseits, die ihre Oppositions-Politik nun erst recht bis zum va banque-Spiel treiben werden und andererseits der liberalen und reichstreuen Majorität, welche der Führung des Reichskanzlers folgt und immer unbedingter folgen wird. Von diesem principiellen Gesichtspunkte aus betrachtet, gewinnt die gestrige Sitzung des Reichstages erst ihr richtiges Licht. Die Ultramontanen scheinen ihre Situation augenblicklich begriffen zu haben, dafür zeugt ihr gestriges Vorgehen.

Der Abgeordnete Jörg eröffnete, in die Fußstapfen Mallinckrodt's tretend, den Angriff. Der Archivar von Landshut ist vielleicht geeigneter als irgend ein Centrumsmitglied, die ehemalige Rolle des Westfalen zu spielen. Schnelle Auffassung der Verhältnisse und oratorisches Talent sind der an und für sich unbedeutenden Figur nicht abzusprechen, an Fanatismus dürfte er seine preußischen Collegen übertreffen. Er wählte sich den unschuldig aussehenden Posten „Bundesraths-Ausschuß für auswärtige Angelegenheiten“ zum Standpunkt für seinen Ausfall, um zu fragen, ob denn dieser noch bestehe, und warum er nicht das Fiasco des Reichskanzlers in der spanischen Interventionsfrage verhindert habe. Das Attentat des verrückten Kullmann habe den Reichskanzler anscheinend so irritirt, daß er seine ganze auswärtige Politik der Idee des Kampfes gegen die Ultramontanen dienstbar mache und sich bei dieser Gelegenheit eine empfindliche Niederlage geholt habe. Herr Jörg zeigte hiebei offenbare Neigung, die Kullmann-Affaire von dem Standpunkte der ultramontanen baierischen Localpresse aus zu behandeln, welche dieselbe ins Lächerliche zu ziehen versuchte, wenn sie nicht gar, wie Dr. Sigl, dem hiefür vor wenigen Tagen zehn Monate Gefängniß zugemessen wurden, den Fürsten Bismarck selbst als den intellectuellen Urheber des Attentats darstellte.

Der Reichskanzler blieb dem bissigen Baier die Antwort nicht schuldig. Er erklärte, daß der in der Reichsverfassung vorgesehene Bundesraths-Ausschuß für auswärtige Angelegenheiten allerdings bestehe und fungire und wies die versteckte Beschuldigung Jörg's, als ob die Bundesstaaten zur auswärtigen Politik nichts zu sagen hätten und sich nichts zu sagen getrauten, zurück. Bei der Vertheidigung seiner spanischen Politik erntete der Reichskanzler von der reichstreuen Seite reichen Beifall; er constatirte, daß die hundertjährige Freundschaft zwischen Deutschland und Rußland durch die Anerkennungsfrage, die für Rußland fast blos theoretischen Werth habe, keineswegs alterirt worden sei. Am meisten scheint den Fürsten der Umstand aufgeregt zu haben, daß die Auffassung der baierischen Blätter von dem Attentat Kullmann's gewissermaßen ein Echo im Reichstage selbst fand, und wenn seine Replik nicht allerseits gebilligt werden wird, so mag doch die perfide Provocation seine Gereiztheit erklären.

Der Rest der Sitzung verlief in tumultuarischen Auftritten; erwähnenswerth ist nur, daß Windthorst noch Gelegenheit nahm, das Auftreten der officiösen preußischen Presse gegen die Haltung der österreichischen Journale in der Arnim-Affaire einer Kritik zu unterziehen, womit er allerdings gegen die Preß-Adjutanten des Auswärtigen Amts einen wohlgezielten Hieb führte. Die Ordnungsrufe des Präsidenten ergingen zum Schlusse nach allen Seiten, Lasker wie Ballestrem wurden von denselben betroffen; den Schluß bildete allgemeine Aufregung und Confusion.

Es ist fast gewiß, daß solche Scenen, die nicht nur ihrer selbst willen, sondern als charakteristisches Kennzeichen der Situation von Bedeutung sind, sich wiederholen werden. Im Sitzungssaale des Parlaments wie draußen für und gegen das Gesetz wird der Kampf zwischen dem Ultramontanismus und dem Staat aufs Schonungsloseste geführt werden, und es ist nur zu hoffen, daß die Reichsregierung, ihre Behörden und die reichstreue parlamentarische Majorität ebenso planvoll vorgehen, wie das Centrum im Reichstage und sein Anhang im Volke. Dem Gegner möglichst wenige Blößen zu geben, ruhig Blut zu behalten und die Kräfte für entscheidende Schläge zu sparen, das wird das Hauptaugenmerk der liberalen Partei sein müssen, denn nach allen Auspicien dauert der nunmehr feierlich erklärte Krieg nicht Jahre, sondern Jahrzehnte. Der endliche Sieg ist aber seiner Kosten werth; denn wenn der Ultramontanismus zu Boden gerungen ist, hat Preußen und das Deutsche Reich die Aufgabe des Jahrhunderts gelöst.

Verhandlungen des Reichsraths.

Wien, 5. December.

Die Berathung über den Staatsvoranschlag geht in günstiger Weise von Statten. Heute erledigte das Abgeordnetenhaus den Etat des Landesvertheidigungs-Ministeriums vollständig und jenen des Finanzministeriums zum größten Theile. Das Budget des erstgenannten Ministeriums war rasch durchberathen. Abgeordneter Dr. Heilsberg besprach die Mißstände bei der gegenwärtigen Einquartierung, und Abgeordneter Dr. Roser legte der Regierung den humanen Wunsch nahe, die Familien von armen Landwehrmännern und Reservisten während der Einberufung der Letzteren zu den periodischen Waffenübungen zu unterstützen, wie dies in anderen Staaten geschieht. Bezüglich der Militär-Bequartierung machte Landesvertheidigungs-Minister Oberst Horst dem Hause die Mittheilung, daß der betreffende, vorher mit Ungarn zu vereinbarende Gesetzentwurf bereits im nächsten Monate dem Reichsrathe zur verfassungsmäßigen Behandlung übergeben werden dürfte.

Eingehend war die Debatte, welche zu den einzelnen Positionen des Voranschlags des Finanzministeriums geführt wurde. Zu dem wichtigen Capitel über den Zoll lag eine Kundgebung des Budgetausschusses in Form einer von demselben beantragten Resolution vor, in welcher die Regierung bekanntlich aufgefordert wird, die Reform des Zolltarifs möglichst schleunig einzuleiten und im Zusammenhange damit auch auf eine Revision der bestehenden Conventional-Tarife nach Maßgabe ihrer Kündbarkeit hinzuwirken. An der Debatte über diese Resolution betheiligten sich die Abgeordneten Neuwirth, Teuschl und Dr. Bazant, Letzterer in seiner Eigenschaft als Special-Berichterstatter. Die „Presse“ hat die Dringlichkeit der Revision des allgemeinen Zolltarifs und der Handelsverträge wiederholt hervorgehoben und wir können deßhalb den heute in dieser Richtung gemachten Ausführungen nur zustimmen, wenngleich die von den verschiedenen Rednern vertretenen handelspolitischen Anschauungen nicht ganz die unseren sind. Wir pflichten übrigens dem Berichterstatter Dr. Bazant darin vollständig bei, daß die große Frage unserer künftigen Handelspolitik nicht so nebenher bei der Votirung des Budgets abgethan werden könne. Die Resolution des Ausschusses wurde selbstverständlich zum Beschlusse erhoben. Eine vom Abgeordneten Dr. Roser eingebrachte Resolution wegen Erweiterung der Befugnisse der Nebenzollämter fand die nöthige Unterstützung und wurde an den Budgetausschuß zur Berichterstattung geleitet.

Bei den directen Steuern wurde ferner noch die Grundsteuer vom Abgeordneten Krzeczunowicz besprochen, nachdem schon vorher Abgeordneter v. Schönerer des Längern über die angebliche Nichteinberufung der Central-Commission für die Grundsteuer-Regulirung sich aufgehalten hatte. Die betreffenden Bemerkungen dieses Abgeordneten wurden von Finanzminister Freiherrn v. Pretis durch die Mittheilung widerlegt, daß die Commission im nächsten Monate zusammentreten werde. Bei den indirecten Abgaben fand, wie alljährlich, eine längere Debatte über die Verzehrungssteuer statt. Abgeordneter Baron Hammer-Purgstall erörterte die Mißstände bei der Einhebung der Verzehrungssteuer durch die Pächter und Abgeordneter Steudel besprach die Reform des Verzehrungssteuer-Tarifes für Wien. Finanzminister Freiherr v. Pretis beleuchtete eingehend die betreffenden Verhältnisse, verwies auf die Schwierigkeiten einer Reform der Verzehrungssteuer und betonte, daß [illegible] den Einzelnen keineswegs besonders hart treffe. Bei dieser Gelegenheit wehrte der Finanzminister auch den in der General-Debatte gegen die Behörden erhobenen Vorwurf ab, als ob diese die Steuerschraube in drückender Weise ansetzen würden; es werde die Praxis vielmehr dahin geübt, daß bei der Bemessung und Einhebung der Steuer bis zur äußersten Grenze des gesetzlich Zulässigen gegangen werde.

Beim Capitel „Salz“ wurde wieder eine Herabsetzung der Preise für das Speisesalz befürwortet, der Finanzminister mußte jedoch mit Rücksicht auf die ablehnende Haltung Ungarns erklären, daß eine solche Herabsetzung nicht in nächster Aussicht stehe. Erwähnt sei noch die vom Abgeordneten Dr Heilsberg urgirte Vorlage eines neuen Gebührengesetzes. Unter den zum Etat des Finanzministeriums vom Ausschusse vorgeschlagenen Resolutionen befand sich als letzte jene, in welcher die Regierung zur Einbringung einer Gesetzvorlage noch in dieser Session aufgefordert wird, durch welche der Zeitungsstempel auf die Hälfte seines gegenwärtigen Betrags herabgesetzt wird. Abgeordneter Fux beantragte, es sei die Regierung zur gänzlichen Aufhebung des Zeitungsstempels aufzufordern, mußte jedoch über Einsprache des Präsidenten und des Special-Berichterstatters Abgeordneten Dumba den Antrag fallen lassen, da die Stellung desselben, mit Rücksicht auf die heuer erfolgte Ablehnung des gleichen Antrages, geschäftsordnungsmäßig nicht zulässig erschien. Die Resolution des Ausschusses wurde vom Hause mit allen Stimmen gegen die des Centrums angenommen. — Die Fortsetzung der Budgetdebatte findet in der nächsten, für Montag anberaumten Sitzung statt. Im Laufe der heutigen Sitzung wurde der Bericht über die Verlängerung der Rückzahlungs-Termine für das der Stadt Tachau gewährte Darlehen vorgetragen und der bezügliche Gesetzentwurf angenommen.

Abgeordnetenhaus. (86. Sitzung. Fortsetzung aus dem Abendblatte.) In der Special-Debatte über den Staatsvoranschlag pro 1875 spricht zum Titel „directe Steuern“ Abgeordneter **Ritter v. Krzeczunowicz**, um die in Angriff genommene Regulirung der Grundsteuer einer Besprechung zu unterziehen. Redner meint, daß, trotzdem schon über den alten Kataster der Stab gebrochen sei, bedauerlicherweise ein Theil dieser alten und [illegible] Katasterzustände sich doch noch auf die gegenwärtige Grundsteuer-Operation fortpflanzte. Die schwerfälligen Rechnungs-Operationen können nur zur Beirrung der Commission führen und es sei besser, statt die Zifferansätze des Reinertrages durch schwierige Rechnungs-Operationen zu suchen, zur Beurtheilung dieser Rechnungs-Operationen ein anderes Material im Auge zu halten, nämlich ein aus factischen Daten geschöpftes Material über die Werthverhältnisse. Redner tadelt den in einzelnen Provinzen nicht seltenen Vorgang, daß die sogenannten Ober-Landesschätzungs-Inspectoren ihre Pläne über die Reinertrags-Ziffersätze den Referenten mittheilen, wenn nicht gar die Anordnung treffen, daß sich die Referenten an diese Ziffersätze halten sollen. Dies sei eine mit dem Gesetze nicht vereinbare Beeinflussung der Referenten. Im Gesetze sei die Ausführung der Schätzung der Landescommission anvertraut; im Grundsteuergesetze finde man von den Ober-Landes-Inspectoren kein Wort, aber sie bestehen doch und thun dasjenige, was nach dem Gesetze die Landescommission thun soll.

Redner weist ferner auf den bereits gerügten Vorgang hin, daß in manchen Ländern der Präsident der Commission zwei Stimmen abgebe und dadurch die Beschlüsse der Commission verrücke. Ein solcher Vorgang sei nicht im Geiste des Gesetzes und weder von den Mitgliedern des Abgeordnetenhauses noch von jenen des Herrenhauses intentirt gewesen. Redner spricht den Wunsch aus, die Regierung möge bei der Regelung der Grundsteuer sich nicht auf die willkürlichen Rechnereien, sondern auf jene Behelfe stützen, welche die gerechteste Verhältnißmäßigkeit zwischen Ländern und Bezirken ermöglichen, nämlich auf die aus Kauf und Pachtungen hergeholten Daten über die Gesammtwerthe.

Bei der Abstimmung wird Capitel 11—16 der Staatseinnahmen angenommen.

Zu Capitel 12 der Staatsausgaben, „Zoll“, spricht

Abg. Neuwirth: Die Doctrin des absoluten Freihandels weicht [illegible] in jenen Staaten einer Reaction, in welchen bisher angenommen wurde, daß diese Doctrin für alle Zukunft dauernd Wurzel geschlagen habe. Wenige Tage nach Publication der Handelsbilanz des Deutschen Reiches, welche mit der erschreckenden Thatsache des Passivcharakters schloß, kam die Meldung, daß das Reichskanzleramt beabsichtige, dem Bundesrathe in nächster Zeit den Beschluß eines revidirten Zolltarifes vorzulegen. Auch unser Handelsausweis für das Jahr 1873 hat mit einer erschreckenden Ziffer abgeschlossen. In dem ersten Jahre, welches dem Handelsvertrage mit dem Zollvereine gefolgt ist, im Jahre 1866, betrug die Einfuhr 217 Millionen, die Ausfuhr 329 Millionen, im Jahre 1873 jedoch stellte sich die Einfuhr auf 583 Millionen, die Ausfuhr auf 413 Millionen. Was insbesondere die österreichischen Fabricate betrifft, so ergibt sich, daß die Einfuhr von Fabricaten von 254 auf 352 Millionen gestiegen, dagegen die Ausfuhr von 272 auf 266 Millionen gesunken ist. Es ist also in unserm Außenhandel für vier Jahre ein Deficit von 5,000.000 fl. zu constatiren und dieses Deficit hat sich in der Periode des sogenannten volkswirthschaftlichen Aufschwunges eingeschlichen. Es ist leicht nachzuweisen, daß diese Thatsache eine der Hauptursachen für die Ausbreitung der Krise gewesen ist. Dieses Deficit ist nicht gedeckt worden durch unsere Arbeitsproducte oder durch die Ergebnisse unserer Sparsamkeit, sondern nur durch Ausgabe von Schuldtiteln, durch welche wir dem Auslande gegenüber verpflichtet worden sind.

Wir stehen vor dem Probleme der Regelung der Valuta. In den Kreisen der österreichischen Industrie beginnt die Illusion allmälig zu schwinden, als ob in dem hohen Agio ein besonderer Schutz für die Interessen der Industrie läge. Es hieß, daß die Regierung bereits die Grundzüge eines Entwurfes für die Regulirung der Valuta vorbereitet habe; aber diese Regulirung ist unmöglich, wenn die Thatsache eines solchen Deficits im Außenhandel in der nächsten Zeit fortdauern soll; dauert sie fort, so ist jedes Opfer umsonst gebracht. Diejenigen, welche einen gesunden Geldumlauf im Lande wollen, sind aber auch bei einer rationellen Lösung der handelspolitischen Frage in unverkennbarer Weise interessirt und wir sind endlich dahin gekommen, daß wir in handelspolitischen Dingen für die Zukunft vollkommen freie Hand haben werden, um diesen Moment vorzubereiten; das war der Zweck, den ich im Auge hatte, als ich im Vorjahre eine Resolution beantragte, welcher das hohe Haus seine Zustimmung ertheilte. Leider ist nicht viel Greifbares seitdem geschehen. Allerdings hat sich die Regierung bewogen gefunden, das Votum der Handelskammer über den Entwurf eines Zolltarifes abzufordern, jedoch muß ich bedauern, daß die Ausarbeitung dieses Tarifs in sehr schleppender Weise vor sich geht.

Mit Befriedigung stimme ich demnach der Resolution bei, die in dem Specialberichte ausführlich begründet ist. Ich sehe mich jedoch veranlaßt, einen kleinen Vorbehalt zu machen. Ich kann nämlich den zweiten Theil der Resolution, daß im Zusammenhange mit der Reform des Zolltarifes auch eine Revision der bestehenden Conventional-Zolltarife nach Maßgabe ihrer Kündbarkeit erzielt werden soll, nicht so verstehen, als sollte gleichzeitig mit der Aufstellung eines neuen einheitlichen Zolltarifes auch die Feststellung der Conventional-Zolltarife stattfinden. Einen acuten Charakter hat nur die Revision des allgemeinen Zolltarifes; nicht aber auch die Revision des Conventional-Zolltarifes. Dies kann füglich einem spätern Zeitpunkte überlassen werden. Dabei möchte ich der hohen Regierung Eines zu bedenken geben. Unsere Handelspolitik gravitirt vorzugsweise, wenn nicht ausschließlich, nach Westen. Die Eisenbahnanschlüsse, die Tarifverbände, alle Verkehrserleichterungen [illegible] in dieser Richtung hin, und nicht uns, sondern den westlichen Staaten sind sie zu Statten gekommen.

Es scheint [illegible] in Bezug auf die Handelspolitik in dieser Richtung wenigstens ein heilsamer Umschwung eintreten sollte und man muß es dem Auswärtigen Amte danken, daß es die Donaufürstenthümer wenigstens für den österreichischen Handel eröffne. Ich hoffe, ein Gleiches wird auch mit Rußland der Fall sein. Auch auf das bisher nichts weniger als ungenügende Gebahren der Consulate möchte ich die Aufmerksamkeit der Regierung lenken (Rufe: Sehr richtig!) und [illegible] in den letzten Tagen erst eine Reminiscenz aus den Zeiten Kaiser Leopold's im hohen Hause Heiterkeit erregte, so trifft diese Reminiscenz bei unseren Consulaten noch heute zu: denn diese sind nicht durch practische Kaufleute, sondern meist durch [illegible] Herren besetzt, welche das Sichabgeben mit den Interessen des Handels fast unter ihrer Würde halten. (Bravo!) Ich drücke auch die Hoffnung aus, daß unsere transleithanischen Reichsbrüder einsehen werden, daß sie ihr eigenes Interesse dadurch wahren, wenn sie unseren Interessen nicht entgegenarbeiten. Aber wenn das auch geschehen sollte, dürfen wir uns doch wol von unserer Regierung einer kräftigen Wahrung unserer Interessen gewärtig halten. (Beifall.)

Zuhörer. Noch hat er seinen letzten Trumpf nicht ausgespielt, sich nicht einmal noch aus dem vollen Glase gelabt, aber schon tritt ihm der Schweiß auf die Stirne. Kein Wunder, denn der einflußreiche Hauswirth in Hemdärmeln und rothem Brustlatz hält sich noch stramm aufrecht, die Linke in die Seite gestemmt; er hat wol schon des Beispiels wegen getrunken, zögert aber sogar noch, die Prise aus des Hochwürdigen Dose unter Dach zu bringen. Noch schlimmer ist der geistliche Agitator mit dem Bäuerlein im blauen Rocke, mit der Pelzkappe auf dem Kopfe, daran, das sich auflümmelnd vorbeugt und dem eine ungelegene Interpellation mit mancherlei Aber schon aus den pfiffigen Augen schaut. Der Caplan weiß, gegen wen er die Schleusen seiner Beredsamkeit zu öffnen hat; denn des hagern Dritten, mit der Zipfelmütze, zu seiner Linken ist er ziemlich sicher. Derselbe setzt mit dem Schmauchen ab, überlegt, greift aber wie zur Bekräftigung seines werdenden Entschlusses bereits zum Glase. Ganz gewonnen ist endlich schon der vierte und jüngste der Bauern, ein Verwandter des Hagern; er hat die Faust leise geballt und sein Auge unter der niedern, von dichtem Haare beschatteten Stirne läßt einen Funken von Fanatismus gewahren. Also wird sich der hochwürdige Herr Caplan wol mit einem halben Erfolge zufriedengeben müssen.

Aus dem Hintergrunde lugt eine pfahlbürgerliche Existenz über die Tischgesellschaft hinweg. Er zahlt nicht mit und zählt nicht mit, [illegible] egelartig an dem [illegible]en belustigen.

Die Köpfe sind [illegible]. Herber mögen noch Knaus' hagebuttene [illegible] Bauern charakterisirt sein, aber an Kraft und Fülle individuellen Lebens stehen diese jenen nicht nach. Das Colorit zeigt sich noch mehr gekräftigt als auf dem letzten uns zu Gesicht gekommenen Gemälde Kurzbauer's.

Merkwürdig, Kurzbauer selbst hat vor Jahren noch eine „Weinprobe“ und zwar eine der schönsten gemalt. Mittlerweile scheint er aber zur Einsicht gekommen zu sein, daß man Bauern von heute auch ein ernsteres, weiterreichendes Interesse zutrauen dürfe; daß sie Mehr als blos die Güte einer Fechsung gegenüber einer andern abzuwägen beginnen.

H. Gr.

Abg. Dr. Roser bespricht die Zollmanipulation an den Grenzen und meint, daß auf dem Gebiete des Zollverfahrens ein fruchtbarer Boden für Ersparungen sich finden ließe. Ein Hauptübelstand liege darin, daß die Nebenzollämter zweiter Classe nur Waaren bis zu 10 Zollcentner in Verzollung nehmen können. Es werden dadurch nicht allein nutzlose Plakereien des Publicums herbeigeführt, sondern es liegt auch [illegible] ein wesentliches Moment zur Erhaltung des Schleichhandels. [illegible] der Nebenzollämter erweitert, so könnten wesentliche [illegible], weil manche andere Zollämter aufgelassen werden könnten. Redner beantragt folgende Resolution: „Die hohe Regierung wird aufgefordert, in Erwägung zu ziehen, ob es nicht möglich wäre, den Nebenzollämtern eine größere [illegible] zu ertheilen." Zugleich stellt Redner den Antrag, [illegible] dem Budgetausschusse zur Berathung und Berichterstattung zugewiesen werde (Bravo!)

Der Antrag erlangt die hinreichende Unterstützung.

Abg. Teuschl: Ich bin auch der Meinung, daß der Zolltarif einer Reform bedarf und die Regierung in dieser Richtung alle Vorsorge treffen muß. Durch alle Verhandlungen des Hauses zieht sich wie ein rother Faden der Gedanke hindurch, daß das Daniederliegen unserer Industrie dem Abschlusse der Zollverträge zuzuschreiben sei. Es [illegible] wenn man glaubt, daß der hohe Schutzzoll die Arbeiter und [illegible] Consumenten zwinge, ihre Gegenstände von der geschützten [illegible] zu kaufen, wenn sie in der Lage sind, sie aus dem Auslande [illegible] eine Erhöhung des Arbeitslohnes [illegible] selbst nicht mehr in der Lage, [illegible] zu können. [illegible] nicht die Gelegenheit, den [illegible] des [illegible] gegenüber [illegible] freihändlerischen Tendenzen auseinanderzusetzen, und ich erkläre daher, daß ich für die Resolution stimmen werde.

Die Debatte wird geschlossen.

Special-Berichterstatter Dr. Bazant: Gegen den Antrag des Abg. Dr. Roser liegen keine wesentlichen Bedenken vor. Die vom Budgetausschuß beantragte Resolution ist eine vorbereitende, sie faßt die Zielpunkte der Zollpolitik für die nächste Zukunft ins Auge. Es wäre dargethan, daß mit der Revision des Zolltarifs nichts geschehen sei und daß im Zusammenhange mit dieser auch eine Revision der Conventional-Tarife herbeigeführt werden müsse. In welcher Richtung diese Revision zu erfolgen hätte, in diese Frage ließ sich der Ausschuß nicht ein, weil er glaubte, daß diese Frage nicht nebenher anläßlich des Budgets gelöst werden könne. Wenn der erste Herr Redner bemerkt, er sei nur dann mit der Revision einverstanden, wenn man mit der Revision des allgemeinen Tarifs vorgeht und die Revision der Conventional-Tarife weiter aufführt, so muß ich entgegnen, daß, wenn diese Conventional-Tarife neben dem revidirten Zolltarife bleiben, wir die Anomalie haben, daß der allgemeine Zolltarif nur an der türkischen und russischen Grenze zur Anwendung käme und daß daneben die Abmachungen mit den einzelnen Staaten gelten. Ich glaube, in diese Conventional-Tarife muß gelegentlich der Revision der Zolltarife Klarheit gebracht werden.

Was die Ausführungen des zweiten Redners betrifft, so bemerke ich, daß das Daniederliegen unserer Industrie wesentlich der bisherigen Zollpolitik zuzuschreiben ist. Allerdings gilt das nicht von allen Industriezweigen, wol aber von einem unserer natürlichsten, von der Textil-Industrie. (Rufe: Sehr richtig!) Durch den englischen Zollvertrag wurde der Zoll auf 20 Percent des Werthes festgestellt, einschließlich aller Spesen, wie Commissions- und Assecuranz-Spesen; wie viel nach Abschlag dieser Spesen für den Schutzzoll übrig bleibt, können Sie leicht ermessen. Bei Sommerwaaren beträgt der Zoll nicht mehr wie 3 bis 4 Percent, dazu kommt noch die Höhe unserer Eisenbahntarife gegenüber den englischen, belgischen und deutschen, ferner die Verzehrungssteuer in unseren Städten. Der Schutzzoll soll keinen anderen Zweck haben, als die Ungleichheit der Productions-Bedingungen durch den Zoll auszugleichen. Wir bedürfen eines gemäßigten Schutzzolles; damit stellen wir uns nicht auf den Isolirschemel, sondern erzielen einen natürlichen gleichmäßigen Verkehr.

Bei der Abfassung der Resolution herrschte das Bewußtsein der Tragweite derselben vor. Es handelt sich um eine Umkehr in unserer Zollpolitik. Der Ausschuß hat es aber für nicht angemessen erachtet, heute schon diese Umkehr zum Ausdruck zu bringen. (Beifall.)

Capitel 12 der Staatsausgaben, Titel 1, 2, 3 und 4, ferner Capitel 17 der Staatseinnahmen werden angenommen, ebenso die vom Ausschuß beantragte Resolution. Die Resolution des Abg. Dr. Roser wird dem Budgetausschusse zugewiesen.

Zu Capitel 13 der Staatsausgaben „Verzehrungssteuer" spricht Abg. Freiherr v. Hammer-Purgstall: Die Unzufriedenheit des Volkes in Bezug auf die Verzehrungssteuer auf Getränke und Fleisch hat einen hohen Grad erreicht. Diese Unzufriedenheit, ja diese Erbitterung, richtet sich nicht so sehr gegen die Steuer oder gegen die Höhe der Steuern selbst, weil deren Nothwendigkeit anerkannt wird, als gegen die Art der Einhebung. Das Volk würde die Einhebung dieser Steuer durch die Regierung lieber sehen als durch Pächter. Das Volk muß sich jetzt gefallen lassen, daß der Pächter das Haus durchsucht, wobei zu bedenken ist, daß die Wirthe in Steiermark zumeist auch Landwirthe sind, und daß es für den Landwirth nicht möglich ist, Dienstleute ohne Haustrunk zu bekommen. In seiner weiteren Ausführung weist Redner auf die mannichfachen Vexationen und Plackereien hin, welchen die Miether von Schanklocalen unterworfen sind. Die Abfindung begegne in der Bevölkerung dem äußersten Mißtrauen. Schon im vorhinein werde der Pächter als der von der Regierung Begünstigte bezeichnet. Das Rechtsgefühl werde durch solche Vorkommnisse erschüttert, die Unzufriedenheit genährt, überhaupt Zustände geschaffen, welche durch den zweifelhaften Mehreingang an Steuern gewiß nicht aufgewogen werden dürften. Zahlreiche Petitionen seien eingelangt, welche alle in dem Wunsche der Beseitigung der Verzehrungssteuerverpachtung gipfeln, und es sei [illegible] wünschenswerth, daß die Regierung diese zahlreichen Petitionen, hinter denen die Bevölkerung aller Theile Steiermarks stehe, einer Würdigung und Erwägung unterziehe.

Abg. Steudel regt die bei der vorjährigen Budgetberathung vom Hause beschlossene Resolution an, betreffend die Aufhebung der Verzehrungssteuerlinien in Wien. Es sei von Seite der Regierung gesagt worden, daß der Staat den Ertrag dieser Verzehrungssteuer nicht entbehren könne, und doch betrage derselbe nur 500.000 fl. Redner beantragt folgende Resolution: „Das hohe Finanzministerium wird aufgefordert, die Verzehrungssteuer einer durchgreifenden Reform zu unterziehen und die Verzehrungssteuer in Wien und allen anderen geschlossenen Städten zu beseitigen, zunächst aber den vom hohen Hause gefaßten Beschluß „die Verzehrungssteuer auf Brennmaterialien aufzuheben", sofort zur Durchführung zu bringen."

Dieser Antrag wird hinreichend unterstützt.

Abg. Dr. Dinstl schließt sich den Ausführungen des Abgeordneten Hammer-Purgstall an.

Special-Berichterstatter Wolfrum bemerkt, daß er persönlich mit den vorgebrachten Klagen bezüglich der Verpachtung der Verzehrungssteuer ganz einverstanden sei. Jedoch könnten einestheils die bestehenden Vorschriften nur in Uebereinstimmung mit Ungarn abgeändert werden, anderntheils aber hätte die Bevölkerung der Verpachtung der Verzehrungssteuer gegenüber ein ausgiebiges Gegenmittel damit in der Hand, daß sie selbst eine genügende Abfindungssumme anbiete.

Bezüglich der vom Abg. Steudel beantragten Resolution bemerkt Redner, daß der Ausschuß nur deßhalb eine Wiederholung der vorjährigen Resolution nicht beantragt hat, weil der Finanzminister erklärte, daß er bereits mit allen Gemeinden, wo die Verzehrungssteuer besteht, Verhandlungen eingeleitet habe, daß aber leider die Verhandlungen aus dem Grunde nicht fortschreiten, weil die betreffenden Gemeinden die Forderung stellen, „entweder die Aufhebung der Verzehrungssteuer oder gar nichts". Es sei nicht nothwendig, die Resolution des Abg. Steudel anzunehmen, weil kein Anlaß vorliege, die Regierung zu drängen, da diese doch jederzeit ihren guten Willen betreffs der Regulirung der Verzehrungssteuer erklärt habe. Redner beantragt eventuell die Zuweisung der Resolution des Abg. Steudel an den Budgetausschuß.

Finanzminister Freiherr v. Pretis: Ich habe das Bewußtsein, unter allen Verhältnissen, wo ich zu erkennen glaubte, daß eine Schwierigkeit der Steuerleistung vorhanden sei, in der Gewährung von Fristen bis zur äußersten Grenze der gesetzlichen Möglichkeit vorgegangen zu sein, denn ich halte es für eine Hauptaufgabe der Finanzverwaltung, mit möglichster Schonung der Bevölkerung vorzugehen. Was die von dem Herrn Abgeordneten der Egerer Handelskammer aus Anlaß eines bestimmten Falles gemachte Bemerkung betrifft, daß ich die Steuerschraube zu stark anziehe, so betrifft dieser Fall nur eine irrthümlich vorgenommene Gebührenbemessung auf einen bestimmten Geschäftsact. Ein solcher Irrthum kann leicht vorkommen; gegen denselben gibt es ein einfaches Mittel, den Recurs. Ein solcher ist allerdings aus Eger eingelaufen, aber ohne bestimmte Angabe des Falles, und es werden gegenwärtig darüber Erhebungen gepflogen.

Ich halte es nicht für möglich, die Revision aller Steuern auf einmal vorzunehmen, sondern glaube, daß man erst die Reform der directen Steuern durchführe, und wenn man das Resultat derselben erkannt hat, successive an die Reform der übrigen Steuern gehen soll.

Etwas Anderes ist es mit den Wiener Linienwällen. Die Regierung hat seinerzeit erklärt, daß sie in dieser Angelegenheit nichts thun könne, weil die betheiligten Factoren für die weiteren Commissions-Berathungen folgende Basis aufgestellt haben, daß man an die Reform der Verzehrungssteuer erst dann gehe, sobald das Steuergebiet festgestellt ist. Für dieses Steuergebiet wird nur im vorhinein bestimmt: die Vororte sind mit Wien zu vereinigen und in diesem vereinigten Steuergebiete soll die Verzehrungssteuer eingehoben werden, wie dies bis jetzt in den Vororten geschah, d. h. nur von Fleisch und Wein, und zwar im Abfindungswege. Somit würde die Linien-Verzehrungssteuer wegfallen und das Erträgniß sehr bedeutend reducirt werden. Die Verzehrungssteuer in den Vororten betrug im Abfindungswege im Jahre 1872 etwa 1 fl. 17 kr. per Kopf; dieses Verhältniß auf Wien mit 600.000 Bewohnern übertragen, gäbe ein Erträgniß von 701.000 fl., während das gegenwärtige Erträgniß sich auf 3,574,000 fl. beziffert. Das ist ein großer Ausfall, welcher auf die Gesammtheit der Bevölkerung gewälzt werden müßte. Eine solche Proposition ist nicht acceptabel und ich werde daher unter dieser Erklärung abermals eine Commission zusammentreten lassen, und den Versuch einer Revision der Verzehrungssteuer vornehmen.

Was die Besteuerung der Brennmaterialien betrifft, so halte ich dieselbe allerdings für eine Anomalie; aber ich bitte die Vertreter der Stadt Wien, durch ihre Aeußerungen in der Bevölkerung nicht den Wahn zu erwecken, daß diese Steuer eine große Belastung mit sich bringe. Ich bin überzeugt, daß auch nach Aufhebung der Kohlensteuer die Kohlenpreise nicht erheblich sinken werden. Weiter glaube ich nach meinen Informationen, daß die Stadt Wien selbst Ursache hätte, mit sich zu Rathe zu gehen, ob sie auf den so bedeutenden Betrag, wie er durch diese Steuer ihr zusammenkommt, leichthin verzichten kann.

Bei der Abstimmung wird Capitel 13 der Staatsausgaben angenommen.

Der Präsident stellt den Antrag, analog dem Vorgang bei der letzten Budgetberathung, sämmtliche im Hause gestellten Resolutionen, wofern sie die nöthige Unterstützung fanden, an den Budgetausschuß zu verweisen. Dieser Antrag wird angenommen.

Capitel 18 der Staats-Einnahmen wird ohne Debatte angenommen.

Zu Capitel 14 der Staatsausgaben „Salz" spricht Abgeordneter Fuchs. Derselbe unterstützt die vom Budgetausschusse rücksichtlich des billigen Viehsalzes vorgeschlagene Resolution und wünscht ihr einen bessern Erfolg als der analogen des letzten Budgets.

Abg. Dr. Graf: Oesterreich hat einen gewaltigen Reichthum an Salz; aber der Reichthum wird zu sehr im fiscalischen Sinne ausgenützt und die Forderungen der Landwirthe werden nicht berücksichtigt. Ein rationeller Ackerbau ist nicht möglich, so lange die Rindviehzucht nicht in richtiger Weise betrieben wird. In Bezug auf die letzteren sind allerdings bedeutende Fortschritte in den letzten Jahren gemacht worden, allein all' die Bemühungen werden nicht zum Ziele führen, so lange nicht Salz in gehöriger Qualität und Quantität verabreicht wird. Leider sei Oesterreich nicht ganz unabhängig in dieser Beziehung, da nur im Einvernehmen mit der anderen Reichshälfte eine Herabminderung der Salzpreise vorgenommen werden könne. In der Voraussetzung, daß sich der Finanzminister sowol wie auch der Ackerbauminister in dieser Richtung bemühen werden, empfiehlt Redner die Annahme der Resolution. (Bravo! Bravo! rechts.)

Abg. Schrems betont die Wichtigkeit des Viehsalzes für die Viehzucht und stellt an den Special-Berichterstatter die Anfrage, ob er sich bei dem Finanzminister erkundigt habe, welche Hindernisse der Ausführung der im Vorjahre beschlossenen Resolution entgegenstehen.

Abg. Neumayer spricht in gleichem Sinne.

Special-Berichterstatter Dr. Dunajewski bemerkt, daß bereits im Jahre 1872 die Regierung durch eine Resolution zur Herabminderung des Viehsalzpreises aufgefordert wurde, daß dieselbe eine Commission eingesetzt habe, deren Resultate leider gleich Null waren. Es werde bei der österreichischen Finanzpolitik das fiscalische Interesse immer in den Vordergrund gestellt; man müsse aber dabei bedenken, daß doch nicht das Staatsärar der Zweck, sondern lediglich Mittel zum Zwecke sei. (Rufe: Sehr richtig!) Hoffentlich wird man auch in Oesterreich der beantragten Resolution bald gerecht werden können. (Bravo! rechts.)

Finanzminister Freiherr v. Pretis:

Ich will auf die Viehsalzfrage nicht weiter eingehen, sondern nur bezüglich meiner Erklärung, die ich bei der vorjährigen Budgetberathung abgegeben habe, bemerken, daß sich die Dinge in Ungarn seitdem geändert haben; eine andere Regierung hat die Leitung übernommen, und der gegenwärtige Finanzminister ist nicht der Ansicht, daß es ihm gestattet sei, auf denjenigen Theil der Einkünfte zu verzichten, welchen die Reducirung der Salzpreise herbeiführen würde. Ich muß also erklären, daß ich heute nicht in der Lage bin, das baldige Zustandekommen einer mit Preisermäßigung verbundenen Vorlage in Bezug auf das Salz in Aussicht zu stellen.

Bei der Abstimmung wird nach dem Antrage des Ausschusses das Erforderniß des Capitels 14 mit [illegible] fl. im Ordinarium und 272.700 fl. im Extraordinarium genehmigt. Das correspondirende Capitel 19 der Staatseinnahmen wird ohne Debatte mit [illegible] fl. eingestellt. Ebenso wird die vom Ausschusse beantragte Resolution, „die Regierung wird aufgefordert, die Frage einer weiteren, auch im Detailverkaufe zum Ausdrucke gelangenden Ermäßigung der Salzpreise, wenigstens der Erzeugung eines billigen Viehsalzes, in ernste Erwägung zu ziehen", angenommen.

Zum Capitel 15, „Tabak", nimmt das Wort

Abg. Heinrich: Derselbe beantragt folgende Resolution: „Die hohe Regierung wird aufgefordert, durch ihre Organe dahin zu wirken, daß bei der Erzeugung der Cigarren mehr Sorgfalt verwendet werde". Redner bittet schließlich die Regierung, gegenüber den Tabakverschleißern ein gewisses Maß von Billigkeit herrschen zu lassen. (Bravo!)

Die Resolution des Abgeordneten Heinrich wird dem Budgetausschusse zugewiesen.

Capitel 15 der Staatsausgaben, Titel 1, 2 und 3; Capitel 20 der Einnahmen, Titel 1 und 2, werden angenommen.

Bei Capitel 16 der Staatsausgaben, „Zeitungsstempel", beantragt

Abg. Fux, daß die vom Ausschusse beantragte Resolution, betreffend die Herabsetzung des Zeitungsstempels dahin abgeändert werden solle, daß der Zeitungsstempel aufgehoben werde.

Der Präsident bemerkt, daß dieser Gegenstand geschäftsordnungsmäßig nicht zulässig sei, nachdem im Laufe dieser Session bereits ein Antrag auf Aufhebung des Zeitungsstempels abgelehnt worden sei.

Abg. Fux bemerkt dagegen, daß es sich nicht um einen selbständigen Antrag, sondern nur um einen Abänderungsantrag handle. Ohnedies beziehe sich die Resolution selbstverständlich erst auf das Jahr 1875.

Abg. Dumba bemerkt, daß mit dem Jahre 1875 noch nicht eine neue Session beginne, sondern daß dieses Jahr noch zur laufenden Session gehöre. Die Regierung könne also nicht in einer Resolution aufgefordert werden, ein Gesetz einzubringen, welches einzubringen sie das formelle Recht nicht habe.

Der Präsident erklärt nochmals mit Berufung auf §. 9 der Geschäftsordnung und mit Rücksicht darauf, daß die Session zu Beginn der Sommermonate nicht geschlossen, sondern nur vertagt worden sei, den vom Abgeordneten Fux gestellten Abänderungsantrag für unzulässig.

Capitel 16 der Staatsausgaben, sowie die vom Ausschusse beantragte Resolution und Capitel 21 der Staatseinnahmen werden angenommen.

Zu Capitel 17 der Staatsausgaben „Taxen" bemerkt

Abg. Dr. Heilsberg, daß das bestehende Gebührengesetz ein sehr lückenhaftes, vieler Auslegungen fähiges und mit [illegible] Maßregeln verbundenes Gesetz sei. Es sei so unberechenbar in seinen Bestimmungen, daß viele Aemter, welche mit gleicher Umsicht vorgegangen sind, in zwei gleichen Angelegenheiten ganz verschiedene Gebühren bemessen haben. Redner bittet, daß mit möglichster Beschleunigung an die Umwandlung dieses jetzt noch in Kraft bestehenden Gebührengesetzes gegangen werden möge. (Bravo!)

Capitel 17 der Staatsausgaben und Capitel 22 der Staatseinnahmen werden angenommen.

Zu Capitel 18 der Staatsausgaben, „Lotto", spricht

Abg. Dr. Roser: Ich freue mich, an dem Herrn Justizminister einen Bundesgenossen gefunden zu haben, welcher in dem Entwurf des neuen Strafgesetzes sagt: „Wer aus dem Glücksspiel ein Gewerbe macht, wird mit Gefängniß bis zu zwei Jahren bestraft, neben welchen auch auf Geldstrafe bis 3000 fl. erkannt werden kann." (Große Heiterkeit.) „Als Glücksspiel ist jedes Spiel anzusehen, bei welchem Gewinn und Verlust lediglich vom Zufall abhängen." (Heiterkeit.) Das Lotto ist ein Zufallsspiel und ich überlasse es dem Herrn Justizminister, gegen den Herrn Finanzminister einzuschreiten. (Beifall und Heiterkeit.)

Abg. Steffens: Vom moralischen Standpunkte ist das Lotto allerdings nicht gerechtfertigt, aber mit dem bloßen Antrage, das Lotto aufzuheben, ist nichts gethan, weil der dadurch entstehende Ausfall nicht gedeckt würde. Merkwürdig ist es, daß von dem Zeitpunkte an, wo über die Aufhebungsfrage des Lottos discutirt wurde, eine [illegible] Steigerung der Einsätze constatirt werden muß. (Widerspruch.)

Capitel 18 der Staatsausgaben und Capitel 23 der Staatseinnahmen werden angenommen. Zu Capitel 29 der Staatsausgaben („Mauthen") spricht

Abg. Dr. Kronawetter. Er erörtert die Frage, ob die in Wien bei den Mauthen eingehenden Beträge dazu dienen sollen, die Erhaltung der ärarischen Straßen für das Land Niederösterreich oder blos für die Stadt Wien zu decken. Diese Frage sei seit vielen Jahren strittig zwischen dem Aerar und der Commune. Im Jahre 18[illegible] wurde von der Statthalterei die Reinigung der ärarischen Straßen in Wien vom Koth und Schnee abgelehnt und der Commune Wien mit der Motivirung aufgebürdet, daß die dafür bewilligten Geldmittel nicht ausreichen und die Reinigung und Bespritzung der Straßen in einer den Anforderungen des Wiener Publicums entsprechenden Weise nur der Stadt Wien obliege. Das Aerar hat nun die Straßen nicht gereinigt, so daß die Mariahilferstraße von der Commune in einem mit der Staatsregierung abgeschlossenen Vertrage zur Reinigung übernommen werden mußte. Daraufhin hat aber die Staatsregierung gleich einen ähnlichen Vertrag für die anderen Aerarialstraßen verlangt, was jedoch nicht zugestanden wurde. Die Linien-Einnahmen von 400.000 fl. wollte man einstecken, aber viele Straßen, wie die [illegible], Augartenstraße, Schottenthorgasse, Favoritenstraße u. s. w. wollte man der Commune aufbürden. Es ist bekannt, daß bei Verträgen zwischen Staat und Commune der Löwenantheil immer dem Staate, niemals den Communen zukommt. Die Commune Wien hat den diesbezüglichen Vertrag allerdings bis heute nicht unterzeichnet, aber welche eigenthümliche Pressionsmittel geübt wurden, um die Commune zur Unterschrift zu nöthigen, werde ich mir erlauben, in Kürze darzulegen.

Der Präsident macht darauf aufmerksam, daß es ihm nicht passend erscheine, bei der vorgerückten Stunde gelegentlich der Berathung der Post „Mauthen" einen Gegenstand so ausführlich zur Sprache zu bringen, der [illegible] zwischen der Commune Wien und dem Ministerium des Innern betreffe. (Beifall im Centrum.)

Abg. Dr. Kronawetter (fortfahrend): Es ist doch nicht in der Ordnung und eines so großen Staates wie Oesterreich nicht würdig, mit der Commune um Kreuzer zu mäkeln, wenn das Recht so klar, wie im vorliegenden Falle, für sie spricht. (Bravo! links.)

Bei der Abstimmung wird das Capitel 19 der Staatsausgaben „Mauthe" im Ordinarium mit 262.500 fl., im Extraordinarium 50[illegible] fl. und das correspondirende Capitel 24 der Staatseinnahmen mit 2,680.000 fl. im Ordinarium eingestellt.

Hierauf Schluß der Sitzung um 4 Uhr. Nächste Sitzung Montag. Tagesordnung: 1. Wahl eines Ausschusses von neun Mitgliedern für den Gesetzentwurf über die Stempel- und unmittelbaren Gebühren; 2. Wahl eines Ausschusses von neun Mitgliedern für die vom Herrenhause beschlossenen Gesetzentwürfe über die Organisirung der Börsen- und Handelsmakler; 3. Wahl eines Ausschusses von 15 Mitgliedern für den Antrag Wildauer wegen Aenderung des Gesetzes über die Schulaufsicht; 4. Wahl eines Mitgliedes in den Steuerreform-Ausschuß an Stelle des Abg. Freiherrn v. Petrino; 5. Fortsetzung der Special-Debatte über das Budget (Ministerium für Cultus und Unterricht).

Inland.

Wien, 5. December. (Parlamentarisches.) Das Abgeordnetenhaus wird in seiner nächsten Sitzung den Voranschlag des Ministeriums für Cultus und Unterricht in Verhandlung ziehen, der jedenfalls zu eingehenden Debatten führen und mindestens zwei Sitzungen beanspruchen dürfte. Die Budgetdebatte soll mit Schluß der nächsten Woche beendigt sein, da der Staatsvoranschlag dann noch der Erledigung seitens des Herrenhauses harrt und [illegible] Abgeordnetenhaus dieselbe abwarten muß, um eventuelle Abänderungen noch vor Antritt der Weihnachtsferien in Verhandlung zu ziehen. — Der Fortschrittsclub hat aus seiner Mitte für den Ausschuß zur Vorberathung des Wildauer'schen Schulaufsichts-Gesetzes [illegible] Dr. Wildauer, Dr. Gage und Dr. Liebl designirt.

Abgeordneter Graf Mieroszewski, der, wie wir meldeten, aus dem Club der polnischen Abgeordneten ausgeschieden ist, veröffentlicht im Krakauer „Czas" ein Schreiben, in welchem er die Motive, die ihn zu diesem Schritte veranlaßten, auseinandersetzt. Graf Mieroszewski hat sich von der Solidarität mit dem Polenclub losgesagt, weil dessen Statuten die Individualität eines Abgeordneten selbst in den kleinsten Dingen so sehr beengen, daß die Entfaltung einer regen Thätigkeit im Abgeordnetenhause dadurch in den meisten Fällen zur Unmöglichkeit gemacht werde. Graf Mieroszewski schildert in eingehender und überzeugender Weise die Verlegenheiten bei der Abstimmung und den hemmenden Einfluß, welchen diese Clubregeln auf jeden galizischen Abgeordneten üben müssen.

Wien, 5. December. (Curatorwahl in der evangelischen Gemeinde.) Gestern hat an Stelle des von Sr. Majestät zum Präsidenten des evangelischen Oberkirchenraths ernannten bisherigen Curators Schmidt der evangelischen Kirchengemeinde A. C. die Ersatzwahl stattgefunden. Gewählt wurde der in allen Kreisen sehr beliebte Ritter v. Murmann, bisheriger Fondsverwalter. Der neue Curator wird von allen Seiten die so nöthige, kräftige Unterstützung finden und gewiß ebenso wie sein in der evangelischen Gemeinde im besten Andenken stehender Vater zum Wohle derselben wirken.

Znaim, 4. December. [Orig.-Corr.] (Zur Bürgermeisterwahl.) Wie seinerzeit gemeldet, wurde die Wahl des Gemeinderathes Anton Jungnickl zum Bürgermeister der Stadt Znaim nicht bestätigt und zwar aus dem Grunde, weil diese Wahl, dem Znaimer Gemeindestatute entgegen, nicht für drei Jahre, sondern nur für den Rest der gegenwärtigen Wahlperiode gelten sollte. Der Gemeinde-Ausschuß hatte gegen diese Entscheidung den Recurs ergriffen, jedoch ohne Erfolg. In seiner letzten Sitzung hat der Gemeinde-Ausschuß nunmehr diese Wahl neuerdings vorgenommen und Herrn Jungnickl auf die Dauer von drei Jahren zum Bürgermeister gewählt.

Prag, 3. December. [Orig.-Corr.] (Aus der evangelischen Kirche. Bevorstehende Erledigung der Superintendentenfrage. Ein großes Aergerniß.) Die Ernennung des ehemaligen Siebenbürger Sachsen-

Grafen C. Schmidt zum Präsidenten des evangelischen Oberkirchenraths hat hier insoweit überrascht, als man den Rücktritt des bisherigen Präsidenten erst zu Neujahr erwartet hatte und bezüglich seines Nachfolgers ohne jeden Anhalt gewesen war. Man ist nun sehr begierig, wie der neue Präsident seine Wirksamkeit beginnen wird, hält aber dafür, daß die Beschleunigung des Geschäftsganges das Dringendste und hiezu die Completirung des Oberkirchenrathes nothwendig sei, in welch' letzterem die Stellen des weltlichen Rathes H. C. und des Secretärs A. C. schon seit lange erledigt sind. Uebrigens hat der Oberkirchenrath die so sehr verzögerte Angelegenheit des böhmischen evangelischen Superintendenten A. C. dadurch ihrer endlichen Erledigung entgegengeführt, daß er die Wahlacten vor drei Wochen an das Cultusministerium leitete und hiebei den mit absoluter Stimmenmehrheit gewählten Senior des östlichen Kirchenbezirks nach Recht und Gesetz zur Bestätigung empfahl, die wol schon in Bälde erfolgen dürfte. Während so die lutherische Superintendentenfrage ihrer friedlichen Erledigung entgegengeht, ist leider in der reformirten Kirche ein Conflict ausgebrochen. Wie bekannt, ist der hiesige reformirte Pfarrer B. Koschut nach langen Weiterungen vor drei Monaten vom Oberkirchenrathe suspendirt worden, weil er die ihm schließlich auf Grund der zweiten helvetischen Confession und des Heidelberger Katechismus vorgelegten Fragen zu beantworten verweigert und die ihm deßhalb zuerkannten Geldstrafen von zuerst zwanzig und dann vierzig Gulden nicht gezahlt hatte. Dagegen recurrirte das Gemeinde-Presbyterium an das Reichsgericht, welches natürlich die Sache, als nicht in seine Competenz gehörig, zurückwies. Nunmehr brachte Pfarrer Koschut beim Cultusministerium einen Protest gegen seine Amtsentsetzung ein und erklärte darin, daß er sich in seinem Prediger-Reverse nur auf die zweite helvetische Confession, aber nicht auf den damals in Oesterreich verboten gewesenen Heidelberger Katechismus verpflichtet habe „und daß er sich zur Beantwortung der aus demselben gestellten Fragen umsoweniger verpflichtet erachten könne, als derselbe auch Schmähungen gegen die katholische Kirche enthalte. Hätte Pfarrer Koschut seine Beschwerde direct beim Cultusministerium eingebracht, so wäre der Vorfall ohne weitere Folgen geblieben, da das Cultusministerium die Sache doch dem Oberkirchenrathe zur Aeußerung mittheilen und dieser schon wissen wird, was er darauf zu sagen hat. Dadurch aber, daß der Recurs bei der hiesigen Landesstelle eingebracht wurde, ist auch die Denunciation in den hiesigen amtlichen Kreisen, sowie im fürsterzbischöflichen Consistorium bekannt und der Gegenstand eines großen Aergernisses geworden. Der Heidelberger Katechismus ist von der gleichnamigen Universität bereits 1562 zur Begründung der reformirten Glaubenslehre sowie zur Abwehr gegen die verlassene Kirche herausgegeben worden und hat daher in der damaligen Zeit der heftigen Glaubenskämpfe nothwendig auch manche scharfe Abweisungen enthalten. Diese Stellen sind aber im Laufe der Zeit bis auf etwa zwei sämmtlich aus dem Buche verschwunden. Pfarrer Koschut ist nicht über jene Stellen, sondern über seine Auffassung der reformirten Abendmalslehre gefragt worden. Wie immer man aber über die Vorlegung solcher Glaubensfragen denken mag, so steht doch fest, daß jede Kirche auf die Bekenntnißtreue ihrer Geistlichen angewiesen und der Oberkirchenrath durch den §. 102, Alinea 1, ausdrücklich verpflichtet ist, die Aufsicht über die Reinheit der Lehre und über den Cultus, über das Schulwesen, über die evangelische Gottesfurcht, Zucht und Ordnung zu führen. Jeder evangeliche Geistliche wird vor seiner Ordination durch den sogenannten Prediger-Revers auf die Lehre seiner Kirche verpflichtet. Die evangelische Kirche hat aber kein Priestergelübde, und es kann daher jeder Geistliche, der mit der Lehre seiner Kirche zerfallen ist, seinen Stand jederzeit aufgeben, ohne irgendwelche Verpflichtung mit sich zu nehmen. Wer aber in der evangelischen Kirche ein Amt übernimmt und darin seine Existenz sucht, muß auch schon vom gemeinen Rechtsstandpunkte zur Erfüllung seiner Amtsobliegenheiten verpflichtet sein. Jeder evangelische Pfarrer ist nach §. 22—1 der Kirchenverfassung zur Verkündigung der Lehre der heiligen Schrift in Uebereinstimmung mit dem kirchlichen Bekenntnisse und zum Gehorsam gegen die Obrigkeit verpflichtet.

Ausland.

Berlin, 4. December. [Orig.-Corr.] (Aus dem Reichstage: Etatsdebatte über den „diplomatischen Ausschuß" des Bundesraths. Bismarck, Jörg, Windthorst, Lasker.) Wir stehen hinter einer so leidenschaftlich erregten Debatte, wie wir sie im Reichstage seit Jahren nicht gehabt haben.

Der Abgeordnete Dr. Jörg nahm Anlaß, bei Besprechung des Etatstitels „Bundesrathsausschüsse", die auswärtige Politik des Kanzlers zu kritisiren und kein gutes Haar an ihr zu lassen. Was brachte dieser ultramontane Doctrinär Alles zur Sprache! Alle Reiche der Welt ging er durch, und überall soll Bismarck Fiasco gemacht haben. Sehr aufgebracht ist er, daß Deutschland und Oesterreich zusammen gegen die Carlisten Front gemacht haben, und daß sie die Sache eines Mannes unterstützen, dessen Namen in den Mund zu nehmen Dr. Jörg sich scheut, um seinen Mund nicht zu „beflecken." Mit unserer spanischen Politik haben wir uns die Gunst Rußlands verscherzt, dieser augenblicklich imposantesten Macht. Aber wir müssen uns, wie Jörg deducirt, die Mißgriffe Bismarck's aus seiner Erregtheit erklären, in die er durch die Frevelthat eines halbverrückten Menschen gerieth.

Bismarck hatte Jörg mit steigender Unruhe zugehört und konnte kaum erwarten, bis er zu Worte kam. Dr. Jörg's Kritik ist ihm Nergelei an Allem, sie läuft auch darauf hinaus, das Reich zu discreditiren, Unfrieden zu erregen und den Verdacht zu erwecken, als wollten wir den Frieden stören. Ich bin, sagt Bismarck, sehr viel friedfertiger wie der Herr Vorredner. Ihn ärgert, daß wir gegen die Carlisten Front machten. Ja, meine Herren, dazu trieb es mich, als man den Hauptmann Schmidt umgebracht hatte. Mein erster Eindruck dieser Nachricht war der: Das wäre keinem englischen und keinem amerikanischen Berichterstatter passirt. Also dachte ich: Wir müssen den deutschen Namen zu Ehren bringen, wir müssen Anderen Respect vor Deutschland einflößen. (Großer Beifall links.) In Spanien stützten wir die Partei, von welcher allein noch Rettung für dies unglückliche Land zu erwarten ist. Dr. Jörg beklagt, daß wir mit Rußland zerfallen seien. Nun, seit beinahe hundert Jahren stehen wir mit dieser Macht auf freundschaftlichstem Fuße, und vielleicht niemals waren unsere Beziehungen intimer wie gerade jetzt. Rußland hatte in der spanischen Sache theoretische Bedenken, die wir respectirten, und practisch war es in der Anerkennungsfrage nicht interessirt, denn es liegt so und so viel Meilen weiter von Spanien wie wir. Dr. Jörg möchte das gute Einvernehmen unter den deutschen Regierungen stören und namentlich Baiern gegen uns aufbringen, aber das wird ihm nicht gelingen. Wir verständigen uns im Bundesrath wie im diplomatischen Ausschuß über Alles, es ist kein Mißtrauen gegen mich vorhanden. (Bravo!) Des Herrn Jörg Partei kann ich nicht versöhnen. Er berührte den Kullmann-Fall. Nun, meine Herren, es ist ja notorisch, daß Kullmann sich an Ihre Rockschöße anhängte — (Große Bewegung im Centrum) — und als ich ihn im Gefängniß fragte: „Wer ist den Ihre Partei?" da antwortete er: „Meine Partei ist die Centrumspartei des deutschen Reichstags!"

Im Centrum ruft man laut: Pfui! links hört man Bravo! rufen. Das Pfui und das Bravo steigern sich, der Lärm wird immer größer. Je lauter das Pfui, desto lauter hört man das Bravo von links. Der Präsident ist bemüht, die Ruhe wieder herzustellen, aber es gelingt ihm nicht; es vergehen beinahe fünf Minuten, bis die Glocke durchdringt und das Haus Windthorst zuhört.

Windthorst ist zerstreut, er weiß sich nicht zurechtzufinden, seine Erwiderung ist schwach. Er erwartet, Bismarck werde einsehen, wie sehr er Unrecht gethan habe, die Centrumspartei für Kullmann's Verbrechen direct verantwortlich zu machen. Besonders schlimm ist, daß Bismarck schon in Kissingen Alles that, um die Gemüther zu verwirren, denn vom Altan herunter, gleich nach dem Attentat, machte er uns für das Attentat verantwortlich und in lächerlicher Weise trug die officiöse Presse die Wühlerei gegen uns weiter.

Bismarck erwidert, er habe in Kissingen nur seinen unmittelbaren Eindrücken Worte geliehen, er habe blos gesagt, was er von Kullmann gehört. Die officiöse Presse, war sie agitatorischer wie die ultramontane? und that Herr Windthorst das Geringste, um die Germania-Presse zu beschwichtigen?

Lasker findet es unerhört, daß Jörg und Windthorst darauf ausgehen, Deutschland als Friedensstörer zu denunciren. Das ist Verrath am Vaterlande! (Lauter Beifall links, Zischen im Centrum.)

Forckenbeck ruft für diese Aeußerung Lasker zur Ordnung und, zu Windthorst sich wendend, bemerkt er, Windthorst habe zu verstehen gegeben, der Reichskanzler könne sagen, was er wolle. Wenn der Reichskanzler Unparlamentarisches sagt, so werde ich die Würde des Hauses zu wahren wissen! (Beifall auf allen Seiten.)

Bismarck beklagt sich über das „Pfui!", das er gehört von der zweiten Bank im Centrum.

Lenz von Würtemberg, Staatsanwalt, bemerkt: Das „Pfui!" hat Graf Hallestrem gerufen. (Bewegung im Saale. Der Präsident hatte schon vorher diesen Ruf als unparlamentarisch gerügt.)

Windthorst nimmt noch einmal das Wort, um Bismarck zu antworten. Er beklagt die ganze Richtung der Reichspolitik. Alles läuft darauf hinaus, den päpstlichen Stuhl zu schädigen und dieswillen werden überall Bundesgenossen gesucht. Dabei verfährt man gegen gute Bundesgenossen außerordentlich rücksichtslos. Was will es z. B. bedeuten, wenn man der österreichischen selbständigen Presse durch die deutsche officiöse Presse einen Verweis geben läßt? Will man damit etwa auf das Wiener Cabinet eine Pression ausüben? Wir sehen zu viele Mißgriffe, und deßhalb rügen wir sie. Herrn Lasker's Vorwurf ist ein ganz ungerechtfertigter, wir wollen Deutschlands Wohlbefinden und Glück!

Es folgt noch eine Reihe persönlicher Bemerkungen.

Graf Ballestrem: Es ist neu, daß ein parlamentarischer College versucht, in diesem Hause Polizeidienste zu verrichten. Er brauchte mich nicht mehr zu denunciren, nachdem der Herr Präsident das „Pfui!" bereits unparlamentarisch geheißen hatte.

Lasker polemisirt gegen Windthorst, Windthorst gegen Lasker. Endlich legt sich der Sturm durch Annahme eines Schlußantrages, aber es gewinnt ganz den Anschein, als werden Scenen wie die heutige sich nächstens wiederholen.

Paris, 3. December. [Orig.-Corr.] (Zur Botschaft Mac Mahon's. Aus der Kammer. Neue Verhaftungen.) Die Botschaft des Marschalls Mac Mahon hat nur eine Verzögerung von 24 Stunden erlitten. Dem Programme gemäß hätte das Document schon gestern zur Verlesung gelangen sollen; wegen einiger für nothwendig erachteten Veränderungen wurde es erst heute um 3 Uhr Nachmittags zur Kenntniß der National-Versammlung gebracht und gerade wie eine Thronrede des Kaisers Napoleon um die nämliche Stunde an allen Straßenecken angeschlagen. Ganz Paris kennt daher jetzt schon die „Message" so gut wie die Abgeordneten in Versailles. Der erste Eindruck ist für den Verfasser des Documents, wie er auch heißen mag, nichts weniger als schmeichelhaft; den ersten Theil, wo von der Finanzlage und dem commerziellen Aufschwung gesprochen wird, findet man pedantisch, die Sätze über die constitutionellen Gesetze inhaltsleer und abgedroschen. Der Präsident erklärt den Herren Abgeordneten, daß ihm die Gewährung verfassungsmäßiger Einrichtungen äußerst lieb wäre — was ja alle Welt schon weiß und wirklich nicht nöthig zu wiederholen war. Nach dieser Liebeserklärung an die sagenhaften constitutionellen Vorlagen folgt jedoch gleich die Versicherung, daß die brennende Liebe im Herzen Mac Mahon's nur eine platonische ist. Sollte man ihm seine Bitte abschlagen, nun so macht er sich nichts daraus und regiert einfach ohne Verfassung bis zum 20. November 1880, wie er seit dem 20. November 1873 regiert hat. Er ist zu delicat, er achtet den Schlendrian in der National-Versammlung zu sehr, um sich einer Weigerung wegen aufzuhalten oder gar auf dem Wege der Gewalt zu erreichen, was in Güte nicht zu bewerkstelligen ist. Diese Haltung den constitutionellen Gesetzen gegenüber erinnert lebhaft an den von einem Journal letzthin citirten Ehecandidaten, der zu seiner präsumtiven Schwiegermutter äußerte: „Es ist mein innigster Wunsch, in Ihre so geehrte Familie einzutreten; sollten Sie jedoch geruhen, mir die Hand Ihres Fräulein Tochter zu verweigern, bitte ich, überzeugt zu sein, daß ich mir die Gurgel nicht abschneiden werde."

Diese Versicherung des Marschalls, daß er unter allen Umständen auf dem Posten verbleiben will und nicht im Entferntesten daran denkt, seine Entlassung zu geben, wenn man ihm die constitutionellen Garantien verweigert, wird das Faulkissen der Parteien und der Fractionen werden. Pah! Was haben diese Garantien zu bedeuten, wenn der Säbel ohne dieselben weiter regiert, wozu sich also den Kopf zerbrechen mit parlamentarischen Combinationen, Verfassungsstudien, Vereinigung der Centren u. s. w. Das Septennat ohne Phrase ist dann viel bequemer, und jede Partei kann es als eine Anwartschaft auf ihren Triumph betrachten. Bei dieser Regierungsform ist Alles reservirt; die Legitimisten, die Orleanisten, die Bonapartisten, jede Partei glaubt, daß sie am 20. November 1880, Punkt 12 Uhr, die Erbschaft antreten werden. Die Republikaner können, streng genommen, das Nämliche versichern, aber der Satz über die doctrines pernicieuses, welche sich in so erschreckender Weise verbreiten sollen, würde einer solchen Hypothese, daß Mac Mahon für diese Ansichten arbeitet, einige Wahrscheinlichkeit benehmen. Ueber diese schädlichen Lehrmeinungen ließe sich Manches sagen und unwillkürlich drängt sich die Frage auf, ob gewisse gegen das bestehende Regime gerichtete Briefe, gewisse Red-nungscomités und verschwörerische Kundgebungen nicht schädlicher sind als die republikanischen Doctrinen, welche wenigstens das, was heute besteht, nicht direct bedrohen. Ein wenig müßte mit dem Säbel gerasselt werden und alle Welt war auf diese Heraufbeschwörung des rothen Gespenstes gut vorbereitet, daß die Wirkung dieses excommunicirenden Satzes beinahe gleich Null blieb.

Nachdem die Botschaft verlesen und, wie man mir versichert, mit mehr Ruhe als Begeisterung entgegengenommen wurde, nahm die Versammlung die Debatte über das Universitäts-Gesetz in Angriff. Die Vorlage ist von der größten Tragweite; wird das Gesetz angenommen, so ist es um den alten Ruf und um die Unabhängigkeit der französischen Universität geschehen. Bei den bedeutenden Geldmitteln, über welche sie verfügen und bei ihrem Einfluß auf den Familienvater, wird es den Clericalen durchaus nicht schwer fallen, ihren Hochschulen auf Kosten der staatlichen Institute eine wichtige Clientel zu verschaffen. Die Lage des Ministers v. Cumont ist eine sehr schwierige, er hat sein ganzes Leben hindurch für katholische Universitäten gefochten, er ist seinen Freunden und bischöflichen Gönnern gegenüber engagirt und doch kann er sich diesmal den Clericalen nicht anschließen, weil der Ministerrath für das Gesetz nicht schwärmt.

Herr v. Cumont, der weder Bachelier noch Vicomte ist, wie der Herr About so boshaft und geistreich demonstrirte, will sich aus der peinlichen Lage helfen, indem er an den Debatten gar nicht theilnimmt und seinem Unter-Staatssecretär Desjardins die Bürde auflastet, Herrn Dupanloup und den anderen Vertretern katholischer Hochschulen zu antworten. Herr Desjardins wird vielfach jetzt schon als Nachfolger seines gegenwärtigen Chefs bezeichnet; sollte er mit durchgreifendem Erfolg auftreten, so wird sich dies Gerücht wahrscheinlich in Bälde bewahrheiten.

Da die sonntägigen Wahlen manchen Philister ins Bockshorn gejagt haben, so muß etwas geschehen, um die geängstigten Gemüther zu beruhigen. Herr Leon Renault ließ daher wieder einige Verhaftungen von Communards vornehmen, welche von den conservativen Denuncianten-Blättern mit Genugthuung signalisirt werden. Da man jedoch keine Namen anführt, so wird es sich wol nicht um Hauptrollen in dem fürchterlichen Drama handeln, das sich vor vier Jahren abspielte und heute noch Sühnopfer fordert. Die Polizei wird wahrscheinlich in dem von ihr wohlüberwachten Revier einen Griff gethan haben, wo sich ein paar Hundert Ex-Nationalgardisten bewegen, deren Gewissen vielleicht nicht ganz rein ist, die aber in der Ueberzeugung leben, man hätte sie, absichtlich oder nicht, vergessen. Die Präfectur betrachtet diese ehemaligen Föderirten gerade wie das Wild, welches man im herrschaftlichen Park frei herumlaufen läßt, bis man eins oder das andere zum Vergnügen des Jagdherrn zu Tode hetzt. Will die Polizei imponiren, muß, wie heute in Versailles, das rothe Gespenst heraufbeschworen werden, so faßt man einige aufs Gerathewohl beim Kragen und die Gesellschaft ist wieder einmal gerettet.

Nr. 336. Wien, Montag 7. Dezember 1874. XXVIII. Jahrg.

Das Fremden-Blatt erscheint täglich.
Man pränumerirt Wollzeile Nr. 4.
Ganzjährig 16 fl. Oesterr. W.
Halbjährig 8 fl. „ „
Vierteljähr. 4 fl. „ „
Monatlich 1 fl. 40 kr. „
Für die Zustellung des Morgen- und Abendblattes ins Haus monatlich 30 kr.

Fremden-Blatt.

(Abend-Blatt.)

Redaktionsbureau: Wollzeile Nr. 17.

Abonnement für die Provinz:
Ganzjähr. 20 fl. Oesterr. W.
Halbjähr. 10 fl. „ „
Vierteljähr. 5 fl. „ „
Monatlich 1 fl. 70 kr. „
Einzelne Abendblätter kosten 3 kr. Oe. W.

Wien, 7. Dezember.

In der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses wird die Verhandlung über das Budget des Finanzministeriums beendet werden. Es kommt sodann das von Herrn v. Stremayr verwaltete Ressort an die Reihe und da wird es kaum ohne blaue Flecken abgehen. Herrn v. Stremayr's diplomatisirende Kirchenpolitik wird von verschiedenen Seiten lebhaft angegriffen werden, die slavischen Abgeordneten Mährens werden eine neue, vielleicht sogar vermehrte Auflage der bekannten Klagelieder über angebliche Zurücksetzung ihrer Muttersprache in den Schulen zum Besten geben, und auch die Ruthenen dürften den Anlaß ergreifen, um sich ihres durch die Polen bedrängten Idioms anzunehmen, die Klerikalen werden wohl auch Manches an dem Chef des Kultus- und Unterrichtsministeriums auszusetzen finden. Kurz Herr v. Stremayr wird die hundert Arme eines Hekatoncheiren brauchen, um alle Angriffe, die seiner harren, von sich abzuwehren.

Das Kriegsbudget für 1876 bildet zumal in der „ungarischen Presse" den Gegenstand zeitweilig auftauchender Besorgnisse. Man will allerhand Augurien entdeckt haben, daß das Reichskriegsministerium seine Forderungen höher zu spannen beabsichtige, als die finanzielle Lage beider Reichshälften gestattet. Um so lieber nehmen wir von der Versicherung eines militärischen Fachblattes Notiz, wonach die Besorgnisse über die Höhe des präliminirten Budgets „nicht begründet" sein sollen. In den großen Zügen — so heißt es, — lehnt sich der Voranschlag an die Ziffern des Budgets für 1875 an. Im Extraordinarium hat sich die Kriegsverwaltung — angesichts der augenblicklichen wirthschaftlichen Lage des Reiches — in die denkbar möglichste Anspruchslosigkeit gefaßt. Die Einstellung eines Betrages zur Beschaffung neuer Geschütze wird sich aber hier als unausweichlich zeigen. Im ordentlichen Erfordernisse dürften nur zwei Titel eine mäßige Erhöhung aufweisen: Generalstab und Mannschaftskost. Ersterer soll schon im Frieden auf den vorgeschriebenen Kriegsstand gebracht werden, eine Forderung, die von dem Chef des Generalstabes aus triftigen Gründen und mit dem Gewichte seiner einflußreichen Stellung vertreten wird. Was den zweiten Punkt betrifft, so ist es eine auch schon von den Delegationen längst anerkannte traurige Wahrheit, daß sich die Subsistenzverhältnisse unserer Mannschaft in einer Situation befinden, welche deren endliche Besserung zur ersten, ja zur heiligsten Pflicht des Kriegsministers machen. Die jetzigen Zustände sind nicht mehr länger haltbar. Auch auf finanziellem Gebiete sind die jetzigen Zustände „nicht mehr länger haltbar" und wir können nicht dringend genug mahnen, daß man dies nicht aus den Augen verliere.

Die Organe der Deakpartei sehen die Nothwendigkeit ein, daß man dem Ministerium Bitto und der Finanzpolitik Ghyczy's durch irgend eine entschlossene Kundgebung zu Hilfe kommen müsse. „Pesti Naplo" glaubt, daß die Votirung der Indemnitätsvorlage jetzt, nachdem die Opposition dieselbe zum Sturze der Regierung gebrauchen will, auch von Seite der Deakpartei als Vertrauenssache betrachtet werden müsse, was den Verhandlungen im Reichstage eine besondere Wichtigkeit verleiht. Es sei deshalb zu wünschen, daß die Mitglieder der Deakpartei in großer Anzahl erscheinen mögen, um das Resultat der Verhandlungen glänzend zu gestalten. In der letzten Konferenz der Deakpartei machte sich die freundlichste Stimmung für das Kabinet Bitto geltend. Der Minister-Präsident wiederholte seine im Finanzausschusse abgegebene Erklärung. Er bat um unveränderte Annahme der Indemnitäts-Vorlage und die Partei nahm den Antrag mit lebhaftem Beifall an. Bei diesem Anlasse erbat sich Somsich von der Regierung bestimmte Auskunft, ob sie die Herstellung des Gleichgewichtes binnen zwei Jahren für möglich halte und welche Mittel sie anzuwenden gedenke. Ghyczy erklärte, daß er ein hierauf bezügliches ausführliches Programm zu unterbreiten keinesfalls im Stande sei, daß er aber die Hoffnung hege, die Steuergesetz-Entwürfe werden, wenn durchgeführt, die Regelung des Staatshaushaltes binnen zwei Jahren ermöglichen.

Den heftigen Debatten im deutschen Reichstag ist eine momentane Pause gefolgt, die aber nur der einem neuen Ausbruch der Trübseligkeiten vorangehende Waffenstillstand ist. Bismarck scheint eine förmliche Campagne gegen die Ober-Präsidenten begonnen zu haben, nach Nordenflycht soll nun auch Bodelschwingh (Hessen-Nassau) an die Reihe kommen.

Die Botschaft des Marschalls Mac Mahon hat, wie sich nun, nachdem man allseitig sich darüber ausgesprochen hat, herausstellt, in Frankreich nirgends vollkommen befriedigt und auch nirgends empfindlich angestoßen. Die Organe der extremen Parteien wußten im Voraus, was sie von dem Dokumente zu erwarten hatten; die Blätter des linken Zentrums sind theilweise befriedigt, da sie in einigen Phrasen ein freilich noch sehr schüchternes Entgegenkommen der Regierung zu erkennen glauben: alle Welt ist ziemlich darüber einig, daß die Kundgebung des Präsidenten an der allgemeinen Lage nicht das Geringste geändert hat.

In Paris haben gestern die fünf Nachwahlen für den Munizipalrath stattgefunden und sind, wie zu erwarten stand, zu Gunsten der gemäßigten Republikaner, welche drei, und der Radikalen, welche zwei ihrer Kandidaten durchsetzten, ausgefallen.

In der französischen Nationalversammlung ist gegenwärtig die Vorlage über den höheren Unterricht an der Tagesordnung und gibt zu eingehenden und lebhaften Diskussionen Anlaß. Paul Bert von der Linken befürwortet die Errichtung vier großer, von der Pariser Universität unabhängiger Universitäten, die auf dem Prinzip der Freiheit, der Wissenschaft und der selbstständigen Verwaltung, wie in Deutschland beruhen, sollen. Ueberhaupt zollt er dem deutschen Universitätssystem warmes Lob und aufrichtige Anerkennung. „Jede deutsche Universität," erklärt er, „ernennt selbst ihre Professoren, um deren politische Meinungen und philosophische Ideen sie sich wenig kümmert, desto mehr aber um ihre wissenschaftlichen Verdienste und um ihren Ruf in der Gelehrtenwelt. Neben diesen ordentlichen Professoren sehen wir die Schaar der Privatdozenten, die von verschiedenen Standpunkten dasselbe Fach behandeln und in ihren Urtheilen ebensowenig gebunden sind, als die anderen Professoren. Das nenne ich die wahre Lehrfreiheit, wenn sie gleich gelegentlich Uebertreibungen nach sich ziehen kann. Auch dürfen wir nicht vergessen, daß aus den deutschen Universitäten zum größten Theil die gewaltige nationale Bewegung von 1813 hervorgegangen ist." — Vom klerikalen Standpunkt aus sprach namentlich Monsignor Dupanloup von Orleans und ficht besonders über den Syllabus mit Challemel-Lacour einen Streit aus, der nicht zu seinem, des Bischofs, Ehren ausgegangen zu sein scheint. Das Streben der Partei, deren Wortführer Bischof Dupanloup ist, geht wie allerwärts, so auch in Frankreich darauf aus, diese Freiheit des höheren Unterrichtes in der Weise zu verwirklichen, daß die römische Kirche das Monopol erhält, in ihrem Sinne die Wissenschaft zu behandeln und jede andere Lehr-Freiheit, welche den Geboten und Interessen der Kurie zuwiderläuft, zu unterdrücken. Der Kampf der gegenwärtig in der französischen Nationalversammlung geführt wird, ist deshalb von großem allgemeinen Interesse.

Nachdem schon im „Monitore von Bologna" zu lesen war, daß Garibaldi die ihm zugedachte Dotation nicht anzunehmen gedenkt, findet man nun im „Popolo Romano" Folgendes: „Professor Alfonso Garizzo, welcher von Caprera gekommen ist, hat mitgetheilt, daß General Garibaldi nicht Willens ist Caprera vor der Hand zu verlassen und daß er sich überhaupt nicht dazu enschließen wird, wenn er erfährt, daß seine Ankunft in Rom zum Gegenstand von Demonstrationen gemacht werden oder Unordnungen hervorrufen soll. Ueber die Nationaldotation soll er sich mit folgenden Worten geäußert haben: „Es ist wahr, daß ich im Jahre 1860, als ich mit Conforti darüber sprach, gesagt habe, daß ich nicht abgeneigt sein werde, ein „zartes Anerbieten" anzunehmen, wenn Italien wohl eingerichtet sein würde. Aber ich konnte nicht voraussetzen, daß sein ökonomischer Zustand nach vierzehn Jahren so zerrüttet sein würde, daher," schloß er, „würde nur davon zu reden, ein Verbrechen sein. Man kann daher schon jetzt mit voller Gewißheit annehmen, daß der General dem Parlamente für seinen guten Willen danken, die Dotation aber nicht annehmen wird.

Ein Telegramm der „Times" aus Buenos-Ayres vom 3. Dezember berichtet, daß Mitre, nachdem er von den Regierungstruppen geschlagen und verfolgt worden war, umsonst eine Kapitulation vorschlug und sich endlich mit seiner ganzen Armee auf Gnade und Ungnade ergab. Der Friede ist wieder hergestellt.

Aus dem deutschen Reichstag.

Der Telegraph hat nur einen unvollständigen Auszug aus jener zweiten „konfessionellen" Debatte im deutschen Reichstage gebracht, in der so interessante Enthüllungen über heimliche Politik der Kurie gemacht worden sind. Fürst Bismarck erzählte im Verlauf der Debatte, Msgr. Meglia, der frühere Nuntius in München (jetzt in Paris), habe gesagt: „Uns (der Kurie) kann nur die Revolution helfen." Es sprach hierauf Reichensperger, der Wilhelm III. für den größten Feind der Kirche erklärte und behauptete, er habe die Ueberzeugung, wenn Napoleon gesiegt hätte, wäre es der Kirche noch schlechter gegangen. Darauf sprach der württembergische Ex-Minister v. Varnbüler. Aus seiner Rede entnehmen wir folgende, die Aeußerungen Bismarck's bestätigende Stelle:

„Bei einer Unterredung, welche der württembergische Geschäftsträger mit dem Nuntius Meglia hatte, beklagte sich derselbe über die mißliche Lage der katholischen Kirche in ganz Europa, und es führte das ungefähr zu der Aeußerung: „Die katholische Kirche kommt zu ihrem Recht nur in Amerika, in England und etwa in Belgien, der Kirche kann nur allein die Revolution helfen." (Hört, hört!) Ich kann für die Richtigkeit dieser Worte ihrem Sinne nach vollkommen einstehen — ich habe in diesem Augenblick den Brief nicht vor mir — aber ich stehe für die Richtigkeit der Worte ihrem Sinne nach ein. Ich weiß nur nicht, ob der Nuntius Meglia die Ansichten der römischen Kurie ausgedrückt hat; thatsächlich aber ist, daß er indessen Nuntius in Paris geworden ist, also eine wesentlich wichtigere Stellung einnimmt als damals. (Hört!)

Tagesneuigkeiten.

Wien, 7. Dezember.

* (Hofnachrichten.) Se. kaiserl. Hoheit Kronprinz Rudolf ist heute Vormittags um 9 Uhr mittelst Courierzuges der Westbahn zum Besuche Sr. kais. Hoheit des Herrn Erzherzogs Franz Karl nach Salzburg abgereist und begibt sich von dort nach München. In Begleitung des Kronprinzen befinden sich General v. Latour und Graf Palffy. — Die Meldung von der Bestellung des Sektionsrathes im Kultusministerium Dr. H. Jirecek zum Lehrer der böhmischen Sprache und Literatur für den Kronprinzen Rudolf findet ihre Bestätigung. Der Schwerpunkt dieser Berufung wird mehr in den Vorträgen über böhmische Literatur zu suchen sein, da der Kronprinz heute schon das Czechische ganz vortrefflich spricht, wie man sich bei seiner Reise durch Böhmen im Jahre 1871 zu überzeugen Gelegenheit hatte. Der Lehrer des Kronprinzen im Czechischen war der in dem militärischen Stabe des Kronprinzen befindliche Artillerie-Major Ritter v. Spindler.

* (Personalnachrichten.) Wie aus Bukarest gemeldet wird, gab das Fürstenpaar im Palast dem österreichischen Generalkonsul Baron Calice und seiner Gemalin zu Ehren am 5. d. ein Diner, an welchem der Minister des Aeußern, der Kammerpräsident und die Crême der Aristokratie theilnahmen. Diese ungewöhnliche Auszeichnung macht daselbst großes Aufsehen. — Dem Oberlieutenant der nicht aktiven Landwehr Dr. Alfred Ritter Jernitschek von Wehrstadt wurde von Sr. Majestät die Truchsessenwürde verliehen. — Der Pflastererpolier Leopold Breit in Wien erhielt in Anerkennung vieljähriger redlicher Pflichterfüllung das silberne Verdienstkreuz. — Der Minister des Innern hat den im Ministerium des Innern in Verwendung stehenden Bezirkskommissär Viktor Freih. v. Puthon zum Statthalterei-Sekretär im Küstenlande ernannt. — Aus Davos in der Schweiz ist die telegraphische Nachricht eingetroffen, daß am Freitag dort Herr Graf August Nostitz, der 23jährige Sohn des Herrn Grafen Siegmund Nostitz, verschieden ist. — Nach einem Telegramme aus Kremsmünster wurde der Herr Prior des Stiftes Kremsmünster, P. Maximilian Kerschbaum, geistl. Rath, Inhaber des goldenen Verdienstkreuzes mit der Krone, Rentmeister und Musikdirektor, Freitag Morgens todt im Bette gefunden. Der Verblichene war am 3. Oktober 1805 zu Gerotten in Nieder-Oesterreich geboren. — Samstag Abends ist in Innsbruck in einem Alter von 78 Jahren die Witwe des Innsbrucker Ehrenbürgers, Feldzeugmeisters Baron Roßbach verschieden. Ihrer jüngern, gleichfalls schon hochbejahrten Schwester, der Witwe Baronin Malowetz, ging das Ableben der von ihr fast unzertrennlichen Schwester so sehr zu Herzen, daß sie in Folge der Aufregung gleichfalls Tags darauf verschied. Ein Herzschlag machte ihrem Leben ein Ende und vereinte sie mit der ihr im Tode vorangegangenen Schwester. — In der Freitags-Sitzung der französischen Nationalversammlung machte Präsident Buffet die Anzeige, daß der Abgeordnete Graf Jaubert, ehemaliger Pair von Frankreich, Mitglied des Instituts und Verfasser des Gesetzentwurfs über den höheren Unterricht, der eben berathen wird, überhaupt eine der rührigsten und beliebtesten Persönlichkeiten des rechten Zentrums, zu Cannes im Alter von 76 Jahren gestorben ist. Graf Jaubert war in dem von Herrn Thiers am 1. März 1840 unter denkwürdigen Umständen gebildeten Kabinet Minister der öffentlichen Arbeiten. Die Kammer nahm die Meldung mit Zeichen lebhaften Bedauerns auf.

* (Kaiser Maximilian-Monument.) Wie aus Triest gemeldet wird, dürfte die Aufstellung und Enthüllung des Maximilian-Monumentes auf der Piazza Giuseppina in Triest nicht vor dem Monate Februar k. J. stattfinden, da sich die Ziselirungs-Arbeiten unvorhergesehener Weise verzögert haben.

* (Ehrengeschenk Frankreichs an England.) Ueber die der Königin von England dargebrachte Auszeichnung seitens des französischen Volkes, dessen der Telegraph in Kürze erwähnt, wird heute folgendes Nähere berichtet. Nach dem Diner am Mittwoch empfing die Königin die französische Deputation, bestehend aus Herrn d'Agiviet und Graf Serrurier, welche vier Bände Adressen von französischen Städten und Gemeinden überreichte. In diesen Adressen wird dem englischen Volk der Dank ausgesprochen für die den Kranken und Verwundeten während des Krieges von 1870—71 geleisteten Dienste. Die vier Bände wurden auf einen Tisch gelegt und die Herren d'Agiviet und Serrurier erklärten den Inhalt derselben. Die Königin erwiderte in französischer Sprache: „Ich empfange mit Vergnügen die mir von Ihnen überreichten Bände, welche von mir sorgfältig werden aufbewahrt werden als Gedenkblätter jener interessanten historischen Ereignisse, die sie verewigen. Sie sind schön als Kunstwerke, aber ihr Hauptwerth in meinen Augen ist der, daß sie ein dauerndes Denkmal der Dankbarkeit des französischen Volkes bilden für ihnen von Engländern, die unter einem einfachen Impulse der Humanität handelten, frei und gerne geleistete Dienste. Ihre Anerkennung dieser Dienste kann nicht umhin, von meinen Unterthanen geschätzt zu werden und wird das freundliche und herzliche Gefühl verstärken, welches, wie ich glücklich genug bin, zu glauben, zwischen den beiden Nationen besteht." Die Deputation verabschiedete sich hierauf. Die Zeremonie hatte im weißen Saale in Gegenwart des Hofes, des französischen Botschafters, der Gräfin Jarnac und der Lady Derby stattgefunden. Nach dieser Zeremonie vertheilte die Königin eigenhändig Auszeichnungs-Medaillen an neun Soldaten und Matrosen, die sich in dem Feldzuge gegen die Aschantis besonders hervorgethan haben. Diese Ordensvertheilung wurde privatim vollzogen und nach derselben den Dekorirten ein Frühstück gegeben und das königl. Schloß gezeigt.

* (Spende.) Der Bankier in Alexandrien, Herr Lewy de Manasse, hat dem Pensionsfonde des Journalisten- und Schriftstellervereins „Concordia" den Betrag von 500 fl. gespendet, welcher diesem Vereine durch die gütige Vermittlung Sr. Exzellenz des Sektionschefs Baron Hofmann zugeführt wurde.

* (Frl. Pagay, wo bist Du?) Also fragt die „Wiener Zeitung", deren Aufgabe es ist, der Gedächtnißschwäche einzelner Menschenkinder nachzuhelfen. Eine solche Frage pflegt in der Regel nicht gerade sehr angenehm zu berühren; diesmal ist sie an das ehemalige Mitglied des Strampfertheaters aus dem Grunde gerichtet, weil es vergessen zu haben scheint, dem Herrn Josef Raftl, Möbelhändler in Wien, 690 fl. zu bezahlen. Die Tagsatzung wurde dieserwegen auf das Repertoire des Landesgerichts für den 17. Dezember angeordnet und dem Fräulein ein Kurator bestellt. Ob es dann nicht heißen wird, „eingetretener Hindernisse wegen kann die für heute angekündigte Tagsatzung nicht stattfinden" 2c. 2c., steht allerdings noch in Frage.

* (Die russischen Offiziere,) welche den Brucker und Brandeiser Manövern beigewohnt haben, veröffentlichen im „Ruski Invalid" einen eingehenden Bericht über diese Manöver, welcher die Leistungsfähigkeit der österreichisch-ungarischen Truppen aller Waffengattungen in rühmendster Weise hervorhebt. Die Ausrüstung, sowie die Truppen und das Pferdematerial finden die unbedingte Anerkennung der russischen Offiziere. Bezüglich der Artillerie erwähnt der Bericht, dieselbe sei von den neuesten Reformen am wenigsten berührt worden.

* (Die Führer der nächsten Nordpolexpedition.) Kapitän George Nares, welcher zum Kommandanten der nächsten Nordpolexpedition von der englischen Admiralität auserkoren wurde — den nächsten Posten unter ihm soll Kommandeur Markham erhalten — ist kein Neuling in den Polargegenden. Vor zwanzig Jahren diente er dort mit M'Clintock, Mecham und Vesey Hamilton, unternahm Schlittenfahrten, in denen er während kaum mehr als zwei Monaten 665 englische Meilen zurücklegte, und erwies sich überhaupt als tüchtigen Führer. Seitdem war er mit verschiedenen wissenschaftlichen Arbeiten, unter diesen mit Vermessungen bei Suez betraut gewesen, und ist seit zwei Jahren als Kommandeur des „Challenger" mit Tiefenmessungen und anderen wissenschaftlichen Unternehmungen beschäftigt. Obwohl zu den Veteranen der englischen Nordpolfahrer gehörend, ist er noch rüstig und den Strapazen des ewigen Eises vollkommen gewachsen. — Kommandeur Markham zählt erst 32 Jahre, verdiente sich als Nordpolfahrer seine Sporen in der Baffins-Bai und wird als ein tüchtiger und unternehmender Offizier geschildert. Mit der Ausrüstung der für die Expedition bestimmten Schiffe ist bereits begonnen worden; es wird kein Geld gespart, um sie in jeder Beziehung mit Allem zu versehen, was zur Förderung ihres Reiseziels dienlich sein könnte.

* (Mysteriöser Tod eines Ehepaares.) Ein mysteriöses Ereigniß beschäftigt seit gestern Morgens das Polizeikommissariat in der Leopoldstadt. Ein hochbetagtes Ehepaar wurde todt in seinem Kämmerlein aufgefunden und weder auf Selbstmord noch auf zufällige Erstickung oder Vergiftung, geschweige denn auf ein vorliegendes Verbrechen kann hier vorläufig geschlossen werden, da für all' diese Fälle nur halbwegs stichhaltige Annahmen fehlen. Nur die Thatsache, daß ein außergewöhnliches Ereigniß den Tod des Ehepaares herbeigeführt habe, steht fest. . . . . Der Gastwirth Schlichting, in der großen Sperlgasse Nr. 41 etablirt, überließ vor einiger Zeit dem 60jährigen Gepäckträger der Donau-Dampfschifffahrts-Gesellschaft Franz Kellner und dessen um 18 Jahre älterer Gattin Antonia aus Mitleid über ihre wahrhaft bittere Nothlage eine ebenerdige Kammer. Das Elend der armen Leute war nicht allein dadurch, daß Franz Kellner an heftigen Herzkrämpfen litt, sondern auch durch den Umstand erhöht, daß jetzt, im Winter, wo der Dampfschiffverkehr auf der Donau eingestellt ist, Kellner wenig verdienen konnte. Diesen Verhältnissen entsprechend, enthielt auch das Kämmerchen, das in einer Ecke des Hofes liegt, nur den allernothwendigsten Hausrath, so ein Bett, einen Tisch, zwei Stühle und einen hinfälligen Schrank. In einem Winkel des Zimmers war auch der Gasometer, welcher die Gasröhren in dem Salon des Gastwirthes versorgte

untergebracht. Seit Donnerstag Nachmittags war er nicht geöffnet worden, da der Besuch des Salons unterblieben war. Gestern, wo Herr Schlichting mehr Gäste als an Werktagen erwartete, wollte er, um den Hahn des Gasometers zu öffnen, in den ersten Vormittagsstunden in das Kämmerlein treten. Er klopfte darum einige Male an die Thüre, doch nichts regte sich drinnen. Dies befremdete ihn und erst jetzt fiel es ihm auf, daß er die Eheleute schon seit Freitag nicht gesehen habe. Er selbst wollte die Thüre mit Gewalt nicht öffnen, weshalb er das Polizeikommissariat in der Leopoldstadt verständigte. Von diesem erschienen Kommissär Komornik und die beiden Bezirksärzte Dr. Hopfgartner und Dr. Steinberger und in deren Gegenwart erschloß man die Thüre. Der Anblick, der sich den Eintretenden enthüllte, war ein ergreifender. Mit dem Kopfe gegen den Eingang lag Franz Kellner halbentkleidet auf dem Fußboden und glich einem ruhig Schlafenden. Wenige Schritte entfernt lag seine Frau, noch ganz angekleidet, mit dem Rücken gegen die Thüre, ebenfalls todt und in ihrer unmittelbaren Nähe bemerkte man Spuren getrockneten Blutes. Ihr Gesicht war aufgedunsen und aus einigen Merkmalen an dem Halse glaubte man vermuthen zu können, daß sie gewürgt worden sei. Auch unterhalb der Nase zeigten sich Blutspuren. Zwischen beiden Leichen befand sich ein Gefäß, darauf lagen Reste von Holzkohlen und in diesen stand ein mit Wasser gefüllter Topf, in dem Würste gekocht worden waren. Allem Anscheine nach hat das Feuer nicht blos zum Kochen, sondern auch zum Erwärmen des Raumes gedient. Auf dem Tische standen einige Teller mit Ueberbleibseln von Erdäpfeln und Würsten und Frau Kellner hielt noch ein Stück der letztbezeichneten Speisen in der rechten Hand. Im ersten Augenblicke dachte man an eine Vergiftung oder Erstickung durch Einathmung von ausgeströmten Kohlenoxyd- oder Leuchtgase. Die Annahme wurde aber eben sobald widerlegt durch den Mangel an Symptomen an den Leichen, wie durch die von den angeführten Gasen freie Atmosphäre. Außerdem war der Hahn des Gasometers geschlossen und an diesem selbst keine Beschädigung wahrnehmbar. Auch die Annahme, daß sich die alten Leute selbst getödtet hätten, fand keine Begründung; ebensowenig kann hier von einem ausgeführten Verbrechen die Rede sein. Die Kommission beschränkte sich in dieser komplizirten Situation nur darauf zu konstatiren, daß der Tod bei Beiden fast zur selben Zeit und zwar aller Wahrscheinlichkeit nach bereits am Freitag eingetreten sei. Frau Kellner dürfte etwas früher, während des Essens, gestorben sein. An beiden Leichen war die Starre schon vorüber und der Körper der Frau zeigte schon an verschiedenen Stellen die sogenannten Todtenflecken. Um 5 Uhr Nachmittags schaffte man die Leichen zur sanitätspolizeilichen Obduktion in die Todtenkammer des allgemeinen Krankenhauses.

* (Kellereinsturz.) Heute Vormittags um halb 9 Uhr stürzte der im Bau begriffene Eiskeller des Gastwirthes Plott rückwärts des Knabenseminar-Gebäudes in Mariahilf, Theobaldgasse, ein und wurden hiebei zwei Arbeiter verschüttet und getödtet. Einer der Verunglückten heißt Wenzel Maurer, der Name des andern ist bisher nicht bekannt. Den Erhebungen zufolge trägt mangelhafte Pölzung die Schuld an diesem Einsturze. Die Leichen der Getödteten wurden in die Todtenkamme des allgemeinen Krankenhauses gebracht.

* (Todesurtheil.) Wie uns aus Graz telegraphirt wird, haben die Geschwornen in Cilli den Angeklagten Michael Reinisch wegen eines vor zehn Jahren begangenen Raubmordes schuldig gesprochen. Derselbe wurde sonach zum Tode durch den Strang verurtheilt.

* (Aus der Rede Monsignors Dupanloup.) Bei der jüngsten Diskussion über den höheren Unterricht in der französischen Nationalversammlung entwarf der gelehrte Prälat unter Anderem in raschen Zügen die Geschichte der französischen Universitäten, die von Studenten aus aller Herren Ländern besucht wurden und fährt dann fort: die am zahlreichsten vertretene Nation war die germanische, welche in einem Zeitraume von 250 Jahren die Rechtsschule von Orleans allein mit 13.353 Studenten beschickte. Noch sind ihre Namen in den Jahrbüchern unserer Stadt verzeichnet und ich fand darunter diejenigen eines Sohnes Tycho Brahe's, eines Peter v. Roone und eines Christoph v. Bismarck, welcher Quästor der germanischen Genossenschaft war und einen in den Annalen unserer Universität berühmten Streit mit den Normanen hatte, weil er behauptete, die Dänen gehörten trotz der Stammverwandtschaft nicht zu den Normanen, sondern zu den Germanen! (Eine Reminiszenz, welche eine gelinde Bewegung unter den Deputirten hervorrief.)

* (Massenvergiftung.) In der Grafschaft Cornwallis hat sich ein gräßliches Unglück zugetragen, von welchem man noch nicht weiß, ob Nachlässigkeit oder Bosheit dasselbe herbeigeführt habe. Fünfzig bis sechzig Thongrubenarbeiter, welche Wasser aus dem großen für die Arbeiter bestimmten Reservoir zum Frühstück getrunken hatten, verriethen gleich darauf Symptome der Vergiftung. Eine Untersuchung ergab, daß eine ganze Karre Arsenik in dieses Reservoir kurz vorher geschüttet worden war. Aerztliche Hilfe wurde sofort herbeigeholt und man hofft, daß die Mehrzahl der Vergifteten am Leben wird erhalten werden können. Zum Glück war es weißer Arsenik, der in kaltem Wasser sich nicht so leicht auflöst. Große Bestürzung herrschte an Ort und Stelle und die Frauen und Kinder kamen alle in größter Angst herbei. Wer den Arsenik so verschleudert hat, das ist bis jetzt noch nicht bekannt.

* Witterung. Stadt, am 7. Dezember (12 Uhr Mittags): Temperatur + 1·7 Grad Celsius (+ 1·5 Grad Reaumur). Luftdruck 746,80 Millimeter.

Halbbewölkt, Windstille, ziemlich angenehm.

Der Raubmord in Karolinenthal.

Ueber den bereits gemeldeten Raubmord in der Prager Vorstadt Karolinenthal liegt uns folgender ausführlicher Bericht vor:

Johann Prochaska, ein ausgedienter Artillerie-Unteroffizier von untersetzter Gestalt und robustem Körperbau im Alter von 37 Jahren, bewohnte im erhöhten Parterre eines Hauses in der Bazargasse ein Zimmer mit einem Geschäftslokale, Vorzimmer und Küche. In die Wohnung führen zwei Eingänge von der Stiege aus, und zwar einer durch die Küche, der andere durch das Vorzimmer. Der Eingang durch die Küche wurde nie benützt, da Herr Prochaska ledig war und daher keine Wirthschaft führte. Das Vorzimmer ist selbst bei Tage finster, weil es nur durch ein Halbfenster vom Stiegenhause aus Licht erhält; aus dem Vorzimmer gelangt man in das Geschäftslokale, worin sich eine feuerfeste Kasse von Wiese und zwei Tische befinden, es hat ein Fenster auf die Gasse, dieses Zimmer steht mit dem Wohnzimmer mit zwei Fenstern auf die Gasse in Verbindung.

Herr Prochaska kam Freitag gegen seine Gewohnheit nach 10 Uhr Abends nach Hause. Kurz darauf hörten die Nachbarn aus der Wohnung des Prochaska dumpfe Hilferufe, Gepolter und Geschrei. Nach wenigen Minuten klirrten die Scherben einer zerschlagenen Fenstertafel, dann war Alles stille. Man eilte zur Wohnung, fand sie jedoch verschlossen, nun wurde es auch auf der Gasse lebendig. Der Sicherheitswachmann Josef Ruzicka stand zu dieser Zeit beim Verzehrungssteueramte und eilte ebenfalls, als er das Klirren der Fenster hörte, herbei. Der Hausmeister kam ihm entgegen, zeigte auf die zerschmetterte Fenstertafel im Geschäftslokale des Prochaska und sprach die Vermuthung aus, daß Diebe dort eingebrochen seien.

Der Sicherheitswachmann ließ eine Leiter herbeischaffen und stieg in Begleitung eines gewesenen k. k. Oberlieutenants, welcher im Geschäfte des Herrn Prochaska bedienstet ist, und des Hausmeisters durch ein Fenster in das Schlafzimmer. Dort war alles ruhig, man verfügte sich in das Geschäftslokale und hier bot sich diesen drei Personen bei dem schwachen Lichte einer mitgebrachten Laterne ein grauenhafter Anblick dar. Beim Fenster, mit dem Kopfe in das Zimmer, das Gesicht aufwärts, lag Prochaska von Blut überströmt, todt da. Kein Zweifel, hier hatte ein Mord stattgefunden und zwar mußte dieser erst vor wenigen Minuten verübt worden sein, denn die Leiche war noch warm und das Blut rauchte noch. Wo waren die oder der Mörder? das war die erste Frage. In den beiden Zimmern befand sich Niemand.

Nun schritt der Sicherheitswachmann mit gezogenem Seitengewehre in das Anfangs beschriebene Vorzimmer. Dort standen zwei Gestalten, junge Burschen, zitternd und mit schlotternden Knien, vergebens suchten sie sich zu verstecken, denn in dem Zimmer befanden sich keine Möbel, an eine Flucht konnten sie auch nicht denken, weil Thüre und Fenster bereits von den angstvoll herbeigeeilten Hausbewohnern besetzt waren. Der Sicherheitswachmann forderte sie auf, keinen Widerstand zu leisten und drohte ihnen, im entgegengesetzten Falle sie niederzuhauen. Die beiden Burschen gelobten Gehorsam, worauf sie der Wachmann fesselte. Der Aeltere gestand sogleich, daß er den Mord verübt habe. Als sie der Wachmann auf die Wachstube eskortirte, brach die Wuth des Volkes auf furchtbare Weise los. Es regnete auf die Mörder Püffe und Hiebe mit Fäusten und Stöcken überall hin, wo sie nur hintrafen. Dem Aelteren der beiden Mörder wäre es fast an's Leben gegangen, denn schon wurde er am Halse gewürgt, aber die Energie des Wachmannes Ruzicka rettete ihn, und es gelang dem Wachmanne auch, Beide der wüthenden Volksmenge zu entreißen und, einige leichte Verletzungen abgerechnet, unversehrt auf die Wachstube in der Jakobsgasse zu bringen.

Beide Mörder gestanden beim ersten Verhör die That, doch wollten sie den Mord an Prochaska nur begangen haben, um sich zu rächen. Die Mörder, Namens Joh. und Fr. Stanek, sind schwache Burschen im Alter von 20 und 22 Jahren, und ausgelernte Schlosser, sie sind nach Holeschowitz zuständig und wohnen bei ihrem Vater, einem Maurer in Zizkow. Ihrem Geständnisse nach wären sie schon um 1/4 5 Uhr Nachm. bei Herrn Prochaska gewesen, um die Vorbereitungen zum Eindringen in dessen Wohnung zu treffen. Während der Aeltere mit Prochaska in dessen Geschäftslokale wegen eines Anlehens verhandelte, blieb der Jüngere im Vorzimmer zurück und drehte die Riegel des von innen zu öffnenden Fensters, welches, wie schon bemerkt, in das Stiegenhaus mündete, auf.

Um ein Viertel neun Uhr Abends wären sie sodann durch dieses Fenster eingedrungen und hätten hier ihr Opfer erwartet. Als sie nach 10 Uhr Abends die Außenthüre öffnen hörten, haben sie sich im Geschäftslokale rechts und links neben der in das Vorzimmer führenden Thüre aufgestellt und seien dann, als Herr Prochaska eingetreten war und sich dem Schreibtische näherte, über ihn hergefallen. Sie haben ihn zuerst mit Messerstichen in den Kopf verwundet und da er sich standhaft wehrte und durch das Zertrümmern des Fensters Lärm gemacht habe, hätten sie ihn mit einem Hammer niedergeschlagen. Der Lokalaugenschein ergab, daß der Ermordete heftigen Widerstand geleistet habe.

Nahe der Leiche lag ein eiserner Schmiedehammer, auf dem Ofen im Vorzimmer ein Dolchmesser, beide mit Blut bedeckt. Die Leiche lag, wie schon gesagt, beim Fenster im Geschäftslokale. Der Ermordete hatte noch seinen Ueberrock an. Aus diesem Allen ist zu schließen, daß die Mörder ihr Opfer früher tödten wollten, um den Raub desto sicherer ausführen zu können. Ein Polster hätte dazu dienen sollen, Herrn Prochaska auf das Gesicht gedrückt zu werden. Durch den heftigen Widerstand seinerseits wurden sie jedoch daran gehindert. Die Mörder hatten ihm muthmaßlich erst in dem Momente, wo er das Fenster zertrümmerte, von rückwärts mit dem Hammer den tödtlichen Schlag versetzt, darauf wies die Lage der Leiche hin. Durch den bereits im Hause entstandenen Lärm waren sie an der Ausführung des Raubes verhindert worden und wollten durch das Fenster des Schlafzimmers auf die Gasse entkommen, worauf die dort befindlichen Blutspuren zeigen, aber da sich auch hier schon Leute befanden, so blieb ihnen nichts übrig, als sich ihrem Geschicke zu ergeben.

Die beiden Mörder wurden Samstag Nachmittags dem k. k. Landes- als Strafgerichte eingeliefert, u. zw. der eine um halb 4 Uhr, der andere um 4 Uhr durch eine Eskorte der Sicherheitswache. Beide waren gefesselt und mußten den Weg in das k. k. Landes- als Strafgerichtsgebäude zu Fuße zurücklegen. Einer derselben trug den abgerissenen Fuß des Tisches. Schon vom k. k. Polizeikommissariate in Karolinenthal aus folgte eine große Menschenmenge den Mördern, hunderte andere erwarteten sie in den Straßen der Stadt. Ueberall wurden sie von der Volksmenge mit Verwünschungen überhäuft, dennoch schritten die jungen Mörder in ihrer abgerissenen Kleidung trotzig und keck einher. Vor der Obduktion der Leiche Prochaska's wurden die beiden Mörder ihrem Opfer gegenüber gestellt, sie erkannten die Leiche, der Anblick derselben schien aber auf sie gar keine Wirkung zu machen. Der ältere Bruder Johann will den Mord ganz ohne Hilfe seines Bruders verübt haben und er blieb dabei, daß sie einen Raub nicht beabsichtigten.

Theater und Kunst.

— Lortzing's „Czar und Zimmermann", der gestern nach längerer Pause neu scenirt und vielfältig neu besetzt gegeben wurde, hat der Komischen Oper einen glücklichen Abend bereitet. Die Vorstellung ging ungewöhnlich exakt zusammen und das Orchester zumal verdient uneingeschränktes Lob. Von den Darstellern heimste den Löwenantheil der Anerkennung Herr Fischer als „Van Bett" ein. Dem Spiel wäre vielleicht stellenweise ein kräftigerer Strich, stellenweise wieder etwas mehr Diskretion zu wünschen gewesen — wirklicher Humor ist eben etwas, was sich nicht lernen läßt — aber die gesangliche Leistung verdiente dafür um so größeren Beifall. Herr Hermany sang den „Czar" mit vielem Glück und wurde nach seinem Lied dreimal hervorgerufen. Diese Lortzing'schen Gesänge sind wie ein gut gearbeitetes Kleidungsstück, das sich behaglich an die Glieder legt und in dem man sich gleich behaglich fühlt, jeder Sänger kann mit einer Lortzing'schen Melodie Erfolg erzielen. Frl. Jäger fand für ihren Gesang, sowie für ihr munteres Spiel vielfachen Applaus. Herr Erl, „Chateauneuf", wollte offenbar beweisen, daß auch ein sehr gut geschulter Sänger total „umwerfen" kann. Der Beweis ist ihm gestern gelungen.

— Im Sofiensaale fand am Samstag die Liedertafel des „Schubertbund" statt. Trotz des höchst ungünstigen Wetters hatte sich ein sehr zahlreiches und distinguirtes Publikum eingefunden, welches die Produktionen des Vereines mit dem lebhaftesten Beifall aufnahm. Von den neuen Chören, die der Verein zum Vortrage brachte, erwähnen wir in erster Linie: „Den Lattkona" von E. Schmid, der im Volkston gehalten, sich äußerst wirksam erwies; dann die Chöre: „Mutterherz" von K. R. Kristinus und „Blaue Augen" von Karl Schmid (in Raabs). Mit vielem Beifall wurden die Damen Hermine und Natalie Lechner ausgezeichnet, welche ein „Doppelkonzert" von Kalliwoda, für zwei Violinen, mit Virtuosität zu Gehör brachten. Von den Mitgliedern des „Schubertbundes" produzirte sich Herr Krebs auf dem Piano und das Quartett des Bundes gab mehrere heitere Nummern zum Besten.

— Herr Sonnenthal wird im Monat März k. J. am deutschen Theater zu Pest ein auf achtzehn Abende berechnetes Gastspiel eröffnen.

— Der Innsbrucker Theaterskandal beschäftigt noch immer die Tiroler Blätter und eines dieser Journale meldet heute: Unsere Nachricht, die jungen Feudal-Aristokraten, welche gegen die Aufführung des „Pfarrers von Kirchfeld" im Theater zu Innsbruck jenen sinnlosen Spektakel veranstalteten, hätten die ihnen vom Stadtpolizei-Amte auferlegte Geldbuße bezahlt, war verfrüht. Die Herren fanden es im Gegentheil angemessen, nicht nur gegen das Schuldurtheil, sondern auch gegen das Strafausmaß den Rekurs an die Statthalterei zu ergreifen. Es hatte dies jedoch einen sehr kläglichen Erfolg. Die Statthalterei hat das Erkenntniß des Stadtpolizei-Amtes in der Schuldfrage vollkommen bestätigt. In Betreff des Strafausmaßes hat der Herr Statthalter dem Albert Freiherrn von Freiberg als dem moralischen Urheber in der Affaire, eine Strafe von 75 fl. auferlegt, dagegen die Strafe der Uebrigen, und zwar des Ludwig Freiherrn v. Biegeleben, Mathias Graf Spee, Karl Graf Seilern, Gustav Graf Hahn, Moriz Graf Falkenhayn, Lewin Graf Schafgotsch, Max Freiherr v. Freiberg und Franz Freiherr v. Morsey von 75 fl. auf 70 fl. herabgesetzt und jeden weiteren Rekurs ausgeschlossen. Die den betreffenden Packträgern, Dienstmännern und Kommissionären auferlegte Arreststrafe hingegen wurde in eine Geldstrafe von 5 fl. für Jeden umgewandelt, weil sie kein volles Verständniß ihrer Aufgabe gehabt haben; ebenso wurde die Strafe des Inhabers des Kommissionär-Instituts von 35 fl. auf 20 fl. herabgesetzt. Es verlautete vor einiger Zeit, die Herren Grafen und Barone seien gesonnen, sich mit den Packträgern ꝛc. einsperren zu lassen, die bezüglichen Strafgelder aber dem heil. Vater als Peterspfennige nach Rom zu schicken.

— Das in Bozen bestehende Comité zur Errichtung eines Denkmals zu Ehren Walther's von der Vogelweide hat sich an deutsche Männer in Graz mit dem Ersuchen gewendet, Beiträge für das Walther-Denkmal zu sammeln. Vorgestern Abends nun versammelte sich im Hofsalon des Hotels zum „Erzherzog Johann" in Graz eine Gesellschaft von Männern, welche den erwähnten Zweck in Graz und Steiermark zu fördern eingeladen wurde. Die Gesellschaft konstituirte sich als Grazer Comité für das Zustandekommen des Bozener Denkmals und wählte einstimmig den Grafen Anton Auersperg, den „Walther von der Vogelweide der Gegenwart" zu seinem Präsidenten. Es wurde ein engerer Ausschuß gewählt, welcher ein Programm für die Thätigkeit des Walther-Comités festzustellen hat. Mitglieder dieses sind die Herren: Anton Graf Auersperg, Rektor Prof. Dr. v. Helly, Regierungsrath Prof. Schenkl, die Universitätsprofessoren Dr. Riehl, Dr. Demelius und Dr. F. Pichler, Bürgermeister Dr. Kienzl, Prof. Wastler, Prof. Dr. Schwarz, Direktor Noe, Dr. F. v. Hausegger, Kustos Dr. v. Hörmann, Sanitätsrath Dr. Zini, Ritter v. Stache, Hauptmann Fr. Marx, Fabriksbesitzer P. Reininghaus, Stadtrath Dr. Feill, die Mittelschulprofessoren Dr. Egger, Dr. v. Zwiedineck, Dr. Goldbacher, Dr. Graber, Dr. Aufferer, Reichel, Korp, Buchhändler Lentner und Redakteur Dr. Svoboda.

— Der bekanntlich auf 5 Jahre nach Dresden verlegte geschäftsführende Vorort der Deutschen Schillerstiftung hat zum ersten Vorsitzenden den Schriftsteller Eduard Duboc (R. Waldmüller), zum zweiten Vorsitzenden den Oberappellationsgerichtsrath Dr. Klemm und die Herren Hofrath Dr. Pabst und Prof. Dr. Diestel zu Stellvertretern derselben ernannt.

— Das von ihrem Engagement am Strampfertheater bekannte Fräulein Elise Fahnert, welches vor Kurzem am Berliner Hoftheater engagirt wurde, hat in Folge eines Zwistes mit Kollegen ihre Entlassung aus dem Verbande des Berliner Hoftheaters verlangt und auch erhalten.

— Wie verlautet, sind die Verhältnisse des Berliner Stadttheaters, welches im Subhastationsverfahren von dem Weingroßhändler Wutsdorf erworben wurde, vorerst dahin geregelt worden, daß Fräulein Veneta dasselbe von dem letzteren auf fünf Jahre gepachtet hat, nachdem Direktor Lebrun von den auf eigenen Erwerb des Theaters eingeleiteten Verhandlungen zurückgetreten ist.

— Mit kurzen Worten wurde bereits der Erfolg der Sardou'schen Novität: „La Haine" konstatirt und wir lassen nachstehend den Bericht der „Franz. Korresp." folgen, welche schreibt: Das von den Theaterfreunden mit großer Spannung erwartete neueste Werk Victorien Sardou's: „La Haine", Schauspiel in fünf Akten und acht Bildern, ging endlich zum ersten Male über die Bretter der Gaîté. Die Handlung des hochpathetischen und düstern Stückes, welches man nach deutschen Begriffen ein Trauerspiel nennen muß, spielt im vierzehnten Jahrhundert in Siena und entlehnt ihre Hauptmotive den damaligen Kämpfen zwischen Welfen und Ghibellinen. Ein Mädchen aus einem vornehmen ghibellinischen Geschlecht wird von einem jungen Welfenführer, den es mitten im Straßenkampfe verhöhnt hat, geschändet; sucht dafür Rache, stößt auch glücklich dem Frevler einen Dolch in die Brust, wird aber unmittelbar nach dieser That von Reue ergriffen, schützt den nur scheinbar Getödteten gegen weitere Verfolgung und will ihm die Hand am Altare reichen. Daran werden die Liebenden jedoch durch den unversöhnlichen Haß der beiden Parteien gehindert: Cordelia erhält von ihrem eigenen Bruder Gift, während Orso's Wunden sich wieder öffnen, so daß Beide schließlich in dem Dome, wohin sie sich vergebens, als nach einem Asyle, geflüchtet hatten, durch den Tod vereint werden. Die Peripetien dieser tragischen Begebenheit sind von dem Dichter mit ganz außerordentlicher dramatischer Kraft, die nur im letzten Akte etwas zu erlahmen scheint, versinnlicht, und lebendig bewegte Episoden bieten einen bedeutsamen historischen Hintergrund. Straßenkämpfe, kirchliche Feier, Prozessionen, die alle mit bewundernswerthem Geschicke und strenger Treue des Kostüms, der Architektur u. s. w. in Szene gesetzt sind, fesseln die Phantasie des Zuschauers in der so wirksam heraufbeschworenen, mittelalterlichen Welt. Auch die Musik war für diese Effekte zu Hilfe gerufen worden, Offenbach hat fünf Nummern (Chöre und Märsche) geliefert, die eines ernsten dramatischen Komponisten nicht unwürdig wären. Der Erfolg der Novität, um deren Hauptrollen sich Fräulein Lia Félix, Herr Lafontaine und Frau Marie Laurent besonders verdient machten, stellt „La Haine" der „Patrie" desselben Verfassers würdig zur Seite.

— Am 2. Dezember wurden die Theater Ambigu, des Variétés und de Montmartre in Paris zur öffentlichen Versteigerung gebracht, welche sich besonders beim „Ambigu" sehr lebhaft gestaltete, so daß der Ausrufspreis von 800.000 Francs auf 1,055.000 Fr. getrieben wurde. Ersteher war ein Herr Tissier, Agent Eugen Chapelièr's, welcher auch die Gebäude des Dekorationsmagazins um 80.050 Fr. an sich brachte. Das Theater Variétés erstand Aimé um 810.000 Fr. und das Theater Montmartre ebenfalls Chapelièr um 122.000 Fr. Der Ausrufspreis des ersteren war 700.000 Fr., des letzteren 100.000 Fr. gewesen.

— Die Nachricht, daß der Kompositeur Verdi zum Senator ernannt worden sei, bedarf einer Korrektur. Man versichert, daß der Senat bei Prüfung der Titel der neuernannten Senatoren gefunden hat, daß Verdi nach §. 23 der Verfassung, wonach es hinreicht, um Senator werden zu können, sein „Vaterland durch außerordentliche Verdienste berühmt gemacht zu haben", nicht in den Senat aufgenommen werden kann. Der Senat will ihm aber auf seinen Reichthum hin die Aufnahme gestatten und hat ihn deshalb ersucht, nachzuweisen, daß er seit drei Jahren jährlich 3000 Francs direkte Steuern bezahlt.

87. Sitzung des Abgeordnetenhauses.

Wien, 7. Dezember.

Die Sitzung wird um 1/4 12 Uhr eröffnet. Das Haus ist sehr gut besucht.

Auf der Ministerbank: Fürst Auersperg, Freiherr v. Pretis, Dr. Glaser, Dr. Ziemialkowski, Chlumecky, Dr. v. Stremayr.

Zunächst werden die Wahlzettel für die Wahl dreier neuer Ausschüsse (zur Berathung des Stempelgesetzes, des Börsegesetzes und des Wildauer'schen Antrags) abgegeben, dann für die Wahl eines Mitglieds des Steuer-Reform-Ausschusses (an die Stelle des Abg. Baron Petrino.)

Die Spezialdebatte über den Staatsvoranschlag wird fortgesetzt und zunächst das Budget des Finanzministeriums erledigt.

Zum Kapitel „Hof- und Staatsdruckerei" interpellirt der Abg. Dr. Roser den Spezial-Berichterstatter, ob die Notiz bezüglich der großen Kosten für die Arbeiten, welche die Anstalt für das Abgeordnetenhaus liefert, wahr sei.

Spezialberichterstatter Steffens erklärt, die großen Kosten für die Protokolle seien dadurch veranlaßt gewesen, daß dieselben bereits am Tage nach der Sitzung geliefert werden. Die größeren Kosten für die Korrektur der Protokolle seien durch die bedeutenden, oft ganz selbstständigen Korrekturen der Abgeordneten veranlaßt worden. Die Uebelstände seien vom Präsidenten bereits abgestellt, die Kosten bedeutend herabgemindert, die Korrekturkosten z. B. von 80 auf 12 fl. Abg. Steffens vertheidigt sehr entschieden das Institut der Staatsdruckerei.

Es gelangen noch die das Finanzministerium betreffenden Petitionen zur Erledigung.

Die Berathung des Budgets des Ministeriums für Kultus und Unterricht wird eröffnet.

Für das erste Kapitel „Zentral-Auslagen" sind als Redner vorgemerkt, gegen: die Abg. Wurm, Razlag, Kusy, Vitezich und Weiß v. Starkenfels; für die Ausschußanträge die Abg. Göllerich, Ruß, Fux und Heinrich.

Abg. Wurm beginnt: Heute entscheide in der Politik nur der Erfolg. Das mag der „Deutschmeister an der Spree" so halten, in Oesterreich aber verlange man von der Regierung österreichische Erfolge, denn nur für solche wolle man Geld bewilligen. Deutsche, Slaven, Italiener können in Oesterreich friedlich neben einander leben und das friedliche Verhältniß soll vom Unterrichtsminister sorgfältig gehegt und gefördert werden. Der Kern der deutschen, italienischen und slavischen Nation liege nicht in Oesterreich und eine blos nationale Tendenz würde bezüglich der Deutschen nach Preußen, bezüglich der Slaven nach Rußland gerichtet sein. (Lebhafte Ohos. Mieroszewski ruft: Nach Oesterreich.) Der österreichische Unterrichtsminister sollte den Eigenthümlichkeiten der Völker Rechnung tragen, die Gleichberechtigung sorgsam beschützen. Was würde man von einem Kriegsminister sagen, der die Uhlanen und Husaren Galiziens und Ungarns zur Marine, die Jäger der Alpen zur Kavallerie verwenden würde? Was würde man von einem Unterricht sagen, der in den deutschen Ländern italianisiren, in den slavischen Bezirken germanisiren oder was gleichbedeutend wäre, prussifiziren würde. Redner übergeht dann zu den bekannten Klagen, daß für die Slaven zu wenig Mittelschulen in Mähren bestehen. Die bestehenden slavischen Schulen in Mähren seien

Nr 281. Kraków, 8 Grudnia — Wtorek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 7 grudnia.

Wyłączne stanowisko, jakie zajmuje Mac-Mahon na mocy uchwały Zgromadzenia narodowego z d. 20 listopada 1873, sprawia, że orędzie jego nie jest ani sprawozdaniem o stanie i położeniu kraju, jakiem bywa naprzykład orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki i jakiem poniekąd było orędzie Thiersa, gdy piastował urząd prezydenta; ani też nie jest mową tronową, w której monarcha lubo niekiedy dotknie przy zdarzonej sposobności spraw swego domu, natomiast w sprawach państwa jest tylko tłumaczem polityki swego ministerstwa. Orędzie zaś Mac-Mahona odczytane w Zgromadzeniu narodowem we czwartek było przeważnie poświęcone określeniu osobistego stanowiska prezydenta Republiki i zaledwie lekko natrąciło o położeniu kraju, o jego stosunkach zewnętrznych i o programie rządu na przyszłość, a nawet program ten zamykał się także przedewszystkiem w osobie prezydenta i atrybucyach jego władzy. Nie szukać w tym akcie oznak systemu rządowego, ani wniosków prawodawczych, ani zadań politycznych, jak gdyby nie miała Francya nic innego przed sobą, jak służyć prezydentowi i ułatwiać mu administrowanie sobą. Wzywa on wszystkich do pomocy sobie w imieniu patryotyzmu, ale jeśli każdy z powołanych pomocników będzie wóz państwa ciągnął w inną stronę, wóz albo nie ruszy z miejsca, albo nawet rozerwanym zostanie.

Jedyny ustęp orędzia, który choć negatywnie wskazuje, iż prezydent wypiera się spółki z legitymistami, uważany jest za odprawę daną listowi hr. Chamborda, lubo nie znanemu jeszcze w swem brzmieniu, lecz o ile wiadomo, przypominającemu, iż nie należy czynić nic takiego, coby mogło stawiać tamę powrotowi monarchii. Ustęp ten orędzia miał być dodany w ostatniej chwili, i dla tego orędzie spóźniło się o jeden dzień, i pierwsza jego edycya już wydrukowana, została zniszczoną. Ustęp ten napełnił otuchą serca republikanów i organom ich publicystycznym podyktował słowa przyjazne dla orędzia. Jeżeli więc prezydent „nie objął władzy, aby służyć widokom jakiej partyi“, to zastrzeżeniem tem polepszył widoki partyi przeciwnej, która zresztą objawia swoją siłę, wprowadzając swoich kandydatów do izby za każdem opróżnionem krzesłem.

Siedmiolecie nie przesądza wprawdzie formy rządu prawnie, ale samym republikanckim charakterem swoim utrwala byt republiki, a niedopuszcza monarchii. Lewica też we wszystkich odcieniach swych postanowiła nie stawiać siedmioleciu żadnych zawad, owszem, unikać kwestyj politycznych, poprzestając na sprawach administracyjnych. Przestała nawet nalegać na rozwiązanie izby, w nadziei, że stopniowo dojdzie do zdobycia sobie większości czy przez kolejne wybory uzupełniające, czy przez przyciąganie do siebie pewnych odłamów środka. Słowem, siedmiolecie ma być próbą republiki we Francyi. I możnaby liczyć na jej utrzymanie, gdyby doktryny lewego środka były ostatniem słowem stronnictwa; są one jednak tylko stopniami, po których spinać się zamierza radykalizm, lubo z czasem posłuży on znów za szczebel rozpasanym żądzom komunizmu. Dawniej można było taki rezultat poczytywać za owoc chorobliwej wyobraźni lub spleenu politycznego; teraz jednak, gdy widzieliśmy stopniowe przejście a szybkie od rządu obrony narodowej do Komuny, siedmiolecie nie daje przeciw nim dostatecznej rękojmi. Już podczas ostatnich wyborów municypalnych krążyło po Paryżu pisemko wychodzące w Genewie, którego język krwiożerczy zapowiada najbezecniejsze zadosyćuczynienie i najstraszniejszy odwet. A wobec takiego wyzwania zamiast Francya zorganizować rząd stały i silny, wybrała sobie najsłabszy, jaki być może, organizm, dyktaturę administracyjną z formą polityczną nieokreśloną i tymczasową.

Orędzie prezydenta liczy wreszcie wiele frazesów ogólnych, a treści politycznej mało; nie zbywa mu na patryotycznych sentencyach, ale brakuje mu jasno postawionego programu politycznego.

Z powodu licznych protestacyj ogłaszanych w pismach lwowskich przeciw artykułowi *Przeglądu Polskiego* „o porcyach“, a których w dzienniku naszym nie powtarzamy, musimy raz jeszcze do tego przedmiotu wrócić. Podzielamy, jak wiadomo, oburzenie w tych protestacyach stwierdzone na złe, o które chodzi w owym artykule, i skwapliwie zapisujemy ten zbiorowy głos obywatelski stojący na straży sumienia narodowego i potępiający tak silnie wszelki nawet pozór mogący cześć jego narazić. Nie możemy atoli podzielać ani uznać słuszności zarzutów, jakoby rzeczony artykuł ubliżał godności i honorowi obywatelskiemu i był potwarzą rzuconą na szlachtę galicyjską.

O ubliżeniu szlachcie galicyjskiej nie powinno tu być mowy, bo wszakże wyraźnie artykuł wypowiedział, że złe, które piętnuje jest tylko wyjątkiem „i wkradło się tylko w stosunki robocze w niektórych i rzadkich okolicach naszego kraju“ a zatem, jak autor artykułu jeszcze niedawno wskazał, zaskarżenia jego ściągnąć się mogły tylko do tych właścicieli, którzy postępowaniem swojem do złego się przyczynili. Słuszną jest uwaga, że nie sama tylko szlachta jest posiadaczem ziemi i zarządza nią, gdy artykuł tylko do szlachty przemawia. Aleź bo nie lichwę, lecz szlachtę miał na oku. Powstając na porcye, nie było jego celem wykorzenić zewsząd tego raka toczącego naszą wiejską społeczność, nie wchodził więc, kto się lichwy dopuszczał, ale szło mu o to, aby nikt ze szlachty nie maczał ręki w tej ohydzie, aby ci, którym z powołania przypadł najpiękniejszy społeczny obowiązek, którym poruczona piecza nad moralnością i dobrobytem ludu wiejskiego, wolni byli od wszelkiego w tym względzie zarzutu.

O cóż więc chodzić może, chyba o formę artykułu; o to, iż autor nie dosyć może często uwydatnił, że mówi o wyjątkach, czyli jak się wyrażono, „że porcye rosły pod piórem autora“. Prawda, że uniesiony oburzeniem, zdawał się niekiedy przepominać, iż mówi o wyjątkach, że w zapale zwracał się chwilowo jakby do ogółu, że niewłaściwie, jak to już dawniej wytknęliśmy, porównywał porcye z powrotem do pańszczyzny, niepotrzebnie wspominał o rzezi humańskiej, przyznajemy te przesadne szczegóły w artykule. Kto wie atoli, jak trudno trzymać na wodzy pióro w chwilach silnego oburzenia, nie dać ani na krok odwieść się z drogi w zapale szlachetnego uczucia, miarkować, że tak powiemy, bicie serca za pomocą zimnej rozwagi, gdy się traktuje przedmiot, w którym podpis służy za dowód niezwykłej odwagi cywilnej, płynący z przekonania, że się spełnia obywatelski obowiązek, ten z łatwością wady te w formie artykułu wytłómaczy.

Powołamy się tu chętnie na aksioma: *errare humanum est*, zwłaszcza w tem położeniu. Ale nie mamy tej pobłażliwości, abyśmy mieli ten aksiomat stosować do tych, co się lichwą [illegible] zajmują. Dla tego też wady owe artykułu nie wstrzymały nas od podzielania od pierwszej chwili oburzenia autora, ani od uznania wartości usługi, jaką oddał krajowi użyciem jedynego jakkolwiek bolesnego środka, aby złe w zarodzie przytłumić. A przytłumić je należało, choćby nader rzadkie były owe wyjątki, których autor istotnie wyjawił. Liczne protestacye tego dowodzą. Im złe rzadsze, tem lepiej, tem prędzej złe ustanie. Nazwa „porcye“ nawet w licznych okolicach, skąd wyszły protestacye, nieznana. Tem większa pociecha, bo znać zaraza nie rozszerzyła się. Zresztą nie chodziło o nazwę, ale o rzecz.

W końcu przychodzi i to pytanie postawić: czy są lub były — bo mamy nadzieję, że już ustały — owe wyjątki, o których mówi artykuł? czy w ogóle zdarzały się porcye? Wszak niedawno czytaliśmy całą sprawę porcyj sprowadzoną do rzędu bajek. Autor słyszał o nich, ale nie sprawdził tego, co słyszał. Napisał, że mógłby wymienić osoby i okolice, ale tego nie uczynił.

Nie uczynił i zapewne nie uczyni, a do nieszlachetnego czynu, jak to przed parą dniami pisaliśmy, namawiać go nie myślimy, bo my sami nazwisk, gdybyśmy je wiedzieli, nie wyjawilibyśmy nigdy. Co innego wiedzieć i oświadczyć to na stwierdzenie tego co się pisze, a co innego powiedzieć. Czyni się pierwsze z sumiennego przekonania, drugiemu honor się sprzeciwia.

Słyszał więc tylko autor i nie sprawdził, bo sprawdzenie jest niemożliwe. Zdawałoby się atoli mogło, licząc na milczenie, jakie około niego podczas całej burzy wystąpieniem tem wywołanej, nie przerwanie panuje, że tylko on jeden o porcyach słyszał. Co więcej, cisza owa kazałaby mniemać jakby on sam przypadkiem tylko zasłyszał i co gorsza, że padł ofiarą jakiejś mistyfikacyi, w skutek której tylu szanownych współobywateli sobie naraził. Wygląda to zgoła, jakby on sam jeden tylko był w posiadaniu podsłuchanej jakiejś tajemnicy, której wyjawienia teraz od niego żądają, nikt bowiem nie wiedział o tem złem o niem nie słyszał i teraz dopiero z jego artykułu się dowiedział. A jednak tak nie jest, nie on sam słyszał tylko, i dla tego milczenia sobie tego wytłómaczyć nie umiemy. Wiemy bowiem, że podczas ostatniej sesyi sejmowej tak głośno było o tym predmiocie, iż nawet o wytoczeniu sprawy tej przed Izbą była mowa.

Chociaż przeto autor artykułu słyszał tylko o porcyach, sprawa ta do bajki zredukować się nie da. Nie można również utrzymywać, aby autor artykułu nie był dopiął celu, jaki sobie zasłużył. Mamy bowiem przekonanie, że jakkolwiekbądź, po jego wystąpieniu już więcej o złem, które porcyami nacechował słyszeć w kraju nie będziemy, zniknie ono, i to jedno zostanie spełnionego obowiązku obywatelskiego prawdziwą nagrodą.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 5 grudnia.

(J. H.) Na dzisieszem posiedzeniu **Izby niższej** Rady państwa toczyła się dalej rozprawa **szczegółowa** nad budżetem. Przy etacie ministerstwa obrony krajowej deputowany **Heilsberg** omawiał wady istniejącej ustawy **kwaterunkowej**, wyrażając życzenie, aby Rząd, o ile można, przyspieszył nową ustawę, jak również aby odpowiedział na jego interpelacyę dotyczącą zwołania rezerwistów i landwerzystów do ćwiczeń polowych.

Dep. **Roser** życzy wsparcia dla familij ubogich landwerzystów w czasie ćwiczeń, jak się to dzieje w Prusiech.

Minister obrony krajowej **Horst** zapowiada rychłe przedłożenie ustawy kwaterunkowej, jak niemniej odpowiedź na zapytanie dep. Heilsberga w wzmiankowanym przedmiocie, poczem pozycye tego ministerstwa ustawiono według wniosków komisyi.

Przy dyskusyi nad budżetem ministerstwa finansów dep. **Fux** życzy zniesienia krajowych dyrekcyj skarbowych i reorganizacyi straży finansowej.

Dep. **Schönerer** ostrej poddaje krytyce stan regulacyi podatku gruntowego.

Minister skarbu **de Pretis** odpiera jednak zarzuty mówcy, oświadczając, iż zaraz po nowym roku zwoła komisyę dla regulacyi podatku gruntowego.

Zabiera głos dep. **Krzeczunowicz**, aby wykazać wadliwość obecnego systemu ściągania podatku gruntowego. Mówcy jednak na galeryi wcale nie można było dosłyszeć.

Przy tytule „cła“ komisya proponuje rezolucyę, wzywającą Rząd, aby przedłożenia dotyczące taryfy cłowej i przymierza handlowego z Węgrami ile możności przyspieszył i starał się, aby przedsięwzięto rewizyę obowiązujących konwencyonalnych taryf cłowych.

Dep. **Neuwirth** przemawia przeciw ostatniej części rezolucyi, gdyż nie widzi potrzeby zaprowadzenia konwencyonalnych taryf cłowych.

Dr **Bažant** jako sprawozdawca specyalny podnosi konieczność ceł protekcyjnych, szczególniej dla przemysłu tkackiego. Rezolucya komisyi zostaje przyjętą.

Dalej Izba przyjmuje na wniosek dep. **Rosera** rezolucyę o zredukowanie pomocniczych urzędów cłowych.

Dep. **Steudel** pragnie przyspieszenia zniesienia rogatek w Wiedniu. Minister finansów jednak oświadcza, iż w skutek zniesienia podatku konsumcyjnego skarb państwa poniósłby stratę, której znieść nie może.

Przy tytule „sól“ dep. **Fuchs** (z Szląska) wstawia się za zniżeniem ceny soli bydlęcej.

Tak samo dep. **Bärenfeind**, który oświadcza, iż ludność rezolucyę z przeszłego roku, w której równe życzenie zawarte, z radością przyjęła.

Po mowie końcowej dep. **Dunajewskiego** jako sprawozdawcy specyalnego, oświadcza minister skarbu, iż nie tak prędko będzie mógł przedłożyć projekt o redukcyi cen soli.

Izba przyjmuje dotyczące pozycye.

Przy pozycyi „stemple“ jak wiadomo komisya proponowała rezolucyę, według której wzywa się Rząd do przedłożenia jeszcze w tej kadencyi projektu o zniżenie stempla od dzienników do połowy. Dep. **Fux** wnosił rezolucyę o całkowite zniesienie stempla od gazet.

Sprawozdawca specyalny dep. **Dumba** i prezes Izby **Rechbauer** oświadczają, iż gdy Izba taki sam wniosek w tej sesyi postawiony odrzuciła, a teraźniejsze posiedzenia są tylko dalszym ciągiem sesyi, odroczeniem nie zamkniętej, przeto i ten wniosek w obecnej sesyi nie może więcej przyjść pod obrady. Poczem Izba przyjmuje rezolucyę przez wydział proponowaną. (Za tem głosowała lewica, lewica skrajna i prawica.)

Przy tytule „taksy i należytości prawne“ deputowany **Roser** przemawiał za zniesieniem loteryjek. Powiada on: Mam teraz sprzymierzeńca w osobie ministra sprawiedliwości. W nowej ustawie karnej jest zawarte postanowienie, iż kto z gry ciągnie dochody jakby z rzemiosła, ma być ukaranym aresztem. Jeżeli zatem po wejściu w życie nowej ustawy karnej Rząd nie zniesie loteryi, to sąd jako gracza z profesyi będzie go musiał aresztować. (Śmiech.)

Po załatwieniu jeszcze kilku dalszych pozycyj, ministerstwa skarbu, przewodniczący zamknął posiedzenie.

Następne posiedzenie w **poniedziałek**.

Wiedeń 6 grudnia.

Zwolennicy interwencyi rządowej na polu gospodarskim jeszcze nie dają sprawy swej za przegraną. *Nowa Presse* ponownie występuje z programem kolejowym, któremu wszelako niepodobna odmówić pewnej słuszności. Nie domaga się bowiem budowy kolei żelaznych li tylko celem niesienia pomocy handlowi i przemysłowi, ale przyspieszenia budowy kolei uważanych przez rząd i parlament za konieczne. Skoro budowa nowych kolei żelaznych bez względu na przesilenie, okazuje się konieczną, a przynajmniej potrzebną, niechaj przynajmniej handel i przemysł skorzystają z spiesznej budowy tych nowych sieci. Zarazem *Nowa Presse* robi rządowi i parlamentowi nie bardzo miły komplement, że i one zgadzają się z tą myślą, ale brak im ufności w własną kompetencyę; ażali zdołają ocenić, jakie koleje właściwie budować wypada. Że sytuacya nieprzedstawia się w nader różowych barwach, świadczą niektóre pogłoski lub pewne wiadomości. Do pierwszych zaliczam doniesienie, iż dyrektor policyi w Wiedniu p. Marx wypracował memoryał o sytuacyi finansowej w stolicy, przeznaczony dla N. Pana, dalej, iż kasy zaliczkowe nie zostaną jeszcze zwinięte z dniem ostatniego tego miesiąca i roku. Co się tyczy dalszego trwania kas zaliczkowych słyszę, że rozchodzi się tylko o przedłużenie terminu zwrotu wypożyczonych dotąd zaliczek. Dłużnicy nie zdołali bowiem zapłacić swych długów w terminie oznaczonym, a trudno przypuścić, aby kasy zaliczkowe zdołały aż do końca grudnia zakończyć obrachunki i likwidacye z swymi dłużnikami. Czy minister skarbu ograniczy czynności kas zaliczkowych li na przeprowadzeniu tych rachunków, czy też nie zechce przedłużyć terminu ich trwania i urzędowania — nieśmiem rozstrzygnąć, ale w każdym razie niemogłoby to nastąpić bez ponownej uchwały parlamentu. Bardzo zasmucającym faktem jest stan *Baubanków*, których zachowanie obecne grozi przesileniem realności. Najpoważniejszy z *Baubanków*, tj. *Allg. oesterr. Baugesellschaft* doszedł do kursu swych akcyj 23, tj. akcyę w nominalnej wartości 200 z wpłatą 160 dostać można za 23 złr. Mimo to zarząd tej spółki akcyjnej żąda świeżej wpłaty po 40 złr. na akcyę. W razie nieusłuchania tego wezwania akcyonaryusze tracą

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Św. Mikołaj ten patron dzieci, którego zjawienia się z trwogą i nadzieją oczekiwaliśmy niegdyś, kładąc się wcześniej spać i budząc się rano, co też znajdziemy pod poduszką, teraz także i dorosłych obywateli miasta Krakowa wziął pod swoją opiekę, nie jedną miłą lub pożyteczną przygotowując niespodziankę. Objął on bowiem spuściznę po Św. Józefie i jako patron burmistrza stał się pośrednio patronem miasta. Bywały czasy, kiedy burmistrze krakowscy podejmowali zgromadzonych królów przy swym stole — dziś skarby Wierzynków wyczerpane, lecz obowiązki i zadania burmistrza starej stolicy wzrosły. Nie jedno się zwaliło, co podźwignąć trzeba i niejedno przypadnie z nowego zbudować — a królowie spoczywają na Wawelu i dawny splendor stolicy minął. Więc burmistrzowi przypadło stać na straży osieroconego grodu, i wraz z rajcami miasta czuwać i sprostać wszystkiemu, aby ten gród utrzymać na wysokości jego tradycyi dziejowej. Niewystarcza tu zaś spuścizna owych konsulów miejskich, których niemieckie i włoskie nazwiska, obce częstokroć zdradzały pochodzenie, bo rzecz dziwna, że miasta, które za czasów Rzeczypospolitej cudzoziemskie tworzyły kolonie, dziś, gdy niestało senatu i rycerstwo rozproszone mają być ogniskami życia narodowego; i dziwna także, że kiedy grody nasze rządziły się długo obcem prawem i do Magdeburga odwoływały się w sporach, dziś miasta polskie, a zwłaszcza Kraków najpierw doszedł do zupełnej autonomii, uzyskał własne municypalne prawo. Więc Św. Mikołaj witany był wczoraj przez Krakowian bez różnicy wieku jako zwiastun dobrych zapowiedzi, bo z jego poręki mamy zwierzchnika miasta, co godzien podjąć i zdolny podźwignąć cały ciężar tych zwiększonych obowiązków. I dobra to wróżba, że po Św. Józefie patronie małżeństwa przychodzi Św. Mikołaj patron dzieci, znać więc, że to nasze pożycie autonomiczne niebędzie bezpłodnem, że to co w Krakowie za poprzedniego prezydenta się skojarzyło, w pracy i zamiarach, za jego następcy rozrodzi się w liczne potomstwo dzieł dokonanych, projektów spełnionych. Jeszcze inne wróżby możnaby wyciągnąć z tych dwóch imion, my tylko powiemy, że te imiona Józefa i Mikołaja dwóch świętych patronów rodziny, słusznie też przypadły burmistrzom Krakowa. I jedno tylko wyrazimy tu życzenie wczorajszemu solenizantowi, aby za jego rządów wzmocniły się i utrwaliły te węzły co społeczności naszego miasta nadają charakter, jakby jednej rodziny, wśród której niedostrzedz jeszcze dzięki Bogu antagonizmów kastowych, a nawet waśnie i spory stronnicze nienadługo zawichrzyć zdołają tradycyjnej harmonii.

Im bliżej Nowego Roku tem częstsze nadażają się okazye do podarków czy to według krajowego, czy obcego zwyczaju. Św. Mikołaj jeszcze najmniej jest wymagającym, lubo któraż matka przepomni o tej dacie. Mikołajki, pierniczki, orzechy i jabłka złocone, książeczki dla dobrych dzieci i nieodzowna rózga to wszystko sprawia wiele radości a mało kosztu. Lecz gdzież się niewkradł niemiecki zwyczaj, a choć niemiecki to niebezwyznaniowy drzewka na Boże Narodzenie. Za *Christbaumem* idą znów francuskie etreny noworoczne. Tutaj wymagania są większe i bardzo rozmaite. Czem tu dogodzić starej ciotce, lub nadobnej i eleganckiej kuzynce? jaki wybrać prezent dla domowego przyjaciela lub nauczyciela dzieci, aby trafić w upodobanie i małą drobnostką nieurazić, lecz ująć obdarowanego? Na wszystko to znaleziono doskonały sposób, aby ułatwić wybór podarków noworocznych, a zarazem nałożyć najlżejszy podatek miłosierdzia salonowego. Oczywiście Francuzi zawsze niedoścignieni w podobnych pomysłach wynaleźli wenty, które już zyskały sobie tradycyę polską, skoro polska nędza wygnańców znachodziła najsilniejszą pomoc przez słynne wenty Hotelu Lambert. Wenta pomieniona była jakby dorocznym hołdem składanym przez najwyższe sfery Paryża dla niedoli polskiej, a zaiste był to hołd skuteczniejszy niżli owe platoniczne protestacye za Ludwika Filipa w Zgromadzeniu narodowem, że sprawa polska nieupadnie.

Wenty krakowskie oczywiście nie mają tego znaczenia politycznego, ale mogłyby doskonale zastąpić loterje, które się już zużyły, potrzeba tylko udziału wszystkich kółek i warstw społeczeństwa. Niechaj nikt się nie zraża, że tylko może drobnostkę kupić, niech idzie kupować nie przez grzeczność ale dla potrzeby, niech się nie żenuje wybierać towar, a zwłaszcza niechaj się nieogląda, na to „co wypada“ i nie pyta kto sprzedaje. Zwykle bowiem po tych wszystkich względach i uwagach, kończy się na tem, że większość publiczności nie bierze udziału w dziele miłosierdzia, i że cały ciężar spada na ciasne kółko zawsze tych samych znajomych, którym usunąć się i wymówić nie wypadało. Hojne datki kilkunastu osób nie zastąpią tego udziału publiczności, na który właśnie czekają te damy, co na trzy dni zasiadły za ladą sklepową. To pewna, że niebrak uczucia miłosierdzia, nie obojętność lub uprzedzenia, ale jakieś fałszywe względy powstrzymują szersze koła Krakowian od udziału w tej najmniej uciążliwej, najprzystępniejszej dla każdej kieszeni exploatacyi na korzyść ubogich. Aby nie było *carotty* w znaczeniu francuskiem, potrzeba, aby te panie nie sprzedawały polskiej marchewki wśród pustej sali. Im bowiem liczniejsza publiczność, tem mniej oczy zwrócone na jednostki kupujące.

Z sali redutowej, gdzie się ma odbyć wenta na korzyść ubogich pod opieką dam Towarzystwa św. Wincentego a Paulo przejdźmy do teatru opuszczonego chwilowo przez zwykłego sprawozdawcę.

Nie nowości ale wznowienia dawno niegranych lub nieznanych na naszej scenie dawniejszych sztuk zapisać nam przychodzi z ubiegłego tygodnia. Uganianie się za nowością było może ujemną stroną wysileń obecnej dyrekcyi. Wyznamy szczerze, że wolimy stare dobre znajomości niżli zawieranie nowych znajomości, które nie mają innej zalety okrom tego, że nowe, których też żywot będzie krótki i miną, jak te jednodniowe przyjaźnie w złem zawarte towarzystwie. Niechodzi tu już o te zawsze młode, bo nieśmiertelne arcydzieła sceniczne, o Szekspira, Schillera, a nawet Racina, których nie zaniedbywała dyrekcya. Ciężkieby jednak było pożycie w towarzystwie samych znakomitości, niezbędne w dobrze uorganizowanym salonie są te drugorzędne figury, które niecięża swoją wielkością, a jednak mają dosyć zasobu dowcipu, uczucia, poezyi, aby nas ożywić, podnieść, zająć. Wiek nie ujmuje im wdzięku. Witając już zaniedbanego Scribego i nieco zdyskredytowanego Halma, doznaliśmy podobnego wrażenia, jak kiedy ludzie starszej daty zjawią się w gronie młodzików, nierzadko się też zdarza, że dawne wychowanie odnosi zwycięstwo nad modną manierą młodzieży; bo u starszych mimo wieku żarzy się jeszcze zapał, jeszcze jest polot romantycznej fantazyi, gorącość serca, podniosłość myśli — tutaj realizm, pogoń ze sztucznemi efektami, przeżycie i cynizm. Niech mówią co chcą, ale mało kto znał się tak na warunkach sceniczności nad Scribego, nie przeładowuje on tendencyą nie chce stwarzać wielkich typów i charakterów, a jednak ma dziwny dar przywiązywania do osób które wyprowadza. Któż lepiej nad niego umie utrzymać ciągłe zajęcie.

Prawda, że używa do tego środków przez surowe reguły sztuki potępionych; jedności akcyi nie szukać tam, z każdym aktem nowa sytuacya, z każdą sceną nowa niespodzianka, intryga wiąże się jak łańcuch z kilku ogniw, ale zajmuje do końca. *Ręce czarodziejskie* mają te same zalety i wady płodnego pisarza. Pełno tu epizodów wtrąconych, każdy akt całością dla siebie, a temat zużyty walki rodu z pracą, przywilejów z dorobkiem własnym, uprzedzeń arystokratycznych z uczuciem, przypomina jeszcze te czasy, kiedy walka toczyła się na polu arystokracyi z demokracyą. Dziś przeszła walka na inne pole, a jednak sztuka nic na tem niestraciła, bo na tem tle tyle akcyi, życia, tyle postaci sympatycznych lub ciekawych. Przedstawienie dało nowy dowód, że nawet ze szczupłym zasobem sił jakiemi może rozporządzać teatr krakowski, rozumny rozdział ról osiągnąć zdoła zupełną harmonię. Jeśli figury na pierwszym planie wymagają wyższego talentu, to i drugorzędne niemniej potrzebują przejęcia się rolą i jej zrozumienia. Wszystko też było wykończone. Role kobiece trzymały prym, gra p. Hoffmanowej byłaby podniosła sztukę i w mniej staranném otoczeniu, a jednak obok tej modniarki księżniczki, margrabina (panna May) niezeszła w cień. Obok bohaterstwa igły, namiętność dla sukni te dwa oryginalnie pojęte motywa sztuki rozwijały się z całą swobodą. Wielka staranność zwykła cechować grę pani Ładnowskiej, dodajmy wdzięczną rolę panny Urbanowicz ze zwykłym wdziękiem oddaną i dobrze ucharakteryzowaną żonę bankiera (p. Wojnowską) a przyszłoby nam palmę oddać płci pięknej. Męskie role natomiast są dużo podrzędniejsze, z równem były jednak oddane staraniem.

Romantyczny Halm w „Synu Puszczy“ doszedł do szczytu ckliwego sentymentalizmu niemieckiego, który wszelako miejscami głębokiej poezyi nie jest pozbawiony. Wszystko to jednak jest bardziej *schwärmerisch*, niż *heimlich*. Czuć, że był zamach na wielkie dzieło, na wielkie wrażenia, na wielkie myśli o stanie natury, potędze kobiety, a wszystko zarzucone kwiatami, z których bohaterka wije wieńce, jakby miłosne kajdany dla syna puszczy. Jest to extrakt maniery niemieckiej poetyczności, konwencyonalizm romantyczny, który tem się różni od konwencyonalizmu klasycznego, że tamten potrzebuje za tło dla swych pasterzy zielonych łąk, ten zaś czarnego lasu dla zbójców. Znów w grze była ta sama harmonia, co w poprzedniej sztuce, nikt nie psuł całości, bo były dobrane siły według specyalności. Pani Parżnicka ma ten zasób poezyi i romantycznego wdzięku, jaki tutaj był potrzebny, pan Wardzyński ma znów zapał niezbędny dla przedstawienia zakochanego rozbójnika, pan Waliszewski był ojcem bez zarzutu, okrom tego, że przyjął okup swej córki, a p. Podwyszyński stworzył typ greckiego Harpagona.

Jeszcze nie możemy pominąć milczeniem ślicznej komedyjki, rodzaju *proverbe* „Przysługa,“ którą dawano we czwartek wraz z „Kluczem Metelli“ i „Czułą struną.“ Cóż to za nieoceniona była para Moutonetów z p. Bendy i p. Hoffmanowej

Na zakończenie niespodzianka tem przykrzejsza dla publiczności krakowskiej, że nie jest tylko utratą talentu tyle cenionego, ale zawodem na osobach. Wykradano już ze sceny krakowskiej Parysów w miejsce Heleny, zrywali kontrakty debiutanci i aktorowie drugorzędni. Nie zapowiedziany wyjazd pp. Ładnowskich przeszedł jednak wszelkie oczekiwanie.

prawo do swych akcyj. Któż dla 23 złr. zechce narazić dalszych 40 złr., zwłaszcza iż każdy akcyonaryusz wié z doświadczenia, że w przeszłym roku wpłacił 40 złr., a teraz posiada akcyę o 17 złr. mniej wartą. Sytuacya *Baubanków*, głównie zaś *Baubanku* w mowie będącego jest bardzo ważnym przyczynkiem do dziejów finansowych już pokrachowych. W przeszłym roku bowiem — tj. już w sześć miesięcy po *Krachu* — spółka ta akcyjna zaprosiła domy bankierskie Rotschilda, Königswartera, Wienera, Landauera i t. d., ażeby przekonały się o stanie zasobów majątkowych tegoż towarzystwa budowniczego, poczem *Oester. Baugesellschaft* oświadczyła w dziennikach, że wspomnione domy bankowe, po dokładnem zbadaniu stanu majątkowego, nabrały przekonania, iż każda akcya takie znajduje pokrycie, że uzasadniłaby kurs 147. Mimo tego oświadczenia akcye te miały kurs 55—60, dziś zaś kupić je można po 23 złr. Cóż więc jest prawdą, czy ówczesne orzecznie owych domów bankowych, czy dzisiejszy kurs akcyj? Czyby likwidacya tego *Baubanku* nie była wskazaną?

Dyskusya piątkowa w Izbie niższéj o drogach dalmackich zasługuje na wzmiankę z dwóch powodów, raz dla słabéj obrony; jaką znalazł baron Lasser dla osoby tak nielitościwie przez Giskrę ściganego namiestnika barona Rodicza, powtóre ze względu na okoliczności, uderzyła powszechnie, tj. jakim sposobem p. Giskra posiadał informacye o korespondencyi między baronem Rodiczem a rządem, jak gdyby p. Giskra zasiadał w namiestnictwie w Zadarze lub w ministerstwie w Wiedniu. Czyżby z Zadaru miał otrzymać informacye od stronnictwa p. Lapenny, które nienawidzi p. Rodicza.

Chwalą tu zachowanie się hr. Gołuchowskiego w sprawie interpelacyi, względem rozwiązania Rady miejskiej w Drohobyczy. Namiestnik galicyjski nadesłał swe sprawozdanie, zanim jeszcze otrzymał wezwanie z Wiednia. Hr. Gołuchowski — dowiedziawszy się z telegramów wiedeńskich o interpelacyi — natychmiast przesłał swe relacye — co ze strony Namiestnika dowodzi uszanowania powagi parlamentu.

Volksfreund wczorajszy popisał się w przydłuższej korespondencyi obroną bezwzględną p. Nuchema Karmińskiego (recte Karmelina). *Volksfreund* dowodzi, że wszystko białe, co inne pisma uważają za czarne w życiu p. Karmelina.

Szczególnego rodzaju toczy się polemika między *Vaterlandem* a przyjaznemi ministerstwu spraw zagranicznych dziennikami pruskiemi. *Vaterland* twierdził, że hr. Andrassy dla przyjaźni z Prusami; wszystkie inne względy zostawia na uboczu, że polityka jego dla Austryi jest niekorzystną; rozumie się samo przez się, że dzienniki pruskie stanęły w obronie hr. Andrassego, a *Vaterland* swoją drogą posuwa złośliwość do granic ostatecznych, gdyż — po odezwaniu się dzienników pruskich — utrzymuje, iż nie wątpił, że obrona ta nastąpi.

Poznań 4 grudnia.

W tym tygodniu odbyło się w Niegolewie, własności rodziny Niegolewskich, z wielką uroczystością i wobec licznego zgromadzenia obywateli, duchowieństwa i włościan, odkrycie pomnika postawionego poległym żołnierzom polskim, w sławnej szarży pod Somosierra. Pułkownik Niegolewski polecił testamentem dzieciom swoim wznieść ten pomnik na cześć kolegów broni w tej pamiętnej szarży, w której on sam zaszczytnie uczestniczył, i w której odniósł kilkanaście blizn. Przy uroczystości tej przemawiali wojskowi z różnych epok wojen narodowych, ale uroczystość niespodzianie przerwaną została przez rozwiązanie zgromadzenia ze strony władzy policyjnej, podczas mowy jednego z obecnych. Po uroczystości pomnikowej zebrało się około 400 gości za gościnnym stołem Niegolewskich, a przy tej uczcie pojawiły się mowy, i te, których wypowiedzieć pod gołem niebem nie było można i inne różne, odpowiednie chwili toasty przyczyniły się do podniesienia ogólnego nastroju serc i umysłów.

Prześladowanie kościoła przyspieszonym idzie biegiem. Już około 300 duchownych zaszczyconych zostało karami p. Massenbacha. Z każdym dniem nadchodzi wiadomość o uwięzieniu którego z dziekanów; co zaś o złamaniu biernego oporu głoszą niemieckie dzienniki na wstyd nasz, w polskiej także mowie *Wiarus*, wierutnem jest kłamstwem.

P. Massenbach księżom, którzy listów jego nie przyjmują, każe swe wyroki arcykapłańskie, przez woźnych gwoździami na drzwiach plebanij przybijać. Otóż zwracają mu księża nie tylko owe listy, ale i gwoździe urzędowe, których podobno taką już ilość odebrał, że możnaby skład założyć starego żelaziwa.

Porcye hr. Tarnowskiego wywołały tu żywe zajęcie i sąd różnorodny o stosowności wystąpienia publicznego. Ale co uderza, że zwłaszcza nasi radykaliści niestosowność zarzucają, w poważnych zaś kołach oddają hołd odwadze cywilnej, czują głęboką boleść autora, która mu jako najtwardszy obowiązek obywatelski, pióro do ręki wcisnęła. Choćby takich wypadków jak najmniej było, dobrem jest skarcenie ich, postawienie pod pręgierz, by rzadziej złe rakiem się nie stało. Zresztą oburzenie na porcye wywołane w Galicyi, sądzimy największym jest tryumfem autora, bo jest w niem obudzenie opinii publicznej, o której słychać nie było, wobec gry giełdowej, krachów wszelakich. Bodaj więc, czy dotknięcie małej, ale bolesnej rany przez hr. Tarnowskiego nie będzie miało dobrego skutku, wywołania większej czułości w opinii na nasze nędze i biedy wewnętrzne.

Rzym 1 grudnia.

(A.) Z tonu z jakim wyrażały się organa stronnictwa radykalnego, spodziewać się należało, że wybór stałego prezesa Izby włoskiéj, stanie się polem pierwszego starcia się opozycyi z prawicą, i zarazem pewną skazówką, na jaką liczebną większość rachować może gabinet p. Minghettego w przeprowadzaniu swych projektów do ustaw zapowiedzianych w mowie tronowéj. Tymczasem obeszło się bez wielkiéj utarczki, a rząd widzi się na czele dostatecznéj większości którą umiejętnie dysponując i zręcznie unikając drażniących kwestyj, na czas jeszcze jakiś utrzymać się gabinet przy władzy zdoła.

Wypadałoby tak przewidywać, zważywszy z jaką bojaźnią i oględnością postępuje sobie rząd wobec rozzuchwalonéj i zawsze do skandalów gotowéj lewicy. Wszakże i postawa téj ostatniéj zaczyna przybierać już formy umiarkowańsze. Spostrzegła się bowiem opozycya, iż liczebnie zbytniego parcia wywierać nie może; krom tego zna ona do siebie, iż nie jest jednolitą i że zbywa jéj na wspólności programatu, a umiejętne i zręczne postawienie niektórych kwestyj przez rząd rozbić ją może na dwa obozy.

Lewica, jaką dziś jest, składa się z tak zwanych tu: *Regionari* czyli separatystów, i z unitarystów czyli dawnéj opozycyi piemonckiéj. Przywódcy separatystów w przeważnie z południowych prowincyj i radykalnie nieprzyjaznych rządowi i saméj nawet monarchii, czują się sami niedość silni do obalenia obecnego składu rzeczy, dla tego złączyli się z unitarystami, którzy choć wrogami są rządu, wszakże jedności włoskiéj poświęcić nie chcą. Naczele tamtych stoi obecnie p. Mancini, tych zaś ostatnich przywódcą p. Depretis szczątek pozostały z naczelników dawniejszéj opozycyi piemonckiéj i zarazem były minister z gabinetu p. Ratazzi.

Zrozumiała więc zawzięta opozycya separatystów południa, że tylko w połączeniu z tą ostatnią i pod naczelnictwem p. Depretisa jakby ostrzem wkroić się może w rząd i rozerwać go. Te są jéj rachuby i nadzieje, ztąd ta zgodność i jedność lewicy w dniu wszystkich swych 172 głosów za prezydenturą p. Depretisa, i usunięcie się z onéj kandydatury nietylko p. Cairoli ale nawet i p. Mancini.

W obozie przeciwnym, gdzie jako kandydat na prezesa Izby postawionym był p. Biancheri, do prawicy przyłączyło się centrum i przeważnie 64 głosami dało zwycięstwo rządowi. Raz zdobyta większość, utrzymała się i w następnych obiorach wiceprezów, kwestorów i sekretarzy Izby. Wiceprezesami obrani; Piroli, Baracco, Restelli, Maurogonato. Kwestorami: Codronchi, Perronedi S. Martino. Sekretarzami: Massari, Tenca, Lo Monaco, Concini, Baccelli, Quartieri, wszyscy z prawicy lub środka. Że zaś wypadło uczynić ściślejszy wybór dwóch jeszcze sekretarzy, i prawdopodobieństwo było, iż te dwa urzędy udzielone zostaną dwom członkom lewicy; rozdrażniona i ukłuta do żywego tem tak drobnem ustępstwem opozycya oznajmia, iż w razie obrania dwóch jéj członków na sekretarzy, ciż nie przyjmą tego urzędu, co też w istocie się stało.

Rząd czuje się niejako zakłopotanym, iż wszystkie urzędy parlamentarne dostały się jego stronnikom, gdy zazwyczaj przez pewną grzeczność dawano w poprzednich legislaturach miejsce jednego z wiceprezydentów członkowi opozycyi. Dla tego postarał się, aby wszyscy obrani sekretarze w liczbie 8 naraz ustąpili, i nowy wybór tychże nastąpił korzystniejszy dla opozycyi. Czy wszakże ta grzeczność zadowolni lewicę, wątpić można. Tymczasem opozycya skupia się w sobie, oblicza następstwa wypadków, i przygotowywa, by w pierwszym zapowiedzianym przez gabinet projekcie do ustaw, tyczącym bezpieczeństwa publicznego, wystąpić do walki z całą energią, tem bardziéj, że jestto kwestya zdolna stać się kwestyą polityczną i przez którą jest możność obalenia obecnego gabinetu. Tak więc pierwsze posiedzenia parlamentu zawiodły powszechne oczekiwania nadzwyczajności, nie były tyle burzliwe i chwilowe dały rządowi zwycięstwo.

Stały prezes Izby p. Biancheri, po zajęciu swego krzesła, miał zwykłą przy téj okoliczności przemowę, nie mieszczącą w sobie nic nowego i i będącą prostą parafrazą mowy tronowéj. Jak dalece zaś opozycya szuka przymnożenia rządowi kłopotu, postawienia go w trudnem położeniu, a zarazem agitowania ludności, dość tu będzie przytoczyć, że natychmiast po ustanowieniu urzędów parlamentarnych prezydentury, przedstawiła projekt do praw podpisany przez 106 członków lewicy następującéj treści: „W wielką księgę długu państwa będzie wpisaną coroczna wypłata w kwocie 100,000 lirów na korzyść jenerała Garibaldi, jako dowód wdzięczności narodu włoskiego z przesławny współudział tegoż w wielkiem dziele jego zjednoczenia i niepodległości. Ta pensya przysługiwać będzie jen. Garibaldi przez ciąg jego życia. Oprócz tego pozostawi mu się nieokreśloną możność przekazania testamentem kapitału od sumy połowy rocznéj jego intraty 50-tysięcznéj. Dochód półroczny w razie nie zgłoszenia się o tenże w ciągu lat pięciu, będzie na jego korzyść kapitalizowany.“

Przybył tu monsignor Manning arcybiskup z Westminster, takoż arcybiskup z Chambery i niektórzy inni biskupi *ad limina Apostolorum*. Monsgr Dechamps arcybiskup z Malines jest tu spodziewany. Jakkolwiek gazety liberalne z powodu przybycia tych dostojników kościoła przypuszczają konsystorz kardynalski, wszakże przypuszczenia ich są mylne. Ojciec Swięty cieszy się czerstwem zdrowiem, a zajęcia jego i codzienne posłuchania udzielane cudzoziemcom nie doznały żadnéj przerwy.

Madryt 26 listopada.

Główną w tym tygodniu zwracało na siebie uwagę uwięzienie redaktorów dzienników *Bandera Espanol* i *Prensa* (dziennik ministeryalny) za niewinne komentarze do świeżego dekretu o milicyach prowincyonalnych. Pod nieobecność właściciela dziennika *La Epoca* don Diego Coelo de Portugal który ciągle mieszka w Paryżu, o mało że nie dostał się do więzienia teraźniejszy dyrektor tego dziennika Don Ignacio Jose Escobar z podobnej przyczyny. Dwaj pierwsi zapłacili już znaczne grzywny za to samo przewinienie, tak, iż wbrew ustawie i axiomatowi *Non bis in idem*, skarceni zostali dwukrotnie dwiema karami z kolei: grzywnami i więzieniem za jeden i ten sam fakt. Mając sobie wymierzoną karę przez władzę cywilną, karę odnieśli znów z wyroku władzy wojskowej. Fakt ten i powyższy wypadek dyrektora dziennika *Igualdad*, który wrzucony został do więzienia za to, iż odmówił wydania listów prywatnych należących do niego, i których nie mogło się domagać państwo jako swej własności, jak to rzecz ma się z papierami Arnima, wszystkie te fakta powtarzam, mogły by w błąd wprowadzić, że dzieje się to w Stambule za czasów sułtanów, którzy przesyłali powróz tym, którzy się im nie podobali.

Wypędzono jako Alfonsistów jenerała Gacet, jenerała Balmoreda, hr. Bremon, pp. Ellola, Montenegro i innych należących do niższej sfery społecznéj, za to, że na prowincyi szerzyli propagandę na korzyść syna Izabelli. Zwrócono wszystkie telegramy przesłane z powinszowaniem w dzień św. Izabelli (Elżbiety) nietylko b. królowej, lecz i córce jej wdowie po hr. Girgenti. Ruch podobnych depesz zakazany został na wszystkich liniach.

Posiłki przeznaczone dla armii konstytucyjnej nie przestają ciągnąć na północ.

Jakkolwiek ex-marszałek Bazaine odbywał już kompanię w Hiszpanii pod rozkazami Espartera, podczas siedmioletniej wojny, nie sądźcie, aby miano zamiar oddać mu jakiebądź dowództwo w armii tutejszej, jak to niektóre z dzienników naszych mówiły i jakby tego pragnęli radykaliści, aby zrobić na przekor rządowi francuskiemu. Zresztą Bazaine dobrze jest przyjmowany w Madrycie, również jak jego żona, która tu wielu ma krewnych.

Żyjemy tu wśród powodzi fałszerstwa monety, fałszerstwa stempla, marek pocztowych i biletów bankowych, pomimo, że wiele osób zostało skaranych lub aresztowanych za dopuszczanie się podobnych fabrykacyj.

Wyjazd p. Chaudordy tłumaczony tu jest otwarciem sesyi Zgromadzenia narodowego, lecz zapowiedzenie równoczesne pełnomocnika pruskiego p. Hatzfelda dało do myślenia publiczności, która zdaje się upatrywać w tym zbiegu okoliczności pewne oziębienie między rządem hiszpańskim i innymi rządami.

Mówią o bliskiej podróży hr. de la Torre, lecz kierunek tej podróży zwróci się ku południowi lub w inną stronę Hiszpanii, gdzie niema śniegu tak jak na północy.

Ilny gubernator Kuby, który ma rangę ilnego kapitana zażądał od rządu nadzwyczajnego pełnomocnictwa, które mu udzielone zostało. Nie więcej wiemy co się dzieje na Kubie niż na Filipinach.

Konstantynopol 28 listopada

Po świętach Bajramu następują zwykle wielkie ruchy polityczne. W tym roku nie przestały obiegać wieści o ważnych zmianach w łonie rady ministrów. Mithad pasza ma być mianowany wielkim wezyrem, Kabuli pasza ministrem spraw zagranicznych, a Abraham pasza pełnomocnik dyplomatyczny Egipski ma otrzymać tekę ministra finansów. Powodem do tych pogłosek są względy, jakich Sułtan nie przestaje okazywać reprezentantowi Kedywa i oziębłość, z którą przyjęty był wezyr na recepcyi z powodu Bajramu. Mogę was jednak zapewnić, że wezyr nigdy nie był pewniejszy swej posady niż dzisiaj. Anomalia wywołana w łonie rady patryarszéj protestacyą pięciu jego członków przeciw wszelkiej uchwale większości, została wyrównaną przez zastępstwo Nowych członków zamianował patryarcha i ten akt władzy patryarszej publiczność bardzo źle przyjęła, publiczność bardzo demokratyczna i nie przyznająca patryarsze prawa zastępowania aktem władzy reprezentantów przez lud wybranych, tem bardziej, iż panowie ci twierdzą, iż nigdy nie podawali się do dymisyi.

Kwestya rumuńska postąpiła o krok naprzód. W. Porta zaprotestowała przeciw pogwałceniu traktatu paryskiego i dotąd oczekuje na odpowiedź mocarstw. Lękać się trzeba, iż Rosya, Austrya, Niemcy i Francya odpowiedzą, iż tu nie chodzi o traktaty, lecz o proste układy między rządami dwu krajów, a przeto zastrzeżenia traktatu paryskiego nie dadzą się zastosować do tego wypadku. Z drugiej strony spodziewają się, że Anglia i Włochy oświadczą się w tej kwestyi na korzyść Turcyi.

N. Pan mianował starszymi lekarzami rezerwy: Dra Leona Potturaka w pułku bar. Jabłońskiego N. 30, i Dra Franciszka Meixnera w szpitalu załogowym Nr. 14 we Lwowie.

N. Pan nadał woźnemu sądu powiatowego w Wieliczce Walentemu Woroniowi srebrny krzyż zasługi uznając jego długoletnią, zawsze obowiązkom wierną służbę, a to z okoliczności przeniesienia go na własną jego prośbę w stały stan spoczynku.

Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sądu krajowego we Lwowie Dra Franciszka Hofmokla wicesekretarzem ministeryalnym w ministerstwie sprawiedliwości.

Naczelny dyrektor poczt galicyjskich nadał następujące posady pocztmistrzów i ekspedyentów pocztowych: w Dobrosinie pensyonowanemu wojskowemu oficyałowi rachunkowemu Janowi Kozłowskiemu, w Ottyni miejscowemu nauczycielowi Józefowi Gindzie, w Jordanowie ekspedytorce pocztowej Wiktoryi Wiśniewskiej i przeniósł pocztmistrza Adolfa Klesiewicza z Zadwórza do Przemyślan, pocztmistrza Franciszka Schillera de Schildenfeld z Kranzbergu do Wełicy i pocztmistrza Jana Ziembę z Borynicz do Śniatyna.

Wiedeń 6 grudnia. Jutro następne (87) posiedzenie Izby deputowanych w Radzie państwa; na porządku dziennym: Wybór wydziału z 9 członków do przedłożenia rządowego o zmianę przepisów stemplowych; wybór wydziału z 9 członków do ustawy o organizacyi giełd i o sensalach, uchwalonej już przez Izbę wyższą; wybór wydziału z 15 członków do wniosku dep. Wildauera o zmianę ustawy o nadzorze szkolnym; wybór jednego członka do wydziału zajmującego się przedłożeniami o reformie wyborczej w miejsce bar. Petrino; dalszy ciąg rozpraw szczegółowych nad budżetem na r. 1875.

— N. Pan powrócił wczoraj rano z Gödöllö do Wiednia, a w ciągu popołudnia przyjmował według doniesień dzienników wiedeńskich, niektórych ministrów. Dziś zaś odbyć się ma pod przewodnictwem Cesarza narada ministrów wspólnych celem uchwalenia terminu zwołania delegacyj i celem postanowienia, jakie wnioski mają być delegacyom przedłożone.

Z powodu rozpraw w Izbie deputowanych nad budżetem, szczupłe są wiadomości o pracach wydziałów. Donoszą tylko dzienniki, że na posiedzeniu wydziału prawnego w piątek wieczór odbytem przyszedł już pod obrady znany wniosek posła naszego Dra Rydzowskiego; po krótkiej dyskusyi wybrano sprawozdawcą Dra Weissa, który w krótkim czasie ma zdać wydziałowi sprawę o rzeczonym wniosku. Ten sam wydział uchwalił zalecić Izbie do przyjęcia ustawę o sądach konsularnych w Egipcie w brzmieniu uchwalonem przez Izbę wyższą. W końcu obradowano także nad wnioskiem dep. Heilsberga, aby rozszerzyć postępowanie w sprawach drobiazgowych do przedmiotów spornych mających wartość do 50 zł., gdyż jak wiadomo dotychczas ustawa normowała tylko do 25 zł. Dep. Kowalski był zdania, aby rozszerzyć postępowanie rzeczone do 100 zł., minister sprawiedliwości zaś oświadczył, iż jakakolwiek w tej mierze zapadnie uchwała, rząd żadnych przeszkód stawiać nie będzie, owszem zwraca minister uwagę, że możnaby w tym samym kierunku rozszerzyć postępowanie t. z. ostrzegawcze (*Mahnverfahren.*) Uchwały stanowczej niepowzięto, zgodzono się tylko na wniosek dep. Sturma, aby rząd zasięgnął opinii sądów, Izby handlowej wiedeńskiej, władz politycznych i gminnych, co do kwestyi rozszerzenia procedury w sprawach drobiazgowych.

Francya.

Wiceprezes Rady ministrów jenerał Cissey odczytał d. 3 grudnia w Zgromadzeniu narodowem następujące orędzie prezydenta marszałka Mac-Mahona:

Panowie!

W chwili, gdy zabieracie się do podjęcia znowu waszych prac, rząd ma obowiązek przedstawić wam położenie ogólne kraju, i ja również winienem wam lojalny objaw uczuć moich.

Usiłowałem pod nieobecność waszą spełniać ściśle podwójną misyę, która mi była powierzoną: utrwalenie pokoju i utrzymanie porządku.

Żadne zawikłanie zewnętrzne nie tamuje dzieła reorganizacyi, któremu się oddaliśmy. Rząd mój nie zaniedbał żadnej sposobności, aby tak słowami jak czynami stwierdzić silne postanowienie dotrzymania wiernie wszystkich zobowiązań i szanowania wiernie wszystkich traktatów. Polityka ta, na którą godziliście się zawsze, i w której wytrwaliśmy, z każdym dniem zwiększała zaufanie do naszych stosunków z obcemi mocarstwami. Żadne z nich dziś nie wątpi o naszej szczerej chęci utrzymywania ze wszystkiemi gabinetami związków pokojowych i przyjacielskich.

Wewnątrz położenie ekonomiczne kraju znacznie się polepszyło. Po braku zeszłego roku nastąpiły nadzwyczajne zbiory; a dzięki okolicznościom sprzyjającym, dzięki postępowi rolnictwa, produkcya rolnicza doszła do wysokości nigdy jeszcze niedościgniętej. Ta szczęśliwa obfitość, za którą dziękujemy Opatrzności, nie omieszkała wpłynąć na rozwój handlu i powszechną pomyślność kraju.

Działalność także przemysłowa, która w ciągu pierwszego półrocza doznała niejakiego osłabienia skutkiem niedostatecznych zbiorów poprzednich, podniosła się od tego czasu znacznie. Nigdy ruch wywozu naszego nie był tak znakomitym, jak w ciągu czterech miesięcy dopiero co ubiegłych, i wszystko każe wnosić, że pod względem handlu zamiennego, co najmniej wyniki r. 1873, najbardziej z dotychczasowych zadawalające, będą teraz osiągnięte.

Czynność rozwinięta na polu robót publicznych doda wielkiej pomocy śmiałemu popędowi pracy narodowej; liczymy również na niego, aby zapewnić się co do większego napływu podatków. Rząd zajmując się z żywą troskliwością finansami publicznemi, a głównie środkami stworzenia zapasów potrzebnych do sprowadzenia równowagi wydatków i dochodów budżetu na roku 1875, zastosował się do waszych zamiarów i do życzeń kraju; starał się on przedewszystkiem wydobyć tyle z istniejących podatków, ile powinny przynieść. Wkrótce przedłożone będą Zgromadzeniu narodowemu do zatwierdzenia środki mające posłużyć do zrealizowania pożytecznych reform w administracyi skarbowej, do uzupełnienia naszego prawodawstwa fiskalnego i do zapobieżenia, o ile tylko się da, defraudacyi wszelkiego rodzaju. Położenie nasze finansowe będzie wam zresztą przedstawione w osobnem sprawozdaniu i ocenicie z dokładną znajomością rzeczy, czy środki te zdołają wystarczyć do wyrównania niedoboru, który zostawiła ustawa finansowa z d. 5 sierpnia 1874.

Zwiedziwszy kilka naszych departamentów, spostrzegłem wszędzie, że z miłością porządku, z potrzebą pokoju i bezpieczeństwa, objawia się pragnienie, aby organizacyą uznaną przez was za niezbędną, mogła dać władzy wyszłej z uchwały 20go listopada, siłę, jakiej ona potrzebuje do spełnienia zadania, które jej powierzyliście.

Kraj nieustannie miotany propagandą najzgubniejszych doktryn, żąda od was istotnie, abyście ubezpieczyli kroki rządu, który ma wespół z wami opiekować się nim i środkami mądrej przezorności poręczyć regularny bieg władz publicznych przez ciąg okresu stałego, jaki przyrzekliście dać Francyi.

Spodziewam się, że pod względem tak ważnych pytań, które macie wkrótce podjąć, znajdziecie się w zgodzie. Nie usunę mojej części odpowiedzialności i nie będzie wam brakowało wsparcia mojego rządu.

Ale wypada mi dziś już powiedzieć wam, jak pojmuję obowiązki moje w obec Zgromadzenia narodowego i kraju.

Nie przyjąłem władzy, aby służyć widokom jakiejkolwiek partyi, zajmuję się tylko dziełem obrony społeczeństwa i podźwignięcia narodu.

Wzywam, aby mi dopomogli do spełnienia tego, wszystkich ludzi dobrej woli, nie wykluczając nikogo, wszystkich tych, których osobiste zapatrywania się ustąpią przed koniecznością obecnej chwili i przed świętą sprawą ojczyzny. Pragnę gorąco, aby żaden z nich nie odmówił mi swego udziału. Żądam tego w imieniu Francyi, której tylko zbawienie i wielkość mam na myśli.

Lecz we wszystkich tych przypadkach nic mię nie zniechęci w spełnieniu zadania mego.

W dniu 20go listopada 1873, dla dobra pokoju, porządku, bezpieczeństwa publicznego powierzyliście mi na lat siedm władzę wykonawczą. Ten sam wzgląd wkłada na mnie obowiązek nie opuszczenia stanowiska, na którem mię umieściliście i zajmowania go do ostatniego dnia z niewzruszoną wytrwałością i ścisłem szanowaniem ustaw.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 grudnia. Stan zdrowia w szkołach tutejszych nie jest ogólnie tak złym, jak w przeszłym tygodniu głoszono, albowiem nie we wszystkich szkołach zagnieździły się choroby, czy to ospa czy szkarlatyna; pojawiają się wprawdzie tu i owdzie, jak nam donoszą, wypadki sporadyczne, lecz te nie nastręczają jeszcze uzasadnionego powodu do trwogi Najgorszemi stosunkowo możnaby nazwać stosunki pod tym względem w szkole wyższej realnej; tam bowiem z końcem zeszłego tygodnia, jak się dowiadujemy, brakowało z dnia na dzień blisko 80 uczniów. Wprawdzie nie można stanowczo orzec, na jakie zapadli choroby, a nawet przypuścić można, iż co najmniej 10 z tej liczby było nieobecnych bez istotnego powodu, pozostała jednak liczba 70, nie zważając już na rodzaj choroby, świadczy o złym stanie zdrowia między młodzieżą szkolną. Nie w tak wielkich rozmiarach ma się rzecz w innych zakładach, jak np. w obu gimnazyach, które też o wiele lepiej są umieszczone niż szkoła realna, która w starym domu nie należycie opatrzonym, bez przewiewu powietrza, z piecami i drzwiami lichemi, przepełniona uczniami, naraża ich łatwiej na chorobę. Nauczyciele nie są także wolni od chorób; w ostatnich dniach było w gimnazyum Św. Jacka na 15 nauczycieli 3 chorych.

Prezydent miasta, jak donosiliśmy onegdaj, zaledwie dowiedział się o smutnym stanie zdrowia w szkołach i w ogóle w mieście, zarządził wszystko z pośpiechem, co mógł na razie. Czy jednak szkoły zostaną zamknięte, nie jest jeszcze postanowionem; w każdym razie jednak w obec takich stosunków nieby nie szkodziło rozpuścić młodzież wcześniej na święta. Zresztą o stosowności i potrzebie tego kroku orzecze Towarzystwo lekarskie, które ma udzielić odpowiedzi Prezydentowi na zapytanie: jakich środków użyć należy w celu zapobieżenia szerzeniu się płonicy *(scarlatina)* i ospy, i w tym celu odbędzie we środę 9go b. m. o godz. 7ej wieczorem posiedzenie nadzwyczajne, na którem zda sprawę wyznaczona w tym celu komisya z Drów Grabowskiego, Janikowskiego, Korczyńskiego i Ściborowskiego. Towarzystwo lekarskie, jak nam mówiono, nie mogło wcześniej zebrać się, gdyż pismo Prezydenta z 27go listopada doszło je dopiero 4go b. m.

— X. kanonik K. Teliga nadesłał nam 100 złr., z tych 25 na pogorzelców Gorlic, 25 złr. na spalony kościół tamże, 25 złr. dla wygnanych internowanych księży w Wielkopolsce, a 25 złr. dla XX. Unitów; p. K. Molęcki dla wygnanych księży w Wielkopolsce 1 złr. a na kościół w Gorlicach 1 los pożyczki kredytowej Sasko-Meiningen w imiennej wartości 4 talarów.

— Wczorajszy wykład Dra Michała Bobrzyńskiego na korzyść młodzieży uniwersyteckiej odznaczał się nowością, pomimo, że „Unia lubelska“, ten najświetniejszy epizod naszych dziejów, tylokrotnie piórem i pędzlem historycznie i historyozoficznie był obrabiany. Prelegent, znany ze swych studyów nad prawem polskiem, przedstawił ten świetny moment z plastyką, która nie wypływała z szumnych, jak zwykle ogólników o unii trzech narodów, ale z dokładności, z jaką wskazał osoby i stronnictwa. Przeniósł on nas do Lublina nie siłą fantazyi, ale ukazaniem szczegółów. Portrety Radziwiłłów, Chodkiewicza, Wołłowicza, posłów ruskich i małopolskich, postacie biskupów, a wreszcie dominująca figura króla przesunęły się tu z podobieństwem, powiemy realistycznem, a wszelako odmiennie, niźli inni pisarze historyczni tych ludzi malowali. Prelegent nie poświęcił ani jednego słowa dla wywołania efektu, jednak trzymał uwagę słuchaczów w natężeniu samą osnową ścisłego wykładu.

— Arcyks. Ludwik Wiktor nadesłał 100 złr. na koszta odnowy kościoła Dominikanów w Krakowie.

— Odbieramy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ w rozmaitych pismach uczyniony został zarzut krakowskiej młodzieży, jakoby ta nie znajdowała się na pogrzebie śp. Andrzeja Zamoyskiego, czuję się w obowiązku oświadczyć:

Pierwsze: że głównie młodzież ta zaniosła na barkach swoich zwłoki śp. Andrzeja;

po drugie: że na mocy poprzedniego porozumienia się poleciła przewodniczącemu czytelni złożenie na grobie jego wieńca w hołdzie dla jego pamięci, i że wieniec ten po mowie hr. Tarnowskiego na trumnie złożonym został;

i po trzecie: że chociaż liczba młodzieży na pogrzebie nie była imponującą, a to głównie z powodu odbywających się jednocześnie wykładów, to jednak stosunkowo wybitnie się odznaczała w pośród nielicznego grona publiczności.

K. Bartoszewicz,
przewodniczący czytelni akademickiej.

— Afisze rozlepione po rogach ulic oznajmiają, że dziś wieczór danem będzie przedstawienie w cyrku Fillisa „na korzyść tutejszej straży ogniowej miejskiej“. Ponieważ Straż miejska jest instytucyą miejską i z funduszów miejskich utrzymywaną, przeto przedstawienia na jej korzyść dawane musiałyby wpływać do kasy miejskiej. Oprócz tego na afiszu znajdujemy wzmiankę, że członkowie straży ogniowej będą w cyrku popisywali się w gimnastyce. Czy Prezydent miasta udzielił pozwolenia na udział straży miejskiej w widowiskach cyrku? Powiadają nam, że dochód z widowiska ma mieć inne przeznaczenie także dobroczynne. Jest w tem wszystkiem coś niewłaściwego.

— Ministerstwo skarbu wysłało w tych dniach za granicę p. Antoniego Strzelbickiego, krakowianina, celem zwiedzenia niemieckich kopalń i złożenia Ministerstwu sprawy.

— Uprawnionych do wyboru członka Rady państwa na dniu 22gim grudnia w Kołomyi zapraszam dla porozumienia się na poufną pogadankę na dzień 21 grudnia o godzinie 4ej po południu, do lokalności Rady powiatowej kołomyjskiej.

Antoni Golejewski, poseł kołomyjski.

— Komisya artystyczna, której Wydział krajowy powierzył nadzór nad artystycznym kierunkiem teatru lwowskiego, odbyła znów w piątek posiedzenie i uznała wiele wad i braków, oraz przedstawi środki naprawienia ich. Zapisała komisya brak organizacyi sprężystej i jednolitego kierownictwa, zły układ repertoaru, niedostateczność liczby artystów, szkodliwe obciążenie teatru stałą operą, która jeśli dobra, byłaby za kosztowną, a będąc lichą szkodzi teatrowi. Uznała komisya, że obecna dyrekcya objęła teatr obarczony długami i w porze niekorzystnej rozpoczętego już sezonu; poczytała czynsz płacony z najmu teatru za zbyt wysoki, do przyczyn zniechęcenia publiczności zaliczyła brudną salę teatralną, złe jej ogrzewanie, przeciągi itp. W końcu oświadczyła się za udzieleniem zapomogi uchwalonej.

— Wyszły w Paryżu nakładem księgarni Luxemburskiej *Listy o Mickiewiczu* przez Teofila Lenartowicza. O zajmującej tej książce ulubionego naszego poety powiemy obszerniej.

— Według rozporządzeń w Rosyi obowiązujących, każdy przybyły z zagranicy obcokrajowiec za pasportem legalnym przebywając, winien po upływie półrocznym, licząc od dnia przejechania granicy, postarać się o kartę pobytu, jeśli zamierza dłużej zabawić. Karta taka otrzymuje się za złożeniem przepisanej taksy. Nie uwalnia od niej przerwa w stałym pobycie i chwilowy wyjazd. Postanowienie bowiem ministerstwa spraw wewnętrznych mówi, że lubo wolno obcokrajowemu wyjechać i wrócić przed upływem sześciu miesięcy, wszelako wyjazd ten nie uwalnia go od złożenia taksy za czas pobytu od pierwszego przejazdu granicy.

— Nauczyciel w Gumniskach pod Tarnowem Ignacy Jurczyński, żonaty, ojciec trojga dzieci zastrzelił się przypadkiem d. 30 z. m. czyszcząc strzelbę.

— Adolf Delhau, niegdyś członek teatru krakowskiego a potem lwowskiego, umarł d. 27 z. m. w Płocku.

— **Wrocław** 4 grudnia.

(A. M.) Wczoraj zakończył tu życie po długich cierpieniach Tadeusz Bieczyński w 80tym blisko roku życia. Od kilkunastu lat mieszkał on stale w Wrocławiu. Ukończywszy szkoły pijarskie w Rydzynie, wstąpił do wojska i odbył wyprawę do Moskwy jako oficer ordonansowy w korpusie Murata i ten ozdobił młodego oficera krzyżem orderu włoskiego. Za ministerstwa Lubeckiego Bieczyński wstąpiwszy do banku polskiego w Warszawie, urzędował w nim do roku 1832. Prezes sądu sejmowego Piotr Bieliński powołał w r. 1827 Bieczyńskiego na sekretarza tego trybunału. Jako ostatni z żyjących członków tego sądu Bieczyński z protokółów jego znajdujących się w bibliotece Kórnickiej wydał w Poznaniu r. 1873 „Sąd sejmowy 1827/29 na przestępców stanu; urzędowe akta“ z przedmową Kraszewskiego. Bieczyński wróciwszy r. 1832 w Poznańskie, osiadł tam w majątku swoim w powiecie Bukowskim i przez lat kilkanaście pełnił obowiązki radcy ziemstwa. Obdarzony żywą i jasną pamięcią doskonale znał i opowiadał nietylko wypadki polityczne, których był świadkiem od r.

1806, ale także rodowody i dzieje wielu osób znakomitszych tak w Kongresówce jak w Poznańskiem. Gdyby był spisał, co opowiadał, zostawiłby istny skarb pamiętnikowy, bo wiedział o wielu ważnych i ciekawych rzeczach mało komu znanych. Zabierał on się przed śmiercią do napisania historyi skarbowości polskiej z czasów królestwa Polskiego, ale było już za późno. Wśród cierpień dolegliwych zachował wrodzoną wesołość i pytał lekarza: czy go zechce już wyprawić do wielkiej armii? W godzinę po tym wybuchu humoru zgasł spokojnie starzec zasłużony w służbie krajowej jako żołnierz, urzędnik, obywatel i pisarz spraw publicznych.

Teatr. We wtorek dnia 8 grudnia, opera buffo w 4ch aktach z francuskiego p. Hektora Cremieux, tłómaczenie warszawskie, przez L. M. z muzyką J. Offenbacha: *Orfeusz w piekle.* Chóry wzmocnione współudziałem amatorów.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 5 grudnia cały dzień deszcz, wieczorem śnieg; termometr od — 3·2 doszedł do 0·0 R. Dnia 6 częściowa pogoda; termometr od + 1·0 spadł na — 2·4 R. Barometr opada; dnia 7 grudnia o godzinie 6ej rano stan jego był 326·18, termometru + 3·2 R. Wiatr południowy ciepły.

— We wtorek dnia 8 grudnia *Święto:* Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny; we środę dnia 9 grudnia: Śej Leokadyi i Śej Waleryi panien męczenniczek.

Sprawy sądowe.

Kraków 1 grudnia. *)

Oszust nałogowy czy nienałogowy.

Przewodniczący: Radca sądu kraj. p. Korczyński; sędziowie: Radca sądu kraj. p. Nowak i adjunkt sądu kraj. p. Fetter; protokólista: p. Baran; z. Prokuratora: p. Siegler; obrońca: Dr Kański.

Przysięgli: pp. Franc. Ks. Michałowski, Dr Michał Zieleniewski, Wincenty Łopatkiewicz, Romuald Wiśniewski, hr. Władysław Koziebrodzki, Adolf Aleksandrowicz, Jerzy Goebel, Antoni Rehmann, Henryk Kieszkowski, Józef Dębski, Juliusz Wildt i Mieczysław Podczaski.

Nader ciekawa pod względem orzeczenia co do winy toczyła się rozprawa przed kilku dniami przed sądem przysięgłych.

Konstanty Mąkólski, niegdyś właściciel Falkowy i Bukowca wzięty w roku 1846 do wojska i karany podczas służby wojskowej, — nie licząc kar za przekroczenia dyscyplinarne i kradzieże, — 6 razy za zbrodnię oszustwa bardzo dotkliwie, bo prócz kary więzienia blisko 300 plagami; karany następnie w stanie cywilnym, — nie licząc kilkakrotnego ukarania przez dyrekcyę policyi we Lwowie za drobne oszustwa, — 6 razy za zbrodnię oszustwa, między temi na podstawie wyroków sądu najwyższego z r. 1864 i 1871, uznających go za nałogowego oszusta pięcioletniem i czteroletniem ciężkiem więzieniem, które ostatni raz 9 grudnia 1873 r. opuścił, stawał obecnie przed sądem przysięgłych jako oskarżony o nałogowe dopuszczenie się w krótkim czasie po opuszczeniu więzienia, bo w czasie od grudnia 1873 r. do końca stycznia 1874 r. dziewięciu nowych oszustw.

Z tych popełnił siedm w ten sposób, że pod obcemi nazwiskami właścicieli ziemskich, urzędników, dyetaryuszy itp. pożyczał od nieznających go prostych ludzi na krótki czas, udając nagłą potrzebę, kwoty od 6 do 40 złr., dając im w zastaw bezwartościowe łańcuszki od zegarków i pierścienie z talmi złota, które jako złote i kosztowne przedstawiał, a następnie po ich wykupno nie przyszedł. Do tych oszustw, z których wynikła łączna szkoda 165 złr. przyznał się całkowicie, tłumacząc się, że jakkolwiek mu przy opuszczeniu więzienia dano zapracowane 40 złr., nie miał jednak wkrótce potem z czego żyć i nie pozostawało mu z powodu złego systemu, że wypuszczonym więźniom rząd w pomoc nie przychodzi, jak tylko puścić się na nowe oszustwa. Ósme popełnił w ten sposób, że wziął na kredyt pod innem nazwiskiem p. Z. właściciela dóbr lampę wartości 1 zł. 50 c. u handlarki nafty przedstawiając jej, że zna dobrze jej męża i żyje z nim w przyjaźni i polecając jej, aby tę lampę na konto jego jako p. Z. wpisała. Co do tego oszustwa wypiera się li złego zamiaru, tłumacząc się, że zapomniał o zapłacie, gdyż na takie drobne oszustwo byłby się przecież nie puszczał. Dziewiąte oszustwo popełnić miał w ten sposób, że się przyczepił do niego cudzy pies, którego przez kilka dni zatrzymał i karmił, poczem właściciel dowiedziawszy się o tem, polecił mu na jego propozycyę sprzedaż owego psa za 27 złr.; Mąkólski zaś przedstawiwszy się pod obcem nazwiskiem i podawszy fałszywe mieszkanie, przez dłuższy czas ani psa ani pieniędzy nie oddawał i dopiero policya przyaresztowawszy go za poprzednie oszustwa, właścicielowi psa zwróciła. Mąkólski przyznając i ten fakt wypiera się znowu złego zamiaru, tłumacząc się, że sam nie wie dla czego fałszywe nazwisko i mieszkanie podał, i że li przez przyaresztowanie w sprzedaży psa doznał przeszkody.

Co do pierwszych 7 oszustw uznany został Mąkólski jednogłośnie winnym, co do 8go odpowiedział sąd przysięgłych na odnośne pytanie co do winy 2 głosami tak, 10 nie, co do ostatniego jednogłośnie nie.

Na pytanie czyli Mąkólski stał się winnym, że popełnianie oszustw w nałóg u niego weszło, odpowiedział sąd przysięgłych jednogłośnie nie, przyczem nadmienić wypada, że oszustwa, za które przez sąd najwyższy na 4 i 5 lat ciężkiego więzienia jako nałogowiec zasądzony został, były znacznie drobniejsze, niż obecnie mu zarzucone.

Sąd przyjął jako okoliczności obciążające, iż Mąkólski już 12 razy za zbrodnię oszustwa był karany, i że się aż 7 oszustw świeżo dopuścił, oraz że dotkliwą szkodę wyrządził, a jako łagodzące: przyznanie i dłuższy areszt śledczy. Skazano go mimo wniosku obrońcy, aby karę więzienia od 6 miesięcy do 1 roku zastósować na 3 lata więzienia.

Mąkólski zapowiedział odwołanie się od wymiaru kary.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik Finansowy.

Podnoszenie stopy dyskontowéj banków zagranicznych nie jest niebezpiecznem dla Austryi przez to, że zamyka źródła taniego kredytu zagranicznego, bo austryackie stosunki tak handlowe, jak przemysłowe i giełdowe są teraz tego rodzaju, że zredukowawszy się na *minimum* swych czynności rozległego kredytu bynajmniéj nie potrzebują. Ale niebezpieczeństwo widoczne wynika z uwagi, że przy wysokim dyskoncie bankowym, kapitaliści niemieccy w razie zapotrzebowania pieniędzy będą woleli sprzedawać akcye kolei austryackich, niż posługiwać się zbyt drogim kredytem. Chwilowo ratuje w téj mierze giełdę wiedeńską sama niskość kursu. Ale niech tylko, wobec chwilowych lepszych widoków kurs akcyj kolejowych cokolwiek się podniesie, a ujrzymy niebawem wielką liczbę sprzedaży akcyj kolejowych na targu wiedeńskim.

Takim chwilowym widokiem polepszenia się kursu akcyj kolejowych jest zamiar wywarcia nacisku na ministersterstwo, żeby przedłożyło swój plan wykończenia sieci austryackich. Wobec tego widoku dźwignęły się w końcu tygodnia kursa, które w początku tygodnia spadały, tak, że nawet małą zwyżkę w akcyach kolejowych i bankowych mamy do zaznaczenia. Stanowczo spadały tylko akcye banków budowlanych. Jeśli się zarządy tych banków nie zdecydują wcześnie do pozbycia się zbyt kosztownego aparatu administracyjnego, datującego się jeszcze z czasów przedprzesileniowych, to zdaje się, że ostatnia ich godzina wybiła, a nagłe sprzedaże ich nieruchomości w drodze przymusowéj mogą się stać hasłem do powszechnego obniżenia w Wiedniu wartości realnych.

Polepszenie się kursów w końcu ubiegłego tygodnia zaczęło się od akcyj przemysłu żelaznego, bo sam widok budowania nowych kolei żelaznych ożywi ich przedsiębiorczość. Za niemi poszły w górę i akcye lepszych kolei żelaznych, mianowicie kolei Karola Ludwika i kolei państwa. Inne jednak, jak np. lombardy, nie zdołały odrazu się podźwignąć i ostatnie notacye ich kursu wykazują zniżkę kilku guldenów.

Dalsze wzrastanie kursu akcyj kolejowych jak i akcyj przedsiębiorstw hutnictwa i wyrobnictwa żelaznego zależyć będzie od planu, z jakim ministerstwo wystąpi. Jeśli budowa nowych kolei żelaznych na dopełnienie sieci kolejowych rozłożoną zostanie na długie lata, a przytem system gwarancyj państwa nie zostanie w racyonalny sposób zreformowanym, to obecne widoki lepszego powodzenia przedsiębiorstw dobywających i przerabiających żelazo, a za niemi i widoki bardziej ożywionego ruchu na wykończonej sieci kolejowej raptem w zupełną nieufność do jakiejkolwiek naprawy zamienić się mogą i tem naglejszą ponowną zniżką zakończyć. Nadzieje giełdy wiedeńskiej muszą się więc opierać na odebranem już przyrzeczeniu, że p. minister plany swe w różowem wystawi świetle, choćby w wykonaniu później barwy te znowu zblednąć miały. W zmniejszeniu się portfelu Banku Narodowego i we wzroście rezerw upatrują dzienniki wiedeńskie naprawę stosunków handlowych, dowodząc że łatwo przychodzi firmom handlowym uiszczać się z obowiązków zaciągniętych w czasie przesilenia. I giełda zdaje się rzecz tę tak samo pojmować i nabiera przez to otuchy. Prawda, że niebezpieczeństwo zawieszania wypłat przeminęło, nie ustała jednak stagnacya w handlu, a nie ustała z dwóch przyczyn: najpierw, już przed przesileniem wycofało się dużo kapitałów z handlu i przepadło zapuszczając się w grę giełdową. Te już do niego nie wrócą i ożywiać go nie mogą. Potem, z téj samej przyczyny nastąpiło powszechne zabużenie, a za niem, ścieśnienie konsumcyi kapitały więc zaangażowane w handlu drogą kredytu zaciągniętego w Banku Narodowym wracają do jego kas, bo w handlu nie mają zatrudnienia. Nie wracają tylko jeszcze pożyczki zachwianych banków wiedeńskich, a ze względu na tę stronę nader drażliwą portfel Banku Narodowego zawsze jeszcze stosunkowo za wielki. Na prowincyach zaś znalazłyby kapitały Banku Narodowego zyskowne zatrudnienie, i większą pewność, niż w bankach wiedeńskich, ale ich zarząd bankowy w tę stronę nie zwraca.

Przyjechali do Krakowa od dnia 5go do 7go grudnia.

HOTEL WIKTORYA: Stanisław hr. Aleksandrowicz z Poznania, Władysław Lewandowski z Kamieńca podolskiego, Stanisław Dobrzański ze Lwowa, Stefania Kożuchowska z Wołynia, A. Moll z Kopenhagi, Jakób Moll z Raciborza, Hugo Kohn z Wieliczki, Honorata Monasterska i Mieczysław Szopiński z Żytomierza, Ludwik Raszkowski z Grodna, Stefan Moszary z Pesztu, Michał Rudzki z Tarnopola, August Baudraes z Francyi, Józef Ternecki z Warszawy, Wilhelm Prantl z Wiednia, Rudolf Grünthal z Prus.

HOTEL pod RÓŻĄ: Jan Pleszowski wł. d. z Przybracza, Ferdynand Semmel z Berlina, Julian Kietliński wł. dóbr z Miechowa, Józef Sroczyński z Kongresówki, Joachim Piotrkowski z Wrocławia, Karol Ciszewski wł. dóbr z Kongresówki, Antoni Niedzielski wł. dóbr z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 5 grudnia. Rozesłane zostały zaproszenia na konferencye do Petersburga w dalszym ciągu brukselskich; o terminie otwarcia ich później będą państwa zawiadomione.

Paryż 4 grudnia. Jak twierdzi *Le XIX Siècle*, rząd ma wnieść w poniedziałek projekt ustawy drukowej i od jego przyjęcia uczynić zawisłem zniesienie stanu oblężenia.

Wersal 5 grudnia. Zgromadzenie narodowe prowadziło wczoraj dalsze obrady nad ustawą o wolności nauczania. Biskup Dupanloup mówi przeciw Challemel-Lacour, który wczoraj zwalczał ten projekt ustawy i nadmieniał o nadużyciach kościoła katolickiego. Dupanloup stara się udowodnić, że największego niebezpieczeństwa szukać trzeba obecnie w zgubnem postępie materyalizmu i ateizmu, i oświadcza, że Challemel Lacour mylnie tłumaczy syllabus. Challemel Lacour obstaje przy wczorajszych twierdzeniach i oświadcza, że nie wchodzi w osobiste zaczepki biskupa i zostawia rozstrzygnięcie opinii publicznej. Po mowie Bardoux przeciw projektowi ustawy, Zgromadzenie narodowe uchwala 553 głosami przeciw 133 przystąpić do drugich obrad nad projektem.

Bruksella 4 grudnia. W izbie reprezentantów interpelował Defusseaux ministra o wydanie władzom francuskim Taboureau. Minister sprawiedliwości odpowiedział, że wydanie nastąpiło z powodów przestępstw pospolitych, nie zaś politycznych.

Rzym 4 grudnia. Projekt ustawy o środkach bezpieczeństwa publicznego przedłożony będzie izbie w przyszłym tygodniu. Według wiarogodnych doniesień z Caprery, Garibaldi odmawia przyjęcia dotacyi wniesionej w parlamencie.

Londyn 4 grudnia. Rząd jest teraz przekonanym, że ujęty jako Nana Sahib, nie jest nim, gdy władzca Scindii wyznał, iż się zmylił co do tożsamości osoby.

Londyn 4 grudnia. Konsul angielski w Venezueli zaprzecza pogłosce o zamierzonem bombardowaniu miasta La Guayra przez okręty hiszpańskie, i dodaje, że wiadomości o rewolucyi w Venezueli są przesadzone.

Londyn 5 grudnia. Sir Artur Gordon mianowany został gubernatorem wysp Fidżi.

Madryt 3 grudnia. Dowódzca Karlistów Losano został rozstrzelany za pospolite zbrodnie. *Gaceta* donosi: Trzy kompanie batalionu Badajoz, wzbraniały się odjechać koleją żelazną na północ, ale później uległy.

Bajonna 5 grudnia. Loma wsiadł z 10,000 ludźmi na okręty i popłynął do Guipuzkoi, gdzie korpus wojska obsadził granicę między Irunem a Verą. Wiadomość karlistowska o porażce Lespuyola jest bezzasadną.

Belgrad 4 grudnia. Zamordowanie deputowanego Gorkowicza nazajutrz po jego do sejmu wyborze, miało powód polityczny, albowiem nie znaleziono po jego śmierci powierzonych mu przez byłego deputowanego Nikolajczyca papierów, mających służyć za dowód w śledztwie przeciw byłemu ministrowi wojny Beli Markowiczowi o znaczne przeniewierzenia.

Belgrad 5 grudnia. Ministerium otrzymało w rozprawach nad adresem tylko trzy głosy większości, i z tego powodu podało się do dymisyi. Książę powierzył byłemu ministrowi spraw wewnętrznych Zumiczowi złożenie nowego gabinetu. Zumicz obejmuje przewodnictwo w gabinecie. Należy on do partyi liberalnej i jest zwolennikiem umiarkowanej polityki zagranicznej. Sejm odroczył się do ukonstytuowania się nowego gabinetu.

Buenos Ayres 4 grudnia. Według doniesienia urzędowego Mitre pobity i ścigany, zdał się na łaskę. W prowincyi Buenos Ayres panuje spokojność. Wojsko rządowe ściga Arredonda, którego przednia straż została także pobitą.

Pernambuco 4 grudnia. Cesarz Brazylijski zwiedził fregatę francuską „Gallissonière“, i przyjmowany był na niej przez admirała Périgot, posła francuskiego i członków poselstwa. „Gallissonière“ odpływa jutro do La Plata.

Sobotnie posiedzenie Izby niższej Rady państwa poświęcone było całkowicie rozprawom budżetowym. Tak samo zdaje się pójdzie i dziś i następnie. Sprawa bowiem budżetowa w obu Izbach przed feryami świątecznemi ma być ukończoną.

Dobra wiara dzienników wiedeńskich przedstawia się w sposobie, jakim o wystąpieniu z koła posła Mieroszowskiego traktują. Narobił on złej krwi ultramontanom, pisze *N. fr. Presse.* Co m ultramontanizm ma do czynienia! Widzą one całkiem co innego w tym kroku hr. Mieroszowskiego, aniżeli list jégo świadczy. A nawet stara *Presse*, która jedna na tym liście się opiera, pisze, że poseł z solidarności wyłamał się, lubo przecież w piśmie tem rzeczony poseł uznaje konieczność zachowania solidarności.

Obrady budżetowe parlamentu niemieckiego w piątek i sobotę, wywołały zażartą walkę między partyą środkową a kanclerzem. Już usposobienie ku temu dało się uczuć, gdy kanclerz zawiadomił izbę w imieniu Cesarza i w moc uchwały Rady związkowej, iż cofa pozycyę budżetową 53,100 marek na uposażenie poselstwa przy Stolicy papieskiej. Reichensperger z Crefeld mówił przeciw urzędowej nomenklaturze świeżo zaprowadzonej w statystyce, jak „ultramontanin“ albo „klerykalny“, „zwolennik cesarstwa“ itd. Dalej Jörg z Bawaryi wystąpił przeciw wyłącznemu przez Bismarka traktowaniu na własną rękę spraw zagranicznych bez znoszenia się z wydziałem dyplomatycznym Związku, w którym Bawarya prezyduje. Wydział ten nie wiedział, że kanclerz w lutym b. r. z powodu kilku gorących listów pasterskich biskupów francuskich wystąpił w sposób taki, który mógł był wywołać wojnę religijną. W chwili, gdy Niemcy popadły w gorączkę z powodu szalonego zamachu, kanclerz powziął zamiar interwencyi w Hiszpanii, a Wydział związkowy byłby może oszczędził kanclerzowi porażkę dyplomatyczną, jaką poniósł w skutku odmowy Rosyi. Bismark odparł zarzuty co do zachowywania tajemnicy dyplomatycznej przed wydziałem związkowym. Co do interwencyi w Hiszpanii, nie było o niej nigdy mowy. Za nadejściem wiadomości o rozstrzelaniu kapitana Schmida przez Karlistów, przypomniał sobie upokorzenie, na jakie bywali Niemcy przedtem wystawieni i postanowił zemścić się przez uznanie Serrana, do czego skłonił większą część państw europejskich i zamorskich. Rosyę mało obchodzą stosunki hiszpańskie, a Niemcy uszanowały wstrzymanie się Rosyi, bo od wieku żyją z nią w przyjaźni. Zarzuty Jörga chybiły celu, a Bismark może znieść spokojnie mniemaną porażkę.

Co się tyczy zamachu, Kullmann nie był szaleńcem. Niechcecie mieć z nim nic wspólnego, ale on się was trzyma, zawołał Bismark i opowiada że Kullmann przyznał się mu, iż należy do frakcyi środka. Odpychacie go, zawołał kanclerz, jednak on wasz! Słowa te wywołały burzę i okrzyki *pfui!*, na które odpowiedział Bismark, że wyrażenie to okazuje odrazę i pogardę, a lubo uczucia te nie są i jemu obce, ale zbyt jest grzecznym, aby się w ten sposób wyrażał.

Windhorst wymawia Bismarkowi, iż po zamachu miał mowę podburzającą, jakoby chciał wywołać wojnę domową. Bismark odpiera ten zarzut. Lasker powiada, że wyrażenia Windhorsta są niegodne deputowanego, za co prezes wezwał go do porządku.

Sobotnie rozprawy nieco gładziej przeszły, przynajmniej pod względem form parlamentarnych. Windhorst mówił przeciw zwinięciu poselstwa przy stolicy Apostolskiej, i dodał, że krok ten nie oddali katolików niemieckich od Papieża.

Kwestya poselstwa tego, przeciw zniesieniu którego oświadczył się był Bismark przed rokiem, zniewoliła go do wytłómaczenia swej zmiennej polityki, zastosowanej do okoliczności. Nie chce on narazić się na zarzut, jakoby bądź co bądź rząd niemiecki szukał w Rzymie zgody. Rząd nie odmawia Papieżowi praw naczelnej głowy katolików, ale z tego nie wypływa potrzeba utrzymywania posła w Watykanie. Gdyby zaszła potrzeba przywrócenia stosunków dyplomatycznych, do czego teraz nie ma powodu, jak to przed półtora rokiem przypuszczano, rząd ma posła w Rzymie przy dworze włoskim. Jak długo Papież zachowa się w swojem stanowisku obecnem i zagrzewać będzie duchowieństwo do niesłuchania ustaw, stosunki dyplomatyczne są zbyteczne. Rząd nie wywoływał walki z Watykanem, była ona już przygotowaną przed r. 1870, a tylko przyspieszyła ją wojna z Francyą. Kanclerz rzekł w końcu, iż może udowodnić, że Rzym pragnął zwycięstwa Francyi.

W dalszym ciągu obrad nad stosunkami zewnętrznemi minister Delbrück oznajmił, że zawartą została z Rosyą umowa o spadki, umowa konsularna będzie zawartą niebawem a co do traktatu handlowego, należy czekać na zamknięcie odnośnych układów między Austryą i Rosyą.

Proces Arnima nie jest odroczony jak głoszono, owszem sąd odrzucił żądanie względem odroczenia; rozpocznie się przeto d. 9 b. m.

O wrażeniu orędzia Mac-Mahona w Zgromadzeniu narodowem donoszą do *Gaz. Kolońskiej:* Orędzie odczytane przez wiceprezesa Rady ministrów jenerała Cissey, przyjętem było w izbie bardzo zimno. Tylko 17 albo 18 członków prawego środka dawało oznaki zadowolenia. Po odczytaniu, udali się sekretarz prezydenta d'Harcourt i jen. Cissey do Mac-Mahona, aby mu zdać sprawę z wrażenia. Legitymiści są bardzo zagniewani; zdaniem ich marszałek przechyla się nazbyt ku lewicy. Na republikanach konserwatywnych mesaż nie sprawił niekorzystnego wrażenia i uważają oni odwołanie się marszałka do wszystkich ludzi dobrej woli za postęp. Radykaliści nie są radzi z orędzia, uznają wprawdzie, że w orędziu nie było śladu zamachu stanu, ale zdaniem ich niedostateczne są koncesye marszałka i zbyt wielki nacisk położony na władzę powierzoną mu przez Zgromadzenie.

Bióro telegraficzne berlińskie Hirscha podaje telegram z Bajonny, utrzymujący wbrew twierdzeniu władz francuskich, że Don Carlos rzeczywiście był na ziemi francuskiej i miał tam schadzkę z przyjaciołmi, którzy mu wręczyli $1\frac{1}{2}$ miliona franków, niechcąc ich powierzać żadnemu pośrednikowi. Burmistrz w Abbeduc i inspektor policyi w Romanii wiedzieli o tem i ułatwili mu powrót.

W sejmie serbskim dwa adresy były wniesione, jeden umiarkowany i oględny, drugi wyzywający wobec Porty. Telegram doniósł o ustąpieniu gabinetu przed słabą większością Izby w głosowaniu na umiarkowańszy adres.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 7 grudnia, godz. 3. Izba deputowanych wybrawszy różne wydziały, prowadziła dalej obrady szczegółowe nad budżetem ministerstwa skarbu, a mianowicie przyjęła prawie bez rozpraw pozostałe rozdziały. Następnie przyszedł pod obrady budżet wyznań. Wurm zarzuca ministrowi wyznań, iż kokietuje zasadzie narodowości, północno słowiańskie prowincye germanizuje za pomocą szkół. Goellerich pragnie, aby rząd na polu wyznaniowem tę samą energię rozwijał, jak na innych polach. Razlag mówi za swobodą języka krajowego. Russ wyrzuca ministrowi wyznań zbytnią powolność w przeprowadzeniu ustaw wyznaniowych, rozbiera wiadomy reskrypt ministra do dekanatów i uniwersytetów. Kussy mówi o zaniedbaniu duchownych interesów ludności słowiańskiéj w Austryi. Fux podnosi postępy wychowania, pragnie wydzielenia agend oświaty z ministerstwa spraw duchownych i polemizuje z wyłuszczeniami Wurma. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 7 grudnia *(pryw.).* Rozwiązanie przesilenia ministeryalnego w Belgradzie przez utworzenie ministerstwa liberalnego, pragnącego szanować traktaty, wielce tu zadowolniło, albowiem gabinet radykalny znaczyłby zerwanie z Portą, a może nawet wojnę.

Peszt 7 grudnia. Konferencya Deakistów postanowiła jednogłośnie przyjąć bez zmiany projekt ustawy o absolutorium za pierwszy kwartał 1873. Minister skarbu wyraził silne przekonanie, że jeśli przedłożenia podatkowe zostaną przyjęte, niedobór w ciągu dwóch lat całkowicie zniknie.

Petersburg 7 grudnia. Cesarz polecił dociero teraz konferencyi złożonéj z kilku ministrów zdać sobie sprawę o przyczynach zaburzeń na niektórych uniwersytetach.

Berlin 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, jak przekonywają zapiski stenograficzne, były minister wirtemberski Varnbüler, którego głosu nie dosłyszano na galeryi, oświadczył, że wyrażenie pewnego znanego prałata: „Nam nic już pomódz nie może, chyba rewolucya“, wyszło z ust byłego nuncyusza papieskiego w Monachium mgsra Meglia, który użył tych słów w r. 1869 podczas urzędowej rozmowy z posłem wirtemberskim.

Paryż 7 grudnia. Lewica postanowiła przed wzięciem pod obrady ustaw konstytucyjnych nie wnosić rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Lewica uważa odrzucenie projektów ustawodawczych za pewne, i spodziewa się, że środek lewy będzie w tym przypadku głosował także za rozwiązaniem.

Belgrad 6 grudnia. Nowy gabinet złożony jest jak następuje: Zumicz, prezes i minister spraw wewnętrznych; Piroczanacz, spraw zagranicznych; Mijatowicz, skarbu; Garaszanin, dróg; Bogiczewicz, sprawiedliwości; Psotycz, wojny; Nowakowicz, wyznań. Zasady nowego gabinetu są: liberalizm i reformy; na zewnątrz polityka lojalna, pokojowa.

Kursa. Wiedeń 7 grudnia godz. 2 m. 15. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·65 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·70 — Losy z r. 1860 109·60. Akcye banku 995. — Akcye kredytowe 236 50. — Londyn 110·45 — Srebro 105·70 — Dukat. — — Lombardy 130·—. — Losy z roku 1864 134·25 — Akcye franko-austr. 56·75. — Napoleondor 8·90. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 244·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 141 25. — Akcye kolei północno-wsch. 11·6—. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 20 —. — Oblig. indemniz. gal. 83·50 —. Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 105 50. Akcye anglo-banku 141·—. — Akcye kolei rządowej 309 75 — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 149 50. — Tramway 118·— — Akcye banku budowy 27 50. — Akcye kolei wschodn. 56·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 28·50 —. Akcye banku zjedn. 114·50 Losy tureckie 54·10. — Losy prem. węg. 80 25 — Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Z powodu święta uroczystego *Czas* jutro nie wyjdzie.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 grudnia.	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	106 25	104 25
Kupony srebr. płatne „	106 —	104 —
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	155 —	154 —
Talary pruskie za 100 tal.	164 —	162 50
Dukat austryacki 1 sztuka	5 28	5 20
Napoleondor 1 sztuka	9 —	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	84 50	83 25
4% listy zastaw. „ „	76 —	74 —
5 „ listy zastaw. „ „	84 75	83 75
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	93 25	92 25
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	89 50	88 50
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	93 50	92 50
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	— —	97 —
Listy hipoteczne	88 75	88 25
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	99 —	97 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	98 50	97 —
Losy prem. węg.	82 —	79 —
Akcye Banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Akcye banku hipoteczn. gal.	239 —	237 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	247 —	242 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	143 —	140 —
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	95 50	94 50
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 25	93 25
4 „ „ „ „ „ II. „	94 25	93 25
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	91 50	90 25
4 „ „ likwid. „ „ 100	79 50	78 50
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	35 —	31 —
Wiedeń 5 grudnia.		
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	69 75	69 65
„ „ „ „ srebr.	74 70	74 60
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	98 50	98 —
„ „ „ węgierskie	78 20	77 60
„ „ „ galicyjskie	84 —	83 50
„ „ „ bukowińsk.	82 75	82 25
„ „ „ siedmiogr.	76 25	75 75

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 —	97 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	94 25	94 10
4 „ galicyjskie	— —	74 25
5 „ „	84 75	83 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	99 25	98 75
5 „ węgierskie listy	86 —	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 50	96 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	86 75	86 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	123 50	123 —
6 „ Banku gal. hipot.	88 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	272 —	269
„ „ „ 1854	104 25	103 75
„ „ „ 1860	109 70	109 40
1/5 losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	115 50	115 —
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	134 —
„ prem. pożyczki węg.	81 —	80 50
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	168 50	168 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	91 50	91 —
„ księcia Salm	33 50	32 50
„ „ Palfy	25 —	24 —
„ „ Klary	26 50	26 25
„ hr. St. Genois	26 50	25 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ księcia Windischgraetz	20 —	19 —
„ hr. Waldstein	22 —	21 50
„ hr. Keglevich	13 50	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 —
„ tureckie 400 frank.	— —	— —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	997 —	996 —
Zakładu kredytowego	235 50	235 25
Żeglugi parowej na Dunaju	430 —	427 —
Kolei północnej Ferdynanda	1900	1895
Kolei rządowej fr. a.	310 —	309 —
„ zachodniej c. Elżbiety	193 75	193 25
„ Południowej	129 50	129 —
„ Galicyjskiej	245 25	244 75
„ Czerniowieckiej	142 50	141 50
„ Albrechta	101 50	101 —
„ węg. półn.-wschodniej	115 50	115
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	149 —	148 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	138 50	138 —
„ Koszycko-Bogumił.	134 25	133 75
„ Siedmiogrodzkiej	134 —	133 50
„ Cisańskiej	192 50	192 —
„ wschodnio-węgierskiej	54 50	53 50
„ austryack. półn.-zach.	142 50	142 —
„ Franciszka Józefa	185 50	184 50
Banku anglo-austryackiego	139 75	139 25
„ anglo-węgierskiego	29 —	28 75
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	225 50	225 —
Banku franko-austryackiego	56 75	56 25
„ franko-węgierskiego	72 —	71 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	72 50	72 —
„ austryack. związkow.	19 75	19 50
„ dla obrotu ogólnego	105 50	104 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	29 —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	85 60	85 40

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	99 50	— —
„ Emisya z r. 1862	— —	— —
„ państwowa St. 500 fr.	— —	138 75
„ Emisya z r. 1867	135 50	135 —
„ południowa St. 500 fr.	109 20	108 80
„ Bony 1875—1876 6%	— —	221 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	— —	95 50
„ „ „ 100 zł. w. a.	— —	91 75
„ „ „ w srbr. 5%	— —	105 50
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	104 —	103 —
„ Emisya II.	101 50	100 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 25	76 75
„ Emisya z. r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	79 50	79 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	93 —	92 50
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	84 50	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 26	5 25
„ dukat na wagę	5 26	5 25
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 91	8 90
Fryderyki	— —	—

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 25	11 12
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	105 70	105 50
Srebro, kupony	106 —	105 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
Lwów 5 grudnia.		
Dukat holenderski	5 22	5 14
„ cesarski	5 26	5 19
Półimperyał rosyjski	9 04	8 94
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 61
„ papierowy	1 55	1 53
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 60	83 80
„ „ „ „ „ 4 „	75 50	74 75
„ „ Banku hipoteczn.	89 —	88 25
Obligi indemn. bez kuponów	84 20	83 60
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	242 50	240 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	144 —	142 —
„ banku hipoteczn. gal.	239 50	236 —
Warszawa 5 grudnia.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 10	93 80
„ „ 2 „ „	94 10	93 80
kupon „	— —	1 81
„ „ nowe „ „	90 95	90 65
kupon „	— —	2 26
„ lidwidacyjne „ „	78 80	78 50
kupon „	— —	04
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	96 50
„ „ bydgoska	72 —	— —
„ „ terespolska	14 —	— —
„ „ łódzka	100 —	99 35

*) Dla braku miejsca spóźnione.

(2564)

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
za duszę ś. p.
Leona Parkierowicza
jako w rocznicę śmierci,
odbędzie się w Brzeźnicy
we Czwartek d. 10 Grudnia 1874 r.
o godzinie 10éj rano.

Numer 5 Dziennika Mód z dnia 5 Grudnia wyszedł i rozsyłany zostaje. — Przez pomyłkę drukarską numer porządkowy mylnie wydrukowanym został jako 4ty, co dla zapobieżenia reklamacyom do wiadomości Szan. Abonentek podajemy.
(2589) *Administracya.*

List otrzymałem — ubóstwiam — cierpię — czekam i niezapomnę. (2588-1-2) **A. Z.**

Nauczycielka Francuska, może być u mieszczona zaraz. — Bliższa wiadomość na pensyi Panny *Górskiej.* (2565-1-3)

Den Herren Bewerbern
um den Hofverwalterposten in **Cieklin** zur Nachricht, dass derselbe bereits besetzt.
(2558) **Die Verwaltung.**

MIGRENY i NEWRALGIE.

GUARANA

8, ulica Vivienne.
Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody cukrzonéj i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego **bólu głowy i migreny i do wyleczenia rżnięcia żołądka i biegunki.** Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.
Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy, aby każdy proszek był zaopatrzony podpisem **Grimault & Comp.** (2616-1-18)
Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Ruckera, — w Brodach u p. Kullaka i Franzosa, — w Rzeszowie u p. Schaitera.

---

65 cent.
kosztuje prawdziwy pozłacany **zegarek kieszonkowy remontoir do naciągania** z góry; ten gatunek zegarków wywiera kompletny przewrót między zegarkami, gdyż takiéj ceny jeszcze nie było. Zegarki te są bardzo piękne dla chłopców i dziewcząt. Za trwałość poręcza się pisemnie.

95 cent.
kosztuje pozłacany **pakfongowy zegarek z długim łańcuszkiem.** Trudno uwierzyć, a jednak zegarki za tę cenę idą doskonale, za co ręczy się pisemnie 6 miesięcy.

Złr. 2·30 kosztuje piękny zgrabny **zegarek kieszonkowy** z rytowanem wnętrzem w kopercie z chińsk. srebra
Złr. 3·50 i złr. 4·50 kosztują najlepsze dobrze idące **zegarki kieszonkowe** w płaskich kopertach z talmi złota wraz z pięknemi łańcuszkami.
Złr. 4·50 do 5 złr. najpiękniejsze cacane **zegarki damskie** w kopertach z talmi złota z wenecyań. łańcuszkami.
Złr. 8·50 najlepsze prawdziwe srebrne **zegarki cylindrowe** z wnętrzem niklowem wraz z odpowiedniemi łańcuszkami i pisemnem 5-letniem poręczeniem.
Złr. 12 najlepszy srebrny **zegarek kotwicowy** z pojedyńczą lub podwójną kopertą.
Złr. 14 kosztuje prawdziwy angielski **zegarek chronometer remontoir** z łańcuszkiem. (2325-1-6)
Jedynie i wyłącznie u wynalazcy **60 c. zegarków kieszonkow. remontoir RIX w Wiedniu, Praterstrasse 16.**

PAPIER FAYARD & BLAYN
przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (1980-31-54)

Znów rozpoczyna się 16go i 17go Grudnia b. r. nowe wielkie przez **hamburgskie państwo** poręczone **losowanie pieniężne** (któremu niejeden swe szczęście zawdzięcza), zawierające w swéj całości (7 oddziałów) główne wygrane w danym razie
375,000 R. Mark,
250,000; 125.000; 90,000; 60,000; 50,000; 40,000; 36,000; 30,000; 24,000; 20,000; 18,000; 15,000; 12,000; 203 po 2,400, a samych
412 po 1.200 R. Mark.
Do tego I. oddziału rozsyłamy 1/1 **losy oryginalne po 3 złr. 50 cnt., 1/2 losów oryginalnych po 1 złr. 75 c., 1/4 losów oryginalnych po 88 cnt.** za nadesłaniem gotówki **na wszystkie strony punktualnie,** a po uskutecznionem ciągnieniu **bez wezwania** pieniądze wygrane i wykaz wygranych.
Już wiele osób w takiem losowaniu swe szczęście uzyskały, ponieważ zaś stawka jest mała a sposobność wygrania wielka, zatem nie powinien nikt tej sposobności wzięcia udziału w losowaniu pominąć.
Zamówienia uprasza się **najszybciej** nadesłać, gdyż zapas łatwo może się wyczerpać. (2465-5-6)
Zarazem donosimy naszym Szan. kupującym, że **wedle urzędowego wykazu wygranych 16 Listopada b. r.** znów **największa** wygrana **R.-M. 248.400** u nas wygraną została.
Mindus & Marienthal,
Kantor bankowy, giełdowy i loteryjny w Hamburgu.

MEBLE
gotowe, własnego wyrobu, są do sprzedania w zakładzie stolarskim **J. Kalisz** przy ulicy, Długiej Nr. 38 — jakoto: **bufety, kredensy, łóżka, toalety, biura, stoły** rozsuwane, **szafy** rozbierane i **szyfonierki, stoliki** do kart i inne, wszystko jak najstaranniej wykończone.
Zakład poleca się względom Szanownej Publiczności nadmieniając że przyjmuje wszelkie **obstalunki** tak **mebiowe** jako **budowlane** i **kościelne** i uskutecznia takowe w terminie. (2563-1-3)

Zmiana lokalu.
Powiększony *zakład fryzyerski* **W. Beera** przy ulicy Sławkowskiej w domu Wgo Gralewskiego, utrzymuje *salon* strzyżenia, fryzowania i golenia; posiada znaczny *wybór najnowszych fryzur,* przyjmuje zamówienia i zamiany z najprzystępniejszą dopłatą. Utrzymuje *osobny salon dla dam* do czesania w salonie po 25 cent., a za szybkie i najmodniejsze czesanie francuskie zaręcza. Także dostać można *parfumeryj, mydeł, wody kolońskiej,* po cenach bardzo przystępnych. (2557-1-3)

Przeniosłszy moją pracownię ślusarską z ulicy Floriańskiej, i urządziwszy takową w nowym domu Nr. 168 przy ulicy Krzywéj na Kleparzu, polecam się Szanownej Publiczności. Przyjmuję wszelkie zamówienia dotyczące robót ślusarskich oraz wyrabiam łóżka żelazne w różnych wzorach od 17 c. za funt w. w.; wszelkie roboty wykonywam punktualnie i po najumiarkowańszej cenie. (2561)
Franciszek Kaczmarczyk w Krakowie.

Starszy magister farmacyi,
który tak w kraju jak i zagranicą kondycyonował, poszukuje zaraz lub od 1go Stycznia 1875 r. odpowiedniego miejsca. Bliższa wiadomość pod literą **N. D. Bochnia.** (2560 1 3)

PAPIER WLINSI
Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniéj delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swierzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. (2451-4-)
Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ulicy Seine 31, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Kamila Sierzputowskiego itd.

NEWRALGIE. Wszelkie cierpienia nerwowe
w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku — w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (1983-10)

Podać szczęściu rękę!
Jako korzystne i rzetelne przedsiębiorstwo poleca podpisany przez wysoki rząd dozwolone i poręczone **najnowsze wielkie**
losowanie pieniężne
w kwocie **siedmiu milionów 935,120 Reichsmark,** których pierwsze ciągnienie wygranych urzędowo postanowione już w
16 i 17 Grudnia 1874 r.
się odbędzie. Główne wygrane są w danym razie Reichsmark **375,000; 250,000; 125,000; 90,000; 60,000; 50,000; 40,000; 36,000; 3 po 30.000; 24,000; 2 po 20,000; 18,000; 6 po 15,000; 23 po 12,000; 34 po 6000; 3 po 4800; 40 po 4000; 5 po 3600; 203 po 2400; 412 po 1200; 512 po 600** itd, w ogóle 43,300 wygranych które będą wyciągnięte w 7 oddziałach wedle planu w przeciągu kilku miesięcy. Za nadesłaniem należytości w austryackich banku. rozsyłam
całe oryginalne losy po złr. 3·30 ct.
połówki „ „ 1·65 ct.
ćwiartki „ „ — 82 ct.
zapewniając rzetelną usługę.
Upraszam nie zamieniać tych losów z promesami, gdyż każdy uczestnik otrzymuje odemnie **losy oryginalne** zaopatrzone w **pieczęć urzędową.** Urzędowy wykaz losowania dodaje się do każdego zamówienia bezpłatnie a pieniądze wygrane przesłane będą wraz z urzędowym wykazem wygranych każdemu punktualnie i szybko.
Upraszam więc udać się z zaufaniem do mnie.
Julius Herz,
Sprzedaż efektów rządowych
(2480-5-6) w **Hamburgu.** (H 05681)

---

50 cent. za 100 biletów wizytowych i wyżéj 50 cent.

3 złr. 1000 kopert in 4to z firmą 3 złr.

HENRYK ŻYCHOŃ
w Krakowie, Rynek główny Nr. 28 (Spiski pałac)
poleca swój dobrze zaopatrzony **SKŁAD PAPIERU** w piśmienne i rysunkowe materyały, **Przybory szkolne, Księgi handlowe i Wyroby galanteryjne.**
Zaszczycony medalem na Wystawie 1872 r. za piękne i tanie swe wyroby, poleca
Pracownię
Biletów wizytowych i adresowych, **Nagłówków** listowych, **Monogramów** i **Pieczątek** wypukłych w różnych kolorach, ręcząc za sumienne i natychmiastowe wykonanie. (2497-5-)
Główny Skład Pieców kaflowych
z fabryki wyrobów glinianych A. Żychonia w Dębnikach p. Krakowem.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą.

3 złr. 1000 pieczątek w kolor. 3 złr.

1 złr. za 50 listów i 50 kopert z monogramem 1 złr.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Dyrekcya
ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznéj wiadomości, iż
kosztowności
w złocie, srebrze i w drogich kamieniach,
zastawione w czasie od [illegible] 1873 do 12 Grudnia 1873 włącznie, jak również **ubranie, bielizna i towary łokciowe,** zastawione w czasie od dnia 17 Grudnia 1873 r. do dnia 12 Czerwca 1874 r. włącznie — z powodu niewykupienia w terminie przez statuta Zakładu przepisanym — stosownie do §. 22 statutu, w dniu **14 Grudnia 1874 i dni następnych** o godz. 10éj przed południem **na rogu ulicy S. Rocha naprzeciw jatek pod l. 468,** w drodze publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu, za gotową zapłatę sprzedane zostaną.
Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do dnia 12 Grudnia 1874 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub odnowieniem swoich zastawów. (2511-3-3)

A. Mackean & Co. w Wrocławiu, Wiedniu, Zgorzelicach.
Filia w **Krakowie** przy ulicy **Floryańskiéj** pod l. **351** naprzeciw hotelu „pod Różą.“
Pełnomocnik **Louis Stern.** (2515-2-5)
Główna ajencya i skład angielskich, niemieckich, francuskich, amerykańskich **machin gospodarczo-rolniczych, tartaków Worssama & Comp. w Londynie.**
Handel hurtowny marmurów ze szlązkich łamów marmuru (łamów marmuru i fabryki towarów marmurowych) w Gross-Kunersdorf.

ASTHMA
Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.
Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (1994-10-)

W Handlu bławatnym
Antoniego Czernego
w Krakowie
znajdzie pomieszczenie
praktykant zamiejscowy.
(2614-4)

Hurtowny handel win
Joh. Stifft & Söhne,
cesarsko królewscy
nadworni dostawcy w **Wiedniu.**
Mamy zaszczyt donieść, iż spowodowani jesteśmy, chcąc wielokrotnie objawionym życzeniom odpowiedzieć, dostawić na **następującą porę gwiazdkową** rozmaite rodzaje win w koszach po 12 butelek razem.
Przytem uwzględniliśmy, że w koszach „po droższych cenach“ znajdują się obok gatunków **win stołowych** i **do obiadu,** także potrzebne do **wystawnego obiadu wina reńskie, mozelskie,** tudzież **francuskie wina** i **szampańskie, wina na wety** i **likiery.**
Zestawienie co do gatunku w ten sposób urządziliśmy, iż w 20 rozmaitych gatunkach, któreśmy zestawili, uwzględnione są wszelkie przejścia potrzeby wina, od całkiem zwykłego do najbardziéj zbytkownego.
Dotyczące cenniki zawierające dokładne wyszczególnienie oddzielnych rodzai win, przesyłamy na żądanie **opłatnie.** (2534-3-8)
Kantor: Stadt, Tiefer Graben 4.
Piwnice: Hohe Warte 48, nächst Döbling. Joh. Stifft & Söhne.

Das grosse Loos
zu Weihnacht
gewinnen zu können, bietet sich Gelegenheit, durch Betheiligung an der neuen von der freien **Stadt Hamburg** errichteten und garantirten **großen Geld-Lotterie.** Dieselbe bietet dem Einleger die größten Gewinn-Aussichten.
Eine Prämie v. 250,000 Rm.
[illegible]
Bei dieser Lotterie ist besonders hervorzuheben:
1. [illegible]
2. Für die Auszahlung der Gewinne haftet der Staat und erfolgt solche sofort nach jeder Ziehung.
3. Die Einsätze sind äußerst **niedrig gestellt,** so daß im Verhältniß der vielen bedeutenden Gewinne mit nur kleinem Risico verknüpft ist.
Alle diese Umstände zusammengenommen lassen uns das Unternehmen als ein höchst solides empfehlen, und wird es uns hoffentlich auch diesmal vergönnt sein, die höchsten Hauptgewinne unseren verehrten Abnehmern auszahlen zu können.
Für die **nächstfolgende 1. Classe,** welche **unwiderruflich am 16. u. 17. December** a. c. stattfindet kostet
1 ganzes Original-Loos Fl. 3. 30, ein halbes **Fl. 1. 65, ein viertel nur 83 Kr. Öst.W.,**
welche gegen Einsendung des **Betrages** nach den entferntesten Gegenden von uns versandt werden. **Amtliche Pläne und jede weitere Auskunft gratis.**
Wir müssen jedoch bitten, gefällige **Aufträge uns baldmöglichst zukommen zu lassen,** damit wir solche in gewohnter Pünktlichkeit ausführen können.
Strauss & Co.
Banquiers **Hamburg.**
(2438-3-...)

Najlepsze i najtańsze, prawdziwe
wyborowe kule bilardowe.
(2555-2-6)
Z powodu korzystnego zakupna tudzież wielkiego odbytu, mogę roczne dobrze wysuszone prawdziwe
wyborowe kule bilardowe
w każdéj wielkości
o dziesięć procent taniéj
dostarczyć.
Również są do nabycia w wielkim wyborze wszelkie rodzaje
kijów bilardowych,
figur szachowych,
domin, trzymaczy do gazet,
tudzież wszelkie
przybory bilardowe.

Wielki skład
wyrabianych przezemnie prawdziwych piankowych
cygarniczek i fajek,
oraz
bursztynow munsztuków, obsadek,
towarów ozdobnych.
Najnowsze rzeczy
laski na przechadzkę, do jazdy konnej i cybuchy.
Wszelakie rodzaje
przyborów do palenia i towarów tokarskich,
po najtańszych cenach fabrycznych

Kule do kręgielni z prawdziwego lignum sanctum
za poręczeniem bez kory, bez skazy, we wszelakiéj wielkości, dostarczam jak wiadomo po najtańszych cenach. Łaskawe zamówienia z prowincyj wykonane będą za zaliczką ze zapewnieniem najrzetelniéjszéj usługi. Illustrowane cenniki przesyłam opłatnie.
Fryderyk Jacobi, Stadt, Tuchlauben 18 w Wiedniu, Tokarz i wyrabiacz fajek.

Bilety wizytowe od **50 cnt.** za 100,
Monogramy od **1 złr.** za 50 listów i 50 kopert,
Koperty z firmą 3 złr. za 1000,
Materyały pismienne i rysunkowe
sprzedaje po **cenach tanich** i zamówienia z prowincyi **prędko i rzetelnie** wykonywuje (2231-39-)
F. Szukiewicz
ulica Grodzka L. 62 w Krakowie.

WAZNE ZAWIADOMIENIE
Każdy flakonik Syropu Delabarre, tak zwanego **SYROPU DO ZĘBÓW,** którym się naciera dziąsła małych dzieci dla ułatwienia wyrzynania się zębów, jeśeli nieopatrzony podpisem **Dra DELABARRE,** jest fałszerstwem i naśladowictwem.
Papka hygieniczna, pożywna dla małych dzieci, starców, osób osłabionych i powracających do zdrowia.
Kit do Zębów z Gutta-Perki, bardzo łatwy i dogodny do plombowania zębów spróchniałych samym sobie.
Mixtury osuszająca i chlorofeniczna, do osuszania zębów spróchniałych przed zaplombowaniem.
PARYŻ-Skład główny przy ulicy Montmartre, 4.
Dostać można: w **WARSZAWIE** w składach materjałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w **WILNIE** w składach PP. Gruśewskiego i Chróściszkiego; w **KIJOWIE** w aptece Braci Marcińczyk; w **KRAKOWIE** w aptece P. Trauczyńskiego; we **LWOWIE** i w **POZNANIU** w aptekach PP. Mikolascha i Dra Mankowicza.
W Krakowie u W. Redyka apt. (1996 21-)

Agentów, Inspektorów i Kolporterów
do rozprzedaży ratowych kwitów
pod korzystnemi warunkami przyjmuje
Dom handlowy i wekslowy
Aleks. Suchanek
w Bernie.
Oferty wprost listownie.
(2577-3-4)

CARL BLASENDORFF
BERLIN, Kl. Frankfurter Str. 14.
FABRIK
gefahrloser Petroleum-
Sturm-Laternen
ohne Cylinder
unerlöschlich
beim stärksten Sturm.
In Weissblech 1⅓ thlr.
in Messing 2⅓ thlr.
Verpackung 6 sgr.
Wiederverkäufer Rabatt!
(2482-2-2) (H. 15110)

Franciszek Schöffl
hodowca chmielu i zakupujący za prowizyą chmiel sadecki miejski i wiejski, poleca
szczepki chmiel. ze swoich chmielników z **Geldbach** lub **Egerthal**

1000 sztuk	sortowanych widocznie najcięż. gatunku chmielu wczesnego	złr. 15
1000 „	całkiem zdrowych dobrych szczepków sprzedaż	złr. 12
1000 „	zwykłych na sprzedaż	złr. 10
1000 „	późnego chmielu (nowy najcięż. rodzaj) szczególność	złr. 20

na miejscu w Sadeczu (Saaz) za nadesłaniem gotówki.
Adres na telegramy i listy: **Franz Schöffl in Saaz, Böhmen.** (2388-24-150)

Odważny wygrywa!
375,000 R. Mark
w szczęśliwym wypadku jako największą wygranę podaje *najnowsze wielkie losowanie pieniężne, dozwolone i poręczone przez wysoką władzę wolnego miasta Hamburga.*
To losowanie pieniężne w ten sposób jest urządzone, iż w krótkim przeciągu czasu (w 7 oddziałach) wyciągniętych zostanie z pewnością 43,300 wygranych, między którémi znajdują się *główne wygrane* w danym razie *R.M. 250,000; 125,000; 90,000; 60,000; 50,000; 40,000; 36,000; 30,000; 24,000; 20,000; 18,000; 15,000; 12,000; 6,000; 203 po 2,400; 512 po 600 i t. d. i t. d.*
Już **16** i **17 Grudnia 1874 r.** odbędzie się najbliższe pierwsze wylosowanie wygranych, jak to z urzędu postanowiono, kosztuje zaś
1 cały los oryginalny tylko złr. 3½
1 połówka losu „ „ 1¾
1 ćwiartka „ „ cnt. 88
Za nadesłaniem należytości rozsyłam nawet najmniejsze zamówienia wszędzie i dołączam darmo urzędowy wykaz wygranych i rozkład gry.
Mój *obecnie od 22 lat* istniejący kantor ma nadzwyczajne szczęście, gdyż oprócz wielu innych *znacznych głównych wygranych* wypłaciłem w tutejszych stronach niedawno według rządowych dowodów:
1 wygranę na 182,400 R. M. i
1 „ „ 183,000 „
dlatego też słusznie mogę zaprosić do ogólnego wzięcia udziału w losowaniu.
Przy większych zamówieniach odpowiednia zniżka. (H 05747)
J. Dammann,
Kantor bankowy i zmiany
(2484-3 4) **w Hamburgu.**

Koncesyonowane
Biuro zleceń
Dra Apolinarego Nowickiego
w Krakowie przy ul. Dominikańskiej Nr. 490
pośredniczy przy kupnie i sprzedaży dóbr, lasów, domów itp. jakoteż przy umowach dzierżawy, przy kupnie i sprzedaży wszelkich przedmiotów gospodarstwa wiejskiego, handlu i przemysłu, które także może przyjąć w kommis; zatrudnia się wynajdowaniem wszelkich miejsc i posad dla rozmaitych kondycyi osób; przyjmuje ajencye od wszelkich instytucyi i towarzystw krajowych i zagranicznych; zajmuje się przesyłką wszelkich płodów surowych towarów, wyjednywa pożyczki na dobra i przedmioty wartościowe, załatwia wizy paszportowe i legalizacye.
(2186-8-)

Wielki wybór
Łyżew
systemu amerykańskiego, holenderskiego i angielskiego, oraz prawdziwe
HALIFAX
po zniżonych cenach;
Pastę kauczukowo-woskową
do zapuszczania posadzek, jakoteż świeży transport tureckich
śliwek i powideł
poleca Handel pod firmą:
Andrzej Schultz w Krakowie
Rynek Nr. 26.
Zamiejscowe zamówienia bezzwłocznie uskutecznione będą.

KASY
ogniotrwałe
Fryderyka Wiesego
nabyć można w Krakowie jedynie
w Agencyi dla Rolników
S. Mikuckiego
w Krakowie pod Nr. 28.
(1699-16-)

Bardzo ważne
przy nadchodzących świętach.
Drożdże prasowane
z fabryki Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, odszczególnione na wystawie powszechnéj dyplomem honorowym, bo jedynie pewne i najsilniejsze w fermencie gorzelnianym i piekarskim, przychodzą codzień świeże **do Krakowa jedynie do handlu**
JANA NAGEL,
jako wyłącznie głównego składu na zachodnią Galicyę. — Tenże handel poleca również świeżo sprowadzoną **chińską herbatę karawanową** w wyborowych gatunkach — oraz wyborne **ogórki marynowane, śliwki i powidła prawdziwe tureckie** i wszelkie inne świeże towary korzenne po cenach umiarkowanych.
Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się natychmiast. (2506-4-)

Doniesienie.
Kilka **wypraw ślubnych bielizny,** wszystko w pięknym rzetelnym towarze, jeszcze niepranym, wysprzedanych będzie za rzeczywisty **bezcen.** Między temi wielka ilość **pięknych kołder stębnowanych,** piękna **Bielizna do łóżek** i piękne **firanki do okien,** przydatne także na **podarunki gwiazdkowe** i **noworoczne.**
Koszule damskie z czystego płótna. Fantasie, ślicznie ozdobne, za pół tuzina złr. 15, 18, 21 najpiękniejsze; haftowane za pół tuz. złr. 17, 19, 21, 24 najpięk.
Firanki dwoiste 4½ ł. długie na 1 okno złr. 3, 3·50, 4, 5, 5·50, 6, 6·50, 7 i 8 najpięk.
Gorsety z szyfonu haftowane za pół tuzina złr. 9, 10, 12, 14, 16, 18, 20, 23 najpięk.
Prześcieradła 2 łokcie szerokie, 3 łok. długie, za 1 tuz. złr. 25, 28, 30, 34, 40, 42 najpięk.
Majtki damskie z szyfonu, **haftow.,** za pół tuz. złr. 9, 11, 14, 16 najpięk.
Poduszki dla dzieci do chrztu z ubraniem ze satynu i jedwabiu, ozdobnie przybrane koronkami we wszelkich barwach ze satynu, złr. 7, 8, 9 i 10 najp., z jedwabiu złr. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 25 najpięk,
Kołdry stębnowane we wszelkich barwach i każdej wielkości **ze satynu** (jak atłasowe) sztuka złr. 8, 9, 10, 11, 12 najpięk., **kaszmirowe** szt. złr. 7, 8, 9, 10, 14 najpięk., **jedwabne także atłasowe** szt. złr. 17, 19, 21, 23, 25, 29 najpięk.
Bielizna do łóżek prawdz. płótno we wszelkich rozmiarach; za 1 pościel do łóżka tj. za 3 poduszki i 1 prześcieradło na kołdrę, 1 prześcieradło zwykłe złr 8, 9, 11, 12, 14, 16 najpięk., takież same haftowane złr. 19, 24, 32, 36 najpięk.
Spodnice z szyfonu, fantasie i haftowane, szt. złr. 2·50, 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5.50, 6, 6·50, 7 najpięk.
Czepeczki poranne najnowsze i najmodniejsze, 1 szt. bez wstążeczek jedwab. 65, 70, 80, 90 c., 1 szt. z pięknemi wstążkami jedwabnemi we wszelkich kolorach złr. 1·10, 1·25, 1·40, 1·60, 2, 2·50, 3. 3·50, 4, 4·50, 5 najpięk.
Fabryka wypraw A. Straussa
Listowne zamówienia za gotówkę lub zaliczką wypełnia fabryka wypraw ślubnych **A. Straussa w Wiedniu,** Rothenthurmstrasse Nr. 21. (2611-2-6.)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* — Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Nr 281. Kraków, 10 Grudnia — Czwartek. Rok 1874.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** za[granicą]: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 9 grudnia.

Dziś rozpoczął się w Berlinie proces hr. Harry Arnima, byłego posła pruskiego w Rzymie, a następnie w Paryżu. Znane są zarzuty robione mu, a mianowicie, iż usunął akta urzędowe powierzone mu jako posłowi, następnie, że akta przeznaczone do zachowania w tajemnicy, drukował to w wiedeńskiej *Presse*, to w brukselskiem *Echo du parlement*, to w nowojorskim *Herald*. Pierwszy powód do procesu dało ogłoszenie korespondencyi Arnima z Döllingerem, z czasów jeszcze soboru watykańskiego, bo z niej wykazało się, iż poseł ówczesny w Rzymie doradzał swemu rządowi zajęcie wobec Kuryi papieskiej takiego stanowiska nieprzyjacielskiego, jakie ten obecnie zajmuje. Ówczesne rady Arnima zostały odrzucone. Gdy ich się potem Bismark chwycił, więc okazało się z ogłoszonej korespondencyi, że Arnim a nie Bismark wziął inicyatywę w walce z kościołem katolickim. I to było pierwszą przyczyną wypadnięcia Arnima z łaski; drugą, że go uważano, czy też on sam się uważał za przyszłego kanclerza, zwłaszcza, że choroba Bismarka rodziła przypuszczenie, iż długo urzędu tego piastować nie będzie.

Nie dziwimy się drażliwości Bismarka i jego zaciętości przeciw Arnimowi, bo rozprawy ostatnich dni w parlamencie niemieckim przekonały nas, iż kanclerz niemiecki doszedł do tego stanu chorobliwego, który w nauce psychiatryi zowie się „szałem wielkości“. Żaden największy przeciwnik jego polityki, żadna jej ofiara nie odmówi mu wysokich zalet męża stanu oraz niezwykłego powodzenia, bez którego same zdolności nie wystarczą. Ale od czasów Napoleona I, który przecież był więcej niż ministrem, bo cesarzem, nie było nikogo, coby się identyfikował tak jak Bismark z losami swego kraju. Powiedział to sam kanclerz głośno w Kissingen po zamachu. Dla tego też uważał ten zamach nie tylko przeciw osobie swej wymierzony, lecz oraz przeciw państwu Niemieckiemu; dla tego też myśl czy zamiar Arnima objęcia urzędu kanclerza, poczytał na równi ze spiskiem dla zdetronizowania siebie; dla tego we wszystkich jego mowach w parlamencie coraz widoczniej występuje osobistość jego, jego **ja**; a więc co w takim razie nieuniknione: arbitralność i „szał wielkości“.

Proces Arnima mniej nas zajmuje przez wzgląd na osobę obżałowanego, mniej nawet z powodu kwestyi, jak dalece korespondencya między ministrem a posłem jest własnością rządu lub osób korespondujących, jako raczej, że proces ten jest tylko dalszym komentarzem stanowiska zajętego przez kanclerza niemieckiego, co już widocznem jest z licznych procesów o obrazę czci, ze sprawy Kullmanna, z mów Bismarka w parlamencie, słowem, że proces Arnima pominąwszy stronę prawną i socyalną, jest tylko manifestacyą wielkości Bismarka. Przegrać on tego procesu nie może — i zapewne wzgląd ten przeważnym będzie przy zapadnięciu wyroku, bo uniewinnienie Arnima byłoby potępieniem Bismarka, byłoby oraz dekretem jego upadku, strąciłoby go ze szczytu, na którym stoi, i niemogłoby się obyć bez jego dymisyi. To jest najważniejsza, polityczna strona procesu Arnima. Cesarz Mikołaj nie przeżył pierwszej straconej bitwy w Krymie; Bismark nie mógłby ostać się przy kanclerstwie, przegrawszy pierwszą bitwę.

Wczoraj dopiero otrzymaliśmy zapiski stenograficzne z posiedzenia Izby deputowanych, na którem poseł nasz Dr. Rydzowski uzasadniał wniosek swój o zbadaniu wpływu ustawy z 14 czerwca 1868 r. znoszącej prawne ograniczenia, co do umownej stopy procentowej od pożyczek. Dzienniki wiedeńskie a nawet czeskie i inne zwróciły uwagę na tę mowę, jako znakomitą i pod wielu względami ważną, słuszna więc, abyśmy ją w całej osnowie powtórzyli, co też czynimy:

Dep. Dr Rydzowski: Przedewszystkiem zastrzedz się muszę przeciw błędnemu rozumieniu mego wniosku. Wniosek nasz mianowicie mógłby być tak zrozumianym, jakobyśmy zamierzali przywrócić ustawy sądowo-karne o lichwie. Nie, o to nam nie chodzi. Wniosek nasz zmierza tylko do tego, aby się wys. Rząd przekonał o wpływie ustawy z r. 1868 i aby stósownie do tego przedłożył wys. Izbie do konstytucyjnego traktowania potrzebne w danym razie środki. Pozostawiamy przeto wys. Rządowi bardzo wielki w tym względzie zakres działania, nie chcemy rządowi nic przepisywać i w niczem go uprzedzać; jakkolwiek wniosek nasz ma na celu wogóle rewizyę ustawy z r. 1868 ponieważ możebnem jest, że ten lub ów kraj koronny w tem samem lub podobnem znajduje się jak nasz, położeniu, to mimo to pragnę wniosek mój uzasadnić tylko w imieniu kraju, który mnie tu posłał.

Jeszcze jedno! Jakkolwiek nowsze teorye o państwie mają na oku jego cel i oparte na nim instytucye prawne, zanadto zaś mało stronę moralną, owszem li tylko interes materyalny mają na celu; jakkolwiek tedy i ustawa z r. 1868 wadliwą jest z powodu tej jednostajności, że w jednym rzędzie stawia wierzyciela, zadawalniającego się nizkim procentem, z bezwstydnym lichwiarzem, który żąda i każe sobie płacić procenta, które nie zostają wcale w stosunku do renty z ziemi i pracy, to przecież starać się będą nie ze stanowiska moralności, ale właśnie ze stanowiska interesów materyalnych wykazać szkodliwość tej ustawy szczególnie w Galicyi.

Ustawa z roku 1868 wydaną została jak mówi sprawozdanie ówczesnego wydziału, wskutek petycyj stowarzyszenia kupców wiedeńskich, stowarzyszenia postępu na polu gospodarstwa narodowego, stowarzyszenia *Gewerbebund*, dolno-austryackiego stowarzyszenia przemysłowego, grona wiedeńskiego wielkiego handlu, grona kupców wiedeńskich, stowarzyszenia prawniczego, stowarzyszenia przemysłowców austryackich i stowarzyszenia handlowo-przemysłowego w Sechshaus.

Do zbadania tych petycyj wybrano wydział, który przedłożył wys. Izbie projekt rzeczonej ustawy; projekt ten wys. Izba z małemi zmianami przyjęła, a w dalszym toku rzeczy stał on się ustawą. Zapomniano atoli przy tem, że ludność Austryi nie składa się wyłącznie z kupców, przemysłowców lub prawników, że znajduje się jeszcze masa ludności, mianowicie posiadaczy ziemi, którzy takiej petycyi do wys. Izby nie wystósowali, którzy kwestyi wolności procentowej nie poruszyli, którzy projekt ustawy, podczas obrad nad nim w r. 1868 uważali owszem za godny odrzucenia.

Ze stanowiska ekonomicznego ustawa rzeczona jest wypływem zasady, że grunt i ziemia, praca i kapitał, zostają w tak harmonijnie wzajemnem na siebie oddziaływaniu, że jedno drugiego wyzyskiwać nie może.

Ze stanowiska prawnego jest owa ustawa wypływem zasady wolności osobistej rozporządzania swobodnie swoim majątkiem.

Zapewne prawdą jest, że w kraju, gdzie kapitałów jest do zbytku, gdzie instytucye kredytowe i stowarzyszenia na wzajemności oparte nawet najmniejszemu posiadaczowi gruntu i najuboższemu robotnikowi udzielają kredytu, że w takim kraju nie ma niebezpieczeństwa, aby jeden czynnik wyzyskiwał drugi z jego szkodą. Prawda ta atoli staje się wkrótce kłamstwem, jeżeli w kraju takim jak np. Galicya da się czuć wszędzie brak kapitału, gdzie niema przemysłu, gdzie handel ograniczony jest na produkta surowe lub na prowadzenie dalej wyrobów obcych gdzie nie liczne instytucye kredytowe udzielają kredytu tylko małej liczbie mieszkańców, gdzie dla małego posiadacza gruntu nie ma ksiąg gruntowych, gdzie tok sprawiedliwości częścią wskutek przestarzałego postępowania procesualnego, częścią wskutek niedostatecznej liczby sądów i wadliwego obsadzenia istniejących, jest rozwlekłym i zbyt kosztownym, gdzie stowarzyszenia wzajemnej pomocy i kasy zaliczkowe dopiero się tworzą. W takim kraju nie może być mowy o konkurencyi kapitałów. W takim kraju kapitalista musi koniecznie wyzyskiwać robotnika i posiadacza ziemi. W takim kraju musi kapitalista używać monopolu; a cóż się wtenczas stanie z tą drugą zasadą, z tą wolnością swobodnego rozporządzania własnym majątkiem? Wolność staje się przymusem zniewalającym do pozbywania się całego dobytku na rzecz lichwiarza, a to tem więcej że u nas w Galicyi pożyczki prawie nigdy nie zaciągają się na cele produkcyjne, lecz prawie zawsze są pożyczkami konsumcyjnemi.

Zaledwie sześć lat upłynęło od chwili, jak obowiązuje ta ustawa, a skutki jej ze względu na mój kraj są tak straszne, że niezadługo obawiać się możemy zupełnego wywłaszczenia ludności.

Nie mamy pod ręką dat statystycznych, lecz dla wys. Rządu będzie to rzeczą łatwą postarać się o nie, aby się przekonać, ile posiadłości gruntowych puszczają lichwiarze rok rocznie na licytacyę. Liczba ich jest tak nadzwyczajną, że wys. Rząd przestraszy się jej.

Ważną jest przytem okoliczność, że te liczne wywłaszczenia szczególniej posiadaczy małej własności stoją na porządku dziennym od czasu zaprowadzenia ogólnej zdolności do zaciągania zobowiązań wekslowych, tej najwygodniejszej formy, pod jaką można ukryć lichwę, lichwę, która od r. 1868 żadnego niepotrzebuje płaszczyka, bo ją bronią ustawy, bo ma za sobą wszelką pomoc sądową. Potrzeba się tylko zapytać sądów galicyjskich o wysokość procentów, o wysokość kar konwencyonalnych, na które brzmiały wyroki sądowe, a można się będzie przekonać, że przy pożyczkach wynosi procent roczny 50, 100, 200, 500, a nawet 1000 zł., że wysokość kar konwencyonalnych równa się prawie zawsze kapitałowi, a bardzo często kilkakrotnie takowy przewyższa. Sędzia jest wówczas w pożałowania godnem położeniu, on, stróż prawa, widzi krzyczące bezprawie, lecz ma przed sobą akt notaryalny zaopatrzony klauzulą egzekucyjną, ma prawomocny nakaz płatniczy na weksel, który naturalnie został żyrowany, ma prawomocny przed sobą wyrok polubowny, z drugiej strony ma przed sobą ustawę z r. 1868 i z zakrwawionem sercem, on, stróż prawa, musi biednego dłużnika oddać w ręce bezwstydnego lichwiarza. Jak przy tem wygląda powaga sądów, rzecz oczywiście jasna. Wieśniak pojąć nie może, jak może stróż prawa sankcyonować krzyczące bezprawie jako prawo.

Przychodzi do licytacyi. Cóż się u nas dzieje? Sądy powiatowe są za daleko, brak kapitału czuć się daje, posiadłości więc gruntowej na pierwszym terminie prawie nigdy nikt nie kupi, — przychodzi do trzeciego termina i któż kupuje grunt? Kupuje lichwiarz poniżej ceny szacunkowej; ponieważ jednak nie jest do tego ani uzdolnionym ani stworzonym, aby mógł sam grunt uprawiać, pozostawia więc byłego właściciela na gruncie, jako swego parobka za pewną zapłatą, aby odtąd pracował na gruncie dla pana kapitalisty. (Głosy z prawicy: Wielka prawda!)

Panowie! U nas powstaje nowy rodzaj niewoli, rodzaj niewolników jak niegdyś w Rzymie, rodzaj niewolników lichwy, którzy w pocie czoła pracują dla swoich oprawców. (Oklaski). I jakież ztąd następstwa? Nędza rozpościera się na około, za nędzą idzie w ślad nienawiść, kładę na to nacisk i powtarzam: idzie w ślad nienawiść, za nienawiścią zbrodnia. Dokonywa się zupełny rozkład naszych socyalnych stosunków. Jednem tylko słowem scharakteryzuję naszą sytuacyę: Szybkim krokiem zbliżamy się do socyalnej gwałtownej katastrofy.

Sądzę, że po tym opisie pierwsza część naszego wniosku okaże się zupełnie usprawiedliwioną.

Po tem wszystkiem zdawaćby się mogło, że jestem przyjacielem ustaw o lichwie, że ustawę z r. 1868 bezwzględnie potępiam, że w jej miejsce chciałbym napowrót powołać do życia ustawy sądowo-karne o lichwie. W zasadzie nie jestem przeciwny ustawie z r. 1868, ale jakkolwiek nie jestem przeciw niej w zasadzie, to przecież ustawę z r. 1868 uważam za zawczesną i za przedwczesną. Ustawa z r. 1868 była ze względu na Galicyę [illegible] townym skokiem w ustawodawstwie, a wiadomo, moi panowie, że gwałtowne skoki w ustawodawstwie nie są dozwolone. Ustawy piszą się nie dla umiejętności, nie dla zasad, ustawy są dla ludów. Ustawy, które mają być dobre muszą odpowiadać stosunkom życia ludów, indywidualnym właściwościom ludu, jego oświecie i stopniowi wykształcenia, jednem słowem, wszystkim jego indywidualnym właściwościom (oklaski.) Ustawa nie posiadająca tych warunków, choćby nawet istniała jako ustawa obowiązująca, nigdy w przekonaniu ludu nie będzie prawem i zawsze pozostanie bezprawiem, choćby niewiem jak długo posiadała moc prawną. (Oklaski).

Muszę jednak zwrócić uwagę na zupełnie szczególną specyalność Galicyi, mianowicie, że w żadnym kraju koronnym w Austryi, a może nawet w żadnym innym kraju w Europie nie ma tylu lichwiarzy z zawodu, co właśnie w Galicyi (głosy z prawicy: prawda, wielka prawda!).

Że ustawa ta była przedwczesną, znajduję na to dowód w sprawozdaniu ówczesnego Wydziału, a p. prezes pozwoli mi, abym dwa ustępy z tego sprawozdania odczytał. Po licznych wywodach w obronie wolności procentowej mówi sprawozdanie dalej (czyta):

„Wszystkie te spostrzeżenia i doświadczenia wskazują, że zupełne zniesienie stopy procentowej i ustaw o lichwie nigdy posiadłości gruntowej nie wyszło na szkodę, często zaś na korzyść“.

A dalej (czyta):

„Posiadłość gruntowa może żądać od ustawodawstwa tylko tego, aby zaprowadzoną została ustawa o księgach gruntowych, krótkie postępowanie sądowe i pewna, szybka egzekucya“.

Były to więc warunki, które jakkolwiek *ex post* postawione, były zawsze warunkami, od których zawisłem było powodzenie ustawy z r. 1868.

Pytam się tedy, cóż się stało w naszem ustawodawstwie w tym trojakim kierunku od r. 1868?

Postępowanie sądowe pozostało w ogóle i w szczególe to samo, postępowanie egzekucyjne również pozostało to samo.

Ależ mamy dobrą ustawe o księgach gruntowych, mógłby ktoś powiedzieć. Tak, to prawda, lecz cóż pomoże dobra ustawa o księgach gruntowych, choćby była jak najlepszą, jeśli w Galicyi dla małej posiadłości gruntowej nie mamy ksiąg hipotecznych? Pytam się: Gdzież znajdzie się ustawodawca na tym bożym świecie, któryby umiał zastosować ustawę, jeśli nie ma przedmiotu do zastosowania?

Ustawa ta przeto była przedwczesną; możnaby sobie w tym względzie inne państwa wziąć za wzór. Należało powoli, jedne po drugich zaprowadzać ustawy, któreby były utorowały drogę do zupełnej wolności procentowej.

W sprawozdaniu wydziału przytoczono niektóre państwa, w których istnieje wolność procentowa, nie przytoczono jednak tych państw, w których nie ma tej wolności. Powód tego jest jasny; ale właśnie dla tego uważam za stosowne przytoczyć te państwa, aby wykazać, że wolność procentowa nie jest rzeczą tak łatwą w ustawodawstwie, jak ci panowie mniemają, którzy są zwolennikami tak zwanej wolności indywidualnej rozporządzania swoim majątkiem. W tym względzie stawiam się na tem samem stanowisku ustawodawstwa, które zajęło sprawozdanie wydziału, to jest na stanowisku r. 1868.

Sprawozdanie mówi, że wolność procentowa istnieje w Anglii. Lecz to jest prawdą tylko pod pewnym względem. Od r. 1833 widoczną była w Anglii dążność do zniesienia tak surowych tamże ustaw o lichwie.

W ciągu 20 lat wydano tam 11 ustaw dla Anglii, 5 dla Szkocyi, 4 dla Irlandyi. Dopiero w r. 1854 zaprowadzoną została wolność procentowa, ale w ustawie z 10 sierpnia 1854 r. utrzymano ustawę, a raczej przepisy ustawy z 29 czerwca 1833 r., przepisy, które są bardzo ważne, przepisy, według których przy pożyczkach na zastaw i przy pożyczkach niżej 10 funtów, tj. niżej 100 zł. zatrzymano stopę procentową 5 od sta.

Ustawa angielska broni przeto tych wszystkich, którzy zaciągają pożyczkę na zastaw, oraz tych wszystkich, którzy uciekać się muszą do małego kredytu.

We Francyi pozwalał kodeks Napoleona w art. 1907, aby się umawiać co do wysokości procentu. Z początku atoli na zasadzie dawnego zwyczaju sądy przyznawały jako procenta prawne tylko 5%, do 6%. W r. 1807 zaprowadzono wyraźnie stopę procentową; tylko przez jeden rok, tj. od 1814 do 1815 była ta ustawa z r. 1807 zawieszoną, ale za to w r. 1850 wydano bardzo surową ustawę o lichwie; obrady komisyi Rady stanu z r. 1865, o ile mi wiadomo, nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

W Norwegii istnieje wolność procentowa od r. 1842, ale tylko dla pożyczek zaciągniętych na 6 miesięcy, natomiast obowiązuje stopa procentowa jeszcze ciągle dla pożyczek zaciąganych na dłuższy termin niż sześciomiesięczny.

Tak samo dzieje się w Szwecyi od r. 1864 i w Danii od r. 1855.

W Bawaryi zniesiono w r. 1861 wszystkie sądowo-karne i policyjne przepisy przeciw lichwie, atoli projekt ustawy cywilnej zatrzymał stopę procentową 6 od sta, przytaczając wyraźnie powód, że część ludności zawsze jeszcze potrzebuje w tym względzie obrony, aby nie stać się ofiarą kapitalistów.

W Badeńskiem wolno jest umawiać się po nad prawną stopę procentową, lecz na wyższe procenta nie ma prawa zastawu, i choćby były zabezpieczone, sądy przyznać tego nie mogą.

Przytoczyłem tylko tych kilka przykładów, aby Wys. Izbie wykazać, że z tak bezwzględną wolnością procentową, jak u nas istnieje, nie tak łatwa sprawa w ustawodawstwie, a nikt nie może zaprzeczyć, że państwa przezemnie przytoczone stoją na bardzo wysokim stopniu cywilizacyi, że kwitną, że stopa procentowa państwom tym wcale nie jest przeszkodą w ich rozwoju ekonomicznym.

Powtarzam tedy: Ustawa jest przedwczesną; należało wówczas wydać ustawę przejściową, a to tem więcej, że w ustawodawstwie austryackiem dobre można znaleść ku temu zasady.

Już patentem z 29 stycznia 1787 zaprowadzono w Austryi wolność procentową; po latach szesnastu wydano patent o lichwie; w r. 1866 zaprowadzono rozporządzeniem cesarskiem z 14 grudnia wolność procentową, zatrzymano jednak przepisy sądowo-karne o lichwie co do procentów za wysokich, po $1\frac{1}{2}$ roku w d. 14 czerwca 1868 r. uchwalono wreszcie ustawę, której wpływ na Galicyę właśnie Wys. Izbie skreśliłem.

W skutek tych zgubnych rezultatów wniesiono liczne petycye do sejmu galicyjskiego, w których proszono, aby wezwać wys. Rząd do zaradzenia w tym względzie. Z tego też powodu sejm galicyjski uchwalił rezolucyę wzywającą wys. Rząd, aby obok zupełnej wolności procentowej oznaczył pewną granicę maxymalną, w której sądy mogłyby przyznawać procenta. Sejm galicyjski zajął w tym względzie stanowisko patentu józefińskiego. Stanowisko tego patentu było: Choćby lichwa ze stanowiska ustawy karnej nie była karygodną, to procenta za wysokie są zawsze krzywdą cywilną, której przeto sąd powinien odmówić swej obrony i pomocy.

Takiem było stanowisko sejmu galicyjskiego, a muszę nacisk na to położyć, moi Panowie, że uchwała ta zapadła w sejmie galicyjskim jednomyślnie, wszyscy za nią głosowali bez wyjątku.

Przekonany więc jestem, że wobec tego faktu rząd poczuje się do obowiązku zrobienia dla Galicyi cośkolwiek dodatnego w tym względzie.

Jako posłowie tego kraju uważaliśmy też za nasz obowiązek wnieść w tej wys. Izbie wniosek w mowie będący, lecz w tej mierze zostawiamy tak wydziałowi pod względem środków, jak wys. Rządowi pod względem uczynienia kroków, jakie uzna za stosowne, zupełną swobodę, nie chcemy w niczem uprzedzać, przekonani atoli jesteśmy, że rezultaty ustawy, skoro dojdą do wiadomości wys. Rządu, koniecznie wymagać będą pewnych środków zaradczych.

Kończę, panowie, temi słowy: Jeżeli podczas obrad nad ustawą z r. 1868 przestrzegano wys. Izbę z tej strony (prawej) słowami, które niestety nie znalazły posłuchu: ostrożnie panowie z tą ustawą, bo tu chodzi o kwestyę socyalną — to już po latach sześciu prawomocności i zgubnych następstw tej ustawy wołam w tej wys. Izbie: ratunku, panowie, bo przesilenie socyalne grozi wybuchem w Galicyi. *(Oklaski.)*

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 7 grudnia.

(J. H.) Rozprawy główne nad budżetem ministerstwa oświaty wypełniły całe dzisiejsze posiedzenie Izby niższej Rady państwa, które po pięciogodzinnem trwaniu zamknąć musiano, mimo iż nie wszyscy mówcy, którzy zgłosili się do głosu, takowy zabrać mogli. Rozprawa przeciągnie się dla tego na następne posiedzenie, na którem deputowany Suess, jako sprawozdawca szczegółowy, a ewentualnie i minister Dr Stremayr zabiorą także głos. Tenże ostatni musiał dzisiaj wytrzymać podwójny atak, z prawicy i ze skrajnej lewicy. Opozycya wyruszyła w pole przeciw ustawom szkolnym i konfesyjnym, przeciw uciskowi narodowości; mówcy zaś ze skrajnej lewicy prawie w to samo uderzyli, ale z innej strony. Im właśnie to wszystko za mało jeszcze, ustawy uchwalone ich zdaniem po ślimaczemu wchodzą w życie i tak samo bywają wykonywane. Mnóstwo innych jeszcze grzechów kładą na karb ministra oświaty. Ciekawa rzecz, w jaki sposób p. Stremayr usprawiedliwi się z tych grzechów.

Po załatwieniu kilku wyborów do komisyj, dokończono jeszcze budżet ministerstwa finansów, przy której sposobności dep. Roser ganił złą organizacyę drukarni rządowej.

Rozprawy ogólne nad budżetem ministra oświaty rozpoczął

Dep. Wurm: Stary Rzym dla podbitych ludów zawsze miał otwartą dłoń. Dziś dzieje się inaczej; dziś co do zasad moralnych rozstrzyga tylko powodzenie; spostrzegamy to na Deutschmeistrze nad Spreą. Mowca mówi o uciemiężeniu słowiańskiéj ludności. Niemcy ciążą ku Prusom, Węgry leżą po tamtej stronie Litawy, Słowianie ciążą ku Rosyi (Oho! na ławie Polaków. — Hr. Mieroszowski woła: do Austryi!). Żądamy od austryackiego rządu austryackich rezultatów; nie mamy zamiaru przyzwalać pieniędzy na cele nieaustrackie.

Dep. Göllerich nie chce podnosić zarzutów z powodu przeprowadzenia ustaw wyznaniowych. Rząd na polu prawnopaństwowem świetne może zapisać powodzenia, niech i na polu wyznaniowem do tego dąży.

Dep. Dr Razlag skarży się na zaniedbywanie ludów słowiańskich co do szkół wyższych i średnich. Apeluje do stronnictwa wiernokonstytucyjnego, aby Słowian nie odpychało od siebie, przyczem bardzo umiarkowany zachowuje ton, który uwagę na siebie zwrócił.

Dep. Russ gani przeprowadzenie ustaw wyznaniowych, a szczegółowo nieogłoszenie postanowień wykonawczych. Dotyka także reskryptu ministerstwa oświaty, który w sferach interesowanych wiele narobił wrzawy; przytacza, iż profesor uniwersytetu w Pradze odpis odczytu swego na cel dobroczynny przedłożyć musiał policyi; przychodzi daléj do sprawy ks. Nowackiego we Lwowie, powiadając, iż zbrodniczy mnich oddany został przez policyę dwom innym mnichom, którzy mu uciec dali; daléj do sprawy ks. Prato, który oświadczył w gazetach, iż ksiądz nie może w wolny sposób wykonywać prawa głosowania. Mimo tego minister oświaty nie pociągnął do odpowiedzialności przełożonego ks. Prato, który na tegoż ostatniego wywarł wpływ nie dozwolony. Ultramontanizm gotuje się do walki. Pan Prezes ministrów z niedowierzaniem wprawdzie kiwa głową (śmiech), ale ja mu z aktów dostarczę dowodu. Mowca przypomina okólnik arcybiskupa prażskiego, który zawiera zdanie, aby kaznodzieje więcej temat polityczny omawiali. Jeszcze Rząd nie stracił zaufania u ludności — ale aby je utrzymać, Rząd musi na seryo i prawdziwie zadowolnić życzenia ludności (żywe oklaski).

Dep. Dr Kusy (z Morawy) mówi o sprawach szkolnych w Morawie i o prześladowaniu żywiołu słowiańskiego tamże, od tej Izby nie ma się czego spodziewać, dlatego też czescy deputowani z Czech nie przybyli do Rady państwa. Ci dopiero wtenczas wezmą udział w obradach nad wspólnemi sprawami, kiedy wynalezioną będzie formułka, wykluczająca pogwałcenie jednéj narodowości przez drugą. Formułką tą są artykuły fundamentalne, które niestety nie mogły jeszcze przyjść do skutku.

Dep. Fux: Dwa żywioły zabezpieczają potęgę i stanowisko Austryi: Podtrzymywanie kredytu państwowego i nieograniczona możność edukacyi ludności. Przesilenie finansowe jeszcze bardziéj zachęcać nas musi do działania w tym kierunku. Co do działalności ministra oświaty, to czynność jego jako ministra oświaty, zadawalnia. Ale minister oświaty jest zarazem ministrem wyznań, a czynność ta paraliżuje czynność drugą. Mowca nareszcie zapuszcza się w polemikę z opozycyą.

Dep. Vitezich również uskarża się na ucisk ludności Słowiańskiéj co do szkoły w Pobrzeżu.

Dep. Heinrich przypomina sprawę ruskich księży, ukaranych za głosowanie w Radzie państwa. Prezes ministrów w swojéj nadobnéj i eleganckiéj manierze oświadczył, iż gabinet stanowi harmonijną całość. Przeciw temu oświadczam, iż ministerstwo straciło na zdolności do akcyi.

Izba uchwala zamknięcie dyskusyi. Ze strony mowców opozycyjnych wybrany zostaje jako mowca jeneralny dep. Bärenfeind:

Ministerstwo żąda na inspekcyę szkół 612 000 złr., na które ja się nie godzę, ze względu na to, iż szkolnictwo ludowe nienależy do kompetencyi Rady państwa. Że zaś szkoły ludowe w bardzo złym są stanie tego dowodzą ogólne skargi. Cechą nowéj szkoły są: Znaczne koszta, małe skutki, niezgoda, zgorszenie, zdziczenie obyczajów młodzieży (oho! na lewicy, oklaski na prawo). Kościół katolicki zawsze dobrze zgadzał się ze szkołą ludową. Ale teraz podburzają szkołę przeciw kościołowi.

Szkoła nie jest więcéj celem dla siebie, ale tylko środkiem do wmieszania nauczycieli w agitacyę przeciw kościołowi, szkoła obarcza młodzież niepotrzebnemi wiadomościami, a ztąd skarżą się powszechnie, iż uczniowie po długiem uczęszczaniu do szkoły, nie umieją tak pisać, czytać i rachować jak za dawnych czasów. (Oho! na lewicy). I aby uwieńczyć ten system, ustanowiono obok nauczycieli, nauczycielki, aby dzieci w szkole miały sposobność do zastanowienia się nad błogosławieństwem stanu małżeńskiego. (Śmiech). Spodziewamy się wprawdzie, iż to szkolne *miserere* (przeciągły śmiech) koniec weźmie jednakowoż im dłużej system ten trwa, tem dłużéj wychodzi to na szkodę ludności. Życzyłbym sobie, aby głos mój był tak donośnym, iżby tam doszedł, zkąd opór przeciw systemowi przychodzi. (Oho!)

Dep. Dr Hoffer polemizuje z mowcą poprzednim, który jego zdaniem służy za tubę w téj Izbie pewnemu stronnictwu Prawda, inspekcya szkolna wymaga kosztów, ale z drugiéj strony zawdzięczamy cały postęp na polu szkolnictwa ludowego inspekcyi szkolnéj. Rekryminacye mowcy i jego stronnictwa nigdy nie opierają się na dowodach, dla tego też dopóki dowodów nie mamy, nie możemy ich uważać jako uzasadnione. Nie wszyscy włościanie tak myślą, jak poprzedni mowca. Powodem tego, iż często gminy biorą na siebie dodatki wynoszące często 100 procent, aby zadość uczynić wymogom ustaw szkolnych. Po oznajmieniu rezultatu wyborów do komisyi posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie we środę.

Wiedeń 8 grudnia.

Z obecnych ministrów najmniej szczęścia w parlamencie ma p. Stremayr, minister wyznań i oświecenia, lubo najbardziej jest na swem miejscu w chwili, gdy rozchodzi się o utrzymanie pewnej równowagi w sprawach wyznaniowo-politycznych. Wiadomo, jaką ministrowie handlu i skarbu w dziennikarstwie tutejszem napotykają opozycyę. Panujące przesilenie finansowe zdolne zresztą wywołać spory, czy i o ile postępowanie tychże ministrów jest wskazanem. Mimo to minęły obrady nad budżetem ministra skarbu bez wszelkich rekryminacyj przeciw p. De Pretisowi, który zaledwie parę razy zabierał głos i to przy małoznaczących pozycyach; tak samo zapewne stanie się z budżetem ministerstwa handlu, jeśli przypadkiem etat kolejowy nie wywoła długiej dyskusyi; gdyż sprawy kolejowe posiadają zawsze w parlamentach

siłę atrakcyjną. Inaczej rzecz się miała z budżetem ministerstwa oświaty i wyznań. Grad kul posypał się na biednego p. Stremayra, lecz na szczęście dla niego pociski padały z obu stron Izby. Prawica uderzyła na ministra oświaty, a lewica na ministra wyznań. Było to więc wzajemne równoważenie się opozycyi, wśród której p. Stremayr mógł swobodnie oddychać. Nikomu nie dogadzać — bywa często siłą negatywną w parlamencie. Prawica, to jest tak zwana *Rechtspartei* zarzucała mu germanizacyę szkół i zaprowadzenie bezbożności w szkołach, lewica zaś narzekała na wyznaniową taktykę p. Stremayra. Głównie popisał się między mówcami drugiego obozu Dr Russ wycieczkami przeciw ministrowi wyznań. Znaczenie mowy jego zależy od pytania, czy on mówił w własnem tylko, czy też imieniem całego klubu lewicy, czy wysunął go p. Herbst, czy też p. Suess, którego przyjaciele radziby w nim widzieć następcę p. Stremayra? Mowy deputowanych z lewicy i skrajnego klubu były także pełne nie bardzo łaskawych aluzyj do ostatniej mowy prezesa gabinetu ks. Auersperga o różnicach między prasą urzędową, półurzędową a prasą niezawisłą.

Jeden z najznakomitszych posłów polskich, który obecnie już nie zasiada w Izbie, piastując inny urząd obywatelski, wybornie skreślił zadanie, jakie czeka delegacyę galicyjską w Radzie państwa po przeprowadzeniu wyborów bezpośrednich. „Stronnictwo wiernokonstytucyjne“, rzekł on, „starać się będzie wszelkiemi siłami zabierać Galicyi te koncesye, jakie już ma na polu autonomicznem, a zadaniem delegacyi będzie starać się wszelkiemi siłami, aby zatrzymać i zabezpieczyć krajowi dotychczasowe zdobycze.“ Artykuł dzisiejszy *Pressy* o galicyjskiej Radzie szkolnej dowodzi trafności uwag byłego deputowanego galicyjskiego, a trzeba [illegible] że *Presse* [illegible] kowsk[illegible]. Dzie[n]nik ten występuje nader [illegible] przeciw galicyjskiej krajowej Radzie szkolnej jako „niezgodnej z austryacką ideą państwa“. Przytem *Presse* odwołuje się na słowa p. Stremayra w wydziale budżetowym, iż stosunek galicyjskiej Rady szkolnej jest „anormalnym“. Zgoła jest to początek wojny przeciw galicyjskiej Radzie szkolnej i jakby przygrywką do rozpraw w Izbie, gdy będzie na porządku dziennym budżet szkół średnich.

Upadek tak nagły ministerstwa Marinowicza w Serbii musiał tu sprawić pewne wrażenie. Niewiedzieć jeszcze, jaką będzie polityka nowego gabinetu, ale tyle jest pewnem, że w osobie Marinowicza Austrya posiadała wypróbowanego przyjaciela, tudzież że zwyciężył stanowczo kierunek antiturecki. W tutejszych kołach finansowych krąży ciekawa kombinacya co do powodów upadku ministeryum serbskiego. Otóż utrzymują, iż kapitaliści niemieccy nie mogli ścierpieć, że wiedeński zakład kredytowy ma widoki założenia serbskiego banku narodowego, a tem samem zabezpieczenia wpływu austryackiego na finansowe sprawy w Belgradzie. Ministeryum Marinowicza sprzyjało zamiarom zakładu kredytowego. Po upadku tego gabinetu zmalały nadzieje tutejszych finansistów, a tem samem kapitaliści niemieccy gotowi i na tem polu osiągnąć zwycięstwa. Byłoby to rzeczą bolesną dla polityki austryackiej, robić ustępstwa w Belgradzie, być w przyjaźni z Berlinem i Petersburgiem, zniechęcić sobie Turcyę, a w zamian za to zbierać w Serbii i w Berlinie dowody niewdzięczności.

Kraków 9 grudnia. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w d. 7 grudnia)*. Przewodniczył Prezydent miasta Dr. Zyblikiewicz; Radców obecnych 42 z początku.

Radca miasta Dr Rappoport wnosi interpelacyę do Prezydenta, a względnie do komisyi uporządkowania miasta, czy porobiono jakie kroki w celu uregulowania lub uporządkowania koryta Starej Wisły, które jak wiadomo jest obok wielu innych przyczyn, źródłem chorób?

Prezydent odpowiedział natychmiast, że ze smutkiem wyznać musi, iż objąwszy prezydyum Rady miasta nie zastał nic w tej mierze zrobionego, co więcej, nie zastał nawet zrobionej niwelacyi koryta Starej Wisły, bez czego do dalszej roboty przystąpić nie można. Zresztą wyznać musi, że niema nawet w magistracie niwelacyi całego miasta. Wobec takiego stanu rzeczy i w obecnej porze roku niema mowy, aby można cośkolwiek przedsięwziąć; nie mógł też Prezydent z tego samego powodu poruszyć tej sprawy w komisyi uporządkowania miasta, jakkolwiek uważa ją za nader ważną. Ma atoli nadzieję, że na wiosnę da się cośkolwiek zrobić w tej mierze; a jeżeli się tylko da, to zrobić nie omieszka.

Radca m. Redyk ponawia interpelacyę swoją o piecach na Krajowskiem, Prezydent obiecał odpowiedzieć na przyszłem posiedzeniu, prosi jednak o przedłożenie interpelacyi na piśmie, gdyż nie dobrze zrozumiał o co w niej chodzi.

Radca m. Chęciński interpeluje Prezydenta w sprawie stacyi wołowej; — Prezydent odpowiedział, iż uchwałę Rady miasta przesłał namiestnictwu i oczekuje ztamtąd przybycia komisyi do wybrania jednego z miejsc na stacyę przez Radę miejską przeznaczonych.

Z porządku dziennego przedstawia Radca m. Friedlein wynik obrad wzmocnionej Komisyi uporządkowania miasta co do wniosku jej, jaki był przedmiotem długich rozpraw na ostatniem posiedzeniu Rady. Otóż owa wzmocniona Komisya przedkłada wnioski następujące do przyjęcia:

„1. Celem otrzymania planów na budynki z funduszu pożyczkowego wystawić się mające rozpisany być ma konkurs, a mianowicie:

szerszy (w kraju i zagranicą ogłosić się mający) na szkołę wydziałową męzką, rzezalnię i szkołę na Kazimierzu; ściślejszy (w kraju ogłosić się mający) na szkołę żeńską 8mio klasową, szkołę na Kleparzu, rogatkę Warszawską, budynek cmentarny, koszary straży pożarnej, rozszerzenie ratusza.

Co do Sukiennic, poleca się komisyi sukienniczej przedłożenie odpowiednich wniosków.

2. Jako premium za plan za najlepszy uznany wraz z kosztorysem naznacza się wynagrodzenie jeden od sta kwoty na budowę preliminowanej, za następny zaś wraz z kosztorysem pół od sta kwoty preliminowanej.

3. Otrzymane w drodze konkursu plany wykonane być mają w drodze przedsiębiorstwa.

4. Do przeprowadzenia i dozorowania budowy przyjmie Prezydent osobnego budowniczego.

5. O wynagrodzenie zawartą być ma z budowniczym umowa na podstawie procentowej za każdą budowę osobno.

6. Umowa przedłożoną być ma Radzie miejskiej do zatwierdzenia.

7. W celu usuwania trudności lub wątpliwości, jakieby się wśród budowy wydarzyć mogły, ustanawia się komitet wykonawczy złożony z Prezydenta i dwóch radców przez Radę miejską wybranych.

8. Celem przygotowania robót wstępnych do ogłoszenia konkursów a mianowicie: wygotowania programów technicznych, udzielania informacyj i tym podobnych czynności Rada miasta otworzy kredyt Prezydentowi w kwocie 2000 złr. z funduszu pożyczkowego.“

Znów wywiązała się długa i żmudna dyskusya. Radca m. Federowicz zapytał najprzód, czy Komisya nie zamyśla rozpocząć budowy na przyszły rok i co się stanie z gotowemi planami? Sprawozdawca odpowiedział, że Komisya uporządkowania miasta ma zamiar rozpocząć budowę w r. 1875; co się zaś tyczy planów wyjaśnił Prezydent, że plany niektóre są, ale niedojrzałe, pragnął też dla tego mieć osobnego budowniczego, któryby je przejrzał, poprawił i dopełnił. Radca m. Chmurski sprzeciwia się mocno konkursom i jest za budową w drodze jak najkrótszego porozumienia się z budowniczymi miejscowymi; Radca m. Baranowski podejmuje wniosek Prezydenta z przeszłego posiedzenia; Radca m. Dr Rappoport żąda, aby szkołę na Kazimierzu wyłączyć z pod konkursu ściślejszego; Radca m. Łuszczkiewicz zmienia wniosek 1szy w ten sposób, aby Prezydent wezwał do każdej zamierzonej budowy dwóch lub trzech uzdolnionych architektów, którzyby wypracowali plany za stósownem wynagrodzeniem; Radca m. Dr Schönborn przeciwny jest konkursowi, bo miasto nie zamyśla stawiać ani budynków wspaniałych, ani pałaców, ani też niema na to funduszów; Radca m. Redyk jest za konkursem na plany, które wykonać należy w drodze przedsiębiorstwa; Radca Fink jest za oddaniem wszystkiego budownictwu miejskiemu; Radca m. Dr Szlachtowski przemawiał przeciw konkursowi już to z powodu ko[illegible] już to z po[illegible] [illegible]tych budynków; znakomity wiedeński architekt p. Förstel będąc w Krakowie wyraził swoje zdziwienie, że miasto na plan odbudowy Sukiennic rozpisało konkurs, a przecież jest to budowa daleko ważniejsza, niż te, jakie mają się stawiać w przyszłym roku. Jest za tem za pierwotnym wnioskiem Komisyi uporządkowania miasta. Radca m. Feintach popiera wniosek p. Łuszczkiewicza, żąda tylko, aby oznaczyć termin do wygotowania planów i to nie od razu wszystkich, ale najprzód na 4 szkoły i rzezalnię; Radca m. Zieleniewski wnosi, aby szkołę na Kleparzu, rzezalnię, budynek na rogatkę Warszawską i dom cmentarny wyłączyć z pod konkursu, aż do rozpoznania gotowych już planów; Radca m. Dr Jakubowski zwraca uwagę, że to wszystko co się robi, robi się z pominięciem budownictwa miejskiego; jeżeli jest dobre, należy mu zawierzyć i niechaj robi wszystko, jeżeli jest złe, należy je zorganizować. P. Jakubowski udowadnia potrzebę reorganizacyi budownictwa miejskiego, a co do rzeczy samej nietylko zgadza się z p. Rappoportem, ale nadto pragnie wyłączyć plan na 8mio klasową szkołę żeńską z konkursu ściślejszego, a przenieść ją do konkursu szerszego; Radca m. Dr Majer proponuje drogę pośrednią, mianowicie, aby te budynki, które wymagają pośpiechu, wykonać bez konkursu, mianowicie szkoły; co do rzezalni nie objawia w tym względzie stanowczego zdania; tylko na Sukiennice uważałby, że trzeba konkurs rozpisać; Radca m. Dr. Gumplowicz popiera wniosek pierwotny Komisyi podjęty przez Dra Szlachtowskiego.

Po odpowiedzi sprawozdawcy poddał Prezydent najprzód pod głosowanie: kto jest wogóle za konkursem, a kto przeciw. Za konkursem oświadczyło się 17, przeciw 23 Radców. Gdy jeszcze podnoszono wątpliwość przeto Prezydent poddał pod głosowanie pytanie: Kto chce powtórnie głosować — oświadczyło się tylko 13 radców. Wobec tedy przyjęcia zasady, iżby nie rozpisywać konkursu, poddał Prezydent pod głosowanie wniosek Radcy m. Łuszczkiewicza, który upada; poddał więc w końcu pod głosowanie: czy ma być wzięty za przedmiot obrad pierwotny wniosek Komisyi uporządkowania miasta, czy nie. Oświadczyła się zatem znaczna większość, bo 26 Radców.

Radca m. Muczkowski przedkłada tedy jako sprawozdawca znany już z poprzedniego posiedzenia wniosek Komisyi uporządkowania miasta. Po dwugodzinnej dyskusyi nad przerobionym wnioskiem Komisyi, rozpoczynają się znów rozprawy nad pierwotnem brzmieniem. Radca m. Gwiazdomorski żąda wyjaśnienia co do szczegółowych atrybucyj przyjąć się mającego budowniczego; odpowiada na to Prezydent miasta, że budowniczy ten przygotuje plany, które potem oceni Rada, jak zechce sama, lub ocenienie poruczy osobnej Komisyi; będzie on tylko referentem Komisyi uporządkowania miasta, gdzie niema ani jednego człowieka fachowego. Biura drugiego wcale nie będzie, gdyż do pomocy budowniczego można będzie dodać jednego lub dwóch urzędników budownictwa miejskiego.

Podczas głosowania, ustęp 1szy przyjęto niemal jednomyślnie.

Do ustępu drugiego proponuje Dr Oettinger, aby za zasadę do wynagrodzenia przyjąć liczbę stawiać się mających budowli, nie zaś czas roboty; Radca m. Zieleniewski proponuje w miejsce tego ustępu punkt 5ty przerobionego wniosku komisyi; Radca m. Friedlein i Dr Szlachtowski są za utrzymaniem ustępu 2go, bo jest to loiczna konsekwencya wypływająca z przyjęcia ustępu 1go; Radca m. Zieleniewski popiera jeszcze swój wniosek; Radca m. Tarasiewicz jest za opuszczeniem wyrazów: „bez wszelkich innych dodatków“. W końcu przemawia jeszcze raz Dr Oettinger i sprawozdawca.

Drugi ustęp przyjęto bez zmiany; ustęp trzeci: aby kontrakt był rozwiązany za sześcio-miesięcznem wypowiedzeniem, również przyjęto bez zmiany. Radca miasta Dr Jakubowski czyni wniosek czwarty, aby Komisya uporządkowania miasta jak najrychlej przedstawiła wniosek, które plany mają być w drodze konkursu zrobione. Po wyjaśnieniu ze strony Prezydenta, Dr Jakubowski wniosek swój cofnął.

Tak więc po obradach przez dwa posiedzenia trwających, i prócz tego po cztero-godzinnych naradach wzmocnionej Komisyi uporządkowania miasta, znalazła się Rada wobec tego samego wniosku, jaki jej pierwotnie przedłożono, i wniosek ten przyjęła bez zmiany niemal jednomyślnie. Niewątpliwie jednak byłaby sobie Rada rzecz całą uprościła, gdyby była na pierwszem posiedzeniu wzięła pod głosowanie uczyniony zaraz na początku dyskusyi przez Radcę m. Gwiazdomorskiego wniosek, iżby najprzód powziąć uchwałę, czy plany mają być robione drogą konkursu czy nie. Po trzech posiedzeniach przyszło wreszcie do tego, od czego trzeba było zacząć, bo od od rozstrzygnięcia tego pytania zależała cała dalsza dyskusya.

Lwów dnia 7 grudnia. *Gazeta Lwowska* pisze: „Znowu zapisać możemy dobitny tryumf prawdy nad owym nienawistnym systemem kłamstw i potwarzy, który stał się od długiego już czasu zwyczajem niektórych dzienników i dzienniczków wiedeńskich w sprawach Galicyi i jej krajowego rządu. Interpelacya p. Misesa dała dziennikom tym hasło do najnamiętniejszych wycieczek przeciw galicyjskim stosunkom, do potwornych wniosków i rozmaitych zuchwałych insynuacyj, nie szczędzących ani władzy krajowej, ani jej naczelnika, piastującego rządy z ramienia Najj. Pana. Nie czekając odpowiedzi na interpelacyę, nie umiejąc uszanować zasady: *audiatur et altera pars*, jednym wrzaskliwym chórem rzuciła się pewna część prasy wiedeńskiej na kwestyę drohobycką, sypiąc cały grad wycieczek, fałszów i lekkomyślnych pocisków... Odpowiedź JE. p. ministra Lassera, którą podaliśmy pozawczoraj w dosłownem brzmieniu, wyłuszczająca szczegółowo i dokładnie całą kwestyę, wykazała wymownie, że wszystko, co się podobało pisać pewnym krzykliwym dziennikom, było pospolitym fałszem, że całą sprawę przekręciły one złośliwie i z potwarczym zamiarem, że w końcu postępowanie władz galicyjskich wobec rady gminnej drohobyckiej było poprawne i opierało się ściśle na ustawach. Sam interpelant, p. Mises, który reprezentuje w radzie państwa ludność drohobycką, pospieszył w obec takiego wyjaśnienia sprawy z oświadczeniem, że jest zadowolony odpowiedzią ministra. Cóż na to te dzienniki, które dniem jeszcze przedtem wojowały z „drohobyckiemi wiatrakami?“ Straszliwa dzida wypadła wprawdzie z rąk tym rycerskim kolegom kawalera z La Mancha, ale cofając się wolą maskować odwrót ślepemi strzałami, niż przyznać się, że ich oskarżenia były fałszem. Przyznanie się do winy, odwołanie potwarzy jest pierwszym obowiązkiem każdego przyzwoi[tego] [illegible], zwłaszcza jeżeli się tylekroć powtarza [illegible] owo głośne: *Die Presse heilt die Wunden die sie schlägt...* Ale snać dzienniki owe wiedzą doskonale, że pociski ich nie ranią już nikogo, że strzały ich nie godzą, i że tam, gdzie nikt nie wierzy w potwarz, nikt nie dba i o odwołanie... Zaprawdę czas już przecie, aby pewna część prasy wiedeńskiej zmieniła taktykę wobec Galicyi, bo taktyka ta doprowadzoną już została *ad absurdum*. Galicya jest to *bête noire* dla niektórych organów prasy wiedeńskiej, a dość, aby pierwszy lepszy *penny aliner*, pierwszy lepszy kozak gazeciarski zatelegrafował najśmieszniejszą i najniedorzeczniejszą wiadomość — a cała połowa prasy wiedeńskiej uwierzy jej, tj. uda przynajmniej, że uwierzyła, i nuż *Hejże na Soplicę!* Mniejsza o to, że to fałsz oczywisty i potworny, mniejsza o to, że ten fałsz się wyda, byle uczynić zadość swej niechęci, byle pofolgować zaciętemu uprzedzeniu. Oto cały sekret tej taktyki, która zresztą już się przeżyła zupełnie, a skazaną została już dawno na los najmizerniejszy, bo na zupełną bezsilność...“

N. Pan sankcyonował ustawę przez sejm galicyjski uchwaloną, co do zmiany ustawy krajowej z 28 czerwca 1873 roku o wynagradzaniu kosztów szupasowania.

Wiedeń 8 grudnia. Jak donosi powyżej korespondent nasz wiedeński następne posiedzenie (88) Izby deputowanych w Radzie państwa odbędzie się jutro; na porządku dziennym: pierwszy odczyt projektu ustawy o zmianie opłat za wprowadzanie cygar zagranicznych i tytoniu; dalszy ciąg rozpraw szczegółowych nad budżetem.

Wydziały kolei żelaznych i reformy podatków odbyły wczoraj wieczór posiedzenia. Wydział budżetowy zbiera się we środę w celu naradzenia się nad kredytami dodatkowemi. Wydział ten uchwalił, aby zalecić Izbie przejście do porządku dziennego nad wnioskiem dep. Czerkawskiego, odnoszącym się, jak wiadomo, do kwestyi uwolnienia od stempli i opłat podatkowych fundacyj istniejących w Galicyi w celu popierania budowy szkół. Za powód podaje wydział, iż uwolnienie takie sprzeciwiałoby się wymaganiu równego traktowania wszystkich opodatkowanych.

Ustawa o rybołówstwie, której jutro ma się odbyć pierwszy odczyt w Izbie deputowanych, zawiera przepisy o wykonywaniu rybołówstwa, o tworzeniu stowarzyszeń w celu wspólnego urządzania i użytkowania rybołówstwa, reguluje stosunki do innych praw wodnych i normuje przepisy policyjno karne. Uregulowanie postępowania władzy w sprawach rybołówstwa kompetentnej, oraz wydanie dalszych przepisów pozostawiono ustawodawstwu krajowemu.

Według ustawy zmieniającej przepisy o opłatach od wprowadzania zagranicznego tytoniu i cygar, której pierwszy odczyt także na jutro jest zapowiedzianym, ma być prócz cła pobieraną jeszcze opłata od pozwolenia, a mianowicie: od cygar i papierosów 5 zł. 50 c., od innych wyrobów tytoniowych 4 zł. 20 c., za tytuń surowy 3 zł. 50 c. w każdym razie od 500 gramów netto. Ustawa ta ma wejść w życie z d. 1 lipca 1875 r.

— N. Pan wyjechał wczoraj 7 b. m. wieczór do Gödöllö.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 grudnia. Dowiadujemy się na podstawie raportów fizyka miasta i lekarzy miejskich, że stan zdrowia w mieście naszem jest pod względem liczby chorych i wypadków śmierci taki, jaki bywa zwykle o tej porze. Wypadki szkarlatyny i ospy nie powiększyły śmiertelności, a przebieg ich bywa w ogóle spokojny. Zbadano też przyczynę nieobecności większej części uczniów i okazało się, że nie wszędzie choroba jest jej przyczyną, lecz wpływały na nią także bądź obawa chorób, bądź samowolne nieuczęszczanie do szkoły.

— Jutro we czwartek odbędzie się wieczór w sali hotelu Saskiego koncert smyczkowy kwartetu zwanego florenckim.

— Na stawach przy ulicy Łobzowskiej rozpoczęła się wczoraj ślizgawka towarzystwa łyżwiarskiego.

— Jutro we czwartek od godz. 12ej do 1ej w południe w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się piąty publiczny odczyt Dra Adama Bełcikowskiego: „Charakterystyka głównych epok literatury polskiej ze szczególnem uwzględnieniem XIX wieku.“

— W poniedziałek 7go Dr Kazimierz Grabowski miał wykład popisowy w uniwersytecie Jagiellońskim dla uzyskania prawa docentury „higieny publicznej i prywatnej.“ Przedmiotem wykładu było palenie zwłok zalecane w zastępstwie grzebania. Po tym ostatnim akcie habilitacyjnym Wydział lekarski uchwalił przedstawić ministerstwu wyznań z przychylną opinią habilitacyę p. Grabowskiego. Zapewne więc będzie on mógł już od przyszłego półrocza rozpocząć wykłady. Dr Grabowski słuchał wykładów higieny w Monachium u prof. Pettenkoffera i w Paryżu u prof. Bouchardata.

— Sprawozdanie z użycia funduszu śp. Floryana Straszewskiego na potrzeby plantacyj miejskich, w ciągu roku od 1go września 1873 do końca sierpnia 1874 upłynionego.

Według rachunku sprawdzonego przez Wydział obrachunkowy miejski, przychód z procentu od kapitału zapisowego za rok od 24go czerwca 1873 r., do tegoż dnia w r. 1874 powzięty w złocie i na walutę austryacką wymieniony, wynosił 789 złr.

Wydatki przez komitet plantacyjny zarządzane były następujące:

1. Za 25 sztuk ławek na żelaznych nogach, w fabryce p. Zieleniewskiego 275 złr.

2. Ogrodnikowi miejskiemu p. Johnowi tytułem wynagrodzenia 75 złr.

3. Za 352 sążni długości poręczy cieńszych z ich pokostowaniem, oraz $25\frac{1}{2}$ sążni długości poręczy i słupów grubszych, również z pokostowaniem p. Pszornowi 439 złr.; razem 789 złr. Cały przeto fundusz na upłyniony rok etatowy powzięty, w zupełności wyczerpany został.

W Krakowie d. 7 grudnia 1874.

T. Zebrawski,
kurator funduszu.

— N. 4 *Dziennika mód* mieści w sobie: „Kronika mody;“ — „Opiekunowie,“ powieść Wołodego Skiby (d. c.); — „Do Fr.“ wiersz Seweryny z Żuchowskich Duchińskiej; — „Panna Antonina,“ powieść współczesna, przez Leopolda Winklera (d. c.); — „Potrzeba kochać,“ wiersz Wiktora Hugo, przez Ludwikę Sab.; — „Wspomnienie pośmiertne Chopina,“ (d. c.) przez Maryana; — „Z kraju i świata,“ przez Omikrona; — Opis 64 drzeworytów mód w tekście drukowanych, ryciny kolorowanej i arkusza krojów i haftów.

— Wczoraj w południe spaliła się w Olszy u p. Tadeusza Langiego stodoła ze zbożem. Szkoda wynosi około 8,000 złr. Tak zboże jak stodoła były zabezpieczone. Ogień był podłożony. Z miasta udała się tam sikawka i wóz z narzędziami do gaszenia ognia, tudzież oddział straży pożarnej, straż policyjna i żandarmerya. Ogień trwał do dziś rana. Włościanie miejscowi usuwali się od obrony, tak, iż żandarmi musieli ich napędzać.

— P. Czech właściciel księgarni złożył w policyi kluczyk, jak się zdaje, od kasy ogniotrwałej, który w sobotę zostawiony był w księgarni, niewiadomo przez kogo.

— Wczoraj popołudniu przytrzymano błąkającego się chłopca lat 10 do 11 mającego, który zeznał, że się nazywa Jan Kozak, ojciec jego Wojciech Kozak mieszka w Stróży w powiecie Myślenickim, a przybył z wujem swoim ze Stróży, który przywiózłszy w zeszłym tygodniu miotły, zostawił go na Podgórzu.

— Marya Klima wyrobnica zakradła się onegdaj wieczór na strych domu pod L. 45 na Kazimierzu, a gdy chciała się wydostać ztamtąd dymnikiem, spadła do sieni i złamała nogę i jedno żebro. Odwieziono ją do szpitala Ś. Łazarza.

— W poniedziałek odebrała od osoby podejrzanej straż policyjna nóż z nowego srebra; przytrzymała Barbarę Kotlarczykownę włóczęgę, która skradła chustkę wełnianą w szynku na Kazimierzu i tę odebrała; wczoraj przytrzymała Julię Mędrakową, za udział w kradzieży gęsi; dziś ujęła podrostka Stan. Korcabę, poszukiwanego za kradzież.

— Szynk na Kleparzu pod L. 110 bywa od wielu lat miejscem przechowywania rzeczy kradzionych. Policya odebrała tam od właścicielki Katarzyny Wojtowiczowej szlafrok męzki skradziony w Rynku i za 75 c. zastawiony przez znaną złodziejkę Anielę Adamowiczową, oraz krzesło wyplatane kupione za 30 c. W tymże szynku kupiła za 1 złr. 25 c. Anna Gierankowa od Adamowiczowej koc wełniany biały z brzegami czerwonemi, skradziony w ulicy Szewskiej.

— Na stacyi kolei w Podwołoczyskach d. 29 listopada znalazł śmierć kupiec tameczny Mojżesz Chmielniker, który podczas zsuwania wagonów został przejechany.

— *Gaz. Lwowska* donosi teraz o nowym wypadku odurzenia woźnicy napojem zaprawnym i skradzeniu wozu z końmi. Zapewne wypadek, który ona opisuje o najęciu koni w Lipniku, jest ten sam, o którym donieśliśmy w *Czasie* z d. 27 listopada, jako zaszłym d. 23 t. m. Konie były najęte nie do Wiednia lecz do Wadowic; dla tego też odurzonego woźnicę znaleziono pod Inwałdem.

— **Gorlice** 4 grudnia.

Dalszy ciąg ofiar nadesłanych na spalony kościół w Gorlicach:

Ks. Władysław Czartoryski ze Sieniawy 50 złr.; Ks. Jadwiga Sapieżyna ze Lwowa 20 złr., Józef Żywicki z Biskupic 10 złr.; X. Biskup z Karlsburga (Siedmiogród) 10 złr.; Rada miejska Kołaczyc 15 złr.; Joanna i Adela Rydlówne z Niźni 5 złr. 50 c.; W. K. z Hojnika 10 złr.; Urząd paraf. w Krościenku wyższem 9 złr.; X. Jaworski pleban w Grybowie 40 złr.; X. Jan Zaręba pl. z Łapanowa 20 złr. 50 c.; X. Teofil Dziedzic pl. z Birczy 4 złr. 10 c.; X. Jabczyński pl. z Kobylanki 19 złr.; X. Dimmel pl. z Dubiecka 24 złr. 32 c.; X. Jan Zdrzelski pl. z Lanckorony 10 złr.; X. Piękosz pl. z Jasionowa 15 złr.; X. Fr. Czaszyński pl. ze Sanoka 6 złr. 8 c.; X. Ostrowski pl. w Brzeżanach 15 złr.; X. Feliks Gondek pl. w Krzyżanowicach 10 złr.; X. J. Kaleczyński pl. w Dobrolworach 2 złr. 30 c.; X. Krementowski pl. w Święcanach 24 złr. X. Jan Scholz pl. w St. Żmigrodzie 6 złr. 50 c.; X. Michał Biega z Medyki 7 złr.; X. Wł. Ciechanowicz z Pantalowic 3 złr.; Dr J. Watzka ze Lwowa 60 c.

X. Marceli Żabieki,
pleban obrz. łać. w Gorlicach.

— Telegram z Petersburga z d. 8 grudnia donosi: Natarczywa burza z północo-zachodu nagnała w nocy wodę 9 stóp ponad zwykły poziom, która po części zalała niższe części miasta u ujścia Newy. Nikt z ludzi nie zginął. Z pomocą policyi umieszczono przeszło tysiąc osób, zmuszonych opuścić mieszkania swoje. Z nakazu naczelnika miasta urządzono dziś tanie kuchnie. Woda spiesznie opadła i jeszcze przed świtem minęło niebezpieczeństwo.

— Na Karolinie, przedmieściu Pragi, dwóch młodych chłopców, braci, nazwiskiem Staniek, wątłej budowy ciała, zamordowało w piątek wieczór silnego mężczyznę Jana Prochaskę, który się trudnił sprawami pieniężnemi, w zamiarze zrabowania go w własnem jego mieszkaniu. Zakradli się oni do jego mieszkania, a gdy wrócił o 10ej wieczór, rzucili się na niego z nożami a dobili go młotkiem. Bronił się i wybił okno od ulicy, co sprowadziło przechodniów i policyę. Gdy obu zbrodniarzy odprowadzano pod strażą, lud rzucił się na nich i o mało nie zabił ich, tak iż ciężko pobitych ledwie zdołano wyrwać z rąk rozjuszonego tłumu. Starszy brat 22 letni, bierze całą winę na siebie, a obaj utrzymują, że przez zemstę nie zaś w celu rabunku dopuścili się zbrodni.

— W niedzielę otwarto na kolei przez górę S. Gotarda przestrzenie Bellinzona-Biasca i Luzano-Chiasso.

— W dzień otwarcia parlamentu włoskiego wywieszono między innemi trójkolorową chorągiew włoską z okien pierwszego piętra hotelu „pod wyspami brytańskiemi,“ gdzie właśnie stał książę Norfolk, który przeszedłszy na katolicyzm był na posłuchaniu u Papieża. Książę wróciwszy z Watykanu ujrzał z okien swoich powiewającą chorągiew i postawił gospodarzowi *aut — aut:* albo on się wyniesie z hotelu albo chorągiew będzie zdjętą. Gospodarz wolał usunąć chorągiew niż stracić gościa.

— Sędzia w Greenwich skazał niejakiego Sietringa niemca na 21 dni do domu roboczego, za to, że ten pewną dziewczynę mimo jej woli pocałował w wagonie. Oskarżony bronił się tem, że nie on, lecz dziewczyna rozpoczęła rozmowę, co ta pryznała, gdyż zapytała go, czy do właściwego pociągu wsiadła.

Teatr. W piątek dnia 11go grudnia, komedya w 5ciu aktach prozą napisał Aleksander Dumas (syn), tłómaczył L. Powidaj: ***Dianna de Lys.***

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 7 grudnia przed południem pochmurno, popołudniu deszcz; termometr od + 1·2 doszedł do + 6·6 R. Dnia 8 przed południem pogoda, po południu śnieg; termometr od — 0·8 doszedł do + 1·6 R. Barometr szybko opada; dnia 9 grudnia o godzinie 6ej rano stan jego był 325·06, termometru — 2·4 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 10 grudnia: Najświętszej Mary Panny Loretańskiej.

KONCERT WILHELMY'EGO. Prawdziwie miłej doznaliśmy niespodzianki, gdyśmy się dowiedzieli z afiszów o drugim a nadprogramowym koncercie Wilhelmy'ego. Wprawdzie publiczność krakowska zawiodła najzupełniej skromne nawet wymagania artysty, sam jednak koncert odbył się z tą świetnością wykonania, do jakiej podbudza tylko artystów przepełniona słuchaczami sala. Trudno tu wdawać się w rozbiór talentu tego pierwszorzędnego skrzypka, zwłaszcza, że wszystkie niemal dzienniki europejskie, od dawna przesadzają się w pochwałach dla niego, dlatego to ograniczymy się na opisaniu gry p. Wilhelmy'ego, o ile to jest możebnem. Gra p. Wilhelmy'ego, jest jakby uosobieniem dzisiejszego kierunku szkoły niemieckiej, redukującej ilość uczniów w egzekucyi do minimalnej liczby, nakazującej przestrzeganie najściślejsze o ile możności jednolitego tempa, a nakoniec usiłującej pomieścić w granicach ścisłego taktu wszystkie możebne odcienia śpiewu, starając się o uwydatnienie całości utworu, choćby ze szkodą pojedynczych ustępów. Kierunek ten, wygląda jakby reakcya przeciw kierunkowi wprost przeciwnemu, starszemu, a nadużywającemu często bezkarnie wolności zmieniania tempa w miejscach szczególnie śpiewnych, a wpływającemu nieraz zgubnie na właściwy charakter kompozycyi, szczególnie w wykonaniu utworów Chopina, Szumana lub nowszych kompozytorów. Wilhelmy stanowczo zerwał z tym ostatnim kierunkiem, a zerwanie to wyrodziło w nim nawet pod pewnym względem zbyteczną pogardę tych wszystkich środków, które dają artyście pole do rozwinięcia większego uczucia. Słuchacz zapomina jednak o tem wszystkiem wśród gry p. Wilhelmy'ego, a uwagę jego przykuwa na każdym miejscu, ta skończona gra, imponujący spokój, i ten cudowny ton, który Wilhelmy'emu zjednał sławę pierwszego na świecie skrzypka. A gdyby krytyk szukający wszędzie coś do poprawienia, chciał i tu znaleźć zarzut; to zdobędzie się najdalej na to, że zarzuci Wilhelmy'emu lekceważenie tych środków, za pomocą których starają się artyści, aby zaraz na wstępie chwycić za serca słuchaczów. Repertoar Wilhelmy'ego składa się wyłącznie prawie z utworów klasycznych; prócz tego przyswoił artysta ten skrzypcom niektóre kompozycye Chopina w sposób tak umiejętny i artystyczny, że nie czuć nigdzie owego naciągania figur fortepianowych, i zmieniania charakteru utworów, jak to bardzo często inni czynią.

Oprócz Wilhelmy'go, wykonał jeszcze. Pianista p. Niemann kilka utworów na fortepianie — gra p. Niemana jest bardzo biegła poprawna ale niemająca ani elegancyi ani życia, ani oryginalności. — Zbytnia chęć precyzyi popycha go nieraz do niepotrzebnego i ostrego miarkowania — a w niektórych razach (n. p. w fudze Mendelsohna) wpada w pretensyonalność, która tem bardziej uwydatnia brak prawdziwego uczucia. — Do pewnej ostrości w grze, przyczynił się również niedobny instrument, a okoliczność tę podnosimy tu ze względu, na częste zażalenia ze strony zagranicznych artystów, na brak dobrych instrumentów w Krakowie. Zwracamy przeto uwagę, iż skład fortepianów Hollmana w Krakowie posiada zawsze kilka doskonałych instrumentów z rozmaitych fabryk i z rozmaitemi mechanikami, chodzi tylko o to, aby przybywający artyści zechcieli zająć się sami wyborem instrumentu. *F. B.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 6 grudnia.

Podwyższenie stopy dyskontu na 6% przez bank angielski nie zrobiło wielkiego wrażenia na giełdy niemieckie, raz dla tego, że ten wypadek był spodziewany, lecz i z powodu, że na wspomnianych targach i na naszym zastał już słabą tendencyę i brak chęci do interesów. Zresztą, co prawda, skutkiem ciągle panującéj stagnacyi, pieniędzy jest taki dostatek, że stopa dyskontu w prywatnych stosunkach praktykowana, jest niższa od urzędowéj berlińskiéj, a gdy oprócz tego mniemają, że postanowienie świeżo powzięte w City było głównie skierowane przeciwko Francyi, więc sądzą, że w Berlinie jak na teraz dalsze podwyższenie dyskontu nie nastąpi.

Ta nadzieja może jednak wkrótce być zawiedziona, bo rząd ks. Bismarka zdaje się być zdecydowanym wstrzymać wypływ złota prohibicyjnemi środkami, a dotychczasowy dyskont urzędowy okazał się niedostatecznym; gdyż obliczają, że w ciągu ostatnich trzech tygodni zapas kruszcowy banku francuskiego znowu się powiększył o dwadzieścia kilka milionów franków, głównie kosztem Niemiec. Co bądź, należy zwrócić uwagę, że te prewencyjne środki fiskalne nie zgadzają się z względami ekonomicznemi, oraz, że do upragnionego celu nie łatwo doprowadzą, pominąwszy, że nakoniec mogą miejscowemu handlowi i przemysłowi bardzo zaszkodzić. Co do pierwszego punktu wiemy, że banki zwykłe podnosić dyskont, kiedy pieniądz jest więcéj żądany; teraz zaś dzieje się wręcz przeciwnie, gdyż urzędowa stopa procentowa idzie w górę mimo dotkliwéj stagnacyi wszelkich interesów. Co się zaś tyczy wędrowania złota do Francyi, to ono przecież nie jest ani sztucznem, ani nadprzyrodzonem zjawiskiem, lecz pochodzi ztąd, że w stosunku do innych krajów Francya więcéj teraz produkuje i na zewnątrz sprzedaje niż one, a temu fiskalne postanowienia niemieckie nie poradzą. Przeciwnie, i w miarę jak będą surowsze pod względem wysokości stopy dyskontu, przeszkadzać muszą rozwojowi materyalnych interesów miejscowych i utrudniać wszelki ruch w handlu i w fabrykach.

Kiedy więc przyszłość niepewna, i kiedy stagnacya obecna wszystkim czuć się daje, nic dziwnego, że na giełdach nie widać odwagi, a natomiast panuje zupełna apatya. Trudno widzieć ja-

Einzelne Exemplare:
Morgenblatt . . . 4 kr.
Abendblatt . . . 2 kr.

Redaktion:
Stadt, Steyrerhof Nr. 3, 1. Stock (Eingang von der Rothenthurmstraße) oder Griechengasse Nr. 4.
Expedition, Administration, Inseraten-Bureau:
Stadt, Schulerstraße Nr. 17.
Filialen:
In Linz: Am Hauptplatz bei J. Brunthaler.
In Raab: Bei Gustav Groß, Buchhändler.
In Brünn: Bei den Zeitungsverschleißern.
Inserate für das Ausland übernehmen:
Haasenstein & Vogler, Rudolf Mosse, A. Oppelik u. alle Annoncen-Agenturen in den Hauptstädten Europas.
Manuskripte werden nicht zurückgestellt.

Neues Wiener Tagblatt.

Demokratisches Organ.

Pränumerationspreise:
Morgen- u. Abendblatt in unserer Expedition (I., Schulerstraße 17) abzuholen.
Monatlich . . . 1 fl. 30 kr.
Vierteljährig . . 3 fl. 70 kr.
Mit täglich einmaliger Zustellung in's Haus:
Monatlich . . . 1 fl. 40 kr.
Vierteljährig . . 4 fl. — kr.
Mit täglich zweimaliger Zustellung in's Haus:
Monatlich . . . 1 fl. 50 kr.
Vierteljährig . . 4 fl. [illegible] kr.
Für die Provinzen:
Morgen- u. Abendblatt mit täglich einmaliger Postversendung:
Monatlich . . . [illegible]
Vierteljährig . . 4 fl. 50 kr.
Halbjährig . . . 9 fl. — kr.
Ganzjährig . . 18 fl. — kr.
Mit täglich zweimaliger Postversendung:
Monatlich . . . 2 fl. — kr.
Vierteljährig . . [illegible]
Halbjährig . . . [illegible]
[illegible]

Nr. 340. Freitag, den 11. Dezember 1874. 8. Jahrgang.

Die Memoiren des Blutbäni.

Von einem für Beurtheilung der österreichischen Verhältnisse äußerst wichtigen Buche, das in einigen Tagen der Oeffentlichkeit übergeben werden wird, liegen uns die Aushängebogen vor. Bernhard Meyer, in weitesten Kreisen als der „Blutbäni“ bekannt, ein Chef der Schweizer Sonderbündler und ein gefährliches Werkzeug der österreichischen Reaktion, vor einem halben Jahre in Wien gestorben, hat Memoiren zurückgelassen, die zwei ziemlich starke Bände füllen und die neben der Lebensgeschichte des Autors ein reiches politisches Material enthalten. Das Buch läßt sich als Apologie der Reaktion kennzeichnen. Die schlechtesten Prinzipien, die verderblichsten Handlungen werden mit einer Kühnheit gerechtfertigt, wie sie nur der Fanatismus einzugeben vermag. Der zweite Band wird vermuthlich Angriffe und Enthüllungen gegen das liberale System, namentlich gegen den Grafen Beust, bringen. Wir theilen heute aus dem ersten Bande Folgendes mit:

Die Verfassung der Reaktion.

Bernhard Meyer erzählt:

Es war gegen das Ende des Jahres 1854, als eines Morgens Bach eine geringe Anzahl seiner Räthe, unter diesen auch mich, zu sich in sein Arbeitszimmer berief und ihnen eröffnete, daß, nachdem nun die Organisation des Administrativ- und Justizdienstes in allen Theilen des Reiches durchgeführt sei, es sich nunmehr um einen Wiederaufbau der alten landständischen Verfassungen der einzelnen Kronlande auf einer Grundlage handle, wie sie dem historischen Rechte, aber auch den Verhältnissen der Gegenwart entspreche. Die Grundzüge dieser künftigen Landesverfassungen setzte er uns unter Hinweis auf das allerhöchste Patent vom 31. Dezember 1852 und namentlich den § 35 desselben, nach welchem in den einzelnen Kronländern aus dem besitzenden Erbadel, dem großen und kleinen Grundbesitze und der Industrie berathende Körperschaften gebildet werden sollen, in kurzen, aber klar gezeichneten Grundlinien auseinander; nach dem Muster der ständischen Verfassung von Tirol sollte in jedem Kronlande die Landesvertretung aus Abgeordneten der vier Stände, Klerus, Adel und großer Grundbesitz, Städte, Landbevölkerung, bestehen. Die ständische Verfassung von Tirol habe jedoch die Stimmenzahl auf alle vier Stände gleich vertheilt, hievon könne bei näherer Würdigung der maßgebenden Verhältnisse abgewichen und die Vertheilung der Stimmen nach Maßgabe der politischen und sozialen Bedeutung, die der eine oder andere Stand in einem Kronlande habe, bemessen werden. Er lud uns nun ein, die alten ständischen Verfassungen, die verschiedenen Phasen, die sie durchlaufen, genau zu studiren, gleichzeitig uns aber auch mit Zuhilfenahme unserer unmittelbaren oder mittelbaren Erfahrung ein getreues Bild der bestehenden Zustände zu verschaffen. Die kolossale Arbeit wurde sodann unter uns vertheilt, und wir gingen um so rascher und frischer zu Werke, als der Minister versicherte, die Sache sei von höchster Dringlichkeit und fordere eine schnelle Erledigung. — Im Verlaufe von ein paar Monaten waren alle unsere Arbeiten, zu welchen übrigens die in den einzelnen Ländern unter dem Vorsitze der Statthalter gebildeten Vertrauensmänner-Kommissionen die eingehendsten Vorlagen geliefert hatten, unter unmittelbarer Einflußnahme des Ministers so weit vorgerückt, daß wir in gemeinsamen Berathungen zu einer definitiven Redaktion des Ganzen, aller Landesstatute und der Wahlordnungen, sowie zu einer neuen Feststellung der k. k. Erbämter in den einzelnen Ländern schreiten konnten. Das Drängen des Ministers wurde in dieser letzten Zeit so stark, daß wir so zu sagen Tag und Nacht arbeiteten und einige von uns dadurch so erschöpft wurden, daß sie rundweg dem Minister erklärten, eine solche Strapaze kaum mehr länger ertragen zu können. Er sah dies wohl ein, entschuldigte sich aber mit dem höchsten Ortes erhaltenen Auftrage, bis zu einem bestimmten Zeitpunkte die Arbeit fertig vorzulegen. Endlich waren wir am Ziele; die Landesverfassungen und die Landeswahlordnungen mit ihrer umfassenden historischen und rechtlichen Begründung bildeten einen starken Folianten, der nun den Händen des Ministers übergeben wurde.

Die gesetzgebende Gewalt war nach diesen Verfassungsentwürfen von der Kompetenz der künftigen ständischen Landesvertretung ausgeschlossen; ebenso wurde die eigentliche Regierung des Landes durch die unmittelbar entweder von der Krone oder mittelbar deren Ministern und Landesstatthaltern ausgehenden Ernennungen aller Administrativ-, Justiz-, Finanz- und Polizeibeamten dem monarchischen Zentrum vorbehalten. Dagegen wurde die Besorgung aller Landesinteressen, die Aufbringung der hiefür erforderlichen Mittel den Landesvertretungen und ihren neuen Verwaltungsorganen zugewiesen. Bei der Vertheilung der Standesstimmen in einem einzelnen Lande hielt man sich genau an die Bedeutung, welche ein Stand in demselben einnahm. So erhielt zum Beispiel in Tirol der vierte Stand, die Landbevölkerung, das Gleichgewicht mit den drei anderen Ständen, weil thatsächlich dort das Landvolk das die anderen überragende, sie sogar in den Hintergrund drängende wichtigste Element des staatlichen Lebens ist. Dagegen wurde wieder in anderen Kronländern, wo Adel und großer Grundbesitz einen überwiegenden Einfluß auf das öffentliche Leben übten, wie zum Beispiel in Böhmen und Mähren, diesem auch eine seiner Bedeutung entsprechende Vertreterzahl zugewiesen.

An diese Verfassungsarbeit reihte sich eine mit derselben im unmittelbarsten Zusammenhange stehende gesetzgeberische Maßregel, die Regelung des korporativen Gemeindelebens; es wurde hiebei von dem Gesichtspunkte ausgegangen, daß das korporative Leben der untersten Organe der Staatsgewalt — der Gemeinden — nicht blos geschützt, sondern auch durch Gewährung eines so viel als möglich freien Spielraumes einer autonomen Bewegung gefördert werden sollte. Deswegen war in diesem Gesetzentwurfe dem großen Grundbesitze das wichtige Recht eingeräumt worden, sich als selbstständiger politischer Körper zu konstituiren; man wollte damit den immer auftauchenden, eine friedliche Entwicklung hemmenden Reibungen zwischen dem in einen Gemeindeverband zusammengedrängten kleinen und großen Grundbesitze vorbeugen und beiden eine freie, selbstständige Entwicklungsbahn anweisen.

Zu diesem Verfassungsorganismus gehörte allerdings noch ein Schlußstein, eine Zentralvertretung für die ganze Monarchie, in deren Bereich die Wahrung der allen einzelnen Theilen gemeinsamen, die Schlichtung der mitunter vorkommenden, sich widersprechenden Landesinteressen zu fallen hatte.

Diese Aufgabe war einem Zentralorgan zugedacht, welches aus der Wahl der einzelnen Landesvertretungen mittelst Gruppenabstimmung hervorgehen sollte; der Feststellung desselben sollte jedoch eine längere Erfahrung über die Wirksamkeit der vorerst ins Leben zu rufenden Landesvertretungen vorausgehen. Es kam deshalb auch nicht zur Ausarbeitung eines Entwurfes für den Organismus eines solchen Reichskörpers, da der ganze Plan für die Landesvertretungen nicht zur Ausführung kam.

In diesen Verfassungsorganismus war vom Minister Bach Ungarn als integrirender Theil einbezogen worden.

Kaiser Franz und Fürst Metternich.

Ich hatte um die Zeit des heftigen ungarischen Parteikampfes gegen das Ministerium Bach theils aus eigenem Antriebe, theils auf Ermunterung des Ministers eine kleine Flugschrift mit der Aufschrift: „Rückblick auf die jüngste Entwicklungsperiode Ungarns“ einer beschränkten Oeffentlichkeit übergeben und darin, gegründet auf Thatsachen, den großen geistigen und materiellen Fortschritt konstatirt, den Ungarn unter seinem gegenwärtigen Regimente gegenüber der Vergangenheit gemacht hatte. Der unglückliche Graf Stefan Szechenyi, welcher in der Irrenanstalt in Döbling sich selbst entleibte, bekam dieselbe auch zu Gesicht und fand sich veranlaßt, ein Buch in London gegen dieselbe herauszugeben, worin er auf die bitterste Weise gegen die Person des Ministers Bach, welchem er die Autorschaft zumuthete, losfuhr. Das Buch wurde mir von Herrn Dalberg-Acton, nunmehrigem Lord Acton, zugeschickt. Ich war damals in vielfacher persönlicher Berührung mit dem Fürsten Metternich, welcher in Ruhe und Würde seine alten Tage auf seiner herrlichen am Rennwege gelegenen Villa verlebte. Ich sah es als eine der größten Ehren an, dem Manne in seiner Zurückgezogenheit von Zeit zu Zeit meine tiefe aufrichtige Verehrung bezeigen zu können und fand mich umsomehr hiezu ermuntert, als ich mir der freundlichsten Aufnahme gewiß war, und der Fürst mich nie ohne das Ersuchen entließ, recht bald wiederzukommen. Ich muß mich wirklich der Nachlässigkeit anklagen, von den vielen Gesprächen, die wir pflogen, nicht unmittelbar nachher eine Aufzeichnung gemacht zu haben. Mit Vorliebe verweilte er immer bei den Sonderbunds-Ereignissen und kam immer und immer auf die Rechtfertigung seines Benehmens gegenüber Guizot zurück, welcher, wie aus den im Anhange mitgetheilten diplomatischen Akten hervorgeht, den Einmarsch Oesterreichs verlangte, um darin einen Grund zum Einmarsch französischer Truppen zu finden. Ich wollte dem alten, von mir so innig verehrten Manne nicht wehe thun und unterließ es, eine entgegengesetzte Meinung zu äußern. Fürst Metternich erzählte mir Manches aus seinen Jugendjahren, namentlich wie in seiner Wohnung als Studiosus in Straßburg, ohne daß er anfänglich die leiseste Ahnung hievon hatte, die wüthendsten Konventsmänner ihre Versammlung hielten. Sein Hofmeister, ohne daß er übrigens in seinem höflichen Benehmen gegen den jungen Grafen im leisesten eine Aenderung eintreten ließ, war einer der thätigsten und eifrigsten Anhänger des Konventes und in genauer Berührung mit Eulogius Schneider, einem der wüthendsten Montagnards. Der Salon des Grafen Metternich war allerdings ein Ort, wo diese Partei am unbewachtesten und ungestörtesten der Ausbrütung ihrer Umsturzpläne obliegen konnte. „Mein Vater“, so sagte mir der Fürst, „bekam von dieser Sache eher Wind als ich, und eines Tages wurde ich augenblicklich zurückberufen.“

Von besonderem Interesse war mir die Mittheilung, die mir bei einem meiner Besuche der Fürst über den eigentlichen Beginn seiner großen diplomatischen Laufbahn machte; ich habe sie deswegen auch treu im Gedächtnisse bewahrt. —

„Die Welt, so sprach der Fürst, war über das Verhältniß zwischen meinem seligen Kaiser Franz und „mir sehr im Irrthum; ich galt ihr für den ganz eigenmächtigen, ja nehmen wir nur das rechte Wort, für den „allmächtigen Staatskanzler, und den Kaiser sah man „als eine ganz im Hintergrunde stehende Person an. Der „Schein sprach dafür, in der Wirklichkeit aber war es „nicht so. Ich will Ihnen das Räthsel lösen.

„Der Kaiser ließ mich eines Tages zu sich rufen „und sagte zu mir in seiner kurzen Weise: „Mein lieber „Graf, Sie müssen die Leitung meiner Staatskanzlei und „meiner auswärtigen Angelegenheiten übernehmen. Ich „hatte hievon keine Ahnung und erschrak wirklich vor „dieser ungeheueren Bürde in der damaligen für Oesterreich so bedrängten und verhängnißvollen Zeit. Ich er-

[illegible] augenblicklich: Eure Majestät, das kann ich nicht, es ist zu schwer für mich. Der Kaiser „legte seine Hand auf meine Schulter und sprach: „Hab's wohl überlegt, es bleibt dabei. Ich bat mir „sodann Bedenkzeit aus, die mir bereitwillig gewährt „wurde. Als ich am folgenden Tage wieder vor dem „Kaiser erschien, erklärte ich nochmals, daß meine Kräfte „dieser Last nicht gewachsen seien; wenn aber Seiner „Majestät Entschluß unabänderlich gefaßt sei, dann wisse „ich auch, was mir die Pflicht eines treuen Dieners „gebiete, mich nämlich dem Willen meines Herrn zu „fügen. So ist's recht, sprach der Kaiser, daß wußte ich. „Als ich sodann Seiner Majestät bemerkte, daß ich jedoch „trotz allen Gehorsams nicht ganz bedingungslos ein so „schweres Amt übernehmen könne, rief der Kaiser etwas „befremdet: Nun, was denn, lassen Sie mich hören. Ich „sprach hierauf: Ich übernehme die mir durch Ihr kaiserliches Vertrauen übertragene Stellung mit der „Bedingung, daß Eure Majestät mir genau den Weg „vorzeichnen, den ich zu gehen habe und daß Sie „mich augenblicklich entfernen, wenn ich davon abweiche; an diese Bedingung reihe ich die zweite, „daß Eure Majestät, wenn Sie die Ueberzeugung haben, „daß ich auf dem vorgezeichneten Wege wandle, mir in „der Wahl der Mittel, um zum Ziele zu gelangen, die „unbedingt freieste Hand lassen. So sei es, sprach der „Kaiser und reichte mir die Hand; er hat sein Wort, „bemerkte mit Rührung mir der Fürst, treu bis an's „Ende seines Lebens gehalten, und sein Benehmen gegen „mich war mir der sprechendste Beweis, daß auch ich dem „meinigen [illegible] bin."

Ich theilte dem [illegible] auch meine eben erwähnte kleine Flugschrift mit. Als ich später ihn wieder besuchte, [illegible] in schmeichelhaften Ausdrücken über Ton und [illegible] derselben aus, bemerkte aber sogleich, daß [illegible] Hauptsache vergessen habe. Auf meine Frage, [illegible] daß für eine Hauptsache sei, erwiderte er: „[illegible] an die Spitze Ihrer Schrift eine Widerlegung jener von Seite der Herren Ungarn so vielfach „aufgestellten Behauptung stellen sollen, nach welcher ein „Volk, auch wenn es seine verfassungsmäßigen Rechte bis „zur Empörung gegen seinen Monarchen mißbraucht, „diese Rechte nie verwirken könne. Wenn dem Fürsten, „dessen Rechte man, unter Mißbrauch seiner eigenen, „mit Füßen getreten, nach Besiegung der Empörer nichts „Anderes übrig bleiben sollte, als den Rechtszustand ab „ante wiederherzustellen und dadurch den Keim zu neuen „Empörungen zu legen, so vermag ich diese Theorie, fuhr „der Fürst fort, nur als solche zu bezeichnen, die den „einfachsten, natürlichsten Rechtsbegriffen, welche im Privat- „und öffentlichen Leben je zur Geltung gekommen sind, „widersprechen. Wie der Einzelne, so kann ein Volk durch „Handlungen sein Recht gegenüber einem Anderen verwirken, und wenn ein Volk durch eine schuldbeladene „Empörung seine Rechte, die es gegenüber der Krone „besaß, selbst vernichtet hat, dann aber besiegt wird, so „ist die Wiederherstellung eines neuen geordneten Zustandes ausschließlich nur ein Ausfluß der Machtvollkommenheit der Krone, der Weisheit und Gerechtigkeit „des Regenten."

Ich konnte dem Fürsten hierauf um so weniger etwas erwidern, als ich mit ihm vollkommen einverstanden war; ich bemerkte nur, daß ich lediglich mit Thatsachen rechnen, Alles vermeiden wollte, was reizen, verletzen konnte und nur deswegen diese merkwürdige ungarische Rechtstheorie mit Stillschweigen übergangen habe. —

Bach und das Konkordat.

Ganz besonders erbitterte Feinde hatte Bach durch seine Antheilnahme an den Verhandlungen über das mit dem heiligen Stuhle abgeschlossene Konkordat sich zugezogen; es waren dies das damals schon in Oesterreich mächtige, die Presse beherrschende Volk Israel, die bis in die höchsten Spitzen der Regierung verzweigte Freimaurerbande, das ganze Heer eines nichtsdenkenden, frivolen, jedem gründlichen Wissen fremden und darum jedes positiven Glaubens baren liberalen Pöbels.

Die den Abschluß eines Konkordates mit dem heiligen Stuhle einleitenden Schritte geschahen längere Zeit, bevor Dr. Bach das Ministerium des Innern übernahm; schon unterm 31. März 1849 war von dem damaligen Minister des Innern, Grafen Stadion, dem zugleich auch die Angelegenheiten des Kultusministeriums übertragen waren, an sämmtliche Bischöfe die Einladung ergangen, sich am 3. Sonntage nach Ostern in Wien zu versammeln und sich mit der Regierung zur Berathung der Stellung, welche die katholische Kirche auf Grundlage der Grundrechte künftig im Reiche einnehmen werde, zu berathen.

Die Ehre, oder in der Sprache des modernen Heidenthums, der Vorwurf, alle Einleitungen, und zwar mit der ihm eigenthümlichen Energie zum Abschlusse eines Konkordates mit dem heiligen Stuhle getroffen zu haben, fällt auf niemand Anderen, als den Fürsten Felix Schwarzenberg. — Diese Ehre folgt ihm über das Grab hinaus, und dieser Vorwurf ist das beste Zeugniß für seine wahre staatsmännische Befähigung. Wer den Fürsten kannte, mußte wissen, daß nichts weniger, als sogenannte ultramontane Liebhaberei ihn zu einer solchen Handlungsweise veranlaßt habe; allein er kannte die Geschichte Oesterreichs, seinem klaren Auge entging es nicht, welche Kräftigung dieses Reiches und seiner Dynastie in dem Schutze und der Förderung der katholischen Religion, in dem einheitlichen Zusammenwirken der Regierung mit den Organen der Kirche und darum in einer Verständigung mit Rom liege, und mit der gleichen Energie, mit welcher er die Revolution im Innern bekämpfte, der Stellung Oesterreichs nach Außen Geltung verschaffte, mit einer wahrhaft souveränen Verachtung gegen antikirchliches Tagesgeschwätz schlug er die Bahn ein, die er als die richtige für den Frieden, die Ruhe und die Größe Oesterreichs erkannt hatte. Trotz mancher Fehler muß Oesterreich in seinem bald darauf erfolgten plötzlichen Tode den Verlust eines seiner größeren Staatsmänner bedauern.

Den Verhandlungen über den eigentlichen Inhalt des Konkordats war ich fremd, dagegen wurde ich in einer Anzahl Fragen, welche von Rom gleichzeitig angeregt worden waren, mit dem Konkordate zwar nicht zusammenhingen, deren Erledigung aber sogar vor Abschluß desselben verlangt wurde, von dem Minister des Innern in Anspruch genommen. Die von Rom diesfalls vorgebrachten Beschwerden betrafen folgende 7 Punkte:

1. Nach österreichischen Gesetzen müsse ein Katholik, der zu einer anderen Konfession übertreten will, ein Zeugniß seines katholischen Pfarrers beibringen, daß der Uebertretende den Willen überzutreten zweimal vor dem Pfarrer erklärt habe. Diese Zumuthung sei für die katholische Kirche schmählich und tadelnswerth.

2. Nach österreichischen Vorschriften dürfen Judenkinder nicht vor Erreichung eines gewissen Alters zur christlichen Taufe zugelassen werden. Hiedurch würden Judenkinder, welche vor dem bestimmten Alter, von der göttlichen Gnade erleuchtet, zur katholischen Kirche hingezogen seien, darin verhindert und genöthigt, im jüdischen Glauben zu verharren.

3. Nach dem Gesetze vom 4. Juli 1796 dürfen die vom Staate erhaltenen Findelkinder, wenn eines oder das andere von Akatholiken an Kindesstatt angenommen wurde, in der akatholischen Religion erzogen werde.

4. Nach dem österreichischen Gesetze stehe bei gemischten Ehen dem akatholischen Vater das Recht zu, seine Söhne in der akatholischen Religion zu erziehen. Diese Vorschrift könne nur von Glaubensgleichgiltigkeit herrühren.

5. Hier wurde eine dreifache Beschwerde geführt: a) gegen das Begräbniß von Katholiken und Protestanten auf gemeinsamem Friedhofe; b) gegen das Geläute mit Glocken der katholischen Kirche bei Beerdigung von Protestanten; c) gegen Begleitung der Leiche eines Protestanten durch den katholischen Seelsorger.

6. Dieser Beschwerdepunkt enthielt das Verlangen, daß in den Ländern, wo die katholische Religion ausschließlich besteht (in Galizien, dem lombardisch-venetianischen Königreiche und in Tirol), dieselbe auch ausschließlich erhalten und den Akatholiken niemals die öffentliche Ausübung ihres Kultus noch der Genuß der bürgerlichen Rechte gestattet werden soll.

7. Der § 26 des Strafgesetzbuches zählt unter den Folgen, welche mit jeder Verurtheilung wegen eines Verbrechens verbunden sind, bei Geistlichen die Entsetzung von der Pfründe und die Unfähigkeit auf, ohne ausdrückliche Bewilligung des Kaisers je wieder eine solche zu erlangen.

Minister Bach ersuchte mich, ihm ein ausführliches Gutachten über alle diese vom Kardinal Viale Prela angeregten Beschwerden zu erstatten, welchem Auftrage ich in möglichst kurzer Zeit nachzukommen mich bestrebte. Das Resultat wurde im diplomatischen Wege durch Vermittlung des Ministeriums des Aeußern und des Kardinals Viale Prela nach Rom geleitet, von wo, mit Ausnahme der Begräbnißfrage, durchaus keine weiteren Schritte mehr gethan wurden.

Fürst Schwarzenberg.

Fürst Schwarzenberg benützte als Empfangs- und Arbeitszimmer die gleiche Lokalität, welche vom Fürsten Metternich hiefür ausgewählt worden war. Als ich in ehrerbietiger, aber fester Haltung rasch auf den Fürsten hinzutrat, welcher in einem Lehnsessel an seinem Schreibpult, die Tabaksdose in der rechten Hand, saß, fuhr er mich, ehe ich noch ein Wort vorbringen konnte, barsch mit den Worten an: „Was wollen Sie?" Ich antwortete bescheiden: „Durchlaucht, Sie kennen ja aus dem durch die Güte des Herrn Baron v. Werner übermittelten Promemoria den Grund meines Hierseins."

Mit gleicher Barschheit erwiderte hierauf der Fürst: „Ich erkläre Ihnen, daß ich für die Schweizer Flüchtlinge durchaus keine Sympathie habe; wenn man eine „Armee von 80,000 Mann gegenüber einer Armee von „50,000 Mann zur Verfügung hat, so schlägt man sich; „das haben Sie nicht gethan!" — Diese Behandlung erbitterte mich, ich hielt meine Sache für verloren, und eben, weil ich glaubte, nichts mehr verlieren zu können, riß mein Unmuth mich hin, und mit fester, entschlossener Stimme sprach ich zu dem Fürsten: „Durchlaucht, was Sie da sagen, ist nicht richtig." — Bei diesen Worten sprang der Fürst vom Sessel auf, — ich aber, ohne mich daran zu kehren, fuhr fort: „Wir haben nicht 30,000 „Mann unsern Feinden entgegenzustellen gehabt, sondern „kaum 13,000 Mann, weil unsere Verbündeten von Freiburg und Wallis von uns abgeschnitten waren und „Freiburg bereits gefallen war; unsere Feinde sind „nicht mit 50,000, sondern mit mehr als 70,000 „Mann uns gegenüber gestanden; wenn wir unterlegen sind, so verdanken wir dies der Schwäche der „europäischen Diplomatie und der Inkapazität unserer „militärischen Führer, die Beide es unseren Gegnern „ermöglichten, eine solche erdrückende Macht gegen uns „in's Feld zu führen. Aber die Ehre, Durchlaucht, trotz „der Aussicht auf sicheren Untergang, die Ehre, uns geschlagen, ehrenvoll uns geschlagen zu haben, lassen wir „uns nicht nehmen, während große Staaten mit 300.000 „Bajonneten diese Ehre, sich gegen die Revolution geschlagen zu haben, für sich nicht in Anspruch nehmen „können!"

Während ich so mit eigentlicher Erbitterung sprach, sah mich der Fürst mit Zeichen des höchsten Erstaunens an; kaum hatte ich geendet, so reichte er mir freundlich die Hand mit den Worten: „Sie bleiben bei uns, ich werde mit Bach reden, und kommen Sie wieder in einigen Tagen."

Meine unerschrockene freie Sprache hatte, ohne daß ich es ahnen konnte, ihre Wirkung gethan; sie war an den rechten Mann gekommen.

Von den Sonderbunds-Ereignissen bekannt mit dem Fürsten Friedrich Schwarzenberg, der in der literarischen Welt unter dem Namen „der Landsknecht" allgemein bekannt ist, dem erstgeborenen Sohne des Feldmarschalls, des Besiegers Napoleon's I., und dem Geschwisterkinde des Ministerpräsidenten Fürsten Felix Schwarzenberg blieb ich mit demselben bis zu seinem Tode fortwährend in ununterbrochener freundschaftlicher Berührung.

Es ist wahr, die beiden in ihrer Art hervorragenden Männer bildeten einen vollkommenen Gegensatz; sie kamen auch nie unter vier Augen zusammen, ohne sich in aller Freundschaft die größten Impertinenzen ins Gesicht zu sagen. Wie oft plauderten wir, Fürst Friedrich und ich, über dieses Verhältniß. „Mich nennt er, so sagte „er mir öfters, einen Phantasten, einen unbrauchbaren „Menschen, der sein Lebenlang kein festes Ziel verfolgt „habe, in der Welt herumschwärmte, immer für eine „verlorene Sache seine Haut zu Markte trug, nichts in „seinem Leben erreicht habe und darum auch jetzt von „ihm nicht verwendbar sei; und ich nannte ihn einen „Menschen, welcher die ganze Welt nur über den Korporalsstock anschaue. Ja, so ist mein Herr Vetter, fuhr „der Fürst fort; ich verkenne durchaus nicht seine hohe „Begabung, seine Thatkraft, seinen Beruf, gegenwärtig „mit rettender Hand in unsere Wirren hineinzufahren, „aber es fehlt ihm zur Größe eines wahren Staatsmannes eine moralische Weltanschauung."

„Von seinen Organen verlangt er nur Zweierlei. „Gescheidtheit und Gehorsam; was diese Leute denken „und treiben, welchen moralischen Werth sie haben, ist „ihm durchaus einerlei, der Mensch ist brauchbar und „weiß zu gehorchen, das war Alles, was er von Denen, „die in seiner Gunst standen oder sie erwerben wollten, „verlangte."

„Das erklärt, so fuhr derselbe fort, sein Benehmen „gegen Sie; er empfing Sie anfänglich grob, weil er „für eine verlorene Sache, wenn sie auch noch so gut „war, keine Sympathie hatte; als Sie aber vor ihm „nicht krochen, kühn, wie ihm selten begegnet sein mag, „ihm die Wahrheit ins Gesicht schleuderten, da glaubte „er an Ihnen seinen Mann gefunden zu haben, der „brauchbar ist und aufs Kommando entschlossen den „vorgezeichneten Weg gehen wird."

Die Leuchte im Osten.

Ein Strahl idealer Begeisterung durchzuckte die Versammlung, als in der vorgestrigen Sitzung der Unterrichtsminister dem Abgeordnetenhause die Mittheilung machte, die Regierung gehe nach eingeholter Genehmigung der Krone daran, eine neue Universität in der östlichsten Hauptstadt unseres Reiches, in Czernowitz, zu begründen. Vergessen war im selbigen Augenblicke das Mißtrauen, das die Herzen selbst der ergebensten Freunde der Regierung gegen den Kultusminister zu beschleichen beginnt, vergessen die ökonomische Nothlage, vergessen alles das, was sonst die Gemüther bedrückt, was die Stagnation zu einer perennirenden macht, weil man vielleicht allzu sehr an den Satz denkt: „Es kommt selten etwas Besseres nach", und ein Jubelruf ertönte von der äußersten Linken bis zu den Bänken der Polen hin, und der Unterrichtsminister hatte mit dieser einen glänzenden Diversion dem bereits arg bedrängten Kultusminister wieder Luft gemacht und die Stimmung des Hauses in günstiger Weise geändert. Dr. Stremayr kam dem Dr. Stremayr in einem ganz entscheidenden Momente zu Hilfe, und vom Standpunkte der parlamentarischen Technik beobachtet, war das einer der glänzendsten und geschicktesten Coups, die im

österreichischen Parlamente jemals ausgeführt worden sind. Aber daß dieser Koup so einschlagen konnte, dazu gehörte eben eine Versammlung, wie dieses österreichische Abgeordnetenhaus, in welchem ideelle Interessen immer der regsten und uneigennützigsten Theilnahme gewiß sein dürfen, und so wie die Diskussion der konfessionellen Gesetze dem Ministerium über die Klippen des Krachs und der Weltausstellung hinweggeholfen hatte, so wird es bei jeder Art von materieller Noth und Bedrängniß gehen, wenn es der Regierung gelingt, den Idealismus gegen den Realismus in geeigneter Weise wirken zu lassen.

Heute, wo wir es mit der Errichtung einer neuen Universität zu thun haben, brauchen wir die Vortheile eines solchen Verhältnisses gegenüber den Nachtheilen desselben nicht auf die Waagschale zu legen. Wir begrüßen die Mittheilung des Herrn Unterrichtsministers, welche das bestätigte, was wir vor längerer Zeit bereits zu melden in der Lage waren, natürlich mit den gewohnten offiziösen Dementis hinterdrein, wie das nun einmal gewöhnlich geworden ist, wir begrüßen diese Mittheilung mit voller Genugthuung. Eine deutsche Universität wird es sein, die in unserer Ostmark errichtet wird. Das ist eine gute That, die aller Unterstützung um so mehr werth ist, als sie vor gewissen Anfeindungen keineswegs sicher ist. In Agram wurde vor ganz kurzer Zeit die südslavische Universität auf rein nationalen Grundlagen konstituirt, um einen Brennpunkt nicht blos der Kultur allein für die südslavischen Völkerschaften zu bilden. Jener Theil derselben, welcher der griechisch-unirten Kirche angehört, steht jetzt durch die Ernennung des Czernowitzer Bischofs zum Metropoliten für die griechisch-nichtunirten Bekenner auch im Süden des Reiches in einem gewissen Kontakte mit der Bukowina, nun kommt auch die Universität dazu, an welcher doch aller Wahrscheinlichkeit nach Herr Dr. Stremayr eine griechisch-nichtunirte theologische Fakultät eröffnen wird. Oder ist es nicht so? Die Geistlichkeit dieser Konfession bedarf sicher einer besseren und vertiefteren Bildung, als sie ihr bisher zu Theil hat werden können, und der Herr Kultusminister wird wohl nicht gar so sehr voller Rücksichten für die römisch-katholischen Ultramontanen sein, daß er dem Unterrichtsminister Schwierigkeiten in der Realisirung dieses Gedankens machen könnte.

Eine solche griechisch-nichtunirte theologische Fakultät an der Universitat Czernowitz dürfte aber nicht blos die Aufmerksamkeit unserer slavischen Welt, sondern auch die Rußlands und Rumäniens auf sich lenken. Für diese beiden Staaten hat die neue Universität im Allgemeinen eine Bedeutung, deren Wichtigkeit heute sich noch gar nicht abschätzen, höchstens ahnen läßt. Die Ungarn haben, indem sie ihre höheren Lehranstalten in Siebenbürgen magyarisirten, von vornherein jeden Einflusses auf die Rumänen in geistiger Beziehung sich begeben. Nun entsteht an der nördlichen Grenze der Donaufürstenthümer ein Mittelpunkt geistiger Bestrebungen, der sicher einen Theil der rumänischen Jugend anziehen wird. Wenn auch französische Bildung und Wissenschaft in Rumänien einer besonderen Protektion sich erfreuen, so wird schon das geographische Verhältniß, die große Nähe der neuen deutsch-österreichischen Universität ein starkes Gegengewicht bilden und jener Theil der rumänischen Jugend, der heute im Westen doch deutsche Universitäten aufsucht, hat nun Gelegenheit, in wesentlich erleichterter Weise zu den Quellen deutscher Wissenschaft Zutritt zu erlangen. Das sind Beziehungen, die vorerst einen rein geistigen Charakter an sich tragen, allein sie können mit der Zeit auch politische Folgen entwickeln. Russen und vielleicht Ungarn werden nicht ganz mit denselben Gefühlen der Befriedigung auf die Entwicklung solcher Dinge blicken, wie wir, allein solchen Bedenklichkeiten gegenüber, wenn sie überhaupt auftauchen, haben wir nichts weiter zu thun, als darauf zu sehen, daß der Gedanke, der die neue Universität geschaffen, vollständig realisirt, daß die neue Hochschule mit entsprechenden Lehrkräften und Lehrmitteln ausgerüstet werde. Auch der Umstand, daß sie der Lemberger, nun polonisirten Universität Konkurrenz machen muß, wird ihr einige weitere Gegner und das am Ende im Abgeordnetenhause selbst zuziehen, aber auch das verschlägt nicht viel. Man telegraphirt uns, daß die Hauptstadt der Bukowina nach Erhalt der großen Nachricht zu großen Demonstrationen sich anschickt. Die Bedeutung geistiger Entwicklung wird überall anerkannt. Was wir wünschen, ist nur das Eine, daß man über den Vorbereitungen nicht allzu viel Zeit verliere. Denn gar Manches ist in Oesterreich begonnen worden, was andere Hände nicht mehr haben vollenden wollen.

Der Prozeß Arnim.

(Privattelegramm des „Neuen Wiener Tagblatt".)

Berlin, 10. Dezember.

Mein Bericht über die heutige Vormittagssitzung hat in dem Momente abgebrochen, wo der Gerichtshof sich zurückzog, um über die Frage zu entscheiden, ob die als private Korrespondenzen charakterisirten Berichte und Erlässe vorgelesen werden sollten. Nach einigen Minuten kehrte der Gerichtshof zurück und die Sitzung ward wieder aufgenommen.

Der Präsident theilt den Beschluß des Gerichtshofes mit, daß man sich auf Verlesung der Erlässe beschränken werde, da dieselben den Inhalt exzerpiren und wiederholen und daher zur Orientirung genügen. Die Verlesung beginnt.

Die Reihe der verlesenen Aktenstücke eröffnet ein Erlaß des Fürsten Bismarck, betreffs der von dem Grafen Arnim aufgestellten Kombination, hinsichtlich der Reihenfolge der französischen Regierungen, beziehungsweise Regierungssysteme. Arnim hatte geäußert, Thiers werde Gambetta den Platz räumen müssen, Letzterem werde die Kommune folgen und diese wieder durch die militärische Diktatur abgelöst werden. Dem entgegen spricht Bismarck in seinem Erlasse die Verwarnung aus, daß Arnim sich hoffentlich zu Niemandem in diesem Sinne und mit solchen Worten geäußert haben werde.

Staatsanwalt. Ich beantrage, daß der Brief des Feldmarschalls Manteuffel über das gleiche Thema zur Verlesung gebracht werde. Die Vertheidigung hat gegen diesen Antrag nichts einzuwenden und die Verlesung findet statt.

Der an den Fürsten Bismarck gerichtete Brief Manteuffel's enthält Folgendes: Der Feldmarschall erklärt, daß er, was ihn betrifft, mit seiner Macht und seinem Einflusse Thiers stütze. Er habe eine Unterredung mit dem Botschafter Grafen Arnim in Nancy gehabt, dem er in der Grundanschauung beistimme, jedoch nicht hinsichtlich des Zeitpunktes, wo ein Regierungswechsel in Frankreich zu erwarten ist. Uebrigens sei er kein Politiker, nur Soldat.

Hierauf wird ein Privatschreiben Arnim's an Bismarck über diese oben erwähnte Unterredung mit Manteuffel verlesen. Der Botschafter bespricht sein unangenehmes Verhältniß zu dem Feldmarschall, der eine intime Verbindung zwischen Nancy und Paris herstellen wolle.

Graf Arnim: „Ich bedauere, daß dieses Schreiben vorgelesen wurde und ich bitte davon Kenntniß zu nehmen."

Die Verlesung wird fortgesetzt. Es folgt ein Schreiben Bülow's an Arnim. Darin wird gesagt: Frankreich sei hinsichtlich der Entwicklung seiner inneren Angelegenheiten sich selbst zu überlassen. Deutschland habe nur seine Interessen zu wahren und dabei nur jene Parteien zu fördern, welche auf offener Bühne erscheinen, nicht konspiratorische neue zu schaffen. Die Legitimisten seien als gastfreundlich zu meiden.

In der Verlesung folgt eine hochinteressante Depesche Bismarck's über das Verhältniß zwischen Frankreich und Deutschland. Die Depesche sagt: „Frankreich sei als Feind den anarchischen Einwirkungen der Republik zu überlassen. Einer Monarchie müßten als solcher „von unserer Seite" wegen der anderen Mächte Konzessionen gemacht werden. Die ganze Depesche ist eine höfliche aber herbe Kritik der Arnim'schen Anschauungen.

Es werden, nachdem die Vertheidigung ihren früheren Vorbehalt erneuert hat, weitere Berichte verlesen. Ein Bericht fehlt vorläufig. Derselbe soll damit beginnen, daß Arnim erklärt, „es wäre ihm angenehmer gewesen, nicht antworten zu müssen."

Vertheidiger Dockhorn läßt konstatiren, daß die Bismarck'schen Schriftstücke bald an „den Grafen Arnim", bald an den „Botschafter" addressirt seien, ferner seien manche mit „Dekret" bezeichnet, sicher weil sie durch einen Feldjäger abgeschickt wurden.

In dem zunächst zur Verlesung gelangenden Erlasse bedauert Bülow im Namen des Fürsten Bismarck, daß Arnim sich noch nicht die Kenntniß des öffentlichen französischen Rechts und des kanonischen Rechts erworben habe. Der Erlaß nimmt auf das Rundschreiben an die französischen Bischöfe Bezug und Bismarck bedauert „auch in diesen Sachen" nur auf Zeitungsberichte angewiesen zu sein.

In einem zweiten Schriftstücke sagt Bülow, daß die später erstatteten Berichte wohl früher von Werth gewesen wären.

Es wird ein Erlaß Bülow's verlesen, welcher die beachtenswerthe Bemerkung enthält, die Thatsache, daß Lefevre, französischer Gesandter in München, das ihm gemachte Anerbieten, nach Washington zu gehen, zurückgewiesen habe, zeige, welches Gewicht die französischen Politiker noch auf die Vertretung an den deutschen Höfen legen. — Bismarck gab Arnim zu der Frage Anlaß, ob er auf die Beseitigung der französischen Gesandtschaften in Deutschland hinwirken solle. Daran knüpft sich die hierauf zur Verlesung gelangende Antwort Bismarck's. Der Reichskanzler ist erstaunt, daß der Botschafter die diesbezüglichen Anschauungen seines Heimatslandes nicht kenne, wie sie doch jedem „reichsfreundlichen" Wähler geläufig seien.

Graf Arnim erhebt sich und unterbricht die Vorlesung mit den Worten: „Das Wort „reichsfreundlich" ist anzüglich gegen den Botschafter."

Hierauf wird die in Rede stehende Depesche vom 21. Januar 1874 zu Ende gelesen. Dieselbe schließt mit der Aeußerung Bismarck's, daß er des steten Polemisirens mit dem Botschafter müde sei. Wenn Gleiches mit anderen Botschaftern eintreten würde, müßte er (der Reichskanzler) entweder auf die ihm übertragene Stellung, oder die Botschafter auf die ihrige verzichten.

Vertheidiger Dockhorn: Diese Depesch ist der Gipfelpunkt der Polemik.

Es wird ein Schreiben Arnim's vom 12. Jänner 1874 verlesen, worin Arnim wiederholt, daß die überflüssigen deutschen Gesandten in Paris die deutsche Nation wenig würdig präsentiren. Wenn man seinen Ausdruck, daß diese Gesandten lauter „Fürsten von Monaco" seien, als feuilletonistisch bezeichnet habe, so müsse man doch zugeben, daß er in das politische Feuilleton gehöre. Er vertheidigt sich ferner in würdevoller Weise gegen den Vorwurf, als ob er nur seine Stellung und nicht das Reichsinteresse im Auge habe.

Die Antwort auf dieses Schreiben war der bereits mitgetheilte Erlaß vom 11. Jänner 1873. Wegen dieses Erlasses richtete Arnim eine Immediateingabe an den Kaiser, die ebenfalls zur Verlesung gelangt. Arnim schreibt darin an den Kaiser unter dem 24. Jänner 1874: Ob auch Seine Majestät einen schlechten Eindruck von den Berichten des Botschafters empfangen habe? Außerdem klagt Arnim über die ihm von Bismarck widerfahrenen Rekriminationen.

Der Vertheidiger Dockhorn beantragt die Vorladung des Professors Lewis hier als Zeugen, den Arnim wegen der Berechtigung, die fraglichen Aktenstücke zurückzubehalten, juristisch konsultirte und nach dessen Rath er handelte. Das Gericht beschließt, diesen Zeugen vorzuladen. Dockhorn beantragt ferner die Verlesung der vier Schriftstücke, deren Rückgabe das auswärtige Amt später fallen ließ. Die Verlesung erfolgt. Die Aktenstücke betreffen die Abberufung Arnim's von Paris und seine bevorstehende Ernennung für Konstantinopel. Hierauf wird die Sitzung bis 3 Uhr vertagt.

* * *

Um 8¼ Uhr wird die Sitzung wieder aufgenommen. der Saal ist beleuchtet. Es kommt Passus 3 der Anklage zur Verhandlung. (Erlässe 17, 118, 34 und 49.)

Arnim erklärt, daß eines der Stücke von Bismarck ausdrücklich als Privatschreiben bezeichnet wurde, die anderen seien von ihm dem Grafen Legationsrath Linden, dem Referenten für Preßangelegenheiten übergeben worden; ob er sie zurück erhalten, wisse er nicht.

Der Staatsanwalt und der Angeklagte diskutiren sitzend mit einander. Der Präsident konstatirt die mangelhafte Eintragung der Schriftstücke in das geheime Journal und daß Arnim den Verschluß zu den Archiven geführt habe, jedoch seien bei den Eintragungen Ungleichmäßigkeiten erfolgt.

Arnim schildert das unglückliche Lokal der Botschaft, welches nur auf frühere Verhältnisse angepaßt sei; die Herren saßen buchstäblich auseinander, die Schriftstücke mußten hin- und hergetragen werden, es fehlte die physische Möglichkeit der Ordnung. Der Präsident konstatirt, daß bei der Abreise Arnim's eine stückweise Uebergabe der Dokumente nicht erfolgen konnte.

Arnim bemerkt noch, daß zu jener Zeit Tod und Krankheit in seiner Familie herrschten und Dockhorn konstatirt, daß die letzte rügende Depesche gerade an dem Tage eintraf, wo der Angeklagte nach dem Tode seiner Tochter ein Kondolenzschreiben erwartete.

Die fünf Herren der Pariser Botschaft werden nun in den Saal geführt, einige der Herren begrüßen Arnim theils devot, theils intim.

Botschaftsrath Graf Wesdehlen sagt auf Befragen des Präsidenten aus, daß der Regel nach alle ein- und ausgehenden Stücke numerirt werden, daß jedoch auch Ausnahmen vorkämen.

Er rekognoszirt die geheimen Botschaftsjournale. Er habe, wie der Präsident sagt, die Erlässe über kirchenpolitische Fragen in Bausch und Bogen übernommen. Berichte habe er nicht berücksichtigt. Was er aus dem Archiv genommen, habe er sofort zurückgestellt. Er bestätigt die Aussagen Arnim's über die schlechte Beschaffenheit der Botschaftslokalitäten. Bezüglich der Rügen-Erlässe sagt er, Graf Arnim habe sich für nicht verpflichtet erklärt, dieselben zurückzugeben, weil sie lediglich seine Person beträfen.

Dockhorn läßt durch den Präsidenten fragen, ob von den Kanzlisten manchmal Schriftstücke in die Wohnung mitgenommen worden seien

Der Zeuge erinnert sich auch an einzelne solche Fälle und bestätigt auf Befragen des Vertheidigers Dockhorn, daß des Angeklagten Möbel und Schriftstücke demselben durch den Hausverweser nachgeschickt wurden; aber er fügt hinzu, daß nur er und Hammerdörfer, sonst aber kein Botschaftssekretär vom Chef den Archivschlüssel hie und da empfangen hätten.

Dockhorn läßt konstatiren, daß Graf Arnim ohne Mißbilligung von höherer Seite Papiere unter Spezialverschluß gehabt und der Präsident ergänzt, daß der Angeklagte sogar zur Sekretirung gewisser Dokumente besonders angewiesen worden sei. Ob, wie behauptet worden, Papiere nach und von Versailles getragen wurden, wisse er nicht.

Hammerdörfer erzählt, daß die Erlässe mit dem Feldjäger anzukommen pflegten, und daß ihm dieselben in größeren Posten nach drei oder vier Wochen zur Registratur vom Chef übergeben wurden, nachdem sie beim Eingang in das Journal eingetragen worden waren.

Die zehn vermißten kirchenpolitischen Erlässe, welche Fürst Hohenlohe von Berlin verlangt und in Abschrift erhalten habe, seien sämmtlich nachträglich in das Journal eingetragen worden.

Zeuge gibt zu, daß noch vermißte Schriftstücke zufällig im Schrank verlegt sein könnten, aber er sei davon nicht überzeugt; die Kurzsichtigkeit Arnim's verursache, wie der Zeuge auf eine Frage Dockhorn's bestätigt, Verwirrung in dessen Schriften, wenn er die eine oder die andere sucht.

Zeuge Höhne, Konsulatsverweser in Marseille, früher bei der römischen und Pariser Botschaft, sagt nichts wesentlich Neues aus.

Der Angeklagte läßt nun (es ist 5 Uhr) melden, daß er außer Stande sei, der Verhandlung weiter beizuwohnen. Die Hitze im Saale ist auch eine drückende. Der Vorsitzende will die Sitzung schließen, da erhebt sich der Staatsanwalt und bemerkt, daß über die gestrige geheime Sitzung ein Bericht und die Rede Dockhorn's in der „Vossischen Zeitung" erschienen seien. Dockhorn weist die Frage als hierher nicht gehörig zurück. Der Präsident erklärt phlegmatisch, was geheim sei, solle geheim bleiben und damit sei die Sache zu Ende. Hierauf folgte Schluß der heutigen Verhandlung. Nächste Sitzung morgen 10 Uhr Vormittags.

* * *

Die Personen des Drama's.

(Original-Bericht des „Neuen Wiener Tagblatt.")

Berlin, 8. Dezember.

Ich setze heute die Schilderung der im Prozeß Arnim fungirenden Personen fort. Da ist der Präsident des Gerichtshofes, Herr Stadtrath Reich. Seine Physiognomie, volles Gesicht mit milden Zügen, eine sympathische Stimme, die wohlwollende, nahezu salbungsvolle Art zu reden, das Alles deutet darauf hin, daß er eher zum Pastor als zum Kriminalrichter geboren sei. Er resumirt mit vieler Umsicht und Gerechtigkeit, vertheilt Licht und Schatten gleichmäßig auf Anklage und Vertheidigung und spricht mit dem Angeklagten selbst mit einem gewissen Ausdruck der Theilnahme, der man es jedoch anmerkt, daß sie keinen Moment lang in Parteilichkeit übergehen könnte. An der einen Ecke des hufeisenförmigen Tisches sitzt Staatsanwalt Tessendorff, ein verhältnißmäßig junger, hagerer Mann, mit schwarzem Bart und zurückgescheiteltem Haupthaar und der Physiognomie eines Ascetikers. Seine Gedanken sind mit mehr Eifer und Leidenschaftlichkeit als mit Ruhe und Scharfsinn gewoben und vorgetragen. Er steht den Vertheidigern als enragirter Gegner gegenüber, doch sind ihm diese an Scharfsinn, Ruhe und Beredtsamkeit weit überlegen.

Als erste Zeugen erscheinen die Herren Präsident des Bundesheimatswesens König und Rolandt, Geheimrath und Kanzleidirektor des auswärtigen Amtes. Die Aussagen Beider, die so ziemlich günstig für den Angeklagten lauteten, kennen Sie bereits. Beide treten mit einer gewissen Befangenheit, der Befangenheit des Beamten, der im Streite zwischen zwei hohen Herren sein Votum abgeben soll, in den Saal. Herr Geheimrath Rolandt ist der äußeren Erscheinung nach ganz der preußische Soldat in Uniform. Ein altmodischer, knapp anliegender, mit großer Strenge sauber gehaltener Rock umschließt seinen Oberleib, der von dem ganz grauen, fein markirten und mit Monokel bewaffneten Haupte durch eine hohe Kravatte mit umgebogenem „Vatermörder" geschieden wird. Er deponirt seine Aussagen mit all der Reserve des oben geschilderten Beamten und mit genauer Umgrenzung des ihm nachweisbar Bekannten; ein Mehr ist schwer aus ihm herauszubekommen. Mit Feierlichkeit leistet er den Eid, nach einer — nebenbei gesagt — anachronistischen, weil ganz konfessionellen Form. Herr König ist mit wenigen Worten gezeichnet: ein bureaukratischer Bonvivant, wohlbeleibt und kahl, gemessen und bedächtig. — Ich muß für heute schließen, der Zug nach Wien geht in wenigen Minuten ab.

h. m.

Aus dem Abgeordnetenhause.

Das Abgeordnetenhaus hat gestern abermals zwei Sitzungen gehalten. In der Tagsitzung wurde mit Mühe und Noth das Kapitel der Mittelschulen erledigt. Die Sitzung am Abend begann um 6 Uhr.

Zum Kapitel „Spezial-Lehranstalten" sprach der Abgeordnete Hallwich. Er fordert die Ausscheidung der Handelsschulen aus dem Ressort des Handelsministeriums und Zuweisung derselben ins Unterrichtsministerium. Abgeordneter Roser lenkt die Aufmerksamkeit des Unterrichtsministeriums auf die Lehrer an den Hebammen-Lehranstalten und deren geringe Besoldung. Die Abgeordneten Rydzowski und Graf Miroszewski besprechen das technische Institut in Krakau und den von dem Ausschusse beantragten Abstrich von 2000 fl. Graf Miroszewski hält seine erste Rede im Hause und macht mit derselben viel Effekt. Seine Angaben, die Gehalte der Professoren an der technischen Akademie in Krakau für höhere Mathematik, Bauwissenschaften, Geometrie zwischen 150—300 fl. erregen die ironische Heiterkeit des Hauses. Er stellt den Antrag, es möchte die Reorganisation der technischen Akademie in Krakau möglichst beschleunigt werden. Nach ihm spricht Weigl, worauf Fuchs (Schlesien) die Wundärzte in Oesterreich in Schutz nimmt, da gegen sie häufig der Vorwurf der Kurpfuscherei erhoben wird. Er wird im Verlaufe seiner Rede vom Präsidenten zur Sache gewiesen, spricht aber darauf unter schallender Heiterkeit des Hauses ruhig weiter. Abgeordneter Sueß schließt als Berichterstatter.

Der Unterrichtsminister bedauert, daß die Reorganisation der technischen Akademie in Krakau noch nicht zu Ende geführt ist; im nächsten Jahre hoffe er damit fertig zu werden. Die Ausschußanträge werden hierauf angenommen.

Kapitel „Volksschule". Erster Redner Harrant gegen die Ausschußanträge. Er findet die Errichtung vieler Bürgerschulen überflüssig, er beklagt, daß an vielen Schulen das „Vater Unser" als Schulgebet weggelassen wird und dergleichen mehr. Er macht selbstverständlich das Haus des Oefteren lachen.

Der zweite Redner Heinrich vertheidigt die Volksschulen gegen die klerikalen Angriffe, Cienciala spricht über die Schulanstalten für die slavische Bevölkerung Schlesiens, Baron Walterskirchen plaidirt für die Einführung der Volkswirthschaftslehre an den Lehrerbildungs-Anstalten.

Es wird der Schluß der Debatte angenommen. Der Generalredner der Opposition, Dechant Pflügl, sucht den Nachweis zu führen, daß die Schulgesetze die Religion und den Patriotismus des Volkes schädigen. Der Generalredner für die Ausschußposition Dr. Haase polemisirt gegen den Vorredner.

Schluß der Sitzung ¼11 Uhr. Nächste Sitzung heute Freitag 11 Uhr Vormittags.

Wiener Tagesbericht.

Wien, 11. Dezember.

* (**Die kirchlichen Feiertage.**) Die Handels- und Gewerbekammer in Wien hat bekanntlich in Uebereinstimmung mit anderen Kammern sowohl bei dem Ministerium für Kultus und Unterricht als auch bei dem Handelsministerium Eingaben überreicht wegen Verminderung der gebotenen Feiertage durch ihre Verlegung auf die Sonntage und die Eingaben mit Berufung auf die Interessen des National-Wohlstandes begründet. Die wieder angeregte Frage war bereits im Jahre 1868 Gegenstand einer Verhandlung und wurde der Standpunkt der Regierung durch einen an sämmtliche Länderchefs ergangenen Erlaß des Ministeriums des Innern vom 20. August 1869 dargelegt. In diesem Erlasse wird erinnert, daß das Staatsgrundgesetz vom 27. Dezember 1867 über die allgemeinen Rechte der Staatsbürger einerseits jeder gesetzlich anerkannten Kirche und Religionsgesellschaft das Recht zur selbstständigen Ordnung und Verwaltung ihrer inneren Angelegenheiten gewährleiste, andererseits den Grundsatz ausspreche, daß Niemand zu einer kirchlichen Feierlichkeit gezwungen werden könne. Nun müsse zwar die Feststellung der kirchlichen Feiertage zu den inneren Angelegenheiten der einzelnen Kirchen und Religions-Gesellschaften gezählt werden, welche der staatlichen Einwirkung entrückt sind, allein diese autonome Gebahrung der Kirchen und Religions-Gesellschaften sei für das bürgerliche Leben nicht bindend, da die Heiligung der kirchlichen Festtage zu denjenigen Handlungen gehöre, zu welchen Niemand gezwungen oder mit anderen Worten von den Organen der Regierung verhalten werden kann. Es liege daher gänzlich in dem Ermessen der einzelnen selbstständigen Personen, ob sie die Festtage ihrer Kirche oder Religions-Gesellschaft begehen wollen oder nicht. Bei diesem Stande der Gesetzgebung sei der Regierung, so sehr sie vom volkswirthschaftlichen Gesichtspunkte aus wünschen müsse, daß die in übermäßiger Zahl bestehenden Feiertage im eigenen Interesse der Bevölkerung möglichst beschränkt werden, eine direkte imperative Einwirkung auf Verminderung und beziehungsweise Abschaffung der Feiertage nicht gestattet und es müsse vorzuglich der durch Belehrung möglichst zu fördernden Einsicht der Bevölkerung überlassen werden, den Werth der Arbeit schätzen zu lernen und sich überflüssiger Feiertage zu enthalten. Nach einer an die Handelskammer gelangten Eröffnung liegt auch gegenwärtig kein Anhaltspunkt vor, von dem Erlasse vom 20. August 1869 abzugehen, da seither weder in den auf die Angelegenheit bezüglichen thatsächlichen Verhältnissen, noch in der dieselbe berührenden Gesetzgebung eine Aenderung eingetreten ist.

* (**Meldzettel-Fatalitäten.**) Die neue Behausung unserer Polizei ist größer, lichter und praktischer als die alte, aber der Geist manches darin amtirenden Herrn Kommissärs scheint so kleinlich und unpraktisch geblieben zu sein, wie es das alte Gebäude gewesen ist. Folgender Vorfall beweist dies. Ein seit 22 Jahren in Wien wohnender Oesterreicher hatte am 1. d. M. eine neue Wohnung im ersten Bezirke bezogen; er füllte den Meldzettel in derselben Weise aus, wie er seit Jahren — zuletzt noch vor vier Wochen — gethan, ohne daß die Polizei jemals dagegen etwas eingewendet hätte. Was aber im November noch in Ordnung war, ist es im Dezember nicht mehr. Der über die Meldzettel gestellte Herr Kommissär findet nämlich Zweierlei auszustellen. Erstens hätte Herr *** die gedruckten Worte „verheiratet oder verwitwet" nicht ausstreichen und blos durch das Stehenlassen des gedruckten Wortes „ledig" zu erkennen geben sollen, daß er ledig sei, sondern er hätte dies mittelst eigenhändiger Schrift ausdrücklich zu versichern; zweitens hat Herr *** seine Religion nicht angegeben und der Herr Kommissär, der pünktliche Mann, glaubt diese staatsgefährliche Lücke seiner Kenntnisse nicht ungestopft lassen zu dürfen. Dreimal läßt er Herrn *** mündlich auffordern, die beiden „Rubriken" auszufüllen; dreimal erhält er eine rundweg abschlägige Antwort. Da erläßt er an den Hartnäckigen eine „Vorladung", auf den und den Tag, die und die Stunde. Wir wissen nicht, ob Herr *** sich beeilen wird, dieser Aufforderung nachzukommen; unsererseits aber möchten wir Folgendes bemerken: Es heißt die Aufgabe der Polizei schlecht verstehen und erfüllen, wenn man sie darin sucht, den ruhigen und anständigen Leuten durch bureaukratischen Formalismus das Leben sauer zu machen. Die Polizei hat es mit dem kleinen Detail desselben zu thun; wenn sie es pedantisch regeln will, so bringt sie seinen Strom in Verwirrung und zur Stockung, statt in ein sicheres Flußbett. Von Jemandem verlangen, daß er in einen Meldzettel ein Wort hineinschreibe, das schon gedruckt darin steht, und die Auskunft, um die es sich handelt, mit vollständigster Deutlichkeit gibt, das heißt die Leute wie Kinder behandeln, nicht wie Männer. Ob ferner die Polizei ein Interesse und deshalb das Recht habe, die Angabe der Religion im Meldzettel zu verlangen, das ist doch noch sehr die Frage. Die Meldzettel sind eingeführt, um den Stand und die Ortsbewegung der Bevölkerung überschauen und jeden einzelnen Bewohner nöthigenfalls rasch auffinden zu können. Dazu aber ist die Kenntniß der Namen, des Standes, der Beschäftigung, des Alters, des Verheiratet- oder Ledigseins mehr als ausreichend; die Religion in diesen Kreis von Kennzeichen ziehen zu wollen, ist umso überflüssiger, als der Meldzettel nicht der Vorläufer des Steckbriefes sein soll, und da selbst für den Steckbrief eine Warze im Gesichte wichtiger ist, als das Glaubensbekenntniß. Wenn nun die „Meldung" der Religion für die Polizei von keiner praktischen Bedeutung ist, mit welchem Rechte verlangt sie dieselbe? Sie sollte doch unsere Gesetzgebung wenigstens so weit kennen, um zu merken, daß der Geist derselben ihre Neugierde nicht ermuthigt. Wenn sie aber einem althergebrachten Schlendrian folgt, so thäte sie besser, ihn abzuschütteln, je eher, je besser.

* (**Wirthschaft und Staat.**) Der Reichsrathsabgeordnete Professor Dr. Schrank hielt am 9. d. M. zum Besten des Fondes des Vereines der Handels-Hochschule einen von dem zahlreich erschienenen Publikum durch lebhaften Beifall aufgenommenen Vortrag über „Wirthschaft und Staat." Dr. Schrank brachte diese beiden Begriffe im Verhältnisse zu einander in klarer Anschauung, wies darauf hin, wie Bildung und Aufklärung und nicht strenge Gesetze und Vorschriften das Volk zu der richtigen Einsicht bringen, welcher Weg für die Industrie und den Handel der nützlichste und erfolgreichste sei. — Der letzte dieser Vorträge im ersten Cyklus findet am 12. d. von Dr. Czumpelik über das „Wasser" statt und wird mit Experimenten begleitet sein.

* (**Athenäumsgeschichten.**) Man schreibt uns: Das „Neue Wiener Tagblatt" hat sich ein großes Verdienst durch die wachsame Kontrolle erworben, die es an der Athenäumsangelegenheit übt. Vor einigen Tagen brachten Sie, auf Grund von Mittheilungen, die Sie von „betheiligter" Seite erhielten, die Nachricht, daß die Regierung sich mit der Idee befreundet habe, das verfahrene „Athenäum" zu übernehmen. Sie stimmten diesem Vorhaben zu. Die Repräsentanten der Stiftung bezeichnen den pekuniären Stand des Unternehmens als „günstig"; sie sprechen von rund 200,000 Gulden, die das Kapital desselben beträgt. Wenn dem selbst so wäre, ist das noch keineswegs für ein so groß geplantes Institut ein günstiger Vermögensstand. Dem ist aber nicht so. Die Hauptaktivpost desselben besteht in dem Hause. Es wurde für 126,558 fl. 35 kr. angekauft und etwa 50,000 fl. wurden auf die Adaptirung verwendet. Nach dem heutigen Realitätenwerth ist es mindestens zwanzig Perzent weniger, also alles in allem kaum 142,000 fl. werth. Darauf haftet eine Hypothekarschuld von 77,079 fl. 93 kr. und Baurechnungen im Betrage von 5981 fl. 21 kr., in Summa also 83,061 fl. 14 kr. Der Besitz in Werthpapieren (zum gegenwärtigen Durchschnittskurse) und in Baarem beträgt etwa 66,000 fl. Außerdem besitzt die Stiftung noch den Sparkasse- und den russischen Kaiserpavillon in der Ausstellung, Kanzlei- und Hauseinrichtung, die Bibliothek und die Sammlung, die man auf 39,000 fl. schätzt. Läßt man diese entschieden hoch gegriffenen Ziffern gelten, so beläuft sich das Stiftungsvermögen der Anstalt auf zirka 163,000 fl. Uebernimmt der Staat die Anstalt, so muß er vor Allem 15,000 fl. zu dem baaren Kapital derselben zuschießen, um sie schuldenfrei zu machen. Die Sammlungen sind ein Sammelsurium unbrauchbarer und unzweckmäßiger Dinge. Die Bibliothek steht ihnen an Systemlosigkeit gleich. Eine Menge Dinge und Bücher müßten weggeschafft werden, deren pekuniärer Erlös gerade die Katalogisirungskosten und vielleicht auch

Nr 284. Kraków, 12 Grudnia — Sobota. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 11 grudnia.

Instytut techniczny krakowski nie może się doczekać swojej reorganizacyi, którą zapowiadano od wcielenia Krakowa do Austryi. Postawiony między Akademią techniczną a szkołą realną, nie jest ani jedną ani drugą. A jednak od czasu swego założenia zastępował obie te szkoły i zadaniu temu w miarę sił odpowiadał, skoro wydał wielką liczbę ludzi fachowo wykształconych w rozlicznych zawodach technicznych. Jak w tej chwili stoi sprawa tego zakładu, nie wiemy; przypominamy jednak, że Kraków miał sobie przyrzeczone w miejsce instytutu technicznego wyższą szkołę przemysłową.

Instytut taki jak jest, ostać się długo nie może; nie tylko mu bowiem zbywa na siłach naukowych, ale nadto pozbawionym został świeżo przywileju, iż uczniowie jego po ukończeniu nauk mogli byli przechodzić do wyższych zakładów politechnicznych. Reskryptem bowiem ministerstwa z d. 22 stycznia 1874, powołanym w programie Akademii technicznej lwowskiej na rok bieżący, stoi:

„Uczniowie Instytutu technicznego w Krakowie, chcący się zapisać do c. k. Akademii technicznej jako słuchacze zwyczajni, mogą uzyskać przyjęcie jedynie na podstawie świadectwa egzaminu dojrzałości. Nadto przy wydawaniu absolutorium nie uwzględnia się wcale studyów odbytych w Instytucie technicznym w Krakowie“.

Jest to może pierwszy przykład, aby szkoła jaka utrzymywana kosztem skarbu publicznego, nie miała prawa wydawania świadectw z ukończonych nauk, czyli aby świadectwa przez nią wydawane nie miały żadnej wartości naukowej i nie uprawniały uczniów do dalszych nauk. A zatem uczniowie ci mogą tylko dla własnej swojej chyba przyjemności uczęszczać do Instytutu technicznego, nie mając żadnych widoków, aby nauki przez nich pobierane uprawniały ich do jakiegokolwiek stopnia naukowego. Byłoby to obojętnem, gdyby przemysł w kraju naszym był tak rozwiniętym, iżby część młodzieży mogła się kształcić bez żadnych widoków służby publicznej, li dla specyalnego, że tak powiemy, domowego użytku; ale jeśli uczeń zapisany i przyjęty do szkoły publicznej, nie może świadectwami jej utorować sobie drogi czy to do służby publicznej, czy do wyższych zakładów naukowych, natenczas szkoła taka jest anormalną. Skoro szkoła wyższa realna w Krakowie może dopiero od przeszłego roku wydawać świadectwa dojrzałości, zatem uczniowie Instytutu technicznego zgłaszać się do tegoż egzaminu przedtem nie mogli, a teraz świadectwa ich z przeszłych lat z odbytych egzaminów utracić mają wiarę i wartość.

Osobliwem też jest zachowanie się władz wobec krakowskiego Instytutu. Kiedy grono profesorów tego zakładu zaniosło w r. 1872 podanie z projektem nowego układu nauk zastosowanego do wykładów w Akademiach technicznych, otrzymało po upływie znacznym czasu odpowiedź z ministerstwa, że już nie pora zaprowadzać zmian projektowanych, albowiem rok szkolny rozpoczął się. W roku następnym na nowe w tej mierze podanie nadeszła odpowiedź odmówna; w tym roku zaś orzekło ministerium, iż na zmiany proponowane przystać nie może, skoro kwestya reorganizacyi zupełnej instytutu technicznego jest już w toku.

Ta oczekiwana reorganizacya nigdy nie skończy się, a chociaż ministeryum oznajmiło, że jest w toku, wszelako pragnęlibyśmy coś więcej o tem wiedzieć, aby uczniowie tej szkoły nie byli wyjęci niejako z pod praw dla wszystkich szkół publicznych obowiązujących, których świadectwa mają charakter urzędowy i służą za dowód z odbytych nauk i stopnia. Dziś żadna akademia techniczna ich nie przyjmuje, a nawet ignoruje zupełnie nauki pobierane w Krakowie. Rozsądek wskazywałby, że jeśli uczeń instytutu technicznego nauczył się czegoś, to ta jego nauka będzie mu przecież choć we Lwowie policzoną; ale tak nie jest. Nie o to bowiem chodzi, czy uczeń umie tyle ile powinien, lecz w jakiej szkole uczył się, a szkoła krakowska jest wyjętą z pod praw.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 10 grudnia.

(E.) Rządy teatru naszego objęła znowu nowa spółka; którą ona jest z rzędu od czasu usunięcia się rządów absolutnych p. Miłaszewskiego, nastania ery konstytucyjnej i tryumwiratów — przebaczcie, że na razie nie powiem, gdyż dawno już straciłem rachunek. Z ciągłych jednak zmian zarządu teatralnego wynika taki morał, że, jeżeli absolutne rządy nie doprowadziły teatru naszego do szczytu doskonałości, to era konstytucyjna, rzeczpospolita artystów i tryumwiraty jeszcze mniej poszczycić się mogą, aby to im się udało, a że za czasów p. Miłaszewskiego rozwojowi teatru stał na przeszkodzie przywilej teatru niemieckiego i konkurencya z operą, co obecnie ustało, to bynajmniej nie przemawia za większą skutecznością innych form rządów teatralnych. Są nawet ludzie, którzy twierdzą, iż rządy obecne, w imieniu sztuki i dobra publicznego wykonywane, były w cale nieszczęśliwym eksperymentem i właśnie w imieniu sztuki życzyćby wypadało, aby skoncentrowały się w ręku jednego przedsiębiorcy, któryby z pominięciem form parlamentarnych, we własnym interesie dążył do podniesienia sceny narodowej.

Przystępując do rzeczy, donoszę, że w miejsce spólnika p. **Konarskiego** wstąpił p. **Żadnowski**, tak, że obecnie jeżeli się co niezmieniło w chwili gdy to piszę, składa się spółka z pp. **Żadnowskiego, Huberta i Wolańskiego**. Z pozyskania p. Żadnowskiego dla sceny tutejszej zapewne wy Krakowianie cieszyć się nie będziecie; my w naszym egoizmie lwowskim serdecznie się tem cieszymy, choć sądząc po precedensach niedawnych, nie wiele mamy wiary, aby ten stan rzeczy długo się utrzymał.

Drugim faktem ważnym dla sceny naszej jest orzeczenie komisyi artystycznej, przez Wydział krajowy ustanowionej. Komisya ta uchwaliła przedłożyć Wydziałowi krajowemu obszerne sprawozdanie, w którem wytknąć ma z jednej strony wszystkie wady naszej sceny, a oraz usprawiedliwić poniekąd dyrekcyę obecną, podnosząc nieprzyjazne rozwojowi sceny okoliczności, a wreszcie podać wskazówki do jej podniesienia. Wytknie to mianowicie brak organizacyi sprężystej, niejednolite kierownictwo, niedostatki reżyseryi, brak rozumnego układu repertoarza, niedostatki w personalu i t. p. Jako okoliczności łagodzące podniesiono zaś niekorzystny stan finansów, w jakim dzisiejsza dyrekcya objęła zarząd, spory wewnętrzne, niestosowną do zawiązywania z artystami stosunków chwilę, kiedy już zimowy sezon był otwarty i t. p. Podniesiono także, że dyrekcya zmuszoną jest opłacać wygórowany czynsz za najem lokalu, że wewnętrzne opustoszenie sali, przeciągi i niewygody odstraszają publiczność.

To wszystko byłoby bardzo słuszne, jakkolwiek co do tej ostatniej okoliczności możnaby nadmienić, że *si licet comparare*, nie ma może niewygodniejszego teatru nad burg wiedeński, co jednak publiczności nieodstrasza, że i za czasów dyrekcyi Smochowskiego i Nowakowskiego ta sama sala może jeszcze była bardziej niewygodną i na przeciągi narażoną, a publiczności to nieodstraszało, wreszcie że i krakowski teatr nie grzeszy zbytnim komfortem, a mimo tego publiczność chętnie do niego uczęszcza. Jeżeli prawdą jest przysłowie: „nie ma złej drogi do swojej niebogi“, to również prawdziwem byłoby przysłowie, niema złej sali dla dobrego teatru.

Ale mniejsza o to. Jedną jeszcze rzecz należy mi podnieść i sądzę, że znaczna część publiczności zdanie moje podziela. Oto komisya artystyczna stanowczo oświadczyła się przeciw utrzymywaniu stałej opery we Lwowie, opierając to orzeczenie na zdaniu, iż dobra opera jest niesłychanie kosztowną i wymagałaby trzykroć większego wsparcia z funduszów krajowych, jeżeliby miała utrzymać się przynajmniej na stopniu przyzwoitej mierności. Argument ten, zapewne oparty na dokładnych cyfrach byłby słuszny, jeżeliby chodziło o utrzymanie opery dobrej w całem tego słowa znaczeniu. Doświadczenie bowiem uczy, że żadna pierwszorzędna opera nie opłaca się i istnieje tylko za pomocą bardzo znacznych zapomóg rządowych. Ale publiczność nasza nie może się domagać i nie domaga się bezwzględnie dobrej opery. Scena nasza, niechaj się Lwów nie gniewa, jest ostatecznie sceną prowincyonalną, a publiczność dość jest wyrozumiałą, aby chciała mieć codzień śpiewaków jak Patti, Lucia i t. p. Tej pretensyi nie mamy, ale też z drugiej strony niechcielibyśmy znowu być pozbawieni w zupełności opery, dla tego, że bezwzględnie dobrej mieć niemożemy. Długo poprzestawaliśmy na operze niemieckiej, której pierwsi soliści i primadony zaledwie gdzieindziej pomieściliby się w chórach, nauczyliśmy się więc zadawalniać się małem i mając przykład, że w innych miastach prowincyonalnych utrzymują się opery w cale nie tak liche, jak się wydaje komisyi artystycznej, dalej, że nawet wśród największego chaosu i kłopotów pieniężnych, bez subwencyi, którą wstrzymano w naszym teatrze, jako tako utrzymuje się opera, wreszcie mając nadzieję, że z ustaleniem się stosunków z wypłatą zapomogi, także i opera polska będzie w stanie podnieść się, bez uszczerbku dramatu i komedyi, życzylibyśmy sobie gorąco, aby to zdanie komisyi artystycznej nie utrzymało się i aby miłośnicy muzyki nie byli ograniczeni na słuchaniu przejeżdżających śpiewaków niemieckich.

W końcu dodaję, iż komisya artystyczna oświadczyła, że nie sprzeciwia się wypłaceniu obecnej dyrekcyi zapomogi krajowej.

Wiedeń 10 grudnia.

(J.H.) O godzinie 7ej wieczór Izba niższa Rady państwa odbyła powtórne posiedzenie, na którego początku dep. **Chrzanowski** interpelował Rząd, czy zamierza zbadać stosunki geologiczne Galicyi i w stósownych miejscach zarządzić wiercenia.

Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad budżetem. Do głosu zapisali się, Kronawetter Weiss v. Starkenfels, Tomaszczuk, Gierodski i Held.

Dep. **Kronawetter** życzy sobie rozwiązania fakultatów teologicznych i wnosi rezolucyę w tym duchu. Dep. **Weiss v. Starkenfels** żąda zaspokojenia swej ciekawości przez ministra, dlaczego właśnie tylko na uniwersytecie wiedeńskim znany reskrypt ministra oświaty wywołał także wzburzenie gdzieindziej zaś wcale nie. Dep. **Tomaszczuk** mówi o potrzebie uniwersytetu w Czerniowcach, a dep. Gierowski o konieczności zmiany języka wykładowego, którym na wydziale teologicznym we Lwowie, obecnie jeszcze jest łaciński. Język ruski na tymże wydziale jak niemniej na wydziale filozoficznym równie powinien obowiązywać, albowiem na nim kształcą się profesorowie szkół średnich. Dep. **Wegscheider** życzy sobie przywrócenia wydziału medycznego w Salzburgu. Dep. **Held** podwyższenia płacy profesorów. Mówią jeszcze **Reiss** i **Suess**, który stara się zbić twierdzenie, jakoby uniwersytet wiedeński schylał się do upadku. Na wszystko to odpowiada minister oświecenia bar. **Stremayr**. I tak między innemi, oświadcza, iż nie można uregulowania wydziałów teologicznych odłączyć od norm o edukacyi kandydatów teologii, których na wszystkich uniwersytetach coraz więcej ubywa, tak, iż często liczba ich nie dochodzi do *numerum fixum* obsadzenia prebend. Nareszcie minister oświadcza Izbie, iż Rząd postanowił założenie uniwersytetu w Czerniowcach i że dotyczący projekt ustawy jeszcze w tej sesyi będzie przedłożony.

Następuje głosowanie, w którym przyjęto w tytule 13 § 1—6 „uniwersytety“ 2,842,300 zł.

Do § 14 tegoż tytułu „budowa technicznéj akademii we Lwowie“ zabiera głos **Fux** oświadczając się przeciw wstawieniu 250,000 zł, przez wydział proponowanych.

Przy głosowaniu jednak Izba odrzuca jego wniosek przyjmując pozycyę wydziału tj. 250,000 zł.

Wywołuje jeszcze w końcu dyskusyę sprawa akademii rolniczéj. Przemawiał także i minister rolnictwa **Chlumecky**, który sprzeciwiał się temu, aby jak tego chciała komisya, instytucyę tę oddano w zarząd ministerstwa oświecenia. Izba odrzuca wniosek komisyi budżetowéj, poczem przyjęto także wszystkie pozycye co do uniwersytetów.

Dzisiaj przyszła kolej na **szkoły średnie**; przy tej sposobności dep. **X. Weber** skarży się na upośledzenie żywiołu słowiańskiego w Morawie, deputowani zaś **Hallwich** i **Bareuther** odświeżają sprawę Lipperta, usiłując wykazać niewłaściwe postępowanie Rady szkolnej krajowej w Czechach, przeciw temu wiernokonstytucyjnemu nauczycielowi.

Dep. Dr **Schaffer** odpiera zarzuty Webera; mówi się o pogwałceniu Słowian, a nic innego nie można przytoczyć, jak niemiecką pieczątkę urzędową, nie wypłacenie czeskiego kwitu itp.

Dep. **Mildschuh** mówił także o nie uwzględnieniu życzeń czeskiej narodowości.

Dep. **Fux** polemizuje przeciw ich wywodom, a Izba przyklaskuje mu.

Dep. **Klaicz** ubolewa znowu nad tem, iż upośledzonym jest żywioł słowiański w Dalmacyi. Rząd tam italianizuje młodzież, mimo, iż narodowość włoska jest tam równa zeru.

Dep. **Meznik** polemizuje przeciw Fuxowi dowodząc konieczności urządzenia słowiańskich szkół średnich na Morawie.

Dep. Dr **Keller** twierdzenie Klaicza, iż w Dalmacyi nie ma włoskich mieszkańców, nazywa nieprawdziwem. Spodziewa się, iż Rząd uwzględni takie życzenia ludności włoskiej tamże.

Minister oświecenia Dr **Stremayr** zapewnia, iż Rząd bez najmniejszego względu na narodowość stara się zaspokoić potrzeby krajów co do szkół, nie zawsze bo jednak tak prędko jest możliwe ze względu na stosunki finansowe. Co się zaś tyczy sprawy Lipperta to nie uważa za stósowne dzisiaj o niej mówić, albowiem rzecz spoczywa obecnie w stałym rekursie, a że mówiło się o zasadach, to wyznaje on zasadę, iż zawsze tylko na oku ma interes publicznego wychowania, nie zaś pojedynczych osób.

Zapewnia dalej, iż sprawę sprawiedliwie załatwi. Poczem przyjęto pozycye tytułu „szkoły średnie“ według wniosków komisyi.

Następne posiedzenie **dziś wieczór** o g. 6.

Wiedeń 10 grudnia.

Minister oświaty zapowiedział przedłożenie rządowe w sprawie założenia nowego uniwersytetu w Czerniowcach. Jest to wiadomość, która bezpośrednio obchodzić powinna Galicyę, lubo wcale nie w kierunku dodatnim. Nieznam jeszcze właściwego celu, jaki przyświecał myśli założenia uniwersytetu w Czerniowcach, myśli, która wreszcie odniosła zwycięstwo, ale tyle jest pewnem, że znajdą się koła, które postanowienie ministerstwa oświaty zechcą tłómaczyć i powitać w duchu krajowi naszemu, a raczej tylko żywiołowi polskiemu wrogim. Jakiż ma być cel tego nowego uniwersytetu? Czy Bukowina potrzebuje uniwersytetu jak każdy kraj koronny wielki albo mały. Założenie uniwersytetu zawsze ułatwia wzrost oświaty i wróży polepszenie dobrobytu materyalnego. Ale czy Bukowina wystarczy dla uniwersytetu? Czy ona sama usprawiedliwi potrzebę jego? Czy Salzburg, Berno albo Lublana nie zasłużyłyby na pierwszeństwo przed Czerniowcami? Czy znajdzie się dostateczna liczba nauczycieli i uczniów dla nowego uniwersytetu? o tem wątpić można. Chcieć ograniczyć uniwersytet w Czerniowcach za kontyngens naukowy samej Bukowiny — byłoby błędem nawet podług zamiarów jego założycieli. Znaczyłoby to bowiem od razu wydać nań wyrok śmierci. Intencya w tej mierze musi zatem być inna. Liczy się zapewne na przypływ młodzieży uniwersyteckiej i nauczycieli z poza granicy Bukowiny. Z tego punktu widzenia atoli założenie nowego uniwersytetu w Czerniowcach ma obok strony naukowej także i polityczną, a może i na zachodnią, czy na Rusinów i żydów galicyjskich, czy też także na Siedmiogrodzian, Węgrów, tudzież na Rumunów z księstw Naddunajskich? Jakim ma być język wykładowy? czy wyłącznie niemiecki z licznemi katedrami ruskiemi, rumuńskiemi a nawet francuskiemi? Trzeba czekać na rozwiązanie tych pytań, zanim zdoła się stanowcze wypowiedzieć zdanie o celach i widokach uniwersytetu w Czerniowcach.

Wiecie już, jakie zrobiła *fiasco* interpelacya w sprawie Drohobyczy. Nie tylko minister spraw wewnętrznych na podstawie urzędowych relacyj stanął po stronie hr. Gołuchowskiego, ale ministerstwo spraw wewnętrznych w drodze rekursu nabrało przekonanie, że rozwiązanie Rady gminnej w Drohobyczy i całe zachowanie się namiestnictwa galicyjskiego było zupełnie nienagannem. Jeden z dzienników tutejszych *Fremdenblatt* powiada, iż niewinnie posądzono hr. Gołuchowskiego i radby, aby „inne jego grzechy administracyjne okazały się równie bezzasadnemi.“ Jakież to mają być grzechy? Dotychczas żaden z tych „grzechów“ poruszonych w Izbie nie zdołał ostać się w obec prawdy i faktów. Dopiero wczoraj p. Stremayr pokazał Izbie w prawdziwem świetle owego nauczyciela galicyjskiego, którego to Rada szkolna miała oddalić z powodu przyznania się do religii 19go wieku. Pokazało się, że to człowiek po prostu obłąkany. Czy przeciwnicy Galicyi są tak nieszczęśliwi w wyborze swych rekryminacyj, czy też nie ma w Galicyi więcej podstawy do skarg i żażaleń, jak w innych krajach?

Skoro mowa o niesłusznych posądzeniach, werto wspomnieć o dzienniku *Extrablatt*, który przed niejakim czasem napisał artykuł pełen osobistych napaści na byłego szefa sekcyi i koniuszego hr. Rozwadowskiego, a gdy tenże podał skargę sądową, dziennik powyższy przeprasza dziś hr. R. i dziękuje mu za to, iż zadawala się przeproszeniem i cofa skargę sądową. A zatem odfuknięcie kalumnii uzyskać tylko można w drodze skargi sądowej, przed którą przecież tu mają respekt, albowiem wiedeński sąd przysięgłych parękroć już dowiódł, iż lubi stanąć w obronie honoru osobistego.

Nie przyjdzie, jak słyszę, do procesu sądowego między p. Szepsem, wydawcą *Tagblattu*, a p. Winternitzem, współpracownikiem *Nowego Fremdenblattu* — o broszurę pod tytułem: „Mistrze egoizmu“. Zdaje się, że sąd odrzuci skargę p. Winternitza, ponieważ p. Szeps w oświadczeniu swem nazwał autora broszury „podłym kłamcą“ w chwili, kiedy jeszcze autor był nieznanym i kiedy ukrywał się pod pseudonimem jednego z deputowanych; późniejsze odezwanie się i przyznanie się autora nie zmienia rzeczy. Byłaby to ważna decyzya zasadnicza co do prawa skargi o obelgę, ciekawa dla prawników.

Zaprzeczają wiadomościom o naradach w ministerstwie spraw zagranicznych z współudziałem obu ministerstw przed- i zalitawskiego w sprawie zwołania delegacyj i przygotowania materyału budżetowego. Jak słychać, narady te dotyczyły układów handlowo-cłowych z Petersburgiem, które mają być przeprowadzone pomimo znanej publikacyi. Co do budżetu wspólnego zapowiadają powiększenie wydatków na koszta utrzymania żołnierzy, tudzież na sztab jeneralny i artyleryę. Znacznemi wszelako nie będą te zwyżki, albowiem trudno spodziewać się przychylnego usposobienia obu delegacyj dla wysokiego budżetu wojskowego wśród obecnych krytycznych czasów finansowych.

Poznań 10 grudnia.

W poniedziałek odbyło się w tutejszej farze nabożeństwo żałobne za ś. p. hr. Andrzeja Zamoyskiego, urządzone przez tutejsze obywatelstwo i z wielkim udziałem wiernych. Mowę pogrzebową miał X. Chotkowski z młodzieńczym zapałem. W przyszłym tygodniu zapowiedziane podobneż nabożeństwo w katedrze gnieźnieńskiej, a mówcą żałobnym ma być prałat X. Koźmian. Nie brak więc jak kraj długi i szeroki i wdzięcznych modlitw i słów nauki, czerpanych z tego zacnego żywota

Szturm pruski na kościół coraz żwawszy, tak dobrze w najwyższych sferach rządowych, jak u najniższych reprezentantów władzy. Jaka zaciekłość i bezwzględność panuje w rzeczach kościoła, o tem świadczą rozprawy dni ubiegłych w parla-

Część literacko-artystyczna.

KONGRES MIĘDZYNARODOWY umiejętności jeograficznych w Paryżu.

Zdaje się, że na wzór kongresu monarchów w Wiedniu, który układał mapę Europy, bez odwołania się do krajów, które krajano, i zszywano jak suknię arlekina — powstała myśl między uczonymi różnych fachów, zbierania się na kongresach, aby jedni drugim udzielali zdobyczy swoich badań i odkryć, otwierali łatwiejsze drogi wzajemnego porozumienia się, a głównie wskazywali pewne luki w nauce i wątpliwości, któreby zapełnić lub rozwiązać należało.

Ten, nie inny był cel tych kongresów. Początek ich nie sięga dalej lat czterdziestu; a początkowanie dali naturaliści. W swoim czasie nowość ta robiła wrażenie i bardzo interesowała świat uczony i nieuczony. Za naturalistami poszli ekonomiści; lekarze; w bliższych nas czasach archeolodzy — a już za nimi posypały się zjazdy przyjaciół pokoju, pedagogów, nawet dziennikarzy. Jedne kongresy miały charakter uniwersalny, inne miejscowy; jedne odpowiadały swemu przeznaczeniu; inne i takich podobno najwięcej, były tylko czczą demonstracyą, z której umiejętność nieodniosła żadnej korzyści. To pewna, że gdzie samodzielność i twórczość niezbędnym jest warunkiem produkcyi, tam na porozumieniu się niewiele zależy. Wyższy oryginalny talent, lub jeniusz, niemoże przecież udzielać swoich tajemnic, bo te nie są zdawkową monetą, któraby obieg znalazła.

Zjazdy i kongresy są przeto dogodnem polem do ogarnięcia ogółu jakiej umiejętności poznania jej stanu, a tem samem do wyśledzenia i dopełnienia jej braków, a mianowicie do zawiązania stosunków z głównemi ogniskami nauki i specyalistami uprawiającymi tę lub inną gałąź umiejętności. Zwrócona uwaga na jakiś punkt wątpliwy, odkrycie czegoś, co potrzebuje być w wielu przypadkach i miejscach sprawdzonem, aby stało się twierdzeniem — oto jest jedno z główniejszych zadań naukowych zjazdów. Nowszemi czasy z kongresem zaczęto łączyć wystawę — praktyka przychodzi w pomoc teoryi; wszakże nowy ten przydatek nieda się zastosować, tylko do niektórych rodzajów umiejętności.

Na rok 1875, na dzień ostatni marca w Paryżu otwiera się kongres międzynarodowy umiejętności geograficznych, wraz z wystawą. W tym celu towarzystwo geograficzne paryskie łącznie z komisyą kongresową wydało odezwy i regulamina do krajów całego świata, zapraszając do wzięcia udziału w kongresie i wystawie. Ponieważ w poruszeniu każdego przedsięwzięcia prasa publiczna może oddać wielką usługę, otrzymaliśmy i my taką odezwę, z uprzejmem wezwaniem, udzielenia jej publiczności; czego chętnie dopełniamy, wyjmując z niej ważniejsze ustępy, już to wyświecające zadanie pomienionego kongresu, już podające przepisy co do nadsyłania na wystawę przedmiotów tyczących się ziemioznawstwa. Trudno sposobniejszej okoliczności, do przypomnienia uczonym i nieuczonym, że jest ziemia polska, która ma prawo stanąć obok drugich i poszczycić się temi pracami naukowemi, jakie przed wieki i dziś podejmowano w celu poznania wszystkich jej własności zewnętrznych i wewnętrznych. Pobudzi to zapewne do wzięcia udziału tak w samym kongresie, jak w wystawie. Polityczny upadek Francyi, nie odjął jeszcze uroku i znaczenia, jaki pozostał tej piastunce i przewodniczce w sferze umysłowej.

Odezwa komisyi jeneralnej kongresu brzmi w tych słowach:

„Dokładne poznanie naszego ziemskiego mieszkania, jak powiedział jeden z najznamienitszych geografów (Vivien de Saint-Martin), jest umiejętnością mającą związek z najdroższemi uczuciami; mało jest bowiem nauk, któreby się łączyły z tylu i z tak wielkiemi interesami.

„Jeografia, jak tyle innych umiejętności, była długi czas wyłącznym przedmiotem zajęcia kilku rzadkich adeptów; dopiero kiedy zapał do badań naukowych rozszerzył się w świecie, i ona poszła tym prądem, który rodzaj ludzki ku zdobyczom wiedzy unosił. Rządy sprzyjały postępom tej nauki; następnie zawiązano niezawisłe stowarzyszenia na różnych punktach ziemi, aby nadać żywszy popęd pracom geograficznym. Stowarzyszenia te uczuły rychło potrzebę uporządkowania oddzielnych prac swoich, tak za pomocą regularnej korespondencyi, jak przez skomunikowanie się na zjazdach z ludźmi pracującymi osobno nad rozwiązaniem najważniejszych zagadnień. Z tej myśli wyszedł pierwszy kongres odbyty w r. 1871 w Antwerpii, który przekonał, jak wielki interes obudza ta umiejętność, przedstawiająca tak rozliczne gałęzie badań.

„Za tą pierwszą wskazówką zamierza teraz pójść Towarzystwo geograficzne paryskie. Mając już poparcie dzisiejszego prezydenta Republiki, spodziewa się znaleść dobre przyjęcie u innych rządów.

„Badać kulę ziemską pod wszelkiemi względami, tak co do fizycznego składu, jak do objawów życia na jej powierzchni; studyować sposoby jej wymiaru i oznaczenia jej stosunku z innemi ciałami niebieskiemi; wykazać jaki był stan naszego planety w rozmaitych epokach; odnaleść w śladach wyciśniętych na ziemi, historyę jej, zbudowaną przez nowoczesną erudycyę; szukać sposobów prędkich i ułatwiających zbliżenia się między narodami, aby człowiek zdobywał sobie stopniowo całą przestrzeń mieszkalną naszej kuli; porównywać między sobą różne metody nauczania i łączyć się w usiłowaniach rozpowszechniania i postępu nauk geograficznych; porozumiewać się co do wypraw w strony nieprzystępne, i podawać środki przełamania trudności i przeszkód; słowem stwierdzić, co już stało się pewnikiem, roztrząsać co jeszcze wątpliwem; odkrywać co jest nieznanem tak w teoryi jak praktyce ziemioznawstwa. Oto jest cel paryskiego kongresu.

„Odzywamy się przeto do geografów poświęcających się specyalnie tej nauce; do uczonych, którzy obok innych badań zasięgają wiadomości z dziedziny ziemioznawstwa; do podróżników, którzy z narażeniem własnego życia rozszerzyli widokrąg tej umiejętności i otworzyli drogi handlowe; do profesorów, którzy przez nauczanie lub swoje pisma przyłożyli się do rozpowszechnienia nauki geografii; do inżynierów, co podziwu godnemi pracami stworzyli komunikacye i połączyli najodleglejsze punkta; nareszcie do tych wszystkich, a liczba ich niemała, którzy zajmują się podobnemi pytaniami i mają przekonanie o potrzebie rozpowszechnienia tak niezbędnej dla każdego umiejętności.

„Wzywamy przeto na te posiedzenia ludzi dobrej woli każdego kraju, w przekonaniu, że nie przyjdą do nas z inną namiętnością, prócz z namiętnością prawdy. Przedewszystkiem wiele nam zależy na współudziale Towarzystw naukowych zagranicznych, upraszamy je przeto, aby wysłały swoich delegatów, wskazały osoby, którym mogą być przesłane zaproszenia, i postawiły kwestye mogące być przedmiotem rozpraw.

„Obok kongresu będzie i wystawa przedmiotów

mencie w Berlinie, usunięcie naczelnego prezydenta Szląska, u nas ciągłe banicye i nie masz prawie dnia, żeby policya nie odprowadzała na kolej jakiego wywiezionego kapłana. W tych dniach wywieziono za granicę Księstwa księży Dra Goczkowskiego, Kanteckiego, Grabowskiego, choć dwaj ostatni już nie na swych posadach, ale w prywatnych domach bawili. Dziekanów jednego po drugim włóczą po sądach, by wyśledzić delegata apostolskiego; wszyscy bez wyjątku odmawiają odpowiedzi na pytania przez sądy stawiane, ale wobec ogólnej anarchii, która już i sądy ogarnęła, praktyka względem odmawiających odpowiedzi bywa różną: jednych bezzwłocznie do więzienia sadzają drugich karzą pieniężnie, innym bez kary do domów powrócić pozwalają; ale ani dziekan, ani inny ksiądz inaczej na termin sądowy się nie wybiera, jak zaopatrzony w tłomok z rzeczami, nie będąc pewnym, czy wróci do domu. Sposób traktowania więźniów duchownych także bywa różnorodny: niektórym odmawiają światła w celach więziennych, oraz książek i gazet, innych ograniczają na strawie więziennej. Wszystko to dowody anarchii i prześladowania bez podstaw legalnych, nawet według obecnego prawodawstwa.

Jedyne pismo po polsku drukowane *Wiarus*, stojące po stronie rządu w walce z kościołem, zeszło na kilkunastu prenumeratorów i wielcy jego dawniejsi protektorowie wypierają się go publicznie.

Pomnik w Niegolewie z widokiem uroczystości całej, sprzedaje się w licznych odbiciach fotograficznych. Nie wszyscy jednak wrócili z tego zebrania równie zbudowani i podniesieni na duchu; poważniejsi skarżą się na potop czczych słów, które przy tej poważnej uroczystości wysłuchać musieli, a przy końcu zebrania były i mniej budujące okoliczności.

Jesień a raczej początki zimy, sprowadziły znów szereg polowań w Księstwie, co do końca stycznia się przeciągnie. Bogactwo u nas zwierzyny wzmaga się z każdym rokiem. I tak, na ostatniem polowaniu, aby dać przykład, w majętności Pawłowicach hr. Mielżyńskiego, dziesięciu myśliwych w jednym dniu ubiło 540 zajęcy, już dziś i u nas mięso zwierzyny, najtańszem jest z wszelkich mięsiw na targach miast naszych.

W Berlinie w tych dniach w towarzystwie jeograficznem, miał odczyt publiczny o swych podróżach hr. Adam Sierakowski z Prus, z wielkiem zadowoleniem uczonej publiczności.

N. Pan nadał prezesowi sądu krajowego w Krakowie Drowi Kornelowi Tarnawskiemu w drodze przeniesienia opróżnioną posadę prezesa sądu krajowego we Lwowie.

N. Pan mianował profesora zwyczajnego na wydziale teologicznym we Lwowie X. Dra Franciszka Kostka kanonikiem honorowym kapituły grecko katolickiej w Przemyślu.

Naczelnik krajowej Dyrekcyi poczt mianował oficyałami pocztowymi asystentów pocztowych: Karola Uhliga w Złoczowie, Kajetana Wirskiego w Kołomyi, Stanisława Sokołowskiego w Przemyślu, Albina Dyhdalewicza w Krakowie, Emila Arwaya i Włodzimierza Sierackiego we Lwowie, Józefa Czerniewicza w Tarnopolu Władysława Zossla w Rzeszowie i Edwarda Mellego we Lwowie; asystentami pocztowymi: porucznika Stanisława Turzyńskiego we Lwowie, porucznika Edmunda Skorupkę Padlewskiego w Tarnopolu i dotychczasowych praktykantów pocztowych: Onufrego Diakowicza i Jędrzeja Dawidowskiego w Brzeżanach, Rudolfa S...upa, Wiktora Żempickiego i Teofila Pieszkiewicza we Lwowie, Emanuela Haydera w Brodach, Wiktora Staszyńskiego we Lwowie, Stanisława Witkowskiego i Antoniego Wilińskiego w Krakowie, Edmunda Pacławskiego w Tarnopolu, Edmunda Lorenza w Przemyślu, i Macieja Szyszkowskiego w Stanisławowie, i udzielił adjutum praktykantom pocztowym: Władysławowi Bugnowi, Antoniemu Moroniowi i Romualdowi Wiluszowi; nareszcie przeniósł oficyała pocztowego Zygmunta Ilnickiego ze Złoczowa do Lwowa, asystentów pocztowych: Saturnina Roszko Bogdanowicza i Bartłomieja Swiszczowskiego obu z Krakowa do Lwowa i Mikołaja Maksymowicza z Rzeszowa do Lwowa.

Wiedeń 10 grudnia. Izba deputowanych odbywa teraz codzień dwa posiedzenia, aby jak najrychlej uporać się z budżetem. Wobec takiego zajęcia Izby dziwić się nie można, iż z Wydziałów jej nie ma prawie wiadomości. Natomiast piszą do *Bohemii*, że wydział Izby panów, któremu przydzielono przedłożenie o Trybunale administracyjnym, odbył już kilka posiedzeń i uzasadnioną jest nadzieja, że ważna ta sprawa przyjdzie na stół Izby zaraz po świętach Bożego Narodzenia. Komisya polityczna Izby panów ukończyła swe sprawozdanie co do poruczonej sobie rewizyi regulaminu Izby i wnosi cały szereg zmian. Ważnym i odpowiadającym zwyczajowi praktykowanemu w Izbie panów od dawna jest nowy przepis, że członkowie i sekretarze wszelkich komitetów i wydziałów Izby mają zachować najściślejszą tajemnicę o obradach, przemówieniach, głosowaniach i uchwałach w komisyach odbytych, a względnie zapadłych. To samo odnosi się do rozpraw w ogóle, jeżeli Izba lub komisya postanowiła zachować je w tajemnicy.

Wydział budżetowy Izby panów rozpoczął już obrady nad częścią budżetu uchwaloną w Izbie deputowanych.

— Przedłożony w Izbie deputowanych projekt ustawy zmieniający ustawę z 20 maja 1869 o przedsiębiorstwie budowy kolei żelaznej Przemyśl-Łupków, brzmi:

„Art. 1. Zmieniając Art. 2 ustawy z 20 maja 1869 L. 83 Dz. pr. p. upoważnia się rząd, aby zapewnić się mającą dla kolei żelaznej Przemysko-Łupkowskiej rękojmię 5% czystego dochodu rocznego w srebrze, łącznie z kwotą umorzenia od 1 stycznia 1875 na przeciąg lat sześćdziesięciu, podwyższył rocznie o 139.836 zł w srebrze w razie, jeżeli rząd węgierski udzieli równego podwyższenia rękojmi części tejże kolei położonej w krajach należących do korony węgierskiej.

Art. 2. Pozwala się, aby pierwsza emisya obligacyj udziałowych, mająca nastąpić na zasadzie podwyższenia rękojmi w Art. 1 wspomnianej, uwolnioną była wraz z asygnacyami tymczasowemi od stempla i opłat.

Jeżeliby dla obligacyj udziałowych obrano formę obligacyj pierwszeństwa, natenczas uwolnienie od opłat i stempla zastosowanem być ma także do mającego się przeprowadzić w myśl ustawy z 19 maja 1874 L. 70, Dz. pr. p., wpisania w księgi kolejowe prawa zastawu w celu zabezpieczenia praw posiadaczy powyższych obligacyj pierwszeństwa, jak niemniej i do wszystkich protokółów, pism, podań i załączników przeznaczonych do przeprowadzenia rzeczonego wpisania.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Wykonanie jej porucza się ministrom handlu i skarbu".

— Projekt ustawy o dyetach członków delegacyj wspólnych, w razie, jeśli takowe zbierają się w Peszcie, jest następujący:

§ 1. W razie zwołania delegacyi austryackiej do Pesztu otrzymają członkowie jej 10 zł. dziennie dyety za czas swej obecności w delegacyach i na koszta podróży z Wiednia do Pesztu, licząc 1 zł za milę tam i na powrót.

§ 2. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Wykonanie jej porucza się ministrom spraw wewnętrznych i skarbu.

Niemcy.

(Sprawa Arnima).

Proces hr. Arnima przerwaliśmy wczoraj wzmianką, iż adwokat Dockhorn przemawiał po podjęciu napowrót posiedzenia za jawnością całej rozprawy. Rzekł on: Bardzo to jest ważnem dla oskarżonego, aby rozprawa była jawną. Dotychczas znajdował się wobec tajemnego postępowania i wpływu na opinię publiczną. W skutek tego powstał pewien rodzaj mytu, który rozwiać powinna jawność rozprawy. Wprawdzie narażonym przez to zostanie interes publiczny i dobro Niemiec, lecz to nie jest jeszcze powodem wykluczenia jawności, co według ustawy z 3go maja 1852 dopiero wtedy nastąpić może, gdyby narażonym był porządek publiczny. Atoli nie jest to wszystko jedno co naruszenie dobra publicznego, które jest tylko jedną formą porządku publicznego, dla której nie można wykluczać jawności. Dockhorn popiera to zapatrywanie przytoczeniem ustępów z obrad w Izbie: Jeżeli chciano uniknąć złego wrażenia na zewnątrz, to nie należało wnosić podobnej skargi. Skoro to prokuratorya zrobiła, niechajże na nią spada odpowiedzialność. Mniemany czyn skargi, gdy popełniony został za granicą, jak mówi oskarżenie, w hotelu poselstwa niemieckiego w Paryżu. Władza rządowa może zarządzić w tym wypadku dochodzenie tylko wyjątkowo. Przypuściwszy, że rzeczywiście zachodzi taki prawny wyjątek, to jeszcze władza rządowa zapytać się powinna, czy jest to w interesie państwa robić użytek z tego prawa. Oskarżony, któremu dobro państwa równie jest drogiem, jak każdemu ze zgromadzonych w sali, nie może odpowiedzialności wziąć na siebie i nie może zgodzić się, aby niektóre dokumenta wyłączono z pod rozprawy publicznej.

Następnie protokólista odczytał okólniki stanowiące wstępną historyę procesu, a mianowicie zawiadomienia Hohenlohego względem dokumentów, których brakuje, zawezwanie Arnima ze strony ministeryum spraw zagranicznych, aby wydał dokumenta i odpowiedź Arnima, że w mowie będące dokumenta uważa za swoją własność, gdyż te traktują o rozmowach z Thiersem, które mają cechę poufnych pogadanek. Arnim oświadcza dalej, że jednakowoż prześle jak najrychlej dokumenta, aby przekonać o ich treści; na ponowne zawezwanie Arnima z groźbą ewentualnego wdania się sądu, odpowiedział Arnim: Nie miałem na myśli zaprzeczania dokumentów tym urzędowego charakteru, i uznawania ich za wyłącznie przeznaczone dla mnie. Uważałem tylko za obowiązek mój osobno je odłączyć. W dalszych wywodach mówi odpowiedź, że Arnim wyjechał z powodu choroby swéj w Karlsbadzie nie zdołał przejrzeć dokumentów, gdyż zdawało mu się niebezpiecznem powierzać je poczcie Syn jego ... akta. Wyliczając wszystkie dokumenta, które znikły, stwierdza Dockhorn, że między niemi znajdują się takie, w których zatrzymaniu Arnim żadnego nie mógł mieć interesu Urząd kanclerski wzywa w jednem piśmie, aby się urzędownie wytłómaczył względem braku usuniętych aktów. Na to nastąpiła odpowiedź, że hrabia o ile mu wiadomo, nie zatrzymał żadnych urzędowych dokumentów.

W późniejszym liście z Nassenheide, oświadcza hr. Arnim, że nie jest już w stosunku służbowym względem kanclerza; jest on do dyspozycyi Cesarza a nie kanclerza; niemoże pozwolić, aby ograniczano jego niezależność, i nie uważa się za uprawnionego do wydania urzędowych dokumentów. Zastrzegając się przeciw wyrażeniom „usunięte z archiwów" odpiera on odpowiedzialność swoją za dokumenta, których brakuje, które być może, że zostały zarzucone, a może pod tymczasowym zarządem zaginęły. Następnie obliczenie pism, między któremi znajduje się zarzut Bismarka uczyniony hrabiemu, że do tego stopnia nie szedł za rozwojem Niemiec, iż poczytywał *Kreuz. Ztg* za organ rządowy.

Hr. Arnim oświadcza co do tych listów, że dla tego tylko kroki przeciw niemu przedsięwzięte zostały, aby umotywować pewne oskarżenia, które kanclerz przeciw niemu podnosi, gdyż jak mówi ostatni, hrabia konspirował przeciw niemu, podczas gdy hr. Arnim zastrzegł się, że prawa swego do dokumentów na drodze cywilnej dochodzić będzie. Chciał przytem oddać do woli kanclerzowi użyć środków, jakiemi rozporządza. Urząd kanclerski uważał jednak list hrabiego do Bülowa jako list urzędowy, zapowiedział śledztwo dyscyplinarne i karne i zaprzeczył możebności skargi cywilnej.

Odpowiedzi hrabiego na te zapatrywania nie można w tej chwili odnaleść. Adwokaci obstają przy liście. Prokurator odpowiada: Nie wiem co przez to ma być udowodnionem.

Dr Munkel: Wypada, aby jeżeli listy będą odczytane, były odczytane wszystkie, wtedy listami temi udowodnimy, że hr. Arnim działał w najlepszej wierze.

Jako ostatnią korespondencyę przytacza prezes żądanie ministerstwa spraw zagranicznych rozpoczęcia postępowania karnego. Arnim kładzie nacisk na to, że jego listy były prywatne, co prezes potwierdza.

Prezes: Podczas śledztwa poczyniłeś Pan różne zeznania co do zaginienia pewnej liczby aktów. W dniu 4 października powiedziałeś Pan, że papiery są zagranicą; następnie oświadczyłeś Pan, że możesz je dostać w przeciągu dni trzech; potem rzekłeś, że są za granicą, ale nie we Francyi Zechciej Pan dać raz stanowczą odpowiedź.

Arnim: Za granicą rozumiałem nietylko po zewnątrz Niemiec, ale pozewnątrz Austryi. Prezes. Jakie Pan miałeś do tego pobudki? Arnim: Dołączyłem te akta do moich prywatnych papierów. Na okładce położyłem napis: „akta sobotu". Pozostawiam wysokiemu sądowi ocenienie co to ma znaczyć; nigdy nie wątpiłem, że te dokumenta są moją własnością i jakem uważał za stosowne, wysłałem je wraz ze wszystkiemi aktami prywatnemi po za granice Prus. Prezes: Kiedy to nastąpiło? Arnim: Jeżeli się nie mylę 4go czerwca. Prezes: Zatem przed rozpoczęciem korespondencyi? Arnim: Tak. Uczyniłem to wówczas, jak mię półurzędowe dzienniki ogłosiły nieprzyjacielem państwa. Wtedy wiedziałem, że bezpieczeństwo moje i mego domu jest bardzo względne. Prezes: Jest telegram ze stycznia do Murraya w Londynie, w którym jest mowa o rewizyi domowej i przechowanej szkatułki z listami. Arnim: Murraya wcale nie znam.

Prezes. Powiadasz pan, że te akta są prywatne; czy utrzymujesz Pan to i do dokumentu Nr. 91? Ja nie mogę tego przypuścić.

Arnim. Ta depesza wraz z następną tu należącą dostała się przez nieuwagę pomiędzy moje papiery.

Prezes: Chcę jeszcze stwierdzić, że z wyjątkiem niewielu wszystkie dokumenta posiadają uszczypliwe przypiski. n. p. O Pawle, Pawle! potem znowu: Oho! ... (Poruszenie i śmiech). W jednem miejscu: znowu plotka Aegidiego!

Arnim: Żałuję, że to nazwisko wymieniono.

Prezes Nie mogę w żaden sposób tego uwzględnić.

Prezes składa numerowane pismo prywatne Bismarka do Arnima, które jest politycznej treści i zawiera instrukcye. Powstaje z tego powodu długi spór pomiędzy prokuratorem i obrońcami Dockhornem i Munklem o odczytanie raportów Arnima odpowiadających rozporządzeniom kanclerza. Według opinii prokuratora, który żądając odczytania, ma być stwierdzonem, że hr. Arnim w polityce francuskiej nie zgadzał się z kanclerzem, przeciw czemu obrońcy remonstrują. Nie może być mimochodem orzeczone, czyja polityka lepsza, może to odsłoni cała rozprawa. Dalej mniemają obrońcy, w tych dokumentach mogą być rzeczy, za których ogłoszenie nie biorą na siebie odpowiedzialności. Nakoniec spór schodzi do tego, czy te raporta są urzędowej czy prywatnej natury.

Sąd udaje się na ustęp i uchwala nie odczytywać raportów stosownie do wniosku obrony.

O dalszym przebiegu posiedzenia otrzymujemy następujące depesze:

Berlin 10 grudnia.

Teraz przychodzą do odczytania reskrypta do br. Arnima. Pierwszy z Varzinu z 8go listopada 1872 brzmi: Według poufnego udzielenia jenerała Manteuffla hr. Saint Vallier opowiadał mu, że z Waszą Excellencyą podczas pobytu w Nancy miał prywatną rozmowę, w której wyraziłeś się JWPan w ten sposób, iż uważasz obecny rząd francuski jako nie mogący się utrzymać; po Thiersie przyjdzie Gambetta, po nim Komuna a po niej nastąpią rządy militarne, jeżeli Francya nie pośpieszy się z nadaniem sobie konstytucyi monarchicznej. Odnośnie do tej ostatniej myśli miałeś Excellencyo mówić o hrabi Paryża i o synu cesarza Napoleona. Cokolwiek da się powiedzieć o przypisywanem Excellencyi zapatrywaniu na przyszły rozwój stosunków francuskich, to trudno mi jednak wierzyć, że objawiłeś je Pan wobec urzędowego reprezentanta rządu, przy którym jesteś uwierzytelniony. (podp.) Bismark. Berlin 23 listopada 1872. Do br. Arnima w Paryżu. List poufny—przez posłańca w osobnej kopercie naznaczyć jako osobisty.

Tajne raporta Excellencyi z 10 i 12 b. m. przedłożone zostały tak N. Panu jak księciu Bismarkowi, któremu stosownie do życzenia Pańskiego równocześnie je przesłano. Notatek zawartych w pierwszym z nich, o rozgałęzieniu się prasy, mianowicie o skorzystaniu z niej między Austryą a Francyą, aby w tej mierze bliższych zasięgnąć wiadomości, oraz że inspirowane ztąd i w ogóle krajowe dzienniki poniżają żywioły monarchiczne we Francyi, kanclerz nie potwierdza. W każdym razie nie polegało to na instrukcyi, a jak powiedziano nie został nawet przyznanym sam fakt, chociaż prasa niemiecka w ogóle powstrzymała się od wycieczek na Thiersa i jego rząd. Z wnioskami, jakie Pan wyprowadzasz z niektórych wątpliwości teraźniejszego rządu francuskiego, książę nie może się zgodzić. Książę Bismark wcale nie podziela zapatrywania, iż żaden rząd francuski nie pomyśli o niedotrzymaniu zobowiązań pieniężnych względem Niemiec, owszem zdaniem księcia interes nasz wymaga, aby najprzód zapłacone zostały koszta wojny i aby spełniono traktat pokojowy, rozwój zaś spraw francuskich, aby tak jak przed tem pozostawić samemu sobie, przynajmniej, aby mu nie stawiać przeszkód z góry ułożonemi redukcyami i planami. Naturalnie stosownie do okoliczności możemy tym żywiołom dopomagać, których czynność popierać będzie nasz interes; lecz musimy czekać aż wystąpią na scenę, a nie wyzyskiwać ich przez konspiracyę. Francya monarchicznie ukonstytuowana byłaby niebezpieczniejszą dla nas od tej, jaką Pan widzisz w zaraźliwym wpływie instytucyj republikanckich. Widok, jakie one sprawiają wydaje się więcej zdolnym działać odstraszająco.

Z legitymistami prócz tego nie moglibyśmy pod żadnym względem iść razem, bo są papistami. Dopóki trwa walka nasza z kuryą, której końca nie można przewidzieć, żywiołu tego nie możemy popierać. Zapatrywanie, że każda inna forma rządu we Francyi, jak republikancka, jest dla nas nie do puszczalną, doprowadziłoby za daleko i prasa inspirowana nigdy go bronić nie będzie, z drugiej strony zaś, gdybyśmy się oświadczyli za jakimkolwiek innym rządem tamże, odziedziczylibyśmy także wszystkich nieprzyjaciół tego rządu; dopiero wtedy zrobilibyśmy Francyę zdolną do zawierania sojuszów, jaką teraz nie jest.

Co do niebezpieczeństwa ze strony Thiersa, można teoretycznie być bardzo rozmaitego zapatrywania; z uwagi na tak skłonny do wybuchu naród, jak francuski, przyszłość nie da się obliczyć. Gdy jednak książe nie podziela zapatrywania Excellencyi co do stopnia tego niebezpieczeństwa, więc musi obstawać przy tem (i uważa swoją w tej mierze instrukcyę za bezwarunkową), aby postępowano według jego zdania i aby reprezentanci Jego Ces. Mości za granicą wstrzymywali się na zewnątrz od wszelkiego objawu zdania przeciwnego. Książe kanclerz uważa przy tej sposobności jako zwykły błąd polityki niemieckiej, aby się przygotowywać za wcześnie na wypadki w pewnym oznaczonym kierunku. (podp.) *Balan*.

Berlin 11 grudnia.

Odczytano odpowiedź Arnima na list sekretarza stanu Bülowa z d. 5 sierpnia 1874, która obstaje przy twierdzeniu, że Arnim po przeniesieniu swojem w stan rozporządzalności nie podlega już więcej władzy dyscyplinarnej ministerstwa spraw zagranicznych. Tajny sekretarz Scheven zeznaje, że otrzymał pierwszą wiadomość o braku dokumentów przez sekretarza poselstwa Holstein, który szukał akt do spraw kościelno-politycznych dla księcia Hohenlohe. Obrońca Dockhorn twierdzi, że ks. Holstein w grudniu 1873 przyznał się przed hr. Arnimem, iż polecone miał sobie w Berlinie czuwać nad zdawaniem sprawy o Arnima. Sąd na wniosek prokuratora uchwala zawezwać telegrafem Holsteina.

Berlin 11 grudnia.

Przy trzeciej grupie dokumentów, zwraca Arnim uwagę, że udowodnił, iż prócz kilku, wszystkie okólniki były na swojem miejscu, o raportach nie może dać żadnego wyjaśnienia; urzędnikom jednak ambasady nie można najmniejszego zarzucać niedbalstwa, całą odpowiedzialność bierze on na siebie. Profesor Lewis zeznaje, że Arnim kilkakrotnie naradzał się z nim, czyby nie wypadało zamiast czekać wystąpienia ministerstwa spraw zagranicznych na drodze sądowéj, wnieść wpierw skargę prowokacyjną o uznanie prawa własności dokumentów, oraz skargę o odszkodowanie, z powodu stosunków płacy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 grudnia. Towarzystwo lekarskie dało na wezwanie Prezydenta miasta opinię, aby zamknąć szkoły publiczne już teraz, dopóki stan zdrowia między młodzieżą nie polepszy się.

— Jutro w sobotę od godz. 12ej do 1ej w południe w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się piąty publiczny odczyt Docenta Uniwers. Jagiellon. Dr Teofila Ziemby: „Dzieje oświaty."

— Dla wygnanych lub internowanych księży w Wielkopolsce nadesłali nam X. Żarlikowski z W jakowej 5 złr. 70 c., N. N. z M. 10 złr.

— Na pogorzelców w Gorlicach otrzymaliśmy składkę 30 złr. 54 c. zebraną przez J. Kicińskiego, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego, do której przyczynili się: pp. Z. Horn 2 złr.; J. Dobiński, Wasilewski, Starczewski, T. Bogacka, W. Jachimowicz, X. Waszkiewicz, S. A. Pogorzelski, A. Boligłowa, Dr S. Paszkowski, J. Boligłowa, J. Raźny, F. Rożek, Unterweiser, A. Buryan, J. Schwenk, Łuszczewski, B. Tyrkalska, Woźniak, Dr Wurst, W. Gubarzewska po 1 złr.; K. Szeląg 80 c.; Walczak i O. Utschik po 60 cen.; J. Żarnik, Celewicz, Siever, Bystrzanowski, F. Borecki, Dudek, J. Czernicki po 50 cent.; St. 75 c.; Sz. 34 c.; Urbańska 30 cent.; T. Wnęk 25 c.; Marcinkiewicz, A. St., Orzechowski i Stachnik po 20 cent.; S. Kaszuba 10 cent.; na spalony kościół J. Starczewska 3 złr.

— Na budujący się szpital dzieci w Krakowie złożyli do rąk Dra Macieja Leona Jakubowskiego pp. Karol Klobassa ze Zręcina złr. 500, Łukasiewicz z Chorchówki złr. 50, Adolf Poller z Krakowa złr. 60.

— Namiestnictwo pozwoliło Zgromadzeniu OO. Dominikanów w Krakowie zbierać po koniec r. 1875 w całej Galicyi dobrowolne składki na wewnętrzne urządzenie odbudowanego po pożarze kościoła Św. Trójcy w Krakowie.

— *Afisz* donosi, że Dyrekcya tutejszego teatru oświadczyła p. B. Ładnowskiemu, że pod żadnym warunkiem nie może go zwolnić z kontraktu obowiązującego go do 1 maja 1875, a pomimo tego p. Ładnowski wyjechał do Lwowa i kontrakt zerwał.

— Jutro w sobotę przedstawioną będzie po raz pierwszy operetka Offenbacha; *Księżniczka Trebizondy*, w tłómaczeniu p. Anczyca.

— W policyi złożono dwa kluczyki znalezione wczoraj w ulicy Kanonnej.

— Straż policyjna przytrzymała tu onegdaj Wawrzyńca Zająca, parobka z Czułówka w powiecie Krakowskim, który przed kilkoma tygodniami napadł pod Olszanicą Ewę Marcową i zdarł z niej chustkę. Odebrano od niego tę chustkę oraz książkę służbową na cudze imie, którą nabył za złr. 1 i używał obcego nazwiska.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Urządzony przez Komitet Kasyna podgórskiego koncert w sali redutowej dnia 2 grudnia r. b. przyniósł ogólnie dochodu złr. 251 c. 50; po potrąceniu wydatków złr. 115 c. 59, pozostaje czysty dochód złr. 135 c. 91, które komitet w ten sposób zarządza, że złr. 105 c. 91 przeznacza na korzyść pogorzelców Gorlic a złr. 30 na odbudowanie kościoła w Gorlicach, a to dla tego: że Obywatele w Podgórzu złożyli już pomiędzy sobą tytułem składki złr. 147 c. 30, oraz z funduszów gminnych przeznaczono złr. 100, które to kwoty na rzecz pogorzelców w Gorlicach odesłano a na kościół nie zrobiono żadnej ofiary. Będzie więc rzeczą usprawiedliwioną, jeżeli Komitet tym razem złr. 30, z osiągniętego czystego dochodu na odbudowanie kościoła przeznacza.

Podpisany składa Szanownej Redakcyi *Czasu* w załączeniu wyżej wyrażoną kwotę złr. 135 c. 91 z prośbą przesłania takowej do miejsca przeznaczenia.

Podgórze dnia 10 grudnia 1874.

z Wydziału kasyna
Floryan Nowacki przewodniczący.

— W niedzielę wieczór odbędzie się w Wieliczce 50te z kolei przedstawienie teatru amatorskiego, z którego cały dochód przeznaczony jest na ochronkę górniczą. Odegrane będą: „Zakład przegrany" komedya ze śpiewkami przerobiona z niemieckiego przez Fr. Żygulskiego z muzyką J. Kuczery, kapelmistrza orkiestry salinarnej; „Tajemnica" fraszka przez St. Dobrzańskiego i „Zbudziło się w niej serce" sielanka z Koenigswintera z muzyką poczęści utworu J. Kuczery.

Teatr. W sobotę dnia 12go grudnia, po raz pierwszy komiczna operetka w 3ch aktach, tekst J. Reutera, muzyka J. Offenbacha, polskie tłómaczenie Wład. Lud. Anczyca: *Księżniczka Trebizondy*.— Chóry wzmocniono współudziałem amatorów.

---

zostających w związku z nauką jeografii. Wystawcy najwięcej odznaczający się otrzymają nagrodę.

Oto jest program Towarzystwa jeograficznego, które wszelkich starań dołoży, aby uroczystości tej dodać najwięcej świetności" i t. d.

Prezydent Tow. Jeograficznego.
(podp.) Bar. *de la Roncière le Noury*.
wiceadmirał.

Do tej odezwy dołączone są regulaminy tak kongresu jak wystawy.

Podajemy z nich najważniejsze artykuły to jest te, które mogą najlepiej objaśnić osoby pragnące mieć udział w kongresie lub wystawie.

Otwarcie kongresu nastąpi w Paryżu we środę na d. 31go marca 1875 r. i trwać będzie najwięcej dni dziesięć.

Do kongresu należeć będą członkowie składkujący i przybrani. Do pierwszych liczą się ci, którzy złożą po pięćdziesiąt franków i więcej; do drugich tacy, którzy opłacą wstępnego 15 franków. Każdy członek kongresu otrzyma bilet wstępu; a przytem będzie miał prawo do exemplarza sprawozdania.

Oprócz głównego bióra kongresu, ustanowione zostało bióro centralne, mające swego prezydenta i trzech członków komisyi centralnej towarzystwa geograficznego, a przytem delegata z każdego narodu reprezentowanego na kongresie. Kongres dzieli się na siedm wydziałów naukowych; każdy członek kongresu powinien wprzód oświadczyć, do jakiego wydziału należeć pragnie.

Wydziały obierają codzień, na dzień następny swego przewodniczącego.

Codzień popołudniu w oznaczonych godzinach odbywać się będą posiedzenia ogólne.

Nikt nie może zabierać głosu bez zezwolenia przewodniczącego. Mówcom zostawiona wolność przemawiania językiem podług ich wyboru.

Zabrania się wszelkich rozpraw w przedmiocie polityki lub religii.

W sali posiedzeń wyznaczone zostaną miejsca dla reprezentantów prasy francuskiej i zagranicznej.

Jeneralny komisaryat dołoży wszelkich starań aby pobyt członków kongresu w Paryżu zrobić o ile można niekosztownym, a przytem ułatwić im przystęp do zakładów naukowych.

Wystawa geograficzna przyłączona do kongresu przyjmować będzie wszystkie książki, mapy, instrumenta, i inne przedmioty mające z geografią związek.

Wystawa otwarta z dniem 31 marca trwać będzie przez cały miesiąc kwiecień. Przedmioty podane przez wystawców zagranicznych mogą jedynie za pośrednictwem zagranicznego komisarza być przyjmowane.

Wystawa zostanie podzieloną na siedem grup, i tak:

1sza grupa obejmie geografię matematyczną, geodozyę, topografię.

2ga Hydrografię i geografię morską.

3cia Geografię fizyczną, ogólną meteorologię, ogólną geologię, geografię roślinną i zoologiczną, ogólną antropologię.

4ta Geografię historyczną i historyę geografii, tudzież etnografię, filologię.

5ta Geografię ekonomiczną, handlową i statystykę.

6ta Nauczanie i rozpowszechnianie ziemioznawstwa.

7ma Wyprawy, podróże naukowe, handlowe i malownicze.

Żadna mapa, narzędzie, lub jakikolwiek wyrób oddany na wystawę nie może być rysowany, kopiowany, ani naśladowany bez zezwolenia wystawcy.

Wszelkie korespondencye tyczące się wystawy, powinny być adresowane jak następuje:

à M. le Commissaire général du
Congrès des Sciences géographiques
10. boulevard Latour-Maubourg
à Paris.

Oto są główniejsze punkta regulaminu kongresowego i wystawowego.

Kraj nasz, a mianowicie instytuty naukowe, profesorowie, inżynierowie, wezmą zapewne udział na tym zjeździe, przedstawiającym tyle stron obchodzących naukę, udział jeśli nie osobisty, to zapewne w dostarczeniu na wystawę bądź książek traktujących o geografii szczególniej naszego kraju, bądź w metodach uczenia tejże, bądź opisów różnych miejscowości, pod względem fizyograficznym, etnograficznym, geologicznym; niemniej obserwacyi meteorologicznych — słowem tych różnych przedmiotów, jakie odpowiadają siedmiu grupom wystawy wymienionym powyżej.

O ile można sądzić, nie małego znaczenia na wystawie byłyby zbiory map od najdawniejszych czasów, jakie się tu i owdzie po bibliotekach publicznych i prywatnych znajdują; ma się rozumieć map w Polsce robionych i będących dziełem polskich inżynierów. Podobne zbiory etnograficzne dostarczone z różnych prowincyj trafiałyby w myśl tej wystawy. Między innemi nowo zawiązane Towarzystwo Tatrzańskie miałoby pole zająć się zebraniem tego wszystkiego, coby reprezentowało ten świat alpejski, dotąd tak mało znany cudzoziemcom, a mający tyle stron interesujących dla badaczy, a nastręczających wiele ciekawych porównań.

Zbiory geologiczne, botaniczne, plany, widoki charakteryzujące fizyonomię kraju, mogłyby znaleść się obok takich prac, jakie podejmuje komisya fizyograficzna Akademii umiejętności; lub takiego opisu obrzędów, ubiorów, pieśni i podań ludowych, jakiego dokonał niezmordowany w poszukiwaniach Oskar Kolberg, wydający obecnie na widok ostatnią seryę obszernych badań nad ludem krakowskim.

Zapewne rząd austryacki biorąc udział w tym kongresie i wystawie, wskazać nieomieszka, jakie przedmioty mogą być pożądanemi do reprezentowania naszej prowincyi. Uniwersytety nasze, Akademia umiejętności i inne instytuty naukowe, najwięcej mają tu sposobności okazać, na jakim stopniu stoją u nas umiejętności, będące w ścisłym związku z ziemioznawstwem. W każdym razie mamy to przekonanie, że w obecnym prądzie unoszącym umysły ku sferze badań naukowych, należeć do podobnych zjazdów, jak ten, o którym mowa, jest niejako powinnością obywatelską. Utraciwszy znaczenie w zakresie politycznym, a raczej mając je sobie odjęte jako naród, pozostaje nam droga dobijania się pracą umysłową tego stanowiska w rodzinie europejskiej, które nas może zrównać z drugimi, a przynajmniej odświeżyć w pamięci.

Dotąd prócz wystawy powszechnej wiedeńskiej, gdzie narodowość nasza szczególniej w dziale sztuk pięknych nie przeszła niespostrzeżona; mieliśmy naszych reprezentantów na trzech zjazdach archeologów, gdzie lubo wybitnego nie zajęto stanowiska, to zawsze umiano przypomnieć, że jest naród, który choć z zaprzeczonym bytem, nie stracił żadnego tytułu do łączenia się w dziele powszechnej kultury i cywilizacyi. Uprawa każdej gałęzi umiejętności nie jest mu obcą, ani obojętną.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 10 grudnia pochmurno; termometr od + 4·4 spadł na — 0·2 R. Barometr idzie zwolna w górę; dnia 11go grudnia o godzinie 6ej rano stan jego był 325·37, termometru — 1·2 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 12 grudnia: Śgo Aleksandra i Śgo Pawła.

Sprostowanie:

W procesie Arnima w numerze wczorajszym *Czasu* zaszła pomyłka w drugim wierszu pierwszego telegramu. Zamiast: „rzekł prezes sądu,“ powinno być: „rzekł tenże w końcu.“

Kwartet florencki. Wczoraj odbył się nareszcie koncert kwartetu florenckiego — powiadamy nareszcie, gdyż dziwo to zapowiadane od dwóch miesięcy, poczęło tak rozciekawiać publiczność naszą, że stało się głównym przedmiotem rozmów i zapytań. Nie jeden, dzięki dosyć wyraźnej nazwie, domyślił się, iż kwartet ten składa się z czterech ludzi, nie jeden przyzwyczajony do szumnej muzyki zapytał mimowoli: dla czego w kwartecie tym bierze udział skromna liczba czterech tylko artystów, a jakkolwiek powyższe domysły i zarzuty rzucały lekkie podejrzenie na muzykalność niektórych osób, mimo to ożywiały ogólne zajęcie i pobudzały do licznego zebrania się w sali koncertowej. To też przedstawiała wczoraj sala hotelu Saskiego widok nie zwykły, a nawet nadzwyczajny. Wszystkie miejsca zajęte, galerya pełna, mnóstwo kandydatów na bilety, których już niema, zadowolenie i tryumf tych, którzy idą z biletem w ręku, to rzecz u nas niezwykła.

Wśród ogólnego oczekiwania wyszło na salę rzeczywiście tylko czterech mężczyzn, a nie więcej, każdy z nich trzymał skromnie w ręku skrzypki, a jeden tylko wiolinczelista, dzięki większej objętości swego instrumentu mógł zwrócić uwagę. Ci czterej ludzie usiedli na stołkach, rozłożyli nuty i zaczęli grać. Gdy skończyli, publiczność dała oklaski, i tak ciągle za każdym przestankiem czyniła, nareszcie koncertanci zrobili swoje, a publiczność poczęła opuszczać salę. Na wielu twarzach widać było chęć zapytania: dlaczego kwartet ten jest taki słynny, a nawet najsłynniejszy, dla czego unoszą się nad zgodą w egzekucyi, kiedy czterem ludziom łatwiej się zgodzić niż całej orkiestrze; a tyle razy przecież grywają orkiestry w Krakowie, i nikt ich nie podziwia, a często nie słucha? Dla czego wreszcie kwartet ten, słynniejszym jest od wielu innych? itp.

Na zapytanie to bierze ochota odpowiedzieć: raz dla tego, aby przekonać, że kwartet ten jest rzeczywiście znakomitym, a następnie, aby uwolnić koncertantów od winy zawodu, jakiego doznała pewna liczba słuchaczów.

Kwartety, tercety itp. czyli tak zwana po niemiecku *Kammermusik* należą szczególniej w Niemczech i w Anglii do najprzyjemniejszych rozrywek w wielu prywatnych domach. Kilka osób grających na rozmaitych instrumentach, schodzi się, i tworzy rozmaite kombinacye w miarę sił i doboru. Powodem tego jest obok zamiłowania ta szczególnie okoliczność, że repertoar muzyczny posiada w tym kierunku mnóstwo utworów pierwszorzędnych mistrzów, począwszy od najdawniejszych, aż do najnowszych. Zamiłowanie do tego rodzaju muzyki jest tam tak wielkie, że urządzają w niektórych miastach cykle koncertów podobnych po parę razy w tygodniu, przez kilka nawet miesięcy. Nie dziw więc, że publiczność nawet mniej muzykalna zasmakuje w takiej muzyce. W miarę atoli ciągłego doskonalenia się rosną również wymagania, a wymagania te doszły do tego, iż żąda się powszechnie od kwartetu, aby przedstawił w egzekucyi taką zgodę i jednolitość, jakby grał jeden człowiek. Dlaczego jednak tak trudną jest ta zgoda? Wynika to z samego charakteru tego rodzaju kompozycyi. Kwartet smyczkowy różni się tem od innych kompozycyj, że jego zakrój jest ujęty w węższe ramy szczegóły tak traktowane, aby nie tylko nie pochłonęły całości, ale nawet nie szkodziły jej; żaden instrument nie występuje jako wyłącznie solowy, ani też jako wyłącznie podrzędny, a [illegible] szczególnie, że efekta czy to [illegible] śpiewu, czy też gwałtowniejszych przejść stanowczo są usunięte, a natomiast występuje główny cel, logicznego przeprowadzenia i wyczerpania motywów.

Potrzeba przeto do dobrego kwartetu przedewszystkiem czterech, dobrych, o ile możności zarówno dobrze grających artystów, pojmujących jednakowo sztukę frazowania, markowania, stojących na tym stopniu muzykalnego wykształcenia, aby potrafili w różnych ustępach zrozumieć stosunek swój do innych, umiejących utrzymać się w roli solowej, i zarówno zrzec się jej, gdy tego wymaga potrzeba.

Z takiemi kwartetami często można spotykać się za granicą.

W czem przeto polega wyższość kwartetu florenckiego?

Polega ona przedewszystkiem i głównie na tem, że obok najrówniejszej egzekucyi i zadziwiającej jedności, żaden instrument nie czyni nic dla zorjentowania instrumentu sąsiedniego, ale porusza się z całą swobodą w swoim obrębie, tak, jakby on jeden tylko grał. W wykonaniu przeto nie dostrzeże słuchacz najmniejszego akcentu, ani rytmowania, obrachowanego na utrzymanie w jedności reszty instrumentów.

Drugą zaletą dającą temu kwartetowi wyższość nad innemi jest sposób wpadania. Jeżeli jaki instrument ma wpaść w pianissimo, wpada bez najmniejszego markowania słuchacz czuje, że on wpadł, że dobrze wpadł, ale nie czuje trudności, ani usiłowania dobrego wpadania.

Trzecią zaletą jest sposób frazowania. Kwartet ten wykonywa wszystko z nadzwyczajnem ciepłem, ciepło to w równej temperaturze rozlane jest po wszystkich instrumentach, pewne zwolnienia lub przyspieszenia wolne są od przesady i tej ostrożności, która najlepszym kwartetom odbiera zwykle swobodę.

Oto główne zalety wczorajszego kwartetu, zalety, które zjednały mu sławę w Europie, a które nasza publiczność byłaby oceniła, gdyby miała jakiekolwiek wzory, z któremiby je mogła porównać.

Dowiadujemy się z radością, że kwartet florencki da jeszcze jeden koncert po powrocie ze Lwowa.

F. B.

Sprawy sądowe.

Kraków 7 grudnia.

Usiłowane skrytobójstwo rozbójnicze.

Przewodniczący; radca sądu kraj. p. Skrzyszowski, Sędziowie: radcy sądu kraj. pp. Stieber i Nowak; zast. prokuratora: p. Siegler v. Eberswald; protokólista p. Gubarzewski, obrońca Dr Markiewicz.

Przysięgli pp. Jerzy Goebel, Ignacy Drożdżikowski, Piotr Michalczewski, Walenty Kwiatkowski, Henryk Kieszkowski, Atal Przyborowski, Romuald Wiśniewski, Fr. Ks. Michałowski, Feliks Bojanowski, Włodzimierz Borkowski, Dr Józef Mochnacki, Henryk Konopka.

Na ławie oskarżonych: Ignacy Bentkowski także Janem Czamańskim zwany z Poznania, 26 lat liczący, stanu wolnego, były kupiec.

Już dawno nie słyszeliśmy w Krakowie o zbrodni wykonanej z taką zuchwałością, jak ta, która stanowi tło dzisiejszej rozprawy. Widzimy przed sobą zbrodniarza, który wyszukawszy sobie ofiarę, ściga ją natrętnie przez czas dłuższy, czyhając na sposobność sprzyjającą jego zamiarowi, który doczekawszy się wreszcie tej sposobności, wykonywa zbrodnię z rzadką zuchwałością, bo w miejscu, gdzie lada głos donośniejszy może go zdradzić i uwagę sąsiadów zwrócić; który następnie dokonawszy, jak sądzi — zbrodni z zimną krwią, jak gdyby nic się nie stało, przechadza się po polu walki gwiżdżąc i śpiewając; który wreszcie w chwili, gdy nadchodzą ludzie, gdy widzi, że nie ma dla siebie ratunku w ucieczce, wpada na myśl szatańską, bo podrzyna sobie gardło, ażeby na ofiarę swą, którą uważa za nieżywą, rzucić podejrzenie, że nie była napadniętą, ale napadającą! Zbrodniarz przeliczył się jednak, bo człowiek, którego uważał za zgładzonego, ocalał, a zeznanie jego wspólnie z stanowczem orzeczeniem lekarskiem i zeznaniami kilku świadków okropność zbrodni stwierdziły.

Według aktu oskarżenia rzecz przedstawia się następnie: Na zamku w Krakowie mieszkał w jednym pokoju Jakób Lamensdorf rezerwista piechoty, który przyjął do siebie na stancyą Pawła Łazarza wysłużonego podoficera, a swego przyjaciela. W październiku 1873 r. przybył do Krakowa Ignacy Bentkowski z Poznania, zapoznał się z Łazarzem i Lamensdorfem i zaczął ich na zamku odwiedzać, przyczem wywiadywał się o stosunki majątkowe Lamensdorfa, które wydawały mu się świetnemi. Przed nowym rokiem Bentkowski z Krakowa wyjechał, wrócił jednak już 2go marca b. r., i od tego czasu ustawicznie narzucał się Lamensdorfowi i Łazarzowi, którym natrętnie towarzyszył na każdym niemal kroku. W dniu 6 marca b. r. wysłał Bentkowski Łazarza do Jordanowa pod pozorem, że tamże otrzyma w skutek polecenia Bentkowskiego w handlu p. Olearczyka posadę subjekta; podczas jego nieobecności nie opuszczał Lamensdorfa ani na chwilę i chciał go nawet wieczorami do domu odprowadzać, od czego jednak tenże różnemi wymówkami zawsze uwolnić się zdołał. Dnia 9-go marca b. r. powrócił Łazarz z Jordanowa, gdyż p. Olearczyk żadnego subjekta nie potrzebował, przy czem wydało się, że Bentkowski sfałszował list rekomendacyjny, który miał niby pochodzić od syna p. Olearczyka.

Dnia 12 marca b. r. przyłączył się Bentkowski ponownie do Łazarza i Lamensdorfa, i mimo, że go unikali, dognał ich i odprowadził do domu na zamek. O godzinie 2-ej po południu przybyli do mieszkania Lamensdorfa. Rozgniewany natrętnością Bentkowskiego Lamensdorf, wydalił się z domu o godz. 5-ej, a pozostał Łazarz sam z Bentkowskim. Ten usiadł po jednej, Łazarz po drugiej stronie stolika stojącego obok okna. Po chwili zachęcał Łazarza Bentkowski, ażeby w piecu zapalił, tenże jednak na to uwagi nie zwrócił, lecz stojąc nachylony nad stołem grał na cymbałkach.

Tymczasem Bentkowski przechadzał się po pokoju; nagle Łazarz uczuł silne uderzenie w głowę, odwróciwszy się spostrzegł Bentkowskiego, który go ponownie 2 razy narzędziem twardem w głowę uderzył. Wtedy pojął Łazarz plan Bentkowskiego, że chce go życia pozbawić, by módz bez przeszkody rzeczy Lamensdorf zabrać; wszczęła się tedy między nimi okropna walka o życie, w której Bentkowski Łazarza brzytwą kilkakrotnie poranił, a wreszcie tak silnie narzędziem twardem w głowę uderzył, iż tenże straciwszy przytomność na ziemię upadł. Łazarz odzyskał wprawdzie niebawem zmysły, lecz nie mogąc z powodu osłabienia myśleć o dalszej obronie skutecznej, udawał, że żyć przestał. Tymczasem Bentkowski przystąpił do szafy Lamensdorfa i zaczął rzeczy tam się znajdujące zabierać.

Podczas strasznej walki, która się toczyła w mieszkaniu Lamensdorfa, wyszedł Józef Juras, służący lekarza wojskowego na temże piętrze mieszkający, do sieni, a słysząc jakiś krzyk udał się po Waleryana Mierzwińskiego, a następnie z nim do drzwi Lamensdorfa się zbliżył i otwarcia takowych żądał. Gdy jednak głos jakiś — jak zeznał Łazarz, głos Bentkowskiego otwarcia drzwi odmówił, przyniesiono siekierę i zaczęto drzwi gwałtem wyważać. W tej chwili otwarł im drzwi Łazarz, a wzkazując na Bentkowskiego leżącego na ziemi rzekł do wchodzących: „oto zbójca, który mnie chciał zamordować, i który w tej chwili gardło sobie poderżnął,“ przy czem wchodzący zauważyli, iż Bentkowskiemu krew z pod szyi dopiero wydobywać się zaczęła.

Przeniesiono tedy obu do szpitala wojskowego i zawiadomiono o zdarzeniu policyę.

Niebawem odbyły się oględziny sądowo-lekarskie, a lekarze orzekli co do Łazarza, że wielka ilość ran, które na nim znaleziono, sama przez się za tem przemawia, iż stał się przedmiotem dłużej trwającej napaści, co do Bentkowskiego, iż rana brzytwą zadana pod szyję pochodzi z samookaleczenia się tj. została zadana ręką własną Bentkowskiego.

Nadto znaleziono przy rewizyi około osoby Bentkowskiego przedsięwziętej 30 złr., cygarniczkę piankową, pugilares i inne przedmioty, które Lamensdorf jako swoją własność poznał.

Na tej podstawie oskarżono Bentkowskiego o usiłowane skrytobójstwo rozbójnicze.

Rozprawa główna trwała przez 3 dni tj. 3go, 4go i 5go grudnia br.

Bentkowski wypierał się zarzuconego sobie czynu, tłumacząc się tak w śledztwie jakoteż i na rozprawie tem, że został przez Łazarza z tyłu napadniętym, i że Łazarz brzytwą gardło mu poderżnął.

Tłumaczeniu jego zadają jednak kłam zeznania Łazarza, oględziny sądowe miejscowości, stanowcze pod każdym względem orzeczenia lekarzy sądowych prof Dra Blumenstocka i Dra Obalińskiego, tudzież zeznania świadków.

Przysięgłym zadano jedno pytanie odnoszące się do usiłowanego rozbójniczego skrytobójstwa.

Przysięgli jednogłośnie pytanie w całej osnowie potwierdzili, w skutek czego trybunał skazał Bentkowskiego na ośmnaście lat ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 10 i 11go grudnia

Złe drogi wpłynęły na mniejszy dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie, który wynosił zaledwo tysiąc paręset korcy. Właściciele młynów z braku wody robili mniejsze zakupna. Ceny ciągle chwiejne, nie wiele różniły się od ostatniego targu.

Płacono za pszenicę czerwoną 237 funt. od 34 do 38 złp., białą od 35 do 38½ złp., żółtą od 32 do 35½ złp., żyto piękne 227 f. od 27 do 29 złp., poślednie od 25 do 27, jęczmień piękny 20[illegible] funt. od 21 do 23, na paszę od 19 do 21, owies 1[illegible] funt. od 15 do 17 złp., groch 252 f. od 35 do 37, proso 237 f. od 27 do 28.

Pomimo nadchodzących świąt i nowego roku, dowóz zboża na dzisiejszy targ kleparski był zaledwo średni, do czego i złe drogi przyczyniły się. Cena pszenicy szczególniej białej, była stała, średnie i pośledniejsze gatunki były więcej zaniedbane i niżej płacone. Żyto i jęczmień uległy spadkowi. Owies w skutek wywozu do Niemiec i Saksonii trzyma się w cenie.

Koniczynę czerwoną płacono o 1 złr. 50 c. drożej od ostatniego targu.

Rzepak w skutek zakupna do Prus, trzyma się w cenach stałych, a za piękny płacono nawet cokolwiek drożej. Ruch w ogóle był średni.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 8·25 do 9·25, białą od 8·50 do 9·50, żółtą od 7·75 do 8·—, żyto polskie nowe 160 funt. od 6·50 do 7·—, żyto pośledanie od 6·10 do 6·30, jęczmień dla browarów 140 f. od 5·50 do 5·76, jęczmień na paszę 5·— do 5·25, owies 100 f. od 4·25 do 4·50, groch 180 funt. 8·50 do 9·50 złr., rzepak 150 f. od 10·50 do 11·—, koniczynę czerwoną 180 funt. o 41 do 45, fasolę 180 funt. od 11·— do 13·—, wykę 180 funt. od 7·— do 7·50.

Węgierskie Ostbahny.

W najbliższym czasie ma się zebrać komisya ministeryalna w Peszcie pod przewodnictwem radzcy sekcyjnego Zahorskiego, która zbadać ma istniejące przeciw węgierskiej kolei wschodniej zarzuty i przygotować stanowcze załatwienie. Komisya ta ma się od czasu do czasu odwoływać do wybranego przez radę zawiadowczą Komitetu, aby wynaleść podstawę przez obie strony przyjąć się dającą. Najprzód ma być traktowane żądanie należytości towarzystwa od administracyi państwa. Co do załatwienia sprawy węgierskiej kolei wschodniej, pojawił się nowy plan. Prezes lwowskiego Komitet kolei wschodniej hr. Edward Dzieduszycki proponuje redukcyę procentów od akcyj z 5 na 3½ i wypłacanie ich na przyszłość papierami.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 grudnia. *National* donosi, że prawica zamierza interpelować rząd o uznanie Hiszpanii. Książę Orłow miał wczoraj dłuższą naradę z ks. Hohenlohe.

Paryż 9 grudnia. *L'Univers* utrzymuje, że słowa przypisane nuncyuszowi papieskiemu megnr. Mellia nie będą z tej samej przyczyny zaprzeczone, dla której nikt nie zaczepił twierdzenia Bismarka, że Papież w r. 1870 zachęcał do wojny. Podobne wymysły niepotrzebują być zbijane, aby publiczność słusznie je oceniła.

Rzym 9 grudnia. Gdy spełzły z niczem starania Biancherego i Selli, aby skłonić do cofnięcia swojej dymisyi członków mniejszości komisyi sprawdzającej wybory, prezes Izby odmawia przyjęcia tej dymisyi, jako przeciwnej reglaminowi.

Spezzia 9 grudnia. Minister marynarki San Bon miał tu wczoraj mowę do wyborców i mówił o polepszeniach, jakie należałoby wprowadzić w marynarce wojennéj, któréj postępy wykazał. Daléj rozwodził się szeroko nad torpedami Luppisa i Witheada, podnosił ważność włoskiéj marynarki kupieckiéj i w końcu zapowiedział reformę kodeksu morskiego. Mowę jego przyjęto przychylnie.

Londyn 10 grudnia. Rząd angielski przyjął wezwanie Stanów Zjednoczonych do wyznaczenia komisyi wystawy w Filadelfii.

Bukarest 10 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby prezes ministrów, aby polepszyć tak moralne jak materyalne nieszczęśliwe położenie ludności wiejskiej, wniósł propozycye, które Izba uznała za naglące. Projekt ustawy leśnej został wzięty pod rozbiór.

Washington 8 grudnia. Siedmset murzynów chcąc przywrócić szeryfa usuniętego w Vicksburg, stanęło z bronią w ręku, lecz wyparto ich z miasta ze strat, 25 zabitych i rannych oraz 40 jeńców. Ze strony białych zginął jeden człowiek a dwóch ludzi było rannych. — Z Meksyku donoszą, że kongres tameczny zajmuje się pytaniem względem rozdziału kościoła i państwa.

Nowy Jork 9 grudnia. Murzyni zamierzają podobno uderzyć ponownie na Vicksburg (w hrabstwie Waren w kraju Mississippi). Wszyscy obywatele uzbroili się a miasta okoliczne otrzymały posiłki. Stronnictwo pragnące powiększenia pieniędzy papierowych oświadcza się przeciw krokom finansowym przez Granta zalecanym. Zapewniają, że w ciągu zimy żaden projekt tyczący się prawodawstwa finansowego nie przyjdzie pod obrady.

Dwa posiedzenia na dzień, rano i wieczorem odbywa Izba niższa Rady państwa, chcąc ukończyć obrady budżetowe, tak, aby jeszcze uchwalona przez nią ustawa finansowa na r. 1875 mogła przejść przez Izbę Panów. W tym pośpiechu przesuwają się z dziwną łatwością zamiary rządu, któreby może dłuższej wymagały dyskusyi, niż np. założenie nowego uniwersytetu w Czerniowcach i takie rezolucye, jak p. Kronawettera o zniesieniu wszystkich wydziałów teologicznych, która dostatecznie została popartą i do wydziału odesłaną.

Doniósł nam wczoraj telegram o interpelacyi posła Chrzanowskiego, wystosowanej do ministra rolnictwa w interesie bogactwa krajowego w Galicyi Osnowę interpelacyi podamy, skoro tylko do nas dojdzie.

Według dzienników wiedeńskich, Cesarz, który 8go b. m. przybył do Gödöllö, zamierza zabawić tamże do świąt Bożego Narodzenia. Ma się tam również udać wkrótce następca tronu.

W perlamencie włoskim wniósł minister marynarki wniosek sprzedania części floty wojennéj. Projekt ten już przed rokiem był wniesiony, lecz odesłany do komisyi nie przyszedł pod obrady Izby. Wtedy rząd chciał sprzedać 25 okrętów, teraz zaś 32, mianowicie 7 okrętów pancernych, 13 parowców śrubowych, 10 parowców kołowych i 2 okręty żelaznych.

Parlament niemiecki uchwalił onegdaj w trzeciem czytaniu wniosek Baumgartena względem obowiązkowego zaprowadzenia systemu reprezentacyi ludu we wszystkich krajach niemieckich. Wniosek ten miał na oku księstwa Meklemburskie, gdzie utrzymał się dawny system reprezentacyi stanów. Długie toczyły się rozprawy nad uznaniem wyboru jenerała Moltke deputowanym z Królewca, z powodu nieregularności podczas tego wyboru. Uznano wreszcie ten wybór raczéj *par cortesy* niż prawnie. Uchwalono także wniosek względem pełnoletności z 21ym skończonym rokiem życia.

Posłowie polscy w parlamencie niemieckim poparci przez wielu członków środka wnieśli następujący wniosek (Taczanowski wnioskodawca): „Parlament zechce uchwalić: Wzywa się rząd pruski, aby prawa dawnym ziemiom polskim przez państwo Pruskie i jego monarchów przyznane prawnie i faktycznie a służące im na mocy traktatów międzynarodowych pod względem narodowości a szczególniej języka, utrzymanemi zostały w swéj mocy. sprzeczne zaś z niemi postanowienia zmienionemi.“

Do *Timesa* donoszą z Berlina, że rząd angielski na zaproszenie Rosyi względem wysłania delegatów na zjazd petersburski, mający prowadzić dalej czynności kongresu brukselskiego, odpowiedział, że gotów wziąść udział w tych naradach, ale musi wyznać, iż nie oczekuje po nich żadnego rezultatu.

Lewy środek Zgromadzenia narodowego francuskiego wybrał przewodniczącym swoim Corne; współzawodnikiem jego był Christophle. W stronnictwie tem panuje, jak już ten wybór świadczy, rozdwojenie; część członków bowiem przechyla się ku środkowi prawemu.

Ustęp orędzia Granta tyczący się Kuby, a najważniejszy dla Europy z całego orędzia, brzmi dosłownie: „Ubolewania godny bój na Kubie trwa ciągle, a żadna ze stron spornych niebyła w stanie osiągnąć widocznej korzyści. Sześcioletni ten bój nadaje powstaniu znaczenie. Wytrwałość i uporczywość zwolenników powstania, obok nieudolności Hiszpanii stłumienia tego ruchu, nie dadzą się wcale zaprzeczyć i mogłyby spowodować inne państwa do pozytywnych kroków. Zastrzegamy sobie na później przedłożenie w tym względzie kongresowi.“ *Times* tem się pociesza, że oględni przewodnicy partyi republikanckiej niepodzielają zdania Granta co do Kuby, a partya demokratyczna, która teraz w wyborach przeważyła, jest przeciwną wszelkim zaborom.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 10 grudnia, wieczór. Na posiedzeniu wieczornem obradowała Izba deputowanych dalej nad budżetem ministerstwa oświaty. Przy tytule: „Zakłady naukowe specyalne“ przemawiał Hallwich za pomnożeniem liczby szkół fachowych kupieckich; Roser za podwyższeniem płac profesorów w zakładach naukowych dla akuszerek; Rydzowski, Mieroszowski i Weigel przemawiają za rychłą reorganizacyą Instytutu technicznego w Krakowie; wniosek Mieroszowskiego, aby ponowić zeszłoroczną w tej mierze rezolucyę i aby minister oświaty gorąco zajął się tą sprawą, poparty przez całą Izbę, przydzielono wydziałowi budżetowemu. Fuchs (ze Szląska) przemawia za utrzymaniem zakładów naukowych medyczno-chirurgicznych. Minister Stremayr uważa akademię techniczną we Lwowie za zupełnie wystarczającą potrzebom kraju i należy ją o ile możności podnosić; zresztą minister ma nadzieję, że już w przyszłym roku będzie mógł przedłożyć projekt reorganizacyi Instytutu technicznego w Krakowie. Poczem tytuł „zakłady naukowe specyalne“ przyjęto według wniosków wydziału. Przy tytule: „Szkoły ludowe“, sprzeciwia się Harrach zakładaniu szkół wydziałowych i rozszerzeniu obowiązku uczęszczania do szkoły do roku 14go, krytykuje niedostateczny nadzór szkolny i wybór książek szkolnych; Heinrich odpiera zarzuty poprzedniego mówcy; Cienciała udawadnia, iż na Szląsku brak jest szkół polskich; Walterskirchen domaga się popierania nauki gospodarstwa wiejskiego w seminaryach nauczycielskich. Jako mówcy jeneralni, w imieniu 14tu zapisanych jeszcze do głosu deputowanych, przemawiają Pflügl i Haase.

Wiedeń 11 grudnia, godz. 2 m. 50. W Izbie deputowanych po słowach końcowych szczegółowego sprawozdawcy tytułu budżetowego: „Szkoły ludu“ w budżecie oświaty, tytuł ten, oraz pokrycie wydatków przyjęte zostały bez zmiany. Podobnież tytuły „Fundacye“ i „Zarząd funduszem szkolnym“. Rezolucya przeciw podrożeniu środków naukowych przyjęta. Do rezolucyi tyczącej się zmiany zakresu działania Rady szkolnej krajowej galicyjskiej, ośmiu mówców zapisało się. Czerkawski podnosi urządzenie galicyjskiej Rady szkolnej i powołuje się na ustawy państwa. Zmiana jej dotknęłaby umówionego w swoim czasie z Polakami kompromisu, a przez to uczyniłaby chwiejnem zaufanie w przyrzeczenia partyi konstytucyjnej. Mówca broni kompetencyi sejmu galicyjskiego we wszystkich kwestyach szkolnych. Kowalski zbija wywody Czerkawskiego, broni rezolucyi, mówi, że język ruski uciemiężany jest w szkołach odwiedzanych przez Rusinów. Zamknięcie obrad uchwalone. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 11 grudnia. Otrzymany tu telegram korwety austryackiej „Fryderyk“ z Jokohama (Japonia) donosi, że przejście Wenery obserwowane było z zupełnym skutkiem; zdjęto fotografie z przejścia.

Peszt 10 grudnia. Izba poselska przyjęła podczas rozpraw ogólnych, przedłożenie o absolutoryum 230 głosami przeciw 128.

Peszt 11 grudnia. Projekt do ustawy o absolutorium przyjęty przez Izbę niższą w rozprawach szczegółowych bez zmiany.

Zagrzeb 11 grudnia. Cesarz sankcyonował d. 21 listopada artykuł ustawy o organizacyi sądów pierwszej instancyi w Kroacyi i Słowenii.

Wersal 11 grudnia. Zgromadzenie narodowe uchwaliło w drugiem czytaniu projekt ustawy, która nakłada na cudzoziemców we Francyi urodzonych obowiązek służby wojskowej.

Madryt 10 grudnia. Serrano odjechał we środę dla objęcia dowództwa nad armią północną.

Bukarest 11 grudnia. W senacie jeden członek opozycyi oświadczył, iż uważa adres do tronu jedynie za akt grzeczności do niczego nie obowiązujący, poczem Senat uchwalił jednomyślnie bez rozpraw adres, jako wotum zaufania dla rządu.

Kursa. Wiedeń 11 grudnia godz. 2 m. 15. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·65 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 75 — — Losy z r. 1860 109 65. — Akcye banku 996. — Akcye kredytowe 237 25. — Londyn 110 55 Srebro 105·80 — Dukat. —·— — Lombardy 130 50 — Losy z roku 1864 134·—. — Akcye franko-austr. 57 25. — Napoleondor 8·89—. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 246 —. — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 141 50. — Akcye kolei północno-wsch. 120 — — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 19 50. — Oblig. indemniz. gal. 84 25 —. Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 105 —. Akcye anglo-banku 44 25. — Akcye kolei rządowej 309 75.— Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 149 50 — Tramway 122·— — Akcye banku budowy 27 75 — Akcye kolei wschodn. 55·25 — Akcye banku anglo-węgiersk. 29·— —. Akcye banku zjedn. 116·75. Losy tureckie 54·30. — Losy prem. węg. 81 75 — Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 grudnia.	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	106 50	104 50
Kupony srebr. płatne „	106 —	104
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	155 25	153 75
Talary pruskie za 100 tal.	164 50	162 75
Dukat austryacki 1 sztuka	5 28	5 20
Napoleondor 1 sztuka	9 —	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	84 50	83 25
4% listy zastaw. „ „	76 —	74 —
5 „ listy zastaw. „ „	84 50	83 50
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	93 50	92 50
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	89 50	88 50
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	93 50	92 50
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	99 50	97 50
Listy hipoteczne	88 75	88 25
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	99 —	97 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	98 50	97 —
Losy prem. węg.	82 —	79 —
Akcye Banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Akcye banku hipoteczn. gal.	239 —	237 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	249 —	244 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	143 —	140 —
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	95 50	94 50
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 50	93 50
4 „ „ „ „ „ II.	94 50	93 50
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	91 50	90 25
4 „ „ likwid. „ „ 100	79 50	78 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	35 —	31 —
Wiedeń 10 grudnia.		
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	69 70	69 60
„ „ „ srebr.	75 —	74 90
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	98 50	98 —
„ „ „ węgierskie	78	77 50
„ „ „ galicyjskie	84 25	83 80
„ „ „ bukowińsk.	82 75	82 25
„ „ „ siedmiogr.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 40	97 0
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	94 70	94 5
4 „ galicyjskie	— —	74 5
5 „ „	84 50	83 5
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	— —	99 —
5 „ węgierskie listy	86 —	85 0
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 50	96 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	86 75	86 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	124 —	123 0
6 „ Banku gal. hipot.	88 75	88 5
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	272 —	269 —
„ „ „ 1854	104 75	104 5
„ „ „ 1860	109 90	109 0
1/5 losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	115 75	115 25
Losy pożyczki z r. 1864	134 25	134 —
„ prem. pożyczki węg.	81 25	81 —
„ Comorente	24 —	23 50
„ Kredytowe	168 25	168 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	92 —	91 50
„ księcia Salm	33 50	32 5
„ „ Palfy	25	24 —
„ „ Klary	26 50	26 2
„ hr. St. Genois	26 50	25 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ księcia Windischgraetz	20 —	19 —
„ hr. Waldstein	22 —	21 50
„ hr. Keglevich	13 50	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 —
„ tureckie 400 frank.	54 50	54 25
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	998 —	99[illegible]

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	238 75	238 50
Żeglugi parowej na Dunaju	425 —	423 —
Kolei północnej Ferdynanda	1902	1897
Kolei rządowej fr. a.	310 —	309 —
„ zachodniej c. Elżbiety	196 50	195 50
„ Południowej	132 50	131 50
„ Galicyjskiej	247 25	246 75
„ Czerniowieckiej	141 50	141 —
„ Albrechta	105 —	104 50
„ węg. półn.-wschodniej	121 50	120 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	150 25	149 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	139 —	138 50
„ Koszycko-Bogumił.	138 25	137 75
„ Siedmiogrodzkiej	136 50	136 —
„ Cisańskiej	195 50	195 —
„ wschodnio-węgierskiej	55 25	54 75
„ austryack. półn.-zach.	151 —	150 50
„ Franciszka Józefa	190 —	189 —
Banku anglo-austryackiego	145 75	145 50
„ anglo-węgierskiego	— —	— —
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	227 75	227 25
Banku franko-austryackiego	59 25	58 75
„ franko-węgierskiego	73 —	71 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	73 75	72 25
„ austryack. związkow.	19 75	19 50
„ dla obrotu ogólnego	105 25	104 75
Towarzystwa wyrobu cegiel i maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	28 —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	85 50	85 30

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	99 25	— —
„ Emisya z r. 1862	— —	— —
„ państwowa St. 500 fr.	— —	138 75
Emisya z r. 1867	135 50	135 —
„ południowa St. 500 fr.	109 50	109 25
Bony 1875—1876 6%	223 —	221 50
„ półn.c.Ferd. 100 zł.m.k.	— —	95 50
„ „ 100 zł.w.a.	— —	91 75
„ „ w srbr. 5%	105 50	105 25
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w.a. w srebr. 5% za 100	104 —	103 —
Emisya II.	101 50	100 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 —	77 70
Emisya z. r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a.	79 25	77 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	93 —	92 50
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	—
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	84 50	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 26	5 25
„ dukat na wagę	5 26	5 25
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 90	8 89
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperyały rosyjskie	—	
Srebro	105 80	105 70
Srebro, kupony	106 —	105 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
Lwów 9 grudnia.		
Dukat holenderski	5 22	5 14
„ cesarski	5 26	5 19
Półimperyał rosyjski	9 04	8 94
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 61
„ papierowy	1 55	1 53
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 60	83 80
„ „ „ „ „ 4 „	75 75	75 —
„ „ Banku hipoteczn.	89 —	88 25
Obligi indemn. bez kuponów	84 25	83 65
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	244 50	242 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	143 —	141 —
„ banku hipoteczn. gal.	239 50	237 —
Warszawa 9 grudnia.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 10	93 80
„ „ 2 „ „	94 10	93 80
kupon „	— —	1 85
„ „ [illegible] „ „	90 95	90 65
kupon „	— —	2 32
„ lidwidacyjne „	78 85	78 55
kupon „	— —	08
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	97 —
„ „ bydgoska	72 —	— —
„ „ terespolska	114 —	— —
„ „ łódzka	100 —	99 35

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Nr 285. Kraków, 13 Grudnia — Niedziela. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ [illegible]
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg [illegible] w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & [illegible]

Kraków 12 grudnia.

Świeżo mówiliśmy o dążności scentralizowania edukacyi publicznej w rękach państwa, dziś przychodzi nam zapisać, że wręcz przeciwna zasada zupełnej wolności nauczania znalazła poparcie i zwyciężyła w Zgromadzeniu narodowem francuskiem. Przeciwieństwo tu tem większe, że p. Wildauer w parlamencie wiedeńskim, żąda poddania pod jedną biórokratyczną normę nadzorów dla szkół początkowych i średnich w składowej monarchii, gdzie już sama rozmaitość języków znamionuje liczne odcienia cywilizacyi narodowej, a p. Laboulaye w parlamencie wersalskim domaga się wolności wyższego nauczania, przywrócenia autonomii uniwersytetów. Tu więc nauka zacząwscy od dzieci ma być narzędziem idei państwa, bez względu na narodowość, religię, język — tam nauka w najwyższych szczeblach mimo jedności narodowej ma być zupełnie wyzwoloną.

Świetne rozprawy w tym przedmiocie najlepsze czasy wymowy parlamentarnej we Francyi przypominające, przerwały monotonję zwykłych walk i narad obracających się od lat kilku w około instytucyi prowizorycznych, ciasną mierzanych stopą. Pierwszy to może od czasu ostatniej katastrofy dodatni objaw, że Francya mimo upadku i rozstroju, w kwestyach cywilizacyi zdolną podnieść sztandar przewodnictwa, że zwłaszcza nauczona ciężkiemi doświadczeniami umie go zatknąć na gruncie prawdziwej wolności. I znów wolność i liberalizm wystąpiły tutaj jako antitezy. Nie nowa to zresztą we Francyi walka, bo właśnie w tej samej kwestyi wolności nauczania staczali ją za Ludwika Filipa katolicy pod przewodem hr. Montalemberta, a rewolucyjny i ateistyczny liberalizm wówczas, gdy chodziło o wolność nauczania i zakładania szkół początkowych, jak dziś, gdy chodzi o prawa uniwersytetów i wolność zakładania wyższych instytucyj naukowych — bronią wyłączności rządowej, przywilejów państwa. Bo tylko ta centralizacya, ograniczenie wolności, ta osłona państwa zdolną jest zapewnić przewagę w sferze naukowej tendencyom negacyi i fałszu, które tak głęboko od rewolucyi zakorzeniły się w instytucyach politycznych.

W pierwszym jak w drugim razie liberalizm żąda zniewolniczenia nauki przez państwo w imie wyzwolenia jej od kościoła. Kościół, jak świetnie wykazywał biskup Dupanloup, był głównym fundatorem uniwersytetów europejskich, nic dziwnego, że zapewnił w nich podstawy katolickie. Dziś zaś kościół i katolicyzm nieużywa żadnych przywilejów i jeśli liberalne stronnictwo stawia taki opór wolności nauczania, to cofa się tylko przed moralną siłą katolicyzmu, bo wie, że na polu wolności i nauki siła ta zwycięży, a przynajmniej zrównoważy naukę bezwyznaniową. Wolność początkowego nauczania dozwoliła kongregacyi „braci doktryny Chrzeciańskiej" rozwinąć taką działalność, że gdzie oni niemają szkółki, tam lud we Francyi pogrążony w zupełnej ciemnocie i najgłębszej demoralizacyi. Bądź co bądź nauka potrzebuje tego ducha prozelityzmu, który przynosi z sobą tylko wiara. Dla tego t. z. nauka wyzwolona nigdy współzawodnictwa wytrzymać niezdoła ze szkołami mającemi charakter religijny.

Nauka stała się narzędziem polityki dopiero od czasów rewolucyi, kiedy uniwersytety bądź to przez konwenty rewolucyjne, bądź też przez rządy owiane duchem centralizacyi władzy i teroryzmu politycznego, pozbawione zostały średniowiecznych przywilejów zupełną zapewniających niezawisłość. Nie potrzebujemy przytaczać tu przykładów nam bliskich, jak organizacyi Uniwersytetu Jagiellońskiego, która na wzorach włoskich oparta, dała mu taki rozwój na wewnątrz, taką sławę i stanowisko na zewnątrz w szeregu europejskich akademij. Im bliżej stolicy chrześciaństwa, tem wolność nauki była większą. Duch municypalno-korporacyjny, który we Włoszech najbardziej się rozwinął, uposażył tamtejsze uniwersytety taką swobodą, że były osobnemi, niepodległemi ciałami, rządziły się własnemi prawami i miały swoją konstytucyę, że tylko wymienimy Uniwersytet Padewski, którego statut wyszedł z pod pióra Jana Zamoyskiego, wyniesionego przez kolegów na godność rektora. To stanowisko niepodległe, ta autonomia uniwersytetów dochodząca aż do odrębności federacyjnej, lubo doznała zbiegiem czasu, zwłaszcza wobec centralistycznej polityki monarchii francuskiej pewnych uszczupleń i ograniczeń, dotrwała jednak w zasadzie aż do rewolucyi. Rewolucya dopiero zniwelowała wszystko. Francya w miejsce dawnych 24 uniwersytetów, scentralizowała naukę w jedynym Uniwersytecie Paryskim, gdyż inne wyższe zakłady naukowe rozrzucone po prowincyi są tylko specyalnemi akademiami, głównie chlebodajne zawody mającemi na oku. Stary Uniwersytet Paryski ogołocony z przywilejów i poddany ministerstwu oświaty, ulegał zwłaszcza wpływom namiętności i tendencyom, które czy to z góry od rządu, czy z dołu od rewolucyi występowały.

Naukowy rozwój Niemcy zawdzięczają przeważnie resztkom swobód uniwersyteckich, których rozdrobnione państwa zdławić nie zdołały, lecz które wobec protestantyzmu i racyonalizmu nie mogły podnieść chrześciańskiej cywilizacyi, ale zwiększały tylko rozdział między nauką a religią. Prawdziwa wolność nauczania i autonomia uniwersytecka zdobytą została znów przez katolików w młodem Królestwie Belgijskiem, które swoją niepodległość w znacznej części poświęceniom katolickiej arystokracyi zawdzięczała. Wreszcie ta autonomia uniwersytecka istnieje w Anglii, i pod tym względem będącej wzorem wolności, a wiadomo, że katolicy angielscy dziś zamierzają korzystać z tej wolności zakładając uniwersytet.

Ważną przeto była ta walka, jaką świeżo stoczyli obrońcy wolności chrześciańskiej z bezwyznaniowym liberalizmem, jak zawsze do opieki państwa się uciekającym. Jeśli na jakiem polu, to właśnie w sferze nauki, ci co dążą do pojednania wolności z religią świetne mają zadanie, niewdzięczną zaś rolę ci, co zwykli szermować słowami: „wiedza, cywilizacya, wolność", a występują za przymusem, nadzorem przeciw wolności nauki. Zwycięztwo zostało po stronie katolickiej, po stronie wolności i nauki. Liberały francuskie ponieśli tam dotkliwszą klęskę, że w braku innej argumentacyi odwoływali się do postrachu Prus, które złem okiem patrzyć będą, gdy Francya wyzwoli uniwersytety. Inny postrach był równie dla nich sromotnym: dać wolność nauczania na uniwersytetach, mówili oni, to dozwolić, aby zasady syllabusa szerzyły się między młodzieżą! Okazuje się przeto, że te zasady nie muszą być tak dyametralnie przeciwne cywilizacyi i wiedzy, kiedy tylko przymus i nadzór państwa może od ich przewagi chronić.

W rezultacie wolność uniwersytetów, lubo nie tak radykalna, jak w dawnych wiekach, zwyciężyła. Francya przez to wotum Zgromadzenia narodowego ważny uczyniła krok naprzód, postawiła bowiem zasadę wręcz przeciwną tej, która zwycięża w Niemczech. A niech wolno nam będzie z tem postanowieniem Zgromadzenia narodowego wyzwalającem uniwersytety, zestawić świeżo zapowiedzianą fundacyę uniwersytetu na Bukowinie, którego cel ma być przeważnie politycznym. Państwo złym bywa pedagogiem i tylko wtenczas tworzy nowe ognisko nauki, gdy zamierza propagować obcą naukę, obcy język, gdy jest wiedzionem tendencyą polityczną.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 11 grudnia.

(J. H.) Załatwiwszy na rannem posiedzeniu pozycye budżetowe szkół średnich Izba niższa przeszła na posiedzeniu wieczornem do budżetu szczegółowych instytutów naukowych. Zapisało się do głosu koło trzydziestu mówców, połowa z nich osiągnęła cel, reszta zaś musiała się zgodzić na mówców jeneralnych. Dyskusya przeważnie toczyła się nad szkołami ludowemi; czyli raczej nad wpływem, który wywiera lub wywierać powinno duchowieństwo na szkołę ludową. Dep. dziekan Pflügel bardzo dosadną wypowiedział w tej mierze mowę, w której główny nacisk na to położył, iż jest mniemanie, jakoby duchowieństwo życzyło sobie wyłącznego wychowania młodzieży. To jego zdaniem jest zupełnie fałszywem pojmowaniem rzeczy. Kler żąda tylko tego, co mu niezaprzeczenie przysłuża: wyłącznego wpływu co do sposobu udzielania młodzieży nauki religijnej. W tym tylko kierunku kler chce być nieograniczonym panem, chce posiadać możność wszczepienia młodzieży owych idealnych pojęć, które stanowią podwalinę wszelkiego życia umysłowego. „My księża" rzekł X. Pflügel niepotrzebujemy nadzoru nad szkołą, nie chcemy i nie możemy go nawet wykonywać, albowiem zbywa nam na uzdolnieniu według nowoczesnej pedagogiki niezbędnem, ale dajcie nam czas i sposobność do nadzoru nad wychowaniem religijno-moralnem dzieci. Albowiem przedewszystkiem w każdym człowieku żyć musi wiara w jakąś powagę. I wy Panowie (do lewicy zwrócony), wierzycie w powagę, wy wierzycie w powagę państwa, w powagę konstytucyi. My wierzymy w powagę Boga, a o tem Panowie bądźcie przekonani, gdzie już nie ma wiary w powagę Boga, tam państwo nie ma dość bagnetów, aby sobie zdobyć powagę. Nie odrzucajcie naszych wniosków, uwzględnijcie nasze idealne dążenia, a przekonacie się sami, iż ustawa szkolna potrzebuje zmiany". Mowa z wielkim zapałem i umiarkowaniem wypowiedziana, zjednała mówcy rzęsiste oklaski, w centrum i na prawicy. Oprócz tego zasługuje jeszcze na uwagę pierwsze przemówienie dep. hr. Mieroszowskiego w sprawie instytutu technicznego w Krakowie. Rząd wyznaczył dlań w budżecie 16,500 złr. wydział zredukował kwotę tę na 14,000 złr.

Dep. Dr Rydzowski wnosi przyjęcie pozycyi przez rząd preliminowanej, zwłaszcza, iż rząd, mimo, że wezwanym został do reorganizacyi tegoż instytutu, rezolucyą jeszcze w przeszłym roku powziętą, jeszcze dotychczas tego nie uczynił. Dep. br. Mieroszowski dosadniemi słowy przemawia za jak najrychlejszą reorganizacyą instytutu. Dla Galicyi, mającej tak ważne ekonomiczne znaczenie, dwa instytuta techniczne wcale nie są zbyteczne. Obecny stan Instytutu technicznego w Krakowie jest taki, iż obawiać się należy zupełnego jego upadku. Profesorowie tamtejsi pobierają płacę 300 złr. i mniej. Konsekwencyą tego jest, iż wyjeżdżają do Rosyi, angażując się do robót kolejowych. Wnosi przeto powtórzenie przeszłorocznej rezolucyi co do reorganizacyi Instytutu technicznego w Krakowie. Mówca włada bardzo piękną niemczyzną, a cała Izba sympatycznie przyjęła jego przemówienie. Wniosek jego silnie poparty odesłano do komisyi budżetowej.

W tym samym przedmiocie zabrał także głos dep. Dr Weigel podnosząc prawo Krakowa do posiadania techniki. Mimo to przeznaczono instytut ten na zniesienie. Prosi nareszcie ministra o taką organizacyę instytutu, aby w nim uczono przedmiotów górniczych, inżynieryi i architektury.

Minister oświaty Dr Stremayr oświadcza, iż rzeczony instytut w Krakowie znajduje się już w stanie reorganizacyi. Wina zwłoki nie leży po stronie rządu. Reprezentanci Galicyi zawsze domagali się dwóch instytutów technicznych dla Galicyi; mówca jednak sądzi, iż jedna akademia techniczna z polskim językiem wykładowym, zupełnie wystarcza, gdyż niestósownem jest rozpraszać siły naukowe na swe instytuta.

Izba przyjmuje w mowie będącą pozycyę według wniosku wydziału.

Do tytułu 17 „szkoły ludowe" zabiera głos dep. Harrant, który czyni rozmaite wycieczki przeciw bezwyznaniowości systemu nauki obecnego. Polemizuje przeciw niemu dep. Heinrich. Dep. Cienciała zaś domaga się utrakwistycznego wykładu na Szląsku. Wszystkim tym mówcom odpowiadają dep. Walterskirchen w efektownej mowie, a dep. Haase, jak zwykle w bardzo nudny sposób, co powoduje zamknięcie dyskusyi nad szkołami ludowemi, i koniec posiedzenia o godz. 10¼ wieczór.

Na dzisiejszem posiedzeniu porannem w tym samym duchu prawił blizko godzinę dep. Suess.

Przy tytule „Fundusz naukowy" deputowany Greuter dowodzi, iż Izba proponowaną sprzedaż obligacyj przekracza ustawę z 25 maja 1868 r., która dozwala tylko użycia dochodów, nie zaś kapitału.

Dep. Suess i Brestl przeciwnego są zdania, a Izba przyjmuje wnioski wydziału.

Ukończono tedy po 3 dniowej rozprawie, budżet ministerstwa oświaty, a pozostało tylko jeszcze załatwienie kilku rezolucyj.

Żywa dyskusya wszczęła się nad rezolucyą tyczącą się Rady szkolnej krajowej w Galicyi.

Rezolucya ta brzmi: Wzywa się rząd, aby się starał, iżby galicyjska Rada szkolna krajowa, co do swego składu i zakresu czynności otrzymała takie urządzenie, jakie przepisuje dla innych krajów ustawa z d. 28 maja 1868 r.

Dep. Dr. Euzeb. Czerkawski: Możnaby sądzić, iż rozchodzi się tu o to, aby zaprowadzić w Galicyi ustawę, która tam jeszcze nie obowiązuje. Rzeczywiście jednak chodzi o zmianę obowiązującej ustawy, o naruszenie stosunków prawnych, opartych na kompromisie, który właśnie w tej Izbie przed siedmiu laty zawarty został. Wtenczas nie szczędzono przyrzekań, że uzasadnione życzenia krajów znajdą uwzględnienie w ramach konstytucyi. Rękojmię takiego przyrzeczenia stanowi także statut galicyjskiej Rady szkolnej krajowej. Urządzenie Rady szkolnej krajowej galicyjskiej nie spoczywa na ustawie państwowej. Zmiana przeto statutu znaczyłaby złamanie kontraktu. Proszę rozważyć, jakie wrażenie to sprawi. Mówca odmawia komisyi budżetowej prawa przedkładania takiej rezolucyi, tak głęboko sięgającej w życie konstytucyjne. Przechodząc do oskarżeń, przeciw Radzie szkolnej czynionych, mówca wyraża, iż o niczem nie wie, coby obciążyć mogło tę instytucyę. Oskarżać łatwo, trzeba to jednak dowieść faktami. Zarzut, jakoby Rada szkolna zaniedbywała język niemiecki, dotyczy właściwie ministra oświaty, ponieważ nie dostarcza dostatecznych sił nauczycielskich. Jeżeli się zarzuca Radzie szkolnej, iż zaprowadziła historyę polską jako przedmiot nadobowiązkowy, to ubolewać tylko można, iż nauka historyi polskiej uważa się niebezpieczną. Mówca wskazuje na podział Polski i powiada: Fakta historyi są nieodmienne, krzywda wyrządzona jest zawsze krzywdą, i tylko w tym razie może być naprawiona, jeżeli znowu zaprowadzone zostają stosunki uporządkowane. Mówca apeluje do sprawiedliwości Izby, i wnosi odrzucenie rezolucyi. (Oklaski na prawo).

Dep. Kowalski czyni uwagę, iż Rusini nie brali udziału w tym kompromisie. Mowca krytykuje organizacyę Rady szkolnej, powiadając iż takowa nie ocenia jak inne Rady szkolne tekstów książek szkolnych, ale je po prostu przepisuje, i jeżeli się kto zapyta, czy nauka kwitnie w Galicyi, to koniecznie odpowiedzieć trzeba: nie. Państwo, kościół i familia są pozbawione wpływu na szkołę. Minister oświecenia nie jest w stanie skutecznie działać. Najlepszym środkiem do zwalczenia tych niedogodności byłaby więc rezolucya.

Na wniosek dep. Dumby, zamknięto dyskusyę; mówcą jeneralnym przeciw rezolucyi wybrany został dep. Dr Dunajewski, za rezolucyą Keller.

Dep. Razlag proponuje w miejsce rezolucyi wydziału następującą rezolucyę: Wzywa się Rząd do przedłożenia w następnej sesyi Sejmu galicyjskiego projektu ustawy, według której Rada szkolna krajowa w Galicyi co do swego składu i zakresu tak ma być urządzoną, iżby potrzeby naukowe ludu ruskiego, stosownie do zasad zawartych w w ustawie zasadniczej uwzględniono zostały.

Po krótkiej rozprawie rezolucyę tę odesłano do wydziału, który jeszcze dzisiaj nad nią się zastanowi i na wieczornem posiedzeniu dzisiejszem zda sprawę.

Wiedeń 11 grudnia.

Trudno zaprzeczyć, że rozprawy budżetowe, zwłaszcza o uniwersytetach i szkołach, są dość zajmujące, ale w tej chwili świat polityczny zwraca wyłączną uwagę na proces hr. Arnima. Już dotychczasowy przebieg rozpraw sądowych w Berlinie dowodzi, że nawet tacy mężowie stanu, jak ks. Bismark, podlegają znanemu przysłowiu: *Errare — humanum.* Któżby był przypuścił, że strona prawna tego procesu, iż pytanie, czy hr. Arnim jest winien lub niewinien, stanie się kwestyą drugorzędną wobec materyału politycznego, jakiego dostarcza ten proces? Jeżeli hr. Arnim wygra, to ks. Bismark, jak słusznie pisaliście onegdaj, nie zdoła utrzymać się u steru, a jeżeli hr. Arnim przegra, to trzeba uwzględnić, jakim kosztem ks. Bismark osiągnie to zwycięstwo! Podobnego skandalu dyplomatycznego nigdzie dotąd jeszcze nie było. W innych państwach również bywa, że ambasador lub namiestnik nie we wszystkiem podziela zapatrywań swego przełożonego ministra; w najgorszym razie minister dowodzi swej siły i przewagi i udziela ambasadorowi lub namiestnikowi dymisyi, a gdyby tenże dopuścił się jakiegoś przewinienia nawet karygodnego w urzędzie — dostaje naganę bądź od ministra, bądź od monarchy, karze się go odebraniem mu jakiejś godności dworskiej lub zabronieniem bywania u dworu przez czas [illegible], ale w każdym razie unika się zgorszenia publicznego. Cóż atoli osiągnął ks. Bismark? [illegible] proces hr. Arnima dowodzi, że tak [illegible] karność biórokratyczna w Prusiech chyba tylko dawnemi czasy istniała. Hr. Arnim znajdował się przez lata w ciągłej wojnie podjazdowej z ks. Bismarkiem, a mimo to tamten urzędował jako ambasador niemiecki w Paryżu — bez wątpienia na najważniejszej posadzie dla polityków niemieckich. Stosunki archiwalne w biórach poselstwa niemieckiego w Paryżu — jak to z zeznań świadków wynika są w bezładzie. Hr. Arnim i ks. Bismark prowadzą korespondencyą wzajemną w tonie wielce rozdrażnionym. Obaj mężowie stanu co do firmy rządu we Francyi, i co do polityki niemieckiej względem Francyi są wręcz przeciwnego zdania. A na domiar wszystkiego wydany hr. Arnimowi proces pociąga za sobą, odczytanie najważniejszych depesz dyplomatycznych o stosunkach i rzeczach najbardziej sekretnych. Każda z depesz ks. Bismarka do hr. Arnima zastąpić zdoła wszystkie księgi dyplomatyczne, zamilczające zazwyczaj każdą okoliczność ciekawą. Zdala proces hr. Arnima jest widowiskiem wobec całego [illegible], które nie licuje z zewnętrzną potęgą państwa niemieckiego. Przypominam, jakiego hałasu narobiła publikacya noty hr. Andrassego w sprawie rokowań handlowo clowych z Rosyą. Niedyskrecya ta atoli blednie w porównaniu z niedyskrecyą urzędowo-sądową w Berlinie, której świat zawdzięcza poznanie najtajniejszych sprężyn polityki niemieckiej. Co się tyczy stron osobistych tego procesu, dziwią się tutaj powszechnie wysokiemu stopniowi rozdrażnienia, w jakiem znajdować się musiał ks. Bismark w chwili, gdy postanowił wezwać pomocy sądowej i wydać na łup całej Europie tajemnice stanu, ale dziwią się także hr. Arnimowi, iż w tak ścisłych zostawał stosunkach z dziennikami drugorzędnymi i ściągnął na

---

Część literacko-artystyczna.

ADAM MICKIEWICZ

podczas

PISANIA I DRUKOWANIA PANA TADEUSZA

LIST DO SYNA ADAMA

przez

J. B. Zaleskiego.

Jeszcze tak wiele niedostaje szczegółów i dokładnych wiadomości do żywota Mickiewicza, że każde podanie, pochodzące od tych co go bliżej znali, staje się cennym materyałem pamiątkowym a cóż dopiero, jeżeli wiadomość pochodzi od przyjaciela, który z nim spędził lat wiele, i był mu duchem powinowaty. Takim jest list Bohdana Zaleskiego, który ma wyjść niebawem w Paryżu w pomnożonem wydaniu *Korespondencyi Adama Mickiewicza*; umieszczamy go tem skwapliwiej, że jest sam przez się nader interesujący, już pięknym sposobem opowiadania, już przedstawieniem rzeczy w świetle prawdy, nareszcie, że zostaje w związku z nekrologiem śp. Eustachego Januszkiewicza umieszczonym w *Czasie*. Naoczny świadek, zawsze ma przewagę tam, gdzie drugi idzie tylko za podaniem, lub domysłem, a jeźli się pomyli, to w dobrej wierze.

Villepreux, ostatnich dni października 1874 r.

Kochany Władysławie!

Od młodu unikałem zawżdy swarów z panami literatami, to tem przykrzej dziś w póżnej mojej starości zadzierać z nimi. Przeczytałem jak tego żądałeś, nekrolog ś. p. Januszkiewicza w *Czasie* z głębokim żalem i nie taję się ze zgorszeniem, z powodu pokrzywdzonej w nim prawdy i sprawiedliwości. Po żartkości myśli, po blasku i wytworności stylu i wysłowienia, poznałem od razu pióro znamienitego estetyka, *) które i ja wysoko cenię. Zgorzkniało mi naraz w duszy po tem rozpoznaniu pióra. Oczywiście uczony pisarz nekrologu, pisarz z młodszego, daleko młodszego ode mnie pokolenia, nie wyssał przecież z palca tego, co pisał o *Panu Tadeuszu* i o Witwickim. Taki przenikliwy i wytrawny krytyk, a dał się szkaradnie zmistyfikować jakiemuś nowemu Radziwiłłowi „panie kochanku." I dał się zmistyfikować do tego stopnia, że na ślepo uwierzył, jak mówią u nas na Ukrainie „w niebylice," to jest w baśnie o pierwszem wydaniu i druku *Pana Tadeusza*! A i o poczciwej sławy Stefanie Witwickim, w posłuch jego za bajarzem, bo go osobiście nie mógł znać ani widzieć, posunął się aż do karykaturowania jego pięknego wizerunku, i aż nawet do potwarczego oskarżenia, przeciw któremu, jestem pewien, protestowaliby i wielki Adam i dostojny ksiądz Hieronim Kajsiewicz, biograf ś. p. Stefana. **) Cóż to się wżdy święci w tej dziwnej mistyfikacyi, kryjącej cel dla mnie nieodgadniony? Pojmiesz i to mój Władysławie, jak mi boleśnie słyszeć takie rzeczy o drubach młodości. Nie wątpię, że rozgłośny pisarz nekrologu będzie miał na sumieniu, że nie wiedzieć dlaczego, został rozpowszechniaczem wymyślonej legendy i dał jej swoje imie.

Otóż Władysławie, wbrew legendzie wymyślonej, jak najmocniej utrzymuję i twierdzę: 1) że Ojciec twój podczas pisania i drukowania *Pana Tadeusza* nie mieszkał w Saint-Germain; ***) 2) że Eustachy Januszkiewicz nie miał najmniejszego udziału w nakładztwie i wydawnictwie wiekopomnego poematu; 3) że Witwicki nie był ani korektorem, ani cenzorem, a tembardziej katem ukochanego swego *Pana Tadeusza*. Twierdzenia powyższe lepiej się rozjaśnią w dalszym ciągu tego listu. Prawdopodobnie Władysławie, ty, co z pobożnością synowską czcisz pamięć wielkiego ojca, a i druhów jego umarłych i żywych szanujesz (za co niech cię Bóg błogosławi), ty odpytasz między emigracyą o czasach Tadeuszowych nie jeden dowód dopełniający lub podpierający moje twierdzenia. Pomimo czterdziestu lat co przeminęły po nad naszemi głowami od wyjścia na świat *Pana Tadeusza*, oprócz mnie, żyje drugi jeszcze przyjaciel Adama, Ignacy Domeyko; żyją mnodzy, codzień rzedniejący rodacy co mieli z nim zażyłość lub znajomość, i przechowują skrzętnie cząstki tradycyi o epopei narodowej, urodzonej na emigracyi. Pamiętają niewątpliwie coś o niej: O. Aleksander Jełowicki, Ludwik Nabielak, Franciszek Szemioth, Lucyan Weisenhoff, X. Jan Koźmian, Edmund Korabiewicz, Piotr Semeneńko, Leonard Rettel i zapewne inni jeszcze, których imion na razie sobie nie przypominam.

Po niemiłym polemicznym swarze, przystępuję teraz do obiecanych ci wspomnień o twoim ojcu, podczas pisania i drukowania *Pana Tadeusza*. Myślałem, że te wspomnienia o nim zagaję w uroczystszy sposób, to jest w spokoju ducha i rozgrzaniu uczucia, jakby to przystało staremu przyjacielowi. Niestety na razie mam umysł skołatany i w sercu pełno trosk.

Okres czasu, w którym Adam pisał i drukował *Pana Tadeusza*, nie długi, niespełna dwuletni, od września 1832 do lipca 1834. Po świeżem z nim zaprzyjaźnieniu się, nie odstępowałem prawie przez te lata od jego boku. Jak to już wiesz, mój Władysławie, zkądinąd, ojciec Twój wydumał *Pana Tadeusza* na wsi w Poznańskiem; tam obmyślił pierwszy plan poematu, i zaczął go od opisu dworu szlacheckiego w Polsce. Pod jesień w roku 1832, kiedy przybył do Paryża, druk *Dziadów*, *Księga Pielgrzymstwa*, potem redakcya *Pielgrzyma* i korekta pism Stefana Garczyńskiego zajmowały mu wszystek czas przez wiele miesięcy, że niemal całkiem oderwały go od „milszej pracy" która już była opanowała całą jego wyobraźnię. Śród różnorodnych zajęć literackich i politycznych, użalał się często Adam przed przyjaciołmi najwięcej na to, że te zajęcia „dławią mu w pieluchach Tadeuszka". W pogodniejszych godzinach jednak ówczesnego znojnego życia, dorzucał dorywczo po kilkadziesiąt wierszy do swej „ulubionej powieści", jak ją sam nazywał. Otaczało już wtedy Adama kilku rodaków, do których od razu po zapoznaniu się przylgnął

*) Nekrolog ten nadesłany nam był z Paryża. *Przyp. Red. Czasu.*

**) Pisma X. H. Kajsiewicza.

***) Oto są adresy mieszkań Adama od przyjazdu jego do Paryża aż do ożenienia się, to jest podczas pisania i drukowania *Pana Tadeusza:* 1) na rue du Mail, Hôtel du Mail; 2) rue Richelieu, Hôtel de Strasbourg; 3) rue Louis-le-Grand; 4) Carrefour de l'Observatoire; 5) St Nicolas d'Antin; 6) podróż do Szwajcaryi i południowej Francyi; 7) na rue St-Nicolas d'Antin drugim nawrotem, kędy skończył *Pana Tadeusza*, a więc mieszkanie pobłogosławione; 8) rue de Seine, Hôtel de Seine, podczas drukowania *Pana Tadeusza* i 9) w Sèvres pod Paryżem, kędy doczekał się przyjazdu Celiny Szymanowskiej. Adresy te obojętne są dla ogółu publiczności polskiej, ale mają cenę dla rodziny Adama, jako przypominające kawalerskie jego peregrynacye po Paryżu i w okolicach. (J. B. Z.)

siebie podejrzenie, jakoby z jego wiedzą nastąpiła publikacya znanych dokumentów soborowych.

Bawi tu wice-prezydent namiestnictwa galicyjskiego p. Bartmański.

Rzym 8 grudnia.

(A.) Figueredo baron d'Alhandra poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny brazylijski przy Sw. Stolicy po 25-letniem spełnianiu téj godności, został przeniesionym do Petersburga i temi dniami Rzym opuścił. Starzec ten spodziewał się tu złożyć swe kości, i Rzym stał się już wtórą jego ojczyzną; pomimo to zmuszonym się uznał przyjąć poselstwo petersburskie i narazić się na zimna, których żona jego tak się lęka, jedynie aby módz pozostać w Europie a nie być w stanie rozporządzalności. Przeniesienie p. Figueredo po nad brzegi Newy jest rezultatem niełaski, i może się uważać jako istotne wygnanie dyplomatyczne. Przyczyną tego wszystkiego stał się jego ziomek i kolega baron di Pinedo.

Baron di **Pinedo** przysłanym był do Rzymu w misyi nadzwyczajnéj dla złagodzenia nieporozumienia rządu brazylijskiego ze Stolicą Swiętą w skutek klątwy rzuconéj przez biskupów tego cesarstwa na farmazonów. Wszystko to powyżéj przytoczone podaje do *Gazeta d'Italia* z 4go grudnia znany jej korespondent p. t. „Kroniki Watykańskiéj," i wszystko to dotąd jest istotną prawdą. Wszakże w dalszem rozwijaniu przebiegu téj sprawy przekształca fakta dowolnie i tendencyjnie, by Stolicę Swiętą w niekorzystnem przedstawić świetle i w każdym czytającym tą korespondencyę wywołać oburzenie na kuryę papieską. Gdy zaś tenże kronikarz watykański na posłudze gazet liberalnych włoskich pozostający, jak wiadomo, zasila swemi korespondencyami niektóre czasopisma polskie, zwłaszcza w Królestwie, a tam cenzura rządowa chętnie przyjmuje podobny sposób przedstawiania sprawy, przeto tem więcéj czujemy się w obowiązku przestrzedz o nienajszlachetniejszéj tendencyi korespondenta, i choć treściwie, zarazem opowiedzieć fakta jak one były w istocie.

P. Pinedo gdy rozpoczął z kardynałem Antonellim swe rokowania w téj sprawie, jeszcze nie był wyrok zapadł na biskupów uwięzionych, i w układach tych wymienionym był warunek ze strony Stolicy Swiętej, by biskupi pozostali wolni od wszelkiego procesu, na co p. Pinedo uważał się w możności przystania. Natenczas Stolica Swięta wysłała listy do biskupów z instrukcyami łagodzącemi. Tymczasem zaraz po ukończonych układach w Rzymie trybunały brazylijskie niezwłocznie skazały biskupów do robót ciężkich, a ministeryum tamtejsze oznajmiło nuncyuszowi, że wyrok ten na biskupów wydany, był po za linią demarkacyjną układów. Wtedy z Rzymu zatelegrafowano do nuncyusza, by listy one wstrzymać i nie udzielić ich biskupom. Ministeryum odwołało się do poświadczenia pana Figueredo, jako swego posła przy Stolicy Swiętéj, że warunek ten nie był od rządu brazylijskiego przyobiecanym. Tu, okazała się prawość p. Figueredo, który, przewidując co go czeka, dla miłości prawdy oddał słuszność Stolicy Swiętéj, poświadczając na piśmie, iż warunek uwolnienia biskupów objętym był układami, i tem to popadł w niełaskę u swego rządu.

Całkiem przeciwnie rzecz tę przedstawia korespondent do *Gazeta d'Italia*, utrzymując, że p. Figueredo poświadczył na korzyść swego rządu a zaprzeczył twierdzeniom kardynała Antonellego, przez co położenie jego stało się przy Watykanie niemożliwem i ztąd to przeniesienie go nad brzegi Newy. Czemuż wszakże nazywa to niełaską i wygnaniem?

W całéj téj dość długiéj „Kronice Watykańskiéj." jako i w poprzedniéj, gdzie z powodu zgonu monsignora Rossi-Vaccari utrzymuje, iż skutkiem nowego rozporządzenia papieskiego nakazuje się duchownym przekazywanie testamentem majątków po nich pozostałych na korzyść Stolicy Swiętéj, jest zamiar przedstawienia w niedobrem świetle Stolicy Swiętéj i wywołania oburzenia i niechęci ku niéj. Tymczasem otworzony testament msgra Vaccari okazał, iż cały majątek jego zapisany był jedynéj siostrzenicy po nim pozostałéj pani Baccettoni, a nic wcale Ojcu Swiętemu. Żadne nowe rozporządzenie papieskie o którem powyżéj mowa, nie miało miejsca, i jest tylko tendencyjnym wymysłem korespondenta, jak zarówno tendencyjnem przekształcenie obrotu sprawy brazylijskiéj ze Stolicą Swiętą.

Z powodu gwałtownego prześladowania kościoła i biskupów w Brazylii, *L'Italie* rzymska, która jest organem p. Visconti-Venosta ministra spraw zagranicznych, i *ad usum* zagranicznéj dyplomacyi redagowaną, taż gazeta podała temi dniami ważny artykuł p. t. „Powstanie klerykalne w Brazylii" gdzie powiada, iż powstanie to jak najbardziéj przekonywająco usprawiedliwia politykę gwałtowną kanclerza niemieckiego względem duchowieństwa katolickiego; mimoto Włochy niepowinny odstępować od systemu przez siebie dotąd praktykowanego, nawet w wypadku, gdyby wymagania kleru były przesadzone.

W rozmowie nad powyższym artykułem rzymskiéj *L'Italie*, pewien dyplomata obeznany z położeniem rzeczy, i bacznie śledzący przebieg włoskiéj polityki, zagadnięty przezemnie o wyjaśnienie pozornéj sprzeczności w onym artykule, gdzie organ p. Viscontego aprobując politykę kanclerza, oświadcza wszelako, iż przy swoim i nadal pozostanie systemie wobec duchowieństwa katolickiego, ów zapytany dyplomata z właściwą sobie przenikliwością i trafnością sądu wyjaśnił mi: iż polityka włoska w tym przypadku nie zadaje kłamu tradycyjnéj swéj sławie najprzebieglejszéj i najwyrafinowańszéj; i mężowie stanu włoscy porównie z p. Bismarkiem chcą zagłady kościoła wraz z jego instytucyami, wszakże, z wyrachowaną powolnością i ociąganiem się biorą się do dzieła, oglądając się na kanclerza Niemiec, ażali nie wejdzie z nimi w układy i hojnéj nie przyrzecze nagrody za podjęcie jego systemu w tępieniu katolicyzmu. Tym sposobem za dogodzenie swéj nienawiści do kościoła, jeszcze zostaną wynagrodzeni. Rewolucya chce tu jeszcze być szczodrze zapłaconą, dla tego ociąganiem się chce wyzyskać swe położenie.

Prezes senatu p. Des Ambrois de Nevâche wkrótce po swem zamianowaniu i po jednorazowem przewodniczeniu w senacie umarł nagle 4go i przygotowują mu tu świetny pogrzeb.

Lwów 11 grudnia. Czytamy w *Gaz. Lwowskiej:* Stara *Presse* podała przedwczoraj artykuł wstępny przeciw galicyjskiej Radzie szkolnej, w którym przytacza rozmaite ustępy niby z książki do czytania dla szkół ludowych. Ustępy te kreślą tendecyjnie stan opłakany włościan niemieckich w przeszłości i mają według *Presse* na celu szerzenie niechęci ku żywiołowi niemieckiemu i zachwiewanie przywiązania ku monarchii. *Presse* nie podaje tytułu owej wrzekomej książki do czytania, nadmienia tylko, że wyszła we Lwowie w r. 1872. Już ten sam szczegół obala jej oskarżenie i dowodzi, że książka o której mowa nie jest i nie może być książką szkolną ludową, wszystkie bowiem książki dla szkół ludowych drukują się w Wiedniu. Mimo to jednak i mimo, że byliśmy najzupełniej pewni, że taka książka szkolna nie istnieje, przeglądnęliśmy jeszcze wszystkie tak zwane czytanki dla szkół ludowych, i nie znaleźliśmy między niemi żadnej, któraby ustępy inkryminowane zawierała. Całe oskarżenie, wytoczone przez *Presse*, traci tedy podstawę i okazuje się wynikiem nieporozumienia lub mistyfikacyi.

Prezes krajowej dyrekcyi skarbu mianował praktykanta konceptowego Bronisława Jaworowskiego koncepistą skarbowym.

Sąd powiatowy w Śremie skazał d. 10 b. m. dziekana X. Rzeźniewskiego za ogłoszenie wielkiej exkomunikacyi na proboszcza przez rząd ustanowionego Kubeczaka na 100 tal., a w razie nieuiszczenia grzywien na trzy miesiące więzienia, tudzież za dwie czynności kościelne wbrew ustawom majowym po 10 tal. za każdą. Z Pieszewa donoszą, że X. dziekan Pągowski aresztowany został z powodu, iż odmówił wydania osoby delegata apostolskiego.

Wiedeń 11 grudnia. Źródła półurzędowe donoszą, że d. 7 b. m. odbyła się rzeczywiście Rada ministrów pod przewodnictwem Cesarza. Obrady trwały od 4 do 8 godziny wieczór; zajmowano się załatwieniem całego szeregu spraw ustawodawczych i administracyjnych. Po Radzie ministrów wyjechał N. Pan z Wiednia do Gödöllö, zkąd dopiero po świętach Bożego Narodzenia ma powrócić. Rada ministrów wspólnych, która poprzedzać zwykła zwołanie delegacyj, jeszcze się nie odbyła, wszystkie przeto wiadomości o budżecie wspólnym na r. 1876 należy przyjmować ostrożnie.

Izba panów w Radzie Państwa odbyć ma następne swoje posiedzenie dopiero po uchwaleniu budżetu w Izbie deputowanych.

— O stanowisku rządu względem kwestyi zmniejszenia świąt kościelnych czytamy w *Presse:* Izba handlowo-przemysłowa wiedeńska, wniosła jak wiadomo w porozumieniu z innemi Izbami handlowemi, tak do ministerstwa oświaty, jak do ministerstwa handlu, podanie o zmniejszenie świąt kościelnych przez przeniesienie ich na niedzielę, uzasadniając tę prośbę względem na interes dobrobytu narodowego. Kwestya ta teraz poruszona była już w r. 1868 przedmiotem zastanowienia się rządu, poczem minister spraw wewnętrznych wydał w d. 20 sierpnia 1869 r. okólnik, w którym jasno jest określone stanowisko rządu w tej sprawie. Okólnik ten przypomina, że to zupełnie zawisło od uznania pojedynczych osób samodzielnych, czy chcą lub nie chcą obchodzić świąt swego kościoła lub stowarzyszenia religijnego, ograniczone bowiem są tylko co do robót publicznych w niedziele i co do innych czynności przeszkadzających służbie bożej, w pobliżu kościoła odbywanych, a to w myśl art. 13 ustawy z 25 maja 1868 r. o stosunkach międzywyznaniowych. W obecnym stanie ustawodawstwa rząd nie może wywrzeć wpływu rozkazującego na zmniejszenie, a względnie zniesienie świąt uroczystych, jakkolwiek ze stanowiska gospodarczego życzyć sobie musi, aby święta istniejące w zbyt wielkiej liczbie w własnym interesie ludności zostały o ile możności ograniczone, i dla tego rząd musi to pozostawić uznaniu ludności, którą przez pouczanie należy objaśniać, aby umiała cenić pracę i wstrzymała się od świąt zbytecznych.

Ministerstwo wystosowało teraz pismo do Izby handlowej, w którem powiada, że obecnie także nie ma powodu, aby odstąpić od okólnika z 20 sierpnia 1869 r., albowiem od tego czasu w stosunkach faktycznych do tej sprawy odnoszących się, ani też w dotyczącem ustawodawstwie żadna nie zaszła zmiana. Gdyby zresztą, dodaje rzeczone pismo, 29 świąt kościoła grecko-unickiego i nieunickiego, oraz 13 świąt żydowskich pozostały nienaruszone z powodu nieprzychylenia się do interwencyi rządu odnośnych władz kościelnych, czego spodziewać się można, natenczas usiłowanie zniesienia 15 lub 16 świąt kościoła katolickiego *ritus latini*, z których każdego roku jedno lub kilka przypada na niedzielę, mogłoby być uważanem jako krok nienawistny i nie można się spodziewać przychylności władz kościelnych.

Niemcy.

(Sprawa Arnima).

Po odczytaniu wszystkich dokumentów, o których mówią wczorajsze depesze, przystąpił sąd do przesłuchania świadków:

Radca ambasady w Paryżu v. **Wesdchlen** stwierdza zeznanie Arnima, że lokale kancelaryjne w Paryżu są nader szczupłe, tak, iż łatwo mógł się zakraść nieporządek. Świadek przypomina sobie, że Arnim żegnając się z nim rzekł, iż zabiera akta kościelno-polityczne, aby nie nagabywano Hohenlohego. Na zapytanie Dockhorna potwierdza świadek, że często kanceliści zabierają akta do swojej kancelaryi, która jest na drugiem piętrze, oraz że klucz od archiwum był wprawdzie w przechowaniu Arnima, lecz bardzo często inni urzędnicy brali go od niego; wreszcie, że Arnim odjeżdżał w wielkim pośpiechu.

Sekretarz ambasady **Hammersdorfer** powtarza te same okoliczności i zeznaje, że rozmaite akta zapisane są pod jednym numerem, lecz bez przytoczenia treści; dopiero czasem później następuje uzupełnienie. Na zapytanie Dockhorna stwierdza świadek, że Arnim ma krótki wzrok i często nie mógł znaleść aktów, których żądał.

Podobne zeznanie złożył dawny urzędnik ambasady **Höhne**.

Następnie użalał się prokurator, że w ostatnim numerze *Vossische Ztg* zamieszczoną jest cała mowa Dockhorna, jaką miał na posiedzeniu tajnem. Ponieważ nikt inny zrobić tego nie mógł, jasną więc jest rzeczą, że publikacya ta wyszła od stronników oskarżonego. Jakie wnioski uczyni prokurator, tutaj to nie należy, lecz widać tylko z tego, czego się spodziewać można od tamtej strony w razie posiedzeń tajnych.

Dockhorn odpowiada szorstko, iż dobrze wie, co ma robić; sprawozdania z posiedzeń tajnych zawsze są w dziennikach umieszczane, a prokurator niech sobie robi, co mu się podoba. Ten, kto spowodował ogłoszenie, będzie się umiał wytłumaczyć.

Prezes oświadcza w krótkich słowach, że sprawę tę uważa za załatwioną.

Radca tajny **Gasperini**, obecnie zatrudniony przy ambasadzie niemieckiej w Wiedniu zeznaje, że w biurze hr. Arnima leżały stosy dzienników, które służba musiała uprzątnąć, przyczem nie jeden dokument mógł zaginąć.

Hr. Arnim wylicza brakujące pisma i przyznaje, że odpowiedzialnym jest za nie. Ma bardzo krótki wzrok, wskutek czego nie wszystko łatwo może spostrzedz.

I tak, kiedy był posłem w Rzymie, zastępując równocześnie Saksonię, przysłał mu hr. Beust akt, do którego dołączony był weksel, za który hr. Arnim był odpowiedzialny. Weksłu tego nie mógł odszukać i myślał, że zaginął, a jednak znalazł się później. To samo inne akta może zostały gdzieindziej włożone jak należało.

Prokurator żąda zawezwania dawnego naczelnika biura prasowego w Paryżu **Lindena**. Sąd nie przychylił się do tego wniosku, ponieważ zeznania tego świadka nie mają znaczenia.

Profesor **Lewis** świadczy, że hr. Arnim naradzał się z nim w kwestyi skargi cywilnej, którą świadek uważał za możebną, chociaż urząd kanclerski z pewnością zrobi zarzut niekompetencyi. Innych szczegółów o aktach świadek nie wie; dzielił także zapatrywanie, że hr. Arnim nie jest obowiązany dawać z Nassenheide wyjaśnień urzędowych.

Dr. **Dockhorn** wnosi, aby przesłuchać jako świadka Dra Munkla, który także w tej sprawie był zapytywany, oczywiście, jeżeli to nie będzie powodem usunięcia go od obrony.

Sąd zastrzega sobie powziąć w tej mierze uchwałę. Prokurator uprasza o stwierdzenie, że tylko na niektórych dokumentach porobił Arnim złośliwe dopiski, gdyż z tego udowodnić można jego ówczesne mniemanie o własności.

Dr **Dockhorn**: My tego wcale nie zaprzeczamy, uważamy to tylko na rzecz drobiazgową, gdyż do pism prywatnych nie potrzeba dopisków. (Smiech).

Następnie odczytano dalsze depesze. W jednej z nich pisze Bismark do Arnima: „Nie daj się Pan w błąd wprowadzić tem, że przybyły do Paryża książe Orłow ma opinię, jakoby używał sympatyj francuskich i miej Pan do niego zupełne zaufanie jako do przyjaciela Niemiec".

W drugiej depeszy objawia Bismark swoje zdziwienie i ubolewanie, że Arnim jeszcze mniema, iż *Kreuzzeitung* jest inspirowaną i prosi, aby nie przyjmował korespondenta tego dziennika, aby uniknąć nieporozumień w Paryżu.

Bismark zwraca uwagę, że pałac ambasady strzeże policya francuzka, że zawsze przynajmniej jeden strażnik policyjny jest w pobliżu; przypomina kradzież u Goltza.

Dziś otrzymaliśmy w procesie hr. Arnima następującą depeszę:

Berlin 11 grudnia.

Radca poselstwa **Bulow** zeznaje, że nie miał powodu widzieć co innego w raportach Arnima o artykułach w *Echo*, jak to co w nich było. Doniesienie *Echa* z 22 września telegrafował kanclerzowi do Warzinu, ten polecił traktować artykuł ironicznie i rozgłosić go po dziennikach niemieckich, jeżeli się Arnim na to zgodzi. Jakoż Arnim zgodził się. Odnośne sprawozdanie Arnima o artykułach *Echa* przedkładał Cesarzowi w Baden 5 października; zupełnie nie wiedział o tem, że Kahlden jest tylko autorem podstawionym.

Świadek **Landsberg** z Paryża przyznaje, że tak zwane „odkrycia" posłał do *Pressy*, odmawia jednak zeznania co do tego, czy w ich ogłoszeniu brał Arnim jakikolwiek udział, powołując się na przepisy ustawy karnej, które pozwalają świadkowi usunąć się od zeznań, jeśli ich złożenie przynosi nieuniknioną szkodę jego zawodowi. Okazane sobie, a w akcie oskarżenia wspomniane listy, uznaje świadek, jako od niego pochodzące. Co do nabycia dziennika Arnim kilkakrotnie z nim korespondował, świadek jednak nigdy zamiaru Arnima nie brał na seryo. Sąd naradziwszy się nad tem, czy należy odebrać przysięgę od Landsberga, uchwalił odebrać przysięgę z wyjątkiem co do zeznań na pierwsze pytanie o ogłoszeniach *Pressy*. Po odebraniu przysięgi od Bulowa i Landsberga posiedzenie do jutra odroczono.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 grudnia. W szeregu wykładów publicznych na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy uczniów uniwersytetu, odczyt wczorajszy Dr Ignacego **Skrochowskiego**: „O krakowskiej szkole sztuk pięknych" winien był liczniejszą zgromadzić publiczność, już ze względu na aktualność przedmiotu. Na wstępie rozwinął prelegent początki, motywa niedawno zrodzonej u nas sztuki, przedstawił jej duchowe pokrewieństwo z poezyą i spuściznę, jaką po niej objęła, a znać było w przedstawieniu zarówno głębokie wniknięcie w potrzeby duchowe u nas, jak prawdziwe zrozumienie warunków i powołań sztuki w ogóle. Koleje szkoły sztuk pięknych kilkoma naszkicował rysami, a mówiąc o obecnym jej stanie, wskazał, że posiada wszystkie moralne i artystyczne warunki do zajęcia stanowiska w dziejach sztuki, lecz brakuje jej tylko trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy. Na zakończenie wskazał zadanie przyszłe sztuki polskiej i potrzebę rozwinięcia malarstwa religijnego.

— Pierwszy poczet siedmiu odczytów publicznych na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiel. zakończony zostanie w poniedziałek odczytem prof. Dr Alfreda **Biesiadeckiego** o god. 6ej wieczór w sali Rady miejskiej. Tytuł odczytu jest: „Zdrowie i choroba — życie i śmierć".

— Dla uwięzionych lub internowanych księży w Wielkopolsce otrzymaliśmy od A. hr. Krasickiej z Leska 50 złr., od X. D. Sulikowskiego w Słocinie 10 złr., od X. J. Rybickiego w Wierzchosławicach 5 złr.

— Na pogorzelców w **Gorlicach** otrzymaliśmy od p. Suchodolskiej ze Lwowa 10 złr.; ze składki w kościele w Szczyrzycu przez X. G. Znamirowskiego 10 złr.; ze składki w kościele w Górze Ś. Jana przez X. A. Bryję 12 złr.; ze składki zebranej przez X. Lepiarza w Pstrągowej 8 złr. 38 cent. Na kościół w Gorlicach od p. Suchodolskiej we Lwowie 5 złr, ze składki zebranej przez X. Lepiarza w Pstrągowej 8 złr. 38 c.; p. J. Rosenthal 2 złr.

— W stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda" p. J. Dobrowolski będzie miał d. 14 grudnia o godz. 8 wieczór wykład o „Cechach rzemieślniczych."

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od p. Władysława Kowalskiego obraz przedstawiający ŚS. Jana Kantego i Stanisława; od p. Lucyana Siemieńskiego 15 rycin; od p. J. Jaworskiego szczątki popielnic i narzędzi krzemiennych z Kobylnicy wołoskiej w powiecie Cieszanowskim; od X. A. B. Okmińskiego proboszcza z Dydyniec rękopiśmienną relacyę o poszukiwaniach archeologicznych przedsięwziętych w r. 1822 w Bilczach w powiecie Czortkowskim; od Rektora Dr. X. Bratranka zabytek z wykopaliska między Baranem a Dziekanowicami pod Krakowem.

— Ze względu na pojawiające się objawy ospy i szkarlatyny, Dyrekcya policyi przypomniała dorożkarzom zakaz przewożenia na cmentarz zwłok dzieci, a to pod karą od 5 do 100 złr.

— Wczoraj wieczór straż policyjna przytrzymała na Kleparzu wóz z koniem skarogniadej maści, bez właściciela. Nikt przez dziś nie zgłosił się o takowe.

— Wczoraj wieczorem kominem z domu po L. 249 przy ulicy Żydowskiej zaczęły wylatywać iskry; z tego powodu przybyła na miejsce straż ogniowa. Przyczyną tych iskier było, że zapalono wiórami w piecu.

— Do Rady powiatowej Staromiejskiej wybrano dnia 2 b. m. z gmin wiejskich p. Jana **Wagnera**, kapitana nieczynnej służby krajowej i burmistrza w Starem Mieście.

— We Lwowie umarł onegdaj Aleksander **Szaszewski**, urzędnik konceptowy Wydziału krajowego, licząc lat 44.

— W Przemyślu zakończył się d. 5 b. m. proces 10 dni trwający o podpalenie. W Iwoniczu, majątku hr. Michała Załuskiego, trzymał po ojcu i dziadzie propinacyę Benjamin Heller, lecz mu ją wypowiedziano na nowy rok 1873. Od czasu wypowiedzenia dzierżawy cztery razy podpalano właściciela i zrządzono mu szkodę na 20 kilka tysięcy reńskich. Równocześnie hr. Załuski, jego rządzca i Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie odbierali listy bezimienne bądź z pogróżkami, bądź z przestrogami, iż pożar jest karą za usunięcie Hellera z propinacyi. Listy te spowodowały uwięzienie Benjamina Hellera, dwóch braci jego Barucha i Abrahama, oraz szwagrów jego Berla Zellera i Dawida Leckera jako podejrzanych o podpalanie. Sąd przysięgłych skazał Benjamina Hellera na lat 16 więzienia, dwóch braci jego na 12 lat, Leckera na 8 miesięcy, a Zellera uwolnił. Skazani zanieśli skargę o nieważność.

— Nr 49 *Prawnika* zawiera: „Rzecz o projekcie nowej ustawy karnej," przez prof. Dr Aleksandra **Bojarskiego**; — „Uwagi nad ustawami zakładanie ksiąg gruntowych w Galicyi regulującemi; — „Przegląd tygodniowy;" — „Praktyka sądowa i administracyjna;" — Wiadomości potoczne.

— **Peszt** 9go grudnia.

Stowarzyszenie bratniej pomocy Polaków w Budapeszcie odbyło d. 29 listopada walne zgromadzenie.

Dochody wynosiły 276 złr. 48 c., wydatki 215 złr. 28 c. Majątek Stowarzyszenia podniósł się do 621 złr.

Po wysłuchaniu tego sprawozdania, Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie porządek opieki nad chorymi członkami i posługi dla zmarłych. Porządek ten (stosowany już tymczasowo) opiera się głównie na instytucyi opiekunów i wsparciach tygodniowych w razie choroby, jakoteż przyczynianiu się z kasy do kosztów pogrzebu.

Zgromadzenie wybrało nowy zarząd, a mianowicie: pp. Wład. **Gołęberskiego** prezesem, Teod. **Machnickiego** wiceprezesem, Lud. **Stempienia** skarbnikiem, Zyg. **Liebsteina** sekretarzem, Klem. **Miaskowskiego** bibliotekarzem, oraz pp. J. **Sowińskiego**, Ad. **Ruszkowskiego**, Ant. **Hojnackiego** i Ant. **Łoboza**.

Stowarzyszenie bratniej pomocy Polaków w Budapeszcie chcąc oddać publiczną cześć zasługom i stanowisku ś. p. Andrzeja Zamoyskiego, zarządziło na d. 30 listopada nabożeństwo żałobne w kościele OO. Franciszkanów, na które zaprosiło wszystkich Polaków w Budapeszcie przebywających, jakoteż przyjaciół Polski. Nabożeństwo odbyło się uroczyście przy licznym udziale rodaków i Węgrów.

— Nr 487 *Kłosów* zawiera: „Pomyłka serca." Szkic, przez Jana **Zacharyasiewicza**; — „Korespondencya:" Rzym; — „Nowoczesna ciekawość," przez *** (z ryciną); — „Wiktora Hugo, legenda wieków. Błędni rycerze: Ewiradnus," przekład A. N. **Korzeniowskiego** (c. d.) — „Przegląd teatralny," przez Henryka **Struve**; — „Listy" J. I. **Kraszewskiego**; — „Urywki historyozoficzne," przez J. T. **Hodiego**; — „Wystawa rolnicza w Warszawie," przez R. z 10 drzeworytami; — „Guizot" (z ryciną); — „Kronika lwowska (dok.);" — „Przegląd polityczny;" — „Od Redakcyi."

— Doszła nas broszura po niemiecku wydana w Zurich p. n. „Banda polska fałszerzy, oraz rosyjscy radzcy stanu i ich ajenci", wydana przez Zgromadzenie wychodźców polskich w Szwajcaryi, dla wykazania, że do podrabiania rosyjskich biletów 50 rublowych należeli urzędnicy i ajenci rosyjscy, którzy wciągnęli w swój interes kilku wychodźców polskich, jak Stępkowskiego, Mikoszewskiego, Kuczyka, Wilkoszewskiego, Zielińskiego, Waźniewskiego, Lachmańskiego. Broszura ta odnosi się do znanego procesu w Yverdun.

— W ostatnich dniach listopada stanęło dwoje osób w gospodzie w Wieleniu i zapisało się jako małżeństwo wyznania izraelickiego. Niebawem umarła kobieta, a jej towarzysz wyniósł się z gospody. Kahał przeto zajął się pogrzebem i pochować kazał umarłą na cmentarzu żydowskim. Później jednak dowiedziano się, że była to chrześcianka wyznania ewangielickiego i nie poślubiona swemu towarzyszowi. Żydzi więc wykopali zwłoki i usunęli z cmentarza, a pochowano je na cmentarzu ewangielickim. Nie zrobiono z tego wypadku żadnej wrzawy, jaka w Prusiech zawsze powstaje, gdy ksiądz katolicki nie chce przyjąć innowiercy na cmentarz; a cóżby dopiero się działo, gdyby kazał wydobyć zwłoki z grobu?

— Nakładem księgarni G. J. Manza w Wiedniu, firmy znanej z wydawnictw na polu prawniczem, wyszedł teraz z druku w języku niemieckim: *Spis zupełny wszelkich ustaw krajowych*. Jestto dzieło 5cio tomowe zawierające wykaz wszystkich ustaw i rozporządzeń krajowych, obowiązujących od r. 1849, aż do

---

sercem. Bliższe to, niejako przyboczne grono, składali: Antoni Gorecki, Ignacy Domeyko, Bohdan Jański, Stefan Zan, ja i nieco później Stefan Witwicki i brat mój Józef. Mieliśmy wolny przystęp do Adama o każdej godzinie dnia, czy dumał, czy pisał, czy obiadował. Używaliśmy też swego przywileju i często nadużywali, osobliwie przynosząc niepotrzebnie rozgwary z bruków paryzkich i od sejmików emigranckich. Wielkoduszny i czuły Adam pobłażał wszystkiemu i kochał nas, pomimo niezliczonych wad i dziwactw tego lub owego w gronie. „Ulubiona powieść" niejednokrotnie szkodowała i od przyjaciół. Najwięcej nadokuczałem Adamowi ja z mojem politykowaniem, czego zostały ślady i w jego korespondencyi. Główną stoli mu zawadą do pisania był duch burzliwy, rewolucyjny, co wiał w ówczesnej Europie, a który i jego samego rozrywał na dnie i tygodnie. Gdzie tu można było myśleć o Panu Tadeuszu. Tron Ludwika Filipa postawiony na trzęsawisku, chwiał się nieustannie. Peryodycznie, po dwa i trzy razy na miesiąc, podnosiły się bruki na barykady, którym Polacy przyklaskiwali z lubością, spodziewając się w następstwie wojen i tryumfującego powrotu do Polski, a choć te zamachy republikanów kończyły się zwykle na niczem, zapał nasz rycerski wcale nie ostygał. Odwiedzali Adama wtedy tłumnie jako słynnego już autora *Wallenroda, Dziadów*, i *Ody do Młodości*, rozbitkowie powstania listopadowego, roznamiętnieni, krzykliwi, powracający z **Tarannei Vauban**. Tak zwały się dwie góry, huczące naprzeciw siebie wyklinaniami, nasze emigranckie Hebal i Garyzim. Z umiarkowańszą bracią Adam chętnie przestawał; usiłował nastroić zwichnione umysły do zgododźwięku i zapał ich nieobłudny skierować ku wyższym celom, pożyteczniejszym dla sprawy narodwej. Nie bardzo mu się to udawało. Nastały wkrótce wieczorne schadzki u Adama, po większej części umiarkowańszych osób i tem samem sympatyczniejszych. Uczęszczali na nie ile pamiętam: Jełowiccy, Edward i Aleksander, bracia Sobańscy, Kaszyc, Worcel, Cezary Plater, Karol Montalembert, Dawid rzeźbiarz, jenerałowie Dembiński i Miś Mycielski, Władysław Zamoyski, Fryderyk Chopin, Franciszek Szemioth, Leonard Chodźko, Wrotnowski, Wejsenhoff, Januszkiewicz, Kołysko, K. E. Wodziński, Kajsiewicz, Bettel, Semeneńko, Hołowiński i wielu, wielu innych. Goście przychodzili do szczupłych pokoików nie codzień, ale po parę razy w tygodniu, na pół godziny, na godzinę, czasem raz jeden na miesiąc. Adam stał wtedy na swym zenicie, w pełni twórczości poetycznej i w ciągłem podniesieniu ducha. W mowach i rozmowach codziennych, błyskawicował parabolami rozświecającemi głębie ducha, sypał jak z rękawa genialne postrzeżenia, cudne myśli, oryginalne dowcipki w oryginalnem wysłowieniu. Schadzki te, a właściwiej mówiąc, biesiady patryotyczne, toczyły się w najzupełniejszej swobodzie, o przedmiotach tyczących się Polski, jej bied i prześladowań ówczesnych. Zabierał głos kto chciał. Czytano listy z Litwy, Ukrainy i zawiązywały się spory. Adam uśmierzał burzliwych cytacyami z Ewangelii, to przysłowiami starego rozumu pobożnych ojców. Niestety dobre jego ziarna głuszyła politykomania, czyli jak ją zwał „retoryka polityki", panująca wtedy na emigracyi. Adam widocznie smutniał. Na dziwnie wyrazistej jego twarzy odzwierciadlało się zatechgęcenie — a może i żal po zaniedbanej oddawna „ulubionej litewskiej powieści". Schadzki też wieczorne nagle ustały. Zaniosło się w Paryżu zmienecka na ogromną burzę. Groźny rozruch gwardyi narodowej i przedmieści, na którego czele miał stanąć marszałek Clausel, działający, jak mówiono, w porozumieniu z jenerałem Dwernickim, rozpłomienił głowy emigrantów. W barykadach i pod oknami króla huczała bez ustanku Marsylianka i Dwernicki z kilkoma jenerałami i całym sztabem przechadzali się po ogrodzie Tuileryjskim w mundurach polskich i przy pałaszach. Zbroiliśmy się każdy ciężkim drągiem, a i Adamowi zanieśliśmy w tocy karabin z bagnetem, chociaż on nie dowierzał entuzyazmowi spiskowców. Tymczasem przez układy (jeśli dobrze pamiętam) z Odilon-Barrotem Ludwik Filip zdołał przeciągnąć na swą stronę gwardyę, że skrupiło się jedno na paryżce republikanów z przedmieści. Nastąpiła reakcya rządu przeciw sprawcom ruchu i sprzymierzeńcom ich, a głównie przeciw Polakom. Kluby zaraz rozwiązano, członków komitetu internowano w odległych departamentach. Dotknęła ta proskrypcya i wielu innych rodaków, osobliwie z młodszych, uczęszczających na wieczory u Adama. Zkądinąd także uderzyły na nas bolesne zawody i szkody. Po niefortunnej wyprawie Zaliwskiego rozpostarły się i w Polsce okrutne Mikołajowskie prześladowania i katusze. Chodziliśmy po Paryżu przygnębieni na duchu i jak z krzyża zdjęci. Adam opłakane te wypadki przebolał z nami jak najdotkliwiej w głębi swej duszy: sposępniał bardzo i począł się odosobniać. Znał on wszystkich zasłużonych spółemigrantów, cenił ich, poważał i udzielał się każdemu na zawołanie, ale odtąd najochotniej żył jeno w otoczeniu wypróbowanych przyjaciół. Ku ukojeniu powszednich smutków i oderwaniu się od piekącej obecności, Adam jął się z wielkim wysiłkiem do pracy umysłowej, która poszła zaraz na pożytek zaniechanemu *Panu Tadeuszowi*. *Pielgrzym* ustał już był od niejakiego czasu, a i druk pism Garczyńskiego zdążał ku końcowi: czuł się wtedy swobodniejszym od roztargnień i tem uparciej wziął się do pisania. Z początku pisanie to szło twardo, aż rozgrzał się w duchu i wkrótce tem okwiciej dłoń wytrysnęło źródło Hipokreny. Napisał drugą i trzecią księgę *Pana Tadeusza*. Przy czytaniu piękniejszych ustępów z poematu, którego nie znaliśmy jeszcze rozmiarów ani obejmowali całości, napędzał i nas do pracy, osobliwie do pracy wewnętrznej nad sobą. Radził, abyśmy zaniechali na czas reformy społeczeństw, aż on i my z nim zreformujemy się sami wprzódy, aż rozniecimy w skołatanych sercach stygnącą wiarę, miłość i nadzieję. „Smutni, chorzy, my zamiast cieszyć się i leczyć, wolimy wzajem siebie smucić i kaleczyć" W rzeczach wiary wszyscyśmy już wtedy stali w Kościele, z odcieniami przeróżnych, osobistych uwidzeń przeciw Jezuitom i księżom, które drużba Jański usiłował zharmonizować, mając upatrzonych w Paryżu i w okolicy doskonałych spowiedników. Około tego czasu zaczęliśmy u Adama spólne modlitwy, które wygłaszał najstarszy wiekiem Antoni Gorecki z osobnem namaszczeniem. Ku wiośnie zapachnął Adamowi las, opanowała tęsknota za wsią, poetycka tęsknota, którąśmy obadwaj zawżdy po bratersku spółczuli. Na razie miał różnego rodzaju zobowiązania, co nie pozwalały mu wychylić się za Paryż. Ogród Luxemburski wtedy okazały, przestronny, zaciszny, nęcił go ku sobie, głównie z powodu *Pana Tadeusza*. Domeyko, uczeń szkoły min, miał mieszkanko o kilkadziesiąt kroków od tego ogrodu, z oknami na wsze strony jak w latarni, w którem tylko nocległował. Adam, w nadziei że użyje słońca, do niego się wprosił i rozgościł się na dobre. Niestety, na wstępie zaraz spotkała go najnieznośniejsza przygoda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaction, Administration & Druckerei:
Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 20.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Inserate übernehmen i. Auslande: Havas Laffite, Bullier & Co. in Paris; Herm. Ch. Panzer 98 London-Wall, in London; Haasenstein & Vogler in Hamburg, Berlin, Frankf. a. M. u. Basel; Südd. Annoncen-Bur. in Stuttgart; G. L. Daube & Co. in Hamburg u. Frankf. a. M.; Jäger'sche Buchh. u. Chr. Hermann'sche Buchh. in Frankf. a. M.; K. Schüssler in Hannover; Stahel's Annonc.-Bur. i. Würzburg; Eugen Fort in Leipzig; F. W. Saalbach in Dresden; Jenke in Breslau; A. Retemeyer's Central-Annoncen-Bur. u. Rudolf Mosse in Berlin; E. E. Oblieght in Florenz.

Abonnement für Wien:
im Hauptverlage, Wollzeile 20, u. bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzjähr. fl. 18, monatl. fl. 1.50. Mit Zustellung in's Haus: Vierteljährig fl. 5.40, monatl. fl. 1.80.
Einzeln: Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Abonnement für das Inland:
Mit tägl. einmal. Postversendung Ganzj. fl. 24, halbj. fl. 12, viertelj. fl. 6. Mit täglich zweimal. Postversendung: Ganzj. fl. 28, halbj. fl. 14, viertelj. fl. 7.

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Ausland:
Viertelj.: Für Preussen b. nächsten Postamte 4 Thlr. 6 Sgr. 9 Pf., b. uns m. direct. Kreuzbandsendg. ohne preuss. Stempelzuschlag 10 fl. Oe. W.; f. d. Orte d. nordd. Postbezirkes, excl. Preussen, b. nächsten Postamte 3 Thlr. 18 Sgr. (6 fl. 19 kr. S. W.), b. uns 10 fl.; f. d. Donaufürstenthümer b. nächsten Postamte 8 fl. 30 kr., b. uns 10 fl.; f. Italien b. uns 10 fl. Oe. W., b. G. Ebhard in Venedig, F. Münster in Verona u. E. E. Oblieght i. Florenz 25 Frcs.; b. S. Liechti, Chef d. Zeitungsbur. i. Bern, 26 Frcs.; f. Frankreich: b. uns 21 fl., b. Postamte Köln 8 Thlr. 26 Sgr., b. Auguste Ammel, Nachfolger von G. A. Alexandre in Paris u. Strassburg u. b. Ch. u. A. Havas i. Paris: 30 Frcs.; f. d. Schweiz: b. d. Postämtern 18 Frcs. 80 Cent., b. uns 10 fl.; f. Spanien u. Portugal: b. uns 21 fl., b. Postamte Köln 9 Thlr. 18 Sgr., b. S. Liechti, Chef d. Zeitungsbur. in Bern, 41 Frcs.; f. England: b. uns 15 fl., b. Postamte Köln 8 Thlr. 22 Sgr. 9 Pf., b. H. C. Panzer, 91, London-Wall, E.C., u. A. Siegle, 110 Leadenhall-Street E.C., London [illegible]; f. [illegible] b. uns 21 fl., b. Postamte Köln 6 Thlr. 25 Sgr., b. E. Steiger, 22 and 24 Frankfort Street in Newyork, 12 Doll. 1 Cents. (per German closed Mail); f. Brasilien, Buenos-Ayres u. Mexico 11 Thlr. 17 Sgr. u. f. alle anderen überseeischen Staaten: b. Postamte Köln 14 Thlr. 11 Sgr.; für die Türkei, Griechenland u. Egypten: b. Postamte in Wien: 5 fl. 50 kr. Silb.

Nr. 3700. — Wien, Sonntag, den 13. December — 1874.

Die nächste Nummer der „Neuen Freien Presse" erscheint morgen Nachmittags.

Wien, 12. December.

Wer den Serben sagen würde, daß sie kein politisch reifes Volk seien, der käme wahrscheinlich sehr übel bei ihnen an. Sie tragen das Bewußtsein in sich, daß sie die geborenen Herren der Balkan-Halbinsel seien, und ihre ganze Politik gipfelt in dem Satze: Unser Vaterland muß größer sein. Man kann ihnen diese überschäumende Phantasie kaum übelnehmen, wenn man ihre Eigenschaften und Fähigkeiten mit denen der anderen Volksstämme der europäischen Türkei vergleicht. Sie sind tapfer und kriegerisch, während jeder Bulgare die Friedensliebe verkörpert und die Rumänen trotz der jüngsten pompösen Manöver nicht in hundert Jahren eine tüchtige Armee zusammenbringen werden. Man braucht nur ein serbisches und ein rumänisches Bataillon mit einander zu vergleichen, um den großen Unterschied der beiden Völker herauszufühlen. In der Politik sind die Serben sehr häufig Kinder, unter den Waffen Männer. Die christlichen Nachbarn erhöhen ihren Stolz, und die Türken fürchten sie nicht. Seit einigen Jahren haben sich die Zustände des ottomanischen Reiches so verschlechtert, daß es kein Wunder ist, wenn in Belgrad die alten stolzen Hoffnungen wieder aufleben. Man baut in Konstantinopel Panzerschiffe und besitzt einen Bahnhof; aber im Serai, dort, wo die Regierung thatsächlich durch die Launen eines unumschränkten Herrschers geleitet wird, waltet die reinste orientalische Willkür. Die Türkei verliert allmälig alle ihre Freunde, und je mehr sich diese von ihr zurückziehen und sich mit dem Gedanken vertraut machen, daß die tolle Geldverschleuderung, welcher sich der gegenwärtige Sultan trotz der furchtbaren Noth des Reiches hingibt, der Anfang vom Ende sei — desto ungestümer drängt sich in Serbien das Verlangen nach Unabhängigkeit hervor.

Diese Stimmung des Volkes hat ganz sicher dazu beigetragen, das Ministerium Marinovic zu stürzen. Marinovic war den nationalen Heißspornen zu zahm, zu vorsichtig, er galt ihnen nicht als Vollblut-Patriot. Hatte er doch nur darum Ristic' Stelle eingenommen, weil dieser bei den Mächten in den Verdacht gerathen war, großserbische Pläne zu begünstigen. Das Cabinet Marinovic galt außerhalb des Landes und bei der Bevölkerung selbst für ein zahmes, vorsichtiges, dazu bestimmt, das Mißtrauen der Türkei zu beschwichtigen. Es erntete dafür wenig Sympathie, und man wartete nur auf eine Gelegenheit, es zu stürzen. Marinovic ließ den jungen Fürsten nach Konstantinopel und an die europäischen Höfe reisen. Der Besuch am Goldenen Horn verletzte die serbische National-Eitelkeit, die Rundreise ward als Verschwendung betrachtet. Was hat das Land von den sechzigtausend Ducaten, welche der Fürst auf seiner Vergnügungstour verbraucht hat? fragten die serbischen Vollsmänner. Das Ministerium konnte darauf keine bestimmte Antwort geben, und die Gesichter der Bürger wurden lang und länger, als man hörte, das nächste Budget werde ein Deficit aufweisen. Serbien ist noch nicht so civilisirt, um einen jährlichen Ueberschuß der Ausgaben über die Einnahmen leichten Muthes hinzunehmen, man denkt an der unteren Donau noch landesväterlich, patriarchalisch; man verlangt von einem ordentlichen Finanzminister, daß er einen Sparpfennig zurücklege — natürlich nicht für sich, sondern für das Vaterland.

Das Ministerium Marinovic stand also bereits auf sehr schwachen Füßen, als die letzten Wahlen für die Skupschtina ausgeschrieben wurden. Ein heftiger Wahlkampf entbrannte im ganzen Lande. Das Feldgeschrei lautete allerdings wie anderwärts: regierungstreu und oppositionell. Aber letztere Bezeichnung bedeutet in Serbien nicht blos eine anti-ministerielle, sondern meist auch eine anti-dynastische Gesinnung. Noch hat die Familie Karageorgievich zahlreiche Anhänger in Serbien, noch ist die Legitimität der Dynastie Obrenovich vielen einflußreichen Leuten sehr unklar. Es gibt hartköpfige Ketzer da unten, welche der unmaßgeblichen Ansicht huldigen, daß ein Messerstich kein besserer Rechtstitel sei als ein Pistolenschuß, und daß Georg Czerny am Ende ein echter Nationalheld gewesen. Mehrere dieser Verstockten, welche die Opfer von Topschider nicht besonders bedauern, traten bei den letzten Wahlen als Candidaten auf, und Einer von ihnen ward in dem Augenblicke, als sein Name aus der Urne hervorging, von den Anhängern der Regierung ermordet. Dieses selbst in Serbien etwas ungewöhnliche Wahlmanöver machte böses Blut. Als die Skupschtina zusammentrat, zeigte es sich sogleich, wie arg der officielle Belgrader Telegraph gelogen, als er meldete, die Neuwahlen seien überwiegend regierungstreu ausgefallen. Kaum hatte Europa die Kunde vernommen, das Ministerium Marinovic sei in seiner Stellung befestigt, als es auch schon fiel.

Das neue Cabinet, an dessen Spitze der bisherige Minister des Innern, Czumic, steht, hat eine viel entschiedenere Färbung als das frühere. Von den meisten seiner Mitglieder, denen das Alter noch keine Schneeflocken auf das Haupt streute, wird mit Bestimmtheit versichert, sie gehörten den „Jung-Liberalen", d. h. der großserbischen Partei an. Die erste That des Ministeriums Czumic soll zwar in einem Rundschreiben an die Mächte bestehen, worin hoch und theuer versichert würde, Serbien wolle der Pforte gegenüber keineswegs „aus dem Rahmen der Verträge heraustreten"; aber man kann sich darauf verlassen, daß man von jetzt an in Belgrad größere Anstrengungen machen wird, den bewußten Rahmen zu sprengen. Jung-Serbien schöpft frischen Athem und wird jeden Anlaß benützen, um die Selbstständigkeit des Vaterlandes zu vergrößern und das Band, durch welches das Fürstenthum noch mit der Türkei zusammenhängt, möglichst zu lockern. Allerdings wird die Sorge für die inneren Angelegenheiten diesem Streben für die erste Zeit das Gegengewicht halten. Es gilt nicht nur, zahlreiche nothwendige Reformen durchzuführen, sondern erst die Dynastie zu befestigen. Nebenbei wird man natürlich in Belgrad nicht versäumen, sich für den „großen Tag" vorzubereiten, an dem die Sonne der Unabhängigkeit den Gipfel des Kazan röthet.

Vor Zeiten hätte man bei der Idee, daß ein serbisches Ministerium solche Ziele verfolgt, den Schwärmern an der unteren Donau grimmig den Text gelesen. Seitdem haben sich die Verhältnisse so geändert, daß man „großserbische" Ideen mit ziemlicher Ruhe hinnimmt. Die christlichen Bevölkerungen der Balkan-Halbinsel sind allerdings auch jetzt noch keineswegs mündig, und wir wünschen auch heute, daß ihre Großjährigkeits-Erklärung noch lange auf sich warten lasse. Aber die Türkei hat sich so sehr um allen Credit gebracht, daß man an ihrer Lebensfähigkeit zu zweifeln beginnt. Man macht also den Serben kein Verbrechen mehr daraus, wenn sie an ihre Zukunft glauben; vorausgesetzt, daß sie so vernünftig sind, nicht lüstern über die Donau herüberzuschauen. Falls sich in Serbien Träume regen sollten, deren Ziel das Banat wäre, falls der berühmte Säbel des Herrn Miletic eine praktische Bedeutung erhielte, dann hörte bei uns Oesterreichern alle Gemüthlichkeit in Beurtheilung serbischer Zustände auf, und wir würden dann höchstens bedauern, daß das Wiener Cabinet einmal einen lebhaften Antheil an jenen Verhandlungen genommen, welche die Pforte zu der Räumung der serbischen Festungen nöthigten.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 12. December.

Heute wurde vom Abgeordnetenhause das Budget des Handelsministeriums in Berathung gezogen. Zu einer Besprechung der allgemeinen wirthschaftlichen Lage kann keine Abtheilung des Voranschlages lebhafter auffordern als diese. Der Abgeordnete Zichock, der Ueberreicher der bekannten Petition der Eisen- und Montan-Industriellen und einer der entschiedensten Befürworter der staatlichen Intervention zu Gunsten der notleidenden Industrie, versuchte es auch, die Aufmerksamkeit des Hauses nochmals auf die ökonomische Nothlage zu lenken und der Regierung die Beschleunigung der in ihr Programm aufgenommenen Eisenbahnbauten ans Herz zu legen; aber der wackere Abgeordnete sprach vor theilweise geleerten Bänken und einem unruhigen Hause, welches seinen mitunter schlagenden Ausführungen nur ein halbes Ohr lieh. Das Abgeordnetenhaus nimmt — das zeigt sich bei jeder Gelegenheit — mit Ungeduld und Abneigung jede Mahnung an die Krise entgegen, und die heute überaus vernehmlichen Symptome dieser Gefühle waren für andere Mitglieder des Hauses keine Aufmunterung, dem Beispiele des Barons Zichock zu folgen. Die parlamentarischen Lebensgeister wurden erst wieder wach, als die vom Budget-Ausschusse beantragte Resolution, betreffend die Ueberstellung der gewerblichen Fachschulen aus dem Budget des Handelsministeriums in jenes des Unterrichtsministeriums, zur Verhandlung kam. Es verdient hervorgehoben zu werden, daß,

Feuilleton.

Paris und die Provinz.

(Nach Proudhon's Briefwechsel.)

Fürst Schwarzenberg und ein russischer General standen auf den Höhen von Montmartre und schauten hinab auf den Coloß, der zu ihren Füßen ruhte. „Endlich," sagte der Moskowite, der seine Vaterstadt in Flammen gesehen hatte, „endlich halten wir dies Paris und können es in Asche verwandeln." — „Und warum das?" fragte Fürst Schwarzenberg. — „Um uns an Frankreich zu rächen, um es zu bestrafen." — „In diesem Falle mögen Sie die Brandfackel ruhen lassen, denn hier liegt das Ungethüm, das Frankreich auffressen wird." Und der Fürst zeigte auf Paris hinab.

Ein unwahreres, zugleich in zahlloseren Gemeinplätzen variirtes Wort ist selten gesprochen worden. Wer Paris anklagt, daß es alle Säfte des Landes aufsauge und, einem Krebsübel gleich, am Körper Frankreichs nage, der grolle auch dem Gehirn, weil es des Menschen Leib tyrannisirt und dem Telegraphensystem seiner Muskeln und Nerven das elektrische Leben mittheilt. Unter jedem Segen lauert das Uebel, und es ist ein welthistorisches Gesetz, welches mitten in den Kern der menschlichen Größe den Keim ihres Verfalls hineinlegt. Daß in Frankreich fast alle nationalen Lebenskräfte im Brennpunkte Paris sich ansammeln, um von dort in Flammengarben nach allen Seiten auszustrahlen, dies hat Frankreich groß gemacht; aber die schroffe Centralisation ließ ein gesundes Provinzleben nicht aufblühen; die Größe zeugte die Eitelkeit, die Eitelkeit Verblendung, Ueberschätzung und Vernachlässigung der eigenen Kraft, und die verhängnißvolle Logik der Thatsachen drängte das Land nach und nach auf jene abschüssige Bahn, die hart am Rande des Abgrundes umlenkte. Und doch ist Paris auch heute in den Zeiten der Noth, was es vordem gewesen: der Hort Frankreichs, der Stolz des Landes, die Urbs der Provinzbürger, welche schaarenweise dorthin auswandern — die letzte Volkszählung hat ergeben, daß in der Zwei-Millionen-Stadt nur sechshunderttausend geborne Pariser leben — das Licht, an dessen Glanze die Welt sich erfreut, von dem sie sich zuweilen mehr als nöthig blenden läßt. Schon Heinrich IV. verstand die Wunderkraft der Seinestadt. „Was halten Sie von meiner Wohnung?" fragte er den spanischen Gesandten, dem er die Honneurs des Louvre machte. „Das Escorial ist etwas ganz Anderes," antwortete Don Pedro de Toledo mit grandezzenhafter Geringschätzung, im stolzen Tone der Spanier jener Zeit. Aber der schlagfertige Bearner erwiderte lächelnd: „Allerdings! doch was dem Escorial immer gefehlt hat, ist ein Paris darum herum."

Nun höre man erst des großen Königs großen Zeitgenossen Montaigne! Spricht er von Paris, so schwillt sein Herz von Rührung und Freudigkeit; es ist eine geradezu leidenschaftliche Liebe, die dann zum Ausbruch kommt und hymnenartig sich vertönt, freilich unter dem Nachhall banger Ahnung, als ob plötzlich die zerrissene Zukunft vor seinen Augen blutig aufklaffte. Dergleichen muß in seiner Naturschönheit genossen werden: Ie ne mutine iamais tant contre la France, que ie ne regarde Paris d'un bon oeil: elle a mon coeur dez mon enfance: et m'en est advenu, comme des choses excellentes; plus i'ay veu, depuis, d'autres villes belles, plus la beauté de cette cy peult et gaigne sur mon affection: ie l'aime par elle mesme, et plus en son estre seul, que rechargee de pompe estrangiere: ie l'aime tendrement, iusques à ses verrues et à ses taches: ie ne suis François que par cette grande cité, grande en peuples, grande en félicité de son assiette; mais surtout grande et incomparable en varieté, et diversité de commoditez; la gloire de la France, et l'un des plus nobles ornements du monde. Dieu en chasse loing nos divisions! Entiere et unie, ie la treuve deffendue de tout' aultre violence: ie l'advise, que de tous les partis, le pire sera celuy qui la mettra en discorde; et ne crainds pour elle, qu'elle mesme. . .

Wir haben dem alten Montaigne ausführliches Wort gestattet, damit seine Rede mit der eines späteren Franzosen um so wirksamer und belehrender contrastire. Da kam gegen 1838, fast drei Jahrhunderte nach dem berühmten Verfasser der Essais, ein Bauerssohn aus der Franche-Comté nach Paris; es war das erstemal, daß er die im Laufe der Zeiten zu ungeahnter Größe herangewachsene Weltstadt zu sehen bekam; doch weit entfernt, sich zu beugen vor so viel Glanz und Herrlichkeit, weit entfernt, gleich Montaigne in Paris sich zu verlieben und sogar ihre „Warzen und Flecken" anzubeten, fand er nur Worte tiefster Verachtung für das niederträchtige heillose Babylon: „Mich schmerzt mein Exil," schreibt er einem Freunde, „ich verabscheue die Pariser Civilisation und sage Jedem, der mich hören will: Fugite de medio Babylonis. Nur an den Ufern des Doubs, des Ognon oder der Loire werde ich Ruhe haben, den Gebrauch meines Geistes und meiner Fähigkeiten wiederfinden und aufs neue schreibetüchtig werden. Die Leute von Paris verstehen es nicht, so man ihnen von Wahrheit, Gerechtigkeit und Entsagung spricht, und das Geheimniß, Leichname zu galvanisiren, besitze ich nicht. Diese ungeheure Landstraße, dieses Land von Herren und Knechten, von Dieben und Dirnen zu bewohnen, geht über meine Kräfte. Eines Tages wird der Todtengesang aus den Provinzen her über Paris hinhallen. Die alte Franche-Comté wird dann hoffentlich unter den Vorsingern sein. Ehe noch das zwanzigste Jahrhundert zu grauen beginnt, wird diese Herberge für Intriganten, für Tyrannen und ihre Gesellen, diese Fabrik von Lüge und Verderbniß, wird dieses Paris verwüstet daliegen. . ."

Es ist kein Anbeter des ancien régime, kein Schleppträger der Reaction, der, im Café Anglais behäbig tafelnd, seinem Ingrimm gegen Paris die Zügel schießen läßt — gegen die Stadt, die er als den Herd der freiheitlichen Bewegung über Alles haßt und fürchtet — sondern ein Mann des Lichtes ist es, der also die Metropole seines Vaterlandes verflucht und mit prophetischem Zorne die Rache des Himmels auf das Sündennest an der Seine herabwünscht. Die Jeremiasrufe des Pierre Joseph Proudhon geben die Signatur zu einer hochinteressanten Erscheinung im französischen Volksleben. An einem gewichtigen Beispiel sehen wir da mit Einemmale, daß trotz aller Bestrebungen, die Provinz zur gedankenlosen Dienerin der Hauptstadt herabzudrücken, daß trotz hundertjährigen Centralisirens und Nivellirens der alte, selbstständige Provinzgeist noch wach ist und bald in der Liebe zur engeren Heimat, bald im Haß gegen Paris lebendig wird. Ja, auch in Frankreich, diesem Musterbilde eines Einheitsstaates mit seinem ebenmäßig ausgeglichenen Nationalleben, auch dort schlummern noch alte particularistische Regungen und melden sich manchmal heftig und ungestüm. Vor zwei Jahren erst sprach Louis Blanc in der französischen National-Versammlung von seinem Schmerze

während die Ausführungen Zschock's über die Krise kaum gehört wurden, sich über diese verhältnißmäßig unbedeutende Resolution ein wahrer Wortkampf entspann. Die Absicht, welche den Budget-Ausschuß bei seinem Antrage leitete, wurde von dem Abgeordneten **D u m b a** mit durchsichtiger Klarheit dargelegt. Es handelt sich darum, für die mit der Kunst in Verbindung stehenden Gewerbeschulen eine einheitliche Leitung zu schaffen, die naturgemäß nur im Unterrichtsministerium zu finden ist. Das Mißfallen, welches die Resolution des Ausschusses auf der Regierungsbank zu erregen schient war, wie es scheint, für das Haus Grund genug, die Resolution abzulehnen, trotzdem auch Dr. **B r e s t e l** — sicherlich ein Mann, dem Niemand persönliche Motive unterschieben wird — dieselbe warm befürwortet hatte. Bemerkenswerth scheint uns übrigens aus der Debatte über diese Resolution die Rede des polnischen Abgeordneten Grafen **M i e r o s z e w s k i**, welcher mit einer auf den Polenbänken ungewohnten Wärme für die Interessen der Industrie und namentlich für die so dringend nöthige Hebung der Gewerbe in Galizien eintrat. Auch in seiner politischen Stellung erwirbt dieser Abgeordnete, der erst seit Kurzem dem Hause angehört, sich mehr und mehr die Sympathien der Majorität. „Daß wir an Kaiser und Reich halten, ist nicht ein Verdienst, sondern Pflicht," sagte unter Anderm Graf Mieroszewski. Das ist ein Wort, das wir von einem polnischen Abgeordneten noch niemals vernommen haben. Wir begreifen nun auch, warum Graf Mieroszewski sich im Polenclub nicht heimisch zu machen vermag. Der Rest der Debatte über den Etat des Handelsministeriums ist nur von secundärem Interesse. Die küstenländischen Deputirten **K l a i c** und **V i t e z i c h** plaidirten für Verbesserungen im Seewesen. Der Erstere beantragte eine beachtenswerthe Resolution, welche Steuerbefreiung für die Seeschiffe, Begünstigungen für die Schiffscapitäne in der Ausübung der Militärpflicht und die Gründung von See-Credit-Gesellschaften mit staatlicher Unterstützung befürwortet. Die Resolution wurde dem Budget-Ausschusse zur Vorprüfung zugewiesen. In Betreff der Herabminderung der Tarife für Fahrpostsendungen gab der Handelsminister die Zusicherung, daß diesbezügliche Verhandlungen mit Ungarn im Zuge seien. Sämmtliche Voranschlagsziffern im Handels-Etat wurden unverändert eingestellt.

Die Debatte über das Budget des **A c k e r b a u m i n i s t e r i u m s** scheint ähnlich wie im Vorjahre verlaufen zu wollen. Die beiden traditionellen Opponenten des Ackerbauministers, die Abgeordneten **S c h ö f f e l** und **S c h ö n e r e r**, unterzogen auch heute die Verwaltung des Ministers Chlumecky der gewohnten abfälligen Kritik. Das Bild der angeblich devastirten Wälder, der verfallenden Bodencultur, der Borkenkäfer und die Phylloxera vastatrix zogen drohend über die parlamentarische Bühne. Daß gerade die Regierung an diesen Calamitäten, welche auch Länder mit vortrefflich geleiteten Ackerbauministerien nicht verschonen, die Schuld trage, ist uns weder von Herrn Schöffel noch von Herrn Schönerer bewiesen worden. Unterstützung verdient wol lediglich der Antrag auf Revision der Forstgesetze — eine Angelegenheit, die übrigens großentheils in den Wirkungskreis der Landtage gehört. Für eine derartige Verbesserung der Gesetzgebung wird derzeit in einer Reihe von landwirthschaftlichen Vereinen lebhaft agitirt. Der Minister hat heute noch nicht auf die gegen ihn gerichteten Angriffe geantwortet. Die Debatte wird morgen, Sonntag, fortgesetzt.

Abgeordnetenhaus. (XCIV. **S i t z u n g.** — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Abg. **Dumba** fährt in seiner Vertheidigung der vom Budget-Ausschusse beantragten Resolution, betreffend die Ueberstellung der gewerblichen Fachschulen aus dem Budget des Handelsministeriums in jenes des Unterrichtsministeriums, folgendermaßen fort: Die Resolution des Budget-Ausschusses verlangt blos eine Regelung der Competenz beider Ministerien; die Nothwendigkeit dazu ist vorhanden, ja von der Regierung selbst anerkannt, und es ist unlängst ein Fall vorgekommen, daß das Handelsministerium von einer Fachcommission ein Gutachten verlangt hat, ob eine Schule zum Unterrichts- oder Handelsministerium gehören soll. Ich weiß nicht, was das Schicksal dieser von der leidenschaftlichen Liebe beider Ministerien verfolgten Schule war. Das beweist aber, daß über die Competenz beider Ministerien Zweifel vorhanden sind. Die Resolution verlangt, daß nur zwei Arten von Schulen in das Unterrichtsministerium übergehen, und zwar jene, welche Lehrgegenstände allgemein bildender Natur pflegen, und jene, welche einen ausgesprochen kunstgewerblichen Charakter haben. Welche Schulen dies sind, das zu entscheiden überläßt der Budget-Ausschuß der Regierung. Sollen die kunstgewerblichen Fachschulen einer gedeihlichen Entwicklung zugeführt werden, so ist es unbedingt nothwendig, daß sie mit jenem Institute verbunden seien, welches in hervorragender Weise seine Mission erfüllt hat, nämlich dem Museum für Kunst und Industrie. Mit diesem müssen die kunstgewerblichen Fachschulen im innigsten Zusammenhange stehen; es soll eine Centralstelle begründet werden, welche die Leitung sämmtlicher kunstgewerblicher Schulen in die Hand nimmt. (Lebhaftes Bravo!)

Abg. **Neuwirth**: Ich habe mich zum Worte gemeldet, um über die Handelsstatistik zu sprechen, verzichte aber auf das Wort mit Rücksicht auf den dringend nothwendigen Schluß der Budget-Berathung und richte nur an das Ministerium die Bitte, im nächsten Jahre das Budget so rechtzeitig vorzulegen, daß auch dieses Budget einer eingehenden Verhandlung unterzogen werden kann.

Abg. Dr. **Klepsch**: Ich werde gegen die Resolution des Finanz-Ausschusses stimmen. Der Finanz-Ausschuß hat nicht berücksichtigt, daß ein Institut, das kaum in der Bevölkerung Wurzel geschlagen hat, nicht schon jetzt in seiner Entwicklung gestört werden dürfe durch vorzeitige Unterwerfung unter eine andere Leitung.

Daß die vorliegende Resolution des Budget-Ausschusses in den industriellen Kreisen mannichfache Besorgnisse erregt hat, ist ganz begreiflich. Und was die Ausführungen meines unmittelbaren Herrn Vorredners betrifft, so scheinen diese darauf hinzudeuten, daß man sich mit dem Plane trägt, den gewerblichen Fachunterricht zu reorganisiren, daß aber dieser Plan noch viel zu unbestimmt ist, als daß man sich darüber aussprechen könne.

Abg. Dr. **Oelsberg** weist auf die Nothwendigkeit hin, den österreichischen Handel im Auslande besser zu schützen und der inländischen Industrie möglichst viele Absatzgebiete zu eröffnen.

Es sei allerdings in dieser Richtung viel geschehen; wir besitzen die nöthigen Organe, nachdem wir mehr als 400 Consulatsämter haben, und es würde nur nothwendig sein, daß denselben die ihnen gestellten Aufgaben klar gemacht, und daß ihnen Weisungen zu Theil würden, danach zu streben, das Absatzgebiet der österreichischen Industrie zu erweitern und sich nicht blos als politische Agenten zu betrachten. Es könne nicht entgegnet werden, dies sei Sache eines jeden Einzelnen, die Zeiten seien nicht danach, wo sich neuerlich Compagnien bilden können wie in früheren Zeiten; auch die Vereinigung von Einzelnen könne nicht die nöthigen Resultate erzielen. Er meine somit, daß eine Vorsorge des Handelsministeriums gegenüber den Gesandtschaften und Consular-Behörden, soweit es in seiner Competenz steht, in der Weise getroffen werde, daß sich dieselbe vorwiegend den mercantilen Interessen zuwenden und dadurch für die Arbeit des ganzen Reiches nützlich werden und gerade hiedurch das Reich zu Macht, Ansehen und Bedeutung unter den übrigen Reichen zu bringen trachten. (Beifall.)

Abg. **Ganahl** ist gleichfalls gegen die vom Budget-Ausschusse beantragte Resolution. In Preußen, Sachsen und Würtemberg seien die technischen und gewerblichen Unterrichtsanstalten der Oberleitung des Handels- und Gewerbeministeriums, nicht aber dem Unterrichtsministerium unterworfen.

Redner empfiehlt die Vermehrung der Zeichenschulen in Tirol und Vorarlberg, für welche die dortigen Gemeinden namhafte Opfer gebracht haben. Weiters bittet er, bei der Errichtung von Stickerei- und Webereischulen auf Vorarlberg Rücksicht zu nehmen.

Abg. Dr. **Hallwich** verzichtet auf das Wort.

Abg. Dr. **Alter** beruft sich gegen die Resolution des Ausschusses auf die Petitionen, welche die Belassung der Gewerbeschulen im Budget des Handelsministers verlangen.

Wir haben, sagt Redner, in der neuesten Zeit sehr viel Fachschulen erhalten. Wenn Sie aber bei diesen Schulen dahin wirken wollen, daß die Erzeugnisse ein rein künstlerisches Gepräge haben sollen, so werden Sie dadurch wesentliche Uebelstände herbeiführen. Beispielsweise muß bei unseren Zeichen- und Modellirschulen nur für die manuelle technische Fertigkeit im Modelliren gesorgt werden, damit sie die Stücke, welche sie liefern, nicht nach dem Geschmacke des Künstlers, sondern nach dem Geschmacke der Abnehmer in Indien, Amerika und dem Orient herzustellen vermögen.

Von Kunst ist zum Beispiel bei den Fabrikanten in der Gablonzer Gegend gar keine Rede. Man mag noch so sehr dagegen depreciren, ich finde in der Resolution ein Mißtrauensvotum gegen das Handelsministerium, gegen den Handelsminister, welcher seit dem Jahre 1872 eine sehr anerkennenswerthe Energie in dieser Richtung entfaltet und die Bevölkerung und die Industriellen zu großem Danke verpflichtet hat. Im Interesse der zahlreichen Arbeiter und der Industriellen meiner Gegend muß ich das hohe Haus bitten, die ganz unnütze Resolution zu verwerfen.

Abg. Dr. **Ruß** beantragt **S c h l u ß d e r D e b a t t e**. Dieser Antrag wird **a n g e n o m m e n**. Die Abgeordneten **W o l f r u m** und **D u m b a** verzichten auf das Wort. Als Redner ist noch eingetragen:

Abg. Graf **Mieroszewski**: Ich schließe mich den Ausführungen des Herrn Vorredners vollständig an. Ich bin ebenfalls der Ansicht, daß die gewerblichen Fachschulen in dem Ressort bleiben sollen, welches sich so große Verdienste darum erworben hat.

Ich muß mir jedoch einige Bemerkungen erlauben. Die Thätigkeit des Ministeriums in dieser Beziehung kann als eine zweifache angesehen werden: entweder daß dasselbe eine bereits entwickelte reiche Industrie in gewisser Richtung leitet und hebt oder aber sich zur Aufgabe macht, eine Industrie dort zu erwecken, wo noch keine vorhanden ist.

Wenn man den Voranschlag betrachtet, so muß man bemerken, daß den reichen Ländern und der reichen Industrie eine verhältnißmäßig größere Sorgfalt zugewendet wird, als den ärmeren. Ich begreife das; denn wenn Jemand mit Liebe an eine Arbeit geht, so wendet er sich vorzugsweise dahin, wo er zunächst einen Erfolg zu erwarten hat. Die Unterstützung der ärmeren Länder wird nun zwar keine raschen Resultate zur Folge haben, aber um so größer werden die Verdienste sein, und es werden auch die Folgen für die Wohlfahrt des betreffenden Landes, somit auch des Reiches nicht ausbleiben. Das Land Galizien ist leider in so traurigen Verhältnissen, daß man ihm rasch zu Hilfe kommen sollte. Wohlthaten für Andere wirken bei uns schädlich. Ein reiches Land wird durch Eisenbahnen noch reicher, ein armes Land noch ärmer.

Wir sind gegenwärtig zum Beispiel mit billigem ausländischen Getreide so überfluthet, daß die Landwirthschaft ganz daniederliegt. Die Industrie kann ebenfalls nicht vorwärts kommen, und eine zunehmende Verarmung des Landes ist zu befürchten. Dem wäre abzuhelfen, wenn die bereits bethätigte Fürsorge des Ministeriums noch in etwas größerem Maße zugewendet würde.

Aus Belgien bringt man zu uns schon fertige polirte Marmor-Fußtafeln und das Stück kostet beim Verkaufe 1 fl.

Wir haben in der Nähe von Krakau die reichsten Marmorbrüche; von dort kostet dasselbe Stück 1 fl. 65 kr. und doch ist bekanntlich in Belgien das Leben theurer, als bei uns, die Arbeitslöhne sind theurer, dazu kommt noch der Transport und der Gewinn des Zwischenhändlers, und doch die große Billigkeit. Woher kommt das? Weil bei uns der Fortschritt in der Bearbeitung, überhaupt die besten Einrichtungen unbekannt sind, weil die Production äußerst primitiv geführt wird. Aehnlich ist es mit der Holzproduction.

Alldem wäre leicht abzuhelfen, wenn Gewerbefachschulen für die betreffenden Fächer errichtet werden möchten. Wenn ich dieses betone, geschieht es nicht, weil wir die Absicht hätten, das Reich auszubeuten, wir verlangen blos das, wozu wir uns berechtigt glauben, wenn man die Größe des Landes, die Bevölkerungsziffer und den Steuer-Ertrag in Betracht zieht. Ich könnte zwar in Anbetracht, daß unter uns Männer sitzen, die seit Beginn theilgenommen haben an Ihren Arbeiten, ich könnte daraus, daß wir hier sind, während Andere nicht hier sind, ich könnte ferner daraus, daß wir im Jahre 1866 bewiesen haben, wie treu wir an Kaiser und Reich hielten, das Recht ableiten, zu fordern, daß auch für uns etwas geschehe. Ich thue das nicht; daß wir an Kaiser und Reich hielten, ist nicht ein Verdienst, sondern Pflicht; aber im Namen der Gerechtigkeit und Billigkeit, im Namen des Zutrauens, welches wir zu der Regierung haben, empfehle ich diese Angelegenheit der Beachtung.

Special-Berichterstatter **Gomperz** tritt den Ausführungen des Abg. Zschock in der Richtung entgegen, daß er eine Decentralisation in der Organisation der General-Inspection für Eisenbahnen für ganz unmöglich erklärt und auch die Bemerkung des genannten Abgeordneten über die Tariffrage der österreichischen Eisenbahnen einer Kritik unterzieht.

Bezüglich der gewerblichen Fachschulen erklärt Redner, daß der Antrag auf Stellung der Resolution nicht von ihm ausgegangen sei und er sich daher auch nicht berufen fühle, für dieselbe einzutreten, indem er glaubt ein hinreichendes Opfer zu bringen, wenn er verzichtet, überhaupt in dieser Angelegenheit zu sprechen.

General-Berichterstatter Dr. **Brestel**: Die vorliegende Frage bezieht sich nur auf eine zweckmäßigere Eintheilung der Ressorts. Wenn man davon gesprochen hat, daß durch die Aenderung des Ressorts die Industrie geschädigt werden könnte, so hat man dieses Argument mehr gebraucht wegen Mangels an anderen Argumenten. (Bravo! links. Widerspruch im Centrum.)

Es kann wol keinen Unterschied für die Industrie machen, ob der betreffende Referent am Minoritenplatz oder im Barbarastift sitzt. (Heiterkeit.)

Es ist durchaus kein Mißtrauensvotum gegen den Handelsminister in der Resolution enthalten, es ist nur einfach die Frage der Oekonomie und der zweckmäßigen Verwendung der Kräfte beantragt.

Welchen Grund kann man dafür angeben, daß die gewerblichen Schulen im Orte A dem Unterrichtsministerium, im Orte B dem Handelsministerium unterstehen sollen? (Sehr gut! links.)

Wenn einer der Herren Vorredner sagte, daß in den Schulen das künstlerische Streben nicht berücksichtigt zu werden braucht, weil der Arbeiter sich nicht nach seinem eigenen, sondern nach dem Geschmacke der Abnehmer richten müsse, so frage ich: Darf ein ordentlicher Modelleur nicht nur die Kunstgriffe, sondern auch Geschmack gelernt haben? Wird ihm aus seinem Geschmack ein Hinderniß erwachsen, wenn er ein Modell, welches ihm vorgelegt wird, zu copiren versteht? (Sehr gut! links.) Im Gegentheil, er wird dadurch

---

über den Hingang der alten Provinzen, und bedauerte, daß die Normandie, die Bourgogne, die Vendée, so viele in der Geschichte leuchtende Ländernamen, nunmehr politisch todte Begriffe seien, daß die Poësie des Provinces mehr und mehr ersterbe.... Sie lebt noch, sie spricht aus Proudhon's Briefen mit beredtem Tone, sie scheint zumal in seinem Geburtslande, der Freigrafschaft, ein festes Haus zu haben. Dort an den Abhängen des Juragebirges, wo einst die keltischen Sequaner wohnten — périsse le monde, et vive la Séquanie! ist ein Lieblingswort unseres Helden — wo in späteren Jahrhunderten die deutschen Burgunder sich anbauten, dort glimmt noch ein kleiner Rest germanischen Lebens. Der landsmannschaftliche Sinn, ein grunddeutscher Zug, hält alle Freigrafschaftler auch in der Fremde zusammen; nur mit Landsleuten verkehrt Proudhon während seines ersten Aufenthalts zu Paris, und wenn er sie auch zuweilen unwirsch behandelt, als Dickschädel (épais Franc-Comtois) begrüßt und gegen das Ueberwuchern des „moi provincial" Donnerworte schleudert, in den Tiefen seiner Seele findet das Zürnen keinen Widerhall: hier ruht ungeschmälert ein reicher Schatz heimatlicher Vorliebe, heimatlichen Vorurtheils. Man höre, wie bei ihm Haß und Verehrung sich die Hände reichen:

„... Es sei mir gestattet," schreibt er, kaum sechsundzwanzig Jahre alt, aus Paris nach Besançon (1837), „einige Gedanken über die Zukunft meines Vaterlandes auszudrücken.... Paris ist nicht mehr ausschließlich die Wohnstätte des Geschmacks und der Wissenschaft; ohne paradox zu werden, könnte man heute vielleicht das Gegentheil behaupten.... Die Sitzungen der Akademie der Wissenschaften ausgenommen, sind es nur die schamlosen Erzeugnisse einer frivolen, grobsinnlichen Literatur oder die Gaukelspiele der Politik, welche der öffentlichen Neugierde Nahrung geben. Tausenderlei Ursachen machen mir den Aufenthalt in der Hauptstadt verhaßt und erregen in mir ein unaussprechliches Mitleid für deren verzweifelte Bevölkerung.... Mir scheint, die französische Nation kann nur aus ihren Fragmenten neu geboren werden. Gedenke ich jenes Menschenstammes, der nun seit zwei oder drei Jahrtausenden die beiden Abhänge der Jurakette bewohnt, der sich dort inmitten zahlloser Katastrophen fast rein und unvermischt erhalten hat; betrachte ich diese ernsten, beschaulichen Naturen, die, religiös ohne Gläubigkeit, der Begeisterung zwar, doch nicht des Fanatismus fähig sind; diese Leute, über deren Häupter der Sturm der Revolutionen donnernd vorübertobte und die noch nichts gesehen haben, als den Himmel und ihre Tannenwälder: so dünkt es mich, hier lägen im voraus fertig die Elemente der nationalen Wiedergeburt. Darum sollen sich die Männer, welche stark sind an Glauben und Willen, zusammenschaaren und endlich einmal unserem Volke der Freigrafschaft eine Rolle in der Weltgeschichte erobern.... Nicht unseren Ruhm wollen wir suchen, nicht unseren persönlichen Vortheil; Alles für die Heimat: „Unser Gedächtniß möge vergehen, aber von Sequanien sollen die Völker reden!" (Danton).... Bereits haben einige Freigrafschaftler die Zukunft ihres Landes geahnt und mit aller Kraft zu fördern beschlossen.... Inmitten der allgemeinen Sündfluth kann die Freigrafschaft die Arche des Menschengeschlechtes werden."

Steht er nicht schon fast vollendet vor uns, der nachmalige Verkünder des weltverbessernden Evangeliums? Eines Tages in der That wird dem Sohne der Freigrafschaft das Licht seines Erdenberufes aufgehen; er durchschaut dann das wirre Getriebe eines Gesellschaftslebens, in welchem der Menschheit größere Hälfte von den Rädern, die sie treibt, zermalmt wird, und beschließt, ein Heiland der Menschen zu werden und auf den Trümmern der alten Welt eine neue seiner Art zu bauen. Prophetenstimmen durchklingen Proudhon's Briefleben und wecken auf Schritt und Tritt finstere Bilder der Zukunft; er klagt irgendwo über sein überschärftes Auge, das in der Zeiten Ferne hinausreiche, und derselbe Sehergeist, der in dem eben angeführten Briefe athmet, läßt ihn alle Gewitter, die späterhin über Frankreich sich entluden, wenn auch nicht mit arithmetischer Genauigkeit, voraussehen: die Revolution, die Dictatur, den Staatsstreich, den Krieg. Im Jahre 1840 klagt er: „Nie gab es eine geschwätzigere, schafsgeduldigere Nation als die unserige. Die Willkür allein kann die Regierung retten; allein was soll aus uns werden, wenn die Willkür siegt? Andererseits scheint mir, wenn die Regierung unterliegt, eine noch gefährlichere Dictatur fix und fertig zu sein, mit ihr ein europäischer Krieg, in dem wir unfehlbar unterliegen würden." Und einige Monate später (1841): „Ich glaube also, daß Frankreich verkommen ist, daß es auf der abschüssigen Bahn des Verfalles ganz sachte hinabgleitet, daß Niemand dem Uebel zu steuern den Willen hat.... Ueberall lauert Gefahr, überall keimt der Tod für ein Land, das nur zwischen einem Marrast und einem Girardin zu wählen hat und gesellschaftlich in halbgebildete Massen und in eine obere Classe verdorbener, epikuräischer Bourgeois sich abtheilt. Kein Zweifel, in einem europäischen Kriege wäre der Ruin und die Zerstückelung Frankreichs das Ende des Liedes. Das Elsaß würde an den deutschen Bund zurückfallen, die Niederlande an Holland oder Belgien; die Freigrafschaft würde ein schweizerischer Canton, und wir, lieber Freund, wir würden es geschehen lassen . . ."

An allem Unheil mußte das böse Paris die größere Schuld tragen. Proudhon hatte keinen Sinn für das anregende, geistfördernde Leben einer Weltstadt, und während die Großen unter den Franzosen so recht eigentlich von Paris gezeugt werden und in Paris auswachsen, war und blieb der urwüchsige Jurassianer ein echtes Product der Provinz, ein Freund stiller Arbeit, beschaulichen Denkens und verborgenen Schaffens. Darin glich ihm sein Intimus Fallot und wol noch mancher Sohn der Freigrafschaft, dem ein Tropfen Germanenblutes das Tempo des Pulses mäßigte. „Paris mißfällt mir," schrieb Fallot; „wie sehne ich mich, mein guter Proudhon, nach dem schwarzen, dunklen, verrauchten Zimmer in Besançon zurück, wo wir so süße Stunden philosophirend zugebracht haben!" Man mißverstehe nicht Charaktere solcher Art! Es kann nicht kleinstädtischer, bücherwürmerischer Gelehrtendünkel gewesen sein, was den Provinzmännern die Seinestadt entleidete: Paris war ihnen nicht zu groß, es war ihnen zu klein, ihnen, die für die ganze Menschheit ihre Träume träumten und im Geiste Welten in die Arme faßten. Anderen mag das Getümmel der Großstadt zuträglich, unentbehrlich sein, der Philosoph gedeiht besser in Königsberg, Leyden, Neuburg oder Besançon. „Nein, nein!" seufzt Proudhon als Pariser Einsiedler (1839), „jeden Tag, jede Minute fühle ich, daß die Vereinsamung das einzige belebende Element für meine Fähigkeiten ist . . . Ich erkenne, wie bedauerlich dieser Hang ist, allein er kommt mir von der Natur. Der Eine bedarf der beständigen Aufregung einer großen Stadt, des Salonlebens, des Verkehrs mit der Welt; der Andere muß Sammlung und Beschaulichkeit in der Einsamkeit

Redaction, Administration & Druckerei
Türkenstrasse 9.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Schulerstrasse 18.

Im Auslande übernehmen Insertions Aufträge: Haasenstein & Vogler in Frankfurt a. M., Berlin, Hamburg, Basel u. Leipzig; G. L. Daube & Cie. in Hamburg, München u. Frankfurt a. M.; Jäger'sche Buchhandlung in Frankfurt a. M.; J. H. Born in Elberfeld; Ed. Schulte in Hagen; Richard Wehn in Bielefeld; E. Schlotte in Bremen; Jenke, Bial & Freund, L. Stangen's Annoncen-Bureau in Breslau; Fr. Ehrlich's Buchhandlung in Prag; Franz Thim, 34 Brook Street Grosvenor Square, H. C. Panzer 98 London Wall E. C. in London; Havas, Laffite, Bullier & Cie. 8 Place de la Bourse, Paris.

Abonnement für Wien:
Im Expedite, Schulerstrasse 18, und bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzj. fl. 18, monatl. fl. 1.50. Mit Zustellung ins Haus: Ganzj. fl. 21.60, monatl. fl. 1.80.
Einzeln: Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Tages-Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Inland:
Mit täglich einmaliger Postversendung: Ganzj. fl. 24 halbj. 12, viertelj. fl. 6. Mit täglich zweimalig. Postversendung: Ganzjähr. fl. 28, halbj. fl. 14, viertelj. fl. [illegible]

Abonnement für das Ausland:
Viertelj. für Deutschland bei allen Postämtern 3 Thlr. (5 fl. 15 kr. südd. W.); für Italien (via Triest-Venedig) in unserer Expedition fl. 8 Oe. W., für Venedig, Verona und Florenz 23 Frcs.; (via Schweiz) beim Postamt in Bern; für Frankreich und Spanien beim Postamte in Köln 5 Thlr. 18 Sgr. 6 Pf. für Paris; bei Mr. Havas, Laffite, Bullier & C[illegible] 8 Place de la Bourse; für Strassburg bei He[illegible] & Ammel u. E. Alexander, rue brulée 5; [illegible] den Postämtern in Zürich u. Be[illegible] für England beim Postamte in K[illegible] Franz Thim, 24 Brook Street Grosvenor Squ[illegible] H. C. Panzer 98 London Wall E. C., Trübner [illegible] Paternoster Row in London [illegible]

Manuscripte werden nicht zurückgestellt.

Nr. 34[illegible]. Wien, Sonntag 13. December 1874 VI. Jahrgang.

Die nächste Nummer erscheint Montag Nachmittags 3 Uhr.

Sympathie und Recht.

Wien, 12. December.

Es läßt sich nicht abstreiten, daß die bisher bekannt gewordenen Erlasse und Berichte des Grafen Arnim die allgemein gehegte Erwartung nicht rechtfertigen. Man rechnete auf viel sensationellere Enthüllungen; auch dachte man, der Angeklagte wäre aus ganz anderem Holze geschnitzt, als alle anderen Diplomaten. Das Mitleid, die Sympathie, welche man dem rücksichtslos Gehetzten zuwandte, die Theilnahme, welche die gesammte Welt dem so emsig verfolgten, nun in den Kerker geworfenen Staatsmann schenkte, waren aber auch geschäftig, einen Schein von Heroismus um das Opfer Bismarck'scher Zucht zu weben, Arnim als eine Art von Halbgott hinzustellen, welcher über das menschliche Treiben hinausragt und nur im Idealismus fußt. Dieser Zauber wurde durch die verlesenen Actenstücke arg verletzt. Arnim operirt genau mit denselben Mitteln wie jeder andere Diplomat, und Vieles, was man ihm verargt, fällt ja nur seiner Marschroute zur Last. Die engen Beziehungen zur Presse, die Etablirung eines eigenen Auskundschaftsbureau's in dem Hotel der Pariser Botschaft, welches alle Journalisten überwachen und ihre Beziehungen controliren sollte, die Stieberei im großartigsten Maße und der zur rechten Zeit angewandte Klang des edlen Metalls — wer erkennt hierin nicht das System des großen Meisters, der durch eine ganze Schaar von Adepten die deutsche Presse corrumpiren läßt, für welche er den berüchtigten † Fonds gründete, mit dessen Hilfe er auch jede freie publicistische Meinungsäußerung — soweit die deutsche Zunge klingt — fast vollends vernichtete.

In dieses System fügte auch Graf Arnim sich. Er blieb ein Schüler seines Lehrers. Er beeinflußte die Presse mehr als es ein Staatsmann thun darf, welcher über das Niveau der Mitwelt hinausragen will, er beeinflußte sie auch in höherem Maße, als es seinem Interesse zuträglich war, und der Uebereifer in der Anwendung dieses gefährlichen Mittels stürzte ihn auch und brachte ihn auf die Anklagebank. Dies kann allerdings das öffentliche Interesse für ihn abschwächen — darf jedoch zu keiner Anklage wider ihn werden. Seitdem der † Fond offen als ein Nationalinstitut proclamirt wurde, seitdem die freie deutsche Publicistik im Paktolusstrome des Welfenschatzes ertränkt wurde, hat man in Deutschland kein Recht, Entrüstung zu heucheln und über die verletzte Moral zu jammern, wenn ein Staatsmann die Presse als Hebel für seine Zwecke benützt und auf Kosten der Wahrheit und zum empfindlichen Schaden des Publicums die kühnsten Manöver durch dieselbe ausführen läßt.

Man findet ferner die Berichte des Grafen Arnim den ungewöhnlichen Fähigkeiten nicht entsprechend, welche die Concilsbriefe vermuthen ließen. Man erwartete das Aufflammen eines gewaltigen Geistes, das Aufleuchten eines Genies, welches den neugierigen und mitleidsvollen Zuschauern ein seltenes Schauspiel bieten sollte. Man erwartete einen Zweikampf zwischen zwei Riesen. Man bereitete sich auf ein Gladiatorenspiel vor und hoffte, daß der Ringkampf mit der größten Anstrengung von beiden Seiten geführt und dem Publicum eine aufregende Belustigung bieten werde. Dies traf nun bisher nicht ein. Es ist möglich, daß Graf Arnim zum Schlusse der Verhandlung seinem Gemüthe Luft macht und sein Wesen offenbart. Die bis zur Stunde zur Verlesung gelangten Actenstücke zeigen viel mehr Kraftbewußtsein auf Seiten des Fürsten Bismarck. Eine bis an die äußerste Grenze des Denkbaren getriebene Rücksichtslosigkeit spricht aus dessen Erlassen. Er bietet dem deutschen Volke die totale Vernichtung des „Erbfeindes", und zwar durch die Republik, welche er für die Guillotine der französischen Nation hält, während Graf Arnim dieses Fallbeil von dem Erbfeinde abwenden wollte. Und wie bei athletischen Spielen Jener des Beifalls zumeist theilhaft wird, welcher den kühnsten Wurf that, so erntet auch hier Jener alles Lob, welcher die Franken, um deren Zerfleischung es sich handelt, am rascheſten und gründlichsten aus dem Wege zu räumen verspricht. Einen Umstand scheint man jedoch hiebei zu vergessen. Es ist noch keineswegs über jeden Zweifel gestellt, daß eine wohl geleitete französische Republik ihre Wirkung nicht über den Rhein fortpflanzen werde. Oft schon zogen französische Ideen siegreich über diesen Strom, um daselbst dauernde Niederlassungen zu erobern. Fürst Bismarck meint freilich, in Frankreich werde ewig „das Elend einer anarchischen Republik" herrschen und dieses Regime zu verewigen, hält er für die Aufgabe jedes deutschen Staatsmannes. Wir wollen hoffen, daß die Franzosen den Wink begreifen und dem deutschen Kanzler nicht den Liebesdienst erweisen werden, in die Anarchie zu versinken und auf solche Weise aus der Reihe der Culturvölker zu scheiden. Es ist deshalb eine sehr verwegene Annahme, daß die hierauf bezüglichen Speculationen in der That Eingebungen eines so gewaltigen Geistes sind, daß die Völker von dessen Pracht geblendet nur in die Kniee zu sinken haben, seiner ferneren Entschlüsse gewärtig.

Doch nicht die Minderung der Sympathien und der Theilnahme für den angeklagten Botschafter beschäftigt uns heute. In Berlin scheint dieselbe nach den telegraphischen Berichten durchaus nicht abgenommen zu haben. Der Staatsanwalt erhob Beschwerde über die Haltung des Publicums, welches jeden Entlastungszeugen mit Beifall begrüßt. Was in der Arnim-Angelegenheit alle Welt aufregte, was uns insbesondere in das Lager seiner Anwalte brachte — waren keine persönlichen Motive, keine persönlichen Rücksichten. Das war das rücksichtslose Verfahren, das war das verletzte Recht, zu dessen Schutze die gesammte öffentliche Meinung, insoweit sie nicht in goldenen Fesseln schmachtet, sich erheben mußte. Noch heute steht es fest, daß eine incompetente Gerichtsbehörde den Grafen Arnim verhaftete, daß er nach seiner Freilassung neuerdings arretirt wurde und daß dies Alles nur zum Zwecke erfolgt war, um einen Eigenthumsstreit auszufechten und dem Botschafter Schriftstücke zu entwinden. Freilich hat es den Anschein, als ob die Berliner Richter keineswegs geneigt wären, unter das caudinische Joch politischer Machtgebote zu kriechen. Das tiefe Mißtrauen, welches das Gebaren des Staatsanwalts und des Untersuchungsrichters hervorrief, schwand unter dem Eindrucke der ersten Verhandlungstage vor dem Stadtgerichte. Aber der Wunsch, daß die Politik nicht den geweihten Damm zerstöre, der sie von der Justiz scheidet, daß die Domäne des Rechtes vor jedem Einbruche der Dictaturinteressen und der diplomatischen Ränke verschont bleibe, daß das Recht als eine Granitsäule dastehe und von den Wogen der Politik, von dem Widerstreite der Sympathien und Antipathien nicht wankend gemacht werde — muß in seiner ganzen Lebenskraft, in seiner ganzen Gluth fortbestehen und jeden ehrlichen Mann erfüllen. Wo eine Frage des Rechtes ins Spiel kommt ist es unwürdig, Sympathien und Antipathien Raum zu gönnen. Diese müssen schweigen und in Ruhe den Ausspruch der Justiz abwarten. Später, wenn die Frage des Rechtes entschieden ist, möge die Arena für politische Rücksichten, für Bewunderung oder Haß geöffnet werden. Da mögen sie nun ringen, bis der Kampf zu Ende geführt ist, dann möge entschieden werden, ob es wirklich die größte Staatskunst, die höchste Aufgabe der deutschen Diplomatie ist, eine der ersten Culturnationen zu vernichten und von der Anarchie im Nachbarreiche alles Heil zu erwarten. Hoffentlich werden auch die Ereignisse bald sprechen und die Hoffnung zu Schanden machen, daß das Vaterland Montesquieu's nur noch für die Barbarei fähig ist. Mittlerweile warten wir — von der Parteien Haß und Gunst unbeirrt — den Spruch des Gerichtes ab, wünschend, er möchte zu einem Triumphe des Rechtes werden.

In eigener Sache.

In dem am 11. December d. J. vor dem Berliner Stadtgerichte zur Verlesung gelangten Berichte des Grafen Arnim an den Fürsten Bismarck, ddo. Paris, 2. December 1872, A. 3398 Nr. 158 (Inhalt: Die deutsche Journalistik in Paris), wird die „Tages-Presse" ein welfisches Blatt genannt. Oft schon haben wir diesen mit cynischer Verwegenheit von Seite der gesammten Reptilienpresse wider uns erhobenen Vorwurf zurückgewiesen. Nunmehr, da er uns in einem deutschen officiellen Actenstücke gemacht wird, verwahren wir uns neuerdings gegen denselben. Nur die Rücksicht, welche einem von den Wechselfällen des Schicksals schwer getroffenen Angeklagten geschuldet wird, veranlaßt uns, dies in dieser schonenden Weise zu thun. Im

Feuilleton.

Und die Moral von der Geschicht.

Ich bin kein „Säcularmensch", das weiß ich, aber ich bin auch kein Menschenfresser, das weiß ich auch, denn mein Name ist Michel. Aber es kann auch einem Manne, der Michel heißt, im Leben passiren, daß er par malheur einen bösen Nachbar hat, daß er mit diesem Nachbar in Streit geräth, daß er ihn niederschlägt und ordentlich beutelt. Und dergleichen ist mir par malheur passirt, und ich habe ihn gründlich gebeutelt. Das war mir umsomehr leid, als ich sonsten mit dem Nachbar jahrelang Geschäfte hatte; wir hatten vielerlei Haus- und Familienverbindungen, und ich konnte schier nicht ohne ihn existiren. Es war ein intelligenter, fleißiger, aber auch ein streitsüchtiger und malitiöser Kerl. Daher kam es zu der großen Balgerei! Endlich lag er am Boden, stöhnte und flennte und krümmte sich und schrie nach Hilfe. Kommen da zwei Rathgeber, welche behaupten, daß sie es sehr gut mit mir meinen, so gut, wie gar Niemand auf der Welt, und der Eine sagt: „Lege den Kerl auf den Rücken, binde ihm die Hände und gib ihm hin und wieder einen solliden Fußtritt; das wird ihm gut thun und Du wirst fürder nichts mehr von ihm zu besorgen haben."

Der Andere aber drängte sich herbei und sagte: „Nein, lege ihn auf den Bauch, kneble ihm den Mund und fessle ihm die Füße, dann wird er sich gar nicht mehr rühren können, denn die Arme sind ohnehin durch die Prügel gelähmt." Da stand ich nun, mein Name ist Michel, und kratzte die bewußte Weisheitsstelle am Kopfe und meinte, es ist zwar schade um den Nachbar; aber es sind zwei ausgezeichnete Rathgeber; zwei gescheidte Köpfe; die gescheidtesten Köpfe auf der Welt, und ich werde nicht umhin können, zu thun, wie sie sagen! Aber vielleicht gibt es noch einen Ausweg, denn es schickt sich nicht, daß ich noch einmal Hand anlege an den Malträtirten. Die beiden Rathgeber sollen selbst das Geschäft besorgen . . .

* * *

Die beiden Rathgeber gingen mit Begeisterung auf meinen Gedanken ein und sagten: „Wir werden das Geschäft schon besorgen!" Der Eine machte sich sofort daran, das Opfer meines Zornes auf den Rücken zu legen, setzte sich auf seinen Bauch und versuchte, ihm mit starken Stricken die Hände zu binden. Da springt der Andere herzu, stößt ihn bei Seite und ruft: „Das ist ja gar nicht praktisch; das ist Unsinn; Sie besorgen da nur die Geschäfte Gambetta's und des Herrn Simon Deutsch; lassen Sie mich machen!" Aber der erste Rathgeber ist ein fester Kampel; er schüttelte den Zudringlichen wie eine Fliege ab und hielt ihm eine Faust unter die Nase. „Was verstehen Sie von einer ordentlichen Knebelung! Sie wollen den Kerl nur feuilletonistisch behandeln und besorgen dabei die Geschäfte der Orleanisten oder Bonapartisten, mit denen ich nichts zu thun haben will. Was glauben Sie, was mein Herr und Meister dazu sagen wird, wenn man dem Kerl die Hände frei läßt, daß er wieder arbeiten und schaffen und sich rühren kann!? Wenn man Jemanden prügelt und beutelt, dann muß man ihn ordentlich beuteln und nicht nur zum Spaß; vom Spaß will mein Herr und Meister einmal gar nichts wissen; er ist gewohnt, solche Dinge mit militärischer Strammheit anzufassen." Der Andere aber versetzte dem Sprecher in der Geschwindigkeit einen tüchtigen Nasenstüber, daß ihm die Augen überlaufen und er sich für einen Moment nicht mehr auskannte. Diesen Moment benützt der zweite Rathgeber und versucht dem Opfer meines Zornes einen tüchtigen Knebel in den Mund zu schieben. Darüber erfaßt ihn aber der Andere und es beginnt eine hübsche Keilerei, wobei der böse Nachbar am schlimmsten weg kömmt, denn sie spielt sich auf seinem Leibe ab.

Ich wagte es, schüchtern zu interveniren, und erinnerte die beiden guten Freunde daran, daß ich sie ja eigentlich nicht gerufen und bezahlt hätte, damit sie einander die Haare ausraufen. „Das geht Dich gar nichts an, Michel," sagte der Erste, indem er dem Collegen Eins hinter die Ohren gab und dem bösen Nachbar zugleich Eins auf den Steiß; „das verstehst Du nicht; Ordnung muß sint und keine Insubordination; ich werd' mir Deinen Freund noch einmal ordentlich zu leihen nehmen; er soll mit mir vor das Bezirksgericht."

* * *

Richtig, da stehen die beiden guten Rathgeber auch schon vor dem Bezirksrichter und alle Welt spannt die Augen und Ohren auf, um Etwas über den merkwürdigen Streit zu erfahren. Der Richter ist aber ein salomonischer Mann und hat dem Einen, dem gewaltthätigeren Rathgeber, die Gestellung eines Stellvertreters bewilligt, während der Andere in persona erscheinen mußte. Mit dem Stellvertreter ist aber auch eine Menge von verdächtigen und bedenklichen Zeugen erschienen, welche zum größten Theil von einer unbändigen Angst vor dem gewaltthätigen Rathgeber erfüllt sind. Mir, dem Michel, will es vorkommen, als wenn von meinem Interesse und von dem Zustand meines niedergebögelten Nachbarn gar keine Rede mehr sei? Meine beiden Rathgeber fangen an, durch eine tausendfältig verwickelte, mysteriöse Manipulation ihre schmutzige Wäsche vor dem Richtercollegium und vor dem staunenden und verblüfften Auditorium auszupacken und Aller Augen und Aller Nasen sind auf diese verdächtigen Fetzen gerichtet und kein anständiger Mensch frägt mehr nach meiner Wenigkeit und ob ich irgend ein Interesse bei der ganzen, schmutzigen Geschichte habe!? Ich, der Michel, hätte in meinem Leben nicht gedacht, daß es solche lächerliche, „diplomatische" zehlicke'sche Schmutzereien auf der Welt gibt und immer und immer muß ich fragen: „Was geht denn mich die ganze wüste Haderlumperei an? Bin ich nicht der allerdümmste, bornirteste, blödeste Kerl auf unseres Herrgotts Erdboden!? Bin ich denn nur da, um die persönlichen Interessen, den Ehrgeiz und die Gewinnsucht dieser sauberen Gesellschaft zu fördern? Hätte ich nicht besser gethan, wenn ich von vorne herein meine Sache mit dem bösen Nachbarn auf eigene Faust und ohne Rathgeber abgemacht hätte; wenn ich ihn auf die Füße gestellt, ihm die Schnappspulle gereicht und gesagt hätte: Da trink', alter Spezi, und lassen wir's gut sein!! . . . Aber die guten Gedanken und die Einsicht kommen mir allemal zu spät, und das ist mein Malheur all' mein Lebtag gewesen."

B—o.

Uebrigen wissen unsere Leser am besten, daß wir für keine auswärtigen auf den Thronen befindlichen oder von den Thronen gestürzten Potentaten kämpfen — sondern lediglich unter dem Banner Oesterreichs, unseres Vaterlandes, streiten. Ihr Zeugniß läßt uns ruhig Verdächtigungen ertragen, welche dadurch an Wahrhaftigkeit noch keineswegs gewinnen, daß sie bis in die officiellen Actenstücke des deutschen Reiches eingedrungen sind.

Zum Proceß Arnim.

(Original-Correspondenz der „Tages-Presse".)

Berlin, 11. December.

Von den heute zur Verlesung gelangten Actenstücken sende ich Ihnen jene ein, welche einen besonderen Anspruch auf Interesse erheben. Ich fange mit den Drei an, welche das zarte Verhältniß zwischen Rußland und Deutschland betreffen:

Berlin, den 24. Jänner 1872.

An den Grafen v. Arnim.

(Sicher und secret.)

Nr. 178 d. 30./1. durch Gen.-Post.-Dir. Stephan

(Vertraulich.) A. 123. 175.

Der kaiserliche Botschafter in St. Petersburg hatte von dem Inhalte eines Memoires Kenntniß erhalten, welches Sr. Majestät dem Kaiser Alexander über Unterredungen mit dem General Fleury vorgelegt war, und mir über die darin enthaltenen Aeußerungen und Ansichten des Letzteren Mittheilung gemacht.

Meine Rückäußerung darauf an den Prinzen Reuß theile ich Ew. rc. in der Anlage abschriftlich mit, um Sie über die fassung der Regierung Sr. Majestät und unsere Stellung zu diesen Parteibestrebungen zu orientiren, bitte Sie aber, diese Mittheilung als eine vertrauliche nur zu Ihrer Information bestimmte anzusehen.

Bei dem besonderen Interesse, welches es für Ew. rc. haben muß, über die Bestrebungen und Auffassungen der Parteien in Frankreich unterrichtet zu sein, theile ich Ihnen zugleich anliegend die hauptsächlichsten Stellen aus dem Memoire selbst, ebenso vertraulich und mit der Bitte um Geheimhaltung mit (f. u. j. extr. der angestr. Stellen der Anl. zu Nr. 175.)

gez. v. Bismarck.

Berlin, den 29. Jänner 1872.

An K. deutschen Botschafter Herrn Grafen v. Arnim.

Vertraulich.

Ew. rc. gef. Bericht Nr. 11 vom 23. d. M. über die Audienz des Fürsten Orloff bei dem Präsidenten der französischen Republik hat sich mit meinem vertraulichen Erlaß Nr. 16 vom 21. ej. gekreuzt. Ich brauche daher kaum die Ueberzeugung noch auszusprechen, daß der Artikel des „Soir" in keiner Beziehung, auch nicht indirect, zu dem Fürsten stehen wird. Ich bitte Ew. rc. sich durch den Ruf französ. Sympathien, der dem Fürsten, wie Sie bemerken, vorangegangen ist, und durch die Aeußerungen des Herrn Remusat nicht irre machen zu lassen, sondern ohne Rücksicht darauf, den Fürsten Orloff mit vollem Vertrauen als einen zuverlässigen Freund Deutschlands anzusehen und zu behandeln. Die Befürchtung, daß die Adulationen, welche ihm vermuthlich in Paris entgegenkommen werden, eine Aenderung darin bewirken könnten, theile ich nach meiner langjährigen Bekanntschaft mit ihm nicht.

Fürst Orloff ist sehr bereit, Schmeicheleien, soweit sie zur Decoration seiner Botschafter-Stellung gehören, baar und gut zu bezahlen. Aber politisch zugänglich dafür ist er nicht, weil er ein sehr starkes und vornehmes russisches Nationalgefühl hat, welches ihn, seiner Ansicht nach, auf gute Beziehungen mit uns anweist.

gez. v. Bismarck.

Berlin, den 10. Februar 1872.

An den kaiserlichen Botschafter Herrn Grafen von Arnim

Vertraulich.

Ew. rc. übersende ich anliegend ganz vertraulich und zu Ihrer eigenen Information Abschrift eines Berichts des kaiserl. Botschafters in St. Petersburg vom 1. d. M., die ganz vertraulichen Mittheilungen betreffend, welche S. M. der Kaiser Alexander dem Prinzen Reuß über die erste Unterredung des Fürsten Orloff mit Herrn Thiers gemacht hat.

Das am Schluß desselben erwähnte Schreiben an Msgr. Dupanloup, welches in dem „Nord" vom 30. Jänner mit der Ueberschrift: On nous communique avec prière d'insertion la lettre suivante: A. S. Em. Monseig. Dupanloup, sich findet, bitte ich Ew. rc. in diesem Journal, welches Ihnen ohne Zweifel zu Gebote steht, nachzulesen.

D. M.
I. V.
gez. Thile.

Auf die italienische Politik beziehen sich nachstehende Erlasse:

Seiner Durchlaucht dem Fürsten von Bismarck
Berlin.

Paris, den 13. Januar 1874.

Weder die Orenoco-Frage, noch die Unannehmlichkeiten, welche bei dem Begräbniß des Obersten de la Haye vorgekommen sind, haben Anlaß zu Reclamationen seitens des italienischen Cabinetes gegeben.

Was namentlich den letzten Fall betrifft, so trifft den französischen Botschafter kein Vorwurf. Wenn er in Rom ist, um dem Papst zu Gefallen zu leben, konnte er nicht wohl den Prinzen Humbert in der französischen Kirche empfangen. Da seine Regierung die italienische hochrücksichtsvoll behandeln will, konnte er den Prinzen aber auch nicht empfangen. Es blieb ihm also nur übrig, die Schwierigkeit durch Verlegung der Ceremonie zu umgehen.

Um so klarer geht aus allem Diesen hervor, daß die Situation, in welcher Frankreich sich in Rom befindet, unhaltbar ist. Man braucht aber nicht gerade zu perfider Politik zu neigen, um zu finden, daß es überflüssig ist, die Franzosen darauf aufmerksam zu machen, wie sehr es in ihrem Interesse liegt, ihre Stellung in Rom zu vereinfachen. Es frappirt mich immer aufs neue zu sehen, wie leidenschaftlich sich die deutsche Presse gegen einen Zustand auflehnt, den die italienische Regierung mit stiller Resignation zu tragen scheint. Für den Augenblick würde es zweckdienlich sein, auf Frankreich in dieser Frage keine Pression zu üben. Für die französische Regierung ist es eine Ehrensache geworden, das Protectorat über die Person des Papstes in der bestehenden Weise fortzusetzen. Einer ausschließlich italienischen Reclamation wird sie nicht nachgeben. Aber es würde ihr vielleicht nicht unerwünscht sein, wenn sie unter dem Druck der europäischen Meinung oder unter dem Hinweis auf wahrscheinliche allgemeine Verwicklung sich zurückziehen könnte.

Herr Thiers, welcher mich vorgestern besuchte, sprach aufs neue seine Befürchtung aus, daß die jetzige Regierung, ungeachtet des unläugbaren bon sens des Duc de Decazes, mit Italien in ernste Unannehmlichkeiten gerathen könnte.

Sein patriotischer Scharfblick zeigt ihm, wo die Gefahr liegt. Aber die jetzige Regierung sieht diese Gefahr auch, und wenn sie je einmal in die Nähe der „Falle" geräth, so sorgt die liberale Presse Deutschlands und Englands dafür, daß sie rechtzeitig gewarnt wird.

Der Marquis de Noailles hat, wie mir der Duc de Decazes mittheilt, um die Erlaubniß nachgesucht, erst im April von Washington abreisen zu dürfen, weil die Marquise die Seefahrt scheue.

Sollte dieser Aufschub nicht gewährt werden können, so werde er unverzüglich abreisen, aber gleich nach seiner Ankunft in Rom wieder auf acht Wochen in Urlaub gehen müssen.

Der Minister sagte, es sei ihm unmöglich, auf diesen Wunsch des Marquis de Noailles einzugehen, derselbe müsse sich unverzüglich auf seinen Posten begeben.

Ich lasse dahingestellt, ob die Antipathie gegen die Seereise in der That das einzige Motiv der verzögerten Ankunft des neuen Gesandten ist.

Die Antwort des Ministers auf die Interpellation du Temple wird darüber Aufschluß geben.

Mit Bezug auf dieselbe bemerke ich, daß Jules Favre vor einigen Tagen bei dem Duc de Decazes war, um sich über die Stellung des Ministeriums zur Interpellation du Temple zu informiren. Der Herzog hat ihm den Inhalt der von ihm beabsichtigten Antwort mitgetheilt, worauf Jules Favre ihm seine und seiner Freunde Unterstützung zugesichert hat.

Gez. v. Arnim.

Sr. Excellenz dem Herrn Grafen von Arnim in Paris.

Berlin, den 18. Jänner 1874.

In dem gefälligen Berichte Nr. 9 vom 13. d. M. beschäftigten Ew. Excellenz sich mit den Beziehungen Frankreichs zu Italien und bemerken, daß es nicht zweckmäßig sei, die französische Regierung auf die Gefahren aufmerksam zu machen, welche in der unklaren Stellung derselben zwischen dem Papste und dem italienischen Gouvernement liegen. Sie halten es nicht für angezeigt, daß in dieser Frage ein Druck auf Frankreich ausgeübt werde, welcher als „europäische Pression" der französischen Regierung vielleicht nicht unangenehm sein würde, um sich aus ihrer schwierigen Lage in Rom herauszuziehen.

Ich lasse es dahin gestellt sein, ob die letztere Annahme die richtige ist; für uns ist diese Erwägung aber eine gleichgiltige, da wir nicht beabsichtigen, einen solchen Druck auf Frankreich auszuüben. Wenn Ew. rc. es ferner tadeln, daß die „liberale Presse in Deutschland und England" die französische Regierung stets rechtzeitig warne, so oft dieselbe in die Nähe der italienischen „Falle" gerathe, so bewegt sich diese Kritik nicht wieder außerhalb der Richtung unserer eigenen politischen Absichten. Wir wünschen keineswegs einen Conflict zwischen Frankreich und Italien ausbrechen zu sehen, weil wir bei einem solchen uns der Unterstützung Italiens nicht würden entziehen können.

(Gez.) von Bismarck.

Berlin, den 23. Jänner 1874.

Vor Abgang meines Erlasses Nr. 26 ist mir der in Abschrift anliegende Artikel des „Journal de Paris" vom 20. d. M. bekannt geworden, dessen Inhalt Anklänge hat mit der von Ew. rc. in dem Berichte vom 13. d. M. dargelegten Anschauung über das Interesse, welches wir an einem Conflict zwischen Frankreich und Italien zu nehmen hätten. Ich ersehe daraus, daß irrthümliche Ansichten über unsere Intentionen sich auch anderweit festsetzen und daher umsomehr der Berichtigung bedürfen. Allerdings ist es meine Ueberzeugung, daß wir Italien, wenn es von Frankreich ohne Grund oder aus Gründen, die auch unsere Interessen berühren, angegriffen werden sollte, nicht hilflos lassen können. Ueber die Frage, ob solche Entwickelung der europäischen Politik für uns ersprießlich sein würde oder nicht, kann man verschiedener Meinung sein. Aber selbst für den, der das Erstere annimmt, bleibt von da ein großer Sprung bis zu einer thätigen Politik, um solches als Ziel wirklich zu erstreben und herbeizuführen. Es überrascht mich, in Ew. rc. Bericht Nr. 9, vom 13. d. M. Ihre Ansicht von der Zukunft nicht sowohl in Form einer Combination über das, was schädlich oder nützlich sein könnte, sondern als Hinweis auf ein bestimmtes gegebenes Ziel unserer Politik ausgesprochen zu sehen. Da sich diese Anschauung auch in der Presse geltend zu machen scheint, so wird es mich umsomehr interessiren, über die Genesis Ihrer Annahme von Ew. rc. näher unterrichtet zu werden.

gez. v. Bismarck.

Nur um zu zeigen, über was die Diplomaten oft zu berichten und zu unterhandeln haben, theile ich auch Arnim's Depesche über den „Fall der Frau Rothschild" mit. Er wird hoffentlich viele Ihrer Leser erheitern:

Paris, den 7. Januar 1874.

Se. Durchlaucht dem Reichskanzler Fürsten v. Bismarck, Berlin. Geheim (durch königl. Feldjäger).

Ew. rc. hohen Erlaß vom 30. December Nr. 285 bedaure ich nicht früher als vorgestern zu erhalten die Ehre gehabt zu haben.

Ich würde sonst schon früher die Nothwendigkeit erkannt haben, meine früheren Berichte über den Fall der Frau v. Rothschild zu vervollständigen.

Ich beehre mich in geh. Erwiderung des gedachten qu. Erlasses zu bemerken, daß der Duc Decazes mein Ew. pp. mitgetheiltes Privatschreiben unverzüglich durch das abschriftlich beigefügte Privatschreiben seinerseits beantwortet hatte. Ich fand dies Schreiben am 12. December, als ich vom Duc Decazes zurückkam, in meinem Hause vor. Er hatte somit das meinige, welches zwar vom 11. v. M. datirt ist, aber erst am 12. früh im Ministerium der Auswärtigen Angelegenheiten abgegeben worden war, sofort beantwortet.

Wenn ich dieses Umstandes in meinen bisherigen Berichten nicht erwähnt hatte, so bitte ich dies hochgeneigtest damit erklären zu wollen, daß ich dem Schreiben des Ministers im Vergleich mit seinen am 13. gemachten Eröffnungen eine ganz untergeordnete Bedeutung beilegte.

Außerdem bat mich der Herzog, die Privatcorrespondenz, welche zwischen ihm und mir stattgefunden hatte, geheim zu halten. Ich habe indessen mein Schreiben Ew. pp. mittheilen wollen, um Hochdemselben darzulegen, wie ich die Sache angesehen hatte. Es handelte sich für mich nicht darum, eine Satisfaction zu erlangen, sondern ich hatte die umlaufenden Zeitungsgerüchte nur benutzen wollen, um die officiellen Personen bei Beginn der Wintersaison zu avertiren, daß ich in Zukunft nicht mehr die mannigfachen bewußten oder unbewußten Nonchalancen toleriren würde, welche ich während der Regierung des Herrn Thiers aus verschiedenen Gründen übersehen konnte.

Eine Satisfaction für die nach der Zeitungsnotiz mir zugefügte Verletzung konnte ich nicht verlangen, da diese Notiz von Anfang bis zu Ende Unwahrheiten behauptete, von denen ich wußte, daß sie Unwahrheiten waren.

Alles, was vorgefallen war, beschränkt sich wahrscheinlich auf eine thörichte Aeußerung einer im Kreise ihrer Bekannten als thöricht geltenden Dame.

Es ist möglich, daß sie die Absicht geäußert hat, ungezogen sein zu wollen.

Sie ist aber jedenfalls nicht in die Lage gekommen, diese Absicht auszuführen.

Auch hat sich bis heute durchaus nicht feststellen lassen, was sie eigentlich gesagt hat.

Sie selbst stellt jede ungezogene Aeußerung in Abrede, und die Damen, welche wahrscheinlich den Zusammenhang wissen, läugnen entschieden jede Mitwissenschaft. Der Duc Decazes würde mir auf mein Schreiben haben antworten können, daß die betreffende Zeitungsnotiz in Bezug auf die Frau v. Rothschild eben so unwahr sei, wie in Bezug auf Madame de Larochefoucauld.

Er hat indessen, da es ihm augenscheinlich nicht darauf ankam, sich hinter Formalitäten zu verschanzen, mir gegenüber im mündlichen Gespräch und auf meine Versicherung, daß etwas Wahres an dieser Sache sei, den von mir in meinem Briefe eingenommenen Standpunkt acceptirt und anerkannt, daß die kleinen gesellschaftlichen Ungezogenheiten aufhören müßten.

Er hat dies mit einer Feierlichkeit gethan, welche ich in meinem Berichte vom 20. December nicht hinreichend hervorgehoben habe. Ich traf ihn am 15., Abends, bei Lord Lyons, und er bat mich, ihm Tag und Stunde zu bestimmen, wo ich ihn empfangen könne, um eine Mittheilung entgegenzunehmen, welche er mir im Namen des Marschalls Mac Mahon zu machen habe.

Da wir beide allein in einem Salon waren, so ersuchte ich ihn, sich die Fahrt von Versailles nach Paris am nächsten Tage zu sparen und mir die betreffende Erörterung sofort zu machen.

Ich würde sie so ansehen, als ob sie in meinem Hause gemacht worden sei.

Er drückte mir dann das Bedauern des Marschalls so aus, wie ich darüber am 20. v. M. zu berichten die Ehre gehabt habe. Er ging dabei sogar etwas weiter, als er im Grunde nach Lage der Sache thun konnte, denn er nahm als sicher an, daß die Ungezogenheit der Frau v. Rothschild erwiesen sei, während dieselbe, wie sich herausgestellt hat und wie ich schon oben zu berichten die Ehre gehabt habe, formell sich nicht erweisen läßt.

An demselben Tage hatte der Marschall-Präsident seinen Cabinets-Secretär, den Grafen Emanuel d'Harcourt, wie ich erst seit dem 20. v. M. erfahren habe, zu Herrn und Frau v. Rothschild mit dem Auftrage geschickt, ihr Vorwürfe zu machen, und Herrn und Frau v. Rothschild zu den Schritten zu veranlassen, welche nöthig seien, um ihre Position uns gegenüber zu regularisiren.

Das ihr vorgeworfene Vergehen hat Frau v. Rothschild geläugnet.

Ob sie das mit Recht that oder nicht, kann nicht untersucht werden, da alle Zeugen den Dienst versagen. Auch ist Läugnen seitens einer Dame in den meisten Fällen wohl einer Bitte um Entschuldigung gleich zu achten. Herr v. Rothschild läugnet jede Mitwissenschaft, und es ist unter Berücksichtigung aller Verhältnisse wohl möglich, daß er wirklich nichts weiß.

Was indessen den zweiten Punkt der Regularisirung ihrer Position gegenüber meiner Person betrifft, so ist diese Forderung sogleich acceptirt worden.

Herr v. Rothschild hat seit diesen Erörterungen mehrfach die Gelegenheit gesucht, sich mir vorstellen zu lassen, und der Duc Decazes hat ihn mir bei dem Grafen Apponyi in der That vorgestellt, worauf mir dann Herr v. Rothschild einen Besuch gemacht hat. Da ich seit dem 4. December nur einmal in die Welt gegangen bin, so weiß ich nicht, ob die Angabe richtig ist, daß Herr Gustav v. Rothschild in officiellen Salons empfangen worden ist. Ich habe ein Verzeichniß von Personen gesehen, welche bei dem Duc Decazes gewesen sein sollen. Aber ich glaube, daß es sich um Herrn Alphons v. Rothschild handelte. Darauf dürfte indessen nichts ankommen, da für den Marschall und seine Minister keine Veranlassung mehr vorliegt, Herrn v. Rothschild auszuschließen, nachdem er seine Haltung mir gegenüber den Wünschen der Regierung gemäß verändert hat.

Ew. rc. sagen in Ihrem Erlaß: „Ich finde die Bürgschaften, welche Euer Excellenz erlangt zu haben glauben, um dem Botschafter Sr. Majestät des Kaisers in den officiellen Kreisen die gebührenden Rücksichten zu sichern, doch nicht ausreichend."

Ich muß um die Erlaubniß bitten, bemerken zu dürfen, daß ich diese Zuversicht nicht ausgesprochen habe. Es heißt in meinem Berichte mit Bezug darauf: „Es wird sich nun weiter zeigen, inwieweit der Marschall die französische Gesellschaft besser in Ordnung zu halten versteht, als Herr Thiers es konnte."

Und weiter: „Es dürfte abzuwarten sein, ob ihr — d. h. der Einfluß der officiellen Welt — groß genug ist, um die Verhältnisse so zu gestalten, wie sie den berechtigten Ansprüchen, nicht auf Annehmlichkeit, sondern auf Schicklichkeit genügen."

„Für den Augenblick läßt sich darüber noch nichts Bestimmtes sagen."

Durch die Auseinandersetzung mit dem Duc Decazes, zu welcher mir ein falscher Zeitungsartikel Veranlassung gegeben hat, habe ich bestimmte Garantien nicht erlangt.

Mein Zweck war auch nur, wie ich bereits hervorgehoben habe, den Marschall und seine Regierung im voraus davon zu benachrichtigen, daß wenn mir oder meiner Frau, da, wo wir in amtlicher Eigenschaft aufzutreten haben, irgendwie manquirt werden sollte, unsere gesellschaftlichen Begegnungen vollständig aufhören müßten.

Darauf hat mir der Marschall durch seinen Minister antworten lassen, daß er die Berechtigung meiner Forderung anerkenne und das Seinige thun würde, um ihr Rechnung zu tragen.

Wenn diese Zusicherung mit Erfolg erfüllt wird, so werden unsere näheren Beziehungen zu der französischen Welt immer noch nicht den Charakter traulicher Intimität tragen, aber ich werde doch gegen Impertinenzen geschützt sein, welche meinen amtlichen Functionen gelten.

Kann der Marschall seine Zusagen nicht erfüllen, so würde dann aber principiell der Zustand eintreten, der thatsächlich seit zwei Jahren bestand, und ich würde dann über die nöthig werdenden Entschlüsse Sr. Majestät allerhöchster Entscheidung anheimzugeben haben.

Ew. rc. Erlaß sagt: „Ich empfehle Ihnen, nachdem ich die Meinung Sr. Majestät des Kaisers darüber eingeholt habe, sich auch des Besuches der amtlichen französischen Häuser einstweilen zu enthalten."

Durch diesen Bericht werden Ew. rc. von den kleinen Aenderungen der Sachlage unterrichtet, welche seit dem 20. December eingetreten sind.

Nachdem ich der neuen Regierung bei dieser Gelegenheit gesagt habe, daß ich mich allen Umgangs mit ihren Mitgliedern enthalten würde, wenn ich in ihren Häusern nicht mit hinreichender Höflichkeit behandelt werden sollte, und nachdem mir in dieser Beziehung die feierlichsten Versprechungen gemacht worden sind, dürfte es nicht ganz consequent sein, wenn ich den ohnehin fast ganz stockenden gesellschaftlichen Verkehr jetzt schon vollständig einstellen wollte, ohne die Probe auf das Exempel gemacht zu haben.

Hierüber darf ich mir daher eine weitere hochgeneigte Aeußerung erbitten.

Namentlich aber würde es mir erwünscht sein, eine ausdrückliche Weisung darüber zu erhalten, ob unter „amtlichen Häusern" auch das Haus des Marschalls Mac Mahon zu verstehen ist und ob Se. Majestät der Kaiser, unser allergnädigster Herr, der Meinung waren, daß ich Einladungen bei dem Marschall ablehnen möge. Derselbe gibt am 14. d. M. hierselbst ein größeres Fest. Ich kann mir nicht verhehlen, daß das Ausbleiben der deutschen Botschaft in der politischen Welt einen Eindruck machen würde, den Ew. rc. vielleicht nicht beabsichtigen. — Ich erbitte mir daher über diesen speciellen Punkt eine hochgeneigte telegraphische Weisung.

Inhalt. gez. Arnim.

Der Zwischenfall mit Frau v. Rothschild.

Die Abneigung Arnim's gegen Thiers bekundet folgende Depesche, die wir nach dem „Fremden-Blatt" mittheilen:

„An Fürsten Bismarck. Berlin

Der Streit zwischen der Nationalversammlung und dem Präsidenten war von weniger durchgreifendem Interesse, als allgemein geglaubt worden ist. Schon öfter haben Duellanten noch auf dem Kampfplatze entdeckt, daß es weiser sein würde, ihr Pulver mit Rührungsthränen anzufeuchten, als sich gegenseitig in Gefahr zu bringen. Man tauscht dann Erklärungen aus, welche beide Theile in den Augen des Publicums lächerlich zu machen pflegen. Dies ist auch hier der Fall. Herr Thiers hat eine neue Probe seiner Unfähigkeit gegeben, sich und Andere zu beherrschen. Während einer 15 Tage dauernden Discussion hat er [illegible] das Wort ergriffen, um mit [illegible] der Versammlung als den einzigen infallibeln Weisen aller der [illegible] gegenüberzustellen, von denen er nicht das Minoritte weiß [illegible] hat sich in kindische Kleinlichkeiten verloren, die für die vorliegende Frage gar nichts bedeuten, und schließlich hat er aus allen diesen Irrthümern, falschen Versicherungen, Kleinigkeiten und [illegible] gleich seinen Collegen in der Infallibilität mit [illegible] päpstlicher Irascibilität ein Dogma, eine Reihe von [illegible] fällen gemacht, so daß ihm nur die auf eine Umgehung berechnete Strategie übrig blieb, mit dem [illegible] „Non possumus ultra" einen simulirten Rückzug anzutreten.

Damit stellte er denn Alles auf den Kopf und zwang die Versammlung, die mit nichts Anderem fertig war oder fertig werden konnte, sich im demüthigen Geständniß ihrer Impotenz zu einem qualificirten Fußfall zu bequemen Es ist viel geweint, viel in der Luft gefochten, viel gelogen und viel Aerger zurückgestaut worden. — Sehr leicht kann daher ein neuer Streit zwischen der Majorität der Nationalversammlung und dem Präsidenten bei einer Frage entstehen, wo er unsere Sympathien nicht für sich hat; bei dem Eintritt einer solchen Eventualität würde möglicherweise der schwache Vorhang zerreißen, welcher den jetzigen Zustand von dem Bürgerkriege trennt, wenn überhaupt Frankreich noch einer so gesunden Lebensfähigkeit fähig ist, wie der Bürgerkrieg im Vergleich mit dem jetzigen Sumpffieber sein würde.

(Gez.) Arnim.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 12. December.

Die ganze Vormittagssitzung des Abgeordnetenhauses war heute mit der Debatte über die Resolution des Budget-Ausschusses ausgefüllt, die Regierung aufzufordern, die jetzt dem Handelsministerium unterstehenden fachlichen Kunstgewerbeschulen in das Ressort des Unterrichtsministeriums zu übertragen. Gegen diese Resolution erhoben sich viele gewichtige Stimmen zumeist von Abgeordneten, welchen die Berücksichtigung des künstlerischen Elementes in den Gewerbeschulen ferne zu liegen scheint. Vornehmlich wendeten sich die Herren Klepsch, Klier, Fürth, Mieroszewski gegen die Resolution. Der Letztere betonte außerdem noch die Nothwendigkeit der Errichtung kunstgewerblicher Fachschulen in Galizien, indem er auf die Haltung der polnischen Vertreter hinwies, welche im Gegensatze zu vielen anderen slavischen Abgeordneten sich auf den Boden der Verfassung gestellt haben. Abg. Dumba plaidirte sehr warm für die Annahme der Resolution, indem er in einer Rede, welche echter Kunstsinn durchwehte, geltend machte, daß dem Gewerbe die Kunst als eine bewährte Beratherin zur Seite stehen müsse. Der Handelsminister sprach sich gegen die Resolution aus, welche bei der Abstimmung abgelehnt wurde. Der Abg. Klaic brachte zu dem Staatsvoranschlag des Handelsministeriums für das Jahr 1875 eine Resolution in Antrag, welche auf die Hebung der Handelsmarine abzielt. Dr. Klaic fordert in dieser Resolution die Steuerfreiheit für den Bau von Seeschiffen, die Begünstigung und Förderung der Errichtung einer Seecreditgesellschaft und endlich die Zulassung der Capitäne und Schifflieutenants der Handelsmarine zum Einjährig-Freiwilligen-Dienste in der k. k. Flotte.

In der Abendsitzung wurde der Staatsvoranschlag für das Handelsministerium ohne Abweichung von den Anträgen des Ausschusses angenommen. In die Debatte über dieses Capitel trat ein der Abgeordnete Furtmüller, um an den Handelsminister die Frage zu richten, wie denn die Regierung der bei der früheren Budgetdebatte erlassenen Resolution in Betreff der Herabsetzung des Portos für Frachtsendungen im inländischen Postverkehre entsprochen habe.

Der Handelsminister Dr. Banhans stellte in seiner Rede eine Ermäßigung der Tarife in Aussicht. Um dieselbe durchzuführen, mußten erst Verhandlungen mit der ungarischen Regierung vorangehen. Diese hat sich nun bereit erklärt, in die Ermäßigung einzuwilligen, so daß der Verwirklichung derselben nichts mehr im Wege stehe.

Die Berathung des Budgets für das Ackerbauministerium brachte ein altes Uebel des Ackerbau-Etats wieder mit — eine Rede Schöffel's. Der Abgeordnete des Wiener Waldes hatte in der Reblaus einen erwünschten Gegner gegen den Ackerbauminister gefunden und machte die Regierung für die Ausbreitung der Phylloxera vastatrix verantwortlich. Auch für den Borkenkäfer mußte die Regierung dem Abg. Schöffel herhalten, als ob sie eine Nährmutter desselben wäre. Herr Schöffel schilderte die Schäden, welche der Borkenkäfer im Böhmerwalde angerichtet hat, in sehr lebhaften Farben, von welchen wir nur wünschen können, daß sie zu grell aufgetragen seien. Herr Schöffel beantragte zwei Resolutionen, in deren einer von der Regierung Gesetze zum Schutze der Wälder und über eine Reorganisation der Forstpolizei gefordert werden; die zweite Resolution betrifft die Reblaus, und fordert, daß die Regierung die Weinberge von einer Commission von Fachmännern durchforschen lassen solle, um über die Bekämpfung der Reblaus Vorschläge zu erstatten. An den Ansätzen des Budgets des Ackerbauministeriums wurde keine Aenderung vorgenommen.

Abgeordnetenhaus. [VIII. Session. — 94. Sitzung.] — (Schluß aus dem Abendblatte.) Zu Cap. 1 des Budgets für das Handelsministerium (Centralleitung) sind als Redner eingetreten die Abgeordneten: Fürth, Dumba, Neuwirth, Klepsch, Heilsberg, Ganahl, Hallwich und Mieroszewski.

Abg. **Fürth** wendet sich gegen die beantragte Resolution in Betreff Uebertragung der fachgewerblichen Schulen in das Ressort des Unterrichtswesens, welche peinliches Aufsehen in allen gewerblichen Kreisen hervorgerufen habe. Redner bezeichnet diese Resolution als eine Gefahr für die weitere gedeihliche wirthschaftliche Entwicklung, wie auch aus zahlreich eingelangten Petitionen hervorgehe. Das Haus möge daher die Resolution des Budgetausschusses ablehnen. (Bravo! Bravo!)

Abg. **Dumba**. Eine parallele Thätigkeit zweier Ministerien auf demselben Gebiete muß nothwendig einen Mangel an Einheitlichkeit herbeiführen. Ich stimme mit ganzem Herzen in die Anerkennung ein, welche von allen Seiten unserem Handelsminister für die Sorgfalt und Energie zutheil wird, mit der er in kurzer Zeit eine große Zahl von gewerblichen Fachschulen ins Leben gerufen hat. Ich wäre aber weit entfernt, sämmtliche Fachschulen dem Unterrichtsministerium, beziehungsweise den Bezirks- oder Ortsschulräthen zu überliefern, und auch in der Resolution handelt es sich um kunstgewerbliche Fachschulen.

Die Befürchtung wäre zu weit gehend, daß die Kunst im Unterrichtsministerium unter clericalem Einfluß zu leiden hätte, daß z. B. in Porcellan-Malerschulen in das Service ausschließlich Heiligenbilder kämen. Die Resolution des Budgetausschusses verlangt blos eine Regelung der Competenz beider Ministerien, die Nothwendigkeit dazu ist vorhanden, ja von der Regierung selbst anerkannt, und es ist unlängst ein Fall vorgekommen, daß das Handelsministerium von einer Fachcommission ein Gutachten verlangt hat, ob eine Schule zum Unterrichts- oder Handelsministerium gehören solle. Ich weiß nicht, was das Schicksal dieser von der leidenschaftlichen Liebe beider Ministerien verfolgten Schule war. Das beweist aber, daß über die Competenz beider Ministerien Zweifel vorhanden sind. Die Resolution verlangt, daß nur zwei Arten von Schulen in das Unterrichtsministerium übergehen, und zwar jene, welche Lehrgegenstände allgemein bildender Natur pflegen, und jene, welche einen ausgesprochenen kunstgewerblichen Charakter haben. Welche Schulen dies sind, das zu entscheiden, überläßt der Budgetausschuß der Regierung. Sollen die kunstgewerblichen Fachschulen einer gedeihlichen Entwicklung zugeführt werden, so ist es unbedingt nothwendig, daß sie mit jenem Institute verbunden sein müssen, welches in hervorragender Weise seine Mission erfüllt hat, nämlich dem Museum für Kunst und Industrie. Mit diesem müssen die kunstgewerblichen Fachschulen im innigsten Zusammenhange stehen; es soll eine Centralstelle begründet werden, welche die Leitung sämmtlicher kunstgewerblichen Schulen in die Hand nimmt. (Beifall.)

Abg. **Neuwirth.** Ich habe mich zum Worte gemeldet, um über die Handelsstatistik zu sprechen; verzichte aber auf das Wort, mit Rücksicht auf den dringend nothwendigen Schluß der Budget-Berathung und richte nur an das Ministerium die Bitte, im nächsten Jahre das Budget so rechtzeitig vorzulegen, daß auch dieses Budget einer eingehenden Verhandlung unterzogen werden kann.

Abg. Dr. **Klepsch.** Ich werde gegen die Resolution des Finanzausschusses stimmen.

Der Finanzausschuß hat nicht berücksichtigt, daß ein Institut, das kaum in der Bevölkerung Wurzel geschlagen hat, nicht schon jetzt in seiner Entwicklung gestört werden dürfe, durch vorzeitige Unterwerfung unter eine andere Leitung.

Auch schon vor dem Jahre 1872 hatte das Unterrichtsministerium die vollkommene Berechtigung, auf die gewerblichen Fachschulen eine Ingerenz auszuüben, es hat jedoch dieselbe auszuüben unterlassen. Daß die vorliegende Resolution des Budgetausschusses in den industriellen Kreisen mannigfache Besorgnisse erregt hat, ist ganz begreiflich. Und was die Ausführungen meines unmittelbaren Herrn Vorredners betrifft, so scheinen diese darauf hinzudeuten, daß man sich mit dem Plane trägt, den gewerblichen Fachunterricht zu reorganisiren, daß aber dieser Plan noch viel zu unbestimmt ist, als daß man sich daüber aussprechen könne.

Ich kann jedenfalls nicht für diese Resolution stimmen, sondern muß vielmehr deren Ablehnung empfehlen. (Bravo! links.)

Abg. Dr. **Heilsberg.** Wenn Zeiten der Noth und Sorge hereinbrechen, so sehen wir häufig sowohl im Kreise der Familie, als auch in größeren Kreisen als eine traurige Beigabe solcher Ereignisse, daß nebstdem noch die gegenseitigen Vorwürfe über das Verschulden an diesem Ereignisse hinzutreten. Auch wir wurden von jener Seite (rechten) des Hauses beschuldigt. Ich werde jedoch nicht heute noch die vorgeführten Trugbilder zu widerlegen trachten. Ich glaube, daß auch hier ein frischer Luftstrom diese Gebilde verschwinden macht und die Leuchte der Wahrheit es zum Verlöschen bringt.

Die ernste Gegenwart bestimmt uns jedoch, auf die Abhilfe für das Heute und auf die Vorsorge für die Zukunft Bedacht zu nehmen. Was die Abhilfe für das Heute betrifft, so sind wir nicht dahin gekommen, unsere Anschauungen, nämlich meine und die meiner Gesinnungsgenossen, zur Geltung zu bringen. Die Vorsorge für die Zukunft führt mich auf einen Gegenstand, der mit dem Handelsministerium wesentlich zusammenhängt.

Viele Krisen sind bisher auf industriellem Gebiete hervorgerufen worden; die Ursachen sind mancherlei, doch eine wird gewiß als wesentlich und bedeutungsvoll erkannt werden müssen. Es hat sich wiederholt ergeben, daß, wenn die Industrie eines Landes im Aufschwunge begriffen war, dieselbe plötzlich einen Rückgang erlitt, weil viele Zweige derselben auf ein sehr enges Gebiet des Verbrauches angewiesen sind, häufig sogar nur auf den Consum des eigenen Landes. Dieser Umstand trägt Gefahren in sich, welche geradezu den gewerblichen Aufschwung hindern würden. Das ist kein natürlicher Zustand; man hat hervorgehoben, daß eine Hungersnoth in einer einzelnen Gegend nicht mehr möglich sei, weil sofort aus allen Gegenden Hilfe herbeiströmen werde. Ich möchte meinen, daß es eben so dringend geboten ist, daß man umgekehrt möglichst bemüht sein soll, die Production nicht auf ein einziges Absatzgebiet zu beschränken, sondern vielmehr weite Gebiete derselben zu eröffnen. Es ist allerdings in dieser Richtung viel geschehen; wir besitzen die nöthigen Organe, nachdem wir mehr als 400 Consulatsämter haben und es würde nur nothwendig sein, daß denselben die ihnen gestellten Aufgaben klar würden, und daß ihnen Weisungen zutheil würden, darnach zu streben, das Absatzgebiet der österreichischen Industrie zu erweitern und sich nicht blos als politische Agenten zu betrachten. Es kann nicht entgegnet werden, dies sei Sache eines jeden Einzelnen, die Zeiten sind nicht darnach, wo sich neuerlich Compagnien bilden können, wie in früheren Zeiten, auch die Vereinigung von Einzelnen kann nicht die nöthigen Resultate erzielen, und ich glaube demnach, wenn ich zunächst in Betracht ziehe, daß die Organe vorhanden sind, daß es nun darauf ankommt, ihnen ihre Thätigkeit in der gehörigen Richtung zu weisen, damit eine Erweiterung des Marktes für die österreichische Industrie und Production möglich gemacht werde.

Man sagt immer, die Machtstellung des Reiches verlange, daß die Wehrkraft erhalten werden möge, um darin eine Bürgschaft für den Frieden zu finden. Ich meine, eine Bürgschaft für den Frieden der Völker sei auch darin gelegen, daß man bestrebt sei, die Bande der Solidarität in ihren Handelsbeziehungen so enge und vielfach zu verknüpfen, daß kriegerische Ereignisse schon dadurch hintangehalten werden.

Durch die Erweiterung der Handelsbeziehungen wird die Industrie eines Landes selbst zu einer lebenskräftigen gemacht und dadurch die Machtstellung des Reiches wesentlich befördert. Es wäre ganz verfehlt, zu glauben, daß ein Mann, der auf schwachen Füßen steht, dadurch imponirender würde, wenn man ihm eine schwere, seine Kraft übersteigende Rüstung anlegt. Ich meine somit, daß eine Vorsorge des Handelsministeriums gegenüber den Gesandtschaften und Consular-Behörden, soweit es in seiner Competenz steht, in der Weise getroffen werde, daß sich dieselbe vorwiegend den mercantilen Interessen zuwenden und dadurch für die Arbeit des ganzen Reiches nützlich werden und gerade hiedurch das Reich zu Macht, Ansehen und Bedeutung unter den übrigen Reichen zu bringen trachten. (Beifall.)

Abg. **Ganahl**. Auch ich muß mich gegen die Ausschuß-Resolution aussprechen. In Preußen, Sachsen und Württemberg sind die technischen und gewerblichen Unterrichtsanstalten der Oberleitung des Handels- und Gewerbe-Ministeriums, nicht aber dem Unterrichts-Ministerium unterworfen.

Abg. Dr. **Hallwich** verzichtet auf das Wort.

Abg. Dr. **Klier**. Man glaubt durch Errichtung einer eigenen Kunstsection im Unterrichts-Ministerium die Kunstzwecke wesentlich fördern zu können, Ich habe dagegen nichts einzuwenden, aber dann darf man nicht hineingreifen in die gewerblichen Angelegenheiten (Bravo! links), nicht heineingreifen in die Lebensinteressen unserer Industrie (Bravo! links). Im Interesse der zahlreichen Arbeiter und der Industriellen meiner Gegend muß ich das hohe Haus bitten, die ganz unnütze Resolution zu verwerfen.

Abg. Dr. **Nuß** beantragt Schluß der Debatte. Dieser Antrag wird angenommen.

Die Abgeordneten Wolfrum und Dumba verzichten auf das Wort. Als Redner ist noch eingetragen

Abg. Graf **Mieroszewski**. Ich schließe mich den Ausführungen des Herrn Vorredners vollständig an. Ich bin ebenfalls der Ansicht, daß die gewerblichen Fachschulen in dem Ressort bleiben sollen, welches sich so große Verdienste darum erworben hat. Ich muß mir jedoch einige Bemerkungen erlauben. Die Thätigkeit des Ministeriums in dieser Beziehung kann als eine zweifache angesehen werden, entweder daß dasselbe eine bereits entwickelte reiche Industrie in gewisser Richtung leitet und hebt oder aber sich zur Aufgabe macht, eine Industrie dort zu entwickeln, wo noch keine vorhanden ist. Wenn man den Voranschlag betrachtet, so muß man bemerken, daß den reichen Ländern und der reichen Industrie eine verhältnißmäßig größere Sorgfalt zugewendet wird, als den ärmeren. Ich begreife das, denn, wenn Jemand mit Liebe an eine Arbeit geht, so wendet er sich vorzugsweise dahin, wo er zunächst einen Erfolg zu erwarten hat. Die Unterstützung der ärmeren Länder wird nun zwar keine raschen Resultate zur Folge haben, aber umso größer werden die Verdienste sein und es werden auch die Folgen für die Wohlfahrt des betreffenden Landes somit auch des Reiches nicht ausbleiben. Das Land Galizien ist leider in so traurigen Verhältnissen, daß man ihm rasch zu Hilfe kommen sollte. Wohlthaten für andere wirken bei uns schädlich. Ein reiches Land wird durch Eisenbahnen noch reicher, ein armes Land noch ärmer. Redner plaidirt dafür auch in Galizien Gewerbefachschulen zu errichten. Wenn ich dieses betone, geschieht es nicht, daß wir die Absicht hätten, das Reich auszubeuten, wir verlangen blos Das, wozu wir uns glauben berechtigt zu sein, wenn man die Größe des Landes, die Bevölkerungsziffer und den Steuerertrag in Betracht zieht. Ich könnte zwar in Anbetracht, daß unter uns Männer sitzen, die seit Beginn theilgenommen haben an Ihren Arbeiten, ich könnte daraus, daß wir hier sind, während andere nicht hier sind, ich könnte ferner daraus, daß wir im Jahre 1866 bewiesen haben, wie treu wir an Kaiser und Reich hielten, das Recht zu fordern ableiten, daß auch für uns etwas geschehe. Ich thue das nicht; daß wir an Kaiser und Reich hielten, ist nicht ein Verdienst, sondern Pflicht, aber im Namen der Gerechtigkeit und Billigkeit, im Namen des Zutrauens, welches wir zur Regierung haben, empfehle ich diese Angelegenheit der Beachtung.

Specialberichterstatter **Gomperz** tritt den Ausführungen des Abg. Zschock in der Richtung entgegen, daß er eine Decentralisation in der Organisation der Generalinspection für Eisenbahnen für ganz unmöglich erklärt und auch die Bemerkung des genannten Abgeordneten über die Tariffrage der österreichischen Eisenbahnen einer Kritik unterzieht.

Bezüglich der gewerblichen Fachschulen erklärt Redner, daß der Antrag auf Stellung der Resolution nicht von ihm ausgegangen sei, indem er verzichtet, überhaupt in dieser Angelegenheit zu sprechen. (Bravo.)

Generalberichterstatter Dr. **Brestel**. Es kann wohl keinen Unterschied für die Industrie machen, ob der betreffende Referent am Minoritenplatz oder im Barbarastift sitzt. (Heiterkeit.) Es ist durchaus kein Mißtrauensvotum gegen den Handelsminister in der Resolution enthalten, es ist nur einfach die Frage der Oekonomie und der zweckmäßigen Verwendung der Kräfte beantragt. Welchen Grund kann man dafür angeben, daß die gewerblichen Schulen im Orte A dem Unterrichtsministerium, im Orte B dem Handelsministerium unterstehen sollen? (Sehr gut! links.) In den Gewerbeschulen müsse das Künstlerische auch berücksichtigt werden.

Handelsminister Dr. **Banhans**. Es ist für einen Minister eine mißliche Sache, in einer Frage zu sprechen, die sich darum dreht, ob ein Gegenstand in seinem Ressort oder in dem eines andern Ministers bleiben soll. Gerade in der vorliegenden Frage besteht zwischen mir und meinem Collegen vom Unterrichtsministerium die innigste Harmonie. (Hört! hört! im Centrum.)

Es ist gar kein Zwiespalt vorgekommen, und wir können nichts dafür, wenn die Referenten unter einander hie und da sich gehadert haben (Rufe: Hört! Hört! links), und es wäre das nicht in die Oeffentlichkeit gedrungen, wenn nicht einer der Herren das Bedürfniß gefühlt hätte, seinem Herzen Luft zu machen. Ich glaube, solche kleinliche Nergeleien sollten nicht in das hohe Haus getragen werden. (Rufe: Sehr richtig! im Centrum.) Ich muß übrigens in Abrede stellen, daß eine Schule in dem einen Orte dem Unterrichtsministerium, in dem anderen dem Handelsministerium unterstehe. Alle Schulen, in welchen Unterrichtsgegenstände vorgetragen werden, unterstehen dem Unterrichtsministerium. Der Wirkungskreis des Handelsministeriums beschränkt sich lediglich auf jene Anstalten, die unter dem Namen Fachschulen bekannt sind, streng genommen aber nur Handwerkerlehrstätten sind. (Lebhafte Zustimmung im Centrum.) Es unterliegt allerdings keinem Zweifel, daß ich der Mitwirkung des Kunstmuseums mich bedienen muß, und ich muß gestehen, daß das Kunstmuseum außerordentliche Verdienste in dieser Beziehung hat, aber was in diesem Centrum geschaffen wird, dies in die Kreise der Bevölkerung hineinzutragen und praktisch zu verwenden, scheint nicht Gegenstand des Unterrichtsministers, sondern Aufgabe des Handelsministers zu sein. Bei den Fachschulen handelt es sich nicht blos um Form und Geschmack, sondern auch um die mechanisch-technologische Seite des Gewerbes, und in dieser Beziehung ist gerade mein Ressort das berufene, und dazu kommt noch die handelspolitische Seite. Die Intention des Herrn Abg. Dumba ist eine weitgehende und spricht von der Errichtung einer eigenen Behörde für die Kunst allein. Diese Angelegenheiten würden uns auf Gebiete führen, welche wir in dieser Stunde nicht erledigen könnten.

Die Herren dürfen die Ueberzeugung haben, daß jene Schulen, welche von Seite des Handelsministeriums ins Leben gerufen werden, von mir mit Wärme gepflegt werden und daß ich, wenn ich erkenne, daß das Gedeihen der Schule in anderen Händen besser gefördert werden, als in meinen, der Erste sein werde, diese Schulen in andere Hände zu legen.

Bei der hierauf erfolgenden Abstimmung wird Cap. 26 Titel 1 nach den Ansätzen des Budgetausschusses angenommen, dahingegen die vom Ausschusse beantragte Resolution abgelehnt.

Zum Titel 2 „Hafen- und See-Sanitätsdienst" nimmt das Wort Abg. Dr. **Klaic**, um in italienischer Sprache die Aufmerksamkeit der Regierung und des Hauses auf die österreichische Handelsmarine zu lenken. Redner betont die Wichtigkeit der österreichischen Küste für den Handel und Verkehr des Reiches und meint, es würde für die Hebung der Schifffahrt von großer Bedeutung sein, wenn die Schiffsbauindustrie für einige Zeit von der Gewerbe- und Einkommensteuer befreit würde.

Redner beantragt schließlich nachstehende Resolution:

Die kaiserliche Regierung wird aufgefordert: 1. Sobald als möglich eine Gesetzesvorlage einzubringen, mit welcher die Seeschiffe von neuem Bau von der Gewerbe- und Einkommensteuer für 5 Jahre befreit werden und für 5 Jahre nur die Hälfte der Hafengebühren in den nationalen Häfen zu zahlen haben. 2. Die Errichtung einer Seecreditgesellschaft zu begünstigen und ihr, wenn nöthig, auch mit dem Staatscredit zu Hilfe zu kommen. 3. Das Dienstreglement für den Einjährig-Freiwilligendienst in der Art und Weise umzuändern, daß die Schiffscapitäne und Schiffslieutenants zum Einjährigendienst als Cadetten bei der k. k. Flotte zugelassen werden.

Diese Resolution wird hinreichend unterstützt.

Abg. Dr. **Vitezic** betont die Nothwendigkeit der Vornahme von Hafenbauten in Besca-Nuova auf der Insel Veglia.

Nach dieser Rede wird die Verhandlung abgebrochen und die Sitzung um 2 Uhr geschlossen. Nächste Sitzung heute Abends 7 Uhr.

Tagesordnung: Fortsetzung der Berathung über den Staatsvoranschlag pro 1875.

Inland.

Wien, 12. December.

Morgen beginnen im Prager erzbischöflichen Palais die großen Conferenzen des böhmischen Episkopats, welche sich officiell mit den Stolataxen, Congruafragen und dem Pfründengesetze beschäftigen werden. Zugleich soll, wie behauptet wird, in vertraulicher Weise eine Aenderung der politischen Taktik discutirt werden. Eine Conferenz der Patrone soll sodann folgen und einen Congreß der Feudalen maskiren helfen.

Ueber einen Conflict des Olmützer Erzbischofs mit der mährischen Statthalterei wird einem auswärtigen Blatte aus Schlesien geschribeen:

„Nachdem erst unlängst ein für das Städtchen Hotzenplotz in der mährischen Enclave ein von dem Olmützer Erzbischof ernannter Pfarrer von der Regierung nicht bestätigt wurde und eine andere Wahl vom Erzbischof getroffen werden mußte, hat sich bereits wieder ein ähnlicher Conflict ereignet.

Genannter Erzbischof hatte als Patron der erledigten Pfarre Tischau in Mähren den Freiberger Stadtcaplan Johann Wyhlidal zum Pfarrer dort ernannt und die gesetzliche Anzeige darüber an die mährische Statthalterei in Brünn erstattet; diese Behörde verweigerte aber auf Grund des Gesetzes vom 7. Mai d. J. dieselbe. Man zerbricht sich nun in jener Gegend den Kopf über den Grund dieser Verweigerung und doch ist derselbe leicht zu finden. Pater Wyhlidal ist ein czechischer Föderalist und hat, wie viele seiner Amtsbrüder, in slavischen Gegenden eine sehr rührige Agitation für seine Partei bei den verschiedener Wahlen und sonst getrieben, er ist also ein entschiedener Gegner des jetzigen Regierungs-Systems. Man muthmaßt vielleicht nicht mit Unrecht, daß es auch anderen geistlichen slavischen Agitatoren ähnlich ergehen dürfte, wenn sie von dem ebenso wie sie gesinnten Olmützer Erzbischof irgendwo zu einem Pfarrer ernannt werden. Nur politisch unbescholtene Geistliche erhalten von der Regierung die Bestätigung der bischöflischen Ernennung zu Pfarrstellen."

Ausland.

Paris, 10. December. [Orig.-Corr.] (Fusion der Centren. — Chambord für das Septennat? — Bonapartistische Ergänzungswahlen.) Die Verbindung der beiden Centren steht im Vordergrunde der politischen Discussion. Die politische Welt — von lebhafter Spannung ergriffen — ergeht sich in bunten Combinationsspielen und stellt tiefsinnige Betrachtungen an, ob denn die gegenwärtige Constellation der Verhältnisse die Möglichkeit bietet, das schwierige, so oft gescheiterte Werk der Fusion zu Stande zu bringen. Wenn es im Bereiche der Möglichkeit liegt, daß irgend ein urplötzlich in Erscheinung tretendes politisches Ereigniß mit jener unbezwinglichen, hinreißenden Kraft das fertig bringt, was langwierige Unterhandlungen nicht vermocht, so ist bei normalen Verhältnissen ein Zustandekommen einer Zusammenschmelzung beider Parteien dennoch zu bezweifeln. Zumal in den jüngsten Tagen traten Factoren ins Spiel, welche dem Gelingen des in Rede stehenden Werkes harte, nicht gering zu veranschlagende Hindernisse in den Weg legen. Wie bekannt, wurde Corne zum Präsidenten des linken Centrums erwählt. Corne gehört zu jenen Männern, die sich zum Ziele gesteckt, mit lebensvoller Thatkraft und kraftdurchdrungener Energie die Gründung einer definitiven Republik zu betreiben; die antirepublicanischen Parteien schleudern ihm den Vorwurf der „Radicalität" zu und zählen ihn zum sogenannten élément décidé. Dies führt der Zaghaftigkeit und Aengstlichkeit des „centre droit" neue Nahrung zu und hielt es bis jetzt ab, mit Freimuth dem „centre gauche" die Hand zu reichen.

Nicht geringe Sensation erregte hier der angebliche Wortlaut eines in der clericalen „France nouvelle" erschienenen Schreibens des Grafen Chambord, in welchem nicht blos die Consolidirung der Gewalten des Marschalls, sondern auch die Votirung der Dictatorialgewalten anempfohlen wird. „Union" und „Gazette de France" bezeichnen die Existenz eines solchen Schreibens — als unmöglich; „France nouvelle" beharrt aber hartnäckig auf ihren Angaben.

Es circulirt hier die Version, daß aus den saisirten Papieren des bonapartistischen Centralcomité's unzweideutig erhellt, daß die Bonapartisten mit der Internationale Fühlung haben. Rouher soll den neu-caledonischen Sträflingen gegenüber das formelle Versprechen geleistet haben, er werde ihnen die Freiheit schenken — im Falle Lulu den Thron besteigt. Ich gebe Ihnen diese Gerüchte — denen das Publicum lebhaftes Interesse schenkt — wieder, ohne für die Richtigkeit derselben eine Bürgschaft zu übernehmen.

In der Angelegenheit der das bonapartistische Comité betreffenden Acte an das Subcomité, dem die Aufgabe zugefallen, die Prüfung der Wahl Bourgoing's durchzuführen, befindet sich das Cabinet in einer bedenklichen Zwickmühle. — Denn, übermittelt Tailhand die Acten, dann muß er sich auf einen durchgreifenden Abfall der Bonapartisten gefaßt halten, im entgegengesetzten Falle werden das orleanistische rechte Centrum und sämmtliche „Linken" die Stellung des Cabinets zu erschüttern suchen. — Der Kampf gegen das Ministerium würde mit einer in der Nationalversammlung eingebrachten, diese Frage betreffenden Interpellation eingeleitet werden.

Demnächst treten die Wähler der Hautes-Pyrénées an die Wahlurne. Die Bonapartisten schmeicheln sich mit der Hoffnung, daß ihr Candidat den Sieg davontragen werde. Sie stellen den Vicepräsidenten des Generalconseils, Caseaux, als Candidaten auf. „Pays" behauptet, das Departement sei von den Principien des „appel au peuple" beseelt und es unterliege keinem Zweifel, daß das bonapartistische Banner siegreich aus dem Kampfe hervorgehen werde. Die anderen Ergänzungswahlen finden im Februar statt.

Kleine Chronik.

Wien, 12. December.

(Hof- und Personalnachrichten.) Kronprinz Rudolf trifft am Sonntag in Wien ein und reist sodann nach Gödöllö. — Feldmarschall Erzherzog Albrecht ist mit dem heutigen Schnellzuge von Wien nach Franzensfeste und Trient abgereist. — Ueber die Erkrankung des Kurfürsten von Hessen-Kassel erfährt man: Gestern hat unter Hinzuziehung der Professoren Jaksch und Halla ein Consilium stattgefunden. Der Kurfürst ist heute sehr schwach, er hatte eine unruhige Nacht, jede Eßlust fehlt. — Am 14. d. M. werden der Prinz und die Prinzessin von Wales, der Herzog und die Herzogin von Edinburg, Prinz und Prinzessin Christian, der Herzog von Connaught und Prinz Leopold auf dem Schlosse zu Windsor zusammentreffen, um mit der Königin den Todestag des Prinzgemals zu begehen und einem Gottesdienste in dem Mausoleum zu Frogmore beizuwohnen. Am 16. d. begibt sich der britische Hof nach Osborne, wo die Königin das Weihnachtsfest zuzubringen gedenkt. — Der König von Italien hat die Herren Weiprecht und Payer durch Verleihung des Ordens vom heiligen Mauritius und Lazarus, des höchsten nächst dem Annunciata-Orden, ausgezeichnet. — Frau Gräfin Andrassy ist von Terebes nach Wien zurückgekommen. — In Wien ist vor einigen Tagen die kroatische Schriftstellerin, Frau Ljuboslava Bedekovics geb. Gaj, Gattin des Ingenieurs Herrn Camillo Bedekovics, nach längerer Krankheit an Abzehrung im 31. Lebensjahre verstorben.

(Der Präsident des ungarischen Abgeordnetenhauses) gab vorgestern in der Pester „Hungaria" ein Diner, an welchem drei Minister und an fünfundzwanzig Abgeordnete theilnahmen. Sonst pflegen diese gemüthlichen Diners durch angenehme heitere Gespräche belebt zu werden, aber Toaste schienen principiell ausgeschlossen. Möglich, daß diesmal etwas von der gedrückten Stimmung der politischen Lage und des Abgeordnetenhauses auf den Gemüthern lastete, dessen man sich entledigen wollte; soviel ist gewiß, daß der Toast des Abgeordneten Paul Moricz auf den Hausherrn, den von allen Parteien verehrten Präsidenten, nach allen Seiten hin sehr wohlthuend wirkte. Herr v. Perczel erhob nun sein Glas auf die Gäste und betonte, wie wünschenswerth es wäre, daß die Isolirtheit, welche die Mitglieder der verschiedenen Reichstagsparteien jetzt im socialen Leben bewahren, künftighin aufhöre; vielleicht, daß dann auch die ungesunden Parteigruppirungen eine Wendung zum Besseren nehmen. Paul Szontagh aber rief hierauf, das bekannte Wort Galilei's variirend: „Und trotz alldem ein Lebehoch für Koloman Ghyczy!" Die Gesellschaft ging in bester Laune um 5 Uhr Abends auseinander.

(Sport.) Bärenjagden sind an der Tagesordnung. Prinz August von Koburg jagte vergangene Woche auf der „Neue" (frischer Schneefall) Bären und erlegte deren fünf Stück und einen Eber in den Waldungen bei Murany. — In den Igloer Waldungen wurde auch ein Prachtstück von einem Meister Petz, volle vier Centner schwer, erlegt. Auch Graf Emanuel Andrassy jagte vor nicht langer Zeit in seinen Revieren bei Olahpatak auf Bären. Erlegt wurde ein sogenannter Blutbär, der in der Gegend schon vielen Schaden unter den weidenden Rindern des Landmanns angerichtet hatte. — Im königlichen Forstamte Gödöllö wurde während der verflossenen Hirschbrunst eine namhafte Anzahl jagdbarer Hirsche auf der Pürsche erlegt. Se. Majestät der Kaiser schoß 24 Stück, darunter einen Sechzehnender, 2 Stück Vierzehnender und 16 Stück Zwölfender; der Großherzog von Toscana, einer der eifrigsten pürschgerechten Jäger, erlegte ebenfalls 24 Stück Hochwild; Erzherzog Leopold 18, General Br. Mondel 18 2c. Im Ganzen 80 Stück Hirsche. — Gestern war die Scenerie auf den weiten Blachfeldern, die sich von der Hauptstadt bis Waitzen und Gödöllö hin erstrecken, wunderbar schön. Eine blendend weiße Schneedecke bedeckte den Rakos und die Wintersonne glühte purpurn an den Bergabhängen, die die weite Donau-Ebene umrahmen. Gejagt wurde auf Füchse. Das Meet war bei dem Dunakeßer Röhricht, wo sich ein großes Field einfand, Se. Majestät der Kaiser an der Spitze, der stets [illegible] Master, ferner Graf Julius Andrassy, Baron Bela Wenckheim, Graf Paul Festetits, Graf Aladar Andrassy, Baron [illegible]heim-Gyulay und Baronin Edelsheim-Gyulai, Herr v. [illegible] und Gemalin, Graf Ivan Szapary, Baron [illegible], Herr [illegible] v. [illegible]honczy, Graf Johann Sztaray, Graf [illegible], Herr v. [illegible]sanyi, Karl v. Harkanyi, Baron Ludwig Simonyi, Frau v. [illegible]hanyi, Baron Uechtritz, Graf Koloman Almassy jun., Herr v. Blaskovics, Bela v. Podmaniczky, [illegible] v. Jankovics, Koloman v. Festetits, Graf Julius Karolyi, Graf Bela Karolyi, Mr. Buchanan, Baron Waecker-Gotter 2c. — Ein Fuchs wurde aus dem Röhricht getrieben, welcher bei herrlichem Scent einen anhaltenden, nahezu 50 Minuten dauernden schönen Run gab über Dunakeß und Csomad bis in den Wald hin, wo nach 20 Minuten Ritt sich Schlaumeier die Fahne rettete. Der Kaiser äußerte sich sehr zufrieden über die Jagd und die Gesellschaft kehrte in fröhlichster Stimmung heim.

(Eine historische Uhr.) Eine [illegible] Feierlichkeit versammelte vorigen Mittwoch in Paris die Nachkommen des Generals von Lafayette und einen Theil der Pariser Presse in dem Hotel des Herrn Washburne, Gesandten der Vereinigten Staaten. Dieser hatte von seiner Regierung den Auftrag erhalten, den Erben des großen Mannes, welcher seinen Namen [illegible] in dem americanischen Unabhängigkeitskriege [illegible] gemacht hatte, eine Uhr zurückzuerstatten, die [illegible] Washington [illegible] geschenkt und die ihm [illegible], als er America [illegible] besuchte, [illegible]. Vor etwa [illegible] Jahren wurde sie in [illegible] bei [illegible] wiedergefunden und an der auf der Schale eingegrabenen Inschrift: „G. Washington to Gilbert Motters de la Fayette. Lord Cornwallis Capitulation Yorktown, October 17. 1781" wieder erkannt. Als der Congreß das erfuhr, beschloß er (22. Juni d. J.), sie käuflich an sich zu bringen und als ein Zeichen dankbarer Erinnerung der Familie Lafayette zustellen zu lassen. Herr Washburne erzählte die Geschichte der Uhr, las die lakonische Inschrift und hielt dann, zu dem Abgeordneten Oscar von Lafayette gewendet, eine Ansprache. Herr Oscar von Lafayette nahm das Geschenk gerührt entgegen und sprach: Herr Minister! Die Nachkommen des Generals Lafayette empfangen mit tiefempfundenem Dank die kostbare Reliquie, die Sie ihnen im Namen der Vereinigten Staaten darbringen. Das einstimmige Votum des Congresses, die Mühe, welche die Regierung sich gegeben hat, um die Uhr ausfindig zu machen und dann den Enkeln des Generals Lafayette das Geschenk Washington's zu übermitteln, erfüllt ihre Herzen mit Rührung, und sie danken Ihnen persönlich für die freundlichen Worte, mit denen Sie das Nationalgeschenk begleiten. Diese Uhr trägt (wie wir heute bestimmt wissen) ihr wahres und sicheres Datum, das Datum der Uebergabe von Yorktown, an welchem Tage der General sie seinem Adjutanten, der Vater des americanischen Vaterlandes sie seinem Adoptivsohne schenkte. Sie rufen uns ins Gedächtniß zurück, daß in jener glorreichen Kriegsthat die americanischen und französischen Waffen vereint kämpften; sie waren glücklich und stolz, unter Washington's Commando zu stehen . . ."

(Clement Duvernois.) Marschall Mac Mahon hat dem gewesenen napoleonischen Minister Clement Duvernois, der bekanntlich wegen Betheiligung an dem Vorgehen der „Banque territoriale d'Espagne" zu zweijähriger Gefängnißstrafe verurtheilt wurde, sechs Monate von der gegen ihn erkannten Strafzeit nachgelassen.

(Zubovits in Balassa-Gyarmat.) Man schreibt der „Reform": Letzten Samstag kam Zubovits im Hauptorte des Neograder Comitates an. Er hat den Weg von Waitzen nach Gyarmat nicht im Wagen, sondern in Begleitung des auch von seinen Reiterstücklein bekannten Hußarenhauptmanns Friedrich Kalman zu Pferde zurückgelegt. Und zwar machten sie den sechs Meilen weiten Weg in 2¼ Stunden. In Balassa-Gyarmat wurde Zubovits von seinen Verwandten und vielen Jugendfreunden begrüßt, die sich zu seinem Empfange eingefunden. Es wurden ihm bei uns viele schmeichelhafte Ovationen zutheil. Sonntag Abends veranstalteten seine Freunde in den geräumigen Sälen des hiesigen Deak-Clubs ihm zu Ehren ein Banket. An demselben nahmen wohl achtzig Personen theil und bei den Klängen begeisternder Zigeunermusik ließ man ihn unzählige Male hochleben. Den ersten Toast brachte der ehemalige Honved-Hußarenrittmeister Julius Dessewffy auf Zubovits aus, der alle arabischen Scheiks und alle englischen Trainers zu übertreffen gewußt. Noch sei erwähnt, daß Zubovits zu Liebe auch der Hußaren-Oberlieutenant Gustav Borsitzky aus Wien nach Gyarmat kam; der Oberlieutenant verfolgte Zubovics' kühnes Unternehmen mit der freundschaftlichsten Theilnahme; die beiden guten Freunde nahmen, als Zubovits seinen Distanzritt antrat, gerührt von einander in Wien Abschied, und als unser Landsmann in Paris eintraf, war es Borsitzky, der ihm an der Barrière du Trone zu seiner nicht geringen Ueberraschung entgegengeritten kam.

(Concordia.) Der Hotelbesitzer Herr Bauer in Ischl hat einen großen Grundcomplex in der Nähe seines Hotels angekauft und einen Bauplatz im Ausmaße von 430 Quadratklaftern dem Wiener Journalisten- und Schriftstellerverein „Concordia" zum Geschenke gemacht. Dieser Bauplatz befindet sich unmittelbar an der Brenner-Promenade und bildet die Ecke einer neuen Straße, welche den Namen „Concordia"-Straße erhalten und nach Kaltenbach führen wird. Die „Concordia" dürfte somit einst noch Hausbesitzerin in Ischl werden!

(Straßburger Münster.) Das hölzerne Modell der künftigen Straßburger Münsterkuppel über dem Chor des Schiffes ist nunmehr vollständig beendet und das Publicum ist in den Stand gesetzt, nach diesem provisorischen Facsimile seine unabhängige Meinung über die Wirkung des projectirten Baues abzugeben. Das ganze Modell ist mit solchem Geschick bemalt, daß auswärtige, nicht in das Geheimniß eingeweihte Beschauer meinen können, es stehe dort oben ein ebenso alter Steinbau, wie das die dunkelgraue Spur der Jahrhunderte ehrwürdig tragende imposante Münster. Vorauszusehen ist bereits, daß sich die entscheidende Stimme der Sachverständigen für Beibehaltung der jetzigen Form der Kuppel mit dem Säulengange erklären wird.

(Ein Theil der beim Grafen Sigmund Batthyany geraubten Gegenstände) ist dem Vernehmen nach in einem Ofner Versatzgeschäfte aufgefunden worden.

Local-Nachrichten.

(Sanitäts-Wochenbericht.) Die Zahl der Todesfälle nach Blattern hat im Verlaufe dieser Woche wieder die Höhe von 20 erreicht; 15 dieser Todesfälle betrafen Kinder unter 12 Jahren, die übrigen 5 kamen bei Erwachsenen vor, unter denen auch ein 61 Jahre alter Mann sich befand. Bezüglich der Vertheilung dieser Sterbefälle ist, wie die „Wiener Medicinische Wochenschrift" sagt, zu bemerken, daß von den oben erwähnten 20 Fällen je 4 auf den 2., 4. und 7. Bezirk, 3 auf den 6. und 5 auf den 5. Bezirk entfallen, in welch' letzterem bekanntlich das communale Blattern-Nothspital derzeit noch besteht. Es ist sonach von einem epidemischen Auftreten der Blattern in keinem Bezirke die Rede. Dem Scharlach erlagen in dieser Woche 4, der Bräune 3 Kinder; an Typhus starben 3 Personen. In den Spitälern befinden sich heute 3247 Kranke in Verpflegung, während am Ende der Vorwoche deren 3242 verblieben waren.

(Der vierte und vorletzte Leseabend der „Concordia") findet Dinstag den 15. d. im kleinen Musikvereinssaale statt. Wie schon gemeldet, wird Oberbaurath Schmidt über „die sociale Bedeutung der Architektur" lesen und dürfte man hochinteressante Urtheile über die Architektur des Mittelalters und die der modernsten Gegenwart und ihre Beziehungen zu den einzelnen Classen der Bevölkerung zu hören bekommen.

(Weihnachten der Waisen.) Die Waisenväter und Waisenmütter des Bezirks Leopoldstadt veranstalten am Donnerstag den 17. December, Nachmittags 4 Uhr, im Dianasaale eine Weihnachtsfeier für die Waisenkinder des Bezirks, welche bei dieser Gelegenheit mit Geschenken aller Art: Kleidungsstücken und Eßwaaren betheilt werden sollen. Der Abgeordnete Professor Sueß, die Gemeinderäthe und Bezirksausschüsse, der Vorstand Haas an der Spitze und vielleicht auch der Herr Bürgermeister werden diesem Kinderfeste beiwohnen.

(Wohlthätigkeitsball.) Der sogen. „Armenball" im Bezirke Leopoldstadt, welcher das gewöhnliche „Stelldichein" der gesammten Elite der Inselvorstadt bildet und dessen Erträgniß zwei Humanitätsanstalten zugewendet wird, findet am 20. Jänner (Mittwoch) statt.

(Tarif für Möbeltransporte in Wien.) Es sind von vielen Seiten Klagen erhoben worden, daß die Gewerbsleute, welche sich mit dem Möbeltransporte in Wien beschäftigen, [illegible] Dienstmänner und Stadtträger, besonders [illegible], für ihre Dienstleistungen ungewöhnlich hohe Forderungen stellen. Der Statthalter von Niederösterreich hat nun den Wiener Magistrat beauftragt, im Einvernehmen mit der Polizeidirection eine Verhandlung behufs Vereinbarung eines Tarifes für den Möbeltransport in Wien unter Zuziehung der fraglichen Gewerbsleute, der Inhaber der Dienstmannsinstitute, sowie des Obmanns der Genossenschaft der Stadtträger unverweilt einzuleiten und hierbei auf den Transport per Wagen und Handwagen, auf die [illegible] der einzelnen Stockwerke der Häuser, sowie die persönlichen Arbeitsleistungen und das Interesse des Publicums Bedacht zu nehmen.

Fortsetzung in der Beilage.

Neues Fremden-Blatt.

Redaktion: Habsburgergasse Nr. 5.
Man pränumerirt: Wollzeile Nr. 22.
Abonnement für Wien:
Ganzjährig 16 fl., halbjährig 8 fl., vierteljährig 4 fl. ohne Zustellung.
Für die Zustellung des Morgen- und Abendblattes in's Haus monatlich 30 kr.
Einzelnverkauf: Morgenblatt 5 kr., Abendblatt 3 kr.

Morgenausgabe.

Abonnement für die Provinzen
(mit einmaliger Postversendung)
Ganzjährig 20 fl., halbjährig 10 fl., vierteljährig 5 fl. monatlich 1 fl. 70 kr.;
(mit zweimaliger Postversendung)
Vierteljährig 6 fl., monatlich 2 fl.

№ 342. Wien, Sonntag den 13. Dezember 1874. 10. Jahrgang.

Wien, 12. Dezember.

Bei Durchlesung der heute ausgegebenen stenographischen Protokolle über die Sitzungen des Abgeordnetenhauses vom Donnerstag Abend und vom Freitag Vormittag drängt sich uns lebhaftes Bedauern auf, daß der ausdauernde Fleiß des Hauses und der Raum und Interesse okkupirende Prozeß Arnim den Zeitungen die ausführliche Wiedergabe der Reden verbieten, welche der österreichischen Volksschule in diesen beiden Sitzungen gewidmet wurden. Bei manch anderer Berathung sind glänzendere Reden gehalten, heller leuchtende Ideen entzündet, es ist auch an den beiden Tagen im Großen und Ganzen nichts gesagt worden, was nicht schon häufig an derselben Stelle erklungen wäre; dennoch erscheint uns die Debatte von hervorragendster Bedeutung, scheint sie uns ein Markstein, der einen überraschend großen Fortschritt in der dem Verfassungsstaate gesetzten intellektuellen und politischen Aufgabe bezeichnet. Denn beiderseits zeigte sich die merkwürdige Erscheinung, daß die Repräsentanten der sonst einander unnahbaren Parteien nahe daran sind, einen gemeinsamen Boden für ihre divergirenden Bestrebungen zu finden. Die wesentlichen Differenzen zwischen den Sprechern beider Parteien wurden weit weniger durch Verschiedenartigkeit der Ausgangspunkte ihrer Deduktionen herbeigeführt, als dadurch, daß seitens der Klerikalen mehrere, theilweise augenfällige Auswüchse unseres Unterrichtswesens als Charakteristika der Schulgesetze aufgefaßt, seitens der Liberalen jedoch als die von jedem Umschwunge untrennbaren und erst allmälig zu beseitigenden Ausnahmen nachgewiesen wurden. Beide Theile wollten in manchen Details dasselbe, und nur die Anschauungen darüber, ob man sich dem Ziele nähere oder von ihm entferne, waren noch unvereinbar.

Abgeordneter Harrant griff allerdings im Beginne seiner Rede zu dem ungerechtfertigten Agitationsmittel, die Höhe des Aufwandes für die Volksschule als eine Belastung des Landmannes zu schildern. Er wurde gestern von Professor Sueß glänzend abgefertigt, welch Letzterer zunächst darlegte, daß die Höhe der Auslagen für die Volksschule ein Beweis lebendigen Bildungsstrebens sei, und daß die neuen Gesetze die Last zum größeren Theile von den Schultern der Bauern auf diejenigen der Städte und von den Armen auf die Wohlhabenden übertragen haben. Die Kosten der Volksschule — so fuhr Herr Harrant fort — sind groß, doch die Leistungen entsprechen nicht dem Aufwande. Denn — die Geistlichen müssen den Religions-Unterricht unentgeltlich ertheilen, und deshalb sei eine religiös-sittliche Erziehung unmöglich. Also die katholischen Geistlichen wollen Glauben und Sittlichkeit nur gegen Extrabezahlung lehren; kein Geld, kein Christenthum. Wir haben uns die Aufgabe der Seelsorger edler gedacht. Doch Herr Harrant mag die geistlichen Herren kennen. Aber verzichten wir auf Anführung der sonstigen Allotrien des frommen Herrn — der „Figaro“ wird uns der Mühe entheben — und fassen wir die, seitens der Abgeordneten Harrant und Pflügl gegen das auf Grund der neuen Schulgesetze errichtete Unterrichtswesen gerichteten Vorwürfe zusammen. An den Volksschulen wird gerügt:

Die große Zahl der Lehrgegenstände führt zur Vernachlässigung des Unterrichts in den Elementar-Fertigkeiten, namentlich im Lesen, Schreiben und Rechnen.

Die Volksschullehrer oder doch viele Lehrer sind ihrer Aufgabe nicht gewachsen; sie suchen oft den wesentlichen Theil ihres Berufes nicht im Unterrichte, sondern im Hetzen gegen kirchliche Dogmen und wider den Klerus oder auch gegen den Unterrichtsminister.

Die Schulaufsicht ist unzureichend, oft eine bloße Komödie.

Die Schülerbibliotheken enthalten Werke, welche der Sittlichkeit gefährlich sind und der Borussizirung Vorschub leisten.

Von diesen Vorwürfen ist keiner gänzlich aus der Luft gegriffen, läßt sich jeder durch einzelne Thatsachen belegen. Einmal über das andere versicherten die Abgeordneten Heinrich, Haase und Sueß, daß es ihnen nicht einfalle, das strikte Gegentheil von den Behauptungen der klerikalen Vorredner zu behaupten; doch überzeugend wiesen sie nach, daß ihre Widersacher aus Mücken — Elephanten machten, vereinzelte Mißgriffe und Mißstände auf die Gesammtheit der Lehrer und der Volksschulen schoben, und daß die Behörden eifrig bemüht sind, die Fehler und Gebrechen abzustellen. Wer unbefangen urtheilt, kann nicht bestreiten, daß die Uebelstände groß genug sind, die ernsteste Beachtung herauszufordern. So viel tüchtige Lehrer wir haben, so viele Lehrer verdienen leider schweren Tadel. Soeben erst ist in Wien der Rückgang in den Leistungen der Volksschulen konstatirt worden. Vereinzelte Lehrer sind Galopins der demokratischen Matadore, professionelle Agitatoren der demokratischen Partei geworden, weil in die Hände der letzteren die Leitung des hauptstädtischen Schulwesens gelangt ist. Zum Unterrichten bleibt da freilich nicht Muße, noch Lust. Wenn das in Wien geschieht, wie mag's stellenweise in der Provinz aussehen. Professor Sueß hat eine wesentliche Ursache des Umstandes angeführt, daß der österreichische Lehrerstand manche untüchtige Elemente in sich schließt. Niemals wohl ist auf einem so großem Territorium wie das zisleithanische eine so kolossale Umwälzung wie diejenige durch die österreichischen Schulgesetze vorgenommen worden. Der Bedarf an Lehrern ist ungeheuer gestiegen, und daß da auch mancher intellektuell und moralisch Untüchtige mitgegriffen wurde, war unvermeidlich. Die praktische Erprobung reicht hin, allmälig die Spreu vom Weizen zu sondern. Aber noch einen anderen, vielleicht schwerer wiegenden Grund möchten wir beifügen. Der Kampf für die Freiheit war zugleich ein Kampf für die Bildung, somit auch für Diejenigen, von welchen die Grundsteine der Bildung gelegt werden. Die dem Lehrerstande gewordene Aufgabe ist ein halbes Jahrhundert lang in allen liberalen Zeitungen, Vereinen, Versammlungen, Parlamenten verhimmelt worden. Vielleicht ist in dieser Richtung des Guten zu viel geschehen. Thatsache ist, daß zahlreichen Volksschullehrern der Weihrauch zu Kopfe gestiegen ist und die Versammlungen solcher Lehrer häufig von gegenseitiger Beweihräucherung und einer Klimax von Exklamationen über die Bedeutung des Standes ausgefüllt werden. Die Mittelschul-, Gymnasial- und Universitätslehrer wären, diesen Exklamationen zufolge, die allerunnützesten Möbel. Die Bildung der Elementarlehrer ist mitunter eine sehr bescheidene. Solche Halbgebildete greifen im Pädagogium oder bei Lekture der Volksblätter radikale Schlagwörter auf, können dieselben nicht verdauen, halten sich zu Höherem geboren, vernachlässigen den Unterricht in den Elementen und spielen Mittelschule in der Volksschule, werfen mit materialistischen und demokratischen Brocken um sich und sind

Feuilleton.

Wiener Chronik.

— 12. Dezember.

Die Aeußerungen patriotischen Selbstbewußtseins sind bei uns so selten geworden, daß die Zusendung eines Paars echter Wiener Würstel mit Kren an die Lucca mit dem stolzen Motto: „Ein Zeugniß echten Wiener Gewerbefleißes“ wahrhaft herzerfrischend gewirkt hat. Geht es auch aus gewissen Gründen nicht gut an, diesem spontanen Akte vaterländischen Hochgefühls die erste Rolle unter den Ereignissen der Woche anzuweisen, so wird man doch nicht zögern, diesen Benefize-Wurstgedanken amusanter zu finden, als die verschiedentlichen Gedankenwürste, welche die unzufriedenen Vertreter der unverstandenen Nationalitäten gelegentlich der Unterrichtsbudget-Debatte auf den Tisch des Hauses vor dem Schottenthore niedergelegt haben. Wenn man bedenkt, daß eine Anzahl unbescholtener Staatsbürger eine Reihe von Abenden hindurch ihre gewohnte Whist- oder Tarokpartie versäumen mußten, um die schwärzlichen Rednergüsse der Herren Wurm, Bärnfeind und Konsorten über sich ergehen zu lassen, so muß man über die Zweckmäßigkeit der parlamentarischen Institutionen dem lebhaftesten Zweifel zur Beute werden, denn es ist eine Thatsache von unumstößlicher Richtigkeit, daß ein gelungener Solo-Ultimo oder ein gelungener „Misère“ den geistvollen Ausführungen des Herrn Bärnfeind über „das österreichische Schulmiserere“ an allgemeiner Zweckmäßigkeit weit überlegen ist. Man muß es demnach als eine entschiedene Schattenseite des Parlamentarismus betrachten, daß er zuweilen einen so unvortheilhaften Tausch mit sich bringt, wie es der einer angenehmen Abendgesellschaft mit einem halben Dutzend ultramontaner Reden ist und man wird es selbst dem opferfreudigsten und pflichtbewußtesten Volksvertreter nicht übel nehmen dürfen, wenn er in solchen Momenten seines Mandats herzlich überdrüssig wird. Nun ist uns allerdings das Prinzip der Redefreiheit viel zu heilig, um irgendwie daran mäckeln zu wollen — nur sollte daneben zu gewissen Zeiten die Freiheit bestehen, nicht zu hören. Am allerempfehlenswerthesten schiene es, wenn die Geschäftsordnung einen Zusatz erhielte, demzufolge bei den Reden gewisser Abgeordneter nur die Anwesenheit des Stenographenbureaus erforderlich wäre. Man könnte dann, da die Liste der Redner zumeist vorher festgestellt wird, seinen gewohnten Beschäftigungen und Vergnügungen nachgehen, ohne sich ganz unnothwendiger Weise, d. i. um einer bärenfeindlichen oder wurmigen Rede halber den ganzen Abend verderben zu müssen.

Ueberhaupt ist die Abhaltung von Abendsitzungen auch vom national-ökonomischen Standpunkte aus entschieden zu mißbilligen, weil man die Abgeordneten dadurch hindert, zur Hebung des schwer darniederliegenden Handels und Wandels ihr Schärflein beizutragen; in erster Linie sind es die Theaterdirektoren, die Restaurants und Cafétiers, welche sich über eine solche Rücksichtslosigkeit der Parlamentarismus bitter beklagen werden. Das Budget des Unterrichtsministeriums hat zu so vielen Anklagen und Rekriminationen Anlaß gegeben, daß es wahrhaftig nicht nöthig gewesen wäre, die Zahl der Unzufriedenen noch durch die obenerwähnten Theaterdirektoren, Restaurants und Cafétiers zu vermehren. Eine Sitzung, die von 7 Uhr Abends bis 4 Uhr Nachts dauert, hat eine schwere Menge unverzehrt gebliebener Nahrungsmittel in fester und flüßiger Form auf dem Gewissen, und verursacht damit natürlich auch einen Ausfall im Steuererträgniß. Wir machen insbesonders den Finanzminister auf diesen Gesichtspunkt aufmerksam, der ihm vielleicht bisher entgangen ist, und sind vollkommen überzeugt, daß er sich nach reiflicher Erwägung als entschiedener Gegner der Abendsitzungen bekennen wird.

Glücklicherweise ist die Berathung des Unterrichtsbudgets — die beinahe denselben Zeitraum in Anspruch genommen hat, als die Erschaffung der Welt — zu Ende und doppelt trostreich winken die Weihnachtsferien den vom Reden und noch mehr vom Hören ermüdeten Volksvertretern; freilich sieht nicht alle Welt mit gleicher Hoffnungsfreudigkeit den herannahenden Festtagen entgegen, wie die Deputirten, welche sich zumeist in jener behaglichen Lebenslage befinden, die es gestattet, die Festesfreude voll und froh zu genießen. Aber es gibt Leute, die den Festtagen eher mit Furcht,

wohl auch nicht immer unschuldig an den häufigen Zänkereien zwischen Lehrern und Geistlichen.

Zumeist werden diese Zerwürfnisse allerdings durch die schulfeindliche Geistlichkeit hervorgerufen. Die Mahnung Dr. Haase's zu gegenseitiger Freundlichkeit würde, auch falls sie gehört werden sollte, keine Abhilfe bringen. Der Widerspruch zwischen dem realistischen Charakter des weltlichen und dem supernaturalistischen des religiösen Unterrichtes läßt sich nicht durch menschliche Tugenden ausgleichen. Darum ist es ein Fehler, ihn in der Schule festzuhalten. Es kann nicht gut thun, daß der Lehrer für blödsinnig erklärt, was eine halbe Stunde vorher der Geistliche als heilige Wahrheit verkündet hat, und der Geistliche als Ketzerei brandmarkt, was soeben vom Lehrer durch Verstandesschlüsse bewiesen worden. Die Religion gehört nicht in die Schule; es muß der freien Wahl der Eltern anheimgestellt werden, ihren Kindern durch den Geistlichen ihrer Konfession religiösen Unterricht ertheilen zu lassen.

Auch in dem Vorwurfe über die Verpreußung durch Schulbücher steckt etwas Wahrheit, doch haben die liberalen Redner nachgewiesen, daß die Vorwürfe übertrieben und die Behörden bemüht sind, etwa geschehene Mißgriffe gut zu machen. Von besonderer Bedeutung sind die in dieser Beziehung vom Abgeordneten Heinrich gesprochenen Worte. Wir können uns nicht enthalten, den betreffenden Passus in extenso mitzutheilen:

Aber es ist bei uns geradezu Mode geworden, die Leistungen unserer Volksschule zu verkleinern, dagegen immer mit Bewunderung auf die Leistungen der Volksschule in den Nachbarländern zu blicken. Wir haben überhaupt von jeher das Streben gehabt, unser Volksschulwesen herabzuwürdigen, und wenn es im Auslande verrufen ist, dann sind wir größtentheils selbst schuld daran. Betreffs des Volksschulwesens haben wir immer das Licht unter den Scheffel gestellt. Unsere Nachbarn in Preußen stellten es auf den Kirchthurm und verkündeten es aller Welt, wie trefflich und ausgezeichnet ihr Schulwesen sei Ich habe in früherer Zeit mein Haupt in Demuth geneigt, allein seitdem ich mich ein wenig im Auslande umgesehen habe, seitdem ich das Volksschulwesen auf dem flachen Lande studirt habe — und dieses kommt allein hier in Betracht, denn die Dorfschule ist eigentlich die hohe Schule — habe ich gefunden, daß der überwiegende Theil der deutschösterreichischen Volksschulen den preußischen ganz gleichsteht; ich habe gefunden, daß speziell viele deutschböhmische Volksschulen die preußischen geradezu überflügeln. Ich mußte dies einmal in diesem hohen Hause konstatiren, weil man ununterbrochen auf die geringen Leistungen unserer Volksschule hinweist.

Herr Heinrich ist als Deutschnationaler gewählt worden. Aber er hat Preußen gesehen und dadurch Oesterreich achten gelernt. Würden die hiesigen Anbeter Bismarck's, namentlich die Journalisten, ein halbes Jahr in Berlin leben, sie würden als leidenschaftliche Oesterreicher zurückkehren — vorausgesetzt, daß nicht die an österreichische Ausdrucksweise gewöhnten Journalisten durch Verpflegung in der Stadtvogtei an der Rückkehr gehindert werden. Es sind zumeist Oesterreicher, welche Oesterreich zu Gunsten Preußens verkleinern. Während der Okkupation Böhmens studirten die preußischen Polizeibeamten sorgsam die Zustände der Provinz. Ihre Rapporte sind theilweise veröffentlicht worden; sie enthalten zahlreiche Ausrufe der Ueberraschung ob der ausgedehnten Autonomie der Gemeinden und der Trefflichkeit des Schulwesens. Und das geschah vor Schaffung unserer Schulgesetze.

Aber was mehr werth war, als alle Einzelheiten der Reden, das war, wie eingangs erwähnt, die unverkennbare Annäherung der beiderseitigen Standpunkte. Herr Harrant bekämpfte die Schulgesetze nicht prinzipiell, nur in ihren Ergebnissen; Dechant Pflügl erklärte die Ausführung der Schulgesetze für eine Pflicht des Kultusministers, lobte die ursprüngliche Intention der Gesetze, beklagte zwar die Anfeindungen einzelner Lehrer gegen die Versuche der Geistlichkeit: „das Ideal des Großen und Ewigen im Handeln und Denken des Menschen zur Geltung zn bringen", setzte jedoch hinzu: „Ich gebe nicht dem Schulgesetze selbst die Schuld; auch der edelste und feinste Wein macht die Menschen berauscht und zu Exzessen fähig" Und später erklärte der Abgeordnete:

Wir (die Geistlichen) brauchen keine Aufsicht über die Volksschule! Wir können sie auch nicht mehr für uns in Anspruch nehmen, weil der Geistliche sich die Fortschritte, die heutzutage in der Pädagogik und dem ganzen Schulwesen gemacht worden sind, nicht aneignen konnte. Wir lassen die Schulleitung gerne Anderen über und wünschen von ganzem Herzen, daß sie zum Guten führe; aber das Eine bitten wir uns aus, daß wir die religiöse, sittliche Erziehung des Kindes in unseren Händen haben, und da bitten wir uns nicht viel aus. Wir bitten uns nicht aus, daß uns wöchentlich fünf bis sechs Stunden in jeder Klasse bleiben, wir bitten uns nur so viel aus, daß man uns überhaupt Zeit gibt, die Schule zu besuchen.

Noch niemals ist solch ein Ton von klerikalen Bänken erklungen. Die fast bittenden Schlußworte der Rede. Pflügl's klangen mit den Worten Haase's und Sueß' beinahe zu einem Akkord zusammen. Und woher diese theilweise Uebereinstimmung in einem erhabenen Gedanken? Weil der geistliche Redner den Fanatismus bändigte, sachlich und würdig sprach. Nach dieser Rede kann kein Zweifel bestehen, daß die Schulgesetze allmälig nicht nur faktisch durchgeführt, sondern auch allseitig unbestritten sein werden. Wenn auf diesem Felde, welchem vornehmlich die Zwietracht entsprossen ist und geistlicher Fanatismus, das Unkraut mit besonderem Eifer gehegt wurde, wenn da grundverschiedene Parteien einander nähern, nicht zum Streite, sondern zur gemeinsamen Arbeit: die Einen zur Erziehung des Verstandes, die Anderen zur Bildung des Gemüths: dann ist es gewiß, daß auch auf dem Boden der Verfassung sich die Stämme und Parteien zusammenfinden werden; und daß über alle Gegensätze hinweg ein Gemeinsames sich geltend machen wird, die durch religiöse und nationale Hetzereien nur verkümmerte, keineswegs vernichtete Liebe Aller zu Oesterreich.

Reichsrath.

Wien, 12. Dezember.

Mit seiner heutigen Sitzung hat das Abgeordnetenhaus die Berathung über das Budget des Handels-Ministeriums begonnen. Obwohl die Zeit drängt, wurde doch mit vielem Behagen debattirt. Trotzdem kann man nicht sagen, daß die Debatte besonders hervorragende Momente aufzuweisen hatte. Baron Zschock führte in einer Rede, die so leise vorgetragen wurde, als ob der Redner sich mit seiner Ansicht gar nicht mehr recht heraus getraute, die Ansicht aus, die Situation lasse gerade deshalb, weil sie so ungünstig ist, einen „entschiedenen", „kräftigen" und — „ununterbrochenen" Eisenbahnbau als nothwendig erscheinen. Der Antrag des Ausschusses, die Regierung solle durch eine Resolution aufgefordert werden, jene gewerblichen Fachschulen, die einen kunstgewerblichen Charakter haben, dem Ressort des Unterrichts-Ministeriums zu übertragen, rief eine Diskussion hervor, die unendlich zu werden drohte. Abg. Dumba legte in klarer Weise die Gründe dar, die den Ausschuß bewogen, diesen Antrag vor das Haus zu bringen, und ebenso klar waren die Ausführungen, mit denen Abg. Klier die Verwerfung des Antrages empfahl, es gab aber auch Abgeordnete, die bei ihrem Standunkte pro oder contra sich nicht durch Klarheit und am allerwenigsten durch Kürze auszeichneten. Der Handelsminister gab die Erklärung, daß zwischen ihm und seinem Kollegen Dr. Stremayr in Hinsicht auf die Schulen gewerblichen Charakters keine Rivalität besteht, er sei jedoch der Ueberzeugung, daß es richtiger sei, diese Schulen seinem Ressort zu belassen, als dieselben dem Unterrichts-Ministerium zu übertragen. Bei der Abstimmung wurde der Antrag des Handelsministers gemäß dem Antrag des Ausschusses verworfen. Zum Schlusse der Sitzung fand ein Abgeordneter, der wiederholt Proben davon gegeben hatte, daß er der deutschen Sprache mächtig ist, Gefallen daran, einen Vortrag in italienischer Sprache zu halten. Diejenigen, die ihn nicht verstanden, haben nichts verloren.

In der Abendsitzung wurde zunächst die Berathung über das Budget des Handels-Ministeriums zu Ende geführt. Eine lange Rede des Abg. Furtmüller über das Postwesen hatte insoferne einen Erfolg, als sie den Handelsminister zu der Erklärung veranlaßte, er werde schon im kommenden Jahre in der Lage sein, dem Wunsche nach Herabsetzung des Porto's für Frachtsendungen entsprechen zu können. Die bekannte Resolution, durch welche die Regierung neuerdings um einen endgiltigen Rechenschaftsbericht über die Weltausstellung ersucht wird, wurde ohne Debatte angenommen. Hierauf schritt das Haus zur Berathung des Voranschlages für das Ackerbau-Ministerium.

[Abgeordnetenhaus.] (94. Sitzung — Fortsetzung aus dem Abendblatte.)

Abg. Fürth wendet sich gegen die beantragte Resolution, welche peinliches Aufsehen in allen gewerblichen Kreisen hervorgerufen habe. Redner bezeichnet diese Resolution als eine Gefahr für die weitere gedeihliche wirthschaftliche Entwicklung, wie auch aus zahlreich eingelangten Petitonen hervorgehe. Außerdem sei auch gar keine Bürgschaft dafür vorhanden, daß durch die Uebertraguug der gewerblichen Fachschulen in ein anderes Ressort eine Hebung derselben bewirkt werde. Das Haus möge daher bei der Abstimmung auch auf jene Kreise Rücksicht nehmen, welche in dieser Angelegenheit maßgebend sind, und möge die Resolution des Budgetausschusses ablehnen. (Bravo! Bravo!)

Abg. Dumba: Eine parallele Thätigkeit zweier Ministerien auf demselben Gebiete muß nothwendig einen Mangel an Einheitlichkeit herbeiführen. Ich bin keines-

---

als mit Freude entgegensehen, weil ihnen diese Tage nur den Kontrast verschärfen, der zwischen ihnen und den Glücklichen der Erde besteht. Auf die Gefahr hin, den Vorwurf der Schablonenphrase zu erhalten, unternehme ich es, schon jetzt, schon heute auf diesen Kontrast hinzuweisen, der heuer überwältigender auftreten wird als je. Schon jetzt, schon heute will ich aus vollem Herzen ein warmes, aufrichtig gemeintes Wort sprechen zu Gunsten der Zahllosen, die sich vor der Weihnachtsfreude fürchten — schon jetzt, schon heute will ich diese herzbewegende „Furcht vor der Freude" all' denen in die Erinnerung rufen, die nur das Freuen auf die Freude kennen. Nicht an Jene ist mein Wort gerichtet, deren Gott der Egoismus ist, die kalt und ungerührt an Noth und Elend vorübergehen, durch die nicht sie selbst irgendwie berührt werden, und auch jenen Anderen gilt das Wort nicht, die sich hilfsbereite Herzensgüte zur Lebensregel gemacht haben und auch zu dieser Fastenzeit nach diesen schönen Lebensregel handeln; bei jenen nützt die Mahnung nichts und diese bedürfen ihrer nicht. Aber es gibt gar viele Menschen, die ein recht gutes Herz haben, aber im entsprechenden Momente ganz darauf vergessen, ihre Herzensgüte auch zu bethätigen; und dann gibt es eine Menge von Leuten, die Glück und Ueberfluß als etwas so Selbstverständliches zu betrachten gewohnt sind, daß sie gar nicht daran denken, es könne hie und da vielleicht weniger Glück und weniger Ueberfluß, ja vielleicht sogar Mangel und Unglück herrschen — all' diese bedürfen des ernstlich und innig mahnenden Fürwortes zu Gunsten der Furchtsamen des Weihnachtsfestes. Möge Keiner, der es zu thun vermag, aus Vergeßlichkeit oder Nachlässigkeit unterlassen, einen Strahl des Glücks, das er sein Eigen nennt, in eine unglücksbetrübte Seele fallen zu lassen! Ich hoffe, um dieses Aufrufes willen nicht langweiliger Sentimentalität geziehen zu werden und mache mir nichts daraus, wenn es doch geschehen sollte. Ja, ich wiederhole sogar den Aufruf: Jeder Glückliche suche sich zu Weihnachten einen Unglücklichen und bereite ihm eine kleine oder — eine große Freude. Es gibt nun freilich etwas mehr Unglückliche, als Glückliche, aber auch die Letzteren sind in ziemlicher Anzahl vorhanden, und wenn nun Jeder von ihnen, der diese Zeilen liest, dem guten Rathe derselben nachkommt, können zu Weihnachten doch vielleicht etliche Thränen mehr getrocknet werden. Es ist ja etwas herrliches ums Trocknen von Unglücksthränen — man muß nur so das rechte Gefühl für diesen Genuß besitzen. Eine Glanzleistung der Patti oder der Lucca gewährt nicht ein so kräftiges Vergnügen, als der wahrhaft dankbare Aufblick eines Augenpaars, aus dem man mit milder Hand die von Noth und Elend erpreßte Thräne hinweggeschafft hat. Glaubt es doch, Ihr Glücklichen — und handelt danach!

Ueber die Apostrophe an die weihnächtliche Zukunft darf aber der interessanten Dinge nicht ganz vergessen werden, welche der jüngsten Vergangenheit angehören — es wäre geradezu unverzeihlicher Mangel an Galanterie, der durchgegangenen Venus nicht mindestens mit Einem Worte zu gedenken und weiters bringt man es, bei der besten Schweigabsicht, nicht über's Herz, keine Sylbe über den Berliner Molkenmarkt-Skandal fallen zu lassen, der den Skandal mit der durchgegangenen Venus an Rarität weit übertrifft. Denn — ganz ohne schlechten Witz über das häufige Vorkommen durchgegangener Weiber — steht es, nach wissenschaftlichen Berechnungen, fest, daß die Venus im Jahre 2004 und dann im Jahre 2012 wieder durchgehen wird, während es sich kühnlich behaupten läßt, daß innerhalb der nächsten dreißig Jahre ein solcher diplomatischer Mordskandal, wie die der letzten Tage, nicht zu Stande kommen wird. Und dann ist es überhaupt für das große Publikum viel interessanter, die Verdunkelung des Gestirns Bismarck durch den Arnim-Prozeß, als die der Sonne durch die Venus zu beobachten — interessanter und leichter. Denn um die Verdunkelung der Sonne wahrzunehmen, braucht man die schärfsten optischen Instrumente, während selbst der Kurzsichtigste mit unbewaffnetem Auge den abnehmenden Glanz des Kanzlergestirns wahrzunehmen im Stande ist.

m. s.

wegs, wie mir in einer jüngst erschienenen Broschüre in der liebenswürdigsten Weise zugeschrieben wurde, ein Gegner des Handelsministers, im Gegentheile, ich stimme mit ganzem Herzen in die Anerkennung ein, welche von allen Seiten unserem Handelsminister für die Sorgfalt und Energie zu Theil wird, mit der er in kurzer Zeit eine große Zahl gewerblicher Fachschulen in's Leben gerufen hat. Ich wäre aber weit entfernt, sämmtliche Fachschulen dem Unterrichts-Ministerium, beziehungsweise den Bezirks- oder Ortsschulräthen zu überliefern, und auch in der Resolution handelt es sich um kunstgewerbliche Fachschulen. Die Befürchtung wäre zu weitgehend, daß die Kunst im Unterrichts-Ministerium unter klerikalem Einfluß zu leiden hätte, daß wie z. B. in Porzellan-Malerschulen, in das Service ausschließlich Heiligenbilder kämen. Die Resolution des Budgetausschusses verlangt blos eine Regelung der Kompetenz beider Ministerien, die Nothwendigkeit dazu ist vorhanden, ja von der Regierung selbst anerkannt, und es ist unlängst ein Fall vorgekommen, daß das Handels-Ministerium von einer Fachkommission ein Gutachten verlangt hat, ob eine Schule zum Unterrichts- oder Handels-Ministerium gehören solle. Ich weiß nicht, was das Schicksal dieser von der leidenschaftlichen Liebe beider Ministerien verfolgten Schule war. Das beweist aber, daß über die Kompetenz beider Ministerien Zweifel vorhanden sind.

Abg. Neuwirth: Ich habe mich zum Worte gemeldet, um über die Handelsstatistik zu sprechen, verzichte aber auf das Wort mit Rücksicht auf den dringend nothwendigen Schluß der Budgetberathung, und richte nur an das Ministerium die Bitte, im nächsten Jahre das Budget so rechtzeitig vorzulegen, daß auch dieses Budget einer eingehenden Verhandlung unterzogen werden kann.

Abg. Dr. Klepsch: Ich werde gegen die Resolution des Finanzausschusses stimmen. Der Finanzausschuß hat nicht berücksichtigt, daß ein Institut, das kaum in der Bevölkerung Wurzel geschlagen hat, nicht schon jetzt in seiner Entwicklung gestört werden dürfe durch vorzeitige Unterwerfung unter eine andere Leitung.

Die Abgeordneten Dr. Heilsberg und Dr. Ganahl sprechen — Ersterer in sehr langer Rede — gegen den Antrag des Ausschusses.

Abg. Dr. Klier: Die vom Ausschusse beantragte Resolution hat in industriellen Kreisen die weitgehendste Befürchtung erregt, und es sind diesfalls zahlreiche Petitionen an das Abgeordnetenhaus gelangt. Der Herr Abgeordnete Dumba hat erklärt, er vermöge nicht die Interessen der kunstgewerblichen Bildung an die Person eines Ministers zu knüpfen, sondern es müsse im Interesse einer einheitlichen Leitung an eine stabile Behörde und nicht an eine Person gebunden sein. Allein dagegen muß ich bemerken, daß immer eine Person an der Spitze stehen wird, die auch so sterblich ist, wie ein Minister, und wo liegt da die Garantie einer einheitlichen Leitung Man glaubt durch Errichtung einer eigenen Kunstsektion im Unterrichts-Ministerium die Kunstzwecke wesentlich fördern zu können. Ich habe dagegen nichts einzuwenden, aber dann darf man nicht hineingreifen in die gewerblichen Angelegenheiten (Bravo! links), nicht hineingreifen in die Lebensinteressen unserer Industrie. (Bravo! links.) Wir haben in der neuesten Zeit sehr viel Fachschulen erhalten. Wenn Sie aber bei diesen Schulen dahin wirken wollen, daß die Erzeugnisse ein rein künstlerisches Gepräge haben sollen, so werden Sie dadurch wesentliche Uebelstände herbeiführen. Beispielsweise mußten bei unseren Zeichnen- und Modellirschulen nur für die manuelle technische Fertigkeit im Modelliren gesorgt werden, damit sie die Stücke, welche sie liefern, nicht nach dem Geschmacke des Künstlers, sondern nach dem Geschmacke der Abnehmer in Indien, Amerika und dem Orient herzustellen vermögen. (Bravo! links.) Von Kunst ist z. B. bei den Fabrikaten in der Gablonzer Gegend gar keine Rede (Rufe links: Sehr richtig), man mag noch so sehr dagegen depreziren, ich finde in der Resolution ein Mißtrauensvotum gegen das Handels-Ministerium, gegen den Handelsminister, welcher seit dem Jahre 1872 eine sehr anerkennenswerthe Energie in dieser Richtung entfaltet und die Bevölkerung und die Industriellen zum großen Danke verpflichtet hat. Im Interesse der zahlreichen Arbeiter und der Industriellen meiner Gegend muß ich das hohe Haus bitten, die ganz unnütze Resolution zu verwerfen.

Abg. Dr. Ruß beantragt Schluß der Debatte. Dieser Antrag wird angenommen.

Die Abg. Wolfrum und Dumba verzichten auf das Wort. Als Redner ist noch eingetragen

Abg. Graf Mieroszewski. Derselbe schließt sich den Ausführungen des Vorredners vollständig an.

Spezial-Berichterstatter Gomperz tritt den Ausführungen des Abg. Zschock in der Richtung entgegen, daß er eine Dezentralisation in der Organisation der General-Inspektion für Eisenbahnen für ganz unmöglich erklärt und auch die Bemerkung des genannten Abgeordneten über die Tariffrage der österreichischen Eisenbahnen einer Kritik unterzieht. Bezüglich der gewerblichen Fachschulen erklärt Redner, daß der Antrag auf Stellung der Resolution nicht von ihm ausgegangen sei, und er sich daher auch nicht berufen fühle, für dieselbe einzutreten, indem er glaubt, ein hinreichendes Opfer zu bringen, indem er verzichtet, überhaupt in dieser Angelegenheit zu sprechen.

General-Berichterstatter Dr. Brestel: Die vorliegende Frage bezieht sich nur auf eine zweckmäßige Eintheilung der Ressorts. Wenn man davon gesprochen hat, daß durch die Aenderung des Ressorts die Industrie geschädigt werden könnte, so hat man dieses Argument mehr gebraucht wegen Mangel an anderen Argumenten. (Bravo! links. Widerspruch im Zentrum.)

Handelsminister Dr. Banhans: Es ist für einen Minister eine mißliche Sache, in einer Frage zu sprechen, die sich darum dreht, ob ein Gegenstand in seinem Ressort oder in dem eines andern Ministers bleiben soll. Gerade in der vorliegenden Frage besteht zwischen mir und meinem Kollegen vom Unterrichts-Ministerium die innigste Harmonie. (Hört! Hört! im Zentrum.) Es ist gar kein Zwiespalt vorgekommen und wir können nichts dafür, wenn die Referenten unter einander hie und da sich gehadert haben (Rufe: Hört! Hört! links), und es wäre das nicht in die Oeffentlichkeit gedrungen, wenn nicht einer der Herren das Bedürfniß gefühlt hätte, seinem Herzen Luft zu machen. Ich glaube solche kleinliche Nergeleien sollten nicht in das hohe Haus getragen werden. (Rufe: Sehr richtig! im Zentrum.) Ich muß übrigens in Abrede stellen, daß eine Schule in dem einen Orte dem Unterrichts-Ministerium, in dem anderen dem Handels-Ministerium unterstehe. Alle Schulen, in welchen Unterrichts-Gegenstände vorgetragen werden, unterstehen dem Unterrichts-Ministerium. Der Wirkungskreis des Handels-Ministeriums beschränke sich lediglich auf jene Anstalten, die unter dem Namen Fachschulen bekannt sind, strenge genommen aber nur Handwerkerlehrstätten sind. (Lebhafte Zustimmung im Zentrum.)

Bei der hierauf erfolgenden Abstimmung wird Kapitel 26, Titel 1, nach den Ansätzen des Budgetausschusses angenommen, hingegen die vom Ausschusse beantragte Resolution abgelehnt.

Zum Titel 2: „Hafen- und Seesanitätsdienst“, nimmt das Wort **Abg. Dr. Klaic**, um in italienischer Sprache die Aufmerksamkeit der Regierung und des Hauses auf die österreichische Handelsmarine zu lenken. Redner beantragt nachstehende Resolution: Die kaiserliche Regierung wird aufgefordert: 1. sobald als möglich eine Gesetzesvorlage einzubringen, mit welcher die Seeschiffe von neuem Bau von der Gewerbe- und Einkommensteuer für fünf Jahre befreit werden und für fünf Jahre nur die Hälfte der Hafengebühren in den nationalen Häfen zu zahlen haben. 2. Die Errichtung einer Seekreditgesellschaft zu begünstigen, und ihr, wenn nöthig, auch mit dem Staatskredit zu Hilfe zu kommen. 3. Das Dienstreglement für den Einjährig-Freiwilligendienst in der Art und Weise umzuändern, daß die Schiffskapitäne und Schiffslieutenants zum Einjährig-Freiwilligendienst als Kadeten bei der k. k. Flotte zugelassen werden.

Diese Resolution wird hinreichend unterstützt.

Abg. Dr. Vitezich betont die Nothwendigkeit der Vornahme von Hafenbauten in Besca-Nuova, auf der Insel Veglia.

Nach dieser Rede wird die Verhandlung abgebrochen und die Sitzung um 3 Uhr geschlossen. Nächste Sitzung Abends 7 Uhr. Tagesordnung: Fortsetzung der Berathung über den Staatsvoranschlag pro 1875.

Abendsitzung.

Die Abendsitzung wird um 7¼ Uhr Abends eröffnet. Den Vorsitz führt der Präsident Dr. Karl Rechbauer.

Auf der Ministerbank: Fürst Auersperg, Lasser, Stremayr, Banhans, Glaser, de Pretis, Horst.

Es wird die Berathung über das Budget des Handels-Ministeriums fortgesetzt. Die Posten „Neubauten im Küstenlande“ und „Neubauten in Dalmatien“ werden bewilligt.

Zum Titel: „Postgefäll“ spricht Abg. Furtmüller, um einige Betrachtungen über das Postwesen zum Besten zu geben. Er wünscht eine durchgreifende Verbindung des Postdienstes mit dem Telegraphendienste.

Der Handelsminister erinnert daran, daß die Regierung seit langem Verhandlungen mit der ungarischen Regierung pflegt, die eine Herabsetzung des Portos für Frachtsendungen bezwecken; diese Verhandlungen hätten nun einen wesentlichen Fortschritt gemacht, da die ungarische Regierung erklärt hat, mit möglichster Beschleunigung die nöthigen Erhebungen pflegen zu lassen. Ich hoffe daher, daß es schon im Jahre 1875 gelingen wird, das Porto für Frachtsendungen herabsetzen zu können.

Brandstetter wünscht den Erlaß einer Verordnung über die Regelung der Normalaichungsämter, damit dieselben bei Einführung des neuen Maßes und Gewichtes bereits zweckentsprechend organisirt seien.

Die Resolution, durch welche die Regierung um Aufstellung eines endgiltigen, detaillirten Rechenschaftsberichtes über den Gesammtaufwand de Weltausstellung ersucht wird, wird ohne Debatte angenommen.

Es gelangt hierauf das Kapitel „Ackerbau-Ministerium“ zur Berathung.

Abg. Schöffel meint, das Erforderniß für das Ackerbau-Ministerium sei neuerdings gestiegen, werde aber auch jetzt noch nicht genügen. Hierauf erneuert er seine bereits bekannte Klage über „die Ausrodung der Wälder“. Es liege ihm ferne, den Ackerbauminister hiefür verantwortlich zu machen; nicht dieser trage die Schuld, sondern das bureaukratisch-fiskalische System, das in seinem Ressort herrscht. Die ferneren Ausführungen des Redners gelten den Verwüstungen, welche durch die Verbreitung des Borkenkäfers und der Reblaus entstanden sind. Der Redner beantragt folgende Resolutionen: Die Regierung wird aufgefordert, ein Gesetz zum Schutze der Wälder und zur Reorganisation der Forstpolizei einzubringen. — Die Regierung wird aufgefordert, im Laufe des kommenden Sommers das ganze österreichische Weingebiet nach der Reblaus zu erforschen.

Beide Resolutionen werden dem Budgetausschusse zugewiesen.

Abg. Schönerer spricht gegen die Systemlosigkeit, welche das Ackerbau-Ministerium insoferne an den Tag lege, als es Subventionen für Zwecke gewähre, welche der Landwirthschaft nicht nützen. Das Ministerium sollte sich darauf beschränken, für Hebung der landwirthschaftlichen Schulen zu sorgen, die Gehalte der landwirthschaftlichen Lehrer zu bessern und das Institut der Wanderlehrer zu pflegen.

Abg. Wolfrum beantragt Schluß der Debatte. (Wird angenommen.)

Abg. Roser beantragte eine Resolution zu Gunsten einer Regelung der Verhältnisse der Berg- und Hüttenverwalter.

Baron Doblhoff beantragt eine Resolution zu Gunsten einer Regelung des kultur-technischen Dienstes. — Beide Resolutionen werden dem Budgetausschusse überwiesen.

Abg. Sigl tritt den Ausführungen des Abg. Schönerer entgegen und bekämpft namentlich den Vorwurf desselben, es herrsche im Ackerbau-Ministerium bei Ertheilung von Subventionen eine Systemlosigkeit.

Um 10 Uhr Nachts wird ein Antrag auf Schluß der Sitzung gestellt. Der Antrag wird abgelehnt. Der Spezialreferent Abg. v. Grebmer gibt zu, daß die Waldwirthschaft mangelhaft ist und die Forstgesetze manche Lücken besitzen. Wünschenswerther als eine Revision der Forstgesetze wäre aber trotzdem eine bessere Handhabung derselben.

Hierauf — es ist halb 11 Uhr Nachts — wird die Sitzung geschlossen. Der Präsident sagt, er wolle die nächste Sitzung auf morgen Vormittag anberaumen.

Steudel: Ich bitte, Herr Präsident, es ist nicht menschenwürdig (!), daß wir täglich eine Sitzung abhalten. Die Berathung des Budgets ist unser ganzes Recht. (?) Es ist nicht würdig, daß wir es in solcher Eile erledigen.

Präsident: Ich kann nicht zugeben, daß ich einen Vorschlag gemacht habe, durch den die Würde des Hauses verletzt worden wäre. Die Weihnachtsfeier steht vor der Thüre, das andere Haus ist noch gar nicht dazugekommen, in die Berathung über das Budget einzugehen (Sehr richtig!), und wenn der Reichsrath vor Weihnachten vertagt werden soll, ist es nöthig, daß wir das Budget bis übermorgen erledigen. Ich bleibe daher dabei, die nächste Sitzung auf morgen Vormittag (Sonntag), 11 Uhr, anzuberaumen. (Beifall.)

Prozeß Arnim.

Die heutige vormittägige Verhandlung des Prozesses bot wenige Momente von allgemeinem Interesse, und da für die Nachmittags-Sitzung die Oeffentlichkeit ausgeschlossen ist, dürfte der heutige Tag wohl derjenige sein, welcher den Reportern die geringste Ausbeute liefert. Diese kleine Pause wird dem zeitungslesenden Publikum sehr erwünscht kommen; erhält es doch so Gelegenheit, das sich massenweise anhäufende Material einigermaßen bei sich zu verarbeiten.

Die in der gestrigen Sitzung verlesenen Berichte und Erlässe gehen uns soeben von unserem Korrespondenten ihrem vollen Wortlaute nach zu. Wir beginnen weiter unten mit der Veröffentlichung dieser hochinteressanten Aktenstücke. Zunächst möchten wir uns hier nur noch ein Wort über die Episode erlauben, die sich gestern zwischen den früheren Redakteuren der selig entschlafenen „Spen. Ztg.“ abspielte. Alle Welt ist so ziemlich darüber einig, daß Dr. Zehlicke von sämmtlichen in dem Prozesse auftretenden Personen die traurigste Rolle spielt. Eine Ausnahme macht nur das hiesige Organ, aus dessen Schule dieser dunkle Ehrenmann hervorging. Während sogar Dr. Braun, der National-liberale par excellence, die Insinuation, als hätte Oesterreich an den angeblichen Konspirationen des Grafen Arnim irgend welchen Antheil gehabt, für „zu dumm“ erklärte, bemüht sich, ein österreichisches — Pardon, ein in Oesterreich erscheinendes Blatt, einen österreichischen Funktionär, nämlich unseren Botschafter in Paris, in diese Affaire hineinzuziehen, dessen weder in Berlin, noch in einem deutschen Blatte auch nur entfernt gedacht wurde. Bewundernd stehen wir vor diesem neuesten Genre freiwilligen Denunziantenthums, welches keinen erfindlichen Zweck haben kann, wenn nicht den, Mißtrauen zu säen zwischen zwei Mächten, von denen die Eine eben jetzt wieder durch den Mund ihres berufensten Repräsentanten unzweifelhaft Zeugniß dafür ablegte, daß sie die Aufrechthaltung der freundschaftlichen Beziehungen zu Oesterreich-Ungarn nicht blos wünschenswerth erachte, sondern auch deren Werth hoch anschlage.

Wir lassen jetzt die oben erwähnten Aktenstücke folgen und beginnen zunächst mit dem vertraulichen

Schreiben Bismarck's über Fürst Orloff.

Berlin, den 29. Jänner 1872.

Vertraulich. A 209.

Ew. 2c. gef. Bericht Nr. 11 vom 23. d. über die Audienz des Fürsten Orloff bei dem Präsidenten der französischen Republik hat sich mit meinem vertraulichen Erlaß Nr. 16 vom 21. ej. gekreuzt. Ich brauche daher kaum die Ueberzeugung noch auszusprechen, daß der Artikel des „Soir“ in keiner Beziehung, auch nicht indirekt, zu dem Fürsten stehen wird. Ich bitte Ew. 2c., sich durch den Ruf französischer Sympathien, der dem Fürsten, wie Sie bemerken, vorangegangen ist, und durch die Aeußerungen des Herrn Remusat nicht irre machen zu lassen, sondern ohne Rücksicht darauf den Fürsten Orloff mit vollem Vertrauen als einen zuverlässigen Freund Deutschlands anzusehen und zu behandeln. Die Befürchtung, daß die Adulationen, welche ihm vermuthlich in Paris entgegenkommen werden, eine Aenderung darin bewirken könnten, theile ich nach meiner langjährigen Bekanntschaft mit ihm nicht.

Fürst Orloff ist sehr bereit, Schmeicheleien, soweit sie zur Dekoration seiner Botschafterstellung gehören, baar und gut zu bezahlen. Aber politisch zugänglich dafür ist er nicht, weil er ein sehr starkes und vornehmes russisches Nationalgefühl hat, welches ihn seiner Ansicht nach auf gute Beziehungen mit uns anweist. (gez.) v. Bismarck.

Ueber die

Ernennung des Kardinals Hohenlohe zum römischen Botschafter

liegt folgender Erlaß vor:

Berlin, 25. April 1872.

Vertraulich.

Ew. 2c. benachrichtige ich vertraulich, daß Se. Majestät der Kaiser und König beschlossen hat, den Kardinal Fürsten

Hohenlohe-Waldenburg-Schillingsfürst zum Botschafter des deutschen Reiches am päpstlichen Stuhle zu ernennen.

Diese Wahl wird einen neuen Beweis liefern, daß die Regierung Sr. Majestät, so viel an ihr liegt, den Frieden mit der römischen Kirche zu pflegen bemüht ist, da jedem Unbefangenen einleuchten wird, daß ein Kardinal kein brauchbares Werkzeug zur Vertretung feindlicher Tendenzen gegen den Papst sein würde. Ihre defensive Stellung gegen staatsfeindliche Uebergriffe einzelner Personen oder Parteien innerhalb der katholischen Kirche wird die Regierung um so sicherer zu wahren in der Lage sein.

Die Persönlichkeit des Kardinals Fürsten Hohenlohe macht ihn in besonderem Grade geeignet, diesen Beweis des allerhöchsten Vertrauens zu empfangen. Es ist bekannt, daß er in seiner Stellung als deutscher und katholischer Kirchenfürst sich immer treu geblieben ist, und den Strömungen, die eine so bedauerliche Richtung genommen haben, sich niemals hingegeben hat. Er hatte seinen Wohnsitz in Rom aufgegeben und lebt seit dem Konzil in Deutschland. Bei seiner durch Familienverhältnisse herbeigeführten Anwesenheit in Berlin hat er sich bereit erklärt, der an ihn ergangenen Aufforderung zu entsprechen, und habe ich den Kardinal Antonelli durch die noch in Rom bestehende Gesandtschaft des norddeutschen Bundes von der Wahl, die Se. Majestät der Kaiser zur Vertretung des deutschen Reiches am päpstlichen Stuhle getroffen hat, amtlich benachrichtigt. Der Kardinal Fürst Hohenlohe tritt seine Reise nach Rom behufs Uebergabe seines Kreditivs in diesen Tagen an, und hat sich mit Rücksicht auf seine priesterliche Stellung vorbehalten, eine Erklärung des Papstes über die Frage, ob seine Person als Botschafter Sr. Heiligkeit genehm sei, selbst zu erbitten. Bis dies geschehen, bitte ich Ew. 2c. diese Mittheilung nur als eine vertrauliche anzusehen, die Sie in den Stand setzen soll, irrigen Auffassungen über die Absichten der Regierung Sr. Majestät entgegenzutreten und unsere Stellung im rechten Lichte darzustellen.

(gez.) v. Bismarck

Sehr despektirlich schreibt Arnim unterm 22. Jänner 1872 über

Thiers' Unfähigkeit.

„Der Streit zwischen der Nationalversammlung und dem Präsidenten war von weniger durchgreifendem Interesse, als allgemein geglaubt worden ist, weil von vornherein feststand, daß von der gouvernementalen Krisis nichts übrig bleiben würde, als das allseitige Bestreben zu versöhnen und sich versöhnen zu lassen.

Schon öfter haben Duellanten noch auf dem Kampfplatze entdeckt, daß es weiser sein würde, ihr Pulver mit Rührungsthränen anzufeuchten, als sich gegenseitig in Gefahr zn bringen. Man tauscht dann Erklärungen aus, welche beide Theile in den Augen des Publikums lächerlich zu machen pflegen. Dies ist auch hier der Fall. Herr Thiers hat eine neue Probe seiner Unfähigkeit gegeben, sich und Andere zu beherrschen. Während einer 18 Tage dauernden Diskussion hat er 17 Mal das Wort ergriffen, um mit aufrichtiger Selbstüberschätzung sich der Versammlung als den einzigen infallibeln Wisser aller der Dinge gegenüberzustellen, von denen er nicht das Mindeste weiß.

Er hat Zahlen angeführt, welche nachweislich falsch sind, er hat Theorien aufgestellt, die in der Versammlung keinen einzigen Anhänger fanden. Er hat versichert, die Zustimmung der Kabinette in Bezug auf die Modifikationen der Tarife zu besitzen, während kein einziges bekanntes Kabinet zugestimmt hat.

Er hat sich in kindische Kleinlichkeiten verloren, die für die vorliegende Frage gar nichts bedeuten, und schließlich hat er aus allen diesen Irrthümern, falschen Versicherungen, Kleinlichkeiten und Prophezeiungen gleich seinem Kollegen in der Infallibilität mit wahrhaft päpstlicher Traszibilität ein Dogma, eine Reihe von Gewissensfällen gemacht, so daß ihm nur die auf eine Umgehung berechnete Strategie übrig blieb: mit dem Feldgeschrei „non possamus ultra" einen simulirten Rückzug anzutreten.

Damit stellte er denn Alles auf den Kopf, und zwang die Versammlung, die mit nichts Anderem fertig war oder fertig werden konnte, sich in demüthigem Geständniß ihrer Impotenz zu einem qualifizirten Fußfall zu bequemen. Es ist viel geweint, viel in der Luft gefochten, viel gelogen und viel Aerger zurückgestaut worden.

Das klarste Resultat aber ist eine neue Offenbarung des Auflösungszustandes, in welchem sich die Menschenmenge befindet, die ehemals die große französische Nation genannt wurde. Für uns entsteht die Frage, ob die Regierung des Herrn Thiers, mit der wir Frieden geschlossen haben, welche uns gegenüber Frankreich repräsentiren soll, durch die letzten Vorgänge erheblich geschwächt ist.

Meines Erachtens ist hieran ein Zweifel kaum möglich.

Zu dem Zwist mit der Versammlung kommt die Verstimmung, welche Herr Thiers bei seinen eigenen Ministern durch sein Verhalten im Allgemeinen, sowie durch seine Eingriffe in ihre Ressorts erzeugt hat.

Mit Bezug hierauf will ich nur anführen, daß der Präsident den von dem Finanzminister vorgelegten Zolltarif eigenmächtig, und ohne ihm Kenntniß davon zu geben, namentlich in Bezug auf die Höhe der zu gewährenden Rückzölle abgeändert hat. Herr Pouyer-Quertier hatte in Folge dessen seine Entlassung wiederholt schon einige Tage vor der Krisis gegeben, sich aber bewegen lassen zu bleiben, weil er an dem Wunsche festhält, die finanzielle Liquidation mit Deutschland zum Abschluß zu bringen. Ein solches Beispiel genügt aber, um darzuthun, in welchem Maße die Dauer des jetzigen Gouvernements von den absolutistischen Kaprizen des Präsidenten und daher von Zufällen abhängt.

Es kommt hiebei wesentlich in Betracht, daß bei der letzten Krisis die Besorgniß vor Deutschland ein sehr wirksames Motiv gewesen ist, um nicht nach Kombinationen zu suchen, die uns anstößig sein könnten.

Nun liegt aber die Sache so, daß der Präsident ohne Zweifel mit demselben Eigensinn, den er in der Zollfrage an den Tag gelegt hat, Lieblingsideen vertheidigen wird, deren Realisirung wir nicht wünschen, ja vielleicht nicht einmal zulassen können.

Sehr leicht kann daher ein neuer Streit zwischen der Majorität der Nationalversammlung und dem Präsidenten bei einer Frage entstehen, wo er unsere Sympathien nicht für sich hat. Bei dem Eintritt einer solchen Eventualität würde möglicher Weise der schwache Vorhang zerreißen, welcher den jetzigen Zustand von dem Bürgerkriege trennt, wenn überhaupt Frankreich noch einer so gesunden Lebensthätigkeit fähig ist, wie der Bürgerkrieg im Vergleich mit dem jetzigen Sumpffieber sein würde."

(gez.) Arnim.

Sehr interessant ist der folgende Bericht

über die sozialen Verhältnisse in Paris.

Paris den 22. Jänner 1873.

In dem Salon einer hier für den Winter etablirten fremden Dame wurde vor einigen Tagen in meiner Gegenwart erzählt, daß Ihre Majestät die Kaiserin und Königin wiederholt dem Herrn Guizot allerhöchst Ihr Bedauern darüber habe ausdrücken lassen, daß die hohe Frau nicht Gelegenheit gehabt habe, den greisen Staatsmann kennen zu lernen. Ihre Majestät hatte daran — jener Erzählung nach — den Ausdruck des Wunsches geknüpft, die Meinung des Herrn Guizot darüber zu hören, wie wohl der zwischen Deutschland und Frankreich aufgehäufte Haß gemildert werden könne? Herr Guizot, sagte man, habe darauf erwidert, daß nur Zeit in dieser Beziehung zu helfen vermöge.

Diese Erzählung rief eine Konversation über die innere Berechtigung der erwähnten Antwort des Herrn Guizot hervor. Von einer Seite pflichtete man ihm bei, von anderer Seite wurde behauptet, daß die Zeit, das heißt irgend eine berechenbare Zeit, an der jetzigen Stimmung der Franzosen nichts ändern würde. Es wurde gemeint, daß die Stimmung jetzt giftiger sei als vor einem Jahre, und daß mit der Evakuation nicht die Leidenschaft, sondern jede Zügelung derselben aufhören würde.

Ich theile diese Meinung, ohne viel Werth darauf zu legen. Von der Zeit erwarte ich keine Besänftigung; eher ist noch möglich, daß ganz plötzlich von einem Tage zum andern unter dem Eindrucke eines Ereignisses oder eines mot d'ordre die französischen Antipathien eine andere Richtung nehmen. Wahrscheinlich ist weder das eine noch das andere.

Dieser Zustand hat für den Privatverkehr zwischen Franzosen und Deutschen sehr unangenehme Fragen. Die Kaufleute, welche ihr Geschäft mit sehr wenigen, nicht ganz erklärlichen Ausnahmen aufgeben müssen, die Handwerker, welche hier nicht mehr ihren Unterhalt finden, und diejenigen sehr zahlreichen Deutschen, welche um des Gewinnes oder um des täglichen Brodes willen hier bleiben müssen, sind in bedauernswerther, zum Theil in jammervoller Lage. Man kann auch in Bezug auf Diejenigen, welche hier bleiben, nicht einfach das Bedauern mit dem Bemerken unterdrücken, daß sie ja nach der Heimat zurückkehren können. Dazu sind die meisten nicht im Stande, und es bleibt ihnen nur übrig, zur Fristung ihrer und der Ihrigen Existenz die Demüthigung mit in den Kauf zu nehmen, welche ihnen täglich zugefügt wird.

Ich erfahre davon natürlich nur den hundertsten Theil, da die meisten Deutschen sich verstecken und auch wohl wissen, daß ich ihnen nicht helfen kann.

Denn trotz aller Siege und ungeachtet der Okkupationsarmee kann ich keinen französischen Privatmann zwingen, einen Deutschen anständig zu behandeln. Ich kann auch nicht in jedem einzelnen Falle Ungerechtigkeiten untergeordneter Behörden entgegentreten, selbst wenn ich sie rechtzeitig und hinreichend substantiirt erführe. Denn eine ungerechte Behandlung kann einen weiten Weg durchlaufen, ehe sie die Linie der Gesetzlichkeit überschreitet. In besonders betrübender Weise tritt — um nur das Eine anzuführen — das Mißliche der Verhältnisse in den Schulen auf. Entweder weigern sich die Schulvorsteher, die deutschen Kinder aufzunehmen, oder es wird ihnen der Gebrauch der deutschen Sprache selbst in den Freistunden bei Züchtigungsstrafe untersagt. Die meisten deutschen Kinder verlernen nach kurzer Zeit ihre Muttersprache und werden mehr oder weniger zu Franzosen gepreßt.

Davon, daß das deutsche Reich die dominirende Macht in Europa ist, merkt der einzelne Deutsche in Bezug auf sein eigenes Wohlbefinden nichts. Er ist im Gegentheil in einer demüthigeren Lage als sonst, da er ebenso bedürftig ist wie früher und doch die Anerkennung seitens der Franzosen nicht findet, welche er früher fand.

Hiegegen gibt es absolut keine Hilfe, es sei denn, daß das deutsche Reich sich entschlösse, seine Landeskinder aus der Sklaverei loszukaufen. Sollte aber jemals das Ungemach eines neuen Krieges über beide Länder hereinbrechen, und Gott uns noch einen Sieg verleihen, so würde den Deutschen bei dem neuen Friedensschlusse eine eximirte Stellung und ein eigener Gerichtsstand zu sichern sein, wie in einem Barbareskenstaate.

Wenn man aus den Tiefen der arbeitenden Klasse aufsteigt in die gebildeten Mittelstände, Literaten, Gelehrte u. s. w., so wird das Verhältniß, welchem man begegnet, wohl ein analoges sein. Ich glaube, daß nicht viele Deutsche dieser Kategorie hier sind. Die Wenigen, welche ich kenne und welche guten Grund haben, in Paris zu leben, klagen bitter über die Schwierigkeiten, welchen sie begegnen. Ein hier für einige Zeit lebende Chemiker hat darauf verzichten müssen, Experimente im Laboratorium eines französischen Professors zu machen, weil der Letztere von den Studenten mit Zerstörung seiner Instrumente bedroht wurde, wenn er den Deutschen arbeiten ließe. Aehnliche Dinge werden wohl vorkommen, so oft die Gelegenheit sich bietet. Es gibt in diesen Kreisen auch Ausnahmen, die indessen so selten sind, daß sie jedes Mal besonders erwähnt werden.

Ueber die Situation in den höchsten offiziellen und aristokratischen Kreisen habe ich früher berichtet.

Die Personen mit denen ich, amtlich verkehre, sowie solche, welche mit dem Gouvernement eng zusammenhängen, sind so höflich und in den Formen tadellos als ich nur wünschen kann. An den Grenzen dieses sehr engen Kreises hört mit nicht nennenswerthen Ausnahmen jede Unhöflichkeit und jede Höflichkeit auf. Ja ich muß eingestehen, daß das Ignoriren meiner Person schon innerhalb jener Grenzen anfängt. Denn ich glaube, daß Personen, wie der Marschall Mac Mahon und andere Generale, nicht ganz unabhängig in der Wahl ihrer Bekanntschaften sind. Im Allgemeinen bleibt es dabei, daß im Geheimen nur zwei — ich habe sie gezählt — und öffentlich nicht ein einziger Franzose mein Haus betreten hat, der nicht direkt oder indirekt dafür bezahlt wurde. Die Begegnung am dritten Ort, z. B. bei dem über die Störrigkeit der Franzosen tief betrübten österreichischen Botschafter, geschieht in denselben Formen, in welchen sich gebildete Leute, die sich nicht kennen wollen, in dem Wartesalon einer Eisenbahn zusammenfinden. Ich vermuthe, daß die Damen in diese Passivität noch eine Dosis Impertinenz legen, kann aber bei meiner Kurzsichtkeit aus eigener Anschauung darüber nichts Genaueres konstatiren.

Die jüngeren Mitglieder der Botschaft leiden hierunter, wie ich schon früher konstatirt, in gewisser Weise, da sie einer großen Menge von Annehmlichkeiten beraubt sind, welche nur durch einen hohen Grad philosophischer Resignation ersetzt werden können.

Außer dem deutschen Botschaftspersonal habe ich bisher keinen Deutschen aus den höheren Gesellschaftskreisen gesehen, der ohne ausreichende Entschuldigung auch nur vorübergehend hier gewesen wäre oder französische Freundlichkeiten nachgesucht hätte.

Mit einem Worte — welcher Klasse der Gesellschaft der in Frankreich lebende Deutsche auch angehoren möge, niemals wird er zum Genuß des angenehmen Gefühls kommen, daß er ein Mitglied einer siegreichen Nation ist.

Nur an meiner Person macht aus begreiflichen Gründen und in gewissen kleinen Kreisen das Bestreben Halt, sich in kleinen Dingen für großes Unglück zu rächen.

Ich würde unterlassen, über diese Sachlage von Zeit zu Zeit Bericht zu erstatten, wenn mir nicht bisweilen Andeutungen zugingen, aus denen ich schließen muß, daß aus Berlin und anderswo Auffassungen platzgreifen, welche den meinigen entgegen sind. Es mag wohl in einer oder der andern Privatkorrespondenz die Ansicht Ausdruck finden, daß es im Grunde so schlimm nicht sei und daß die Franzosen mit Entgegenkommen und Konzessionen zu gewinnen wären. Man hat mir gesagt, daß ich Bekanntschaften suchen könne, wie z. B. der Fürst Orloff, der sich um die Franzosen bemühe.

Der Fürst Orloff kann Vieles thun, was ich nicht thun darf, wenn ich nicht sofort in den Verdacht kommen will, daß ich im Grunde besser und milde sei, als meine grausame Regierung. Ich kann auch unmöglich den Franzosen nachlaufen, von denen ich weiß, daß sie mich nicht kennen wollen, und die vollständig berechtigt sind, meinen Umgang nicht zu wünschen. Ein Bemühen dieser Art würde übrigens nicht das Mindeste ändern.

Wenn ich im Interesse meiner persönlichen Stellung zugeben und beklagen wollte, daß baierische Truppen viele Uhren gestohlen haben, wenn ich Konversationen über die katholische Frage mit wehmüthigem Ausdruck achselzuckend und stillschweigend folgen wollte, so würde man vielleicht während einer Woche finden, daß ich ein ausnahmsweise vortrefflicher Deutscher sei. Nachher aber wäre die Enttäuschung ärger als je zuvor, sobald es klar geworden sein würde, daß ich weder die Uhren wieder verschaffen noch dem Papst wieder zu seiner Macht verhelfen kann.

Würde ich mich auf dergleichen Manöver einlassen, so liefe ich Gefahr, von Schritt zu Schritt in eine landesverrätherische Konspiration gegen meine Regierung hineinkompromittirt zu werden. Endlich aber — welchen Vortheil hätten wir davon, wenn es mir merklich gelänge, in den mehr oder minder heiligen Hallen des Faubourg St. Germain oder den unheimlichen Räumen der Rue Lafitte intimer zu werden. Für den Zauber, welche die französische Aristokratie ausgeübt, sind doch wohl nur noch die Bewohner der Provinzialstädte und kleinen Residenzen zugänglich, welche falsche Parallelen ziehen.

Man vergißt dort, daß in Frankreich die Klassen der Gesellschaft, welche Paris seit zwei Jahrhunderten zum Mittelpunkt eines glanzvollen Lebens gemacht haben, in Deutschland dank dem Rechtssinn und der Nachsicht der preußischen Könige, dank ihrem eigenen praktischen Sinn, zerstreut im Lande wohnen und hier und da selbst noch kleine Landschaften als ganze oder halbe Souveräne regieren.

Dadurch, daß die französische alte und neue Aristokratie Hotels in Paris hat und der Reichthum sich hier konzentrirt, ist Paris ein sehr anmuthiger Aufenthalt geworden. Die französische Aristokratie hat aber an Vornehmheit dadurch nichts gewonnen. Ihr Einfluß im Lande ist verhältnißmäßig unbedeutend. Es gibt in Deutschland noch viele Personen in ererbten oder in erworbenen Stellungen, deren im eigenen Rechte wurzelnden Einfluß die Regierung nicht ohne Schädigung des Landes ignoriren kann. Solche Stellungen und Personen finde ich in Frankreich trotz allem Reichthum Einzelner und dem Wohlklang einiger Namen nicht. Ich sehe daher gar nicht ein, welches denkbare Interesse ich haben sollte, Leuten nachzulaufen oder mehr als auf dem halben Wege entgegenzukommmen, die mir als Botschafter nichts helfen können und als Menschen wenig Freude machen.

Sollte die französische Aristokratie einmal wieder in den Besitz des Zentraltelegraphen gelangen, so wird abzuwarten sein, ob sie in den amtlichen und sozialen Verkehr mit derselben Urbanität treten wird, welche meine Beziehungen zu der jetzigen Regierung charakterisirt.

Ich bitte Ew. Durchlaucht um Entschuldigung wegen der Länge dieses Berichtes. Er wiederholt, was ich schon früher gesagt habe — oder vielmehr er konstatirt, daß die Dinge eher schlimmer als besser geworden sind. Ich würde auch wahrscheinlich noch öfter Anlaß haben, dasselbe zu schreiben. Aber ich finde, daß viele Einflüsse, viele Interessen, Geschmackseinrichtungen, Gefühlsgewohnheiten und mitunter die sonderbarsten kleinen persönlichen Motive zusammenwirken, um die Wahrheit zu verkleistern.

Die Wahrheit aber ist, daß der Krieg von 1870 zwischen den beiden großen Nachbarländern einen Zustand geschaffen hat, der eine gewisse Analogie mit den Verhältnissen bietet, in denen Oesterreich und Sardinien vor dem Jahre 1859 neben einander existirten.

Die richtige und ungeschminkte Kenntniß der Situation liegt in unserem Interesse. Es ist meine Pflicht, sie nicht verdunkeln zu lassen, selbst wenn ich öfters dasselbe sagen sollte. Ebenso wenig werde ich verschweigen, wenn wider Erwarten eine Aenderung eintreten sollte.

(gez.) v. Arnim.

Nr 286. Kraków, 15 Grudnia — Wtorek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. [illegible]
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ [illegible]	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 14 grudnia.

W chwili rozpoczęcia procesu Arnima wskazaliśmy polityczną jego stronę ze względu na stanowisko kanclerza niemieckiego. Ważniejsza jeszcze strona polityczna tego procesu przedstawiła się w korespondencyi dyplomatycznej między kanclerzem i pruskimi sekretarzami stanu spraw zagranicznych a posłem w Paryżu, którą odczytywano. A czemże być dopiero musi ta część korespondencyi, którą sąd postanowił czytać na tajnych posiedzeniach, ogłoszenie bowiem tych aktów wypadłoby ze szkodą cesarstwa Niemieckiego. Korespondencya czytana publicznie odnosi się po największej części do Francyi, na którą rząd pruski mniej ma powodu zważania, i nie tai się z swoją względem niej polityką; gdy przeciwnie akta tyczące się stosunków Niemiec z innemi państwami, osobliwie zaś z Rosyą, wymagają dziś jeszcze tajemnicy. Gdyby język dyplomacyi pruskiej był tak przyjaźnym Rosyi, jak to okazują oficyalne toasty i odwiedziny dworskie, nie potrzebowałby rząd pruski zastrzegać się przed czytaniem tej części aktów przy drzwiach zamkniętych.

Gdy zaś korespondencya czytana w sądzie publicznie tyczy się głównie stosunków Niemiec do Francyi, przeto do niej ograniczyć się musimy. Sprzeczność zasad, dążeń i pojmowań między ks. Bismarkiem a hr. Arnimem wykazuje tam się bardzo wyraźnie w ocenianiu stosunków francuskich. Arnimowi idzie przedewszystkiem o to, aby Francya przyszła do ładu i przestała być u siebie polem experimentów politycznych i socyalnych, oraz szkołą propagandy na zewnątrz; przeciwnie Bismark liczy właśnie na utrzymanie narodu francuskiego w ciągłej agitacyi, na zapasy stronnictw, które nie pozwolą Francyi przyjść do opamiętania się i przeszkadzają jej wzmocnieniu się, albowiem Francya anarchiczna, republikancka nie jest w stanie znaleźć sobie w Europie sprzymierzeńców, gdy natomiast Francya monarchiczna i katolicka, nie tylko znalazłaby przyjaciół w rządach i dynastyach, ale nadto stałaby się napowrót obrońcą Watykanu. Bismark daje do zrozumienia, że restauracya we Francyi zbliżyłaby ku niej Rosyę i Austryę i stawiłaby przeciw Prusom wszystkich dziś bezsilnych ich nieprzyjaciół. Słusznie też, choć nie dość zręcznie doniósł Arnim do Berlina, za co otrzymał surowe upomnienie, iż w Paryżu sądzą, że Gambetta zostaje w związkach z rządem pruskim; skarcił go kanclerz za to przypuszczenie, nie poparte żadnem źródłem i dodał, że z równem prawem możnaby powiedzieć, iż w Berlinie mówią o stosunkach Arnima z legitymistami.

To zestawienie Gambetty z Bismarkiem a hr. Chamborda z Arnimem, niekoniecznie jest rzeczywistem, ale cechuje trafnie interesa stronnictw francuskich i rządu pruskiego. Arnim należał jeszcze do tych starego kroju dyplomatów, którzy wyznają solidarność rządów; Bismark przeciwnie, gotów zawsze popierać Gambettę przeciw hr. Chambordowi, jak poparł Serrana przeciw Don Carlosowi. W ocenianiu też przez Bismarka stosunków francuskich przed parą laty, znaleść można wytłumaczenie jego stanowiska wobec Hiszpanii. Restauracya w obu tych państwach utrwalając zasadę monarchiczną, dając kościołowi katolickiemu silną podporę materyalną, szkodliwszą byłaby dla nowego cesarstwa Niemieckiego, opartego na rewolucyi z góry, niż sąsiedztwo z socyalizmem albo komunizmem.

Ale też jeźli akta procesu Arnima będą pilnie studyowane w Paryżu, powinnyby posłużyć za naukę i przestrogę, oraz wskazać, czego Francya strzedz się powinna, aby interesów Prus nie popierać. Wątpimy jednak, aby z procesu Arnima a właściwie z dokumentów w sądzie odczytanych umiano we Francyi wyciągać wnioski polityczne. Wszakże nie znajdujemy w dziennikach paryskich nawet sprawozdań dokładnych z obrad parlamentu niemieckiego, w których polityka kanclerza niekiedy z całą cyniczną otwartością występuje. Instrukcye i depesze Bismarka przesyłane posłowi do Paryża, a z procesu Arnima teraz znane, wzięte razem z mowami jego parlamentarnemi stanowią cały system polityczny, który, jak Macchiavela dzieło *del Principe*, co służyło dla książąt za naukę a dla ludów za przestrogę, może służyć za dowód, iż Bismark idzie dalszym torem po tej samej drodze.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Jadowniki 10 grudnia.

Zgubne i okropne skutki a okropniejsze jeszcze bawy grożących następstw dalszych ustawy przed sześciu laty wydanej, znoszącej przepisy przeciw lichwie, zostały nie tylko już w naszym Sejmie krajowym poruszone, ale i w Radzie państwa przedstawione.

Gdy sprawą tą dzienniki teraz więcej zajmują się, i gdy ludzie każdego stanu w każdem większem czy mniejszem kółku ją rozbierają; raczy może szanowna Redakcya zamieścić w kolumnach *Czasu* całą osnowę dziewiątej petycyi mojej, Sejmowi krajowemu dnia 14 września r. b. przedłożonej. Załączam dla tego dosłowny jej odpis:

Wysoki Sejmie!

Zważywszy, że zniesienie obowiązującej dawniej ustawy o lichwie ośmieliło i rozzuchwaliło ludzi złej woli do bezkarnego wyzyskiwania zwłaszcza włościan wymaganiami odsetek nie po dziesięć, nie po dwadzieścia, ale po sto i po dwieście od sta, w której mierze każda okolica biednego naszego kraju i nawet registratury sądowe dowodów dostarczyć mogą; zważywszy, że nieograniczona wolność niedoświadczonych i po większej części ciemnych włościan niedawno usamowolnionych i uwłaszczonych, narażoną jest na wyrafinowaną chytrość wyzyskiwaczy równouprawnionych tem więcej, że wszelkie wyzyskiwanie lichwiarskie dzieje się i odbywa bezkarnie; zważywszy, że zatrważająca jest myśl o najbliższej przyszłości, bo ludzie ciężkiej i krwawej pracy stać się muszą parobkami i niewolnikami pasożytów i wampirów, wyciekających ciepłą krew rolnika; zważywszy, że taka społeczeństwo niwecząca, jego żywotne soki niszcząca operacya krwawa nie powinna odbywać się bezkarnie i że zatem ustawodawstwo powinno ująć taką operacyę w należyte karby — upraszam uniżenie w imieniu własnem i w imieniu wielu włościan po poprzedniej z nimi naradzie:

Wysoki Sejm Krajowy raczy niezwłocznie uchwalić potrzebę wyjednania ustawy, orzekającej co jest lichwa i orzekającej kary przeciw lichwiarzom.

Piotr Cyga,
Naczelnik gminy i Radca powiatowy.

Wiedeń 12 grudnia.

(J. H.) Są w naszem życiu parlamentarnem rzeczy, które *a priori* są rozstrzygnięte, nim jeszcze przychodzą do dyskusyi. Do tych należała także rezolucya komisyi budżetowej, która ma być pierwszym taranem wymierzonym na słabo oszańcowany obóz autonomii galicyjskiej. Zgrzeszyła może Rada szkolna, dla tego też wynagradza się ją dobrodziejstwem wcielenia jej w aparat konstytucyjny. Nic nie pomógł pośredniczący wniosek Razlaga, aby Sejm galicyjski wezwanym został do uwzględnienia w drodze ustawodawczej potrzeb naukowych Rusinów. Przeciwnie, uważano, że ten wniosek jeszcze dalej sięga, bo przyznaje Sejmowi kompetencyę, której nie ma. I tak zostało przytem, co wydział, czyli Suess, ten najnowszy znawca stosunków galicyjskich powiedział, a według niego rząd musi się starać, w jaki sposób wyjątkowe prawa Rady szkolnej galicyjskiej zniwelować do poziomu innych Rad. Aby odeprzeć wywody Suessa zabiera jako mowca jeneralny, głos dep. prof. Dunajewski.

Mowę jego bardzo świetną podacie zapewne według zapisków stenograficznych, przeto ją pomijam. (Uczynimy to, skoro nas tylko zapiski stenograficzne dojdą. *Red.)*

Dep. Kallir odwołuje się na to co powiedział minister Stremayr, iż o stosunkach szkolnych w Galicyi dowiaduje się dopiero w drodze rekursu. To oświadczenie wymaga, przedstawienia tych stosunków w Izbie w prawdziwem świetle. Za rządów Bacha hr. Gołuchowski położył zasługi około szkół w Galicyi; obecnie jednak mniej chodzi o naukę, jak o to, aby zapewnić byt owym niby patriotom polskim, którychby właściwie inaczej nazwać można, jednego z mówców przeciw rezolucyi, który oświadczył, iż zniesienie języka polskiego jako wykładowego byłoby szkodliwem, musiano za rządów Bacha z powodu germanizacyjnych tendencyj, przenieść do Gradcu.

(Dep. Julian Czerkawski woła *pfe! pfe!).*

Prezes: Proszę szanować wolność głosu.

Dep. Kallir mówi dalej o postępowaniu Rady szkolnej. Ludność wiernokonstytucyjna Galicyi z radością przyklaśnie tej rezolucyi.

Dep. Razlag broni swego wniosku. Chodzi o to, aby resztkę autonomii Galicyi zachować; Rusini nie zadowoleni są z Rady szkolnej. Czy węzeł ten przeciąć, czy go rozwiązać. W myśl ugody rozwiążecie go Panowie a pokażecie tem, że w równej mierze czynicie zadość życzeniom narodowości.

Dep. Szwedzicki: Rada szkolna musi być zreorganizowaną, już ze względu na ludność ruską. W drodze ustawodawstwa krajowego zgoła nic nie możemy osiągnąć. Wszelkie nasze nadzieje spoczywają jedynie tylko na tej Izbie. Dlatego proszę Was w imieniu dwóch milionów Rusinów, wiernie stojących przy Cesarzu i państwie, abyście przyjęli tę rezolucyę.

Dep. Gniewosz odpowiada mówcy, iż zarzuty jego przeciw Radzie szkolnej nie są uzasadnione. Odpowiada mu dep. Pawlikow, po którym zabiera głos, jako sprawozdawca dep. Suess; zapuszczając się jak zwykle w szczegółowe zajścia, które drastycznie umie ilustrować, z których jednak trudno dopatrzeć się prawnego powodu do targnięcia się na poręczoną ustawę. Mimo to jednak izba w głosowaniu nad rezolucyą przyjęła takową według wniosku wydziału większością głosów.

Nadmienić jeszcze wypada, iż komisya przyjęła wniosek hr. Mieroszowskiego o wznowienie rezolucyi co do reorganizacyi istytutu technicznego w Krakowie. Wnioskodawca wcale zręcznie ujął sprawę; wypowiadając przekonanie swoje, iż nie możebną jest rzeczą, ażeby Izba, która nowe wciąż buduje szkoły, dała upaść już istniejącej, uderzył w najsłabszą stronę — i jak się okazuje z powodzeniem. Odrzucił zaś wydział wniosek Kronawettera o zniesienie wydziałów teologicznych.

Na dzisiejszem posiedzeniu rannem nareszcie mogła już Izba przystąpić do obrad nad preliminarzem ministerstwa handlu.

I ten etat nie obejdzie się bez żywych rozpraw. Już na dzisiejszem posiedzeniu spora liczba mowców zabierała głos.

Dep. Zschok oświadczył się za podjęciem budowy kolejowych. Odpiera argumenta przytoczone przeciw budowaniu kolei przez rząd. Właśnie czas do tego stosowny, albowiem tani teraz materyał i siła robocza.

Dalej oznajmia Prezes, iż podda rozprawie rezolucyę komisyi budżetowej, według której mają szkoły przemysłowe, które biorą w swój program przedmioty ogólno kształcące jakoteż przedmioty sztuki przemysłowej, należeć do ministerstwa oświaty. Przemawiają w tym przedmiocie Furth, Dumba, Klepsch, Heilsberg, Ganahl, Mieroszowski, Gomperz i nareszcie minister Banhans, dyskusya jednak nie miała ogólnego znaczenia. Przy głosowaniu Izba odrzuciła powyższą rezolucyę, a po załatwieniu jeszcze jednego tytułu ministerstwa handlu posiedzenie zamknięto; następne dziś wieczór.

Na wieczornem posiedzeniu do tytułu 3. „Dochody pocztowe" zabiera głos dep. Furtmüller, który stwierdza, iż stosunek dochodów i wydatków jest niepomyślnym, wykazując przytem niedostatki przy manipulacyi pocztowej.

Dep. Gomperz sądzi, iż przez ustanowienie kobiet jako urzędników wydatkiby się zmniejszyły, i że wypada zniżyć porto za przesyłki. Na to odpowiada minister handlu Dr Banhans, iż to bez porozumienia z Węgrami wykonać się jeszcze nieda; uczyniono jednak na tej drodze już jeden krok naprzód, to jest, iż rząd Węgierski oświadczył się za koniecznością zniżenia porta od przesyłek.

Dep. Schöffel wnosi dwie rezolucye, aby wezwać rząd, 1) do przedłożenia stósownych ustaw przeciw pustoszeniu lasów, 2) i zwołania komisyi do objeżdżania i rozpoznania okolic winnych ze względu na *Phylloxera vastatrix.*

Dalej była mowa o szkołach górniczych i subwencyach dla towarzystw rolniczych, co do których dep. Schönerer zarzuca, iż subwencye nie stósownie bywają udzielane.

Koniec posiedzenia o godz. 10 m. 40.

Prezes Izby wnosi odbyć jutro następne posiedzenie.

Sprzeciwia się temu dep. Sterzel, Prezes jednak czyni uważnym na doniosłość przedmiotu, poczem Izba wniosek jego przyjmuje.

Wiedeń 13 grudnia.

(J. H.) Na dzisiejszem posiedzeniu minister Chlumecky odpowiadał na interpelacye do siebie wystosowane. Co się tyczy chorób koni, już dawno poczynił wszystko, co interpelant żąda, co do najnowszej plagi na wino, to jest co do środków *Phylloxera vastatrix,* to zaraz jak tylko owad ten pokazał się w Francyi, rząd wszelkiemi sposobami objaśniał i przygotowywał za pomocą fachowych dzienników Towarzystwa poprawy wina. Zresztą zabiegi około wyniszczenia tego owadu tak dalece były uwieńczone skutkiem, iż w Paryżu na wystawie rezultaty otrzymane w Klosterneuburgu złotym medalem wynagrodzono.

Do tytułu 11 i 12 mówi dep. Herbst przeciw skasowaniu zakładów górniczych w Joachimsthal. Przemawiał jeszcze dep. ks. Greuter, poczem zakończono preliminarz ministerstwa rolnictwa.

Izba przystępuje do obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Do głosu w rozprawie ogólnej zapisani: Razlag, Fux, Portugall, Bärenfeind.

Dep. Razlag wykazuje niektóre niedostatki naszego sądownictwa.

Dep. Fux wnosi redukcyę przy tytule 3 o 76,000 zł., jednak bez skutku.

Dep. Portugall nie stawia wniosku, rozwodzi się tylko nad tem, jak może za nadto humanitarnie rząd obchodzić się ze zbrodniarzami. Niejeden pracowity wieśniak, niejeden urzędnik nie ma tej wygody, co obecnie zbrodniarz. W tym punkcie więc dałoby się coś oszczędzić.

Dep. Bärenfeind zgadza się z tem zapatrywaniem. Zbrodniarze taką znajdują wygodę w więzieniu, że nic dziwnego, jeżeli się już tworzą całe kolonie zbrodniarzy. I tu nie pomoże nic innego, jak lepsze wychowanie pod względem religijno obyczajowym.

Dep. Krzeczunowicz przemawia za pomnożeniem sądów w Galicyi, a mianowicie sądów kolegialnych. Galicya pod względem liczby sądów bardzo jest upośledzona w stosunku do jej ludności i w porównaniu z ludnością innych krajów. Mówca przechodzi do innego punktu. Przed rokiem 1848 donosiciel został karany, jeżeli to, co denuncyował, nie było prawdą. Tutaj w Izbie *(z podniesionym głosem)* odważono się denuncyować różne zajścia w Galicyi. Jeżeli zaś to, co doniesiono, nie jest prawdą, to donosiciel mimo to nie jest ukaranym.

Dep. Demel polemizuje przeciw Portugallowi i Bärenfeindowi.

Minister Dr. Glaser przyznaje w dłuższej mowie, iż co do więzień, w początku było tak, jak przedstawiał dep. Portugall, obecnie jednak obchodzenie się, a zwłaszcza przeciw tym, co powtórnie zbrodni się dopuszczają, jest surowe.

W końcu Izba przyjmuje wszystkie pozycye według wniosku wydziału.

Koniec posiedzenia o godz. $3^1/_4$; następne jutro w poniedziałek.

Wiedeń 13 grudnia.

Spostrzegliście zapewne, jakiej zmianie uległa opinia dzienników tutejszych w sprawie hr. Arnima. Pierwotnie nie było prawie pisma, któreby nie było stanęło po stronie hr. Arnima, teraz dzieje się wprost przeciwnie. Wytrwały tylko *Tagespresse, Nowy Fremdenblatt* i *Extrablatt;* wszystkie inne zaś pisma wołają głośno: *peccavi!* i uginają się przed wielkością ks. Bismarka. Zwrot ten przypisać należy stanowisku ks. Bismarka względem Francyi, jego bezwzględności w planach unifikacyi Niemiec i ubezwładnienia Francyi, nadto niektórym opiniom niepochlebnym hr. Arnima o niektórych dziennikach wiedeńskich lub o ich redaktorach. Dość, że dzienniki teraz potępiają hr. Arnima, a nawet *Presse* niepotrzebnem i niewymuszonem oświadczeniem, od kogo otrzymała znany memoryał w sprawie soboru powszechnego, niezmiernie zaszkodziła hr. Arnimowi. Zresztą realizm, czyli raczej machiawelizm ks. Bismarka i jego miłość i przyjaźń dla rzeczypospolitej we Francyi podobają się bardzo dziennikom tutejszym. *Fremdenblatt* np. w zapale dla żelaznego kanclerza niezna granic; powiada on między innemi, że wszystkie księgi dyplomatyczne obok tej „księgi żelaznej," którą teraz ogłoszono w sali sądowej w Berlinie, bledną i zakrawają na robotę studencką. Czemuż niebiosa nam nie zesłały austryackiego Bismarka? woła *Fremdenblatt.* Odpowiedź na to pytanie byłaby nader łatwą. Są bowiem państwa nie znoszące bezwzględnej polityki. W tutejszych kołach politycznych z pewnem zadowoleniem wskazują na treść poufnych instrukcyj ks. Bismarka w dowód, iż kanclerz niemiecki opiera się ciągle na sojuszu trzech mocarzy północnych i doń wielką przywięzuje wagę. Nadto wskazują na okoliczność, iż w całym tym procesie nie ma ani jednego szczegółu, którýby można tłómaczyć w duchu dla Austryi nieprzyjaznym.

Od środy Izba niższa po dwa codziennie odbywa posiedzenia. I dziś odbyła również posiedzenie. Wczoraj skończono obrady nad budżetem ministerstwa handlu. P. Banhans tak wyszedł z téj dyskusyi nie napadnięty, jak gdyby nie było przesilenia finansowego i handlowego. Minął zatem budżet ministra skarbu i handlu bez burzy przeciw tym dwom ministrom. Podczas mowy barona Zschocka, zwolennika interwencyi rządowéj, wszyscy prawie deputowani spacerowali po kurytarzach i tam zapewne, kiwając palcem w bucie, robili opozycyę ministrowi handlu i skarbu. Ważnym objawem była chęć wydobycia akademii gospodarczéj w Wiedniu z wydziału ministerstwa rolnictwa, tudzież fachowych szkół przemysłowych z wydziału ministerstwa handlu i powierzenia ich opiece ministerstwa oświaty. Z usiłowaniem tem, które się nie udało, była połączona intryga pewnéj frakcyi lewicy. O téj intrydze dziś może jeszcze nie pora pisać.

Gazeta Wrocławska ocaliła Austryę. Przestrzega bowiem państwo austryackie przed spiskiem reakcyjnym. Siedzibą reakcyi przestała być Praga, jest nią obecnie Wiedeń, a głową widomą reakcyi kardynał Rauscher. W chwili, kiedy kardynał Schwarzenberg zbliży się do kardynała Rauschera i zawrze z nim przymierze, wybije godzina urzeczywistnienia planów reakcyi. Uczestnikami tego spisku są trzej namiestnicy: hr. Gołuchowski, baron Rodicz i hr. Taaffe, którzy — pomimo gabinetu konstytucyjnego — teraz już działają w duchu planów reakcyjnych. Taką mniej więcej jest treść artykułu *Gazety Wrocławskiej,* z którego ci trzej namiestnicy dowiedzą się, do jakiego stopnia ich przeciwnicy zaprzątają sobie głowę tem, co myślą lub czynią namiestnicy hr. Gołuchowski, hr. Taaffe i hr. Rodicz.

Dochody z kuponów styczniowych z rozmaitych papierów państwowych i akcyj, wynosić mają około 53 milionów złr., a mianowicie $42^4/_{10}$ milionów w biletach bankowych, zaś $10^6/_{10}$ mil. srebrem.

Z Wołynia 8 grudnia.

Oprócz konskrypcyi zaprowadzonej w Rosyi, nowy system organizacyi siły zbrojnej wprowadzać się zaczyna. We wszystkich miastach i miasteczkach urządzają się koszary dla pomieszczenia wojska, które odtąd nie ma być rozkwaterowane w domach prywatnych jak dotąd bywało. W Żytomierzu rozkazano zbudować koszary, któreby 60 tysięcy wojska mieścić w sobie mogły. Obecnie 40 tysięcy wojska ma być ściągnione do Żytomierza, kawaleryę i artyleryę mają także ściągnąć na Wołyń z pod Odessy, z powodu braku furażu wypalonego przez tegoroczną posuchę. W Dubnie i Krzemieńcu najęto już tymczasowo na koszary wojskowe stosowne pomieszczenie w kilku większych domach prywatnych. W mniejszych miasteczkach mają umieścić w koszarach pozostałe z tegorocznej konskrypcyi rezerwy i te przez zimę mają się ćwiczyć w robieniu bronią a stanowić mają podczas wojny pospolite ruszenie. Rozkwaterowywanie wojska w koszarach ma na celu, aby w każdej chwili mieć żołnierza pod ręką, jako też aby ukryć przed oczyma mieszkańców każdy ruch wojskowy.

Wobec toczącej się walki w dziennikarstwie moskiewskiem o język narodowy, gdzie z jednej strony widzimy dążenia do stłumienia wszystkich odrębności i chęć narzucenia moskiewskiego języka wszystkim ludom i narodowościom wchodzącym w skład dzisiejszego wszechrosyjskiego państwa, z drugiej, Małoruś obstająca za swoją odrębnością narodową z językiem ludowym uprawianym przez uczonych w moskiewskich szkołach patryotów małoruskich, dziwno nam jest spotykać się w moskiewskich dziennikach z artykułem przedrukowanym z świętojurskiego *Słowa,* dotykającym tejże samej kwestyi. Artykuł ten wymownie okazuje, że galicyjscy Rusini nie mają nic wspólnego z ideą odrębności Małej Rusi, przeciwko której zarówno z Moskalami agitują u siebie.

Wspomniany artykuł *Słowa* nosi tytuł: Ruski naród i jego intelligencya. Autor jego dowodzi, że do tej pory cały naród Rusinów składa się tylko z chłopów *(sic)* i panów, gdy reszta świeckiej społeczności albo się chętnie polonizuje, albo tworzy partye nie mające nic wspólnego z narodem. Według rozumienia autora artykułu nawet ukrainofilska Młoda-Ruś, w której ręku są takie zakłady jak *Proświta* i *Besida* nie tyle troszczy się o zadośćuczynienie elementarnym potrzebom narodu w sprawie oświecenia, ile o wydzielenie swojego stronnictwa z pośród pozostałych warstw rusińskiej intelligencyi za pomocą zgrupowania go około swojego organu z osobnym językiem, różniącym się bardzo od języka ludu prostego. Autor, dalej, porównywa działalność stronnictwa Młodo-Rusinów z działalnością Młodoczechów i w ostatniej znajduje więcej faktów okazujących moc i ścisłość narodowego samopoznania i umiejętności korzystania z okoliczności dla korzyści swojego narodu, niżeli o Młodorusinów.

Radzimy więc galicyjskim Rusinom, aby baczniej patrzyli na to, co się w łonie ich dzieje, i strzegli się tych osobliwie co się oddzielają od ideł odrębności małoruskiej, wobec pochłaniającej ich narodowość idei wszechrosyjskiego państwa.

Kair 5 grudnia.

Egipt nie jest państwem udzielnem, ani Kair prawdziwą stolicą, ale zapewne, by się niedać wyprzedzić Konstantynopolowi i zaafirmować wschodnie swe pochodzenie, na dworze wicekróla weszły w modę częste zmiany ministrów i chwilowych ulubieńców. Nie posyła się już wprawdzie złotej nici, która rozstrzygała losy wezyra, paszy lub beja, ale ze szczytu władzy przechodzi się w jednej chwili w poczet zwykłych śmiertelników, co dla człowieka wschodniego jest niemal wyrokiem śmierci. Nigdzie chęć panowania nie jest większa jak tutaj, i nigdzie też niełaska czuć się bardziej nie daje. Poczucia osobistej niepodległości Turek ani Arab nie mają, ani pojmują uroku życia swobodnego i spokojnego na uboczu, zdala od intryg pałacowych i chwiejnej łaski rządzącego.

Z tych zmian jedna jest ważna, zaszła jeszcze w lecie, ale teraz całkowicie weszła w życie, Nubar pasza został oddalony, a z nim ogromna partya silna i bardzo w kraju wpływowa. Jest to poniekąd satysfakcya dana Francyi za krzywdy od lat kilku jej wyrządzane, bo Nubar był jawnym zwolennikiem Prus i wielkim wielbicielem polityki księcia kanclerza; na wschodzie albo się ma wpływ nieograniczony, albo się jest pomiatanym. Drogi pośredniej tu nie znają; wszystko, albo nic; przed wojną Francya panowała na Wschodzie, po wojnie ledwo za państwo udzielne była uważaną. Przed wojną konsul pruski bardzo spokojnie siedział nie mięszając się do interesów Egiptu; po Sedanie nie tylko radził; często rozkazywał — i słuchano go.

Nubar Pasza rządząc ministerstwem spraw zagranicznych popierał Prusy i tak pomiatał Francyą, że konsul jeneralny p. de Caseau widział się zmuszonym zerwać dyplomatyczne stosunki i postawić *ultimatum:* albo usunięcie ministra, albo zabronienie papierom egipskim wstępu na giełdę paryską. Zagrożenie było śmiałe i zręczne, wicekról potrzebował pieniędzy, których brak czuć się bardzo dawał w kraju, a wykonanie ultimatum mogło sprowadzić bankructwo. — Nubar upadł, a konsul jeneralny pruski p. Jasmund ujął się za nim tak gwałtownie i tak rozkazująco czynił wymówki wicekrólowi, że miłość własną Chediwa obraził, a ministrowi i sobie najbardziej zaszkodził. Zażądano odwołania konsula, a jego następca pozbył się tonu żołnierza pruskiego — Francya powróciła nieco na dawne stanowisko, Niemcy mniej po trochu na zwycięzców pozują.

Czy to na długo, trudno wiedzieć. Jesteśmy na Wschodzie, gdzie w świecie dyplomatycznym nikt na trwałość nie rachuje, i gdzie każdy stara się przedewszystkiem z przychylnych dla siebie okoliczności korzystać.

Ważniejsza dla Europy wiadomość, że dawne kapitulacye z Turcyą nie będą już obowiązywać w Egipcie, i juryzdykcya konsulów od Nowego Roku ustaje. Wiadomo, że państwa europejskie dla zabezpieczenia własnych poddanych nie uznawały sądów krajowych i miały przy konsulatach własne trybunały. Cudzoziemcy jednej narodowości byli sądzeni przez własnego konsula, cudzoziemcy różnych narodowości, musieli się odwoływać do trybunału konsulatu, do którego należał oskarżony. Nędzna to była juryzdykcya, szczególnie w kraju, gdzie procesy zawikłane, sprawy bardzo nieczyste, a pieniądz ma swoje znaczenie, intryga zaś panowanie. Ale kapitulacye zabezpieczały przynajmniej cudzoziemców od absolutnej władzy paszy, od panowania kurbacza i od doraźnego sądu.

Państwa europejskie uznały, że Egipt stanął na tej stopie cywilizacyi, iż może mieć własne sądy i wejść na drogę zwykłą stosunków wewnętrznych. Jest to wielki tryumf wice króla, który podwładny Konstantynopolowi otrzymuje koncessye nie znane dotąd na Wschodzie i odmówione Sułtanowi. Jest to zarazem dziwnie arbitralne postępowanie Euro-

py, która uznając zwierzchność Porty nad Egiptem, czyni go w najważniejszych kwestyach samodzielnym mimo protestacyi Stambułu. Dyplomacya nie zadawała sobie wiele pracy dla odszukania zasad wedle których działała; *sic volo, sic jubeo* wystarczyło nie tylko na przeprowadzenie tak zwanej *réforme judiciaire*, ale nawet na przyzwolenie Konstantynopola, bo i bez przyzwolenia byłoby się obeszło.

Europa nie zostawia jednak własnych poddanych bez pewnej opieki. Nowe trybunały egipskie nie składają się z samych tuziemców. Każde państwo przysyła sędziego, mianowanego przez Chediwa, ale za zgodą ministra sprawiedliwości. Większość sędziów należy do Europejczyków, z których wybierany jest prezes; Francya najdłużej niechciała się zgodzić na tę reformę i wyrzec się kapitulacyi. Wreszcie p. Décazes naglony przez inne państwa cofnął swe *veto*, pod warunkiem, że Zgromadzenie narodowe potwierdzi jego postępowanie. Rosya prowadząca nadzwyczaj mądrze swą politykę na Wschodzie, pierwsza uznała nowe trybunały, ale na rok, w formie próby, po której zapewnia sobie prawo powrotu do kapitulacyi.

Próba pewno pójdzie dobrze, bo rząd będzie w tem interesowany. W pierwszym roku musi zostawić wszelką wolność trybunałom i materyalną i moralną, by w samym zawiązku nie niszczyć tak upragnionej reformy. Może nawet i dwa i trzy lata trybunały będą funkcyonować regularnie i bezstronnie, ale, czy reforma okaże się później praktyczną a nawet możebną, to jeszcze nie rozwiązane pytanie. Jesteśmy na Wschodzie — to wystarcza za tłumaczenie i słuszne budzi obawy w Kolonii europejskiej. By możny nie wygrał procesu, by sędziowie mieli sumienie, samodzielność i czyste ręce, by trybunał był niezawisły nawet od wpływów dworu, nawet od haremowych intryg, to może być wywołane koniecznościami i potrzebami dyplomatycznemi, ale to się nie zgadza, ani z pojęciami, ani z przeszłością, ani z ustrojem Wschodu.

Wiedeń 13 grudnia. Donieśliśmy, iż na posiedzeniu Izby deputowanych w d. 9 grudnia wniósł poseł Chrzanowski interpelacyę do rządu popartą przez delegacyę polską o wykonanie kosztem skarbu badań bliższych górniczych w Galicyi. Interpelacya ta brzmi jak następuje:

„Sejm galicyjski podczas sesyi zeszłorocznéj powziął uchwałę zawezwać ces. król. rząd, aby za pośrednictwem znawców zbadał bliżéj geologiczne stosunki Galicyi z stanowiska górniczego, i aby na podstawie tych badań polecił wykonać kosztem skarbu państwa poszukiwania górnicze i tak zwane „głębokie świdrowania“ *(Tiefbohrungen)* w punktach uznanych za właściwe, jak to uczynił w Czechach, Morawii i w Styryi w latach od 1844 do 1854 r.

Spełniając tę uchwałę, wydział krajowy galicyjski wystósował odezwę do ministerstwa rolnictwa, które w odpowiedzi oświadczyło, że nateraz nie uważa za rzecz konieczną nakazywać, aby wykonano w Galicyi kosztem państwa głębokie świdrowania, lecz ministerstwo skarbu wyśle biegłego geologa dla poszukiwania pokładów soli i węgli w wschodniéj części Galicyi.

Wydelegowany przez ministerstwo skarbu urzędnik salinarny otrzymał polecenie badać pod względem geologicznym solne tylko pokłady na wschodnio-północnym stoku Karpat w Galicyi wschodniéj, a mianowicie: 1) gdzie znaleśćby jeszcze można sól kamienną lub bogate źródła solne, których wywarzanie opłaciłoby się mogło; 2) gdzie w pokładach solnych znajdują się sole potassowe godne wydobywania; wreszcie po 3) ów urzędnik salinarny ma także zważać, czy i gdzie znajdują się węgle kamienne, które możnaby z korzyścią wydobywać dla tamecznych warzelni solnych, oraz czy nie możnaby tam znaleść pokładów torfu, lub nabyć już odkryte?

Przytoczone tutaj polecenie dane wysłanemu urzędnikowi salinarnemu okazuje, że ma on czynić poszukiwania jedynie na wschodnio-północnym stoku Karpat i to tylko tak daleko jak sięgają pokłady solne. Zadanie to więc nie ma żadnego związku z żądaniem wyrażonem w uchwale sejmu galicyjskiego względem wykonania kosztem państwa poszukiwań górniczych i głębokich świdrowań w Galicyi celem odkrycia pokładów węgla kamiennego i innych użytecznych minerałów. Albowiem geologiczne poszlaki wskazują, że nie w Karpatach ale na równinach tak zachodniéj jak i wschodniéj Galicyi, i to blisko jéj granic, znajdują się miejsca właściwe do wykonania głębokich świdrowań i bliższych poszukiwań za pokładami węgla kamiennego. Zdanie to potwierdzają ludzie dobrze znający Galicyę pod względem geologicznym.

Nie ma zaś zapewne w Europie kraju, któryby mógłby mieć większy odbyt na węgle, jak Galicya wchodnia. W pogranicznych prowincyach polsko-rosyjskich, w samym czworoboku między Równem, Bałtą, Kremeńczukiem i Kijowem jest 280 cukrowni, które cierpią brak opału. Sąsiednia Rumunia wydaje corocznie 10 milionów franków na zakup węgli kamiennych angielskich jedynie dla kolei żelaznych i statków parowych oraz na potrzebę kilku miast, a pieniądze te wpływałyby po większéj części do Galicyi, gdyby tam, w skutek głębokich świdrowań, znaleziono pokłady węgla kamiennego. W ogóle nie są dotychczas bliżéj zbadane pod względem górniczym głębsze warstwy ziemi w Galicyi, a zapewne znaleśćby w nich można nietylko pokłady węgla kamiennego, ale także inne skarby kopalne. Nie można zaś wymagać od prywatnego przemysłu, aby przedsiębrał poszukiwania wymagające znacznego nakładu; powinien je wykonać rząd kosztem państwa, jak to uczynił w innych krajach monarchii, a przez to nietylko spowodował odkrycie wielkich bogactw kopalnych i rozwój dobrobytu krajowego, ale także wzrost dochodów państwa.

Na te poszukiwania górnicze i głębokie świdrowania, wykonywane sposobem teraz używanym a mniéj kosztowym, potrzebaby 150,000 do 200,000 zł.

Zważywszy, że wysoki rząd nakazał wykonać dawniéj kosztem skarbu państwa, z wielką starannością poszukiwania i głębokie świdrowania w Czechach, Morawach i Styryi, a przez to dał popęd teraźniejszemu rozwojowi przemysłu w tych krajach;

zważywszy, że przecież byłby już czas uczynić co w tym względzie dla Galicyi, tem więcéj, że jest także nadzieja, iż w razie pomyślnego rezultatu, żywszy ruch na kolejach żelaznych i powiększone z nich dochody umniejszyłyby ciężar gwarancyi (obciążający skarb publiczny a pochodzący z poręczenia przez państwo procentów od kapitału użytego na budowę dróg żelaznych), a przez to już samo byłyby stokrotnie zwrócone nakłady na żądane poszukiwania górnicze;

zważywszy wreszcie, że poszukiwania zarządzone przez ministerstwo skarbu nie mają żadnego związku z żądanemi przez kraj badaniami górniczemi i głębokiemi świdrowaniami celem znalezienia pokładów użytecznych kopalń a szczególniéj pokładów węgla kamiennego; podpisani pozwalają sobie wystosować do JE. ministra rolnictwa *), następujące zapytanie:

Czy zamyśla p. minister polecić bliższe zbadanie stosunków geologicznych Galicyi ze stanowiska górniczego, i jak najrychlejsze wykonanie poszukiwań i głębokich świdrowań w odpowiednich punktach?

Leon Chrzanowski.

Dr *Juliusz Czerkawski, Ludwik Wodzicki, Dunajewski, Grocholski,* Dr *Smolka, Gniewosz, Ruczka,* Dr *Hoszard, Dworski, Łępkowski, Chełmecki, Mises,* Dr *Kabat, Krzeczunowicz. Weigel, Wężyk, Torosiewicz, Smarzewski. Kozłowski, Petrowicz, Cieńciała, Sanguszko, Mieroszowski, Jasiński, Bortoszewski, Gołąb,* Dr *Euzebiusz Czerkawski, Czartoryski, Rydzowski.*“

Odpowiedź ministra ma nastąpić na jednem z późniejszych posiedzeń Izby.

Niemcy.

(Sprawa Arnima).

Całe posiedzenie w piątek po południu poświęcone było, dziennikarskiej, że się tak wyrazimy, części oskarżenia; doniesienie dziennika *Echo du parlement* przyznał Arnim, jako ogłoszone z jego polecenia. „Ale dodał, Beckmann zrobił to bardzo niezręcznie, doniósł bowiem, jakobym już podał się był do dymisyi, gdy tymczasem miał ogłosić, że się dopiero podać zamyślam“. Arnim nie pojmuje udawania ministerstwa spraw zagranicznych że zupełnie w tej sprawie jest niewinne, a przecież ono go właśnie zapytywało, czy sobie życzy, aby doniesienie to powtórzonem było w dziennikach niemieckich. Może to poświadczyć p. Thiele. Ministerstwo spraw zagranicznych jest przeto co najmniej współwinnem. W Paryżu będąc otrzymał Arnim list od Holsteina, sekretarza Bismarka, z Warzinu. W liście tym pisze mu, że kanclerz nic nie ma przeciw ogłoszeniu; są wypadki, powiedział Bismark, w których z narodami pozornie cywilizowanemi obchodzić się należy jak z dzikiemi i trzeba im posłać nie ambasadora, ale „supercargo.“ Doniesienie *Echa* należy traktować ironicznie. Wskutek tego posłał Arnim 1 października 1872 do Berlina sprawozdanie ironiczne, w którem według podania *Journal de Paris* jest mowa o p. Kahlden, jako autorze podstawionym.

Prokurator zaprzecza, jakoby Bismark był współwinnym, gdyż znalazł on się tylko wobec *fait accompli.*

Następnie poruszono ogłoszenia wiedeńskiej *Pressy.* Arnim mniema, że sprawa ta wcale tu nie należy; zresztą wmieszane są w nią jeszcze inne osoby o których musi zamilczeć; odmawia przeto wszelkiego wyjaśnienia, przyznaje tylko, iż pozwolił Döllingerowi ogłosić swój list w *Augsburger Ztg*, jak niemniej, że posłał jeden artykuł do *Spenersche Zeitung.*

Następuje jeden z ciekawszych epizodów procesu, mianowicie konfrontacya świadków: Brauna z Wiesbadenu, Zehlickego i Bossarta, wszystkich trzech redaktorów nie wychodzącej już *Spenersche Ztg.*

Braun, który według wyrażenia się przewodniczącego sądu, niezbędny jest w sejmie, przesłuchany został najpierwej. Zeznał on, że na początku kwietnia 1874 przyszła od jednego z korespondentów wiedeńskich, których *Spenersche Ztg* miała bez liku, paczka z papierami, zawierającemi te same „odkrycia“, które były drukowane w *Presse;* ponieważ jednak równocześnie nadeszła *Presse*, ze stanowiska więc dziennika, papierów tych nie można już było użyć. Zresztą nic nie wie, może Dr Schiff potrafiłby dać bliższe wyjaśnienia. Jeżeli Zehlicke twierdzi, że zapowiedziano przysłanie jeszcze więcej aktów, to świadkowi nic o tem nie wiadomo, przypomina sobie tylko, że mu Zehlicke mówił iż jest na tropie tej sprawy, mianowicie, że Andrassy zmówił się z Arnimem, aby ten ostatni mógł zostać ambasadorem w Wiedniu. Na to odpowiedział Braun, iż nie ma Andrassego za tak głupiego, iżby konspirował wiedząc z góry, że to będzie bez skutku. Nieprawdą jest, aby pośrednio lub bezpośrednio otrzymywał papiery od Arnima. Paweł Lindau przyniósł mu raz otwarty list Arnima, w którym tenże broni się przeciw napaściom organów półurzędowych. „Jeżeli, rzekł Braun, przedrukowanie tego listu jest pożądanem, ale bez żadnych dalszych zobowiązań dziennika, to będzie przedrukowany“. Na to odpowiedział Lindau, iż Braun musi o tem osobiście pomówić z Arnimem. Braun na to nie zgodził się, poczem list został przedrukowany, bo Arnim w ciągu dnia żadnego nie podniósł zarzutu.

Zehlicke zeznaje, iż Braun mówił mu, iż spodziewać się można nadesłania więcej aktów od Arnima. Bossart musiał to słyszeć przez drzwi, które były otwarte.

Bossart i Braun skonfrontowani z Zehlickem oświadczają, że zeznania jego są nieprawdziwe, przyczém Braun surowo skarcił niedyskrecyą Zehlickego.

Artykuł Bossarta w *Spenersche Ztg*, jego imieniem podpisany, miał właściwie pochodzić od Arnima, Bossart zaprzecza temu stanowczo. Zanim odebrano ponownie przysięgę od tych trzech świadków, przypomina Dockhorn Zehlickemu świętość przysięgi, ten jednak składa ją wraz z Braunem i Bossartem. Braun twierdził jeszcze, że Arnimowi proponowano nabycie *Spenersche Ztg*, lecz propozycyi nie przyjął.

Dalej przesłuchany został sekretarz stanu v. Bülow. Zeznania jego mniej są ważne. Oświadcza, iż raport Arnima rozumiał tak jak był napisany, chociaż wiedział, iż należało go rozumieć jako ironicznie napisany. Arnim przerywa mu gwałtownie, że niema prawa podsuwać mu takiego zamiaru i podejrzywać go o *mala fides.*

Prokurator twierdzi, że kanclerz wraz z małżonką polecili jednemu z swych znajomych, aby wyraził Arnimowi kondolencyę z powodu śmierci jego córki. Dockhorn natomiast stwierdza, że Bismark właśnie w tym czasie, kiedy nadeszła wiadomość o śmierci córki Arnima, wydał przeciw niemu najsurowsze rozporządzenie. Prokurator zastrzega się, iż nie on dał powód do naruszenia względów należnych kanclerzowi.

Następuje przesłuchanie Dra Landsberga. Zeznanie jego przyniósł nam telegram onegdaj zamieszczony.

Komisarz policyi Pick zeznaje, że niejaki Murray korespondent do *Newyork Herald* mieszkał przez 14 dni w „Hôtel de Rome“ i znosił się ciągle z pełnomocnikiem br. Arnima Drem Vogelsang. Według otrzymanego od jednego z służących spisu, świadek robił rewizyę w domu Arnima i znalazł mnóstwo skrzyń zamkniętych. Hr. Wesdehlen rozmawiał raz z Dr Landsbergem w Paryżu o ogłoszeniach *Pressy;* Landsbergowi zdawało się wtedy, że Wesdehlen wie o tem, iż ogłoszenia te pochodzą od Arnima, i żałował tego.

Na wniosek Dockhorna przesłuchany został jeszcze raz Dr Landsberg, który przyznał, że w podobnym sensie rozmawiał z p Wesdehlen, tak iż tenże mógł sobie wyprowadzić podobny wniosek, żeby jednak twierdząco powiedział, iż żałuje, że Arnim nie przyznaje się publicznie do tych ogłoszeń, tego sobie nie przypomina.

Odczytano dalej dwa pisma odnoszące się do artykułu w *Echo du parlament*, oraz ogłoszenia *Pressy* i listu do Döllingera ogłoszonego w *Augsburger Ztg.* Na wniosek prokuratora odczytano także dla informacyi trzy listy pp. Landsberga, Lausera i Wallnera. W jednym z tych listów była wzmianka o przekupstwie, w skutek czego oświadczył obrońca Dr Dockhorn, iż to nie odnosi się do oskarżonego. Rzecz się zaś tak miała: Kiedy pojawiły się w *Pressie* owe dyplomatyczne odkrycia, wówczas wszelkich dokładano starań, aby wykryć tego, kto je spowodował. Oskarżony dowiedział się, że jakiś bar. Brettfeld przyszedł pewnego dnia do redakcyi *Pressy* i oświadczył, iż w interesie rodziny hr. Arnima pragnąłby się dowiedzieć, kto nadesłał owe artykuły. Twierdzenie to Brettfelda było kłamstwem, gdyż rodzina br. Arnima, ani go tam nie posłała, ani go też w cale nie zna. Mniemany bar. Brettfeld oświadczył nadto, iż gotów jest na wypadek, gdyby popełnił niedyskrecyę złożyć kaucyę w sumie 20,000 a nawet 30,000 talarów, gdyby tego żądano. Kto tego pana posłał nie chcę nawet domyślać się, ale to łatwo samo z siebie wypływa. Redakcya *Pressy* kaucyę odrzuciła, a p. Brettfeld zniknął. Wkrótce potém zjawił się tam znów kto inny, mianowicie p. Bruno Bucher, brat radcy poselstwa, aby skłonić *Presse* do wyjawienia tajemnicy. Czynię wniosek aby wezwać z Wiednia p. Brettfelda jako świadka.

Sąd nie przychylił się do tego wniosku. Prokurator potwierdza, że był jakiś p. Brettfeld w redakcyi *Pressy;* jaki to jednak ma z rzeczą związek, tego nie jest w stanie wyjaśnić, ani też wywody obrońcy uznać za słuszne.

Dalej odczytano ustęp z *Spenersche Ztg*, a w końcu list Bismarka do Arnima z 9go stycznia 1873 r., w którym go zawiadamia o nominacyi Lindaua *attaché* przy ambassadzie niemieckiej w Paryżu, oraz że temuż pozwolono, aby pod nadzorem ambasadora przesłał wiadomość do dzienników pod warunkiem, iż o każdym artykule zawiadomi ministerstwo spraw zagranicznych. Zresztą zakazanem zostaje wszystkim urzędnikom ambasady, aby z dziennikami żadnych nie mieli stosunków.

W sobotę popołudniu odbyło się posiedzenie przy drzwiach zamkniętych, na którem odczytane zostały akta odnoszące się do polityki kościelnej. Na początku posiedzenia przypomniał prokurator paragraf o zdradzie stanu, pod który podpadają wszelkie ogłoszenia z posiedzenia tajnego.

W poniedziałek nastąpi dalszy ciąg procesu. Jeszcze przesłuchany ma być p. Hollstein, który przydzielony został do ambasady w Paryżu, aby śledził br. Arnima, poczem nastąpią przemówienia prokuratora i obrońców. We czwartek ma być ogłoszony wyrok. Spodziewane przesłuchanie Bismarka i Manteuffla jako świadków nie spełniło się.

---

*) Do ministeryum rolnictwa należy także wydział górnictwa. *Red.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 13 grudnia. Dnia 11 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału filozoficzno-historycznego Akademii umiejętności pod przewodnictwem dyr. J. Kremera. Sekretarz zawiadomił o przysłaniu „Tek Naruszewicza“ ze zbiorów ks. Czartoryskiego do użytku Akademii. Następnie czytał p. Duchiński dalszy ciąg rozprawy p. t. „Główne zasady historyi porównawczej rodu ludzkiego.“ Prelegent podawał nowe argumenta w poparciu swoich twierdzeń na ostatniem posiedzeniu postawionych, mianowicie podjął szerzej analogie etnograficzne między Moskwą a ludami Turańskiemi Azyi. W długiej dyskusyi odpowiadał na zarzuty czynione mu przez pp. Brandowskiego, Kremera, Zolla i Szujskiego, podejmujących fakta nie zdające się przystawać do teoryi pana Duchińskiego. Prelegent zwrócił wtedy uwagę na potrzebę przyjęcia przejściowych momentów, które zdaniem jego nie zmieniają ogólnego podziału na dwie grupy. Oponenci wypowiedzieli natomiast obawę, czy wobec licznych wyjątków zasada utrzymać się potrafi. Przedmiot wyczerpanym ostatecznie nie został, podał jednak sposobność do zajmujących wyjaśnień i sporów, które wraz z treścią odczytu znajdą miejsce w „Sprawozdaniach“ Akademii.

— Na pogorzelców w Gorlicach otrzymaliśmy od D. H., M. H. i P. S. po 2 złr., od Andzi i Maryni po 50 cent. Na spalony kościół składkę zebraną przez D. H. 3 złr.

Dziś wysyłamy do Gorlic szóstą składkę pieniędzy nadesłanych na nasze ręce a wynoszących 340 złr. 91 cent. Ogółem wysłaliśmy po dzień dzisiejszy 1676 złr. $28\frac{1}{2}$ cent.

— Jutro we wtorek od godz. 12ej do 1ej w południe w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się pierwszy publiczny odczyt p. A. H. Kirkora: „O człowieku z czasów przedhistorycznych“ (wykłady objaśniane w dalszym ciągu na przedmiotach pochodzących z wykopalisk).

— Mimo bardzo lekkich przymrozków, ślizgawka na stawach przy ulicy Łobzowskiej ściąga licznych uczestników a jeszcze liczniejszych widzów, zwłaszcza wczoraj w niedzielę po południu było już tam tłumno.

— Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych powiatu krakowskiego zaprasza członków swoich na zgromadzenie mające się odbyć w przyszłą niedzielę 20go bm. o godz. 2ej po południu w domu p. Lipińskiego przy ulicy Łobzowskiej pod L. 89.

— **Z miasta** 14 grudnia.

Towarzystwu „Muza“, które 8 lat istnieje, ma do 5000 złr. rocznego obrotu, a po zwinięciu szkoły muzycznej, jest jedyną w tym rodzaju instytucyą w Krakowie, grozi obecnie zupełny upadek. Złożyło się na to wiele okoliczności, nad któremi tu rozwodzić się byłoby niewłaściwem, lecz można je następnie określić: Zupełna rozterka między wydziałem a dyrektorem artystycznym, brak karności pomiędzy członkami czynnymi, zastój pod względem muzycznym, obowiązkowe popisy coraz słabsze, brak postępu uczniów w szkole z towarzystwem połączonej, wystąpienie dawnego wydziału z stanowczem żądaniem oddalenia dyrektora, opór jego stronników, zajścia w lokalu Towarzystwa itd. W takim stanie rzeczy członkowie honorowi, których udziałem Towarzystwo głównie egzystuje, usuwają się, a Towarzystwo traci dobre imię i nie przynosi pożytku, na jaki założyciele jego liczyli. Z tych względów na zgromadzeniu członków, wczoraj przez członków zwołanem (gdyż wydziału wcale nie ma) podnoszono potrzebę zupełnej reorganizacyi Towarzystwa, a mianowicie należy: 1) zmienić nazwę „Muza“ na „Krakowskie Towarzystwo muzyczne“, ażeby i formalnie zerwać z przeszłością; 2) ogłosić konkurs na posadę dyrektora, który około 1300 złr. rocznie pobiera; 3) zaprowadzenie przez nowy wydział karności, ścisłego nadzoru nad próbami i lekcyami szkolnemi; poczem 4) będzie można pozyskać na członków czynnych bardzo wielu ludzi poważnych i zdolnych muzyków, którzy dotąd do Towarzystwa należeć nie chcieli; 5) odbywać regularnie co miesiąc ćwiczenia koncertowe, a co pół roku publiczne, bezpłatne popisy szkoły śpiewu i instrumentów; 6) trzymać się ściśle programu artystycznego, który komisya artystyczna nakreślić powinna; 7) zaniechać stanowczo użyczania firmy Towarzystwa rzeczom obcym jego zadaniu, jak majówki, pikniki itp. To jedno może ocalić Towarzystwo i zapewnić mu pomoc członków honorowych, w przeciwnym razie Towarzystwo będzie jeszcze czas jakiś wegetować, aż wreszcie podzieli los tylu już przebrzmiałych u nas stowarzyszeń.

— W depozycie Magistratu znajduje się chustka z 5 złr. i mały medal.

— Pomocnik malarski Piotr Lork z Bochni, mszcząc się, że mu nie chciano dać z góry pieniędzy, pomazał czarną farbą dwa pokoje malowane. Oddano go za tę sprawkę do sądu.

— Szynkarce Lakowej pod L. 13 na Kazimierzu zginął pugilares z 81 złr. Podejrzenie padło na wyrobnicę Apolonię Paziową, a rewizya w mieszkaniu jej odbyta dozwoliła odzyskać stratę.

— X. Józef Sobczyński z Miechocina, przewodniczący komitetu budowy kościoła w Szlęzakach pod Baranowem, donosi nam, że Cesarz Ferdynand i Cesarzowa Marya Anna ofiarowali na dokończenie budowy kościoła filialnego w Szlęzakach powtórnie 1000 złr. a Arcyks. Gizela 50 złr.

— Donoszą nam z Nowego Sącza, iż d. 8 b. m. odbyło się tam przedstawienie teatralne amatorskie na dochód ubogiej młodzieży szkolnej, z którego wpłynęło ogółem 151 złr. Komitet wsparcia utrzymuje 10 uczniów, odznaczających się pracą i pilnością.

— Stowarzyszenie pocztmistrzów, expedyentów i expedytorów pocztowych na Galicyę, Kraków i Bukowinę, miało w ciągu od d. 11 listopada do 11 grudnia r. b., jak nam donoszą z Zaleszczyk pp. Leon Schiller wiceprezes i Aloizy Kompert rachmistrz, dochodu 1041 złr. 14 c. a mianowicie posiadało w kasie złr. 112 c. 94 i otrzymało wkładki członków, zwrót zaliczek i procenta złr. 928 cent. 20. W ciągu tego czasu wydano zwrót wkładek członkom występującym i tytułem zaliczek złr. 157 c. 24 a pozostało w kasie złr. 883 cent. 90. Prezesem wybrany został p. Mussil w Krakowie, który zwoła ogólne zebranie uczestników.

— **Z Sądeckiego** 11 grudnia.

Z początkiem b. m. wykończono budowę mostu na rzece Łubince pod Nowym Sączem i drodze gminnej Nowy Sącz-Naściszowa w kierunku Bobowy, czem utrwalono jedną z najgłówniejszych żył komunikacyjnych w powiecie. Nie tylko połączono gminy parafii Sądeckiej z kościołem i szkołą, ale nadto zabezpieczono stały przejazd przez tę rzekę, dotąd corocznie pochłaniającą życie i mienie ludzkie, dla dwudziestu kilku gmin i kilkunastu obszarów dworskich z dwóch powiatów, zdążających do miasta powiatowego, w którem mamy stek wszelkich interesów naszych.

Dla Wydziału powiatowego, a szczególniej prezesa p. Adolfa Dobrzyńskiego, dbającego o dobro powiatu, przechowamy wdzięczność za przeprowadzenie dawno pożądanego dzieła. Przykład ten powinien ocknąć z odrętwienia sąsiedni Wydział i Starostwo w Grybowie, i dodać otuchy w wiarę powodzenia pracy przy dobrej woli połączonych władz powiatowych: Wydziału i Starostwa. Dotąd niestety, od istnienia władzy autonomicznej w Grybowskiem, sprawa dróg gminnych jest w zupełnem zaniedbaniu, nie uchwalono obowiązującej wszystkie gminy w powiecie instrukcyi drogowej; nie ma to ewidencyi obowiązującej prestacyi gmin, mianowano delegatów drogowych bez wytkniętego ich zakresu działania, czego następstwem, iż z wszystkich gmin stykających się z powiatem Sądeckim, ani jedna prestacyi nie wykonała w żadnym roku; nie ma też dróg ofasowanych stosownie, żadnych kanałów, mostków i mostów. I w obec tego stanu rzeczy Starostwo dotąd nie znalazło potrzeby zastosowania Nru 30 Ust. drog. z d. 18 sierpnia 1866 r. Od lat kilku odbywają się wprawdzie komisye lokalne, wytykające tory dróg gminnych, mających się przebudować; wydają się polecenia, których gminy nie wykonywają, Wydział stara się o subwencyę na drogi gminne, a do dziś dnia nic nie słychać, aby pomyślano o najważniejszej kwestyi w obec z całą farsą w gminach Sądeckiego powiatu budującej się drogi obecnie gminnej a przyszłej powiatowej w kiernnku Sienna-Wojnarowa-Wilczyska, t. j. mostu przez rzekę Białą, na drodze dojazdowej do najbliższego dworca kolei w Bobowy. Stała zaś przeprawa przez tę rzekę jest już niezbędną, nie tylko z powodu połączenia gmin ze szkołą i kościołem w Wilczyskach, ale nadto w obec coraz więcej wzmagającej się komunikacyi w tym kierunku, łączącym w najbliższej przestrzeni drogę krajową Niedzicko-Tarnowską z drogą powiatową Grybow-Tarnów i dwoma dworcami kolei Leluchowsko-Tarnowskiej: Bobową i Grybowem.

— W powiecie Brzezińskim gubernii Kaliskiej w Wólce Krzcikowskiej zmarł d. 3 b.m. Antoni Zaremba Celiński były oficer gwardyi szwoleżerów Napoleona I w wieku lat 88. Zmarły był synem Krzysztofa, skarbnika ziemi Nurskiej i Katarzyny z Kozietulskich.

— **Poznań** 11go grudnia.

D. 9 b.m. w Proskach w Wielkopolsce umarł hr. Ludwik Bröel-Plater marszałek Dynaburski, który w skutku wypadków 1863 roku był wywiezionym do Uffy. Kilkoletni pobyt na wygnaniu podkopał jego zdrowie. Ułaskawiony wreszcie, spędził ostatnie lata życia w ciągłem cierpieniu, u najbliższej rodziny w domu hr. Adama Platera w Wielkopolsce. Był to człowiek niesłychanej skromności, gorącej wiary a wysokiego wykształcenia. Złamany fizycznie i moralnie długiem wygnaniem, nigdy nikt słowa skargi z ust jego nie słyszał, cierpienie uważał jako konieczną przypadłość dla katolika i Polaka.

— Nr 488 *Kłosów* zawiera: „Pomyłka serca.“ Szkic, przez Jana Zacharyasiewicza (c. d.); — „Maksymilian Gierymski,“ przez Aleksandra Lessera (z ryciną); — „Wiktora Hugo, legenda wieków. Błędni rycerze. Ewiradnus,“ przekład A. N. Korzeniowskiego (dok.) — „Obrazki z życia amerykańskiego,“ przez Sygurda Wiśniowskiego; — „Najazd szarańczy;“ — „Przegląd muzyczny,“ przez Wł. Wiślickiego; — Sposób obejścia się i sztuka,“ przez Samuela Smilesa, przełożył E. L. (c. d.); — „Budowa drugiego stałego mostu pod Warszawą,“ przez R. (z ryciną); — „Korespondencya:“ Minnesota; — „Przegląd polityczny;“ — „Pokłosie;“ — „Do Redakcyi;“ — „Ordynans,“ Obraz Meissoniera, (z ryciną; — „Guizot“ (dok.); — „Kronika naukowa;“ — „Sprostowanie.“

— Pewien chemik w Kolonii rozbierał różne gatunki piwa i przekonał się, że nie znalazł w nich ani słodu ani chmielu a ciężkość gatunkową bardzo mało większą od wody. Wykazał on, że wielką ilość uprawiają w Niemczech kolokwintydy, której owoce idą tylko do browarów jako niezmiernie gorzkie, mimo wielkiej ich dla zdrowia szkodliwości. W niektórych rodzajach piwa znajdował chemik alоes, zamiast słodu była w tem piwie gliceryna lub klej zwierzęcy i cukier. W Wirtenbergii są zajęte teraz policya i prokuratorya fałszerstwem wina. W Esslingen aresztowano pewnego zamożnego kupca win, który jak zbadano, przez całą jesień tego roku kupił tylko 15 wiader młodego wina, a znaleziono u niego 47 gatunków win starych i nowych zrobionych z onych 15 wiader z dodaniem sto razy więcej wody. Przekonano się, że zakupywał on do fabrykacyi win wielkie ilości cukru zwyczajnego i cukru winnego, kwasu winnego, kwasu siarczanego i różnych zapraw.

— W Lille spaliła się 6go b. m. w nocy jedna z największych we Francyi drukarń, pod firmą Danel, od dwóch blisko wieków istniejąca. Ocalały tylko odlewarnia czcionek i skład papieru. Zresztą zniszczało wszystko, prasy z machinami parowemi o sile 300 koni, sale składaczów z ogromnemi zapasami czcionek i całem urządzeniem, i biblioteka właściciela złożona z wielkiej liczby dzieł znakomitych w wspaniałej oprawie Szkodę obliczają na półtora miliona franków. Właściciel drukarni oświadczył wszystkim pracownikom, że nie rozpuszcza ich na zimę i sprowadza natychmiast wszystko co potrzeba dla wprowadzenia drukarni w ruch w ciągu kilku tygodni. Wszystkim też zatrudnionym w drukarni wyznacza na czas przerwy roboty płacę równającą się połowie ich zarobku.

— Obecnie wychodzi w Paryżu 754 dzienników, tygodników i miesięczników. Z tych ostatnich 53 poświęconych jest teologii, 63 prawnictwu, 10 historyi i jeografii, 56 rozrywce, 25 wychowaniu, 53 literaturze, filozofii, językoznawstwu, etnografii, i bibliografii, 11 malarstwu, 8 budownictwu, 5 archeologii, 17 muzyce, 8 teatrowi, 59 modom (między temi 4 perukarstwu), 78 różnym gałęziom przemysłu, 2 fotografii, 69 medycynie i farmacyi, 24 armii i marynarce, 18 rolnictwu, 12 chodowli koni, 19 różnym innym przedmiotom. Liczba dzienników codziennych politycznych wynosi 37, politycznych przeglądów 11. Na prowincyi wychodzi 562 dzienników politycznych; z tych 155 w duchu siedmiolecia, 100 legitymistowskich, 81 bonapartystowskich a 226 republikańskich. Republikańskie dzienniki wydają dziennie 222,730 numerów, wszystkie inne razem wzięte 316, 330.

Teatr. We wtorek dnia 15 grudnia, komedya w 5 aktach W. Sardou, Hłómaczył M. Chrzanowski: *Rabagas.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 12 grudnia pochmurno; termometr od — 4·4 doszedł do — 1·5 R. Dnia 13 częściowa pogoda; termometr od — 3·4 doszedł do + 0·8 R. Barometr zwolna opada; dnia 14 grudnia o godzinie 6ej rano stan jego był 324·25, termometru — 3·4 R. Wiatr zachodni.

— We wtorek dnia 15 grudnia: Śgo Ireneusza męczennika.

TEATR. Zmuszeni odłożyć sprawozdanie teatralne z ubiegłego tygodnia z powodu natłoku materyałów, zapisujemy tylko, że nowo przedstawiona operetka Offenbachowska *Księżniczka Trebizondy* przepełniła w sobotę i w niedzielę salę teatralną. Żadna z nowości dramatycznych lub arcydzieł sztuki poszczycić się niemoże podobnym ruchem. Na pochwałę owej Księżniczki powiedzieć trzeba, że nieprzekracza przeciw przyzwoitości, że jest zabawną i wesołą i liczne mieści aluzye do najświeższych wypadków. Przedstawienie zadowolniło publiczność, bo jeśli strona muzykalna zostawia jeszcze wiele do życzenia, to znów komiczność i humorystyczna strona wypadła bardzo świetnie. Właściwie jedna tylko p. Cwiklińska śpiewała, i śpiewała ze zwykłym wdziękiem siłą i wprawą, ale za to wszyscy grali doskonale, zwłaszcza zaś panna Wesołowska, pan Eker i Idzikowski wywoływali niekończące się oklaski zasobem prawdziwej komiczności, nieposuniętej wszelako do przesady.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik Finansowy.

Jest to rzeczą bardzo zwyczajną na giełdach, że się widoki powodzenia w jakimkolwiek kierunku naprzód eskontują, ale jeśli eskontowanie tego rodzaju nie ma być prostą grą giełdową, widoki te powinny być najpierw pewne, a potem bliskie spełnienia, o tyle przynajmniej, żeby nabywający akcyę po zwyższonym kursie, mógł już przy odbiorze najbliższej dywidendy zrealizować stosowną część zysków.

Takich widoków nie ma obecnie na giełdzie wiedeńskiej i na podstawie tego przekonania spadały dotąd kursa papierów. Usiłują więc w interesie obudzenia zwyżki i ściągnięcia przez to obcych kapitałów na giełdę wprowadzić zwyczaj eskontowania z góry widoków bardzo odległych, które, chociażby się z czasem spełnić miały, przy najbliższych dywidendach zrealizowanemi jeszcze nie zostaną.

Przypuszczają, że jeśli tylko ministerstwo przedłoży plan wykończenia budowy sieci kolei austryackich i czas uskutecznienia go odznaczy, to przedsiębiorstwa różnego rodzaju będą mogły znaleźć kredyt pracując na zapas, przysposabiający materyały do tej budowy, będą mogły naprzód oszacowane zyski wstawiać w bilans w sposobie stósownego oszacowania przedmiotów na zapas zrobionych i wykazując w ten sposób dywidendy, podnieść kurs swych akcyj i wpłynąć przez to na bilanse wszystkich instytucyj posiadających ich akcye. Ministerstwo skłoniło się podobno do przedłożenia takiego planu, budowa linij Tarvis-Ponteba i Vlara-Pass ma się na przyszły rok rozpocząć, a w gwarancyi niektórych kolei żelaznych mają zajść zmiany korzystne. Widoki te wystarczyły w ubiegłym tygodniu na wywołanie zwyżki, która ogarnęła wszystkie papiery giełdowe, nie wyłączając nawet akcyj banków budowlanych.

W akcyach kolejowych ożywił się ruch na podstawie rzetelnej przyczyny. Widoki handlu zbożowego zaczynają się naprawiać, a i rezultat dotychczasowych dochodów na kolejach żelaznych ma być mniej niekorzystnym, niż go sobie dotąd wystawiano. Zamknięcie rachunków kolei północnej wykazało, że drogą oszczędzeń zyskanych na zniżonych cenach materyału, i zniżonych cenach robocizny

część umniejszenia w ogólnym dochodzie można skompensować. Wzniecało to większą ochotę do kupowania akcyj kolejowych i wpływało korzystnie na usposobienie giełdy, która nawet na niepomyślne wiadomości nadchodzące z giełd zagranicznych nie zważała. Odpływ złota z Niemiec nie ustaje; targ angielski cierpi na podniesieniu dyskonta bankowego, ztąd też tranzakcye na giełdach zagranicznych odbywają się ospale i z tendencyą do zniżki. Ostatnia uwydatnia się szczególnie w kursie akcyj przedsiębiorstw austryackich.

Drogość kredytu na targach zagranicznych stała się powodem, że srebra na wypłaty, które się mają w tym metalu w końcu roku uskuteczniać, nie opłaciło się sprowadzać z zagranicy i wzięto je z kas banku narodowego. Umniejszyło się więc pokrycie metalowe tego banku o milion złotych reńskich.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 12 grudnia.

Posady: Ekspedyenta pocztowego w Bojanowie i w Tymowej. podania w 3ch tygodniach.— Adjunkta sądu obw. w Rzeszowie; podania w 14 dniach.

Przyjechali do Krakowa od dnia 12go do 13go grudnia.

HOTEL SASKI: Stanisław Derych z Cianowic, Stanisław Górski wł. d. z Podola, Marya ks. Lubomirska z familią z Dzikowa, Leon Borewicz i Stanisław Hauwalt z Kongresówki, Stefania Malinowska z córką z Wołynia, T. Szczepanowski właśc. dóbr z Podolan, Adam Pokossowski właśc. dóbr ze Sławic, Antoni Makomaski wł. d. z Lubelskiego, Wł. hr. Siemoński wł. d. z Galicyi, M. Kulka z Weisskirchen.

HOTEL pod RÓŻĄ: Jan Jaworski właś. dóbr z Galicyi, Marya Dyakowska właśc. dóbr z Kongresówki, Jan Kępiński właśc. dóbr ze Szczurowej, Zdanowski z familią właś. dóbr z Kongresówki, Trazy Gould z Anglii, Juliusz Kohn z Cieszyna, A. Cholewińska właśc. dóbr z Kongresówki, Marya Glauser ze Szwajcaryi, Teodor Glaser z Wiednia.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Jakób Swoboda właśc. dóbr z synem z Kongresówki, Polman wł. dóbr z Kongresówki, Ignacy Nowodworski z Osieka, Antoni Gołuchowski wł. dóbr z Galicyi, Jan Snegirew z Kazania, Klamentyna Taisser z Rosyi, Romania Sokulska z familią z Kielc, Józef Zanderer z Krynicy, Marya Granewska z Galicyi, Michał Bartoszewski ob. z Kongresówki, Roman Gąsiorowski z Galicyi, Kazimierz Polnowski z Kongresówki, Zdzisław Łukasiewicz z Galicyi, Józef Kosturkiewicz z Hornsdorf, Michał Karnawalski z Kongresówki, Dr Józef Beyer, Wł. Sieriakiewicz z siostrami z Kongresówki, Wł. Sielawa z Galicyi, Andrzej Marek adwokat z Myślenic, Józef Stemblewski z Galicyi, Br. Krogulska z Kongresówki, Narcyz Polański z Galicyi, Wład. Młodowski z Kongresówki, Zenon Bawolski.

Nadesłane.

Kraków 14 listopada. Onegdaj odbył się pogrzeb dziadka z Towarzystwa Dobroczynności; towarzysze zmarłego w zakładzie, towarzyszyli też zwłokom jego na cmentarz, a szczupłą ich liczbę powiększało grono osób, jak to mówią z lepszego Towarzystwa. Nad grobem przemówił kapelan zakładu, krótko ale rzewnie i serdecznie. Był to hołd oddany — poczciwemu. Antoni Mikołaj Jamski, któremu ostatnią oddawano usługę, urodzony w r. 1787 w Zbarażu, służył za młodych lat w wojsku polskiem, a po upadku powstania listopadowego chodził służbą po rozmaitych domach, wszędzie zostawiając po sobie wspomnienie „poczciwego" Antoniego. Kiedy siły już niedopisywały, udzieliło mu tutejsze Tow. Dobr. schronienia; lecz i tu niechcąc, jak mówił, chleba darmo jeść, pełnił obowiązki kaplicznego aż do śmierci, która też zastała go przygotowanego. Umarł spokojnie i pojednany z Bogiem, bo słusznie powiedział kaznodzieja „sprawiedliwi nie boją się śmierci." *Sit ei terra levis.* O.

Nadesłane.

Niezwykłem publicznie z mojem zdaniem występować, jednak gdy ostatniemi dniami w sprawie „porcyj" wydrukowanych w *Przeglądzie polskim* prawie cała wschodnia Galicya głos podniosła, uważam za stósowne odezwać się także, tym bardziej, że nie zgadzam się na wszystkie zarzuty czynione publicznie hr. Tarnowskiemu a mianowicie sądzę, że idą za daleko.

Wprawdzie na zapewnieniu, żem o porcyach nie słyszał i ja bym się mógł podpisać, bo rzeczywiście choć mam stosunki w różnych stronach wschodniej Galicyi, nigdy się z tą nazwą nie spotkałem, ale wiem, że są właściciele, którzy rozdawali chłopom różne kwoty dochodzące aż do 8, a nawet do 6 złr., za co dzień tygodniowo przez rok im odrabiano; nie możnaby zapewne powiedzieć tego o ogóle właścicieli, choćby tylko jednego powiatu, bo pominąwszy, że są w kraju okolice i miejscowości, w których żaden chłop pieniędzy na odrobek nie weźmie; są w każdym powiecie majątki administrowane przez rządców, którym zwykle dawać na odrobek wprost nie wolno, w każdym jest część szlachty, która z zasady i skutkiem smutnych doświadczeń wstręt czuje do pożyczania chłopom, pozostanie więc mała liczba właścicieli, która w ogóle na odrobek pożycza, a z tych dopiero jakiś procent mógłby się dopuścić nadużyć tak ostro i słusznie w *Przeglądzie* napiętnowanych. Tacy jednak istnieją, i apeluję do sumienia wielu z tych, którzy protesta podpisali, czy nie słyszeli nigdy o takich przykładach? ja słyszałem i znałem takich, którzy w ten lub inny sposób kazali sobie odrabiać więcej niż dali, choćby przez to, że kopę lub dzień oddany robotą liczyli mniej, niż kopę lub dzień równocześnie gotówką płacony.

Mam przekonanie, że sumienie ich przez to nie cierpiało; inaczej bowiem nie przyznawaliby się do tego, a nawet wstydziliby się przed własnymi oficyalistami, do tego stopnia był ich wzrok zamglonym zmiennością cen robocizny w różnych porach roku, a postępowanie w duszy tłumaczone wysoką lichwą, którą często sami opłacali od pieniędzy, by je na odrobek rozdać; a jednak postępowanie to było lichwą, bo było wyzyskiwaniem smutnego położenia w jakim się chłop czy na przednówku, czy w chwili ściągania podatków znajdował, a właśnie to wyzyskanie stanowi istotę lichwy.

W tem przekonaniu czytając artykuł hr. Tarnowskiego, było mi bardzo przykro, bom przypuszczał, że ten zwyczaj się rozpowszechnił w okolicach mniej mi znanych, ale obok przykrego uczucia i upokorzenia, którego doznałem, gdy stan, do którego należeć mam zaszczyt, w takiem przedstawiono świetle, nie mogłem się oprzeć uczuciu wdzięczności dla autora, który śmiałą ręką chwast z roli wyrywa póki się zbyt nie rozkrzewi.

Po przeczytaniu mnóstwa protestów, które wkrótce nadeszły, przykre uczucie się rozwiało, bom się utwierdził w przekonaniu, że złe jeszcze jest wyjątkowem, ale została wdzięczność, bo wiem, że istniało.

Wprawdzie niesłusznie zrobił hr. Tarnowski, że ostry zarzut rozciągnął na ogół, czemu się sam w innem miejscu przeciwi, ale go tłumaczę, że przedmiot taki mógł go oburzyć, jak oburzył wszystkich czytających, a oburzenie przyniosło pod pióro słowa, którychby nie napisał po dłuższej rozwadze. Niesłusznie też robią ci, co żądają, by hr. Tarnowski wymienił nazwiska i ci, którzy *Przeglądowi* ujmę czynią z tego, że zarzut przeciw ogółowi skierował to właśnie wyróżnia *Przegląd* od pism innych, które skandalem żyjąc podnoszą gdzie mogą osobiste brudy, winnego oddają sądowi, a w procesie reklamy szukają; i *Przegląd* mógłby jednego lub drugiego szlachcica napiętnować stawiając go przed pręgierz opinii publicznej, i nie tylko u nas, ale wszędzieby takiego znalazł, bo gdzież jest jaki stan złożony z aniołów, z których na żadnymby plamy nie było, lecz na takiem piętnowaniu społecznośćby nie zyskała; *Przegląd* chciał poprawy społeczeństwa i tę osiągnie; ogół się oczyści, a winni się zlękną.

Nie wątpię, że hr. Tarnowski zarzut swój zmodyfikuje, a może to uczynić snadno, bo celem jego był pożytek kraju, cel ten osiągnął.

Pożytek kraju usprawiedliwia postępowanie hr. Tarnowskiego zupełnie, a śmiałe wystąpienie zdobi go w zasługę płynącą z szlachetnej odwagi, która jest u nas cnotą bardzo rzadką.

Babin d. 10 grudnia 1874.

Bartłomiej Rozwadowski.

Nadesłane.

Niniejszem składamy serdeczne podziękowanie Szanownym amatorom za łaskawe i gotowe wzięcie udziału w koncercie na korzyść pożarem dotkniętych mieszkańców miasta Gorlic, na dniu 2 b. m. odbytym a mianowicie Wielmożnym Paniom podpułkownikowej Artnerowej i Siegler von Eberswald. Panom Kazimierzowi Hoffmanowi, Blaszkiemu, Wardzyńskiemu i kapelmistrzowi Friedrichowi 12go pułku. Równie Jaśnie Wielmożnemu delegatowi Bobowskiemu za łaskawe i chętne udzielenie sali, Wielmożnemu pułkownikowi 12go pułku księcia Wilhelma za bezpłatne pozwolenie orkiestry i WPanu Vossowi za gratisowe użycie gazu.

Podgórze 13 grudnia 1874.

Członkowie Wydziału:
Seeling de Saulenfels, Mikołaj Domnik, Emil Serkowski

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Wersal 11 grudnia wieczór. Zgromadzenie narodowe uznało wybory Godissarta i księcia Mouchy za ważne. Następnie przyjęło w pierwszem czytaniu i uchwaliło 477 głosami przeciw 167 przystąpić do drugiego czytania wniosku Pressensé względem wolności wykonywania obrzędów religijnych wszystkich wyznań. Wnioskodawca nadmieniał o braku tolerancyi religijnej za monarchii i mówi przeciw wdawaniu się państwa w sprawy kościelne. Minister wyznań oświadczył, iż nie sprzeciwiał się obradom nad wnioskiem, ale będzie żądał koniecznych rękojmi. — Bank francuski postanowił ściągnąć resztę będących w obiegu 20 frankowych biletów w ilości 356 milionów franków i wykupić je za złoto. — Minister skarbu oznajmił komisyi budżetowej, że niebawem przedłoży budżet na r. 1876.

Paryż 12 grudnia. Zgromadzenie narodowe zajmowało się dziś przedmiotami małej wagi. Rozprawy nad zniesieniem stanu oblężenia w Algieryi odroczone do wtorku. *Monitor* mówi, że wszystkie wybory uzupełniające do Zgromadzenia narodowego naznaczone są na d. 9 lutego.

Petersburg 11 grudnia. Na obiedzie danym na obchód orderu św. Jerzego, ks. Albrecht pruski odpowiadając na przemówienie Cara Aleksandra, wzniósł następujący toast: „WCMć raczyłeś łaskawie pozwolić mi wyrazić najuniżeńszą podziękę za łaskawe słowa, które WCMć dopiero co wypowiedziałeś. WCMć wie najlepiej ze wszystkich w swem rozległem państwie, jaki oddźwięk znajdą te słowa u mojego najmiłościwszego Pana. Dozwól mi WCMć dodać, że dowody Jego łaski, przychylności, radbym powiedzieć, miłości, jaką z dawien dawna żywiłeś dla armii pruskiej i żywisz jeszcze, przyjęte będą przez nią z niewygasłą wdzięcznością. Pozwól mi WCMć wznieść zdrowie Twoje N. Panie, z życzeniem, aby Bóg raczył błogosławić szlachetnym usiłowaniom i zamiarom WCMCi".

Petersburg 12 grudnia. Zamierzone przeniesienie wydziału więzień do ministerstwa sprawiedliwości nie przyjdzie do skutku. — Zdrowie hr. Adlerberga stanowczo się polepszyło.

Petersburg 12 grudnia. Książę Albrecht Pruski wyjedzie dziś wieczór do Moskwy, a ztamtąd wróci prosto do Berlina (nie na Petersburg).

Santander 11 grudnia. Uderzenie Karlistów na San Cęloni nie powiodło się. Karliści schwytali pod Castro Urdiales pewnego Anglika i żądają od niego 70 funtów sterl. wykupu.

Hendaye 11 grudnia. W poniedziałek i wtorek stoczono bitwę na drodze wiodącej do Tolosy. Wojsko wróciło w poniedziałek do Hernani, a we wtorek wzięło Urnietę. Prawe skrzydło postąpiło do Andoain, ale środek wojska mimo cudów waleczności został odparty. Podczas odwrotu wojska Karliści cztery razy uderzyli z bagnetem w ręku Przyboczna straż Don Carlosa, oraz pierwszy i drugi batalion z Guipuzkoi straciły wielu ludzi. Dowódzca Karlistów Morgrovejo został ranny w ramię i w piersi. Wojsko liberalne straciło około 700 ludzi. Jenerał Loma wrócił do San Sebastian. Niepogoda staje na przeszkodzie dalszym operacyom. Don Carlos przebywa w Bergara.

Bajonna 12 grudnia. Jenerał Loma lekko został ranny podczas uderzenia Karlistów pod Urbietą. Mimo tego powiodło mu się wziąć ją szturmem. Noc przepędził w Andoain. Doniesienia przeto o zwycięstwach Karlistów są bezzasadne.

Londyn 11 grudnia. Admiralicya otrzymała dziś telegram dowódzcy okrętu angielskiego „Cracker" z Montevideo z d. 9 b. m. w tych słowach: W Urugwai wybuchło powstanie. Wojsko wzbrania się wyruszyć na powstańców i żąda usunięcia ministrów. Pozostanę tu dla czuwania nad poddanymi angielskimi.

Bucons Ayres 7 grudnia. Arrédondo pobity został przez jenerała Rocca i wzięty w niewolę z wojskiem powstańczem. Kraj jest uspokojony. Wydaną będzie amnestya.

Montevideo 8 grudnia. Powstanie w Urugwai zdaje się być zakończone.

Nowy Jork 11 grudnia. Porządek przywrócony w Vicksburgu (kraj Mississippi).

Aleksandrya 11 grudnia. Darfur przystał na przyłączenie swoje do Egiptu. Przeciwnicy, którzy obwołali sułtanem Hassaballa, ścigani są przez wojsko egipskie.

Pośpiech w rozprawach budżetowych sprawił, że nawet wczoraj w niedzielę odbyła Izba niższa Rady państwa posiedzenie, na którem ukończono budżet ministerstwa handlu a zaczęto rozprawy nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Budżet ministerstwa oświecenia i wyznań ukończyła Izba, jak pisaliśmy w przeszłym numerze, na posiedzeniu wieczornem w piątek, i to przyjąwszy [illegible] Dra Fanginga. Rezolucya jak wiadomo, wzywa rząd, aby Rada szkolna galicyjska była co do swego składu i zakresu działania porównaną z radami szkolnemi innych krajów monarchii, odejmuje przeto rękojmię wychowania narodowego daną rozporządzeniem cesarskiem z 25 czerwca 1867 r. Wotum Izby słusznie oburzyło nietylko delegacyę polską, ale całą opozycyę prawno polityczną, która wraz z Polakami przeciw rezolucyi głosowała.

Na nic się nie przydało, że wszyscy trzej mówcy polscy w obronie autonomii wychowania przemawiający, starannie unikali wszelkich osobistych wycieczek, rekryminacyj i t. p., aby nie naśladować przeciwników, i zachowaniem swojem stwierdzić, że nie uznają kompetencyi parlamentu w sprawach osobistych. Referent sprawy p. Suess sam kładł na to zdanie nacisk, gdy szło o uniwersytet wiedeński; ale zabierając głos ostatni w sprawie Rady szkolnej galicyjskiej na podstawie zarzutów ruskich i żydowskich, samemi osobistościami walczył. Rząd milczał, chociaż przypuścić trudno, aby o niektórych przez referanta przytoczonych faktach mógł był sądzić, że dowiedzionemi były.

Delegacya nasza w obradach nad budżetem oświecenia wzięła czynny udział. Mowy pp. Czerkawskiego, Dunajewskiego i Gniewosza w sprawie Rady szkolnej galicyjskiej, jakoteż poprzednie pp. Rydzowskiego, Weigla i Mieroszowskiego w sprawie reorganizacyi instytutu technicznego w Krakowie, podamy według zapisków stenograficznych, przez wzgląd na ważność przedmiotu. Dziś zamieszczamy dosłownie interpelacyę do ministra rolnictwa przez p. Chrzanowskiego i towarzyszy.

W sprawozdaniach dzienników wiedeńskich z niedzieli czytamy, że na posiedzeniu rannem w sobotę zabierał głos hr. Mieroszowski w rozprawach nad rubryką „szkoły przemysłowe" przy ministerstwie handlu. Nie mamy jeszcze zapisków stenograficznych z tego posiedzenia, ale z treści, którą *N. fr. Presse* podała, wydaje nam się wyrażenie posła „z zaufaniem do rządu" nazajutrz po stanowisku, jakie zajmowało ministeryum w rozprawie nad radą szkolną galicyjską, mało właściwem i nieodpowiadającem tej solidarności, jaką w liście swoim do *Czasu* zapowiadał hr. Mieroszowski, pomimo wystąpienia swego z koła.

Dziwią się niektóre dzienniki wiedeńskie, że Dr. Landsberg przesłuchiwany w procesie Arnima, wydawca *Französische Correspondenz* w Paryżu, która służy za gotowy materyał dla wszystkich gazet niemieckich, nie wyjmując austryackich, służył i służy dotąd nietylko poselstwu niemieckiemu, ale oraz austryackiemu, a obok tego ministerstwu francuskiemu spraw zagranicznych. Nas dziwi to zdziwienie dzienników wiedeńskich, mających pod okiem podobne zjawisko, bo przecież wiedeński tygodnik *Montags-Revue* zostaje w ścisłych stosunkach tak dobrze z sferami rządowemi w Wiedniu, jak w Berlinie, a kto wie, czy także nie w Paryżu. Wiadomo, że berlińskie artykuły tego tygodnika przypisywane są wprost naczelnikowi bióra prasy w Berlinie.

Jeden dziekan po drugim w Poznańskiem bywa wzywany przed sąd i pytany o nazwisko wikarego apostolskiego, którego rozkazów duchowieństwo całe słucha. Ponieważ żaden dziekan nie daje żądanego wyjaśnienia, przeto każdego z kolei osadzają w więzieniu, przypuszczając, że skoro wszyscy dziekani będą w więzieniu, osadzony między niemi będzie także wikary papieski. Przypomina to rozporządzenie Herodowe względem rzezi.

Naczelny redaktor dziennika katolickiego *Germania*, X. Majunke, członek parlamentu niemieckiego, wezwany został w piątek do prezydium policyi i uwięziony dla odsiedzenia kary więzienia zasądzonej nań wyrokiem sądowym na 1 rok oraz na 400 tal. grzywien za obrazę Cesarza, Bismarka, ministerium i władz państwa. Nazajutrz wywieziono go do Plötzensee. Wypadek ten sprawił w parlamencie wielkie wrażenie we wszystkich stronnictwach. Po znanem zajściu w Izbie między Bismarkiem a centrum Izby, mniemał rząd, że partya liberalna, która w osobie Laskera stanęła w obronie Bismarka przeciw Jörgowi i Windthorstowi, przyjmie obojętnie uwięzienie przeciwnika swego. Ale była tu w grze nietykalność posła i lekceważenie parlamentu, który nazajutrz po uwięzieniu zawiadomiony został przez sąd o uwięzieniu jednego z członków swoich.

Dla tego też w sobotę postawił Lasker wniosek ciągnący, aby natychmiast komisya regulaminowa dała zdanie swoje: 1) czy może w ciągu sesyi nastąpić uwięzienie posła na mocy wyroku prawomocnego bez poprzedniego zezwolenia parlamentu, i 2) czy i jakie kroki należy przedsięwziąść, aby takiemu uwięzieniu nadal zapobiedz. Wniosek ten jednogłośnie Izba przyjęła. W motywach jego wyłuszczył Lasker, że jeżli o wytoczenie śledztwa przeciw posłowi jest Izba pytaną, to tem więcej powinna być zapytaną, gdy idzie o uwięzienie na mocy wyroku. Śledztwo może niekiedy wymagać aresztowania, ale odsiedzenie kary nie jest ustawami naznaczone na termin i nie jest naglącem, albowiem zadośćuczynienie prawu obrażonemu nie wymaga pewnego oznaczonego czasu. Wyrok na X. Majunke był prawomocnym już przed otwarciem sesyi parlamentu, a niebył wykonanym; nie może być przeto wykonanym podczas sesyi.

Deputowany Most, socyalista, który odsiaduje za wyrokiem karę w Plötzensee i to wcześniej niż parlament zebrał się, przesłał do parlamentu „petycyę," w której żąda uchwalenia ustawy przepisującej zachowanie się z więźniami politycznymi i aby nie był zmuszony do robót, jak pospolity zbrodniarz i do jadła więziennego, oraz, aby mu wolno było czytać, co uzna za stosowne. Pismo to odesłanem zostało do komisyi petycyjnej.

Głoszą, że pruski minister sprawiedliwości Dr Leonhardt, były minister hanowerski, złożył swój urząd a miejsce jego zajmie albo teraźniejszy minister wyznań Dr Falk, dla ścisłego wykonywania ustaw majowych, albo Dr Friedberg, podsekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości.

Według otrzymanych wiadomości, zaburzenia studenckie w Petersburgu były spowodowane żądaniem młodzieży wyższych zakładów naukowych, aby wolno jej było odbywać publiczne zebrania i utrzymywać kasę wspólną. Ponieważ władza nie chciała na to pozwolić, studenci robili hałaśliwe demonstracye, zmuszając nawet niechętnych kolegów do udziału w zebraniach. Aresztowano wielu. Komisya ministeryalna pod przewodnictwem hr. Tymaszewa zbadać ma sprawę i wydać wyrok. W instytucie górniczym kazano wielu studentom rozjechać się do domów i zabroniono im przez trzy lata wstępować do innych zakładów naukowych, oraz przybywać do Petersburga. Przypuszczają wszakże, iż ten zbyt surowy wyrok zostanie złagodzony przez komisyę ministeryalną. Wykłady jednak w wyższych zakładach naukowych trwają, a teraz nawet rozpoczęły się na nowo po krótkiej przerwie i w instytucie górniczym.

Courrier de France, organ ks. Decazes, zamieścił projekt konstytucyi, na który miało przystać wielu członków obu środków. Główne punkta są: utrzymanie siedmiolecia; utworzenie senatu; izba reprezentantów ma 537 członków wyszłych z wyborów powszechnych; senat wybieralny jest w $^2/_3$ częściach przez rady departamentowe z pewnych kategoryj osób, a w $^1/_3$ części mianowany przez prezydenta Rzeczypospolitej; rozwiązanie izby wymaga zgody prezydenta i senatu w $^2/_3$ większości głosów. Wybory do izby deputowanych odbyć się mają d. 1 czerwca 1875; po upływie siedmiolecia zwołany będzie kongres złożony z obu izb i z reprezentantów Rad departamentowych i ten pod przewodnictwem prezesa senatu ma prawo rewizyi konstytucyi i wybiera prezydenta republiki na lat siedm. Prezydent może być wybrany ponownie. Oto jest treść tej konstytucyi. Większa część lewego środka nie przyjmuje osobistego siedmiolecia i przechyla się ku lewicy. Zdaje się, że środek lewy rozpada się.

Serrano już 9go odjechał do armii na północ, 11go był w Logrono u Espastera, ale już 7go rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie. Depesze urzędowe są w tym względzie bardzo zamącone, co dowodzi, że niepowiodło się wojsku rządowemu W poniedziałek i wtorek toczył się bój w pobliżu Tolosy. Wojsko rządowe zajęło w poniedziałek Hernani a we wtorek Urnietę i prawe jego skrzydło dotarło do Audoain, ale środkowa kolumna została odpartą i cofnęła się. Loma wrócił ranny do San Sebastian, a również ranny jest jenerał Karlistów Mongrovejo. Audoain leży między Tolosą a Oyarzun. Środek wojsk rządowych został przeto odparty, poczem Karliści z bagnetem w ręku uderzyli zaczepnie, tak, iż wojsko rządowe miało stracić 700 ludzi. Tak więc Loma, który chciał wtargnąć do Guipuskoi, poniósł porażkę i musiał się cofnąć.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Londyn 13 grudnia. Królowa przewodniczyła wczoraj Radzie ministrów w Windsorne. Postanowiono na niej otworzyć parlament dopiero d. 5 lutego, nie zaś 16 grudnia. Depesze prywatne potwierdzają wiadomość, że powstanie w Urugwai zakończone. Wiadomości przesłane z okrętu „Kracker" o wybuchu nowego powstania, uważane są przez admiralicyę za zupełnie bezzasadne.

Kursa. Wiedeń 14 grudnia godz. 2 m. 15. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·75 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·75 — Losy z r. 1860 109 70 Akcye banku 1000. — Akcye kredytowe 236 25.— Londyn 110·65 — Srebro 105 90·— Dukat. — — Lombardy 129 75 — Losy z roku 1864 136·— — Akcye franko-austr. 57·50. — Napoleondor 8·89—. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 244 50. — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 140 50. — Akcye kolei północno-wsch. 120 — — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 19 25. — Oblig. indemniz. gal. 84 50 —. Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 105·—. Akcye anglo-banku 145·—. — Akcye kolei rządowej 307·50 — Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 150·—. — Tramway 124·— — Akcye banku budowy 26 25 — Akcye kolei wschodn. 55·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 27·50 —. Akcye banku zjedn. 114·25. Losy tureckie 54·—. — Losy prem. węg. 83 25 — Akcye kolei bogumińskiej 138·—. — Akcye kolei ces. Elżbiety 195·50. — Akcye kolei półn. zach. 149 50. — Akcye franko-węg. 69 —. — Ogólny austr. bank 43·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 grudnia.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	108 —	106 —
Kupony srebr. płatne „	106 —	104 —
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	155 25	154 —
Talary pruskie za 100 tal.	164 50	163 —
Dukat austryacki 1 sztuka	5 30	5 20
Napoleondor 1 sztuka	9 —	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	85 -	83 50
% listy zastaw. „ „	76 —	74 —
„ listy zastaw. „ „	84 75	83 75
½% Listy Zastawne — Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	93 50	92 50
proc. „ „ 36 l.pł.bn	89 50	88 50
proc. „ „ 18 l.pł.bn	93 50	92 50
proc. „ „ 20 l.pł.bn	99 50	97 50
Listy hipoteczne	88 75	88 25
„ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	99 —	97 —
„ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	98 50	96 50
Losy prem. węg.	84 —	81 —
Akcye Banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Akcye banku hipotecz. gal.	239 —	237 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	246 50	243 50
„ Lwowsko-Czern. zł. 200	143 —	140 —
„ Warszaws.-Wied. rb. 60	95 50	94 50
% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 50	93 50
„ „ „ „ „ II. „	94 50	93 50
„ „ „ „ „ rsr. 100	91 50	90 25
„ „ likwid. „ „ 100	79 50	78 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	35 —	31 —

Wiedeń 12 grudnia.

	żądają	płacą
% zjednocz. dług. pańs. bank.	69 85	69 75
„ „ „ srebr.	75 —	74 80
Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ czeskie	98 50	98 —
„ „ węgierskie	78 —	77 60
„ „ galicyjskie	85 —	84 50
„ „ bukowińsk.	82 75	82 50
„ „ siedmiogr.	76 —	75 60
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 75	98 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	94 65	94 45
4 „ galicyjskie	— —	74 25
5 „ „	84 50	83 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	— —	99 —
5 „ węgierskie listy	86 —	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 50	96 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	87 —	86 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	124 —	123 50
6 „ Banku gal. hipot.	89 —	88 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	272 —	269 —
„ „ „ 1854	104 75	104 25
„ „ „ 1860	110 —	109 75
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	115 50	115 —
Losy pożyczki z r. 1864	134 70	134 40
„ prem. pożyczki węg.	83 50	83 25
„ Comorente	24 50	23 50
„ Kredytowe	168 25	167 75
„ Żeglugi par. na Dunaju	92 —	91 50
„ księcia Salm	33 50	32 50
„ „ Palfy	25	24 —
„ „ Klary	26 50	26 25
„ hr. St. Genois	27 50	26 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ księcia Windischgraetz	20 —	19 —
„ hr. Waldstein	22 —	21 50
„ hr. Keglevich	13 50	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 —
„ tureckie 400 frank.	54 50	54 25
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	1001 —	999 —
Zakładu kredytowego	238 75	238 50
Żeglugi parowej na Dunaju	437 —	435 -
Kolei północnej Ferdynanda	1920	1915
Kolei rządowej fr. a.	309 50	309 —
„ zachodniej c. Elżbiety	196 75	196 25
„ Południowej	130 75	130 50
„ Galicyjskiej	246 50	246 -
„ Czerniowieckiej	141 75	141 25
„ Albrechta	100 50	99 50
„ węg. półn.-wschodniej	121 50	120 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	151 —	150 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	139 —	138 50
„ Koszycko-Bogumił.	139 50	138 75
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	194 75	194 25
„ wschodnio-węgierskiej	55 —	54 50
„ austryack. półn.-zach.	151 —	150 50
„ Franciszka Józefa	189 50	188 50
Banku anglo-austryackiego	147 75	147 25
„ anglo-węgierskiego	28 75	28 25
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	227 75	227 25
Banku franko-austryackiego	58 —	57 75
„ franko-węgierskiego	72 —	70 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	70 75	70 25
„ austryack. związkow.	20 —	19 50
„ dla obrotu ogólnego	106 —	105 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	28 —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	85 50	— —
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	99 25	— —
„ Emisya z r. 1862	—	— —
„ państwowa St. 500 fr.	139 75	139 25
Emisya z r. 1867	135 50	135 —
„ południowa St. 500 fr.	109 25	109 —
Bony 1875—1876 6%	223 —	221 50
„ półn.c.Ferd. 100 zł.m.k.	96 —	95 50
„ „ 100 zł.w.a.	— —	91 75
„ „ w srbr. 5%	105 50	105 25
„ wschodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	104 —	103 —
Emisya II.	101 50	100 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 —	77 50
Emisya z. r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	78 —	77 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	93 —	92 50
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	84 50	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 27	5 25
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 90	8 89
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	105 90	105 80
Srebro, kupony	— —	106 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Lwów 12 grudnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 22	5 14
„ cesarski	5 26	5 19
Półimperyał rosyjski	9 04	8 94
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 61
„ papierowy	1 55	1 53
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 60	83 75
„ „ „ „ „ 4„	75 75	75 —
„ „ Banku hipoteczn.	89 —	88 20
Obligi indemn. bez kuponów	84 45	83 80
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	246 50	244 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	142 50	140 50
„ banku hipoteczn. gal.	239 50	237 —

Warszawa 12 grudnia.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 10	93 80
„ „ 2 „ „	94 10	93 80
kupon „	— —	1 88
„ „ nowe „ „	90 85	90 55
kupon „	— —	2 36
„ lidwidacyjne „ „	78 85	78 55
kupon „	— —	12
Kolej warszawsko-wiedeńska	99 —	97 —
„ „ bydgoska	72 —	— —
„ „ terespolska	114 25	— —
„ „ łodzka	100 —	99 35

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

	Pociąg pospieszny (wieczór g. m.)	Pociąg osobowy (przed poł. g. m.)	Pociąg mieszany (wieczór g. m.)
w kier. z Krakowa do Lwowa			
z *Krakowa* do *Lwowa* (odch.	9 35	11 13	10 36
(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 50
z *Tarnowa* (przych.	11 22	1 28	1 10
(odchodzi	11 2[illegible]	1 34	1 17
z *Rzeszowa* (przych.	n. 1 18	4 10	3 58
(odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z *Przemyśla* (przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
		przed. poł.	w nocy
z *Krakowa* do *Wieliczki* (odch.	—	11 30	11 9
(przy.	—	12 10	11 —
		rano	wieczór
z *Wieliczki* do *Krakowa* (odch.	—	r. 6 19	
(przy.	—	„ 6 54	7 48
ze *Lwowa* do *Krakowa* (odch.	11 28	r. 5 5	8 15
		poc. mię.	w. 5 50
ze *Lwowa* do *Brodów* (odchod.	r. 6 27	n. 11 —	
(przych.	—	r. 9 22	p. 12 –
z *Brodów* do *Lwowa* (odchod.	—	n. 4 18	„ 3 45
(przych.	—	w. 7 58	w. 4 3
ze *Lwowa* do *Czerniowiec* (odc.	r. 6 47	w. 11 43	p. 11 45
(prz.	„ 1 15	r. 10 40	pp 12 15
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (odch.	w. 4 6	5 49	n. 12 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (przy.	n. 10 43	n. 3 58	„ 3 37
z *Wiednia* do *Krakowa* (odch.	r. 10 30	r. 8 —	p. 3 45
dto pociąg mięszany	—	w. 8 30	pp. 4 45
z *Wiednia* do *Krakowa* (przy.	w. 8 [illegible]	w. 9 26	pp. 5 —
dto pociąg mięszany	—	—	r. 10 58
z *Krakowa* do *Wiednia* (odch.	r. 7 30	r. 5 46	p. 12 —
dto pociąg mięszany			pp 3 39
	po poł.	wieczór	„ 10 10
z *Krakowa* do *Wiednia* (przy.	5 20	7 20	rano
dto pociąg mięszany	—	r. 4 54	4 31
z *Krakowa* do *Warszawy* (odch.	r. 8 —	pp. 3 30	r. 4 3
z *Krakowa* do *Wrocławia* (od.	r 3 46	r 8	...

Nakładem

Juliusza Wildta
w Krakowie

wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach następujące książki dla dzieci i doroślejszéj młodzieży, stosowne na **podarunki i nagrody:**

Pierwsza książka dla małych dzieci złr. 1·—
Obrazki dla grzecznych dzieci . . „ 1·—
Podróże Mungo Parka po Afryce „ 1·80
Chmielewski J. Dziecięcy światek „ —·60
— Wiązanka . . . „ 1·—
— Zagadki dla dzieci „ —·80
Zarzycka. Powieści dla dziatek polskich . . . . . „ —·60
Sarnecki. Gwiazdka noworoczna . „ 1·50
Libera. Wianeczek . . . . . „ —·50
Obrazy natury podług *Wagnera* . „ 2·25
Wybór bajek z rycinami . . . „ 1·50
Kilka rad i przestróg dla małych dzieci . . . . „ —80

Nakładca zamówienia wprost do niego uczynione, wysyła *franco.* (2581-2-3)

Bilety wizytowe od **50 cnt.** za 100,
Monogramy od **1 złr.** za 50 listów i 50 kopert,
Koperty z firmą 3 złr. za 1000,
Materyały piśmienne i rysunkowe
sprzedaje po **cenach tanich** i zamówienia z prowincyi **prędko i rzetelnie** wykonywuje (2231-44-)

F. Szukiewicz
ulica Grodzka L. 62 w Krakowie.

Panna służąca średniego wieku, obeznana z białem szyciem i krawieczczyzną, znajdzie pomieszczenie w Tarnowie.— Adres **T. W.** poste restante **Tarnów.** (2596-2-3)

Pod gwarancyą rzetelności!

Dra Borchardta aromatyczne ziołowe mydło, do utrzymania i upiększenia płci, doświadczone we wszystkich wyrzutach skórnych; w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 cent.

Dra Suin de Boutemarda aromatyczna pasta do zębów, najpowszechniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania czystości zębów i dziąseł; w 1/1 i 1/2 paczkach po 70 i 35 cent.

Dra Béringuiera aromatyczny wyskok koronny, jako wyborne pachnidło i woda do obmywania, pobudzająca i krzepiąca siły żywotne; flaszeczka po 1 złr. 25 c. i 75 c.

Profesora **Dra Lindesa** pomada z ziół w laskach, podnosi połysk i giętkość włosów i usposabia je do układania się; oryginalna laska 50 cent.

Balsamiczne mydło oliwne odszczególnia się ożywiającem i utrzymującem oddziaływaniem na giętkość i miękkość skóry; paczka po 35 cent.

Dra Béringuiera środek do farbowania włosów, farbuje na czarno, brunatno i blond; w szkatułkach i z szczoteczkami 5 złr.

Dra Hartunga pomada z ziół, do przywrócenia i ożywienia porostu włosów w opieczętowanych i w szkle stemplowanych flaszeczkach po 85 cent.

Dra Hartunga olejek z kory chiny do konserwowania i upiększania włosów; w opieczętowanych i w szkle ostemplowanych flaszeczkach po 85 cent.

Dra Béringuiera olejek z korzeni ziołowych do wzmocnienia i utrzymania włosów na głowie i brodzie; flaszeczka 1 złr.

Dra Kocha bonbony ziołowe, uznane jako pewny środek domowy przeciw katarowi, chrypce, zaflegmieniu itp.; w oryginalnych pudełkach po 70 i 35 cent.

Braci Leder balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych (aptekarzy pierwszéj klasy w Berlinie). **Cena** za 1 sztukę 25 c., za 4 sztuki w jéj paczce tylko 80 c.

Najświeższy i **najtańszy** wyrób gustownéj farmacyi, nader miły i upiększający środek do mycia.

Powyższe uprzywilejowane przedmioty mają w Galicyi **prawdziwe tylko** następne składy:

w **Krakowie:** Józef Jahn, W. Redyk, apt. p. Barank., Wilhelm Fenz;
„ BIAŁY: Erich Keler, aptekarz;
„ BÓBRCE: Władysław Miedlicki;
„ BOCHNI: P. Niedzielski:
„ BORSZCZOWIE: A. Niemszewski i Sp.;
„ BRODACH: Edward Liszka, aptekarz;
„ BRZEŻANACH: B. Fadenhecht;
„ BUCZACZU: Kercel i Jeżewski, Karol Fr. Popowicz;
„ CZERNIOWCACH: Ignacy Schnirch, Jan Allacz i J. Golichowski;
„ GORLICACH: Wal. Rogawski, aptekarz;
„ GRYBOWIE: Alojzy Muszyński;
„ JAROSŁAWIU: Józef Rohm, aptekarz;
„ KOŁOMYI: K. Laden;
„ LWOWIE: Zyg. Rucker, Jac. Beiser apt., Piotr Mikolasch, J. Piepes apt., Kalikst Krzyżanowski;
„ MIKULIŃCACH: St. Miedlicki, aptekarz;
„ NADWORNEJ: Wł. Dziembowski, apt.;
„ NOWYM TARGU: Karol Laur;
„ NOWYM SĄCZU; Ignacy Garan;
„ PRZEMYŚLU: Ed. Machalski;
„ RZESZOWIE: Ignacy Schaitter i Sp.;
„ SANOKU: Jan Żarewicz;
„ SERECIE: J. Dempniak;
„ SOKALU: A. W. Grot;
„ STANISŁAWOWIE: Ferd. Stecher aptek. i Adolf Beill apt.;
„ STRYJU: Leon Gärtner;
„ SUCZAWIE: Juliusz Fiebert;
„ TARNOPOLU: Wal. Stachiewicz i A. Morawetz spadkobiercy;
„ TARNOWIE: W. T. A. Wielogórki;
„ WADOWICACH: Ignacy Brosig;
„ ZŁOCZOWIE: O. Fadenhecht;
„ ŻÓŁKWI: Resic Barbag;
„ ŻURAWNIE: L. Postępski, aptekarz.

Ostrzeżenie! Przed **naśladowaniem** mianowicie **Dra Borchardta mydła ziołowego** i **Dra Suin de Boutemarda** pasty do zębów, ostrzegamy niniejszem Szanownych kupujących usilnie.

Raymond & Co. techn. chemicy, fabrykanci parfumeryj i właściciele c. k. przywilejów w Berlinie. (2493-3-10)

S. A. KRZYŻANOWSKI
Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia Nut
w Krakowie, Rynek Nr. 30

przyjmuję przedpłatę na następujące pisma:

Bluszcz, pismo tygodniowe illustrowane dla kobiet, kwartalnie złr. 2·75, z przesyłką złr. 3·50. **„Chata"** pismo dla ludu półrocznie złr. 1. **„Gazeta Rolnicza"** kwartalnie złr. 2·20, z przesyłką złr. 2·50. **„Kłosy"** pismo illustrowane kwartalnie złr. 3·30, z przesyłką złr. 3·82, z **Biblioteką najcelniejszych utworów** w tomach co miesiąc złr. 5·30. **„Kronika rodzinna"** kwartalnie złr. 1·68, z przesyłką złr. 2. **„Przegląd lwowski"** kwartalnie złr. 2·60. **„Przegląd katolicki"** kwartalnie złr. 2·30, z przesyłką złr. 2·56. **„Przegląd krakowski"** kwartalnie złr. 3. **Przyroda i przemysł** kwartalnie złr. 3, z przesyłką złr. 3·30. **„Ruch literacki"** kwartalnie złr. 3. **„Tydzień"** pismo naukowe literackie kwartalnie złr. 3·50. **„Tygodnik illustrowany"** kwartalnie złr. 3·30, z przesyłką złr. 3·82, z dziełami Kaczkowskiego złr. 6·60. **„Tygodnik mód i powieści"** kwartalnie złr. 3·26, z przesyłką złr. 3·52. **„Wędrowiec"** pismo illustrowane kwartalnie złr. 2·30, z przesyłką złr. 2·50. **„Przyjaciel dzieci"** kwartalnie złr. 1·80. z przesyłką złr. 2 c. 6. **Biblia** w przekładzie polskim z illustracyami Dorégo, w zeszytach co 14 dni, prenumerujący składają przedpłatę za pierwszy i ostatni zeszyt z góry złr. 1·68, a za następne zeszyty 84 c. Dotąd wyszło zeszytów 33. **„Tygodnik romansów i powieści"** kwartalnie złr. 1·44, z przesyłką złr. 1.66. **„Bazar"** kwartalnie złr. 1·50, z przesyłką złr. 1·82. **„Modenwelt"** kwartalnie 75 c., z przesyłką złr. 1, z obrazkami kolorowanemi złr. 2·10 z przesyłką złr. 2·50. **„Salson"** kwartalnie 75 c., z przesyłką złr. 1, z obrazkami kolorowanemi złr. 1·80, z przesyłką złr. 2. **Prokop X. Kapucyn, Żywot Świętych,** wydanie zwyczajne złr. 6, na welinie złr. 8. Ryciny same złr. 4. **Encyklopedya kościelna** wychodząca w Warszawie. Dotąd wyszło 4 tomy po złr. 4·50 w drodze przedpłaty tom złr. 3·50. — Oraz na wszystko tu nieumieszczone a wychodzące w kraju i zagranicą, tak pisma jak i dzieła poszytami wydawane i takowe najregularniej dostarcza. (2519-2-4)

Na gwiazdkę! Powyższa księgarnia poleca wielki wybór książek ozdobnie oprawnych.

---

50 cent. za 100 biletów wizytowych i wyżéj 50 cent.

HENRYK ŻYCHOŃ
w Krakowie, Rynek główny Nr. 28 (Spiski pałac)

poleca swój dobrze zaopatrzony **SKŁAD PAPIERU** w piśmienne i rysunkowe materyały, **Przybory szkolne, Księgi handlowe** i **Wyroby galanteryjne.**

Zaszczycony medalem na Wystawie 1872 r. za piękne i tanie swe wyroby, poleca

Pracownię

Biletów wizytowych i adresowych, **Nagłówków** listowych, **Monogramów** i **Pieczątek** wypukłych w różnych kolorach, ręcząc za sumienne i natychmiastowe wykonanie. (2497-8-)

Główny Skład Pieców kaflowych

z fabryki wyrobów glinianych A. Żychonia w Dębnikach p. Krakowem.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą.

3 złr. 1000 kopert in 4to z firmą 3 złr. — **3 złr. 1000 pieczątek w kolor. 3 złr.**

1 złr. za 50 listów i 50 kopert z monogramem 1 złr.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu
w Krakowie

wydaje począwszy od d. **1** Marca **1874** r.

ASYGNACYE KASOWE

6% płatne w **30** dni po wypowiedzeniu
6½% „ „ **60** „ „ „
7% „ „ **90** „ „ „

Kraków d. **26** Lutego **1874** r.

(2097-10-) **Dyrekcya.**

Środki lekarskie! **Niezawodny skutek potwierdzony tysiącami świadectw.**

FILIP NEUSTEIN,
aptekarz „zum heil. Leopold"
w Wiedniu, Stadt, róg Planken- i Spiegelgasse,

przedkłada Szanownej Publiczności **szereg prawdziwych lekarstw,** które dotychczas zawsze czy używane przez lekarzy czy przez chorych, **we wszystkich wypadkach** za doskonałe uznane zostały; za dowód służy **ciągle wzrastający pokup** tychże i **tysiące świadectw,** które wysłane zostały przez wyleczonych. Można więc takowe wszystkim ch rym **sumiennie** polecić.

Ocukrzone pigułki św. Elżbiety czyszczące krew są lekko rozwalniające, czyszczące krew i przytem zupełnie nieszkodliwe, okazują się skuteczne w chorobach dolnych części ciała, zimnicy, chorobach piersi, skórnych, oczów, mózgu, ust, chorobach dziecinnych i kobiecych, usuwają każde **zatkanie,** pewne źródło największej części chorób.

Upraszam wyraźnie zażądać ocukrzonych pigułek św. Elżbiety, gdyż tylko te pigułki wywierają powyższe skutki. Kto raz zażył te pigułki św. Elżbiety, ten już innego podobnego środka nie weźmie lecz zostanie przy tych pigułkach ciągle i będzie ten środek dalej polecać. 1 rulon z 8 pudełkami zawieraj. 120 pigułek, kosztuje tylko 1 złr.

Sok piersiowy uśmierza natychmiast wszelki kaszel i ból piersi po 70 c.

Cukierki marchwiane jako wyborny środek uspokajający i wzmacniający po 10 i 20 c.

Pigułki do zębów z igliwia świerkowego usuwają natychmiast wszelki ból zębów po 25 centów. [illegible]

Balsam Gêrome, jedyny środek przeciw odmrożeniom po 60 cent.

Cygaretki z igliwia świerkowego przeciw astmie i cierpieniom piersi, 25 szt. 1 złr.

Menthin, dla zdrowia, dla gotowalni. Najlepszy środek przeciw wszelkim dolegliwościom, nudnościom, biegunce, bolom żołądka, bolom zębów itd. zapobiegawczy środek przeciw zaraźliwym chorobom. Kilka kropli wlanych w pół szklanki wody wystarczające, aby sprowadzić natychmiast ulgę. Cena 50 centów.

Kawa homopatyczna, wyborny napój dla słabych dzieci, funt 40 cent.

Wódka przeciw wolu, doskonale działająca wódka przeciw wolu, po 70 cent.

Wódka gośćcowa cudownie działająca przeciw gośćcowi i reumatyzmowi 70 cent.

Plaster paryzki przeciw odgniotkom i wszelakim ranom, po 35 cent.

Wstrzykiwanie Cadelle, pewny i szybki środek przeciw białym upławom i śluzotkom, po 1 złr. 60 cent. należąca do tego broszura 50 c. czynią lekarską radę zbyteczną.

Gardieu, najlepszy środek ochronny przeciw zaraźliwym chorobom, po 1 złr. 50 cent.

Esencya pomarańczowa i cytrynowa celem przyrządzenia dobrej limoniady lub oranżady. Flaszka zawiera esencyę na 75 szklanek i kosztuje tylko 1 złr. **Oreillon,** jedyny środek przeciw wszelkim chorobom uszów, 70 cent. **Dra Frimonta** własna pomoc, jedyny prawdziwy środek przeciw osłabieniu męzkiemu po 2 złr. **Krem Storax,** pewny środek przeciw wszelkim wyrzutom skórnym, plamom, trędom, itd. po 80 cent. **Antispygloma,** wyborne przeciw piegom i czerwoności nosa po 1 złr. 50 cent. **Warburskie krople przeciw febrze,** niezawodny środek przeciw febrze wszelkiego rodzaju po 1 złr 60, i 60 c. **Antisutin,** wypróbowany środek przeciw poceniu się nóg i pod pachami i przeciw usunięciu niemiłej woni, 50 centów. **Rhumin,** najlepszy środek przeciw każdemu nieżytowi 70 c. Znane szczególności jak **Romershausera esencya** na oczy po 1 złr. **zgęszczone mleko szwajcarskie** po 55 c. **Dra Göllisa proszek pożywny** po 84 c. **woda anaterynowa do ust** Poppa 1 złr. 40 c. i wedle Poppa 40 cent. **Liebiga wyciąg mięsny** 1/8 funta 85 cent. **Dra Fabera Puritas** po 1 złr. **Dra Pfeffermanna pasta do zębów** po 1 złr 25 c. **Polta pomada rezedowa kędzierzawiąca** po 1 złr. 50 cent. **Browna pomada zachowująca włosy** w barwie blond, brunatnej i czarnej po 1 złr. **Dra Heidera proszek do zębów** po 35 c. zawsze świeże na składzie.

Również mam zaszczyt polecić Szanownej publiczności także mój wielki skład perfumów, mydełek pomad i t.d. wyborniejsze co do gatunku od pierwszych paryskich londyńskich firm które po największej części na **wystawie Wiedeńskiej medal zasługi** otrzymały a jednak znacznie są tańsze niż na prowincyach, szczególnie **środek do barwienia włosów Dra Collmanna** we wszelkich barwach wystarczające na rok 3 złr. za złotoblond 10 złr. przywraca w krótkim czasie dawniejszy kolor włosów. Polecam jeszcze **francuskie czekolady,** które na wystawie 1873 r. medal postępu otrzymały, od 60 c. do 3 złr. za funt, **rosyjską herbatę** 4 złr. za funt, także w 1/4 funt. w paczkach, w eleganckich puszkach po 1 złr. Także po bardzo tanich cenach wszelkie przyrządy do użytku lekarskiego: seryngi, szprycki, bandaże itd. Rozsyłam również kasetki z perfumami od 1 do 10 złr., bonbonierki z czokoladami lub z francuskiemi bonbonami od 1 do 10 złr.; prócz tego mam wielki skład szczoteczek do zębów i innych przyborów gotowalnianych. Upraszam Szan. Publiczność o zaufanie; na wszelkie pytania odpowiadam natychmiast. Wszelkie zakupno szczególności z Paryża, Londynu i Berlina mam na składzie, w danym razie **zapisuję każde zlecenie** z Paryża i wypełniam także wszelkie zamówienia na tutejszem miejscu bez wszelkiej prowizyi z rachunkiem oryginalnym. Rozsyłam albo za **gotówkę** albo za **zaliczką pocztową;** rozsyłka uskutecznia się **zaraz** po odebraniu zamówienia a opakowanie liczę po cenie kosztów; najmniejsza kwota przy rozsyłaniu jest 1 złr. Kupujący hurtownie otrzymują znaczną zniżkę.

Powyższa apteka podejmuje się **PORADY LEKARSKIEJ** z lekarzem medycyny, członkiem lekarskiego wydziału, który **bez bólu** i bez następnych chorób i przerwy w zatrudnieniu wylecza **śluzotoki,** świeżo powstałe i zadawnione, szybko i gruntownie, także **wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, OSŁABIENIE MĘZKIE,** tudzież **kiłę** i **wrzody** wszelkiego rodzaju. Na każdy list zaraz się odpisuje a potrzebne lekarstwa będą za najtańszą cenę przesłane. — Za dyskrecyę ręczy się. + **Honoraryum** za 6 listownych konsultacyj 5 złr.; również podejmuje się powyższa apteka pisemnych konsultacyj w chorobach uszów oczów i krtani pod wymienionemi warunkami.

Tym paniom i panom, którzy chcą uzyskać rady dla swych włosów, cery, zębów, tudzież innych chorób dotyczących utrzymania piękności, pośredniczy taż apteka w konsultacyach ze znakomitymi lekarzami w tej dziedzinie. Bliższa wiadomość **listownie.** (2330-4-12)

Główny skład wszelkich znanych krajowych i zagranicznych szczególności w dziedzinie farmacyi, parfumeryi i toalety.

NA GWIAZDKĘ
(kolendę)
urządzona w Krakowie po raz trzeci

w Księgarni i Składzie nut podpisanego

WIELKA WYSTAWA
która trwać będzie do Nowego Roku.

Wystawa zgromadziła to wszystko, co tylko odpowiada potrzebie umysłowéj, pięknu i pokarmowi duchowemu, na odpowiednie podarunki dla wszelkiego stanu płci i wieku, a mianowicie:

Dzieła illustrowane w językach polskim, francuskim, niemieckim, które obok pożytku są prawdziwą ozdobą stołów salonowych.

Książki dla młodzieży najznakomitszych i najlepszych autorów, które pod względem treści i moralnéj dążności zasługują ze wszech miar na polecenie.

Największy wybór rozmaitych **Gier i zabaw** umysłowych podług metody Fröbla i innych.

Największy wybór książek do nabożeństwa najlepszych autorów w językach polskim i francuskim, w skromnych i wykwintnych, eleganckich oprawach w kość słoniową, szyldkret, masę perłową, róg bawoli itd.

Książki do nabożeństwa dla młodzieży w rozmaitych oprawach.

Albumy grające i zwyczajne w różnych oprawach do fotografij.

Skład nasz muzyczny mieści w sobie prócz kompozycyj najlepszych autorów, komplety autorów klasycznych, szkoły, ćwiczenia itd.

Dzieła sztuki.

Największy wybór fotografij, kopie obrazów wystaw krajowych, mianowicie: Matejki, Grottgera, Kossaka, Lessera, Pilatego itd., kopie z obrazów galeryj zagranicznych w wielkich formatach, jakoteż w formatach gabinetowych, kart wizytowych, po różnych cenach.

Ryciny, obrazy i fotografie stereoskopowe, widoki, rzeźby itp., i znaczny zasób przyrządów stereoskopowych po różnych najtańszych cenach.

Wreszcie **wielki wybór obrazków świętych** z najpierwszych zagranicznych zakładów artystyczno-litograficznych.

A. Nowolecki księgarz i wydawca,
(2530) **w Rynku głównym przy rogu ulicy Brackiéj pod L. 15.**

ISR. ROSENTHAL
utrzymujący
skład win węgierskich

otworzył **lokal** na **cząstkową sprzedaż** w domu Wgo **Leona Feintucha pod Nr. 8 w Rynku** i zaopatrzył takowy **w wyborowe i wystałe wina** po cenach **bardzo umiarkowanych.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się punktualnie. (2667-1-)

Prawdziwe
Pigułki Morisona.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (2000-15-)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Mouli aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka.

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną" i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (1994-11-)

Nie potrzeba więcéj farb stopniowanych PRZECIW SIWIZNIE.

ORIZALINE Dra James Smithson.

Przywraca włosom na głowie i na brodzie kolor naturalny jakiéj bądź barwy.

207 rue St HONORÉ . PARIS

Do téj farby niepotrzeba myć głowy ani przed ani po operacyi sposób użycia bardzo prosty, skutek niezawodny, nie plami ciała i nieszkodzi nigdy zdrowiu. Pudełko 6 fr. W Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego i W. Redyka.

We Lwowie u pp. A. Steif Synów. (1984-8-)

KASY
ogniotrwałe
Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego
w Krakowie pod Nr. 28.
(1699-17-)

Bardzo ważne
przy nadchodzących świętach.

Drożdże prasowane

z fabryki Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, odszczególnione na wystawie powszechnéj dyplomem honorowym, bo jedynie pewne i najsilniejsze w fermencie gorzelnianym i piekarskim, przychodzą codzień świeże **do Krakowa jedynie do handlu**

JANA NAGEL,

jako wyłącznie głównego składu na zachodnią Galicyę.— Tenże handel poleca również świeżo sprowadzoną **chińską herbatę karawanową** w wyborowych gatunkach — oraz wyborne **ogórki marynowane, śliwki** i **powidła prawdziwe tureckie** i wszelkie inne świeże towary korzenne po cenach umiarkowanych.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się natychmiast. (2506-6-)

Wiedeńskie losy za poręczeniem odkupna.

Już **2 stycznia** *nastąpi ciągnienie* **wiedeńskich losów** *główna wygrana* **200,000 złr.**

Losy te poręczone przez miasto Wiedeń, stały się z powodu swej niewątpliwej pewności, tudzież ze względu, swego szczególnie korzystnie urządzonego planu gry, już dziś ulubionym papierem publiczności kupującej losy. Podpisany kantor wymiany zwraca szczególniejszą uwagę swych Szanow. Kupujących na ten papier, którego kurs wkrótce się podniesie. Ażeby zaś dać dowód własnego zapatrywania się o wartości tych losów, które mają

rocznie 4 ciągnienia, *za każdym razem główna wygrana* **200,000 złr.** *i przytem każdy los najmniej ze* **130-200 złr, odpłaconym być musi.**

wydzielił ze swego posiadania pewną część losów, które mają *po stałym kursie* **104 złr.** *za sztukę z* **obowiązaniem** *wszelkie w swym kontrakcie określonym do 30 gr., b. r. po téj cenie kupione losy za 101 złr. za sztukę do 15 stycznia 1875* **odkupić.**

Też same losy bez zobowiązania się odkupna ściśle wedle kursu dziennego. Na 10 miesięcznych rat z zadatkiem 15 złr.

Promesy *do ciągnienia 2 stycznia główna wygrana* **200,000 złr.** *teraz jeszcze po* **2 złr. 50 c.** *i za stempel*

Zamiejscowe zamówienia wykonane będą tylko za nadesłaniem należytości, lub zadatkiem w gotówce i za zaliczką reszty należytości. Przesyłki pieniężne uprasza się opłacać. Również uprasza się o dołączenie 30 c. za opłatne przysłanie w swoim czasie listy wygranych.

Kantor wymiany c. k. uprz. wiedeńskiego Banku handlowego, poprzed., **Joh. C. Sothen** *Graben Nr. 13.*

Promesy na Wiedeńskie losy, wydane przez powyższy kantor wymiany są także do nabycia u *S. Landaua spadkobierców i Stanisława Feintucha w Krakowie.* (2623-3-8)

Koncesyonowane
Biuro zleceń
Dra Apolinarego Nowickiego
w Krakowie przy ul. Dominikańskiej Nr. 490

pośredniczy przy kupnie i sprzedaży dóbr, lasów domów itp. jakoteż przy umowach dzierżawy, przy kupnie i sprzedaży wszelkich przedmiotów gospodarstwa wiejskiego, handlu i przemysłu, które także może przyjąć w kommis; zatrudnia się wynajdowaniem wszelkich miejsc i posad dla rozmaitych kondycyi osób; przyjmuje ajencye od wszelkich instytucyi i towarzystw krajowych i zagranicznych; zajmuje się przesyłką wszelkich płodów surowych towarów, wyjednywa pożyczki na dobra i przedmioty wartościowe, załatwia wizy paszportowe i legalizacye. (2186-9-)

HANDEL RYB
A. ZIMMER
przy ul. Franciszkańskiej l. 149,

w którym dostać można rybnych wędlin, marynat, galaret, majonesów i ryb świeżych, poleca się Szanow. Publiczności.

Przy nadchodzących świętach uprasza o wczesne zamówienia na szczupaki, sandacze i łososie. (2665-2-4)

Krople amerykańskie
od bolu zębów
Majewskiego,

które cudownie działają i uspakajają najsilniejszy ból zębów — są zawsze do nabycia w Aptece **J. Trauczyńskiego.** (2572-3-6)

Wielki wybór
Łyżew
systemu amerykańskiego, holenderskiego i angielskiego, oraz prawdziwe

HALIFAX

po zniżonych cenach;

Pastę kauczukowo-woskową

do zapuszczania posadzek, jakoteż świeży transport tureckich

śliwek i powideł

poleca Handel pod firmą:

Andrzej Schultz w Krakowie
Rynek Nr. 26.

Zamiejscowe zamówienia bezzwłocznie uskutecznione będą. (2559-4-6)

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
p. GRIMAULT [illegible]
8, ulica Vivienne.

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatéj zawierają balsam kapaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka. Jedynie **Kapsułki z rośliny Matico p. Grimault** nie sprawiają żadnéj z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym, a nie płynnym w połączeniu z esencyą Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach, a nie w żołądku, i dlatego to kapsułki te działają **dziesięć razy** silniéj, niż wszelkie inne przeciw **rzeżączkom nawet chronicznym i zadawnionym.** (2621-1-18)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Ruckera,— w Brodach u p. Kullaka i Franzosa,— w Rzeszowie u p. Schaitera.

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **LITON,** gdy nie pomaga już żaden środek. — Flasz. 36 i 60 c. W Krakowie w aptece E. Stockmara. (2568-1-)

Franciszek Schöffl
hodowca chmielu i zakupujący za prowizyą chmiel sadecki miejski i wiejski, poleca

szczepki chmiel. ze swoich chmielników z Goldbach lub **Egerthal**

1000 sztuk sortowanych widocznie najcięż. gatunku chmielu wczesnego . . . . złr. 1[illegible]
1000 „ całkiem zdrowych dobrych szczepków sprzedaż . . . . złr. 12
1000 „ zwykłych na sprzedaż . . . złr. 10
1000 „ późnego chmielu (nowy najcięż. rodzaj) szczególność . . . . złr. 20

na miejscu w Sadeczu (Saaz) za nadesłaniem gotówki.

Adres na telegramy i listy: **Franz Schöffl in Saaz, Böhmen.** (2388-29-15)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę. **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX. 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka i Leona Feintucha, — we Lwowie u p. A. Steif synów, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (1997-21-)

Tylko 80 c.

kosztuje 1 para sztućców z prawdz. angiel. Britania Alpacca, ½ tuzina par 4 złr. łyżeczek do kawy ½ tuzina 60 c. złr. 1, 1.50, 2. ½ tuzina łyżek stołowych złr. 2, 2.50, 3, 3.50. 1 chochelka 60 c. 80 c. złr. 1, 1.50. 1 chochla złr. 1.20, 1.50, 1.[illegible] 2, 2.50. ½ tuzina sztućców złr. 2.50. 1 sitko do herbaty 50 c. filiżanki do kawy 8" 80 c. 10" złr. 1.20, 12" 1.80, 14" 2.50. Serwisy do kawy, serwisy do herbaty, lichtarze i żyrandole zadziwiająco tanie. **Za białość wszelkich towarów poręcza się.**

Zamówienia z prowincyi za zaliczką lub nadesłaniem należytości. (2654.2-12)

Bressler's Metalwaaren-Niederlage
Wien, Stadt, Schottengasse 9.
Rozsyła się także towar **pojedynczo.**

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

N° 287. Kraków, 16 Grudnia — Środa. Rok 1874.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ [illegible]
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 4[illegible]	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13 w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com

Kraków 15 grudnia.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w Radzie państwa w d. 10 b. m., przedmiotem obrad była reorganizacya Instytutu technicznego w Krakowie. Ponieważ sprawa ta bliżej obchodzi kraj i miasto nasze, podajemy przeto przebieg rozpraw według zapisków stenograficznych:

Deputowany Dr Rydzowski: Co się tyczy instytutu technicznego w Krakowie, jedną mam tylko uczynić uwagę:

Wys. Rząd preliminował dla Instytutu technicznego w Krakowie sumę 16,131 zł. Wydział budżetowy zniżył jednak tę sumę na 14,000 zł. Wydział budżetowy wykreśla zatem sumę 2131 zł.

Jeżeli to wykreślenie nastąpiło w zamiarze, aby przez to rząd zmusić, iżby odpowiedział zeszłorocznej rezolucyi pod względem Instytutu technicznego, nie mam nic do zarzucenia temu zamiarowi Wydziału budżetowego. W zeszłym roku i to już po raz wtóry przy obradach nad budżetem, powzięto uchwałę dążącą do tego, aby przemiana Instytutu technicznego w Krakowie według możności została przyspieszoną.

Nie stało się to do tej chwili. Jeżeli przez to wykreślenie Rząd ma być zmuszonym do dokonania reorganizacyi Instytutu technicznego, zgadzam się z tem w zupełności, jakkolwiek obrany środek nie zbyt wydaje mi się stosownym. Stosowniej byłoby może rząd raz jeszcze wezwać, aby wykonał zeszłoroczną rezolucyę i doprowadził raz przecie do skutku reorganizacyę tego Instytutu. Jeżeli atoli nie ponowiono zeszłorocznej rezolucyi, może z tego powodu, że rezolucya istniejąca i obowiązująca już nie potrzebuje być powtórzoną, podzielam i ten powód i z mojej strony nie uczynię wniosku, aby powtórzoną została zeszłoroczna rezolucya. W każdym razie muszę najgoretsze życzenie kraju mego wys. Rządowi objawić, aby wreszcie reorganizacya tego instytutu dokonaną została.

Przedmiotowe urządzenie tego Instytutu jest zawsze jeszcze takie samo, jak było za czasów wolnego miasta Krakowa. Jakkolwiek to przedmiotowe urządzenie owego czasu odpowiadać mogło ówczesnemu stanowi umiejętności, ówczesnym potrzebom małego wolnego okręgu, liczącego około 20 mil kwadratowych, jasnem jest, że po wcieleniu wolnego okręgu do monarchii austryackiej, po upływie blisko 30 lat, urządzenie to nie może już odpowiadać obecnemu stanowi umiejętności i obecnym potrzebom kraju.

Urządzenie osobowe tego instytutu jest unikatem w austryackiem szkolnictwie; prawie wszyscy, a może wszyscy profesorowie pełnią tam obowiązki tylko prowizorycznie, pobierają małą — nie umiem powiedzieć jaką — ale nędzną płacę i nie mają prawa do emerytury. I to trwa nie od roku ani dwóch lub trzech lat; prowizoryum to trwa od lat wielu, nawet — powiedzieć mogę — od lat dziesiątków, tak, że przez ciąg tego prowizoryum młodzi nauczyciele, nie prowizorycznie lecz stanowczo posiwieli. Jeżeli pomimo tego liczba uczniów w tym instytucie się nie zmniejsza, lecz przeciwnie zwiększa, przypisać to należy gorliwości owych prowizorycznych nauczycieli. Z drugiej strony uczęszczanie to uczniów dowodzi dostatecznie, że Instytut techniczny w Krakowie jest potrzebny, że przeto reorganizacya jego naglącą jest względnie do potrzeb kraju.

Jak już powiedziałem nie chcę czynić żadnego wniosku, chcę tylko ponownie gorące życzenie Jego Excellencyi p. ministrowi oświecenia polecić, aby wreszcie sprawę tę doprowadził do końca. Mogę i winienem mieć nadzieję, że to uczyni p. minister oświecenia, gdyż wczoraj właśnie słyszałem, jak wielką wagę przywięzuje do kształcenia się młodzieży, gdy nawet tworzeniu nowych uniwersytetów nie jest przeciwnym, tam gdzie interes umiejętności i mieszkańców tego wymaga.

Tem bardziej spodziewać się muszę, że J. Exc. p. m. minister oświecenia spełni to zadanie, gdyż niechodzi o utworzenie nowego instytutu, lecz o reorganizacyę nowego instytutu istniejącego, który założony przez wolne miasto Kraków, nie reorganizowany przez monarchię austryacką objęty został. (Oklaski z prawicy).

Dep. hr. Mieroszowski: Właściwie po przemówieniu szanownego poprzednika mego powinienbym zrzec się głosu, gdyż on rzecz już przedstawił; jest ona jednak dla nas zbyt ważną, ma zbyt wielki wpływ na pomyślność nietylko miejskiej, lecz i wiejskiej ludności, abym mógł mieć odwagę zrzec się głosu i może ze względu na to, aby wys. Izby nie nużyć, aby wys. Izbie drogiego nie zabierać czasu, pomijać spełnienie mego obowiązku.

Ponieważ jednak poprzednik mój wyłuszczył już co najważniejsze, winienem wys. Izbę prosić o przebaczenie jeżeli nie jedno powtórzę, o czem poprzednik mój już wspomniał.

Wolny okrąg krakowski, ów mały kraik o 21 milach kwadratowych i 125,000 mieszkańców, mały ten kraik, pomimo, że posiadał już uniwersytet, uznał jednak, że jedynie nauki uniwersyteckie krajowi nie wystarczają, mianowicie krajowi jak nasz, który jakkolwiek bogaty w płody natury, w materyały surowe, jest jednak niestety! z braku kapitałów, z braku przemysłowców, krajem ubogim w przemysł i zacofanym. Mały ten kraik znalazł więc w sobie siłę, aby utworzyć instytut, a instytut ten liczący blisko pół wieku, wiernie dopełnił swego obowiązku. Z instytutu tego wyszło mnóstwo dzielnych ludzi fachowych, którzy nie tylko w naszym kraju, lecz i dalej dobre oddawali usługi. Przy budowie rosyjskich kolei żelaznych i przy ruchu kolejowym, wielu było użytych uczniów tego instytutu.

Mógłby ktoś mniemać, że ów mały wolny okrąg krakowski dla tego otworzył szkołę, aby nie tylko miejscowi, lecz i młodzież polska z ościennych prowincyj do niej uczęszczali. Lecz wolny okrąg krakowski był unikatem. Takich ustaw, jakieśmy mieli nie było i nie będzie nigdy. Nam było wzbronionem przyjmować do naszej szkoły obcokrajowców. Z trzech mocarstw opiekuńczych jak Prusy, Rosya i Austrya, nie mógł nikt do szkoły uczęszczać.

Instytut techniczny w Krakowie był wyłącznie dla okręgu wolnego miasta utworzony, dla ludności podówczas liczącej 125,000 dusz, a między temi miasto o 35,000 mieszkańców.

W takich okolicznościach kraj ten wcielony został w r. 1846 do monarchii austryackiej. Jest to najmniejsza i najświeższa część naszego cesarstwa.

Zdaje się, że każdy nowy rząd, winien jako spadkobierca dawniejszego, przejąć nie tylko wszelkie *activa* lecz i *passiva* poprzedzającego.

Nowy rząd stał się spadkobiercą naszych tak zwanych dóbr narodowych, nabył prawa do naszych podatków, zaprowadził regalia, które u nas nie istniały i cła, których wprzód jako w wolnem mieście nie było, obowiązek służby wojskowej i wojennej, od której byliśmy wolni.

Tym sposobem stosunki nasze radykalnie zostały zmienione. A więc nowy rząd wielkiego państwa powinien był utrzymać tę instytucyę, którą mały ów kraik własnemi środkami utworzył.

Rzeczą jest naturalną, że jakkolwiek znieść musieliśmy nie jeden zły skutek wcielenia do monarchii austryackiej, z drugiej strony nie jeden wzgląd istnieje, który był w stanie pogodzić nas z losem.

Rozumie się samo przez się, że na pierwszem miejscu wskazać należy połączenie z braćmi naszymi w królestwie Galicyi, że zresztą w wielkiej monarchii ma się inne przed sobą tory, jak w małem państwie. Lecz mówią nam: Teraz zmieniły się stosunki, nie potrzebujecie akademii technicznej, gdyż będziecie ją mieli we Lwowie, a dwie szkoły techniczne dla austryackiego kraju koronnego, to nie zgadza się z dzisiejszym stanem umiejętności i cywilizacyi. To nie jest jasne. Dla tego, że Lwów otrzyma politechnikę, która tam bezwzględnie jest potrzebną, dla tego my tracić mamy nasz instytut.

Słuszną i potrzebną jest rzeczą nadać tam cały rozwój instytutowi politechnicznemu, ale dla tego znosić instytucyę, która istnieje, nie jest zdaniem mojem środkiem podniesienia oświaty kraju. Z radością [illegible] ie p. ministra wyznań i oświecenia, że wkrótce utworzony zostanie nowy uniwersytet w Czerniowcach.

Im więcej, tem lepiej. Abym jednak lękać się miał zniesienia przez tę Izbę istniejącej szkoły, wypadku tego Panowie nigdy nie będzie. Tworzyć będziecie nowe szkoły, istniejące nowo organizować i na wyższy stopień posuwać, na stopień, który potrzebom i stanowi umiejętności odpowiada; lecz żebyście przykładali siekierę do instytucyi u-[illegible] ludowi i tylko dla tego, aby [illegible] dziwną teoryę: że jeden kraj koronny nie powinien mieć dwóch instytutów technicznych, tego się od tej wys. Izby nie obawiam. Zresztą nadając naukom klasycznym i uniwersytetom pierwsze miejsce, zapewne też nigdy przeciw uniwersytetom i naukom klasycznym mówić nie będę, gdyż zadaniem jest uniwersytetów pielęgnować i krzewić wysoką umiejętność; przyznacie mi jednak Panowie, że w obecnych teraźniejszych stosunków materyalnych i w obecnych materyalnych czasach wyłącznie nauki klasyczne nie wystarczą krajowi.

Możemy ciągle tworzyć gimnazya możemy cieszyć się dwoma istniejącemi uniwersytetami. Na Bukowinie będziemy mieli trzeci, do którego może synowie naszego kraju udawać się będą, wszystko to pięknie i dobrze. Lecz fabryki nasze będą opuszczone, nasze surowe produkta pójdą za granicę, aby tam przerobione, za drogie pieniądze były odkupywane.

Wspomnieć tylko potrzebuję o naszych szmatach, o naszych skórach. Co więcej, był wypadek, że zboże nasze do Prus było wywożone i ztamtąd jako mąka drogo odkupywane; co zresztą w ostatnich czasach usuniętem zostało. Przedewszystkiem przeto potrzeba nam technicznego wykształcenia, gdyż inaczej nie wyjdziemy nigdy z nędzy materyalnej, w jakiej się znajdujemy. I o cóż nam chodzi? O tak mały wydatek dla tak wielkiej monarchii, tak że wydatek ten wróci się wkrótce rychłem podwyższeniem naszych podatków. Nie obawiam się przeto bynajmniej, aby pod tym względem nie znalazło się w tej Wys. Izbie chętne ucho.

Niech mi jeszcze wolno będzie dodać, że jeżeli wogóle dawne stosunki Krakowa zajmujące tworzą studyum, to szczególnie instytut techniczny w Krakowie jest czemś takiem, coby z przedpotopową pozostałością porównać można. Mamy nauczycieli, którzy tam obowiązek swój dzielnie i sumiennie spełniają, którzy gdyby jednak przyjęli posadę portyera, znaleźliby w tem awans pod względem materyalnym. Nie pozwoliłbym sobie w tej wys. Izbie cokolwiek twierdzić, coby bezwzględnie nie było prawdziwem. Proszę tylko panów przejrzyć pozycyę rządowego budżetu. Nauczyciel geometryi wykreślnej otrzymuje 300 zł rocznie (poruszenie), nauczyciel budownictwa 300 zł.; nauczyciel technicznego rysunku 250 zł., nauczyciel wyższej matematyki 105 zł. systemizowanej płacy. (Śmiech). Gdyby był portyerem pierwszej klasy miałby 300 zł., wolne mieszkanie, opał, światło i liberyę. (Wzmagający się śmiech, głosy: bardzo dobrze.) Cóż jednak jest powodem, dla którego ludzie ci postanowili zajmować tak nędzną posadę? Niech każdy z nich weźmie paszport emigracyjny, uda się do Rosyi; przy budowach kolei żelaznej, przy nowych fabrykach wolałby przecie świetną posadę. Dla czegóż więc pozostaje na miejscu? Z patryotyzmu.

Mówią oni bowiem: Niepodobna, aby rząd cesarski, niepodobna, aby reprezentacya ludów Austryi pozbawiła nas tak potrzebnego instytutu. Cierpliwości więc, czekajmy, brońmy naszej sprawy, przedstawmy ją, a odniesiemy zwycięztwo, rzecz zostanie uznaną i szkoła zostanie zorganizowaną. Ci ludzie zdecydowali się z patryotyzmu nędzną tę posadę przez pół wieku prawie zajmować. Nie mają, jak już mój poprzednik powiedział, prawa do emerytury, są tylko prowizoryczni. Do prowizoryów przyzwyczajeni jesteśmy; nic nie jest tak stałego, jak prowizoryum (śmiech), ale smutno jednak pozostawać na takich prowizorycznych posadach.

Stawiam przeto wniosek: aby zeszłoroczna rezolucya była powtórzoną" i kończę prośbą do J. Ekscelencyi p. ministra wyznań i oświecenia, aby, jak to już wczoraj wyrzekł te radosne dla nas słowa, że staraniem jego będzie popierać pod każdym względem uprawnione żądania i według możności działać na ich korzyść — rzecz tę wziął głęboko na uwagę, zbadał ją, a może da Bóg, że na przyszły rok J. Eks. przedłoży rzecz tę Wys. Izbie w odpowiednim projekcie. (Żywe oklaski ze wszystkich stron Izby).

Dep. Dr. Weigel: Po drastycznej ilustracyi, jaką mój bezpośredni poprzednik zakończył swój wniosek, i która nie potrzebuje dalszego wyjaśnienia, nie chcę uciekać się do motywów litości dla technicznego instytutu krakowskiego; nie — chcę tylko ze stanowiska politycznego, na które i mój poprzednik nacisk położył, powołać się na prawo miasta wymagania od rządu reorganizacyi, a nawet oczekiwania jej od życzliwych chęci, jakie J. Eks. dla miasta przy innych okolicznościach objawił, a pewny tego jestem, i tutaj objawi.

Jeżeli mówię o prawie miasta, niech mi wolno będzie na poparcie tego przytoczyć, że przy wcieleniu Krakowa ostatni ustęp patentu wcielającego brzmiał wyraźnie:

„Miasto i jego okrąg wraz z 23 milami terytoryum, o którem mówił mój poprzednik, weźmie udział w wielkich dobrodziejstwach, jakich połączenie z wielką i potężną monarchią mieszkańcom małego państwa dostarczyć może". Po tem co mój poprzednik powiedział będą Panowie łaskawi przyznać, że o dobrodziejstwie tu nie ma mowy. Nie ma nam czego zazdrościć, a do litości Panowie! nie odwołuję się. Lecz 28 lat upłynęło odtąd, a z budżetu szkoły technicznej, z budżetu, który tylko 15,000 do 16,000 złr. wynosił, corocznie wykreślano, innemi słowy instytut techniczny w Krakowie przeznaczono na wymarcie, a na tym budżecie widzę jeszcze zawsze sumę — skoro mu dla przedłużenia jego istnienia przeznaczonych jest na teraz 14,000 złr., sumę, o której według przysłowia powiedzieć można, że dla instytucyi jest to za mało, aby żyć, za wiele, aby umrzeć.

Powołano się na rezolucyę z zeszłego roku, a nawet poprzednik mój wprost wniósł jej powtórzenie. Mniemam, że w tej formie może nie będzie potrzebną, gdyż o ile wiem, reorganizacya jest w toku. Niemniej jednak uważam rezolucyę o tyle nie za zbyteczną, o ile się z nią bezpośrednio łączy pytanie: co się ma teraz stać z reorganizacyą instytutu technicznego w Krakowie?

Panowie! jesteśmy zbyt skromni, aby przypuszczać, że państwo — co już poprzednik mój wyraził, oprócz instytutu politechnicznego w kraju, jeszcze drugi instytut tam utrzyma.

Chociaż mniemamy, że nie zeszliśmy do prostego powiatu Galicyi, chociaż muszę położyć na to nacisk, że radość — i ja ją dzieliłem — w Wys. Izbie była wielką, gdyśmy usłyszeli, że Księztwo bukowińskie otrzymać ma uniwersytet, to przecież W. Księztwo krakowskie, któremu szczodrobliwością Korony Akademia umiejętności, a pieczołowitością rządu szkoła sztuk pięknych dostała się w udziale, nie powinno być pozbawione tego instytutu technicznego, gdzie garstka uczniów stała wiernie obok garstki nauczycieli i dostarczyła kontyngensu bądź w oddziale sztuki, bądź w oddziale inżynierów, których nie potrzebuje się wstydzić i powołać się mogę na to, że przy wielu kolejach elewy naszego technicznego instytutu dziś wysokie zajmują posady i że dawniejsza szkoła sztuk pięknych była częścią krakowskiego instytutu technicznego, która nam dała malarza takiego jeniuszu, jak Matejko.

Nie można przeto szkole zarzucić, jeżeli, jak powiedziano, położoną została na budżecie do wymarcia przeznaczonych i dogorywa, że stan jej jest tak opłakanym; kazano jej dogorywać, a słowa patentu wcielającego od r. 1846, przez długich lat 28 nie stały się prawdą.

A zatem Panowie! jeżeli mowa jest o reorganizacyi, którą rząd ma na myśli, to jako deputowanemu miasta Krakowa przyznacie mi, jeżeli nie prawo, to interes przynajmniej, abym zapytał: jaka to ma być reorganizacya? O ile zasłonę rozpraw uchylić można, zamierzoną jest organizacya „wyższej szkoły przemysłowej". Podczas, gdy miasto petycyę swą w tym duchu zanosi, aby mu wprawdzie nie instytut politechniczny, lecz w szkole wyższej realnej trzy kursa dane były, na którychby uczono budownictwa, inżynieryi i górnictwa.

O zamiar ministerstwa rolnictwa połączenia w Wiedniu kursu górniczego z Akademią dla kultury ziemi, rozbija się atoli myśl utworzenia kursu górniczego, który dla Krakowa tak jest nieodzownym, w szkole wyższej realnej, lub w mającym się zreorganizować Instytucie technicznym w Krakowie. Podnieść jednak muszę, że Kraków ma wszelkie po temu warunki, że taki instytut jest dla nas bezwzględną koniecznością.

Jeżeli Galicyi nadane zostało starostwo górnicze, które ma swą siedzibę w Krakowie, jeżeli jakkolwiek małoby ceniono nasze stosunki górnicze, trudno nie dostrzedz, że właśnie około Krakowa najważniejsze istnieją warunki do założenia górnictwa, że sól w Wieliczce, siarka w Swoszowicach, wapno w Podgórzu, węgiel w Jaworznie i Krzeszowicach wszelkich warunków chemicznego przemysłu dostarcza, że galman, cynk, ołów i ruda żelazna w pobliżu wszelkie warunki przemysłu fabrycznego nastręcza i jeżeli powiedzieć możemy, że Kraków w tak szczęśliwym położony jest zakącie, że się zagranicą temu dziwią, a nawet jak raz pewien Anglik zauważył: „Macie na małej przestrzeni kilku mil kwadratowych takie bogactwo, jakiegobyśmy sobie u siebie życzyli; macie powiedzieć można istne złoto, a nie możecie go nawet jak glinę do wyzyskania aluminium spieniężyć;" — to panowie, ujrzycie wytłumaczonym interes miasta, jeżeli mu tak wiele na tem zależy, aby mu dla wykształcenia w górnictwie zaprowadzono dla metalurgii i górnictwa kurs w wyższej szkole realnej, albo w reorganizowanym instytucie technicznym, w którychby młodzi ludzie dalej rozwijać się mogli dla pożytku ziemi ojczystej. Utalentowany mówca z tej strony (lewej) wys. Izby, którego jako specyalnego sprawozdawcę spraw wychowania szanujemy i wysoko cenimy, podniósł jak potrzebne są bursy dla biednej, niedostatniej młodzieży; bursy atoli są czysto krakowską instytucyą, wydały one ludzi i wydawać ich będą ciągle póki istnieją; lecz dla tego właśnie chciejcie mi wierzyć, że dla studentów naszych, którzy w regule są biedni i bez zasobów, nie łatwą jest rzeczą iść na politechnikę do Lwowa. Wierzcie mi także ponowie! że jeżeli, jak mój poprzednik powiedział, profesorowie lub suplenci, lub jak ich nazywają, tak są patryotyczni, iż mimo tak szczupłej, lub — jak deputowany Rydzowski słusznie powiedział — tak nędznej płacy, na swych posadach wytrwali, tem bardziej jeszcze studenci brakiem materyalnym do tego instytutu są przykuci, w którym odbywają nauki, gdyż nie mogą w ogóle udać się gdzieindziej, a nie łatwo i do Lwowa. Jeżeli więc tak jest, winien starać się nadzór naukowy o utworzenie w miejscu instytutu, a raczej o przeobrażenie go, o zreorganizowanie, aby temu, co przejęty jest chęcią wiedzy, lecz dla braku środków dalej udać się nie może, nastręczyć możebność kształcenia się w inżynieryi, budownictwie i górnictwie najprzód dla Krakowa, a potem dla zachodniej części kraju. Jakkolwiek wysoko cenię w innych okolicznościach wyższą szkołę przemysłową, nie dałaby ona nam jednak nawet w najskromniejszej mierze tego, co przez zniesienie instytutu technicznego tracimy, a co nawet w tych trudnych stosunkach, o jakich była tu mowa, miało swoją wartość, chociaż tak uszczuploną.

Prośba moja do JEks. p. ministra oświecenia łączy się przeto z petycyą miasta, z prośbą deputacyi i w tem się zawiera, aby technicznemu instytutowi w Krakowie nadaną była organizacya taka, iżby w trzech oddziałach górnictwo, inżynierya i budownictwo były reprezentowane.

Tą prośbą do JEks. kończę; mam tylko jeszcze uczynić uwagę, że rezolucya jako powtórzenie może nie być przyjemną, że atoli jako deputowany miasta Krakowa od owej prośby ani na cal odstąpić nie mogę, którą moi wyborcy i miasto w ponownych petycyach do rządu i Rady państwa wyrazili. (Oklaski z prawicy.)

Następnie odczytał prezes rezolucyę zeszłoroczną, która w osnowie przez hr. Mieroszowskiego wniesionej, brzmi jak następuje:

„Wys. Izba zechce uchwalić: Ponownie wyraża się życzenie, aby reorganizacya Instytutu technicznego w Krakowie o ile możności przyspieszoną została, i aby przy tem powiodło się usunąć lokalne przeszkody."

Minister wyznań i oświaty Dr Stremayr: Instytut techniczny w Krakowie znajduje się obecnie w toku reorganizacyi. Już przed kilku laty uzna-

---

Część literacko-artystyczna.

ADAM MICKIEWICZ

podczas

PISANIA I DRUKOWANIA PANA TADEUSZA

LIST DO SYNA ADAMA

przez

J. B. Zaleskiego.

(Dalszy ciąg).

Podczas niesłychanej płodności literackiej jakiej doznał w Dreznie, Adam przetłumaczył był i *Giaura* z Bajrona, niemal całego. Po przyjeździe do Paryża tłumaczenie to razem z *Korsarzem* Odyńca, sprzedał Aleksandrowi Jełowickiemu. Nadchodził termin wyznaczony na druk, a tu brulion drezdeński gdzieś się zapodział, ani sposobu, aby go odszukać. Rad nie rad, ze szkodą *Pana Tadeusza*, musiał zasiąść do tłumaczenia na nowo, z przykrem uczuciem, że dawniejszy przekład był lepszym. Żmudna i nudna ta praca zabrała mu cały długi miesiąc czasu. Okrom tego, marcowe chłody i słoty nabawiły go fluksyj dokuczliwych, że zaledwie kilkaset wierszy mógł dorzucić do *Pana Tadeusza*. Zmierził już był sobie swój Carrefour de l'Observatoire i nawet ogród Luxemburski. Na szczęście Stefan Zan znalazł apartament na ulicy Saint-Nicolas d'Antin, dość obszerny, chociaż nad stajniami, który się Adamowi od razu spodobał. Istotnie poszczęściło mu się w nowej siedzibie. Z wypogodzonym umysłem zasiedł do umiłowanego i pobłogosławionego swego arcydzieła, i natchnienie popłynęło mu wnet strumieniściej. Wtedy to pisał po sto i sto pięćdziesiąt wierszy na dzień za jednym zamachem, które nam odczytywał wieczorami, jeszcze niezaschłe na papierze. Podziwialiśmy ich świeżość, krasę, barwę i woń rodzinną. Rozdobruchany Adam, zachęcał rymujących swoich przyjaciół, aby przynosili luźne rapsody szlacheckie, które on wcieli do swej powieści na pamiątkę stosunków między nami na emigracyi. Tymto sposobem kilkadziesiąt wierszy Witwickiego zostało się, w opisie matecznika, w plecionych tak zgrabnie, że dziś zaledwie je kto rozróżnić zdoła. Zaczęły się skwary letnie. Wieszcz nasz pisał a pisał, korzystając na razie z dobrego swego usposobienia do pracy. Rzadko wychodził teraz z domu, chyba wieczorami na przechadzkę i w odwiedziny do przyjaciół i znajomych paryskich. Kiedy niekiedy po większem unużeniu się i wyczerpaniu, zabiegał na jeden dzień i drugi do mnie mieszkającego w Sèvres, jak mawiał „na wypoczynek i dla chłypnienia wiejskiego powietrza." Wiedziałem doskonale o każdym przyroście *Pana Tadeusza*. Już róg myśliwski pana Wojskiego grał mi bez ustanku, w słuchu i w sercu, i gwary braci szlachty zaściankowej poczynałem rozumieć. Księga czwarta była już napisana a i piątej większa część. Przyjaciele życzyli końca i całemu poematowi; bo Adam więdnął nam i sechł w gorączkowej pracy. Śród znojnego ze dnia na dzień życia w Paryżu, pod koniec czerwca Adam odebrał smutny list z Drezna, że Stefan Garczyński źle jest na zdrowiu, i że już wyruszył powoli ku Szwajcaryi. Serdeczny druh chorego, postanowił natychmiastowy do niego wyjazd. Nazajutrz był już w drodze. Z początku byliśmy tu pełni dobrej otuchy, że Stefanowi się polepszy i że Adam owiany alpejskiem powietrzem orzeźwieje na siłach i choć po troszę, ale będzie mógł pisać dalej *Pana Tadeusza*. Domeyko (u którego zostawił manuskrypt czterech ksiąg pierwszych poematu, aby go Zan przepisał) często od niego odbierał kartki. Kartki te nie były wcale pocieszające. Stefan widocznie niknął, a i Adam umartwiony jego cierpieniami i umęczon czuwaniem po nocach zaniechał całkiem pisania. Umyśliłem wtedy, za zgodą przyjaciół, wyjechać ku pielęgnowaniu naszych biedaków, Stefana, Adama i *Pana Tadeusza*. Uwiadomiłem o tem Adama i czekałem na jego skinienie kiedy i kędy mam się udać? bo przenosił się ze swoim chorym z miejsca na miejsce. Listy się nasze skrzyżowały. Dowiedziałem się z nowej kartki do Domeyki czy do Witwickiego, „że obadwaj są w Avignon, że dla Stefana nie masz ani odrobiny nadziei, ale napiera się na gwałt do Włoch i że on (Adam) jedzie na kilka dni do Marsylii dla uzyskania paszportów." Puściłem się więc z Paryża pędem i prosto do Marsylii. Otóż rozminęliśmy się w drodze — i potem długośmy się nawzajem szukali. Przygody tej podróży opowiem kiedyś indziej. Dość, żem odnalazł Adama w Lionie. Przechodząc około jakiegoś hotelu, zaoczyłem go w oknie z papierem w ręku. Po wejściu do pokoju, zastałem Adama codosłownie zacietrzewionego nad *Panem Tadeuszem*. Wieczorem tegoż samego dnia, zdaje mi się ostatniego września 1833 r., puściliśmy się w podróż ku Paryżowi. Za powrotem, pojechał Adam wprost z dyliżansu na dawniejsze mieszkanie przy Saint-Nicolas-d'Antin, któreśmy dlań wcześnie zamówili. Nazajutrz już się całkowicie w niem instalował. Od razu wpadł na trop swój, i cieszył się jak najbujniejszem natchnieniem. *Pan Tadeusz* wystąpił dopiero teraz w zarysach wyraźnych architektoniki swej epicznej. Mistrz potężny opanował całkiem swe narzędzia, język, rytmy, rymy, jak roztopiony kruszec lały się w ogromne tygle, że na skinienie czarodzieja posąg, dzwon lub działo wyskakiwały w mgnieniu oka jak z pod ziemi. Roskoszowaliśmy wespół z Adamem, spożywając te *nowalie* poetyckiego jego geniuszu. W czasie odczytów, żyliśmy jak przemienieni, jak przeniesieni cudownie do Polski między braci i siostry, tak w *Panu Tadeuszu* wszystko jest żywe, swojskie; zapomnieliśmy bied i trosk powszednich tułactwa, zapominaliśmy piekących tęsknot, poojczystych i porodzinnych. Unosiliśmy się chlubą Adama, i zarazem dumą narodową, że oto Polska posiada swoją epopeję. Adam zdążał pospiesznie ku końcowi, dorabiając jednocześnie wstawki do ksiąg poprzednich. Błogie wieczory zimowe u Adama w roku 1833 nie zamierzchną nigdy w pamięci przyjaciół. Nuciliśmy pieśni litewskie, białoruskie, ukraińskie, w chorowódiza wieszczem. Adam opowiadał nam chętnie ustępy z dziejów swej młodości, w Nowogródku, Wilnie i Kownie, wyzywając nawzajem do poufnych zwierzeń, że każdego z nas znał niejako na wskróś. W uroczystszych godzinach, z lubością rozprawiał o tajemnicach zaziemskiego życia, o świecie duchów i hierarchii ich, wedle świętego Dyonizego areopagity, jednem słowem, do subtelności mistycznych miał już od owego czasu niepowściągnioną skłonność. W codziennem obejściu się z nami był na podziw dobrotliwy, słodki, rzewny, że poniewolnie Witwickiemu i mnie przypominał się dobroduszny Kazimierz Brodziński umiał każdemu umilić dolę wygnańca, zażegnać boje i bole wewnętrzne, których nam nigdy nie brakło. Z tego okresu czasu Tadeuszowskiego ileż osobiście zadłużyłem się Adamowi! Nosiłem ucisk

łem potrzebę tej reorganizacyi i rozpocząłem odnośne rokowania. Żałuję, że dotychczas rokowania te nie zostały ukończone, lecz przyczyna tego — mogę to z całym spokojem wyznać, nie leży w ministerstwie oświaty.

Ze strony pp. deputowanych z Galicyi, szczególniej zaś ze strony miasta Krakowa i tych, któ rzy usiłują interesu jego strzedz, utrzymywano aż do ostatnich czasów, iż Galicya powinna otrzymać dwie akademie techniczne, jednę we Lwowie, drugą w Krakowie. Moje stanowisko w tej sprawie jest inne. Ja jestem zdania, że jedna akademia techniczna we Lwowie, z polskim językiem wykładowym zupełnie odpowiada potrzebom kraju.

Sądzę, że pod względem uposażenia i pomnożenia sił nauczycielskich i środków naukowych pod względem dostarczenia lokalu i t.p. oszczędzać wcale nie wypada, aby tę akademię postawić na wysokości tych zakładów, które jej za wzór służyć mają; bezwzględnie zaś byłoby niewłaściwem, jeśli się ten cel chce osiągnąć, aby siły rozdzielać i utrzymywać dwa takie zakłady, z których żadnemu nie możnaby dać w zupełności tego, co potrzebnem jest, aby zakład postawić na stopniu odpowiednim.

Moje zapatrywania co do Instytutu technicznego w Krakowie było dotychczas takie, iżby utworzyć z niego wyższą szkołę przemysłową; zgoda w tej mierze co do zdania i zapatrywania, jakiego bronię, z żalem moim dotychczas nie nastąpiła.

Sądzę zaś, że sprawa teraz o tyle dojrzała, że mam nadzieję, iż w przyszłym roku będę mógł przedłożyć wys. Izbie nową i stanowczą organizacyę tego zakładu. (Oklaski).

Rezolucyę jak wiadomo, odesłano do wydziału, na którego wniosek na posiedzeniu wieczornem tego samego dnia przez Izbę uchwaloną została.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 14 grudnia.

(J. H.) Ukończono tedy dzisiaj obrady nad budżetem, a jeżeli, o czem nie wątpić, Izba wyższa z równym pośpiechem weźmie się do dzieła, preliminarz państwa na rok 1875 ukończony zostanie jeszcze przed świętami. We czwartek, jak się zdaje Izba ta rozpocznie obrady. Na początku posiedzenia minister skarbu de Pretis przedłożył zamknięcie rachunków za rok 1873.

Do rozdziału 9 „Najwyższy trybunał państwa" zabiera głos

Dep. Dr Prażak do polemiki przeciw wywodom sprawozdawcy na końcu rozprawy. Sprawozdawca przytaczał cyfry nie z budżetu, tylko z obrachunku końcowego, co wielką czyni różnicę.

Izba jednak bez dalszej dyskusyi przyjmuje pozycye tego rozdziału według wniosków komisyi. Mówca w dłuższych wywodach cechuje politykę finansową ministerstwa Belcredego, co powoduje prezesa do przywołania go do rzeczy, poczem zamknięto dyskusyę.

Sprawozdawca Dr Brestel odpowiada, iż na wywody poprzedniego mowcy tyle tylko odpowie, iż nie można miary polityki finansowej dwóch lat t. j. 1865 i 1866 przykładać do dalszych dziesięciu lat. Przy głosowaniu przyjęto pozycye komisyi.

Dep. Seidel życzy sobie, aby minister spraw wewnętrznych jak najrychlej przedłożył projekt ustawy o memoryałach cywilnych, na co deputowany hr. Kübek jako przewodniczący dotyczącej komisyi odpowiada, iż takowa zajmowała się już tym przedmiotem, i że niedługo w Izbie przedłoży wnioski.

Rozprawa nad rozdziałem, „subwencye dla zakładów komunikacyjnych" wywołuje żywą dyskusyę. Zapisali się do głosu: Schwab, Zschok, Stendel, Kisicz i Lumbe.

Dep. Schwab uskarża się, iż z dwóch kolei Böhmische Westbahn i Süd-Norddeutsche Verbindungsbahn *(Pardubitzerbahn)* ministerstwo pozwoliło ostatniéj na zmianę taryf kolejowych, co ma ten skutek, iż taryfa na kolei Pardubickiéj staje się o wiele wyższą niżeli według koncesyi udzielonéj Böhmische Westbahn być powinna.

Dep. Zschok mówi o niektórych niedostatkach na kolei Rudolfa.

Dep. Steudel gani politykę rządu. Budują się koleje w Dalmacyi, a to kosztowne, bez najmniejszego celu. Mowca poddaje krytyce subwencye i taryfy pojedynczych kolei i wypowiada życzenia, aby kolej północna zniżyła swą taryfę.

Dep. Lumbe sądzi, iż zanadto wiele koleje subwencyonowane udzielają biletów gratisowych, i wnosi téj treści rezolucyę, którą odesłano do komisyi. Po przemówieniu kilku innych jeszcze mówców w sprawach mniéj ważnych, zabiera głos jako sprawozdawca.

Dep. Herbst zbija pojedynczo żądania poprzednich mówców. Oświadcza się przeciwko temu zasadniczo, aby zarządom kolei subwencyonowanych, lub takich, które mają niedobór, dozwolonem było zniżenie taryf osobowych. Na czyje konto jeżdżą tedy pasażerowie na takich kolejach? Przy subwencyonowanych kolejach na koszt podatkujących, przy gwarantowanych na koszt wierzycieli priorytetów (śmiech). Prawda, że niektórzy, a zwłaszcza ci, którzy pierwszą klasą jeżdżą, nic nie płacą, bo jeżdżą zadarmo (śmiech). Mówca usprawiedliwia rząd za dozwolenie podwyższenia taryf kolei Süd-Norddeutsche Verbindungsbahn. Kolej ta już bardzo wiele rząd kosztowała, a daje nadzieje że się opłaci. Natomiast energicznie oświadcza się przeciw fuzyi kolei Süd-Nord-Verbindungsbahn (czyli *Pardubitzbahn*) z koleją böhm. Westbahn. Odpowiadając Steudlowi, powiada, iż z programu kolejowego wtenczas się tylko czegoś spodziewa, jeżeli tenże opierać się będzie na zazadzie iż tylko te koleje budować się mają, które pożyteczne są i tanim kosztem wybudowane być mogą. Co się zaś tyczy pytania, czy rząd ma w własnym zarządzie budować koleje czy nie, to mówca oświadcza się za budową kolei przez rząd, albowiem państwowy kredyt jeszcze wcale nie zachwiany, podczas gdy towarzystwa kolejowe takowego już nie mają. Mówca odpowiada w końcu na szczegółowe punkta, poruszone przez poprzednich mówców, poczem przy głosowaniu pozycye rozdziału „subwencye" według wniosków komisyi przyjęto.

Do rozdziału „Subwencye pojedynczych funduszów indomnizacyjnych" dep. Deschman wnosi wstawienie 227,000 złr. Przemawia za tem dep. Hohenwarth, przeciw sprawozdawca Lienbacher, w skutek czego Izba odrzuca wniosek. Poczem Izba przyjmuje wszystkie pozycye aż do rozdziału „Zarząd długu państwa", do którego zabiera głos dep. Dr. Kopp wnosząc rezolucyę: wzywa się ministerstwo całe, aby przy ustanowieniu dotyczących pozycyj wydatne restrykcye przedsięwzięło. Rezolucya przy głosowaniu zostaje odesłaną do komisyi. Ostatni rozdział przyjęto bez dyskusyi.

Izba przechodzi nareszcie do obrod nad ustawą finansową na rok 1875, którą w drugiem i trzeciem czytaniu bez dyskusyi przyjmuje.

Następne posiedzenie we środę.

Warszawa 11 grudnia.

Przedewszystkiem z przyjemnością przychodzi mi zaznaczyć ożywienie wśród prasy warszawskiéj. Ruch powstał raz skutkiem faktu przejścia *Gazety Polskiéj* pod redakcyę mecenasa Leo szwagra Kronenberga, powtore skutkiem memoryału o zapisie Staszyca ogłoszonego przez mecenasa Wedemana. Ostatni ten fakt wywołał rozprawy po pismach bardzo wyczerpująco prowadzone, a opinia publiczna zajęła się niemi w sposób poważny.

Staszyc zapisał przed 50-laty fundusz złotych pols. 200,000 „na zaprowadzenie domu zarobkowego w Warszawie lub zaprowadzenie przynajmniéj sal zarobkowych przy jakim w Warszawie instytucie lub np. sala ubogich, wybór onego i stosowne do tego urządzenia, pisze daléj testator, zostawiam rządowi, z tym przecież warunkiem i uproszeniem" itd. W owych zaś warunkach Staszyc objaśnia szczegóły i zasady na jakich ma być urządzona przyszła instytucya. Mimo tak jasnego wypowiedzenia wola zapisodawcy nie została dotychczas spełnioną, fundusz tymczasem wzrósł w banku polskim do wysokości miliona złotych. Obecnie poruszono znowu sprawę zapisu, a mecenas Wedeman zajął się wygotowaniem odpowiedniego memoryału. W pracy téj nader powierzchownéj, p. W. usiłuje ziścić adwokacką strategię, dowodzić, że Staszyc miał na myśli szkoły rzemieślnicze. Myśl ta pozornie prawie wszystkim się podobała, a jednak memoryał zawiera wiele bardzo punktów, na które niepodobna się zgodzić. Zachodzi przedewszystkiem pytanie, czy mamy uszanować ostatnią wolę Staszyca. Otóż nie może tu być żadnéj wątpliwości, a więc i całe sofizmatyczne dowodzenia p. W. na nic się już nie przydadzą. Pomijamy kilkanaście miejsc memoryału, w których mecenas staje w sprzeczności sam ze sobą, pomijamy też miejsca, w których z uprzejmością wiernopoddańczą mówi o konieczności poznania się z Rosyą, zbratania się z nią (!); zobopólnego zapomnienia uraz i niechęci (!), nie mogę wszakże pominąć najważniejszéj strony memoryału to jest zaświadczenia, iż decyzya zależy od rządu, bo ten jest wykonawcą testamentu. Na dowód p. W. przytacza ustęp testamentu, który i ja dosłownie powyżéj zamieściłem. Otóż loika powiada, że słowa Staszyca „onego wybór" itd. stosują się jedynie do wyboru instytutu lub szpitala ubogich, przy którym instytucyę fundowaną ma się urządzić, ale bynajmniéj nie pozwala rządowi dowolnie wybierać, jaką mianowicie instytucyę należałoby założyć. P. Wedeman naiwnie zwraca się do rządu, by poparł wnioski memoryału.

Publiczność uwiedziona szerokiem wyrażeniem: „Szkoła Rzemiosł" z początku stanęła po stronie memoryału, dziś wszakże po kilku artykułach zbijających twierdzenie p. W. większość ludzi inteligentnych oceniła już dokładniéj położenie sprawy i nie daje się uwieść naciąganym twierdzeniom. Przypuściwszy zresztą, że Staszyc zostawił sumę bez wyraźnego jéj przeznaczenia i to jeszcze byłaby wątpliwość, czy Szkoła Rzemiosł jest istotnie najpraktyczniejszą instytucyą. Naiwni zapominają, że „Szkoła" zostaje pod zarządem okręgu naukowego i ministeryum oświecenia, najbardziéj w téj chwili zajętych sprawą rusyfikacyi Polski. Fundusze Staszyca dostawszy się raz w otchłań, przepadłyby bezpowrotnie, tak jak przepadają corocznie rozmaite zapisy na cele oświaty, których rusycyzm nie pochwala. Wszak jeszcze w ciągu roku bieżącego uniwersytet warszawski, otrzymawszy z zapisu śp. Chojnackiego sumę rsr. 10,000 na coroczny z procentów konkurs na dzieła polskie dla włoś ian, uznał się niekompetentnym. Niekompetencya leżała zresztą w urządzeniu konkursów, do zabrania bowiem sumy i to bezpowrotnie uniwersytet czuł się najzupełniéj kompetentym. Ze szkołą rzemiosł stałoby się toż samo, Doprawdy lepiejby już pozostawić do lepszéj przyszłości dzisiejszy milion Staszyca, niż zmarnować w jednéj prawie chwili to, co przez pół wieku uzbierało się

Drugi powód ruchu wśród prasy jest artykuł wstępny niby *credo* umieszczony w *Gazecie Polskiéj* w pierwszym numerze wyszłym zpod nowéj redakcyi mecenasa Leo. Nie będę powtarzał treści, powiem tylko, że wszyscy jednomyślnie są oburzeni przeciw téj tyradzie, naśladującéj artykuły urzędowego *Dziennika Warszawskiego* a skierowanéj nie wiadomo przeciw komu i z jakiego powodu. Naturalnie nikt polemiki nie będzie prowadził, bo za samą chęć mógłby się przejechać do cytadeli albo i daléj, ale właśnie milczenie dotychczasowe całéj prasy o *Gazecie Polskiéj* najwięcéj jéj szkodzi. P. Leo chce nas gwałtem zaznajomić z Rosyą i w tym celu o niéj tylko saméj daje wiadomości w początkowych numerach. W rubryce wiadomości krajowych li tylko artykuły czerpane z gazet petersburskich. Dodajmy, że artykuł o którym mowa, nie ma racyi bytu, mówi bowiem o nadmiarze udziału uczucia w sprawach naszych publicznych, o marzeniach, o braku pozytywności celów i środków itp. kiedy właśnie młode nasze pokolenie wpadło w usposobienie reakcyjno-ekonomiczno-materyalistyczne.

Pozostawiwszy *Gazetę Polską* jéj zasłużonym losom, muszę wam donieść o pewnych zmianach w innych tutejszych wydawnictwach peryodycznych. *Wiek* a raczéj część jego własności przeszła w tych czasach w ręce p. Kazimierza Zalewskiego autora granéj tu przed kilku dniami i ostro skrytykowanéj komedyi „z Postępem." Pan Z. zasilił *Wiek* przedewszystkiem pieniędzmi, dał bowiem coś około 15,000 rubli, ma jednak i w redakcyi przyjąć czynny udział jako pomocnik dzisiejszego redaktora Lewestama i domniemany jego wkrótce następca. *Opiekun domowy* przechodzi też w inne ręce i zmienić redakcyę *Gazeta Handlowa* powiększa format i rozszerza zakres swego wydawnictwa. Pismo humorystyczne ilustrowane p. t. *Muszka* wydawane dotąd wielce nieudolnie przez księgarza Kaufmana przeszło na własność i pod redakcyę p. Feliksa Fryzego spółpracownika paru tutejszych pism i właścicieli drukarń. Przyszłość niedaleka pokaże o ile wszystkie te zmiany w łonie wydawniczo-redakcyjnem wyjdą na dobre pismom. To pewna, ze zmiany w téj sferze dzieją się zawsze z uszczerbkiem dla kogoś, liczba bowiem piszących zarówno jak i czytających prawie jest stałą. O ile przybędzie czytelników lub spółpracowników jednemu pismu, o tyle ubędzie ich drugiemu.

Z wiadomości znaczenia politycznego mogę wam donieść, że Kotzebue udał się do Petersburga w niedzielę i nie wraca aż po Nowym roku rosyjskim, więc nie prędzéj jak za 5 lub 6 tygodni. Powiózł on kilka projektów, a między temi szkic kanalizacyi Warszawy; głównym jednak celem podróży są sprawy unickie i przeprowadzenie wojny z ministrem spraw wewnętrznych Timaszewem osobistym wrogiem Kotzebuego. Wiadomości o ustąpieniu ministra oświaty Tołstoja i wejście na jego miejsce dyrektora prasy Łonginowa wkrótce się mają urzeczywistnić. Zapewniano mnie też, że hr. Szuwałowa powołano do Petersburga dla objęcia posady prezesa ministrów. Ostatnie wypadki w Petersburgu miały być powodem téj niespodziewanéj nominacyi. W ministeryum sami teraz żandarmi.

Minister rolnictwa mianował archiwaryusza przy katastralnem archiwum map w Czerniowcach, Edwarda Meyerburga dyrektorem katastralnego archiwum map we Lwowie.

Gazeta lwowska donosi, że radca namiestnictwa i starosta w Stanisławowie Narcyz Pajączkowski przeniesiony został w stały stan spoczynku

Wiedeń 14 grudnia. W swoim czasie przydzieliła Izba deputowanych w Radzie państwa Wydziałowi budżetowemu do zdania sprawy petycye o podwyższenie kongruy grecko-katolickiego duchowieństwa w Galicyi z dziekanatów: Sadowa, Sniatyn Żukotyn, Lisko, Sanok, Lubaczów, Olchów, Mościska, Krosno, (Bircza, Kudryńce, Biecz, Dukla, Kulików, Mokrzany, Waręż), Kołomyja, Uście, (Baligród, Bełz, Oleszyce, Potelicz, Rawa ruska, Zatwarnica), Jaworów, Stary Sambor, Karlików, Jaśliska, Bołchów, Zbaraż, Złoczów, Nadworna, Zaleszczyki, Horożana, Uście, Kossów, Żurawno, Perehińsko, Buczacz, Szyszkowce i Horodenka.

O petycyach tych wygotował wydział budżetowy następujące sprawozdanie:

Już w r. 1873 wniesioną została wielka ilość petycyj podobnej treści i z tą samą końcową prośbą o polepszenie materyalnego położenia niższego duchowieństwa grecko-katolickiego, a na wniosek wydziału budżetowego uchwaliła wys. Izba, aby petycye te odstąpić rządowi do wyczerpującego zbadania i o ile tylko można uwzględnienia.

Przedłożono dziś petycye podpisało prawie całe niższe grecko-katolickie duchowieństwo w Galicyi, i wszystkie zawierają te same skargi na przykre a poniekąd pożałowania godne ich położenie.

Kongrua wynosi według systemizowania przeprowadzonego jeszcze za cesarza Józefa II, dla proboszcza 315 złr., dla wikarego lub kooperatora 157 zł. 50 c. Przy obliczaniu tych płac odtrąca się *jura stolae* i stały dochód z użytkowania gruntu, tak, że pozostająca duchownemu płaca w gotówce jest częstokroć bardzo mała. Zapominać przytem nie trzeba, że duchowni grecko-katoliccy są żonaci, że zawierają małżeństwa przed przyjęciem święceń, a więc po większej części jeszcze w bardzo młodym wieku, że o utrzymanie rodziny starać się muszą przedewszystkiem i po większej części kooperatorowie, którzy sami nie mają z czego żyć. Tylko tej okoliczności, że duchowni bez kosztów ze strony rodziców alumnów kształcą się w seminaryach, przypisać należy, że jeszcze tak wielu młodych ludzi, szczególniej synów księży ruskich, poświęca się temu zawodowi.

W obec takiego stanu rzeczy nie da się zaprzeczyć, że smutne jest położenie niższego duchowieństwa grecko-katolickiego, gdyż paroch gorzej jest uposażony niż woźny najniższej kategoryi, a jeśli się zważy, że **właśnie ten kler odznacza się wiernością dla państwa i ustawy, że państwo żywy powinno mieć interes w utrzymywaniu tego rodzaju żywiołów**, że staraniem rządu być powinno, aby wykształcenie w tym stanie nie zmniejszało się, co oczywiście staćby się musiało, gdyby troska o byt materyalny gnębiła wszelką dążność duchowną, — Wydział budżetowy przeto nie może uchylić się od przekonania, że koniecznem być powinno staraniem rządu, aby petentom dostarczyć dochodu odpowiedniego ich urzędowi i stanowisku.

Oczywiście zważać trzeba w tej kwestyi na cyfry pieniężne, jakie państwo ponieść będzie musiało, a właśnie czas teraźniejszy smutny nakazuje pewną oględność — atoli skoro państwo udzieliło pomocy wszystkim swym sługom, musi także sprawiedliwem być dla petentów, **którzy w wielu kierunkach okazali się piastunami interesu rządowego**. Wydział budżetowy wnosi przeto, wys. Izba zechce uchwalić:

„Wzywa się wys. Rząd, aby w celu uregulowania kongruy duchowieństwa grecko-katolickiego wniósł jak najrychlej przedłożenie ustawy do konstytucyjnego traktowania."

Wiedeń 4 grudnia 1874.

Dr *Herbst* przewodniczący. Dr *Radler* sprawozdawca.

Niemcy.

(Sprawa Arnima).

Posiedzenie poniedziałkowe zaczęło się o godz. 10¾ rano. Zagaił je przewodniczący oświadczeniem, że rząd francuski odpowiedział na zapytanie, iż odczytane na pierwszem posiedzeniu paragrafy *Code pénal* jeszcze dziś obowiązują.

Przed przesłuchaniem radcy ambasady Holsteina oświadcza obrońca Dr Dockhorn, że w sprawozdaniach o procesie powiedziano, jakoby twierdził, że hr. Holstein posłany został do Paryża, aby pilnować hr. Arnima. Nie pamiętam, czy to powiedziałem, ale zaprzeczać nie chcę. W każdym razie polegało to na błędnych informacyach.

Oskarżony wyjaśnia tę rzecz w ten sposób: Hr. Holstein wysłał potajemnie raport urzędowy do ministerstwa spraw zagranicznych; potem przyznał się do tego przed hr. Arnimem i przyobiecał, że tego więcej nie zrobi.

Świadek hr. Holstein zeznaje, że niemiał od nikogo polecenia, aby strzegł w Paryżu hr. Arnima. Spostrzegł różnicę między zapatrywaniem hr. Arnima i ks. Bismarka co do formy rządu we Francyi; często nawet spierał się o to z hr. Arnimem, który jednak obstawał przy swem zapatrywaniu. Rozpatrzywszy się w sytuacyi świadek spostrzegł, że jeżeli tak dalej pójdzie, musi wkrótce powstać kwestya, kto ma kierować polityką państwa, Bismark czy Arnim. Kiedy świadek udał się za urlopem do Berlina, wrażenia swego udzielił otwarcie Bismarkowi i nie taił tego przed Arnimem powróciwszy do Paryża. Od października aż do maja mówił tylko raz z Arnimem. Landsberg powiedział mu raz, iż przychodzi do Arnima, który mu mówił, iż Bismark chce wojny, on jednak (Arnim) uważa ją za nieszczęście. Według zdania Landsberga łatwoby się to stać mogło, żeby dzienniki niemieckie rozgłosiły wiadomość, że Bismark chce wojny. Z tego powodu napisałem do kogoś, którego nazwiska nie chcę wspomnieć, list, aby go pokazał Bismarkowi. W liście tym było napisane, że Francuzi niepokoją się, że prasa francuska podburza, Francuzi jednak nie chcą wojny, przystaną więc na żądania Niemiec. Niepokoją się, bo żądania ciągle przychodzą powoli. Hr. Arnim zaczyna się już gniewać. Jeżeli książę Bismark żąda wojny, to z pewnością wie dla czego.

List ten musiano przedłożyć Bismarkowi, bo niezadługo pojawiły się żądania zebrane treściwie w *Norddeutsche Allg. Ztg.*

Obrona zarzuciła mi, iż wszystko robiłem, aby hr. Arnimowi zaszkodzić. Gdybym tego chciał, to już w toku procesu mógłbym był przytoczyć fakta bez wyjawienia mego nazwiska. Jeśli kto mógłby się uskarżać, to chyba książe Bismark.

Dr. Dockhorn. Proszę polecić świadkowi, aby dał wyjaśnienia co do rzeczy, względem której tu wezwany został.

Prezes: Pomijając ten list, czy Pan prowadziłeś inne korespondencye?

Swiadek: Z rozmaitemi osobami, ale żadnej nie prosiłem, aby listy pokazywały. Być może, iż wyraziłem się, że to mi jest obojętne, czy listy będą pokazane Bismarkowi, czy nie. Przychodziły w nich ustępy, w których nie chwaliłem postępowania Arnima.

Prezes odbiera przysięgę od świadka i ogłasza postępowanie dowodowe za skończone.

O dalszym przebiegu posiedzenia poniedziałkowego otrzymaliśmy następujące depesze:

Berlin 15 grudnia.

Po blizko trzy godziny trwającej mowie prokuratora, w której tenże podniósł przedewszystkiem okoliczności obciążające, wypływające z stanowiska oskarżonego i z wielkiego i doniosłego znaczenia usuniętych dokumentów, wnosi prokurator ukaranie Arnima więzieniem $2\frac{1}{2}$ rocznem, nie żąda jednak orzeczenia utraty praw honorowych i cywilnych, ponieważ nie chce twierdzić, żeby Arnim dopuścił się czynu z chęci zysku.

Berlin 15 grudnia.

Wczoraj na wieczornem posiedzeniu przemawiał obrońca prof. Holtzendorff; udawadniał on, że nawet gdyby całe oskarżenie w zupełności można przyznać, to i tak ze stanowiska prawnego powinien Arnim być uwolnionym. Twierdzi dalej, że pojęcie dokumentu nie da się zastosować do pism kwestyonowanych; iż Arnim mało ma poczucia do porządku, lecz człowieka genialnego nie można stawiać na równi z registratorem, zresztą Arnim znajdował się wobec Bismarka w pewnego rodzaju obronie koniecznéj swojego honoru.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 grudnia. Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego krakowskiego d. 9 grudnia przedstawił docent Dr Pareński chorą z polipem w krtani, wykazał go za pomocą laryngoskopu i opisał sposób operowania, jakiego użyje w celu usunięcia tej naroślì.

— Seryę odczytów adwentowych na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu, zakończył Dr Biesiadecki wykładem, któremu dał tytuł: „Zdrowie i choroba — życie i śmierć" Prelegent oparł się na odkryciu, że komórka wspólną jest całemu organicznemu światu. Pewnik ten naukowy nie wiele jednak rozjaśnić nam mógł kwestyę „życia i śmierci", lubo prelegent wykluczając to *coś*, czemu przypisywano dar życia i konieczność śmierci, sprowadził wszystkie te pytania do wymoczków, które według niego są pierwowzorem każdego organizmu zwierzęcego, a więc i człowieka i organizacyi społecznej. Nie wiele zaś także objaśniły przykłady o wylęganiu się kurcząt z jaj i t. p. Zgoła odczyt obracał się w sferze fizyologii zwierzęcej, która niewystarcza do rozwiązania kwestyi życia i śmierci.

— Wenta na korzyść ubogich pod opieką dam Towarzystwa św. Wincentego a Paulo rozpoczyna się we czwartek i trwać będzie przez trzy dni. W sobotę wieczorem zakończy się loteryą.

Podjęły się sprzedaży: pp. hr. Teresa z książąt Sułkowskich Wodzicka i hr. Felicya z Wołowskich Lasocka, przedmiotów z magazynu p. Szukiewicza; Walerya z hr. Dessewffyi księżna Windischgrätz i Anna z hr. Mycielskich Lisicka, zabawek dla dzieci; Karolina z ks. Jabłonowskich hr. Hussarzewska, Juliuszowa Kossakowa, Celina z hr. Wodzickich hr. Potocka i Ludwika z Platerów hr. Borchowa, robót ręcznych i haftów; Prakseda Korzeniowska, książki z księgarni p. Nowoleckiego i fotografie z pracowni p. Rzewuskiego; inne osoby sprzedawać będą kwiaty, drzewka na Boże Narodzenie, odzież dla ubogich i obrazki z handlu p. Bensdorffa. Przy bufecie pp. Iza z hr. Borchów hr. Orłowska, Anna z książąt Lubomirskich hr. Łubieńska i Marya z Szemiotów księżna Drucka Lubecka. Prezesowa Towarzystwa Zofia z hr. Rzyszczewskich hr. Wodzicka nie mając osobnego stolika, będzie przez wszystkie trzy dni przyjmowała odwiedzających.

— W Dobryszycach, majątku p. Augusta Czarnieckiego o dobrą milę od Piotrkowa, odkryto groby starożytne pod mogiłką. Właściciel ogłosił wynik poszukiwań swoich, a Dr Pawiński, profesor uniwersytetu warszawskiego, zjechawszy na miejsce, opisał grobowisko i rysunki i umieścił w *Tygodniku Illustrowanym* warszawskim. Są tam groby ułożone z różnych podłużnych kamieni nakrytych większemi kamieniami płaskiemi a w nich gliniane urny z popiołami. Urny te są niskie, pękate, jedna z nich mniejsza z uszkiem, nakryte pokrywami.

— W Warszawie umarł 7 b. m. znany i uzdolniony rzeźbiarz Parys Filippi, Krakowianin, przeżywszy 39 lat wieku. We środę rano 16 b. m. odbędzie się w Krakowie żałobne nabożeństwo za duszę jego w kościele OO. Krmelitów na Piasku.

— **Lwów** 14 grudnia.

(E.) Rozlepione dziś plakaty, zapowiadające pojawienie się nowego codziennego dziennika politycznego pod tytułem *Ojczyzna*, sprawiły tu pewne wrażenie.

---

w sercu, boleśny jak zastrzał: *Haeret lateri laetalis arundo*". Otóż zabliźnił tę ranę moją czułością brata i pieszczotami siostry. Łzę zcałowaną wtedy, po dziś dzień, odwdzięczam łzami przed Bogiem za jego duszę.

W połowie lutego 1834 r., wieczór pod szarą godzinę, kiedyśmy się już zebrali byli przy ulicy Saint-Nicolas i po cichu gwarzyli, widząc gospodarza w drugim pokoju przy kominku „szparko machającego piórem po papierze..." powstał od stolika Adam z rozpromienioną twarzą i zawołał ku nam: „chwała Bogu! oto w tej chwili podpisałem pod *Panem Tadeuszem wielkie finis*". Radośnie za nim powtórzyliśmy: „chwała Bogu!" i wykrzyknęliśmy trzykrotny: *vivat!* z oklaskami przy winszowaniach i uściskach jak najserdeczniejszych. Nazajutrz staropolskim obyczajem wysłuchaliśmy najpierwej mszy świętej w kościele Saint-Louis-d'Antin, a po mszy zaprosiliśmy go na obiad do Palais-Royal. Uczta była niewystawna, ale dostatnia i z gęstemi toastami w cześć i Adamowi i jego nowonarodzonemu infantowi. Godowaliśmy jeszcze i w dniu następnym, równie skromnie i po emigrancku. Po tych ucztach zażądał Adam, abyśmy wcześniej do niego przychodzili, „odbędzie się bowiem jeszcze jedna ceremonia, to jest imienin i chrzcin *Pana Tadeusza*". Tak nazywał autor niezbędne poprawki w poemacie. W pierwotnym tekście stały imiona własne, rodowe osób i przeróżnych miejscowości na Litwie, które należało koniecznie przechrzcić, to jest zastąpić wymyślonemi. Oczywiście, na pierwszem zaraz posiedzeniu, nawymyślaliśmy bez liku dziwnych imionisk, które Adam rozgatunkowywał i przyjmował je lub odrzucał. Najpożyteczniej mu, w tej rzeczy, służył Domeyko, który jako Litwin, i spółpowietnik *Pana Tadeusza* doskonale znał ojczyste strony. Przy tej sposobności, Adam wymagał także od nas, zaklinając na przyjaźń, abyśmy póki czas jest po temu, wskazywali mu do sprostowania i ważniejsze błędy, bądź to w duchu, bądź w treści, bądź w formie, bądź to na koniec w słowach i wyrażeniach czemkolwiek grzeszących. Wymawialiśmy się w tej mierze i targowali z nieudanym sromem, ale w końcu musieliśmy uledz jego niezłomnej woli. Adam z piórem w ręku sam czytał *Pana Tadeusza*, księgę po księdze, a kiedy uczuwał zmęczenie, odsuwał rękopism ku Witwickiemu albo ku mnie do czytania. Z początku branie inicyatywy tej cenzorskiej szło twardo; ten to ów bąkał jednak uwagi, które Adam po krótkim namyśle, uznawał za niesłuszne lub też słuszne i natychmiast własnoręcznie mazał lub podkreślał do poprawki: a czynił to z niecenioną skromnością i nawet z pokorą. Nieraz w czasie czytania, wyrwał mi rękopism i przekreślał piękne wiersze bezlitośnie. Wypraszaliśmy je jak najwymowniej od śmierci. Adam zbywał nas dowcipnem lub głębokiem słówkiem: „wiersz umorzony jak ziarno pszenicy, rozrodzi się tem bujniej i t. d." Najwięcej takich wykreśleń było przy Telimenie. Stefan Witwicki bił ostro na tę panią. Adam potakiwał mu, czując sam śliskie strony jej roli; to też przeciw zgorszeniu, jakie dawał, słabo się bronił; utrzymywał jeno ciągle, że mu Telimena była arcy potrzebną dla kontrastu i dla przeróżnych kombinacyj poematu. Zgodził się na końcu na wyrzucenie wielu jej tyrad, zmazał o świecy w kominku, a historyę klucza i następstw, zaczernił palcem umoczonym w atramencie, że wątpię, aby ją dziś jaki estetyk zdołał przeczytać. Inny z przyjaciół czynił innego rodzaju zarzuty, przy mowach Buchmana i przy swarach szlachty zaściankowej, że zniżają nieco nastrój poważnej epopei. Adam podkreślił naznaczone przez niego wiersze, ale dodał: „Hę! wiem ja, mój drogi, czego ty chcesz, ale nie tylko w tych tu miejscach, co wskazałeś, ale i w całym poemacie potrzebaby podnieść nastrój o jakie półtonu. To na prędce nie da się zrobić, klamka już zapadła. Po dziś dzień buczy mi w uszach wasz *Taranne*. Poprawię się da Bóg w innej powieści, bodaj w synie *Pana Tadeusza*, a najprawdopodobniej w dalszych częściach *Dziadów*." Koniec końców, żaden z nas nie mazał w *Panu Tadeuszu*, „pomimo królewskiej obojętności autora dla swych skarbów", a tem bardziej nie mazał Witwicki, który Adama zwał zawżdy „Napoleonem poetów" w znaczeniu wyższości jego po nad spółczesnymi kolegami.*) Ustępik o Potockich przekreślił Adam na czyjąś uwagę, że nie tylko Alfred i Artur, ale Adam i Włodzimierz z imionami szlacheckiemi formowali wtedy pułki polskie; dodał przytem, przekreślając: „Prawda, z takich ludzi, co pułki stawiali dla ojczyzny, nie godzi się żartować." Tyle tylko więc naszego, Stefanowego i mojego jest w *Panu Tadeuszu*, że po zmienieniu imion szlachty i nazwisk miejscowości, kiedy kulała gdzieniegdzie miara wierszów, Adam dla ulżenia sobie żmudy i nudy, polecił nam abyśmy ją wyprostowali w całym poemacie. Wątpię jednak, aby przy pilnem dozorowaniu przez autora ostatniej korekty ostały się i te niewinne nasze poprawki.

(Dokończenie nastąpi).

*) Twierdzenie w nekrologu Januszkiewicza „o królewskiej obojętności Adama dla swoich skarbów; nie ma innego gruntu pod sobą, tak samo jak i twierdzenie, że „Witwicki korzystał z tej obojętności". Wielki Adam „nad wszystkie na świecie wolności najwyżej cenił wolność ducha i szanował ją w sobie i w drugich." Własne to jego wyrażenie mam w liście pisanym do mnie i dotąd nie drukowanym. Otóż mazanie wierszy i poprawki stylu w swoich poezyach uważałby Adam za gwałt przeciw tej wolności ducha. Nigdy, przenigdy nie scierpiałby takiego gwałtu na sobie, choćby nawet i od miłego mu Witwickiego, jak nigdy, przenigdy nie dopuścił go się i sam na poezyach Garczyńskiego, ani na innych. Adam znał doskonale swoją wartość i czuł zarazem godność osobistą. Pamiętam wybuchy jego gniewu na Józefa Korzeniowskiego, że śmiał mazać i poprawiać wiersze Kazimierza Brodzińskiego. I o taki gwałt przeciw wolności ducha, o „katowanie i pastwienie się nad *Panem Tadeuszem*" odważono się oskarżyć i z obelgami człowieka niewinnego i którego imie zapisane jest w księgach żywota! Potwarz ta na starego mego przyjaciela boli mnie wskroś duszy.

Jeden raz tylko w życiu, Władysławie, i to za młodu, ojciec twój pozwolił na wymazanie kilkunastu wierszy przesrogich sarkań Gustawa w *Dziadach* na kobiety i na zastąpienie ich kilkoma wyrazami cudzemi; ale pozwolił to uczynić druhowi młodości, mentorowi ulubionemu i rozdobruchany samą już dziwnością poetycką jego poprawki. Wiersz: „kobieto, puchu marny, ty wietrzna istoto!" dodał dziewiczej pamięci, a także i mój mentor w Humaniu, Józef Jeżowski. *J. B. Z.*

Nr 289. Kraków, 18 Grudnia — Piątek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wrzuchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 17 grudnia.

Podczas dalszych rozpraw nad rezolucyą odnoszącą się do Rady szkolnej krajowej galicyjskiej, przemawiali jeszcze w d. 11 b. m. deputowani Dr Dunajewski i p. Gniewosz. Mowy ich podajemy również według zapisków stenograficznych:

Dep. Dr Dunajewski: Zabierając głos jako mówca jeneralny przeciw rezolucyi proponowanej przez wydział skarbowy spełniam osobiście niezbyt miły obowiązek, albowiem mimowoli popadłem w kolizyę pomiędzy instytucyą, którą uważam za dobrą, stałą i prawnie uzasadnioną, a pewnym *esprit de corps*, tem uczuciem wyrabiającem się przez wspólną pracę, długi czas prowadzoną w ściślejszym kole, jakiem jest wydział. Gdy jednak wysoka Izba zapewne przyzna, że wzgląd osobisty musi ustąpić wobec przekonania i poczucia obowiązku, nie może mi wziąć za złe i szanowny wydział skarbowy, że zabieram głos przeciw jego uchwale.

Stara to prawda, że do gruntownego ocenienia pewnego zjawiska, potrzeba w ogóle sięgnąć do jego historyi; chociażby nawet niedługiej, do jego początku. W obec Wydziału, którego posiedzenia, jak Wydziału skarbowego są jawne, nie może być poczytanem za niedyskrecyę, jeśli przedstawię powstanie rezolucyi niniejszej, o ile mi jej początek jest znany.

Cała wysoka Izba, której tak wielu i tak pilnych świadków mieliśmy w Wydziale skarbowym, nie może nie wiedzieć, że sprawy odnoszące się do naszego kraju, do najświętszych naszych interesów narodowych, do instytucyj, które posiadamy, że te sprawy nie cieszą się szczególnemi względami i sympatyą większości Wydziału skarbowego. Możemy się tylko starem pocieszać zdaniem, że mamy *socios doloris*.

Prowincya położona u północnego kraju monarchii i druga na południowym krańcu leżąca dowiodczyły już, że potrzeby, których pokrycie przez sam wysoki rząd uważane były za naglące, nie mogły liczyć na odpowiednie względy w przeważnej większości Wydziału skarbowego.

Nieraz bywa się w kłopocie zadając sobie pytanie: czy prowincya ma pokutować za namiestnika, czy namiestnik za prowincyę? Wreszcie, nie mając innej drogi, musimy apelować do uczuć słuszności i sprawiedliwości całej wys. Izby. Wiadomo, że praca w Wydziale skarbowym tak obszernego państwa, gdzie tyle różnych rubryk przychodzi, nie należy do zabawnych, przeciwnie jest ona bardzo nużącą; kiedy ma się przed oczami ciągi długie szeregi kolumn cyfrowych, jakby wielką armię, przychodzi łatwo do wytłómaczenia i przebaczenia chętka, tu i owdzie przerwać sobie przynajmniej tę pracę w przedmiecie dla większości mniej ważnym i mniej zasadniczym, przerwać ją dla odpoczynku naprężonego umysłu, dla dania większej elastyczności siłom umysłowym do większego rozpędu.

Zdarza się to zwykle wówczas, kiedy pewnym parlamentarnym lub po za parlamentem działającym wpływom uda się podbudzić Rusinów przeciw Polakom.

Pojmuję stronę psychologiczną tej przyjemności i tej zabawki w sporze, który ostatecznie jest domowym i gdyby nie był sztucznie tak wyśrubowanym od dawnaby nie istniał. Pojmuję to ze stanowiska psychologicznego, ale nie mogę pojąć z politycznego.

Jeśli nie mylę się, sztuka rządzenia polega na tem, aby istniejące lub może tylko pozorne sprzeczności zmniejszać, łagodzić, jednoczyć, dla utrzymania całości. To jednak nie jest mojem zdaniem polityką, raczej nazwałbym to polityczną chemią, kiedy się prowadzi do rozkładu całości, a w każdym razie nie do ogólnego dobra. (Oklaski z prawicy).

Co się zaś tyczy *modus procedendi* w podobnych sprawach, dłużej już to naszkicował szanowny mój ziomek i kolega, dziś nieobecny. Przypomnę zatem, że kiedy zdarzy się podobna przyjemna lub niemiła pauza czy przerwa w Wydziale skarbowym, sypią się zwykle skargi, zażalenia o gwałty w takim stopniu, iż człowiek znający dobrze kraj, złączony z nim wszystkiemi sprężynami serca, zapytuje siebie — czy to nie o innym kraju jest mowa.

Na podobne skargi, naturalnie o ile niespodziewanie i bez przygotowania spotka się z tym najazdem politycznym, trzeba odpowiadać w miarę jak rzecz ma się w pamięci. Rozprawa zostaje zamkniętą, referent stawia wniosek uchwalenia rezolucyi dążącej do przemiany lub reorganizacyi pewnej instytucyi; a że rozprawa zamknięta, rezolucya zostaje przyjętą. — Nie są to czary, ale wprost pospiech. (Śmiech). Chciałbym przecież przypomnieć, że wielu poważnych mężów jest zdania, iż sprawy ważne, mianowicie zasadniczo ważne, dotyczące organizacyi ogólnej, winny być oddawane pod obrady komisyi specyalnej, któraby w ten sposób uzyskiwała mandat wysokiej Izby, a nie zajmowała się sprawą *ex propria diligentia*, bez mandatu, bez upoważnienia wysokiej Izby, jakby mimochodem, bez dyskusyi uchwalając podobne sprawy.

Że szanowny Wydział skarbowy nie podzielał tego zapatrywania, na to ma wysoka Izba dowody. W pewnej mniej ważnej kwestyi, pozbawionej narodowego charakteru, wniósł jeden z szanownych kolegów rezolucyę mającą na celu tylko wezwanie do rządu, aby coś zmienił w ustawie krajowej, lub też zmiany zaproponował, i wtedy Wydział skarbowy porówno ze mną, był zdania: aby ten wniosek postawić w wysokiej Izbie, iżby go odesłano do specyalnej komisyi celem gruntownego rozważenia. Wysoka Izba taką procedurę uznała za jedynie poprawną względem wniosku szanownego kolegi Wildauera; czemuż więc robić wyjątek dla jednej prowincyi, dla jednej instytucyi? Czyż tylko galicyjski Wydział krajowy jest przedmiotem zarzutów, skarg i zażaleń? Wysoka Izba zostaje jeszcze zapewne pod silnem wrażeniem wczoraj tu wypowiedzianej mowy o szkolnictwie, rozlicznych zażaleń popartych cytatami, dowodami, faktami.

Czyż z tego wynika, że zaraz wydział krajowy lub powiatowy i t. p. mają być zreorganizowane?

Pozwolę sobie utrzymywać przeciwnie. Podobne skargi o niemoralne książki, o książki, które wprost szkodliwie oddziaływać muszą na duchową i moralną stronę młodzieży, podobne skargi, o ile mi przynajmniej wiadomo, z Galicyi nie nadeszły. Skoro zatem wydaje się wyrok nazbyt pospieszny, należałoby tak argumentować: zorganizujmy więc Rady szkolne w innych prowincyach, na wzór Galicyi (brawo! brawo! bardzo dobrze! z prawicy), ponieważ z tamtąd najmniej skarg przychodzi.

Kiedy pytam: cóż za powód sprowadził tak nagłą i łatwą decyzyę Wydziału skarbowego: znalazłem po części odpowiedź w mowach dwóch kolegów z przeciwnej (lewej) strony tej wys. Izby. Tak jeden mówca, jeśli nie mylę się, poseł z Morawy z tamtej strony (lewej) Izby wyrzucał nam uprzywilejowane stanowisko Rady szkolnej w Galicyi.

Gdyby tu istotnie była możność i chęć spierania się o słowa, zapytałbym, czy pojęcie przywileju z prawa prywatnego da się rzeczywiście przenieść na różne postanowienia określające zakres działania urzędów publicznych? Przywilej według mnie jest wyjątkiem, a że regulatywa, jak ją zowią, przez rozkaz najwyższy nadana Radzie szkolnej jest starszą, wolno zatem zapytać, czy podobną pierwej ustanowić przywilej, wyjątek, zanim powstała ogólna zasada.

Różne bywają zakresy działalności, którym to samo jest powierzone, a są i będą mianowicie w Austryi bardzo rozmaite stosunki i położenia. Ztąd dałby się wyprowadzić wniosek, że JE. ministra oświaty, który istotnie tak wiele uczynił dla austryackiego prawa prywatnego w uniwersytetach, należałoby upraszać, aby — jeźli zgodzi się na to minister skarbu — założył tyle katedr dla prawa publicznego, iżby pojęcia tego prawa mniej były zmącone.

Gdy ten sam poseł, który przemawiał o przywileju galicyjskiej Rady szkolnej, uznał za stosowne, zaraz i bezpośrednio przy tej sposobności przypomnieć rządowi, iż wielka masa ludności jest za rządem, to nie wiem co przez to chciał powiedzieć. Nie zaprzeczam temu i nikt z pomiędzy nas temu nie zaprzeczy. Jeśli rozumiał tu włościan i rzeczywiście przeniósł to na sobie, że krwawe cienie z roku 1846 wywołał jako illustracyę swych zasad, które poczytuje za jedynie liberalne, to radbym dla dobrej sławy administracyi austryackiej, aby więcej nie wydobywano już przebolałych wspomnień. (Brawo! brawo!).

Jeśli pod wielką masą rozumie on ludność wiejską, ma słuszność, albowiem w ogóle jest prawdą, że u nas nikt nie robi opozycyi *par principe*. Nie ma u nas stronnictwa, któreby stało na stanowisku oponowania zawsze i wszędzie. Robimy opozycyę albo rządowi, albo wam panowie, jeżeli mamy inne przekonanie w pewnej kwestyi. (Oklaski z prawicy).

Dążymy przynajmniej wedle sił do opozycyi objektywnej i radzibyśmy tylko, aby przeciwne stronnictwo trzymało się zawsze i wszędzie tych zasad.

Kiedy inny poseł dał mi już przed południem odpowiedź, czemu galicyjska Rada szkolna przed innemi jest przedmiotem napaści i oświadczył mi krótko i węzłowato, że nakoniec trzeba zrobić porządek, to muszę mu odpowiedzieć i sądzę, że moi szanowni koledzy i ziomkowie zgodzą się ze mną, iż odkąd Polacy z łaski Cesarza mają prawo tu w wysokiej Izbie i w Sejmie brać udział w sprawach publicznych, pomimo wszelkiej różnicy zapatrywań na polityczny rozwój i ustrój państwa, zawsze i pod każdym rządem głosowali i działali w imię porządku. (Oklaski z prawicy). Może nie za tym porządkiem o jakim myślał poseł czeski, może nasze pojęcia są różne.

Radbym zaiste mówić całkiem bez uprzedzenia, ale użyto tu pewnych haseł, pewnych uwag, które wystawiają cierpliwość każdego na ciężką próbę.

Chciałbym tylko przypomnieć posłowi z Czech, iż jeśli czuje w sobie zdolności i siłę do robienia porządku, niech zacznie od Czech (oklaski) i zrobi pokój i porządek „wśród tego wielkiego, potężnego, oszczędnego“ — *ipsissima verba* znakomitego przewodnika stronnictwa lewicy z rozprawy adresowej; — powtarzam „wśród tego wielkiego, potężnego, oszczędnego i wytrwałego narodu,“ którego reprezentantów niestety w tej Izbie dotychczas nie widzimy. Tam byłoby pole dla posła z Czech działać na rzecz porządku. Pozostawcie już nam i naszym kolegom z Galicyi troskę o porządek w naszym kraju. (Oklaski z prawicy).

Pojmuję jeszcze kiedy rząd odpowiedzialny za porządek, mający wreszcie siłę do jego utrzymania, w razie potrzeby podnosi głos podobny; ale gdy zwykły poseł wzywa do porządku kraj cały, wielki i ciężkiem wypróbowany doświadczeniem, to muszę powiedzieć i to obu panom posłom z Morawy i Czech: szkoda, że siła głosu nie może zastąpić słabości argumentów. (Oklaski z prawicy)

Według informacyj jakie otrzymałem w ostatnich dniach od osób z któremi jestem zaprzyjaźniony, a proszę wierzyć, ze sfer bardzo umiarkowanych, wrażenie, jakie sprawiła rezolucya Wydziału skarbowego było w najwyższym stopniu przykre, głęboko wstrząsające; czy słusznie lub nie, tego nie rozstrzygam, to panowie lepiej wiecie. Widzą w niem nowy atak na to, co — nie bierzcie mi za złe, bo to rzecz faktyczna — co kraj nie od was posiada. Przypomina mi to piękną kartę z dziejów uniwersytetu, do którego mam zaszczyt należeć, gdzie rektor po ciężkiej walce a to może panów zajmie — przeciw jezuitom, w troskliwości o swe przywileje, o przywileje uniwersytetu, których symbolem były udzielone zakładowi przez jego założyciela dwa berła na krzyż złożone, stanął przed królem ze skargą przeciw tym atakom na wolność i prawa starej wszechnicy, i gdy widział, że nie zdoła zmiękczyć monarchy, kładąc berła u stóp tronu rzekł: *accipe rex, quod non dedisti*.

Nie daliście nam tej sercu naszemu drogiej instytucyi. Nie powiemy też *accipe*, ale tylko, że użyjemy wszystkich środków prawnych, jakie mieć możemy, aby zatrzymać i zużytkować to, co roku 1867 kraj z łaski Cesarza otrzymał. (Oklaski z prawicy.)

Być bardzo może, aczkolwiek nie wiem o tem, że troskliwie, pilnie i sumiennie przepatrując akta galicyjskiej rady szkolnej natrafi się na jakie usterki, omyłki lub rozporządzenia, które inaczej albo też w innej formie, lub w innym duchu wypaść były powinny. Upraszam jednak szanownych panów zastanowić się, czy gdybyśmy mieli prawo, środki i czas przeglądać akta jakiegokolwiek urzędu w Austryi — a nie chcę tu dotknąć nikogo, gdybyśmy nawet akta jakiego ministerstwa przejrzeli, wątpię żebyśmy tam w przeciągu roku lub dwóch nie znaleźli znacznej liczby usterek, błędów i omyłek, lub tu czy owdzie okazanej mimowolnej stronniczości. Czyliż to ma być powód do reorganizacyi? Sądzę, że Austrya dość już przeżyła reorganizacyj i zdaje się pragnie już jakiejś stałości.

Co się tyczy zaś Rady szkolnej i jej działalności, jako poseł na sejm krajowy od lat wielu i członek komisyj, który się temi sprawami wiele zajmowałem, mogę panów tylko wogóle zapewnić, że pod jej kierunkiem liczba szkół wzrosła, a liczba uczniów tak wzmogła się, że z trudnością nam przychodzi stosowne ich umieszczenie pod względem światła i powietrza; mnożą się też szkolne książki w obu językach i co wiele znaczy zwiększa się liczba stypendyów i zapisów, albowiem ludność chętniej ufa temu urzędowi, tej władzy krajowej, aniżeli innym mniej znanym.

Gdyby jednak w ten sposób postąpiono i przez lata całe istniejącą, w skutkach korzystną, przez jedyną krajowych życzeń i opinii legalną reprezencyę, mianowicie przez sejm krajowy podniesioną, popieraną i wspieraną instytucyę, gdyby podobną instytucyę chciano usunąć, a w jej miejsce postawiono coś nowego lub już tu znanego, w takim razie, proszę mię mieć za wytłomaczonego, przychodzą mi słowa na myśl znakomitego przywódzcy tego stronnictwa, jakie do nas z tego miejsca (wskazując na trybunę) podczas rozpraw adresowych wypowiedział. Pouczał on nas co rozumie pod nazwą wiernokonstytucyjnego stronnictwa; rzekł nam: wiernokonstytucyjnym jest ten tylko, który nad rozwojem konstytucyi w duchu konstytucyi pracuje. Otóż rozwój nie znoszący obok siebie nic innego, wpychający każdą odrębność życia, właśnie dla tego, że jest odrębnością w jeden szablon, duch, który tylko sam siebie uznaje, a ducha innych narodów nie pojmuje lub pojmować nie chce nie może być odpowiednim rozwojem konstytucyi.

Jezeli jednak prawda, że w istocie między wszystkiemi Radami szkolnemi całej wielkiej Austryi, jedynie galicyjska Rada szkolna, według zdania większości wydziału finansowego, nagląco potrzebuje reformy, i jeżeli nam publicznie i prywatnie mówią: Dla czego macie mieć więcej praw niż Rady szkolne w innych prowincyach, wtedy, panowie! proszę tylko zrobić wniosek lub propozycyę, abyśmy i waszym więcej praw przyznali. Możecie bowiem być przekonani, że przeciw takiej równości praw rozmaitych korporacyj autonomicznych nie będziemy bynajmniej mieć nic do zarzucenia. (Głosy z prawicy: Bardzo dobrze!) Ale dla tego, że się czegoś nie posiada, zazdrościć tego drugiemu, jest to przymiot, który nawet w życiu prywatnem i w stosunkach prywatnych nie liczy się przecież do dobrych. (Śmiech z prawicy.)

Od roku 1867 istnieje ta Rada szkolna — dziś liczymy r. 1874, a wkrótce 1875. Przez tyle lat istniała więc władza — gdyż w końcu Radą szkolna jest władzą, która zdaniem wielu panów — niechcę do ostatniej chwili wierzyć, aby to było zdanie większości — narodowość pogwałciła, usterki i błędy popełniła, słowem, obowiązku swego nie dopełniła, i z inicyatywy wydziału budżetowego wychodzi wniosek jej reformy. Mniemam że jest to w życiu konstytucyjnem opaczna metoda. Gdyby wys. Izba dziś uchwaliła, że rzeczywiście ta Rada szkolna całkowicie ma być zreorganizowaną, to dałaby zdaniem mojem wotum nieufności tym wszystkim, którym przez te lat siedm kierownictwo ministerstwa oświecenia powierzonem było, a ponieważ teraźniejszy p. minister oświecenia po raz trzeci jest w tem położeniu, nie mógłbym inaczej takiej uchwały uważać, jak za wotum nieufności równie dla niego jak dla Rady szkolnej. Ma on zasadnicze prawo i obowiązek czuwania nad odpowiedniem załatwieniem agend wszystkich władz szkolnych. Mówicie panowie, że nie ma po temu środków. Przepraszam panów, środków ma dosyć: rozstrzyganie względem rekursów, wstrzymywanie uchwał, a jeżeli prawda, że w razach największego niebezpieczeństwa żadna władza wykonawcza, nawet w Anglii, nie trzyma się ustawy, to miałby ostatecznie, jeżeli niebezpieczeństwo leży w zwłoce, prawo nawet zasystować władzę, zamianować cesarskiego komisarza i wtedy przed zgromadzeniem prawodawczem rzecz usprawiedliwić. Nie uczynił tego, gdyż widocznie był tego zdania co my: gdyż nie było potrzeby. Minister przeto musiałby dopiero czekać, aż mu deputowany, prosty deputowany poda poniekąd narzędzie do ręki, środków dostarczy, aby to uczynił, czego urząd jego wymaga? To nie zdaje mi się być zgodnem z pojęciami konstytucyjnemi i z odpowiednim przebiegiem administracyi państwa. Mniemam, że równie jak w ministeryum sprawiedliwości lub ministeryum spraw wewnętrznych, tak i w ministeryum oświecenia znajdą się tu i owdzie usterki, do których usunięcia nie potrzeba zapewne tak drastycznych, radykalnych środków.

Wielce szanowny kolega z Galicyi podniósł niektóre zarzuty przeciw tamtejszej Radzie szkolnej, których ani pojedynczo osłaniać ani zbijać chcę i to z dwóch powodów. Najprzód pamiętam piękne słowa, jakie p. referent w tej sprawie przy innej okoliczności przed parą dnismi wypowiedział: Do parlamentu nie należą osobistości. Tu nie jest sąd, nie można tu przychodzić z dowodami, nie ma tu zaczepionego, nie ma on sposobu bronienia się; a przyznajmy sobie wszyscy, nie jesteśmy kompetentni orzekać względem szczególnych wypadków, jest to kompetencya albo właściwej administracyjnej władzy albo sądu.

Gdybym tu miał zażegnywać takie osobistości, czego czynić nie chcę i nie uczynię, musiałbym przedewszystkiem użyć taktycznego słowa, którego nie użyję przez cześć dla wys. Izby, przez cześć dla dobrej sprawy, którą reprezentuję, przez cześć dla mego kraju.

Zresztą ziomkowie moi w obec takich zarzutów, które częścią z niewiadomości, częścią z niewłaściwego pojmowania rzeczy — nie chcę tu mówić o złej woli — z najwyższego szczytu liberalnej góry jak pioruny na nas spadają, mogą się pocieszać znanemi słowy poety: *O passi graviora, dabit deus his quoque finem.* A kiedy odwołałem się do

---

Część literacko-artystyczna.

ADAM MICKIEWICZ

podczas

PISANIA I DRUKOWANIA PANA TADEUSZA

LIST DO SYNA ADAMA

przez

J. B. Zaleskiego.

(Dokończenie).

Po tej ostatniej operacyi, rzec można estetycznej, dopełnionej na *Panu Tadeuszu* przez samegoż autora, rękopism leżał na stole gotowy do druku; Adam w przeczuciu wieszczem, że mu Bóg pomoże skończyć szczęśliwie poemat, z dawien dawna upatrzył był i zamówił dlań nakładcę. Aleksander Jełowicki, podówczas poseł hajsyński na sejm, podjął się od razu wydania. *) A więc nie Januszkiewiczowi, ale Jełowickiemu „zawdzięcza Polska *Pana Tadeusza*,“ to jest jego wydanie. Przy układach, autor u swego nakładcy zawarował sobie, aby nie kto inny jak Bohdan Jański był jego płatnym korektorem. Rozpoczął się tedy druk *Pana Tadeusza*, i postępował spiesznie i tem spieszniej, że dozorowany przez niecierpliwiącego się autora. Adama w tym czasie uczepiły się nieznośne spliny, ale na przekorę im, uważał nudną, żmudną, mechaniczną korektę, którą zwał „drabowaniem liter,“ za pracę swoję obowiązkową, tudzież jako expiacyą za wielkie przyjemności jakich doznał przy pisaniu litewskiej powieści. Drabował tedy arkusz po arkuszu przez wiele tygodni. Na początku kwietnia pierwszy tom *Pana Tadeusza* był na ukończeniu i Adam dla tem pilniejszego dozorowania druku i korekty, przeniósł się na ulicę de Seine-Saint-Germain, do hoteliku, w którym już mieszkali Bohdan Jański i Stefan Zan. Jednocześnie, ja z moim bratem Józefem wyjechaliśmy na wieś do Sèvres. Przy pożegnaniu Adam z głębokiem westchnieniem obiecał nam, że rychło połączy się z nami. Istotnie, po kilku dniach zawitał on do nas, rozpogodzony, na swoję willegiaturę. Stołował się w naszym hoteliku, ale najął osobne mieszkanko na pagórku ku Bellevue, nieopodal od księżnej Giedrojciowej staruszki, przy której bawiły córki jej: Białopiotrowiczowa i Rautensztrauchowa. Dalej nieco w lasku Meudon osiedlił się spólny przyjaciel młody Karol Edward Wodziński, zagrożony już suchotami. Wersal pełen był Polaków znajomych nam i życzliwych. W Marly Maurycy Mochnacki kończył druk swojej historyi *Powstania Listopadowego*. Wiosna tego roku 1834 była nadzwyczaj piękna, ciągle prawie pogodna, ciepła, powonna. W Sèvres jak w Paryżu, Adamowi, niezrużonemu piechotnikowi, ja sam jeden wtedy dotrzymywałem kroku na przechadzkach. Napoleońscy żołnierze: Antoni Górecki i Józef mój byli za starzy, Witwicki zaczął już utykać na nogi, Domeyko ślęczał po laboratoryach mineralogicznych i chemicznych. Jański okrom korekty w drukarni, wybiegał na rekolekcye, to na konferencye duchowne, Zan siedział kamieniem przy basetli. Codziennie tedy z Adamem robiliśmy wycieczki po za Sèvres; wałęsaliśmy się po laskach i przylaskach okolicznych aż do Saint Germain, odwiedzając po drodze rodaków, to dumając i gwarząc o przenajróżniejszych rzeczach. Adam używał teraz w pełni swobody, słusznie i święcie mu należącej się po dwuletnich niepokojach i znojach. W zanadrzu i po kieszeniach nosił zawżdy korekty drukarskie, przeglądając je najczęściej leżący na murawie z ołówkiem w ręku. W opromienieniu wiośnianego słońca i śród zieleni pól i lasów, Adam rześki dotąd i wesoły, nagle począł się chmurzyć, a dosłownie ciemniać na obliczu. Odosobniał się, zamykał się w domu na całe dni, skarżąc się na dokuczliwe swoje spliny. Przyjaciele różne naznaczali przyczyny tym splinom; jedni, zbiegowi dziwnych perypetyj z jego życia, które się w tym czasie właśnie zwikłały; drudzy, nieuchronnym obawom i troskom przy zmianie stanu, bo już wiedzieli, że ma się żenić. Walna ich przyczyna tkwiła wszelako gdzie indziej. Raz mimochodem koło leżącego napomknąłem: „nie prawdaż Adamie, rozbierają ciebie *Dziady?*“ Na to zapytanie uścisnął mi rękę, potakując skinieniem głowy. Ile razy zabierał się do pisania dalszych części *Dziadów* doświadczał wielkich wzruszeń i cierpień. Wstrząsały nim tak wewnątrz wulkaniczne prądy genialnej twórczości. W *Dziadach* streścić chciał wszystkie potęgi swego ducha; rozrachunki z Bogiem, zapasy i walki sumienia człowieczego, żary i bole patryoty. Z *Dziadów* uczynić miał „główne i jedyne swoje dzieło, godne czytania.“ Istotnie w tym czasie na luźnych kartkach pisał nocami nieczytelnie notaty i urywki do dalszych części *Dziadów*. Te kartki widziałem i wtedy w Sèvres i po leciech jeszcze w Lozannie, kiedy mnie sam wtajemniczał w ich arkana. Ale to już nie tyczy się bezpośrednio *Pana Tadeusza*. Spliny zresztą po niewielu dniach całkiem ustały, rychło rozpogodził nam się Adam i niemal odmłodniał. W końcu czerwca lub na początku lipca odbijał się w drukarni ostatni arkusz *Pana Tadeusza* i jednocześnie zjawiła się w Paryżu panna Celina Szymanowska, twoja Władysławie i twego rodzeństwa przezacna i ukochana matka, a która niebawem po ożenieniu się z nią ojca, stała się i nam jego przyjaciołom miłą i drogą siostrą.

Na zakończenie, Władysławie, załączam jeszcze dla ciebie przyjacielską przestrogę. Tekst edycyi *Pana Tadeusza* z roku 1834 jest jedynie autentyczny, poprawiony, uznany i przyznany przez autora; posiadasz więc prawo i obowiązek synowski, strzeżenia go od skażeń cudzych i niepotrzebnych wtrętów.

Masz oto kochany Władysławie kruciuchny jaki taki zarys dwuletnich niemal dziejów z życia twego ojca, podczas kiedy pisał i drukował *Pana Tadeusza*. Aby niegmatwać opowiadania, naumyślnie opuściłem uboczne rzeczy chociaż ważne, jako to o stosunkach Adama towarzyskich, politycznych i literackich w Paryżu, tudzież charakterystykę przyjaciół i znajomych; o jego żarliwych zabiegach ku zwołaniu sejmu polskiego; o spólnych naszych wycieczkach do hetmańskiego męża Karola Różyckiego w Fontainebleau; o improwizacyach, itp. Opuściłem takoż mnóstwo ciekawych to zabawnych anegdot o Adamie z okresu czasu Tadeuszowskiego. Jak widzisz Władysławie, starczyłoby wątku i na drugi list takiej samej objętości, co dzisiejszy. A ileż mi nurtuje w sercu wspomnień, z lat następnych, po Tadeuszowskich? Czasami w zadumaniu, się dalekie te wspomnienia wydają mi się jakoby wczorajsze. Mógłbym wyraz po wyrazie odtworzyć rozmowy Adama ze mną, mógłbym odwzorować przeróżne miejscowości tudzież postacie osób, dawno pożegnanych, poniklych. Ale do takich obrazów potrzebaby osobnej pogody, swobody i niemal natchnienia jak do poematu. Niestety, zgryźliwa starość nie zazna już „pięknych dni w Aranchuez“.

..... Och dni te, dni szczęścia i chwały,
Obwinęły się w jesienny liść — i gdzieś powiały.

Uwielbiam jednak Władysławie i aprobuję twoję nieznużoną troskę w śledzeniu za krokami naziemskiemi wiekopomnego twego ojca, to jest w zbieraniu szczegółów i szczegółków o nim do obszernego życiorysu. Bóg widzi, że radbym i ja coś z moich wspomnień dorzucić do twego skarbca. Otóż bodaj zapóźno już do tego, czy zdążę je spisać? najprawdopodobniej że żywym głosem opowiem je tobie i synom moim ku zapamiętaniu i spisaniu. Około wielkiego imienia Adama krążą już niebylice i fałszywe legendy, to potrzebnem jest bardzo i jakieś ognisko, w któremby się święciła czysta prawda o nim i przechowywały się wierzytelne podania z pokolenia w pokolenie. Tyle na dzisiaj.

Bądź zdrów i kochaj życzliwego tobie i rodzeństwu.

Józef Bohdan Zaleski.

---

*) Świeżo rozmawiałem z księdzem Aleksandrem Jełowickim o *Panu Tadeuszu*. Na wiele miesięcy przed podaniem go do druku, Adam zgłosił się do przyszłego swego nakładcy. Opowiadał, jak Milikowski, księgarz ze Lwowa, nie daje mu spokoju w domu i na ulicy, dobijając targu o poemat, który nie jest jeszcze napisany ani w połowie, i że mu za niego ofiaruje dwa tysiące franków. Aleksander Jełowicki odrzekł wtedy poecie: „skoro ci panie Adamie, Milikowski daje za twój poemat dwa tysiące franków, ja dam z przyjemnością i chlubą cztery tysiące. A więc szczęść Boże w pracy i pospieszaj ku końcowi.“ Wiem także od X. Aleksandra, że Januszkiewicz przystąpił z nim do spółki księgarskiej dopiero w półtora roku po wyjściu z druku *Pana Tadeusza*, i że posiada w swoich papierach urzędowy akt onej spółki, podpisany w lipcu 1835 roku. *(Przyp. J. B. Z.)*

poety, chciałbym i większości, która ostatecznie ma poczucie sprawiedliwości dla dobrego prawa pojedynczych krajów, przywołać na pamięć: Nie uważajcie tego za rzecz stronnictwa. Gdybyśmy to uważali za rzecz stronnictwa, gdybyśmy w istocie chcieli, aby większość tej wysokiej Izby okazywała się w obec pojedynczych krajów zawistną, nie tolerującą i zawziętą przeciw wszystkiemu, co tam jest specyalnego lub partykularnego, tobyśmy nie oponowali. Czynimy to jednak, gdyż mamy przekonanie, że to byłoby szkodliwem dla państwa i kraju, gdyż nie pozbyliśmy się jeszcze przekonania, że pod tym względem nie wydacie przedwczesnego wyroku z okazyi obrad nad pojedynczym budżetem, i kończę słowami do tych, co się nie dadzą przekonać — pragnąc, aby ich było bardzo mało — słowami poety niemieckiego: Kto stoi, niech uważa, ażeby nie upadł. (Oklaski z prawicy.)

Dep. Gniewosz: Aby się nie powołano na przysłowie: Kto milczy ten przyświadcza, zapisałem się więc do głosu chcąc odeprzeć podniesiony z tej strony (centrum) Izby zarzut i udowodnić zestawionemi przez powsgę datami, których prawdziwości nie zaprzeczą nawet przeciwnicy. Opieram się na statystyce, a wszyscy panowie przekonać się możecie, że daty moje są prawdziwe; jeżeli zaś zechcecie je panowie bliżej zbadać, przekonacie się, o ile zarzut z tamtej strony (centrum) Izby zrobiony, jest uzasadnionym.

Przedewszystkiem nadmienić muszę, że ja także jestem deputowanym z okręgu wyborczego gmin wiejskich, i że wyborcy moi należą do obu narodowości.

Za to, że poprzedni mówca (Szwedzicki) wyraził tej części wyborców moich, którzy należą do narodowości ruskiej, uznanie za jej wiernokonstytucyjność i za inne uczucia odpowiadające obowiązkom obywateli państwa, jestem mu wdzięczny; lecz w podniesieniu tych zalet widzę poniżenie drugiej części i muszę pod tym względem sprostować, że wszystkie te zalety, które poprzedni mowca przypisywał Rusinom, posiadają także moi wyborcy, jak w ogóle cała ludność kraju.

Zwrócić dalej muszę uwagę, że tam gdzie chodziło o to, aby coś zyskać, coś osiągnąć, nie można łączyć spełnienia obowiązków obywatelskich z godnością obywatela (oklaski z prawicy,) i dla tego zastrzedz się muszę stanowczo przeciw takiemu prejudykatowi.

Przechodzę do rzeczy i za pozwoleniem p. prezesa odczytam moje notatki: Co się tyczy szkół średnich, liczba uczniów wynosi 9,093, z tych 6,911 jest religii rzymsko-katolickiej; a 1,626 grecko-katolickiej; według zasad przeto jakie poprzedni mówca przyjmuje co do swego stronnictwa, ci ostatni są już zgóry Rusinami; przy tej sposobności muszę odeprzeć zarzut zrobiony nam przez dep. Kowalskiego, że język ruski zakazany jest nawet do nauki religii' a mianowicie jako przykład przytoczył gimnazyum Franciszka Józefa, tak nie jest, a jak panowie ci wolność nauki rozumieją, to właśnie zakład ten dobitnem jest świadectwem. Nie ustanowiono katechety dla tego, ponieważ chciano, aby uczniowie religii grecko-katolickiej, których rodzice nie umieją po rusku, i którzy sami nie umieją po rusku, uczyli się religii w języku ruskim.

Co się zaś tyczy szkół ludowych, to przedewszystkiem nadmienić muszę, że większa część tych szkół w Galicyi nie jest założoną na podstawie przymusu szkolnego, lecz ich zaprowadzenie polega na fundacyach, pochodzących z ofiarności gmin i właścicieli ziemskich.

W akcie fundacyjnym najczęściej już zgóry przepisanym jest język wykładowy. Dopóki więc nowe ustawy nie wejdą w życie — a obowiązywać mają dopiero od tego roku — nie można z językiem wykładowym inaczej postąpić, jak według aktów fundacyjnych.

Na 97 940 uczęszczających do szkoły uczniów religii rzymsko-katolickiej, zatem Polaków, oraz na 58,116 uczęszczających do szkoły uczniów religii grecko-katolickiej, zatem Rusinów, mamy w kraju 2,764 szkół, z których 1,537 używa języka ruskiego jako wykładowego.

Liczby te usuwają zarzut, że język ruski nie jest dopuszczanym jako język wykładowy, a dodać jeszcze muszę, że bardzo wiele z tych szkół otrzymuje już według nowego urządzenia znaczne zasiłki, a według ustaw krajowych o języku wykładowym również Rada szkolna krajowa ma prawo przepisywać język wykładowy, a nie zaszedł ani jeden wypadek, żeby wbrew woli gminy zaprowadzono język inny, jak ten, któryby jej odpowiadał.

Na tem kończę — chcę tylko jeszcze tych panów, którzy zarzuty podnoszą przeciw Radzie szkolnej krajowej upomnieć, aby się liczyli także z przeszłością i przypomnieli sobie czasy, kiedy do nich należał nadzór szkół, co za szkoły były i jacy w nich byli nauczyciele, którzy sami czytać i pisać nie umieli, a przeznaczano ich do nauczania drugich. Wiele było takich wypadków, lecz tutaj to nie należy, wys. Izba nie będzie oceniała poszczególnych wypadków; mogę jednak każdej chwili wypadki te i miejsca przytoczyć, gdzie się to zdarzyło.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 16 grudnia.

(E) Często słychać wypowiedziane zdanie, że delegacya polska w Radzie Państwa powinna sobie brać za przykład Rusinów, a raczej Swiętojurców. Jeśli się niemylę niedawno jeszcze jeden z dzienników tutejszych w artykule kierującym, krytykując działanie naszej delegacyi, stawiał jej za przykład postępowanie Swiętojurców. Przyznam się, że uważałbym to za największą klęskę naszą, gdyby delegacya tej rady usłuchała. Jakkolwiek bowiem Swiętojurcy w gorliwości o mniemane swe prawa pokrzywdzone idą rzeczywiście bardzo daleko, sposób atoli ich walczenia, rzetelnym nazwać się nie może. Główną bowiem ich bronią fałsze, a sprzyja im ta okoliczność, iż stosunki galicyjskie w Wiedniu mało są znane, przeciwnicy zaś o prawdzie nie chcą się przekonać.

Jaskrawą ilustracyą sposobu walczenia Swiętojurców jest fakt, który podnosi dzisiejsza *Gazeta Lwowska.* Artykuł ten, jako w organie urzędowym ma znaczenie urzędowego zaprzeczenia zmyślonym twierdzeniom Swiętojurców (p. poniżej). Gdybyśmy mieli do czynienia z przeciwnikami, których możnaby przekonać, zaprzeczenie powyższe musiałoby otworzyć oczy pod względem doniosłości zarzutów, ciskanych przez Swiętojurców na Radę szkolną galicyjską. Trudno jednak przekonać tego, kto niechce się dać przekonać.

Wiadomość o zwołaniu sejmu po Wielkiej nocy zamknięciu go przed Zielonemi Swiętami bardzo niemile nas dotknęła. Dotąd bowiem mniemamy, że gdy Sejmy zwołane będą na wiosnę, już nic nie powinno stać na zawadzie dłuższemu ich trwaniu. Czy podobna zaś aby Sejm w sześciu tygodniach uporał się z zadaniami jakie ciągle jeszcze na nim ciężą, z propinacyą, reformą gminną, reformą ustawy drogowej i t. p. Ustawa, której projekt onegdaj minister rolnictwa wniósł do Rady Państwa, o rybołostwie na wodach miejscowych, zawiera postanowienie, iż bliższe określenie przepisów tam zawartych zastrzeżone jest ustawodawstwu krajowemu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa projekt ten będzie w bieżącej kadencyi Rady państwa załatwiony. Otóż, gdy zarazem w projekcie powiedziano, że przepisy może najważniejsze tej ustawy o spółkach rybackich przymusowych poczynają obowięzywać dopiero z chwilą wejścia w życie ustawy krajowej, gdy dalej przedmiot ten dla naszego kraju niewątpliwie wielkiej jest doniosłości, przeto Sejmowi przybędzie jeszcze jedna praca niemała, uchwalenie krajowej ustawy o rybołostwie. Czy podobna aby to wszystko załatwił Sejm w sześciu tygodniach? Małą mam nadzieję, aby sprawdziło się wasze przypuszczenie, że wiadomość ta nie jest urzędową, bo jak się owszem dowiaduję, jest ona pewną i polega na urzędowych źródłach.

W tutejszym sądzie krajowym podniesiono myśl założenia biblioteki dzieł prawniczych przy sądzie. Kto wie, ile czytanie dzieł prawniczych przyczynia się do wykształcenia prawników, a z drugiej strony, jak bardzo ograniczenie się do suchych tylko ustaw rodzi jednostronność o ich pojmowaniu, ten przyzna wartość temu zamiarowi. *Prawnik* nadmienia, iż pożądanem byłoby, gdyby zechciano połączyć ową bibliotekę z Towarzystwem prawniczem.

Jak co zima, odbędzie się tu i w tym roku t. z. *wenta* na korzyść ubogich, urządzana przez Towarzystwo dam dobroczynności. Dotychczas wenty te nie miały wielkiego powodzenia. Kółko kupujących było nader szczupłe, gdyż szersza publiczność trzymała się zdala w obawie drożyzny. Tego roku ogłoszono, że przedmioty sprzedawane będą po cenie sklepowej, a datki wyższe będą zwracane. Spodziewać się więc można, że tym razem lepiej się powiedzie ubogim.

Wiedeń 15 grudnia.

(†) Rozprawy w Izbie deputowanych w d. 10 t. m. względem reorganizacyi zakładu technicznego krakowskiego, przemowy posłów Rydzowskiego. Mieroszowskiego i Weigla oraz odpowiedź ministra Stremayra nie posunęły ani na krok naprzód sprawy téj z dotychczasowego jéj położenia ku pomyślnemu rozstrzygnięciu, jak to przekonamy się zaraz przyjrzawszy się bliżéj téj sprawie i jéj teraźniejszemu stanowi. Nie posunęło jéj także bynajmniéj ku pomyślnemu rozstrzygnięciu przyjęcie, a raczéj powtórzenie przez Izbę, na wniosek posła Mieroszowskiego, zeszłorocznéj a bardzo dwuznacznéj rezolucyi, następującéj osnowy: „Izba powtórnie wypowiada życzenie, aby przekształcenie technicznego instytutu w Krakowie przyspieszyć o ile możności, i aby powiodło się usunąć miejscowe przeszkody stojące temu na zawadzie."

Albowiem przemowy dowodziły, rezolucya uchwalona uznawała rzecz już dawno dowiedzioną i uznaną najwyraźniéj tak przez rząd jak i przez Izbę, że instytut techniczny krakowski należy przekształcić; ale ani mowy, ani rezolucya nie rozwiązywały, a nawet nie dotknęły (oprócz przemowy posła Weigla) pytania spornego, na którem ta sprawa cała się zatrzymała: w jaką szkołę ma być instytut techniczny krakowski przekształconym? Sejm galicyjski i rada miejska krakowska (pierwszy w uchwale powziętéj już powtórnie w styczniu r. b. na wniosek posłów Chrzanowskiego i Majera, druga w petycyach kilkakrotnie powtarzanych) przedstawiały, iż dobro nietylko Krakowa ale kraju całego wymaga zreorganizowania tego zakładu naukowego w dwie szkoły wyższe specyalne: budowniczo-inżynierską i górniczą; zaś p. minister oświecenia chce ten instytut przekształcić w szkołę rzemieślniczą, jak to i teraz 10go t. m. oświadczył w Izbie deputowanych. Otóż na tem spornem pytaniu zatrzymała się na początku r. b. cała sprawa. Należało teraz starać się o pomyślne dla kraju rozstrzygnięcie, a przynajmniéj o popchnięcie ku pomyślnemu rozstrzygnięciu tego pytania spornego; należało w przemowach dowodzić, nie potrzeby ogólnie przekształcenia instytutu technicznego, bo to już jest uznane przez rząd i Izbę, ale potrzeby zreorganizowania go w szkoły wyższe specyalne budowniczo-inżynierską i górniczą, wykazywać, że wymaga tego dobro całego kraju. Wprawdzie starali się udowadniać to na dwóch naradach poufnych w marcu r. b. odbytych w ministerstwie p. Ziemiałkowskiego posłowie krakowscy: Chrzanowski, Mendelsburg i Weigel; teraz zaś potrzeba było położyć na tę samą szalę uchwałę Izby odpowiednio zredagowaną, a przynajmniéj przemowy w Izbie w téj saméj myśli wypowiedziane przez tych, którzy w téj sprawie głos zabierali. Lecz 10 t. m. jedynie tylko poseł Weigel w swéj mowie starał się to pytanie sporne ku pomyślnemu skierować rozwiązaniu.

Co się zaś tyczy rezolucyi, którą w marcu r. b. Izba uchwaliła była już raz (a bezskutecznie) na wniosek swego wydziału budżetowego a teraz powtórzyła dosłownie wniosek hr. Mieroszowskiego, nie dąży ona bynajmniéj do pomyślnego rozstrzygnięcia owego pytania spornego. Przeciwnie, w wyrazach „aby powiodło się usunąć przeszkody miejscowe stojące temu (przekształceniu) na zawadzie *(die entgegenstehenden localen Hindernisse zu beseitigen).*" zdaje się naznaczać nie bardzo zgodny z miejscowemi żądaniami (tj. z żądaniami miasta i kraju) kierunek przekształcenia tego zakładu naukowego. Okaże się to tem jawniéj, jeżeli przeczytamy mowy p. ministra Stremayra miane w téj sprawie w marcu r. b. w wydziale budżetowym a teraz w Izbie i ujrzymy, co to p. minister rozumiał pod wyrazami „przeszkody lokalne." Cokolwiekbądź rezolucya tak jak jest zredagowana i uchwalona, nie wywarła żadnego wpływu ani dobrego ani złego w marcu r. b., nie wywrze go i teraz.

P. minister oświecenia Stremayr odpowiadając w Izbie deputowanych 10go t. m. na wspomniane przemowy posłów poskich, oświadczył: „Potrzeba reorganizacyi instytutu technicznego krakowskiego jest przez rząd od kilku lat uznaną, i w tym celu prowadzono rokowania.... Żałuję, że dotychczas nie doprowadziły one do pomyślnego rezultatu, ale wina nie cięży na ministerstwie oświecenia. Panowie posłowie z Galicyi, a szczególniéj miasto Kraków i ci którzy jego dobro strzedz usiłowali, trwali ciągle przy tem aż do teraźniejszego czasu, aby w Galicyi było dwie akademie techniczne, jedna we Lwowie druga w Krakowie. Moje stanowisko w téj sprawie jest inne. Stojąc przy tem, iż jedna akademia techniczna we Lwowie z polskim językiem wykładowym wystarcza dla potrzeb kraju... „Moim sposobem zapatrywania się na reorganizacyę instytutu krakowskiego było dotychczas, aby zakład ten przekształcić w wyższą szkołę rzemieślniczą *(höhere Gewerbeschule).* Lecz jeszcze nie zgodzono się na moje zapatrywanie się. Jednak mniemam, iż sprawa tak daleko jest posuniętą, że w roku przyszłym wystąpię już zapewne przed Izbę z nową a określoną organizacyą tego zakładu."

W tem oświadczeniu p. ministra oświecenia jest jedno twierdzenie mylne i nieuzasadnione; ale nie mogli już tego w Izbie na owem posiedzeniu wykazać posłowie polscy, gdyż p. minister, jak zwykle, przemawiał po zamknięciu rozpraw. Według jego twierdzenia wina, że instytut techniczny krakowski nie został przekształcony, cięży na posłach polskich, a mianowicie krakowskich i na reprezentacyi miasta Krakowa, z powodu jakoby żądali utworzenia w Krakowie drugiéj całkowitéj akademii technicznéj. Twierdzenie to jest mylnem. Tak posłowie krakowscy w swoich staraniach tutaj jak i rada miejska krakowska w swych petycyach, nie żądali bynajmniéj przekształcenia intytutu krakowskiego w pełną akademię techniczną, ale obstawali przy uchwale sejmu galicyjskiego, ponowionéj, jak wspomniałem wyżéj, w styczniu r. b., aby zakład ten przetworzyć w dwa wydziały a raczéj w dwie szkoły wyższe specyalne: budowniczo-inżynierską i górniczą.

Jeżeli p. minister oświecenia chciał powiedzieć, iż dotychczasowe starania posłów krakowskich i rady miejskiéj krakowskiéj spowodowały, iż instytut techniczny w Krakowie nie został w ten sposób zreorganizowany, aby go wcale nie było, lub aby w jego miejsce utworzono tylko szkołę rzemieślniczą, w takim razie przyznać mu winniśmy słuszność.

Wspomnę wreszcie, że sprawozdawca szczegółowy wydziału budżetowego p. Suess, tak zwykle wiele mówiący, ograniczył się w rozprawie względem zakładu technicznego krakowskiego, na wykazaniu, że twierdzenia posła Mieroszowskiego co do niskości płac teraźniejszych nauczycieli tymczasowych w tym instytucie były mylne albo przesadzone; albowiem z budżetu przytoczył, że jakkolwiek płace ich są niskie bardzo, jednak pobierają oni po 750 złr. rocznie, a nie po 200 lub 300 złr. jak mówił hr. Mieroszowski.

Wiedeń 16 grudnia.

(J.H.) Dzisiejsze posiedzenie Izby niższej Rady państwa prawie wyłącznie poświęconem było rezolucyom w komisyach powziętym i petycyom: Następnie minister skarbu de Pretis przedłożył trzy projekta ustaw, między temi dotyczący zmiany w postępowaniu kas zaliczkowych. Poczem następuje szereg kilku pierwszych czytań projektów ustaw przedłożonych przez rząd na ostatnich posiedzeniach i sprawozdania budżetowej komisyi nad przydzielomi jej rezolucyami i petycyami. Z pierwszych po dłuższej nie znacznej dyskusyi większa część odrzuconych została.

Nareszcie ustawa akcyjna w trzeciem czytaniu ostatecznie załatwiona; miało jeszcze nastąpić sprawozdanie nad petycyą towarzystwa robotników. Volkstimme, odłożono je jednak do jutrzejszego posiedzenia, na którem także komisya zda sprawę o wyborach z kuryi właścicieli większych w Austryi górnej.

Wiedeń 16 grudnia.

Dzienniki donoszą, że przedłożenie rządowe o najwyższym trybunale administracyjnym ma być cofniętem z powodu licznych zmian, jakich doznało w łonie komisyi Izby wyższej. Wiadomość ta nie zgadza się z prawdą. Komisya Izby wyższej ukończyła już swe sprawozdanie, które niebawem ma być ogłoszone drukiem, i które wypadło w duchu projektu rządowego. Jak słychać, minister skarbu przystał na żądanie komisyi, aby najwyższy trybunał administracyjny rozciągnął także kompetencyę swoją na sprawy finansowe.

Odroczenie Izby na święta ma nastąpić aż do 20 stycznia.

Niedzielny artykuł *Fremdenblattu* tak pełen zapału dla osoby księcia Bismarka, tak pełen zazdrości, iż Austrya nie posiada podobnego męża stanu, artykuł, który kończył się okrzykiem, iż szczęśliwym jest monarcha, któremu niebiosa zesłały podobnego ministra, — artykuł ten z swemi pośredniemi docinkami dla hr. Andrassego, który naturalnie nie rości sobie pretensyi być drugim Bismarkiem, jest od kilku dni przedmiotem rozmaitych uwag i wniosków ze względu na znaną ogłędność wspomnionego pisma w ocenie spraw politycznych, zwłaszcza stosunków mających styczność z tutejszem ministerstwem spraw zagranicznych Nic więc dziwnego, że cała prasa pruska, zwłaszcza prasa nieprzychylna hr. Arnimowi wyzyskuje należycie ten artykuł i w ogóle zwrot, jaki nastąpił w dziennikach tutejszych w sprawie hr. Arnima. Tylko *National Ztg* lekko zbywa opinię wiedeńską jako nigdy obliczyć się nie dającą. Inne atoli pisma pruskie, na czele *Nordd. Allg. Ztg*, bardzo skrzętnie zapisują to *pater peccavi!* dzienników tutejszych. Jednemu z pism pruskich donoszą nawet z Wiednia, iż ambasador niemiecki, jenerał Schweinitz użalał się przed kilkoma tygodniami na dzienniki tutejsze w drodze urzędowej, że zatem z zadowoleniem przyjąć może obecne usposobienie prasy wiedeńskiej.

Gdy minie proces hr. Arnima, zapanuje cisza świąteczna na polu politycznem. Co się tyczy procesu tego, rozczarował on najlepszych przyjaciół hr. Arnima. Ks. Bismark przewyższa go niewątpliwie jako polityk i dyplomata, a lubo zachowanie się hr. Arnima nie było i nie jest karygodnem w znaczeniu kodeksu karnego, wszelako trudno zaprzeczyć, iż pozostawił archiwa poselskie w wielkim nieporządku i że z pewną grandezzą traktował dokumenta urzędowe. Trudno przesądzić wyroku sądu karnego, ale urzędnicy z powołania musieli z pewną zgrozą przeczytać w sprawozdaniach z procesu, iż przy rewizyi w Nassenheide znaleziono jeden z dokumentów rządowych między papierami gospodarskiemi prywatnemi i to z notatkami i rachunkami gospodarskiemi, jakie sobie porobił na tym dokumencie któryś z prywatnych urzędników p. Arnima. Prawnicy to zowią „wielką niedbałością" *(grobe Fahrlässigkeit).* Z tem wszystkiem hr. Arnim robi wrażenie człowieka, który powinienby być pociągnięty do odpowiedzialności przed sąd dyscyplinarny, nie zaś przed sąd karny.

Oprócz procesu hr. Arnima zajmują prasę tutejszą broszura p. Asbotha, o której wczoraj nadmieniłem, tudzież pamiętniki ś. p. Bernarda Meyera, powiernika Bacha i Belcredego, nareszcie sytuacya *Baubanków.* Z pamiętników Meyera wyszedł dopiero tom pierwszy, sięgający aż do wojny włoskiej w r. 1859; większa część tego tomu poświęcona ojczystym sprawom zmarłego w Szwajcaryi, a zaledwie 60 stronnic stosunkowi jego do ministrów Schwarzenberga i Bacha w Austryi. Ciekawszym będzie tom drugi o czasach hr. Belcredego.

Lwów d. 16 grudnia. Czytamy w *Gazecie lwowskiej*: Ile razy zarzuty, czynione Radzie szkolnej krajowej, wyjdą po za obręb samych tylko frazesów i ogólników, a przybrać usiłują formę faktycznych, na datach i szczegółach opartych oskarżeń — zawsze okazuje się jasno, że polegają na fałszu i zmyśleniu. Jeżeli się czegoś podobnego dopuszcza jaki dziennik, który nie waha się kosztem prawdy okupić chwilowego wrażenia, a w zaślepieniu stronniczem traci poczucie przyzwoitości i nawet w kłamstwie szuka sobie wątpliwej broni, to nas już dzisiaj, w obec znanego zuchwalstwa i rozpasania pewnej części prasy wiedeńskiej nie dziwi i nie gorszy, ale jeśli taką taktyką nie pogardza także deputowany, i bez względu na stanowisko, jakie zajmuje, i na miejsce, w którem przemawia, wystąpi z fałszywem oskarżeniem, to i dziwić i gorszyć nas musi w nie małym stopniu. Ksiądz Pawlikow przytoczył w Radzie państwa na posiedzeniu z d. 11 grudnia przeciw Radzie szkolnej fakt, że gmina Mogielnica wniosła d. 10 lipca br. prośbę o zaprowadzenie języka ruskiego w swej szkole, i że Rada szkolna okręgowa Tarnopolska prośby tej nie uwzględniła. To nie prawda; ani 10 lipca, ani w ogóle nigdy nie otrzymała wspomniona Rada szkolna okręgowa takiej prośby, a to już z tej prostej przyczyny, że w obu szkołach w Mogielnicy język ruski był i jest wykładowym.

Przeciw wyrokowi sądu powiatowego w Śremie, skazującemu dziekana X. Rzeźniewskiego z Jarocina na 200 talarów grzywien, a odnośnie na trzy miesiące więzienia, odwołał się prokurator do sądu wyższego, gdyż wniósł był na 15 miesięcy więzienia. Prokurator upatrywał w akcie rzucenia klątwy na Kubeczaka przez X. Rzeźniewskiego, przywłaszczenie sobie władzy biskupiej, czego sąd nie widział. Sąd wyższy miałby orzec w tym względzie. Wszelako tymczasem d. 14 b. m. po południu z nakazu naczelnego prezydenta X. Rzeźniewski został wywieziony z W. Księstwa Poznańskiego.

Wiedeń 16 grudnia. Wydział Izby deputowanych zajmujący się rewizyą o stowarzyszeniach odbył wczoraj posiedzenie, na którem obecny był minister spraw wewnętrznych bar. Lasser. Dep. Kronawetter objawił zdanie, iż najodpowiedniej będzie wziąść najprzód pod obrady kilka punktów znaczenia zasadniczego. Punkta te były następujące: 1. jasne pojęcie wyrazu stowarzyszenie; 2. wyrzucenie wyrazu *staatsgefährlich*; 3. zniesienie różnicy między stowarzyszeniami politycznemi a niepolitycznemi; 4. ukaranie komisarzy sądowych, jeżeli przekroczą służące sobie prawa.

Dep. Weeber mniemał, iż rozprawy nad temi punktami nie są możebne, jeżeli nie będzie uczyniony wniosek formalny i dla tego czyni takowy. Natomiast Dr Foregger mniemał, iż można, się zastanowić nad temi zasadniczemi kwestyami bez sformułowania wniosków na piśmie. Dep. Kronawetter zapytuje następnie ministra, czyby rząd nie mógł przedłożyć wykazu wypadków, w których albo zabroniono założenia towarzystwa jakiegoś albo je rozwiązano, oraz powodów i motywów, które rząd do kroku takiego skłoniły.

Minister spraw wewnętrznych bar. Lasser odpowiedział, że gdyby miał być zebranym materyał co do czynności władz politycznych w sprawach stowarzyszeń, a to w tym celu, aby na jego podstawie oprzeć zmiany w ustawie, to byłoby to możebnem dopiero po bardzo długim czasie i byłoby połączone z bardzo wielkiemi kosztami, ponieważ ministerstwo prowadzi tylko rejestr statystyczny stowarzyszeń i ich statutów, czynności co do ukonstytuowania lub rozwiązania stowarzyszeń dochodzą do wiadomości ministerstwa tylko w drodze rekursu, w innym razie akta odnośne pozostają u właściwej władzy politycznej, a zestawienie ich w pewnym oznaczonym celu podlegałoby niezmiernym trudnościom. Zdaje mu się jednak, że dla wydziału nie jest koniecznie potrzebnem, gdyż nie poszczególne wypadki, ale duch, jakim rząd był przejęty przy wykonywaniu wogóle ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, powinienby dla obrad wydziału być wyłącznie decydującym. Zastrzega sobie w bliższe wdać się szczegóły, jeżeli członkowie wydziału będą formułować swoje wnioski.

Dep. Dr Fanderlik wnosi, aby ustawa o stowarzyszeniach z r. 1852 została także formalnie zniesioną.

Podczas głosowania przyjęto wniosek dep. Weebera, a przewodniczący oddał trzy petycye w tej sprawie dep. Kronawetterowi do zdania sprawy. Członkowie wydziału mają na ręce przewodniczącego złożyć wnioski swoje na piśmie.

— Wydział Izby deputowanych zajmujący się kwestyą zarazy na bydło, wskutek wniosku dep. Schönerera, ukończył wczoraj swoją pracę. Dep. Schönerer zdawał sprawę o podróży swojej, jaką odbył w październiku r. b., w celu obejrzenia zakładów kontumacyjnych w Galicyi i na Bukowinie, oraz w celu zbadania zostających z tą sprawą w związku stosunków weterynaryjnych w tych krajach. Uchwalono sprawozdanie to dołączyć do sprawozdania wydziału, które także przedłożył dep. Schönerer i które przyjęto. Wydział wnosi w niem kilka rezolucyj, tej mniej więcej osnowy:

1) Najściślejsze zamknięcie granicy przeciw wprowadzaniu bydła żywego z Rosyi;

2) jako środek przejściowy urządzenie kosztem publicznym rzezalń na wszystkich stacyach kolei żelaznych, gdzie bydło ładują;

3) znieść istniejące zakłady kontumacyjne w miarę urządzenia rzezalni;

4) podniesienie hodowli bydła w Galicyi i na Bukowinie, w danym razie nawet z pomocą subwencyi ze strony rządu;

5) rewizya przepisów obowiązujących o zarazach, energiczne przeprowadzenie i najściślejsze wykonanie środków zaprowadzić się mających przeciw przemytnictwu;

6) przeniesienie spraw weterynarskich z ministerstwa spraw wewnętrznych do ministerstwa rolnictwa i urządzenie szkół weterynaryi;

7) rokowania z rządem węgierskim co do równoczesnego wprowadzenia w życie podobnych przepisów prawnych.

— Wydział wyznaniowy wysłuchał onegdaj sprawozdania swego podkomitetu co do zmian w materyalnej ustawie małżeńskiej, które te, że uważa za jedynie możebne, jeśli nie mają być wydane nowe przepisy wyznaniowe, a względnie sprawozdania o zniesienie §§ 63 i 64 ustawy cywilnej. Rozprawy wykazały, że wydział zmian tych nie uważa za wyczerpujące, z drugiej strony zaś zmiany dalszych dziś obowiązujących przepisów prawnych są niemożebne, bez zatrzymania ich charakteru wyznaniowego, choćby w łagodniejszej formie, jeśli się nie postanowi, iżby równocześnie ze zmianami ustawy małżeńskiej materyalnej zaprowadzoną została ustawa o formalnym akcie zawierania małżeństw (małżeństwo cywilne). Ponieważ nie postawiono kwestyi jasno, czy wskutek nowej uchwały, aby osobno ułożono ustawę formalną a osobno materyalną, ta ostatnia ma zatrzymać charakter bezwyznaniowy, lub czy przerobienie części materyalnej ma być li tylko złagodzeniem przepisów wyznaniowych, postanowiono przeto, osobne zwołać posiedzenie wydziału w celu powzięcia uchwały co do tych punktów zasadniczych, względnie zaś w celu naradzenia się nad uczynionym w wydziale wnioskiem tej treści, aby zapytać Izbę, w którym kierunku z tych dwóch ma Wydział przedmiot rzeczony traktować.

— Wydział reformy podatków uchwalił już § 25 podatku domowego.

Niemcy.

(Sprawa Arnima).

Obrońcy Dockhornowi odpowiadał krótko prokurator Tessendorff, na co znów replikował Dockhorn, ale najzupełniej przedmiotowo. Po czem zabrał głos trzeci obrońca hr. Arnima Dr. Munkel:

Starać się będę o ile możności skrócić moją obronę, ponieważ jestem zdania, że przedmiot rozprawy dostatecznie, a nawet wyczerpująco został rozebrany. Ograniczę się tylko na rozebraniu kwestyi, jak wśród okoliczności, które podczas rozprawy się rozwinęły, mogła prokuratorya podnieść tak ciężkie oskarżenie. Mówca kreśli następnie przedmiotowo historyczne przedstawienie początku i rozwoju całego zajścia między księciem Bismarkiem a hr. Arnimem. Zajście to byłoby załagodzonem, gdyby z obu stron była pewna uprzejmość. Pismo atoli Bülowa do hr. Arnima wywołało zupełnie przeciwne skutki. Napisane było w tonie, którego nie można nazwać niemieckim, ale duńskim (śmiech).

Prezes: Proszę pana obrońcy unikać tego rodzaju wyrażeń.

Munkel: A więc w tonie, który co najmniej nie jest niemieckim (śmiech). Nieporozumienie to między kanclerzem a oskarżonym przeniosło się na prokuratora i sędziego śledczego, którzy w sposób zupełnie nieusprawiedliwiony przyjęli u oskarżonego *praesumptio doli.* To tłumaczy nam powstanie tego procesu kryminalnego, który błędnem zapatrywaniem rozpoczęty, musiał chybiony wziąć kierunek. We wszystkich punktach, o które oskarżony jest hr. Arnim, nie ma złego zamiaru i dla tego czyni wniosek uwolnienia hr. Arnima z pod zarzutu.

Prokurator Tessendorf odpowiada broniąc postępowania Bülowa i usprawiedliwia tok śledztwa, które nie przekroczyło granic ustawy.

Po krótkiej replice Munkla zabrał głos hr. Arnim i rzekł mocno wzruszony: Panowie! Po znakomitych wywodach prawnych moich obrońców, nic mi już prawie nie pozostaje powiedzieć na swoją obronę. Prokurator użył kilkakrotnie ironicznego wyrażenia „akta sporne"; (podniesionym głosem): Dla mnie moi Panowie akta te nie były zwykłemi aktami, one były grobem długoletniej przyjaźni i końcem stosunków, które mi były drogie od samej młodości. Oskarżenie zarzuca mi, iż działałem wbrew instrukcyom mego przełożonego. Historya, która kiedyś oceni karty tego procesu, okaże, że to jest nieprawdą. Żałuję, że ustawy o urzędnikach nie pozwalają mi żądać dochodzenia dyscyplinarnego dla mego usprawiedliwienia, bo zrobiłbym to niezawodnie. Przed laty była w podobnych wypadkach dopuszczalną przysięga oczyszczająca. Gdyby instytucya ta istniała po dziś dzień, z czystem sumieniem złożyłbym przysięgę, że dla tego tylko akta te zabrałem, bo uważałem je za swoją własność.

Prezes Reich: Zanim zamknę rozprawę winienem stwierdzić, że tak sąd, jak sędzia śledczy zrobili wszystko, co według najlepszego przekonania i sumienia uważali za obowiązek sędziego pruskiego. Na tem zamykam posiedzenie. Ogłoszenie wyroku nastąpi w sobotę o godzinie 4ej po południu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 grudnia. W Akademii Umiejętności odbyło się d. 14 b. m. posiedzenie komisyi językowej pod przewodnictwem Dr Skobla. Przewodniczący i Dr Brandowski zdali sprawę z ocenienia rozprawy ś. p. Sucheckiego o dwóch zabytkach starej polszczyzny, t. j. „Modlitwy do N. P. Maryi" i „Pieśni adwentowej" na Pomorzu niegdyś śpiewanej, pochodzących ze zbioru p. Kętrzyńskiego. Obaj referenci w wyrazach nader pochlebnych polecili tę rozprawę do druku. W dyskusyi dalszej nad programem Słownika, Dr Janikowski odczytał myśli do instrukcyi dla współpracowników słownika, ułożone podług porozumienia się podkomisyi na poprzedniem posiedzeniu do tego wyznaczonej i na podstawie próby wyciągów przez nią robionych. Dr Szujski objawił życzenie, aby prócz Słownika powszechnego, komisya zajęła się także pracą, której owoców wcześniej można się spodziewać, t. j. ułożeniem frazeologii, co jednakowoż zdaniem większości zgromadzenia, za pracę odrębną, do obecnego zadania komisyi nie należącą uznanem zostało. Prezes Dr Majer podał projekt, czyby wydawanie Słownika nie mogło odbywać się epokami, coby robotę nad nim przyśpieszyło, a głównemu celowi nie przeszkadzało. Decyzya w tym punkcie odłożoną została do najbliższego posiedzenia. W końcu Prezes Majer przedłożył nadesłany na jego ręce zbiór prowincyonalizmów zebrany przez p. Petrowa z Dobrzynia.

— Z powodu pojawiających się wypadków ospy i szkarlatyny w Krakowie, zawieszono dzisiaj po koniec grudnia r. b. nauki w obu gimnazyach tutejszych, w seminaryach nauczycielskich, w instytucie technicznym, wyższej szkole realnej oraz w szkołach ludowych.

— Na pogorzelców w Gorlicach otrzymaliśmy od X. J. Krajgiera z Brzezia 1 złr.

— Dla uwięzionych lub internowanych księży w Wielkopolsce otrzymaliśmy od X. prałata Buchwalda w Dobrzechowie 4 złr., od B. M. z Wieliczki 15 złr.

Ogółem nadesłano na nasze ręce 193 złr. 20 c., które dziś odsyłamy do Poznania.

— Dziś rano umarł obywatel tutejszy i właściciel dóbr Romuald Gostkowski, przeżywszy lat 62.

— Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego utworzyło podobnie jak i po inne lata komisyę, która ma za zadanie rozdzielać tak w miejscu jak i na prowincyi lekcye prywatne pomiędzy uboższych uczniów. Osoby przeto interesowane, jak dyrektorzy szkół publicznych, adwokaci, utrzymujący pensyonaty i t. p. mogą się zgłosić każdego czasu do *Czytelni akademickiej* ulica Mikołajska Nr 435 i swe życzenia w księdze tam w tym celu będącej umieścić.

— Przed laty kilku profesor Dr Józef Kremer w imieniu Komisyi b. Towarzystwa Naukowego, zwrócił uwagę zarządu miasta na potrzebę gromadzenia kamieni rzeźbionych, częstokroć bardzo pięknych lub ważnych jako pamiątka, a które poniewierają się po zaułkach miasta. Zamiar ten, który już spełniły i najmniejsze średniowieczne miasteczka w Niemczech, nie może u nas przyjść do skutku. Przypominamy tę sprawę dla tego, iż wiele tego rodzaju zabytków od tego czasu zginęło, jak ów zwornik od sklepienia z herbem nieznanym XIII wieku, który długi czas przed kościołem Franciszkanów poniewierał się a napróżno o niego dopominał się Dyrektor Muzeum Przemysłowego. Obawa jest, aby podobnego losu nie doznały lwy kamienne z przed ratusza, lub piękne tarcze herbowe i napis ze zniszczonych niedawno jatek szewskich. Miasto ma swoje Muzeum, do którego podobne zabytki gromadzić winno a przybrawszy jeszcze jedną salę, pościągać do niej i te, które jak miecze katowskie i pamiątki po cechach zamarłych jako depozyt są gdzieindziej pomieszczone. Potrzeba tylko upoważnić kogoś z Rady miasta do ich gromadzenia.

— Dziś rozpoczyna się wenta w sali redutowej na korzyść ubogich pod opieką dam Towarzystwa Sgo Wincentego à Paulo. Przy tej sposobności dodać winniśmy, że bilety na loteryę sprzedawać będą pp. Marya z Gołaszewskich Sobolewska i Józefina z Pinińskich hr. Sołtykowa.

— Od nocy pada dziś przez cały dzień śnieg drobny ale nieprzerwanie, przez co ulice zawalone nagle zostały wielkiemi kupami śniegu. Zaraz jednak wzięto się do torowania dróg radłem śniegowem i do wywożenia śniegu

— W policyi złożono woreczek skórzany z pieniędzmi, które p. Ignacy Głowacki znalazł w ulicy Karmelickiej.

— Zapomoga przyznana duchowieństwu w Galicyi na r. 1874 w ilości 143,570 złr., rozdzieloną została między 2051 księży, po 70 złr. na każdego; podało się zaś o nią 2575 księży. Księży łacińskich otrzymało tę zapomogę: w dyecezyi lwowskiej 166, w przemyskiej 227, w tarnowskiej 274, w krakowskiej 9; obrządku wschodniego 903 księży dyecezyi lwowskiej i 465 przemyskiej, wreszcie 7 księży obrz. ormiańskiego w dyecezyi lwowskiej.

— *Dziennik Polski* podaje następujący telegram z Kałusza z d. 16 b. m.: Wczoraj wieczór wykoleiło się kilkanaście wozów z robotnikami pod Wisłową. Mówią o kilku zabitych i kilkudziesięciu rannych. Otwarcie linii (kolej Dniestrzańska) jeszcze nie nastąpiło.

— Stacya w Muszynie na kolei Tarnowsko-Leluchowskiej otrzyma nazwę Muszyna-Krynica, przez wzgląd na pobliski zakład kąpielny.

— W Leluchowie zabili gospodarza Mikołaja Żydowskiego urlopnik honwedów Jan Tytaj, oraz parobcy Jan Czupak i Eliasz Budaj. Odstawiono ich do Krynicy i tam Tytaj uszedł z aresztu śledczego.

— X. Łukasz Cybik, unita, niegdyś katecheta gimnazyum we Lwowie, a następnie popieracz schizmy w Chełmszczyznie, mianowany został proboszczem przy kościele OO. Bazylianów w Warszawie.

— W Gotha nakładem księgarni F. A. Perthesa wyszedł czwarty tom dzieła: *Geschichte Polens* przez dr. Jakóba Caro, profesora uniwersytetu wrocławskiego. Tom ten, obejmujący dzieje polskie od r. 1430 — 1455 czyli do śmierci kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, pełen nowych szczegółów, oraz wybornych spostrzeżeń, przedstawia czasy przez pisarzy polskich dokładnie dotąd nie rozważane.

— Umieszczamy poniżej sprawozdanie missyi bulgarskiej XX Zmartwychwstańców w Adryanopolu. Pismo to może zainteresuje niejednego z czytelników chcących wiedzieć o pracach naszych Missyonarzy na wschodzie, i obudzi w nim zacną myśl poparcia ich działań swą ofiarą. Dziwna rzecz, że gdy Missya ta, z Polaków złożona i polskie posłannictwo na Wschodzie pełniąca, od tak dawna żyje choć z biedą groszem cudzoziemskim; Polacy sami jakby o niej wiedzieć nie chcieli, z jednym tylko wyjątkiem Prus zachodnich! Słyszymy, że i w naszem mieście zawiązuje się nareszcie Bractwo św. Józefata, którego celem wspieranie Unii bulgarskiej modlitwą i datkami, i ufamy, że w tem sprawozdaniu znajdzie ono nową podnietę do swej chwalebnej gorliwości.

— *Nr 490 Kłosów* zawiera: „Pomyłka serca.“ Szkic, przez Jana Zacharyasiewicza (c. d.); — „Zapomniane kwiaty,“ przez St. Grudzińskiego; — „Listy z obcego świata,“ przez J. T. Hodiego; — „Kronika naukowa“ przez T. Skomorowskiego (dok.); — „Obrazki z życia amerykańskiego,“ przez Sygurda Wiśniowskiego: Chata pioniera (dok.); — „Przegląd muzyczny,“ przez Wł. Wiślickiego; — „Baca z pod Babiejgóry,“ przez B. (z ryciną); — „Brzegi Dunajca,“ według obrazu A. Świeszewskiego w Monachium, przez W (z ryciną); — „Święta Irya,“ przez *** (z ryciną); — „Spisanie testamentu,“ przez B. szkic charakterystyczny F. Kostrzewskiego (z ryciną); — „Korespondencya:“ (Wiedeń); — „Przegląd literacki;“ — „Przegląd polityczny.“

— Przed kilkoma dniami z nakazu sądu handlowego w Wiedniu opieczętowano księgi handlowe „Stowarzyszenia kupieckiej kasy eskomtowej z nieograniczoną poręką,“ a w poniedziałek uwięziono dyrektora i głównego inspektora tego zakładu, Franciszka Rathnera i Antoniego Stiebera, pod zarzutem oszustwa.

— Znów popełniono w Wiedniu morderstwo w chęci zysku. Na Währing, u Wiktoryi Eglatz, kobiety 53 letniej, mieszkał czeladnik stolarski 22-letni Wilhelm Kunz z Teresą Heller praczką. Eglatz wychodziła zwykle rano do mieszkania sługi pocztowego, u którego przechowywała pieniądze i kosztowności, z czem nie taiła się przed Kunzem. Otóż we wtorek rano, gdy Teresa Heller wyszła za robotą, Kunz wszedł do izby Wiktoryi Eglatz, uderzył ją parę razy obuchem siekiery w głowę, a wreszcie zarzucił jej na szyję postronek i udusił, a ciało nakrył pościelą. Zabrał potem klucze mieszkania sługi pocztowego, poszedł tam, pieniądze i książeczki kasy oszczędności zrabował, oraz zrzuciwszy lichą swoją odzież, wdział na siebie odzież nową właściciela mieszkania. Wróciwszy do siebie, zastał w domu Teresę i na jej pytanie odpowiadał z pewnem pomięszaniem i zaraz się oddalił. Ona też pierwsza dostrzegła zamordowaną Eglatz i dała znać policyi. Kunz tymczasem poszedł pić, a następnie najął dorożkę i zaprosił dawniejszego swego majstra i jego czeladź na wino. Od rana do popołudnia jeździł dorożką, i gdy numer jej był wiadomy, przeto inni dorożkarze wiedząc już o popełnionej zbrodni, przytrzymali mordercę jadącego przez Währing i oddali go w ręce władzy.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— W piątek dnia 18 grudnia: Oczekiwania Najświętszej Maryi Panny.

Sprawozdanie

Misyi Bulgarskiej XX. Zmartwychwstania Pańskiego na rok szkolny $18^{73}/_{74}$.

Szkoła nasza w roku ostatnim, jak poprzednich, składała się z dwóch oddziałów: bulgarskiego i łacińskiego. Każdy z oddziałów liczył cztery klasy; w pierwszym, językiem wykładowym był bulgarski, w drugim francuski.

W roku szkolnym $18^{73}/_{74}$ uczęszczało uczniów, w kurcie zimowym 111, w kursie letnim 83; do examinów stawiło się 79.

Z ogólnej liczby, przypada na oddział bulgarski uczniów 56, na łaciński 55.

Internów bulgarskich Zakład utrzymywał bezpłatnie 32; internów łacińskich, za opłatą bardzo skromną, (która często nie pokrywała wydatków utrzymania) 18.

Szczegółowe roczne examina rozpoczęły się d. $^{13}/_{1}$ czerwca i trwały dni ośmnaście. Ich wypadek był pod wieloma względami pocieszający, zwłaszcza też co do chłopców bulgarskich. Niemożna zaprzeczyć, że Bulgarzy odznaczają się zdolnościami, ochotą do pracy i chciwością wiedzy. Nie trzeba ich napędzać do nauki, owszem doglądać wypada raczej, aby zbytnią pilnością nie zaszkodzili sobie na zdrowiu. Nieraz się zdarzy, że chłopiec bulgarski ukradkiem zapali lampę w nocy, i po cichu przygotowuje lekcye dnia następnego; a kiedy z powodu niezdrowia lub niezbędnej wycieczki misyonarskiej, któryś profesor nie może przyjść do klasy, można być pewnym, że dzieci bulgarskie będą się skarżyły.

Co do uczniów oddziału łacińskiego, ci do różnych narodowości należą: Grecy, Ormianie, tak zwani Lewantczycy, przytem pochodzący że świeżo osiadłych tu europejskich rodzin, francuskich, polskich, niemieckich. Dla małej tylko liczby uczniów wykład w języku francuskim jest od razu zrozumiały; większej liczbie dopomagać trzeba z początku rodzimą ich mową, co niezmierną przynosi trudność profesorom nie mogącym znać tylu języków. Nie mniejszą przeszkodą jest i to, że uczniowie ci, skoro jakośkolwiek zaczną władać językiem francuskim, i mogliby już z korzyścią ćwiczyć się dalej, wnet tracą ochotę do nauki; nagleni pracą rodziców czy też wrodzonym instynktem kupieckim, oglądają się za zarobkiem, młodsi w handlu, starsi przy kolei żelaznej i t. p. Tutejsza ludność grecka i ormiańska, jeśli pragnie znać języki, a zwłaszcza francuski, i coś pochwycić z jakiejś zarobkowej umiejętności, to zgoła nie rozumie potrzeby gruntowniejszego wychowania. Rodzice się bez niego obeszli, zatem i dzieci niech się obchodzą. Bywają wszakże między tymi uczniami wyjątki pocieszające: chłopcy żwawe, ochocze do nauki, roztropne, i ci są nam zachętą do zatrzymania nadal tego mozolnego oddziału.

Dnia 13/1 lipca odbyła się uroczystość rozdania nagród, wraz ze śpiewami i małym teatrzykiem, na którym w różnych językach przedstawiano drobne sztuczki i dyalogi. Doświadczenie nauczyło, że takie małe przedstawienia sceniczne korzystnie wpływają na wyrobienie dzieci; ale nawiasem powiedzieć się godzi, że ci uczniowie zazwyczaj najlepszymi są aktorami (zwłaszcza też w komicei) którzy najmniej pilni są w nauce. Uroczystość zaczęła się od śpiewu słowiańskiego; poczem po mowie przełożonego w języku bulgarskim, odśpiewano hymn po łacinie, deklamowano po bulgarsku i dano w języku tureckim sztuczkę „Lekarz.“ Następnie śpiewy bulgarskie, francuskie i niemieckie przeplatano deklamacyą i teatrzykiem w tychże językach. Po takim popisie, przystąpiono do rozdania nagród i pochwał za wzorowe prowadzenie się, za pilność i postęp w naukach.

Niechcąc nużyć czytających długiem wyliczaniem nazwisk, przestajemy tylko na wzmiance, że z oddziału bulgarskiego pięciu zasłużyło na nagrody, z oddziału łacińskiego dwóch. Pochwały w oddziale bulgarskim otrzymało dwunastu, w oddziale łacińskim pięciu.

Na tej uroczystości szkolnej znajdowali się, prócz niektórych konsulów zagranicznych i drogmanów, Pasza gubernator Rumelii z okazałą jak zazwyczaj świtą, X. Nikifor Donczew zastępujący X. biskupa, któremu sprawy dyecezyi kazały wyjechać do Stambułu, miejscowe duchowieństwo katolickie obu obrządków i publiczność, złożona z rodziców i widzów zawsze tutaj spragnionych tego rodzaju przedstawień. *(Dokończenie nastąpi).*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Księgosusz.

W drugiej połowie listopada r. b. ustał księgosusz w Staromiejszczyźnie w powiecie Skałackim, w Boratynie, Ponikwie, Brodach i Ditkowcach w pow. Brodzkim, wybuchł zaś w Suchowoli w pow. Brodzkim, w Kobyłowłokach i Młyniskach w pow. Trembowelskim, tudzież w zakładzie kontumacyjnym w Kozaczówce. Oprócz tego panuje zaraza w Ponikowicy, Uwinie, Folwarkach wielkich, Starobrodach i Gajach starobrodzkich w powiecie Brodzkim; w Zadniszówce w pow. Skałackim, i w zakładzie kontumacyjnym w Skale w pow. Borszczowskim. Z ogólnej liczby bydła rogatego w tych miejscowościach 4184 sztuk w 82 zagrodach, padło 62, ubito zaś 151 chorych i 180 podejrzanych o zarazę.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 6go listopada do 12go grudnia:

	1874 r.	1873 r.
	złr. 205,657 c. 53	złr. 235,309 c. 48

Dochód od 1go stycznia do 5go grudnia:

	1874 r.	1873 r.
	złr. 10,996,903 c. 50	złr. 9,139,628 c. 16

Ogółem dochód:	1874 r.	1873 r.
	złr. 11,202,561 c. 03	złr. 9,374,937 c. 64

Poradnik przemysłowo-rolniczy wychodzący w Krakowie, w Nr 16 zawiera: „W sprawie kultury drzewnej;“ — „Porcye;“ — „Przysposabianie kości na nawóz,“ przez Z. Jaroszewskiego (c. d.); — „Premiowanie wzorowych posiadłości większych;“ — „Nafta, cement;“ — „Część informacyjno-handlowa. W osobnym dodatku: „Sprawozdanie targowe.“ Prenumerata na pół roku złr. 1 c. 65.

Przyjechali do Krakowa od dnia 15go do 16go grudnia.

HOTEL pod ROŻĄ: Chełmiński inżynier z Kongresówki, Józef Kellerman wł. d. ze Lwowa, Adolf Bartkowski z żoną z Miechowa, Władysław Bredański wł. dóbr z Galicyi, Stefan Chwalibóg wł. d. z Kongresówki, Jan Waszkowski z Galicyi, Stanisław Derych wł. dóbr z Cianowic, Karol Zakrzewski wł. dóbr z Kongresówki, W. Śmiałowska wł. dóbr z Witkowic, Edward Łodwigowski wł. d., Marya Katerlowa z familią wł. dóbr z Kongresówki, Józef Haczek z Prus, Apolinary Ludwiński z Poznania, Eugeniusz Katerla z Kongresówki.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Moraczewska z córką właśc. dóbr z Poznania, Aleksander Kwiatkowski obyw. z Galicyi, Bichner właściciel dóbr z Kongresówki, Kazimierz Rompolski aptekarz z Działoszyc, Jan Klomiński z synem z Trzciniua, Wierzbicki z Niegowici, Antoni Rząńca z Warszawy, X. Jan Łukowski z Poznania, Dr Ignacy Kohn z Rzeszowa, Aleksandra Gorajska.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 grudnia. Ajencya Havasa zaprzecza pogłosce, jakoby minister wojny w komisyi wojskowej Zgromadzenia narodowego wyraził się był w duchu wojennym. Jenerał Cissey poprzestał na oznaczaniu liczby kompanij w każdym batalionie ze stanowiska taktyki i dowodził, że projektowana zmiana wymagałaby wielu lat czasu i przez to spowodowałaby nowe naruszenie organizacyi armii, po wstrząśnieniu sprawionem zmianami 1871.

Paryż 15 grudnia. *La France* mówi o wyjściu noty urzędowej, mającej uspokoić wzburzenie, wynikłe z ogłoszenia depesz w procesie Arnima.

Paryż 15 grudnia wieczór. Odpowiedź księcia Décazes na memoryał hiszpański z d. 4 października wręczoną była dziś posłowi hiszpańskiemu Vega de Armijo. Odpowiedź rozbiera fakta przez memoryał przytoczone i ocenia je z umiarkowaniem a silnie. Co się tyczy przejścia Don Carlosa na ziemię francuską a ztamtąd do Hiszpanii i postępowania władz francuskich, Décazes powołuje się przeciw obwinieniom Armija na oświadczenie wówczas zrobione z trybuny w kortezach i na korespondencyę Olozagi, ówczesnego posła w Paryżu. Décazes zastrzega swemu rządowi prawo bezwzględne mianowania ajentów i zmieniania ich, i dodaje, że bierze za nich odpowiedzialność. Na zarzut, iż rząd francuski pod względem polityki swéj hiszpańskiéj zostaje w sprzeczności z narodem francuskim, odpowiada minister, iż naród francuski kocha Hiszpanię i chciałby żyć z nią w pokoju. W każdym zaś razie Francya pragnie dobra Hiszpanii i ubolewa, że postawa jéj nienaganna i lojalność postępowania nie były lepiéj ocenione; ma jednak silną wiarę, że w przyszłości będzie inaczéj. Do depeszy francuskiéj załączone są dodatki, w których rozbierane są wszystkie okoliczności faktyczne podniesione w dodatkach do depeszy hiszpańskiéj.

Paryż 16 grudnia. Usiłowania robione przez Bochera, przewodniczącego prawego środka, aby się zbliżyć z legitymistami, spełzły na niczem; dla tego znów zbliżać się postanowiono do lewego środka; ale trzy odcienia lewicy trzymają razem Dufaure postawi dziś na komisyi konstytucyjnej wniosek, aby zapisać na porządek dzienny po świętach ustawy konstytucyjne.

Madryt 14 grudnia. Jenerał Jovellar naczelny dowódzca armii środkowéj, zajął 10go miasto Villaroz (Castallon de la Plana) trzymane przez Karlistów i znalazł tam wielkie zapasy żywności i potrzeb wojennych.

Bukarest 16 grudnia. Minister skarbu wniósł, aby sprzedać za 10 milionów dóbr skarbowych. Wniosek przekazano komisyi budżetowej.

Konstantynopol 16 grudnia. Dziennikarze wezwani zostali do Porty, i otrzymali od wezyra nakaz, aby anti-hasunistów nie nazywali więcej kupelianistami, lecz katolikami armeńskimi. (Katolicy armeńscy, unici, mają patryarchę Hassuna, a schizmatycy, których jest mała liczba w krajach tureckich, uznali Kupeliana patryarchą, i tego ostatniego za staraniem Rosyi potwierdziła Porta. Katolikami są przeto Hasuniści. *Red.)*

W dzisiejszym numerze naszego pisma ukończyliśmy przekład według zapisków stenograficznych mów posłów naszych w Radzie państwa przeciw rezolucyi postawionej przez wydział budżetowy przy rubryce ministerstwa oświecenia, a żądającej, aby Radę szkolną galicyjską porównać z ustawą o radach szkolnych dla innych krajów koronnych. Rezolucyę tę antiautonomiczną, a mianowicie przeciw autonomii Galicyi wymierzoną, pomimo obrony posłów naszych, przyjęła jak wiadomo, większość wiernokonstytucyjna, czyli centralistyczna Izby.

Kilka uwag w tym przedmiocie zastrzegamy sobie na jutro, dziś wspominamy tylko, że *Tagblatt* zamieszcza telegram o artykule wczorajszym *Dziennika Polskiego*, ubolewającym nad przykrem stanowiskiem ministra Ziemiałkowskiego, „który wobec gwałtownych napadów centralistycznych w parlamencie musi milczeć, aby namiętności nie podżegać, a w gabinecie utrudniają mu Polacy położenie swojem kompromitującem reakcyjnem zachowaniem się“. Gdzież jest owo „reakcyjne zachowanie się“ i kogo ono ma „kompromitować,“ nie będziemy rozbierali, ani też, czy minister „musi milczeć w parlamencie“, ale przyznajemy, że „stanowisko jest przykre“. To też wobec tego stanowiska i owych „napadów centralistycznych tak gwałtownych“ stają nam na pamięć wyrazy, któreśmy pisali, gdy zapadła uchwała 2go marca 1867 roku: „Długiego trzeba będzie czasu, abyśmy o uczuciu bolesnem uchwałą tą wywołanem powiedzieć mogli: przebolało.“ Rozprawy ostatnie o Radzie szkolnej galicyjskiej w Radzie Państwa przekonały nas aż nadto, że czas żalu jeszcze nie upłynął.

Komisya regulaminowa parlamentu niemieckiego nic jeszcze od soboty nie postanowiła w sprawie uwięzienia X. Majunki; dopiero wczoraj miała poczynić wnioski. W parlamencie zgodzono się, że coś zrobić wypada, ale gdy komisya zebrała się dla poczynienia wniosków, każdy z swoim wnioskiem wystąpił a nie zgodził się na cudzy.

Parlament niemiecki zajmuje się budżetem. Dłuższe rozprawy wywołało żądanie podwyższenia dopłat matrykularnych, to jest udziału państw Rzeszy Niemieckiej w wydatkach cesarstwa Niemieckiego. Komisya budżetowa nie przystała na podwyższenie dopłat. Minister Delbrück zgadza się na to, ale pod warunkiem, aby rozpisany na teraz wydatek 67,186,251 marek, zatrzymany był stale. Wreszcie uchwalono dopłaty matrykularne na 68,969,549 marek. Parlament uchwalił na całe Niemcy ustawę o terminie pełnoletności.

Indep. belge donosi, że między Mac Mahonem a Pécierem prowadzone są układy; z czego możnaby wnosić, że prezydent przechyla się ku zdaniu o potrzebie utrwalenia republiki. Zgromadzenie narodowe rozejdzie się 20go bm. na ferye, i te potrwają do 11go stycznia. Wśród tych feryj nastąpi prawdopodobnie zmiana gabinetu, a nowy gabinet stanie po feryach przed izbą dla utrzymywania rozpraw nad ustawami konstytucyjnemi. Przed feryami ma być załatwioną kwestya organizacyi militarnej.

Z Hiszpanii nie ma dziś żadnych nowin. Od czasu porażki jenerała Loma, o którego nawet śmierci obiegały pogłoski, nic zapewne nie zaszło ważnego na północy, a już raport Lomy zapowiadał, że nic się nie stanie, bo ilekroć na bezczynność skazaną jest armia północna, zawsze przyczyną tego jest niepogoda. Ale dziwić musi milczenie co do Serrana, który miał zwiastować z podnóża Pireneów: *veni, vidi, vici.* Zdaje się, że jeszcze nie może pierwszego z tych słów cezarowych użyć, a zatem na dwa drugie wypadnie jeszcze długo czekać. Pod jego nieobecność w Madrycie nie śmie nikt głosić zmyślonych zwycięstw, dla tego milczą depesze urzędowe.

Times dowiaduje się z Berlina w telegramie — tak jest, z Berlina, że Porta przyrzeka ministrowi tunetańskiemu Cheredinowi nadać mu inwestyturę na bejostwo w Tunis z przyznaniem dziedzictwa, a to pod warunkiem powiększenia stosunku zależności Tunisu od Porty. Otóż jeśli o tem wiedzą już w Berlinie, a nie wiedzą jeszcze w Paryżu, dowód to, że sprawa toczy się w Stambule za wpływem Niemiec i Rosyi, a przeciw Francyi; bo też bej Mahomed es Sadok, jest wielkim zwolennikiem Francyi, u której zwykł szukać opieki przed naciskiem Porty. Ponieważ rodzina dzisiejszego beja panuje od końca 17go wieku i utrzymuje się tam sukcesya turecka, że najstarszy z rodziny dziedziczy tron, zatem Porta miałaby chyba zamiar zrobienia zamachu stanu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 16 grudnia. *Provinzial Correspondenz* mówi, że dla uchwalenia ustawy bankowej, okaże się potrzeba zwołania ponownie parlamentu na dwa tygodnie w pierwszych dniach stycznia.

Wersal 17 grudnia. Zgromadzenie narodowe uchwaliło wczoraj w trzeciem czytaniu projekt ustawy, która uznaje każdego pochodzącego z rodziców cudzoziemskich a urodzonego we Francyi, jeśli ten nie uczynił zadosyć obowiązkowi służby wojskowej w swoim kraju, za Francuza i obowiązanego służyć w wojsku francuskiem. Petycya 62 Francuzów osiadłych w Egipcie, którzy żądają utrzymania kapitulacyi (juryzdykcyi konsularnej), została na wniosek komisyi petycyjnej i za poparciem Gambetty przekazaną ministrowi spraw zagranicznych. Gambetta skarży się, że rezultat układów z Egiptem nie był udzielony Zgromadzeniu narodowemu i żąda szybkiego wydania żółtej księgi. Lewica żąda, aby drugie obrady nad ustawą o wyższych wykładach naukowych nie były umieszczone na jutrzejszym porządku dziennym, gdyż zamierza wnieść przeciw-projekt. Prawica nie zgadza się na to żądanie. Po żywych zajściach lewica wstrzymuje się od głosowania; pytanie przeto z powodu niedostatecznej ilości głosów odroczonem zostało do poniedziałku.

Londyn 16 grudnia. Według doniesienia z Kuby, 1000 powstańców uderzyło na Coscorro, ale ich odparto. — W Mexiku kongres uchwalił zniesienie zakonów religijnych.

Kursa. Wiedeń 17 grudnia godz. 2 m. 15. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·90 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·90 — Losy z r. 1860 109 65 — Akcye banku 1000. — Akcye kredytowe 237 50. — Londyn 110·75 — Srebro 106·— — Dukat. — — Lombardy 128·75 — Losy z roku 1864 135·—. — Akcye franko-austr. 57·25. — Napoleondor 8·92—. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 246·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 142 —. — Akcye kolei północno-wsch. 122 75. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 21·—. — Oblig. indemniz. gal. 84 25 —. Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 105 50. Akcye anglo-banku 144·—. — Akcye kolei rządowej 309 50. — Akcye kolei siedm. 135·50. — Akcye kolei Rudolfa 150·—. — Tramway 128· — — Akcye banku budowy 26·50 — Akcye kolei wschodn. 54·50. — Akcye banku anglo-węgierak. 26·—. —. Akcye banku zjedn. 115·—. Losy tureckie 53·75. — Losy prem. węg. 82·50. — Akcye kolei bogumińskiej 138·—. — Akcye kolei ces. Elżbiety 195 50. — Akcye kolei półn. zach. 153 —. — Akcye franko-węg. 67·50. — Ogólny austr. bank 43·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 grudnia.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	107 50	106 —
Kupony srebr. płatne „	106 —	104 —
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	155 25	15[illegible] 75
Talary pruskie za 100 tal.	164 50	163 —
Dukat austryacki 1 sztuka	5 30	5 20
Napoleondor 1 sztuka	9 —	8 82
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	85 50	83 50
4% listy zastaw. „	76 —	74 —
5 „ listy zastaw. „	85 —	83 50
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	93 50	92 50
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	89 50	88 50
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	93 50	92 50
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	99 50	97 50
Listy hipoteczne	89 —	88 50
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	99 —	97 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	98 50	97 —
Losy prem. węg.	83 50	80 50
Akcye Banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Akcye banku hipoteczn. gal.	240 —	237 50
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	248 —	243 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	143 —	140 —
„ „ Warszawa.-Wied. rb. 60	95 50	94 50
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 50	93 50
4 „ „ „ „ „ II. „	94 50	93 50
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	91 25	90 —
4 „ „ likwid. „ „ 100	79 50	78 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	35 —	31 —

Wiedeń 16 grudnia.

	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	70 05	69 95
„ „ „ „ srebr.	74 95	74 85
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	98 50	98 —
„ „ „ węgierskie	78 —	77 50
„ „ „ galicyjskie	84 70	84 [illegible]
„ „ „ bukowińsk.	83 —	82 50
„ „ „ siedmiogr.	76 —	75 60

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 75	98 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	94 70	94 50
4 „ galicyjskie	— —	74 25
5 „ „	84 50	83 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	99 75	99 25
5 „ węgierskie listy	86 —	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 50	96 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	86 50	86 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	123 50	123 —
6 „ Banku gal. hipot.	88 50	88 30
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	272 —	268
„ „ „ 1854	105 —	104 75
„ „ „ 1860	109 90	109 70
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	115 50	115 —
Losy pożyczki z r. 1864	135 50	135 —
„ prem. pożyczki węg.	82 85	82 65
„ Comorente	24 50	23 50
„ Kredytowe	168 —	167 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	92 —	91 50
„ księcia Salm	33 50	32 50
„ „ Palfy	25 —	24 —
„ „ Klary	26 50	26 25
„ hr. St. Genois	27 50	26 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ księcia Windischgraetz	20 —	19 —
„ hr. Waldstein	22 —	21 50
„ hr. Keglevich	13 50	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 —
„ tureckie 400 frank.	— —	— —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	1002 —	1001 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	237 50	237 25
Żeglugi parowej na Dunaju	441 —	439 —
Kolei północnej Ferdynanda	1920	1917
Kolei rządowej fr. a.	309 75	309 25
„ zachodniej c. Elżbiety	196 —	195 50
„ Południowej	129 25	128 75
„ Galicyjskiej	247 —	246 75
„ Czerniowieckiej	142 —	141 —
„ Albrechta	89 —	88 —
„ węg. półn.-wschodniej	122 —	121 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	151 —	150 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	139 50	138 50
„ Koszycko-Bogumił.	138 —	137 50
„ Siedmiogrodzkiej	136 —	135 50
„ Cisańskiej	194 —	193 50
„ wschodnio-węgierskiej	55 25	55 —
„ austryack. półn.-zach.	150 50	150 —
„ Franciszka J[illegible]	190 [illegible]	189 75
Banku anglo-austryackiego	144 50	144 25
„ anglo-węgierskiego	26 75	26 25
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	226 50	226 —
Banku franko-austryackiego	57 75	57 25
„ franko-węgierskiego	68 —	67 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	71 —	70 75
„ austryack. związkow.	21 25	21 —
„ dla obrotu ogólnego	106 25	105 75
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	26 50	26 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	85 50	— —

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	99 —	— —
„ Emisya z r. 1862	— —	— —
„ państwowa St. 500 fr.	139 75	139 25
Emisya z r. 1867	135 50	135 —
„ południowa St. 500 fr.	109 25	109 —
Bony 1875—1876 6%	223 —	221 50
„ półn.c.Ferd. 100 zł.m.k.	96 —	95 50
„ „ 100 zł.w.a.	— —	91 75
„ „ w srbr. 5%	— —	105 50
„ wschodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal.Kar.Lud. 300 zł.w.a. w srebr. 5% za 100	104 —	103 —
Emisya II.	101 50	100 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 —	77 75
Emisya z. r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a.	77 75	77 25
„ ks. Rudolfa 300 złr.w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	93 —	92 50
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	84 50	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 28	5 27
„ dukat na wagę	5 27	5 26
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 92	8 91
Fryderyki	—	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 30	11 18
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	106 20	106 10
Srebro, kupony	— —	106 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Lwów 16 grudnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 22	5 14
„ cesarski	5 26	5 19
Półimperyał rosyjski	9 04	8 94
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 61
„ papierowy	1 55	1 53
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 30	83 50
„ „ „ „ 4 „	75 50	74 75
„ „ Banku hipoteczn.	89 —	88 40
Obligi indemn. bez kuponów	84 75	84 15
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	247 —	246 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	— —	— —
„ banku hipoteczn. gal.	239 50	237 —

Warszawa 15 grudnia.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 10	93 80
„ „ 2 „ „	94 10	93 80
kupon „	—	1 [illegible]
„ „ nowe „ „	90 95	90 65
kupon „	— —	2 10
„ lidwidacyjne „ „	78 85	78 55
kupon	— —	15
Kolej warszawsko-wiedeńska	99 —	98 —
„ „ bydgoska	72 —	— —
„ „ terespolska	114 25	— —
„ „ łódzka	100 —	99 35

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

	Pociąg pospieszny wieczór g. m.	Pociąg osobowy przed poł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
w kier. z Krakowa do Lwowa:			
z *Krakowa* do *Lwowa* (odch.	9 35	11 13	10 36
(przy.	„ 5 57	w. 8 45	r. 10 50
z *Tarnowa* (przych.	11 22	1 28	1 10
(odchodzi	11 2[illegible]	1 34	1 17
z *Rzeszowa* (przych.	n. 1 18	4 10	3 58
(odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z *Przemyśla* (przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
		przed. poł.	w nocy
z *Krakowa* do *Wieliczki* (odch.	—	11 30	11 9
(przy.	—	12 10	11 —
		rano	wieczór
z *Wieliczki* do *Krakowa* (odch.	—	r. 6 19	
(przy.	—	„ 6 54	7 43
ze *Lwowa* do *Krakowa* (odch.	11 28	r. 5 5	8 15
		poc. mięsz.	w. 5 50
ze *Lwowa* do *Brodów* (odchod.	r. 6 27	n. 11 —	
(przych.	—	r. 9 22	p. 12 —
z *Brodów* do *Lwowa* (odchod.	—	n. 4 18	„ 3 45
(przych.	—	w. 7 58	w. 4 3
ze *Lwowa* do *Czerniowiec* (odc.	r. 6 47	w. 11 43	p. 11 45
(przy.	„ 1 15	r. 10 40	pp. 12 15
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (odch.	w. 4 6	5 49	n. 12 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (przy.	n. 10 43	n. 3 58	„ 3 37
z *Wiednia* do *Krakowa* (odch.	r. 10 30	r. 8 —	p. 3 45
dto pociąg mięszany	—	w. 8 30	pp. 4 45
z *Wiednia* do *Krakowa* (przy.	w. 8 30	w. 9 26	pp. 5 —
dto pociąg mięszany	—	—	r. 10 58
z *Krakowa* do *Wiednia* (odch.	r. 7 30	r. 5 46	p. 12 —
dto pociąg mięszany			pp. 3 39
	po poł.	wieczór	„ 10 10
z *Krakowa* do *Wiednia* (przy.	5 20	7 20	rano
dto pociąg mięszany	—	r. 4 54	4 8
z *Krakowa* do *Warszawy* (odch.	r. 8 —	pp. 3 30	r. 4 31
z *Krakowa* do *Wrocławia* (od.	r. 5 46	r. 8 —	—

Podziękowanie!

Lubo Szanowny Anonimie widziałeś przez szkło zbyt powiększające, lub słyszałeś bajeczkę o „Żelaznym wilku" — jednak nieznajomość i niepraktyczność zupełna w tem wszystkiem — spowodowała, iż uległem raz jeden podstępnéj prośbie — „Errare humanum est" radę Twą Szanowny Anonimie! uważam za czyn bardzo szlachetny! — a jako człowiek honoru, najserdeczniejsze publicznie składam Ci podzięki. (2680) **A. K.** ulica Stolarska.

Do Wielm. Burmistrza miasta Tarnowa Klemensa Dra Rutowskiego!

Wniosłem na ręce Twoje Wny Burmistrzu zażalenie przeciw Inspektorowi policyi p. Kl... z prośbą o przedłożenie jéj Radzie gminnéj do rozpoznania. Prośbie téj nie raczyłeś zadosyćuczynić, zostałeś przeto przez pięciu Radnych piśmiennie pod tym względem zainterpelowany. Interpelacyę wręczyłem Ci Wny Burmistrzu wobec pełnéj Rady.

Przyjąłeś takową, lecz nie odczytawszy jéj, nie uwiadomiwszy o jéj osnowie, oświadczyłeś tylko, iż na wręczoną interpelacyę na najbliższem posiedzeniu odpowiesz.

I w rzeczy saméj odpowiedziałeś, lecz tylko w tym kierunku, iż zamierzona między mną i p. Kl... ugoda, do skutku nie przyszła. Atoli ani o osnowie zażalenia, ani też o treści interpelacyi, Rada gminna nie została uwiadomioną. Ponieważ jednak nie upoważniłem nikogo do załatwienia zażalenia rzeczonego w drodze poufnéj; przeto zmuszony jestem prosić Cię Wny Panie Burmistrzu o przedłożenie téj sprawy Radzie gminnéj do rozpoznania. Do tego żądania w drodze publicystyki zmuszony jestem powtórnem odmówieniem mi głosu w téj sprawie. *Alter Rubin,*
(2670) Radny i obywatel.

Towarzystwo Dam Ś. Wincentego à Paulo w odpowiedzi na prośbę podaną przez p. Alfonsa Grafczyńskiego, składa na ręce p. Etgenssa delegowanego komisarza sądowego kwotę 20 złr. w. a. w celu powstrzymania licytacyi ruchomości tego pana A. Grafczyńskiego.

Prezesowa Dam Tow Ś. W. à P.
(2685) *Zofia hrabina Wodzicka.*

Ktoby miał do wynajęcia

zaraz **piwnicę** na lodownię, dużą z dobrym wchodem, w obrębie miasta, raczy podać adres swój do Agencyi Zakładów Tenczyńskich przy ulicy Ś. Jana pod Nrem 305. (2684-1-3)

BILARD

karambolowy, z płytą marmurową, fason nowszy, ozdobny, w dobrym stanie, **jest do sprzedania.** — Bliższa wiadomość pod Nrem 51 w Rynku na III-ciem piętrze. (2691-1-3)

Otwarta z d. 18 Grudnia 1874

Kancelarya Dra EMILA PSARSKIEGO

Adwokata w Tarnowie

znajduje się na I. piętrze w domu p. Lorbera pod **L. 102** na **Zawalu.** (2681-1-8)

Folwark Mościny

we wsi Rakszawie, powiecie Łańcuckim, przy drodze do Sokołowa, obejmujący w jednéj ręce obszaru przeszło 93 morgi, mianowicie: pola ornego 30 morg.
łąk 13 „
lasu 48 „
ogrodu i pastwiska 2 „

z budynkami gospodarskiemi, karczmą i prawem wyszynku w tejże, z przynależnym potokiem, na którym łatwo młyn wystawionym być może, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Interesowanym udzieli bliższych warunków za zgłoszeniem się na miejscu i listownie przez pocztę w Żołyni lub we Lwowie, Plac Strzelecki l. 4, *Janusz Darowski* właściciel dóbr Rakszawa. (2673-1-2)

Młyn parowy

w Targowiskach

przyjmuje wszelkiego rodzaju mlewa od 15go Grudnia b. r. (2657-4-3)

Meble i Fortepiana.

Takowe składają się z wszelkich rodzai robót stolarskich i tapicerskich, tudzież z obrazów, luster, pająków, świeczników ście nych, pozłacanych drążków i kornesów, kobierców na podłogę wszelakiéj długości; również wykonywane będą najpunktualniéj wszelkie wyprawy i inne zamówienia, urządzenia hotelowe i kantorowe — za opakowanie liczy się jaknajtaniéj. Wzory i cenniki rozsyłam opłatnie. (2627-2-8)

W Wiedniu, Stadt, Brännerstrasse Nr. 10 w salonie mebli

P. Ethofer.

Bilety wizytowe od **50 cnt.** za 100,
Monogramy od **1 złr.** za 50 listów i 50 kopert,
Koperty z firmą 3 złr. za 1000,
Materyały piśmienne i rysunkowe
sprzedaje po **cenach tanich** i zamówienia z prowincyi **prędko i rzetelnie** wykonywuje (2231-47-)

F. Szukiewicz

ulica Grodzka L. 62 w Krakowie.

Zbezczeszczony listem z Krakowa z dnia 6 b. m. przez nieznajomego mi **jakiegoś** p. F. Genskiego, który stanął w obronie X. M. K., zniewolony jestem odeprzeć cios zadany nieskażonemu dotąd imieniowi memu, żądając podania adresu od p. F. G. do niniejszego czasopisma; — w razie zamilczenia, broniony X. M. K. uważany będzie za wydawcę pseudonimu. (2669-4-3)

Szafarski w Szczerzycu.

Licytacya.

Realność z placem do zabudowania przy ulicy Wolskiej Nr. 72—73, jest przez publiczną licytacyę do sprzedania w dniu 21 Grudnia, 18 Stycznia i 8 Lutego, o godzinie 10 rano.
(2677-2-3) *Bernard Kritzler.*

Franciszek Schöffl

hodowca chmielu i zakupujący za prowizyą chmiel sadecki miejski i wiejski, poleca

szczepki chmiel. ze swoich chmielników z **Goldbach** lub **Egerthal**

1000 sztuk sortowanych widocznie najcięż. gatunku chmielu wczesnego . . . złr. 15
1000 „ całkiem zdrowych dobrych szczepków sprzedaż . . . . . złr. 12
1000 „ zwykłych na sprzedaż . . . złr. 10
1000 „ późnego chmielu (nowy najcięż. rodzaj) szczególność . . . . . złr. 20

na miejscu w Sadczu (Saaz) za nadesłaniem gotówki.
Adres na telegramy i listy: **Franz Schöffl in Saaz, Böhmen.** (2388-34 150)

Bardzo ważne

przy nadchodzących świętach.

Drożdże prasowane

z fabryki Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, odszczególnione na wystawie powszechnéj dyplomem honorowym, bo jedyne pewne i najsilniejsze w fermencie gorzelnianym i piekarskim, przychodzą codzień świeże **do Krakowa jedynie do handlu**

JANA NAGEL,

jako wyłącznie głównego składu na zachodnią Galicyę. — Tenże handel poleca również świeżo sprowadzoną **chińską herbatę karawanową** w wyborowych gatunkach — oraz wyborne **ogórki marynowane, śliwki i powidła prawdziwe tureckie** i wszelkie inne świeże towary korzenne po cenach umiarkowanych.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się natychmiast. (2506-7-)

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA GRIMAULT i Sp. ... PARYŻ (261-4-1)

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on **katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego** (bronchites), ale szczególniéj pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko **słabościom piersiowym** (phtisie) i **marnieniu** czyli **suchotom.** Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często **Pastylki piersiowe ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści P. Grimault,** bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych.

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaittera.

36 **W Wiedniu** 36

36 Mariahilferstr. 36

Krausa i Brauna.

Sukni męzkie tylko z berneńskich materyj, bardzo gustownie zrobione, po tak tanich cenach, że współzawodnictwo jest niemożliwe.

1 piękny zimowy surdut t. z. Eiderdun 18 złr., 1 piękne spodnie zimowe 6 złr., 1 ciepły dubeltowy surdut do pływania 12 złr., 1 piękny salonowy frak 11 złr., 1 piękny podwójny podróżny płaszcz z kapiszonem 20 złr., i piękny paltot 10 złr. — wszystko tylko z berneńskiéj materyi, jedynie i wyłącznie u

KRAUSA i BRAUNA
w Wiedniu,
36 Mariahilferstrasse. 36
(2423-8-12)

---

50 cent. za 100 biletów wizytowych i wyżéj 50 cent.

HENRYK ŻYCHOŃ

w Krakowie, Rynek główny Nr. 28 (Spiski pałac)

poleca swój dobrze zaopatrzony **SKŁAD PAPIERU** w piśmienne i rysunkowe materyały, **Przybory szkolne, Księgi handlowe** i **Wyroby galanteryjne.**

Zaszczycony medalem na Wystawie 1872 r. za piękne i tanie swe wyroby, poleca

Pracownię

Biletów wizytowych i adresowych, **Nagłówków** listowych, **Monogramów** i **Pieczątek** wypukłych w różnych kolorach, ręcząc za sumienne i natychmiastowe wykonanie. (2497-9-)

Główny Skład Pieców kaflowych

z fabryki wyrobów glinianych A. Żychonia w Dębnikach p. Krakowem.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą.

3 złr. 1000 kopert in 4to z firmą 3 złr. — 3 złr. 1000 pieczątek w kolor. 3 złr.

1 złr. za 50 listów i 50 kopert z monogramem 1 złr.

Księgarnia podpisanego ma zaszczyt donieść, że posiada znaczny

wybór fotografij

w wielkich i mniejszych formatach; z obrazów najznakomitszych artystów, jakoto: *Kaulbacha, Bahensa, Rafaela, Heidena* itp.

Wzmiankowane fotografie przez czas *wystawy gwiazdkowéj, to jest do 1go Stycznia 1875 r. sprzedawać się będzie po znacznie zniżonych cenach.*

Tasama Księgarnia posiada największy skład i wybór fotografij w gabinetowych i wizytowych formatach, zdejmowanych z natury i z obrazów europejskiéj sławy artystów, po cenach stałych umiarkowanych od 10 cnt. do 1 złr. za sztukę. Oddzielnie zaś posiada w kompletach każdego z artystów w pięknych i ozdobnych albumowych oprawach, gabinetowych formatach, a mianowicie:

I. *Thorwaldsen Galerie,* album z 22 fotografij najcelniejszych z rzeźb 21 złr. 60 c. II. *Album Wiener Weltausstellung,* 24 fotogr. 16 złr. 60 c. III. *Sculpturen Galerie,* 17 fotogr. rzeźb różnych artystów 9 złr. 30 c. IV. *Kunstausstellung in Brehmen,* 25 fortogr. (z wystawy sztuk pięknych wszystkich narodów w Bremie) 18 złr. V. *Album Photographien nach Originalgemälden,* 16 fotogr. (z oryginalnych obrazów najznakomitszych artystów) 10 złr. 90 c. VI. *Bilder aus dem altjüdischen Familienleben,* 18 fotogr. (przedstawiających obrządki i zwyczaje izraelitów, zebrał fotograf Oppenheim) 17 złr. 50 c. VII. *Goethes Faust,* 10 fotogr. (zdjętych z oryginalnych obrazów przez A. Krelinga) 7 złr. VIII. *Dresden Galerie,* 16 fotografij 16 złr. IX. *Kaulbach Galerie,* 15 fotografij 12 złr. X. *Richard Wagner Galerie,* 10 fotogr. (z historycznych oper i tragedyj angielskich i niemieckich) 12 złr. 50 c. XI. *Raphael,* 12 fotogr. najznakomitszych dzieł tego artysty 6 złr. 50 cnt., tensam album w pół-gabinetowym formacie 3 złr. 60 c. XII. *Wiener Album,* 12 fotogr. widoków miasta i okolic 5 złr. 50 c. XIII. *Ockert Jagd-Album,* 32 fotogr. z myślistwa, w formacie in 4to złr. 24, pojedyncze egzemp. po 1 złr., w formacie wizytowym 36 fotogr. 10 złr., pojedyncze po 35 c. XIV. *Wien und die Weltausstellung,* 12 widoków Wiednia i z wystawy wiedeńskiéj 80 cnt. (2606-1-2)

Tażsama Księgarnia otrzymała świeży transport

reprodukcyi rzeźb Thorwaldsena

nowego wynalazku fotografii na szkle, w formatach dużych obrazów w ramach po 8—10 złr., jakoteż

w medalionowych formatach w ramkach metalowych

cena od 1 złr. 30 c. do 1 złr. 80 c.

Popiersia klasyków muzycznych i poetów niemieckich

w odlewach gipsowych, w formatach medalionowych, w ramach po 2 złr. do 4 złr.

Odlewy paryskie z gipsu,

postumenciki w pojedynczych figurkach, jakoteż i grupy różnych Świętych, jak niemniéj w medalionach większych i mniejszych, w metalowych ramkach i bez takowych. Wszystko to po cenach nader przystępnych.

Obrazy ŚŚ. Pańskich

w litografiach i chromolitografowane.

A. Nowolecki, księgarz i wydawca **w Krakowie,**
Rynek główny, róg ulicy Brackiéj.

ISR. ROSENTHAL

utrzymujący

skład win węgierskich

otworzył **lokal** na **cząstkową sprzedaż** w domu Wgo **Leona Feintucha pod Nr. 8 w Rynku** i zaopatrzył takowy **w wyborowe i wystałe wina** po cenach **bardzo umiarkowanych.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się punktualnie. (2667-4-)

Apteka w Skawinie

została zaopatrzoną w świeże lekarstwa i tegoroczne zioła w odpowiednim zapasie. Mogę zaręczyć, iż co się tyczy świeżości i prawdziwości leków, jakoteż dokładności w sporządzaniu lekarstw i ścisłego trzymania się taksy rządowej, nieustąpi moja apteka aptekom w stolicy. Preparaty sprowadzam z najpierwszych fabryk chemicznych. (2663-2-3)

Karol Mayer, aptekarz w Skawinie.

100 korcy ziemniaków

bardzo dobrych do jedzenia, po 2 złr. 25 cnt. korzec na wagę lub miarę. — Wiadomość przy ulicy Karmelickiéj pod Nrem 143. (2661-2-3)

Dr. med. Faykissa

Wyciąg z ziół ze spiskich Karpat
1 flaszka wraz z opisem użycia 75 c.

Cukierki ziołowe ze spiskich Karpat
1 pudełko wraz z opisem użycia 35 c.

Herbata z ziół ze spiskich Karpat
1 paczka z opisem użycia 25 c.

Dla **cierpiących na piersi i płuca.**

Używane i polecane z najlepszym skutkiem przez wielu lekarzy cywilnych i wojskowych przeciw kaszlowi, chrypce, nieżytowi, kokluszowi, grypie, dychawiczności, utrudnionemu oddechowi, kolkom, ostrym nieżytom oskrzeli, zapaleniom płuc i innym niszczącym i osłabiającym chorobom. (2504-3-8)

Te środki lekarskie są prawdziwe do nabycia u samego fabrykanta **Józefa Faykissa,** aptekarza w Temeszwarze, Josefsstadt, — także w **Krakowie** u aptekarzy **A. Siedleckiego** i **J. Trauczyńskiego,** — we Lwowie u apt. Z. Ruckera, — w Nowym Sączu u Kosterkiewicza spadk. i C. Müllera, — w węgiersk. Staréj Wsi u Jonasa.

Tylko 50 c. jako cenę losu można wygrać **1000 dukatów w brzęczącem złocie.**

Loterya ta urządzona przez magistrat miasta Wiednia na dochód funduszu ubogich zawiera wygrane **1000, 200, 200, 100, 100 dukatów w złocie, 4 wygrane po 100 złr. w srebrze, 1 oryginalny los kredytowy, 2 wygrane każde po 100 złr. losów premiowych gminy Wiednia.**

i wiele innych przedmiotów sztuki i wartości, razem **3000 wygranych** w wartości **60,000 złr.**

Ciągnienie odbędzie się pod dozorem magistratu miasta Wiednia w dniu 9 Lutego 1875 r.

Przy zamiejscowych zamówieniach uprasza się o łaskawe opłacone nadesłanie należytości z dołączeniem 40 cent. za opłacone przysłanie losu, a w swoim czasie wykazu wygranych.

Kantor wymiany c. k. uprzyw. wiedeńskiego Banku handlowego, poprzednio Joh. C. Sothen, Graben 13.

Losy téj loteryi po 50 c. są także do nabycia w **Krakowie** u **L. Aronsohna, Sal. Deichesa** i **Leona Feintucha.** (2477-3-8)

Dzieje powszechne SZŁOSSERA,

wychodzą od października 1872 nakładem

KSIĘGARNI POLSKIEJ

we Lwowie (l. 12 ulica Kopernika), w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego,

po dwa sześcioarkuszowe zeszyty na miesiąc.

Obecnie drukuje się tom 9.

Przedpłata na 9 tomów, czyli do końca roku 1874 z policzeniem za kwartał ostatni, wynosi we Lwowie 21 złr., z przesyłką 22 złr. 20 cent.

Skompletowawszy jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy, sprzedajemy takowe po cenie prenumeracyjnéj, o połowę mniejszéj od ceny sklepowéj. Przystępujący obecnie z prenumeratą, wchodzą w prawa zwykłych prenumeratorów i opłacają nadal po 2 złr. 22 cnt. kwartalnie (za każde 6 dalszych zeszytów).

Dla ułatwienia sobie, prenumeratorowie mogą wyszłe już zeszyty odbierać częściowo, opłacając za pierwszych sześć (z policzeniem za sześć ostatnich) we Lwowie 4 złr. 20 c., z przesyłką 4 złr. 44 c., a za każde następne sześć zeszytów we Lwowie 2 złr. 10 cent., z przesyłką 2 złr. 22 cent.

Z uwagi, że to już są ostatnie egzemplarze, zapraszamy do pospiesznego zapisywania się, gdyż już potem nie będziemy w możności dostarczenia tego tak znakomitego, a jedynego w naszéj literaturze na tak wielką skalę wykładu dziejów powszechnych. (2444-3-6)

Cały dochód z tego wydawnictwa przeznacza się na

oświatę ludu.

Księgarnia Polska,
Lwów l. 12 ulica Kopernika.

Pierwsza nagroda 2 złote medale.	**Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącznie uprzywilejowane wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącznie za dobre uznane	Pierwsza nagroda 3 wielkie srebrne medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

które z powodu niezrównanéj doskonałości, jakoteż w uznaniu wybornéj własności i tanich cen przez sędziów wystaw przemysłowych wszystkich narodów **1 złotym i 8 wielkiemi srebrnemi medalami** odznaczone zostały. Prócz tego uznał **Jego Ces. Mość Cesarz Aleksander rosyjski za stosowne, odznaczyć mnie ces. ros. złotym medalem zasługi do noszenia przy orderze Ś. Stanisława.**

Ochrony te przeciw przeciągom powietrza są wyrabiane z bawełny, obciągnięte lakierem (w białym czerwono-brunatnym i dębowym kolorze) według barwy pokostowanego okna. Przewyższają one wszystko dotychczas używane, gdyż każdy choć najmniejszy przeciąg powietrza zostaje ominiętym, a drzwi i okna może każdy według upodobania otworzyć. Przyrząd jest tak łatwym, że każdy sam może go zastosować.

Cena za biały kolor do okien 4 c. za łokieć, do drzwi 6 i 10 c. za łokieć; za czerwono-brunatny i dębowy kolor do okien 5 c. za łokieć, do drzwi 7 i 11 c. za łokieć. Na jedno okno białego koloru średniéj wielkości wystarczy zakupić najwyżéj za 50 cnt.

Zamówienia z prowincyi tak częściowo jakoteż hurtownie wykonywują się jak najspieszniéj, a do każdéj przesyłki dołącza się drukowany opis użycia. (1740-11-11)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu.	**J. Popelarz,** c. k. nadworny dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek l. 28

polecają PP. Rolnikom

Lokomobile i młocarnie parowe,
Młocarnie kieratowe i kieraty przewoźne,
Młocarnie kieratowe i kieraty stałe,
Młocarnie ręczne pienkowe,
Młocarnie ręczne pienkowe z zastosowanym do nich kieratem jednokonnym,

Cenniki bezpłatnie i franco. (1968-11-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH,
Pełnomocnik S. Mikucki

Agencya dla Rolników

w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Dom murowany

składający się z 9 pokoi, 2 kuchen, 3 piwnic i strychów odpowiednich; oficyny drewnianéj, 3 pokoi, 2 kuchen, do tego z ogrodu ½ morgi. Wszystko w najlepszym stanie i w najpiękniejszéj ulicy położone — jest pod bardzo korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w biurze p. *Langforta* w Tarnowie. (2658-2-3)

Dom handlowy

JERZEGO M. GOEBLA i SYNÓW

w Krakowie przy ul. Grodzkiéj L. 89

poleca

HERBATĘ

w gatunkach najprzedniejszych po złr. 1·50, złr. 2, 2·50, 3, 4 do 8 złr. za funt wagi wiedeńskiéj. (2594-2-8)

Wina

naturalne Węgierskie, Austryackie, Francuskie, Szampańskie i t. d.; oraz wszelkie towary kolonialne po cenach umiarkowanych.

FABRYKA MACHIN LEWINA

w Poole, w Anglii.

Machiny rolnicze wszelkiego rodzaju, poziome, pionowe, przenośne i stałe machiny parowe, lokomotywy dla ulicznych kolei żelaznych, jachtów i łodzi parowych, machiny do wyrabiania kamieni wypalanych, cegieł, towarów glinianych i cementu i różne uprzyw. szczególności. (D 7177) (2307-12-26)

Na Wilię na drzewko!

Pierników ozdobnych wielki wybór dostać można każdego czasu świeżych we Fabryce pierników **K. Mołęckiego** w Krakowie przy ulicy Brackiéj w domu Wgo Gostkowskiego. Cenniki pierników rozdają się darmo. (2566-2-3)

Dr. Schwaigera

Wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem gruntównie nawet zastarzałe osłabienie męzkie w przeciągu 4 tygodni, wszelkie inne choroby płciowe, tak męzkie jak kobiece w najkrótszym czasie. Flakon po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą, za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką wprost przez (2490-3-12)

Dra Schwaigera
w Wiedniu, VII, Schottenfeldgasse 60.
Uprasza o dokładne podanie adresu.

PAPIER FAYARD & BLAYN

przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (1980-33 54)

PASTA i SYROP

Nafé p. Delangrenier w Paryżu.

50 lekarzy szpitalów Paryskich, profesorów Wydziału lekarskiego, poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszelkie inne dla wyleczenia *katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.*

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka — we Lwowie w aptece p. Mikolascha — w Kijowie i w Warszawie w Składach materyałów aptecznych PP. braci Marcińczyk i Sierzputowskiego. (2454-4-)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto **MĄCZKA RYŻOWA** specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka i Leona Feintucha, — we Lwowie u pp. A. Stoif synów, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych (1997-22-)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Inaczej się rzeczy mają w Przedlitawii. Tu opozycya się nie skonsolidowała, nie utorzyła wspólnego programu, któryby ją uczynił zdolną do objęcia rządów; więc chociaż system centralistyczny sprowadził ruinę finansową, jednak u steru się trzyma, bo niema go czem i kim zastąpić. Polska delegacya idzie swoim torem, chwiejna w swej polityce; stronnictwo prawa trzyma się ściśle swego programu, który przeszkadza porozumieniu się szczeremu z innemi frakcyjami; autonomiści z innych krajów w bardzo małej liczbie reprezentowani, a Hohenwart ich naczelnik, jest jenerałem bez armii, a byłby jedynie wtedy zdolnym do objęcia rządów, gdyby miał stronnictwo za sobą. Nie wewnętrznej więc sile swej przypisać należy trzymanie się centralistycznego systematu przy sterze, lecz zupełnej niemocy opozycyi i rozbiciu się jej na frakcye drobne bez wspólnego programu. A główną winę tego rozbicia się i braku programu wspólnego przypisać należy polskiej delegacyi, która jedna mogłaby około siebie zgrupować i związać wszystkie frakcye opozycyjne. Ale tego po niej spodziewać się nie można. Mamelucy zamyślają jeszcze pójść dalej w rozbiciu, i rozsadzić klub posłów polskich; nawet chwiejna polityka jest im nie na rękę. Dla ambicyi karyerzystów między nimi stworzyłoby się dopiero wtedy otwarte pole, gdyby klub

poliki rozsądzili i mogli sami przyłączać się do większości centralistycznej, któraby ich wynagrodzić nie zaniedbała. Wystąpienie hr. Mieroszowskiego z klubu, jest objawem tych samych aspiracyj. Coto za piękna posada być namiestnikiem w Galicyi! A zaskarbiwszy sobie względy ministerstwa i większości centralistycznej, nie byłoby to rzeczą niemożliwą. Gdyby tylko zdolności po temu.

Gazeta narodowa z 9. stycznia 1875. N. 6.
Artykuł wstępny Lwów 9. stycznia.

kroiii
) bała.
em
na.
lgdy
ly to

H. C.
tycznia,

Kraków 20 stycznia.

Jeśli mamy dać wiarę doniesieniu *N. fr. Presse*, przewodniczący koła polskiego w Radzie państwa p. Grocholski, wezwał posłów galicyjskich na naradę w wilię otwarcia parlamentu, celem zmian w statucie koła. Zkąd inąd nie mamy dotąd potwierdzenia tej wiadomości, podanej przez organ mogący być lepiej informowanym w sprawach klubu p. Herbsta, niżli w sprawach koła polskiego. Rewizya statutu koła była już przedmiotem długich narad na początku sesyi parlamentarnej, a narady te do żadnych zasadniczych nie doprowadziły zmian; jakkolwiek ponowił się odtąd smutny wypadek wystąpienia z koła, nie sądzimy jednak, aby i teraz można uchylić, którą z zasad tej organizacyi koła, okrom wprowadzenia poprawek formalnych i regulaminowych.

Główną zasadą bowiem koła jest i musi pozostać solidarność, solidarność zaś jest koniecznością polityczną, która w obecnem położeniu raczej zwiększać się, niż słabnąć może. Pożądanem byłoby pogodzenie tej zasady nieuniknionej z pewną indywidualną swobodą posłów, zwłaszcza co do łatwiejszego udziału w pracach fachowych ustawodawstwa parlamentarnego, o ile one nie naruszają naszych interesów i zasad wspólnych; pożądanem byłoby także, gdyby można wynaleść sposób do szybkiego porozumienia się w czasie rozpraw izby, sposób dozwalający większej ilości posłów występować z obroną bądź to interesów kraju, bądź też stanowiska delegacyi polskiej. Zmiany te, których granice i możliwość doświadczenie tylko parlamentarne wskazać może, nazywamy regulaminowemi i formalnemi, a cel ich upatrywalibyśmy w wzmocnieniu solidarności kierunku i zasad, w przyciągnieniu napowrót tych posłów, którzy wystąpiwszy z koła nie wyłamali się jednak z pod solidarności moralnej, w zapobieganiu, aby podobne wypadki rozprzęgające jedność delegacyi na przyszłość się nie powtarzały.

Przed kilkoma dniami mówiąc o sprawach delegacyi galicyjskiej, która już nie jest delegacyą sejmową tylko stronnictwem polskiem z 44 głosów, a nie 37 jakeśmy przez pomyłkę podali, uskarżaliśmy się na brak programu i brak sztandaru. Brak ten nie tyle różnolitemu składowi delegacyi przypisać należy, ile położeniu niejasnemu, które niedozwala zająć stanowiska zupełnej i systematycznej opozycyi, a równie dalekiem jest od afirmacyi i popierania obecnego systematu. Położenie zaś z natury połowiczne nie jest znów winą obecnego kierunku koła, ale następstwem całej precedencyi delegacyi galicyjskiej w Wiedniu, całej naszej polityki reichsratowskiej. Obecna chwila jest też chwilą wyczekiwania dla wszystkich stronnictw, a nawet dla rządu, który stanowczego także pozbawiony jest programatu i prowadzi politykę okolicznościową, wstrzymując się lub postępując naprzód czy to w centralizacyi, czy też w reformach antykościelnych według nacisku stronnictw lub względów innego rodzaju. Stronnictwo przeważne wiernokonstytucyjne, jak go dotąd zwano, ze wszystkiemi swojemi odmianami, czuje się znów sparaliżowanem nieustającą kryzys giełdową i jej następstwami. Lubo tak silne liczebnie, nie wystąpi ono też zaczepnie z dalszemi zachciankami, bo przedewszystkiem ciąży dziś nad centralnym parlamentem ta sama sprawa, co z giełdy świeżo przeniosła się przed kratki sądowe, a w Izbie ma się pojawić w kształcie projektu ustawy zwanej *Incompatibilitäts-gesetz*.

Oto jedyny sztandar w obecnej chwili do uchwycenia, zapewniający nawet poparcie ulicy wiedeńskiej. Nieprzesądzamy inicyatywy koła polskiego, ani też nie sądzimy, aby ten sztandar był dla delegacyi naszej wystarczającym. Nie chodzi tu bowiem o chwilowy wpływ stronnictwa polskiego w Izbie i po za nią, ale o zjednoczenie na gruncie wspólnych zasad, nie idzie o jeden występ świetny, ale o program polityczny. I tylko wtenczas, kiedy przyjdzie chwila zupełnego zjednoczenia w zasadach i jasno określonego programatu reforma statutu mogłaby dopuścić pewnych ulżeń solidarności. Bo do czegoż służy solidarność koła, jeśli nie ma zastępować obowiązkiem i przymusem ducha stronnictwa w delegacyi. Niechaj posłowie polscy będą jednem stronnictwem z przekonań osobistych i wytkniętego kierunku, a solidarność obowiązkowa stanie się zbyteczną. Ale temu stoi na przeszkodzie nie tyle skład delegacyi powtarzamy, bo w nim nie dostrzegamy wielkich różnic zasadniczych, lecz położenie obecne będące wynikiem poprzedniej polityki i zawisłem od całej konstytucyjnej sytuacyi, która niedopuszcza w tej chwili nagłych zwrotów. Solidarność przeto koła polskiego jest więcej dziś, niż kiedykolwiek koniecznością. Ona jedna znaczenie i wpływ delegacyi naszej utrzymać, od rozbicia uchronić jest zdolną, a chociaż nie wskazuje jeszcze dodatniej drogi naprzód, w obronnem zadaniu dozwala stać społem i każe się liczyć tak rządowi, jak innym stronnictwom z 44 głosami posłów polskich.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 19 stycznia.

(R.) Dziś nie ma posiedzenia w sali sądowej — ponieważ jeden z przysięgłych zasłabł i nieusprawiedliwił swej nieobecności. Dzień dzisiejszy stanowi nadspodziewane zawieszenie broni w walce toczącej się na *Alservorstadt* między urzędem publicznym a jednym z najjenialniejszych przedstawicieli nowoczesnego świata finansowego. Dzień dzisiejszy stanowi oraz dobroczynną przerwę dla znużonych sędziów, dla obrońcy, oskarżonego, dziennikarzy, a nawet i publiczności, zmuszonej czytać codziennie sążniste sprawozdania z tego niezwykłego procesu. Ale przerwa ta przez nikogo nie przewidziana, jest o tyle niefortunną, o ile wrażenie wczorajszego skandalicznego epizodu potrwa przez 24 godzin dłużej, a stolica — pozbawiona świeżej strawy nowin i epizodów — zmuszona zadowolić się pokarmem wczorajszym, który był dość obfitym. Dzień wczorajszy był dla obwinionego najgorszym, tak jak dzień piątkowy dnia 15 b. m. najlepszym. W piątek bowiem zeznawał radca dworu Weber nader korzystnie dla p. Ofenheima, w poniedziałek p. Liskowetz, pierwotnie współ-

kiewiczu," skreślone przez córkę Maryę Górecką; — Korespondencya z Zawiśla; — „Ostatnie chwile księcia wojewody Panie Kochanku" z papierów po Glince spisał I. J. Kraszewski; — Wiadomości literackie p. Wł. Dębickiego.

— W sprawozdaniu gimnazyum realnego toruńskiego, wydanem obecnie w Toruniu w drukarni J. Buszczyńskiego, mieści się obszerna praca Dra L. Prowego, o pobycie Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim. Autor kreśli w tej rozprawie obraz stanu szkoły krakowskiej w końcu 15go stulecia.

— **Paryż** 16 stycznia.

(*B.*) Odebrałem temi dniami następujące pismo:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus."

„Księża Missyi Polskiej zapraszają uprzejmie wszystkich Polaków obecnych w Paryżu, na nabożeństwo odbyć się mające w kościele Wniebowzięcia dnia 15 stycznia 1875 roku, o godzinie wpół do jedenastej, za Unitów Ruskich, poległych w Polsce za wierność Wierze katolickiej, w prześladowaniu wszczętem w początku roku zeszłego i wciąż trwającem. Będziemy się modlić za poległych w tem prześladowaniu i za wszystkich w niem walczących z gotowością na śmierć. A będziemy się modlić modlitwą, jaką się modlił pierwszy Męczennik, poległy za Chrystusa i jaką ostatni na wzór Chrystusa modlić się będzie, błagając Ojca wszelkiego miłosierdzia, ażeby wszyscy prześladujący nawróceni i zbawieni zostali. A stanie się, że jak w całym Kościele Katolickim od początku, tak i w Polsce naszej, jak dawniej tak i zawsze krew Męczenników stanie się nasieniem Wiernych na chwałę Ukrzyżowanego dla zbawienia wszystkich. Paryż, dnia 10 Stycznia 1875."

Gorącą tę odezwę do narodowych a religijnych uczuć polskich rozesłano po wszystkich domach po wszystkich rodzinach, po wszystkich punktach zbornych emigracyjnego i nieemigracyjnego społeczeństwa polskiego w Paryżu. Niepotrzebuję mówić, że najgorliwiej pośpieszył z przyjęciem udziału w tej żałobnej uroczystości narodowej Francuz X. Guèpin, autor dzieła *S. Józafat i Greeko-Unicki kościół w Polsce*, a który znajdując się obecnie w Paryżu z wdzięcznością przyjął ofiarowane mu przewodniczenie uroczystości i sam tę mszę żałobną celebrował.

Teatr. We czwartek dnia 21 stycznia, dramat w 3 aktach oryginalnie napisany, przez Adama Asnyka: *Żyd.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 19 stycznia przed południem deszcz, z resztą pochmurno, przy wichrze zachodnim; termometr od + 1·7 doszedł do + 5·6 R. Barometr idzie zwolna w górę; dnia 20 stycznia o godz. 6ej rano stan jego był 327·61, temometru + 5 0 R.

— We czwartek dnia 21 stycznia, Sej Agneszki panny męczenniczki.

Sprawy sądowe.

Proces Ofenheima.

(Ciąg dalszy).

Jakkolwiek rozprawa dość szybkim postępuje krokiem, niema jednak nadziei, aby się skończyła przed 6 lutego. Wprawdzie przesłuchano już 26 świadków, lecz jeszcze pozostaje 45 do przesłuchania, prócz tego wniosek prokuratora, obrona, replika i duplika, itd. itd., wszystko to jeszcze wymaga czasu nie mało.

Przechodzimy do dalszego przesłuchania świadków. Obszerne telegramy, jakie podaliśmy o zeznaniach świadków Liskowetza, Wierzbickiego i Oesterreichera, uwalniają nas od ponownego streszczenia tych zeznań, telegramy bowiem były rzecz wyczerpujące. Zeznanie Schiffkorna przedstawił telegram mniej jasno, musimy je więc powtórzyć,

P. Rudolf Schiffkorn, inżynier stowarzyszenia budowy telegrafów, wynalazca systemu mostów, któremu nadał swoje nazwisko, a który zastósowany jest przy wielu kolejach, między innemi zaś także przy kolei lwowsko-czerniowieckiej. Przy tej budowie był p. Schiffkorn sam obecny; w systemie jego nic nie zmieniono, dano tylko mniej ścian mostowych. Dla czego to zmieszali; on miał do czynienia tylko z Towarzystwem, które reprezentował Ziffer. Most o trzech ścianach byłby kosztował o 6000 zł. więcej, (błędnie przeto było w telegramie „mniej" na co zwróciliśmy uwagę), — i tę kwotę chciano prawdopodobnie zaoszczędzić.

Obrońca przypomina świadkowi, że jeszcze znacznie przed budową mostów na kolei lwowsko-czerniowieckiej, robiono w fabryce w Zöptau próby z mostami o dwóch ścianach i wówczas biegli w sztuce orzekli, że mosty systemu Schiffkorna o dwóch ścianach. nawet przy 180 stopach długości przęseł są zupełnie dobre. Że zatem nie jest prawdą, aby Ziffer po raz pierwszy takie mosty zamawiał. Świadek potwierdza te okoliczności.

Oskarżony zapytany, kto spowodował, iż budowano mosty o dwóch ścianach, odpowiada, iż p. Schiffkorn sam; długo nad tem rozmyślano i obliczano, w końcu postanowiono je budować; zapomniano atoli wziąć w rachubę stosunki temperatury.

Następnie odczytał przewodniczący dwa pisma, jedno dyrekcyi kolei czeskiej północnej, drugie dyrekcyi kolei Turnau-Kralup. W obu tych pismach zaprzeczono twierdzeniu Ofenheima, jakoby przy założeniu tych kolei wypłacono założycielom tak zwane zyski grunderskie.

Obrońca odpowiada na to, że Ofenheim dla obrony swojej musiał tu i owdzie używać porównań, o kolei jednak Turnau-Kralup wcale nie mówił; ponieważ jednak zrobiono z tego powodu oskarżonemu zarzut, iż mówi nie prawdę, zatem obrońca uprasza, aby wezwać jako świadków ministra handlu Dra Banhansa, bar. Plenera, b. ministra skarbu, p. Foeterle i p. Zdekauera. Prokurator sprzeciwił się tym wnioskom i zwrócił uwagę, że nikt nie wyzywał Ofenheima do porównań i przytaczania nazwisk osób, które nic nie miały wspólnego z procesem. A jednak czynił to Ofenheim aż za nadto.

Obrońca jeszcze raz domaga się wezwania świadków przez siebie proponowanych, gdyż wyjdzie wiele rzeczy na wierzch, o których autorowie pism odczytanych mniemali, że tylko oni w kółku swojem o tem wiedzą. Również oskarżony popiera to żądanie swego obrońcy, i energicznie odpiera zarzut prokuratora, jakoby cośkolwiek robił tajemnie; skrytość nie leży w jego charakterze. Co się zaś tego tyczy: że zarzut nieprawdy podniosły przeciw niemu, jak twierdzi prokuratorya, osoby czcigodne, odpowiada Ofenheim, że oskarżony nie jest jeszcze skazanym i ma prawo do tego samego szacunku, jak ci co te listy pisali. Zarzut zaś kłamstwa rzuca w oczy tych, co go podnieśli.

Na tem skończyło się posiedzenie poniedziałkowe; we wtorek rano oświadczył przewodniczący, iż jeden z przysięgłych Mateusz Föderl niestawił się, z przyczyny jak słychać choroby, dowodu jednak prawnego na to niema. Sąd widzi się przeto zniewolonym zasięgnąć wiadomości w drodze urzędowej, a tymczasem odracza posiedzenie na jutro. W ciągu dnia wolnego od rozprawy sąd poweźmie uchwały co do wszystkich wniosków czynionych podczas rozprawy, a dotychczas niezałatwionych. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rada gospodarcza
Towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego w Krakowie

podaje do wiadomości, iż dla rozpowszechnienia w kraju naszym jedwabnictwa, znaczna ilość morw w r. b. na wiosnę ze szkółki z funduszu rządowego założonej a obejmującej przeszło 8000 drzewek ma być rozdana, albowiem w tem miejscu, gdzie dzisiaj jest szkółka, przeprowadzona będzie nowa ulica. Ktokolwiek przeto zgłosi się do Towarzystwa o udzielenie drzewek morwowych, takowe bezpłatnie otrzyma, lecz obowiązany będzie wydać kwit na stemplu odpowiednem, jeżeli wartość morw przeniesie 2 złr. Można również nabyć w Towarzystwie jajka jedwabników morwowych i dębowych, siatki na wzór, sztuka po 15 centów i książkę o wychowie jedwabników z tablicami kolorowanemi za przesyłką pocztową 1 złr. 56 cent.

Do pszczelnictwa. Ul dzierżonowski stojak o 5 kondygnacyach 6 złr. Ul słomiany urządzony do nadstawki z robotą ruchomą 1 złr. 40 centów. Maszynka do nabijania gwoździ do snozów 40 cnt. Maszynka do robienia mat do ulów 60 cnt. Hybel do rowków 1 złr. Modelka do rowków 20 cent. Maska z kapturem 1 złr. 20 cent. Korytko bla-

Nr. 20. Wien, Mittwoch 20. Jänner 1875. **XXIX. Jahrg.**

Das Fremden-Blatt erscheint täglich.
Man pränumerirt Wollzeile Nr. 4.
Ganzjährig 16 fl. Oesterr. W.
Halbjährig 8 fl. „ „
Vierteljähr. 4 fl. „ „
Monatlich 1 fl. 40 kr. „
Für die Zustellung des Morgen- und Abendblattes ins Haus monatlich 30 kr.

Fremden-Blatt.

(Abend-Blatt.)

Redaktionsbureau: Wollzeile Nr. 17.
Abonnement für die Provinz:
Ganzjähr. 20 fl. Oesterr. W.
Halbjähr. 10 fl. „ „
Vierteljähr. 5 fl. „ „
Monatlich 1 fl. 70 kr.
Einzelne Abendblätter kosten 3 kr. Oe. W.

Dem heutigen Abendblatte liegt eine Einlage von zwei Seiten (Seite 3 und 4 des Abendblattes) Text bei.

Wien, 20. Jänner.

In der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses sind die zur klerikalen Opposition gehörigen Abgeordneten so ziemlich vollzählig erschienen. Präsident Dr. Rechbauer gedachte mit warmen Worten des dahingeschiedenen Abg. Grebmer, seines biederen, makellosen Charakters, seiner hohen Vaterlandsliebe. Im weiteren Verlaufe der Sitzung gelangte die Zuschrift der altczechischen Abgeordneten zur Verlesung, in welcher sie sich unter Berufung auf das „historische Recht" Böhmens gegen die Kompetenz des Reichsrathes nach seiner Rechtsquelle und gegenwärtigen Zusammensetzung verwahren. Das langathmige Schriftstück wimmelt von den bekannten Protesten und Vorwürfen gegen die Verfassung. Der Präsident erklärte unter dem Beifall des Hauses, daß die Rechtsverbindlichkeit der Verfassung im Abgeordnetenhause kein Gegenstand einer Diskussion sein dürfe. Abg. Prazak, vom Abg. Lienbacher unterstützt, wünschte, ehe das Haus ein Votum fällt, ob das Ausbleiben der czechischen Abgeordneten für gerechtfertigt anzusehen sei oder nicht, daß das verlesene Dokument an den Geschäftsordnungsausschuß gewiesen werde. Das Haus lehnte diesen Antrag ab und erklärte mit überwältigender Majorität das Ausbleiben der Unterzeichner für nicht gerechtfertigt. Sogar zwei polnische Abgeordnete stimmten mit der kompakt auftretenden Verfassungspartei. Dasselbe Schicksal erfuhr später die Zuschrift der drei Jungczechen Sladkowsky, Gregr und Trojan, welche ein wörtliches Zitat jenes Resolutionspunktes ist, der auf dem jungczechischen Parteitage über die Beschickungsfrage zum Beschlusse erhoben wurde. Dieses Mal stimmte sogar die Majorität der polnischen Abgeordneten dafür, daß das Ausbleiben für nicht gerechtfertigt erklärt werde. Eine weitere Rechtsverwahrung gab endlich Graf Hohenwart ab, als die Aenderung des Prachatitzer Reichsrathswahlbezirkes auf der Tagesordnung stand. Etliche Mitglieder des rechten Zentrums und der Rechten verließen auf die Dauer der Verhandlung dieses Punktes den Saal.

Die kroatischen Blätter „Obzor" und „Agramer Ztg." verwahren sich gegen den im „Pester Lloyd" von einem kroatischen Abgeordneten gemachten Vorschlag, daß die Steuererhöhung für Kroatien erst in drei Jahren ins Leben treten soll. Die „Agramer Ztg." sagt, daß solche Vorschläge unmöglich von einem kroatischen Abgeordneten kommen können. Der Banus Mazuranic wurde vom Kaiser nach Budapest berufen.

Ueber den beginnenden Konflikt zwischen der Pforte und Montenegro liegt in unserem heutigen Morgenblatt ein Telegramm aus Zara vor, welches nur zu sehr unsere Befürchtung bestätigt, daß die Hauptschwierigkeit eines gütlichen Austrages in der steigenden Erbitterung der Söhne der schwarzen Berge liege. In der That gaben sich bereits auf einem in Cettinje abgehaltenen Banket unter den montenegrinischen Notabeln Symptame kund, welche es sehr fraglich erscheinen lassen, ob Fürst Nikolaus mit dem besten Willen und trotz aller Unterstützung der europäischen Diplomatie im Stande sein wird, seine Landsleute von einem offensiven Stoße gegen das türkische Gebiet zurückzuhalten. Wir möchten um keinen Preis zur Alarmirung der Gemüther und zu unbegründeten Besorgnissen beitragen, allein verhehlen läßt es sich nicht, daß die Nachwehen der unglückseligen Podgoricza-Affaire einen die Ruhe auf der Balkan-Halbinsel und vielleicht den Frieden in Europa gefährdenden Charakter über Nacht annehmen konnten.

Das Ergebniß der Wahl in den Ober-Pyrenäen hat mit Recht in der ganzen politischen Welt Frankreichs ein ungemeines Aufsehen erregt und namentlich in den oberen Regionen des Septennats den peinlichsten Eindruck gemacht. Man sieht auch hier wieder, daß das Septennat als solches im Lande nirgends Wurzeln geschlagen hat; die Republikaner schenken ihm keinen Glauben und die Konservativen sehen sich wohl oder übel unter das Panier des Kaiserreichs gedrängt. Die Ober-Pyrenäen gehören freilich zu den an Bildung und Wohlstand zurückgebliebensten Departements von Frankreich, aber für den Marschall Mac Mahon persönlich bleibt die Lektion doch hart genug. Wenn er Augen hat, um zu sehen, kann er sich unmöglich von de Broglie, Decazes und anderen Orleanisten länger überreden lassen, daß die konservativen Interessen in Frankreich in seine sieben Jahre das geringste Vertrauen setzen: das Land kennt nur die Republik oder das Kaiserreich. — Eine hübsche Illustration zu den herrschenden Zuständen liefert es, daß der Justizminister Tailhand, der bekanntlich schon vor zehn Tagen mit dem gesammten Kabinet seine Entlassung gegeben, noch gestern über fünfzig Ernennungen richterlicher Beamten aller Grade verfügt hat. Im kleineren Maßstabe waren solche Testamente gefallener Minister seither noch an der Tagesordnung, aber es handelte sich doch immer nur um ein Kreuzlein oder eine Medaille. Jetzt bringt aber ein Justizminister, der morgen der Vergessenheit verfallen sein wird, zum Abschiede noch eine Revolution in das ganze Richterpersonal des Landes. Man begreift ohne Mühe, daß die Bevölkerungen sich aus solchen Verhältnissen selbst nach dem „Tyrannen" zurücksehnen.

Von Berlin aus wird jetzt die Zarauz-Angelegenheit mit offiziösester Entschiedenheit als Erfindung u. s. w. desavouirt. Wenn übrigens, wie angedeutet wurde, diese Nachricht aufgeflogen war, um als Fühler zu dienen, welchen Eindruck ein solches Vorgehen der deutschen Marine in Europa hervorrufen würde, so kann die deutsche Reichsregierung mit der Wirkung des Hendaye-Telegrammes sehr zufrieden sein. Die eigentliche Aktion gegen die karlistischen Strandräuber dürfte jetzt durch die spanischen Kriegsschiffe eröffnet werden. Man telegraphirt der „Köln. Ztg." aus Berlin, daß die Kommandanten dieser Schiffe angewiesen worden sind, von den Karlisten eine hohe Entschädigung und die Bestrafung der Schuldigen wegen der „Gustav"-Affaire zu verlangen, widrigenfalls sie die geeigneten Maßregeln ergreifen würden. — Aus Madrid wird unterm 17. Jänner der „Times" telegraphirt: „Die Kaufleute von Madrid haben dem König eine prachtvolle Krone zum Geschenke gemacht. Der Staatsrath wurde wegen der kürzlich präkonisirten spanischen Bischöfe zu Rathe gezogen und hat ein zustimmendes Votum abgegeben. General Jovellar wird den König zur Nordarmee begleiten. Der Marquis von Orovio und der Kolonialminister, Herr Lopez de Ayala, sind erkrankt. Die „Gaceta" meldet, daß die vom Budget für den Klerus bestimmte Summe von 3,500.000 Pezetes auf 41 Millionen erhöht wurde.

Prozeß Ofenheim.

(Dreizehnter Verhandlungstag.)

(Original-Bericht des „Fremden-Blatt".)

Wien, 20. Jänner.

Die Sitzung wird nach 9 Uhr 45 Minuten eröffnet.

Präs. Statt des erkrankten Geschwornen Herrn Föderl ist der zweite Herr Ersatzgeschworne Rimböck eingetreten; es ist konstatirt, daß Herr Föderl in einem derartigen Zustande sich befindet, daß er seiner Verpflichtung nicht nachkommen kann.

Von Seite der Vertheidigung sind im Laufe der Verhandlungen folgende Anträge gestellt worden:

1. Die Beiziehung von Sachverständigen im Eisenbahnfache, welche auf Grund der Kollaudirungsprotokolle ihr Gutachten darüber abzugeben haben, besonders in der Richtung, welche Konsequenzen sich daraus ziehen lassen.

2. Die Vorladung Sr. Exzellenz des Grafen Potocki, Landeshauptmanns Kochanowski, Freiherrn Pino v. Friedenthal und Grafen Goluchowski.

3. Die Vorladung von Mises, Wolf und Blafeld zur Vernehmung über die Beschaffenheit der Bahn und über technische Verhältnisse.

4. Die Vorladung des Herrn Zdekauer und Sr. Exzellenz des Ministers Banhans, behufs ihrer Vernehmung über die Frage, welche Finanzirungskosten bei der böhmischen Nordbahn aufgelaufen sind, über den Rückverkauf von Aktien an die Gesellschaft und einen daraus angeblich erreichten Gewinn von je 400 fl., ferner darüber, ob Herr Wilh. v. Glaser 20.000 oder 25.000 fl. unter dem Titel Provision oder Begebung von Prioritäten erhalten, endlich ob Direktor Löw wiederholt Remunerationen erhalten habe; die Vernehmung von Minister Banhans weiters darüber, welche Antwort er dem Fürsten Sapieha und Grafen Borkowski bezüglich der Erlassung der Sequestration ertheilte, und welcher Meinung der technische und finanzielle

Beirath über die von Barychar in Anspruch genommenen Herstellungskosten waren.

Ferner die Vernehmung Sr. Exzellenz Ignaz v. Plener über die Anordnungen der Kapitals-Ueberwälzung bei der Linie Klein-Reifling-Amstetten mit staatlicher Genehmigung, und darüber, ob er gewußt, daß durch die Konzession ein verwerthbares Recht ertheilt wurde, und daß in den Pauschalbeträgen eine Entlohnung der Konzessionäre inbegriffen war.

Außerdem beantragt die Vertheidigung die Vorladung und Vernehmung des Herrn Fötterle über die geognostischen Verhältnisse der Lemberg-Czernowitz-Jassy-Bahn.

Der Gerichtshof hat folgende Beschlüsse gefaßt:

1. Daß die Herren Karl von Kuppert (6. Bezirk) und Bolze (1. Bezirk, Wallfischgasse 8) für die Funktionen als Sachverständige einzuladen und zu beeiden seien, daß ihnen die Kollaudirungs-Protokolle zur Durchsicht zu übergeben seien und daß sie mit Bezug auf die Aussagen von Ponfikl und Stradiot ihr Gutachten abzugeben haben.

2. Daß Se. Exzellenz Graf Potocki und Freiherr Pino von Friedenthal als Zeugen vernommen werden sollen, insofern sie sich in Wien aufhalten, wogegen die Vernehmung der zwei andern Herrn Rodchanowski und Goluchowski abgelehnt wird.

In Bezug auf den Antrag 4 beschließt der Gerichtshof, daß die Vernehmung der Herren Zdekauer, Ignaz v. Plener und Fötterle abgelehnt werde, wogegen Se. Exzellenz Minister Banhans als Zeuge vorgeladen werde.

In Betreff des Punktes 3 hat der Gerichtshof beschlossen, daß sich erst nach Vernehmung von Ziffer zeigen werde, ob und wie die Vernehmung der Herren Mises, Wolf und Blafeld, nachdem ihre Aussagen bereits verlesen wurden, noch zu vernehmen seien.

Die Gründe dieser Entscheidung sind folgende:

Der Gerichtshof hat ungeachtet des Umstandes, daß eine Befundaufnahme im Sinne des 11. Hauptstückes der Strafprozeßordnung nicht mehr möglich ist, das Abgeben eines Gutachtens der Sachverständigen für zulässig betrachtet, weil der Befund, der Zweck, die Hauptsache des über Thatsachen abzugebenden fachmännischen Urtheils ist, diese Thatsachen aber auch auf anderem Wege als dem Befund eruirt werden können; der Gerichtshof hat das für nothwendig erachtet, weil Kollaudirungsprotokolle und die Vernehmung der fachkundigen Zeugen doch nur Wahrnehmungen festgestellt hätten, die Fällung eines Urtheils aber Sachverständigen zusteht, daß unsere Gesetzgebung Fachkundige kennt, ist nicht zutreffend nach §. 167 und 264 des bürgerlichen Gesetzbuches; wenn aber §. 170 der Strafprozeßordnung auf das Wahrnehmungsvermögen der Zeugen Nachdruck legt, so sind in diesem Falle die Sachverständigen sicher nicht ausgeschlossen, worüber §. 169 Auskunft ertheilt.

Zum Punkte 2 läßt sich nicht verkennen, daß die von der Vertheidigung genannten Herren mit Rücksicht auf ihre Thätigkeit in der Lage waren, zweckdienliche Erfahrungen über die Bauzustände der österreichischen Linie der Lemberg-Czernowitz-Jassyer Bahn zu machen. Der Gerichtshof meint, daß in dieser Beziehung durch Zeugen und Urkunden ein so umfassendes Beweismaterial theils vorgeführt wurde, theils vorgeführt werden kann, daß es mehr als genügend ist, wenn von den genannten Herren noch zwei vernommen werden, und zwar dann, wenn diese Vernehmung ohne Schwierigkeiten sich bewerkstelligen läßt; als solche sind benannt worden Se. Exzellenz Graf Potocki und Freiherr Pino v. Friedenthal.

Bei Punkt 4 hat sich der Gerichtshof die Paragraphe 115 und 232 der Strafprozeßordnung im Allgemeinen vor Augen gehalten, welche verfügen, daß ein Zeuge nur über den Gegenstand der Untersuchung zu vernehmen sei, während Erörterungen, die die Hauptverhandlung ohne Nutzen zur Aufklärung der Sache verzögern, zu unterbleiben haben, was bei den Fragen der Fall ist, ob und welche Finanzirungskosten bei der Böhmischen Nordbahn aufgelaufen sind, ob Jemand 400 fl. Gewinn durch Aktien bezog, ob Remunerationen und für welche Dienste an Jemand zuerkannt wurden, ob bei der Linie Klein-Reifling-Amstetten eine Kapitalsüberwälzung stattgefunden habe, ob in den Pauschalbeträgen eine Entlohnung der Aktionäre inbegriffen war und ob der gewesene Minister Jg. v. Plener von letzteren Punkten gewußt habe.

In einem wiewohl entfernteren Zusammenhang mit dem Gegenstand der Untersuchung stehen die Umstände betreffs der Befolgung der Anordnungen des gegenwärtigen Handelsministers Dr. Banhans und des gewesenen Ministers Jgn. v. Plener und betreffs der dem Fürsten Sapieha und Grafen Borkowski von Minister Banhans zu Theil gewordenen Antwort bezüglich der Erlassung der Sequestration und betreffs der Meinung des beigezogenen technisch-polizeilichen Beirathes über die Herstellungskosten der Bahn.

Fürst Sapieha und Graf Borkowski werden nun über den zweiten Punkt vernommen werden, und wenn durch die Konstatirung der Ansicht jenes Beirathes gezeigt werden soll, daß die Vertreter der Privatbetheiligten den Schaden zu hoch angesetzt haben, so ist durch Berufung der Sachverständigen nach §. 209 St.-P.-O. das sicherste Korrektivmittel geboten. Die Thatsache, daß die Czernowitz-Suczawa-Bahn in einem ausgesprochenen Rutschterrain sich befand, ist eine durch die Erhebungen vielfach konstatirte, so daß man füglich jedes weiteren Beweismittels entbehren kann.

Nachdem es aber von Wichtigkeit ist, die Glaubwürdigkeit der Verantwortung des Angeklagten in einem von ihm so beharrlich festgehaltenen Punkt bezüglich der Vorkommnisse der Böhmischen Nordbahn kennen zu lernen, so hat der Gerichtshof sich veranlaßt gefunden, bezüglich dieses Punktes die Vorladung Sr. Exzellenz des Ministers Banhans als Zeugen zu verfügen.

Nachdem der Präsident seine Ausführungen geschlossen, gibt sich im Publikum lebhafte Bewegung kund.

Dr. Neuda nimmt das Wort, um über die Wahl der Sachverständigen eine Erklärung abzugeben. Er sage vorher seinen Dank, daß die Herren Ponfikl und Stradiot nur als einfache Zeugen erklärt werden. Wenn nun der Gerichtshof dem Wunsche auf Vorladung von Sachverständigen Rechnung getragen, so bedauere er, daß die Anträge der Vertheidigung nicht auch in Betreff der Wahl wenigstens theilweise berücksichtigt wurden. Die Einwendungen, die er gegen die gewählten Sachverständigen mache, beziehen sich nicht auf deren Ehrenhaftigkeit und Unbefangenheit, denn er kenne sie ja gar nicht. Seine Bedenken seien sachlicher Natur. Er habe bei seinen Anträgen dem Gerichtshofe die Wahl vollkommen freigestellt, aber unter der Voraussetzung, daß die Sachverständigen aus der Reihe der Kapazitäten und hervorragenden Persönlichkeiten im Eisenbahnfache entnommen werden.

Von den gewählten Personen könne man nicht sagen, daß sie in ihrer Wissenschaft hervorleuchten, noch daß sie notorisch außerordentliche Erfahrungen und praktische Kenntnisse besitzen. Von Herrn Karl v. Kuppert ist nur gesagt worden, daß er ehemaliger Bahndirektor war; von Herrn Bolze, daß er ehemaliger Bahnerhaltungschef der Südbahn war.

Nach seinen, Redners, Informationen habe Kuppert nur eine Spezialität: Eisenkonstruktion und Brückenwesen. Bolze hatte eine Stellung bei der Südbahn, er besaß wohl einen höheren Titel, war aber doch nichts anderes, als was Oesterreicher bei der Westbahn ist. Woher soll nun die Zuversicht auf das Urtheil dieser Männer kommen gegenüber tüchtigen Fach-Persönlichkeiten wie dem Angeklagten und Ziffer?

Die Erklärungen der Sachverständigen sollen einen unerschütterlichen Halt gewähren; nicht um ein gewöhnliches Gutachten handelt es sich, sondern um ein Urtheil von einem höheren Standpunkte, um eine große Uebersicht mit vielverzweigter Detailkenntniß. Er wisse nicht, auf welche Weise diese Männer dem hohen Gerichtshofe bekannt geworden sind. Der Vertheidiger wünscht zwei andere Sachverständige, oder wenigstens einen derselben aus Namen, wie er sie genannt, nämlich Dr. Kopp, Eichler, Weber.

Der Redner wünscht auch, daß sich darüber ausgesprochen werde, ob ein Gutachten des Kollaudirungsprotokolls überhaupt möglich wäre. Er könne nicht dem Gerichtsbeschluß zustimmen, daß das Kollaudirungsprotokoll die Bevorzugung einer öffentlichen Urkunde besitze . . .

Präs. Ich möchte bitten, etwas inne zu halten, es wird nur in dem diesbezüglichen Beschlusse eingesehen. (Er verliest, nachdem das Aktenstück hervorgesucht worden, den diesbezüglichen Passus.) Ich kann demnach eine Polemik gegen diesen Gerichtsbeschluß weiter nicht zulassen.

Dr. Neuda. Es wäre hingegen nur zu bemerken . . .

Präs. Es steht Ihnen frei, hiegegen Ihre Rechtsmittel zu ergreifen.

Dr. Neuda. Es scheint, daß ganz abgesehen davon wurde, daß Herr Stradiot damals nicht öffentlicher Beamter, sondern Beamter der Westbahn war . . . (Kurze Pause.)

Präs. Was hat der Herr Staatsanwalt zu sagen?

Staatsanw. Ich hätte gedacht, daß der Herr Vertheidiger dem Beschlusse des Gerichtshofes seine volle Zustimmung zollen werde. Er erklärte bei seinen diesbezüglichen Anträgen, daß er Namen nur beispielsweise angeführt, daß er aber die Wahl ganz dem Ermessen des Gerichtshofes anheimstelle, welche Personen der Gerichtshof wählen wolle. Es ist eine eigenthümliche Thatsache in diesem Prozesse, daß alle Personen, welche gegen den Angeklagten aussagen, oder von welchen vermuthet wird, daß sie gegen ihn aussagen dürften, in ihren Fähigkeiten angezweifelt werden. Ich kenne die gewählten Sachverständigen ebensowenig, als er sie zu kennen behauptet, aber schon nach der Stellung, welche dieselben eingenommen, ist es billig, daß sie als ganz unparteiische und diesem Falle fernstehende Personen geschätzt werden. Es scheint, daß man von Seite der Vertheidigung nur solche Personen als Sachverständige wünscht, welche bei der Lemberg-Czernowitzer Bahn thätig gewesen sind. Welche Fähigkeiten Ziffer besitzt und ob dieselben über jene der genannten Herren zu setzen sind, weiß ich nicht. Ich erkläre, daß ich nie seine Fähigkeiten geprüft, sondern mir nur über ihn in strafgerichtlicher Beziehung ein Urtheil gebildet habe; mit seinen Fähigkeiten hatte dasselbe nichts zu thun.

Gegen die Vorladung des Herrn Hofraths Weber als Sachverständigen würden dann Bedenken walten, weil derselbe bereits als Zeuge vernommen worden und sein Urtheil daher nicht mehr unbefangen wäre. Direktor Kopp ist mir unbekannt, und ich würde mir nicht erlauben, auf Grund der Mittheilungen, die mir zugebracht werden, über das Verhältniß des Angeklagten zu Direktor Kopp mir ein Urtheil zu bilden. Allein es ist mir nicht bekannt, was ihn als bedeutenderen Fachmann gegenüber den gewählten Personen erscheinen ließe. Wenn endlich die Sachverständigen es nicht für möglich erachten werden, auf Grund des Kollaudirungs-Protokolles sich ein Urtheil zu bilden, so werden sie dies sicherlich aussprechen. Ein solches Urtheil ist auch auf Grund des Augenscheines nach acht Jahren möglich. Ich erinnere mich an einen Vorfall, daß ein Haus nach 25 Jahren richterlichem Augenschein unterzogen wurde (Palais Montenuovo) und daß der Baumeister des Hauses (Engel) auch wirklich der gerechten Strafe zugeführt wurde. Er glaube aus allen diesen Gründen, daß eine Beschlußfassung über die Einwendung nicht stattzufinden habe.

Dr. Neuda erwidert, daß er allerdings, wie er selbst zu Beginn seiner Ausführungen wiederholt, die Wahl ganz dem Gerichte überlassen, aber nur aus Autoritäten, welchen man sich beugen müsse. Er habe auch die Fähigkeiten Ziffer's über jene der Sachverständigen gestellt, wohl aber behauptet, daß dieselben zum mindesten auf gleichem Niveau stehen. Was Herrn Direktor Kopp betrifft, so sei sein Klient niemals in den geringsten Beziehungen zu demselben gestanden, und er, Redner, würde sich auch wohl gehütet haben, Personen vorzuschlagen, zu welchen der Angeklagte in freundschaftlicher Beziehung stehe. Er nenne übrigens noch einen Namen einer Kapazität, den des Herrn Bressel, Baudirektors der Südbahn. Was die Auffassung des Kollaudirungs-Protokolls als öffentliche Urkunde betreffe, so behalte er sich natürlich alle Rechtsmittel vor.

Der Präsident erklärt, daß der Gerichtshof über die erhobenen Einwendungen Beschluß fassen werde.

Die für heute Vormittags vorgeladenen vier Zeugen, werden nun in den Saal gerufen, und an dieselben die übliche Eidesermahnung gerichtet, und nachdem die anderen Zeugen wieder den Saal verlassen haben, beginnt die Vernehmung des Zeugen Herrn

Johann Leontowicz.

Derselbe ist 42 Jahre alt, Beamter der Lemberg-Czernowitzer Bahn.

Nach seiner Beeidigung gibt er — mit leiser Stimme, schwer verständlich — an, daß er im Jahre 1864 von der Karl Ludwig-Bahn zur Lemberg-Czernowitzer Bahn übertrat, und zwar zunächst als Grundeinlösungs-Adjunkt. Jedoch erhielt er bereits im Jahre 1865 eine selbstständige Stellung. Ob er seine Entlohnung für seine Thätigkeit bei der Grundeinlösung direkt von der Gesellschaft oder aus einem Fonde Brassey's erhielt, darüber weiß der Zeuge nichts Bestimmtes anzugeben. Mit der Bauunternehmung hatte Leontowicz bei den Grundeinlösungen nichts zu thun, sein Verkehr und seine Relationen beschränkten sich auf den Verkehr mit der Gesellschaft und Starzewski, und er glaubte annehmen zu dürfen, daß die Grundeinlösung von der Gesellschaft selbst besorgt wurde.

Bei der Grundeinlösung für die Linie B wurde ihm eine Remuneration von 5000 fl., später noch von 2000 fl. versprochen, er habe jedoch blos 400 fl. erhalten, später noch einen Vorschuß darauf von 1000 fl., und zwar von Herrn Strapp. Es war das eine Abfindungssumme, die ihm erst nach der Sequestration ausgezahlt wurde. Ueber die Einflußnahme des Baron Petrino bei der Grundeinlösung für die Linie B weiß der Zeuge nichts Bestimmtes anzugeben.

Der Zeuge Leontowicz wurde nach beendigter Grundeinlösung Stationschef in Stanislau. Er gibt an, daß manche Betriebsstörungen zumeist in Folge von Schneewehen und bedeutenden Elementar-Ereignissen eingetreten sind. Der Grund wurde für die Linien A und B zu zwei Geleisen angekauft, doch ist kein Doppelgeleise gelegt.

Redaction, Administration & Druckerei:
Türkenstrasse 9.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Schulerstrasse 18.
Im Auslande übernehmen Insertions-Aufträge: Haasenstein & Vogler in Frankfurt a. M., Berlin, Hamburg, Basel u. Leipzig; G. L. Daube & Cie., in Hamburg, München u. Frankfurt a. M.; Jäger'sche Buchhandlung in Frankfurt a. M.; J. H. Born in Elberfeld; Ed. Schulte in Hagen; Richard Wenn in Bielefeld; E. Schlotte in Bremen; Jenke, Bial & Freund, L. Stangen's Annoncen-Bureau in Breslau; Fr. Ehrlich's Buchhandlung in Prag; Franz Thim, 24 Brook Street Grosvenor Square, H. C. Panzer 98 London Wall E. C. in London; Havas, Laffite, Bullier & Cie. 8 Place de la Bourse, Paris.

Abonnement für Wien:
in der Expedite, Schulerstrasse 18, und bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzj. fl. 18, monatl. fl. 1.50. Mit Zustellung ins Haus: Ganzj. fl. 21.60, monatl. fl. 1.80.
Einzelne Blätter 6 kr.

Die Tages-Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Inland:
Mit Postversendung: Ganzjährig fl. 24, halbjährig fl. 12, vierteljährig fl. 6.

Abonnement für das Ausland:
Viertelj. für Deutschland bei allen Postämtern 3 Thlr (5 fl. 15 kr. süd. W.); für Italien (via Triest-Venedig) in unserer Expedition fl. 8 ö. W., für Venedig, Verona und Florenz 23 Francs; (via Schweiz) beim [illegible]; für Frankreich und Spanien beim [illegible] Köln 5 Thlr. 18 Sgr. 6 Pf., für Paris [illegible] Laffite, Brulli & Cie., 8 Place de la Bourse [illegible] bei Herren Bruder & Amm [illegible], rue Brulée 5, für die Schweiz bei den [illegible] in Zürich und Bern 15 Francs 60 Cent. [illegible] Postamte in Köln, bei Franz Thim 24 Brook Street Grosvenor Square und H. C. Panzer 98 London Wall E. C. Trübner & Co. 26 Paternoster Row [illegible] London 17 Sh. 6 P.

Manuscripte werden nicht zurückgestellt.

Nr. 21. **Wien, Donnerstag, 21. Jänner 1875.** **VII. Jahrgang.**

Wien, 20. Jänner.

Zum so und so vielten Male sind die czechischen Declaranten in der heutigen Sitzung des Abgeordnetenhauses ihrer Deputirtenmandate verlustig erklärt worden. Und abermals hat sich das Abgeordnetenhaus mit dieser Erklärung genügen lassen. Derselbe Kreislauf der Dinge, welcher mit der heutigen Erklärung über den Mandatsverlust der czechischen Absentirer wieder einmal sein Ende erreicht hat, wird also nunmehr von neuem wieder beginnen. Für die durch den verhängten Mandatsverlust vacant gewordenen Abgeordnetensitze werden neue Wahlen ausgeschrieben. Bei diesen neuen Wahlen werden dieselben Männer wieder gewählt. Sie werden im Abgeordnetenhause wieder nicht erscheinen und der Präsident wird sie abermals auffordern, ihre Sitze einzunehmen. Darauf sendet Pan Ladislaus Rieger wieder eine seiner gediegenen „Staatsschriften" ein, worin er haarscharf nachweist, daß das Heil des Reiches einzig und allein von der Anerkennung seines „böhmischen Staatsrechtes" abhängt. Wenn man den glimpflichsten Ausdruck wählt, so kann man diese sich ewig in demselben Cirkel herumdrehenden Reichsrathswahlen in usum Delphini doch nur ein oppositionelles Manöver nennen, durch welches die Czechen der Verfassung und dem Parlamente Hohn sprechen. Es ist der hohen Bedeutung der parlamentarischen Institution geradezu unwürdig, daß die Czechen und Feudalen derselben Jahr aus Jahr ein ein Schnippchen schlagen dürfen, ohne daß wir diesem Treiben einmal ein Ende machen. Nach unserem bürgerlichen Rechte sind Scheinhandlungen untersagt und in den Bestimmungen über die Verträge ist festgesetzt, daß, wenn von den Paciscenten ein Vertrag nur zum Schein verabredet wird, das betreffende Rechtsgeschäft nach seiner wahren Beschaffenheit zu beurtheilen ist. Soll in unserem öffentlichen Rechte weniger Wahrheit herrschen, als in unserem Privatrechte? Sollen in unserem parlamentarischen Leben jene Winkelzüge gestattet sein, die in unserem Privatleben von dem Gesetze verpönt sind? Was ist es aber Anderes als ein Winkelzug und eine Scheinhandlung, wenn sich Jemand um ein Abgeordnetenmandat bewirbt, das er schon im vorhinein nicht auszuüben entschlossen ist, wenn sich Leute, welche die Reichsverfassung für ungiltig und das Reichsparlament für nicht zu Recht bestehend erklären, auf Grund eben dieser Verfassung in eben dieses Reichsparlament als Abgeordnete wählen lassen? Eine solche Wahl ist von vorneherein ungiltig, da der Entschluß des Wahlcandidaten, das von ihm angestrebte Mandat nicht ausüben zu wollen, eine absichtliche Irreführung der Wähler in sich schließt und dem Buchstaben der Verfassung sowohl als dem klaren Zweck des Abgeordnetenmandates zuwiderläuft. Wie kann man daher solche Männer, welche schon mehrmals durch die Scheinannahme des Mandats ihre Wähler getäuscht haben, neuerlich wieder als befähigte Candidaten zur Wahl zulassen? Wir haben an dieser Stelle schon wiederholt die Einbringung eines Gesetzvorschlages begehrt, durch welchen allen Denjenigen, welche wegen der geflissentlichen Nichtausübung ihres Abgeordnetenmandates desselben verlustig erklärt worden sind, für eine bestimmte Zeit oder auch für immer das passive Wahlrecht entzogen werden soll.

Durch ein solches Gesetz würden die Reichsrathscandidatenlisten von jenen Namen gesäubert werden, welche nun schon seit einer Reihe von Jahren bei den Scheinwahlen figuriren, und es würde einem Treiben, das wir wiederholt als eine Verhöhnung der Verfassung und des Institutes der Volksvertretung bezeichnen müssen, endlich ein Riegel vorgeschoben. Ladislaus Rieger würde der Nothwendigkeit überhoben, dem Abgeordnetenhause alljährlich wieder in einer „Staatsschrift" seine abgeschmackten staatsrechtlichen Theorien und seine verletzenden Anklagen des „herrschenden Systems" aufzuwärmen, und die Jungczechen würden, vor die Alternative gestellt, entweder in den Reichsrath einzutreten oder ihrer politischen Carrière zu entsagen, aller Wahrscheinlichkeit nach das Erstere wählen. Es wäre geradezu unbegreiflich, warum man sich nicht schon längst in Regierungs- und Parlamentskreisen zu diesem Schritte entschlossen hat, wenn wir nicht aus den Erfahrungen unseres Verfassungslebens wüßten, wie wenig die Verfassungspartei es von jeher verstanden hat, eine ihr günstige Situation auszunützen und von den Zeiten ihrer Herrschaft für die Befestigung derselben Vortheil zu ziehen. Man hat durch die Wahlreform das Damoklesschwert der Beschlußunfähigkeit, das früher über dem Abgeordnetenhause hing, glücklich beseitigt und denkt nun nicht weiter an die Krönung des zu Stande gebrachten Gebäudes. Man überläßt das der Zeit und läßt die Dinge ruhig ihren Lauf nehmen. Dazu kommt noch die nach den langen Verfassungskämpfen wohl begreifliche Abneigung, abermals Verfassungsfragen zu discutiren und damit vielleicht neue Kämpfe heraufzubeschwören. Wir begreifen das Alles und wissen die Motive, welche sich gerade jetzt dem Hereinziehen staatsrechtlicher Fragen in die parlamentarische Arbeit entgegenstellen, recht wohl zu würdigen. Aber andererseits ist es zugleich ein Gebot der Klugheit, diesen letzten Schritt zur möglichst baldigen Erzielung eines Vollparlamentes nicht auf eine ungewisse Zukunft zu verschieben. Der altczechische Absagebrief bietet eine willkommene Veranlassung zur Einbringung des Gesetzentwurfes, für welchen wir nun schon so lange vergebens kämpfen. Auch ist das Abgeordnetenhaus jetzt nicht mit dringenden Arbeiten so überladen, daß ein Aufschub der von uns befürworteten Maßregel dadurch gerechtfertigt wäre. Wir wiederholen daher unsern Antrag und hoffen, daß wir endlich damit durchdringen werden.

Im Orient.

Der Vulkan des Continents — die balkanische Halbinsel — raucht neuerdings. Aus seinem Krater, der in Montenegro seine Oeffnung hat, zucken verschiedene Flammenzeichen empor, und Wolken ballen sich über der Türkei zusammen. Das Getöse und den Donner besorgen die Czernagorzen, gleich den Statisten hinter den Coulissen, welche mit Blechrollen das Gewitter machen und das Gruseln erzeugen. Die streitfähige Mannschaft des Bergländchens versammelte sich am letzten Sonntag in Cettinje und trug eine scharfe Rauflust zur Schau. Kriegerische Reden sollen daselbst gehalten worden sein, und die Blätter reihen diesen Nachrichten bereits Kriegsdepeschen an, indem sie dieselben mit möglichst dicken Lettern beehren. So stände man denn unmittelbar vor einem neuen Zusammenstoß zwischen dem Kreuz und dem Halbmond, den Slaven und den Türken, der Orient droht in Brand zu gerathen, und alle Schrecken der orientalischen Frage wären los. Man wird uns verzeihen, wenn wir uns nicht entschließen, die Angelegenheit tragisch zu nehmen, wenngleich sie einer ziemlich traurigen Veranlassung entsprang. Nach alter Sitte fielen bei Podgoricza Türken und Montenegriner über einander und schlugen nach Leibeskräften auf einander ein. Eine türkisch-montenegrinische Commission wurde eingesetzt, um diesen Vorfall zu untersuchen, und zwischen den Parteien kam die Vereinbarung zuwege, daß eine jede die Schuldigen ihres Glaubens aburtheilen und bestrafen solle. Die türkischen Gerichte wurden indessen mit ihrer Arbeit früher fertig als die montenegrinischen, und nun sollten die großen Enthauptungen und die Bastonnaden kommen. Doch die Türken hielten mit einem Male inne und riefen den Montenegrinern zu: „Schlagt Ihr die Köpfe früher ab!" Als aber aus leichtverständlichen Gründen die Czernagorzen dies nicht wollten, stellte die Pforte das Begehren, die Montenegriner sollten auf türkischem Gebiete von islamitischen Kaadis abgeurtheilt werden. Dies beantworten die Montenegriner mit Säbelgerassel und drohen mit bewaffneter Faust ihr Recht zu erzwingen. Darüber große Aufregung. Die Diplomaten sehen wieder einmal ein, daß die Dinge sie überraschten, daß Vieles anders kommt, als sie voraussahen, und halten fleißig Conferenzen. Die Gesandten des deutschen Reiches und Rußlands weilen sogar in Pest, um mit dem Grafen Andrassy die Lage zu besprechen und den türkisch-montenegrinischen Knäuel zu lösen.

Trotz all dieser Alarmnachrichten bleibt der Continent sehr ruhig und gelassen, und die Beunruhigung dringt nicht über jene Kreise, welche sie selbst hervorrufen möchten und Angstrufe ausstoßen, nicht weil sie Furcht haben, sondern um Anderen Angst einzuflößen. Der Orient selbst bot für den Frieden Europas nie welche Gefahren. Ob Serben oder Bosnier mit den Muselmännern kämpften, oder die Czernagorzen sich auflehnten, ob dieser oder jener Theil Vortheil=

Feuilleton.

Americanische Liebesprobe.

(Nach dem „New-York Ledger".)

„Du hast ihm Deine Hand versprochen?" rief Tante Meredith. „Ist das wirklich wahr? Nun, das ist außerordentlich plötzlich gekommen."

„Tantchen," erwiderte Lilly, „wenn Leute sich lieben, so bedarf es keiner langen Zeit, um das zu erkennen. Ich würde nicht viel Glück mit einem Manne erwarten, der drei bis vier Jahre Zeit braucht, ehe er sich dazu entschließen kann, mich zu heiraten, und der mir vielleicht zuletzt nur deshalb seine Hand anbietet, weil ein anderes Mädchen ihn nicht haben wollte. Ich würde seiner Liebe mich nie sicher fühlen. Ned sagt, in dem Augenblicke, wo er mich zum ersten Mal erblickt, habe er gewußt, daß ich für ihn bestimmt sei."

„Ich weiß, daß man sagt, das sei der rechte Weg," entgegnete Tante Meredith. „Ich war nie verheiratet und fühle recht gut, daß ich in solchen Sachen keine Autorität bin. Jedenfalls ist es ein sehr hübscher Glaube, ein sehr hübscher. Ich hoffe auch zuverlässig, daß es der richtige ist. Nun, er ist ein hübscher junger Mann, ein sehr hübscher."

„Oh, so schön!" rief Lilly. „Dem gewöhnlichen Schlage von Männern so unähnlich, in jeder Hinsicht so aristokratisch, der theure Ned!"

„Und an mich habt Ihr dabei gar nicht gedacht, wie ich vermuthe," bemerkte Tante Meredith.

„Doch, liebes Tantchen," rief Lilly. „Ned wird diesen Abend kommen und Sie bitten, ihm meine Hand zu gewähren."

„Und wie steht es mit James Roberts?" fragte die Tante.

„Nun", antwortete Lilly, „James verdient es, wenn er mich wirklich gern hat. Seit zwei Jahren sucht er zu ergründen, ob ich wohl für ihn passe, und er erwartet, daß ich ihm einen Knix mache und sage: „Ja Sir; ich danke Ihnen", wenn es ihm je einfallen sollte, mir seine Hand anzubieten. Ich erkläre offen, selbst wenn ich Ned nicht so sehr bewundert hätte, wie ich es wirklich thue, so würde ich ihn doch angenommen haben, um James zu zeigen, daß ich nicht auf ihn zu warten brauche", und Lilly schüttelte verächtlich ihren Kopf.

„Nun, ich meinerseits liebe den armen James", seufzte Tante Meredith. „Er zeigt Achtung gegen alte Leute. Du hast aber ganz nach Deinem eigenen Geschmacke zu wählen und nicht nach dem meinigen, und ich hoffe, daß Du recht glücklich werden wirst. Laß den jungen Mann, wenn es ihm beliebt, morgen Abends kommen."

Ned Cawton fand sich am folgenden Abend ein, um der Tante seinen Besuch zu machen, und Lilly, die ihn in das Zimmer der Tante geführt hatte, wollte sich gleich wieder entfernen, aber die Tante rief sie zurück.

„Wir werden sofort von Dir sprechen, liebe Lilly", sagte die Tante, „und ich wünsche, daß Du hier bleibst. Herr Cawton, ich bin bereit, Sie anzuhören. Vielleicht erleichtere ich Ihnen aber Ihre Absicht, wenn ich Sie frage: „Sie wollen mich um die Hand meiner Nichte bitten?"

„Madame," begann Ned. „Ich — ich"

„Ich weiß es bereits von Lilly," sagte die alte Dame. „Nun, Sie sind ein geachteter und sehr hübscher, junger Mann und von guter Familie; aber wie ist es mit Ihren pecuniären Aussichten?"

„Oh, Tante," rief Lilly, „wie können Sie —?"

„Herr Cawton weiß, daß diese Fragen nothwendig sind," fuhr Tante Meredith fort.

„Ja, in der That," sagte Ned Cawton. „Ich beziehe einen Jahresgehalt von jährlich 1500 Dollars und habe von meinem Großvater eine Erbschaft zu erwarten."

„Erwartungen sind armselige Dinge, um davon zu leben", sagte Tante Meredith. „Können Sie mit Ihrem jährlichen Salair die Kosten einer Haushaltung bestreiten?"

„Das hoffe ich," antwortete Ned; „aber mein Großvater ist alt und —"

„Lassen Sie den Großvater bei Seite" fuhr die Tante fort. „Sie haben natürlich gehört, daß Lilly's Großeltern ihr ein großes Capital hinterlassen haben und daß ich reich bin und außer Lilly keinen Verwandten weiter habe."

„Ich mag Erzählungen der Art gehört haben", entgegnete Ned, „aber ich beachte dieselben nie, weil sie oft genug grundlos sind."

„Nun," sagte die Tante, „in diesem Falle waren die Erzählungen begründet; aber es freut mich, daß Sie ein so verständiger junger Mann sind, denn jene Gerüchte sind nicht mehr war, Lilly und ich, wir hatten Beide unser Vermögen in Bonds der Collide- und Smashup-Eisenbahn angelegt, und Sie wissen, was sich mit derselben in den letzten Tagen ereignet hat. Ich habe Lilly noch nichts davon wissen lassen, aber wir sind Beide ganz verarmt und müssen uns drein ergeben, eine Wohnung von ein paar Zimmern zu beziehen und uns mit Nähen oder anderer Arbeit unseren Unterhalt zu verdienen. Es macht mir daher große Freude, daß Lilly einen so liebenden Gatten gefunden hat, der für sie sorgen und sie vor Mangel schützen wird. Was mich betrifft, so bin ich über mein Los ganz ruhig. Ich bin alt und werde bald sterben, und sollte ich wirklich Hunger leiden, so werden meine Freunde mich ohne Zweifel in ein altes Damenstift einkaufen. Gott segne Euch, meine Kinder, und lasse Euch recht glücklich sein!" Und Miß Meredith bedeckte ihre Augen mit ihrem Taschentuch und verließ schluchzend das Zimmer.

„Das arme Tantchen!" sagte Lilly; „wir werden für sie sorgen, nicht wahr, Ned? Was mich betrifft, so werde ich mit Ihnen in einem der kleinen Häuser am Boulevard sehr glücklich leben. Wir machen uns um des Geldes willen keine Sorgen, nicht wahr, Ned?"

„O nein", erwiderte Ned, aber sein Ton war zweifelhaft und er verabschiedete sich nach kurzer Zeit und mit weit weniger Betheuerungen seiner Liebe, als bei solchen Gelegenheiten gewöhnlich sind. Es war gut für Lilly, daß sie nicht wußte, wie er außerhalb der Hausthür seine Hand ballte und für sich murmelte:

„Oh, Himmel, wie sehr habe ich mich hier einmal übereilt. Wie werde ich mich aus dieser Falle befreien können?"

Arme Lilly! Tante Meredith hatte nur die Wahrheit gesagt. Lilly konnte nicht begreifen, wie es zugegangen war, aber noch war keine Woche vergangen, als sie ihre Wohnung in zwei Zimmer eines ärmlichen Hauses verlegten.

errang, war für den Frieden des Welttheiles ohne Belang. Die Gefahren für den Frieden wurden stets von Außen dahin getragen, und nicht auf dem Balkan, sondern an der Newa wurde die Lunte glühend gemacht, welche dann die Pulvertonne in die Luft sprengte. [illegible] ist lächerlich, wenn man behauptet, die paar hundert Czernagorzen könnten die Ruhe Europas stören. [illegible] mit vollständigem Gleichmuth den Kampf zwischen [illegible] und Ganz-Barbaren verfolgen. Trugen diese doch [illegible] ihre Händel mit dem Säbel aus. Ein anderes Forum kannten diese Parteien nicht, und wenn sie auch scheinbar [illegible] anderen sich unterwarfen, sie kehrten schließlich doch zum Faustkampf zurück. Anders stünde die Frage allerdings, wenn hinter den Montenegrinern ein Continentalstaat stünde, wenn man in Petersburg gesonnen wäre, den türkischen Brei gehörig umzurühren, um einen Schritt näher an das goldene Horn zu kommen; anders, wenn die Mächte nicht eines Sinnes bezüglich der orientalischen Angelegenheiten wären und die Disharmonie gegenwärtig zum Ausbruche käme. Da könnte allerdings das Gesicht Europas bald sehr verdrießlich aussehen — aber die Schuld davon wäre weder Montenegro, noch die Türkei, sondern eben die europäischen Staaten. Nun behauptet man aber seit Jahr und Tag, daß unter den europäischen Staaten eine Harmonie herrsche, welche kaum dem erhabensten Sphärenklange nachstehe. Oesterreich, Rußland und Deutschland seien namentlich mit Bezug auf den Orient unter einander selbstständig im Klaren. In zahllosen Correspondenzen wurde Jedermann jedwede Urtheilsfähigkeit abgesprochen, welcher an der totalen Bekehrung des russischen Cabinets zweifelte, oder gar anzunehmen wagte, daß Fürst Bismarck andere Ziele verfolge als die vollständigste Ruhe im Süden des Welttheiles. Ist dem in der That so, so kann von einer Kriegsgefahr gar nicht ernsthaft gesprochen werden. Wenn die drei nordischen Mächte gleichlautende Rathschläge am goldenen Horn und in Cettinje kundgeben, wenn sie mit gleicher Energie vom Sultan sowohl als vom Fürsten Nikita die Erhaltung des Friedens begehren, so wird die Kriegslust an beiden Orten wohl merklich abgekühlt werden. Es ist undenkbar, daß die Montenegriner auch nur einen Schuß thun, ohne Rußlands Wort vernommen zu haben. Der Fürst selbst erachtet sich kaum für etwas anderes als einen Statthalter des Vaters aller Slaven, des weißen Czaren. Wenn das Petersburger Cabinet ernsthaft den Frieden und in der That die anderen Continentalstaaten unterstützen will, so werden die Czernagorzen nicht die Tollkühnheit besitzen, sich die Köpfe wund zu schlagen. Denn daß sie in diesem Falle den Kürzeren ziehen müssen, werden sie wohl, aller nationalen Leidenschaft ungeachtet, recht gut einsehen.

Wir wollen nun mit aller Ruhe die Feuerprobe und den Werth der nordischen „entente cordiale" betrachten. Wir bauen so sehr auf die Consistenz derselben, daß wir ohne die geringste Beunruhigung dem weiteren Verlaufe der Podgoricza-Affaire entgegensehen und uns aus dieser Zuversicht nicht aufschrecken lassen. Heißt es ja, daß bereits die Consuln der nordischen Staaten in Cettinje im Sinne des Friedens wirken, während die höhere Diplomatie den Divan in gleicher Weise bearbeitet. Sollte es aber doch anders kommen, sollte wider Erwarten Rußland die Czernagorzen nicht niederhalten, oder gar ihre Operationsbasis abgeben wollen — in diesem Falle würde allerdings eine drohende Gefahr über uns schweben, die aber nicht in Cettinje, sondern in Petersburg zu löschen wäre. Alsdann wäre aber auch die Frage gerechtfertigt, was denn die Diplomaten seit 1870 zur Kräftigung des Friedens geleistet, und welchen Werth die zahllosen Betheuerungen haben, daß Europa nun im Schatten der herzlichen Freundschaft der nordischen Reiche ruhig und unbesorgt schlummern könne.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 20. Jänner.

Das Abgeordnetenhaus trat heute wieder in die politische Campagne ein. Den Beginn des dritten und letzten Abschnittes dieser Session machte die Mittheilung eines [illegible], von welchem die Verfassungspartei sehr schmerzlich berührt wurde — die Mittheilung von dem Tode des tirolischen Abgeordneten Dr. v. Grebmer. Der Präsident Rechbauer gab in schwungvoller Rede den Gefühlen der Verfassungspartei über das Ableben eines ihrer begabtesten Mitglieder Ausdruck. Hierauf gelangten die zwei Erklärungen, mit welchen die neunundzwanzig altczechischen und die drei jungczechischen Abgeordneten den Eintritt in den Reichsrath verweigern, zur Verlesung. Die altczechische Erklärung ist sehr lang und kurzweilig, denn viel des Amusanten liegt in ihr verborgen; so die Beziehung auf das czechische Staatsrecht Ferdinands, auf die „wahre Freiheit", welche durch die „Verfassungs-Bruchstücke" der Staatsgrundgesetze den Czechen zu wenig verbürgt werde. Die Czechen haben wieder einmal ihr altes Couplet mit dem alten Motive gesungen und der Präsident kennzeichnete die Declaration mit vielleicht unbewußter Ironie, indem er sagte, dieselbe sei der früheren Erklärung fast wörtlich gleichlautend, und es sollte daher nach der Geschäftsordnung der Antrag Prazak's, dahingehend, die Erklärung sei einem Ausschusse zur Vorberathung zuzuweisen, gar nicht zur Abstimmung gelangen, da ein gleicher Antrag Hohenwart's über ein gleiches Schriftstück in dieser Session bereits abgelehnt wurde. Das Haus schritt denn doch zur Abstimmung und der Antrag des mährischen Declaranten wurde verworfen, indem es gleichzeitig erklärte, das Ausbleiben der Altczechen vom Reichsrathe nicht für gerechtfertigt anzuerkennen. Die Polen — bis auf Mierozewski und Gniewosz — stimmten mit den Czechen und der Rechtspartei in Betreff der altczechischen Erklärung. Die jungczechische Eingabe der Herren Trojan, Gregr und Sladkowsky, welche den Eintritt in den Reichsrath insolange ablehnen, als derselbe nicht von der Majorität der böhmischen Landtags-Abgeordneten beschlossen wurde, zeichnet sich durch eine wohlthuende Kürze aus. Natürlich wurde auch das Fernbleiben der jungczechischen Abgeordneten nicht für gerechtfertigt erklärt, und selbst die polnische Delegation stimmte in diesem Falle mit der Verfassungspartei, ein Beweis, daß die Polen ihre Sympathien nicht den Altczechen zuwenden.

Bei der Berathung der Regierungsvorlage über eine Aenderung der Wahlordnung in Betreff der Eintheilung des böhmischen Wahlbezirkes Prachatitz erklärt Graf Hohenwart namens der Rechtspartei, daß diese Partei die Wahlreform nicht anzuerkennen vermöge und deshalb auch an einer Berathung über dieselbe nicht theilnehmen könne. Die Herren von der Rechtspartei verließen den Saal, nachdem sie eine scharfe Rüge des Berichterstatters Ruß eingesteckt hatten, welcher ihnen ihren Eid auf die Verfassung und die Gesetze vorhielt.

Der letzte Gegenstand der Tagesordnung war das parlamentarische Erbübel, der Legalisirungszwang. Der Minister Glaser redete heute dieser Institution abermals sehr warm das Wort, während die Abgeordneten des flachen Landes, insbesondere die Herren Fux, Pflügel, Bärenfeind, den Legalisirungszwang als verwerflich, kostspielig, den Credit schädigend — hinstellten. Die Abgeordneten Hanisch und Ryger, der erstere als Berichterstatter des Ausschusses, erklärten sich für die Beibehaltung des Legalisirungszwanges im Interesse der Rechtssicherheit, und begnügten sich mit den vom Ausschusse vorgeschlagenen Erleichterungen.

In namentlicher Abstimmung wurde der Antrag der Majorität des Ausschusses abgelehnt und der Minoritätsantrag zum Beschlusse erhoben, welcher darin gipfelt, die Regierung aufzufordern, in der nächsten Session einen den Legalisirungszwang aufhebenden Gesetzentwurf im Hause einzubringen und ferner die Revision des Grundbuchsgesetzes vom Jahre 1871 in Erwägung zu ziehen.

Abgeordnetenhaus. (Cl. Sitzung.) Das Haus ist schwach besucht; namentlich die Bänke der Linken weisen große Lücken auf. Die „Rechts"-Partei ist ziemlich zahlreich anwesend. Von den Tirolern fehlen die meisten.

Beginn der Sitzung um 11¼ Uhr. Vorsitzender: Präsident Dr. Rechbauer.

Auf der Ministerbank: Auersperg, Glaser, Unger, Pretis, Horst, Stremayr, Ziemialkowski, Banhans, Chlumecky, Lasser.

Präsident (sich erhebend): Hohes Haus! Es obliegt mir die traurige Pflicht, mitzutheilen, daß seit der Vertagung eines der hochachtbarsten Mitglieder dem Hause durch den Tod entrissen wurde. (Das Haus erhebt sich.) Dr. Eduard v. Grebmer ist im kräftigsten Mannesalter, im Kreise seiner zärtlich geliebten Familie, in seiner Heimat nach kurzem Leiden verschieden. Die Größe dieses Verlustes zu ermessen vermag nur, wer weiß, was er war. An seinem Grabe beweinen Kinder einen zärtlichen Vater, eine trauernde Witwe ihren liebevollen Gatten. In seiner Heimat durch seinen biederen, makellosen Charakter, durch sein Wohlwollen gegen Jedermann hochgeachtet, war er Freund und Helfer aller Jener, die um ihn waren. Als Feindesschaaren sein Heimatland bedrohten, ergriff er patriotisch die Waffen, um das Vaterland zu vertheidigen. Wiederholt durch das Vertrauen seiner Mitbürger in die Vertretung seines Landes und durch das Vertrauen Sr. Majestät an die Spitze desselben berufen, arbeitete er stets für das Volkswohl. In das hohe Haus wurde er bereits im Jahre 1861 und später nochmals berufen, und er war hier unermüdlich thätig. Er war kein Mann der Phrase, aber ein Mann der That, und zwar der That, welche aus ehrlicher innerer Ueberzeugung entspringt. (Bravo!) Immer und überall trat er ein für Fortschritt, Recht und Freiheit, für die Größe und Macht des Vaterlandes. (Bravo!) Meine Herren! Einen solchen Mann zu verlieren, wird gewiß Jedermann tief betrüben. Nicht blos in diesem hohen Hause wird dieser schwere Verlust gefühlt, sondern in allen Kreisen, welche den Werth echten Bürgerthums zu würdigen wissen. Wir Alle werden ihm ein ehrenvolles Andenken bewahren, aber ich glaube auch, wenn das Buch der Geschichte die besten Patrioten nennen wird, welche das österreichische Parlament zählt, wird auch der Name Grebmer's nicht fehlen. (Bravo!)

Das Minister-Präsidium zeigt die Sanctionirung des Finanzgesetzes an. Der Landesvertheidigungsminister legt das Gesetz über die Aushebung des Recruten-Contingentes für das Jahr 1875 vor. Sodann verliest Schriftführer Neuwirth die eingelaufenen Petitionen, welche den betreffenden Ausschüssen überwiesen werden.

Der Präsident theilt mit, daß er die Abgeordneten aus Böhmen, deren Wahl agnoscirt wurde, auf Grund des § 4 des Gesetzes über die Geschäftsordnung des Reichsrathes aufgefordert habe, im Hause zu erscheinen oder ihr Ausbleiben zu rechtfertigen, und bringt das Memorandum der altczechischen Abgeordneten, welches er als Antwort auf diese Aufforderung erhalten hat, zur Kenntniß. Das Memorandum ist ein umfangreiches Schriftstück, welches unter Berufung auf die alten Landesordnungen die Rechtsgiltigkeit des Reichsrathes, der Verfassung, der directen Wahlen und der anderen Verfassungsgesetze rücksichtlich des Königreiches Böhmen bestreitet. (Die Unterzeichner des Memorandums wurden bereits im Morgenblatte mitgetheilt.)

Nach Verlesung des Schriftstückes erklärt der Präsident, er habe keinen Anstand genommen, die auf seine Aufforderung eingelaufene Antwort mitzutheilen. Die Frage könne nun nur entweder sein, ob das Ausbleiben gerechtfertigt sei oder nicht. Eine Discussion dessen, was die Eingabe sonst enthalte, sei nicht am Platze; die Frage der Rechtsgiltigkeit der Verfassung könne in diesem Hause kein Gegenstand der Discussion sein. (Lebhaftes Bravo.) Es sei darum der am 10. December 1873 und 5. März 1874 rücksichtlich ähnlicher Eingaben eingehaltene Vorgang zu beobachten und er stelle die Frage, ob das Ausbleiben der Unterzeichner gerechtfertigt sei oder nicht.

Dr. **Prazak:** Ich will das hohe Haus nur bitten, nicht unter dem Eindrucke der Rede des Präsidenten einen Beschluß zu fassen, sondern das eingelaufene Schriftstück einem Geschäftsordnungs-Ausschusse zur Berichterstattung an das Haus zu überweisen. Redner versucht dies aus dem § 4 der Geschäftsordnung und damit zu begründen, daß das verlesene Schriftstück von so hervorragender Wichtigkeit sei, daß es im Interesse einer Verständigung opportun erscheine, den Beschluß nicht sofort zu fassen.

Abg. **Lienbacher**. Man muß jedenfalls auf die Gründe eingehen, ob das Ausbleiben gerechtfertigt sei oder nicht. Redner will aber nicht einmal das Schriftstück ordentlich verstanden haben und könne daher jetzt keine Conclusion fassen. Selbst auf den Standpunkt der Verfassung sich stellend, könne man nicht alle Gründe, welche dagegen erhoben werden, mit Stillschweigen übergehen. Redner unterstützt daher den Antrag des Dr. Prazak.

Der **Präsident** stellt, nachdem Abgeordneter Tinti Schluß der Debatte beantragt hatte, die Unterstützungsfrage rücksichtlich des Antrages Prazak. Der Antrag wird genügend unterstützt. Bei der hierauf vorgenommenen Abstimmung bleibt derselbe in entschiedener Minorität. (Dafür nur die Rechte.) Sohin beschließt das Haus mit überwiegender Majorität, daß das Ausbleiben der altczechischen Abgeordneten nicht gerechtfertigt sei und dieselben ihrer Mandate für verlustig erklärt werden.

Der Präsident bringt ferner zur Kenntniß, daß von den (jungczechischen) Abgeordneten Gregr, Trojan und Sladkovsky gleichfalls eine Antwort eingelaufen sei. Die Jungczechen erklären, daß nach ihrer politischen Ueberzeugung die Beschickung eines gesetzgebenden Körpers außerhalb Böhmens nur durch Beschluß aller Landtags-Abgeordneten und nur dann geschehen könne, wenn die Gewißheit gegeben sei, daß darunter die Lebensbedingungen des czechischen Volkes nicht leiden. Diese Gewißheit sei dermalen noch nicht vorhanden, und sie könnten daher der Aufforderung zum Eintritt nicht nachkommen.

Auch diese Erklärung wird für keine genügende Rechtfertigung des Ausbleibens erklärt, und über die Unterzeichner wird der Mandatsverlust ausgesprochen.

Das Haus geht zur Tagesordnung über. Die Regierungsvorlage, betreffend die Maßregeln gegen Verbreitung der Reblaus, wird dem Ausschusse zur Berathung über den Antrag des Abgeordneten Seidl bezüglich der Kunstwein-Fabrication; die Vorlage, betreffend die Steuerbefreiung der Wien-Pottendorfer Bahn, dem Eisenbahnausschusse; jene, betreffend die Beitragsleistung zur Mur-Regulirung und betreffend die Verlängerung der Rückerstattungstermine der aus Anlaß der Ueberschwemmungen in Böhmen bewilligten Vorschüsse, werden dem Budgetausschusse überwiesen. Der Antrag des Abgeordneten Sueß wegen Errichtung einer Fachschule für Weberei und Färberei im Bezirke Sechshaus wird dem volkswirthschaftlichen Ausschusse zugewiesen.

Es folgt die zweite Lesung der Regierungsvorlage, betreffend den Gesetzentwurf, womit die Reichsraths-Wahlordnung in Betreff der Landwahlbezirke in Böhmen abgeändert wird.

Berichterstatter Abg. **Ruß** empfiehlt die unveränderte Annahme derselben.

Abg. Graf **Hohenwart** gibt die Erklärung ab, daß er und seine Partei, weil sie die directen Wahlen überhaupt nicht anerkennen, an der Debatte über diese Vorlage nicht theilnehmen werden.

Berichterstatter Dr. **Ruß** erklärt, daß die Herren von der rechten Seite des Hauses, in deren Namen der Abg. Graf Hohenwart gesprochen, bei ihrem Eintritt in das Haus die Staatsgrundgesetze, sowie alle übrigen Gesetze zu halten und zu achten beschworen haben, und mit Hinblick auf diesen Eid [illegible] solche Erklärung zum mindesten unzukömmlich sein dürfte.

Hierauf wird zur Abstimmung geschritten und der [illegible] des Ausschusses angenommen.

---

und wenn sie auch noch nicht um des lieben Brodes willen nähten, so hatte sich doch Alles außerordentlich verändert.

Lilly hatte gemeint, sie werde die Veränderung leicht ertragen, aber sie fühlte doch sehr bald, daß es weit schlimmer war, als sie gedacht hatte. Ueberdies war das Glück, das sie sich von dem Brautstande versprochen hatte, ihr nicht zutheil geworden. Ned machte ihr nur selten einen Besuch, war, wenn er kam, in seinem Betragen sehr kalt und gab an, seine Geschäfte nähmen ihn so in Anspruch, daß er keine Zeit, sie zu besuchen, erübrigen könne. Lilly konnte sich sich aber des Gedankens nicht entschlagen, daß die Entschuldigungen für seine Vernachlässigungen der gewöhnlichen Aufmerksamkeiten, die eine Braut von ihrem Bräutigam mit Recht erwarten kann, nur Vorwände waren.

Es war wirklich für sie kaum eine Ueberraschung, als eines Tages ein Brief von ihm ankam, worin er sie bat, ihm sein Wort zurückzugeben. „Wir haben uns Beide eines Irrthums schuldig gemacht!" schrieb er.

Und sie schrieb zurück: „Dem Himmel sei Dank, daß wir es noch zu rechter Zeit entdeckt haben."

Aber diese Worte waren ihr blos von ihrem Stolz dictirt worden; ihr Herz war doch sehr schmerzlich verwundet.

In der Zwischenzeit hatte James Roberts sie häufiger besucht als früher und das wurde für sie in ihrer Abgeschiedenheit ein wahrer Trost; denn Tante Meredith erklärte, sie könne ihre Bekannten nicht wissen lassen, wo sie jetzt wohne, und Lilly sehnte sich nach keiner Gesellschaft. Sie hatte jetzt James weit lieber als früher, und das schritt so langsam voran, daß sie förmlich überrascht war, als er ihr einst seine Hand anbot. Sie nahm das Anerbieten an.

„Ich bin ein armer Mann, Lilly", sagte er, „aber wir werden Tantchen zu uns nehmen und schon vorankommen. Ich werde nun in der Welt den größten Grund haben, mich emporzuarbeiten, da Sie mir jetzt gehören."

Und so gingen eines Morgens alle Drei ganz einfach zu dem Geistlichen, der das Brautpaar ehelich verband. Niemand würde vermuthet haben, daß es ein Brautpaar war, wenn dies nicht Roberts Gesicht, das vor Glück strahlte, verrathen hätte.

„Laßt uns auf diesem [illegible] gehen", sagte Tante Meredith, indem sie [illegible] der Straße wandte, wo ihr früheres Haus stand. „Ich muß noch einmal das Haus sehen, worin ich mein ganzes Leben gewohnt habe. Lilly, wünschest Du nicht auch, daß es wieder unser Eigenthum wäre?

„Es war eine sehr freundliche Wohnung!" antwortete Lilly, „aber, liebes Tantchen, grämen Sie sich nicht."

„Nein, ich will mich nicht grämen!" sagte Miß Meredith. „Aber wir sind hier. Ach, liebes Kind, was für ein hübsches Haus es doch ist! Wie die Reben des wilden Weinstockes gewachsen sind und wie freundlich der Balcon aussieht. Lilly, ich bin entschlossen, ins Haus zu treten und zu sehen, wie es im Innern aussieht."

„O, Tantchen, thun Sie das nicht", rief Lilly.

Aber Miß Meredith war schon die Stufen hinaufgegangen und hatte die Schelle gezogen.

„Oh, Himmel", sagte Lilly; „sie ist wunderlich; aber wir dürfen sie nicht verlassen."

Jetzt wurde die Thür geöffnet. Es ertönte ein Freudengeschrei und die frühere Dienerschaft der Miß Meredith eilte herbei, um sie zu begrüßen.

„Tretet ein, meine Kinder!" sagte die alte Dame. „Ihr braucht nicht vor der Thür stehen zu bleiben. Es ist mein Haus noch so gut, wie es jemals war."

„Hat das Unglück ihren Verstand verwirrt oder erlaubt sie sich einen Scherz?" fragte James leise seine Gattin.

„Ich weiß es nicht," antwortete Lilly zitternd.

„Ja, es ist ein Scherz," sagte die alte Dame, „und noch dazu ein sehr hübscher. Kommt herein, meine Lieben; ich habe meine Zuflucht zu einer alten List genommen, um Lilly vor einem Manne zu retten, der sie nur um ihres Geldes willen heiraten wollte. Unser Geld ist nicht verloren gegangen. Ich habe es schon vor einem Jahre aus der Collide- und Smashup-Eisenbahngesellschaft zurückgezogen und so gerettet. Was Lilly betrifft, so ist sie in Geldgeschäften so unerfahren wie ein kleines Kind. Und, Roberts, Sie haben zu gleicher Zeit eine reiche Erbin und ein recht gutes braves Mädchen zur Gattin bekommen und Ihr werdet Beide gewiß recht glücklich mit einander sein. Und nun kommt Beide und gebt mir zur Belohnung einen Kuß."

Redaction, Administration & Druckerei:
Türkenstrasse 9.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Schulerstrasse 1
Im Auslande übernehmen Insertions-Aufträge:
Haasenstein & Vogler in Frankfurt a. M., Berlin, Hamburg, Basel u. Leipzig; G. L. Daube & Cie., in Hamburg, München u. Frankfurt a. M.: Jäger'sche Buchhandlung in Frankfurt a. M.; J. H. Born in Elberfeld; Ed. Schulte in Hagen; Richard Wehn in Bielefeld; E. Schlotte in Bremen; Jenke, Bial & Freund, L. Stangen's Annoncen-Bureau in Breslau; Fr. Ehrlich's Buchhandlung in Prag; Franz Thim, 24 Brook Street Grosvenor Square, H. C. Panzer 98 London Wall E. C. in London; Havas, Laffite, Bullier [illegible] 8 Place de la Bourse, Paris.

Abonnement für Wien:
In Expedite, Schulerstrasse 18, und bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzj. fl. 18, monatl. fl. 1.50. Mit Zustellung ins Haus: Ganzj. fl. 21.60, monatl. fl. 1.80.
Einzelne Blätter 6 kr.

Die Tages-Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Ausland:
Mit Postversendung: Ganzjährig fl. 24, halbjährig fl. 12, vierteljährig fl. 6.

Abonnement für das Ausland:
Viertelj. für Deutschland bei allen Postämtern 3 Thlr (5 fl. 15 kr. südd. W.); für Italien (via Triest-Venedig) in unserer Expedition fl. 8 ö. W., für Venedig Verona und Florenz 23 Francs; (via Schweiz) beim Postamt in Bern; für Frankreich und Spanien beim Postamte in Köln 5 Thlr. 18 Sgr. 6 Pf., für Paris bei Mr. Havas, Laffite, Brulli & Cie., 8 Place de la Bourse; für Strassburg bei Herren Bruder & Ammei [illegible], rue Brulée 5; für die Schweiz bei den Postämtern in Zürich und Bern 15 Francs 60 Cent für England beim Postamte in Köln, bei Franz Thim 24 Brook Street Grosvenor Square und H. C. Panzer 98 London Wall. E. C. Trübner & Cie. 26 Paternoster Row in London 17 Sh. 6 P.

Manuscripte werden nicht zurückgestellt.

Nr. 37. — **Wien, Samstag, 6. Februar 1875.** — **VII. Jahrgang.**

Wien, 5. Februar.

Die Mitglieder des Fortschrittsclubs fassen, wie es scheint, die Incompatibilität sehr gemüthlich auf. Von der Majorität des Subcomité's, welches der Club zur Berichterstattung über die Incompatibiltitätsfrage ernannt hatte, war der Antrag gestellt, jene Personen, welche als incompatibel zu bezeichnende Stellungen einnehmen, durch die Wahlordnung als nicht wählbar zu erklären. Diesem Antrage war jedoch im Subcomité eine Minorität entgegengetreten, welcher eine so schneidige Maßregel nicht convenirte. Diese Minorität hat es grausam gefunden, gewisse Kategorien von Staatsbürgern der stolzen Hoffnung, ihrem Vaterlande als Gesetzgeber ersprießliche Dienste zu leisten, gänzlich zu berauben. Sie huldigt der naiven Ansicht, daß der Staat kein Recht habe, für die Interessen der Wähler mehr als die Wähler selbst besorgt zu sein. Wer bei der Wahl des Parlaments-Abgeordneten seine Stimme einem Verwaltungsrathe gibt, der weiß recht gut, was er thut, und findet er als Wähler in der Stellung des Candidaten keinen Grund zur Besorgniß eines Mandatsmißbrauches, so hat der Staat weiter nichts darein zu reden. Den Wählern direct zu verbieten, den Mann ihres Vertrauens in das Parlament zu schicken, wäre eine rechtswidrige Einschränkung eines der wichtigsten staatsbürgerlichen Rechte. Es muß daher vollkommen genügen, wenn das Gesetz die mit incompatiblen Qualitäten behafteten Abgeordneten verhält, sich einer Neuwahl zu unterziehen. Dadurch ist den Wählern Gelegenheit geboten, ihrem allfälligen Mißtrauen gegen den betreffenden Abgeordneten Ausdruck zu geben und demselben in dem Falle, als sie in der incompatibeln Stellung ihres Vertreters einen Grund zur Besorgniß des Mandatsmißbrauchs erblicken, den Parlamentssitz zu entziehen. Mit dieser für Verwaltungsräthe und solche, die es werden wollen, sehr praktischen Anschauung ist die Minorität des Subcomité's bei dem Plenum des Fortschrittsclubs auch vollständig durchgedrungen und wird nun infolge dessen dieser Club demnächst ein auf die obigen Grundsätze basirtes Incompatibilitätsgesetz auf den Tisch des Abgeordnetenhauses legen. Bei der erklecklichen Anzahl von Verwaltungsräthen, über welche unsere zweite Kammer verfügt, dürfte der Fortschrittsclub mit seinem Operate die wohlwollendste Aufnahme im Hause vor dem Schottenthore finden. Da das Geschrei nach einem Incompatibilitätsgesetze denn doch nicht zu unterdrücken ist, so werden alle Diejenigen, welche in ihrer Incompatibilität durchbohrendem Gefühle für ihre Abgeordnetenstellung zittern, sehr froh sein, so wohlfeilen Kaufes davonzukommen. Wir werden dann ein Imcompatibilitätsgesetz haben, aber keine Incompatibilität. Vor der Neuwahl, der sich ein Abgeordneter nach der Annahme einer incompatiblen Stellung unterziehen muß, wird Keinem bange sein. Gerade die incompatiblen Stellungen sind es, welche die mannigfachsten Mittel zur Gewinnung der Wähler bieten, und wenn sich der incompatibel gewordene Abgeordnete nur halbwegs auf seinen Vortheil versteht, so wird sich die Neuwahl zu einer glänzenden Vertrauensmanifestation für ihn gestalten. Haben wir es ja erlebt, daß ein oberösterreichischer Abgeordneter, der als gewesener Verwaltungsrath einer unter den Verwünschungen Tausender schmählich zusammengebrochenen Bank die Stirn hatte, vor seine Wähler zu treten, mit Acclamation in seinem Mandate bestätigt wurde. Trotz allem Ach und Krach war Brutus ein ehrenwerther Mann. Nicht jeder Wähler hat den Muth, einer von dem anrüchig gewordenen Abgeordneten zusammengebrachten Coalition entgegenzutreten, und so lange sich nicht eine förmliche Gegencoalition bildet, ist das Votum des einzelnen Wählers ohnehin machtlos. Haben die Herren von unserem Fortschrittsclub so tiefe Studien über die Incompatibilitätsfrage gemacht, daß sie nicht einmal wissen, worin das Wesen eines Incompatibilitätsgesetzes liegt? Nicht blos ein einzelner Wahlbezirk, sondern der Staat als die Gesammtheit der Bürger hat das höchste Interesse daran, daß das Institut der Volksvertretung vor dem Krebsschaden der Corruption bewahrt und seinem edlen Zwecke in der ganzen Reinheit desselben erhalten werde. Die Gefahr, welche in den sogenannten incompatiblen Stellungen für die uneigennützige und selbstlose Ausübung des Abgeordnetenmandats liegt, trifft nicht blos jene Wähler, welche den mit einer solchen Stellung Behafteten ihr Vertrauen zuwenden, sondern sie trifft die ganze parlamentarische Institution. Darum kann der Staat die Wahrung so hochwichtiger Interessen nicht dem Belieben der Wähler überlassen. Es muß vielmehr Vorsorge getroffen werden, daß das Wohl der Gesammtheit, welches durch eine corrupte Volksvertretung tief geschädigt wird, nicht unter der beschränkten Einsicht, der Lässigkeit oder dem Eigennutze der Wähler leide. Alle jene Kategorien von Lebensstellungen, welche die Gefahr der Ausbeutung des Abgeordnetenmandats zu gewinnsüchtigen Zwecken in sich bergen, müssen durch eine gesetzliche Norm als unvereinbar mit dem Amte der Volksvertretung erklärt werden. Der Befürchtung, daß man in der Ausschließung zu weit gehe und dadurch den Kreis der wählbaren Candidaten leicht zu sehr einengen könne, läßt sich durch Vermeidung einer allzu engherzigen Auffassung der Incompatibilität leicht begegnen. Jedenfalls aber ist es in diesem Falle besser, daß mit den „Schuldigen" auch einige „Schuldlose" leiden, als daß aus mißverstandener Liberalität das Parlament zum Tummelplatze egoistischer Interessen und selbstsüchtiger Bestrebungen gemacht und dadurch eine kaum mehr zu bannende Fäulniß in die Volksvertretung getragen wird. Von dem Fortschrittsclub haben wir im vorhinein nicht viel erwartet, denn ein Incompatibilitäts-Gesetz wäre eine That und nicht eine Phrase. Wir bestehen nach wie vor darauf, daß jener Club, welcher unsere parlamentarischen Capacitäten in sich vereinigt, diesen ersten bedeutungsvollen Schritt zu dem „Purifications-Proceß" unternehme. Ein Gesetzentwurf, welcher mit dem Gewichte einer solchen Autorität, wie ihn ein Beschluß des Clubs der Linken verleiht, in das Parlament kommt, würde das Ansehen unserer Volksvertretung wieder heben und die böswilligen Verdächtigungen der verfassungsfeindlichen Parteien mit einem Schlage zu nichte machen. Das Parlament kann und darf sich der Purificirungsforderung nicht entziehen. Möge es sich also rasch zu dem Schritte entschließen, zu dem es sich durch die Rücksicht auf die eigene Würde gedrängt fühlen muß

Die Situation in Ungarn

hat in den letzten vierundzwanzig Stunden keine Aenderung erfahren. Die große Conferenz der Deak-Partei, welche gestern hätte stattfinden sollen, ist auf unbestimmte Zeit vertagt worden. Die Pester Blätter beschäftigen sich selbstverständlich alle mit der Tagesfrage und suchen die Situation dem fernstehenden Publicum möglichst klar zu machen. Am interessantesten sind in dieser Richtung die Darlegungen der „Reform".

„Wer soll Tisza antworten und was soll man ihm antworten? — schreibt dieses Blatt. Wohl wäre die Regierung berufen, mit Tisza die Unterhandlung zu leiten, aber der Führer der Linken perhorrescirt diese Regierung. Also müßte die Deak-Partei verhandeln, aber wer soll sie vertreten? Die Regierung, Sennyey, Lonyay, Csengery, Kerkapoly? Und soll die Partei bei diesen Verhandlungen den Standpunkt einnehmen, daß sie das Ministerium aufrecht hält oder daß sie es fallen läßt? Nun, diese Regierung hat bis zur Stunde weder ihre Demission gegeben noch hat sie im Club eine Niederlage erlitten. Ueberdies aber kann die Regierung keinen Schritt thun, bis sie nicht Sr. Majestät über die Situation Bericht erstattet und die Willensmeinung des Königs eingeholt hat.

Herr v. Bitto sollte also nach Wien reisen, aber es ist unmöglich, daß er sich in diesem Augenblicke von Pest entfernt. Baron Wenckheim ist wohl gestern Früh nach Wien geeilt, aber der Minister um die Person des Monarchen hat nur die sanfte Mission der Brieftaube und kann in so kritischen Momenten nicht entscheidende Fragen bei Sr. Majestät zum Austrage bringen.

Einige wollten, daß der Regierung im Deak-Club ein Vertrauensvotum ertheilt werde, Andere beantragten eine Kundgebung des Mißtrauens. Der eine wie der andere Vorschlag wurde fallen gelassen. Erhält die Regierung ein Vertrauensvotum im Club, fällt aber im Hause durch, so kann ihr Ersteres nichts nützen. Sollte aber der Club ihr ein Mißtrauensvotum ertheilen, so wäre das eine unbillige Behandlung eines Ministeriums, das denn doch aus der Partei hervorgegangen. Einem Vertrauensvotum hätte man überdies auch die Bedeutung beilegen können, daß der Club das Entgegenkommen Tisza's ablehne, und dies konnte Niemand beabsichtigen.

Man machte den Vorschlag, der Deak-Club möge eine Commission entsenden, welche unter Führung Bitto's mit Tisza über die Modalitäten der Fusion ins Reine komme. Man candidirte für diese Commission Csengery, Lanyay, Sennyey, Kerkapoly und Ludwig Horvath. Doch auch dieser Vorschlag hatte keinen Erfolg. Man ging wohl mit Recht von der Ansicht aus, daß sich Tisza mit Niemandem in Unterhandlungen einlassen werde, der nicht vom Monarchen Auftrag hiezu hat. Andererseits aber fand man eine solche commissionelle Verhandlung weit geeigneter, die Parteien neuerdings zu trennen, als sie endgiltig zusammenzuführen.

Diese und ähnliche Vorschläge beschäftigten Regierung und Deak-Partei, da aber keiner einen durchschlagenden Erfolg hatte, so fand man, daß dem Club eigentlich noch kein Substrat für eine ernste Discussion geboten werden könne, und so wünschte die

Feuilleton.

Das Ende des Grafen St. Germain.

Das vorige Jahrhundert, das der Philosophie und der Aufklärung, war bekanntlich wunderbarerweise zugleich das Jahrhundert des thörichtsten Aberglaubens, und aus der Geschichte desselben treten uns neben den Namen Friedrich II., Leibnitz, Newton, Kant, Lessing und Voltaire die Namen Cagliostro, Schrepfer und St. Germain entgegen. Es war eine Uebergangszeit, in welcher das Alte zerfiel, das Neue aber noch nicht aufgebaut war. Die große Masse der sogenannten gebildeten Welt hatte von der neuen Wissenschaft den allgemeinen Zweifel an den zeitherigen Autoritäten angenommen, hatte den alten Mysterien entsagt, aber ihre Phantasie verlangte nach neuen. Die erst beginnenden, eine totale Umwandlung anbahnenden Entdeckungen im Gebiete der Physik und Chemie spannten theils die Erwartungen des Publicums aufs höchste, theils gaben sie Speculanten zu mancher Mystification Gelegenheit, bei welcher die Unbekanntschaft des Publicums mit den neuen Fortschritten der Wissenschaft in Rechnung gebracht war.

Die eigenthümliche Richtung, in welcher sich diese Leichtgläubigkeit des Jahrhunderts kundthat, wurde von Keinem in so großem Style und im Ganzen mit so geringen Mitteln höherer Geisteskraft und Bildung ausgebeutet, als von Cagliostro.

Dagegen scheint Graf St Germain unter den Charlatans des 18. Jahrhunderts einer der Unschädlicheren gewesen zu sein und mit seinen Schwindeleien nicht eben mehr bezweckt zu haben, als sich in der vornehmen Welt und deren Genüssen zu behaupten, auf Kosten reicher Großen ein behagliches Leben zu führen und sich an dem Staunen zu ergötzen, das seine Besonderheiten erregten. Zudem war er, im Unterschiede von dem ziemlich ungebildeten Cagliostro, ein Mann von manchen Kenntnissen und Talenten. Er sprach sehr gut deutsch und englisch, vortrefflich italienisch, das Französische mit piemontesischem Accent, das Spanische und Portugiesische in vollkommenster Reinheit. Er spielte die Geige mit wunderbarer Fertigkeit und war im Stande, hinter einer spanischen Wand stehend, die Zuhörer glauben zu machen, daß sie ein ganzes Orchester hörten. Auch besaß er mancherlei Geheimmittel, namentlich zu Schminken, Schönheitsmitteln und Färbestoffen; auch zu einer äußerst schönen Composition von Kupfer und Zink, wahrscheinlich auch zu nachgemachten Edelsteinen.

Obgleich es unsere Absicht ist, über sein dunkles Lebensende uns zu verbreiten, so dürfte es doch manchem unserer Leser von Interesse sein, auch über das bekannte Leben des seltsamen Mannes etwas mehr zu erfahren, als es die dürftigen Notizen in dem Conversationslexicon bieten. Wir geben daher zunächst einige Umrisse seiner Lebensgeschichte, indem wir dabei dem interessanten Buche Friedrich Bülau's: „Geheime Geschichten und räthselhafte Menschen" folgen.

Seit dem Jahre 1750 trat unser Abenteurer zuerst als Marquis von Montferrat, in Venedig als Graf de Bellamare, in Pisa als Chevalier Schöning, in Mailand als Chevalier Welldone, in Genua als Graf Soltikow, in Schwabach als Graf Ragotzy, in Frankreich als Graf St. Germain auf, welch letzteren Namen er dann bis an sein Ende beibehielt. Seine eigentliche Herkunft ist niemals entdeckt worden, auch sein Vaterland nicht. Einige haben St. Germain für einen portugiesischen Marquis, Andere für einen spanischen Jesuiten, noch Andere für einen Elsasser Juden gehalten. Der Herzog von Choiseul erklärte ihn einmal in zorniger Stimmung für den Sohn eines portugiesischen Juden. Derselbe war nämlich aufgebracht über St. Germain, weil er bei einer diplomatischen Intrigue, die der König, oder vielmehr der Marschall de Belleisle, hinter Choiseul's Rücken gespielt, zum Werkzeug gedient hatte. Bekanntlich bestand Choiseul's Lieblingsplan und gewissermaßen der Stolz seiner staatsmännischen Laufbahn in der von ihm bewirkten Aussöhnung und Verbündung zwischen Frankreich und Oesterreich. Belleisle, der alte Gegner Oesterreichs aus dem österreichischen Erbfolgekriege her, widerstrebte dieser Politik aufs eifrigste. Ludwig XV. und die Marquise Pompadour waren jedenfalls des Krieges müde, der nicht ging, wie er sollte. Auch Choiseul wollte den Frieden; aber man zweifelte, ob er so eifrig dafür wirke, wie es im Sinne der anderen Partei war. St. Germain gehörte zu den Günstlingen Belleisle's und gab ihm mancherlei seltsame Rathschläge. Jetzt zunächst versicherte er ihm, daß er mit dem eben im Haag befindlichen Prinzen Ludwig von Braunschweig vertraut sei und durch diesen am leichtesten eine Unterhandlung anknüpfen könne. Der König und der Kriegsminister schickten denn in der That den St. Germain nach dem Haag. Allein der dortige französische Gesandte entdeckte das Geheimniß dieser Sendung und schickte sogleich einen Courier an Choiseul, mit bitteren Beschwerden, daß er ohne sein Mitwissen unter seinen Augen durch einen unbekannten Fremden den Frieden unterhandeln lasse. Choiseul schickte den Courier sogleich mit einer Anweisung an den Gesandten zurück, wonach dieser mit möglichstem Nachdruck von den Generalstaaten die Auslieferung St. Germain's verlangen und ihn dann gebunden in die Bastille schicken solle. Am folgenden Tage brachte Choiseul im Conseil die Depesche des Gesandten vor, verlas darauf die Antwort, die er ertheilt hatte, ließ seine Blicke mit Stolz auf seinen Collegen herumgehen, richtete sie dann abwechselnd auf den König und Belleisle und sagte endlich: „Wenn ich mir nicht die Zeit genommen habe, die Befehle des Königs einzuholen, so beruht das nur auf meiner Ueberzeugung, daß Niemand hier gewagt haben würde, einen Frieden ohne Vorwissen des Ministers der auswärtigen Angelegenheiten Ew. Majestät zu unterhandeln." Der König schlug die Augen nieder wie ein Schuldiger; der Minister wagte kein Wort zu sprechen und der Schritt des Herzogs von Choiseul ward genehmigt. St. Germain entkam ihm aber doch. Die Generalstaaten bezeigten sich zwar willfährig, welche Gefälligkeit sie auch sehr geltend zu machen wußten, und schickten eine zahlreiche Wache ab, ihn zu verhaften; er war aber vorher in der Stille von der Sache in Kenntniß gesetzt worden und entfloh nach England.

Von hier ging er bald nach Petersburg und soll hier bei der Revolution von 1762 eine Rolle gespielt haben, von

Regierung, daß die Conferenz bis auf Weiteres vertagt werde. Die Regierung braucht eben einige Zeit, um mit sich selbst ins Reine zu kommen, ihre Entschlüsse zu fassen und für diese die Zustimmung Sr. Majestät einzuholen.

Und so nimmt denn die Budgetdebatte ihren Fortgang. Es heißt allgemein, daß Ghyczy noch einmal das Wort ergreifen werde."

* * *

„Naplo" schreibt:

„Die große Conferenz der Deak-Partei ist vertagt worden. Sie hätte auch — fügt das Blatt piquirt hinzu — nicht zum Ziele geführt, da es von Seiten mehrerer „interessanter" Persönlichkeiten bekannt war, daß sie an der Berathung nicht theilnehmen werden. Wie wir die Dinge ansehen, ist es wahrscheinlich, daß die Krise sich in vollkommen parlamentarischer Weise im Parlamente abspielen wird. Die nächste Frage ist die Annahme des Budgets, dann folgt die Bedeckung des Deficits. Die Regierung verlangt die Annahme des Voranschlages; sie wird sich neuerdings über die Art und Weise aussprechen, wie sie das Deficit zu decken hofft. Gewinnt sie in beiden Fragen die Majorität, dann wird die Krise, welche sich in der Neubildung der Parteien birgt, erst durch die Wahlen entschieden werden. Bleibt die Regierung in der Minorität, dann tritt sowohl die Partei- als die Regierungskrise in den Vordergrund. Es scheint, daß die Regierung entschlossen ist, den Dingen ihren parlamentarischen Lauf zu lassen, und daß somit die Entscheidung der Krise für längere Zeit vertagt ist."

* * *

„Magyar Politika" findet den Grund zur Vertagung der großen Conferenz der Deak-Partei darin, daß man die Mitglieder derselben nicht unmittelbar unter dem Eindrucke, welchen Tisza's Rede gemacht hat, berathen lassen will; andererseits heißt es auch, daß Graf Andrassy in Pest erwartet werde.

„Zur Charakteristik der Situation und Stimmung", aber auch nur aus diesem Grunde, theilt dasselbe Blatt folgende Ministerliste mit: Ministerpräsident: Sennyey; Inneres: Tisza; Finanz: Lonyay; Justiz: Ghyczy.

* * *

Nicht minder charakteristisch ist es, daß das ministerielle „Közerdek" sich bestens bemüht, Mißtrauen gegen die Bedeutung, die Tragweite und Aufrichtigkeit der Tisza'schen Erklärungen zu säen. Unter Anderem erzählt das Blatt:

„In Abgeordnetenkreisen cursirt eine Aeßerung Deak's über die Coalition. Der alte Herr soll angeblich (!) in Bezug auf die jüngste Rede Tisza's bemerkt haben: „Ermelléker ist ein vorzüglicher Wein, auch der Badacsonyer ist sehr gut, der Tokayer endlich ist ausgezeichnet. Aber jeder muß für sich getrunken werden. Wenn man sie zusammenmengt . . . . ich weiß wirklich nicht, was daraus wird! Habt Ihr Verlangen nach einem solchen Misch-Masch, von dem man im Voraus nicht wissen kann, was es für einen Geschmack hat, nun wohl, so kostet es!"

So weit wir den Gesundheitszustand des gefeierten Führers seiner Nation kennen, ist derselbe leider nicht derart, um uns Vertrauen in die Echtheit dieser Anekdote einzuflößen, die „Közerdek" übrigens vorsichtig genug ist, dem alten Herrn nur „angeblich" zuzuschreiben. Auch wir wissen nicht, wie eine Mischung der genannten Weine schmecken würde, aber wir wissen, daß Kranken Mixturen schon außerordentlich gut gethan haben. Und Ungarn ist leider nicht minder krank, als sein Deak.

„Közerdek" ist übrigens das einzige deakistische Journal, das die große Frage des Tages, von deren glücklicher Lösung gewiß ein gutes Stück Zukunft des Landes abhängt, nicht nur feindselig, sondern, man könnte sagen, frivol behandelt.

Ein Mahnruf.

Eine in der letzten Zeit erschienene militärische Flugschrift ruft ein ganz ungewöhnliches Aufsehen hervor. Ein Blick auf ihren Inhalt genügt, um dies in vollstem Maße begreiflich zu finden. Gesteigert wird jedoch dasselbe durch das Gerücht, daß die Brochure den Erzherzog Johann Salvator zum Verfasser hat. Sie ist vorwiegend militärischer Natur und befaßt sich mit der Reform der Artillerie. Aber der Autor ist auch Politiker. Er weiß, daß die Großmachtstellung des Reiches in gleicher Weise von zwei Factoren abhängt — einer tüchtigen Wehrkraft und einer klugen Politik. Er besitzt aber auch den Blick für das innige Verhältniß zwischen den beiden Elementen. So wie Alles dem Staatszwecke untergeordnet und ihm angepaßt wird, so muß sich auch die Wehrkraft der Politik des Reiches anschmiegen. Erst diese Wechselverbindung macht die eine ihrer hohen Mission entsprechend, verleiht der anderen ihre Kraft. Der Verfasser der Flugschrift über die Reform der Artillerie skizzirt deshalb auch in großen Umrissen jene Politik, welcher die Wehrhaftigkeit, die Widerstandskraft Oesterreichs angemessen sein soll. Und dieser Abschnitt der Brochure ist es, der aufmerksame Beachtung verdient. Er tönt wie ein lauter Mahnruf in die Friedens- und Vertrauensseligkeit unserer Tage hinein, er klingt wie ein Schwertgerassel mitten in der Poesie der Gefühlspolitik. Man wurde bereits so gründlich in die Phrasen von der herzlichen Eintracht der Mächte, von der Harmonie der Interessen, von dem geradezu unerschütterlichen Frieden eingelullt, daß man ganz entsetzt auffährt, wenn ein schriller Laut die Luft durchzittert und das Hoffnungsgebäude des ewigen Friedens erbeben macht. Es ist jedoch besser, mitunter aus der Ruhe aufgeschreckt zu werden, als in Lethargie zu versinken, welcher ja gar leicht die ewige Ruhe folgen kann. Der Friedensstörer erntet zwar nicht das Lob der Menge, der es ja auf dem Ruhekissen so behaglich ist. Das Bewußtsein aber, eine nothwendige That vollbracht und eine Pflicht erfüllt zu haben, kann ihn den Tadel leicht verschmerzen lassen. Der Autor der Brochure über die Festungsartillerie schreibt:

Als man zur Ueberzeugung gelangte, daß die Interessen Rußlands und Oesterreichs nicht collidirten und die stattgehabte freundschaftliche Annäherung alle „Mißverständnisse" beilegte, wurde denn auch die Befestigung von Przemysl zur Freude aller österreichischen Patrioten sistirt. Möge sich aber auch die Annäherung an Rußland zu einer auf Erkenntniß des wechselseitigen Vortheiles basirten dauernden Allianz befestigen, denn darin allein ist die Bürgschaft einer glücklichen Zukunft der Monarchie zu erblicken. In militärischer Beziehung ist die Allianz mit Rußland gleichbedeutend mit der Sicherung des Rückens; unsere strategische Front ist endgiltig ausgesprochen.

Trotz aller Freundschaftsversicherungen müssen wir uns dessen vollkommen klar sein, daß die expansiven Bestrebungen des benachbarten preußisch-deutschen Reiches die Integrität der Monarchie gefährden. Nationale Einigung und nationale Annexion sind zum Principe der modernen Staatenbildung geworden und haben unverkennbar den Impuls zu den großen Kriegen der Neuzeit gegeben. Wer könnte sich angesichts dieser Thatsache gegründeten Befürchtungen hinsichtlich unseres theueren, aber unglücklichen Vaterlandes verschließen?

Wiewohl nun Alles geschieht, um jene Bande zu zersetzen, welche die Attraction des Nachbarlandes paralysiren und die erwünschten Ereignisse in friedlicher, das heißt nicht gewaltsamer Weise anzubahnen, so ist doch das Gelingen dieser Bestrebungen undenkbar. Denn, trotz aller Zerfahrenheit und systematischer Unterwühlung, lebt noch in den Völkern Oesterreichs das Bewußtsein ihrer Zusammengehörigkeit, es sind noch die Interessen zu mächtig, welche sich durch Jahrhunderte verbunden, als daß sich Oesterreich von selbst auflösen und die in der Fremde beliebte Anschauung bestätigt werden sollte: der Zerfall Oesterreichs sei nur eine Frage der Zeit und es bedürfe hiezu keines Krieges. —

Es bedarf eines Krieges und dieser muß kommen, da es einmal unsere Nachbarn nach dem schönen Lande an der Donau gelüstet und Deutschlands Grenzen auch nach Osten einer Erweiterung bedürfen. So wie Oesterreich von jeher für sein gutes Recht eingestanden ist, so wird es seinerzeit um seinen Bestand ringen; es gilt dann den letzten entscheidenden Kampf. Möge die noch vorhandene Zeit benützt werden, um wenigstens die Vorbedingungen einer glücklichen Vertheidigung zu schaffen.

Nun wird die Befestigung (respective Erweiterung) von Prag und Olmütz, von Theresienstadt und Josefstadt, die Anlegung von Brückenköpfen bei Enns, Steyer, Tulln und Hainburg und die Herrichtung von Wien als Armeesammelplatz verlangt, wofür 5115 Geschütze nothwendig sind. Die Anschaffung dieser Geschütze (15.8 Millionen Gulden) könne als ein Gebot der Selbsterhaltung bezeichnet und umso eher gerechtfertigt werden, als für die problematischen Zwecke der Weltausstellung 1873 18 Millionen bewilligt wurden.

„Der deutsch-französische Feldzug 1870—1871 hat entschieden den Werth dargethan, welchen der Festungskrieg für die Deckung und Beschleunigung großer Operationen besitzt; er hat alle Nachtheile erkennen lassen, welche mit einer schlecht bestellten Festungs-Artillerie und einem unzureichenden Belagerungsparke verbunden sind. Es heißt zwar, daß wir einen Belagerungspark haben; wollte man danach urtheilen, daß im Jahre 1866 sogar ein Feldmarschall-Lieutenant zu dessen Commandanten ernannt wurde, so könnte man annehmen, daß der Belagerungspark sehr groß sein müsse: woraus er aber besteht — das ist die Frage! — Indeß wir können darauf stolz sein, daß wir doch 1, sage! Ein Stück kurzen 24pfd. Hinterlader besitzen.

Ein Belagerungspark hat übrigens für uns nur untergeordnete Bedeutung. Wir sind ein friedfertiges, auf keine Eroberungen in Feindesland ausgehendes Volk; unsere Absicht geht nur dahin, uns im eigenen Lande zu schützen. Daher wollen wir uns die angenehme Illusion über das Vorhandensein eines Belagerungsparkes auch gar nicht verderben. Mit umso nüchternerem Auge müssen wir aber die Mittel zur Armirung der uns bevorstehenden fortificatorischen Anlagen prüfen."

Man sieht, daß der Autor kein Säbelraßler ist. Er wünscht keinen Krieg — er denkt nur an die Vertheidigung, an den Schutz des Reiches. Um so berechtigter ist die Erwartung, daß diese Worte nicht unbeachtet bleiben, sondern zum ernsthaften Nachdenken und vielleicht zu guten Thaten leiten werden.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 5. Februar.

Das Abgeordnetenhaus führte heute die Specialdebatte über die Ausschußanträge in Betreff der gegen die Ausbreitung der Rinderpest vorzusehenden Maßregeln zu Ende. Auch der heutige Theil der Discussion drehte sich wie die Generaldebatte über die Fragen der Contumazanstalten, der Grenzsperre, des Einfuhrverbotes und der Errichtung von Schlachthäusern. Die galizischen Abgeordneten sprachen sich in ihrem speciellen Landesinteresse gegen die vom Ausschusse vorgeschlagenen Maßregeln, insbesondere gegen das Einfuhrverbot, gegen die Grenzsperre und selbst gegen eine strenge Ueberwachung der Grenze aus. Das Interesse Galiziens weist nämlich die Landwirthschaft des Landes darauf hin, aus Rußland möglichst leicht viel Vieh einzuführen, um dieses nach erfolgter Mästung wieder zu exportiren. Auch der Abg. Kallir ging in dieser ausschließlichen Landesangelegenheit mit seinen Landsleuten und beantragte, daß der Militärcordon zur Sperrung der Grenze nur deshalb gezogen werden solle, um dem Schmuggel vorzubeugen. Bei der Abstimmung ergaben sich für alle Anträge, sogar für die des Ausschusses nur negative Resultate. Der am weitesten gehende Antrag Fux' wurde ebenso abgelehnt, wie die Anträge Tinti's und Kallir's und die Ausschußanträge. Von den letzteren fand nur die Resolution II Annahme, welche die Regierung auffordert, die Seuchengesetzgebung einer durchgreifenden Reform zu unterziehen. Der Minister des Innern, Freiherr v. Lasser, welcher mit langer Rede in die Debatte eintrat, machte die Mittheilung, daß das Ministerium bald mit den Reformvorschlägen vor das Haus treten werde.

Abgeordnetenhaus. (VIII. Session, 108. Sitzung.) Präsident Dr. Rechbauer eröffnet die Sitzung um 11 Uhr 15 Minuten.

Auf der Ministerbank: Fürst Adolf Auersperg, Freiherr v. Lasser, Dr. Banhans, Dr. v. Stremayr, Dr. Glaser, Ritter v. Chlumecky, Freiherr v. Pretis, Oberst Horst, Dr. Ziemialkowski.

Der an Stelle des verstorbenen Abg. Rosenauer von den Landgemeinden Krumau, Kaplitz 2c. in Böhmen zum Abgeordneten gewählte Mathias Köppel ist eingetroffen und leistet die Angelobung.

Die Einlosung der neu eingetretenen Abgeordneten hat stattgefunden und folgendes Resultat ergeben: Graf Golejewski wurde in die erste, v. Planck in die zweite, v. Skrzynski in die vierte, Freiherr v. Handl in die fünfte und Minister Horst und Köppel in die neunte Abtheilung eingelost.

Es wird zur Tagesordnung übergegangen.

In die Grundsteuerregulirungs-Centralcommission wird an Stelle des verstorbenen Mitgliedes Dr. von Grebmer der bisherige Ersatzmann Dr. Marchetti und an Stelle des letzteren als Ersatzmann der Landtagsabgeordnete in Innsbruck Dr. Duregger gewählt.

Hierauf wird die Specialdebatte über den Ausschußbericht, betreffend den Antrag des Abg. Ritter v. Schönerer und Genossen hinsichtlich der Erforschung der Ursachen über die Entstehung und Ausbreitung der Rinderpest fortgesetzt

Es wird Absatz 1 der vom Ausschuß beantragten Resolution in Verhandlung genommen. Als Redner sind eingetragen: Fux, Kallir, Steudl, Hammer-Purgstall, Weinrich, Doblhoff und Hecke.

---

der man jedoch nichts Näheres weiß. Jedenfalls war er auch nachher mit den Orlows sehr befreundet. Als er 1770 in russischer Generalsuniform und unter einem russischen Namen in Livorno erschien, wurde er von dem Grafen Alexis Orlow mit einer Rücksicht behandelt, welche dieser stolze Mann gegen Niemand zeigte, und Gregor Orlow, der ihn 1772 mit dem Markgrafen von Anspach zu Nürnberg auf der Durchreise sah, nannte ihn seinen caro padre und sagte über ihn zu dem Markgrafen: „Voilà un homme qui a joué un grand rôle dans notre révolution." Von Petersburg ging er nach Berlin und zog dann in Deutschland und Italien umher. Längere Zeit lebte er in Schwabach und bei dem Markgrafen von Anspach, den er auch nach Italien begleitete. Bülau schließt seine interessante Mittheilung über das Leben des Grafen St. Germain mit den Worten: „Zuletzt hielt er sich in Eckernförde bei dem Landgrafen Karl von Hessen, bekanntlich einem großen Gönner geheimer Wissenschaften und einer Beute zahlreicher Charlatane, auf und starb bei ihm lebensmüde im Jahre 1780. Während des letzten Jahres seines Lebens ließ er sich nur von Frauenzimmern bedienen, die ihn wie einen zweiten Salomon pflegten und hätschelten, und in deren Armen er starb, nachdem er allmälig seine Kräfte verloren. Seine Papiere kamen in die Hände des Landgrafen, dem man aber niemals eine Auskunft über die Räthsel, welche St. Germain seinen Zeitgenossen aufgegeben, hat abgewinnen können, der aber auch nicht der Mann dazu war, bei Beurtheilung solcher Männer Kritik anzuwenden." Hiernach wäre das Todesjahr St. Germain's 1780 und soll er in Eckernförde sein Leben beschlossen haben. Andere geben das Jahr 1784, wieder Andere 1795 an. In Ersch und Grubers Encyclopädie heißt es über das Lebensende des Abenteurers: „Sein Todesjahr fällt zwischen 1780 und 1784 und nicht erst um 1795; daß hierüber keine Gewißheit stattfindet, beweist zur Genüge, daß er seinen Ruhm überlebt hatte und verschollen war, oder daß seine begeisterte Umgebung ein Geheimniß daraus zu machen suchte. Daher es dem Baron v. Gleichen, welcher das Thun und Treiben dieses außerordentlichen Abenteurers seit dem Jahre 1759 auch in der Entfernung von demselben unverrückt im Auge behielt, nicht gelang, Tag und Jahr seines Todes zu ermitteln, sowie auch alle Mühe, welche sich die Freunde, die Dienerschaft und sogar die beiden Brüder des Landgrafen Karl gegeben hatten, um das Geheimniß der Herkunft dieses St. Germain aus ihm selbst zu erforschen, vergeblich gewesen sein soll." In der That wird sich das Todesjahr des Abenteurers nicht feststellen lassen; aber gewiß scheint es zu sein, daß er nicht in Eckernförde das Leben beschloß.

Was zunächst das Todesjahr betrifft, so haben wir eben gesehen, daß die Angaben sehr variiren, daß bald 1780, bald 1784, bald 1795 genannt wird. Die letztere Jahreszahl finden wir u. A. in Meyer's Conversations-Lexicon, welches auch, abweichend von anderen Quellen, Kassel als Todesort bezeichnet. Worauf sich die verschiedenen Zeitangaben stützen, und mit welchem Rechte z. B. Ersch und Gruber behaupten können, das Todesjahr falle nicht erst um 1795, ist nirgend ersichtlich. Es scheint vielmehr, daß die so bestrittene Angabe der Wahrheit näher kommt, als eine der anderen. Schreiber dieser Zeilen ist im Besitze von Papieren aus der damaligen Zeit, welche es als sicher erscheinen lassen, daß Graf St. Germain mindestens noch im Jahre 1792 gelebt habe.

Der Landgraf Karl war ein großer Theaterfreund und errichtete, da die reisenden Gesellschaften Ilgener's und Tilly's, welche Schleswig besuchten, nicht den bescheidensten Ansprüchen genügten, ein eigenes Hoftheater, welches so Bedeutendes leistete, daß es damals zu den ersten Theatern Deutschlands gezählt wurde. Der Landgraf verwandte — man darf sagen, verschwendete — unermeßliche Summen auf die Inscenirung neuer Stücke, ließ u. A. die Garderoben und Decorationen in Paris, Berlin oder Wien verfertigen und hatte die Marotte, nur echtes Silber und echten Sammet zu den Theaterkleidern verwenden zu lassen.

An dem Hoftheater fungirte, wenigstens seit dem Jahre 1777 und bis zum Jahre 1803, wo er starb, der Schauspieler Dörr, der Großvater des Schreibers dieser Zeilen. Derselbe führte in seiner Eigenschaft als Oberregisseur und technischer Director des Theaters ein sehr genaues Tagebuch, von welchem jedoch leider nur einzelne Blätter sich erhalten haben, die sich im Besitze meines Vaters befanden und von denen ich mir, da sie Letzterer nicht von sich geben wollte, schon vor zwanzig Jahren eine Abschrift nahm. In diesen Blättern ist mehrmals auch des Grafen St. Germain Erwähnung gethan, nur läßt sich schwer feststellen, aus welchem Jahre die einzelnen Blätter stammen. Wahrscheinlich hatte mein Großvater die Jahreszahl nur einmal zu Anfang jeden Jahres in sein Tagebuch eingetragen; die einzelnen übrig gebliebenen Blätter enthalten an der Spitze nur die Angabe von Monat und Tag. Eines derselben ist aber dennoch für die Feststellung des Todesjahres unseres Helden von Bedeutung, da es die Notiz enthält, daß er am 23. August auf Befehl des Landgrafen die „Zauberflöte" im Schloßgarten von Louisenlund unter den Wipfeln der hohen alten Bäume, und zwar in Gegenwart des Hofes und „des Grafen G." aufgeführt worden sei.

Es unterliegt kaum einem Zweifel, daß dieser Graf G. St. Germain gewesen ist. Sonst geschieht nirgends eines Grafen G., der sich in der Nähe des Landgrafen aufgehalten, Erwähnung, und auf den Tagebuchblättern meines Großvaters findet sich der Name des Abenteurers nie vollständig ausgeschrieben, sondern bald mit St. G., bald mit Graf G. bezeichnet. Ist die Annahme, daß in der erwähnten Notiz Graf St. Germain gemeint sei, richtig, so kann derselbe nicht wohl früher als nach dem Jahre 1792, jedenfalls aber nicht in den achtziger Jahren gestorben sein. Denn die „Zauberflöte" erschien erst im Jahre 1791, und wenn auch der Landgraf nicht Mühen und Kosten scheute, sich sofort in den

Abg. Ritter v. **Kallir** spricht sich gegen das Verbot der Einfuhr, sowie gegen die Grenzsperre mit Beziehung auf das bereits von den galizischen Abgeordneten in dieser Richtung Vorgebrachte aus.

Redner beantragt bezüglich des Absatzes a Punkt 1 der Resolution folgende Stylisirung: Die durch Militärcordons durchzuführende strengere Ueberwachung aller in Bezug auf die Hintanhaltung der Rinderpest bestehenden und noch zu erlassenden Vorschriften und Maßregeln längs der russischen und moldauischen Grenze wird ausgesprochen

Der Antrag wird unterstützt

Abg. **Fux** gibt als Vertreter der Landgemeinden die Versicherung ab, daß man im Kreise der Landwirthe die Vorschläge des Ausschusses mit wahrer Freude begrüßt habe. Es bleibe nichts Anderes übrig, als eben die Richtung einzuschlagen, welche vom Ausschusse proponirt wurde, und durch ein energisches Zusammenwirken aller vorgeschlagenen Maßregeln sei eine durchgreifende Abhilfe der Calamität möglich. Redner polemisirt gegen die galizischen Abgeordneten und sagt: Die Herren von Galizien sollten sich vor Augen halten, daß es sich bezüglich ihres Landes um einen Viehstand von 20,000,000 handelt, und sie sollten nicht vergessen, daß die Ausschußanträge von Wohlwollen gegen Galizien beseelt sind.

Die Sperrung der Grenze sollte ein wirksames und den Vertretern Galiziens willkommenes Mittel sein, damit sich endlich Galizien bezüglich der Viehzucht auf eigene Füße stelle und eine nationale Pflege und Production der Viehzucht eintrete. Auf die Errichtung von Schlachthäusern übergehend, meint Redner, daß man die Aufmerksamkeit der Regierung darauf lenken sollte, solche Schlachthäuser womöglich in Verbindung mit den Contumazanstalten zu errichten.

Schließlich stellt Redner folgenden Antrag:

„An Stelle des Absatzes I habe zu treten:

II. Insbesondere werde die Regierung aufgefordert,

a) das Verbot der Einfuhr und Durchfuhr von lebenden Rindern, Schafen und Ziegen aus Rußland, aus den Donaufürstenthümern, sowie aus den türkischen Provinzen ehethunlichst auszusprechen und damit zugleich eine dem Zwecke entsprechende Grenzsperre zu veranlassen.

b) Zugleich wird die Regierung aufgefordert, im Einvernehmen mit der königl. ungarischen Regierung in Erwägung zu ziehen, inwiefern mit Rücksicht auf die in anderen Ländern gemachten Erfahrungen und vom militärisch-technischen Standpunkte, sowie mit Rücksicht auf die Eigenthümlichkeit der österreichischen Reichsgrenzen die Absperrung der Grenzen gegen Rußland und die Donaufürstenthümer, sowie gegen die türkischen Provinzen oder doch gegen Galizien an der mährisch-schlesischen Seite mittelst eines Militär-Cordons zur Durchführung der unter II bezeichneten Maßregeln ausführbar, mit welchem beiläufigen Kostenaufwande dies verbunden wäre und hierüber (c) sowie über die Ergebnisse der Verhandlungen mit der königl. ungarischen Regierung (I) und über das auf Grund der Resolution II Verfügte wolle die Regierung in der Herbstsession d. J. 1875 dem Abgeordnetenhause Bericht erstatten.

Ferner wird die Regierung aufgefordert:

c) Die Errichtung von Schlachthäusern an allen Eisenbahn Einbruchsstationen in Verbindung mit gut eingerichteten Contumazanstalten auf Staatskosten zu veranlassen, daß die jetzt bestehenden nicht mit Schlachthäusern in Verbindung kommenden Contumazanstalten aufzulassen und vorläufig unter verschärfter Aufsicht auf den nöthigsten Bedarf zu beschränken wären;

d) die Hebung der Viehzucht in Galizien und der Bukowina mit allen Mitteln, nöthigenfalls durch Staatssubvention zu fördern." (Beifall)

Dieser Antrag wird zahlreich unterstützt.

Abg. Ritter v. **Grocholski** führt aus, daß seine in der letzten Sitzung gemachten Bemerkungen durchaus nicht, wie ihm von verschiedenen Seiten vorgeworfen worden sei, mit der vom galizischen Landtage gefaßten Resolution in Widerspruch stehen; der galizische Landtag habe sich nicht für das Verbot der Einfuhr ausgesprochen, sondern nur für die Absperrung der Grenze in der Richtung, daß eben die Grenze besser bewacht werden sollte. Durch ein Einfuhrverbot werde die galizische Landwirthschaft zu Grunde gerichtet und der Einschleppung doch nicht vorgebeugt werden.

Abgeordneter **Steudel** befürwortet den Antrag des Abgeordneten Fux Durch denselben werde der Zuzug der Schlachtthiere über die Grenze nicht absolut unmöglich gemacht.

Der Antrag des Abgeordneten **Dr. Ruß** auf Schluß der Debatte wird angenommen.

Die für den Ausschußantrag eingeschriebenen Redner Hammer-Purgstall, Doblhoff und Hecke wählen Letzteren zum Generalredner.

Abgeordneter Graf **Mieroszewski** weist auf die Wichtigkeit der in Verhandlung stehenden Angelegenheiten hin, ersucht deshalb das Haus, nicht allzu rasch oder voreilig zu entscheiden, und befürwortet, daß die Angelegenheit der Regierung zu überweisen sei, damit sie gründliche Vorlagen ausarbeite und seinerzeit vorlege. Redner spricht sich für eine hinreichende und zweckmäßige Einrichtung der Contumazanstalten aus.

Abgeordneter **Hecke** unterstützt den Antrag des Abgeordneten Fux. Redner spricht sich sowohl für die Sperre, als auch für die Aufhebung der Contumaz aus; so lange die Contumaz bestehe, werde die Rinderpest verschleppt werden.

Eine strenge Grenzsperre werde auch für das ganze Reich von Nutzen sein. Mit Rücksicht jedoch darauf, daß Galizien zunächst darunter sehr leiden würde, seien Uebergangsmaßregeln, die vielleicht die allmälige Erhöhung des Einfuhrszolles bewirken, zweckmäßig. (Bravo! Bravo!)

Berichterstatter Ritter **v. Proskowetz** polemisirt gegen Grocholski, und erklärt schließlich, sich dem Antrag des Abgeordneten Fux zu accomodiren.

Minister des Innern, Freiherr **v. Lasser**, schickt die Bemerkung voraus, daß er kein Fachmann, kein Sachverständiger ex professo sei, und daß man von diesem Gesichtspunkte aus seine Ausführungen beurtheilen möge

Was das Ein- und Ausfuhrsverbot betreffe, welches gegen alle lebenden Rinder, Schafe und Ziegen aus Rußland und aus den Donaufürstenthümern gerichtet sein soll, so sei diese Frage in der internationalen Conferenz eingehend behandelt worden. und der Congreß habe in dieser Beziehung die sanitäre Rücksicht und die volkswirthschaftliche Rücksicht unterschieden. In sanitärer Beziehung, fährt Redner fort, haben sich für das Verbot ausgesprochen die Vertreter von Deutschland, gegen dasselbe sebstverständlich die Vertreter von Rußland, der Türkei, Serbien und Rumänien, aber auch jene von Frankreich, Italien und der Schweiz; für das Verbot, wenn es durchführbar wäre, haben sich Oesterreich-Ungarn, England und Belgien erklärt. Vom volkswirthschaftlichen Standpunkte sind im Allgemeinen große Bedenken gegen ein solches Verbot erhoben worden, und der Congreß kam einstimmig zu dem Conclusum, daß die Zweckmäßigkeit des Einfuhrverbotes vom volkswirthschaftlichen Standpunkte nicht anders als mit Rücksicht auf die Verhältnisse der einzelnen Länder beurtheilt werden könnte

Ich komme nun auf das jetzige Verhältniß gegenüber Rußland. Alle Beschlüsse dieser internationalen Conferenz waren hypothetisch; sie wurden immer unter der Voraussetzung gefaßt, daß Rußland seine vieljährigen Einrichtungen in Betreff des Viehtransportes an der Grenze nicht verbessere und unter der Voraussetzung, daß, wenn die russischen Einrichtungen allmälig so verbessert würden, wie in anderen Länden, dann auch dem russischen Vieh gegenüber dieselbe Behandlungsweise eintreten könne, wie eben jenem aus anderen Ländern gegenüber. Der Kern der Frage ist daher immer: wie verhält sich Rußland in Bezug auf den Viehtransport an unserer Grenze? In dem Maße, als Rußland mehrere Garantien bietet, daß weniger krankes Vieh an unsere Grenze kommen kann, in dem Maße können unsere Schutzvorkehrungen gemildert werden. Ich hebe das hervor, weil der damalige Vertreter seitens Rußlands den entschiedenen Willen, Aenderungen und Verbesserungen zu treffen, an den Tag legte, weil gerade in diesem Momente eine österreichisch-russische Commission in der Bukowina versammelt ist, um über den Viehverkehr mit Rußland Verhandlungen zu pflegen, und weil ich die Andeutung geben kann, daß von Seite Rußlands in diesem Punkte ein Entgegenkommen in Aussicht gestellt ist.

Von wichtigem Einflusse ist vorzüglich das Verhältniß zur ungarischen Regierung.

Die Vertreter derselben haben sich principiell an die Vertreter der diesseitigen Reichshälfte angeschlossen und sind geneigt, ein ähnliches Seuchengesetz, wie es bei uns bereits Gesetz ist, auch in Ungarn einzuführen. Ob aber die ungarische Regierung eine Geneigtheit haben würde, sich auch in Betreff der Einfuhr von lebenden Wiederkäuern aus der Türkei, Bosnien und Rumänien so abzuschließen, wie es der Ausschußantrag der österreichischen Regierung zumuthet, sich gegen Rußland abzuschließen, darüber kann ich eine bestimmte Auskunft nicht ertheilen, hege aber sehr begründete Zweifel, die ich aus der allgemeinen Betrachtung der jetzigen Verkehrsverhältnisse in Ungarn ableite.

Wenn man von der Grenzsperre spricht, so kann man auf nichts Anderes kommen, als auf den Militärcordon. Wenn man nun 60 Meilen, wie es der Antrag Fux bezweckt, durch einen Grenzcordon überwachen ließe, so würden dazu ungefähr 60 Bataillone verwendet werden müssen.

Betreffs der Errichtung von Schlachthäusern, bemerkt Redner, werde man gut thun, den Staatsschatz von Ausgaben, die mit Hunderttausenden noch nicht erschöpft werden, zu verschonen, so lange man noch nicht weiß, ob alle jene Vorbedingungen gegeben sind, welche die Schlachthäuser nothwendig machen. Wenn Private, Gemeinden, Länder zu einer Unternehmung keine Lust empfinden, so appellirt man gewöhnlich an einen Dritten, den man als Fremden ansieht, und das ist bei uns in Oesterreich gewöhnlich das Reich. (Heiterkeit.)

Betreffs der Auflassung der bestehenden Contumazanstalten hält es Redner für Aufgabe der Regierung, auf Verbesserungen derselben möglichst einzuwirken

Redner schließt mit der Mittheilung, daß der nach vielfältiger Erörterung und Einvernehmung der Fachkreise und politischen Behörden revidirte Entwurf des Seuchengesetzes bereits im Ministerium des Innern zu Stande gebracht worden sei und dem hohen Hause zur verfassungsmäßigen Behandlung im Herbste dieses Jahres vorgelegt werden wird. (Bravo! Bravo!)

Es wird hierauf zur Abstimmung geschritten und zwar gelangt zunächst der vom Abg. Fux gestellte Antrag zur Abstimmung und wird abgelehnt. Hierauf erfolgt die Abstimmung über die vom Abg. Freiherrn v. Tinti in der letzten Sitzung beantragte Einleitung zu den Anträgen des Ausschusses: diese Einleitung wird ebenfalls abgelehnt.

Ebenso bleiben der Antrag des Abg Ritter v. Kallir wie auch die vom Ausschusse beantragten Punkte a, b, c und d der Resolution I in der Minorität. Zu der vom Ausschusse beantragten Resolution II dahin lautend, „die Regierung wird aufgefordert, die bestehenden Seuchengesetze und Verordnungen einer Revision zu unterziehen, für energischeste Hintanhaltung des Schmuggels und strengste Durchführung der dagegen zu treffenden Maßnahmen Sorge zu tragen" nimmt das Wort

Abg. Dr. **Vitezic**, welcher mit Hinweis auf die besonderen Verhältnisse Istriens, das seit Jahren von der Rinderpest heimgesucht wurde, die Annahme derselben empfiehlt.

Bei der Abstimmung wird diese Resolution II angenommen.

Die vom Ausschusse beantragte Resolution III, wodurch die Regierung aufgefordert werden soll, die unverzügliche Uebertragung der Agenden des Veterinärwesens aus dem k. k. Ministerium des Innern in das k. k. Ackerbauministerium und die Errichtung von Thierarzneischulen und die Regelung des thierärztlichen Unterrichtes zu veranlassen, wird abgelehnt.

Die zu diesem Gegenstande eingelaufenen Petitionen werden conform den Ausschußanträgen der Regierung theils zur Würdigung theils zur Erledigung abgetreten, mit Ausnahme der Petition des Central-Ausschusses der k. k. Landwirthschafts-Gesellschaft in Krakau in Betreff der Förderung des Handels mit Hornvieh zur Hintanhaltung der Rinderpest, bezüglich welcher der Ausschuß die Abtretung an die hohe Regierung zur Erledigung beantragte, welche jedoch über Antrag des Abgeordneten W e i g l der Regierung zur Würdigung abgetreten wird, nachdem sich der Berichterstatter diesem Antrage conformirte.

Die nachträglich eingelangten Petitionen werden der Regierung zur thunlichsten Berücksichtigung abgetreten.

Hierauf wird das Gesetz, womit die Regierung zur Erstreckung des Beginnes der Rückzahlungstermine für die im Grunde des Gesetzes vom 10. Juni 1872, R.-G.-Bl. Nr. 75, aus Staatsmitteln erfolgten unverzinslichen Vorschüsse ermächtigt wird — in Verhandlung gezogen und unverändert ohne Debatte angenommen und über Antrag des Berichterstatters G n i e w o s z sofort in dritter Lesung zum Beschlusse erhoben.

Damit sind die hierauf bezüglichen 5 Petitionen erledigt.

Hierauf wird die Sitzung um 3/4 3 Uhr geschlossen. Nächste Sitzung Dinstag 11 Uhr.

T a g e s o r d n u n g: 1. Nachwahl in den Ausschuß zur Vorberathung des Gesetzes über den Verwaltungsgerichtshof.

2. Nachwahl in den Ausschuß zur Vorberathung über den Antrag Kopp.

3. Erste Lesung der Regierungsvorlage, betreffend die Regulirung des Gailflusses.

4. Zweite Lesung der Regierungsvorlage, betreffend den Gesetzentwurf und das Verfahren bei der Execution durch Zwangsverkauf unbeweglicher und beweglicher Güter.

Inland.

W i e n, 5. Februar.

Ein in Mähren erscheinendes czechisches Blatt reproducirt den B r i e f, den M o n s i g n o r e G r e u t e r an die „Politik" zur Kennzeichnung seines Standpunktes gegenüber der reichsräthlichen Abstinenzpolitik vor einigen Wochen geschrieben hatte, dessen Aufnahme aber von dem Organe der Declarantenpartei verweigert wurde. Der „Obczan", welcher nun den von der „Politik" verschmähten Brief mittheilt, erweist damit den czechischen Declaranten keinen Dienst, denn Herr G r e u t e r spricht sich in der schonungslosesten Form über die nationale Politik aus. Wir geben im Folgenden einen Auszug aus der Enunciation des Msgre. Greuter:

Vor Allem weist der Führer der Tiroler Clericalen die Angriffe der altczechischen Blätter auf seine Person in gemessener Weise zurück und erinnert daran, wie ganz anders dieselben Journale über ihn schrieben, als die böhmische Opposition seiner bedurfte. Damals — es war im Jahre 1868 — erklärte dasselbe Organ, welches heute mit Steinen nach den Tirolern wirft, weil sie sich nicht für die Abstinenzpolitik zu begeistern vermögen, die czechoslavische Nation sei dem Abgeordneten Greuter zu ewigem Danke verpflichtet, weil er es auf sich genommen habe, mit Eifer und Sachkenntniß die Verhältnisse in Böhmen zum Gegenstande der Discussion im Reichsrath zu machen. Dieser „ewige Dank" bestehe aber heute darin, daß man ihn — den Abgeordneten Greuter — als Gegenstand des Spottes für den „Pöbel in Seidenhüten" hinstellt.

Im weiteren Verlaufe seiner Ausführung kommt Monsign. Greuter auf den Einwand zu sprechen, daß die Opposition im Reichsrathe angeblich keine Erfolge erziele, und bemerkt sarkastisch, daß eine solche Bemerkung Leuten schlecht anstehe, welche sich auf ihre Principientreue so viel zugute thun. Dadurch lenken sie nur den Verdacht auf sich, daß sie aus ihren feierlichst proclamirten Grundsätzen Nutzen schöpfen wollen. Wer überhaupt darüber klage, daß vom Reichsrathe nichts zu erwarten sei, der gebe damit nur zu verstehen, daß er selbst mit einem dürren Strauch des gegenwärtigen Systems vorlieb nehmen würde, wenn er damit einen politischen oder materiellen Vortheil zu erlangen im Stande wäre. Darin zeige sich aber der Pferdefuß der krämerischen Oppor-

---

Besitz der neuesten Opern und Schauspiele zu setzen, so kann doch jene Aufführung, welche auch nicht einmal die erste gewesen zu sein scheint, nicht wohl früher als am 23. August 1792 stattgefunden haben.

Wir kommen nun zu der Frage nach dem Todesorte des Grafen St. Germain. Was zunächst die Angabe betrifft, daß er in Kassel gestorben sei, so erscheint dieselbe gänzlich unverbürgt und ist wahrscheinlich nur dadurch entstanden, daß der Landgraf aus Kassel stammte und daher Manches, was ihn betraf, auf diesen zu jener Zeit mehr als Schleswig bekannten Ort übertragen worden ist. Im Uebrigen heißt es ziemlich übereinstimmend, St. Germain sei beim Landgrafen Karl in Eckernförde gestorben. „Beim Landgrafen Karl in Eckernförde" ist jedenfalls incorrect, da der Landgraf dort nie, sondern nur auf Schloß Gottorf in Schleswig oder auf dem genannten Lustschlosse Louisenlund residirte. Da Letzteres, ungefähr auf dem halben Wege zwischen Schleswig und Eckernförde, von jeder Stadt eine starke Meile entfernt, aber genau gemessen etwas näher an Eckernförde liegt, so läßt sich vermuthen, daß sich jene Angabe eigentlich auf Louisenlund bezieht, daß aber statt dieses ganz unbekannten Namens der bekanntere des am nächsten gelegenen Städtchens genannt worden sei. Auch die oben erwähnte Notiz aus dem Tagebuche meines Großvaters deutet auf einen Aufenthalt St. Germain's in Louisenlund hin. Vielleicht daß der Landgraf dem hochbetagten und kränkelnden Freunde den prächtigen Aufenthalt daselbst an der blauen Schlei mit den ausgedehnten Waldungen an ihren Ufern angewiesen hatte, und dort an Ort und Stelle den Mann der Geheimnisse mit der Oper bekannt machen wollte, welche gerade auf dem Boden jener Zeit der Mysterien und des Freimaurerthums steht. Indeß, wenn der Graf in Louisenlund starb, so müßten doch die in den Herzogthümern schon seit Beginn des vorigen Jahrhunderts überall mit musterhafter Ordnung und Pünktlichkeit geführten Kirchenbücher etwas über den Sterbefall enthalten.

Louisenlund gehört zu dem Kirchspiel Kosel, der dort im Amte stehende Propst G. antwortete jedoch auf eine im vorigen Jahre an ihn gerichtete Bitte um Uebersendung eines Todtenscheins für den Grafen St. Germain, daß in den Todtenregistern der Kirche von 1760 bis 1800 der Name des Verstorbenen nicht zu finden sei. Desgleichen schrieb auf eine ähnliche Anfrage der Pastor H. in Eckernförde, daß ein Graf St. Germain in den Jahrgängen 1761 bis 1808 im dortigen Sterberegister sich nicht verzeichnet finde. Endlich blieben auch meine Nachforschungen in den Kirchenbüchern der Stadt Schleswig in gleicher Weise fruchtlos. Bei der, wie gesagt, musterhaften Führung der Register muß daher bestimmt angenommen werden, daß der Abenteurer in keinem der genannten Orte sein Leben beschloß.

Unsere Leser werden nun vielleicht fragen: „Was liegt daran, ob wir wissen, wo der Mann gestorben ist? Genug, daß man überzeugt sein darf, nach unseren menschlichen Verhältnissen könne er nicht mehr leben." Gemach! Wir stehen vor einem räthselhaften Mann, der oft genug seiner Umgebung gegenüber behauptete, daß die Dauer seines Lebens nicht nach gewöhnlichem Maße zu messen sei. Es scheint dem alten Gaukler also in der That gelungen zu sein, wie seine Geburt, so auch sein Ende in Dunkel zu hüllen. Was sein Alter betrifft, so bewahrte er in der That wunderbar lange ein rüstiges Aussehen und wußte seine Umgebung zu täuschen. Rameau und eine alte Verwandte eines französischen Gesandten in Venedig wollten ihn schon 1710 als einen Mann gekannt haben, der etwa 50 Jahre alt zu sein schien. 1759 schien er 60 Jahre zu haben, und der dänische Legationssecretär Morin, der ihn 1735 auf einer Reise nach Holland kennen gelernt hatte, versicherte 25 Jahre später, er schiene ihm nicht um ein Jahr gealtert zu sein. In Schleswig soll er bis in die letzte Zeit das Aussehen eines gut conservirten Sechzigers gehabt haben. Er selbst suchte den Glauben an ein ungewöhnliches Alter zu erwecken und bediente sich dazu mancherlei Kunstgriffe, ohne gerade eine bestimmte desfallsige Versicherung zu ertheilen. Indeß ist er nie so weit gegangen, wie ihm nachgesagt ist, sich für einen Zeitgenossen Christi auszugeben und der Dienste zu rühmen, die er ihm bei Pilatus geleistet, oder der Bemühungen, die er zu Gunsten der Canonisation der heiligen Anna auf dem nicäischen Concil gehabt. Sprach er mit einem Dummkopf von einem Vorgange aus der Zeit Karl's V., so vertraute er ihm ganz unumwunden, daß er dabei gewesen sei; sprach er dagegen mit einem weniger Leichtgläubigen, so begnügte er sich, die kleinsten Umstände, die Mienen und Gesten der Sprechenden, bis auf das Zimmer und den Platz, den sie eingenommen, mit einem Detail und einer Lebendigkeit auszumalen, die den Eindruck machten, als höre man einen Menschen, der wirklich zugegen gewesen.

Im Volke war daher der Glaube an seine Unsterblichkeit weit verbreitet, noch während der ersten Hälfte dieses Jahrhunderts, obwohl er doch wahrscheinlich nicht einmal den Beginn desselben erlebt hat. Der mit der Geschichte der Stadt Schleswig vertraute Dr. S., der erst in jüngster Zeit mit einem gründlichen Werk über diesen Gegenstand hervorgetreten ist, theilt mit, daß in den zwanziger Jahren, wahrscheinlich um 1824 oder 1825 in Schleswig-Holstein wieder ein Graf St. Germain aufgetaucht sei, welcher seinem Ahnherrn so auffallend ähnlich gewesen, daß abergläubische Leute abermals an die Unsterblichkeit desselben geglaubt hätten. Und als bei dem Leichenbegängniß des Landgrafen, der den 17. August 1836 starb, sich im Gefolge ein unbekannter, fremdländisch aussehender Herr durch besonders warme und lebhafte Theilnahme auszeichnete, war alsbald, wie Schreiber dieser Skizze, der gleichfalls der Beisetzung in der Domkirche zu Schleswig beiwohnte, sich erinnert, in der ganzen Stadt verbreitet, Graf St. Germain, der Unsterbliche, habe seinem alten Freunde die letzte Ehre erwiesen.

„B. Z."

tunitätspolitik, welche das Princip dem materiellen Vortheile unterordnet. Eine derartige Politik verrathe nur Geistesschwäche, und dieser wolle er — Msgre. Greuter — ausweichen. Zum Schlusse ertheilt der Führer der Tiroler Opposition den Altczechen den Rath, sich nicht so hofmeisternd zu geberden und nicht allzu sehr mit Steinen um sich zu werfen, damit sie nicht selber das Dach über ihren Köpfen, das ohnehin gläsern sei, zerbrechen.

Wien, 5. Februar. (Sanctionirter Landtagsbeschluß.) Se. Majestät der Kaiser haben den Beschluß des niederösterreichischen Landtages, womit für die Straßenbezirke von Spitz und Zistersdorf eine Umlage von 30 Percent auf die directen Steuern mit Ausnahme des außerordentlichen Zuschlages pro 1874 und für die Straßenbezirke von Persenbeug und Ravelsbach pro 1874 eine Nachtragsumlage von 8 Percent beziehungsweise von 10 Percent bewilligt wird, zu genehmigen geruht

Wien, 5. Februar. (Parlamentarisches.) In der letzten Sitzung des Ausschusses zur Vorberathung des Fischerei-Gesetzentwurfes, welcher von Seite der Regierung der Ackerbauminister Ritter v. Chlumecky und Sectionsrath Rinaldini beiwohnten, bestritt der Abg. Freiherr v. Baum zunächst die Competenz des Reichsrathes, da dieser Gesetzentwurf eine Landesangelegenheit berühre, welche in die Competenz der Landtage gehöre, und stellt den Antrag, in die Specialdebatte nicht einzugehen, sondern die Regierung aufzufordern, den betreffenden Gesetzentwurf in den Landtagen als Regierungsvorlage einzubringen.

Dieser Anschauung tritt Abg. Dr. Klier entgegen, indem er auf das Wasserrechtsgesetz verweist, welches im Reichsrathe beschlossen und nur durch die Landesgesetze ergänzt sei.

Der Ackerbauminister betonte insbesondere, daß das Gesetz Einschränkungen privatrechtlicher Natur enthalte, welche Sache der Civiljustiz sei, und schon aus diesem Grunde stehe die Beschlußfassung dem Reichsrathe zu. Der Antrag des Abg. Freiherrn v. Baum wird mit allen gegen eine Stimme abgelehnt.

Bezüglich des confessionellen Ausschusses erfahren wir, daß derselbe in seiner letzten Sitzung nach vorausgegangener längerer General- und Specialdebatte sowohl in dieser als in einer früheren Sitzung sich endlich dahin geeinigt hat, als Ergebniß seiner Berathung mit einer Gesetzesvorlage bezüglich der Regelung der Verhältnisse der Altkatholiken demnächst vor das Haus zu treten.

Es ist hierin wesentlich die Bestimmung aufgenommen, daß jene Katholiken, welche die Glaubenssätze der katholischen Kirche mit Ausnahme der Bulle „Pastor aeternus" anerkennen, ermächtigt werden, als solche eigene Cultusgemeinden zu bilden, ohne daß sie genöthigt würden, ausdrücklich ihren Austritt aus der katholischen Kirche anzumelden.

Die hie und da etwa nöthig werdende Ordnung der Vertheilung des Vermögens wird durch dieses Gesetz nicht berührt oder geregelt, sondern, wie durch die Debatte ausgesprochen wurde, wird die Ordnung dieser Angelegenheit dem Civil-Rechtswege in den einzelnen Fällen überlassen.

Die seit längerer Zeit schon in Aussicht stehende Beschlußfassung bezüglich des confessionellen oder confessionslosen Charakters der Bestimmungen bezüglich der Eheschließung, beziehungsweise betreffs der Aenderungen des diesbezüglichen materiellen Theiles der Ehegesetzgebung wurde als hauptsächlicher Gegenstand der nächsten Tagesordnung festgesetzt, um endlich die so lange schwebende Angelegenheit bezüglich der Civilehe von Seite des Ausschusses zur Austragung zu bringen.

In der heutigen Abendsitzung des Eisenbahnausschusses interpellirte der Abgeordnete Dr. Herbst den anwesenden Handelsminister bezüglich der Grundsätze, welche die Regierung bei den Vorlagen hinsichtlich der an gewisse Bahnen zu ertheilenden Begünstigungen geleitet haben.

Der Handelsminister Dr. Banhans erklärte, der Standpunkt der Regierung sei der, daß jene Bahnen, welche vom Staate garantirt und derzeit infolge der allgemeinen Verhältnisse nothleidend geworden sind, auch von Seite des Staates durch ihnen zu gewährende Begünstigungen unterstützt werden sollen, während bei nichtgarantirten Bahnen die Regierung nicht glaube, verpflichtet zu sein, die Initiative zu Begünstigungen zu ergreifen.

Abg. Dumba bedauert, daß der Handelsminister sich nicht darüber ausgesprochen habe, in welcher Weise principiell die Fusionirung kleinerer Bahnen mit großen zu unterstützen sei, und meint, daß die Regierung in dieser Richtung einschreiten solle, damit die kleinen Bahnen durch Verminderung ihres Apparates und Anlehnung an große Bahnen ertragsfähiger gemacht werden.

Der Handelsminister erwidert, daß das auch die Intention der Regierung sei, welche sich dergleichen Fusionirungen gegenüber stets günstig verhalten werde, und auch auf die Zustimmung des Hauses in derlei Fragen rechne.

Des Weiteren interpellirte Abg. Ritter v. Jaworski den Handelsminister wegen des Ausbaues der ungarischen Strecke von Munkacs zum Anschluß nach Stryi und erwidert der Letztere, daß er mit der ungarischen Regierung wegen Fortsetzung dieser Bahn in Unterhandlung stehe und diese Angelegenheit nicht aus dem Auge verloren habe.

Hierauf referirt Abg. Dr. Herbst über die Regierungsvorlage, betreffend die der Vorarlberger Bahn zu gewährenden Begünstigungen.

Ausland.

Wien, 5. Februar.

Die Truppen Alfonso's XII. treiben die Carlisten stark in die Enge, und wenn der Telegraph nicht lediglich pompöse Bulletins ausschickt, um die Feuertaufe des jungen Souverains zu verherrlichen, so wird es bald um die Herrlichkeit Carlos VII. geschehen sein. Die Operationen werden von den Generalen Loma und Moriones geleitet. Moriones ist in das belagerte Pampelona eingerückt und Alfonso sammt dem Hauptquartier ziehen mit. Ueber den Kampf, der eben um die Straße nach Pampelona geführt wurde, meldet eine Depesche aus Otejza dem bisherigen Hauptquartier: „Otejza, 3. Februar, Abends. Das zweite Corps concentrirte sich Montag Abends unterhalb Larraga. Um 11 Uhr Nachts rückte die Division Laportilla vor, was die Carlisten zur Räumung von Otejza und der auf den Bergen Miradero und San Cristobal errichteten Verschanzungen ohne Kampf veranlaßte. Laserna schlug sodann mit der Division Fajarda sein Hauptquartier in Otejza auf. Heute Morgens fand bei der Einsiedelei San Cristobal ein leichtes Gefecht statt, an welchem sich der König betheiligte. Nachdem in des Königs Nähe bei zwölf Soldaten verwundet wurden, wurde er von Jovellar veranlaßt, sich auf die Arrièregarde zurückzuziehen. Heute wird der König sein Nachtlager in Otejza halten. Die Truppen haben mehrere Ortschaften im Thale Rio Salado besetzt und warten auf Nachrichten von Moriones, um gleichzeitig anzugreifen. Gestern schlug General Loma die Carlisten neuerdings auf den Höhen von Cestona und Umaya. Die Carlisten sind demoralisirt, während die Armee von gutem Geiste beseelt ist. Deren Haltung, namentlich die der Bergschützen, ist eine ausgezeichnete. Don Carlos entsandte fünf navarresische Bataillone zur Deckung von Tolosa gegen Loma und Blanco. Die königlichen Truppen erwarten von Santander Verstärkungen. In den gestrigen Kämpfen verlor die Armee 150 Mann; ein Oberst, zwei Capitäns und 20 Mann von den Carlisten wurden gefangen."

Mittheilungen aus dem Publicum.

Amtliches.

Wien, 5. Februar.

Se. Majestät hat dem Sectionschef des k. k. Finanzministeriums Karl Freih. v. Distler, wie auch dem Sectionschef des k. k. Justizministeriums Cäsar Benoni v. Clanisberg die geheime Rathswürde mit Nachsicht der Taxen verliehen.

Se. Majestät hat den Ministerialrath im Justizministerium Dr. Moriz Freiherrn v. Streit zum Vicepräsidenten des steierm.-kärnt.-krain. Oberlandesgerichtes ernannt; dem Titular-Hofrathe bei dem steierm.-kärnt.-krain. Oberlandesgerichte Dr. Mathias Rulitz in Anerkennung seiner vieljährigen, treuen und ausgezeichneten Dienstleistung den Hofrathscharakter verliehen; den Rechnungsrath im k. k. Finanzministerium Julius Lindner zum Rechnungsdirector und Vorstand des Statthalterei-Rechnungsdepartements in Innsbruck ernannt, und ferners den Kaufmann Andreas Heinrich Julius Baaß zum unbesoldeten Consul in Sidney mit dem Rechte zum Bezuge der tarifmäßigen Consulargebühren, endlich den derzeitigen Gerenten des Honorar-Viceconsulates in Manchester Sigismund Cohen zum unbesoldeten Viceconsul daselbst mit dem Rechte zum Bezuge der tarifmäßigen Consulargebühren ernannt

Der Justizminister hat dem Bezirksrichter in Eggenburg Emerich Roeßler die angesuchte Versetzung in gleicher Eigenschaft nach Hernals bewilligt.

Kleine Chronik.

Wien, 5. Februar.

(Hof- und Personalnachrichten.) Se. Majestät der Kaiser hat gestern Audienzen ertheilt und hatten u. A. die Ehre empfangen zu werden: Reichs-Kriegsminister G. d. C. Freiherr v. Koller, FML. v. Baumgarten, FML. Hofmann von Donnersberg, Vice-Admiral Freiherr v. Pöck, FML. Freiherr von Appel, Fürst Moriz Lobkowitz, Legationsrath Jäger Ritter von Jaxthal, Ministerialrath Baumgarten, Hofrath Sedlaczek, Sectionsrath Komarek, Sectionsrath Grisinger, Sectionsrath Winterhalder, Kämmerer Graf Zedtwitz, Frau Noe v. Nordberg, Deputationen aus der Bukowina, aus Retz &c. &c. — Der Kaiser hat der Gemeinde Lomna zum Baue ihrer neuen Schule einen Beitrag von 300 fl. und dem Witwen- und Waisen-Pensionsinstitute der Volksschullehrer in Steiermark eine Unterstützung von 100 fl. gespendet. — Mit der Erziehung der Erzherzogin Marie Valerie wurde, wie „Jelenkor" meldet, der Bischof und Großprobst Hyacinth Ronay betraut. Aus diesem Grunde soll der Genannte schon in den nächsten Wochen nach Wien übersiedeln. — Wir lesen im „Volksfreund": Zufolge eines heute an Cardinal Rauscher eingetroffenen Telegrammes war gestern Nachmittags das Befinden des erkrankten Cardinal-Fürst-Erzbischofes von Salzburg ein solches, daß man eine langsame Besserung hoffen kann. — Auf dem gräflich Waldeck'schen Gute Tisza-Roff in Ungarn fand vor kurzem die Trauung der Comtesse Valerie Waldeck mit Herrn Samuel Magyary statt — Der Ministerialrath im Justizministerium Dr. Moriz Freiherr v. Streit wurde zum Vicepräsidenten des steiermärkisch-kärntnerisch-krainischen Oberlandesgerichtes ernannt. — Der Wiener Specialarzt Dr. D. Bisenz ist von der Universität Philadelphia zum Professor ad honores ernannt worden. — Der Magistrat von Staffelstein, dem Geburtsort Adam Riese's (in Baierisch-Oberfranken, beabsichtigt, dort dem großen Rechenmeister ein Denkmal zu errichten. — Gestorben sind: In Karlsruhe am 2. d. M. der Hofmaler August v. Bayer im Alter von 72 Jahren. Bayer war einer der ausgezeichnetsten deutschen Architekturmaler; die neue Pinakothek in München besitzt mehrere seiner besten Bilder. In Lodi der dortige Bischof D. Gelmini im Alter von 68 Jahren, in Paris der Viceadmiral und Akademiker La Place, einer der ältesten französischen Officiere, geboren im Jahre 1793; er war viel und weit gereist und hatte seine geographischen Forschungen auf Regierungskosten in sechs starken Bänden herausgegeben. In Neapel am 30. v. M. der Senator Girolamo Sagarriga Ritter v. Visconti. In Athen am 26. v. M. M. George Finaly, langjähriger Correspondent der „Times", einer der Philhellenen, die mit Lord Byron für die Unabhängigkeit Griechenlands kämpften.

(Die Jeudi-Gras-Redoute) behauptete auch in diesem Jahre ihr altes Renommé. Es herrschte dieselbe Eleganz, dasselbe Gedränge, dieselbe animirte Conversation. Luxuriöse Dominos mit riesigen Schleppen hatten alle Mühe, durch die Massen sich durchzuwinden, während die oft thurmhohen Kopfvermummungen um so stolzer und freier über das Niveau der Häupter hinausragten. Um Mitternacht war der Musikvereinssaal sammt allen Nebengemächern überfüllt; und das Gewoge hielt bis 3 Uhr an. Von da ab begann sich der Saal zu leeren, um 4 Uhr hatte das Fest ein Ende, und nur die Schlepptrümmer zeugten von vergangener Pracht. Daß das Publicum ein gewähltes war, versteht sich von der Jeudi-Gras-Redoute von selbst, und das gilt auch von den Damen. Wir achten indessen das Larvengeheimniß und wollen keine Namen nennen, trotzdem die meisten der Damen, welche in den Berichten über Elitebälle mit gesperrter Schrift aufgezählt zu werden pflegen, der sorgsamsten Maskirung ungeachtet, nicht den ganzen Abend hindurch unerkannt blieben. Unter den Herren bemerkte man den Grafen Andrassy, am Arme einen schwarzen Domino führend, den Grafen Beust, Baron Hofmann u. A. Der Hof war durch die Erzherzoge Wilhelm und Ludwig Victor vertreten. Das Erträgniß, welches bekanntlich einem humanen Zwecke zugewendet wird, dürfte jedenfalls hinter dem der übrigen Jahre nicht zurückgeblieben sein.

(Duell im Hotel Europa zu Pest.) Vorgestern hat in diesem Hotel, auf Zimmer Nr. 15, ein Säbelduell stattgefunden. Die beiden Kämpfer waren ein 25jähriger Hußarenlieutenant und ein Civilist. Der Erstere erhielt eine sehr schwere Wunde im Kinn; der Letztere wurde leicht verwundet. Bei dem blutigem Kampfe waren Zeugen und Aerzte gegenwärtig. Bemerkenswerth ist noch der Umstand, daß ein Moment gewählt wurde, in welchem die beiden anstoßenden Zimmer leer waren. Nähere Details fehlen noch.

(Der niederösterreichische Landesschulrath) hat vorgestern infolge Erlasses des Ministeriums für Cultus und Unterricht vom 31. Jänner d. J. wegen Verwerthung der Religionsnote israelitischer Schulen im Semestralzeugnisse an die Directionen der Mittelschulen und Lehrerbildungsanstalten die nöthigen Weisungen ertheilt und die israelitische Cultusgemeinde verständigt. Die Errichtung je einer Staats-Unterrealschule im ersten und fünften Bezirke der Stadt Wien wird dem Ministerium zu beantragen beschlossen und eine vorläufige Anfrage an den Gemeinderath wegen Ueberlassung passender Localitäten gerichtet. — Der Bitte des Ortsschulrathes Thal (im Schulbezirke Wr.-Neustadt), im Interesse eines regelmäßigen Schulbesuches die Ferien in die Zeit vom 15. December bis Ende Jänner zu verlegen, wird mit dem Ausdrucke der vollen Befriedigung über diese Maßregel Folge gegeben

(Kaiser-Maximilian-Monument.) Das auf der Piazza Giuseppina in Triest zu errichtende Kaiser-Maximilian-Denkmal wurde in der hiesigen k. k. Erzgießerei bereits verladen und dürfte dieser Tage schon in Triest eintreffen

(Slavische Lehrerbildungsanstalt.) [illegible] Herr Minister für Cultus und Unterricht hat genehmigt, daß zu Freiberg in Mähren eine slavische Lehrerbildungsanstalt errichtet und im Beginne des Schuljahres 1875-76 mit drei Jahrgängen eröffnet werde.

(„Dioscuren.") Der Kaiser hat mit Entschließung vom 2. Februar d. J. das literarische Jahrbuch des Ersten allgemeinen Beamtenvereines der österreichisch-ungarischen Monarchie: „Die Dioscuren" (4. Jahrgang) huldvollst angenommen und dem genannten Vereine die goldene Medaille für Wissenschaft und Kunst verliehen.

(Ein Fall beispielloser Unmenschlichkeit) wird dem „Hon" aus Turkeve mitgetheilt. Am 2. d. M. begann daselbst die Assentirung. Unter Anderen wurden auch drei junge Leute, wohlbeleumundet und Söhne gutsituirter Landleute, tauglich befunden und tranken einen „Aldomas" auf dieses Ereigniß. Hiebei mochte ihnen der Wein etwas mehr als nöthig zu Kopfe gestiegen sein, ohne daß jedoch eine Unziemlichkeit vorgekommen wäre. Der Vice-Stadthauptmann fand aber schon das Factum an und für sich so sträflich, daß er die Bursche vorerst eine Viertelstunde in der grimmigen Kälte stehen und sodann in einen Arrest auf dem Dachboden des Stadthauses sperren ließ, welcher kaum eine Klafter im Gevierte hatte. Vergebens baten die Eltern um deren Freilassung, vergebens versuchten sie das Herz des gestrengen Herrn Vice-Stadthauptmannes zu rühren, damit er wenigstens gestatte, ihnen Kleider und etwas Brot zukommen zu lassen. Als man spät Abends den Kerker öffnete, fand man die jungen Leute todt; sie waren erfroren. Die Aufregung in Turkeve ist, wie man sich denken kann, ungeheuer, und hatte der Vice-Stadthauptmann es nur einer Freundeshand zu danken, daß er von dem Volke nicht gelyncht wurde. Nach einer anderen Mittheilung sollen die Bursche, um sich vor der grimmigen Kälte zu schützen, einen dort befindlichen Haufen verfaultes Stroh angezündet haben und im Rauch erstickt sein. Die Angelegenheit wurde bereits dem Minister des Innern zur Anzeige gebracht, und ist zu hoffen, daß eine energische Untersuchung die Sache klarstellen werde.

Local-Nachrichten.

(Josef Ritter von Ettenreich †.) Gestern Abends ist Herr Josef Ritter v. Ettenreich, ein Mann, dessen Namen ein unvergängliches Gedächtniß gesichert ist, gestorben. Der Verstorbene war zu Wien am 25. August 1800 geboren, hatte somit das Alter von nahezu 75 Jahren erreicht. In der letzten Zeit machte sich das hohe Alter bei ihm geltend, die Schwäche nahm zu und nach einem mehrtägigen Krankenlager verschied er gestern in den Armen seiner Gattin. Ritter von Ettenreich war Ritter des Franz-Josef-Ordens und vieler ausländischen Orden, Ehrenbürger mehrerer Städte. Er hat sich auch bei der Gemeinde als Gerichtsbeisitzer und Commissär von 1843 bis 1851 einen ehrenvollen Namen gemacht. Er hinterläßt eine Tochter, welche mit dem Oberlieutenant im zweiten Genieregiment Robert Ritter v. Neumann vermält ist.

(Ofenheim-Enthusiast.) In dem Schwurgerichtssaale, in welchem der Generaldirector vor seiner „ersten Instanz" steht (die letzte ist nach seinem frommgläubigen Ausspruche Gott, als der höchste Richter), gibt es bekanntlich keinen Mangel an Ofenheim-Enthusiasten. Die Schule des famosen „Recht hat er gethan, nicht hätte er es thun sollen" ist dort äußerst zahlreich vertreten. Die Begeisterung machte sich jedoch bisher nur in lebhaften Gesticulationen oder in sehr gedämpftem Murren kund, wenn man von der häufigen Heiterkeit absieht, die wir gerne als unwillkürliche Regungen des an die Würde des Gerichtssaales nicht gewohnten Zwerchfells ansehen wollen. Heute jedoch stieg die Begeisterung einem Enthusiasten bereits in die Kehle und von da auf die Lippen, denn als Dr. Neuda eine Ausführung des Sachverständigen Ponfickl bekämpfte, ertönte in dem Publicumraume ein langgedehntes Bravo. Binnen kurzem war der Bravorufer von einem Organe der Justizwache, an die Luft gesetzt und gewann dadurch Zeit, über die Differenz zwischen dem Gerichtssaal und dem Theater, dem Zuschauerpublicum und der Claque nachzudenken.

(Schwender.) Der Carneval naht seinem Ende, alle Welt trachtet an den Freuden desselben noch theilzunehmen, und so ist Schwender's Colosseum allabendlich von Vergnügungslustigen mit und ohne Maske überfüllt. Heute Samstag findet der letzte Elite-Masken-Ball bei Eröffnung sämmtlicher Localitäten und des Faschingstheaters statt. Es wirken sieben Musikchöre mit und zwar: k. k. Hofballmusik-Director Eduard Strauß, die beiden Militär-Capellen Baron Kellner und Großfürst Alexis, die Damen-Capelle Kugler, das Wiener Quintett, Alpenjodler-Sänger, Theater-Capelle Cottaly. Im Faschingstheater: Auftreten der kaiserlichen Original-Japanesen, der echten Pariser Clodoches, der Christels Minstrels Brüder Mellor, der Sängerinnen Lea Lina und Wilma, der französischen Gymnastiker-Gesellschaft Bourbonuel &c. &c. Fasching-Sonntag, Montag und Dinstag die letzten Monstre-Masken-Bälle unter dem Titel: der Carneval von Wien im Colosseum. Ascher-Mittwoch Riesen-Häringschmaus. Ueberraschende Novitäten.

(Trauriges nach einem Balle.) Mittwoch Nachts ereignete sich hier, im Bezirke Leopoldstadt, ein Vorfall, der für ballbesuchende Damen eine zu beherzigende Warnung sein möge. Die Kaffeesiederstocher Tochter Elisabeth Gausl, ein achtzehnjähriges Mädchen, langte in den ersten Tagen dieser Woche aus Stockerau bei ihrem Onkel, dem Stationsvorstande bei der Nordwestbahn, Herrn Sandtner, an und besuchte am 3. d. M. Abends ein Tanzkränzchen. Als sie von der Unterhaltung wieder heimgekehrt war, kam sie aus eigener Unvorsichtigkeit mit dem leichten Ballkleide einer brennenden Kerze zu nahe und bevor sie sich dessen versah, stand sie in hellen Flammen. Wohl eilten auf die Jammerrufe des unglücklichen Mädchens die Hausleute herbei, doch zu spät, denn das Fräulein hatte bereits auf der Brust, dem Rücken und an den Armen schwere Brandwunden erlitten. Herbeigeholte Aerzte legten der Bedauernswerthen Verbände an und brachten sie durch lindernde Mittel außer Lebensgefahr. Nichtsdestoweniger sind die Brandwunden, welche Elisabeth Gausl erlitten, von solcher Beschaffenheit, daß deren Heilung mehrere Wochen in Anspruch nehmen wird.

(Auf flüchtigen Sohlen.) Der Kaufmann Eduard Freudenberg, zuletzt Leopoldstadt, Augartenstraße Nr. 20 wohnhaft gewesen, und der Diurnist der böhmischen Nordbahn, Julius Schuppang, haben sich des Verbrechens der Veruntreuung schuldig gemacht und der Verantwortung durch die Flucht entzogen — Das hiesige Landesgericht sucht den 43jährigen

Fortsetzung in der Beilage.

Redaction, Administration & Druckerei:
Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 20.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Inserate übernehmen i. Auslande: Havas Laffite, Bullier & Co. in Paris; Haasenstein & Vogler in Hamburg, Berlin, Frankfurt a. M. u. Basel; G. L. Daube & Co. in Hamburg u. Frankf. a. M.; Jäger'sche Buchh. und Chr. Herrmann'sche Buchh. in Frankfurt a. M.; K. Schüssler in Hannover; Stahel's Annonc.-Bur. in Würzburg; F. W. Sambach in Dresden; A. Retemeyer's Central-Annoncen-Bur., Rudolf Mosse und Deutsches Zeitungsbur. „Invalidendank" in Berlin; Jacob Türkheim in Hamburg; E. E. Oblieght in Florenz und Rom.

Abonnement für Wien:
Im Hauptverlage, Wollzeile 20, u. bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzjähr. fl. 18, monatl. fl. 1.50. Mit Zustellung ins Haus: Viertelj. fl. 5.40, monatl. fl. 1.80. Einzeln: Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Abonnement für das Inland:
Mit tägl. einmal. Postversendung Ganzj. fl. 24, halbj. fl. 12, viertelj. fl. 6. Mit täglich zweimaliger Postversendung: Ganzj. fl. 28, halbj. fl. 14, viertelj. fl. 7.

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Ausland:
Vierteljährig: Für Deutschland bei uns mit directer Kreuzbandsendung 9 fl. Oe. W., beim nächsten Postamte: 3 Thlr. 18 Sgr. (6 fl. 19 kr. S. W.); für die Donaufürstenthümer [illegible] Postamte 8 fl. 20 kr., bei uns 9 fl.; für Italien bei uns 9 fl. Oe. W.; bei F. Münster in Verona und E. E. Oblieght in Florenz 25 Frcs.; bei S. Liechti, Chef des Ztgs.-Bur. in Bern, 26 Frcs.; für Frankreich: bei uns 21 fl., beim Postamte Köln 8 Thl. 11 Sgr. 9 Pf., bei Auguste Ammel, Nachfolger von G. A. Alexandre in Paris und Strassburg und bei Havas in Paris: 20 Francs; für die Schweiz: bei den Postämtern [illegible] Cent., bei uns 9 fl.; für Spanien und Portugal: bei uns 18 fl., beim Postamte Köln 9 Thlr. 18 Sgr., bei S. Liechti, Chef des Zeitungs.-Bur. in Bern, 41 Frcs.; für England: bei uns 15 fl., beim Postamte Köln 8 Thlr. 22 Sgr. 9 Pf., bei A. Duensing, 8, Little newport street, Leicester Square, und A. Siegle, 110 Leadenhall-Street E. C., London: 30 Sh. 4 P., daselbst auch für die engl. Colonien mit Zuschlag des engl. Portos; für Nordamerika: bei uns 21 fl., beim Postamte Köln 6 Thlr. 25 Sgr., bei [illegible] Street in Newyork, 12 Doll. [illegible] (per German [illegible] Mail); für Brasilien, Buenos-Ayres und Mexico 11 Thlr. 17 Sgr. und für alle anderen überseeischen Staaten: beim Postamte Köln 14 Thlr. 11 Sgr.; für die Türkei, Griechenland und Egypten: beim Postamte in Wien: 5 fl. 80 kr.

Nr. 3753. Wien, Samstag, den 6. Februar 1875.

Wien, 5. Februar.

Als die Väter der Gesellschaft Jesu aus dem deutschen Reiche vertrieben wurden, ließen sich nicht alle die schwarzen Vögel in den benachbarten Staaten, in Frankreich und Oesterreich nieder. Zwar ist ihnen hier wie dort ein warmes Nest bereitet, und unsere confessionellen Gesetze sind keineswegs so gefährlich, daß in ihrem Schatten nicht auch runde Hüte ausreifen könnten. Aber manche unter den Jüngern Loyola's fanden es angezeigter, den atlantischen Ocean zwischen sich und Bismarck zu bringen. Sie wanderten aus. Nicht als Flüchtlinge, die in der Fremde um ein Stück Brot betteln wollen, nicht wie die französischen Hugenotten nach dem Cevennenkriege, die Salzburger Protestanten oder noch in unserem Jahrhundert die Zillerthaler aus Tirol, sondern stolz erhobenen Hauptes zogen sie über das Meer, nach Central- und Südamerika, wo sie gastlichen Empfanges sicher zu sein dachten. Für jene Gegenden wohnt in den dankbaren Herzen der Jesuiten eine große Vorliebe. Der ketzerische germanische Verstand hat hier die fromme Gläubigkeit der Mestizen-Bevölkerung noch nicht angenagt, und mit Hilfe der Weiber konnte man vor Kurzem sogar die Liberalen jener Länder noch immer am Schnürchen halten. Zwar die Zeiten sind vorüber, wo die Jesuiten in Paraguay einen theokratischen Staat eingerichtet hatten und das ganze Volk nicht nur geistig, sondern auch rechtlich beherrschten. Die Unmöglichkeit einer Wiederholung dieser merkwürdigen Farce sehen auch die frommen Väter ein, aber sie trachteten wenigstens den Seelenfang, den sie in Deutschland aufgeben mußten, auf der westlichen Halbkugel fortzusetzen.

Dabei erlebten sie indeß eine Reihe von Enttäuschungen. Die geistige Atmosphäre klärt sich allmälig auch in Südamerika, und für die Genugthuung, die Republik Ecuador in die Hand zu bekommen, welche sich mit allen ihren Bürgern, auch die Soldaten mit inbegriffen, dem heiligen Herzen Jesu weihte — für diesen erhebenden Augenblick ward ihnen anderwärts bitteres Leid zu Theil. Die benachbarten Freistaaten machten keine Miene, dem Beispiele Ecuadors zu folgen, sondern suchten vielmehr die schwarzen Abkömmlinge mit gesetzlicher Liebenswürdigkeit hinauszucomplimentiren. In Mexico ist dies bereits früher geschehen, und kurz vor Jahresschluß folgte das Kaiserthum Brasilien diesem Beispiele.

In Brasilien bestand seit längerer Zeit ein Kampf zwischen Staat und Kirche ganz nach europäischem Muster. Veranlaßt ward er durch das gesetzwidrige Benehmen zweier Bischöfe, von denen Bischof Vital von Olinda durch die Heftigkeit seiner Angriffe gegen die Regierung sich besonders auszeichnete. Er und sein Amtsbruder wurden endlich vor Gericht gestellt und zu mehrjähriger Zwangsarbeit verurtheilt. Die Regierung milderte diese harte Strafe in einfaches Gefängniß, die beschauliche Einsamkeit aber blieb den beiden kirchlichen Würdenträgern nicht erspart. Sofort beliebten die Jesuiten an einem weitverbreiteten Gewebe zu spinnen, das sich von Brasilien bis Rom und Liverpool erstreckte. Sie faßten eine systematische Aufregung der Bevölkerung und, wenn möglich, sogar einen gewaltsamen Aufstand ins Auge. Eine ganze Reihe von Briefen und Schriftstücken, welche der brasilianischen Polizei in die Hände fielen, bestätigen diese unterirdische Thätigkeit der frommen Väter. Sie begann mit den Broschüren und Artikeln des englischen Jesuiten Lasemby, die im Londoner Tablet veröffentlicht wurden und die Maßregeln der brasilianischen Regierung einer sehr harten Kritik unterzogen. In Brasilien selbst unterhielt der Jesuitenrector Sottovia einen lebhaften Briefwechsel mit zahlreichen Personen, in dem sehr sonderbare Andeutungen über die Nothwendigkeit entschlossenen Handelns vorkommen. Bischof Vital schürte seinerseits das Feuer. Er schreibt unter Anderm einmal: „Einige Concessionen, die man früher ohne den geringsten Nachtheil hätte machen können und welche in Rom sehr einfach schienen, würden jetzt äußerst verderblich wirken." Natürlich waren auch Laien im Bunde. So der öffentliche Professor in Vertentes, Manoel Ribeiro, der Baccalaureus Souza Rangel und eine ganze Reihe von Doctoren und Bürgern, welche in einem Briefe des Secretärs Norcelli an den Rector Sottvoia namentlich aufgezählt werden. Am 16. August vorigen Jahres berichtet Rangel an den ebengenannten Rector, er arbeite eben an einem Manifeste der „katholischen Union", worin von der Provinzial-Versammlung von Pernambuco verlangt werde, sie solle die Erträgnisse des Zehents dem Bischofe Vital zur Verfügung stellen. Ribeiro schreibt an den Vicar von San Lourenço do Matta: „Unser Volk haßt das Freimaurerthum, aber es haßt dasselbe instinctmäßig, ohne es zu kennen. Man muß die Leute über das Wesen, die Zwecke und Ziele der Freimaurer aufklären." Ausdrücklich aber heißt es in all diesen Briefen virorum obscurorum, daß die Regierung freimaurerisch sei. — Die Moral ergibt sich von selbst.

Wenn die Geschichte sich immer nach dem Willen der Jesuiten abwickelte, so wäre ihr Netz wol so weit gediehen, daß sie irgend einen Schlag versucht hätten. So aber verhinderte die von ihnen und anderen Ultramontanen stets so gern erwähnte Vorsehung nicht, daß die Nase der brasilianischen Polizei feiner war, als die Wachsamkeit der Jünger Loyola's. Die Petarde, welche sie unter die Sitze der Minister legen wollten, platzte in ihren eigenen Reihen. Vor uns liegt ein vom 21. December 1874 datirter Erlaß des Gouverneurs von Pernambuco, Henrique Pereira de Lucena, der alle obenerwähnten Sünden der Gesellschaft Jesu aufzählt und nach einer trefflichen Begründung mit den Worten schließt: „In Vollziehung der Befehle der kaiserlichen Regierung verordne ich, daß die Jesuiten, welche Fremde sind, sofort das Gebiet des Kaiserthums verlassen oder ihre Verhaftung gewärtigen. Der Chef der Polizei ist beauftragt, diesen Befehl in bester Form zu vollstrecken."

In den Gründen des Verbannungs-Decrets stoßen wir auf eine Reihe von Sätzen, die uns unwiderleglich beweisen, wie die Ultramontanen überall mit denselben Mitteln kämpfen, wie der romanische Geist endlich die Nothwendigkeit der Selbstvertheidigung gegen die Macht der Kirche erkennt und das Beispiel der deutschen Gesetzgebung bis zu den Tropenwäldern Amerikas hinüber wirkt. Die Jesuiten, heißt es hier, haben den Conflict zwischen Staat und Kirche erst hervorgerufen, dann verschärft. Sie haben ihre Mißachtung der Gesetze selbst bei den Verhören bewiesen und durchwegs Berichte an den Papst gesendet, welche die Thatsachen fälschten und den Streit verbitterten. Sie haben den Bischof Vital in seinem Widerstande gegen die gesetzgebenden Gewalten der Nation bestärkt, ihn für einen Märtyrer des Glaubens und die Minister für Feinde der Religion erklärt. Sie haben endlich den Plan zu einer aufrührerischen Bewegung gefaßt, an deren Spitze der Pater Ibiapina treten sollte. — Man hat also in Brasilien die Gefahr sehr wohl gewürdigt, und man ließ sich durch keine Bedenken in der Abwehr beirren.

Während die brasilianische Regierung sich die Jesuiten vom Halse schafft, bietet sie der Curie gleichwol die Hand zur Versöhnung. Nach einem italienischen Blatte sind Vorschläge von Rio-Janeiro nach Rom gelangt, mit deren Prüfung sich Cardinal Antonelli beschäftigt. Kaiser Dom Pedro will die beiden verurtheilten Bischöfe begnadigen, wenn sie darum bitten und wenn dieselben den gegen mehrere Vereine, unter deren Mitgliedern sich Freimaurer befinden, in unheiligem Eifer geschleuderten Bann zurücknehmen. Weigert sich der Papst, auf diesen Vergleich einzugehen, so werden die beiden Bischöfe in Haft bleiben. Ihren Helfershelfern im breiten Hute aber hat die Regierung die Thür gewiesen und die Ruhe des Landes gewahrt.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 5. Februar.

Die langwierige Debatte über die Anträge, betreffend die zur Bekämpfung der Rinderpest zu ergreifenden Maßregeln, wurde heute vom Abgeordnetenhause zu Ende geführt. Das Resultat der Discussion steht jedoch in auffallendem Mißverhältnisse zu dem Eifer, ja zu der Heftigkeit, mit welcher mitunter die ganze Frage erörtert wurde; denn von sämmtlichen Anträgen des Ausschusses und den zahlreichen dazu gestellten, mitunter sehr complicirten Amen-

Feuilleton.

Burgtheater.

(„König Richard II.")

Shakspeare's „Richard II.", übersetzt von Schlegel, für die Bühne bearbeitet von Franz Dingelstedt, ist nun wiederum über die Bretter der Burg gegangen, ohne jedoch einen stärkeren Erfolg zu erzielen, als den das Stück bei früherer Gelegenheit gehabt. Wenn man nun fragt, woran solche geringe Wirkung liege, an der Dichtung selbst, an der Bearbeitung, an der Darstellung, so muß man antworten: mehr oder minder an allen dreien. Zunächst freilich an der Dichtung. In ihr ist kein Held vorhanden, kein Kampf zwischen Helden. Von allem Anfang an ist König Richard gegen den Usurpator Bolingbroke ein verlorener Mann, und so undramatisch als unköniglich, gibt er sich gleich selbst verloren. Er verliert den Kopf und mit diesem die Krone; das ist vielleicht bemerkenswerth, aber wenig tragisch. Wie Richard sinkt, steigt Bolingbroke in die Höhe: ein zielbewußter Mann, klug im Thun und weise im Lassen, eine echt politische Natur, die wol weiß, daß die gerade Linie nicht immer die kürzeste ist. Er besitzt Alles, was dem König fehlt, und ist Richard nur der legitime Fürst, so ist Bolingbroke der Fürst von Beruf. Gegen Richard stehen wir, man möchte sagen aus objectiven Gründen, ganz entschieden auf Bolingbroke's Seite, aber es wird uns bei dieser Parteinahme nicht recht wohl ums Herz: wir bringen ihm blos eine Verstandes-Sympathie entgegen. Diesen Mißstand hat der Dichter wohl empfunden, und wir sehen ihn daher bestrebt, uns Bolingbroke auch moralisch näher zu bringen, indem er ihm Züge leiht, die ihn menschlich milde und großmüthig erscheinen lassen. Solche Züge sind wie absichtlich betont. Dahin gehört die Begnadigung des Bischofs von Carlisle, welcher im entscheidenden Augenblicke und im offenen Parlamente wider Bolingbroke's Ansprüche aufgetreten: dahin gehört die beabsichtigte Zurückberufung des von Richard verbannten Herzogs von Norfolk, der sich doch als Bolingbroke's grimmigster Feind erwiesen. Beide Züge, in denen sich Bolingbroke's Klugheit bis zur Güte steigert, hat die Wiener Bearbeitung einfach gestrichen, ja, als nähme diese Bearbeitung Partei für den schwachköpfigen König Richard, ist von ihr Bolingbroke noch belastet worden. Bei Shakspeare nämlich wird von dem Mörder Richard's blos erzählt, Bolingbroke habe ihn mit der Ermordung des Königs beauftragt; die Wiener Bearbeitung aber legt auf eigene Faust eine Scene ein, worin Bolingbroke dem Mörder persönlich diesen Auftrag ertheilt. Das ist offenbar gegen den Sinn des Dichters, der ganz gut wußte, warum er den König Johann und Richard III. mit den Mördern persönlich verkehren ließ, während er Bolingbroke's Schuld an der Ermordung Richard's im Unsicheren läßt. Dort galt es, die Schuld seiner Helden zu steigern, hier aber: die Gestalt des glücklichen Usurpators wenigstens relativ zu heben. Was Andere von Bolingbroke erzählen, brauche ich nicht zu glauben; was er mir aber vor Zeugen und mit dürren Worten persönlich sagt, das muß ich glauben. In der Wiener Bearbeitung ist Bolingbroke der Mörder des Königs, bei Shakspeare — der Unterschied ist groß — kann er es sein. Daher der widerliche Eindruck in der Wiener Bearbeitung, wenn Bolingbroke die Ermordung des Königs als ein großes öffentliches Unglück beklagt und um den Todten Trauer anlegt. Solche Heuchelei nach frischer That ist grauenhaft und tilgt den letzten Rest von Interesse, den man für Bolingbroke noch hegen kann. Nun denke man sich diese Gestalt vollends von einem Schauspieler dargestellt, der seiner Aufgabe nicht im mindesten gewachsen ist, welcher aus dem schlanken, federnden Stahl dieses Charakters einen derben, groben, unbeweglichen Recken schmiedet. Die sinnlos herausgeschrienen Worte: „Nehmt ihn mit in den Tower", sowie die anderen, ebenso behandelten: „Der liebt das Gift nicht, der es nöthig hat", versetzen uns unmittelbar in die Atmosphäre des echten und rechten Ritterstückes. Bei solchem Bolingbroke sieht man nur mit Bangen den beiden Theilen von „Heinrich IV." entgegen. Und doch besitzt das Burgtheater einen Schauspieler, welcher, wenn er in diesem Falle nur nicht schlauer sein wollte als seine Rolle, den Bolingbroke als Prätendenten und König vortrefflich darstellen könnte; den Namen erräth Jeder: es ist Herr Gabillon. Herr Hallenstein — am Ende müssen wir doch den gegenwärtigen Bolingbroke nennen — mag ein guter Schauspieler sein, aber nicht im Burgtheater, und hier wieder am wenigsten als Träger eines höheren Schauspiels; er ist ein falscher Ton in der Harmonie dieser Bühne. Wer seinen Bolingbroke oder Egmont gesehen, wird unsere Empfindung theilen.

Es ist also, wie wir sagten: die Dichtung selbst, die Einrichtung und die Darstellung arbeiten einander in die Hände, um einen matten Erfolg zu erzielen. Wir lassen der Bearbeitung ihr Verdienst, das namentlich darin besteht, daß sie den Dialog verständig und geschmackvoll kürzte; darin ist Dingelstedt Meister, als Dichter und auch ein wenig als Philolog, während er in der theilweisen Verschiebung des dramatischen Organismus (namentlich im zweiten und dritten Aufzuge) nicht die glücklichste Hand hatte und in der Scenirung allzusehr den Liebhaber des Ballets merken ließ. Was die Darstellung anlangt, so wäre es ungerecht, den Darsteller Richard's, Herrn Sonnenthal, nicht mit Auszeichnung zu nennen; auf einem Felde, das ihm nicht eigenthümlich, sich dennoch hervorzuthun, ist für einen Künstler kein geringer Ruhm. Daß er König Richard theilweise mit König Lear verwechselt, daran trägt wahrscheinlich Gervinus Schuld, der in Richard gleichfalls etwas Learhaftes findet. Es hat sein Gefährliches, wenn Schauspieler Gedrucktes lesen können. . . . Wenn aber selbst Bearbeitung und Darstellung ihre lichten Seiten haben, so wird sich wol auch der Dichtung etwas Löbliches abgewinnen lassen. Sie soll, wie Franz Dingelstedt will, nicht für sich selbst, als ein geschlossenes Kunstwerk, wirken, sondern als eine Einleitung, als eine historische Ouvertüre zu den nachfolgenden drei Lancaster-Stücken, zu „Heinrich IV." (in zwei Theilen) und „Heinrich V." Allerdings eine großartige Ouvertüre, mit einem Gedankenzug und einem Glanz der Instrumentation, die nur Shakspeare eigenthümlich. Sein königliches Englisch prangt hier im tiefsten Purpur, und er verrichtet Wunder der Sprache. Trunken hängt unser Ohr an seinem Munde, wenn er für Alles, was Geist und Gemüth der Menschen bewegt, wunderbar bezeichnende Worte findet, wenn er seine Bilder hervorsprudelt, wie ein Gebirgsquell seine Wasser. Nie hat, seit Poesie vorhanden, ein Dichter dem Patriotismus so hinreißenden Ausdruck geliehen, wie Shakspeare in „Richard II."; für die Begeisterung, die aus der heimatlichen Erde quillt, für den süßen Bann, den die Muttersprache auf uns übt, ist er unerschöpflich an glücklichen und starken Bezeichnungen. Man kann sich kaum trennen von der Schönheit dieser Einzelheiten. Als Ganzes freilich macht das Stück einen weniger günstigen Eindruck; es hat zu wenig selbstständiges Leben, es zehrt zu viel von dem, was vergangen, und namentlich von dem, was nachfolgt. Es ist eine Historie, eine dramatisirte Chronik. Wir wollen es, der Absicht des Burgtheaters gemäß, als den Ort betrachten, von dem aus, ist einmal der Nebel gefallen oder vielmehr der Vorhang emporgeschnellt, eine große Aussicht weit hinein ins Land sich öffnet. Wir stehen noch erwartungsvoll an dem Orte, nicht ohne Zweifel und Bangen. Wir wollen übrigens hoffen, daß die Aussicht nicht verregnet werde.

L. Sp.

dements wurde nur jene Resolution angenommen, mit welcher die Regierung zur Revision der Seuchengesetze und zu Maßregeln zur Hintanhaltung des Viehschmuggels aufgefordert wird. Dieser Ausgang der Debatte ist vornehmlich auf die Rede zurückzuführen, mit welcher der Minister des Innern am Schlusse der Discussion in die letztere eingriff. Freiherr v. Lasser gab nämlich einerseits die Zusicherung, daß die eben im Zuge befindlichen Verhandlungen mit Rußland zu der Hoffnung berechtigen, daß dieser Staat seine Gesetzgebung über den Viehverkehr derjenigen der westlichen Länder anpassen und somit der Nothwendigkeit überheben werde, zu dem äußersten Mittel der Grenzsperre zu greifen; andererseits erklärte er entschieden im Namen der Regierung, in die Abschließung der Grenze theils wegen der riesigen Kosten, theils wegen des problematischen Werthes der Maßregel nicht einwilligen zu können. Diese Erklärungen gaben bei dem großen Widerstande, dem die Ausschußanträge ohnehin begegneten, zu Ungunsten der letzteren den Ausschlag. Ueberdies gab noch Baron Lasser die Zusicherung, daß er ein revidirtes Gesetz über die Viehseuche schon in der Herbstsession dem Reichstage vorlegen werde, und damit ist eigentlich auch die vom Hause acceptirte Resolution überflüssig geworden.

Abgeordnetenhaus. (CVIII. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Abg. Fux stellt am Schlusse seiner Rede den folgenden Antrag: „An Stelle des Absatzes I des Ausschußantrags habe zu treten: II. Insbesondere werde die Regierung aufgefordert,

a) das Verbot der Einfuhr und Durchfuhr von lebenden Rindern, Schafen und Ziegen aus Rußland, aus den Donaufürstenthümern, sowie aus den türkischen Provinzen ehethunlichst auszusprechen und damit zugleich eine dem Zwecke entsprechende Grenzsperre zu veranlassen;

b) zugleich wird die Regierung aufgefordert, im Einvernehmen mit der königlich ungarischen Regierung in Erwägung zu ziehen, inwiefern mit Rücksicht auf die in anderen Ländern gemachten Erfahrungen vom militärisch-technischen Standpunkte, sowie mit Rücksicht auf die Eigenthümlichkeit der österreichischen Reichsgrenzen, die Absperrung der Grenzen gegen Rußland und die Donaufürstenthümer, sowie gegen die türkischen Provinzen oder doch gegen Galizien an der mährisch-schlesischen Seite mittelst eines Militär-Cordons zur Durchführung der unter II bezeichneten Maßregel ausführbar, und mit welchem beiläufigen Kostenaufwande dies verbunden wäre, und hierüber (b) sowie über die Ergebnisse der Verhandlungen mit der königlich ungarischen Regierung (I) und über das auf Grund der Resolution II Verfügte wolle die Regierung in der Herbstsession des Jahres 1875 dem Abgeordnetenhause Bericht erstatten.

Ferner wird die Regierung aufgefordert:

c) die Errichtung von Schlachthäusern an allen Eisenbahn-Einbruchsstationen in Verbindung mit gut eingerichteten Contumaz-Anstalten auf Staatskosten zu veranlassen und die jetzt bestehenden, nicht mit Schlachthäusern in Verbindung kommenden Contumaz-Anstalten aufzulassen und vorläufig unter verschärfter Aufsicht auf den nöthigsten Bedarf zu beschränken;

d) die Hebung der Viehzucht in Galizien und der Bukowina mit allen Mitteln, nöthigenfalls durch Staatssubventionen, zu fördern." (Beifall.)

Abg. Ritter **v. Grocholski** führt aus, daß seine in der letzten Sitzung gemachten Bemerkungen durchaus nicht, wie ihm von verschiedenen Seiten vorgeworfen worden sei, mit der vom galizischen Landtage gefaßten Resolution in Widerspruch stehen; der galizische Landtag habe sich nicht für das Verbot der Einfuhr ausgesprochen, sondern nur für die Absperrung der Grenze in der Richtung, daß eben die Grenze besser bewacht werden sollte.

Abg. **Steudel** befürwortet den Antrag des Abg. Fux. In den verschiedensten Commissionen, welchen Redner angehörte, wurde nachgewiesen, daß durch den primitiven und elenden Zustand der Contumaz-Anstalten die Rinderpest permanent werden müsse. Durch den Antrag des Abg. Fux werde der Zuzug der Schlachtthiere über die Grenze nicht absolut unmöglich gemacht. Es sei in erster Linie nothwendig, das Gesetz gegen den Schmuggel zu handhaben, die Grenze thunlichst abzusperren und nur diejenigen Contumaz-Anstalten fortbestehen zu lassen, welche derartig organisirt werden können, daß sie dem Zwecke vollkommen entsprechen in Verbindung mit Schlachthäusern.

Hierauf wird Schluß der Debatte angenommen.

Die für den Ausschußantrag eingeschriebenen Redner Hammer-Purgstall, Doblhoff und Häcke wählen Letzteren zum Generalredner.

Abg. Graf **Mieroszewski** (gegen) weist auf die Wichtigkeit der in Verhandlung stehenden Angelegenheiten hin, ersucht deßhalb das Haus, nicht allzu rasch oder voreilig zu entscheiden, und befürwortet, daß die Angelegenheit der Regierung zu überweisen sei, damit sie gründliche Vorlagen ausarbeite und seinerzeit vorlege. Redner spricht sich für eine hinreichende und zweckmäßige Einrichtung der Contumaz-Anstalten aus.

Abg. Häcke unterstützt den Antrag des Abg. Fux. Redner spricht sich sowol für die Sperre als auch für die Aufhebung der Contumaz aus; solange die Contumaz bestehe, werde die Rinderpest verschleppt werden. Die Einrichtung derselben war unvollkommen, und die Verbesserungen, welche durchgeführt wurden, seien nicht derart gewesen, daß man den Zustand derselben als vollkommen ansehen könnte.

Allerdings würde ein Einfuhrverbot zunächst Galizien hart mitnehmen; allein man müsse sich daselbst eben mehr der Aufzucht des Rindviehes zuwenden und nicht mehr so viel Ochsenkälber schlachten, wie es bisher geschehen. In Folge dessen werde man dann in Galizien auch dem Futterbaue eine größere Aufmerksamkeit schenken müssen, und es wäre dann nur noch eine Aufgabe der Zeit, um die Landwirthschaft in Galizien dahin zu bringen, selbst den ihr nothwendigen Bedarf an Zugvieh zu decken.

Eine strenge Grenzsperre werde auch für das ganze Reich von Nutzen sein. Mit Rücksicht jedoch darauf, daß Galizien zunächst darunter sehr leiden würde, seien Uebergangsmaßregeln, die vielleicht die allmälige Erhöhung des Einfuhrzolles bewirken, zweckmäßig. (Bravo! Bravo!)

Berichterstatter Ritter **v. Proskowetz** erklärt, sich dem Antrage des Abg. Fux zu accommodiren.

Minister des Innern, Freiherr **v. Lasser**: Was das Ein- und Ausfuhrverbot betrifft, welches gegen alle lebenden Rinder, Schafe und Ziegen aus Rußland und aus den Donaufürstenthümern gerichtet sein soll, so ist diese Frage in der internationalen Conferenz eingehend behandelt worden, und der Congreß hat in dieser Beziehung die sanitäre Rücksicht und die volkswirthschaftliche Rücksicht unterschieden. In sanitärer Beziehung haben sich für das Verbot ausgesprochen die Vertreter von Deutschland, gegen dasselbe selbstverständlich die Vertreter von Rußland, der Türkei, Serbien und Rumänien, aber auch jene von Frankreich, Italien und der Schweiz; für das Verbot, wenn es durchführbar wäre, haben sich Oesterreich-Ungarn, England und Belgien erklärt. Vom volkswirthschaftlichen Standpunkte sind im Allgemeinen große Bedenken gegen ein solches Verbot erhoben worden, und der Congreß kam einstimmig zu dem Conclusum, daß die Zweckmäßigkeit des Einfuhrverbotes vom volkswirthschaftlichen Standpunkte nicht anders als mit Rücksicht auf die Verhältnisse der einzelnen Länder beurtheilt werden könnte.

Alle Beschlüsse dieser internationalen Conferenz waren hypothetisch; sie wurden immer unter der Voraussetzung gefaßt, daß Rußland seine vieljährigen Einrichtungen in Betreff des Viehtransportes an die Grenze nicht verbessern und unter der Voraussetzung, daß, wenn die russischen Einrichtungen allmälig so verbessert würden, wie in anderen Ländern, dann auch dem russischen Vieh gegenüber dieselbe Behandlungsweise eintreten könne, wie eben jenem aus anderen Ländern gegenüber. Der Kern der Frage ist daher immer: Wie verhält sich Rußland in Bezug auf den Viehtransport an unserer Grenze? In dem Maße, als Rußland mehr Garantien bietet, daß weniger krankes Vieh an unsere Grenze kommen kann, in dem Maße können unsere Schutzvorkehrungen gemildert werden. Ich hebe das hervor, weil der damalige Vertreter seitens Rußlands den entschiedenen Willen, Aenderungen und Verbesserungen zu treffen, an den Tag legte, weil gerade in diesem Momente eine österreichisch-russische Commission in der Bukowina versammelt ist, um über den Viehverkehr mit Rußland Verhandlungen zu pflegen, und weil ich die Andeutung geben kann, daß von Seite Rußlands in diesem Punkte ein Entgegenkommen in Aussicht gestellt ist.

Von wichtigem Einflusse ist vorzüglich das Verhältniß zur ungarischen Regierung.

Die Vertreter derselben haben sich principiell an die Vertreter der diesseitigen Reichshälfte angeschlossen und sind geneigt, ein ähnliches Seuchengesetz, wie es bei uns bereits Gesetz ist, auch in Ungarn einzuführen. Ob aber die ungarische Regierung eine Geneigtheit haben würde, sich auch in Betreff der Einfuhr von lebenden Wiederkäuern aus der Türkei, Bosnien und Rumänien so abzuschließen, wie es der Ausschußantrag der österreichischen Regierung zumuthet, sich gegen Rußland abzuschließen, darüber kann ich eine bestimmte Auskunft nicht ertheilen, hege aber sehr begründete Zweifel, die ich aus der allgemeinen Betrachtung der jetzigen Verkehrsverhältnisse in Ungarn ableite.

Wenn man von der Grenzsperre spricht, so kann man auf nichts Anderes kommen, als auf den Militär-Cordon, und wenn ein solcher permanent sein soll, so hat man es mit einer permanenten Belastung zu thun.

Es ist überdies durchaus nicht nachgewiesen, daß nicht die Nachtheile, welche in volkswirthschaftlicher Beziehung mit einer solchen Abschließung Oesterreich-Ungarns gegenüber dem Productions-Gebiete von Rußland verbunden werden, größer sind als jene Nachtheile, welche der Viehproduction erwachsen durch die zeitweise mehr oder weniger ausbrechende Rindviehseuche selbst. Da also, nach meiner Meinung, die Verhältnisse mit Rußland zu berücksichtigen sind, sowie die Verhältnisse in Ungarn, glaube ich meine Ueberzeugung dahin aussprechen zu können, daß die Resolution, welche das Verbot der Einfuhr, die Grenzsperre und den Militär-Cordon anempfiehlt, eine Zumuthung ist, welcher die Regierung nicht nachkommen kann.

Betreffs der Errichtung von Schlachthäusern, bemerkt Redner, werde man gut thun, den Staatsschatz mit Ausgaben, die mit Hunderttausenden noch nicht erschöpft werden, zu verschonen, so lange man noch nicht weiß, ob alle jene Vorbedingungen gegeben sind, welche die Schlachthäuser nothwendig machen. Wenn Private, Gemeinden, Länder zu einer Unternehmung keine Lust empfinden, so appellirt man gewöhnlich an einen Dritten, den man als Fremden ansieht, und das ist bei uns in Oesterreich gewöhnlich das Reich. (Heiterkeit.)

Betreffs der Auflassung der bestehenden Contumaz-Anstalten hält es Redner für Aufgabe der Regierung, auf Verbesserungen derselben möglichst einzuwirken. Mit den zur Verfügung stehenden Geldern thue man das Möglichste, um die Contumaz-Anstalten auf einen besseren Fuß zu bringen und das Verfahren daselbst besser zu gestalten.

Redner schließt mit der Mittheilung, daß der nach vielfältiger Erörterung und Einvernehmung der Fachkreise und politischen Behörden revidirte Entwurf des Seuchengesetzes bereits im Ministerium des Innern zu Stande gebracht worden sei und dem hohen Hause zur verfassungsmäßigen Behandlung im Herbste dieses Jahres vorgelegt werden wird. (Bravo! Bravo!)

Es wird hierauf zur Abstimmung geschritten. Der Fux'sche Antrag wird abgelehnt. Hierauf erfolgt die Abstimmung über die vom Abg. Freiherrn v. Tinti in der letzten Sitzung beantragte Einleitung zu den Anträgen des Ausschusses. Diese Einleitung wird ebenfalls abgelehnt.

Ebenso bleiben der Antrag des Abg. Ritter v. Kallir wie auch die vom Ausschusse beantragten Punkte a), b), c) und d) der Resolution I in der Minorität.

Zu der vom Ausschusse beantragten Resolution II, dahin lautend: „Die Regierung wird aufgefordert, die bestehenden Seuchengesetze und Verordnungen einer Revision zu unterziehen, für energischeste Hintanhaltung des Schmuggels und strengste Durchführung der dagegen zu treffenden Maßnahmen Sorge zu tragen," nimmt das Wort:

Abg. Dr. **Vitezich**, welcher mit Hinweis auf die besonderen Verhältnisse Istriens, das seit Jahren von der Rinderpest heimgesucht werde, die Annahme derselben empfiehlt, indem er die diesbezüglichen Verhältnisse einer eingehenden Beleuchtung unterzieht.

Bei der Abstimmung wird diese Resolution II angenommen.

Die vom Ausschusse beantragte Resolution III, wodurch die Regierung aufgefordert werden soll, die unverzügliche Uebertragung der Agenden des Veterinärwesens aus dem k. k. Ministerium des Innern in das k. k. Ackerbauministerium und die Errichtung von Thierarzneischulen und die Regelung des thierärztlichen Unterrichtes zu veranlassen, wird abgelehnt.

Hierauf wird das Gesetz, womit die Regierung zur Erstreckung des Beginnes der Rückzahlungstermine für die im Grunde des Gesetzes vom 10. Juni 1872, R. G. Bl. Nr. 75, aus Staatsmitteln erfolgten unverzinslichen Vorschüsse ermächtigt wird, in Verhandlung gezogen, unverändert ohne Debatte angenommen und sofort in dritter Lesung zum Beschlusse erhoben.

Hierauf wird die Sitzung um ³/₄3 Uhr geschlossen.

Nächste Sitzung Dienstag. Tagesordnung: 1. Nachwahl für den Ausschuß zur Vorberathung des Gesetzes über den Verwaltungs-Gerichtshof. 2. Nachwahl in den Ausschuß zur Vorberathung über den Antrag Kopp. 3. Erste Lesung der Regierungsvorlage, betreffend die Regulirung des Gailflusses. 4. Zweite Lesung der Regierungsvorlage, betreffend den Gesetzentwurf über das Verfahren bei der Execution durch Zwangsverkauf unbeweglicher und beweglicher Güter.

Inland.

Wien, 5. Februar. (Die Reichsrathssession. Reichsraths-Ersatzwahl.) Nach einer in der heutigen Sitzung des Steuer-Reform-Ausschusses abgegebenen Erklärung des Finanzministers beabsichtigt die Regierung, den Reichsrath auch im März d. J. noch nicht zu schließen, sondern lediglich zu vertagen; doch bemerkte Baron de Pretis, daß diese Absicht nur „dermalen" bestehe, mithin eine andere Verfügung nicht ausgeschlossen ist. Im Steuer-Reform-Ausschusse wurde die Frage anläßlich der Verhandlung über die Erwerbsteuer angeregt, da der Ausschuß sich Gewißheit verschaffen wollte, ob seine Verhandlungen nicht durch den Schluß der Session würden fruchtlos gemacht werden. Uebrigens dürfte auch die Vertagung früher eintreten, als ursprünglich projectirt war, und zwar anläßlich der Kaiserreise nach Dalmatien, an welcher bekanntlich mehrere Mitglieder des Cabinets theilnehmen sollen. — Heute fand in Bozen eine Wahlbesprechung der liberalen Wähler aus Anlaß der auf den 20. d. M. ausgeschriebenen Nachwahl an Stelle Grebmer's statt. Die Liberalen candidiren bekanntlich den Landtags-Abgeordneten Dr. Florian Blaas.

Wien, 5. Februar. (Zur Lage in Ungarn.) Wenn man der Stimmung trauen darf, die sich in den heute Abends eingetroffenen Pester Blättern widerspiegelt, so hat sich seit gestern in Bezug auf die Möglichkeit des Fortbestandes des Ministeriums Bitto ein gesunder Umschwung der Meinungen in Ungarn vollzogen. Man ist nicht mehr, wie unter dem ersten Eindrucke der Tisza'schen Rede, geneigt, Herrn Koloman Tisza auf die bloße Anerkennung des Ausgleichs hin unbesehen als neuen Premier zu acceptiren, sondern, indem die Besonnenheit wiederkehrt, fragt man sich, ob Tisza ein so unbedingt staatsrettendes Programm vorgelegt hat, daß ihm Ghyczy und seine Finanzvorlagen nothwendigerweise als Opfer geschlachtet werden müssen. Allgemein wird der Umstand, daß die auf gestern angesagte Conferenz der Deak-Partei verschoben wurde, auf diese Erwägung zurückgeführt. Die Conferenz sollte den Zweck haben, der Regierung die Stellung der Cabinetsfrage zu ermöglichen, und es ist schwer zu sagen, was geschehen wäre, wenn die Entscheidung in dem ersten Freudenrausche über die staatsrechtliche Bekehrung Tisza's gefallen wäre. War es doch noch gestern die Meinung des Pester Lloyd, daß die Minister, weil sie der Coalition der Parteien im Wege stehen, nur patriotisch handeln würden, wenn sie sich selbst aus dem Wege räumten. Heute spricht dieses Organ der Deak-Partei wesentlich besonnener. Der Pester Lloyd hält noch immer die Coalition der Parteien — wir sehen, nebenbei gesagt, vorderhand noch keine Coalition, sondern im Gegentheil eine Auflösung der Parteien — für eine große Errungenschaft, allein er will diese Frage getrennt wissen von der Frage der Regierung. „Man darf es wol als ausgemacht ansehen," schreibt der Pester Lloyd, „daß der Widerstand gegen die Finanzpolitik Ghyczy's weder in den Reihen der Deak-Partei, noch in der Opposition zu solchem Umfange gediehen wäre, wenn er nicht eigentlich die Formel böte, in welcher das Streben nach einer neuen Ordnung der Dinge und nach der Herstellung einer neuen Regierungsgrundlage in Erscheinung träte. Nun hat aber diese Formel thatsächlich ihren Dienst bereits gethan. Rechts und links sind die bisher latent gewesenen Elemente und Tendenzen zum vollen Durchbruch gekommen, die Verwandtschaft der Geister hat sich klar und deutlich manifestirt, und die Allianz der Principien ist zur Wahrheit geworden; danach entfällt unseres Erachtens das eigentliche politische Motiv, um den Widerstand gegen die Finanzpolitik Ghyczy's über die Grenzen hinaus aufrechtzuhalten, wo die unabweislichen Forderungen der materiellen Lage dominiren." Der Ungarische Lloyd sagt geradezu: „Gewiß ist es freudig zu begrüßen, wenn eine große und angesehene Fraction des Abgeordnetenhauses, an deren Spitze ein Politiker von eminent staatsmännischer Begabung steht, die Schranken niedergerissen hat, die ihr eine active Theilnahme an der Regierung unmöglich gemacht haben; aber es wäre unwürdig, wenn die bisherige Mehrheit ihr wie Freigelassene ihrem Befreier entgegenjubeln würde."

Pesti Naplo formulirt die Situation folgendermaßen: „Die für gestern anberaumt gewesene Conferenz der Deak-Partei unterblieb, weil man eine Discussion über die politische Lage jetzt noch für verfrüht hält, und weil die Conferenz auch zu keinem Ziele geführt hätte, weil es von einigen „interessanten" Persönlichkeiten bekannt war, daß sie an der Berathung nicht theilnehmen würden. Es ist wahrscheinlich, daß die Krisis auf parlamentarischem Wege im Parlamente verlaufen werde. Die nächste Frage ist die Annahme des Budgets, dann folgt die Bedeckung des Deficits. Die Regierung verlangt die Annahme des Budgets; sie wird den Modus abermals vorschlagen, durch welchen sie das Deficit zu decken glaubt. Wenn sie in beiden Fragen die Majorität erlangt, wird die in der Parteigestaltung liegende Krisis bis nach den Wahlen vertagt; wenn nicht, so tritt sowol die parlamentarische wie die Ministerkrisis in den Vordergrund. Es scheint, daß die Regierung entschlossen ist, den parlamentarischen Verlauf der Angelegenheit abzuwarten, und so ist die Entscheidung der Krisis jedenfalls auf längere Zeit hinausgeschoben."

Das telegraphisch im heutigen Abendblatte avisirte (jedoch rücksichtlich seiner Glaubwürdigkeit bezweifelte) Communiqué des Pester Lloyd lautet:

Bezüglich des gestrigen Auftretens Koloman Tisza's ist vielfach die Meinung verbreitet, es habe in dieser Beziehung eine vorhergängige Verständigung Tisza's mit dem Freiherrn v. Sennyey, nach Anderen auch mit dem Grafen Lonyay stattgefunden. Vielleicht wird es einigermaßen zur Klärung der Situation beitragen, wenn wir nach einer Quelle, für deren unbedingte Glaubwürdigkeit und Verläßlichkeit wir die volle Verantwortung übernehmen, die erwähnte Annahme als eine durchaus unbegründete bezeichnen. Koloman Tisza, dessen Verhalten seiner Partei gegenüber jederzeit ein vollständig correctes war, hat der Parteiconferenz seinen Resolutions-Antrag vorgelegt, welcher auch angenommen wurde; er hat in derselben Conferenz die Richtung seiner bevorstehenden Enunciation im Allgemeinen angedeutet und später auch die Details einigen ihm persönlich näherstehenden Parteigenossen mitgetheilt; aber zwischen ihm und Sennyey oder Lonyay hat in dieser Angelegenheit keinerlei Mittheilung oder Besprechung stattgefunden.

Wien, 5. Februar. (Eisenbahn-Ausschuß.) Im Eisenbahn-Ausschusse, welchem für die Regierung die Minister Banhans, Pretis und Sections-Chef Pußwald anwohnten, referirte heute Abg. Dr. Ruß über einige böhmische Petitionen, welche der Regierung zur Würdigung abgetreten werden. Hierauf sollte Dr. Herbst über die Regierungsvorlage, betreffend die Vorarlberger Bahn, referiren; derselbe wünschte jedoch, daß zuvor über die Principien, welche in der Vorlage zum Ausdruck gelangen, eine allgemeine Debatte stattfinde. Der Ausschuß beschließt dies, und Dr. Herbst betont sodann, daß er in den Vorlagen der Regierung ein Princip vermisse; es sei unpassend, die eine und andere nothleidende Bahn herauszugreifen, und es sei daher nothwendig, die Regierung zu hören über die Gründe, welche sie veranlaßten, nicht eine principielle Regelung der Angelegenheiten der nothleidenden Bahnen platzgreifen zu lassen. Handelsminister Banhans sagt zunächst, die Regierung halte das Princip fest, daß es nicht ihre Sache sei, den ungarantirten Bahnen zu helfen, und auch bei den garantirten Bahnen seien nicht die Rücksicht auf den Curs der betreffenden Actien und Prioritäten, sondern besondere Umstände, wie sie in den Motivenberichten enthalten sind, maßgebend gewesen. Es gebe derzeit vier nothleidende garantirte Bahnen. Für die Mährische Grenzbahn sei in der Nordwestbahn-Vorlage Vorsorge getroffen. Die Albrechtbahn anlangend, stehe er mit der ungarischen Regierung wegen Ausbaues der Anschlußlinie Munkacs-Beskid in Verhandlung, habe aber noch keine Zusage erhalten. Für die Vorarlberger Bahn sind die Motive im Berichte angegeben, ebenso für die Przemysl-Lupkower Bahn, für welche namentlich der Umstand ausschlaggebend ist, daß der auf 640,000 fl. präliminirte Tunnel über vier Millionen gekostet habe. Dr. Herbst ist der Ansicht, daß die Leistung des Staates aufs äußerste zu beschränken sei; es sei aber das Streben bemerkbar, den Actien- und Prioritäten-Besitzern Hilfe zu bringen. Die frühere Nordwestbahn-Vorlage sei nicht mehr in Uebereinstimmung mit den General-Versammlungs-Beschlüssen, die Regierung müsse sie daher zurückziehen und eine neue einbringen. Abgeordneter Dumba ist durch den Ausspruch des Handelsministers über die ungarantirten Bahnen frappirt; die Regierung müsse ihr Augenmerk auf dieselben richten und könne hiedurch manche Calamität ablenken. Minister Banhans will nur gesagt haben, daß den ungarantirten Bahnen keine Geldunterstützung gewährt werden könne. Fusionsbestrebungen werde er unterstützen. Dr. Herbst betont, daß man den Grund und die Höhe der Lasten kennen müsse; in dem ganz unvollständigen Motivenberichte für die Vorarlberger Bahn sei jedoch keines nachgewiesen; es fehle vielmehr der Vorlage die authentische Nachweisung des eigentlichen Grundes des Betriebsdeficits und der Summe, für welche ein Anlehen contrahirt werden soll. Zunächst müsse das Betriebsdeficit vermindert werden, was durch Vereinfachung der Verwaltung, Sistirung der Actien-Amortisation und Erhöhung der Tarife zu erreichen sei. Der wahre Grund der Nachtragsforderung sei übrigens der Bedarf an Betriebsmitteln; er müsse daher, nachdem die Vorlage in keiner Weise begründet erscheine, den Antrag stellen: die Regierung sei aufzufordern, eine genaue Nachweisung und Begründung der Vorlage einzubringen. (Der Antrag wird angenommen.) Zum Schlusse berichtet Abg. Dumba über die Wien-Pottendorfer Bahn und beantragt Annahme der

Nr 30. Kraków, 7 Lutego — Niedziela. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dwórskiego, Wieruchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 6 lutego.

Dotychczasowy przebieg rozpraw budżetowych w sejmie węgierskim nie ziścił dotąd zapowiadanej oddawna stanowczej walki stronnictw. Gwałtowne wprawdzie padają pociski na cały gabinet, jego politykę, a zwłaszcza zarzuty złego gospodarstwa. Obrona stosunkowo jest słabą, skoro sam minister skarbu Ghyczy pierwszy wyrzekł ten frazes, który powtarzają wszyscy niemal mowcy: „że położenie jest groźnem, ale nie zrozpaczonem". Frazes ten stał się niejako hasłem wszystkich stronnictw, każdy z przywódzców i kandydatów do gabinetu przyznaje, że położenie jest groźnem, ale obiecuje znaleść wyjście. Ztąd też poszło, że miasto wielkiej burzy, rozprawy peszteńskie przedstawiają nam obraz pewnej pojednawczości i dążenia do kompromisu.

Obecny gabinet który przed rokiem po upadku Lonyaya doszedł do władzy, był już wynikiem kompromisu, połączył bowiem na dawnem tle deakistowskiem przywódcę lewicy Ghiczego z konserwatystą Bartalem. Mówiono wówczas, że będzie to gabinet czysto administracyjny, bez wydatnej barwy politycznej. Jak się powiodła ta administracya i to gospodarstwo, najlepiej dowodzą rezultaty. Dziś dążność kompromisu ogarnia nawet skrajne kierunki. Mowa zwłaszcza Kolomana Tiszy, owego nieugiętego przywódcy skrajnej lewicy, który z okazyi noworocznych powinszowań zapowiadał nieprzebłaganą walkę przeciw rządowi i całemu systematowi i obiecywał wywiesić sztandar zupełnej odrębności i wielkich reform, zadziwia wszystkich tem, że lubo wypowiadała ostrą krytykę rządu, wyrażała zarazem dążenie do kompromisu, choćby z najprzeciwniejszemi żywiołami.

Dziś dzienniki wiedeńskie i peszteńskie przynoszą najdziwaczniejszą kombinacyę, jako prawdopodobną w przyszłym gabinecie. Czytamy tam razem te cztery nazwiska: Sennyey, Lonyay, Ghyczy i Tisza. Są to jak wiadomo naczelnicy czterech stronnictw: starokonserwatystów, deakistów, lewicy i skrajnej lewicy.

Aby tę zagadkę zrozumieć, nie trzeba zapominać, że stronnictwa w Węgrzech nie dzielą się według zasad społecznych lub religijnych, jak w innych parlamentach europejskich, ale przeważnie według pojęć prawno-politycznych. Z wyjątkiem starokonserwatystów reprezentowanych w izbie przez bar. Sennyeya i jego nielicznych przyjaciół, a którzy ugody z r. 1867 nie uważają za dogmat niezmienny, pragną wzmocnienia węzła z Austryą, pojednania z innemi ludami, reform w kierunku konserwatywnym, redukcyi honwedów, a zarazem chcą bronić interesów kościoła i zasad zachowawczych, z wyjątkiem tego stronnictwa, które ma pewne analogie ze stronnictwem hr. Clama i Thuna w Czechach; myliłby się, ktoby chciał pociągnąć paralelę między lewicą i centrum sejmu węgierskiego a podziałem stronnictw w Radzie państwa wiedeńskiej, parlamencie berlińskim, lub zgromadzeniu narodowem francuskiem. Walka ogólnych zasad jeszcze tu nie przesiąkła do dna; na ławach lewicy, w pośród najzawziętszych przeciwników ugody dążących do unii osobowej, spotkać można opinie konserwatywne; natomiast najwyższym wyrazem zasad postępowo-liberalnych był właśnie klub Deaka. Szkoła hr. Andrassego mająca za punkt wyjścia rewolucyę 1848 r., przyniosła z sobą zasób kosmopolityczno-postępowych wyobrażeń, które mimo wielkiej zręczności parlamentarnej i dyplomatycznej, bodaj czy nie były główną przyczyną obecnego zamętu.

Rozbicie Deakistów, od lat kilku tracących stopniowo wpływ, a dziś w Lonyayu mających jedynego kandydata ministeryalnego, niewpłynęło dotąd na wyrobienie się stronnictw z jasno oznaczonemi granicami. Nie stoją też na zawadzie kompromisowi sprzeczne zasady, skoro uprzedzenia do starokonserwatystów coraz bardziej słabną. Chodzi więc tylko o porozumienie się co do podstawy, a tą znów nic innego być nie może tylko stan faktyczny czyli ugoda 1867 r., którą utrzymać okazuje się konieczność, chociaż starokonserwatyści zgodzili się na jej rewizyę *in minus*, a lewica dąży do tejże *in plus*.

Pytania te jednak na dalszym jeszcze stoją planie. Jeszcze do rewizyi dwa lata czasu, a podobno żaden gabinet w Peszcie niemoże liczyć na przetrwanie dwóch sesyj sejmowych. Zadaniem jedynem stojącem na porządku dziennem nieprzestaje być kwestya finansowa. Gdy cała polityka zredukuje się do kwestyi zrównania budżetu, dziwić się niemożna, że wszystkie stronnictwa zgadzają się na jedno: oszczędności w wydatkach, pomnożenie dochodów. Jeśliby też przyszło do nowego kompromisu, niebyłby to już gabinet administracyjny ale finansowy.

Stan podobny i stosunek stronnictw porównać się tylko da do likwidacyi jakiejś upadłości. W takich razach wszyscy zagrożeni katastrofą bez względu na różnice stanowisk społecznych, osobistych przekonań, nienawiści politycznych i sprzecznych dążności, porozumiewają się wzajem i wybierają komitet likwidacyjny z pośród wierzycieli, dla rękojmi łącząc właśnie antagonistów.

Rozprawy budżetowe jeszcze się nieukończyły i nieda się naprzód przewidzieć, czy p. Ghiczy utrzyma się z swoim niedoborem, czy ulegnie koalicyi. Cokolwiek się stanie, owo dążenie do kompromisu jest bardzo charakterystycznym objawem w dziejach parlamentarnych.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 5 lutego.

(I. H.) Obradowano dziś dalej w Izbie niższej nad środkami przeciw rozszerzeniu księgosuszu. Wnioski komisyi przedłożone w Izbie znają czytelnicy; są najradykalniejsze, bo dążą do zupełnego zamknięcia granicy nie tylko rosyjskiej, ale także tureckiej, serbskiej itd. Że delegacya nasza stanęła w opozycyi przeciw temu, również wiadomo. Widziano atoli, że środki proponowane przez komisyę zanadto wielki wywołają opór, wskutek czego objawił się w Izbie zamiar pojednania przez kilka wniosków pośredniczących obudwu przeciwnych zdań. Wniosek taki już na poprzedniem posiedzeniu postawił baron Tinti, dziś poszli za jego przykładem deputowani Kallir i Fux. Nic atoli nie pomogło. Do pojednania zdań nie przyszło, a Izba tym razem okazała całą nieporadność swą. Minister Lasser oświadczył się przeciw głównym żądaniom komisyi, co sprawiło, że znaczna część lewicy odstąpiła od pierwotnego zamiaru głosowania. A gdy przyszło do tego, Izba wcale dziwny przedstawiała widok. Czego żądali, a za czem powstawali Polacy i ich towarzysze z Bukowiny, przeciw temu głosowali postępowcy. Za czem ci powstawali, przeciw temu oponowali znów pierwsi. Zawsze ktoś był w mniejszości, a przy każdym punkcie rozstrzygała owa część głosów lewicy usłużnych ministerstwu, że właściwa walka toczyła się tylko między postępowcami niemieckimi i Polakami. A zręczne było tym razem przemówienie bar. Lassera; albowiem ocaliło kraje wschodnie monarchii od grożących im strat gospodarczych. Bezowocność głosowania spowodowała wesołość Izby, która nie wiem, czy jest na miejscu, gdy okazuje się jawnie niemoc lub nieporadność. Upadły bowiem wszelkie wnioski, z wyjątkiem jednego punktu, a na nic się nie przydały rozwlekłe i nużące mowy.

Pierwszym z mowców był dziś dep. Kallir, który oświadcza się przeciw zamknięciu granicy, co nie jest wykonalnem. Mówca wnosi przeto, aby do punktu pierwszego wniosków komisyi dodano: aby czuwano nad ścisłem wykluczeniem przepisów dotyczących dozoru nad granicą za pomocą kordonu wojskowego.

Dep. Fux (za): Na prowincyi z radością przyjęto wnioski komisyi, albowiem sądziłem, że półśrodkami nie dojdzie się do celu. Chodzi tu o stan bydła w wartości 750 milionów, który w przeciągu ostatnich 12 lat zmniejszył się o 60 milionów. Zaiste byłoby nie do przebaczenia, gdyby wnioski komisyi odrzucono. Rokowania z Węgrami zapewne doprowadzą do rezultatu, albowiem interes obu części monarchii w tej sprawie jest jeden i ten sam, z drugiej zaś strony zamknięcie granicy byłoby bardzo skutecznym środkiem do tego, aby Galicya co do produkcyi bydła raz nareszcie stanęła na własnych nogach. Mówca polemizuje dalej przeciw wywodom deputowanych z Galicyi i Bukowiny. Byłoby, kończy mówca, lepiej, gdyby wcelu zamknięcia granicy wezwano rząd nie do przedłożenia ustaw, tylko do przedsięwzięcia środków w drodze administracyjnej, któreby z wszelką surowością musiały być przeprowadzone. Równocześnie mógłby rząd na jesień przedłożyć sprawozdania nad rokowaniami w tej sprawie z Węgrami. Mówca zaprzecza, że wystawienie kordonu wojskowego wymagałoby tak ogromnych kosztów, jak twierdzono, i stawia w tej myśli szereg wniosków, dość licznie popartych. Zabiera po nim głos

Dep. Grocholski, który z powodzeniem zbija powyższe twierdzenia.

Dep. Steudel (za): Nie uchodzi, aby dla Galicyi poświęcono wszystkie inne prowincye. Sprawa to bardzo doniosła, bo chodzi o stan bydła w całem państwie.

Izba potem zgadza się na zamknięcie dyskusyi. Z licznie do głosu zapisanych mówców obrano hr. Mieroszowskiego (przeciw) i dep. Höckla (za wnioskiem komisyi) mówcami jeneralnymi.

Dep. hr. Mieroszowski w dłuższem przemówieniu zbija twierdzenia mówców przeciwnej strony. Dziwić się tylko należy, że na tamtej stronie (na lewicę wskazując), gdzie zawsze tylko o postępie słyszeć można, wylęgnąć się mogło takie życzenie, które nic innego nie zawiera, jak abyśmy się chińskim murem otoczyli. Widzicie, panowie, że wszystkie te wnioski wywołują opozycyę, i dla tego godziłoby się dobrze rozważyć, co się czynić zamierza, nim się decyzyę poweźmie. Mówca oświadcza się za zakładami kontumacyjnemi, ale naturalnie dobrze urządzonemi. Zakłady te napotykają na opór w Izbie, mojem zdaniem wcale nieuzasadniony. Zarzucają im, że już to urzędnicy są nieudolni, już to że nie wykonywują swych obowiązków. Otóż w tem leży bezzasadność owych twierdzeń, że zakłady te są nieprzydatne. Bo jest to zupełnie to samo, jak gdyby twierdzono o poczcie wiedeńskiej, że niepotrzebna i niezdatna, dla tego, że wydarzyła się na niej niedawno znaczna kradzież.

Dep. Höckl jako mówca jeneralny z przeciwnej strony reasumuje po większej części argumenta już przytoczone.

Po głosie końcowym sprawozdawcy dep. Proskowetza, zabiera głos minister bar. Lasser. Przytacza postanowienia w tej mierze konferencyi międzynarodowej. Pod względem sanitarnym za zakazem dowozu oświadczyły się Niemcy, Anglia, przeciw naturalnie Rosya i przyległe państwa. Pod względem ekonomicznym w samej rzeczy większość głosów oświadczyła się przeciw takiemu środkowi. Głównym jednak punktem pytania jest, jak Rosya zachowuje się wobec tego. Otóż mogę zapewnić, że rząd rosyjski gotów do uprzedzającego postępowania. Co się zaś tyczy rządu węgierskiego ten oświadczył się w zasadzie za przyjęciem środków, przez nas powziętych. Czy jednak zgodzi się i na to, aby zamknięto granicę ku Rumunii, Turcyi i Serbii, to przynajmniej wątpliwem. Minister w końcu oświadcza, że na punkt pierwszy wniosku, dotyczący zamknięcia granicy w żaden sposób zgodzić się nie może. Podczas głosowania uchylono tedy wszystkie wnioski, z wyjątkiem drugiego.

Poznań 1 lutego.

Parlament niemiecki ukończył posiedzenia. Posłowie nasi wrócili, spełniwszy obowiązek wytoczenia krzywd naszych przed tem *forum* bez nadziei skutku, jak zawsze, wobec ciał prawodawczych niemieckich. Zamieściliście głosy posłów naszych, oceniliście ich wystąpienie; dodać więc tylko mogę, że ten sposób gwałtów u nas spełnianych, w osobnym, tanim oddruku, w tysiącznych rozchodzi się egzemplarzach.

Ostatniem dziełem parlamentu była nowa ustawa bankowa. Poważni finansiści bardzo surowo ją sądzą, jako owoc liberalizmu, który wszystko obala, niszczy co trwałe miało posady — by chaos zwiększać. W rozprawach nad projektem tym dziwny zaszedł wypadek. Minister Dr. Falk jako poseł głosował przeciw projektowi rządowemu, za więcej liberalną redakcyą, i to w bardzo zasadniczej kwestyj. Bank ten Rzeszy, będzie miał niemal nieograniczone prawo wydawania papierów — i już przewidują zalew pieniędzy papierowych, niższej i fluktuacyjnej wartości — jak nominalna wobec złota i srebra, które dla licznych błędów monetarno-finansowych, coraz więcej z kraju wychodzi. W dyskusyi uderzało przyznanie jednego z mowców, że wzięte 5 miliardów zubożyły Niemcy, a we Francyi ubytek ten wcale się nie dał uczuć. Trzy ustawy na tej sesyi ukute, o ślubach cywilnych, pospolitem ruszeniu i bankowa, wnuki dzisiejszej generacyi jeszcze ciężko odpokutują.

Statystyka coraz większemi liczby okazuje, jak ludność protestancka coraz bardziej się obywa bez kościoła przy chrztach i ślubach. Pogaństwo rośnie w olbrzymi sposób, i zaczyna po obecnie obradujących synodach prowincyonalnych pruskich przerażać uczciwszych i sumienniejszych. W synodach tych, obecnie jeszcze zdobyli większość ale drobną, jakby na pożegnanie swego wpływu, tak zwani protestanci ortodoksyjni. Wszędzie też pojawiły się wnioski zasadnicze, a opozycyjne obecnemu prądowi rządowemu. Przyczem zaszły wypadki psychologicznie trudne do wytłomaczenia. I tak Massenbach, zarządzający w sposób tak bezwzględny, wszystkie gwałty przeciw kościołowi i kapłanom naszym, na owym synodzie w Poznaniu, wystąpił z wnioskami najwięcej *ortodox*, najmocniej sprzecznemi z jego postępowaniem, potępiającemi obecny kierunek rządowy wobec protestantyzmu. Czyż ci ludzie tak zaślepieni, że nie widzą, iż podkopując kościół katolicki i swój, chrześciaństwo burzą? Najważniejszą kwestyą tych synodów jest jednak materyalna. Ubytek akcydensów, czyli *jura stolae*, skutkiem prawodawstwa o ślubach cywilnych, podkopał byt materyalny pastorów. Wyraźnie państwo biorąc ich jeszcze w większą zależność, byt ich ustali kosztem kontrybuentów, a więc wszystkich wyznań.

Projekt ustawy do Izb pruskich wniesiony, oddający gminom i parafiom zarząd majątków kościelnych, jest wręcz przeciwnym wyraźnemu artykułowi konstytucyi, co nie wstrzyma liberałów, by nie był uchwalonym, a u nas i we wszystkich dyecezyach katolickich nowy zamęt wszelkich stosunków sprowadzi. Że u nas pepiniera prześladowców kościoła, służyć może za dowód, iż do Paderborn na administratora majątku kościelnego ściągnięto jakiegoś assesora regencyi z Poznania.

Celem nowego projektu prawa — jak całego nowego prawodawstwa antikościelnego w kwestyi majątków kościelnych, jest wprowadzenie gmin w kolizyę z proboszczami, by na tej drodze rozbić spójność katolicką, wpływ duchowieństwa podkopać. Ale sądzę, że przeciwny skutek osiągniętym zostanie i bodaj, czy gminy dadzą się wmięszać w te nowe zasadzki.

Jakiego prześladowania doznaje prasa katolicka, najlepiej świadczy, że *Germania* w Berlinie, w jednym dniu otrzymała 18 pozwów sądowych, w sprawach prasowych, wytoczonych redakcyi.

U nas zawsze ta sama atmosfera. Rok upływa, jak uwięziono Arcypasterza i odtąd nie słychać o czem innem, jak o więzieniach, banicyach, grzywnach, procesach, czy to duchownym, czy prasie naszej wytoczonych. Bardzo więc smutno u nas — i na wszystkich się to odbija stosunkach. Jak słusznie i chwili odpowiednio, głośniejszych zabaw nie ma; mówiono o jednym publicznym, głośniejszym balu, ale został on projektem, bo nikt udziału wziąść nie chciał.

Paryż 2 lutego.

(B.) Mocno mylić się mogę, ale wszystkie pozory usprawiedliwiają przypuszczenie, że ustawy konstytucyjne, zepchnięte z posady siedmiolecia osobistego, na jakiem budował je projekt Ventavona, zostaną uchwalone w całości w myśl poprawki Wallona. Samo nawet wczorajsze posiedzenie i protestacya zaniesiona imieniem Mac-Mahona przez ministra spraw wewnętrznych przeciw poprawce Barthe, przez którą chciano odjąć prezydentowi prawo dowodzenia osobiście wojskiem, usprawiedliwiają to przypuszczenie. Protestacya ta dowodzi najprzód, że marszałek nie poda się do dymisyi ze zmianą większości, bo w przeciwnym razie nie protestowałby, a następnie sam ten wzgląd, że marszałek gotów jest zamienić władzę swoją osobistą, dyktatoryalną, na ograniczoną władzę prezydenta Rzeczypospolitéj, zdolny jest liczebnie i natychmiastowo wzmocnić większość 30go stycznia. Daléj komisya do ustaw konstytucyjnych postanowiła wczoraj większością także jednego głosu, wykreślić z projektu Ventavona wyrazy: „marszałek prezydent" a zastąpić je wyrażeniem: prezydent „Rzeczypospolitéj." Zmiana to ważna, przez nią bowiem projekt Ventavona, ograniczający się do organizowania czy określenia osobistéj władzy Mac-Mahona, zamienia się stanowczo na projekt Wallona, mający na celu określenie władzy prezydenta rzeczypospolitéj bez względu na osobę godność tę piastującą. Dzisiejsze rozprawy nad drugą poprawką Wallona, ograniczającą przyznane prezydentowi prawo rozwiązania Izby warunkiem powzięcia zdania senatu, stanowczo sprawę tę rozstrzygnąć mogą.

Jeżeli poprawka ta zostanie przyjętą, a jéj przyjęcie zależy jedynie od zdania rządu w téj sprawie, to ręczyć już by można, że cały projekt przejdzie w głosowaniu znaczną większością. W razie zaś, gdyby oświadczenie marszałka przeciw poprawce, którą łatwo mu przedstawić jako dowód nieufności nowéj większości do jego osoby, spowodowało odrzucenie poprawki, to organa republikanckie zaręczają, że nawet w tym razie republikanie będą głosować za art. 2 projektu, choćby jedynie tylko dla tego, aby nie skompromitować rezultatów otrzymanych za głosowaniem pierwszéj poprawki Wallona.

Bardzo przeto być może, że żyjemy dzisiaj w przedświcie rzeczypospolitéj francuskiéj, która w takim razie istnienie zawdzięczać będzie (jakaż ironia losu!) księciu Broglie. Słuszna to może kara, za polityczną nieszczerość, za matactwa polityczne, za tę politykę bezcelową, nieokreśloną, nie stawiającą jasnego i widocznego dla wszyskich znaku, a całą swoją siłę opierającą na zakulisowych intrygach, na ambicyach wspólników, rekrutowanych tu i owdzie; bez świadomości lub bez względu o o ich moralnéj wartości. *L'Univers* słusznie powiada: „Mniejszość idąca do celu i celu tego świadoma zawsze weźmie górę nad większością, która nie wie czego chce." Jeżeli dzisiaj dla monarchii zamknięto drogę do powrotu, czemu jeszcze nie wierzę, bo od udziału prawicy w rzeczypospolitéj zależy ocalenie, jeżeli nie saméj monarchii, to jéj przynajmniej zasad, monarchiści samym sobie przypisać muszą winę. Od półtora roku i z górą, trzymali oni losy Francyi i monarchii w swem ręku, a silni tylko w negacyi, kiedy chodziło o niedopuszczenie republiki do władzy, nie postawili nic, nie podnieśli żadnéj dodatniéj myśli, nie położyli żadnéj zasady, na któréj zdołaliby późniéj oprzeć monarchiczną budowę. Niby koczownicze azyatyckie plemiona, robili tylko namioty, które pierwszy powiew dodatniéj republikanckiéj większości zdmuchnął, i po koczownikach pozostać mogą tylko śla-

Część literacko-artystyczna.

Odrestaurowanie Sukiennic.

(Dokończenie).

Jeżeli teraz przechodząc do szczegółów konstrukcyjnych w pomyśle uwidocznionych, przegląd ich zaczniemy od parteru, to na samym wstępie filary podjazdu nowo projektowanego od ulicy Siennej, jak również i odpowiednie im w przybudowaniu od ulicy Szewskiej, mające na zewnątrz formę pilastrów parkowanych w kamienie ciętych, zawierają wewnątrz próżnie kwadratowe o bokach po 4 stopy długich, niczem nieusprawiedliwione i nigdy niedopuszczalne w układzie filarów wznoszonych bądź to z cegły bądź z kamienia dla podpierania łuków i sklepień, takie próżnie bowiem byłyby tutaj wprost przeciwne istocie rzeczy. W ogólności próżnie wewnętrzne znajdują zastosowanie tylko w konstrukcyach kolumn żelaznych, systematach wentylacyi i murach ogniskowych, i tam też są zupełnie usprawiedliwione potrzebą. Tutaj zaś są one wynikiem niewłaściwego stosunku formy zewnętrznej do wewnętrznego układu konstrukcyjnego, absorbują daremnie miejsce i koszt na zbyteczną robotę i materyał poniesiony.

Pokrycie podcieni, zadanie wprawdzie do rozwiązania niełatwe ze względu na konieczność liczenia się z potrzebą zachowania światła dla okien halli wewnętrznej, w pomyśle wystawionym, o ile zresztą rysunek, nie dość w tem miejscu jasny wnioskować o tem pozwala, jest niezbyt praktycznem, z powodu braku spadku dla połaci dachowych na 6 sążni 2 stopy szerokich, w skutek czego niedosyć trwałość tej części budowli zapewnia.

Idąc na pierwsze piętro, spotykamy się w przybudowaniu środkowem od ulicy Siennej ze schodami o zarysach i proporcyach monumentalnością tchnących. Klatka tych schodów, mająca na długość sążni 12 stóp $3^1/_2$, a na szerokość sążni 8, przedstawia przestrzeń prawie kolosalną i daje wszelką swobodę użycia dyspozycyi, podziału i spadków najprostszych i najdogodniejszych, co bez zaprzeczenia zależy na tem, aby liczba tych spadków była ile tylko można najmniejsza i aby spadki te zostawały we właściwym stosunku do tak zwanych spoczynków, czyli podestów, których przytem forma i rozmiary pewien związek między sobą mieć powinny.

Otóż, pomimo całej pretensyi do monumentalności, schody wskazane w pomyśle wystawionym wcale tym wymaganiom zadość nie czynią. Są one bowiem zupełnie bezpotrzebnie podzielone na 10 partyj (spadków), z których najwyższa, jakby skutkiem braku miejsca została podprowadzoną *directe* aż pod samą arkadę zastępującą wejście do przedsionka piętra pierwszego, na czem wygoda a nawet swoboda i bezpieczeństwo cyrkulacyi cierpieć tylko mogą. Podesta przytem rozdzielające spadki schodów, nieuproporcyowane wcale do nich, a nadzwyczaj różniące się pomiędzy sobą co do wymiarów swoich powierzchni, stosunek dziwny a co gorsza mało praktyczny przedstawiają.

Z konstrukcyi w skład pierwszego piętra wchodzących, szczególną uwagę nawet nieznawców zaraz na wstępie zwracać może przekroczenie przeciw elementarnej zasadzie, dopuszczone w fasadzie środkowego przybudowania od ulicy Szewskiej. W celu utworzenia tak zwanej loggii użyto tam kolumnady bez utrzymania należnego stosunku konstrukcyjnego do innych części budowli pod spodem się znajdujących, ustawiono bowiem cztery kolumny na otworach okiennych mezanina umieszczonego pod tą kolumnadą, zamiast wprowadzenia kolumn wszystkich na same tylko słupy międzyokienne, jak się to przecież praktykuje wszędzie i zawsze, nawet w kamienicach najmniejszych i najuboższych, według *régle générale* stawianie słupów na słupach i urządzanie otworów nad otworami zalecającej.

Szczegółem dalszym, mającym ścisły związek z tąż kolumnadą, a zasługującym na zaliczenie do niewłaściwie zastosowanych konstrukcyj, jest wspomniana już powyżej, tak nazwana w pomyśle loggia, po za tą kolumnadą projektowana.

Loggia owa, długa na stóp 60 przy szerokości stop $3^1/_2$ dosyć jest zagadkową ze względu na praktyczność użytku, a nadto, tworząc tylną połacią swoją ścianę na piętrze nie spoczywającą na niższej w autresolach, wymagać będzie znowu dla podtrzymania swojego, użycia w kondygnacyi tegóż piętra niższego konstrukcyj żelaznych, silnych, w części może i kamiennych, w każdym jednak razie więcej skomplikowanych i kosztownych, budowli zaś siły i trwałości bynajmniej nieprzyczyniających.

Oświetlenie wskazane dla ubikacyj najgłówniejszych pierwszego piętra nie odpowiada zupełnie ani względom miejscowym, ani warunkom konstrukcyjnym.

Salę przeznaczoną według pomysłu na zebrania publiczne, odczyty i jadalnię, znajdującą się w przybudowaniu od strony ulicy Szewckiej, największą w całym budynku, bo mającą na długość sążni 10, a w głębokości sążni 12, oświetlono tylko pięcioma oknami i to nie wprost z zewnątrz, lecz pośrednio z loggii światło otrzymującemi.

Samo przeznaczenie sali określone jej tytułem nakazywałoby mniemać, że będzie można z niej użytkować nie tylko w godzinach wieczornych, lecz w każdej porze dnia, powinna być zatem światłem dziennem dostatecznie zasiloną. Tymczasem stosunek 5-ciu okien, wymiarów zwykłych, urządzonych obok siebie w jednej ścianie długiej 10 sążni, że światłem czerpanem z logii do głębokości 12-tosążniowej, będzie zapewne ten sam, jaki zachowywany bywał w dawniejszym systemie urządzenia domów karnych, między okienkiem okratowanem a wnętrzem celki więziennej.

Inne znów sale, a mianowicie salę balową v. koncertową, salę wstępną, wielki przedsionek i trzy sale składające lokal wystawy sztuk pięknych, oświetlono światłem przez plafony przenikać mającem.

Rodzaj ten oświetlenia używany niekiedy w budowlach ostatniemi czasy powznoszonych, a na różne cele służyć mających, nieraz po znaczniejszych wielkich miastach szczegółowo badaliśmy, i jakkolwiek w wielu razach znaleźliśmy, że był odpowiednio i z pożytkiem prawdziwym zastosowany, to przecież zawsze tylko tam, gdzie to z potrzeby istotnej wynikało i w okolicznościach nie tylko właściwych, ale nawet sprzyjających.

W pomyśle wystawionym rzecz zupełnie ma się przeciwnie.

Przedewszystkiem okna obecnie w starej budowli istniejące, które mogłyby dostatecznie oświetlić znaczną część nowych ubikacyj pierwszego piętra, pomysł pragnie zamurować; dalej jakby umyślnie dla tego, że ten sposób oświetlenia praktykuje się w nowszych galeryach obrazów, część tego piętra na lokal wystawy sztuk pięknych koniecznie przeznaczono, w końcu zaś nie wzięto w całe w rachunek okoliczności zupełnie niesprzyjających oświetleniu z góry, a jakiemi tutaj są:

a) skład i położenie dachu,
b) klimat miejscowy.

Co do pierwszego, attyki o wysokościach piętrowych do koła głównego dachu dwuspadkowego biegnące, ujmując oświecenia połaci tegoż dachu jasności czystej (refleks), staną bezwarunkowo na przeszkodzie wprowadzeniu dostatecznego światła bądź to przez okna, bądź to przez większe przestrzenie oszklone w połaciach dachu na poddasze, a ztąd na plafony pierwszego piętra.

Co do drugiego, dłuższa pora zimowa a z nią większe nieraz śniegi w klimacie naszym przytrafiające się, każą się liczyć z możnością zasypania dachu znacznemi masami śniegu, których spadaniu stoją na przeszkodzie attyki, a zrzucaniu siłą przeszkadzać będą tarasy na podcieniach i wieloliczne dachy na przybudowaniach, tudzież niemożność użycia robotnika na powierzchni tego dachu miej-

dy spopielałych ogniak. Ufam, że od téj ostateczności Opatrzność ocali jeszcze Francyę; wszak republika ma być rządem wszystkich, od jakości przeto, od wartości udziału w tym rządzie stronnictw zachowawczych, które ochotniéj, zasadniczemi względnie do społecznéj budowy bym nazwał, zależy takie ułożenie węgielnego kamienia Rzeczypospolitéj, aby na szczyt budowy nie dopuścić ani komuny ani cesarstwa.

Zapytacie jakie mam dane do wyrażenia podobnéj ufności? Żadnych, prócz wiary w patryotyzm prawéj strony Izby. Cała ta strona dzisiaj jeszcze znajduje się jakby w odurzeniu, tak ją pogromiło zwycięstwo republikanów. W całéj części Izby znajduję dotąd tylko wyszukiwanie przyczyn tego programu i ocenianie jego doniosłości, doniosłości niebezpieczeństwa, w jakie popadła monarchia. Niebezpieczeństwa te są znakomicie opisane np. w dzisiejszéj *Gazette de France*, która już widzi prawa konstytucyjne w zagłosowaniu stanowczem, i nie łudzi się możnością skorzystania z rodziału nowéj większości w kwestyi składu Izby senatorskiéj. „W niektórych kołach politycznych, czytam w tem piśmie, jest nadzieja, że ustawa o senacie nie przejdzie, bo radykały nie zgodzą się w téj kwestyi ze środkami Izby. To bardzo prawdopodobne. Ale wówczas sytuacya byłaby następująca: „Po uznaniu republiki za zasadę rządu, lewice zaznaczyłyby niemoc Izby w przeprowadzeniu téj organizacyi i zażądałyby rozwiązania, ale dopiero po otrzymaniu ministerstwa republikanckiego do przeprowadzenia nowych wyborów.“ Słuszna, ale co począć przeciw tym niebezpieczeństwom? O tem nikt jeszcze słowa niepowiedział, tylko Broglie kręci się i nurtuje pod ziemią jak kret, ale tą drogą nic zrobić się nie da. Ks. Broglie na jedno tylko bezwzględne poparcie rachować może, na poparcie bonapartystów, bo oni, do intryg i knowań przywykli, pienią się od złości. Wszak poprawka Wallona może być stanowczem i nieodwołalnem zamknięciem drogi do plebiscytu?

Z chwilą, kiedy list ten opuści Paryż, nie będziemy jeszcze mieli dokładnych wiadomości o przebiegu dzisiejszéj dyskusyi w sprawie drugiéj poprawki Wallona. Z téj okoliczności notuję tylko jedną nową nielogiczność. Komisya 30tu odrzuciła tę poprawkę, twierdząc, że w projekcie Ventavona oddaje bezwarunkowe prawo rozwiązania Izby nie prezydentowi rzeczypospolitéj ale marszałkowi; bo po cóż było zgadzać się na wykreślenie z projektu wyrazów: „marszałek prezydent“ a zastąpienie ich takie, że projekt ten przybiera charakter organizacyi nieosobistéj? Po to chyba, aby raz jeszcze zaznaczyć, że logika straciła we Francyi prawo obywatelstwa.

Nie wspominam o pogłoskach dotyczących formacyi nowego gabinetu, bo te dotąd nie mają żadnéj podstawy.

P. S. Pospieszam ze sprostowaniem ważnéj bardzo pomyłki zamkniętéj w ostatnim liście. Chcąc poprawić pomyłkę *Figara*, który doniósł, że ks. Joinville powstrzymał się od głosowania, zapisałem grubszą pomyłkę dzienników porannych donoszących, że ten książę głosował za poprawką Wallona. Dziennik urzędowy dopiero wyprowadził mię z błędu, który usprawiedliwia zresztą popłoch, w jakim znajdowały się dzienniki po niespodzianie dokonanem odkryciu większości republikanckiéj.

Naczelnik krajowej Dyrekcyi poczt nadał następujące posady ekspedyentów pocztowych: w Kranzbergu wdowie po nadleśniczym kameralnym br. Matyldzie Armfeld, w Jabłonowie ekspedytorce pocztowej Anieli Wallner, w Tymowej wdowie po poczmistrzu Joannie Stobnickiej, w Rodatyczach ekspedyentce pocztowej Joannie Oliwie, a w Wolicy ekspedyentowi pocztowemu z Woli mnichowej Władysławowi Rachalskiemu.

Wiedeń 5 lutego. Onegdaj odbył się jak wiadomo w Izbie deputowanych wybór dwóch wydziałów; wynik tego wyboru jest następujący: Do wydziału, któremu przydzielono ustawę o trybunale administracyjnym wybrani zostali deputowani: bar. Kellersperg, bar. Scharschmidt, hr. Spiegel, Dr Gross, Dr Kopp, Dr Dürrnberger, Dr Brestel, Dr Mendini, Dr Tomaszczuk, Dr Zaillner, Dr. Sturm Kowalski, Dr Dunajewski, Dr Smolka i hr. Hohenwart. Wydział ten już się ukonstytuował i przewodniczącym wybrany Dr Gross, jego zastępcą Dr Brestel, sekretarzami Dr Dürrnberger i Dr Tomaszczuk.

Do wydziału, któremu przydzielono wniosek Dra Koppa o zniesienie czesnego na uniwersytetach austryackich, wybrani zostali deputowani: Dr Kopp, Dr Egger, Dr Mayer, Dr Russ, Dr Suess, Dr Lumbe, Posselt, Dr Dunajewski, ks. Greuter.

— Na wczorajszem posiedzeniu wydziału budżetowego było przedmiotem obrad przedłożenie rządowe o kredytach szczegółowych na rok 1875 na cele budowy kolei żelaznych. Jak wiadomo rząd domaga się na ten cel 19,595,000 zł. Na wniosek sprawozdawcy Dra Brestla uchwalono 12 głosami przeciw 10 zmniejszyć tę sumę na 18 milionów zł.

— W sejmie węgierskim podczas dalszych rozpraw budżetowych, zabrał głos dep. Polit. W Ghyczym, rzekł, uosobione jest całe położenie kraju. Pełna poświęcenia czynność ministra skarbu, jest tylko pracą Syzyfa, gdyż Węgry nie będą miały budżetu normalnego, dopóki trwać będzie dotychczasowy system polityczny. Złą jest polityka dążąca do zabezpieczenia Austryi stanowiska wielkiego mocarstwa. Tak zwane stronnictwo konserwatywne dopomogło tej polityce do zwycięztwa w Węgrzech. Polityce tej sprzeciwia się polityka niezawisła; trzeciego kierunku nie ma i chociaż Sennyey i Tisza schodzą się w swych dążnościach, gdyż obadwa chcą zmiany ugody, to jednak każdy pragnie to zrobić w innym kierunku. Że stoimy nad brzegiem finansowej przepaści, zawiniła także chęć nasza być wielkiem mocarstwem ze względu na politykę wewnętrzną. Węgry od r. 1867 prowadzą wyłącznie politykę madiarską, co się sprzeciwia ich własnym interesom. Nie należy przeszkadzać dążeniom cywilizacyjnym różnych narodowości, należy starać się zyskać sobie Serbów jako braci, aby w chwili, gdy wybuchnie wielka katastrofa na Wschodzie, nie być zawisłymi od łaski Austryi lub Turcyi. W końcu wnosi mówca, aby odrzucić przedłożenie budżetowe.

Minister sprawiedliwości Pauler zwraca uwagę, że 300-letnia historya Węgier najlepszym jest dowodem korzyści sojuszu z Austryą. Serbowie używają z całą swobodą praw swoich politycznych i kościelnych, gdyż taką zawsze była polityka węgierska względem narodowości, i jeźli p. Polit twierdzi, że Serbowie chcą być naszymi braćmi, to nic innego nie zrobią, jak tylko spełnią swój obowiązek. Przez ugodę 1868 r. zyskaliśmy samodzielność i niezawisłość. Przedtem zagranica nie wiedziała nic o państwie węgierskiem, dziś bandera węgierska powiewa na wszystkich morzach. Kwestyi wschodniej wcale nie potrzebujemy się obawiać, dopóki z Austryą łączyć nas będzie uczciwy sojusz. Mówca rozbiera dalej przedłożenie budżetowe i mówi o stanie sądownictwa w Węgrzech. W końcu popiera przyjęcie przedłożeń rządowych.

Następnie zabrał głos Antoni Zichy, i gorąco przemawiał za przyjęciem budżetu; mowy swojej jednak nie skończył dla spóźnionej pory, dopiero dziś ma ją dalej prowadzić.

— Wniosek, jaki Koloman Tisza uczynił na końcu swej mowy, brzmi dosłownie:

„Zważywszy, że rząd sam przyznaje, iż w przedłożonym przez niego projekcie budżetu można przedsięwziąć jeszcze większe wykreślenia bez szkody dla administracyi publicznej i w ogóle dla sterownictwa rządowego, że więc przez to sprawdza się, iż rząd wśród teraźniejszych stosunków finansowych kraju nie odpowiada najwyższemu zadaniu, celowi, dla jakiego się ukonstytuował, tj. aby zaprowadzić oszczędność w budżecie państwa;

zważywszy, że tylko rząd pragnący spełnić swe zadanie zdolen jest iść jak najdalej w oszczędności, ponieważ tylko jemu znane są daty szczegółowe, i właśnie dla tego zrobić tego nie może należycie ani komisya, ani Izba poselska z budżetem opartym na fałszywych podstawach, a przez rząd przedłożonym;

zważywszy, że od rządu, który taki budżet przedłożył, nie można się nawet spodziewać, aby przy przeprowadzaniu — o ile mu na to pozwala jego prawny zakres działania — szedł drogą oszczędności, jak również, aby budżet przyszłoroczny przedłożył na słuszniejszych oparty podstawach i przedsięwziął środki nader ważne i konieczne w celu uregulowania tegoż budżetu;

zważywszy, iż byłoby postępowaniem nieusprawiedliwionem nakładać większe ciężary na obywateli wskutek takiego budżetu nie odpowiadającego położeniu finansowemu;

wnoszę, aby Wys. Izba wbrew wnioskowi komisyi finansowej nie wzięła przedłożonego budżetu nawet za podstawę rozpraw szczegółowych“. Podpisani: Koloman Tisza, Jerzy Nagy, Andor Bartha, Etele Matolay, Mikołaj Szathmary, Jerzy Molnar, Jerzy Ragaly, Algernon Beöthy, Tomasz Pochy, Paweł Szontagh, Ludwik Kiss, August Baranyi, Ludwik Beliczey, Władysław Tisza, Michał Földvary.

Królestwo Polskie.

W felietonie *Gołosa* między rozmaitemi wiadomościami z prowincyi i anegdotami niedowodzącemi zgoła wyrafinowanego stopnia cywilizacyi miast i towarzystw prowincyonalnych w Rosyi, jest jedna, która według słów korespondenta i samejże redakcyi wzbudzić może ogólny interes. Podajemy ją w wiernem tłómaczeniu z rosyjskiego:

„W Maryampolskiem gimnazyum (w Królestwie Polskiem) są uczniowie prawosławni, katolicy, lutrzy i żydzi. Od czasu, jak wykład nauk w szkołach Nadwiślańskiego kraju zaprowadzono w rosyjskim języku, religijne prawdy dla wszystkich wyznań wykładają się uczniom w tym języku, wyjąwszy prawd religii luterskiej. Miejscowi pastorowie Nadwiślańskiego kraju, jakby z umowy, nie chcą poddanych rosyjskich uczyć przepisów luterskiej religii w języku wspólnej im ojczyzny. Dzięki temu niepojętemu uporowi pastorów, nieuznających języka rosyjskiego za stosowny do wyrażenia prawd ogłoszonych światu przez Lutra, przez cztery ostatnie lata nauka religii nie była wcale wykładaną uczniom luterskiego wyznania, których w gimnazyum jest jedenastu.

„Niedawno do miasta Maryampola przysłano nowego pastora, który dowiedziawszy się, że w gimnazyum nie ma nauczyciela religii ewangelickiej, zaproponował władzy gimnazyalnej swoje usługi, ma się rozumieć za pieniądze. Propozycyę przyjęto, ale z warunkiem wykładu w języku rosyjskim. Jakkolwiek okazało się, że pastor jako urodzony w Rosyi i wychowany w Petersburgu, najdoskonalej włada językiem rosyjskim, wszakże nie inaczej zgadzał się wykładać lutrom naukę religii, jak po niemiecku. Trzeba wiedzieć, że między 11 uczniami luterskiego wyznania, czterech nie posiada wcale niemieckiego języka.

„Po takiej odmowie szanownemu pastorowi zadane było pytanie, jak on uważa porządki istniejące w Prusach, gdzie w szkołach napełnionych wyłącznie dziećmi polskiego pochodzenia, wszystkie przedmioty wykładają się w niemieckim języku? Na co pastor odpowiedział, że to uznano koniecznem dla tego, ponieważ cywilizacya niemiecka nieskończenie stoi wyżej od słowiańskiej. Przeciw wyrażeniu „nieskończenie“ jeden z nauczycieli wystąpił z protestem, wszczął się długi spór, w którym nauczyciel starał się dowieść, że wyższość cywilizacyi niemieckiej nad słowiańską nie jest ani udowodnioną, ani nieskończoną. Poszły cytacye. Między innemi wykazało się i to, że do połowy XVIII wieku w Niemczech nauka nie istniała, w Polsce zaś był Kopernik, który odkrył budowę wszechświata; że zasługi niemieckiej nauki dawniejszych wieków nikomu niewiadome, kiedy w XVIym wieku Ciołek odkrył prawa łamania się światła, a Zieliński (?) odkryciami swojemi uprzedził Lineusza na lat 200. Dowodzono następnie, że Luter i inni niemieccy reformatorowie byli tylko naśladowcami Husa, Hieronima i innych słowiańskich myślicieli. Twierdzono, że ludność wiejska w Niemczech, skutkiem długoletnich wojen, nie mogła otrzymać tych praw, które wolno było otrzymać rosyjskim włościanom bez krwi rozlewu i narodowych wstrząśnień. Nakoniec dowodzono, że wynalazcy, którzy odkryciami swemi najwięcej przyczynili się dla dobra rodu ludzkiego, jak Watt, Fulton, Stefenson, Erstedt, Daguerre, a tem bardziej takie filary nauki, jak Galileusz, Kopernik. Newton, Paskal i t. d., o ile wiadomo nie byli niemieckiego pochodzenia. Skończyło się jednak wszystko dobrze i rozeszli się.

„Co się zaś tyczy wykładu religii uczniom wyznania ewangelickiego, kwestya skończyła się na tem, że pastor zobowiązał się wykładać ją w języku rosyjskim wtedy tylko, jeśli na to otrzyma rozkaz z Warszawy od ewangielickiego konsystorza.“

Ciekawém jest, pisze korespondent *Gołosa*, jak postąpi konsystorz i jaki język będzie użytym do wykładu religii dla ruskich lutrów. W istocie jest to ciekawe, jak niemniej i to, że takie kwestye podnoszą na prowincyi, chociaż Maryampol jest bardzo małem miastem.

Cała ta korespondencya jest tylko denuncyacyą, czyli tak zwanym w rosyjskim języku *donosém*, których nigdy nawet między sobą nie szczędzą panowie nasi cywilizatorowie. Jest to więc poprostu donos na pastora i konsystorz ewangelicki, z myślą kompromitowania ich na gruncie patryotycznym.

Ale co jest w tem bardzo ciekawego, to to, że ten obrońca cywilizacyi słowiańskiej, w imieniu Kopernika i Ciołka przemawia za wykładem religii wszystkich wyznań na polskiej ziemi w języku rosyjskim, czego zapewne ani Kopernik, ani Vitelius swym wielkim rozumem nie przewidzieli.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 lutego. Obwieszczenie Magistratu z d. 1 b. m., dziś ogłoszone zawiadamia, iż listy popisowych urodzonych w latach 1853, 1854 i 1855, którzy ulegają w tym roku poborowi, są wystawione od d. 10 do 25 b. m. w ratuszu w biórze wydziału 5go. W ciągu więc tego czasu należy w razie opuszczenia lub mylnego umieszczenia, zanieść ustne lub piśmienne przedstawienie do naczelnika 5go wydziału Magistratu; ci zaś, którzy chcą się czasowo uwolnić od służby wojskowej, mają zanieść podania poparte dowodami. Reklamacye i załączniki są wolne od stępla i przyjmowane będą do d. 1 marca przez komisarzy obwodowych, którzy stronom udzielą objaśnień i blankietów. Opuszczeni w listach popis wych a nie zgłaszający się do wpisania narażają się na dostawienie z urzędu do poboru i dłuższą o dwa lata służbę a w razie niezdatności na grzywny.

— Dziś w kościele OO. Reformatów odbędzie się o godzinie 8ej wieczór ślub hr. Stanisława Aleksandrowicza, syna Stanisława i Maryi z hr. Jezierskich Aleksandrowiczów z panną Cezaryną córką Sobiesława ordynata mysłowickiego i Julii z Gruszeckich hr. Mieroszowskich.

— Nr 5 *Prawnika* zawiera: Rzecz o projekcie nowej ustawy karnej, przez prof. Dr Aleksandra Bojarskiego; — Przegląd tygodniowy; — Praktyka sądowa i administracyjna; — Korespondencya z Nowego Sącza; — Wiadomości potoczne.

— Umarł w Wiedniu d. 3 b. m. Józef Ettenreich, który d. 18 lutego 1853 rzucił się na Libenego, gdy ten ugodził N. Pana w szyję nożem. Ettenreich z pomocą pułkownika i adjutanta cesarskiego hr. O'Donnella rozbroił mordercę. Cesarz nadał Ettenreichowi szlachectwo a pierwszy król Neapolitański posłał mu order a następnie dostał on kilka innych jeszcze orderów. Zmarły miał lat 75. Kościół wotywowy w Wiedniu, który potrzebuje tylko wewnętrznego wykończenia, zbudowany był na pamiątkę owego zamachu i ocalenia Cesarza. Libeny zginął na szubienicy.

— D. 4 b. m. umarł w Berlinie były redaktor *National Ztg* Zabel.

Teatr. W niedzielę dnia 7 lutego, wodewil w 4 aktach, przerobiony dla sceny krakowskiej przez W. L. Anczyca, muzyka K. Hofmana: *Robert i Bertrad czyli Dwaj złodzieje.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

Dnia 5 lutego pochmurno, chwilami śnieg; termometr od — 3·5 doszedł do — 1·2 R. Barometr idzie w górę; dnia 6 lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 328·17, termometru — 4·2 R. Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 7 lutego: Śgo Romualda opata; w poniedziałek dnia 8 lutego: Śgo Jana z Matty wyznawcy i Śej Martyny panny męczenniczki.

Wykaz zmarłych w Krakowie
od dnia 30go do 6 lutego 1875 r.

Gajowski Maciej, żebrak, 58 lat na suchoty; Rzepka Regina, żona wyrobnika, 40 lat na suchoty; Rutka Anna, wdowa przy famili, 85 lat na uwiąd starczy; Ciechanowski Wilhelm, kupiec, 45 lat na chorobę nerek, Kaczyński Józef, odźwierny z Techniki, 66 lat na suchoty; Zarembina Urszula, wyrobnica, 50 lat na rozedmę płuc; Wiadrowski Piotr, wyrobnik masarski, 58 lat, na gruźlicę płuc; Goryl Józef, rolnik z Wojakowa, 33 lat na zapalenie płuc; Orzechowski Konrad, urzędnik sądowy, 58 lat na suchoty; Stodolak Stefan, dyetaryusz przy sądzie, 41 lat na suchoty; Jaszczurowska Wanda, córka Dra medycyny, 17 lat, na tyfus; Banhölzel Jenna, córka c. k. pułkownika, 24 lat na suchoty; Bujak Jędrzej, wyrobnik z Bronowic małych, 30 lat na zgorzelinę płuc; Skałka Jacenty, służący z Trzemeśni 23 lat na nosaciznę; Glücksmann Ruben, syn wyrobnika, 6 lat na zapalenie opon mózgowych.

Oprócz tego dzieci do lat 5-u zmarło 13 a mianowicie: 5 na zapalenie płuc, 1 na raka wodnego wargi górnej, 1 na spazmy, 1 na niedostateczny rozwój, 1 na zapalenie kiszek, 1 na ospę, 1 na szkarlatynę, 1 na kurcze i 1 na suchoty powszechne.

Sprawy sądowe.

Kraków 6go lutego.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 8 lutego: Wojciecha Szurka, Jana Woźniaka i Jana Glanka o gwałt publiczny; Tomasza, Sebastyana i Teresy Zeglinów o ciężkie uszkodzenie ciała; Wawrzyńca Hanzlika o kradzież; Jakóba Manota o kradzież; Wiktora Kalitowskiego o kradzież; Tekli i Stanisława Jutrzniów o kradzież (przed sądem przysięgłych).

We wtorek d. 9 b. m.: Jędrzeja Śmietany i Jana Wnęka o oszustwo; Szymona i Jana Polanków o kradzież; Tomasza Konopki o kradzież; Wawrzyńca Czajri o oszustwo; Maryanny Łyskowej o podpalenie (przed sądem przysięgłych); Barglikowej o dzieciobójstwo (przed sądem przysięgłych).

We środę d. 10 b. m.: Bartłomieja i Katarzyny Tobiaszów, Józefa Podrygały, Wincentego i Maryanny Guziannów o gwałt publiczny; Joanny Pilch o ciężkie uszkodzenie ciała; Jana Stanka i 3ch wspólników o oszustwo; Józefa Marszałka o gwałt publiczny; Pawła Czadra o kradzież. Prócz tego 9 spraw apelacyjnych.

We czwartek d. 11 b. m.: Haskla Buchenholza i Dawida Abrachamera o kradzież; Józefa Sarleja i 1go wspólnika o gwałt publiczny; Antoniego Królikowskiego o gwałt publiczny; Antoniego Kanonika o kradzież; Jędrzeja Balińskiego o kradzież; Andrzeja Nagrodzkiego o rabunek (przed sądem przysięgłych).

W piątek d. 12 b. m.: Tomasza Zająca o ciężkie uszkodzenie ciała; Jakóba Średni o ciężkie uszkodzenie ciała; Szymona Duszyka o ciężkie uszkodzenie ciała; Wiktoryi Blarczykowy o kradzież; Michała Dydy o kradzież.

W sobotę d. 13 lutego: rozpraw nie ma.

We wtorek 9 b. m. odbędzie się także proces prasowy przeciw byłemu redaktorowi *Przeglądu Polskiego* p. Ludwikowi Powidajowi i zarządcy drukarni L. Paszkowskiego p. Józefowi Łakocińskiemu, o umieszczenie artykułu, za który *Przegląd* był skonfiskowanym, pomimo, iż ustępy inkryminowane wypuszczono. Autor artykułu p. Henryk Lisicki, jest także współobwinionym.

Proces Ofenheima.

(Ciąg dalszy).

Kończymy dziś urzędowe pismo ministra handlu Dra Banhansa, wystosowane do sądu:

W obec tego stanu rzeczy nie wypadało mi nic innego, jak całą tę sprawę przedłożyć Radzie ministrów, a na mój wniosek uchwaliła Rada ministrów na posiedzeniu w 26 września 1872 r. nałożyć sekwestr na linie austryackie kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej, i poleciła mi poczynić kroki przedwstępne celem przeprowadzenia tego środka zaradczego.

Gdy byłem zajęty tą pracą, wniósł p. Ofenheim d. 3 października 1872 r. swą rezygnacyę z posady jlnego dyrektora Towarzystwa. Doniosłem o tem Radzie ministrów d. 6 października 1872 r. Rada ministrów nie widziała się jednak spowodowaną w skutek rezygnacyi Ofenheima, odstąpić od swej pierwotnej uchwały, co do sekwestracyi kolei, a to z uwagi, że nie chodziło tu o osobę Ofenheima, lecz o to, że rozporządzenia rządowe, które rząd ze względów państwowych czynić jest obowiązany, przez Radę zawiadowczą nie były wykonane. Równocześnie zatwierdziła Rada ministrów sporządzone przezemnie orzeczenie sekwestracyjne, i poleciła mi natychmiast takowe wydać. Orzeczenie to podpisałem z rana d. 7 paźdz. 1872 r., i tym sposobem stało się, że tego samego dnia po południu oświadczyłem prezesowi Rady zawiadowczej, który doniósł mi, że Rada zawiadowcza jest gotową do rokowań z rządem — że już jest zapóźno, albowiem Rada ministrów postanowiła wziąć kolej w sekwestr, i wydane już zostało stósowne orzeczenie. Po zaprowadzeniu sekwestru było pierwszem jego zadaniem uporządkowanie całej czynności przedsiębiorcy budowy. W tym celu musiał być zbadany stan kolei, służby kolejowej i położenia finansowego. Przy badaniach w kierunkach wskazanych natrafił tak sekwestr, jakoteż komisarze na cały szereg takich faktów, które, gdy przez sekwestra doszły do mojej wiadomości, a przezemnie do wiadomości Rady ministrów — wywołały powszechne zdanie, iż w myśl § 71 dawniejszej procedury karnej, należy je zakomunikować sędziemu śledczemu.

Stało się to w istocie; gdy pismem z dnia 3 lipca 1873 l. 168 odstąpiłem sprawozdanie sekwestra c. k. sądowi krajowemu w sprawach karnych.

Ad. II. Nie miałem żadnej nienawiści do p. Ofenheima, bo nie było do tego powodu. Pominąwszy, że wypływa to już z przedstawienia ad. I. muszę jeszcze w tej mierze przedstawić następujące fakta.

1. W obec p. Ofenheima nie rozwijałem nigdy mojego handlowo-politycznego programu; nie mógł on więc w obec mnie nie pochwalać tego programu.

2. Ani bezpośrednio, ani pośrednio nie wzywałem p. Ofenheima do wzięcia udziału w tak zwanym „Chabrusie.“

3. Nigdy nie ofiarowałem p. Ofenheimowi koncesyi kolejowej. Twierdzenie jego tyczy się prawdopodobnie tej okoliczności, że p. Ofenheim był członkiem konsorcyum, starającego się jeszcze podczas urzędowania moich poprzedników o koncesyę na budowę drogi żelaznej z Mürzzuschlag przez Mariazell, St. Pölten, Mautern, Horn i Siegmundsherberg do Iglau, która to starania trwały jeszcze wówczas, gdy ja objąłem urząd ministra handlu. Jest faktem, że obiecałem temu konsorcyum wyrobienie żądanej koncesyi z ograniczeniem na linię Mürzzuschlag-Siegmundsherberg wraz z linią uboczną Terz przez Mariazell do Aschbach. Koncesya ta udzieloną została w istocie rzeczonemu konsorcyum. Najwyższem postanowieniem z 12 maja 1872 r.; ponieważ jednak przed wydaniem koncesyi konsorcyum nie mogło dostarczyć dowodów, iż posiada dostateczne fundusze do budowy, przeto zrzekło się tej koncesyi, poczem najwyższem postanowieniem z d. 11 lut. 1873 r. uznaną została ta koncesya za zgasłą.

Ad. III. Już z przedstawienia rzeczy pod I wypływa. że Rada ministrów uchwaliła d. 26 września 1872 r. wziąć kolej pod sekwestr. Wypływa ztąd, że od tego dnia nie mogłem w tej sprawie działać na własną rękę. Nie mogłem też więc nikomu dawać zapewnienia, że skoro Ofenheim złoży urząd jlnego dyrektora, rząd odstąpi od sekwestracyi. Przeciwnie, oświadczam, że w pierwszych dniach października oświadczyłem pp. radcy dworu Jacobi i Drowi Angelo Kuh na ich prośbę, ażeby z powodu ustąpienia jlnego dyrektora Ofenheima zaniehać sekwestracyi, że powzięcie uchwały w tej mierze jest rzeczą Rady ministrów.

W końcu oświadczam, że wszystkie poprzednio przytoczone fakta, stwierdzam niniejszem urzędownie.

Wiedeń 24 stycznia 1875 r.

C. k. minister handlu
Banhans m. p.

Do powyższej odezwy był załączony wyciąg z protokółu z posiedzenia Izby deputowanych z d. 17 czerwca 1871 r., a mianowicie cała mowa dep. Styrzzy z po-

---

scami zapewne oszklonej, wszystkie zaś te przeszkody uniemożebniają w pewnych porach roku utrzymanie światła choćby w najniższym stopniu jasności (siły).

W końcu, pomijając inne ewentualności, jak naprzykład zalewy wodami deszczowemi przez attyki zatrzymanemi, zaznaczyć jeszcze należy, że w sali koncertowej urządzenie plafonu szklannego, którego tylko długość na sążni 7½ w pomyśle wskazaną została, wydaje nam się szczegółem niekoniecznie trafnie obmyślanym, ze względu na potrzebę utrzymania związku konstrukcyjnego tak z powałą temuż przyległą jak i z wiązaniem dachowem.

W tem miejcu widzimy potrzebę dodać jeszcze słów kilka co do samego dachu.

Pomysł wystawiony pragnie utrzymać dach przed kilkoma laty nad główną nawą piętrową nowo postawiony, myśl ta przecież z wielu bardzo względów zakwestyonowaną być może, głównie zaś z powodu:

a) Niepraktycznego rzucania spadków dwóch połaci podłużnych tegoż dachu na dwie attyki główne budowli.

b) Spoczywanie tego dachu na oporach dosyć słabych, bo przeważnie złożonych z murków po 12cie cali grubych, nowo wzniesionych na odsadzkach dawniejszych i związanych tylko miejscami z murem starym.

c) Systemu zbyt skomplikowanego i nad potrzebę mury budowli obciążającego.

d) Sposobu wykonania robót około tego dachu, przedstawiającego mało gwarancyi przeciw zaciekaniu i niedostatecznie ochraniającego budowlę od zniszczenia.

Przejdziemy teraz do innej kwestyi, niemniej ważnej od konstrukcyi w każdej budowli, ze względu na sztukę, a mianowicie do stylu i sposobu zdobienia.

Otóż z tej strony rozbierając wystawiony pomysł, widzimy w nim najwyraźniejszą tendencyę, uwidocznioną nader świetnem iluminowaniem rysunków, aby właśnie tę stronę dekoracyjną uczynić ile tylko można najwięcej interesującą i najefektowniejszą. Pomimo tej tendencyi jednakże, założeniu temu, seryo rzecz pojmując, nietylko zadość nie uczyniono, lecz co większa, właśnie przez nadmiarowe użycie tego kierunku pracę całą pod tym względem w prowadzono na odmienne i niewłaściwe tory.

Nie będziemy się zastanawiali nad racyą pominięcia zupełnie idei zastósowania i użycia za tło ogólne li tylko stylu miejscowego z epoki najwłaściwszej, na którem to tle możnaby rozwinąć szczegółowe motywa architektoniczne i właściwą tychże dekoracyę, zmuszeni przecież jesteśmy zaznaczyć, że pominięcie to żadnym innym stylem jednolitym i konsekwentnie przeprowadzonym w pomyśle zastąpione nie zostało.

Wieloliczne części na całość pomysłu składające się, nietylko pojedynczo są w różnych stylach, ale nawet niektóre z nich niekoniecznie całkowicie w jednym stylu wytworzono, tak iż wszystkie te części razem wzięte stanowią istotnie jakby mały wyciąg encyklopedyczny z większych dzieł, *ad hoc* komuś pod rękę do użytku wyłącznego przygotowany.

I tak: na dwóch parterach jednakich przybudowań środkowych, jednego od ulicy Siennej, drugiego od Szewskiej, utworzonych ze słupów przesklepianych, zdobnych pilastrami parkowanemi, nader wydatnie ciętemi w bonie, zakroju rustyki barokko, ustawiono piętra odmienne.

Od ulicy Siennej piętro jest niby w stylu fantazyi francuskiej, doraźnie improwizującej się w Paryżu dla tak zwanych *Café chantant* lub po departamentach dla teatrzyków miejskich, prowizorycznie, lekko a pretensyonalnie wznoszonych.

Od ulicy Szewskiej na takiemże przybudowaniu, na mezaninie, natury zupełnie odrębnej, niemającemu żadnej proporcyi stylu i związku z parterem tegoż przybudowania, wznosi się piętro o kolumnadzie z loggią, w guście przypominającym nam niejedną Willę w ojczyznie Dantego.

Podcienie na parterze utworzono z łuków pełnych zsiadłych, charakteru romańskiego, i ostrych, tak zwanych *ogival*, koło siebie znajdujących się, a na takowych, dla osłonienia tarasów dachy nad temi podcieniami zastępujących, umieszczono galeryę w rodzaju ogrodzeń, jakie używane bywają z nader pięknym efektem przy willach miejskich w stylu rochbau budowanych.

Przybudowania pomniejsze środkowe i skrajne, oraz erkiery po rogach budowli poprzyczepiane są przeważnie częściami w stylu renaissance, w zamkach francuzkich przez kilka stuleci nader szerokie zastósowanie mającemi, jedno zaś znowu z tych przybudowań motywem z pałaców weneckich jest zasilone.

Co się tyczy ozdób wykazanych w pomyśle, to z przyczyny nadmiernej ich ilości oraz różnorodności, bliżej je na tem miejscu rozbierać byłoby rzeczą niemożebną, godzi się raczej ogółowo tylko orzec, że co wyobraźnia bujna zamarzyć zdolna wszystko to na raz w pomyśle znaleść można, gdyż są tam statuy, grupy, globusy, urny, dachy misternie kolorowane, herby, tarcze, bareliefy, reliefy, dalej malatury, sgraffioto, alfresko i obrazy świętych na sposób malowideł bizantyjskich na tłach złoconych, Te ostatnie zwłaszcza, umieszczone na fasadach poprzecznych budowli czynią je nader podobnemi do ikonostasów w cerkwiach schizmatyckich w ten sam sposób dekorowanych a rytuałem wymaganych.

Zachodzi pytanie czy w miejsce tego wszystkiego niebyłoby lepiej i właściwiej, zaopatrzywszy się w różne szczegóły architektoniczne, jakich Kraków, Lublin, Kazimierz nad Wisłą, Szydłowiec ze starych swych budowli dostarczyć mogą, utworzyć znich dopiero kombinacyę, z naturą istotną budynku, jako zabytku historycznego zgodną, a charakter właściwy i ozdobę restaurującej się budowli nadać mogącą?

Najtrudniejszą a pod pewnym względem najłatwiejszą także do zdefiniowania jest kwestya kosztów. Oznaczyć ich nawet w przybliżeniu niepodobna, ze względu na to, że bardzo wielu szczegółów konstrukcyjnych nie podano, i że na niezliczone dekoracye artystyczne niema ceny handlowej, lecz kost ich zależy od specyalnej umowy z artystami. Z drugiej jednak strony można łatwo przewidzieć, że wydatki na wprowadzenie w życie tego pomysłu byłyby ogromne, poczęści z powodu licznych przybudowań wymagających, jak już wykazaliśmy konstrukcyi kosztownych, głównie zaś z powodu tej z taką rozrzutnością traktowanej strony artystycznej, której wykonanie pociągnęłoby za sobą koszta niesłychane i zapewne doprowadziłoby do tego, że zamierzony cel odrestaurowania Sukiennic, pomimo wyłożenia znacznych kapitałów na rozpoczęcie restauracyi, przez długie lata nie zostałby] ostatecznie osiągniętym. Moglibyśmy bowiem przytoczyć nie jeden przykład, że w budowlach, w których bez zastósowania się do posiadanych środków materyalnych, stronę artystyczną przeładowano, część dekoracyjna budynku przez długie lata pozostawała niewykończoną, co odbierało budowie charakter dokonanego działu. Obawiamy się bardzo aby i przy wykonaniu tego pomysłu podobne następstwo nie okazało się nieuniknionem, gdyby się nawet szczęśliwie zwalczyć udało wszystkie inne, a niemałe z wykonaniem połączone trudności. W każdym razie wyrażamy tutaj sumiennie przekonanie nasze, że pod względem kosztu pomysł wystawiony nie zastósowany jest bynajmniej do środków posiadanych przez gminę miastż Krakowa, ani do tych, jakich ofiarność kraju gminie zbiegiem czasu dostarczyć może.

Czy taki pomysł restauracyi Sukiennic, jak ten który w najważniejszych szczegółach powyżej rozebraliśmy, wzięty pod rozwagę przez gminę posuwa naprzód sprawę odnowienia tej historycznej pamiątki, czy też ją gmatwa jeszcze bardziej, i w nową wprowadza stagnacyę, pozostawiamy uznaniu ludzi rzetelnych i zdrowo o rzeczy sądzących.

Kraków d. 29 stycznia 1874 r.

A. Nowicki,
budowniczy kr. gł. m. Krakowa.

Redaction, Administration & Druckerei:
Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 20.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Inserate übernehmen i. Auslande: Havas Laffite, Bullier & Co. in **Paris**; Haasenstein & Vogler in **Hamburg, Berlin, Frankfurt a. M. u. Basel**; G. L. Daube & Co. in **Hamburg u. Frankf. a. M.**; Jäger'sche Buchh. und Chr. Herrmann'sche Buchh. in **Frankfurt a. M.**; K. Schüssler in **Hannover**; Stahel's Annonc.-Bur. i. **Würzburg**; F. W. Saalbach in **Dresden**; A. Retemeyer's Central-Annoncen-Bur., Rudolf Mosse und Deutsches Zeitungsbur. „Invalidendank" in **Berlin**; Jacob Türkheim in **Hamburg**; E. E. Oblieght in **Florenz und Rom.**

Abonnement für Wien:
[illegible], Wollzeile 20, u. bei allen Zeitungsverschleissern: Ganzjähr. fl. 18, monatl. fl. 1.50. Mit Zustellung ins Haus: Viertelj. fl. 5.40, monatl. fl. [illegible].
Einzeln: Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Abonnement für das Inland:
Mit tägl. einmal. Postversendung Ganzj. fl. 24, halbj. fl. 12, viertelj. fl. 6. Mit täglich zweimaliger Postversendung: Ganzj. fl. 28, halbj. fl. 14, viertelj. fl. 7.

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Ausland:
Vierteljährig: Für **Deutschland** bei uns mit directer Kreuzbandsendung 9 fl. Oe. W., beim nächsten Postamte: 3 Thlr. 18 Sgr. (6 fl. 19 kr. S. W.); für die **Donaufürstenthümer** b. nächsten Postamte 8 fl. 20 kr., bei uns 9 fl.; für **Italien** bei uns 9 fl. Oe. W.; bei F. Münster in Verona und E. E. Oblieght in Florenz 25 Frcs.; bei S. Liechti, Chef des Ztgs.-Bur. in Bern, 26 Frcs.; für **Frankreich**: bei uns 21 fl., beim Postamte Köln 8 Thlr. [illegible] Sgr. 9 Pf., bei Auguste Ammel, Nachfolger [illegible] G. A. Alexandre in Paris und Strassburg und bei Havas in Paris: 80 Francs; für die **Schweiz**: bei den Postämtern 18 Frcs. 80 Cent., bei uns 9 fl.; für **Spanien** und **Portugal**: bei uns 18 fl., beim Postamte Köln 9 Thlr. 18 Sgr., bei S. Liechti, Chef des Zeitungs.-Bur. in Bern, 41 Frcs.; für **England**: bei uns 15 fl., beim Postamte Köln 8 Thlr. 22 Sgr. 9 Pf., bei A. Duensing, 8, Little newport street, Leicester Square, und A. Siegle, 110 Leadenhall-Street E. C., London: 30 Sh. 4 P., daselbst auch für die **engl. Colonien** mit Zuschlag des engl. Portos; für **Nordamerika**: bei uns 21 fl., beim Postamte Köln 6 Thlr. 25 Sgr., bei E. Steiger, 22 and 24 Frankfort Street in Newyork, 12 Doll. 1 Ct. (per German closed Mail); für **Brasilien, Buenos-Ayres** und **Mexico** 11 Thlr. 17 Sgr. und für alle anderen **überseeischen Staaten**: beim Postamte Köln 14 Thlr. 11 Sgr.; für die **Türkei, Griechenland** und **Egypten**: beim Postamte in Wien: 5 fl. 80 kr.

Nr. 3768. | Wien, Sonntag, den 21. Februar | **1875.**

Die nächste Nummer der „Neuen Freien Presse" erscheint morgen Nachmittags.

Wien, 20. Februar.

Gestern wurde ein Mann in die Gruft gesenkt, um den sich bedeutsame historische Erinnerungen gruppiren — ein Geschichtsbuch, welches ein gutes Stück österreichischer Geschichte erzählt und doch fast interesselos und gleichgiltig zugeklappt wurde. Diese Thatsache ist bemerkenswerth; dieselbe zeigt, wie sehr der Zeiger an der Sonnenuhr unserer constitutionellen Entwicklung vorgeschritten ist. Was bedeutete der verstorbene Justizminister der Schmerling'schen Verfassungs-Aera? Ein Bruchstück des bureaukratischen Altliberalismus, welcher, aus der Opposition gegen den Metternich'schen und später gegen den Bach'schen Absolutismus herausgewachsen, seine Ziele eng begrenzte. Als Minister gehörte er einem Cabinete an, welches die Grundrechte verwarf, die Geschwornengerichte mit einer gewissen unsicheren Bedenklichkeit betrachtete und deren Einführung hinausschob, das Budgetrecht der Volksvertretung auf das engste umschrieb, deren Recht zur Bewilligung der jährlichen Steuern auf das bestimmteste verneinte, den Absolutismus neben der Verfassung bestehen ließ, indem es einen Nothparagraphen zu der Bedeutung eines unanfechtbaren Principes erhob, ein Vereinsgesetz perhorrescirte, kurz den Constitutionalismus als eine dürftige Form ohne belebenden Inhalt auffaßte und das Wesen der Verfassungsmäßigkeit gerne einem bloßen Scheine opferte. Daß Freiherr v. Pratobevera Ungarn gegenüber zu den Männern der Verwirkungs-Theorie zählte, wollen wir nicht vergessen, weil diese Qualification mit ein Markstein in der Entwicklung unseres constitutionellen Lebens ist.

Wir führen diese Umstände wahrlich nicht an, um dem Verstorbenen einen Vorwurf in das Grab nachzusenden; sie gelten uns nur als Meilenzeiger, welche den zurückgelegten Weg anzeigen. Die Männer, welche unmittelbar nach dem Zusammenbruche der absolutistischen Aera die Führung der Geschäfte übernahmen, hatten nur den Eindruck einer zehnjährigen Mißregierung voll Gewaltthätigkeit, brutaler Rücksichtslosigkeit, Pfaffenherrschaft, Militär-Willkür, kurz voll erdrückender Uebermacht des von Cliquen als Privatdomäne behandelten und ausgebeuteten Staates und gesättigt mit Haß gegen jede individuelle Selbstständigkeit. Jene Männer waren auch von dem Bewußtsein durchdrungen, daß diese harte Reaction eine Wirkung jener jugendlich schwunghaften, aber ungestümen und über die praktischen Ziele hinausstrebenden Action des Jahres 1848 war, und die einzige Nothwendigkeit, welche ihnen vorzuschweben schien, bestand darin, die neue Freiheit fein säuberlich an der Leine zu führen, damit sie sich nicht wieder in unbegrenzte, gefährliche Weiten verlor. Man wollte die junge Freiheit behüten, indem man ihr so wenig Wachsthum als möglich gönnte; es war nicht Uebelwollen gegen sie, sondern Furcht vor ihr. Und da Ungarn im wilden Rausche des epochalen Jahres allen anderen österreichischen Ländern am weitesten vorangetaumelt, dieselben in die gefährlichen Bahnen mitgerissen hatte, so war es nur eine natürliche Consequenz des einmal gewählten Ausgangspunktes, Ungarn, welches wieder in unabsehbare revolutionäre Bahnen einzulenken schien, gleich von vornherein zu bändigen. Daher hüben ein zahmer, lahmer, von blasser Furcht beherrschter Schein-Constitutionalismus, jenseits der Leitha das absolutistische Provisorium, welches jede Ausschreitung des halb restituirten Verfassungsrechtes wirksam niederhielt.

Wohin ist jener Altliberalismus verschwunden? Er ist vergangen, ohne irgend welche Spuren zurückgelassen zu haben. Mit dem Verstorbenen ist einer der letzten Repräsentanten desselben, einer, der sich selbst noch in dem kräftigeren Wellenschlage der neuen Zeit badete und Muth zu kraftvolleren als altständisch-liberalen Actionen fand, zu Grabe gegangen. Ungarn ist längst in seine Verfassungsrechte wieder eingesetzt, und Oesterreich hat alle jene Freiheitsrechte gewonnen, vor welchen man noch im Jahre 1865 ein andächtiges Kreuz schlug. Die Verfassung zählt werthvolle Grundrechte; die Geschwornengerichte sind für politische wie für gemeine Delicte in Geltung und haben eben jetzt Gelegenheit, sich in einem eigenthümlichen Falle als unabhängige Volksgerichte zu bethätigen; das Budgetrecht ist als unbegrenztes Recht der Bewilligung jährlicher Steuern anerkannt, wenn es auch thatsächlich von einem sogenannten verfassungstreuen Ministerium so wenig exact gehandhabt wird, daß selbst die Partei, welche in dem zahmsten Ministerialismus erstirbt, zu einem sanften Tadel sich aufraffen will; der Nothparagraph der Verfassung ist seines absolutistischen Charakters vollständig entkleidet und zu einem Surrogate für den mangelnden Vertretungswillen eingeengt; ein Vereins- und Versammlungsrecht ist dem für dasselbe außerordentlich ungünstigen Boden abgerungen und wird, wenn auch mit gewissen Einschränkungen, gehandhabt; kurz, unser Constitutionalismus ist, trotzdem Alles geschehen, um ihn nicht zur lebendigen Entfaltung gelangen zu lassen, dennoch eine Wahrheit geworden.

Jetzt sehen wir diesen schrecklichen, gefürchteten Constitutionalismus, vor dem man sich noch 1865 bekreuzigte, und müssen lächeln, wenn wir der Furcht der Staatsmänner unsere thatsächlichen Zustände entgegenhalten. Unsere Volksvertretung hat die bedeutendsten Rechte staatsgrundgesetzlich gesichert; aber wie werden dieselben gehandhabt! Ein Haus, verzichtend auf jeden selbstständigen Ideengehalt, übt sich darin, nach dem Willen der Minister zu lachen und zu weinen — Jean qui rit, Jean qui pleure — je nachdem die Regierungsmaschine mit Thränen oder mit Lächeln besser in Bewegung gesetzt wird; alle Rechte sind gegeben, aber nur um sie ruhen zu lassen, nach dem alten juristischen Worte, daß auch Jener von seinem Rechte Gebrauch macht, welcher dasselbe nicht gebraucht, weil in dem Gebrauche auch der Nichtgebrauch enthalten ist. Man sieht daraus, daß es auch in der Freiheit nur auf die Gewöhnung ankommt. Nur jene Freiheit ist gefährlich, welche begehrt und verweigert wird. Die Freiheit, welche in wohlconstruirte Paragraphe niedergelegt ist, welche bereits einen gewissen Registraturgeruch ausathmet, ist völlig harmlos; sie gehört dann zum Frühstück, zum Dessert und zu allen hausbackenen Tagesgewohnheiten eines constitutionellen Staatsbürgers; dieser erinnert sich ihrer kaum mehr, wenn ihn nur der Minister nicht an sie mahnt, indem er gewaltsam ein schlummerndes Recht antastet. Wir sehen daher gewaltige, interessante, aufregende Kämpfe in der Zeit, in welcher die Verfassungsrechte kaum gesichert sind, und eine Verschlafenheit, einen Nichtgebrauch der Rechte, nachdem sie gewonnen sind. Aus diesen Betrachtungen möchten wir die Lehre ziehen, daß nur in jenen Staaten ein kräftiges constitutionelles Leben herrscht, in welchen das Streben und Ringen der Volksvertretung nicht erlahmt. Wir in Oesterreich haben den altständischen Liberalismus längst überholt; wir besitzen eine Summe von Rechten, von welchen dieser nicht zu träumen wagte. Und dennoch zeigte dieser volles, reiches Leben, weil er der Mittelpunkt energischen Strebens war. Sind wir denn wirklich schon so sehr gesättigt mit Rechten, daß wir es an der Zeit halten, auf alles Vorwärtsstreben zu verzichten?

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 20. Februar.

Die Debatte über die **Geschäftsordnung** wurde vom Abgeordnetenhause auch heute noch nicht beendet. Die scrupulöse Genauigkeit, mit der jede einzelne Bestimmung der Hausordnung unter die Loupe genommen wird, erklärt sich nicht nur aus der allgemeinen Wichtigkeit der Geschäftsordnung für jede Art von Verhandlung des Hauses, sondern weit mehr noch aus dem natürlichen Streben der Parteien und Fractionen, von den kleinen Vortheilen, welche die Geschäftsordnung dem geübten parlamentarischen Taktiker bietet und die oft bei wichtigen Berathungen und Abstimmungen ausschlaggebend sind, möglichst viele für ihr Special-Interesse zu gewinnen. Namentlich jene Fractionen, welche sich in der Minorität befinden oder doch in den meisten Fällen auf die Majorität keine Aussicht haben, sind bemüht, möglichst viele Cautelen gegen das Uebergewicht der Majorität in die Geschäftsordnung aufzunehmen, um sich so den ewigen parlamentarischen Kampf ums Dasein, den sie gegen die compacte Mehrheit zu führen haben, zu erleichtern. Dieses Bestreben leuchtete aus den meisten Amendements hervor, welche heute gestellt wurden. So begegnete sich die äußerste Linke mit der Rechten in dem Wunsche, die Bestimmungen über die Cloture, welche es der Majorität gestatten, beliebig vielen Rednern zu einem beliebigen Zeitpunkte das Wort abzuschneiden, abzuändern. Ein von **Steudel** gestelltes Amendement hat den Zweck, die Institution der Generalredner, welche die Geschäftsordnung des indirect gewählten Hauses nicht kannte, zu beseitigen und zu der alten Gepflogenheit zurückzukehren, nach welcher nach geschlossener Debatte alle eingeschriebenen Redner der Reihe nach noch zum Worte kommen. Ein Antrag **Kronawetter's** bezweckte, eine Schutzwehr gegen das schwerwiegende Vorrecht der Minister aufzurichten, welches der Regierung gestattet, nach geschlossener Debatte noch zu sprechen, wenn ihre Gegner zu ant-

Feuilleton.

Stavoren.

Reiher in der Luft, und es will Abend werden! Gen Süden, gen Süden in Schwärmen! Immer neue Segler der Lüfte, und die beginnende Abendröthe haftet an ihren Schwingen.

Vorbei! Vorbei! Das Land hier unten aber bleibt. Es zittert und bebt freilich, aber so hat es unter dem Schritt schon römischer Legionen gebebt und gezittert, und nur etwas weniger ist davon geworden. Het land leeft — das Land ist lebendig — sagt der Holländer.

Am See ist's heute Abend ganz still. Alle Stimmen der Natur schweigen. Der Golf des Nordens, der Zuydersee, von fünf Provinzen eingeschlossen, so groß wie das Großherzogthum Oldenburg, dehnt sich unermeßlich vor dem Auge aus. Es ist ein schweres, schweigendes Wasser. Nur hin und wieder gluckt es leise von unmerklich und langsam spülender Fluth am Sande, den wilder Sandhafer haarhalmig und zart mit einer fahlen Dämmerung überflort. Kein Boot, so weit das Auge wandert, und nur seitwärts einige Giebel, uralte seltsame Dreispitze, um einen alten Thurm, der die Zeit um den Gnadenstoß anzuflehen scheint. Ein Städtchen, das kaum ein halbes Tausend Menschen birgt und einst ein Karthago war im Norden, einst in grauer Zeit! Das Städtchen scheint auf der Wasserfläche zu stehen, in dem eine weiße Schicht von Herbstnebel Sandfläche und Wiesenblachfeld verdeckt — sein Name ist Stavoren. Keine Historie belehrt uns über seine Vergangenheit, nur die Sage weist über die müden, kleinen, bemalten Häuschen hinaus mitten ins Wasser und sagt: „Da liegt Stavoren!" Du magst ebenso vergeblich Vineta auf dem Grunde der Ostsee suchen. Du mußt dich eben der Sage überlassen. Bädeker enthüllt dir nichts; denn die Touristen meiden diese Seite des großen öden Wassers, wie die Ufer des Todten Meeres. Das geographische Handbuch sagt: Stavoren, Hafen versandet; Monnikendamm, Hafen versandet; Enkhuizen, Hafen versandet. Diese Orte und Namen und andere sind an beiden Seiten des großen stillen friesischen Golfs noch heute zu finden; aber sie gelten als Reste größerer Zeit. Es sind todte Städte — einer Vorzeit-Hansa angehörig.

Stavoren war die Residenz der friesischen Könige. Frissen bedeutet „Eindeichen" und „Fresan" einen weichen und zitternden Boden. Steifnackige Leute waren diese Westfriesen. Historisch ist, daß ein friesischer König Ratbod auf einer Heerfahrt von Karl Martell erschlagen wurde. Er wollte durchaus nicht Christ werden. Seine eigene Familie fiel dem neuen Glauben zu, aber als er auf Zureden des Heidenapostels Winifred sich der Taufe unterziehen wollte und schon mit einem Fuße im Wasser von Stavoren stand, richtete er an jenen die Frage, ob nach seiner Bekehrung auch seine Vorfahren „selig" werden würden? Als dies verneint wurde, trat er wieder aus dem Wasser und sprach die im Liede bewahrten Worte:

> Ratbod mag nicht selig werden,
> Wenn's nicht seine Ahnen sind.

Der Zuydersee soll im Alterthume ein Strandsee gewesen sein, der mit dem Meere durch einen natürlichen Canal in Verbindung gestanden, als all die großen Sandinseln der friesischen See noch mit dem Leibe Europas zusammenhingen. Damals, so sagt die Tradition, herrschte reiches, üppiges Leben in diesem Golf, dessen Wassertiefe heute mit einem Ellenstock oder doppelter Mannshöhe gemessen werden kann. Flach, versandet, vergessen! Stavoren ragte stolz am schiffdurchfurchten Hafen; seine Kaufherren wohnten in marmornen Hallen, und seine Häuser hielten des Goldes, der Perlen und des Bernsteins eine unermeßliche Fülle. Mit dem Reichthum kam der Hochmuth und die Herzenshärte. Eine Hungersnoth schlich ins Land und legte Greis und Kind auf die Bahre, und Lazarus lag vor allen goldenen Portalen. Das Erbarmen aber konnte die Goldfäuste nicht öffnen. Die Tochter eines Patriziers, goldlockig und hochgestaltet, mit stahlblauen Augen und süßer Stimme — so schildert die Sage — wurde einst, als sie in rauschender Pracht durch die Straßen fuhr, von dem hungernden Pöbel verhöhnt. Die schöne Teutsinde beschloß, sich an den Armen zu rächen. Eines Morgens scholl Jubelgeschrei am Strande. Eine große Flotte von Galeonen mit Brotfrüchten und Nahrungsmitteln erschien vor dem Hafen. Die Noth sollte nun ein Ende haben. Da ließ Teutsinde die Ladungen aufkaufen und in ihrer Gegenwart, vor den Augen des hungernden und verschmachtenden Volkes in die See versenken. Darum kam eine Heimsuchung über Stavoren, schlimmer als Noth und Sorgen. In einer Juni-Nacht des Jahres 1280 erhob sich eine gewaltige Sturmfluth aus der Nordsee und schwemmte in wenigen Stunden das halbe Westfriesland hinweg, machte aus einem Theile des Festlandes Inseln, brach weit ausholend in den Südersee und verschlang Stavoren mit Allem, was dort lebte und athmete. Wie viel Städte und Dörfer damals versunken und seitdem haushoch mit Triebsand überdeckt sind, verräth die Chronik nicht. Die Marmorstadt Stavoren war seitdem verschollen; auch der waghalsigste Taucher könnte nicht einen Dachziegel mehr zu Tage fördern — der unterseeische Sand hat Alles begraben. Auch die nordische goldgelockte Muse hat keine Reimzeile darüber aufbewahrt. Stavoren gehört seitdem unter die „Seegespenster" der Poeten. Der deutsche „ungezogene Liebling der Grazien" schaute einst in das spiegelklare Wasser,

> Bis tief unten, anfangs wie Nebel,
> Jedoch allmälig farbenbestimmter
> Kirchenkuppel und Thürme sich zeigten,
> Und endlich sonnenklar, eine ganze Stadt,
> Alterthümlich, niederländisch
> Und menschenbelebt.
> Bedächtige Männer, schwarzbemäntelt,
> Mit weißen Halskrausen und Ehrenketten
> Und langen Degen und langen Gesichtern,
> Schreiten über den wimmelnden Marktplatz
> Nach dem treppenreichen Rathhaus,
> Wo steinerne Kaiserbilder
> Wacht halten mit Scepter und Schwert.
> Unferne, vor langen Häuserreih'n,
> Wo spiegelblanke Fenster
> Und pyramidisch beschnittene Linden,
> Wandeln seidenrauschende Jungfern,
> Schlanke Liebchen, die Blumengesichter
> Sittsam umschlossen von schwarzen Mützchen
> Und hervorquellendem Goldhaar. — — —

Das kannst du Alles nach dem Seegrunde von Stavoren verlegen. Heute zeichnest du die Stelle am besten mit einer horizontalen Linie und einem senkrechten Strich darauf. Die Linie bedeutet See und Land, platt wie eine Marmor-

worten nicht mehr in der Lage sind; Fürst Czartoryski schloß sich mit einem verbesserten Antrage diesem Versuche an. Der Pole Dworski beantragte in ähnlicher Tendenz, dem Berichterstatter der Minorität die gleichen Rechte mit dem Referenten der Majorität zu gewähren. Alle diese Anträge wurden vorerst an den Ausschuß zur Vorberathung zurückgewiesen.

Dagegen wurde über die in der vorigen Sitzung gestellten und an den Geschäftsordnungs-Ausschuß zurückgewiesenen Anträge heute definitiv entschieden. Von diesen Anträgen ist der interessanteste das Amendement Plener, nach welchem bei gewissen Gegenständen, die keine complicirte Special-Behandlung, sondern lediglich die Entscheidung über ein Princip erheischen, die Vorprüfung im Ausschusse entfallen und nach der ersten Lesung sofort die Vollberathung erfolgen könnte, eine Gepflogenheit, die im deutschen Reichstage in Uebung ist. Dr. Herbst, der in Sachen der Geschäftsordnung der Nestor des Hauses ist, sprach sich jedoch vom Standpunkte der Erfahrungen im österreichischen Abgeordnetenhause entschieden gegen die Neuerung aus, welche auch nach unserer Kenntniß des österreichischen Parlamentarismus manche heillose Confusion und manche unnütze Debatte zur Folge haben müßte. Der Antrag Plener's, dessen Ausführungen übrigens sehr beifällige Aufnahme fanden, wurde in Folge dessen abgelehnt. Eine ziemlich lebhafte Controverse über die Publication der parlamentarischen Verhandlungen entspann sich endlich zwischen dem Abgeordneten Fux und dem Berichterstatter Dr. Sturm. Das stenographische Bureau, welches mit der Abfassung der genauen stenographischen Berichte betraut ist, liefert nebst diesen auch einen Auszug der Verhandlungen, der von den Journalen benützt und auch in der amtlichen Zeitung abgedruckt wird. Herr Fux wünschte statt dessen den vollständigen Abdruck des stenographischen Protocolls in der Wiener Zeitung, welcher er Mangel an Objectivität in den Berichten vorwarf. Dr. Sturm constatirte dagegen, daß die Berichte der Wiener Zeitung eben nichts Anderes seien, als jene vom stenographischen Bureau gemachten Auszüge, so daß die Vorwürfe des Abgeordneten Fux sich nicht gegen das officielle Blatt, sondern gegen seine Quelle richten müßten. Schließlich wurde der Beschluß gefaßt, es dem Präsidium anheimzugeben, Vorschläge über Veröffentlichung und Verbreitung der stenographischen Berichte zu erstatten.

Der Finanzminister und der Ackerbauminister beantworteten abermals eine Reihe von Interpellationen. Die Abgeordneten Promber und Genossen urgirten die Vorlage eines Gesetzes über die nach dem Wehrgesetze von jenen jungen Männern zu leistende Militärtaxe, welche aus was immer für einem Grunde von der Erfüllung der Wehrpflicht befreit sind. Diese Taxe ist bekanntlich zur Gründung eines Invalidenfonds bestimmt.

Abgeordnetenhaus. (CXIV. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Die Debatte über die Geschäftsordnung wird bei §. 39 derselben fortgesetzt. Dieser Paragraph enthält die bekannten Bestimmungen über den Schluß der Debatte.

Abg. **Steudel** bekämpft namentlich jenen Theil des Ausschußantrages, nach welchem zu einer thatsächlichen Berichtigung der Präsident nur mit Zustimmung des Hauses auch nach Schluß der Debatte das Wort ertheilen kann. Es solle dem Präsidenten gestattet sein, auch ohne Zustimmung des Hauses diesbezüglich das Wort zu ertheilen.

Redner stellt folgenden Antrag: Alinea 2 des §. 39 habe zu lauten: „Spricht sich die Majorität für den Schluß der Debatte aus, so haben alle eingeschriebenen Redner noch das Wort, nur ist Niemand mehr berechtigt, die Eintragung in die Liste der Redner zu verlangen.“ Im vierten Absatze haben zu entfallen die Worte: „die gewählten Redner“. Am Schluß habe wegzufallen: „mit Zustimmung des Hauses“.

Abg. Dr. **Kronawetter** befürwortet den Antrag des Abg. Steudel und weist darauf hin, daß die zwei ältesten Parlamente, England und Ungarn, es sind, die den Schluß der Debatte gar nicht kennen. Redner bezeichnet die Mißbräuche, welche der Antrag auf Schluß der Debatte mit sich führt. Es werde oft der Antrag auf Schluß der Debatte auf das Sicherheben Einzelner angenommen, ohne daß die Zahl der dafür Stimmenden ziffermäßig constatirt werde. Den Deputirten sollte die möglichst größte Redefreiheit gewahrt werden. Die Deputirten haben nicht das Recht, nach Schluß der Debatte zu sprechen. Die Minister haben dieses Recht. Das führe Mißstände mit sich, namentlich die, daß das ganze Haus während der Debatte die Anschauung des Ministers nicht kenne und diese auch nicht zur Besprechung bringen kann, sowie ferner, daß diejenigen Deputirten, deren Ausführungen von dem Minister angegriffen wurden, nicht in der Lage sind, dem Minister zu antworten.

Redner stellt den Antrag, Alinea 4 habe zu lauten: „Nach Schluß der Debatte dürfen nur die Berichterstatter und jene Abgeordneten, deren in der Debatte gemachte Ausführungen nach Schluß der Debatte von dem Minister angegriffen wurden, und bei der ersten Lesung der Antragsteller das Wort nehmen.“

Präsident: Eine Aeußerung des Abg. Dr. Kronawetter muß ich entschieden als unrichtig bezeichnen. So lange ich das Präsidium führe, und ich habe in 112 Sitzungen den Vorsitz geführt, wurde, wenn Schluß der Debatte beantragt war, jedesmal das Resultat der Abstimmung und die Majorität, welche sich für den Schluß ausgesprochen hat, von mir angegeben. Ich muß daher gegen die Aeußerung protestiren, daß Fälle vorgekommen sind, daß blos ein paar Herren aufgestanden sind und dennoch der Schluß der Debatte als angenommen erklärt wurde.

Abg. Dr. **Kronawetter** bemerkt, daß seine Aeußerung dahin ging, daß nie ziffermäßig constatirt wurde, wie viel Abgeordnete sich für den Schluß der Debatte ausgesprochen haben.

Präsident macht den Redner auf die Bestimmungen der Geschäftsordnung aufmerksam, nach welchen es jedem Mitgliede freistehe, die Angabe der Anzahl der Stimmenden bei jeder Abstimmung zu verlangen. Ohne solches Verlangen sei die Stimmenzahl nicht auszusprechen.

Abg. Fürst **Czartoryski** stellt aus ähnlichen Gründen wie Abg. Kronawetter den Antrag, zu Alinea 4 des §. 39 sei folgender Zusatz einzuschalten: „Wenn ein Minister, der Chef einer Centralstelle oder dessen Stellvertreter nach Schluß der Debatte das Wort nimmt, ist die Debatte über einen durch 20 Mitglieder unterstützten Antrag wieder aufzunehmen.“

Als 5. Alinea beantragt Redner: „Zu einer thatsächlichen Berichtigung hat der Präsident auch nach Schluß der Debatte das Wort zu ertheilen“.

Abg. Dr. **v. Perger** findet die Anträge des Vorredners noch zu begrenzt und beantragt, am Schlusse des Alinea 4 hinzuzufügen: „Wenn ein Mitglied der Regierung nach Schluß der Debatte das Wort ergreift, so ist der Antrag auf Wiederaufnahme der Debatte zulässig“.

Zugleich stellt Redner den Antrag auf Zurückweisung dieses Antrages an den Ausschuß.

Abg. Dr. **Wedl** stellt für den Fall, als der Antrag des Abg. Steudel bezüglich des Alinea 2 abgelehnt werden sollte, den eventuellen Antrag, daß statt eines Generalredners von jeder Seite der eingeschriebenen Redner zwei Generalredner gewählt werden können. Ferner beantragt Redner, daß demjenigen Abgeordneten, welcher nach Schluß der Debatte einen Antrag zu stellen hat, nicht blos die Verlesung, sondern auch eine kurze Begründung desselben gestattet sein soll.

Abg. Freiherr **v. Scharschmid** beantragt die Zuweisung sämmtlicher zum §. 39 gestellten Anträge zur neuerlichen Vorberathung an den Ausschuß.

Abg. **Fischer** unterstützt den Antrag des Abg. Fürsten Czartoryski, indem er die Ansicht ausspricht, daß ein jeder Abgeordneter immer das Recht haben soll, zu einer thatsächlichen Berichtigung auch nach Schluß der Debatte das Wort zu nehmen.

Abg. **v. Pflügl** spricht sich in gleichem Sinne aus, da es im Verlaufe der Debatte oder der Berichterstattung vorkommen könne, daß sich wissentlich oder unwissentlich Unrichtigkeiten einschleichen, wodurch der Thatbestand entstellt oder verändert werde.

Redner verweist zur Unterstützung seiner Anschauungen auf den Vorfall in der Sitzung vom 17. d. M., wo es ihm nicht mehr möglich war, auf das Schlußwort des Berichterstatters zu erwidern, obwol nach seiner Ueberzeugung, im Falle er noch hätte sprechen dürfen, auch der damalige Berichterstatter hätte zugestehen müssen, daß mit der von ihm gemachten Aeußerung auch den strengsten Anforderungen der Loyalität nicht im mindesten nahegetreten wurde.

Redner befürwortet den Antrag des Abg. Fürsten Czartoryski.

Abg. **Steudel** accommodirt sich dem Antrage des Abg. Czartoryski dahin, daß im fünften Alinea statt der Worte: „der Präsident kann das Wort ertheilen“, gesagt werde: „der Präsident hat das Wort zu ertheilen“. Im Uebrigen hält Redner seine Anträge aufrecht.

Bei der hierauf erfolgenden Abstimmung werden sämmtliche zu §. 39 gestellte Anträge an die Ausschüsse zur Vorberathung zurückgewiesen.

§. 40 (dritte Lesung), §. 41 (Behandlung der Anträge auf Beschlüsse) werden unverändert angenommen.

Zu §. 42 (Abkürzung der Geschäftsbehandlung) beantragt der Ausschuß, daß das eingeschlossene Wort „Dringlichkeitsantrag“ zu entfallen habe und durch das Wort „Abkürzungsantrag“ zu ersetzen ist. §. 42 wird hierauf conform dem Ausschußantrage zum Beschlusse erhoben.

§. 43 (Anträge auf Niedersetzung von Ausschüssen), §. 44 (Anträge in Betreff formeller Geschäftsbehandlung), §. 46 (formelle Geschäftsbehandlung), §. 47 (Constatirung der Beschlußfähigkeit des Hauses), §. 50 (Protocolle) werden unverändert zum Beschlusse erhoben.

§. 51 enthält die Bestimmungen über die stenographischen Berichte.

Abg. **Fux** wendet sich gegen die Textirung des Alinea 1 des §. 51, welcher lautet: „Ueber die Sitzungen werden stenographische Berichte durch das dazu bestellte stenographische Bureau verfaßt und durch den Druck veröffentlicht.“ Es könnte hiedurch die Deutung zulässig sein, als ob der Druck des stenographischen Protocolls durch das Stenographen-Bureau zu geschehen habe. Zur Art und Weise der Veröffentlichung der stenographischen Protocolle übergehend, sagt Redner unter Anderm: Der Besuch der Galerie ist nur ein bescheidenes Mittel der Veröffentlichung und Verbreitung, und selbst die die Galerie Besuchenden können von der grundgesetzlichen Oeffentlichkeit wenig profitiren, weil häufig, offen gesagt, in Folge von Privatgesprächen und anderen Umständen eine Unruhe im Hause herrscht, daß man mitunter seine eigene Stimme nicht hört, auch wenn man ein starkes Organ besitzt. Der Beweis liegt darin, daß oft die Glocke des Präsidenten, um Ruhe zu schaffen, vergeblich abgenützt wird. Die jetzige Art und Weise der Veröffentlichung der stenographischen Protocolle genüge offenbar nicht; man könne nicht jedem Staatsbürger imputiren, daß er noch fünf oder sechs Gulden für den Ankauf der stenographischen Protocolle verwenden soll; es empfehle sich eine eigene Parlamentszeitung, und als solche könnte die Wiener Zeitung verwendet werden, in welcher die stenographischen Berichte aufgenommen werden sollten. Man sollte denken, die Wiener Zeitung müßte als officielles Blatt sich verpflichtet fühlen, dies zu thun; dies ist aber keineswegs der Fall, denn gerade in der officiellen Wiener Zeitung wird an manchen ministeriellen und oppositionellen Gedanken eine unerhörte Grausamkeit geübt. Die officielle Zeitung scheint eine Art von Farbenregister zu halten und danach ihre Gunst oder Ungunst zu vertheilen.

Redner beantragt, daß an Stelle der Worte: „und durch Druck veröffentlicht“ zu setzen sei: „in Druck gelegt und veröffentlicht“. Die Art und Weise der Veröffentlichung wird durch das Haus bestimmt. Ferner beantragt Redner folgende Resolution:

„Das Präsidium wird ersucht, zu erwägen, inwieweit, in welcher Art und mit welchem beiläufigen Kostenaufwande die stenographischen Berichte über die Plenarsitzung in der Wiener Zeitung veröffentlicht werden könnten. Hierüber wolle das Präsidium in der Herbstsession des Jahres 1875 dem Hause Bericht erstatten.“

Abg. Dr. **Natflag** stellt zu Alinea 2 folgenden Zusatzantrag: „Jeder Vortrag ist thunlichst genau in jener Sprache aufzunehmen, in welcher er gehalten wurde und in welcher das Reichsgesetzblatt für die im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder ausgegeben wird.“ In formeller Beziehung beantragt derselbe Zurückweisung des Antrages an den Ausschuß.

Berichterstatter Dr. **Sturm** wendet sich gegen den Antrag Natflag's, da derselbe mit Rücksicht auf die technischen Schwierigkeiten, welche die Durchführung unmöglich machten, als unannehmbar bezeichnet werden müßte.

Der Abgeordnete Fux — fährt Redner fort — zieht gegen die Wiener Zeitung los, aber es ist nicht die Wiener Zeitung, sondern die Nymphe Egeria, welche die Schuld trägt. (Heiterkeit. — Abg. Fux: Damit habe ich nicht den Stenographen-Director, sondern den Minister Dr. Unger gemeint.) Diese Egeria wird der Ausschuß eventuell als Sachverständigen einzuvernehmen in der Lage sein. (Vermehrte Heiterkeit.) Allein von einem Privat-Unternehmen (der „Reichsraths-Correspondenz“) kann man nicht mehr fordern, als man leisten kann. Ich bin allerdings für die Veröffentlichung der Reden im authentischen Texte, allein dann müßten wir darauf verzichten, sie so bald in der Oeffentlichkeit zu sehen, als dies jetzt geschieht. Es ist ein großer Uebelstand, wenn das Publicum in die Kenntniß der Reden nur in der Form gelangt, welche irgend ein Mitarbeiter dieser Rede gibt (Rufe: Sehr gut!), allein wenn die Veröffentlichung der Auszüge anerkannt nöthig ist, muß man sich mit dem begnügen, was geboten ist, und ich kann nur wünschen, daß diese Egeria und ihre Gehilfen mit möglichster Objectivität den Reden der Abgeordneten sich gegenüberstellen. (Sehr gut!)

Abg. **Fux** verlangt das Wort zu einer thatsächlichen Berichtigung.

Präsident erklärt, daß die alte Geschäftsordnung eine solche nicht kenne.

Bei der Abstimmung werden alle gestellten Anträge abgelehnt und §. 15 nach dem Ausschußantrage angenommen. Die vom Abg. Fux beantragte Resolution, sowie die §§. 52, 53 und 54 werden angenommen. §. 55 spricht von den Obliegenheiten der Berichterstatter und Redner.

Abg. Dr. **Dworski** will, daß auch der Berichterstatter der Minorität das Recht habe, nach dem Minister das Wort zu ergreifen, und stellt ein Amendement, nach welchem dieser die gleichen Rechte haben soll wie der Berichterstatter des Ausschusses.

Redner beantragt die Zuweisung seines Abänderungsantrages an den Ausschuß, was auch beschlossen wird.

§. 56 wird angenommen.

§. 57 handelt vom Ordnungsruf.

Abg. **Steudel** zollt dem gegenwärtigen Präsidenten die vollste Anerkennung für seine unparteiische Leitung der Debatte (Bravo!).

---

tafel, und der senkrechte Strich den beliebigen Fuß eines auf einem Beine eingeschlafenen holländischen Storches.

Ich war den Rhein heruntergekommen. Die Zauber dieser „großen Oper“ der Natur und Kunst wohnten noch in meinem Auge. Hier aber schwand Alles. Nicht einmal eine Fata morgana kann auf dieser Wasseröde leben. Keine Luftspiegelung, kaum eine Wolke zeichnet sich auf dem schweren, stillen, unendlichen Spiegel des Golfes wieder. Der Himmel ist fast immer perlengrau, ebenso ist das Wasser, ebenso das Ufer an allen Seiten. Selbst die grünen Wiesen deckt ein grauer Flor. Man meint am lautlosen Strom der Lethe zu rasten und hört den Pulsschlag des eigenen Herzens. Das kleine, sich in den Boden nestelnde Stavoren, aus dem kein Lachen froher Kinder, kein seemännischer Fluch sogar ertönt, der wie eine angenehme Melodie an das sehnsüchtige Ohr schlagen würde, scheint wie ein hundertjähriges Mütterchen zu sagen: „Begrabt mich doch, ich bin so lebensmüde!“ Auf keinen Hügel trifft das Auge, über welchen die Phantasie hüpfen könnte, um zu sehen, ob dahinter wirklich auch Menschenkinder wohnen und die Welt wirklich ganz ausgestorben sei und du allein nur vergessen seist. Nur dort zur Seite sind einige kleine Erhöhungen — die einzigen, und das sind Gräber. Das wäre eine Stätte für Hamlet's Todtengräber zum Philosophiren. Ich hätte kaum erstaunt den Kopf gewendet, wenn seine melancholische Stimme gerufen hätte: „Friesischer Grund und Boden.“ Und doch, nicht einmal zum Philosophiren gibt dieser Blick in die Weite Anlaß. Man denkt nicht mehr an eine Vergangenheit, viel eher an den Abend eines abgeschlossenen Schöpfungstages, nachdem sich Land und Wasser getheilt und letzteres zur Ruhe gekommen, die ersten zuckenden Keime des Lebens tief unten im verschwiegenen Schoße.

Da — leises Geräusch — hoch in der Luft! Zwei rosige Körper erscheinen im Flor des Himmels — Flügelklappen und heller Schrei! Tiefer und näher kommt es hernieder. Zwei Riesenreiher — rosenroth in den Schwingen, welche noch die letzten Schimmer der bereits untergegangenen Sonne aufgefangen haben. Nachzügler des Wanderzuges nach Süden sind es, die irgend einen alten Strauß auszufechten haben. Sie kämpfen im lautlosen Aether, bald hinauf, bald hinunter, mitunter weit auseinanderfliegend und dann mit vorgestreckter Schnabellanze gegeneinanderprallend, daß ein Gestöber von Federn langsam ins Wasser herniederflattert. Mitunter haben sie ihre langen schlanken Hälse ineinander verschlungen wie eine Doppelschlange, während die Schnäbel laut aneinanderhämmern. Je näher der Fläche des Sees, desto bleicher wird ihr Gefieder. Blut sprüht, und rückwärts sinkt der eine mit den zuckenden silberfahlen Flügeln; noch einen Stoß ins Herz, und das todte Wasser spritzt auf. Der andere kreist langsam um die Stätte und erhebt sich dann, weit ausholend mit den Flügeln, und verschwindet höher und höher nach Süden in dem halbdurchsichtigen Perlengrau der Luft, wie eine leise Wolke, die sich im All auflöst.

Und das Leben hat dich wieder — der Kampf des Lebens!

Ich betrat Stavoren, das viel zu klein für die Mauerreste, die tief ins Gras gesunken. Wegerich und Schafgarbe wachsen in den Straßen. Die wenigen alten Häuser, die altjungferlich sich aufgeputzt, bunt am Giebel und mit Inschriften, die alle Sehnsucht nach Ruhe ausdrücken, neigen sich alle schief seewärts, als hielten sie es an der Zeit, der versunkenen Pracht der Vergangenheit nachzusinken. Ich trat in eine weite, dunkle Wirthsstube. Kein anderer Gast darinnen. Ich hatte schon in Hoorn von dem seltsamen Kauze, dem Wirth, gehört, der seine Gäste übel behandelte, weil sie nicht an die Seejungfrau glauben wollten. Seitdem ist er selber sein eigener Gast. Ein breiter, bleicher Geselle, in braunem Friesrock saß er am Schänktisch. Lautlos stand er auf, lautlos öffnete er einen Schrank, lautlos füllte er eine alterthümliche Kanne mit Portwein, der ein geschätzter Schmuggelartikel an dieser Küste ist. Und er setzte sich sofort mir gegenüber und erzählte ohne Einleitung seine „wahre Geschichte“: Wie er draußen als junger Bursche eine badende Seejungfrau belauscht, die ihr Kleid, ein Seehundsfell, am Ufer gelassen. Das Fell habe er entwendet und daheim versteckt. Aber um Mitternacht habe er klagende Töne vor dem Fenster vernommen, und die Seejungfrau habe draußen gestanden und ihn bitterlich weinend um Zurückgabe ihres Gewandes gebeten, ohne welches sie nicht nach Stavoren da unten zurückkehren dürfe. Sie heiße Teutfinde und sei eine Patrizierstochter, und habe die ganze Stadt ins Unglück gestürzt. Sie jammerte und flehte unablässig. Er habe sich lange gesträubt und endlich zur Bedingung gemacht, daß sie heute sich wieder einfinde, da er sie zu ehelichen begehre und Alles, was sein sei, ihr zu eigen geben wolle. Er reichte ihr das Fell, und im Nu zappelte ein Seehund vor seinen Füßen, der in menschlichen Tönen so süß redete, daß ihm das Herz wehe that, aber dann in langen schleifenden Sprüngen schneller und schneller dem heiligen See zueilte und darin verschwand. Heute aber müsse sie wiederkommen, just heute, denn so habe sie es ihm versprochen.

Peitschengeknall vor der Thür. Da saß der bleiche Wirth noch unbeweglich an seinem Schänkschrank und nickte mit schlaftrunkenen Augen. Mir selber lag es wie Blei auf der Seele. Mir war's, als habe er mich gefragt: „Sie wenigstens glauben doch an die Seejungfrau?“ Und ich glaube, ihm die Hand gedrückt zu haben mit der Versicherung, daß ich ihm Alles aufs Wort glaubte, auch die Seejungfrau. Und die Hausthür ging auf. Zwei hohe Seemannsgestalten traten verstohlen herein — mit geschmuggelten Fässern auf den Schultern. Mehr Portwein! Mehr Seejungferträume!

Die kühle Nachtluft wehte mir ins Gesicht. Der Mond schwamm feuchtglänzend am Himmel. Heil dir, Levana! Noch einmal knallte der Rosselenker mit der langen Geißel, die todtenstille Luft erschreckend. Und über endlose flache Wiesen rollten wir langsam durch Gewölk dahin, das sich schwer und dicht auf dem Boden lagerte. Nur hin und wieder blitzte das todte Wasser des Sees durch die wirbelnden Nebeldünste . . . .

Und aber nach fünfhundert Jahren
Will ich desselbigen Weges fahren!

wie es im Liede heißt. „Chidher, der Ewig-Junge“ wird desselben Weges kommen. Der Südersee ist dann längst von den emsigen Holländern ausgeschöpft, wie dem Harlemer Meer geschieht. Die alten Niederlande werden um eine blühende Provinz reicher sein, voll blühender Städte und Dörfer. Stavoren wird dann wieder aufleben, als eine Hügelstadt, die jetzt nur eine Hauptstadt im Reich der Seemannsträume ist. Die goldhaarigen Teutfinden werden dann nur noch Herzen ruiniren, aber keine Städte mehr ins Verderben stürzen, wie vor sechs Jahrhunderten mit der Marmorstadt Stavoren geschehen.

Alpha.

stellt jedoch den Antrag, Alinea 2 dieses Paragraphs habe zu lauten: „Der Präsident kann in diesem Falle (wenn ein Abgeordneter in seiner Rede den Anstand oder die Sitte verletzt oder gar eine strafwürdige Aeußerung macht) die Rede unterbrechen und dem Redner **mit Genehmigung des Hauses** das Wort auch entziehen."

Abg. Dr. **Hoffer** befürwortet den Antrag; die Maßregel habe ein größeres Gewicht, wenn die Versammlung das Verdict fälle, als wenn es von Seite **eines**, wenn auch noch so hochachtbaren Mannes geschehe.

Berichterstatter Dr. **Sturm**: Der Antrag Steudel steht im principiellen Widerspruch mit jenem, den er zu §. 39 gestellt. Während er dort erklärt, daß er es dem Präsidenten überlasse, ob zu einer thatsächlichen Berichtigung das Wort zu ertheilen sei, verlange er jetzt die Zustimmung des Hauses. Es wäre ein Uebelstand, wenn der Präsident genöthigt wäre, über die Entziehung des Wortes das Haus zu befragen.

Bei der Abstimmung **werden nach Ablehnung des Antrages Steudel** §. 57 und ferner §. 58 nach dem Ausschußantrage **angenommen**.

Zu §. 59, welcher **von der Beschlußfähigkeit des Hauses** spricht, bemerkt

Abg. **Fux**, daß eine Präcisirung des Ausdruckes: „die Hälfte der Mitglieder" nothwendig sei. Gegenwärtig zähle das Haus 353 Mitglieder, und es wäre fraglich, wohin, wenn man diese Zahl durch zwei dividire, der Uebrigbleibende zu zählen sei. Es wäre angezeigt, eine bestimmte Zahl, entweder 176 oder 177, ins Auge zu fassen. Redner beantragt, §. 59, Alinea 2, habe zu lauten:

„Bei Beschlüssen, zu welchen nach den Grundgesetzen über die Reichsvertretung eine Mehrheit von wenigstens zwei Dritteln erforderlich ist, muß mindestens die Hälfte der Mitglieder des Hauses (Grundgesetz über die Reichsvertretung, §§. 6 und 15), also derzeit die Zahl von 177 Mitgliedern anwesend sein."

Abg. Dr. **Smolka** beantragt getrennte Abstimmung bezüglich des letzten Alinea des §. 59, welches dahin geht, daß es keinem in der Sitzung anwesenden Mitgliede gestattet ist, sich der Abstimmung zu enthalten.

Berichterstatter Dr. **Sturm** bezeichnet die von dem Abgeordneten Fux beantragte Abänderung als eine Auslegung des Staatsgrundgesetzes über die Reichsvertretung dahin, daß unter der Hälfte der Mitglieder des Hauses die Hälfte der Gesammtzahl zu verstehen sei, welche durch die Verfassung für das Abgeordnetenhaus festgesetzt ist. Diese Auslegung könne nach der Fassung des Gesetzes nicht die richtige sein, denn derjenige, der sein Mandat verloren habe, sei nicht mehr Mitglied und könne daher bei der Zahl derselben nicht mitgerechnet werden.

Was das Schluß-Alinea betreffe, so enthalte dasselbe nichts Neues, denn dasselbe bestand auch nach der früheren Geschäftsordnung. Die Aufnahme desselben sei auch nothwendig, damit das Stimmenverhältniß der für und wider Stimmenden constatirt werden könne.

Der **Präsident** erklärt, daß der vom Abgeordneten Fux gestellte Antrag nicht Gegenstand einer Abstimmung sein könne, da derselbe eine Aenderung des bestehenden Gesetzes involvire, weßhalb von dem Antragsteller ein diesbezüglicher selbstständiger Antrag einzubringen sein würde.

Es wird hierauf zur Abstimmung geschritten, und werden die ersten vier Alineas und hierauf auch das fünfte Alinea des §. 59 conform den Ausschußanträgen **genehmigt**.

Die §§. 60, 61 und 62 werden ohne Debatte genehmigt, und hierauf wird die Debatte abgebrochen.

Die Abgeordneten Dr. **Promber**, **Brandstetter** und Genossen **interpelliren** den Landesvertheidigungs-Minister dahin:

1. Warum ist das im Alinea 2, §. 55 des Gesetzes vom 5. December 186[illegible] in Aussicht gestellte Gesetz, betreffend die Größe und Art der **Einhebung der Militärtaxen** für die Militär-Invaliden-Versorgung, bisher nicht erlassen worden?

2. Welche Hindernisse stehen einer solchen endlichen Verwirklichung dieser gesetzlichen Bestimmung entgegen?

3. Wann endlich ist der hierauf bezüglichen Vorlage entgegenzusehen? (21 Unterschriften.)

Die Abgeordneten Dr. **Keller** und Genossen richten eine **Interpellation** an den Landesvertheidigungs-Minister, dahin gehend, ob der hohen Centralregierung bekannt geworden sei, daß trotz des Protestes mehrerer Grundbesitzer in Bossanea gegen die von Seite des k. k. Militärs ausgesprochene „Notion zeitweiliger Expropriation" der denselben gehörigen Hochfläche das k. k. Militär durch vier Tage (29., 30., 31. Juli und 1. August 1874) die obenerwähnte Hochfläche mit Soldaten und Geschützen besetzt hat und dasselbe in den nachfolgenden Jahren thun zu wollen droht; ob und welche Vorkehrung die Regierung zu veranlassen geneigt sei, um dieser Thatsache zu steuern?

Hierauf wird die Sitzung **geschlossen**.

Nächste Sitzung **Dienstag** den 23. Februar. **Tagesordnung**: Fortsetzung der heutigen, eventuell Bericht des Ausschusses über das Börsengesetz.

Inland.

Wien, 20. Februar. (**Parlamentarisches.**) Im Laufe der nächsten Woche dürfte nebst dem Börsengesetze, welches schon auf die Tagesordnung der nächsten Sitzung des Abgeordnetenhauses gestellt ist, auch der Bericht über den Wildauer'schen Antrag in Betreff der Schulaufsicht zur Plenarverhandlung gelangen. Dieser Gesetzentwurf liegt seit mehreren Tagen dem Abgeordnetenhause vor und erheischt dringend eine baldige Erledigung, da er bestimmt ist, dem beinahe anarchischen Zustande auf dem Gebiete des Schulwesens, der, Dank der Hartnäckigkeit der Ultramontanen des Innsbrucker Landtages, derzeit noch in Tirol herrscht, ein Ende zu machen, und durch die im Ausschusse gemachten Abänderungen auch für das Schulwesen in anderen Theilen des Reiches von hoher Bedeutung ist. Allerdings darf man sich nicht verhehlen, daß gerade diesem Entwurfe von Seite der „Rechts"partei die heftigste Opposition, welche seinerzeit von Dr. Graf ausdrücklich angekündigt wurde, gemacht werden wird. Die Debatte über denselben verspricht daher eine sehr lebhafte und interessante zu werden. — Der Geschäftsordnungs-Ausschuß hielt heute eine Sitzung ab, in welcher die im Laufe der Plenarsitzung ihm überwiesenen Amendements zur Geschäftsordnung berathen wurden. — Der Petitions-Ausschuß hat dem Hause den Bericht über die von mehreren Städten und Handelskammern überreichten Petitionen um Aufhebung des tirolischen Getreide-Aufschlags vorgelegt und stellt den folgenden Resolutions-Antrag: „Der in Tirol bestehende Getreide-Aufschlag ist einem mit gesunden volkswirthschaftlichen Grundsätzen unvereinbaren Zolle innerhalb der Reichsgrenzen gleichzuhalten, und die vorliegenden Petitionen werden der hohen Regierung mit der dringenden Aufforderung abgetreten, die Aufhebung des tirolischen Getreide-Aufschlags, jedoch ohne Belastung der Staatsfinanzen, ehemöglichst zu veranlassen."

Wien, 20. Februar. (**Eisenbahn-Ausschuß.**) Der gestrigen Abendsitzung des Eisenbahn-Ausschusses wohnte von Seite der Regierung Sections-Chef **Pußwald** bei. Auf der Tagesordnung stand der vom Abgeordneten Dr. Herbst zu erstattende Bericht, betreffend den Gesetzentwurf wegen Gewährung von Staatsvorschüssen behufs Verzinsung und Tilgung der zur Bedeckung der Betriebskosten-Abgänge der Vorarlberger Bahn aufzunehmenden Anleihe. Nachdem der Referent Abg. Dr. **Herbst** seinen Bericht vorgetragen, nimmt Abg. **Schwab** das Wort, um den Wunsch auszusprechen, daß jener Passus des Berichtes, der die Deckung des Bedarfes beiderseits berührt, ausgeschieden werden möge, weil ihm durch denselben die Gefahr einer principiellen Entscheidung dieser Frage heraufbeschworen erscheint. Redner bringt in Vorschlag, diesbezüglich eine Resolution an die Regierung zu richten. Der **Referent** tritt den vom Vorredner geltend gemachten Bedenken entgegen, indem er wiederholt auf die bereits in einer früheren Sitzung gemachte Bemerkung zurückkommt, daß sich das Haus in keine principielle Entscheidung einzulassen habe.

Die Abgeordneten **Dumba** und **Steffens** sprechen in gleichem Sinne, worauf Abg. **Schwab** von der Streichung des berührten Passus absteht. Nachdem noch der Obmann Freiherr v. **Kellersperg**, sowie die Abgeordneten **Syz**, Dr. **Sturm** und **Teuschl** das Wort ergriffen, wird der Bericht sowie der damit in Verbindung stehende Gesetzentwurf nach der vom Referenten vorgelegten Fassung ohne Aenderung angenommen. Desgleichen wird die vom Berichterstatter beantragte Resolution genehmigt.

Abg. **Syz** beantragt eine weitere Resolution, durch welche die Regierung aufgefordert werden soll, in Erwägung zu ziehen, ob nicht auch bei den übrigen garantirten Bahnen die vierte Wagenclasse aufzulassen sei.

Gegen eine derartige Resolution sprechen sich die Abgeordneten Dr. **Sturm**, **Steffens**, **Schwab** und der **Berichterstatter** aus, Letzterer namentlich aus dem Grunde, weil mit diesem Gesetze nicht eine allgemeine Frage in Verbindung gebracht werden möge.

Abg. **Steffens** berichtet hierauf über die Petition, betreffend einen Staatsvorschuß für die Bahn **Lemberg-Tomaszow**, und beantragt die Abtretung derselben an die Regierung zur Würdigung.

Abg. **Jaworski** stellt den Antrag, es möge diese Petition mit dem Antrage Czaykowski gleichzeitig verhandelt werden, welcher Antrag angenommen wird.

Derselbe Referent berichtet des Weiteren über die Petition, betreffend den Bau einer Flügelbahn **Erbersdorf-Würbenthal** auf Staatskosten.

Der Antrag des Referenten, diese Petition der Regierung zur Würdigung abzutreten, wird angenommen.

Abg. Dr. **Herbst** referirt über die Petition, betreffend die **Lundenburg-Grußbacher** und die **Nußdorf-Laa-Hollerndorfer** Bahn, welche ebenfalls auf Antrag des Referenten der Regierung zur Würdigung abgetreten wird.

Abg. **Syz** berichtet über die Petition der **Bezirksvertretung von Bobrka**, betreffend die Errichtung einer Station für den Frachtenverkehr bei dieser Stadt, und beantragt, diese Petition der Regierung zur Erhebung und thunlichsten Berücksichtigung abzutreten.

Dieser Antrag wird sammt einer vom Abg. Dr. **Herbst** auf Anregung des Abg. **Jaworski** beantragten Einschaltung im Berichte, dahin gehend, daß auch eine Zufahrtsstraße zu dem gewünschten Bahnhofe gebaut werden möge, angenommen.

Die Petition mehrerer Gutsbesitzer, Fabrikanten &c. aus dem Gebiete der sogenannten galizischen Transversalbahn um den Fortbestand und die Vollendung mit Staatsunterstützung der Linie **Sandec-Saybusch-Biala** wird auf Antrag desselben Referenten der Regierung zur besonderen Berücksichtigung empfohlen.

Abg. **Deschman** berichtet über mehrere Petitionen von Gemeindevertretungen im Lavantthal, welche das Bahnproject **Knittelfeld-Zapresic** betreffen und um Gewährung einer Staatsunterstützung bitten. Der Referent beantragt, die Petition der Regierung zur eingehenden Würdigung abzutreten; dieselbe wird der Regierung zur Würdigung übermittelt.

Nachdem noch die Abgeordneten **Fürth** und **Neuwirth** über Petitionen, welche der Regierung theils zur Erwägung, theils zur Würdigung abgetreten werden, referirt, wird die Sitzung geschlossen.

— (**Gendarmerie-Ausschuß.**) In der gestrigen Sitzung des Gendarmerie-Ausschusses beantragte zunächst der Referent Dr. **Bazant** bei §. 37 die Streichung des ersten Alinea, wonach die Gendarmerie-Officiere Quinquennal-Zulagen erhalten sollen, welche sich von 75 bis 600 fl. steigern, und motivirte dies damit, daß dieselben bereits eigene Gendarmerie-Zulagen von 150 bis 600 fl. haben, eine mehrfache Zuerkennung von Zulagen principiell bedenklich sei, zudem die Bezüge der Officiere reichlich an sich und im Verhältnisse zu jenen der Armee seien, wo ungleich höhere Anforderungen gestellt werden. Für den Fall der Streichung des Alinea 1 behielt sich Referent vor, die Anrechenbarkeit der gegenwärtigen Gendarmerie-Zulagen bei der Pensions-Bemessung und deren mäßige Aufbesserung in den subalternen Chargen zu beantragen, womit dem Bedürfnisse genügt sei. Gegen diesen Antrag sprachen die Abgeordneten **Lienbacher** und **Wojnarowicz**, für denselben Freiherr v. **Kellersperg**, Dr. **Roser**, **Meißler**, und wurde derselbe angenommen.

Hierauf wurden die §§. 38—40 nach Antrag des Referenten, conform mit der Regierungsvorlage, angenommen und die Abänderungsanträge der Abgeordneten **Winkler** und Dr. **Roser** abgelehnt.

Olmütz, 19. Februar. [Orig.-Corr.] (**Die Besetzung der Domherrenstellen.**) Die Antwort, welche Minister Stremayr auf die Interpellation Dr. Promber's ertheilte, hat hier nicht nur die niederen Kreise des Clerus, sondern die gesammte Bevölkerung mit lebhafter Befriedigung erfüllt, die freilich erst eine volle sein wird, wenn den ministeriellen Versicherungen auch die entsprechenden Thaten folgen werden. Wie kategorisch auch diese Versicherungen lauteten, es will sich die Sicherheit, daß dieselben bald zur That werden könnten, nicht einstellen. Der niedere Clerus hofft, das Volk wünscht es, daß es werden möge; die reichen Domherren aber pochen auf das päpstliche Breve, das zwar Minister Stremayr nicht kennen will, das aber, wie ich aus guter Quelle erfuhr, vorhanden ist. Das Breve wurde freilich nur in Folge der falschen Informationen erlassen, die durch das hiesige Domcapitel an die Curie gelangten, und diese unrichtigen Informationen bilden die Hoffnung des niederen bürgerlichen Clerus, welcher meint, ein auf solchen falschen Informationen fußendes Breve könne keine Giltigkeit, keine Rechtsbeständigkeit beanspruchen. Das Capitel aber stützt sich auf seinen Schein und hat, um demselben noch festere Grundlagen zu geben, den Domdechanten Grafen Lichnowsky vor vierzehn Tagen abermals nach Rom als Legaten gesendet, als welcher er auch vom Capitel, wie im Vorjahre, reichliche Diäten bezieht.

Im erzbischöflichen Palais ist man trotzdem der Sache nicht sicher, wie sehr man auch nach außen stolze Zuversicht zur Schau trägt. An den Grafen Lichnowsky sind neuerdings Weisungen in dieser Angelegenheit nach Rom ergangen. Der Graf ist in Rom Persona grata und hat auch hier seit Jahresfrist die Gunst des Erzbischofs in vollstem Maße gewonnen, dem er jetzt sogar näher steht, als sein früherer Intimus Baron Königsbrunn. Zu Ostern kehrt Graf Lichnowsky von Rom wieder zurück. Bis dahin dürfte wol unser Cultusminister auch schwerlich besondere Thätigkeit in dieser Angelegenheit entwickelt haben.

Inzwischen dürfte die an den Statthalter ergangene Weisung, betreffend die Einziehung der Einkünfte der nichtbesetzten Domherrenstellen für den Religionsfonds, die adeligen Herren empfindlich treffen, welche bisher auch diese Einkünfte unter sich theilten. Im Ganzen zählt das Capitel jetzt zehn Domherren und sollte deren eigentlich vierzehn zählen, so daß vier Stellen unbesetzt sind. Domiciliaren mit der Anwartschaft auf das Canonicat sollten sieben sein. Das Capitel zählt aber jetzt nur Einen Domiciliar, den Nikolsburger Dechant Bartenstein. Die Domiciliaren bezogen freilich keine Gehalte, erhielten auch keinen solchen bei eintretenden Vacanzen in den Domherrenstellen, weil, wie erwähnt, die Domherren diese Einkünfte lieber unter sich theilten.

Krakau, 18. Februar. [Orig.-Corr.] (**Zur politischen Situation in Galizien.**) Gerüchte von gewissen auf eine Secession hinzielenden Vorgängen im polnischen Reichsrathsclub schwirren durch die Luft. Ueber den wahren Entstehungsgrund derselben ist man in hiesigen politischen Kreisen ganz im Klaren. Die erste Nachricht über Mißhelligkeiten unter den Reichsrathspolen kam aus Lemberg, und darin liegt die Erklärung! Die dortige aus pawlowitischen und föderalistischen Elementen zusammengewürfelte nationale Partei fühlt sich in der gegenwärtigen politischen Stille unheimlich; und da sie ihr politisches Dasein nur bei voller Thätigkeit der „staatsrechtlichen" Opposition zu fristen vermag, so bestrebte sie sich nun, eine solche durch alle erdenklichen Mittel, selbst auf Kosten der heiligsten Landes-Interessen, künstlich hervorzurufen.

Dieses übermüthige Treiben der Lemberger Confusions-Politiker wird — wie schon aus dem Verhalten des hiesigen Czas zu entnehmen ist — von der sogenannten „Krakauer Fraction" entschieden mißbilligt. Es herrscht hier in politischer Beziehung eine viel nüchternere Denkweise. Mannichfache Thatsachen bezeugen sattsam, daß so manche Reichsraths-Abgeordnete aus Krakau und Umgebung ihren Deputirtenberuf durchaus nicht von dem traditionellen Standpunkte einer leeren, fruchtlosen, hypernationalen Schwärmerei, sondern der realen Zeitströmung entsprechend und im Sinne ihrer Wähler auffassen, die ihnen das Reichsrathsmandat lediglich zu dem Zwecke verliehen haben, um im Parlamente für die geistige und materielle Wohlfahrt der galizischen Landesbevölkerung nach Kräften zu wirken. Von dieser ebenso löblichen als gesunden Gesinnung geleitet, sind auch bekanntlich mehrere hiesige Reichsraths-Abgeordnete aus dem reichsräthlichen Polenclub getreten und haben sich so bezüglich ihrer freien Meinungsäußerung im Reichsrathe von dem diese niederdrückenden Joche der Club-Solidarität befreit. Diese das Wohl des Landes zunächst anstrebenden Volksvertreter aus Krakau finden es auch patriotischer, an den Reichsrathsverhandlungen theilzunehmen und an den daselbst im Werden begriffenen legislatorischen Schöpfungen zu Nutz und Frommen Galiziens mannhaft mitzuwirken, und dies umsomehr, als — nach Ansicht der „Krakauer Fraction" — jetzt, angesichts der gegenwärtigen allgemeinen politischen Situation, es von den Reichsrathspolen unleugbar sinn- und nutzlos wäre, einen Exodus zu veranstalten, indem die von ihnen verlassenen Parlamentssitze durch die unmittelbaren Reichsrathswahlen nur zu bald, und zwar zu noch größerem Schaden der nationalen Sache wieder besetzt würden. Den Lemberger Föderalisten freilich sind diese Krakauer Reichsraths-Deputirten, wie Myroszewski, Weigel und andere Gesinnungsgenossen derselben, ein Dorn im Auge. Ihr Streben geht — wie versichert wird — dahin, die Krakauer vom Parlamente fernzuhalten. Zu diesem Ende sollen diese nun mit den anderen Polen im Reichsrathe zur Mandatsniederlegung gedrängt werden. Wenn es dann zu einer Neuwahl kommt, so fürchten, wie versichert wird, die Föderalisten nicht im geringsten, daß ihr Bestreben, die Wiederwahl der gedachten Krakauer Apostaten des Polenclubs zu verhindern, nicht vom besten Erfolg gekrönt werden sollte, indem die Reichsrathswahlen in Galizien, wie die Erfahrung lehrt, stets unter dem Drucke des Einflusses der Nationalen oder besser der Hypernationalen stattfinden. Die Krakauer Reichsraths-Abgeordneten, die dem Reichsrathsclub **nicht** angehören, scheinen jedoch nicht Lust zu haben, den Lemberger Confusions-Politikern auf den Leim zu gehen und ihnen zuliebe auf das Mandat zu verzichten.

Ausland.

Wien, 20. Februar. (**Zur Tagesgeschichte.**) Der neue päpstliche Nuntius in München, Monsignore **Bianchi**, hat jüngst eine nicht unempfindliche Demüthigung erfahren. Bei dem von ihm veranstalteten feierlichen Empfange fand sich von den für den zweiten Empfangstag geladenen Stabsofficieren der Münchener Garnison nicht ein einziger ein. Das ist eine harte Replik auf die unmanierliche Bemerkung, mit welcher in seinem Fastenbriefe Erzbischof Gregorius den König bedachte.

Ernstlich geplant, aber definitiv aufgegeben, so lautet die neueste officiöse Version des immer wieder auftauchenden Gerüchtes von einer bevorstehenden Reise des **deutschen Kaisers nach Italien**. Wie lange wird dieses Definitivum von den Neuigkeitsmachern respectirt werden?

Die Liste der zur Entlastung des Fürsten **Bismarck** für die Leitung des Berliner Auswärtigen Amtes designirten Diplomaten hat sich wieder um einen Candidaten vermehrt. Herr v. **Radowitz** soll neuestens in Frage gekommen sein. Inzwischen sucht man von Berlin aus die Hast der Combination ein wenig zu dämpfen, indem man erklärt, daß Monate darüber hingehen können, ehe sich ein Arrangement gefunden haben wird, bei dem Bismarck einerseits und das Reich andererseits ohne Schaden bestehen können. Nach der Natur der Sache muß jedes derartige Arrangement ein Provisorium sein, denn die Frage, wer endlich einmal doch die Erbschaft Bismarck's antreten soll, läßt sich nicht aus der Welt schaffen.

„Die Todten reiten schnell" — der **Duc de Broglie**, der als Politiker heute wol zu den Todten gezählt werden kann, hat sich für die **conservative Republik** erklärt. Der Schöpfer der „moralischen Ordnung" hofft offenbar durch diesen plötzlichen Gesinnungswechsel sich für das künftige republikanische Cabinet möglich zu machen. Wir brauchen wol nicht zu betonen, daß die Berufung Broglie's in das Cabinet auf die neue republikanische Majorität wie eine platzende Bombe wirken würde, welche plötzlich in ein ruhiges Lager einschlägt. Die Elemente dieser mühsam zusammengefundenen Majorität würden nach allen Windrichtungen auseinanderstieben. Ein Cabinet Broglie ist daher unmöglich. Die plötzliche Bekehrung des Hauptverschwörers vom 24. Mai zur conservativen Republik bildet jedoch den schönsten Triumph der Politik **Thiers'**. Beinahe zwei Jahre hat der edle Duc dazu gebraucht, um einzusehen, wie Recht Thiers hatte, als er die Proclamirung der Republik forderte. Frankreich kann sich jedoch bei Broglie bedanken, daß es durch zwei Jahre in der Entwicklung seiner Verhältnisse auf eine nicht zu verantwortende Weise aufgehalten wurde. Es wird immer klarer, daß der 24. Mai ein **Verbrechen an Frankreich** war.

Berlin, 19. Februar. [Orig.-Corr.] (**Zum projectirten kriegsrechtlichen Congreß in Petersburg.**) Die Times kündigte vor einigen Tagen in einem Berliner Telegramme an, daß die kleineren europäischen Staaten, wie Belgien, die Niederlande, die Schweiz, Schweden und Dänemark, auf die eventuelle Einladung Rußlands zur Theilnahme am kriegsrechtlichen Congreß in Petersburg dieselbe abschlägige Antwort würden ergehen lassen, welche England bereits der russischen Circularnote vom September vorigen Jahres auf dem Fuße folgen ließ. Nach Informationen aus bester Quelle können wir diese Sensationsnachricht des Londoner Blattes als vollkommen unrichtig bezeichnen. Der Stand der Sache ist vielmehr, sofern er die Frage der Theilnahme betrifft, folgender: Der Zusammentritt einer neuen kriegsrechtlichen Conferenz, und zwar diesmal zu Petersburg, wird in diplomatischen Kreisen als gewiß angesehen. Eine formelle Einladung von Seite Rußlands ist noch nicht ergangen; ja es ist auch die Note vom September 1874 noch nicht von sämmtlichen Staaten, so z. B. von Belgien, beantwortet, da die kleineren Staaten über Details noch unter einander verhandeln und, wie es scheint, in dieser Sache gemeinsam

vorgehen wollen. Gewiß aber ist, daß sie sämmtlich auf dem Congreß vertreten sein werden; überhaupt werden außer England alle Staaten, Frankreich nicht ausgeschlossen, an demselben theilnehmen. Damit ist jedoch nicht gesagt, daß die kleineren Staaten auch den eventuellen Vereinbarungen bedingungslos beitreten. Sie werden alle nach Petersburg gehen mit dem Vorbehalte, der etwa abzuschließenden kriegsrechtlichen Convention ihre Unterschrift nicht zu geben, falls verschiedene Punkte, welche im Interesse dieser Staaten liegen, über welche aber augenblicklich noch kein Einverständniß erzielt ist, nicht ihren Wünschen entsprechend geregelt werden. Die kleineren Staaten bedauern den Entschluß Englands, an dem Congreß nicht theilzunehmen. Sie hätten es vorgezogen, daß England nach Petersburg ginge und dort innerhalb des Congresses die Führung der Opposition übernähme. Denn im Allgemeinen läßt sich nicht verkennen, daß die Staaten zweiten Ranges nach dem Ergebniß der Brüsseler Conferenz einigermaßen fürchten, es werde aus den zu erwartenden Vereinbarungen eigentlich mehr eine Organisirung als eine Humanisirung des Krieges hervorgehen. Nach den neueren Meldungen hat übrigens Fürst Gortschakoff England den nachträglichen Beitritt zur Conferenz freigehalten, und formell wäre dieser ja nicht ausgeschlossen, da Englnud in seiner Antwort nur die Frage der russischen September-Note, ob die Staaten eine neue Conferenz für angemessen halten, einfach verneint. Allein nach der Erklärung in der englischen Thronrede und der consequenten Haltung Derby's in dieser Frage hält man es allgemein für ganz unwahrscheinlich, daß England von seinem früheren Entschluß zurückkomme. s.

Paris, 18. Februar. [Orig.-Corr.] (Die Republik eine baldige Thatsache. Mac Mahon's Haltung. Enttäuschung der Bonapartisten und Legitimisten. Das neue Senatsgesetz.) Diesmal endlich halten wir die Republik fest, diesmal wird sie uns nicht entschlüpfen. Es ist dies allerdings eine sehr conservative Republik, aber doch eine Republik. Nichts ist interessanter als die Phasen, welche dieses Wunder durchgemacht hat, bevor es vollbracht wurde. Tag für Tag begaben sich bonapartistische und legitimistische Deputationen zu dem Marschall und bestürmten ihn; dieser hielt sich jedoch diesmal fest und verdient dafür volles Lob. Die Orleanisten dagegen, welche bisher immer das Heft in Händen hielten, schlossen sich rasch an Casimir Périer und Audiffret-Pasquier an. In der Wohnung der beiden Schwäger wurden mit dem linken Centrum und der gemäßigten Linken die Bedingungen des Compromisses vereinbart, in Folge dessen sich das rechte Centrum offen der conservativen Republik anschloß. Ein Senat, dessen Majorität allerdings durch die indirecte Wahl, aber doch aus dem allgemeinen Stimmrecht hervorgehen und von dem ein Drittheil durch die Kammer gewählt werden soll, hat die Republikaner befriedigt. Da auch die Orleanisten sich gefügt haben, so ist die Hoffnung begründet, daß sich eine Majorität für das Senatsgesetz bilden werde. Um jedoch vollkommen sicher zu gehen, hat man zu einem sehr praktischen Mittel Zuflucht genommen und läßt Listen circuliren, welche alle Jene unterfertigen müssen, die sich verpflichten, für das Senats- und das constitutionelle Gesetz zu stimmen. In diesem Augenblicke haben diese Liste bereits so viele Deputirte unterfertigt, daß die Majorität für die in Rede stehenden Gesetze vollkommen gesichert ist. Die Namen von 34 Orleanisten und von zwei Drittheilen der radicalen Linken, mit Gambetta an der Spitze, befinden sich auf dieser Liste. Es hat viele Mühe gemacht, manche Republikaner hiezu zu bewegen, so konnte z. B. der radicale Deputirte Gent nur durch Gambetta's Drängen vermocht werden, seinen Namen auf jene Liste zu setzen.

Während die Republikaner diese Arbeit vollführten, gaben sich die Bonapartisten und Legitimisten theils durch ihre Journale, theils durch ihre Delegirten alle erdenkliche Mühe, den Marschall Mac Mahon umzustimmen. Die ganze Hoffnung der Monarchisten war nun, da ihre Bemühungen bei dem Marschall resultatlos geblieben sind, auf Broglie gerichtet. Doch auch hier mußten sie eine Enttäuschung erleben, denn auch dieser hat sich plötzlich zur conservativen Republik bekehrt. Wenige Stunden hierauf ward ihnen noch eine ärgere Enttäuschung bereitet, indem sie erfuhren, der Marschall habe auf den Rath des Duc Décazes und des Vicomte d'Harcourt erklärt, dem neuen Senatsgesetze im voraus seine Zustimmung zu geben.

Heute Abends endlich haben sich die Delegirten der Majorität zu dem Marschall begeben, um ihm das Resultat ihrer Berathungen mitzutheilen. Mac Mahon hat demselben seine Zustimmung gegeben und auf das Ernennungsrecht der Senatoren bereitwillig zu Gunsten der Kammer verzichtet. Nach den Bestimmungen des somit acceptirten Senatsgesetzes soll ein Drittel der Senatoren durch die National-Versammlung und zwei Drittel durch einen Departemental-Wahlkörper gewählt werden. Dieser Wahlkörper soll aus sämmtlichen Deputirten eines Departements, den General- und Arrondissementsräthen und je einem Delegirten einer jeden Gemeinde bestehen. Die durch die Departements gewählten Wahlkörper sollen drittheilweise durch das Los ausgeschieden und somit der Senat allmälig erneuert werden. Die Senatoren werden keinen Gehalt beziehen. Da die Debatte am Montag beginnen soll, so hofft man, daß bereits am Mittwoch das Senatsgesetz angenommen sein wird, so daß das neue Ministerium, in welchem auch das linke Centrum durch einige Mitglieder vertreten sein wird, am Donnerstag Früh sich constituiren dürfte. m.

Paris, 18. Februar. [Orig.-Corr.] (Mac Mahon's Nachgeben und die conservative Republik. Berufung französischer Gesandter. Spanisches.) Der Marschall Mac Mahon hat sich besonnen. Er stellt die Cabinetsfrage nicht betreffs des Ernennungsrechtes eines Drittels der Senatoren, welches die vereinigten Linken ihm unter keiner Bedingung zuerkennen wollen. Der Moniteur Universel sagt's, und so kann man es schon glauben. Man wiegelt übrigens stark ab im Elysée wie in den orleanistischen Kreisen. Die conservative Republik wird als außer Frage bestehend betrachtet. Alles hängt davon ab, ob die Linken den Orleanisten den Eintritt in die Versorgungsanstalt des künftigen Senats sichern wollen. Die Art und Weise, wie sie das bewerkstelligen wollen, ist die geringste Schwierigkeit. Bietet man dem rechten Centrum nur genügende Garantien, so drückt es gerne zwei Augen zu. Die Kammer dürfte erst nächsten Montag die constitutionelle Debatte wieder aufnehmen. Bis dahin kennt man auch das Resultat des zweiten Wahlganges im Departement der Côtes-du-Nord.

Der Herr de Courcelles, der fromme Vertreter Frankreichs beim Vatican, und Baron Baude, der französische Vertreter in Brüssel, sind gegenwärtig hier. Der Letztere ist vom Duc Décazes nach Versailles berufen worden in Angelegenheit der russischen Congreßfrage. Herr Baude vertrat bekanntlich Frankreich auf der Brüsseler Conferenz von 1874.

Statt der erträumten Siegesbülletins hat Alfonso XII. bisher nur Hiobsposten seiner Mutter überschickt. Im Hotel Basilewski sieht man nur lange Gesichter oder Bankiers, welche Isabella rufen läßt. Gold, Gold allein, meint sie, könnte die Carlisten besiegen. c.

Madrid, 11. Februar. [Orig.-Corr.] (Die neue Aushebung. Die Abschaffung der Civil-Ehe.) Die Alfonsisten betheuerten aller Welt: „Das Königreich ist der Friede", eine Phrase, die sie den ihnen so vielfach gesinnungsverwandten Bonapartisten entlehnt hatten, und nun bringt die heutige Gaceta ein Decret über neuerliche Aushebung von siebzigtausend Mann. Die Alfonsisten beschworen nicht minder, „daß das Königthum Alfonso's XII. der constitutionelle Liberalismus sein wird", und ein anderes Decret der Gaceta bringt die Abschaffung der Civil-Ehe, hiemit dem Clerus einen der mächtigsten Hebel zur Realisirung seiner fortschrittsfeindlichen Tendenzen zurückstellend. Der tiefe Haß des spanischen Clerus gegen das Institut der Civil-Ehe fand seinen entschiedensten Ausdruck in der Thatsache, daß allenthalben, wo die Carlisten eindrangen, die Verbrennung der Civilregister ihr erstes Geschäft war, und wenn das Pfaffenthum hier eine Sache so consequent verfolgt, so weiß es, wie überall, warum.

Die Einberufung der 70,000 Mann durch das ersterwähnte Decret betrifft alle männlichen Individuen, die am 31. December 1874 das Alter von neunzehn Jahren erreicht haben. Dieselben werden vier Jahre bei der activen Armee und zwei Jahre in der Reserve zu dienen haben; in den Ausnahmen werden große Schwierigkeiten gemacht werden, und — eine Verfügung, die ganz neu ist — in jeder Provinz wird ein militärischer Chef über alle Dispositionen der regulären Commissionen in letzter Instanz zu entscheiden haben. Der Loskaufsbetrag ist auf 2000 Pesetas, also 8000 Realen, festgesetzt, während jener der letzten Recrutirung nur 5000 Realen betrug, und so und nicht anders ist das Königthum der Friede.

Das Decret, durch welches die Civil-Ehe abgeschafft wird, hat eine überaus langathmige Einleitung.

In derselben spiegelt sich der mühsam verhaltene Groll der Moderados gegen Alles, was vor dem September 1868 nicht bestanden hat, und ihre unbezähmbare Eile, dem Clerus wieder seine alte Position einzuräumen. Man glaubt nicht, einen Justiz- und Cultusminister, sondern einen Prälaten zu hören, wenn man liest: „Die Ehe ist eines der Sacramente, ist ein von Gott eingesetztes Institut, daher nur die Kirche giltige Ehen schließen kann, während das Civil-Ehe-Gesetz vom 18. Juni 1874 nur Consortien (ein milderer Ausdruck für Concubinat) zu realisiren vermag. Die Civil-Ehe war immer im Widerspruch mit der öffentlichen Meinung; in anderen Ländern, wo verschiedene Confessionen herrschen, mag dies nothwendig sein, in Spanien jedoch, wo glücklicherweise die immense Majorität dem einzig wahren Glauben, dem katholischen, angehört und nur in den letzten Jahren diesfalls Freiheit zugestanden wurde, muß, mit Einem Worte, die Usurpirung des Staates in diesem ausschließlich der Kirche zustehenden Rechte, die Familie zu creiren, aufhören." Das Decret enthält acht Artikel, durch welche festgestellt wird: die bisher, seit 1870, vollzogenen ausschließlich canonischen Ehen und jene, die fortan nur in gleicher Weise geschlossen werden, begründen alle einschlägigen bürgerlichen Rechte. Die Contrahenten werden allerdings angewiesen, dem Civilregister, obschon durchaus nicht persönlich, die betreffende Meldung zu machen, allein unter ziemlich lauen Vorsichtsmaßregeln; es heißt zwar, daß der Trauschein des Pfarrers nur dann volle Beweiskraft haben soll, wenn derselbe im Civilregister eingetragen ist, den Parteien werden zwar Geldstrafen auferlegt, sofern sie die Inscription im Civilregister nicht vornehmen, allein die Sorge für das Civilregister wird der Geistlichkeit selbst übertragen. In dem Decrete heißt es nämlich Artikel III: „Man bittet und ersucht die hochwürdigsten Herren Prälaten, die Verfügung zu treffen, daß die Pfarrer den mit der Führung des Civilregisters betrauten Richtern von den Ehen Mittheilung machen, welche dieselben seit 1870 eingesegnet haben und fortan einsegnen werden; sollte ein Pfarrer dies unterlassen, so wird der Richter (wenn er Kenntniß davon hat) es dem Prälaten und seinen — des Richters — Vorgesetzten mittheilen." Und wenn der Prälat, wie vorauszusehen, seinem Pfarrer kein Haar krümmt, dann muß die Regierung den Prälaten in Rom belangen — da wird noch eher das neue Decret wieder abgeschafft, als von dieser Regierung ein Prälat in Rom verklagt. Die Nichtkatholiken dürfen nach wie vor ihre ehelichen Consortien (diese Differenz gegen die nur von der Kirche zu schließenden Ehen wird im Decret sorgsamst beobachtet) auch ferner abschließen, dagegen fallen alle Eheprocesse, die seit 1874 dem Clerus vollständig entzogen waren, diesem wieder ausschließlich zu. „Das ist der constitutionelle Liberalismus des Königthums." f.

Athen, 13. Februar. [Orig.-Corr.] (Die Kammer. Ankunft der österreichischen Escadre. Schatzfund.) Ein königliches Decret, das vor drei Tagen veröffentlicht worden, erklärt die erste parlamentarische Session unserer Kammer für geschlossen. Wie es heißt, wird die zweite Session Ende des laufenden Monats ihren Anfang nehmen; aber nach einer anderen Version wird wieder eine Auflösung der Kammer erfolgen, wenn das Ministerium die Stimmenmehrheit verlieren sollte. — Vor einigen Tagen ist die österreichische Escadre des Mittelmeeres unter den Befehlen des Vice-Admirals Baron Sterneck in unseren Hafen eingelaufen. Sie besteht aus den Schiffen „Kaiser", „Radetzky" und „Frundsberg" und wird sich noch zehn Tage hier aufhalten. Der Admiral und die höheren Officiere wurden durch den österreichischen Gesandten dem König vorgestellt. Vorgestern gab zu Ehren der österreichischen Officiere der österreichische Gesandte, Baron v. Münch-Bellinghausen, ein glänzendes Diner im schönen Salon des „Hôtel de la Grande Bretagne". Gestern beehrten Ihre Majestäten die österreichischen Kriegsschiffe mit einem Besuche. Der Marineminister besichtigte, von einer Commission von höheren Beamten gegleitet, das Marine-Arsenal zu Poros. Er soll dort Alles in der größten Ordnung gefunden haben, obwol die Inspection ganz plötzlich und unerwartet geschah. Kaum von Poros zurückgekehrt, besuchte der Minister die österreichische Escadre und wurde mit allen Ehren empfangen.

Wie man aus Messenien im Peloponnes telegraphirt, soll ein Landmann einen großen Schatz gefunden haben. Aus Furcht, daß man ihm den Schatz entwendet, will der Finder den Ort nicht angeben, deßhalb wurde eine Enquête anbefohlen. Wird auch dieser Schatz mehr als der Schatz von Korinth vom Jahre 1873 sein? Vorigen Montag langte der neue türkische Gesandte Photiades Bey hier an. Zwei Tage darauf wurde er vom Könige empfangen. Alle unsere Zeitungen haben die Ankunft des bekannten türkischen Diplomaten mit Freuden begrüßt. Es heißt, Photiades Beys Sendung geschah vorzüglich wegen der Frage der Nationalität, die also ihrer Lösung entgegensieht. x.

Mittheilungen aus dem Publicum.

Club der Landwirthe.

Die nächste Vorberathung zur Bildung eines Clubs der Landwirthe in Wien findet statt am

Mittwoch den 24. Februar, Abends 7 Uhr,

im Hotel „zur goldenen Ente", Stadt, Schulerstraße. Alle den Interessen der Bodencultur Nahestehenden sind dazu eingeladen.

Aus der General-Procuratur.

Herr Redacteur! Der erschütternde Zwischenfall im Processe Ofenheim, daß ein Beamter dem Uebermaße seiner schweren Pflicht erlag, hat in der Oeffentlichkeit peinliches Aufsehen erregt. Die veranlassenden Umstände sind aber hier abnorme, ausnahmsweise und die Katastrophe leicht erklärlich. Unerklärlich ist es aber, daß bei einem hiesigen, seit Einführung der neuen Strafproceß-Ordnung bestehenden höheren Justizamte, der General-Procuratur, die Mehrzahl der arbeitenden Kräfte bei sogenannten normalen Verhältnissen bis zur Ueberanstrengung angespannt sind und der Erfüllung ihrer gewöhnlichen Amtspflichten zu erliegen drohen. Ob Mangel an Arbeitskraft oder eine unberechtigte Vertheilung der Geschäftslast an diesem Uebelstande die Schuld trägt, wird man an maßgebender Stelle ohne eingehende Prüfung bald erkennen; sollte man diesfalls auf Schwierigkeiten stoßen, da die Betheiligten nach gut österreichischer Beamtensitte arbeiten, bis sie nicht mehr können, und — schweigen, so erklären sich deren tief besorgte Freunde zu Aufklärungen jederzeit gerne bereit. V.

Herr Redacteur! In Nr. 45 der „Presse" vom 14. Februar erschien ein von Herrn Julius Hirsch verfaßter und von diesem als „wahrheitsgetreu" bezeichneter Artikel unter der Ueberschrift: „Zur Gasfrage. Die neueste Phase." Dieser Artikel enthält außer verschiedenen Unrichtigkeiten, auf welche einzugehen mir fernliegt, auch mehrere thatsächliche Unwahrheiten. Zur Richtigstellung der Thatsachen sendete ich an die Redaction der „Presse" folgende Berichtigung:

> „Es ist unwahr, daß in der Sitzung vom 20. December die erste Offerte der Imperial-Continental-Gas-Association in der Weise und aus den Beweggründen von dem Herrn Bürgermeister als unannehmbar bezeichnet wurde, wie sie Herr Julius Hirsch des Weiteren ausführt. Im Gegentheile wurde diese Offerte nur darum als nicht entsprechend bezeichnet, weil der Gemeinderath in diesem Stadium der Frage nur die unentgeltliche Abtretung der Gaswerke im Auge hatte, keineswegs aber weil die Gesellschaft irgend eine Zinsengarantie von Seite der Gemeinde oder gar der Privat-Consumenten verlangt hätte, welche Deduction lediglich auf einer Entstellung der Thatsachen durch Herrn Julius Hirsch beruht. Unwahr ist es ferner, daß die Imperial-Continental-Gas-Association je die Absicht gehabt habe, die Gaswerke zu verkaufen; unwahr ist es, daß von Seite der Gesellschaft „einigen soliden Kauflustigen" ein Preis von 56 Millionen Gulden gestellt wurde; unwahr ist es, daß die Gesellschaft oder einer ihrer Vertreter von der Anglo-Bank einen Kaufpreis von 50 Millionen Gulden verlangt hätte. Im Gegentheile wurde auf eine private Anfrage die Erklärung abgegeben, daß man in keiner Weise an den Verkauf der Gaswerke denke. Unwahr ist es, daß von Seite der Imperial-Continental-Gas-Association nicht der Werth der Fabriken, sondern der Werth des Geschäftes als Object der Schätzung bei der Abtretung an die Commune bezeichnet wurde.
>
> Wenn Herr Julius Hirsch der Gesellschaft daraus einen Vorwurf zu machen sucht, daß sie ihre Gaswerke der Commune nicht zu schenken gesonnen ist, so wird außer Herrn Julius Hirsch, welcher meines Wissens selbst der Commune Wien noch niemals Geschenke gemacht hat, Niemand hierin etwas Anstößiges finden.
>
> In der sicheren Erwartung u. s. w."

In Nr. 50 der „Presse" vom 19. d. M. erschien die verlangte Berichtigung im Auszuge, dagegen mit Randglossen von Herrn Julius Hirsch versehen, deren Inhalt hauptsächlich darin gipfelt, es sei durch meine Berichtigung nichts widerlegt, sondern nur das Mißliebige abgeleugnet worden.

Ich kann es dem Ermessen jedes Verständigen ruhig überlassen, zu entscheiden, ob es mir zustehe, den Umstand, daß etwas nicht geschehen sei oder nicht gesprochen wurde, erst zu beweisen, oder ob es nicht vielmehr Sache desjenigen, welcher Behauptungen aufstellt, also hier des Herrn Julius Hirsch, gewesen wäre, die von ihm vorgebrachten Anschuldigungen über meinen Widerspruch durch vollgiltige Beweismittel zu erhärten.

Da aber Herr Julius Hirsch es von jeher bequemer fand, die Beweise für seine vielen Behauptungen schuldig zu bleiben, ich aber andererseits dem Publicum gegenüber nothgedrungen der will

Nr. 50. Sobota, dnia 27 Lutego 187[illegible]. **Rok I.**

Abonamenta i Inseraty przyjmują we LWOWIE Administracya dziennika „OJCZYZNA“ ulica Wałowa Nr. 7, księgarnia F. H. Richtera plac Maryacki hotel Langa; w Jarosławiu księgarnia H. Bohussa; w Rzeszowie księgarnia Jana A. Pelara; w Tarnopolu księgarnia F. Cisllika; w Sądowej Wiszni handel S. Degena; w Złoczowie księgarnia O. Zukerkandla & Syna; w Samborze księgarnia Karola Wilda; w Zaleszczykach: Adolf Knauer; w Tarnowie: Wilhelm Gazda księgarnia; w Jaśle: T. W. Brąglewicz kupiec; w Stanisławowie: J. Milikowskiego księgarnia; w Nowym Sączu: S. Prugulski kupiec; w Krakowie: A. Otremby księgarnia; w Śniatynie: Edwarda Böhma handel korzenny; w Wiedniu: Annoncen Bureau Philipp LOEB I. Reichsrathsplatz, 1.

Ekspedycya miejscowa:
w księgarni F. H. Richtera (hotel Langa) przy placu Maryackim.

Numer pojedynczy 8 centów.

OJCZYZNA

dziennik polityczny, ekonomiczny i literacki.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Redakcya i administracya:
Ulica Wałowa Nr. 7 I. piętro.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	16 złr.	kwartalnie	4 złr.
półrocznie	8 „	miesięcznie	1.50

Prenumerata z przesyłką pocztową:

Kwartalnie	
w monarchii Austro-węgierskiej	5 złr. w. a.
do Prus i Rzeszy niemieckiej	3 tal. 16 sgr.
„ Szwecyi i Danii	6 „
„ Francyi	21 franków.
„ Anglii, Belgii i Turcyi	15 „
„ Szwajcaryi, Włoch, Serbii i Rumunii	14 „
„ Stanów Zjednoczonych i Ameryki północnej	16 „

Rękopisy nie będą zwracane.

Od Wydawnictwa.

Pragnąc ile możności przyłożyć się do rozszerzenia naszego czasopisma, urządziliśmy

Prenumeratę specyalną

na miesiąc Marzec, Kwiecień, Maj i Czerwiec. — Cena prenumeraty za te cztery miesiące wynosi **6 złr.**

Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi czasopisma *Ojczyzna* za przekazem pocztowym.

Prenumeratorowie, przybywający od 1go Marca, otrzymają gratis wszystkie numera z miesiąca Lutego, w których znajduje się rozpoczęty d. 21 b. m. romans Jókai'a: „Aż do bieguna“.

Prenumerata zwyczajna w Galicyi i całej monarchii austro-węgierskiej wynosi:

rocznie	20 złr.
półrocznie	10 „
kwartalnie	5 „
miesięcznie	2 „

Prenumerata zarówno roczna, jak kwartalna i miesięczna rozpoczyna się z dniem **1go** i **15go** każdego miesiąca.

Telegramy „Ojczyzny”.

Wiedeń 26 Lutego. Minister handlu Banhans otrzymał dwumiesięczny urlop. Na interpelacyę postawioną w Izbie poselskiej przewodniczący komisyi konfesyjnej odpowiada, że komisya ta rozpoczęła specyalne rozprawy nad prawem o ślubach cywilnych i że pracuje gruntownie nad doprowadzeniem kwestyi tej do pomyślnego rozwiązania. Następnie Izba przystępuje do rozprawy specyalnej nad ustawą giełdową.

Wiedeń, 26 Lutego. (Posiedzenie Izby Panów). Izba Panów przyjęła projekt prawa, dotyczący kredytu specyalnego na budowę kolei żelaznych. Do delegacyi zostali wybrani: hrabia Belrupt, baron Burg, radca dworu Engerth, hr. Fürstenberg, ks. Jabłonowski, hr. Hackenberg, FZM. Hartung, hr. Hoyos, Keller, Khevenhüller, ks. Kinsky, książę Liechtenstein, br. Pipitz, hr. Rechberg, br. Rosbacher, hr. Guido Thun, Schmerling, Trautmannsdorf, Vrintz Winterstein.

Wersal, 26 Lutego. Zgromadzenie Narodowe przyjęło dodatkowy artykuł do ustawy o władzy prezydenta rzeczypospolitej, według projektu komisyi konstytucyjnej, zarówno jak artykuł na mocy którego Wersal pozostanie nadal siedliskiem rządu i Zgromadzenia Narodowego. Po odczytaniu protestu legitymistów przeciw uchwaleniu instytucyi republikańskich Zgromadzenie Narodowe przyjęło projekt ustawy dotyczącej organizacyi władz większością 436 głosów przeciw 262.

Paryż, 26 Lutego. Prezydent rzeczypospolitej polecił Buffet'owi misyę uformowania nowego gabinetu. Buffet z powodu śmierci matki swej, znajduje się obecnie w departamencie Wogezów i dla tego nie będzie mógł rozpocząć rokowań z rozmaitymi kandydatami do tek ministeryalnych, jak za dwa lub trzy dni.

Paryż, 26 Lutego. *Journal Officiel* ogłasza urzędową notę w przedmiocie polecenia Buffet'owi formacyi nowego gabinetu. Nota ta powiada dosłownie: „Po uchwaleniu ustaw konstytucyjnych, zarówno jak przedtem, prezydent rzeczypospolitej, uważa zasady zachowawcze za podstawę swej polityki. Nowy gabinet będzie także rządzić się temi zasadami, ktorym zarówno Buffet jak i Mac-Mahon są szczerze oddani. Należy się spodziewać, że wszyscy ludzi uczciwi i umiarkowani, udzielą poparcia swego nowemu rządowi.

Belgrad, 26 Lutego. Stałe stosunki dyplomatyczne między Niemcami i Serbią zostały przywrócone. Burmistrz miasta Belgradu został pozbawiony swej posady za nieprawidłowe prowadzenie rachunków.

Kursa telegrafowane „OJCZYZNY“.

Wiedeń, d. 26. lutego 10 godz. 58 min.

Akc. Franco-Aust.-B.	—.—	Akc. kolei Kar.-Lud.	229.50
„ Kredytowe	218.75	„ „ Południow.	133.50
„ Anglo-Aust.-B.	131.80	Baubank	11.75
„ Unionbanku	100.80	Vereinsbank	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń, d. 26. lutego 2 godz. 25 min.

Akc. Bank. Fr.-Austr.	49.50	Wiener Bau-Gesell.	31.—
„ Węg. Kred.	203.50	„ Ungar. Ostbahn	54.—
„ Angl. Austr. B.	131.—	Galic. Indemnizac.	86.70
„ Unionbanku	100.50	1864 Losy	140.75
„ Kolei Kar.-Lud.	228.—	Franco-Hung.-Bank	59.—
„ „ Północnej	194.50	Verkehrsbank-Act.	88.—
„ „ Siedmiogr.	—.—	Tureckie Losy	54.50
„ „ Połudn.	133.—	Baubank-Actien	11.—
„ „ Alföldz	127.—	Staatsbahn „	290.50
„ „ Elżbiety	178.50	Bankverein	112. -
„ „ Lw.-Czern.	143.—	Wiener Bauverein	27.40
„ „ Węg. Półn.	115.—	Losy węgierskie	82.50
„ Vereinsbank	25.—	Rosyjskie Bankn.	—.—

Usposobienie: mgłe.

Ostatnia poczta.

Na dzisiejszem zebraniu Towarzystwa gospodarskiego dokonano wyboru nowego zarządu. Przed wyborami widoczną była jedna tylko agitacya, a tą była agitacya p. Włodzimierza Dzieduszyckiego, przeciw wyborowi pana Włodzimierza Dzieduszyckiego. Poniewolny ten kandydat, a powszechnie kochany współobywatel, zaklinał wszystkich znajomych aby nie oddawali nań głosów, gdyż zajęty kuratorstwem Dublan i szkoły leśnictwa, a również urządzaniem muzeum własnego i przemysłowego, nie licząc innych zajęć, w których nie jest do zastąpienia, nie mógłby czynnościom przewodniczącego Towarzystwa oddać się z całą wymaganą gorliwością.

Przy głosowaniu na prezesa otrzymał większość ks. Adam Sapieha, 33 głosy; hr. Włodzimierz Dzieduszycki 13, inne głosy rozdzieliły się pomiędzy kilku innymi kandydatami. 1szym wiceprezesem wybrany pan Dawid Abrahamowicz; 2gim p. Bolesław Augustynowicz. Dokonane wybory wypada uważać jako uznanie zasługi ożywienia działalności Towarzystwa w czasach ostatnich, które się tak wybitnie wykazało na obecnem Walnem Zgromadzeniu.

Na dzisiejszem zgromadzeniu pochowano także niewczesną sprawę „Porcyi“—uroczystą protestacyą wniesioną przez p. Jakubowicza i przyjętą przez aklamacyę, że Walne Zgromadzenie protestuje przeciw obwinianiu go o nadużycie swego stanowiska względem pracy wieśniaczej, jako przeciw podejrzeniom ubliżającym honorowi obywatelstwa a bezzasadnym.

Dalej p. Stanisław Polanowski w dłuższem przemówieniu, przyjętem bardzo przyjaźnie przez Zgromadzenie oświadczył, że wobec nader ożywionej w ostatnich czasach działalności Towarzystwa, wniosek swój o potrzebie utworzenia Rady kultury cofa, jako nie naglący.

Dziś o 6tej wieczorem zgromadzenie odbywa powtórne posiedzenie. Jutro wycieczka do Dublan.

Wniosek komitetu o komasacyi gruntów referować będzie wiceprezes Towarzystwa pan Abrahamowicz. Referat przedstawi konieczność, aby oddziały Towarzystwa zajęły się gruntownem zbadaniem korzyści komasacyi przymusowej lub na żądanie, aby w każdym razie dali wyraz w petycyach do sejmu nagłości tej ważnej sprawy dla gospodarstwa krajowego.

Według obwieszczenia sądu krajowego wiedeńskiego, główna rozprawa przeciw Offenheimowi nastąpi w Sobotę d. 27 Lutego o godz. 9 przed południem.

Tagblatt wiedeński pisze w sprawie interpelacyi Fuxa: Jeśli do początku przyszłego tygodnia minister sprawiedliwości nie uzupełni swej odpowiedzi, na wiadomą interpelacyą, to p. Fux zapytanie ponowi. Deputowani żądają, by p. Hein pociągniętym był do opowiedzialności, gdyby zaś to nie nastąpiło, wtedy nawet przy najkrótszem trwaniu sesyi, spotka p. ministra sprawiedliwości wotum nieufności. Tak utrzymuje, nie jak wczoraj mylnie donieśliśmy, kilku ministrów, lecz wielu posłów, którzy zkądinąd rząd popierali.

Z Wiednia piszą, że w Środę prezes sądu krajowego Weitenhiller był u ministra sprawiedliwości. Przedmiotem rozmowy miała być zamierzona demonstracya członków sądu krajowego z powodu listu odręcznego byłego ministra Heina do barona Wittmanna. Weitenhiller miał dać zapewnienie, że demonstracya taka nienastąpi.

Z Budapesztu donoszą, że w środę popoł. baron Bela Wenckheim otrzymał polecenie utworzenia gabinetu. Ponieważ jest on popularnym w lewym środku, uda mu się prawdopodobnie fuzya. Szapary ma zostać ministrem dworu królewskiego, Tisza, spraw wewnętrznych. Deak ma się sprzeciwiać objęciu teki finansów przez Szella. Być może, że się jednakże Wenckheimowi nie uda utworzenie gabinetu.

Donoszą z Budapesztu: Tisza ma się skłaniać do wstąpienia do gabinetu Wenkheima, który z nim rokuje. Wynik konferencyi jeszcze niewiadomy. Prawdopodobnie ukonstytuowanie gabinetu zajmie jeszcze kilka dni. Tisza i dziś nie miał jeszcze posłuchania i zapewne wtedy dopiero przed cesarza zostanie powołanym, gdy do usunięcia przesilenia potrzeba już będzie tylko biletów odręcznych monarchy. Wieść niesie, że Szell obejmie tekę finansów, baron Simonyi tekę handlu, a hr. Juliusz Szapary obowiązki ministra dworu królewskiego.

W Gracu odbyło się doroczne posiedzenie Towarzystwa rolniczego. — Powzięto kika uchwał, dotyczących osławionej filoksery i podniesienia chowu bydła rogatego. Towarzystwo wystosowało do rządu wezwanie, aby przestrzegał wykonywania ustawy leśnej, poczynił pewne kroki celem zniesienia świąt mniej uroczystych, urządził tak zwane hale chmielowe itd. Następnie przekazano wydziałowi centralnemu do zbadania wiele wniosków filij Towarzystwa, dotyczących wydania ustawy o ochronie ptaków, urządzenia wzorowych gospodarstw włościańskich, zniżenia ceny soli bydlęcej, oraz zakazania zapałek fosforycznych.

W sprawie znanego procesu robotników donoszą również z Gracu, że główni przywódcy tamtejszych robotników dr. Tauszynsky i Wanke, po odsiedzeniu kary, wypuszczeni zostali z więzienia. Tauszynskiego, którego sprawa w skutek odwołania się prokuratoryi, przyjdzie jeszcze przed sąd najwyższy w marcu, wypuszczono na wolną stopę, pod warunkiem, że nie opuści miejsca swego zamieszkania. Wanke, jako obcokrajowy, przez przez Radę miejską wydalonym został.

Półurzędowa pruska *Provinzialcorrespondenz* nazywa encyklikę papieską „wyzwaniem i zachęceniem namiętności rewolucyjnych“. Wystąpienie papieża potwierdza słowa Megliego, że kościół katolicki powinien się opierać na rewolucyi. Jasność wprowadzona przez papieża do stosunku z rządem pruskim, wskazuje rządowi drogę, jaką dalej ma iść przeciw rewolucyjnym zachciankom.

Przywódzcy kościoła katolickiego w Prusiech muszą poznać jasno, kto tam właściwie rządzi. Przez to — kończy dziennik—zyskuje na znaczeniu, poruszona już dawniej przez Bismarka kwestya co do stanowiska, jakie ma zająć rząd w obec wyboru Papieża.“

Z Madrytu donoszą, że nuncyusz papieski wręczył królowi bardzo serdeczny list papieża, jako odpowiedź na notyfikacyę o wstąpieniu na tron Alfonsa

Według dziennika *Imparcial* mieli Karliści rozstrzelać pułkownika karlistowskiego w Torlera.

W Środę nastąpić miało przyjęcie urzędowe przedstawicieli niemieckiego i belgijskiego w Madrycie.

Z Bukaresztu piszą: Rumunia nie przyjęła zaproszenia Francyi o wzięcie udziału w *Conférence du mètre* w Paryżu, skoro Descazes nie chciał przyznać przedstawicielowi Rumunii prawa do podpisania protokołu, podczas gdy przy zawieraniu ugód pocztowych i telegraficznych nie odmówiono Rumunii takowego prawa. Fakt powyższy wywołał tu pewien niesmak.

Z Konstantynopola piszą, że według *Levant Herald*, przedstawiciele mocarstw na zeszło sobotniem zebraniu, jednomyślnie postanowili odrzucić żądanie ministra sprawiedliwości dotyczące wykluczenia drogmana z posiedzeń tureckich sądów cywilnych.

Rokowania z baronem Hirszem napotykają na trudności.

Donoszą ze Skutari: według wiarogodnych wiadomości, umknęli już i ostatni z Turków uwięzionych, a skazanych przez komisyą śledczą za sprawę podgorycką. Wszelkie poszukiwania są bezskuteczne.

Piszą z Waszyngtonu: Deputacya członków konserwatywnych ciała prawodawczego w Luizyanie udała się do prezydenta Granta z prośbą o zatwierdzenie kompromisu, jaki konserwatyści z republikanami zawarli. Grant odpowiedział, że nie do niego należy, mieszać się w rokowania stronnictw, a tylko przestrzegać i wykonywać ustawy. Wszakże będzie się cieszył, gdy porozumienie między stronnictwami przyjdzie do skutku; zresztą wolno deputacyi objawić swoje życzenia komisyi kongresowej.

Lwów, 26 Lutego.

Od pewnego czasu krąży w publicystyce europejskiej pogłoska, o zamiarze ks. Bismarka zupełnego usunięcia się od życia publicznego. Jakkolwiek pogłoska ta pochodzić się zdawała ze źródeł bardzo poważnych, a rzeczywiście nadwerężony stan zdrowia twórcy jedności niemieckiej zupełnie ją usprawiedliwiał, nie znajdowała ona nigdzie wiary, lecz wywoływała tylko najrozliczniejsze przypuszczenia i konjunktury polityczne.

Od czasu jak książę Bismark zajął najwybitniejsze stanowisko pomiędzy spółczesnymi mężami stanu, przyzwyczajono się do tego, że ilekroć zamierza on sprawić światu jaką wielką polityczną niespodziankę w rodzaju Sadowy lub Sedanu, tyle razy poprzedza ją pogłoską o niebezpiecznej chorobie swojej, i usunięciem się na czas pewien do Varzinu, swojego Tusculum nadbaltyckiego. Tak też było i obecnie; pogłoski o chorobie i dymisyi Bismarka nikt nie brał na seryo, lecz powszechnie zadawano sobie tylko pytanie; jaką też nową niespodziankę przygotowuje żelazny kanclerz światu, i nad jakim nowym przewrotem politycznym namyślać się on będzie w Varzinie?

Obecnie jednak choroba Bismarka zdaje się być faktem niezaprzeczonym, a autentyczne depesze i wiadomości nie pozwalają wątpić o rzeczywistym zamiarze jego, jeżeli nie zupełnego usunięcia się od spraw publicznych, to przynajmniej ulżenia sobie olbrzymiej pracy, którą jest obarczony.

W osobie Bismarka koncentruje się dziś cała polityczna działalność mocarstwa, wywierającego najbardziej stanowczy wpływ na losy naszego kontynentu; w opinii spółczesnych uchodzi on, a w historyi uchodzić będzie za jedynego twórcę potęgi i jedności Niemiec, cóż więc dziwnego, że dobrowolne zejście jego z widowni politycznej mieć będzie znaczenie wielkiego faktu dziejowego, i że wywołuje w świecie całym niesłychane wrażenie.

Według licznych informacyj, któremi przepełnione są dzienniki europejskie, kwestya usunięcia się Bismarka od spraw publicznych znajduje się w następującym stanie. W skutek nadzwyczajnej pracy, której się kanclerz oddaje, i ciągłym wzruszeniom, których doznaje, stan zdrowia jego miał się tak dalece pogorszyć, że lekarze wręcz mu oświadczyli, iż dotychczasowy tryb życia musi sprowadzić rychłą i nieuniknioną śmierć jego. Na oświadczenie to Bismark miał zapytać, ile lat żyć jeszcze może, pracując tak jak obecnie? na co lekarze odpowiedzieli, że w warunkach obecnych organizm jego wytrwa nie dłużej jak lat cztery, wówczas gdy przy spokoju i wypoczynku, żyć jeszcze może lat dwanaście. — Po wysłuchaniu odpowiedzi tej, Bismark udał się natychmiast do cesarza i [illegible] o dymisyę. Cesarz prośbę tę stanowczo odrzucił i zawezwał Bismarka w imię obowiązku i dobra państwa, aby wytrwał do końca na swem stanowisku, na co ten ostatni chcąc nie chcąc zgodzić się musiał. — Tak rzeczy stały przed tygodniem, i wszelkie pogłoski o domniemanem usunięciu się niemieckiego kanclerza, zaczęły powoli ucichać. Tymczasem pokazuje się, że choroba Bismarka jest rzeczywiście niebezpieczną, gdyż obecnie sam rząd zabrał głos w tej kwestyi, przyznając, że ewentualność usunięcia się kanclerza musi być wzięta pod rozwagę, a przecząc tylko, aby to miało nastąpić natychmiast.

Mówiono i pisano wiele o tem, że Bismark nie mogąc podołać urzędowej pracy, jaką jest obarczony, złoży urząd kanclerza i ministra spraw zagranicznych, lecz nie przestając brać udziału w życiu publicznem, przerzuci się całkiem na pole parlamentarne i stanie na czele stronnictwa rządowego w Izbie. Przypuszczenie podobne jest tak nieprawdopodobne i tak niezgodne z charakterem absolutnym żelaznego księcia i z jego znaczeniem politycznem, że można śmiało uważać je za utwór fantazyi jakiego rozgorączkowanego nowiniarza. — Zresztą jeżeli spoczynek i brak wzruszeń jest rzeczywiście tak niezbędnym dla Bismarka, to objęcie przezeń kierownictwa stronnictwa parlamentarnego nietylko nie zmieniłoby warunków, w jakich się znajduje, lecz raczej pogorszyłoby takowe, gdyż walka w parlamencie połączonaby była może z większemi wzruszeniami i z niemniejszą pracą, jak te, których doznaje obecnie na swem urzędowem stanowisku. —

Możliwem jest tylko albo bezwarunkowe usunięcie się Bismarka od spraw publicznych, lub też pozostanie przy dzisiejszem jego stanowisku i dalszem samowładnem kierownictwie polityki prusko-niemieckiej. —

Oprócz wielkiego kardynała Richelieu a ze spółczesnych nam Cavour'a, owych twórców jedności Francyi i Włoch, nie masz w dziejach męża stanu, któryby w osobie swej tak dalece koncentrował całą przyszłość swego kraju i był tak wybitnym wyrazem ducha swego narodu, jak Bismark. — Jak każdy charakter bezwzględny, arbitralny i nie cofający się przed żadną przeszkodą i żadnym środkiem, Bismark ma też tę stronę ujemną, że liczy tylko na siebie samego, sam wszystko robi, a ztąd niema ani powiernika swej myśli, ani ucznia, któryby mógł go zastąpić i prowadzić dalej dzieło które on rozpoczął. Ludzie tacy zostawiają po sobie w dziejach, ślady niezatarte w dziełach, których sami dokonali, lecz po zniknięciu ich z widowni dziejowej, powstaje zupełna próżnia, gdyż nie znosząc z natury swej żadnej, wybitnej indywidualności około siebie, otaczają się wyłącznie miernościami, których używają za ślepe narzędzia ich woli, a tem samem nigdy szkoły nie tworzą. — Takim był Richelieu, Napoleon i Cavour, i takim jest Bismark, i dla tego to usunięcie się jego z widowni politycznej będzie faktem olbrzymiej doniosłości, wpływ którego może sprowadzić zupełną zmianę w ogólnem europejskiem położeniu politycznem. — Jedność niemiecka jest jeszcze tak nowa, żywioły jej przeciwne tak liczne i silne, że tylko urok jaki nadaje Bismarkowi jego geniusz i powodzenie, a zarazem jego energia niezłomna i bezwzględność, mogły podołać niezmiernym trudnościom walki i utrzymać w równowadze gmach przezeń postawiony. Co nastąpi, gdy nie stanie żelaznej dłoni, która wszystko sama prowadziła? Czy nawa jedności Niemiec nie ulegnie, jeżeli nie rozbiciu, to przynajmniej silnemu wstrząśnieniu pośród burz i namiętności religijnych i politycznych, które sam Bismark wywołał, gdyż liczył na to, że sam je zdoła poskromić? Na kwestye te tylko najbliższa przyszłość będzie mogła dać odpowiedź.

Pewnem jest tylko, że sama wieść o usunięciu się Bismarka doda otuchy wszystkim nieprzyjaciołom tak zewnętrznym jak i wewnętrznym Niemiec, i musi wywołać rozstrój w stronnictwie narodowo-liberalnem, które ślepo popierało politykę rządu pruskiego, jedynie przez wzgląd na kanclerza.

Rząd niemiecki będzie więc mieć do walczenia z większemi jak dziś trudnościami wewnętrznemi, a tem samem wpływ jego na zewnątrz może znacznie osłabnąć. Czy zaś osłabienie to przeważnego wpływu niemieckiego na politykę europejską będzie dla naszych polskich interesów narodowych bezwzględnie korzystne, trudno stanowczo odpowiedzieć, gdyż przy dzisiejszych warunkach politycznych i stanie niemocy Francyi, jedna Rossya, niemniej jak Niemcy nam wroga, wpływ ten odziedziczyćby mogła. — Jest więc kwestyą wielkiego znaczenia politycznego dla nas, jak po zejściu ze sceny ks. Bismarka ukształtują się sprawy cesarstwa niemieckiego: czy powaga jego stanowczo zostanie zachwianą przez rozstrój wewnętrzny, czy też tylko zniknie z niej urok niezwyciężoności, jaki jej nadaje osobistość kanclerza?

Nie chcąc publiczności naszej karmić domysłami politycznemi, strawą dla nas najniebezpieczniejszą, odkładamy bliższe nacechowanie zwrotu w sytuacyi europejskiej aż do tego czasu, gdy znajdziemy się co do pytania tego wobec innych jeszcze danych, jak wołanie stronnictwa liberalno-narodowego o organizacyę ministerstw odpowiedzialnych cesarstwa. — Dziś wypadło nam tylko zaznaczyć ważną chwilę przejściową.

Obrońca Opieki Narodowej przed Trybunałem państwa dr. Paweł Skwarczyński, przesłał wszystkim tutejszym dziennikom wyrok trybunału w tej sprawie zapadły, wraz z motywami, w polskim przekładzie. (Ważny ten dokument był zamieszczony także w nr. 39 *Ojczyzny* przy. Red.) Dostawszy obecnie do rąk niemiecki oryginał wyroku, ze zdziwieniem znaleźliśmy w nim trzy ustępy zmienione przez opuszczenie nie wielu ale ważnych słów. Zważywszy, że te opuszczone ustępy rzucają światło na kwestyę, kto się najbardziej do rozwiązania Opieki przyczynił, zważywszy, że jest rzeczą co najmniej niewłaściwą, by dokument ciała tak poważnego, jak trybunał państwa dostawał się do rąk ogółu w zmienionej, tendencyjnie obciętej postaci, prostujemy błąd, w który nas wprowadzono, i wyrażamy nadzieję, że i inne dzienniki toż samo uczynią. Słowa opuszczone w tekście przesłanym nam przez p. Skwarczyńskiego, drukujemy odmiennemi czcionkami.

Ustęp 2 motywów rozwiązania, podanych przez ministerstwo, a przytoczonych przez trybunał, opiewa w rzeczywistości jak następuje:

2) że skutkiem tego (t. j. rozciągnięcia opieki na wychodźców po r. 1870 z Francyi powracających. Red.) *jak w sprawozdaniu c. k. Namiestnika Galicyi do c. k. ministra spraw wewnętrznych z dn. 2. Lipca 2874 szczegółowo wyłuszczono*, powstają rozmaite niewłaściwości i obawy wywołane napływem licznych, do Galicyi nieprzynależnych żywiołów, przyciąganych działalnością Stowarzyszenia“.

Trzeci z końca, a najważniejszy ustęp wyroku, opiewa w rzeczywistości:

„Jeżeli zatem stosunki zewnętrzne takiej uległy zmianie, że bez jakiegokolwiek przewinienia ze strony Opieki Narodowej, ani też ze strony kierownictwa, jedynie w skutek zmiany ogólnego położenia w świecie i przez nieodzowną siłę przyciągającą takiego narodowego, dobroczynnego Stowarzyszenia, niebezpieczeństwo zagraża, a nawet *według brzmienia sprawozdania c. k. Namiestnika Galicyi z 2 Lipca 1874* w znacznej części już ziściło się, że odtąd Galicya nabierze dla polskiej emigracyi tego znaczenia, jakie dla niej przedtem miała Francya; jeżeli oddziaływanie tych stosunków na kraj pod względem materyalnym i politycznym tak groźnie i natarczywie jest przedstawionem, *jak się to stało w kilkakrotnie przytoczonem już sprawozdaniu c. k. Namiestnika Galicyi*, to przyznać należy, że w samej istocie istniały powody“ rozwiązania Opieki Narodowej“.

Zaszła tu obok opuszczenia także pewna niedokładność w przekładzie. W oryginale niemieckim czytamy: „wenn die Rückwirkung dieser Verhältnisse auf das Land in materieller und politischer Beziehung in so ernster und eindringlicher Weise zur Sprache gebracht werden, wie dies in dem wiederholt bezogenen Berichte des k. k. Statthalters von Galizien der Fall ist“ — co p. Skwarczyński przetłómaczył „tak seryo i wybitnie przedstawia się“ — gdy z niemieckiego tekstu widoczna, że ono się samo trybunałowi nie przedstawiło, ale przez kogoś przedstawionem zostało, a tym ktosiem, jak widać ze słów przez p. Skwarczyńskiego opuszczonych, był nie kto inny, tylko p. namiestnik.

Podawszy te sprostowania podług *Dzien. Pols.*, nie możemy utaić naszego zdziwienia, że człowiek znaczenia publicznego, związany ze sprawą samą stosunkami obowiązkowemi, jak p. Skwarczyński, mógl się w ten sposób naigrawać z publiczności, i to wciągnąwszy do wspólnictwa pomimowolnego redakcye pism publicznych. Nie możemy i nie chcemy temu uwierzyć, przypuszczając raczej, że p. Skwarczyński padł wraz z nami ofiarą jakiegoś podejścia lub niesumienności.

Korespondencye.

Wiedeń, 24 Lutego.

△ Rozprawy przy uchwalaniu stanowczego regulaminu obrad, ciągnęły się w Izbie deputowanych przez cztery posiedzenia i dopiero wczoraj ukończonemi zostały, przyjęciem w drugiem czytaniu całego projektu z wielu poprawkami. Trzecie czytanie tego projektu odłożono do późniejszego posiedzenia, aż przedrukowanym i rozdanym zostanie, wraz z wszystkiemi przyjętemi poprawkami; jednak nie ulega wątpliwości, iż w trzeciem czytaniu w całości przyjętym będzie.

Z czterech ważnych poprawek, wnoszonych przez delegacyę polską, a o których w liście z 19. t. m. pisałem, Izba przyjęła trzy; a mianowicie: pierwszą orzekającą, iż w wydziałach obrady są jawne, a tylko wyjątkowo może być uchwalona ich tajność; drugą, że „jeżeli po zamknięciu rozpraw, minister lub reprezentant rządu głos zabierze, rozprawy są na nowo przez to samo otwarte“; wreszcie trzecią stanowiącą, iż wnioski o przejście do porządku prostego lub motywowanego, mogą być stawiane przy rozprawie ogólnej, a głosowanie nad niemi odbywa się po zamknięciu rozpraw. Odrzuciła zaś większość Izby czwartą poprawkę, wnoszoną ze strony delegacyi polskiej przez posła Smolkę, aby posłom obecnym w Izbie, wolno było oświadczyć, iż wstrzymują się od głosowania.

Co się tyczy wspomnionej trzeciej poprawki, że jeżeli po zamknięciu rozpraw przemawia minister, dyskusya jest na nowo otwartą, poprawka ta znalazłaby łatwiejsze przyjęcie, gdyby wnoszący ją poseł ks. Czartoryski, nie był dodał — zgodnie zresztą z uchwałą większości koła polskiego—iż otwarcie rozpraw ma nastąpić na nowo, jeżeli tego zażąda 20 posłów, którą to liczbę, wydział przyjmując poprawkę, do 50 podniósł. Ten niepotrzebny dodatek nastręczył właśnie przeciwnikom sposobność do atakowania całej poprawki. Przedstawiali oni, jak np. p. Weber, iż poprawka jest nieuzasadnioną i niesłuszną, bo czyż można 20 lub 50 posłom dać prawo obalania uchwały powziętej przez Izbę, która zamknęła rozprawę? Przeciwnicy wniosku nie chcieli uważać, że tu nie żądanie 20 lub 50 posłów, ale sam fakt zabrania głosu przez władzę wykonawczą po zamknięciu rozpraw, jest zasadniczym powodem otwarcia ich na nowo, w celu aby druga strona, t. j. członkowie władzy ustawodawczej mogli odpowiedzieć na zarzuty, twierdzenia lub objaśnienia dane ze strony rządu. Wykazywali to w swych przemowach posłowie: Krzeczunowicz, Kronaweter (ze skrajnej lewicy) Lienbacher (z partyi prawa), a najdobitniej i najjaśniej Dunajewski. Wreszcie poseł Suess (z lewicy) przywrócił poprawkę do takiego brzmienia, jak była stawianą początkowo w kole polskiem i jak brzmi w regulaminie parlamentu niemieckiego, że „jeżeli po zamknięciu rozpraw zabierze głos reprezentant rządu, rozprawa jest przeto otwartą na nowo“. Wniosek ten przyjęty został 125 głosami przeciw 78, przy oklaskach prawicy i lewicy. Przyjęła także Izba tą samą większością poprawkę wniesioną przez ks. Czartoryskiego: „do faktycznego sprostowania prezydent ma głos udzielić nawet po zamknięciu rozpraw“; w projekcie wydziału przepis ten brzmiał, iż we wspomnionym razie może prezes głosu udzielić. — Natomiast Izba odrzuciła w głosowaniu imiennem wniosek posła Steudla: „jeżeli Izba uchwali zamknięcie rozpraw, mogą mówić jeszcze wszyscy mowcy poprzednio do głosu zapisani“. Jakkolwiek za wnioskiem tym oprócz skrajnej lewicy i „stronnictwa prawa“, głosowała także delegacya polska (albowiem poprzednio na posiedzeniu koła, większość 15 głosów przeciw 11 postanowiła wniosek ten popierać) — jednak przyznać muszę, iż przyjęcie tego wniosku w bardzo rzadkich tylko przypadkach mogłoby być użyteczne dla mniejszości, często zaś mogło być jej szkodliwem lub przynajmniej narażać Izbę na wielką stratę czasu a parlamentaryzm na zużywanie się. Albowiem z pewnością nie ze strony delegacyi polskiej, ale ze strony przeciwnej zapisywałoby się do głosu mnóstwo mowców, po większej części dla popisywania się z mową, a czasem dla „zagadania“ projektowanej ustawy, Izba zaś musiałaby wszystkich słuchać, nie mając prawa wybierać generalnych mowców, które jej dzisiaj służy i nadal służyć będzie, gdyż Izba w imiennem głosowaniu 147 głosami przeciw 97 odrzuciła wniosek Steudla. Dodać winienem, że wszyscy członkowie delegacyi polskiej, nawet ci, którzy przy obradach w jej gronie sprzeciwiali się temu wnioskowi, głosowali w Izbie za wnioskiem, szanując uchwałę koła. Nietylko zaś przeciw temu wnioskowi Steudla, o co zresztą mniejsza, ale i przeciwko owej ważnej trzeciej poprawce, która orzekła, że rozprawy mają być na nowo otwarte, jeżeli po ich zamknięciu reprezentant rządu głos zabierze, głosował poseł Mieroszewski, który prawie zawsze wotuje inaczej, niżli delegacya polska, nie idąc bynajmniej za przykładem posła Weigla, który chociaż nie należy do koła, jednak zawsze zgodnie z delegacyą polską głosuje.

Wracając do uchwalonego przez Izbę stanowczego regulaminu obrad, przyznać należy, iż jest on lepszy od dotychczasowego, daje szersze pole do wszechstronniejszego roztrzygnięcia każdej sprawy, zastrzega dokładniej prawa miejscowości, oraz wymianę zapatrywań i zdań, między członkami rządu, i członkami parlamentu. Główne zaś poprawki zawdzięcza delegacyi polskiej.

Na dzisiejszem posiedzeniu, Izba deputowanych, po załatwieniu wielu petycyj, przystąpiła do obrad nad projektem ustawy organizującej giełdę. Dotychczas w ustawodawstwie austryackiem, nie było ogólnej ustawy obejmującej przepisy urządzenia giełd, i oznaczającej prawną moc interesów na giełdzie zawieranych. Istniały jedynie albo rozporządzenia normujące prawne stosunki na tej, lub owej giełdzie, jak n. p. patent cesarski z 11 Lipca 1854 r. względem giełdy wiedeńskiej, „Regolamento di borsa mercantile a Trieste“, lub wreszcie ustawa o giełdach towarowych i sensalach z 26 Lutego 1860 i z 13 Czerwca 1868 Brakowało zaś zupełnie ustawy organicznej dla wszystkich istniejących giełd, służyć mogącej zarazem do urządzenia giełd przyszłych. Nadto niedostateczność dotychczasowych przepisów prawnych, i potrzeba nowej ustawy wykazaną została przez wiele nadużyć karygodnych, a nie podlegających karom wedle teraźniejszych ustaw, nadużyć zaszłych na giełdach i w ogóle w świecie finansowym, w ciągu, tak epoki minionej „szwindlu“ jak i dotąd ciągnącej się epoki „krachu“; (czytelnik przebaczy te dwa nazwiska wiedeńsko-niemieckie, gdyż one tyczą się stosunków wiedeńskich, jakkolwiek niestety także krajowi naszemu nie zupełnie obcych). Projekt ustawy o urządzeniu giełd, przedłożony teraz Izbie deputowanych, mieści w sobie wiele przepisów wziętych z ustawy belgijskiej uchwalonej 1867 r. O ważniejszych jego postanowienach mówić będę, gdy przyjdzie 26 t. m. pod szczegółowe rozprawy, na dzisiejszem zaś posiedzeniu ukończyła się tylko nad tym projektem rozprawa ogólna.

Przegląd polityczny.

N. fr. Presse podaje następującą charakterystykę bar. Wenckheima, dotychczasowego węgierskiego ministra przy dworze Cesarskim, który obecnie upoważniony został do uformowania nowego gabinetu.

Bar. Wenckheim, od chwili zawarcia ugody węgierskiej w r. 1867 należy prawie bez przerwy do składu węgierskiego gabinetu. Był on ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie hr. Andrassyego, a po ustąpieniu hr. Festiticza z posady ministra przy osobie królewskiej zajmował stale to miejsce. Na obudwóch tych posadach bar. Wenckheim był często przedmiotem napadów opozycyi, ktora wciąż dowodziła, że należy ze względów oszczędności znieść posadę ministra zajmującego się rozdawaniem orderów. Mowa jego w parlamencie przekonała wszakże o konieczności posiadania na dworze wiedeńskim pośrednika między gabinetem a koroną.

Wybitne polityczne stanowisko baron Wenckheim zajmował tylko w pierwszych chwilach odzyskania praw konstytucyjnych przez Węgry, gdy walka stronnictw jeszcze prawie nie istniała, i gdy rządzić krajom było nader łatwo. Dla tego też trudno powiedzieć, czy odpowie on trudnemu zadaniu, jakie obecnie przypada mu w udziale.

Bar. Wenckheim jest wielkim magnatem, który obok sportu, którym się namiętnie zajmuje, czasami oddawał się seryo politycznym zadaniom. lubiony jest bardzo u dworu i w kraju, i używa wszędzie opinii człowieka zacnego i nieposzlakowanego charakteru.

Dosłowny przekład

Encykliki papieskiej

do biskupów pruskich

(podług „*Czasu*“)

D. Naszych wielebnych braci Arcybiskupów i Biskupów w Prusach

Papież Pius IX.

Wielebni Bracia! Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Czegośmy, pamiętni postanowień, jakie ta Apostolska Stolica wspólnie z najwyższą władzą rządową pruską w roku 21 bieżącego stulecia dla dobra i powodzenia sprawy katolickiej przyjęła, nigdy za możebne nie uważali, stało się w waszych stronach w sposób najopłakańszy, gdyż po spokojności i pokoju, jakiemi się u was cieszył Kościół Boży, nastąpiła ciężka i niespodziewana burza. Do ustaw bowiem, jakie niedawno przeciw prawom kościoła wydano, a które już wielu wiernych i sumiennych sług jego, równie w duchowieństwie jak w wiernym ludzie dotknęły, dołączono nowe, które boską ustawę Kościoła obalają i świętą jurysdykcyę biskupów całkowicie podkopują.

Ustawy te nadają władzę sędziom cywilnym pozbawiania godności i urzędu biskupów i innych przełożonych duchownych. Ustawy te stawiają liczne i wielkie przeszkody tym, co powołani są wykonywać w nieobecności biskupów ich prawną jurysdykcyę. Ustawy te obowiązują kapituły kościołów katedralnych wybierać wbrew kanonom wikaryuszów kapituł, podczas gdy tron biskupi nie jest jeszcze opróżnionym. Ustawy te, pomijając inne rzeczy, nadają naczelnemu prezydentowi atrybucyę powierzania nawet akatolikom w miejsce biskupów i równorzędnie z nimi w dyecezyach, zarządu dóbr duchownych, przeznaczonych tak dla osób kościelnych jak na utrzymanie domów bożych. Wiecie zanadto dobrze, wielebni Bracia, ile szkód i jak rozliczne udręczenia i obelgi z tych ustaw i tak twardego ich wykonania wynikły. Umyślnie zamilczamy o tem, aby nie zwiększać powszechnej boleści wzmianką o tem wszystkiem, co jest tak smutne. Lecz przemilczeć nie możemy o nieszczęściu, jakie spotkało dyecezyę gnieźnieńską i poznańską i dyecezyę paderborńską. Gdy bowiem wielebni bracia Nasi Mieczysław arcybiskup gnieźnieński i poznański i Konrad biskup paderborński do więzienia wrzuceni zostali i sąd na nich wydano, który ich uznał z największą krzywdą za pozbawionych biskupiego tronu i władzy swej urzędowej, dyecezye te ogołocone są z zbawiennego kierunku swych dostojnych pasterzy i nędznie rzucone w przepaść udręczeń i ucisku. Zaiste nie ubolewać nad Naszemi wielebnemi braćmi, lecz owszem za szczęśliwych poczytywać ich musimy, gdyż — pamiętni słów bożych: „Błogosławieni będziecie, gdy was ludzie nienawidzieć będą i gdy was wyłączą i będą was sromocić i imie wasze wyrzucą jako złe, dla Syna człowieczego“ (Łuk. 6. 23) — nie tylko nie przerazili się grożącem niebezpieczeństwem i nie przestali wobec kary ustawami orzeczonej, według ważnego swego urzędu, występować za prawami i zasadami kościelnemi, lecz owszem poczytywali sobie za zaszczyt i chwałę, równie jak inni dostojni biskupi tego kraju, niezasłużone skazanie i kary winnych przyjąć na siebie w imię sprawiedliwości, dla świętego przykładu w cnocie i dla zbudowania całego kościoła. Lecz jakkolwiek im się raczej świetne pochwały niż łzy litości należą, wymaga jednak po Nas poniżenie godności biskupiej, naruszenie wolności i praw kościoła, prześladowanie, jakie dotykają nietylko wspomniane, lecz i inne dyecezye w Prusach, abyśmy według powierzonego nam od Boga, jakkolwiek bez zasługi Naszej, apostolskiego urzędu, ze skargą głos podnieśli przeciw tym ustawom, które są źródłem spełnionych już i wielu jeszcze grożących bezprawiów i abyśmy wystąpili z całą stanowczością i powagą prawa boskiego za wolnością kościoła zdeptaną przez bezbożną władzę. Aby ten obowiązek urzędu naszego spełnić, oświadczamy otwarcie tem pismem wszystkim, których to dotyczy i całemu światu katolickiemu, że te ustawy są nieważne, sprzeciwiające się całkowicie boskiej ustawie kościoła. Gdy nie mocarzów ziemi postawił Pan nad biskupami w rzeczach, które dotyczą świętej służby, lecz św. Piotra, któremu powierzył pasenie swych owiec (Ś. Jan 21, 16, 17), dla tego nie mogą przez żadną, choćby najbardziej wysoką władzę świecką być pozbawiani swego biskupiego urzędu ci, których Duch ś. postanowił biskupami, aby paśli zbór Boży (Dzieje apostolskie 20, 28).

Do tego łączy się dalej następująca szlachetnego ludu niegodna okoliczność, którą, jak mniemamy, nawet bezstronni akatolicy potępić muszą. Te ustawy bowiem, które w swym surowym wymiarze kar grożą nieposłusznym ciężkiemi represyami, i do wykonania tych kar siłę zbrojną mają w pogotowiu, stawiają spokojnych i bezbronnych obywateli, którzy w sumieniu — co sami prawodawcy dobrze wiedzieć mogli, i nie powinni byli zostawiać bez uwzględnienia— słusznie ustawom są nienawistni, często w nieszczęśliwem i uciśnionem położeniu ludzi, którzy przemocą trzymani w cuglach, nie mogą się jej obronić. Dlatego zdawać się może, jak gdyby owe ustawy wydane pozostały nie dla wolnych obywateli, lecz niewolnikom narzucone były, aby posłuszeństwo siłą teroryzmu wymusić.

Nie ma się przez to jednak rozumieć, jakobyśmy mniemali, że ci słusznie są uniewinnieni, co z bojaźni raczej ludzi niż Boga słuchać chcą, tem mniej jeszcze, aby ci ludzie bezbożni, jeżeli są tacy, pozostali nie ukarani przez boskiego sędziego, co opierając się jedynie na opiece władzy świeckiej, krnąbrnie parafie wzięli w posiadanie i służbę świętą w tychże wykonywać ośmielili się. Owszem oświadczamy, że ci bezbożni i wszyscy, którzy w przyszłości podobnem postępowaniem wcisną się w zarząd kościołów, według świętych kanonów prawnie i faktycznie większej klątwie podpadli i podpadną, i napominamy pobożnych wiernych, aby się zdala trzymali od nabożeństw tychże, Sakramentów od nich nie przyjmowali, i przezornie unikali obcowania i styczności z nimi, iżby zły kwas nie zepsuł dobrej masy.

W tych udręczeniach nieustraszoność i stałość wasza wielebni Bracia, które rzeczywiście reszta duchowieństwa i wierni wspólnie przyjęciem twardego sporu naśladowali, sprawiają ulgę naszej boleści. Gdyż tak wielką była ich nieugiętość w obronie praw katolickich i obowiązków, tak chwalebne zachowanie się każdego w swej sferze, że zwrócili na siebie oczy wszystkich, nawet najbardziej oddalonych i podziw ich obudzili. I nie mogło być inaczej, gdyż: „Jak wielką jest zguba dla upadku następnych, gdy przełożeni upadli, tak wielki jest pożytek dla zbawienia, gdy biskup w silnej wierze stawia się braciom jako wzór.“

O gdybyśmy wam mogli przynieść jaką ulgę w tych utrapieniach! Jednakże, gdy tę Naszą protestacyę przeciw wszystkiemu, co się tyczy urządzenia kościoła Bożego i sprzeciwia się jego ustawom, jak również przeciw gwałtowi, jaki wam niesprawiedliwie wyrządzają, wznawiamy i stwierdzamy, nie braknie wam Naszej rady i Naszej odpowiedniej okolicznościom nauki. Ci zaś co wam są nieprzychylni, niechaj wiedzą, że wzbraniając się oddać Cesarzowi co jest boskiego, niewyrządzicie żadnej krzywdy władzy królewskiej i żadnej jej ujmy nie przyniesiecie. Gdyż jest napisano: „Boga trzeba więcej słuchać niż ludzi.“ Niechaj zarazem wiedzą, że każdy z was jest gotów Cesarzowi oddawać padatki i być mu posłusznym, nie z przymusu, lecz przez sumienie we wszystkiem, co świeckiemu panowaniu i władzy podlega. Pełniąc oba te obowiązki w sposób słuszny i słuchając przepisów bożych, bądźcie dobrej myśli i postępujcie dalej, jakeście zaczęli. Gdyż nie znikomą jest wasza zasługa, bo „znaszacie i macie cierpliwość i pracujecie dla imienia Jezusa i nieustajecie.“ Patrzcie na tego, który w cięższych wam cierpieniach przyświecał wzorem i „poddał się karze haniebnej śmierci, aby się nauczyły jego członki unikać względów świata, nie lękać się groźb, kochać wstrętne dla prawdy, bać się i unikać przyjemnego.“ Ten co was postawił na tej linii bojowej, udzieli wam sił potrzebnych do walki: „W Nim polega nasza nadzieja, Jemu chcemy się poddać i miłosierdzia Jego uprosić. Już widzicie, stało się to, co przepowiedział, dla tego ufajcie, udzieli wam tego niewątpliwie co przyobiecał: „W świecie będziecie mieć udręczenie, lecz cieszcie się, świat zwyciężyłem.“

Ufni w to zwycięztwo, błagamy dla was pokornie o pokój i łaskę Ducha Św. i udzielamy jako oznakę Naszej szczególnej miłości, Wam, całemu duchowieństwu, i powierzonym waszej pieczy wiernym z całego serca apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u Św. Piotra 5 Lutego w r. 1875, Naszego papiestwa 29.

Pius IX Papież.

Nowiny bieżące.

Dnia 26 Lutego.

— Nominacye i Personalia. Generalny konsul w Smyrnie, dr. Szerzer przeniesionym został do Londynu, w charakterze zastępcy konsula generalnego, Stefana zaś Herzfeld, konsula generalnego w Moskwie, przeniósł cesarz w tym samym charakterze do Smyrny, A. Le Binart, mianowany został konsulem w Moskwie.

Cesarz mianował dra. Józefa Delkiewicza, profesora na wydziale teologicznym we Lwowie, honorowym kanonikiem kapituły przemyskiej, greckounickiej.

Komisarz powiatowy, Paweł Świtalski otrzymał nominacyę na sekretarza namiestnictwa.

— Pogrzeby. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb s. p. Wereszczyńskiej, żony posła krajowego. Dziś o 11tej przed południem pochowano zwłoki [illegible] donosiliśmy wczoraj. [illegible] obu pogrzebach wzięła udział [illegible] publiczność, a członkowie Tow. [illegible] bawiący, obecnie we Lwowie, prawie w komplecie należeli do orszaku pogrzebowego.

— Podziękowanie. Na rzecz *ubogich a zasłużonych* przysłano na moje ręce: Pp. O. Sala z Wysocka 10 złr., E. R. 5 złr, Ohanowicz Jan z Milowania 3 złr. Bukowski Feliks złożony zakład przez p. Leona Wiśniewskiego i Erazma Janickiego po złr. 1 razem 2 złr. Razem 20 złr.

W imieniu *ubogich a zasłużonych* składam publiczne podziękowanie, z prośbą do p. Gustawa, aby raczył drugą połowę złożonego zakładu pomiędzy Klemensem a Adolfem w kwocie 5 złr. łaskawie złożyć na rzecz *ubogich a zasłużonych*, powyżej bowiem udowodnił depozytujący p. Bukowski Feliks że w zakładach na rzecz trzeciej osoby, a właściwie ciała dobroczynnego, obiedwie wkładki należą się tej trzeciej osobie, zwłaszcza jeśli nią są *ubodzy a zasłużeni*. Tej samej zasady trzymają się nasi sportmeni podczas kursów końskich.

Lwów 24 Lutego 1875.

Wiktor Wiśniewski, ul. „Ochronek“ l. 6.

— Na Unię Matejki, nadesłał do administracyi naszej p. Stanisław Kruszelnicki z Bóbrki: 10 złr. 35 ct. jako połowę czystego dochodu z zabawy urządzonej 31 Stycznia w Bóbrce.

— Szczodrobliwe zapisy. Zmarły niedawno we Lwowie ks. Jan Kucharski, były proboszcz Trębowelski i profesor uniwersytetu, zapisał na rzecz małego seminaryum we Lwowie 10,000 złr., dla zakładów ociemniałych i głuchoniemych 6,000 złr., na stypendya dla uczniów szkoły dublańskiej 5,000 złr., dla dwóch ubogich kapłanów 4,000, na szpital w Trembowli 1,000 złr., na założenie domu sióstr Felicyanek w Płebanówce 6,000 złr., dla jednego nowo-wyświęconego kapłana 2,000 złr., a resztę swego majątku na rzecz księży emerytów we Lwowie. Od zapisów tych obracany ma być procent na wymienione powyżej instytucye.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej dnia 25 Lutego.

W zastępstwie chorego prezydenta, zagaił wczorajsze posiedzenie tygodniowe pan Wieczyński, poświęcając kilka słów wspomnieniu zmarłego w tych dniach radnego śp. Gustawa Wicherta. Pamięć kolegi uczcili pp. radni powstaniem z miejsc.

Poczem przystępując do porządku dziennego, przyjęto *en bloc* wniosek, względem oddania robót publicznych w przedsiębiorstwo na podstawie cen jednostkowych, sumiennie przez magistrat opracowany. — 2) Rekursa pp. Sochanika, przeciw nakazowi zwinięcia składu drzewa na placu należącym do realn. l. $736^2/_4$, i Silbermana przeciw nakazowi uprzątnięcia budki z placu Gołuchowskich, odrzucono. — 3) Na prośbę przełożeństwa zboru izraelickiego wydano na rzecz ubogich starozakonnych złr. 1000 z funduszu grzywien, stanowiąc zarazem, aby interesowani przedłożyli najdalej do ostatniego czerwca b. r. statuta projektowanego od dawna instytutu dla ubogich żydów. Na fundusz żelazny dla tegoż instytutu wyznaczyła Rada miejska z funduszu grzywien 509 złr. 37 ct., umieszczając je tymczasowo w galic. kasie oszczędności. — 4) Na zakupno obrazu „Unia lubelska“ Matejki, ofiarowano złr. 1000 z funduszów gminnych. — 5) W skutek prośby pani Antoniny Mirskiej, przełożonej zgromadzenia sióstr Opatrzności, wyznaczono dla szpitaliku św. Zofii 525 złr, dla zakładu św. Teresy 250 złr. subwencyi na r. 1875 w półrocznych wypłatach. — 6) Rada przyzwoliła na wypłatę kwoty 1879 złr. 14 ct. w celu uzupełnienia 15% dodatku, opłacanego przez gminę miasta na utrzymanie straży wojskowo-policyjnej. 7) Kapitał zakładowy na budowę lwowskiego muzeum przemysłowego postanowiono ulokować w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego, przeznaczając procenta na pokrycie wydatków bieżących.. Dotąd na ten fundusz złożyli: pan Bałutowski 5000 złr., Leon ks. Sapieha 1000 złr., Izabela hr. Dzieduszycka 1500 złr. i Kazimierz hr. Lanckoroński 1000 złr. — 8) Na wniosek Sekcyi II. uchwalono odpisanie kwoty 2000 złr., jako nie uiszczonej przez p. Hipolita Łączyńskiego ceny kupna parceli gruntu miejskiego przy realności pod l. $704^1/_4$. — 9) W sprawie przyzwolenia na reluicyę czynszu kąpielowego w realności pod l. $22^8/_4$ (rocznych 2 złr.) uwolniono interesowanych od tegoż czynszu za jednorazową wypłatą kwoty 42 złr.

Poczem odbywało się posiedzenie poufne.

— Zagadka sądowa. Donosząc o pożarze na Bajkach, podaliśmy wiadomość, iż znaleziono śród zgliszczy szopy, ciało nadpalone mężczyzny. Przy oględzinach lekarskich okazało się, że głowa była rozbitą czaganem. Śledztwo sądowe jest w toku.

— Wydz. wykon. „Stow. Pracy kobiet“ w myśl §. 16 statutu, zwołuje Walne zgromadzenie w sali ratuszowej d. 28 Lutego. Przy czem zaprasza uprzejmie szan. członków aby jak najliczniej zebrać się chcieli Na porządku dziennym będą: 1. Odczytanie sprawozdania z czynności Rady zawiadowczej za r. 1874. 2. Wybór komisyi kontrolującej. 3. Wnioski Rady do zmiany statutów. 4. Wnioski członków. Galerye otwarte dla publiczności.

— Wczoraj o godz. 4 po południu odbył się wspólny obiad członków Towarzystwa gospodarskiego w dolnych salach restauracyi kasyna Narodowego — jak to jest zwyczajem corocznym. Szereg toastów rozpoczął ks. Adam Sapieha toastem wzniesionym na zdrowie ministra rolnictwa p. Chlumetzky'ego. Inne liczne toasta świadczyły o uznaniu członków Towarzystwa dla zasług komitetu, i o serdecznym stosunku łączącym biesiadujących, jak niemniej o ich patryotycznych uczuciach.

— Odczyty naukowe. Jutro t. j. w sobotę o godz. 4tej odbędzie się w ratuszu odczyt p. Czesława Pieniążka: *O gawędach W. Pola i W. Syrokomli.* Z powodu zajęcia sali ratuszowej na inne cele, zapowiedziany na poniedziałek o godz. 5tej odczyt p. Wład. Zawadzkiego, odłożonym zostaje na później. Dzień tego odczytu ogłosi się osobno

— Ostateczna rozprawa w procesie *Gaz. Nar.* z zarządem szpitala izraelickiego, o obrazę honoru, miała się odbyć przedwczoraj. Że jednak okazało się, iż proces wydano w skutek nieporozumienia, więc do rozprawy nie przyszło i redakcya *Gaz. Nar.* chętnie się zgodziła na umieszczenie stosownego oświadczenia.

— Rafael Joseffy, fortepianista, przybyć ma niedługo do naszego miasta w celu dania kilku koncertów. Mieliśmy sposobność słyszeć młodego [illegible] w Dreźnie, gdzie jeszcze przed trzema laty zasłużone zbierał oklaski.

— Panna Ćwiklińska, artystka krakowska, zaangażowaną została do naszego teatru. Szczerze cieszymy się z tego.

— Teatr prowincyonalny p. Piotra Woźniakowskiego przybył właśnie do Stanisławowa.

— Dziś rano, termometr (R.) pokazywał 8 stopni, w południe 4, o szóstej wieczorem 6 stopni poniżej zera. Wysokość barometru: 734.80 mm. Wiatr wschodni. Pochmurno.

Jutro, 27. Lutego, Aleksandra; rus., Onysyma.

Dział ekonomiczny.

O potrzebie reorganizacyi „Szkoły gospodarstwa wiejskiego“ w Dublanach.

(Dokończenie.)

Pozostaje nam jeszcze zastanowić się nad tem, jakiego właściwie zakładu naukowego u nas potrzebujemy.

Że rolnictwo w Polsce upada, a przynajmniej w odpowiednim stopniu do teraźniejszych potrzeb nie postępuje, zaprzeczyć trudno, nasuwa się więc pytanie, czemu to przypisać? Niechcąc odpowiedzieć, że nie umiemy gospodarować, powiem, że dzieje się to z powodu jednostronnej wiedzy naszych rolników, którym nie można zaprzeczyć wiadomości praktycznych i dobrych chęci, ale którym niestety (nie mówię tu o wyjątkach) brakuje znajomości zasad dzisiejszego rolnictwa, tj. teoretycznych wiadomości, nabytych systematycznie i tworzących pewną całość wykształcenia. Pochodzi to częścią z niechęci do nauki, ale w większej części z braku odpowiedniej instytucyi naukowej.

Redaction & Administration: I., Wallfischgasse Nr. 12.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.
Manuscripte werden nicht zurückgegeben.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen sind portofrei.
Ankündigungs-Bureau und Haupt-Expedition: I., Wollzeile 22.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Einzelverkauf: Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Deutsche Zeitung.

Abendblatt.

Abonnement für Wien:
In unserer Haupt-Expedition: Ganzjährig 18 fl., halbjährig 9 fl., vierteljährig 4 fl. 50 kr., monatlich 1 fl. 50 kr.
Mit Zustellung ins Haus: Ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.
Abonnement für das Inland:
Mit täglich einmaliger Postversendung: Ganzjährig 24 fl., halbjährig 12 fl., vierteljährig 6 fl.
Mit täglich zweimaliger Postversendung: Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl.

Abonnement für das Ausland: Vierteljährig: Für Deutschland 4 Thlr. 6 Sgr. 9 Pf., für die Schweiz 18 Frcs. 30 Cent.; für Italien 25 Frcs.; für Frankreich bei dem Postamte in Köln 8 Thlr. 26 Sgr.; für England bei dem Postamte in Köln 8 Thlr. 22 Sgr. 9 Pf.; für Spanien und Portugal bei dem Postamte in Köln 9 Thlr. 14 Sgr.; nach den Donaufürstenthümern bei uns mit directer Kreuzbandversendung 9 fl. ö. W.; für die Türkei, Griechenland und Egypten bei uns mit directer Kreuzbandversendung 12 fl. ö. W.; für Nordamerika bei dem Postamte in Köln 6 Thlr. 25 Sgr.; für Brasilien und Mexiko bei dem Postamte in Köln 14 Thlr. 17 Sgr.; für alle andern überseeischen Staaten bei dem Postamte in Köln 14 Thlr. 11 Sgr.

Nr 1143. Wien, Dienstag, den 9. März. 1875.

Politische Rundschau.

Wien, 9. März.

Im Abgeordnetenhause brachte heute der Ackerbauminister einen Gesetzentwurf, betreffend die Maximal-Tarife bei dem Personen- und Sachen-Transporte auf Bahnen, ein.

Von Pest aus wird die Nachricht einer beabsichtigten Zusammenkunft unseres Kaisers mit dem Könige von Italien mit Hinweis auf die Witterungsverhältnisse dementirt.

In den deutschen Provinzen regt sich eine gesunde Reaction gegen die Tendenz, die man aus dem Ofenheim-Proceß ziehen möchte. So sagt die Grazer „Tagespost", indem sie die Vertrauens-Demonstration für Dr. Rechbauer bespricht:

„Es wäre überhaupt jetzt an der Zeit, daß unsere politischen und wirthschaftlichen Vereine in Steiermark und Kärnten, die so lange geschwiegen, wieder einmal das Wort nehmen und ihre Meinung über die ökonomische Raubwirthschaft energisch ausdrücken wollten, welche durch den Proceß Ofenheim bloßgelegt wurde. Durch Kundgebungen dieser Art würde man das Selbstvertrauen der Partei der redlichen Leute erhöhen und den Anmaßungen der Anhänger gewissenloser Geldmacherei ein Gegengewicht bieten. Es handelt sich in diesem Falle nicht um einen Personen-Cultus, sondern um eine unverfälschte Kundgebung der Gesinnung rechtlicher Leute, welche jenes wirthschaftliche Raubwesen verdammen, dessen freigesprochener Apostel Herr v. Ofenheim ist."

Das neueste preußische Kirchengesetz ist gestern in den Fractionen des Abgeordnetenhauses berathen worden. Die erste Lesung soll Ende der Woche stattfinden und Fürst Bismarck, der nach der „N. Ztg." wieder sehr munter und aufgeräumt sein soll, wird derselben persönlich beiwohnen. Die „Times" bringen zum Kirchenstreit folgende interessante Zuschrift des ehrwürdigen Lord Russell: „Zu einer Zeit, wo viel über kirchliche und civile Autorität discutirt wird — ein Thema, das in diesem Lande durch Mr. Gladstone's denkwürdige Essays und seine logische Vertheidigung seiner Schriften in der Broschüre, betitelt: „Vaticanismus", die kein Autor zu widerlegen fähig ist, angeregt worden ist — und dieselbe Controverse in Deutschland, wo die römischen Bischöfe die Nichtigkeit der Civil-Autorität, sowie die Supremalie priesterlicher Gesetze über die Ehe und den Unterricht proclamiren, wüthet, mag es einige unserer Priester und Bischöfe interessiren, den Huldigungseid zu consultiren, den jeder Bischof der Königin kniend leistet, wenn er von der Monarchin die Bewilligung der Temporalien seines Bisthums erhält." Dieser Huldigungseid lautet: „Ich Doctor der Gottesgelahrtheit, nun erwählter, bestätigter und geweihter Bischof von .... erkläre hiemit, daß Ihre Majestät der einzige oberste Leiter dieses ihres Reiches in geistlichen, kirchlichen, sowie in weltlichen Dingen ist und daß kein ausländischer Prälat oder Potentat irgend welche Jurisdiction innerhalb dieses Reiches besitzt; und ich erkenne an, daß ich das besagte Bisthum, sowie die geistlichen und weltlichen Einkünfte desselben nur von Ihrer Majestät besitze. Und für diese Temporalien leiste ich hiemit Euer Majestät den Eid der Treue. So helfe mir Gott."

Ueber das Gerücht, Bismarck wolle die italienische Regierung für des Papstes Hetzereien verantwortlich machen, bringen wir an anderer Stelle eine interessante römische Correspondenz der „A. A. Ztg."

Zum Verbot der Pferde-Ausfuhr bemerkt ein Officiosus der „Köln. Ztg.", die Preise seien auf den deutschen Märkten höher als in Ungarn und in Irland, so daß die spanische Regierung im vorigen Jahre ihre Ankäufe in jenen Ländern statt in Deutschland machte, obwohl sie zuvor bei der Berliner Regierung um Genehmigung nachgesucht hatte. „Sind aber die Pferdepreise, wie bei jener Gelegenheit constatirt wurde, auf dem deutschen Markt verhältnißmäßig sehr hoch, so ist es doppelt auffällig, daß die französische Armeeverwaltung ihren Bedarf bei uns decken wollte, und die entsprechende diesseitige Abwehr wohl erklärlich. Frankreich hätte in dem entgegengesetzten Falle ohne Zweifel dasselbe Verfahren beobachtet. Die Pariser Börse hätte sich daher bei einigem Nachdenken ihre Nervosität ersparen und die Baisse unterlassen können."

Uebrigens hat in Frankreich der Herzog von Aumale, als Commandeur des siebenten Armeecorps in Belfort, soeben den „Libéral de l'Est" wegen eines Deutschland beleidigenden Sonetts auf vierzehn Tage verboten, „weil solche Schriften, wenn sie durch die Presse in einer Grenzstadt verbreitet werden, geeignet sind, die friedlichen Beziehungen zu stören, welche das französische Volk mit den Nachbarvölkern unterhält."

Auf den Antrag des Abg. Miquel hat die Budget-Commission des Abgeordnetenhauses beschlossen: die dem Provinzialverbande von Schleswig-Holstein als Ausgleich für die aus den Zwangsanleihen von 1849 und 1850 erhobenen Ansprüche nach Vorschlag der Regierung zu gewährende Summe von 400.000 Thalern auf 1,500.000 Thaler zu erhöhen. Es würde diese Summe stark die Hälfte des Gesammtbetrages der Zwangsanleihen decken.

Herr v. Radowitz, der gegenwärtig den Fürsten Reuß in Petersburg vertritt, wird nach seiner Rückkehr wieder im Auswärtigen Amte arbeiten. Er wird seine Functionen als Gesandter in Athen nicht wieder übernehmen, sondern später wohl nur dahin gehen, um sein Abberufungsschreiben zu überreichen. — In Münsterberg (Schlesien) wurde der clericale Redacteur Dr. Franz in Breslau mit 174 gegen 92 Stimmen zum preußischen Landtags-Abgeordneten gewählt. — Dr. Stephani in Leipzig hat sein Reichstags-Mandat niedergelegt. — Die Entscheidung über den Sitz des thüringischen Oberlandesgerichtes ist für Jena ausgefallen. — Die Reichsregierung will in der nächsten Session ein Musterschutzgesetz vorlegen. Zu einem Reichs-Patentgesetz werden die Vorarbeiten getroffen.

In München hat das Gesetz, welches die Rechtsverhältnisse der baierischen Militärbeamten mit denen derjenigen des übrigen Reiches in Uebereinstimmung bringen soll, richtig nicht die nöthige Zweidrittel-Majorität gefunden. Dieser Sieg der Ultramontanen dürfte ihnen indeß schlecht zu stehen kommen, da das Gesetz nun von den liberalen baierischen Reichstags-Abgeordneten im deutschen Reichstage als Reichsgesetz eingebracht und wahrscheinlich auch angenommen wird. So dürften die Particularisten selbst in eine Grube fallen, welche sie dem Reiche graben wollten. Uebrigens kann die Sache auch als Präcedenzfall für die Zeit von Bedeutung werden, wo eine ultramontane Kammer-Majorität da sein mag. Der gegenwärtige baierische Landtag wird erst nach Ostern sein Dasein beschließen, da er dem „Baierischen Landboten" zufolge noch den Ankauf der Ostbahnen durch den Staat erledigen soll.

Frankreich kann nun einmal absolut zu keinem Ministerium kommen. Wieder wird Buffet's Mission als gescheitert betrachtet und von neuen Combinationen gesprochen. Die officiösen Telegramme bezeichnen neuerdings erhöhte Forderungen der Linken als Ursache dieses Scheiterns; der Wahrheit kommt jedoch viel näher, was sich die „K. Z." aus Paris schreiben läßt: „Es wird noch immer hin und her conferirt, doch ist diese ganze Komödie höchst langweilig. Das Elysée will die Linke mürbe machen, um die Dinge dann so zu gestalten, daß von Republik nur die Firma und von Parlamentarismus blos ein Schattenbild übrig bleibt. Der Marschall Mac Mahon zeigt mehr und mehr Aehnlichkeit mit Karl I. von England und hat in Broglie seinen Strafford zur Seite, der weder ohne Talent, noch Routine, doch so verrannt und ehrgeizig ist, daß er die Verhältnisse nach seinen „Ideen" umgestalten zu wollen, Verwegenheit und Thorheit genug besitzt. Wenn es wieder zu einem Flickwerke kommt, so steht zu befürchten, daß eines schönen Morgens einmal wieder die alte „französische Furie" erwacht und Tisch und Stühle, Topf und Teller zusammenschlägt. Das Verfahren des Marschalls ist um so schlimmer, als es am Anfange der neuen definitiven Ordnung erfolgt. Welche Zukunft verspricht ein Präsident der Republik, welcher von derselben nichts wissen will, von parlamentarischen Dingen nichts begreift und der Männer wie Léon Say „zu radical" findet? Das „Journal des Débats" ist denn auch sehr ungehalten über diese Verkehrtheit, und es schreibt: „Wollte man in das zu bildende Cabinet einen Gegner der Majorität vom 25. Februar einschieben, so wäre das gerade, als hätte am 21. Februar 1874 Disraeli sich einen Collegen unter Gladstone's Ministern oder Stützen aussuchen wollen." — Girardin entwickelt in der „France", Buffet hätte, statt über die Personen sich zu zanken, dem Präsidenten der Republik ein festes Minister-Programm vorlegen und von dessen Annahme das Weitere abhängig machen sollen; aber Girardin übersieht oder will nicht sehen, daß bei Charakteren wie Mac Mahon die Personenfragen die Hauptfragen, alles Andere Nebelbilder sind.

Meine Schwester.

Ein Roman in sieben Büchern

von

Aug. Becker.

Siebentes Buch.

Unter den Linden.

(174. Fortsetzung.)

„Sie irren auch hierin!" erwiderte Mallwitz fast leise. „Ich bin überzeugt, daß Ihre Einsicht noch meinem Rathe so gerne folgen wird, als hätte ihn mein Vetter selbst gegeben."

„Das, Herr v. Mallwitz," entgegnete meine Schwester, die sich nun wieder selbst gefunden hatte, „ist eine Täuschung der Eigenliebe. Ihm bin ich auf Leben und Tod verpflichtet, nicht Ihnen. Ihre Voraussetzungen sind nicht richtiger als Ihre Anschauungen."

„Und wissen Sie denn," fing jetzt Mallwitz an, „ob es blos die meinigen sind? — ob ich nicht der Dolmetsch seiner eigenen Wünsche bin? — Sind Sie denn so ganz gewiß, daß ich nicht in seinem Namen spreche?"

„Freveln Sie nicht!" fuhr hier Hermine heftig auf, vor Aufregung und Entrüstung, aber auch aus innerm Entsetzen vor der Möglichkeit zitternd. „Sie können mich nicht mehr schrecken."

„Liegt auch nicht in meiner Absicht. Allein erwägen Sie nur seine Lage, um zu dem Schlusse zu kommen, daß er in seinem Herzen nichts Anderes wünschen kann, als ein hemmendes Verhältniß aus dem Wege geräumt zu sehen, das ohnehin nicht zu Recht besteht."

„Das ist nicht wahr!" rief Hermine, indem sie nur noch mit der Linken den Kapuzenmantel auf der Brust zusammenhielt und mit dem Zeigefinger der erhobenen rechten Hand ihr Gegenüber geradezu ins Gesicht der Lüge zieh. „So denkt man nicht, wie Sie mich glauben machen wollen. Er zweifelt nicht an der Giltigkeit vor Gott und — so Gott will — auch bald vor den Menschen."

„Bei solchem Glauben ist Ihnen allerdings nicht zu helfen," bemerkte jetzt Mallwitz kühl. „Man sollte es nicht meinen! Die Thatsachen werden Sie bekehren müssen."

„Niemals!" erwiderte meine Schwester mit der Entschlossenheit, welche die Empörung gegen die Verletzung ihres innersten Gefühles dem Stolze des edeln Weibes zu verleihen vermag. „Niemals — verstehen Sie — verzichte ich auf mein heiliges Recht."

„In diesem Falle werden Sie die Erfahrung machen müssen, daß Sie in einer Täuschung befangen sind. Ihr Widerstand wird nichts bessern," versetzte Herr v. Mallwitz mit eisiger Kälte. „Man geht einfach darüber hinweg. Ueberdies beweist er, daß Ihre Neigung zu Edmund keiner besondern Aufopferung fähig ist. Ich dachte mir Ihre Gefühle für meinen Vetter weniger selbstsüchtiger Natur."

„Wie — wie soll ich das verstehen?"

„Sie würden sonst nicht von ihm verlangen können, daß er seiner Zukunft, seinem Range, seiner Ehre entsage, daß er aus einer glänzenden Stellung scheide, auf welche er vermöge seiner Geburt und vermöge der Fürsorge seiner Verwandten ein Recht hat; daß er den Glanz seiner Familie zu Grunde richte, alle Hoffnungen seiner Eltern, alle Aussichten seiner Geschwister zerstöre; daß er wortbrüchig und ungehorsam vor seinem Kriegsherrn, treulos vor seiner angelobten Braut, ein Verräther vor der Freundschaft, ein Ausgestoßener vor der Welt stehe. Wahre Liebe ist selbstlos. Und selbstlose Liebe stellt solche Zumuthungen nicht."

Meine Schwester fing zweifelmüthig das Haupt. War es denn richtig, konnten ihre Gefühle solcher Verurtheilung, ihre Beharrlichkeit solcher Deutung unterliegen? Durfte sie dem Geliebten alle diese Opfer zumuthen, ohne seinem Glücke das ihrige darzubringen? — Allein würde denn solche Opferwilligkeit wirklich sein Glück auch fördern und nicht noch größere nachfordern, die sie nicht bringen durfte? Hatte ihre Liebe nicht schon das Höchste dargebracht, duldend, schweigend ihre Selbstlosigkeit bewährt, und gab es nicht noch andere Pflichten für sie, deren sie sich nicht entschlagen konnte, Rechte, deren sie sich nicht entäußern durfte?

Wieder mit beiden Händen ihren Mantel über der gequälten Brust zusammenhaltend, während ihr Körper vor innerer Erregung und vor der Einwirkung des feuchtkalten Nachtnebels zitterte, stand meine Schwester eine Weile schweigend. Dann sagte sie, und ihre Stimme schwankte:

„Herr v. Mallwitz, verkennen Sie mich nicht. Wäre es blos meinetwegen —" und hier hielt sie wieder ein, um mit veränderten Ton und Ausdruck rasch fortzufahren: „Ihr Verfahren ist grausam. Bedenken Sie, daß ich ohnehin schon auf einem Folterbette liege und keines weitern Quälers bedarf."

„Wenn ich Henkerdienst verrichte — das wollen Sie doch wohl sagen — so entschuldigt mich die Gerechtigkeit der Sache," versetzte hier der norddeutsche Aristokrat, während durch die Härte seiner Worte etwas von milderer Empfindung klang. „Vergessen Sie nicht, meine Verehrte, ich habe eine Schwester zu rächen."

„An mir?!" fragte Hermine schmerzlich bewegt.

„Sie sind die Ursache des an ihr begangenen Verbrechens, die unschuldige zwar, immerhin die Ursache. Das Unrecht verlangt Sühne. Meine Ehre, mein Stolz verwinden es nicht, daß meine arglose Schwester um ihre Rechte betrogen, bethört, verhöhnt, geopfert werden soll."

„Aber ich ward dazu verdammt, das Opfer zu werden!" sprach jetzt Hermine in tiefem Schmerze und leisem Tone.

Die Wehklage dieser Worte zerriß mir das Herz, verfehlte auch ihre Wirkung auf den jungen Edelmann nicht. Er schwieg eine Weile, und als er dann die Pause unterbrach, klangen seine Worte in ganz anderm Tone als seither. Die Stimme konnte eine gewisse Erschütterung seines gepanzerten Gemüthes nicht länger verhehlen.

„Das Leben," hub er an, „hat uns einander gegenübergestellt. Das Schicksal will, daß ich das Opfer verlangen muß als Sühne für den Treubruch eines — Elenden, den ich Vetter und Schwager nenne."

„Herr v. Mallwitz," warf hier meine Schwester ein, „ich darf so nicht von ihm reden hören."

„Gut. So unterlaß ich's Ihretwegen. Und da Worte in diesem Betreff nichts mehr helfen, gestatten Sie mir nur noch eine Frage." Dabei war er meiner Schwester ebenso unbewußt gefolgt, als sie unwillkürlich im Verlaufe der aufregenden Unterredung ihren Platz geändert und aus meiner unmittelbaren Nähe, wenn auch nur auf wenige Schritte, sich entfernt hatte. „Kennt Ihr Oheim jetzt das Geheimniß?" hörte ich ihn dann fragen.

„Nein, noch immer nicht!" antwortete Hermine zerknirscht.

„Und wenn —" fuhr Mallwitz fort — „wenn Edmund, in seine Thorheit zurückfallend, so tollkühn wäre, Sie, meine Verehrte, heimlich von hier wegholen zu wollen —"

Innehaltend, forderte sein zögerndes Schweigen eine Aeußerung meiner Schwester.

(Fortsetzung folgt.)

Ein von dem Unterstaatssecretär C. de Witt im Auftrage des Ministers des Innern unter dem 24. Februar erlassenes Circulär an die Präfecten untersagt den Verkauf aller Photographien des kaiserlichen Prinzen in Visitkarten- oder ähnlichem Format. Nur der Vertrieb der großen englischen Photographien in Albumformat, die sich mit Rücksicht auf ihren Preis und Umfang nicht für die Propaganda eignen, ist noch gestattet. Das Verbot erstreckt sich ferner auf alle Chromolithographien, Lithographien, und Stiche, welche den kaiserlichen Prätendenten darstellen. Der Erlaß, den Herr v. Witt als einen „vertraulichen" bezeichnete, wird von dem „Ordre" und der „Patrie" veröffentlicht.

Nachdem sich Spanien angeblich zur vollen Entschädigung für die Brig „Gustav" bereit erklärt hat, soll die letzte Spur von Differenzen mit Deutschland beigelegt sein. Die Spannung zwischen den beiden Reichen war in letzter Zeit bereits eine bedenkliche geworden, namentlich seit Alfonso XII. auf die Ansprache des Grafen Hatzfeldt in so diplomatisches — Schweigen sich gehüllt hatte. Wie man aus Madrid schreibt, seien die Spanier eben nicht gewohnt, von Fremden gutgemeinte Lehren zu empfangen. Dieser Bettelstolz! Nachdem auch der Conflict mit der Türkei beigelegt ist, kann im Innern ruhig fort reagirt werden. Der „Pall Mall Gazette" wird aus Madrid geschrieben: „Der bevorstehenden Ankunft der verwitweten Gräfin von Girgenti, einer fanatischen, stolzen und reactionären Prinzessin, wird außerhalb des Palastes mit Mißvergnügen und vom Könige nicht mit ungemischter Freude entgegengesehen. Aber die Ex-Königin wünscht es und der Staat erleidet dadurch eine schwere Ausgabe. Die spanischen Liberalen, welche von den reactionären Neigungen des neuen Regiments erschreckt sind, bemühen sich, ihre zerstreuten Gruppen zu sammeln und sich auf zukünftige Vorkommnisse gefaßt zu halten. Der Triumph der Republikaner in Frankreich wird von ihnen für ein glückverkündendes Ereigniß angesehen; indeß muß die spanische Regierung so lange eine despotische bleiben, als sie sich auf das Heer stützt und die Cortes nicht zusammengerufen sind. Wenn der Herzog von Montpensier hieher kommt, vermöchte er seinem Neffen von großem Nutzen zu sein, wofern er sich entschlösse, an demselben loyal zu handeln; aber weder die unwürdige Gier, mit der er nach der Entthronung seiner unglücklichen Schwägerin die spanische Krone erstrebte, noch auch seine frühere enge Verbindung mit der Partei Serrano's hat man bis jetzt vergessen. Was Serrano, den Mann, der die Vertreibung der Bourbonen veranlaßte, betrifft, so glaubt er schon die Zeit nahe, wann der junge König genöthigt sein wird, seine Unterstützung zu suchen."

Der Papst, Italien und Bismarck.

Aus Rom bringt die „A. A. Ztg." folgende interessante Correspondenz vom 5. März: „Vorgestern brachte die „Opinione" ein Telegramm aus Berlin, welches hier das ungeheuerste Aufsehen erregte, von den Einen mit Mißtrauen, von den Andern mit Empörung, von den Dritten mit Schrecken aufgenommen wurde. Nach jener Depesche soll Fürst Bismarck von der italienischen Regierung eine Modification des Garantiengesetzes im Sinne einer Beschränkung der päpstlichen Freiheit verlangt haben. Die Zeitungen sind bis heute nach italienischer Art sehr still gewesen über die Sache, weil sie Verhaltungsbefehle von oben oder nähere Auskunft von außen erwarten; man muß deßhalb aber ja in Deutschland nicht glauben, die Nachricht sei unbemerkt oder ohne einen Eindruck zu hinterlassen hier vorübergegangen; recht im Gegentheil ist die Aufregung eine große, noch größer die Ungeduld, mit der man Aufschluß erwartet. Natürlich jubeln die Radicalen in ihrem Herzen darüber, daß den National-Liberalen ihre laue Kirchenpolitik eine solche „Demüthigung" eingetragen; diese selber, die uns im Grunde nie recht wohl gewollt, sind tief verletzt; die Clericalen haben eine wahrhaft komische Angst bekommen, der Gottseibeiuns Fürst Bismarck werde seinen langen Arm bis nach Rom strecken und das Regime der Temporaliensperre, der Geld- und [illegible] auch den italienischen Prälaten zu schmecken geben. Von den meisten Seiten jedoch, die Wahrheit zu gestehen, ist das auffällige Telegramm mit Mißtrauen aufgenommen und stark angezweifelt worden. Jedenfalls hat der Absender desselben weder Deutschland noch Italien einen Dienst geleistet. Nichts [illegible] im Grunde, als daß die deutsche Regierung sich bei der italienischen ganz im Vertrauen erkundigt, ob denn keine Möglichkeit da sei, zu verhindern, daß von der Hauptstadt des befreundeten Königreichs ungestraft Injurien gegen einen befreundeten Monarchen, ja Aufforderungen zum Ungehorsam gegen die Landesgesetze eines befreundeten Staates ausgehen können; ob es nicht thunlich sei, wie man einst in Turin die Beleidigungen des französischen Kaisers geahndet, so jetzt in Rom die des deutschen Kaisers zu ahnden. Eine solche Frage ist gewiß sehr erlaubt, ja sogar geboten, aber nur wenn sie im Vertrauen gestellt wird. Ergeht sie coram publico, so gleicht sie einer Pression, die sich kein unabhängiger Staat gefallen lassen kann. Das Garantiengesetz war freilich ausschließlich das Resultat internationaler Rücksichten; aber es hat nicht die Form internationaler Verpflichtungen, sondern innerer Gesetzgebung angenommen. [illegible] Mittel, eine Reform oder den Ausbau derselben unmöglich zu machen, ist eine öffentliche Anforderung von außen; jede Nation hat das Recht und die Pflicht, in solchen Dingen empfindlich zu sein. Andererseits ist jedoch die Forderung Deutschlands wiederum eine so billige, es liegt dermaßen auf der Hand, daß eine Diatribe deutscher Bischöfe gegen Victor Emanuel [illegible] in Berlin gestraft werden würde, die Verantwortung der italienischen Regierung ist eine so große, ihr eigenes [illegible] zu thun. In diesem Sinne sollen denn auch wirklich Verhandlungen oder doch Unterhandlungen zwischen Palazzo Caffarelli und der Consulta gepflogen worden sein; und ich glaube auch nicht zu irren, wenn ich sage, daß Visconti-Venosta die Eröffnungen des deutschen Gesandten nicht absolut abgewiesen hat. Noch ist ein Artikel des Garantiengesetzes reservirt und wartet seit vier Jahren der definitiven Redaction, der öffentlichen [illegible] und der Annahme durch das Haus. Ja, auch abgesehen vom Garantiengesetz, wird es vielleicht möglich sein, den Mißbräuchen der Redefreiheit im Vatican Schranken zu setzen. Nirgends fühlt man dies besser, als im Vatican selber, wo man jetzt die anfangs so höhnisch zurückgewiesenen „Garantien" ganz ernstlich zu reclamiren beginnt. Wie durchaus abstract, unhaltbar aber sich die ganze Theorie von „der freien Kirche im freien Staate" schon jetzt, nach vier Jahren erweist, ist äußerst lehrreich für jeden nicht ganz [illegible] Doctrinär. Auch darin, daß die Trennung der weltlichen von der geistlichen Macht keine so ganz einfache Operation ist und daß eine Unterordnung der letztern unter die erstere eine nothwendige Folge dieser Trennung sein müsse, haben die Clericalen viel klarer gesehen als die Liberalen von der „freien Kirche im freien Staate". Hier liegt der concrete Fall schon jetzt vor; da der Papst nicht mehr König ist, so kann ihm der von ihm beleidigte deutsche Kaiser nicht mehr beikommen, wenn er ihm seine Unterthanen zur Rebellion aufhetzt. Der jetzige König von Rom aber hat sich selbst die Hände gebunden und kann dem depossedirten Gaste nicht wehren, wenn er seine Freunde angreift. Was das Factische anbelangt, so glaube ich versichern zu können, daß die italienische Regierung sich für's erste auf keine gesetzgeberischen Handlungen einlassen wird, wohl aber auf diplomatischem Wege sich mit den andern Mächten über die dem Conclave gegenüber zu beobachtende Haltung verständigt und daß der Nachfolger Pius' IX. wohl keine Encyclica wird erlassen können, welche die Bürger eines befreundeten Staates zum Ungehorsam gegen die Landesgesetze auffordert."

Reichsrath.

Wien, 9. März.

Abgeordnetenhaus. (CXXV. Sitzung.) Die Sitzung wird um 1/4 12 Uhr eröffnet. Haus und Galerie sind schwach besucht.

Auf der Ministerbank: Fürst Adolf Auersperg, Stremayr, de Pretis, Unger, Ziemialkowski und Glaser.

Der Handelsminister übersendet eine Regierungsvorlage, betreffend den Maximal-Tarif für den Personen-Transport und die damit zusammenhängende Beförderung von Sachen auf einigen Eisenbahnen.

Es wird zur Tagesordnung geschritten. In Fortsetzung der Special-Debatte über das Gebäudesteuergesetz referirt der Berichterstatter Abg. Dr. Beer über die dem Ausschusse bei der Berathung des §. 2 zur Vorberathung überwiesenen Amendements. Der Ausschuß beantragt, es sei im Alinea 6 des erwähnten Paragraphs die taxative Aufzählung der Humanitäts-Anstalten zu vermeiden und demselben folgende Fassung zu geben, welche nahezu sämmtliche gestellte Anträge in sich vereinige. Alinea 6 hätte darnach zu lauten: „Die Gebäude der öffentlichen, das ist der ganz oder theilweise aus Landes-, Bezirks- oder Gemeindemitteln erhaltenen Wohlthätigkeits-Anstalten, ferner die Gebäude aller andern Wohlthätigkeits-Anstalten, insoferne diese letztern keine Erwerbs-Unternehmung bilden und der allgemeinen Benützung, oder doch allen Angehörigen eines Landes, eines Bezirkes, einer Gemeinde oder einer Confession gewidmet sind."

Bei Alinea 7 beantragt der Ausschuß die Aufnahme der Gebäude der Akademien der Wissenschaften und Künste unter die hier statuirten Ausnahmen von der Gebäudesteuer.

Abg. Dr. Kronawetter hält sein Amendement, betreffend die Befreiung der Amtswohnungen der Beamten und Diener der in den Alinea 6 und 7 angeführten Anstalten von der Gebäudesteuer, aufrecht. Sein Antrag findet jedoch nicht die nöthige Unterstützung und die Alinea 6 und 7 des §. 2 bleiben nach der neuen vom Ausschusse beantragten Fassung aufrecht.

Bei Alinea 8 acceptirt der Ausschuß nur jenes Amendement, welches auch die Befreiung von „Gebäudetheilen", die landwirthschaftlichen Zwecken gewidmet sind, vorschlägt.

Abg. Baron Tinti nimmt den Antrag auf Befreiung der land- und forstwirthschaftlichen Gebäude und Gebäudetheile von der Entrichtung der Gebäudesteuer wieder auf. Der Antrag wird zahlreich unterstützt.

Abg. Krzeczunowicz spricht gegen das Amendement Tinti's.

Abg. Dr. Heilsberg befürwortet dasselbe. Es sollen alle jene Objecte, welche der Bodencultur gewidmet sind, unter sich gleich behandelt werden.

Berichterstatter Dr. Beer erklärt sich mit dem Amendement des Abg. Tinti einverstanden, und Alinea 8 wird mit diesem Zusatz angenommen.

Der beim Schlußsatz des §. 2 gestellte Abänderungs-Antrag des Abg. Dr. Kronawetter wird abgelehnt und das Alinea in der Ausschußfassung angenommen.

Es wird nun zur Debatte über den §. 6 geschritten. Derselbe lautet: „Zur Erhebung und Feststellung des Nutzungswerthes der Gebäude werden besondere Commissionen bestellt, und zwar Bezirks-, eventuell Orts-Commissionen, ferner Landes-Commissionen, dann eine Central-Commission." — §. 6 wird ohne Debatte angenommen.

§. 7, welcher von den Bezirks- und Orts-Commissionen spricht, lautet: „Jede Bezirks-Commission besteht außer dem Vorsitzenden, welcher, sowie dessen Stellvertreter, vom Finanzminister ernannt wird, aus sechs Mitgliedern, welchen eine entscheidende Stimme zusteht.

Von diesen wird die Hälfte vom Finanzminister, darunter zwei aus den betheiligten Hausbesitzern des Bezirkes, berufen.

Ein Mitglied wird von den 20 höchstbesteuerten betheiligten Hausbesitzern des Bezirkes und die übrigen werden von den Gemeindevorständen des Bezirkes gewählt.

In gleicher Weise wird auch dieselbe Anzahl Ersatzmänner vom Finanzminister, beziehungsweise von den Wahlberechtigten berufen.

Die Berufung oder die Wahl der Mitglieder und Ersatzmänner erfolgt auf die Dauer von fünf Jahren.

Die Wirksamkeit der Bezirks-Commissionen erstreckt sich in der Regel auf den Umfang eines politischen Bezirkes. Doch kann außerdem der Finanzminister, auf Antrag oder mit Zustimmung der Landes-Commission, für größere Orte mit vorwiegend industrieller Bevölkerung oder für mehrere solche Orte gemeinschaftlich die Aufstellung besonderer Orts-Commissionen anordnen.

Auf die Zusammensetzung dieser Orts-Schätzungs-Commissionen finden obige Bestimmungen sinngemäße Anwendung.

Wo die Thätigkeit der Commission sich auf einen einzigen Ort beschränkt, übt die Gemeindevertretung das sonst den Gemeindevorständen zustehende Wahlrecht aus.

Die Referenten für diese Commissionen werden vom Finanzminister ernannt, denselben steht jedoch nur dann ein entscheidendes Stimmrecht zu, wenn sie Mitglieder der betreffenden Commissionen sind."

Abg. Wenzyk beantragt, es sei das dritte Alinea dieses Paragraphs zu ändern, conform mit §. 9 des Grundsteuergesetzes vom 24. Mai 1869. Es wären nämlich nach den Worten: „und die übrigen werden" einzuschalten die Worte: „in denjenigen Ländern, in welchen Bezirksvertretungen bestehen, von den Bezirks-Ausschüssen gewählt. Wo der politische Bezirk mehrere Bezirksvertretungen enthält, treten die Bezirks-Ausschüsse zu einem Wahlkörper zusammen. Wo keine Bezirksvertretungen bestehen, werden zwei Mitglieder von den Gemeindevorständen gewählt." Redner motivirt seinen Antrag mit der geringen Intelligenz der Gemeindevorstände.

Abg. Kronawetter bekämpft in entschiedenster Weise den Antrag des Vorredners. Ihm geht aber auch der Ausschuß noch zu wenig weit. In den Commissionen werde nach dem vorliegenden Gesetze nur der Besitz vertreten sein; der kleine Grundbesitzer wird nicht vertreten sein. Sein Antrag geht daher dahin, die zwanzig Höchstbesteuerten ganz zu streichen. Was brauche es denn dazu, um ein solcher Höchstbesteuerter zu werden. Ein armer Bauern-Bursche heiratet eine höchstbesteuerte alte Witwe und wird ein solcher Höchstbesteuerter. (Große Heiterkeit.) Die Wahl solle von den Gemeinde-Ausschüssen vorgenommen werden. Alinea 3 solle nach seinem Antrage lauten: „Die andere Hälfte wird von den Gemeindevertretern der betreffenden Bezirke aus den betheiligten Hausbesitzern gewählt."

Abg. Baron Gudenus hält eine auf der Galerie unverständliche Rede, welche in dem Antrage gipfelt, es habe die Abstimmung über das Alinea 3 des §. 7 in suspenso zu bleiben bis nach Annahme des §. 16 (Einreihung der Orte nach Maßgabe der Miethverhältnisse).

Abg. Pawlikow bekämpft den Antrag des Abg. Wenzyk auf das lebhafteste und befürwortet den Ausschußantrag.

Abg. Graf Mieroszewski spricht gegen den Vorredner und gegen den Abg. Kronawetter. Das Gesetz verfolge technische Zwecke, nicht politische. Den Höchstbesteuerten möge man mit Vertrauen entgegenkommen, sie werden auch das Interesse der Minderbesteuerten wahren, welche in manchen Ländern nicht die nöthige Intelligenz besitzen, in diesen Commissionen zu fungiren.

Es sprechen noch die Abg. Dr. Heilsberg, Krzeczunowicz, Dr. Kronawetter, Harrant, Hanisch und Kowalski zu diesem Paragraph.

(3/4 1 Uhr. — Die Sitzung dauert fort.)

Aus dem Gerichtssaale.

Korneuburg, 8. März. [Orig.-Ber.] (Eine Hochzeit auf dem Lande.) Am 12. Januar d. J. nahm zu Kleinhöflein, einem Dorfe im Bezirke Retz, der Bauerssohn Ferdinand Frei die Bauerstochter Agnes Blattner zum Weibe. Eine Hochzeit auf dem Lande, insbesondere wenn sie zwischen vermöglichern Bauersleuten geschlossen wird, bedeutet aber nicht nur Tanzen, Essen und Trinken, sondern zumeist auch — Raufen. Und „g'rast" wurde daher auch am 12. Januar in Kleinhöflein; leider kostete die Rauferei, wie es nicht selten zu geschehen pflegt, einem Menschen das Leben. Viele Gäste waren zur Tanzunterhaltung geladen und bis Abends gegen 7 Uhr ging Alles recht gut; um diese Zeit jedoch bildeten sich unter den Burschen zwei Parteien, die mit einander zu streiten begannen. Um dem ein Ende zu machen, wurde die eine der beiden Parteien hinausgewiesen. Zwei Stunden später, als der engere Familienkreis noch mit der Vertilgung von Speisen und Getränken beschäftigt war, wurde von der Gasse an das Fenster geklopft, Sand auf dasselbe geworfen und eine Stimme ließ sich wiederholt hören, welche rief: „Geht's außa, geht's außa mit 'n Hackl!" Dem Onkel der Braut, Anton Göll, wurde dies schließlich zu toll; er äußerte: „Soll'n wir denn allweil so „losen" (zuhören), soll'n wir denn net außigeh'n!" und begab sich trotz des Abrathens der anwesenden Personen auf die Gasse, um Ruhe zu schaffen und die rauflustigen Bursche zu verscheuchen. Bei dieser Gelegenheit wurde er mit dem Burschen Johann Freiberger handgemein, erhielt von Johann Wimmer mit einem Prügel zwei bis drei Hiebe und von einem dritten Burschen einen Messerstich in die linke Brustseite, worauf er zu Boden stürzte und unmittelbar darauf seinen Geist aufgab, ohne vorher im Stande gewesen zu sein, Angaben über den Vorfall zu machen. Diesen Messerstich dem Göll beigefügt zu haben, wird nun Dominik Kraus beschuldigt, weil er sich, wie er selbst zugibt, während des Kampfes zwischen Göll einerseits, dann Freiberger und Wimmer andererseits in deren unmittelbarer Nähe befand, weil er, wie Johann Wimmer bestätigt, an jenem Abende ein mehr als spannlanges Messer in der Stiefelröhre bei sich trug, und insbesondere, weil vier Personen, nämlich Lambert Lang, Johann Wimmer, Franz Klein und Franz Pollak, mit aller Bestimmtheit angeben, Dominik Kraus habe sich damals, als Wimmer auf Göll geschlagen habe, gebückt, etwas aus dem Stiefel herausgezogen und damit einen Hieb oder Stoß gegen Göll geführt, worauf Letzterer zusammengestürzt sei, so daß nur Kraus es sein könne, welcher dem Göll jenen tödtlichen Stoß beigebracht habe.

Dominik Kraus leugnete beinahe bis zum Ende der Verhandlung beharrlich, diese That begangen zu haben, besann sich jedoch dann eines Bessern und legte ein vollkommenes Geständniß ab.

Demnach wurde von den Geschwornen die an sie gestellte Frage über die Schuld des Angeklagten einhellig bejaht und der Gerichtshof verkündete nach kurzer Berathung das Urtheil, welches über Dominik Kraus wegen des Verbrechens des Todtschlages fünf Jahre schweren Kerkers verhängte.

Paris, 7. März. (Ein Messen-Ex- und Importgeschäft.) Das Pariser Zuchtpolizeigericht beschäftigte sich gestern mit einem Fall, der den schönsten Erscheinungen des Ablaßhandels an die Seite gestellt zu werden verdient. Von drei Angeklagten war nur einer zugegen, Antoine François d'Assise Vidal, genannt Marianesse oder Fournier, Literat und ehemaliger Priester; die beiden Andern, die Priester Houmeau und Lacombe, sind flüchtig. Vidal, der in seinem Aeußern den Geistlichen ganz abgestreift hat und mit erstaunlicher Keckheit auftritt, war schon im Jahre 1859 wegen unerlaubter Geldgeschäfte des Priester-Amtes entsetzt und im Jahre 1861 wegen Betrugs zu drei Jahren Gefängniß verurtheilt worden. Er hatte sich unrechtmäßigerweise Gelder angeeignet, die ihm für zu lesende Messen von leichtgläubigen, mit Aufträgen überhäuften Priestern ausgezahlt worden waren. Kaum war er der Haft entronnen, als er das Geschäft wieder aufnahm, diesmal in Gesellschaft eines gewissen Dousset, in dessen Hause er mit 30 Francs monatlichem Gehalte lebte. Der Handel mit Messen wurde jetzt im Großen betrieben und stützte sich auf den Umstand, daß Priester, welche zu viel Bestellungen auf Messen haben, ermächtigt sind, dieselben auf weniger beschäftigte Amtsbrüder zu übertragen. Gewisse religiöse Buchhandlungen von Paris machen sich schon lange einen Erwerbszweig daraus, solche Bestellungen anzunehmen und mit einem bestimmten Antheil an dem Honorar in der Provinz ausführen zu lassen. Die betreffenden Geistlichen schicken ihnen dagegen Empfangscheine, in welchen sie sich verpflichten, die bestellten Messen zu lesen oder lesen zu lassen. Dousset und Vidal gründeten nun ihrerseits eine Messen-Agentur unter einer heiligen Firma und empfahlen in Circulären der französischen und belgischen Geistlichkeit ihr Haus als einen „ebenso uneigennützigen als frommen" Vermittler. Der Erfolg blieb nicht aus; in den ersten Monaten des Jahres 1868 nahmen Vidal und Dousset [illegible] Francs ein. Sie überließen den Geistlichen, die ihnen einen Theil ihrer Bestellungen abtraten, 20—30 Percent des ihnen von den Gläubigen entrichteten Honorars, bezahlten dagegen die Priester, die ihre Aufträge annahmen, schlecht oder mit Versprechungen. Die Mitangeklagten Houmeau und Lacombe waren in das Geschäft eingeweiht; von Letzterem erhielten sie 44.000 Francs für Messen, die sie lesen zu lassen sich verpflichteten, und belohnten ihn dafür mit einem alten Mobiliar, das 1100 Francs werth sein mochte; Ersterm hatten sie nicht weniger als 33.000 Messen aufgebürdet. Andern Geistlichen fiel die Sache auf, das erzbischöfliche Amt denuncirte die Speculanten, die im Jahr 1869 Dousset zu einem Jahr Gefängniß und 50 Francs Buße, Vital in contumacium zu fünf Jahren Gefängniß verurtheilt wurden. Gegen dieses Urtheil legt Vidal heute Einsprache ein; er will nur Dousset's Angestellter gewesen sein und an seinem Gewinn keinen Antheil gehabt haben. Umsonst hält

Redaction, Administration & Druckerei:
Kolowrat-Ring, Fichtegasse Nr. 11.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Ankündigungs-Bureau:
[illegible], Wollzeile 20.
Insertionspreis nach aufliegendem Tarif.
Inserate [illegible] i. Auslande: Havas Laffite, Bul[illegible] in Paris; Haasenstein & Vogler in Hamburg, Berlin, Frankfurt a. M. u. Basel; [illegible] & Co. in Hamburg u. Frankf. a. M.; [illegible] Buchh. und Chr. [illegible]mann'sche Buchh. in Frankfurt a. M.; K. Schüssler in Hannover; Stahel's Annonc.-Bur. i. [illegible]; F. W. Saalbach in Dresden; A. Retemeyer's Central-Annoncen-Bur., Rudolf Mosse und Deutsches Zeitungsbur. „Invalidendank" in Berlin; Jacob Türkheim in Hamburg; E. E. Oblieght in Florenz und Rom.

Abonnement für Wien:
[illegible]verlage, Wollzeile 20, u. bei allen Zeitungs[illegible], fl. 18, monatl. fl. 1.50. Mit [illegible] viertelj. fl. 5.40, monatl. fl. 1.80. [illegible] Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Abonnement für das Inland:
Mit tägl. einmal. Postversendung Ganzj. fl. 24, halbj. fl. 12, viertelj. fl. 6. Mit täglich zweimaliger Postversendung: Ganzj. fl. 28, halbj. fl. 14, viertelj. fl. 7.

Neue Freie Presse.

Morgenblatt.

Abonnement für das Ausland:
Vierteljährig: Für Deutschland bei uns mit directer Kreuzbandsendung 9 fl. Oe. W., [illegible] ... [illegible] ... alle anderen überseeischen Staaten: beim Postamte Köln 1[illegible] Thlr. 11 Sgr.; für die Türkei, Griechenland und Egypten: beim Postamte in Wien: 5 fl. 90 kr.

Nr. 3785. — Wien, Mittwoch, den 10. März — 1875.

Wien, 9. März.

Wie in den finsteren Tagen Leopold's I. neben zahlreichen geistlichen Ordensniederlassungen auch Bruderschaften sich bildeten und so der geistliche Einfluß in die Kreise der Laien getragen wurde, so hat der Clerus in der Concordats-Epoche es sich keineswegs an der uneingeschränkten [illegible] Macht, an der Herrschaft über Ehe, Schule und Familie genügen lassen; er wollte für seine Zwecke neben der stehenden Armee der Regular- und Säcular-Cleriker auch noch die irregulären Laientruppen besitzen, die Bevölkerung der verschiedenen Classen activ theilnehmen lassen an der großen Agitation gegen die neuzeitlichen Ideen. So entstanden in der Concordats-Periode die Bruderschaften, zu deren Mitgliedern bald aus Ueberzeugung, bald geworben, zumeist jedoch nur um den Staatslenkern sich gefügig zu erweisen, hohe Würdenträger, Beamte im Staatsdienste zählten. Als die eigentliche Mutterloge dieser Liga darf die Erzbruderschaft vom heiligen Erzengel Michael in Wien angesehen werden. Der „Blutbäni", Hofrath Bernhard v. Meyer, war ihr Stifter, und sie hatte den Zweck, dem heiligen Vater Streiter zu werben und ihn in der Vertheidigung des Patrimoniums Petri zu unterstützen. Die Bestrebungen zu diesem Zwecke haben die Umstände überflüssig gemacht; desto eifriger pflegt die Bruderschaft den geistigen Kampf gegen die herrschenden Ideen, treu ihrem heiligen Schutzpatrone, welcher den Fürsten der Finsterniß besiegte. Ist es an sich für die Liberalen von Wichtigkeit, das Treiben ihrer Gegner zu verfolgen, so ist dies noch mehr geboten, wenn, wie bei uns, mit Ausnahme einiger Abgeordneter, die eigentlichen Wortführer der ultramontanen Partei den Schauplatz ihrer Thätigkeit in die Bruderschaften verlegen. Wer könnte der Versuchung widerstehen, die Ausführungen unserer Kirchenfürsten und ihres Gesinnungsgenossen, des Grafen Leo Thun, zu beleuchten, nachdem die Genannten es nun einmal vorziehen, sich auf einem clericalen Meeting im Sophiensaale, anstatt im Berathungssaale des Hauses der Lords, in welches sie als Gesetzgeber von der Krone berufen worden sind, vernehmen zu lassen!

Die Versammlung, welche am Abende des letzten Sonntag abgehalten wurde, war angeblich von mehr denn dreitausend Personen, darunter von den Trägern der ersten Namen des Großadels, besucht und lieferte somit den Beweis, wie wenig diese einstmals bevorrechtete Classe sich mit den Culturtendenzen unserer Tage befreundet hat, wie sehr sie ihr Classen-Interesse von dem Siege des Ultramontanismus abhängig wähnt. Sie gibt aber damit der stets regen Vermuthung neue Nahrung, wie sehr der feudal-clericale Adel beeifert ist, seine gesellschaftlichen Beziehungen zu leitenden Kreisen im Sinne ultramontaner Ideen zu verwerthen. Der Inhalt solcher Verhandlungen ist zwar stets derselbe; das ewige Weh und Ach der Redner ist immer wieder die angebliche Kirchenverfolgung, der Jammer über die Gefangenschaft des Papstes im Vatican, die Verbreitung des Unglaubens durch die Wissenschaft und die Hoffnung auf die Errichtung des „christlichen Staates". Gleichwol bietet die letzte Versammlung, in welcher zwei Cardinal-Erzbischöfe und ein ehemaliger Minister das große Wort führten, manche Momente der Beachtung. Wir lassen, wie billig, dem greisen Cardinal-Erzbischof von Wien den Vortritt. Seine Rede galt, wie jedes seiner hirtenamtlichen Schreiben, einer politischen Revue. Die volle Schale seines priesterlichen Zornes goß er über die Thaten der deutschen Reichsregierung aus, und am Ende rief er den Schutzpatron der Bruderschaft an, um in dem Fürsten Bismarck „den Fürsten der Finsterniß" zu besiegen. Damit im Einklange ist seine Genugthuung über das materielle Erstarken Frankreichs. Sonst war Cardinal Rauscher in Worten karg und beschränkte sich auf eine Philippika gegen die herrschenden Ideen in der Schule und in der Presse. Bei all dem hält der Erzpriester der Wiener Diöcese die Lage der Kirche in Oesterreich für nicht gefährlich und bestätigt damit von seinem Standpunkte vollauf das Urtheil der liberalen Presse über die Thätigkeit der Regierung auf confessionellem Gebiete.

Sein Nachfolger auf der Rednerbühne, der Primas von Böhmen, bot uns diesmal eine artige Ueberraschung, indem er sich als „alten Wiener" einführte. Wenn ein alter Wiener an der Liebe für seine Vaterstadt zu erkennen ist, dann ist dieser Kirchenfürst kein solcher. Wir wollen den zufälligen Umstand, daß der Erzbischof von Prag in Wien geboren ist, gelten lassen, aber mehr nicht. Wir haben auch bisher auf diese Landsmannschaft nicht reflectirt; den Fürsten Friedrich Schwarzenberg haben wir eher im Budweiser Kreise, in Krumau, Frauenberg, in Salzburg und in Prag uns heimisch gedacht, als in Wien. Das Schlagwort vom „alten Wiener" war in der That nur eine Redefigur, eine Captatio benevolentiae, die selbst in diesem Kreise der „Vaterlandslosen" nöthig schien, um all die Insulten vorbringen zu können, welche der Entfremdete seiner Geburtsstadt zugedacht hatte. Wir kennen diese Schilderung Wiens genau, sie hat nicht einmal den Reiz der Originalität, sie findet sich wortwörtlich dutzendmale in den Spalten der „Politik" und — in den national-liberalen Berliner Blättern. Es ist die in usum delphini hergerichtete Schablone: „Wien, aller Sünden Pfuhl, die Stadt der Sittenlosigkeit, der unzüchtigen Bühne, der käuflichen Presse, der Domäne der Juden, die Stadt der preußischen Gesinnung." Nur in Einem hat sich der Prager Erzbischof, der Freund der Martinitze und der Thuns, geirrt; er fiel einmal aus der Rolle, indem er es für wünschenswerth erklärte, daß Slaven und Romanen nach Wien kämen, um hier Deutsch zu lernen. Das war nicht die Sprache des Herzens; denn sie kam aus dem Munde des Mannes, der, wiewol „ein alter Wiener", an der Vergewaltigung des Deutschthums in Böhmen regen Antheil nimmt, ebensowenig ein Deutscher und Wiener als ein Oesterreicher in unserem Sinne, indem er das Königreich des heiligen Wenzel über die österreichische Einheit setzt und sich zum Apostel jenes traurig berühmt gewordenen „wahrhaften Oesterreicherthums" machte und macht, welches die Zerfleischung unseres ehrwürdigen Staatsbaues zum Zielpunkte hat.

Die bedeutendste Kundgebung jener Versammlung ging von dem Grafen Leo Thun aus. Den Boden wohl kennend, den Gegenstand scharf ins Auge fassend, warf der feudale Czechenführer alles föderalistische Rüstzeug von sich und war ganz und gar Katholik und Römling. Sein Wort galt der Verurtheilung des aufgeklärten Absolutismus, der „Revolution von Oben", der „omnipotenten Staatsgewalt", die mit dem Ständewesen aufgeräumt und der er als „präpotenter böhmischer Herr", wie Maria Theresia die Männer vom Schlage Thun's nannte, feindlich gegenübersteht; der Verurtheilung der geschichtlichen Erscheinung Joseph's II. und seiner Tradition, ja der Staatsweisheit Franz' und Ferdinand's, um endlich in der Concordats-Politik, die er geschaffen und mit welcher er in Oesterreich mehr als ein Jahrzehnt jede freie Regung niedergehalten, den höchsten Triumph der Kirchenpolitik zu feiern. Er ist staatsmännisch klar genug, um einzusehen, daß der Liberalismus „vom König bis zum Bettler" seine Bekenner hat; aber er tröstet sich — ein neuerliches Avis aux lecteurs — in den Ministerkanzleien mit der Wahrnehmung, daß in Oesterreich die thatsächliche Zerstörung des Concordats noch nicht weit gediehen ist. Triumphirend ruft der Schöpfer des Concordates aus: „Die Fundamente und Hauptmauern, die anderwärts umgestürzt und umgewühlt sind, stehen bei uns noch aufrecht und sind auch noch keine Ruinen!" Wahr, sehr wahr! Wir haben diesem Urtheil des Baumeisters des Concordatsstaates, des competentesten Richters, nichts hinzuzufügen, als unsere Bestätigung.

„Ruhe in Irland."

Wien, 9. März.

Seit einer Reihe von Jahrhunderten steht Irland mit England unter einem und demselben Scepter, und während dieser Jahrhunderte ist in Irland der Ausnahmezustand die Norm gewesen. Auch gegenwärtig liegt dem englischen Unterhause eine Bill vor, in welcher die Verlängerung des letzten von vielen anderen vorangegangenen Ausnahmezuständen auf einige Jahre mit kleinen Nachlassungen beantragt wird. In der That hat Irland, wie schon bei früheren Sessionen der Fall gewesen, die unablässige Aufmerksamkeit auch dieses Parlaments während des ersten Monats seiner Thätigkeit in Anspruch genommen. Man trug sich in England mit der Hoffnung, daß durch die bekannten großen Gladstone'schen Gesetze der von O'Connel seinerzeit geforderten „Gerechtigkeit für Irland" für die Dauer eines Jahrzehnts Genüge geschehen sei. Aber der alte Tanz wird in immer neuen Touren eröffnet. Das grüne Erin, um welches sich England erst seit dem Jahre 1829 ernstlich und ehrlich bekümmert, während es vordem die Smaragd-Insel nach dem harten Rechte des Stärkeren regiert hatte, ist noch heute das ungezogene, trotzige große Kind mit Zügen voll ergreifender Tragik und grotesker Komik zugleich, wie es vom Anbeginn gewesen.

Den britischen Löwen, in Ermanglung anderer Angriffsweise, mit Nadelstichen zu foltern, war seit einem Jahrzehnt die Politik der irischen Nationalisten. Als O'Connell's große Repeal-Bewegung die parlamentarische Trennung der beiden Königreiche nicht durchsetzen konnte und der große „Liberator" selber sich so weit demüthigen mußte, für sein durch Hungersnoth gepeinigtes Irland von dem verhaßten Albion eine Nothspende von vielen Millionen Pfund Sterling zu erbitten, folgte eine längere Pause der Erschöpfung. Geheime Gesell-

---

Feuilleton.

Burgtheater.

(Shakspeare's „König Heinrich der Vierte". Zweiter Theil. Uebersetzt von A. W. Schlegel, bearbeitet von Franz Dingelstedt.)

Mit dem Verschwinden so hervorragender Männer der That, wie Heinrich Percy, Douglas und Glendower, waren der Rebellion wider König Heinrich den Vierten die Zähne ausgebrochen. Der Soldat räumte dem Politiker das Feld, mit dem Schwerte wurde nur noch gedroht, thatsächlich aber mit der Zunge gefochten. Auch pfäffische Einflüsse mischen sich in die Händel dieser Welt, und die Capuze will sich zum Helme aufsteifen. Vergebens. Der winkelzügige Erzbischof von York findet seinen Meister an Johann von Lancaster, dem jüngeren Sohne des Königs, der, recht im Gegensatze zu seinem leichtlebigen, aber ehrlichen und heldenhaften Bruder Heinrich, alle Verschlagenheit und Hinterlist des Vaters geerbt und in seinem frostigen Gemüthe noch gesteigert hat. Während der König von einem unheilbaren Siechthume des Leibes und der Seele heimgesucht ist, während ihn die Krankheit und das Gewissen foltern, besorgt der Sohn Johann das Königsgeschäft ganz im Sinne seines Erzeugers, dessen ausschließliches Dichten und Trachten dahin geht, die von ihm nach dem Rechte des Stärkeren und Klügeren dem Haupte Richard's des Zweiten entrissene Krone von England seinem Geschlechte zu erhalten. Der Alte und der Junge sind Politiker mehr im modernen Sinne; man hört schon Macchiavelli und die neue Zeit an die Thür pochen. Die Politik ist ihnen, ohne rechtliche und sittliche Erwägungen, das Mittel zur Macht, aber allerdings zu einer in großem Sinn geübten Macht. Richard, den Heinrich entthront, lebt und webt noch in den Anschauungen des Mittelalters; er hat sein Königsamt unmittelbar von Gott, und in solcher bevorzugten Stellung hält er sich für unbesiegbar, ja für unangreifbar. Er ist ein gewaltthätiger Regent, ein Verschwender der Güter seines Volkes, im Leben ein Phantast von unberechenbarer Laune. In einem entscheidenden Moment seines Lebens steht er handgreiflich vor uns in seinem ganzen Wesen, dem auch ein liebenswürdiger Zug nicht fehlte. Es ist in dem Augenblicke, bevor er seinen schicksalsvollen zweiten Kriegszug nach Irland unternimmt. Hand in Hand geht er mit seiner kleinen, erst zehnjährigen Königin zur Messe in die St. Georgs-Capelle zu Windsor. Nach beendigtem Gottesdienste, während dessen er eine der Collecten mit heller Stimme abgesungen, nimmt er noch Wein und Kuchen mit Isabella, hebt sie wiederholt empor, um sie zu küssen, und reißt sich dann von diesem zärtlichen Abschied los mit den Worten: „Adieu, Madame, jusques au revoir..." In diesem historischen Genrebildchen, dem man einen gewissen Reiz nicht absprechen kann, erscheint Richard, der mit päpstlichem Dispens ein achtjähriges Mädchen als zweite Frau heimgeführt hatte, recht als ein romantischer Spaßkönig. Bolingbroke, nachmals Heinrich der Vierte, ist undenkbar in solcher Situation; vom Romantiker hat er nicht eine Ader, er ist Realist durch und durch. Den Werth der Romantik erkennt freilich auch er, aber er braucht sie bewußt und ohne Glauben als politisches Mittel. So hat er sich mit dem heiligen Oele salben lassen, welches nach der Sage St. Thomas von Canterbury einst von der Mutter Gottes persönlich erhalten, und die beiden Erzbischöfe haben ihm gemeinsam die Krone aufs Haupt gesetzt. Er kennt den Zauber der Legitimität, die magische Kraft der vererbten Herrschaft. Auch die Macht der Kirche weiß er zu schätzen; er zündet im ganzen Königreich Holzstöße an für jene Ketzer, die der Lehre Wiclif's folgen, und mit dem Gedanken eines Kreuzzuges hat er sein ganzes Leben hindurch klug gespielt. Er rechnet aber auch mit den historischen Mächten, denen die Zukunft gehört. Er befreundet sich in Rede und Schrift mit dem sächsischen Geiste, der in alter Kraft und doch wunderbar umgewandelt, eine neue Sprache und Literatur ankündigend, die historischen Schichten des französischen Normannenthums durchbricht, und die kostbaren parlamentarischen Rechte, die einst Adel und Bürgerschaft auf der Wiese von Runnemede dem treulosen, aber bedrängten Könige Johann abgetrotzt, finden bei ihm Schutz oder doch mindestens Schonung. An allem Wirklichen in Staat und Volk sucht er Halt und Haft zu gewinnen, um sich selbst und seinen Nachkommen die Krone zu sichern, und so formt ihn sein berechtigter Ehrgeiz im Vereine mit den vorhandenen historischen Mächten zu einem echten nationalen König. Als ein solcher steht er auch da in der Dichtung Shakspeare's, so wenig ihm geschmeichelt ist, ja so stark sein Unrecht betont wird. Der Dichter scheint dann aber ganz auf den Gedanken des Königs einzugehen, daß das Unrecht an den Kindern nicht heimgesucht, sondern durch sie gesühnt werde. Die geraubte oder gestohlene Krone gewinnt durch Erbgang ihren alten legitimen Glanz, nur muß der, welcher sie trägt, ein ganzer Mann sein. Und das ist bei Shakspeare Prinz Heinz, einer der am meisten bevorzugten Lieblinge seiner Muse. In lustiger Kneipengesellschaft hebt er ihn für das große Werk seines Lebens auf; er befleckt sich nicht mit der Politik seines Vaters, sein jüngerer Bruder übernimmt diese Arbeit für ihn, und an diesem bleibt der schmähliche Verrath haften, durch welchen die Rebellion gegen den König vollends niedergeschlagen wird. In dem ganzen Doppelschauspiel ist dem Prinzen Heinrich nur die Rolle des Taugenichts und des Helden zugetheilt, die er als Taugenichts genial, als Held mit äußerster Schlichtheit durchführt. Er ist auf lockeren, aber gleichsam providentiellen Wegen noch über den Wunsch seines Vaters gerathen: er streckt eine reine Hand nach der Krone aus.

Auf unseren Theatern pflegt der zweite Theil von „Heinrich dem Vierten" weniger zu gefallen, als der erste Theil. Zu Shakspeare's Zeit war es gerade umgekehrt, freilich aus einem besonderen Anlaß. Es existirt ein Shakspeare'scher Epilog zu diesem zweiten Theil, welcher den Erfolg des ersten Theiles beleuchtet. Er ist in Prosa verfaßt und in der Schlegel'schen Uebersetzung nicht mitgetheilt. Auf dem neuen Globus-Theater sprach ihn ein Mann, der zugleich Schauspieler und Tänzer war. Der Epilog lautet: „Neulich, wie ihr recht wohl wißt, stand ich hier am Schlusse eines Stückes, der mißfallen hatte, um eure Nachsicht dafür zu erbitten und euch ein besseres zu versprechen. Mit dem gegenwärtigen habe ich jene Schuld abzuzahlen versucht und hoffe, ihr werdet mir verziehen haben. Wenn ihr nicht zu sehr mit fetter Kost überladen seid, so wird unser ergebener Autor

schaften, nach dem Maßstabe der heutigen blutrünstigen Coltellatori von Ravenna organisirt, spielten England billigen Vorwand in die Hände, sozusagen den Galgen auf Rädern durch das Land zu fahren. Die durch Branntwein-Politiker großgezogene Fenierbewegung, welche von Amerikanern irischer Nationalität eingeschleppt worden war, erlosch mit der von ihr ausgeführten Pulver-Explosion im Londoner Stadtviertel Clerkenwell. Sie wurde durch die zahmeren Home-Rulers abgelöst. Diese traten O'Connell's Erbschaft an. Obwol verhöhnt und verlacht und in einem soeben veröffentlichten Briefe John Bright's als „lächerlich und blödsinnig" charakterisirt, von einem englischen Parlamentsmitgliede sogar „gottverdammte Schurken" gescholten, ist es ihnen dennoch gelungen, im Laufe eines einzigen Lustrums ihre Vertreter im Unterhause von drei auf sechzig zu vermehren. Solchen Antrag, wie der des Sonderlings Smyth, welcher eine Loslösung Irlands aus den Mutterarmen der Dame Britannia begehrt, kann man freilich, wie der parlamentarische Ausdruck geht, „aus dem Hause hinauslachen". Auch die von der Stadt Tipperary — wo jeder dritte Mann ein Heftpflaster überm Auge trägt — ins Werk gesetzte Wiederwahl des Rebellen und Flüchtlings, des Mannes der gebrochenen Ehre, John Mitchel, geschieht doch nur in der Absicht, John Bull einen ärgerlichen Nadelstich zu appliciren. Aber mit sechzig Mann Home-Rulers müssen ein Parlament und eine Regierung nun einmal taktisch rechnen. Im englischen Unterhause sind die dünn besuchten Abende die Regel. Passen die Sechzig also auf ihren Dienst, so fällt unter Umständen manche Abstimmung ihrer Gnade oder Ungnade anheim; denn ihre Ziffer reicht gelegentlich aus, um Beschlußfähigkeit herzustellen.

Diese Partei protestirt auf das leidenschaftlichste gegen eine Verlängerung des Ausnahmezustandes in Irland. Andernfalls würde sich jedes ihrer Mitglieder bei seinen Wählern in ebenso intensivem Grade unbeliebt machen, wie etwa ein für Steuer-Erhöhung erwärmter Reichstags-Deputirter in Pest bei den Söhnen der ungarischen Tiefebene thun würde. Die Debatte, welche der ersten Lesung der Regierungsbill voranging, stellte in ein klares Licht, was von dem scharfen Bevormundungs-Systeme bestehen bleiben und was schwinden soll. Der Vicekönig, sive Lordlieutenant von Irland soll nicht länger das Recht haben, Zeitungen zu unterdrücken. Zur Zeit des Fenieraufstandes ließ ein Vicekönig dem Drucker eines radicalen Journals ohne Proceßverfahren seine Pressen zertrümmern, und er wurde überdies, kraft Ausnahmezustandes, zu zwanzigjähriger Transportation verurtheilt. Auch jetzt soll die Beschränkung der vicekoniglichen Vollmacht bei etwaigen Extravaganzen der Presse à discrétion wieder in alter Frische aufleben. Aufgehoben wird die Befugniß der Behörde, die öffentlichen Trinkhäuser wegen verdächtigen Gastbesuchs zu schließen oder unbekannte Personen, die sich nicht legitimiren können, stehenden Fußes zu arretiren. Damit sind die Concessionen zu Ende, die, wie es in einer Clausel heißt, auf gewisse als besonders schlimm stigmatisirte Grafschaften gar keine Anwendung finden sollen. Aufrechterhalten für die ganze Insel bleiben folgende Bestimmungen: Niemand darf weder an seiner Person, noch in seiner Wohnung ohne Erlaubnißschein im Besitze einer Waffe befunden werden. Die Zuwiderhandlung wird indessen anstatt wie bisher mit zwei Jahren „hard labour", das heißt Zuchthaus, hinfort nur mit einjähriger Einsperrung geahndet. Die Vollmachten zu Haussuchungen bei Tag und Nacht, welche bisher vom Datum der Ausfertigung an für drei Monate Kraft behielten, sollen auf je drei Wochen beschränkt werden. Liegt jedoch der Verdacht vor, daß der Bewohner eines Hauses der Verfasser von Drohbriefen sei (welche in Irland gewöhnlich die Abbildung eines Schädels, zweier gekreuzter Beinknochen und eines Sarges als Vignette tragen), so kann die Behörde zu jeder beliebigen Zeit eine Haussuchung vornehmen. Machen die Zustände eines Districts die Vermehrung der Polizeimannschaft nöthig, so wird den Steuerzahlern daselbst zur Bestreitung der Kosten ein Extrazuschlag auferlegt. Ebenso kann eine Jury dieselben Steuerzahler dazu verurtheilen, den Hinterbliebenen eines in ihrem Districte Ermordeten eine anständige Pension auf Lebenszeit zu zahlen. Alle diese Verfügungen sollen noch auf weitere fünf Jahre am Leben bleiben, ebenso wie die Verbote der Fabrication und des unbeschränkten Verkaufs von Schießpulver. Speciell werden die beiden Grafschaften Westmeath und King's County bedacht. In diesen bleibt die Habeas-Corpus-Acte nach wie vor gänzlich suspendirt.

Dies eine Dornenlese aus dem Regierungssystem, welches England für das Schwester-Königreich als förderlich und dienlich erachtet. Die Regierung beruft sich allen Einwendungen gegenüber einfach auf das Urtheil und Dafürhalten der in Irland schaltenden und waltenden Gerichts- und Polizei-Behörden. Diese gestehen zwar ein, daß im vergangenen Jahre nur fünf Zeitungsverwarnungen erforderlich wurden, daß in demselben Jahre selbst in der wegen Geheimbündelei verrufenen Grafschaft Westmeath keine einzige Verhaftung dieserhalb oder um agrarischer Verbrechen willen stattgefunden und überhaupt in Irland Diebstähle und Gewaltthätigkeiten solche Seltenheit geworden, daß für einzelne Assisengerichte drei Monate lang nichts zu thun gewesen, auch daß mehr als Einmal ein Polizeirichter seine Constabler mit dem traditionellen Paar schneeweißer Handschuhe beschenken und auf dem Dache des Hauses die weiße Fahne aufhissen konnte, weil während vierundzwanzig Stunden kein einziger Arrestant eingeliefert wurde. „Ruhe in Irland" muß also ein sehr relativer Begriff sein. Dieselben Behörden, die ohne Zweifel ihre Leute bis auf die Nieren kennen, bestehen einmüthig auf ihrer Meinung, daß alle jene sittliche Besserung nur auf die Strenge des Ausnahmezustandes zurückzuführen sei. Die von 1300 auf 68 herabgesunkene Jahresziffer der agrarischen Verbrechen in Irland werde sich schnell wieder in steigender Scala entwickeln, sobald man die eiserne Faust loslasse. Auch sei es nur trügerischer Schein, wenn man von der Existenz geheimer Rebellenclubs nichts mehr höre. Die Cadres seien noch immer dazu vorhanden, und der alte blutige Unfug des Wegschießens der Gutsbesitzer durch delogirte Pächter würde wieder zur Tagesordnung werden, wie vor der Decretirung des Ausnahmezustandes der Fall gewesen. Ueberdies sei es ein bedenklicher Umstand, daß neuerdings so viele Irländer aus Amerika nach ihrer jetzt in guten Verhältnissen lebenden Heimat zurückkehren und demgemäß „amerikanische Laster an Stelle irischer Tugend" treten. So lautet der officielle Rapport. In der That illustrirte ein Lord im Unterhause die Situation mit einer drastischen Anekdote. Er habe, sagte er, soeben Irland einen achttägigen Besuch gemacht und ein Gespräch mit einem Gutsbesitzer gehabt, welcher in seiner Grafschaft den Spitznamen „Birkhuhn" getragen. Um die Bedeutung gefragt, habe dieser geantwortet: „Man nennt mich „das Birkhuhn", weil meine Pächter so gern nach mir schießen."

England muß seine irischen Brüder besser kennen, als wir „Ausländer". Es hat wenigstens ein halbes Jahrtausend zu dieser Bekanntschaft Zeit gehabt. Für den Moment könnte die Aeußerung des irischen Lords Montague bestechen, welcher in seinem Feuereifer als katholischer Convertit die Sache Irlands verfocht und rief: „Ihr bessert ein Volk nicht, indem ihr ihm fortwährend Mißtrauen und Argwohn bezeigt." Auch war es kein Anderer als der heutige Cabinets-Chef Disraeli selber, welcher vor zwei Jahren, um Gladstone zu schädigen, den Ausspruch that: „Irland wird in diesem Momente mit Zwangsmaßregeln regiert, die nirgendwo anders auf dem Erdglobus bestehen!" Aber Irlands Volk ist ein ganz besonderes Volk, welches jederzeit die stärksten Beweise dafür geliefert, daß es sich mit den ersten Elementen einer gesunden Selbstregierung nicht vertraut machen kann. Die Bill für Fortsetzung des Ausnahmezustandes auf der grünen Insel wird sicherlich alle Lesungen passiren, denn in irischen Fragen wegen Sicherheit von Leben und Eigenthum sind Tories und Liberale noch immer Eines Sinnes gewesen. In England, sagen Beide, wird ein Verbrechen vom Einzelnen gegen den Einzelnen begangen, in Irland aber von einem großen Theile der Gesellschaft gegen den Einzelnen. Dies die größere Gefahr! Dies das Motiv dazu, daß alle Polizei-Chefs in Irland aus verläßlichen Engländern erlesen werden, und daß von der ohnehin kleinen englischen Armee zwanzigtausend Mann immer in Irland festgenagelt bleiben und über die ganze Insel hin dreitausend Mann bewaffneter Polizei-Cavallerie vertheilt sind. Dies die eiserne Faust, die zu lösen [illegible] wenig den Muth haben darf, wie seine Vorgänger im Amte. [illegible] Die Home-Rulers rennen gegen eine [illegible] unter solchen Verhältnissen auf Erfüllung ihres Begehrens nach der Wiedereinsetzung eines irischen Parlaments hoffen. So wenig wie es Irland erlaubt ist, nach dem Vorgange Englands und Schottlands eigene Riflecorps zum Schutze des Vaterlandes zu errichten, „sintemal bei politischen Fehden leicht ein Rifleman aus dem andern ein Kugelsieb machen würde", ebensowenig kann England gestatten, daß Irland sich nach eigenem parlamentarischen Recept gründlich ruinire. Ueberdies liebäugelt der vaticanische Clerus mit jener Nationalisten-Partei, und John Bull kann erklärlicherweise die Jahrhunderte währende saure Müh' und Arbeit nicht vergessen, welche ihm solche clerical-politische Verquickungen gekostet haben. Mit Gladstone als beredtem Warner vor den Umtrieben des Vaticanismus von heute ist sich demzufolge der Engländer mit überwältigender Zuversicht bewußt, daß in Irland die Home-Rule mit der Rome-Rule einen verhängnißvollen Reim bilden würde.

Oesterreichischer Reichsrath.

Wien, 9. März.

Die Special-Debatte über das Gebäudesteuer-Gesetz wurde heute bis zum §. 18 fortgesetzt. Trotz bedeutender Anstrengungen der Ausschuß-Minorität, ihre Anträge, welche durchwegs darauf hinauslaufen, den Schätzungs-Commissionen für die Gebäudesteuer eine der Organisation der Grundsteuer-Commissionen analoge Gestaltung zu geben, durchzubringen, wurde eine erhebliche Aenderung an den Anträgen der Ausschuß-Majorität nicht vorgenommen. Die am hartnäckigsten geführte Controverse entspann sich über den Minoritäts-Antrag, welcher bezweckte, daß die zwei Mitglieder der Bezirks-Schätzungs-Commission, die nach dem Majoritäts-Antrage von den Gemeindevorständen des Bezirks zu wählen wären, in Ländern, wo das Institut der Bezirksvertretungen besteht, von den letzteren zu entsenden seien. Der Minoritäts-Antrag wurde schließlich verworfen, jedoch ein Amendement des Freiherrn v. Gudenus angenommen, nach welchem die erwähnten zwei Mitglieder nicht von sämmtlichen Gemeindevorständen des Bezirks, sondern nur von den Gemeindevorstehern jener Orte zu wählen sein werden, welche der Besteuerung nach dem Nutzwerthe unterliegen. Außerdem wurde heute über die zahlreichen Amendements zu §. 2 in Betreff der Befreiung von der Gebäudesteuer, welche dem Ausschusse zugewiesen waren, entschieden. Man beschloß, wie wir erwartet hatten, der Steuerbefreiung humanitärer Anstalten eine weitere Fassung zu geben, und außerdem wurden nach einem Antrage Tinti's die forstwirthschaftlichen Zwecken dienenden Baulichkeiten rücksichtlich der Steuerbefreiung den Gebäuden für landwirthschaftliche Zwecke gleichgestellt. Die übrigen Amendements wurden verworfen.

Am Schlusse der Sitzung brachten die Abgeordneten Seidl und Genossen eine Interpellation an den Vertreter des Handelsministers ein, in welcher Beschwerde darüber geführt wird, daß von den österreichischen Transport-Anstalten, namentlich von der Südbahn und dem Lloyd, der österreichische Export nach dem Orient durch eine ungerechte Tarifirung geschädigt werde. Namentlich führen die Interpellanten Klage darüber, daß die Frachtentarife der Südbahn nach Venedig sich bedeutend, im einzelnen Falle um 50 Percent billiger stellen, als jene nach Triest, und daß ebenso die Seefracht des Lloyd auf der Linie Triest-Alexandrien ungleich theurer sei, als auf der Linie Venedig-Alexandrien. In einem von den Interpellanten angeführten Falle stellte sich auf der ersteren Linie die Fracht um 100

---

die Geschichte fortsetzen, mit Sir John darin, und euch mit der schönen Katharina von Frankreich ergötzen, wo denn, so viel ich weiß, Falstaff an einem Schweiße sterben wird, wenn er nicht schon durch euer hartes Urtheil umgebracht ist; for Oldcastle died a martyr, and this is not the man . . ." In dieser Schlußstelle: „Denn Oldcastle starb als Märthyrer, und dies (Falstaff) ist nicht der Mann", steckt der Schlüssel des Epilogs. In Falstaff sah man eine Verunglimpfung des Ritters Sir John Oldcastle, des trefflichen Mannes, der unter Heinrich dem Fünften seinen Eifer für die Lehren Wiclif's mit dem Leben gebüßt, und das protestantische Gefühl der Zuschauer fand sich dadurch verletzt. Unter dem vierten und fünften Heinrich hatten die von Staat und Kirche geächteten Lollarden eine Hauptstütze an Oldcastle. Mancher von Dorf zu Dorf gehetzte Reiseprediger fand auf seinem Schlosse in Kent Zuflucht und Herberge, und die englische Bibel, sowie die Schriften Wiclif's wurden dort nach Herzenslust gelesen. Heinrich der Vierte fand an seiner Rechtlichkeit Wohlgefallen und sah ihn gerne, obgleich er ihm wegen seiner „schändlichen Ketzerei" höchst verdächtig war (propter haereticam pravitatem valde suspectus). Man beachte im Vorübergehen den niederträchtigen Gegensatz und Widerspruch, daß ein und derselbe Mann von einem und demselben Manne wegen seiner Rechtschaffenheit geehrt und um seiner Ketzerei willen beargwohnt wird. Dem jungen Prinzen Heinz war Oldcastle befreundet, aber schwerlich läßt sich erweisen, daß der Ritter ein Genosse des Prinzen bei dessen tollen Jugendstreichen gewesen; ja eher ließe sich vermuthen, daß er dem königlichen Sprößling die ketzerischen Lehren Wiclif's habe einimpfen wollen, wogegen indessen dieser der Sitte gegenüber heterodoxe, in kirchlichen Dingen jedoch orthodoxe Jüngling sich wol gesträubt haben dürfte. Unter Heinrich dem Fünften wurde Oldcastle vor ein geistliches Gericht gestellt; der Ritter beharrte muthig auf seiner Ansicht, wagte sehr starke Worte gegen die Clerisei, wie beispielsweise, der Papst sei der Kopf des Antichrist, die Prälaten seine Glieder, die Bettelmönche aber sein H . . . . . .; schließlich wendete er sich an die Zuhörer, indem er mit lauter Stimme rief: „Ihr aber, nehmt euch in Acht vor diesen, die euch hier richten und verdammen wollen, sie möchten euch und sich selbst verleiten und in die Hölle bringen." Der Angeklagte wurde als Ketzer verdammt, entkam jedoch der Haft; als man ihn aber später ergriff, wurde er durch Feuer vom Leben zum Tode gebracht. . . . Einen solchen Mann zu einem, wenn auch noch so geistreichen Fresser, Säufer und Spaßmacher erniedrigt zu sehen, konnten die Zeitgenossen Shakspeare's denn doch nicht verwinden; die Gesinnung reagirte gegen den Kitzel des Lachens. Es ist wahrscheinlich, daß Falstaff bei Shakspeare ursprünglich Sir John Oldcastle hieß, wenigstens war dieser Name in Aller Munde. Der Dichter mußte bei dieser Gelegenheit erfahren, daß ein tüchtiges Volk seinen besten historischen Erinnerungen nicht ungestraft ins Gesicht schlagen läßt. Daher jener Widerruf in dem Epilog, daher auch die komische Ausnützung des Zwischenfalles im zweiten Theil von „Heinrich dem Vierten", wo das geistreiche Ungethüm auf den Anruf: „Sir John Falstaff" nicht hören will und Taubheit vorschützt. Hier muß sich die Erbitterung der Zuschauer in Wohlgefallen und Gelächter aufgelöst haben.

Für uns ist aus ganz objectiven Gründen der zweite Theil von „Heinrich dem Vierten" weniger unterhaltend als der erste. Die Rebellion hat ihre bedeutenden Häupter verloren, und der Witz Falstaff's ist gleichfalls heruntergekommen. Von den mehr intimen Scenen zwischen Prinz Heinrich und seinem Vater abgesehen — Scenen, die jedes rechtschaffene Gemüth ergreifen müssen, ist die Staatsaction in dem Stücke theils abspannend, zum Theile schwach motivirt, zum Theile geradezu empörend. Dingelstedt's Bearbeitung war nach allen drei Seiten hin bemüht, die vorhandenen Mißstände zu beseitigen. Er legt weit auseinander spielende Scenen zusammen, um die Abspannung zu vermeiden; er motivirt stärker, um das Verständniß zu erleichtern; er schiebt ein neues Motiv ein, um die Empörung über eine Unthat abzuschwächen. Wenn diese Bemühungen auch nicht durchweg von Erfolg gekrönt sind, so sieht man doch immer den von Shakspeare erfüllten Menschen, so merkt man doch den Dichter heraus, der den Dichter wiederempfindet. Der Lady Percy hat er eine Reihe schöner Verse in den Mund gelegt, welche ihren Schwiegervater Northumberland bestimmen sollen, von dem nutzlosen Widerstand gegen den König abzulassen; diese Verse sind vielleicht nicht so nothwendig, wie Dingelstedt meint, aber sie sind, wie gesagt, schön und von einem Hauche Shakspeare'schen Geistes angeweht. Um dem Verrathe des Prinzen Johann das Empörende zu nehmen, schiebt der Bearbeiter den Häuptern der Rebellen verrätherische Absichten unter. Aber schwächt das die Handlungsweise des Prinzen wirklich ab? Keineswegs, denn er müßte um den Verrath der Anderen wissen, um keinen zu begehen, was nicht der Fall ist. Nun haben wir statt Eines Verräthers mehrere, wobei man höchstens sagen kann, daß sie einander verdienen. Das sind übrigens Bemerkungen, die dem Ganzen der Bearbeitung gegenüber wenig ins Gewicht fallen, denn diese Bearbeitung ist mit gutem Verständniß und ungewöhnlichem Fleiß ins Werk gesetzt. Und was die Scenirung betrifft, so ist sie geradezu meisterhaft. Nichts in dem complicirten großen Werke ist dem Zufall überlassen; jede Stellung, jede Bewegung, jede Gruppirung ist vorausgesehen und vorherbestimmt. Die große Scene im „Wilden Schweinskopf" ist musterhaft eingerichtet, und es fehlt nicht der Punkt auf dem i; über das Bedenkliche des Vorfalls hilft das schwindelnd rasche Tempo hinweg, und das Bild macht den Eindruck fröhlichster Ausgelassenheit. Nach dem glücklichen Gelingen dieser Scene ist das Uebrige, so trefflich es sein mag, reines Kinderspiel.

In den Hauptrollen finden wir dieselben Schauspieler wieder: Herrn Baumeister als Falstaff, Herrn Hartmann als Heinz und leider auch Herrn Hallenstein als König. Herr Hartmann faßt einige nicht geradezu lustige Stellen seiner Rolle wieder zu ernst auf, zumal die Verabschiedung Falstaff's, wo die Worte: „Wisse, daß das Grab dir dreimal weiter gähnt, als anderen Menschen," ganz die frühere Laune Heinrich's athmen, nur daß ihr nun der Königsmantel der gebundenen Rede umgeworfen ist. Neu und vortrefflich ist Herr Schöne in der fast vernichteten Rolle Pistol's, voll Leben und Frische Frau Kratz als Dortchen Lackenreißer. Für die jüngeren Prinzen sind einige stumme weibliche Beine von anerkennenswerther Schönheit verwendet worden.

L. Sp.

Percent theurer als auf der letzteren. Die Frage der Eisenbahn-Tarifreform wurde oft genug und vergeblich von uns ventilirt. Vielleicht gibt diese Interpellation und der Umstand, daß sie nicht mehr an Dr. Banhans gerichtet ist, den Anstoß dazu, daß die wichtige Frage endlich in Fluß kommt. Die derzeitige Leitung des Handelsministeriums scheint sie bereits in Angriff genommen zu haben. Der heute eingebrachte [illegible] über die [illegible] im Personenverkehr auf Eisenbahnen darf wol als ein Symptom hiefür genommen werden.

Abgeordnetenhaus. (CXXV. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) Die Debatte über die **Gebäudesteuer** wird bei §. 7 fortgesetzt.

Abg. Freiherr **v. Gudenus** stellt für den Fall, daß auch die entsprechende Aenderung in §. 16 vorgenommen würde, den Antrag: Alinea 3 des §. 7 hätte zu lauten: „Ein Mitglied wird von den 20 höchstbesteuerten betheiligten Hausbesitzern des Bezirkes und die übrigen werden von den Vorstehern der betheiligten Gemeinden des Bezirkes gewählt."

Abg. **Pawlikow**: Sowol die Regierungsvorlage als auch der Majoritäts-Antrag entsprechen meiner Ueberzeugung mehr als der Antrag der Minorität. Das Minoritäts-Votum zu Alinea 3, §. 7, wird die Interessen aller Classen der Steuerträger nicht umfassen, ja es wird das Interesse des Kleingrundbesitzes eher noch schädigen. Warum sollte gegen jede Billigkeit den Gemeinden das ihnen zunächst zustehende Recht genommen und dieses Recht an die Bezirksvertretungen oder an die Bezirksausschüsse überwiesen werden? Warum sollen diese Bevormundungen immer noch fortbestehen? Es mag allerdings sein, daß die Leute in den Gemeinden weder lesen, noch schreiben können, aber zu solchen Schätzungen gehört nicht gerade Lesen und Schreiben, sondern ein gesunder Menschenverstand und eine entsprechende Erfahrung, welche auch die schlichten Landleute haben können. Aus diesem Grunde stimme ich für den Majoritäts-Antrag.

Abg. Graf **Mieroszewski**: Ich huldige durchaus den Principien des Fortschrittes; trotzdem aber habe ich den Muth, gegen die Ansicht des Abg. Dr. Kronawetter und meines Landsmannes aufzutreten. Es handelt sich nicht um eine politische, sondern um die technische Frage: Wie soll die Hauszinssteuer am besten durchgeführt werden? Und da glaube ich, daß Sie, meine Herren, dem Fortschritte huldigen, wenn Sie sagen: Die Höchstbesteuerten sollen auch den kleinen Mann vertreten, denn der arme Mann hat kein Verständniß für diese Frage, wol aber das höchste Zutrauen zu den Höchstbesteuerten. Es ist daher sehr liberal, wenn man dem Ungebildeten die Hilfe des Gebildeten gibt. Wenn wir im Interesse der Bevölkerung handeln wollen, so nehmen Sie den Antrag des Abg. Wezyk an.

Abg. Dr. **Heilsberg**: Nach dem Grundsatze: „Gleiches Recht für Alle" halte ich es für gerechtfertigt, im Geiste der neuen, von der Regierung geschaffenen Bestimmungen die Hervorhebung der Höchstbesteuerten wegzulassen. Ich stelle daher den Antrag, daß über §. 7, Absatz 3, eine separate Abstimmung vorgenommen und die erste Hälfte dieses Alineas weggelassen werde. Der Antrag, statt der Gemeindevorstände die Gemeindevertreter zu setzen, wurde im Ausschusse vielfach besprochen, aber mit Rücksicht auf den Umstand, als in einem Bezirke sechzig, ja hundert Gemeinden zur Wahl berufen werden können und dadurch der Apparat ein sehr umständlicher und kostspieliger würde, glaubte der Ausschuß die Rechte der Steuerträger mehr gewahrt, wenn die Gemeindevorstände, der Bürgermeister und die beiden Gemeinderäthe zur Wahl schreiten würden.

Abg. Ritter **v. Krzeczunowicz**: In meinem Lande ist der Großgrundbesitz von dem Gemeindeverband ausgeschieden. Würde man also die Wahl dem Gemeindevorstande überlassen, so wäre jener Großgrundbesitzer, welcher nicht zufälligerweise zu den zwanzig Höchstbesteuerten gehört, geradezu von der Betheiligung an der Wahl sowol mittelbar als unmittelbar ausgeschlossen. Es ist keinem Zweifel unterworfen, daß die Bezirksausschüsse die Wahl der Commission besser treffen, als die Gemeindevorstände. Zur Ausführung des Gesetzes ist nicht nur gesunder Menschenverstand, sondern auch Verständniß für die Gesetze und Vorschriften nothwendig, und das kann man nur dem Intelligenteren zumuthen.

Abg. Dr. **Kronawetter**: Die Anschauungen des Herrn Vorredners haben mich nicht bekehrt, sie haben mir nicht bewiesen, daß die zwanzig Höchstbesteuerten gescheiter sind, nicht, daß sie moralisch besser sind, auch nicht, daß sie die Interessen der Niederbesteuerten vertreten werden. Welche Garantie bieten sie? Gerade in Galizien scheint es mir im Interesse der Bevölkerung zu liegen, in der Commission vertreten zu sein.

Abg. Dr. **Harrant** befürwortet die Annahme des Antrages des Abg. Gudenus. Da es sich um die Besteuerung des Nutzwerthes von Wohngebäuden handle, so wäre es ganz überflüssig, auch jene Gemeindevorstände zur Wahl heranzuziehen, in welchen die Hauszinssteuer als Norm gelte.

Abg. Dr. **Hanisch** tritt den Ausführungen des Abg. Dr. Kronawetter entgegen, während er sich für die Annahme des Minoritäts-Antrages ausspricht. Bei der Wahl in die Grundsteuer-Commission habe es sich vollkommen bewährt, daß dieselbe durch die Bezirksausschüsse, da, wo sie bestehen, vorgenommen werde, und der gleiche Vorgang empfehle sich demzufolge auch hier.

Abg. **Kowalski** meint, es sei schwer zu begreifen, wie der Herr Abgeordnete Ritter v. Krzeczunowicz die Befürchtung aussprechen konnte, daß der Großgrundbesitzer nach den Anträgen der Majorität des Ausschusses übergangen wurde. Finde sich in einem Bezirke ein Großgrundbesitzer, so werde derselbe wol zu den zwanzig Höchstbesteuerten gehören.

Redner befürwortet die Wahl durch die Gemeindevertreter. (Bravo!)

Berichterstatter der Minorität Ritter **v. Wezyk**: Meiner Ansicht nach wurde die Frage auf ein ganz anderes Feld geführt, indem das, was nur vom ökonomischen Standpunkte aus betrachtet werden soll, auf das politische Gebiet übertragen wurde. (Rufe: Sehr richtig!) Man muß vor allen Dingen die Autonomie wahren, und wenn gesagt wurde, daß, wenn der Minoritäts-Antrag angenommen würde, dadurch Galizien am meisten geschädigt werden würde, so muß ich doch entgegnen, daß ich die Interessen meines Landes weit besser kenne, als der Herr Vorredner, welcher die obige Behauptung machte. Ich befürworte nochmals die Annahme des Minoritäts-Antrages, weil er den Verschiedenheiten in den einzelnen Ländern Rechnung trägt.

Berichterstatter der Majorität Dr. **Beer**: Mit dem Antrage des Herrn Abg. Dr. Kronawetter kann ich mich nicht einverstanden erklären. Ich kann in diesem Punkte, wo es sich um die Vertretung der verschiedenartigsten Interessen handelt, doch nur die Annahme des Ausschußantrages befürworten. Was den Antrag des Abg. Freiherrn v. Gudenus anbelangt, so muß ich mich wol gegen die Vertagung der Abstimmung aussprechen, jedoch würde ich der Fassung des Alineas, wie er sie beantragt, nicht entgegentreten, da dieselbe im Grunde genommen nur eine Verdeutlichung des Ausschußantrages ist. Was den Antrag der Minorität anbelangt, so wurden alle die hier angeregten Fragen auch im Ausschusse behandelt, und derselbe hat sich zur Fassung seines Antrages lediglich aus dem Grunde bestimmt gefunden, weil er glaubte, das Princip der Gleichheit bei allen Commissionen im gesammten Reiche festhalten zu sollen.

Es wird hierauf zur Abstimmung geschritten und zunächst der vom Abg. Freiherrn v. Gudenus gestellte Vertagungsantrag abgelehnt. Hierauf werden Absatz 1 und 2 des §. 7 nach dem Ausschußantrage und nach Ablehnung des Antrages Kronawetter der dritte Absatz nach dem Antrage des Abg. Freiherrn v. Gudenus genehmigt; die übrigen Alinea dieses Paragraphs werden nach dem Ausschußantrage angenommen.

Bei §. 8, „Landes-Commissionen", vertheidigt Abg. Ritter **v. Wezyk** die Anträge der Minorität, dahin gehend, daß die Landes-Commissionen unter dem Vorsitze des politischen Landes-Chefs oder dessen Stellvertreters stattzufinden haben und daß die einzelnen Commissionen das Recht haben, Sachverständige beizuziehen. Bezüglich des Landes-Chefs als Vorsitzenden beruft sich Redner darauf, daß dieselbe Bestimmung auch bezüglich der Grundsteuer-Commission gelte und daß er die politische Behörde mehr befähigt erachte, als die Finanzorgane, weil die Finanzbehörden bei dem Steuerausmaße weit mehr befangen, sind als die politischen Behörden. Bezüglich der Beiziehung der Sachverständigen habe allerdings der Finanzminister im Ausschusse erklärt, daß dieses selbstverständlich sei, allein es könne Niemand bestimmen, daß der Nachfolger des gegenwärtigen Ministers derselben Meinung sein werde; das Recht der Herbeiziehung von Sachverständigen sei so wichtig, daß es in das Gesetz hineinkommen möge.

Abg. **Kowalski** erklärt sich gegen die Minoritäts-Anträge; die Obliegenheiten der Länder-Chefs seien so groß, daß sie in den meisten Fällen denselben nicht entsprechen können; [illegible] wäre nicht entsprechend, ihre Pflichten noch zu vermehren. Die Befangenheit, die der Vorredner bei den Vorständen für die Finanzverwaltung zu finden vermeint, könne aber auch bei Länder-Chefs vorkommen. Man dürfe jedoch bei einem Beamten von einer vorgefaßten Meinung nicht ausgehen. Im Interesse der Betheiligten sei die Ernennung des Vorsitzenden dem freien Ermessen des Finanzministers überlassen, wobei ohnehin die Statthalter nicht ausgeschlossen wären. Eine ausdrückliche Betonung des Rechtes der Heranziehung von Sachverständigen sei überflüssig, da in §. 15 ohnedies davon die Rede ist. Redner schließt mit dem Wunsche, daß bei der Wahl der Commissionsmitglieder auf den kleinen Grundbesitzer Rücksicht genommen werde.

Abg. Dr. **Harrant** beantragt, daß es im §. 8 zu lauten habe anstatt „in jedem Kronlande" „in jedem Lande".

Dieser Antrag wird unterstützt.

Abg. Ritter **v. Krzeczunowicz**: Die gegen den Minoritäts-Antrag vorgebrachten Gründe seien nicht stichhältig. Die Ueberbürdung des Statthalters sei nicht von Entscheidung, denn es sei in dem Antrage der Minorität auch von dem Stellvertreter des Statthalters die Rede. Es sei keinem Zweifel unterworfen, daß die Finanzorgane immer die fiscalische Seite vor Augen hätten.

Berichterstatter der Majorität Dr. **Beer** beruft sich gleichfalls auf die Ueberbürdung der Länder-Chefs, welche eine Vermehrung der Agenden derselben nicht angezeigt erscheinen lasse. Consequent müßte man auch den Vorsitz in der Erwerbsteuer-Commission und in der Einkommensteuer-Commission denselben übertragen. Bei den Commissionen kann die Bevölkerung ohnehin ein wichtiges Wort mitsprechen, und man muß daher auf der anderen Seite wünschen, daß das Interesse des Staates von den seitens des Finanzministers ernannten Referenten gewahrt werde.

Bei der hierauf erfolgenden Abstimmung wird Alinea 1 des §. 8 nach vorhergegangener Ablehnung des vom Abg. Harrant und der Minorität des Ausschusses gestellten Antrages conform dem Antrage der Ausschuß-Majorität angenommen.

Ebenso werden die Absätze 2, 3 und 4 nach dem Ausschußantrage genehmigt.

Die von der Minorität des Ausschusses beantragte Einschaltung nach Absatz 4 wird abgelehnt und hierauf auch Alinea 5 conform dem Ausschußantrage zum Beschlusse erhoben, so daß §. 8 ganz gleichlautend mit den Anträgen der Majorität des Ausschusses angenommen erscheint.

Zum §. 9, welcher von der Bildung der Central-Commission handelt, zieht

Abg. Ritter **v. Wezyk** angesichts der Abstimmung über §. 8 seinen Minoritäts-Antrag zurück.

Abg. Ritter **v. Schönerer** beantragt zu diesem Paragraph namens einer Minorität den Zusatz: „Die Central-Commission hat in Wirksamkeit zu treten, sobald die Schätzungsarbeiten in den einzelnen Ländern begonnen haben", und begründet seinen Antrag damit, daß er es als im Interesse der Sache gelegen bezeichnet, daß bereits im Gesetze bestimmt werde, bis zu welchem Zeitpunkte die Mitglieder der Central-Commission gewählt werden sollen, damit die Unzukömmlichkeiten, welche sich bei Durchführung des Gesetzes über die Grundsteuer-Regulirung gezeigt haben, vermieden werden.

Berichterstatter Dr. **Beer**: Ich kann die Dringlichkeit nicht einsehen, daß die Central-Commission augenblicklich bei Beginn der Schätzungsarbeiten ins Leben trete. Es wird gesagt, daß sich dadurch eine gewisse Stabilität der Grundsätze entwickeln soll; wenn aber die Central-Commission nicht beisammen ist und die Mitglieder derselben ihre Meinungen nicht austauschen können, wie kann sich dann nur im entferntesten eine Stabilität erlangen lassen? Ich kann daher den Zweck des Zusatzes nicht begreifen; wenn der Minister die Verantwortlichkeit allein nicht werde tragen wollen, dann werde er ohnehin sofort zur Bildung der Central-Commission schreiten.

Bei der Abstimmung wird §. 9 nach dem Ausschußantrag angenommen, der Zusatzantrag des Abg. Ritter v. Schönerer abgelehnt.

Die §§. 10, 11, 12, 13, 14, 15 und 16 werden ohne Debatte nach den Ausschußanträgen angenommen.

§. 17 lautet: „Ueber sämmtliche nach dem Nutzungswerthe zu besteuernde Gebäude eines Ortes mit Einschluß jener, welche nach §. 25 von der Gebäudesteuer zeitlich befreit sind, läßt die Bezirkscommission auf die ihr geeignet erscheinende Weise Verzeichnisse nach fortlaufenden Hausnummern anfertigen, welche die Hausnummern, die Namen der Hauseigenthümer, die Anzahl der Wohnbestandtheile und der zu jeder Wohnung gehörigen Küchen, Speise- und Vorrathskammern, Keller, Stallungen, Bodenabtheilungen u. s. w., dann die Anzahl der Stockwerke zu enthalten haben, und in denen auch ersichtlich zu machen ist, aus welchem Materiale das Gebäude erbaut ist. In diese Verzeichnisse ist ferner aufzunehmen: die Lage des Gebäudes im Allgemeinen, und zwar, ob dasselbe in oder außer dem Orte, ob es näher oder entfernter von den Hauptverkehrsplätzen gelegen ist. Für jede Ortschaft ist die Zahl der vermietheten Wohnbestandtheile, sowie der Miethparteien und deren Berufsbeschäftigung anzugeben.

Nach Einlangen dieser Verzeichnisse entsendet die Commission in eine bestimmte Anzahl von Gemeinden je zwei Mitglieder aus ihrer Mitte, welche mit Beiziehung der zuständigen Gemeindevorsteher, beziehungsweise der Vorsteher der ausgeschiedenen gutsherrlichen Gebiete und der bei den Commissionen bestellten Regierungsorgane die Verzeichnisse richtigzustellen haben. Mit Berücksichtigung der in denselben enthaltenen und allfälliger anderer, auf den Nutzungswerth Einfluß nehmender Umstände haben die entsendeten Commissions-Mitglieder in besonderen Rubriken des Verzeichnisses den Betrag ersichtlich zu machen, der nach ihrer Auffassung den Nutzungswerth der Gebäude darstellt, sowie das Percent, welches für Erhaltung der Gebäude und Amortisation des Anlage-Kapitals nach §. 24 in Abschlag zu bringen wäre. In gleicher Weise ist in Beziehung auf die Erhebung und Veranschlagung der Nutzungswerthe, dann der Abzugspercente von den zum Behufe dieser Vorerhebungen bestellten Mitgliedern der Ortscommission vorzugehen. Die definitive Feststellung der Werthziffer erfolgt erst nach Beendigung der Vorerhebungen von Seite der zusammentretenden Bezirks-, beziehungsweise Ortscommission."

Abg. Ritter **v. Krzeczunowicz** beantragt namens der Minorität, daß die Commissions-Mitglieder in den Verzeichnissen nicht den Nutzungswerth der Gebäude, sondern den Nutzungswerth der Wohnbestandtheile der Gebäude ersichtlich zu machen haben, denn auf dem flachen Lande hat nicht jede einzelne Abtheilung und nicht jeder Keller einen Werth, da diese meist nur landwirthschaftlichen Zwecken dienen.

Abg. **Oberleithner**: Die Besteuerung der Bodenabtheilung eines Hauses auf dem flachen Lande sei eine sehr harte für die armen Leute, welche dort gewöhnlich ihre werthlosen Habseligkeiten aufbewahren. Nur dort, wo eine Bodenabtheilung mit Riegelwänden versehen und wie ein Zimmer eingerichtet sei, sollte sie einer Besteuerung unterliegen. Redner beantragt das Wort „Bodenabtheilungen" durch „Bodenzimmer" zu ersetzen.

Abg. **Pfeifer**: Um der im Laufe der Debatte wiederholt vorgebrachten Tendenz des Gesetzes, der Erleichterung der Steuerlast der unbemittelten Classe, zu entsprechen, stelle ich den Antrag, daß in den Verzeichnissen ein besonderes Percent für die Feuerversicherungs-Prämie offengehalten werde, weil nach dem gewöhnlichen Sprachgebrauche unter „Erhaltungskosten" die Versicherungs-Prämie nicht enthalten sei. Der Antrag, den ich stelle, liegt im Interesse des Versicherungswesens. In formeller Beziehung beantragt Redner, seinen Antrag an den Ausschuß zur Vorberathung zu verweisen.

Berichterstatter Dr. **Beer**: Von dem Berichterstatter der Minorität ist darauf hingewiesen worden, daß auf dem flachen Lande die Nebenlocalitäten einen sehr geringen oder gar keinen Werth haben. Nun würde es sich allerdings vielleicht empfehlen, näher darauf einzugehen, wenn es sich um die Abschätzung der einzelnen Bestandtheile eines Hauses handeln würde. Hier handelt es sich aber um den Nutzwerth des ganzen Gebäudes in seiner Totalität, und da kommen die Nebenlocalitäten auch in Betracht, was daraus hervorgeht, daß, wenn ein solches Gebäude ganz oder theilweise vermiethet wird, dasselbe einen weit größeren Nutzen abwerfen wird, wenn Keller, Boden u. s. w. vorhanden [illegible] als wenn dies nicht der Fall wäre. Was den Antrag des [illegible] Abg. Oberleithner betrifft, daß man statt „Bodenabtheilungen" „Bodenzimmer" setzen soll, so glaube ich nicht, daß damit der [illegible] Es handelt sich ja nicht darum, die Bodenabtheilungen zu besteuern; würde man Bodenzimmer sagen, so hätte man es mit einem Wohnbestandtheile zu thun, und dieser wäre zu besteuern. Bezüglich des Antrages Pfeifer's sehe ich den Zusammenhang mit dem §. 17 nicht ein; denn bei der Ermittlung des Nutzwerthes eines Gebäudes hat ja doch die Feuerversicherung keinen Einfluß. Ich empfehle daher, die Anträge nach vorliegender Fassung anzunehmen.

Bei der Abstimmung werden sämmtliche Amendements abgelehnt, wonach der §. 17 gleichlautend mit dem Ausschußantrage angenommen wird.

Hierauf wird die Verhandlung abgebrochen.

Die Abgeordneten **Seidl** und Genossen stellen nachfolgende **Interpellation** an den Handelsminister:

„Ein großer Theil der österreichischen, zugleich der überwiegend größte Theil der steiermärkischen Glasfabricate fand bisher seinen Absatz im Oriente; der österreichischen Glas-Industrie wird es aber immer schwieriger, gegen die französische Concurrenz zu bestehen, was jedoch keineswegs einer etwa geringeren Qualität der österreichischen Fabricate, sondern in erster Linie dem Umstande zugeschrieben werden muß, daß die französischen Transport-Gesellschaften bedeutend billigere Tarife haben, als die österreichischen, und daß das französische Fabricat auch bei der Verzollung bevorzugt wird. Jedoch nicht in dieser Richtung wird eine Fragestellung beabsichtigt, sondern nur die Bitte gestellt, die hohe k. k. Regierung wolle in Erwägung ziehen, wie dieser auf der österreichischen Glas- und so mancher anderen Industrie lastende Druck zu beheben sei. Aber in weiterer Richtung sind es österreichische Transport-Gesellschaften, welche nicht allein durch ihre Tarife österreichische Glasfabricate im Oriente gegenüber französischen concurrenzunfähig machen, sondern geradezu das Ausland auf Kosten des Inlandes bevorzugen; es sind speciell die k. k. priv. Südbahn-Gesellschaft und die Dampfschifffahrt-Gesellschaft des Oesterreichisch-ungarischen Lloyd, welche beim Export Venedig auf Kosten Triests bevorzugen, wodurch nicht allein die österreichische Glas- und so manche andere österreichische Industrie geschädigt, sondern wol auch mehr zum Rückgange Triests beigetragen wird, als durch mangelnde Bahnverbindungen, mögen diese nun Ponteba, Predil oder Lack heißen.

Die k. k. priv. Südbahn-Gesellschaft hat andere Frachtsätze für Güter, welche nach Triest gehen, andere für Güter, die nach Venedig bestimmt sind, und zwar berechnet sie Frachten nach Triest um oft 50 Percent höher als nach Venedig. Die Dampfschifffahrt-Gesellschaft des Oesterreichisch-ungarischen Lloyd macht auch einen, das Inland schwer schädigenden Unterschied zwischen Triest und Venedig, sie unterscheidet bei von Triest aus zu verschiffenden Gütern zwischen solchen, die weniger als 25 Zollpfund per Kubikfuß englisch wiegen, und solchen, die mehr als 25 Zollpfund englisch wiegen, berechnet letztere nach dem Gewichtstarif, erstere nach dem Raumtarif, nach welchem 4 Kubikfuß englisch die gleiche Fracht zahlen wie 100 Zollpfund. Bei von Venedig aus zu verschiffenden Gütern macht der Lloyd diesen Unterschied nicht, was zur Folge hat, daß z. B. Glas-, Thon- und andere sperrige Waaren von Triest nach dem Orient um oft mehr als 100 Percent mehr zahlen, als von Venedig aus.

Die Interpellanten führen zum Beweise dessen einen concreten Fall an, bezüglich dessen die Nachweise der Interpellanten beigefügt sind, und stellen an den Leiter des Handelsministeriums folgende Fragen:

1. Hat die hohe k. k. Regierung Kenntniß von dieser das Ausland auf Kosten des Inlandes und speciell Venedig auf Kosten Triests begünstigenden Frachtengebühren-Berechnung der k. k. privilegirten Südbahn-Gesellschaft und der Dampfschifffahrt-Gesellschaft des Oesterreichisch-ungarischen Lloyd? und

2. ist die hohe k. k. Regierung gesonnen, Abhilfe dahin zu treffen, daß die genannten Transport-Gesellschaften dem Inlande dieselben Frachtgebühren berechnen, wie dem Auslande, und hiedurch die österreichische Glas-Industrie im Oriente gegenüber der französischen möglichst concurrenzfähig zu erhalten? (Folgen fünfzehn Unterschriften.)

Die Sitzung wird sodann um 2 Uhr 35 Minuten geschlossen.

Nächste Sitzung morgen. Tagesordnung: 1. Erste Lesung des Gesetzes, betreffend die Eisenbahn Elbogen-Neusattel. 2. Fortsetzung der Special-Debatte über das Gebäudesteuer-Gesetz.

Inland.

Wien, 9. März. (Dr. Rechbauer und seine Grazer Wähler.) Die Dienste, welche der Präsident des Abgeordnetenhauses der Regierung in der Beseitigung des Wildauer'schen Antrages geleistet, sind auch der Aufmerksamkeit der Grazer Wählerschaft nicht entgangen. Diese, eifersüchtig auf das Prestige, in Dr. Rechbauer einen Fortschrittsmann in das Volkshaus entsendet zu haben, scheint wenig erbaut von den Handlangerdiensten ihres Deputirten, welche zur Folge haben, daß die Cardinal-Forderung der liberalen Partei Tirols trotz fünfjährigen Ringens unerfüllt bleiben soll. Jene Grazer Local-Patrioten, denen der Personencultus höher steht, als die Sache der Verfassung und der freien Schule, sind jetzt auf das eifrigste bemüht, ihren Götzen, der unwillkürlich das Geschäft der Schwarzen besorgte, weißzuwaschen. Der Deutsche Verein und ebenso der Bürgerverein haben es bisher abgelehnt, diese undankbare Aufgabe zu übernehmen, und so soll nun der Communal-Verein, dem allerdings große politische Fragen nicht nahe liegen, den local-patriotischen Zweck einer Grazer Vertrauenskundgebung für Dr. Rechbauer erfüllen. Ob die schadhaft gewordene Popularität des Präsidenten Rechbauer in integrum wieder herzustellen ist — bleibt auch nach diesen Bestrebungen eine erlaubte Frage.

Wien, 9. März. (Parlamentarisches.) In dem zur Berathung des Gesetzes, betreffend die Organisirung der Aichbehörden, eingesetzten Ausschusse wurden die Berathungen geschlossen. Das Gesetz wird noch vor Vertagung des Reichsrathes beide Häuser passiren; die Regierung urgirt die Erledigung des Gesetzes, da die neuen Aichungsämter bereits am 1. Januar 1876 ihre Wirksamkeit beginnen sollen. In dem im heutigen Abendblatte enthaltenen Berichte über die letzte Budget-Ausschußsitzung ist ein Irrthum zu berichtigen. Es beträgt der für Capitel VIII (Ministerium für Cultus und Unterricht), Titel 8: „Central-Commission zur Erforschung und Erhaltung der Kunst- und historischen Denkmale" beanspruchte und vom Budget-Ausschuß gestrichene Nachtragscredit nicht, wie gemeldet wurde, 160,000 fl., sondern nur 16,000 fl. Dieser Nachtragscredit wurde zur Bezahlung von stattgehabten Druckauslagen über die vom Reichsrathe im Jahre 1874 bewilligte Summe hinaus verlangt. Der Chef der Central-Commission erklärte zur Begründung der Nachtragsforderung, es seien ihm durch eine Saumseligkeit der Staatsdruckerei die Druckkosten erst bekanntgegeben worden, nachdem die Beschlüsse des Reichsrathes über das Budget für 1874 bereits vorlagen. Der Cultusminister hat es abgelehnt, diese Motivirung zu vertreten, und wenn nun das Haus dem Antrage des Ausschusses beitritt und den verlangten Nachtragscredit von 16,000 fl. streicht, so wird wol, wie auch im Ausschusse betont wurde, nichts erübrigen, als daß der Chef der Central-Commission zur Erforschung historischer Denkmale diese Summe dem Staate zurückerstattet. Chef dieser Commission ist Freiherr v. Helfert. Der Budget-Ausschuß wird noch eine Sitzung halten, um über die noch übrigen Nachtrags[illegible] zu werden.

Wien, 9. März. (Eisenbahn-Ausschuß.) In der heutigen Sitzung des Eisenbahn-Ausschusses stand der Gesetzentwurf, betreffend die Vereinigung der Oesterreichischen Nordwestbahn mit den Unternehmungen der Süd-norddeutschen Verbindungsbahn, der Mährischen Grenzbahn und der Lundenburg-Grußbach-Zellerndorfer Bahn, auf der Tagesordnung.

Abg. Dr. Herbst erstattete den Bericht, indem er sich gegen den Gesetzentwurf ausspricht; er wendete insbesondere ein, daß die Gesetzgebung nicht dazu benützt werden dürfe, [illegible] zu machen, und dieses geschehe, denn man [illegible] vorzüglich aus dem Grunde, weil die Prioritäten [illegible] ganze Netz der Nordwestbahn einverleibt würden, [illegible] zwei Drittel des gesammten Anlage-Kapitals ausmachen [illegible]. Er spricht sich dafür aus, daß den kleinen Bahnen, namentlich der Lundenburg-Grußbach-Zellerndorfer Bahn, allenfalls durch Staatsvorschüsse geholfen werde, damit sie den Betrieb fortsetzen können, und die Mährische Grenzbahn, welche nicht in so hohem Grade nothleidend sei, in naher oder ferner Zukunft mit einer anderen Bahn vereinigt werde. Redner kritisirt in eingehender Weise den Motivenbericht der Regierung und beantragt, in die Special-Berathung dieser Vorlage nicht einzugehen.

In der General-Debatte ergreifen das Wort die Abgeordneten Dr. Weeber, Freiherr Max v. Kübeck und Freiherr v. Kellersperg für das Eingehen in die Special-Berathung, die Abgeordneten Schwab und Dr. Brestel gegen dasselbe.

Der Ackerbauminister in Vertretung des Handelsministers spricht in warmer Weise für das Eingehen in die Special-Berathung, indem er betont, daß die [illegible] gewahrt werden müssen, ebenso der [illegible] Freiherr v. Pretis, der eine [illegible] gibt.

Nachdem noch der Berichterstatter Dr. Herbst den von ihm dargelegten Standpunkt [illegible], wird zur Abstimmung geschritten und das Eingehen in die Special-Debatte mit allen gegen zwei Stimmen beschlossen.

Wien, 9. März. (Bericht über den Antrag des Abgeordneten Roser.) Der volkswirthschaftliche Ausschuß hat den Bericht über den Antrag des Abg. Roser wegen Reform der k. k. Pfandleihanstalten vollendet und den Abg. Dr. Schaffer zum Berichterstatter gewählt. Nach einer eingehenden Darlegung der gegenwärtigen Verhältnisse der k. k. Pfandleihanstalten spricht sich der Ausschußbericht für die Erhaltung der öffentlichen Leihhäuser aus und tritt ebenso auch für die Gestattung des Pfandleihgewerbes ein. Es wird sich darum handeln, ob dieses Gewerbe als ein freies oder als ein concessionirtes erklärt und an gewisse Bedingungen geknüpft werden solle; im letzteren Falle, welche Anforderungen an denjenigen, der um die Befugniß wirbt, zu stellen seien, ob ein Cautionserlag zu normiren wäre, ob und welche Verurtheilungen als Ausschließungsgrund zu gelten hätten u. s. w. Desgleichen bedürfen die Art der Gebührenberechnung, die Buchführung [illegible], die Erfordernisse der Pfandscheine, die Aufbewahrung und Veräußerung der Pfänder, die Evidenzhaltung etwa bei letzterer erzielter Ueberschüsse und eine Menge anderer Detailfragen einer präcisen Normirung, damit [illegible] Controle des Pfandleihgewerbes [illegible] und die Bevölkerung vor ungebührlicher Uebervortheilung bewahrt werde.

Mit Rücksicht auf obige [illegible] Momente stellt der Ausschuß den Antrag: „Das Haus wolle beschließen: die Regierung wird aufgefordert, [illegible] Reform der unter der Verwaltung des Staates stehenden Pfandleihanstalten mit thunlichster Beschleunigung die erforderlichen Schritte einzuleiten und bei der zu gewärtigenden Einbringung der neuen Gewerbe-Ordnung auch auf eine entsprechende Regelung des Pfandleihgewerbes Bedacht zu nehmen."

— (Bericht über das Gesetz, betreffend die Erleichterung bei Löschung kleiner Satzposten.) Der zur Vorberathung der Regierungsvorlage, betreffend die zeitweilige Gebührenbefreiung der die Löschung kleiner Satzposten bezweckenden Verhandlungen, gewählte Ausschuß hat seinen Bericht vorgelegt und zum Referenten den Abg. Dr. Ryger gewählt. Die Regierungsvorlage hat den Zweck, den Parteien eine größere Anregung zur Depurirung des Lastenstandes ihrer Realitäten vor der gesetzlich verfügten Anlegung neuer Grundbücher zu bieten; in Folge dessen hat die Regierung die sämmtlichen gerichtlichen Löschungsverhandlungen über Geldforderungen bis zum Kapitalswerthe von 50 fl. für die Periode vom 1. Juli 1875 bis 30. Juni 1878 stempel- und gebührenfrei zu behandeln beantragt. Der Ausschuß hat aber auch die stempel- und gebührenfreie Behandlung der Löschungen von Forderungen bis zum Betrage von 100 fl., ferner die kleineren Naturalleistungen ohne Beschränkung auf einen Einschätzungsbetrag, jedoch nur für jenen Fall beantragt, wenn die bücherliche Eintragung der Belastung vor dem 1. Juli 1875 vollzogen war. Um die Kosten herabzumindern, hat der Ausschuß die Vorladung sämmtlicher Betheiligten durch ein gemeinsames Edict beantragt und die Dauer des Gesetzes bis zum 31. December 1878 zu verlängern vorgeschlagen.

Prag, 8. März. (Landtags-Ersatzwahlen.) Auch für die Gruppe des böhmischen Großgrundbesitzes ist in Folge der Mandatsniederlegung des aus dem Wahlkörper des mit dem Fideicommißbande behafteten Großgrundbesitzes gewählten Landtags-Abgeordneten Joseph Octavian Grafen Kinsky, dann des aus dem Wahlkörper des nichtfideicommissarischen Großgrundbesitzes gewählten Abgeordneten Karl Grafen Wallis in den genannten beiden Wahlkörpern die Wahl je eines Abgeordneten für den Landtag nothwendig geworden. Die Vornahme dieser beiden Ergänzungswahlen ist auf den 5. April 1875 festgesetzt. Nachträglich haben die Altczechen für den Städtebezirk Leitomischl-Soliczka einen Candidaten in der Person des Dr. Victor Faltis aufgestellt. Die Jungczechen candidiren für den Städtebezirk Melnik-Raudnitz den Dr. Alexander Biener, für den Landbezirk Strakonitz-Kolin den Bezirksvorsteher Stanislaus Mayer.

Radkersburg, 8. März. [Orig.-Corr.] (Landtagswahl.) Graf Platz, der ultramontane Abgeordnete des Bezirkes, hat sein Landtagsmandat niedergelegt. Die Ersatzwahl dürfte in den nächsten Tagen ausgeschrieben werden, doch deutet die im liberalen Lager herrschende Todtenstille auf nichts weniger als auf eine bevorstehende Wahlcampagne hin. Die Liberalen werden leider, wie sie es schon so oft gethan, die Hände vollständig in den Schoß legen, sich damit trösten, daß „der Bezirk für die Sache des Fortschrittes ja ohnedies verloren sei", und das Feld ihren Gegnern unbestritten überlassen. Von den Plänen dieser Letzteren verlautet bisher so viel, daß sie entschlossen seien, abermals den Grafen Platz auf den Schild zu erheben.

Agram, 5. März. [Orig.-Corr.] (Die Croaten und das neue ungarische Ministerium.) Vor etwas mehr als vierzehn Tagen erschien in Pester und hiesigen Blättern ein Communiqué des Inhalts, daß sich die croatischen Abgeordneten in ihre Heimat begeben haben, fürs Erste weil die Krise einen zu langwierigen Verlauf nahm und sodann weil ihre Anwesenheit in Pest absolut nicht vonnöthen schien. Der Umstand, daß einige Tage früher das stricte Gegentheil von alledem verbreitet wurde, daß nämlich die Croaten beschlossen hätten, in Pest zu verbleiben, um vermöge ihres numerischen Gewichtes Einfluß auf den Ausgang der Krise zu nehmen, und daß diese Darstellung auf Wahrheit beruht, bezeugt, daß unsere Abgeordneten, obwol dem Mittelpunkte des politischen Getriebes entrückt, am Verlaufe der Krise regen Antheil nahmen. Der politische Tact sagt ihnen, daß sich in den nächsten Zeiten Dinge begeben werden, welche die Stellung der croatischen Abgeordneten der ungarischen Regierung gegenüber wesentlich alteriren können, und daß sie dann auf ihrem Platze sein müssen. Die Stellung der croatischen Abgeordneten von heute unterscheidet sich wesentlich von ihrem früheren Verhältnisse zur Regierung.

Als im Herbste des Jahres 1873 die ungarisch-croatische Ausgleichsrevision zu Stande kam, war das Ministerium Szlavy am Ruder; daß die croatischen Abgeordneten, die durchgehends jener Partei angehörten, welche mit dem neugeschaffenen Ausgleiche zufrieden war, dieses Ministerium unterstützen mußten, war nach der damaligen Sachlage wol selbstverständlich. Nach dem Sturze Szlavy's kam Herr v. Bitto. Dieser wird den croatischen Abgeordneten gewiß das Zeugniß nicht versagen, daß sie ihn thatkräftig unterstützt haben. Die Croaten wurden oft als „Aushilfe" bei Abstimmungen herangezogen, bei denen es sich um speciell [illegible] Angelegenheiten handelte, die sie eigentlich nichts angingen, [illegible] denen das Gewicht ihrer Stimmenanzahl entschei[illegible] [illegible] steht aber zu hoffen, daß [illegible] Ellenör, gewiß bald mit denselben [illegible] werde, die er in früheren Zeiten als „politisch [illegible]" zu bezeichnen.

Das deakistische Princip war es, welches die croatischen Abgeordneten unterstützten. Heute hat sich die Sachlage insofern geändert, als es kein deakistisches Princip zu unterstützen gibt, einfach darum, weil letzteres selbst in die Brüche gegangen ist. Die Croaten sind demnach in ihren Handlungen vollständig frei und unbehindert; es darf sie von nun an keine andere Rücksicht leiten, als das Wohl des gemeinsamen Vaterlandes.

Welcher der bereits bestehenden Parteien sich die Croaten anschließen werden, läßt sich kaum auch nur mit annähernder Bestimmtheit voraussagen. Ich glaube, sie werden sich keiner Partei attachiren. Einzelne dürften sich wol der Partei Sennyey's beigesellen. Der in Pest weilende Karl v. Mihajlovic hat dies bereits gethan. Uebrigens wird es Sache der zunächst in Pest zusammentretenden Conferenz der croatischen Abgeordneten sein, hierüber einen Beschluß zu fassen. Daß aber die croatischen Abgeordneten die Freiheit ihrer Entschließungen nicht dazu benützen werden, um über das gesetzliche Maß gehenden nationalen Tendenzen nachzujagen, dessen darf man sich versichert halten; der nüchterne Sinn unserer Regierungsmänner bürgt hiefür, die es nicht zugeben dürfen, daß man von ihnen sage, sie hätten den Pact mit Ungarn nur so lange ehrlich gehalten, als sie hiezu gezwungen waren, daß sie ihn jedoch gebrochen, sobald sich ihnen eine günstige Gelegenheit dazu geboten.

Ausland.

Wien, 9. März. (Zur Tagesgeschichte.) Wenn die Agence Havas diesmal nicht abermals schlecht unterrichtet ist, so hätte der Duc d'Audiffret-Pasquier dem Drängen seiner Freunde nachgegeben und das Portefeuille des Innern unter der Bedingung angenommen, daß auch Buffet in das Cabinet eintrete. Da man hofft, daß Buffet von seinem gestrigen Entschlusse zurückkommen werde, so wäre hiemit das letzte Hinderniß, welches sich der Cabinetsbildung entgegenstellte, beseitigt. Die Agence Havas bezeichnet als künftige Minister die früheren Cabinetsmitglieder: Cissey (Krieg), Décazes (Aeußeres), Montaignac (Marine) und Caillour (öffentliche Arbeiten), welche ihre Portefeuilles behalten würden, und als neu eintretende die Deputirten: Buffet (Vice-Präsident), Audiffret (Inneres), Dufaure (Justiz), Léon Say (Finanzen) und Wallon (Cultus und Unterricht). Für den Fall, als Mac Mahon darauf beharren würde, ein Mitglied der verfassungsfeindlichen Rechten in das Cabinet zu ziehen, so müßte dieses entweder das Handels-Portefeuille erhalten oder das Ministerium des Cultus und Unterrichts in zwei Departements getheilt werden. Von denjenigen Ministern, welche auch dem Cabinet Chabaud-Latour-Tailhaud angehört haben und nun beibehalten werden sollen, haben alle, selbst der legitimistisch gefärbte Admiral Montaignac, für die constitutionellen Gesetze gestimmt. Von den neu eintretenden Cabinetsmitgliedern gehören nur zwei, Dufaure und Léon Say, dem linken Centrum an, die anderen zählen zur Gruppe der liberalen Orleanisten, und ist speciell Audiffret-Pasquier als ein erbitterter Gegner der imperialistischen Partei bekannt, während der Kammer-Präsident Buffet und insbesondere Wallon — dieser als constitutioneller Pfadfinder — sich um das Zustandekommen der Verfassungsgesetze große Verdienste erworben haben. Im großen Ganzen kann somit die republikanische Partei mit dem neuen Ministerium zufrieden sein, denn dasselbe kann im Gegensatze zu dem Broglie'schen „Cabinet de combat" als ein Ministerium des Kampfes gegen den Bonapartismus bezeichnet werden.

Der römische Correspondent der „Germania" hat Gelegenheit gehabt, das folgende Geständniß „eines der fähigsten Minister" aufzufangen, welches dieser einem auswärtigen Diplomaten gegenüber gemacht habe. Der Minister sagte zu diesem:

Es ist eine recht üble Sache, daß wir es mit Protestanten zu thun haben, denen es nicht möglich ist, sich in unsere Lage zu denken. Könnten wir mit Leichtigkeit und ohne Gefahr vorgehen, so wäre es längst geschehen, und sicher hätten wir nicht auf die Rathschläge oder das Drängen von Berlin gewartet. Der Papst in Rom und im Vatican ist uns mit allen seinen Reden, mit allen seinen Circulären vorerst weniger gefährlich, als wenn er sich außerhalb Italiens befände. Verhindern können wir ihn nicht, zu gehen; so lange er aber bleibt, ist das ein Beweis für die katholische Welt, daß er einsieht, er werde es nirgendwo besser finden, als bei uns in Rom. Warum also die gegenwärtige Lage durch ein Va banque-Spiel ändern? Wenn man nur das an der Spree begreifen wollte und glauben, daß wir den richtigen Weg eingeschlagen haben. Chi va piano, va sano!

Es ist aber ein Correspondent der „Germania", welcher alles dies erzählt, oder viel wahrscheinlicher, den Eingebungen seiner Phantasie folgend, dergleichen seinem Auftraggeber auf den Leib schreibt. In Berlin kennt man sicherlich zu genau die Lage der italienischen Regierung, um von derselben ein Va banque-Spiel zu fordern. Andererseits hat die allerneueste herausfordernde Taktik des Vaticans das Tempo des Kampfes zwischen Staat und Kirche in Deutschland so beschleunigt, daß von einer Devise: „Was lange währt, wird gut", auf Seiten eines deutschen Staats-Chefs wahrlich nicht die Rede sein könnte, wie lieb der „Germania" auch ein Zeitgewinn im Interesse clericaler Agitationen sein würde.

Berlin, 8. März. [Orig.-Corr.] (Parlamentarisches. Zur Geschichte des neuesten Kirchengesetzes. Diplomatische „Frictionen".) Die vorige Woche gehörte im Abgeordnetenhause dem Handelsminister Dr. Achenbach, dessen Ressort, da es diesmal keine brennenden Fragen aufwies, ziemlich wenig Geräusch machte. Die beiden allein wichtigen Thatsachen, die man aus dieser Debatte mitnahm, sind erstens, daß die Regierung nun doch zum Ankaufe der Berliner Nordbahn durch den Staat entschlossen ist, und zweitens, daß sie den Bau der projectirten Staatslinie Berlin-Wetzlar, welchen das Haus im vorigen Jahre genehmigte, keineswegs aufgeben will, wozu ihr in frommer Rücksicht für die dabei stark riskirten Moneten des Staates der Abgeordnete Eugen Richter in der General-Debatte über den Etat und der Referent der Budget-Commission, Rickert, noch diese Woche dringend riethen. Es sind indessen nicht commerzielle, sondern strategische Rücksichten, welche die Regierung hauptsächlich zu diesem Schritte bewegen. Man erwartet, daß sie schon in den nächsten Wochen die betreffenden Vorlagen über die beiden erwähnten Bahnen einbringen wird.

Diese Woche gehört dem Cultus und dem Cultusminister. Schon am Samstag begann die Cultus-Etats-Debatte, [illegible] Dr. Falk in voller Kriegsrüstung [illegible] als auf Fragen seines Ressorts [illegible]. Allein es gab diesmal nicht viel, höchstens [illegible] lagen der Regierung das Vorspiel zu den Triumphen [illegible], welche ihr in dieser Woche bestimmt sind. Es war ergötzlich, aus der trefflichen Rede des vierschrötigen Brandenburger Pastors Schumann Generale und Minister, wie Steinmetz, Eisenberg, Tschow, als wohlgenährte Domherren des Stiftes Brandenburg kennen zu lernen. Das Haus genehmigte den Antrag dieses Abgeordneten, daß die Bezüge künftig vernünftiger verwendet werden sollen; die jetzigen Inhaber dieser fetten Pfründen sollen selbige jedoch bis an ihr seliges Lebensende genießen. Auch dem Antrag des ergrauten Bezirksdemokraten Dr. Eberty, daß die Etats der ebenfalls etwas verlotterten sächsischen Domstifter vorgelegt werden sollen, trat das Haus trotz des Widerspruchs der Regierung bei. Der Rest der Cultus-Etats-Debatte dürfte nun die ganze Woche in Anspruch nehmen, und erst in den letzten Tagen, Freitag oder Samstag, kommt das neue Kirchengesetz an die Reihe. Wie bereits früher erwähnt, ist die Majorität vollständig für den Grundgedanken des Gesetzes, und von parlamentarischer Seite ist diesmal, den Widerspruch des Centrums ausgenommen, eine starke Discussion kaum zu erwarten, dagegen spricht man davon, daß Fürst Bismarck zur Vertheidigung dieses seines Werkes das Wort persönlich ergreifen will. Ganz dasselbe Gerücht war übrigens vor der Discussion über das Gesetz, betreffend die Vermögensverwaltung der Kirchengemeinden, mit großer Bestimmtheit verbreitet, ohne daß es sich bestätigt hätte.

Wenn von officiöser Seite erklärt wird, das Gesetz sei bereits vor dem Bekanntwerden der Encyklica in Vorbereitung gewesen, so kann ich das nach meinen Informationen nur insofern bestätigen, als der Minister-Präsident sich bereits seit längerer Zeit mit der Idee des Gesetzes beschäftigte und als das knappe Material für diese wie für manche andere die römische Kirche betreffende Maßregeln im Cultusministerium vorbereitet war. Ja, es wird mir von wohlunterrichteter Seite versichert, daß dieses Gesetz mit Bismarck's erneuter Demissionsdrohung im Februar sehr stark zusammenhängt. Fürst Bismarck soll schon in der ersten Hälfte des vorigen Monats dem Kaiser die Nothwendigkeit dieser Maßregel dargelegt und, als er den Kaiser nicht von derselben überzeugen konnte, die Cabinetsfrage gestellt haben. Erst die päpstliche Encyklica vom 5. Februar, die aber in Deutschland viel später bekannt wurde, entschied für den Rath Bismarck's. Für die Glaubwürdigkeit dieser mir gemachten Mittheilung spricht übrigens auch eine Notiz der hiesigen Montags-Zeitung, welche gleichfalls erwähnt, daß der Kaiser sich nur schwer entschloß, zur Einbringung dieses Gesetzes seine Genehmigung zu ertheilen. Daß das Gesetz erst sehr spät und, obschon es wohl durchdacht ist, sehr rasch ausgearbeitet wurde, beweist der Umstand, daß im §. 1 nicht weniger als eine ganze Diöcese, nämlich Limburg, vergessen ward, welche einem Samstag eingebrachten Nachtrage zufolge zwischen Fulda und Hildesheim zu stehen hat.

Während Fürst Bismarck jetzt mit dem Kaiser, der Volksvertretung, ja sogar mit seinen Aerzten auf recht gutem Fuße steht, ist man gegenwärtig im Kreise einer anderen Körperschaft, welche sonst an einen glatten Verkehr gewöhnt ist, nämlich innerhalb des diplomatischen Corps, durchaus nicht gut auf den Reichskanzler zu sprechen. Es handelt sich um eine Sache von keiner großen politischen Bedeutung, die aber doch nicht ohne Interesse ist. Schon vor einiger Zeit machte ich einmal im Vorbeigehen darauf aufmerksam, daß der spanische Gesandte vom Fürsten Bismarck seit beinahe zwei Jahren nicht empfangen worden sei. Dies ist indessen keine partielle Zurücksetzung dieses Diplomaten; auch mit den Gesandten der übrigen Staaten verhandelt der Kanzler ausschließlich durch Bülow, and nun soll es selbst den Botschaftern nicht mehr gelingen, ihn sprechen zu können. In der vorigen Woche sprach der Botschafter eines großen benachbarten Staates beim Reichskanzler vor, wurde aber nicht empfangen, ein Fall, welcher im hiesigen diplomatischen Corps große Sensation machte. Wir glauben indeß, daß die Diplomaten mit Unrecht gegen den Fürsten verstimmt sind, der in der That so mit Geschäften überhäuft ist, daß man es ihm schließlich nicht übelnehmen soll, wenn er wenigstens die Last diplomatischer Höflichkeits-Ceremonien von sich abschütteln will. Die Botschafter können ja Repressalien üben. s.

Berlin, 8. März. (Der Aufruf des Grafen Frankenberg.) Außer den zehn katholischen Mitgliedern des preußischen Abgeordnetenhauses, welche gegen die päpstliche Encyklica protestirt haben, erläßt jetzt auch das Herrenhausmitglied Graf Frankenberg einen Aufruf an alle staatstreuen Katholiken Preußens zum Widerstande gegen die Umtriebe der Jesuiten. Graf Frankenberg formulirt sein Programm in nachstehenden fünf Punkten:

1. Wir stehen in dem von den Ultramontanen und der Jesuitenpartei heraufbeschworenen Kampfe gegen das deutsche Reich fest und unerschütterlich zum Vaterlande. 2. Wir erkennen dem Reiche, sowie den Einzelstaaten das Recht zu, auf dem Wege der Gesetzgebung die Grenze zwischen Staat und Kirche zu bestimmen. 3. Wir widerstreben dem Principe der Trennung von Staat und Kirche. 4. Wir mißbilligen die Bestrebungen des Clerus, seine amtliche, ehrwürdige Stellung zu politischen Parteizwecken zu gebrauchen und Widerstand gegen die Staatsgesetze dem Volke zu predigen. Wir werden dem überall entschieden entgegentreten. 5. Wir erstreben die Wiederherstellung des tief bedrohten confessionellen Friedens mit unseren akatholischen Mitbürgern und mit unseren eigenen Glaubensgenossen auf dem Boden der Gewissensfreiheit und der christlichen Liebe.

Unter den begleitenden Bemerkungen, welche Graf Frankenberg diesem Programme hinzufügt, sind insbesondere folgende Stellen erwähnenswerth:

Die ultramontane Partei unter Führung des gegen Preußen unversöhnlich erbittertsten Bischofs hat es vermocht, die vom Papste noch in jüngster Zeit zu Verhandlungen ausgestreckte Hand — es ist dies wahr, mögen die Ultramontanen es noch tausendmal ableugnen — zurückzustoßen und den schnöde belogenen und betrogenen Greis, der von der Welt künstlich und geflissentlich abgesperrt wird, zu einer Kundgebung zu verführen, die in ihrem Lager den ungemessensten Jubel, im Herzen der deutschen Katholiken aber Trauer und Unmuth erweckt hat. Mit Schamröthe mußte ich lesen, daß das Wort Pius' IX., mit welchem er uns preußische Katholiken vom Gehorsam gegen eine Anzahl von Gesetzen, die er sämmtlich und ohne sie genau aufzuzählen oder nur zu nennen, für ungiltig erklärt, in der katholischen Presse als eine Eingebung des heiligen Geistes, als Machtwort des heiligen Geistes, als bindend für die Gewissen und die ewige Seligkeit gepriesen wird. Unsere Bischöfe schweigen über diese Encyklica, sie schweigen auch zu solch unerhörter Blasphemie der Presse. Müssen da nicht endlich die Katholiken, die nicht zum Heerbann der Ultramontanen zählen, ihre Stimmen erheben?

München, 8. März. [Orig.-Corr.] (Nachtragscredit für die Armee. Das Gesetz über die Pensions-Verhältnisse der Militärbeamten. Markrechnung.) In der heutigen Sitzung der Abgeordnetenkammer

…. 69. Wien, Mittwoch 10. März 1875. XXIX. Jahrg.

Das Fremdenblatt erscheint täglich.

Man pränumerirt Wollzeile Nr. 4.
Ganzjähr. 16 fl. Oesterr. W.
Halbjähr. 8 fl. „ „
Vierteljähr. 4 fl. „ „
Monatlich 1 fl. 40 kr.
ohne Zustellung

Fremden-Blatt.

(Morgen-Blatt.)

Redaktionsbureau Wollzeile Nr. 17.

Abonnement für die Provinz:
Ganzjähr. 20 fl. Oesterr. W.
Halbjähr. 10 fl. „ „
Vierteljähr. 5 fl. „
Monatlich 1 fl. 70 kr.
Einzelne Blätter 6 kr.

Wien, 9. März.

Selten wohl hat sich die Physiognomie einer städtischen Bevölkerung in zwei Jahren so gründlich verändert, wie die der Wiener. Der März 1873 sah Wien von einem Leben und Treiben erfüllt, das mehr an die heitere Zeit des Karnevals als an die Fasten erinnerte. Das Gestirn der Weltausstellung sollte in kürzester Frist am Horizont auftauchen und der Chorus war bereit, Lobespsalmen anzustimmen. Es schien, als ob die ganze Welt auf den Kopf gestellt werden würde. Die Weltausstellung und was sie bringen sollte, hatte Alles toll gemacht, die Arithmetik sollte nicht mehr gelten, zweimal zwei war fünf geworden, oder man war wenigstens stillschweigend übereingekommen, es dafür anzusehen. Der halbverrückte Sozialdemokrat Fourier hat seinerzeit behauptet, daß, wenn man sein System der sozialen Reform durchführe, das Eis der Pole schmelzen, in Sibirien Orangenbäume blühen und das Meerwasser einen an Limonade erinnernden Geschmack bekommen würde. Eine ähnliche Metamorphose Wiens erwarteten nicht Wenige in dem Augenblicke eintreten zu sehen, in dem die Pforten der Weltausstellung geöffnet werden würden. Zwanzig Millionen Fremde sollten an einem Tag in Wien erscheinen und wer ein disponibles Bett mit dem nöthigen Weißzeug zur Vermiethung hatte, sollte dadurch allein reich genug werden, um sich am Schlusse der Ausstellung ein kleines landtäfliches Gut in Böhmen oder doch wenigstens ein solides Zinshaus in der Vorstadt kaufen zu können. Mit einem Hotelier würde am Schluß der Ausstellung selbst ein Rothschild gerne tauschen, so dachte man. Die Wiener Gewerbsleute würden alle in dem einen Sommer so viel verdienen, daß sie sich alle zur Ruhe setzen könnten, der österreichischen Industrie würden alle Märkte des Auslandes von Timbuktu bis Nischnei-Nowgorod gewonnen werden, von London und Paris sprach man gar nicht mehr, die waren überholt und abgethan. Als das Rentabelste aber erschien jedenfalls die Verwendung von Druckpapier feinster Sorte zur Anfertigung von Baubank-Aktien verschiedenster Gattung.

Es war ein wüster Rausch, er ist vorübergegangen, schneller und peinlicher als man es erwarten mußte. Die großartig erdachte, mit vielem Talent, aber wenig praktischer Geschicklichkeit in Szene gesetzte Ausstellung hat, wenn man unparteiisch summirt, mehr nachtheilige als günstige Folgen mit sich gebracht. Wir machen sie nicht für den „Krach" verantwortlich, aber ihr Beginn bezeichnet jedenfalls das Ende jener Epoche des „volkswirthschaftlichen Aufschwungs", deren kurz vorher vom Throne herab erst rühmend gedacht worden war. Sie hätte eine Hochschule, eine Akademie für die österreichische Arbeit werden sollen, leider diente sie blos dazu, um die schwachen Stellen am Panzer unserer Industrie bloßzulegen. Als ihre Thore eröffnet wurden, glichen Oesterreich und Wien einem Zauberreiche, das die Hand einer Fee geschaffen, nach kurzer Frist hatte dieselbe Fee das glänzende Gold in schlechte Schlacke verwandelt. Der geträumte Reichthum verfloß in ein Nichts. Sechs Monate Krieg hätten dem Nationalwohlstand kaum viel mehr kosten können, als die sechs Monate, während deren der Industrietempel im Prater seine Pforten offenstehen hatte.

Die Lehre, die aus der Ausstellung und ihren traurigen Ergebnissen zu ziehen ist, läuft keineswegs darauf hinaus, daß man überhaupt nie und nirgends Ausstellungen machen dürfe, sondern nur, daß Wien sie noch nicht machen durfte. Unsere Vaterstadt war und ist noch in einem Uebergangszustand, im Uebergang von der Großstadt zur Weltstadt, im Uebergang aber wollen die Kräfte geschont sein. Ein solcher Zeitpunkt ist der schlechteste zum Experimentiren. Wien hatte alle Lasten einer Weltstadt zu tragen gehabt und noch zu tragen, aber es hatte und hat noch nicht ihre moralischen und materiellen Ressourcen. So bekamen wir als Vorspiel und Nachwirkung der Ausstellung theure Wohnungen, theure Lebensmittel, unsolide Arbeit fast auf jedem Felde, verbunden mit enormem Steigen der Löhne, aber alles das ohne die korrespondirenden Vorzüge eines Welt-Emporiums wie London oder Paris. Wir sahen eine berechtigte, aber über jedes Ziel hinausstürmende und sich überstürzende Baulust plötzlich aufflackern, die ihren prononcirtesten Ausdruck in der Gründung von Baubanken fand, die lebhaft an jenen Baum erinnerten, der einem alttestamentarischen Propheten auf seiner Reise Schatten gewährte, sie entstanden über Nacht, aber sie verwelkten auch über Nacht. Das Wort „Weltausstellung" hat seit 1873 einen ominösen Klang in Oesterreich und es wird ihn noch lange behalten, auch wenn die letzten Abrechnungen des großen Unternehmens endlich liquidirt sein werden, ja sogar dann noch, wenn die letzten Medaillen an die Urenkel jener, denen sie zugesprochen wurden, übergegangen sein werden.

Es nimmt uns unter diesen Umständen nicht Wunder, daß der Budgetausschuß des Abgeordnetenhauses in seiner gestrigen Abendsitzung den Antrag auf Bewilligung von 150.000 oder doch von 50.000 fl. zur Unterstützung der Theilnahme an der Weltausstellung in Philadelphia abgelehnt hat. Der Beschluß, wie gesagt, überrascht uns nicht, aber wir finden ihn doch bedauerlich. Der Herr Abgeordnete Bazant, der seinerzeit selbst Mitglied der Weltausstellungs-Kommission war, unterschätzt den Werth, den es für Oesterreich haben kann, wenn es in Philadelphia stattlich auftritt. Selbst jetzt gehen österreichische Fabrikate, wenn auch nur in bescheidenem Maße, nach Amerika, Musikinstrumente kleinerer Gattung aus Böhmen, Wiener Meerschaumwaaren und Anderes findet in New-York und Boston noch heute guten Absatz, wenn es freilich auch fast durchwegs durch die Hände von Hamburger Kommissonären geht. Quincailleriewaaren, Erzeugnisse der Wiener Feinleder-Industrie und ungarische Weine könnten in Amerika ein dankbares Feld und einen zahlungsfähigen Markt finden, trotz der hohen Zölle, des Morill-Tarifs. Der Versuch wäre jedenfalls der Mühe werth und wenn man den Umstand bedenkt, daß Oesterreich in Washington durch den Freiherrn v. Schwarz-Senborn vertreten ist, der in Ausstellungssachen reiche Erfahrung besitzt, so wäre es doch kaum zu sanguinisch, wenn wir annehmen, daß jenseits des Weltmeeres für unsere Industrie noch etwas ausgerichtet werden könnte. Die Summe von 150.000 fl. ist nicht so groß, als daß sie schon dadurch abschreckend wirken sollte. Wir wollen daher auch hoffen, daß die Regierung sich bei dem Votum des Ausschusses nicht beruhigen, sondern im Plenum des Abgeordnetenhauses für ihre ursprüngliche Forderung eintreten werde. Die österreichischen Industriellen dürfen wahrlich das kleine Opfer vom Staate verlangen, wenn es überhaupt ein Opfer zu nennen ist.

Reichsrath.

Wien, 9. März.

Die Berathung des Gebäudesteuergesetzes wurde heute im Abgeordnetenhause um ein Tüchtiges gefördert, der §. 2, von dem mehrere Punkte noch zu entscheidem waren, und die §§. 6—17 wurden erledigt. Eine lebhafte Debatte rief §. 7 hervor, welcher die Bestimmungen über die Zusammensetzung der Bezirks- und Ortskommissionen enthält. Nach dem Antrage des Ausschusses soll die Bezirkskommission außer dem Vorsitzenden, welcher sowie dessen Stellvertreter vom Finanzminister ernannt wird, aus sechs Mitgliedern bestehen, von welchen die Hälfte vom Finanzminister, darunter zwei aus den betheiligten Hausbesitzern des Bezirks, berufen wird. Ein Mitglied wird von den 20 höchstbesteuerten betheiligten Hausbesitzern des Bezirks und die übrigen von den Gemeindevorständen des Bezirkes gewählt. Die letzte Bestimmung wurde von einer Minorität des Ausschusses, welche Abg. Wezyk vertrat, bekämpft und dafür beantragt, daß die Kommissionsmitglieder nicht im Allgemeinen von den Gemeindevorständen, sondern in den Ländern, in welchen Bezirksvertretungen bestehen, von den Bezirksausschüssen gewählt werden sollen. Dagegen machte Kronawetter politische Gründe für eine entsprechende Vertretung der Angehörigen des dritten Wahlkörpers geltend, und stellte den Antrag, daß drei Kommissionsmitglieder überhaupt von den Gemeindevertretern des Bezirkes aus den betheiligten Hausbesitzern gewählt werden sollen. An der Debatte, die namentlich durch die Opposition zwischen den polnischen und ruthenischen Abgeordneten einen politischen Charakter erhielt, betheiligten sich die Abg. Baron Gudenus, Pawlikow, Graf Mieroszewski, Heilsberg, Hanisch, Harrant und Krzeczunowicz.

Schließlich wurde der angefochtene Absatz nach dem Antrage des Baron Gudenus in folgender Fassung angenommen: „Ein Mitglied wird von den 20 höchstbesteuerten betheiligten Hausbesitzern des Bezirkes und die übrigen werden von den Vorstehern der betheiligten Gemeinden des Bezirkes gewählt." Auch beim §. 8, welcher die Bestimmungen über die Landes-Kommissionen enthält, stellte der Abg. Wezyk als Vertreter einer Ausschuß-Minorität mehrere Anträge, von denen der wesentlichste dahin ging, daß die Landes-Kommissionen unter dem Vorsitz des politischen Landeschefs oder dessen Stellvertreters stattzufinden haben. Die Ausschuß-Majorität dagegen stellte im Allgemeinen den Antrag, daß der

Vorstand sowie dessen Stellvertreter vom Finanzminister ernannt werden sollen. §. 8 wurde nach dem Majoritäts-Antrage genehmigt. Zum §. 9 (Zentral-Kommission) stellte der Abg. v. Schönerer den Antrag, daß die Zentral-Kommission in Wirksamkeit zu treten habe, sobald die Schätzungsarbeiten in den einzelnen Ländern begonnen haben, jedoch dieser Paragraph wie die §§. 10—17 wurden nach kurzer Debatte unverändert nach den Ausschußanträgen angenommen.

Eine von den Abg. Seidl und Genossen im Interesse des Exportes österreichischer und insbesondere steierischer Glasfabrikate an den Handelsminister gerichtete Interpellation liefert einen neuen Beitrag zu dem Nachweise jener Schwierigkeiten, welche der österreichischen Industrie die Konkurrenz auf dem Weltmarkte so sehr erschweren. Die zur Begründung angeführten Daten zeigen, wie dringend nothwendig nicht nur die Reform unseres gesammten Zollwesens, sondern auch die Revision der Tarife unserer Transport-Unternehmungen ist. Die Ausfuhr der Erzeugnisse unserer Industrie hat unter der Willkürlichkeit der Tarife nicht weniger zu leiden, als unter der ungleichmäßigen Auslegung und Anwendung der Zollgesetze.

Wie aus der Interpellation hervorgeht, fand ein großer Theil der österreichischen, zugleich der überwiegend größte Theil der steiermärkischen Glasfabrikate bisher seinen Absatz im Oriente; der österreichischen Glasindustrie wird es aber immer schwieriger, gegen die französische Konkurrenz zu bestehen, was in erster Linie dem Umstande zugeschrieben werden muß, daß die französischen Transport-Gesellschaften bedeutend billigere Tarife haben als die österreichischen und daß das französische Fabrikat auch bei der Verzollung bevorzugt wird. Jedoch nicht in dieser Richtung wurde eine Fragestellung beabsichtigt, sondern nur die Bitte gestellt, die Regierung wolle in Erwägung ziehen, wie dieser auf der österreichischen Glas- und so mancher anderen Industrie lastende Druck zu beheben sei. Aber in weiterer Richtung sind es österreichische Transport-Gesellschaften, welche nicht allein durch ihre Tarife österreichische Glasfabrikate im Oriente gegenüber französischer Konkurrenz unfähig machen, sondern geradezu das Ausland auf Kosten der Inländer bevorzugen; es sind speziell die Südbahn-Gesellschaft und die Dampfschifffahrts-Gesellschaft des österreichisch-ungarischen Lloyd, welche beim Export Venedig auf Kosten Triests bevorzugen, wodurch nicht allein unsere Glas- und so manche andere österreichische Industrie geschädigt, sondern wohl auch mehr zum Rückgange Triests beigetragen wird, als durch mangelnde Bahnverbindungen. Die Südbahn-Gesellschaft hat andere Frachtsätze für Güter, welche nach Triest gehen, andere für Güter, die nach Venedig bestimmt sind, und zwar berechnet sie Frachten nach Triest um oft 50 Perzent höher als nach Venedig.

Die Dampfschiffahrts-Gesellschaft des österreichisch-ungarischen Lloyd macht auch einen das Inland schwer schädigenden Unterschied zwischen Triest und Venedig, sie unterscheidet bei von Triest aus zu verschiffenden Gütern zwischen solchen, die mehr als 25 Zollpfunde pr. Kubikfuß englisch, und solchen, die weniger als 25 Zollpfunde pr. Kubikfuß englisch wiegen, berechnet letztere nach dem Gewichtstarife, erstere nach dem Raumtarife, nach welchem 4 Kubikfuß englisch die gleiche Fracht zahlen, wie 100 Zollpfunde. Bei von Venedig aus zu verschiffenden Gütern macht aber der Lloyd diesen Unterschied nicht, was zur Folge hat, daß z. B. Glas-, Thon- und andere sperrige Waaren von Triest nach dem Oriente um oft mehr als 100 Perz. mehr zahlen, als von Venedig aus. Diese fast unglaublich klingenden Behauptungen werden von den Interpellanten durch einen konkreten Fall für welchen die Originalnachweise zur Hand sind, erwiesen.

Auf Grund dieser Verhältnisse richten die Interpellanten an den Herrn Leiter des Handelsministeriums folgende Fragen: „1. Hat die Regierung Kenntniß von dieser das Ausland auf Kosten des Inlandes und speziell Venedig auf Kosten Triests begünstigenden Frachtengebühren-Berechnung der Südbahn-Gesellschaft und der Dampfschifffahrts-Gesellschaft des österreichisch-ungarischen Lloyd? und 2. ist die Regierung gesonnen, Abhilfe dahin zu treffen, daß die genannten Transport-Gesellschaften dem Inlande dieselben Frachtgebühren berechnen, wie dem Auslande, um hiedurch die österreichische Glasindustrie im Oriente gegenüber der französischen möglichst konkurrenzfähig zu erhalten?"

In der morgigen Sitzung wird die Spezialdebatte über das Gebäudesteuergesetz fortgesetzt werden.

Parlamentarisches.

Wien, 9. März.

Da die Debatte über das Gebäudesteuergesetz heute rascher vorwärts ging, erwartet man, daß in dieser Woche nicht allein dieses Gesetz erledigt werden, sondern, daß es auch noch möglich sein wird, mit der Verhandlung der anderen wichtigen Vorlagen zu beginnen. Die nächste Sitzung des Herrenhauses findet Freitag statt. Von offiziöser Seite wird darauf hingewiesen, daß für die Landtage in der gegenwärtigen parlamentarischen Zeiteintheilung der Vortheil liege, durch keine knapp auf sie folgende Session in ihren Berathungen eingeengt zu sein, da als nächster parlamentarischer Körper die Delegationen erst im August folgen sollen. Nach diesen Andeutungen scheint die Regierung nicht abgeneigt, einzelnen Landtagen, wenn dies erforderlich sein sollte, eine längere Sessionsdauer zu erwirken, doch verlautet bisher, daß von der Regierung, wie von den Landesausschüssen keine besonders große Zahl von Vorlagen für die Landtage vorbereitet ist. Der Reichsrath wird ungefähr ein halbes Jahr oder etwas darüber feiern, welchen Zeitraum die Regierung — wie versichert wird — zur Feststellung einer Reihe wichtiger Vorlagen, namentlich auf wirthschaftlichem Gebiete, zu benützen suchen wird. Die bevorstehenden Eisenbahndebatten werden übrigens, wie man glaubt, vielleicht schon Gelegenheit geben, die Entscheidung einiger prinzipieller Fragen anzuregen und die Regierung veranlassen, Erklärungen über ihre Intentionen in obiger Richtung abzugeben.

(Eisenbahnausschuß.) In der heutigen Sitzung des Eisenbahnausschusses stand der Gesetzentwurf betreffend die Vereinigung der österreichischen Nordwestbahn mit den Unternehmungen der südnorddeutschen Verbindungsbahn, der mährischen Grenzbahn und der Lundenburg-Grußbach-Zellerndorfer Bahn auf der Tagesordnung.

Abg. Dr. Herbst erstattet den Bericht, indem er sich gegen den Gesetzentwurf aussprach. Er erklärte sich dafür, daß den kleinen Bahnen namentlich der Lundenburg-Grußbach-Zellerndorf-Bahn allenfalls durch Staats-Vorschüsse geholfen werde, damit sie den Betrieb fortsetzen können, und die mährische Grenzbahn, welche nicht in so hohem Grade nothleidend sei, in naher oder ferner Zukunft mit einer anderen Bahn vereinigt werde.

Redner beantragte, in die Spezialberathung dieser Vorlage nicht einzugehen.

In der Generaldebatte ergreifen das Wort die Abgeordneten: Dr. Weeber, Freih. Max v. Kübeck und Freih. v. Kellersperg für das Eingehen in die Spezialberathung, die Abgeordneten Schwab und Dr. Brestel gegen dasselbe.

Der Ackerbauminister in Vertretung des Handelsministers spricht in warmer Weise für das Eingehen in die Spezialberathung, indem er betont, daß die Daten geprüft werden mögen; ebenso der anwesende Finanzminister Freiherr v. Pretis, der eine Entstehungsgeschichte der Fusion gibt.

Nachdem noch der Berichterstatter Dr. Herbst den von ihm dargelegten Standpunkt wiederholt vertreten, wird zur Abstimmung geschritten und das Eingehen in die Spezialdebatte mit allen gegen zwei Stimmen beschlossen.

(Budgetausschuß.) Aus dem Berichte über die gestrige Sitzung heben wir die bemerkenswerthe Debatte hervor, welche der Nachtrags-Kredit von 16.000 fl. für die Zentral-Kommission zur Erforschung und Erhaltung der Kunst- und historischen Denkmale hervorrief. Der Berichterstatter Deschmann legte dar, daß es sich eigentlich um die Bezahlung von in früheren Jahren stattgehabten Druckauslagen handle, welche als Ueberschreitungen des Budgets bei dieser Zentral-Kommission regelmäßig wiederkehren, im Uebrigen wurde die Bewilligung beantragt. Die lange Debatte hierüber wurde von den Abg. Dumba, Dr. Giskra, Groß, Dr. Kaiser, Dr. Brestel und dem Obmanne geführt und bewegte sich zumeist um den Punkt, auf welche Weise die Mißbilligung des von der Zentral-Kommission beliebten Vorgangs auszudrücken sei. Daß die Regierung an diesen Ueberschreitungen keine Schuld trage und hiefür lediglich der Leiter der Zentral-Kommission verantwortlich gemacht werden könne, wurde fast allseitig anerkannt. Schließlich gewann die Anschauung des Abg. Dr. Giskra die Oberhand, welcher, den Leiter der Zentral-Kommission als allein zahlungspflichtig betrachtend, die Streichung der Post beantragte und wurde mit 12 gegen 10 Stimmen die Einstellung obiger 16.000 fl. abgelehnt.

(Reform der Pfandleih-Anstalten.) Der Bericht des volkswirthschaftlichen Ausschusses über den Antrag Roser's betreffend die Reform der Pfandleih-Anstalten liegt uns vor. Der Ausschuß stellt den Antrag, die Regierung werde aufgefordert, behufs einer zeitgemäßen Reform der unter der Verwaltung des Staates stehenden Pfandleih-Anstalten mit thunlichster Beschleunigung die erforderlichen Schritte einzuleiten und bei der zu gewärtigenden Einbringung der neuen Gewerbeordnung auch auf eine entsprechende Regelung des Pfandleih-Gewerbes Bedacht zu nehmen.

Tagesneuigkeiten.

Wien, 10. März.

* (Hoftafel.) Zur Tafel Sr. Majestät waren am Montag geladen: Kardinal Fürsterzbischof Schwarzenberg, Kardinal Fürsterzbischof von Rauscher, Fürst Edmund Clary, Graf Leo Thun, Obersthofmeister Generalmajor Graf Wurmbrand, Graf Moriz Eßterhazy, General der Kavallerie Graf Clam-Gallas, Präsident Ritter v. Schmerling, Obersthofmeister Generalmajor Freiherr v. Hornstein, Feldzeugmeister Ritter v. Hauslab, Feldmarschall-Lieutenant Graf Paar, Feldzeugmeister Freiherr v. Handel, Obersthofmeister Generalmajor Freiherr v. Schloißnigg, Feldzeugmeister v. Hartung, Graf Philipp Cavriani, Obersthofmeister Generalmajor Graf Messey, Obersthofmeister Feldmarschall-Lieutenant Freiherr v. Piret, Statthalter Feldzeugmeister Freiherr v. Rodich, Obersthofmeister Oberstlieutenant Freiherr v. Wimpffen, Freiherr v. Gagern. Erster Obersthofmeister Prinz zu Hohenlohe, Generaladjutant Generalmajor Ritter v. Beck, Flügeladjutant vom Dienst Major Nemethy, Oberstküchenmeister Graf Kinsky, Fürst Clary und Feldzeugmeister Ritter v. Hauslab waren durch Unwohlsein verhindert zu erscheinen.

* (Personalnachrichten.) Kaiser Wilhelm von Deutschland feiert heuer seinen Geburtstag — nicht an seinem Geburtstage, 22. März, sondern am 20., um die Ruhe der Charwoche nicht zu stören. Kaiser Wilhelm kann's eben thun. „Zweiter Akt ist erster Akt", kommandirte schon Herzog Karl von Württemberg und so geschah's auch. — Franz Deak wohnt in Pest mit der Familie Koloman Szell zusammen im Wenkheim'schen Hause in der Kecskemetergasse. Nachdem Szell das Finanzportefeuille übernommen, übersiedelt er nun mit seiner Familie in das Palais des Finanzministeriums, Franz Deak aber, der nicht im Ministerium wohnen mag, übersiedelt in's Stadtwäldchen, und zwar schon im künftigen Monat. — Der ungarische Abgeordnete Eduard Horn, dessen Ernennung zum Staatssekretär im Handelsministerium demnächst bevorstehend ist, hat auf seine Stellen als Präsident der ungarischen Industriebank und Verwaltungsrath mehrerer anderer Institute resignirt. — Vorgestern ist hier Karl Alfons Seling, Doktor der Medizin, 80 Jahre alt, gestorben.

* (Das Leichenbegängniß des Markgrafen Pallavicini.) Gestern Nachmittags um 4 Uhr fand in aller Stille, wie es

Nr 57 XX. Jahrgang.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig . . . . . . 14 fl. — kr.
Halbjährig . . . . . . 7 „ — „
Vierteljährig . . . . . . 3 „ 50 „
Zustellung in's Haus monatlich 20 kr.

Abonnement für die Provinzen:
Ganzjährig . . . . . . 18 fl. — kr.
Halbjährig . . . . . . 9 „ — „
Vierteljährig . . . . . . 4 „ 50 „

Jede einzelne Nummer 5 kr.

Oesterreichischer Volksfreund.

„Firmi consistite in proposito vestro et dum pro Deo pro Ecclesia, pro veritate et justitia pugnatis, minime terreamini a rumore vel numero hostium.“
Pius IX. an die Redaction des „Oest. Volksfr.“ am 18. [illegible] 1868

Donnerstag, 11. März 1875.

Redaction und Administration: IV. Bezirk, Wiedner Hauptstraße Nr. 16, im 3. Stock.

Expeditions- u. Insertions-Bureau: Stadt, Wollzeile 2, neu.

Filialen:
Stadt: Wollzeile Nr. 13; Leopoldstadt: Taborstraße Nr. 17; Landstraße: Hauptstraße Nr. 3; Wieden: Hauptstraße Nr. 20; Mariahilf: Hauptstraße Nr. 47; Neubau: Burggasse Nr. 29.

Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Offene Reclamationen sind portofrei.

Zur „Zersetzung“.

Die „Presse“ bringt heute einen Artikel, der mit Ruhe und Würde von der allmälichen „Zersetzung“ der „Rechtspartei“ und von der „immer concreter werdenden Bildung einer katholischen Reichspartei“ redet und mit den Worten schließt: „Die Rechtspartei dankt ab und eine Fusion der gewichtigsten Art, die Fusion aller ultramontanen Elemente, vollzieht sich auf der politischen Bühne.“

Wir nehmen vorderhand einfach von diesem Artikel der „Presse“ Notiz, haben aber für heute gute Gründe, uns dieser Angelegenheit gegenüber noch mit möglichster Schonung und Reserve zu benehmen. Daß die von der „Presse“ angedeutete „Zersetzung“ der „Rechtspartei“ existirt, daran können wir heute nicht mehr zweifeln, und daß hierzu der „Volksfreund“ in neuester Zeit durch sein Auftreten in der Beschickungsfrage das Meiste, oder besser gesagt, Alles gethan hat, ist ebenso unzweifelhaft. Ein neuerlicher Artikel des „Vorarlberger Volksblatt“, dessen Besprechung wir absichtlich noch ein paar Tage verschieben, ist uns in dieser Richtung ein abermaliger Beweis.

Diese stetig fortschreitende „Zersetzung“, von der heute die „Presse“ redet, ist aber auch die Ursache, daß die Blätter der unterliegenden Fraction seit neuester Zeit mit einer uns fast erschreckenden Animosität gegen den „Volksfreund“ auftreten, eine Erscheinung, welche seit je das Voranzeichen des Unterganges einer Partei bildete; denn wenn ein alter Spruch behauptet, daß die Großen am Vorabende der Revolution sich demüthigen vor den Kleinen, so kann man eben so gut sagen, daß die Unterliegenden am Vorabende ihres Unterganges mit vermehrter Kraft losschlagen gegen denjenigen, welchen sie als die Ursache ihres Unterganges betrachten. Eben diese Thatsache aber verpflichtet uns zehnfach und hundertfach, mit aller Ruhe in Mitte dieses Kampfes zu stehen. Unser Ziel: die Bildung einer katholischen Reichspartei und mit ihr die Lösung der Beschickungsfrage müssen wir fest und unverrückt im Auge behalten, denn mit dieser Frage stehen oder fallen wir. Würden übrigens wir hier fallen müssen, dann mögen die Katholiken Oesterreichs überzeugt sein, daß für sie mehr als eine einfache Parteifraction gefallen wäre. Wir wissen was wir sagen, und wir sagen es darum mit Absicht, denn wir kennen die Stimmung in maßgebenden Kreisen.

Lassen wir es für heute an diesen wenigen Worten genug sein.

Wien, 10. März.

Graf Andrassy hat Glück. Nachdem er vor kaum zwei Wochen zwischen Berlin und Belgrad das Einverständniß hergestellt, hat er jetzt schon wieder die Pforte mit Spanien ausgesöhnt. Und mit welch' überraschender Leichtigkeit! Bekanntlich hatte die Pforte in ihrer ganz gerechten Beschwerde gegen die directe Notification der spanischen Thronbesteigung „am Hofe von Bukarest“ mittelst eines Specialgesandten die Intervention der drei „coalirten“ Cabinete von Wien, Petersburg und Berlin in Anspruch genommen; als nächster und unmittelbarer Nachbar hatte Graf Andrassy die Sorge für diesen Incidenzfall vor allen Andern auf sich. Da traf zur freudigen Ueberraschung unseres auswärtigen Amtes plötzlich eine Circularnote des Herzogs de Castro ein, welche unter Darlegung der einfachen Thatsachen die Versicherung gab, es sei dem spanischen Cabinete bei Absendung des Herrn del Mazo nach Bukarest nicht im Entferntesten eingefallen, das Verhältniß zwischen der Pforte und Rumänien irgendwie präjudiciren zu wollen. Für den Grafen Andrassy war das ein vollgenügendes Material, die Beschwerde der Türkei für erledigt zu halten; die beiden verbündeten Cabinete stimmten der Ansicht rückhaltslos bei und die h. Pforte ist gleichfalls befriedigt.

Die nächste Sitzung des Herrenhauses des Reichsrathes findet Freitag, den 12. d. M., statt.

Im gestrigen Abgeordnetenhause erlitt Herr Dr. Herbst schon wieder eine Schlappe. Als Berichterstatter beantragte er im Eisenbahnausschusse mit seiner gewohnten Zähigkeit das Zurückweisen des Antrages auf Fusion der Nordwestbahn mit der Reichenberger und zwei anliegender Linien, fiel aber so arg durch, daß nur ein einziger „Freund“ mit ihm gegen das Eingehen in die Specialdebatte stimmte.

Verschiedene Anzeichen sprechen bereits dafür, daß Minister Banhans alsbald nach seiner Genesung wieder sein Amt übernimmt; das tolle Geschrei der Blätter über ihn hat sich auch schon etwas gelegt.

Die „N. Fr. Presse“ ist sehr ungehalten über die Grazer Wähler, daß sie dem Dr. Rechbauer ein Vertrauensvotum wegen seiner Intervention in dem Wildauer'schen Schulgesetzantrage zusenden. Jedenfalls wäre es den Herren in der Fichtegasse lieber, wenn die Grazer Herren Dr. Herbst oder Herrn Ofenheim eine Adresse votirt hätten!

Graf Goluchowski trifft, vom Ministerium berufen, soeben in Wien ein.

Im böhmischen Großgrundbesitz werden am 5. April die Ersatzwahlen für die Grafen Kinsky und Wallis stattfinden.

Die neue Linke in Pest hat soeben ihr Manifest erlassen. Sie spricht der Regierungspartei das Recht ab, sich „liberal“ zu nennen, und warnt die Nation, sich durch hohle Phrasen von der Idee eines selbstständigen Ungarns abbringen zu lassen.

Kaiser Wilhelm leidet an einer kleinen Erkältung. — Im preußischen Abgeordnetenhause gab es beim Budget des Cultusministers wieder eine heftige Debatte. Windthorst verlangte Wiederherstellung der katholischen Abtheilungen im Cultusministerium, oder einen katholischen Minister; ebenso Schorlemer. Dann beantragte er die Aufhebung des Kirchengerichtshofes. Baron Fürth wies nach, daß, indem man an der Bonner Universität einen Altkatholiken als Professor der Dogmatik angestellt, ohne den Erzbischof von Köln darüber zu hören, man das Wort König Friedrich Wilhelm's IV. von 1825 „gebrochen“, und eben nach dem alten Grundsatze: Catholicis non est servanda fides“ gehandelt habe. Dr. Falck erwiederte, der Erzbischof habe es verweigert, „geeignete“ Persönlichkeiten für jenen Lehrstuhl zu candidiren. Windthorst entgegnete, da habe die Regierung dem Könige in diesem Falle unwahr berichtet. Erst unter der Aera Bismarck-Falck sei es möglich gewesen, ein Königswort zu brechen. Virchow wollte die römisch-katholischen Staatsfacultäten abschaffen; es sei absurd, während die Regierung den Papst mit gröbstem Geschütz bekämpfe, Unterrichtsanstalten zu unterstützen, wo päpstliche Lehren gegen den Staat vorgetragen werden. — Morgen findet die Debatte über Petri's Altkatholikengesetz statt.

Aus Bern wird gemeldet, daß England und die nordamerikanische Union den Weltpostvertrag ratificirt haben.

In Stockholm nahm der Reichstag den Commissionsantrag ziemlich gleichlautend mit der Regierungsvorlage an, wonach die Officiere und Unterofficiere der eingetheilten Armee künftig bar bezahlt werden sollen. Der gesammte Grundbesitz und alle Einnahmen, die bisher zur Lohnbeschaffung dienten, sollen dem Staate zufallen. Dieser Beschluß ist ein erster Schritt zur Abschaffung des Indeltasystems.

In Christiania nahm das Storthing mit 82 gegen 28 Stimmen den Anschluß Norwegens an die dänisch-schwedische Münzconvention an.

Es scheint denn nun doch, daß in Paris ein Cabinet Buffet-Dufaure zu Stande kommt. Audiffret-Pasquier hat sich doch noch entschlossen, das Innere zu übernehmen, falls Buffet bleibt. Das neue Cabinet würde dann lauten: Buffet, Audiffret-Pasquier, Dufaure, Leon Say, Wallon, Decazes, Cissey, Montaignac und Caillaux.

Aus Spanien ist eine für Alphonso sehr günstige Thatsache zu melden. Marschall Serrano hat dem Könige seine Huldigung dargebracht, nachdem sehr langwierige Verhandlungen mit dem Führer der constitutionellen Parteien, namentlich mit Sagasta, vorhergegangen. Das jetzige Moderado-Cabinet wird nun wahrscheinlich bald ein liberales Mitglied in sich aufnehmen. Auch Königin Isabella hat sich damit einverstanden erklärt.

Wie man uns aus Rom soeben berichtet, wird der heil. Vater am 15. d. M. eine Provistà abhalten und mehrere Cardinäle ernennen. Diese sind folgende Prälaten: Msgr. Johannes Mac Coskey, Erzbischof von New-York; Msgr. Eduard Manning, Erzbischof von Westminster, der vom heil. Vater eingeladen wurde, für den Tag seiner Ernennung hieher zu kommen; Msgr. Isidore Dechamps, Erzbischof von Mecheln; Msgr. Bartolini, Secretär der Congregation der Riten und Msgr. Gianelli, Secretär der Congregation des Concils.

Im italienischen Parlamente verwarf die finanzielle Kammercommission einstimmig den Gesetzvorschlag wegen Zahlung der Ausfuhrzölle in Gold.

Nach einem Constantinopler Privattelegramm des „Frdbl.“ soll der österreichische Botschafter Graf Zichy auf die Ersetzung des gegenwärtigen Großveziers dringen. — In der Provinz Salonik beginnt die Hungersnoth zu wüthen. Es herrscht dort anläßlich des strengen Winters eine große Sterblichkeit unter den Thieren.

In Belgrad wurde gestern die Interpellation Lazarevics über die Theilnahme am Morde des Fürsten Michael in der Skupschtina nach langer Debatte mit der Erklärung der Regierung, daß gegen die Beschuldigten keine stichhältigen Beweise bestehen, erledigt.

Nachrichten vom In- und Auslande.

* **Wien**, 10. März. [Parlamentarisches.] In der gestrigen Sitzung des Eisenbahnausschusses stand der Gesetzentwurf betreffend die Vereinigung der österreichischen Nordwestbahn mit den Unternehmungen der südnorddeutschen Verbindungsbahn, der mährischen Grenzbahn und der Lundenburg-Grußbach-Zellerndorfer Bahn auf der Tagesordnung. — Abg. Dr. Herbst erstattet den Bericht, indem er sich gegen den Gesetzentwurf aussprach. Er erklärte sich dafür, daß den kleinen Bahnen, namentlich der Lundenburg-Grußbach-Zellerndorf Bahn allenfalls durch Staatsvorschüsse geholfen werde, damit sie den Betrieb fortsetzen können, und die mährische Grenzbahn, welche nicht in so hohem Grade nothleidend sei, in naher oder ferner Zukunft mit einer anderen Bahn vereinigt werde. Redner beantragte, in die Specialberathung dieser Vorlage nicht einzugehen. In der Generaldebatte sprachen die Abgeordneten: Dr. Weeber, Freih. Max v. Kübeck und Freih. v. Kellersperg für das Eingehen in die Specialberathung, die Abgeordneten Schwab und Dr. Brestl gegen dasselbe. Der Ackerbauminister in Vertretung des Handelsministers spricht in warmer Weise für das Eingehen in die Specialberathung, indem er betont, daß die Daten geprüft werden mögen; ebenso der anwesende Finanzminister Freih. v. Pretis, der eine Entstehungsgeschichte der Fusion gibt. Nachdem noch der Berichterstatter Dr. Herbst den von ihm dargelegten Standpunkt wiederholt vertreten, wird zur Abstimmung geschritten und das Eingehen in die Specialdebatte mit allen gegen zwei Stimmen beschlossen.

× **Buda-Pest**, 9. März. (Orig.-Corr.) [Baron Wenckheim. — Erzbischof Haynald.] Ministerpräsident Baron Wenckheim reist morgen mit dem Abendzuge auf einige Tage nach Wien, um dem Kaiser über die letzten finanziellen Beschlüsse des Ministeriums Bericht zu erstatten. — Erzbischof Haynald kommt morgen von Kalocsa nach Buda-Pest und begibt sich — wie „Jelenkor“ meldet — zur Osterfeier „ad visitanda limina Apostolorum“ nach Rom.

Vom Reichsrathe.

Abgeordnetenhaus.

(Sitzung am 9. März.) [Schluß.] Die Berathung des Gebäudesteuergesetzes wurde um ein Tüchtiges gefördert; der §. 2, von dem mehrere Punkte noch zu entscheiden waren, und die §§. 6—17 wurden erledigt. Eine lebhafte Debatte rief §. 7 hervor, welcher die Bestimmungen über die Zusammensetzung der Bezirks- und Ortscommissionen enthält. Nach dem Antrage des Ausschusses soll die Bezirkscommission außer dem Vorsitzenden, welcher, sowie dessen Stellvertreter, vom Finanzminister ernannt wird, aus sechs Mitgliedern bestehen, von welchen die Hälfte vom Finanzminister, darunter zwei aus den betheiligten Hausbesitzern des Bezirks, berufen wird. Ein Mitglied wird von den 20 höchstbesteuerten betheiligten Hausbesitzern des Bezirks und die übrigen von den Gemeindevorständen des Bezirkes gewählt. Die letzte Bestimmung wurde von einer Minorität des Ausschusses, welche Abg. Wezyk vertrat, bekämpft und dafür beantragt, daß die Commissionsmitglieder nicht im Allgemeinen von den Gemeindevorständen, sondern in den Ländern, in welchen Bezirksvertretungen bestehen, von den Bezirksausschüssen gewählt werden sollen. Dagegen machte Kronawetter politische Gründe für eine entsprechende Vertretung der Angehörigen des dritten Wahlkörpers geltend, und stellte den Antrag, daß drei Commissionsmitglieder überhaupt von den Gemeindevertretern des Bezirkes aus den betheiligten Hausbesitzern gewählt werden sollen. An der Debatte, die namentlich durch die Opposition zwischen den polnischen und ruthenischen Abgeordneten einen politischen Charakter erhielt, betheiligten sich die Abg. Baron Gudenus, Pawlikow, Graf Mieroszewski, Heilsberg, Hanisch, Harrant, Krzeczunowicz. Schließlich wurde der angefochtene Absatz nach dem Antrage des Baron Gudenus in folgender Fassung angenommen: „Ein Mitglied wird von den 20 höchstbesteuerten betheiligten Hausbesitzern des Bezirkes und

Ein Bild über polnisch-jüdische Zustände.

Unsere Leser werden sich noch an jenen Sensationsproceß erinnern, welcher vor fünf Jahren in Galizien so großes Aufsehen machte. Es war der bekannte Assentirungsproceß, welcher jene Zustände grell beleuchtete, die bis dahin und zum Theile auch jetzt noch unter der Judenschaft von Galizien herrschen. Eingeleitet wurde — um die Daten nur kurz und trocken wieder in Erinnerung zu bringen — dieser Proceß beim k. k. Kreisgericht in Stanislau am 6. Juni 1870, die Schlußverhandlung begann am 18. September 1872. Am 28. October 1872 wurde das Urtheil gegen die angeklagten Juden gefällt, mittelst welchem 49 Angeklagte, meistens Cultusvorsteher und Rabbiner, zu Kerkerstrafen zwischen einem Jahr und einem Monat verurtheilt wurden. Dieses Urtheil wurde in den oberen Instanzen bestätigt.

Besonders aber war es Ein Mann, der in diesem Processe als Enthüller der betrügerischen Vorgänge eine wichtige Rolle spielte, und der seitdem auch der Gegenstand des wüthendsten und glühendsten Hasses im Hause Israel geworden ist, und dieser Mann ist bekanntlich N. Karmellin.

Karmellin (Karminski), welcher seit einiger Zeit in Wien lebt, weil er an seiner alten Heimatsstätte keinen Ruhesitz mehr finden kann, hat uns Einsicht in die ganzen Proceßacten von damals gegeben und uns zugleich eine Schilderung in Form eines offenen Briefes übermittelt, welche Zuschrift wir nachfolgend unseren Lesern wörtlich mittheilen wollen, denn sie werden am Besten daraus ersehen, wie gräßlich die angedeuteten Zustände in Galizien sind.

Karmellin schreibt uns:

Seit einer Reihe von Jahren, d. i. seit dem Jahre 1870 bis jetzt, brachte und bringt die öffentliche Presse ab und zu verschiedene Artikel und Notizen über meine Person, in denen ich fürchterlich angegriffen und der allgemeinen Verachtung preisgegeben werde.

So wurde ich u. A. „Denunciant, Scheusal, Betrüger“ genannt und viele andere ähnliche Ehrenprädicate wurden mir beigelegt, so daß man sich in der letzteren Zeit schon damit begnügt, von mir als von dem „berüchtigten Karmellin“ zu sprechen.

Die ganze Welt mußte alle diese über mich verbreiteten Mittheilungen als wahr annehmen und mich wirklich verachten; denn nicht ein einziges Mal habe ich diese Angriffe widerlegt, und nach dem alten Spruche „Qui tacet, consentire videtur“ mußte alle Welt glauben, ich habe die Wahrheit der gegen mich vorgebrachten Beschuldigungen und Verdächtigungen stillschweigend bestätigt. — Dem ist aber nicht so.

Ich habe fast immer versucht diese fürchterlichen Beschuldigungen zu widerlegen und auf das wahre Maß zurückzuführen, allein nie und nirgends wollte man meine Ausführungen aufnehmen. Da ich aber durch den beinahe fünf Jahre andauernden Monstre-Assentirungsproceß in jeder Beziehung schrecklich gelitten hatte, konnte ich mich in weitere beständige Polemiken mit den Zeitungen nicht einlassen und mußte zusehen, wie ich bei jeder vom Zaune gebrochenen Gelegenheit in der öffentlichen Meinung auf das Schmählichste herabgewürdigt wurde, ja ich mußte es mir sogar gefallen lassen, daß über mich, meine Frau und meine acht Kinder ein fürchterliches Urtheil gefällt wurde, mittelst welchem wir zum Tode durch Hunger verurtheilt wurden.

Da nun die löbliche Redaction des „Oesterr. Volksfreund“ die Gefälligkeit hat, meinen Ausführungen Raum zu geben, kann und darf ich es mir nicht versagen, gegen dieses schreckliche Todesurtheil in meinem und meiner Familie Namen an den Gerechtigkeitssinn meiner Mitbürger zu appelliren, nicht etwa um mich zu rechtfertigen, denn ich halte fest an dem Sprichwort: „qui s'excuse, s'accuse“ — sondern um meine Handlungsweise wahrheitsgetreu zu schildern und es meinen Mitbürgern möglich zu machen, sich selbst eine Meinung darüber zu bilden, ob ich und meine unschuldige Familie wirklich diese schreckliche Verurtheilung verdienen.

Nachdem das mir vorliegende authentische Actenmateriale ein sehr großes ist, mir aber nur ein beschränkter Raum zu Gebote steht, will ich, um trotz möglichster Kürze doch ein klares Bild entwerfen zu können, folgende Punkte beleuchten und zwar:

1. Was für Zustände waren in Galizien bis zum Jahre 1870 an der Tagesordnung und wie haben die Assentirungsumtriebe ausgesehen?

2. Was habe ich zu deren Aufdeckung und Abstellung beigetragen und welche Thathandlungen habe ich geübt?

3. Welcher materielle Vor- oder Nachtheil ist mir persönlich und meiner Familie aus meiner Handlungsweise erwachsen, und

4. Wie kam es, daß fast die gesammte öffentliche Presse gegen mich in so vehementer Weise auftrat, wenn es wahr ist, daß ich nichts Strafbares oder Unmoralisches begangen habe?

Zur ersten Frage.

Bevor ich daran gehe diesen Punkt zu beantworten, dürfte es von Interesse sein, die Gründe, die mich zur Aufdeckung der Recrutirungsumtriebe veranlaßt haben, kennen zu lernen, und darum will ich mir erlauben bei der Beantwortung dieses Punktes etwas weiter auszuholen, denn es handelte sich bei dem Stanislauer Assentirungsprocesse nicht etwa um eine bloße Privatinjurie, oder um das verletzte Recht des Einzelnen, sondern um eine strafbare Handlung, welche die natürlichen Menschenrechte, das Ansehen eines ganzen Kronlandes und das Gemeinwohl in gleich empörender Weise gröblich verletzt und preisgegeben hat. Darum möge es mir gestattet sein, in gedrängter Kürze die wahre Sachlage nach ihrer historischen Genesis und der jetzigen Bedeutung für Land und Leute hier zu beleuchten.

Die von mir aufgedeckten Recrutirungsschwindeleien in Stanislau und Umgebung waren wahrlich nicht etwa eine exceptionelle Anomalie speciell dieser Gegend oder ein illegaler Vorgang von transitorischer Bedeutung, sondern weit über die Gauen des galizischen Landes hinaus reicht die von Alters her stammende böse Krankheit, welche sich von Geschlecht zu Geschlecht bis in die Gegenwart vererbte.

Schon bei Einführung der stehenden Heere in Europa entstand bei den Juden der Gedanke, sich dem Militärdienste zu entziehen, weil ihre strengen Ritualsatzungen, insbesondere ihre harten Speisegesetze, mit diesem unvereinbarlich waren. — Religiöse Bedenken gaben so den ersten Impuls dazu, um den Gesetzen Hohn zu sprechen und alle Hebel in Bewegung zu setzen, um die Juden vom Militärdienste zu befreien.

Im Laufe der Zeiten ging wohl der religiöse Charakter der jüdischen Bevölkerung größtentheils verloren, dafür aber trat die reine Geschäftsseite in den Vordergrund und die scandalösen Militärbefreiungen hatten nur noch den einen Zweck den vermeintlichen Beschützern einen bedeutenden Schandlohn in ihren geldgierigen Rachen zu werfen.

Es leuchtet wohl von selbst ein, daß die Exemtion

die übrigen werden von den Vorstehern der betheilig'en Gemeinden des Bezirkes gewählt.“ Auch beim §. 8, welcher die Bestimmungen über die Landescommissionen enthält, stellte der Abg. Wezyk als Vertreter einer Ausschußminorität mehrere Anträge, von denen der wesentlichste dahin ging, daß die Landescommissionen unter dem Vorsitze des politischen Landeschefs oder dessen Stellvertreters stattzufinden haben. Die Ausschußmajorität dagegen stellte im Allgemeinen den Antrag, daß der Vorstand, sowie dessen Stellvertreter, vom Finanzminister ernannt werden sollen. §. 8 wurde nach dem Majoritätsantrage genehmigt. Zum §. 9 (Centralcommission) stellte der Abg. v. Schönerer den Antrag, daß die Centralcommission in Wirksamkeit zu treten habe, sobald die Schätzungsarbeiten in den einzelnen Ländern begonnen haben, jedoch dieser Paragraph wie die §§. 10—17 wurden nach kurzer Debatte unverändert nach den Ausschußanträgen angenommen.

Kirchliche Nachrichten

* **Wien.** (Ernennung.) An Stelle des verstorbenen Pfarrers Herrn Joseph Hutmann wurde der Herr Pfarrer Carl Puchhammer zum Mitgliede des Bezirksschulrathes zu Großenzersdorf ernannt.

An Stelle des in zeitweiligen Ruhestand tretenden Herrn Martin Hlawati wurde Herr Anton Kühnert zum Coop. bei St. Elisabeth in Wien ernannt. Der gewes. Provisor zu Königsbrunn Herr Albert Ulndorf kam als Coop. nach Straning.

* **Brixner Diöcese.** (Todesfall.) In Bozen starb am 28. Februar der hochw. Herr Angelus Lezuo. Er war ein paar Jahre in Nord-Amerika als Missionär und kam von dort mit gebrochener Gesundheit zurück. Er starb an Lungentuberkulose im Alter von 29 Jahren.

Das Leichenbegängniß Sr. Excellenz des Herrn Grafen Franz Haller.

Gestern Nachmittags fand hier das feierliche Leichenbegängniß Sr. Excellenz des am 5. d. M. verstorbenen Herrn Generals der Cavallerie und Capitäns der königl. ungarischen Leibgarde Franz Grafen Haller von Hallerkeö statt. Um 1 Uhr rückte die zum Leichenbegängnisse commandirte Truppe sammt Geschützen aus und nahm auf dem Glacis vor dem Gebäude der k. ungarischen Garde Aufstellung. Das Hauptthor des letzteren hatte eine schwarze Draperie und war mit dem Wappen des Verblichenen geziert. Zur selben Zeit begann die Auffahrt der höchsten und hohen Herrschaften und währte eine volle Stunde. Es erschienen: Ihre k. und k. Hoheiten die durchl. Herren Erzherzoge Carl Ludwig, Ludwig Victor, Carl Salvator, Albrecht, Friedrich, Wilhelm, Leopold, Sigismund, Rainer, Se. k. Hoheit der durchl. Herr Erzherzog Franz Herzog von Modena, Ihre Hoheiten der Herzog von Naßau und Gustav Prinz von Sachsen-Weimar, und Se Durchlaucht der Prinz August von Coburg; ferner Se. Durchlaucht der erste Obersthofmeister Sr. Majestät des Kaisers, Prinz Hohenlohe, Ihre Excellenzen der Oberstkämmerer Graf Crenneville und der Oberststallmeister Graf Grünne, Se. fürstl. Gnaden der Hauptmann der k. k. Trabanten-Leibgarde Fürst Montenuovo, Ihre Excellenzen der Herr Minister des Aeußeren Graf Andrassy, der Herr Reichskriegsminister G. d. C. Freih. v. Koller und der Herr Landesvertheidigungsminister Oberst Horst, die Officiere der Arcieren-, der kön. ungarischen und der Trabanten-Leibgarde sowie die der Leibgarde-Reiterescadron, die Hofämter, weiters die gesammte dienstfreie Generalität, Stabs- und Oberofficiere, Se. Excellenz Viceadmiral Freih. v. Pöck, Se. Excellenz Statthalter Freih. Conrad v. Eybesfeld, Se. Durchlaucht Fürst Adolph Schwarzenberg, Ihre Excellenzen Graf Leo Thun, Graf Bellegarde, Graf Pejacsevich, nebst zahlreichen anderen Vertretern der hohen Aristokratie. Auch die Diplomatie war repräsentirt durch Se. Excellenz den Botschafter des deutschen Reiches General v. Schweinitz und den Gesandten des Johanniter-Ordens Se. Excellenz FZM. Freih. v. Reischach. Zehn Minuten vor 2 Uhr erschienen Se. Majestät der Kaiser in Begleitung Allerhöchstihres Generaladjutanten FML. Freih. v. Mondel in einer zweispännigen offenen Equipage; in einer anderen folgten Generaladjutant GM. Ritter v. Beck und Flügeladjutant Freih. v. Salis.

Se. Majestät der Kaiser sowie Ihre k. und k. Hoheiten die durchlauchtigsten Herren Erzherzoge, gefolgt von den übrigen hohen Herrschaften und der Generalität, begaben sich in das erste Stockwerk des Gardegebäudes, wo die Leiche des Verstorbenen aufgebahrt war, und wohnten der feierlichen Einsegnung bei. Dieselbe nahm eine Viertelstunde in Anspruch und nach Beendigung derselben setzte sich der Trauerzug in folgender Ordnung nach dem Nordbahnhofe in Bewegung: Vier Escadronen des Hußarenregiments Nr. 12 eröffneten denselben, diesen schloß sich eine Abtheilung Infanterie und die Regiments-Musikcapelle an, sodann gingen die Officiers der kön. ungarischen Leibgarde mit brennenden Windlichtern und diesen folgten zwei Lampenträger und mehrere Diener der Entreprise des pompes funèbres. In der Mitte derselben wurde das mit einem langen schwarzen Schleppeuche behängte Reitpferd des Verstorbenen geführt. Dann folgte der sechsspännige Leichenwagen mit dem mit prachtvollen Kränzen bedeckten Sarge. Zu beiden Seiten desselben schritten je vier Officiere der kön. ungarischen Leibgarde mit gezogenem Säbel und eine dreifache Reihe Infanterie-Unterofficiere mit brennenden Fackeln. Zwei Hausofficiere, die hinter dem Sarge gingen, trugen auf rothen Sammtpolstern die zahlreichen hohen Orden des Verblichenen. Hierauf folgten der eiserne Ritter und nach diesem die Officiere des Hußarenregimentes, dessen Inhaber der Verblichene war, und die der kön. ungarischen Leibgarde. Diesen schlossen sich Ihre kais. und kön. Hoheiten die durchlauchtigsten Herren Erzherzoge und die Prinzen sowie die gesammte Generalität, die Stabs- und Oberofficiere an. Militär zu Pferd und zu Fuß und die Artillerie bildeten den Schluß des Zuges, dem eine große Wagenreihe folgte. Derselbe bewegte sich über die Bellaria- und Ringstraße, die Aspernbrücke, durch die Praterstraße nach dem Nordbahnhofe, wo der Sarg von dem Trauerwagen herabgeholen und in die Bahnhalle gebracht wurde. Von hier wird die Leiche Abends mittelst Separatzuges nach Kerelö Szent-Pal in Siebenbürgen transportirt, um daselbst in der Familiengruft beigesetzt zu werden. Die Mitglieder des Allerhöchsten Kaiserhauses verließen nach 4 Uhr die Bahnhalle. Se. Majestät der Kaiser hatten nach beendigter Einsegnung der Leiche das Gardegebäude verlassen und waren in die Hofburg gefahren. Am Praterstern gab die ausgerückte Truppe die vorgeschriebenen Ehrensalven. Ein nach vielen Tausenden zählendes Publikum bildete in den Straßen, durch die sich der Zug bewegte, ein dichtes Spalier.

Wiener Neuigkeiten.

10. März.

(Standeserhöhung.) Der Generaldirector der ausschl. priv. Buschtiehrader Eisenbahn Joseph Kreß als Ritter des Ordens der eisernen Krone dritter Classe in Gemäßheit der Ordensstatuten in den Ritterstand.

(Ernennungen.) Der Rechnungsrath Franz Schrack zum Oberrechnungsrathe und Leiter des Finanzministerial-Rechnungsdepartements für Münz- und Salinenwesen, der mit Titel und Charakter eines Rechnungsrathes bekleidete Rechnungsrevident Joseph Simper zum Rechnungsrathe im Finanzministerium, der Scriptor an der k. k. Universitätsbibliothek in Wien Dr. Ferdinand Grassauer zum Custos, die Amanuensen daselbst Dr. Johann Fuchshofer und Joseph Meyer zu Scriptoren und der Dr. Phil. Wilhelm Haas zum Amanuensis an dieser Anstalt.

(Bestätigung.) Die Wahl des Franz Edler von Sigmund zum Präsidenten und des Theodor Thum zum Vicepräsidenten der Handels- und Gewerbekammer in Reichenberg für das Jahr 1875 wurde bestätigt.

* Zur Hoftafel waren vorgestern geladen: Se. Eminenz der hochw. Herr Cardinal Fürst Schwarzenberg, Seine Eminenz der hochw. Herr Cardinal-Fürst-Erzbischof von Wien, Fürst Edmund Clary, Graf Leo Thun, Obersthofmeister GM. Graf Wurmbrand, Graf Moriz Eßterhazy, G. d. C. Graf Clam-Gallas, Präsident Ritter v. Schmerling, Obersthofmeister GM. Freiherr v. Hornstein, FML. Graf Paar, FZM. Freih. v Handel, Obersthofmeister GM. Freih. v. Schloißnigg, FZM. v. Hartung, Graf Philipp Capriani, Obersthofmeister GM. Graf Messey, Obersthofmeister FML. Freiherr v. Piret, Statthalter FZM. Freih. v. Rodich, Obersthofmeister Oberstlieutenant Freiherr von Wimpffen, Freiherr v. Gagern 2c.

* Annahme. Se. k. und k. Hoheit der durchl. Herr Erzherzog Kronprinz Rudolph hat, wie die Klagenfurter Ztg. meldet, das demselben von der Bleiberger Bergwerksunion gewidmete Album mit photographischen Ansichten der Werke dieser Gesellschaft entgegengenommen und der genannten Gesellschaft seinen Dank mit dem Beifügen bekanntgeben lassen, daß Se. k. und k. Hoheit dieses Album „als eine liebe Erinnerung an die angenehmen Stunden seines Aufenthaltes in Kärnten bewahren werde.“

* Schiller-Denkmal. Se. Majestät der Kaiser hat dem Comite zur Errichtung eines Schiller-Denkmales in Wien die Abhaltung einer Effectenlotterie mit 15.000 Losen zu 2 fl. im Laufe des Jahres 1875 gegen vorläufige Entrichtung der halben 10percentigen Lottotaxe bewilligt. Gewinnste in Gold und Geldeffecten sind bei dieser Lotterie ausgeschlossen. Dieselbe darf an Niemanden abgetreten werden, sondern ist vom Comite selbst durchzuführen. Bei der Ziehung hat ein Beamter des Wiener Magistrates als Commissär zu interveniren.

* Gebäudesteuer. In der gestrigen Sitzung des Gemeinderathes stellten GR. Steudel und Genossen folgenden Dringlichkeitsantrag: „In Anbetracht, daß die Interessen der Gemeinde Wien auf das höchste dadurch gefährdet erscheinen, wenn die mit so namhaften Geldopfern errichteten und noch zu erbauenden Markthallen und anderen Approvisionirungsanstalten mit der Gebäudesteuer belastet würden, wird beantragt: Der Gemeinderath wolle beschließen, es werde sofort eine Petition an das Herrenhaus gerichtet, um die Befreiung von der Gebäudesteuer für die von der Gemeinde errichteten, zu Approvisionirungszwecken bestimmten öffentlichen Gebäude zu erwirken.“

△ Der Wiener Thierschutzverein hat in seiner jüngsten Vorstandssitzung den Beschluß gefaßt: 300 fl. zur Prämienvertheilung im Interesse des Thierschutzes zu widmen, und zwar: 100 fl. als Anerkennung für jene Mannschaft der Sicherheitswache, welche sich zur Hintanhaltung der Thierquälerei besonders thätig erwiesen hat; 150 fl. als Belohnung für Dienstleute: Knechte und Mägde, die sich bei der Pflege und wegen guter Behandlung der Thiere auszeichneten, und 50 fl. zu Medaillen für besonders thierfreundliche Kinder der Volksschulen. — Zur Feststellung der Bestimmungen über die Art der Bewerbungen um diese Prämien und rücksichtlich der Betheilung mit denselben wurde ein besonderes Comite gewählt, und wird seinerzeit diesfalls das Nähere bekanntgemacht werden.

* Ofenheim. In der Monatsversammlung des österr. „Militär-Veteranenvereines der Reichshaupt- und Residenzstadt Wien“ am 2. d. wurde der Antrag gestellt, unter Anderen auch den Ritter v. Ofenheim zum Ehrenmitglied des Vereines zu ernennen. Der Antrag wird, wie die Blätter berichten, in einer nächsten Versammlung zurückgezogen werden.

Der Redoutenwirth in Baden, Namens Franz Kaiser, hat mit verschiedenen Personen gewettet, Ofenheim werde freigesprochen werden. Als seine Voraussicht zur That wurde, und Ofenheim freigesprochen worden war, wollte derselbe jene Personen, mit denen er gewettet hatte, zur Leistung der verlorenen Wette verhalten, worauf diese jedoch nicht eingingen und von ihm zur Einhaltung der verlorenen Wette nicht verhalten werden zu können erklärten, worüber der genannte Wirth derart in Aufregung gerieth, daß er ohnmächtig — Einige sagen, vom Schlage gerührt — wurde und in einer Stunde darauf todt war. Derselbe hinterläßt eine kranke Frau und mehrere unmündige Kinder und es verlautet, daß sich dieselben Witwe an Ofenheim, dessen Proceß gewissermaßen ihrem Manne das Leben kostete, um eine Entschädigung für sie und ihre Kinder wenden wolle.

* Alexander Leszczynski. In Galacz starb, 70 Jahre alt und ganz verarmt, Alexander Leszczynski. Seit 1830, in welchem Jahre er als österreichischer Hußarenofficier quittirte, diente er in Griechenland, Polen und Italien und im Jahre 1848 als Commandant des 1. Bezirkes der Wiener Volkswehr. Die preußische Eisenbahnbaugesellschaft stellte ihn zuletzt beim Bahnbau in Rumänien an. Aus den hinterlassenen Papieren war erst zu ersehen, daß Leszczynski aus der polnischen Familie der Grafen v. Leszczynski abstammte — er hatte sich jedoch niemals Graf genannt. Kurz bevor er in's Spital ging, schrieb er an einen Wiener Freund: „Ich gehe heute in's Spiridion-Spital, um dort zu sterben.“

** Herr Alexander Schindler, „Doctor der schönen Künste“, (!) ballte bekanntlich eines schönen Morgens im Hause vor dem Schottenthore die Faust, und rief dabei den Katholiken Oesterreichs zu: Macht eure Rechnung mit dem Himmel, denn eure Uhr ist abgelaufen! Wir haben erst kürzlich daran erinnert, daß der genannte Herr zu eben jener Zeit „seine Rechnung“ mit Herrn Ofenheim zu machen suchte, und es somit seinerseits sehr freundlich war, die Katholiken an die Rechnung mit dem Himmel anzuweisen. Inzwischen ist aber jedenfalls nicht unsere, sondern die Uhr des Herrn Schindler abgelaufen, und kein Mensch würde heute mehr nach ihm fragen, wenn nicht von Zeit zu Zeit durch kleine Anekdoten sein Name den Wienern wieder in Erinnerung gebracht würde; und das thut soeben die „Grazer Tagespost“ mit der nachfolgenden Geschichte, welche wir ohne Commentar wieder erzählen. Das Grazer Blatt schreibt nämlich:

„Dr A. Schindler, der bekannte betheiligungssüchtige Abgeordnete und jetzige Besitzer des schönen Lustschlosses Leopoldskron, ist ein Mann, welcher das „Recht“ über Alles hochhält. Dr. Schindler besitzt einen Pfau, der sich oft das Vergnügen gewährt, ein Rad zu schlagen. In einem solchen Momente kam ein zehnjähriges Mädchen daher und nahm sich als Betheiligung eine der schönglitzernden Schweiffedern, um sie triumphirend nach Hause zu tragen. Der Pfau hatte eine Geduld wie ein Actionär und that nichts weiter, aber der Herr des Pfaues ging hin zum Bezirksgerichte und klagte das zehnjährige Mädchen, beziehungsweise dessen Vater, auf Schadenersatz von drei Gulden für die Verstümmlung des Pfauenschweifes. Der Bezirksrichter sah die Klage von allen Seiten verdutzt an und legte sie zu den Acten. Aber der Pfaubesitzer bestand auf seinem Rechte und urgirte die Sache und so ist denn die Tagsatzung anberaumt worden . . .“

** Das „Extrablatt“ hat es also doch nicht gewußt, daß die in unserer Sonntags-Nummer erwähnten Stockerauer „Judenverfolger“ lauter „Ultramontane“ sind, denn der Eine von ihnen erklärt bereits heute in dem genannten Blatte, daß er „der ultramontanen Partei nicht angehöre.“ — Also ein „liberaler“ „Judenverfolger“! O Gott, wie wird das enden!

* Sittenchronik. Wir verzeichnen aus heutigen Morgenblättern: Zwei Selbstmorde — des Rittmeisters Carl Weiß, der sich wegen eines unheilbaren Leidens erschoß, und des Reinhard Johl, Amtsdieners des Allg. Oesterr. Beamtenvereins, der, wie gemeldet, kürzlich bei einem Selbstmordversuche gerettet wurde, nun aber sein Vorhaben in einer Cabine des Kaiserbades vollführte, indem er sich durch einen Schuß das Leben nahm; — einen Selbstmordversuch, mehrere große und kleine Diebstähle; — die Auffindung eines weiblichen verstümmelten Leichnams bei der Brigittenauer Brücke, der Spuren einer Gewaltthat aufweist, und die Einlieferung einer Reihe von Gaunern zur Polizeidirection.

Vom heutigen Tage gehen uns directe nachstehende Beiträge zu:

K. Falsche Bankbillets. Zwei jüdische Hausirer, von denen sich Einer Salomon Tereles nennt, haben gestern Früh in der Judengasse in einer Branntweinschänke dem Artilleriesoldaten Peter Popp drei werthlose Scheine, die sie ihm als echte Bankbillets anboten, um 6 fl. verkauft. Der betrogene Käufer begab sich später in die angebliche Wohnung des Salomon Tereles, Judengasse 7, und gelangte dort zur Gewißheit, daß daselbst kein Hausirer wohnt und er somit das Opfer zweier Gauner wurde.

K. Ein lebensüberdrüssiger Schuster. Der in der Wiesengasse 4 wohnhafte Schuhmacher Joseph Neubauer hat sich Sonntag aus seiner Wohnung mit der Aeußerung, er wolle sich in's Wasser stürzen, entfernt, und dürfte den Vorsatz, da N. trotz aller Nachforschungen bisher nicht ausfindig gemacht werden konnte, ausgeführt haben.

K. Aus dem Polizeianzeiger. Die neunjährige Privatenstochter Johanna Rehak, Krongasse 21, der dreizehnjährige Lehrling Anton Henapel, Währing, Annagasse 33, und der vierzehnjährige Baugewerksschüler Franz Unruth, Hernals, Gerlgasse 45 wohnhaft, werden seit einigen Tagen vermißt.

Witterung, Stadt, am 10. März, 12 Uhr Mittags. Temperatur + 8.4° C. (+ 6.8° R.) Luftdruck 750.09 Mm. Morgens theilweise bewölkt. Tiefste Temperatur + 1.0° C. (+ 0.8° R.) Mittags Sonne und Wolken wechselnd; fast stürmischer Westwind; milde Temperatur.

Gestern höchste Temperatur + 2.4° C. (+ 2.0° R.)

Wasserstand der Donau am 9. März 1875: An der großen Donau-Brücke 5' 3" unter Null, im Wiener Canal 2' 8" unter Null.

Für den heil. Vater.

Von Th. W. . . . . 10 fl.
Von A. P. K. . . . . 5 fl.

Einladung

zur Hauptversammlung des katholisch-politischen Casino's Mariahilf, welche Donnerstag, den 11. März, Abends 7 Uhr im Saale „zum Palmbaum“, Kirchengasse Nr. 6, stattfinden wird. Die P. T. Vereinsmitglieder und Gäste werden hiemit zu zahlreichem Erscheinen eingeladen.

Vom Ausschusse.

Vereinchronik.

Katholisch-politisches Casino Josephstadt. Nachdem in der Versammlung vom 2. d. die als Gäste anwesenden Herren Reichsräthe Dechant Pflügl, Dr. Oelz, Thurnherr, Seitelberger u. A. durch den Obmann und die zahlreiche Versammlung mit stürmischer Freude und unter Erheben von den Sitzen begrüßt worden, richtet der hochw. Herr Dechant Pflügl in längerer Ansprache erhebende Worte an die Versammlung. Zuerst das Mißverständniß aufklärend, welches im Abgeordnetenhause bei Gelegenheit seiner Aeußerung über Kaiser Joseph stattgehabt, bespricht Redner den Begriff des Rechtes und den sogenannten Rechtsstaat. Dieser letztere sei nur in innigster Verbindung mit Gott zu denken. Das unantastbare Recht ist nur bei Gott zu finden, das letzte Rechtsprincip ist immer Er. Deshalb soll sich der Staat nicht außer Gott stellen. In zahlreichen Beispielen von sogenannten Rechtsvorkommnissen erläutert Redner die Frage: „Was ist denn heutzutage Recht?“ und betont schließlich, daß wir katholische Männer mit allem Ernste, allem entschiedenen Zusammenhalten dahin streben müssen, das Recht Gottes wieder zu Ehren zu bringen. Recht ist überhaupt nur das, wenn Jemand nicht duldet, daß irgend Jemanden Unrecht geschieht. (Stürmischer Beifall.)

Anknüpfend an den hochgeehrten Vorredner sprechen noch: Herr Dr. Frisch über den herrlichen Grundsatz: In Gott ruht alles Recht, und über die Entscheidung des Rechts, welche auf der Gerechtigkeitsliebe und dem Gewissen basire; Herr Dr. Gruber über den ganz verfehlten Grundsatz: „de mortuis nil nisi bene“, „denn über die Todten soll man die Wahrheit sagen. Die Regenten gehören der Geschichte an. Katholisch sein, heißt dynastisch sein, mit dem Niedergange des Katholicismus geht auch das dynastische Gefühl zu Grunde. Herr Mormann spricht über Kaiser Joseph und schildert die Institutionen,

---

aller Juden von der allgemeinen Bürgerpflicht des Heerdienstes auf legalem Wege nicht erreichbar war; und so verfielen dann die Judenvorsteher darauf, durch Bestechungen die Assentirungscommission zu gewinnen. Die zu diesem Zwecke erforderlichen Geldquellen waren bald entdeckt, es wurden nicht blos Gemeindeumlagen und Steuern ausgeschrieben, sondern es wurde sogar eine Kopfsteuer eingeführt, die jeder Stellungspflichtige um so sicherer zahlen mußte, da er sonst unnachsichtlich, selbst wenn er nicht tauglich war, assentirt wurde.

Da war von Schonung keine Rede, erbarmungslos wurden die Gelder eingetrieben, die Witwe mußte ihren letzten Kopfschmuck, selbst ihre nothwendigste Einrichtung verkaufen, der hilflose Greis seine letzten Sparpfennige, der arme Arbeiter seinen kargen Verdienst, ja selbst seine Werkzeuge dazu hergeben, um sich oder einen seiner Angehörigen durch Vermittlung der Cultusvorsteher vom Heeresdienste loszukaufen.

Dabei füllten sich die leeren Säcke der Cultusvorsteher und ihrer Helfershelfer; denn der Abgang jeder Controle bei Bestechungen ermöglichte es den Beschützern, auf sich selbst reichlich Bedacht zu nehmen.

(Fortsetzung folgt.)

Die goldene Rose.

M. F. Daß der vierte Fastensonntag den Namen Laetare (vom Anfangswort der Tagesmesse) führe, ist allgemein bekannt, besonders in Waidmann's Kreisen, da ja dort als eigentliches Schnepfen-Dogma der Spruch gilt: „Laetare — das sind die wahre!“ Nicht so landläufig aber mögen die Bezeichnungen jenes Tages als Brodsonntag und Rosensonntag sein; erstere ist zurückzuführen auf die Lesung des Evangeliums von der wunderbaren Brodvermehrung, letzterer Name soll uns nach seiner Bedeutung etwas einläßlicher beschäftigen. An diesem vierten Sonntag der Fastenzeit wird nämlich vom Papste die „goldene Rose“ geweiht.

Der Ursprung dieses Gebrauches verliert sich in das Dunkel der Sage und wir können weder den ersten Anlaß, noch den ersten Fall dieser Rosenweihe angeben. Daß nicht schon das 5. Jahrhundert, wie Einige wollten, das Geburts-Säculum dieser Rose sei, ist wohl sicher. Aber selbst für die spätere Angabe, daß Leo IX. um 1050 zuerst die goldene Rose getragen, können wir keine historisch sicheren Zeugnisse beibringen. Ein unverläßlicher Chronist erzählt nämlich nur, daß der genannte Papst den Nonnen des St. Peter-Klosters zu Bamberg auferlegt habe, jährlich eine goldene Rose herzuschaffen oder so viel Gold, daß man daraus eine solche Rose anfertigen könne. Seither ist auch ein Unterschied zu machen zwischen dem bloßen Tragen der Rose und deren feierlichen Weihe.

Daß der Papst an diesem Tage, wenn er vom Lateran zur Kirche des heil. Kreuzes von Jerusalem zog, eine goldene Rose in der Hand trug, diese Sitte erscheint nachweisbar schon im 12. und 13. Jahrhundert. Den Ritus einer solennen Rosenweihe aber soll zuerst in der genannten Kreuzkirche Innocenz IV. um 1243 vorgenommen haben, was aber wiederum auf bloßen Vermuthungen und Berichten späterer Chronisten beruht. Daher schon der Kritiker des Baronius, der gelehrte Pagi, höchstens die Zeit um 1400 als Beginnperiode der Rosenweihe gelten lassen will.

Ueber die Gestalt dieser Rose können wir Näheres auch nicht mittheilen; jedenfalls hatte sie die Größe einer schönen natürlichen Rose, mag aber besonders im Mittelalter mehr von heraldisch-stylisirten, als naturgetreuer Form gewesen sein. Stengel und Blätter scheinen sich daran nicht, wenigstens nicht immer, befunden zu haben. Die inneren Blättchen bildeten eine kelchförmige Schale, in welche duftende Körner von „muscus“ (Moschus) gelegt wurden. Eine Verzierung der Rose mit kostbaren Edelsteinen wird in alten Schilderungen oft erwähnt.

Die Weihe fand früher und zwar Jahrhunderte lang in der schon erwähnten Kirche des heiligen Kreuzes statt, gegenwärtig heißt es blos: der Papst weihe sie „in capella“, womit wohl die Sixtinische Kapelle gemeint sein mag. Wenn an diesem Tage der heilige Vater aus der „camera“ zur Messe schreitet, (früher auf dem Wege vom Lateran zur Kreuzkirche) trägt er in der linken Hand die goldene Rose, indem er mit der rechten den Segen ertheilt; diese Bemerkung wird mit wahrer Aengstlichkeit von allen römischen Ritualisten gemacht. In ältester Zeit, da die Rose noch nicht geweiht wurde, begab sich nach dem Evangelium der Papst auf die Kanzel, zeigte dort dem Volke die Rose und hielt dann über dieselbe eine kurze Predigt. Die ältesten uns noch erhaltenen Rosenpredigten stammen von keinem Geringeren als dem großen Innocenz III. Die Weihe der Rose aber fand und findet nach der Messe statt.

Zu diesem Behufe wird die Rose auf einen silbernen Leuchter gesteckt und unter einem kurzen Gebet gesegnet, mit Balsam bestreut und gesalbt, dann mit Weihrauch beräuchert und mit Weihwasser besprengt. Nach der Weihe beräth sich der heilige Vater mit den Cardinälen über die Person, welcher die goldene Rose geschenkt werden soll. Ist diese bezeichnet und anwesend, so wird der Auserkorene gerufen, um an der Seite des Papstes im feierlichen Zuge zur päpstlichen Camera zurückzukehren. In alter Zeit ritten Papst und Cardinäle auf weißen Pferden zum Lateran zurück und der mit der Rose zu beschenkende Fürst führte das Pferd des Papstes am Zügel. War man an die Pforte der päpstlichen Wohnung gelangt, so stieg der Papst vom Pferde und überreichte dann gleich seinem Führer „mit einigen freundlichen Worten“ („cum quibusdam placidis verbis“) die goldene Rose. Heutzutage trägt der Papst die Rose in der linken Hand (das dürfen wir ja nicht vergessen, schon den biederen alten Ceremonien zulieb!) bis in die Camera und es erhält nun der bezeichnete Fürst hier die Rose. Der Empfänger hat dann sogleich niederzuknieen und den Fuß des Papstes zu küssen „etiamsi esset Rex; auch wenn's ein König wäre“, sagen die alten Ritualisten. Der heilige Vater hebt ihn aber alsbald auf und gibt ihm den Friedenskuß. Der Beschenkte hat dann sein Kleinod ehrerbietig („decenter“) heimzutragen. Ist aber jene fürstliche oder sonst angesehene Person, welcher der Papst nach Rath der Cardinäle die Rose schenken will, nicht in Rom anwesend, so erhält nach der Rückkehr des heil. Vaters in die Camera einstweilen der Cardinalkämmerer die geweihte Rose, der dann für deren Versendung Sorge trägt. Regelmäßig war es in älterer Zeit stets der Stadtpräfect von Rom, der die Rose erhielt. Doch kommen auch schon sehr früh Rosenschenkungen an andere Fürsten oder auch Fürstinnen vor. Erwähnenswerth mag auch der Gebrauch sein, daß zu dieser Function sich der Papst sammt Assistenz eines rosafarbenen Ornates bedient, welche Farbe an liturgischen Gewändern außerdem nur am dritten Adventsonntage vorkommt.

(Schluß folgt.)

Nr. 77. Wien, Donnerstag 18. März 1875. XXIX. Jahrg.

Das Fremdenblatt erscheint täglich.

Man pränumerirt Wollzeile Nr. 4.
Ganzjähr. 16 fl. Oesterr. W.
Halbjähr. 8 fl. " "
Vierteljähr. 4 fl. " "
Monatlich 1 fl. 40 kr.
ohne Zustellung

Fremden-Blatt.

(Morgen-Blatt.)

Redaktionsbureau: Wollzeile Nr. 17.

Abonnement für die Provinz:
Ganzjähr. 20 fl. Oesterr. W.
Halbjähr. 10 fl. "
Vierteljähr. 5 fl. "
Monatlich 1 fl. 70 kr.
Einzelne Blätter 6 kr.

Wien, 17. März.

Wenn eine Person in einem geregelten Staatswesen von dem ordnungsmäßigen Gerichte ungerecht zu schwerer Strafe verurtheilt wird und, ohne daß sie Schuld belastet, mit dem Brandmal eines gemeinen Verbrechens gezeichnet, zwischen den Kerkerwänden weilen muß, bis ein rettendes Geschick die Gerechtigkeit auf ihren Irrthum aufmerksam macht, dann ist dies ein Fall, welcher mit Recht in der Bevölkerung Bewegung hervorruft. Nicht nur das Rechtsbewußtsein wird durch einen solchen Vorfall erregt; in jedem Einzelnen, dem durch falschen Urtheilsspruch auch die geringste Verletzung der Ehre und der Freiheit zugefügt wird, fühlt sich die Gesellschaft in ihrer Sicherheit bedroht. Die Entwicklung der Rechtsinstitutionen haben nicht allein unsere ausgebildeteren ethischen Grundsätze hervorgerufen, sondern auch das drängende Verlangen nach Garantien für den Schutz jedes Einzelnen. Wenn Jemand, den wir in der Vollkraft der Gesundheit wissen, unversehens von der Sichel des Todes gefällt wird, dann erfaßt uns namenloser Schreck. Theilnahme und Mitgefühl werden in uns wach, aber an unserer Bestürzung hat auch die ernste Mahnung Schuld, daß Jedem von uns die nächste Stunde das gleiche ergreifende Los bringen könne. Und ist es für den Menschen von Ehre nicht schlimmer als der Tod, wenn über ihn von dem Richter im Namen der beleidigten Gesellschaft der Stab gebrochen wird? Was ist der physische Tod gegenüber der schmachvollen bürgerlichen Vernichtung? Könnte der Gedanke, daß unsere Institutionen solche Möglichkeit nicht verhindern, nicht mit Unruhe erfüllen?

Glücklicherweise ist die Besonderheit des Falles, der gestern im Gerichtssaale zu einer Korrektur führte, eine solche, daß sie den Eindruck mildert, daß sie das Vertrauen in die Rechtspflege nicht erschüttert. Es muß hervorgehoben werden, daß die Geschwornen, welche einstimmig jenes unrichtige Urtheil fällten, nicht der leiseste Vorwurf treffen kann. Eine so seltsame Verkettung von Umständen hat in dieser Affaire täuschend gewaltet, daß die sinnreichste Kombination sie nicht hätte erdenken können. Ein Mann, der im Dunkel der Nacht auf einsamem Platze ein ordinäres Liebesabenteuer sucht, ruft durch sein Verhalten den Irrthum wach, daß er eine räuberische Gewaltthat begehen wolle. Drei unbemakelte Männer, welche durch sein Aussehen, durch seinen schleichenden Gang Verdacht geschöpft, folgen ihm auf dem Fuße und kommen eben dazu, als er anscheinend das Attentat ausführen will. Sie sehen, wie er eine Frauensperson erfaßt hat, sie glauben einen Schrei von ihr zu hören. Diejenige, die das Opfer zu sein scheint, bestätigt den Raubanfall, sie erzählt unter Aufregnng, daß er ihr die Drohung: „das Geld oder das Leben!" zugerufen habe. Sie geht auf die Auffassung der herbeigekommenen Beschützer darum ein, weil das Bekenntniß der Wahrheit die Aufmerksamkeit auf ihren leichtsinnigen Lebenswandel führen würde, und sie fürchten müßte, in Kollision mit der Sicherheitsbehörde zu kommen. Sie wiederholt ihre Angaben vor dem Untersuchungsrichter, sie beeidet ihre Aussage in der Hauptverhandlung. Dessenungeachtet würde ein anderes Resultat entstanden sein, wenn nicht der Angeklagte so verblendet gewesen wäre, sich einer Verantwortung zu bedienen, deren Unwahrheit keinem Zweifel unterliegen konnte. Er erklärte, jene Frauensperson nie gesehen zu haben, und schmiedete damit selbst seine Fesseln. Ja, es ist die Annahme nicht ausgeschlossen, daß das Bewußtsein irgend einer anderen schuldbaren Absicht ihm seine Worte diktirte.

Der Schuldspruch über ihn ist mit dem heutigen Tage ausgelöscht. Die Tage der Kerkerhaft können ihm nicht ersetzt werden, aber zum Glücke ist er nicht unempfänglich für die klingende Entschädigung, die er erhalten wird. Oesterreich kennt nicht jene entsetzliche Abart der Gerechtigkeit, welche das Verdikt, das im Gerichtssaale einmal gesprochen worden, heiliger hält, als das lebensvolle Recht, als die hohe Pflicht der Genugthuung für erduldete Unbill. Heute noch erflehen vergebens die Nachkommen jenes unglücklichen Lesurque, welcher vor sechs Jahrzehnten erwiesenermaßen unschuldig wegen Raubmordes hingerichtet worden, die Streichung seines Namens aus dem Kriminalregister. Schon als er das Schaffot bestieg, war seine Schuld zweifelhaft geworden. Seitdem hat der wahre Mörder sich bekannt, die rührende Bitte des Verurtheilten erfüllend, der vor seinem Tode in den Journalen den Schuldigen beschwor, zum mindesten in der letzten Stunde einst durch ein Geständniß von dem Namen seiner Familie die Schmach zu waschen. Für die französische Justiz ist dies vergeblich geblieben. Sie hört noch immer jenes Schuldig der Geschwornen und begeht durch ihren furchtbaren Formalismus ein härteres Verbrechen, als sie je eines im Gerichtssaale bestrafte.

Ungeachtet des versöhnenden Ausgleiches jedoch, den der Prozeß Girola gefunden, wird er zu mancherlei Erwägungen herausfordern müssen. Er bildet ein Memento, welches manche unserer Richter aus der bequemen Sicherheit zu reißen vermag, in welche Gewohnheit und Routine so leicht wiegen. Der Zufall schaltet manchmal zwischen Himmel und Erde, wie es sich der Kopf des eingeschultesten richterlichen Beamten nicht träumen läßt. Aller Scharfsinn wiegt nicht das eine kostbare Wort Unbefangenheit auf. Insbesondere aber ist eine Erfahrung, wie die letzte geeignet, den Eifer der öffentlichen Ankläger dort zu dämpfen, wo er im Feuer des Berufes und im Ehrgeize leicht zum Uebereifer werden kann. Wir möchten hierin nicht mißverstanden werden. Wir haben die höchste Anerkennung für die aufopfernde Thätigkeit, welche unsere Staatsanwälte in der Wahrung des Rechtes bekunden. Allein die Auffassung des Anklägers, in einer Schuldigsprechung einen persönlichen Sieg, in der Freisprechung eine Niederlage zu erblicken und die vielleicht gerechtfertigte Anschauung, daß der Erfolg oder Mißerfolg, der sich in den Urtheilen ausspricht, auf seine Carrière von Einfluß sein könnte, drängen ihn zu oft von dem höheren Standpunkte als Vertreter des Gesetzes auf den der Partei herab. Kann ihm dann jene Unbefangenheit bewahrt bleiben, deren Mangel auch bei dem Staatsanwalte gefährlich werden kann? Wenn der Vertheidiger über die Wahrheit siegt, dann ist dies bedauerlich. Wenn aber der Ankläger einen Erfolg erzielt, welchen er mehr seiner energischen Darstellung als der Sache zu verdanken hat, dann ist ein Unglück hervorgerufen worden. Man erzählt uns, daß in einer Stadt der Staatsanwalt bei einem wichtigen Prozesse, nachdem er mit glänzendem Scharfsinn die Schuld des Angeklagten bewiesen, und die Richter gleichwohl ein Nichtschuldig ausgesprochen hatten, zu einem Freunde sagte: „Dem Himmel sei Dank; als die Richter eingetreten sind, habe ich doch gezittert, sie könnten „Schuldig" sagen."

Wie verschieden kann nicht ein Ding aussehen, je nach dem Voreindruck, mit dem man es betrachtet! In der Anklage gegen Girola wurde als ein Verdachtsgrund angeführt, daß er nur einen geringen Geldbetrag bei sich gehabt; in der Verhandlung gegen die Verleumderin betonte die Anklage, daß Girola keine Nöthigung zum Raube gehabt, da er ja noch immer eine geringe Geldsumme mit sich führte!

Noch eine andere Mahnung aber enthält der Prozeß Girola an die Gesetzgeber und an das Volk. Die Abneigung, welche in den verschiedensten Klassen der Gesellschaft gegen die Aufhebung der Todesstrafe herrscht, ist eine erklärliche. Wir wollen vor das theuere Gut des Lebens die stärkste Schutzwehr stellen. Die Verruchtheit des Mörders, der es anzutasten wagt, ruft unsere Entrüstung hervor und scheint uns der höchsten Strafe würdig. Dennoch muß heute ein Gedanke in uns wach werden. Wenn jener Girola nicht wegen Raubes, sondern wegen Mordes angeklagt gewesen wäre, wenn die Gliederung von Beweisen mit eben solcher, anscheinend bezwingender Macht vorgelegen wäre, wenn nach dem Schuldigspruch dem Gesetze gemäß sein Leben zum Opfer gefallen wäre, und wir würden nunmehr erfahren, daß er dennoch nicht schuldig war und würden den Unschuldigen nicht dem Grabe wieder entreißen können, wie wir ihn jetzt aus dem Kerker geführt haben, — würden da nicht unser Aller die peinlichsten, trübsten Gefühle sich bemächtigen, und würde dann nicht in denen, welche aus ernsten und gewichtigen Gründen an der Verwirkung des Lebens festhalten, eine Wandlung sich geltend machen?!

Wien, 17. März.

Die letzten czechischen Landtagswahlen in der Gruppe der Landgemeinden haben folgende interessante Statistik: „Abgegeben wurden im Ganzen für die altczechischen Kandidaten 4528, für die jungczechischen 1712, für die verfassungstreuen 315 Stimmen. 308 Wahlmänner sind, soweit hierüber Daten vorliegen, zur Wahl nicht erschienen. Im Vergleiche zur letzten Landtagswahl im Juli v. J. hat die altczechische Partei 255 Stimmen eingebüßt, die jungczechische Partei dagegen 552 Stimmen gewonnen. In Perzentzahlen ausgedrückt, stimmten diesmal von sämmtlichen Wahlberechtigten 71.1 Perzent für die altczechischen, 19 Perzent für die jungczechischen und 4·9 Perzent für die verfassungstreuen Kandidaten. 4·8 Perzent der Wahlmänner waren zur Wahl nicht erschienen. Bei der letzten Landtagswahl im Juli v. J. stimmten für die altczechischen Kandidaten 78.2 Perzent, für die jungczechischen 10·8 Perzent sämmtlicher Wahlmänner. Ein-

stimmig gewählt erscheinen blos 3 Kandidaten und zwar in den Bezirken Prestic, Selczan und Turnau. Wahlenthaltungen kamen, wie obige Ziffern erweisen, trotz der leidenschaftlichsten Agitation sowohl von altczechischer als von jungczechischer Seite nicht selten vor.

Anläßlich der bevorstehenden Feier des Kirchenjubiläums in Böhmen sollte, wie die „Rchb. Ztg.“ meldet, bereits in den nächsten Tagen ein gemeinsamer Hirtenbrief sämmtlicher Bischöfe Böhmens erscheinen. Die Publikation desselben wurde jedoch wieder verschoben, da man es in den betreffenden Kreisen für nothwendig fand, eine Abschrift des Hirtenbriefes der römischen Kurie zur Approbation vorzulegen. Dies gilt insbesondere von jenen Stellen, welche das Verhältniß der Kirche zum Staate berühren, sowie von den Modalitäten, unter welchen seitens der Gläubigen ein vollkommener Ablaß erwirkt werden könne.

Reichsrath.

Wien, 17. März

Das Abgeordnetenhaus hat in seiner heutigen fünfstündigen Sitzung von dem ihm vorliegenden Materiale ein gutes Stück abgearbeitet. Zunächst erledigte das Haus das Altkatholikengesetz. So wenig wir der emphatischen Behauptung des Abg. Dr. Fux beistimmen können, daß das Abgeordnetenhaus durch die Votirung dieses harmlosen Gesetzes dem „Kulturkampfe“ Deutschlands beizutreten habe, so finden wir in der heute fortgesetzten Debatte doch einige Momente, welche auch außerhalb des kleinen Kreises der Altkatholiken Aufmerksamkeit zu erregen vermögen. Wir finden dieselben nicht in den Exkursionen, welche Abg. Fux auf das hinlänglich bekannte Gebiet der Geschichte der Päpste und insbesondere des letzten vatikanischen Konzils machte, und auch nicht in den dogmatischen und kirchenrechtlichen Ausführungen des Berichterstatters Dr. Kopp, so trefflich derselbe sich auch seiner Aufgabe heute entledigte, sondern vor Allem in der Konstatirung zweier Thatsachen, welche Dr. Kopp mit vielem Geschicke zu verwerthen wußte. Es sind dies das Telegramm Döllinger's an Dr. Kopp und die „Wieder-Trauung“ eines altkatholischen Ehepaares in der Stadtpfarre zu den Schotten in Wien. Der Berichterstatter Dr. Kopp hatte, wie er heute in seinem Schlußworte konstatirte, in Folge des vom Abg. Pfarrer Weber in der gestrigen Sitzung erwähnten Gerüchtes, daß selbst Döllinger sich mittlerweile dem Vatikanum unterworfen habe, bei Döllinger telegraphisch angefragt mit dem Beisatze, daß er heute als Referent für das Altkatholiken-Gesetz im Abgeordnetenhause das Schlußwort habe. Döllinger sandte hierauf an Dr. Kopp folgendes Telegramm: „Ich habe mich nie den vatikanischen Dekreten unterworfen, nie hierin geschwankt und werde sie nie annehmen.“

Dr. Kopp konstatirte ferner die Richtigkeit der in dem Motivenberichte erwähnten Trauung zweier altkatholischen Ehewerber durch den katholischen Pfarrer zu den Schotten, welcher vom fürsterzbischöflichen Konsistorium die Ermächtigung zu dieser Spendung des Ehesakraments erhalten hatte, indem er die ihm von dem betreffenden Brautpaare und den beiden Trauungszeugen zugekommene Zuschrift zur Verlesung brachte. Der Fall ist folgender: Ein altkatholisches Paar hatte sich in der Salvatorkirche durch den dort als altkatholischer Pfarrer fungirenden Priester trauen lassen, in der festen Absicht und der vollsten Ueberzeugung, eine legitime Ehe geschlossen zu haben. Anderthalb Jahre später mußte dasselbe zu seinem Schrecken erfahren, und diesbezüglich vorliegende Entscheidungen des Obersten Gerichtshofes ließen ihm darüber keinen Zweifel übrig, daß seine vermeintliche Ehe, als nicht vor dem „ordentlichen Seelsorger“ eingegangen, gesetzlich ungiltig sei. In dieser Noth wendeten sich die Leute an den Pfarrer zu den Schotten, um durch eine zweite Trauung legitime Ehegatten zu werden. Der Priester hatte vielleicht Mitleid mit der Lage der beiden Leute, allein da dieselben erklärten, Altkatholiken zu sein und bleiben zu wollen, und er wissen mußte, daß er sich durch einen solchen Trauungsakt nach den strengen kanonischen Satzungen „irregulär“ machen würde, so holte er die Weisung des fürsterzbischöflichen Konsistoriums ein, welches ihn sofort zur Vornahme der Trauung ermächtigte. Der Fall wird in kirchlichen Kreisen großes Aufsehen machen und für die Kanonisten eine cause célèbre bilden.

Nachdem der Berichterstatter seine Schlußrede beendet, erwartete man, daß Kultusminister Dr. Stremayr das Wort ergreifen werde. Dr. Stremayr rührte sich zwar ein wenig in seinem Fauteuil, aber, wie sich gleich herausstellte, nur um sich noch bequemer darin zurecht zu setzen. Das Haus beschloß hierauf mit großer Majorität in die Spezialdebatte einzugehen. Dagegen stimmte ein Theil des Zentrums, die gesammte Rechtspartei, die Ruthenen und Polen, sowie die Regierung; für die Berathung die Fortschrittspartei, die Linke, ein Theil des Zentrums und von den Ruthenen Abg. Gierowski, von den Polen Abg. Graf Mierozewski.

Bei Beginn der Spezialdebatte verließ die Rechtspartei das Haus, die Polen blieben. Bei §. 1 beantragte Abg. Freiherr v. Scharschmid statt der Eingangsworte: „Jene Katholiken, welche“ ... zu setzen: „Jene Personen christlichen Bekenntnisses, welche“ ... Der Antrag wurde abgelehnt und sohin der Gesetzentwurf in der vom Ausschusse vorgeschlagenen Fassung mit dem zu §. 2 vom Abg. Fux gestellten Antrage, vor dem Worte „Anwendung“ den Beisatz „sinngemäße“ einzufügen, in zweiter und dritter Lesung angenommen. Bei der Abstimmung über die Annahme der einzelnen Paragraphe blieben die Minister und die Polen sitzen; doch stimmten von den Letzteren die Abg. Graf Mierozewski und Dr. Mendelsburg für das Gesetz.

Das Gesetz betreffend die Handelsmakler und Sensale wurde ohne jede Debatte genehmigt. Eine vom Abg. Teuschl beantragte Resolution, die Regierung werde eingeladen, eine Gesetzesvorlage für die Bestellung von Sensalen, welche die Vermittlung von Geschäften für Häuser, Grundstücke und Kapitalien übernehmen, einzubringen, wird als selbstständiger Antrag zur besondern geschäftsordnungsmäßigen Behandlung gelangen.

Auch das Gesetz betreffend die Gewährung eines Vorschusses in Abänderung des Konzessionsgesetzes für die Unternehmung der Przemysl-Lupkower Eisenbahn wurde in der vom Ausschusse vorgeschlagenen Fassung angenommen. Durch das Gesetz wird die Regierung ermächtigt, der Gesellschaft der ersten ungarisch-galizischen Eisenbahn einen Vorschuß von 1,800.000 fl. für den Fall zu gewähren, wenn der Gesellschaft eine gleiche Unterstützung von der ungarischen Regierung zu Theil wird, sei es durch Bewilligung eines gleichen Barvorschusses, sei es durch Erhöhung der Garantie für die ungarische Strecke, um den Betrag von jährlich 139,836 fl. in Silber für die Dauer von sechzig Jahren und wenn von der Kreditanstalt zur theilweisen Bedeckung des bei der genannten Bahn entstandenen Anlage-Kapitalsabganges ein Beitrag von 2,500.000 fl. an die Bahngesellschaft geleistet wird. Gegen das Gesetz, über welches Dr. Herbst referirte, erhob blos Kronawetter Einwendungen, indem er sich auf die Vorgänge bei der Konzessionirung und auf die damals gemachten Angaben und Berechnungen welche sich nicht bewährt haben, berief. Diese Einwendungen bekämpfte der Regierungsvertreter Hofrath Leeder, der von seiner Thätigkeit als Abgeordneter im Hause viele Sympathien besitzt, in längerer, mit lebhaftem Beifall aufgenommener Rede. Wir übergehen die Detailanführungen, und lassen die bemerkenswerthen Aeußerungen, mit welchen Hofrath Leeder seine Rede abschloß, folgen, welche also lauten:

„Es ist diese Bahn das erste Unternehmen, welches trotz der Verluste, die die Unternehmer erlitten, nicht nur solid ausgeführt wurde, sondern welchem das finanzirende Institut bis zum letzten Momente zur Seite stand. Die Kreditanstalt stellt demselben 2½ Millionen zur Verfügung und hat nur die Bedingung gestellt, daß der Ueberrest der Mehrkosten von Seite beider Regierungen getragen werde. Das ist auch bewilligt worden und darin liegt eine moralische Wirkung, welche nicht ohne Erfolg bleiben wird.“

Nachdem das Gesetz betreffend die Verwendbarkeit der Obligationen des Prager Stadtanlehens zur Anlegung von Kapitalien der Stiftungen, von Pupillar-, Fideikommiß- und Depositengeldern angenommen worden war, wurde die Verhandlung über das Gesetz betreffend die Errichtung eines Verwaltungs-Gerichtshofes eröffnet. Es ist gewiß bedauerlich, daß ein Gesetz von solcher Tragweite und so hoher Wichtigkeit erst kurz vor Schluß der Session zur Berathung gebracht werden kann, gleichwohl wurde es von allen Fraktionen der Verfassungspartei nicht blos als wünschenswerth, sondern geradezu als dringend geboten erkannt, daß dieses Gesetz, das so lange schon gewünscht wird, noch erledigt werde, und man betont es, daß mit der Votirung dieses Gesetzes, welches eine praktische Errungenschaft sei, die Session einen würdigen Abschluß finde.

In der Generaldebatte, welche heute noch nicht abgeschlossen wurde, sprach zunächst der Abg. Kronawetter, der bei jeder Vorlage beinahe sein besonderes Urtheil abgeben zu müssen glaubt, gegen das Gesetz. Er begann damit, daß er sein Bedauern darüber wiederholte, daß das Gesetz erst jetzt knapp vor der Vertagung zur Verhandlung gelange, und daß gründliche Studien nicht mehr möglich waren, und hielt dann einen langen Vortrag gegen das Gesetz, in welchem wiederholt die Berufung auf Prof. Stein wiederkehrte. Kronawetter begründete seine Gegnerschaft damit, daß eine ordentliche Verwaltungsgerichtsbarkeit, ein Instanzenzug und nicht eine außerordentliche Gerichtsbarkeit erforderlich sei, daß der Verwaltungsgerichtshof, wie er errichtet werden soll, blos eine Kassationsinstanz sein solle, und daß die Erkenntnisse dieses Gerichtshofes nur mit bedeutenden Opfern zu erreichen sein würden.

Der Abg. Sturm empfahl die Annahme des Gesetzes, das eine glückliche und treue Ausführung des Staatsgrundgesetzes sei, und welches von der Bevölkerung mit Sehnsucht erwartet werde, die es mit Dank aufnehmen wird, daß ein Gesetz geschaffen werde, welches einen wesentlichen Ausbau der Verfassung bedeutet.

Abg. Dr. Prazak stellte den Antrag, daß die Verhandlung über das Gesetz bis zum Wiederzusammentritt des Reichsraths vertagt werde. Obgleich er — wie auch zu erwarten war — gegen Bestimmungen dieses Gesetzes Kompetenzbedenken habe, würde er doch für das Eingehen in die Spezialdebatte gestimmt haben, wenn eine gründliche Diskussion möglich gewesen wäre. Sollte das Eingehen in die Spezialdebatte beschlossen werden, so werde er sich an derselben betheiligen, um einige Paragraphe zu amendiren.

In der morgigen Sitzung wird die Verhandlung über den Verwaltungsgerichtshof fortgesetzt werden, und man hofft, daß es möglich sein wird, das Gesetz spätestens am Freitag zu erledigen. Die Annahme der Vorlage mit sehr bedeutender Majorität ist gewiß. In einer Freitag Abends abzuhaltenden Sitzung dürften die Delegationswahlen vollzogen werden.

Morgen bereits dürfte vielleicht der Ausschußbericht über das Gesetz, betreffend die Fusion der Oesterreichischen Nordwestbahn mit mehreren kleineren Bahnen, zur Vertheilung an die Abgeordneten gelangen.

Tagesneuigkeiten.

Das Programm der Kaiserreise.

Für die Reisen Sr. Majestät des Kaisers nach Triest, Venedig und Pola, dann durch Dalmatien in den Monaten April und Mai d. J. ist das nachfolgende Programm entworfen:

Redaction und Administration:
Landstraße, Gärtnergasse Nr. 6.
Unversiegelte Zeitungs-Reclamationen werden portofrei befördert.
Manuscripte werden nicht zurückgestellt.
Unfrankirte Briefe werden nicht angenommen.

Abonnement für die Provinz:
Mit täglich 1maliger Postversendung:
Ganzjährig 24 fl., halbjährig 12 fl., vierteljährig 6 fl., monatlich 2 fl.
Mit täglich 2maliger Postversendung:
Ganzjährig 28 fl., halbjährig 14 fl., vierteljährig 7 fl., monatlich 2 fl. 35 kr.

Einzeln:
Morgenblatt 6 kr., Abendblatt 3 kr.

Die Presse.

Motto: Gleiches Recht für Alle.

Ankündigungs-Bureau:
Stadt, Wollzeile 15.
Inserate und **Briefe** an den Redacteur **werden** tarifmäßig berechnet.

Abonnement für Wien:
Ganzjährig 18 fl., halbjähr. 9 fl., vierteljähr. 4 fl. 50 kr., monatlich 1 fl. 50 kr;
mit Zustellung ins Haus ganzjährig 21 fl. 60 kr., halbjährig 10 fl. 80 kr., vierteljährig 5 fl. 40 kr., monatlich 1 fl. 80 kr.
Abonnements werden angenommen in der **Haupt-Expedition der „Presse“,**
Wollzeile 16, und bei allen Zeitungsverschleißern.
Ausgabe: 6 Uhr Früh, 3 Uhr Nachmittags.

№ 77. **Wien, Donnerstag den 18. März 1875.** **28. Jahrgang.**

Wien, 17. März.

Das preußische Abgeordnetenhaus hat gestern wieder seinen kirchenpolitischen Tag gehabt. Der Gesetzentwurf über die Einstellung der Staatsleistungen an die Bisthümer kam zur Debatte, und wenn diese auch kürzer verlief, als die früheren parlamentarischen Redekämpfe über kirchenrechtliche Fragen, so entbehrt sie doch nicht einer ganz eigenthümlichen Bedeutung. Es fielen weniger feindliche Worte als sonst, die Stimmung war zwar animirt, aber so weit sie in den wenigen Rednern zum Ausdruck kam, keineswegs erbittert. Das unerwartete Erscheinen des Fürsten Bismarck im Saale, als der Abgeordnete Sybel eben eine Stelle des Bolanden'schen Romans, die „Diocletianische Christenverfolgung“ vorlas, in welcher der Premier Mark in einem Sumpfe erstickt, rief sogar ein allgemeines fröhliches Gelächter hervor. Das war eine viel richtigere Antwort auf die Auswüchse der ultramontanen Romantik, als der stürmische Jubel, mit dem der Telegraph den Eintritt Bismarck's begrüßen ließ. Wenn indessen der äußerliche Verlauf der Sitzung vergleichsweise ein ruhiger war, so hat das nicht verhindert, daß von beiden Seiten des Hauses gewichtige Worte gesprochen wurden, die viel mehr als erregte Ausfälle eine Signatur des gegenwärtigen Abschnittes im preußischen Kirchenstreite bilden. Und heute, wo man das Ende des Kampfes noch weniger als die Gestalten absieht, die er annehmen wird, ist es wirklich von Interesse, den Standpunkt der beiden kämpfenden Parteien präcisirt zu sehen, weil sich daraus ziemlich sichere Schlüsse auf ihre fernere Taktik ziehen lassen.

Die Haltung der Clericalen war anscheinend elegisch angehaucht. Reichensperger erging sich in beweglicher Klage, daß die Katholiken, die fünfundzwanzig Jahre durch die Verfassung geschützt gewesen seien, jetzt jede Unbill von der Gesetzgebung und Verwaltung ertragen müßten und nur noch die Freiheit zu denken und zu glauben behalten hätten. Neuerlich entziehe sich der Staat auch der Rechtsverpflichtungen, die ihm gegen die Katholiken obliegen und setze diesen das Majestätsrecht der Krone entgegen. Von den Wohlfahrtsgesetzen sei man auf Acte der Rache übergegangen; die Katholiken werden indessen fortfahren, der Staatsgewalt grundsätzlichen Widerstand zu leisten, da ihnen selbst das preußische Landrecht dies gestatte. Was der clericale Redner von der Rache sagte, das predigen alle ultramontanen Blätter ihren Gläubigen und es ist kein Zweifel, daß die Mehrheit des ultramontanen Volkes die Sache so ansieht; aber während der clericale Führer im Parlament sich mit kluger Berechnung trauernd in seine Toga hüllt, wächst in der mit solchen Mitteln verhetzten Bevölkerung die Erbitterung, die unter der Decke still fortglimmt, bis der Brand einmal unvermuthet emporschlägt. Daß der ultramontane Widerstand Jahrzehnte dauern kann, haben wir bei Beginn des preußischen Kirchenstreits vorausgesagt, und die Rede Reichensperger's bestätigt unsere Anschauung aufs Neue; ob er aber ein passiver „auf das Landrecht gegründeter“ bleiben wird, ist nach all den Dingen, die jetzt in Scene gesetzt werden, wol zu bezweifeln.

Es war eine schlagende Replik des Abgeordneten Sybel, als er die vielfachen Mittel, mit denen der ultramontane Fanatismus gegenwärtig in Athem erhalten wird, der Darstellung Reichensperger's von der Lammesgeduld der Clericalen gegenüber zur Sprache brachte. Von allen Seiten wird in die Gluth geblasen; von der Wirksamkeit des Clerus auf seinen Gebieten spricht man bereits nicht mehr, weil sie als etwas Selbstverständliches angesehen wird; und dieser Thätigkeit, die mehr auf das bäuerliche und weibliche Publicum berechnet ist, läßt sich auch schwer entgegentreten. Ein anderes Feld, das neuestens eifrig von den deutschen Ultramontanen gepflegt wird, ist das publicistisch-literarische. Die Anzahl der Zeitungen dieser Partei hat sich seit 1870 beinahe verdoppelt und der größere Theil des neuen Zuwachses fällt auf die kleinen Localblätter, deren Wirksamkeit vielfach unterschätzt wird. Des Pamphlets haben sich die Clericalen seit lange bedient und der populären Broschüren, die ins Volk geworfen wurden, gab es in den letzten Jahren eine Unzahl. Neuestens haben sie sich auch der Kunstform des Romans und der Novelle bemächtigt, um für die gebildeten Kreise ihrer Anhängerschaft eine gesunde Lectüre zu schaffen, und sie entwickeln auf diesem Gebiete eine kaninchenähnliche Fruchtbarkeit, die Alles hinter sich läßt, was auf demselben von dem doch ebenfalls regsamen deutschen Poetenthum geleistet wird; man wundert sich in der That, wie der Fanatismus die dichterische Inspiration so zu ersetzen im Stande ist. Namentlich der historische Roman wird gepflegt und die Stoffe nehmen die Fabrikanten, wie Bolanden und Wasserburg, aus allen erdenklichen Zeiten her, da es einmal eine Christenverfolgung gegeben hat, um mit dem preußischen Kirchenstreit Parallelen zu ziehen oder vielmehr die preußischen Staatsmänner in der Wolfshaut der alten Christenfresser dem katholischen Publicum vorzuführen. Es war eine durchsichtig auf den Reichskanzler zielende Stelle aus einem solchen Machwerk, die Sybel eben beim Eintritt des Kanzlers verlas, und er konnte mit Recht diese Art, wie der Culturkampf von Seite der Clericalen geführt wird, an den Pranger stellen.

Solchem Treiben gegenüber macht die ruhige und einfache Art, mit welcher die Minister die Entwicklung der Kirchengesetzgebung begründeten, den besten Eindruck und namentlich ist die Anschauung, die der Reichskanzler diesmal bezüglich der Motive der neuesten Vorlage und ihrer voraussichtlichen Erfolge aussprach, von hohem Interesse. Er verhehlte sich nicht, daß eine unmittelbare Wirkung von dem Gesetze nicht zu erwarten sei, denn die wenigen Millionen, die der Staat der katholischen Hierarchie entziehe, können ihr von der katholischen Welt mehr als ersetzt werden. Nach den Angriffen, welche die römische Curie gegen den preußischen Staat aber gerichtet habe, sei es für diesen eine einfache Pflicht der Selbsterhaltung geworden, sich und damit den deutschen Gedanken gegen Rom zu vertheidigen. Diese kurze Erklärung wiegt ein langes Programm auf und sie ist die bündigste Antwort auf die Versicherung Reichensperger's, daß die Katholiken nicht nachgeben werden. Auch der Staat will sein Recht mit allen Mitteln wahren, und daß man von beiden Seiten nicht mehr viel Worte macht, um das selbstverständlich Gewordene zu sagen, charakterisirt die Lage. Man läßt es hüben und drüben auf die Thaten ankommen.

Verhandlungen des Reichsraths.

Wien, 17. März.

Im Abgeordnetenhause gelangte heute die Verhandlung über den Gesetzentwurf, betreffend die **Altkatholiken**, zum Abschlusse. Als erster Sprecher ergriff Abgeordneter **Fux**, der gestern zum Generalredner gewählt worden war, das Wort. Der Abgeordnete aus Znaim, der es liebt, in kräftigen Ausdrücken sich zu ergehen und die Wahrheit ungeschminkt vorzutragen, unterließ es auch diesmal nicht, die Versündigung Roms an dem neunzehnten Jahrhunderte durch die Proclamation der päpstlichen Unfehlbarkeit eindringlich und mit Schärfe zu schildern. Abgeordneter Fux bezweifelt mit Rücksicht auf die Concilsvorgänge die Legalität des Dogmas von der Unfehlbarkeit und folgerichtig auch die Legalität der Excommunicirung der Altkatholiken. Allein abgesehen hievon, glaubte der Redner dem Staate unter allen Umständen das Recht vindiciren zu sollen, die Rechtsbeziehungen der Altkatholiken zum Staate zu regeln. Die Annahme des Gesetzes bezeichnete der Redner als einen Act der politischen Klugheit, der Gerechtigkeit und der Humanität. Das Schlußwort erhielt Dr. Josef **Kopp** als Berichterstatter. Seine Ausführungen bewegten sich naturgemäß vorwiegend auf dem Gebiete der Polemik, für welches dem Referenten ein weites und dankbares Feld in den Reden sich bot, die gestern gegen den Gesetzentwurf gehalten wurden. Dr. Josef Kopp entledigte sich seiner Aufgabe mit der ihm eigenen Gewandtheit und geistigen Ueberlegenheit. Er verstand es nicht nur die Blößen der Gegner zu enthüllen, sondern auch sie mit ihren eigenen Waffen zu bekämpfen. Aus einem Ausspruche des Abgeordneten Wurm über die Competenz des Hauses zur Entscheidung der Frage, wer katholisch sei, deducirte Dr. Kopp die Verpflichtung des Staates, in Bezug auf die Rechte, die Jemand als Katholik im Staate genießt, die Frage der Katholicität zu entscheiden. An der Hand von Analogien wies der Redner nach, daß dem Staate unbedingt die Prüfung zustehe über das Vorgehen der Kirche rücksichtlich dessen, was Recht und Gesetzlichkeit betrifft. Im Anschlusse hieran erörterte Dr. Kopp die Legalität des Lehrsatzes von der Unfehlbarkeit, um zu der Folgerung zu gelangen, daß dieses Dogma für den Staat unverbindlich sei. In Consequenz dieser Anschauung vertheidigte der Berichterstatter das Princip des Gesetzentwurfs als zulässig, ja als nothwendig zur Regelung der staatsbürgerlichen Rechte der Altkatholiken. Dr. Kopp schloß mit einem warmen Appell an das Haus, von jeder Halbheit abzusehen und dem Principe der Vorlage zuzustimmen, damit Jenen in Oesterreich, welche an das Dogma des letzten Concils nicht glauben, aber Werth darauf legen, trotz der päpstlichen Unfehlbarkeit Katholiken zu bleiben, der Weg hiezu nicht verlegt werde.

Bei der hierauf vorgenommenen Abstimmung wurde das Eingehen in die Special-Debatte beschlossen. Dagegen stimmten die Polen, die „Rechts“-Partei, die Ruthenen,

Feuilleton.

Wie der Wald starb.

Ueber den weiten sanften Höhenzug gegen die Mitternachtsseite hin dehnte sich der Tarn. Der Tarn, das war eine Hochwaldung, die, fast eine Geviertmeile groß, an schönen Sommertagen wie ein stiller, tiefblauer See dalag unter dem sonnigen Himmelsgezelte — scheinbar ruhend, schlummernd auf weltfernem, friedsamem Gelände. Das unendliche Leben und Weben in seinen schattenkühlen Gründen sah man ja nicht. Das millionenfache Entstehen und Vergehen der Pflanzen und Thiere, die Liebeslust und das Sterbensweh, all die warmen Herzschläge und die heißen Kämpfe um das Leben, das ewige Ineinanderzittern, Auf- und Niedergehen, wie es in dem Webstuhle eines solchen Waldes ist, ununterbrochen bei Tag und Nacht, zu allen Zeiten des Sonnenjahrs — wir achten es nicht, wir gehen zum Oeftern daran vorüber — ruhelos für unser eigenes Dasein streitend.

Der Tarn bestand zumeist aus Fichten, die nicht von Menschen gepflanzt worden waren, die, in wilder Zucht dem Samen ihrer Väter entsprossen, heute auf der braunen Erde standen, in die das ruhm- und mythenreiche Geschlecht der Vorfahren zerfallen war. Seit Menschengedenken und -Sagen hatten die Hochwaldungen des Tarn gestanden. Holzfäller, Stürme, Schneebrüche, selbst Waldbrände und andere Uebel hat es auch im Tarn gegeben allerwege; aber alljährlich schlüpften die rothen Kätzchen und die braunen Zäpfchen hervor aus frischem Gezweige, wehte der zarte Fruchtstaub durch das harzige Geäste, flogen die beflügelten Samen nieder in das Moos der Gabelzähne und des Widerthrons, und zwischen den Wurzeln der Alten keimten Junge und mitten aus den Wiegen der morschenden Stöcke sproßten neue Stämme und neben den geknickten Wipfeln wuchsen frische Wipfelchen — und aus jeder Wunde trieb der Wald urkräftig neues Leben. Mancher vom Sturme umgeworfene Baum, dessen filzige Wurzelscheibe hoch gegen Himmel stand, grünte eine Weile noch fort auf seiner Bahre und wollte nicht eher verderben, als bis er aus seinem alten moosigen Körper neue Sprößlinge in heller Jugendfrische erstehen sah. Wieder andere Bäume waren schier übermüthig und standen auf Stelzen, als wollten sie hoch über die andern hinausblicken in die weite Welt. Auf alten Stöcken waren sie gewachsen und als die Stöcke in eitel Erde zergangen waren, da fehlte gleichsam der Boden unter ihren Füßen und zwischen dem erhöhten Wurzelgeflechte konnte das Wiesel schlüpfen und die Eidechse. Der Schmarotzer gab es zahllose im Wald; da war der Fichtenblattsauger und stach in die zarten Zweige, daß sie kropfig wurden; da war der böse Kreuzschnabel, der biß die Blüthenzäpfchen ab; das tückische Eichhörnchen that dasselbe; da war der Rüsselkäfer, der zernagte die Rinden junger Bäumchen; da war auch der gefährliche Falter, seines dunklen Habits wegen die Nonne geheißen, der fraß die grünen Nadeln, die Lungen der Fichte. Aber der Tarn stand und wucherte in ewiger Kraft auf seinem ehernen Granitgrunde fort. Dreihundertjährige Bäume waren darunter, so dick, daß sie zwei Männer nicht zu umarmen vermochten und zuweilen über zweihundert Fuß hoch; die Zweige ihrer Wipfel waren gegen Morgen hin gebogen von den starken Winden, die aus Westen kamen. Die Stämme selbst aber, je älter sie waren, je weniger beugten sie sich vor den Stürmen, starr und trotzig standen sie aufrecht und in ihren finsteren Kronen nistete der Habicht.

Hie und da stand auch eine Weißtanne, eine Föhre, eine freundlichgrüne Lärche; aber verwahrlost und wie in der Fremde kümmerten diese Bäume im düsteren Tarn und genossen das Gnadenbrod von den Fichten.

Es führten wenige Wege durch die Waldung; wer aber doch durch dieselbe wanderte, dem war es nicht heimlich. Der Boden war völlig kahl und nur mit Moosfilz und dürrem Genadel bedeckt, gar selten war der Ducaten eines Sonnenpunktes zu finden. Dort und da ragte ein grauer Stein, zuweilen auch das Gerippe eines modernden Baumes oder ein faulender Strunk, wie jedoch dergleichen das Forstamt nicht dulden wollte.

Fast auf der Höhe des sachten Waldbergrückens, fern von allen Pfaden der Menschen, ganz in der Oedniß des Hochwaldschattens stand ein hölzernes, rothangestrichenes Kreuz. Dieses Kreuz trug weder das Bild des Gekreuzigten noch ein anderes Zeichen; wie es so ragte in der einsamen Starrniß — da über Allem schwere Stille lag, oder der Wind brauste oben in den Wipfeln — da war es schier grauenhaft zu schauen. Warum das Kreuz stand, das wußte Niemand, weiß auch heute Niemand. Es war kein Unglück geschehen an der Stelle, wol auch keine übernatürliche Erscheinung gesehen, kein Gelöbniß gemacht worden. Daß dem heiligen Jäger Eustachus das Crucifix erschien zwischen dem Geweihe des Hirsches; daß aus der Wurzel eines Baumes, dessen Holz zum Sarge eines frommen Einsiedlers verwendet worden, ein Kreuz hervorwuchs, an Größe und Gestalt jenem von Golgatha gleich, das war nicht in diesem Walde. Das rothe Kreuz im Tarn hatte einen andern Ursprung, der gleichwol nicht minder merkwürdig.

Den Förster der Waldung hießen die Leute den grünen Wolfgang, weil er stets im Grünen war und weil er, wenn er doch zuweilen hinaus zu den Menschen ging, Reiser und Zweige und Blüthen vom grünen Walde an seinen Kleidern hatte. Auch sein Hut, sein Rock und seine Strümpfe waren grün, aber sein kurzgeschnitten Haar und Bart war weiß und sein Ruf war — schwarz. Was der grüne Wolfgang war und that, das sah zwar nicht böse aus; er war gütig gegen die Waldarbeiter, deren er zur Pflege des Forstes stets viele beschäftigte; der Wald war sein Alles, den hegte und pflegte er wie ein Kind. Er versah die Armen mit Gefällholz und manchem armen Teufel von Wildschützen ließ er unbeschadet laufen. Hinwiederum jedoch lebte der grüne Wolfgang wie der Baum im Wald, gar ungezwungen, gar frei, frisch und grün in seinen alten Jahren noch, aber gar trotzig dabei. Er kam nicht oft ins Schloß, da war's ihm zu glatt, kam selten ins Dorf, da war's ihm zu roh; er ging nicht in die Kirche und er ging nicht ins Wirthshaus. Und davon kam sein schwarzer Ruf. Sein Haus stand im Wald, sein Mal lief oder floh durch den Wald und, von seiner Kugel getroffen, ihm in die Schüssel. Hunderttausend Ruhekissen waren ihm im Walde gewachsen.

Einst an einem stillen Sommermittage lag er unter dem Zeltdache der hohen Kronen auf sanftem Moose. Die

mehrere Abgeordnete aus dem Centrum und die Minister. Für die Special-Debatte votirten die äußerste Linke, die Linke und der größere Theil des Centrums, ferner Graf Mieroszewski von den Polen und Ritter v. Gierowski von den Ruthenen. In der Special-Debatte drohte bei §. 1 dem Principe des Entwurfes eine neue Gefahr. §. 1 beginnt nämlich mit den Worten: „Jene Katholiken, welche alle Lehrsätze der katholischen Kirche" u. s. w., womit die Altkatholiken von staatswegen eben als Katholiken declarirt werden sollen. Abgeordneter Baron **Scharschmid** beantragte hingegen zu sagen: „Jene Personen christlichen Bekenntnisses" u. s. w. Baron **Hammer-Purgstall** und Dr. **Kopp** legten dar, daß mit der Annahme dieser Aenderung der Werth des Gesetzes illusorisch würde. Baron Hammer-Purgstall nahm bei dieser Gelegenheit Anlaß, um aus eigener Wahrnehmung zu versichern, daß auch unter der **Landbevölkerung** das Dogma von der Unfehlbarkeit mit „Zweifel und Gelächter" aufgenommen werde, eine Versicherung, welche die Clericalen recht unangenehm berühren dürfte, während sie vom Hause mit lebhaftem Beifalle aufgenommen wurde. Der Antrag des Baron Scharschmid wurde abgelehnt und sodann §. 2 mit einer vom Abgeordneten Fux vorgeschlagenen Verbesserung angenommen. Im Uebrigen wurde das Gesetz unverändert in der Ausschußfassung und sofort auch in dritter Lesung genehmigt.

Das Haus wendete sich hierauf der Berathung über den Gesetzentwurf, betreffend die Begünstigungen für die **Przemysl-Lupkower** Bahn zu. Gegen die Gewährung derselben sprach sich Abgeordneter **Kronawetter** aus, wogegen die Vorlage von Ministerialrath **Leeder** in Vertretung der Regierung und vom Referenten Dr. **Herbst** vertheidigt wurde. Letzterer theilte mit, daß nach den entschiedenen Erklärungen der Regierung das Gesetz der kaiserlichen Sanction erst unterbreitet wird, wenn die auch von ungarischer Seite der genannten Eisenbahn-Unternehmung zu gewährenden Begünstigungen vom ungarischen Reichstage genehmigt sein werden. Der Gesetzentwurf wurde in zweiter und dritter Lesung erledigt. Die Zustimmung des Hauses erhielten ferner ohne Debatte die Gesetzentwürfe über die Handelsmakler und über die Verwendbarkeit der Obligationen des Prager Stadtanlehens zu pupillarsicheren Anlagen.

Schließlich wurde noch die General-Debatte über den Gesetzentwurf, betreffend den **Verwaltungsgerichtshof**, eröffnet. An derselben nahmen vorläufig drei Redner, die Abgeordneten **Kronawetter**, **Sturm** und **Prazak**, Theil. Letzterer erklärte sich im Principe für das Eingehen in die Special-Debatte, stellte jedoch einen Vertagungsantrag, damit die Vorlage gründlich behandelt werden könne. Das Haus lehnte die Vertagung ab. In seiner Rede fand es Dr. Prazak für nothwendig, sich und seine Gesinnungsgenossen gegen die etwaige Zumuthung zu schützen, als ob sie durch die Theilnahme an der Verhandlung über diesen Gegenstand ihre Ansichten über die Rechtsgrundlage der Staatsgrundgesetze geändert hätten. Das Haus ignorirte diese stets wiederkehrende und daher bereits langweilige Bemerkung vollständig. Der erste Redner, Dr. Kronawetter, sprach sich gegen die Einsetzung des Verwaltungsgerichtshofes überhaupt aus und wollte nur den ordentlichen Gerichten die Fähigkeit zuerkannt wissen, über Recht und Unrecht zu entscheiden. Für die Vorlage ergriff Dr. **Sturm** das Wort, der sachgemäß die Unmöglichkeit, gegenwärtig die Verwaltungsgerichtspflege im Wege förmlich gegliederter Instanzen zu regeln und das Entscheidungsrecht des Verwaltungsgerichtshofes auch bei rein cassatorischer Wirksamkeit nachwies. Die Debatte wird morgen fortgesetzt.

Abgeordnetenhaus. (132. Sitzung. — Fortsetzung aus dem Abendblatte.) In seinem Schlußworte über das Altkatholikengesetz fährt

Referent Dr. **Kopp** fort: Es kommt häufig vor, daß man bei einem Principe, dessen Ausführbarkeit man als unmöglich erkennt, sich eben an das Princip hält, und dessen Ausführung für bessere Zeit sich aufspart. Im Principe wird der Ketzer verbrannt, de facto geschieht es aus guten Gründen nicht, aber man hebt es sich für eine gelegene Zeit auf. Es wurde gesagt, es sei undenkbar, daß ein katholischer Priester eine Ehe von Altkatholiken einsegnet, das müsse nur eine passive Assistenz gewesen sein; es wurde als unglaublich erklärt, daß ein Bischof hiezu seine Zustimmung gebe; noch unglaublicher scheint es mir aber, daß ein Pfarrer dies in Wien unter den Augen des Bischofs gegen den Willen desselben thut. Redner liest eine von einem Brautpaare und zwei Zeugen geschriebene Erklärung vor, in welcher es heißt, daß der Pfarrer bei den Schotten und nicht blos mit passiver Assistenz die Trauung vorgenommen habe, obgleich die Brautleute erklärt haben, Altkatholiken zu sein und bleiben zu wollen. Der Pfarrer hat sich an den Bischof gewendet und nach eingeholter Zustimmung im vollen Ornate die Trauung vorgenommen. (Rufe: Hört! Hört!)

Es wurde auch von Döllinger gesprochen, daß er abgefallen sei; das wäre wol ziemlich gleichgiltig, aber doch hätte es mich gewundert, und um mich hier nicht auf Hörensagen zu verlassen, habe ich mich gestern Abends bei ihm telegraphisch angefragt, mit dem Beisatz, daß ich heute als Referent über das Altkatholikengesetz das Schlußwort zu sprechen habe. Ich bekam nun heute Morgens folgendes an mich gerichtetes Telegramm: „Ich habe mich nie den vaticanischen Decreten unterworfen, nie hierin geschwankt und werde sie nie annehmen. München — Döllinger." (Beifall, Bewegung.)

Es wurde auch gesagt, das Gesetz sei unösterreichisch; warum, ist mir nicht klar geworden. Ja, wenn es österreichisch ist, auf halbem Wege stehen zu bleiben, wenn es österreichisch ist, die unerläßlichen Consequenzen nicht zu ziehen, wenn es österreichisch ist, zu beschließen und nicht auszuführen; wenn es österreichisch ist, immer um ein oder mehrere Jahre mit einer Idee zurückzubleiben, und sie auszuführen, wenn es thatsächlich zu spät ist; wenn es österreichisch ist, allen Principien aus dem Wege zu gehen, dann, meine Herren, ist allerdings das Gesetz unösterreichisch. In dem Sinne aber, in welchem wir den österreichischen Standpunkt verstehen, ist es österreichisch, weil es Oesterreich zur Ehre gereicht, diesen Standpunkt der Unentschlossenheit, der Feigheit zu verlassen und zu bestimmen, was als nothwendig erkannt wird.

Ich möchte Ihnen, meine Herren, ans Herz legen, diese schwierige, geradezu beengende Frage nunmehr auf dem Wege des Rechtes und der Billigkeit zu lösen. Sie, meine Herren (zur Linken), möchte ich erinnern, daß der Liberalismus beim Volke nur dann Eingang findet, wenn er dem Volke auch behilflich ist, sein leibliches und geistiges Brod zu erwerben. Wie ein Volk, welches verarmt und zugrunde geht, unbekümmert um constitutionelle Form, sich dem ersten Despoten in die Arme wirft, der ihm panem et circenses verspricht, so müßte das Volk auch jene Partei verlassen, welche nicht die erwartete Hilfe bringt. Versperren Sie nicht, meine Herren, Männern, welche einen Werth darauf legen, Katholiken zu sein und zu bleiben, den Weg, aus der selbst gemachten klaren Quelle zu trinken; treiben Sie sie nicht zur Pfütze. Und die Herren (zum Centrum), welche einen mehr conservativen Standpunkt im hohen Hause verfolgen, mögen bedenken, daß es sich in der That um ein conservatives Werk im vollsten Sinne des Wortes handelt; sie mögen bedenken, Diejenigen zu erhalten, welche nicht nach einer Seite in Aberglauben, nach der andern nicht in Unglauben getrieben werden sollen.

Ich kann allerdings nicht die Meinung haben, daß von dieser Seite des Hauses (rechts), ich meine jene Herren, die gegen den Gesetzentwurf gesprochen haben, irgendwie entgegengekommen wird. Aber ich denke, bei ruhiger Ueberlegung müßten Einem oder dem Andern auch Bedenken aufsteigen, ob es gut ist, in dieser Weise gläubige Männer zurückzuweisen; sie sollten sich insbesondere das Wort des streitbaren Bischofs v. Ketteler ins Gedächtniß rufen, daß, wenn es nicht möglich ist, ohne das Dogma in der Kirche zu bleiben, viele dasselbe äußerlich anerkennen, im Herzen aber doch nicht daran glauben werden und, wenn sie in der Kirche bleiben, dieser Verderbniß bringen. Sie werden die Kirche besser schützen, wenn Sie diesem Gesetzentwurfe Ihre Zustimmung geben. (Lebhafter Beifall links.)

Abg. **Wurm** erbittet sich das Wort zu einer thatsächlichen Berichtigung, um zu erklären, daß der Berichterstatter seine Worte nur citirt, ohne auf das der bezüglichen Stelle Vor- und Nachstehende Rücksicht zu nehmen. Er habe zwar dem Hause die Competenz, zu bestimmen, wer Katholik sei, scheinbar eingeräumt, doch sei das offenbar nur geschehen, um im Nachsatze das Chaos in klares Licht zu setzen, in welches wir durch den Motivenbericht gestürzt werden.

Deßgleichen ergreift das Wort Abg. **Weeber** zu einer thatsächlichen Berichtigung, um zu erklären, er habe nicht behauptet, daß es Factum sei, daß Döllinger wirklich von der altkatholischen Secte abgetreten sei. Er habe nur gesagt: Wenn es also wäre, wenn dieses Factum sich bestätigen sollte, er habe es aber nicht als wahr hingestellt. Wenn ich dem Telegramme...

Präsident (unterbrechend): Das ist keine thatsächliche Berichtigung mehr, das ist eine Kritik des Telegramms. Ich glaube übrigens constatiren zu müssen, daß dies auch nicht von diesem Herrn Redner, sondern von einem andern Herrn Redner herrührt.

Bei der hierauf vorgenommenen Abstimmung wird der vom Ausschusse vorgelegte Gesetzentwurf mit großer Majorität als Grundlage der Special-Debatte angenommen.

Zu §. 1 bemerkt der Berichterstatter Dr. **Kopp**, daß das Wort „Dogma" deßhalb nicht gebraucht wurde, weil es ein griechisches Wort sei und es passend erschien, das technische richtige deutsche Wort „Lehrsatz" dafür einzustellen.

Abg. Freiherr v. **Scharschmid**: In der General-Debatte ist von beiden Seiten betont worden, daß sowol die Gegner als Vertheidiger des Gesetzes den größten Werth auf die Eingangsworte legen, nämlich auf die Worte „jene Katholiken". Es wurde wiederholt erwähnt, daß die Altkatholiken sich nach dem Gesetze, betreffend die Anerkennung einer Religions-Genossenschaft zu benehmen hätten und es wurde insbesondere auf den §. 7 dieses Gesetzes hingewiesen. Nun wird aber von altkatholischer Seite gegen die Anwendung dieses Gesetzes eingewendet, daß die Altkatholiken um Anerkennung ihres Religions-Bekenntnisses nicht ansuchen können, weil das Religions-Bekenntniß, das sie haben, vor dem Jahre 1871 als allgemeines Religions-Bekenntniß von staatswegen anerkannt worden sei. Ich finde in der That eine Schwierigkeit darin, um die Anerkennung eines solchen Bekenntnisses anzusuchen. Durch das Gesetz wird den Altkatholiken Gelegenheit geboten, Cultusgemeinden zu bilden, sich zu constituiren und Seelsorger anzustellen. Ich wünsche, daß die Wohlthat dieses Gesetzes den Altkatholiken zugute kommt und deßhalb habe ich für das Gesetz gestimmt, stelle jedoch zu §. 1 den Antrag, daß anstatt der Worte „Jene Katholiken, welche alle Lehrsätze der katholischen Kirche" gesetzt werde: „Jene Personen christlichen Bekenntnisses". Ich glaube, daß der Ausspruch, ob Jemand Katholik ist oder nicht, nicht die äußeren, sondern die inneren Rechtsverhältnisse dieser Kirche berührt. Der Staat hat allerdings zu entscheiden darüber, wer Katholik ist oder nicht, aber nur insofern, daß er die Voraussetzungen festsetzt, unter welchen Jener als Katholik zu betrachten ist; die erstere Entscheidung aber halte ich für eine dogmatische, welche jeder Religions-Genossenschaft zusteht.

Der Antrag wird unterstützt.

Abg. Freiherr v. **Hammerer**: Ich möchte gerade auf das Wort „Katholik" das größte Gewicht legen. (Bravo! links.) Als im Jahre 1870 die Absicht, daß auf dem Concil das Unfehlbarkeits-Dogma proclamirt werden solle, in weitere Kreise drang, da waren es nicht gleichgiltige, sondern gute, treue Katholiken, die mit Wehmuth eine solche ungeheuerliche Eventualität ins Auge faßten. Als dieses Dogma beschlossen wurde unter dem großen Widerstreben aller Bischöfe, so daß es jesuitischen Künsten vorbehalten bleiben mußte, nach und nach einen Bischof nach dem andern in diametralen Gegensatz zu seiner früher ausgesprochenen Ueberzeugung unter das Joch der Unfehlbarkeit zu beugen, und als dieses Dogma zum Entsetzen der aufhorchenden Welt verkündet wurde, da waren es die treuen Katholiken, die schmerzvoll sahen, wie das Rom des neunzehnten Jahrhunderts in seinem eigenen Fleische wühlte (Bravo!); denn der erbittertste Feind des Katholicismus hätte Rom keine tiefere Wunde schlagen können, als diese Kundgebung, welche dargethan hat, daß Rom den Kampf gegen die Wissenschaft bis aus Messer zu führen entschlossen ist und durch seine Lehrsätze der Verhöhnung der gesunden Menschenvernunft die Krone aufgesetzt wurde. (Beifall.) Auch in der Gegend, in der ich lebe, unter der Landbevölkerung, wird dieser Lehrsatz mit Zweifel und Gelächter aufgenommen und ob es zur Hebung einer Religion beiträgt, wenn ihre Lehrsätze Gelächter erregen, überlasse ich der Beurtheilung eines Jeden. Diese Katholiken wollen der Religion nicht entsagen, in der sie geboren und erzogen worden sind, und weil ich auch aus Ueberzeugung ein guter Katholik zu sein beanspruche, darum bin ich mit vollem Herzen für das Gesetz, für den §. 1 und für das Wort „Katholik". (Lebhafter Beifall.)

Berichterstatter Dr. **Kopp**: Mit der Annahme des Antrags Scharschmid würde der Werth des Gesetzes vollständig verschwinden, ja es wäre ein Eingriff in die Executive: denn entweder sind Diejenigen, auf die sich das Gesetz bezieht, Katholiken oder nicht: sind sie es aber nicht, dann mögen sie von dem [illegible] Gebrauch machen, und der Regierung steht es zu, sie anzuerkennen, aber nicht der Legislative. (Rufe: Sehr richtig!) Ich bedaure, daß man dem Principe gerade aus dem Wege gehen und Alles nur halb thun will. Die Frage, ob die Leute Katholiken sind oder nicht, muß eben vom Staate beantwortet werden, und wenn die gesetzgebende Körperschaft nicht den Muth hat, diese Ueberzeugung auszusprechen, wie kann man dies dem Ministerium zumuthen? Das ganze Gesetz würde wegfallen und unmöglich sein, wenn dieser Beisatz angenommen würde.

Bei der Abstimmung wird der Antrag abgelehnt und §. 1 angenommen.

Zu §. 2 spricht

Abg. **Fux**. Er beantragt bezüglich der Worte „Ihre Kirchenverfassung" die separate Abstimmung, da dieselben mindestens überflüssig dazu noch verfänglich seien. Des Weiteren stellt er den Antrag zur Vermeidung jeder irrigen Auslegung vor dem Worte „Anwendung" das Wort „sinngemäß" einzuschalten.

Dieser Antrag wird unterstützt.

Berichterstatter Dr. **Kopp** bemerkt, daß die Auslassung des Wortes „Kirchenverfassung" ganz unmöglich sei, da die Kirchenverfassung der Altkatholiken nicht ganz dieselbe, wie jene der Katholiken wäre. Dahingegen sei die Einschaltung des Wortes „sinngemäß" zweckmäßig, weil dadurch mehr Deutlichkeit erzielt werde.

Abg. Fux zieht seinen Antrag, betreffend die getrennte Abstimmung über das Wort „Kirchenverfassung" zurück und wird hierauf §. 2 mit der vom genannten Abgeordneten beantragten Einschaltung des Wortes „sinngemäß" angenommen.

Die Paragraphe 3 und 4, sowie Titel und Eingang des Gesetzes werden ohne Debatte nach den Anträgen des Ausschusses genehmigt und somit das ganze Gesetz in zweiter und dritter Lesung zum Beschluß erhoben.

Nächster Gegenstand ist die zweite Lesung des vom Herrenhause beschlossenen Gesetzes, betreffend die **Handelsmakler oder Sensale**. Abg. Dr. Menger erstattet den Bericht. In der General-Debatte ergreift Niemand das Wort.

Zu §. 1, betreffend den Artikel 66 des **Handelsgesetzes**, beantragt

Abg. **Teuschl** folgende Resolution: „Die Regierung werde eingeladen, eine Gesetzesvorlage für die Bestellung von Sensalen, welche die Vermittlung von Geschäften für Häuser, Grundstücke und Capitalien übernehmen, einzubringen."

Präsident erklärt, diesen Antrag als einen selbständigen betrachten zu müssen, da er mit dem in Verhandlung stehenden Gegenstande nicht zusammenhänge.

Das Haus stimmt dieser Ansicht bei.

Das Gesetz wird hierauf in zweiter und dritter Lesung ange-

Vögel waren alle verstummt, die Käfer krabbelten träge unter dem Geflechte des Bodens; ein grauer Schmetterling flog von Ast zu Ast. Nichts war vernehmbar als zuweilen das Knarren eines Astes, der sich recken oder strecken mochte. Der Förster schlummerte ein.

Eine gute Weile schlief er süß und manche Ameise lief über seine Beine. Dann aber kam eine große Unruhe über ihn, er seufzte und stöhnte, und als er endlich erwachte, da lag über Allem die Kühle und der tiefe Schatten der Abenddämmerung. Der Mann erhob sich hastig, blickte nach allen Seiten, blickte in das schlanke Gestämme, blickte zu den Wipfeln empor, athmete auf und eilte seinem Hause zu. Bald nach diesem Tage ließ der Förster an der Stelle, wo er geschlafen hatte, das Kreuz setzen, das seitdem in der düsteren Einsamkeit des Hochwaldes ragte.

Der grüne Wolfgang lebte noch eine Weile, endlich aber starb er und die Leute wußten nicht, was den Mann, der als Ketzer verschrien war, veranlaßt haben mochte, in der menschenverlassenen Oedniß das hochragende Crucifix zu errichten.

Der Wald wucherte nun wilder und unumschränkter als je; nun war er gänzlich frei und hatte keinen Meister, der da beschnitt und säuberte, und mancher strotzende Baum blickte höhnend auf das Kreuzbild nieder: was thust du denn gar so fromm, du dürres Holz, längst von der Sonne zerrissen, wollten dich unsere Schatten nicht schützen!

Es war wol ein neuer Förster gekommen; ein junger, hübscher, lebenslustiger Mann, aber dem wollte es bei den Bäumen nicht gefallen, dem war der Wirthshausschatten lieber. Männiglich weiß, im Wirthshaus gibt es alten Wein und junge Mädchen und auf dem Fensterbret liegen die Spielkarten. Der Wald draußen, der wächst selber, aber den Wein müssen die Menschen trinken! — So hielt es der junge Förster.

Und er hätte doch den Schneedruck nicht verhindern können, der eines Winters draußen die Waldung belastete. Abwechselndes Thau- und Frostwetter hatte den fallenden Schnee an den Aesten, Kronen und Wipfeln fest anfrieren lassen; Eisnadeln und Klumpen hatten sich daran gebildet; die zogen das Geäste nieder, die bogen die jungen Stämme und brachen die Wipfel. Und im Frühjahre, als der Schnee zergangen war und die Veilchen wuchsen, da verwunderten sich daß die Finken und die Ammern, daß die jungen Bäume und die sonst so stolzen Stämme so tiefe Bücklinge machen vor dem Nachbar, daß die Aeste so schlaff herabhingen, anstatt fröhlich grüne Büscheln und rothe Kätzchen zu treiben, daß manche sauber gewachsene Jungfichte auf der faulen Haut lag im keimenden Sauerklee, und daß so viele der höchsten und ältesten den Kopf verloren hatten. Die Verwüstung war groß und nach wenigen Monaten standen, hingen, lagen im Tarn dorrende Bäume.

Jetzt wäre Zeit gewesen, Hunderte von Holzschlägern zu dingen, um das Todte von dem Lebendigen zu sondern. Ist aber nicht geschehen. Der junge Förster ging wol zuweilen durch den Wald; doch, anstatt das Gefälle und das dürre Gestämme zur Fortschaffung anzumerken, zeichnete er es in sein Taschenbüchlein, es war ja so malerisch. Auch beschäftigten ihn die Rehe und Hirsche. Immerhin aber arbeiteten mehrere Holzhauer im Tarn, die aber nicht ein Drittel der Verwüstung aufzuräumen im Stande waren.

Im Frühlinge des folgenden Jahres trat der Förster einen alten Pecher an, warum er die Bäume verwüste.

„Lieber Gott," sagte dieser, „meine Schabe thut wenig, aber ich will euch was zeigen, das **mehr** thut." Er führte ihn zu einem tief im Moose liegenden Baumstrunk, riß mit der Hand ein großes Stück Rinde davon ab, daß der braune Staub flog, der zwischen Borken und Splint in einer dichten Schichte angehäuft war.

„Förster, seht ihr die Buchstaben, die da eingegraben sind ins Holz? Könnt ihr sie lesen? Etwan ist das der Todtenschein des Tarn."

Der Förster sagte: „Dummes Zeug!" er kannte aber die in den Splint eingegrabenen Zeichen gar wohl; es waren zahllose Canälchen, die von einem Hauptgange auszweigten und von denen runde Löchelchen in das Innere des Stammes führten. Es waren die durch ein Insect genagten Gänge, in welchen hie und da eine graubraune schwulstige Larve lag und in welcher zuweilen so ein braunes Käferchen heranrieselte, nicht größer wie ein Weizenkorn.

„Schau, schau," sagte er schließlich, „der Buchdrucker ist da. Je nun, im morschen Holze mag er seine typographische Anstalt ja aufrichten; in das frische wird er nicht kommen."

In diesem Sommer wurde an der Wegschaffung des gefallenen Holzes etwas regsamer gearbeitet. Das Beständе aber war fruchtbarer als je und mancher Wipfel brach nieder vor der Last der Zapfen. Im Tarn waren sehr viele Spechte zu sehen, die in dem faulenden Holze emsig umherpickten; sie fanden der Nahrung übergenug . . .

Im nächstfolgenden Frühjahre war eine außerordentliche Erscheinung zu sehen. Die Witterung war mild und fruchtbar, aber viele und viele Bäume im Tarn, jung und kräftig sonst, trieben keine neuen Keime, keine Blüthenkätzchen und die spröden Zapfen aus dem Vorjahre blieben an den Zweigen hängen. Der Förster schüttelte den Kopf schon im Mai, erwartete aber vom Juni noch den neuen Trieb. Indeß war das dunkle Grün dieser Bäume ein mattes Braun geworden und zu Peter und Pauli rieselten bereits die Nadeln nieder auf den Boden.

Nun gings an ein lebhaftes Untersuchen, was denn die Bäume getödtet haben mochte, und siehe, in den Rinden,

Nr 74. Kraków, 1 Kwietnia — Czwartek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ [illegible]	„ [illegible]
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ [illegible]	„ [illegible]

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. p. F. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wieruchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Baczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1 Kwietnia 1875 r.

w Krakowie

na pół roku — na kwartał — na 2 miesiące — na 1 miesiąc
złr. **10** — złr. **5** — złr. **4** — złr. **2**.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

na pół roku — na kwartał — na 2 miesiące — na 1 miesiąc
złr. **12** — złr. **6** — złr. **5** — złr. **2·50**.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena *„Czasu"* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 31 marca.

Narody muszą doróść do wolności i stopniowo ją nabywać czy też zdobywać, a jeśli ją utracą, także nie od razu jej się dobiją, lecz wewnętrzną pracą muszą ją odzyskiwać; inaczej czeka je nietylko zawód, bo i brak równowagi między celem a środkami jego osiągnięcia sprowadza rozstrój społeczny albo polityczną niemoc. Dowodem tego wszystkie konstytucye mniej więcej na znane modły przykrojone i przeznaczone na użytek narodów, które dopiero z powijaków niewoli oswobodzone, same o swojej sile stąpać jeszcze nie umieją. W tem położeniu znajdują się wszystkie kraje wyswobodzone za naszej pamięci z jarzma tureckiego. Grecya, Multany z Wołoszczyzną i Serbia uzyskawszy bądź udzielność bądź stosunkiem tylko lenniczym coraz słabniejącym związane z dawnym panem swym Sułtanem, otrzymały zaraz konstytucyę z reprezentacyą, ministrami odpowiedzialnymi; słowem, cały mechanizm rządów parlamentarnych i budżetowych, został zaszczepiony na surowym dziczku, którego zbyt bujne soki dały owocom cierpkość na wielkie zdumienie sadowników, dworów opiekuńczych lub międzynarodowych konferencyj.

Leopold Koburski dobrze to zrozumiał, odmówiwszy przyjęcia korony greckiej, a i tak nie chybiła go korona, którą mu potem ofiarowano w Belgii. Już druga panuje w Grecyi dynastya, a chociaż teraźniejsza wzmocniona księżniczką rosyjską, niemniej jednak ani dynastya duńska nie aklimatyzowała się w Grecyi, ani system konstytucyjny nieprzyniósł szczęścia krajowi. Dowodem tego słaby rozwój kraju, brak, że tak powiemy, przyszłości politycznej w tem oderwaniu Morei od Macedonii, nieprzerwane zmiany ministrów albo rozwiązywanie sejmu, a i w tej chwili bezład, izba bez kompletu przez abstencyę opozycyi, brak węzła kościelnego z patryarchatem konstantynopolitańskim i powstanie odrębnego w maleńkiem państwie kościoła.

Nie lepiej dzieje się w Rumunii, mimo potężnego opiekuna, jakiego posiada książę Karol w osobie swego krewnego cesarza Wilhelma. Rumunia uzyskała niemal zupełną niezawisłość, znalazła poparcie u trzech dworów, które z nią traktaty handlowe zawierać mają, wystawiła wielkie wojsko, jakby jutro gotowała się do wojny, a gdyby nie bogactwo jej właścicieli ziemi i trzód, jużby dawno została przeciążoną długami. Niepokoją ją aspiracye do roli wielkiego państwa, gotowa wydać równocześnie wojnę Austryi i Turcyi, aby zagarnąć Siedmiogród i Bułgaryę, a ten stan gorączkowy utrzymać się długo nie da, i sprowadzi jaki nieudały zamach albo apatyę.

W najtrudniejszem jednak i najniebezpieczniejszem położeniu znajduje się Serbia, która nie ma środków do odegrania roli, jakiej po niej wymagają jej patryoci. Do tego jeszcze młodzież serbska szukająca nauki po uniwersytetach niemieckich i kolegiach francuskich, przynosi z sobą niedouczone doktryny republikanizmu i socyalizmu, albo stykając się z młodzieżą rosyjską, przesiąka nihilizmem. Są przeto w Serbii, gdzie pojęcia elementarne wolności jeszcze nie znane, sekty polityczne najczerwieńszej i najczarniejszej barwy, i dostały się do sejmu, gdzie podrzeźniają Robespierów, Saint Justów lub Ledru Rollinów, albo szerzą socyalizm niemiecki lub rosyjski nihilizm. Jest to czysta komedya, bo żaden z tych bohatyrów nie praktykuje komunizmu przez wyrzeczenie się swojej własności, ale deklamacye ich w izbie i za izbą mogłyby dać światu fałszywy dowód nieograniczonej wolności, jaka panuje w Serbii, gdyby świat umiał po serbsku. Nie na tem jednak koniec niebezpieczeństw, jakie grożą Serbii. Bo naród podzielony jest na dwa obozy w imie dwóch dynastyj: Obrenowiczów i Karadżiordżewiczów; każda więc rewolucya wewnętrzna potrąca zaraz o kwestyę dynastyczną. Wspomnienia też dawnych czasów carstwa Serbskiego mieszają pokój wewnętrzny. Z jednej strony przeciw Węgrom staje naród serbski, uważając swój kraj za jedynie uprawniony do posiadania ziem serbskich dawnej Wojewodziny i Banatu, z drugiej współplemienność z tureckimi Słowianami Bośnii i Hercegowiny, obudza nadzieję odziedziczenia tych ziem sąsiednich.

Teraz sejm serbski rozwiązany z powodu właśnie przewagi partyi czerwonej, a lubo tu i owdzie deputacye miast zapewniają ks. Milana o swojem poparciu, wszelako agitacya szerząca się przeciw ministrom, porusza nawet sprawę odepchniętych Karadżiordżewiczów.

Nie należy także pominąć Czarnogóry, która od czasu do czasu daje znak życia, a chociaż sama przez się nie może odegrać ważnej roli, wszelako w zamieszkach krajów słowiańskich Turcyi dałaby się we znaki.

Z okazyi podróży Cesarza Franciszka Józefa do Dalmacyi rozpuszczono w księstwach słowiańskich wieść, że Austrya ma otrzymać od Porty Hercegowinę. Wieść ta oczywiście nie ma podstawy, ale służy do jątrzenia umysłów, zniechęcania Serbów ku Austryi, a budzenia sympatyi dla Rosyi. Ponieważ o polityce słowiańskiej rządu wiedeńskiego nie ma dziś już mowy wobec dualizmu węgierskiego, przeto nie przypisujemy Austryi żadnego stanowczego wpływu na stosunki u dolnego Dunaju, które lubo niekoniecznie mają wywołać podjęcie kwestyi wschodniej w całej jej domniemanej rozciągłości, ale przygotować mogą zupełne usamowolnienie księstw, a Hercegowinie przyznać pewne prawa autonomii. Gdyby naród serbski był politycznie dojrzałym, czekałaby go rzeczywiście przyszłość; tak jednak jak obecnie rzeczy stoją, interesa Rosyi jak Austryi nie tyle dążą do wzmocnienia krajów naddunajskich, jako raczej do osłabienia Turcyi. Silna stosunkowo Grecya, jak i silne Rumunia i Serbia nie mogą być pożądanemi dla Rosyi, bo zwolna zabsorbowałyby Turcyę i zajęłyby w jej miejscu postawę imponującą, która planom Rosyi na Wschodzie wcale nie na rękę. Niemniej dla Austryi dogodniejsze sąsiedztwo słabych księstw, niezdolnych do utworzenia ogniska bytu politycznego, a ciągłemi wewnętrznemi walkami trapionych. Wypadki więc polityczne, a choćby zajścia domowe, jakie się od czasu do czasu powtarzają w krajach lennych Porty i na jakie się zanosi, nie mogą przynieść im pożytku; gdy natomiast stopniowy i rozumny rozwój moralnych i ekonomicznych żywiołów, dałby im z czasem stanowisko tak ważne, iż sąsiedzi ich Turcya, Rosya i Austrya musieliby się z niemi liczyć.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Paryż 27 marca.

(B.) W braku wiadomości z politycznego świata, zapisać chyba przyjdzie dziś przedstawienia moskiewskiéj trupy w sali dawniéj opery włoskiéj. Dzisiejszy *Figaro* dość szeroko o nich się rozpisuje, ale ton jego zakrawa bardzo na ironię; życzy on trupie — z którą może sympatyzuje dzięki nadziejom francuskich polityków, pokładanych w sympatyach moskiewskich — życzy on jéj powodzenia, ale w takim tonie, jakby temu powodzeniu zupełnie nie wierzył. Znawcy utrzymują, że „Małżeństwo rosyjskie w XVI wieku" jest jedną z celniejszych sztuk moskiewskich, w każdym przecież razie, nie wyszło ono za zakres zaściankowego, moskiewskiego interesu, a jeśli może zajmować w Paryżu, to chyba tylko ciekawych zdać sobie sprawę z ówczesnych tatarsko-moskiewskich zwyczajów: dla publiczności szerszéj nie ma powabu, jak powabu mieć nie mogą w ogóle dzieła moskiewskie zamknięte jeszcze bardzo ściśle w zakresie lokalnym i zrozumiałe tylko dla obeznanych z tym światem. Moskwa kusi się widocznie o narzucenie dzieł swoich literaturze europejskiéj, ciężkie to zadanie, do takiego podjęcia należałoby wprzódy mieć Szekspirów, Schillerów lub Molierów, a tych po ukazu nikt stworzyć nie zdoła.

Z ministerstwa francuskiego bardzo skromne i podejrzanego pochodzenia dochodzą nas wieści. Z okoliczności recepcyj u Buffeta i Dufaura, dzienniki dużo bardzo pisały o deklaracyach ministrów mających ścieśnić władzę dyrektora prasy i pod ścisłą kontrolę oddać kary na jakie bądź przez wojennych naczelników w departamentach pozostających w stanie oblężenia, bądź przez prokuratorye, niektóre dzienniki narażone były podczas rządów ostatnich. Ajencya Havasa najprzód, a następnie komunikat ministerstwa spraw wewnętrznych do dziennika *l'Echo* zaprzeczyły tym naciąganym deklaracyom, i dotąd pozostało tylko to jeszcze niezaprzeczonem, że Buffet i Dufaure rozebrali pomiędzy siebie, pierwszy jako minister spraw wewnętrznych, drugi jako minister sprawiedliwości, zbadanie środków represyjnych użytych bądź przez naczelników wojennych bądź przez prokuratorye i nadto, że Dufaure ma złożyć komisyę extraparlamentarną, z którą wspólnie ma opracować projekt do ustawy prasowéj, który ma być przedłożonym w Izbie zaraz po wakacyach.

Wybory do przyszłego senatu zajmują dużo opinię publiczną. Troscе o te wybory przypisują wyjazd Rouhera do Chislehurst dla omówienia kandydatów z ex-rejentką i cesarzewiczem, inni wprawdzie twierdzą, że wyjazd to tylko finansowy mający na celu zaczerpnięcie zasiłków do dalszéj propagandy, i dodają, że ze względów ekonomicznych w Chislehurst postanowiono popierać tylko kandydatów osobiście dość bogatych, aby ich wybory nie narażały na wielki szwank majątku syna Napoleona III. Może to bardzo ostudzić żar przywiązania wiernych sług napoleońskiéj dynastyi. *Le Français* podał także wiadomość, iż hr. Chambord w odpowiedzi na stawione mu zapytanie miał radzić swoim przyjaciołom, aby przyjęli udział w wyborach w Izbie na 75 senatorów niezmiennych, ale dzienniki będące właściwym organem hr. Chamborda, nie potwierdzają téj wiadomości, musimy przeto nie bardzo jéj ufać, gdyż *Le Français*, starający się jeszcze o wskrzeszenie, na gruncie nowéj konstytucyi, zachowawczéj większości z 24go maja, jest bardzo interesowany w tem przystąpieniu legitymistów do faktu dokonanego.

Śmierć ambasadora francuskiego hr. de Jarnac w Londynie opróżniająca ambasadę ofiarowaną przez dzienniki ks. de Broglie, któremu już poprzednio tak samo ofiarowano ambasadę w Petersburgu, i śmierć Amedeusza Achard, po Dumasie ojcu, najpłodniejszego romansopisarza i dziennikarza, oto chyba cały bilans ubiegłych dni. O Achardzie mówią, że temu lat 2 obliczono, iż jego nazwisko jako współpracownika znaleść można w 1042 pismach peryodycznych francuskich, z prowincyi i z zagranicy.

Uwagę publiczności zajmuje nadto uroczystość doręczenia marszałkowi orderu złotego runa, które nastąpić ma 1go kwietnia. Order złotego runa posiadający tylko 50 kawalerów, liczy ich 13 we Francyi, którzy *de jure* mają prawo znajdować się przy ceremonii są to: hr. Aquila, ks. Aumale, król Franciszek z Assyżu, ks. Fernan-Nunez, ks. Joinville, ks. Ligne, markiz Molins, ks. Montpensier, ks. Nemours, ks. Ossuna, Thiers, hr. Trani i hr. Trapani.

Dzisiejszy *Evénement* podaje jako członków komisyi prasowéj mianowanej przez p. Dufaure następujące osoby: PP. Faustin-Hèlie prezes Izby kasacyjnéj, Renouard, prokurator jeneralny téj Izby, Girardin, prezes sądu apelacyjnego, de Leffemberg prokurator jeneralny przy tym sądzie, Senard i Cresson adwokaci. Jest to wiadomość prywatna tego dziennika, lecz że pismo to jest jednym z organów lewego środka, w którym zasiadał Dufaure, informacya ta bardzo może więc być źródłową.

Londyn 27 marca.

Dość dziwną jest rzeczą, że tak mało mówiono o nowej książce sir Henryka Rawlinsona, która zajmuje się Azyą Środkową. Podaje ona zarazem w historycznem skróceniu „kwestyę Azyi Środkowej" (o ile nazwa ta dość ogólna odnosi się do stosunków Anglii z Rosyą, Persyą i państwami środkowej Azyi) i traktat polityczny o zasadach, któremi stosunki te kierować się winny na przyszłość. Rdzeń pracy sir Henryka Rawlinsona mieści się w artykule, który przed dwudziestu pięciu laty ogłosił w *Calcutta Review* i w dwóch innych jeszcze artykułach. Ponieważ autor jest członkiem Rady Indyjskiej, a w tem stanowisku, każde słowo przezeń napisane mogło być uważane za urzędowe oświadczenie obowiązujące politykę rządu angielskiego, starał się przeto usilnie, aby wiadomem było, że wszystkie wyrażone w dziele tem myśli są wyłącznie jego osobiste. Uwolniwszy się tym sposobem od wszelkich więzów, jakieby urzędowa odpowiedzialność nałożyć mu mogła, wyraża jasno i z całą swobodą swoje przekonania o wszystkiem, co się tyczy polityki angielskiej w Azyi.

Największą przywięzuje wagę do zdania, że na każdy ruch Rosyi czy to na morzu, czy też przeciw Heratowi, Anglia dla bezpieczeństwa swych posiadłości indyjskich, odpowiedzieć powinna zajęciem Afganistanu zachodniego wojskiem swojem.

Taką jest konkluzya praktyczna długiego i głębokiego rozbioru stanowiska Rosyi i jej postępów w Azyi środkowej; a konkluzya ta ma swoją ważność, wyraża bowiem stanowcze przekonanie męża stanu, który był długo posłem angielskim w Teheranie, a dziś jest jednym z głównych radców korony co się tyczy azyatyckiej polityki Anglii.

W tomie tym, który ma tytuł: „Anglia i Rosya na Wschodzie" *(England and Russia in the East)*, historya dyplomatyczna stosunków angielskich w Persyi i Azyi środkowej, historya wojenna postępów Rosyi na wschodzie, i historya polityczno-handlowa działań Rosyi i Anglii w tych stronach, wyłożone są szczegółowo, a zarazem bardzo treściwie aż do obecnej chwili. Książka ta jest użyteczną, jako spis historyczny wypadków zapomnianych lub nieznanych, a zarazem posłuży za podręcznik objaśniający najzawikłańszą i najciemniejszą gałęź angielskiej dyplomacyi. Sir Henryk Rawlinson nie pozostawił wcale wątpliwości, albo dwuznaczności pytania co do stanowiska, jakie Anglia zająć winna w obec Rosyi.

Konstantynopol 19 marca.

Między Portą a ambasadą austryacką nastąpiło mocne oziębienie od zajścia między posłem austryacko-węgierskim hr. Zichy i ministrami otomańskimi z powodu kolei żelaznych w Rumelii i ich połączenia z siecią austryacką. Minister spraw zagranicznych przesłał posłowi tureckiemu w Wiedniu, Raszydowi paszy, opis audyencyi, jaką miał hr. Zichy u Sułtana według wersyi w. wezyra, która się różni w istocie rzeczy od wersyi przyjętej przez hr. Zichego i telegrafowanej przez niego natychmiast do Wiednia. Poseł turecki będzie musiał dostarczyć w tej mierze gabinetowi wiedeńskiemu bardzo dokładnych szczegółów. Według wiadomości, które z dobrego zaczerpnąłem źródła, mogę zapewnić, że Sułtan lubo nie mówił tak wyraźnie, jakby mniemać można z wersyi p. Zichego, poszedł jednak dalej, aniżeli na to pozwalało porozumienie istniejące w tej chwili w ministeryum w sprawie p. Hirscha.

Porta nie chce za żadną cenę mieć do czynienia z kompanią eksploatującą kolej żelazną austryacką, a to z powodu, że w razie wojny z Austryą lub Niemcami, cały materyał kolejowy zostałby natychmiast skonfiskowany na szkodę Turcyi i ruch od razu zatrzymany; gdy tymczasem z kompanią francuską, jaka teraz istnieje, możnaby w tym przypadku zneutralizować kolej żelazną, a zostawić wolnemi komunikacye czysto handlowe. Nacisk wywarty przez Austryę, aby mieć w ręce tę eksploatacyę, z bar. Hirschem na czele, źle uprzedził gabinet ottomański. Trudno więc, aby papiery p. Hirscha w krótkim czasie polepszyły się, przynajmniej, jak długo obecny w. wezyr zostanie u władzy.

Teraz znów łudzić się nie trzeba, że sytuacya bardzo jest delikatna, chociaż nie ma zdaje się obawy, aby do ważnych komplikacyj przyjść miało. Połączenie sieci austryackiej z turecką jest przyobiecane, ale nie ma terminu, coby oznaczał, kiedy to ma przyjść do skutku; Turcy więc mogą usprawiedliwić zwłokę. Z innej strony wymagania Austryi, poparte przez Berlin, mają wielką wagę, a rząd austro-węgierski mógłby się zdecydować do postawienia kwestyi w terminach kategorycznych, któreby mogły znów bardzo zakłopotać Turcyę.

W pośród tych sprzeczności i pomięszania, poseł austryacki zażądał nowej u Sułtana audyencyi, którą otrzymał. Nie można było zrobić inaczej. Wczoraj więc zatem w południe Sułtan przyjmował hr. Zichego. Posłuchanie trwało trzy kwadranse i Sułtan wyraził się w sposób jak najprzychylniejszy co do Austryi, nie wychodząc jednak wcale z ogólników i nic nie mówiąc stanowczego. Wszakże dokładnych szczegółów dowiemy się aż za dni parę.

To pewna, że Sułtan zawiadomiony o tem, co się dzieje, skorzystał ze swego położenia monarchy i zbył wszystko pięknemi słowy. Obiega pogłoska, że w. wezyr porozumiał się z kompanią, której siedziba w Paryżu (mówią, że ze spółką franko-belgijską) o ukończeniu kolei żelaznych, że warunki już ułożone i nic nie pozostaje, jak poddać je sankcyi sułtańskiej. Lecz opinia, która zdaje się bardziej do prawdy zbliżona, utrzymuje, że rząd turecki poczeka, aż się finanse jego poprawią, aby ciągnąć dalej budowę kolei żelaznych. Teraz powiedzieć trudno, czy nie zajdzie jaka zmiana w usposobieniu ministrów, byłoby to bowiem nie znać chwiejności charakterów, jaką się odznaczają mężowie stanu tureccy, a to tem więcej, że i sam panujący zmienia dość często swój sposób widzenia. Nie należy nigdy twierdzić w tym kraju, że nie zajdzie jakaś zmiana dekoracyj, która zniweczy najprawdopodobniejsze rachuby.

Nieporozumienie między Portą a Hiszpanią ustało zupełnie. Tłomaczenie rządu hiszpańskiego w przedmiocie niewczesnej notyfikacyi wstąpienia na tron Alfonsa XII wysłanej do Bukaresztu, zostało przez Portę wybornie przyjęte.

Wiedeń 30 marca. Ustawa o urządzeniu trybunału administracyjnego stanowi, iż tenże w trzy miesiące po ogłoszeniu ustawy powinien zacząć czynność swą urzędową. Według doniesień dzienników wiedeńskich rząd zamierza w ten sposób prace przygotowawcze poprowadzić, aby trybunał administracyjny wszedł w życie od 1go stycznia 1876 r. Pierwszem oczywiście zadaniem będzie zaraz po sankcyi ustaw znaleść odpowiednią osobę na godność prezesa, którego potem obowiązkiem będzie postarać się o całe wewnętrzne urządzenie trybunału, systemizowanie płac, instrukcyę co do postępowania itd. Że prezes taki musi być znakomitością tak na polu administracyjnem, jak sądowem, rozumie się samo przez się, dotychczas atoli nikogo jeszcze nie wskazują z nazwiska, a nawet zaprzeczają powstałéj pierwotnie pogłosce, jakoby prezesem trybunału administracyjnego zostać miał Dr Unger obecnie minister bez teki.

— N. Pan zatwierdził postanowieniem z 15go marca r. b. zmianę w terminie wakacyj szkolnych t. z. rocznych w szkołach średnich i zakładach

Część literacko-artystyczna.

KRÓTKA WIADOMOŚĆ

o Instytucie Technicznym Krakowskim.

(Dalszy ciąg).

Z pierwszym rokiem zakładu otwarto 2 kursy szkoły technicznej, z następnemi latami przybywała kolejno reszta, pomnażana oczywiście katedrami nowych przedmiotów.

Co do szkoły malarskiej i rzeźbiarskiej, to ta istniała pierwej z szumnym tytułem Akademii sztuk pięknych pod bezpośrednim zarządem senatu akademickiego, a w owym czasie oddaną została ze względu administracyi dyrektorowi techniki. Szkoła handlowa wprowadzona została w r. 1836 będąc początkowo jedным tylko obsadzona profesorem śp. Antonim Polzerem. W trzech miesiącach od jej założenia, uczący nie mógł się czem innem zająć, jak tylko wykładem arytmetyki kupieckiej; liczba 52 subjektów i praktykantów handlowych oprócz uczniów szkoły technicznej na lekcye handlowe uczęszczających, przekonała o potrzebie dalszego rozwinięcia tej szkoły i o stalszem wynagrodzeniu profesora, któremu przeznaczono tylko honorarium od uczniów handlowych. Szkołę muzyczną przyłączono do Instytutu w r. 1841 z profesorem śpiewu kościelnego i figuralu, profesorem śpiewu dramatycznego i trzema metrami do instrumentów smyczkowych, klawiszowych i dętych.

Wydziałowa, a raczej przygotowawcza szkoła przy technice, składająca się naówczas z trzech klas, jako taka wzorowo była urządzona. Na pierwszem miejscu stały tu nauki rachunkowe, wiadomości z umiejętności fizycznych w ogóle przyrodniczych i nauki języków; wszystkie przedmioty były obowiązkowe, a język niemiecki po wszystkich innych zakładach Rzeczypospolitej, jako nadzwyczajny uważany, był tu ściśle obowiązkowym. W klasie trzeciej wydziałowej wykładano nauki tak, iż nieżyczący sobie dalej szkół kontynuować, mógł się dostatecznie usposobić do przyszłego stanu przemysłowego.

Nadmienić jeszcze wypada, że w r. 1845/6 miano założyć i przyłączyć do techniki szkołę pływania.

Ze wzrostem szkoły wprowadzono parę warsztatów, które nie tylko tę korzyść przynosiły, że uczniowie poświęcający się temu lub owemu zatrudnieniu kształcić się i doskonalić mogli, ale nadto zaopatrywali szkołę we wszelkie tego rodzaju potrzebne modele, rysunki etc. które dotąd z zagranicy sprowadzano. I tak otwarto zakład litograficzny, który znakomicie wykształcił kilku uczniów szkoły malarskiej, jak Balickiego, Dębowskiego i innych, a główną zasługę położył tu wykształcony w tym fachu kosztem publicznym w Monachium profesor Wroński, z którego skonem i pożarem 1850 roku, zakład ten po spaleniu się gmachu został zniesiony. Innemi warsztatami wprowadzonemi w tym czasie były stolarski i tokarski, których wybitnego pożytku nie potrzebuję tu przedstawiać; biblioteka, gabinety i laboratorya ciągle zaopatrywane były w książki, modele, machiny, instrumenta i aparata, o ile dotychczasowe fundusze szkoły pozwalały — szczególniej zaś pomnażały się darami ofiarowanemi przez przychylnych instytutowi. Do świetności szkoły przyczyniło się też zwiększone grono nauczycielskie kilkoma naukowemi powagami, jak panami Feliksem Radwańskim, profesorem architektury, Dr Józefem Podolskim profesorem mechaniki, matematyki wyższej i geometryi wykreślnej, Dr Ignacym Czerwiakowskim historyi naturalnej i teoryi gospodarstwa wiejskiego, Dr Aleksandrem Cybulskim technologii itd.

Jak z tego się pokazuje, Rzeczpospolita nie szczędziła niczego, by tylko szkołę uświetnić i postawić ją w rzędzie najpożyteczniejszych zakładów dla kraju, — fundusz bowiem przekazany rocznie od senatu rządzącego na utrzymanie techniki wynosił około 70,000 złp. co znaczną było sumą wobec ówczesnej wartości monety — oprócz opłaty minerwalia zwanej, składanej przez uczniów szkoły wydziałowej po 4 złp. zaś szkoły technicznej po 8 złp. na kurs.

Organizacyę Instytutu dokończył i objął statutem od Rady wielkiej i senatu rządzącego potwierdzonym, następca Hübnera ks. Schindler r. 1838. Była to organizacya, którą poprzednio przytoczyłem, a która dzielnie rozwijała cel szkoły przy gorliwości profesorów i pracowitości licznie garnących się uczniów. Użyteczności jej dowodziła z każdym rokiem rosnąca ilość słuchaczów, którzy nierównie liczniej byliby uczęszczali do tego jak i do innych zakładów krakowskich, gdyby surowe zakazy protektorów Wolnego Miasta niewzbraniały wstępu młodzieży z dzielnic zabranych. Z ukończeniem organizacyi powiększano pensye i etat członków Zgromadzenia nauczycielskiego tak, że r. 1841/2 w personalu techniki i jej zakładów, na 25 członków było 19 aktualnymi profesorami.

W dalszym ciągu istnienia Zakładu, nastąpiły z korzyścią dla niego niektóre zmiany. Wydziałową szkołę o trzech klasach kazała Rada Wielka Uniwersytetu Jagiellońskiego odłączyć i urządzić z niej osobną szkołę wydziałową w kolegium św. Barbary, a w miejsce jej założono w Instytucie szkołę niższego budownictwa, do której uczęszczali porą zimową sposobiący się na majstrów ciesielskich i murarskich; przez to przyczyniono godzin wykładowych na przedmioty li techniczne, nauki matematyczne korzystniej rozłożono między kursy, a język łaciński dotąd wykładany usunięto.

Stanęła więc naówczas Technika krakowska bodaj czy prawie nie na równi z świetnemi zakładami tego rodzaju za granicą — powszechną zyskała sobie sympatyę obywatelstwa, coraz więcej obudzała między niem zajęcie. Niezapomniano też o jej młodzieży, a za dowód tego przytoczę Instytucyę Szczepana Humberta, znakomitego architekta, rodem z Paryża, który osiadł jednak od dawnych lat w Polsce. Zacny ten mąż przekazał znaczny swój majątek (r. 1828) na edukacyę kilku uczniów sposobiących się do zawodu przemysłowego, poznał acz na obcej ziemi zrodzony, czego krajowi naszemu potrzeba i pierwszy starał się szczerze, własnym majątkiem tu w kraju zebranym, niedostatkowi temu zaradzić. Podobną instytucyą jest fundusz panny hr. Ledóchowskiej legowany Akademii krakowskiej już przed r. 1848 w celu dalszego kształcenia za granicą poświęcających się architekturze lub hidraulice, wreszcie fundusz jakkolwiek późniejszy, ostatniego Dobrodzieja ubogiej młodzieży tego zakładu: Kazimierza Petryczyna, jakoteż śp. Brześciańskiego za pośrednictwem senatora Hoszowskiego.

Śród tego rozwoju rozstała się z żalem szkoła z profesorem Czerwiakowskim, wezwanym na wykładającego historyę naturalną w Uniwersytecie Jagiellońskim, który czas jakiś potem wykładał jeszcze z przychylności dla młodzieży teoryę gospodarstwa, później zaś zupełnie zakład opuścił. Równie dotkliwą stratę poniósł Instytut przez

naukowych na równi z niemi stojących. Według odnośnego rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty wakacye roczne w szkołach średnich w Austryi Dolnéj i Górnéj, Salzburgu, Tyrolu (z wyjątkiem Bozen, Meran i Roveredo), Vorarlbergu, Styryi, Karyntyi, Krainie, Tryeście, Czechach, Morawie i Szlązku wypadają od 16go lipca do 15go września; w szkołach średnich w Gorycyi, Istryi, Dalmacyi w Roveredo na miesiące sierpień i wrzesień. To nowe rozporządzenie ma co do pierwszéj grupy obowiązywać zaraz w bieżącym roku, co do drugiéj grupy dopiero w roku przyszłym (1876) Dla téj ostatniéj naznaczone są wakacye przejściowe w r. 1875 na czas od 16go sierpnia do 15go września. Bez zmiany pozostają wakacye roczne w szkołach średnich w Galicyi zachodniéj i w miastach Bozen i Meran (lipiec i sierpień), oraz w Galicyi wschodniéj i Bukowinie (od 16 lipca do 31go sierpnia).

Byłoby bardzo pożądanem, aby Rada szkolna krajowa postarała się o zrównanie wakacyj w szkołach średnich z wakacyami w uniwersytetach, w których jak wiadomo wypadają wakacye na sierpień i wrzesień, a w pierwszych na lipiec i sierpień. Ze względu na stosunki rodzinne i na porę letnią u nas, zrównanie wspomniane bardzo jest pożądanem i już dawno powinno było nastąpić. No, ale trudno tego żądać, Rada szkolna ma tyle zajęcia!

— Włoski dziennik wojskowy *L'Esercito*, pisze: „Z powodu przyjazdu Jego Ces. Mości Cesarza austryackiego, zarządziło ministerstwo wojny, ażeby na wszystkich stacyach kolejowych, przez które przejeżdżać będzie najdostojniejszy gość, występował korpus oficerski w pełnej gali; toż samo ma na każdej stacyi kolejowej jawić się kompania wojska w pełnej gali z chorągwią a muzyka pułkowa ma odegrać austryacki hymn narodowy. Ponieważ jest zwyczajem, iż każdy panujący w ciągu podróży, w miejscu chwilowego pobytu, odbywa przegląd wojska, przeto postara się ministerstwo spraw wewnętrznych, ażeby na peronach nie pojawiało się zbyt wiele ciekawych.

— „Doniesienie o przyjeździe Cesarza Franciszka Józefa do Włoch — pisze korespondent rzymski dziennika *Journal des Debats* — wywołało wielką radość na całym półwyspie. Wprawdzie oczekiwano tej rewizyty po podróży króla Wiktora Emanuela do Wiednia, ale okoliczności wśród jakich odbywać się będzie ten zjazd, a zwłaszcza wybór Wenecyi na miejsce spotkania, wywołał pomiędzy Włochami prawdziwy entuzyazm. Wybór tej miejscowości nie jest bez znaczenia; dowodzi on, że zapomniano zupełnie o dawnej nieprzyjaźni i że nie ma żadnych skrytych, ubocznych myśli przy uznawaniu obecnego porządku rzeczy. Wybór ten jest dowodem rycerskiego sposobu myślenia i lojalności cesarza, za którą podziękują Włochy najserdeczniejszem przyjęciem. Jednem słowem, całe Włochy upatrują w odwiedzinach Cesarza szczęśliwe zdarzenie.

— NPan uda się z Tryestu do Wenecyi na statku (jachcie) „Miramar", którym kierować będzie jako komendant kapitan okrętowy Józef Zaccaria dodani mu zaś zostali jako oficerowie: książę Eugieniusz Wrede, Artur Müldner (krakowianin) i chorąży Karol Adamowicz. Statkiem „Garguano" przeznaczonym dla świty NPana kierować będzie kapitan korwetty Józef Lang, statkiem „Phantasie" porucznik okrętowy August Trapp.

Królestwo Polskie.

Czytamy w dziale urzędowego *Dziennika Warszawskiego*:

W najwyższym ukazie imiennym JCM. wydanym do Senatu rządzącego 19 lutego roku bieżącego, z własnoręcznym podpisem JCM., jest powiedziane: „Przez ukazy nasze z 19 lutego 1864 roku, daliśmy początek radykalnym reformom w cywilnej organizacyi Królestwa Polskiego, w celu odświeżenia bytu społecznego tego kraju, ustanowienia równych pod względem prawa stosunków pośród jego ludności i osiągnięcia zupełniejszego jego zlania się i zjednoczenia z innemi częściami państwa. W szeregu dalszych środków, skierowanych do tego celu, zwróciliśmy szczególną uwagę na ulepszenie istniejącego w Królestwie porządku postępowania sądowego, odznaczającego się licznemi ważnemi wadami. Dla tego jeszcze w 1864 roku rozkazaliśmy: przystąpić do nakreślenia dla gubernij Królestwa Polskiego nowych postanowień o organizacyi sądowej i postępowaniu sądowem, za podstawę których przyjąć zatwierdzone przez nas 20 listopada 1864 roku dla innych części Rosyi ustawy sądowe, o ile zastósowanie ich do Królestwa jest możliwe ze względu na miejscowe warunki kraju i odrębność obowiązującego tam prawa cywilnego. Ułożone wskazaną przez nas drogą projekta w tym przedmiocie, wniesione były przez zarządzającego przyboczną naszą kancelaryą do spraw Królestwa Polskiego do komitetu do spraw Królestwa i poddane szczegółowemu, wszechstronnemu rozważeniu w tym komitecie i w Radzie państwa. Roztrząsnąwszy poprawione przez Radę Państwa i przedstawione Nam obecnie projekta postanowień, uznajemy, że takowe odpowiadają naszemu życzeniu nadania poddanym naszym Królestwa Polskiego sądu czyniącego zadość obecnym potrzebom, zespoliwszy kraj ten, w ważnej sprawie wymiaru sprawiedliwości, z reformą, jaka z oczywistym dla dobra powszechnego pożytkiem, wprowadza się w wykonanie w innych częściach naszego Cesarstwa. W skutku tego, uznawszy za właściwe zatwierdzić: 1) postanowienie o zastósowaniu ustaw sądowych z 20 listopada 1864 roku do warszawskiego okręgu sądowego; 2) ustawę o oddzielnych postępowaniach w tym okręgu; 3) przepisy o zastósowaniu do tego okręgu postanowienia o notaryacie z 14 kwietnia 1866 roku, i 4) etata władz sądowych warszawskiego okręgu sądowego, przesyłamy pomienione postanowienia do Senatu rządzącego i rozkazujemy mu wydać właściwe rozporządzenia dla ich ogłoszenia. Sposób wprowadzenia ich w wykonanie będzie bezzwłocznie po tem oddzielnie przez nas wskazany.

Rosya.

Miłościwy Panie, Książę Michale Wiktorowiczu!

Udaję się do Waszej Książęcej Mości z najpokorniejszą prośbą, o podtrzymanie mojej prośby do p. naczelnika gubernii, w rzeczy przemieszczenia zamieszkałej w majątku moim we wsi Wiszni, szlachty. Rzecz się ma następnie: szlachta takowa w liczbie 30 dymów, nie związana ze mną żadną na piśmie umową lub kontraktem, nie może odemnie w obecnym czasie otrzymywać w dzierżawę żadnej ornej lub sianokośnej ziemi, ponieważ wszystkie dzierżawione przez nią dawniej uczęstki ziemi, przeszły ostatecznie podług wykupowych aktów na własność włościan, skutkiem zaś cfiary zrobionej przezemnie dla włościan łąk leśnych, ja znajduję się zmuszonym dla podtrzymania mojego gospodarstwa, zająć znaczną część pozostałej mi ziemi ornej, pod sztuczne łąki. Tym sposobem szlachta, mieszkająca w siedzibach kupionych przezemnie, razem z domami, podług aktu nabywczego z 1860 roku, nie mając w swem władaniu ani pastwisk, ani łąk, robi mi tylko szkody nieustannem wypasaniem, a prócz tego nie zważając na moje kilkakrotnie powtórzone objawienia, uważa siedziby za swoją własność, podaje na mnie skargi, robi we wsi nieporządki, nie płaci czynszu i nie zgadza się na odbywanie jakiejkolwiek powinności, pozbawiając mnie dochodu, sama zaś znajduje się skutkiem braku ziemi, w położeniu bez wyjścia, zmuszającem ją do różnego rodzaju nadużyć, grożących mojej własności, nie mówiąc już o tem, że wyznawany przez nią katolicyzm, razem z zachowującemi się wśród nich tradycyami, stają na przeszkodzie rusyfikacyi miejscowej ludności, której i bez tego połowa jest religii katolickiej. Wszystkie te okoliczności przedstawiłem w prośbie mojej, podanej 9 maja Panu Naczelnikowi gubernii, i do policyi Winnickiej. Nie wiedząc jak na sprawę zapatrywać się będą wyższe władze, postanowiłem udać się do Księcia, przekonany że Wasza Ks. Mość, przyjmiesz do serca interesa Ruskich obywateli w tym kraju, tem bardziej, że w tym przypadku ja nie widzę żadnej dla państwa korzyści opiekować się interesem ludności nam obcej równie wiarą jak podaniami.

Przyjąć proszę zapewnienie zupełnego szacunku, i życzliwości z jakiemi mamy zaszczyt pozostać,

Waszej Książęcej Mości

najniższym sługą

N. Pirogow.

W. Wisznia 1869 r. lipca 9-go.

List ten przetłumaczony dosłownie z autentyku, który mamy przed sobą, podwójną jest ciekawością: raz, jako doskonały komentarz do filantropijnych wycieczek gazety *Gołos* w sprawie uciśnionej szlachty przez obywatelstwo polskiego pochodzenia, o których była niedawno wzmianka w *Czasie*, ponieważ daje wyobrażenie, jak to miłosierdzie, którego apostołem jest *Gołos* (!), pojęte jest i praktykowane przez obywatelstwo moskiewskie; powtóre, jako dowód wysokich uczuć, liberalnych zasad i cywilizowanych wyobrażeń, najszanowniejszego, najliberalniejszego i najświatlejszego w Rosyi człowieka, jakim jest sławny operator, profesor chirurgii, członek niezliczonych Towarzystw uczonych w całym cywilizowanym świecie, doktor medycyny i chirurgii i kurator okręgu naukowego Pirogow.

Czego sobie życzył, tego przy pomocy księcia Michała Koczubeja, którego powyższym listem szukał protekcyi, dokonał — wszystką szlachtę wyrzucił, domy ich zburzył, ogrody warzywne i owocowe zaorał, tak, że nikt dziś się nie domyśli, że tam kiedykolwiek mieszkali ludzie.

Gdybyśmy nie mieli przed oczyma niezbitego dowodu, nie uwierzylibyśmy nigdy, żeby człowiek, którego nauka i sława z tejże osiągnięta, powinnyby postawić wyżej nad wszystko, co jest gdziekolwiekbądź poziome, a tem bardziej co jest niżej jeszcze poziomu w jego własnym kraju, stanął na równi z ostatnim z swoich ziomków niesprawiedliwości i grabieży wyuczonych. Pojmujemy chęć pozbycia się niedogodnych dzierżawców w widokach polepszenia gospodarstwa, i nie uczynilibyśmy mu najmniejszego zarzutu, gdyby to samo zrobił ze względów czysto ekonomicznych, ale odwołanie się w tym razie, w rzeczy czysto pieniężnej, pana Pirogowa, do względów polityczno religijnych i w taki jak to uczynił sposób jest czemś niepojętem — i tylko dowodzi, że mongolskiej krwi i obyczaju żadne światło nie oświeci, żadna prawda nie uszlachetni, żaden promień Bożej łaski nie ogrzeje.

Koczubej mianowany księciem przez Piotra Wielkiego za sprzedaż Ukrainy, i Pirogow książę nauki i wiedzy, zeszli się w patryotycznej myśli zniszczenia kilkudziesięciu rodzin Polaków i katolików.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 marca. Jutro we czwartek odbędzie się o godz. 5ej wieczór posiedzenie Rady miejskiej. Na porządek dzienny zapisane są: W sprawie uporządkowania miasta: przeprowadzenie rur glinianych przez Biskupie dla odprowadzania ścieków do Rudawy, kosztem 2911 złr.; utworzenie gościńca bitego i chodnika na Groblach i ogrodzenia placu środkowego kosztem złr. 1825; zaniechanie nabycia realności pod L. 503 między ulicą Polną a plantacyami (obok Frübeka); Sprawozdanie z korespondencyi Rady miejskiej z Radą szkolną krajową w sprawie podwyższenia płac nauczycieli, z której się okazuje, iż miasto Kraków płaci o 1938 złr. więcej na nauczycieli, niż obowiązanem jest ustawą; urządzenie szkoły rzemieślniczej wieczornej; odstąpienie dwóch skrawków gruntu miejskiego; sprawy osobiste; odrzucenie żądania wynagrodzenia za utrzymywanie łazienek letnich na Wiśle; kontrakt z Wydziałem krajowym o szpital Ś. Ducha.

— Jutro we czwartek od godz. 12ej do 1ej w południe w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się siedmnasty publiczny odczyt Dra Adama Bełcikowskiego: „Charakterystyka literatury polskiej XIX wieku."

— P. Ludwik Kula złożył dziś na nasze ręce 3 złr. na szpital dla dzieci.

— Straż policyjna wyśledziła i ujęła Krystynę Krzystkowną i Maryę Matusińską, poszukiwane za kradzież w Oświęcimiu i zbiegłe ze służby, oraz Katarzynę Mityńskę żebraczkę, od której odebrano kradzione rzeczy.

— Dzisiaj znów pruszył śnieg wraz z deszczem.

— Z powodu korespondencyi w wczorajszym *Czasie* z Uścia Solnego donoszącej o utonięciu d. 26go marca kowala Golika z żoną i synem oraz jednej wieśniaczki z Sierosławic, odbieramy dziś od osoby obecnej wówczas w Uściu oświadczenie, że za wypadek ten nikt nie może być odpowiedzialnym, bo kowal nie przeprawiał się promem, lecz dla oszczędzenia czasu nie doszedł do przewozu, i puścił się łódką rybacką, którą blisko domu swego zastał. Wiedziano na wsi, że kowal nie chciał wsiadać do łódki, lecz wieśniaczka go nakłoniła, o czem nawet nadmienił X. Nietuszył w mowie swojej pogrzebowej. Zatem przewóz w Niedarach nie winien temu, że kowal nie przeprawił się tamże.

— Nauczyciel wiejski Żurkowski w Zameczku w powiecie Żółkiewskim odebrał sobie życie w nocy 24go marca, poderznąwszy sobie gardło brzytwą. Już 19go b. m. usiłował dokonać samobójstwa, ale mu przeszkodzono i przyrzekł plebanowi, że zamachu tego nie ponowi.

— We Lwowie zastrzelił się na wałach Hetmańskich w sobotę wieczór kapral Koprzywa z pułku piechoty ks. Holsztyńskiego. Podniesiono go jeszcze żywego; kula uwięzła w brzuchu.

— W Błotni w powiecie Przemyślańskim znaleziono 18go marca 18 letnią Katarzynę Petrykowę, zalewie co zaślubioną córkę gospodarza, uduszoną podczas nieobecności rodziców i męża. Podejrzany o tę zbrodnię człowiek został ujęty.

— Wybory do Rad powiatowych: jednego członka z gmin wiejskich do Rady Śniatyńskiej odbędzie się d. 30 kwietnia, jednego członka z większej własności do Rady Kamionkowskiej d. 30 kwietnia i jednego członka z gmin wiejskich do Rady Nowotarskiej d. 7 maja.

— **Z nad Raby** 29 marca.

(M. S.) Przejeżdżającemu zimową porą przez wąwozy zasypane śniegami i pomimo mozolnej pracy całych gmin, jeszcze niedokładnie przekopane, nasuwa się myśl, jakby temu złemu w tych miejscach zaradzić? Uważano, że wąwozy gdzieniegdzie zarośnięte drzewem śpilkowem, były zupełnie niezasypane śniegiem, z przyczyny bardzo prostej, ponieważ śniegi pędzone wiatrem, na gałęziach tych drzew zatrzymały się i wąwozu nie zasypały. To daje powód do zasadzania ścian wąwozowych, szczególniej położonych ku zachodowi słońca, skąd wiatry najwięcej panują, drzewem iglastem, w jednym, dwóch lub trzech rzędach, w miarę głębokości i spadzistości ścian wąwozu. Użyć do tego wypada 3 lub 4-letnich drzewek, a mianowicie sosny, świerku lub jodły; a uniknie się nadal mozolnej pracy odgarniania śniegu, częstokroć daremnie, bo co kilka dni powtarza się zawieja i całą robotę niszczy i komunikacyę wstrzymuje. Za granicą, gdzie kolej żelazna lub droga prowadzona przez wąwozy, próbowano tu i owdzie tego sposobu i osiągnięto pożądany skutek. Jest do życzenia, aby wszyscy właściciele podobnych wąwozów, takowe w wyżej podany sposób obsadzali na wiosnę, jak tylko śnieg staje, jako w porze do tej roboty najwłaściwszej. Wysadzenie takie przynosi korzyść właścicielowi gruntu, publiczność zysk, że w zimowej porze bezpiecznie przebywa a droga przyozdabia się znakomicie. Niemożna dosyć polecić przeprowadzenia tej czynności pp. drogomistrzom, przełożonym gmin i obszarów dworskich, tudzież władzom politycznym i autonomicznym, aby w tej mierze na strony dotyczące wpływali.

Drugą podobną robotą wiosenną jest sadzenie drzew przy gościńcach i drogach, gdzie się znajdują poręcze. Zaczęto już wprawdzie robić to na gościńcu koło Wadowic, ale nie dosadzają corocznie drzew brakujących, które albo się nie przyjęły, albo przez szkodników zepsute zostały. Drzewa takie sadzą się tuż przy poręczy na krawędzi gościńca w odległości sążnia jednego od siebie, bo gdy zupełnie się rozrosną, uczynią niepotrzebnem stawianie nowych poręczy, które co kilka lat gniją i znacznym kosztem stawiane bywają. Używa się do tego w braku drzewek owocowych, drzew liściastych, a mianowicie najstosowniejsze są jasiony, jawory, jarzębina, graby, akacye, brzozy, morwy, buki i t. p. Zarzut, jakoby te drzewa z czasem przeszkadzały swemi gałęziami przejazdowi, jest błachy, bo od tego ma dróżnik siekierkę i piłkę, aby daleko sięgające i wiszące gałęzie obcinał, obrzynał i na paliwo używał. Przypomnieć tu nie zawadzi, że wiele dróg, szczególnie nowo zbudowanych, nie jest wysadzonych drzewami, co już stoje się prawie niezbędną potrzebą w kraju cokolwiek cywilizowanym.

— **Wiedeń** 30 marca.

(B. K.) Kazimierz Koller, sekretarz kolei Albrechta, który przed kilkoma dniami strzelił do siebie w biórze swojem, żyje i ma się lepiej; kula rewolwerowa nie zraniła serca, jak mylnie donoszono, lecz przeszywszy dolną część płuca, utkwiła w grzbiecie za łopatką lewą, i została szczęśliwie przez profesora Mosetiga wyciętą i wydobytą.

Powodem samobójstwa była zaduma (melancholia) wywołana i rozwinięta klęskami, jako spalenie rodzinnego miasta Gorlic i przez to zubożenie rodziców jego; niepowodzenie i złe interesa kolei Albrechta, a tem samem zniszczenie planów i nadziei Kollera. W ostatnich czasach nawałem pracy i ciągłą bezsennością do tego stopnia był rozdrażniony, że w napadzie bezprzytomności umysłowej zamach samobójczy spełnił. Domysły o rozpaczy lub jakiekolwiek inne, są bezzasadne, albowiem wiadomą rzeczą, stwierdzoną przez świadków jest, że od dni kilku przed zamachem zupełnie był nieprzytomnym. Stan teraźniejszy ranionego daje nadzieję zupełnego wyleczenia.

— *Wiek* donosi o nowej 5 aktowej komedyi Edwarda Lubowskiego p. n. „Gonitwy" i chwali ją z dowcipu i wykończenia postaci oraz prostoty. O innej komedyi innego autora jako niedokończonej nie wspominamy, bo dopiero *finis coronat opus*.

— W Wiedniu padał w pierwsze święto Wielkanocne śnieg obficie po południu, a w drugie święto deszcz ulewny.

— W Paryżu umarł d. 27 marca Amadeusz Achard licząc lat 61, znany pisarz powieści i komedyj.

— O śp. Amancyuszu Bohdanie Zarczyńskim, b. pośle winnickim, zmarłym niedawno w Norymberdze, o którego śmierci donieśliśmy, opowiada paryski korespondent ***Dziennika Pozn.*** następujące szczegóły:

Jeszcze przed powstaniem, młody Zarczyński zakochał się był w hrabiance Idalii Starzyńskiej, liczącej wówczas zaledwie 17 lat, ale z powodu różnicy majątkowej nie śmiał oświadczyć się jej rodzicom. Wybuchło powstanie i nastąpiło rozstanie. Na jednem z posiedzeń rządu miejscowego winnickiego, uznano potrzebę skomunikowania się z Warszawą, a gdy nikt nie odważył się wziąć na siebie przewiezienia depeszy, panna Idalia siadła na konia, i śmiała amazonka zdążyła do granicy austryackiej, gdzie stał pułk austryacki. Nie wahając się, młoda patryotka zbliżyła się do oficerów i odezwała się do nich: „Panowie, nie chcę się kryć przed wami, mam tu depeszę do rządu narodowego, kto z was podejmie się dostawić ją do Warszawy?" Oficerowie milczeli; nareszcie sam pułkownik bar. Harsdorf, Bawarczyk, podchodzi ku niej i odbiera od niej depeszę z temi słowami: „Liczę na Pana, jako na człowieka honorowego." Pułkownik bar. Harsdorf natychmiast zamiast odstawić posłanniczkę jakiemu staroście, podaje się do dymisyi, pospiesza do Warszawy, oddaje depeszę i wchodzi do wojska polskiego. Po upadku powstania w r. 1831, bar. Harsdorf schronił się do Galicyi, jako emigrant polski. Panna Starzyńska będąc w Krakowie, poznała go i wyszła za niego za mąż; osiedli w Norymberdze, gdzie po kilkunastu latach umarł bar. Harsdorf. Wdowa jego przyjechawszy do Paryża, spotkała się z posłem Zarczyńskim, przypomniała sobie dawne przywiązanie i zawarła powtórny związek małżeński. U niej właśnie umarł śp. Zarczyński w Norymberdze, gdzie mu okazały pogrzeb sprawiła. — Dodajemy, że poseł winnicki, który całe życie był Wolterjaninem, nawrócony został przez ks. Bismarka i stał się skutkiem prześladowań religijno-politycznych kanclerza z gorącego patryoty gorącym także katolikiem.

— D. 22 marca odbył się w Wenecyi obchód odsłonięcia spiżowego pomnika Daniela Manina w obecności zastępcy króla ministra Bonghi, delegacyj z senatu i izby deputowanych oraz naczelników władz cywilnych i wojskowych. Rzeźbiarz Borro otrzymał w obliczu pomnika od ministra order. Burmistrz Wenecyi miał mowę, i w niej dał zarys żywota byłego dyktatora Wenecyi, który miał więcej powinowactwa ze słodkim Sylwiuszem Pelicco, niż z spiskowcami karbonarskimi. Wiceprezes izby, a w r. 1849 minister skarbu rządu tymczasowego Wenecyi, Maurogonato, w mowie swojej przebiegał wypadki powstania Wenecyi i jej obrony. Francuz Henryk Martin znany pisarz historyczny, podniósł stosunki Francyi do Włoch i pomoc udzieloną Włochom, a minister Bonghi przypomniał, że Manin republikanin poddał się pod formę monarchiczną, która dawała widoki zjednoczenia Włoch; nakoniec senator Torelli ubolewał, że Manin nie doczekał się ziszczenia marzeń swoich. Jak bowiem wiadomo, umarł nie doczekawszy się połączenia Wenecyi z Włochami.

— *Peterb. Wied.* piszą, iż na stacyi Gusłowskiej kolei Kursko-Charkowskiej rozbiła się beczka spirytusu. Robotnicy rzucili się na beczkę i pili tak długo wytryskujący szparami nektar kartoflany, aż wszyscy padli bez duszy; dwóch z nich już więcej nie wróciło do życia, jeden umarł w drodze a czwarty doczekał się jeszcze nazajutrza i umarł w szpitalu.

— W Wiedniu chcą zarządzić łowy oprawców na psy z powodu częstych wypadków wścieklizny. Magistrat stawia w tym względzie różne wnioski, między temi, że kaganiec nie daje rękojmi bezpieczeństwa. Gdyby jednak po różnych częściach miasta były urządzone naczynia z wodą, bo do wodotrysków pies niedostanie, niezawodnie nie byłoby wypadków wścieklizny. W Wiedniu nawet w podwórzach domów nie może pies dostać się do wody pod pompą, gdyż ta ścieka w muszlę albo wprost pod ziemię kanałem krytym uchodzi.

— W Berlinie zdarzył się rzadki wypadek zakażenia krwi przez ukłucie ołówkiem. W akademii rysunkowej jeden uczeń trzymał przez psotę ołówek ostro zakończony do góry, gdy jego sąsiad siadał. Ukłucie to sprowadziło zapalenie i zakażenie krwi, następnie śmierć 17 letniego młodzieńca. Powtarzamy to dla przestrogi.

— Najnowsza podróż balonem odbyła się d. 23 marca wieczór z Paryża. Z dziedzińca fabryki gazu w la Vilette wzniósł się o godz. 6½ wieczór balon „Zenit". Siedzieli w łódce pp. Gaston i Albert Tissandier, Sivel, Crocé Spinelli i Jodert. Celem wyprawy był wymiar ilości kwasu węglowego w górnych warstwach powietrza, oraz zbadanie pierścieni księżyca. Balon obejmował 3,000 metrów sześciennych gazu. Koszta wyprawy ponosiło ministeryum oświaty i kilka towarzystw naukowych. W chwili wzniesienia się balonu panował dość silny wiatr południowo wschodni a nieboskłon był czerwony. Aeronauci wzięli z sobą żywność na dwa dni i kilka par gołębi, które chcieli wysyłać z depeszami. Wystosowali oni następującą depeszę do prezesa towarzystwa aeronautów w Bordeaux 25go marca:

„Podróż trwała 23 godzin. Spuściliśmy się na pastwisku pod Arcachon, na prawdziwej pustyni. Wysyłka i listy niepodobne. Najniższa temperatura — 4° C. Wspaniały wschód słońca z widokiem na morze. Lecieliśmy około 11 godzin nad samym brzegiem morza a o 10ej naprzeciw Cordonan minęliśmy la Gironde. Rzuceni zostaliśmy przez jezioro Carcans, poczem nastała zupełna cisza powietrza i piekący żar słońca. Dwa słabe prądy powietrza jeden ponad drugim, miotały nas naprzemian to nad morzem to nad ziemią. Próby z kwasem węglowym powiodły się zupełnie, a obserwacye ze spektroskopem i elektryczne, miały najlepszy skutek. Rozpoznawaliśmy ciągle drogę, którędy lecieliśmy i szybkość lotu. Wypuściliśmy cztery gołębie. Od 9ej do 11ej zdejmowaliśmy zajmujące rysunki. Jutro wracamy."

Teatr. We czwartek dnia 1 kwietnia, dzieło sceniczne w 3 aktach przez Emila Augier, przełożył z francuskiego Zygmunt Sarnecki: ***Małżeństwo Olimpii.***

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 30 marca pochmurno; termometr od — 0·2 doszedł do + 3·9 R. Barometr opada; dnia 31 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 329.04, termometru + 0·6 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 1 kwietnia: Śgo Hugona biskupa i Śgo Zbigniewa.

TEATR. Ostatnie przedstawienie „Wieliczanek," w teatrze tutejszym, zdobiły jak zwykle obrazy z żywych osób, między którymi odznaczał się obraz przedstawiający, wyciągnienie dzwonu Zygmunta podług Matejki. Dyrekcya teatru krakowskiego, postarała się nam uplastycznić to arcydzieło, nietylko całą siłą teatralnego personalu, ale nadto, o ile to być mogło, najwierniejszem naśladowaniem kostiumów, i niezliczonych szczegółów tej bogatej kompozycyi wielkiego naszego mistrza. Publiczność też licznie zgromadzona, dała dowód najżywszemi oklaskami, któremi to piękne zjawisko zostało powitane.

Sprawy sądowe.

Kraków 31 marca.

Oszustwo i przeniewierzenie się.

(Dalszy ciąg).

Prokurator zabiera głos do wywodu ostatecznego w procesie Kirchmayera, przemawiając w sposób następujący:

Fakta, które były przedmiotem oskarżenia, są tak jasne, iż byłoby zbytecznem z mojej strony rozwodzić się dłużej nad niemi, uważam jednak za konieczne przedstawić historyczny rozwój i zakres czynności bankier-

---

śmierć nader utalentowanego profesora Dr Cybulskiego, który umyślnie wysłany został kosztem publicznym za granicę dla studyowania umiejętności technologicznej i objęcia następnie tej katedry w Krakowie.

W r. 1844 z boleścią pożegnał zakład naczelnika swego Dr Ludwika Kosickiego, który po 30-letniej zaszczytnej pracy w zawodzie naukowym, już jako profesor i prorektor liceum, już też jako profesór Uniwersytetu, a nakoniec dyrektor Instytutu Technicznego od początku jego zawiązku, nadwerężywszy zdrowie, przeniesiony został w stan spoczynku na własne żądanie. Młodzież techniki dla zostawienia pamiątki zacnego naczelnika, wylitografowała z dobrowolnych składek jego wizerunek, składając mu go w ofierze.

Dr Józef Podolski objął po nim dyrekcyę szkoły, postępując już wtedy spokojnie wytkniętym torem w nowe koleje, gdy rok 1846 zawiesił nad nią ciemne chmury. Był to rok zniesienia Wolnego Miasta Krakowa wraz z okręgiem na mocy układów zaszłych pomiędzy byłymi opiekunami jego — rok trzymający w ręku losy wszystkich zakładów naukowych naszego miasta.

Po zajęciu tej krainy na rzecz cesarza Austryi Ferdynanda I, zgromadzenie profesorów i uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, jakoteż wszystkich zakładów naukowych w mieście Krakowie i jego okręgu istniejących, wygotowawszy adres do tego Monarchy, przedstawiło prośby o pozostawienie tychże zakładów nadal, z któregoto adresu ustęp ósmy brzmiał jak następuje:

Zanosimy prośbę „Ażeby oprócz Uniwersytetu Jagiellońskiego, jego praw, przywilejów i własności, wszystkie jeszcze inne szkoły i zakłady naukowe obecnie istniejące, a mianowicie: Liceum św. Anny, szkoła techniczna z wszystkiemi swojemi gałęziami i anexami, akademią sztuk pięknych, szkołę muzyczną i t. d., szkoły wydziałowe, szkoła przemysłowo-handlowa, a nakoniec wszystkie szkoły początkowe miejskie i wiejskie zarówno przy swoim bycie i funduszach swoich, przez ostatnią reprezentacyę Wolnego Miasta Krakowa i przez rząd jego ostatni ustanowionych, zachowane i zatwierdzone zostały".

Adres osiągnął pomyślny skutek, bo wkrótce potem zatwierdził Cesarz nadal istniejące w mieście Instytuta, a nawet przyrzekł rozwijanie tychże w miarę potrzeby. — Jednakże z tym rokiem znikła pomyślność dla Techniki, zaczęły się dla niej w całem znaczeniu czasy prowizoryczne, trwające po dziś dzień. Profesorowie nowo podówczas przybyli są teraz już 24 lat tymczasowymi, lub jak nazywają zastępcami, w całem zgromadzeniu nie ma dziś ani jednego aktualnego profesora — a reorganizacya Instytutu ciągnie się jeszcze dotąd, nie postąpiwszy jednego kroku. A jednak nie ma tam ani jednej katedry nieobsadzonej; nauczyciele poczuli święty obowiązek względem kraju i o ile sił starczy, pełnią go do końca gorliwie. Są to, jak słusznie powiedział deputowany hr. Mieroszowski na Radzie państwa, prawdziwi patryoci; poświęcili karyerę swoją dla dobra młodzieży, a przez to dla dobra kraju, przełożyli mozolną pracę z mizernem wynagrodzeniem nad świetne posady. — Cześć Im za Ich wzniosłe usiłowania!

Od czasu przyłączenia Wolnego Miasta z okręgiem do Cesarstwa austryackiego, technika i reszta szkół zostaje pod opieką rządu monarchii, a władza i czynności byłego komisarza rządowego przeszły na korporacye nauczycielskie Zakładów naukowych.

Ostatnim takim komisarzem Wolnego Miasta był Dr Brodowicz, mąż nauki, pełen obywatelskiego życia, którego sprawozdania wskazują, iż Rzeczpospolita nie szczędziła funduszów dla szkół; miała je bardzo liczne z różnych źródeł w różnych czasach, wynikłe i prawie po wszystkich prowincyach starej Polski rozrzucone, które po umorzeniu tejże zatrzymał każdy nowy pan w dzielnicy swojej. Organizowała szkoły w miarę częstej potrzeby i słusznie wywołała słowa delegowanego od komisyi nadwornej edukacyjnej Dra Endlichera, wyrzeczone do p. R. Rettenbachera, profesora Uniwersytetu wiedeńskiego: *„Wenn einmal in Oesterreich eine Schulreform vorgenommen werden sollte, so soll man sich die Krakauer Schulen zum Muster nehmen."* Organizacya techniki z czasu Hübnera trwała ostatni rok 1849/50. W ostatnich jej latach Zgromadzenie nauczycielskie dotkliwą poniosło stratę przez skon śp. Florkiewicza, profesora matematyki i geodezyi, Głowackiego, profes. malarstwa, Ceptowskiego, prof. rzeźbiarstwa, oraz przez przejście na stan spoczynku p. Bizańskiego, prof. rysunków. Z tak osieroconem Zgromadzeniem podzielali prace profesorskie p. Dr. Teofil Żebrawski z zamiłowania, a pp. Chryściński i Zaleski, byli uczniowie Instytutu, jako sposobiący się do stanu naukowego; katedrę matematyki wyższej i mechaniki objął wtedy p. Dr Paweł Brzeziński, dzisiejszy dyrektor Instytutu (od r. 1861), który poświęciwszy się zawodowi profesorskiemu, wykształcił się przez lat kilka w tych przedmiotach za granicą.

Katastrofa pożaru Krakowa w r. 1850, wstrzymała na lat parę dalszy rozwój Zakładu; — pośród zgliszczów północno-zachodniej dzielnicy miasta znajdował się gmach jego, smutnie pozierając na zniszczałą swą własność, troskliwie 20-letnią pracą zebraną.

Nie długo jednak czekał na odrodzenie. W ciągu dwóch lat stanął wspaniale na wewnątrz odnowiony, przyjmując w swe mury na nowo urządzoną, a raczej w urządzeniu zmienioną tymczasowo szkołę, która otwartą została na mocy rozporządzenia ministeryalnego z d. 15 września 1853 r., obejmując przedtem istniejące gałęzie, z dołączeniem dwukursowej wyższej szkoły realnej, na wzór innych Zakładów technicznych państwa austryackiego. W skład jej wchodziły:

1. Oddział techniczny z rzeczoną szkołą przygotowawczą.
2. Szkoła sztuk pięknych.
3. Szkoła muzyczna i
4. Oddział handlowy.

Zmiana tymczasowa w urządzeniu szkoły opierała się na tem, że w miejsce pięciu kursów dano 4 roki i rozprzestrzenione niektóre wykłady, resztę zaś Zakładów do techniki należących, zostawiono w dawniejszym stanie.

Urządzenie to istnieje po dzisiaj, z różnicą, że szkoła muzyczna zniesioną została, szkołę sztuk pięknych od Zakładu oddzielono i oddano z korzyścią dla sztuki pod dyrekcyę p. Jana Matejki. a kursy przygotowawcze przeniesiono w osobny Zakład, jako siedmioklasową wyższą szkołę realną.

Słuchacze Instytutu posiadają odtąd przepisy akademickie, a warunek przyjęcia ich na wykładane nauki stanowił rezultat egzaminu, z przedmiotów należących do wyższej szkoły realnej.

W tym czasie objął dyrekcyę Zakładu Dr Michał Łuszczkiewicz, a w skład grona nauczycielskiego, weszła większa część profesorów, po dziś dzień wykładających.

W szkole sztuk pięknych wykładał p. Stattler malarstwo i anatomię, Dr Józef Kremer estetykę i historyę sztuki, p. Kossowski rzeźbiarstwo, pan Płonczyński malarstwo krajobrazów, później p. Dębowski, — p. Władysław Łuszczkiewicz rysunki i perspektywę.

W szkole muzycznej uczyli pp.: Franciszek Mirecki śpiewu dramatycznego, później p. Stanisław Mirecki, — Gorączkiewicz śpiewu choralnego i gry na organach, później p. Blaschke, — Wójcikiewicz gry smyczkowej, Piotr Studziński gry na instrumentach dętych.

(Dokończenie nastąpi).

SPRAWOZDANIE

Z CZYNNOŚCI RADY PAŃSTWA

podczas Sesyi z roku 1874—1875

WYBORCOM SWOIM

przedkłada

HRABIA STANISŁAW MIEROSZOWSKI,

POSEŁ GMIN POWIATU: KRAKOWSKIEGO, CHRZANOWSKIEGO I WIELICKIEGO,

PREZES RADY POWIATOWEJ KRAKOWSKIEJ.

KRAKÓW,
w drukarni W. Korneckiego.
Nakładem Autora.
1875.

Szanowni Wyborcy!

Wdzięczny, że we mnie Swe zaufanie położyliście, gotów jestem, o ile zdołam, spełnić każde Wasze żądanie. Niepotrzebuję się zastrzegać: by takowe niesprzeciwiało się mym obowiązkom poselskim; wiem bowiem, że jednako się na sprawy nasze zapatrujemy, że w zgodzie ze sobą jesteśmy, że więc nigdy odemnie wymagać niebędziecie czegoś, coby tym naszym przekonaniom nieodpowiadało. Dowiedziawszy się więc, że pragniecie, by zwyczaj, przez poprzednika mego ś. p. *Juliana Kirchmayera* zaprowadzony, istniał i nadal, — stosuję się do niego i pospieszam z przesłaniem Wam sprawozdania o ubiegłej sesyi Rady Państwa.

Relacya taka dla tego jest trudną, że albo za krótką, albo za długą wydawać się może. Niepodobna bowiem przy téj różnorodności spraw jakiemi się Izba zajmowała, dawać przy każdym przedmiocie tak obszerne przedwstępne objaśnienia, aby nawet osoby mało rzeczami publicznemi się zajmujące mogły się dokładnie z nim obznajmić. Odwrotnie znów, gdy niejedna sprawa, jako kraju naszego niedotycząca, może im być obojętną, wtedy i rozszerzanie się nad nią zbytecznem by było. — Podam więc najprzód kilka uwag ogólnych, a następnie krótko wszystkie nasze tegoroczne zajęcia Wam wyliczę; a w ten sposób może najłatwiej i wszystkim dogodzę.

Wiadomo Wam, że prócz węgierskich krajów, w Peszcie osobny Sejm mających, wszystkie austryackie prowincye swych posłów do Wiednia wyprawiają. Jak więc Rada gminna zajmuje się sprawami jednej wsi, Rada powiatowa gospodaruje powiatem a Sejm krajem,

u nas np. Galicyą i W. Ks. Krakowskiem, tak znów Rada Państwa ma na pieczy interesa téj całéj połowy Austryackiéj monarchii. Obszar to ogromny. Rozmaitość krajów doń należących nader wielka, bo jedne z nich, na północ położone, są zimne; drugie umiarkowane, inne znów już zupełnie do południowych należą. Dlatego téż gdy jedne zboże uprawiają, inne produkują wino lub oliwę; gdy jedne bardzo są przemysłowe, dużo mają różnych fabryk, hut i kopalń, lub w lasy obfitują, w innych znów niema przemysłu lub wielki brak drzewa. Jedne są płaskie, drugie z ogromnych gór i skał złożone, a inne znów nad morzem się ciągnące, mnóstwo wysp różnych obejmują. Dodajcie do tego: rozmaitość religii, bo oprócz naszéj katolickiej, dwojakiego, bo łacińskiego i ruskiego obrządku, istnieje w Austryi jeszcze i kościół wschodni, i ewangielicy obojga konfesyi i izraelici, by innych drobnych sekt tu niewspominać. Dodajcie różność mowy, bo rzut oka na banknot reńskowy już Wam dziewięć języków okaże; a pojmiecie, że sprawy do Rady Państwa należące także bardzo rozmaitemi być muszą.

Konieczną jest rzeczą przy tej rozmaitości, że niejedna sprawa dla którego z krajów bardzo ważna, obojętną będzie dla drugich. Nie może ona jednak także obojętną być dla posłów. Wysłańcy Wasi, w Wiedniu, zapewne, że zawsze na myśli mają swój kraj i tych co ich tam posłali, — ale zasiadają w Radzie państwa nietylko by galicyjskie sprawy załatwiać, lecz by być reprezentantami całej Austryi i wszystkie interesa wszystkich Austryackich krajów gorliwie brać do serca. Im tak nic obojętnem być niemoże już i Rządowi, co wszystkiemi częściami monarchii zawiaduje, jak naszemu ukochanemu Monarsze, Cesarzowi i Królowi naszemu, który wszystkie ziemie i ludy do Jego korony należące jednaką miłością ogarnia i jednako radby je widział szczęśliwemi.

Tak więc zastanowiwszy się nad tą różnością spraw i nad ich wszystkich ważnością, przyjdziemy do przekonania, że niesłusznie by było powiadać:

„wrócili z Wiednia posłowie i nic nam dobrego nieprzywieźli. Gadali podobno o robakach co winne macice zjadają, o jakichś starokatolikach, których u nas Bogu

dzięki niema i niebędzie; ale żeby podatki zmniejszyli, żeby staniała sól lub tytoń, o tém ani słychać.“ Albowiem radziliśmy tam nietylko nad naszą biedą, ale i nad cudzą, tak jak drudzy także nad naszą radzili, a więc wszyscy obradowali nad księgosuszem, co jest klęską naszego kraju i nad robakami niszczącemi winnice i nad kornikiem co lasy pustoszy. Jeżeli dla zbytniej trudności sprawy w tym roku stanowczych środków przeciw owéj zarazie bydlęcej jeszcze nieuchwalono, to też w przyszłości tak długo nad nią naradzać się będzie, aż się na skuteczne nareszcie natrafi.

Niema u nas starokatolików, i z tem nam dobrze, ale są oni gdzieindziej. Gdy więc Rada Państwa wszystkich krajów sprawami się zajmuje, to nie ma się co dziwić, że i o nich radziła. Czyżbyście się dziwili, gdyby się tam zajmowano urządzeniem gmin żydowskich lub ograniczeniem władzy urzędowéj rabinów? — Nie! bo u nas w kraju wielka liczba izraelitów zamieszkuje. — Ale w Tyrolu i w Dalmacyi prawie zupełnie ich niema. Więc pojmijcie, że znowu odwrotnie, chociaż niema u nas starokatolików oni gdzieindziej być mogą, a jeżeli rząd pozwolił, by ich gminy istniały, to naturalną jest rzeczą, że i Izba o ich stosunkach orzeka. Zresztą czy duchowni starokatoliccy będą mieli prawo dawania ślubów swym parafianom czy nie, a tylko o to chodziło czyż to pytanie może w czemkolwiek Was obchodzić? a jest ono dla tych ludzi bardzo ważnem, bo niechcą, by ich w małżeństwie spłodzone dzieci prawnie za bękarty poczytywano.

Nie sądźmy więc całego świątu według naszego kraju lub naszéj gminy, nie dąsajmy się o to, że świat według naszego widzimisię nie idzie, bo byśmy pokazali, że na publicznych sprawach się nieznamy, choćbyśmy wszystkie rozumy posiedli, i pokazalibyśmy, że o tych rzeczach niezdolni jesteśmy mieć zdania.

Zbadajmy teraz pokrótce pytanie obniżenia podatków. Rząd musi opędzać wszystkie publiczne wydatki. Że one są ogromnemi to każdy łatwo zrozumie. Pomyślcie sobie oprócz procentów od długu państwa i prócz emerytur, całą armię naszą i marynarkę, wszystkie urzędy w monarchii, sądy wszystkie, więzienia, żandarmeryą, bu-

dowę i utrzymanie dróg skarbowych i wszelkich jakichbądź budowli lądowych, wodnych i morskich, koleje żelazne, poczty, telegrafy, wszystkie szkoły od najwyższych do najniższych, z różnemi dla nich potrzebnemi zakładami wszelkiego rodzaju, utrzymanie duchowieństwa wszystkich wyznań w całej Austryi. Cóż to za straszne być muszą wydatki! Na opędzenie takowych owe małoznaczne dobra rządowe, kilka kopalń lub salin i dochody z poczt i telegrafów, tytoniu i loteryi, przecież wystarczyć nie mogą, więc całą potrzebną resztę podatkami pokryć należy. Oczywistą jest rzeczą, że nikt podatków rad nie płaci, że każdy by się z ich obniżenia ucieszył. To samo i posłowie Wasi chętnieby je obniżyli, bo nietylkoby Wyborcy im bardzo za to wdzięczni byli, ale i oni sami, wszyscy podatki płacą, toby własnej ulżyli kieszeni. Przecież między nimi są włościanie i właściciele dóbr, — ci by dążyli do zmniejszenia gruntowego podatku; z miast obywatele zmoderowaliby z domów opłaty, a kupcy, fabrykanci, adwokaci, notaryusze, lekarze w Radzie zasiadający obniżyliby podatki zarobkowe lub dochodowe, wszyscy razem zaś radziby widzieli zniesienie stempiów, ceł, akcyzy, monopolu soli i tytoniu! Jeżeli więc do tego nieprzyszło, to poprostu dlatego, że przyjść nie mogło. Wydatki publiczne są ogromne, ale one niemogą maleć, owszem się powiększają. Jakżeżby rząd zdołał mniejszemi środkami dzisiaj opędzić te same potrzeby, na które dawniej więcej trzeba było pieniędzy? — Czyż Wy dziś więcej nie potrzebujecie niż przed laty trzydziestu? — Ceny wszystkich rzeczy się zmieniły. Co dziś a co dawniej kosztował funt mięsa, słoniny, co odzież, obuwie? a za 50 c. czy dostanie dzisiaj, jak dawniej, nająć parokonny sprzężaj do całodziennej roboty? Jeżeli więc wszystko zdrożało, i rząd za wszystko drożej płacić musi, jeżeli swe sługi lepiej niż dawniej wynagrodzić musi, to nie dziw, że trudno mu zmniejszać jego dochody, a temi, jak rzekłem, są właśnie podatki.

Dodajcie jednak do tego, że oprócz zwykłych wydatków na cele państwa, rząd jeszcze na wszystkie strony pomoc nieść musi, że zewsząd, ciągle, wszyscy od niego wsparcia i poparcia żądają. Co roku zgłaszają się okolice od wylewu wód, nieurodzaju lub klęsk jakowych

nawiedzone, to znów tworzono kasy zaliczkowe, trzeba budować koleje żelazne nowe lub wspierać istniejące a wsparcia potrzebujące, a w tej mierze każdy kraj ze swemi życzeniami i potrzebami się zgłasza, którém też Izba stósownie do możności skarbu i do nagłości sprawy pomoc uchwala. W tym roku przyznano też galicyjskiej kolei Przemysko-Łupkowskiej pożyczkę w ilości 1.800,000 fl. Rząd zachęca i pomaga do osuszeń bagnistych okolic i do uregulowania biegu rzek. W obecnej sesyi znaczne fundusze na takie cele dla Dalmacyi, Styryi i Czech uchwalono. Innym razem i na nas kolej przyjdzie, gdy Namiestnictwo i Wydział krajowy z wypracowanemi i ugruntowanemi żądaniami do rządu się zgłoszą.

Z tego wszystkiego zrozumieć łatwo, że nie bardzo o zmniejszeniu podatków i opłat myśleć można w ogólności. Lecz przypomnieć tu trzeba, że jak w naszych gospodarstwach mamy złe i dobre lata, tak samo i w gospodarstwie całej monarchii się dzieje. Jeżeli bowiem jej dochody głównie z opłat i podatków pochodzą, więc w latach klęsk i nieszczęść wiele podatków zalegnie, wiele ich odpisać i darować przypadnie; ludzie szczędzą, — a więc i opłat różnych mniej do skarbu napłynie. Rok przeszły właśnie był jednym z najgorszych. Niemogę się zbyt w tej sprawie rozszerzać, ale wiadomo powszechnie, że w handlu i przemyśle wszelki ruch ustał, wiele banków i towarzystw akcyjnych czynności swych zaniechać musiało, ludzie majątki potracili, a przędzalnie i wyrób tkanin, żelaza i cukru ucierpiał niezmiernie. To oczywiście niekorzystnie i na dochody państwa oddziałało. Jeżeli więc pomimo tego, i pomimo ogromnych a koniecznych wydatków, zdołano obejść się bez nałożenia nowych na kraj ciężarów; to możecie w tem widzieć dowód, że Rząd i Izba poselska z największą oszczędnoscią postępują, ale że obiecywać zmniejszenie podatków tylko taki może, który raz wybrany, potem się o to nietroszczy; co sobie o nim Wyborcy jego pomyślą. Przypomni sobie niejeden z moich wyborców, iż naprzód przestrzegałem, iż wszelkie w tej mierze nadzieje byłyby tylko łudzeniem siebie i drugich.

Lecz chociaż posłowie nasi nieprzywieźli Wam żadnych widocznych korzyści, nienależy się skarżyć, że Rada Państwa nic dobrego niezdziałała, lub utrzymywać, że do niej nie warto wybierać. Wszak wszyscy w Galicyi przyznajemy, że nam tu dobrze pod ojcowskim rządem naszego Cesarza i Króla. Wszak wszyscy poczuwamy się do obowiązków wdzięczności dla Niego. Wszak wszyscy posłuszni Jego woli gotowi jesteśmy spełniać Jego i Jego rządu rozkazy? Otóż właśnie Cesarz nasz, by rządzić szerokiemi swemi krajami, różnych potrzebuje urządzeń i osób rozlicznych. Potrzebuje On do tego i ministrów swoich i urzędów wszelakich, i wojska, potrzebuje też i Rady Państwa. Ona to uchwala prawa i przepisy, ona sprawdza rachunki, ona postanawia o całem gospodarstwie monarchii, a Cesarz według swego uznania te jej uchwały zatwierdza i rządowi swemu wykonywać poleca. Dlatego samego więc, że jest częścią machiny rządowej, że Cesarzowi do rządzenia jest potrzebną, powinniśmy z nią się godzić i jej sprzyjać, choćbyśmy też w jednym lub drugim roku żadnej od niej osobnej, nasze potrzeby uwzględniającej przysługi nieotrzymali.

Zapytacie się może, dlaczegoby Rada Państwa niemiała wszystkich naszych życzeń uwzględniać, i czy to niepochodzi z winy Waszych do niej wysłańców. Otóż nieraz to czego sobie jedna część życzy, niezgadza się z przekonaniem, z wolą, z interesem drugich, będących właśnie większością. Nietylko galicyjskie, ale i innych krajów żądania nieraz wysłuchanemi niebywają. A gdy na 353 członków przez wszystkie prowincye wysyłanych tylko 63 posłów na Galicyą przypada, pojąć łatwo, że to nie od nich samych zawisło czy wniosek ich przyjętym lub odrzuconym zostanie; gdy wszystko większość głosów rozstrzyga. Jak w Radzie powiatowej, choćby jeden lub drugi radca przemawiał za tem, by drogę przez jego wieś idącą uznać za powiatową, gdy wielu innych będzie przeciwnego zdania, on temu niewinien, że jego wniosek upadnie, podobnież i w Radzie państwa ani żaden pojedyńczy poseł ani wszyscy z jednego kraju wysłani nic temu niewinni, jeżeli przegłosowani zostaną. Za to tylko odpowiadać mogą, czy gorliwie swą czyn-

ność spełniali i czy bronili spraw swych wyborców według własnego uznania w sposób najstosowniejszy.

Gdym odjeżdżał do Wiednia mówiłem kilku na dworcu kolei żegnającym mnie Wyborcom, że im nieobiecuję przywieść żadnych *szczególnych* dobrodziejstw, ale obiecuję, że z całą gorliwością i sumiennością pełnić będę moje obowiązki, na co także w Izbie przyrzeczenie w miejsce przysięgi złożyłem. Tej obietnicy święcie dotrzymałem. Na 118 dni pobytu w Wiedniu, to jest od 20 października do 18 grudnia 1874 i znów od 20 stycznia do 20 marca 1875 odbyliśmy 73 posiedzeń oprócz może cztery razy większéj liczby posiedzeń szczegółowych komisyi, które pojedyńcze sprawy dla rady pełnej przygotowują. Z tych 73 posiedzeń opuściłem 1 dla ważnych spraw Rady powiatowej do Krakowa przyjechawszy a 3 dla bardzo ciężkiej choroby syna. Zresztą według zdolności brałem pełny udział w obradach a wiem, że mnie pochwalicie, gdy Wam powiem, że najczęściej z Rządem głosowałem i do tych należałem, co Rząd naszego Cesarza popierają. Wszak i Wy zdanie moje podzielacie? Że nam dobrze, za to mamy Bogu, Cesarzowi i Rządowi dziękować, a czegobyśmy jeszcze życzyć sobie mogli, o to także Boga, Cesarza i Rząd prosić należy; skąd inąd mało nam przyjdzie.

Jednakże nie na ślepo, i nie zawsze głosowałem za Rządem. Bo tylko z ludzi się składa, a ci chociaż światli, doświadczeni, i chcą najlepiej, jednak, jako ludzie, mylić się mogą, lub niewszystko wiedzieć; a do tego jest Rada państwa by nad projektami do ustaw obradowała, by je uchwalała, zmieniała, poprawiała lub uchylała.

Dla tego też musząc wierzyć, że nasi posłowie najlepiej znają stosunki kraju, zawsze gdy o czysto galicyjską sprawę chodziło, z nimi głosowałem. Tak było szczególnie przy obradach nad nowym podatkiem domowym, który zdaje się dla wsi być mniej korzystnym niżeli dotychczasowa ustawa. Nie należy jednak obawiać się wielkiego z domów wiejskich zwiększenia opłat, gdyż nowe prawo zabrania szacować wyżéj nad 10 złr. roczną wartość mieszkalną chaty jednę tylko izbę (oprócz sieni i komory) obejmującej, a podatek od tych 10 złr. dopiero pobieranym będzie.

Przystąpię teraz do wyliczenia czynności z roku upłynionego, opuszczając najdrobniejsze. Zestawię najprzód owe co ogólne mają znaczenie, następnie wspomnę o odnoszących się do Galicyi, a nareszcie wymienię inne, dla nas obojętniejsze, specyalne innych krajów sprawy.

I. Tak więc Rada państwa w sprawach ogólnych, a mianowicie *w skarbowych*: sprawdziła i przyjęła rachunki z roku przeszłego i z ogólnego zarządu państwa i co do długów publicznych.

Uchwaliła budżet wraz z kredytami dodatkowemi na rok 1875. Teraz, gdy każda gmina swój budżet uchwalać musi, wiadomem już jest, że to obrachowanie na rok przyszły wszystkich publicznych wydatków, a zarazem obmyślenie potrzebnych na nie pieniędzy. Po tem co powyżej powiedziałem, tłomacząc, że niepodobna było zmniejszyć podatki, niebędę tutaj wyliczał ani różnych tytułów wydatków ani źródeł dochodów, dodam tylko, że od dłuższego czasu gospodarstwo państwą tak szczęśliwie się wiodło, że wpływy na pokrycie wszystkich potrzeb wystarczały. Dopiero w bieżącym roku od dawna po raz pierwszy, z powodów także już wyżej przytoczonych, okazał się deficyt, czyli brak 14 milionów. Obeszło się przecież bez podniesienia istniejących lub nałożenia nowych podatków. Z gotówki, czyli tak zwanej reszty kasowej można było przeszło 2 miliony na bieżące wydatki przekazać. Gdy zaś ogólny majątek szkolny przez ogromne, coraz nowe, kosztem podatkujących stawiane budynki ciągle się powiększa, słusznie więc Izba uczyniła z majątku szkolnego 1 milion na pokrycie potrzeb budżetu przekazując. Resztę brakującą otrzyma się ze sprzedaży dawniej uchwalonych, a dotąd w obieg niewypuszczonych obligacyi długu państwa. Czynność ta zajęła dwa tygodnie czasu, przez które Rada codziennie, a ku końcowi i po dwa posiedzenia dziennie odbywała.

Przy owej wykazanej konieczności pobierania znacznych podatków, chodzi o to, by one sprawiedliwie na wszystkie kraje, gminy i osoby, stosownie do ich zamożności i dochodów rozdzielanemi były, a gdy dotychczasowe prawodawstwo w tej mierze jeszcze z dawniejszych czasów pochodzi, uznał Rząd wraz z Radą Państwa po-

trzebę zrewidowania i poprawienia onegoż. Już dawniej uchwaloną reformę podatku gruntowego przeprowadzają też istniejące Szacunkowe Komisye powiatowe i krajowe, a teraz obie Izby członków do centralnej komisyi wybrały. W Izbie poselskiej deputowani każdego kraju wybierali ich osobno. Nasi powołali PP. Krzeczunowicza i Smarzewskiego na członków rzeczywistych, zaś P. Badeniego Józefa na zastępcę, który tylko w razie choroby lub przeszkody owych poprzednio wymienionych urzędować będzie. — Izba Panów wybrała PP. Szumańczowskiego i Sieglera von Eberswald. Na tych dwóch członkach polega nadzieja nasza, że jako w Galicyi Zachodniej zamieszkali i tutejsze stosunki znający, bronić nas będą od takiego przeciążenia, jakie dotychczas, z wielką krzywdą naszą względem Galicyi Wschodniej znosić musieliśmy.

Nowe prawo o podatku domowym, jak to już wyżej rzekłem w tej sesyi uchwalonem zostało.

Następnie zajmą się reformą podatku zarobkowego i rentowego (t. j. od procentów od kapitałów elokowanych, od kuponów i t. p.) i zaprowadzeniem nowo proponowanego osobisto-dochodowego mającego ciążyć na każdym rocznym dochodzie czystym 600 Złr. przenoszącym.

Wniosł także Rząd projekt pewnych zmian ustawy stemplowej i konsumcyjnej od mięsa, uchwalono wyższe oclenie zagranicznych cygar i zażądano by Rząd przedłożył projekt do nowej taryfy celnej. Zezwolono także na tymczasowe uwolnienie od stempli przy wymazywaniu z hipoteki drobniejszych pozycyi, i uchwalono ustawę o przedawnieniu niepodnoszonych procentów od długów Państwa, i zmiany pewne postępowania przy kasach zaliczkowych ustawą z r. 1873 ustanowionych.

Gdy *sprawy wojskowe* do wspólnych delegacyi należą, Rada uchwaliła jedynie tylko zwykły pobór rekruta na rok bieżący i ustawę o emeryturach dla wojskowych. Dla braku czasu niezdołała załatwić przygotowanej już ustawy o Żandarmeryi i przeszła do porządku dziennego nad kilku żądaniami o uwolnienie od służby wojskowej osób pewnych kategoryj.

Co do *prawodawstwa Sądowego i Administracyjnego* ustawę o exekucyi sądowej odesłano jeszcze raz do ko-

misyi. Nowa ustawa karna, i wnioski o nowe ustawy: o stowarzyszeniach, o poprawie zarządu politycznego i o nową pragmatykę służbową, jak niemniej by postępowanie przy sprawach drobiazgowych rozciągnąć aż do kwoty 50 Złr. niezostały załatwione. Uchwalono zaś utworzenie Trybunału Administracyjnego jako najwyższej instancyi kasacyjnej dla orzeczeń władz administracyjnych rządowych i autonomicznych, zmiany przepisów co do elokacyi funduszów sierocińskich, i zmiany przepisów o jurysdykcyi austryackich konsulów w Egipcie, i o wymazywaniu z hipotek zastrzeżonego familiom prawa pierwokupu.

Najczynniejszą była Izba w sprawach dotyczących *gospodarstwa publicznego.* Uchwalono:

Przyjęcie traktatu ogólno pocztowego w Bernie zawartego, konwencyi z Rosyą o opiekę nad znaczkami handlowemi, i konwencyi konsularnej z Włochami.

Uchwalono prawo o towarzystwach akcyjnych, o giełdach, o pośrednikach giełdowych, zmiany w różnych ustawach w skutek zaprowadzenia nowych miar i wag, ustawę o urzędach cementniczych, o czystości, czyli próbie złota w wyrobach (feingehalt).

Uchwalono ustawę o owadach winnice niszczących. Odesłano do ponownego zbadania projekt ustawy o środkach przeciw księgosuszowi. Niezdołano dla braku czasu załatwić wniosków odnoszących się do ustawy o rybołostwie, do wyrobu win sztucznych i do reformy banków zastawniczych, do zmiany i regulacyi taryf na kolejach żelaznych i do rejestrowania okrętów morskich. Zawezwano Rząd by przedłożył projekta ustaw o alewiacyach podatkowych z powodu szkód elementarnych, i o paleniu a nie zakopywaniu padliny przy zarazach bydlęcych.

Wreszcie uchwaliła Izba nowy regulamin obrad, ustawę o dietach dla członków delegacyi wspólnych, a wniosek o inkompatibiliach, czyli o powodach sprowadzających z urzędu zrzeczenie się mandatu poselskiego dla braku czasu załatwionym niezostał.

II. Co do spraw szczególniej kraj nasz obchodzących, należy przedewszystkiem wspomnieć o wniosku Fuxa z Morawy. Żądał on by członków owej delegacyi wspólnej, która razem z wysłańcami Węgierskiego Sejmu za-

łatwia rzeczy do całej Monarchii odnoszące się, wybierali w przyszłości wszyscy posłowie z całej Rady Państwa, gdy dotąd reprezentanci każdego kraju koronnego z osobna sami, z pośród siebie, pewną liczbę delegatów wybierają. Na pierwszy rzut oka mógłby się zdawać wniosek Fuxa odpowiedniejszym dzisiejszym wyborom bezpośrednim; ale tak nie jest. Przecież każdy kraj, każda kurya sama posłów wybiera a nie wszystkie kraje dla wszystkich, — więc każdy kraj sam swoich wysłańców do delegacyi wspólnych wybierać powinien; a chyba żeby żądano, by ich także ludność bezpośrednio wybierała, w tem by była, chociaż zbyteczna, konsekwencya. Wniosek Fuxa zaś pozbawiałby pojedyńcze kraje reprezentantów swoich w delegacyi na korzyść jakiego stronictwa, któreby chwilową w Izbie większość miało. — Ale Rada Państwa nawet nie wybrała komisyi żadnej do zbadania tej sprawy i przez to wniosek wprost odrzuciła 153 głosami przeciw 57, tak jak tego domagał się poseł Dunajewski. Dała więc dowód że nie taki diabeł czarny jak go malują, czyli że nie zawsze sobie tak bezwzględnie postępuje, jak ją o to często oskarżają.

Druga sprawa tyczyła się Rady Szkolnej krajowej galicyjskiej. Władzę tę zawdzięczamy wprost Najwyższej Łasce naszego dobrotliwego Monarchy. Regulaminem z d. 25 Czerwca 1867 zaprowadzona, tem się różni od innych szkolnych rad krajowych, że jej przyznano prawo nominowania i przenoszenia profesorów i dyrektorów gimnazyalnych, co gdzieindziej od ministra oświecenia, a nawet od Najjaśniejszego Pana zawisło. Przeciw tej Radzie tedy często Ruscy i Żydowscy posłowie z Galicyi uskarżają się o stronniczość i brak sprawiedliwości, — skargi zaś te na niemieckich członków Rady Państwa wielkie czynią wrażenie. Tego roku więc komisya budżetowa zaproponowała przy Tytule II Budżetu Ministerium Oświecenia uchwalić rezolucyą (Nr. 8) tej treści, że Izba wzywa Rząd ażeby Radę Szkolną krajową Galicyjską tak co do jej składu, jak i zakresu działania, w myśl ustawy z d. 28 Maja 1868 porównał z takiemiż władzami innych krajów koronnych. — Za tem przemawiali Rusini: Kowalski, Szwedzicki, Pawlików i izraelicki poseł z Brodów Kalir i różne powody skarg tych przytaczali. Spra-

wozdawca niemiecki poseł Suess wmieszał w to sprawę Drohobycką tak co do rozpisania konkursu na posadę dyrektora gimnazium jak i co do rozwiązania tamtejszej rady miejskiej, o co interpelował, czyli zapytywał już poprzednio Rządu Mises poseł miast Sambora, Stryja i Drohobyczy. — Przyszło też do tego, pomimo przemówień posłów Euzebiusza Czerkawskiego, Dunajewskiego i Gniewosza że Rada Państwa rezolucyę tę uchwaliła.

Rezolucya taka jeszcze prawem nie jest, — i zawsze pozostaje pytanie o ile Rząd do niej się zastosuje. — Dla tego też cała rzecz wkrótce inny obrót wzięła. Albowiem gdy poseł Wildauer postawił wniosek uzupełniający powołaną już ustawę z r. 1868 o zaprowadzeniu Rad Szkolnych krajowych, — a komisya w §. 3. swego projektu zamieściła postanowienia, któreby właśnie zadość czyniąc owej rezolucyi, Radę Galicyjską z innemi porównała zupełnie, niespodziewanie Ministerium na poufnem zebraniu posłów oświadczyło swe życzenie by cała ta sprawa odroczoną została. — To się też i stało, a i z drugiego niebezpieczeństwa znowu bez szwanku wyszliśmy.

Na interpelacyą zaś posła Misesa odpowiedział Minister spraw wewnętrznych, że rozwiązanie rady gminnej Drohobyckiej, nastąpiło z powodów wcale niepolitycznych i że akta tej sprawy przesłano już prokuratorowi rządowemu.

W dalszem następstwie spraw szkolnych wspomnieć muszę iż przy obradach nad budżetem ministerium oświaty, a mianowicie przy tytule VIII o szkołach specyalnych, w §. 4. wykazującym szkołę techniczną krakowską, deputowani: Rydzowski, Weigel i ja, przemawialiśmy za rychłem i stosownem zreorganizowaniem tej tak potrzebnej i zasłużonej szkoły. Odnośną rezolucyą przeszłoroczną na nowo postawiłem, zniósłszy się w tej mierze z kolegami z Galicyi i ta jednogłośnie przez Izbę uchwaloną została. — Minister Oświecenia objaśniał mnie że tak chce ten instytut zreorganizować, iż skończeni budowniczowie i inżynierowie cywilni z niego wychodzić będą, a o to głównie też krajowi chodzi. — Również przy obradach budżetu Ministerium handlu, w imieniu powiatów które mnie wysłały wyraziłem JEx. Ministrowi Banhans wdzięczność za urządzenie szkoły koszykarskiej w Sciejowicach,

a ślusarskiej w Świątnikach i wskazywałem, że spodziewamy się jeszcze że zajmie się również skutecznie i innemi gałęziami, jak kamieniarstwem i wyrobami z marmuru, stolarszczyzną i t. p. Raczył mi też przyrzec że z całą gorliwością się tem zajmie. — Wprawdzie dla choroby wziął urlop na czas dłuższy, i niewiadomo czy będzie mógł do urzędu powrócić ale i Exc. Chlumecky, Minister Rolnictwa, który go zastępuje również najlepszemi chęciami jest ożywionym.

Poseł Euzebiusz Czerkawski wniósł o uwolnienie od Stempla fundacyi z d. 8 Lutego 1874, zatwierdzonej pod d. 8 Maja tegoż r. do L. 17307, powstałej ze składkowych pieniędzy a mającej na celu wspieranie biednych gmin w budowaniu szkolnych budynków. — Do tego naszego życzenia jednak Izba się nieprzychyliła ze względu że skarb teraz bardzo zasiłków potrzebuje, a uwolnienie jednej dobroczynnej fundacyi pociągałoby też względy i dla wszystkich dalszych. Trzeba było uledz zdaniu większości.

Na dowód jak każdy deputowany trudni się sprawami nietylko swego, ale i innych krajów, powiem że niemiecki Poseł Hofer zapytywał Rząd o powody dla których pewien nauczyciel w Galicyi ze służby oddalonym został — dano mu też żądane wyjaśnienia w tej mierze.

Co do spraw skarbowych — przy obradaah nad nowym podatkiem domowym Deputowani Krzeczunowicz i Wężyk, którzy byli członkami komisyi, bronili wniosków mniejszości, to jest byli przeciw temu prawu — w dyskusyi jeneralnej, w szczegółowej zaś stawiali poprawki, z tych niektóre przyjętemi zostały. Przemawiali w Izbie posłowie: X. Chełmecki, Czerkawscy Julian i Euzebiusz, Kamieński, Skrzyński, Weigel i ja. Poprzednio zas wyjaśniłem że tak bardzo się obawiać tej nowej ustawy nienależy.

Wybory Galicyanów do centralnej komisyi katastru gruntowego już powyżej wymieniłem.

Deputowani Smolka, Dunajewski i Kowalski wnieśli o uwolnienie od stempla przez Galicyjski Sejm zaciągniętej pożyczki nominalnej wartości 1,600.000 Złr. przeznaczo-

nej na wsparcie dla okolic nędzą dotkniętych. Izba takowe uchwaliła.

W sprawach Ekonomii politycznej i Gospodarstwa krajowego:

Deputowany Rydzowski zażądał by wezwać Rząd, aby zbadał skutki zniesienia prawa o lichwie i przedłożył Izbie jakie środki uważa za stosowne dla zapobieżenia złemu. — Komisya złożyła wprawdzie swoją opinią: by zawezwać Rząd by zbadał czyby zbytniemu obdłużeniu mniejszej własności, szczególniej w Galicyi dało się zapobiedz przez zmianę Ustawy cywilnej; — Izba jednak niemiała już czasu powziąść uchwały w tej sprawie. — Przy naradach o środkach przeciw księgosuszowi proponowała komisya obsadzenie granicy od Polski i Rosyi kordonem wojskowym, zakaz zupełny sprowadzania siwego bydła do kraju, i urządzenie szlachtuzów na granicy; środki te niezdawały nam się stosownemi. Obsadzenie wojskiem granicy tak długiej jest zbyt kosztownem, — w dzisiejszych czasach może niepodobnem do wykonania. Zakaz sprowadzania bydła zniszczyłby wschodnią Galicyę, która bez dokupna bydła obejść się nie może a byłby nieużytecznym, bo ona właśnie takież siwe bydło, najbardziej zarazie podlegające choduje. Szlachtuzy są poprostu niewykonalne. — Żądano tylko ulepszeń w zakładach kontumacyjnych i odesłano rzecz do powtórnego zbadania. W sprawie tej przemawiali posłowie: Grocholski, Dzwonkowski i ja, a Dr. Weigel popierał petycye odnoszące się do urządzenia w Krakowie stacyi popasowej i targów wołowych.

Deputowany Chrzanowski interpelował Ministra Rolnictwa czy poleci zbadanie stosunków geologicznych Galicyi przez głębokie wiercenia górnicze, otrzymał odpowiedź że gdy Instytut geologiczny odradzał przedsiębrania podobnych poszukiwań jako tutaj bezowocnych, Rząd tę sprawę pozostawić musi staraniom osób prywatnych.

Co do kolei żelaznych interpelował poseł Jaworski czy rozpisano wezwanie do składania ofert względem budowy owych kolei w Galicyi, które uchwałą z d. 22 Kwietnia 1873 za pilne uznanemi zostały. Poseł Grocholski podobnież względem linii Lwowsko-Tomaszowskiej, poseł Dunajewski zaś względem Tarnowsko-Leluchowskiej,

co do której otrzymał odpowiedź, że takowa w Lipcu 1876 ma być ukończoną.

Kolei Przemysko-Łupkowskiej przyznano pożyczkę 1.800.000 pod pewnemi warunkami. Poseł Czajkowski postawił wniosek o uchwalenie budowania w Galicyi kolei drugorzędowych — dla braku czasu jednak takowy dotąd pod obrady nieprzyszedł.

W sprawach dotyczących duchowieństwa:

Na petycyą niższego duchowieństwa grecko-katolickiego o podniesienie kongruy uchwalono zawezwać Rząd by ile możności najrychlej przedłożył projekt do ustawy regulującej kongruę całego duchowieństwa katolickiego. Grecko-katolicki ksiądz Ożarkiewicz wniósł o rewizyą ustawy o płaceniu przez duchownych Ekwiwalentu, lecz dla braku czasu rzecz ta załatwioną niezostała. — Ruski poseł Gierowski interpelował względem księży grecko-katolickich z Polski przybyłych, a którym nadano posady. Każdy sam będzie wiedział co o takiej interpelacyi ma sobie pomyśleć. Gdy na ostatniem posiedzeniu interpelował, niemógł też otrzymać odpowiedzi. — W poszczególnej sprawie, bo dawnych wysłużonych urzędników krakowskich interpelował poseł X Chełmecki.

Z tego krótkiego zestawienia przekonać się możecie, że posłowie Galicyjscy czynili co mogli, — że w niejednej sprawie krajowi korzystnie służyli, — w innych zaś nie od nich zawisłem było więcej uczynić. Możecie także przekonać się że gdy tylko szło o sprawy krajowe razem z drugiemi zawsze postępowałem *) — Jeżeli zaś kto gani że w innych szedłem według własnego sumienia, że głosowałem za Rządem, że sam na konstytucyą złożywszy przyrzeczenie w miejsce przysięgi, niemogłem pochwalać owych Czeskich posłów, co wybór przyjmują a konstytucyi uznać niechcą, — i głosowałem iż według prawa obowiązującego mandat utracili, — to mi to zupełnie jest

*) Wytłomaczenie dla czego wystąpiłem z koła polskiego, do którego kilku deputowanych Galicyjskich, nie Rusinów, także nienależy, a z którego Poseł i Wiceprezydent miasta Krakowa Dr. Weigel podobnież wystąpił, zamieściłem w Czasie z d. 5 Grudnia 1874, wyjaśniając że solidarność taka, co tamuje wszelką indywidualną pracę zadaleko idzie, — że dośćby było, żeby regulamin wyraźnie wymienił sprawy w których wszyscy posłowie razem z kołem mają głosować, niekrępując ich zaś w rzeczach dla Galicyi obojętnych.

obojętnem, bo zwykł jestem trzymać się ustaw, a działać według własnego przekonania niedbając czy mnie lada kto gani lub chwali. — Łatwo także czasem wyjść z Izby i niegłosować przy sprawie jakiej drażliwej, — ja jednak tego nierobię, — wolę niech każdy wie jak myślę, — niech widzi jak głosuję. Że wolno było i członkom koła polskiego głosować za pozwoleniem by księża starokatoliccy we swych gminach właściwych śluby dawali, najlepszym dowodem że posłowie Kamieński i Mendelsburg, do koła należący, jednako ze mną głosowali, — dla czegoż więc mnie samemu tylko brać to za złe? — Lecz dajmy temu pokój! — Powiem tylko że:

III. Wreszcie załatwiła Rada Państwa następujące sprawy, które pojedyńcze kraje, instytucye lub osoby obchodzą, a dla nas mogą być niejako obojętniejszemi. — I tak: ze

Skarbowych: Co do pożyczki z Grecko-Oryentalnego Bukowińskiego funduszu religijnego na budowę domu skarbowego w Czerniowcach zaciągnąć się mającej i co do spłaty tejże pożyczki.

Uposażenie nowo w Czerniowcach założyć się mającego Uniwersytetu, pensye i dodatki dla profesorów i t. d.

Uwolnienie od opłat stemplowych czynności całej uwolnienia gruntów od pewnych kościelnych ciężarów w Dalmacyi, górnej i dolnej Austryi. Przedłużenie terminów spłaty pożyczki przyznanej z funduszów Państwa poszkodowanym od powodzi w Czechach. Powzięto też uchwały co do kas pożyczkowych dla poszkodowanych w tymże kraju od kornika leśnego. Zawarto układ z reprezentacyą Istryańską co do kwot należnych Państwu od tamtejszego funduszu indemnizacyjnego.

Uznano obligacye pożyczek miejskich Wiednia i Pragi za kwalifikujące się do elokowania sum sierocińskich.

Kolejowych przyjęto do wiadomości sprawozdania co do budowy kolei Żelaznych w ogólności, — i co do kolei Szląskich, Zizensdorf, przyznano ulgi lub pomoc kolei Salcburskiej, Opawsko-Wlarskiej, Elbogen-Neusatelskiej, Vorarlbergskiej, Wiedeńsko-Potendorfskiej, Wiedeńsko-Neusiedelskiej, zawezwano Rząd o budowę kolei Tarvis-Pontafel, a co do połączenia czeskiej Północno-Zachodniej kolei z kilką innemi mniejszemi, pomimo obrad, musiano

rzecz tę niezałatwioną do ponownych przygotowawczych badań rządowi przekazać. Wiedeńskiej konnej kolei (Tramway) uwzględniono przedstawienie co do zbytniego opodatkowania.

Kultury krajowej przyjęto do wiadomości sprawozdanie o kanale Dunajowym, uchwalono osuszenie doliny rzeki Narenty w Dalmacyi, i tejże rzeki jak niemniej Morawy (Mur) w Styryi i rzeki Gail w Karyntyi regulacyą. Wniosków o założenie szkoły weterynarskej dla górskich krajów Austryackich, i szkoły chemicznej w Sechshaus pod Wiedniem i innych kilku drobnych niezałatwiono dla braku czasu.

Prawodawczych uchwalono Ustawę hipoteczną dla Istryi, i zmianę okręgów wyborczych dla Czech. Orzeczono w sprawie wyborów z większej własności w Austryi Wyższej, i zezwolono na przyłączenie kilku drobnych realności do Ordynacyi Xcia Beaufort.

Tak więc Wyborcy moi, macie tu krótkie a otwarte przedstawienie wszystkich czynności Rady Państwa w sesyi ubiegłej. Da Bóg dożyć po następującej, mającej w Październiku znowu się rozpocząć, także później złożę Wam relacyą. Tymczasem bądźcie spokojni zupełnie, pilnie i uczciwie według możności będę się starał obowiązki me spełniać, bronić naszych interesów a trzymać z Rządem naszego najłaskawszego Cesarza i Króla, który podobno tego lata do Galicyi w przejeździe na Bukowinę przybędzie, a Którego i nas wszystkich niech Bóg raczy mieć w Swej świętej opiece.

Kraków dnia 6 Maja 1875 r.

Hr. Mieroszowski
Poseł Gmin Wiejskich
Powiatów: Krakowskiego, Chrzanowskiego
i Wielickiego.

An Seine Hochgeboren

den Herrn Reichsraths-Abgeordneten, etc. etc.

Stanisl. Grafen Mieroszewski.

Folgende Damen haben das Patronat des Juristen-Balles anzunehmen geruht:

Katharina Gräfin Andrassy.

Wilhelmine Fürstin Auersperg.

Olga Gräfin Chotek.

Therese Landgräfin Fürstenberg.

Pauline Fürstin Metternich.

Gabriele Markgräfin Pallavicini.

Emma Gräfin Wilczek.

Anastasie Gräfin Wimpffen.

Ueber alle Beträge wird dankend quittirt.

Schamal, Herrengasse 6

27. Jänner 1875. 9 Uhr.

Das Comité des zum Besten des juridischen Unter-
stützungs Vereines stattfindenden Juristen-Balles
beehrt sich Se Hochgeboren

Herrn Grafen Stanislaus Mieroszewski,
Gutsbesitzer,
Mitgl. des Abgeord. Hauses etc. ergebenst einzuladen

Für das Comité.

H. Conrad
Präses.

Chotek

Säle der Gesellschaft der Musikfreunde
27. Jänner 1875. 9 Uhr.

Hof-Ansage.

Samstag den 30. Jänner 1875

ist

Hofball in den k. k. Redouten-Sälen

präcise um 8 Uhr Abends.

Die Damen erscheinen in runden Kleidern, der männliche Hofstaat **in Gala**, alle übrigen zum Erscheinen berufenen Herren **in Uniform** oder (jedoch nur insofern sie nach ihrem Stande nicht in dem Falle sind, eine Uniform zu tragen) im Staatskleide mit Degen, das Militär **ohne** Feldbinde.

Die **Bänder der Ordens-Grosskreuze** werden **nicht** über dem Rocke getragen.

Die Zufahrt ist nur an der Botschafterstiege im Schweizerhofe.

2264
A. H.

Am nächsten Donnerstag, den 30. d. M., findet in den Redoutensälen ein Hofball statt, zu welchem auf Allerhöchsten Befehl die Herren Mitglieder beider Häuser des Reichsrathes eingeladen worden sind.

Hievon beehre ich mich, den Herren Abgeordneten in Folge der vom Herrn Obersthofmeister Seiner k. und k. apost. Majestät mir zugekommenen Mittheilung ddo. 20. d. M. Z. 354 mit dem Beifügen die Mittheilung zu machen, daß jene Herren Abgeordneten, welche nicht in der Lage sind, eine Uniform zu tragen, auch im National-Kostüme oder im schwarzen Frack mit weißer Cravatte erscheinen können.

Wien, am 23. Jänner 1875.

Der Präsident:
Dr. Rechbauer m/p.

1er Walzer

1e Quadrille

1e Polka

2me Walzer

2e Quadrille

2e Polka

Cotillon

3 Quadrille

3 Walzer

HOF BALL 1875.

M. et Mme Ziemiatkowski

prient Monsieur le Comte

[illegible]

de leur faire l'honneur de venir

passer la soirée ...... chez eux.

Dimanche le 31 janvier 1875

à 9 heures.

62

121

Le Ministre de la Maison Impériale

et des affaires étrangères

et la Comtesse Jules Andrássy

prient Mons. le Comte Mieroszowski

de leur faire l'honneur de passer la soirée

chez eux le 1er. ~~Janvier 1872~~ Février 1875,

à 9 heures et demie.

On dansera. Une réponse obligera.

SR. HOCHGEBOREN

Herrn

Grafen Mieroszowski

Reichsrathsabgeordneten

WIEN.

Der Reinertrag wird dem Unterstützungsfonde

des

JOURNALISTEN- & SCHRIFTSTELLER-VEREINES „CONCORDIA“

zugewendet.

CONCORDIA-BALL

COMITÉ:

Hôtel Stadt London, Fleischmarkt.

Karten-Ausgabe vom 19. Jänner an täglich von 10 Uhr Vormittags bis 5 Uhr Abends.

Der

Journalisten- und Schriftsteller-Verein

„CONCORDIA"

veranstaltet

ZUM BESTEN SEINES UNTERSTÜTZUNGSFONDES

einen BALL, welcher

am 1. Februar 1875 im Sofien-Saale

stattfinden wird.

Euer Hochgeboren werden höflichst eingeladen, den Ball durch Ihre Gegenwart beehren zu wollen.

WIEN, IM JÄNNER 1875.

Für den Vorstand und Ausschuss:

WILHELM WIENER,

Präsident.

Bureau des Ball-Comité: Hôtel Stadt London, Fleischmarkt.

Karten-Ausgabe vom 19. Jänner an von 10 Uhr Vormittags bis 7 Uhr Abends.

Druck von J. B. Wallishausser.

Karten-Ausgabe vom 19. Jänner an täglich von 10 Uhr Vormittags bis 5 Uhr Abends.

Das gefertigte Comité erlaubt sich mittelst angefalteter Ehrenkarte zur schätzbaren Theilnahme an dem am 2. Februar 1875 in den **Musikvereins-Sälen** stattfindenden

Ball der industriellen Gesellschaften

höflichst einzuladen.

Der Reinertrag ist theils den in Errichtung begriffenen Volksküchen im **III., VIII.** und **IX.** Bezirke, sowie im Vororte **Meidling,** theils dem **Studenten-Convict-Vereine** gewidmet.

In besonderer Würdigung dieser humanen Zwecke haben Ihre Durchlaucht die Frau **Fürstin Marie von Kinsky-Liechtenstein** das **Protectorat** des Balles an der Spitze eines **Damen-Patronessen-Comité** gütigst zu übernehmen geruht.

Die durch den glänzendsten Erfolg gekrönten Bälle der industriellen Gesellschaften haben in den letzten Jahren ein Gesammt-Reinerträgniss von fl. 55518.90 ergeben, welches, wie der beigefaltete Ausweis beurkundet, zu wohlthätigen und patriotischen Widmungen verwendet wurde. Im Hinblick auf diese Resultate hofft das Comité, dass sich die Theilnahme an diesem Ballfeste auch diessmal wieder gleich lebhaft und das Reinerträgniss um so reichlicher gestalten werde, da es sich um Förderung von Institutionen handelt, welche — insbesondere mit Rücksicht auf die gegenwärtigen Zeitverhältnisse — auf allgemeine Würdigung den begründetsten Anspruch haben

Für das Comité:

Heinr. Brückner
Präses

Alle dem Comité in Anbetracht des wohlthätigen Zweckes zugehenden Spenden werden besonders quittirt.

Comité-Bureau, Hôtel „Kaiserin Elisabeth", Weihburggasse, von 12—6 Uhr.